



KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

TEOFIL EMIL MODELSKI

ROCZNIK XLVIII — ZESZYT 1

LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

1934

TREŚĆ

	Str.
I. ROZPRAWY:	
1. U źródeł pobytu św. Piotra w Rzymie, przez Kazimierza Zakrzewskiego	1
II. ARTYKUŁY I REFERATY:	
1. Historjografia rumuńska w latach 1930—1933, przez P. P. Panaitescu	47
2. Historjografia ruska (ukraińska) w latach 1921—1930, cz. I, przez Michała Andrusiaka	57
III. MISCELLANEA:	
Dokument z r. 1390 w sprawie ruszycy, przez Zofję Kozłowską-Budkową	65
IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (patrz str. III okładki)	70
V. ZAPISKI INFORMACYJNE (patrz str. III i IV okładki)	176
VI. PRZEGLĄD CZASOPISM	193
VII. KRONIKA	209
VIII. POLEMIKA:	
1. Ks. P. David w odpowiedzi K. Maleczyńskiemu	219
2. K. Maleczyński w odpowiedzi ks. P. Davidowi	221
3. K. Tymieniecki w odpowiedzi W. Hejnoszowi	222
4. W. Hejnosz w odpowiedzi K. Tymienieckiemu	223
IX. SPRAWY TOWARZYSTWA	225

TABLE DES MATIÈRES

	Page
I. TRAVAUX:	
1. Sur l'historicité du séjour romain de saint Pierre, par Casimir Zakrzewski	1
II. ARTICLES ET RAPPORTS:	
1. Historiographie roumaine (1930—1933), par P. P. Panaitescu	47
2. Historiographie ruthène (ukrainienne) (1921—1930), par Michel Andrusiak	57
III. MISCELLES:	
1. Un diplôme de 1390 sur la peine dite „ruszyca“, par Sophie Kozłowska-Budkowa	65
IV. CRITIQUES ET COMPTES- RENDUS (voir à la page III de la reliure)	70
V. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page III et IV de la reliure)	176
VI. REVUE DES PÉRIODIQUES	193
VII. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE	209
VIII. POLÉMIQUE	219
XI. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE	225

KWARTALNIK HISTORYCZNY

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO



ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

TEOFIL EMIL MODELSKI



ROCZNIK XLVIII

LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

1934

4502

1934.

II



30,000,-

X-11319
4502, II

Z. 1-2.

48/1934

TREŚĆ

Strona

VI POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W WIL-
NIE, 8—11 WRZEŚNIA 1935 I—VIII

I. ROZPRAWY:

1. U źródeł pobytu św. Piotra w Rzymie, przez Kazimierza Zakrzewskiego 1
2. Położenie Jomsborga, przez Józefa Widajewicza . . . 233
3. Bractwo wrogów wstrzemięźliwości, przez Kazimierza Marjana Morawskiego 489
4. Uwagi o kronice Anonima-Otwinowskiego, przez Józefa Feldmana 733

II. ARTYKUŁY I REFERATY:

1. Historjografia rumuńska w latach 1930—1933, przez P. P. Pa-
naitescu 47
2. Historjografia ruska (ukraińska) w latach 1921—1930, cz. I
i II, przez Mikołaja Andrusiaka 57, 299
3. Słowianie i wiślanścy Chorwaci od VI do X stulecia, przez
Joże Rus 286
4. Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej, przez Włady-
sława Konopczyńskiego 535
5. Niemcy i Polska. Dyskusja z powodu książki „Deutschland
und Polen“, München und Berlin 1933, str. VI + 273 . . . 776

III. MISCELLANEA:

1. Dokument z r. 1390 w sprawie ruszycy, przez Zofję Kozłow-
ską-Budkową 65
2. Do dziejów dworu królewskiego w Polsce, przez Wandę
Dobrowolską 319
3. Autorstwo diariusza wojny moskiewskiej 1632—1634 zwa-
nego „diariuszem Krzysztofa Radziwiłła“ przez Wacława
Lipińskiego 578
4. Nieznane listy królowej Marji Kazimieri, przez Witolda
Ziembickiego 887

IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA 70, 337, 588, 908

V. ZAPISKI INFORMACYJNE 176, 403, 684, 988

VI. PRZEGLĄD CZASOPISM 193, 419

VII. KRONIKA NAUKOWA 209, 461, 701, 1010

VIII. POLEMIKA: 1. Ks. P. David w odpowiedzi K. Maleczyńskiemu
219 — 2. K. Maleczyński w odpow. ks. P. Davidowi 221 —
3. K. Tymieniecki w odpow. W. Hejnoszowi 222 — 4. W. Hej-
nosz w odpow. K. Tymienieckiemu 223 — 5. Cz. Lechicki
w odpow. W. Dobrowolskiej 473 — 6. Fr. Suwara w odpow.
K. Lewickiemu 473 — 7. J. Staszewski w odpow. A. M. Skał-
kowskiemu 475 — 8. List Z. Wojciechowskiego w sprawie
wydania wykładów „Historja ustroju Polski“ ś. p. O. Balzera
478 — 9. K. Tymieniecki w odpow. P. Dąbkowskiemu 721 —
10. Kaz. Lewicki w odpow. Fr. Suwarze 723.

IX. NEKROLOGJA:

Ś. p. Stanisław Ptaszycki, przez K. M. 481

X. SPRAWY TOWARZYSTWA 225, 485, 1024

XI. KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADEŚLANE DO REDAKCJI . . . 726

XII. WSPÓŁPRACA HISTORYKÓW POLSKICH I CZECHOSŁOWAC-
KICH. KOMUNIKAT Nr. 1 1027

TABLE DES MATIÈRES

	Page
VI CONGRÈS GÉNÉRAL DES HISTORIENS POLONAIS À WILNO, 8—11 SEPTEMBRE 1935	I—VIII
I. TRAVAUX:	
1. Sur l'historicité du séjour romain de saint Pierre, par Casimir Zakrzewski	1
2. La ville de Jomsborg et son emplacement, par Joseph Widajewicz	233
3. La société des antisobres, par M. C. Morawski	489
4. Remarques sur la chronique d'un auteur anonyme du XVIII ^e siècle, connu sous le nom d'Erasme Otwinowski, par Joseph Feldman	733
II. ARTICLES ET RAPPORTS:	
1. Historiographie roumaine (1930—1933), par P. P. Panaitescu	47
2. Historiographie ruthène (ukrainienne) (1921—1930), Partie I et II, par Nicolas Andrusiak	57, 299
3. Les Slaves et les Croates vistuliens du VI au X siècle, par Joseph Rus	286
4. Sources pour servir à l'histoire de la Confédération de Bar, par Vladislas Konopeczyński	535
5. Allemagne et Pologne. Discussion sur la publication „Deutschland und Polen“. München und Berlin 1933, VI+273	776
III. MISCELLES:	
1. Un diplôme de 1390 sur la peine dite „ruszyca“, par Sophie Kozłowska-Budkowa	65
2. Contribution à l'histoire de la cour royale en Pologne, par Vanda Dobrowolska	319
3. L'auteur des chroniques de la guerre polono-moscovite 1632—4 dites „chroniques de Christophe Radziwiłł“ par Venceslas Lipiński	578
4. Lettres inédites de Marie Casimire, reine de la Pologne à son fils, le prince Jacques Sobieski, par Witold Ziembicki	887
IV. CRITIQUES ET COMPTES-RENDUS (voir à la page VII)	70, 337, 588, 908
V. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page X)	176, 403, 684, 988
VI. REVUE DES PÉRIODIQUES	193, 419
VII. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE	209, 461, 701, 1010
VIII. POLÉMIQUE	219, 473, 721
IX. NÉCROLOGIE:	
† Stanislas Ptaszycki, par Ch. M.	481
X. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE	225, 485, 1024
XI. LIVRES ET PÉRIODIQUES ENVOYÉS À LA RÉDACTION	726
XII. LA COLLABORATION SCIENTIFIQUE DES HISTORIENS POLONAIS ET TCHECOSLOVAQUES. COMMUNIQUÉ Nr. 1	1027

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW

	Str.		Str.
Akta Unji Polski z Litwą 1385—1791, wyd. Kutrzeba Stanisław i Semkowicz Władysław (J. Loho-Sobolewski)	908	David Pierre. Recherches sur l'annalistique polonaise du XI-e au XVI siècle (St. Zajączkowski)	84
Les archives des documents anciens à Varsovie (H. Polackówna)	600	Deutschland und Polen (Zamiast przedmowy) (St. Zakrzewski)	776
Istorijos Archyvas, t. I. XVI amžiaus Lietuvos inventoriai (Archivum historyczne, t. I. Litewskie inwentarze XVI w. (St. Zajączkowski)	599	— (Zakończenie dyskusji) (T. E. Modelski)	880
Aubin Hermann. Die historisch-geographischen Grundlagen der deutsch-polnischen Beziehungen (Wł. Semkowicz)	791	Fekete Nagy Antal. A Szepesség területei és társadalmi kialakulása (György Komoróczy)	339
Białkowski Leon. Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku (F. Pohorecki)	595	Feldman Józef. Sprawa polska w r. 1848 (A. Wojtkowski)	361
Bilderreihe „Deutsche Kunst in Polen“ (M. Gębarowicz)	876	— U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788—1863 (H. Wereszycki)	675
Borszczak Ilko. Welykyj Mazepyniec Hryhor Orłyk, generał porucznik Ludowika XV (Wł. Konopczyński)	164	Galin M. v. Wasilewski	
Brackmann Albert. Die politische Entwicklung Osteuropas vom X—XV Jahrhundert (St. Kętrzyński)	795	Gentz Fr. v. Relations with the British Government during the Marquis Wellesley's Foreign Secretaryship of State (H. Wereszycki)	678
Brandi Karl. Die deutsche Reformation u. Polen (ks. J. Umiński)	814	Giergielewicz Jan. Zarys historii korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta (Janusz Staszewski)	349
Brockelmann Carl. Deutschland und der Orient (F. Pohorecki)	396	Gładyszówna Joanna. Ludwik Wittelsbach margrabia brandenburski wobec Polski (St. Zajączkowski)	340
Buckland C. S. B. Metternich and the British Government from 1809 to 1813 (H. Wereszycki)	678	Goedeckemeyer Albert. Kant und der Staatsgedanke (F. Pohorecki)	396
Bystroń J. St. Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, t. I. (Henryk Barycz)	149	Górny Antoni — Piwarski Kazimierz. Kraków w czasie drugiego najazdu Szwedów na Polskę 1702—1709 (Wł. Konopczyński)	672
Chodyncki Kazimierz. Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny. 1370—1632 (K. Lewicki)	936	Guide des archives de Pologne, I. (H. Polackówna)	600
— — (W. Załkyn)	923	Gumowski Marian. Herbarz Polski (Wł. Budka)	103
Czołowski Aleksander. Bitwa pod Obertynem (G. Duzinchevici)	159	Haase Felix. Der deutsche Katholizismus und seine Beziehungen zu Polen (ks. J. Umiński)	814
Dahlmann-Waitz. Quellenkunde der deutschen Geschichte (K. Maleczyński)	70	Hamilton Earl J. American Treasure and the Price Revolution in Spain, 1501—1650 (St. Hoszowski)	656
		Hartung Fritz. Deutschland und Polen während des Weltkrieges (M. Handelsman)	870

	Str.		Str.
Hein Max. Ostpreussen (St. Zajązkowski)	830	kowicz Władysław, v. Akta Unji.	
Hoetzsch Otto. Brandenburg-Preussen und Polen von 1640—1815 (Wł. Konopczyński)	862	Lewicka Anna. Krosno w wiekach średnich (A. Kamiński)	645
Holtzmann Robert. Schlesien im Mittelalter (Z. Wojciechowski)	841	Lewicki Kazimierz. Książę Konstanty Ostrogski a Unja Brzeska r. 1596 (K. Chodynicki)	958
Hóman Bálint-Szekfü Gyula. Magyar történet, I—VII (Komoróczy György)	113	— Sprawa unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej (Mikołaj Andrusiak)	348
Insabato Enrico. L'Ucraina e la Chiesa cattolica (W. Zaikyn)	126	Liubimenko Inna. Torgowyje snoszennija Rossiji s Anglijei i Gołandiej s 1553 po 1649 god (K. Tyszkowski)	346
Ivinskis Zenonas. Geschichte des Bauernstandes in Litauen von den ältesten Zeiten bis zum Anfang des 16 Jahrhunderts (St. Zajązkowski)	654	Łęga Władysław w ks. Ziemia malborska (Janusz Staszewski)	109
Jasiński Zygmunt. Wspomnienia (A. M. Skałkowski)	392	Madelin Louis. Le Consulat et l'Empire t. I—II (J. Willaume)	352
Jedlicki M. Z. La création du premier archevêché polonais à Gniezno (F. Pohorecki)	140	Małachowski-Łempicki Stanisław. Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie (Janusz Staszewski)	362
— Les rapports entre la Pologne et l'Empire Germanique au point de vue de l'histoire des institutions politiques (F. Pohorecki)	140	Małuszyński Marian. Łowicz w wiekach średnich (Jan Wąreżak)	343
Jelačić Aleksije. Istorija Poljske (H. Batowski)	110	Menzer Anne. Die Jahresmerkmale in den Datierungen der Papsturkunden bis zum Ausgang des 11 Jahrhunderts (F. Pohorecki)	588
Kaehler Siegfried. Legende und Wirklichkeit im Lebensbild des Kanzlers Bernhard v. Bülow (F. Pohorecki)	396	Meuvret Jean. Histoire de Pays Baltiques (K. Tyszkowski)	118
Kaletka Adam. Z przeszłości miasta Wielichowa 1429—1929 (K. Krotoski)	147	Meyer A. O. Die neuere Entwicklung Schlesiens, insbesondere Oberschlesiens (Z. Wojciechowski)	849
Kehr P. Über die Sammlung und Herausgabe der älteren Papsturkunden bis Innocenz III (F. Pohorecki)	588	Mickiewicz Adama Dzieła wszystkie, t. VI. Pisma prozaiczne polskie, cz. II. (H. Batowski)	680
Keyser Erich. Die Geschichtswissenschaft (K. Górski)	99	Mika Marian J. Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1576—1600 (F. Pohorecki)	162
Kohte Wolfgang. Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848-9 (J. Feldman)	381	Mutałčiev Petăr. Kām cārkonistoriczeskata geografija na Płowdivsko (W. Zaikyn)	128
Korduba M. Die Entstehung der ukrainischen Nation (M. Andrusiak)	121	Nadler Josef. Adam Mickiewicz, Deutsche Klassik, deutsche Romantik (Z. Łempicki)	803
Kristen Zdenko v. Odhalení o Valdštejnově zradě a smrti (K. Tyszkowski)	660	Nowacki Józef ks. Opactwo św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem Zakonu Cysterskiego (K. Górski)	637
Krollmann Christian. Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen (St. Zajązkowski)	136	Oncken Hermann. Preussen und Polen im XIX Jahrhundert (H. Wereszycki)	865
Kultura staropolska (H. Barycz)	950		
Kutrzeba Stanisław i Sem-			

Str.		Str.
	Patkaniowski Michał. Krakowska rada miejska w wiekach średnich (W. A. Wagner) . . .	914
	Patzelt Erna. Die fränkische Kultur und der Islam mit besonderer Berücksichtigung der nordischen Entwicklung (St. Inglot)	130
	Piawski Kazimierz v. Górny Pohoska Hanna. „Rewolucja szkolna“ we Francji 1762—1772 (J. Lechicka)	170
	Pokrowskij M. N. Istoriceskaja nauka i bor'ba klasow (J. Adamus)	608
	Ptaśnik Jan. Miastaimieszczaństwo w dawnej Polsce (M. Niwiński)	640
	Raschke Georg. Das Ende der Lausitzer Kultur in Schlesien (F. Pohorecki)	337
	Recke Walther. Westpreussen (R. Lutman)	838
	Rembieliński Robert. Rajmund Rembieliński. (M. R. Witkowski)	365
	Renouvin Pierre. La crise européenne et la Grande Guerre 1904—1918 (K. Tyszkowski) . . .	978
	Ritter Gerhard. Die preussischen Staatsmänner der Reformzeit und die Polenfrage (H. Wereszycki)	865
	Rosenbaiger Kazimierz ks. Dzieje kościoła oo. franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich (ks. K. Kantak) . . .	144
	Rosenstock-Hüssy Eugen. Kriegsheer und Rechtsgemeinschaft (F. Pohorecki)	396
	Rothfels Hans. Das Problem des Nationalismus im Osten (J. Feldman)	872
	— Stein und der deutsche Staatsgedanke (F. Pohorecki) . . .	396
	Rousseau Félix. La Meuse et le pays mosan en Belgique (J. Graff-Chrząszczewska) . .	628
	Schmid Heinrich Felix. Das deutsche Recht in Polen (K. Tymieniecki)	807
	Schmidlin Josef. Papstgeschichte der neuesten Zeit (ks. M. Żywczyński)	355
	Semkowicz Władysław i Kutrzeba St., v. Akta Unji. Siemieński J. Przewodnik po archiwach polskich, I. (H. Polaczkówna)	600
	Stadelmann Rudolf. Das Jahr 1865 und das Problem von Bismarcks deutscher Politik (H. Wereszycki)	386
	Stasiewski Bernhard. Untersuchungen ueber drei Quellen zur aeltesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens (St. Zakrzewski)	621
	Stempowski S., v. Wasilewski Szeffł Gyula v. Hóman Szkice i fragmenty z powstania wielkopolskiego 1918/19, pod red. Z. Wieliczki (A. M. Skałkowski)	393
	Tabouis v. Wasilewski Tomkiewicz Władysław. Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (Kaz. Lewicki)	662
	— Jeremi Wiśniowiecki 1612—1651 (R. Mienicki)	663
	Topchybaszy A. v. Wasilewski Uebersberger Hans. Österreich (O. Halecki)	856
	Unverzagt Wilhelm. Zur Vorgeschichte des ostdeutschen Raumes (J. Kostrzewski) . . .	788
	Odhalení o Valdštejnově zdraďe a smrti. České znění relací Jaroslava Rašína a Octavia Piccolominiho. Překlad Zdeňka Kristena. Úvody a poznámky Josefa Pekaře (K. Tyszkowski)	660
	Vasmer Max. Der deutsche Einfluss in der polnischen Literatur (Z. Łempicki)	803
	Vernadsky Georg. A History of Russia (W. Załkyn)	614
	Vogel Walther. Polen als Seemacht und Seehandelsstaat (St. Bodniak)	821
	Waitz v. Dahlmann Wasilewski L., Galin W., Stempowski S., Topchybaszy A., Tabouis. Wspomnienia (W. Załkyn)	389
	Widajewicz J. Wichman (K. Tymieniecki)	134
	Włodarski Aleksander. Burhardtowie (R. Mienicki) . . .	671
	Zygmunto wicz Zygmunt. Zbrodnia Austriaków (Karol Lewicki)	367

ZAPISKI INFORMACYJNE I SPRAWOZDAWCZE

	Str.		Str.
Andrusiak M. Józef Szumlański pierwszy biskup unicki lwowski 1667—1708 (X. Y.) . . .	690	w czasach Stefana Batorego (K. T.)	997
Angelov B. Istorija bǎlgarskata literatura. II. (H. A. B.) . . .	692	— Dorobek kartograficzny wojen Stefana Batorego (K. T.) . . .	997
Archangelskij S. I. Iz istorii agrarnogo zakonodatelstwa epochi Wielikoj Anglijskoj Rewolucii w 50-ye gody XVII w. (V. M. Z.)	999	Caro L. Zmierzeh kapitalizmu (M. T.)	1009
Aubin H. Die Ostgrenze des alten deutschen Reiches (L. Kozy)	180	Caulaincourt. Mémoires (Z. K.)	693
Balan T. Documente bucovinene. vol. I. 1507—1753 (Gh. D.)	404	Charewiczowa Ł. Wodociagi starego Lwowa. 1404—1663. (A. W.)	411
Barres Ph. Sous la vague hitlérienne (Z. K.)	191	Chodynicky K. Kościół prawosławny a Rzeczpospolita polska (W. A. W.)	690
Bauer L. Leopold der Ungeliebte (Z. K.)	1005	Cichocka-Petrażycka Z. Żywot niemiecki na Wołyniu (W. A. W.)	416
Benisz A. Przeżycia legionisty (K. W. L.)	989	Cordignano F. S. I. L'Albania a traverso l'opera e gli scritti di un grande missionario italiano il P. Domenico Pas' S. I. 1847—1914 (H. A. B.)	695
Berent W. Nurt. t. I—II. (Z. K.)	1001	Cretzianu A. I. Din arhiva lui Dumitru Brătianu. Acte și scrisori din perioada 1840—1870 (Gh. D.)	405
Biblioteka Narodowa w Warszawie (K. T.)	991	Cronia A. Per la storia della slavistica in Italia (H. A. B.) . .	186
Bier H. Die Siegel der Markgrafen von Brandenburg aus dem Hause Wittelsbach 1323—1373 (W. A. W.)	178	Cynarski J. v. Mościcki H.	
Blumenfeldt E. et Loone N. Bibliotheca Estoniae Historica 1877—1917 (W. A. W.)	403	Czerepnin L. W. K woprosu o sostawe i proischożdenii "Capitulare de villis" (V. M. Z.)	988
Błażejowski W. Historia harcerstwa polskiego (St. Herbst)	189	Československá vlastivěda. Díl VII. Pisemnictví (H. A. B.)	697
Bogdalski Cz. Bernardyni w Polsce 1453—1530. t. I—II (S. P.)	411	Dąbkowski P. Kronika historyczno-prawna za rok 1933 (W. Żaikyn)	686
Bornhak C. Deutsche Verfassungsgeschichte vom westfälischen Frieden an. (W. A. W.)	413	Deryng A. Akty rządowe głowy państwa (V. M. Z.)	417
Borowski St. Ściganie przestępstw z urzędu w średniowiecznym prawie polskim (V. M. Z.)	409	Doba Bělohorská a Albrecht z Valdštejna (K. T.)	999
Branca G. Der Staatsgedanke des dritten Reichs (Z. K.)	192	Dobrowolski K. Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w. (S. I.)	691
Bronikowski W. Drogi postępu chłopu polskiego (S. I.)	696	Dobrzycki B. Die Entwicklung des Danziger Hafens vor und nach dem Weltkriege (Z. K.)	416
Bruchnalska M. Ciche bohaterki (Z. K.)	694	Dolenský A. Kulturní adresář ČSR. Biografický slovník žiji-	
Bulanda E. Etrurja i Etruskowie (S. I.)	684		
Buczek K. Kartografia polska			

	Str.		Str.
cich kulturnich pracovníků a pracovníci (H. A. B.)	403	Jacobsohn W. Z armją Klucka na Paryż (K. W. L.)	990
Dressler A. Geschichte der ita- lienischen Presse, t. I—III (Z. K.)	186, 698	Jasieński H. Dawna kamienica krakowska, jej układ i wnętrze (Z. Ch.)	996
Dutkiewicz J. Polska a Turcja w czasie sejmu czteroletniego 1787—1792 (W. A. W.)	692	Jeżowa K. Die Bevölkerungs- u. Wirtschaftsverhältnisse in West-Polen (Z. K.)	416
Eisenstein A. Die Stellung der Juden in Polen im XIII u. XIV Jhdt. (W. A. W.)	409	— Politische Propaganda in der deutschen Geographie (Z. K.)	416
Erasmus Roterodamus. Aus- gewählte Werke (W. A. W.)	182	Kadlec K. Introduction à l'étude comparative de l'histoire du droit public des peuples slaves (H. A. B.)	994
Ereński T. Prawo przemysłowe m. Poznania w XVIII w. (S. I.)	692	Kagarov E. Szamanstwo i jawle- nija ekstaza w grezeskoj i rimskoj religijach (V. M. Z.)	993
Fancev F. Dokumenti za naše podrijetlo hrvatskoga prepo- roda 1790—1832 (H. A. B.)	404	Kamionka R. Die Reorganisa- tion der Kreiseinteilung Schle- siens in der Stein-Hardenberg- schen Reformperiode (W. A. W.)	693
Gensioroskij A. I. Poiski An- gellowicza za podlinnikom piśma Smery (V. M. Z.)	1002	Kantak K. ks. Bernardyni polscy 1453—1932. t. I—II (S. P.)	411
Gentzkow L. Christine Wasa (Z. K.)	1000	Kętrzyński St. Zarys nauki o dokumentach polskim wieków średnich. t. I. (W. A. W.)	687
Germania sacra, t. I—II (L. Koczy)	176	Kobrynczuk J. Alexander II und die Polen in den Jahren 1856—1862 (H. W.)	416
Giannini A. L'ultima fase della Questione Orientale 1913— 1932 (H. A. B.)	1007	Kornemann E. Staaten, Völker, Männer aus der Geschichte des Altertums (W. A. W.)	992
Glikzman M. Walther Rathenau (Z. K.)	1008	Kos M. Zgodovina Slovencev (H. A. B.)	179
Górka O. Na marginesie propa- gandowej obrony Pomorza (X.)	191	Kossányi B. Mowa Ludwika Kos- suth'a (M. Tyrowicz)	1003
La Grèce actuelle (H. A. B.)	1007	Kowalski T. Les Turcs et la langue turque de la Bulgarie du Nord-Est (H. A. B.)	410
Grodecki R. Początki pienięż- nego skarbu państwowego w Polsce (S. I.)	687	Kozierowski St. ks. Nazwy geograficzne i osadźcy Ziemi Bydgoskiej (S. P.)	179
Hauser H. La prépondérance espagnole 1559—1660 (K. T.)	997	Kozubowski F. A. Archeolo- giczni doslidżennja na tery- toriji Bohesu 1930—1932 (V. M. Z.)	686
Hellwig F. Der Kampf um die Saar 1860—1870 (W. A. W.)	1005	Krawcow D. E. Ogołoski raz- szyszcziny na Ukraine (V. M. Z.)	413
Hermant A. Madame de Krü- dener (Z. K.)	1002	Krejci K. Polska literatura ve virech revoluce (H. A. B.)	1005
Hoetzsch O. Osteuropa und Deut- scher Osten (W. A. W.)	689	Krofta K. Das Deutschtum in der tschechoslovakischen Ge- schichte (W.)	689
Inwentarz rękopisów Biblioteki Za- kładu Narodowego im. Osso- lińskich we Lwowie (W. Hej- nosz)	991	Krogus A. Ett bidrag till stu- diet av Napoleons sjukdomar (St. Ht.)	184
Iorga N. Acte românești și câteva grecești din arhivele companiei de comerț oriental din Brașov (Gh. D.)	404	Krypjakewycz I. Ukrajinske żyttja w dawni czasy (S. P.)	181
— Din viața socială a Brăilei sub Turci (Gh. D.)	415	Księga pamiątkowa poświęcona	
— Generalități cu privire la stu- diile istorice (Gh. D.)	404		
— Histoire de la vie byzantine. . —III (Gh. D.)	406		

	Str.		Str.
Zjazdowi jubileuszowemu z okazji 50-lecia istnienia Gimnazjum I w Jarosławiu 1884—1934 (W. A. W.)	697	Meyer W. J. Bibliographie der Schweizergeschichte (W. A. W.)	991
Kutrzeba S. Wspólne podstawy historii praw słowiańskich (H. A. B.)	405	Michaelis G. Richard Hooker als politischer Denker (W. A. W.)	183
Lascaris M. Le rôle des Grecs dans l'insurrection serbe sous Carageorges (H. A. B.)	185	II Międzynarodowy Zjazd Sławistów (Filologów słowiańskich). Księga referatów (H. A. B.)	993
Lelawski B. N. Religioznaja polemika s komunistami w XVI w. (V. M. Z.)	182	Moraczewski A. Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego (Z. K.)	1003
Lenz G. Demokratie und Diktatur in der englischen Revolution 1640—1660 (Z. K.)	412	Mościcki H. — Cynarski J. Historia XX wieku (Z. K.)	699
Liljedahl R. Svensk förvaltning i Livland 1617—1634 (St. Ht.)	998	Mráz A. Jozef Škultéty (H. A. B.)	1008
Lintzel M. Studien über Liudprand von Cremona (W. A. W.)	177	Murphy J. T. Preparing for Power. Critical Study of the british workingclass movement history (V. M. Z.)	1007
Lipiński W. Z dziejów dawnych i najnowszych (Z. K.)	190	Müller K. O. Nördlinger Stadtrechte des Mittelalters (W. A. W.)	177
Ljackij Evg. Slovo o polku Igorově (H. A. B.)	408	— Welthandelsbräuche (W. A. W.)	988
Loone N. v. Blumenfeldt.		Mycjuk O. K. Tadej R. Ryl'skij (1840—1902) jak chłopoman ta ekonomist (V. M. Z.)	187
Lück Kurt. Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens (W. A. W.)	407	— Ukraiński chłopomany (V. M. Z.)	187
Łowmiański H. Uwagi podłoża społecznego i gospodarczego unji jagiellońskiej (W. A. W.)	688	Onory S. Vescovi e città (V. M. Z.)	685
Macúrek J. Dějiny Maďarska uherského státu (H. A. B.)	995	d'Ormesson W. La grande crise mondiale de 1857 (V. M. Z.)	1004
Magiera J. Józef Škultéty (H. A. B.)	1008	Pajewski J. Turcja wobec elekcji Walezego (K. T.)	182
Malinowski P. Pobóg Wł. Narodowa demokracja 1887—1918 (Z. K.)	189	Pamiętnik Stanisława Węclewskiego (A. M. Skalkowski)	188
Mańkowski A. ks. Sylwester Stodewescher, toruńczyk, arcybiskup ryski (St. Ht.)	996	Panaitecu P. P. Correspondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc 1806—1810 (Gh. Duzinchevici)	185
Mańkowski T. Arwesty haj kahutneru mecz (X. Y)	688	— La route commerciale de Pologne à la mer Noire au moyen âge (S. I.)	688
Mazon A. Les études slaves (H. A. B.)	696	Papini G. Żywy Dante (Z. K.)	408
Mazurkiewicz J. Ustawy amortyzacyjne w dawnej Polsce (V. M. Z.)	181	Páta J. Les Serbes de Lusace. Littérature et culture après la guerre (H. A. B.)	698
Meinert G. Papsturkunden in Frankreich. N. F. I Bd. (W. A. W.)	177	Pekař J. Valdštejn. 1630—1634 (K. T.)	998
Metternich. Briefe des Staatskanzlers Fürsten Metternich-Winneburg an den österreichischen Minister des Allerhöchsten Hauses und des Äusseren, Grafen Buol-Schauenstein 1852—1859 (Z. K.)	989	Pernot M. L'Allemagne de Hitler (Z. K.)	191
		Polewoj N. Materiały po istorii russkoj literatury i žurnalistiki 30-ch godów (V. M. Z.)	1002
		Pomarański S. Ostatnia kampanja gen. Kruka-Heydenreicha (M. Tyrowicz)	1004
		— Wawangardzie (K. W. L.)	989
		Ptaśnik J. Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce (W. A. W.)	407
		Remer J. Wilno (Z. K.)	995

	Str.		Str.
Riabinin J. Materiały do lubelskiego słownika aktowego (W. A. W.)	178	Taranovski T. Uvod u istoriju slovenskih prava (H. A. B.)	406
Romanowiczówna Z. Tadeusz Romanowicz (Z. K.)	189	Tascher M. Journal de campagne d'un cousin de l'imperatrice (Z. K.)	184
Rosenberg A. Historia bolszewizmu od Marksa do doby obecnej (Z. K.)	699	Tokarz W. Insurekcja warszawska (Z. K.)	1000
Rosenberg H. Rudolf Haym und die Anfänge des klassischen Liberalismus (Henryk Wereszycki)	188	Von Törne P. O. Påvedömetts försök att återföra sverige till katolicismen 1593—1594 (St. Ht.)	183
Rothfels H. Bismarck und der Osten (Z. K.)	1006	Treumuth-Loone N. Liivimaa koloniseerimise kavatsus 1582—1584 (Alicja Maciejewska) .	997
Rörig F. Mittelalterliche Weltwirtschaft (W. A. W.)	180	Vrzalík J. Poučení o nepaděláních rukopisech Královédvorského Zelenohorského (H. A. B.)	689
Rubacz M. Iz istoriji krest'janskich vosstanij nakanune oktiabreja 1917 goda (V. M. Z.)	697	D. Vereinigten Staaten von Amerika (W. A. W.)	191
Salwik A. W zwycięskim pochoździe (K. W. L.)	989	Vidal G. Le mouvement ouvrier français de la Commune à la Guerre mondiale (V. M. Z.) .	1006
Savadijan L. Bibliographie Balkanique 1933 (H. A. B.)	178	Walter F. Choroby i zgon króla Stefana Batorego w świetle narady lekarskiej (Lew. K.) .	690
Schaefer H. Die dritte Koalition u. die Heilige Allianz (W. A. W.)	414	Wasilewski L. Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe (Z. K.)	698
Scheel O. Schleswig-Holstein in der europäischen u. deutschen Geschichte (W. A. W.)	180	Wojciechowski Z. Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski (J. Staszewski)	410
Schenk J. Dr. Julian Ritter von Dunajewski, ein österreichischer Finanzminister 1821—1907 (H. Wereszycki)	414	Z zagadnień kulturalno-literackich Wschodu i Zachodu (H. A. B.)	415
Schuchhardt C. Vorgeschichte von Deutschland (Z. K.)	684	Zajączkowski St. Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach (W. Hejnosz)	996
Schwidetzky I. Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien (W. A. W.)	694	Zalewski J. Wykaz literatury o Polsce, Zach. Ukrainie i Zach. Białorusi wydanej w ZSRR międzylatami 1917—1929 (M. J.)	991
Sławoj-Skłodkowski. Moja służba w Brygadzie. t. II. (X.)	190	Załozeckij W. Ohlad istoriji starochrystijańskoho mystectwa (V. M. Z.)	685
Stahl Z. Istota budżetu na tle rozwoju historycznego i współczesnych tendencyj konstytucyjnych (W. Załkyn)	417	Zapysky Istoryczno-archeograficznego Instytutu. Nr. 1 (K. T.)	994
Styś W. Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od r. 1787 do 1931 (S. H.)	692	Zembrzuski L. Konstytucja fizyczna i psychiczna oraz choroby Napoleona I. (St. Ht.) .	181
Światopogląd Morski (W. A. W.)	415	Zimmermann O. Das Defensionswerk im Herzogtum Preussen unter dem Kurfürsten Georg Wilhelm (K. T.)	1000
Šišić F. Josip Juraj Strossmayer, dokumenti i korespondencija (H. A. B.)	405		

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA XLVIII

-
- | | |
|--|---|
| <p>Adamus Jan (Wilno) 608
 Andrusiak Mikołaj (Lwów) 57, 121, 299, 348
 Barycz Henryk (Kraków) 149, 950
 Batowski Henryk (Lwów) 110, 680
 Bodniak Stanisław (Kórnik) 821
 Budka Włodzimierz (Kraków) 103
 Chodyncki Kazimierz (Poznań) 958
 Dawid Piotr ks. (Kraków) 219
 Dobrowolska Wanda (Kraków) 319
 Duzinchevici Gheorghe (Jassy) 159
 Feldman Józef (Kraków) 381, 733, 872
 Gębarowicz Mieczysław (Lwów) 876
 Górski Karol (Poznań) 98, 637
 Halecki Oskar (Warszawa) 856
 Handelsman Marcełi (Warszawa) 870
 Hejnosz Wojciech (Lwów) 223
 Hoszowski Stanisław (Lwów) 656
 Ingłot Stefan (Lwów) 130
 Kamiński Adam (Kraków) 645
 Kantak Kamil ks. (Pińsk) 144
 Kętrzyński Stanisław (Warszawa) 795
 Komoróczy György (Budapeszt) 113, 339
 Konopczyński Władysław (Kraków) 164, 535, 672, 862
 Kostrzewski Józef (Poznań) 788
 Kozłowska-Budkowa Zofja (Kraków) 65
 Krotoski Kazimierz (Stary Gostyń) 147
 Lechicka Jadwiga (Warszawa) 170
 Lechicki Czesław (Lwów) 473
 Lewicki Karol (Lwów) 367
 Lewicki Kazimierz (Lwów) 662, 723, 936
 Lipiński Wacław (Warszawa) 578
 Loho-Sobolewski Jan (Lwów) 908
 Lutman Roman (Katowice) 838
 Łempicki Zygmunt (Warszawa) 803
 Maleczyński Karol (Lwów) 70, 221, 481</p> | <p>Mienicki Ryszard (Wilno) 671
 Modelski Teofil Emil (Lwów) 880
 Morawski Kazimierz Marjan (Warszawa) 489
 Panaiteescu P. P. (Bukareszt) 47
 Pohorecki Feliks (Lwów) 140, 162, 337, 396, 588, 595
 Polackówna Helena (Lwów) 606
 Rus Joze (Lublana) 286
 Semkowicz Władysław (Kraków) 791
 Skałkowski A. M. (Poznań) 392—3
 Staszewski Janusz (Poznań) 349, 362, 475
 Suwara Franciszek (Kraków) 473
 Tymieniecki Kazimierz (Poznań) 134, 222, 721, 807
 Tyszkowski Kazimierz (Lwów) 118, 346, 660, 978
 Umiński Józef ks. (Lwów) 814
 Wagner Walenty Artur (Lwów) 914
 Waręzak Jan (Warszawa) 343
 Wereszycki Henryk (Lwów) 386, 678, 865
 Widajewicz Józef (Poznań) 233
 Willaume Juljusz (Poznań) 352
 Witanowski Rawita Michał (Piotrków Trybunalski) 365
 Wojciechowski Zygmunt (Poznań) 478, 841, 849
 Wojtkowski Andrzej (Poznań) 369
 Zajązkowski Stanisław (Wilno) 84, 136, 340, 599, 654, 830
 Załkyn Wacław (Lwów) 126, 128, 389, 614, 923
 Zakrzewski Kazimierz (Lwów) 1
 Zakrzewski Stanisław (Lwów) 621, 776
 Ziembicki Witold (Lwów) 887
 Żywczyński Marjan ks. (Płock) 355</p> |
|--|---|
-

U źródeł pobytu św. Piotra w Rzymie

Tradycja i krytyka historyczna

Po wielu generacjach historyków, którzy uzbrojeni w skalpel metody krytycznej zniszczyli tradycyjny obraz dziejów starożytności, zwłaszcza w jej dawniejszych, mitycznych okresach, nastąpił wyraźny zwrot, spowodowany w pierwszym rzędzie przez odkrycia zabytków materialnych z doby archaicznej. Zasób wiadomości posiadanych o cywilizacji egejsko-mniejszoazjatyckiej, a także (w odniesieniu do dziejów Italji) o cywilizacji etruskiej zmusza nas do spoglądania z coraz to większym uznaniem na wiedzę ludzi antycznych o przeszłości ich ojczyzn. Nauka wyzwala się coraz bardziej z „hyperkrytycyzmu“, który w poprzednich etapach jej rozwoju odegrał rolę niezmiernie pożyteczną, umożliwiając wznoszenie na gruzach tradycyjnej konstrukcji dziejów, nowej, wypływającej z badań ściśle naukowych, ale w dzisiejszym stadium okazuje się niecelowy w miarę, jak w coraz szerszej rozciągłości możemy konfrontować tradycję z zabytkami materialnymi doby archaicznej. „Hyperkrytycyzm“ ustępuje miejsca „krytycyzmowi“, polegającemu na ostrożnem, ale pozbawionem podejrzliwości sprawdzaniu każdej informacji.

Naogół można stwierdzić, że w kręgu cywilizacji antycznej (grecko-italskiej) zachowywano pamięć o wydarzeniach przeszłych w o wiele większym stopniu, aniżeli to się dzieje u ludów pierwotnych („pierwotnemi“ ludy antyczne nie były w każdym razie w pierwszej połowie I-go tysiąclecia prz. Chr., pomimo kataklizmów, które spowodowały upadek cywilizacji egejskiej). Fakty ogólnego znaczenia nie zatarły się w pamięci potomnych (talassokracja Kreteńczyków, państwo Achajów, upadek Troi, przybycie Dorów z północy), a także niektóre fakty szczegółowe mogły się przechować wśród innych wiadomości

szczegółowych, przeistoczonych przez wyobraźnię artystyczną, albo będących już w całości jej wytworem. Z biegiem czasu ilość wiadomości szczegółowych natury legendarnej wzrastała pod wpływem spekulacji, przenoszącej genezę instytucyj młodszych i wogóle zespół późniejszych stosunków w czasy archaiczne, służącej określonym tendencjom politycznym, albo też poprostu usiłującej wzbogacić wiedzę o przeszłości metodami niby — naukowemi. Usunięcie całego balastu wiadomości szczegółowych tego rodzaju stanowi trwałą i niekwestjonowaną zasługę krytycyzmu nauki nowoczesnej.

Rozpatrzmy jeszcze pod tym kątem widzenia najdawniejsze dzieje Rzymu. Tradycja zachowała tutaj znajomość kilku podstawowych faktów, mających znaczenie „ogólne“ (oczywiście trudno o podanie kryterjum dla określenia takich faktów, trzeba zdać się na intuicję) jak: założenie najdawniejszych osad, zwłaszcza na Palatynie przez pasterzy łatyńskich, szczególnie albańskich, panowanie etruskiej dynastji Tarquiniuszów, która dawniejszym osadom nadała postać prawdziwego miasta, rozwijającego się w kręgu cywilizacji etruskiej, — obalenie tej dynastji przez patrycjat, będący twórcą Republiki. A nawet fakt najbardziej podstawowy, ale najodleglejszy tj. egejsko-mniejszoazjatyckie pochodzenie cywilizacji, w której kręgu rozwinął się Rzym, zachował się pod postacią mitu o przybyciu Eneasza z Troi do Italji, z błędnem utożsamieniem „Trojańczyków“ italskich z warstwą rządzącą w Lacjum — miast w Etrurji (to było już wynikiem pseudo-naukowej spekulacji, nie wolnej od tendencji zacierania etruskiego dorobku w rozwoju Rzymu). Dokoła tych kilku podstawowych faktów zachowanych przez tradycję, narósł bogaty materiał legend szczegółowych pochodzenia wtórnego, zawdzięczających swe istnienie wyobraźni artystycznej zwłaszcza warstw ludowych, oraz niby — naukowej i tendencyjnej spekulacji.

Na innym miejscu¹⁾ zwróciliśmy uwagę na rolę czynników kapłańskich w zachowaniu tradycji i w utrzymaniu ciągłości kulturalnej poprzez przewroty polityczne, a nawet wędrówki ludów i szczepów. Jeśli chodzi o dzieje greckie, ta rola kapłaństwa uszła dotąd uwadze badaczy, ponieważ ewolucja, jaka zaszła w I-ej połowie I-go tysiąclecia prz. Chr. doprowadziła

¹⁾ Zakrzewski K., *L'origine de la légende nationale grecque.*

stan kapłański w Grecji do niemal zupełnej likwidacji. Co do Rzymu, to na tamtejszym gruncie wielka rola stanu kapłańskiego w życiu państwowem, a także jego zwartość i zdolność do utrzymywania swych tradycyj, nie budzi żadnych wątpliwości.

Zagadnienia tradycji chrześcijańskiej

Możnaby zadać sobie pytanie, czy nie należy wniosków wysnutych w stosunku do tradycji okresów archaicznych, rozszerzyć również na tradycję, dotyczącą najdawniejszych dziejów chrześcijaństwa?

W tej dziedzinie również szereg generacyj naukowych był świadkami hyperkrytycyzmu, dążącego do obalenia całego materiału informacyjnego, wypływającego z tradycji chrześcijańskiej. Nie można jednak powiedzieć, aby dyskusja opierała się na przesłankach ściśle — naukowej beznamietności. Walki poglądów na świat wycisnęły na niej swoje piętno. Historycy początków chrześcijaństwa grupują się na pozycjach poszczególnych poglądów na świat, panujących w umysłowości XIX-go wieku i czasów teraźniejszych; można wśród nich wyróżnić skrajne skrzydła historyków katolickich¹⁾, oraz historyków wolnomyślnych. Dla pierwszych zespół faktów, stanowiących naukę Kościoła katolickiego stanowi prawdę, daną zgóry, która nie tylko nie może budzić żadnych wątpliwości, ale musi przenikać dzieło historyczne, mające służyć jej w całej rozciągłości za świadectwo. Badanie historyczne nie może naruszyć owej wyższej nadnaturalnej rzeczywistości, a więc może ograniczyć się tylko do faktów, stojących wprawdzie w związku z jej kompleksem, ale zajmujących w stosunku do niego niższą płaszczyznę;

¹⁾ Tych ostatnich obowiązuje, niezależnie od wymogów dyscypliny kościelnej, zasada sformułowana w nast. sposób przez Kirscha J. P.: „Deshalb muss der katholische Kirchenhistoriker ausgehen vom göttlichen Ursprung der Kirche, das übernatürliche Wesen ihrer Lehren, Vorschriften und Einrichtungen, insoweit sie an der Offenbarung beruhen, festhalten und ihre stetige Leitung durch den Heiligen Geist anerkennen. Diese Voraussetzungen sind für jeden katholischen Forscher objektive Wirklichkeit und tatsächliche, unumstößliche Wahrheit. Sie allein begründen den wahren wissenschaftlichen Pragmatismus der Kirchengeschichte“ etc. (Kirchengeschichte I. In der antiken griechisch-römischen Kulturwelt, Freiburg 1930, str. 5).

historja staje się nauką pomocniczą teologii. Historycy wolnomyślni odrzucają natomiast wszelką nadnaturalność w genezie chrześcijaństwa; wyrzucają poza nawias rzeczywistości wszelkie momenty irracjonalne, aczkolwiek w stawianiu się Kościoła odegrały one pierwszorzędą rolę, przenosząc do dziedziny mitów wszystkie, albo niemal wszystkie fakty, stanowiące naukę Kościoła. Typowym przykładem takiego traktowania genezy chrześcijaństwa jest odrzucanie historyczności postaci Chrystusa, zalecane przez skrajny odłam historyków wolnomyślnych (Drews, Jensen), chociaż nie stosowali oni takiej negacji wobec szeregu postaci współczesnych Chrystusowi, których istnienie jest tak samo, albo mniej dostatecznie poświadczone, jak istnienie Zbawiciela.

Podczas gdy historycy katolicy uprawiają apologetykę, tj. bronienie argumentami naukowymi każdego faktu, będącego przedmiotem nauki Kościoła, a zaprzeczonego przez jej przeciwników, czego nie można bynajmniej uznać za procedurę ściśle — naukową, historycy wolnomyślni ujawniają tendencję, muszącą wzbudzić o wiele żywsze zastrzeżenia, a mianowicie skłonni są każdy taki fakt odrzucać, zastępując go najzupełniej dowolnymi hipotezami.

Pozornie tylko najszcześniejszą drogą kroczą historycy protestancy, zajmując jakby centrum między historją katolicką a historją wolnomyślicielską. Odmienne niż historycy katolicy, „wyjaśniają oni prehistorję Kościoła przyczynami czysto — naturalnymi, bez interwencji Boga“¹⁾, co zresztą musi być uznane za jedynie właściwe z punktu widzenia historji, jako nauki, historji świeckiej, ale nie wpadają w najgorszą, najbardziej niehistoryczną teologję wolnomyślicielskiego liberalizmu. Uważniejsze zbadanie historji kościelnej protestanckiej musi jednak doprowadzić do stwierdzenia, że niezbyt szczęśliwie lawiruje ona między dogmatycznym stanowiskiem katolicyzmu, a jaskrawymi dowolnościami historji wolnomyślnej, wpadając w kompromisy, nie noszące stempla prawdziwej naukowości. Ale przynajmy, że badanie historyczne początków chrześcijaństwa, podchodzące do rzeczy bez uprzedzeń i unikające zabarwienia swej treści przez walczące poglądy na świat, jest jednakowo trudne dla wyznawców jakiegokolwiek wiary.

¹⁾ Kirsch, op. c., 34.

Cathedra Petri

Zagadnienie niniejszej pracy jest najściślej ograniczone: chodzi o zbadanie tradycji kościelnej, według której święty Piotr działał i zginął w Rzymie i założył tu Stolicę Apostolską, która po dzień dzisiejszy kieruje losami Kościoła katolickiego. I tutaj bowiem krytyka wolnomyślna, odrzucająca tradycję, założyła swe stanowcze *veto*. Jej zdaniem pobyt św. Piotra w Rzymie ma walor legendy. Tylko św. Paweł był w Rzymie; św. Piotr działał i zginął na Wschodzie. Punkt wyjścia stanowi w tej koncepcji rozdzielanie chrześcijaństwa na piotrowe, judaistyczne i pawłowe, hellenistyczne; przyczem pierwsze z nich w ostrej walce ustąpiło miejsca drugiemu (dialektyczna metoda szkoły tybingeńskiej). Św. Piotra legenda przeniosła wślad za św. Pawłem do Rzymu, aby tam walczył z Pawłem. Ową legendarną walkę zachowały w pierwotnem sformułowaniu t. zw. Pseudo-Klementyny¹, w którym to piśmie, według szkoły tybingeńskiej (Fryderyk Chrystjan Bahr i następcy) pod postacią Szymona Maga występuje św. Paweł. Dopiero po r. 70-ym z fuzji paulinistów z petrynistami, którzy całkowicie wyrzekli się swego oporu przeciwko hellenizacji ruchu chrześcijańskiego, powstała właściwa organizacja kościelna.

Owe nader bystre hipotezy szkoły tybingeńskiej nie zasługują na całkowite przechodzenie nad nimi do porządku. Wprowadziły one do dziejów rodzącego się chrześcijaństwa nowe problemy. Zasługa szkoły tybingeńskiej polega na zwróceniu uwagi na rozbieżne kierunki, jakie zarysowały się w rodzącem się chrześcijaństwie, wobec szybkich jego postępów w środowisku pogańskim, niepokojących stojącą jeszcze zupełnie na gruncie judaizmu organizację macierzystą w Jerozolimie; owe rozbieżności chrześcijaństwo opanowało, stawiając poza swoim nawiasem te (nieliczne zresztą) grupy w Palestynie, które nie mogły zrozumieć potrzeby zupełnego oddzielenia się społeczności chrześcijańskiej od społeczności żydowskiej.

Ale do tego można sprowadzić wyniki dialektycznych procesów badawczych protestanckiego obozu historyków chrześcijaństwa, którego kuźnicą była szkoła tybingeńska. Iść dalej, oznaczałoby przeczyć historycznemu postulatowi zachowania

¹) Literatura: Meyer E., Ursprung und Auftrag des Christentums. 1923, t. III, str. 293.

wierności pewnym i nie budzącym wątpliwości źródłom, które bynajmniej nie wykazują jakoby kiedykolwiek doszło do zerwania łączności między św. Pawłem i jego otoczeniem, a macierzystą organizacją jerozolimską, której reprezentantem był również św. Piotr. Istnieje w I-ym wieku tylko jeden ruch chrześcijański, a nie dwa: piotrowy i pawłowy. Jakkolwiek możnaby więc zapatrywać się na rozmiary konfliktów, jakie w toku misji zachodziły między św. Piotrem, a św. Pawłem, a o których wspomina sam Paweł, oraz autor „Dziejów Apostolskich“ (incydent między Pawłem a Barnabasem¹⁾, to jednak pewnem jest, że nie doprowadziły one nigdy do stworzenia dwóch osobnych organizacji, nieuznających się wzajemnie. W świadomości pierwszej, poapostolskiej generacji, św. Piotr i św. Paweł występują już wyraźnie jako dwie „kolumny Kościoła“, jednego i tego samego, który w rozwoju swoim nie przechodził żadnych istotnych rozłamów. Byłoby rzeczą ryzykowną twierdzić, że świadomość taka mogła wyrósć wtórnie na gruncie fuzji pierwotnie odrębnych odłamów.

Jeśli na tym punkcie koncepcja szkoły tybingeńskiej nie da się utrzymać, to tembardziej twierdzenia jej o rozwoju legendy św. Piotra w Rzymie na gruncie jego walki z Pawłem, przedstawionym pod postacią Szymona Maga, są zupełnie dowolne. Szymon Mag Pseudo-Klementyn (legendę rozwijały dalej równie — ludowe *Actus* św. Piotra, np. *Actus Vercellenses*) jest przedstawicielem gnostycyzmu, z którym Kościół staczał walkę z pocz. II-go wieku; Edward Meyer dopatruje się w tej postaci Pseudo-Klementyn Markiona²⁾. Twierdzenie, że z owej legendy wyrosła cała późniejsza tradycja o pobycie św. Piotra w Rzymie, ma tembardziej posmak zupełnej fantastyczności, skoro późniejsza tradycja kościelna nic nie wie o walce między Piotrem i Pawłem, ale przeciwnie opiera cały dalszy rozwój Kościoła na zgodności i jednolitości akcji obu apostołów.

I tutaj nasuwa się więc spostrzeżenie, że nowoczesny hyperkrytycyzm, mający w dodatku jeśli chodzi o dzieje początków chrześcijaństwa jednostronne zabarwienie światopoglądowe (z ostrzem wymierzonym przeciwko katolicyzmowi nowoczesnemu, uznającemu swój najwyższy autorytet w Stolicy Apo-

¹⁾ Gal. 2, 11 nn. Act. Apost. 15, 39.

²⁾ Meyer E., op. c., t. III, str. 302.

stolskiej, a więc w rzymskiej *cathedra Petri*) zastąpił, jak gdzieindziej, w dziedzinie dziejów starożytnych, tradycję zupełnie niehistorycznymi konstrukcjami. Takie spostrzeżenie nie przesądza jednak wartości danych, które tradycja kościelna poapostolska przekazała późniejszym pokoleniom chrześcijan. Można ją jednak ustalić tylko przez ostrożne ich zbadanie.

List Klemensa

W literaturze wczesno-chrześcijańskiej list Klemensa do Koryntjan, pisany imieniem eklezji rzymskiej przez jej naczelnika cieszył się poważaniem niemal dorównującym znaczeniu pism kanonicznych, do których bywał też często zaliczany. Nowoczesny hyperkrytycyzm usiłował wprawdzie podważyć autentyczność i tego zabytku, mogąc umocnić swe wątpliwości przez wskazywanie, że pod imieniem tego samego autora doszły do nas zupełnie apokryficzne Pseudo-Klementyny. Obiekcje wobec listu Klemensa do Koryntjan są jednak nieuzasadnione. Wprawdzie autor listu nie zdradza w tekście swego imienia, jednak w eklezji korynckiej, gdzie list ten stale odczytywano, jako apostolski, zachowano wiadomość o jego autorze, jak o tem świadczy biskup Dionysios ok. r. 170¹⁾. Podobnie i w innych eklezjach autor listu do Koryntjan był dobrze znany. Są to zupełnie dostateczne świadectwa autentyczności zabytku. Wiemy więc, że wyszedł on z pióra biskupa rzymskiego w ostatnim dziesiątku I-go w. po Chr., prawdopodobnie po upadku Domicyjana (96 r.²⁾). Od nerońskiego prześladowania chrześcijan w Rzymie upłynęły zaledwie trzy dziesiątki lat.

Wobec sporów w eklezji korynckiej Klemens uważał za stosowne wystąpić z wezwaniem do zgody i do pokuty³⁾. Z tej okazji przypomina bohaterskie martyrium naszych dzielnych apostołów, św. Piotra i Pawła i dodaje: „tym mężom zbożnie żyjącym (zwrot grecki *ὁσίως πολιτευσάμενοις* niemal nie do przetłumaczenia) dodano (*συνηθροίσθη*) wielką liczbę wybranych“ — i tu następuje obszerniejsza wzmianka o prześladowaniu chrześcijan w Rzymie za Nerona. Klemens wspomina o kobietach chrześci-

¹⁾ Euseb. Hist. Eccl. IV, 23, 11.

²⁾ Bardenhewer, Gesch. der altkirchl. Literatur, t. I, 1902, str. 116 nn. Harnack, Der erste Klemensbrief. Sitzber. preuss. Ak. d. Wiss. 1909, str. 38—63.

³⁾ Clem. ad Cor. c. 57 nn.

jańskich, traconych jako *Δαναῖδες καὶ Δίoxαι*, w czasie igrzysk cyrkowych; jego informacje pokrywają się z informacjami Tacyta o prześladowaniu, od których są rzecz prosta całkowicie niezależne. Najprawdopodobniej Klemens przemawia tu jako naoczny świadek prześladowania.

Wprawdzie usiłowano zachwiać jego świadectwo, podnosząc ogólnikowość i gołosłowność informacji autora listu, których nie mógł on czerpać z własnej pamięci, ani z dobrej ustnej tradycji. Nie można jednak z zarzutem takim występować ze względu na charakter literackiego zabytku, jakim jest list Klemensa. Jest to list pasterski. Troska o stosunki wśród chrześcijan korynckich dominuje zupełnie nad innymi uczuciami w duszy autora, który chwycił za pióro, aby eklezję koryncką doprowadzić do opamiętania. Nie może być jego zamiarem, ani dokładniejsza charakterystyka działalności Piotra i Pawła w Rzymie, ani też opis prześladowania. Nie możemy mieć mu za złe, że nie rozwiódł się dłużej nad tematem historycznym i nie podał nam więcej wiadomości, któreby w tym wypadku były tak niezmiernie cenne dla historyka. Ta precyzja w szczegółach zaszkodziłaby celowi, któremu miał służyć list, odwołując uwagę słuchaczy od zaleceń, które Rzym przesyłał w nim Koryntowi.

Pozatem niewątpliwie Klemens mówi o rzeczach znanych odbiorcom listu. Wobec żywego kontaktu, jaki istniał pomiędzy eklezjami, takie doniosłe przeżycia eklezji rzymskiej, jak prześladowania za Nerona, połączone z bohaterską śmiercią apostołów Piotra i Pawła musiały być dobrze znane w Koryncie z opowiadań i opisów pisemnych. O sposobie ukrzyżowania św. Piotra, który przez pokorę chciał zginąć inaczej, aniżeli Chrystus, wcześniej wiedziano w całym świecie chrześcijańskim¹⁾. Tembardziej musiało być znane miejsce i czas śmierci apostołów. Klemens nie miał więc żadnej potrzeby udzielania Koryntjanom bardziej szczegółowych informacji.

Jeden tylko szczegół podany przez Klemensa o udziale kobiet chrześcijańskich w widowiskach cyrkowych, kończących się śmiercią aktorek, nie obala tego stwierdzenia, ale je na całej linii potwierdza. Szczegółu tego nie podaje w swym opisie prześladowania Tacyt; jest on jednak zupełnie zgodny z informacjami Tacyta o sposobie przeprowadzenia egzekucyj

¹⁾ Por. aluzja w Ewangelji św. Jana. Joh. 21, 78.

i stanowi nader szczęśliwe ich uzupełnienie. Dlaczego Klemens wspomina o „Danaidach i Dirkach”? Autorowi listu do Koryntjan wymknęło się z pod pióra wspomnienie tego faktu, który najbardziej go oburzał i dotykał: nikczemnie wyrafinowanego traktowania skazanych chrześcijanek. Właśnie tedy owa wzmianka Klemensa silnie przemawia za tem, że autor listu do Koryntjan przeżył prześladowania, jako naoczny świadek i jako chrześcijanin; tylko to bowiem mogło jego wspomnieniu o męczeństwie kobiet chrześcijańskich nadać tak żywe zabarwienie uczuciowe.

List św. Klemensa przedstawia więc poważne i najzupełniej wiarogodne świadectwo pobytu św. Piotra w Rzymie, gdzie Głowę apostołów spotkał ten sam męczeński koniec, który w czasie prześladowania Neronowego przypadł w udziale również św. Pawłowi.

Ostatnie lata św. Pawła

Zkolei tematem naszej uwagi staje się wzmianka Klemensa o Pawle, która stanowi walny argument dla przeciwników autentyczności listu do Koryntjan. Charakteryzując — z określonych wyżej pobudek — tylko ogólnie działalność św. Piotra i św. Pawła, Klemens wspomina, że Paweł w swych podróżach dotarł *ἐν τῷ τέλει τῆς δόσεως*, do kresów Zachodu¹⁾. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chodzi tu o podróż do Hiszpanji. Ową podróż miał zamiar przedsięwziąć Paweł, jeszcze kiedy bawił na Wschodzie i stamtąd pisał list do Rzymian. Przynajmniej w liście do Rzymian zapowiadał Paweł, że po napełnieniu Wschodu ewangelją, tak iż „już teraz w tych stronach niema dla niego miejsca²⁾), ma zamiar udać się do Hiszpanji, a po drodze zatrzymać się w Rzymie; przedtem jednak miał odwieść do Jerozolimy sumy, płynące z kolekty nałożonej przez sobór apostołski na eklezje nawróconych na chrześcijaństwo „Hellenów“. Wiadomo, że w Jerozolimie został Paweł uwięziony i po długim pobycie w Cezarei odesłany do Rzymu, gdzie przez dwa lata pod strażą oczekiwał rozprawy. Otóż liczni badacze przyjmują, że ów proces skończył się straceniem Pawła. W takim razie nie mógłby już wykonać swej zapowiedzianej podróży do Hiszpanji. A zatem autor listu do Koryntjan wiedziałby o zamiarze podróży

¹⁾ Clem. ad Cor. 5, 7.

²⁾ Ad Rom. c. 15.

hiszpańskiej tylko z listu św. Pawła do Rzymian, a przyjmując, że nastąpiło spełnienie zamiaru, popełniłby ciężką pomyłkę; jego wiadomości o apostołach opierałyby się przeto tylko na materiałach literackim i niczegoby więcej nie wiedział o nich poza tem, co mógł wyczytać w rozpowszechnionej już literaturze kanonicznej.

Byłoby to poważne zachwianie tego źródła, jakim dla nas jest list Klemensa do Koryntjan. Wprawdzie Meyer E., który odrzucał podróż hiszpańską Pawła, a natomiast uznawał pozytywną wartość informacji Klemensa, usiłował usunąć trudność przez przyjęcie, że Klemens używając zwrotu ἐπὶ τὸ τέρμα τῆς δύσεως, dopuścił się podobnej przesady, jak sam Paweł w liście do Rzymian, kiedy mówił o swej misji „od okolic Jerozolimy, aż do Illirji“ (ὥστε με ἀπὸ Ἱερουσαλὴμ καὶ κύκλῳ μέχρι τοῦ Ἰλλυρικοῦ πεπληρωμέναι τὸ εὐαγγέλιον τοῦ Χριστοῦ¹⁾), podczas gdy w gruncie rzeczy do Illirji nie dotarł, a w Palestynie misji nie uprawiał („fikcyjne“ są tu oba punkty końcowe). Lecz to wyjaśnienie nie może trafić nam do przekonania, ponieważ wyrażenie τὸ τέρμα τῆς δύσεως przesuwając fikcyjny terminus podróży Pawła zbyt daleko na Zachód. Mógłby go użyć o człowieku, który dotarł tylko do Rzymu, autor, gdyby pisał na Wschodzie, ale nie człowiek piszący w samym Rzymie, dla którego stolica świata nie mogła oczywiście oznaczać „Zachodu“, ale tylko punkt centralny w umiejscowieniu zjawisk. „Zachodem“ mogła być dla Klemensa tylko Hiszpanja, albo Galja.

Badacze odrzucający podróż św. Pawła do Hiszpanji, którą oprócz listu Klemensa zna jeszcze *Fragmentum Muratorianum*, oficjalny kanon eklezji rzymskiej z końca II-go w.²⁾, podnoszą, że w Hiszpanji nie znajdują się najmniejsze ślady działalności Pawła i że chrześcijaństwo doszło tam później niż do Galji i nie przed wpływem II-go w. po Chr.³⁾ Wskazują także na trudności, na jakie napotkałaby greckojęzyczna misja Pawła w kraju zupełnie zromanizowanym, nie mającym skupień hellenistycznych. Przedewszystkiem jednak zwracają uwagę na zakończenie Dziejów Apostolskich.

Autor tego pisma urywa je na przybyciu św. Pawła do Rzymu, gdzie przez dwa lata mógł bez przeszkody głosić swą

¹⁾ Ad Rom. c. 15, 23.

²⁾ Frgm. Murator. 38 „profectio Pauli ab urbe ad Spaniam proficiscentis“.

³⁾ Meyer E., op. c., str. 132.

naukę, pomimo że pozostawał pod nadzorem. Zarówno Schwar z E.¹⁾, jak Meyer E.²⁾ zgodni byli w stwierdzeniu, że owa niewola rzymska skończyła się wyrokiem skazującym i że Paweł został stracony w następstwie incydentów jerozolimskich. Nie są tylko zgodni w określeniu daty wyroku; podczas gdy Meyer E. przyjął, że Paweł przybył do Rzymu z pocz. r. 62, a zatem został stracony w r. 64 w czasie Neronowej persekucji, Schwartz uważał, że owe wydarzenia zaszły kilka lat wcześniej. Ustalenie dat nie jest bez znaczenia. Kontrowersja między E. Meyerem a E. Schwartzem dotyczyła momentu odwołania z Judei namiestnika Feliksa, brata potężnego ministra Pallasa i powołania na jego miejsce Porciusza Festusa, który po objęciu urzędowania odesłał Pawła do Rzymu. Schwartz przyjął, że odwołanie Feliksa nastąpiło zaraz po usunięciu od rządów Pallasa przez Nerona z pocz. 55 r.³⁾. Lecz to nie jest decydujące; wiadomo bowiem, że aż do śmierci prefekta pretorjum Burrusa (lato 62) Pallas zachował swoje wpływy⁴⁾. Chronologia podróży św. Pawła może być tylko relatywna; znamy tylko jeden moment absolutny, tj. pobyt Pawła w Koryncie, kiedy prokonsulem Achai był Gallio (r. 51/52⁵⁾). Dalsze etapy podróży można obliczyć w przybliżeniu, przyczem E. Meyer doszedł, jak wskazaliśmy, do wniosku, że św. Paweł przybył do Rzymu z wiosną 62 r. Lecz obliczenie E. Meyera nie jest przekonujące⁶⁾, wielki historyk ujawnia bowiem tendencję do zbytniego rozciągania poszczególnych etapów podróży Pawłowych w czasie. Z o wiele większym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że ostatnia „trzecia“ podróż misyjna św. Pawła została podjęta w r. 53 (w-g E. Meyera w r. 54), a zatem uwięzienie Pawła w Jerozolimie miało miejsce w r. 58, a przybycie do Rzymu z pocz. r. 61. W takim razie jednak upada teza, że proces Pawła odbył się w r. 64 równocześnie z ogólnym prześladowaniem chrześcijan i że Paweł, który poprzednio miał wszelkie prawo spodziewać się wyroku uwalniającego, został jednak skazany na śmierć tylko dlatego, że był chrześcijaninem.

¹⁾ Zur Chronologie des Paulus. Nachrichten Götting. Gesellsch. 1907.

²⁾ Meyer E., op. c., str. 54 nn.

³⁾ Tac. Ann. XIII, 14.

⁴⁾ Tac. Ann. XIII, 23.

⁵⁾ Dittenberger, Sylloge Inscr. Graec. 3 wyd. 801 D.

⁶⁾ Meyer E., op. c., str. 41.

E. Meyer podnosił¹⁾, że zakończenie *Dziejów Apostolskich* jest „całkiem niedwuznaczne”; całe opowiadanie oparte ma być na tem założeniu, które znał każdy chrześcijanin, że podróż Pawła do Jerozolimy i powstałe tam zajście spowodowały martyrium Pawła w Rzymie. Tylko zupełnie celowo nie objął Łukasz swem opowiadaniem finału: wyroku i stracenia apostoła, ponieważ to zaszkodziłoby tendencji dzieła, wykazującego jak Duch Święty swemi zrządzeniami rozszerzał chrześcijaństwo; dzieło takie musi, zdaniem E. Meyera zakończyć się w nastroju optymistycznym, podczas gdy prześladowanie rzymskie stanowiło ciężką próbę dla młodego ruchu.

To wyjaśnienie nie rozwiązuje problemu. Przedewszystkiem nie możemy się zgodzić z wywodem wielkiego uczonego, kiedy twierdzi, że w ostatnich rozdziałach „*Dziejów Apostolskich*” napotykamy ciągłe aluzje do tragicznego finału. Znajdujemy tu jedynie aluzje do niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się Paweł w Jerozolimie, kiedy go przed losem św. Szczepana-Stephanosa uratował tylko oficer rzymski Claudius Lysias. Z tych niebezpieczeństw zdawał sobie sprawę Paweł, kiedy w liście do Rzymian prosił eklezję rzymską o modły na intencję uratowania go przed „niewiernymi w Judei“²⁾. Dlatego ze łzami w oczach żegnał się z przedstawicielstwem ukochanej gminy efeskiej³⁾; lecz, jeśli miał przytem świadomość, że już nie zobaczy Efezyczyków, wynikało to z powziętej przezeń decyzji przeniesienia się na stałe do zachodnich krain cesarstwa; niema tu żadnej aluzji do martyrium rzymskiego. Niema jej także w ostrzeżeniach chrześcijan z Tyru i Agabosa, aby nie udawał się do Jerozolimy, których nie słucha Paweł, bohatersko narażając się dla spełnienia swego obowiązku. Największe znaczenie zgoła jednak niesłusznie przywiązuje E. Meyer do słów Festusa „apelowałeś do Cezara, musisz pójść do Cezara“ i słów króla Heroda Agryppy: „tego człowieka możnaby zwolnić, gdyby nie apelował do Cezara“⁴⁾. Zdaniem E. Meyera autor daje tu wyraz tragiczności sytuacji; właśnie dlatego, że Paweł w obawie przed Żydami apelował do cesarza, przypieczętował swój los, bo

¹⁾ Meyer E., op. c., str. 54 nn.

²⁾ Ad Rom. 15, 31.

³⁾ Act. Apost. 28, 37 n.

⁴⁾ Meyer E., op. c., str. 57. „Kann der Verfasser noch deutlicher aussprechen, was der Ausgang gewesen ist?“

w innym razie mogłoby ujść cało. Tymczasem autor Dziejów Apostolskich chce tylko najoczywściej wykazać, jak Duch Św. kierujący sprawą chrześcijańską, konsekwentnie prowadzi Pawła do Rzymu; podróż Pawła, chociaż jedzie do stolicy, jako więzień stanu, jest triumfalna i oznacza ogromny jego sukces. Aluzji do nadchodzącego martyrjum nie widać wcale w powołanych przez Meyera ustępach.

Jeśli upada teza E. Meyera, to jak wytłumaczyć szczególne zakończenie „Dziejów Apostolskich“, w których niema żadnej wzmianki o końcu św. Pawła? Problem ów zaprzęta uwagę uczonych chrześcijańskich już od czasu niezmiernie odległego, skoro jego wyjaśnienie usiłowali dać autorzy kanonu Muratorjańskiego. Przyjęli oni, że Łukasz opisał tylko te wydarzenia, których był sam świadkiem i dlatego w „Dziejach Apostolskich“ nie wspomniał takich zdarzeń, jak to męczeństwo św. Piotra i podróż Pawła z Rzymu do Hiszpanji ¹⁾. Oczywiście dwa te wydarzenia Kanon wymienia tylko *exempli gratia*, na uwagę jednak zasługuje, że wśród nich znajduje się podróż hiszpańska Pawła, stanowiąca przez to napomnienie moment dużej wagi w mniemaniu autora tekstu, który — jak wyżej wspomniano — powstał w końcu II-go wieku.

Wyjaśnienie autorów Kanonu Muratorjańskiego nie zadowala w zupełności badacza, który pamiętać musi, że w opisie dawniejszych podróży Pawła Łukasz podawał szereg zdarzeń, jakich nie był uczestnikiem. Możliwy natomiast zadać sobie pytanie, czy dzieło Łukasza nie zostało pozbawione właściwego zakończenia przez przedwczesną śmierć autora.

Jakkolwiekby w zakończeniu „Dziejów Apostolskich“ niema takiego momentu, któryby zmuszał do przyjęcia, że św. Paweł został stracony po dwóch latach internowania w Rzymie, a zatem, że nie mógł żadną miarą udać się do Hiszpanji. W takim wypadku świadectwo zawarte w liście św. Klemensa do Koryntjan nie może stracić nic ze swego znaczenia i ono właśnie musi być szczególnie brane pod uwagę w dyskusji na temat ostatnich lat św. Pawła.

Badacze katoliccy próbowali jeszcze zużytkować materiały zawarty w t. zw. pastoralnych listach św. Pawła (dwa listy do

¹⁾ Frgm. Murator. Lietzmann, Kleine Texte I, „sicut et semota passionem Petri evidenter declarat, sed et protectionem Pauli ab urbe in Spaniam proficiscentis“.

Timotheosa i list do Titusa). Na tej podstawie przyjmują, że św. Paweł przeżył po uwalniającym wyroku drugą z rzędu niewolę w Rzymie, o wiele sroższą (zwłaszcza drugi list do Timotheosa)¹⁾. Między jednym a drugim pobytem uprawiał dalej swe podróże misyjne, był w Hiszpanji, w Illirji i w krajach obszaru egipsko-mniejszoazjatyckiego. Lecz niestety trudno nam kruszyć kopję o autentyczność listów pastoralnych. Nie wchodzi tu dla nas w rachubę wątpliwości, dotyczące organizacji kościelnej (monarchicznego episkopatu) — główny w tych listach kamień obrazy dla badaczy protestanckich. Lecz właśnie wiadomości, dotyczące osoby Pawła są w listach pastoralnych zupełnie pozbawione koherencji. Byłoby wielką nieostrożnością przyjmować z tego materiału, że Paweł bawił na Krete z Titusem, że spędził zimę w Nicopolis, że przed uwięzieniem zostawił swój skromny dobytek w Troadzie²⁾. Największą wątpliwość budzi sam fakt, że na podstawie listów pastoralnych należałoby przyjąć, iż Paweł po pobycie rzymskim udał się jeszcze raz na Wschód, podczas gdy z „Dziejów Apostolskich“ wynika niezbite stwierdzenie, że udając się do Jerozolimy z kolektą opuścił Wschód grecki raz na zawsze i nigdy tam już nie wrócił (podnieśliśmy motyw żegnania się Pawła z eklezją efeską). Listy pastoralne zawierają wiele cennego materiału do poznania kręgu ludzi, otaczających św. Pawła, jak o tem jeszcze będzie mowa; odtworzyć na ich podstawie przebiegu ostatniej podróży Pawła i ostatniej jego niewoli nie można w dzisiejszym stanie ich hermeneutyki.

Najpewniej więc Paweł został zwolniony z aresztu w Rzymie z wiosną 63 r. i udał się zgodnie ze swym planem z lat poprzednich do Hiszpanji. Nie trzeba szukać innego motywu podróży, jak tylko ten, który zawsze prowadził Pawła: inspirację wewnętrzną, którą formułował sobie jako nakaz Św. Ducha. Podróż ta nie była długa. W r. 64 Paweł wrócił do Rzymu i tam został stracony w dobie persekucji Neronowej.

¹⁾ Spitta, Zur Gesch. u. Literatur des Urchristentums I, 1893, str. 1 nn.; Steinmetz, Die zweite röm. Gefangenschaft d. Apostels Paulus, 1897; Dubowy E., Klemens v. Rom über die Reise Pauli nach Spanien (Bibl. Stud. XIX, 3, 1914).

²⁾ Por. Meyer E., op. c., str. 132 nn.

Kolumny Kościoła

Stosunki między Piotrem i Pawłem w ciągu szeregu lat nigdy nie były szczególnie bliskie. Oddaliła ich od siebie działalność Pawła w świecie helleńskim, do której grupa najdawniejszych chrześcijan, skupionych dokoła Piotra i Jakóba „brata Chrystusa“ odnosiła się z wyraźną rezerwą, aczkolwiek uchwałał soboru apostolskiego ją aprobować. Na tem tle doszło między Piotrem (Kephasem), a Pawłem do ostrego konfliktu w Antjochji, kiedy Głowa apostołów ze względu na nastroje, panujące w gminie jerozolimskiej odsunęła się od obcowania z nawróconymi do chrześcijaństwa Hellenami. Konflikt ten przedstawił sam Paweł w liście do Galatów¹⁾. Był on tak ostry, że spowodował rozejście się Pawła z najbliższym dotąd jemu Barnabasem. Barnabas chciał bowiem wziąć na nowoplanowaną podróż misyjną Jana-Marka, należącego do najściślejzego otoczenia Piotra, podczas gdy Paweł odrzucał tę kandydaturę i proponował zabranie Silasa-Silvanusa, swego stronnika²⁾. Odtąd nic nie wiadomo o jakimkolwiek spotkaniu Pawła z Piotrem; wiadomo natomiast, że gdy w Koryncie pojawiły się w łonie eklezji zwaśnione frakcje, jedna z nich określała się jako „stronnictwo Pawła“, a inna jako „stronnictwo Piotra“³⁾. Wynika z tego, że kiedy Paweł pisał swój pierwszy list do Koryntjan różnice między nim a Piotrem nie były jeszcze całkowicie wyrównane.

Nie były także wyrównane i w latach następnych. Jakiegokolwiek bowiem możnaby mieć zastrzeżenie co do używania argumentów *ex silentio*, to jednak fakt, że św. Paweł w szeregu listów pisanych w różnych momentach działalności nie mówi o św. Piotrze (poza wiadomością o konflikcie w liście do Galatów i wzmianką o „stronnictwie Kephasa“ w liście do Koryntjan), a także że w „Dziejach Apostolskich“ Łukasza św. Piotr całkowicie ginie z horyzontu autora po soborze apostolskim, ma swoją wymowę. Wszak gdyby między Piotrem a Pawłem istniały bliższe stosunki, to ten ostatni niejednokrotnie miałby sposobność powołania się na nie i przedstawiłby je Łukasz.

Nie można z tego faktu wysnuwać wniosków, idących w duchu poglądów szkoły tybingeńskiej. Paweł nie utracił łącz-

¹⁾ Gal. 2, 14.

²⁾ Act. Apost. 15, 39.

³⁾ Ad. Cor. I, 12.

ności z eklezją jerozolimską i jej głową, Jakóbem „bratem Chrystusa“ i skrupulatnie zabiegał o wypełnienie zalecenia soboru apostolskiego, jakim było obowiązywanie nawróconych „Hellenów“ do składania kolekty na rzecz ubogich owej macierzystej eklezji; temu ostatniemu środkowi zawdzięczał Paweł, że „nigdy nie doszło do otwartego zerwania i oficjalnego jego zdezwauowania przez autorytety jerozolimskie“¹⁾. Nie zmienia to wagi tego faktu, że w działalności misyjnej Paweł aż do przybycia do Rzymu stoi zdala od Piotra.

Tem więcej uderza złączenie obu tych wielkich postaci rodzącego się chrześcijaństwa w tradycji. Występują razem, jako „kolumny“ Kościoła, a zwłaszcza — eklezji rzymskiej, która im zawdzięcza swoje przodownicze stanowisko. Wspólne święto, którem Kościół czci obu apostołów, stanowi najwymowniejszy wyraz zespolenia ich przez tradycję.

Tradycja ta jest bardzo wczesna. Już dla Klemensa Piotr i Paweł występują w ścisłym zespoleniu, jako budowniczowie Kościoła; autor listu do Koryntjan nazywa ich „największymi i najsprawiedliwszymi kolumnami“²⁾. Wyrażenie może odnosić się i do całego Kościoła i do eklezji rzymskiej; podobnie dwuznaczne jest określenie w tym samym ustępie Piotra i Pawła, jako „naszych mężnych Apostołów“. Są oni w mniemaniu Klemensa oczywiście zarazem apostołami i filarami całego Kościoła, oraz eklezji rzymskiej; właśnie przez fakt działalności ich w Rzymie, oraz bohaterskiej śmierci, jaką tam znaleźli, eklezja rzymska zyskała to kierownicze stanowisko w ruchu chrześcijańskim, jakie poprzednio miała eklezja jerozolimską, a które pozwala jej naczelnikowi na wystąpienie wobec eklezji korynckiej z pouczeniami i wskazaniem. Samo wyrażenie „kolumny Kościoła“ zostało przeniesione z pierwotnej macierzystej eklezji jerozolimskiej, gdzie określało działające tam kolegium apostolskie³⁾, na gminę rzymską, gdzie zostało zastosowane do Piotra i Pawła, postawionych na wspólnej płaszczyźnie autorytetu przodowniczego⁴⁾.

Uzupełnia te dane z listu św. Klemensa do Koryntjan zwrot z listu św. Ignacego do Rzymian, którego adresat zwraca

¹⁾ Meyer E., op. c., nr. 420.

²⁾ Clem. ad Cor. 5: „οἱ μέγιστοι καὶ δικαιοτάτοι στῦλοι“.

³⁾ Gab. 2, 3.

⁴⁾ Por. Caspar E., Gesch. d. Papstums I, 1930, str. 5.

się do eklezji rzymskiej w słowach następujących: „nie wydaję wam rozkazów, jak Piotr i Paweł; oni byli apostołami, ja skażńcem, oni wolni, ja jestem obecnie niewolnikiem”¹⁾. Ignacy, biskup Antjochji został skazany na śmierć za Trajana i odtransportowany do Rzymu, aby tam być użytym do igrzysk cyrkowych. Po drodze (ok. 110) dyktował listy do różnych eklezji, wśród których znajduje się ów list do Rzymian. Ignacy należy do działaczy poapostolskiej generacji, wśród których mogło jeszcze przechować się żywe wspomnienie faktów z przed r. 64. Jest więc znamienne, że w jego świadomości bezpośredni stosunek eklezji rzymskiej do Piotra i Pawła, jako autorytetów, działających na jej terenie, jest mocno ugruntowany. I tutaj Piotr i Paweł występują jako „kolumny” eklezji rzymskiej, chociaż Ignacy nie użył tego wyrażenia.

Lecz tradycja, o której mowa, nie mogłaby się ugruntować, gdyby nie nastąpiło istotne zbliżenie Piotra i Pawła przez wspólny ich pobyt na gruncie rzymskim i wspólną tam śmierć. Samo nawet martyrium obu apostołów w Rzymie nie uzasadniłoby jej powstania; potrzebne jest tu koniecznie przyjęcie współdziałania Piotra i Pawła w Rzymie w ciągu kilku lat. Eklezja rzymska nie mogłaby bez tego narzucić całej społeczności chrześcijańskiej wyobrażenia o Piotrze i Pawle jako swych kolumnach; niemożliwe jest przeto przyjęcie, że Piotr został doprowadzony do Rzymu tylko dla wykonania tam na nim egzekucji przez władze rzymskie (podobnie jak św. Ignacy). Doczepienie fikcyjnego pobytu św. Piotra w Rzymie do historycznych danych o rzymskim pobycie i rzymskim martyrium św. Pawła nie udałoby się eklezji rzymskiej, mimo tej sprzyjającej okoliczności, że eklezja jerozolimska została złamana przez katastrofę, jaką dla Judei była rewolucja za Nerona i podbój przez Flawjuszów. Gdybyśmy przyjęli, że św. Piotr działał i zginął w Antjochji (a to nasuwałoby się na wypadek odrzucenia rzymskiego pobytu św. Piotra), musielibyśmy odnaleźć rywalizację między eklezją rzymską, a antjocheńską o pierwszeństwo w ruchu chrześcijańskim; tymczasem właśnie głowa eklezji antjocheńskiej stwierdza, że eklezja rzymska znajdowała się w szczególnie bliskim stosunku do św. Piotra.

¹⁾ Ignat. ad Rom. 4, 3.

Sukcesja następców św. Piotra

Hegesippos z Judei, chrześcijanin pochodzenia żydowskiego wybrał się w II-iej połowie II-go w. po Chr. w podróż po świecie chrześcijańskim, aby wobec rozwoju herezji gnostyckich, ustalić wiarogodne tradycje eklezji, przechowujących naukę apostołów. W tej podróży z Koryntu udał się do Rzymu i tutaj, jak sam podał w swych — niestety niedochowanych „Hypomnematach“ — ustalił następstwo (*διαδοχή*) aż do Anicetusa, — a od Anicetusa przechodzi następstwo do Sotera, po którym idzie Eleutherus. W każdej *διαδοχή* i w każdym mieście rzecz ma się tak, jak to obwieszcza prawo, prorocy i Pan¹⁾.

Nie wątpimy, że lista następców apostołów w Rzymie, jaką ustalił Hegesippos pokrywała się z listą, którą podał współczesny mu Ireneusz, biskup Lugdunu, pochodzący jednak z Azji Mniejszej²⁾. Píše on co następuje: „błogosławieni apostołowie-założyciele powierzyli Linusowi episkopat (*τὴν τῆς ἐπισκοπῆς λειτουργίαν*). Tego Linusa wspomina Paweł w listach do Timotheosa. Po nim nastąpił Anencletus. Następnie na trzeciem miejscu po apostołach otrzymuje biskupstwo (*ἐπισκοπή*) Klemens, który także sam widział błogosławionych apostołów i z nimi obcował. Skoro za niego nastąpiło niemałe wrzenie wśród braci w Koryncie, wysłała eklezja pismo do Koryntjan. Po tym Klemensie następuje Euaristus, a po Euaristusie Aleksander, następnie zostaje osadzony jako szósty do apostołów Xystus, a po nim Telesphorus, który również chlubnie poniósł martyrium (*ἐνδόξως ἐμαρτύρησεν*). Następnie Hyginus, potem Pius, po nim Anicetus. Kiedy po Anicetusie nastąpił Soter, sprawuje teraz urząd biskupa (*τὸν τῆς ἐπισκοπῆς κλῆρον*) na dwunastem miejscu po apostołach Eleutherus. Przez jeden i ten sam szereg (*τάξις*) i jedną i tę samą sukcesję (*διαδοχή*), przeszła tradycja (*παράδοσις*) apostołów w Kościele i zwiastowanie prawdy aż do nas“.

Lista Ireneusza obejmuje więc 12 imion. Od list późniejszych różni się ona tem, że wymienia najpierw Linusa jako pierwszego następcę Apostołów, a w konsekwencji Klemensa, jako trzeciego i t. d. aż do dwunastego Eleuthera, podczas gdy potem układano następujące listy papieży: 1. Piotr, 2. Linus,

¹⁾ Euseb. Hist. Eccl. IV, 22.

²⁾ Iren. adv. haer. III, 3.

3. Anencletus, 4. Klemens, ... 13. Soter i t. d.¹⁾ Różnica nie jest istotna. Polega ona na tem, że w II-im wieku nie ugruntowała się jeszcze świadomość, iż św. Piotr zasiadał w Rzymie na siedzibie biskupiej, jako pierwszy biskup rzymski. Piotr i Paweł występowali razem w świadomości tegoczesnych chrześcijan, jako apostołowie eklezji rzymskiej i jej „kolumny“, którym zawdzięczała ona swoje przodownicze stanowisko. Z całym naciskiem stwierdzają jednak pisarze chrześcijańscy II-go w. nieprzerwaną ciągłość sukcesji, która polegała na tem, że Linus, pierwszy biskup rzymski po martyryum Piotra i Pawła przejął swe funkcje z rąk owych apostołów.

Lista Ireneusza ma jaknajmocniejsze oparcie w naszych wiadomościach o eklezji rzymskiej z II-go w., które wykazują jej siłę i jej żywą działalność naukową. Tutaj usiłował przeprowadzić swą reformę Markion²⁾, tutaj działał taki uczony chrześcijański, jak Justyn. Ściągali oni do Rzymu ze stron dalekich, jako do przodowniczego środowiska chrześcijańskiego. Było to więc środowisko, w którem skupiały się sfery oświecone, a nie tylko ciemny, niepiśmienny żywioł ludowy. Objaśniało ono zrozumiałe zainteresowanie do swej przeszłości, a mamy wielkie podstawy do przypuszczania, że mogło się o niej informować; po Neronie bowiem eklezja rzymska nie znalazła poważniejszych przeszkód zewnętrznych, któreby mogły zerwać ciągłość rozwoju (prześladowanie Domicjana nie sięgnęło nader głęboko), o czem najlepiej świadczy fakt, że z biskupów, wymienionych w liście Ireneusza tylko jeden Telesphorus zginął śmiercią męczennika (dopiero legenda zrobiła z nich wszystkich męczenników).

A jednak próbowano zachwiać listę Ireneusza. Hyperkrytycyzm nie oszczędził jej. Wskazywano więc, że Linus znalazł się na tej liście tylko dlatego, że został wymieniony w 2-gim liście Pawła do Timotheosa, że Anencletus zawdzięcza swe istnienie tylko nieporozumieniu twórców listy, którzy wyczytali w liście do Titusa:³⁾ *δεῖ γὰρ τὸν ἐπίσκοπον ἀνέγκλητον εἶναι* i rozwiązali słowo *ἀνέγκλητον*, jako imię własne. Czemu jednak

¹⁾ Por. Caspar, Die älteste römische Bischofsliste. Schriften d. Königsberger Gelehrten-Gesellsch. II, 4, 1926, str. 447 nn.; Tenże, Gesch. d. Paptums, str. 8 nn.

²⁾ Harnack, Marcion. Das Evangelium vom fremden Gott, Lipsk 1924.

³⁾ Tit. 1, 7.

twórcy listy wzięliby z osób wspomnianych w liście do Timotheosa właśnie Linusa, który tam figuruje na trzecim miejscu po Eubulosie i Pudensie, jeśliby nie mieli skądinąd pewnej informacji, że właśnie Linus jako *ἐπίσκοπος* objął władzę w eklezji rzymskiej, kiedy nie stało Piotra i Pawła? ¹⁾

Fakt istnienia wiarogodnej listy biskupów rzymskich od czasów apostołskich trudny jest do przyjęcia dla tych historyków, którzy twierdzą, że dopiero w ciągu II-go w. monarchiczny episkopat zastąpił pierwotne kolegjalne rządy starszyny w poszczególnych eklezjach. Określają więc listę Ireneusza terminem „die apostolische Successionenreihe“, w czym ma się wyrazić idea czysto-duchowej sukcesji autorytetów, działających w Kościele; imiona wyrażone w szeregu: Linus—Anencletus—Klemens i t. d. mają wyrażać ideową ciągłość tradycji, przekazywanej kolejno najwybitniejszym członkom eklezji, którzy mogli być poprzednikami późniejszych biskupów, ale nie posiadali takiej władzy, jaką później uzyskał monarchiczny episkopat. Taki jest punkt widzenia Caspara ²⁾. Nie tu miejsce na przeprowadzenie badania, czy monarchiczny episkopat jest tworem czasów późniejszych, czy też istniał już w I-szym wieku; w każdym jednak razie należy podnieść, że serja nazwisk Linus—Anencletus—Klemens określa najwyraźniej osoby, które w eklezji rzymskiej miały władzę, a nie były wyłącznie nauczycielami. W tym tylko sensie, jako naczelnicy eklezji, Linus i jego następcy, są spadkobiercami autorytetu Piotra i Pawła; mają, jak stwierdza Ireneusz: *τὴν τῆς ἐπισκοπῆς λειτουργίαν*, a to określenie zupełnie nie jest dwuznaczne. Jeśli zatem nie byli oni biskupami monarchicznymi w pełni tego znaczenia, jakie episkopat uzyskał z biegiem czasu, to jednak niezaprzeczalnie stali na czele eklezji i to właśnie wyraża wczesno-chrześcijańska idea sukcesji apostołskiej, która dla nas szczęśliwie uzupełnia koncepcję Piotra i Pawła, jako „kolumn“ eklezji rzymskiej i wyjaśnia przodownicze stanowisko, jakie eklezja rzymska objęła po jerozolimskiej.

Prześladowania za Nerona

Badacze, uprawiający hyperkrytycyzm w stosunku do tradycji kościelnej, podnosili niejednokrotnie rozmiary prześlado-

¹⁾ Por. Caspar, *Gesch. d. Papstums*. I, str. 14.

²⁾ Caspar, *op. c.*, str. 9 nn., 570.

wania z r. 64, w którym obok Pawła zginać musieli inni znani nam z imienia chrześcijanie, skupieni w tym czasie w Rzymie (o ile zawczasu Rzymu nie opuścili — Łukasz, Marek) i które w całości wytepić musiało pierwszą eklezję rzymską.

Opis prześladowania Tacytowy bynajmniej nie upoważnia do wysnuwania takich wniosków. Tacyt zaczyna opis od stwierdzenia, że Nero, aby uchronić się przed zarzutem podpalenia Rzymu, uderzył na chrześcijan, jako domniemanych winowajców i skazał ich na wyszukane kary (*Subdidit reos et quaesitissimis poenis adfecit, quos per flagitia invisos vulgus Christianus appellabat*). Tu następuje króciutka dywersja o Chrystusie i o przeniesieniu chrześcijaństwa do stolicy, „gdzie zewsząd napływają *atrocia aut pudenda*“. Następnie Tacyt przechodzi znów do samego prześladowania. Najpierw uwięziono tych, którzy publicznie przyznawali się do chrześcijaństwa (*primum correpti qui fatebantur*). Następnie na podstawie ich zeznań w śledztwie ogromna ilość chrześcijan została skazana nietyle za współudział w pożarze, co za nienawiść do rodzaju ludzkiego (*indicio eorum multitudo ingens haud proinde in crimine incendii quam odio humani generis convicti sunt*). Tacyt opisuje poszczególne kary: więc rzucanie psom zaszytych w skóry, krzyżowanie, albo palenie i dodaje, że Nero oddał na to widowisko swoje ogrody i urządzał tam igrzyska (*circense ludicrum*), przyglądając się osobiście mękom skazańców. Na zakończenie podnosi Tacyt, że to rafinowane okrucieństwo władcy wywołało zwrot w opinii publicznej i litość dla chrześcijan, aczkolwiek winowajców, „jakby nie ginęli oni dla użyteczności społecznej, ale z okrucieństwa jednostki“.

Podnosiliśmy już zbieżność w opisach Tacyta i Klemensa *Ingens multitudo* u Tacyta pokrywa się z *πολὴ πλῆθος ἐκλεκτῶν* u Klemensa. Owe określenia wskazują na wielką liczbę skazanych. W wyrażeniu Tacyta wyczuwa się jednak przesadę retoryczną. Z opisu Tacyta wynika również, że prześladowanie ciągnęło się przez szereg dni; wiele razy z rządu ogrody Neron stały otworem dla ciżby pragnącej podziwiać „świeczniki władcy“ i wiele razy Nero w stroju woźnicy, albo na swem *curriculum* oglądał chciwemi oczyma okrutne widowisko. Wynika to oczywiście z faktu, że wyroki śmierci i egzekucje szły partjami w miarę jak śledztwo wydobywało coraz nowe ofiary. Przewlekłość tych okrutnych igrzysk była też potrzebna do

tego, aby spowodować zwrot w opinii, która zniosłaby bez zastrzeżeń jednorazową egzekucję rzekomych podpalaczy miasta i „nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego“.

Zwrócono też uwagę, że Tacyt wyraźnie daje do zrozumienia, iż pierwotny powód do ścigania chrześcijan: podpalenie Rzymu, w miarę postępów śledztwa został niemal zapomniany, że dalsze ofiary skazywano poprostu za ich wiarę nie szukając już dowodów ich współwiny w wywołaniu pożaru¹⁾. Jest to zrozumiałe wobec rozmiarów, jakie przybrało śledztwo; rozszerzyło się ono na kręgi, których już nie można było obwinić pierwotnym zarzutem. Klemens podaje, że chrześcijanie ginęli dla ζῆλος. Wyrażenie to musiało być zrozumiałe dla adresatów listu; dla nas jednak jest ono zupełnie niejasne. Ogólnie przyjmuje się, że określa ono stosunek Żydów do chrześcijan;²⁾ dopiero E. Meyer podniósł, że charakteryzuje ono wewnętrzne stosunki wśród chrześcijan, ponieważ Klemens ciągle ostrzega eklezję korynecką przed następstwami ζῆλος καὶ ἐρις, aby ją uchronić przed wewnętrznymi sporami³⁾.

Uwaga ta może być po części słuszna, tembardziej, że i Tacyt podaje, że śledztwo ułatwiły zeznania samych chrześcijan, tych mianowicie, którzy jako ostentacyjni wyznawcy swej wiary (*qui fatebantur*) najpierw wpadli w ręce władz. Natomiast najzupełniej dowolne byłoby odnoszenie wzmianki Klemensa do rzekomej publicznej walki między Pawłem, a Piotrem, która zwrócić miała na środowisko chrześcijańskie uwagę władz. W takim razie Klemens nie mógłby tak bezceremonjalnie zestawiać Piotra i Pawła na wspólnej płaszczyźnie, a jeśliby to mimo wszystko uczynił, nie byłby tak nieostrożny, żeby w tym samym ustępie czynić aluzję do ich sporów (ζῆλος). Wzmianka Klemensa nie może tedy odnosić się do konfliktu w obrębie kierowniczego ośrodka eklezji rzymskiej, lecz raczej do szerszego kręgu, w którym napewno — jak i gdzieindziej — nie brakowało fanatyków, ściągających niebezpieczeństwo na ogół wiernych. Że w toku śledztwa większe znaczenie od tych domniemanych wybryków miały denuncjacje, wypływające od wrogów eklezji, nad tem nie potrzeba dłużej się rozwodzić.

¹⁾ Meyer E., op. c., str. 500 nn.

²⁾ Klette Th., Die Christenkatastrophē unter Nero. 1907, str. 26.

³⁾ Meyer E., op. c., str. 495.

Prześladowanie przyjęło więc duże rozmiary, ale też eklezja rzymska przed r. 64 była już bardzo liczna; wrażenie środowiska silnego sprawia już w liście św. Pawła do Rzymian¹⁾, pisanym ok. r. 57, a dwuletnia misja Pawła musiała znacznie rozszerzyć grono prozelitów.

Trudno przyjąć, aby śledztwo doprowadziło do całkowitego wytępienia chrześcijan rzymskich. Przy rozszerzaniu wpływów eklezji na coraz to nowe kręgi, śledztwo nie mogło wszędzie trafić, tembardziej, że chrześcijanie mogli znaleźć poparcie wpływowych czynników, biorących pod swą protekcję pewne grupy zwolenników nowej religii; wszak chrześcijaństwo już w I-ym wieku znalazło dostęp do domu Cezara, t. zn. niewątpliwie zyskało sobie adeptów w greckim środowisku wyzwolenców, odgrywających niemałą rolę na dworze²⁾. Przytem fakt stopniowego śledztwa, którego wynikiem było aresztowanie partjami oskarżonych, ułatwiał pozostałym przejście do organizacji konspiracyjnej i ukrycie przynajmniej pewnych przywódców przed prowadzącą śledztwo władzą. Na podstawie naszych poprzednich wywodów możemy przyjąć, że w ten właśnie sposób uszedł przed prześladowaniem Linus, który od Piotra i Pawła otrzymał funkcję *ἐπισκοπή* i z tego tytułu mógł potem zebrać pozostałych członków eklezji i prowadzić ją dalej, kiedy nowe problemy pochłonięły uwagę prześladowców (w ciągu r. 65 nastąpiło odkrycie spisku Pisonów i wątplić należy, aby prefekci pretorjum mieli jeszcze czas i ochotę na intensywne tępienie chrześcijan, tembardziej, że po całej serii masowych egzekucyj mogli już uważać *superstitio* za zupełnie zgniecioną). Wielu prozelitów (wśród nich i Klemens) mogło więc skupić się znowu dokoła Linusa dla kontynuowania życia eklezji, scementowanej przez krew męczenników.

Późniejsi historycy chrześcijańscy przyjęli, że apostołowie zginęli w r. 67³⁾. Daty tej nie znaleźli oni jednak w szerszej literaturze, ani tembardziej nie mogła ich tutaj oświecić ustna tradycja; została ona przez nich obliczona na podstawie legendy, podającej, że św. Piotr zasiadał na stolicy rzymskiej przez 25 lat. Lecz to bynajmniej nie zasługuje na wiarę. Można

¹⁾ Ad Rom. 1, 8.

²⁾ Phil. 4, 22.

³⁾ Hieron. De vir. illustr. 12 (o Senece): „*hic ante biennium, quam Petrus et Paulus coronarentur martyrio, a Nerone interfectus est.*“

natomiast przyjąć, że Piotr i Paweł znajdowali się już wśród pierwszych ofiar prześladowania; ich kierownicze stanowiska w eklezji musiały być bowiem powszechnie znane i łatwo doszło do wiadomości władz.

List św. Piotra

Prześladowanie r. 64 nie zdołało więc wytępić eklezji rzymskiej. Spowodowało natomiast zmianę warunków jej działalności. Wszedłszy po raz pierwszy w ostry konflikt z cesarstwem, chrześcijaństwo zeszło do podziemi. Nie przestało jednak nadal się rozwijać. Zmiana warunków wyszła nawet na korzyść młodemu ruchowi. Nowa trudna sytuacja zmusiła bowiem szeregi jego do większej zwartości, której brakowało eklezjom szybko rozwijającym się pod znakiem „dobrej nowiny“ (o czym świadczą stosunki w Koryncie, a zapewne także w Rzymie).

Z tych czasów zdaje się pochodzić pierwszy list św. Piotra. Adresowany jest do eklezji w prowincjach mniejszoazyackich¹⁾, a więc stanowi okólnik, który miał być wszędzie odczytywany na obszarze prowincji. Jako autor występuje w nagłówku „Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa“; pozatem jednak list jest całkiem bezosobisty, boć i ustęp w którym Piotr — autor jest określony jako „świadek mąk Chrystusowych i uczestnik chwały, która się ma w przyszłości objawić“²⁾, jest zupełnie ogólny. Dopiero w zakończeniu przy zwykłych pozdrowieniach występuje Silvanus, jako właściwy autor listu³⁾, którego ręką napisał go ideowy autor — Piotr; w ten sposób raczej należy rozumieć odnośny ustęp, a nie że Piotr dyktował list, a Silvanus go spisywał (jak Tertius list Pawła do Rzymian). Autor listu, który się zdradza w ostatnim rozdziale pisze ten list w imieniu św. Piotra, raczej po męczeństwie Głowy apostołów, aniżeli za jego życia.

List wychodzi z eklezji rzymskiej; jest ona jednak z powodu prześladowań zakonspirowana i to wyraża autor listu, zasyłając adresatom pozdrowienia od eklezji, która jest w Babilonie⁴⁾ i dodając: „współwybranej“ t. zn. objętej prześlado-

¹⁾ Petr. I, 1, 1.

²⁾ Petr. I, 5, 1.

³⁾ Petr. I, 5, 12.

⁴⁾ Petr. I, 5, 13.

waniem. Te słowa mógł zrozumieć każdy chrześcijanin, nie mógł ich jednak zrozumieć rząd rzymski, jeśliby pismo dostało się w jego ręce. W ten sposób najlepiej można wyjaśnić, owo tak dyskutowane podstawienie „Babilonu“ zamiast „Rzymu“. List zawiera zresztą jeszcze cały szereg aluzji do persekucji, tak żywych, że niewątpliwie musiał być pisany w toku prześladowania albo zaraz po jego osłabnięciu. Możliwy tu wprawdzie myśleć również i o prześladowaniu chrześcijaństwa za Domicjana. Ale przeciwko temu przemawia szczerza i ujmująca śmiałość, z jaką autor występuje w imieniu Piotra. Nie mamy tu do czynienia z jednym z tak częstych we wczesno-chrześcijańskiej literaturze apokryfów. Autor właściwy nie ukrywa się bynajmniej, uważa się jednak za upoważnionego do pisania w imieniu św. Piotra, ponieważ podaje jego naukę, nawiązując bezpośrednio do swoich żywych wspomnień; to było możliwe tylko, jeśli list powstał rychło po martyrium apostoła, w kręgach, które stanowiły jego otoczenie.

Autor właściwy, to niewątpliwie Silas-Silvanus, towarzysz św. Pawła w jego dawniejszych podróżach apostoelskich. Próbowano zaprzeczyć możliwości, aby ów Silvanus istotnie pisał ten list, ponieważ znika on z widowni chrześcijańskiej na wiele lat przed r. 64 i nie jest wspomniany w listach Pawła. Lecz ten argument *e silentio* nie może być uznany za decydujący; milczenie Łukasza i Pawła świadczy tylko, że Silvanus wcześniej wyszedł z kręgu działalności Pawła (podobnie jak nie słyszymy o Barnabasie od czasu, gdy się z Pawłem rozstał). Nie można na tej podstawie wyłączać, że Silvanus mógł zjawiać się w Rzymie ok. r. 64 i tam później przebywać. Gdyby zaś Silvanus nie był w Rzymie, to autor listu (przyjmując, że jest on pospolitym apokryfem) wprowadziłby w jego miejsce inną postać z kręgu eklezji rzymskiej, jakiej imię bez trudu znalazłby w coraz obfitszej literaturze kanonicznej.

Jeśli co do Silvanusa mogą być wątpliwości, to jednak miejsce napisania listu jest ustalone: może niem być tylko Rzym, określony konspiracyjnie jako Babilon. List wychodzi też bez żadnej wątpliwości z eklezji, której „kolumnami“ byli św. Piotr i Paweł i która zawdzięczała im przodownicze stanowisko.

To samo da się powiedzieć o t. zw. listach pasterskich, zachowanych pod imieniem Pawła. Listy te mają tak wiele

styczności z listem Piotra, że bezwarunkowo pochodzą z tego samego czasu i miejsca. Poznajemy z nich środowisko rzymskie¹⁾, które uważa się za upoważnione do przemawiania w imię Piotra i Pawła; widzimy, jak dąży ono do uporządkowania stosunków w chrześcijaństwie, wchodzącem po r. 64 w nowe stadjum rozwoju, a zatem wprowadza ściślejszą organizację, ustala chrześcijański tryb życia, zwalcza żywioły, głoszące niebezpieczne odstępstwa. Cała ta grupa zabytków literackich, które najsluszniej zostały uznane za księgi kanoniczne, aczkolwiek nie mogły być pisane własnoręcznie przez Piotra i Pawła, rzuca światło na działalność eklezji rzymskiej między r. 64, a episkopatem Klemensa²⁾.

Piotr, Paweł, Marek

Św. Paweł, bawiąc w Rzymie obracał się przeważnie w sferach „helleńskich“. Sam daje temu wyraz w liście do Kolossów, gdzie zasyła adresatom pozdrowienia od Aristarchosa, swego współwieźnia, Marka, oraz Jezusa Justusa i dodaje: „ci są jedyni z obrzezania współpracownicy moi w Królestwie Bożem, którzy stali mi się pociechą“³⁾. Wynika z tego, że śmiały apostołat Pawła wśród ludności rzymskiej spotkał się z rezerwą wśród chrześcijan żydowskiego pochodzenia, stanowiących *gros* eklezji rzymskiej. Poza jednostkami, które najgorliwiej dopomagały Pawłowi, reszta trzymała się zdala od jego misji, utrudniając ją nawet przez swój bierny opór.

Wśród tych, którzy udzielili Pawłowi najpełniejszego poparcia, znajduje się Marek. Jest to Jan-Marek, krewny Barnabasa, który był towarzyszem podróży Pawła i Barnabasa w ich pierwszej wyprawie misyjnej, a następnie stał się powodem sporu i rozstania tych dwóch apostołów; był bowiem ściśle związany ze św. Piotrem i Paweł zwaśniony z Piotrem sprzeciwił się zabraniu go w nową podróż. Marek pozostał w towarzystwie Barnabasa, który zabrał go z sobą na Cypr.

1) Zdaniem Pincherlego A., „Paul à Ephèse“, Congrès d'histoire du christianisme. Paris 1928, II, str. 69, listy z niewoli i pastoralne, oraz inne fragmenty literatury paulinistycznej powstały w eklezji efeskiej. Lecz to przypuszczenie jest całkiem bezpodstawne.

2) Miejsce listu do Titusa „θεὶ γὰρ ἐπίσκοπον ἀνέγκλητον εἶναι“ może zatem istotnie wyrażać aluzję do episkopatu Anenclitusa (ca 70—80).

3) Kol. 4, 10.

I w dalszym ciągu Marek występuje w związku z Piotrem i towarzyszy mu w jego podróżach. Informację tę zawdzięczamy Papiasowi z Hierapolis, autorowi, piszącemu ok. r. 150, który jednak chrześcijaństwo I-go w. znał z osobistego kontaktu z jego przedstawicielami. Zapiska Papiasa brzmi w sposób następujący¹⁾: „Marek był tłumaczem Piotra; dokładnie spisał on z pamięci, co od niego wiedział o słowach i czynach Pana, ale nie w układzie chronologicznym (*οὐ μέντοι τάξει*)... Towarzyszył bowiem Piotrowi, który udzielał nauk stosownie do potrzeby, ale nie w ten sposób, jakby chciał ułożyć zbiór słów Pańskich“. Uzupełnieniem tej wzmianki są informacje Klemensa z Aleksandrii w dziele *Ῥποτυπώσεις*, że słuchacze Piotra w Rzymie prosili Marka o spisanie jego słów; kiedy on się podjął tej pracy i uwiadomił o tem Piotra, apostoł nie odwodził go od tego, ale też i nie zachęcał²⁾. E. Meyer uważa wzmiankę Klemensa, za proste rozszerzenie wzmianki Papiasa³⁾. Wydaje się to nam niestuszne; lokalizacja powstania Ewangelji Marka w Rzymie, a jeszcze więcej konkretna wiadomość o stosunku Piotra do tego dzieła nie wskazuje na zależność Klemensa od Papiasa, lecz raczej na własne informacje uczonego aleksandryjskiego, które mógł on zaczerpnąć w eklezji rzymskiej. Ewangelja Marka zawarła więc materiał, pochodzący z przemówień rzymskich (i pozarymskich) Piotra; istotnie cały szereg jej ustępów da się sprowadzić do osobistych wspomnień Piotra, jak znakomicie wykazał E. Meyer w polemice z hyperkrytycznym Wellhausenem⁴⁾. Wymienimy tu najważniejsze — spotkanie z Chrystusem w Kafarnaum, zaparcie się Piotra, wizja transfiguracji.

Świadcstwo Papiasa, że Marek towarzyszył Piotrowi, jako tłumacz, jest najpewniejsze i musi się ostać przed wszelkimi atakami ze strony hyperkrytycyzmu. Lecz tembardziej cenna jest wzmianka o Marku w liście Pawła do Kolossów. Jeśli Marek był w Rzymie w l. 61—63, to niewątpliwie bawił on tu, jako towarzysz Piotra; w takim razie list od Kolossów daje nam wyraźne, nie pozostawiające żadnych wątpliwości świadec-

¹⁾ Euseb. hist. eccl. III, 39, 15.

²⁾ Euseb. hist. eccl. VI, 14, 5 nn. II, 15, 1 n.

³⁾ Meyer E., op. c., I, str. 158 przyp.

⁴⁾ Op. cit., I, str. 147—160.

two pobytu Piotra w Rzymie ¹⁾). Pozatem jeszcze więcej można wysnuć z tej wzmianki. Jeśli Marek poprzednio stał się powodem zatargu między Pawłem, a Barnabasem, a po latach występuje w Rzymie jako najcenniejszy współpracownik Pawła, znaczy to, że konflikt antjochęński został wreszcie przezwyciężony. Oczywiście Marek spotyka się z Pawłem i współdziała z nim za wiedzą i wolą Piotra; odgrywa rolę łącznika między obu apostołami. Stwierdzenie tego faktu uniemożliwia snucie hipotez na temat dalszego trwania rozłamu między Piotrem a Pawłem w eklezji rzymskiej, zamkniętego dopiero przez martyrjum obu apostołów.

Możnaby wprowadzić zadać sobie pytanie, dlaczego w takim razie Paweł nie wspomniał obok Marka, Aristarchosa i Jezusa Justusa, także i Piotra. Lecz ta wątpliwość upada, jeśli się odpowiednio oceni stosunek, istniejący między obu apostołami. Piotr, Głowa apostołów, wywodzący swą misję z nadania samego Chrystusa, a przytem znacznie starszy wiekiem od Pawła, stoi od niego o tyle wyżej, że poufały stosunek między nimi jest niemożliwy; przyczyniły się do tego jeszcze i psychologiczne trudności, skoro doszło między nimi ongiś do tak ostrej scysji w Antjochji. Piotr nie mógł odwiedzać Pawła, internowanego w swem mieszkaniu; ograniczył się tylko do utrzymywania z nim łączności przez Marka. Bezpośrednia łączność mogła zostać nawiązana dopiero po zwolnieniu Pawła (skoro przyjął, że jego proces skończył się wyrokiem uwalniającym), o ile Paweł zgłosił się do Głowy apostołów. Dlatego Paweł w liście do Kolossów absolutnie nie mógł powołać się na Piotra i zasyłać od niego pozdrowienia swoim adresatom; a tem bardziej nie mógł wymienić Piotra w rzędzie swoich współpracowników. Wysnuwanie stąd wniosku, że między Piotrem, a Pawłem trwała na gruncie rzymskim walka, której kres położył dopiero — Nero, szłoby za daleko; w takim razie Marek nie mógłby się oddać na usługi Pawłowi.

Dla obalenia naszego rozumowania należałoby przyjąć, że Marek zerwał z Piotrem i przeszedł na stronę Pawła. Lecz to byłoby popieraniem wątpliwej hipotezy przez przyjmowanie najdowolniejszych założeń — a zatem stosowaniem metody naukowej zupełnie nagannej. Najbliższe czasowo początkowi

¹⁾ Meyer E., op. c., III, str. 497 n.

7-go dziesięciolecia I-go w. źródła, jak list św. Piotra, gdzie Marek występuje jako „syn“ Piotra¹⁾ (z czego późniejszy chrześcijanie wysnuli, że był jego chrzestnym synem), wykluczają takie sprzeniewierzenie się jego Głowie apostołów.

Przybycie św. Piotra do Rzymu

Podczas gdy na podstawie zestawionego w powyższych wywodach materiału da się ustalić pobyt św. Piotra w Rzymie, a nawet pewne związane z nim okoliczności, to całkowicie niewyjaśnione pozostają okoliczności, w jakich naczelny apostoł przybył do Rzymu.

Eklezja rzymska miała za sobą w r. 64 już szereg lat istnienia. Silną była już w r. 57, w momencie, w którym Paweł wysyłał swój list do Rzymian. Eklezja składała się już wtedy zarówno z osób żydowskiego pochodzenia, jak i z nawróconych pogan. Obie grupy występują w liście do Rzymian, pierwszą z nich określa Paweł słowami: *γινώσκουσιν γὰρ νόμον λαλῶν*²⁾, podczas gdy do drugiej odnosi się zwrot: *ὑμῖν δὲ λέγω τοῖς ἔθνεσιν*³⁾. Z układu ustępów listu, skierowanych do obu grup wynika, że chrześcijanie żydowscy mieli w eklezji pewną przewagę i do nich głównie zwracał się Paweł; ten stan rzeczy zmienił się dopiero pod wpływem misji Pawła. Jednak nowa religja zaczęła już sięgać i poza ghetto, Paweł pozdrawia chrześcijan z domów Narcissusa i Aristobulusa. Właśnie też w r. 57 Pomponia Graecina staje pod zarzutem *Superstitio externa*⁴⁾. Trudno byłoby przyjąć, że nie była ona wyznawczynią chrześcijaństwa, tylko innego orjentalnego kultu, ponieważ kultury owe nie wzbudzały zastrzeżeń w społeczeństwie rzymskim (trzeba było ręki Tyberjusza, aby zburzyć świątynię Izdydy, ale ów incydent z 19 r. był dawno przebrzmiały w dobie procesu Graeciny). Przypuszczano, że Pomponia Graecina mogła być prozelitką żydowską. Lecz w takim razie dochodzimy również do chrześcijaństwa; rozszerzało się ono szczególnie w skupieniach prozelitów żydowskich, owych *φοβούμενοι τὸν Θεόν*, którzy przez lekturę biblii i podziw dla jej konsekwentnego monoteizmu i wypływającej z niego etyki dali się sprowadzić na grunt synagogi. Misja

¹⁾ Petr. I, 5, 13.

²⁾ Ad Rom. 7, 1.

³⁾ Ad Rom. 17, 13.

⁴⁾ Tac. Ann. XIII, 12.

chrześcijańska miała niemal wszędzie identyczny przebieg: najpierw zwracali się misjonarze w synagodze do grona Żydów i „bogobojnych“ (*φοβούμενοι τὸν Θεόν* = prozelici), przyczem wśród Żydów natrafiali zwykle na zawzięty opór, podczas gdy masa „bogobojnych“ przyjmowała nową naukę i zakładała eklezję; następnie owa eklezja prozelitów rozszerzała swe wpływy wśród pogan¹⁾. Musimy więc przyjąć, że Pomponia Graecina była chrześcijanką i że już w r. 57 eklezja rzymska wyszła poza sferę t. zw. „Judenchristen“²⁾. Przeciwno dalszej misji, wychodzącej dalej poza krąg *φοβούμενοι τὸν Θεόν*, występowały jednak sfery żydowskie w łonie eklezji; dlatego Paweł w liście do Rzymian widział się zmuszonym szeroko wyłożyć potrzebę głoszenia Dobrej Nowiny „Hellenom“. Że jego punkt widzenia zwalczał św. Piotr, opierając się na sferach chrześcijan żydowskich, musimy wyłączyć na podstawie naszych poprzednich dociekań. Raczej możemy się zgodzić na sformułowanie Harnacka, kiedy stwierdza, że Piotr w drugim okresie ery działalności przestał być „Judenchrist“ i stał się sam całkowicie „Hellenem“³⁾.

W r. 49 Klaudjusz wydalili z Rzymu Żydów, a to z powodu ustawicznych rozruchów, jakie w ghetto rzymskiem szerzyły się *impulsore Chresto*, jak wyjaśnia Swetonjusz⁴⁾, t. zn. w następstwie misji chrześcijańskiej. Wtedy to opuścił Rzym Aquila wraz z żoną Priską (albo Priscillą) i osiedlili się w Koryncie⁵⁾. Tutaj mieszkał u nich Paweł, którego z Aquilą łączył oprócz wiary, także wspólny zawód (prowadzili wytwórnię namiotów), następnie zaś przesiedlili się wraz z Pawłem do Efezu⁶⁾. Aquila był już chrześcijaninem przed opuszczeniem Rzymu. Ta okoliczność pozwala nam cofnąć początki eklezji rzymskiej w pierwszą połowę I-go wieku; co prawda edykt Klaudjusza wywołał w jej rozwoju kilkuletnią przerwę. Nawróceni prozelici mogli wprawdzie zostać w Rzymie; jest jednak rzeczą wątpliwą, aby byli oni w stanie prowadzić misję samodzielnie po wygnaniu Żydów, jeśli się zważy, że w tym momencie wszyscy wybitniejsi działacze chrześcijańscy, o których

¹⁾ Styger, Die röm. Katakomben. Berlin 1933, str. 325 n.

²⁾ Por. niżej.

³⁾ Harnack, Mission u. Ausbreitung d. Christentums I, wyd. 4, str. 69.

⁴⁾ Sueton. Cl. 15, por. Oros. VII, 6, 15.

⁵⁾ Act. Apost. 18, 27.

⁶⁾ Por. Meyer E., op. c., III. str. 110 n.

wiemy, rekrutują się ze świata żydowskiego, a ich nieobecność w Rzymie uniemożliwiała prawidłowy rozwój eklezji.

Wzmianka Swetonjusza o przewlekłych sporach wśród Żydów pozwala na przyjęcie, że r. 49 (data z Orozjusza) t. j. moment wygnania Żydów z Rzymu stanowi tylko moment końcowy walk w obrębie żydostwa rzymskiego, które wypełniły kilka lat poprzednich. Konserwatywne środowisko żydowskie broniło się przeciwko misji chrześcijańskiej, której przedstawicieli nie znamy ani z imion (oprócz Aquili), ani tembardziej z pism. Słusznie też wskazał Renan możliwość interpretacji Swetonjusza w ten sposób, że cesarz nie wydalil z Rzymu wszystkich Żydów, a tylko tych, którzy uczestniczyli w propagandzie chrześcijańskiej¹⁾.

Swetonjusz jedyny zachował nam wzmiankę o walkach między misją chrześcijańską, a konserwatystami religijnymi w obrębie żydostwa, które już przed r. 49 przybrały takie rozmiary na gruncie stolicy cesarstwa, że zmusiły władze do interwencji. Daremnie byłoby szukać wiadomości o tych walkach w „Dziejach Apostolskich“; wynika to z założeń pracy Łukasza, który wyznaczył sobie, jako zadanie, tylko przedstawienie dziejów misji Pawła w środowisku helleńskim. Tylko, aby stworzyć przejście od dziejów Chrystusa do dziejów Pawła podał Łukasz nieco wiadomości z dziejów eklezji jerozolimskiej, przy czem wiadomości o ostrej walce między chrześcijaństwem, a żydostwem na gruncie jerozolimskim, agresja św. Szczepana i ostra reakcja sfer żydowskich, której wyrazem jest pierwsze szerokie prześladowanie chrześcijan w Jerozolimie i innych miastach pozostają już w związku z dziejami Pawła, który zaczyna swą działalność od udziału w akcji antychrześcijańskiej.

„Dzieje apostolskie“ tak konsekwentnie ograniczają się do przedstawienia dziejów Pawła, że autor ich, chcąc wpleść w swoje opowiadanie, wiadomość o prześladowaniu chrześcijan jerozolimskich przez Heroda, o śmierci Jakóba syna Zebedeuszowego i o cudownem ocaleniu Piotra, łączy ją z chronologicznie późniejszym kataklizmem głodu w Palestynie i podróżą Pawła i Barnabasa z Antjochji do Jerozolimy, gdzie mieli zawieść kolektę dla ubogich eklezji macierzystej od eklezji antjo-

¹⁾ Renan T., *Histoire des origines du christianisme*, t. III, str. 110.

cheńskiej¹⁾. Łukasz przyjął, że Paweł i Barnabas byli obecni w Jerozolimie w czasie prześladowania i to go upoważniło do opowiadania o śmierci Jakóba i ucieczce Piotra.

Nie brak źródeł, tylko świadoma licencja autorska skłoniła Łukasza do takiego zestawienia materiału z dziejów rodzącego się chrześcijaństwa, jakie znajdujemy w „Dziejach Apostolskich“. Na walki między propagandą chrześcijańską, a anty-chrześcijańską reakcją środowisk konserwatywno-żydowskich, Łukasz rzuca świadomie zasłonę, przejmując tylko kilka — doniosłych zresztą momentów — stanowiących ogniwo, wiążące wystąpienie Chrystusa z misją Pawłową. Łukasz pisze bowiem swe dzieło z perspektywy drugiej połowy wieku, kiedy owe konflikty w łonie żydostwa na tle „Dobrej Nowiny“ już przebrzmiały, a interes środowiska chrześcijańskiego budziły inne problemy: misja w świecie helleńskim i opozycja, jaką ona wywołała w sferach żydowsko-chrześcijańskich (i tę zresztą opozycję Łukasz w miarę możliwości zaciera, dzięki czemu trudno nam zrekonstruować stosunek Pawła do Piotra i innych apostołów).

Ta koncepcja autora „Dziejów Apostolskich“ uniemożliwia nam niestety rekonstrukcję dziejów chrześcijaństwa w czasach, które upłynęły od Pasji i Zmartwychwstania do soboru apostolskiego w Jerozolimie. Z tych czasów możemy wyrobić sobie tylko ogólny obraz tych gwałtownych walk, które wywołała propaganda chrześcijaństwa, a których przejawem są następujące momenty: aresztowanie Piotra i Jana w Jerozolimie (przyczem synedrjon postąpił łagodnie wobec apostołów pod wpływem stanowiska, zajętego przez Gamaljela i przez odłam faryzeuszy²⁾), agresja Szczepana i gwałtowna reakcja ze strony Żydów (ok. r. 35), prześladowanie chrześcijan z polecenia Heroda Agryppy (43/44 r.)³⁾, walki w Rzymie aż do wydania edyktu Klaudjusza⁴⁾ do mieszkańców Aleksandrii (papyrus w British Museum, opublikowany w r. 1924 przez Bella)⁵⁾, gdzie cesarz w nast. sposób strofuje tamtejszych Żydów: [zabraniam również] Żydom sprowadzać i wysyłać (προσελθεῖν) Żydów

¹⁾ Act. Apost. 11, 27 nn., 12, 24.

²⁾ Act. Apost. 4, 5.

³⁾ Data p. Meyer E., op. c. III, str. 165 nn.

⁴⁾ Do tego dodać możemy jeszcze materiał zawarty w edykcji Klaudjusza.

⁵⁾ Bell, Jews and Christians in Egypte. London 1924.

z Syrii, lub z Egiptu (*καταπλέοντας ἀπὸ Συρίας ἢ Αἰγύπτου*), co by mnie zmusiło do powzięcia jaknajwiększych podejrzeń; jeśli się do tego nie dostosują, będą ich prześladował wszelkimi środkami, jako sprawców jakiejś ogólnej zarazy całego świata (*καθάπερ ἐξεγείροντάς τινα νόσον κοινὴν τῆς οἰκουμένης*)¹⁾.

Zupełnie słusznie podejrzewał S. Reinach, że tekst (z r. 41) odnosi się do propagandy chrześcijańskiej; wyrażenie *νόσος τῆς οἰκουμένης* przypomina żywo określenia, jakich nie szczędzi chrześcijaństwu Tacyt, oraz późniejsi pisarze antychrześcijańscy. Podczas jednak gdy Reinach uważał, że chodzi tu o propagandę chrześcijańską w Aleksandrii, naszym zdaniem cesarz zabrania misjonarzom nowej religii przybywania do Rzymu i zawiadamia o tem ludność Aleksandrii (z Syrii wzgl. Palestyny do Aleksandrii nie odbywano podróży na drodze morskiej i cały zwrot *καταπλέοντας ἀπὸ Συρίας ἢ Αἰγύπτου* ma rację bytu tylko, jeśli odnosi się do podróży do Rzymu. A zatem już w r. 41 naczelna władza cesarstwa niepokoi się propagandą chrześcijańską i zapowiada represje. Najśluszniej zatem przyjmowano, że początki misji chrześcijańskiej w Rzymie związane są z martyrjum św. Szczepana, kiedy nawróceni na chrześcijaństwo w Jerozolimie helleniści zanieśli „zarazę” do swoich siedzib.

Dopiero na tem tle możemy poznać, w jaki sposób Piotr pojawia się w Rzymie. Ośrodkiem jego działalności jest macierzysta eklezja jerozolimska aż do prześladowania Heroda Agryppy, (43/44 r.), kiedy pod grozą zawieszonego nad jego głową wyroku śmierci, musi uciekać z Judei; Łukasz zgodnie ze swą tendencją ogranicza się do lakonicznej wzmianki, że Piotr udał się na inne miejsce (*ἐπόρευθε εἰς ἕτερον τόπον*)²⁾. Pierwszym etapem jego dalszej działalności jest niewątpliwie Antiochja. Lecz ze stanowiskiem Głowy Apostołów nie mogło się pogodzić spokojne bytowanie na czele eklezji antiocheńskiej.

Jest też nader prawdopodobne, że już rychło po opuszczeniu Jerozolimy Piotr udał się do Rzymu, gdzie jego zjawienie się zaostrzyło antagonizmy chrześcijańsko-żydowskie, ściągając na winnych zaburzeń gniew cesarza Klaudjusza. Piotr zatem mógł być głównym sprawcą fermentów, do jakich doszło w Rzymie *impulsore Chresto*. Edykt Klaudjusza zmusił go jednak do

¹⁾ Reinach S., Première allusion au christianisme, Amalthée, t. II, 1930, str. 289—305.

²⁾ Act. Apost. 12, 17.

opuszczenia brzegów Tybru. Przyjmujemy więc wielokrotny, a przynajmniej dwukrotny pobyt Piotra w Rzymie. Na tej podstawie mogła się ukształtować koncepcja, że Piotr sprawował episkopat rzymski przez 25 lat¹⁾ (cyfra okrągła; między męczeństwem św. Szczepana, z czym łączymy początki eklezji rzymskiej, a prześladowaniem za Nerona r. 64 upłynęło ok. 30 lat), Historycy kościelni notują, że Piotr przybył do Rzymu za panowania Klaudjusza²⁾; informacja ta może być oparta na dobrej tradycji.

Grobowce Piotra i Pawła

Za pontyfikatu Zefiryna, ok. r. 200 rzymski presbyter Gajus w polemice z Montanistą Proclusem po raz pierwszy w literaturze chrześcijańskiej wspomina rzymskie groby apostołów Piotra i Pawła. Tekst, podany przez Eusebiosa z Cezarei brzmi³⁾: „ja jednak mam do pokazania pomniki zwycięstwa (τρόπαια) apostołów. Kiedy bowiem pójdziesz do Watykanu, albo na drogę do Ostji, to znajdziesz tam τρόπαια tych, którzy założyli tę eklezję“.

Tekst Gajusa jest jednoznaczny. Τρόπαια męczenników są to ich groby, przyczem wcześniej objawia się tendencja, aby męczenników grzebać na miejscu ich „zwycięstwa“ albo w najbliższym — w miarę możliwości — jego otoczeniu. Tradycja, która mówi o śmierci św. Piotra na wzgórzu Watykańskim, a św. Pawła w pobliżu *via Ostiensis* i która tam wskazuje ich groby, jest więc już ustalona w końcu II-go w. Jest rzeczą jasną, że Gajus w polemice ze swym przeciwnikiem nie stawia hipotezy, tylko rzuca na szalę fakt oczywisty, dobrze ugruntowany w świadomości całej eklezji rzymskiej⁴⁾. W końcu II-go w. do grobowców Piotra i Pawła mogło napewno zaprowadzić przybysza każde dziecko chrześcijańskie.

Fakt, że grobowce Piotra i Pawła znajdują się obecnie we wspaniałych gmachach bazylik uniemożliwia przeprowadzenie na miejscu systematycznych badań, które pozwoliłyby na restytucję pierwotnego stanu jeśli nie samych grobowców, to przynajmniej najbliższego ich otoczenia. W r. 1626 w czasie

¹⁾ Katalog liberjański z r. 354.

²⁾ Euseb. Chron. II; Hieronym. de vir. ill. c. 1; Oros. VII, 4.

³⁾ Euseb. Hist. Eccl. II, 25.

⁴⁾ Styger, op. c., str. 348; Caspar, op. c., str. 74 nn.

budowy dzisiejszego baldachimu nad grobem św. Piotra znaleziono jednak kolumbarja pogańskie¹⁾. Takie same grobowce znaleziono i w ostatnich latach na obszarze *Città del Vaticano*. W r. 1930 w czasie budowy hali targowej odkryto szczątki kolumbarjów z czasów Flawjuszów²⁾. Napisy wskazują na to, że tutaj znaleźli spoczynek wyzwolenicy i niewolnicy cesarscy (zwłaszcza na jednym napisie występuje *Fortunatianus Caesaris nostri servus Hermetianus pedisequus*). Podobnie w r. 1930 i r. 1931 tuż za absydą bazyliki św. Piotra koło kościoła św. Szczepana *degli Abbesini* znaleziono grobowce wyzwolenców, sięgające I-go w.; wśród nich jeden przynajmniej określa się jako *Augusti libertus*, a nazywa się (F)lavius Martialis³⁾.

Za panowania Nerona coprawda nie mogły tu powstać grobowce. Wtedy bowiem cały ten teren stanowił kompleks posiadłości cesarskich, zwanych *horti Neronis*, w skład którego weszły ogrody Agrypiny starszej, cyrk, zbudowany przez jej syna Kaligulę i ogrody Domicji, ciotki Nerona⁴⁾. Nie ulega wątpliwości, że tutaj odbywały się egzekucje chrześcijan w r. 64; wyraźnie bowiem mówi o tem Tacyt (por. wyżej). Tutaj więc „odniósł zwycięstwo“ Piotr. Grób jego mógł natomiast powstać na obszarze Watykanu dopiero po upadku Nerona, kiedy cesarze z nowej dynastji zaczęli oddawać swym wyzwolencom i niewolnikom grunty kompleksu watykańskiego na budowę grobowców.

Także i św. Paweł spoczął na cmentarzu pogańskim. W jego najbliższem otoczeniu stwierdzono istnienie kolumbarjów pogańskich⁵⁾. Jeszcze w II-im w. składano tutaj nieboszczyków. Trudno zlekceważyć ten fakt, niezmiernie znamienny. Wyrażono wątpliwość, czy w III-im w., kiedy kult Piotra i Pawła zaczął się rozwijać, można było jeszcze po tak długim czasie zidentyfikować w otoczeniu pogańskim rzeczywiste relikwje apostołów. Ale cytaty z Gajusa świadczą o konkretności obu grobowców, które też musiały być zaopatrzone w napisy, podające przynajmniej imiona Piotra oraz Pawła. Gdyby natomiast eklezja rzymska nie miała pew-

1) Lietzmann H., *Petrus u. Paulus in Rom*. 1927, str. 206.

2) Styger, op. c., str. 348.

3) Styger, op. c., str. 349.

4) Styger, l. c.

5) Por. Lugli G., *Notizie Scavi*, XVI (1919), str. 285.

ności co do miejsca ich ostatniego spoczynku, to szukałaby go gdzieindziej, w najstarszych katakumbach chrześcijańskich, ale nie w „nieczystych“ nekropolach pogańskich¹⁾.

W ostatnich latach niezmiernie zainteresowanie wywołało odkrycie na Via Appia, gdzie w obrębie bazyliki św. Sebastjana znaleziono w r. 1915 *triclia*, czyli salę zebrań, poświęconą kultowi Piotra i Pawła. Po szeregu lat troskliwych prac nad wydobyciem z tego znaleziska całego materiału archeologicznego teraz dopiero można się zorientować w znaczeniu odkrycia, skoro w pomnikowej publikacji Stygera „Die römischen Katakomben“ ów materiał został przedstawiony²⁾.

Styger określa budowlę, jako „*memoria*“ na cześć apostołów. Składała się ona z dwóch części. Pierwszą stanowiła *triclia*, czyli sala zebrań z murowanymi ławkami i z marmurową studzienką, zaopatrzoną w odpływ, w którego mule znaleziono jeszcze resztki potraw i szkła. Na ścianach *triclii* zachowały się *graffiti* z modłami do Piotra i Pawła i podpisami osób, które tutaj brały udział w *refrigeria* t. j. w biesiadach, jakie urządzano na cześć męczenników (odpowiadają one pogańskim biesiadom ofiarnym). Obok *triclii* znajdowała się druga sala, której przeznaczenie nie jest znane. W jej przedłużeniu odkryto jeszcze wykładaną marmurem katedrę, która także pozostaje w związku z kultem męczenników.

Triclia pochodzi z III-go w., na co najwyraźniej wskazuje styl fresków, pokrywających ściany, oraz paleograficzny charakter *graffiti*. Zresztą w pierwszej połowie IV-go w., rychło po zwycięstwie Konstantyna ustąpiła ona miejsca trójnawowej bazylice Apostołów. Przed powstaniem *triclii* istniał na tem miejscu obszerny cmentarz pogański³⁾, na którym znaleziono 16 kolumbarjów; mur cmentarny został częściowo zużytkowany przy budowie *triclii*. Cmentarz ten istniał jeszcze w pierwszej połowie III-go w., ponieważ groby związku pogrzebowego *Inno-kentii* pochodzą jeszcze z momentu panowania cesarzy Balbinusa i Pupienusa (r. 238). Na cmentarzu chowano przeważnie wyzwolenców, wśród nich także członków dworu cesarskiego. Później zasypano hypogea, aby zrobić miejsce dla *triclii*. A zatem eklezja chrześcijańska weszła w posiadanie tego terenu

¹⁾ Styger, op. c., str. 351.

²⁾ Styger, op. c., str. 331—340.

³⁾ Styger, op. c., str. 331—340.

w połowie III-go w. i przeznaczyła go na budowę memorji Piotra i Pawła.

Zabytek odkryty w San Sebastiano pozostaje w najściślejszym związku z wiadomościami o grobowcu apostołów Piotra i Pawła *in catacumbas*. Kalendarz Furiusa Dionysiusa Philocolusa z r. 334 podaje mianowicie pod tytułem *depositio martyrum* nast. notatkę pod datą 29-go czerwca: III. Kal. Jul. Petri in catacumbas et Pauli ostense Tusco et Basso coss. To sformułowanie jest zupełnie niejasne. Dokładniejsze sformułowanie podaje *Martyrologium Hieronymianum*, nieco późniejsze, ale również oparte na starych źródłach: *Romae Via Aurelia natale sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, Petri in Vaticano, Pauli vero in Via Ostensi utrumque in catacumbas passi sub Nerone, Basso et Tusco consulibus*. Obok więc grobowców Piotra w Watykanie i Pawła na Via Ostiensis istniał jeszcze wspólny grobowiec obu apostołów „w katakumbach“. Napis papieża Damazego umieszczony na tem ostatniem miejscu (*in catacumbas, ubi corpora Petri et Pauli Apostolorum jacuerunt*)¹⁾, widniał *in basilica S. Sebastiani*, jak stwierdza *Sylloge Einsiedlensis*, w której się zachował²⁾.

Co oznacza określenie *Basso et Tusco consulibus*. Konsulat Bassusa i Tuscusa, mylnie przez *Mart. Hieronymianum* związany z panowaniem Nerona przypada na r. 253. Znajdujemy się w momencie wzbierającego prześladowania chrześcijan przez cesarza Walerjana, między pierwszym antychrześcijańskim edyktem tego władcy, a drugim. Na tej podstawie Lietzmann wysunął twierdzenie, że w tym momencie nastąpiło przeniesienie zwłok Piotra i Pawła z ich grobowców *in catacumbas* prawdopodobnie dlatego, aby władzy uniemożliwić ewentualne położenie ręki na relikwjach apostołów³⁾.

Lecz przytoczone wzmianki źródeł nie mówią bynajmniej o translacji, a nie wskazuje też na fakt translacji charakter zabytku, jaki wyżej opisaliśmy. Ponadto nie możemy wskazać przyczyny, dla której mogłaby ona nastąpić. Jasną jest rzeczą, że nie byłaby ona wprowadziła w błąd władzy, ale przeciwnie

¹⁾ Duchesne, Liber. Pontificalis I, str. 212.

²⁾ Por. Styger, op. c., str. 346.

³⁾ Lietzmann, op. c., 2 wyd. z r. 1927; tamże archeologiczne sprawozdanie z wykopalisk S. Sebastiano przez A. v. Gerkana, który odnosi się sceptycznie do tezy Lietzmanna.

ściągnęłaby jej podejrzenia. Budynek przy Via Appia wcale nie nadawał się do ukrycia relikwii i był położony na powierzchni ziemi, nad zasypanemi hypogeami (i to pogańskimi). Zresztą chrześcijanie nie potrzebowali się lękać zamachu władzy na grobowce; rząd rzymski nigdy bowiem nie niszczył cmentarzy chrześcijańskich i nie miał też tego zamiaru Walerjan. Groby zaś apostołów tembardziej były zabezpieczone, że jak podnieśliśmy, były schowane w otoczeniu cmentarzy pogańskich.

Styger wysuwa inną koncepcję grobowca *in catacumbas*. Zwraca on uwagę, że w IV-yim wieku i później panowała opinja, iż grób apostołów *in catacumbas* stanowił pierwotne miejsce spoczynku Piotra i Pawła¹⁾. Że podobne przeświadczenie istniało i w III-im w., o tem świadczą napisy *triclii* i wogóle fakt związania tego miejsca z kultem apostołów. O translacji r. 258 nie nie słyhać.

Tereny ciągnące się wzdłuż Via Appia obfitowały w grobowce wyzwolenców cesarskich. Znajdowali się wśród nich zwolennicy chrześcijaństwa już przed r. 64. Mogli oni po straceniu św. Piotra i Pawła otrzymać do pochowania ich ciała, ponieważ prawo temu się nie przeciwstawiało (*corpora animadversorum quibuslibet petentibus ad sepulturam danda sunt*)²⁾. Z drugiej strony Piotr nie mógł znaleźć grobowca w Watykanie ani bezpośrednio po śmierci, ani wogóle za życia Nerona. Natomiast na podstawie odkrycia z San Sebastiano można wraz z Stygerem przyjąć, że znalazł się chrześcijanin w pałatyńskim otoczeniu cesarza, który wziął po egzekucji zwłoki ukrzyżowanego Piotra i złożył je „*in catacumbas*“, t. j. w swoim grobowcu na Via Appia. Tutaj także mogły spocząć zwłoki Pawła, o ile pamięci Pawła na Via Appia nie złączono dopiero później z pamięcią Piotra na skutek ścisłego zespolenia obu apostołów w tradycjach eklezji rzymskiej. Zwłoki Apostołów przeniesiono na miejsca ich „zwycięstw“, kiedy tylko to stało się możliwe; wprawdzie i na Watykanie i na Via Ostiensis musiały one spocząć na cmentarzu pogańskim, ale na takim samym cmentarzu złożone były na Via Appia. Eklezja rzymska zachowała oczywiście w pamięci najdawniejszy grobowiec apo-

¹⁾ Styger, op. c., str. 347.

²⁾ Pauli sent.

stołów i przejąwszy w swe ręce teren w połowie III-go w. wybudowała tam memorję. W takim razie data 29 czerwca r. 258 jest poprostu datą pierwszego uroczystego obchodu w nowozbudowanej memorji a dostał się do martyrologjów tylko na skutek myłki uczonych chrześcijańskich, którzy pomiesza li go z datą martyryjum. Że obchód taki mógł dojść do skutku mimo represyj ze strony władz państwowych w toku podjętej przez Walerjana persekucji, jest zupełnie możliwe. Eklezja rzymska nie zrezygnowała bowiem z urządzania zebrań, biskup Syxtus II został wszak dnia 6 sierpnia r. 258 ujęty z czterema diakonami w trakcie nabożeństwa w katakumbach Kallista i natychmiast poniósł martyryjum ¹⁾).

Dom św. Piotra

W kręgu legend związanych z pobytem św. Piotra w Rzymie dużą rolę odgrywa rzekomy senator Pudens. Jego córki Pudentiana i Praxedis były wymieniane jako ofiary prześladowania za Domicjana; on sam wraz ze swą matką Priscillą miał gościć w swym domu Piotra. Wskazywano nawet miejsce, gdzie stał ów dom Pudensa; na tem miejscu do dnia dzisiejszego wznosi się na stokach Eskwilinu kościół pod wezwaniem jednej z córek Pudensa, Pudencjany. Z kościołem Santa Prassede łączy się także legenda; przechowywano tam rzekomy portret Chrystusa, który Piotr miał wręczyć Pudensowi.

Niewątpliwie w owym Pudensie legendy tkwi wspomnienie historycznej osobistości tego imienia; Pudens występuje bowiem w drugim liście do Timotheosa, który, jak wyżej dowodziliśmy, powstał w każdym razie w łonie eklezji rzymskiej I-go w. i w gronie jej działaczy, kontynuujących dzieło apostołów. Obok Linusa i Eubulosa, wymienionych również w tym liście, Pudens bez wątpienia odgrywa w łonie eklezji dużą rolę. Czyniąc zeń senatora rzymskiego, legenda zmieniła jednak w każdym razie jego rysy.

Senatorstwo Pudensa opiera się na przyjęciu przez legendę, że matką jego była Priscilla. Ową Priscillę utożsamiono z Priscillą, której nazwę nosi jeden z największych i najstarszych chrześcijańskich cmentarzy Rzymu: Katakumby Priscilli. Ta

¹⁾ Corssen P., Der Schauplatz der Passion d. röm. Bischofs Sixtus II. Zeitschr. f. neutestamentl. Wissenschaft, XVI (1919), str. 147—166.

jednak Priscilla występuje zawsze w związku z senatorską rodziną *Acilii Glabriones*, której jedna gałąź już w I-ym wieku za panowania Flawjuszów przyjęła chrześcijaństwo; M. Acilius Glabrio, konsul r. 91 został skazany na śmierć przez Domicjana wraz z T. Flaviusem Clemensem, kuzynem cesarza i konsulem r. 95, za „bezbożność“, polegającą na „obłędzie obyczajów żydowskich“ (ἐς τὰ τῶν Ἰουδαίων εἴδη ἐξοκέλλοντες¹⁾). Nie ulega wątpliwości, że przeszli oni na chrześcijaństwo. Że Priscilla, której nazwę noszą katakumby przy Via Salaria Nuova, istotnie należała do rodziny Glabrionów, o tem świadczą napisy znalezione w tych katakumbach; zjawiają się tam liczni członkowie rodziny Glabrionów, a na jednym napisie występuje *M. Acilius V(erus?) C(larissimus vir)*, oraz obok niego *Priscilla C(larissima femina [lub puella]*²⁾). Napisy te nie dochowały się *in situ*, tylko w ziemi, którą wypełniono później hypogeum; nie pochodzą więc, jak sądził de Rossi z samego hypogeum, które nazwano „hypogeum Aciliusów“, tylko z jego sąsiedztwa. Genezę cmentarza Priscilli przedstawia Styger w sposób następujący: na terenie oddanym przez Priscillę z rodziny Aciliusów swym wyzwolencom na miejsce ostatniego spoczynku wyrósł ów cmentarz chrześcijański, kiedy po upływie czasu rodziny posiadaczy grobowców przeszły na chrześcijaństwo; katakumby zachowały nazwę Priscilli, ponieważ pamiętano, że ona sama była chrześcijanką³⁾. W katakumbach owych niema jednak miejsca na Pudensa i jego córki, których ciała także miano tam złożyć według twierdzeń, opartych o legendę, wiążącą Pudensa z Priscillą.

Wiążąc Pudensa z Priscillą z Via Salaria Nuova i z senatorską rodziną Aciliusów, legenda zachowała jeszcze drugą wersję legendy, w której występuje on jako syn znanych przyjaciół św. Pawła, Aquili i Priscilli. Dlatego nawet ów Aquila z żoną, wygnani z Rzymu edyktem Klaudjusza z r. 49, a potem znowu przebywający w Rzymie, kiedy Paweł pisał swój list do Rzymian, mieli również spocząć w katakumbach Priscilli. Wersja ta jest starsza od wersji, wiążącej Pudensa z rodem Aciliusów; legenda nie mogła bowiem z senatora i arystokraty rzymskiego uczynić syna żydowskiego, rzemieślniczego mał-

¹⁾ Dio 67, 14. Suet. Domit. 10.

²⁾ Styger, op. c., str. 119 nn.

żeństwa Aquili i Priscilli, a tylko mogła naodwrot Żyda Pudensa przez pomieszanie jego matki z Priscillą z rodu Glabrio-nów uczynić senatorem. Jeśli opowiadamy się za starszeństwem wersji, wiążącej Pudensa z Aquilą, nie wynika z tego stwierdzenie historyczności tej wersji. Istnieje jednak argument, który zdaje się przemawiać za tem, że Pudens rzeczywiście był synem Aquili i właścicielem domu, w którym mieszkał św. Piotr w Rzymie, (podobnie jak św. Paweł w Koryncie mieszkał w domu Aquili).

Do tego wniosku doprowadzić nas mogą badania dotyczące najdawniejszych *tituli* kościołów rzymskich¹⁾. *Titulus* oznacza pierwotnie napis umieszczony u wejścia do domu rzymskiego, a podający imię właściciela; ponieważ domy w Rzymie nie miały numeracji, przeto oznaczane były na podstawie swoich *tituli*. Skądinąd wiemy, że chrześcijanie odbywali swe zebrania kultowe w domach prywatnych²⁾; pierwotnie w każdej eklezji istniały *Hausgemeinden*, skupione dokoła domów zamężnych braci, oddawanych do dyspozycji współwyznawców; później gdy domy zebrań przechodziły w ręce eklezji, stanowiły one mieszkania prezbyterów, w obrębie których zakładano stałe oratoria, lub sale zebrań. W Dura-Europos odkryto w ostatnim czasie dom biskupa, pochodzący z pocz. III-go w.; w jego obrębie znajduje się oratorium, którego ściany pokryte są freskami.

W ten sposób i w Rzymie najdawniejsze kościoły powstały przez przystosowanie do celów kultowych domów prywatnych, odstąpionych eklezji przez właścicieli, lub odziedziczonych przez nią z dawniejszego czasu. Istotnie w szeregu wypadków badanie archeologiczne wykazało, że rzymskie kościoły „tytularne“ stoją na fundamentach domów prywatnych; o tej genezie kościołów tytularnych świadczy też zupełnie nierównomierne rozrzucenie ich na planie miasta, w miarę jak to zrządził przypadek³⁾. Najdawniejsze *tituli* kościołów rzymskich podają w wielu wypadkach pierwotnych właścicieli posesji, których z biegiem czasu utożsamiono z homonymami z grona męczenników, o ile to było możliwe; w innych wypadkach zmieniono pierwotny

¹⁾ Caspar, op. c., str. 53 nn.

²⁾ Kirsch J. C., Die christlichen Kultusgebäude im Altertum, Köln 1893.

³⁾ Caspar, l. c.

titulus. Dla przykładu: w sąsiedztwie Palatynu istniał *titulus Anastasiae*, później nazwany *Sancta Anastasia*, przyczem pierwotną fundatorkę zidentyfikowano z tego samego imienia męczennicą z Sirmium.

Otóż wśród najdawniejszych *tituli* rzymskich istnieje *titulus Pudentis*¹⁾; to właśnie tam, gdzie dotąd znajduje się kościół św. Pudencjany, przez legendę uświęcony, jako miejsce, gdzie św. Piotr zamieszkał w domu Pudensa. Tę ostatnią legendę można więc odnieść do III-go w., a nawet można przypuścić, że jej podłoże jest historyczne. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie przyjęciu, że eklezja rzymska przejęła od prywatnych spadkobierców dom Pudensa, o którym posiadano pewną wiadomość, że tam właśnie mieszkał apostoł.

Lecz to właśnie popiera wersję głoszącą, że Pudens był synem Aquili. Właśnie bowiem w domu Aquili zbierali się wierni, których pozdrawia Paweł w liście do Rzymian. Aquila oddał więc swój dom w Rzymie do dyspozycji eklezji, podobnie jak uczynił to w Rzymie, kiedy zaprosił do siebie na mieszkanie św. Pawła. Jest zaś rzeczą nader prawdopodobną, że Aquila był w bliskich stosunkach z Piotrem, z którym — jak możemy twierdzić — spotkał się jeszcze przed r. 49, zanim obaj musieli opuścić Rzym z powodu edyktu Klaudjusza.

W takim razie w legendzie osnutej dokoła kościoła św. Pudencjany możnaby się doszukać jądra historycznego i znaleźć w niej jeszcze jedno potwierdzenie prawdziwości tradycji, która św. Piotra prowadzi do Rzymu.

Zamknięcie

Nasza analiza tradycji o pobycie św. Piotra w Rzymie doprowadziła nas do stwierdzenia, że materiał, jaki się w niej zachował, przedstawia pozytywną wartość dla historyka, przystępującego doń bez jakichkolwiek uprzedzeń światopoglądowych.

Ponadto jeszcze poprzednie rozważania upoważniają nas do postawienia wniosku, że dzieje eklezji rzymskiej w I-szym wieku nie przedstawiają tematu niedostępnego dla badań historycznych. Historyk dysponuje obfitym materiałem, na podsta-

¹⁾ Caspar, op. c., str. 55.

wie którego można śledzić rozwój tej eklezji, nieprzerwany mimo tak ciężkiej próby, jaką stanowiło prześladowanie r. 64¹⁾.

Prześladowanie nie zerwało bowiem ciągłości w istnieniu eklezji rzymskiej, utrzymanej dzięki takim ludziom jak Linus, Eubulos i Anencletos, którzy należeli do otoczenia apostołów i kontynuowali ich prace. Podtrzymany przez nich — i przez młodszego nieco Klemensa ośrodek przekazał swoje idee silnej i uczonej eklezji rzymskiej II-go w. Była ona na tyle skryształizowana, że opanowała ferment ideowy, wywołany przez Markiona, który był nowatorem nie zaś, jak przypuszczano, prawowitym spadkobiercą ideowym chrześcijaństwa Pawłowego.

Z I-go w. nie zachowały się jednak, poza grobami Piotra i Pawła, żadne materialne zabytki eklezji rzymskiej. Jak wykazał Styger, najdawniejsze zachowane katakumby nie pochodzą z czasów Domicjana i nie zostały oczywiście założone przez chrześcijańskie gałęzie rodzin Flawjuszów i Glabryonów. Pochodząc z nadań tych rodzin na rzecz ich niechrześcijańskich wyzwolenców, zostały przekształcone z pogańskich na chrześcijańskie cmentarze dopiero gdy — po niedługim czasie — owi wyzwolenci, lub ich spadkobiercy sami weszli do eklezji. Pozostaje więc otwarta kwestja, co stało się z grobowcami chrześcijańskimi I-go w. Że bowiem od najdawniejszego momentu powstania eklezji chrześcijanie szukali sobie grobowców poza obrębem cmentarzy pogańskich, unikając przytem pogańskiej symbolistyki w sztuce i epigrafice własnych grobów, to nie może ulegać wątpliwości.

Kwestję tę zupełnie dobrze rozwiązał Styger, zwracając uwagę na silny rozrost Rzymu i ruch budowlany w pierwszej połowie II-go w., a zwłaszcza za panowania Hadrijana. W nowoczesnych miastach ofiarą ruchu budowlanego padają cmentarze; nie inaczej było i w Rzymie, gdzie w dodatku prawo dwunastu tablic zabraniało chowania zmarłych. Zasypywano i pogańskie hypogea na terenach przeznaczonych na rozbudowę miasta; ten sam los musiał spotkać najdawniejsze cmentarze chrześcijańskie. Wobec tego nie jest bynajmniej wykluczone odkrycie katakumb chrześcijańskich dawniejszych, niż najstarsze

¹⁾ Ciągłe jeszcze pojawiające się próby odrzucenia np. autentyczności listu Pawła do Rzymian nie zasługują na miano prawdziwie naukowych dociekań.

dziś znane, a położone przy gościńcach, daleko od miasta¹⁾. Znalezione tych materialnych zabytków najdawniejszej eklezji rzymskiej pozwoliłoby na ogromne rozszerzenie naszych wiadomości o jej składzie, jej obliczu społeczno-gospodarczym i jej sposobie myślenia.

Ale i materiał literacki, jaki posiadamy pod postacią literatury kanonicznej, powstałej — jak mogliśmy stwierdzić — częściowo w eklezji rzymskiej, lub dla niej przeznaczonej, pozwala nam na pewne stwierdzenia dotyczące narodowościowego i społeczno-gospodarczego oblicza najdawniejszej eklezji rzymskiej.

Badacze nie są zgodni, jeśli chodzi o ustalenie jej składu narodowościowego. Zdaniem Ed. Meyera eklezja, do której pisał swój list św. Paweł w r. 57 była w całości żydowska; dopiero pobyt „apostoła narodów“ w Rzymie rozszerzył propagandę na środowisko pogańskie. W przeciwieństwie do tego twierdzenia Styger przyjmuje, że od pierwszego momentu kadre wyznawców dobrej nowiny stanowili prozelici (*προσέυμενοι τὸν θεόν*)²⁾. Byli to ludzie o wyższem wykształceniu, których do synagog ściągnęło poszukiwanie prawdy; nie należy ich zatem szukać w masach ludowych. Podnosiliśmy, że do prozelitów mogła należeć Pomponia Graecina; dalszy ciąg prozelityzmu stanowi chrześcijaństwo warstw oświeconych, które nader rychło może się pochlubić wyznawcami z rodziny cesarskiej i z wielkich rodzin senatorskich (Flawjusza i Glabrionowie).

Nie możemy tutaj dać pełnego obrazu badań nad eklezją rzymską I-go w.³⁾ Za punkt wyjścia w badaniach należy przyjmując list do Rzymian. Świadczy on o sile eklezji, o istnieniu w niej dużej grupy zwolenników ideologii św. Pawła, a więc hellenizacji eklezji, o grupach chrześcijańskich na dworze cesarskim i w otoczeniu wpływowych wyzwolenców Klaudjusza. Aczkolwiek Paweł zwraca się przedewszystkiem do chrześcijan pochodzenia żydowskiego, nie można przyjąć, że eklezja rzymska ogranicza się w tym momencie do „Judenchristen“. W takim razie poważną rolę muszą w niej odgrywać prozelici. Świadczy to jednak o tem, że chrześcijaństwo odrazu trafiło do warstw oświeconych. Jest ono raczej ruchem inteligencji o za-

¹⁾ Styger, op. c., str. 320 nn.

²⁾ Styger, op. c., str. 326.

³⁾ Nie mogłem poznać pracy G. La Piana, *La primitiva comunità christiana di Roma e l'epistola ai Romani*, *Ricerche Religiose* I, 1925.

interesowanych filozoficzno-etycznych, aniżeli ruchem mas proletariackich, niewolników i nędzarzy.

Aquila, który w eklezji rzymskiej jest niewątpliwie wybitną postacią, jest rzemieślnikiem, podobnie jak Paweł zajmuje się wyrabianiem namiotów. Chrześcijaństwo rozwija się w Rzymie wśród ludności grecko-języcznej. Środowisko rzymskie jest tak samo greckiem z mowy, jak inne środowiska, wśród których działał św. Paweł. Pozostaje ono takim i w ciągu II-go w. To środowisko grecko-orjentalne w Italji, do którego należeli także Żydzi w Rzymie i w Puteoli, jest nam dobrze znane w następstwie badań nad strukturą społeczno-gospodarczą ludności włoskiej¹⁾. W połowie I-go w. po Chr. ma ono za sobą już dwa stulecia rozwoju. W ciągu tego czasu zasila się bez przerwy przez dopływ nowych elementów, bez czego nie byłoby możliwe utrzymanie jego niełacińskiego charakteru. Żywoty grecko-orjentalne zajmują się handlem i przemysłem lub rzemiosłem, wypierając z życia gospodarczego rodzimą ludność Italji. To jest ów teren, który znaleźli apostołowie „Dobrej Nowiny“, kiedy pojawili się nad Tybrem. Chrześcijaństwo z miejsca przybrało charakter ruchu ideowego klasy średniej, klasy drobnych wytwórców i przedsiębiorców, przesiąkniętej przez żywioły grecko-orjentalne. Ruch religijno-społeczny, jaki przedstawiało, stanowił głęboko odczuwaną potrzebę owego środowiska, niezbyt zasymilowanego przez społeczeństwo rzymsko-włoskie i pozostającego poza nawiasem życia państwowego w państwie o strukturze elitarnej. Nie wystarczały jemu formy kultu państwowego, jakie stworzył dlań August, powołując do życia kolegia *seviri Augustales*, które zresztą nie miały odpowiednika w samej stolicy, ani też formy organizacyjne rzymskich *collegia*, pozostających pod kontrolą państwa o nader ograniczonym zakresie działania. To wyjaśnia szybki rozwój eklezji, natychmiast po rozpoczęciu propagandy „Dobrej Nowiny“ i w dalszym ciągu stałe jej odnawianie się zwłaszcza przez akces żywiołów wyzwoleniczych, t. j. przechodzących z proletariatu niewolnego do klas średnich. Rzecz prosta, chrześcijaństwo, jako ruch religijny, mogło przekraczać granice wskazanego środowiska społecznego, zdobywając wyznawców w arystokracji rzymskiej (Pomponia Graecina, Flavius Clemens, Glabrio-

¹⁾ Patrz Gummerus w Pauly-Wiss. R. E. IX, 2, str. 1496 nn.

wie — są to jednak zjawiska sporadyczne) i w masach proletariatu wolnego i niewolnego (zwłaszcza jednak *familiae* możnych chrześcijan przechodziły wraz z nimi do eklezji)¹⁾. Jako ruch masowy zostało jednak długo ruchem grecko-języcznych żywiołów klasy średniej.

Ostatecznie o powodzeniu chrześcijaństwa zadecydowały zdolności organizacyjne twórców eklezji. Rozwój eklezji rzymskiej, zdatnej do przetrwania prześladowania r. 64, wskazuje na wielkie zdolności organizacyjne jej przywódców. I tutaj wysuwa się na pierwszy plan silna, acz mało nam znana, postać rybaka z Galilei. Św. Paweł był teoretykiem i niezrównanym misjonarzem; stosunki w założonych przez niego eklezjach wystawiają mu jednak raczej mierne świadectwo, jako organizatorowi. Wielkim budowniczym eklezji rzymskiej był niezaprzeczalnie św. Piotr. I dlatego słusznie przetrwał w tradycji kościelnej jako Opoka, na której Chrystus zbudował swój Kościół.

Kazimierz Zakrzewski.

¹⁾ Styger, l. cit.

ARTYKUŁY I REFERATY

Historjografia rumuńska w latach 1930 — 1933

Wstęp. W Kwartalniku Historycznym, R. XLIV, t. II, Wiadomości historyczne, str. 1 — 20 wykazane zostały zasadnicze publikacje historyczne rumuńskie wydane od czasu wielkiej wojny do r. 1929. Artykuł zaś niniejszy zawiera uzupełnienie tamtego przeglądu aż do początku r. 1934. Z powodu liczebności drobniejszych artykułów specjalnych i przyczynków historycznych nie mogących zainteresować historyków pozarumuńskich nie wciągnięto w obręb niniejszego artykułu prac z zakresu historii lokalnej oraz źródeł dotyczących pewnych drugorzędnych postaci dziejów rumuńskich, ograniczając się tylko do dzieł ujmujących tematy ogólniejsze.

Bibliografia. Bibliografia bieżąca, która ukazywała się w „Anuarul institutului de istorie națională” w Cluj, została niestety przerwana z powodu braku funduszków. Wzamian za to nowe czasopismo historyczne „Revistă Istorică Română” (t. I—III, 1931—1933) podaje kwartalnie bibliografię analityczną prac rumuńskich i zagranicznych, dotyczących dziejów Rumunii. Bibliografia ta ułożona wedle różnych działów historii zawiera liczne uwagi krytyczne o wzmiankowanych pracach i artykułach. Jako bibliograficzne publikacje specjalne wymienić należy dwie prace o stosunkach Rumunii z zagranicą: A. Veress, „Bibliografia română-ungară — României în literatura ungară și Ungarii în literatura română (Bibliografia rumuńsko-węgierska. Rumuni w literaturze węgierskiej i Węgrzy w literaturze rumuńskiej) I, 1473—1780, Bukareszt, 1931, str. XXXII—365 i t. II, 1781—1838, str. XII—397 oraz Rally A. i Getta-Helena „Bibliographie franco-roumaine”, Paris 1930, 2 tomy, str. LX—402 i 474.

Studjami bibliograficznymi w Rumunii (bibliografiami, katalogami etc.) a przede wszystkim badaniami historyczno-literackimi zajmuje się N. Georgescu Tistu, „Bibliografia literară română” (Bibliografia literatury rumuńskiej). Bukareszt 1932, str. 256 w „Studii și cercetări” Akademii Rumuń-

skiej. Tenże autor poświęcił studjom historycznym artykuł pisany po włosku „Publicazioni storiche rumene dalla guerra in poi“ w „Archivio storico italiano“ t. XIII, 1930. Tegoż zakresu dotyczą rozważania N. Iorgi „Les études d'histoire en Roumanie pendant le XIX-ème siècle“ w „Revue du sud-est européen“, X, 1933, str. 105—118.

Czasopisma. W ostatnich czasach liczbę historycznych czasopism rumuńskich pomnożył nowy organ historycznej wiedzy rumuńskiej „Revista istorică română“ (Rumuński przegląd historyczny), który ukazuje się od r. 1931 kwartalnie w Bukareszcie. Ten nowy kwartalnik wydawany przez komitet 7-miu profesorów reprezentuje dążności młodej rumuńskiej szkoły historycznej. Program „młodych“ głosi konieczność stosowania ściśle naukowej oceny produkcji historycznej, wypowiada walkę dyletantyzmowi, zrywa z romantyzmem, zwraca szczególną uwagę na historię kultury i Europy wschodniej oraz na metodykę historii. Powodzenie, jakie osiągnęły pierwsze roczniki nowego czasopisma dowodzi celowości tych zamierzeń, które wywołały nader życzliwe echo wśród ogółu historyków rumuńskich.

Trzeba tu zaznaczyć również pojawienie się nowego czasopisma regionalnego „Archivele Basarabiei“, wydawanego od r. 1929 w Chişinău w Besarabji. Rychło ukazać się też ma specjalne czasopismo archeologiczne „Histria“, pod redakcją prof. Lambrino. Nazwa tego czasopisma powstała od miana starożytnego miasta greckiego w Dobrudży które stanowi najważniejszy teren wykopalisk archeologicznych w Rumunji.

Wydawnictwa źródłowe. Źródła do historii Rumunii znajdują się w przeważnej części zagranicą. Dlatego, gdy Akademia rumuńska zaniechała wydawnictwa wielkiego zbioru źródeł dyplomatycznych „Documente Hurmuzaki“, wówczas Fundacja Ferdynanda I podjęła nowe wydawnictwo źródłowe, obejmujące dokumenty historyczne z archiwów zagranicznych pod kierownictwem uczonego węgierskiego A. Veressa, wydawcy „Documente privitoare la Istoria Ardealului, Moldovei şi Țării Româneşti, Acte şi scrisori (Dokumenty do dziejów Siedmiogrodu, Mołdawji i Wołoszczyzny. Akty i listy), Bukareszt 1929—1933. Ukazało się sześć tomów, zawierających dokumenty z lat 1527—1601, pochodzących z archiwów Wiednia, Budapesztu, Wenecji, Rzymu, Krakowa, Warszawy etc.

Ponadto pojawiły się podstawowe wydawnictwa źródeł do dziejów wewnętrznych, n. p. Costăchescu „Documente moldoveneşti înainte de Ştefan cel Mare (Dokumenty mołdawskie z okresu przed panowaniem Stefana Wielkiego) 2 tomy, Jassy 1931 i 1932, str. 555—956. Jest to kompletny kodeks dyplomatyczny Mołdawji od początków księstwa do r. 1457. Ten sam autor wydał „Documente moldoveneşti dela Ştefan cel Mare (dokumenty mołdawskie Stefana Wielkiego), które uzupełniają

kodeks dyplomatyczny tego księcia (1457—1504), wydany w dwu tomach w r. 1914 przez J. Bogdaną. Zpośród innych zbiorów dokumentów wymieniamy tylko takie, które mają ogólniejsze znaczenie: Gr. Tocilescu „534 documente slavomâne din Țara Românească și Moldova privitoare la legăturile cu Ardealul (1346—1603), Bukareszt 1931 (wydanie pośmiertne), str. XXXV—551; I. Hudiță „Recueil de documents concernant les pays roumains, tirés des archives de France XVI—XVII siècles“, Jassy 1929, str. 316; T. Balan „Documente bucovinene“, I, (1507—1653), Czerniowce 1933, str. 298. Instytut I. C. Bratiănu prowadzi w dalszym ciągu wydawnictwo zbioru dokumentów dotyczących współczesnych dziejów Rumunii. Ukażało się dotąd 5 tomów. Niektóre z nich mogą zainteresować historyków zagranicznych: t. X, P. P. Panaitescu, „Emigrația polonă și revoluția română dela 1848“, Bukareszt 1929, str. 136, dokumenty te pochodzą z archiwum XX Czarotoryskich w Krakowie; tenże, t. X: „Corespondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc“, Bukareszt 1933, str. 125. Ta korespondencja pochodząca z lat 1806—1810 prowadzona była przez ks. Ypsilantiego z ks. Adamem Czarotoryskim, przebywającym ówczesnie w Rosji; t. XVII: E. Virtosu „1821, Date și fapte noi“ („1821, Nowe daty i fakty“), Budapeszt 1932, str. LXI—253, do dziejów rewolucji rumuńskiej 1821 r.

W stosunku do ilości wydawnictw dyplomatycznych nieniczne są wydawnictwa źródeł historjograficznych (kronik, pamiętników etc.). Nowe wydanie kroniki I. Neculce (kronikarz mołdawski z XVIII w.) uskutečnił profesor A. Procopovici (I. Neculce, Cronica, II tomy, Craiova 1932, str. 504, wydawnictwo „Clasicii Români comentati“). Opisy podróżników polskich (od XVI—XVIII w.) o krajach rumuńskich zostały wydane przez P. P. Panaitescu „Călători poloni în țările române“, Bukareszt 1930, str. 272, w „Studii și cercetări“ Akademii Rumuńskiej.

Prace ogólne. Ukazało się III-cie uzupełnione wydanie wielkiej historii Rumunii od Dacji Trajana: A. D. Xenopol, „Istoria Românilor din Dacia Traiană“ (Dzieje Rumunów w Dacji Trajańskiej), tomów XIV, Bukareszt 1925—1931. To wielkie dzieło ujmując dzieje narodu rumuńskiego aż do r. 1866, do daty objęcia rządów przez dynastję Hohenzollernów.

Syntetyczna praca N. Iorgi „Istoria Românilor și a civilizației lor“ (Dzieje Rumunów i ich kultury), Bukareszt 1930, str. 301, ukazała się naprzód w języku francuskim. Tłumaczenie rumuńskie przyniosło wiele sprostowań i uzupełnień, skutkiem czego daje ono doskonałą syntezę. Dziełu temu poświęcił obszernie omówienie krytyczne C. C. Giurescu, „O novă sinteză a trecutului nostru“ (Nowa synteza naszej przeszłości), Bukareszt 1932, str. 146. Krytyka ta jest dla dzieła Iorgi nieprzychylna, zawiera liczne sprostowania faktów, kwestionuje wyniki i metodę.

Prehistorja, historja starożytna i archeologja. Przedsięwzięte w Rumunji poszukiwania archeologiczne dały w rezultacie odkrycie ważnej strefy kulturalnej nad dolnym Dunajem, wykazującej pewne analogje z kulturami południowo-śródlądowymi. Wyniki poszukiwań i rozważania, do jakich pobudziły uczonych owe znaleziska i wykopaliska podają następujące prace: I. Andrieșescu, „Die letzten Ausgrabungen in Rumänien und ihre Bedeutung für die Vorgeschichte Südosteuropas“ w wydawnictwie p. t. „Bericht über die Jahrhundertfeier des Archäologischen Instituts“, Berlin 1930, str. 294—297; Vl. Dumitrescu, „La cronologia della ceramica dipinta dell' Europa orientale“ w czasopiśmie „Ephemeris Dacoromana“, Rzym 1930, t. IV, str. 257—308; tenże „Ceramica pictată eneolitică din Sud Estul Europei“ w „Buletinul Comisiunii monumentelor istorice“, XXIV, 1931, str. 68; R. Volpe, „L'âge du fer dans les régions thraces de la péninsule Balcanique“ w „Mélanges de l'école roumaine en France“, 1929, cz. II, str. 337—507.

Poszukiwania przedsięwzięte w Sarmizegetuza, starożytnej stolicy królestwa Daków (aż do końca I wieku naszej ery) nie są jeszcze ukończone. Uzyskane dotąd rezultaty podał do wiadomości M. D. Teodorescu, „Cetatea dacă dela Costești. Rezultatele generale ale săpăturilor arheologice“ (Twierdza dacka Costești, ogólne wyniki poszukiwań archeologicznych) w „Anuarul Comis. Monum. Ist. Transilvania“, Cluj 1930, str. 265 — 298; tenże i w temże wydawnictwie ogłosił też „Cetatea dacă dela Grădiștea Muncelului (Județul Hunedoara)“, 1931, str. 47—68. Poszukiwania przedsięwzięte dla wydobywania na jaw starożytnych osad greckich (a raczej rzymskich) na wybrzeżu czarnomorskiem, uskuteczniane są przede wszystkim w Histros nad jeziorem Sinoe. W tym zakresie informuje Sc. Lambrino „Cetatea Histria“ w „Boabe de grâu“, I, 1930, str. 575—592 i tenże w pracy „Histria romaine à la lumière des fouilles“ (Histria rzymska w świetle wykopalisk) Paris 1931, str. 7, odbitka z „Revue des études latines“ a także o tem samem traktuje w pracy „Fouilles d'Histria“ w „Dacia“, III—IV, 1932, str. 378—410. Inne poszukiwania zostały podjęte w Tyras u ujścia Dniestru; zdaje z nich sprawę Gr. Avakian, „Știri nouă din Tyras“ (Nowe wiadomości o Tyras) Chișinău 1931, str. 12 i P. Nicorescu, „Fouilles de Tyras“ w „Dacia“, III—IV, 1932. Panowanie rzymskie w Dacji, t. j. na Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie stało się również przedmiotem wielu badań: C. Daicovici, „Contribuții la syncrétismul religios în Sarmizegetuza“ (Przyczynki do synkretyzmu religijnego w Sarmizegetuza) w „Anuarul Inst. de studii clasice“ Cluj 1932, str. 81—88 i tenże, „Monumente inedite din Dacia“ (Niewydane zabytki Dacji) w tym samym tomie tego czasopisma, str. 112—126; Decei A., „Podul lui Traian dela Turnu-Se-

verin (Most Trajana w Turnu-Severin) w tymże tomie, str. 140—177; Bărcăcilă, „Oraşul şi castrul roman Drubeta“ (Miasto i gród rzymski Drubeta) w „Boabe de grâu“ 1931, str. 445—480; V. Christescu, „Consideraţiuni asupra unei stele funerare dela Căşei“ (Uwagi o nagrobku Căşei) w „Revista Istorică Română“, II, 1932, str. 265—288; Gr. Florescu „Castrul roman dela Răcari“ (Obóz rzymski w Răcari), Craiova 1931, str. 28; tegoż „I monumenti funerari romani della Dacia Superior“ (Nagrobki rzymskie w Dacji Górnej) w „Ephemeris Dacoromana“, IV, 1930, str. 72—148 a także tegoż, „Castrul roman Drubeta. Cercetări şi săpături arheologice din 1931“ w „Revista Istorică Română“, III, 1933, str. 32—53.

Historja średniowieczna. Zagadnienie wpływów bizantyjskich na kraje rumuńskie było przedmiotem badań N. Banescu w kilku artykułach: „Ein ethnographisches Problem am Unterlauf des Donau aus dem XI Jahrhundert“ w czasopiśmie „Byzantion“ VIII, Bruksela 1933, str. 277—308; N. Dragănu bada na podstawie nazw miejscowości ekspansję narodu rumuńskiego w średniowieczu. „Românii în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei“ (Rumuni od IX do XIV w. na podstawie toponimii), Bukareszt 1933, str. 683, wyd. Akademii Rumuńskiej. Kwestja Rumunów macedońskich, nader ściśle związana z zagadnieniem ich osadnictwa w średniowieczu, podjęta została w syntetycznym studjum Th. Capidana „Aromânii“, Bukareszt 1932, str. 575, które wydała również Akademia Rumuńska. O Rumunach bałkańskich w XII w. pisał C. C. Giurescu, „Despre Vlahia Asanestilor“ (O Wołoszczyźnie Assanidów) w „Lucrările instit. geograf. din Cluj“, IV, 1931, str. 107—124. Niektórymi zagadnieniami szczegółowymi zajmował się także G. Bratiănu, „Notes sur les Génois en Moldavie au XV siècle“ w „Revista Istorică Română“, III, 1933, str. 152—158; A. Sacerdoţeanu, „Guillaume de Rubrouck et les Roumains au milieu du XIII siècle“ w „Mélanges de l'École Roumaine en France“, 1929, II, str. 159—335; i tenże, „Marea invazie tătară în sud estul european (Wielki najazd Tatarów na południowy-wschód Europy), Bukareszt 1933, str. 90.

Historja nowożytna i współczesna. Prace z zakresu historii nowożytnej poza pewnemi studjami szczegółowymi, są nieliczne. Wspomnieć tu należy o książce I. Moga, „Rivalitatea polono-austriacă şi orientarea politică a Țărilor române la sfârşitul secolului XVII“ (Rywalizacja polsko-austriacka i orientacja polityczna krajów rumuńskich przy końcu XVII w.) Cluj 1933, str. 240; I. Minea, „Aron Vodă şi vremea lui (Książę Aron i jego czasy) w „Cercetări Istorige“ Jassy, VIII—IX, 1933, str. 104—184. Książę Aron panował w Mołdawji od 1591 do 1595. C. Andreescu, „La France et la politique orientale de Catherine II, 1775—1795“ w „Mélanges de l'école roumaine en France“, 1929, I, str. 1—166; D. Jonescu, „Tratatul lui

Gh. Ștefan cu Rușii in 1656“ (Traktat księcia Stefana mołdawskiego z Rosją w 1656 r.) w „Revista Istorică Română“ III, 1933, str. 234—247.

W przeciwieństwie do nowożytnej, cieszy się historia współczesna ciągle wzrastającym zainteresowaniem historyków rumuńskich. Połowa w. XIX, w której powstała polityczna idea narodowa rumuńska i demokracja parlamentarna podlega drobiazgowym badaniom. Epoce tej poświęcono następujące prace zasadnicze: I. C. Filitti, „Frământări politice și sociale în principatele române dela 1821—1828 (Ruchy polityczne i społeczne w księstwach rumuńskich od 1821—1828), Bukareszt 1932, str. 192, (wydawnictwo Instytutu Brătianu); Al. Lapedatu, „Abolirea protectoratului rusesc în țările române 1834 — 1858 (Zniesienie protektoratu rosyjskiego w krajach rumuńskich), Cluj 1933, str. 22; Al. Marcu, „Conspiratori și conspirații în epoca renașterii politice Românilor 1842—1877“ (Spiskowcy i spiski w epoce odrodzenia politycznego Rumunów), Bukareszt 1930, str. 374 (wydawnictwo Instytutu Brătianu); G. Brătianu, „Politica externă a lui Cuza Vodă și dezvoltarea ideii de unitate națională“ (Polityka zagraniczna księcia Kuzy i rozwój idei jedności narodowej) w „Revista Istorică Română“, II, 1932, str. 113 — 163; P. Henry „L'abdication du prince Cuza et l'avènement de la dynastie de Hohenzollern au trône de Roumanie“, Paris 1930, str. 485. O ostatniej wreszcie dobie dziejów Rumunji pisze N. Iorga, „România contemporară dela 1904 la 1930 supț trei regi“ (Rumunja współczesna w latach 1904 do 1930 pod trzema królami), Bukareszt 1932, str. 462.

Stosunki z zagranicą. Historycy rumuńscy poświęcają wiele uwagi badaniom stosunków z krajami sąsiednimi a także łączności z krajami bardziej od Rumunji odległymi. Coraz więcej bowiem zrozumienia znajduje pogląd, że historia narodu może być należycie ujęta i zrozumiana jedynie po zbadaniu wpływów zagranicznych i wzajemnych stosunków z innemi narodami.

Stosunki polsko-rumuńskie są przedmiotem studjów N. Iorgi „Sobieski et les Roumains 1683—1696“ w „Revue historique du sud-est européen“, X, 1933, str. 287 — 306; tenże, „Moldavie et Pologne au commencement du XVII siècle“ w temże czasopiśmie, VII, 1930, str. 139—149; Th. Holban, „Români pe teritorial polonez pân în sec. XVI“ (Rumuni na terytorjum polskiem aż do w. XVI) w czasopiśmie „Arhiva“, Jassy, XXXVII, 1930, str. 238 — 243. Tu zaznaczyć też należy artykuł polskiego historyka St. Łukasika napisany w języku rumuńskim „Relațiunile lui Mihail Czajkowski-Sadyk-Pașa cu Români“ (Stosunki Michała Czajkowskiego Sadyk Paszy z Rumunami) w „Revista Istorică Română“, II, 1932, str. 346—353. Wreszcie stosunkom rumuńsko - angielskim poświęcił N. Iorga syntetyczną pracę p. t.: „A history of anglo roumanian relations“, Bukareszt 1931, str. 126.

Historja gospodarczo - społeczna. Początki niewolnictwa w księstwach rumuńskich interesują żywo w dalszym ciągu historyków, zagadnieniu temu poświęca artykuł syntetyczny G. Brătianu, łącząc społeczne położenie Rumunów w przeszłości ze stosunkami społecznymi w krajach Europy wschodniej, które znajdowały się w takim samym położeniu: „Servage de la glèbe et régime fiscal. Essai d'histoire comparée roumaine, slave et byzantine“ w „Annales d'histoire économique et sociale“, Paris 1933, str. 445—462. Z drugiej strony I. C. Filitti powracając do swych dawnych zapatrywań, twierdzi, że nie można przyjąć jednego rodzaju chłopów bezrolnych aż do XVIII w., lecz rozróżniać wśród nich należy dwie kategorie: niewolnych i wolnych rolników, por. I. C. Filitti, „Oameni dependenti și cultivatori liberi în principatele române în secolul XV—XVIII“ (Ludzie zależni i wolni rolnicy w księstwach rumuńskich XV do XVIII w.) w „Mémoires de la section historique de l'Académie Roumaine“, XVIII, 1933, str. 371—399.

Tworzenie się nowoczesnego życia gospodarczego w Rumunji na początku XIX w. i związany z tem problem gospodarki wymiennej opracował wyczerpująco G. Zane, „Economia de schimb în principatele române“, Bukareszt 1930, str. 460.

Zagadnienia właściwej historii handlu stanowią przedmiot studjum P. P. Panaitescu „La route commerciale de Pologne à la Mer Noire au moyen âge“ w „Revista Istorică Română“, III, 1933, str. 172—193; G. Netta „Expansiunea economică a Austriei și explorările ei orientale (Ekspansja ekonomiczna Austrii i jej zdobycze wschodnie) Bukareszt 1931, str. 270; V. Papahagi, „Les Roumains de l'Albanie et le commerce vénitien au XVII et XVIII siècles“, w „Mélanges de l'école roumaine en France“ 1931, str. 27—124.

Zagadnienia z zakresu historii wojskowości i łączności organizacji społecznej z wojskową są w dalszym ciągu przedmiotem studjów generała R. Rosetti „Inceputurile artei militare în cuprinsul României de azi (Początki sztuki wojennej na terytorjum dzisiejszej Rumunji) Bukareszt 1933, str. 52; tenże „Evoluția artei militare la Români dela 1504—1651“ (Ewolucja rumuńskiej sztuki wojennej w latach 1504—1651), I. „Armaamentul“ (Uzbrojenie), Bukareszt 1930 str. 35; II. „Organizarea“ (Organizacja) str. 32; III. „Tactica“, Bukareszt 1931, str. 60; IV. „Fortificațiunea“, Bukareszt 1932, str. 43; V. „Strategia“, Bukareszt 1933, str. 100. Wszystkie te studja wydane zostały w „Mémoires de la section historique de l'Académie Roumaine“.

Historja dawnego prawa rumuńskiego. Dawne prawo zwyczajowe rumuńskie podlega szczegółowym badaniom. Tak G. Fotino wydał studjum „Etude sur la situation de la femme dans l'ancien droit roumain“ w „Revue historique de droit français et étranger“, Paris, X. 1931, str. 52—79; Nedelcu G.P. „Puterea părintească în vechiul drept românesc“ (Władza

ojcowska w dawnym prawie rumuńskim) Bukareszt 1933, str. 221. Prawo pisane, dawne „pravila“, zbiory praw bada C. A. Spulber „Cea mai vehe pravilă românească“ (Czerniowce 1930, str. 86 i St. Berechet „Dreptul bizantin și influența lui asupra legislației vechi românești“ (Prawo bizantyńskie i jego wpływ na dawne prawodawstwo rumuńskie). Jassy 1932, str. 178; G. D. Triantaphyllopoulos „Sur les sources du code Callimaque“ w „Revista Istorică Română“, I, 1931, str. 32—49. Jest to wołoski kodeks cywilny, ogłoszony w 1817 r. Wreszcie historją prawodawstwa rumuńskiego w drugiej połowie XIX w. zajmował się I. C. Filitti „Un proiect de constituție inedit al lui Cuza Vodă de la 1863“ (Projekt niewydanej konstytucji księcia Cuzy z r. 1863) w „Anuarul institutului de istorie națională“, Cluj, V, 1930, str. 354—401.

Historja literatury i sztuki. N. Iorga wydał III-ci tom swej historii literatury rumuńskiej „Istoria literaturii române“, III, Bukareszt 1932, str. 330. Historja ta jest przeróbką pierwszego wydania, które ukazało się jeszcze przed wojną. Ten tom trzeci obejmuje drugą połowę XVIII w. Także Sextil Pușcariu opracował drugie wydanie „Istoria literaturii române. Epoca veche“ (Dzieje literatury rumuńskiej. Epoka dawna) Sibiu 1930, str. 263. To drugie wydanie jest znacznie rozszerzone i zawiera także bibliografię krytyczną. Obok tych dwóch opracowań syntetycznych ukazała się broszurka V. Grecu „Influența bizantină în literatura românească“ (Wpływ bizantyński na literaturę rumuńską) Czerniowce 1933, str. 19. P. P. Panaitescu napisał „La littérature slavo-roumaine (XV-e—XVII-e siècles) et son importance pour l'histoire des littératures slaves“ Prague 1931, str. 12 (odbitka z „Sbornik Prací I Sjezdu slovanských filologů v Praze“). Pierwszym, całkowitym przekładem biblii na język rumuński, który wydrukowano w Bukareszcie w 1688 r. zajął się C. Solomon w pracy p. t. „Biblia dela București 1688“, Tecuci 1932, str. 48.

Studja nad dawną rumuńską sztuką kościelną pochodzenia bizantyńskiego wykazują wielki rozwój i zainteresowanie tak historyków rumuńskich jak i obcych. Pierwsze miejsce zajmują tu wytworne i nacechowane znajomością tematu wydawnictwa I. D. Ștefănescu, o których dwu tomach już wzmiankowałem w przeglądzie poprzednim. W teraźniejszym okresie sprawozdawczym wydał ów autor dzieło p. t. „La peinture religieuse en Valachie et Transylvanie depuis les origines jusqu' au XIX siècle“ Paryż 1930 i 1932, str. 439 i „Album“ (str. 8—99 tablic), a także „Evolution de la peinture religieuse de Bucovine et en Moldavie. Nouvelles recherches“ Paris 1929, str. 192 i „Album“, 58 tablic. Wszystkie te dzieła ukazały się w wydawnictwie „Orient et Byzance“.

Obok tych studjów nad malarstwem, także przedmiotem badań była architektura religijna, zajmował się nią N. Ghika-

Budești, „Evoluția arhitecturii în Muntenia (Ewolucja architektury na Wołoszczyźnie) w „Buletinul Comisiunii monumentelor istorice“ 1930, str. 121—158, tablic 86, i tenże „Evoluția arhitecturii în Muntenia. II. Vechiul stil românesc în veacul al XVI lea (Ewolucja architektury na Wołoszczyźnie. II. Dawny styl rumuński XVI wieku), Bukareszt 1931, str. 63 i 146 tablic; G. Balș, „Bisericile moldovenești din veacurile al XVII-lea și al XVIII lea (Kościoły mołdawskie z XVII i XVIII w.), Bukareszt 1933, str. 655; P. Henry, „Les églises de la Moldavie du Nord des origines à la fin du XVI siècle“, Paryż 1930, str. 313 i 78 tablic; G. M. Cantacuzène „Considerations générales sur la genèse de l'art moldave“ w „Revista Istorică Română“, III, 1933, str. 1—10. Wreszcie N. Iorga wydał album portretów dawnych książąt wołoskich i mołdawskich „Portretele domnilor români“, Sybin 1930, str. XV—221 tablic.

Historja Kościoła. Wielka książka O. Tafrali, „Monuments byzantins de Curtea de Argeș, Paryż 1931, tekst i album str. 352 i 158 tablic, zawiera opis artystyczny zabytków i rozważania nad początkami kościoła rumuńskiego, które niestety trudnoby uznać za słuszne. Do zagadnień ortodoksyjnych kościoła rumuńskiego niewiele można wymienić ważniejszych artykułów, zajmował się nimi V. Pocitan, Vechea episcopie a Hotinului (Dawne biskupstwo w Chocimiu) w „Biserica Ortodoxa Română“, LI, 1933, str. 31—42. O wpływach obcych kultów w Rumunji pisał N. Iorga, „Le protestantisme roumain“ w „Revue historique du sud-est européen“. VII, 1930, str. 66—78, o wpływie husytyzmu w XV wieku Al. Procopovici „Arhetipul husit al catehismelor noastre luterane“ (Prototyp husycki naszych katechizmów luterskich), Suczawa 1930, str. 16 (odbitka z czasopisma „Făt-Frumos“, II). Studium to wywołało polemikę, zabrał głos Al. Rosetti, „Asupra teoriei husite (O teorii husyckiej) w czasopiśmie „Grai și suflet“ V, Bukareszt 1932, str. 356—358 i wyraził zapatrywanie, że najdawniejszych przekładów ksiąg liturgicznych na język rumuński ze słowiańskiego nie zawdzięcza się wpływowi husyckiemu z XV w., lecz właśnie protestantyzmowi luterskiemu XVI w.

Nauki pomocnicze historji. Początki dawnych herbów księstw Wołoszczyzny i Mołdawji, które pojawiają się już w XIV w., rozważa G. Brătianu „Originele stemelor Moldovei și Țării Românești“ w „Revista Istorică Română“, I, 1931, str. 50—62. W pracy tej autor dochodzi do wniosku, że na wytworzenie tych herbów działały wpływy zachodnie przez Węgry. Tych samych zagadnień heraldycznych dotyczy praca C. Moisil, „Stema României, originea și evoluția ei istorică și heraldică (Herb Rumunji, jego początki i rozwój historyczny i heraldyczny) w czasopiśmie „Boabe de grâu“, II, 1931, str. 63—85 a także P. P. Panaitescu ogłosił w tym zakresie „L'aigle byzantine sur les vêtements des princes roumains

du moyen âge“ w „Bulletin de la section historique de l'Académie Roumaine“, XVII, 1930, str. 64–67.

Dyplomatyka była przedmiotem studjum M. Lascarisa p. t. „Influences byzantines dans la diplomatie bulgare, serbe, et slavo-roumaine“, Praga 1931, str. 13, odbitka z „Byzantino-slavica“, III, 1931, str. 13 i N. Iorga „Notes de diplomatie roumaine“ w „Bulletin de la section historique de l'Académie Roumaine“, XVII, 1930, str. 114–141.

Numizmatyką rumuńską zajął się R. Gassauer, „Der gegenwärtige Stand der moldavischen Münzkunde“ w „Archiv für Landeskunde Bukovina“, 1930, str. 26–43.

Seminarjum Historji Słowian na uniwersytecie w Bukareszcie wydało „Album paleografic slavo-român“ Bukareszt 1934, obejmujące 10 tablic dla nauki paleografji dokumentów pisanych w języku słowiańsko-cerkiewnym w księstwach rumuńskich od XIV do XVII w.

P. P. Panaitescu.

Historjografja ruska (ukraińska*) w latach 1921—1930.

I. Ogniska naukowe i wydawnictwa.

W l. l. 1921—1930 rozwijała się historjografja rusko-ukraińska w kilku centrach: we Lwowie, Kijowie, Charkowie, Niżynie, Winnicy, Kamieńcu Podolskim, Odesie, Połtawie, Dniepropetrowsku (dawniej: Katerynosław) i Użhorodzie, nadto w kilku dalszych ośrodkach (Wiedeń, Praga, Berlin i Warszawa).

Ogniskiem pracy historycznej we Lwowie jest założone w r. 1873 „Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki“. Istniejąca przy niem Sekcja historyczno-filozoficzna pod kierownictwem M. Korduby i I. Krypiakewycza ogłasza swoje prace i materiały w „Zapyskach Nauk. Tow. im. Szewczenka“, w których są ogłaszane kolejno prace Sekcyj hist.-filozof. i filolog. W l. l. 1921—30 pojawiło się 22 tomów tego wydawnictwa (t. t. 131—150 i 99—100); z tych 10 tomów zawiera wyłącznie prace Sekcji hist.-filoz., tyleż — filolog., 2 zaś są wspólne. Jednakże nawet w „Zap. N. Tow. Szewcz.“, wydaw. przez Sekcję filol. są także prace historyczne. Poza tem pojawiły się: XV-y tom „Zbirnyk-a Ist.-filos. Sekcji N. Tow. Szewcz.“ (1927) i tomy XIX—XXII „Zbirnyk-a“ Sekcji filol. (1925—30). Prócz tego wydała Sekcja histor.-filoz. 3 tomy materiałów źródłowych p. t. „Ukraińsko-ruśkyj Archiw“ (t. XI, XII i XV w. l. l. 1921—25). W l. l. 1924—5 pojawiał się początkowo nakł. księgarni, następnie zaś nakł. Biblioteki i Muzeum Nauk. Tow. Szewcz. miesięcznik historyczny p. t. „Stara Ukrajina“. Z wydawnictw N. T. Szewcz., zawierających prace z dziedziny nauk pomocniczych, należy wspomnieć: „Studiji z pola suspilnych nauk i statystyki“ (3 zeszyty IV-go tomu), wydaw. przez Komisję statystyczną (1927—9) „Zbirnyk Prawnychoji Komisiji pry Ist.-Filos. Sekcji N. T. Szewcz.“ (3 n-ry, 1925—9), „Materijały do

*) Uwaga Redacji: Autor w rękopisie podał tytuł: „Historjografja ukraińska“... Redakcja stojąc w sprawie terminologii na stanowisku tradycji polskiej oraz dotychczasowej praktyki w „Kwartalniku“ tytuł ten zmodyfikowała nieco, jakkolwiek pozostawiła autorowi w samym tekście artykułu pełną swobodę.

ukr. bibliografiji“ (zesz. 2-i tomu IV-go i 1-y — V-go), wyd. przez Kom. bibljogr. (1924—30), wreszcie I cz. t. XXI—XXII „Materijał-ów do etnologiji i antropologiji“, wyd. przez Kom. etnograf. (1929).

Z lwowskich wydawnictw hist. poza Tow. Nauk. im. Szewcz. zasługuje na uwagę „Zbirnyk Lwiwśkoji Stauropyhiji“ t. I w 1921 r. Rozprawy i materiały dotyczące się dziejów cerkwi, zawierają: wydaw. od r. 1923 kwartalnik Ukr. Teolog. Tow. Nauk. „Bohosłowija“ oraz wydaw. od r. 1924 przez zakon bazylianów w Żółkwi i we Lwowie „Zapysky Czyna sw. Wasylija Welykoho“ (Analecta Ordinis S. Basilii Magni (t. I—III).

Pozatem artykuły historyczne podają nieraz różne literacko-naukowe, polityczne i fachowe czasopisma. Od czasu do czasu widzimy wśród wydawnictw lwowskich i krajowych, n. prz. T-wa „Proświta“ funduszu „Uczitesia, braty moji“ i i. większe naukowo-popularne szkice hist. W 1929 r. były też próby wydawn. popularnego hist.-krajoznawczego „Nasz Ridnyj Kraj“ (5 n-rów) we Lwowie.

Wielkie zasługi dla zebrania materiału do dziejów ostatnich wolnościowych dążeń narodowych ma założone w r. 1922 wydawnictwo „Czerwona Kałyna“. Ogłosiło ono szereg wspomnień uczestników wojny o niepodległość Ukrainy; większe w osobnych broszurach, mniejsze zaś w „Kalendarzu-Almanachu“, wydaw. od r. 1923, oraz w miesięczniku „Litopys Czerwonoji Kałyny“, wydaw. od r. 1929.

Główne ognisko historjografji ukr. w ostatniem dziesięcioleciu było niewątpliwie w Kijowie, w założonej tam w r. 1918 „Ukr. Akad. Nauk“. Do początku r. 1930 U. A. N. składała się z 3-ch głównych oddziałów (historyczno-filologicznego, fizycznomatematycznego i nauk socjalnych) i z szeregu specjalnych naukowych komisyj, sekcij, komitetów, instytutów, laboratoriów, bibliotek, muzeów i t. p.

Badaniami nad dziejami Ukrainy kierował tu M. Hruszewskij jako kierownik kijowskiej katedry historii Ukrainy i prezes Sekcji hist. U. A. N. Naukowo-badawcza katedra hist. Ukrainy wydała swe prace w 3-ch t. p. t. „Studiji z istoriji Ukrajiny“ (1926—30). Organem zaś Sekcji Hist. był wznowiony w r. 1924 przez Hrusz. początkowo kwartalnik, potem miesięcznik naukowy: „Ukrajina“ (1924—30), 36 tomików. Na treść składały się krótkie rozprawki, materiały do dziejów politycznych i literackich Ukrainy w. w. XIX—XX, przegląd bibljograf. i recenzje, wreszcie kronika naukowa. Pozatem wydawała Sekcja Hist. „Zapysky“, kontynuując tem przedwojenne wydawn. założ. w r. 1908 Ukr. Nauk. Tow. w Kijowie. Wśród wyd. 16 tomów „Zap. Istor. Sekcji“ (t. t. XIX—XXXII, XXXV—XXXVI i XXXVIII) mamy: „Naukowyj Zbirnyk Istor. Sekcji U. A. N.“ za l. l. 1924—9; zbiory studjów o przeszłości Kijowa i jego okolicy („Kyjiw ta joho okołycia w istoriji i pa-

mjątkach“ (t. XXII), oraz o Czernihowie i ziemi Siewierskiej („Czernyhiw i Piwniczne Liwobereżżja (Ohłady, rozwidky, materijały“ (t. XXIII); 6 t. materiałów do polit. i liter. życia Ukrainy w XIX i pocz. XX w. w. p. t. „Za sto lit“ (t. t. XXIV—XXV, XXIX—XXXI i XXXVIII); zbiór naukowo-publicystycznych i polemicznych oraz etnograf. pism K o s t o m a r o w a (t. 27 i 35) i zbiór rozpraw I. Dżydzory z dziejów Ukrainy w pierwszej poł. w. XVIII (t. XXXVI), (1925—30). Pozatem obfitują w prace hist. wydawnictwa Oddz. Histor.-Filol. U. A. N., zawierające naogół badania z historii, piśmiennictwa i języka ukr. Należą tu: „Zapysky Ist.-Filol. Widdiłu U. A. N.“ (24 t. t. od II do XXV włącznie) (1923—30) i „Zbirnyk Ist.-Filol. Widdiłu U. A. N.“ (105 tomów, niektóre tomy w kilku zeszytach, 1923—30). Wśród ostatnich są wydawn. specjalnych badawczych instytutów U. A. N.

Prócz wspomnianych wyżej wydawnictw Sekcji Histor. należą tu wydawnictwa Kom. Archeograficznej: „Pamjatky ukraińskoho pyśmenstwa“ (t. I) „Ukraińskiý Archeograficzny Zbirnyk“ (t. I—III) i „Ukraińskiý Archiw“ (t. I). Badaniom kultury pierwotnej i jej przeżytków na Ukrainie jest poświęcony specjalny naukowy rocznik początkowo komisji kulturalno-hist., następnie Gabinetu kultury pierwotnej przy Nauk.-badawczej Katedrze Historji Ukrainy: „Perwisne hromadjanstwo“ (3 roczn. po 3 zeszyt.). Kom. dla opracowania hist.-geograf. słownika Ukrainy wyd. 3 tomy „Istoryczno-Geograficznego Zbirnyka“. „Materijały dla kulturnoji i hromadśkoji istoriji Zachidnioji Ukrajiny“ (t. I) wyd. Kom. Ukr. Zach.; Kom. dla badań ruchów społecznych na Ukr. wyd. studja o dekabrystach na Ukr. (2 t. t.) „Zbirnyk prac“ wraz z materiałami do dziejów Żydów na Ukr. w 2-ch t. wyd. żydowska Kom. hist.-archeogr. Wreszcie z wydawnictw Kom. turkologicznej ważny materiał do dziejów Ukr. zawierają „Studiji z Krymu“.

Z wydawnictw innych komisji należy wymienić: „Ukraiński narodni dumy“ (t. I), wyd. przez Kom. pieśni historycznej; „Istorija ukr. ornamentu“, przez Oddz. Sztuki przy Wszzechukr. Archeolog. Komitecie U. A. N., zbiór szkiców i materiałów o „Dnieprowskich łocmanach“ Kom. etnograf., wreszcie „Riczyk Ukr. Teatraln. Muzeju“. Dużą wartość dla badań historycznych posiadają wydawnictwa Komisji: historii języka ukr. („Ukraiński Hramoty“ t. I), dawnej literatury ukr. („Pamjatky mowy ta pyśmenstwa dawnioji Ukrajiny“ w 3-ch tomach, oraz „Praci Kom. dawnioho ukr. pyśmenstwa“ t. I), kom. dla wydaw. pamiętników nowej literatury ukr. (Listy i pamiętnik Szewczenki), kom. dla opracowania słownika hist. języka ukr. („Istorycznyj słownyk ukr. jazyka“ t. I), wreszcie kom. bibliograf. („Ukr. Bibliografija“ zesz. I).

Z powodu jubileuszu pracy naukowej historyków D. Bahalija i M. Hruszewskiego pojawiły się też ku ich czci cenne zbiory prac historycznych.

Z wydawnictw monograficznych zasługują na uwagę: „Narys ukr. istoriografiji“ (2 zeszyt) i „Narys istoriji Ukrainy“ (t. I) D. Bahalija, „Wołżkyj szlach ta starodawni Rusy“ P. Smirnowa, „Ukr. drama“ W. Rjezanowa, „Istorija knyżnoji sprawy na Ukraini“ i „Stara wyszcza oświta w kyjiwśkij Ukraini“ F. Tytowa, „Istorija ukr. literatury“ (t. t. IV—V) M. Hruszewskiego, „Materijały dla biografiji W. B. Antonowycza“ D. Bahalija, wreszcie „Ukraina w rosijśkomu pyśmenstwi“ (t. I) W. Sypowskiego.

W l. l. 1928—30 wydała też U. A. N. „Nauk. Zbirnyk Leninhradśkoho Tow. doslidnykiw ukr. istoriji, pyśmenstwa ta mowy“ w 2-ch tomach.

Historyk znajdzie potrzebny materiał także w 9-ciu poszytach organu kom. etnograf. p. t. „Etnograficznyj Wisnyk“. (1925—30).

W pracy historycznej współpracował z Oddz. Hist.-Filol. Oddz. III-ci Socjalno-Ekon. U. A. N., którego wydawnictwa są: „Zapysky Socijalno-Ekonomicznoho Widdiłu U. A. N.“ (6 tomów, 1923—7) i „Zbirnyk Soc.-Ek. W. U. A. N. (1—30 i 33—35 t. t. (1925—30)). To ostatnie wydawnictwo posiada też poszczególne serie różnych komisyj. Prace z zakresu historii i nauk pokrewnych zawierają: „Praci Kom. dla wyuczuvannja zachidno-ruśkoho ta wkrajnśkoho prawa“ (zeszyt. I—VI i VIII), „Praci Kom. dla wyuczuvannja zwyczajewoho prawa Ukrainy“ (3 zeszyt.), „Praci Seminaru (Kom.) dla wyuczuvannja narodnoho gospodarstwa Ukrainy“ (3 zeszyt.), „Praci Demograficznoho Instytutu“ (t. I i IV—VIII) oraz „Praci Kom. dla wyuczuvannja finansowych spraw“ (zeszyt. 1—5). Z początkiem r. 1930 połączone zostały oba Oddziały w jeden II-gi socjalno-ekonom. i hist. Oddz. U. A. N. (Były 2-gi Oddz. fizyczno-matem. został przemianowany na I-szy przyrodniczo-techniczny). W związku z tą „reformą“ ograniczono też wydawnictwa historyczne Akademii tak, że w ciągu tego roku po „reformie“ ukazały się tylko 3 tomy: „Kyjiwśki Zbirnyky istoriji j archeologii, pobutu j mystectwa“ (t. I), oraz po jednym tomie wydały komisje: hist.-geograf. oraz literatury ukr. okresu feudalizmu i handlowego kapitalizmu („Pamjatky mowy ta pyśmenstwa dawnoji Ukrainy“, t. IV-y).

Pomocniczym podręcznikiem dla badań hist. jest „Żurnał bibliotekoznawstwa ta bibliografiji“ (4 tomy) wydawany przez Bibliotekę Narodową („Wsenarodnia“) Ukrainy przy U. A. N. Podobną misję spełnia też Ukr. Nauk.-badawczy Inst. Księgozn. („Naukowo-doslidczyj Instytut Knyhoznawstwa“), wydając 4 tomy swych „Trud-ów“ oraz osobno 7 hist.-bibljogr. rozpraw (1923—30).

Pracą historyczną zajmowała się też Sekcja dla hist. ukr. przy Marksystowskiej Badawczej Katedrze w Kijowie pod kierownictwem O. Hermajzego. Rozprawy hist. zawierają nadto

„Zapysky Kyjiwśkoho Instytutu Narodnioji Oświty“ (dotąd 4 tomy, 1926—30).

Rozprawki z zakresu hist. gospodarczej są w „Nauk. Zapy-skach Kyjiwśkoho Instyt. Narodnioho Hospodarstwa“ (9 t. t.). Ma-terjały zaś do dziejów gospod. ostatnich czasów podają „Zapysky Kyjiwśkoho Siłsko-Hospodarskoho Instytutu“ (4 t. t., 1926—30).

Drugim ogniskiem historjografji ukr. w USRR. jest Charków. Pracą historjogr. zajmowała się tam przedewszyst-kiem Nauk. badawcza katedra historii Ukr. (w ostatnim czasie nazywa się: Katedra historii kultury ukr.) pod kierown. zmar-łego w r. 1932 D. Bahalija. Jej wydawnictwo „Nauk. Zbirnyk“ pojawił się dotąd w 10-ciu tomach (t. 1—7 nazywają się też „Naukowi Zapysky“), wśród nich jest też „Bibliograficznyj Zbirnyk“ (w 2-ch tomach). Rozprawki z zakresu dziejów Ukr. zawierają też „Nauk. Zapysky Nauk. doslidczoji Katedry istoriji europejskoji kultury“ (3 t. t.). (1924—30). Wydało też kilka poważnych prac hist. „Wydawnictwo Państwowe Ukrainy“, m. i. M. Hruszewskiego „Istoriija Ukrainy“ t. IX i M. Pe-trowskiego „Narysy z ist. Ukrainy“ t. I. (1928—30). Ukr. Centr. Zarząd Archiwalny („Ukraińskie Centralne Archiwnie Uprawlinnja“) w Charkowie wydaje własny organ „Archiwna Sprawa“ (15 ks. w l. l. 1925—1930), z artykułami z zakresu archiwistyki.

Pozatem dociekaniem hist. ze stanowiska marksystow-skiego zajmuje się katedra dla hist. ukr. przy Instytucie Mark-syzmu-Leninizmu z M. Jaworskim na czele; organem jej jest „Prapor Marksyzmu“. Materiały do ruchu rewolucyjnego na Ukr. wogóle, a przedewszystkiem do dziejów partji komuni-stycznej ogłaszają w swych publikacjach t. zw. „Istpart“ (Hist. komun. partji (bolszewików) Ukrainy) i „Tow. Ukr. więźniów politycznych („politkatorżan“) i zesłańców“. „Istpart“ wydaje perjodyk „Litopys Rewoluciji“.

Poza Kijowem i Charkowem rozwijała się historjografja w niektórych centrach rejonowych USRR., pozostając jednak w ścisłym kontakcie z U. A. N. w Kijowie. W niedaleko Ki-jowa położonym Niżynie w Instyt. Oświaty Ludowej („Instytut Narodnioji Oświty“) istniała Katedra Hist. kultury i języka, przy której różne kwestje z ukr. i ros. historii, źródłoznawstwa i hist. ruchu rewolucyjnego opracowywała specjalna sekcja pod kierown. M. Petrowskiego. „Zapysky Niżynśkoho Instyt. Narodn. Oświty“ (10 tomów) (1925—30) pod red. Petrowskiego zawierają przeważnie materiały historyczne.

Charakter regionalny wykazuje praca historjograf. w Win-nicy. Tutaj „Kabinet wyuczuwannja Podilla Wynnyćkoji Filiji Wsenarodnioji Biblioteki Ukrainy pry U. A. N.“ wydał 25 (1—24 i 26) tomików cennych rozprawek z zakresu prehistorji, historii, geografji i krajoznawstwa Podola. (1924—29). Nauk.-popularne zaś wydawn. Winnickiego Wieczornego Robotni-

czego Uniwersytetu „Wynnyczczyna w ekskursjach“ (1930 — 5 zeszyt.) zawiera też hist.-krajoznawcze szkice.

Mniej od Winnicy prac hist. w tym okresie posiada Kamieniec Podolski. Tylko kilka rozprawek hist. zawierają „Zapysky Kamjaneć-Podilśkoho Instyt. Narodn. Oświty“ (t. II); kilka też hist.-krajoznawczych szkiców W. Herynowycza wydały miejscowe okręgowe stowarzyszenia: „Krajeczawczyj Komitet“ i „Planowa Komisija“. Materiał do hist. gospodarczej ostatnich czasów zawierają „Zapysky Silśko-Hospodarskoho Instyt. w Kamjanci na Podillu“ (5 t. t.).

Dość obfita praca historjogr. rozwijała się w Odesie, gdzie pracował badacz dziejów gospod. Ukrainy M. Słabczenko. Pracę hist. prowadziły tu sekcje: socjalno-hist. i hist.-filol. Odeskiego Nauk. Tow. przy U. A. N. Obie sekcje wydawały swoje „Zapysky“. Dotychczas mamy 5 zeszyt. „Zap.“ sekcji socjalno-hist., a 3 — hist.-filol. Ta ostatnia wydała też 5 rozprawek osobno (1927—30). Dużą pracę naukową prowadziła Odeska Centr. Biblioteka Naukowa. „Prace“ jej pojawiły się w 3-ch tomach (1927—9); rozprawki zaś jej współpracowników z zakresu bibliografii i archiwistyki były ogłaszane też w innych wydawnictwach. Dość dużo miejsca zajmowały prace hist. w organie Odeskiej Kom. Krajoznawczej: „Wisnyk O. K. K. pry WUAN.“ Numery 1—3 „Wisnyk-a“ ukazały się wspólnym wysiłkiem wszystkich sekcji Komisji, ostatnie (4—5) zaś wydała każda sekcja, a mianowicie: badania bogactw naturalnych, socjalno-hist., badania greckiej mniejszości narodowej, niemiecka i archeologiczna — osobno.

Prace historyczne zawierają też „Zapysky Połtawśkoho Instyt. Narodn. Oświty“ (od r. 1928: „Instyt. Socjalnoho Wychowannja“), dotychczas 5 tomów. Także muzeum państwowe w Połtawie wydało szereg nauk.-popularnych hist. rozprawek oraz „Zbirnyk Połtawśkoho Derżawnoho Muzeja im. Koroćenka“ w 2-ch tomach.

W Dniepropetrowsku kierował pracą historyczną przy naukowo-badawczej katedrze ukrainoznawstwa stary zasłużony historyk Zaporoża D. Ja w o r n y ć k y j. Redagował on „Zbirnyk Dnipropetrowskoho Krajewoho Istor-Archeologicznoho Muzeju“ (1929); niektóre zaś jego prace ukazały się w innych wydawnictwach.

Pozatem widzimy próby dociekań historii regionalnej w Czernihowie („Czernyhiwśkyj Derżawnyj Krajewyj Muzej“), Żytomierzu („Wołyński Naukowo-dosлідczyj Muzej“), Korosteniu („Korostenśkyj Okružnyj Muzej Krajeczawstwa“), Łuzańsku („Praci Nauk. Tow. na Doneczczyni“ t. I), Szepetówce („Zapysky Szepetiwśkoho Naukow. pry U. A. N. Towarystwa“) i w Mikołajowie („Mykołajiwśzczyna“ — krajoznawczy zbornik, wydany przez Mikołajowski Instyt. Ośw. Lud.).

W ścisłej łączności z U. A. N. w Kijowie pozostawało „Leningradzkie Tow. badaczy ukr. historii, piśmiennictwa i je-

zyka“. Prace jego wydała U. A. N. w n-rze 74-ym swego „Zbirnyk-a Ist.-Filologiczn. Widdiłu“ w 2-ch tomach.

Regjonalny charakter posiada praca historjograficzna w Užhorodzie, stolicy Podkarpackiej Rusi. Od r. 1922 do dzisiaj wydało užhorodzkie Tow. „Proświta“ 8 roczn. „Naukow. Zbornyk-a“ oraz cały szereg nauk. hist. rozpraw. Ciekawe artykuły z przeszłości przynosi czasem organ užhorodzkiego „Tow. Pedagogicznego“: „Podkarpatska Ruś“. Dość duża ilość rozpraw historycznych z przeszłości Podkarpacia w języku czysto rosyjskim lub z pewną domieszką miejscowego wydało Tow. im. Al. Duchnowicza w osobnych broszurach lub w czasopiśmie: „Karpatskij Swiet“. Przy tem Tow. grupuje się inteligencja, dążąca do jedności narodowej z narodem rosyjskim, wzmocniona silnym napływem emigracji rosyjskiej w Czechosłowacji. Wydany przez ową grupę w r. 1930 „Karpatorusskij Sbornik“ ku czci prez. Masaryka zawiera także rozprawy historyczne z przeszłości Podkarpacia.

Dość obfite plony pracy historjogr. widzimy wśród emigracji na Zachodzie. Pierwsze jej próby spotykamy we Wiedniu, gdzie z inicjatywy M. Hruszewskiego został założony w r. 1919 „Ukr. Instytut Socjologiczny“, który poza pracami z zakresu socjologii wydawał też rozprawy i szkice z dziejów Ukrainy oraz przyczynki i materiały do ostatnich dążeń wolnościowych narodu ukr. Nieco hist.-bibljograficznego materiału przyniósł 1-szy zeszyt czasopisma „Knyha“, wyd. w r. 1921 przez „Objednannja Ukr. Wydawciw“ we Wiedniu. Z chwilą powrotu M. Hruszewskiego do Kijowa praca historyczna wśród emigracji wiedeńskiej ustała.

Najlepiej rozwijają się badania naukowe historyczne wśród emigracji Czechosłowacji, gdzie już na pocz. ubiegłego dziesięciolecia powstaje szereg ukr. instytucyj naukowych. Założ. w r. 1921 w Pradze Uniwers. Ukr. wydał 2 tomy „Nauk. Zbirnyk-a“ i 1-ą część „Nauk. Juwilejn. Zbirnyk-a“ ku czci prez. Masaryka, w których mieszczą się w przeważnej ilości rozprawy historyczne, oraz niektóre prace wydane osobno. Po jednym tomie „Prac“ wydały założ. w r. 1923 Ukr. Hist.-Filol. Tow. („Praci Ukr. Ist.-Filol. Tow. w Prazi“ t. I) oraz Ukr. Wyższy Instytut Pedagogiczny im. M. Drahomanowa („Praci Ukr. Wysokoho Pedagogiczn. Instyt. im. M. Drahomanowa w Prazi“, t. I). Szereg prac większych i mniejszych rozprawek z zakresu socjologii, politycznej i ekonom. historii Ukrainy wydał praski Ukr. Instyt. Socjolog. („Hromadoznawstwa“). Popularne zarysy z tejże wiedzy wydaje Ukr. Uniwers. Robotniczy w Pradze. Ogromne zasługi na polu wydawniczym dla historjografii, jakoteż wogóle dla nauki ukr. posiada „Ukr. Hromadskij Wydawnyczyj Fond“ w Pradze. Bibljografię „Ucrainica“ podaje „Knyholub“, kwartalnik wydaw. od r. 1927 przez „Ukr. Tow. Prychylnykiw Knyhy“ w Pradze. Księgę zbiorową

z artykułami o przeszłości i teraźniejszości Kubańszczyzny p. t. „Kubań“ wyd. w r. 1926 zorganizowana w Czechosłowacji grupa („Hromada“) Ukraińców z Kubania. Materiał do dziejów kozaków kubańskich zawierają „Pisma“ nakaźnego atamana (głównego dowódcy) wojska czarnomorskiego w l. l. 50-ych ubiegłego stulecia J. Kucharenki, wyd. wraz z komentarzem w 65-tą roczn. jego śmierci przez emigrantów kubańskich (1928 r.). Materiał do dziejów Kubańszczyzny za ostatniej rewolucji rosyjskiej i walk partyzanckich zawiera nieperjodyczny organ „Kubański Kraj“ (6 zeszytów). Dość duża ilość kozaków-emigrantów kubańskich znajduje się wśród współpracowników literacko-polityczn. dwutygodnika „Wilne Kozactwo“ w Pradze. Wychodzi od r. 1927 w językach ukr. i ros. i propaguje ideę niepodległego państwa kozackiego. W czasop. tem znajdują się też ciekawe artykuły z dziejów kozaczyzny.

„Zapysky Ukr. Hospodarskoji Ak.“ w Podjebradach (2 tomy) zawierają także rozprawki z dziejów prawa i gospodarstwa na Ukrainie.

Szereg szkiców i pamiętników hist. wydało założ. w r. 1920 wydawn. „Ukr. Slovo“ w Berlinie. Tygodnik, wyd. przezeń w l. l. 1923—4 pod red. S. Tomaszewskiego p. t. „Litopys“ zawierał też artykuły hist. W r. 1926 został założ. w Berlinie Ukr. Instyt. Nauk., który wydał 2 zeszyty prac hist. w języku niemieckim: „Mitteilungen des Ukr. Wissenschaftl. Institutes in Berlin“, oraz 2 tomy „Abhandlungen d. U. W. I.“ (1927—29). Wspomnienia z czasów rewolucji podawało berlińskie rosyjskie wydawn. „Istori i Sowremiennik“.

Emigracja z Ukrainy w Polsce zorganizowała akcję naukową w Warszawie. Poza pracami hist.-literackimi I. Ohijenki w wydawn. „Studiji do ukr. hramatyky“ ukazują się w wydawn. „Elpis“ (4 zeszytów od r. 1926) rozprawy z dziejów cerkwi profesorów Studium Teologii Prawosławnej Uniw. Warsz. W ostatnim czasie ukazały się „Prace Ukr. Instyt. Nauk.“ w Warsz., zawierające serie: statystyczną, ekonom., filolog., prawniczą oraz pamiętników. W 1930 r. ukazał się tylko 1 tom „Prac“ (serji statyst.). Materiały do dziejów ostatniej walki o niepodległość zawiera wojenno-naukowe czasopismo „Tabor“ (do końca r. 1930 — 14 zeszytów), wyd. początkowo w Kaliszu, obecnie w Warszawie. Ukr. Wojenno-Hist. Tow. w Kaliszu wydało pozatem 2 zbiory materiałów do historii wojska ukr. p. t. „Za derżawnist“ (1929—30).

Wreszcie wspomnienia, materiały i artykuły do najnowszych dziejów Ukrainy podaje też wydawn. od r. 1925 przez emigrację w Paryżu „Tryzub“. Jednak ze względu na ilość i jakość materiału nie można uważać Paryża za ognisko ukr. historycznej pracy naukowej.

(c. d. n.)

M. Andrusiak.

MISCELLANEA

Dokument z r. 1390 w sprawie „ruszycey“

Dokument, który poniżej przytaczam zachował się w oryginale nie budzącym żadnych podejrzeń. Jest to karta dość grubego i silnie przybrudzonego pergaminu typu t. zw. niemieckiego, o wymiarach $318 \times 197 + 25$ mm, wytarta i spłowiała na zgięciach, nieco podziurawiona przez robactwo, zapisana czytelną kursywą z końca XIV w. ciemno-brunatnym atramentem. Przez zakładkę był ongiś przewleczony pasek pergaminowy, na którym wisiała pieczęć, o czym świadczy pięć nacięć w pergaminie. Na odwrociu, na górnym środkowym złożeniu znajduje się zapisek z XVIII w.: *Inter Haeredes Zawieprzyce, Chartāz et alios Colla | terales intuitu Limitum 1440¹⁾ Decretum | In Castro Zawieprzycensi (!) In die Festi Sancti | Francisci*. Wyżej na temże złożeniu odwrotnie podobną ręką wypisano: *La 3*; na dolnym środkowym złożeniu inną ręką: *M 1 mo*, obok zaś ołówkiem ręką XIX w.: *Jadwiga królowa † 1399*. Oryginał jest własnością ks. biskupa prof. Michała Godlewskiego w Krakowie, zwrócił zaś uwagę na ciekawą treść tego dokumentu i przekazał mi go celem opublikowania, za łaskawem zezwoleniem właściciela, prof. Wł. Semkowicz.

Dokument ten zawiera niezwykle obszerny opis ściągnięcia kary zwanej „ruszyca“, przypadającej królowej za zabicie dwóch kobiet przez nieznanых sprawców. Instytucję tej kary, zniesionej w r. 1448 przez króla Kazimierza Jagiellończyka, opisał najobszerniej prof. S. Kutrzeba w pracy p. t. „Mężobójstwo w prawie polskiem“²⁾. Niniejszy dokument, potwierdzając w pełni wywody autora, jest najstarszym znanym do tychczas zabytkiem, który zawiera polską nazwę tej kary i stwierdza, że pobieranie jej należy z urzędu do podkomorzego królowej (*ad meum officium spectat*) podając jej wysokość:

¹⁾ Sic! pierwotnie było 1432 poprawione następnie ciemniejszym atramentem.

²⁾ Rozpr. wydz. hist. filoz. Ak. U., t. L, str. 158—160 i 178—179.

30 grzywien. Mamy tu również ciekawy przykład ustalania odpowiedzialności za mordy dokonane przez niewiomego zbrodniarza czy zbrodniarzy. Punktem wyjścia są miejsca, gdzie znaleziono ciała. Widocznie jednak niewiadomo było, do której z okolicznych wsi należą owe łozy przy ujściu Bystrzycy do Wieprza i błoto zwane *Raszow*, wobec czego podkomorzy powinien pozwać w zasadzie ogół mieszkańców wszystkich sąsiednich wiosek. W rzeczywistości jawią się w zastępstwie swych chłopów właściciele owych wsi i kolejno zrzucają ze swych poddanych i z siebie odpowiedzialność, przysięgając, że opisane w dokumencie miejsca znalezienia obu ciał nie leżą w granicach ich posiadłości. Ponieważ jeden z nich, Sulisław Zawieprski nie stawiał się, został zaocznie skazany na zapłacenie ruszycy za obie kobiety i nic nie pomogło jego tłumaczenie się wobec samej królowej, że jako ślepy nic o pozowie nie wiedział. Królowa w drodze łaski darowuje mu połowę kary, ale odpowiedzialność jego nie ulega wątpliwości. Ktoś przecież musi być ukarany *ne talia negotia crudelia permanerent impunita* — tego wymaga poczucie prawne ówczesnego społeczeństwa. Wzamian za to, przez przyjęcie odpowiedzialności za obie zbrodnie, Sulisław zyskuje tytuł własności ziemi, na której znaleziono ciała — widocznie dotąd niczyjej — i dlatego żąda od podkomorzego wystawienia mu dokumentu z opisem całej sprawy.

Inne ciekawe wiadomości zawarte w tym dokumencie to wzmianki o ruskiej ludności wsi Kolechowice nad Tyśmienicą i o cerkwi *sancti Spaas* t. j. Przemienienia Pańskiego w Lublinie, o której ks. Wadowski¹⁾ przypuszczał, że powstała dopiero za czasów Aleksandra Jagiellończyka. Także, wobec niezwykle skąpych danych do itinerarium królowej Jadwigi, mogą mieć niejakię znaczenie wzmianki o jej pobycie w Lublinie i Zawichoście, chociaż daty budzą liczne wątpliwości i zastrzeżenia. Data dokumentu: 4 października 1390 r. w grodzie Zawichojskim, odnosi się niewątpliwie do ostatniego etapu sprawy t. j. do zapłacenia przez Sulisława 30-tu grzywien i przysądzenia mu wzamian wspomnianych gruntów, co było zapewne równoczesne z wystawieniem dokumentu. Ponieważ to przysądzenie gruntów odbyło się z nakazu królowej wydanego również w Zawichoście, możnaby wnioskować, że królowa znajdowała się tu w pierwszych dniach października 1390 r. Wydaje się jednak wątpliwem, czy Sulisław, który przyjechał do Zawichostu prosić o łaskę królowej, przywiózł od razu ze sobą potrzebną kwotę i czy wyrażenie dokumentu: *regina licet tunc pie eum suscepit* pozwala przyjąć, że owa audjencja Sulisława u królowej odbyła się dopiero, nie dawniej niż przed paru dniami. Daty dzienna i roczna pobytu królowej w Lublinie są w dokumencie określone zupełnie ściśle, ale

¹⁾ Kościoły lubelskie, Kraków 1907, str. 77.

o ile uwierzimy dacie dziennej, 29 września (dzień św. Michała), to musimy odrzucić jako nieprawdopodobne określenie roku: *anno date presentium* t. j. r. 1390. Jeżeli proces zakończył się 4 października 1390 r., to nie mógł rozpocząć się 29 września tegoż roku — byłby to zbyt szybki wymiar sprawiedliwości. Choćby przypuścić, że w tej sprawie już pierwszy rok był zawitym, a pozew ogłoszono trzeciego dnia przed terminem¹⁾, to i tak trzeba było więcej czasu na ciążę Zawieprzyc, złożenie poręki przez przyjaciół Sulisława, wypuszczenie zajętego bydła z grodu, apelację do królowej i wreszcie zdobycie przez skazanego owych 30-tu grzywien, które ostatecznie zapłacił. Pozatem dokument wyraża się o staroście lubelskim Włodku z Charbinowic *protunc capitaneus*, dziwnem zaś byłoby, gdyby właśnie w ciągu owych pięciu dni dokonała się zmiana na tym urzędzie. Jest więc prawdopodobne, że królowa była w Lublinie na św. Michała ale w r. 1389 albo nawet 1388 kiedy tam bawił również Jagiełło²⁾, wyrażenie zaś *anno date presencium* jest bezmyślnem powtórzeniem pospolitej formułki.

Z osób występujących w tym akcie podkomorzy Jadwigi Marcin z Marcinkowic był dotąd nieznany. Już w następnym roku 19 III piastuje ten urząd Jakusz z Boturzyna³⁾. Włodko z Charbinowic wystawia jako starosta lubelski dokumenty w l. 1383—1387⁴⁾ pisze się jednak zwykle tylko cześnikiem krakowskim i z tym tytułem otrzymuje dn. 1 października 1388 w Lublinie hojne nadania od króla⁵⁾; po 31 X r. 1391 znika z aktów⁶⁾. Jego następca na starostwie lubelskiem, Jan Kuropatwa występuje dopiero w r. 1392⁷⁾. Świadkowie dokumentu i zarazem asesorowie podkomorzego: Michał z Czyżowa, Grot z Jankowic i Goworek z Chobrzezan są znani ze współczesnych źródeł⁸⁾.

O przedstawicielach drobniejszej szlachty lubelskiej wymienionych w tekście nieda się powiedzieć nic — nawet ich przynależność rodowa nie jest pewna. Długosz w Księdze Uposażeń wylicza wsie Chałęż, Czerniejów, Jawidz, Spiczyn i Kijany pod parafią Bystrzyca bez żadnych bliższych danych⁹⁾; według rejestrów poborowych XVI w. także i Zawieprzycę należą do tejże parafii¹⁰⁾. Zawieprscy są znani później jako

¹⁾ Vetulani A., Pozew sądowy. R. wydz. hist. fil. Ak. U., t. LXV, str. 98.

²⁾ Kod. Wp., t. III, n-ry 1881 i 1882, str. 606 i 607; Matr. Summ. t. IV 3, str. 363, nr. 337.

³⁾ Kod. Kat. Krak. t. II, str. 160 nr. 378; AGZ., t. VI, nr. 3, str. 5.

⁴⁾ Arch. Sanguszków, t. II, nr. 52, str. 60; Kod. Kat. Krak. t. II str. 122 nr. 343.

⁵⁾ Matr. Summ., t. IV 3, str. 363, nr. 337.

⁶⁾ Fedorowicz K., Dostojnicy i urzędnicy, Kraków 1896, str. 91.

⁷⁾ Kod. Mp. t. IV, str. 38, nr. 1017.

⁸⁾ Boniecki, Herbarz, t. IV, str. 51, VIII, str. 212 i III, str. 11.

⁹⁾ Lib. Ben., II, str. 575—576.

¹⁰⁾ Źródła Diejowe, t. XIV, str. 349.

pieczętujący się herbem Janina¹⁾ tak jak Czerniejowscy²⁾ i Jawidzcy czyli Jawiccy³⁾; Charłęscy występują w XVI w. z herbem Bończa⁴⁾, a Kijańscy z h. Syrokomla⁵⁾. Drugi z poręczycieli Zawieprskiego Piotr Pisarski pochodził zapewne z Pisar w par. Sobótka pod Zawichostem⁶⁾.

* * *

Ego Martinus de Marczincoicze subcamerarius serenissime principis domine Hedvigis Dei gracia regine Polonie hac littera notum facio quibus expedit | universis tam presentibus quam futuris, quomodo dum prefata domina regina anno date presencium in festo Michaelis in Lublin fuerat constituta, ad presenciam eius graves | et lacrimose venerunt querele per quendam scismaticum Ruthinum Steczko de Colechoucize⁷⁾, quod sua uxor Cohnia dum de przasznik sancti Spaas ecclesie | scismaticize ante Lublin site transivisset ad domum suam in Colechoucize in itinere regali libero, ipsa existente inter villas Spiczin, Carlyansz, Jauicz, Zavęprzicze, interfecta et spoliata ac nude relicta est et de via in rubestum alias vlosza ad incursum fluvii Býstrzicza in fluvium Vęprz alias wscze intracta et ibi per corwos inventa, et petivit sibi dictus Steczko fieri iusticie complementum et fienda condigna investigatione veritatis. Et eciam eodem tempore accedens strenuus dominus Wlodko protunc capitaneus Lublinensis retulit regine, quomodo eciam inter villas Jauicz, Czirnyow et Zauieprzicze iuvencula mulier fuisset per suos venatores prope Czirniow et inter lutum Raszow inventa iugulata. Vocatis vero baronibus et suis consiliariis prelibata domina regina consulta est, quid cum talibus esset faciendum et quomodo huiusmodi crudelitatibus esset obviandum, ne im[p]unita transierent et exposit tam faciliter plura non acciderent. Et de mandato consilii una cum predicta regina recepi in comissis et, sicuti eciam hoc ad meum officium spectat, ut vocatis dictis villis sive ipsorum omnibus incolis ream partem cognoscens punirem, ideo mandans vocare per ministerialem omnes heredes dictarum hereditatum, ut condigna[m], qui valerent facere, facerent pro se et suis incolis expurgacionem. Comparentibus Syrrebro Carlanski, Dobeslao Spiczinski ac procuratore Jauiczski cum procuracionis mandato atque de Czirnyow hereditibus per iuramenta firmantes asseruerunt hec non in ipsorum hereditatibus esse facta: nam Dobeslaus dixit eciam bona sua non attingere

¹⁾ Niesiecki, Herbarz, t. X, str. 107.

²⁾ Rękopiśmienna mapa osadnictwa rycerskiego prof. Wł. Semkowicza.

³⁾ Borkowski J., Spis nazwisk szlachty polskiej, Lwów 1887, str. 131.

⁴⁾ Boniecki, Herbarz, t. II, str. 345.

⁵⁾ Tamże, t. X, str. 70.

⁶⁾ Lib. Ben., III, str. 318.

⁷⁾ Kolechowice nad Tyśmienicą, wieś z cerkwią parafjalną.

ad incursum Bisczicza in Vyeprz, similiter et Karlanski et Jauidzski dixit, nichil spectare ad Jauicz versus Zaviepricze; Czirnowszczi dixerunt bona eorum non attingere ad lutum et pratha Rassow, secundum quod hoc manifeste constat ex insecucionibus vestigiorum alias sladogonye. Et ideo Svlislaum Zauieprski, tanquam non curantem parere, condemnavi ad solucionem pene ruszicza domine regine pro qualibet femina triginta marcas et hereditatem Zauieprzicze pignorari feci in eadem pena. Qua pignorata et grege in castrum pulso, ad fideiussoriam caucionem nobilium Petri heredis in Kijanÿ et Petri Pÿsarski viceversa remisi. Veniens autem nobilis Sulislaus in Zauichost ad presenciam regine cadensque ad ianua petivit gratiam, tanquam plaga cecitatis a Deo preventus, asserens ideo in termino citacionis non paruisse, quia non venisset ad sui scienciam. Et domina regina, licet tunc pie eum susceperit, sed nolens ne talia negocia crudelia permanent inpunita, medietatem remittens, triginta marcas ab eo fecit exigere. Et ego, ab eo tali satisfaccione recepta, loca et terras per suos vi[ci]nos abnegatas eius hereditati Zauieprziensi una cum assessoribus de mandato regine adiudicavi. Acta sunt hec anno Domini M^o CCCLXXXX^o, in die sancti Francisci, in castro Zauichostensi, presentibus mihi datis assessoribus, tam in Lublin quam hic in Zauichost, strenuis ac nobilibus Grothone Jancowski, Govorkone Chobrzinski, Michaelae Cziszowski et aliis quam pluribus presentibus circa talia fidedignis. Ad petitionem vero instantem dicti Sulislai de consilio dictorum assessorum litteram presentem sub meo sigillo dedi sic confectam.

Zofja Kozłowska - Budkowa.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Dahlmann-Waitz: *Quellenkunde der deutschen Geschichte* herausgegeben im Auftrage des Kuratoriums der Gesellschaft Jahresberichte für deutsche Geschichte, 9 Aufl., unter Mitwirkung von... herausgegeben von Hermann Haering, Leipzig 1931 — 1932, 2 vol. str. 1292.

Każda bibliografia, nie zamykająca się na pewnej ściśle określonej dacie, kiedy to chodzi wyłącznie o wyczerpanie materiału i o dokładność danych bibliograficznych, ale mająca cel praktyczny: doprowadzenie materiału podawanego do ostatniej niemal chwili, by przez to być w chwili wyjścia o ile możliwości jak najbardziej aktualną, narażona jest na kolizję z dwoma zasadniczymi, a trudno dającymi się ze sobą pogodzić, postulatami. Dążność do oddania bibliografii do rąk czytelnika w terminie o ile możliwości najbardziej zbliżonym do daty jej zamknięcia musi, rzecz zrozumiała, odbić się na dokładności i kompletności podawanych wiadomości i naodwrot, bibliografie stawiające sobie za główne zadanie wyczerpanie i dokładność materiału bibliograficznego ukazują się zwykle ze znacznym opóźnieniem, albo w ciągu wydawania przestają wychodzić (Zibrť). Można rzec śmiało, iż dokładność bibliograficzna wydawnictw, obliczonych przedewszystkiem dla potrzeb naukowych, praktycznych, stoi w stosunku odwrotnym do terminu, w jakim się one ukazują. Stąd też w bibliografiach większych, mających obejmować całość lub większą część dorobku naukowego pewnego narodu, podając go w sposób możliwie dokładny, dla nieodebrania dziełu aktualności, już w chwili jego wyjścia, ucieka się powszechnie do rodzaju półśrodka; jakim jest powierzenie wykonania bibliografii kilku, czy kilkunastu „specjalistom“. Takie postawienie kwestji ma z reguły na celu zapewnić poszczególnym działom kompletność materiału, z drugiej zaś strony uchronić bibliografię przed jej „zestarzeniem się“ jeszcze przed jej ukazaniem się.

Ale taki znowuż „dodatek“ wprowadza do poprzednich trudności (które zresztą może tylko zmniejszyć, ale nigdy ich

całkowicie uniknąć) nowy czynnik, dla biblijografii mocno niepożądany, a mianowicie: groźbę braku konsekwencji w cytowaniu danych biblijograficznych i ogólnym układzie dzieła. Każdy przecież ze współpracowników ma zawsze swoje własne poglądy choćby na pytanie: gdzie dane dzieło umieścić, nie mówiąc już o tem, że sądy o ważności i tem samem o typograficznem oddaniu podobnych książek są rzeczą czysto subiektywną. A w takim wypadku praca głównego redaktora, gdyby miała polegać na bezwzględnem sprowadzaniu do jednego mianownika wszystkich tych rozbieżności, byłaby właściwie nową, żmudną, długą i samodzielłą pracą. Stąd też mojem zdaniem, ograniczać się ona winna wyłącznie do sprowadzania wyszczególnionych wyżej rozbieżności założeń i wykonania do najmożliwszego minimum.

I jeszcze jedna uwaga ogólna. Nawet przy najgłębiej prze-myślanych dziełach, mających za sobą wiekową nieraz tradycję, będących tylko nowemi wydaniem i uzupełnieniami dawniejszych, stojących na solidnych podstawach, wydawnictw, rozporządzających ogromnym aparatem pomocniczym w postaci doboru pracowników i środków materialnych, powzięte czysto teoretyczne założenia i programy, nie dają się często w pełni zrealizować. Główny redaktor w trakcie przygotowywania biblijografii do druku przekonuje się, że bądź to z winy współpracowników, bądź to od nich niezależnie, zasadnicze często postulaty wydawnictwa (cytowanie pozycji tylko raz jeden) nie dadzą się konsekwentnie przeprowadzić, nie mówiąc już o takich kwestjach, w których z umysłu pozostawiono wolną rękę współpracownikom.

Mamy przed sobą nowe (dziewiąte) wydanie, zapowiedzianej jeszcze w r. 1927 biblijografii historii Niemiec Dahlmanna-Waitza. Obejmuje ona czasy po rok 1919, oraz materiał rzeczowy, wyszły po rok 1929 wyczerpująco (stosownie naturalnie do założeń wydawnictwa), a o ile możliwości docierający do r. 1931, a więc daty wydania książki. Widać więc, że wydawnictwo postawiło sobie za naczelne zadanie uczynienia biblijografii możliwie najbardziej aktualną, wydając nadto w roku następnym dokładny indeks autorów i tytułów. Wezwanie do pomocy aż 54 specjalistów ze wszystkich prawie dziedzin wiedzy humanistycznej, miało oczywiście na celu i wywiązanie się z drugiego postulatu biblijograficznego: przekazania materiału możliwie najkompletniejszego i najdokładniejszego. Jeżeli dołączymy do tego żmudną i długą (prawie 4 letnią) pracę redaktora naczelnego, pomoc naukową i finansową najwyższych czynników nauki niemieckiej, to w nowem wydaniu biblijografii Dahlmanna winniśmy dostrzec najwyższy wysiłek nauki historycznej dzisiejszej, do jakiego jest zdolne społeczeństwo niemieckie, które naprawdę może być dumne ze swego wysiłku i dzieła.

Jeżeli w omówieniu poniższem poddamy krytyce ten imponujący zbiorowy wysiłek nauki niemieckiej, to nie mamy bynajmniej na celu pomniejszania jego wartości; zdaniem naszym trudno w dzisiejszych czasach, gdy o systematyczną i spokojną pracę tak trudno, gdy z drugiej strony życie wysuwa tyle problemów, które polityka usiłuje włożyć w ramy „historji“, o rzecz bardziej wykończoną, bardziej odpowiadającą swym celom. W uwagach poniższych mamy tylko zamiar wskazać, że nawet najbardziej pracowite dzieła, najbardziej przemyślane i wykończone zamierzenia, muszą cierpieć na pewne niedostatki założeń i wykonania.

Nie mam zamiaru dyskutować z naczelnym wydawcą, czy autorem planu nowego wydania,¹⁾ nad takim, a nie innym, układem treści dzieła. Przysnać trzeba, że w najogólniejszych zarysach plan obecnego wydania nie odbiega daleko od ostatniego (z r. 1912). Całość podzielona na dwie części (A i B), z których pierwsza obejmuje dzieła odnoszące się do całości, czy większych epok historji, oraz nauki pomocnicze i samodzielne, mające związek z historją (historja kultury, prawa, kościoła, oświaty i t. p.). Drugą natomiast zajmuje w 8 księgach materiał ułożony chronologicznie, a rozpadający się zwykle na trzy poddziały²⁾ (historja polityczna, prawa i kultury). W porównaniu z wydaniem z r. 1912 dodano tylko osobny rozdział „Ausland-Deutschum“ i „Deutsche Kolonialgeschichte“ w księdze A, a rozdział od r. 1871 — 1919 w księdze drugiej.

Jeżeli z uznaniem też należy powitać zachowanie dawnego podziału źródeł na wydawnictwa ogólne, kroniki i dokumenty, który to podział winien usunąć powtarzanie wydawnictw o niezdefiniowanym charakterze, to jednak zastrzeżenia winien budzić fakt, że podział taki nie we wszystkich rozdziałach i nie przez wszystkich specjalistów został konsekwentnie przeprowadzony. Wydawca zastrzega się wprawdzie, że podział taki został pozostawiony do woli współpracowników,³⁾ ale zauważyć można, że nawet jeden i ten sam specjalista nie przestrzega pod tym względem stałych reguł. Tak np. w dziale Kirchengeschichte, Mabillona: Annales ordinis s. Benedicti (nr. 3252) umieszczone są pod źródłami, a o podobnym charakterze rzeczy Hugo na: Ordinis Praemonstratensis annales (nr. 3354) szukać należy pod opracowaniami; Corpus docum. inquisitionis

¹⁾ Por. Haering H., Die Zukunft des Dahlmann-Waitz, Histor. Ztschr. 1927, XXXVI. str. 266 nn.

²⁾ Niekiedy tylko (jak np. w księdze 3) dodano rozdziały jak: Ausbreitung des Christentums... nach dem Osten, Die Hanse, Kirche und Religion im späteren Mittelalter (księga 4), Kirchliche Verhältnisse 1555 — 1618 (księga 5), przejęte oczywiście z poprzedniego wydania.

³⁾ Por. wstęp str. IX.: „Die Trennung der Quellenwerke von den Darstellungen oder ihre Zusammenziehung in einen Abschnitt wurde mit Bedacht den Herren Autoren anheimgestellt“.

haereticae pravitatis wyd. P. Frédéricq (nr. 3482) figuruje między opracowaniami, a w dziale źródeł do historii kościoła brak jakichkolwiek wydawnictw źródłowych do tego zagadnienia. Są to jednak przeoczenia drobne, same przez się nic nie mówiące.

Poważniejsze zastrzeżenia (mam na myśli wyłącznie tylko z punktu widzenia naukowego a nie politycznego) budzić musi układ i program rozdziału „Auslanddeutschtum”. Byłby on łatwo zrozumiały, jeśliby się tam znalazły wyłącznie dzieła, poświęcone stosunkom etnograficznym, politycznym, prawnym i kulturalnym Niemców, mieszkających poza granicami swego kraju; natomiast gdyby wszystkie inne dzieła, odnoszące się do danego terytorjum, były przytaczane pod przynależnem im miejscem w obrębie pozostałych rozdziałów. Tymczasem jeśli przypatrzymy się bliżej np. bibliografii Niemców w krajach bałtyckich (nr. 4240—79), to zauważymy tam tytuły takie jak: Winkelmann, Bibliotheca (nr. 4244), Monumenta Livoniae antiqua (nr. 4246), Napiersky, Index (nr. 4247) Arbusow, D. Chronicon Livoniae Heinrichs v. Lettland (nr. 4254) i wiele innych, dla których przecież miejscem odpowiedniem mogą być jedynie ustępy poświęcone prowincjom nadbałtyckim w źródłach, czy opracowaniach¹⁾, a już rzecz Arbusowa winna znaleźć swe miejsce pod nrem 6883, gdzie widzimy dwie dalsze rozprawy, poświęcone kwestji kroniki Henryka Łotysza.

Sprawa ta zadzierna o pewną ogólniejszą, czysto teoretyczną; mianowicie, czy dążeniem bibliografji winno być wyczerpywanie na danem miejscu materiału, odnoszącego się do danej kwestji czy też dla uniknięcia trudności znalezienia odpowiedniego tytułu w powodzi wydawnictw, rozdzielać rzeczy o pokrewnej treści między kilka zbliżonych do siebie treściowo działów. Odpowiedzi na to pytanie bibliografja, ani drukowany w r. 1927 jej program nie daje, choć przyznam się, iż odnoszę wrażenie, że wydawca hołdował raczej temu drugiemu kierunkowi. Tak np. wydawnictwa źródłowe do historii kościoła (mam na myśli kodeksy dyplomatyczne biskupstw i klasztorów), znajdują swe miejsce w dziale: dokumenty ogólne (nr. 1311—508); mimoto stanowiące ich odpowiednik opracowania historii poszczególnych klasztorów zszeregowane są wyłącznie pod historją kościoła (nr. 3349 nn.) Podobnie ma się sprawa z monografjami poszczególnych biskupstw; w dziale opracowania historii politycznej (poszczególne prowincje) spotykamy takie tytuły jak: Bertram, Gesch. d. Bist. Hildesheim

¹⁾ Zdaniem mem Winkelmann winien iść przed nrem 2094 (na czele opracowań historii krajów bałtyckich), Monumenta Livoniae po nrze 1216 (wydawnictwa źródłowe o charakterze mieszanym — kroniki i dokumenty), pod którym figurują wydawnictwa śląskie, Napierskiego należałoby oczekiwać przed nr. 1508, gdzie figuruje przecież już raz (powtórzony w omawianym dziale po raz drugi) Kodeks Bungego.

(nr. 2017), Masch, Gesch. d. Bist. Ratzeburg (nr. 2037), Lepsius, Gesch. d. Bisch. v. Naumburg (nr. 2048), Heyne, Gesch. d. Bist. Breslau (nr. 2090), a znów w dziale historia kościoła — opracowania, figurują tytuły: Burger, D. Erzb. Freiburg (nr. 3326), Schlenz, Gesch. d. Bist. Leitmeritz (nr. 3323), i t. d. Wydaje mi się, że byłoby bardziej wskazanem złączyć wszystkie takie pozycje pod jeden dział, oczywiście raczej historii kościoła.

Podobnie ma się sprawa z ustępem, traktującym o historii geografii, który w objętości 1 nru (nr. 3658) a 7 tytułów, umieszczony został całkiem logicznie pod działem: Historia szkolnictwa i wychowania, a w którym figurują m. i. dzieła Beazley'a i Peschela. Tymczasem najniespodziewaniej rzecz Kretschmera o historii geografii (nr. 98) umieszczona jest pod działem geografia, przy ogólnych podręcznikach geografii fizycznej i politycznej. Niezrozumiały jest też dla mnie układ działu Zakony i klasztory przy historii kościoła¹⁾. Pod nrami 3349—71 zebrane są opracowania odnoszące się do zakonów, a więc z kolei do: zagadnień ogólnych (nr. 3349—50), benedyktynów (nr. 3351), cystersów (nr. 3352), augustjanów (nr. 3353), premonstrantów (nr. 3354), kanoniczek (nr. 3355), franciszkanów (nr. 3356—60), dominikanów (nr. 3361—3), jezuitów (nr. 3364—7), wreszcie zakonów rycerskich (nr. 3368—9), i kongregacyj (nr. 3370—1). Jeżeli przyglądnijemy się odpowiadającemu tym opracowaniom działowi źródeł do historii zakonów (nr. 3249—58), to przekonamy się, że brak tu źródeł do zakonów: augustjanów, premonstrantów i zakonów rycerskich; mimo to, figurują one bądź pod opracowaniami (np. Hugo Annales), bądź są rozrzucone w miejscach, w których trudnoby się ich domyślać. I tak źródła do Zakonu niemieckiego (Hennes, Cod. dipl. ord. s. Mariae Teutonicorum; Strehlke, Tabulae ordinis, i t. p.) zebrane są pod nrami 1493—6 w dziale źródła, dokumenty, Prusy. A przecież lepiej byłoby umieścić je pod nagłówkiem: Źródła do historii zakonów rycerskich, w dziale: Historia kościoła.

Przejdźmy z kolei do uwag nad ugrupowaniem wewnętrznem poszczególnych działów. Na każdy z nich składają się w kolejnym porządku ustępy poświęcone: bibliografii przedmiotu, czasopismom, encyklopedjom i środkom pomocniczym, wreszcie źródłom, a na końcu opracowaniom. Każdy z tych działów zgrupowany jest znów w ten sposób, iż najpierw idą dzieła odnoszące się do spraw ogólnych, czy całości terytorjum niemieckiego, a dopiero następnie dzieła dotyczące poszczególnych miejscowości, czy prowincyj. Ten ostatni pod-

¹⁾ Nawiasem dodam, że użycie w tym dziale przy objaśnieniach marginalnych poddziałów w części źródłowej terminu: Mönchtum (str. 186), a przy opracowaniach terminu: Orden (str. 193), winno być przez redaktora zunifikowane.

dział ułożony jest zasadniczo topograficznie, tytuły zszeregowane są poczynając od Austrii i krajów dawniej austriackich, poprzez Bawarię, prowincje reńskie, Prusy, Śląsk, Pomorze, aż do krajów bałtyckich. Taki porządek widzimy np. w geografii (nr. 70—90), archiwistyce (nr. 611—94), kronikach (nr. 1143—83), dokumentach (nr. 1311—508), opracowaniach i t. d. Ale już monografie z dziedziny dyplomatyki, odnoszące się do poszczególnych miejscowości (dokumenty biskupie i książęce) zgrupowane w dwóch nrach (nr. 558 dokum. biskupie, nr. 559 książęce), ułożone są alfabetycznie według autorów; przy heraldyce herbarze austriackie (nr. 798) figurują na końcu odpowiedniego zestawienia topograficznego (zamiast na początku), a znów monografie genealogiczne (nr. 847—68) zestawione są w porządku alfabetycznym wedle krajów, nie mówiąc już o takich wypadkach, kiedy (często z powodu nielicznego materiału) porządek topograficzny wedle prowincyj zastąpiony jest podziałem ogólniejszym: na Niemcy południowe, północne i wschodnie (por. np. szkolnictwo nr. 3522—41). Są to same w sobie usterki drobne; czytelnik zorjentuje się przecież odrazu, wedle jakich kryteriów dany dział jest ułożony, ale dla konsekwencji układu bibliografii niezbyt fortunny.

Przejdźmy do kwestii porządkowania dzieł o identycznej treści w obrębie tego samego zagadnienia. W jaki sposób zostały one ułożone w bibliografii, na pytanie to nie znajdziemy odpowiedzi ani w programie wydania, ani we wstępie do bibliografii; wypadnie wobec tego samemu oznaczyć sobie metody, jakich się poszczególni wydawcy trzymali. Jeśli weźmiemy np. dla przykładu układ nagłówka: Podręczniki metodyki historii (*Lehrbücher der Methodik* nr. 1—13), to przekonamy się, że ułożony on został ściśle według lat pierwszych wydań odpowiednich dzieł, stąd też zaczyna się historią Droysena (rok wyd. 1867), a kończy się rzeczą Teggarta, *Theory of history* (nr. 13). Inaczej jednak ma się rzecz np. z nowszymi podręcznikami dyplomatyki (nr. 443—51). Tu po podręczniku Bresslau'a (wyd. I. 1889), idzie bezpośrednio Phillippi'ego, *Einführung i. d. Urkundenlehre* (1920), a po tem Giry, *Manuel* (1894), Boüard, *Manuel*, a nieco dalej (nr. 545) znów Erben, *Urkundenlehre* (r. 1907), i t. d. Całkiem natomiast niezrozumiałe są dla mnie zasady ułożenia nrów 473—7, obejmujących czasopisma poświęcone językoznawstwu. Nie jest ono ani chronologiczne, wedle lat wydania, gdyż po r. 1925 następuje r. 1911, ani geograficzne, gdyż między dwoma czasopismami francuskimi (nr. 473, 476) figurują niemieckie i angielskie, ani wreszcie alfabetyczne (litera R idzie po S); więc chyba rzeczowe, na to jednak brak mi materiału do sprawdzenia. Ale nawet w obrębie tytułów, przestrzegających rzekomo układu chronologicznego, trafiają się nader często od niego wyłamania. Tak np. nr. 13, zawierający poszczególne dzieła, poświę-

cone metodyce historii, a zaczynający się rokiem 1822 (Humboldt), kończący się natomiast Hellmannem (1920), rzecz Seignobosa (*La méthode historique*) idzie po Lamprechcie, *Moderne Geschichtswissenschaft*, mimo, iż pierwsza rzecz wyszła w r. 1901, a następna w r. 1904. Tak samo nr. 48, rzecz Berdjajewa, *Smysł historii* (1923), następuje po pracy Troelscha, *Der Historismus* (r. 1924). Podobnie ma się sprawa w tytule: Ogólne starsze zbiorowe wydawnictwa (*Ältere allgemeine Sammlungen* nr. 1134). Mimo, iż zestawienie to zaczyna się Canisius'em (*Lectiones antiquae* r. 1601), kończy się zaś zbiorem Freyberga (rok wyd. 1827), a w obrębie jego przestrzegany jest naogół porządek ściśle chronologiczny, to jednak Feller (*Monum. ined. fasc. r. 1718*) idzie po Martèna, *Thesaurus* (rok wyd. 1724), a Buder (r. 1735) po zbiorze Senckenberga (r. 1745). Przykładów podobnych nie chcę więcej mnożyć; wystarczy przyglądnąć się np. nrom 23, 257, 1249 i i., aby dojść do przekonania, że postawiona jako naczelna zasada dążność do szeregowania dzieł o treści identycznej w porządku chronologicznym, wedle lat wydania, ulega zbyt często, nieraz dla trudnych do docieczenia powodów, różnym odstępstwom.

Podobne zarzuty skierować można np. przeciwko pozycjom, zawierającym dane o poszczególnych kronikach. Jeśli np. w nrach 5922 — 5952 przeprowadzona jest zasada, że najpierw zgromadzone są wydania kroniki, poczem następują ich tłumaczenia, a dopiero na końcu literatura krytyczna, zszeregowana znów chronologicznie wedle lat wydania, to na odmiennych zasadach podane są wiadomości o Tacyta Germanji (nr. 5080); w tym wypadku po wyszczególnieniu tytułu rzeczy i wskazaniu na dawniejsze opracowania, następują w porządku chronologicznym rozprawy krytyczne, a dopiero na samym końcu wydania i tłumaczenia. I znów jest to drobne wykroczenie przeciwko zasadom przestrzeganim w całej bibliografji, ale mimo wszystko wykroczeniem jest i świadczy raz jeszcze, że nawet przy tak wielkim wysiłku nauki niemieckiej usterek podobnych uniknąć nie było się w stanie.

Innem nader rażącym w bibliografji wykroczeniem przeciw kanonom racjonalnej teorii bibliograficznej, jest powtarzanie tych samych pozycji pod kilkoma działami¹⁾. Chociaż wydawca zastrzega się w przedmowie (str. IX), że mimo starań nie udało mu się przeprowadzić zasady, iż książka raz tylko podana jest pod pełnym tytułem, a pozatem tylko w formie skróconej, to jednak niepodobna nie zwrócić uwagi na takie rażące nieraz fakty. I tak np. podana dwukrotnie *Germania pontificia* (nr. 1290 i 3187), raz na właściwem miejscu pod dokumentami, drugi raz pod źródłami do historii kościoła,

¹⁾ Por. w tym celu indeks.

wyказuje raz tom 1-szy bez podziału na fascykuly, mimo wylizenia jego treści, drugim razem wymienia jego oba fascykuly; nie mówiąc już o tem, że pod nrem 1290 niema podanych miejsca i roku wydania, które figurują dopiero w nrze 3187. Zdaje się, że zasada niepodawania dokładnie dwa razy tego samego dzieła została w tym wypadku posunięta zadaleko. Inna znowu niekonsekwencja wynikła przy dwukrotnem cytowaniu wydania Lünunga (nr. 1297 i 1533). W pierwszym wypadku wydawca umieszczony jest zgodnie z ogólnem założeniem dzieła po tytule, w drugim przed tytułem; w pierwszym wypadku tytuł brzmi: Teutsches Reichsarchiv, w drugim: Das Teutsche Reichs-Archiv; pierwszy podaje tomy, drugi volumina. O dalszych niekonsekwencjach tego tytułu będzie jeszcze mowa niżej.

Przechodzimy z kolei do omówienia niekonsekwencji danych bibliograficznych i skrótów stosowanych w bibliografii. Narzucają się tu przedewszystkiem uwagi na temat podawania haseł w wydawnictwach kronik i dokumentów. Przyznać trzeba, że stałych jakichś reguł trudno się tu doszukać. I tak pod nrem 1282 mamy obok siebie takie dane bibliograficzne jak: SS. rer. Suecicarum... ed. E. M. Fant (et alii), a zaraz obok: J. E. Rietz, SS. Suecici medii aevi. O Lüningu była już mowa wyżej. Podobnie ma się sprawa z cytowaniem wydawnictw regestów i kodeksów dyplomatycznych. W nrach np. 1414, 1428, 1436, zgodnie z zasadami bibliotekarskimi wydawnictwa źródłowe podane są pod hasłami, a nazwisko wydawcy figuruje dopiero na końcu (na właściwem miejscu), np.: Regesten d. Erzb. v. Mainz... hrsg. v. G. v. d. Ropp; Regesta... Thuringiae... hrsg. v. O. Dobenecker; Lippische Regesten hrsg. v. O. Preuss i t. d.. Natomiast w nrach np.: 1418, 1395, 1397 nazwisko wydawców figuruje na pierwszem miejscu, a po nich idzie dopiero tytuł regestów (Grotenfend, Regesten d. Landgr. v. Hessen; Goertz, Mittelrhein. Regesten...; Lager, Regesten d. Stadt Trier). Niewiele lepiej przedstawia się sprawa z cytowaniem kodeksów dyplomatycznych. Friedensburga Kodeks dyplomatyczny uniwersytetu w Wittenberdze podany jest raz (nr. 1462) jako: UB. d. Univ. Wittenberg bearb. v. W. Friedensburg, drugi raz natomiast (nr. 3536) jako: Friedensburg, UB. d. Univ. Wittenberg. Mimo, iż w dziale: dokumenty (nr. 1287—1526) kodeksy dyplomatyczne podawane są z reguły pod hasłami rzeczowemi, to jednak nr. 1502 brzmi: P. Bretschneider, UB. d. Stadt Münsterberg, a nr. 1499: C. Grünhagen u. H. Markgraf, Lehns-u. Besitzurkk. Schlesiens, mimo iż tytuł tego wydawnictwa brzmi w rzeczywistości: Lehns u. Besitzurkunden Schlesiens herausgegeben von C. G.... u. H. M...., a nr. 2316: Gengler, Cod. iur. municipalis Germaniae. Podobnie ma się rzecz z cytowaniem Lünunga.

Przechodzimy do skrótów. Prawdziwą ich tablicę logarytmiczną podają na czele książki znajdujące się objaśnienia, a sam wydawca zastrzega się że nie zawsze udało się je konsekwentnie zastosować (str. X). Uznajemy to w całej pełni, gdyż rozumiemy dobrze, że przeprowadzić to konsekwentnie przy przeszło 16000 pozycji, a chyba podwójnej ilości tytułów, jest w praktyce niepodobieństwem. Ale pewne odstępstwa od reguł przyjętych wydają się nam zbyt silne. Tak np. wedle objaśnień na str. XXX sigła A oznaczać ma „Auflage“, ale w nrze 3491 i tytule: Bibliogr. d. dt. Univv. Im A. d. Preuss... Min. bearb. v. W. Erman, może znaczyć tylko „Auftrage“. Podobnie wedle tegoż zestawienia sigła L oznacza miejsce wydania Lipsk, ale dlaczego w takim razie w nrze 4 miejscowość ta jest w całości rozpisana? Podobnie brak miejsca wydania przy książkach francuskich ma oznaczać, że rzecz wyszła w Paryżu, ale nr. 473 ma wyrażone miejsce wydania Paris, co znów jest odstępstwem od głoszonej zasady, nie mówiąc już o tem, że niektóre skróty, niemające wyjaśnień w tablicach, można sobie dowolnie tłumaczyć (np. nr. 34. 215 i nast. St., czy należy czytać jako Stuttgart, czy może jako Stralsund, lub Stettin), a znów skrót Sp. w nrze 21, mający oznaczać nazwisko Spenglera, wydaje się nam zbyt silnym i niedającym żadnych oszczędności miejsca. Większe jeszcze dowolności panują w sposobie podawania liczby tomów wydawnictw. Zasadniczo ilość tomów dzieła wyrażona jest cyfrą arabską i idącą po niej sigłą B (np. nr. 93, 100, 539, 1065 i pass.), ale przy czasopismach ilość tomów oznaczana jest często dwiema liczbami arabskimi (B. 1 —, np. nr. 59, 60, 61, 1011 n.). podającymi pierwszy i ostatni tom czasopisma. Ale i w wydawnictwach książkowych zasada wyżej podana nie jest konsekwentnie przeprowadzona; tak np. ilość tomów kodeksu Friedricha (nr. 1315), podana jest w formie B. 1. 2. (a nie 2 B.), w nrze 155 tom oznaczony jest cyfrą rzymską (I), zamiast zwykłego w takich wypadkach (por. np. nr. 144) podania cyfry arabskiej przed sigłą B (1 B), a znów w nrze 2336, poszczególne tomy, określone są sigłą B i następującymi po niej cyframi rzymskimi (I, II, III). Natomiast nr. 161, czy 510 mają liczbę tomów wyrażoną tylko cyframi arabskimi, bez dodania znaków na B, czy Tom. Podobnie ma się sprawa z nrami 525 i 552, gdzie pierwsze tomy wydawnictw określone są samą cyfrą arabską, bez podania sigli. Nie mamy zamiaru mnożyć dalej tych przykładów, choć liczbę ich możnaby znacznie powiększyć, ale może wypadnie dla ścisłości dodać, że w podawaniu np. fascykułów poszczególnych tomów, brak znów pewnych stałych wytycznych. Raz (np. nr. 2336), podane są one zwykłym składem (garmondem), drugi raz (np. nr. 1209) petitem.

Przechodzimy z kolei do nader przykrej dla każdej bibliografii kwestji błędnych lub niedostatecznych danych. Nie

brak ich i w niniejszej; część ich (w ilości około 300 pozycji) została sprostowana w załączonych uzupełnieniach (str. 1282 — 92), ale oczywiście nie wszystkie. Choć trudno w ramach wąskiej recenzji i przy nader skromnych środkach, stojących do dyspozycji w polskich bibliotekach, marzyć o dokładnem sprawdzeniu poszczególnych danych bibliograficznych, to jednak przypadkowe choćby próby wykazują od czasu do czasu błędy i niedokładności, niezauważone nawet przy układaniu sprostowań i uzupełnień. I tak np. w nrze 544 nazwisko autora nowego podręcznika francuskiej dyplomatyki podane jest jako Buard, kiedy w rzeczywistości nazywa się Boüard (błąd ten nie został zauważony w sprostowaniach), nadto przy dziele tem wymieniony został tylko tom pierwszy (dla ścisłości dodać należy, iż cyfra ta nie figuruje na karcie tytułowej, na której spotykamy tylko poddział „Diplomatie générale“), a opuszczono dodatkowy fascykuł tablic. Przeważna część dostrzeżonych niedokładności polega na niewyczerpaniu poszczególnych tomów wydawnictw wielotomowych, lub niepodaniu zbioru, w którym odpowiednich dzieł należy szukać. Dodać też trzeba, iż przeważna część tych zarzutów odnosi się do wydawnictw i dzieł obcych, co do których kontrola wydawcy była z natury rzeczy trudniejsza. Ale np. w nrze 546 przy podawaniu danych bibliograficznych odnośnie do Schmitz - Kallenberg'a (Papsturkunden), Steinackera (D. Lehre v. d. nichtköngl. Urkk.), i Heubergera (Allgemeine Urkundenlehre) opuszczono uwagę, że wszystkie te dzieła wchodzą w skład Meistersa Grundriss d. Geschichtswiss., nadto w tytule ostatnim podano mylnie jako miejsce wydania Berlin (brak miejsca wydania stosownie do ogólnego objaśnienia oznacza, że dzieło wyszło w Berlinie), kiedy w rzeczywistości wyszło ono w Lipsku (i Berlinie). Rzecz Köttschke'go (nr. 2947 Allgemeine Wirtschaftsgesch. d. Maltes) wyszła w zbiorze Brodnitz'a (Handbuch d. Wirtschaftsgesch.), czego znów w bibliografii nie zaznaczono. Gorzej przedstawia się sprawa z rzeczą Herrmanna, Terenz in Deutschland (nr. 3635), która ma się znajdować w trzecim zeszyte dodatkowym czasopisma Ztschr. f. Gesch. d. Erziehung u. d. Unterrichts; przeglądałem wszystkie dodatki, jakie znaleźć mogłem w bibliotece Uniwersytetu lwowskiego (w tem 2 dodatkowe zeszyty III), lecz tego tytułu nie mogłem się doszukać. Podobnie podana jest błędnie data drugiego wydania rzeczy Pfleidera, D. Attribute d. Heiligen (nr. 3468) na rok 1918, kiedy w rzeczywistości wyszła ona w r. 1920. W wyliczaniu treści kodeksu dyplomatycznego śląskiego (nr. 1498) opuszczono tomy 25 i 26, o czem jeszcze niżej. Również pewne niedokładności stwierdzić można przy cytowaniu Perlbacha, Pomerellisches UB (nr. 1485), kiedy to podano, że rzecz ta wyszła w dwóch częściach (Abteilungen). W rzeczywistości jednak, mimo iż wydawnictwo to ukazało się rzeczywiście w dwóch

fascykulach, to jednak na karcie tytułowej nie zostały one uwidocznione, tak, że stosując w naszym wypadku zasady ścisłej biblijografiki należało podziału tego zaniechać, albo najwyżej zaznaczyć go w nawiasie, aby ewentualnie nie wprowadzić czytelnika w błąd. Rzecz Voltolini'ego o *Sächsische Weltchronik* wyszła w 201-szym tomie *Sprawozdań Akademii wiedeńskiej*, a nie 20-tym, jak podaje (nr. 6397) biblijografia.

Gorzej przedstawia się sprawa z wydawnictwami obcemi. I tak np. w nrze 525 (*Archivio paleografico italiano*) opuszczono nazwisko wydawcy (Monacci i inni), oraz ilość tomów (dotychczas wyszło ich zdaje się jedenaście). W nrze 483 (Faral) opuszczono wydawnictwo, w skład którego rzecz ta wchodzi (należało dodać BEH. nr. 238); w nrze 1243 a (*Fontes rer. Bohemicarum*) podane zostały mylnie ilość tomów i lata wydania (winno być tomów 6, r. 1873 — 1908); nr. 1286 (*Historiae Hungaricae fontes domestici*) nie podaje, choćby w nawiasie, wydawcy: Florianusa. Gorzej przedstawia się sprawa z polonicami. I tak biblijografia Finkla (nr. 986) figuruje tylko w trzech tomach, bez dodatku z r. 1914; *Scriptores rer. Polonicarum* (nr. 1285) wykazują tylko tomów 21, kiedy w rzeczywistości wyszło ich 22 (ostatni w r. 1917); *Monumenta med. aevi histor. res gest. Poloniae illustr.* (nr. 1524) ukazały się dotychczas w 19-tu tomach (ostatni wyszedł w r. 1927), a nie w 18-tu, i nie zamykają się na r. 1908; wyliczenie też treści tego wydawnictwa nie jest kompletne (np. podany jest tylko jeden tom *Kodeksu małopolskiego*, mimo, iż o nr. wyżej przytoczony został w komplecie; podobnie wyliczone są tylko 2 tomy *Cod. epist. saec. XV*; *Monumenta Poloniae Vaticana* (nr. 1226) wykazują tylko tom 1, kiedy w rzeczywistości wyszło ich cztery; Balzera *Corpus iuris Polonici* (nr. 2294) wykazuje tylko jeden fascykuł tomu IV (ogólnego zbioru), wyszły w r. 1910, a opuszcza cały tom 3-ci, który ukazał się w r. 1906. Wreszcie pod nrem 6929 znajdujemy anonimową rzecz „Najstarsze targi w Polsce“, która zapewne będzie identyczna z rozprawką podpisanego na ten temat.

Zestawienie powyższe nie wyczerpało oczywiście wszystkich błędów i niedociągnięć, można nawet powiedzieć, że zaledwie je tknęło, ale zdaje się, że wykazuje choćby w tej formie w sposób dostateczny, iż nawet wysiłki poparte najwyższym aparatem pomocniczym naukowym, w postaci współpracowników specjalistów, i olbrzymich środków bibliotecznych i biblijograficznych, nieraz nie mogą sprostać swemu zadaniu. Przejdźmy z kolei do omówienia sposobu cytowania w biblijografii czasopism. Zasadą, sprecyzowaną w programie wydania ¹⁾ jest, aby przy czasopismach obok tomu podawać

¹⁾ Por. Hist. Ztschr. 1927, CXXXVI. str. 282.

i rok wydania, dla ułatwienia poszukiwaczowi oceny, czy rzecz dana może go interesować, czy też, że znajdzie w danej materji nowsze dane. Zasada ta naogół została w biblijografji dosyć konsekwentnie przeprowadzona. Ale mimo to trafiają się i to dosyć często od tej reguły odstępstwa, i tak nr. 3477 (Beck) podaje tylko rok czasopisma (Diözesan Archiv f. Schwaben), podobnie jak w nrze 4296 figuruje tylko rok wydania „Deutsche wiss. Zschr. f. Polen“, Natomiast w takim nrze 6927 czasopismo Ztschr. f. Gesch. Schlesiens, mimo, iż zwykle cytowane jest z tomem i rokiem (por. np. nr. 6906) wydania, w tym wypadku wykazuje tylko tom (33); podawane zwykle z tomem i rokiem Mitteilungen d. Inst. f. Oesterr. Gesch. (por. np. nr. 551, 553, 558), ograniczone zostały w nrze 6932 (Grumblat) tylko do tomu (29), podobnie jak Forschungen z. Brand. und Preuss. Gesch. (tom 19), które gdzieindziej (np. nr. 8084) figurują z oboma temi oznaczeniami.

Przechodząc do podniesienia braku zdaniem mem, pewnych książek, które winny w biblijografji figurować, zastrzec się przedewszystkiem muszę, że nie mam zamiaru polemizować z najwybitniejszymi specjalistami, czy dana książka kwalifikuje się do umieszczenia w biblijografji, czy też należało ją odrzucić; dotyczy to zwłaszcza pozycji, odnoszących się bezpośrednio do Niemiec. Ale przecież musi budzić zastanowienie, dlaczego pod nrem 7973, zawierającym biblijografię Żiżki, wymieniony jest Urbanek, rzecz drobna wyszła w r. 1925, a opuszczona podstawowa rzecz Pekařa (Žižka a jeho doba) w trzech tomach, z których ostatni ukazał się w r. 1930. Dlaczego nie figuruje w nowem wydaniu (obok Gallia christiana nr. 3184) Ughelli, Italia sacra, której przecież nie może zastąpić wydanie Kehra, Italia pontificia. W dziale: Archiwa jest drobna rzecz Sussidi per la consultazione del archivio Vaticano (nr. 595), a w dziale Biblioteki Mazzatinti, Inventari dei manoscritti (nr. 746), a brak kilkudziesięciu - tomowego wydania katalogu archiwów departamentalnych francuskich, mogącego przecież w równym stopniu interesować Niemcy, jak rzeczy włoskie. Dlaczego w dziale czasopism słowiańskich (nr. 1047) odnajdujemy jedno tylko „Ztschr. f. osteurop. Gesch.“, a brak jeśli już nie Kwartalnika Historycznego, to przynajmniej „Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven.“ Również budzi zastanowienie brak w dziale: Kościół — źródła, wydania: Corpus iuris canonici Friedberga (miejsce dla niego winno być pod nrem 3259), przecież ani nowy kodeks kanoniczny, ani wydanie Gärtnera z XVIII w. nie może go zastąpić. W odniesieniu do Śląska nie mogłem odnaleźć podstawowej i dwutomowej rzeczy Bauch a o szkolnictwie wrocławskiem (Gesch d. breslauer Schulwesens), niewymienionej ani pod Kodeksem dyplomatycznym śląskim (nr. 1498) tom 25 i 26, ani przy historii szkolnictwa śląskiego (nr. 3521), gdzie figurują tylko dwie

drobne rozprawki tegoż Baucha i Schultego. I w tym wypadku nie wyczerpałem wszystkich wątpliwości ¹⁾, ale zdaje się uwagi powyższe są wystarczające dla zdania sobie sprawy, że nawet najbardziej wysiłkiem i techniką wykonania imponująca rzecz, ma swe pewne słabe strony.

Nie mam również zamiaru wdawać się w dyskusję nad oceną przysądzania pewnych dzieł do poszczególnych działów; uczyniły to osoby kompetentniejsze odemnie, mając na oku układ całego dzieła. Ale dlaczego Archiv f. österr. Geschichte (nr. 1048) figuruje między czasopismami, a nie raczej pod wydawnictwami o charakterze mieszanym, obok Fontes rer. Austriacarum i Mitteilungen aus d. Vatik. Archiv (nr. 1148, 1151). Również niewyjaśnionem pozostanie dla mnie, dlaczego w dziale dyplomatyka, rzecz Heubergera, będąca polemiką z poglądami Brunnera, przedzielona jest od niego kilku nr-ami (nr. 546 i 552), albo, że wydawnictwa Theinera i Mon. Pol. Vaticana (nr. 1225 — 6) figurują między wydawnictwami o charakterze mieszanym, a nie między dokumentami? Dlaczego historia biskupstwa hamburskiego przez Dehio (nr. 6885) figuruje w dziale: Rozszerzenie chrześcijaństwa na wschodzie, a nie pod nrem 3336, gdzie znajduje się Schöffela: Kirchengesch. Hamburgs, albo przynajmniej pod nrem 2021 w dziale historia poszczególnych miejscowości, gdzie figurują przeciw historii pojedynczych biskupstw (np. nr. 2017)? I tu wszystkich takich, co najmniej, wątpliwych wypadków nie wyczerpaliliśmy ²⁾, ale nawet podane wystarczą, dla uwidocznienia, że książki w odpowiednim, dla wszystkich jednakowo zrozumiałym, dziale umieścić jest bardzo trudno.

Parę słów wreszcie wypadnie poświęcić indeksowi, zawartemu w osobnym voluminie. Zarówno co do jego technicznej strony, jak i co do sposobu skracania tytułów nie można nic

¹⁾ Tak np. w dziale czasopism francuskich zastanawia brak takiego: Moyen-âge, przy czasopismach prawniczych (nr. 2255): Revue de droit français et étranger; pod nrem 519 podany jest Schiaparelli, a opuszczone niemieckie tłumaczenie tej samej rzeczy. W zestawieniu dzieł ogólnych z historii politycznej Węgier (nr. 1863) wymienione są drobne dzieła Szekfü'ego i Marczali'ego, a opuszczona kilkutomowa historia Węgier Fesslera-Kleina, nie mówiąc już o napisanej w węgierskim języku historii Paulera. Zastanawiać też musi w dziale Welt u. Universal Geschichte (nr. 1709—67), kompletny brak opracowań historii (poza Włochami) nawet krajów sąsiadujących z Niemcami: Danja, Francja, Anglja, Polska.

²⁾ Tak np. Krzyżanowski, Album palaeogr. (nr. 528) winien zdaniem naszym iść obok Friedricha, Acta regum Bohemiae (nr. 571) między faksimilami dyplomatycznymi, a nie paleografii kodeksowej; podobnie i rzecz Hrubego, Puvodni hranice biskupstva praského (nr. 140) winny figurować raczej pod: Kościół (pod nrem 3323), niż pod geografją; tak samo wydawnictwa formularzy średniowiecznych (Rockinger, Wattenbach i i.) figurujące pod prawem (nr. 2282—3) raczej winny być umieszczone pod dyplomatyką. Ale wszystko to zależy od punktu zapatrywania się osobistego.

zarzucić; pochwalić też trzeba zasadę ściągania różnych prac jednego autora, odnoszących się do tego samego tematu, pod wspólny, sztuczny tytuł. Więcej zastrzeżeń natomiast budzić już musi zasada, że czasopisma, zostały z zestawienia tego wyłączone. Muie np. osobiście wiele czasu zabrało wyszukanie czasopisma Studien u. Mitteilungen a. d. Benedictiner u. Zisterzienser-orden (nr. 3250), którego szukałem początkowo pod: Kościołem, czasopismami (nr. 3204 nn), a nie znalazłszy ich tam pod: Zakony opracowania (nr. 3352), a które znalazłem nakoniec pod Zakony źródła mimo, iż takie Xenia Bernardina (nr. 3352) mieszczą się w opracowaniach. Może więc dla uniknięcia podobnych, czas rabujących, poszukiwań opłaciłoby się w indeksie dołączyć wykaz czasopism; włączony do układu alfabetycznego, a miejsce przez nie zajęte nie byłoby tak kosztowne, aby uniemożliwiło całe wydawnictwo. Również zasada, że tytuły, powtarzające się w bibliografii kilka razy, wymienione są w indeksie ze wszystkimi nr. (por. objaśnienia do indeksu) nie została konsekwentnie przeprowadzona. Szukałem np. daremnie w spisie tym obu nrów wydawnictwa Germania pontificia, które w bibliografii figuruje przecież dwukrotnie (nr. 1290 i 3187).

Wreszcie na zakończenie słów kilka o korekcie wydania. Jest ona naogół staranna, choć przyznam się, że nie przeglądałem bibliografii specjalnie z tego punktu widzenia. Ale nawet przy pobieżnem przypatrywaniu się tytułom takie zjawiska, jak: Časopis zam. Časopis w nrze 140, (choć w innych miejscach czeskie č figuruje), albo zaczynanie tytułu małą literą (por. np. nr. 712: G. H ä n e l, katalogi (!) librorum), czy wreszcie umieszczanie roku wydania czasopisma poza nawiasem, w które wydawnictwo jest zwykle ujęte (np. nr. 6902)¹⁾; podobnie wreszcie błędy takie jak: R z y s c z e w s k i (!) rzucają się w oczy (nr. 1523), K r z y ż a n o w s k y (nr. 525), czy transkrypcja rosyjskiej: Ewropa na Europa, nieusprawiedliwiona ani fonetycznie, ani literalnie (nr. 1736), dałyby się łatwo usunąć.

Kończąc uwagi nad nowem wydaniem bibliografii Dahlmanna-Waitza, raz jeszcze zastrzegam się, że nie miałem najmniejszego zamiaru obniżania wartości naukowej tego naprawdę imponującego wysiłku nauki niemieckiej; usterki i niekonsekwencje, wpadające w oko nawet przy pobieżnem przeglądaniu dzieła, są nieuniknione, jak w każdym dziele rąk ludzkich, i nikną w ogromie przeszło 16.000 pozycji bibliograficznych, a w co najmniej drugim tyle tytułów. Spodziewać się też należy, że w przyszłym, da Bóg najrychlejszem, wydaniu (10-tem z rzędu), zostaną one usunięte w znacznej przy-

¹⁾ Podobnie w nrze 140 czasopisma, w których wyszła rzecz Hrubego i Chaloupeckiego (Časop. matice moravs. i Český časop. histor.) podane zostały wyjątkowo bez nawiasów, w których periodica zwykle figurują.

najmniej części; a i tak nowe to zestawienie dorobku naukowego powojennych Niemiec będzie przez długi jeszcze czas stanowić przedmiot zazdrości i naśladownictwa innych narodów.

Karol Maleczyński.

David Pierre: *Recherches sur l'annalistique polonaise du XI-e au XVI-e siècle.* Revue des questions historiques. T. CXVI (Paris 1932), str. 5—58.

Annalistyka polska przedstawia pstrą mieszaninę zabytków nierównej wartości. Obok roczników o określonej postaci i ustalonym wczesnym przekazie rękopiśmiennym, istnieją inne zachowane nieraz w bardzo późnych odpisach, a ponadto wielka ilość różnych zapisek annalistycznych, t. zw. „Spominek“, których wartość i wzajemna przynależność jest nieraz rzeczą nader wątpliwą. Dlatego też badania nad rocznikarstwem polskim są bardzo trudne i ciężkie; doprowadzały też one nieraz do wręcz przeciwnych wyników, gdy chodziło zarówno o wydanie wspomnianych roczników w Monumenta Germaniae lub Poloniae, jak i o stworzenie syntezy rozwoju annalistyki polskiej. Badania te obracały się głównie około rozwiązania dwóch pytań; starano się mianowicie wyjaśnić, jaki był początek annalistyki polskiej wogóle, tudzież jakie znaczenie w jej rozwoju posiada Rocznik kapitulny krakowski. O ile chodzi o pierwszy problem, to prace Waitza, Smolki, Dietericha i Perlbacha¹⁾ ustaliły dostatecznie provenjencję i zasób zapisek dotyczących spraw Europy zachodniej i środkowej, stanowiących początek Rocznika kapitulnego a napotykanych w mniejszej ilości także i w innych polskich rocznikach. Natomiast w sprawie Rocznika kapitulnego przeciwstawiły się sobie stanowczo dwa poglądy wzajemnie się wykluczające. Wojciechowski²⁾ rozwinął tezę, zbliżoną do poglądów niemieckich wydawców naszych roczników, Arndta i Roepella, tudzież Smolki, że rocznik ten, w swej dzisiejszej postaci pochodzącej z 1266 r., jest zmodyfikowanym nieco odpisem dawnego Rocznika Kapituły krakowskiej, utworzonego ok. 1100 r. przez połączenie t. zw. Rocznika frankońsko-polskiego (730—970), który, umieszczony na tablicach pascchalnych, przybył z zachodu do Polski i tu był kontynuowany

¹⁾ Waitz G., *Verlorene Mainzer Annalen* (Nachrichten von der koenigl. Gesellschaft der Wissenschaften u. der Georg-Augusts Universität zu Göttingen 1873, Nr. 15); Smolka S., *Polnische Annalen bis zum Anfange des vierzehnten Jahrhunderts*, Lemberg 1873; Dieterich J. R., *Die Geschichtsquellen des Klosters Reichenau bis zur Mitte des XI J.*, Giessen 1897; Perlbach M., *Recenzja pracy W. Kętrzyńskiego o Rocznikach w Kwart. Hist. t. XII (1898), str. 374—393 i Die Anfänge der polnischen Annalistik* (Neues Archiv der Gesellschaft f. ält. deutsche Geschichtskunde t. XXIV (1899), str. 231—285.

²⁾ Wojciechowski T., *O rocznikach polskich X—XV w.*, Pamiętn. Akad. Umiej., Wyd. filolog. i hist.-filozof. t. IV (180), str. 144—333.

przez cały wiek XI, z najstarszymi zapiskami krakowskimi z lat 1027—1082. Natomiast W. Kętrzyński¹⁾ odrzucił hipotezę o dawnym Roczniku kapitulnym krakowskim a dowodził, że obecny Rocznik Kapituły krakowskiej powstał jako kompilacja drugiej połowy XIII w., oparta na całym szeregu roczników istniejących przedtem; na czele zaś annalistyki polskiej uczony ten umieścił rocznik ułożony ok. 1000 r. przez Gaudentego, w nawiązaniu do zapisek rocznikarskich przyniesionych z zachodu na tablicach paschalnych.

Praca Kętrzyńskiego spotkała się z krytyką Perlbacha²⁾. Wykazał on mianowicie, że roczniki, które Kętrzyński uważa za źródła Rocznika kapitulnego, są właśnie wypisane z obecnego tekstu tego rocznika (R. wielkopolski 730—1191), wzgl. z jego pierwotnego źródła (R. krótki i świętokrzyski dawny). Analizując natomiast zapiski obce zachowane w Roczniku kapitulnym i innych, zwrócił Perlbach uwagę na to, że niektóre z nich wskazują na klasztor św. Benigna w Dijon jako na miejsce swego powstania; na tej podstawie ustalił on, że wszystkie te obce zapiski Rocznika kapitulnego pochodzą z dawnego Rocznika św. Benigna, który zawierał w sobie szereg zapisek pochodzenia fuldajsko-mogunckiego (730—1012, 1030, 1033 (1037). Podnosząc następnie, że klasztor św. Benigna należał do grupy klunjackiej, połączył z tem tradycję o pobycie Kazimierza Odnowiciela w Cluny i z osobą tego księcia związał przywiezienie do Polski, przez Arona arcybiskupa krakowskiego, owego Rocznika św. Benigna, który dał początek najstarszemu rocznikowi polskiemu. Ten zaś najstarszy polski rocznik powstał w Krakowie, gdzie ok. 1040 r. spotkały się Rocznik św. Benigna, Rocznik praski (prasko-korbejski 901—1003 i 1038) tudzież polskie zapiski z 965, 966 i 1015—1037; zespolenia ich w jedną całość dokonał Sula-Lambert, późniejszy biskup krakowski, który pod 1037 r. zapisał fakt swego wyświęcenia.

Prace Kętrzyńskiego (1896) i Perlbacha (1899) były przez długi czas ostatnim wyrazem badań naukowych nad polskim rocznikarstwem. Dopiero w roku ubiegłym ukażała się niewielka rozmiarami, ale bogata w treść rozprawa ks. Davida pod tytułem podanym powyżej, której celem jest przedstawić całokształt rozwoju naszej annalistyki. Autor jej był przygotowany znakomicie do podjęcia się tego zadania, dzięki swoim poprzednim studjom w zakresie polskiego średniowiecza a zwłaszcza historjografji polskiej tego okresu³⁾; wy-

¹⁾ Kętrzyński W., O rocznikach polskich, R A U. h. t. XXXIV (1896), str. 164—353.

²⁾ Por. przyp. 1. strona poprzednia.

³⁾ Por. zwłaszcza: La date et l'auteur de la Chronique de Grande-Pologne, Paris 1929; La prétendue chronique hongaro-polonaise, Paris 1931; Casimir le Moine et Boleslas le Pénitent, Paris 1932; Boleslas le Preux

wiązał się on też chlubnie ze swego zadania, dając zwarty pogląd na początki i rozwój rocznikarstwa polskiego, oparty częściowo na rezultatach prac dawniejszych, częściowo zaś na własnych badaniach źródłowych.

Praca ks. Davida dzieli się na dwa rozdziały, poprzedzone krótkim wstępem o dotychczasowych badaniach nad annalistyką polską. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Les annales primitives* (str. 7–40), autor zajmuje się sprawą genezy rocznikarstwa polskiego. Na podstawie badań poprzednich uczonych, głównie Perlbacha, ustalił on, że wszystkie zapiski pochodzenia obcego, stojące na czele Rocznika kapitulnego i innych, można podzielić na dwie kategorie sięgające razem do 1030 r., obok których znajduje się jeszcze pewna ilość zapisek czeskich. Zapiski jednej kategorii wskazują na swe pochodzenie nadreńskie (Fulda, Reichenau, Moguncja), drugiej zaś na burgundzkie, mianowicie z klasztoru św. Benigna w Dijon. Zastanawiając się następnie nad tem, gdzie mogło nastąpić połączenie obu tych kategorii zapisek, wskazuje autor na okolice położone nad Mozą między Toul a Leodjum i zwraca uwagę na znany w dotychczasowej nauce fakt odnowienia kościoła polskiego przez Kazimierza Odnowiciela, w oparciu się o ośrodki kolońsko-leodyjskie. Łącząc ze sobą te dwa fakty, wyprowadza autor najstarszy rocznik polski z zapisek annalistycznych reńsko-burgundzkich, sięgających do 1030 r., które przybyły do Polski, umieszczone na tablicach paschalnych, wraz z benedyktynami sprowadzonymi z zachodu przez Kazimierza Odnowiciela, co wedle Długosza nastąpiło w 1044 r. Między tym rokiem a datą śmierci arcybiskupa Arona (1059), naczelnika owej grupy benedyktynów przybyłej do Polski, rozpoczęto dołączać do owych zapisek rocznikarskich dalsze, poczynawszy od 1045 r. (narodziny Mieszka syna Kazimierza podane z datą dzienną), a równocześnie umieszczono z pamięci zapiski o przybyciu Dąbrówki (965) i chrzcie Mieszka (966) tudzież późniejsze od 1016 r. dotyczące rodziny panującej, głównie osoby Kazimierza Odnowiciela, wkońcu zaś wiadomości o arcybiskupach gnieźnieńskich z 1027 i 1028 r. Zamieszczona wśród nich zapiska o wyświęceniu Suli-Lamberta, późniejszego biskupa krakowskiego (1037), skłania autora do przyjęcia za Perlbachem¹⁾, że te polskie zapiski najstarszego naszego rocznika wyszły w przeważnej części z pod ręki tego właśnie Suli. W związku z tem rozwija autor hipotezę o pochodzeniu Suli z jakiegoś wybitniejszego rodu polskiego tudzież o jego pobycie w szkołach wspólnie z Kazimierzem i w ten sposób stara się wyjaśnić zainteresowanie się owych pierwszych polskich zapisek osobą tego księcia.

dans les légendes épiques polonaises et scandinaves, Paris 1932; Histoire poétique de Boleslas Bouchetorse, Paris 1932.

¹⁾ Perlbach, Recenzja str. 390; Anfänge str. 284.

W ten sposób zdołał autor związać najstarszy polski rocznik (Kapituły krakowskiej dawny) z zapiskami reńsko-burgundzkimi, a równocześnie złączyć początki jego z Krakowem. Mamy tu zatem odrzucenie poglądu Kętrzyńskiego o początkach rocznikarstwa polskiego w Gnieźnie, a przyjęcie dawniejszych poglądów Smolki¹⁾ o powstaniu najstarszego polskiego rocznika w kołach duchowieństwa przy katedrze krakowskiej niedługo przed 1071 r., po części też Wojciechowskiego²⁾, twórcy hipotezy o dawnym Roczniku kapitulnym założonym ok. 1100 r., przedewszystkiem zaś Perlbacha³⁾.

W dalszych wywodach idzie autor głównie za Wojciechowskim, przyjmując hipotezę tego uczonego o dawnym Roczniku Kapituły krakowskiej i popierając fakt istnienia tego rocznika znaną wzmianką buli z 1252 r., wydanej w sprawie kanonizacji św. Stanisława, o „księdze roczników“⁴⁾. Dawny ten Rocznik Kapituły krakowskiej, założony w połowie XI w. na tablicach paschalnych, był następnie kontynuowany aż do 1266 r. W trakcie tego przy końcu XI w. wzbogacił się on zapiskami przywiezionymi z Czech, może przez kapelanów Judyty czeskiej, żony Władysława Hermana, które dotyczyły św. Wojciecha i eremitów (981, 987, 990, 997, 999, 1003, 1038); w sprawie bowiem genezy owych „czeskich“ zapisek najstarszego rocznika polskiego, odrzuca autor poglądy Wojciechowskiego o Kętrzyńskiego, którzy wykazywali ich powstanie w Polsce a następnie przejście do Czech w 1038 r., idzie zaś za Perlbachem przyjmującym stosunek odwrotny. W 1266 r. przepisano ów najstarszy rocznik umieszczony na tablicach paschalnych, podobnie jak dawny kalendarz krakowski, co pozostawało, jak wykazał Wojciechowski, w związku z kanonizacją św. Stanisława. Przy tej sposobności kopista poczynił pewne amplifikacje w zapiskach 1205, 1207, 1217 i 1241 r., w duchu „stylu Kadłubkowego“ tudzież zmiany w niektórych ustępach tekstu. Z wielką bystrością rozważa autor dwie zapiski z 1079 i 1103 r., przedstawiając ze swej strony własną rekonstrukcję pierwotnego ich tekstu. W rezultacie stwierdza autor, że obecny Rocznik kapitulny krakowski jest właściwie identyczny z najstarszym rocznikiem polskim (str. 30).

Jako skrócone kopje najstarszego rocznika polskiego (Rocznika Kapituły krak. dawnego) uważa autor Rocznik świętokrzyski dawny, przyjmując prawie w całości odnośne wywody W. Semkowicza, tudzież Rocznik krótki w częściach do 1253 r., natomiast t. zw. Rocznik wielkopolski 730—1191 poczytuje jedynie za wyciąg z obecnego Rocznika kapitulnego;

¹⁾ O. c., str. 54—57.

²⁾ O. c., str. 222—228.

³⁾ Perlbach, Anfänge, str. 283—285.

⁴⁾ Piekosiński, Kodeks dypl. katedry krak. t. I nr. 33.

wyciąg ten miał być wstępem do innego rocznika czy też pamiętnika, który powstał w pierwszej połowie XIII w. przy Kapitulie poznańskiej. W tym więc względzie przyjmuje autor w całości rezultaty badań Perlbacha¹⁾ nad stosunkiem Rocznika świętokrzyskiego, krótkiego i wielkopolskiego do kapitulnego.

W ten więc sposób przedstawia się konstrukcja autora o genezie najstarszego rocznika polskiego i jego dziejach od połowy XI w. do 1266 r. Konstrukcji tej, opartej na przekonujących wywodach Wojciechowskiego i Perlbacha a rozwiniętej na podstawie nowych szczegółów zebranych przez autora, niepodobna kwestjonować. Jeden tylko moment tej konstrukcji budzi pewne wątpliwości, które chciałbym podnieść na tem miejscu.

Mam wrażenie, że konstrukcja autora nie wyjaśnia w dostatecznej mierze, podobnie zresztą jak i poprzednie wywody Perlbacha, genezy najstarszych polskich zapisek dawnego Rocznika kapitulnego o przybyciu Dąbrówki (965) i chrzcie Mieszka (966) tudzież zapisek odnoszących się do św. Wojciecha i jego rodziców (981, 987, 990, 997), do konsekracji biskupiej Gaudentego (999) tudzież do śmierci eremitów (1003). O ile chodzi o obie zapiski z 965 i 966 r., to Perlbach²⁾ poprzestał na podkreśleniu ich polskiego charakteru, zdając się przyjmować przytem hipotezę Wojciechowskiego o późniejszym wciągnięciu ich na tablice paschalne z zapiskami annalistycznymi, które przybyły do Polski z zachodu. Autor omawianej pracy nie wdaje się także w rozważanie genezy obu tych zapisek. Natomiast zapiski o św. Wojciechu, Gaudenty i eremitach uznaje on za przejęte przez dawny Rocznik kapitulny ze źródła czeskiego, podobnie jak to poprzednio wykazywał Perlbach³⁾.

Prowenjencja zapisek 965 i 966 r. wymaga bliższego wyjaśnienia. Hipoteza o późniejszym ich spisaniu z pamięci mogła być prawdopodobną w czasach Wojciechowskiego, który przyjmował przybycie obcego rocznika do Polski w ostatniej ćwierci X w. Niepodobna natomiast brać jej obecnie pod uwagę, skoro stoimy na stanowisku, że najstarszy rocznik polski powstał w połowie XI w. Wobec tego należałoby przyjąć, że zapiski te powstały znacznie wcześniej a następnie w gotowej postaci zostały wciągnięte do najstarszego rocznika. Powstaje zatem pytanie, kiedy i gdzie mogło to nastąpić? Na sprawę tę może rzucić pewne światło inna okoliczność. Oto w Roczniku poznańskim, pochodzącym z XIV w., ale będącym wypisem z najstarszego rocznika polskiego (str. 40—41), znaj-

¹⁾ Perlbach, Anfänge, str. 237—247.

²⁾ Perlbach, Recenzja, str. 390; Anfänge, str. 265—266 i 284.

³⁾ Perlbach, Recenzja, str. 386—389; Anfänge, str. 280—284.

dujemy dwie wiadomości, które nie mają swych odpowiedników w źródłach czeskich¹⁾. Jedna z nich o narodzinach Chrobrego w 967 r., powtórzona wprawdzie przez cały szereg późniejszych roczników, nie jest zbyt pewna, chociażby ze względu na swą redakcję późniejszą, której wyrazem jest dodatek *pius* przy imieniu Bolesława²⁾. Ważniejszą natomiast jest druga zapiska o konsekracji biskupa poznańskiego Jordana w 968 r., którą spotykamy jedynie, wraz z datą jego śmierci, w „Spominkach gnieźnieńskich“ (serja I), stanowiących, wedle zgodnych poglądów Kętrzyńskiego i Perlbacha, początkową część Rocznika Kapituły poznańskiej³⁾; wartość zapiski o Jordanie jest silnie podkreślona przez ks. Davida (str. 41). Zapiska o Jordanie, a ewentualnie i zapiska o narodzinach Chrobrego, powiększa liczbę najstarszych polskich zapisek rocznikarskich, a zarazem wskazuje na diecezję poznańską jako na miejsce ich powstania; z diecezją zaś tą wiążą się początki chrystjanizacji Polski, której dotyczą zapiski 965, 966 i 968 r. Dlatego też należałoby przyjąć, że trzy te zapiski, ewentualnie i zapiska 967 r., a może i zapiska Rocznika poznańskiego o śmierci Dąbrówki w 977 r., napotykana zresztą w źródłach czeskich⁴⁾, zostały umieszczone w drugiej połowie X w., prawdopodobnie współcześnie z odnośnymi wydarzeniami, w jakichś księgach liturgicznych czy też na tablicach paschalnych istniejących w diecezji poznańskiej.

Podobnie ma się sprawa z zapiskami o św. Wojciechu, Gaudentym i eremitach. Po badaniach Perlbacha⁵⁾ nie ulega wątpliwości, że najstarszy rocznik polski przejął cały szereg wiadomości od 894 do 1038 r. ze źródła czeskiego. Źródłem tem jest zaginiony dzisiaj Rocznik praski istniejący w XI w., z którego czerpał Kosmas i późniejsze zabytki historjografii czeskiej⁶⁾. W tych też źródłach czeskich znajdujemy rzeczywiście wszystkie zapiski najstarszego rocznika polskiego o św. Wojciechu, Gaudentym i eremitach⁷⁾. Słuszne więc są w tym względzie uwagi ks. Davida, że wiadomość o śmierci eremitów *in Polonia* nie mogła być w swej obecnej postaci zapisana w Polsce, a tak samo że nie Polak, lecz Czech mógł za-

¹⁾ Mon. Pol., t. V. 878; por. Perlbach, Anfänge, str. 281—282.

²⁾ Por. Balzer, Genealogia Piastów, str. 36; Zakrzewski S., Bolesław Chrobry, str. 45; David, str. 41.

³⁾ Mon. Pol., t. III. str. 42; Kętrzyński, op. cit., str. 345; Perlbach, Die grosspoln. Annalen (Preuss.-poln. Studien II 54). Jeden tylko z późniejszych roczników czeskich t. zw. Annales Pragenses str. 725—1163, będący wyciągiem z dawniejszych źródeł, powstałym w XIV w. (Fontes rer. Boh. t. I. str. 301—303), podaje wiadomość o Jordanie, ale w całkiem odmiennej redakcji: *anno 968 Polonia cepit habere episcopum*.

⁴⁾ Perlbach, Anfänge, str. 281—282.

⁵⁾ Perlbach, Recenzja, str. 386—390, Anfänge, str. 274—283.

⁶⁾ Novotný, Studien zur Quellenkunde Böhmens, M. I. Ö. G. t. XXIV. str. 602—615.

⁷⁾ Perlbach, Anfänge, str. 274—275, 282.

pisać pod r. 1038 r. wiadomość o „translacji“ ciała św. Wojciecha (str. 20—21). Z drugiej jednak strony należy przypomnieć uwagi Wojciecho wskiego, wypowiedziane w swoim czasie, że o kulcie św. Wojciecha i eremitów w Czechach nie może być mowy przed 1038 r., datą przewiezienia ich zwłok z Polski do Czech, i że wiadomości o nich mogły się dostać do Rocznika praskiego dopiero około tego czasu¹⁾. Trudno zaś przypuszczać, że wówczas znalazł się ktoś, kto znał szczegółowe daty wydarzeń z życia św. Wojciecha i jego rodziny. Wobec tego należy przypuścić, że zapiski te istniały już wcześniej, istnieć zaś mogły niewątpliwie tylko w dawniejszym głównym ognisku kultu św. Wojciecha, t. zn. w Gnieźnie, gdzie były wpisane na znajdujących się tam od 1000 r. tablicach paschalnych. Ze względu na wzmiankę o Gaudentym w zapisce 990 r. i charakter innych zapisek odnoszących się do wydarzeń z życia rodziny św. Wojciecha (981, 987), należy uważać Gaudentego za autora owych czterech wiadomości o św. Wojciechu²⁾. Do nich dodał on dalsze wzmianki: o swej konsekracji, o czym czytamy zresztą w różnych rocznikach niemieckich³⁾, prawdopodobnie o śmierci Ottona III, która interesowała przecież Polskę narówni z Niemcami, a także i o eremitach. Nie jest też wykluczonem, że i wiadomość o pobycie Ottona III w Gnieźnie, zachowana pod błędną datą 1001 r. w Roczniku krótkim, który jest uważany za wypis z najstarszego rocznika polskiego⁴⁾, nie jest dodatkiem późniejszym opartym na Marcinie z Opawy, jak sądzi Perlbach i David⁵⁾, lecz że została zapisana ręką Gaudentego. Jeżeli zaś uwzględnimy zapiskę z 982 r. o wyświęceniu św. Wojciecha, przekazaną nam przez Rocznik krótki, to liczba zapisek odnoszących się do św. Wojciecha powiększy się nieco. Wszystkie te zapiski stanowiące pewną całość (981, 982, 987, 990, 997, 1001?, 1002, 1003) można zatem uważać z Kętrzyńskim⁶⁾ za Rocznik Gaudentego powstały po 1000 r. w Gnieźnie i prawdopodobnie kontynuowany tutaj w latach następnych. Do pierwotnych jego zapisek dodano niewątpliwie później wiadomość o śmierci św. Brunona w 1009 r., niezależnie od tego, że znalazła się ona i we współczesnych rocznikach zachodnich⁷⁾, a może i kilka późniejszych zapisek z czasów Chrobrego. Rocznik Gaudentego, pisany w Gnieźnie na tablicach paschalnych czy w jakiejś księdze liturgicznej, przeszedł wraz z niemi do Czech w 1038 r.⁸⁾,

¹⁾ Wojciechowski, str. 186—190; por. Perlbach, Anfänge, str. 282—283.

²⁾ Wojciechowski, str. 189; Kętrzyński, str. 264—267.

³⁾ Perlbach, Anfänge, str. 267.

⁴⁾ Perlbach, Anfänge, str. 242—247; David, str. 35—38.

⁵⁾ Perlbach, Anfänge, 281; David, 36.

⁶⁾ O. c. str. 264—268.

⁷⁾ Perlbach, Anfänge, str. 267; David, str. 19.

⁸⁾ Wojciechowski, str. 187—190; Kętrzyński, str. 268.

gdzie został wyzyskany przez tamtejszy Rocznik Kapituły praskiej, który następnie, w myśl wywodów ks. Davida, zasilił w ostatniej ćwierci XI w. najstarszy rocznik polski prowadzony w Krakowie. Pod ręką rocznikarza czeskiego, wciągającego wiadomości polskie do Rocznika praskiego, niektóre z nich uległy pewnej modyfikacji; można przypuszczać, że zapiski o pobycie Ottona III w Gnieźnie i o eremitach otrzymały wówczas dodatek *in Polonia*, z którym przeszły później do najstarszego rocznika polskiego.

Zdaję sobie sprawę z tego, że hipoteza o podwójnej wędrówce zapisek odnoszących się do św. Wojciecha i pokrewnych, z Polski do Czech i z powrotem, może się wydawać nieco ryzykowną, uważam jednak, że daje ona jedynie możliwe wytłumaczenie genezy całej tej grupy zapisek.

Czy zapiski poznańskie, omówione powyżej, podzieliły los gnieźnieńskich t. zn. czy w 1038 r. dostały się także do Czech, niewiadomo. W tym bowiem wypadku należałoby przyjąć, że, po przewiezieniu ich do Czech, zostały one wciągnięte do Rocznika praskiego, a mianowicie do tej redakcji czy tekstu, który dostał się później do Krakowa, w innych zaś redakcjach czy tekstach zupełnie zanikły; w źródłach czeskich bowiem, które korzystały z najstarszego Rocznika praskiego niema najmniejszego śladu tych wiadomości. Hipoteza taka jest mało prawdopodobną. Prawdopodobniejszym natomiast wydaje się domysł, że zapiski te zachowały się w jakiś sposób w Poznaniu. Na to wskazywałaby okoliczność, że zapiska o konsekracji Jordana istniała w Poznaniu jeszcze w XIII w., kiedy to wciągnięto ją, wraz z zapiskami 965 i 966 r., do wstępnej części Rocznika czy pamiętnika Godzisława Baszka¹⁾. W połowie XI w. niektóre z nich były znane redaktorowi najstarszego polskiego rocznika w Krakowie i zostały przez niego wyzyskane.

Istnienie tych dwóch grup zapisek rocznikarskich, z których jedna wiąże się z Poznaniem druga zaś z Gnieznem, wskazuje na te dwie miejscowości jako na dwa najstarsze ogniska naszej annalistyki, jeszcze przed Krakowem. O ile chodzi o zapiski poznańskie, to ze względu na niewielką ich liczbę, trudno uważać je za odrębny rocznik; natomiast zapiski związane ze św. Wojciechem i Gnieznem stanowią pewną całość, którą możemy uważać za najdawniejszy rocznik polski, pochodzący z pod pióra Gaudentego.

Drugi rozdział omawianej pracy, zatytułowany *L'annalistique polonaise depuis la fin du XIII-e siècle* (str. 40—58), dotyczy rocznikarstwa, które, poczynawszy od końca XIII w., rozwijało się przez cały XIV i XV w., sięgając nawet w początki XVI-go, pozatem zaś zabytków annalistycznych związa-

¹⁾ Kętrzyński, str. 345—346; David, str. 57.

nych z kapitułą poznańską. Dział ten naszej annalistyki przedstawia dla badacza znaczne trudności, o wiele znaczniejsze, niżli zabytki poprzedniego okresu (do końca XIII w.). Substrat badań nad polskim rocznikarstwem w pierwszym okresie jest bowiem niewielki, ogranicza się do kilku zaledwie roczników, które zresztą w poprzedniej literaturze były niejednokrotnie gruntownie roztrząsane. O ile chodzi natomiast o czasy późniejsze, to materiał, który należało wciągnąć w zakres badań, był naogół kilkakrotnie większy; prac poprzednich zaś było znacznie mniej, a dotyczyły one w przeważnej mierze nie całości przedmiotu, lecz poszczególnych zabytków ocenianych niekiedy pod pewnym ustalonym kątem widzenia. Najwięcej pozytywnych rezultatów osiągnięto odnośnie do Rocznika kapituły poznańskiej, który rekonstruowali Perlbach i W. Kętrzyński¹⁾. Dużo zdziałał też Smolka²⁾ nad pogłębieniem znajomości Rocznika małopolskiego, stwierdzając hipotetycznie istnienie zaginionego później źródła franciszkańskiego, z którego czerpał zarówno ten rocznik, jak i inne z końca XIII w. tudzież z wieku XIV-go. Ogół roczników polskich poddał wprawdzie szczegółowej analizie W. Kętrzyński³⁾. Wyniki jego badań wzbudzają jednak pewne wątpliwości ze względu na sposób, w jaki uczony ten ujmuje stosunek tych roczników do Rocznika kapitulnego krakowskiego, który uważa za kompilację opartą na części tamtych; jedynie tylko rezultaty badań Kętrzyńskiego nad Rocznikiem małopolskim i świętokrzyskim późniejszym zachowują nadal swoje znaczenie. Słabe strony hipotezy Kętrzyńskiego o stosunku ogółu naszych roczników do kapitulnego wykazuje najlepiej ta okoliczność, że obraz wzajemnych związków i zależności, zachodzących między temi rocznikami, nakreślony przez Kętrzyńskiego, jest niesłychanie skomplikowany, a pojęcie źródła zaginionego znajduje w nim nader częste zastosowanie. Podstawy hipotezy Kętrzyńskiego zostały też silnie wstrząśnięte przez Perlbacha⁴⁾.

W przeciwieństwie do Kętrzyńskiego, kreśli ks. David w sposób bardzo prosty obraz późniejszego rocznikarstwa polskiego, dzieląc je na dwie kategorie. Do pierwszej z nich zalicza małe zbiorki zapisek annalistycznych o początkach Polski, chrzcie Mieszka i św. Stanisławie, wybrane prawie wyłącznie z najstarszego rocznika; kategorię tę reprezentuje Rocznik poznański i t. zw. niesłusznie, jak to autor trafnie podkreśla, Rocznik Baworowskiego⁵⁾. Natomiast wszystkie inne zabytki

¹⁾ Perlbach, Die grosspoln. Annalen (Preuss.-poln. Studien t. II. str. 41—70); Kętrzyński, o. c. str. 329—348.

²⁾ Smolka, Polnische Annalen, str. 22—30 i 99—134.

³⁾ Kętrzyński, O rocznikach polskich; por. wyżej.

⁴⁾ Perlbach, Anfänge, str. 237—274.

⁵⁾ Mon. Pol., t. VI. str. 678—679.

rocznikarskie, z wyjątkiem Roczników kapituły poznańskiej, uważa autor za kompilacje czasów późniejszych, począwszy od końca XIII w. Podstawą tych kompilacji jest przede wszystkim obecny Rocznik kapituły krakowski, z którego zaczerpnęły one pewien zasób wiadomości odnoszących się do czasów najdawniejszych. Wszystkie zaś inne wiadomości tych kompilacji odnosi autor do trzech źródeł nieistniejących obecnie w swej pierwotnej postaci. Jednym z tych źródeł, a mianowicie dla wiadomości o wydarzeniach XIII w., jest kompilacja franciszkańska, pochodząca z końca tego wieku, której istnienie stwierdził hipotetycznie Smolka. Autor przyjął w tym względzie całkowicie koncepcję Smolki, zamykając jednak tę hipotetyczną kompilację w ramach chronologicznych obszerniejszych, niż to czynił tamten, mianowicie w ramach lat 1207—1288/9, i charakteryzując ją bliżej. Kompilacja ta zwracała uwagę głównie na losy Bolesława Wstydliwego i jego rodziny, pozatem zaś interesowała się zjawiskami przyrody. Zapisy tej kompilacji, początkowo bardzo skąpe, stają się od 1270 r. coraz bardziej obszerne i dokładne; jednym z pierwszych, który ją wyzyskał, był Mierzwa. Dalszym źródłem, wyzyskanym przez późniejsze kompilacje rocznikarskie, jest, wedle autora, jakiś zabytek historjograficzny, który powstał w klasztorach cysterskich w Polsce. Była to pewnego rodzaju kronika dla okresu lat 1149—1202, utworzona przez połączenie zapisek rocznikarskich i relacji ciągłych, interesująca się głównie osobą Kazimierza Sprawiedliwego i jego rodziny. Do tych dwóch źródeł dołącza się wreszcie t. zw. „Kroniczka o początkach Polski“, na istnienie której zwrócił autor uwagę w poprzedniej swej pracy o Kronice węgiersko-polskiej¹⁾, a którą obecnie zajął się obszerniej, ustalając jej rozmiary i zasób wiadomości. Kroniczka ta, opowiadająca dzieje Polski od przybycia Dąbrówki i chrztu Mieszka do początków panowania Krzywoustego tudzież początki kościoła krakowskiego, ułożona w połowie XIII w., na podstawie Galla, pierwotnego rocznika polskiego, jakiejś przeróbki żywotu św. Stefana i różnych kombinacji historyczno-literackich kleru krakowskiego, zachowała się przedewszystkiem w trzech rocznikach pochodzenia cysterskiego. W kształcie najbardziej pierwotnym, jakkolwiek niekompletnym, występuje ta Kroniczka w Roczniku kamienieckim, mniejszy jeszcze jej fragment znajdujemy w Roczniku cystersów henrykowskich, w formie zaś najbardziej rozwiniętej, uzupełnionej pewnymi dodatkami, w *Annales Silesiaci compilati*. Kroniczka ta stała się, obok licznych podań powstałych w ciągu XIII w. o dziejach Polski i Węgier w XI w., o mnihostwie Kazimierza Odnowiciela w Cluny, o św. Emeryku i ca-

¹⁾ David, *La prétendue chronique hongaro-polonaise* (*Etudes historiques et littéraires sur la Pologne médiévale IV*), str. 52—53 i 56—57.

łego cyklu podań skupionego około osoby Krzywoustego, źródłem, z którego czerpały wszystkie kompilacje rocznikarskie od końca XIII w.

Obszerne te kompilacje dzieli autor z kolei na dwie grupy. Jedną z nich stanowią roczniki kompilowane, do których autor zalicza Rocznik krakowski, Traski i małopolski, a częściowo też Roczniki lubiński, miechowski, Sędziwoja i Krasieńskich. Wspólną cechą tej grupy roczników jest to, że, obok Kroniczki o początkach i różnych podań, czerpały one głównie z trzech źródeł, które były Rocznik kapitulny krakowski tudzież oba zaginione źródła, cysterskie dla XII w. i franciszkańskie dla XIII-go. Poza tem w kompilacjach tych można stwierdzić jeszcze ślady korzystania z Marcina z Opawy tudzież z Kroniki wielkopolskiej, której czas powstania ustalił autor w jednej ze swych poprzednich prac na 1295 r.¹⁾; wszystkie te kompilacje są więc późniejsze od tej daty. Drugą natomiast grupę stanowi Rocznik świętokrzyski młodszy, który nie znał źródła cysterskiego ani franciszkańskiego, ale oparł się na Kroniczce o początkach, uzupełnionej legendą polsko-węgierską o drzewie św. Krzyża, dalej na Kadłubku, żywotach św. Stanisława, Marcinie z Opawy i różnych podaniach, biorąc przytem za swą podstawę, jak to wskazał Perlbach²⁾, Rocznik krótki kontynuowany do 1399 r. Z Rocznika świętokrzyskiego wzięły swój początek Roczniki kujawski i mansjonarzy krakowskich tudzież Zdarzenia godne pamięci jakoteż t. zw. Rocznik mazowiecki³⁾. Zaliczenie tego ostatniego zabytku do pochodzących od Rocznika świętokrzyskiego (str. 56) wzbudza jednak pewne wątpliwości, ponieważ określenie Kazimierza Wielkiego jako *modernus dominus noster* wskazuje na powstanie Rocznika mazowieckiego w XIV w.; Rocznik świętokrzyski zaś jest niewątpliwie pochodzenia późniejszego⁴⁾.

W zakończeniu zwraca autor uwagę na zabytki o charakterze pamiętnikarskim, jakie znajdujemy w Rocznikach Traski i małopolskim dla lat 1330—1340, a także dla XIII w. w Rocznikach Kapituły poznańskiej, które autor rekonstruuje w sposób odmienny, niż to czynili Perlbach i Kętrzyński.

W ten sposób przedstawia się obraz późniejszego rocznikarstwa polskiego w ujęciu ks. Davida. Przy rozpatrywaniu tego obrazu nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy jest on prawdziwy, czy rzeczywiście wszystkie nasze późniejsze roczniki dadzą się wywieść z tych kilku zasadniczych źródeł, z których ważniejsze zaginęły. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, autor bowiem podaje nam w swej pracy gotowe wyniki badań,

¹⁾ David, La date et l'auteur de la Chronique de Grande Pologne (Etudes historiques et littéraires sur la Pologne médiévale III), Paris 1929.

²⁾ Perlbach, Anfänge, str. 243.

³⁾ Mon. Pol. t. III. str. 203—204.

⁴⁾ Kętrzyński, str. 272—283.

nie przedstawia zaś, w jaki sposób doszedł do nich, a nawet nie wskazuje w dostatecznej mierze na poprzednie studia czyto własne czyto innych uczonych. Wskutek tego kontrola rezultatów badań ks. Davida nie jest łatwą. Trzeba jednak przyznać, że koncepcja owych trzech zaginionych źródeł jest wysoce prawdopodobna. Istnienie źródła franciszkańskiego zostało bowiem wykazane przez Smolkę w sposób przekonywujący. Tak samo istnienie owej Kroniczki o początkach, wykrytej przez autora, występuje bardzo wyraźnie w trzech rocznikach śląskich, zwłaszcza w kamienieckim; czy jednak jest ona tak bezwartościową kompilacją, jak sądzi autor, nie wydaje mi się rzeczą udowodnioną. Najmniej jasno przedstawia się kwestja owego zaginionego źródła cysterskiego, nie można atoli odrzucać jego istnienia. Trzy te zaginione źródła, pozatem zaś Rocznik kapitulny krakowski, Kronika wielkopolska, uznana za zabytek końca XIII w., tudzież Marcin z Opawy, ustalają zasób wiadomości annalistycznych, które znajdujemy jako główny zrąb wszystkich naszych roczników późniejszych, z wyjątkiem grupy świętokrzyskiej. Autor wywodzi wszystkie te roczniki, bezpośrednio i niezależnie od siebie, z owych kilku zasadniczych źródeł. Czy jednak pomiędzy poszczególnymi rocznikami nie było jeszcze jakichś bezpośrednich bliższych stosunków? Rzucam to pytanie, nie kusząc się o jego rozwiązanie, jest to bowiem zresztą sprawa mniejszego znaczenia.

Inaczej natomiast przedstawia się kwestja Roczników kapituły poznańskiej wzgl. pamiętników związanych z tą kapitułą. Cały mianowicie materiał rocznikarski, zawarty w t. zw. *Cronica longa Polonorum* a wydany przez Bielowskiego jako „Rocznik wielkopolski“ 730—1191 i 1192—1309 tudzież „Spominki gnieźnieńskie“ I—III, rozdziela autor, za wzorem Kętrzyńskiego, na dwa zabytki; określa je jednak nie jako Roczniki kapituły poznańskiej, jak to czynił Kętrzyński¹⁾, lecz jako pamiętniki spisane przez dwóch członków tejże kapituły, z dodaniem wstępnych zapisek i kontynuacją. Jeden z tych pamiętników, obejmujący lata 1247—1273 i zaopatrzony we wstępne zapiski 965—1232 tudzież kontynuację 1273—1309, odpowiada w zupełności temu, co Kętrzyński nazwał Rocznikiem Godzisława Baszka. Rekonstrukcją ta znajduje swoje uzasadnienie w porządku odnośnych zapisek umieszczonych w niektórych rękopisach, a mianowicie ottoboniańskim, królewieckim, Sędziwoja i Stanisława Augusta²⁾. Natomiast drugi rocznik, zrekonstruowany przez Kętrzyńskiego jako Rocznik Gerarda 1192—1247, rozrywa autor na części. Zapiski dotyczące lat 1238—1247 uważa on za pamiętnik nieznanego

¹⁾ O. c., str. 329—348.

²⁾ Kętrzyński W., O kronice wielkopolskiej, R A U. h. XXXIII, str. 8—9.

z imienia kanonika poznańskiego. Do tego pamiętnika dodano wstępne notatki z lat 730—1234, wypisane z Rocznika kapitulnego w redakcji z 1266 r., a nadto kontynuację dla okresu 1314—1333 (str. 35 i 56). W ten sposób tworzy autor odrębną całość, w skład której wchodzi następujące zabytki wedle nomenklatury Bielowskiego: Rocznik wielkopolski 730—1191, dalsza część tegoż Rocznika 1192—1247 tudzież „Spominki gnieźnieńskie“ (serja III)¹⁾. Argumentów na uzasadnienie swego poglądu autor nie podaje ani tu ani też w poprzedniej swej pracy o Kronice wielkopolskiej, w której kwestja ta została też poruszona²⁾. Można przypuszczać, że uczynił on to dlatego, ponieważ ścisła zależność Kroniki wielkopolskiej od owego drugiego pamiętnika wzgl. Rocznika Gerarda rozpoczyna się z 1238 r.³⁾. Rekonstrukcja owego pamiętnika 730—1238—1247 z kontynuacją 1314—1333, który odpowiada częściowo Rocznikowi Gerarda Kętrzyńskiego, nie wydaje się trafną we wszystkich szczegółach. T. zw. przez Bielowskiego Rocznik wielkopolski 730—1191 jest uważany zarówno przez autora omawianej pracy (str. 35), jak i przez wszystkich innych badaczy⁴⁾, z wyjątkiem Kętrzyńskiego, za wypis z Rocznika kapitulnego dawnego wzgl. obecnego. Rzeczywiście pomiędzy temi dwoma zabytkami zachodzi uderzająca zgodność. Natomiast początkowe zapiski (z lat 1192—1234)⁵⁾ dalszej części Rocznika wielkopolskiego (wedle nomenklatury Bielowskiego)⁶⁾ nie wykazują najmniejszego podobieństwa z odpowiednią częścią Rocznika kapitulnego; w rękopisach poprzedzają one zawsze zapiski z lat 1238—1247 (właściwy Rocznik wzgl. pamiętnik Gerarda), nie występują zaś nigdzie bezpośrednio po serji zapisek 730—1191⁷⁾. Wobec tego sędzę, że w rekonstrukcji owego drugiego (anoniowego) pamiętnika czy Rocznika Gerarda, należy przyjąć za Kętrzyńskim łączność obu grup zapisek z 1192—1234 i 1238—1247 i uważać je za jednolitą całość. Rocznik ten czy pamiętnik został rozpoczęty niewątpliwie w 1239 r., ponieważ od tego czasu zapiski jego są bogate w treść i stanowią szereg nieprzerwany; do nich zaś dodał autor na początku zapiski odnoszące się do czasów dawniejszych, wybrane z jakichś źródeł

¹⁾ Mon. Pol. t. II. str. 789—800; t. III. str. 7—13 i 43—45.

²⁾ David, La date et l'auteur de la Chronique de Grande Pologne str. 7. W pracy tej rekonstruuje autor nieco inaczej ów pamiętnik 1238—1247; za część wstępną uważa jedynie zapiski 1192—1234 (nie włączając do niej serji 730—1191), kontynuację natomiast mieści w ramach 1274—1376.

³⁾ David, La date et l'auteur de la Chronique de Grande Pologne str. 10.

⁴⁾ Wojciechowski, str. 177—178; Perlbach, Die grosspoln. Annalen, str. 50, 54 i Anfänge, str. 237—240, 247; Smolka, str. 66—67.

⁵⁾ W odnośnym ustępie (str. 35) mówi autor o zapiskach 730—1243, następnie o ich częściach składowych 730—1191 i 1192—1234, na str. 56 wymienia znowu zapiski 730—1234; niewątpliwie w pierwszym wypadku mamy do czynienia z pomyłką druku (1243 zamiast 1234).

⁶⁾ Mon. Pol. t. III. str. 7—8.

⁷⁾ Kętrzyński, O kronice wielkopolskiej, str. 8—11.

wielkopolskich i to w dwóch serjach 1192—1196 i 1217—1234. Zapiski 1314—1333 (Spominki gnieźnieńskie III), w których Kętrzyński¹⁾ zdaje się widzieć wyciągi z kalendarzy, można uważać z autorem za kontynuację omawianego pamiętnika czy rocznika 1192—1238—1247, ponieważ we wszystkich zachowanych rękopisach następują one bezpośrednio po nim²⁾. Kontynuacja ta powstała znacznie później prawdopodobnie dopiero w XIV w. Na to bowiem wskazywałaby okoliczność, że Godziszław Baszko rozpoczął swą pracę rocznikarską z 1247 r., a więc od daty zamykającej tamten rocznik.

O ile chodzi o przeznaczenie serji zapisek 730—1191 (wedle Bielowskiego Rocznik wielkopolski, część I), wypisanych z obecnego tekstu Rocznika kapitulnego³⁾, to należy uwzględnić tutaj następującą okoliczność. Zapiski te występują w rękopisach stale przed t. zw. Rocznikiem kujawskim (wedle nomenklatury Bielowskiego⁴⁾, wzgl. Kroniką lat 1202—1377 (wedle rekonstrukcji Kętrzyńskiego⁵⁾). W jednym tylko rękopisie ottoboniańskim są one oddzielone od tej Kroniki kilkoma luźnymi wypisami z Rocznika kapitulnego, we wszystkich zaś innych (wrocławski, sieniawski i wilanowski) idą bezpośrednio przed nią⁶⁾. Na tej podstawie należałoby uważać, za Smolką i Perlbachem⁷⁾, ów rzekomy Rocznik wielkopolski 730—1191 (wedle nomenklatury Bielowskiego), wraz z dalszemi zapiskami o latach 1202—1266, które u Bielowskiego stanowią początek t. zw. Rocznika kujawskiego⁸⁾, za wstęp do właściwej Kroniki lat 1279—1377, zrekonstruowanej przez Kętrzyńskiego, a nie łączyć go z anonimowym pamiętnikiem czy raczej Rocznikiem Gerarda z pierwszej połowy XIII w.

Powyższe sprawozdanie określa w dostatecznej mierze wysoką wartość naukową i doniosłe znaczenie pracy ks. Davida dla poznania polskiej annalistyki średniowiecznej. Stanowi ona ważny krok naprzód w tym względzie; daje bowiem całkowity obraz rozwoju naszego rocznikarstwa, wraz z dokładną klasyfikacją poszczególnych zabytków, oparty na rezultatach zarówno prac dawniejszych jak i własnych, gruntownych badaniach źródłowych. Nie ulega wątpliwości, że omawiana rozprawa przewyższa znacznie poprzednią gruntowniejszą

¹⁾ Kętrzyński, O rocznikach, str. 332.

²⁾ Kętrzyński, O kronice wielkopolskiej, str. 8—11.

³⁾ Dowody u Perlbacha, Die grosspoln. Annalen, str. 50—51 i Anfänge, str. 237—240.

⁴⁾ Mon. Pol. t. III. str. 206—212.

⁵⁾ Kętrzyński, O rocznikach, str. 335 i 348—353.

⁶⁾ Kętrzyński, O Kronice wielkopolskiej, str. 8—11; por. Perlbach, Anfänge, str. 237—238.

⁷⁾ Smolka str. 66—67; Perlbach, Die grosspoln. Annalen, str. 50—52.

⁸⁾ Mon. Pol. t. III. str. 206.

wprawdzie i obszerniejszą pracę Kętrzyńskiego, który określił wzajemny stosunek wszystkich naszych roczników, pod kątem jednak swego poglądu na Rocznik kapitulny jako kompilację XIII w. Niezależnie od rozprawy ks. Davida, wiele rezultatów badań Kętrzyńskiego zachowuje nadal swoje znaczenie, zwłaszcza odnośnie do poszczególnych późniejszych roczników; o ile chodzi jednak o całokształt naszej annalistyki, to konstrukcja ks. Davida jest bardziej przekonująca od konstrukcji Kętrzyńskiego.

Podkreślić przytem należy, że omawiana praca napisana jest w sposób bardzo jasny, przystępny i zwięzły, dzięki czemu umożliwia ona poznanie naszej annalistyki bez wielkich trudności. Trzeba tylko wyrazić żal, że ogłoszono ją w czasopiśmie francuskim i z tego powodu jest trudno dostępną szerszym kołom czytelników polskich. Pożądaniem byłoby, żeby autor zechciał opublikować ją w języku polskim, czyto w jakimś czasopiśmie naukowym czyto w postaci osobnej książki, ewentualnie z pewnym rozszerzeniem i uzupełnieniem materiału dowodowego, który obojętny dla czytelnika francuskiego, byłby bardzo interesujący dla historyków polskich. W tem polskim wydaniu otrzymałyby niewątpliwie tytuły prac polskich, cytowane przez ks. Davida, formę poprawniejszą. W omawianej pracy bowiem wypadły one w sposób pozostawiający wiele do życzenia (por. np. str. 6, przyp. 2, 4, str. 7, przyp. 1, str. 17, przyp. 1, str. 32, przyp. 1, str. 33, przyp. 1). Przyczyną tego jest, jak się zdaje, brak odpowiednich znaków typograficznych w drukarni, w której tłoczono pracę ks. Davida; niemniej jednak usterki te, zwłaszcza przy poprawnej formie cytatów niemieckich, są nieco rażące. Zwrócić też pragnąłbym uwagę na niektóre drobne pomyłki. I tak praca Smolki została wydana nie w 1883 r., jak podaje autor (str. 6, przyp. 3), lecz 1873 r. we Lwowie; miejsce wydania powinno więc być określone jako „Léopol“ a nie „Léopold“ (podobna omyłka też na str. 41, przyp. 1). Rocznik Baworowskiego mieści się w Monumenta Poloniae VI, str. 678—679, a nie na str. 67 (str. 41, przyp. 1). Podnieść też należy, że numeracja przypisów na str. 37, 43, 45, 52 i 54 jest pomyłona, co utrudnia korzystanie z nich.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jedno pytanie. Czy mianowicie można uważać pracę ks. Davida za ostateczne zamknięcie badań nad naszą annalistyką? Mam wrażenie, że odpowiedź musi wypaść przecząco, mimo wszystkich walorów naukowych wspomnianej pracy. Pomijam tu jej charakter syntetyczny, utrudniający kontrolę osiągniętych przez nią rezultatów, a zwrócę uwagę na jedną okoliczność. W badaniach nad poszczególnymi rocznikami wielką rolę odgrywa należyte opracowanie ich przekazu rękopiśmiennego. Wiadomości nasze w tym względzie opierają się w znacznej mierze na tem, co

podał jeszcze Bielowski; wiele z odnośnych rękopisów przechowywanych przedtem w Petersburgu było trudno dostępnych dla naszych badaczy. Obecnie po powrocie ich do kraju otwiera się wdzięczne pole dla dalszych badań nad naszymi rocznikami, co może doprowadzić do dokładniejszego ustalenia ich pochodzenia, wzajemnych związków i zależności, tudzież uzupełnić w niejednym obraz naszego rocznikarstwa, nakreślony w cennej pracy ks. Davida, która dla badań tych będzie stanowić podstawę i punkt wyjścia. *St. Zajączkowski.*

Keyser Erich: Die Geschichtswissenschaft, Aufbau und Aufgaben. München und Berlin 1931, str. V+243.

Niemcy po klęsce roku 1918 przeszły wewnętrzne załamanie, obecnie wkraczają, jak twierdzą, w okres odbudowy. Wyrazem tego wewnętrznego kryzysu jest szereg nowych prądów w historjografii oraz próby oparcia jej na odmiennej niż dotychczas podstawie. Książka gdańskiego uczonego musi spotkać się w Polsce z tem większem zainteresowaniem, że autor referował częściowo swe poglądy na Kongresie warszawskim w czasie obrad poświęconych demografii.

Książka Keysera nie jest ogólną teorią nauki historycznej, jest tylko próbą rzucenia nowych fundamentów, gdyż postępy historjografii doprowadziły ją do kryzysu.

Rozdział pierwszy poświęcony jest obronie historii, przy czem tło tej ideowej walki jest przedewszystkiem niemieckie i nam Polakom niemal zupełnie obce; jedynie ustępy, traktujące o braku u szerokich kół obywateli zainteresowania historją, która zesła do szczegółowych badań, mają charakter bardziej ogólny (str. 17—23), przyczem autor słusznie stwierdza, że człowiek nowoczesny potrzebuje przedstawienia wydarzeń dziejowych w formie krótkiej, nieprzeładowanej szczegółami. Chodzi o historjografię, któraby przedstawiała zagadnienia istotne w sposób dla szerokich kół inteligencji dostępny i pociągający.

Rozdział drugi zawiera rozważania nad podziałem historii. Autor uważa za przestarzały podział na historję i nauki pomocnicze, których zakres i liczba nie odpowiadają rzeczywistości. Za Ducange'm dzieli historję na cztery działy: pragmatyczną, topiczną, chronologiczną, genealogiczną. Autor jednak pod terminologję i podział Ducange'a podstawia zgoła inne pojęcia: pod pragmatyczną historję — dzieje kultury, pod topiczną — geografję historyczną, pod chronologiczną — historję ujętą w kolejności chronologicznej zdarzeń, pod genealogję zaś — demografię. Ten zupełnie dowolny sposób komentowania Ducange'a, stworzył właściwie nowy podział historii.

Rozdział trzeci traktuje specjalnie o źródłach. Dzieli je Keyser na pięć części: 1) przyrodę, 2) rzeczy (die Sachen),

3) pisma, 4) mowę i muzykę, 5) obyczaje i zwyczaje. Pod przyrodą autor pojmuje dane geografii, nauk przyrodniczych, które mają zastosowanie przy archeologii i prehistorji, wyniki antropologii, fizjologii i psychologii oraz badania nad krwią. Prehistorja i etnografja oddawna już uznały przyrodę za ważne źródło. Ponieważ Keyser walczy przeciw odróżnianiu prehistorji i etnologji od historji, zalicza naturę do źródeł historycznych.

Grupa druga — rzeczy — to zabytki, dzieła rąk ludzkich, gromadzone w muzeach, a stanowiące cenne źródła dla etnologji i historji techniki czy kultury; należą tu również formy osad ludzkich.

W grupie trzeciej odnajdujemy to, co zwykle historyk uważa za źródła.

Grupa czwarta to źródła dla językoznawstwa, może do muzykologji.

Grupa piąta — to zwyczaje i obyczaje, kultura ludowa.

Nie ulega wątpliwości, że te inowacje, o ileby się przyjęły, doprowadziłyby do upadku dotychczasowych form historjografji i stworzenia jakiejś nowej nauki. Keyser przeoczył jednak moment niezmiernie ważny, decydujący możnaby powiedzieć dla zakreszenia tego czy innego zasięgu dla historji, a mianowicie charakteru źródeł i metody ich traktowania. Metoda stosowana przez prehistorję jest w gruncie rzeczy metodą przyrodniczą: o wszystkim decydują pomniki przeszłości, których niema wynowa jest zupełnie jasna i niedwuznaczna. Różnice między uczonymi mogą zachodzić albo co do nieznacznych szczegółów, albo najczęściej co do sądów o pochodzeniu pewnych kultur czy zabytków. Taksamo metodą przyrodniczą posługuje się antropologja, leży ona u podłoża geografji, aczkolwiek ta znajduje się na pograniczu nauk humanistycznych. Wreszcie dziś jeszcze etnologja operuje przede wszystkim metodą, wyrosłą z przyrodniczej, choć można przeciw temu wysuwać szereg zastrzeżeń. Wszystkie te nauki cechuje lub ma cechować pewność materiału źródłowego, nabytego drogą badań przyrodniczych, obserwacji czy znalezisk. Natomiast historyk operuje przy pomocy zupełnie innego, może „gorszego“ gatunku prawdy, mianowicie świadectw dawnych ludzi. Świadectwa te są zawsze mniej lub więcej pewne, stąd też płynie trudność badania historycznego, które daremnieby wiązać z naukami przyrodniczymi. Niejednokrotnie były w przeszłości nawet niedalekiej próby uczynienia z historji nauki przyrodniczej lub napół przyrodniczej. Pozostał po nich w nauce cały osad terminologji, owe procesy, genezy, czynniki, ewolucje organiczne etc., które brane dosłownie są z poglądami historyków sprzeczne, a mają tylko znaczenie przenośne. Próby odnajdowania praw historycznych zajęły wiele czasu i pochłonięły wiele energii zarówno u zwolenników, jak i u przeciwni-

ków, ale nauki nie posunęły ani na krok. Keyser ze swoją teorią jest na najlepszej drodze, by znów do historii wprowadzić nauki przyrodnicze oraz ich metody, i to nie ostrożnie, jedynie przygodnie, jak się to dziś czyni, ale w całej pełni, ze wszystkimi tego nieobliczalnymi konsekwencjami. Źródła czysto historyczne obejmują u niego zaledwie $\frac{1}{5}$ wszystkich źródeł historii. Ile z tego może powstać zamęt — trudno jest określić. Już dziś wprowadzono metodę przyrodniczą do jednej ze sztuk czy może nauk: powstała stąd geopolityka, której wyniki w Niemczech mogą budzić jaknajdalej idącą i najbardziej uzasadnioną nieufność do wszelkich dalszych prób. W wyniku należy więc stwierdzić, że próbę Keysera wprowadzenia niektórych nauk przyrodniczych lub o metodach przyrodniczych do historii za nader niebezpieczną i chybioną z punktu widzenia metod naukowych. Nie oznacza to bynajmniej, by historyk nie miał korzystać oględnie z pewnych wyników nauk innych, pozostawiając jednak prowadzenie badań w tych dziedzinach fachowcom, odpowiednio wyszkolonym.

Następny rozdział — *Zeitgeschichte* — jest poświęcony podziałom chronologicznym w dziejach oraz zagadnieniu, czy prehistorja może być oddzielona od historii. Stanowisko Keysera jest tu zdecydowane: „Die Unterscheidung von „geschichtlicher“ und „vorgeschichtlicher“ Zeit hat dagegen keinen Sinn“. Jak wyżej zaznaczono, istota różnicy między obu gałęziami wiedzy polega na różnicy metody. Jeżeli Keyser argumentuje, że obecnie i historyk bada zabytki materialne, nie tylko pisma, to nie zmienia faktu, że badanie świadectw pisemnych stanowi i stanowić będzie zawsze najważniejszą dziedzinę prac historyka, gdy wszystkie inne — przyrodnicze czy muzealne mają znaczenie pomocnicze i są w zasadzie podległe innym prawom nauki. W tej tezie Keysera zawiera się dążenie do wprowadzenia metod przyrodniczych (lub analogicznych) do historii.

Rozdział dalszy — *Raumgeschichte* — poświęcony jest zagadnieniom terytorjalnej historii, głównie pod kątem widzenia niemieckiego. Silny wpływ wywarła na te rozważania geopolityka, z zakresu której pochodzą pojęcia, jak *Kulturkreis* i *Lebenskreis*, przyczem autor rozróżnia ten *Lebenskreis* w dziedzinie politycznej, gospodarczej, narodowościowej, kultury duchowej. Uważa, że historia powinna zajmować się badaniem takiego właśnie *Lebenskreis*'u czy *Lebensraum*u. Zauważyć należy, że tkwi w tem wyraźne ostrze polityczne: historia Niemiec obejmować będzie nie tylko dzieje państwa niemieckiego, ale także *Lebenskreisu* czy *Lebensraum*u: sięgać on będzie aż po Wołgę i Morze Czarne. Nawzajem Polacy jak sądzę, zakreśliliby *Lebensraum* swego narodu aż po Łabę i Sałę, wraz z Wrocławiem, Szczecinem, Berlinem, Lipskiem i Dreznem. O przynależności Królewca nie mogłoby być żadnej dyskusji. Obawiać się należy, że byłyby to bezdroża już nie nauki, a polityki.

Die Bevölkerungsgeschichte — demografja — stanowi główny bodaj przedmiot historjografji w ujęciu autora. „Der unglückliche Ausgang des Weltkrieges hat die Frage nach dem Werden und Wesen des deutschen Volkes zu einer Schicksalsfrage der deutschen Geschichtswissenschaft gemacht“ (str. 115). Przedmiotem badań staje się cały naród niemiecki, także te części, które są poza Rzeszą. Jest to nacjonalistyczne ujęcie historji. Ponieważ z Niemcami współżyją też inne ludy, które są pod wpływem niemieckiej kultury lub na nią wpływają — należą do przedmiotu badań nad niemieckim narodem (str. 118). Stąd nietylko narodowość niemiecka, ale cała ludność danego kraju stanowi przedmiot badań. Ten Volks- und Kulturboden Niemców sięga jednak niezmiernie daleko. Obejmuje oba te pojęcia autor pod terminem „Bevölkerungsraum“ (str. 133). Keyser widzi w takim traktowaniu historji drogę do bliższego wzajemnego zrozumienia ludów Europy, a wielką rolę naukową przypisuje antropologii i psychologii narodów.

Badaniom nad Niemcami zagranicą przyznaje Keyser znaczenie bardzo wielkie. Utrata szeregu prowincyj po wojnie światowej była wynikiem zaniedbań nauki (str. 155). W nowym programie badań włączone być mają nietylko ziemie niemieckie, ziemie zamieszkane przez niemieckie mniejszości, ale także wszystkie obszary, na których ongiś bywali Niemcy, a potem bez śladu znikli. Słusznie więc czyni autor, że uznając wpływ uczuć narodowych na historję, zastrzega się tylko co do metodyczności.

Oto druga idea przewodnia pracy Keysera: badania nad niemieckością różnych niemieckich krajów. Jest to imperjalizm naukowy, posunięty do ostatnich granic i oparty częstokroć na nader kruchej podstawie — wpływie niemieckiej kultury. Wpływ kultury jest zawsze obustronny, a po pewnym czasie zapożyczenie staje się własnością duchową. Czy więc kultura, niesiona przez Niemców na ziemie polskie jest niemiecką czy zapożyczoną francuską lub włoską — tego rozstrzygnąć nie można. Jest to punkt słaby teorii Keysera.

Dalsze rozdziały mówią o historji kultury, etnografji i geografji historycznej, o znaczeniu map jako źródeł i środków przedstawiania, o muzeach historycznych, ich zakresie oraz systemie pracy. W całej książce rozsypał autor wiele ciekawych, choć niezawsze przemyślanych i usystematyzowanych uwag. Wybrano tu zaledwie kilka z nich, by przedstawić główne podstawy myślenia autora i ocenić je. Rasowo-nacjonalistyczna koncepcja historji, którą Keyser przedstawia, jest wyrazem nowych tendencyj w nauce niemieckiej, tendencyj, które są echem przemian w Trzeciej Rzeszy. Warto więc poznać książkę Keysera zarówno dlatego, że pójdą za nią inne, jak i dla bogactwa momentów w niej poruszonych.

Karol Górski.

Gumowski Marjan: *Herbarz Polski*. Opracował . . . Zeszyt I. Poznań [1933]. Wydawnictwo Kawa Hag — Warszawa.

Powyższe wydawnictwo, które kompletuje się przez picie kawy Hag, przypomina albumy filatelistyczne. W każdej paczce tego produktu znajdują się znaczki z barwnymi herbami, album do ich wklejania nabywa się oddzielnie. W ten sposób firma Hag wydała już herbarze dziesięciu innych państw europejskich.

Nasz zeszyt pierwszy składa się z 46 nienumerowanych¹⁾ kart, z których 39 jest przeznaczonych do nalepienia 284 znaczków herbowych. Poza objaśnieniami dłuższymi przy herbach stolic dzisiejszych województw, krótszemi przy innych herbach, album zawiera także trzy dłuższe artykułiki: jeden będący zarysem dziejów Polski (k. 2, 3), drugi poświęcony herbom ziemskim (k. 4), trzeci charakteryzujący ogólnie herby osad (k. 5, 6).²⁾ Objaśnienia herbów z reguły podano na odwrociu tej samej karty. Przez to utrudnione zostało porównanie opisu herbu z jego wyobrażeniem. Sam herbarz ma układ następujący: Na czele jest herb Polski opracowany na podstawie pieczęci Jana Olbrachta, potem orientacyjna mapka Państwa Polskiego; dalej idą: 1) herby dzielnic, dawnych województw, księstw, ziem i powiatów (k. 7 — 15, herby 1 — 73), 2) herby ziem i gubernij z czasów porozbiorowych (k. 15 — 18, herby 74 — 101), 3) herby biskupstw (k. 18 — 20, herby 102 — 124), 4) typy orła polskiego od końca XIII wieku po rok 1927 (k. 21 — 23, herby 125 — 143), 5) wreszcie herby niektórych osad³⁾ następujących województw: warszawskiego (k. 24 — 27, 28 herbów), krakowskiego (k. 28 — 31), poznańskiego (k. 32 — 34), lwowskiego (k. 35 — 37), śląskiego (k. 38 — 40), białostockiego (k. 41 — 43) i łódzkiego (k. 44 — 46), po 19 herbów z każdego województwa. Z tego zestawienia wynika, że herby osad z województw kieleckiego, lubelskiego, nowogrodzkiego, poleskiego, pomorskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wileńskiego i wołyńskiego zostaną wydane w następnych zeszytach. Taki plan wydawniczy pozwala nam stwierdzić brak następujących herbów w zeszycie pierwszym: orła z herbem Henryka Walezego, orła z herbem Michała Wiśniowieckiego, herbu gub. grodzieńskiej w postaci zatwierdzonej 5 VII 1878 roku. Herbarz powyższy, aczkolwiek wydany w celu reklamy kawy Hag, zasługuje na tem miejscu na omówienie, ponieważ posiada charakter pracy naukowej, co zresztą zostało podkreślone przez Gumowskiego na k. 6'.

¹⁾ Dla ułatwienia sobie cytowania miejsc w Herbarzu karty policzbowaliśmy. Pierwszą jest wewnętrzna karta tytułowa z herbem Polski Olbrachtowej, ostatnią (46) karta z herbem m. Konstantynowa.

²⁾ Niesłusznie zalicza autor herb Myślenie do typu herbów miast górniczych, co zresztą milcząc dalej prostuje. Por. k. 5' i 30'.

³⁾ Są to przeważnie herby miast; herbów osad w ścisłym znaczeniu jest 8, miasteczek — 3, wsi — 7.

Herbarz swój oparł autor przedewszystkiem na materiale sfragistycznym jako najautentyczniejszym, pozatem czerpał z rękopisów iluminowanych, druków, monet i zabytków architektury. Poza źródłami drukowanymi jak Długosz, Herbarz arsenalski, Paprocki, Niesiecki autor sięgnął też do źródeł rękopiśmiennych. Powołuje się więc na herbarz Kamyna, własność Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, na herbarz 456 herbów miejskich Królestwa Polskiego z 1847 roku, przechowywany w Archiwum akt dawnych w Warszawie; cytuje dwa herbarze K. Sarjusz Wolskiego, jeden będący własnością Biblioteki Jagiellońskiej, drugi Muzeum Przemysłowego w Krakowie; zna albumy Schneidera w Ossolineum, Oczykowskiego w Bibliotece Krasińskich w Warszawie. Nie obce też są, oczywiście, autorowi prace Piekosińskiego, Krzyżanowskiego, Siebmachera, Vossberga, Huppa, Saurmy, Linda i Wilperta. Natomiast niecytuje autor prac sfragistycznych Adama Chmiela. Część materiału zawarta w omawianym herbarzu była już uprzednio przez autora opublikowana w pracy p.t. *Pieczenie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1932. Pozatem w różnych miejscach owego herbarza powołuje się autor na zbiory Czołowskiego, Wysłoucha i Pawlikowskich we Lwowie, Gąsiorowskiego w Myślenicach i szereg innych.

Najobficie jednak czerpał autor z nieocenionego zbioru odcisków pieczętnych Wiktora Wittyga, przechowywanego w Muzeum Narodowym w Krakowie. Część tego zbioru została już przed laty opublikowana, reszta pozostaje niestety niewydana.¹⁾ Otóż ze zbioru Wittyga zaczerpnął Gumowski wzorów do herbów 60 miejscowości. Żałować należy, że autor naogół ogranicza się do podania miejsca przechowania oryginału pieczęci, nie cytuje natomiast reprodukcji, z której korzystał. Pieczęcie na których przedewszystkiem starał się oprzeć swój herbarz Gumowski, są niewątpliwie najautentyczniejszym źródłem, posiadają jednak duży brak: brak barw. Te dla godeł czerpać musimy skądinąd. Gdziekolwiek zachowało się nadanie herbu, a wtedy i jego barwy, np. herbu m. Białej, ale są to naogół wypadki rzadkie. Pozatem kryć się mogą barwy w zabytkach sztuki, architektury, przemysłu artystycznego, wreszcie w miejscowej tradycji. Gdzie o barwach głucho, tam autor musiał zwrócić uwagę na polichromję godeł dokonaną przez swych poprzedników, względnie musiał ją sam wydedukować z zasad heraldyki. W ustalaniu barw brak autorowi niekiedy decyzji, co widać w opracowanych przez autora dwukrotnie herbach miast wielkopolskich, jak Krotoszyna, Leszna, Pleszewa i Szamotuł.²⁾ Wprawdzie różnice nie dotyczą elemen-

¹⁾ Wittyg Wiktor: *Pieczenie miast dawnej Polski*, Kraków 1905, rzecz urwana na str. 132.

²⁾ Por. Herbarza k. 33 i 34, herby 7, 9, 11, 13 oraz również Gumow-

tów podstawowych godła, niemniej przeto istnieją. Istotnie, z reguły heraldyki można wyprowadzić kilka rozwiązań układu barw tego samego herbu. Dowodem choćby herb m. Włocławka. Gumowski na polu białem kładzie mury czerwone i wrota czarne; ks. Morawski barwy odwraca, gdyż tło daje czerwone, mury białe, infułę i wrota złote¹⁾. K. Sarjusz Wolski występuje z innem jeszcze rozwiązaniem. Daje tło niebieskie, mury czerwone, bramę czarną, infułę i kratę w bramie — białe. Wobec braku autorytatywnych źródeł, dowolności w tej dziedzinie może i winna położyć kres decyzja kompetentnych władz. Skoro jednak barwy są przekazane przez tradycję lub unormowane aktem prawnym, wówczas powinny zostać niezmienione, choćby kłóciły się z zasadami heraldyki. Dlatego niezrozumiałe jest podczerwienie końców promieni słońca w herbie ziemi podolskiej (k. 9, herb 25). Orzeł Sobieskiego (k. 22, herb 139) ma złotą Janinę, gdy występuje ona, jak stwierdził Silvio Mikucki — tylko w kolorach białym, błękitnym i brunatnym²⁾. Orła rosyjskiego (k. 15, herb 76) kładzie autor na srebrnym polu zamiast na złotym. Uczynił to dlatego, ażeby nie kłaść trzech złotych koron na złotym tle; ale jeśli to nie raziło Rosjan, my Polacy nie mamy potrzeby tego niedociągnięcia naprawiać. Podobnie należało zostawić bez zmian herby gubernij (k. 16—18, herby 83—101), tak jak je władcy Rosji zatwierdzili. Tymczasem z spośród 19 herbów gubernialnych tylko dwa zostały niezmienione, są to herby gub. piotrkowskiej i mińskiej, ten ostatni zatwierdzony 5 VII 1878 r. Reszta herbów została przez Gumowskiego heraldycznie, a raczej estetycznie, poprawiona. W herbie gub. kieleckiej złoty piec hutniczy, stojący na białej górze, otrzymał kolor biały, zaś góra zazieleniła się (k. 16, h. 85). Złote klucze w herbie gub. płockiej (k. 16, hr. 88) zostały posrebrzone. W herbie gub. łomżyńskiej łódź jest złota, woda srebrna, u Gumowskiego łódź — czarna, woda — zielona (k. 16 h. 89). W herbie gub. lubelskiej (k. 17 h. 92) zamiast trzech złotych drzew widzimy trzy zielone. Srebrny pomnik w herbie gub. kowieńskiej został przemalowany na czarny kolor (k. 17 h. 95). W herbie gub. wileńskiej koń czerwony, zbroja rycerza srebrna, krzyż w tarczy czerwony. U Gumowskiego (k. 17 h. 97) zbroja i krzyż są złote, czaprak — niebieski. Herby te, poza oczywiście Połnym Sobranjem Zakonow Rossijskoj Impierji, podaje P. P. Winkler w dziele, *Gierby gorodow, gubernij, obłastiej i posadow Rossijskoj Impierji, 1649—1900*, Petersburg 1900.

Co do rysunku herbów to pieczęcie, źródło, z którego autor czerpał, w zasadzie nie przedstawiają żadnych wątpliwości. Może

skiego, *Pieczęcie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1932, str. 150, 165, 247 i 342.

¹⁾ Michał Morawski ks., *Monografia Włocławka, Włocławek 1933*, str. 17 n.

²⁾ Barwa w heraldyce średniowiecznej, Kraków 1929, str. 52.

zachodzić tylko kwestja, z jakiego czasu zaczerpnąć wzór. Otóż tu, jakkolwiek może wypaść wybór autora, należałoby starać się o zachowanie stylu epoki pierwowzoru, co autor nazbyt często lekceważy. Dla przykładu porównajmy zbroję św. Florjana na pieczęci m. Krakowa¹⁾ i w herbie na tej pieczęci opartym (k. 28).

Nie można robić zbyt wielkiego zarzutu Gumowskiemu, że odtwarzając herby z materiału sfragistycznego czy też z zabytków sztuki, zmienia w nich pewne szczegóły. Ma to miejsce przy rysunkach murów i orłów. W pierwszym wypadku liczba blanków, otworów strzelniczych, ich rozmieszczenie odbiega częstokroć widocznie od pieczęci²⁾. Nawiasem dodam, że te różnice istnieją również w stosunku do pracy autora o pieczęciach i herbach miast wielkopolskich. Dość porównać herby Bydgoszczy, Chodzieży, Jarocina i Inowrocławia³⁾. Dawne orły polskie, które Gumowski podaje nie bez wpływu herbarza K. Wolskiego, znajdujące się w krakowskim Muzeum Przemysłowym, są różne od swych wzorów przez zmianę proporcji poszczególnych części, liczbę piór grubych i cienkich, wreszcie ogona. Wystarczy zestawić orła nr. 125 z Piekosińskiego pieczęcią nr. 217, orła nr. 126 z Luchsem, orła nr. 130 z fotografią tego zabytku w Zakładzie historii sztuki U. J., orła nr. 135 z powołanym przez autora drukiem, lub herb ziemi puckiej (k. 13 h. 58) z jego pierwowzorem w Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych.

Silniej jeszcze należy podkreślić fakt zmieniania przez autora w sposób milczący pewnych szczegółów w herbach już ustalonych, względnie opuszczenie w godłach przedmiotów, które widzimy w pierwowzorach tych godeł — pieczęciach.

I tak w herbie gub. wołyńskiej zatwierdzonym w 1856 roku przez Aleksandra II figuruje krzyż kawalerski, Gumowski zastępuje go zwykłym krzyżem równoramiennym (k. 18, herb 101). Wzorując herb Krakowa (k. 28) na pieczęci tego miasta z r. 1303, usuwa autor z herbu postać modlącą się w bramie, dając zamiast niej kratę⁴⁾. Trębaczowi na murach Kalisza (k. 45 herb 2) odbiera Gumowski pałkę, którą ma na pieczęci⁵⁾. Do rzędu błędów zaliczyć wypadnie 1) umieszczenie w herbie m. Kępna

¹⁾ Chmiel Adam, Pieczęcie m. Krakowa, Kraków 1909, fig. 3.

²⁾ Por. Chmiel, op. cit. fig. 31 i herb Krakowa na k. 30; także herb Poznania k. 32 i u Piekosińskiego pieczęć nr. 365.

³⁾ Nasz herbarz k. 33 i 34 herby 4, 19, 17, 6 i tegoż autora Pieczęcie i herby miast wielkopolskich, str. 35, 94, 41, 101.

⁴⁾ Dokument z 1303 r. przechowuje się nie w zbiorze Pawlikowskich, do którego autor odsyła czytelnika, lecz u oo. franciszkanów w Krakowie. Tam go odszukał Chmiel i reprodukował w swej pracy o pieczęciach Krakowa.

⁵⁾ Por. Piekosińskiego, Pieczęcie nr. 511, Wiadom. num.-archeol. 1899 r. szp. 15—18, fig. 3 i 4 oraz pracę Kazimierza Stefańskiego, Herb i pieczęcie m. Kalisza, Kalisz 1927.

(k. 34, herb 18) łabędzia na płaskiej murawie zamiast na wyniosłej kępie, przez co zaciera się związek godła z nazwą miasta¹⁾; 2) W herbie gub. łomżyńskiej (k. 16, herb 89) zamienia Gumowski białą banderę na czarne bocianie gniazdo okrętowe; 3) mimo wyraźnego odcisku pieczęci ongiś biskupiego m. Włocławka na dokumencie z 1553 r. (k. 25, herb 8) autor na środkowej wieży herbu kładzie zamiast infuły spiczasty dach²⁾).

Orzeł Batorego (k. 22, herb 135) ma błędnie przedstawiony herb królewski, albowiem biała szczeka, w której tkwią trzy kły, przeobraziła się w półtarczę o polu białem.

W herbie Królestwa Kongresowego (k. 15, herb 76) orzeł rosyjski miewał w prawych szponach miecz z berłem bądź też samo berło, nigdy sam miecz; autor właśnie obdarza go mieczem, idąc tu może za herbem Wielkiego Księstwa Poznańskiego (k. 15, nr. 75). Jeszcze bardziej rażą nas błędne herby ziemi lubelskiej i spiskiej. Herb ziemi lubelskiej przedstawia jelenia w skoku ozdobionego dwiema koronami: jedną na szyi, drugą na rogach. Świadczy o tem pieczęć reprodukowana przez Adama Chmiela jeszcze w roku 1897³⁾. Gumowski poprzestał na niewyraźnym prawdopodobnie odcisku tej samej pieczęci i dlatego jelenia „lubelskiego“ pozbawił obu koron, w zamian mu dając tylko drążek między rosochami (k. 13, herb 56). Herb, który Gumowski objaśnia (k. 12, herb 50) jako godło Spisza, w istocie jest herbem miasta Lewoczy. Oczywiście, herby te są do siebie podobne tematem, ale przecie dużą różnicę stanowią dwa lwy lewockie⁴⁾. Błędne też jest twierdzenie autora (k. 6.) jakoby herbem m. Wojnicza była Janina Sobieskich. Faktycznie Wojnicz ma w herbie św. Wawrzyńca, jak o tem przekonywują odbitki dwóch różnych pieczęci z XVI w. w zbiorze Wittyga. Zdarza się też, że autor powołuje się na inną pieczęć niż ta, na której oparł swój herb. Tak jest z herbem m. Pułtuska, który wzorowany jest faktycznie na pieczęci o średnicy 27 mm. ze zbiorów Wittyga, wyciśniętej na dokumencie z 1534 r. z tą jednak zmianą, że autor milcząco opuścił w herbie literę P(ultovia), która jest widoczna poniżej chorągwi. Pieczęć zaś, którą autor w objaśnieniu herbu powołuje, różni się od wspomnianej tem, że miejsce pastorału ze wstęgą zajmuje laska z wężem.

Wreszcie co do herbu Krosna (k. 36, herb 10) nasuwa się uwaga, czy celowem jest kładzenie nad połulwem i połuorłem korony. Jest ona wprowadzie na pieczęci, na którą się autor powołuje, ale na wcześniejszej, z pierwszej połowy XVI wieku, jak również i na rzeźbie z tych czasów owej korony niema.

¹⁾ Por. autora Pieczęcie i herby miast wielkop. str. 115.

²⁾ Wytknął to autorowi ks. Morawski w powołanej już książce.

³⁾ Wiadomości numizm.-archeolog. 1897, szp. 291, fig. 4.

⁴⁾ Ströhl H. G., Städte-Wappen von Oesterreich-Ungarn, Wiedeń 1904, str. 92.

Czy nie możnaby przypuścić, że mamy tu do czynienia z uszczerbionym herbem kujawskim, nadanym miastu przez jego założyciela Kazimierza Wielkiego?¹⁾ Ponieważ autor daje pierwszeństwo pieczęciom przed herbarzami (por. k. 6'), trudno dociec dlaczego autor kilkakroć niefortunnie od tej zasady odstąpił. Godłem m. Sochaczewa jest mur między dwiema basztami, którego broni mąż zbrojny, o czym świadczą pieczęcie w zbiorze Wittyga i Archiwum Skarbowem (Oddział starop. nr. 51, k. 394'). Tymczasem G. za herbarzem Archiwum akt dawnych w Warszawie podaje jako herb Sochaczewa basztę, nad którą buja biały połuorzeł (k. 27, herb 23). Dzięki wspomnianemu herbarzowi m. Rożan zamiast pięciolistnej róży (zbiór Wittyga) ma w herbie zniszczony mur obronny, nad którym powiewa flaga biało-czerwona. O ile autor czerpie wzory herbów z pieczęci, przytacza wówczas brzmienie otoku, lecz nie stara się o graficzną jego wierność. Posiłkuje się w tym celu wyłącznie majuskułą, chociaż zdarzają się i napisy minuskulne²⁾, nie rozróżnia często U uncjalnego od kapitalnego³⁾, jak również pisowni wyrazu pieczęć (sigillum i sigilum)⁴⁾. Tekst objaśnień, mimo naogół starannej korekty, posiada sporo błędów. Dostrzeżone notuję. Na k. 2' panowanie Chrobrego przedłużone o 3 lata. Na k. 3 błędna data ślubu i koronacji Jagiełły, tamże błędne daty koronacyj Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, abdykacji Stanisława Augusta. Na k. 21' czytamy jakoby rządy Jadwigi trwały do 1401 r.; na następnej karcie autor początki rządów Władysława IV i Augusta III liczy od elekcji, a nie od koronacji. Królestwo Kongresowe zdaniem autora dzieliło się na pięć województw (k. 15'), gdy w istocie było ich osiem; ale między nimi nie było w-wa warszawskiego (k. 16' herb 87) tylko mazowieckie. Gub. siedlecka (k. 16') przestała istnieć nie w 1918 r. tylko w 1912. Biskupstwo łódzkie utworzone zostało nie 1923 r. (k. 18'), lecz 10 XII 1920 z dekanatów łódzkiego, łęczyckiego i kłodawskiego; biskupstwo przemyskie powstało nie 1340, lecz krótko przed 1352 r. (k. 20'). Kraków w latach 1815—1846 był stolicą nie Wielkiego Księstwa Krakowskiego, lecz wolnego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu (k. 28). Pieczęć Drohobycza (k. 36') na którą powołuje się autor, wyciśnięta jest nie na akcie z 1525 r., lecz 1523-go. Rok założenia Krosna nie 1342 lecz 1348.

Mimo tych błędów herbarz odda niewątpliwie duże usługi przy ustalaniu herbów miejskich, a zwłaszcza ich barw.

W. Budka.

¹⁾ Lewicka Anna, Krosno w wiekach średnich, Krosno 1933, oraz zbiór Wittyga.

²⁾ Por. herb m. Inowrocławia k. 33' oraz tegoż autora Pieczęcie i herby miast wielkop. str. 94.

³⁾ Objasnienia do herbów: m. Grodna (k. 42'), Koła (k. 45), Kępna (k. 34').

⁴⁾ Objasnienie do herbu m. Chorzele (k. 26').

Łęga Władysław ks. dr.: Ziemia malborska. Kultura ludowa. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, t. X. Toruń 1933, str. XVIII + 256.

Praca ks. dr. Łęgi odnosi się zasadniczo do etnografii, jednakże i dla historyka stanowi ona ciekawą lekturę. Praca ta jest pewnego rodzaju encyklopedją wierzeń, podań i obyczajów ziemi malborskiej. Autor lwia część pracy (242 stron) poświęca tym właśnie zagadnieniom. Pokrótce tylko we wstępie zaznacza granice, krajobraz i nazwy geograficzne, zaznając z geografją i topografją. Zkolei podaje szereg wzmianek historycznych, wreszcie zajmuje się ruchem ludności i jej gwarą. Wszystko to są wiadomości bardzo skąpe, nawet nieco nazbyt pobieżne. Np. przy omawianiu stosunków narodowościowych, nieco dobitniej należało podkreślić okres napoleoński. Wtedy to bowiem w ziemi malborskiej były przecież próby utworzenia polskiej siły zbrojnej, co na pewno przyjęłoby formy realne, gdyby nie obojętność, a nawet zła wola władz francuskich, które okupowały teren i hamowały narodowy ruch polski na Pomorzu i w Prusach t. zw. Wschodnich¹⁾. Trudno jednak z tego formułować zarzut, gdyż autorowi w danym wypadku szło o podanie ogólnego zarysu historycznego dla lepszego zrozumienia owej „Kultury ludowej“, z którą przede wszystkim postanowił zapoznać czytelnika.

Kulturę tę jako zagadnienie dzieli autor na 3 grupy tj.: Kulturę materjalną, społeczną i duchową. W grupie pierwszej omawia odzież, pożywienie, budownictwo, sprzęty, rolnictwo, hodowlę zwierząt, rybołówstwo i łowiectwo, wreszcie przemysł domowy jak: tkactwo, hafciarstwo, garbarstwo, siodlarstwo i t. p. W dziale kultury społecznej rozpatruje obrzędy: narodzin, wesela, pogrzebu, wreszcie doroczne zwyczaje w związku z poszczególnymi świętami. Omawia również zwyczaje domowe, do których zalicza: budowę domu, ognisko, próg, ochronę przed burzą i pożarem, zażegnywanie złych duchów i t. p. Kończy wspomniany dział krótki przegląd prawa ludowego, panującego w malborskiem. Przechodząc do kultury duchowej zestawia autor wierzenia demonologiczne, wierzenia i pojęcia o przyrodzie, czary, lecznictwo, pieśni ludowe, podania, bajki, baśnie, anegdoty i legendy. Zastanawia się także autor nad miejscową sztuką i zdobnictwem; opisuje gry, zabawy, tańce i zabawki. Nakoniec zestawia zagadki i przysłowia. Ostatni rozdział został poświęcony wnioskom i dezyderatom. Kultura ludowa ziemi

¹⁾ Roczniki historyczne, t. III (1927), str. 251 nast. (Andrzej Wojtkowski, Zabór pruski; w zbiorowej pracy poświęconej przeszłości naszego Pomorza); Mestwin, dodatek naukowo-literacki Słowa pomorskiego, Rok 5/6, (1930) nr. 16, str. 4 nast. (Janusz Staszewski, Próby organizacji wojaskowej województwa malborskiego w 1807 r.), częściowo także w nr. 8 za rok 5 (1929), str. 1 (Janusz Staszewski, Stosunki narodowościowe na Pomorzu w latach 1806/7).

malborskiej ma bardzo silne wpływy polskie i wykazuje tem jasno swój związek z macierzą. Dlatego też zdaniem autora należy skrzętnie notować typy budownictwa, ceramiki i t. p. wykreślać mapy zasięgu odnośnych typów kultury materialnej, wreszcie stworzyć muzeum ludoznawcze, któreby zgromadzało w sobie przejawy życia polskiego w Prusach Wschodnich.

Jako uzupełnienie podał autor słowniczek miejscowej gwary, zestawiał charakterystyczne zwroty i przysłowia, zebrał wykaz literatury odnoszącej się do omawianego terenu, zamieścił wreszcie streszczenie pracy w języku niemieckim, oraz zestawiał polskie nazwy miejscowości z ich niemieckimi odpowiednikami. Zamyka książkę indeks osób i miejscowości.

Z tego sumarycznego przeglądu widać więc, że praca ks. dr. Łęgi zawiera liczne i ciekawe materiały dla historyka, który chce się zajmować sprawami pomorsko-pruskimi.

Ujęta ciekawie, interesująco napisana, przemyślana i sumiennie zestawiona, jest praca ks. dr. Łęgi cennym nabytkiem dla naszej nauki.

Janusz Staszewski.

Jelačić Aleksije: *Istorija Poljske. Sa predgovorom Dra Oskara Haleckog, profesora Varšavskog universiteta. (Istorija slovenskih naroda, sv. III). Skopljje 1933, izdanje Kola Poljsko-Jugoslovenske Lige, str. 112 + 8 nlb.*

Mamy do czynienia z pierwszą naukową historją Polski napisaną w języku serbochorwackim. Autorem jej jest Rosjanin chorwackiego pochodzenia, jak wskazuje nazwisko, i zpowrotem w swej pierwotnej ojczyźnie naturalizowany. Dr. Aleksy Jelačić jest profesorem na fakultecie filozoficznym w Skoplju i tam jednym z czynnych działaczy zbliżenia między-słowiańskiego. Jako historyk ma za sobą szereg prac dobrze przyjętych zarówno przez świat naukowy, jak i przez szerszą opinię. Napisał m. i.: *Historję Rosji; Dzieje rewolucji rosyjskiej i jej przyczyn; Na przełomie (szkice z literatury i filozofii społecznej); Historję Czechosłowacji i in.,* przygotowuje zaś obecnie *Historję Słowiańszczyzny nadłabskiej i Dzieje drugiej rewolucji rosyjskiej.*

Historja Polski w opracowaniu dra Jelačića poprzedzona jest przedmową prof. Haleckiego, który tę pracę określa następująco: „Autor wykazuje gruntowną znajomość przedmiotu, co mu pozwala wybrać umiejętnie najważniejsze fakty... Trzeba się spodziewać, iż piękna ta praca będzie podstawą dla Jugosłowian do poznania i zrozumienia naszych dziejowych losów i do zacieśnienia przyjaznych stosunków między nimi a Polakami“. Pochlebna ta ocena wydana przez tak wybitnego uczonego, jakim jest prof. Halecki, zwalnia właściwie recenzenta od zapuszczania się w dalszą krytykę książki Jelačića. Niemniej, sędzę, że danie kilku szczegółów o niej może zainteresować naszych czytelników.

Otóż Jelačić dzieli materiał na dziesięć rozdziałów : I. Prehistorja. II. Mieszko I. i Bolesław Chrobry. III. Boje wewnętrzne i zewnętrzne od Chrobrego do Krzywoustego. IV. Okres dzielnicowy i upadek państwa. V. Odbudowa potęgi Polski, Unja z Litwą. VI. Polska za Jagiellonów. VII. Okres królów obieralnych — Ustrój wewnętrzny — Problemata Ukrainy. VIII. Upadek Polski, Reformy i utrata niepodległości. IX. Walka narodu polskiego o egzystencję i wskrzeszenie niepodległości. X. Naród polski wobec wojny światowej — Wskrzeszenie Polski.

Najpierw o formie i sposobie pisania. Jelačić, pisząc swą książkę, nie miał zamiaru dania dzieła ściśle naukowego, odstraszającego czytelnika wielką ilością cytatów i bibliografji. Miał on na celu stworzenie rzeczy jak najbardziej przystępnej, opartej jednakowoż na najściślejszych naukowych podstawach. Toteż „Istoria Poljske“ nie pstrzy się odsylaczami i nie podaje żadnej wogóle bibliografji, a jedynem jej wyposażeniem jest pięć mapek historycznych, przedstawiających losy obszaru państwowego dawnej Polski. W sądach autora natomiast czuje się pewność badacza, który już wiele trudu poświęcił studjowaniu omawianego przez się przedmiotu, i który, dzięki znajomości dziejów powszechnych, w każdym poszczególnym okresie może z korzyścią dla czytelnika naprowadzić właściwe analogje do historii narodów lepiej temu czytelnikowi znanych. Tak i w tym wypadku, Jelačić jako znawca historii rosyjskiej, czeskiej i południowo-słowiańskiej podkreśla umiejętnie pożądane dla czytelnika jugosłowiańskiego charakterystyczne rysy słowiańskie w dziejach Polski. I to jest szczególną też książki Jelačića zaletą. Co więcej jednakże, zwraca uwagę zupełnie bezstronne traktowanie przez autora zagadnień sporów polsko-rosyjskich. Jelačić, choć sam Rosjanin właściwie, umie mówić o sporach polsko-rosyjskich obiektywnie, nie stronniczko, jak się to może zdarzyć i przy najlepszych chęciach każdemu, kto pisze o zagadkach swego narodu z drugimi.

Mimo szczupłości miejsca autor dbał o uwzględnienie dziejów nietylko politycznych, ale również kulturalnych i społecznych, co także podnieść należy na jego pochwałę. Jednem słowem, pochwał można o tej pierwszej jugosłowiańskiej historii Polski wypowiedzieć wiele. Są zaś one tem ważniejsze, iż dotyczą zasadniczego ujęcia materiału, które jest bez zarzutu.

Niestety jednak w paru szczegółach zarzuty wypowiedzieć także trzeba, zgóry zaznaczając przytem, iż dotyczą one częściowo spraw, za które autor winy nie ponosi. Mam na myśli liczne przykre błędy drukarskie oraz szczegóły w wykonaniu mapek. Np. na str. 28 jako data bitwy nad Worskłą podany jest rok 1299, na str. 31 czytamy o Władysławie Wirneńczyku, co jest oczywistą omyłką, jaką może sam czytelnik sprostować, wobec tego, że obok jest mowa o Warnie, ale zasadniczo w imionach własnych takie omyłki są szczególnie niepożądane.

Na str. 36 i 37 autor parokrotnie mówi o Janie Olbrechcie, dalej znów występuje „Wincenty“ Potocki (zamiast Wacław, str. 67), oraz „krawiec“ Kiliński („krojać“, str. 80), od str. 82 występuje często na kartach książki ks. Adam Czartoryszki (Čartoriški), na str. 85 księżna Łowicka mianowana jest „Heleną“ (Jelena) Grudzińską, na str. 91 autor nazywa część „Dziadów“ stworzoną przez Mickiewicza w Dreźnie częścią czwartą, i t. d. Nie można także zgodzić się z takimi twierdzeniami autora, jak że na sejmie w r. 1569 pozwolono w Polsce używać obok dawnych książęcych także i hrabiowskich dawnych „tytułów“, (str. 47) — skoro takich tytułów u nas nie było, albo, że bitwa pod Grochowem była „szczególniej dotkliwą klęską“ (str. 88), czy, że po Kongresie Wiedeńskim Galicja została „reinkorporowana“ do Austrii (str. 92), skoro to, co zostało przyłączone z obszaru Galicji do Księstwa Warszawskiego w r. 1809, już nigdy potem do Austrii nie wróciło (chyba, że autor myśli o kraju tarnopolskim, albo o Krakowie anektowanym aż w r. 1846). Szwankuje i transkrypcja polskich imion i nazw w grażdancie serbskiej, n. p. w nazwiskach jak Grudzińska lub Wojciechowski autor powinien był użyć serbskich liter *h*, *h* dla *dż* i *ć*, zamiast pisać grupy grażdzańskie *dzi* i *cj*, które czytelnik serbski przeczyta tak, jak gdyby owe nazwiska brzmiały „Grudzjińska“ i „Wojcejehowski“, podczas, gdy całkiem dobrze można po serbsku napisać Грудзињска Војеховски = „Grudzińska“ i „Wojciechowski“. Lapsusem jest podanie na str. 18 jako oryginalnej polskiej nazwy „Władysława Łaskonogiego“, ale to wszystko należy złożyć jedynie na karb niedostatecznej znajomości polszczyzny u autora i zarzutu mu z tego robić nie można.

Poważniejsze zastrzeżenia muszą budzić jeszcze niektóre mapki. Zaraz pierwsza (str. 9) posiada legendę błędną: Czechy są zakreskowane tak, jak na legendzie jest określone pasmo krajów zdobytych i utraconych zarazem w r. 1018 (pokojem budziszyńskim). Trzecia z kolei mapka (str. 64), wskazująca na Prusy książęce jako kraj, który przypadł w r. 1660 Brandenburgji, nie zaznacza przytem przejścia w tymże roku pod władzę Brandenburczyków i nadmorskich powiatów bytowskiego i lęborskiego. Tu znów jednak trzeba także w obronie autora stwierdzić, iż nie on mapki kreślił i nie on jest za pewne usterki, drobne zresztą, odpowiedzialny. Za wielką zaś zasługę należy Jelačićowi poczytać danie mapki przedstawiającej okręgi, które w Prusach przed wojną wybierały posłów polskich do Reichstagu i porównanie obecnej polskiej granicy z zachodnią granicą obszaru etnicznie polskiego, wyznaczonego przez owe okręgi. Przez to najlepiej obala się szerzone i w Jugosławji wymysły niemieckie, o rzekomej niesprawiedliwości popełnionej na Prusach przez zwrócenie Wielkopolski, Pomorza

i części Śląska Polsce — i zwraca się uwagę, jak wielki obszar etnicznie polski pozostał jeszcze poza granicami Polski.

Kończąc niniejszą ocenę, pragnę jeszcze raz stwierdzić, iż wszystkie wyżej przytoczone usterki pracy prof. Jelačića nie mogą umniejszyć doniosłości podjętego przezeń trudu, ani też zakryć naukowej wartości jego „Historji Polski“, dzieła istotnie cennego. Przy następne wydaniu, które oby jak najprędzej mogło ujrzeć światło dzienne, wszystkie wyżej wspomniane usterki będą mogły łatwo być usunięte — i z tym tylko celem na oku je wymieniałem.

Jako ostatnie zdanie zacytuję zakończenie przedmowy prof. Haleckiego: „... z wielką radością musi każdy Polak powitać dzieło prof. Jelačića. Historykom zaś polskim nakłada dzieło to obowiązek, by i oni dla swego narodu napisali historję Jugosławji, równą co do wartości „Historji Polski“ prof. Jelačića“.

Henryk Batowski

Hóman Bálint — Szekfü Gyula: Magyar történet. (Historja Węgierska, t. I—VII). Ed. Királyi Magyar Egyetemi Nyomda. Budapeszt (1928—1934).

Kwestja rozwoju historycznego narodu węgierskiego, linja wytyczna polityki węgierskiej w historii, kierunek formowania się życia społecznego i gospodarczego, zmiany terytorjalne dawnych Węgier są kwestjami tak ważnemi, że winny zainteresować świat naukowy zajmujący się rozwojem ogólnym wspólności kulturalnej całej Europy.

Naród węgierski, a zwłaszcza kraj węgierski, podobnie jak historia innych narodów — może oprócz Hiszpanji — nie był terenem zamkniętym dla wpływów innych narodów europejskich. Jest zaś zupełnie naturalną rzeczą, że jego rozwój wewnętrzny wykazuje dużo cech wspólnych z rozwojem innych narodów i jego struktura społeczno-historyczna — obok różnic czysto indywidualnych, przedstawia wiele zgodności. Poznanie tych właśnie zgodności i indywidualności przez historyków polskich ma pierwszorzędne znaczenie. Wzajemne trudności językowe i inne jeszcze przyczyny uniemożliwiały porozumienie naukowe i wykorzystanie dzieł węgierskich przez Polaków i *vice-versa*. Ale polityka naukowa obecnych rządów Węgier i Polski daje możliwość zapoznania się z językiem i przez to pogłębienia stosunków naukowych między obydwojma krajami.

W niniejszej recenzji chcielibyśmy zwrócić uwagę historyków polskich na opracowanie historii węgierskiej na tle porównawczem. Chodzi o 7 tomowe dzieło opracowane przez Walentyna Hóman'a i Juljusza Szekfü'ego.

Hóman był profesorem uniw. w Budapeszcie na katedrze historii średniowiecznej Węgier, potem dyrektorem generalnym Muzeum Narodowego Węgierskiego a obecnie jest ministrem W. R. i O. P.

Szekfü jest profesorem hist. nowoczesnej Węgier w Uniwersytecie Budapeszteńskim a przedtem był kustoszem Staatsarchiv we Wiedniu.

Hóman poświęcił się specjalnie historii gospodarczej średniowiecznej. Wydał książkę pod tyt. Magyar Pénztörténet (1916, Historia monetarna węg.), w której opracował aż do roku 1323 oprócz wyjaśnienia problemu rodzajów monet, ich stosunku do pieniędzy innych krajów i ich obrotu wewnętrznego i zewnętrznego, politykę monetarną królów węgierskich, wartość życiową pieniądza, stosunek jego do ziemi i t. p. na przeszło 800 stronach. W swej drugiej książce p. t. „Károly Róbert gazdaságpolitikája (1923, Polityka gospodarcza K. Roberta), poza polityką finansową tego króla, objaśnił strukturę gospodarczą ziemi węgierskiej, omówił pierwszy organizację górnictwa kierowaną centralnie, miejsca komór górniczych i ich doniosłość gospodarczą, zwłaszcza dla finansów kraju. Pozatem zwrócił uwagę na politykę handlowo-celną, która właśnie przyczyniła się do pogłębienia stosunków handlowych między Polską a Węgrami, Krakowem i Koszycami. Przedstawił przekształcenie się polityki dominjalnej w politykę *regaliów*, t. zn. racjonalnego wykorzystania praw króla w zakresie górnictwa i granic w zakresie cel.

Oprócz tych dla naszej nauki bardzo ważnych prac rozwiązał kwestję topograficznego położenia etnograficznych plemion pierwotnych Węgrów, wzajemny stosunek dawnych kronik oraz „kwestję Anonima“, kronikarza z XII wieku, wreszcie opracował rozwój historjografji węgierskiej. Wiele rozprawek dotyczących problemu podatków na terenie dawnych Węgier wydał także po niemiecku w czasopiśmie „Ungarische Rundschau“ w roku 1912—16. (Berlin. Red. Robert Gragger).

Jak Hóman znany jest z opracowań różnych zagadnień rozwoju gospodarczego Węgier średniowiecznych, tak Szekfü cieszy się największem uznaniem w kołach naukowych Węgier, dzięki swym pracom, analizującym rozwój społeczny i ustrojowy a później polityczny kraju. On był tym, który pierwszy zwrócił uwagę na kwestję dotychczas prawie nieuwzględnianą rozwoju *servientes et familiares* w książce wydanej w r. 1911 przez Akademię Um. Stwierdził, że *servientes* byli ludźmi żyjącymi w zupełnej zależności od swych chlebobawców, a ich ewentualne szlachectwo traciło swe prawa z chwilą podporządkowania się panu. *Dominus* był panem ich życia i śmierci; mógł ich dowolnie darowywać lub zamieniać. Reprezentował ich przed sądem, był odpowiedzialny za ich czyny. Zatem dawna teoria Timon'a o całkowitem uniezależnieniu się szlachty jako takiej została obalona. Ci *servientes* utrzymali się w ramach społeczeństwa aż do końca XVI wieku, choć Szekfü-emu udało się udowodnić to tylko do roku 1514, t. zn. do występu Werbőczy-ego, reprezentanta dążeń drobnej szlachty. Po tem dziele

napisał on książkę p. t. „Számüzött Rákóczy“ (1913, Rákóczy na wygnaniu), która dzięki zawartym w niej innowacjom metodycznym wywołała bardzo wielką burzę w kołach konserwatywnych nauki historycznej węgierskiej. Podobny efekt wywarły inne jego prace: np. „Három nemzedék“ (1919. Trzy pokolenia), „Bethlen Gábor“ (1929, Gabriel Bethlen). W pierwszej powyżej wymienionej pracy po raz pierwszy scharakteryzował grzechy liberalistycznej partii, która przyczyniła się do powiększenia antagonizmu mniejszości węgierskich przeciwko państwu. Jego książka „Der Staat Ungarn“ została przyjęta przez naukę zagraniczną z wielkiem uznaniem (np. O. Hintze). Ci dwaj wybitni historycy po dokładnem i sumiennem jak widać przygotowaniu, postanowili napisać historję Węgier.

Tego rodzaju próby znane są u nas już dość dawno. Należy wspomnieć o antologii Szilágyi'ego Sándora p. t.: „Magyarország története“ (1896, Historia Węgier, 10 tomów), gdzie pisali znani Europie historycy: Henryk Marczałi, Aleksander Szilágyi, Ignacy Acsády i in. Ale oni, jako zwolennicy szkoły pozytywistycznej pomijali historję organizacji społecznej i gospodarczej. Z drugiej zaś strony, o ile nawet opracowali szereg obrazów z życia wewnętrznego, to jednak wiernie w ujęciu historycznem ubiegłego wieku, porównując instytucje odległych stuleci z instytucjami czasów sobie współczesnych posługiwali się daleko idącym subiektywizmem, a co za tem idzie, pogardliwem traktowaniem szlachty dawnych wieków. Błędem tego wydawnictwa było i to, że brakowało wspólnej myśli w ujęciu jednolitego pióra, co okazało się dobitnie przy opracowaniu stosunków politycznych, np. przy omawianiu kwestji habsburskiej i siedmiogrodzkiej przez różnych autorów (Acsády, Marczałi). Dzieło omawiane nie pozostawia już błędów wydawnictwa Szilágyi'ego. Ma ono 7 tomów. Pierwsze trzy omawiają historję średniowieczną aż do roku 1526, zaś dalsze 4 tomy zajmują się historją XVI—XX wieku. Jest rzeczą niemożliwą dać tu należyty pogląd na znaczenie tych tomów, i dlatego ograniczamy się do omówienia ich najważniejszych wyników.

Hóman po odtworzeniu pochodzenia Węgrów, ich kultury agrarnej i organizacji wojskowej pradawnego narodu węgierskiego, tak zw. „onogur“, osiedlonego w „Onogoria“ i potem w „Etelköz“, daje obraz najazdów węgierskich na zachód i południe, jego zdaniem centralnie kierowanych. W dalszym ciągu wspaniałym stylem odmalowuje osadnictwo plemion węgierskich, które stanowi podstawowy warunek istnienia narodu. Ponadto mówi o organizacji państwa za św. Stefana, roli chrześcijaństwa dla nowego państwa węgierskiego, specjalnie zaś dla tworzenia się potęgi monarchistycznej, jako siły niszczącej istniejący jeszcze poganizm. Przyjęcie chrześcijaństwa, wyprawy krzyżowe, pielgrzymka Bolesława III w roku 1113 i t. p.

pogłębiały dawniej już istniejące stosunki z Włochami, Francją i Polską. Ale to dotyczy się tylko zewnętrznego rozwoju — i dotychczas było to u nas znane. Ważniejszą jest kwestja zarysu życia wewnętrznego państwa węgierskiego. Książka Hóman'a daje nam jasny obraz tego, wyrażający transformację społeczeństwa jako konsekwencję działalności św. Stefana.

W X wieku walcząca warstwa *militum* zostaje uzależniona od króla, ponieważ po uspokojeniu wewnętrznym nie znalazła wydzielonej sobie ziemi dla rozwijania rolnictwa. Dostaje zatem ziemię od króla, ale wzamian za to jest obowiązana służyć pod chorągwią królewską. Warstwa ta stanowi zawiązek *servientium regis* w XII w., którzy w roku 1222 wywalczyli sobie t. zw. „Bulla aurea“ (Nowe poglądy z powodu zagadnienia złotej Bulli ogłosił A. Divéky, który jest zdania, że w koncepcji tej Bulli dużą rolę odgrywała organizacja społeczna na Cyprze, gdzie w r. 1217 było dużo Węgrów i organizacja szlachty tamtejszej wpływała na poglądy magnatów i szlachty węgierskiej: Az Aranybulla és a jeruzsálemi királýság 1932, Bulla złota i królestwo jerozolimskie). W dalszym rozwoju społecznym warstwa *militum* w toku XIII i pierwszej połowy XIV wieku została złączona ze szlachtą, mającą oddzielną ziemię i już w r. 1351 te dwie warstwy zupełnie się ze sobą zlały (*aviticitas*).

Oprócz form społecznych przedstawiających się bardzo prymitywnie zajmuje się autor także rozwojem gospodarczym; przedstawia na mapach krajobraz w XIII wieku i rozmieszczenie plemion etnograficznych. Za Ludwika Wielkiego, Zygmunta i Macieja daje nam obraz stosunków i liczebności ludności, statystykę opartą na pierwszorzędnej książce Csánki'ego: *Geografia historyczna Węgier za Hunyady'ch*. Ma to pierwszorzędne znaczenie; dowiadujemy się bowiem, że Węgrzy, mający w XV wieku $4\frac{1}{2}$ milj. ludności, w XVIII wieku, po wypędzeniu Turków mieli tylko do $2\frac{1}{2}$ milj.

Następnie mówi autor o drogach handlowych, o rozkwicie handlu w kierunku północnym — polskim. — Droga na południe dzięki sporom politycznym z Wenecją i Neapolem była raczej zamknięta.

Książka Hóman'a stanowi dla badaczy polskich cenną wartość historyczną. Z niej bowiem czerpiemy wiadomości o podobieństwie prawa rycerskiego, kwestji *servi fugitivi*. Zagadnienia te na tle porównawczem nie zostały dotychczas opracowane i wykorzystane w polskiej literaturze historycznej.

Drugiem, równie wartościowem źródłem dla historyków polskich jest książka Szekfü'ego, rozpatrująca stosunki w w. XVI-tym. Autor wyjaśnia kwestję położenia politycznego Węgier, koncepcję Stefana Batorego, pogłębienia łączności Polski z Siedmiogrodem i wypędzenia Turków. Szekfü daje bardzo ciekawe i wyczerpujące informacje z dziedziny organizacji folwarków, stanu uporządkowania gospodarczego i t. d. Bardzo

bogate i inspirujące wrażenie daje mapa, którą opracował dla scharakteryzowania migracji wołoskiej, chorwackiej, i serbskiej w XVI—XVII wieku. Mapa ta pierwsza odsłania piętę Achillesową królestwa węgierskiego po najeździe tureckim: Węgrzy, broniąc się przeciwko Turkom, musieli ustąpić miejsca tym, którzy właśnie uciekli przed Turkami. Społeczeństwo węgierskie było zajęte innemi zagadnieniami i przeciw napływającym mniejszościom nie mogło się bronić. Mapy w VI tomie rzucają snop światła na stosunki ludnościowe w XVIII wieku w porównaniu z XV wiekiem. Na podstawie tych map okazuje się jak wioski, które jeszcze w XV w. były rdzennymi osadami węgierskimi i nie znały jeszcze mniejszości narodowych w w. XVIII zostały całkowicie zajęte przez ludność napływową. Powyżej wspomniane mapy zostały opracowane na podstawie spisu ludności z roku 1715—20 i 1772, zaś materiałów porównawczych dostarczyła wspomniana już praca Csanki'ego.

Uzupełniają te informacje jeszcze materiały VII-go tomu, w którym autor opracowuje XIX wiek i zaznajamia nas z poglądami ludzi zajmujących naczelne stanowiska, a przeważnie głównego wodza węgierskiego: hr. Széchényi'ego.

Całkowite jednak streszczenie tych tomów nie może być zadaniem recenzenta. Z wydanych map, nawet bez znajomości języka, można sobie odtworzyć pojęcie o stosunkach demograficznych, i tą drogą retrospektywnie o polityce narodowościowej królów Habsburskich. Pozatem można z nich zdać sobie sprawę z organizacji wojskowej na granicach, i wreszcie z polityki oświatowej. (W VI tomie znajduje się mapa wykazująca wszystkie miejscowości mające gimnazja, szkoły główne, akademje i t. d.).

Musimy stwierdzić, że nikt tak, jak autorowie, nie opracował syntetycznie historii Węgier. Każde zjawisko jest u nich wypiętym jednym źródła: syntezy życiowej organizacji społecznej i gospodarczej. Polityka nie jest u nich kierunkiem oddzielnym, jest tylko konsekwencją: konsekwencją walk światopoglądów, dążeń gospodarczych, tendencji społecznych. Wszystkie te przesłanki są wynikiem intelektu danego człowieka, w zależności od stopnia kultury umysłowej.

Trzeba podkreślić, że autorowie przed właściwym omówieniem przedmiotu, jakoteż potem w trakcie przedstawienia zarysowują ruchy ogólnie-europejskie. N. p. podkreślają oni, że dążenia władcze szlachty na zachodzie w wielkiej mierze przyczyniły do ukształtowania się teorii Werböczy'ego *Tripartitum*, czyli, że *descensio iobagionum* aż do *Leibeigenschaft* była zjawiskiem nie tylko węgierskim, ale ogólnie-europejskim od linii Renu począwszy. Dawni historycy tego nie uwzględniali i dzięki temu wytworzyło się ich pogardliwe stanowisko w stosunku do węgierskiej szlachty.

Zmiany w historjografii zachodnio-europejskiej wywołały głośne echo w historjografii węgierskiej. Ale do tego ogólnego stanu zmian dołączył naród węgierski swoje indywidualne właściwości i tu należy dopatrywać się narodzenia naszej historjografii, a tem samem poglądu historycznego. Liberalizm np. jest zjawiskiem ogólnie-europejskiem. Ale liberalizm węgierski ma swój charakter narodowy o tyle, że najostrzej występuje przeciw mniejszościom. Naturalnie, że teoria i praktyka nie wykroczyły poza dawne kresy, bowiem w praktyce żaden naród nie okazał się tak tolerancyjny, jak właśnie węgierski, słuchający słowa Széchényi'ego.

Również Szekfü zwraca uwagę, na romantyzm hr. Széchényi'ego specjalnie rozwinięty na ziemiach węgierskich i uzupełniający polityczny romantyzm europejski.

Jest rzeczą jasną, że to wydawnictwo ma i błędy, ale one nie dotyczą się ani materiałów ani wniosków, chodzi tu raczej o metodę. Metoda ich jest w nauce historycznej znana; jest to t. zw. duchowo-historyczna metoda, która czasem nawet bardzo lokalne zjawiska uogólnia, czasem zaś w zdaniach jednego, dwóch, lub trzech pisarzy gotowa jest widzieć opinię całego narodu. Niekiedy ujawnia się subiektywizm poglądów politycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o uznanie działalności i zasług Habsburgów w zakresie gospodarczym i kulturalnym, — ale to jest raczej kwestją temperamentu, ale nie braku przygotowania naukowego. Mimo pewne niedomagania, dzieło to jest rezultatem długoletnich badań oraz zdolności syntetycznego opracowania materiałów węgierskich na tle porównawczem. Ma też z tego powodu dla historii Węgier jak i powszechnej pierwszorzędne znaczenie.

Wielką zasługą powyższego wydawnictwa jest i to, że na końcu każdego tomu dodana jest pełna biblijografia węgierska. Ta biblijografia obejmuje nawet i obcą literaturę dotyczącą się historii Węgier, jakoteż omawianego przedmiotu opracowanego zagranicą.

Komoróczy György.

Meuvret Jean: Histoire de Pays Baltiques. Lituanie, Lettonie, Estonie, Finlande. Paris 1934, Armand Colin, str. 203 + 5 map.

Książka Meuvreta jest jedną z tych publikacji, jakie zrodziła potrzeba chwili bieżącej informowania społeczeństwa zachodniego o problemach aktualnych, nie znajdujących dotąd echa i zrozumienia, bo nowych i nieznanych. Do takich należy los państw bałtyckich, zrodzonych do samodzielnego bytu politycznego w rezultacie Wielkiej Wojny. Autor zbiera w swej publikacji dane historyczne, dotyczące przeszłości czterech państw bałtyckich, a mianowicie Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandji, które stanowiły dawne prowincje bałtyckie imperjum rosyjskiego. Tu zaznaczyć trzeba pewną nieściśłość, ponieważ

Litwa nie liczyła się formalnie do prowincyj bałtyckich. Kraje te stanowią własną indywidualność, nietyle z punktu widzenia geograficznego, ile z natury swego charakteru etnicznego, skryształizowanego w języku i tradycji narodowej. W ciągu wieków położone na rozdrożu świata słowiańskiego (Polska i Rosja) od południa i wschodu, niemieckiego z zachodu a skandynawskiego z północy, były terenem skrzyżowania się wpływów politycznych i kulturalnych tych światów. Niemniej pozostały przy swej dawnej strukturze narodowej i kulturalnej.

Obszernym wstępem o przedhistorycznych czasach tych krajów rozpoczyna autor swą książkę. Mówi o początkach najpierwotniejszych i powstawaniu tu protohistorycznych kultur. Następnie przechodzi informacje rzymskie, by zająć się wpływami obcemi od III do XII wieku. Specjalną uwagę poświęca zabytkom kulturalnym, folklorowi i tradycjom ludowym. Rozdział drugi zajmuje się chrystjanizacją (*La conquête chretienne*) i to w trzech kierunkach ekspansji niemieckiej w Inflantach, polskiej na Litwie i szwedzkiej w Finlandji, by nie pominąć również zagadnień gospodarczych z uwzględnieniem preponderancji hanzeatyckiej na Bałtyku.

Okres od XV do XVIII wieku charakteryzuje stopniowy wzrost komplikacyj społecznych i politycznych (Rozdział III. Niewola społeczna i panowania obce). Gdy w Europie słabnie zależność klasy włościańskiej koło XV w., w krajach bałtyckich poddaństwo się wzmaga do stopnia prawdziwej niewoli, która dochodzi do punktu szczytowego za panowania rosyjskiego w tych prowincjach.

W zawikłaniach religijnych i politycznych, jakich areną jest pobrzeże bałtyckie od Kłajpedy po Åbo, zdawałoby się, że wyginie wszelkie ziarno odrębności etnicznych. Tymczasem dzieje się przeciwnie; pod tchnieniem reformacji i kontrreformacji odżywają stare narzecza bałtyckie i wykształcają się w języki literackie.

Węzeł gordyjski konkurencji gospodarczej na terenie ujścia Dźwiny i przyległych prowincyj przyciąga uwagę całego świata i wywołuje kilkakrotną zawieruchę na północy Europy. Walka o Bałtyk i panowanie nad tym śpichlerzem Europy staje się sporem o posiadanie przede wszystkim ziem inflanckich. Początkowo ustala się preponderancja szwedzka, by po Połtawie ustąpić przemocy rosyjskiej na lat 200.

W imperjum carskiem prowincje bałtyckie stanowiły odrębną krainę, gospodarczo związaną najcisłej z zapleczem rosyjskim, kulturalnie wydaną na łup najpierw germanizacji, a potem rusyfikacji. Wbrew temu, w toku XIX stulecia, budzić się poczynają młode nacjonalizmy bałtyckie, z najpotężniejszym, przez samodzielny rozwój polityczny i kulturalny, finlandzkim na czele, by po wybuchu rewolucji, przy poparciu Zachodu, stworzyć cztery niezależne państwa.

Oto tok wywodów dwu ostatnich rozdziałów pracy Meuvreta (IV Panowanie rosyjskie i V Współczesne państwa bałtyckie).

W konkluzji autor zwraca uwagę, jak znakomity przykład związania problemów narodowych i społecznych przedstawiają owe kraje i narody bałtyckie, odrodzone z klasy włościańskiej do samodzielności politycznej i kulturalnej. Zadecydowała tu kultura ludowa, w niej utrzymał się język i odrębność narodowa. A własny wysilek mas zadecydował o niepodległości każdego z tych państw. Miały być one barierą przeciw bolszewizmowi w jego pochodzie na Zachód, przeciw Niemcom na Wschodzie. Stały się zaś wynikiem własnej potrzeby istnienia demokracji włościańskich, które tworzą najistotniejszą podstawę ich wewnętrznej siły. I bez względu na fluktuację ustrojów politycznych takimi państwami włościańskimi pozostaną.

Z konkluzji widoczne jest ciepłe ustosunkowanie się, tendencja optymistyczna autora wobec opisywanych krajów i wypadków. Meuvret stoi na gruncie idealizacji nacjonalizmów bałtyckich, jakkolwiek stara się o utrzymanie obiektywnego sądu. Oparł się jednak o ile można przypuścić na podstawie literatury propagandowej, t. j. pisanej dla obcych i w obcym języku. Toteż nie uniknął nieraz wykrzywienia obrazu.

Nas interesuje stosunek autora do roli Polski, który w niejednym wymaga sprostowania. Przedewszystkiem wprowadzenie miejscowych nazw i nazwisk utrudnia orjentację, ale można to uznać, jakkolwiek nie wszystkie są uzasadnione, bo czasem anachroniczne. Dlaczego np. na str. 65 Nowogródek ma nosić za czasów Mendoga (Mindaugas) nazwę litewską Naugardukas, a nie ruską? Gorzej, że sporo błędów merytorycznych wkrađło się do książki, które przecież łatwo można było sprawdzić i usunąć. Oto kilka przykładów.

Na str. 61 przy sprowadzeniu Krzyżaków przez Konrada podana tylko data 1228 r. Na str. 67 wspomina umyślnie o nawróceniu się Gedymina i o małżeństwie Aldony z Danielem synem Władysława le Bref. Jagiełło (str. 69) był synem Kiejstuta a Witold Olgierda. Tamże wspomina o linii „du Boug” — ma być Boh i mówi o Odessie za czasów Witolda.

Czasy nowożytnie, wielkie konflikty światowe ujęte dość pobieżnie i nie bez błędów. Str. 95: Fustenberg zamiast Fürstenberg; str. 97: Iwan Groźny zagarnął Litwę w r. 1563 aż po Wilno. Ocena Unji Lubelskiej negatywna. Litwa była tylko *pro forma* traktowana narówni, a masa litewska pozostała obcą tej idei. Str. 99: elekcja Zygmunta III 1586, o stołbowskim pokoju (1617) szwedzko-moskiewskim niema mowy. Gustaw Adolf zapewnił Inflanty Szwecji w r. 1626, bez podania traktatu Altmarskiego 1629. Data pokoju oliwskiego 1662 zamiast 1660.

Płytko i z błędami załatwia się z reformacją na Litwie. Wpływów polskich jakby nie było. Motywy polityczne i go-

spodarcze wysunięte na plan pierwszy. Wymienione pozostałości pogańskie. Zupełnie dobrze przedstawiona rola jezuitów, zwłaszcza wobec Łotyszów i Estów. Natomiast pomieszał autor dyssydentów i dyzunitów, nie bardzo rozumiejąc tych ostatnich (str. 113). Czy Kurlandja nosiła tytuł Wielkiego Księstwa? Przy omawianiu merkantylnizmu kurlandzkiego należało się wspomnienie ks. Jakubowi.

Lepiej następnie wygląda przedstawienie dziejów w w. XIX przez autora, zwłaszcza powstań polskich i okresu odrodzenia narodowego. Słusznie podkreśla rezultaty powstań dla cofania się polskości na Litwie. Może dla sprawiedliwej oceny zdałaby się też wzmianka o ruchu rewolucyjnym polskim 1905 r. na Litwie w kombinacji z litewskim.

W całości książka Meuvreta dostarczy informacji pozytywnych czytelnikowi o krajach bałtyckich, a o to autorowi chodziło. I dla nas będzie nie bez pożytku zapoznanie się z wewnętrznym zwłaszcza rozwojem północnych sąsiadów Polski, jakkolwiek może sprawy nam bliższe niezupełnie dobrze są oświetlone.

K. Tyszkowski.

Korduba M.: Die Entstehung der ukrainischen Nation. — Contributions à l'histoire de l'Ukraine au VII-e Congrès International des Sciences Historiques, Varsovie août 1933. Rédigées par Miron Korduba. [Édition de] la Société Scientifique au nom de Chevtchenko à Léopol, 1933, str. 19—67, 8°.

Ogłoszony w 500-tną rocznicę śmierci wielkiego księcia litewskiego Witołda artykuł prof. Mirona Korduby ¹⁾ o doniosłym znaczeniu dla genezy narodowości ukraińskiej przyłączenia ziem ruskich do państwa litewskiego w drugiej połowie w. XIV wywołał w kołach naukowych ukraińskich polemikę w kwestji początków narodu ukraińskiego. Grono uczonych ukraińskich, przebywających na emigracji w Pradze Czeskiej, urządziło na posiedzeniach tamtejszego Ukraińskiego Towarzystwa Historyczno-Filologicznego dyskusję nad tym problemem ²⁾; S. Smal-Stoćkyj, S. Nariżnyj, M. Sławinśkyj, P. Fedenko. S. Szełuchyn, K. Czechowycz, W. Simowycz, W. Szczerbakiwśkyj i F. Słusarenko — historycy, filologowie, lingwiści, etnologowie i archeologowie — wystąpili przeciw twierdzeniu Korduby, że najważniejszym momentem w dziejach Ukrainy (Rusi) było „oderwanie północno-zachodnich ziem ruskich od łączności z innymi ziemiami ruskimi i ich zjednoczenie się w państwie litewskim w drugiej połowie w. XIV“. Sprawozdanie z tej dyskusji we lwowskim

¹⁾ Najważniejszy moment v istoriji Ukrajinj, Literaturno-naukovyj Visnyk, Lwów 1930, VI, str. 539—546.

²⁾ Откуда есть пошла русская земля (Otkudu jest' pošla ruskaja zeml'a“), Praga 1931, 4°, 30 str. (Litograf. sprawozdanie z dyskusji).

„Dile“ (1930, nr. 275) dało powód do polemiki na szpaltach tegoż dziennika między Kordubą (1930, nr. 286, 1931, nr. 8, 36 i 37) a Czechowiczem (1931, nr. 5 i 33), w której zabrał głos też M. Czubytyj (1931, nr. 15—19 i 47—48). Jakkolwiek nie można się zgodzić z poglądami Korduby w całości, to jednak trzeba przyznać, że tylko on i dr. Czubytyj starali się utrzymać polemikę na poziomie dyskusji naukowej, podczas gdy przeciwnicy procesu zlewania się Słowian wschodnich w jedną całość w okresie Rusi książęcej nie podają żadnych przekonywujących argumentów; młody zaś badacz literatury ukraińskiej K. Czechowycz zwalczał prof. Kordubę nawet takim „naukowym“ argumentem, że poglądy starego historyka prowadzą naród ukraiński do wrogiej mu „narodowo-politycznej ideologii imperjalizmu rosyjskiego“.

Wskutek poruszenia przez Kordubę i Czubytego kwestii genezy narodu białoruskiego zabrał głos J. Stankiewicz¹⁾. Opierając się na mylnej interpretacji źródeł, oraz zastosowując zdanie lingwisty O. Hujera o początkach samodzielnego życia języka czeskiego do terenu białoruskiego i ukraińskiego, Stankiewicz zaprzecza jedności narodowej Białorusinów z Ukraińcami i Rosjanami w w. w. XI—XIII i oświadcza się za zdaniem Czechowicza, jakoby początki tworzenia się narodu ukraińskiego, a tem samem i białoruskiego, sięgały doby prastłowiańskiej (w. V po Chr.).

Rzeczową krytykę rozumowań Stankiewicza podał Korduba²⁾. Podjął się on wreszcie przejrzeć jeszcze raz gruntowniej źródła i zbadać proces historyczny tworzenia się narodu ukraińskiego, wyniki zaś swych badań w tym kierunku zreferował na 7-ym Kongresie Międzynarodowym Historyków w Warszawie.

W rozprawie swej zajmuje się autor kwestją świadomości narodowej u Rusinów od zarania swych dziejów do pierwszej ćwierci w. XVII włącznie. Twierdzi, że w okresie istnienia jednolitego państwa kijowsko-ruskiego miała miejsce jedność kulturalna i polityczna, jednak do pocucia wspólnej jedności narodowej wówczas nie przyszło. O ile chodzi o strukturę szczepową ówczesnego państwa ruskiego, to bez żadnych zastrzeżeń można się zgodzić z autorem. Jednak o ile chodzi o te warstwy społeczne, które na wiecach mogły decydować o losach rodzimej ziemi, — bojarstwo i mieszczaństwo grodów książęcych — to do nich nie można stosować twierdzeń Korduby. Przecież na podstawie licznych wzmianek w najstarszym latopisie ruskim można stwierdzić, że n. p. obywatele

¹⁾ Czas powstania narodów białoruskiego i ukraińskiego. Sprawy Narodowościowe, Warszawa 1931, V. nr. 4—5, str. 444—453, nr. 6, str. 601-612.

²⁾ Kilka uwag w kwestji genezy narodowości białoruskiej, ibid. 1932, VI, nr. 2—3, str. 203—217.

Kijowa i Nowogrodu Wielkiego uważali się za członków tego samego narodu ruskiego.

Z chwilą podziału państwa kijowsko-ruskiego na drobne księstwa rozwija się wprawdzie partykularyzm, ujawniający się w przywiązaniu warstw przewodnich poszczególnych ziem i grodów do książąt z pewnej linii, nie zaś do całej dynastji Rurykowiczów. Bojarowie i mieszkańcy grodów uczestniczyli w swarach książęcych. Jednak wśród nich znajdowali się także tacy, którzy ubolewali nad rozbratem, panującym na Rusi, i pragnęli zgody między poszczególnymi książętami i ich wspólną akcją przeciw wrogom zewnętrznym. Wyraz takiego patriotyzmu wszechruskiego widzimy w „Słowie o pułku Ihora“. Autor tego utworu, zwracając się do wszystkich potężniejszych książąt ruskich z wezwaniem wspólnej akcji przeciw Połowcom, nie omija też księcia suzdalskiego Wszewołoda mimo to, że od czasów Andrzeja Boholubskiego książęta suzdalsko-włodzimierscy dążą do zupełnej niezależności od Kijowa i do własnej metropolji.

Słusznie podkreśla Korduba, że w okresie podziału Rusi Rurykowiczów nie można stwierdzić takich faktów, któreby przemawiały za nieprzyjaźnią między mieszkańcami północy i południa starej Rusi lub silnem poczuciem solidarności między południowo-ruskimi księstwami. Natomiast podaje dowody przywiązania się ludności do książąt i dynastji miejscowych, oraz stwierdza, że przeciw książętom kijowskim walczyli w w. XII sprzymierzeni książęta haliacy i suzdalscy. A zatem nie było wcale antagonizmu między temi państwami, z których jedno zjednoczyło ziemie obecnie etnograficznie ukraińskie, drugie — moskiewskie. Podobnie jak St. Tomaszewski uważa Korduba, że w państwie halicko-włodzimierskiem rozwinęły się najbardziej dobitnie cechy swoiste ukraińskiego elementu etnicznego. Nie stara się jednak zbadać, jaki był stosunek państwa halicko-włodzimierskiego, którego twórca przybrał tytuł „samoderżca wszystkiej Rusi“, do państwa suzdalsko-włodzimierskiego, dążącego do zjednoczenia północno-wschodnich ziem dawnego państwa kijowsko-ruskiego. Wreszcie czem argumentowali książęta halicko-włodzimierscy niezbędność metropolji halickiej, starając się o nią u patriarchów konstantynopolitańskich, z chwilą przesiedlenia się metropolitów kijowskich na terytorjum państwa suzdalskiego.

W okresie przynależności ziem ruskich do państwa polsko-litewskiego wykazuje Korduba, że przodkowie Ukraińców i Białorusinów uważali się za naród ruski, odrębny od moskiewskiego, polskiego i litewskiego. Jako dowód na to przytacza dużo cytatów ze źródeł do pierwszej ćwierci w. XVII włącznie. Wobec tego zupełnie zgadzam się z autorem, że rzeczywiście ludność ruska w państwie litewsko-polskiem w dru-

giej połowie w. XVI czuła się odrębnym narodem. Nie można jednak zgodzić się z końcowym rozumowaniem Korduby. Stwierdzając bowiem brak pamiętników literackich z w. XV i z pierwszej połowy w. XVI zaznacza, że nie może dokładnie określić czasu, w którym świadomość narodowa Rusinów ujawniła się po raz pierwszy. Pisząc to, autor zignorował zupełnie to, że już w chwili opanowania ziem ruskich przez Polskę i Litwę Rusini, posiadając tradycję własnej państwowości, byli świadomi swej odrębności narodowej od swych zachodnich sąsiadów.

Przytaczając w rozprawie świadectwa na świadomość narodową Rusinów (Ukraińców i Białorusinów), Korduba chce przynajmniej w dwóch końcowych zdaniach uczynić tytułowi swej rozprawy zadość. Dlatego zważywszy okoliczności, wśród których się rozwijała ta świadomość narodowa, pisze, że początek ukraińskiej świadomości narodowej, oraz powstanie narodowości ukraińskiej można wyznaczyć na w. XV. Przytem wyjaśnia, dlaczego mówi o tworzeniu się narodu ukraińskiego, chociaż do ówczesnego narodu ruskiego należeli także przodkowie dzisiejszych Białorusinów; ponieważ element ukraiński wynosił z $\frac{4}{6}$ tej Rusi i górował tak w życiu kulturalnem, jak jeszcze więcej w politycznem.

Takie postawienie sprawy jest zupełnie mylne. Przecież w okresie Rusi Rurykowiczów punkt ciężkości życia kulturalnego i politycznego ruskiego leżał też na dzisiejszem etnograficznem terytorjum ukraińskiem; poza tem terytorjum tylko pozostający w bliskich stosunkach z Kijowem dzięki drodze handlowej od Waręgów do Grecji Nowogród Wielki posiadał większe znaczenie do czasu wzrostu państwa moskiewskiego. Natomiast za rządów polsko-litewskich na Rusi widzimy ogniska życia kulturalnego nie tylko na Wołyniu i Rusi Czerwonej, wreszcie w podnoszącym się z upadku Kijowie i innych miastach ukraińskich, lecz także w Wilnie oraz w innych miastach białoruskich; przewodniej zaś roli elementu ukraińskiego w życiu politycznem w stosunku do Białorusinów do połowy w. XVII — wcale nie było.

A zatem nie można zamykać procesu tworzenia się narodowości ukraińskiej okresem, w którym przodkowie dzisiejszych Ukraińców i Białorusinów uważają siebie za jeden naród ruski, chociaż już wtedy były widoczne cechy swoiste elementu ukraińskiego i białoruskiego. Wspólna metropolja i podobne losy łączyły oba te odłamy narodu ruskiego w Koronie i W. Ks. Litewskiem nawet w późniejszych czasach. Sam prof. Korduba w polemice z drem Stankiewiczem podniósł, że za Chmielnickiego dążyli kozacy do opanowania Białej Rusi i z tego powodu przychodziło do starć między nimi a Moskalami. Z podniety kół duchownych kijowskich dążył Chmielnicki do utworzenia państwa ruskiego ze wszystkich ziem ruskich (ukraiń-

skich i białoruskich). Nawet później za hetmaństwa Wyhowskiego i Mazepy widzimy dążności tych hetmanów do opanowania obszarów białoruskich. Nic zresztą dziwnego, gdyż do początków w. XVIII napływa do kozaków dużo elementu białoruskiego, między innymi następcą Mazepy — Filip Orłyk. W układach z królem szwedzkim Karolem XII Mazepa miał zapewnić sobie prawo do tych ziem odebranych od państwa moskiewskiego, które należały niegdyś do „narodu ruskiego”. Po jego zaś śmierci pisze wojsko zaporoskie do króla szwedzkiego memoriał, w którym jest aluzja o dążeniu Mazepy do tego, ażeby „naród ruski zrzucił jarzmo moskiewskie i był wolny”.

A zatem jeszcze do czasów Mazepy kozacy ukraińscy uważali siebie za „naród ruski” i dążyli do opanowania ziem ruskich (ukraińskich i białoruskich). Dopiero z chwilą uszczuplenia praw metropolji prawosławnej kijowskiej i autonomji Hetmańszczyzny ukraińskiej, oraz wszczepiania nazw „Rosji” dla państwa moskiewskiego i „Wielkorosji” dla ziem rdzennie moskiewskich zanika wśród ludności ukraińskiej idea narodowości ruskiej, oparta na tradycji historycznej. U schyłku istnienia autonomji kozackiej na Ukrainie starszyzna kozacka nie może mieć szerokich horyzontów ideowych; stara się jedynie, chociaż bezskutecznie, o zachowanie swych praw.

Zato dzięki istnieniu wspólnej dla ziem ukraińskich i białoruskich w granicach Rzeczypospolitej metropolji unickiej zachowuje się wśród wyznawców unji świadomość narodowa ruska.

Upadek cerkwi unickiej pod rządami rosyjskimi w w. XIX stał się w chwili, gdy rozpoczęło się uświadamianie narodowe Ukraińców i Białorusinów na podstawie odrębności językowej.

Z końcem pierwszej połowy ubiegłego stulecia przewodcy ruchu narodowego ukraińskiego uznają Białorusinów za plemię więcej zbliżone do Rosjan, niż do Ukraińców. W statucie ukraińskiego Towarzystwa (Bractwa) św. Cyryla i Metodego w Kijowie (1846—1847 l. l.), propagującego zjednoczenie się wszystkich Słowian w związek państw narodowych, są wyliczone narody słowiańskie, którym się — zdaniem członków Bractwa — należało własne państwo; do takich zaliczają między innymi Ukraińców, Białorusini zaś powinni tworzyć wspólne państwo z Rosjanami.

Inaczej zapatrywali się na Białorusinów Rusini haliccy w ubiegłym stuleciu. W chwili odradzania się narodowego Rusinów haličkih żywą była jeszcze wśród duchowieństwa unickiego tradycja jedności narodu ruskiego obejmującego też i Białorusinów. Nawet badacze halickiego języka ruskiego w ubiegłym stuleciu, jak Iwan Mohylnyckyj i Omelan Ohonowskyj, idąc za tradycją narodową, uważali język białoruski za narzecze ukraińskiego (ruskiego).

Z tych faktów uwidacznia się to, że procesu tworzenia się świadomości narodowej ukraińskiej nie należy zamykać pierwszą ćwiercią w. XVII. Przytem nie należy też zapominać i tego, że inne objawy świadomości narodowej miały miejsce w okresie Rusi książęcej, inne zaś były później: a zatem nie można wszędzie przystosowywać naszego obecnego pojęcia narodowości ukraińskiej (ruskiej) do stosunków w okresach dawniejszych. Dążenie, by z pobudek ideologii narodowej udowodnić początek własnego narodu w możliwie dalekiej przeszłości, uważa niemiecki socjolog prof. G. Simmel za mylne pod względem metodologicznym; jego zdaniem jest bardzo niebezpiecznem dla teorii przenoszenie naszych własnych pojęć społecznych na stosunki przeszłych, dalekich od nas epok historycznych. To zdanie Simmela uważa ukraiński socjolog dr. W. Starosolskyj za bardzo aktualne w zastosowaniu do kwestji teorii narodowości (nacji); twierdzi on w swoich rozważaniach, że kwestja narodowa w dzisiejszych rozmiarach nie jest znana w przeszłości, tylko naród w pojęciu dzisiejszem jest utworem dziejów nowoczesnych.

Na tem kończąc swe uwagi zaznaczam, że rozprawa prof. Korduby przedstawia jedynie rozwój świadomości u Rusinów do początków w. XVII i przez to może być uważana za przyczynek do poznania genezy narodu ukraińskiego. Nie przedstawia jednak całokształtu procesu formowania się narodowości ukraińskiej, jak tego należałoby się spodziewać na podstawie tytułu rozprawy.

Mikołaj Andrusiak.

Insabato Enrico: *L'Ucraina e la Chiesa cattolica.* Edizione Noi e l'Ucraina. Roma 1933, str. 30, 8^o.

Jest to jeden z dość licznych ostatniemi czasy krótkich zarysów, omawiających różne problemy historii kościoła ruskiego. Autor, Włoch, pisał go bezwątpienia przy współpracy któregoś z historyków ukraińskich. W książce tej występuje wyraźna stronniczość, zwłaszcza w oświetleniu kościelnych i politycznych stosunków rosyjsko-ukraińskich, oraz w charakterystyce psychologii i kultury rosyjskiej. Na początku swej pracy autor kreśli porównawczą charakterystykę psychologii i kultury ukraińskiej a rosyjskiej. Do Rosji i kultury rosyjskiej odnosi się autor z zaciętą wrogością i wypowiada niektóre wprost śmieszne nawet twierdzenia o kulturze rosyjskiej; np. wedle autora „Rosjanie zupełnie nie stworzyli jakiegokolwiek oryginalnej i typowej sztuki, cerkwie rosyjskie... jest to konglomerat budownictwa bizantyńskiego, chińskiego i turkomańskiego, pozbawiony jedności i organiczności“; całą literaturę rosyjską uważa autor za chorobliwą, przepojoną intelektualnym i politycznym nihilizmem. Z tego wynika, że autor wcale nie zna większości najwybitniejszych pisarzy rosyjskich i wogóle ma słabe wyobrażenie o kulturze rosyjskiej.

Do Ukraińców, przeciwnie, odnosi się autor z nadzwyczajną sympatią i jaknajdosadniej podkreśla ich odrębność psychologiczną i kulturalną od Rosjan. Ukraińcy, wedle autora są czystymi aryjczykami, wolnymi od refleksyj mongolskich, właściwych Rosjanom, literatura ukraińska jest „uboższą i węższą od rosyjskiej, ale żywszą i zdrowszą i nie posiada śladu tej chorobliwości, tkwiącej w patologicznej literaturze i kulturze rosyjskiej“. „Duszę ukraińską“ przeciwstawia autor rosyjskiej jako konstruktywną, spokojną moc, burzliwemu, destruktywnemu żywiołowi.

Te porównawcze charakterystyki trudno uznać za słuszne. O tem, że Ukraińcy nie są czystymi „aryjczykami“ świadczą zupełnie wyraźnie badania antropologiczne; składniki tureckie w antropologicznym typie południowo-ruskim są bezwątpienia znaczniejsze, niż w rosyjskim. Składniki nerwowo-patologiczne są właściwe w znacznym stopniu w 2-giej poł. XIX i pocz. XX w. prawie wszystkim literaturom europejskim, nie wyłączając też ukraińskiej (Wy n n y c z e n k o, Jackiw, D. Poliszczuk itd.); w literaturze rosyjskiej większość pisarzy przedstawiających patologiczne typy i piszących wogóle nerwowo, „chorobliwie“, w tej liczbie i najwybitniejszy z nich Dostojewski są pochodzenia południowo-ruskiego. Co do ogólnej charakterystyki narodowości południowo-ruskiej i rosyjskiej, w literaturze historycznej panował dotychczas pogląd zupełnie odmienny od tego, który wypowiedział autor: wedle znakomitej charakterystyki słynnego historyka ukraińskiego Kostomarowa, naród rosyjski „ma w sobie coś majestatycznego, budującego, ducha całości, świadomość jedności, panowanie rozumu praktycznego...; nic z tego nie wykazał naród ukraiński; jego wolny żywioł stale doprowadzał albo do rujnowania związków społecznych, albo do wiru dążeń, które, podobnie do krzywego koła, kręciły na wszystkie strony życie narodu“. Zupełnie podobną charakterystykę wypowiedział też drugi wybitny historyk ukraiński W. Antonowicz; podobne poglądy znajdziemy też u Żyteckiego, O. Lewickiego, M. Hruszewskiego i i. My osobiście uważamy szczególne podkreślenie wolnego, burzliwego, rujnującego żywiołu w narodowym charakterze południowo-ruskim za przesadne; zdaje się jednak, że w dziejach Rusi południowej składników burzliwych i rujnujących było naprawdę znacznie więcej, niż w dziejach Rusi północnej.

Mówiąc o początkach chrześcijaństwa na Rusi autor twierdzi, że Ruś przyjęła chrześcijaństwo z początku z Zachodu, a później z Bizancjum, w czasie jej jedności kościelnej z Rzymem. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe: pierwsze początki chrześcijaństwa i organizacji kościelnej na Rusi w IX w. pojawiły się bezwątpienia z pomocą Bizancjum; stosunki kościelne Rusi z Zachodem rozpoczęły się znacznie później, dopiero

w 2-giej połowie X w. (za czasów św. Olgi), były bardzo krótkotrwałe i nie pozostawiły po sobie znaczniejszego śladu; ostateczne wprowadzenie chrześcijaństwa na Rusi za św. Włodzimierza, odbyło się przy udziale Bizancjum, w czasie jego rozłamu kościelnego z Zachodem.

Opowiadając o dalszych losach kościoła ruskiego, autor podkreśla rzekomo stałe dążenia kościoła południowo-ruskiego do uniezależnienia się od zwierzchnictwa patryjarchy carogrodzkiego; w rzeczywistości dążenia te były bardzo rzadkie, nawet wyjątkowe, co tłumaczy się widocznie przedewszystkiem tem, że zależność ta była nieznaczna. Mocno przesadza autor także dążenia Rusi południowej do zjednoczenia się kościelnego z Rzymem. Przypisuje też bezpodstawnie Moskwie przeszkadzanie unji kościelnej na Rusi południowej w XVI—XVII w.

Wógóle autorowi mocno szkodzi jego nastawienie antyrosyjskie i po części też antypolskie. Stosunkowo najlepiej udała się autorowi charakterystyka współczesnego stanu kościoła unickiego na Rusi halickiej, chociaż i ta nie jest wolna od stronniczości i niektórych błędów.

Wartość tej pracy jest naogół bardzo wątpliwa, tak jak zresztą i większości najnowszych, krótkich szkiców historii kościoła ruskiego wydrukowanych w językach zachodnio-europejskich.

Wacław Zaikyn.

Mutaŭčiev Petăr: Kām cārkwornoistoričeskata geografija na Płowdiwsko. Otdělen otpeczatak ot Sbornika w czest' na Płowdiwskija Mitropolit Maksim. Sofija 1931, str. 27, 8°.

W wymienionej pracy wybitny historyk bułgarski Piotr Mutaŭczijew, profesor uniwersytetu sofijskiego, zestawia i starannie wyświeśla wiadomości historyczne o jednym z ważniejszych ośrodków chrześcijaństwa w środkowej części półwyspu Bałkańskiego, Filipopola, czyli Płowdiwa, oraz metropolji filipopolitańskiej (płowdiwskiej). Wiadomości te dotyczą przeważnie podziału terytorjalnego metropolji Filipopolitańskiej na diecezje, położenia geograficznego tych diecezji i t. d., ale rzucają też pewne światło na dzieje metropolji w II—X st.

Ze względu na ogólnohistoryczne znaczenie metropolji płowdiwskiej (filipopolitańskiej), zwłaszcza w okresie zasiedlenia jej terytorjum przez Słowian, kiedy z Płowdiwa (podobnie też, jak ze Salonik) szerzyło się chrześcijaństwo wśród Słowian południowych (a pośrednio i wschodnich, może czasem nawet i zachodnich), wyjaśnienie jej dziejów ma znaczenie nie tylko dla lokalnej historii bułgarskiej i greckiej, ale również wogóle dla historii kościoła wschodniego. Dlatego też zasługuje na naszą uwagę wymieniona praca prof. Mutaŭczijewa.

Chrześcijaństwo było rozprzestrzenione w Filipopolu i jego okolicach bardzo wcześnie; głosili go tu, według zdania au-

tora, sami apostołowie lub przynajmniej ich bezpośredni uczniowie. Jednym z pierwszych biskupów filipopolitańskich był Hermas (*Ἡεραῖος*), być może ten sam, którego imię wspomina apost. Paweł w liście do Rzymian (16, 14). Za czasów Dioklecjana Filipopol został stolicą prowincji Tracji, która obejmowała wówczas połowę zachodnią dzisiejszej południowej Bułgarii. Oczywiście, podniosło to też znaczenie kościelne Filipopola. W IV—V ww. biskupi filipopolitańscy stale zasiadali na synodach powszechnych i krajowych.

Najdawniejsze wiadomości o podziale kościelno-administracyjnym metropolji filipopolitańskiej podaje spis biskupstw patriarchatu konstantynopolitańskiego z VII w. Wówczas metropolja filipopolitańska (pod nazwą „ἐπαρχία τῆς Θράκης“) zajmowała 38-e miejsce wśród metropolji patriarchatu i składała się z trzech diecezji, których katedry znajdowały się w Dioklecjanopolu, Sewastopolu i Diaspolu (przy tem autor wyjaśnia położenie geograficzne tych trzech miast). Według drugiego spisu z VIII w. (z okresu obrazoburstwa), metropolja filipopolitańska liczyła już osiem biskupstw (prócz trzech wymienionych w dawniejszym spisie, jeszcze pięć innych, — z nich jednak dwa do metropolji filipopolitańskiej zaliczono przez omyłkę; przynależność jednego, łebedoskiego, do tejże nie jest pewna).

Spis z VIII w. nie przedstawiał tego stanu rzeczy, który istniał wówczas w Tracji, ale podawał wykaz biskupstw dawniejszych. W rzeczywistości, od czasu przesiedlenia Słowian do Tracji, a więc mniej więcej od połowy VII w. większość dawniejszych biskupstw trackich prawdopodobnie już nie istniała. Ale niezadługo po tem, od czasu, kiedy cesarstwu bizantyńskiemu udało się odnowić swoją władzę w Tracji, poczęło się też odrodzenie chrześcijaństwa w metropolji filipopolitańskiej. Mimo to, że ludność słowiańska Tracji w olbrzymiej większości była jeszcze pogańską, założono tam szereg nowych biskupstw, niewątpliwie o charakterze misyjnym. Spis z czasów Leona Mądrego wylicza w metropolji filipopolitańskiej, obok katedry metropolitalnej, jeszcze dziesięć biskupstw (autor stara się dokładnie wyjaśnić położenie geograficzne tych biskupstw, co udaje mu się jednak tylko w stosunku do sześciu z nich). W każdym bądź razie świadczy to, że Bizancjum zwróciło baczną uwagę na misję chrześcijańską wśród Słowian, przede wszystkim, oczywiście trackich, jako najbliższych swych sąsiadów. Świadczy to, że Bizancjum wcale nie zachowywało się tak biernie i obojętnie wobec misji chrześcijańskiej wśród sąsiednich narodów pogańskich, jak to do niedawna twierdzili prawie wszyscy historycy kościoła (m. in. słynny historyk kościoła ruskiego Gołubinski). Organizacja szeregu biskupstw misyjnych w metropolji filipopolitańskiej, przeprowadzona przez Bizancjum niedługo po

odzyskaniu władzy politycznej w Tracji, podobnie, jak i cały szereg innych faktów starań misyjnych Bizantyńczyków, wskazanych przez uczonego czeskiego F. Dvorníka (w jego pracy „Les Slaves, Byzance et Rome au IX-e siècle“, Paris 1927) udowadnia, że Bizancjum — z motywów, bezwątpienia, nie tylko religijno-kościelnych, ale też politycznych — przynajmniej, w niektórych okresach historycznych nawet bardzo energicznie starało się o rozprzestrzenienie chrześcijaństwa wśród sąsiednich (a czasem nawet i bardziej oddalonych) ludów pogańskich.

Wogóle, praca prof. Mutańczijewa wyświeśla kilka ważnych szczegółów z historii kościoła wschodniego.

Wacław Zaikyn.

Patzelt Erna: Die fränkische Kultur und der Islam mit besonderer Berücksichtigung der nordischen Entwicklung. Eine Universalhistorische Studie. Veröffentlichungen des Seminars für Wirtschafts- und Kulturgeschichte an der Universität Wien, nr. 4. Wien 1932, str. 244, 8°.

Chcąc dobrze zrozumieć książkę Erny Patzelt, docentki Uniwersytetu Wiedeńskiego, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że powstała ona w związku z wielkim sporem naukowym dwóch znakomych uczonych europejskich. Rozpoczął spór uczony belgijski, prof. Uniwersytetu w Gandawie, Henryk Pirenne. Jeszcze w roku 1922 wystąpił Pirenne w artykule p. t. „Mahomet i Karol Wielki“ z nową, śmiałą teorią dotyczącą roli Arabów dla stosunków polityczno-gospodarczych państwa Karola W.¹⁾ Wtedy już doszedł do wniosków, które ujął następująco: „Bez Islamu państwo frankońskie (Karola W.) nie mogłoby istnieć, a bez Mahometa Karol W. jest nie do pomyślenia“. Wykazywał on mianowicie, że Arabowie zmusili Karola W. do odsunięcia się od morza Śródziemnego i do przesunięcia punktu ciężkości jego państwa ku północy, co było przyczyną wszystkich jego dalszych posunięć politycznych. Także w związku z tym faktem kultura rolna miała w życiu gospodarczem państwa Karola W. stanowczą przewagę. Morze Śródziemne zostało przez Arabów dla państwa frankońskiego zamknięte. Handel, jaki dzięki temu morzu mógł się rozwijać w zachodniej Europie, upadł całkowicie, zarówno handel zagraniczny, jak i wewnętrzny. Nie było klasy rodzimych kupców; rzadko tylko zabłąkał się do ważniejszych centrów życia politycznego względnie religijnego kupiec żydowski, którego znaczenie stale zresztą malało na skutek masowego opuszczania państwa przez Żydów i udawania się ich za Pireneje z obawy przed ustawami nakazującymi im chrzcić dzieci. Za panowania Karola W. nie było już

¹⁾ Mahomet et Charlemagne. Revue belge de philologie et d'histoire, Bruxelles 1922.

mowy o kupcach syryjskich, którzy licznie przybywali do Galji za Merowingów.

Powyższy pogląd wzmacnia Pirenne nowymi argumentami w drugim swym artykule p. t. „Kontrast gospodarczy między okresem Merowingów a okresem Karolingów“¹⁾. Zarówno na polu politycznym, jak religijnym, kulturalnym, a zwłaszcza na polu gospodarczym epoka karolińska zerwała, według jego przekonania, z cywilizacją poprzednich wieków, t. zn. z cywilizacją rzymską. Galja merowińska to kraj morski, utrzymujący dzięki morzu Śródziemnemu wysoko rozwinięty handel. Przeciwnie państwo Karola W. to państwo lądowe, zamknięte, izolowane. Bezwątpienia przejście z jednej epoki merowińskiej do drugiej karolińskiej nie było nagłe. Już od połowy VII stulecia upadał najznacznější port Galji, Marsylja w miarę, jak mużułmanie zdobywali kraje nad morzem Śródziemnem. Został zerwany żywy kontakt ze Syrią już przed połową VII-go wieku, wnet potem ustały stosunki handlowe z Egiptem. Po połowie VIII stulecia nastąpił zupełny upadek Marsylji. W związku z zamknięciem morza Śródziemnego dla okrętów wypływających z tego portu, Prowansalja niegdyś najbogatsza część Galji, stała się najbiedniejszą. Poglądy swoje zebrał Pirenne w jedną całość w książce p. t. „Miasta w średniowieczu“²⁾.

Przeciwko teorii Pirenne'a wystąpił wybitny uczony austriacki, Alfons Dopsch, prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego. Gruntowny ten badacz epoki karolińskiej wystąpił przeciw Pirenne'owi głównie w ostatniej większej pracy p. t. „Gospodarstwo naturalne i pieniężne w historii powszechnej“³⁾. Dopsch podkreślił przedewszystkiem oprócz ujemnych także i dodatnie skutki inwazji Germanów na państwo rzymskie. Co do rozwoju stosunków politycznych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych za Merowingów to w zasadzie przyjął poglądy Pirenne'a, natomiast silnie przeciwstawił się poglądom tego ostatniego uczonego, dotyczącym tych stosunków za Karolingów. Dopsch zbija poglądy Pirenne'a, jakoby w państwie karolińskim pawała gospodarka zamknięta. Wysuwa rolę handlu, zwłaszcza międzynarodowego, w życiu gospodarczym tych czasów. Stwierdza, że epoka ta przechodzi wprawdzie do pieniądza srebrnego, jednak nie świadczy to o upadku życia gospodarczego, a w szczególności handlu, tem więcej, że obok pieniądza srebrnego spotyka się nadal pieniądz złoty. Od upadku państwa zachodnio-

¹⁾ Un contraste économique: Mérovingiens et Carolingiens. Revue belge 1923.

²⁾ Les villes du moyen-âge. Essai d'histoire économique et sociale. Bruxelles 1927.

³⁾ Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte. Wien 1930; zobacz także tego autora: Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit, Wien 1922 i Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung. 2 Auflage. Wien 1924.

rzymskiego do t. zw. renesansu w życiu gospodarczym zachodniej Europy, rozpoczynającego się z końcem X a właściwie w XI stuleciu, widzi Dopsch jedynie stałą ewolucję, a nie postęp za Merowingów, a upadek za Karolingów.

Dla uzupełnienia powyższych poglądów Pirenne'a i Dopscha trzeba by jeszcze wspomnieć o poglądach uczonego belgijskiego Wilhelma Des Mareza, b. prof. Uniwersytetu w Brukseli¹⁾. Des Marez stwierdza mianowicie, że na skutek wspaniałego rozwoju rolnictwa w okresie karolińskim i pokarolińskim liczne osiedla miejskie musiały powstać i rozwinąć się już poważnie, co prawda w sensie gospodarczym. Des Marez przyznaje zaś, że na skutek najazdu Arabów życie gospodarcze Europy Zachodniej doznało załamania, a punkt ciężkości tego życia przeniósł się za Karola W. na północ.

Erna Patzelt staje na gruncie teorii Dopscha, swego mistrza. Właściwie uzupełnia ona jego wywody, zwracając przede wszystkim uwagę na drogi lądowe, łączące zachodnią Europę ze Wschodem i na Bałtyk, a w związku z tem na rolę ludów nordyjskich w życiu gospodarczym Europy zachodniej w okresie karolińskim i pokarolińskim.

Autorka stwierdza przede wszystkim, że Pirenne przecenia znaczenie morza Śródziemnego dla państwa rzymskiego. *Mare nostrum*, jak je nazywali Rzymianie, straciło zwłaszcza od początku IV-go stulecia swoją dawną rolę w stosunku do Rzymu, tem więcej, że od tego czasu znaczenie prowincyj rzymskich w Azji i w Afryce stale wzrastało, że starały się one wytworzyć sobie własne życie bez oglądania się na stolicę. Nie mniej jednak morze Śródziemne spełniało nadal ważną rolę gospodarczą, jako tradycyjny, dogodny łącznik między Wschodem a Zachodem. Taką rolę spełniało morze Śródziemne za Merowingów, a nawet i za Karolingów. Autorka wykazuje, że Arabowie bynajmniej nie pretendowali do opanowania morza Śródziemnego, zwłaszcza, kiedy po upadku dynastji Omajadów, a za panowania dynastji Abbasydów przesunęli punkt ciężkości swego państwa w głąb Azji, do Bagdadu. Ten fakt, jak też przesunięcie stolicy państwa frankońskiego ku północy, do Akwizgranu, to dowody, iż morze Śródziemne przestało być punktem atrakcyjnym ówczesnego świata. Stało się to dlatego, że obok morza Śródziemnego powstały nowe drogi już to całkowicie lądowe, już to częściowo lądowe, częściowo rzeczne i morskie, któremi szedł handel wschodni na Zachód. Jedną z takich dróg to znana stara, rzymska droga lądowa, całkowicie niezależna od sytuacji na morzu Śródziemnem, prowadząca

¹⁾ Les „civitates“ de la Belgique seconde et le début du mouvement urbain. Avec une carte économique des Pays-Bas à l'époque carolingienne. Extrait du Bulletin de l'Académie royale de Belgique (Classe des Lettres. Séance du 8 avril. Bruxelles 1929).

z Konstantynopola przez Dyrrachium wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego na Akwileję, Medjolan do Marsylji, a stąd drogami rzecznyemi w głąb Galji i ku północy. Ważną też rolę już od VII-go stulecia odegrały miasta południowych Włoch z Amalfi na czele, poprzedniczką Wenecji, Genui i Pizy. Te miasta utrzymywały bądźto drogą morską, bądźto drogą lądową nieprzerwane stosunki handlowe z Bizancjum i z Arabami, a równocześnie handlowały z zachodnią Europą. Z handlem zaś szła kultura.

Najważniejszą jednak rolę dla bezpośredniego kontaktu zachodniej Europy z Azją w okresie karolińskim i pokarolińskim odegrała droga prowadząca przez wschodnią Europę od morza Czarnego i Kaspijskiego wzdłuż Dniepru i Donu ku morzu Bałtyckiemu i Północnemu na Zachód. W handlu, który szedł tą drogą, decydującą rolę odegrali Arabowie i ludy nordyjskie. Patzelt szeroko omawia rolę ludów nordyjskich w cywilizacji europejskiej od czasów najdawniejszych do XI-go stulecia. Posługuje się tu w dużej mierze rezultatami prac archeologów, którzy na podstawie wykopalisk wykazali rozległe stosunki ludów północy z ówczesnym światem. W okresie czasu od VIII do XI-go stulecia szczególnie doniosłą była rola Wikingów. Wikingowie byli pośrednikami w handlu ze Wschodem z jednej strony a Europą zachodnią z drugiej strony. Dzięki tym głównym traktom komunikacyjnym, obok innych dróg lądowych mniejszej wagi, zarówno w okresie karolińskim jak i pokarolińskim życie gospodarcze Europy zachodniej nie załamało się, lecz rozwijało się nadal bez przerwy.

Wywody powyższe są niezmiernie ciekawe. Wydaje się jednak, że nie będzie można zamknąć niemi wielkiej debaty nad rozwojem Europy Zachodniej od VI—XI-go stulecia. Autorka oparła się głównie na literaturze. Z czytania książki odnosi się niejako wrazenie braku należytego przetrawienia przez autorkę rozlicznych, wysuniętych problemów i jakby pośpiech w opracowaniu. Musi także zwrócić uwagę sposób wykorzystania przez autorkę przytoczonej literatury. Np. uważny czytelnik łatwo zorientuje się, że przenosi ona niejednokrotnie z tej literatury całe ustępy bez jakichkolwiek zmian czy uzupełnień. W tym względzie warto porównać odpowiednie ustępy z książki p. Patzelt z bardzo interesującą pracą A. Bugge'go o północnoeuropejskich drogach handlowych we wczesnem średniowieczu i o znaczeniu Wikingów dla rozwoju europejskiego handlu i europejskiej żeglugi¹⁾.

Stefan Ingłot.

¹⁾ Die nordeuropäischen Verkehrswege im frühen Mittelalter und die Bedeutung der Wikinger für die Entwicklung des europäischen Handels und der europäischen Schifffahrt. Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte. Band IV. Berlin 1906.

Widajewicz J., Wichman. Odb. z t. VII Prac Komisji Historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1933, str. 116.

Studjum J. Widajewicza o Wichmanie pozostaje w bliskim związku z jego poprzednimi pracami, a mianowicie „Licicaviki Widukinda. Studjum onomastyczno-geograficzne“ (Slavia Occidentalis, t. VI, 1927) i „Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza“ (Slavia Occidentalis, t. X, 1931). Wszystkie trzy studia mają na celu wyjaśnienie faktów historycznych oraz podłoża geograficznego z czasów pierwszych zwłaszcza lat Mieszka I. Autor w szerokiej mierze uwzględnia literaturę nietylko nowszą ale i dawniejszą, w szczególności niemiecką. Wobec szczupłości świadectw źródłowych poddaje istniejące przekazy wszechstronnej interpretacji, ale w dążeniu do wydobycia z nich jak największej liczby wiadomości nie wzdraga się przed snuciem domysłów, które nieraz pozostawiają wiele miejsca na wyrażenie wątpliwości co do ich bezwzględnej trafności. Uwagi te nasuwać mogły prace poprzednie¹⁾ i nasuwa je również praca o Wichmanie.

Rozdział pierwszy o pochodzeniu Wichmana oparł autor na literaturze naukowej niemieckiej, która, jak to zaznacza, przedstawiła ten przedmiot w sposób wyczerpujący. Zadaniem tego rozdziału jest więc tylko zestawienie osiągniętych głównych wyników.

W rozdziale drugim o „krzywdzie“ Wichmana i jej skutkach zajmuje się autor przede wszystkim tą krzywdą. Dochodzi mianowicie do wniosku, że „geneza zatargu Wichmana i Egberta z Hermanem była więcej politycznej niż majątkowej natury, a krzywda Wichmana albo nie istniała wcale, albo była bez porównania mniejszą, niż on przedstawiał“. Więcej prawdopodobieństwa posiada tylko końcowe sformułowanie. W całym życiu Wichmana trudno się dopatrzeć jakiejś myśli politycznej. Zawsze kierował się natomiast interesem osobistym. To, że został on przez zbuntowanego Ludolfa „*corruptus*“, za tem właśnie przemawia. Ale dla oczyszczenia postępowania stryja można tylko przytoczyć miejsce z Widukinda III, 50. Z krótkiej tej wzmianki („*cum deficeret in ratione reddenda contra suum patrum Wichmannus*, etc.) nie wynika jednak, że chodziło w tym wypadku o sprawy majątkowe między stryjem i bratankiem. W tym momencie miał już przecież Wichman poważne obciążenia na swej karierze politycznej.²⁾ Z Widukinda czerpiemy więc sam fakt oskarżeń zwróconych przez Wichmana przeciw stryjowi (III, 24, gdzie również o pozyskaniu go przez Ludolfa). Wywód, dotyczący tego, że przed r. 953 Wichman z pretensjami swemi nie występował, niczego, naszym zdaniem,

¹⁾ Drugiej z prac powyższych poświęcamy uwagi krytyczne w zesz. 2, t. IX „Roczników Historycznych“ (Poznań 1933).

²⁾ Już pierwszy bunt Wichmana zwracał się przede wszystkim przeciw Hermanowi Billungowi, por. Widukind, III, 25.

nie dowodzi. Bratankowie wcześniej nie wystąpili przeciw stryjowi — mimo braku wyraźnej wzmianki u Widukinda młodszy Egbert musiał się do tej akcji przyłączyć, jak to wynika z całego jego zachowania się — gdyż byli na to zbyt młodzi i do czasu mogli czekać na wydanie im majątków po ojcu. Przyjęcie krzywdy wyrządzonej przez Hermana czyni też postać Wichmana bardziej zrozumiałą.

W drugiej części tegoż rozdziału zajmuje się autor walkami Niemców ze Słowianami w r. 955 — autor skłania się mianowicie do odniesienia początku tych walk do r. 955 a nie do r. 954 — oraz rolę Wichmana w tych wypadkach. Autor trafnie zauważa, że tylko w kampanji wiosennej dowództwo nad Słowianami sprawował Wichman, a w jesieni objął komendę nad połączonymi siłami książę obodrycki Stojgniew. Samo przedstawienie przebiegu decydującej walki nad Raksą nie wzbudza zastrzeżeń. W sprawie roli Wichmana musimy przecież zauważyć, że nie był on jedynym sprawcą tej wojny. Nie wynika to nawet z opowiadania Widukinda (III, 54), mimo niewątplivej jego tendencji anegdotycznego zabarwienia wypadków, a na doniosłość wypadków z r. 955 już dawniej zwracaliśmy uwagę.

Rozdział trzeci o związkach Wichmana z Geronem, opierając się na znanych wiadomościach Widukinda, służy jako przygotowanie do następnego rozdziału, który jest najobszerniejszym i najważniejszym zarazem w pracy. Spowinowacenie się rodzin Gerona i Wichmana przez małżeństwo syna Geronowego Zygfrйда z Hadwigą, jakoby — według niektórych dawniejszych historyków niemieckich i według autora — siostrą Wichmana, nie zostało dowiedzione w sposób, któryby usuwał wszelkie wątpliwości, ale jest możliwe. Związki tego rodzaju najlepiej też tłumaczyłyby względność i nawet pobłażliwość Gerona wobec wielokrotnego banity Wichmana. Nie wystarcza to przecież do uzasadnienia głównej tezy rozdziału czwartego. Nadto w pierwszej części rozdziału trzeciego zajął się autor bliżej całością działalności Gerona i wojną ze Słowianami (Weletami) w latach 957—960.

Przewodnią myślą czwartego rozdziału, poświęconego napadowi Wichmana na Polskę, jest mianowicie, że Wichman był w tym wypadku tylko narzędziem w rękach Gerona. Sądzimy, że autor tezy tej nie udowodnił. A nawet więcej, sądzimy że w źródłach niema najsłabszej nawet w tym kierunku poszlaki. Widukind powiada tylko, że Geron przekonawszy się o winie Wichmana zwrócił go tym Słowianom, od których go wziął, czyli że pozwolił mu się schronić u pogan. Wszystko poza tem jest tylko domysłem pozbawionym oparcia. Nie przekona nas również argument, że plan był niesłychanie sprytny i że takie chytre podejścia były specjalnością margrabiego. O chytrłości margrabiego możemy wnioskować z jego czynów,

ale nie możemy czynów skądinąd nieznanych z samej tylko chytrności wyprawadzać. Odrębną zupełnie jest sprawa czy sam Gero akcję przeciw Mieszkowi podejmował. Widukind nic o tem nie wie, a przekaz późniejszego Thietmara rozmaicie jest oceniany. Gdybyśmy jednak nawet zawierzili przekazowi Thietmara, choć naszym zdaniem znacznie poważniejsze argumenty przemawiają za tem, żeby przekaz ten uznać za widoczną konfuzję i odrzucić, to i wówczas nie znaleźlibyśmy żadnego poparcia dla powyższej tezy. Przecież Słowianie Wichmana, a więc idąc za wywodem autora Redarowie, wciąż oporni wobec Niemiec i sam ten banita niemiecki, jeżeli mogli walczyć nie tylko z Niemcami ale również i z Mieszkiem, to nie mogli jednak tej Polski Mieszka dla niemieckiej zwierzchności zdobywać. W rezultacie doszlibyśmy bowiem do takich sprzeczności i zawiłań, których już w żaden sposób ze zdrowym sensem nie moglibyśmy pogodzić. Nie pomoże również późniejszy antagonizm Weletów do Polski Bolesława Chrobrego, gdyż ten antagonizm prawdopodobnie powstał później w związku z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa, a nawet gdyby był on już dawniejszy, co bardziej odpowiadałoby autorowi, to i wówczas nie ma on widocznego związku ze sprawą stosunku Polski do Niemiec. A wreszcie, i to już szczyt nieprawdopodobieństw, Wichman, który rzekomo miał odegrać tak doniosłą i korzystną rolę dla Niemiec przy ujarzmieniu potężnego kraju Mieszka, pozostał nadal banitą i może, jak domyśla się nie bez pewnego cienia romantyzmu autor, ukradkiem tylko odwiedził swą żonę, a pozatem pozostał już zawsze wśród Słowian. Z tymi w cztery lata później napadnie ponownie wówczas już „przyjaciela cesarza“ polskiego Mieszka.

W końcu czwartego rozdziału autor zupełnie słusznie przeciwstawia stosunek danniczy stosunkowi lennemu w relacjach Polski do Niemiec w czasach Mieszka I. Nie bez słuszności również wskazuje na faktyczną zmienność tych relacji.

Przedtem jeszcze wkracza ponownie na teren etymologii. Sprawa Licikawików prawdopodobnie pozostanie nadal sporną. Daje też autor wywód o Cydynie czyli Cedzynie.

W rozdziale piątym przedstawia autor drugi napad Wichmana na Polskę i zgon napastnika. Zasługuje na uwagę ustęp poświęcony osobistej drużynie Wichmana, złożonej z Niemców. Słuszną jest też obrona r. 967, jako daty tego starcia. Wreszcie w rozdziale szóstym znajdujemy zestawienie poprzednich wniosków.

K. Tymieniecki.

Krollmann Christian: Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen. Königsberg i Pr. 1932, Gräfe und Unzer, str. VIII + 205.

Bogatą i różnorodną jest literatura dotycząca Prus krzyżackich, z którymi przez pewien czas było połączone Pomorze

gdańskie i ziemia Chełmińska. Obok licznie i solidnie wykonanych wydawnictw źródłowych, wykazuje ona mnóstwo prac monograficznych, większych i mniejszych, przyczynków, uzupełnień i t. d., które oświetlają różne strony rozwoju dziejowego państwa krzyżackiego. Przy tem wszystkiem uderza jednak znikoma wprost ilość prac, które ujmowałyby całokształt dziejów Prus krzyżackich i dawały syntezę wyników badań w tym względzie. Pomijając nieliczne dawniejsze prace L. Baczka, A. Kotzebuego¹⁾ i kilku innych należy podkreślić, że właściwie tylko 9-cio tomowa *Historja Prus* J. Voigta²⁾, wydana w latach 1827 — 1839, daje pełny i szczegółowy obraz dziejów Prus krzyżackich do 1525 r., nakreślony na szerokiej podstawie źródeł, wydobytych przeważnie na światło dzienne przez autora. Dzieło to było, a po części i jest nadal jeszcze punktem wyjścia dla szczegółowych badań monograficznych, natomiast do celów popularyzacyjnych służył przez długie lata wyciąg, zrobiony z niego przez samego autora³⁾.

Po pracach Voigta, lata następne nie przyniosły długo odpowiedniego opracowania *Historji Prus krzyżackich* i dopiero w 1880 r. pojawiła się *Historja Prus wschodnich i zachodnich*, napisana przez K. Lohmeyera, której dwa wydania rozeszły się szybko, świadcząc o tem, jak bardzo potrzebną była praca tego rodzaju. Rok 1908 przyniósł trzecie wydanie tej pracy, przy którym współdziałał już młody podówczas uczony Chr. Krollmann⁴⁾. Niestety jednak praca Lohmeyera dochodzi tylko do 1411 r., a braku tego nie pokrywa *Historja pruska* H. Prutza⁵⁾, której pierwszy tom ukazał się w 1900 r., ponieważ traktuje ona dzieje państwa krzyżackiego w sposób nazbyt sumaryczny. Dopiero w latach powojennych pojawiły się opracowania całokształtu *historji prusko-krzyżackiej* pióra Knaakego, Schumachera i Wernickego tudzież Dietzowa⁶⁾, wszystkie one zostały jednak przewyższone pod każdym względem przez pracę Krollmanna pod tytułem podanym powyżej, której chciałbym poświęcić kilka uwag.

¹⁾ Baczko Ludwig, *Geschichte Preussens*. t. I. — VI. Königsberg 1792 — 1800; Kotzebue August, *Preussens ältere Geschichte*. t. I. — IV. Riga 1808.

²⁾ Voigt Johannes, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*. t. I. — IX. Königsberg 1827 — 1839.

³⁾ *Handbuch der Geschichte Preussens bis zur Zeit der Reformation*. t. I. — III. Königsberg 1841 — 1843.

⁴⁾ *Geschichte von Ost- und Westpreussen*. I. Gotha 1908 (Allgem. Staatengesch. Abt. 3. Deutsche Landesgesch. Werk 1, 1).

⁵⁾ *Preussische Geschichte*. t. I. — IV. Stuttgart 1900 — 1902.

⁶⁾ Knaake Emil, *Geschichte von Ost- u. Westpreussen*. Berlin 1923 (Samml. Göschen); Schumacher Bruno u. Wernicke Erich, *Heimatsgeschichte v. Ost- u. Westpreussen*. Marienwerder 1925; Dietzow Ludwig, *Geschichte Altpreussens*. t. I. Von d. ältest. Zeiten bis z. Frieden v. Brześć (1435). Pr. Holland 1926.

Przedmiotem omawianej pracy są dzieje Zakonu krzyżackiego w Prusach; należy przytem zaznaczyć, że nazwa Prus (*Preußen*), użyta w tytule, odnosi się zarówno do Prus wschodnich, jak i do Pomorza gdańskiego, tudzież do ziemi Chełmińskiej, wchodzących w skład państwa krzyżackiego od XIII do XV w. Jak wskazuje tytuł, autor ograniczył się do przedstawienia tylko politycznych dziejów państwa krzyżackiego na obszarze prusko-pomorskim; uwzględnił więc przede wszystkim stosunki tego państwa z sąsiednimi krajami, kładąc przytem nacisk na związek, jaki zachodził między wydarzeniami na terenie Prus a ogólno-dziejowemi, jakoteż na zmiany, jakie dokonywały się w układzie stosunków krajów wschodnio-niemieckich, Polski i Litwy. Mam jednak wrażenie, że autor posuwa się nieraz zadaleko w tym kierunku, poświęcając n. p. obszernie ustępy sprawom polskim (str. 29 — 31, 59 — 60, 62 — 64). Bardziej pożądanymi byłyby raczej krótkie bodaj wiadomości z zakresu stosunków wewnętrznych i organizacji państwa krzyżackiego, kolonizacji wschodnio-pruskiego terytorjum i t. p., chociażby w tym małym zakresie, jak to uczynił autor w swym krótkim zarysie dziejów Prus, ogłoszonym prawie współcześnie na innym miejscu¹⁾; bez tego bowiem przedstawienie dziejów państwa krzyżackiego w Prusach wypada niepełnie, można rzec, do pewnego stopnia fragmentarycznie, należy zaś pamiętać o tem, że autor omawianej pracy jest zasłużonym badaczem na polu stosunków wewnętrznych, a zwłaszcza osadnictwa Prus wschodnich. Braki te wynikły niewątpliwie stąd, że księgarnia nakładowa wyznaczyła autorowi nieco za wąskie ramy dla opracowania tematu tego rodzaju, jak dzieje Zakonu pruskiego.

Cały materiał rozłożył autor na 11 rozdziałów, nierównych pod względem objętości a niekiedy i wartości. Pierwszy rozdział poświęcony jest dziejom podboju Prus wschodnich do 1283 r., które autor ujął z uwzględnieniem współczesnych wydarzeń ogólnodziejowego znaczenia, a zwłaszcza ekspansji niemieckiej ku wschodowi. Podnieść jednak należy pewne nieścisłości jak n. p. przyjęcie pierwszego poselstwa Krzyżaków do Polski na 1228 r. (str. 9), jakkolwiek w literaturze naukowej przeważa pogląd, że nastąpiło to o dwa lata wcześniej (A. Seraphim, Zachorowski, Tyc), a Dusburg i Kanonik sambijski²⁾ przemawiają wyraźnie na korzyść tego poglądu. Co do

¹⁾ Krollmann, *Der Deutsche Orden in Preussen (Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande)*.

²⁾ Dla ustalenia daty przybycia pierwszego poselstwa krzyżackiego do Polski najważniejszą jest pomijana zwykle wiadomość Kanonika sambijskiego, która mieści się w 4-tym rozdziale jego *Epitome*, zawierającym spis wielkich mistrzów, przy nazwisku Hermana v. Salza; brzmi ona następująco: *Tempore istius magistri venerunt fratres Prussiam edificantes Vogilsanc anno domini MCCXXVI*. (*Script rer. Pruss.*, t. I. 281). Wedle Perlbacha

dokumentów Konrada mazowieckiego, to autor lekceważy dokument biecki z 1228 r., który pod względem formalnym nie budzi prawie żadnych podejrzeń i w całej literaturze jest też najmniej kwestjonowany, a za podstawowe nadanie przyjmuje falsyfikat kruszwicki (str. 9/10). Miesza też autor Nieszawę z Vogelsangiem (str. 11), a budowę Kłajpedy wiąże jedynie z planami podboju Sambji, nie wspominając nic o Żmudzi (str. 22). Dwa następne rozdziały poświęcone są sprawie zaboru Pomorza przez Krzyżaków (II) i wynikłego stąd konfliktu polsko-krzyżackiego, tudzież innym sprawom do połowy XIV w. (III). Omówiwszy obszernie poprzednie stosunki polsko-pomorskie, referuje autor bardzo krótko sam fakt zamachu krzyżackiego na Pomorze, starając się przytem przedstawić postępowanie Zakonu w jak najlepszym świetle. W przedstawieniu konfliktu polsko-krzyżackiego nie wykazuje też autor znajomości najnowszej literatury polskiej o przebiegu wojny Łokietka z Zakonem ani o krzyżackiej polityce Kazimierza Wielkiego w pierwszych latach jego panowania. Znacznie lepiej wypadły dzieje Zakonu w drugiej połowie XIV i z początkiem XV w., ujęte w trzech rozdziałach (IV—VI), które dają pełny obraz walk Zakonu z Litwą, polityki Krzyżaków na Bałtyku i stosunku ich do Unji polsko-litewskiej. Bardzo szczegółowo została omówiona w rozdziale VII-ym działalność Henryka v. Plauen, zmierzająca do podniesienia Zakonu po katastrofie 1410 r. i początki znaczenia politycznego stanów w państwie krzyżackim. Dziejów późniejszych dotyczą wreszcie cztery ostatnie rozdziały (VIII—XI), które dochodzą do 1525 r. Podobnie jak rozdział VII-my, dają one przedstawienie odnośnych wydarzeń dziejowych w sposób bardziej dokładny i szczegółowy, niż poprzednie. Wogóle trzeba zaznaczyć, że dzieje Zakonu od początku XV w. zostały w omawianej pracy opracowane lepiej, niżli czasy poprzednie.

Niepodobna odmówić pracy dr. Krollmanna wielkich zalet. Spełnia ona doskonale swoje zadanie naukowe podrecznika, który w sposób zwięzły i przystępny, w tonie poważnym i spokojnym, zestawia wyniki szczegółowych badań, bez subiektywnych naświetlań i uwag. Nie znajdujemy n. p. w omawianej pracy żadnych wycieczek i wyrazów niechęci pod adresem Polski, tak częstych niestety w książkach historyków niemieckich; przeciwnie w odpowiednich miejscach stwierdza autor obiektywnie wyższość Polski w stosunku do

(Preuss.-poln. Studien, t. II. 92), lista wielkich mistrzów, podana przez Kanonika sambijskiego, oparta jest na Jeroschinie, który jednak w ustępie o budowie Vogelsangu daty nie podaje (Script rer. Pruss., t. I. 341 — 342). Nie znajdujemy też daty w ustępie o budowie tego zamku w kronice Dusburga, który fakt ten wiąże z przybyciem pierwszego poselstwa krzyżackiego do Polski (Dusb. II. 10, por. II. 5, Script rer. Pruss., t. I. 46 i 36 — 37). Data Kanonika sambijskiego zaczerpnięta jest więc niewątpliwie ze starszych źródeł.

Zakonu lub też podnosi z uznaniem walory występujące w ich działalności, jak n. p. sprawne kierownictwo akcją polską pod Grunwaldem (str. 91) i przewagę dyplomatyczną Polski nad Krzyżakami w Budzie w 1412 r. (str. 107) lub na soborze w Konstancji (str. 120 — 122). Przydałoby się jednak wprowadzenie do tekstu większej ilości dat, na co zwrócił już zresztą uwagę M. Hein w recenzji omawianej pracy¹⁾, a także wydatniejsze uwzględnienie naukowej literatury polskiej, której znajomość jest nieodzowną dla każdego historyka Zakonu krzyżackiego.

Podnieść wkońcu należy piękną zewnętrzną szatę, w jaką firma wydawnicza wyposażyla omawianą pracę, zaopatrując ją w piękne reprodukcje zabytków architektonicznych, pieczęci, obrazów i t. p. w liczbie 23 tudzież mapę państwa krzyżackiego na ziemiach Prus i Pomorza w 1402 r.

St. Zajączkowski.

Jedlicki Marjan Zygmunt: La création du premier archevêché polonais à Gniezno. Revue Historique de droit français et étranger. Paris 1933, str. 645—695 i nadb.

— Les rapports entre la Pologne et l'Empire Germanique au point de vue de l'histoire des institutions politiques. Odbitka z dzieła zbiorowego: La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques. Varsovie 1933, str. 15.

Obydwie te rozprawy łączą się ściśle ze sobą. Uwydatnia to zwłaszcza pełny tytuł pierwszej: *La création du premier archevêché polonais à Gniezno et ses conséquences au point de vue des rapports entre la Pologne et l'Empire germanique*. Zaznają nam one z wynikami kilkuletniej pracy autora, który od dłuższego już czasu prowadzi wnikliwe badania nad rozwojem stosunku piastowskiej organizacji państwowej do cesarstwa niemieckiego. Jak pierwsza z omawianych prac może uchodzić za jeden ważny rozdział tego na szerszą miarę zakrojonego dzieła, tak znów drugi krótki szkic syntetyczny zaznają nam z głównymi dotychczasowymi wynikami badań autora na przestrzeni kilku wieków od Mieszka I-go do Łokietka.

A właśnie na tym odcinku, w szczególności w związku z zagadnieniem początków naszej organizacji kościelnej, panuje od kilkunastu już lat znaczne ożywienie, zwłaszcza po stronie nauki niemieckiej. Nic w tem dziwnego, bo sprawy te łączą się jak najściślej z całą wschodnią polityką cesarstwa niemieckiego. To też nowy kierunek badaniom nadali dwaj pierwszorzędni uczeni niemieccy Kehr i Brackmann. Brak znajomości języka polskiego był przytem nieraz przeszkodą w pełnem wyzyskaniu całej odpowiedniej historycznej literatury polskiej. Tak np. w krótkim, ale nadzwyczaj cennym szkicu

¹⁾ Altpreussische Forschungen, IX. 154.

Brackmanna, *Die Ostpolitik Ottos des Grossen* (Histor. Ztschft, t. 134 str. 246), w którym w sposób odmienny od Kehra starał się wyjaśnić tendencje Ottona I, jakimi kierował się przy zakładaniu arcybiskupstwa magdeburskiego, a które zostały sparaliżowane przez ówczesną misyjną politykę papieską, nie znając języka polskiego nie mógł Brackmann zacytować obszerniejszego studjum St. Zakrzewskiego o Opactwie benedyktyńskim śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie (RAU. f. h., 45 str. 38 nast.), gdzie nasz uczony szerzej starał się omówić właśnie owo rzymskie środowisko i jego tendencje w stosunku do Polski. Dziś ma prof. Brackmann własnych uczniów, których potrafił zachęcić do bezpośredniego zapoznania się z odnośną polską literaturą. Tempo tych badań niemieckich jest tak znaczne, że już w czasie druku omawianych rozpraw wyszły trzy nowe prace, o których Jedlicki mógł tylko krótko wspomnieć w przypisku; ponadto ogłosił Brackmann ostatnio swój referat, jaki miał na międzynarodowym zjeździe w Warszawie, gdzie w końcowym ustępie podkreślił zasadniczą zmianę w ocenie znaczenia zjazdu gnieźnieńskiego przez dzisiejszą naukę. Zdaniem jego występowali Otton III i Bolesław Chr. w r. 1000 nie jako Niemcy albo Polacy, lecz jako studzy jednego świętego i apostolskiego kościoła (*una sancta et apostolica ecclesia*), całkiem opanowani przez średniowieczną ideę o jednym wielkim zachodnim państwie chrześcijańskim, z cesarzem i papieżem na czele, oraz z panującymi poszczególnych narodów jako *coadjutores imperii* (Historische Ztschft, t. 149, r. 1934, str. 235¹⁾).

Z podobnego stanowiska — na którym i u nas stanął St. Zakrzewski w swej wielkiej monografii o Bolesławie Chrobrym (z r. 1925²⁾) — rozpatruje również znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego autor omawianych dwu rozpraw. Należy mu przytem poczytać za szczególną naukową zasługę, że potrafił w sposób jasny i przekonujący, w oparciu o nieliczne niestety źródła, oraz z uwzględnieniem całej odnośnej literatury, przedstawić prawne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego. Wywody autora o stosunku ludów sąsiednich do cesarstwa, oraz o średniowiecznym prawie międzynarodowym, wydedukowanem przez autora z prawa lennego, stosowanego przez cesarstwo do zagranicznych władców (z zacytowaniem charakterystycznego zdania

¹⁾ W tymże ustępie nazwawszy Bolesława Chr. jednym z największych władców, jakiego miała Polska, podkreślił Brackmann wyraźnie: *die Bedenken, die ich in dem von mir herausgegebenen Buche „Deutschland u. Polen“ (Berlin-Muenchen 1933) S. 32 gegen Boleslav als Staatengruender geäußert habe, sollen natürlich die allgemeine Bedeutung der Persönlichkeit nicht herabmindern (loc. cit.)*.

²⁾ Str. 122.: „Otto III wraz z Sylwestrem II rozumieli lepiej od późniejszych polityków i historyków niemieckich, że tu nie chodziło jedynie o stawianie tamy Niemcom, ale, że równocześnie szło o ochronę świata rzymskiego od bizantyńskiego“.

Ottona z Fryzngi: *est enim consuetudo curiae, ut regna per gladium, provinciae per vexillum a principe tradantur*) — ujęte w jasną konstrukcję prawną, powinny wejść do stałego dorobku naszej nauki. W przedstawieniu ostatniego etapu zależności Polski od cesarstwa, przy podkreślaniu tego faktu, że w akcie dokonanej przez Henryka VII na rzecz syna jego Jana Luksemburczyka infeudacji Czech niema żadnej wzmianki o Polsce (Les rapports..., str. 13.14), należało jednak wspomnieć, że mimo to Jan Luksemburczyk używał nawet w dokumentach francuskich tytułu króla polskiego (*roy de Boëme et de Polloine wzgl. Poleinne*, porówn. Laurent H., *Actes et documents anciens interessants la Belgique*, Bruxelles 1933, *passim*).

Oczywiście centralnem zagadnieniem dla autora była sprawa zjazdu gnieźnieńskiego, a w szczególności stosunek ówczesnej Polski do cesarstwa. Stosunek ten pierwszych Piastów do Ottonów uznał autor słusznie — (w ścisłym oparciu o terminologię Tytmara) — za stosunek danniczy, a nie lenny. Trudno się tylko zgodzić z podaną przez autora interpretacją owego wszystkim dobrze znanego zwrotu kroniki Tytmara, że Mieszko opłacał trybut *usque in Vurta fluvium*. Autor twierdzi — (zresztą w częściowym oparciu o modny dziś w nauce naszej pogląd) — że w tym zwrocie jest mowa o prawym brzegu Warty, bo Mieszko, a po nim Bolesław Chr. byli cesarskimi trybutarjuszami tylko w odniesieniu do Pomorza. Oczywiście zupełnie nie wątpię, że już Mieszko władał na Pomorzu (dowodem choćby sam akt *Dagome iudex*). Sądzę jednak, że saski kronikarz, pisząc o rzece Warcie bez żadnych bliższych określeń, mógł mieć tylko jej zachodni odcinek (brzeg lewy) na myśli; bo w tym kierunku od zachodu na wschód, na lewy brzeg Warty, szedł główny napór niemiecki i tylko z tego stanowiska, spoglądając na wschód, mógł Tytmar te sprawy przedstawiać. czywiście za daleko idzie Brackmann, gdy na podstawie tego tytmarowego ustępu przyjmuje, że i Poznań nie leżał wówczas do tego zawiśłego od cesarza obszaru; zapominał, że ówczesny Poznań leżał na prawym brzegu Warty (Die Ostpolitik Ottos des Grossen, str. 246). Sam jednak dawny tradycyjny pogląd o shołdowaniu części Polski na zachód od Warty jest mojem zdaniem jedynie słuszny. Musimy zatem albo tak to interpretować, albo cały ustęp przekreślić i odrzucić, uznawszy go za fałszywy i bałamutny; ale przy tak surowej metodzie nie ostałoby się żadne źródło historyczne średniowiecza. Tymczasem właśnie sam autor dał nam przykład ostrożnej, pomysłowej i trafnej interpretacji średniowiecznego tekstu, analizując ustęp kroniki Galla o zjeździe gnieźnieńskim (La création, str. 677 nast.).

W tym najważniejszym rozdziale swej pracy wykazał autor tyle naukowego umiaru — (co wobec dotychczasowych przeważnie sprzecznych ze sobą bardzo licznych hipotez nie było

wcale łatwą rzeczą) — że te wywody powinny spotkać się z ogólnem uznaniem i wejść również jako trwała pozycja do naszego naukowego dorobku. Autor słusznie nie poszedł za nauką niemiecką, która odrzuca przekaz Galla jako dowolną fantazję i amplifikację, ale starał się ostrożnie wyluskać to, co może mieć wartość dla historyka. Bo ta nasza najstarsza kronika, pisana dla głośnej recytacji, przystrojona w niezliczone rymy i rytmy, gardząca wszelkimi datami historycznymi i pomijająca milczeniem najważniejsze nieraz zdarzenia historyczne — (n. p. niema w niej ani słowa o wojennych zmaganiach Chrobrego z Henrykiem II), — ma jednak i w ustępach poświęconych epoce Chrobrego wiele dobrego materiału historycznego. O ile chodzi o rozdział poświęcony zjazdowi, to i tutaj są niezawodnie różne bałamuctwa, jak pomieszanie zjazdu gnieźnieńskiego z późniejszą koronacją. Ale jak już dawniej wykazano miał tutaj Gall pod ręką zaginiony żywot św. Wojciecha, zawierający opis zjazdu; z tego źródła pochodzi nieznany innym żywotom przekaz o ramieniu św. Wojciecha, ofiarowanem Ottonowi III przez Chrobrego wzamian za otrzymany od niego gwóźdź ze św. Krzyża i za włócznię św. Maurycego: *Et accipiens imperiale diadema capitis sui, capiti Boleszlavi in amicitiae foedus imposuit, et pro vexillo triumphali clavum ei de cruce Domini cum lancea sancti Mauricii dono dedit, pro quibus illi Boleszlavus sancti Adalberti brachium redonavit* (I, 6¹). Te przez Galla przystrojone w rymy i rytmy (zwł. jego ulubiony *velox*) zdania, podstawowe dla zrozumienia prawnego znaczenia zjazdu, których integralną część stanowi przekaz o ramieniu św. Wojciecha, wprost zmuszają do hipotezy, że cała ich treść została przejęta z owego zaginionego żywota, bliskiego wypadkom gnieźnieńskim.

Stamtąd też zapewne przejął Gall również następne zdanie, w którym jest mowa o nadanych Chrobremu przez cesarza tytułach: *frater et cooperatore imperii, populi Romani amicus et socius*, co Jedlicki — w nawiązaniu do starej hipotezy Zeissberga, przy równoczesnem uwzględnieniu najnowszych badań Schrama (Kaiser, Rom u. Renovatio, t. II, 68) nad formułą

¹) Porówn. Kętrzyński St. O zaginionym żywocie św. Wojciecha, RAU. f. h. 43 str. 275. — Byłoby ciekawem stwierdzić i zestawić wszystkie źródła, w których jest wzmianka o tem ramieniu — relikwii św. Wojciecha. Bodaj że najstarsza o tem wzmianka zachowała się w najstarszej sekwencji o św. Wojciechu, spisanej w latach 1000—1002 w klasztorze w Reichenau (na wyspie jeziora Bodeńskiego), leżącym na drodze z Niemiec do Włoch. Odnośna zwrotka brzmi:

*Otto Caesar
tua nissus
confidentia
Romanis retulerat brachii
munera.* (Blume, Anal. hymn. 34, str. 145)

Porówn. także Chroust, Monumenta Palaeographica, 1906, I serja, III tom, zes. XX, tabl. 1.

używaną przy nadawaniu patrycjatu — tłumaczy jako dowód, że Chrobry otrzymał wówczas tytuł patrycjusza (str. 685). Bo zarówno w powyższych zdaniach u Galla, jak w formule, są podobne zwroty (jak *adiutor*, odpowiadający gallowemu *cooperator*, oraz przepis formuły: *tunc ponat ei in caput aureum circum*). Wywody te uważam za cenne i bardzo trafne.

Obydwie zatem rozprawy autora należy uznać za rzetelny dorobek naukowy; należy przytem z uznaniem podnieść fakt, że pisane są w języku francuskim, co przy wyrobionych stosunkach autora w naukowym świecie francuskim przyczyni się niewątpliwie do bliższego zainteresowania zachodniego świata naukowego temi ważnemi problemami naszych średniowiecznych dziejów. To też z ciekawością należy oczekiwać dalszych prac autora z tej tak ważnej dziedziny naszych średniowiecznych stosunków z cesarstwem niemieckiem.

Feliks Pohorecki.

Rosenbaiger Kazimierz o. franciszkanin: Dzieje kościoła oo. franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich. Biblioteka Krakowska nr. 79, Kraków 1933, str. 207.

Jest to już druga z kolei publikacja, jaką w tym przedmiocie wydaje tak ruchliwe Tow. Miłośników Krakowa w swojej serji Biblioteki Krakowskiej. Pisał o tym kościele w r. 1901 dr. Muczkowski. Jeśli porównamy z sobą obie prace, to nie umniejszając zasługi dr. M., widzimy, ile więcej zdołał wy dobyć materiału o. Rosenbaiger, dzięki postępowi badań, przez te trzydzieści lat dokonanemu.

Tytuł określa dość dokładnie rozmiary pracy o. R. Opisuje kościół, przyczem jednak nie poprzestaje na samem średniowieczu, ale daje także gdzie trzeba, dygresje na późniejsze czasy. Poza przedmiotem jego leży już historia konwentu, tem bardziej prowincji polskiej. Więc tylko, gdzie konieczna, kładzie o tem wzmianki; widać z nich wszakże, że także z tym przedmiotem jest dobrze obeznany, a służy mu to jako walna pomoc przy ustaleniu dziejów kościoła.

Około kościoła franciszkanów krakowskich z biegiem czasu narosły rozmaite legendy i błędy. Autor naszej książki oczyszcza jego historję z tych naleciałości, posługując się trzeźwą i rzeczową krytyką. Zaznaczamy tu zaraz, że pod względem metody stoi na wysokości dzisiejszej nauki. Czy te wywody trafią do popularyzatorów, oczywiście jest druga kwestja; wiadomo, że przynajmniej u nas od stanu badań naukowych do przedstawień popularnych daleka prowadzi droga, a już zwłaszcza w tem, co dotyczy historii kościoła.

Fundatora kościoła o. R. upatruje nie w Bolesławie Wstydliwym, lecz w Henryku Pobożnym, czas fundacji kładąc na lata 1236/7. Podejmuje tu naszą tezę, którą postawiliśmy dwanaście lat temu (Początki Franciszkanów polskich, Gdańsk 1922),

ale dodaje doń nowe argumenty, m. i. zwraca uwagę na to, że pierwotnie sami franciszkanie nie poczytywali Bolesława za fundatora.

Już wyłączną zasługą o. R. pozostaje wyjaśnienie kwestii wezwania kościoła. Miało być to pierwotnie Boże Ciało, dopiero później zmienione na św. Franciszek. Jest ten błąd oczywisty, w r. 1237 nie istniało jeszcze święto, tem mniej wezwanie Bożego Ciała. O. R. utrzymuje, że tytuł zawsze był św. Franciszek. Ale w w. XV przybyła wielka kaplica Bożego Ciała, a że wówczas franciszkanie osobiście uprawiali cześć Bożego Ciała, stąd powstała tradycja o pierwotnym tytule. Kaplica ta jeszcze dziś istnieje, ale już jako kaplica Męki Pańskiej, od czasów biskupa Szyszkowskiego dla bractwa takiegoż przeznaczona. Przy pierwotnej swojej budowie łączyła się z kościołem otwartymi łukami ogiwałnemi, co nadawało mu pozór dwunawowego, dość rzadki. Autor wyraźnie zaznacza, że na to swoje tłumaczenie wezwania nie ma pozytywnych dowodów, podaje je jako hipotezę; rzecz jednak wygląda zupełnie prawdopodobnie.

Z kaplic kościoła, dzisiaj nie wszystkich używanych jako takie, okrom kaplicy Męki Pańskiej najważniejsze znaczenie historyczne posiada Węgierska czyli Włoska. Wystawiona w w. XIV, pierwotnie służyła kolonji węgierskiej w Krakowie, w XVI kiedy ta się zmniejszyła a napływało coraz więcej Włochów, przeszła na ich użytek. Zależy to niezawodnie na tem, że wówczas także wśród franciszkanów znajdowało się niemało Włochów, z których najznamiętsi byli Marek a Turre prowincjał 1517—38 i sekretarz Bony, oraz Lizmanin, prowincjałem wybrany 1538. Nakoniec wymieniamy kaplicę MB Bolesnej, posiadającą jeszcze teraz sławny obraz, malowany ok. r. 1440, piękne dzieło sztuki, koronowany r. 1908.

Kaplica ta znajduje się w krużgankach kościoła, tworzących ówczesnym zwyczajem czworoboczne obejście. Na ich murach mieszczą się obrazy biskupów krakowskich oraz malowidła treści religijnej. Bielenie krużganków wyrządziło tym przedstawieniom wiele szkody i tylko częściowo udało się je odrestaurować w naszych czasach. Z portretów biskupich podobizny spółczesne piętnastowieczne nie są pozbawione historycznej wartości, z malowideł religijnych o. R. najwyżej ceni Chrystusa w prasie mistycznej.

Z pomników kościoła szczególniejszą uwagę ściągają na siebie rzekomy nagrobek Bolesława Wstydliwego i rzeczywisty prowincjał Marcina. Autor wykazuje, że pomnik pierwszy bynajmniej nie wyobraża Bolesława, lecz że rzeźbiony pod koniec w. XV, przedstawia nieznanego księcia.

Co się tyczy prowincjał Marcina, to korzystamy ze sposobności, aby uzupełnić jego biografię kilku nieznanymi dotychczas szczegółami. Rok śmierci 1494 jego znamy z nagrobka,

dalsze dane przytacza Biernacki w swoim *Speculum Minorum* (Kraków 1688, str. 271—3), powtórzone przez o. R.: że pochodził ze Lwowa, wybrany był w Krakowie 1478 prowincjałem a rządził prowincją czesko-polską do r. 1494 itd. Te szczegóły znajdują uzupełnienie i poprawkę w dwóch rękopisach, jednym przechowywanym w Archiwum Generalackiem franciszkanów konwentalnych w Rzymie (przy kościele XII Apostołów) nr. A 1, zawierającym akta generalatu od r. 1490, drugim znajdującym się w Archiwum prowincji czeskiej tychże franciszkanów przy kościele św. Jana w Brnie, s. s. pod tytułem „*Chronologia conventus ad s. Joannem Brunae collecta a. 1658 a Joanne Impekoven, guardiano Brunensi*“. Impekoven podobnie jak nasz Biernacki z wielką pilnością zebrał materiały z dawniejszych źródeł a rozporządzał bogatszymi informacjami. W ogólnych zarysach zgadza się z naszym historikiem franciszkańskim, podaje wszakże obfitsze szczegóły.

Według niego (str. 79—83) Marcin ze Lwowa był prowincjałem czesko-polskim 1370—87, a więc tak samo lat 17, jak to mu wyznacza Biernacki, lecz nieco wcześniej, a umarł r. 1487. Ten rok śmierci jest błędny, więc mogłoby się zdawać, że daty Biernackiego są lepsze. Atoli A 1 podaje zatwierdzenie prowincjała Marcina pod r. 1490. Oczywiście nie mógł to być nasz Marcin Lwowczyk, lecz jest jego następca, także imienia Marcin, jednak z Pragi, którego urzędowanie według Biernackiego rozpoczęło się r. 1495. Sprzeczne dane dadzą się w następujący sposób wyjaśnić: Pewna jest data zgonu Marcina Lwowczyka w r. 1494, za którą przemawia nagrobek, i potwierdzenie Marcina z Pragi r. 1490, poświadczone przez urzędowe akta generalatu. Należy zatem przyjąć datę rządów Marcina Lwowczyka podług Impekovena 1470—87, z tą poprawką, że nie zgon położył koniec jego urzędowaniu, lecz złożyłwszy je przeżył jeszcze lat 7, do r. 1494. 5 października 1487 kapituła krakowska wybrała prowincjałem Marcina z Pragi. Wybór ten dał okazję do sporów, wobec czego generalat zarządził dochodzenia (Impekoven, k. 83 v), tak, że potwierdzenie nastąpiło dopiero 1490. Marcina Lwowczyka I. nazywa mężem znakomitym i uczonym, atoli przekraczał ramy ubóstwa franciszkańskiego, zbyt wiele jeżdżąc i trzymając zanadto służby. Śmierć jego przypadła w Krakowie a konwent ten wzbogacił srebrem kościelnem i klejnotami. To nam tłumaczy, dlaczego jemu jedynemu ze wszystkich prowincjałów bracia krakowscy postawili nagrobek.

Kończąc, z prawdziwem zadowoleniem witamy w o. Rosenbaigerze nowego pracownika na niwie naszej monasterjologii a w szczególności historii franciszkańskiej. Nie kusząc się o wydanie opinii co do wywodów, dotyczących historii sztuki, o przyjemnością stwierdzamy, że pod względem ściśle historycznym doskonale przedstawił średniowieczne dzieje swego

klasztoru. Tuszymy sobie, że nie poprzestanie na tej jedynie książce dysertacyjnej, ale że czas i pracę swą obróci na systematyczne opracowanie wspomniałych dziejów zakonu franciszkańskiego w Polsce.

ks. K. Kantak.

Kaletka Adam: Z przeszłości miasta Wielichowa 1429—1929. Wstępem, traktującym o pradziejach miasta i jego okolicy, opatrzył Konrad Jażdżewski. Nakładem Magistratu miasta Wielichowa 1929. I—X. Tablic 6 z ilustracjami do pradziejów, str. 1—12. Dzieje miasta str. 13—163, 8°.

Literatura regionalna z zakresu monografij naszych miast i miasteczek wielkopolskich rozwija się wcale pomyślnie w ostatnim czasie. Uwzględniając tylko południowo-zachodnie kresy Wielkopolski, do zanotowania mamy w czasach powojennych poważne monografie Koźmina, Krotoszyna, Leszna, Wolsztyna, omówione przeważnie na łamach Kwart. historycznego. Ostatnio przybywa wyżej wymieniona monografia miasteczka Wielichowa.

Autorem jej jest wielichowianin, syn nauczyciela wielichowskiego, pochodzący po kądzieli z pradawnej rodziny wielichowskiej. Opracował dzieje rodzinnego miasta ku uczczeniu 5-cio wiekowej rocznicy jego istnienia. Te też nie dziw, że pisał swą pracę *con amore*, że od 20 lat gromadził materiał źródłowy pierwotnie do całego klucza wielichowskiego, własności ongi biskupa poznańskiego. Dopiero zbliżająca się pięćsetletnia rocznica istnienia rodzinnego miasta zniewoliła autora do ograniczenia swej pracy do dziejów samego miasta Wielichowa. — Mimo to zasiąg źródeł poszukiwanych i zebranych do tej monografii wprost budzi podziw. Mniejsza, że kustosz Archiwum Państwowego, jakim jest autor, przewertował najdokładniej wszelkie akta ziemskie kościańskie, poznańskie, gnieźnieńskie i t. d. i t. d., wszelkie inskrypcje, protokoły, księgi skarbowe, dotyczące Wielichowa, wszystkie tego miasta depozyty, wszystkie źródła, odnoszące się do najróżnorodniejszych dziedzin życia w Wielichowie, — zbadał nadto oddział Archiw. Państw. Poznania w Bydgoszczy, dalej źródła w Archidiecezjalnem Archiwum w Poznaniu; archiwa skarbowe w Warszawie, biblioteki Ossolińskich we Lwowie, fundacji Baworowskich tamże, przeróżne księgi brackie i dokumenta cechowe wielichowskie, różne kroniki miejscowe, księgi metrykalne nawet sąsiednich parafij, nie licząc nadto przelicznych źródeł drukowanych i literatury odnośnej. — Uwzględniając to wszystko, stwierdzić należy, że mamy w monografii Wielichowa dzieło pierwszorzędnej źródłowej wartości, wchodzące w najdrobniejsze szczegóły życia mieszkańców Wielichowa. Dość powiedzieć, że autor podaje wszystkich napotkanych w źródłach nietylko wójtów, burmistrzów, radnych, ale nawet szewców, garncarzy, krawców, piwowarów Wielichowa, wszystkich dygnitarzy ce-

chowych z datami nawet. Wymienia autor nawet wszystkich świeckich, pochowanych w kościele farnym. Zrozumiały jest ten pietyzm dla najdrobniejszych szczegółów i szczegółików u autora, wielichowskiego autochtona, niestety niekiedy ten patriotyzm lokalny najsumienniejszego szperacza archiwalnego zaciemnia wzrok historykowi.

Tak np. szperaczowi źródeł, który pod r. 1660 stwierdził, że „w Wielichowie tylko 34 domy były zamieszkane, a 49 pustych“ (str. 52) „trudno przypuścić, aby w latach 1668 i 71 płacono dworowi czynszu placowego już z 120 domów, jak to wynikałoby z wiadomości, że, wynosząc — z każdego domu 4 grosze, przynosi on dworowi ogółem 16 zł“. Historykowi fakta te nie sprawiałyby żadnej trudności, o ile wie, że potop szwedzki takie spustoszenie nie tylko na Wielichowo sprowadził, ale na przeważną część miast i siół wielkopolskich, które między r. 1660 a 1671 rychło się odbudowały z taniego wówczas materiału drzewa z lasów dworskich. Tak samo historyk z łatwością by przyjął, że w 1718 mogły być tylko 32 place do opłacania czynszu, zważywszy, że wojna północna i domowa w Polsce za Augusta II głównie kresom zachodnim Wielkopolski, zatem i Wielichowu dała się we znaki.

Szperacz archiwalny wypłatał w tym wypadku w osobie autora figla historykowi, który na str. 132 powtarza wiadomość o spustoszeniu Wielichowa przez Szwedów, powołując się na „wykaz posiadłości z 1666“, według którego w mieście były ogółem tylko 34 domy zamieszkałe, a 49 pustych.

Rzecz swą o Wielichowie podzielił autor na 10 rozdziałów. W trzecim rozdziale bez nagłówka, z podaniem wszakże treści jego podaje autor rozwój miasta administracyjny i sądowy od jego lokacji na prawie magdeburskiem r. 1429 za sprawą biskupa poznańskiego Stanisława Ciołka aż po r. 1880 w jednym ciągu bez uwzględnienia epokowego przełomu przez zabór pruski. Wskutek tego odpadły w jego przedstawieniu najciekawsze momenty historyczne z najnowszych dziejów miasta, t. j. dzieje germanizacji w Wielichowie, jaki był w mieście napływ Niemców i jaki ich wpływ na ludność polską.

Na takim tle dopiero kronikarskie wiadomości o patriotycznym zachowaniu się mieszczan wielichowskich w czasie powstań, od kościuszkowskiego poczynawszy, a zwłaszcza r. 1848 i 1863 wystąpiłyby w całej pełni. Zadaniem bowiem każdej monografii lokalnej w Wielkopolsce jest, by była częścią składową dziejów polskich. I tylko tak pojęte monografie staną się fundamentalną podstawą prawdziwych i pełnych dziejów polskich.

Do tych dziejów polskich w Wielichowie autor zebrał z benedyktyńską iście sumiennością kompletny niemal materiał, nie zdołał go jednak obrobić jako cegielkę do dziejów polskich.

Wielce cenne dla dziejów wewnętrznych dawnej Polski są takie np. ustępy o czynszach i robociznach w mieście, dla dziejów gospodarczych ustęp V-ty o rzemiośle i przemyśle z tabelą produkcji i zbytu piwa. Interesujący jest ustęp o giełdzie strzeleckiej. Mam jednak pewne wątpliwości co do interpretacji t. zw. „farynarzy“, jakoby zarabkowali w czasie strzelania, biorąc $\frac{1}{6}$ zysku z premji. Być może, że tak było istotnie w Wielichowie, gdzieindziej, jak w Krotoszynie, strzelano „o farynę“, t. j. o premję w pewne dni w przeciwieństwie do strzelania o godność króla kurkowego.

Krytyczne uwagi piszącego nie mają czynić ujmy pracy o Wielichowie, mają tylko uzupełnić trud p. Kaletki dlatego, że zapowiedział w przedmowie (str. IX) wydanie nowej pracy o całym kluczu wielichowskim, należącym do uposażenia biskupstwa poznańskiego. Opracowanie takie leżało w pierwotnym planie autora, który zmienił z powodu zbliżającego się półtysiąclecia istnienia miasta Wielichowa. Ziomkom swoim nie chciał wielichowianin autor sprawić zawodu. Dla nich pisał rzeczoną pracę w pierwszym rzędzie — to wiele tłumaczy. Tem bardziej czekamy od tak sumiennego badacza na zapowiedzianą pracę o kluczu wielichowskim. *K. Krotoski.*

Bystron J. St.: Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII. 215 ilustracyj w tekście oraz 32 tablice oddzielne, Warszawa, Trzaska, Ewert, Michalski [1932], str. 270. w. 8°.

Dzieje kultury stanowiły doniedawna dziedzinę mocno w historjografji polskiej zaniedbaną. Wszystkie szkoły historyczne, od Naruszewiczowskiej poczynsz, za jedynie godny przedmiot badań uznawały niemal wyłącznie historję polityczną. Żaden też prawie z czołowych przedstawicieli oficjalnej historjografji — z wyjątkiem może Kołłątaja, Szujskiego a po części Szajnochy — nie starał się zgłębić problemów dziejów naszej kultury, żaden — poza wymienionymi — nie dostrzegł silnego i nierozzerwalnego związku dziejów politycznych narodu z jego rozwojem kulturalnym, żaden nie starał się powiązać i ująć obu tych procesów dziejowych pod jednym, ogólnym kątem widzenia. Nowsze prądy w historjografji europejskiej (K. Lamprechta, Lipperta i i.), podkreślające konieczność uwzględniania w badaniach historycznych strony historyczno-kulturalnej, ba nawet wysuwające je na plan pierwszy jako istotny wykładnik danej epoki, naogół mały znajdowały oddźwięk. Historję kultury jako przedmiot mniejszej wagi, jako ciekawostkę bez znaczenia zostawiano amatorom, pamiętnikarzom i antykwarzom. Dopiero ostatnie lata przyniosły pod tym względem dużą zmianę na lepsze. Żywy zwrot ku dziejom kultury znalazł swój wyraz w takich podstawowych dziełach, jak „Studja staropolskie“ (1928), „Kultura

staropolska" (1932), „Dzieje kultury polskiej“ Al. Brücknera, wreszcie „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce“ J. St. Bystronia. Zauważyć się przytem dają dwa charakterystyczne dla obecnego stanu badań historyczno-kulturalnych w Polsce objawy. Po pierwsze, iż wychodzą one z pod piór nie historyków czystej krwi, jeno raczej badaczy innych, pokrewnych dyscyplin. Wszak autorem wspaniałej i na długie niewątpliwie lata podstawowej syntezy dziejów naszej kultury jest historyk literatury, autorami poszczególnych studjów „Kultury staropolskiej“ historycy ustroju, historii gospodarczej, literatury, języka i t. d., autorem wreszcie „Dziejów obyczajów“ etnolog i socjolog. Po drugie, iż mają — mimo zupełnego niemal braku uprzednich studjów monograficznych — charakter syntetyczny, wykazują dążność do objęcia całokształtu dziejów kultury, względnie pewnych jej działów lub epok. Dążność ta, jakże wyraźnie przypomina pierwszy okres naszej umiejętnej historjografii (od Naruszewicza poprzez Lelewela, Moraczewskiego aż do Szujskiego), również zaczynającej od ogólnych syntez, nie opartych jeszcze na rusztowaniu szczegółowych badań analitycznych. Jak każda dziedzina wiedzy, tak i historia kultury przejść bowiem musi ten sam proces rozwoju: od syntezy, poprzez badanie monograficzne, do syntezy wtórnej, opartej na fundamencie drobiazgowych dociekań.

Dzieje obyczajów należą niewątpliwie do dziedziny ze wszystkich działów historjografii najwdzięczniejszej. Jestto temat, który zawsze znajdzie liczne koła czytelników, który najłatwiej pobudza fantazję historyczną i który najsilniej potrafi upoić rzetelnem tchnieniem przeszłości. Tradycje w dziejopisarstwie naszym ma też jak najlepsze. U progu jej stoi samorodne, niezależne od wzorów obcych (a przedewszystkiem słynnego „Szkicu o obyczajach“ Woltera), dzieło dużego talentu: „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“ Jędrzeja Kitowicza, który rylcem artysty-historyka utrwalił charakterystyczne cechy zamierającej obyczajowości staropolskiej, odmalował wiernie jej blaski i cienie. Rzadko który z historyków polskich miał tak intuicyjne wycucie dla dziejów obyczajowości, zmysł dla faktów drobnych, pozornie mało znaczących, które składają się w sumie na dzieje obyczajowości. Rzadko też który umiał znaleźć dla niej właściwą, do dziś nieprzestarzałą metodę, opartą na opisywaniu i generalizowaniu, a nie sądzeniu i indywidualizowaniu. Długo nie znalazł się też w Polsce historyk obyczajowości, który zdołał przewyższyć Kitowicza. Nie dorównał mu ani uczony erudyta Wł. A. Maciejowski („Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów“, Petersburg-Warszawa, 1842), ani sympatyczni gawędziarze i zbieracze: Wójcicki („Stare gawędy i obrazy“, Warszawa, 1840) i J. I. Kraszewski („Polska pod względem obyczajów i zwyczajów do pierw-

szej połowy XVII w.", Atheneum 1844 i „Pomniki do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII w.", Warszawa 1843), ani antykwaryczne opisy Ł. Gołębiowskiego („Domy i dwory", Warszawa 1830, „Ubiory w Polsce", 1830, „Gry i zabawy różnych stanów, 1831), ani wreszcie poważne studia Glogiera („Księga rzeczy polskich", „Słownik rzeczy starożytnych", Lwów 1896, „Encyklopedia staropolska" 1900 — 1903). Dopiero na krótko przed wielką wojną ukazała się godna Kitowicza, dziś już klasyczna książka Wł. Łozińskiego: „Życie polskie w dawnych wiekach", 1907, która doczekać się zczasem miała — rzecz w polskiej literaturze historycznej niezwykajna — siedmiu wydań. Za nią równo w ćwierć wieku zjawia się nowy syntetyczny zarys dziejów obyczajowości staropolskiej pióra J. St. Bystronia.

Zdawaćby się mogło pozornie, że książka Bystronia niczem nie różni się od dzieła Łozińskiego. Podobnie jak tamto, stawia sobie ona za cel danie czytelnikowi plastycznej wizji codziennego życia dawnej Polski, odtworzenie „szarej i barwnej przeciętności dnia, cichego i zgiełkliwego życia wsi lub miasta, drobnych smętków i radości życia codziennego, powszechnego, najbliższego", ukazanie wreszcie „tej przeszłości dostojnej i wyniosłej w podręcznikach i monografiach historycznych zbliżka, bliższej oczom i myśli". Również i pod względem chronologicznym obie książki obejmują ten sam okres czasu, mianowicie wiek XVI — XVIII, t. j. epokę, w której obyczajowość staropolska po wyjściu z form uniwersalizmu średniowiecznego zróżniczkowała się i wyodrębniła w pewną zwartą i pod względem narodowym jednolitą całość, by zwykłą koleją rzeczy z końcem XVIII w. ulec częściowej niwelacji.

Zachodzą jednakże między obu dziełami zasadnicze różnice. Książka Bystronia w porównaniu z dziełem Łozińskiego, który ogranicza się do przedstawienia życia obyczajowego jednej, co prawda dominującej warstwy szlacheckiej, postawiona jest na szerokiej platformie, ma za cel objęcie całokształtu obyczajowości staropolskiej, t. j. kultury etnicznej i umysłowej (tom pierwszy), społecznej i technicznej (tom drugi). Pod względem bogactwa i świeżości poruszonych problemów książka Bystronia jest w naszej literaturze historycznej niemal bezkonkurencyjną.

Drugą dużą zaletą dzieła Bystronia to nowość jego metody, nowość spojrzenia na obyczajowość i nowość jej ujęcia. Bystron jest przede wszystkim socjologiem i etnologiem. Stąd też w pracy jego występuje na plan pierwszy nie moment genetyczny, dążność do przedstawienia zjawisk w ich rozwoju historycznym, ile raczej pierwiastek normatywny, chęć ukazania w przekroju wszystkich charakterystyczniejszych objawów obyczajowości staropolskiej i oparcie ich na podstawie socjologicznej. W dążności do socjologicznego ujęcia, do generali-

zowania faktów poświęca Bystron wiele narracyjnych i anegdotycznych pierwiastków, któreby w oczach przeciętnego czytelnika dodały książce niewątpliwie dużo walorów. Jako etnolog umie z materiału znanego, z faktów historycznie małoznaczających dać obraz ciekawy i niebanalny, ujęcie świeże i nowe. Ta właśnie metoda socjologiczna i etnologiczna w historjografii naszej rzadko naogół stosowana (poza dawniej K. Potkańskim, dziś Wł. Semkowiczem, K. Dobrowolskim) święci prawdziwe triumfy i sprawia, że mimo tu i ówdzie zbyt pośpiesznych ogólnień dał Bystron rzecz pod każdym względem nową i ciekawą a dla badań w tej dziedzinie przełomową. Pamiętać przytem trzeba, że autor prawie zupełnie nie miał poprzedników, że musiał sam przeorać ogrom zagadnień prawie nietkniętych, nieraz ogromnie skomplikowanych, by skreślić rzecz naprawdę Burckhardowską, rzecz uderzającą szerokością horyzontów i bogactwem treści.

Przedstawiwszy w ogólnym rzucie zalety dzieła Bystronia przejdźmy do szczegółowej jego oceny. Zaczniemy od podstaw źródłowych.

Bystron w swem daleko posuniętem dążeniu do schematyzacji i typizacji staropolskiej kultury obyczajowej oparł się głównie niemal na literaturze XVII wieku. Stanowisko zasadniczo słuszne, bo istotnie piśmiennictwo nasze w tem stuleciu swą bezpośredniością odbija wiernie szarą przeciętność potocznego życia polskiego tego czasu. Z tem wszystkiem jednak nie daje i nie może dać ono pełnego, istotnego jego obrazu od XVI po XVIII w. Zbyt przytem mało uwzględniona została literatura złotego wieku, na podstawie której nieodżałowanej pamięci K. Morawski skreślił swe przepiękne szkice z życia obyczajowego i towarzyskiego epoki zygmuntońskiej, niewiele też srebrnego okresu, która przecież w poezjach Krasickiego, St. Trembeckiego, K. Węgieńskiego zawiera niemało ciekawych i żywych rysów obyczajowych.

W zużytkowanej dalej przez Bystronia literaturze uderza stanowcza przewaga poezji nad prozą. Literatura prozaiczna, a zwłaszcza bujnie krzewiące się w (XVII w.) pamiętnikarstwo zostało z dużą szkodą dla pracy niemal całkowicie pominięte. Mało zużytkowane zostały wreszcie właściwe kategorie źródeł historycznych (akty, korespondencja), choć trudno tu winić autora piszącego dzieło syntetyczne, nie zawsze wreszcie wyzyskana literatura przedmiotu, zresztą nieliczna i rozproszona w specjalnych rozprawach. Odbiło się to na przedstawieniu, by wskazać np. ustęp traktujący o stosunkach kulturalnych Polski z Holandją, która w dziejach umysłowości polskiej, jak zresztą całej Europy, zwłaszcza XVII w. odegrała olbrzymią, całkiem przez Bystronia niedocenioną rolę. A przecież studja Wotschkego (o Polakach w Leydzie), Kota o Lowanjum, o stosunkach Grotiusa z Polską, o doktrynie społecznej i po-

litycznej braci polskich, Chmaja o de Spinozie i Braciach polskich pozwoliłyby całkiem inaczej ująć tę kwestję i zmieniłyby pogląd autora, twierdzącego, że tylko dyssydenci utrzymywali bliższe stosunki z tym krajem i pozostawali pod wpływem jego kultury.

Wogóle rozdziały czysto historyczne, mianowicie III (o stosunkach kulturalnych Polski z Zachodem) i IV (o stosunkach ze Wschodem) wobec skomplikowanej ilości zagadnień, braku monograficznych w tym przedmiocie studiów, niemożności wreszcie opanowania olbrzymiego i do tego rozprószanego materiału archiwalnego były niewątpliwie najtrudniejsze do ujęcia. Czyż można np. bez zastrzeżeń przyjąć to, co autor pisze o stosunkach kulturalnych Polski z Francją w epoce odrodzenia: „Stosunek do Francji ulegał znacznym wahaniom. Wiek XVI odnosi się do niej raczej niechętnie, przeważnie obojętnie; zresztą podówczas mało Francję znano. W miarę wzrastania potęgi francuskiej i rozkwitu świetnej kultury stosunek ten ulega zmianie, zwłaszcza że i królowe francuskie na tronie polskim zasiadają“ (str. 99). Otóż stwierdzić trzeba, że wpływ Francji odbił się potężnie na umysłowości polskiej już XVI w. Genjusz ówczesnej Francji w postaciach filozofów: Charpentiera, J. Lefèvre d'Étapes'a, Ramusa, filologów: Budé'go, Casaubona, poetów: Ronsarda, reformatorów religijnych: Kalwina i Bezy, pisarzy politycznych: teorie monarchomachów Bodina, przyświecał i Polsce w jej cywilizacyjnym pochodzie. Francję znano dobrze, chętnie do niej jeżdżono; zwłaszcza czarem i urokiem nieznanymi rozkoszy nęcił Paryż. Nad Sekwaną bawią najtęższe umysły polskie tego wieku: A. Frycz-Modrzewski, J. Kochanowski, J. Zamojski, Sz. Szymonowicz, J. Sz. Herburt. Szkoły francuskie: stara Sorbonna, a więcej może jeszcze świeżo (w 1529) założone Kolegium Francuskie, oraz prowincjonalne uczelnie w Orleanie, Bourges i gdzieindziej wychowują kwiat młodzieży polskiej, a z drugiej strony są pierwowzorem przy budowaniu nowego szkolnictwa polskiego (pierwsze gimnazjum humanistyczne w Pinczowie urządzone przez Francuza Statorjusza na wzór szkoły lozańskiej, niedoszły projekt założenia drugiego królewskiego uniwersytetu w Krakowie w 1577 na kształt Kolegium Francuskiego).

Niedocenione również zostało znaczenie kulturalne Niemiec. Zwłaszcza nie może się ostać w świetle źródeł pogląd, jakoby „język niemiecki nie cieszył się u nas uznaniem“ (str. 109). Zawierzył tu autor pocie Klonowiczowi, piszącemu, że

Szkandować posmycznym Niemcom jest rzecz przyzwoita —

Właśnie ze względu na bliskie sąsiedztwo z Niemcami chętnie uczono się tego języka, szlachta, jak tego istnieją do-

wody, specjalnie w tym celu już od XV w. wysyłała swych synów do szkół niemieckich. Nie przypadkowem też było, że jeden z pierwszych nacjonalistów polskich, J. Ostroróg zaczął swe studia od uniwersytetu niemieckiego w Erfurcie.

Nie zawsze też jest autor sprawiedliwy, jak się to zaznacza już w rozdziale I przy charakterystyce typów ludności. Mówiąc o szlachcie sandomierskiej podaje autor, „że miała opinię prowincjałów, prostych i rzetelnych“ — pomijając fakt kapitalnego znaczenia, że Sandomierskie było w epoce nowożytnej Polski główną siedzibą ruchów społecznych i politycznych, że tu był Raków — główny ośrodek braci polskich, że stąd wychodziły i tu koncentrowały się główne ruchy polityczne (rokosz Zebrzydowskiego, konfederacja Tarnogrodzka i t. d.). Albo czyż podkreślona „niższość gospodarczą i kulturalną Mazurów, ich nieuctwo, dialekt, upór, prymitywizm życia i obyczajów, nastroczające nadzwyczajną okazję do satyry“, nie trzeba by nieco złagodzić. Wszak dzięki M. Bielskiemu, Strykowskiemu, Skardze, Grochowskiemu, mają oni swą kartę w dziejach literatury pięknej, podobnie jak znowuż dzięki Grzebskiemu, Stanisławowi i Jakóbowi Górskiemu, Przyłuskiemu, Miłaszewskiemu w nauce. Żywił to — dodać trzeba — wielce pod względem społecznym ruchliwy, w ciągłej fluktuacji, nie wstydzący się, mimo szlacheckiego pochodzenia, iść do miast za zarobkiem (np. znani lekarze krakowscy i profesorowie medycyny Jan Reguła, Łukasz i Jan Noskowsky, Mikołaj Sokolnicki), czy też jąć się pracy szkolnej (St. Grzebski, J. Górski), zdobywać lemieszem i pługiem, a w razie potrzeby mieczem, nowe obszary kolonizacyjne na Rusi Czerwonej, Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie. Lub czyż naprawdę Prusy królewskie — to emporjum handlowe Polski było „krajem daleką, nieznaną, dość obcą“, „z swemi bagnami nad Notecią, borami tucholskimi, jeziorami kaszubskimi, piaskami nadmorskimi, które nikogo nie nęciły“.

Ciekawie, z dużą wnikliwością skreślone zostały rozdziały, poświęcone charakterystyce społecznych grup ludności. Uwidacznia się w nich może najlepiej referujące stanowisko autora, jego niechęć do ujawnienia własnego sądu i raczej dążność do wypowiedzania się przez odpowiednio zestawione cytaty ze współczesnych pisarzy. Niemniej wyraźnie przebiega z nich surowe (może czasem nazbyt) stanowisko autora wobec szlachty, zarówno jako czynnika politycznego (wedle Bystronia t. zw. „demokracja szlachecka to okres panowania korupcji wyborczej nieprzebierającej w środkach“ str. 171), jak i społecznego. Autor w dążeniu do schematyzacji przeciętnego typu szlachcica zbyt niewątpliwie pozostaje pod hipnozą epoki saskiej i wogóle najciemniejszego okresu nierozumu politycznego i kulturalnego historii naszej. Nie dostrzega (a przynajmniej nie uwydatnia tego w swem dziele) wielkiej różnicy między epoką XVI i pierwszej po-

łowy XVII w. oraz epoką stanisławowską, jednym słowem epoką żywych zainteresowań kulturalnych i szczerego ducha obywatelskiego, a najgorszą, najsmutniejszą epoką tradycji saskich, podciągając pod jeden poziom dwa różne, wyraźnie odcinające się okresy.

Najdobitniej uwydatnia się to stanowisko metodologiczne autora, ujmującego cały ten trzywiekowy okres od renesansu aż po rokoko czasów stanisławowskich pod kątem widzenia epoki saskiej, bez odpowiedniego chronologicznego wycieniowania, w ostatnich rozdziałach książki, poświęconych charakterystyce różnych stron umysłowości staropolskiej (VIII Wiedza i wiara, IX Życie religijne, X Szkoła i książka, XI Życie literackie, XII Medycyna). Autor patrząc przez pryzmat tej epoki zdaje się nie doceniać olbrzymiego ruchu kulturalnego XVI w., który nawskróś przeorał umysłowość naszą i zbliżył ją dopiero naprawdę do kultury zachodnio-europejskiej! Wedle niego „mało było ambicji kulturalnych i naogół nie były one zbyt głębokie. Dużo tu naśladownictwa, ciekawości i nowinek, chęci wywyższenia się ponad sąsiadów, tendencji do popisywania się, wreszcie poprostu mody; moda przechodzi i zdobycze kulturalne wydawałoby się na stałe uzyskane, przepadają niepostrzeżenie; cały dorobek XVI w., cały wpływ humanizmu i reformacji zginął prawie bez śladu“ (str. 275). A dalej. „Stosunek do nauki szerokich warstw, czyto ludu, czy szlachty... był ten sam: praktyczny i bezkrytyczny. Nie mamy tu jeszcze chęci samodzielnego wysiłku dla samego poznania, niema tu jeszcze właściwej twórczości naukowej, niema też poważania dla nauki jako takiej. Nauka służy praktycznym celom; dociekania teologiczne są raczej aktem pobożności, aniżeli dążeniem do poznania“ (str. 275). Lub: „Erudyci wertowali biblioteki, przeciętnie wykształcony książdz czy ziemianin ograniczał się do kilku książek, drobny szlachetka czy chłop wogóle książki nie widział i wiadomości swe zawdzięczał tradycji ustnej, ale wszyscy oni byli zasadniczo kompilatorami“.... Wreszcie: „Zainteresowania naukowe humanizmu polskiego mają charakter dekoracyjny, zewnętrzny; jest to znów raczej moda, niż zewnętrzna potrzeba teoretycznego myślenia“ (str. 276). Nieinaczej też potraktowana została epoka stanisławowska. Wedle Bystronia dużo w niej „mody, snobizmu, najwięcej zaś naśladowania obcych; ruch cały obejmuje tylko najwyższe sfery społeczeństwa i tworzącą się warstwę inteligencji miejskiej, ale bądź co bądź oddziaływa, choćby pośrednio na podniesienie poziomu myślenia, choć najczęściej z bezkrytycznego myślenia teologiczno-tradycyjnego przechodzono znów do bezkrytycznego, dość powierzchownego racjonalizmu“ (str. 278).

W ten sposób autor jednym pociągnięciem pióra przekreślił cały piękny dorobek humanizmu, zniżył najgłębsze jego dążenia do poziomu przemijającej mody a jego wspaniałe wy-

niki do czysto zewnętrznej dekoracji. Prąd, który wydał Kochanowskiego, Orzechowskiego, Modrzewskiego, Skargę, Górnickiego, Nideckiego, Kopernika, Czechowica nie mógł być zgola zjawiskiem przemijającym, objawem snobizmu, przeciwnie dotarł on do najgłębszych pokładów umysłowości polskiej, poruszył jej najistotniejsze, dotychczas utajone i drżące siły, wyciągnął nas odrazu za jednym zamachem na czoło kulturalnej Europy. Polska myśl, urobiona w najpoważniejszych ośrodkach naukowych i kulturalnych Zachodu: Wittenbergi, Bazylei, Strasburga, Leydy, Łowanium, Padwy, Bolonji i Rzymu wznosi się do wspaniałych wzlotów, a oswobodzona z więzów tradycyjnego myślenia przynosi dzieła przełomowe w dziedzinie nauki, wydaje w zakresie astronomji Kopernika, w zakresie geografji badania Miechowity, teologii literaturę etyczną braci polskich, prace religjoznawcze Łasickiego, w zakresie filologii Nideckiego i Szymonowicza. Również i przeciętny stan kulturalny społeczeństwa wzrósł niebywale i naprawdę mógł służyć przykładem dla Europy, jak to nieraz obcy humaniści podkreślali nie bez słuszności. Jak wskazują metryki obcych uniwersytetów, z reguły nawet drobna szlachta w XVI w. uczęszcza na głośnie uczelnie Francji, Niemiec, Szwajcarii, Włoch, a po powrocie z peregrynacji żywo interesuje się problemami umysłowymi i skupuje książki, gromadząc nieraz ładne księgozbiory. Jako dowód niech posłuży niedawno ogłoszony katalog książek przeciętnego, mniej niż średnio zamożnego szlachcica województwa krakowskiego Kaspra Wieruskiego, złożony z sześćdziesięciu dwóch pozycji (w tem sporo celniejszych pisarzy zagranicznych)¹⁾ lub z tego samego mniej więcej czasu pochodząca biblioteka Mikołaja Bronowskiego, adwokata przy sądach podkomorskich, licząca sto szesnaście dzieł²⁾. A takich Wieruskich czy Bronowskich niewątpliwie było więcej. Przykładu złego wykształcenia, wziętego z epoki saskiej, z rodziny Radziwiłłów, absolutnie nie można generalizować i przenosić na w. XVI czy początek XVII. Nawet w dobie saskiej był to tylko wyjątek. Że jednak humanizm się nie utrzymał, przyczyną tego bynajmniej nie moda czy sztuczna rzekomo jego recepcja, jeno wynik kataklizmów dziejowych, które ogarnęły Polskę ze śmiercią Władysława IV, z wybuchem wojen kozackich, moskiewskich, szwedzkich i tureckich. Z chwilą tą urywa się kontakt z zagranicą, studenci polscy znikają z metryk uniwersytetów obcych, następuje cofnięcie się w myśleniu i kulturze do poziomu przedhumanistycznego. Proces podobny przeszły również — trzeba to wyraźnie podkreślić — Niemcy z nastaniem wojny trzydziestoletniej, w których kultura humanistyczna zapuściła

¹⁾ Wł. Budka, Księgozbiór K. Wieruskiego (Przegląd biblioteczny, IV, 54—57).

²⁾ Tenże, Biblioteka M. Bronowskiego (tamże, IV, 209—215).

niemniej silne korzenie; i one cofają się ogromnie w swym poziomie kulturalnym i ulegają zdżiczeniu.

Niedoceniony wreszcie stanowczo został ruch odrodzeń czy epoki stanisławowskiej, któremu kultura nasza niemniej ma do zawdzięczenia, niż renesansowi. Że objął on tylko najwyższe sfery społeczeństwa, to jeszcze nie kwestja, by był on wynikiem snobizmu. Każdy zresztą ruch umysłowy zaczyna się od wyżyn, by czasem rozlać się w głąb.

Również i charakterystyka życia religijnego skreślona została przez pryzmat XVII wieku. Wiek XVI, który w dziedzinie uczucia religijnego i myślenia teologicznego ma tak piękne i wzniosłe karty, zaledwie został w kilku słowach wspomniany. „Wiek XVI, wiek odrodzenia i reformacji, jest dość liberalny w tym zakresie; dyskutowano powszechnie o celowości i wartości poszczególnych praktyk kościelnych, nie kładziono nacisku na ich sumienne przestrzeganie. Ale gdy tylko zwyciężyła na całej linii reakcja katolicka, zaczął się wraz z obniżeniem zainteresowań teologicznych okres obserwacji“ (str. 311). Naprawdę więcej należało się temu wiekowi, który wydał z jednej strony wspaniałe, czyste jak kryształ postaci Goniądzów, Czechowiczów, Niemojewskich, Moskorzewskich, z drugiej Skargów, Wujków, Kostków, Śmigleckich, który przyniósł wspaniałą etykę braci polskich, który wzniosł polską myśl krytyczną na szczyty deizmu i ateizmu, który miał w stuleciu następnem wreszcie tak poważnem echem odbić się zagranicą i przygotować zasadniczą przemianę w poglądzie na wzajemny stosunek państwa do kościoła. I zaiste ruch reformacyjny nie był tylko „modą intelektualną“, która szybko znikła, pozostawiając jedynie nieliczne, coraz szczuplejsze grupki wierzących“ (str. 362). Targnął on — niezależnie od jego olbrzymiej doniosłości w zakresie kultury umysłowej — do głębi sumieniami ludzkiemi, niejedną walkę duszną widział, niejedno dla dusznego zbawienia przeżył. I znowuż charakterystyka cech religijności staropolskiej, jaką daje autor, może tylko odnosić się do wieku XVII i epoki saskiej. „Religijność staropolska — wedle niego — jest rozlewna, afektowana, zewnętrzna; obserwacja często teatralna, demonstracyjna jest jej podstawową cechą: głośnie nabożeństwo, fundacja dla klasztoru, pielgrzymka do świętego obrazu, oto główna treść życia religijnego. Daleko mniejszą wagę przywiązywano do samej nauki kościelnej, czyto dogmatycznej, czy moralnej, zasób wyobrażeń religijnych przeciętnie wykształconego człowieka tych czasów dość znacznie odbiegał od oficjalnej nauki Kościoła i przesunął się wyraźnie ku legendzie i przesądowi“ (str. 333). Religijność XVI w. a nawet częściowo XVII była bez porównania więcej uduchowiona, często o mistycznych wzlotach i uniesieniach, oparta na bezpośrednim zetknięciu się z Bogiem.

Mutatis mutandis toż samo można powiedzieć o doskonale zresztą skreślonym rozdziale, przedstawiającym życie literackie. Wybornie zauważone i znakomicie scharakteryzowane rysy życia literackiego, mianowicie schematyzacja twórczości, jej instytucjonalizacja, niemal komercjalizacja, brak szerszych ambicji literackich, obojętność wobec własnej twórczości i znamienna dla literatury sarmackiej anonimowość, przypadkowość wyboru tematu, dostosowanie jej do potrzeb bieżącej chwili, i wreszcie panegiryzm, wszystko to można odnieść li tylko do wieku XVII i początku XVIII. Również i ostateczny sąd o tej literaturze jest nieco przyostri. „Literatura ta jest — zdaniem autora — różnorodna, rozlewna, patetyczna, nieciekawka. Myślenie było tradycyjne, teoretycznie niewyszkolone, bezkrytyczne; namietności były gwałtowne, niekontrolowane refleksją, niehamowane wysiłkiem umiaru; wzory były wielosłowne, pełne napuszonej frazeologii, sztuczne, nieszczerze“ (str. 442).

W nakreślonej równocześnie przez autora geografii literackiej należałoby przede wszystkim wziąć w obronę Wielkopolskę, która znowuż nie była tak „amusa“ i „nigdy zbyt aktywna literacko, tak jakby z natury mało zainteresowana twórczością artystyczną“. Wszak w XV w. wydała ona Ostroroga, w XVI Orzelskiego, Wujka, Grodzickiego, Miaskowskiego i i. Podobnie należało większą uwagę poświęcić Rusi Czerwonej, która w XVI w. stanowi żywo pulsujące ognisko kultury i która wydaje Orzechowskiego, J. Sz. Herburta, Szymonowicza, Zimorowiczów.

Wiele sprzeciwów nasuwa też rozdział ostatni, poświęcony medycynie. Zaznaczono w nim, iż „nie wymagano dyplomów, nie pytano o studia, leczyl kto chciał“, gdy przeciwnie od w. XVI przestrzegano ściśle posiadania dyplomów doktorskich, sztuka lekarska była w wielkiem poważaniu, dbano, zwłaszcza w XVI stuleciu aż do przesady o zdrowie (niemal każdy dostojnik świecki i kościelny posiadał własnego medyka), lekarzy było sporo, posiadało ich niemal każde miasto, jak Kalisz, Sandomierz i t. d. Na nieporozumieniu polega też wiadomość jakoby „z wód karpaccich znany był Iwonicz... a także Krynica (odkryta dopiero w 1798 r.) i Truskawiec“ (str. 403).

* * *

Tyle miałyby do zauważenia historyk kultury nad dziełem etnologa i socjologa, operującego inną metodą, dążącego do wypośrodkowania przeciętnego obrazu obyczajowości staropolskiej. Odmienność metod i celów badawczych doprowadziła do pewnych różnic i odchyłeń; w ogólności jednak skreślona przez Bystronia wizja obyczajowości staropolskiej odznacza się takim bogactwem materiału, świeżością i oryginalnością ujęcia, przynosi tyle nowych bodźców i odkrywa tyle nieznanych stron z życia napozór szarego, a przecież niemniej historycznie

ważnego, wreszcie tak barwnie i plastycznie rysuje obraz tego życia, dowodząc jeszcze raz prawdziwości powiedzenia mistrza historjografii L. Rankego: „*die Historie ist angleich Kunst und Wissenschaft*“, iż dzięki tym zaletom wejdzie niewątpliwie w trwały repertuar lektury historycznej obok „Szkiców“ Szajnochy i Wojciechowskiego, czy dzieł Sz. Askenazego.

Henryk Barycz

Czołowski Aleksander dr.: Bitwa pod Obertynem, Lwów 1931, II wyd. str. 47.

Obecną krytyką nie mamy zamiaru umniejszyć wartości pracy pana Czołowskiego, która jest niezaprzeczalna. Chodzi nam tylko o wykazanie pewnych nieścisłości w szczegółach pracy.

Bibliografja jest niekompletna. Brak n. p.: 1. N. Iorga: *Relațiunile Moldovei cu Polonia după documente nouă*. Petru Rareș și politica sa față de Poloni, w „*Convorbiri literare*“, Rok XXXV, 1901. (Stosunki Mołdawji z Polską według nowych dokumentów. Piotr Raresz i jego polityka wobec Polski); 2. Tenże: *Polonais et Roumains*, Bucarest 1921; 3. Tenże: *Istoria armatei românești, Vălenii de Munte 1910*. (Historja rumuńskiego wojska); 4. I. Ursu: *Relațiunile Moldovei cu Polonia*, Piatra 1900. (Stosunki Mołdawji z Polską); 5. Tenże: *Petru Rareș*, București 1923.

Co do ogólnej historii Rumunów, autor używa przestarzałej książki Engla: *Geschichte der Walachey und der Moldau*, drukowanej w r. 1804, mimo, że posiadamy lepsze, kompletniejsze i nowsze inne dzieła Iorgi i Xenopola. Także za brak metody historycznej uważamy korzystanie z *Kroniki Urechi'ego* w wydaniu Picota, Paris 1878—86, zamiast krytycznego wydania Giurescu „*Letopisețul Țării Moldovei până la Aron Vodă (1359—1595)*“, București 1916.

Długoletnia praca dyr. Czołowskiego w dziedzinie historii uczyniła go wybitnym historykiem. Z tego też powodu każdy ma prawo wiele wymagać od prac p. Czołowskiego, każde jego twierdzenie musi być uzasadnione, ale nie zawsze jest tak. N. p. na stronie 7 pisze autor: „Ureki pisząc swą kronikę w połowie w. XVII odnośnie do bitwy obertyńskiej, nie zna żadnych rodzimych źródeł i cały jej opis opiera na Wapowskim“. I trochę niżej, cytując kronikę Mirona Costina: „Podobnie jak Ureki przerabia tylko opisy Wapowskiego i Bieleckiego a źródeł własnych nie zna“.

Te same zdania znajdują się i w pierwszym wydaniu pracy p. Czołowskiego z r. 1890. Od tego czasu do roku 1925, w którym Akademia Rumuńska wydrukowała pracę profesora P. P. Panaitescu: *Influența polonă în opera și personalitatea cronicarilor Grigore Ureche și Miron Costin*“. Ser. III, t. IV (Wpływ polski na dzieło i osobistość kronikarzy Grzegorza

Urekiego i Mirona Costina), kwestja źródeł tych dwóch kronikarzy była często opracowywana. Najlepsze i najpewniejsze dotąd wyniki, dała ta właśnie praca P. P. Panaitescu. Dyr. Czołowski tylko nie znając tych dyskusyj, toczonych w rumuńskiej historjografii, mógł pisać jak wyżej. Urechi wcale nie używał kroniki Wapowskiego. Część dotycząca bitwy obertyńskiej w kronice Urechi'ego, jest streszczeniem z kroniki Joachima Bielskiego. Costin także nie używał kroniki Wapowskiego.

Autor kreśli bardzo krótko historję zatargów o Pokucie między Polakami a Mołdawjanami (str. 11—12), lecz, co jest najważniejsze, cała postawa Raresza wobec Polski nie jest w całości przedstawiona. Na przykład: nic nie wspomina, że jeszcze w r. 1528 Piotr Raresz prosił sułtana o pozwolenie zajęcia Pokucia¹⁾. Sułtan nie pozwolił mu, mając nadzieję otrzymania pomocy Polaków dla Zapolji.

Dziwimy się, że autor nie wie, iż we wszystkich wyprawach siedmiogrodzkich, prócz wyprawy z r. 1529 (październik), na czele wojska nie stał wojewoda, lecz jego namiestnicy (str. 12 i 14). Autor nic nie wspomina o żądaniu Raresza, który pragnął załatwić sprawy sporne drogą polubowną za pośrednictwem sułtana lub króla węgierskiego²⁾.

Nie możemy zrozumieć na czem opiera się twierdzenie autora: „Z całą przewrotnością polityki wołoskiej odpowiedział na nie³⁾ Petryło listem z dnia 21 lutego...” (str. 17). Nie potrzebujemy cytować literatury, żeby dowieść braku historycznej podstawy powyższego zdania. Zresztą w stosunku do polityki polskiej, którą dobrze ocenił O. Górka⁴⁾, państwo tak małe jak Mołdawja, otoczona ze wszech stron wrogami mogło się chwycić rozmaitych sposobów, aby tylko utrzymać względnie niepodległy byt.

Pisze p. Czołowski (str. 22), że załogi mołdawskie rozłożone były „na Pokuciu pod wodzą Tomasza Bernawskiego...” W rzeczywistości ten wódz nazywał się „Barnowski”; tak jest w cytowanej, przez autora, książce Jana Ursul, Bătăliile, i t. d. (co prawda cytowana tylko w biblijografii ogólnej a nie w cytatach według zwyczaju).

Faktem jest znanym, że Tarnowski był dobrym dowódcą. Lecz w stosunku do klęski obertyńskiej, historjografja rumuńska próbowała, i nie bezpodstawnie, dowieść, iż powodów

¹⁾ Ovary, A magyar tud. Akademia Történelmi Bizottságának oklevél masolatai, t. II, 94, str. 23, Apud I Ursu, Bătăliile dela Gwozdziec și Ober-tyn, str. 3.

²⁾ Hurmuzaki, t. I, dod. III, str. 23; N. Iorga, Polonais et Rou-mains, str. 34.

³⁾ List Zygmunta I do Raresza z d. 3 lutego.

⁴⁾ O. Górka, Stan badań i zadania historjografji stosunków polsko-rumuńskich. Pamiętnik IV powszechnego zjazdu historyków polskich w Pozna-niu, Lwów 1925.

zwycięstwa polskiego należy szukać w wewnętrznej polityce mołdawskiej¹⁾. Jedynym wyjaśnieniem jest zdrada bojarów mołdawskich, dokonana zaraz po zdobyciu Pokucia²⁾. Raresz nie cieszył się wśród nich popularnością, ponieważ był zbyt ostry i stawał w obronie wieśniaków przeciw nim³⁾. Bojarowie w porozumieniu z Polakami widząc, że sułtan sprzeciwia się zajęciu Pokucia, sami byli niechętni Rareszowi i dobrze wiedzieli, że powodując utratę Pokucia, z jednej strony przypodobają się sułtanowi, a z drugiej pozbędą się znieawidzonego wojewody. Z faktu tego wnioskuje się łatwo, dlaczego Polacy mogli w tak krótkim czasie zdobyć Pokucie, od 3—5 sierpnia, i dlaczego zwyciężyli pod Obertynem. Znaczniejsi bojarowie zamiast walczyć, uciekli, jak zrobił cześnik Popescul pod Obertynem; Barnowski i Vlad pod Gwoźdźcem. Raresz podejrzewał coś, ponieważ chciał ukarać śmiercią dwóch ostatnich, lecz przebaczył im wskutek prośby bojarów, przeważnie Mihula, który, później, w czasie wyprawy Solimana do Mołdawji (1538) stał na czele spiskowców przeciwko Rareszowi⁴⁾. Przypuszczając nawet, że powyższa hipoteza jest bezpodstawną, obowiązkiem autora było wspomnieć o przypuszczeniu rumuńskich historyków, potwierdzić je lub też mu zaprzeczyć.

Ponieważ bitwa pod Obertynem była punktem kulminacyjnym sporu o Pokucie między Rareszem a Polską, powinien był autor opisać bardzo krótko wypadki do ukończenia sporu. Zdaje się nam, że wypadki te byłyby przynajmniej tak samo ciekawe i potrzebne w pracy jak i szczegóły podane w IV rozdziale: „Powrót zwycięzców. Wjazdy triumfalne do Lwowa i Krakowa. Rozgłos i znaczenie zwycięstwa“. Wtedy może autor byłby się przekonał, że zwycięstwo obertyńskie wcale nie „oddawało jej (t. j. Polsce) w ręce całej Mołdawji“ (str. 44), ponieważ Polska nie była do tego przygotowana a Mołdawja pozostała jeszcze dosyć silna.

Konstatujemy też, że dokładność dat jest obca autorowi. Strona 44 jest tego dowodem. Czytamy tam, że pierwsze panowanie Raresza skończyło się w r. 1537 zamiast w jesieni 1538 r. Nawet przypuszczając, że autor nie wiedział, w którym roku skończyło się panowanie Raresza, wystarczyła mu wiadomość, że po wyprawie Turków Raresz został usunięty z tronu. Autor bowiem sam pisze: „Dopiero po usunięciu przez Turcję (1537) tego...“ (str. 44). To wszystko znaczy, że autor także nie znał roku wyprawy tureckiej. Więc podwójny błąd; a może tutaj jest błąd drukarski? Ale tak nie jest. Strona 13 przedstawia portret Piotra Raresza. Pod nim autor, dla wyjaśnienia napisał: „Piotr Raresz gospodar

¹⁾ I. Ursu, Bătăliile, str. 11—13; tenże, Petru Rares, str. 28—30.

²⁾ Olahi, Codex epistolaris, str. 145, list z 15 lipca 1531. (Zob. I. Ursu, Bătăliile, uwaga 1, str. 13).

³⁾ Hurmuzaki, t. II₄, str. 279.

⁴⁾ N. Iorga, Polonais et Roumains, str. 37.

mołdawski (1527—1537)“. Tutaj znowu podwójny błąd. Najpierw, jak widzieliśmy wyżej, pierwsze panowanie kończy się w r. 1538, więc obowiązkiem autora było napisać pod obrazem Raresza, że panował on od 1527 -1538 i od 1541—1546. Z objaśnienia autora wynika, że Raresz panował tylko raz, między 1527—1538, co jest mylne.

Z tego wynika, że „poprawki“, ogłoszone przez p. Czołowskiego (str. 10) nie zawsze są poprawkami. W pierwszym wydaniu swej pracy autor pisze: „Z bitwą pod Obertynem traci spór o Pokucie swój zapalny charakter, lecz nie schodzi jeszcze z widowni. Dowodem tego akcja dyplomatyczna, prowadzona przez następne siedmioletie z samym Petrylą, która znowu dla siebie stanowić może osobne ciekawe studjum“.

Więc co do daty zakończenia pierwszego panowania Raresza, autor był lepiej poinformowany w r. 1890 niż w r. 1931.

Przy samym końcu pracy pisze autor: „Dopiero po usunięciu przez Turcję (1537) tego niespokojnego i ambitnego wasala, mianowany przez nią następca Stefan V zawarł z Polską dnia 20 lutego 1538 r. pokój, w którym... (następuje część dokumentu)“ (str. 44). To jest niemożliwe, ponieważ jeszcze w tym miesiącu panował Raresz. Właściwie ten błąd popełnił Nistor, na pracy którego¹⁾ oparł się autor, lecz ten fakt wcale nie zmniejsza winy p. Czołowskiego, który powinien był wszystko skontrolować na podstawie dokumentów. Pokój, o którym wyżej wspomina autor, został tylko uznany 20 lutego 1539 przez Stefana V, lecz zawarty był jeszcze wcześniej przez Raresza²⁾. Pan Czołowski nieuważnie korzystał z pracy Nistora, bo byłby inaczej zauważył, że cytat, który podaje (str. 44), należy do prawdziwego traktatu mołdawsko-polskiego Stefana V z r. 1539, znajdującego się w *tekach Naruszewicza i drukowanego u Hurmuzaki*, t. I, dod. II, str. 122 i 123, a nie do traktatu z d. 20 lut. 1539³⁾. *Gheorghe Duzinchevici.*

Mika Marjan J.: Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1576—1600. Kronika m. Poznania, XI. 1933, str. 207—230, oraz nadbitka.

Praca młodego historyka poznańskiego, ucznia proff. Tymienieckiego i Rutkowskiego, jest siódmym opracowaniem odnoszącym się do sprawy przyjęcia prawa miejskiego; (autor wyliczając znaną mu odnośną literaturę pominął zacytowaną

¹⁾ I. Nistor, *Die Moldauischen Ansprüche auf Pokutien*, Wien 1910 (Archiv für österr. Gesch. t. 101), str. 144.

²⁾ Hurmuzaki, t. II₄, str. 188; Zob. Iorga *Hurmuzaki*, XI, str. 36, uwaga 7.

³⁾ I. Nistor, tamże, str. 145, uwaga 1. Uważamy dokument z roku 1539 (bez miesiąca) za prawdziwy traktat pokojowy między Stefanem V i Polską, zawarty po 20 lut. 1539. Twierdzenie Nistora (str. 144), że dok. z d. 20 lutego 1539 i ten z r. 1539 są tylko dwoma wersjami (Fassung) tego samego dokumentu, niema podstaw.

przez Al. Gilewicza w Studiach pośw. prof. Bujakowi, str. 376, pracę K. Arłamowskiego p. t. Przyjęcie do prawa miejskiego w Przemyślu w latach 1541—1664, drukowaną w Sprawozd. gimn. II. w Przemyślu za r. 1931). Wzorowana jest na wymienionej pracy Al. Gilewicza o przyjęciach do prawa miejskiego we Lwowie w l. 1405—1604. Ale autor był w gorszym położeniu, bo podczas gdy Lwów ma spisy obywateli już od r. 1405 (z luką w latach 1426—1460, częściowo zapełnioną odpisami Alembeka), to Poznań ma nieprzerwane spisy dopiero od r. 1576. Z poprzedniego okresu są tylko fragmenty z lat 1443, 1444, 1445 i 1569, odkryte i wyzyskane po raz pierwszy przez autora (księga ławnicza poznańska z l. 1442—1445, fol. 4 nast. i 77—80, oraz bruljon księgi radzieckiej z r. 1569, fol. 2).

Po krótkim wstępie, oraz ustępach poświęconych prawu miejskiemu i warunkom jego otrzymania, omówił Mika spisy przyjęć z XV. w. i r. 1569, ilustrując je dwiema tablicami: jedną z zestawieniem miejsca pochodzenia nowoprzyjętych, a drugą według zawodów. W latach tych 1443—45 i 1569 przyjęło prawo miejskie 186 osób; miejsce pochodzenia znane u 63, z czego na Wielkopolskę przypada 45, na inne ziemie polskie 6, na Śląsk 6, na zagranicę 6 osób; wśród zawodów najsilniej reprezentowany jest przemysł skórnicy (26 ludzi), następnie żywnościowy (14 osób), odzieżowo-tekstylny (11 osób), metalowy (10 osób), drzewny (7 osób), budowlany (5), inne przemysły i zawody (10), handel i komunikacja (11), nieznane zawody (102).

Podobnie przedstawiają się załączone tablice z l. 1576—1600. W okresie tym uzyskało prawo obywatelstwa 1065 osób (we Lwowie w okresie o dziesięć lat dłuższym t. j. 1570—1604 tylko 789 zapisanych). Szkoda, że niema cyfr poznańskich z XV i XVI w., bo możnaby je porównać z lwowskimi, które wykazują najwyższe pozycje w l. 1405—1426 (534 osób), oraz w l. 1536—1570 (885 przyjętych); zatem i w tych dwu latach najintensywniejszej kolonizacji Lwowa nie dorównuje ona Poznaniowi w l. 1570—1604, gdy średnio rocznie przyjmowało obywatelstwo 42 osoby (we Lwowie w l. 1405—1426 tylko 24 os., a w l. 1536—1570 również niewiele więcej, bo ok. 26 os.). Należy żałować, że Mika nie zrobił takich porównawczych zestawień cyfr poznańskich z lwowskimi i krakowskimi, bo byłoby to pouczające.

Na 1065 osób jest miejscowość pochodzenia podana tylko u 751 osób; na czoło wybija się Wrocław (24 os.) i Głogów (22 os.); nowi obywatele przybyli z 19 miast wielkopolskich, z 6 innych miast polskich, oraz z 5 miast śląskich; z Niemiec przybyło 77 os., ze Szkocji 10 os., z Włoch 9 os.; inne kraje mają mniejsze pozycje. Z miast niemieckich najwięcej przybyszów dała Norymberga (6 os.); z polskich Gdańsk (20 os.)

i Zbąszyń (12 os.), Kraków, Lwówek i Toruń (po 9 os.). We Lwowie najwięcej przybyło w l. 1405—1604 z Krakowa (89 os.), Przemyśla (75 os.) i wogóle z miast przy drodze z Krakowa do Lwowa; ze Śląska pochodzi tylko 6·5% (w Poznaniu 15·4%), z Niemiec 34 osób (w Poznaniu 77 os.), z Mołdawji i Wołoszczyzny 23 os., z Węgier 24 (w Poznaniu 1 os.), z Włoch 20 os. (z tego w okresie 1570—1604: 17 os., co stoi niewątpliwie w związku z budową kościołów: wołoskiej cerkwi, benedyktynek, bernardynów i in.; w Poznaniu przybyło tylko 9 Włochów).

Z zawodów stoi w Poznaniu, podobnie jak we Lwowie, w XVI w. na pierwszym miejscu przemysł skórniczy (przeszło $\frac{1}{5}$ część), potem żywnościowy, odzieżowo-tkacki, metalowy, budowlany i t. d. Do przemysłu metalowego zalicza Mika patenników (*crepidarii*), chyba niesłusznie, bo przecież są to szewcy wyrabiający pantofle, więc muszą pójść pod rubrykę przemysłu skórniczego. Niewiem także, czy słusznie umieszcza paśników (podobnie jak to czyni i Gilewicz) do przemysłu skórniczego; właśnie ci paśnicy (*cingulatores*) powinni zamienić miejsce z patennikami (*crepidarii*), bo wyrabiając srebrne, pozłacane, czy metalowe pasy tworzyli wspólny cech w Poznaniu z takimi cechami, jak konwisarze, ludwisarze, nożownicy i mieczownicy, muszą być zatem zaliczeni do przemysłu metalowego. Skórzane pasy wyrabiali zapewne rymarze (*corrigiatores*).

Jak słusznie podkreśla autor wielka część przybyszów pochodziła z Wielkopolski (33·6%), z innych ziem polskich (7·2%), oraz ze Śląska (15·8%); to czyni w sumie 56%, co świadczy, że element polski wśród przybyszów był silnie reprezentowany.

Teksty łacińskie w cytatach wykazują dość dużo błędów.

Młodemu autorowi, który ma w tece pracę o kilku patrycjuszowskich średniowiecznych rodzinach poznańskich, oraz przygotowuje materiały do dziejów cen w Poznaniu, należy szczerze życzyć wytrwałej dalszej pracy na wdzięcznej niwie badań nad historją społeczno-gospodarczą Poznania.

F. Pohorecki.

Borszczak Ilko: Wełykyj Mazepynec, Hryhor Orłyk, generał porucznik Ludowika XV-ho (1742—1759). Wydawn. Kooper. „Czerwona Kałyna“, Lwów 1932, str. VII—X i 11—207, 8°.

Dawno należał się zarys biograficzny temu błędnemu rycerzowi niepodległej Ukrainy, należał albo od Rusinów, albo od nas. Wiedziało się o nim trochę z referatu Fr. R. Gawrońskiego na temat dziennika jego ojca, hetmana Filipa Orlika (Studja i Szkice historyczne, 1900, serja II, str. 29—71), trochę z książki Waliszewskiego o „Potockich i Czartoryskich“;

wiedzieliśmy dość, aby nie mieszać syna (1702—1759) z ojcem (1672—1742), jak to uczynił jeszcze Kostomarov, — ale dopiero młody ruski (ukraiński) badacz p. Borszczak spróbował odtworzyć całą postać „Wielkiego“ Mazepińca. Czy napewno „Wielkiego“? I czy ta postać ukazuje się pod firmą „Czerwonej Kaliny“ w całej prawdzie wszystkich szczegółów?

Pan Borszczak nie weźmie nam tego za insynuację, jeśli powiemy, że przystąpił do swego badania poczęści z pobudek politycznych, patriotycznych. Skoro Polacy nieźle wyszli na swęj orientacji francuskiej podczas Wojny Światowej, to on osiadł na obczyźnie w Paryżu, wyrobił sobie stosunki w świecie uczonych oraz publicystów, i przekona Francuzów, jakie to dawne ogniwa łączą ich z narodem „ukraińskim“, t. j. ruskim, czyli dawniej: kozackim, albo nawet zaporoskim. Życiorys G. Orlika ma stanowić właśnie księgę IV przyszłego cyklu „Francja i Ukraina“. O rozmiarach swych poszukiwań zdał sprawę w Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie oraz czytelnikom w Zapiskach Nauk. Tow. Szewczenki, Tom CXXXIV—V, Lwów 1924. W samym Paryżu przeszperał „Ucrainica“, t. j. formalnie przeważnie polonica, w jedenastu bibliotekach, archiwach i muzeach; uwzględnił, choć nie wiemy napewno, czy przerobił, różne zbiory prowincjonalne; złotą żyłę znalazł w prywatnem archiwum margrabich de la Ville-Beaujeu w Dinteville, gdzie spoczywają najintymniejsze pamiątki po Grzegorz Orliku. Zaglądał pobieżnie do Londynu, Brukselli, Hagi, Kopenhagi, Watykanu, Hamburga, Kolonji i Frankfurtu; pominął z tych czy owych przyczyn, wszelkie źródła rękopiśmienne leżące na terenie Polski i Republiki Sowieckiej, podobnie jak Berlin i Wiedeń; pominął niesłusznie Sztokholm i Drezno, gdzie napewno znajdują się materiały do życiorysu obu Orlików.

Nie sądźmy zresztą, żeby p. Borszczak jeździł po tylu miastach tylko dla badania losów dwóch postaci historycznych: przyświecała mu nadzieja przedstawienia w całym szeregu tomów dziejowego stosunku Europy do Ukrainy, a w tym blasku poszczególne przedmioty traciły czasem proporcję: dość powiedzieć, że projektuje on życiorys Filipa Orlika w 5 tomach, a wśród szkiców już ogłoszonych jeden nosi tytuł: „Dante a Orlik“. Przed książką o „Wielkim Mazepińcu“ ogłosił autor w Zapiskach Tow. Szewczenki (1924) studjum o stosunkach hetmana-wygnańca z Francją.

Tam miał zadanie ułatwione w obrębie lat 1720—1732, dzięki owemu dziennikowi F. O., o którym pisał Gawroński, a którego ruscy historycy nie potrzebowali szukać aż w Paryżu, skoro mieli kopję gotową u Czartoryskich w Krakowie. Teraz, pisząc o francuskim generale, miał również dobrą nie przewodnią w jego memorjałach, a zwłaszcza w piśmie zatytułowanem „Détail des voyages“, gdzie O. wyszczególnia różne swoje misje i wędrówki, odbywane z polecenia rządu francu-

skiego od r. 1729 do 1736. Oczywiście, co innego „*itinerarium*“, co innego zaś „*curriculum vitae*“, a dopiero ponad zewnętrznem „*curriculum vitae*“ wznosi się właściwa biografia; niemniej życiorys człowieka, który pod przybranymi nazwiskami (Barthel, d'Hag, Brambac etc.) przebiegł jako kurjer lub emisariusz tysiące mil, powinien, naszym zdaniem jasno i konkretnie przedstawić cele owych wędrówek.

Do r. 1736 autor śledzi swego bohatera krok za krokiem, później chwilami gubi go z oczu. Dlatego, streszczając poniżej w migawkowy sposób życiorys O., będziemy musieli nad niektórymi zdjęciami stawiać znaki zapytania.

Potomek śląskiej szlacheckiej rodziny Orlików z Łazisk (w Rybnickiem), ale po matce Annie Hercykównie pół krwi Żyd, Grzegorz Piotr urodził się w Baturynie i ochrzczony został tamże 5 listopada 1702 r.; był przy ojcu na emigracji w Benderze lub pod Benderem od r. 1709 do 1714. Za Karolem XII udali się Orlikowie przez Rugję do Szwecji (Ystad); naukę pobierał Grzegorz w Lundzie (1717), uprzednio zapisany w gwardji jako chorąży. Wyszedł ze służby szwedzkiej 18 VIII 1720, ale nie zerwał ze swymi protektorami. Właśnie w oparciu o szwedzką dyplomację próbuje hetman forsować sprawę kozacko-ukraińską na kongresie Brunświckim (1720), skąd rozczarowany zjeżdża do Wrocławia, ogląda rodzinne kąty w Łaziskach, godzi się z Augustem Mocnym, poczem syn wstępuje na lat 6 (do 1726) do wojska saskiego, a ojciec osiada aż w Salonikach. Ciągłe śledzony przez carskich wywiadowców, zbliża się Grzegorz do hetmana Sieniawskiego, wstępuje do komputu koronnego, a po śmierci swego protektora znajduje nowego łaskawcę w regimentarzu Poniatowskim. Kiedy zawiodła próba poruszenia sprawy ukraińskiej na kongresie w Soissons (1728), a dwór rosyjski o żadnych targach ani ugodach nie chciał słyszeć, młody Orlik rozpoczyna działanie na własną rękę.

28 paźdz. 1729 na sekretnej radzie w poselstwie francuskim z udziałem Teodora i Józefa Potockich, Montiego i szwedzkiego posła Züllicha postanowiono wysłać do Leszczyńskiego Orlika, jako przedstawiciela Ukrainy, bez której posadzenia na koń trudno będzie pokonać Rosję. Zamaskowany „pułkownik Barthel“ jedzie do Paryża, do Chambordu i znów do Paryża; tu i tam w memorjałach głosi gotowość kozaków do powstania przeciwko Moskwie. W lutym 1730 jako kapitan d'Hag zdąża do Stambułu; odwiedza ojca w Salonikach, przywozi odeń wezyrowi memorjał w znanym duchu przeciwrosyjskim, ale słysząc o bliskim przyjeździe rosyjskiego dyplomaty Szafirowa, wymyka się na pokład francuskiej floty wojennej Du Guay Trouyna, poczem przez Toulon, Marsylję trafia na dwór Ludwika XV. Nowy memorjał, nowe listy polecające na wschód. Nawet Marja Leszczyńska bierze do serca sprawę Orlików. Darmo usiłuje ambasador Villeneuve trzymać natarczywego gościa zdala od

dywanu, w Smyrnie. G. Orlik na czele karawany zjeżdża do Carogrodu, skąd niby „lekarz Frank“ (t. j. chrześcijanin, Europejczyk) udaje się do Bakczyseraju. Audjencja u hana Kaplan Gireja i powrót (1 lutego 1732) łodem do stolicy Osmanów; po drodze tęskny rzut oka na resztki Siczy Zaporoskiej, wobec której hetmański syn musi wciąż zachowywać incognito.

W bezkrólewiu rozwija O. niesłychaną ruchliwość. Z Warszawy skoczył do Paryża, i już 6 marca pędzi do Warszawy, stamtąd 19-go nad Bosfor; 3 kwietnia odbywa ważną naradę z wezyrem; 3 maja znów jest w Warszawie; odwozi do Paryża uchwały konwokacji; 9 czerwca prosi Ludwika XV o przysłanie Stanisława do Polski. On to, Orlik, pod postacią czeladnika Brambaka samotrzeć odstawia kandydata do Warszawy; on w rekordowym tempie, bo w 8 dni przebiega przestrzeń od Wisły do Sekwany, aby dać znać Ludwikowi XV o obiorze teścia na króla polskiego, 15 października znów rusza do Gdańska, i tam podaje projekt zaatakowania Saksonji, z którym śpieszy do Francji, ale którego Villars nie aprobuje. Więc nadal główna nadzieja w Turcji: 1 lutego 1734 w Tulonie puszcza się O. w drogę do Konstantynopola, stamtąd 17 marca do Benderu. Hetman Filip sprowadzony tamże, widzi się opuszczonym przez wojsko (bo właśnie wtedy Rosja zwabiła na swoją stronę zaporożców), jednak wydaje do nich płomienny manifest (kwiecień 1734), a Grzegorz podejmuje karkołomny wywiad agitacyjny na lewy brzeg Dniepru, aż do Niżyna. Przekonawszy się, że tam wszystko na razie przepadło, udaje się 23 września z Krymu do Konstantynopola, obmyśla z Villeneuve i Bonnevalem plany zwalczania Rosji; z Marsylii, gdzie zapadł na zdrowiu, przesyła 18 listopada wyniki tych narad rządowi francuskiemu: wykłują się z nich w marcu 1735 r. projekt przeniesienia Siczy nad Ren, którego zresztą Francja nie podejmie, aby nie zrażać poprzedniego zwierzchnika zaporożców, sułtana.

Odtąd hetmański syn, a w swem przekonaniu nawet dziedzie buławy zaporoskiej, będzie jakiś czas kurjerem króla francuskiego, w tym charakterze zawiezie Stanisławowi do Królewca nakaz abdykacji. I odtąd też ścisłość w opowiadaniu p. B. zaczyna szwankować. Nie zna on pisma O. do Chauvelina z Meudon 29 grudnia 1736, zawierającego ostrzeżenie, aby Tatarzy idąc na Moskwę omijali Ukrainę, inaczej bowiem lud zleknie się niewoli pogańskiej i stawi im opór; każe p. B. Orlikowi w ciągu r. 1737 gdzieś wędrować między Krymem i Podolem, przypisuje mu jakąś „relację“ dat. 24 października, kiedy my znamy „Réflexions sur la situation présente de l'Empire Ottoman“, ułożone w Wersalu dla Fleury'ego 24 grudnia (może było w rękopisie X-bre?). Nic nie wiadomo o działalności młodszego O. w ważnym dla całego wschodu roku 1738; rzekomo był on w sierpniu - wrześniu w Carogrodzie, a potem wracał jako „Co-

norier“ z nieszczęsnym majorem Sinclairem, ale „przez zręczność“ uniknął jego losu. My tymczasem znamy jego list do któregoś z francuskich ministrów dat. z Paryża 15 lutego 1739. Raptem po 2 latach odnajduje się O. z jakimś „swoim“ pułkiem w Westfalji, ale dalsze memorjały datuje z Paryża, a niebawem odwiedza Szwecję i wpływa na wojownicze uchwały sejmu, czego nie umiemy ściśle uzgodnić, nawet przy pomocy pana B., z podanym przezeń faktem, że w r. 1742 O. wojował w Czechach i Bawarji, ani z kadencjami szwedzkich sejmów, z których jedna, wojownicza, kończyła się w sierpniu 1741 r., druga zaczynała w rok potem. Po tej długiej wizycie w Szwecji (do końca r. 1743) znowu szereg kampanij na terenie Flandrji, w charakterze szefa pułku Royal Allemand, później — pułku Royal Suédois. Ukraińiec śląsko-żydowskiej krwi coraz mocniej zżywa się ze swem francuskim otoczeniem, żeni się 3 grudnia 1747 r. z Heleną Dinteville i osiada na jej zamku w bliskim sąsiedztwie rezydencyj Leszczyńskiego, z którym się po przykrem rozstaniu w r. 1736 dopiero teraz pogodził. Co tylko można było przytoczyć na dowód jego późniejszej zażyłości z kozacką ojczyzną, autor wydobył starannie, choć nie ulega wątpliwości, że po r. 1748 raczej Mirowicze i Nachimowski inspirują pułkownika-tułacza, niż naodwrot. Odwrócenie aljansów w r. 1756 grzebie antyrosyjską orientację francuskiego generała; przelewa on krew za honor Francji w zwycięskiej bitwie pod Bergen, z Ferdynandem Brunświckim, jako wódz lewego skrzydła armji księcia de Broglie, zaś w półroku potem, 14 listopada, umiera z niewyleczonej rany. Ten końcowy okres biografji możnaby uzupełnić szczegółami z papierów Świdzińskich w Bibl. Ord. Krasieńskich, ale zewnętrzna historia „Wielkiego Mazepińca“ nie kryje tu żadnych zagadek.

Wewnętrzne życie Grzegorza O. wypełnione jest w monografji p. B. jednym niezmiennem dążeniem do wyzwolenia Ukrainy. Głównie ciąży mu jarzmo moskiewskie, ale p. B. nie zapomina też o jarzmie polskim. Czy zapominał o niem chwilowo sam Orlik? Według autora — nigdy; tymczasem według naszych informacji, obaj Orlikowie przy całym swem marzycielstwie rozumieli, że Ukraina niepodległa zbyt słaba jest duchowo i fizycznie, aby się mogła ostać bez polskiego protektoratu. Hetman Filip, wychowany przy Mazepie pod panowaniem Moskwy, chronił się potem pod tarczę szwedzką, turecką, ale po kryzysie 1709 — 14 r. zdecydował się na orientację polską, właśnie w sensie stałego protektoratu, i w planach dyplomatycznych 1720 r., kiedy liczył na interwencję Zachodu, wyobrażał sobie Ukrainę zjednoczoną z Polską, o czem jednak czytelnik prac p. B. nie powinien wiedzieć. Syn również szukał siły opiekuńczej u muzułmanów, ale związek prawnopaństwowy chciał mieć tylko z Polską. Poddanie się Siczy Moskwie w r. 1732 było dla obu katastrofą druzgocącą. Odtąd poczynając od kon-

federacji Dzikowskiej, o której głucho w książce p. B., Grzegorz O. i jego szwagier Polak Dzierżanowski, i drugi szwagier Szwed Stenflycht w gruncie rzeczy należą do jednej politycznej grupy z naszymi republikantami, razem z nimi spiskują, planują konfederacje w oparciu o Francję, Szwecję, Turcję, poniekąd też o Prusy. Pan B. mógł o tem wiedzieć nietylko z książki naszej o „Polsce i Szwecji“, ale, jeżeli jej nie znał, to także z Waliszewskiego „Potockich i Czartoryskich“, gdzie figuruje list O. do Dzierżanowskiego z 29 marca 1748 r. pełen charakterystycznych wzmianek o „tej ojczyźnie (polskiej) uciśnionej i ujarzmionej przez osobiste widoki kilku niewdzięcznych obywateli“ (Czartoryskich), o „kilku zdrajcach, depczących swobody i przywileje nasze“ (polskie, nie kozackie), o pogwałceniu granic „naszych“ przez rosyjskie wojsko (szło ono przez Żmudź i Wielkopolskę, a nie przez Ukrainę), o wydobyciu „kraju“ z podobnego ucisku siłami polskiej, a nie kozackiej konfederacji.

Nie twierdzimy bynajmniej, że O. z niedawnego Rusina stawał się wtedy Polakiem; przy innym obrocie rzeczy, gdyby Polska mogła odeprzeć napór Moskwy z pomocą dziesiątków tysięcy kozackich orlików, okazałby się może p. Grzegorz, „*gente Ruthenus natione Polonus*“, albo nawet „*natione Ruthenus, statu Polonus*“; skoro Sicz poddała się Moskwie a Polska pozostawała w letargu on, oderwany od gruntu ojczystego, wszedł w służbę francuską, ożenił się z Francuzką, mocno sfrancuział — i pielęgnując w sobie do ostatka iskrę ukraińskiego patriotyzmu, zginął jako wolontariusz za cudzą, nie swoją narodową sprawę.

Są pozatem w książce p. B. karty ciekawe, nawet sensacyjne. Jak Pułaski Rulhière'a o Polsce, tak samo przed nim Orlik informował Woltera o Ukrainie. On też snuł pierwszy (1737) te myśli polityczne na temat przyszłości Rosji, które z czasem Beaumont d'Eon, Lesur i Sokolnicki ubrali w szatę „Politycznego Testamentu Piotra Wielkiego“. Ładny efekt osiąga autor, gdy odkrywa, że właśnie w domu, gdzie Orlik stał przed bitwą pod Bergen, mieszkał wówczas, jako synek i wsłuchiwał się w pierwsze strzały bitewne dziesięcioletni Goethe. Jeszcze więcej dają do myślenia wzmianki p. B. o podziemnych niciach wolnomularskich, jakie łączyły Orlika z pewnymi Polakami i może nawet Rosjanami. Oto w r. 1734, kiedy emisariusz w Połtawszczyźnieomal nie wpada w ręce władz rosyjskich, pozwała mu się wymknąć Szkot jakobita w służbie Anny Iwanówny, mason generał Jakób Keith (str. 12). Zaglądamy do przypisów: skąd autor wie takie arkana? Zacytowany masonski patent Grzegorza Orlika w Muzeum Dinteville'ów; tamże list Keitha, pisany do O. z Paryża później, po opuszczeniu służby rosyjskiej i przejściu do pruskiej, „napysanyj po masonskomu“ (str. 190). Mniej przejrzystą aluzję do podobnych spraw robi p. B. z powodu pewnych zamysłów hrabiego de Broglie, rzeczywistego kierownika „sekretu królewskiego“, pochodzących z r. 1753:

Andrzej Mokronowski (w oczach p. B. „buły nieszczęśliwyj Ukraineć z Prawobereżża“, a według naszych pozytywnych informacji, szczerzy Mazur) miał w grudniu 1753 r. jechać na Ruś, aby nawiązać stosunki z hetmanem Kiryłem Razumowskim, i przydzielić mu do wychowania dzieci francuskiego nauczyciela. Ten trochę fantastyczny i spełzły na niczem projekt opatruje p. B. uwagą: „wogóle takie sprawy rzadko zostawiają ślady w dokumentach. Ludzie wolą w takich sprawach żywe słowo. Verba volant“. Autor ma na myśli coś bardziej sekretnego, niż „le secret du roi“, który bądź co bądź posługiwał się atramentem.

Nie wdając się w korektę oczywistych, przeoczeń, musimy jeszcze ostrzec czytelnika przed błędami, jakie mogłyby wyniknąć z językowych niedomagań p. B. Niedokładnie tłumaczy p. B. sentencję: „*Felix quam faciunt aliena pericula cautum*“ (str. 62), mylnie czyta nazwisko Desalleurs (str. 83) i nazwę miejscowości Hastenbeck, przekręca nazwisko archiwisty Espinasse (str. IX); mylnie umieszcza ministra Chauvelina w Warszawie (str. 106), Niesieckiego robi Nieświckim (str. 115), Piotra Boyé'go — pisarzem przychylnym Leszczyńskiemu (str. 128), a Józefa Potockiego bratem Teodora (str. 23), sprzecznie podaje moment porwania Hercyka raz w r. 1721, kiedy indziej w 1720 (str. 41, 194), podobnie jak w cytowanych przezeń pismach Orlików sprzecznie przedstawia się zależność lub niezależność Ukrainy od Porty (str. 76, 83).

Obeszłoby się może bez takich usterek, gdyby autor pracował spokojniej, bez nerwowego pośpiechu i bez politycznego zaciętrzewienia. Rozumiemy, zdaje się, dobrze pobudki młodego ruskiego historyka patrioty, gdy sam emigrant, pisze dzieje marzyciela-emigranta. Nietrudno nam też wczuć się w żywot, którego terenem Polska, Ruś, Bałkany, Francja, Szwecja, a w którym przewijają się wędrówki, tęsknoty, rozczarowania, prześladowania, zamki na lodzie, stopniowa duchowa ekspatriacja, obca służba, w końcu śmierć na obcym froncie — wszystko to bliskie nam i znane. Ale właśnie dlatego życzymy autorowi, aby dla dobra rodzimej nauki historycznej przyswoił sobie spokojniejszy pogląd na rolę dziejową Rusi, Ukrainy, kozaczyzny — *sub specie aeternitatis*.

Wł. Konopczyński.

Pohoska Hanna: „Rewolucja szkolna“ we Francji 1762—1772. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, T. XI, Z. 2. Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wydane z zasiłku Min. W. R. i O. P. Warszawa, 1933, str. 223.

Każdy badacz dziejów nowożytnych powinien poznać historję Francji w XVIII w., szczególnie dokładnie i wszechstronnie. Wiek ten bowiem obfituje tam tak bardzo w wydarzenia o charakterze powszechnodziejowym, że wezbrany nurt

życia francuskiego wycisnął swe znamię na polityce i umysłowości całej Europy. Każdy kraj, każdy naród ulegał w pewnym stopniu prądom dziejowym francuskim XVIII stulecia.

Szczególnie jednak ważnym jest ten okres dziejów dla historyków polskich, którzy zamierzają ustalić w jakich zasadniczych rysach wyrażała się duchowa postawa Francji względem Rzeczypospolitej polskiej w XVIII w., z jakich wynikała ona pobudek oraz jakie skryształizowane tradycje przekazała dobie następnej. Dla tych pracowników bardzo ważne jest poznanie stosunków nie tylko zewnętrzno-politycznych czy dyplomatycznych pomiędzy obydwojma krajami, ale i dziejów Francji wewnętrznych, jej prądów kulturalnych i umysłowych, jej załamań się i przewrotów w tych dziedzinach — jej ewolucji. — Dlatego każda praca mniejsza lub większa, omawiająca takie właśnie zagadnienia francuskie musi być przyjęta z żywym zainteresowaniem przez ogół historyków polskich.

Uwagę powyższą zastosować należy i do świeżo wydanej pracy dr. Hanny Pohoskiej, omawiającej temat wprowadzie nawskrós francuski, ale dotyczący szerokich spraw szkolnych z drugiej poł. XVIII w.

Jak autorka we wstępie zaznacza, książka ta jest niejako pierwszą częścią przygotowywanego przez nią dzieła o genezie i dziejach Komisji Edukacji Narodowej w Polsce. Ponieważ pomiędzy obydwojma temi zjawiskami „Rewolucją szkolną we Francji“ a polską reformą oświatową zachodzi istotny wewnętrzny związek i ponieważ należyte wyjaśnienie polskiego ruchu szkolnego nie da się przeprowadzić bez gruntownej znajomości spraw francuskich, więc książkę o nich opublikowała najpierw.

Sam tytuł pracy, ujęty w cudzysłowie, zapożyczyła autorka od Compayrégo, który tak zatytułował 8-my rozdział swojego dzieła: „Histoire critique des doctrines de l'éducation en France depuis le seizième siècle“.

W obszernym wstępie oraz trzech rozdziałach rozprawy zobrazowała Pohoska kolejno: źródła ruchu szkolnego w pedagogicznej myśli francuskiej z lat 1700—1760, jego początki w ruchu parlamentów przed rokiem 1760, podała zwarty zarys dziejów akcji antyjezuickiej przed wybuchem owej „rewolucji szkolnej“, przedstawiła przebieg samej walki szkolnej w Paryżu, Bretanii, Rennes, Normandji, Rouen i innych parlamentach, scharakteryzowała francuską myśl pedagogiczną w tym okresie oraz stosunek filozofów oświecenia do tego przewrotu.

Rzecz swą tworzy autorka z materiału w znacznej części dotąd nie wyzyskanego w literaturze francuskiej, nierzadko nawet w zakresie publikowanych źródeł. Zagadnienie to bowiem dotykane było w niej tylko fragmentarycznie bądź w związku z obroną jezuitów lub walką z nimi, bądź też w monografiach z historii ustroju (parlamenty). Natomiast poza

wstępem w cytowanej książce Compayré'go francuska historjografja szkolnictwa dzieła monograficznego na ten temat nie posiada. Tembardziej i w literaturze polskiej zagadnienie to nie było oświetlane.

Przeważną część wyzyskanych w monografji źródeł zdobyła autorka w bibliotekach paryskich: Bibliothèque Nationale, Mazariniego, św. Genowefy, Muzeum Pedagogicznego, w Archives Nationales według wskazań biblijograficznych Backera, Barliera Buissona. W obrębie rzeczy polskich wykorzystała materiały z bibliotek: Jagiellońskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i biblioteki Krasińskich.

Główną osnową wymienionej pracy jest przedstawienie dążenia do reformy szkolnictwa we Francji w latach 1762—1772. Dążenie to wiąże się najściślej z walką o zniesienie zakonu jezuitów, którzy do tego czasu głównie prowadzili szkoły odpowiadające naszym dzisiejszym szkołom ogólnokształcącym średnim. Dla historii przekształcania się szkoły zakonnej w świecką oraz dla poznania myśli i prądów nurtujących w ówczesnem społeczeństwie francuskim gruntowne poznanie tej walki, jej przebiegu w poszczególnych prowincjach oraz parlamentach jest bardzo ważne. Do walki tej stanęły: z jednej strony tradycja szkół jezuickich, mających pewne zasługi wobec kultury francuskiej XVII w. oraz liczących na przywiązanie sfer konserwatywnych epoki, z drugiej zaś strony wielki prąd nowego życia, który głosząc hasło wolności jednostki, myślał o laicyzmie, o wychowaniu utylitarnem i naturalnem przeniknięciem duchem humanitaryzmu. Walka ta skończyła się wprawdzie klęską zakonu i jego kasatą, zawiera jednak tyle rysów nadzwyczaj charakterystycznych dla głównych przywódców obu stron oraz całego sposobu walczenia, że już ze względu na to samo zasługuje na większą uwagę. Ponadto trzeba zdać sobie z tego sprawę, — pisze autorka — że, obok walki o szkołę i kształcenie młodzieży, toczyła się równocześnie w całym społeczeństwie jeszcze inna, bardzo istotna, a mianowicie walka o typ nowego człowieka, o jego światopogląd. Do ideologii politycznej, wyraźnie reprezentowanej w XVIII w., należy już zastosować te kryteria, które wytwarzały się w tym czasie, a więc dążność do wolności myśli i słowa, dążność do wolności politycznej obywatela w obrębie państwa, walka o wpływ woli poddanych na tok spraw państwowych, walka o godności i urzędy i t. p. Na tem tle dopiero zrozumieć można i ową „walkę“ o wolność nauczania. Rozprawa szczegółowo rysuje przed oczyma czytelnika osobistości, biorące udział w tej walce, w której ścierały się najwybitniejsze ówczesne umysły. Z rozmysłu na uboczu pozostawia charakterystykę Emila „z powodu wielkiej popularności też pedagogicznych Rousseau'a, oraz z powodu braku jakichkolwiek związków merytorycznych po-

między nim, a rewolucją szkolną“. Pohoska ma tę zaletę, że stara się bezstronnie przedstawić przebieg każdej walki oraz działalność każdej osobistości, określić zawsze dodatnie i ujemne strony, oraz wykazać wpływ, jaki one na wspomnianą działalność wywierały.

Tam gdzie w cytowanych źródłach znalazła przewagę materiału obciążającego zakon, podaje uwagę od siebie np. (str. 79) „Naturalnie jedną z najtrudniejszych rzeczy byłoby sprawdzenie, gdzie kończy się pamflet, a zaczyna rewelacja“. W ten sposób narasta oświecenie ludzi i spraw obiektywne i rzeczowe. Jako przykłady możnaby zacytować: charakterystykę działalności Omer Joly de Fleury (str. 87), prześladowania La Chalotais, oraz ostateczne wnioski w zamknięciu książki; szkoda tylko, że nie bardzo jednolite np. dzieje walki w Grenoble, sprawa szkoły w la Fleche. Wypadki po roku 1772 oparte przeważnie na opracowaniach, a nie na materiałach i źródłach są znacznie krótsze od innych i jakby z pośpiechem pisane.

Równolegle z przebiegiem walki parlamentów z zakonem toczy się druga bodaj ważniejsza jeszcze walka o nową szkołę. Reforma szkół, nowe teorie oraz programy nauczania wypełniają tę część pracy. Podstawa źródłowa w omawianiu tych kwestyj jest bardzo poważna. Jak wyżej wskazano, istota głównego zagadnienia leżała w zwalczaniu szkoły starej, tradycyjnej i w propagowaniu nowej, dla której treść wewnętrzna miała się dopiero narodzić.

Stąd wielka rozpiętość i zarazem skomplikowanie problemu. Autorce wypadło ogarnąć całokształt zjawisk wiążących się ze sprawą przewrotów umysłowych w XVIII w., obok głównego tematu — rewolucji szkolnej — dotknąć chociażby pobieżnie poglądów i myślicieli: Descartes'a, Locke'a, Fénelona, Fleury'ego, Montesquieu'ego i wielu innych.

I tu przy obrazowaniu tych systemów przez nich reprezentowanych okazała się potrzeba retrospektywnych rzutów w przeszłość do podstaw pedagogicznych w. XVII, jak również kreślenia — równoległych do głównego zrębu opowiadania — zjawisk pobocznych. Jedno zwłaszcza stara się uwypuklić w toku całej książki, mianowicie: przenikające całą Francję poczucie potrzeby reformy oświaty i wychowania w związku z naczelną ideą ówczesnej myśli pedagogicznej, streszczającą się w wychowaniu obywatelskiem, narodowym i patriotycznym. Rozumieć należy, że te terminy mają w odniesieniu do w. XVIII treść inną, aniżeli ta, którą dzisiaj z niemi łączymy. Wówczas walczono o to, by prawo do wychowywania i nauczania przyznać szlachcie francuskiej i „stanowi trzeciemu“, (zakon był kosmopolityczny) i by wychowaniem zajęło się państwo (str. 117. Inwokacja La Chalotais do króla). Rozumiano też, że wychowanie w ręku państwa ujęte doda „blasku i majestatu królowi oraz wzmocni Francję“ (117).

Wiązanie kierunku wychowania z potęgą Francji w okresie dominowania szkół jezuickich, które identycznym programem nauczania posługiwały się we wszystkich państwach, żądanie by Francuzi uczyli dzieci francuskie, gdy zakon miał nauczycieli różnych narodowości, odrzucenie zasady, iż celibat i nieznajomość życia rodzinnego warunkują uprawnienia nauczycielskie — oto parę motywów, które tłumaczą tytuł książki (zaczerpniętej zresztą z Compayré'go, jak wyżej podkreśliłam). Walka wprowadzie była rewolucją bezkrwawą, ale ofiary jej stawały przed sądem, ulegały karom więzienia i banicji. Nie mogąc spalić na stosie przeciwników, obie strony z największą zawziętością paliły stosy pamfletów, ulotek, druków i tez. Na pisanie gradu oskarżeń wzajemnych i oszczerstw obie strony zużywały więcej energii, niż na pracę twórczą. Słusznie tłumaczy autorka, że właśnie ta zacięta i nieustępliwa walka spowodowała głównie, że „rewolucja szkolna“ francuska stała się, o ile chodzi o stworzenie tam nowego szkolnictwa, rewolucją przegraną. Zwycięstwo jej zaś „negatywne“, usunięcie jezuitów, było niewspółmierne z nakładem włożonej w nią energii, nic też dziwnego, że każdego głębiej interesującego się sprawami oświatowymi zadowolić nie mogło już wtedy i nie może nawet dzisiaj. Pobudzić natomiast mogło (jak to widzimy) dzisiejszego obiektywnego historyka do zbadania istotnej prawdy. Że zaś dla tej prawdy jednostronny sukces nie jest jedynie sprawdzaniem wartości, niepowodzenie zaś wystarczającym motywem potępienia, tedy o wszystkich ludziach rewolucji szkolnej francuskiej mówi ona beznamytnie i rzeczowo, wykazując kiedy i gdzie popełniali błędy istotne, które się na nich samych później zemściły.

Sama książka pomija wiele szczegółów, ponieważ nie opiera się w całości na źródłach drukowanych i materiałach rękopiśmiennych; ostatnie jej ustępy, obejmujące czasy po roku 1772, oparte są przeważnie na opracowaniach monograficznych. I to jest jeden z zarzutów, jakie książkę stawiam. Wartościowemi zaś będą pierwsze rozdziały, omawiające zjawiska do roku 1772.

Trudno w krótkim sprawozdaniu podać treść monografii, zawierającej wiele dotychczas nieznanymi wiadomości, opartych na rozległych studjach nad materiałami francuskimi z różnych archiwów i bibliotek. Ugrupowanie ogromnego materiału, którym rozporządzała autorka nastręcza wielkie trudności. Orjentowanie się w zasadniczych kierunkach francuskiej myśli pedagogicznej ułatwia okoliczność, że wewnętrzna budowa czterech głównych części książki poświęconych wspomnianym wyżej etapom walki oparta jest na tych samych podstawach. Wszędzie osobno przy opisie poszczególnych parlamentów oraz szkół zostały przedstawione zasady urządzania tych uczelni i ich organizacji, tu i ówdzie z wyodrębnieniem i oceną programów indywidualnych, reprezentowanych przez poszczególnych pedagogów.

Trudne zadanie pracy zasadzało się na zespoleniu, różnorodnych elementów omawianego zjawiska w organiczną całość, uzupełnienie jej świeżym materiałem źródłowym i na rewizji niektórych poglądów. Nie brak też w pracy błędów i pewnych usterek. Uważam, że byłoby wskazane przeniesienie pewnych drobniejszych szczegółów z tekstu do not. Podobnie trzeba by zwrócić baczniejszą uwagę na formę cytatów. Niektóre z nich są podawane w języku francuskim, inne tłumaczone na język polski. Niektóre wydają się zbędne, ponieważ zostały rozwinięte przez autorkę w tekście. Korekta dzieła szczególnie pod względem języka francuskiego oraz cytowanych nazwisk i tytułów dzieł wyjątkowo niestaranna. Stosowanie starej pisowni francuskiej, często różnej dla różnych źródeł, stworzyło mozaikę bardzo niepokojącą i należałoby się zastanowić czy nie trzeba by jej było zmodernizować. Tłumaczenie cytatów niekiedy nieścisłe np. str. 116, 117, a styl i język często zdradzają zbyt wielki pośpiech. Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń książka Pohoskiej ma swoje duże znaczenie w polskim piśmiennictwie historycznym. Jeśli zawiera wyżej wspomniane błędy, to można je będzie skorygować w następnych opracowaniach epoki, których napewno nie zabraknie. Mimo niedociągnięć książka ta może być słusznie uważana za podbudowę do zrozumienia dziejów polskiej reformy szkolnej w XVIII wieku.

Znaczenie jej rośnie zwłaszcza na tle naszej literatury historycznej, w której każda praca mająca za przedmiot badanie prądów umysłowych i związków pomiędzy naszemi sprawami, a Zachodem, stanowi ważną pozycję nietylko historyczną ale też kulturalną¹⁾.

Jadwiga Lechicka.

¹⁾ Autorce niniejszej recenzji znany jest artykuł ks. St. Bednarskiego, umieszczony w marcowym zeszycie Przeglądu Powszechnego, t. 201, nr. 603, Kraków 1934, str. 508—517 p. t. „Kilka uwag o nieudanej książce“.

ZAPISKI INFORMACYJNE

Germania sacra. Hist.-stat. Darstellung der deutschen Bistümer, Domkapitel, Kollegiat- und Pfarrkirchen, Klöster und der sonstigen kirchlichen Institute. Herausg. von Kaiser-Wilhelm-Institut für deutsche Geschichte. Erste Abteilung: Die Bistümer der Kirchenprovinz Magdeburg. T. I. Gustav Abb u. Gottfried Wentz, Das Bistum Brandenburg, Berlin-Leipzig 1929, str. XVI+416; T. II. Gottfried Wentz: Das Bistum Havelberg. Berlin-Leipzig 1933.

„*Germania sacra*“ jest „starą ideą“ prof. P. Kehra, znanego nam przede wszystkim z pracy o Magdeburgu i pierwszej organizacji Kościoła w Polsce, gdyż już w roku 1895 nosił się on z zamiarem zapoczątkowania wydawnictwa *Germania sacra* lub ogłoszenia starszych dyplomów papieskich. Ostatecznie zdecydował się na pierwsze. *Germania sacra* jest, ze względu na sposób pracy, ogrom materiału i zasięg terytorjalny źródeł, przedsięwzięciem tej miary co *Monumenta Germaniae historica*. Świadom tego jest taki optymistą, jakim zdaje się być prof. Kehr, dlatego z całym spokojem przewiduje lata pracy, wyrzekając się zgóry owoców, jakie przynieść może praca wydawnicza. „Solche Arbeiten sind entsagungsvoll und setzen eine gelehrte Passion voraus, die in der heutigen Zeit nicht mehr so häufig ist wie in den Tagen des Abtes Gerbert von St. Blasien“ stwierdza prof. Kehr z pewnym żalem i zarzutem, który można odnieść do wszystkich pracowników umysłowych powojennego pokolenia. *Germania sacra* będzie dowodem twórczej pracy archiwarjuszy niemieckich, gdyż historyków i teologów odsunął prof. Kehr od współpracy. Jest to zrozumiałe, gdyż *Germania sacra*, jak ongiś *Monumenta Germaniae historica*, powstać ma wprost z materiału archiwalnego, który najlepiej znają archiwarjusze i najwięcej mają doń zamiłowania. Pierwsze dwa tomy poświęcone są dziejom biskupstw, założonych w roku 948 na ziemiach rdzennie słowiańskich i podległych aż do utworzenia „metropolii Słowian“ Magdeburga w roku 968, arcybiskupowi w Moguncji. Oba tomy przekonują, że dzieje biskupstw ujęte będą w pewien schemat, prosty i przejrzysty, co ułatwi, oprócz indeksów, korzystanie z poszczególnych części wydawnictwa. Każdy tom rozpada się na 2 zasadnicze działy: pierwszy, obejmujący historię i rozwój uposażenia biskupstwa, drugi zakonów i klasztorów w diecezji. Każdy dział poprzedzony jest wykazami bibliograficznymi i wstępem historycznym, może za krótkim w stosunku do

całości. Na wydawnictwie znać plan i metodę prof. Kehra i sumienność w parze z pracowitością archiwariuszy. Oba pierwsze tomy wraz z tomem obejmującym hist. diecezji merseburskiej (ogłosić go ma E. Devrient), stanowią, ze względu na historję obu biskupstw słowiańskich, przedmiot zainteresowania dla nauki polskiej.

L. Koczy.

Meinert Hermann: Papsturkunden in Frankreich. N. F. I Bd. Champagne und Lothringen. Abh. d. Ges. d. Wiss. zu Göttingen, phil.-hist. Kl. Dritte Folge, Nr. 3 u. 4. Berlin 1932/33, str. 429.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej latami wojny, ukazał się I tom nowej serji, wychodzącego pod kierownictwem Kehra wydawnictwa dyplomów papieskich do r. 1198, zawierający dyplomy papieskie dzisiejszych departamentów francuskich: Ardennes, Marne, Aube, Haute-Marne, Meuse, Moselle, Meurthe-et-Moselle i Vosges, do r. 1198. Autor składa sprawozdanie o archiwaljach, które dostały się do Paryża, gdzie w Bibliotece Narodowej znajduje się ich spora ilość w Collection de Champagne i Collection de Lorraine. W dodatku wreszcie wydrukowane są dyplomy papieskie i kardynałskie oraz listy franc. prałatów do papieży do r. 1142.

W. A. W.

Lintzel Martin: Studien über Liudprand von Cremona. Historische Studien, hrsg. von Ebering E. Heft 233. Berlin 1933, str. 76.

W skład wyżej wymienionych studjów nad bp. Liudprandem z Kremony, mężem stanu i politykiem ces. Ottona I W. wchodzi trzy rozprawy. Pierwsza jest krytycznem omówieniem *Historia Ottonis*. Autor dochodzi do wniosku, że Historia Ottona była źródłem dla roczników 960—964 *Continuatio Reginonis*. Zestawiając te dwa dzieła i ich autorów, t. j. Liudpranda i św. Wojciecha, pierwszego arbp. magdeburgskiego wyświećla Lintzel zakulisowe orjentacje tych obydwu mężów stanu Ottona W. Liudprand jest zdaniem autora przeciwnikiem pap. Jana XII i charakteryzuje go jako narzędzie w ręku cesarza. Drugi artykuł omawia *Relatio de legatione Constantino-politana*. Relacji tej nie należy uważać za sprawozdanie, ale za dokument propagandy politycznej. Było to w czasie walk ces. w pld. Italji, a domniemana relacja miała wzbudzić nienawiść ku Bizancjum i cesarzowi wsch.-ryzm. Staął więc Liudprand po stronie ottońskiej polityki. Ostatnia część przedstawia stanowisko Liudpranda wobec polityki cesarskiej. Wykazuje autor, że Liudprand był za interwencją Ottona w Italji, ale jako zdecydowany przeciwnik Rzymian, nie życzył sobie rzymskiego cesarstwa.

W. A. W.

Müller K. O.: Nördlinger Stadtrechte des Mittelalters. Bayerische Rechtsquellen, hrsg. von der Komm. für Bayer. Landesgeschichte bei der Bayer. Akad. der Wiss. Bd. 2. München 1933, str. X+11+692.

Wydane przez Müllera, znanego edytora źródeł do miast niemieckich, teksty prawa średniowiecznego m. Nördlingen obejmują lata 1290—1523. Wstęp do wydawnictwa pochodzi z pod pióra zmarłego w ostatnim czasie monachijskiego prof. Beyerlego K., cała praca ma być przygotowaniem do zamierzonego wydania kodeksu dyplomatycznego tego miasta.

W. A. W.

Savadjian Léon: *Bibliographie Balkanique 1933*. Rédigée par... Introduction de Charles Laiseau. Paris 1934, str. 12.

Zasłużony propagator wiedzy o Bałkanach p. Leon Savadjian, kierownik paryskiej „Revue des Balkans” wydał już trzeci tom swej „Bibliografii bałkańskiej” wymieniający prace francuskie, angielskie, niemieckie i włoskie (o dwu pierwszych tomach już w „Kwartalniku” pisano). Tym razem — jest to Bibliografia za r. 1933 — mamy do czynienia z tomem mniej może wymieniającym dzieł pod względem ilościowym, ale za to bogatszym znacznie w informacje rzeczowe. Bibliografia ta przynosi szczegółowe dane o treści każdej z wymienionych książek, ułatwiając doskonale przez to orientację, gdzie o jakich zagadnieniach najlepiej się można poinformować. Podział według krajów jest zachowany: Bałkany wogóle, Albania, Bułgaria, Grecja, Jugosławia, Rumunia, Turcja, oraz dwa działy niezupełnie już z Bałkanami związane: Europa środkowa i Mała Ententa, osobnego działu dla prac historycznych niema, ale podana przy każdym tytule treść książki ułatwi historykowi wybór dzieł dla niego najpotrzebniejszych. Osobno na końcu podany jest wykaz artykułów bałkanoznawczych w najważniejszych pismach periodycznych Francji, Anglii, Stanów Zjedn. A. P., Niemiec i Włoch. Jak poprzednie roczniki, tak i rocznik 1933 „Bibliografii Bałkańskiej” polecić trzeba jak najgoręcej jako niezbędne *vade mecum* dla każdego, kto się sprawami bałkańskimi interesuje. H. A. B.

Bier Hermann: *Die Siegel der Markgrafen von Brandenburg aus dem Hause Wittelsbach 1323—1373*. Veröffentlichungen der Hist. Komm. für die Provinz Brandenburg und die Reichshauptstadt Berlin VI. Berlin 1933, str. XVI + 315 + 8 tabl.

Jest to krytyczne opracowanie pieczęci margrabiów brandenburskich z rodziny Wittelsbachów z l. 1323—73 z 8 tablicami i bardzo licznymi rycinami. Teksty objaśniające są tak szczegółowe i obszerne, że można je uważać za opracowanie kancelarii tej epoki, czasem nawet za charakterystykę polityki Wittelsbachów, jak np. na str. 156 odnośnie Niderlandów. Autor udowodnił, że dokumenty kancelarii brandenburskiej częstokroć pochodziły z kanc. cesarskiej i aby zrozumieć dzieje kancelarii brandenburskich Wittelsbachów konieczna jest znajomość zwyczajów kancelaryjnych ces. Ludwika IV. W. A. W.

Riabinin Jan: *Materiały do lubelskiego słownika aktowego*. Wydawnictwa magistratu m. Lublina, nr. 4. Lublin 1934, str. 60.

Praca zawiera terminy prawne i formuły, używane w sądach i urzędach m. Lublina, rzadsze wyrazy i sentencje znalezione w księgach wójtowsko-ławniczych i radzieckich z w. od XV—XVIII. Podane zostały tylko te wyrazy i formuły, które nieznane są z innych podobnych wydawnictw, wszystkie według brzmienia źródłowego z tłumaczeniem, wzgl. interpretacją polską, również z źródeł wziętymi. Słownik zaopatrzony jest w bogaty komentarz, uniknął jednak wydawca w miarę możliwości interpretacji własnej, a posługiwał się niemal wyłącznie autentycznymi, współczesnymi objaśnieniami, podając *in extenso* niejednokrotnie całe dokumenty lub regesty. Nie-

kiedy objaśnienia wykraczają poza ramy słownika, znajdujemy przy niektórych wyrazach liczne daty powstania np. organizacji cechowych, lub inne wiadomości o danym cechu. Słownikiem tym z korzyścią posługiwać się może i będzie nie tylko lubelski, ale i każdy inny badacz archiwałów.

W. A. W.

Kozierowski Stanisław ks.: *Nazwy geograficzne i osadźcy Ziemi Bydgoskiej*. Odb. z III nru Przeglądu Bydgoskiego. Bydgoszcz 1933, str. 22.

W niewielkiej tej rozprawce, na podstawie materiałów zawartych w jego 7-mio tomowym wydawnictwie *Badań nazw topograficznych*, zajmuje się autor nazwami geograficznymi i osadnictwem ziemi Bydgoskiej. Przedewszystkiem zwraca autor uwagę na fizjograficzną stronę terenu, wyprawiając i tłumacząc poszczególne nazwy, by następnie przejść do nazw osiedli ludzkich i to zarówno istniejących jak i nieistniejących obecnie. Z kolei omawia autor dzieje polityczne tej ziemi, w okresie panowania książąt kujawskich, aż do ich wymarcia i przejęcia dziedzictwa przez Kazimierza W., oraz poszczególne rody rycerskie jak np. Powalowie, Odrowążowie, Rolice, Awdańce, Łabędzie, Pomianowie, Leszczyce i kilka mniej znanych, ze specjalnem zaznaczeniem osób kasztelanów bydgoskich. Zajmuje się autor również osadami, które w liczbie 7, zostały w XIV w. lokowane na prawie niemieckiem jako miasta oraz powstaniem i uposażeniem kościołów parafialnych tej ziemi.

S. P.

Kos Milko: *Zgodovina Slovencev*. Od naselitve do reformacije. Ljubljana 1933, str. 256, 32 tabl., 4 mapy.

Bardzo pięknie wydała „Jugoslovanska knjigarna“ w Lublanie pierwszą naukową historję Słowienców, napisaną przez profesora tego przedmiotu w tamtejszym uniwersytecie Aleksandra I, dra Milka Kosa. Doskonały papier i ładne czcionki, świetnie wykonane ilustracje i mapy sprawiają, że — przytem bardzo gustownie oprawioną — „Historję Słowienców od osiedlenia się do reformacji“ bierze się do ręki z istotną przyjemnością. Materiał, obejmujący zatem, jak tytuł wskazuje, okres od początku VI do końca XV w., podzielił autor na cztery rozdziały, poprzedzając je opisem losów ziem słowiańskich przed przybyciem Słowian. Omawia kolejno: okres od usadowienia się ich do najazdów madyarskich, okres głównego naporu niemieckiego, potem czasy walk między dynastami karyneckimi, styryjskimi, kraińskimi, Habsburgami i t. d. o ziemie słowiańskie, oraz osobno II połowę XV w., kiedy jako osobna silna jednostka polityczna organizuje się wrocie Habsburgom hrabstwo Celjskie, uważane przez wielu za narodowe państwo Słowienców, jeśli nie czysto słowiańskie, to w każdym razie na słowiańskim elemencie się opierające. Jak wiadomo, jeden z przedstawicieli tego rodu Wilhelm ożenił się z Anną Piastówną, córką Kazimierza W., a córka z tego małżeństwa, także Anna, w r. 1401 wyszła za Jagiełłę.

Z zainteresowaniem należy oczekiwać dalszej części dzieła prof. Kosa, mającej omawiać losy Słowienców w czasach nowożytnych.

H. A. B.

Scheel Otto: Schleswig-Holstein in der europäischen und deutschen Geschichte. Neumünster 1933, str. 87.

Rozprawa ta jest wstępem do 6-tomowej historii Szlezwigu-Holsztynu, która ukazać się ma w opracowaniu Volquarta P. i Scheela O. Można ją uważać za krótki rys dziejów tych księstw od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Autor zaczyna od prehistorji, podkreśla znaczenie siedziby królów szwedzkich Haithabu jako „północnego Gibraltaru“, omawia chrystjanizację, kolonizację niem., unję z Danją, przebieg reformacji, znaczenie terytorjum gottorpskiego w polityce europejskiej i t. d. W. A. W.

Rörig F.: Mittelalterliche Weltwirtschaft. Blüte und Ende einer Weltwirtschaftsperiode. Kieler Vorträge, hrsg. von Harms B. Heft 40. Jena 1933, str. 48.

Zdaniem autora zapoznane było dotychczas znaczenie handlu miast średniowiecznych, a był on tak wielki, że, jak to sam tytuł rozprawy mówi, można go nazwać u schyłku średniowiecza światowym. Nie było w wiekach średnich zorganizowanego systemu handlowego, głównie jednak dlatego, że Wenecja od pocz. XIII w., jak przedtem Konstantynopol, miała niemal monopol wymiany towarów między Wschodem a Zachodem i nie dopuszczała poza Wenecję na Wschód żadnych obcych. W. A. W.

Aubin Herman: Die Ostgrenze des alten deutschen Reiches. Entstehung und staatsrechtlicher Charakter. Historische Vierteljahrschrift hrsg. von Erich Brandenburg. XXVIII Jahrg. 2 Heft (Dresden 1933), str. 225–272.

Podstawą niniejszej rozprawy jest referat wygłoszony na Zjeździe historyków niemieckich w Getyndze w dniu 2 sierpnia 1932 roku. Autor stwierdza, że średniowieczne cesarstwo niemieckie nie miało nigdy na wschodzie granicy w dzisiejszem rozumieniu tego wyrazu. Na długiej przestrzeni kraju od morza Bałtyckiego aż po Adrjatyk granice Niemiec stanowiły różne twory państwowe, których zależność i stosunek między sobą i do imperjum bywał różny. Tak więc między Tają a Adrjatykiem granicę cesarstwa wypełniała marchja, na północ od niej księstwo lenne Przemyślidów, na północy wreszcie między Śląskiem a Bałtykiem granica cesarstwa pokrywała się z granicą księstw terytorjalnych. Teoretycznie nie oznaczało sobie imperjum granic na wschodzie, tak jak ich sobie nie wyznaczyła metropolja Słowian, Magdeburg. Tu pretensje teoretyczne cesarstwa szły w nieskończoność i ujawniły się zawsze, ilekroć królowie niemieccy faktycznie zdołali utwierdzić swe panowanie i posunąć je w kierunku wschodnim. W tej strefie państw i państewek powstała dopiero granica cesarstwa, we właściwem rozumieniu tego wyrazu i tak, jak ją widzimy w czasie późnego średniowiecza. Do rozbudowy wschodniej granicy przyczynił się system wasalny, marchjalny i księstw terytorjalnych. Tylko te dwa ostatnie dały trwałe wyniki przynosząc cesarstwu nowe prowincje na wschodzie. System wasalny (Węgry, Czechy, Polska) natomiast, nie dał się, jak tylko w niektórych wypadkach, przemienić na stałą zależność od imperjum. Nad zmianą granicy wpływów niemieckich na granicę etnograficzną i państwową współpracował kościół niemiecki, który w tym względzie oddał państwu

wielkie usługi. I odwrotnie. Jeżeli przesunięcie się granicy kościelnej na wschodzie oznaczało zawsze przesunięcie się równoczesne wpływów niemieckich, to usamodzielnienie się kościołów na wschodzie było zawsze wyrazem osłabienia władzy cesarskiej i wyodrębnienia się danych państw z rzeszy niemieckiej. Wpływ kościoła ustał z końcem XII stulecia, zato drugi z czynników utrwalających granice cesarstwa, mianowicie ruch kolonizacyjny działał stale, choć nie równocześnie na całej przestrzeni. Za Karola Wielkiego idzie on wzdłuż Dunaju i w góry alpejskie, potem kieruje się na Połabie, wreszcie w państwie Zakonnem znajduje ostatni swój wyraz. Dopiero klęska Krzyżaków pod Grunwaldem wstrzymała napór i położyła kres kolonizacji niemieckiej. Co więcej, klęska ta była przyczyną załamania się granicy niemieckiej, która nakształt łuku otoczyła Bałtyk. W przeddzień Grunwaldu granice cesarstwa miały największą rozpiętość na wschodzie, której, mimo częściowych sukcesów, nie odzyskało już więcej. Owszem, różne państwa, np. Austria i Prusy starały się o powiększenie swych posiadłości, ale bez powiększenia granic cesarstwa. Celem ich było powiększenie terenów do ekspansji politycznej, tak aby nie trzeba było wziąć na siebie obowiązków, płynących z przynależności tych terytoriów do Rzeszy niemieckiej. Zdanie autora: „Die Ostgrenze ist eine im Vorrücken erstarrte Front, im Westen handelt es sich um die vorübergehenden Widerstandslinien eines, von kurzen Erholungspausen abgesehen, fortgesetzten Rückzugs“ — nasuwa pewne analogie do nowych stosunków. Studium H. Aubina jest wzorem z dziedziny syntezy historycznej.

L. Koczy.

Krypjakewycz Iwan: Ukrajinske žyttja w dawni czasy. I. Knjaża doba. Wydannja T-wa „Proswita“ u Lwowi, cz. 789. Biblioteka „Żyttja i znannja“ cz. 14. Lwów 1934, str. 95 + 1 nlb.

W popularnie napisanej i dość bogato ilustrowanej rozprawce stara się autor przedstawić całkowity obraz życia na Rusi w dobie książęcej. Na wstępie kreśli autor krótką charakterystykę dawnego krajobrazu, zajmując się jednocześnie dawnymi szlakami i drogami wodnymi oraz osiedlami. Następnie przechodzi do zobrazowania życia ówczesnej ludności, omawiając kolejno główne zajęcia jak łowiectwo, bartnictwo, pasterstwo, rolnictwo, ogrodnictwo i sadownictwo, przemysł wiejski, tkactwo, górnictwo, garncarstwo i wyrób szkła oraz wyroby metalowe. Z kolei przedstawia autor życie domowe ludności, zajmując się nie tylko gospodarstwem, ubraniem i pożywieniem, ale także uroczystościami związanymi z chrzcinami, małżeństwem i pogrzebem, oraz takimi kwestjami jak porządkiem dnia, etykietą wówczas panującą w stosunkach towarzyskich, zabawami, śpiewami i t. d. W dalszej części tej rozprawki została omówiona oświata, a więc szkolnictwo, piśmiennictwo i najważniejsze nauki, wiara i cerkwie oraz podział ludności na stany i władza monarsza.

S. P.

Mazurkiewicz Józef: Ustawy amortyzacyjne w dawnej Polsce. Pamiętnik historyczno-prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. Tom XII, zeszyt 2. Lwów 1933.

Na początku pracy mówi autor krótko o wielkiem nagromadzeniu się majątków w rękach Kościoła w średniowieczu i w początkach wieków nowo-

żytnych w Polsce oraz innych krajach Europy i o walce z nim, która rozpoczęła się powszechnie w XIV—XVI w. Następnie omawia stan badań nad ustawami amortyzacyjnymi czyli ograniczającymi nabywanie dóbr przez Kościół w Polsce. Wyjaśnia dalej genezę i stądja walki o ustawy amortyzacyjne w Polsce. Początki tej walki datuje pierwszemi latami XVI w., gdy przeciw nagromadzaniu dóbr przez Kościół wystąpili protestanci, kładąc głównie nacisk na niewykonywanie przez Kościół obowiązku służby wojennej; przy mocnym sprzeciwie duchowieństwa i dość obojętnem stanowisku ogółu szlachty. Zacięta walka o ustawy amortyzacyjne wybuchła z początkiem XVII w., zwłaszcza zaś w ostatnich latach panowania Zygmunta III, w czasie bezkrólewia i na początku panowania Władysława IV. Autor obala rozpowszechnione zdanie, przyjmujące za pierwszą ustawę amortyzacyjną konstytucję sejmową z r. 1631, uważając, że była ona wymierzona wyłącznie przeciw dalszemu skupianiu majątków przez rodzinę królewską. Pierwsza ustawa amortyzacyjna w Polsce została wydana w r. 1635. W dalszym ciągu omawia autor treść ograniczeń Kościoła i duchowieństwa, wynikających z ustaw amortyzacyjnych, oraz sankcje prawne tych ustaw, starania szlachty o wprowadzanie ich w życie i dalsze obostrzanie ustaw w ciągu XVII i XVIII w., tudzież stanowisko duchowieństwa w tej sprawie; podkreśla dalej, że ustawy amortyzacyjne często obchodzono, przeciw czemu występowały dalsze konstytucje sejmowe, zawierające przepisy amortyzacyjne, niezupełnie jednak skutecznie. W końcu porównuje rozwój ustaw amortyzacyjnych w Polsce, z takimiż ustawami w Bawarii, Wirtembergii, elektorstwie kolońskim, Prusach i t. d.

V. M. Z.

Pajewski Janusz: Turcja wobec elekcji Walezego. Odb. z Przeglądu Powszechnego. Kraków 1933, str. 32.

Sprawa wpływów tureckich na wybór Henryka Walezego opracowana była już przez W. Zakrzewskiego i Noailles'a. Dr. Pajewski rozszerzył badania poprzedników (Archiwum Główne), by w wynikach zgodzić się z nimi, że wpływ Turcji był bierny i naogół przeceniony.

K. T.

Desiderius Erasmus Roterodamus, *Ausgewählte Werke*. In Gemeinschaft mit Holborn A. hrsg. von Holborn H. Veröffentlichungen der Kommission zur Erforschung der Geschichte der Reformation und Gegenreformation. München 1933, str. XIX + 329.

Wybrane dzieła Erazma obejmują „*Euchiridion militis christiani*” oraz pisma, które weszły jako wstęp do sporządzonego przez Erazma w r. 1516 wydania Nowego Testamentu. Są to więc dzieła, które przedstawiają Erazmową filozofję Chrystusa. Wydanie nastąpiło bez komentarza ze strony wydawcy, nawet odnośnie genezy wydrukowanych w niem dzieł. Doskonałe indeksy osobowy i rzeczowy ułatwiają orjentację.

W. A. W.

Lelawski B. N.: Religioznaja polemika s komunistami w XVI w. Warszawa 1933, str. 32.

Na początku pracy autor zajmuje się zagadnieniem stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do komunizmu; następnie mówi o doktrynach komu-

nistycznych i próbach różnych heretyków wprowadzenia komunizmu od najdawniejszych czasów do XVI w.; specjalnie zastanawia się nad próbami szerzenia herezji komunistycznych w Polsce (Waldensi w XII w., biczownicy, zwolennicy Dulcina i begini w XIV—XV w. i t. d.). W dalszej części mówi autor o „braciach polskich” i m. in. o szerokim rozprzestrzenieniu się ich nauki na kresach wschodniej Polski. Na koniec szczegółowo omawia naukę i organizację sekty zwanej *komunistami*, która w XVI w. rozprzestrzeniła się i zdobyła wielkie bogactwo i wpływ w Czechach i w 2-giej połowie tegoż wieku rozpoczęła propagandę w Polsce, gdzie napotkała jednak na silny sprzeciw „braci polskich”. Głównym źródłem do wyjaśnienia doktryny i organizacji sekty komunistów XVI w. jest traktat polemiczny przeciw nim napisany wedle zdania autora najprawdopodobniej przez Jana Laurencjusza senjora „braci polskich” w Poznańskim w 1560—1587 r. Autor podkreśla charakterystyczne dla wszystkich prób komunizmu praktycznego (od najdawniejszych do współczesnych) rysy organizacji sekciarzy komunistów XVI w., a to: rzucające się w oczy zróżniczkowanie na nieliczną panującą mniejszość, żyjącą w dobrobycie i ciężko wyzyskiwaną masę zwykłych pracowników, ostrą dyscyplinę i t. d.).

V. M. Z.

Von Törne P. O.: Påvedörets försök att återföra Sverige till katolicismen 1593—1594. Societas Scientiarum Fennica. Årsbok X. B 6. Helsingfors 1933, str. 15.

W nowszych czasach w Finlandji sporo prac poświęcono rekatolizacji Szwecji u schyłku XVI w. Ostatnia praca uzupełnia badania J. A. Pärnänen'a: „L'ambassade de B. Powsiński à Danzig en 1593” i „Sigismund Vasa et la succession au trône de Suède 1592—4” (urwanej z dniem przyjazdu Zygmunta do Sztokholmu 10 X 1593). W przeciwieństwie do dawniejszej książki (1884) H. Hjärne'a: „Sigismunds svenska resor” opartej tylko na materiale Tek Naruszewicza, T. wyzyskuje całkowity archiwalny materiał włoski. Przedstawia nadzieje i zabiegi Kurji wobec śmierci Jana III. Na podstawie relacji towarzyszącego Zygmunтови do Szwecji Malaspiny opisuje bieg jego niepowodzeń i oddźwięk ich w Rzymie. St. Ht.

Michaelis Gottfried: Richard Hooker als politischer Denker. Ein Beitrag zur Geschichte der naturrechtlichen Staatstheorien in England im 16 u. 17 Jahrh. Hist. Studien, Heft 225. Berlin 1933, str. 167.

Dzięki powyższemu studjum i pracy prof. uniwersyteckiego d'Entrevès'a „Riccardo Hooker” (1932) zapoznajemy się bliżej z tym obrońcą kościoła anglikańskiego, który poza Anglią bardziej znany był jako teolog, niż jako polityk, a jest on przecież reprezentantem i uosobieniem myśli politycznej długiej epoki król. Elżbiety. Autor omawia w pierwszej części pracy teorie polityczne Hookera, na które nie bez wpływu były poglądy scholastyków, a w szczególności św. Tomasza z Akwinu, następnie przechodzi do przedstawienia wpływu, jaki Hooker wywarł na teorie polityczne Anglii w XVII.

W. A. W.

Krogius Ali: Ett bidrag till studiet av Napoleons sjukdomar. Societas Scientiarum Fennica. Årsbok X. B 4. Helsingfors 1932, str. 14.

Zembrzuski L.: Konstytucja fizyczna i psychiczna oraz choroby Napoleona L. Lekarz Wojskowy, 1933, XXII, str. 3—13; 66—76.

Krogius zbadawszy raz jeszcze wiadomości o fizycznym życiu Napoleona, opowiada się za przypisaniem mu choroby na tle zaburzeń czynności przysadki mózgowej — *dystrophia adiposo-genitalis*. Nie znając tej pracy, Zembrzuski referuje dotychczasowe poglądy na chorobę Napoleona, przytaczając przykłady wpływu stanu zdrowia na pracę wodza i w końcu ocenia konstytucję fizyczną cesarza, posiłkując się metodą badania i klasyfikacją ludzi genialnych Kretschmera. St. Ht.

Tascher Maurice: Journal de campagne d'un cousin de l'Imperatrice (1806—1813). Paryż—Plon 1933, str. 324 małej ósemki.

Pamiętnik ten rozpada się na dwie części. Część pierwsza obejmująca dzieje kampanji pruskiej, austriackiej i hiszpańskiej, w których autor brał udział, jest opracowana przez autora na podstawie jego notatek. Część zaś drugą mniejszą stanowią notatki *in crudo*, skreślone podczas nieszczęsnego odwrotu z pod Moskwy. Tascher, kuzyn Józefiny, małżonki wielkiego cesarza, potomek arystokratycznej rodziny, ożywiony gorącą miłością Francji rusza jako młode chłopię na pole walki nie dla osobistej żądzy przygód i sławy, lecz dla chwały ojczyzny. Pamiętnik jego nie jest apoteozą Napoleona, autor nie szczędzi nieraz gorzkich uwag pod adresem dowództwa. Dzieje młodego kapitana są nader tragiczne, przechodzi on ciężkie koleje w Hiszpanji; udręki jego powiększa niesmak moralny, gdyż zdaje sobie sprawę ze słuszności samoobrony narodowej Hiszpanów. Ledwie się podleczywszy wyrusza Tascher na wyprawę moskiewską. Przebieg samej kampanji nie został uwieczniony na kartach pamiętnika. Skreślone są etapy od końca listopada 1812. W odwrocie z pod Moskwy spotkał kapitan Tascher młodszego swego brata, 20 letniego Eugenjusza, rannego, z odmrożonemi nogami, ratuje go na jedynej pozostałej szkapinie, sam odbywając dalszą drogę pieszo. Po okropnej gehennie, którą znakomicie oddają proste, urywane słowa notatek, docierają obaj bracia w stanie zupełnego wycieńczenia do Niemiec. Zastają już zmienne stosunki, trudno o przytułek dla rozsypanej armji, Eugenjusz tułając się od szpitala do szpitala umiera w Królewcu 25 grudnia 1812, zaś autor pamiętnika w miesiąc później kończy życie w szpitalu w Berlinie, mając niespełna lat 26.

Jako świadek wielkiej epopei napoleońskiej dorzuca Tascher, który był bystrym obserwatorem, szereg ciekawych szczegółów i spostrzeżeń dla poznania tego okresu. Ówczesne ziemie polskie, zbiedzone i wyczerpane nie wywarły na młodym wojskowym przybyłym z Francji, zbyt korzystnego wrażenia, natomiast wyraża się on bardzo dodatnio o dzielności polskich towarzyszy broni.

Zalety stylistyczne książki, wielka bezpośredniość i szczerość bijąca z jej kart czynią lekturę bardzo interesującą, a miejscami nawet porywającą.

Z. K.

Panaïtescu P. P.: *Correspondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc 1806—1810. Pregătirea eteriei și a renașterii politice românești.* (Korespondencja Konstantyna Ypsilanti'ego z rządem rosyjskim 1806—1810. Przygotowanie rewolucji i odrodzenie rumuńskiej polityki). Bukareszt 1933, str. 125.

Praca niniejsza jest tylko wstępem do trzydziestu sześciu dokumentów, dotyczących panowania Konstantyna Ypsilanti'ego. Panował on na Wołoszczyźnie pierwszy raz od 1802 do sierpnia 1806; a drugi raz od 15 grudnia 1806 do 16 sierpnia 1807. Między temi dwoma panowaniami i po roku 1807, żył w Rosji, gdzie też zmarł. Listy i pamiętniki Ypsilanti'ego obejmują okres od lipca 1806 r. do wiosny roku 1810 i przynoszą bardzo zajmujące szczegóły: współzawodnictwo między Rosją a Francją w księstwach naddunajskich; przygotowania Ypsilanti'ego do powstania wszystkich chrześcijan cesarstwa ottomańskiego a zwłaszcza Serbów z którymi żył w najlepszych stosunkach. Ważne są wszystkie dokumenty zawarte w tej pracy, lecz wśród nich zasługuje na specjalną uwagę *Mémoire sur les principautés de Moldavie et de Valachie, 1807* (dod. XXIII) sekretarza Ypsilanti'ego, markiza Saint-Aulaire'a. Ujawnia on carowi Aleksandrowi I dążenie Rumunów do zjednoczenia księstw rumuńskich, do stworzenia konstytucji, do wydalenia Fanariotów z kraju, popieranie niższych warstw społecznych i t. d. Ypsilanti'ego można uważać za prekursora ludzi i wypadków roku 1821.

Gh. Duzinchevici.

Lascaris M.: *Le rôle des Grecs dans l'insurrection serbe sous Carageorges.* Odb. z Les Balkans, Athènes 1933, str. 23.

Profesor historii bałkańskiej na uniwersytecie tesalonickim, Michał Laskaris, doskonały znawca dziejów swego narodu, serbskich, bułgarskich, rumuńskich i t. d., przedsięwziął sobie opracowanie całokształtu historii stosunków serbsko-greckich w XIX w. Ogłosił już w tej dziedzinie cały szereg studiów (m. in. w „*Slavonic Review*“ b. interesującą rzecz: „*Greece and Serbia during the war of 1885*“), obecnie zaś w miesięczniku ateńskim „*Les Balkans*“ poświęconym idei zbliżenia ogólnobałkańskiego, daje krótki zarys związków między greckimi i serbskimi działaczami niepodległościowymi w ciągu pierwszego i drugiego dziesięciolecia XIX w. Omawia kolejno: rolę odgrywaną w czasie powstania Karadjordja przez księcia wołoskiego Konstantego Ypsilanti'ego, próby przedarcia się do powstania w Serbji kilku odważnych niepodległościowców greckich, oraz akcję na rzecz Serbji Jana Capo d'Istria, pozostającego wówczas w służbie rosyjskiej. Wykorzystuje liczne dzieła historyczne serbskie i greckie, a zestawivszy zawarty w nich materiał, autor kreśli bardzo ciekawy obraz owych związków dwu narodów, które wówczas kładły podwaliny dla późniejszego okresu trwałej przyjaźni i współpracy. Żałować coprawda należy, iż autor nie wykorzystał ogłoszonych przez bolszewików dokumentów z archiwów rosyjskich, które dla okresu początków XIX w. nie są wprawdzie zbyt bogate, niemniej napewne zawierają ważne szczegóły dla stosunku Petersburga do spraw serbskich i greckich z początkiem panowania Aleksandra I-go.

H. A. B.

Cronia Arturo: *Per la storia della slavistica in Italia. Apunti storico-bibliografici*. Seconda edizione (Collezione di studi slavi, diretta da Arturo Cronia, ser. I, vol. I). Zara 1933, str. 133 + 3 nlb.

Slawista włoski Artur Cronia, obecnie profesor literatury włoskiej w uniwersytecie Karola w Pradze, wydał tę bardzo pożyteczną historję zainteresowań i studjów slawistycznych w Italji od XV w. (łacińska historja Czech Eneasza Sylwjusza Piccolominiego — papieża Piusa II z r. 1475) aż do wojny światowej. Pisana na wzór Jagicia „Historji filologii słowiańskiej“, książka Cronii posiada zalety i wady monumentalnego dzieła Jagicia: ścisłość i dokładność chronologiczną, a zarazem brak przejrzystości w układzie materiału. Odsyłacze pod linią przy każdym wymienionem nazwisku lub każdej poruszonej kwestji, oraz dość skąpy wykaz treści niełatwo pozwalają znaleźć odrazu autora lub dział, o który chodzi. Z ważniejszych luk, których jest zresztą niewiele, wskażę pominięcie artykułu o Mickiewiczu i przekładu fragmentu „Dziadów“ w tryjeścieńskim czasopiśmie „La Favilla“ z 15 lipca 1843, str. 197—201 (artykuł M. Pucicia) oraz 201—209; Gli Avi, atto I, sc. II. Drobne wszakże takie niedomagania są całkiem zrozumiałe w dziele pierwszym w swoim rodzaju, tak trudnem w wykonaniu. Prof. Cronia zasłużył się dziełem tem dla dziejów slawistyki rzetelnie.

H. A. B.

Dressler Adolf: *Geschichte der italienischen Presse*. Cz. I. Od początków do 1815. Monachjum 1933, wyd. 2 rozszerz., str. X + 173; Cz. II. 1815—1900. Monachjum 1934, str. X + 178. 8°.

Autor, kierownik biura prasowego Rzeszy Niemieckiej NSDAP, docent Naukowego Instytutu Dziennikarskiego przy uniwersytecie w Monachjum pracę swą poświęca Mussoliniemu, który „z areny dziennikarskiej wznioł się na wyżyny wodza i odnowiciela Italji“.

W części pierwszej rozpatruje autor początki dziennikarstwa i działalność prekursorów żurnalizmu, jak Aretina, Pasquina, paszkwile, tygodniki, komunikaty wojenne i lokalne, pisma literackie i wszelkiego rodzaju czasopisma. Kończy na roku 1815, kiedy po upadku Napoleona ustają przemożne wpływy francuskie i odradza się znowu czysto włoskie dziennikarstwo. Wyczerpująco zebrane zostały zabytki prasy włoskiej, nie pominięto nawet rozmaitych krótkotrwałych efemeryd i ulotek. Opracował też autor obszernie po raz pierwszy kampanję prasową Napoleona w Italji, zarówno w czasach wyprawy w r. 1796 jak i w latach późniejszych, podkreślając umiejętność redagowania komunikatów wojennych, jakoteż działalność propagandową prasy. W części drugiej autor ma ułatwione zadanie, gdyż w ostatnich latach pojawił się szereg monografij poszczególnych dzienników, lub osób działających na łamach prasy, z których korzysta.

Część I obejmuje czas od 1815—1847 — prasa jest wówczas spętana przepisami cenzury i rozmaitemi rygorami, zwolna dobija się swego znaczenia. Rozkwitem cieszą się pisma literackie i fachowe, które wobec ograniczenia prasy politycznej przemycają pod formą literacką cele i propagandę polityczno-narodową i w ten sposób stają się zwiastunami myśli o narodowym zjednoczeniu Italji i jej wolności.

Następny okres krótki, bo obejmujący tylko dwa lata 1847—49 t. zw. *resorgimento* przedstawia rolę prasy podczas wojny z Austrią i rewolucji.

Najobszerniejszy rozdział III zatytułowany „Walka Italji o zjednoczenie 1847—1870“ uwidocznia wielką zasługę prasy włoskiej w tej długie lata trwającej kampanji niepodległościowej. Prasa staje się wtedy czynnikiem politycznym pierwszorzędnej wagi, instrumentem w ręku najwybitniejszych mężów stanu. Kształtuje opinię publiczną i urabia z niej broń, z którą liczą się rządy. Cele prasy są czysto narodowe, a żadne najostrzejsze represje, nie wypaczają wolnościowej ideologii.

Po zjednoczeniu Włoch w latach 1870—1900 prasa współdziała wprawdzie w wewnętrznej odbudowie państwa, staje się jednak narzędziem w ręku poszczególnych partji i bronią w ich rozgrywkach na arenie parlamentarnej. Skutkiem tego traci wtedy swe przemożne ogólnie narodowe znaczenie, które odzyska dopiero w czasie udziału Włoch w wojnie światowej.

Z. K.

Mycjuk O. K.: Ukraiński chłopomany. Biblioteka „Samostijnoji Dumky“ w Czerniwciach. 1933, str. 80.

— Tadej R. Rylskij (1840—1902) jak chłopoman ta ekonomist. Lwów 1933, str. 39.

W dwóch tych wzajemnie się uzupełniających pracach wyświetla autor, najwybitniejszy obecnie historyk-ekonomista ukraiński, ideologję historyczną, społeczno-polityczną, gospodarczą i t. d. najważniejszego prądu ukraińskiego w Rosji w 2-giej poł. XIX w., t. zw. chłopomanstwa. Twórcami i najwybitniejszymi przedstawicielami tego prądu byli znany historyk W. Antonowicz, ekonomista T. Rylski, lingwista K. Mychalczuk, B. Poznański, F. Panczenko, wychowani przeważnie w kulturze polskiej (pierwsi dwaj byli nawet polskiego pochodzenia); do nich przyłączył się szereg Ukraińców ze wschodniej Ukrainy, m. in. P. Czubyński (etnograf, statystyk i historyk prawa zwyczajowego), P. Żytecki (historyk języka i literatury) i t. d. Działalność ich rozpoczęła się około roku 1860—1861; później stali się oni założycielami „Starej Hromady“ kijowskiej, głównego ogniska ruchu ukraińskiego w Rosji w 2-giej poł. XIX w. Dla historyka najciekawszą jest ta część pierwszej z wymienionych prac M., w której omawia on ideologję historyczną chłopomanów, przede wszystkim W. Antonowicza. Autor uważa Antonowicza za przedstawiciela pozytywizmu w historii, podkreślając wpływ na niego pozytywistów francuskich; zaznacza też prawdopodobny wpływ Lelewela na chłopomanów, a z historyków ukraińskich i rosyjskich — wpływ słowianofilów, głównie Kostomarowa i Iwaniszewa. W dziejach narodu ukraińskiego znajdował Antonowicz stałe dążenia do przeprowadzenia „zasady wiecowej, zasady szerokiego demokratyzmu i uznania równych praw politycznych dla każdej jednostki społeczeństwa“. „Narodowość ukraińska, wedle Antonowicza, jest zupełnie pozbawiona instynktu państwowego“. Zresztą ten niepaństwowy lub nawet antypaństwowy charakter, uważali Antonowicz i inni chłopomani za cechę dodatnią, prawie idealną, gdyż znajdowali się pod silnym wpływem Proudhona. Autor wspomina też o roli Antonowicza w zawarciu ugody polsko-ukraińskiej w b. Galicji w końcu XIX w.

V. M. Z.

Rosenberg Hans: Rudolf Haym und die Anfänge des klassischen Liberalismus (Beiheft 31 der Hist. Zeitschr.) München u. Berlin 1933, str. 208.

Rozprawa ta nie ma charakteru biografii. Jest to raczej próba przedstawienia genezy ideologii pewnej partii politycznej, na przykładzie rozwoju światopoglądu jednego z jej czołowych przedstawicieli. R. Haym nie odegrał jednak nigdy zbyt wybitnej roli politycznej. Zresztą nawet nie był umysłem o wyższej indywidualności. Jest to jeden z tych profesorów-polityków, których tytuł znalazło się w r. 1848 w frankfurckim Zgromadzeniu Narodowym. Zasiadał w grupie prawego centrum, z którego potem powstała partja narodowo-liberalna, zwana także gotajską. Właśnie Haym był pierwszym redaktorem naczelnym organu tej partji „Konstitutionelle Zeitung“ i to jest jedyną jego ważniejszą rolą w tworzeniu się zasad politycznych stronnictwa. Po paromiesięcznem prowadzeniu tego dziennika wydalony z Berlina wrócił do Halle, gdzie wkrótce został profesorem uniwersytetu i oddał się wyłącznie pracy naukowej w dziedzinie filozofji i historii literatury niemieckiej, nie zajmując się już więcej polityczną działalnością. Jeśli jednak Rosenberg poświęcił połowę swojej dość obszernej rozprawy opisowi młodzieńczych studiów uniwersyteckich Hayma, to dlatego ponieważ uważa go za typowego przedstawiciela filozofującej inteligencji, w której ręce rok 1848 oddał na pewien czas losy Niemiec, a która okazała, że bynajmniej do tego zadania dziejowego nie dorosła. Mamy więc dość dokładnie zreferowane polemiki filozoficzne, któremi żyła młodzież lat 40-ych w Halle i na innych uniwersytetach niemieckich. Istotnem zagadnieniem umysłowem całego ówczesnego pokolenia był problem filozofji heglowskiej. Miał on swój sens polityczny, ponieważ dysputy filozoficzne były niejako namiastką życia politycznego i dlatego stanowisko filozoficzne jednostki było wówczas w dużej mierze równoznaczne z jej stanowiskiem politycznem. — Trzeba jednak zaznaczyć, że rozprawa jest nieco rozwlekła i dla czytelnika obznajomionego z prądami filozoficznymi i politycznymi połowy XIX stulecia nie przynosi nic specjalnie nowego.

H. Wereszycki.

Pamiętnik Stanisława Węclewskiego, byłego profesora gimnazjów chełmińskiego i chojnickiego, ze słowem wstępem ks. Alfonsa Mańkowskiego, wydała Róża z Węclewskich Erzepkova. Pelplin 1933, str. 92 i fotografia autora. 8°.

Są to wspomnienia z dzieciństwa i młodości starszego brata Zygmunta Węclewskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, również filologa, tylko działającego w znacznie skromniejszym zakresie. Niewiele zresztą opowiada o swojej pracy naukowej i pedagogicznej, ale gawędzi raczej o latach spędzonych w domu rodzinnym w Międzyrzeczu, w gimnazjum poznańskim Marii Magdaleny i na uniwersytetach w Bonn, Berlinie i Wrocławiu. Urodzony w r. 1820 sięgał już siedemdziesiątki, kiedy zabrał się do spisywania dziejów swego żywota. Nie starczyło mu go, ażeby opowieść doprowadzić dalej jak do połowy minionego stulecia. „Wiosna ludów“ wraziła mu się w pamięć raną odebraną pod Miłosławiem. Przedwiośnie spędził w więzieniu z powodu podejrzeń o udział w agitacji w związku z wypadkami roku 1846. Nie uczestniczył w niej przecież, zajęty nauką i na-

uczaniem, ani miał wiele do powiedzenia o sprawach politycznych. Natomiast dał barwny obraz obyczajów, studenckich zwłaszcza. — O późniejszym jego życiu obywatelskim mówią wydawcy pamiętnika, ks. Alfons Mańkowski we wstępie, bratanica w zakończeniu. Ich staraniem a nakładem księgarni „Pielgrzyma“ rzecz ta wydana została poprawnie. Trzy skorowidze (lubo nie bez usterek) obok objaśnień w odsyłaczach ułatwiają znakomicie korzystanie ze źródła, łatwego zresztą do ogarnięcia dzięki zaletom języka.

A. M. Skatkowski.

Malinowski-Pobóg Władysław: Narodowa Demokracja 1887—1918. Warszawa 1933, str. 384+V. 8°.

Autor podaje na podstawie publicystyki, literatury, przeglądu prasy i enuncjacji czołowych działaczy partii narodowo-demokratycznej krytyczny zarys działalności tego stronnictwa od roku 1887 do powstania państwa polskiego w r. 1918. Roztrząsania swe kreśli Malinowski na tle współczesnych wydarzeń politycznych. Indeks nazwisk ułatwia orientację. Dzieło Malinowskiego nie jest rozprawą historyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz polityczną o publicystycznym charakterze.

Z. K.

Romanowiczówna Zofja: Tadeusz Romanowicz. Nakładem Komitetu Opieki nad uczestnikami powstania 1863/4 we Lwowie, Lwów 1934, str. VI + 104. 8°.

Wspomnienia Zofji Romanowiczówny, zasłużonej działaczki na polu pracy niepodległościowej i oświatowej na terenie byłego zaboru austriackiego w dobie przedwojennej, obracające się dookoła osoby jej brata, Tadeusza Romanowicza, przetykane excerptami z listów jego do matki i siostry, są nader cennym materiałem do poznania osoby i działalności politycznej, publicystycznej i organizacyjnej tego wybitnego przywódcy polskiej partii demokratycznej. Dają one też równocześnie ciekawe przyczynki do obrazu zmagających się narodowych społeczeństw małopolskiego w okresie powstania styczniowego (1863/4) i dziejów kształtowania się polskiej myśli politycznej w latach 1865—1904 na terenie Małopolski, przedstawiając działalność Romanowicza w służbie narodu i społeczeństwa polskiego naprzemian w Krakowie i Lwowie, zarówno na niwie publicystycznej jako redaktora „Nowej Reformy“ i członka Wydziału Krajowego, jak i na arenie parlamentarnej w Sejmie galicyjskim i w Radzie Państwa.

Z. K.

Błazejewski Wacław: Historia harcerstwa polskiego. Harcerskie Biuro Wydawnicze. Warszawa 1933, str. 231.

Praca ta jest kronikarskim ujęciem przeszłości harcerstwa do końca 1932 r. Opiera się na materiale drukowanym, przeznaczono ją wyłącznie dla harcerzy i to starszych. Dlatego brak w niej wiadomości podstawowych dla laika, brak przedstawienia genezy i przemian ideologii Związku. Pomimo to książka pomoże uporządkować działaczom harcerskim własne wspomnienia i poglądy na przeszłość organizacji. Do celów praktycznych da znaczny zasób faktów sprawdzonych w źródłach. Naturalnie nie da pełnego zarysu

dziejów harcerstwa. Sprawy drażliwe nie są uwydatnione. Punkt widzenia autora z góry, ze strony władz centralnych pozwala podać organizacyjne dzieje ruchu, troski jego kierowników, natomiast zostawia na uboczu istotniejszą część pracy harcerskiej — działalność podstawowych jednostek pracy: hufców, drużyn. Stąd postulat co do dalszych prac o historii ruchu: dać analityczne historie poszczególnych drużyn, oparte o zupełnie wyczerpany materiał drukowany oraz archiwalny i o relacje uczestników (niejednej wskazówki metodycznej dostarczyłaby historia wojskowa). Takie opracowanie poza swoim bezinteresownym znaczeniem (materiał do socjologicznych uogólnień), dostarczyłoby praktycznych wskazań dzięki zasobom naukowo opracowanych doświadczeń. Uwydatniłoby odbicia harcerskiej ideologii i posunięć organizacyjnych władz Związku „w terenie“, nie mówiąc już o wskazówkach dla bezpośrednich kierowników roboty.

Wysunięcie tego postulatu wydaje się konieczne wobec zapowiedzi Harcerskiego Biura Wydawniczego opracowania wyczerpującego dzieła zbiorowego poświęconego historii ruchu.

St. Herbst.

Składkowski Sławoj: *Moja służba w Brygadzie*, t. II, Warszawa 1933, str. 412.

Drugi tom wspomnień gen. Sławoj-Składkowskiego, daje nam dalszy ciąg ogniw wielkiego łańcucha zmagañ I-ej Brygady w walce o niepodległość. W książce tej, jak i w tomie I-ym, autor, lekarz i żołnierz, daje na podkładzie kart pamiętnika barwne i pełne bezpośredniości obrazy życia Piłsudczyków. Sławoj-Składkowski, dążąc szlakiem Brygady od Bugu poprzez Kołki, Kamieniuchę, Kukle, Kostiuchnówkę, Stochód i t. d., aż do chwili dymisji Komendanta i rozbitcia Brygady — bacznie patrzy na wszystkie przejawy przeżyć żołnierskich nie pomijając rzeczy najbardziej prostych, czy najbardziej codziennych. Dzięki temu ujęciu książka sprawia, że czytelnik znajduje w niej nie tylko wierny obraz życia i czynów Brygady, ale i obraz drugi — obraz ogromnego hartu ducha i woli, jaki dała Brygada pokonywując przeszkody i trudy zarówno w walce orężnej jak i w stokróż trudniejszej walce ideowej i moralnej.

Bogaty materiał książki został zamknięty w dwanaście odrębnych rozdziałów ułożonych chronologicznie. Całość zawiera 403 strony i jest bogato ilustrowana fotografiami. Zamyka książkę skorowidz nazwisk.

Jasny i żywy styl pamiętnika Sławoj-Składkowskiego wyróżnia ją z grona innych prac pamiętnikarskich, a bogaty materiał historyczny podnosi jeszcze jej niecodzienną wartość.

X.

Lipiński Wacław: *Z dziejów dawnych i najnowszych*. Szkice i studia historyczne. Warszawa 1934. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, str. 466.

Książka ta reprodukuje dorobek autora z ostatnich lat kilku w dziedzinie zagadnień związanych z dziejami nowoczesnej Polski, rozsiany po periodykach czy to w formie rzeczowych, krytycznych omówień najnowszych, poważnych wydawnictw z tej dziedziny, czy też opracowań pewnych wycinków, czy też na źródłowej podstawie. Major Lipiński koncentruje swe badania głównie dookoła dziejów armii polskiej w przeszłości i dobie najnow-

zej jakoteż jej wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Żywy i plastyczny sposób przedstawienia czynią tę pracę dostępną i interesującą i dla niehistoryka. Skorowidz nazwisk ułatwia orientację pracownikowi, zajmującemu się dziejami Polski nowoczesnej.

Z. K.

Górka Olgierd: Na marginesie propagandowej obrony Pomorza. Odb. z nr. 3. Biuletynu Klubu Urzędników M. S. Z. Warszawa 1933, str. 23.

Dotychczasowa propaganda w obronie Pomorza szła w „mylnym” kierunku, bo głównie do Francji, gdy celem winien być świat anglosaski. Argumenty natury historycznej i uczuciowej powinny być zaniechane, a wystarczy podkreślić, że granica ta była jedną z najtrwalszych w Europie. Poza to trzeba wykazać, że posiadanie Pomorza jest dla nas sprawą egzystencji, gdy dla Niemiec kwestią odegrania przegranej wojny. Toteż w obrobie naszego bytu nie cofniemy się przed wojną. I to jest argument najważniejszy w ujęciu autora.

X.

Die Vereinigten Staaten von Amerika. Auslandsstudien, hrsg. vom Arbeitsausschuß zur Förderung des Auslandsstudiums an der Albertus-Universität Königsberg. Königsberg i. Pr. 1933, str. 168.

Jest to zbiór wykładów, wygłoszonych na Uniwersytecie w Królewcu, mających wykazać, o ile kultury starego i nowego świata są wspólne, jakie są przeciwieństwa, w jakim stosunku pozostaje dążność pozostania światem odrębnym do moralnej i materialnej zależności od świata starego. Tytuły referatów są m. i. następujące: Rein A. „Die geschichtlichen Grundlagen der Vereinigten Staaten und ihre Bedeutung für Europa”; Brinkmann C. „Amerikanismus”; Schmitt C. „U. S. A. und die völkerrechtlichen Formen des modernen Imperialismus”, Predoehl A. „Die Vereinigten Staaten von Amerika und die Weltwirtschaft”.

W. A. W.

Pernot Maurice: L'Allemagne de Hitler. Paryż, Hachette 1933, str. 247 małej ósemki.

Barrès Philippe: Sous la vague hitlérienne. Paryż, Plon 1933, str. 312 małej ósemki.

Obie powyższe książki łączy nie tylko tożsamość tematu, ale i podobieństwo w sposobie ujęcia. Autorami są publicyści, którzy materiał swój czerpią ze spostrzeżeń osobistych w Niemczech współczesnych, z wywiadów na gorąco z rozmaitymi działaczami, lub świadkami pewnych wydarzeń a wreszcie na podstawie obserwacji, która dociera do szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego. Choć z natury rzeczy brak tego rodzaju publikacjom perspektywy historycznej, tworzą one same doskonały materiał informacyjny o pewnych nastrojach społeczeństwa i dają zdjęcia migawkowe nie tylko czołowych postaci, ale często są odzwierciedleniem mentalności i psychiki szarego tłumu, tłumacząc jak pewne prądy przedostają się do mas i utrwalają w nich swe władanie.

Pernot stara się zagadnienie hitlerowskich Niemiec ująć głębiej. Zaczyna tedy od charakterystyki podłoża ruchu niemiecko-narodowego. Przechodzi erę przedhitlerowską — czasy Brünninga, którego zowie kwater-

mistrzem dyktatury, by poprzez okres rządów gabinetu Papena—Schleichera nakreślić dojście do władzy Adolfa Hitlera. Książka jego obejmuje czasokres od sierpnia 1930 do kwietnia 1933.

Barrès podaje wydarzenia od października 1932 do czerwca 1933. Nie stara się on zgłębić problemu hitleryzmu na podstawie krytycznego rozbioru tez i pociągnięć współczesnych włodarzy Trzeciego Państwa. Kreśli tylko wydarzenia w formie szkiców ołówkiem z pewnego punktu widzenia obserwatora. Szkicuje sylwety wybitnych działaczy i obrazy tłumy, tak jak się one przedstawiają obiektywnemu widzowi należącemu do innej narodowości. Przeciwstawia się sądom o nietrwałości Trzeciej Rzeszy i rządów Hitlera. Zdaniem jego ustrój współczesny najlepiej odpowiada mentalności niemieckiej, jest wyptywem psychiki narodu niemieckiego. Obie książki napisane w sposób zajmujący i plastyczny, dają rozmaite ciekawe szczegóły i trafne spostrzeżenia, przeznaczone są dla orientacji szerszej publiczności.

Z. K.

Branca Gerhard: *Der Staatsgedanke des Dritten Reichs*. Monachjum, Oldenbourg 1934, str. 84. 8^o.

Na podstawie wyjątków z pism Hitlera, Goebbelsa, Goeringa, Hessa, Rosenberga, Seldta i innych czołowych działaczy narodowego socjalizmu niemieckiego formułuje autor wytyczne myśli państwowej Trzeciej Rzeszy (wyjątki ze swych źródeł podaje w aneksie). Celem broszury powyższej jest obok dania genezy ruchu narodowo-socjalistycznego i określenia jego istoty, wskazanie przyszłych dróg rozwoju totalnego państwa niemieckiego. Nie wdaje się tutaj autor w żadne krytyczne roztrząsania, jaką mogłaby być Trzecia Rzesza, tylko rysuje z apodyktyczną pewnością obraz Trzeciego Państwa, jakim się ono stanie wedle zamierzeń i woli przewodcy (*Führer*). Autor rozpatruje wszystkie dziedziny życia współczesnego obywatela niemieckiego, po zróżnicowaniu go na obywatela pełnowartościowego (*Staatsbürger*) i na obywatela drugiej sorty (*Staatsangehörige*), wedle kryterjów narodoworasisistycznych. Wkracza tu w problemy polityczne, gospodarcze, kulturalne, ustrojowe, społeczne, religijne i narodowe.

Broszura napisana w sposób popularny, przeznaczona jest dla celów propagandy i dostarcza substratu materiałowego dla wszelkiego rodzaju prelegentów, kierowników kursów, zrzeseń robotniczych i t. p. Sposób ujmowania zagadnień jest wybitnie kierunkowy i tendencyjny.

Z. K.

PRZEGLĄD CZASOPISM

III (c. d.)¹⁾

Analecta Bollandiana. Revue trimestrielle subventionnée par la Fondation Universitaire. Ediderunt K. Delehaye, Paulus Peeters, Mauritius Coens... presbyteri Soc. Iesu. Bruxelles (spr. W. Z.).

Tom L (1932). Fasc. I et II. Paul Peeters, „Les débuts du christianisme en Géorgie d'après les sources hagiographiques“. W tym bardzo ciekawym i stosunkowo obszernym artykule, ks. Peeters wyjaśnia dokładnie i prawie wszechstronnie, a zarazem ostrożnie i obiektywnie trudne, ale ważne pod wielu względami zagadnienie początków chrześcijaństwa w Gruzji. Legendę o ewangelizacji Gruzji przez apostołów Szymona Zelotę i Andrzeja, jak również analogiczną i związaną z nią legendę o misji apostoła Andrzeja wśród Scytów; rozdział, poświęcony tym legendom, jest jednak najsłabszą częścią pracy ks. P., gdyż w nim nie uwzględnił on odpowiedniej literatury rosyjskiej (prace arc. Filareta, metr. Makarego, Gołubińskiego, Małyszewskiego, Bołotowa i t. d.), nie zwrócił uwagi na podkreśloną przez nowszych badaczy rosyjskich, wielką starożytność tych legend, ani też na przypuszczenie Bołotowa, który legendy o misji Andrzeja odnosi nie do Gruzji i Scytji ale do Etyopji, przytem ks. P. mylnie twierdzi, że obecnie już nikt z historyków nie wierzy w możliwość ewangelizacji Kaukazu przez apost. Andrzeja (porów. np. dopiero wydany pośmiertnie „Wstęp do ist. ukr. Cerkwy“ S. Tomaszewskiego). Pewne luki, spowodowane też po części niedostatecznym wykorzystaniem literatury naukowej rosyjskiej, odczuwa się również w następnym rozdziale pracy ks. P., w którym mówi on o rozprzestrzenieniu się chrześcijaństwa w przybrzeżnych kaukaskich miastach zhelenizowanych, położonych dokoła morza Czarnego. Natomiast, w dalszych rozdziałach autor wykazuje szeroką znajomość źródeł i literatury i daje doskonałą ich analizę. Krótko, ale dosadnie wyjaśnia on rolę Armenii w ewangelizacji Gruzji w IV w. oraz wogóle ówczesne stosunki ormiańsko-gruzińskie; szkoda tylko, że autor nie mógł skorzystać z pracy Markwarta „Die Entstehung d. armen. Bistümer“, wydanej o kilka miesięcy później po wydrukowaniu jego pracy;

¹⁾ Zestawił i przejrzał dr. Marjan Tyrowicz (M. T.). Współpracownicy: Dr. Gheorghe Duzinchevici (Gh. D.), W. Floryan (W. F.), Dr. Antoni Knot (A. K.), Doc. dr. Karol Koranyi (K. K.), Dr. Stan. Pazyra (S. P.), Ks. Jan Popłatek (J. P.), Dr. Marij. Tyrowicz (M. T.), Dr. W. Artur Wagner (W. A. W.), Prof. Wacł. Zaikyn (W. Z.), Prof. dr. Stan. Zajączkowski (S. Z.).

zresztą, możliwe, że autor i tak nieco powiększył rolę Ormian w chrystjanizacji Gruzji. Następnie przechodzi ks. P. do najważniejszej i najlepszej części swej pracy, analizującej bardzo dokładnie opowiadanie (Historji Kościoła Rufina) o biednej niewieście, wziętej do niewoli, która swemi cnotami nawróciła na chrześcijaństwo królową gruzińską, następnie króla, a wkońcu cały naród gruziński, a której późniejsza tradycja przypisuje imię św. Nina. Ks. P. rozpatruje kwestję autorstwa tego opowiadania (Ruffin czy Gelazy?); wyjaśnia czas i miejsce, gdzie mogły się odbyć wypadki, podane w tem opowiadaniu (zdarzyło się to wszystko, prawdopodobnie, w Mcchecie za czasów ces. Konstantyna); śledzi rozwój tradycji o św. Ninie i nawróceniu Gruzji w literaturze bizantyńskiej, ormiańskiej, gruzińskiej i t. d.; szuka śladów tradycji o nawróceniu Gruzinów w samej Gruzji. Wkońcu dochodzi do wniosku, że w opowiadaniu, podanem przez Rufina, zachowało się prawdopodobnie ziarno prawdy. W ostatnim rozdziale analizuje mętne i zmyślane wiadomości żywota Piotra Iberyjczyka. — Albert Vogt, „S. Théophylacte de Nicomédie“. Nieopublikowany dotychczas tekst grecki (z rękopisu klasztoru św. Djonizego na Atosie) żywota św. Teofilakta, biskupa nikomedyjskiego († ok. 840 r.), jednego z najwybitniejszych obrońców czci obrazów świętych w czasie walk obrazoburczych, wyznawcy zrzuconego z katedry, poniewieranego i zesłanego przez ikonoburców. Autorem tego żywota był jakiś duchowny nikomedyjski, imieniem też Teofilakt; żywot ten został napisany, zdaje się, prawie bezpośrednio po śmierci świętego. Szczególną uwagę zwrócono w żywocie na bardzo szeroką działalność charytatywną św. Teofilakta. Tekst żywota poprzedzony jest wstępem A. Vogta. — Robert Lechat, „Les *Fragmenta de Vita et Miraculis S. Bernardi* par Geoffroy d'Auxerre“. Kompletny tekst najważniejszego źródła do biografii św. Bernarda — notatek, pisanych przez Gaufrida, osobist. sekretarza św. Bernarda; dotychczas notatki te były wydane tylko częściowo, znaczna część ich wcale nie była jeszcze opublikowana. — „Le nouveau volume des *Acta Sanctorum*“. Kilka wyjaśnień w sprawie wydania cz. 2-ej, t. II „Acta Sanctorum Novembris“. — Baudouin de Gaiffier, „Les revendications de biens dans quelques documents hagiographiques du XI-e siècle“. W artykule tym rozpatruje ks. G. dość długi szereg żywotów świętych i dokumentów z XI w., z których wynika, że w czasach tych często powoływano hagiografię do obrony interesów prawno-majątkowych klasztorów, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy mnisi nie mieli innych środków obrony. Żywotów świętych nieraz używano jako środka obrony prawnej, czyli też jako podstawy do otrzymania odpowiednich przywilejów na rzecz klasztoru, lub wprost do przekonywania ludzi, zabierających klasztorom ich mienie i t. d.; mnisi starali się za pomocą żywotów udowodnić prawo swych klasztorów do posiadania ich majątków, a również wykazać, że święci patronowie klasztorów bacznie czuwają nad przekazanemi przez nich klasztorom majątkami, tak iż za zamach na te majątki, grozi kara niebiańska. Posługiwali się żywotami świętych mnisi także w sporach majątkowych między klasztorami. Zdarzały się, zdaje się, dość liczne wypadki, że żywoty świętych pisano ad hoc w celach utrudnienia praw pewnych klasztorów do ich majątków. To też można spotkać czasem żywoty świętych, które mają charakter i zadanie nietylko biograficzno-pouczające, ile prawno-obronne. — Paulus Grosjean, „Hibernica e schedis

bollandianis". Ks. P. G. podaje nowe warjanty do „Vita S. Ailbei episcopi Imlacensis“, opublikowanej przez C. Plummera w „Vitae Sanctorum Hiberniae“, załączając komentarz i niektóre źródłowe dodatki. — Hippolyte Delehay, „La chasse de S. Commodus“. Artykuł ten dotyczy nietylko historii kościoła względnie hagiografii, ale też historii sztuki francuskiej średniowiecznej. Autor mówi tu o relikwiarzu z XIII w., przechowywującym się obecnie w muzeum Masséna w Nicei, z wyrzeźbionymi tam napisami, figurami Chrystusa, Najśw. Marii Panny, apostołów, tudzież scen z życia Kommodusa. Ks. D. wyjaśnia, że św. Kommodus był widocznie męczennikiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; żywota jego nie mamy i wogóle w hagiografii imię jego jest nieznane. — Bulletin des publications hagiographiques: recenzje ok. stu prac, m. in.: Rucker'a „Studien zum Concilium Ephesinum“; Schwartz „Concilium universale Chalcedonense“; Vasiliev „History of the Byzantine Empire“, t. I; Jerphanion „La voix des monuments“ i „Mélanges d'archéologie anatolienne“; I. Sajdak „Ioannis K. Geometrae Hymni in SS. Deiparam“ (recenzent podnosi kilka uwag krytycznych, ale w całości ten pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa poznańskiego ocenia bardzo przychylnie); Bémont „Simon de Montfort“; Rand „The Manuscripts of Tours“; Ryan „Irish Monasticism“; Getty „The Life of the N. Africans“; Albertini „Inscription de Tizirt (Algérie)“; Bardy „L'Afrique chrétienne“; Vulić „Fruškogorski mučenici“, oraz szereg innych prac, m. in. z historii kościoła w Anglii, Szkocji, Irlandji, Alzacji i t. d., z patrologii (m. in. Cantarella „S. Massimo Confessore“), hagiografii, historii piśmienictwa chrześcijańskiego i t. d.; osobno jeszcze zaznaczamy kilka recenzji o pracach z historii kościoła ormiańskiego: Hadzouni „Katolikosakan êntrountiun ev dzernadrutiun patmoutean mêg“ (jest to praca, bardzo ważna dla historii kościoła ormiańskiego, wyjaśniająca ewolucję sposobu wyboru katolikosów ormiańskich); Saroukhan „Gloryfikacja jednego męczennika ormiańskiego“. (Dêr Gomidas Kômûrgian“, po ormiańsku); Akinian „Ewangeljarsz z r. 1197, przechowywujący się w archiwum arcybiskupstwa ormiańskiego we Lwowie (wyd. w Wiedniu, po ormiańsku).

Tom L. Fasc. III i IV (Spraw M. T.). Hippolyte Delehay, „S. Romain martyr d'Antioche“, rys hagiograf. na podst. źródeł greckich i łac. oraz ewolucji tradycji, opartej na tekstach histor. w legendę. — Maurice Coens, „Un miracle posthume de S. Martin à Chablis“. Relacja faktu cudown. z okresu 875—885 w oświetl. źródeł, ze sobą częściowo sprzecznych. — H. Delehay, „S. Bassus évêque martyr honoré à Nice“. — Baudouin de Gaiffier, „L'Office de S. Julien de Rimini“. Karol Malatesta, wikariusz pap. w Rimini, Fano i Fossombrone (od 1391) uzyskał od pap. Bonifacego IX aprobatę na nowe teksty liturg., mające uświetnić nabożeństwo ku czci św. Juliana. Teksty znajdują się w rkp. Biblj. Gambelunga w Rimini. — Paulus Grosjean, „S. Patricius in monte Cruachan Aighle“. Szczegóły z działalności św. Patryka w Irlandji, oparte na kodeksie A. G. Biblj. franciszkanów w Dublinie. — Paul Peeters, „Un colophon géorgien de Thornik le moine“. Biuletyn wydawn. hagiograf. i Varia omawiają m. i. następ. książki: A. A. Vasiliev, „Histoire de l'Empire Byzantin“; Ad. Hofmeister, „Eine metrische Bearbeitung von Ebos Vita Ottos von

Bamberg"; Bernh. Stasiewski, „Der Heilige Bernardin von Siena"; J. Sajdak, „Spicilegium Geometreum“.

Tom LL. Fasc. I i II. Paul Peeters, „Jérémie, évêque de l'Ibérie Perse". Na istnienie bisk. Jeremjasza naprowadził przypadkowo fakt rozbioru listu zbiorowego 9 biskupów z 13 sierpnia 431, usprawiedliwiającego spóźnione przybycie na sobór efeski. Artykuł daje zwięzły rzut oka na działalność bisk. Jeremjasza. — H. Delehay, „Recherches sur le légendier romain". — Maurice Coens, „La légende de S. Audebert, comte d'Ostrevant". Tradycja Św. Odeberta przywiązana jest do opactwa w Denain, niedaleko Valenciennes. Hrabstwem Austrebantum nazywano w epoce merowin. część wsch. terytorjum dawnego obszaru miasta Atrebatis. — P. Grosjean, „Le martyrologe de Tallaght". Praca z zakresu martyrologii irlandzkiej. Biuletyn wydawn. hagiograf. i Varia omawiają m. i. następ. wydawnictwa: „Seminarium Kondakovianum", F. J. Dölger, „Antike und Christentum", J. Markwart, „Die Entstehung der armenischen Bistümer" i i.

Annales d'histoire économique et sociale. Paris (spr. M. T.).

T. IV (rok 1932) przyniósł zasadniczą zmianę wydawnictwa, kwartalnik bowiem zmieniono na 2-miesięcznik, zatrzymując poza tem układ poprzednich roczników. W obszernych 6 zeszytach tego rocznika (styczeń-październik 1932) znajdujemy następujące artykuły: Lucien Febvre „L'histoire économique et la vie: leçon d'une exposition" (z. 13). Refleksje po Międzynarowej Wystawie Kolonjalnej w Paryżu. Maurice Halbwachs „Chicago, expérience ethnique" (z. 13); Robert Bigo „Aux origines du Mont-de-Piété parisien: bienfaisance et crédit (1777—1789)" (z. 14); Eli F. Heckscher „Un grand chapitre de l'histoire du fer: le monopole suédois" (z. 13 i z. 14). J. Hamilton „En période de révolution économique: la monnaie en Castille (1501—1650)" (z. 14 i z. 15); Louis Mazoyer „Exploitation forestière et conflits sociaux en Franche-Comté, à la fin de l'ancien régime" (z. 16); A. Demangeon „Les conditions géographiques d'une union européenne. Fédérations européennes ou ententes régionales?" (z. 17); Hans van Wercke „Monnaie, lingots ou marchandises? Les instruments d'échange aux XI et XII siècles" (z. 17). W dziale: „Życie naukowe" (z. 13) znajdujemy artykuł prof. Rutkowskiego: Les centres d'études d'histoire économique en Pologne, omawiający ośrodek lwowski i poznański. W aktualjach tomu IV natomiast sprawy polskie nie znalazły dotąd żadnego uwzględnienia. — J. Sion „Tourisme, économie, psychologie: les étrangers en Italie" (z. 18). Pierre Monbieg „Vie de relations et spécialisation agricole: les Baléares au XVIII. s.". Na podst. analizy stosunków handlowych Minorki i Majorki dochodzi autor do wniosku, że obszar wyspiarski znacznie silniej, niż jakkolwiek kraj na kontynencie, odczuwa ujemne skutki izolacji gospodarczej i stosowania systemu ścisłego protekcjonalizmu. W dziale: Życie Naukowe — zwięzła charakterystyka jednego z badaczy francuskich: L. Febvre „Albert Mathiez: un temperament, une education" (z. 18).

T. V (r. 1933), z. 19—24. Rocznic ten w zasadniczym układzie nie uległ zmianom w porówn. z poprzedn. tomami, wzbogacił się natomiast o dział, którego dotąd nie prowadzono: artykuły problemowo-syntetyczne.

Przegląd treści według działów przedstawia się następująco: Dział I. Artykuły monograf. Marc Bloch „Le problème de l'or au moyen âge“ (z 19). Charakterystyka zagadnienia — na szerokim tle porównawczem chronologicznie i terytorjalnie — zaopatrzona jest w dobrze orjentujące uwagi bibliograf. André Piganiol „Un document d'histoire sociale romaine: la classification servienne“ (Nr. 20). Zdaniem autora zrozumienie dziejów społecznych Rzymu republik. zawisłe jest w pierwszym rzędzie od poprawnej interpretacji systemu centurjalnego, którego geneza związana jest z Serwuszem Tulljuszem. H. Pirenne „Un grand commerce d'exportation au moyen âge: le vins de France“ (Nr. 21). Eksport win franc. w średniow. — poza swem znaczeniem gospodarczem — wpłynął również b. poważnie na rozwój prawa morskiego. Z analizy zbiorów zwyczajów morskich, jak „Rôles d'Oleron“, „Zeerecht von Damme“, ustaw hanzeatyckich i t. zw. „prawa Wisby“ okazuje się, że najstarsze wyroki, na podst. tych zbiorów wydane, odnosiły wyłącznie do statków, transportujących wina i to przeważnie francuskie. P. Duclaux „Dans les montagnes du Cantal: les raisons d'une crise agricole“ (Nr. 22). Daw. Wolkowitsch „Sur la crise des transports maritimes“ (Nr. 23). G. I. Bratianu „Servage de la glèbe et régime fiscal. Essai d'histoire comparée roumaine, slave et byzantine“ (Nr. 23). Studium porówn. z dziej. społeczn. Europy wschod. w średniow. Omawiając kwestję chłopską i problem przypisania do ziemi — autor uwzględnia również stosunki na ziemiach polskich. H. Labouret „La communauté taissable au Soudan“ (Nr. 24). Dział II: Ankiety, zawiera prace, dotyczące zagadnień gospodarczych aktualnych. Dział III. Artykuły problemowo-syntetyczne przynoszą materiał programowo-dyskusyjny i dezyderaty w zakresie badań i syntezy. M. Bloch w „Manuels ou synthèses“ (Nr. 19) zastanawia się nad charakterem nowych publikacji zbiorowych, jak Cambridge Medieval History, Essor de l'Europe, Peuples et Civilisations, Histoire du Monde i t. p. K. Asakawa „La place de la religion dans l'histoire économique et social du Japon“ (Nr. 20). An. Allix „L'évolution rurale des Alpes“ (Nr. 20). G. Espinas „Histoire urbaine: directions de recherches et résultats“ (Nr. 21, 22). Omówienie najnowszych kierunków i zainteresowań w urbanistyce franc. L. Febvre „De l'histoire tableau: essais de critique constructive“ (Nr. 21). M. Bloch „Sur quelques histoires de villages“ (Nr. 23). L. Gernet „Comment caractériser l'économie de la Grèce antique“? (Nr. 24). Uwagi na marginesie książki J. Hasebrock'a Griechische Wirtschafts- u. Gesellschaftsgeschichte (Tübingen, 1931). A. Girard „Les étrangers dans la vie économique de l'Espagne aux XVI^e et XVII^e siècles“ (Nr. 23). Dział IV. Życie Naukowe — daje omówienia o charakterze kronikarsko-sprawozd., dotyczące bibliotek, archiwów, perjodyków i wydawnictw seryjnych, kongresów i t. p. Tu umieszczono artykuł S. Arnolda „En Pologne: un maitre, une école“, Studja z hist. społ. i gospodarczej, poświęc. prof. Fr. Bujakowi (282). Dział V. (Zagadnienia faktyczne i metodol.) zawiera m. i. J. Rutkowskiego „L'histoire et le commerce dans l'ancienne Pologne“. Jest to sprawozd. z nast. książek: R. Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski w XVI st.; L. Koczy, Handel Poznania do poł. XVI w. i J. Leitgeber, Z dziejów handlu i kupiectwa pozn. w dawnej Rzplitej.

Archiv für Kulturgeschichte. Begründet von Georg Steinhausen. Unter Mitwirkung von A. Dopsch, H. Finke, K. Hampe, Fr. Kern, O. Lauffer, C. Neumann, A. Schulte, E. Schwartz. Herausgeb. von Walter Goetz. Leipzig u. Berlin. (spr. A. K.).

Band XXIV. (1933) Heft 1. „† Georg Steinhausen“. Zwięzły nekrolog założyciela pisma, wybitnego historyka kultury. Rozprawy: V. C. Habicht „Das Problem des Wandels und der Faktor des Germanentums in der deutschen Kunst“. Artykuł, poświęc. wykazaniu czynnika niemieckości w rozwoju sztuki niem. Franz Arens „Die Kunstbewegung des italienischen „Manierismus“ und ihre Einordnung in die Kulturgeschichte“. Artykuł porusza kwestję wyodrębnienia przez włoskich historyków sztuki okresu (Manierismus), bezpośrednio stykającego się z barokiem. Hermann Gmelin „Rabelais und die Natur“. Max Silberschmidt „Das britische Reich und die Abolition des Sklavenhandels“. Rola Anglii w usunięciu handlu niewolnikami. Literaturbericht: R. Winderlicht „Geschichte der Mathematik und der Naturwissenschaften“. Każdy zeszyt tego pisma daje b. cenny i dokładny przegląd literatury nauk. przeważnie niemiec. z różnych dziedzin hist. kultury; przegląd powyż. obejmuje hist. matem. i nauk przyrodn. za ll. 1927—33. Heft 2. Rozprawy: Herbert Schönebaum „Pestalozzi und Herder“. W. E. Mühlmann „Biologische Gesichtspunkte in J. Burckhardts „Griechischer Kulturgeschichte“. Ernst Klein „Hans E. Kinck“. Sylwetka norweskiego poety i pisarza (1865—1926). Literaturberichte: Sigfrid H. Steinberg „Geschichte der politisch-rechtlichen Kultur“. Paul Regnadt „Deutsche Romantik“.

Archiv für Urkundenforschung, hrg. v. Brandi K. u. Hessel A. Bd. XIII. H. 1. Berlin-Leipzig 1933 (spr. W. A. W.).

W art. p. t. „Die Entstehung der Renaissanceschriften“ (str. 1—14) przedstawia Hessel genezę rozwoju antyki i kursywy renesansowej, która powstała z typów pisma minuskułnego i bastardowego, zreformowanego przez Petrarę i jego otoczenie. Na stronę kaligraficzną kursywy renesansowej wielki wpływ wywarł uczony włoski Pomponio Leto w trzecim ćwierćwieczu w. XV. Z innych art. wymienić należy: Kantorowicz H. „Die Allegationen im späteren Mittelalter“ (str. 15—29), Gerland E. „Das byzantinische Registerwesen“ (str. 30—44), Dölger F. „Epikritisches zu den Facsimiles byzantinischer Kaiserurkunden“ (str. 45—68) z objaśn. do dyplomów bizantyńsk. despotów. Christern H. daje w art. „Beiträge zur Zeitrechnungslehre“ (str. 69—90) przyczynki do chronologii, przedstawiając sposób przerahowywania dni miesiąca na dni tygodnia bez tabel pomocniczych. Mamy wreszcie jeszcze art. Schradera G. „Die bischöflichen Officiale Hildesheims und ihre Urkunden im späten Mittelalter (1300—1600)“ (str. 91—176), oraz sprawozd. o rozwoju paleografii za r. 1930 pióra Hessela A.

Archivum Historicum Societatis Iesu. Periodicum semestre a Collegio Scriptorum de Historia S. I. in Urbe editum. Romae (113), Borgo Santo Spirito, 5. Romae 1932, Anni I. Vol. Fasc. I, stron 192; Fasc. II, str. 192. (spr. J. P.).

W 1929 r. generał Towarzystwa Jezusowego, o. Włodzimierz Ledóchowski, przeniósł z Madrytu do Rzymu, wraz z cenną biblioteką, redakcję

wydawnictwa źródeł do historii jezuitów. Wydawnictwo to p. t.: „*Monumenta historica Societatis Jesu*“ liczy już 61 poważnych tomów i obejmuje materiały, odnoszące się do powstania i pierwszych lat istnienia zakonu. W tymże roku utworzył generał Ledóchowski kolegium historyków jezuickich, którego zadanie zakrojono na szerszą skalę. Obok wydawania materiałów źródłowych w „*Monumenta historica*“, nałożono na nie obowiązek: przystąpienia do wydawnictwa biblioteki pisarzy jezuickich: „*Societatis Jesu selecti scriptores*“ i czasopisma historycznego, poświęconego wyłącznie dziejom T. J. Po usunięciu trudności natury technicznej, przystąpiło wspomn. Kolegium do pracy, owocem której były w r. 1932 dwa zeszyty czasop. histor. p. t.: „*Archivum Historicum Societatis Jesu*“, liczące łącznie 384 stron druku. W przedmowie do pierwszego zesz. zaznaczyła redakcja, że czasopismo to, poświęcone wyłącznie dziejom Towarzystwa Jezusowego, będzie wychodzić co pół roku, przyczem nie jest wykluczone, że w przyszłości będzie się ono ukazywać częściej. Treść, podobnie jak w innych czasopismach historycznych, rozpada się na działy rozpraw, materiałów, dotąd niewydanych, lub bardzo rzadkich, miscellaneów, recenzji prac, omawiających dziejów zakonu, biblijografii i kroniki. Dział polemiczny wyeliminowano zupełnie z programu czasopisma. W myśl ustalonych już zasad pracy naukowej tylko takie rozprawy będą przyjmowane, które opierają się na źródłach dotąd niewyzyskanych, albo, omawiając fakta znane, posuwają naprzód wiedzę historyczną. Materiały źródłowe mają być z reguły krótkie i nie zacieśnione swą treścią do stosunków regionalnych, ale mające znaczenie dla całości zakonu. Dział recenzji omawia książki, które wydano w ubiegłym roku. Rozprawy mają być pisane głównie w języku łacińskim, dopuszczalne jest jednak posługiwanie się językami: angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim i włoskim. Oprócz członków kolegium historycznego w Rzymie, redakcja pozyskała dla swego czasopisma współpracowników z wszystkich prowincyj zakonu, przyczem pożądana jest współpraca uczonych historyków, nie będących jezuitami. Przystępując do tego dzieła redakcja zdawała sobie sprawę z trudności, jakie będzie musiała zwalczyć, by program swój wypełnić. Licząc jednak na pomoc historyków i trzeźwą krytykę spodziewa się z wolna usunąć błędy, jakieby się mogły zdarzyć. Treść pierwszego rocznika jest dość bogata. Zawiera on pięć rozpraw: w pierwszej Portillo Enrique (Rzym), „*Edición de las Constituciones de la Compania preparada por S. F. de Borja: 1568 o 1570?*“ (str. 193—204), omawia sprawę dwu wydań Konstytucyj Towarzystwa Jezusowego i zbija hipotezę o wydaniu z 1568 r. — Schurhammer Georg (Bonn) „*P. Johann Rodriguez Tçuzzu als Geschichtschreiber Japans* (str. 23—40)“, kreśli życiorys wybitnego misjonarza a równocześnie dziejopisa Japonji, którego „*Kronika Japonji*“, (istniejąca dotąd w rękopisie), w historjografii Japonji zajmuje bardzo poczesne miejsce. — Tacchi Venturi Pietro (Rzym) „*La prova dell' indifferenza e del servizio negli Ospedali nel Tirocinio ignaziano*“ (str. 7—23), wyjaśnia genezę i przeprowadzenie próby charakteru nowicjuszy zakonu, polegającej na usługiwaniu chorym w szpitalach rzymskich. — Vanino Miroslav (Sarajewo): „*Philipp Riceputi S. I. Begründer des »Illyricum Sacrum«*“ (str. 204—237). Treścią tej rozprawy jest geneza sześciotomowego dzieła, omawiającego historję kościoła na terenie

dzisiejszej Jugosławii, które zapoczątkował Filip Riceputi, poświęcając mu prawie 45 lat swego czynnego życia. Praca ta, oparta na nieznanym dotąd materiałach źródłowych, bardzo jest interesująca. — Wessels Cornelius (Nijmegen) „Catalogus Patrum et Fratrum e Societate Iesu qui in Missione Moluccana ab a. 1546 ad a. 1677 adlaboraverunt“ (str. 237—253). Autor wyzyskał bogatą literaturę i źródła archiwalne i przysporzył w ten sposób literaturze misjologicznej 81 krótkich życiorysów misjonarzy, którzy dłuższy czas pracowali na wyspach Molukkach. Wśród materiałów źródłowych dwie publikacje zasługują na bliższe zajęcie się. Goetstouwers Jean (Rzym) „La vie de S. Stanislas Kostka par le P. Jean-Antoine Valtrino“ (str. 254—275). Valtrino, współczesny św. Stanisławowi autor nekrologów zmarłych w Rzymie jezuitów, pozostawił w rękopisie krótki (19 stron) jego życiorys, który jako pierwszy opis życia świętego Polaka przedstawia dla hagiografii wielką wartość. Ks. Goetstouwers zasłużył na naszą wdzięczność za jego krytyczne opublikowanie. Kratz Wilhelm (Rzym) „Ungedruckte Briefe Friedrichs des Grossen“ (str. 281—291). Publikacja ta przynosi siedm zupełnie nieznanym listów króla Prus, Fryderyka, pisanych do różnych osób, w celu utrzymania jezuitów w Prusiech, nie ze względów, oczywiście, na religję, ale z powodów politycznych i kulturalnych (dla ratowania szkolnictwa w podległym mu kraju). Miscellanea zawierają cały szereg drobniejszych przyczynków niezmiernie ważnych i ciekawych dla badacza historii zakonu. Recenzję umieszczono w roczniku 27, przyczem warto wspomnieć o ocenie Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1929, pióra ks. Stanisława Bednarskiego T. J. (Kraków). Bardzo bogaty jest dział bibliografii rozumowej, w której zestawiono prace, dotyczące działalności misyjnej jezuitów, (str. 143—188, 338—379).

Anni II, fasc. I, Jan.-Jun. 1933; fasc. II. Jul. — Dec. 1933 (— Volumen II 1933). Wśród rozpraw („Lucubrationes“ albo „Commentarii historici“: Ks. G. J. Garraghan T. J. (Chicago) p. t. „The project of a common scholasticate for the Society of Jesus in North America“ (str. 1—10) omawia historję utworzenia i wybudowania w r. 1869 w Woodstock'a istniejącego dotąd kolegium teol. dla teologów T. J., należ. do prow. zakonnych, istnieją na terenie Ameryki półn. Druga rozpr.: „La tipografia del Collegio Romano“ (str. 11—16), pióra Józ. Castellani T. J. (Roma) poświęca hist. drukarni przy Collegium Romanum. Projekt jej założ. wyszedł od św. Ign. Lojoli, który chcąc wydawać książki dla uczniów niezamożnych i i. druki, odnosz. się do zakonu, w 1556 r. zakupił potrzebne czcionki. Po jego śmierci (31 lipca 1556) dokończył dzieła wikariusz gener. Jak. Laynez i z pocz. paźdz. t. r. pierwsza druk. jez. została puszczona w ruch. Na życzenie pap. Piusa IV, pragnącego, by ludy wschodnie zapoznały się z uchwałami Soboru Trydenckiego, zakupiono z jego pomocą finans. czcionki arabskie (1564) a nieco później (1577) hebrajskie. W 1616 r. drukarnia przestała funkcjonować. Henryk Heras T. J. (Bombay) w art.: „The tomb of Fr. Albert D'Orville S. I.“ (str. 17—24) omawia nagrobek jez. z Brukseli Alberta d'Orville, zm. w Agra 8 IV. 1662, gdy usiłował wraz z Janem Gruberem T. J. przebyć drogę lądową z Chin do Indyj. Guillermo Furlong T. J. (Montevideo): „El expulso Bernardo Ibáñez de Echavarri y sus obras sobre

las Misiones del Paraguay“ (str. 25—35) daje charakterystykę działalności misjon. oraz literackiej Bernarda Ibaneza (autora „La causa Jesuitica de Portugal“), z powodu niespok. usposobienia i burzliwej działaln. wydalonego w 1757 r. z zakonu. E. Raitz v. Fretz T. J. (Valkenburg): „De P. Bernardino Rossignoli S. I. 1547—1613“ (str. 35—43) poświęca artykuł osobie wybitn. włosk. pisarza dzieł ascetycznych. Sebastjan Tromp T. J. (Roma) w rozpr. „De manuscriptis praelectionum Lovaniensium S. Roberti Bellarmini S. I. chronologia et problemata annexa“ (str. 185—199) omawia wykłady teologii, wygł. w Lovanium w l. 1570—1576 przez św. Roberta Bellarmina i zestawia najst. jego dzieła teol. Ks. Stan. Bednarski T. J. (Krak.) w art. „Déclin et renaissance de l'enseignement des Jésuites en Pologne“ (str. 199—223) zwięźle streszcza badania swoje nad szkoln. jez. w Polsce przedrozb., znane z książek jego, wyd. w 1933 r. p. t.: Upadek i odrodz. szkół jez. w Polsce. Studium z dziej. kultury i szkoln., Krak. 1933 (wydawn. księży Jez.). Alojzy Jaeger T. J. (Porto Alegre — Brazylja), „Caaró, der Ort des Martyriums der Diener Gottes Rogue González de Santa Cruz und Alfons Rodriguez (str. 223—230) ustala miejsce męcz. wspomn. w tytule jez., zamordow. d. 15 listop. 1628 r. w Caaró w Paragwaju. Ottavio Marchetti T. J. (Roma) w rozpr. „Un'opera inedita su di una Mistica del 700 attribuita al P. Scaramelli S. J. (str. 230—257) ustala autorstwo dwu dzieł ascet., napis. przez wybitn. ascetę zak. z XVIII w. W dziele drugim „Textus inediti vel rarissimi“ opublik. Jerzy Schurhammer T. J.: „Zwei ungedruckte Briefe des hl. Franz Xavier“ (str. 44—55) dwa niezn. dot. listy słynn. misjon. Indyj z r. 1548 i 1552, pis. do kr. Portugalji Jana III. dotycz. spraw Indyj portug. w owym czasie. Fryd. Streicher T. J. (Monachjum) pisze „De spirituali quodam libro diurno S. Petri Canisii“, który to notatnik z l. 1548—1568 ogłasza drukiem (str. 56—63). Rubén Vargas Ugarte T. J. (Lima), wydaje „Carta inédita de San Francisco de Borja al virrey del Perú D. Francisco de Toledo. (str. 63—67), list św. Franc. Borgiasza pis. do Franc. de Toledo, wicekr. Peru (Virrey del Peru) d. 9 XII. 1568. Ant. La Spina T. J. (Catania) ogł. w notatce „De terrae motu Siciliae anni 1693“ (str. 67—78) szereg ciekawych relacyj i listów współcz., omaw. trzęsienie ziemi na Sycylji w 1693 r. Paweł Dudon T. J. (Paris) „Le Libellus du P. Bobadilla sur la Communion fréquent et quotidienne“ (str. 258—279) omawia i publik. niezn. dziełko ascet. jez. Bobadilla z II poł. XVI w. Jerzy Schurhammer T. J. (Roma) wybitny znawca dziejów misyj jez. w Indjach ogłasza „Die Trinitätspredigt Mag. Gasparis in der Synagoge von Ormuz 1549“ (str. 279—309). W dziele trzecim „Commentarii breviores“ umieszcz. drobn. przycz. August Coemans T. J. (Roma) w „Quelques précisions sur la chronologie des Congrégations générales et des Supérieurs généraux de la Compagnie dans la Russie Blanche, (str. 79—82) ustala chronologję kongregacyj gener. i generałów zak. w l. 1782—1820 w prow. białoruskiej. Henryk Monier-Vinard T. J. podaje wzmiankę o udziale Jez. w szerzeniu kultu Serca Jezus., p. t.: „La Compagnie de Jésus et l'histoire de la dévotion au Sacré-Coeur (str. 83—88). Hilary Azzolini T. J. (Roma) daje zest. statyst. stanu liczebn. zak. w l. 1814—1932 w „Prospectus numericus S. I. ab a. 1814 do 1932“ (str. 88—92). Dyr. Kollegjum redakc. Pedro Leturia T. J. (Roma) w krótkiej, ale doskonałej pracy „A propo-

sito del Ignatius von Loyola del P. Huonder“ (str. 310—316), omawia i uzupełnia książkę jez. Huonder'a, kreślącą sylwetkę psychol. św. Ign. Lojoli (Ignatius von Loyola. Beiträge zu seinem Charakterbild, Köln 1932). Ludw. Hertling T. J. (Innsbr.) umieszcza drobny przycz. „De usu nominis Exercitiorum Spiritualium ante S. P. Ignatium“ (str. 316—318), w którym na podst. badań źródeł ascezy średniow. ustala genezę nazwy „ćwiczeń duchownych“, jaką zastosował św. Ign. do swych rekolekcij. Enrique del Portillo T. J. (Roma) w krótkim artyk. „Clemente VIII y la primera edición de Ordinationes Praepositorum Generalium Romae 1595 (str. 319—325) omawia powody zakazu Klemensa VIII rozpowszechniania wyd. w 1595 Ordinationes. Sebastjan Tromp T. J. (Roma) „De facultate S. Rob. Bellarmini legendi libros prohibitos (str. 326—328). Józ. Simon T. J. (Strasbourg) „Les Jésuites en Alsace aux XVII et XVIII siècles“ (str. 328—333) podaje streszcz. wiadomości o pracach Jez. w Alzacji, ogłosz. w Archiv f. elsässische Kirchengesch. w l. 1926—1931. Prof. nniw. gregorj. Ign. Errandonea T. J. (Roma) pisze „Los Helenistas de la Compania de Jesús en la historia de la pronunciación del griego (str. 333—342), o nauczaniu jęz. greck. w szkołach jez. a zwłaszcza o sposobie pronuncjacji. W dziale recenzyj (IV Seleccionum operum iudicia) zamieszczono długi poczet krytycznych omówień prac i wydawnictw, dotycz. Zakonu. W dziale V bibliografji mamy wykaz dzieł odnosz. się do misyj zakonu oraz do historii T. J. za r. 1931. Na końcu rocznika wykaz czasopism nauk. otrzymywanych drogą wymiany w liczbie 139.

Arta si archeologia. III. zesz. 5—6, Bucuresti, 1931. Przegląd archeol. pod red. prof. Oresta Tafrali'ego, wychodzi od r. 1927. (1927, I. z. 1., 1928, I. z. 2, 1929, II. z. 3, 1930, II. z. 4). (Spraw. Gh. D.).

O. Tafrali „Le monastere de Sucevița et son tresor“. — P. Constantinescu — Zasi „Monumentele megalitice dela Quiberon“. (Pomniki megalityczne w Quiberon). Minodora Ignat „Peisagine inarta hellenistică și romană“. (Krajobraz w helenistycznej i rzymskiej sztuce). — O. Tafrali și Iulian Laurențin Neagu „Noni achiziții ale Muzeului de Antichități din Iași“: I. (Nowe nabytki muzeum staroż. w Jassach: Napisy z Callatis; II. Barbarzyńska miejscowość w Vârțișcoi). — O. Tafrali „Ruinele unei elădin din epoca imperială romană la Constanța, astăzi dispărute“. (Ruiny jakiejś budowli z okresu cesarstwa rzymsk. w Konstancy, dziś nieistniejące). — Wiadomości o sztuce i bogata bibliografja. Reprodukce ilustrują tekst.

Bulletin of the International Committee of Historical Sciences. Paris. R. 1932. Vol. IV. Nr. 14—17 i R. 1933. Vol. V. Nr. 18—20. (Spraw. M. T.). Nr. 14 poświę. jest I. Międzynarod. Kongresowi Historji Literatury, odbył. w Budapeszcie 21—24 maja 1931 r. Poza wstępem P. van Tieghem'a, objaśniającym organizację zjazdu, znajdujemy tu szereg referatów, wygłosz. na 7 posiedzeniach w jęz. franc., niemieck. i włoskim. Pozatem z. 14 zawiera: Sprawozd. z I. Międzynar. Kongresu Etruskiego w Florencji i Bolonji z 27. IV. — 5. V. 1928, z XXI. Kongresu Histor. Podalpejskiego w Turynie i Aosta 2—4. r. 1928, z I. Światowego Zjazdu Bibliot. - Bibliograf. w Wenecji 15.—30. VI. 1929 i II. Zjazdu Prehistorji krajów bałtyckich w Rydze,

19. — 22. IX. 1930. W „Appendice“ znajdujemy okólnik z 12. I. 1932. Międz. Komitetu Nauk Histor. w sprawie posiedzenia Komitetu w Hadze, 4 lipca 1932 i komunikat w sprawie międzyn. konferencji, dotycz. nauczania historii. — Nr. 15. Zawiera odpowiedź na ankietę w sprawie archiwów i chronologii. Otwiera zeszyt statutu międzyn. komisji dla bibljogr. archiwów watykańskich, po którym następuje projekt międzyn. komisji dla archiwów maltańskich. Ankieta komisji archiwów, posiadających materiały do dziejów obcych zgromadziła odpowiedzi, ilustrujące archiwalja następ. państw.: Niemiec, Austrii, Belgii, Bułgarii, Danii, Gdańska, Hiszpanii, Estonii, Finlandii, Francji, W. Brytanii, Węgier, Irlandii, Włoch, Litwy, Monaco, Norwegii, Holandii, Polski (J. Siemieński) i Szwecji. Ankieta komisji chronolog. dla rewizji list chronologicznych otrzymała odpowiedzi: Niemiec, Belgii, Francji, Wschodu Łac., Polski (O. Halecki), Szwecji, Czechosłowacji, Ukrainy i Jugosławii. Sprawozd. kongresowe w z. 15 dotyczą: Międzyn. kongresu nauk, dotyczących populacji w Rzymie, 7 — 9. IX. 1931, V. Zjazdu Hist. Pol. w Warsz. 28. XI. — 3. XII. 1930, V. Międzyn. Zjazdu Hist. Religij w Lund, 27 — 29. VIII. 1929, z Deutscher Soziologentag w Zurychu, 17 — 18. IX. 1928. Kongresu Międzyn. Federacji Związków Nauczyc. w Belinzone, 6 — 10. IX. 1929 i Pradze, 26 — 28. IV. 1930, wreszcie I. konfer. hist. marksowskich w Moskwie 28. XII. — 4. I. 1929. — Nr. 16 przynosi protokoły z Ogólnego Zebrania Międzyn. Komit. Nauk. Histor. odbytego w Budapeszcie 20 — 23. V. 1931, następnie dokumenty, przedstaw. Biuru i Zebraniu Ogólnemu Komitetu (raporty, noty i memorjały w różnych sprawach nauki histor.). Tu należą też raporty komisji specjalnych, jak dla międzynar. rocznika bibljogr. historycznej, historii dyplom., historii konstytuc., chronologicznej, komisji dla dziejów wypraw i odkryć geograf. i t. p. Część druga z. 16 poświę. jest ikonografii histor. i gromadzi materiały w postaci referatów według państw, z szczególnym naciskiem na bibliografię portretów. — Nr. 17 składa się z raportów przedstawicieli poszczególnych państw, odpowiadających na ankietę w sprawie nauczania dziejów w szkołach powsz. Następujące państwa są reprezentowane w ankiecie: Argentyna, Egipt, Haiti, Węgry, Indje Bryt., Indochiny Franc., Irlandja, Włochy, Łotwa, Lichtenstein, Litwa, Luxemburg, Madagaskar, Meksyk, Norwegja, Palestyna, Holandja, Polska (Hanna Potoska), Rumunja, S. Salvador, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Turcja, Z. S. S. R., Urugwaj, Wenezuela i Jugosławia. Referaty dają b. ciekawy materiał porównawczy, omawiają programy, pomoce nauk. i metody.

R. 1933. Nr. 18 — 20 poświę. są w głównej swej części VII. Międzynar. Kongr. Hist. w Warsz. w r. 1933. Znajdujemy tu przedruk. w oryginaln. brzmieniu, wybrane referaty wszystkich sekcji od IV. włącznie (z wyj. XII), Z referatów autorów pol. jest tylko W. Sobieskiego: *La politique baltique de Mazarin et l'opposition qu'elle a suscitée en France (1655 — 1656)* (Nr. 19). Poza referatami sekcijnymi w Nr. 20 umieszczono prace, odczytane na posiedz. specjalnych dla: geografii hist., historii wielkich podróży i odkryć geograf., historii kolonialnej, demografii hist., dziejów bankowości i wymiany, historii ruchów społecznych, historii wojsk. i absolutyzmu oświeconego. Poza materiałami kongresu warsz. t. V. zawiera sprawozd. o wykonaniu postanowień Kongresu Hist. w Oslo w sprawie: założenia uniwersyt. list prac, związanych z uzyskaniem tytułu naukowego, utworzenia biura

pomocy dla badań indywidualnych i redakcji *Corpus Philosophorum Medii Aevi* (Nr. 18). W z. 19 przypominano także głosy i rezolucje pierwszych kongresów histor. międzynr., a mianowicie rzymskiego z r. 1903 i berlińskiego z r. 1908. — Prawie każdy zeszyt *Biuletynu* obfituje w bieżące komunikaty, statuty organizac. i zapowiedzi publikacyj tudzież w krótką kronikę naukową, ogłaszana według państw.

Bulletin d'Information des sciences historiques en Europe Orientale. Varsovie. R. 1932. T. IV. Fasc. 2, 3 i 4. — R. 1933. T. V (spr. M. T.).

Fasc. 2. tomu IV. (1932), Penni Renvall (sekret. redakcji „Historialinen Aikakauskirja”) „La Littérature Historique Finlandaise. Comptendu 1929—1931”. Autor dzieli materiał na następujące działy: I. Opracowania ogólniejsze, wydawnictwa źródeł i dokumentów, II. Historia polityczna: 1. Finlandja, 2. Dzieje innych krajów, III. Historia wielkiej wojny, IV. Historia gospodarcza, V. Genealogia i biografika, VI. Historia kościelna, VII. Historia myśli i nauk. Alexander Eck (prof. Uniwersytetu w Brukseli) „L'Europe Orientale dans les travaux historiques d'expression française depuis la guerre”. Bardzo obszerny ten artykuł, omawiający najpierw ogólnikowo przyczyny, utrudniające zbliżenie uczonych zachodnio-europejskich do problemów wschodnich i rejestrujący pierwsze kroki na tem polu we Francji i Belgji — przechodzi następnie do omówienia prac zarówno uczonych słowiańskich, jak i francuskich tudzież innych, których wspólną cechą jest to, że ukazały się w języku francuskim. Materiał ten za lat kilkanaście zgrupowany jest w następujące działy: opracowania ogólniejsze, Bałkan, Bułgaria, Grecja, Węgry, Macedonja, Polska, Rumunja, Rosja i Ukraina (materiał szczególnie obfity), Czechosłowacja, Jugosławja. Do z. 2. dołączono t. III. bibliografię bieżącej produkcji wydawniczej z zakresu historii wschodniej Europy, sporządzonej przez Władysława Bogatkiewicza pt. *Index Alphabetique des noms d'auteurs et des titres de publications collectives*. Bibliografia ta może oddać niemałe usługi zainteresowanym pracownikom tembardziej, że ruch wydawniczy niektórych państw np. bałkańskich jest u nas bardzo słabo rejestrowany. — Fasc. 3 i 4. ukazały się w jednym zesz. i zawierają materiał prawie wyłącznie sprawozdawczy. W dziale artykułów: prof. Jan Dąbrowski w ref. p. t. „La Littérature Historique Polonaise” zdaje sprawę z ruchu wydawn. i artykułów w czasopismach za dwa lata 1929 i 1930 r., w dziale zaś kroniki znajdujemy dość obszerne sprawozdanie ze zjazdu Związku Tow. Hist. Europy Wsch., odbytego w Pradze czeskiej od 18—20 maja 1932 r. Poza programem zjazdu znajdujemy tu *in extenso* przemówienia delegatów poszczególnych krajów, m. i. dr. W. Łopacińskiego (sekr. gener. Związku), prof. dr. Fr. Bujaka (przewodn. komisji redakc. Słownika Starożytności Słowiańsk.) i prof. dr. M. Handelsmana. Sprawozd. zjazdowe zawiera pozatem protokoły z referatów skarbnika, sekretarza i t. p.

T. V. (zeszyt podwójny za cały r. 1933), Emeric Lukinich (prof. Uniw. w Budapeszcie) „Les idées politiques dirigeantes de la Principauté de Transylvanie de 1541—1690”. Ideologia polityczna księstwa mołdawskiego, jako niezależnego organizmu politycznego — datuje się dopiero od poł. XVI w., przyczem faktycznego znaczenia nabiera ten organizm dopiero w XVII w. To też prądy religijne i socjalne tej przełomowej doby — odbi-

jają się również na dziejach Mołdawji i Wołoszczyzny. — Hans Kraus (prof. Uniw. w Dorpacie) „Développement et état actuel des sciences historiques Estoniennes“. Syntetyczny obraz obecnego stanu historjogr. i organizacji badań hist. na terenie Estonji. — Josef Mačurek (doc. Uniw. Karola w Pradze) „Sociétés historiques de Tchécoslovaquie. Leur histoire, organisation et activité“. — Janusz Pajewski (doc. Uniw. Warsz.) „Sociétés historiques en Hongrie“. — Dr. Józef Skrzypek et Dr. Bron. Włodarski „Sociétés historiques en Pologne“. — Dr. Th. Holban (Jassy) „Sociétés Historiques en Roumanie“. Powyższa grupa artykułów identycznych, tematycznie daje obraz organizacji tow. hist. w czterech państwach Europy Środk. i Wsch. Szczególnie dokładnie i wyczerpująco przedstawiona jest organizacja nauki hist. w Czechosłowacji i Polsce. Artykuły wymieniają towarzystwa, organy, główne muzea i instytuty, zbliżone swym zakresem działania do badań hist. Obok towarzystw centralnych, mających swe siedziby w stolicach państw, uwzględniono również organizacje prowincjonalne, szczególnie w Polsce.

Cercetări Istorice, Iași. Przegląd hist. pod red. prof. historji rum. w jaskim Uniwersytecie, Eljasza Minea (spr. Gh. D.).

V — VII, 1929 — 1931. Gh. Băileanu „Fondarea Epitropiei Sf. Spiridon și crearea persoanelor juridice în vechiul drept privat“. Autor omawia szczegółowo założenie szpitala Św. Spiridona w Jassach. Anton Mesrobeanu „Dokumente din Archiva Vaticanului referitoare la Mihai Viteazul“. Dokumenty z arch. watyk., dotycz. Michała Walecznego, a mianowicie akty z „Nunziatura di Venezia“ od 15 stycznia 1601 do 4 „a 1602. — Michai Costăchescu „Neamul lui Oană, dvornic de Suceava, și satele lui“. Studium geneal. rodu Oană, dwornika suczawskiego; opis jego włości. — C. P. Secelea „Cazuri de caterisire în dreptul moldovenesc la sfârșitul secolului XVIII“. Wypadki kłątwy w prawie mołd. do końca XVII w. — Dr. Filip Horowitz „Despre organizația administrativă a Daciei Traiane până la Marcu Aurel“. Prowincja rzymska, Dacia została utworzona w r. 108. Do 113 Dacia jest konsularną prowincją pod konsulem Terentiussem Scaurianem, od 113 — 121 na czele jej stoją pretorowie. Dotąd Dacia miała własną radę i stolicę w Sarmizegethusa, wówczas zaś najprawdopodobniej została podzielona na dwie całkiem niezależne od siebie części: Dacia Superior i Dacia Inferior. Dacia Sup. miała własnego rządcę, własne wojsko, skarbowość, cło i własną radę. Dacją Inferior zarządzali prokuratorowie. Stolicą Dacji Inferior była Romula (dziś. wieś Reșca). Dacia Superior była rządzona przez legatów z stopniem pretorjańskim. Prócz legata pro praetore dla Dacji Superior, występowali tam nadto „procuratores“ na czele skarbowości i podlegali wprost Rzymowi. Stolicą tej Dacji była Sarmizegethusa. — Gh. Duzinchevici „Regeste și documente vechi moldovenești“. Autor podaje streszczenie kilku starych dokumentów mołd. — N. P. Smochină „Din trecutul românesc al Triansnistriei. Dănilă Apostol, hatmanul Ucrainei libere“. („Z rum. przeszłości Ukrainy. Daniło Apostół, hetman wolnej Ukrainy, urodz. 1658, zmarł 1734). — Gh. Duzinchevici „Vornicia moldovenească până la 1504“. Pochodzenie mołdawskiego urzędu „vornicia“ jest węgierskie (?). W dokumentach obcych „vornicul, dwornik“

mołd. nazywa się: marscalcus, magnus provisor i supremus judex curiae. Dwornikiem mógł być mianowany tylko ten, który należał do rady wojewody, niezależnie od tego, czy był czy nie był członkiem. Dwornik jednak prawie zawsze stoi na czele bojarów, członków rady wojewody. Od 1384—1432 mamy tylko jednego dwornika, od 1432—1457, dwóch i od 1457—1504 znowu jednego. Do 1504 r. niema wielkiego dwornika. Podwładnymi dwornika są: vornicii de oraşe (dwornicy miast); vorniceli (mali dwornicy); vornicii de gloată (dwornicy tłumy). Atrybucje dwornika są: prawo sądzenia, dowodzenie wojskiem i poselstwa zagraniczne. Pracę zamyka zestawienie dworników do r. 1504. — Vasile Lungu „Despre olatul Hotinului (1715—1806)”. Turcy zajęli twierdzę Chocim w r. 1712 i obszar jej w r. 1715 przekształcili na „raja”. Z powodu tej „raja” Mołdawja dużo ucierpiała, przeważnie na polu ekonomicznym. Moskale, opierając się na prawosławnem duchowieństwie, przeciwstawiali się żądaniom Turków do r. 1806. Turcy zaś ze swej strony założyli metropolję Brajły (Proilaviei), do której należał i Chocim, chcąc w ten sposób usunąć powód propagandy rosyjskiej. Do pokoju z r. 1774, posiadanie Hotinu, miało trzy przerwy z powodu wojen: od 1736—1739; 1769—1774 i od 1787—1792. Căpitan G. A. Zikeli „Prinderea lui Horia şi Cloşca”. Autor przedstawia w nowem świetle kwestję ujęcia Horji i Kloszki, rumuńskich bohaterów rewolucji r. 1789 w Siedmiogrodzie. — Ilie Minea „Din corespondenta lui Constantin Vodă Cantemir cu Mihai Apafi (I), principele Ardealului. Si răspuns d-lui Veress”. Korespondencja Wojewody Konstantyna Kantemira z Michałem Apafim (I), księciem Siedmiogrodu z r. 1685 i 1686. Emil Condurachi „Juzii şi judeciile moldovenesti”. Analiza starego stanu społecznego „juzii” w Mołdawji. Gh. Băileanu „Despre târgul Hârlău: întinderea lui în 1806”. W dokumencie z r. 1806 jest przedstawione rozszerzenie miasteczka Hârlău. Ilie Minea „Războiul lui Basarab cel Mare cu regele Carol Robert (Nemvre 1330)”. Wojna Basaraba W. z królem Karolem Robertem (listopad 1330), oraz recenzje.

Codrul Cosminului. R. VII. Cernauti, 1932. (spr. Gh. D.).

Wśród rozpraw znajdują się m. i.: Ion I. Nistor „Nicolae Iorga ca istoric”. Mikołaj Iorga, jako historyk. Herzog E. şi Gherasim V. „Glosarul dialectului Mărginean”. Słownik narzecza z Marginea. Grecu Vasile „Manulul de pictură a lui Dionisie din Furna în româneşte”. Rumuńskie tłum. podręcznika malarstwa Dionizego z Furny. Sprawozdanie o tłumaczeniu tego podręcznika przez archimandrytę metropolji bukareszteńskiej, Makarego. Tłumaczenie dokonane w r. 1805. Teodor Bölan „Vornicia în Moldova”. Autor omawia szczegółowo urząd dwornika tzw. „vornicia” od najdawniejszych czasów aż do jego zaniknięcia w XIX w. Chr. Geagea „Elementul grec în dialectul aromân”. Praca o pierwiastku greckim w macedo-rumuńskim narzeczu. Vasile Gherasim „Conceptia istorică a lui Nicolae Iorga”. Pojęcie historii u Mikołaja Iorgi. Leca Morarin „De-ale Cirebilor”. Opowieści istro-rumuńskie z rumuńskim tłumaczeniem. Bogate notatki wyjaśniają tekst. Następują krótsze artykuły, sprawozdania, wiadomości, kronika i bibliografia.

Altpreussische Forschungen (wyd. Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung). Königsberg i. Pr. (spr. S. Z.).

Jhg. 9. 1932. Strunk H. „Flurname und Vorgeschichte. 3 Teil.“ Dokończenie rozprawy, drukowanej w roczniku z 1930 r.; część ta zawiera dalsze wykazy nazw niw, zebrane z obszaru Niemiec. Hein M. „Die Ordenskanzleien in Preussen 1310—1324“. Studium nad dyktatem dokumentów krzyżackich z tego okresu, wydrukowanych w wydawanym obecnie II-gim tomie „Preussisches Urkundenbuch“. Rzuca ono światło na organizację kancelarii wielkich mistrzów wzgl. zastępujących ich dostojników tudzież poszczególnych komturj; z tych wybijają się zwłaszcza komturje Christburg i Elbląg, prowadzące współcześnie żywą działalność kolonizacyjną. Maschke E. „Die Grenzen der 1440 Hufen im Lande Sassen“. Ustalenie granic niezwykle dużego, bo 1440 łanów wynoszącego obszaru, który Zakon nadał w 1321 r. na rzecz trzech osób w ziemi Sasińskiej. Trunz E. „Ambrosius Lobwasser“. Obraz działalności i twórczości A. Lobwasser'a, niemieckiego poety z drugiej połowy XVI w. Gause F. „Frau von Krüdener in Ostpreussen“. Omówienie pobytu pani Krüdener w Królewcu w 1807 i 1818 r. i trudności, wynikłych tamże z powodu jej działalności religijno-mistycznej. Adam E. „Ernst von Saucken - Tarputschen (Schluss). Zakończenie biografii wybitnego działacza politycznego i patrioty wschodnio-pruskiego z pierwszej połowy XIX w. — Recenzje: Wermke E. „Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen; Ostpreussen, Danzig, Memelgebiet; Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande“; Krollmall C. „Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen“; Zajączkowski S. „Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka“; Paszkiewicz H. „Regesta Lithuaniae“; Sommerlad B. „Der Deutsche Orden in Thüringen“; Gause F. „Die Russen in Ostpreussen 1914/15“; Kisch G. „Zur Geschichte des Fischereiregals im Deutschordensgebiete“; Forstreuter K. „Die Memel als Handelsstrasse Preussens nach Osten“; Hämmerle K. „Danzig und die deutsche Nation“; Anderson E. „Zum 100-jährigen Bestehen des Kunstvereins Königsberg i. Pr. E. V.“; Forstreuter K. „Gräfe und Unzer. 2 Jahrhunderte Königsberger Buchhandel“; Löffler H. „Die französisch-reformierte Gemeinde zu Königsberg Pr.“; Wotschke T. „Der Pietismus in Königsberg nach Rogalls Tode in Briefen“; Heuer R. „Siebenhundert Jahre Thorn 1231—1931“; Mayr J. K. „Die Emigration der Salzburger Protestanten von 1731/1732“. — Wermke E. „Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen für das Jahr 1931 nebst Nachträgen zu den früheren Jahren“.

Jahrg. 10. 1933, z. 1 i 2. Königsberg in Pr. 1933 (spr. W. A. W.).

Rocznik ten, składaj. się z 2 zeszyt., z których drugi poświęc. jest zjazdowi niem. Tow. hist. i archiw. odbyt. w Królewcu od 3—8 września 1933 r., zawiera następ. treść: La Baume W. pisze w artyk. „Vorgeschichtliche Kulturen und Völker in West- und Ostpreussen“ (str. 5—8) o przedhist. kulturach i narodach w Prusiech. Dierfeld G. omawia w rozpr. p. t. „Die Verwaltungsgrenzen Pomerellens zur Ordenszeit“ (str. 9—64) zdobycie Pom. przez Krzyż., podaje źródła do dziej. zarządu Pomorza w czasach krzyż. i przedstawia granice krajowe i administrac. Pom. ze szczególnem uwzględn. posiadłości duchownych. Schmauch H. omawia walkę o wybór bisk.

Luk. Watzenrodego „Der Streit um die Wahl des ermländischen Bischofs Lukas Watzenrode“ (str. 65—101). Keyser E. podaje wiadomość o 318 nowych planach miast pruskich „Neue Stadtpläne des Preussenlandes“ (str. 102—144). Tenże autor pisze o obrazowych źródłach w Prusiech „Die bildlichen Geschichtsquellen im Preussenlande“ (str. 205—215). Heym W. opisuje średniow. drewniane zamki nad Wisłą „Mittelalterliche Burgen aus Lehm und Holz an der Weichsel“ (str. 216—230). Kleinau H. omawia przywileje chełmińskie, na marginesie książki Kischa „Die Kulmer Handfeste“ w artykule p. t. „Untersuchungen über die Kulmer Handfeste, besonders ihre Stellung im Recht der deutschen Kolonisation“ (str. 231—261). Methner A. charakteryzuje w rozpr. p. t. „Das Lübische Recht in Memel“ (str. 262—298) artykuły prawa lubeckiego w Kłajpedzie. Gause F. podaje wiadomość o nowym źródle do dziej. sądów krajowych w państwie krzyż. „Eine neue Quelle zur Gesch. der Landgerichte im Ordensstaat“ (str. 299—303). Adam R. daje w artyk. „Polizeipräsident Abegg“ (str. 304—323) przycz. do dziejów przedmarcowego liberalizmu w Prusiech. W dziale recenz. omówiona jest cała nowsza polska literatura hist. o ile dotyczy zagadnień, którym poświęcone są „Altpreuussische Forschungen“: Maschke E. omówił następujące książki: Zakrzewski St.: Bolesław Chrobry Wielki, Tyc T.: Die Anfänge der dörflichen Siedlung zu deutschem Recht in Grosspolen w tłum. niem. Marji Tyc, Maleczyński K.: Die ältesten Märkte in Polen und ihr Verhältnis zu der Kolonisierung nach dem deutschen Recht w tłum. niem. J. Mirtschuka, Ladenberger T.: Zaludnienie Polski na pocz. panow. Kazimierza W., Liedtke A.: Walka księcia Jana Opolskiego „Kropidły“ z krzyżakami w obronie majątkowych praw diecezji włocławskiej, Breszky: Walka zakonu krzyż. z Polską o przynależność kościelną archidiakonu pomorskiego. Weise E. omówił referaty: Sobieskiego, Tymienieckiego, Grodeczkiego, Karwasieńskiej, Włodarskiego, Górskiego, Zajączkowskiego, Vetulaniego, Lepszego, Strzeleckiego, Piwarskiego i Wojtkowskiego traktujące o zagadnieniach prusko-krzyż. a umieszcz. w Pamiętniku V powsz. zjazdu hist. polskich w Warsz. Forstreuter K. recenz. książkę zbiorową: Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Omówione są ponadto: Kot St.: Szymona Mariciusza z Pilzna korespondencja z lat 1551—1555, z literatury niem. m. i. Bernhard W.: Der polnische Korridor, Heidenreich K.: Der deutsche Orden in der Neumark (1402—1454), Perk H. J.: Verfassungs- und Rechtsgeschichte des Fürstentums Ermland, Randt E.: Die neuere poln. Geschichtsforschung über die polit. Beziehungen West-Pommerns zu Polen im Zeitalter Kaiser Ottos des Grossen, Schlicht O.: Das Ordensland Preussen, Steffen F.: 4000 Jahre bezeugen Danzigs Deutschtum, Bernicke E.: Marienwerder, ein Überblick über seine 700 jährige Gesch. i książkę zbior. Dantzic et quelques aspects du problème germano-polonais, Paris 1932, zawieraj. referaty na temat polsk. Pomorza oprac. przez polityków polskich, niem., franc. i ameryk. Rocznik zawiera ponadto bibljogr. ziem pruskich za r. 1932, obejmuj. 848 poz. a zestaw. przez E. Wermkego.

KRONIKA NAUKOWA

W 50-lecie pracy naukowej Ferdynanda Bostla

W roku ubiegłym minęło lat 50 od ogłoszenia drukiem pierwszej naukowej publikacji Ferdynanda Bostla. Mamy na myśli: „Przeniesienie lenna pruskiego na elektorów brandenburskich“. Ta znakomita po dziś dzień rozprawa opublikowana została w „Przewodniku nauk. lit.“. Zdobył nią ostrogi naukowe cichy, może dzięki temu przez szersze sfery zapomniany, a jednak dla nas fachowców znakomity uczony. I służy on wiernie pracy badawczej przez okres półwiecza.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w drugim gimnazjum, dzisiejszem Szajnoch — wpisuje się na Uniwersytet lwowski na wydział filozoficzny. — Aby nie wdrażać się zbyt szczegółowo w tę epokę w każdym razie podstawową dla przyszłych poczyniń badawczych — wystarczy wspomnieć, iż był wychowankiem Seminarjum niezapomnianej pamięci Xawerego Liskego. Wielki pedagog-uczony, dzięki znakomitej metodzie naukowej i wychowawczej, stworzył prawdziwą szkołę. Zapatrzona w swego mistrza, oddana mu sercem i umysłem, godnie poprowadziła dzieło mistrza przez długie lat dziesiątki, przenosząc wedle najlepszej woli i sił swoich zdobyte metody na coraz to nowe pokolenia adeptów nauk historycznych. Wśród grona współczesnych sobie kolegów, wśród których spotykamy nazwiska tej miary, co śp. Lukas Stanisław, Finkel Ludwik, Biegeleisen Henryk, Bruchnalski Wilhelm, Czarnik Bronisław, Kwiatkowski Saturnin, Sawczyński Henryk i wielu innych, Bostel wybił się odrazu na miejsce przodujące. Opieram się w tym względzie na enuncjacji najbardziej autorytatywnej, gdyż częstych wypowiedziach się śp. Łozińskiej Władysławowej, wdowy po śp. Liskem, która czuwając przez lat dziesiątek przy łożu schorzałego męża, miała wgląd dokładny w postępy prac uczniowskich, jak najżywiej się niemi interesowała, uczestniczyła w słynnych seminarjach odbywanych przy łożu wielkiego wychowawcy. Bostel nie zawiódł tych wielkich nadziei, jakkolwiek nie poszedł drogą kariery uniwersyteckiej, po czemu miał wszystkie dane. I przygotowanie naukowe, możliwie najbardziej wszechstronne i dorobek prac naukowych jest imponujący. A trzeba przy tem wszystkim ciągle mieć to na uwadze, iż nauka historyczna dawniej w zgoła odmiennych warunkach się kształtowała i urabiała. Poza zdolnościami, pewnem nastawieniem, ileż to rzeczy należało zdobywać samodzielnie bez oglądania się na pomoc mistrza,

zakładu, asystentów, czego wszystkiego wówczas jeszcze nie było. A nie mówimy już o gromadzeniu samego materiału źródłowego, który w przeważnej mierze spoczywał jeszcze w rękopisach. Wszak wielkie zamierzenia wydawnicze źródła były dopiero w zaczątkach i ograniczały się raczej do doskonałych programów organizacyjnych, które zrealizowały dopiero lata następne. W takim właśnie czasie wybić się na czoło adeptów wiedzy było to naprawdę trochę więcej, aniżeli dzisiejsze wysiłki chociażby zaawansowanych nawet naukowców.

Ferdynand Bostel poszedł drogą kariery wówczas może jedynie dostępnej — nauczycielskiej w całym tego słowa znaczeniu. Pełni obowiązki w gimnazjum II, następnie V, dzięki znakomitej w swej dziedzinie fachowości — przez czas jakiś pracuje w wiedeńskim Ministerstwie Oświaty, by wreszcie powrócić na stanowisko dyrektora już dziś spolszczonego gimnazjum im. Szajnochy. Wszystkie te dane mają stworzyć raczej tylko pewien schemat, ramy organiczne dla uwypuklenia warunków, wśród których prowadził swe dzieło naukowe tak zasłużony jubilat.

Twórczość naukowa Ferdynanda Bostla rozpada się na kilka grup, które godzi się podać i najogólniej omówić. Pierwsze to prace z dziejów w. XVI, obejmujące zagadnienia polityczne. Wiązały się one tak ściśle z kierunkiem pracy X. Liskego, badacza dziejów politycznych w. XVI. — Obok już zacytowanej należą tutaj: „Zakaz Miechowity“, omawiający kapitalne zagadnienie cenzury przeprowadzonej na pierwszym wydaniu Miechowity na specjalny rozkaz królewski a dotyczący ustępu nieprzychylnego dla rodziny Jagiellońskiej. Dalej „Orzechowski czy Górski?“. Artykuł, który rozpoczyna w formie rozprawy pierwszy tom „Kwartalnika historycznego“, którego inicjatorem i redaktorem był właśnie Liske. Jest on streszczeniem dyskusji prowadzonej na wspomnianem Seminarjum o kwestji ustalenia autorstwa opisu p. t. „Conciones“, jakoteż „Vita P. Kmitae“. Pozatem jednak autor wkłada w pracę wiele własnego naświetlenia, opartego na samodzielnem badaniu tej aż nadto zawiłej kwestji. Wspomnieć jeszcze należy o „Elekcji Alexandra Jagiellończyka“ i „Ostatniej książce mazowieckiej“.

Badania polityczne z zakresu dziejów w. XVI naprowadziły autora na kwestje związane już ściśle z dziejami i rozwojem naszego parlamentaryzmu, wkraczając tem niejako w zakres prawno-historyczny. Tutaj należą: „Nieznana konstytucja sejmowa z r. 1501“, „Ustawa wojenna Sejmu lubelskiego 1506“, „Tymczasowa ustawa radomska 1505“, „Die Piotrkower Konstitution 1525“, „Text konstytucji krakowskiej 1507“. Dziedziny już ściśle stosunków prawnych dotyczą prace p. t. „Sądownictwo ziemskie Oświęcimskie i Zatorskie w latach 1440 — 1565“, „Stosunki prawne w ziemi halickiej w w. XV“. Tak dzisiaj aktualnego problemu urbanistycznego dotyczą dwa znowu studia: „Z przeszłości Stryja i starostwa stryjskiego“, jakoteż „Przyczynek do dziejów Jasłisk“.

O wcale szerokim zasięgu zainteresowań tego uczonego może świadczyć dziedzina inna, czasami nawet tak bardzo odległa od poprzednio poruszonych zagadnień. Historia kultury, sztuki, przemysłu artystycznego zyskała w Ferdynandzie Bostlu swego czołowego badacza. Najlepszym probierzem tego poglądu będą znowu zacytowane studia, jak: „Przyczynki do dziejów złotnictwa w 16 i 17 w.“; „Inwentarz obrazów z r. 1780“; „Malowanie dobro-

milskie“; „Z dziejów malarstwa lwowskiego“; „O żydach złotnikach“; „Kilka wiadomości o złotnictwie i malarstwie w Przemyśle“; „Przyczynki do dziejów restauracji katedry lwowskiej w w. XVIII“, wreszcie Komunikaty z dziejów sztuki i przemysłu artystyczn. Nie obca była mu także dziedzina kulturalno-literacka, uwidoczniła w studjach „O Sępie Szarzyńskim i jego rodzinie“; „O kanonikacie Piotra Skargi“ i „O dziejach drukarni ruskiej we Lwowie“.

Osobny rozdział zainteresowań badawczych zespolił się już ściśle z praktyczną działalnością jubilat — jako profesora pedagoga i wychowawcy młodzieży. Dał wyraz swoim poglądom i przekonaniom w całym szeregu prac, artykułów pomieszczanych przedewszystkiem w lwowskim „Muzeum“ i pismach niemieckich. Dotyczyło to czasów przedwojennych. W Odrodzonej Polsce należy Bostel do pierwszych założycieli i pracowników Komisji historyczno-pedagogicznej, powstałej z inicjatywy min. Łopuszańskiego i prof. Kota. Staje na czele podkomisji historycznej i wygotowuje znakomity program opracowania i zbioru materiałów do dziejów szkolnictwa w okresie zaboru austriackiego od 1772—1918. Poszukiwania jego archiwalne zgromadziły moc pierwszorzędnego materiału. Pełne zrealizowanie zamierzeń utknęło wskutek zamknięcia prac samej komisji, której ingerencje przejęło Naukowe Towarzystwo pedagogiczne w Krakowie. Mimo posuwających się krzyżyków, które siłą i prawem już niezłomnem spadają na strudzone barki jubilat — zachował po dzień dzisiejszy świeżość młodzieńczą, zapal do pracy, godny świecić przykładem młodszemu od niego. Z niewidzianą i niespotykaną punktualnością spotkać możemy naszego przeznaczonego uczonego w Archiwum miejskiem lub na odmianę w Państwowem, czy Aktów grodzkich i ziemskich. Ferdynand Bostel z niezwykłą precyzją, sumiennością, jaką cechuje jego dorobek naukowy, dalsze czyni poszukiwania przedewszystkiem do dziejów kościoła i klasztoru bernardynów, dalej arsenału królewskiego. Teki nagromadzonych materiałów zawierają już dzisiaj bezcenne skarby; jedynie zbyt daleko posunięta skrupulatność nie pozwala autorowi na opublikowanie ich w ujęciu syntetycznem, czy chociażby surowem.

Tak w najogólniejszym zarysie wygląda sylweta jubilat-uczonego o pierwszorzędnych walorach naukowych: sumiennosc i pracowitosc w gromadzeniu materiałów, dar analizy naukowej, głęboka umiejętnosc syntezy z odpowiednią inwencją, a to wszystko na podkładzie nadzwyczajnej erudycji. Najznamienniejszy zaś jego rys — w dzisiejszem może pojmowaniu — ujemny, podkreślić z konieczności musimy — to owa jego skromność aż do przesady. Ona to usunęła w cień niejako z własnej woli a nie cudzej winy tego znakomitego badacza naszych dziejów. Tem bardziej zatem godziło się pewne sprawy przypomnieć w złote naukowe gody.

Ferdynand Bostel jest typowym Lwowczykiem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Tutaj odbywał swe kompletne studia, tutaj oddawał się pracy zawodowej. Najbardziej pobieżny chociażby rzut oka na jego dorobek naukowy stwierdzi, ile tematów związał z Lwowem, rodzinnym miastem, jak wiele zebrał materiałów pierwszorzędnych do jego dziejów. Był mu synem zawsze najlepszym. *Semper fidelis!* Nie sprzeniewierzył mu się nigdy. Był i pozostanie strażnikiem niezłomnym jego dziejowej kultury, tradycji, pamiątek, źródeł. Poznał je i zgromadził tak wiele, jak mało kto inny!

K. Hartleb.

Akademje i Towarzystwa Naukowe

— Z Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. w dniach 21 i 22 marca br. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności połączone wobec upływu pięciolecia dotychczasowej prezesury dr. Kazimierza Kostaneckiego, z wyborami nowego prezesa tej najwyższej polskiej instytucji naukowej. Nowym prezesem obrany został dr. Stanisław Wróblewski, profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Wróblewski brał czynny udział w pracach Akademji już od r. 1910 jako jej członek-korespondent, w r. 1918 mianowany został członkiem czynnym, zaś w r. 1921 objął stanowisko generalnego sekretarza Akademji. Od r. 1928 piastował on godność wiceprezesa Akademji Umiejętności, aby w roku bieżącym objąć jej prezesurę. Nowo obrany prezes P. A. U. uchodzi za najwybitniejszego w Polsce znawcę prawa rzymskiego, ciesząc się wysokim autorytetem w tej dziedzinie również zagranicą.

P. A. U. niewątpliwie rozwijać będzie i nadal żywą działalność naukową oraz wydawniczą, mimo, że obecne ciężkie warunki gospodarcze oraz finansowe w państwie wpływają niekorzystnie na działalność wielu instytucyj naukowych.

— Wydział historyczno-filozoficzny P. A. U. odbył szereg posiedzeń, na jednym z nich ks. J. Fijałek wygłosił referat p. t. „Los unji florenckiej w Wielkiem Księstwie Litewskiem za Kazimierza Jagiellończyka“, a prof. A. Krzyżanowski przedstawił prace: dr. W. Malinowskiego p. t. „Struktura kredytów bankowych w Polsce“, oraz J. Massalskiego „Udział robocizny w kosztach produkcji“.

— Polska Akademia Umiej. przygotowuje nowe, drugie z kolei wydanie tomów „Encyklopedji polskiej“, obejmujących dzieje literatury polskiej. W związku bowiem ze stanem obecnych badań okazała się konieczność zupełnie nowego opracowania niemal wszystkich działów tegoż wydawnictwa.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego zadaniem jest krzewienie polskiej kultury i wiedzy o Pomorzu, prowadzi ruchliwą działalność głównie na terenie odczytów informujących o postępach nauki polskiej. Z wydawnictw poza broszurami oraz poszczególnymi rozprawami wysuwa się na plan pierwszy organ T-wa „Rocznik gdański“ zamieszczający prace i artykuły z zakresu historii, historii literatury i sztuki z szerokiem uwzględnieniem działu recenzyj z zakresu obcej literatury o Gdańsku, Pomorzu i Prusach wschodnich. Ostatni tom rocznika za rok 1932 wyszedł pod znakiem 650-ej rocznicy przyłączenia Pomorza do Polski.

— Powołany niedawno do życia „Instytut Śląski“, jako placówka poświęcona badaniom zagadnień śląskich z punktu widzenia czysto naukowego, odbył w lutym br. pierwsze walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd w składzie: min. Kwiatkowski, kurator Kupczyński, ks. Emil Szramek, Stan. Kudlicki, Aleks. Szczepiński, Tad. Dobrowolski, Stan. Ligoń i Jan Przybyło. Obradom przewodniczył dr. Stan. Kutrzeba generalny sekretarz Polskiej Akad. Um.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie przystąpiło do wydawania „Biblioteki Lubelskiej“. W wydawnictwie tem ukaże się między innymi praca L. Kamykowskiego o Papierni lubelskiej.

— Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbył szereg posiedzeń, na jednym z nich prof. Bujak przedstawił pracę dr. A. Walawendera p. t. „Klęski elementarne“, zaś prof. Dąbkowski pracę dr. P. Skwarczyńskiego p. t. „Przywileje ziemskie w dawnym prawie polskim“.

— W Łodzi rozpoczęła swe prace Miejska Komisja Archiwalna której zadaniem jest uporządkowanie łódzkich archiwów, a to Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi i Archiwum Bartoszewiczów, oraz przygotowanie materiałów do wydawnictwa poświęconego dziejom miasta. Kierownictwo komisji objął W. Wojewódzki, z którym współpracują: A. Stebelski, L. Waszkiewicz, K. Konarski, M. Kalinowski, J. Waltratus.

— Komisja historyczna T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyła szereg posiedzeń, a dnia 17 stycznia br. z referatem dyr. dr. Bodniaka, na temat organizowania przez Batorego w Elblągu floty morskiej. Po referacie odbyło się posiedzenie administracyjne.

— Toruńskie Towarzystwo Naukowe uczciło 461-ą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, na publicznem posiedzeniu T-wa odbytem w dniu 19 lutego br. Posiedzenie zagałł prezes T-wa ks. Alfons Mańkowski, poczem prof. U. P. dr. Zygmunt Wojciechowski wygłosił odczyt p. t. „Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej“. Z kolei dr. Zygmunt Mocarski zdał sprawozdanie z działalności Książnicy Miejskiej im. Kopernika za rok 1933. W tymże dniu odbyło się również walne zebranie Towarzystwa.

— Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk odbyło m. i. posiedzenie z odczytem J. E. biskupa P. Kubickiego, p. t. „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem, w latach 1861—1915, w stosunku do Kościoła i Ojczyzny“.

Archiwa, Biblioteki i Muzea

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. W dziełach skatalogowanych numer bieżący doszedł do L. 198.250. Razem druków jest 189.762 dzieł. 283.141 tomów, 273.436 woluminów, w tem inkunabułów 317, a druków XVI wieku 5.064 w 5.167 tomach a 4.864 woluminach. Nieskatalogowanych około 100.000 tomów. Czasopism bieżących 1.759 (ubyło 421, a przybyło 393). Rękopisów około 10.000 w tem zinwentaryzowanych 5.948 (przybyło 44) w 6.165 woluminach, dyplomatów pozycyij 1.992, sztuk 2.122 (przybyło 6), autografów około 7.500, w tem zinwentaryzowanych 5.298, map 2.363, muzykaljów 734. Oprawiono druków 244, poprawiono 91 tomów, 251 rękopisów oprawiono lub poprawiono.

W r. 1933 korzystało z Pracowni Naukowej przez 259 dni osób 9.685 z 21.124 dzieł w 34.437 tomach i 1.674 rękopisów. Do domu wypożyczono

5.136 dzieł w 6.351 tomach, 2.986 osobom. Rękopisów wypożyczono do innych instytucyj 159. Kwerend naukowych załatwiono 86.

Biuro wymiany wydawnictw otrzymało od 160 instytucyj 1.108 dzieł i periodyków w 1.261 tomach i zeszytach, wysłano 261 tomów 75 instytucjom.

Biblioteka im. Gwalberta Pawlikowskiego liczy druków 22.312, rękopisów 290, dyplomów 232, autografów 4.270, map 678, numizmatów 3.686, rycin 24.827.

— Muzeum im. XX. Lubomirskich liczyło w r. 1933: przedmiotów archeologiczno-historycznych 3.951, obrazów 1.316, rzeźb 471 plus 1 depozyt, rycin i sztychów 29.083, w gabinecie numizmatycznym 21.493 sztuk, fotografii 6.593. Biblioteka Muzealna liczyła dzieł 2.011 w 3.390 tomach.

Przyrost zbiorów w r. 1933 wyraża się następująco: przedmiotów archeologiczno-historycznych 57 sztuk, obrazów 2, grafiki 68, numizmatyki 71, fotografii 202, książek dzieł nowych 68, kontynuacja 14.

Pracujących w pracowni naukowej Muzeum było w r. 1933 691 osób, zwiedziło Muzeum 4.115 osób.

— Oddział rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zanotował w r. 1933 następujące nabytki. Wpisano do inwentarza ofiarowane w r. 1928 papiery znakomitego historyka i polityka ubiegłego stulecia Henryka Schmitta (Nr. 5919 — 5940). Obszerna korespondencja z najwybitniejszymi działaczami współczesnymi zawiera listy z Emigracji Gillera, Gałęzowskiego, Elżanowskiego, Heferna, Wł. Platera, Cieglewicza, z krajowych działaczy Adama Sapiehy, Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, z literatów Kraszewskiego, Siemieńskiego i Szajnochy. Poza tem znajduje się utwory poetyckie i naukowe samego Schmitta, fragmenty powieściowe, artykuły publicystyczne, notaty i zapiski, fragment dziennika z r. 1845 i t. d. Materiał ten wyzyskał swego czasu w życiorysie Schmitta J. B. Chołodecki wydanym pod pseudonimem Walentego Ćwika we Lwowie w r. 1888.

Poza tym głównym nabytkiem zanotujmy nader cenny pamiętnik Antoniego Wrotnowskiego, znanego działacza z czasów przedpowstaniowych a potem pierwszego dyrektora Banku Krajowego we Lwowie. Pamiętnik ten został zakupiony z zasiłku Banku Gospodarstwa Krajowego. Stanowi cenne źródło do dziejów stronnictwa Białych a później odrodzenia gospodarczego Galicji pod koniec XIX. w., pisany był w r. 1894. (Nr. 5942). Poza tem kilka drobnych nabytków jak kopja inwentarza Archiwum w Jabłonnie (Nr. 5941), opis archiwum Ledóchowskich z notat dyr. Adlera z Grodna (Nr. 5907).

Nie skatalogowano jeszcze papierów prof. Balzera, które wraz z Biblioteką znalazły się w Ossolineum, oraz rękopisów Cieńskich z Okna złożonych jak wieloletni depozyt. K. T.

— Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie wzbogaciło się w ostatnim kwartale roku 1933 o 50 cennych eksponatów, a między innemi o zbiór pamiątek i dokumentów masonskich z lat 1818 — 21. Nabyto również pamiątkowy medal 100-lecia bitwy racławickiej, odlany konspiracyjnie

w Wilnie r. 1894. Książnica T-wa otrzymała większe dary w postaci kilkunastu pak książek z zapisu prywatnego, oraz od 52 osób 536 dzieł w 760 tomach. Do działu rękopisów ofiarowano m. i. kopję pamiątek Antoniny Lix, uczestniczki powstania 1863 r.

— Muzeum Ziemi Opatowskiej założone zostało na terenie powiatu Opatowskiego. Zbiory muzealne mieszczą się częściowo w Ostrowcu, częściowo zaś w Opatowie, gdzie gromadzone są materiały dotyczące działów: historyczno-artystycznego i historycznego (dokumenty, pieczęcie, monety).

— Kierownictwo Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego objął po śp. Adamie Chmielu, Dr. Henryk Barycz.

— Łącznie z zamianowaniem p. Stanisława Dembego dyrektorem Biblioteki Narodowej w Warszawie, zwinięty został ostatecznie Wydział Bibliotek w Ministerstwie Oświaty. W miejsce tegoż utworzono osobny referat bibliotek w Departamencie Nauki, kierownictwo którego objął dr. J. Grycz.

Varia

— XV. Międzynarodowy Kongres Geograficzny odbędzie się w Warszawie w czasie od 23 — 31 sierpnia br. Podczas obrad kongresu obradować będą m. i. sekcje: Geografii przedhistorycznej, geografii historycznej oraz historii geografii.

— III-ci Polski Zjazd Naukowej Organizacji odbędzie się w Warszawie 1934/5 roku. Program zjazdu przewiduje referaty na tematy dowolne z zakresu naukowej organizacji, omawiające bądź zagadnienia teoretyczne, bądź zastosowanie praktyczne naukowej organizacji w każdej dziedzinie życia gospodarczego.

— Myśl stworzenia na Pomorzu polskiem polskiego ogniska nauki w postaci ośrodka uniwersyteckiego zdaje się przybierać kształty realne. Sprawą utworzenia uniwersyteckiej placówki naukowej zajmuje się już od dawna Instytut Bałtycki w Toruniu, za którego sprawą odbyła się w lutym br. konferencja przy udziale przedstawicieli władz i nauki, na której rozpatrywano odnośne projekty. W wyniku szczegółowych rozważań przyjęto jako najbardziej odpowiedni projekt utworzenia Akademii Naukowej w Toruniu, któraby obejmowała tymczasowo trzy wydziały: teologiczny, humanistyczny i prawniczy a mieściłaby się w obecnym gmachu województwa. Powołanie do życia tej instytucji o doniosłym znaczeniu dla nauki polskiej, byłoby zarazem nawiązaniem do tradycji staropolskiej Akademii Chełmskiej.

— „Biblioteka Krakowska“ wydawana przez Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków Krakowa, doszła obecnie do 81-ego z kolei tomu. Jest nim pierwszy tom monografji kamienie przy ulicy Grodzkiej opracowany przez ś. p. Adama Chmiela.

— Miasto Radzyn na Pomorzu obchodzi w roku bieżącym 700-lecie swego istnienia.

— Dom Długosza w Sandomierzu, zbudowany w roku 1476, podany będzie odnowieniu za sprawą ks. biskupa Jasińskiego i odtworzony w swej pierwotnej postaci. Plany zatwierdziła już władza konserwatorska.

— Dr. Józef Morawski prof. U. Pozn. przedłożył Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, plan bibliografii hiszpańsko-polskiej. Zrealizowanie tego planu dałoby materiał do dziejów hiszpanizmu polskiego.

— Ku czci ś. p. prof. B. Gubrynowicza ma być wydana Księga Pamiątkowa, która obejmie w jednym tomie prace naukowe byłych uczniów zmarłego. Przygotowaniem wydawnictwa zajmuje się osobny komitet złożony z byłych uczniów pod kierunkiem docenta B. Suchodolskiego.

Kronika zagraniczna

Francja. Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych odbył w Paryżu, w dniach 22 — 24 marca br. walne zebranie. W dniach 26 — 27 tegoż miesiąca obradowała konferencja historyków francuskich i angielskich rozdzielona na dwie sekcje: I. dla historii średniowiecznej i II. dla historii nowożytnej i nowoczesnej.

— W wydawnictwach komisji dyplomacji Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, ukazała się nowa praca prof. Marcelego Handelsmana p. t.: „Czartoryski, Nicolas I-er et la Question du Proche-Orient“ — Paris, Pedone, 1934.

— W Paryżu odbędą się w czasie od 24 do 30 maja br. uroczystości obchodu stulecia „Service Français de Monuments Historiques, połączone z kongresem Francuskiego Towarzystwa Archeolog., które w roku bieżącym również obchodzi stulecie swego założenia.

— W czasie trwania wystawy grafiki polskiej w Paryżu, zorganizowanej przez Różę Bailly, odbył się Tydzień Polski, w czasie którego ogłoszono cztery odczyty o Polsce: „Fizjognomja Polski“, „Napoleon a Polska“, „Armja Polska“ i „Perspektywy polskie“. Jednym z prelegentów był prof. uniwersytetu w Poitiers, Tournour Aument.

— Niemcy. Tajne Archiwum Państwowe w Berlinie (Geheimes Staatsarchiv) zawiera w stanie obecnym bogate materiały do stosunków polsko-brandenburskich oraz polsko-pruskich. Z okresu średniowiecza zachował się tam szereg oryginalnych dyplomów wydanych przez polskich książąt i panów, opatrzonych oryginalnymi pieczęciami. Wśród materiałów późniejszych znalazły się również w przechowaniu archiwa niektórych znamienitszych rodzin polskich jak archiwum Sobieskich obejmujące 53 woluminów akt i listów, które w swoim czasie było w posiadaniu Jakóba Sobieskiego na Śląsku.

— Rosja. W Charkowskim wydawnictwie „Archiw radjanskoj Ukrainy“ ukazał się ciekawy artykuł o powstaniu styczniowym 1863 r. zawierający publikację 6-u raportów władz wojskowych i policyjnych składanych kijowskiemu generał-gubernatorowi Trepowowi w sprawie ruchu powstańczego oraz omawiający dochodzenia prowadzone przeciw polskiemu powstańcom. Dokumenty te stanowią ciekawy przyczynek dla badaczy powstania styczniowego, rzucając światło na wysiłki powstańcze na Wołyniu.

— Stany Zjednoczone — Fundacja Rockefellera, przyznała na posiedzeniu swej rady (13/XII 1933) na rzecz Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych kwotę 14.000 dolarów, które mają być użyte na publikację czterech tomów „Annuaire de bibliographie“ oraz na potrzeby organizacyjne prac Komitetu.

— Staraniem polskiej organizacji studenckiej, „Polish Students Association“ w Chicago, ogłoszono wielki cykl odczytów poświęconych szerzeniu wiadomości o polskiej kulturze. Pierwszy odczyt w języku angielskim wygłosił dr. E. Kulikowski, wicekonsul polski w Chicago.

— Węgry. Węgierskie Towarzystwo Historyczne powołało do życia osobną komisję, która przystąpiła do zbadania zagranicznych podręczników szkolnych zawierających dzieje Węgier. Tej naukowej rewizji poddano około 40 podręczników głównie francuskich, włoskich i hiszpańskich.

— W Budapeszcie odbył się w dniach 4 do 6 stycznia br. IX-ty Międzynarodowy Kongres Federacji Związków Intelktualnych. Obrady prowadzone były w ramach tematu: Tradycja i rewolucja w Europie, w dziedzinach myśli, nauki, życia ekonomicznego, sztuk pięknych, literatury i t. d.

— W Węgierskiem Muzeum Narodowem w Budapeszcie, otwarta była w miesiącach wrześniu i październiku 1933 r. wystawa Batory— Sobieski, zorganizowana z okazji 400-lecia urodzin Stefana Batorego. Ekspozycje tej wystawy były wymownem świadectwem żywych stosunków węgiersko-polskich w XVI i XVII w. Opracowany przez B. Kossanyi'ego, znanego archiwistę i paleografa, katalog zabytków posiada wartość cennej monografii.

— Włochy. Ukazał się już 17-ty z kolei tom jednej z najbogatszych encyklopedyj świata, „Enciclopedia Italiana“, obejmujące m. i. bogaty dział polonistów.

Konkursy

Dwa konkursy Polskiej Akademji Umiejętności Polska Akad. Um. ogłosiła konkurs na następujące tematy:

1) Osadnictwo jednego z okręgów Śląska w wiekach średnich. Nagroda wynosi zł 1.000. — Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1934 r.

2) Historia jednego z miast na Śląsku. Nagroda wynosi zł. 2.000. — Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1935 r.

Prace konkursowe, pisane na maszynie, zaopatrzone nazwiskiem autora lub godłem wraz z kopertą, zawierającą nazwisko autora, należy nadsyłać w wyżej wymienionych terminach do kancelarji Polskiej Akad. Umiej. Praca

nagrodzona staje się własnością Polskiej Akad. Umiej., która zastrzega sobie prawo ogłoszenia jej drukiem. Zarazem zastrzega sobie Polska Akad. Umiej. prawo przyznania nagrody tylko wówczas, jeśli praca odpowiadać będzie wymogom naukowym.

Wynik konkursu zostanie podany do publicznej wiadomości podczas uroczystego publicznego posiedzenia Polskiej Akad. Umiej., gdy chodzi o temat pierwszy w czerwcu 1935, gdy chodzi o temat drugi w czerwcu roku 1936.

Nekrologja

— W Stuttgarcie zmarł 3 października br. prof. Wiktor Ernst, znany badacz w zakresie średniow. historii prawa i hist. gospodarczej.

— W Rydze zmarł z końcem grudnia 1933 r., w wieku 63 lat Sergej Rudolfovicz Mincełow literat i historyk, znany również ze swych badań na polu geografji, archeologii i bibliografji.

— W Leningradzie zmarł wybitny orientalista, prof. Sergjusz Oldenburg, autor 750 wielu cennych rozpraw naukowych.

— W Mińsku zmarł w wieku 70 lat, Antoni Nikitiez Jasinskij, historyk rosyjski, znany ze swych badań i prac w zakresie historii rosyjskiej oraz czeskiej. Z ważniejszych jego prac wymienić należy: *Das Moskauer Staatsarchiv. im 16 Jh.* (1889), — *„Skizzen und Untersuchungen über die soziale und wirtschaftliche Geschichte Böhmens im Mittelalter“* (1901), — *„Grundlinien der Entwicklung des Rechtes in Böhmen im 13 — 15 Jh.“*.

Ponadto zanotować należy następujące zgony: w Niemczech zmarł Stieda Wilhelm, prof. hist. gosp. i społ. uniwersyteckiego, znany ze swoich prac z zakresu handlu, cechów, Hanzy i t. p. — W Monachjum zmarł Beyerle Konrad, prof. hist. prawa uniwersyteckiego znany z prac o wojnie 30-letniej, prawie miejskiem, ustroju Niemiec, dziejów Kolonji i t. d.

— W Pradze czeskiej zmarł w wieku lat 80 historyk rosyjski E. F. Szmurło, b. prof. uniwersyteckiego i dorpackiego, wreszcie stały delegat b. ros. akademji umiej. w Rzymie. Szmurło był specjalistą do epoki Piotra W., do stosunków Rosji z Italją a jego „Dzieje Rosji“ tłumaczone były na inne języki, m. i. i na język włoski. Niedawno jeszcze obchodził Szmurło jubileusz 80-letni.

POLEMIKA

Redakcja otrzymała od ks. P. Davida następujące pismo:

I.

Krytyka naukowa powinna obiektywnie przedstawić treść pracy i sprecyzować różnicę poglądów między autorem a recenzentem. Nie powinna zakrawać na poprawienie szkolnego zadania ani schodzić na teren osobisty. Czytelnikom tak poważnego pisma jak Kwartalnik historyczny pozostawiam wyrobienie sobie zdania co do formy samej polemiki i sprostowań w recenzji mojej pracy „Richilde de Pologne en Espagne, en Provence et en Languedoc (1152 — 1176)“¹⁾ Nie mam zamiaru polemizować; pozwolę sobie jednak przytoczyć dwa tylko przykłady metody recenzenta.

„Na str. 635, dr. Karol Maleczyński pisze: „Na str. 51 twierdzi autor, że Jaffe, nr. 11418 nie odnosi się do sprawy hr. Tuluzy, lecz do sprawy Konstancji wdowy po hr. Blois. Niestety i tu ks. D. pomylił się, gdyż cytowany przez wydawcę tekst Marténe’a ani słowem nie wspomina o hr. Blois a tylko *super negotio... sororis tuae uxoris comitis Tolosani*.“

Dr. Maleczyński dodaje, przyp. 5: „Zapewne ks. D. pomylił się i wziął pod uwagę następny list (ibid., str. 755, nr. 140), gdzie jest rzeczywiście mowa o sprawie hr. Blois. Ale ten list jest oznaczony u Jaffe’go jako nr. 11417.“

Zobaczmy jak jest w rzeczywistości. Konstancja prosiła papieża Aleksandra III, aby przyczynił się do zwrotu jej hrabstwa Boulogne, które jej pierwszy mąż Eustachy z Blois ustanowił jako jej wiano i które Mateusz, brat hrabiego Flandrii, zajął pod pozorem, że jego żona Marja była siostrą Eustachego. I istotnie z Benewentu, 27 sierpnia 1168, Aleksander III pisze do biskupów z Soissons, Amiens i Laon, aby zmusili pod groźbą ekskomuniki Mateusza do oddania Konstancji hrabinie z Saint-Gilles hrabstwa Boulogne. Ten list oznaczony u Jaffe’go jako nr. 11417 znajduje się u Marténe’a, *Amplissima...*, II, str. 755, i P. L. CC, col. 497.

Tego samego dnia Alexander pisze także do Henryka, arcybiskupa z Reims, brata Konstancji; po przedstawieniu różnych spraw papież dodaje, że napisał do biskupów z Soissons, Amiens i Laon w sprawie Konstancji hrabiny z Saint-Gilles; Henrykowi samemu nakazuje, aby nie zaniedbał niczego, coby mogło zmusić osoby, które były świadkami przy

¹⁾ Kwart. Hist., XLVII, z. 4, str. 631 — 637. Nie przez roztargnienie, jak łaskawie przypuszcza recenzent, zamieściłem w tytule te daty 1152 — 1176, gdyż pierwszy dokument o Rychildzie jest z r. 1152 i ostatni z r. 1176.

ustanawianiu wiana do zaświadczenia prawdy. Ten list oznaczony u Jaffe'go jako nr. 11418 znajduje się u Martène'a, *Amplissima...*, II, 753 i P. L. CC. col. 498 — 499.

List nr. 11417 i list nr. 11418 odnoszą się oczywiście do tej samej sprawy wiana ustanowionego przez Eustachego z Blois na hrabstwie Boulogne. A więc, czy list nr. 11418 ani słowem nie wspomina o hr. Blois, to jest o sprawie wiana przez niego ustanowionego? Czy to moje twierdzenie (Richilde..., str. 51) jest moją lekkomyślnością?¹⁾

Czyż trzeba zaznaczyć, że Konstancja, wdowa po Eustachym z Blois, i Konstancja, hrabina z Saint Gilles, i Konstancja, siostra Henryka i żona porzucona hrabiego Tuluzy, jest jedną i tą samą osobą?

Drugi przykład: Na str. znów 635, dr. Maleczyński pisze: „Podobnie ma się sprawa z mniemanem nadaniem hr. (*sic.*) Baux w lenno Prowansji w r. 1145, jak twierdzi ks. D., czyniąc mi nawet na ten temat zarzut. Niestety nie zna on widać cytowanej przez siebie rzeczy Bernhardi'ego, który twierdzi stanowczo, że w r. 1145 hr. (*sic.*) Baux nie uzyskał formalnej inwestytury na Prowansję“.

I znowu przyp. 7. „Bernhardi, Konrad III, I, 424—425: *eine förmliche Belehnung mit der Provence empfangt Raimund von Baux keineswegs*. Zapewne znów pomieszał ks. D. wzmiankę z dokumentu z r. 1162 i odniósł ją mylnie do r. 1145, mimo iż z większym prawdopodobieństwem należy ona do 1155 lub 1160“.

Tutaj, trzeba dokładnie rzecz ustalić, bo tu jest już nie pomieszanie, ale bigos. Nie tylko ks. David, ale ktokolwiek zna dzieje Prowansji, wie, że panowie (nie hrabiowie) z Baux otrzymali od Konrada III i Fryderyka Rudobrodego w lenno ziemię, którą dzierżyli hrabia Gerbert (Gilbert) i jego żona Gerberga, rodzice żony Rajmunda z Baux, i że ta ziemia, to Prowansja. Szkoda, że w związku właśnie z tym tematem dr. M. nie czytał dzieła Pawła Fournier, *Le royaume d'Arles et de Vienne*, Paris 1891.²⁾

W r. 1145 Rajmund, pan (nie hrabia) z Baux, zięć Gerberta hrabiego Prowansji, udaje się do Würzburga na dwór Konrada III i otrzymuje w lenno ziemię, którą dzierżyli Gerbert i jego żona; otrzymuje też prawo bicia monety w Arles i t. d., a wykluczenie innych monet. (Stumpf, nr. 3495, i *Acta ...inedita*, nr. 332, cfr. Bernhardi, Konrad III, I, str. 425, przyp. 36 o autentyczności tego przywileju).

Po roku 1152 synowie zmarłego Rajmunda otrzymują od Fryderyka I odnowienie tego przywileju; oznaczyłem przywilej Fryderyka (Richilde...,

¹⁾ Ten wykwintny wyraz występuje w recenzji str. 635, przyp. 3.

²⁾ Recenzent czyni mi zarzut, że przytoczyłem w bibliografii tytuł książek przeze mnie w treści rozprawy nie cytowanych. Nie miałem zamiaru spisywać książek cytowanych, lecz pragnąłem podać spis głównych dzieł, z którychby czytelnik mógł stwierdzić fakta i wczuć się w czasy i miejsca, o które chodzi. Dotyczy to na przykład F. Benoît, *Recueil des actes des comtes de Provence appartenant à la maison de Barcelone*, Monaco 1925; recenzent gorszy się, ponieważ dokumenty tego zbioru nie odnoszą się do czasów męża Rychildy, ale zaczynają się od Alfonsa II; może recenzent nie zauważył, że tu jest także i bardzo ważna przedmowa, w której Benoît przedstawia ustrój Prowansji w XII w.; właśnie na tę przedmowę chciałem zwrócić uwagę.

str. 22) na rok 1153 a raczej 1155, uważając rok 1160 jako mniej prawdopodobny (Stumpf, nr. 3894).

W r. 1162 na zjeździe w Turynie Hugo de Baux przedstawia te cesarskie dokumenty: *Hugo de Baucio duo privilegia aureis bullis insignita attulit, unum videlicet dignae memoriae Conradi regis... aliud nostrum, in quibus continebatur, quod patruus noster (Konrad III) et nos concessimus ei omnem terram, quam lenebat quondam Gislebertus avus ejus et avia ejus*. Ale Fryderyk je anuluje pod pozorem, że kancelarja cesarska nie wiedziała, że pod oznaczeniem *terra quam tenebat Gislebertus*, należało rozumieć Prowansję. (Mon. Germ. hist., Leges IV, Constit. I, nr. 215—216).

Oczywiście wiedziała kancelarja cesarska, że *terra Gisleberti* to Prowansja; ale z umysłu unikała wyrazu Prowansja, i nie udzieliła formalnie panom z Baux inwestytury na Prowansję, aby wilk bałceki był syty i owca barcelońska cała. Wszak pisałem (Richilde..., str. 21): *cependant le mot Provence n'était pas prononcé; il se peut que l'empereur ait voulu éviter un conflit déclaré avec la maison de Barcelone*. Podobnie, jak kanclerz cesarski, z umysłu unikałem wyrazu Provence; podobnie jak Bernhardi, wiem, że panowie de Baux nie otrzymali *eine förmliche Belehnung* na Prowansję; nie nie „pomieszałem“, kiedy zaznaczyłem: *Il convenait de dire que Conrad III et Frédéric Barberousse avaient donné aux sires de Baux non seulement le droit de battre monnaie en Provence, mais encore l'investiture de l'héritage de Gerbert de Gévaudan*. (Richilde..., str. 47).

Że dziedzictwo Gerberta i jego żony to Prowansja, to fakt oczywisty, o którym nie może nie wiedzieć ten, kto zna stosunki feodalne XII w. w dolinie Rodanu. Nie bez powodu zamieściłem (Richilde, str. 17—23) obszernie, a zdaniem dr. Maleczyńskiego „może nawet zbyt obszernie“ wyjaśnienie o stosunkach prawnych Prowansji XII w.; teraz po przeczytaniu recenzji dra Maleczyńskiego, zdaje mi się, że to wyjaśnienie było potrzebne, i co więcej jest jeszcze nawet za krótkie.

ks. P. David.

II.

W odpowiedzi ks. P. Davidowi, nadesłał doc. dr. K. Maleczyński następujące pismo:

Z przykrością muszę stwierdzić, że w odpowiedzi ks. Davida nie tylko nie mogę się dopatrzeć podnoszonych przez niego zadań krytyki naukowej, ale nawet wręcz lojalności badacza; a oto przykład: na przeszło dziesięć uczynionych przeze mnie zarzutów pracy jego (nie licząc wypadków, gdzie mamy odmienne o tych samych wypadkach sądy) ks. D. (jak twierdzi dla przykładu) omawia dwa tylko; przypuszczać więc wolno, że i co do reszty zarzutów mych zajmuje podobne stanowisko. Nie wiem tylko, czy należy do nich kwestja ortografii nazwiska Stekerta, lub sprawa nie wydzielenia Henrykowi Sandomierskiemu dzielnicy przed r. 1147¹⁾. Już ta forma polemiki ks. D. zwalniać mię winna od odpowiedzi; jeśli to uczynię to tylko dla sprostowania jednego w opinji ks. D. pewnika z historii Prowansji XII w.

¹⁾ Nie wspominam już o przekręceniu przez ks. D. jednego mego wyrażenia, i odniesienia go do zupełnie innego zdania i myśli; ale samego zarzutu ks. D. w odpowiedzi nawet nie podniósł.

Sprawa nadania z r. 1145 (Stumpf, Acta inedita, nr. 332) nie jest tak prosta, jak się to ks. Davidowi wydaje; nie przekonały mię w tym względzie ani wywody Fournier'a, ani tem mniej zapewnienie ks. D., że „dziedzictwo Gerberta i jego żony to Prowansja“ i wolałem się trzymać ostrożnego sądu Bernhardi'ego, że wzmianka o nadaniu w lenno dozwala na przypuszczenie, iż chodziło tu o prywatne rodzinne majątki¹⁾; sama redakcja tego przywileju, gdzie wyodrębnione jest nadanie hr. Baux²⁾ prawa bicia monety, od prawa lenna, czyni takie przypuszczenie wielce prawdopodobnem; a w żadnym razie nie może być pewnikiem tłumaczenie podane przez ks. D.

Podobnie ma się sprawa z listem Aleksandra III w sprawie wdowy po hr. Blois i hrabinie Tuluzy, Konstancji³⁾, do Henryka, arcyb. Reims. Ani w mej rozprawie o Ryksie⁴⁾, ani w recenzji pracy ks. D., nie wyraziłem twierdzenia, aby list z 27/VIII 1168 nie odnosił się do sprawy wdowej (po pierwszym mężu) Konstancji francuskiej⁵⁾; zazaczyłem tylko, że nie czyni w nim papież żadnych wzmianek o ewentualnem małżeństwie hrabiego Tuluzy z Ryksą. Cały wywód ks. D. trafia tu zupełnie w próżnię.

Kończąc me uwagi nad odpowiedzią ks. D., pomijam zwroty mię osobiście dotyczące; z całego jej tonu wnoszę, że do porozumienia między nami nie dojdzie, i dla tego osobiście w tej kwestji głosu więcej zabierać nie będę.

Na tem Redakcja polemikę zamyka.

K. Maleczyński.

III.

Prof. K. Tymieniecki nadesłał następujące uwagi z prośbą o umieszczenie:

Dr. W. Hejnosz w ponownej swej odpowiedzi (Kwart. Hist. R. XLVII, t. I, str. 682) porusza trzy kwestje, z których najważniejszą wydaje mi się ostatnia, następnie druga, a najmniej ważną pierwsza. Omawiamy więc je tutaj w odwrotnym porządku. W sprawie „*kmetho desertus*“ recenzent zwraca uwagę na dwa znane mu wypadki zajęcia się w naszej literaturze interpretacją podobnych wyrażen źródłowych. Więc prof. Dąbkowski w swem dziele o dawnem prawie prywatnem polskiem wyraża pogląd, że zwroty zapisek: „*homo (kmetho) sterilis, desertus*“ oznaczają osoby bezpotomne, (I, str. 212). Dla uniknięcia nieporozumienia wyjaśnimy, że wyraz „*kmetho*“ w nawiasie nie pochodzi od prof. D., tylko od dr. H. Zacytowane przez prof. D. określenia osoby bezpotomnej w naszych pomnikach prawa i praktyki sądowej wzięte są z trzech źródeł, a mianowicie: 1. „*homo sterilis*“, zwykły w tym wypadku, z Vol. Leg. 377 (nie 376, jak omyłkowo podaje prof. D.) t. j. z konstytucji piotrkowskiej r. 1511; 2. „*desertus, prole carens*“ z Helcla, II, nr. 4076 i 3. „*mulier desolata alias pusta*“ z A G Z, t. XVIII,

¹⁾ Por. Rernhardi, Konrad III, I. str. 425: „Die Fassung der Urkunde gestattete die Auslegung, dass nur von Familiengütern die Rede gewesen sei“.

²⁾ Używam terminu „hrabia Baux“, gdyż jeśli wyraz „sire“ da się przełożyć na polskie „pan“, to wyraz „seigneurie“ nie da się zastąpić w polskiem przez „państwo“.

³⁾ Jaffé, Regesta nr. 11418; Migne, Patrol. lat. CC. str. 198 n.

⁴⁾ Str. 58 przyp. 2, gdzie podaje ogólne streszczenie listu papieskiego.

⁵⁾ Ks. D. imputuje mi, zdaje się, twierdzenie, że uważam, iż Konstancja wdowa po Eustachym i hrabina Tuluzy, to dwie różne osoby, ale sędzę, że po uważnem przeczytaniu mej rozprawki cofnie to przypuszczenie.

nr. 1412. W drugim z tych wypadków „*desertus, prole carens*“ oznacza więc człowieka bezdzietnego. W trzecim wypadku wyraz „pusty“ pokrywałby się raczej z tem co podaje dr. H. za St. Borowskim (Ściganie przestępstw z urzędu w średniow. prawie pol., str. 31, przyp. 3, cytuję według dr. H.) o „pustych głowach“, które oznaczają osoby opuszczone, osamotnione, ponieważ dowiadujemy się jedynie, że kobieta owa nie ma męża i ojca. W podobnie przykrej sytuacji „opuszczenia“ mógł się oczywiście znaleźć każdy, więc nie tylko szlachta, o której jest mowa w cytowanych zapiskach, ale również i kmieć. Nie wynika jednak z tego, ażeby w ten sam sposób interpretować sporną zapiskę u Helcla, II, nr. 1617. W powyższych sprawach chodziło o sukcesję, a tutaj chodzi o zastawy łańów kmiecych. Czy kmieć miał dzieci albo żonę, czy nie, było w wypadku wykupu zastawu i związanych z tem sankcyj, o co właśnie tutaj chodzi, zupełnie obojętne. Nie znajdujemy w szczególności w tem poparcia dotychczasowej interpretacji dr. H., według której „*desertus*“ miało oznaczać „pozostawiony poza umową“, a czemu właśnie usilnie opieraliśmy się. Przecistawienie łańów obsadzonych („*possessionati*“) i pustych („*deserti*“) jest rzeczą zwykłą w tym czasie i w tej sprawie, należy przypuszczać, nie spotkamy się ze sprzeciwem. Czy jednak „kmieć“ może w tym wypadku zastępować „łań“, tak jak to twierdziliśmy dotychczas? Wywody nasze w rozprawie recenzowanej przez dr. H. szły właśnie w tym kierunku, gdyż, jak na to wskazywaliśmy, było rzeczą równoznaczną mówić o zastawie łańów i o zastawie „dochodów z osadzonych łańów kmiecych“. Wyraz kmieć w takich zapiskach byłby więc skrótem niejako zamiast wyrazów użytych przed chwilą w cudzysłowie. Ale dla wątpiących możemy przytoczyć jeden jeszcze dowód, a mianowicie zapiskę A G Z, XVII, nr. 1056, w której kmieć z łańem w powyższem znaczeniu już stylistycznie został związany. Mowa tam jest więc o wwiązaniu z racji zastawu „*in tres laneos sive kmethones*“, poczem następują imiona kmieci. Trzeba przyznać notariuszowi z w. XV, że w ten sposób było najdogodniej określić o jakie łańy chodzi.

W sprawie górników — przypominamy ponownie, że traktowaliśmy ich tylko ubocznie — nie bardzo rozumiemy dlaczego dr. H. cytuje tekst z Helcla dobrze przecież nam znany. Czy chodzi o to, że byli kopaczami, czy raczej, że ich *in totum vendidit et resignavit*. Ale to przecież nie sprzeciwia się temu, co przytoczyliśmy za R. Rybarskim, że „prawo do posiadania parobka w kopalniach, czyli prawo korzystania z łożu przez *wynajętego* (nasze podkreślenie) człowieka, było czasem przedmiotem transakcji“.

Pozostaje sprawa sposobu zredagowania tytułu, w której autor i recenzent nie zdołali się wzajemnie przekonać. Nie przywiązujemy do niej zbytnej wagi. Nadto ulegamy wrażeniu, że jest to sprawa bardziej osobista i to chyba właśnie autora.

K. Tymieniecki

IV.

Odpowiedź dr. W. Hejnosza prof. K. Tymienieckiemu:

Idąc w ślad za autorem, rozpocznę tych parę uwag dłuższej odpowiedzi od ostatniej poruszanej przezeń sprawy zaznaczając, że wprawdzie nie podzielam zapatrywania, by kwestja tytułu (a raczej w tym wypadku

jego stosunku do zakresu badania) była „bardziej osobistą“, skoro jednak taki jest pogląd autora, to już do niej nie powracam.

Cytat z Helcla pozwoliłem sobie przytoczyć oczywiście nie z myślą o autorze, ale o jakimś przygodnym czytelniku, który niekoniecznie musi mieć wydawnictwo to pod ręką; i mam nadzieję, że ten ewentualny przygodny czytelnik nie będzie miał wątpliwości co do tego, iż w cytacie tym chodziło właśnie o to, że uprawniony owych *fossatores* „suos... in totum vendidit et resignavit“. Wynika bowiem stąd oczywiście, że przedmiotem transakcji są tu także owi *ludzie*, a czy byli oni „wynajęci“ — jak sądzi autor, — czy też pozostawali w jakimś innym stosunku zależności od uprawnionego (za czem raczej wszystko zdaje się przemawiać), jest właśnie kwestją do wyjaśnienia.

Sprawę owego „*kmetho desertus*“ poruszyłem w recenzji tylko z tego względu, że autor postawił w pracy (str. 14 odb.) rzecz w ten sposób, jakoby jakakolwiek inna interpretacja tego zwrotu, niż przezeń podana, była niemożliwa. Tymczasem widzimy, że tak wcale nie jest, że owszem nawet dosłowne jego przetłumaczenie też jest możliwe. Osobiście nie sądzę, by przy zastawieniu kmiecia było rzeczą „zupełnie obojętną“, czy miał on żonę i dzieci, bo ta rodzina, to właśnie część kmiecej siły roboczej, a dla wierzyciela ta ostatnia nie była chyba obojętną. Że wyrażenia: *homo* i *kmetho* w naszych średniowiecznych zapiskach są niemal synonimami, to rzecz powszechnie znana.

Wkońcu pozwolę sobie zauważyć, że autor niesłusznie wytyka prof. Dąbkowskiemu omyłkę w cytacie, gdyż najpierw przytoczony zwrot znajduje się również w inskrypcji odnośnego ustępu konstytucji z r. 1511 w miejscu, powołanem przez prof. D., a ponadto dotyczący ustęp rozpoczyna się również w tem właśnie miejscu.

W. Hejnosz

Na tem Redakcja polemikę zamyka.

W sprawie reedycji Bibliografii Historji Polski. Uprasza się ogół historyków, aby wszelkie błędy, usterki, niedokładności i t. d., zauważone tak w I wydaniu, jak i w dwóch zeszytach reedycji Bibliografii Historji Polski prof. L. Finkla, zechcieli komunikować Polskiemu Towarzystwu Historycznemu pod adresem Redakcji Kwartalnika Historycznego, Lwów, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, celem uwzględnienia poprawek przy opracowywaniu dalszych zeszytów oraz w ewentualnych uzupełnieniach.

SPRAWY TOWARZYSTWA

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się w dniu 16 kwietnia 1934 w Gabinetzie prof. dr. T. E. Modelskiego (Lwów, Uniwersytet, Mickiewicza 5 a, II p.).

Obecni PP.: Barwiński, Bujak, Charewiczowa, Hartleb, Inglot, Laskowski, Lutman, Modelski, Pohorecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Przewodniczy Prezes Fr. Bujak, protokół prowadzi Sekretarz St. Inglot

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego P. T. H. z dnia 16 i 17 grudnia 1933 r. 2. Termin Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H. i przygotowania w związku z tem będące. 3. Sprawa książki Polska i Niemcy — referuje Prezes Fr. Bujak. 4. Stan przygotowań do VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w 1935 — referuje Prezes Fr. Bujak. 5. Stan wydawnictw P. T. H. na 1934 — referuje Prof. T. E. Modelski i Kustosz K. Tyszkowski. 6. Postęp prac nad reedycją Biblijografii L. Finkla — referuje Prof. dr. Modelski. 7. Regulamin P. T. H. — referuje Wiceprezes E. Barwiński. 8. Sprawy finansowe P. T. H. z uwzględnieniem stosunku do T. M. H. — referuje Skarbnik prof. T. Urbański. 9. Umowy z drukarniami: Ossolineum i A. Goldmana w sprawie kosztów druku wydawnictw P. T. H. w roku 1934 — referuje Skarbnik prof. T. Urbański. 10. Wolne wnioski.

Na wniosek Prezesa przystąpiono odrazu do dyskusji nad protokołem z posiedzenia Zarządu Głównego P. T. H., odbytego w dniach 16 i 17 grudnia 1933 r. Major Laskowski w imieniu Ministra Kętrzyńskiego, Dyrektora Łopacińskiego i swoim przekazuje Prezydium P. T. H. na piśmie sprostowanie ustępów odnoszących się do punktów 8-go i 10-go protokołu z tego posiedzenia. Za ogólną zgodą pozostawiono tę sprawę do załatwienia Prezesowi P. T. H. w porozumieniu z Ministrem Kętrzyńskim. Ponieważ w sprawie protokołu więcej nikt nie zabierał głosu, Prezes Bujak oświadcza, że poza podniesionemi przez Majora Laskowskiego dwoma ustępami, protokół z dnia 16 i 17 grudnia 1933 uważa za przyjęty.

Przechodzi następnie Prezes do 2-go punktu porządku dziennego t. j. do ustalenia terminu Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H. Ustalono termin Walnego Zgromadzenia Delegatów na dni 26 i 27 maja 1934. Prezes zwraca się w związku z tem do Skarbnika prof. Urbańskiego, by przygo-

tował na czas roczne sprawozdanie kasowe, które razem ze sprawozdaniem Sekretarza winno być wydrukowane najpóźniej w początkach maja w I-ym zesz. Kwartalnika Historycznego za 1934 r.

Jako trzeci punkt porządku dziennego przedstawia Prezes stan przygotowań książki: Polska i Niemcy, jako odpowiedzi na niemiecką książkę: Deutschland und Polen. Prezes omawia plan tej książki uzgodniony ze wszystkimi uniwersyteckimi ośrodkami. Ustalono, że jeżeli do Walnego Zgromadzenia Ministerstwo S. Z. nie odpowie przychylnie na zgłoszone propozycje wydania książki Polska i Niemcy, Polskie Towarzystwo Historyczne przestanie się tą sprawą interesować jako nieaktualną.

Zkolei przedstawił Prezes stan przygotowań do VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w roku 1935. Omówił kolejno tematy referatów poszczególnych sekcji, podał nazwiska pewnych referentów i koreferentów i nazwiska osób, do których Zarząd Główny zwróci się jeszcze z prośbą o czynny udział w Zjeździe. Co do terminu Zjazdu, to przewiduje się jego odbycie na początek września (potrwa najwyżej 4 dni). Prof. Zakrzewski zauważył, by Zarząd Główny P. T. H. zwrócił się do referentów i koreferentów Sekcji Historji Starożytnej, aby kończyli je programowymi wnioskami, dotyczącymi współpracy polskiej nauki w zagadnieniach przez nich poruszanych. Nadto zaproponował zaprosić do niektórych tematów z Sekcji kulturalnej historyków literatury. Kustosz Tyszkowski podniósł, by do referatu: Miasta i handel na Litwie dodać referat (bądźto tylko koreferat) o Żydach i ich roli na Litwie. Pani Charewiczowa prosiła, by Zarząd Główny wziął także pod uwagę kobiety jako referentki do niektórych tematów. Major Laskowski podał tematy do Sekcji historji wojskowości i zaproponował kilku referentów i koreferentów do tych zagadnień. Nadto prosił, by Zarząd Główny w I-szym numerze Kwartalnika Historycznego wydrukował ostateczny spis referatów w ustalonych Sekcjach Zjazdu, na co Prezes wyraził zgodę.

Zkolei Redaktor Prof. Dr. T. Modelski omówił stan wydawnictw P. T. H. t. j. Kwartalnika Historycznego i bieżącej Biblijografji historji Polskiej. Zaznaczył, że zwłoka w wydaniu I-go numeru Kwartalnika Hist. nastąpiła z powodu uchwały Zarządu Głównego P. T. H. nakazującej wcielenie Wiadomości do Kwartalnika Historycznego przy jednoczesnem częściowem uszczupleniu objętości pisma. Co do bieżącej Biblijografji historji polskiej za rok 1932, to jest ona już ukończona i ukaże się z druku w najbliższych dniach. W opracowaniu pp. Friedbergów jest obecnie bieżąca Biblijografja historji polskiej za rok 1933. Następnie Kustosz Tyszkowski komunikuje, że I-szy zeszyt Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych (objętości 4 arkuszy) jest już gotów. Następny zeszyt (w objętości 3 arkuszy) ukaże się z druku z końcem maja. Prezes przypomniał propozycje Oddziału Poznańskiego, by drukować na bezdrzewnym papierze. W dyskusji wyrazili wszyscy obecni pogląd, że Kwartalnik powinien być drukowany na lepszym papierze, a Kustosz Tyszkowski zauważył, że wobec tego Ossolineum przedstawi Prezesowi już w najbliższych dniach kilka próbek papieru lepszego niż dotąd gatunku.

Prof. T. Modelski omawia postępek prac nad reedycją Biblijografji Historji Polskiej L. Finkla: Złożonych jest jak poprzednio około trzy arkusze druku, które przesłano w szpaltach jeszcze 8 lutego br. ekspertom do poczynienia uwag i poprawek. Przygotowany do druku skrypt dalszych arkuszy

obejmuje czasy po r. 1690, w objętości przypuszczalnej około dalszych 4—5 arkuszy druku. Tą część natychmiast po zwolnieniu zajętych obecnie składem czcionek będzie można zacząć drukować, tak, że szybkość dokończenia obecnego zeszytu zależy wyłącznie od tempa pracy ekspertów. Redakcja nie mogła posunąć naprzód druku Bibliografii, ponieważ eksperci nie nadesłali na czas swych uwag. Stwierdzone, że do Walnego Zgromadzenia nie będzie możliwe wydrukowanie 3-go zeszytu Bibliografii, co było uchwalone na posiedzeniu Zarządu w grudniu ub. r.

Ponieważ z powodu nieobecności Dyr. Dr. E. Barwińskiego odpadł 7-my punkt porządku dziennego, Prezes oddaje głos Skarbnikowi prof. T. Urbańskiemu, który przedstawia sprawy finansowe P. T. H. z uwzględnieniem stosunku do T. M. H. Podaje sprawozdanie kasowe P. T. H. z dniem 31 marca 1934 i zauważa, że ponieważ obecnie wpływają zamknięcia kasowe z poszczególnych Oddziałów, niektóre pozycje dochodów i wydatków ulegną jeszcze zmianom, zwłaszcza, że nie uwzględniono pozycji 15% na rachunek należitości dla Oddziałów za zbierane wkładki. Co do stosunku T. M. H. do P. T. H. Skarbnik przedstawił stan faktyczny, jaki istniał w sprawie wkładek od umowy w roku 1925. W dyskusji zauważa prof. Zakrzewski, że oba zainteresowane Zarządy winny wybrać swoich pełnomocników z decydującym mandatem do załatwienia spornych spraw finansowych. Zarząd Główny P. T. H. może dziś wybrać swoich delegatów, komunikuje to Zarządowi T. M. H., by również wybrał delegatów ze swego grona. W tym względzie stawia następujący wniosek: Zarząd Główny P. T. H. powołuje Prezesa Bujaka i Skarbnika Urbańskiego, jako reprezentantów P. T. H. do definitywnego uregulowania finansowego stosunku T. M. H. do P. T. H. Do tego wniosku proponuje poprawkę Kustosz Tyszkowski, a mianowicie, by sprawę ze strony P. T. H. załatwili: Prezes Bujak i prof. Zakrzewski. Powyższy wniosek prof. Zakrzewskiego z poprawką Kustosza Tyszkowskiego uchwalono.

Sprawę nowych pertraktacyj z drukarnią Ossolineum omówił Prezes Bujak, przeto Skarbnik Urbański zauważa tylko, że z drukarnią Goldmana nie zawierał nowej umowy, gdyż wobec stanu przygotowań reedycji Bibliografii do druku jest to jeszcze przedwczesne i na tem kończy omówienie punktu 9-go porządku dziennego.

Jako wolny wniosek stawia Prof. Zakrzewski: Zarząd Główny prosi Prezydium o wysłanie urzędowego listu do ekspertów, by przeprowadzili rewizję przygotowanych do druku arkuszy reedycji Bibliografii względnie, by odesłali materiały bibliograficzne z powrotem w przeciągu czasu do dwóch tygodni. Wniosek został uchwalony z poprawką Prezesa Bujaka, według której termin powyższy został skrócony do 10 dni.

Stosownie do uchwały Zarządu Głównego P. T. H. z dnia 16/IV br. podajemy ostatecznie ustalony spis tematów referatów na VI Zjazd Historyków Polskich w Wilnie w roku 1935:

I. Sekcja polityczna: 1. Dążenia dośrodkowe i odśrodkowe Litwy w stosunku do Korony. — 2. Zagadnienia czarnomorskie i bałtyckie w historii Rzeczypospolitej od XIV—XVII w. — 3. Problem słowiański w polityce Polski w XVIII i XIX w. — 4. Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i rola ich w powstaniu współczesnego państwa litewskiego.

II. Sekcja prawna: 1. Istota prawnego związku Polski z Litwą. — 2. Statuty litewskie i ich stosunek do praw obcych. — 3. Feudalizm litewski i zachodnio-europejski. — 4. Stanowisko prawne kościołów w Wielkim Księstwie Litewskim.

III. Sekcja gospodarcza: 1. Rozwój i organizacja wielkiej własności w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. — 2. Migracje ludności na terytorjum Rzeczypospolitej. — 3. Historia cen w dawnej Rzeczypospolitej. — 4. Dzieje miast i handlu na Litwie.

IV. Sekcja kulturalna: 1. Dzieje kultury umysłowej na Litwie. — 2. Unja kościelna w Wielkim Księstwie Litewskim. — 3. Reformacja na Litwie. — 4. Wzajemne stosunki grup etnicznych i kulturowych na obszarze W. K. L. w dobie proto-historycznej i wczesno-historycznej.

V. Sekcja wojskowości: 1. Program i zadania historii wojskowej w Polsce. — 2. Odrębności starodawnej wojskowości polskiej. — 3. Struktura społeczna a organizacja armii w dobie nowoczesnej.

VI. Sekcja nauk pomocniczych: Archiwistyka: 1. Archiwa W. K. L. ze szczególnem uwzględnieniem Metryki Litewskiej. — 2. Współpraca archiwalno-historyczna i organizacja pracy naukowej w archiwach. Geografia historyczna: 3. Mapa kościelna Litwy w dawnych wiekach (w szczególności mapa diecezji wileńskiej). Wydawnictwa źródłowe: 4. Program najważniejszych wydawnictw źródłowych do dziejów Litwy.

VII. Sekcja starożytna: 1. Przyczyny upadku świata starożytnego. — 2. Hellenizm a Judaizm. — 3. Dyktatura i cezaryzm. — 4. Drogi handlowe greckie i rzymskie na obszarze W. Ks. L.

VIII. Sekcja metodyki i dydaktyki historii: 1. Zagadnienia programu nauczania historii w nowej szkole. — 2. Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii. — 3. Przygotowanie nauczyciela historii.

Sprawozdanie z działalności naukowej Oddziałów P. T. H. za I-szy kwartał 1934 r. (Oddziału P. T. H. w Krakowie za cały rok 1933/34):

Oddział P. T. H. w Kielcach zawiązał się 10. września 1933, a ukonstytuował się w pełnym składzie z dniem 1. stycznia 1934. Na zebraniu Zarządu Oddziału w dniu 10. września 1933 postanowiono zająć się przygotowaniem materiałów do napisania podręcznika regionalnej historii Kielc w myśl nowych programów szkolnych. W tym celu poszczególni członkowie Oddziału rozdzielili między siebie pracę nad zbieraniem źródeł do historii Kielc.

Oddział odbył 3 zebrania naukowe. Na I-szem zebraniu wygłosił p. dyr. Kuc referat p. t. Postulaty regionalnej historii Kielc. Omówił słaby rozwój dotychczasowych badań nad historią Kielc. Kielce stoją pod tym względem w tyle poza Sandomierzem i Płockiem. Szczególnie bogata jest przeszłość Kielc w czasach nowszych, to też należałoby położyć nacisk na zbadanie dziejów miasta w okresie powstania Kościuszki i zaboru austriackiego, następnie zbadanie okresu Księstwa Warszawskiego (marsz ks. Józefa Poniatowskiego w r. 1809) i czasy powstania listopadowego w Kieleckiem (walki gen. Samuela Różyckiego), konspiracje w okresie Paskiewiczowskim i akcję ks. Ściegiennego jako refleks emigracji, a wreszcie czasy powstania styczniowego. Warto by kontynuować pracę Długosza o Czachowskim i wyświecić sprawę uwłaszczenia włościan przez rząd rosyjski. Wreszcie zasługuje na

bliższe zbadanie okres budzenia się Kielc do życia umysłowego po r. 1863 i okres walk o niepodległość, tworzenia Legjonów i podziemnej działalności P. O. W. W dalszym ciągu referent zaleca wyzyskanie ustnych sprawozdań naocznych świadków ostatniego okresu dziejowego.

Na II-em zebraniu wygłosił p. Pazdur referat p. t. O pobycie Jana Kazimierza w Kielcach w r. 1661. Oparł się on częściowo na literaturze a częściowo na materiałach rękopiśmiennych Polskiej Akademii Umiejętności. Jan Kazimierz przybył do Kielc z Częstochowy około 15 lutego 1661. Celem jego podróży był początkowo Jarosław, upatrzony przez Lubomirskiego na miejsce konferencji z Jerzym Chmielnickim. Otrzymawszy w drodze wiadomość, że Chmielnicki na zjazd nie przybędzie, postanawia król zatrzymać się kilka dni w Kielcach celem zjednania sobie okolicznej szlachty dla projektów reformy państwa na sejmie 1661.

Na III-em zebraniu wygłosił p. Pazdur referat p. t. Tajna działalność oświatowa młodzieży szkolnej w Kielcach po r. 1863. Autor oparł się na wspomnieniach Kielczan, częściowo drukowanych w Pamiętnikach Koła Kielczan, częściowo zebranych przez siebie w rękopisach. Wyzyskał ponadto pamiętniki Czarnowskiego, Koszutskiego i ks. Czerwińskiego. Na tej podstawie stwierdził, że powstanie styczniowe zabrało z pośród młodzieży kieleckiej element najgorętszy. Reszta, która pozostała, poświęciła się pracy samokształceniowej.

Oddział P. T. H. w Krakowie. Działalność Oddziału polegała, podobnie jak w latach poprzednich, przede wszystkim na urządzaniu posiedzeń naukowych. Ogółem odbyło się 16 posiedzeń, tak zwyczajnych jak poszczególnych sekcji, których istnieje przy Oddziale trzy, a mianowicie: 1) Sekcja Krytyczna pod przewodnictwem prof. Władysława Konopczyńskiego, 2) Sekcja Historji Najnowszej pod przewodnictwem rekt. Stanisława Kutrzeby, 3) Sekcja Dydaktyczna pod przewodnictwem prof. Edmunda Długopolskiego.

Posiedzenia zwyczajne były następujące: 18. III. 1933 Prof. Wł. Konopczyński: Geneza konfederacji barskiej. Dyskusji nie było. 29. IV. 1933 Uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 50-lecia zgonu Józefa Szujskiego. Porządek dzienny: 1) Rekt. St. Kutrzeba, Słowo wstępne, 2) odczytanie wspomnienia śp. Stanisława Tomkowicza, Fizjognomja duchowa Szujskiego, 3) odczyt prof. Wł. Konopczyńskiego, Józef Szujski jako historyk. 20. V. 1933 Dr. Mieczysław Niwiński: Plany misji benedyktyńskiej na Rusi w połowie XII w. W dyskusji brali udział: Dyr. Papée, prof. Korsak, OO. Ostrowski, dr. Friedberg, dr. Buczek. 4. XI. 1933 Dr. Kazimierz Lepszy: Flota morska Stefana Batorego. Dyskusja: Prof. Sobieski, Gen. Kukiel, Prof. Konopczyński, Doc. Dobrowolski, Prof. Korsak, Doc. Piwarski. 26. XI. 1933 Uroczyste posiedzenie z powodu 250-tej rocznicy Zwycięstwa Jana III pod Wiedniem. Program: 1) Rekt. St. Kutrzeba, Zagajenie, 2) Gen. Marjan Kukiel, Jan III Sobieski wódz. 3) Doc. Dr. Kazimierz Piwarski, Jan III polityk. 9. XII. 1933 Dr. Mieczysław Niwiński; Biskup Krakowski Jan Grotowic i jego zatargi z Kazimierzem Wielkim. Dyskusja: Rekt. St. Kutrzeba, Prof. Dąbrowski, Dr. Budkowa. 27. I. 1934 Prof. Wł. Semkowicz: Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji z r. 1683. Dyskusja: Prof. Konopczyński, Gen.

Kukiel. 17. II. 1934 Dr. Józef Garbacik: Polska, Rzym a Wenecja w początku XVII w. Dyskusja: Prof. Sobieski, Dr. Lepszy, Prof. Dąbrowski, Doc. Piwarski, Prof. Kot, Prof. Konopczyński. 24. II. 1934 Dyr. Józef Siemieński: Polityka sejmowa Stefana Batoiego. Dyskusja: Prof. Sobieski, Prof. Konopczyński, Dr. Barycz, Doc. Dobrowolski, Rekt. Kutrzeba.

Sekcja Historji Najnowszej odbyła następujące posiedzenia: 8. IV. 1933 Rekt. Stanisław Kutrzeba: Rządy okupacyjne Austrii i Niemiec w Królestwie Kongresowem 1914—1918. Dyskusja: Prof. Kot, Doc. Feldman. 10. III. 1934 Gen. Marjan Kukiel: Wybuch wojny światowej w oświetleniu najnowszych prac francuskich. (C. Bloch i J. Isaac). Dyskusja: Doc. Feldman, Prof. Adam Kłodziński, Red. Srokowski, Rekt. Kutrzeba.

Sekcja Krytyczna odbyła następujące posiedzenia: 14. X. 1933 Prof. Wł. Konopczyński: 1) Francja a Rosja 1762—1772. Rozbiór krytyczny książki L. Jacobsohn. 2) O „Wielkim Mazepińcu“, rozbiór krytyczny dzieła E. Borszczaka. Dyskusja: Doc. Feldman, Prof. Korsak. 25. XI. 1933 Dyr. Andrzej Wojtkowski: Omówienie książki J. Feldmana Sprawa polska w r. 1848. Dyskusja: Gen. Kukiel, Prof. Konopczyński, Doc. Feldman. 7. XII. 1933 Dyskusja nad dziełem J. St. Bystronia, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Zagał Dr. Jan Hulewicz, przemawiali: Prof. Kot, Doc. Dobrowolski, Prof. Bystron.

Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego brał czynny udział w przygotowaniu VII Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Warszawie. Wyłoniony przezeń Komitet pod przewodnictwem Rekt. Kutrzeby zajął się zorganizowaniem przyjęcia uczestników Kongresu w Krakowie w dniach 28 i 29 sierpnia 1933. Szereg członków Oddziału wzięło udział w obradach Kongresu w Warszawie, wygłaszając referaty i uczestnicząc w dyskusji.

Oddział P. T. H. w Lublinie odbył 2 posiedzenia naukowe, na których wygłoszono następujące referaty: 9. III 1934. Prof. Konstanty Chyliński: Indie z przed 5.000 lat. 27. IV 1934. Dyrektor Leon Białkowski: Znaczenie ksiąg podkomorskich dla historii.

Oddział P. T. H. we Lwowie odbył 3 posiedzenia naukowe z średnią frekwencją 28 osób. Na posiedzeniach wygłoszono następujące referaty: 25. I 1934. Prof. Stanisław Zakrzewski: Poglądy nauki polskiej na pierwotne granice Polski w oświetleniu niemieckiem. 9. III 1934. Dyrektor Ilarjon Świencicki: Historia nazwy „Ruś“. 23. III 1934. Dyrektor Witold Ziembicki: Ostatni pobyt Jana III w Żółkwi.

Oddział P. T. H. w Łodzi. Odbyły się 3 posiedzenia naukowe z następującymi referatami: 25. I. 1934. Prof. W. Tokarz, Insurekcja warszawska 17—18 kwietnia 1794 r. Obecnych osób 54. Wybuch warszawski zaskoczył Rosjan swym rozmachem i siłą. Żywioły ruchu stanowiła drobna szlachta, urzędnicy, młodzież i pospólstwo. Hasło dali oficerowie, przyłączyli się mernerzy cechowi. W przededniu, dla zorganizowania spiskowców powstał „Związek rewolucyjny“ z przewagą elementów radykalnych i wojskowych. Insurekcję warszawską uwieńczył sukces moralny i wojskowy. Było to największe zwycięstwo nad Rosjanami.

1. III. 1934. Jan Dylik, Grodziska wielkopolskie w świetle ich położenia geograficznego. Obecnych osób 30. Studium to zwrócone jest całko-

wicie ku rozważaniom nad położeniem geograficznym i topograficznym grodzisk wczesnohistorycznych w granicach wielkopolskiej części województwa poznańskiego.

11. III. 1934. Leon Wasiłewski, Roła historyka wobec ruchów polityczno-społecznych na terenie Łodzi i okolicy w dobie popowstaniowej. Obecnych osób 110. Prelegent stwierdził, że w Polsce prace badawcze w dziedzinie historii najnowszej w ostatnich latach ruszyły z miejsca, pomimo trudności w dziedzinie metody i organizacji. Aktualność tej sprawy w ośrodku łódzkim nie ulega wątpliwości. Specyficzne cechy ruchów społeczno-politycznych w epoce 1864—1914 na terenie Łodzi muszą być uwzględnione przy organizacji badań. Plan pracy badawczej: 1. zbadanie całokształtu zasobów archiwalnych okręgu łódzkiego, 2. opracowanie dokładnej bibliografii rozumowanej druków (prasa i ulotki ze specjalnem uwzględnieniem druków nielegalnych), ewentualnie zgromadzenie całego materiału w jednym miejscu, 3. zebranie relacji uczestników. Na takich podstawach wstępnej pracy zbiorowej można będzie dopiero budować opracowanie syntetyczne.

Oddział P. T. H. w Poznaniu. Zarząd Oddziału urządził 6 posiedzeń naukowych, na których wygłoszono następujące odczyty: 10. I. 1934 r. J. Staszewski, Gdańsk i jego polski garnizon. 24. I. 1934 r. T. Ziółkowski, Dwie zapomniane rocznice (Tadeusz Wojciechowski i J. Szujski). 31. I. 1934 r. Zygmunt Wojciechowski: Pomorze a idea Polski Piastowskiej. 7. II. 1934 r. J. Willaume, Geneza narodu polskiego w roku 1836. 21. II. 1934 r. K. Chodynicki, X. K. Ostrogski a unja brzeska. 7. III. 1934 r. St. Bodniak, Młodość Marcina Kromera.

Stosownie do życzenia Zarządu Głównego zajął Oddział Poznański stanowisko wobec projektu odpowiedzi na książkę „Deutschland und Polen“, przedstawiając własny projekt wraz z niektórymi wnioskami i przesyłając odpowiednie załatwienie Zarządowi Głównemu w dniu 24. II. 1934 r.

Oddział P. T. H. w Tarnopolu odbył 1 posiedzenie z referatami: 15. III. 1934. J. Hałiczek, Pochodzenie nazwy terytorjalnej Polski i St. Szołajski, Uwagi o podręcznikach historii dla klasy I-szej.

Towarzystwo Miłośników Historji (Oddział P. T. H.) w Warszawie. Odbyły się zebrania z następującymi referatami: Sekcja ogólnonaukowa: 7. II. 1934. Prof. Zygmunt Wojciechowski, Powstanie szlachectwa i zagadnienie feudalizmu w Polsce. 15. II. 1934. Dr. Józef Dutkiewicz, Prusy a Polska w czasie sejmu czteroletniego. 19. II. 1934. Prof. Wacław Tokarz, Insurekcja warszawska 17. i 18. kwietnia 1794. Cz. I-sza. 26. II. 1934. Prof. W. Tokarz, Insurekcja warszawska... Cz. II-ga; Założenie i organizacja Sekcji historii Warszawy i Mazowsza. 16. III. 1934. Prof. Oskar Halecki, Zakres historii Europy Wschodniej. 22. III. 1934. Prof. Natalja Gąsiorowska, Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskiem pod okupacją niemiecką; Utworzenie i organizacja Sekcji historii społecznej i gospodarczej.

Sekcja archiwalna: 31. I. 1934. Dyr. Konarski, Warszawskie kursy archiwalne i dalsze linje ich rozwoju. 14. III. 1934. Uroczyste posiedzenie, poświęcone pamięci prof. St. Ptaszyckiego z zagajeniem przewodniczącego Sekcji oraz z przemówieniami: Min. Kętrzyńskiego, dyr. Łopacińskiego i prof. Jakubowskiego. Sekcja archiwalna podejmuje wyda-

wanie cyklu publikacji p. t. Wydawnictwa kursów archiwalnych. Utworzono komisję wydawniczą z dyr. Konarskim jako przewodniczącym i dr. Moraczewskim jako sekretarzem.

Sekcja historii Warszawy i Mazowsza: 20. III. 1934 Dr. A. Moraczewski, Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego.

Oddział P. T. H. w Wilnie. 5. II. 1934. Prof. St. Zajączkowski wygłosił referat p. t. Dzieje Litwy pogańskiej w oświetleniu ostatnich prac dra Paszkiewicza. Prelegent poddał krytycznemu rozbirowi nowsze prace dra Paszkiewicza, w szczególności zastanawiając się nad dziełem „Jagiellonowie a Moskwa“ t. I. 16. II. 1934. Prof. St. Zakrzewski wygłosił odczyt p. t. Terytorjum Polski w X w. Prelegent przedstawił metodę badań nad zagadnieniem oraz dwie zasadnicze koncepcje pierwotnego terytorjum państwa polskiego: dawniejszą minimalistyczną, szczególnie reprezentowaną i brzoną przez naukę niemiecką oraz maksymalistyczną, wysuniętą przez nowszą naukę polską, przyjmującą, że w obrębie państwa Mieszka I należy umieścić Pomorze i Śląsk tudzież Kraków (i Sandomierz). Prelegent przytoczył argumenty na poparcie drugiej koncepcji i stwierdził, że ostatnio zaczęła ona zdobywać uznanie nawet w nauce niemieckiej.

Położenie Jomsborga

1

Do ulubionych tematów sag islandzko-skandynawskich należała opowieść o głośnej placówce duńskiej, Jomsborgu, założonej w 80-tych latach X stulecia przez króla duńskiego, Harald Sinozębego (936—986). Podejmowano temat ten chętnie, ile że wspomnianie burzliwych i grozą przejmujących przeżyć stacjonowanej tam załogi, odpowiadało upodobaniom łaknącej silnych wrażeń nordyjskiej ludności. Jakoż wiele ciekawych rzeczy o jomsborskiej placówce dowiedzieć się można z tych opowieści, ale całkiem wyraźnego obrazu niesposób uzyskać, ponieważ odnośne relacje nie odznaczają się zbyt dużą dokładnością, przeciwnie wykazują wiele dotkliwych luk; nad zapełnieniem ich jakąś treścią mozoli się nauka od dawien dawna, lecz z niezbyt wielkim — jak dotychczas — skutkiem.

Na czoło jomsborskich zagadek wysuwa się sprawa geograficznego położenia placówki. Sprawa ta posiada w świecie naukowym opinię bardzo trudnego zagadnienia; i nie można powiedzieć, żeby była zagadnieniem łatwym, śmiało jednak twierdzić wolno, iż sami badacze zrobili je zawilszem, niż jest istotnie¹⁾. O niczem tak wiele nie pisano, jak o tem, szczególne zaś ożywienie na polu tych właśnie dociekań zaznaczyło się w kilkunastu ostatnich latach.

Dla polskiej historii posiada lokalizacja Jomsborga pierwszorzędne znaczenie, albowiem stosownie do tego, jak się położenie jego oznaczy, będzie można wyrobić sobie sąd o ewen-

¹⁾ Twierdził to już Szafarzyk, *Die Stadt Wineta*, Jumin, Julin, Jomsburg, *Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft*, Lipsk 1846, str. 22—23.

tualnej zależności, czy też niezależności grodu tego od Polski. Jeśli da się stwierdzić ewentualność pierwsza, rzuci to światło na jedno z najważniejszych zagadnień z doby Mieszka I, na jego zapędy ekspansyjne w stronę Bałtyckiego morza.

Problem jomsborski zaprzęta — jak wspomniałem — uwagę uczonych od szeregu stuleci. Nie mam też zamiaru omawiać wszystkich przejść, jakie przebył on w nauce, ograniczę się tutaj do momentów najważniejszych i czasów stosunkowo nowszych. Jeszcze w pierwszej poł. XIX w. oświadczyli się uczeni tej miary, co P. J. Szafarzyk¹⁾ i R. Klempin²⁾, za lokalizacją Jomsborga koło dzisiejszego miasteczka Wolina, położonego przy jednym z ujść Odry na wyspie tejże nazwy. Gdy pod koniec ubiegłego stulecia poparł ich zapatrywania dokonaniem wykopaliskami, archeolog A. Stubenrauch³⁾, sprawa na dłuższy czas stała się nieomal bezsporną w nauce i dopiero w ostatnich czasach postawiono nad nią znak zapytania.

W r. 1909 wystąpił w Niemczech Konrad Müller z nowym na tę sprawę poglądem: zamiast sadować koło Wolina, przeniósł Jomsborg na wyspę Uznoim. Nie była to wprawdzie bezwzględna nowość w nauce, bo już F. W. Barthold⁴⁾ i Ludwik Giesebrecht⁵⁾ szukali tam miejsca dla niego, pogląd atoli Müllera nie pokrywał się z ich zapatrywaniem, gdy bowiem tamci trzymali się bliżej Świnoujścia, on oddalił się znacznie w kierunku zachodnim, w okolicę dzisiejszej wsi Loddin⁶⁾.

Targnięcie się Müllera na ustalone w nauce poglądy o Jomsborgu, odniosło nieoczekiwany skutek; literatura niemiecka,

¹⁾ Szafarzyk, o. c., str. 191—193 i 216—220.

²⁾ Klempin, Die Lage der Jomsburg, Balt. Stud., t. XIII, Szczecin 1847.

³⁾ Stubenrauch, Untersuchungen auf den Inseln Usedom und Wollin im Anschluss auf die Vinetafrage, Balt. Stud. (N. F.), t. II, Szczecin 1898.

⁴⁾ Barthold, Geschichte von Rügen und Pommern, t. I (Hamburg 1839), str. 304.

⁵⁾ Giesebrecht, Wendische Geschichten, t. I (Berlin 1843), str. 206.

⁶⁾ Müller, Das Rätsel von Vineta, Reichsbote (kwiecień—maj), Berlin 1909; por. nadto Messtischblätter der kgl. Preussischen Landesaufnahme im Massstabe 1:25 000 der natürlichen Länge, nr. 597, Ueckeritz (r. 1886). — Mimo usilnych zabiegów nie mogłem pracy tej dostać, a główny wynik, do jakiego autor jej doszedł, znam z rozprawy Leutz-Spitty, Neues Material zur Vineta-Frage, Mannus (Zeitschr. f. Vorgeschichte) t. VIII (Würzburg 1917), str. 270.

a za nią skandynawska, zaroili się od roztrząsań na ten temat. Co w nich szczególnie uderza, to pewna niechęć do Wolina, a za to skłonność do poszukiwań miejsca duńskiej fortecy w różnych okolicach wyspy Uznoimu. Nie wynika z tego, by w powodzi tych „sensacyj” utonęło dawne zapatrywanie Szafarzyka i Klempina, przeciwnie wielu zwolenników miało ono i nadal. Pomijając uczonych, którzy, oświadczywszy się za lokalizacją Jomsborga koło Wolina, nie dodali nowego po temu uzasadnienia, wymienić należy kilku nieugiętych szermierzy w obronie tego poglądu, jacy ponownie rozpatrzyli całokształt problemu i dostarczyli dla dowiedzenia jego zasadności nowych argumentów: należą do nich historycy R. Burkhardt¹⁾ i A. Hofmeister²⁾, tudzież archeolog R. Beltz³⁾.

Większość wszakże badaczy zaczęła mimo to zwracać się ku wyspie przyległej, Uznoim stał się poprostu „modny”. Przeszukano na nim wszystkie kąty od południowych po północne kończyny. Leutz-Spitta⁴⁾ i R. Hennig⁵⁾ trzymali się jeszcze tych samych stron, co Barthold i Giesebrecht, t. zn. samego Świnoujścia, ale już G. Domizlaff przesunął się nieco w kierunku zachodnim, w stronę miejscowości Ahlbeck⁶⁾, a K. Schuchhardt zrobił skok na przeciwległą część wyspy, na północne jej kończyny; przyjąwszy, iż strony te nie przetrwały do naszych czasów w pierwotnej postaci, lecz zostały przez działanie fal morskich czy też jakiś kataklizm znacznie zniekształcone, ulokował Jomsborg na takim właśnie zniszczonym doszczętnie cyplu⁷⁾. W tamtych również stronach szukali poło-

¹⁾ Burkhardt, Zur Lage von Vineta, Mannus, t. XVI (Lipsk 1925), str. 115 i 117, i Tenze, Vineta, Mannus, t. XVII (Lipsk 1926), str. 115.

²⁾ Hofmeister, Der Kampf um die Ostsee vom 9 bis 12 Jahrh., Gryfja 1931, str. 17 i 37, i Tenze, Die Vineta-Frage, Monatsblätter d. Gesellsch. f. pommer. Gesch. u. Altertumskunde, roczn. 46 (nr. 6), Szczecin 1932, str. 82 i 85—86.

³⁾ Beltz, Der Schatzfund von Quillitz, Balt. Stud. (N. F.), t. XXIX (Szczecin 1927), str. 187—189.

⁴⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 278.

⁵⁾ Hennig, Der orientalisb-baltische Verkehr im Mittelalter, Prometheus (Wochenschrift), Berlin 1912, nr. 30, str. 473.

⁶⁾ Domizlaff, Die Jomsburg, Lipsk 1929, str. 23; por. nadto Messischblätter 1:25 000, nr. 682 Swinemünde (r. 1911).

⁷⁾ Schuchhardt, Vineta, Sitzungsber. d. Preuss. Akad. d. Wissensch., Berlin 1924, str. 194, 213—214 i mapa na str. 185.

żenia duńskiej placówki, W. Petzsch¹⁾ i J. Paul²⁾, a w późniejszych swych dociekaniach także R. Hennig³⁾, z północnego atoli przylądka cofnęli się więcej na południe, w okolicę dzisiejszej wsi Peenemünde. Wreszcie najdalej na północ, poza strefę nawet Schuchhardta, posunął się duński historyk S. Larsen; umiejscowił on Jomsborg na nieistniejącej dziś wysepce, której szczątkiem ma być — według niego — mielizna Veritas⁴⁾. Wyniki badań Larsena przyswoił polskiej nauce, dr. Leon Koczy⁵⁾, poczem, oparłszy się na nich, usiłował dać nowy pogląd na niektóre wydarzenia z czasów Mieszka I⁶⁾.

U badaczy „uznoimskiej orientacji“ uderza przedewszystkiem szukanie Jomsborga w coraz innem miejscu, przyczem nie chodzi tu o jakieś drobne różnice w odległościach, lecz o przesunięcia kilkunastu, a nawet kilkudziesięcio-kilometrowe. Otóż tego rodzaju wyniki badań wywołać muszą zdziwienie, uznać je należy za anormalne zjawisko. Pierwsze zatem pytanie, na jakie znaleźć się musi odpowiedź, będzie brzmiało: gdzie tkwią przyczyny tego zjawiska? A ponieważ problem jomsborski zaliczany jest w nauce do zawilszych, zadać sobie trzeba drugie pytanie: jak go badać należy?

Samo zjawisko osadzania Jomsborga w coraz innem miejscu wyjaśnić można łatwo: nie są to za każdym razem jakieś genialne odkrycia, tylko coraz inne metodyczne błędy. Stosunki, jakie na polu tych badań zapanowały w Niemczech, przedstawiają dziwne widowisko. Dość szerokie koła uczonych, a w niejednym wypadku pseudo-uczonych⁷⁾, uległy poprostu

¹⁾ Petzsch, Wollin oder Peenemündung?, Unser Pommerland 1925 (praca ta była mi niedostępna), i Tenze Vineta, Mannus, t. XVII, str. 367—369; por. nadto Messtischblätter 1:25000, nr. 516, Cröslin (r. 1886).

²⁾ Paul, Wo lag Vineta?, Wissenschaftliche Festschrift zur 700-Jahr-Feier der Kreuzschule zu Dresden, Drezno 1926, str. 165.

³⁾ Hennig, Zur Verkehrsgeschichte Ost- und Nordeuropas im 8 bis 12 Jahrh., Hist. Zeitschr. (Sybel), t. 115 (Berlin 1916), str. 25—30.

⁴⁾ Larsen, Jomsborg, dens Beliggenhed og Historie, Aarbøger for Nordisk Oldkyndighed og Historie, t. XVII i XVIII, Kopenhaga 1927/8.

⁵⁾ Obszerny i sumiennie opracowany referat ogłosiła Slavia Occidentalis, t. IX (Poznań 1930), str. 627—674.

⁶⁾ Koczy, Jomsborg, Kwart. Hist. 1932, str. 277—320.

⁷⁾ *Gelehrten und Ungelehrten*, nazwał ich trafnie Hofmeister, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 37.

swoistej chorobie, której na imię *Die Vineta-Frage*¹⁾. Rolę zakaźnego bakcyła spełniła tu wspomniana już rozprawa K. Müllera; ona to obudziła gorączkowe zainteresowanie dla dawno rozwiązanego problemu, a ponadto pchnęła dociekania nad nim na niewłaściwą, niemethodyczną drogę²⁾. Wszyscy badacze, jacy tym szlakiem podążali, dochodzili do swych wyników również w niemethodyczny sposób. W kilku wypadkach wytknęli im to znani nam już obrońcy wolińskiej lokalizacji, R. Burkhardt³⁾ i A. Hofmeister⁴⁾.

Pośród methodycznych omyłek dwie zwłaszcza wysuwają się na czoło: jedna jest czysto geograficznej natury i nią zajmę się w dalszym ciągu niniejszej pracy, druga natomiast polega na niewłaściwym sposobie korzystania ze źródeł. Czegoż dopuszczono się tu niewłaściwego?

Przekazy źródłowe, jakie o położeniu Jomsborga wspominają, dadzą się rozdzielić na dwie grupy: 1) jedna z nich oznacza położenie w sposób jasny i wyraźny, 2) druga czyni to mniej wyraźnie. Jakież powinno być postępowanie badacza w takim wypadku? Sam fakt istnienia relacji dwojakiego rodzaju, wymaga wyróżnienia w badaniu dwóch etapów: wstępnego i następnego. Dwóch zdań być nie może, iż methodyczne badanie wymaga wyjścia od faktów jasnych i pewnych (etap wstępny), by zdobyć w nich oparcie przy interpretacji przekazów wątpliwych (etap następny); niemethodyczność natomiast polegać będzie na postępowaniu w kierunku wprost przeciwnym, t. j. wyjściu od wiadomości niepewnych i zdążaniu ku pewnym, a same skutki takiego postępowania pozwolą nam ocenić jego wartość. Spytajmy bowiem: do jakich wyników zaprowadzić może niemethodyczne badanie? Otóż przekazy mniej jasne dadzą poszczególnym badaczom sposobność do najróżniejszych ich wykładni, a gdy wykładnie owe nie będą się zgadzały z faktami pewnymi, badacze zostaną zmuszeni do

¹⁾ Jaki zachodził związek między Jomsborgiem i Winetą, zostanie wyjaśnione w toku pracy.

²⁾ Niemethodyczność badań zarzucił Müllerowi Hofmeister, *Der Kampf u. d. Ostsee*, str. 38.

³⁾ Burkhardt, *Zur Lage von Vineta*, str. 114, i Tenże, *Vineta*, str. 115.

⁴⁾ Hofmeister, *Der Kampf u. d. Ostsee*, str. 38—39, i Tenże, *Die Vineta-Frage*, str. 87—88.

dowolnych wybiegów, mających nibyto uzgodnić jedną rzecz z drugą. Słowem w wynikach badań zapanuje kompletny chaos. Właśnie nowsze badania nad położeniem Jomsborga wkroczyły przeważnie na tą niewłaściwą drogę i przyniosły ostatecznie całkiem rozbieżne rezultaty.

Trzymając się ustalonych wyżej zasad, przedstawię wiadomości pewniejsze, a potem — w oparciu o nie — spróbuję wyjaśnić relacje mniej pewne i wyraźne. Zabieram głos w tej sprawie nie poto, by robić jakieś nowe odkrycia (dosyć tych „odkryć!“, lecz by przywrócić do praw prawdy zagubione i by tem samem uchronić polską naukę od zamętu, w jaki dostała się nauka niemiecka, a jaki i naszej nauce zagrażać już zaczyna.

II

W sprawie położenia Jomsborga najwyraźniej wypowiedziały się trzy nordyjskie źródła: dwie kroniki duńskie, których autorami Saxo Gramatyk i Swen Aggesen, tudzież islandzka Knytlingasaga. Saxo w obszernem dziele, pisanem pod koniec XII i w pocz. XIII w. (między 1160 a 1219)¹⁾, raz jeden tylko użył nordyjskiej nazwy Jom-Jum, mówiąc o pochodzeniu rycerza Tokiego (Toki Jumensi provintia ortus)²⁾, poza tem placówkę duńską stale nazywał łacińskiem mianem: Julinum. Z mianem tem, oznaczającym znany gród pomorski Wolin, spotykamy się przed Saxem w Żywotach św. Ottona. Powstaje jednak pytanie, czy można mieć pewność, że Julinum Saxa oznacza właśnie Jomsborg?

Pewności dostarcza porównanie z innemi źródłami; tam mianowicie, gdzie Saxo lub jakiegokolwiek inne źródła mówią o tym samym fakcie, ale lokalizują go w odmiennych pozornie miejscowościach, a mianowicie Saxo w Julinie, a inne źródła w Jomsborgu, tam obie te nazwy odnoszą się nie do różnych, lecz do jednej i tej samej miejscowości. Oto kilka przykładów: 1) wygnany królewicz szwedzki, Styrbjörn, był jarlem — według

¹⁾ Eggert, Die Wendenzüge Waldemars I und Knuts VI von Dänemark nach Pommern und Mecklenburg, Balt. Stud. (N. F.), t. XXIX (Szczecin 1927), str. 18—19.

²⁾ Saxonis Grammatici Gesta Danorum, ed. A. Holder, Strasburg 1886, str. 258 i wstęp, str. LXXI.

Saxa — w Julinie, według sagi o Styrbjörnie — w Jomsborgu¹⁾, 2) duński król, Swen, został schwytany i uprowadzony — według Saxa — do Julina, według Heimskringli — do Jomsborga²⁾, 3) piraci nadodrzańscy mieli oparcie — według Saxa — w Julinie, według Knytlingasagi — w Jomsborgu³⁾. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć większą ilość, ale i te wystarczą, sprawa bowiem jest tak jasna, iż czyni zadość wszelkim wymogom tego, co nazywamy pewnikiem. I za taki uważa ją wielu badaczy, np. Szafarzyk⁴⁾ i Klempin⁵⁾, a z nowszych Burkhardt⁶⁾ i Hofmeister⁷⁾.

Bardzo wyraźnie występuje ta rzecz w Knytlingasadze, źródle spisanem w l. 1260—1270⁸⁾. Dla okresu Waldemarów, tudzież wypraw duńskich na Pomorze z czasów kanclerza Absalona, posiada ona znaczenie wiarogodnego źródła⁹⁾. Otóż o wyprawie Waldemara I (1157—1182) z r. 1170 znajduje się w niej taka wiadomość: „eiusdem anni auctumno Waldemarus rex edixit expeditionem et profectus est Jomsborgum et Steinborgum, quae oppida in Slavia orientali sita sunt“¹⁰⁾. Steinborg oznacza pomorski gród Kamień¹¹⁾, położony niedaleko Wolina, to też Jomsborg nie może nic innego wyrażać, jak właśnie

¹⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 325; Widajewicz, Najdawniejszy Piastowski podbój Pomorza, Sl. Occident., t. X (Poznań 1931), str. 65—66.

²⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 333; Mon. Germ. Script., t. XXIX (Hanower 1892), str. 337.

³⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 325, 327, 333 (Julini oppidi pirate) i 403; Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 274.

⁴⁾ Szafarzyk, o. c., str. 28—29.

⁵⁾ Klempin, o. c., str. 57 i 91—98.

⁶⁾ Burkhardt, Zur Lage v. Vineta, str. 114—115 i 117, i Tenze, Vineta, str. 115.

⁷⁾ Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 85—86.

⁸⁾ Koczy, Źródła staronordyjskie do dziejów Słowian, Sl. Occident., t. XI (Poznań 1932), str. 56.

⁹⁾ Koczy, Źródła staronordyjskie, str. 57; Eggert, o. c., str. 23—24.

¹⁰⁾ Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 315.

¹¹⁾ Schuchhardt, o. c., str. 198, zwrócił uwagę, że północno-germańscy pisarze lubowali się w dodawaniu do niektórych nazw określenia „Burg“, mamy więc Romaburg, Jerusalemburg, Jerichoburg, Betlehemburg i t. p.; to najlepiej tłumaczy powstanie nazw Steinborg i Jomsborg. Jedna z sag zanotowała o Jomsborgu taką wiadomość: król Harald założył „castrum magnum, ubi Joma vocatur et hoc castrum postea vocatum est Jomsborgum“, Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 359.

Wolin¹⁾. Co za tem stanowczo przemawia, to analogiczna wiadomość u Saxa; on również znał i szczegółowo przedstawił przebieg wyprawy z r. 1170, ale Steinborg nazywa się u niego Caminum, a Jomsborg — Julinum²⁾.

W tem miejscu wyjaśnić trzeba pewien szczegół z historii Jomsborga, mianowicie czas jego upadku. Czyta się nieraz w literaturze, iż w r. 1042 podnieśli Jomsborczycy bunt przeciw królowi duńskiemu Magnusowi, co spowodowało ekspedycję karną tegoż króla, zdobycie przezeń i doszczętne zburzenie Jomsborga³⁾. Pogląd ten opiera się wprawdzie na scholji w kronice Adama Bremeńskiego, trafny atoli nie jest. W notatce scholjasty mowa jest o opanowaniu grodu przez Magnusa, ale nie o całkowitem jego zniszczeniu⁴⁾. To też przeciw Jomsborgowi dochodziły jeszcze nieraz wyprawy do skutku, i to tak w XI (np. w l. 1090 i 1098)⁵⁾, jak i w XII stul. Jeśli zatem czytamy w Knytlingasadze, iż w roku 1170 znowu podjęta została przeciw niemu wyprawa, to chyba wynika z tego, że Jomsborg nie przestał istnieć z r. 1042, czy też — jak twierdził Wehrmann — z r. 1098⁶⁾, lecz istniał co najmniej po wspomniany r. 1170. Nie koniec na tem. Jest rzeczą ogólnie znaną, jak często w 70-tych i 80-tych l. XII stul. zwracały się wyprawy duńskie przeciw Wolinowi⁷⁾. Otóż w oparciu o relacje Saxa i Knytlingasagi o wyprawie z r. 1170 można twierdzić z całą pewnością, iż wszystkie przeciw-wolińskie przedsięwzięcia były zarazem przeciw-jomsborskimi, gdyż obie te nazwy wyrażały tę samą miejscowość. I jedna tylko sprawa domaga się przy tej interpretacji wyjaśnienia; nomenklatura Wolin nigdy nie popadła w zapomnienie, lecz istnieje po dzień dzisiejszy,

¹⁾ Eggert, o. c., str. 146.

²⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 587—588; por. nadto Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 86.

³⁾ Wachowski, Słowiańszczyzna Zachodnia, Warsz. 1903, str. 184.

⁴⁾ Magnus rex classe magna Danorum stipatus opulentissimam civitatem Sclavorum Jumem obsedit, Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum, ed. B. Schmeidler, Hanower 1917, str. 137.

⁵⁾ Wehrmann, Geschichte von Pommern, t. I (Gota 1904), str. 56; Hennig, Der orientalisbaltische Verkehr, str. 473; Schuchhardt, o. c., str. 199—200 i 217.

⁶⁾ Wehrmann, o. c., t. I, str. 56.

⁷⁾ Rozpatrzyła je szczegółowo cytowana kilkakrotnie praca Eggerta.

podczas gdy nazwa Jomsborg gdzieś z końcem XII w. wyszła z użycia: jakże to wytłumaczyć?

Z dotychczasowego wywodu wynika, iż nomenklatura Jomsborg była niczem innym, jak duńskim mianem słowiańskiego Wolina. Zaszedł tu wypadek podobny, jak ze starszym od niego Rerikiem; w Rocznikach Einharda stwierdzone zostało wyraźnie, iż była to duńska nazwa obodryckiego portu¹⁾, którego słowiańskie miano nie jest nam wogóle znane. Ze zniszczeń, jakie w drugiej połowie XII w. przeszedł Wolin, najstraszniejsze przypadło na r. 1173; do jakiego stopnia ucierpiało wtedy miasto, świadectwem może być przeniesienie stąd niebawem biskupstwa do pobliskiego Kamienia²⁾. Aczkolwiek nie był to kres ostateczny istnienia Wolina, boć zczasem dzwignął się on jeszcze z upadku, to w każdym razie był to kres świetności sławnego grodu i portu; dla Duńczyków widocznie zakończyła się wtedy egzystencja rozgłośnego Jomsborga, której to nazwy i tak zresztą coraz rzadziej już używano. Dodać tu nie zawadzi, iż bezwartościową jest relacja Helmolda, który również wspomniał o całkowitem zniszczeniu Jumnety, identycznej z nordyjskim Jomsborgiem³⁾. Relacja ta jest przeróbką cytowanego już przekazu scholjasty z kroniki Adama⁴⁾, a nie może dotyczyć spustoszenia z r. 1173 chociażby dlatego, że dzieło Helmolda powstało przed tem wydarzeniem⁵⁾.

Wywód o tak późnym upadku Jomsborga znajduje pełne potwierdzenie w przekazie Swena Aggesena. Pisarz ten żył współcześnie z Saxem Gramatykiem, a dzieło swe, przedstawiające duńską historję, opracował mniej więcej w l. 1181—1185⁶⁾.

¹⁾ Godofridus vero, priusquam reverteretur, destructo emporio, quod in oceani litore constitutum, lingua Danorum Reric dicebatur, Einhardi Annales s. a. 808, Script. rer. Germ. in usum schol., rec. G. H. Pertz, Hanower 1845, str. 56.

²⁾ Za rokiem 1172, jako kresem Jomsborga, oświadczył się jeszcze Szafarzyk, o. c., str. 29 i 218—219; datę 1172 na 1173 poprawił Eggert, o. c., str. 93—94 i 101.

³⁾ Hanc civitatem opulentissimam quidam Danorum rex maxima classe stipatus funditus evertisse refertur, Helmoldi presbyteri Bozoviensis Cronica Slavorum, rec. B. Schmeidler, Hanower 1909, str. 8.

⁴⁾ Szafarzyk, o. c., str. 218; Hofmeister, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 17 i 38, i Tenze, Die Vineta-Frage, str. 87.

⁵⁾ Helmoldi, o. c., wstęp, str. X; Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 87 przyp. 17.

⁶⁾ Eggert, o. c., str. 17.

Do naszych czasów zachowało się ono w dwóch, dość znacznie różniących się między sobą rękopisach¹⁾. Drobne różnice zachodzą także w miejscu, gdzie mowa jest o założeniu Jomsborga przez króla Haralda. Rękopis I-szy zawiera tu jedno słowo więcej, aniżeli rękopis II-gi; czytamy zatem w pierwszym: quae nunc Hynniburgh (= Jomsborg) nuncupatur, a w drugim: quae Hynniburgh nuncupatur²⁾. Chodzi o słowo „nunc“. Odnosi się ono do czasów, w których żył Swen Aggesen, t. j. do drugiej połowy XII w., czyli w pełni potwierdza relację Knytlingasagi, iż w czasie onym nazwa Jomsborg była jeszcze używana. Wprawdzie w drugim rękopisie zostało słowo „nunc“ pominięte, nie może to jednak osłabić znaczenia tamtego przekazu. Przy tem wszystkiem podnieść należy jeszcze jeden szczegół, który posiada tak ważne znaczenie, iż przekaz Swena wysuwa na czoło omówionych nordyjskich źródeł. W ostatnich czasach zwrócono uwagę, że Swen brał prawdopodobnie udział w wyprawach Waldemara I i Knuta VI na Pomorze³⁾. Gdyby nawet uznać to za rzecz niedowiedzioną, to przecież sam Swen stwierdził wyraźnie, iż w okolicy Jomsborga był osobiście⁴⁾, przez co miał możność sprawdzić niejedną rzecz na miejscu. W ten sposób przekaz jego wykazuje zaletę, wymaganą od źródeł najwyższej wartości, mianowicie naoczne stwierdzenie stanu rzeczy przez samego autora kroniki.

Tyle o położeniu Jomsborga powiedziały nordyjskie źródła. Niema w nich niczego niejasnego⁵⁾, na osobne zaś podkreślenie zasługuje fakt, iż w dwóch wypadkach wyszły te wiadomości od poważnych historyków, od Saxa Gramatyka i Swena Aggesena, którzy sumiennie badali przeszłość swej ojczyzny i byli najbardziej powołanymi do objaśnienia potomnych, gdzie leżał

¹⁾ Por. uwagi o tem wydawcy w Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 28.

²⁾ Ibid., t. XXIX, str. 32. Jeśli chodzi o wyjaśnienie wersji Hynniburgh, znaleźć je można u Schuchhardta, o. c., str. 190 i 198.

³⁾ Eggert, o. c., str. 17.

⁴⁾ Wspomniiał o tem dwukrotnie: 1) *Cujus (Jomsborga) moenia ab archipraesule Absalone ego Sveno solo conspexi aequari*, 2) *quod quidem in regis navi... non procul ab urbe, quam supra Haraldum profugum fundasse memini, factum fuisse conspexi*, Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 32 (cap. 4) i 36 (cap. 10).

⁵⁾ *Die nordischen Berichte zeigen unwiderleglich, dass Jomsborg und Julin (also Wollin) ein und dasselbe ist*, Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 85—86.

Jomsborg. To też Hofmeister stwierdził słusznie, iż źródła, jakimi dziś rozporządzamy, nie uprawniają nas do traktowania Jomsborga, jako czegoś samodzielnego i niezależnego od Wolina¹⁾.

Nie można też wysunąć zarzutu, jakoby relacje z drugiej poł. XII i z XIII w. nie posiadały dostatecznej powagi i kompetencji przy wyjaśnianiu sprawy położenia omawianego grodu; do czasów bowiem Saxa i Swena mógł popaść w zapomnienie niejeden fakt z odległej przeszłości Jomsborga (np. z X. stul.), ale nie mogło być zapomniane samo położenie grodu, gdyż nie uległo zmianie, a nawet nazwa Jomsborga, jak świadczą relacje Swena i Knytlingasagi, była jeszcze wtedy znana i używana. Jednem słowem naukowe jest takie tylko rozwikłanie kwestji, jakie zaproponowali Szafarzyk i Klempin, że mianowicie Jomsborga szukać należy koło Wolina. To też niemałą ciekawość budzi pytanie, jak z wyraźnemi wiadomościami nordyjskich źródeł poradzili sobie ci badacze, którzy szukali Jomsborga daleko poza Wolinem?

Najjaśniej występuje ta rzecz u dwóch czołowych przedstawicieli owej orjentacji, u Schuchhardta i Larsena. Schuchhardtowi sprawiła relacja Saxa Gramatyka niemały kłopot, ponieważ dla swych fantazyj na temat położenia Jomsborga znalazł on u tego kronikarza kategorię sprzeciw. Nie mogąc inaczej wybrnąć z opresji, przyjął, iż Julinum ma u Saxa dwójakie znaczenie: do czasów króla duńskiego Eryka I (1095—1103) włącznie oznacza stary Jomsborg, położony — według tego badacza — u północnych kończyn Uznoimu, a potem, t. zn. od roku 1103 począwszy, oznacza gród pomorski Wolin²⁾. Ponieważ w tekście Saxa niema dla tej interpretacji żadnego uzasadnienia, widzieć w niej należy tylko jeden z licznych przykładów, na jakie to bezdroża schodziła myśl badawcza przy niemethodycznych usiłowaniach rozjaśnienia jomsborskiej kwestji. Dodam, że Schuchhardt nie był pierwszy, który wpadł na taką koncepcję, o wiele dawniej przed nim przyjmował coś podobnego Giesebrecht³⁾.

¹⁾ Hofmeister, *Die Vineta-Frage*, str. 82.

²⁾ Schuchhardt, o. c., str. 200—201.

³⁾ Giesebrecht, o. c., t. II, str. 214 przyp. 3. Niezasadność jego interpretacji wykazał Granowski, *Julin, Wolin, Jomsburg i Wineta czyli Jummeta* (praca dołączona do *Kroniki Helmolda*, przetłum. na język polski przez J. Papłońskiego). Warsz. 1862, str. 275—283.

W dość zbliżony sposób objaśnił tę rzecz Larsen. Przyjął on, że „znaczna część mieszkańców Wolina, to potomkowie, może nawet synowie kupców, zmuszonych opuścić Jumne i osiedlić się w Wolinie“¹⁾, czyli i on także dopuszczał możliwość istnienia dwóch Jomsborgów, z których jeden identyfikował z Adamowem Jumnem i sadowił na przestrzeni dzisiejszej mielizny Veritas, a drugi utożsamiał z Wolinem²⁾. Żeby przypuszczenie swe uprawdopodobnić, przytoczył kilka analogij, które miały okazać, że taka zmiana miejsca zdarzała się nieraz w historii³⁾.

Analogij Larsena nie będę osobno omawiał, ujmę sprawę z zasadniczego punktu widzenia. Masowa zmiana miejsca przez ludność nie jest niemożliwa, a przeniesienie nazwy z dawniejszej miejscowości na nową zdarzało się również niejednokrotnie, ale analogje nic pomóc nie mogą, jeśli w jakimś konkretnym wypadku nie ma się wskazówek, że zmiana taka doszła do skutku. Bo cóż wynika z tego, że gdzieś tam jakaś ludność zmieniła miejsce swego pobytu, jeśli brak danych, iż zaszło to w wypadku, o który chodzi? *Comparaison n'est pas raison!* To też cała koncepcja o dwóch Jomsborgach i przeprowadzce mieszkańców z jednego do drugiego jest tylko łątaniem fałszywej w założeniu tezy; źródła znają jeden tylko Jomsborg, a drugi wymyślili sobie późniejsi badacze, którzy niemetodycznym sposobem badania wpędzili się w sytuację bez wyjścia, lub raczej znaleźli takie karkołomne wyjście. To też piszę się w zupełności na ciętą odprawę, jaką co do tego dał Larsenowi Koczy⁴⁾.

Gdy w tym wypadku zostają z drem Koczym w zgodzie, to zaraz w następnym rozchodzą się zupełnie nasze poglądy. Do hipotezy Larsena odnosił się Koczy początkowo z wielką rezerwą i w referacie z dzieła tego uczzonego wypowiedział

¹⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 639. Jak w pracy o „Najdawniejszym Piastowskim podboju Pomorza“, tak też obecnie oparłem się na obszernym referacie Koczego, streszczającym tok wywodów Larsena.

²⁾ Zauważę tu jeszcze, że całkiem tak samo, jak Larsen, próbował przed nim wytłumaczyć tę sprawę niemiecki badacz Leutz-Spitta, o. c., str. 276: *Die Hauptmasse der Flüchtlinge wanderte aus der zerstörten Stadt nach der Insel Wollin und gründete dort Julin (Wollin)*“.

³⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 639—640.

⁴⁾ Ibid., t. IX, str. 673.

o niej kilka cennych uwag¹⁾; m. inn. nie godził się na jego lokalizację Jomsborga, wręcz przeciwnie oświadczył się za pozostawieniem grodu tego koło Wolina²⁾. Potem zgruntu zmienił swe zapatrywanie i orzekł, że co jak co jest pewne, to przede wszystkim to, iż Jomsborg nie leżał na Wolinie³⁾. Sama zmiana zapatrywania nie jest w nauce rzeczą zdrożną i nie-jeden z uczonych przechodził czasem do poglądu, który dawniej zwalczał, uderza jednak, iż Koczy nie wyjaśnił, na jakiej drodze doszedł do swego nowego zapatrywania.

W referacie jego z dzieła Larsena znajduje się m. inn. uwaga: „wszystkie źródła duńskie od XII w. począwszy, razem z Knytlingasagą, stwierdzają z całą pewnością, że Jomsborg to Julin albo Wolin na wyspie tej samej nazwy u wschodniego ramienia Odry położony“⁴⁾. Uwaga wygląda na opinię własną Koczego, ale gdyby nawet przyjąć, że chodzi tu o zapatrywanie Larsena, to sam fakt, iż w krytyce jego poglądów ani słowem sprawy tej Koczy nie zaczął⁵⁾, utwierdza mnie w przekonaniu, że w pełni się z nią solidaryzował. Wynika stąd, że godził się wtedy z tem mniej więcej, co powiedziałem na poprzednich stronach niniejszej pracy. I musiał się godzić, albowiem jest to rzecz tak pewna, że nikt jej nie kwestjonował i nawet badacze, tak bardzo zaprzątnięci poszukiwaniem Jomsborga daleko na północy, jak Schuchhardt i Larsen, nie mogli tamtej sprawy podać w wątpliwość i tylko usiłowali ją na swój nietrafny sposób wytłumaczyć.

Ewolucja poglądów Koczego objęła czasem także tę dziedzinę i dziś jest on — o ile mi wiadomo — jedynym, który tej oczywistej prawdy nie chce uznać. W ostatniej swej pracy napisał, iż dla ustalenia położenia Jomsborga „źródło jest jedno jedyne, mianowicie Kronika Adama Bremeńskiego⁶⁾, bo ani pisarze, jak Helmold, Swen Aggesen czy Saxo Gramatyk, ani

¹⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 672—673.

²⁾ Ibid., t. IX, str. 674.

³⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 282 i 283.

⁴⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 636—637.

⁵⁾ Ibid., t. IX, str. 672—674.

⁶⁾ Ale w rec. z dzieła Larsena, ogłoszonej w tym samym roku, co cytowana praca o Jomsborgu, twierdził, że Kronika Adama „nie powinna być wyłącznem źródłem do ustalenia położenia Jumnety i Jomsborga“, Kwart. Hist. 1932, str. 168.

sagi islandzkie nic w tym przedmiocie nie mają do powiedzenia“¹⁾). Jakto nic? One właśnie, które najwięcej w tej sprawie powiedziały i co sam Koczy dwa lata temu uznawał!?) I znowu ani słowa o tem, na jakiej drodze doszedł do swych nowych spostrzeżeń, ani słowa uzasadnienia, dlaczego jasne relacje nordyjskich źródeł „nie mają tu nic do powiedzenia“; a chodzi tu o sprawę zasadniczego znaczenia: jeśli się całej grupie źródeł odmawia czegoś, co się im dawniej przyznawało i co im wszyscy przyznają, należało sprawę tę uzasadnić. Nieuzasadnione natomiast wyeliminowanie tak ważnych, najważniejszych źródeł, i tą dopiero drogą ulokowanie Jomsborga zdala od Wolina, nie świadczy, jakoby wynik ten został osiągnięty w metodyczny sposób.

III

Jest rzeczą oczywistą, że pomysł szukania Jomsborga gdzieś poza Wolinem nie jest całkiem fantastyczną koncepcją, lecz posiada swoje, pozorne przynajmniej, oparcie w źródłach. Zwolennicy tej koncepcji znaleźli uzasadnienie dla niej w „Dziejach hamburskiego kościoła“, spisanych przez kanonika bremeńskiego Adama, w l. 1072—1076³⁾). One to stały się alfą i omegą teorii Schuchhardta, Larsena i całego zastępu mniej wybitnych badaczy niemieckich. U nas oparł na niej swą hipotezę Koczy. Należy przeto wiadomościom Adama przyjrzyć się bliżej.

Na wstępie stwierdzić trzeba, że Adam jest kronikarzem bardzo poważnym, a dzieło jego w wielu wypadkach posiada wartość pierwszorzędnego źródła. Jakkolwiek świata słowiańskiego nie znał on dobrze, lecz raczej tylko „z nasłychu“⁴⁾), mimo to i o tych sprawach znajdzie się u niego niejedna informacja, pełna wiarygodności i dużego znaczenia. Niestety nie należy do nich przekaz o sławnym porcie słowiańskim, Jumnem.

W przekazie tym wiadomości prawdziwe pomieszane zostały z fantastycznymi wymysłami, które sam Adam określił mianem „vix credibilia“⁵⁾). Nic więc dziwnego, że wielu bada-

¹⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 280.

²⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 637—638.

³⁾ Adami Bremensis o. c., wstęp, str. LXVI.

⁴⁾ Cytuję słowa Brücknera, Slavia, t. I (Praga 1922/3), str. 403.

⁵⁾ Adami Bremensis o. c., str. 79.

czy odnosi się do nich z dużym niedowierzaniem; tak np. A. Brückner uważa opowiedziane przez Adama rzeczy za „niesłychane dziwy“ i „wierutne bajki“¹⁾, a od tej opinii niewiele odbiegł dobry znawca onych spraw, R. Burkhardt²⁾. Nawet Schuchhardt nie mógł ich inaczej scharakteryzować, jak „die berühmte begeisterte Beschreibung“³⁾, co niezbyt korzystnie przemawia za źródłową ich ścisłością.

Skąd zaczerpnął Adam wiadomości o Jumnem? Najważniejszym faktem, jaki tu stwierdzić należy, jest ten, iż miejscowości owej nie znał on, jak Swen Aggesen, z własnych spostrzeżeń i badań na miejscu; Adam w Jumnem nie był, wszystko zaś, co wiedział o niem, znał tylko z opowiadań innych ludzi⁴⁾. Niejedną wiadomość zawdzięczał niewątpliwie głównemu swemu informatorowi, królowi duńskiemu Swenowi Estrithsonowi⁵⁾, niejedną mógł uzyskać od duńskich kupców i marynarzy⁶⁾. Wiadomości o nadodrzańskich okolicach dostarczali mu przeważnie nordyjscy ludzie⁷⁾, co tu ze szczególnym naciskiem skonstatować należy.

Świadczy o tem chociażby sama nazwa Jumne; dziś prawie nikt już nie wątpi, iż jest ona identyczna z nomenklaturą

¹⁾ Slavia, t. I, str. 391 i 403.

²⁾ Burkhardt, Vineta, str. 115; wypowiedziawszy swój sąd, stwierdził i on także, że *es gibt auch Historiker, die die ganze Geschichte von Jumnet-Vineta für eine Fabel halten* (str. 115).

³⁾ Schuchhardt, o. c., str. 191 i 198. Wzblizony sposób: *eine an sich merkwürdige Schilderung*, określił to wydawca dzieła Adama, Schmeidler, Adami Brem. o. c., str. 79 przyp. 1, a Paul, o. c., str. 161, nazwał Adamowy przekaz *etwas phantastisch*.

⁴⁾ „aus dem Hörensagen“ — jak powiedział Hennig, Zur Verkehrsgeschichte, str. 23; podobnie wyraził się o tem Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 117, który stale podkreśla, iż nadodrzańskich okolic Adam nigdy nie oglądał, Burkhardt, o. c., str. 114, i Tenże, Vineta, str. 115.

⁵⁾ Sam stwierdził kilkakrotnie, iż od niego czerpał wiadomości o Słowianach, a więc czytamy: „narravit nobis diu memorandum rex Danorum et qui omnes barbarorum (tu chodzi o Słowian) gestas res in memoria tenuit, ac si scriptae essent“, lub „igitur et ea, quae diximus vel adhuc sumus dicturi ex barbaris. omnia relatu illius viri cognovimus“, Adami Brem. o. c., str. 103 i 199.

⁶⁾ Klempin, o. c., str. 83—86; Paul o. c., str. 161; Hofmeister, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 17 i 37, i Tenże, Die Vineta-Frage, str. 82.

⁷⁾ To też Hofmeister, Der Kampf, str. 37, powiedział trafnie, że „Adam muss hier zu den dänisch-nordischen Quellen gerechnet werden“.

Jomsborg¹⁾. Duńczycy nazywali krainę, w której gród ten leżał, Jom lub Jum²⁾, a nazwa ta przeszła także na główną miejscowość³⁾, co znowuż przerobione zostało na Jomsborg⁴⁾. Hofmeister utrzymuje, iż Jumne jest nieudalą latynizacją nordyjskiego Jomsborga, dokonaną przez samego Adama lub któregoś z jego informatorów⁵⁾, Larsen natomiast twierdzi, że wszystkie te wyrażenia (Jom, Jum, Jumne) są słowiańskiego, a nie nordyjskiego pochodzenia, i oznaczają miejscowość, położoną w zagłębieniu czyli „jamie“⁶⁾. Być może, że wykładnia Hofmeistra jest trafna, napewno atoli trafną nie jest interpretacja Larsena; gdyby Jom-Jum wywodziły się ze słowiańskiej „jamy“, należałoby oczekiwać, że przedewszystkiem Słowianie będą się nią posługiwali, tymczasem oni znają tylko Wolin-Wieluniec, co Niemcy przerobili na Julin⁷⁾, a nie znają żadnego Jumnego. Wyrażenie zatem jest niewątpliwie nordyjskiego pochodzenia⁸⁾ i Adam zapoznał się z niem od informujących go Duńczyków⁹⁾.

¹⁾ Źródła nie zostawiają co do tego żadnych wątpliwości, czytamy zatem u Adama (str. 137), iż król duński Magnus zdobył w r. 1043 Jumne, a w sagach, iż zdobył Jomsborg, Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 340, 363 i 397. *Jumne und Jomsborg sind ein und dasselbe*, pisał Schuchhardt, o. c., str. 198, na co godzi się również Larsen, Sl. Occident, t. IX, str. 636. Jeśli natomiast Leutz-Spitta, o. c., str. 278, uznaje je — wbrew relacjom źródłowym — za dwie odrębne miejscowości i gdzieindziej sadowi Jumne, a gdzieindziej Jomsborg, to jak nad wielu innemi, tak i nad tym jego pomysłem można spokojnie przejść do porządku. Jak dalece jest on ze swym poglądem odosobniony, świadczy najlepiej fakt, iż Hennig, Zur Verkehrsgeschichte, str. 25—26, który przejął od niego lokalizację Jumnego w okolicy ujścia Piany, nie przejął przecież odróżnienia tej miejscowości od Jomsborga (str. 20).

²⁾ provinciam Jom nominatam, Jomsvikinga-Saga, ed. A. Gjesing, Kristianssand 1877, str. 29.

³⁾ *Die Jomsburg hat ihren Namen von dem Gau Jom oder Joma*, Schuchhardt, o. c., str. 198.

⁴⁾ *...ibique castrum magnum exstruendum curavit (Haraldus), ubi Joma vocatur, et hoc castrum postea vocatum est Jomsborgum*, Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 359; por. nadto Schuchhardt, o. c., str. 198.

⁵⁾ Hofmeister, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 37.

⁶⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 636.

⁷⁾ *Welunecz quod alias Julin dicebatur*. Mon. Pol. hist., t. II, str. 481.

⁸⁾ *Jumne — dänisch, Julin — deutsch*, Leutz-Spitta, o. c., str. 271 przyp. 2.

⁹⁾ Jumne, zanotowane przez „Annales Lundenses“, Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 200, oraz Jomne, wspomniane w „Historia Norvegiae“, Ibid.,

Dodajmy wreszcie, że źródła nordyjskie nie zostawiają żadnych wątpliwości, iż Jumne i Wolin, to jedno i to samo; oto jeden przynajmniej przykład: zgon Haralda Sinozębego wypadł — według Adama — w Jumnem, a według Saxa w Julinie¹⁾. Wniosek, iż Jumne — Jomsborg, a Julin — Wolin, to ta sama miejscowość²⁾.

Koczy konstatuje z pewnego rodzaju zdziwieniem, iż Adam nie znał Wolina³⁾. Nie znał go oczywiście dlatego, ponieważ nordyjscy informatorzy mówili mu zapewne tylko o prowincji Jom, a nie Wolinie. Jakieś jednak wieści doszły go o mieszkańcach onej wyspy, bo w wykazie zachodnio-słowiańskich ludów wymienił także niejaki „Wilini“⁴⁾. Koczy wprawdzie chciałby ich ulokować całkiem gdzieindziej, a mianowicie w kierunku zachodnim od Redrów nad jeziorem Morzyckiem⁵⁾, przedstawił jednak zbyt słabe dane, żeby w oparciu o nie można było zarzucić przyjętą naogół w nauce i jedynie racjonalną wykładnię, utożsamiającą Adamowych „Wilini“ z mieszkańcami wyspy Wolina. Z faktu, iż Adam znał jedynie nazwę Wolinian, a poza tem nie wiedział o nich niczego bliższego, można nabrać wyobrażenia, jak mało znane mu były przyodrzańskie okolice⁶⁾.

Relacja jego o Jumnem, upiękuszona wprowadzeniem mitologicznego Wulkanu i Neptuna, nadaje się do porównania z jednym tylko źródłem, ze skandynawskimi sagami, i taką też przeważnie, jak one, posiada dla nas wartość. Skoro zaś Adam oparł się głównie na nordyjskich informacjach, wolno już tutaj wyrazić domniemanie, iż swoje Jumne lokował tam, gdzie je osadzały późniejsze duńsko-skandynawskie źródła, t. j. koło

t. XXIX, str. 248 przyp. 1, nie przedstawiają dla nas większej wartości, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa przejęte zostały z kroniki Adama, Hofmeister, *Der Kampf*, str. 37, i Tenze, *Die Vineta-Frage*, str. 86, przyp. 12.

¹⁾ Adami Brem. o. c., str. 87; Saxonis Gram. o. c., str. 332.

²⁾ Hofmeister, *Die Vineta-Frage*, str. 85—86.

³⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 167 i 281; Roczn. Hist. 1932, str. 117.

⁴⁾ Adam i Brem. o. c., str. 78. Jeśli chodzi o wersję Wilini, doskonale objaśnił ją ostatnio Beltz, o. c., str. 188: *der Name der Bewohner wechselt zwischen Vuloini, Vulini, Vilini, wie der der Insel bezw. Stadt zwischen Vulin, Velin, Wilin*.

⁵⁾ Roczn. Hist. 1932, str. 11—12.

⁶⁾ W ost. czasach podniósł kilkakrotnie Hofmeister, *Der Kampf u. d. Ostsee*, str. 17 i 37, iż Adam miał mętne pojęcie o geografii tych stron.

Wolina. To też przypatrzmy się obecnie, co wiedział on o położeniu owego miasta.

Schuchhardt i Koczy zestawili następujące co do tego informacje: 1) Jumne leżało w ujściu (in ostio) Odry i to w tem miejscu, gdzie rzeka odgradzała ojczyznę Wilków od siedzib Pomorzan (ubi Pomeranos dividit a Wilzis), 2) położone było na wyspie, którą z trzech stron oblewały wody, 3) sąsiadowało czy też leżało niedaleko wyspy Rugji (Reune insula est Runorum, vicina Jumne civitati); sam Schuchhardt nie pominął i tego jeszcze, że 4) z Jumnego było niedaleko do weleckiego grodu Dymina (ab illa civitate brevi remigio traicitur hinc ad Dyminem urbem)¹⁾.

Rozpatrzmy teraz pokolei zestawione relacje Adama. A więc stwierdzone najpierw zostało, że Jumne leżało „w ujściu“ Odry. Ale już tutaj — jak zauważył Larsen²⁾ — nasuwają się wątpliwości, gdyż Odra uchodzi do Bałtyku trzema ujściami. Do tego dodać można następującą uwagę Koczego: „Jumnetą leżała zdaniem Adama w gardzieli Odry, tymczasem Wolin nie leżał nigdy u ujścia a 20 km w górę rzeki“³⁾. Wątpliwości, podniesione przez Larsena i Koczego, wymagają przede wszystkim przypomnienia kilku pojęć elementarnych.

Coż to jest ujście? Ujściem nazywamy to miejsce, gdzie jedna rzeka „uchodzi“ (wlewa się) do drugiej lub do morza. Takie miejsce przy Odrze znajduje się mniej więcej 20 km na północ od Szczecina, tam bowiem rzeka rozstaje się z łądem i łączy się z wodami Bałtyku. Ale sprawa nie jest tu dość wyraźna. Naprzeciw onego ujścia rozsiadły się dwie wyspy, Uznoim i Wolin, które odgrodziły pełne morze od dużego zbiornika, zwanego Odrzańskim zalewem; Odra przeto nie od razu osiąga pełne morze, lecz wlewa się najpierw do owego zalewu i stąd dopiero trzy rynny odprowadzają jej wody do właściwego morza. Rynny te noszą nazwy: Dziwno⁴⁾ — między wyspą Wolinem i stałym łądem (od wschodu), Świnia⁵⁾ — między

¹⁾ Schuchhardt, o. c., str. 191; Kwart. Hist. 1932, str. 280.

²⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 629.

³⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 281.

⁴⁾ Takie brzmienie dla zniemczonego Dievenow przyjmuję za autorem (Br. Gustawiczem) artykułu o Odrze w Słown. Geogr., t. VII (Warsz. 1886), str. 387.

⁵⁾ Tak nazwę tę wymawiać należy, por. niepodpisany artykuł (J. Łę-

Wolinem i Uznoimem, i Piana — między Uznoimem i stałym lądem z przeciwnej strony (od zachodu). Właściwie są to odpływy Odrzańskiego zalewu¹⁾, a nie samej Odry, nie należy jednak traktować sprawy zbyt rygorystycznie i pojęcie odrzańskiego ujścia musi się rozszerzyć na okolicę znacznie obszerniejszą, aniżeli wynikałoby to z przywiezionej powyżej definicji²⁾. Nietylko powiedzenie „Wolin leży przy ujściu Odry“³⁾, ale także „Szczecin leży przy ujściu Odry“, jest zgodne z rzeczywistością i nie zawiera w sobie geograficznego błędu.

Trzy wspomniane odpływy bywają ogólnie uważane za ujścia samej Odry⁴⁾. Z nich najbardziej płytkie jest dzisiaj ujście wschodnie, Dziwno, w miejscu bowiem, gdzie łączy się z morzem, wynosi zaledwie 1½ m głębokości⁵⁾. W naszych czasach komunikacja odbywa się przeważnie przez Świnię, a jak było dawniej, są wśród uczonych podzielone zdania; jedni utrzymują, że najczęściej jeździło się wtedy przez Pianę⁶⁾, inni oświadczają się za Świnia⁷⁾, jeszcze inni za Dziwnem⁸⁾. Zwolennicy Piany i Świni twierdzą stanowczo, że Jumne nie może być identyfikowane z Wolinem, ponieważ Wolin leży nad płytką i niespławną dziwnieńską odnogą, nie miał przeto naturalnych

gowskiego) o „Pomorskich nazwach osobowych i miejscowych“, Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu, t. XIV (r. 1907), str. 190.

¹⁾ Podobnie rozumiał tę rzecz Saxo Gramatyk, o. c., str. 588, kiedy pisał: *nam cum Pomeranorum lacus tribus ostiis in fretum decurrat* i t. d.

²⁾ *Unter Mündung begreift man nicht gerade genau den Punkt, wo der Fluss das Meer berührt, sondern man versteht darunter zugleich ein Stück von dem Lauf des Flusses mit*, Klempin, o. c., str. 67. Koczy twierdzi, że „Wolin nie leżał nigdy u ujścia a 20 km w górę rzeki“. Ależ w pierwszym lepszym podręczniku szkolnym geografji (np. Pawłowskiego) mógłby znaleźć powiedzenie, iż Hamburg leży przy ujściu Łaby, a tymczasem odległość jego od tego miejsca, gdzie Łaba łączy się z morzem, wynosi nie 20, jeno 110 km! Tak jest i w naszym wypadku.

³⁾ *Wollin liegt daher noch nach heutiger Anschauung zwar nicht an der Mündung der Divenov, aber wohl an der Mündung der Oder*, Klempin, o. c., str. 67.

⁴⁾ *Wenn man von der Mündung der Oder spricht, wird sich ein Jeder sogleich das Haff und dessen drei Ausflüsse darunter vorstellen*, Klempin, o. c., str. 67.

⁵⁾ Kretschmer, Historische Geographie von Mitteleuropa, Monachjum 1904, str. 123.

⁶⁾ Kretschmer, o. c., str. 123; Schuchhardt, o. c., str. 193.

⁷⁾ Hennig, Der orientalisbaltische Verkehr, str. 473—474.

⁸⁾ Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 116—117.

warunków, by stać się potężnym portem, jakim Jumne było¹⁾. Nie jest to jednak zarzut zasadny. Obrońca Dziwna, Burkhardt, zauważył, że zamulenie tego ujścia dokonane zostało dopiero w drugiej połowie XII w., przedtem zaś nie istniało w tym stopniu, by mogło tamować komunikację²⁾. Gdyby atoli uznać wykładnię jego za źródłowo niedowiedziona, to samo przypuszczenie, jakoby do Wolina musiało się jechać tylko przez Dziwno, jest wprost niezrozumiałe; a ileż to razy wyprawy duńskie w XII w. zmierzały w stronę tego portu przez Pianę i Świnie? Mniejsza jednak o to, którędy się jeździło, fakt pozostaje faktem, iż w dobie apostołstwa Ottona był Wolin pierwszorzędnym portem, z czego wynika, że warunki naturalne bynajmniej nie przeszkadzały jego rozwojowi.

Jeden z biografów św. Ottona, Ebbo, przekazał nam o okolicy Wolina taką wiadomość: „...venit ad urbem magnam Julin, ubi Odra fluvius praeterfluens lacum vastae longitudinis ac latitudinis facit, illicque mare influit“³⁾. Wspomniane tu „długie i szerokie jezioro“ jest Odrzańskim zalewem, który na wschodzie, t. j. koło Wolina, zowie się Wielkim, a na zachodzie Małym⁴⁾. Bardzo ważne jest stwierdzenie, iż w okolicy Wolina „wpływa Odra do morza“, czyli, że Wolin leżał przy jej ujściu, o czym nikt nigdy nie wątpił. Wprawdzie inny z biografów św. Ottona zauważył o Wolinie, że leży „iuxta Oderam fluvium haud procul a mari“⁵⁾, ale owo nieznaczne oddalenie od morza nie odgrywa tu żadnej roli, gdyż i tak nie wykraczało ono poza strefę ujścia⁶⁾.

Omówiony zatem przekaz Adama („w ujściu Odry“) w niczem nie przeszkadza identyfikowaniu Jumnego z Wolinem i w niczem nie przemawia za lokalizacją jego w tych stronach, w jakich szukają go Schuchhardt, Larsen i inni badacze obcy, a u nas Koczy.

¹⁾ Schuchhardt, o. c., str. 193; Hennig, Der orient.-balt. Verkehr, str. 473.

²⁾ Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 116.

³⁾ Mon. Germ. Script., t. XII, str. 848.

⁴⁾ Kretschmer, o. c., str. 125; por. nadto Klempin, o. c., str. 65 przyp. 1.

⁵⁾ Mon. Germ. Script., t. XII, str. 891.

⁶⁾ Tak też rozumiał ten cytat Klempin, o. c., str. 66: *der Verfasser... setzt Julin an die Oder nicht weit vom Meer, also an die Mündung der Oder.*

Przejdźmy do dalszych danych. Bardzo wyraźnie brzmi określenie Adama, iż w okolicy Jumnego dzieliła Odra Wilków od Pomorzan. Tu jednak nie rozporządzamy wiadomościami innych źródeł, któreby przywiedzioną relację mogły bliżej objaśnić, to też granicę ową bez porównania trudniej na mapie wykreślić, niż się z pierwszego rzutu oka wydaje¹⁾. Najprościej tłumaczyłaby się sprawa w następujący sposób.

Ponieważ Odra w dolnym swym biegu, gdzieś od ujścia Warty zaczynając, dzieliła ludy weleckie od Pomorzan²⁾, należałoby przyjąć, iż ustalona na lądzie granica nie zatraciła swego kierunku także pośród wysp; na lądzie ustalony został kierunek z południa na północ, dalszym zaś ciągiem tego kierunku byłoby środkowe ujście, Świnia, dzielące Wolin od Uznoimu. Według tego Wolin byłby pomorski, a Uznoim welecki. Takie ujęcie rzeczy³⁾ miałoby i inne dane za sobą. Wolin przylegał do Pomorza, a Uznoim do ziem weleckich, najbardziej zatem wskazanem byłoby przyjąć, iż na pierwszą z tych wysp przenikała ludność z sąsiedniego Pomorza, a na drugą z leżących w pobliżu obszarów weleckich.

Do definitywnego rozwikłania owej granicznej łamigłówki powołani byliby jedynie filologowie, ale ci, z braku językowych danych (strony te uległy bardzo dawno zupełnej germanizacji), nie są narazie w stanie powiedzieć o tem czegoś bardziej pewnego. Na każdy wypadek mozolne badania nad tą kwestją trwają i problem staje się powoli czem raz jaśniejszy. Niemala w tem zasługa polskich uczonych, mianowicie prof. Spławińskiego i jego uczniów, zwłaszcza Tadeusza Milewskiego.

Do braku językowych danych dołącza się jeszcze inna trudność, która w ujęciu Spławińskiego przedstawia się następująco: „różnice między narzeczami plemion siedzących między Łabą i Odrą nie były wybitne, narzecza te stanowiły raczej

¹⁾ Niederle, *Původ a počátky Slovanů západních*, Praga 1919, str. 132 i 147, stwierdził, iż w obrębie wysp nadodrzańskich niemożliwą jest rzeczą przeprowadzić ściśle rozgraniczenie i orzec, która część wyspiarzy była językowo bliższą Weletom, a która — Pomorzanom.

²⁾ *Trans Oddoram fluvium primi habitant Pomerani, deinde Polani; inde Wilzi et Leuticii sedes habent usque ad Oddaram flumen, trans Oddaram comperinus degere Pomeranos*, Adami Brem. o. c., str. 76 i 241.

³⁾ W nauce ma ono wielu zwolenników, dla przykładu wymienię Quandta, *Zur Urgeschichte der Pomoranen*, i Tegoż, *Die Liutizen und Obodriten*, Balt. Studien, t. 22 (Szczecin 1869), str. 122 i 250.

nieprzerwany łańcuch ogniw przechodzących jedno w drugie bez wyraźnych rozgraniczeń, jak to się zwykle dzieje na obszarach językowo blisko z sobą spokrewnionych¹⁾. Otóż spostrzeżenie to da się przenieść także na nasz teren, co sam Spławieński miał możność stwierdzić. W przygotowanej do druku pracy, z której treścią pozwoił mi się zapoznać, pisze z naciskiem, iż między odłamek zachodnich Pomorzan i Weletami zachodził związek językowy ściślejszy, aniżeli między Weletami i zachodnim ich sąsiadem, t. j. grupą obodryckich ludów²⁾.

Wielką pomysłowość w przeprowadzaniu welecko-pomorskiej granicy okazali zwolennicy lokalizacji Jumnego poza Wolinem. Już Leutz-Spitta wystąpił z poglądem, iż w pojęciach Adama Pianoujście było identyczne z samą Odrą, wskutek czego proponował wspomnianą granicę przesunąć na najbardziej zachodnie ujście Odry, na Pianoujście³⁾. Za jego zdaniem poszli Hennig⁴⁾ i Schuchhardt⁵⁾, a u nas Koczy⁶⁾. Tymczasem zaszło tu dziwne pomieszanie dwóch rzeczy: przekazu o szczepowej granicy i znajomości przez Adama okolic dolnej Odry. Przekaz o szczepowej granicy zasługuje w pełni na wiarę, gdyż został powtórzony przez Adama albo za innym źródłem, albo przejęty z ustnej informacji, w znajomości natomiast okolic dolnej Odry posiadał ten kronikarz — jak to niebawem zostanie dowiedzione — bardzo wielkie braki. Gdyby nawet identyfikował on Pianoujście z samą Odrą⁷⁾, to mylnie te jego wiadomości nie mogą także przekazu o granicy uczynić mylnym. Powoływanie się na ignorancję kronikarza nie prowadzi do celu. To też całą tę koncepcję możnaby scharakteryzować najtrafniej w ten sposób, iż do nauki wniosła ona tylko... nowe błędy⁸⁾.

¹⁾ Lehr-Spławieński, Gramatyka połabska, Lwów 1929, str. 4.

²⁾ Praca, o jaką tu chodzi, została napisana w języku niem. pod tyt. „Ueber die Mundarten der Ostseeslaven“.

³⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 271—272.

⁴⁾ Hennig, Zur Verkehrsgeschichte, str. 25—26.

⁵⁾ Schuchhardt, o. c., str. 193—194.

⁶⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 282, przyp. 2; Roczn. Gdański 1932, str. 31.

⁷⁾ Do jakiego stopnia nie wynika to z tekstu Adama, dowodzi interpretacja Beltza, o. c., str. 188, który całkiem inny wynik osiągnął: *Die Odermündung Adams ist die Dtevenow!*

⁸⁾ W zbliżony sposób ocenił ją Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 114, i Tenże, Vineta, str. 115.

Przejdźmy teraz do pewnych wskazówek, które mogą świadczyć, że rozgraniczenie Weletów od Pomorzan nie przebiegało przez Świnię. Na myśli mam historję tych stron w dobie Mieszka I. W kilku dawniejszych pracach starałem się dowieść, iż najważniejszym problemem politycznym z pierwszej połowy rządów tego księcia, było wywalczenie dla Polski dostępu do morza. Nie była to łatwa sprawa, stanowczy opór stawiała ludność bogatego Wolina. I teraz — co w tem najważniejsze — Wolinianie nie sami się bronili, lecz wspomagani byli przez Weletów. Otóż sam ten fakt każe nam zadać sobie pytanie: czy Wolinianie nie byli Weletami?

W nauce nie brak poglądów, które tej ewentualności hołdują. Pominę tu badaczy dawniejszych, jak Szafarzyka¹⁾ i W. Bogusławskiego²⁾, lub nowszych, jak Wehrmanna³⁾, Burkhardta⁴⁾ i Beltza⁵⁾, którzy się za tą właśnie możliwością oświadczyli, a zwrócę uwagę na najbardziej kompetentnego po temu językoznawcę Milewskiego. Z pracy jego o „zachodniej granicy pomorskiego obszaru językowego“ dowiedzieliśmy się, jakie to właściwości językowe łączyły Wolinian z Weletami⁶⁾; czy atoli przewaga była po stronie tych właśnie spółnot, czy po stronie spółnot językowych z Pomorzanami, dziś jeszcze nie wiemy. Na każdy wypadek historia polityczna, t. j. wspomniane współdziałanie Wolinian z Weletami przeciw Mieszkowi I, łącznie z tem, co już stwierdził Milewski, zachęca do oświadczenia się raczej za ewentualnością pierwszą.

Gdyby stanąć na tem stanowisku, należałoby informację Adama o rozgraniczającej roli Odry interpretować w ten sposób, iż w obrębie wysp nie przebiegała granica Świnoujściem, lecz Dziwnoujściem. Objaśnienie kronikarza: donec pertranseat (Oddara) usque ad Jumnem, ubi Pomeranos dividit a Wilzis⁷⁾, da się od biedy zastosować do obu możliwości, ile że miasto

¹⁾ Szafarzyk, Słowiańskie starożytności, tłum. pol. Bońkowskiego, t. II (Poznań 1844), str. 705.

²⁾ Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny półn.-zachodniej, t. II (Pozn. 1889), str. 45.

³⁾ Wehrmann, o. c., t. I, str. 28.

⁴⁾ Burkhardt, Vineta, str. 115.

⁵⁾ Beltz, o. c., str. 188.

⁶⁾ Sl. Occident., t. X, str. 124—152 i mapa.

⁷⁾ Adami Brem. o. c., str. 81.

Wolin leży mniej więcej w tem miejscu, gdzie śpiczasta wyspa rozwidła wody Wielkiego zalewu i umożliwia rozwinięcie się dwóch ramion, Świni i Dziwna. Czy jednak zaliczymy do Weletów sam tylko Uznoim, czy też ponadto Wolin, zawsze zostanie wykluczoną rzeczą, by Jumne, około którego przebiegała szczepowa granica, mogło leżeć w okolicy Pianoujścia¹⁾ Dopuszczając bowiem tę ostatnią ewentualność, musiałoby się zaliczyć do Pomorzan ludność Uznoimu²⁾, na co nietylko niema żadnych dowodów, lecz co z geograficznego punktu widzenia byłoby nawet dość trudnem do zrozumienia: Uznoim leżał tak blisko Weletów i stanowił z ich ziemiami tak dalece organiczną całość, iż należałoby chyba jakimiś niezwyklei wpływami tłumaczyć, o ileby ludność tej wyspy nie była welecką, tylko pomorską. Jednem słowem przekaz Adama, oparty niewątpliwie na jakiejś wiarogodnej informacji, dozwala wyprowadzić jeden tylko wniosek, mianowicie że Jumne nie mogło leżeć w okolicy ujścia Piany, niema zaś w tym przekazie niczego, coby wykluczało położenie na Wolinie.

Koczy zdawał sobie sprawę, że wiadomość Adama nie bardzo popiera jego wywody, a może być nawet przeciw nim obróconą, to też okazał wobec niej pewną rezerwę: „z tej danej kroniki bremeńskiej — pisze w pracy — korzystać trzeba z wszelką ostrożnością, ile że granice szczepowe w tych czasach były bardzo płynne i ulegały przesunięciu nieraz w krótkich bardzo odstępach czasu“³⁾. Zgodziłbym się z nim, gdyby chodziło o przesunięcie granic politycznych, ale ze szczepowemi było

¹⁾ Schuchhardt, o. c., str. 194, powiada, że *Adam hat entschieden den westlichen Haffausfluss als die eigentliche Odermündung betrachtet*, i że dlatego ramię to uważać należy za granicę między Pomorzanami i Weletami (str. 193). Odpowiem na to, iż Adam w jednym tylko okazał się *entschieden*, a to w nieorientowaniu się w topografii tych stron. Na dowód powołam opinię samego Schuchhardta, o. c., str. 194, który o innej relacji Adama wyraził się w taki sposób: *Damit erscheint dann anderseits seine Bemerkung, dass Demmin an der Mündung der Peene liege, da wo schon Rügen beginnt, als ein Irrtum*.

²⁾ Bez zająknięcia, ale też bez argumentów, czyni to Schuchhardt o. c., str. 193. Wogóle wyznać muszę, iż zadziwia mię łatwość, z jaką interpretują ten ustęp Schuchhardt, o. c., str. 193—194, i Leutz-Spitta, o. c., str. 271—272; niestety w łatwości tej dostrzegam zarazem powierzchowność, jest to jak gdyby prześliźnięcie się po trudnym problemie.

³⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 281—282.

znacznie trudniej; zdarzało się to jeszcze na stałym lądzie, niewielkie atoli wyspy, o jakie tu chodzi, były bardzo nieodpowiednim terenem dla masowych przesunięć ludności.

Z dalszych danych, jakie Schuchhardt i Koczy wydobyli z kroniki Adama, nie będę się dłużej zatrzymywał przy punkcie drugim. Chodzi w nim o to, iż Jumne leżało na wyspie; Wolin był właśnie wyspą.

Szczególnie ważnym jest punkt trzeci, w którym chodzi o sąsiedztwo Jumnego z wyspą Rugją. Nazywam go zaś ważnym dlatego, ponieważ domyślam się, iż on właśnie odegrał rolę upragnionego „heureka“, które przeciągnęło Koczego do zwolenników teorii Larsena. Rozumował on w następujący sposób: „nigdy opis Adama nie da się przystosować do warunków, jakie przedstawia Wolin, o którym trudno powiedzieć, żeby sąsiedował z Rugją“¹⁾. Tymczasem i to spostrzeżenie nie jest trafne, przyczem jest rzeczą uderzającą, iż sam Larsen nie przywiązywał większej wagi do tej wiadomości i nie zużytkował jej w swej pracy²⁾. Jak owo sąsiedztwo rozumieć należy?

Zanim odpowiem na to pytanie, słów kilka poświęć wpierw muszę samej relacji Adama. Dzieło jego zachowało się w dwóch redakcjach: krótszej i obszerniejszej. W drugiej z nich znajdują się liczne wstawki, jużto bezpośrednio w tekst wsunięte, jużto dopisane na krawędzi rękopisu; są to t. zw. scholja³⁾. Przeważna część onych wstawek wyszła z pod pióra samego Adama i wciągniętą została niebawem po ukończeniu przezeń całego dzieła, a więc prawdopodobnie w l. 1076—1081, lub co najpóźniej przed rokiem 1085⁴⁾. Otóż taką dodaną wstawką jest także wiadomość o sąsiedztwie Jumnego z Rugją. Według najgruntowniejszego znawcy tych spraw, B. Schmeidlera, autorem jej był prawdopodobnie sam Adam⁵⁾. Jeśli zaś o niego chodzi, stwierdzić raz jeszcze należy, że nie był on w nadodrzańskich stronach i nie znał ich z własnej obserwacji⁶⁾.

¹⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 281.

²⁾ Ibid., str. 167.

³⁾ Schmeidler, Neuere Literatur über Adam von Bremen, Zeitschr. d. Ver. f. Lübeckische Geschichte, t. XVI (Lubeka 1914), str. 115—116.

⁴⁾ Adami Brem., o. c., wstęp, str. LXVI.

⁵⁾ Ibid., wstęp, str. XLI—XLII.

⁶⁾ Adam schrieb nicht als Augenzeuge, Klemplin, o. c., str. 68 przyp. 2. „Ze słów samego Adama wynika, że nie widział na własne oczy tego, co opisuje“, Sl. Occident., t. IX, str. 644.

A w takim razie do opisu jego zakraść się mogła niejedna omyłka¹⁾. Nie kto inny, tylko budujący na nim swą hipotezę, Koczy, zmuszony był stwierdzić, że Adam miał o tych stronach bardzo mętne pojęcie²⁾. Oto serja jego błędów.

Zanotował najfałszywszą wiadomość, jakoby miasto Dymin leżało przy ujściu Piany do morza (*in hostio Peanis fluvii*), gdy tymczasem leżało w głębi lądu, a od morza oddalone było o 90 km³⁾; podał, że Ranowie mieszkali przy ujściu Piany (*ubi et Runi habitant*), co jest również grubym błędem⁴⁾; nazwał Jumne największem miastem Europy (*est sane maxima omnium, quas Europa claudit, civitatum*)⁵⁾, co nawet Schuchhardt nazwał dużą przesadą⁶⁾; kapitalne wreszcie jest jego powiedzenie, że Chyżan i Czrezipienian oddziela od Redrów i Doleńców *flumen Panis et civitas Dimine*⁷⁾: a więc miasto, uznane za granicę, narówni z rzeką! Tyle omyłek i nieściśłości na jednym odcinku i to tym właśnie, który dla naszego zagadnienia posiada tak ważne znaczenie.

Błędy te starano się różnemi sposobami wytłumaczyć i usprawiedliwić; tak np. Leutz-Spitta twierdził, iż w czasach Adama zwano Pianą tylko górną część rzeki, kończącą się koło Dymina⁸⁾ (dowodów na to niema!), a Larsen dopuszczał skażenie tekstu i usiłował go odpowiednio poprawić⁹⁾. Mniejsza

¹⁾ *Flüchtigkeiten, Missverständnisse des Wortlautes, falsche Kombinationen sind Möglichkeiten, mit denen man bei Angaben Adams nach der Art seiner Quellenbenutzung, soweit sie nachprüfbar ist, stets rechnen darf, wenn bestimmte Anhaltspunkte dafür vorhanden sind, und oftmals rechnen muss*, Schmeidler, Hamburg—Bremen und Nordost-Europa vom 9—11 Jahrhundert, Lipsk 1918, str. 114.

²⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 167—168.

³⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 272.

⁴⁾ Klempin, o. c., str. 69, przyp. 2.

⁵⁾ Wiadomości Adama o położeniu Dymina, siedzibach Ranów i wielkości Jumnego, znajdując się w XXII rozdz. II ks., Adami Brem. o. c. str. 79—80. To też nie od rzeczy będzie zauważyć w tem miejscu, że według najnowszych badań nad jego dziełem, dwie pierwsze księgi oparte zostały *auf teilweise sehr unsicherer Überlieferung*, i dopiero dwie dalsze spoczywają *auf viel besseren Grundlagen*, Schmeidler, Neuere Literatur über Adam, str. 115.

⁶⁾ Schuchhardt, o. c., str. 192.

⁷⁾ Adami Brem. o. c., str. 77.

⁸⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 272.

⁹⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 628—629.

o te domysły, tekst absolutnie nie budzi zaufania do siebie. Wiadomość zatem o sąsiedztwie Jumnego z Rugją możnaby zaliczyć do tej całej serji omyłek, a w fakcie, że właśnie na odcinku Piany i Rugji dopuścił się Adam tylu błędów, miałoby się nawet dowód, iż scholją z ową mylną informacją wyszła również z pod jego pióra. Jakkolwiek byłoby to najprostsze wyjście z sytuacji, wołałbym nieściskość przekazu o sąsiedztwie inaczej wytłumaczyć.

Jest rzeczą znaną, jak fałszywe pojęcia o oddaleniu danych miejscowości miewają ludzie, którzy nigdy w odnośnych stronach nie byli¹⁾. Do tego ogólnoludzkiego sposobu chwywania odnośnych zjawisk sprowadziłbym Adamową nieściskość. Nie można powiedzieć, żeby Wolin leżał bardzo daleko od Rugji (z Krakowa do Warszawy jest znacznie dalej), mimo że nie znajdował się w jej sąsiedztwie, ale dla oddalonego (Brema!) od tych stron i nie znającego ich bliżej Adama, odległość doznała znacznego pomniejszenia i przeobraziła się w sąsiedztwo. W ten sam sposób tłumaczyłbym także punkt czwarty, wysunięty przez samego Schuchhardta, jakoby z Jumnego było niedaleko do Dymina; winienem jednak dodać, iż z Wolina do Dymina nie jest istotnie zbyt daleko. Wynika z tego, iż najsilniejszy argument Koczego przeciw lokalizacji Jumnego na Wolinie, wcale jej na przeszkodzie nie staje.

Dochodzę do wniosków końcowych. Hofmeister stwierdził słusznie, że Adamowa relacja o Jumnem jest tak dalece pozbawiona geograficznej ścisłości, iż da się równie dobrze przystosować do Wolina, jak i do jakiejkolwiek innej miejscowości, położonej w obrębie odrzańskiego ujścia²⁾. Sama przeto w powzięciu decyzji nie wystarcza. Dopiero w oparciu o wyraźne przekazy nordyjskich źródeł staje się i ona jasną, i dopiero wtedy orzec można stanowczo, iż Adamowe Jumne jest Wolinem. Wniosek ten staje się tem bardziej pewnym, ile że wiadomości swe o Jumnem zaczerpnął Adam właśnie od nordyj-

¹⁾ Dla kogoś, kto stale przebywa np. w Poznaniu i nigdy nie był na wschodnich rubieżach Polski, oddalenie Wilna od Smoleńska wydaje się znacznie mniejszem, niż jest w rzeczywistości; dla Francuza, który nigdy Polski nie oglądał, Warszawa leży niedaleko od Krakowa; dla Europejczyka poszczególne miejscowości syberyjskie niemal sąsiadują ze sobą, jakkolwiek w rzeczywistości setki mil dzielą je od siebie.

²⁾ Hofmeister, *Der Kampf u. d. Ostsee*, str. 17; por. nadto str. 37.

skich informatorów, którzy Jomsborg — Jumne identyfikowali z Wolinem. To też przypomnieć tu można raz jeszcze inną trafną uwagę Hofmeistra, iż cały zasób wiadomości źródłowych, jaki dziś o Jomsborgu posiadamy, nie uprawnia poprostu do traktowania tej miejscowości, jako czegoś niezależnego od Wolina ¹⁾.

W błędzie przeto jest Koczy, kiedy twierdzi, że do oznaczenia położenia duńskiej placówki „źródło jest jedno jedyne, mianowicie Kronika Adama Bremeńskiego“ ²⁾. Ależ nie kto inny, tylko on sam nieomal zdyskwalifikował wartość onego źródła, pisząc — w tejże pracy, dwie strony dalej — w taki sposób: „wykorzystawszy do ostateczności kronikę bremeńską, przekonać się możemy, że nie daje ona dostatecznej pewności w sprawie umiejscowienia Jomsborga — Jumnety“ ³⁾. Byłaby zaiste beznadziejna sytuacja, gdyby nie dające dostatecznej co do tego pewności źródło, było naprawdę jedno jedyne. Na szczęście tak nie jest.

Wywód mój wykazał, iż niemethodycznie badali zagadnienie ci wszyscy historycy, którzy na czoło wysunęli kronikę Adama i ją właśnie przyjęli, jako punkt wyjścia dla dalszych dociekań, zamiast postawić na pierwszym miejscu nordyjskie źródła i dopiero w oparciu o nie interpretować kronikę Adama. Zauważę przytem, że odwrócenie porządku, t. j. oddanie pierwszeństwa źródłom późniejszym przed wcześniejszemi, nie jest wykroczeniem przeciw historycznej metodzie. Materiał źródłowy winno się oczywiście rozpatrywać w porządku chronologicznym, ale niejednokrotnie pewne konkretne cele pozwalają go grupować ponadto według innych zasad, np. według miejscowości lub jakichś rzeczowych danych ⁴⁾. Temat „położenie Jomsborga“, będący właściwie geograficznym, lub w najlepszym razie geograficzno-historycznym zagadnieniem, domaga się również przyjęcia takiej odrębnej zasady; tu bowiem dość obojętną jest zarówno chronologja, jak i wzajemne pokrewieństwo źródeł, tu chodzi przede wszystkim o to, które z nich określiło „położenie“ najwyraźniej. Przy tem wszystkim istnieje jeszcze jeden moment, który niebezpieczeństwo odwrócenia porządku

¹⁾ Por. str. 235 przyp. 1.

²⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 280.

³⁾ Ibid., str. 282.

⁴⁾ Bernheim, Lehrbuch der hist. Methode, Lipsk 1908, str. 550—555.

wśród źródeł sprowadza do minimum; przypominam, iż równie dobrze kronika Adama, jak i nordyjskie źródła, pochodzą z czasu, kiedy Jomsborg istniał, czyli są współczesne faktowi, dla którego za świadectwo służą. A w takim razie jest całkiem obojętną rzeczą, jaki porządek w badaniu tych źródeł zachowamy.

IV

Przy odszukiwaniu Jomsborga wybitną rolę odegrali archeologowie, trzeba więc i ich spostrzeżeniom kilka uwag poświęcić. Badania archeologiczne spełniają dla historii rolę pomocniczą i częściej one właśnie muszą się oglądać na historję, aniżeli historja na nie. Archeolog, odnalazszy jakieś ruiny, nie może wiedzieć, z jaką miejscowością je powiązać, gdyż na kamieniach niema napisu, że należą one np. do Jomsborga; to też informacyj co do tego może mu udzielić jedynie historyczne źródło. Rolę archeologicznych dociekań określił trafnie tylo-krotnie już powoływany Hofmeister: *rein archäologisch wäre ein bestimmtes Ergebnis nie, weder positiv noch negativ zu gewinnen*¹⁾. Przypomina się tu rola innych pomocniczych nauk historii, np. filologii. Nie kto inny, tylko tak bardzo kompetentny po temu prof. Brückner powiedział otwarcie, że „byłe zapiska historyczna ma więcej wagi, niż najsztubtelniejsze etymologje“²⁾, zdążające do wydostania historii z czysto filologicznych materiałów. To też podkreślić tu należy stanowisko metodyczne Larsena, który do archeologicznych poszukiwań nie przywiązywał większej wagi i orzekł, że o położeniu Jomsborga rozstrzygnąć mogą jedynie historyczne dane³⁾. To samo oświadczył ostatnio Hofmeister⁴⁾.

Abstrahując jednak od owych opinij i nie negując mimo to pożyteczności archeologicznych wykopalisk, spytajmy: cóż dało się stwierdzić koło Wolina? W pobliżu tej miejscowości znajdują się grodziszczca, które badano już kilkakrotnie. Pod koniec ubiegłego stulecia zajął się nimi Stubenrauch i do-

¹⁾ Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 83.

²⁾ Brückner, Dzieje kultury polskiej, t. I (Kraków 1930), str. 73.

³⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 638 i 641.

⁴⁾ Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 83 i 85, i Tenze, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 40.

szedł do wniosku, że grodziszcza są normandzkiego pochodzenia¹⁾, ale pogląd jego obalił Schuchhardt, który w ostatnich czasach poddał wały wolińskie ponownym badaniom; według niego nie są to normandzkie, tylko słowiańskie wały²⁾. Tymczasem i ta opinia nie okazała się ostatniem słowem. Hofmeister widocznie nie dowierza spostrzeżeniom Schuchhardta, skoro zwraca się do odnośnych czynników z gorącym apelem, by koło Wolina raz jeszcze przeprowadziły możliwie najgruntowniejsze archeologiczne poszukiwania³⁾.

Przyjmijmy jednak najgorszą ewentualność, że w okolicy Wolina nie znajdują się jakieś ważniejsze pozostałości po Duńczykach, czyli stańmy na stanowisku, jakie zajął Schuchhardt, i skonfrontujmy rezultaty jego poszukiwań ze źródłowemi informacjami. Cóż pisze o tem Adam? Otóż w całym szeregu wypadków nazywa on Jumne: *civitas Sclavorum*⁴⁾, a nigdy *civitas Danorum* czy *Normannorum*. W takim razie zachodzi zupełna zgoda z wykopaliskami Schuchhardta, brak natomiast śladów po Normanach tłumaczyć można rozmaicie.

Dotychczasowy mój wywód daje jeden rezultat: Jomsborg i Wolin, to jedno. Twierdzili to już — jak wiemy — Szafarzyk i Klempin, a w nowszych czasach, Burkhardt i Hofmeister. Jomsborg jest niczem innem, jak duńską nazwą słowiańskiego Wolina⁵⁾. Duńska ta nazwa zjawić się mogła najrychlej w drugiej poł. X w., kiedy Duńczycy stali się panami Wolina, sam natomiast Wolin nie powstał wtedy dopiero, lecz znacznie wcześniej; jeśli w pochodzącym z IX w. opisie krajów słowiańskich t. zw. Geografa Bawarskiego znalazła się wzmianka o szczepie nadodrzańskim Velunzani, to chyba tylko bogaty i głośny port Wieluniec — Wolin mógł uczynić lud okoliczny znanym ówczesnej Europie. Sam zaś fakt, iż w IX stul. był już Wolin kwitnącym portem, zmusza do cofnięcia jego początków w przeszłość bardziej jeszcze odległą, boć przecie nie

¹⁾ Stubenrauch, o. c., str. 123.

²⁾ Schuchhardt, o. c., str. 190.

³⁾ Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 89, i Tenze, Der Kampf u. d. Ostsee, str. 40.

⁴⁾ Adami Brem. o. c., str. 87, 137 i 249.

⁵⁾ „Jomsborg“ ist vielmehr nur eine nordische Bezeichnung für den bei Adam von Bremen... Jumne, in anderen lateinischen Quellen Julin (Wollin) genannten Ort, Hofmeister, Die Vineta-Frage, str. 82.

odrazu osiąga się na tem polu stan kwitnący, trzeba po temu wiekowej pracy i stopniowej ewolucji. Duńczycy zatem żadnego portu w nadodrzańskich stronach nie zakładali, lecz przyszli do gotowego, t. zn. port słowiański zdobyli i na znak swego panowania osadzili w nim wojskową załogę. Słowem, szukając Jomsborga, zacząć należy od znalezienia starszego od niego słowiańskiego portu. Jeśli pod Wolinem nie można się doszukać urządzeń fortecznych po Normanach, to chyba dlatego, że ich rzeczywiście nie było; zdobywcy ograniczyli się do rozlokowania załogi w obrębie samego miasta i żadnych nowości nie wprowadzali. Najbardziej za tem przemawia wyraźne świadectwo nordyjskich źródeł, które nie traktują Jomsborga jako czegoś niezależnego od Wolina, lecz właśnie z Wolinem utożsamiają. Stan rzeczy zatem stwierdzony archeologicznie przez Schuchhardta nie koliduje z tem, o czem informują historyczne źródła. Ale nie tłumaczy to jeszcze sprawy w całości.

Można uważać za rzecz pewną, iż rodowitych Duńczyków, jacy wchodzili w skład jomsborskiej załogi, było stosunkowo niewielu. Może w początkowych latach była ich większa ilość, zczasem żywioł słowiański wziął stanowczą przewagę nad nimi. To też Snorri Sturluson, wspominając w swej kronice o wyprawie króla Magnusa przeciw Jomsborgowi, powiedział wyraźnie, iż skierowane to było przeciw Słowianom¹⁾. Że ewolucja taki przybrała obrót i że Słowianie wzięli górę nad Duńczykami, na to panuje zgoda w nauce²⁾. Są to ważne dane. Jeśli bowiem Duńczyków była znikomo mała ilość na wyspie, a przewaga pozostała po stronie tubylczych Słowian, jeśli ponadto najwcześniejszy okres zależności Wolina od Danji wyniósł — z przerwami — około 60 lat (ok. 980—1043), to czyż można się dziwić, że po zdobywcach nie zostały ślady w tych lub owych ziemnych robotach, np. w urządzeniach fortyfikacyjnych? Nieliczni Duńczycy nie zmieniali widocznie urządzeń

¹⁾ Król Magnus *audivit res novas e Slavia, Slavos Jomsborgi obedientiam ipsius deseruisse* i t. d., Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 340, r. 1043.

²⁾ Już Quandt, Zur Urgesch. d. Pomoranen, str. 170, wskazywał, że załogę Jomsborga w znacznej części stanowił żywioł słowiański; o pewnego rodzaju współpracy wolińskich Słowian z najeźdźcami napomknął Wehrmann, o. c., t. I, str. 49, a nie pominął jej również Schuchhardt, o. c., str. 199, ostatnio wreszcie wniknął w tę sprawę dokładniej Koczy, Kwart. Hist. 1932, str. 308 i 314.

obronnych, jakie zastali na wyspie, a jakie tubylcom zawdzięczały swe powstanie, jeśli zaś robili coś na tem polu, to wykonywali to na sposób słowiański, boć i tak robili to sami Słowianie. I to właśnie stwierdził Schuchhardt.

Cały szereg sag wspomina nadto, że Harald wzniósł jakieś urządzenia forteczne¹⁾, co najbardziej szczegółowo opisała Jomswikingasaga (rozdz. III). Można by wprawdzie przenieść to wszystko w dziedzinę wyobraźni sagnamanów, którzy opanowanie słowiańskiego portu i utrzymywanie go dłuższy czas w duńskim posiadaniu, takim wojskowym czynem starali się w swych opowieściach dopełnić, ale przyjmijmy na chwilę, że jest w tem coś prawdy. Gdzież resztki po nich?

Wyjaśnienie bardzo proste: były z drzewa i gliny, to też z biegiem czasu uległy doszczętnemu zniszczeniu. W Jomswikingasadze może być prawdziwą wiadomością, że port i twierdza stanowiły jedną całość, ale bezwarunkowo nie zasługuje na wiarę opowiadanie o bardziej kunsztownych urządzeniach; gdy zatem czytamy, że wejścia do warowni strzegły kamienne wrota, sklepienie, z żelaznemi wrzeciądzami, że nad wrotami wznosiła się wieża, z której można było razić strzałami i kamieniami oblęgających, to szczegóły te są przeważnie wymysłem autora sagi. Z wiarogodnych bowiem źródeł wiemy, że ani Normanowie ani Słowianie, we wczesnem średniowieczu nie urządzali w ten sposób swych warowni. Nawet tak silna twierdza duńska, jak sławna Danawirke, cała zbudowana była z drzewa i dopiero w r. 1163 otoczono ją murem²⁾. Podobnie było u Słowian; z Żywotów św. Ottona wiemy, iż na Rugji nie zabezpieczano grodów murem i wieżami, lecz rowem i drewnianą palisadą³⁾. „Sklepienia murowane — jak stwierdzono w nauce — nie były znane w starożytnem budownictwie Skandynawów i jeszcze w XII w. warownie norweskie wznoszone

1) *Haraldus rex Gormonis fillus vastavit Slaviam; ibique castrum magnum exstruendum curavit, ubi Joma vocatur, et hoc castrum postea vocatum est Jomsborgum.* Mon. Germ. Script., t. XXIX, str. 359.

2) *Waldemar rex... contra malitiam Teutonicorum Danwirke muro circumcinxit, quod prius de lignis erat,* La ngebek, Script. rer. Dan., t. IV, (Hafniae 1776), str. 23.

3) *Urbes ibi et castra sine muro et turribus ligno tantum ac fossatis muniuntur,* Mon. Germ. Script., t. XII, str. 818.

były z wielkich, linami powiązanych belek¹⁾. Coś podobnego przyjąć można dla Wolina; nasypy ziemne, rowy i drewniana palisada, były zewnętrznym jego zabezpieczeniem, a w środku znajdować się mógł obronny zamek²⁾, prawdopodobnie również drewniany. Gdy się uwzględni, ile to spustoszeń ze strony Duńczyków doznał Wolin w toku XI i XII stul., nikt dziwić się nie będzie, że po tych prymitywnych fortyfikacjach ani śladu nie pozostało.

Dane archeologiczne nie są więc w stanie zaprzeczyć, jakoby Jomsborg nie był identyczny z Wolinem³⁾.

V

Od trzech przeszło stuleci rozprawia się w nauce wiele o t. zw. Winecie. Miał to być okazały port słowiański, który pochłoneły morskie fale. Ile prawdy może być w tej opowieści? Otóż stwierdzić należy, że niewiele znalazłoby się w historii problemów, któreby zalaływały taką niezwykłością, jak ten właśnie. Wszystko tu niezwykle: i sama opowieść i jej geneza i nawet nazwa Wineta.

Prażródłem, z którego dziwna ta sprawa wzięła początek, były „Dzieje hamburskiego kościoła” Adama. O sto lat późniejszy kronikarz niemiecki, Helmold, przepisał w swej „Kronice Słowiańskiej” niemal dosłownie ustęp z dzieła Adama o Jumnem, tylko zamiast nazwy Jumne, wprowadził wersję nową, bardziej zesłowiańszczoną Jumnetę. Wobec nieustalonej w średniowieczu pisowni⁴⁾, każdy niemal przepisywacz odda-

¹⁾ Granowski, o. c., str. 294; por. nadto Giesebrecht, o. c., t. I, str. 221, Szafarzyk, Die Stadt Wineta, str. 219, Klempin, o. c., str. 50, Wehrmann, o. c., t. I, str. 28—29, Schuchhardt, o. c., str. 194.

²⁾ Die Jomsburg war eben die Burg, die Jumne schützte und beherrschte, Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 117.

³⁾ Analizę Jomswikingasagi zakończył Klempin, o. c., str. 77, uwagę: *in allen Fällen jedoch widerspricht die Sage der Lage Wollins nicht, vielmehr findet sie, soweit an der Pommerschen Küste überhaupt, einzig hier ihre Realität*. Dodam, iż o lokalizacji Jomsborga w północnej stronie Uznamu, zaproponowanej przez Schuchhardta, wyraził się sceptycznie zawodowy geograf Wernicke, Die Küste der Inseln Usedom und Wollin, Gryfja 1930, str. 31: *ein derartiges Gelände ist für die Anlage einer Stadt in geographischer Hinsicht völlig ungeeignet*.

⁴⁾ Oto kilka szczegółów: zamiast głoski „v” pisano często „u”, opuszczano kropkę nad „i”, na początku nie używano zazwyczaj wielkiej litery i t. p.

wał tę samą nazwę w inaczej dobranych literach, z czego powstawały przeróżne jej warjanty; mają je też Jumne i Jumneta. Przedewszystkiem bardzo łatwo było przestawić dwie początkowe litery i napisać *uimne* (= *vimne*), zamiast *iumne*, lub *uimneta* (= *vimneta*), zamiast *iumneta*. Jakoż w poszczególnych rękopisach dzieł Adama i Helmolda istnieją obie nieprawidłowe wersje: *Vimne*¹⁾ i *Vimneta*²⁾; a skoro się raz zjawiała *Wimneta*, był już teraz krok tylko do *Winnety*³⁾ czyli *Winety*. Wynika z tego, że nomenklatura *Wineta* powstała z nieustalonej średniowiecznej pisowni, t. zn. jest czysto literackim produktem, który poza książkami, zwłaszcza zaś w mowie Słowian, był całkiem nieznanym⁴⁾.

Nie kończą się na tem wspomniane poprzednio niezwykłości. Mówiąc o zniszczeniu *Jumnety* przez „jakiegoś“ duńskiego króla (*quidam Danorum rex*), wtrącił *Helmold* od siebie taką uwagę: „obecnie istnieją jeszcze dawne tego miasta pomniki“⁵⁾. Mogłoby się zdawać, że to szczególnie ważna dla dziejów *Winety* wiadomość, tymczasem *Hofmeister* wykazał w sposób przekonywujący, iż jest to tylko kombinacja samego *Helmolda*, a nie jakaś wiarogodna relacja⁶⁾. Jakąż tedy wartość posiada przywiedziony przekaz *Helmolda*? Znaczenie jego oceni się najtrafniej, gdy się powie, że do niezbyt jasnej relacji *Adama* wniósł on tylko nowe zamieszanie. I właśnie w krótkim tem zdaniu o pomnikach, gdzie ani słowa niema o zatopieniu miasta, urodziła się legenda, po dzień dzisiejszy zaprzątająca umysły badaczy.

Jaki był dalszy jej rozwój, nie będę szczegółowo przedstawiał, gdyż sprawa ta posiada liczne opracowania⁷⁾, nadmie-

1) *Adami Brem.* o. c., str. 79 przyp. k.

2) *Helmoldi* o. c., str. 8 przyp. c.

3) *Helmoldi* o. c., str. 7 przyp. k i str. 32 przyp. d.

4) Podobnie rozumiało tę rzecz mnóstwo dawniejszych i nowszych historyków, jak *Dahlmann*, *Geschichte von Dänemark*, t. I (Hamburg 1840), str. 87 przyp. 1, *Giesebrecht*, o. c., t. II, str. 127, *Klempin*, o. c., str. 21—22, *Hennig*, *Zur Verkehrsgeschichte*, str. 20, *Hofmeister*, *Die Vineta-Frage*, str. 88 przyp. 21 i t. d.

5) *Presto sunt adhuc antiquae illius civitatis monimenta*, *Helmoldi* o. c., str. 8.

6) *Hofmeister*, *Der Kampf u. d. Ostsee*, str. 37—38, i *Tenze*, *Die Vineta-Frage*, str. 86—87.

7) Obszernie omówił ją *Barthold*, o. c., t. I, str. 404—423, później *Klempin*, o. c., str. 20—52, oraz *Granowski*, o. c., str. 299—309.

nię tylko, iż najwięcej pomysłów dostarczył tu wiek XVI. Im bliżej czasów Helmolda, tem wierniej trzymała się legenda źródeł, to też uczony rycerz z XIV w., Ernest von Kirchberg, w rymowanej kronice ziemi meklemburskiej (napis. ok. r. 1378) utożsamiał jeszcze Winetę z Wolinem¹⁾. Najbardziej na manowce sprowadził sprawę znany historyk Pomorza z XVI w., Tomasz Kanzow. W latach 1520—1530 przeprowadził on na wybrzeżu poszukiwania i w rezultacie odnalazł — jak mniemał — „pomniki“, o jakich wspomniał Helmold; były to dość symetrycznie poukładane kamienie, spoczywające na dnie morza koło rafy, oddalonej 1½ km od wschodniego wybrzeża Uznoimu, naprzeciw wsi Damerowa²⁾. Samo położenie „pomników“ podsunąć mogło domysł, iż miasto zalane zostało przez morze, ale nie Kanzow, tylko późniejszy nieco badacz, Jan Lubechjusz, wystąpił pierwszy z taką interpretacją wydarzeń (1564). Jakoż od ich czasów po dzień dzisiejszy zwie się wysterczającą z posród tych kamieni skałę, Winetową Rafą (Vinetariff).

Pojęcia o Winecie, jakie zaczęły się krystalizować w XVI, a ustaliły ostatecznie w XVII w., znalazły niezwłocznie odzwiek w materiale kartograficznym. Winetę zaczęto umieszczać na mapach i, co w tem najciekawsze, przy nazwie wypisywano różne objaśnienia; mapy najdawniejsze, mianowicie z l. 1544—1618, nadmieniają tylko o zburzeniu miasta przez króla duńskiego Konrada(!), późniejsze natomiast, od r. 1633 poczynając, wspominają już o zalaniu go przez morze³⁾.

Jakaż była treść legendy? Opowiadano sobie, że miasto spotkała kara, ponieważ mieszkańcy jego wiedli niestosowne życie. W dniu pogodne nibyto widziano na dnie morskiem zwaliska wspaniałych budowli, rozpoznawano nawet bieg ulic, a wysterczające ponad wodę skały uznano za wierzchołki kościołów i gmachu ratuszowego; zapewniano nadto, iż od czasu do czasu dają się słyszeć dzwony, głoszące chwałę Bogu w zatopionem mieście.

W XVIII w. uważano to wszystko za fakty, nie podlega-

¹⁾ Wiersz cytuję za Stubenrauchem, o. c., str. 68: *als Wynneta wart verstört, ich hans gelesen und gehört, das sy widder buwete sus mechtig der Keyser Julius, und nante sy do Julyn, nu nennet man sy Wollyn.*

²⁾ Układ kamieni oddają rysunki, dołączone do pracy Deeckiego, Vineta, Jahresber. d. Geogr. Gesellsch. z. Greifswald, t. X (Gryfja 1907), tabl. VI.

³⁾ Materiał kartograficzny zestawil Schuchhardt, o. c., str. 202—203.

jące żadnej wątpliwości, sceptycyzm zaczął się budzić dopiero u badaczy następnego stulecia. Nie wierzył w Winetę Quandt¹⁾, ani Giesebrecht²⁾, zwalczał ją Granowski³⁾. Nowsze badania, przeprowadzone w okolicy damerowskiej rafy, dowiodły, że w rzekomych zarysach i ruinach miasta niema niczego, o czym legenda głosi. Wystające ponad wodę skały są resztkami moreny z epoki lodowej, a rzekome mury i zamki nie mogą być niemi z tej prostej przyczyny, ile że Słowianie i Normanowie nie wznosili ich z kamiennych głazów, lecz z drzewa i gliny⁴⁾. Stwierdzono wreszcie, iż na całym wschodnim wybrzeżu Uznoimu niema ani jednego miejsca, które mogłoby naprowadzać na domysł, że istniał tam port w jakiejś dalszej czy bliższej przeszłości⁵⁾. Jeśli zaś historycy niemieccy ostatniej doby postawili problem zatopionej Winety ponownie na porządku dziennym i kruszą kopje w jego obronie⁶⁾, to ja powiedziałbym o tem tyle tylko, że dobrej opinii niemieckiej nauki roztrąsania ich zaszczytu nie przynoszą.

Powstanie podania ludowego o zatopionem mieście da się wytłumaczyć łatwo. Wiadomą jest rzeczą, iż lud wiejski lubi do różnych szczegółów topograficznych, wyróżniających się zwłaszcza niezwyklei kształtami, przywiązywać barwne opowieści i podania. Przypomnę tu liczne na ziemiach polskich „czartowskie skały“ czy „djabelskie kamienie“ i związane z niemi opowieści, przypomnę głazy pod Odrzykoniem (koło Krosna), w których lud widzi „zakłete prządkie“ i t. p. Przykładów jest mnóstwo. Taka sama mogła być geneza owej bajeczki o „zatopionem mieście“. Ludność nadbrzeżna, patrząc codziennie na porozrzucane niedaleko od brzegu skały i wysepki, wytłumaczyła sobie ich istnienie w ten sposób, iż uznała je za resztki zniszczonego przez fale lądu⁷⁾. Wytłumaczenie bardzo trafne i z nauką zgodne; rola fantazji zaznaczyła się dopiero w od-

¹⁾ Quandt, Ueber die Verluste der Pommerschen Küste an die Ostsee, Balt. Stud., t. IV (Szczecin 1837), str. 7.

²⁾ Giesebrecht, o. c., t. II, str. 128.

³⁾ Granowski, o. c., str. 309—315.

⁴⁾ Schuchhardt, o. c., str. 194 i 204 przyp. 2.

⁵⁾ Schuchhardt, o. c., str. 209.

⁶⁾ Leutz-Spitta, o. c., usiłował nawet dostarczyć „nowych materjałów“ do tego zagadnienia!

⁷⁾ Bornhöft, Der Greifswalder Bodden, Jahresber. d. Geogr. Gesellschaft z. Greifswald, t. II (Gryfja 1885), str. 59; Klempin, o. c., str. 38—41.

tworzeniu domniemanych następstw owego zniszczenia dla człowieka, ucieleśnionych w tragedji zalanego portu.

Co do podania o zatopionem czy zapadniętem mieście nie czyniłem jakichś specjalnych poszukiwań, wiem jednak, iż jest ono wśród ludzi ogromnie rozpowszechnione¹⁾. Bardzo ciekawą jest legenda o zatopionem mieście w okolicy zachodnio-pomorskiego Kamienia. Przy ujściu przepływającej tamtędy rzeki Regi, leżała niegdyś wieś klasztorna tej samej nazwy, co rzeka (po niem. Regamünde); po raz pierwszy wspomnianą została w źródłach pod rokiem 1287. Wsi tej niema już od kilku stuleci, podanie zaś głosi, że zczasem zmieniona na okazałe miasto, została zalana przez morze. Nazwano też ją „ein hinterpommersches Vineta“²⁾. Podaniu temu posłużyły za oparcie jakieś fakty rzeczywiste, a mianowicie morze istotnie urwało tu kawał brzegu, ale drobne te wydarzenia (*an sich unbedeutende geschichtliche Tatsachen*)³⁾ zostały przez lud wyolbrzymione, a niepokaźna wioska rybacka osiągnęła w podaniu rangę bogatego miasta. Tu w każdym razie możliwą jest kontrola, a przekształcanie rzeczywistości na legendę da się jak gdyby chwycić na gorącym uczynku.

Z podaniem o zatopionej Winecie jest sprawa o wiele trudniejsza. Deecke utrzymywał, że i ono nie jest czczym wymysłem, jakkolwiek nie zalanie portu, tylko całkiem co innego mogło spowodować jego powstanie. Owe regularnie poukładane kamienie, jakie widział Kanzow, to — według Deeckiego — nic innego, jak grób przedhistoryczny, który tu istniał w bardzo odległej przeszłości, a po kataklizmie żywiołowym znalazł się

¹⁾ Sagen von versunkenen Schlössern, Burgen und Städten begegnen wir häufig, Stubenrauch, o. c., str. 67. Ciekawe podanie z terytorjum pomorskiego (Greifenhagen) zanotował Giesebrecht, o. c., t. II, str. 128. — Nawet w rodzinnych moich stronach, w Buszcu (pow. Brzeżany), krąży na ten temat ciekawa powiastka, którą pozwolę sobie powtórzyć. W kierunku zachodnim od wsi, przy zbiegu dróg wiodących od strony Wierzbowa i Dworzec, znajduje się głęboki rów, pełen zwału kamieni. Według opowieści ludowej istniało tam niegdyś piękne miasto, które — nie pamiętam z jakich przyczyn — uległo zapadnięciu pod ziemię. Pasterz, pasący w tamtych stronach bydło, zapewniał mię, że niekiedy wydobywa się z pod ziemi wielki hałas i bicie dzwonów; hałas ma pochodzić z targu, jaki się tam odbywa, a dzwony zwołują ludność na nabożeństwo.

²⁾ Hartnack, Die Küste Hinterpommerns, Gryfja 1926, str. 198.

³⁾ Hartnack, o. c., str. 198.

na dnie morza¹⁾; ludność późniejszych stuleci, nie znająca właściwej historii tych stron, zatopieniem miasta wyjaśniła obecność grobu w głębi morskiej. Najdalej w sceptycyzmie posunął się Granowski; według niego podanie o Winecie nie było wogóle prawdziwem ludowem podaniem, lecz wymysłem kronikarzy, od których dopiero poznał i na swą własność przejął lud uznoimski²⁾). Jakkolwiek możliwości tej nie należy wykluczać, to ja przynajmniej skłaniałbym się do przyjęcia kolejności w odwrotnym porządku; licząc się z rozpowszechnieniem wśród ludzi podań o zatopionych lub zapadniętych miastach, dopuszczałbym istnienie takiego podania także na Uznoimie (czy owe symetrycznie ułożone kamienie pobudziły fantazję ludową do stworzenia takiego podania, trudno powiedzieć cokolwiek pewnego), co następnie podchwycili kronikarze i zaopatrzyli w etykietę: Wineta.

Aczkolwiek Wineta wywodzi się z Jumnety, Jumneta z Jumnego, a Jumne oznacza to samo, co Jomsborg, czyli wszystkie te nazwy odnoszą się do jednej i tej samej miejscowości, tak się jakoś złożyło, że zczasem miano Winety przylgnęło tylko do legendarnego, a Jomsborga — do historycznego portu. Miał więc rację Giesebrecht³⁾ i inni badacze, którzy Winety — oczywiście legendarnej — nie zaliczali do historycznej rzeczywistości, ale nie można też odmówić słuszności Schuchhardtowi, jeśli Winetę, identyczną z Jomsborgiem, uważa za historyczną miejscowość⁴⁾). Sytuacja jest skomplikowana i, jeśli się chce uniknąć omyłek, lepiej Winetę wykluczyć, aniżeli wciągać do historii. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie znaleźć można w pracy Schuchhardta, i to nie w tem, co ona usiłowała pozytywnie ustalić, lecz w tem, jakimi drogami do celu swego zdążała. Niepożądaniem jest traktować Winetę, jako historyczny obiekt, ponieważ legendarne akcesorja, związane z tą nazwą, przypłatać się mogą do historii, fałszując oczywiście jej wątek. Że niebezpieczeństwa tego niełatwo uniknąć, klasycznego przykładu do-

¹⁾ Deecke, o. c., str. 47, 52—53 i 59.

²⁾ Granowski, o. c., str. 311.

³⁾ *es unterliegt keinem Zweifel, in das Gebiet der historischen Wirklichkeit gehört Vineta nicht*, Giesebrecht, o. c., t. II, str. 128.

⁴⁾ Vineta, identisch mit Jumne und der Jomsburg, wird damit eine historische Stadt, Schuchhardt, o. c., str. 216.

starczył swą pracą Schuchhardt. Dwie właściwości znane są tylko legendarnej Winecie, a nieznane historycznemu Jomsborgowi: 1) położenie gdzieś poza Wolinem¹⁾, i 2) zatopienie w morzu, a mimo to obie cechy usiłował Schuchhardt prze-mycić do historii²⁾. Z jakim skutkiem, zaraz zobaczymy.

Obok Schuchhardta, obszernie rozpatrzył tę sprawę, Larsen. Zgodni są oni w przypuszczeniu, że Jomsborg zalany został przez morskie fale, t. zn. w odtwarzaniu historii posługują się czysto legendarnym motywem „zatopienia“. I tu wytknąć im muszę uchybienie metodyczne; boć ani Adam, prażródło opowieści o Winecie, ani czerpiący z niego Helmold, słowem nawet o zatopieniu miasta nie wspominają, lecz wyraźnie mówią o zniszczeniu go przez duńskiego króla. Historję tę zastąpiła legenda zatopieniem, a wspomniani historycy skwapliwie podchwycili ten motyw i przyznali mu w swych hipotezach nie jakąś drugorzędną, lecz właśnie główną i zasadniczą rolę, czego nie wolno było robić. To jedno.

Zgodni są, Schuchhardt i Larsen, w tem jeszcze, iż lokują rzekomo zatopiony Jomsborg w tych samych stronach: Schuchhardt na północnych kończynach Uznoimu³⁾, a Larsen na niedaleko stąd położonej rzekomo dawnej wyspie, której szczątkiem ma być dzisiejsza mielizna Veritas⁴⁾. Larsen nie podaje na to bezpośrednich źródłowych dowodów, lecz poprzestaje na wnioskach ze studjum dna morskiego, tudzież na pewnych pośrednich wskazówkach historycznych, Schuchhardt natomiast powołuje się na stare mapy. Istotnie jedna z map z XVII w. (1633), której autorem był Fryderyk Palbitzke, umieściła Winetę na małej wysepce, położonej u północnych kończyn Uznoimu, przyczem objaśniła, iż sławne to emporjum zostało pochłonięte

¹⁾ Dlaczego legenda odstąpiła od Wolina, usamodzielniając Winetę i sadowiąc ją gdzieś poza tamtą miejscowością, trafnie wytłumaczył Deecke, o. c., str. 44; oto Wolin nie uległ zatopieniu, lecz istniał w dobie tworzenia legendy i istnieje po dzień dzisiejszy, niepodobieństwem przeto było wiązać z nim opowiadanie o zatopieniu portu.

²⁾ Tak np. o katastrofie Jomsborga wyraża się w następujący sposób: *wenn wir nach 1100 nichts mehr von dem alten Jumne und der Jomsburg zu hören bekommen, so wird um diese Zeit die grosse Hafenstadt auf dem Peenemünder Haken, das alte Wineta, so wie die Volkssage will, in der Tat vom Meere verschlungen sein*, Schuchhardt, o. c., str. 216.

³⁾ Schuchhardt, o. c., str. 213—214.

⁴⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 633—643.

przez morskie fale. Chodzi teraz o to, w jakim stopniu można polegać na tej lokalizacji?

Fachowy geograf, Wilhelm Hartnack, badając wybrzeże tylnego Pomorza (na wschód od Odry), uwzględnił ogromną ilość starych z XVI—XVIII w. map, a opinię o nich wydał w takich słowach: „*ihr Quellenwert für die Erkenntnis der Umgestaltung des hinterpommerschen Küstengebietes ist äusserst gering*“¹⁾. Aczkolwiek mowa tu tylko o wschodnio-pomorskiem wybrzeżu, dwóch zdań być nie może, że w rejonie Rugji i Uznoimu przedstawia się sprawa nie lepiej. Zresztą sam Schuchhardt bił się z myślami, w jakim stopniu można na wspomnianej mapie z r. 1633 polegać²⁾, i zwrócił się z prośbą o opinię do kolegi swego, Pencka; a ten mu oświadczył, że „na starych mapach bywało nieraz to i owo przejmowane z tradycji ludowej“³⁾. W naszym wypadku istniała jedna tylko tradycja o Winecie, innej nie znamy, co zaś była ona warta, miałem już możność ocenić. Leutz-Spitta, który na kilka lat przed Schuchhardtem zwrócił uwagę na jedną z map holenderskich (1649), sadowiącą Winetę również u północnych kończyn Uznoimu, zdawał się mniemać, iż jest to nowe źródło do wyjaśnienia Winetowego problemu⁴⁾. Na to odpowiedzieć muszę że „źródło“, o 500 czy 600 lat późniejsze od samego faktu, nie jest wogóle żadnem źródłem! A opieranie na niem historycznych wniosków, dowodzi tylko niemetodycznego badania, co obu autorom wytknął już Burkhardt⁵⁾. Wyświetlić, jakimi drogami Helmoldowa Jumnetą dotarła aż w tamte strony, nie jest trudną rzeczą.

Wspomniany już Hartnack stwierdził, że z powodu „małej podziałki, fałszywej geodezyjnej koncepcji, topograficznych błędów i niedokładności“⁶⁾, omawiane mapy nie nadają się do poważniejszych badań nad ukształtowaniem wybrzeża. Czyż

¹⁾ Hartnack, o. c., str. 9.

²⁾ Ob er (Palbitzke) dabei als Gelehrter nach den Angaben Adams von Bremen gegangen ist oder nach einer Volkstradition, lässt sich nicht sagen, Schuchhardt, o. c., str. 206.

³⁾ Schuchhardt, o. c., str. 204—205.

⁴⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 273.

⁵⁾ Burkhardt, Zur Lage von Vineta, str. 114, i Tenże, Vineta str. 115.

⁶⁾ Hartnack, o. c., str. 9.

zatem ulokowania Winety na północ od Uznoimu nie należy zaliczyć do tego rodzaju omyłek? Sam Schuchhardt stwierdził, iż Wineta wędrowała na mapach z miejsca na miejsce; początkowo (od 1544 do 1630) umieszczano ją naprzeciw Damerowa obok wschodnich wybrzeży Uznoimu, potem (po 1630) przeniesiono na północne kończyńy tejże wyspy i lokalizacji tej trzymano się naogół ponad sto lat, aż pod koniec XVIII w. wrócono na dawne miejsce koło Damerowa¹⁾. Ostatnio zabrał głos w tej sprawie geograf, Willy Wernicke; odwołując się do opinii Hartnacka o dawnych mapach, wyraził się sceptycznie o wartości wskazanego przez nie położenia Winety²⁾. Jednym słowem jest całkiem oczywistą rzeczą, że tak późne „źródła” niczego w omawianej sprawie zdecydować nie mogą. Nie wnoszą one jakichś wiadomości nowych, lecz czerpią całą swą wiedzę z rozpowszechnionego podania ludowego, przyczem ilustrują to tylko w terenie, czego dowiedziały się z podania.

Larsen z niedowierzaniem odnosił się do bajań o Winecie³⁾ i przy swej koncepcji nie liczył się ani z lokalizacją jej na starych mapach, ani z żadną z dotychczasowych hipotez na temat położenia czyto Winety, czy Jomsborga. Według niego — jak wspomniałem — leżał Jomsborg na wysepce, która nie przetrwała do naszych czasów, gdyż kilkaset lat temu miała paść ofiarą morskich bałwanów, przyczem dzisiejsza mielizna Veritas ma być pozostałością po niej⁴⁾. Problem, w ten sposób ujęty, potrąca przedewszystkiem o przeszłość Bałtyku, chcąc zatem zająć wobec niego krytyczne stanowisko, musi się najpierw przeszłości owej słów kilka poświęcić. Formowanie się Bałtyckiego Morza i dzieje jego w polodowcowym okresie przedstawiają się pokrótce w następujący sposób⁵⁾.

Kiedy lodowiec dyluwjalny opuścił obszar dzisiejszego Bałtyku, nastąpiło niemal równocześnie obniżenie się tej części jego

¹⁾ Schuchhardt, o. c., str. 202.

²⁾ Wernicke, o. c., str. 41.

³⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 642.

⁴⁾ Uwydatnia ją dokładnie mapa marynarki niemieckiej, Gewässer um Rügen (Greifswalder Bodden) 1:75.000, Berlin 1912.

⁵⁾ Zwięzły zarys historii Bałtyku dał Kretschmer, o. c., str. 119, ale od czasu ogłoszenia jego pracy (1904) nowsze badania niejedną rzecz zmieniły, to też bardziej miarodajnym jest dzisiaj zarys Wernickego, o. c., str. 13—18, który te zmiany uwzględnił.

basenu, jaka rozciąga się na północ od linii Skonja—Bornholm. Wody wlały się natychmiast do świeżego zagłębienia, podczas gdy południowo-zachodnia część basenu, ta właśnie część, o jaką tu chodzi, pozostała w dalszym ciągu stałym lądem. Dawniej przyjmowano, że wody w pierwotnym załazku Bałtyku nie stanowiły zamkniętego morza, lecz miały dwa połączenia z oceanem: poprzez jeziora Wener-Wetter z Morzem Północnym i poprzez jeziora Ładogę—Onegę z Morzem Białym; nowsze badania zakwestjonowały możliwość istnienia onych połączeń ¹⁾, wskutek czego należy tu mówić raczej o jeziorze, aniżeli o morzu. W geologii przyjęła się dlań nazwa Morza Yoldjowego, od mięczaków polarnych (*Yoldia arctica*), jakie w niem wtedy żyły. W dziejach Bałtyku była to faza najstarsza.

Drugą fazę zapoczątkowało powolne podnoszenie się terenu od południa ku północy. O ile połączenie z oceanem istniało w okresie yoldjowym, teraz niewątpliwie zostało zamknięte. Dla tej postaci Bałtyku utarła się nazwa Morza Ancyłusowego, od ślimaka (*Ancylus fluviatilis*), pospolitego naonczas w jego wodach. Na obchodzącym nas terenie ciągle jeszcze morza nie było, t. zn. wyspy Uznoim, Wolin, Bornholm, Rugja i archipelag duński, stanowiły jedną bryłę lądową ²⁾.

Stosunki uległy zasadniczej zmianie, gdy postępujące ku północy podnoszenie się lądu, spowodowało jego obniżenie na południu. Następstwem tych ruchów było przelanie się wód z północy na południe i zalanie tej części stałego lądu, jaka rozciągała się na południowy-zachód od linii Skonja—Bornholm. Bałtyk wkroczył w trzecią, przedostatnią fazę swego rozwoju; dla ponownie zmienionych jego kształtów przyjęła się nazwa Morza Litorynowego, od innego znów gatunku ślimaków (*Litorina litorea*), jakie w niem żyły. Między dzisiejszym a ówczesnym stanem rzeczy w zalanej okolicy zachodzi oczywiście duża różnica. Dzisiejszych wysp, Uznoimu i Wolina, nie było jeszcze wtedy, na ich miejscu istniał cały archipelag mniejszych i większych wysepek, które w nauce przezwano „archipelagiem odrzańskim” ³⁾; dopiero zczasem sformowały się z tego drobiazgu obie wspomniane wyspy. Dawne połączenie

¹⁾ Wernicke, o. c., str. 13.

²⁾ Wernicke, o. c., str. 14.

³⁾ Wernicke, o. c., str. 16.

Rugji z łądem utrzymało się tylko na wschodzie, dzięki wysokiemu wałowi morenowemu, a przerwane zostało i tutaj pod koniec okresu litorynowego ¹⁾. Z Morzem Północnem uzyskał Bałtyk połączenie poprzez Sund i dwa Bełty.

Woda, która wdarła się i zalała południowe tereny, rozpoczęła niezwłocznie intensywną pracę nad ustaleniem linii stycznej z łądem. W jednym miejscu była ta praca czynnikiem niszczącym, w innym twórczym; gdzie się dało, tam fale morskie szarpały i burzyły łąd, ale za to w innych stronach usypywały z tego materiału ławice i wyrównywały dawniejsze zazębienia linii brzegowej. Praca całego szeregu stuleci stworzyła ostatecznie tę postać wybrzeża, jaką dziś oglądać możemy, praca ta trwa bez przerwy w dalszym ciągu i ustawicznie nowe zmiany sprowadza. W dziejach Bałtyku stanowią obecnie dokonywujące się przemiany fazę czwartą, historyczną.

Teraz dopiero zając się można mielizną Veritas. Między Uznoimem a południowo-wschodnią częścią Rugji (Mönchgut) ciągnie się dość szeroki próg, który oddziela wody Gryfijskiego zalewu (Greifswalder Bodden) od pełnego Bałtyku ²⁾. Próg ten jest mielizną, głęboką przeciętnie od 2—4 metrów i jedynie tu i ówdzie wysterczają z niego skały lub drobne wysepki, z których największą jest podłużna wyspa Rude (Ruden) ³⁾, oddalona od Rugji jakich 8 km. W okolicy tej wyspy wysuwa się boczne ramię progu w kierunku wschodnim, ku niewielkiej wysepce, zwanej dziś Gryfijskie Oie (Greifswalder Oie) ⁴⁾, a w mowie dawnych Słowian przezwanej Świętem Ostrowiem (Svante Wostroue) ⁵⁾. Na linii tego odgałęzienia, w oddaleniu jakich

¹⁾ Wernicke, o. c., str. 16—17.

²⁾ Opis niniejszy oparty został na cytowanej już mapie, Gewässer um Rügen.

³⁾ Wyspa ta nazywa się po niemiecku Ruden i z taką wersją stykamy się w kilku dokumentach już z XIII wieku, Prümers, Pommersches Urkundenbuch, t. II, str. 7, t. III, str. 62 i 290—291. Ale raz jeden, w dokumencie Barnima I z roku 1270, zanotowaną została wersja: Rude, Prümers, o. c., t. II, str. 258. Czy to omyłka? — nie sędzę, wręcz przeciwnie jestem zdania, że to właśnie słowiańska postać onej nazwy, którą następnie Niemcy przejęli i do swych wymogów językowych przystosowali. Potwierdzenie tego wniosku znajduję w dokumentalnej nazwie: Svante Wostroue, t. zn. przy przymiotniku „Rude“ (jak „Svante“), należy się domyślić rzeczownika „Wostroue“; rzeczownik ten czytam: ostrowie (jak sitowie), a nie: ostrów.

⁴⁾ Wyras Oie jest duńskiego pochodzenia i oznacza wyspę.

⁵⁾ Prümers, o. c., t. II, str. 476, t. III, str. 140 (lata 1282 i 1291).

3 km od wyspy Rude, znajduje się w odosobnieniu malutka mielizna Veritas. Odosobnienie jej polega na tem, iż od wspomnianego progu jest oddzielona szerokim rowem, którego głębokość waha się od 6—8 metrów. Otóż ta właśnie mielizna ma być — według Larseña — pozostałością po zniszczonej wyspie i na niej to miał ongiś leżeć Jomsborg.

Zapytać wobec tego należy: co da się powiedzieć o przeszłości progu zarówno między Uznoimem i Rugją, jako też odgałęzienia jego w stronę Świętego Ostrowia? Że jest on pozostałością po dawnym lądzie, tego nikt kwestjonować nie będzie, chodzi tylko o to, czy zniszczenie owego lądu dokonane zostało w historycznych czasach?

Zagadnienie istnienia czy też nieistnienia w historycznej dobie lądu na tej przestrzeni, posiada swą literaturę. Na polu tych badań zasłużyło się najwięcej Tow. Geograficzne w Gryfji. Syntezę dociekań dawniejszych uczonych dał Kretschmer w swej „Historycznej geografji“; stali oni na stanowisku, że niema żadnych stanowczych dowodów, któreby mogły przemawiać za utrzymaniem się połączenia lądowego między Rugją i Uznoimem do historycznych czasów¹⁾. Nowsi geografowie nietylko nie zachwiali tego przekonania, ale starali się je jak najbardziej wzmocnić. W ostatnich latach ukazały się dwie monografie, poświęcone omawianym stronom, autorowie ich: H. Schütze i cytowany już kilkakrotnie, W. Wernicke. Ani jeden, ani drugi z nich, nie wierzy w możliwość połączenia Rugji z Uznoimem w historycznej dobie²⁾, a nieco dawniejszy G. Krüger zwalczał również tę ewentualność³⁾. Kiedyż w takim razie łączność owa została zniszczona?

Innej odpowiedzi dostarczają na to zawodowi geografowie, a innej historycy, jacy się zajmowali zagadnieniem Winety. Wybitny geograf i geolog, W. Deecke, orzekł, że połączenie Rugji z Uznoimem przerwane zostało pod koniec okresu litorynowego⁴⁾. Według Wernickego, który ten pogląd zaakcepto-

¹⁾ Kretschmer, o. c., str. 124.

²⁾ Schütze, Die Haken und Nehrungen der Aussenküste von Rügen, Gryfja 1931, str. 95—96; Wernicke, o. c., str. 16—17.

³⁾ Krüger, Über Sturmfluten an den deutschen Küsten der westlichen Ostsee, Jahresber. d. Geogr. Gesellsch. z. Greifswald, t. XII (Gryfja 1911), str. 271.

⁴⁾ W. Deecke verlegt die Zerstörung des Ostrandes des Greifswalder

wał, pierwsze przerwanie pasu lądowego skutecznione zostało w tem właśnie miejscu, gdzie dziś jest mielizna Veritas. Sądzi on, iż na miejscu tej mielizny była pierwotnie wyspa, którą zmiotła burzliwa działalność wód, jakie pas lądowy przerwały ¹⁾. Gdyby zgodzić się na jego przypuszczenie, należałoby przyjąć, że „wysepka“ Veritas zniknęła jeszcze z końcem okresu litorynowego i że od tego czasu istnieje w tem miejscu już tylko mielizna. Okres litorynowy, to era znacznie wcześniejsza, aniżeli doba istnienia Jomsborga; w geologii trudno o ścisłe daty, w ostatnich czasach przyjmuje się, że w przybliżeniu okres ten zaczął się około piątego tysiąclecia przed Chrystusem, a skończył około narodzenia Chrystusa ²⁾. Wynikałoby z tego, że Jomsborg nie mógł leżeć na wyspie Veritas, ile że w tym czasie wogóle już jej nie było.

Nasuwa się tu jednak inne jeszcze przypuszczenie. A mianowicie w dawnym lądzie, jaki się w tych stronach znajdował, mogła dzisiejsza mielizna Veritas być stosunkowo nieznaczną wyniosłością, która po obniżeniu się lądu odrazu znalazła się pod wodą i ani jednej chwili wyspą nie była. Co za tem może przemawiać, to dość znaczne zanurzenie mielizny, wahające się od 5,7 do 5,8 m poniżej poziomu morza, a więc nawet więcej, aniżeli wynosi przeciętne zanurzenie całego progu od wyspy Rude po Święte Ostrowie. Gdyby przyjąć to przypuszczenie, to dla tezy Larsena byłaby to ewentualność równie fatalna, jak tamta.

Skoro są już dwie, dopuścmy jeszcze trzecią, tę właśnie możliwość, której zwolennikiem jest Larsen i spytajmy: jakie dowody przytoczył on na to, że „wyspa“ Veritas zniszczoną została dopiero w historycznych czasach? Otóż powołał się na dawną wysepkę, położoną w obrębie Gryfijskiego zalewu, na Schnackenwerder, o której wiemy napewno, że uległa zniszczeniu w toku ostatnich stuleci ³⁾. Tymczasem analogja nie tu

Boddens in die letzte Zeit der Litorinasenkung, weil die Nordseefauna in der Oder-Bucht scheinbar fehlt, Wernicke, o. c., str. 17.

¹⁾ *Hier wird um das Ende der Litorinasenkung der erste Durchbruch erfolgt sein. Die Inseln an Stelle der heutigen Steingründe des Veritas-Grundes und des Usedomer Streintrendels werden abradiert*, Wernicke, o. c., str. 17.

²⁾ Woldstedt, *Das Eiszeitalter*, Stuttgart 1929, str. 226.

³⁾ *Sl. Occident*, t. IX, str. 633; Krüger, o. c., str. 273; por. nadto

pomóc nie może, boć przecie nikt nie wątpi, że wyspy bywają przez fale niszczone i że Veritas mogła również ulec temu losowi, w tem jednak sęć, iż o Schnackenwerder wiemy to napewno, podczas gdy co do Veritas brak jakichkolwiek dowodów, iż przeszła takie same koleje. I teraz przejść trzeba od geografów do historyków, którzy z tą także trudnością próbowali jakoś sobie poradzić.

Na wstępie raz jeszcze stwierdzić należy, że o bezpośrednich danych, któreby cokolwiek o katastrofie Winety wzmiankowały, niema nawet mowy, gdyby bowiem były, wówczas legenda przestałaby być legendą. Odnosi badacze operują tylko pośrednimi wskazówkami, zdobytymi w sposób zanadto swobodny. Właściwie istnieje jedna tylko źródłowa wiadomość, którą się na wszelkie sposoby interpretuje, a której znaczenie zostało wyolbrzymione i przecenione. Na myśli mam krótką notatkę o burzy na Bałtyku w Kronice Stralsundzkiej.

Brzmi ona w tłumaczeniu w następujący sposób: „w r. 1304 po Narodz. Pańskim wiała tak silna wichura, że wywracała wielkie i silne wieże, wielkie wiatraki, wielkie domy i wielkie drzewa z korzeniami. I wtedy to powstało po raz pierwszy nowe jezioro (dat nye dep)¹⁾. Do tego kronikarz z XVI w., J. Berckmann († 1560), dopisał: „i tam, gdzie ludzie z Cikere²⁾ zwykli byli orać, tam rozciągały się jeziora na Rude, ciągnąc się od jednego lądu do drugiego, to ci zaiste była powódź“³⁾. Otóż to jest relacja, stanowiąca fundament wszelakich hipotez o zatopionej Winecie. Jakaż jej wiarogodność?

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że Kronika Stralsundzka (spisana w dolnoniemieckim narzeczu), powstała dopiero w XV w., czyli że relacja o burzy z roku 1304 zanotowaną została o przeszło sto lat później. Możliwe, że jej wobec tego nie uznawać, jako historycznego świadectwa i uważać

Messtischblätter 1:25000, nr. 375 Vilmnitz. Można tu jeszcze zauważyć, że resztki tej wyspy są bardzo nieznacznie zanurzone pod wodą (niecały metr) i przy niskim stanie wód wysterczają nawet ponad poziom morza, Baumann, Beiträge zur Kenntnis des Greifswalder Boddens, Jahresb. d. Geogr. Gesellsch. z. Greifswald, t. XV (Gryfja 1915), str. 7.

¹⁾ Baier, Zwei Stralsundische Chroniken des XV Jahrhunderts, Stralsund 1893, str. 17.

²⁾ Dziś Zicker na Rugji, por. Messtischblätter 1:25000, nr. 443 Gr. Zicker.

³⁾ Schuchhardt, o. c., str. 206—207; Krüger, o. c., str. 196—197.

również za coś w rodzaju legendy, gdyby nie ogólne przekonanie, że wiadomość o owej burzy przejętą została z jakiegoś wcześniejszego, nieznanego nam źródła. Przyjmijmy zatem, że w przywiedzonej relacji jest prawdą wszystko co do litery, wówczas przyjdzie stwierdzić fakt powstania „nowego jeziora“ ¹⁾ między Rugją i wyspą Rude, i nic więcej ²⁾. Od tego zaś daleko jeszcze do niedającego się skontrolować zalania czy to wyspy, gdzie dziś jest mielizna Veritas (Larsen), czy to północnych kończyn Uznoimu (Schuchhardt). Późniejsi kronikarze rozszerzyli znacznie przywiedzioną relację z r. 1304, ale na dodanych przez nich szczegółach polegać nie można ³⁾. Trzeba w każdym razie zauważyć, że skrzętne zanotowanie faktu powstania „nowego jeziora“, daje podstawę do twierdzenia, iż tem skrzętniej byłoby opisane przez odnośnych kronikarzy zatopienie miasta, gdyby i ono było faktem. Dodać nakoniec nie zawadzi, iż od XIV w. (1304) zaczynając, przekazały źródła wiadomość o niejednej burzy, które poczyniły spustoszenia na wybrzeżu, ale czyż z tego ma wynikać historyczność podania o Winecie?

Leutz-Spitta, który nibyto dostarczył „nowych materiałów“ do zagadnienia Winety, nie wahał się powiedzieć, że zniszczenie przez fale Bałtyku ładu między Rugją i Uznoimem jest „źródłowo dowiedzione“ (*ist urkundlich erwiesen*) ⁴⁾. Gdzież znalazł on dowody? Zacytował książkę Albrechta Jerzego Schwartza „Einleitung zur Geographie Norddeutschlands“, przy czem nie tylko strony nie podał, ale przedewszystkiem dyskretnie zamilczał rok wydania. I był powód, żeby tak zrobić, książka bowiem wyszła w Gryfji w roku Pańskim 1745! Na stronie 119—123 mówi tam Schwartz w oględny sposób o zniszczeniu ładu przez morskie fale, ale Leutz-Spitta powinien był wiedzieć, że pisarz z XVIII w. nie jest żadnem źródłem dla wydarzeń z XI czy XII w. (ładna metoda!). To też Burkhardt powiedział słusznie, że, co Leutz-Spitta uważał za

¹⁾ Jest to poprzeczne zagłębienie u połudn.-wsch. kończyn Rugji, zaznaczone na mapie Gewässer um Rügen, pod nazwą „Landtief“; por. nadto Schuchhardt, o. c., str. 207.

²⁾ Tak słusznie rozumiał tę rzecz Krüger, o. c., str. 271.

³⁾ Je ferner ein Chronist dem Zeitpunkt steht, um so mehr weiss er zu berichten, Krüger, o. c., str. 271.

⁴⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 275.

źródłowo dowiedzione, nie jest niem wcale (*ist nicht urkundlich*)¹⁾. „Nowe materiały“ onego odkrywcy są zatem niczem innym, jak „nowemi plotkami“. Daje to pojęcie, jakimi sposobami zwolennicy lokalizacji Jomsborga na Uznoimie, osiągnęli swe wyniki²⁾.

O skutkach burzy z r. 1304, z najdalej posuniętym sceptycyzmem wyraża się ostatnio H. Schütze. Godzi się on na interpretację geografa z połowy XIX w., E. Bolla, który twierdził, że między Rugją a wyspą Rude znajdowała się pod wodą ławica piaszczysta, która była do tego stopnia płytką, że uniemożliwiała przejazd okrętom; otóż ławica ta została częściowo usunięta i przejazd umożliwiony³⁾. To wszystko, co stało się w r. 1304⁴⁾. Żeby zaś chodziło tu o zniszczenie jakiegoś obszerniejszego połączenia Rugji z wyspą Rude, na to nie godzi się Schütze, przyczem wymienia licznych geografów niemieckich (Lehmann, Bornhöft, Hahn, Credner), którzy to również odrzucają⁵⁾.

Jednem słowem w ocenie wydarzeń z r. 1304 zachodzi między geografami i historykami bardzo wielka różnica. Po czyjej stronie jest słuszność, nie można mieć wątpliwości. Geografowie wykazują nie tylko więcej odczucia rzeczywistości, ale nawet lepiej rozumieją i wykładają źródła historyczne. Nie można się więc dziwić, że wspomniani historycy jak ognia bali się prac geograficznych. Takiej np. rozprawy Krügera, która bardzo trzeźwo zagadnienie ujęła, nie znali lub nie chcieli cytować, ani Schuchhardt, ani Leutz-Spitta, a Larsen wprawdzie powoływał się na nią, mimo to nie zawrócił pod jej wpływem ze swoich manowców.

Żeby wyczerpać kwestję czysto geograficznej natury, nadmienię jeszcze, iż Leutz-Spitta i Schuchhardt, sadowiąc Jomsborg na północ od Uznoimu, każą i Odrze przedzierać się tamtędy do Bałtyku; ławica piaszczysta, jaka ciągnie się od wyspy Rude po Święte Ostrowie, to — według nich — resztką lewego

¹⁾ Burkhardt, Vineta, str. 114.

²⁾ Czołowy przedstawiciel tego kierunku, Schuchhardt, o. c., str. 194 i 204, wyraża się o niezdarnej elukubracji Leutz-Spitty z uznaniem i poważne znaczenie jej przypisuje.

³⁾ Schütze, o. c., str. 95—96.

⁴⁾ Również Krüger, o. c., str. 272, podziela opinię Bolla.

⁵⁾ Schütze, o. c., str. 95.

brzegu ówczesnej Odry¹⁾. Zgoda, jeśli chodzi o bieg starej Odry, ale co za korzyść stąd dla lokalizacji Jomsborga? Gdzież dowód, że Odra płynęła wtedy w X w.? Może to ramię pochodzi z czasu, o dziesięć stuleci wcześniejszego? Obracamy się znowu wśród fantastycznych domysłów. To też u geografów wygląda ta rzecz inaczej; tak np. Krüger stwierdził, że wybrzeża Bałtyku doznały w historycznych czasach bardzo nieznaczących zmian i że dzisiejszy ich wygląd w minimalnej tylko części skryształizował się w tej właśnie dobie²⁾. A przecież zmiany, jakich kazaliby się tamci autorowie domyslać, mianowicie przesunięcie ujścia Odry, tudzież zniszczenie na dużej przestrzeni dawnego jej koryta, nie byłyby wcale drobnem zniekształceniem terenu³⁾.

Wspomniałem, że Larsen na poparcie swej hipotezy dostarczył kilku pośrednich wskazówek historycznych⁴⁾. Chodzi tu o niektóre fakty z duńskiej historii, jak zwłaszcza 1) o przebieg bitwy króla duńskiego Haralda z Olafem Trygwasonem, tudzież 2) o wyprawy flot duńskich na Pomorze w toku XII w. Wyprawy owe zdążyły — według niego — stałe przez cieśninę stralsundzką, a bitwa Haralda z Olafem stoczona została u wschodniego wjazdu do tej cieśniny⁵⁾. Skoro wszystko z Danji kierowało się wtedy właśnie, więc — wnioskuje Larsen — na Pomorze nie można było wodą dostać się inaczej, czyli drogi między Uznoimem i Rugią nie było jeszcze wtedy: znajdował się tam ląd⁶⁾.

Rozumowanie to nie wytrzymuje krytyki⁷⁾. Jeśli chodzi o motywy, dlaczego Olaf obrał drogę koło Stralsundu, możnaby

¹⁾ Leutz-Spitta, o. c., str. 275; Schuchhardt, o. c., str. 194 i 216.

²⁾ Krüger, o. c., str. 231—233.

³⁾ Opierający się na pracach geografów i geologów Burkhardt, Vineta, str. 114, orzekł, że w miejscu, w którym rzekomo miała leżeć Wineta, „ist in geschichtlicher Zeit nichts versunken und nichts abgerissen worden“.

⁴⁾ Por. str. 263.

⁵⁾ Flota Haralda miała oczekiwać Olafa koło dzisiejszej wysepki Riems (w Lnytlingasadze zwie się ona: Svolder), Sl. Occident., t. IX, str. 635, por. nadto Messtischblätter 1:25000, nr. 514, Neuenkirchen. Czy istotnie Svolder jest identyczna z dzisiejszą wyspą Riems, nie da się powiedzieć nic pewnego, jest to tylko domysł Larsena.

⁶⁾ Sl. Occident., t. IX, str. 635.

⁷⁾ Już Koczy, Sl. Occident., t. IX, str. 673, wyraził co do niego pewne wątpliwości.

mówić o nich jedynie w tym wypadku, gdyby źródła przekazały jakiekolwiek informacje, a ponieważ żadnych wiadomości o tem niema, lepiej dać spokój domysłom, ile że możliwości zjawi się odrazu nie jedna, ale całe mnóstwo. Całkiem chybiony jest argument drugi, odwołujący się do podróży Duńczyków, a chybiony dlatego, ponieważ w niezgodzie zostaje ze źródłami. Przecież Saxo Gramatyk napomyka wiele razy o przejazdach duńskich przez Świnie¹⁾, a raz nawet wspomina o próbie sforsowania Dziwna²⁾, co się jednak nie udało z powodu płytkości odnogi. Gdyby tak było, jak twierdzi Larsen, że Duńczycy jeździli najczęściej przez cieśninę stralsundzką, to możnaby z tego jeden tylko wniosek wysnuć, że mianowicie tędy było im najbliżej³⁾. Niema natomiast podstawy do twierdzenia, jakoby zmuszało ich do tego istnienie lądu między Rugją i Uznoimem. Oto przykład, który niedwuznacznie temu zaprzecza.

W r. 1175 chciał Waldemar duński dostać się pod Wolin ujściem Piany, gdy atoli mieszkańcy Wielgoszcza zamknęli rzekę i udaremniłi przejazd, musiał stąd zawrócić i obrał drogę przez Świnie⁴⁾. Którędyż z pod Wielgoszcza dostał się do Świni? Niema żadnych danych, które dozwalałyby przypuszczać, że musiał okrążyć od północy Rugję, wobec czego przyjąć trzeba, iż przejechał przesmykiem między Uznoimem i wysepką Rude, coby świadczyło, że nie było tam lądu. Jakoż zostaje to w zgodzie z opinią geografa Krügera, który o owym przesmyku tak się wyraził: „*dass auch der Ruden zu geschichtlichen Zeiten nicht mit dem Festlande oder Usedom zusammengehangen hat, steht auch so gut wie fest*“⁵⁾. A na dowód, że także bardziej ku północy, t. j. między Rugją i wyspą Rude nie było połączenia, przytoczył Krüger wyprawę obodryckiego księcia, Henryka.

W r. 1113 wojował Henryk z mieszkańcami Rugji. Nie mogąc ich wojskiem lądowem osiągnąć na wyspie, zaczął

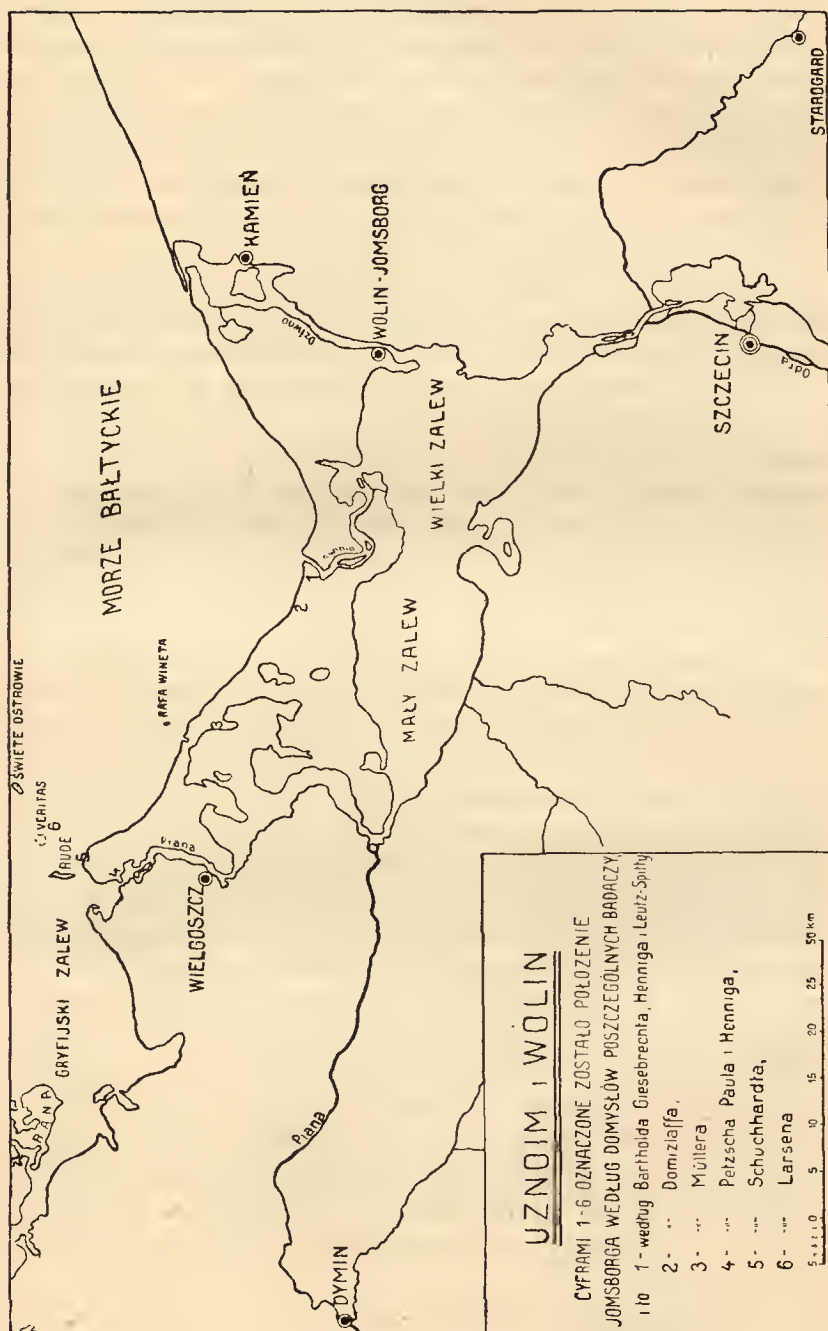
¹⁾ Perque ostia amnis Zwine Pomeraniam ingressus, lub, Zuinensibus ostiis inserit, lub, per Suinam invectus, lub, per Zuynam regressus, Saxonis Gram. o. c., str. 587, 612, 632—633 i 672; o słowności i dostępności Świni por. uwagi Henniga, Der orient.-balt. Verkehr, str. 473—474.

²⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 588.

³⁾ Potwierdzenie tego wniosku znajduje się u Saxa (str. 612).

⁴⁾ Saxonis Gram. o. c., str. 612.

⁵⁾ Krüger, o. c., str. 272.



UZNOIM, WOLIN

CYFRAMI 1-6 OZNACZONE ZOSTAŁO POŁOŻENIE
JOMSBORGA WEDŁUG DOMYŚŁÓW POSZCZEGÓLNYCH BADACZY.
1 - według Bartholda Giesebrechta, Henniga i Leutz-Spilly
2 - " Domizlaiffa,
3 - " Müllera
4 - " Peltscha Paula i Henniga,
5 - " Schuchhardta,
6 - " Larsena

0 5 10 15 20 25 50 km

na zimę, kiedy wody, dzielące wyspę od kontynentu, ulegają zamarzaniu. Jakoż wszystko ułożyło się doskonale, silny mróz spowodował zamarznięcie cieśniny i zalewu, a Henryk z wojskiem dostał się na wyspę po lodzie. Otóż Krüger wypowiada trafną uwagę, iż zamiast po lodzie, o wiele wygodniej było obrać drogę na Rude i łączący je z Rugją pomost lądowy; skoro zaś tego nie zrobiono, wynika chyba niedwuznacznie, iż pomostu owego wogóle nie było ¹⁾.

Dochodzę do ostatecznych wniosków. Zarówno Schuchhardt i Larsen, jak i cały szereg historyków niemieckich obecnej doby, rozprawia najswobodniej o zniszczeniu ładu między Rugją i Uznoimem i sadowi Winetę-Jomsborg na tym rzekomo zniszczonym lądzie. Czy wolno tak robić? Przecież żaden z tych badaczy nie udowodnił, że tam w historycznych czasach łąd istniał, a ciągle odwoływanie się do burzy z r. 1304, nie jest w tym wypadku nawet ostatnią deską ratunku; najpierw mamy o niej późną relację, powtóre relacja nie wspomina o tak wielkich zniszczeniach, jakieby chcieli mieć owi badacze, a wreszcie fachowi geografowie wprost zaprzeczają temu, co obrońcy Winety usiłowali uznać za fakty rzeczywiste. Gdyby nawet było całkiem pewną rzeczą, że między Rugją i Uznoimem istniał w X—XI w. łąd, to i tak nad lokalizacją w tamtych stronach Jomsborga należałoby postawić znak zapytania, ponieważ nie godzi się ona z przekazami nordyjskich źródeł, a cóż dopiero, jeśli do tej wątpliwości dołącza się jeszcze najbardziej elementarna niepewność, czy tam w dobie historycznej wogóle łąd istniał? Wszystkie hipotezy, które mówią o pochłonięciu Winety-Jomsborga przez morze, operują motywem, wyłącznie z legendy zaczerpniętym, czyli obracają się w świecie fantazji, a nie rzeczywistości. Niemożność zdobycia geograficznej podstawy rozstrzyga o ich losie, dzięki temu wiszą one w powietrzu i utrzymać się w nauce nie będą mogły.

Koczy jest zdania, że trzeba się zgodzić na lokalizację Jomsborga „koło ujścia Piany do Bałtyku“, ponieważ „różni uczeni, każdy na własną rękę i własną drogą“ doszli do przekonania, iż w tamtych stronach port ów leżał ²⁾. Nie sposób jednak oświadczyć się za tym poglądem. Położenie Jomsborga

¹⁾ Krüger, o. c., str. 272.

²⁾ Kwart. Hist. 1932, str. 168.

oznaczyły dokładnie jedynie nordyjskie źródła, jeśli więc cały szereg uczonych „na własną rękę“ nie trzymał się owych przekazów i puszczał wodze swej fantazji, to czyż dowolne ich kombinacje mogą obalić źródłowe wiadomości? Bez znaczenia jest również dość wielkie rozpowszechnienie „modnej“ dziś uznoimskiej lokalizacji Jomsborga, boć z faktu, że wielu badaczy dopuściło się omyłki, nie może wynikać, iż tem bliżsi stałiśmy się prawdy. Łudzi się więc Koczy, kiedy mniema, że teraz dopiero, dzięki wspomnianym badaczom, problem położenia Jomsborga znajduje się „na najlepszej drodze“ ku rozwiązaniu¹⁾. Przeciwnie, nigdy jeszcze nie był na tak straszliwych manowcach! I zaiste czas już najwyższy zawrócić z nich na utartą drogę ku Wolinowi.

Józef Widajewicz.

¹⁾ Kwartal. Hist., 1932, str. 168.

ARTYKUŁY I REFERATY

Słowianie i wiślańscy Chorwaci od VI do X stulecia¹⁾.

W słynnej rozprawie o Chorwatach i Serbach²⁾ rzuca nam dziejopis bizantyński z X wieku, ces. Konstantyn Porfirogeneta, w trzech miejscach sporo światła na nieoczekiwane dalekie kraje północy, gdzie człowiek domyślałby się jedynie nieprzeniknionych mroków i ciemności. Podaje on, że dalmatyńscy Chorwaci przybyli z ziemi chorwackiej, która leży za Bawarią i Węgrami, w pobliżu Franków a także Pieczeniegów (Pieczyngów), którzy najeżdżali i plądrowali te ziemie.

Tym północnym Chorwatom, względnie Chorwacji poświęcali nasi historycy mało uwagi, zaledwie mimochodem. Niektórzy nawet próbowali zaprzeczyć ich istnieniu i uznać to źródło historyczne za nieodpowiadające istocie rzeczy. Dopiero w ostatnich czasach obok J. B. Bury'ego wykazał zwłaszcza L. Hauptmann³⁾, jak dobrze był cesarz bizantyński poinformowany, że obok Chorwacji południowej na bałkańskim półwyspie istniała za jego czasów także kraina tegoż imienia na północy

¹⁾ P. Jože Rus, autor szeregu prac, ogłosił w czasopiśmie „Etnolog“ V, 1932, organie Muzeum etnograficznego w Lublanie artykuł p. t.: „Slovanstvo in vislanski Hrvatje 6. do 10. stoletja“. Redakcja „Etnolog-u“ zaopatrzyła artykuł adnotacją, że stojąc na stanowisku najszerszej obiektywności umieściła go. W naukowych czasopismach jugosłowiańskich recenzenci (Miho Barada) wobec poglądów autora zajęli jak dotąd stanowisko raczej krytyczne. Autor zwrócił się do Redakcji Kwartalnika Historycznego, prosząc o gościnność dla swoich wywodów, zależy mu bowiem na wypowiedzeniu się badaczów polskich, którym oddawna zresztą znane były poglądy L. Gumplowicza na ten temat. Redakcja po rozważeniu sprawy zgodziła się na umieszczenie artykułu p. J. Rusa w przekładzie p. dr. A. Obrębskiej, jako artykułu dyskusyjnego, w przekonaniu, że poglądy p. Rusa znajdą oświetlenie na łamach Kwartalnika ze strony również zainteresowanych problemem „chorwackim“ badaczy polskich. — W tekście wprowadzono kilka zmian.

²⁾ De administrando imperio, rozdz. 29—36.

³⁾ Strena Bulićiana, zob. Zbornik kralja Tomislava, Zagreb 1925.

za Karpatami. Mówiąc o tej Chorwacji uwzględnia Porfirogeneta tylko polityczno-geograficzne stosunki swego czasu, t. j. 10 stulecia, mianowicie, że polityczne warunki pozwoliły czeskiemu ks. Bolesławowi I podbić później ok. r. 960 także i tę ziemię. Prócz tego mamy inne źródła dla tej samej epoki, które potwierdzają wspomniane świadectwo bizantyńskie. Zaliczyć tu należy przede wszystkim arabskich pisarzy, których wiadomości sięgają wstecz do czasów wielkomorawskiego księcia Świętopełka (870—894). Zakarpaccich Chorwatów zna także angielski król Alfred Wielki (849—901) w opisie Europy, nazywając ich „Horiti“.

Wiślanie - Chorwaci - Lehowie. Z tych samych jednak czasów znajdujemy w źródłach historycznych wiadomości o istnieniu tychże Chorwatów także pod nazwą Wiślan, a w paręset lat później pod nazwą Lechów (Lechitów). Wiślanie jako czysto geograficzna nazwa od rzeki Wisły, nie przedstawiają żadnego zawilego problemu, trzeba jednak podkreślić fakt, że nazwa ta występuje już w starej germańskiej pieśni ludowej w imieniu „Wistlawudu“, „las Wiślan“¹⁾, że jest zatem odziedziczona z dawniejszej doby.

Dla Polaków ma oddawna duże znaczenie nazwa Lech, Lechici, bo jej szersze polityczno-geograficzne pojęcie obejmuje w formach Lach-Lenkas-Lengyel (dla Rusi, Litwinów i Węgrów) to samo, co rodzima nazwa Polanin, Polak. Liczne teorie polskich uczonych podkreślają obce pochodzenie Lachów-Lechitów i są oparte na domniemaniu, dla którego jest rzeczą niełatwą znaleźć autentyczne dowody, mianowicie że wśród Słowian osiedlił się jakiś element obcy, Dakowie, bądź Celtowie, Illirowie, Sasi, Normanowie i t. d.²⁾.

Zagadnieniem nazwy chorwackiej zajmują się więcej badacze przeszłości dynarskich Chorwatów. Jeśli pominiemy Fr. Račkiego (1828—1894), który istnienie północnej Chorwacji poprostu pomijał, spotykamy naogół dwa prądy. Pierwszy jest pod wpływem samego faktu, że Chorwaci są dzisiaj narodem o języku słowiańskim, i dlatego zalicza on do czystych Słowian także ich przodków. Drugi kierunek doszukuje się u Chorwatów etnograficznych elementów obcego, niesłowiańskiego pochodzenia, zupełnie na wzór „lechomachji“. Głównym jego przedstawicielem był socjolog L. Gumplowicz³⁾ (1838—1909). Postawił on teorię, że Chorwaci byli plemieniem słowiańskim, z którym pomieszali się Gotowie, stali się jego zwierzchnikami politycznymi i stopili się z niem w naród słowiański chorwackiego imienia; dowodów na to twierdzenie, niestety, nie doczekaliśmy się.

¹⁾ R. Much, Ztschr. f. dt. Altert. 57, 147; 62, 146.

²⁾ L. Niederle, Slovanské Starožitnosti. Dz. III, Původ. Slov. zap. str. 226 i n.

³⁾ Allgem. Staatsrecht, 1907.

Nie wszyscy też badacze mają na myśli te same warstwy ludności. Jedni widzą tu całe polskie plemię, według innych zagadnienie dotyczy jedynie wiślańskiej, chorwackiej części plemienia, jeszcze inni liczą się tylko z wyższą klasą wiślańskiej drużyny, szlachtą, i doszukują się na podstawie niewątpliwych znamion antropologicznej natury¹⁾ dla niej jedynie obcego pochodzenia. Pierwsza grupa uczonych jest ilościowo najmniejsza, najliczniejsza zaś trzecia²⁾. Ale także i ta nie umiała sięgnąć myślą w dalsze czasy, lecz wyszła w rozważaniach od dzisiejszego stanu, ponieważ wierzy w pierwotną słowiańskość nazwy Chorwatów oraz ich etnicznego podłoża.

Chociaż dwie grupy badaczy co do rozprzestrzenienia nazw „Chorwatów“ i „Lech“ nie przyznają im jednakowego pod względem wielkości, geograficznego obszaru, wszystkie trzy jednak zgadzają się w tem, że mają na myśli w pierwszym rzędzie kraje i ludy nad górną Wisłą. Już dla tego samego zdaje się rzeczą konieczną, aby obce horologicznie i chronologicznie zgodne nazwy rozpatrywać synoptycznie: problem lechicki jest według wszelkiej logiki identyczny z zagadnieniem Chorwatów. Pewne raczej podświadome wrażenia w tym kierunku dają się zauważyć już u Niederlego i innych, najwyraźniej u E. Kunika³⁾, którzy obu nazw nieoddzielają kategorycznie jednej od drugiej, lecz wyprowadzają wnioski o jednej z nazw chętnie również na rzecz drugiej.

Wiślańscy Chorwaci byli Gotami. Z wszystkich dotychczasowych badań i dociekań wynika, że wiślańscy Chorwaci byli plemieniem o silnie zarysowanej indywidualności. A ponieważ w studjach nad najstarszą przeszłością dynarskich Chorwatów zbliżałem się również do zagadnienia ich zakarpackiej ojczyzny i struktury etnologicznej, udało mi się znaleźć dowody, że przy pierwotnych Chorwatach (zarówno w rasowym jak i językowym sensie i znaczeniu) ma się do czynienia z jednym z licznych wsch.-germańskich albo gockich plemion, że więc najstarsze dzieje chorwackiego imienia są niespornie germańskie. Szczegółowe dowody tych badań wyszły w oddzielnej książce⁴⁾, tutaj niech mi wolno będzie wyłożyć jedynie poglądy, jakich dostarczają tylko źródła o zakarpackiej grupie Chorwatów.

Antropologiczne rozprawy o tem zagadnieniu niestety nie są mi dostępne; pomijam je jednak tem łatwiej, że ich twierdzeń nikt nie odrzuca. Także w odniesieniu do starego rzeczno imiennictwa niemal wszyscy zgadzają się

¹⁾ L. Niederle, *Slov. Starož. Dz.* III, str. 230.

²⁾ Fr. Piekosiński, *Rycerstwo polskie*, Kraków 1896, 2 tomy.

³⁾ *Lęchica*, *Kwart. Hist.*, 12, R. 1898, str. 1 i n., 497 i n.

⁴⁾ Rus Jože, *Kralji dinastije Svevladičev*, najstarejši skupni vladarji Hrvatov in Srbov 454—614. Ljubljana 1931, str. 207.

się w poglądzie, że nie można go brać pod uwagę jako świadectwa praojczyzny Słowian na porzeczu górnej Wisły, gdyż posiada ona wiele niewątpliwie germańskiego elementu¹⁾. Niezbyt jasny jest jeszcze i dziś obraz, jakiego nam dostarcza geografia przedśłowiańskiej i wczesno-słowiańskiej przeszłości krajów nad Wisłą; dlatego też trzeba się jej gruntownie przyjrzeć.

Już L. Niederle zauważył trafnie i bystro, że w historii Słowian tuż przed początkiem ich ekspansji ma bardzo wielkie znaczenie nie leśny górski pas Sudetów, lecz nizinne porzecze górnej Wisły; tama zatem, która hamowała napór Słowian w kierunku ku zachodowi nie znajdowała się w reliefie żadnej górskiej okolicy. „Tu na Wiśle, albo raczej na zachód od niej, gdzieś przy Odrze natrafiła pierwsza zachodnio-słowiańska fala na opór Germanów, na plemię niezwyklej siły, które nietylko że się nie chciało poddać ich naporowi i naciskowi, ale się w boju dzielnie i krzepko trzymało a nawet w początkach mocno i zwycięsko parło naprzód. I ta przeszkoda powstrzymała na dłuższy czas ekspansję Słowian na otworem stojący zachód“²⁾. Niederle przyjmuje jednak tę granicę między słowiańskim i germańskim światem jedynie na ograniczony okres czasu, gdyż najpóźniej w II lub w III stuleciu, — jak twierdzi, — przyszli Słowianie także w kraje między Wisłą i Łabą³⁾. Przeciwno emu wysuwa Niemiec K. Müllenhoff⁴⁾ pogląd, że Germanowie w VI stuleciu nie uważali jeszcze zupełnie Powiśla za ziemię słowiańską. Zresztą Niederle, który w swoich wcześniejszych pracach robił znaczne ustępstwa na rzecz autochtonistów, umieszcza na mapie do SS IV, dz. I, na obszarze między Wisłą a Łabą także już swój znak zapytania.

Jedynym jednakże narodem, jaki znają pisarze na tym rozległym obszarze, są germańscy Silingowie, osiedli koło czczonej góry Sobótki (718 m) i rzeki Ślęzy, na pd.-zachód od Wrocławia; pamięć ich zachowała się w zesłowiańszczonej nazwie ziemi Śląsk, z czego wynika, że Silingowie doczekali się częściowo przybycia Słowian a następnie zespolicili się z nimi w jeden naród. O wypełnienie próżnej przestrzeni postarał się E. Schwarz⁵⁾. Prokopjusz⁶⁾ mianowicie podaje, że langobardzki następca tronu musiał uciekać przed królem Wachem i że przybył do Warnów, a syn jego Ildigiz uciekł od Langobardów prosto do Słowian. Warnowie i Słowianie byli wobec tego rzeczywiście sąsiadami Langobardów. Czy sąsiadowali też bezpośrednio ze sobą, to inna kwestja, wątpliwa i specjalna,

¹⁾ J. Rozwadowski, *Rocznik Slawistyczny*, 6, str. 39 i n.

²⁾ SS, t. I 124.

³⁾ SS, Dz. III 61.

⁴⁾ *Deutsche Altertümde* 1906, II 93.

⁵⁾ *Mitteilungen Österr. Instit. Gf.* 43. Innsbr. 1929.

⁶⁾ *Bellum Gothicum*. III, 35.

gdyż wiemy, że plemię Warnów mieszkało na zachód od dzisiejszych Czech, w Turynji, same zaś Czechy były wtedy właśnie całkowicie w rękach Langobardów¹⁾. (Ponieważ Wacho umarł około r. 539, możemy wnioskować, że obie ucieczki miały miejsce przed tą datą). Przypuszczeniu Schwarza, że Warnowie mieli swe państwo w Małopolsce (zachodniej Galicji), nie można więc dać żadnej wiary; również powoływanie się na Plinjusza i Ptolemeusza nie może mu nic w tym względzie pomóc, gdyż od tych źródeł do VI stulecia jest zbyt długi okres czasu, by można było nakreślić dla kraju wiślańskiego stały, niezmienny obraz etnograficzny. Zestawienie to wzmocni się jeszcze więcej faktem, że w źródłach germańskich znajdujemy dane, które łączą te kraje niewątpliwie późniejszym tem właśnie istniejącem imieniem „Chorwat“.

Już poprzednio wspomniana była germańska poezja ludowa jako źródło historii Wiślan²⁾. Potrzeba tu tylko jeszcze podkreślić ciekawy szczegół, że ta sama staroangielska pieśń „Widsith“ (Widsithlied), która mówi o Wistlawudu, lesie Wiślan, wymienia tychże Wiślan nawet pod ich właściwą nazwą, zowiąc ich w l. mn. Hrædas.³⁾ Treść powyższej pieśni głosi, że w lesie Wiślan walczy bez przerwy naród Hrædów przeciw ludowi Aetlowemu. Pod imieniem Aetel = Atila, są w pieśni ludowej uosobione wogóle narody, które wypadały z równin sarmackich do Europy, w naszym wypadku idzie w pierwszej mierze o Słowian wschodniego Zakarpacia. Nazwa broniącego się nad Wisłą narodu „Hrædas“, naprowadza nas kategorycznie na znanych nam już Chorwatów. Także treść „Hervarsage“ wskazuje na te kraje. Wymienione tu Karpaty w formie „Harfaðafjöll“ (w nowszym wydaniu Schwarz czyta tę nazwę jako Handa-, Hanada- i Hauðafjöll) oznaczają góry chorwackie zupełnie tak, jak w dobie osiadłych tam celtyckich Wenedów nosiły one miano grzbietów wenedzkich (Ptolemeusz). Podobny również charakter ma pieśń „Helgi Hjorvardsson“⁴⁾.

Według wszelkich poszlak te pieśni odnoszą się zatem do kraju Wiślan, jego mieszkańców i zdarzeń z czasów, kiedy żywioł germański pozostawał z nimi jeszcze w ścisłym związku i germańscy Chorwaci stali na straconym posterunku świata germańskiego. Do tych wszystkich germańskich świadectw, wskazujących na Powiśle, dołączają się też nieoczekiwanie źródła historyczne, zawierające już czystą tradycję samego chorwackiego narodu.

Właśnie do VI stulecia, kiedy ekspansja Słowian była w największem natężeniu, znajdujemy zachowane u Konstan-

¹⁾ J. Loserth, M. ö. I. Gf. 2. str. 362.

²⁾ R. Much, Ztschr. f. dt. Altert. 33, 57 i 62.

³⁾ NB: Hrædas, Wistlawudu i i. por. Hoops J., Reallexicon der germ. Altertüm, t. IV.

⁴⁾ Heinzel R., Sitzber. Ak. Wien 114, 454, 499.

tyna Porfirogenety, krótkie a bardzo cenne pierwsze bizantyńskie dane o zakarpackich Chorwatach. Na początku poruszyliśmy tę kwestję, o ile dotyczyła ona Chorwatów X stulecia. Jednakowoż ta część opowieści jest tylko ubocznym elementem „rozprawy o Chorwatach i Serbach“, ponieważ odnosi się ona do epoki współczesnej autorowi i jest całkowicie dziełem jego pióra. To są tylko ramy, w które włożone główne zagadnienie odnośnych kwestyj, mianowicie zagadnienie, skąd przybyli dynarscy Chorwaci do swojej ojczyzny. To główne pytanie sięga swą treścią w dawne czasy przybycia Chorwatów na południe, w przeszłość, w którą pisarz nasz ze stanowiska X wieku zresztą nie mógłby sięgnąć, gdyby nie wywiedziać się o niej z ustnej tradycji samych dynarskich Chorwatów.

Z powodu tych tak pewnych danych musimy istnienie wiślańskich Chorwatów cofnąć wstecz do doby, kiedy przez ich ziemie lub obok nich posuwali się Słowianie do średniego Podunaju: dzieje Chorwacji nad Wisłą trzeba przesunąć od epoki Świętopełka wstecz do lat 488—546, kiedy Langobardowie byli w północnym Zadunaju ich zachodnimi sąsiadami, tak że wielka droga z północnego Zakarpacia była zamknięta na całej swej długości od Wisły poprzez Morawy do Dunaju.

Właśnie wyżej wspomniane czasy mają dla krainy wiślańskiej znaczenie okresu przejściowego od epoki germańskiej do słowiańskiej: przywiodła ona między germańskich Chorwatów mnóstwo Słowian. Widzimy z tego w jaki sposób teoria Gumpłowicza czerpie ze świadectw Konstantyna Porfirogenety, mianowicie że: Chorwaci przyszli na południe dynarskie już jako zesłowiańszczeni Gotowie. Bez względu jednak na to, że dla dokonania asymilacji nie mieli oni dosyć czasu: z ostrej krytyki tekstów Kroniki Popa Dukljanina¹⁾, z zadziwiającej zgodności z indziej poświadczonemi wydarzeniami można ustalić, że wraz ze Słowianami, a pod wodzą bojową silnych Awarów, przybyły i osiedliły się w krainie dynarskiej jeszcze przed dobą cesarza Herakliusza (610—641) także rojne gromady ludzi gockiego języka. Byli to wiślańscy Chorwaci, jeden z siedmiu braci legendarnej tradycji, którzy się w ten sposób różnili znacznie od reszty towarzyszy-przybyszów, zaś dla dawniejszych mieszkańców zagórskiej Dalmacji, także Gotów, tak byli bliscy krwią i językiem, że w układach o modus vivendi między gromadami przybyszów słowiańskich z jednej strony a dalmatyńsko-gockimi mieszkańcami z drugiej, pełnili wyborną rolę tłumaczy. To świadectwo Dukljanina, głównego historycznego źródła o pierwszym okresie dynarskich Chorwatów, które było napisane najpóźniej

¹⁾ Ed. F. Šišić w „Posebna izdanja Srp. Ak.“ 1928.

między 1160 a 1180, jest tem cenniejsze, że rzuca nam światło także na zagadnienie pochodzenia wiślańskich Chorwatów VI stulecia. Skoro bowiem Chorwaci przybywając do Dalmacji byli jeszcze z mowy swej Gotami, to także w swojej pierwotnej ojczyźnie zakarpackiej nie mogli nimi nie być.

Dalmatyńskimi Gotami-Chorwatami popa Dukljanina zajmuje się monografia p. t.: „Królowie dynastji Swewładyczów, najdawniejszych wspólnych władców Chorwatów i Serbów (454—614)“, która ukazała się niedawno¹⁾. Zresztą nawet późniejsza tradycja o germańskiem pochodzeniu północnych Chorwatów zawiera kilka poważnych dla nas dowodów. Jest to przede wszystkim legenda św. Metodego, która mówi, że Świętopełk zwyciężył „bardzo potężnego księcia na Wiśle“, który nie chciał usłuchać słowiańskiego apostoła, aby się dał ochrzcić jego uczniom, i św. Metody zapowiedział mu proroczym duchem, że będzie zniewolony przyjąć chrzest w cudzym kraju. I rzeczywiście, księżę wiślański został zwyciężony, wygnany z swojej ziemi a potem ochrzczony. To księstwo „na Wiśle“, było najdalszym punktem słowiańsko-chrześcijańskiej propagandy Metodego. Że się to jednak nie udało, to po wszystkim, co wyżej było powiedziane, nietrudno wyjaśnić: religijno-kulturalna idea słowiańsko-bizantyńska nie odpowiadała poprostu wiślańskim Chorwatom ze względu na ich wciąż jeszcze germański w znacznej części charakter, także z imienia księcia Waltera, którego opiewa według kroniki polska pieśń (ludowa) z XIII wieku, przegląda źródło germańskie.

Chorwaci nad Wisłą jako defensywni zdobywcy przybyłych Słowian. Po tem wszystkim rola, jaką miały w historii słowiańskich wędrówek równinne krainy porzeczka górnej Odry i Wisły, będzie dla nas dosyć jasna. Zamieszkiwało je dosyć gęsto germańskie, gockie plemię, które przybyło pod nowem, nieznanem imieniem „Chorwatów“, podobnie tak, jak to widzimy w tym samym czasie na bliższym zachodzie na przykładzie markomańskich „Bajuwarów“ (Bawarów). Wypełnili oni obok Silingów przypuszczalną przez Müllenhoffa i Niederlego próżną przestrzeń, tak że Jordanes w swym znamienitym 5 rozdziale o Słowianach swojego czasu, t. j. około r. 550, mógł przytoczyć Wisłę, jako północno-zachodni kamień narożny ówczesnej słowiańskiej ojczyzny, zaś ludność tamtejszą nazywać Wenedami.

Wiślańscy Chorwaci musieli być nawet w swojej ziemi mocno zasiedzeni i dobrze zorganizowani, ponieważ stamtąd przeważnie się nigdzie indziej nie ruszali. Już ten fakt pozwala

¹⁾ Rus Jože, Kralji dinastije Sveladičev najstarejši skupni vladarji Hrvatov in Srbov 454—614, Ljubljana 1931. Recenzję tej pracy ob. Miho Barada w czasopiśmie: Vjesnik za arheologiju i historiju dalmatinsku (organ archeologicznego muzeum w Splicie), t. 50, Split 1932.

nam przypuścić, że na nich to natknęli się Słowianie w swojej pierwszej ekspansji i zaczęły się między obydwojma narodami długotrwałe walki i boje, które tak były zacięte, że stanowiły przedmiot zainteresowania dla wszystkich Germanów na dalszym zachodzie. Poprzednio wspomniana pieśń Widsith mogła powstać jedynie pod wrażeniem silnego przerażenia i strachu, jakie już wtedy owładnęły pozostałą Europą wobec groźnego zalewu niezliczonych ludów słowiańskich; trzeba ją zatem również odnieść do VI stulecia, a nie do IX-tego, jak chcą germaniści.

Do tych wypadków da się nawiązać najlepiej także opowieść Kijowskiego latopisu o Wołochach, że napadli naddunajskich Słowian, osiedlili się wśród nich i zaczęli ich gnębić; z tego powodu część Słowian przeniosła się nad Wisłę i otrzymała nazwę Lachów. Kto to są Wołosi? Rosyjski historyk W. O. Klučewskij¹⁾ uważa ich za Romanów z Dacji Trajana, gdy natomiast według C. Diclesca²⁾ było to wschodnio-germańskie plemię Gepidów. Gdy jednak nowsze badania historyczne zaniechały twierdzenia o pierwotnej ojczyźnie Słowian w Podunaju, a hipoteza Diclesca także nie przedstawia żadnego prawdopodobieństwa, pozostaje nam garść powyższych faktów, jako najbliższa prawdy historycznej. Wielkie lasy w Karpatach na południu, oraz wiślańskich Chorwatów albo Lachów-Lechitów na szerokim europejskim gościńcu na północy, musimy więc uważać jako mocną tamę, która się opierała bijącym i uderzającym falom Słowian tak długo i tak wytrwale, że obroniła przed zalewem nawet niezaludnione, opustoszałe kraje w Europie środkowej i wyrzyła się niezatarcie w pamięci także wschodnich Słowian (Lachy).

Nasuwa się pytanie, jaką drogą dostała się wiślańskim Chorwatom nazwa wołoska. Nazwę tę można powiązać z bardzo prawdopodobną hipotezą, którą postawili R. Much i A. Szachmatow³⁾, że pierwotni wiślańscy Wenedzi byli od III stulecia przed Chr. Celtami; oprócz tego wiemy, że „Włach” we wszystkich europejskich krajach oznaczał pierwotnie rzeczywiście tylko Celta. Gdy potem przybyli ze Skandynawji wraz z Gotami także przodkowie naszych Chorwatów i zajęli wenedzkie poprzednio ziemie, jest rzeczą zrozumiałą, że odziedziczyli także ich wołoską nazwę (Wenedzi Jordanes’a). Czy można nazwę Wołoch-Włach zestawiać z późniejszym polskim Lachem, sąd o tem zostawiam naszym językoznawcom.

Pierwszy sukces obrony chorwackiej w „lesie Wiślan” był chyba ten, że się fala słowiańska idąca od Polesia i Wołynia przed nią zatrzymała i wezbrała, oczywiście pod

¹⁾ Gesch. Russl. Berlin 1925, I, 100, 106.

²⁾ Die Gepiden, Lipsk 1922, 231.

³⁾ Arch. f. sl. Phil. 33, str. 51 i n.

naciskiem napierających na nią fal dalszych tak wysoko, że się musiała przelać z Sandomierskiej niziny na południe, poprzez Wschodnie Beskidy (Dukla 502 m, przełęcz Orłowska 600 m) na stronę słowacką Karpat, ku północy zaś w średnie porzeczka Wisły i Odry, w którychto niezamieszkałych obszarach znacznie lepiej mogło się wycisnąć etnograficzne i toponomastyczne piętno niż w górnych częściach ziemi chorwackiej. Wreszcie silnemu naporowi musieli się jednak poddać także i Chorwaci. Zaczęli się cofać ku zachodowi na dzisiejsze czeskie terytorja, zwłaszcza odkiedy te ziemie, może nie bez udziału zapoczątkowanego naporu Słowian, opuścili przesiedleni do Panonji Langobardowie (546). Ponieważ jednak nazwa Chorwatów utrzymywała się nad Wisłą w dalszym ciągu, możemy wnioskować, że przy wspomnianych wędrówkach siedliśka ich o tyle tylko się przerzedziły, że pośród nich znaleźli miejsce nowi przybysze, Słowianie.

Wskutek tego ziemia Wiślan nie mogła być przez przybyłych Słowian zdobyta, lecz tylko zaludniona przez pojedyncze między Chorwatami osiedlone gromady.

Gospodarzami kraju zostali germańscy Chorwaci i nadal. Już sam ten fakt a obok tego jeszcze i rasowe różnice i większe zdolności organizacyjne wysunęły Chorwatów wobec przybyłych mas słowiańskich już przy pierwszym spotkaniu na stopień narodu górującego: Słowianie musieli na ziemi wiślańskiej uznać w Chorwatach swoich zwierzchników. W przykładzie z wiślańskimi Chorwatami mamy do czynienia ze zdobywcami przez defensywę, co może się udać jedynie mocniejszemu organizacyjnie oraz zamieszkałemu oddawna na miejscu przeciwnikowi.

Właśnie wyrażone przypuszczenia zyskują wiele na prawdopodobieństwie, gdy pomyślimy, że główny ośrodek Słowian według wrażenia, jakie nam dają źródła rodzime i obce, zamieszkiwał w chwili wejścia do historii światowej, właśnie w bliskim od wschodu sąsiedztwie z wiślańskimi Chorwatami-Lechami, t. j. w dzisiejszej Małopolsce wschodniej (Galicji wsch.) i na Wołyniu. To centrum znalazło swój wyraz w poł. VI wieku w określonej formie pierwszego poświadczanego historycznie ściślejszego politycznego związku słowiańskich plemion, mianowicie w państwie Dulebów z główną siedzibą nad zachodnim Bugiem. Kluczewskij przypuszcza, że powstanie tego państwa spowodowały walki z Bizancjum. To jednak nie jest prawdopodobne, gdyż bizantyński Dolny Podunaj dzielił od Dulebów nie tylko górski łańcuch wschodnich i południowych Karpat, lecz również leżało między nimi poza wschodnimi Karpatami także państwo potężnych Antów. Dążenie Dulebów — Rozwadowski przypuszcza także i tutaj germańską nazwę — do mocniej zorganizowanego związku przez połączenie żyjących w „demokracji“ drobnych słowiańskich plemion

mogło się udać na północnej stronie Karpat jedynie pod naciskiem wojenno-geograficznego parcia, jakie spowodował wyżej opisany opór, stawiany przez germańskich Chorwatów nad górną Wiśłą.

Państwowo twórcze wpływy Chorwatów na zachodnich i południowych Słowian. Obie wykazane dla połowy VI stulecia organizacje państwowe na północnej stronie Karpat, chorwacka i dulebska, nie trwały zbyt długo. Z pontyjskich i z dolnodunajskich stepów wdarli się po r. 557 na Zakarpacie dzicy noma-dowie, Awarowie czyli Obrzy i dotarli daleko na zachód, do dzierżaw frankońskiego króla Sigiberta (563). Na swej drodze starli najprzód potęgę Antów, potem Dulebów a wkońcu niewątpliwie także naszych Chorwatów. L. Hauptmann¹⁾ i J. Kelemina²⁾ obaj godzą się na podstawie kijowskiego latopisu i licznej diaspory nazw dulebskich, że przy tej sposobności została zgnieciona dulebska organizacja państwowa, sami zaś Dulebowie rozproszeni na wszystkie strony świata, tak że nie możemy przypuszczać, aby w tym samym czasie nie doczekały się podobnego losu także naród i państwo chorwackie. Także do ziemi Chorwatów przyniósł awarski miecz tyle klęsk, że część narodu była zmuszona wywędrować śladem Słowian lub wraz z nimi; stąd diaspora chorwackiej nazwy w niczem nie jest mniejsza od dulebskiej.

Wtedy dopiero, przy silnym nacisku jeźdźców awarskich, otworzyły się ok. r. 563 przed wędrownkami Słowian wrota na ścieżaj także na morawskie i czeskie dziedziny. Właśnie wtedy w krainach chorwackich znalazły słowiańskie gromady jeszcze jakieś nowe, słabo zaludnione ziemice: osiedli wśród Chorwatów Słowianie osiągnęli wtedy przeważającą większość i ze wspólnego życia powstał po wiekach stopniowego rozwoju amalgamat ludności o języku słowiańskim, ale nazwie chorwacko-lechickiej. Germańskie siły Chorwatów w związku z tem tak już osłabły, że mogli oni sięgnąć po większą polityczną niezależność dopiero w czasach pomyślnej polityczno-geograficznej konjunktury.

Państwo germańskich Chorwatów było rzeczywiście rozbite. Ale zostały po niem jego resztki, przeżyły go pojedyncze rody tego narodu, które dzięki swojej wybitnej indywidualności dalej jeszcze opanowały pod każdym względem słabą etnarchję Słowian. Te wybitne indywidualności wytwarzały się według zasad selekcji oraz jako powołana i wybrana część narodu: z pośród nich przychodzili między gromady słowiańskie przywódcy i organizatorzy, dynaści i szlachta.

Te stwierdzenia stawiają początki czeskich i polskich dziejów w nowem świetle. Mgliste i bajeczne opowieści

¹⁾ M. ö. I. Gf. 36. Innsbr. 1915.

²⁾ Časopis za zgodovino in narodopisje. 20.

starych kronik trzeba będzie z tego punktu widzenia na nowo ocenić, potem uda się także z obfitej rupieciarni mitów wyluskać jakieś ziarno prawdy historycznej. I na pierwszy plan wystąpią nam przede wszystkim jasne, niezaprzeczone wpływy, jakie mieli w czasie powstawania narodowych państw, czeskiego i polskiego, pomijając już inne, nosiciele imienia germańskich Chorwatów-Lechów. Jako wstęp dla tej trudnej czekającej nas pracy, niech będzie tu przedstawiona jedynie geograficzna treść tych kronik.

Dane mitycznie zabarwionych tradycji wskazują wszystkie na podłoże obce, albo raczej możnaby powiedzieć, podłoże odrębne, bo go nie trzeba szukać gdzieś poza dzisiejszem czesko-polskiem terytorjum, lecz znajdujemy je na miejscu, wśród germańskich Chorwatów nad górną Wisłą. Polski Krak zarówno jak i czeski Krok są mianowicie wymieniani jako cudzoziemcy, którzy przyszli skądś zdaleka; pierwszy miał założyć Kraków, drugi państwo czeskie. Bez względu na to, że gród ten nazwali tak prawdopodobnie dopiero Słowianie w jego etjologicznem objaśnieniu od rzekomego założyciela Kroka, musimy mimo to przyjąć, że dynasta-założyciel był chorwackiego pochodzenia. Do takiego pojmowania skłaniają nas wszystkie pozostałe źródła, które mówią o wiślańskich Chorwatach: tak Konstantyn Porfirogeneta, jakoteż pop Dukljanin i archidiakon Tomasz (1201—1268), i jeszcze najbardziej wyrazne świadectwo Kroniki Dalimila z XIV w., że legendarny Czech, zdobywca późniejszych Czech, przybył z wiślańskiej Chorwacji. Także związek imienia Kraka z Karyntją, na jaki wskazuje nam Wincenty Kadłubek (1160—1223), może nam przypominać tylko chorwacką nazwę, skoro wiemy, że kotlina Korosзки, jako polityczny ośrodek starej Karyntji nosiła jeszcze przez długie czasy średniowiecza nazwę „Crovaligau“ (L. Hauptmann).

Z zupełną słuszością więc może się też wiślańska Chorwacja nazywać za E. Kunikiem „vagina gentium“, ponieważ z jej państwowo-twórczej i etnogenetycznej kolebki wyszli bezwątpienia przynajmniej Polacy, Czesi, Karantanowie i dynarscy Chorwaci. Oprócz tego można jeszcze przypuszczać, że się także kijowski latopis nie pomylił wiele, albo i wcale nie, twierdząc, że od Lechów-Chorwatów poszli też Polanie, Mazowszanie, Lutycy i Pomorzanie i wkońcu jeszcze Radymicze i Wiatycze. Oba na krańcowy wschód wysunięte późniejsze ruskie plemiona Radymiczów i Wiatyczów — ostatnio łączy ich T. Braun z nazwą wiślańskich Wenedów — mówią nam, że osiedlca fala chorwacka ciągnęła nawet na wschód, a więc w kierunku przeciwnym, niż ten, skąd przychodzili Słowianie. Także Antowie być może, nie są niczem innym, jak chorwackimi Wenedami.

Wiślańscy Chorwaci w otoczeniu państw słowiańskich. Istnieniu innoplemiennej germańskiej Chorwacji wśród dziedzin zachodnich Słowian przypisać trzeba główną przyczynę tego, że się zaczęło zróżniczkowanie w pierwszym rzędzie na Polaków i Czechów. Z drugiej strony da się zauważyć, że Polacy i Czesi żyli w bratniej przyjaźni, dopóki byli między nimi obcy Chorwaci. Skoro jednak po r. 906 zamknięta została Czechom przez przyjskie Madziarów droga do Średniego Podunaju i obaj Bolesławowie (929—967—999) rozszerzyli dzierżawy państwa czeskiego i na Chorwację, kraj ten stał się wtedy odrazu kością braterskiej niezgody. Wybuchł między oboma narodami z powodu tego znacznego kraju bój zażarty, do którego wmieszał się w r. 992 jeszcze trzeci uczestnik, książę ruski Włodzimierz. Koniec był ten, że potężny władca polski, Bolesław Chrobry (992—1025) przyłączył w r. 999 Chorwację i Kraków na zawsze do państwa polskiego z centrum ówczesnem około Poznania.

W świeżo zdobytej Chorwacji królowie Piastowie nie mogli postępować z taką bezwzględnością jak na rdzennie polskiej północy. Chorwackich książęcych dynastów nie dopuścili wprawdzie do rządów, potomkowie jednak tych rodów pozostali w spokoju dalej, jako dziedziczni właściciele rozległych ziem i licznych poddanych. Do tej epoki trzeba odnieść początki tajemniczej małopolskiej szlachty.

Zawsze potężna szlachta wiślańska i korzystne położenie pod względem komunikacyjno-geograficznym nadawały ziemiom nad górną Wisłą w kompleksie polskiego państwa coraz większe znaczenie i coraz silniejszy wpływ. Już z arabskich świadectw IX i X wieku wiemy, że główne miasto chorwackie, Kraków, miało licznie uczęszczane targi, trwające co miesiąc po trzy dni. Wobec tej wziętości Krakowa nic dziwnego, że punkt ciężkości życia państwowego przeniósł się tam już w poł. IX wieku i Kraków stał się główną siedzibą (stolicą) całej Polski. Ten akt polityczny, wspólna, nowa wiara a z tem także jednocząca ich cywilizacja, zbliżały wzajemnie coraz więcej Chorwatów i Polaków; ostatecznym rezultatem tego było duchowe zjednoczenie i asymilacja obu ludów w naród i państwo słowiańskiego imienia i języka. Z tem skazana została na śmierć tak słynna niegdyś nazwa Chorwatów, a wraz z nią także nazwa Lech; obce nazwy jako pojęcia oddzielnej, etnicznej grupy ginęły z pamięci ludzkiej w tem samem tempie, w jakim postępował proces asymilacji. Mimo to wszystko, głębszych różnic etnicznych niepodobna było zupełnie zatrzeć i były one — w politycznych działaniach szlachty jeszcze przez kilka stuleci — a prawdopodobnie są także i dzisiaj — poważnym składnikiem w rozwoju i przebiegu polskich dziejów. Całe polityczno-historyczne znaczenie imienia chorwackiego na zadunajskiej północy nie odzwierciedla się nigdzie

tak jasno, jak w fakcie, że u Konstantyna Porfirogenety mianem tem nazwane jest poprostu całe rozległe państwo czeskiego księcia Bolesława I.

Wolno nam z tej przyczyny obwiniać dziejopisa bizantyńskiego o pisarską dowolność jedynie pod tym względem, że obok nazwy chorwackiej nie dodał czeskiej, jak to zrobił np. z Ottonem Wielkim, nazywając go królem Franków i Sasów. Wybaczyc mu to musimy z dwóch ważnych powodów. Po pierwsze musimy pamiętać, że autorowi w jego rozprawie o dynarskich Chorwatach chodziło głównie o to, by ich postawić w etnograficzny związek z ich północnymi imiennikami. Następnie zaś wiemy, że północna Chorwacja odgrywała właśnie w dziejach Porfirogenety ostatnią większą rolę, usiłując się obronić przed czeskim najazdem. I tak jak Bizancjum wiedziało dobrze, że Madziarowie podlegali zwierzchnictwu i wpływowi narodu o turskiej nazwie i że przybyli w okolice średniego Podunaju pod dowództwem turańskich władców, to jednak u Porfirogenety Madziarowie są nazywani zawsze „Turkami“, podobnie możemy sobie wyobrazić, że do wiadomości pisarza dotarła także sława imienia zakarpackich Chorwatów. Dlatego pisarz imię Czechów z łatwością pominął i zamiast niej używał nazwy ludu, o którym może nawet wiedział, że dawał on niegdyś panujących swoim późniejszym zwierzchnikom politycznym. Z tem też zgadza się i jego świadectwo, że Chorwaci i Słowianie byli sąsiadami „o miedzę“.

Jože Rus.

Historjografia ruska (ukraińska) w latach 1921—1930.

Ciąg dalszy.

II. Historjografia i źródłoznawstwo.

A) *Przeglądy ogólne.*

Ogólny przegląd historjografii rusko-ukraińskiej od najdawniejszych czasów do końca II-go dziesięciolecia bież. stulecia podał D. Doroszenko („Ohlad ukr. istoriografiji“, Praga 1923, 8°, str. 221). Jemu też zawdzięczamy kilka krótkich szkiców o historjogr. nowszej: „Die Entwicklung der ukr. Geschichtsidee vom Ende des 18 Jhds bis zur Gegenwart“ (Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. der Slaven, Verlag Ost-Europa-Institut. in Breslau, N. F. Bd. IV, Heft 3, 1928, str. 363—379), „Die Entwicklung und die Errungenschaften der ukr. wissenschaftl. Forschungstätigkeit in den letzten fünfzig Jahren“ (Mitteilungen des Ukr. Wissenschaftl. Institut. in Berlin, Heft 1, 1927, str. 1—10), „Ukrainian Historiography since 1914“ (The Slavonic Review, London 1924, Vol. III, Nr. 7, str. 233—239), „Die Entwicklung der Geschichtsforschung in der Sowjet Ukraine in den letzten Jahren“ (Mitteil. der U. W. I. in Berlin, Heft 2, 1928, str. 35—56), wreszcie: „Die ukr. hist. Forschungen in den J. 1914—30“ (Zeitschr. für Osteurop. Gesch. Bd. V, Heft 3, Berlin-Królewiec 1931, str. 453—462).

Poza Doroszenką przygotowywał szerszy zarys historjogr. D. Bahaliij, niestety nie zdążył go opracować w całości. Podał tylko obszerny przegląd latopisów okresów książęcego i kozackiego („Narys ukr. istoriografiji“, tom I, zesz. 1—2, „Zbirnyk Ist.-Filol. Widd. U. A. N.“, Nr. 1, Kijów 1923 i 1925, str. 138 i 108). Przegląd historjogr. ukr. za ostatnie stulecie (od 20-ych l. l. XIX w. począwszy) podał Bahaliij we wstępie do zarysu dziejów Ukrainy („Narys istoriji Ukrajiny na socialno-ekonomicznomu grunty“, t. I, „Zbirnyk U. A. N.“, Nr. 72, Kijów 1928, „Ukraińska istoriografija“, str. 20—124). Poza tem mamy jeszcze jego szkice: o organizacji ukr. pracy histor.

w l. l. 1917—1927 („Organizacija ukr. istoriji za r. r. 1917—1927 na Ukr.“ — „Bibliograf. Zbirnyk“, Charków 1930, str. 5—11), oraz o rezultatach historjogr. ukr. za tenże czas („Do-siahnennja ukr. istoriografiji za 10 rokiw“ — „Ukr. Szczodenni Wisty“ New York 1928, Nr. 16 — przedruk z kij. czasop. „Proletarska Prawda“).

Przegląd źródeł do dziejów Ukrainy (bizantyńskich, arabskich, zachodnio-europ. i ruskich: pomników prawnych, latopisów, chronografów, synodyków i opisów podróży cudzoziemców) podał P. Kłepański („Ohlad dżereł do istoriji Ukrajiny“, wyp. I, Kamieniec Pod. 1921, str. 137).

Przegląd dawnych latopisów ruskich i wogóle rodzimych źródeł do dziejów Ukr. podają też ogólne zarysy hist. literatury ukr. M. Wozniaka („Istorija ukr. literatury“ t. I—III, Lwów 1920—24, str. 344, 416 i 564) i M. Hruszewskiego („Ist. ukr. lit.“ t. I—III, Kijów Lwów 1923, str. 360, 232 i 296; t. IV—V, Kijów 1925—27, str. 690 i 515). Urywki z tekstów latopisów podał Wozniak w chrestomatiji starego piśmienn. ruskiego („Stare ukr. pyśmenstwo“, Lwów 1922, str. 512).

Przegląd hagiografiji o Borysie i Hlebie z w. w. XI—XVIII wraz z tekstami podał S. Buhosławskyj („Ukrajino-ruśki pamjatky XI—XVIII w. w. pro kniaziw Borysa ta Hliba“ — „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“ Nr. 77, str. 208). Przegląd latopisów litewsko-ruskich podał T. Suszyćkyj („Zachidno-ruśki litopysy jak pamjatky literatury“ — ibid. Nr. 2; wyp. I, Kijów 1921, wyp. 2, K. 1929 — razem 1930, str. 404). Szereg artykułów o pamiętnikach rodzimych i obcych od najdawniejszych czasów do dzisiaj i ich wartości dla dziejów Ukr. podali: I. Krewiećkyj („Ukr. memuarystyka“, Lwów 1924, str. 48, oraz w czasopismach: „Stara Ukrajina“, 1924, str. 120—126 i 143—4; — „Nowa Zorja“, 1928, Nr. 50, 52, 56, 59 i 69; — 1930, Nr. 4, 6, 8, 10, 56, 58 i 66), oraz I. Krypjakewycz („Stara Ukrajina“, 1924, str. 126—132).

O historycznem znaczeniu kronik rodzimych („Rodynni litopysy. Jich istoryczne j kulturno-pobutowe znacynnja“) i spisach umarłych („Pomjanyky usopszych“) pisał B. Barwinśkyj („Stara Ukrajina“, Lwów 1924, str. 2—5 i 88—89).

Przegląd historjografiji w w. XVIII—XIX (do P. Kulisza włącznie) z nawiązaniem do wieków poprzednich (latopisów kozackich i cerkiewnych w w. XVII) podał I. Krypjakewycz („Ukr. Istoriofrafija“, Lwów 1923, 4^o (litogr.), str. 66). Ogólną charakterystykę współczesnej historjogr. ukr. podał tenże na zjeździe histor. wsch. Europy w Warsz. 1927 r. („L'etat actuel de l'histoiregraphie ukrainienne“ — Conférence des Historiens des États de l'Europe Orientale et du Monde Slave, Vars., le 25—26 juin 1927, II. P-ie, Compte-Rendu et Communications, Warsz. 1928, str. 109—114). Przegląd prądów, dominujących we współcz. historjogr. ukr. podaje I. Krewiećkyj

w szkicach: „Ukr. istoriografija na perełomi“ („Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 134—135, Lwów 1924, str. 161—184), „Widrodzennja nacionalno-derżawnyčkoji dumky w ukr. istoriografiji“ („Litopys“, Berlin 1924, Nr. 3, str. 38—40), wreszcie „Suczasnna ukr. istoriografija“ („Nowa Zorja“, Lwów 1928, Nr. 91).

Ogólne przeglądy pracy hist. na Ukr. Radzieckiej, obejmujące prawie całe dziesięciolecie podają: O. Hermajze („Die ukr. Geschichtswissensch. in der USSR“ w „Slavische Rundschau“, I, Berl.-Lipsk-Praga 1929, Nr. 5, str. 363—66); M. Jaworśkyj („Die Ergebnisse der ukr. Geschichtsforsch. in den J. 1917—1927“ w „Osteurop. Forschungen“ N. F. B. 6, Berl.-Królewiec 1929, str. 98—105); A. Kozaczenco („Nauka istoriji Ukr. ta Rosiji za r. r. 1917—1928 w USSR“ — „Bibliograf. Zbirnyk“, j. w. str. 11—21); W. Barwiński („Istoriografija j dżerełoznawstwo w USSR za r. r. 1917—1927“, *ibid.*, str. 21—24), M. Horbań („Studiji z ist. Ukr. (do poł. XIX st.) w USSR za r. r. 1917—1927“, *ibid.*, str. 24—28); N. Myrza-Awakjanc („Ohlad literatury z ist. Ukr. (II połow. XIX—XX st.) w USSR za r. r. 1917—1927“, *ibid.*, str. 28—32). M. Maksymejko („Nauka istoriji ukr. prawa w USSR za mynułoho desiatyriczczja (1917—1927)“, *ibid.*, str. 33—34), wreszcie A. Krymskyj („Szczo зробleno na Ukr. w caryni ist.-filol. nauk za desiatylittja 1917—1927 r. r.?” w „Zap. Ist.-Filol. Widd. U. A. N.“ t. XVI, str. 273—280).

Przegląd literatury hist. za l. l. 1926—1929 był podaw. w organie Sekcji hist. U. A. N.: „Ukrajina“. O. Hermajze podał tu przegląd historjogr. na Ukr. Radzieckiej za l. l. 1926—27 (ks. 22, str. 146—152 i ks. 28, str. 102—110); W. Doroszenko — literaturę hist., która ukazała się poza obrębem ZSRR do r. 1928 włącznie (ks. 15, str. 155—168; ks. 24, str. 131—150; ks. 33, str. 102—126 i ks. 42, str. 119—142); wreszcie W. Nowyćkyj i W. Jurkewycz — historjogr. za l. l. 1928—29 (ks. 43, str. 86—119).

Przegląd literatury hist. ukr. w Polsce i na emigracji z l. l. 1927—28 podał też M. Korduba („La littérature historique ukrainienne en Pologne et dans l'émigration ukrainienne“ — Bulletin d'Information des sciences hist. en Europe Orientale, T. II, fasc. 1—2, Warsz. 1929, str. 73—119). Szereg artykułów o publikacjach hist. podał I. Krypjakewycz: „Nowi praci z ist. Het'manszczyny XVII—XVIII w.“ z l. l. 1924—1926 („Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 144—5, str. 259—271), „Istoryczni wydannja U. A. N. u Kyjiwi 1926—1927 r.“ (*ibid.*, t. 149, str. 223—235), oraz artykuły w prasie („Diło“, Lwów 1928, Nr. 139 i 207, 1929, Nr. 76).

Przegląd historjogr. poszczególnych ziem podają: N. Wasylenkowa-Połonśka („Istoryky Zaporizzja XVIII w.“ — „Juwil. Zbirnyk na poszanu D. Bahalija“, Kijów 1927, str.

811—824“); T. Hawrylenko („Ohlad nowiszozji ukr. literatury z istoriji Zaporizzja“ — „Nowi Szlachy“, Lwów 1930, t. VII, str. 291—297); M. Tkaczenko („Z nowoji istoriogr. Czernyhiwuszczyny“ — „Czernyhiw i Piwniczne Liwoberezzja“, Kijów 1928, str. 488—500); W. Fesenko („Niżynszczyzna w nowitnij istoriogr. (1917—1928 r. r.)“ — „Zap. Niż. Inst. Nar. Ośw.“, t. IX, str. 92—104); J. Jaworski („Iz istoriji naucznowo izsledowania Zakarpatskoj Rusi“, Praga 1928, str. 26); B. Łunin („Korotkyj ohlad nowiszozji literatury w pyttannjach istoriji materijalnoji kultury Piwnicznoho Kaukazu“ — „Schidnij Swit“, Charków 1930, Nr. 12, str. 233—241); O. Ładyżenski („Schodoznawcza literatura, wydana Piwniczno-Kaukażkoju Krajowoju Asociacijemu Naukowo-Doslidczych Instytutiw“ — *ibid.*, Nr. 10—11, str. 360—365).

Przegląd literatury do dziejów Żydów na Ukr. podała Żydowska Hist.-Archeograf. Kom. przy U. A. N. („Ohlad literatury pro żydiw za desiatyriczczja pisle Żowtnewoji rewoluciji (1917—1927)“ — „Zbirnyk prać Żyd. Ist.-Arch. Kom.“, ks. I, „Zbirn. Ist.-Filol. W. U. A. N.“, Nr. 73, str. 198—213).

Literaturę prehistorji i archeologii podaje W. Szczerbakiwski („Die vorgeschichtlich-archäolog. Forschung. in der Ukr. nach dem Weltkriege“ — „Mitteil. d. Ukr. W. Inst. in Berlin, Hft 2, str. 21—34).

Literaturę historii sztuki podają W. Załozecki („Ergebnisse der wissenschaftl. Forschung über alte Kunsterscheinungen in der Ukr. (1914—1927)“ — „Mitteilungen des Ukr. Wissenschaftl. Inst. in Berlin“, Hft 1, str. 49—59) i W. Siczynski („Ukr. Veröffentlichungen über plastische Kunst in den letzten zehn J. (1917—1927)“ — w „Zeitschr. für slav. Philol., Bd. IV, Berl. 1927, str. 201—212; oraz przeglądy literatury za l. l. 1926—28 w czasopismach: „Knyholub“ I, Praga 1927, Nr. 1, str. 25—32 i Nr. 2, str. 38—45; „Ukrajina“ Kijów, ks. 31, str. 128—134 i ks. 36, str. 135—143).

Historjografią cerkiewną zajmują się artykuły: W. Zajkyna („Z suczasnoji ukr. cerkownoji istoriogr.“ — „Analecta O. S. Basilii M.“ T. II, 1927, str. 425—431 i „Najnowsze prace ukr. z historii kościoła (1920—1927)“ — „Elpis“ ks. 3, str. 102—111) i I. Kraweckiego („Ukrajina i Apostolska Stołycia w ukr. istoriogr. ostannioho desiatylittja“ — „Nowa Zorja“, Lwów 1929, Nr. 38).

Zarys literatury historii prawa podał M. Czubytyj („Literatur der ukr. Rechtsgesch. in den J. 1919—1929“ — w „Przew. Hist.-prawnym“ za r. 1930, ks. 2—3 i os. odb. Lwów 1931, str. 63).

Poza tem przegląd pracy historycznej mamy w sprawozdaniach z działalności Hist. Sekcji i Oddz. hist.-filol. U. A. N., podawanych w „Ukrajinie“ i „Zapyskach I.-F. W. U. A. N.“.

Podobnie wiadomości o badaniach hist. w niżyńskim „Instyt. Ośw. Ludowej“ podają nam dość szczegółowo „Zapysky“ tegoż.

Ze szkiców o działalności zrzeszeń naukowych zasługują na uwagę dzięki zawartym w nich wykazom hist.-bibljograf. następujące: D. Doroszenki („Ukr. Akad. der Wissenschaften in Kyjiw“ i „Das Ukr. Wissenschaftl. Institut in Berlin (1926/27 — 1927/28)“ w „Mitteil. d. U. W. I. in Berlin, zesz. 1, str. 11—20 i zesz. 2, str. 62—68), I. Mirczuka („Ukr. Ševčenko-Gesellsch. der Wissensch. in Lemberg“ i „Ukr. wissenschaftl. Institutionen in der Tschechoslovakei“, *ibid.*, zesz. 1, str. 21—36), W. Bidnowa („Die Ukr. Hist.-Philol. Gesellsch. in Prag“ (1923—1928) — *ibid.*, zesz. 2, str. 57—61) i S. Narižnyj'a (Pjat' lit dijalnosty Ukr. Ist.-Filol. Tow. w Prazi“ — „Tryzub“, Paryż 1928, Nr. 50, str. 19—26, oraz „Dwisti naukowych zasidań“, *ibid.* 1930, Nr. 44, str. 18—22).

Uzupełniając przegląd ogólny literatury hist. dodamy prace o „Ucrainica-ch“ w obcych literaturach. W. Kordt uzupełnia starą pracę F. v. Adelunga: „Kritisch-literärische Übersicht der Reisenden in Russland bis 1700 (t. I—II, Petersb.-Lipsk 1846) wykazem biblijograf. opisów podróży po Europie Wsch. („Czużozemni podorożni po Schidnij Europi do 1700 r.“ — „Zbirn. Ist.-Filol. W. U. A. N., Nr. 38, str. 208). Rosyjskie prace z 1-ej połowy XIX w. o Ukr. omawia W. Sypowskyj („Ukrajina w rosijskomu pyśmenstwi“, cz. I. „Zbirn. I.-F. W. U. A. N.“, Nr. 58, str. 460). Rozprawę Sypowskiego zreferował S. Smal-Stoćkyj („Die Ukraine in der russisch. Literatur“ — „Abhandlungen des Ukr. Wissenschaftl. Institut. in Berlin, Bd. II, 1929, str. 56—64). Krótki szkic o wiadomościach o Ukrainie w Europie Zach. od poł. XVI do pocz. XX w. podał I. Borszczak („Ideja Sobornoji Ukrajiny w Europi w mynulomu“, Paryż 1923, 16°, str. 26). Dzieje Ukrainy w literaturze zach.-europ. XVIII i pierwszej poł. XIX w. wyświeśla D. Doroszenko („Die Ukraine und ihre Gesch. im Lichte der westeurop. Literatur des XVIII und der I Hälfte des XIX Jahrhunderts“ — „Abhandl. d. Ukr. W. Inst. in Berlin, Bd. I, 1927, str. 1—70). Przegląd „Franco-Ucrainica XVII—XIX st.“ podali: I. Borszczak („Stara Ukrajina“, 1924, str. 114) i F. Sawczenko („Ukrajina“, ks. 14, str. 38—59). Czasop. zaś: „L'Ukraine Nouvelle“, Paryż 1928, Nr. 8—9 w art.: „Ouvrages anciens traitant de l'Ukraine“ podało przegląd następujących dzieł: Guillaume Levasseur de Beauplan: „Description de l'Ukraine“; Jean Benoit Scherer: „Les Annales de la Petite Russie“; Voltaire: „Histoire de l'Empire de Russie“; Prosper Mérimée: „Les Cosaques d'autrefois“; Melchior de Vogüé: „Le fils de Pierre de Grand-Mazeppa - Un changement de régner“; Paul Deraulet: „L'Hetman“. „Ucrainica“ w czeskich praskich czasop.: „Český Časopis Historický“ i „Slovanský Přehled“ podał S. Narižnyj („Zap. Nauk. Tow.

Szewcz., t. 150, str. 445—458 i „Knyholub“, R. IV, 1930, str. 73—115, 145—179, 241—260, R. V, 1931, str. 9—33); zaś P. Bohačkyj — z „Časopis’u Českého Museum“ za l. l. 1827—1925 („Zap. N. T., im. Szewcz. t. 146, str. 203—214). Wiadomości o materiałach do dziejów nowoczesnych Ukrainy w rosyjskich wydawn. podali: I. Krewečkyj („Istoryk i suczasnyk“ (o ros. berlińskim wydawn.: „Istori i Sowremiennik“) — „Litopys“, Berlin 1924, Nr. 4, str. 55—6), M. Saharda (Ucrainica w rosyjskich żurnalach za l. l. 1926—27 — w kijow. „Ukrajn-ie“, ks. 25, str. 155—160, ks. 31, str. 134—8) i M. Muchyn („Antyukrajniski publikaciji rosyjskoji propahandy francuzkoju mowoju“ — „Knyholub“, Praga 1928, ks. 3—4, str. 56—59). O „Ucrainica-ch“ w tureckich wydawn. daje informacje A. Safarow („Turky pro ukr. literaturu“ — „Schidnij Świt“, Charków 1929, Nr. 7—8, str. 371—2). Zainteresowanie się sprawą ukr. w prasie włoskiej przed r. 1918 i następnie w l. l. 1918—1920 omawia W. Szebediw w czasop. wiedeńskim „Knyha“ (Nr. I) 1921, str. 8—10 — „Ukr. sprawa w italijskiej presi“. Opinję czasopism franc.: „Le Monde Nouveau“, „Revue des Deux Mondes“, „Le Correspondent“ i „Revue de Paris“ zreferował Ł. I. („Francuzki żurnały pro ukr. sprawu“ — „Diło“, Lwów 1930, Nr. 242).

Ciekawe wzmianki o Ukr. w starych wydawn. franc. podali: I. Borszczak „Ukraina na francuzkomu stinnomu kalendaru 1688 roku“ — („Bibliologiczni Wisti“, Nr. 23, Charków-Kijów 1930, str. 84—86 oraz „Diło“, Lwów 1930, Nr. 279) i I. Zataszanśkyj „Odna z zabutyh knych“ (Ukraina w „Atlas Universel“, A. Payès. Librairie de l’Echo de la Sorbonne, Paryż 1875 — „Tryzub“, Paryż 1930, Nr. 6, str. 16).

Wreszcie artykuł Fr. Podleskiego: „Ukr. zagadnienie w oświeceniu historycznym“ w „Naszej Przyszłości“ wywołał ze strony ukr. krytyczną ocenę I. Kreweckiego („Ukrajnśke pytannja w polskim historycznym oświecennju“ — „Nowa Zorja“ Lwów 1930, Nr. 92, 94 i 100).

B) *Literatura poszczególnych źródeł.*

Z krytycznych przeglądów poszczególnych źródeł do początków Rusi, należy wspomnieć o arabskim podaniu ludowem, podanem przez A. Krymskiego („Arabskyj narodnij perekaz, zwidky wziałasia Ruś“ — A. Krymskyj: Rozwidky, staty ta zamitky I—XXVII, Zbirn. Ist-Filolog. W. U. A. N. Nr. 57, str. 375—380), rozprawy I. Ohijenki („Ruśki perekłady w Chersonesi w 860 roci“ — w „Juw. Zbirn. na poszanu D. Bahalija“ K. 1927, str. 358—378; — „Słowiańskie pyśmo pered Kostiantynom“ — w „Juw. Zbirn. na poszanu M. Hruszewśkoho“, cz. II, K. 1928, str. 156—165; — „Opowidannja czercia Chorobroho pro pyśmena słowiański“ — w „Zap. Ist-Filol. W. Ukr. Ak. N.“

ks. XVI, str. 26—47), H. Illinskiego („Sambatas Konstantyna Bahrianorodnoho“ — w „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, cz. II, str. 166—177), M. Terszakowcica („Perekaz pro Kyja, Szczeka i Chorywa ta jich sestru Łybed“ — *ibid.*, str. 399—425), A. Łaszczewskiego („Saha pro Ołafa Trihhwasona j litopysne opowidannja pro Olhu“ — „Ukrajina“, Kijów 1926, ks. 18, str. 3—23); T. Kezmy („Opowidannja arabśkoho istoryka Abu-Szodzi Rudawersśkoho XI w. pro te, jak ochrestyłasia Ruś“ — w „Juw. Zbirn. D. Bahalija“, str. 383—395) i W. Laskorońskiego (Laskoronśkyj: „Tytmarowi powidomlennja pro ruśki sprawy z poczatku XI storiczcza“ — w „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, I, 136—143).

Źródłami dawnego latopisu ruskiego według redakcji Hipackiej zajmuje się rozprawa W. Peretca („Do pyttannja pro literaturni dżerela dawnioho ukr. litopysu“, *ibid.*, cz. II, str. 213—219). Przegląd latopisów połudn.-ruskich, zachowanych w kodeksach latopisów półn.-ruskich (suzdalskich) XII—XIII w. w. podał M. Prysiółkow („Piwdenno-ruśke litopysannja w starodawniomu suzdalsśkomu litopysanni XII—XIII w. w.“ — „Juw. Zbirnyk D. Bahalija“, str. 447—461). W. Szerbyna („Lawrentij czy Dionisij“ — „Ukrajina“, 1924, ks. 3, str. 10—13), podkreśla uczestnictwo biskupa suzdalskiego, a późniejszego metrop. kijowskiego Dionizego w sporządzaniu najstarszej zachowanej redakcji (północnej, Ławrentijewskiej) latopisu ruskiego. Stosunkiem nowogrodzkiego latopisu książęcego w. w. XI—XII do połudn.-ruskich zajmuje się E. Perfećkyj („Nowhorodśkyj kniażyj litopys i joho widnoszczennja do ukr. litopysannja XII stolittja“ — „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 134—5, str. 1—18). Na podstawie zaś zestawienia wiadomości w latopisach: „Powiśt' wremennych lit“ i nowogrodzkim, oraz kroniki Jana Długosza odtwarza tenże historyk latopis przemyski, który — zdaniem jego — powstał w l. l. 1225—41 („Peremyszlśkyj litopysnyj kodeks perszoji redakcji w składi chroniky Jana Długosza“ — *ibidem*, t. 147, str. 1—54, t. 149, str. 31—83 i t. 151, str. 19—56). Wyrażony w tej rozprawie pogląd Perfeckiego na dzieje Przemysła i jego biskupstwo w okresie książęcym zwalczał S. Tomaszewśkyj („Do istoriji Peremyszla i joho jepyskopśkoji katedry“ w „Zap. Czyna sw. Was. W.“, t. III, str. 179—190). Poza tem pojawiło się kilka recenzyj o pracy Perfeckiego.

Wzmianki o Rusi w kronice węgierskiej „Gesta Hungarorum“ z w. XIII podaje W. Hadzega („Wyttiahy iz litopysa Anonima“ — „Podkarpatska Ruś“, R. VI, Užhorod 1929, str. 54—61, 79—85, 111—113, 140—143, 174—176, Nr. 8—9, str. 178—184, 207—215).

Dość duże jest zainteresowanie u badaczy źródłami prawa książęcej Rusi. W. Czernow („Do pyttannja pro redakcji „Ruśkoji Prawdy“ — „Nauk. Zbirnyk za r. 1929“, str. 3—19),

na podstawie zestawienia poszczeg. redakcyj dochodzi do wniosku, że „R. Prawda“ nie powstała z jednego kodeksu, lecz z serii dokumentów. Analizę tekstu redakcji „Ruskiej Prawdy“ z 1016 r. przeprowadza tenże autor w innej rozprawce („Do pytań pro analizu teksta korotkoji Ruškoji Prawdy“ — w „Zap. Ist.-Filol. W. U. A. N.“, t. XX, str. 81—94) i dowodzi, że powstała ona z kilku, chronologicznie różnych części. Interpolacje w tekście rozszerzonej redakcji „R. Prawdy“ wykazuje M. Maksymejko („Systema Ruškoji Prawdy w jiji poszyrenij redakcji“ i „Interpolaciji w tekstowi poszyrenoji Ruškoji Prawdy“ — „Zbirn. Soc.-Ekon. Widd. U. A. N.“, Nr. 6 i 18 — „Praci komisiji dla wyuczuvannja ist. zach.-ruškoho ta wkrajinskocho prawa“, wyp. II i VI, str. 50—73 i 1—34). Wreszcie próbę zarysu hist.-prawnego o „R. Prawdzie“ podał S. Szełuchyn („Do wywczennja Ruškoji Prawdy“ („Urywky z narysiw“), Praga 1930, str. 48).

Statuta („ustawy“) cerkiewne Włodzimierza W. i Jarosława Mądrego omawia O. Łotoćkij („Cerkownyj ustaw kniazia Wołodymyra Welykocho“ w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 138—140, str. 7—44; — „Swytok Jarosławł“ — „Nauk. Juwił. Zbirnyk Ukr. Uniw. w Prazi, prysw. Masarykowi“, Cz. I, 1925, str. 118—138). Porównanie tekstu tego ostatniego z pamiątkami cerkiewno-prawnymi bułgarskimi przeprowadza W. Czernow („Do pytań pro bołharskij wpływ na Ustaw Jarosława pro cerkowni sudy“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1928“, str. 25—31). Zestawienie zaś „Ustawu“ ks. Wszewołoda z „ustawem“ ks. Włodzimierza W. podaje S. Juszkow („Ustaw kn. Wsewołoda“ w „Zbirn. na posz. D. Bahalija“, str. 405—425).

Tekst, komentarz i analizę „Słowa o połku Ihora“ w zestawieniu z wiadomościami latopisów południowo-ruskich podał W. Peretc („Słowo o połku Ihorewim“ — „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, Nr. 33, str. IX+358). Pozatem posiadamy szereg komentarzy do poszczególnych kwestyj „Słowa o połku Ihora“: M. Hrunskiego (Hrunskij: „Pytańja pro autora „Słowa o połku Ihorewim“ w „Juw. Zbirn. D. Bahalija“, str. 439—446 i „Z komentariw do Słowa o połku Ihorewim“ w „Juw. Zbirn. M. Hruszewskoho“, cz. II, str. 190—194), A. Łaszczienki („Pojasnennja odnoho miscia w „Słowi o połku Ihorewim“, ibid., str. 187—189) i W. Rzihi (Jarosław Osmomysł w „Słowi o połku Ihorewim“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1926“, str. 34—37).

Do okresu rządów książąt litewskich na Rusi odnosi się 1 tom wyd. przez W. Rozowa dyplomów z XIV i pierwszej połowy XV w. („Ukrajinski hramoty“, t. I, „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, Nr. 63, 4^o, str. (4)+75+IX). Dyplomami („jartykami“) chanów tatarskich z XV—XVI w. w. zajmuje się F. Petruń („Chanśki jartyki na ukrajinski zemli. — Do pytańja pro tatarsku Ukrajinu“ — „Schidnij Świt“, Nr. 2, Charków 1928, str. 170—187).

„Statutem Litewskim“ zajmował się w ogólności R. Łaszczenko („Łytowskiy Statut, jako pamjatnyk ukr. prawa“ — „Nauk. Zbirn. Ukr. Uniw. w Prazi“, 1923, str. 66—95). Analizą poszczególnych redakcyj „Statutu Lit.“ zajmuje się S. Borysenok („Spysky Łytowskoho Statutu 1529 r.“ — „Zbirn. Soc. Ekon. W. U. A. N.“, Nr. 18, „Praci kom. dla wyucz. ist. zach.-ruśk, ta wkrajinsk. prawa“, zes. 6, str. 35—109).

Analizę źródeł polskich o państwowo-prawnym położeniu ziem ruskich w Koronie i Litwie podaje F. Taranowskyj. Zajmuje się on rozbiorem opisów statyst. Polski Kromera i Starowolskiego („Statystyczni opysy Polszci Kromera i Starowolskoho ta jich znacinnja dla utworennja dogmatyki polskoho derżawnoho prawa w XVII w.“ — „Zap. Socjalno-Ekon. Widd. U. A. N., Kijów 1926, IV, str. 1—39), traktatu Franciszka Mariniusa „De scopo Reipublicae Poloniae“, wyd. we Wrocławiu w r. 1665 („Literaturna polemika 60-ch roki XVII wiku pro metu Polśkoji derżawy, jak prywid do widokremłennja dogmatyczno-jurydycznoho wyucz. politycznoho ustroju Reczy Pospolytoji“ — *ibid.*, K. 1927, V—VI, str. 1—25), traktatu Mikołaja Chwałkowskiego „Jus publicum Regni Poloniae“ (1 wyd. 1676, 2-e 1685), — *ibid.*, 1927, V—VI, str. 26—60) i pracy Krzysztofa Hartknocha „De republica polonica“ (3 wyd. w Lipsku 1698) („Dogmatyka derżawnoho prawa Reczy Pospolitoji XVII w. w praci Chrystofora Hartknocha“, *ibid.*, 1926, II—III, str. 69—123).

Przegląd druków na Ukr. w w. XVI—XVIII podał F. Tirow („Materijały dla ist. knyżnoji sprawy na Wkrajini w XVI—XVIII w. w.“ — „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, Nr. 17, 4^o, str. II+18+546). Jest to zbiór charakterystycznych przedmów do różnych wydań o treści religijnej w większości.

Obfitą literaturę posiada źródłoznawstwo i historjografia kozackizny. Analizę współczesnych utworów polskich o walkach kozaków z Tatarami i Turkami podał M. Wozniak („M. Strykowskiy [Maciej Strykowski] pro turecku newolu w twori 1575 r.“ — „Martyn Paszkowskiy pro kozacki sutyczky z Tataramy j dolu jasyru“ — „Kozactwo pid Chotyonom 1621 r. w suczasnij poeziji“ — w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 147, str. 141—161, t. 149, str. 141—182 i 197—210 — oraz „Wyprawa Zaporozciw na Perekop u 1608 r.“ w „Ukrajini“, ks. 36, str. 18—21 i przedruk w „Dile“ 1930, Nr. 6—7). Początków zaś Chmielniczyny tyczą się artykuły W. K.: („Selanski harazy naperedodni Chmelnyeczyny w polskij wirsz“ („Trąba wojskowa“) — „Diło“, 1930, Nr. 216) i M. Wozniaka („Bytwa pid Zahalem u suczasnij polskij pisni“ (1649) w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 147, str. 161—165), I. Krypjakewycz („Wirsha w poszanu B. Chmelnyckoho“ — „Ukrajina“, k. 41, str. 19—21) podał wiersz łaciński ku czci Chmieln., znajdujący się w podręczniku retoryki Akad. kijowsko-mohylańskiej r. 1729.

Analizę wiadomości Oświęcima o Chmielniczyznie w zestawieniu z innemi polskimi źródłami, podaje H. Chotkewycz („Z prywodu odnoji czasty „Dennyka Oświencima“ — „Zap. Nauk. Tow. im. Szewcz.“, t. 100, str. 177—204).

Rejestr literatury żydowskiej w w. w. XVII—XIX o l. l. 1648—56 na Ukr. i Polsce podał D. Mahhyd („Podiji 1648—56 r. na Ukraini j Polsce w jewrejskij literaturi XVII—XIX w. w.“ — „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, Nr. 73, II, str. 247—271).

Nieznany dla dziejopisarza chanatu krymskiego W. Smirnowa poemat tatarski o wyprawie Islam-Gireja II na Polskę w l. l. 1648—49 podał na podst. rękopisu z materiałów krymskiej ekspedycji etnograf. w r. 1925 O. Akczokrakły („Tatarska poema Dżan-Muchamedowa pro pochid Islam-Gireja II spilno z B. Chmelnyćkym na Polsce 1648—49r.“ — „Schidnij Świt“, Nr. 12, Charków 1930, str. 163—170).

Z powodu pracy J. Rypki, czeskiego orientalisty p. t.: „Z korespondence Vysoke Porty s B. Chmelnickym“ („Z dějin Východní Evropy a Slovanstva“. — „Sborn. věn. J. Bidloví“, Praga 1928, str. 346—350 i 482—498), podał swoje uwagi o koresp. Chmielnickiego z Portą M. Hruszewśkyj („Z prywodu lystuwannja B. Chmelnyćkoho z Otomanśkoju Portuju“ — „Ukrajina“, k. 42, str. 3—7). Ogólny przegląd źródeł do stosunków m. Ukrainą i Turcją w drugiej połowie w. XVII podał W. Dubrowskyj („Pro wywczennja wzajemyn Ukrainy ta Tureczyny u II połow. XVII st.“ — „Schidnij Świt“, Nr. 5, 1928, str. 172—128). Krytyczne uwagi do rozpr. tej dodał W. Parchomenko („Do pyttannja pro tatarsko-kozaćki wzajemyny XVI—XVII w. w.“ — *ibid.*, Nr. 7—8, 1929, str. 359—360).

Materiał dokumentalny do dziejów Chmielniczyny podają: M. Korduba („Nowi pryczynky do počatkiw Chmelnyczyny“ — z rękopisów Bibl. Ossol. we Lwowie (Relacja o bitwie pod Żółtymi Wodami i o pobycie Chmieln. w Białej Cerkwi w r. 1648) i Tek Naruszewicza (Nowiny o kozakach i tatarach w r. 1653) — w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 144—45, str. 209—215); I. Krypjakewycz („Z pohranycznoji ukraińsko-moskowskoji perepysky 1649—1651 r.“ — (7 listów pułkowników i atamanów kozackich do wojewodów pogranicznych moskiewskich, z Mosk. arch. ministerstwa sprawiedliwości — „biełgorodzkiego stołu“) — *ibid.*, t. 150, str. 81—91; oraz „Nepubłykowani lysty B. Chmeln. 1650—1657 r. r.“ — (13 listów z archiwów Mosk. minist. spraw zagran. i sprawiedl., oraz rękopisów biblj. warsz.: Przeździeckich, Uniwersyt. i Zamoyskich) — *ibid.*, t. 149, str. 173—189) i S. Tomaszewśkyj („Do istoriji perełomu Chmelnyczyny“ — 37 listów Paolo Doni, sekr. Jana Kazimierza do nuncjusza pap. w Warsz. Pietro Vidoni w r. 1653 z arch. watyk. — w „Zbirn. na posz. D. Bahalija“, str. 529—79). Korespondencję moskiewsko-kozacką z powodu poselstwa Chmieln. do cara w r. 1655 (na czele poselstwa tego stał pułk.

Piotr Doroszenko, późniejszy hetman), podaje M. Hruszewśkyj („Nezwisnyj epizod z żyttja Doroszenka“ w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 100, str. 237—241). Opowiadanie o stosunkach społecznych po Chmieln. 83-letniego starca Sawki Hruszewskiego ze wsi Ombysza w Czernihowszczyźnie w r. 1744—5 podał S. Szamraj („Zhadky ombyszśkoho bojaryna pro Chmelnyczczynu“ — „Ukrajina“, ks. 31, str. 12—20). Wreszcie materiał do polit. stosunków kozacko-brandenb. w l. l. 1657—58, znajdujący się w „Pruskiem Państw. Arch. Tajnem“ w Berlinie, podał D. Olanczyn („Dwa łysty Het'maniw B. Chmelnyćkoho i Iwana Wyhowśkoho do Kurfirsta Brandenburgśkoho Fridricha Wilhelma“ — „Chliborobśka Ukrajina“, Wiedeń 1924—5, ks. V, str. 377—384; oraz: „Iz materiałiw do ukr.-nimećkych polit. znosyn II połow. XVII w.“ w „Abhandl. des Ukr. Wissenschaftl. Instit. in Berlin“, Bd. I, 1927, str. 113—139).

Wiadomości o kozakach przejeżdżającego w r. 1659 przez Ukrainę mnicha kroackiego Jerzego Kryżanicza podał M. Andrusiak („Ukrajina w pysannjach chorwatskoho czercia Jurija Kryżanyczyna“ — „Postup“, Lwów 1927, Nr. 9—10, str. 289—298). Wzmianki o Zaporozcach Włocha Pietro della Valle podał S. Fedorow („Kazaczja starina-Wienecianiec wojenspec o kazakach“ — „Wilne Kōzactwo“, Praga 1928, Nr. 5, str. 20).

Szereg artykułów posiadamy o poszczególnych francuskich wzmiankach o Ukrainie. Wzmianki o mieszkańcach Ukrainy w wyd. r. 1560 dziele Guillaume'a Postela „De la Republique des Turcs“, podał M. Łewczenko („Zwistky pro Schidniu Europu I-szoji połow. XVI w. u Francuza Guillaume'a Postela“ — „Zap. Ist.-Filol. W. U. A. N.“, t. VII—VIII, str. 445—448). O Guillaume Levasseur de Beauplan'ie, autorze „Opisu Ukrainy“ napisali artykuły I. Borszczak („Litopys“, Berlin 1923, Nr. 1, str. 8—10 i 1924, Nr. 17, str. 258) i B. Barwińskyj („Stara Ukrajina“, Lwów 1924, str. 14). Wiadomości o Chmielniczynie w „Gazette de France“ podał I. Borszczak („Chmelnyczczyna j todisznia francużka presa“ — „Ukr. Trybuna“, Warsz. 1921, Nr. 187—188; „Ukrainśki sprawy 1849-ho roku...“ i „Roky 1650 i 1651 na Ukraini po „Francużkij Gazeti“ — „Litopys“, B. 1924, Nr. 6, str. 90, Nr. 7, str. 104—5, Nr. 15—16, str. 234—236). Temu też badaczowi „Ucrainica“ w zach. europ. archiwach i bibliotekach zawdzięczamy notatkę o wiadomościach zach.-europ. o śmierci Chmielnickiego („Jak zustrila Europa smert' B. Chmelnyćkoho“ — „Ukr. Wisty“, Paryż 1927, Nr. 40, str. 3—4), oraz list jego syna Jerzego z Konstantynopolu w r. 1677 do króla franc. Ludwika XIV („Ne wydanyj łyst Jurka Chmelnyćkoko do Ludowyka XIV“ — „Ukr. Trybuna“, W. 1922, Nr. 222).

Wzmianki o kozakach bawiącego na dworze Jana Kazimierza franc. poety Marc-Antoine Gérard de Saint-Amant'a podał M. Ołeksijiw („Ukrajinśki kozaky, jak jich zmalowuje

francuskiej poet XVII w.“ — „Zbirn. na posz. D. Bahalija“, str. 616—624). Artykuł o autorze „Historji wojny kozackiej“ Pierre Chevalier'ze podał I. Borszczak („Litopys“, B. 1924, Nr. 21—6, str. 317—18).

Dość wielkie jest zainteresowanie się badaczy źródłami historjograf. rodzimemi od w. XVII. Na podstawie porównania latopisu Hustyńskiego z „Palinodją“ Zacharjasza Kopysteńskiego, dochodzi A. Jerszow („Koły j chto napysaw Hustyśkyj litopys?“ — „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 100, str. 205—211) do wniosku, iż autorem latopisu był wspomniany Kópysteński, czas zaś napisania przypada na l. l. 1623—28.

Obfitą literaturę posiadają latopisy kozackie w. w. XVII—XVIII. P. Kłepačkyj wysuwa hipotezę o zaginionym latopisie kozackim, napis. prawdopodobnie nie przez człowieka wojskowego w czasach Sahajdacznego i B. Chmielnickiego; ten latopis — zdaniem K. — był źródłem dla późniejszych latopisów kozackich. Tekst jego próbuje Kłepačkyj odtworzyć na podstawie późniejszych latopisów kozackich. („Pro t. zw. „pewnyj („dostowiernyj“) ruskyj“, abo „rukopysnyj kozačkyj litopys“. — „Zapysky Połtawśk. Instyt. Narodn. Oświty“, t. IV, 1927, str. 35—38). Kwestją wspomnianego przez Wełyczkę diariusza Samuela Zorki, zajmuje się M. Petrowśkyj („Pseudo-dijariusz Samijła Zorky“ — „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, k. 17, str. 161—204); uważa go za falsyfikat Wełyczki i wykazuje niezbyt dużą wiarygodność wiadomości w latopisie Wełyczki, zaczerpniętych rzekomo z diariusza Zorki.

Dociekania w kierunku odkrycia autorstwa latopisu kozackiego, t. zw. „Samowydcia“, prowadzili równocześnie niezależnie od siebie: W. Romanowśkyj („Chto buw „Samowydec“?“ — „Ukrajina“, k. 14, str. 60—73), M. Petrowśkyj („Do pytanńa pro pewnist' widomostej litopysu Samowydcia j pro autora litopysu (Romana Rakuszku-Romanowskoho)“ — „Zap. Niżyńsk. Inst. Nar. Oświty“, k. VI, str. 1—80) i O. Ohłoblin („Do pytanńa pro autora Litopysu Samowydcia“ — „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, k. VII—VIII, str. 181—196) i doszli do wniosku, że autorem był Roman Rakuszka-Romanowski, kozacki podskarbi w l. l. 1663—1669, pod kres swego życia duchowny. Wznocnił ich zdanie O. Doroszkewycz („Ukrajina“, k. 15, str. 191) podając list P. Kulisza do O. Bodjańskiego z r. 1846 ze wzmianką o tem, że przyjaciel Kulisza, niejaki Serdiukow, uważał za autora latopisu także Rakuszkę. Zakwestjonował autorstwo tego ostatniego M. Andrusiak („Do pytanńa pro autorstwo Litopysu Samowydcia“ — „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 149, str. 189—194), podając mylne przedstawienie w latopisie dwóch faktów, których użył Petrowśkyj jako dowodu na stwierdzenie autorstwa Rakuszki. W obronie autorstwa tego ostatniego wystąpił A. Jerszow („Ukrajina“, k. 38, str. 142—145), uważając za więcej przekonujące dowody Petrowskiego, Ohłoblina

i Romanowskiego. Wreszcie zajął się powtórnie kwestją autorstwa M. Petrowskij w obszernych studjach nad latopisem („Doslidy nad litopysom Samowydca“ — „Narysy istorji Ukrainy XVII-pocz. XVIII stoliť“, t. I, Charków 1930, str. 454). Obstać za autorstwem Rakuszki, nie wyjaśniając zresztą, dlaczego cel poselstwa Doroszenki i Tukalskiego do Carogrodu jest mylnie przedstawiony w latopisie, skoro to poselstwo odprawiał Rakuszka, przyjęty przezeń autor latopisu. Poza tem podaje Petrowskij: przegląd literatury o latopisie, oraz redakcje, wydania, tekst, język, treść, czas i miejsce napisania, źródła i poglądy autora latopisu — wreszcie w części drugiej krytyczny przegląd wiadomości, zawartych w latopisie.

Latopisem Wełyczki zajmuje się P. Kłepačkij („Litopys Samijła Wełyczka“ — „Zap. Połtawśk. Inst. Nar. Oświty“, t. II, str. 37—76). I-y tom tekstu tego latopisu wydała powtórnie Kom. Archeogr. U. A. N., uzupełniając poniekąd tekst rękopisu zbioru Pogodińskiego (autograf) tekstem zbioru Sudijenki. („Pamjatky ukr. pyśmenstwa“ — „Monumenta Litterarum Ucrainicarum“, v. I. „S. Wełyczka Skazaniye o wojni kozackoj z Polakamy“, Kijów 1926, str. XVI + 270 + 9 facsim. wzorów tekstu).

Diariusz I. Bychowcia, pośła Mazepy w r. 1704 do chana krymskiego, ogłosił Ł. Okynszewycz („Diariusz Iwana Bychowcia r. 1704 pro widriadżennja do Krymu“ — „Studiji z Krymu I—IX, „Zbirn. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, Nr. 89, K. 1930, str. 199—209). Współczesny pamiętnik o straconym w r. 1708 sędzi generalnym kozackim Wasylu Koczubeju i jego rodzinie, podał na podst. 3-ch kopij, zachowanych w arch. rodzinnem Koczubejów w Dykańce, — P. Kłepačkij („Newidomyj ukr. memuar z czasiw Szwedczyny“ — „Ukrajina“, k. 34, str. 3—6). Wiersze o Mazepie, ułożone po jego wystąpieniu przeciw carowi Piotrowi I, podają: S. Szczehłowa („Wirszi pro Mazepu, składeni pisla joho „zrady“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1926“, str. 82—111) i W. Peretć („Szcze odna wirsza pro het'mana Mazepu“ — „Juw. Zbirn. D. Bahalija“, str. 161—166).

O latopisach ruskich do końca w. XVII, które były źródłem dla życiorysów świętych metropolity rostowskiego Dymitra Tuptałenki (pochodzącego z rodziny kozackiej), wyd. po raz pierwszy w r. 1705, mówi D. Abramowycz („Litopysni dze reła Czet'jich-Minej Dmytra Rostowskoho“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1929“, str. 32—61).

Na polu szczegółowych badań źródłoznawstwa ukr. w XVIII i pocz. w. XIX zasłużył się M. Horbań. Podał on: opis znalezionej przezeń w oddz. rękopisów Charkowskiej Centr. Biblj. Nauk. nowej redakcji kroniki kozackiej z l. l. 30-ych w. XVIII („Narysy z ukr. istoriogr.“, Cz. I, „Nowyj spysok litopysu: „Kratkoje opysaniye Małorossiji“, Charków 1923, str. 22, 16^o); kopję listu P. Myrowicza do ojca Fedora, który uszedł z Ma-

zepą, wyjętą ze spraw r. 1732 moskiewsk. arch. hist. (dawniej państwowego), („Łyst Petra Myrowycza do baťka-mazepyn-cia“ — „Ukrajina“, k. 24, str. 6—22); przegląd hist. prac Atanazego Szafonśkiego („Zapysky o Małoj Rossiji O. Szafonśkoho“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1926“, str. 132—145) z k. XVIII i pocz. XIX w. w.; dwa listy leydeńskiego studenta Ołeksija Sydorowicza Słynki z r. 1763 do ojca („Dwa łysty Łejdenśkoho studenta-ukrajincia 1763 roku“ — „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, cz. I, str. 241—244); list dziedziczki wsi Turbajewa na Katerynosławszczyźnie z powodu głośnego tam buntu włościańskiego z k. w. XVIII („Nowyj dokument pro Turbajiwsku katastrofu“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1925“, str. 166—8); relację o dążnościach wznowienia kozaczyzny wśród ludności ukr. z pocz. w. XIX (Newidoma zapyska pocz. XIX w. „Ob iszczuszczich kazaczestwa“ — „Nauk. Zbirn. Chark. nauk.-doślidczoji katedry ist. Ukr. I, str. 27—32); wreszcie uwagi w sprawie autorstwa „Istoriji Russow“, które przypisuje w większości Grzegorzowi Połetyce. („Kilka uwah do pyttannja pro autora „Istoriji Russow“ — „Czerwonyj Szlach“, Charków 1923, Nr. 6—7, str. 146—150). Autorstwo Połetyków kwestionuje jednak P. Kłepatśkyj na podstawie korespondencji rodzinnej Bezborod’ków, uważając za autora „Istoriji Russow“ Al. Bezborod’kę „Łystuwannja Ołeksandra Andrijewycza Bezborod’ka z swoim baťkom, jak istoryczne dżereło“ — „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, K. 1928, I, str. 280—85). Uwagi z powodu rozprawy Horbania o autorstwie „Istoriji Russow“, podał też B. Łepkyj („Szczepro „Istoriju Russow“ — „Litopys“, Berlin 1923, Nr. 8, str. 121). Tendencje polityczne autora tej „Historiji“ podkreśla D. Doroszenko („Istorija Russow“ jak pamiatka ukr. politycznoji dumky II połow. XVIII stolittja“ — „Chliborobśka Ukrajina“, Wiedeń 1921, V—VI, 183—198). O wpływie jej na inteligencję ukr. 1830—50 l. l. mówi I. Krypjakewycz („Istorija Russiw“ — „Zyttja i Znannja“, Lwów 1928, Nr. 6, str. 175—7). Wreszcie A. Jerszow wyznacza czas jej napisania, względnie zachowanej redakcji na l. l. 1815—1818, przyjmuje współpracę Grzegorza i Wasyla (ojca i syna) Połetyków, oraz stwierdza zależność jej od niżej wymienionego wydania W. Rubana („Do pyttannja pro czas napysannja „Istoriji Russow“, a poczasty j pro autora jiji“ — „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, cz. I, 286—291).

Wspomniany już badacz latopisów XVII—XVIII w. A. Jerszow zwrócił uwagę na źródła prac hist. Stefana Łukomśkiego, b. pułkowego pryłuckiego oboźnego („Pro litopysni dżereła istorycznych prać St. Łukomśkoho“ — „Zap. Niżynśk. Inst. Nar. Ośw. VIII, 105—116); uważa, że „pewne latopisy ruskie“, na które się powołuje Łukomśkyj, były: Hustyński, Hrabianki, Węłyczki, „Kratkoje Opysanije Małorossiji“ i inne, zaś „pewny

ruski latopis“ z treścią, podaną przez Kłepackiego, nie istniał. Szereg nieznanych dotychczas tłumaczeń Łukomskiego z obcych prac hist. wylicza S. Masłow („Do pytanja pro literaturnu spadszczynu S. W. Łukomśkoho“ — „Juw. Zbirn. M. Hruszewśkoho“, cz. II, 253—260), który też podał krótki szkic biograf. („Z kulturnoho žyttja staroji Pryłuczczyny. — S. W. Łukomśkij“ — „Binłeteń Pryłuckoho Okružnoho Muzeju“, Nr. 2, 1929, str. 60—63).

Jerszow podał też analizę źródeł latopisu Rigelmana („Storinka z ukr. dżerełoznawstwa. — Do pytanja pro litopysni dżereła praci O. Rigelmana „Letopisnoje Powiestwowanije o Małoj Rossiji“ etc. — „Juw. Zbirn. D. Bahalija“, 841—48), oraz podkreśla zależność tego ostatniego od latopisu, wyd. przez Rubana („Letopisnoje Powiestwowanije o Małoj Rossiji“ O. Rigelmana i „Kratkaja Letopiś Małyja Rossiji“, wydana W. Rubanom“. — „Zap. Niżynśk. I. N. O.“ VII, 178—192). Czas napisania latopisu, wyd. w r. 1847 przez O. Bodjańskiego, wyznacza Jerszow na l. l. 1777—1792, za autora zaś uważa duchownego i stwierdza zależność jego od wspomnianego latopisu Rubana („Pro dżereła, czas składanja i autora „Powesti o tom, czto słucziloś na Ukrajinie, kak ona Litwoju zawładiła“... „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“ XI, 1—10). Wreszcie podaje Jerszow niedokładność niektórych wiadomości opisu typograf. Czernihowszczyzny przez A. Szafonśkiego („Do widomostej „Czernigowskawo namiestniczestwa topograficzeskawo opisanija“ O. Szafonśkoho“ — „Nauk. Zbirn. za r. 1928“, 98—9).

Opowieścią ustną Zaporozcza Mykyty Korża, zapisaną przez arcybiskupa Gabrijela Rozanowa i wydaną w Odesie r. 1842, zajmuje się W. Bidnow („Ustnoje powiestwowanije zaporozcza N. Ł. Korża“ ta joho pochodżennja i znaczinuja“ — „Praci Ukr. Ist.-Filol. Tow. w Prazi“, I, 38—63).

Drukowany w Kijowie r. 1659 akt ugody Jerzego Chmielnickiego z Moskwą omawiają W. Danyłewycz („Małowidomyj ukr. starodruk“. — „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“ XXI—XXII, 29—43) i W. Szczerbyna (Ibid. XXV, 350). Sumariusz skarbu hetmańskiego z r. 1678 podał W. Romanowskiy („Dokument do istoriji derżawnoho skarbu dawnoji Hetmanszczyny“. — „Ukr. Archeograf. Zbirnyk“, t. III, 1—16).

Kwestja autentyczności korespondencji Zaporozców z sułtanem tureckim w II poł. XVII w. zajmuje się K. Chałampowycz („Łystuwannja zaporozkych kozakiw iz sułtanom“. — „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“ IV, 200—212). Dokumenty do dziejów Ukrainy od poł. w. XVII do pocz. w. XVIII z arch. państw. w Stockholmie podał W. Kordt („Materijały z Stokholmśkoho derżawnoho archiwu do istoriji Ukrajinu II połow. XVII — pocz. XVIII ww.“. — „Ukr. Archeograf. Zbirnyk“, III, 17—55). Przegląd materiałów do hetm. Orłyka i emigrantów mazepińskich po r. 1709 w archiwach zach. europ. podał I. Borszczak

(„Orlikiana“ — Opys newydanych materijałiw pro Heł'mana Orłyka, joho rodynu i otoczennja“. — „Chliborobśka Ukrajina“, Wiedeń 1922—3, VII—VIII, 342—371; — „Dijarij P. Orłyka“. — „Stara Ukrajina“, Lwów 1924, IX—X, 134—136; — „Orlikiana — Nowi dokumenty pro żyttja j akciju P. Orłyka“, — ibid. XII, 185—6 i 1925, XI—XII, 201—202 (list P. Orłyka do króla angielskiego w r. 1720); — „Wywid praw Ukrainy“ (Deduction des droits de l'Ukraine) — ibid., I—II, 1—10).

Analizę „Ucrainica“ w pismach Voltaire'a podał też Borszczak („Wolter i Ukrajina. — Za newydanyj dokument“, — „Ukrajina“, k. 16, 34—42). Pracą innego Francuza I. Scherera z r. 1788 o dziejach Ukrainy zajmuje się D. Doroszenko (Schererovy „Annales de la Petite Russie“ a jejich misto w ukrajinskej historiografii“. — „Z dějin Vychodní Evropy a Slovanstva, Sborn. věn. J. Bidlovi“, Praga 1928, 351—358).

Wzmianki o Ukrainie w „Pamiętnikach ks. P. Dołgorukowa“ („Mémoires du prince Pierre Dolgoroukow“) podał M. Horbań („Odna z łehend pro Harkuszu“ — „Zap. Ist.-Fil. W. U. A. N.“, XXI—XXII, 344—346).

Ze źródeł do dziejów ruchów hajdamackich zostały opublikowane dwa pamiętniki. J. Szpytkowskyj zaznaja nam z wiadomościami w „Pamiętniku“ Bazyljanina ks. I. Filipowicza z r. 1794 („Materijały do ist. Kolijiwszczyny. — Memuar Ihn. Fyłypowycza“ w „Zap. Nauk. Tow. Szewcz., t. 133, 85—98). M. Karowec podaje wzmianki w kronice konwentu trynitariego w Brańlowie („Do istoriji Kolijiwszczyny“ — w „Zap. Cz. S. Was. W.“, III, 204—208).

Ze źródeł do dziejów lokalnych zasługuje na uwagę przedewszystkiem rejestr aktów do dziejów Kijowa z l. l. 1494—1835 wraz z tekstem 11 przywilejów królów polskich i carów rosyjskich (W. Szczerbyna, „Dokumenty do istoriji Kyjiwa 1494—1835 r. r.“ — „Ukr. Archeogr. Zbirn.“, t. I, 1—49).

Cenny materiał do dziejów terytorjum dawnego Starodubskiego pułku kozackiego podała K. Łazarewska; jest to księga generalnej lustracji majątności tegoż pułku, przeprowadzonej w r. 1729—30 („Generalne slidstwo pro majątnosti Starodubśkoho pułku“ — „Ukr. Archiw“ wyd. przez Archeogr. Kom. U. A. N., t. I, str. XXII + 576). Łazarewska ogłosiła też księgę cechu piekarskiego w Hłuchowie z r. 1732 („Knyha hłuchiwsśkoho cechu kałacznyćkoho“ — „Ukr. Archeogr. Zbirn.“, I, 165—216).

Kilka dokumentów do dziejów Czortkowa („Materijały do istoriji m. Czortkowa“ — „Zap. Nauk. Tow. Szewcz.“, t. 150, str. 181—196) z l. l. 1722—1847 — podał T. Kostruba.

Źródła z zakresu dziejów prawa na Ukrainie Lewobrzeżnej w w. w. XVII—XVIII podał M. Wasylenko („Zbirka materijałiw do ist. Liwobereżnoji Ukrainy ta ukr. prawa XVII—XVIII w. w.“ — „Ukr. Archeogr. Zbirn.“ I, str. 50—164; oraz

„Materijały do ist. ukr. prawa“, t. I, „Zbirnyk Soc.-Ekon. W. U. A. N.“, Nr. 11, Kijów 1929, str. LXIV + 335).

W „Materijałach do dziejów prawa ukr.“ są zawarte: 1) uniwersały generalnej kancelarii wojskowej w sprawie sądów z lat 1722—23; 2) instrukcja dla sądów z 13 VII 1730 r.; 3) wydany w rezydencji hetmańskiej w r. 1734 „Proces kratkij prikaznyj“; 4) rozprawa o sądownictwie ukr. Fedora Czujkewicza z 1750 r.; 5) wykaz artykułów „Statutu Litewskiego“ z r. 1588 sporządzony dla użytku sądów na Hetmanszczyźnie w w. XVIII; 6) „Kratkij Swod Statuta“ z widocznym wpływem prawa moskiewskiego; 7) dwa skorowidze prawa magdeburgskiego w ukr. prawniczej księdze „Poriadok“; wreszcie 8) ekstrakt z księgi „Statuta praw małorossijskich“.

W osobną grupę dadzą się ująć publikacje z zakresu historjogr. i źródłoznawstwa do dziejów cerkwi w w. w. XVII—XIX. Cenne przyczynki do literatury polemicznej unicko-prawosławnej w I poł. w. XVII podają M. Wozniak („Try stattejki z polemicznoho pyśmenstwa“ — o rozprawie „Unija“ z I poł. w. XVII, o roli Piotra Arkudjusza w piśmiennictwie polemicznem i o „Obrońce S. Synodu Florenckiego“ Leona Kreuzy (Wilno 1603) z dodatkiem 3-ch listów metr. unickiego Hip. Pocięja z 1607—8 r. — w „Zap. Nauk. Tow. im. Szewcz.“, t. 99, cz. II, str. 1—50) i K. Koperżynśkyj („Z istoriji publicystyki XVII w.“ — opinia Jozafata Kuncewicza i Kasjana Sakowicza o utworach polemisty prawosł. Wasyla Surazskiego — *ibid.*, str. 81—96).

4 życiorysy J. Kuncewicza z XVII—XVIII w. w. podał J. Skruteń („Perszuj żyttiepys sw. Jozafata“; „Analecta O. S. B. M.“ I, 314—363; — „Dwa żyttiepysy sw. Jozafata“, *ibid.*, str. 569—575; — „Relacya o zainordo: bł. Józafata“, *ibid.*, III, 403—431). Tenże zasłużony wydawca materiałów do dziejów cerkwi podał też akta do rozpoznania relikwii św. Jozafata z w. w. XVIII—XIX, wypisane z rękopisu ks. Pawła Szymańskiego w biblj. „Pozn. Tow. Przyj. Nauk.“ („Przyczynki do aktiw rozpiznannja moszcziiw sw. Jozafata“, *ibid.*, I, 73—91; oraz osobny opis rękopisu Szymańskiego, 145—9 i 604—27).

Stan cerkwi ruskiej, tak unickiej jako też prawosł., w II poł. XVII i z pocz. XVIII w. w. wyświetlają wydane w tłum. W. Szczurata („W oboroni Potijewoji Uniji. — Pyśmo o. Petra Kaminśkoho Cz. S. W. W. auditora hr.-kat. mytropoliji 1685 r.“, Lwów 1929, str. VIII + 119) — „Manuscripta W. Oyca Kamińskiego pisane do pewnego Uniata Litewskiego przeciwko Uniatom, ale nie dokończone“. Nie zgadzamy się z wydawcą, by autorem był unita, gdyż w utworze jest wyraźnie podkreślone prawosławne stanowisko autora. Przegląd literatury „Projektu na zniszczenie Rusi“ z tegoż czasu podaje M. Andrusiak („Projekt znesennja naszoho obriadu“, — „Analecta O. S. B. M.“ III, 574—81), który wątpi, czy r. 1717 można

przyjąć bez żadnych zastrzeżeń jako czas powstania tego paszkwilu.

Pełny tekst współczesnej kroniki monasteru podhoreckiego na podstawie dwóch egzemplarzy rękopiśmiennych archiwum klasztoru bazylińskiego we Lwowie podał J. Skruteń („Synopsis“ plisneško-pidhoreckoho monastyria“, *ibid.*, I, 92—103, 306—313, 580—591 i III, 156—164). Z rękopisu zaś metropolickiego Leona Kyszkii, przechow. w biblij. kapituły unickiej w Przemyślu, podał Skruteń „Życiorysy Bazylianów“ („Żyttiepysy Wasyljan“, *ibid.*, I, 105—130, 284—291, II, 123—138, 376—401 i III, 496—520). Uzupełnia też materiał I. Franki do dziejów fundacji Bazylianów w Turzysku („Wasyljany w Turysku — Materijały do ist. odnoji neudałoji fundaciji XVIII w.“ — *ibid.*, I, 279—83), oraz podaje „Wizytę klasztoru Dubieńskiego W. W. Panien Bazylianek w Gubernii Wołyńskiej“ z r. 1818 (*ibid.*, II, 354—361).

Inny Bazylianin — H. Kynach podał „Ustawy S. O. Bazylego W.“ przez metr. Józ. Welamina Ruckiego dla zak. Bazylianów napisane („Welamyna Rutśkoho-Prawyła dla monachiw Cz. sw. Wasylja W.“, *ibid.*, 56—72) oraz szereg źródeł do dziejów monasterów na Rusi Podkarpackiej: akta soborów munkaczowskiego w r. 1733 i 1756 oraz krasnobrodzkiego w r. 1755 („Akty troch monasznych soboriw“, *ibid.*, 576—79); wizytację monasterów z l. l. 1749 („Posiszcennje maramorśkich monastyriw 1749 r.“, *ibid.*, II, 105—122), 1755, 1756, 1765 i 1809 („Posiszcennja zakarpatskich monastyriw CzSWW. w r. r. 1755, 1756, 1765, 1809“, *ibid.*, III, 432—446); diariusz Bazylianina-ihumena (przeora) monasteru munkaczowskiego („Dnewnyk protoihumena G. Pazyna, Cz. S. W. W.“, *ibid.*, 97—125), obejm. czas 22 VI — 14 X 1747 i 2 XII 1752 — 31 I 1753; wreszcie listy głośnego działacza ruskiego w XIX w. Bohd. Didyckiego do Anat. Kralyckiego, ihumena monasteru munkaczowskiego, z l. l. 1860—1867 („Materijały do ist. znosyn Pidkarpatskoji Rusy z Hałyczynaju w XIX wici“ — „Nauk. Zbirn. Užhorodśk. Prośw.“, II, 1923, 115—121, IV, 1925, 195—200).

Najdawniejsze dyplomy dla cerkwi ruskiej na Podkarpaciu podali J. Pańkewycz („Najdawniysza hramota pidkarpatoruśka“ z r. 1404 dla klasztoru w Hruszewie — „Podkarpatska Rus“, II, 1925, Nr. 7, str. 114—115) i W. Hadżega („Dwa najdawniyszi nasi prywiłej“ — dyplomy królów węgierskich Macieja I z r. 1479 i Władysława II z r. 1498 — „Nauk. Zbirn. Užhor. Prośw.“, t. VI, 1929, str. 267—274). Memorjał Kollara p. t.: „Humillimum pro memoria de ortu, progressu et in Hungaria incolatu gentis Ruthenicae 1749“, podany kurji rzym. od diecezji gr.-kat. munkaczowskiej, — podał W. Hadżega („Perwa sprob a istoriji hreko-katołyczeskoji mukaczewskoj eparchiji“ — *ibid.*, III, 1924, str. 1—27). Okólnik marmaroskiego wikarego w r. 1814 z powodu panującego tam głodu

podał P. Switłyk („Obiżnyk maramoroszskoho wikarija z roku 1814“ — „Podkarp. Ruś“, R. V, 1928, Nr. 8—9, str. 193—197).

Wzmiankę o kn. Teodorze Korjatowiczu w kronice monasteru munkaczowskiego z l. l. 1818—1820 podał I. Pańkewycz, idąc za wskazówką H. Kynacha („Kratkoje litopysanije“ mukaczewśkoho monastyria o Korjatowyczowy“ — „Podkarp. Ruś“, R. VII, 1930, Nr. 4—5, str. 97—99). Pańkewycz zapisał też znane wśród ludności miejscowej podanie o Korjatowiczu („Kniaz Fedor Korijatowycz w ustnij narodnij tradycji“, *ibid.*, Nr. 3, str. 47—52).

Cenne materiały do pocz. odrodzenia narodowego galicyjskich Rusinów podali w wydawn. „Ukr. Archiw“ — W. Szczurat i I. Bryk. Szczurat podał listy metrop. unickiego Michała Łewyckiego do biskupa przemyskiego Iw. Snihurskiego, oraz urzędowe akta, dotyczące się ich wspólnej działalności z l. l. 1813—1847 („Łysty mytropolity M. Łewyćkoho do epyskopa Iw. Snihurskoho i oficijalni dokumenty jich spilnoji dijalnosti (1813—1847)“, „U. A.“, t. XII, Lwów 1924, str. XVI + 231). Bryk zaś podał korespondencję wybitniejszych działaczy ruskich z czeskimi w 30 i 40-ych l. l. w. XIX, materiały do zjazdu słowiańskiego w Pradze w r. 1848, oraz pamiętniki i zapiski o przyjaźni tych dwóch narodów słow. w owym czasie („Materijały do istoriji ukr.-cześkich wzajemyn w I poł. XIX st.“, „U. A.“, t. XV, L. 1921, str. VIII + 159). Listy pisarza zakarpackiego Aleksandra Duchnowicza do Jak. Hołowackiego przedrukował z wyd. K. Studyńskiego („Koresp. Jak. Hołowackoho w litach 1850—62“, Lwów 1905) — M. Demko („Pyśma A. Duchnowyca k J. Hołowackomu“, Mukaczewo 1927, str. 64).

Fragmentaryczny ciekawy materiał do I poł. XIX w. podał B. Barwiński: Spis alumnów konwiktu gr.-kat. we Wiedniu w l. l. 1804—1819 („Bezimenna „Pochwała“ pytomciam widenśk. „c. k. Konwikt“ w r. r. 1804—1819“ — „Zap. Cz. S. Was. W.“, II, 421—24), oraz list schlebający A. Gołuchowskiego do kapituły unickiej we Lwowie w r. 1847 w sprawie nabycia ogrodu pod budowę kamienicy („Agenor graf Gołuchowskyj w roli „nepryznanoho popa“, *ibid.*, I, 602—604).

Memorandum Rusinów podkarpackich do gubernatora węgierskiego gen. Haynau w r. 1849 w sprawach narodowych i ekonomicznych podał P. Switłyk („Odyn iz dokumentiw perszoji wesny narodiw“, — „Pidkarpatska Ruś“, R. V, 1928, Nr. 7, str. 150—152).

Z korespondencji między działaczami rusko-ukr. w Galicji i Ukrainie Naddnieprzańskiej wymienimy tutaj: korespondencję m. J. Hołowackim a J. Bodjańskim w l. l. 1843—1876, podaną przez F. Sawczenkę („Łystuwannja J. Hołowackoho z O. Bodjańskym (1843—1876 r. r.)“ — „Za sto lit“, V, 121—169) oraz koresp. m. I. Franką a M. Drahomanowem z l. l. 1877—

1895, wyd. przez Kom. Zach. Ukrainy przy U. A. N. („Materijały dla kulturnoji j hromadśkoji ist. Zach. Ukrajiny“, t. I, „Zbirn. Ist-Fil. W. U. A. N., N-o. 52, K. 1928, str. IV + 508). Mniejsze zbiory podobnego materiału, podawanego w różnych wydawn. Sekcji Hist. i Oddz. Hist. Filol. U. A. N. w dodatkach do artykułów, podamy przy omawianiu tych ostatnich.

Wartość dla poznania społeczeństwa na Ukr. Naddnieprz. w l. l. 1839—61 posiadają listy i pamiętnik Tarasa Szewczenki, wydane z komentarzem S. Jefremowa („Powne zibranja tworiw T. Sz.“, t. III—IV).

Dla całokształtu źródłoznawstwa w. XIX podamy fragmentaryczny materiał z dziejów pańszczyzny na Ukr. podany przez M. Bużyńskiego (Bużynskyj, „Dwa dokumenty do ist. kripactwa na Ukr.“ — „Ukr. Archeogr. Zbirn.“, III, 243—251). Mamy tu projekt zniesienia pańszczyzny, przez przewodniczącego szlachty („dworianstwa“) powiatu wałkowskiego w gub. charkowskiej w r. 1841 podany, oraz notatki pewnego dziedzica z Połtawszczyzny z l. l. 1851—56 w sprawie polepszenia gospodarstwa. Podobny materiał, znajdujący się dawniej w arch. rodz. ks. Koczubejów w Dykańce koło Połtawy, podał P. Kłepačkyj („Dekilka dokumentiw z Dykańskoho Archiwu Koczubejiw“ — *ibid.*, str. 253—63). Jest tu artykuł w sprawie założenia stowarzyszenia handlowego ukr. około r. 1820, prawdopodobnie przez Karazyna (działacza zasłużonego okoł. założ. uniwers. charkowskiego w r. 1805) podany, projekt wybudowania linii kolejowej z Charkowa do Taganrogu z r. 1852, statystyka fabryk gub. charkowskiej w l. l. 1846—1850 oraz wiadomości statyst. o stanie wydobywania i użycia węgla kamiennego i antracytu w Katerynosławszczyźnie i Dońszczyźnie.

Przegląd publikacyj źródeł zakończymy wzmianką o notatce, wyd. przez rosyjski państw. Depart. Policji, o ruchu narodowym ukr. w l. l. 1914—1916. Wydrukował ją z komentarzem O. Hermajze („Materijały do istoriji ukr. ruchu za świtowoji wijny“ — *ibid.*, I, 271—354).

(c. d. n.)

M. Andrusiak.

MISCELLANEA

Do dziejów dworu królewskiego w Polsce.

W niniejszym przyczynku źródłowym, opracowanym już kilka lat temu, podając spisy dworzan Zygmunta III (znane mi jeszcze z odpisów w r. 1925), pragnę zwrócić uwagę na materiał archiwalny do dziejów dworu Zygmunta III, zupełnie zaniedbany w ostatniej monografii o dworze Z. III Cz. Lechickiego, którą to rozprawę na innem miejscu poddaję bliższej ocenie¹⁾. Tamże daję literaturę do dziejów dworu królewskiego w Polsce (ważniejsze opracowania, także większe wydawnictwa źródłowe).

Poniżej podajemy cztery indeksy dworów wraz z wykazem pensyj rocznych, jeden Stefana Batorego (z r. 1585), dla porównania składu dworu Batorowego z dworem Z. III i trzy Z. III.

Pierwszy, nieznanym Pawińskiemu, ani Fuchsowi, z rękopisu Biblioteki Ordynacji Kasińskich w Warszawie Nr. 4018 [(k. 75), w katalogu znaczony także 223], jakkolwiek zestawienia *salariów* dworskich za króla Stefana obliczane szeroko u Fuchsa — przecież ciekawy, jako autentyczny spis dworskich rachunków z r. 1585, do których Fuchs dochodzi dopiero na podstawie obliczeń; w „Źródłach dziejowych“ Pawińskiego brak też pełnego indeksu dworu z któregokolwiek roku.

Drugi indeks z początku panowania Z. III (1587 r.) również z cytowanego wyżej rkpu (k. 95), jest tylko gołym spisem dworzan i sług, interesującym dla poznania królewskiego dworu z tego właśnie początkowego okresu panowania. Dowiadujemy się zeń, iż w roku wstąpienia na tron, miał Zygmunt III Waza piętnastu młodych Szwedów na swym dworze. Byli to *pueri, sive clientes sveci*, o których nie wie już nic ogłoszony przez Gołębiowskiego spis dworzan Z. III z r. 1590 (Domy i dwory w dawnej Polsce, Lwów 1884, str. 184). Jest to jedyny dotąd ogłoszony spis dworu Z. III, a zarazem ważniejszy przy-

¹⁾ Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze, Warszawa 1932. Rec. Kwart. Hist. R. XLVII. T. I. Z. 2, str. 273.

czynek źródłowy do dziejów dworu pierwszego Wazy na tronie polskim. Wydawnicza bowiem praca do tychże dziejów nietknięta, jeśli porównamy z nią to, co zrobiono dla dworów poprzednich królów¹⁾.

Oba te spisy zamieszczone zostały na wąskich półarkuszowych kartkach papieru, starannie zapisanych, wszytych do wymienionego powyżej rękopisu (8 kart pierwszy indeks, 6 i 1/4, drugi). Najpewniej pochodzą ze zbioru plików, znajdujących się w Archiwum Głównem w Warszawie, o którym wspomina Pawiński (Źródła dziejowe, t. IX. O księgach podskarbińskich z czasów St. Batorego 1576—86, str. V). Dwa następne wykazy pensyj dworskich pochodzą z lat 1594/95 i 1598. Pierwszy z rękopisu Bibl. Ordyn. Krasińskich Nr. 4019, k. 65 (w Katalogu znaczony też nrem 224), datowany 30/VII 1595, podaje wykaz rocznych pensyj dworskich, wypłacanych dworzanom za czas od 20 sierpnia 1594 do 20 sierpnia 1595 r., a więc po powrocie Zygmunta III z wyprawy do Szwecji 1593/94 r. Wykaz ten wylicza tych dworzan i służących, którzy byli w Szwecji i tych, którzy w Polsce zostali. Jest zatem poczęści i źródłem do dziejów tej pierwszej królewskiej podróży do Szwecji, uwieńczonej koronacją w Upsali 1594 r. (szczegóły podróży u Wielewskiego, I, str. 159 i nn., str. 183 i nn., str. 191). O uczestnikach podróży tej informowała nas dotąd: „Droga do Szwecyey Króla Jegomości“ (Kraków 1597) Andrzeja Zbylitowskiego, dworzanina królewskiego.

Spis obejmuje w rękopisie 6 kart zwykłych, arkuszowych, zapisanych starannem pismem (ostatnia strona niezapisana), podobnie, jak w wzmiankowanym wyżej rkpie 4018.

Trzeci wreszcie spis z r. 1598 stanowi Nr. 81 rękopisów Bibl. Ord. Krasińskich (Katalog Nr. 202). Jest to książeczka wąska, podłużna, o 4 wąskich kartach (jedna karta pusta, niezapisana) półarkuszowych, formatu, jak w rkpie 4018, prawdopodobnie, jak świadczy dawna paginacja k. 1163—1164, wyrywek z większego rękopisu, z rachunkami dworskimi. Możliwe, że pochodzenie tych kart jest wspólne z kartami rachunków dworskich z rkpu 4018 (ob. wyżej).

Rachunki naszego rękopisu sporządzone zostały w maju 1598 r. przed powtórnyim wyjazdem Zygmunta III do Szwecji. Jest to wykaz pensyj dworzanom „drobniejszym“ i służbie dworskiej, a więc nie całemu dworowi. Zaznacza znowu tych, którzy w Polsce zostaną i którzy z królem do Szwecji pojadą. A zatem, poza przyczynkiem źródłowym do dziejów finansowych dworu Z. III, podobnie, jak i poprzedni wykaz, jest i ten także źródłem do tej drugiej wyprawy króla do Szwecji, jak wiadomo

¹⁾ Dotychczas tylko drobiazgi ogłaszano, jak: Dochód Zygmunta III i domu jego 1606. Przyjaciół Ludu. Łesno 1842, str. 240, Rachunki pieniężne (1602—1603) (odnoszące się do przebudowy Wawelu za Z. III). P. Wawel t. II, wyd. St. Tomkiewicz (Teka konserwatorska Gal. Zach. t. V) str. 461.

zakończoną klęską Zygmunta. (Ob. Wielewicki, I, 248—261 i Tyszkowski K. „Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w r. 1598“, Lwów 1927).

Pisownię kopjowanych tekstów wiernie zachowano. Skróty (dość częste, zwłaszcza w dwóch pierwszych indeksach), o ile utrudniały odczytanie wyrazu, lub były niemożliwe do współczesnego transkrybowania, rozwiązano, w innych wypadkach zachowano (często na końcach wyrazów).

Dodać należy, że ogromny materiał do finansowych dziejów dworu Stefana Batorego (częściowo wyczerpany przez Pawińskiego i A. Veressa¹⁾ i także nietknięty zupełnie materiał źródłowy do dworu Zygmunta III (oczywiście i wielu innych królów polskich) spoczywa w Archiwum Głównym i Archiwum Skarbowem w Warszawie, który czasby było ruszyć i wydać. Wydawnictwo tych cennych źródeł winno rozpocząć się właśnie od spisów dworzan i wydatków na dwór (pensje dworskie), których wielka ilość z rozmaitych lat panowania wyżej wymienionych królów i innych — znajduje się w tychże archiwach. Dość pełny materiał zebrałby się do dworu Zygmunta III. Także Biblioteka Ordynacji Kasińskich zawiera jeszcze szereg ułomków z powyższych źródeł, wreszcie Biblioteka Kórnicka i nieco Biblioteka Narodowa w Warszawie. Niniejsze cztery spisy dworzan, to tylko mały wrywek z lat ciekawych i dla politycznych dziejów czasów Batorego i pierwszego Wazy na tronie polskim.

I.

In Solutionem Salariorum Curiae S. M. R. Cracouiae
diebus Septembris 1585²⁾.

<i>Officialibus</i>		<i>Aulicis et Dapiferis</i>	
D. Zebrzydowski Po-		D. Goleczki	fl. 300
cillatori	fl. 400	D. Uieiszki	fl. 238
D. Maczieiowski Prae-		D. Zaliwzski	fl. 360
fecto Stabuli	fl. 300	D. Wolszki	fl. 310
D. Curruum Praefecto	fl. 240	D. Chrzastowski	fl. 180
D. Petro Srzeniawa		D. Bieganowski	fl. 60
Subdapifero	fl. 360	D. Goluchowski	fl. 300
D. Culinae Magistro	fl. 200	D. Andreae Olesniczki	fl. 198/23
Facit	fl. 1500	D. Porudynzski	fl. 70

¹⁾ Głównie do dziejów węgierskich. *Fontes rerum hungaricarum*. III. *Rationes Curiae Stephani Báthory, regis Poloniae, historiam Hungariae et Transylvaniae illustrantes* (1576—1586). Budapest 1918.

²⁾ Rkp. Bibl. Ord. Kras. Nr. 4018, k. 75. Na okładce ręką bibliotekarza: 1585 IX 6. *Solutio Salariorum Curiae S. R. Mtis.*

D. Ioanni Skaszewski	fl. 300
D. Petro Czernikowski	fl. 0
D. Nicolao Szusczyński	fl. 300
D. Nicolao Olesniczki	fl. 300
D. Marczinowski	fl. 60
D. Christ. Pieniązek	fl. 0
D. Ioanni Bulakowski	fl. 222
D. Fanello	fl. 0
D. Andreae Stadniczki	fl. 250
D. Venceslao Podoreczki	fl. 242/9
D. Stanisław Orlik	fl. 253
D. Tharło	fl. 0
D. Valen. Pawłowski	fl. 150
D. Iacobo Lesniowski	fl. 150/9(?) ¹⁾
D. Ioanni Czernieciowski	fl. 100
D. Mathiae Kosz	fl. 34/18
D. Ioanni Krystoporowski	fl. 0
D. Christo Krupka	fl. 200
D. Andreae Chorwath	fl. 420
D. Ioanni Peszki	fl. 45
D. Paulo Krystoporowski	fl. 180
D. Nicol. Szumszki	fl. 100
Facit fl. 5930/6	

Salariatis

Christo Dzierzek	fl. 206/7
Christo Stoiewszki	fl. 200
Sebest. Szobieski	fl. 190/10
Mart. Lubienieczki	fl. 100
Dauidi Swieikowski	fl. 62
Isthok Lepszeni	fl. 125
Mailath	fl. 24
Franco Geometrae	fl. 42
Ioanni Głowaczki	fl. 40
Stanisl. Michalczowski	fl. 20
Facit fl. 1039/17	

Pueris Senioribus

Martino Droiczynski	fl. 112
Stanisl. Lubienieczki	fl. 114
Lauren. Loszka	fl. 64/18
Sigis. Palczewszki	fl. 36/27
Ioanni Chrzastowski	fl. 70
Facit fl. 397/15	

Harceris

Dobruchowski	
Wierzynski	
Witosławski	
Lesczyczki	
Skrzetuski	
Lubowieczki	
Bielawski	
Sieczinski	
Żółtowski	
Woisławski	
Iankowski	
Bosewski	
Strzezowski	
Golinszki	
Kosakowski	
Pothoczki	
Czwiklinsky	
Goiszki	
Batkowski	
Kosakowski	
Szuchcziczki	
Goreczkowski	
Pilwieczki	
Paulo Ogłeczki	
Istorum cuilibet pro Mensibus 12 ad diem ultimam Maii per	
fl. 120	fl. 2880
Marchoczki	fl. 29/15
Petro Płonszki	fl. 97
Laur. Przeradowszki	fl. 80
Ioanni Przeradowski	fl. 90

¹⁾ Cyfra wszyta w rękopis.

Kraszinszki	fl. 20
Adamo Staresky	fl. 110
Wierzbinski	fl. 15
Chomętowski	fl. 0
Ogłeczki	fl. 91/10
Ioanni Ogłeczki	fl. 90
Georg Bohumatka	fl. 100
Dmochowszki	fl. 150
Lopaczki	fl. 150
Stanisl. Sieczinski	fl. 42/15
Kuczewski	fl. 100
Naropinszki	fl. 13

Grodnae relictis	
Stoczky	fl. 120
Marzeczeki	fl. 120
Szwiezowski	fl. 90

Facit fl. 4388/10

Secretariis

Christoph. Warsa- wiczki	fl. 500
Martino Stradomski ¹⁾ ...	fl. 270
Perdo Swieikowsky ²⁾	fl. 120
	770

Doctoribus et Capelanis

Mathiae Unctorio	fl. 90
Petro Leliae	fl. 66
Georg. Smiałkowski	fl. 100
Stanisl. Wilczopolski	fl. 100
Bartolo Lericae	fl. 20
	376

Pueris

Andrzejowicz	fl. 24
Vratkowicz	fl. 24
Pleczeki	fl. 24
Bryndza	fl. 24

Stryenski	fl. 12
Szylwaszy	fl. 6
Gothsalk	fl. 16
Sapieha	fl. 18
Petro Lascz	fl. 18
Kierdey	fl. 18
Lazaro	fl. 6
Czebrowski	fl. 24/13
Bamphi	fl. 16/18
Pernezy	fl. 16/18
Iarzynna	fl. 11/2
Haraburda	fl. 11/2
Brodowszki	fl. 6/27
Kunczewicz	fl. 30
Szobieski minor	fl. 30
Biedoskuthy	fl. 3
Niemstha	fl. 9

345/20

Musiciis

Christophero Clabon	fl. 200
Francisco	fl. 100
Bauman	fl. 80
Szowa	fl. 80
Kicha	fl. 80
Iasziek	fl. 80
Grocholski	fl. 80
Nadolszki	fl. 40
Ladislao	fl. 40
Ilza	fl. 40
Bacalaureo	fl. 40
Ramulth	fl. 40
Wielicza	fl. 40
Bacho	fl. 40
Paulo	fl. 40
Habrik	fl. 40
Zninszky	fl. 40
Kałowszki	fl. 40
Piatkowski	fl. 40

Pueris Musicis perso-
nis 6 Cuilibet Dia-
riorum per fl. 30 fl. 180

¹⁾ ...nieczytelne.

²⁾ Dopisane drobniejszem pismem.

Tubicinatoribus

Kołakowski	fl. 60
Kołakowski junior	fl. 60
Srether	fl. 60
Lech	fl. 60
Pruski	fl. 60
Alberto	fl. 60
Kiezmark	fl. 60
Mathiae Timpanistae	fl. 60
Isthwan	fl. 60
Mailath	fl. 60
Andreae	fl. 60
Raczek	fl. 38

2058

Artificibus

Andziol apotecario	fl. 150
Wilhelmo Chirurgo	fl. 100
Szobkowa Ablutrici	fl. 150
Pistoribus	fl. 100
Tentoriorum magistro	fl. 100
Baltas. Fraenifici	fl. 100
Pelioni	fl. 30
Lazaro Sutori	fl. 50
Concinnatori Pen- nar[um]	fl. 36
Seruatoribus Pue- ror[um]	fl. 24

840

Venatoribus

Iacobo Germano	fl. 12
Alberto Lupkowski	fl. 12

24

Ostiaariis

Christoffero	fl. 20
Szerbin	fl. 30
Szuszko	fl. 30
Szymoni	fl. 15
Gasparo	fl. 15
Kowalszki	fl. 20
Adamo	fl. 15
Calefactori	fl. 15

160

Seruatorib[us] Argenti

Alexio	fl. 15
Demetrio	fl. 15
Paulo	fl. 15
<hr/>	
45	

Familiae Stabuli

Kamienszky	fl. 50
Lorencz Fabro	fl. 250
Gorka	fl. 20
Wilczek fabro	fl. 24

Agasonibus

Kuźma Stary	fl. 24
Lithwosz	fl. 24
Kempka	fl. 24
Eisdem Diariorum	
per fl. 6/20	fl. 22/20

Aurigis Polonis

Personis 45 Salarii cui- libet per fl. 6	fl. 262
Diartorum eisdem per fl. 6/20	fl. 326/20
Kuzma iuniori Agaso- ni mortuo	[fl.] 8
<hr/>	
1035/10	

Familiae Curruum

Brodzynszki	fl. 50
Fabris personis 4	
Plaustriariis pers. 3	
Rotificibus 3	
Cuilibet Salarii per [fl.] 20	[fl.] 200
Diartorum per fl. 6/20	fl. 66/20
Seruatoribus Curruum personis 4	fl. 32
Diartorum personis 6 per fl. 6/20	fl. 40
<hr/>	
388/20	

Cocis magistris

Omnibus cedunt	fl. 600
	<hr/> 600

Cubiculariis

Pythowszki Seniori	fl. 80
Wisniowski distribu-	
tori Hospitiorum	fl. 80

Irzikowicz
Niewiarowski
Komonszki
Drozynszki
Stareszki
Myszka
Koszych
Biedrzycki
Pronko
Wołk
Burbach
Kotowicz
Sieczinski
Grodzinski
Chrzastowski
Batkowski
Krzynieczki
Kotynski
Rokiczki
Peter Germanus
Orłowszky
Bieganowski
Szosniczki
Drzemlek
Małochowski
Miłosewskij
Kroguleczki
Rybszki
Kaczkowski
Kozieika (?)
Baranowski
Podolszki

Szymanowski	
Rogowski	
Istorum cuilibet per	
fl. 40	fl. 1360

Ogleczki	
Czarnowski	
Orszynski	
Silniczki	
Succoriello	
Brusowski	
Jasienski	
Moskorzowski	
Istis cuilibet per fl. 52	fl. 416
Ilozwai	fl. 36
Zarszynski	fl. 34
Rosthoga	fl. 34
Strzembosz	fl. 28
Sieczinski	fl. 40
Nowodworski	fl. 40
Wilczek	fl. 36

2184

Summa Toti Curiae	
fac[it]	[fl.] 22082/8

Głoskowski ¹⁾	fl. 90
Ioanni Paczek	fl. 200
Mart. Skrzetuskj	fl. 50
Camilo	fl. 100
Biedrziczki	fl. 66
Borowskj	fl. 66
Alberto test.	fl. 36
Grabowieczkj	fl. 200
Venatoribus	fl. 150

Facit fl. 1108

Summa utraque	
fac[it]	[fl.] 23190

Stephanus Rex

¹⁾ Odtąd dopisek mniej wykaligrafowany i zdaje się inną ręką.

II.

Index Aulae Sermi Principis Do. Do. Sigismundi III
 Dei gratia Regis Poloniae et Designati Svetiae
 Magni Ducis Lithuaniae Rus. et. et. Anno 1587 Die
 27 Decemb. Crac. Diadema Regni suscepit.¹⁾

Officiales

- D. Marschaleus Curiae
 D. Thesaur. Cur. Hiac. Młodz
 [ieiowski]
 D. Pocillator Regni Zebrzido
 [wski]
 D. Incisor Reg. siue Cur. Opa-
 lins.[ki]
 D. Pocillator Curiae Proc. Szie-
 naw[ski]
 D. Subdapifer Cur. Srzeniawa
 D. Vexillifer Cur. Marc. Sobie-
 ski
 Do. Stabuli Praefec. Gas. Maczie
 [iowski]
 D. Curruu[m]Praefect.Krasziczki
 D. Culinae Magr. Bal Stanisław
 D. Vicepraefecto stab. Porudin-
 ski
 D. Lectistratores siue Camerieri
 D. Notarius Thes. Regni

Aulici

- ut in registro Mas...(?)²⁾
 In Eq[ui]s 8 et 6
 D. Andreas Fredro
 Ioannes Bulakowski
 Albertus Baranowski
 Ioannes Czimiencki
 Georgius Latałski
 Gaspar Stanislawski
 Raczek Paulus
 Paulus Sapieha

- Gabriel Narkuski
 Venceslaus Kielczowski
 Procopius Pieniążek
 Andreas Stadniczki
 D. Ioannes Belzeccki Eq 12
 Stanislaus Niemoiowski
 Ladislaus Bekiesz
 Stanislaus Oborski
 Lucas Szienynski
 Jacobus Pilchowski
 Stanislaus Chelmski
 Nicol. Sumski
 Stanislaus Kroguleczki
 Nicolaus Suszczinski
 Ioannes Czernieiwski
 Stanislaus Garwaski
 D. Sigismundus Myskowski
 Franciscus Waiher
 Ioannes Plaza³⁾

Dapiferi in Eq[ui]s 6

- Vencesl. Drozinski
 Albertus Malachowski
 Ioannes Wąsowicz
 Stanislaus Goluchowskj
 Nicol. Kossakowskj
 Ioannes Potoczky
 Nicol. Konarski
 Niemsta⁴⁾
 Andreas Zbiltowski (sic)
 Ioannes Kobelinski
 Zbigneus Podlodowski
 Petrus Chrzastowski

¹⁾ Rkp. Bibl. Ord. Kras. Nr. 4018, k. 95. Na okładce ręką bibliotekarza 1587. XII. 27. Index Aulae S. Sigismundi III. i współczesny napis na karcie tytułowej: Index Aulae S. Sigismundi III Reg. Pol.

²⁾ Nieczytelne.

³⁾ Przy tem nazwisku cyferka 27.

⁴⁾ Imienia brak.

Andreas Chrzastowski
 Nicolaus Wolski
 Albertus Sosznicki
 Ioannes Goluchowski
 Nicolaus Stachowski
 Martinus Biskupski ¹⁾

D. Secretarij

Ioannes Zamoiski
 Ioannes Skrzetuski
 Nicolaus Niewieszczinski
 Martinus Szerakowski
 Lucas Mielzinski
 Lukomski ²⁾
 Gorski ³⁾
 Raphael Streptowski
 Procop Pieniażek
 Adrianus Rembowski
 Christopherus Dzierzek
 Reynoldus Heidestein (sic)
 Ioannes Paczek
 Martinus Broniowski
 Krzikowski ⁴⁾
 Ioannes Braniczki
 Laurentius Rudomina ⁵⁾

Salariati seculares

Christopherus Gloskowski
 Georgius Burbach
 Paulus Postolski
 Thomas Swieczicki
 Dzian Pauel Caulcator

Harceri in eq[ui]s] 2

Albertus Granowski
 Petrus Suszczinski
 Albertus Lubowieczki
 Ioannes Przeradowski
 Ioannes Koszinski
 Lucas Kossakowski

Petrus Skrzetuski
 Philippus Czarnowski
 Thomas Kalinski
 Zielazo ⁶⁾
 Martinus Mscziszewski
 Ioannes Szedzinski
 Philippus Pylwieczki
 Andreas Myrzewski
 Stanislaus Czwiklinski
 Walerianus Poradowski
 Bartolomeus Żółtowski
 Erasmus Woinowski
 Andreas Goiski
 Albertus Kuczewski
 Andreas Lukowski
 Ioannes Szieczinski
 Petrus Ulanowski
 Valentinus Socha
 Sebastian[us] Gorski
 Saporowski
 Laurentius Branieczki
 Nicol. Grabowski
 Praeclaus Wąssowicz
 Iacobus Drozinski
 Iacobus Obierzewski
 Adam Truszczyński
 Paul. Ogłęczki

Doctores siue Medici

Albertus Occo
 Claudius Hermodor[us] Gos[ius]
 ferrar[ius]
 Gosslawsky

Pueri siue Client[es] Sveci

Iber Ibersthen
 Darsten Inderstein
 Niles Klazen
 Hans Iohansan
 Linderselm Rubin

¹⁾ Przy tem nazwisku cyferka 18.

²⁾ Imienia brak.

³⁾ Imienia brak.

⁴⁾ Bez imienia.

⁵⁾ Znówu cyferka 17.

⁶⁾ Bez imienia.

Hartuch Bonbeilo
 Erich Guldenstern
 Reinold Brakel
 Por Gabrel
 Herik Stale
 Herber Rubin
 Hermen Serschen
 Haren Iungsesen
 Hans von Rutenburgk
 Chustezel ¹⁾

Kochanowski
 Szienynski
 Plaza ²⁾
 Sobieski
 Potoczki
 Bogusz
 Iaskmanski
 Szczepanski

Pueri Iuniores

Niemsta
 Kuczborski
 Bąkowski
 Przeiński
 Mylinski
 Ossolinski
 Kempski
 Gedroycz
 Klinski
 Mosczinski
 Konarski
 Cziechnowski
 Poczey
 Chelmsky ³⁾

Cubicularij

Stanislaus Sulymirsky
 Felix Drzemlik

Stephanus Napiorkowski
 Andreas Dziedziczki
 Nicolaus Nowowieiski
 Martinus Rostoga
 Adamus Skrzineczki
 Ioannes Watlewski
 Nicolaus Roszcziszewski
 Paulus Szieczinski
 Stanislaus Trzebinski
 Stanislaus Szierakowski
 Christoph. Chodorowski
 Christoph. Orłowski
 Christoph. Pełka
 Daniel Kobelinski
 Martinus Kuczborski
 Albertus Kossobuczki
 Albertus Kaczkowski
 Ioannes Zarszinski
 Ioannes Szieczinski
 Ioannes Pruszinski
 Iacobus Pruski
 Bieganowski ⁴⁾
 Michael Szostowski
 Adrianus Koweiski
 Stanislaus Niewiarowski
 Albertus Podolski
 Petrus Rybski
 Ioannes Szczuka
 Stanislaus Wibranowski
 Casparus Pruski
 Ioannes Tapkowski
 Samuel Biedrziczki
 Georgius Muchowieczki
 Malachowski ⁵⁾
 Adamus Sthano
 Sebastianus Ossowski

Musici et Cantores

o

¹⁾ Po wyliczeniu Szwedów odstęp jednego wiersza i wyliczanie dwa - rzan Polaków.

²⁾ W rkpie przekreślone.

³⁾ Cyferka 37 przy tem nazwisku.

⁴⁾ Imienia brak.

⁵⁾ j. w.

Tubicinatores

o

Artifices

Matt. Gorski Tentor[iorum] Mag
[ister]
Stanisl. Zaleski Prac.

Sartores

Nicol. Duget.
Claudius Obertus

Ostiarij

Alexan[der] Pruszinowski
Christoph. Pudlowski
Stanislaus Karczewski
Ioannes Michalow[ic] Balneator

Venatores

Matias Kosziczki
Albertus Lubkowski
Matwy Szykowski
Iurek Daynowski

III.

Zapłata Dworowi Króla Ie[go] M.¹⁾

Którzi w Polsce zostali rocz-
nich strawnich oprócz resti Lu-
belski za rok 1 od prziazdu K.
J. M. ze Svetiei do Gdańska
20 Augus. 1594 do dnia takowe-
gosz w rok 1595 deducta absen.

Ktorzi s Król. Ie[go] Mczią
do Suetiei iesdzili. Tak resti
Gdański jako y rocznich i straw-
nich za lath 2 deducowawszi
absen.

Crac. 30 Julij 1595.

Pa[nom] Urzędnikom

Ie[go] Mczi p. Szie-
niawski Marsza-
lek Nadworni 855/24/12
p. podskarbi Nad-
wor. 2120
p. Srzeniawa pod-
stoli 520
p. Macziewski ²⁾
p. Stadnicki Obo-
źni 549/6/15

p. Kuchmistrzowi 945/18
p. Porudiński pod-
kon. 888/18/6
p. Rilski Lozniczi 849
p. Rakowski 141
p. Boianowski 760
g. Instigator 312
p. Krupka Czesz-
nik 733/10

P. Dworzenie na koni 6

W Polsce zostali

p. Bekiess 103/25/6
p. Bulakowski 193/25/6

We Suetiei bili

p. Seb. Sobieski 1711/12/15
p. Kielczewski 1185/20/3

¹⁾ Rkp. Bibl. Ord. Kras. Nr. 4019, K. 65.²⁾ Brak cyfry.

p. Jan Plaza	329/10/3	p. Sta. Czarnkow-	
p. And. Fredro	193/25/6	ski	634/28/6
p. Baranowski	198/23/15	p. Marcz. Kraszicki	720
p. Chris. Kocha-		p. Gniewoss	802/1/22
nowski	535/6/15	p. Wocziech Tar-	
p. Jan Goluchowski	186/27	nowski	720
p. Jerzi Krasziczki	200/23	p. Niemoiowski	1186/15
p. Agiss	143/12/3	p. Choczimirski	722/9/12
p. Krokowski	317/15 ¹ / ₂		
p. Wale. Wiszniow-			
ski	576		
p. Lad. Prziiemski	260/3/3		

P. Trukczassi na koni 6

p. Niegolowski	477/28	p. Niemsta	1185/10
p. Grodzinski	533/10	p. Zbilitowski	1333/24
p. Drozinski	533/10		<hr/>
p. Kossakowski	533/10		2519/4
p. Kosz	211/16		
p. Sosniczki	482/1 ¹ / ₂		
p. Wąszowic	492		

Aulici in Eq[ue]s 4

W Polsce zostali		We Suetiei bili	
p. Wirszbinski	213/6	p. Succonello (?) ¹⁾	1401/18
p. Piglowski	425/9	p. Lucretio Gramsi	2092
p. Seb. Goiski	138/13	p. Franc. Gallo	1376
p. Klinski zmarli na		p. Temezwari	720
kony Nr. 3 do dnia		p. Joan. de Adal-	
śmierci ..	76 ⁴ / ₉	bert.	1077/17/12
		p. Bercelesi	3188
		p. Perato Bartol.	1966
		p. Dziowe Bastian.	1948
		p. Saluator fabr.	500
	14267/5/12		

Pa[nowie] Secretarze

p. Dzierzek	204	Je ^o M. "x." ²⁾ Fogelder	973 ³⁾
p. Gorski zmarli	270	p. Stradomski	1102
p. Rudomina	256/4 ¹ / ₂	p. Paczek	995
p. Niegoszowski	318/13/15	p. Rębowski	1035/14

¹⁾ Może Succoriello (p. str. 284).²⁾ W oryginale X wpisane Je^o M"x." Fogelder.³⁾ Cyfra poprawiana z 2 (?) na 3.

p. Piaszczki	325/11 $\frac{1}{2}$	p. Zabokliczki	297/20
p. Smogulecki	138/13/15	p. Giebułtowski	670
p. Szimanowski	96/27		
Je ^o M. X. Grabowiecki ¹⁾			

5073/4/12

Salariati

W Polsce zostali		We Suetiei bily	
p. Golecz	624	p. Muchowieczki	520
p. Burbach	109	p. Wiszniowski szatni	688
p. Gonowski	816	p. Adam szatni	260
p. Rokicki	510/3		
p. Chrzanowski Korze.	87		
1468			

P. Doctorowie i Capelani

p. Doct. Buccella	562/15	p. Doctor Goslawski	1163/22
p. Doct. Occo	184	X. Piotr Capellan	704
p. Doct. Gallus	176		
Je ^o M. X. Skarga ²⁾			
Je ^o M. X. Bernat	400		
X. Jan Capel.	360		
X. Jakub Capel.	317/15		
X. Malbi Clerica	101		

P. Pachol. Pokoiowim

p. Chelmski	24	p. Moszczinski	600
p. Marczin Karzel	48	p. Pirsschlinski	801/9
W Polsce zostali		We Suetiei byli	
p. Kochanowski młodszy	24	p. Bolek	824
p. Jaskmaniczki	12	p. Kreski	48
p. Clinski	24	p. Cziechniowski	52
p. Scipio ³⁾		p. Pielass	71/10

P. Harcerzom in Eq[ui]os/ 2

p. Żółtowski	113/10	p. Mscziszewski	120
p. Chomętowski	103/10		

¹⁾ Niema cyfry.²⁾ Brak liczby.³⁾ Brak liczby.

p. Danwic ¹⁾	103/10
p. Berdowski ¹⁾	206/20
p. And. Goiski chori	155
p. Braniecki	173/10

P. Komorniczi

p. Kackowski	p. Krzinecki	394
p. Luboszczinski	p. Mysska	540
p. Szerakowski	p. Berk	288
p. Napiorkowski	p. Absolon Lęna	236
p. Sulymirski		
p. Dziedzicki		

W Polsce zostali i praesentes są

We Suetiei bili ²⁾

p. Dunyn	
p. Kobielski	
p. Samuel Bied[rzicki]	
p. Kopczyowski	
p. Treczinski	
p. Laudaczki	
p. Dzikowski	
Kassdemu stich per... 104	
Et personis 13	1352
p. Abra. Biedrzicki	156
p. Koweski	52
p. Bieganowski	156
p. Niewiarowski	48
p. Talaphus	40

Caualcatorom

p. Maisner	169/15
p. Clearcha	169/15

Musice

W Polsce zostali	We Suetiei bili
p. Diomedes 612	p. Cristof Clabon
Wziawszi pieniądze we Gdańsku do Suetiei nie iesdzil.	chlopiant iego 6
	... ³⁾
	1207/15 Manualist. personis No 8
	Vocalist. personis No 8
	728

¹⁾ Przed oboma nazwiskami drobnem pismem wspólny dopisek: Do Suetiei nie iesdzil, a pieniądze wziął.

²⁾ Po tym nagłówku pół strony puste, niema wyliczonych dworzan, którzy byli w Szwecji.

³⁾ Nieczytelne.

Trembacze

Kolakowski	144
Jstwan	144
Bębenycza	144
chłopiec Bębenica	20
Simon sługa pacholęczy	34/20
Kunynski przy Myssiu (?)	88
Krawiec przy p. Opack. ¹⁾	52

Rzemiessnikom

Balcer Rimarz	204	p. Marią. aptekarz	679
Grapski piekarz	40	p. Wilhelm Barbirss	478
Dugieto krawiec	612	p. Zaleski pracz	628

W Polsce zostali

Taroko Bieretarss	208
Krzeczek Swiec	52
Torunczik ślosarz	104
Michał Smukierz	194
Barwierz staienni	104
Janus kowal do leezen.	180
Stanisław	128
Jakub	128
Woczech	128

We Suetiei byli

p. Claudio krawiec	1726
Abra. ²⁾ passomonik	520
Tycz Haftarss	910
Koncz piekarss	205
Kielbass Kuzmierz	164
Woczech palac	85/10
Michałowicz Laziebnik	99/10
. . . . ³⁾	5597/6

Misliwczom

Lubkowski	64	Kassuba	104
Kossicki stari	32	Herman	162/17
Zacharias	50	Koszicki mlodi	127/23
Lukaszek	34/20		
Radwański	156		
Piskowski	78		

*Odzwirnem**W Polsce zostali*

p. Pudłowski	69/10
p. Serbin	
Karczewski	
Kniazik	
Kristophowicz	
Szymkowyc	
personis 5 uni	34/20
Galeczki	30

We Suetiaei byli

p. Eskel	301
p. Olao	216
p. Pruszinowski	173/20
p. Obuchowski	230/15
Pakratowicz	63/10

¹⁾ Zapewne Opackim.²⁾ Zapewne Abram, lub Abraham.³⁾ Nieczytelne.

Familiae Culinariae

Kubelski odźwierni kuchenni	99	p. Smialek Mistrzom No 3 Młodzien. 5 chlopian 6 pomocznik 2 Zarebac 1 Tlukac Thim wsitkiem	162 680
--------------------------------	----	---	------------------------------------

Czeladzi obozowej

W Polsce zostali		We Suetiei bily	
p. Jan Przeradowski Podobozni	193/15	Simon Kowal Jan Stelmach Jan Kolodziei	124 124 124
Wocziech Stelmach Andrzej Kolodziei Mikolai } kowalie Jurek }			
pers: 4 uni 72	288		
Slug obozowich No 3 uni 47 et 3	124/24		

Sludzi do srebra

p. Borisowicz	150
p. Piotrowski	148/15
p. Zielenski alias (?) Criger	104
Paproczi	120

Czeladź Staienna

Mastalerzow	29
Kempka Joh. (?) starszi	1
Woznic	No 70
Gorka starszi	1
Tim strawnich za niedz. 26	2322/20
Teiże Czeladzi Myta za rok 1	674
oboia Suma	2996/20

Mulaterom No 4

Tich osob. No 4 480 |

*Piesim na Urząd P. Marszałkow*Sosnowski Decurio 52 |
pieszych No 10 260 |

IV.

Warss. dieb. Maij 1598

Na zapłate Dworowi Kro. Je[go] Mczi służby nowey
tim czo s Kro: Je[go] Mczią poiadą y tim czo tu
w Polszcze zostaną.

Drobnieyszem ¹⁾

<i>Cavalcatorom</i>		<i>Trembaczom</i>	
Solut Maysnerowi zł. 112 ²⁾		Solut Kolakowskiemu 60	
		Solut Maylatowi 24	
<i>Srebrnym</i>		Solut Sreter 50	
Solut Dimitrowi 52		Solut Sifer 96	
Solut Piotrowskiemu 39		Solut Peter Herston 89	
Solut Paprocziemu 39		Jwan Michałowicz 22/4	
Solut Kalinie 39		Solut Ferens Gall 108	
		Solut Nerkowski 108	
		Solut Iacob Pell 108	
	169	Henric Fin 108	
<i>Drobnieyssem slugom</i>		Solut Hanus Braun 108	
Solut Simonowi pacholęczemu 16		Solut Haken Blank 108	
Solut Wadinskiemu 26		Solut Magnus 108	
Solut Czizowskiemu 33/5		Solut Mathias Bębenicza 50	
Woźnemu 33/5		Solut synowi iego 35	
Solut Chrzanowskiemu 39		³⁾	1182,4
y Szath 39		<i>Odźwiernem</i>	
Solut Zametowi y Szath 39		Solut Ielski 39	
	153/5	Solut Eskiel 52	
		Solut Olao 52	

¹⁾ Rkp. Bibl. Ordyn. Krasieńskich Nr. 81.²⁾ Wszędzie aż do końca rękopisu przy każdej liczbie, także przy sumie ogólnej znak na złotego.³⁾ W tem miejscu naklejony lakiem skrawek papieru z cyferką 7052 (?).

Solut Pruszinowski	52
Solut Obuchowski	52
Solut Serbin	26
Solut Christoph Pudlow- ski	26
Solut Pankratowicz	26
Solut Karczowski	26
Solut Kniasik	26
Solut Kochnowski	26
Solut Galeczki	26
Solut Kristophowicz	26
Solut Woyciech Palacz	26
Solut Michałowicz Ła- ziebnik	26
Solut Werezeycki	26
	<hr/>
	533

Kaczkowskiemu komo-
rnikowi 6

Mysliwczom

Solut Radwanski	58/15
Solut Tyskowski	28/15
Solut Łubkowski	28
Solut Herman	28
Solut Ian	26
Solut Kassuba	17/15
Solut Zacharias	17/15
Solut Kosickiemu	17/15
Solut Hriniczowicz	17/15
Solut Lukassek	17/15
Solut Hans Raich	25
Solut Kuroploch	10
	<hr/>
	291/15

Rzemiesnikom

Solut Wilchelm	171
Solut Zaleski Prac	256
Solut Dugieto Krawiecz	500

Solut Koncz Piekarz	40/15
Solut Grabski Piekarz	30
Solut Tarakon	104
Solut Koncz Passamanik	160
Solut Gorski Namietnik	158
	<hr/>
	1441/15

Piesim Marsalkowskim

Solut Sosnowskiemu	19/15
Solut ossobom 10 per 6/5	65
	<hr/>
	84/15

Solut Czeladzi Kuchenney	425
321 ¹⁾	

Czeladzi Obozowej

Solut P. Podoboznemu	118/15
Solut Foltin Kowal	32
Solut Simon Kowal	39
Solut Jurkowi Kowalowi	39
Solut Stelmachowi 2 po 39	78
Solut Kolodzieiom 2 po 39	78
Solut Kolesnikom 3 po 22	66
	<hr/>
	450/15

2245/10 ²⁾

Solut Czeladzi Staienney 2629/0

Summa wsiczkiego
czini fl. 7431/9 ³⁾

Sigismundus Rex

Rzemiesniczy do Svetiey ⁴⁾

Iendrzey Stalmach	39
Gregier Kolodziey	39
Simon Kowal	39

Wanda Dobrowolska.

¹⁾ Naklejona cyfra.

²⁾ Na naklejonym lakiem skrawku papieru.

³⁾ Na odwrotnej stronie karty ostatniej, niezapisanej napisano: Solutio ex fl. 17000.

⁴⁾ Dopisek na końcu po podpisie królewskim, na kartce naklejonej lakiem.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Raschke Georg: Das Ende der Lausitzer Kultur in Schlesien. Inaugural-Dissertation. Breslau 1932, str. 59 + 3 tablice.

Są problemy, które pasjonują prehistoryków, a równocześnie muszą wzbudzić najżywsze zainteresowanie u historyków. Do nich należy w pierwszym rzędzie problem t. zw. kultury łużyckiej. Rozwinęła się ona z ośrodka na Łużycach w trzecim okresie epoki bronzowej, stąd rozprzestrzeniła się na Wielkopolskę, Śląsk i dotarła w następnych okresach do Wisły, na północ do Bałtyku, a na południu do Dunaju. Ponieważ kultura łużycka obejmuje olbrzymi okres chronologiczny (od ca. 1400 — 500 r. prz. Chr.), a właściwy jej ośrodek leży na terytorjach stanowiących odwieczny teren zmagania germańsko — słowiańskich, więc nie dziwnego, że zarówno Niemcy, jak i polscy prehistorycy poświęcają jej wiele uwagi. Z polskich uczonych przedewszystkiem profesor poznański J. Kostrzewski (i jego szkoła) w licznych swych dziełach starał się wykazać słowiańskość kultury łużyckiej. Opierał się przytem m. i. na stwierdżonem przez siebie używaniu grodzisk przez kulturę łużycką i słowiańską. Przeciwnie nauka prehistoryczna niemiecka, z berlińskim niedawno zmarłym profesorem Kossinną na czele, wystąpiła z hipotezą o illiryskiem pochodzeniu kultury łużyckiej.

Na tem stanowisku o illiryskiem pochodzeniu kultury łużyckiej stanął również G. Raschke, autor omawianego studjum, które obejmuje tylko niektóre rozdziały większej pracy, jaką pod tym samym tytułem ma wydać „Schlesischer Altertumsverein“ w Wrocławiu. Autor wywód swój opiera na stwierdżonym fakcie, że w V wieku prz. Chr. siedzieli w Alpach Wschodnich Illirowie. Otóż zabytki kultury łużyckiej na Śląsku i w Czechach wykazują w VI wieku liczne analogie z owym terytorjum wschodnio-alpejskiem, i to znacznie bliższe podobieństwa, niż n. p. z zabytkami północnej Wielkopolski, zachodniej Brandenburgji i Saksonji. Powołuje się przytem autor na niedawno ogłoszone wywody lingwistyczne Maxa Vasmera

(Beiträge zur alten Geographie des Gebiets zwischen Elbe und Weichsel, Ztschft f. slav. Philologie V, 1929, str. 360—370) o ewentualnem illiryskim pochodzeniu niektórych nazw rzecznych i terytorjalnych, jak n. p. rzek: Oppa i Drama, oraz m. Kalisza. Przyznaje jednak, że są to narazie tylko hipotezy. Upadek i ostateczny koniec kultury łużyckiej i reprezentującego ją ludu (illiryskiego) po r. 500 został spowodowany na Śląsku przez wtargnięcie dwu nowych kultur: z północy kultury grobów skrzynkowych i urn twarzowych, reprezentowanej przez germańskich Bastarnów, a z południa w sto lat później (od IV w.) przez wtargnięcie Celtów. Ponadto nawiedzały południowy Śląsk w VI w. od wschodu napady Scytów. W tych walkach większa część ludności łużyckiej uległa zupełnej zaturacji, reszta rozplynęła się w tych nowych kulturach, jakie opanowały Śląsk. Tak się przedstawia teza autora, pokrywająca się zresztą z utartym poglądem nauki niemieckiej.

Poświęciłem nieco więcej miejsca omówieniu tych podstawowych zagadnień kultury łużyckiej, bo są one z historycznego punktu widzenia bardzo ciekawe, tak że nasza nauka historyczna musi dokładnie śledzić badania na tem polu. W pracy Raschkego stanowią one tylko wstęp do właściwych jego badań, poświęconych szczegółowemu omówieniu śląskich zabytków prehistorycznych z wczesnej epoki żelaznej (800—500 prz. Chr.). Praca wyszła z seminarjum prof. S. Senger'a w Wrocławiu, wybitnego dziś znawcy kultury łużyckiej (por. jego artykuł „Lausitzische Kultur“ w Eberta: Reallexikon der Vorgeschichte, t. VII. str. 251—256, oraz: Die Lausitzer Kultur, Deutsche Hefte, Jahrg. 2.). Zabytki te omówił autor w części drugiej (p. t. „Der Fundstoff“) i trzeciej („Die Formgebung“), dzieląc cały materiał na chronologiczne i terytorjalne grupy, na okres wcześniejszy od r. 800—650 prz. Chr. (odpowiadający okresowi halsztackiemu C) i późniejszy od r. 650—500 prz. Chr. (odpowiadający okresowi halsztackiemu D). W obrębie tych dwu okresów wyszczególnił autor odrębne grupy terytorjalne; a więc w pierwszym okresie: 1) groby popielnicowe z malowaną ceramiką na środkowym Śląsku, 2) groby o formach przejściowych od popielnicowych do jamowych (*Brandschüttungsgräber*) na środkowym Śląsku, w których cały grób wraz z urnami jest wypełniony szczątkami stosu, 3) groby popielnicowe na zach. Śląsku, zawierające naczynia o wysmukłych kształtach i bardzo skromnym ornamentcie, 4) groby jamowe (*Gräber mit Leichenbrandhäufchen*) bez urn na półn. wsch. Śląsku, 5) groby szkieletowe na wschodnim Śląsku, uważane przez Kostrzewskiego za illiryskie, w przeciwieństwie do popielnicowych grobów środkowo śląskich, uznanych przez niego za słowiańskie (pogląd ten zwalcza bezwzględnie Raschke). W drugim okresie (r. 650—500) odróżnia autor: 1) groby popielnicowe z nie-

malowaną ceramiką na środkowym Śląsku, 2) groby popielnicowe wzgl. jamowe (*Brandgräber*) na zachodnim Śląsku, 3) groby popielnicowe na płn. wsch. Śląsku.

W trzecim rozdziale omówił autor szczegółowo typologię naczyń metalowych z tego okresu (*Amphoren, Cisten, Situlen*). Użyta przez niego terminologia musi u nieniemieckich czytelników obudzić pewne zastrzeżenia; np. taki piękny pięcioczłonowy rzeczownik: „*Doppelspiralscheibenkopfnadeln*“ (str. 50). Na domiar złego rzeczownik ten jest podatny do dalszych wydłużeń. Przypuśćmy, że któryś ze śląskich prehistoryków odkryje w przyszłości w jakimś śląskim grobie bogaty skarb owych szpil o podwójnych spiralach i napisze o tem rozprawkę, to będzie ją chyba musiał ogłosić pod zachęcającym tytułem: „*Ein neuentdeckter mittelschlesischer Doppelspiralscheibenkopfnadelngrabschatz*“. Taka naukowa terminologia, w rodzaju owych „*Doppelspiralscheibenkopfnadeln*“, czy też takich określeń, jak np. „*Buchdeckelschmuckkunst*“ (jeśli wolno mi wziąć przykład z innej dziedziny), jest dziwaczną karykaturą niemieckiego słownictwa, zasługującą na bezwzględne tepienie.

F. Pohorecki.

Fekete Nagy Antal: A Szepesség területei és társadalmi kialakulása. (Rozwój terytorjalny i społeczny Spisza). Budapeszt 1934, str. 376 + 3 mapy, 8°.

Autor, archiwista Archiwum Głównego w Budapeszcie, wydał niedawno książkę bardzo ciekawą dla historjografii polskiej. Niniejsze dzieło winno zainteresować historyków polskich, zarówno politycznych jak i społeczno-gospodarczych nie tylko z punktu widzenia czysto naukowego, ale i przez to, że Spisz był krajem złączonym z Polską przez kilka wieków.

Autor tej książki opracował swój temat po 8-letnich studiach przygotowawczych. Opierał się na bogatej literaturze, która już od XVIII w. zajmowała się historją Spisza. Mimo bogatych problemów i materiałów literatura ta dotychczas nie uwzględniła wielu kwestyj i stosowała złą metodę. Brakowało w niej dotychczas opracowania porównawczego, opartego na literaturze krajowej i obcej.

Autor wyjaśnił przedewszystkiem kwestję rozwoju terytorjum zasiedlonego w X w. przez „kabarów“ aż do linii Strazsa (Straże) — Iglo (Nowa Wieś); w XIII w. rodzina Görgey'ów zasiedliła część kraju aż do brzegu Dunajca. Żyła już tam ludność słowiańska, ale była bardzo rozrzucona i w małej ilości, z wyjątkiem okolic Podolińca, Lubowli i t. d., które były pod panowaniem królów polskich aż do XIV w., kiedy dostały się do Węgier, aby od 1412 r. wrócić ponownie do Polski, jako zastaw Zygmunta Luksemburczyka.

Linja Strazsa—Iglo w XIII w. posunęła się w kierunku Lewoczy i Kezsmarku i terytorjum, leżące między temi miej-

scowościami zaludniło się elementami węgierskimi, zwłaszcza kabarskimi i tak zwanymi „*láandzsásnemesség*“ (*decem lanceatorum de Scepus*). Zaczynająca się tu w XII w. kolonizacja niemiecka spotkała się z rozwinięciem już życiem społecznem i gospodarczem w miastach, jak w Lewoczy i in. Udowadniając to, odrzucił autor dawno już panującą teorię co do znaczenia kolonizacji na prawie niemieckiem, wykazując wielu dokumentami, że Niemcy (*latini, vallones*) przyczynili się tylko do rozwoju, ale nie oni stworzyli warunki procesów twórczych. Po najazdach tatarskich, ponieważ ludność węgierska bardzo się zmniejszyła, Niemcy zaludnili opróżnione części danego terytorjum.

Od XIII w. pojawiają się osady, wioski słowiańskie, żyjące w starej organizacji „*Feldgemeinschaft*“, zajmujące się pasterstwem.

Po scharakteryzowaniu rozwoju terytorjalnego daje nam autor obraz procesów społecznych ludności.

Ciekawy jest przedewszystkiem stan tych *decem lanceatorum de Scepus*, którzy grali rolę „*speculatores*“ na linii granicznej t. zw. „*gyepű*“. Autorowi udało się udowodnić, że ci „*lanceatores*“ byli kabarami. Znaczenie ich wojskowe było bardzo duże. Co do ich sytuacji społecznej, stali oni pomiędzy szlachtą a włościanami. Nie płacili podatków, ale nie byli obowiązani służyć osobiście, tylko każdy ósmy pług (*aratrum*) dawał jednego żołnierza pancernego. Ponieważ mieszkali oni na terytorjum wielkości 80 pługów, nazywano ich zawsze „*10 lanceatorum*“.

Wielką zasługą autora jest to, że wykazał wielkość terytorjum i przez to objaśnił kwestję nazwy tej warstwy. W XVI w. ci „*lanceatores*“ zeszedli w niziny społeczne albo rozplynęli się wśród szlachty.

Na końcu tłumaczy autor rozwój miast polskich i niemieckich, zwracając uwagę na znaczenie sołtysów polskich.

Z wielką radością witamy książkę autora; zasługuje ona też na uznanie z powodu zawartych w niej 3 map, charakteryzujących nietylko topografię Spisza, ale i podających daty powstania pojedynczych osad, wsi i t. p. Książka niniejsza jest naprawdę najlepszą monografią Spisza. *Komoróczy György*.

Gładyszówna Joanna: Ludwik Wittelsbach margrabia brandenburski wobec Polski. (Czasy Władysława Łokietka). Roczniki Historyczne. R. IX, str. 1—45. Poznań 1933.

Praca pod powyższym tytułem dotyczy jednego odcinka z historii stosunków pomiędzy Polską a jej zachodnim sąsiadem Brandenburgją, które w swym całokształcie ani w literaturze polskiej ani w niemieckiej nie doczekały się dotąd należytego opracowania. Autorka zajęła się mianowicie okresem ostatnich lat panowania Władysława Łokietka, od czasu obję-

cia Marchji brandenburskiej przez Wittelsbachów w 1323 r., dając przytem rzut oka wstecz na sprawy polsko-brandenburskie od połowy XIII w. Okres, objęty omawianą pracą, posiada doniosłe znaczenie dla ocenienia całokształtu zewnętrznej polityki Władysława Łokietka. W okresie tym stosunków polsko-brandenburskich należy wyróżnić dwa zasadnicze momenty. Jeden z nich to sąsiedzkie spory i konflikty pomiędzy Polską a Brandenburgją, sięgające początkami w głąb XIII w., drugi to sprawa ustosunkowania się Łokietka do cesarza Ludwika bawarskiego i syna tegoż Ludwika, margrabiego brandenburskiego, którzy prowadzili zacieklą walkę z kurją papieską. Oba te momenty pozostawały w ścisłym związku ze sobą i wpływały wzajemnie na siebie, a wynikiem ich było do pewnego stopnia stanowisko Polski wobec ostatniej fazy walki cesarstwa z papieństwem, rozgrywającej się w pierwszej połowie XIV w.

Autorka omawianej pracy zdaje sobie sprawę ze znaczenia obu momentów określonych powyżej, jakkolwiek kładzie nacisk na stosunki Polski z Brandenburgją. Z tego też powodu rozprawę swoją podzieliła na trzy rozdziały, z których każdy obejmuje poszczególny etap stosunków polsko-brandenburskich. Pierwszy rozdział poświęciła autorka rozpatrzeniu tych stosunków przed 1323 r. tudzież okolicznościom, wśród których młody Ludwik Wittelsbach objął w posiadanie Marchję, i wyprowadziła z tego pewne dane, które pozwoliły jej określić genezę wyprawy Łokietka na Brandenburgję w 1326 r. Do kwestji tej odnosi się drugi rozdział omawianej rozprawy. Wyprawa brandenburska była w dawniejszej literaturze poruszana częstokroć, ale tylko mimochodem; naogół dawniejsi historycy (Voigt, Salchow, Zachorowski), stali na stanowisku, że doszła ona do skutku za namową papieża. W najnowszych dopiero czasach wysunięto twierdzenie, że drugim czynnikiem, który, obok inspiracji kurji papieskiej, wpłynął na genezę tej wyprawy, była dążność Łokietka do rewindykacji strat poniesionych poprzednio przez Polskę na rzecz Brandenburgji¹⁾. Autorka przyjmuje i rozwija ten pogląd, wskazując jednocześnie na inne uboczne względy, które mogły wpłynąć na decyzję Łokietka (np. chęć zemsty na Brandenburczykach za to, że przyczynili się do utraty Pomorza przez Polskę w 1308 r., co podnosi wyraźnie współczesny Henryk de Hervordia) i podkreślając rozprężenie panujące w Marchji, które stworzyło pomyślnie warunki dla przeprowadzenia akcji wojskowej ze strony Łokietka. W omawianiu samej wyprawy opiera się autorka na źródłach współczesnych, uwzględniając przytem i przekaz Długosza, zdaniem mojem, zanadto; Długosz bowiem opiera się w odnośnem

¹⁾ Zajączkowski St., Polska a Zakon krzyż. w ostatnich latach Wł. Łokietka, str. 73—85.

miejsu na Dusburgu, a nieliczne jego dodatki nie posiadają większego znaczenia. Zupełnie słusznie natomiast podnosi autorka możliwość współdziałania z Łokietkiem biskupa lubuskiego Stefana, nie zaznaczając jednak należyście, że szczegół ten opiera się na historykach późniejszych.

Trzeci rozdział poświęcony jest omówieniu sprawy rozejmu polsko-brandenburskiego z 1329 r., a głównie zagadkowego dokumentu landsberskiego z 18 sierpnia 1331 r. Autorka przyjmuje tezę wysuniętą niedawno przezemnie¹⁾ przeciw poprawce daty tego dokumentu dokonanej przez Kłodzińskiego i zestawia wszelkie dane wskazujące, że dokument ten pochodzi rzeczywiście z sierpnia 1331 r. Następnie poddaje analizie treść dokumentu i dochodzi do stwierdzenia, że układ landsberski był prywatną umową Wincentego z Szamotuł i jego braci z margrabią Łudwikiem, warunki zaś tej umowy były o wiele bardziej korzystne dla Brandenburgii niż dla Polski, a przytem zapewniały braciom Nałęczom opiekę margrabiego na wypadek ich konfliktu z Łokietkiem. Na tej podstawie ustala autorka fakt nielojalności Wincentego wobec Łokietka, uzasadniony konfliktem, w jaki popadł Wincenty ze swoim monarchą z powodu odebrania mu urzędu starosty Kujaw i Wielkopolski i mający analogie w postępowaniu innych członków rodu Nałęczów, a także innych wielmożów wielkopolskich w XIV wieku.

Rezultat, osiągnięty przez autorkę w rozważaniu umowy landsberskiej, można w całości podpisać. Miałbym tylko do zrobienia jedną uwagę. Zdaniem mojem, można pójść nieco dalej w ocenie charakteru układu landsberskiego i przyjąć hipotezę, że układ ten był prywatną umową nie tylko, o ile chodzi o stronę polską t. zn. Wincentego i jego braci, ale zarazem i w odniesieniu do strony brandenburskiej; mówiąc innemi słowami, można uważać, że panowie brandenburscy, występujący na dokumencie landsberskim, działali z własnej inicjatywy i mając na oku własne cele, a tylko zasłaniali się autorytetem margrabiego, za pełnomocników którego się podawali. Zaznaczam jednak, że jest to tylko przypuszczenie, z treści bowiem dokumentu landsberskiego wynika, że działali oni w imieniu margrabiego i całej Marchii, jako ich przedstawiciele. Natomiast sprawa ewentualnej zależności lennei braci Nałęczów od margrabiego przedstawia się, zdaniem mojem, znacznie poważniej, niż to przyjmuje autorka (str. 40—41). Za istnieniem tej zależności przemawia nie tylko okoliczność, że Nałęcze mieli posiadłości zarówno w Polsce, jak i w Brandenburgii, czego autorka należyście nie uwzględniła, ale także wskazują na to tytuły Wincentego i jego braci na dokumencie landsberskim (*miles, famulus*), nieznane w tem znaczeniu na gruncie polskim, ale spotykane często w stosunkach brandenburskich. O kwestjach tych

¹⁾ Ibid., 173—177.

nie będę się jednak rozpisywał tutaj szerzej ze względu na to, że omówiłem je szczegółowo w pracy mej p. t. „Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku“, która znajduje się obecnie w druku, a streszczenie której zostało ogłoszone w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego we Lwowie za 1932 r.

W zakończeniu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka nieścisłości czy też tylko omyłek druku. A więc w bulli dla dziekana Piotra z 1327 r. wymieniona jest miejscowość „Bezow“ nie „Bernow“ (str. 24), w dokumencie zaś margrabiego Ludwika dla Dobrogosta z 1338 r. „Gossow“ a nie „Grossow“ (str. 39). W cytacie z kroniki zbrasławskiej o wyprawie 1326 r., przytoczonym dwukrotnie, zamiast wyrazu „complacere“ występuje raz „complacare“ (str. 16), drugi raz „complecare“ (str. 26). Wszystkie te drobne usterki nie umniejszają naturalnie wartości omawianej pracy, która stanowi cenny przyczynek do poznania dziejów zewnętrznej polityki Polski w pierwszej połowie XIV w., a której najdonioślejszym rezultatem jest właściwa i zgodna z brzmieniem źródeł ocena zagadkowego dokumentu landsberskiego.

St. Zajączkowski.

Małuszyński Marjan: Łowicz w wiekach średnich. Odb. z Księgi Pamiątkowej Akademickiego Koła Łowiczan, Warszawa 1934, str. 44+4 nlb.

Dziejami m. Łowicza zajmowało się szereg badaczy mianowicie: Gawarecki, Tarczyński, Oczykowski i Ustymowicz. Najwięcej uwagi autorowie ci poświęcali zabytkom i pamiątkom historycznym miasta. Tylko ostatni z nich, Rosjanin z pochodzenia, zajął się dziejami miasta, ale dał rzecz bezwartościową. Ostatnio dr. Małuszyński ogłosił swoją rozprawę, w której w krótki, zwięzły a treściwy sposób przedstawił dzieje m. Łowicza do 1531 roku.

Krótką ta rozprawa ujęta została w następujących rozdziałach: Nazwa miasta, Położenie geograficzne, Rozwój terytorjalny, Władze miejskie, Rozwój gospodarczy, Zabudowanie miasta i obwarowanie, Zamek, Kościoły, Oświata i szkolnictwo oraz Walki o Łowicz.

We wstępie autor stwierdził, że już jego poprzednicy, najdawniejszy okres dziejów miasta, sięgający w głąb średniowiecza, potraktowali pobieżnie z powodu braku źródeł. To było główną przyczyną, że autor zajął się wyłącznie opracowaniem średniowiecza Łowicza. Chciał bowiem uzupełnić wyniki badań swoich poprzedników. Ale i on, niestety, nie zdołał wywiązać się całkowicie z podjętego zadania, albowiem wymieniona rozprawa jest właściwie pracą, w której autor omawia dzieje Łowicza w okresie panowania arcyb. Jana Łaskiego. W niektórych tylko rozdziałach cofa się autor wstecz. Stało się to oczywiście z powodu braku źródeł a nie z winy autora.

Źródła do historii m. Łowicza, poza wymienionemi przez autora, są dosyć liczne n. p. w Archiwum Skarbowem w Warszawie znajduje sięteczka zatytułowana: „Zbiór y Opisanie Praw, Przywilejów, Ordynacyi, Dekretów y Reskryptów Miastu Łowiczowi służących“ (Dział staropolski, ks. 96, kart. 52), obejmująca odpisy przywilejów i t. p. od 1375 do 1779 roku. Odpis ten był sporządzony w r. 1821. Kronikarz łowicki Cebrowski umieścił szereg odpisów przywilejów nadanych Łowiczowi od 1509 do 1637 r. (Bibl. Baworowskich we Lwowie, III. E. 38 Nr. 588). W Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie znajduje się rękopis pt. „15 Łowicz. Kopje przywilejów z różnych lat“. Dodam tu jeszcze księgi przywilejów przechowywane w Archiwum Kapituły Metropolitalnej Gnieźnieńskiej pod sygnaturami: 4 I. a, 4 I. b, 4 II. a, 4 II. b, 4 II. c, i t. d. Ponieważ jednak autor postawił sobie za zadanie wykorzystanie źródeł drukowanych, przeto i ten zarzut nie dotyczy autora, ponieważ zebranie wszystkich do dziś zachowanych dotyczących Łowicza źródeł wymagałoby zbyt długiego czasu i pieniędzy na podjęcie podróży do Gniezna, Łowicza i Lwowa.

Znaczenie nazwy „Łowicz“ omawia autor za Oczykowskim, który znowu przyjął wyjaśnienia Wacława Rolicza-Liedera (Kurjer Warszawski, 1 I. 1909 r. str. 18) z tem jednak, że dr. Małuszyński ostateczne rozwiązanie znaczenia tej nazwy uzależnił od zbadania dziejów innych miejscowości tej samej nazwy. Zdaje się jednak nieulegać wątpliwości, że nazwa ta pochodzi od staropolskiego imienia osobowego Łow — Łowa, i że autor niepotrzebnie odrzucił to tłumaczenie, nie dając w zamian żadnego innego. Fakt, że Cebrowski w swej kronice podaje, iż w herbie miasta występują 2 pelikany dowodzi, że ludność tej osady, zajmowała się łowieniem ryb w rozlewnej Bzurze.

W doskonałej formie przedstawione jest położenie geograficzne i terytorjalny rozwój miasta. Zaslugą autora jest, że erekcję miasta pierwszy przesunął do czasów arcyb. Jakóba Świnki, twierdząc, że już w r. 1298 Łowicz był nazwany miastem. Nie ulega jednak wątpliwości, że erekcja miasta Łowicza nastąpiła już w pierwszej połowie XIII w.

Rozwój gospodarczy miasta omówiony jest dosyć obszernie, ale niezbyt dokładnie. Pomiął np. wiadomości, iż od czasu wybudowania ratusza na nowem mieście, tam skupiło się całe życie miasta, handel i przemysł miejscowy. Tam bowiem mieściły się różnego rodzaju kramy i jatki, tam też miał swój kram postrzygacz sukna, jeden na całe miasto, i tam znajdowała się waga miejska (A. S. Ks. 96, k. 4—5).

Cechów było 11. Pierwsze wiadomości o cechach łowickich według autora pochodzą z połowy XV w. Działanie jednak cechów trzeba cofnąć znacznie wstecz od dat wystawienia przywilejów dla poszczególnych cechów. Konfraternja kupiecka

miała przywilej wystawiony dopiero 25 IX 1515 r., a kupcy w Łowiczu występowali już w r. 1333 a nawet w 1240 r. Krawcy mają przywilej dopiero z r. 1606, który jest potwierdzeniem przywileju z r. 1530. Ale i przywilej arcyb. Jana Łaskiego nie był pierwszy, bo księgi tego cechu sięgają daleko przed 1530 r. Słowa „Także przy wolnościach naszych dawnych zostawamy. Aby ani Woyth ani Burmistrz przerzeczonego miasta Łowickiego w sprawach prywatnych nas nie sądził“... umieszczone w przywileju Jana Łaskiego dowodzą, że cech krawiecki już dawniej miał swój przywilej. A wreszcie wzmianka, że dawny przywilej cechu krawieckiego zaginął w r. 1524 i fakt powoływania się krawców jeszcze w r. 1804 na przywilej nadany im w r. 1295, świadczy, że cech miał istnieć już w pierwszych latach po erekcji miasta. (Arch. Kap. Metrop. Gnieźn. Akta luźne II.)

Domy mieszczan do połowy XVI w. były drewniane. Plan budowania domów mieszkalnych i ulic uregulował dopiero arcyb. Jan Łaski. Przedtem w budownictwie miasta panować miał chaos. Takie postawienie sprawy nie zgadza się z przepisami t. zw. prawa niemieckiego.

Mieszczanie łowicki mogli osiedlać się we wsiach okolicznych bez utraty prawa miejskiego (str. 24 na podstawie L. B. L. II. 358). Tymczasem w r. 1443, ci obywatele m. Łowicza, którzy domy swoje opuszczali i osiedlali się we wsiach winni byli być pozbawieni praw i wolności miejskich (III. E. 38 K. 31—32), a w r. 1525 arcyb. Jan Łaski nakazał, aby obywatele mający domy, role, grunta i place mieszkali w mieście pod karą utraty posiadanych realności (A. S. Ks. 96, k. 8—10 i III. E. 38, k. 34—38).

Opisując zamek łowicki autor obalił dotychczasowe poglądy badaczy i miłośników Łowicza o istnieniu w Łowiczu zamku książąt mazowieckich. Twierdzi on mianowicie, że rzekomy zamek zwany powszechnie „kupusem“, to stary ratusz (str. 25). Domniemana zaś wieża więzienna z XIII w. to zwyczajny lamus, wzniesiony przez jakiegoś bogatszego mieszczanina (str. 27).

W rozdziale, w którym opisuje, kościoły łowickie, autor nie dał nic nowego. Zato rozdział: „Oświata i szkolnictwo“ w mografjach Łowicza jest po raz pierwszy jasno przedstawiony z jednoczesnem imiennem wyliczeniem studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzących z Łowicza (od 1400 r. do 1531 r.)

Rozdział ostatni „walki o Łowicz“ jest nieściśły o tyle, że w walkach tych chodziło nie o samo miasto Łowicz, lecz o całą kasztelanję łowicką. Łowicz był tu przedmiotem sporu o tyle, że był stolicą dóbr arcybiskupów gnieźn. leżących w obwodzie (kasztelanji) łowickiej.

Ludność Łowicza oblicza autor (str. 22) na maksymalną cyfrę 2500 głów na początku XVI w. W następnem zaś zdaniu

ludność miasta określa w granicach od 3000 do 2000 głów z tem, że w rzeczywistości zbliżała się raczej do cyfry ostatniej. W zakończeniu zaś autor wspomniał, że ludność Łowicza, miasta ożywionego i handlowego, zmieniała się ciągle w poszukiwaniu nowych interesów i nowych źródeł zysku.

Naszem zdaniem Łowicz we wczesnem średniowieczu był osadą rolniczą, później stał się miasteczkiem przemysłowo-rolniczem. Stałej ludności trudniącej się handlem w Łowiczu było stosunkowo mało. W roku 1548 było 20 kupców, 12 prasolarzy i 63 szynkujących piwem. Ludności zaś rzemieślniczej było nieporównanie więcej, bo aż 189, nie licząc sukienników i rzeźników, których ilości nieznamy. (Arch. Gn. 6 A. e. K. 491). Widzimy więc, że na 284 rodziny różnych zawodów, kupców było (wraz z prasolarzami i szynkarzami piwa) zaledwie 33·5%. Odsetek ten w rzeczywistości był znacznie mniejszy, ponieważ nieznamy ilości sukienników, rzeźników, rybaków, rolników i ogrodników.

Przyjmując współczynnik 5·5 głów w rodzinie, ludność Łowicza w r. 1548 wynosiłaby około 2000 głów. W połowie zaś XIV w. ludność 2 parafij m. Łowicza, wraz z wsiami należącymi do tych parafij, jak wykazał dr. Ladenberger wynosiła około 3600 głów.¹⁾

Słabo wypadł rozdział, w którym autor omawia dochody m. Łowicza. Dzięki jednak podaniu na końcu rozprawy odpowiednich zestawień statystycznych czytający z łatwością orjentuje się w gospodarce pieniężnej miasta.

Na specjalną uwagę zasługuje plan miasta Łowicza z początku XVI w. w skali 1:2500, z wyszczególnieniem znaczących budynków miejskich i kościołów. *Jan Wareżak.*

Liubimenko Inna: Torgowyje snoszenija Rossiji s Angliiej i Gołłandiej s 1553 po 1649 god. Izwestija Akademii Nauk SSSR. VII serija. Otd. obszcz. nauk. 1933, nr. 10, str. 729—754.

Z pod doświadczonego pióra prof. Inny Liubimenko, otrzymaliśmy nowe ujęcie znanego jej dobrze tematu stosunków handlowych Rosji z państwami morskimi w XVI i XVII wiekach. Zagadnieniu temu poświęciła autorka już w roku 1911 pierwszą rozprawę, a następnie długi szereg artykułów w czasopiśmie naukowych rosyjskich, angielskich i francuskich. Oświeśla w nich te skomplikowane wypadki, których splót wywierał wielki wpływ na życie gospodarcze carskiej Rosji, a także odbijał się niejednokrotnie na kombinacjach politycznych, dotyczących również i Polski. Szczegółowe zestawienie prac dotyczących stosunków rosyjsko-angielskich i rosyjsko-holenderskich

¹⁾ Ladenberger T., Zaludnienie Polski na pocz. panowania Kazimierza Wielkiego, str. 84.

w tym czasie podaje dr. Epstein w uwagach do opublikowanego przez siebie dzieła Stadena, „Aufzeichnungen über den Moskauer Staat“ (Hamburg, 1830, str. 131 i 136).

Artykuł wymieniony w nagłówku sumuje wyniki dotychczasowych badań autorki, opartych na szerokich i sumiennych studjach w archiwach rosyjskich i przede wszystkim angielskich. Podkreśla może silniej niż dotąd akcenty antykapitalistyczne.

W rozwoju gospodarczym Anglii, jej ekspansji handlowej w XVI dzieje „Muscovy Company“ odgrywają poważną i poczesną rolę. Odkrycie a raczej otwarcie drogi do Morza Białego w r. 1553 przez żeglarzy angielskich spowodowało nawiązanie bliższych stosunków handlowych, które przeciągnęły się przez okrągłe stulecie. Niedługo później, bo w r. 1564 występuje konkurencja holenderska, która uparcie walczy z kompanją angielską aż do swego ostatecznego zwycięstwa w r. 1649, kiedy Anglików usunął car z Rosji. W walce tej przewaga była po stronie angielskiej, dzięki monarchicznym nastrojom Moskwy, która nie miała zrozumienia dla republikańskich kupców niderlandzkich. To samo doprowadza potem do wygnania kupców angielskich w okresie antykrólewskiej rewolucji. Ale były i inne okoliczności, wpływające na tok spraw handlowych w Rosji. Anglicy mieli zwartą organizację, która rozporządzała wielkimi środkami na prowadzenie handlu i przekupywanie dygnitarzy carskich, na podarki dla cara i jego faworytów. Holendrzy natomiast musieli się zadowolić częściowymi sukcesami. Idąc pojedynczo, nie reprezentowali większych sił, nie mieli też dostatecznego poparcia z kraju, toteż musieli ustępować monopolicznej konkurencji angielskiej. Ale kupcy ich byli zato bardziej przedsiębiorczy, pracowali na własny rachunek, gdy przeciwnicy zdawać musieli wielkie przedsiębiorstwo na często zawodną uczciwość agentów.

W okresie Smuty osłabła konkurencja, kiedy porządek życia gospodarczego Moskwy został wywrócony. Ale rozrost i apetyty sąsiadów, które groziły rozbiorem Rosji, lub też usadowieniem się obcych na ziemiach białego cara, zaniepokoiły zarówno Anglików jak i Holendrów. Pojawia się pomysł usadowienia stałego panowania Anglii na Murmanii, co znajdzie odgłos w czasie Wielkiej Wojny. Holendrzy, jak pisze autorka, nie podając jednak źródła, szukali kontaktu z Polakami i ofiarowywali Władysławowi znaczną sumę za przywilej monopolowy w razie objęcia tronu Monomacha. Nie wydaje mi się to uzasadnione. Mam wrażenie, że pochodzi to z insynuacyj Merricka, agenta angielskiego, który w ten sposób chciał zdyskredytować konkurentów holenderskich w oczach narodowej opinii moskiewskiej. W każdym razie źródła polskie nie podają żadnych w tym kierunku informacji. Owszem są przestrogi „że praktyki czyni Moskwa z Inderlandy, na co bardzo się obawiać potrzeba“,

powiada ks. Eustachy Wołowicz na sejmie warszawskim 1616 r. (Rps. Bibl. Kórń. nr. 325, str. 28).

Z tego dążenia do pacyfikacji Moskwy wypłynęły medjacje obu konkurentów w czasie rokowań dederyńskich i stołbowskich między Moskwą a Gustawem Adolfem. Po ustaleniu się dynastji Romanowów idzie dalej walka handlowa, ale przewaga chylić się poczyną na stronę Holendrów, by doprowadzić do zupełnego ich zwycięstwa.

K. Tyszkowski.

Lewicki Kazimierz: Sprawa unji Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej. Sprawy Narodowościowe, Warszawa 1933, R. VII, nr. 5, str. 491—508; nr. 6, str. 650—671.

Autor, badacz stosunku ks. Konstantego Wasyla Ostrogskiego do unji brzeskiej w r. 1596, rozpatruje kwestję unji cerkwi ruskiej z Rzymem z punktu widzenia interesu państwowego polskiego. W artykule powyższym chce on wykazać mylność „dość powszechnych“ w literaturze historycznej głosów o celowości unji, oraz sprzeczność interesów politycznych Polski z interesami polityczno-kościelnymi kurji rzymskiej tak, jak gdyby inicjatywa unji brzeskiej wyszła ze strony rządu, a nie z kół hierarchji prawosławnej ruskiej. Prawda, koła rządowe, w pierwszym rządzie Zygmunt III, popierały dążenia unijne biskupów ruskich, jednak to jeszcze nie znaczy, że rząd polski narzucił unję, a zatem nie można go robić odpowiedzialnym za sam akt unji cerkwi ruskiej z Rzymem.

Niedocenianie przez autora pobudek unijnych w łonie samego społeczeństwa ruskiego oraz ignorowanie prądów, nurtujących w tem społeczeństwie w czasach dawnej Rzeczypospolitej, każą mu plan unji prawosławia z Rzymem kłaść wyłączenie na karb polskiej polityki państwowej. Poza tem zasadniczo mylnem ujęciem sprawy unji cerkwi ruskiej z Rzymem widoczne są też omyłki autora w szczegółach.

Pisząc o unji w dawnej Rzeczypospolitej, autor wyraża pogląd, że ona „nigdy i nigdzie (poza obszarem późn. Galicji) nie była głęboko zakorzeniona“. Tymczasem w czasach dawnej Rzeczypospolitej rzecz miała się naodwrot; właśnie dość długo pozostawało prawosławnem biskupstwo lwowskie, a nawet po jego formalnem przystąpieniu do unji aż do rozbiorów Polski istniały na obszarze tego biskupstwa monasterj prawosławne, m. i. słynny Skit Maniawski, do którego odbywała pielgrzymki okoliczna ludność ruska, formalnie unicka. Natomiast istotnie głęboko zakorzeniona była unja na Rusi Białej i Chełmszczyźnie, zniszczona gwałtem przez rząd rosyjski w w. XIX.

Mylnie pisze autor, że Władysław IV „zatwierdził w całości nielegalną dotąd hierarchję prawosławną“, gdyż nielegalna hierarchja prawosławna z metropolitą Isaaszem Kopyńskim na czele została zupełnie usunięta; musieli to zrobić prawosławni

w r. 1632 ze wszystkimi wyświęconymi w r. 1620 przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa biskupami, nie uznanymi przez rząd polski, i wybrać nowego metropolitę i biskupów, otrzymując za to od rządu gwarancję swych praw.

Autor mylnie przyjmuje za dawniejszą literaturę, że biskup lwowski Józef Szumlański (autor nazywa go błędnie „arcybiskupem“) nie był obecny na t. zw. Colloquium lubelskiem w r. 1680, chociaż ten mylny pogląd Antonowicza został już obalony w literaturze nowszej.¹⁾ Nie w r. 1682, tylko rok wcześniej (1681) przyjął potajemnie unję biskup przemyski Innocenty Winnicki. Wreszcie mylnie umiejscowia autor biskupa prawosławnego białoruskiego Hieronima Wołczańskiego (1743—1754) w Połocku, podczas gdy to miasto było siedzibą arcybiskupów unickich; biskupi zaś prawosławni rezydowali w Mohilowie.

Kończąc na tem swe uwagi wspomnę, że pierwszą część artykułu dr. Lewickiego omówił B. LelaŃskij w rosyjskiem czasopiśmie warszawskiem „Słowo“ (1934, nr. 14—15).

Mikołaj Andrusiak.

Giergielewicz Jan: Zarys historii korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa 1933, str. XII+212.

Pod koniec ubiegłego stulecia jeden z naszych pierwszych historyków wojskowości płk. Konstanty Górski postanowił dać zarys dziejów poszczególnych rodzajów broni dawnej armii polskiej. Projekt swój w części znacznej wykonał. Dwie prace o piechocie i jeździe wydał sam, trzecia o artylerji ukazała się dopiero po śmierci autora. Zamierzał podobno płk. Górski przystąpić do opracowania dziejów wojsk technicznych, zebrał nawet część materiałów, ale śmierć wytrąciła mu pióro z ręki. Pozostawała więc kwestja opracowania historii naszych wojsk technicznych nadal otwarta i czekała na chętnego badacza, któryby podjął tę pracę. Przez długi czas różni historycy poruszali te sprawy w monografiach poświęconych całości dziejów wojskowych, czy też poszczególnym wypadkom lub osobom. Dopiero po wielu latach na nowo trud zebrania materiału i opracowania przeszłości wojsk technicznych podjął jeden z historyków młodszej generacji — kpt. dr. Jan Giergielewicz, zachęcony do tych badań przez gen. Mieczysława Dąbkowskiego.

Był to trud niemały. Źródła do wymienionej pracy były rozprószone. Część ich zaginęła, np. cenne plany twierdz i robót fortyfikacyjnych, wykonywanych przez naszych inżynierów, a zniszczone pod koniec ubiegłego stulecia podczas barbarzyńskiej segregacji akt b. Archiwum Komisji Rządowej Wojny. Zachowała się z dawnych akt część w Archiwum Głównem

¹⁾ Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, R. XII. 1932, zes. 2, str. 76

w Warszawie, pewne dokumenty odnoszące się do działalności inżynierji wojskowej podczas wojen 1792 i 1794 r. znalazły się w Bibliotekach Ordynacji Zamoyskich i Krasińskich w Warszawie. Na pewne fragmenty natrafił autor przy poszukiwaniach w Bibliotekach: Narodowej i Uniwersyteckiej w Warszawie, oraz XX. Czartoryskich i Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Sporo światła na działalność w 1794 r. rzuciły papiery t. zw. Archiwum Obrony Warszawy ze zbiorów ś. p. Mańkowskiego z Winnogóry; wreszcie wyjaśnienie niektórych szczegółów znalazł autor w zbiorach Miejskiego Archiwum Wileńskiego.

To rozbiecie i niekompletność akt niejednokrotnie stały autorowi na przeszkodzie przy wyjaśnieniu pewnych kwestyj. Tak więc np. zmuszony był on pominąć zupełnie udział korpusu inżynierów litewskich w wojnie 1794 r., jedynie dla braku odpowiednich materiałów.

Przygotowując swą pracę od dłuższego czasu, autor niejednokrotnie publikował swe dociekania na łamach czasopism naukowych i fachowych, jako to w „Przeglądzie historyczno-wojskowym“, „Przeglądzie wojskowo-technicznym“, „Saperze i inżynierze wojskowym“ etc. Niektóre rozdziały pracy obecnej pozostają w nader ścisłym związku z dawnymi szkicami. Tak np. okres V w rozdziale I jest przeróbką rozprawy drukowanej w III t. „Przeglądu historyczno-wojskowego“ p. t. „Organizacja wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem“; a rozdział V przeróbką pracy zamieszczonej w „Księdze pamiątkowej ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Handelsmana“. Jednakże tak w jednym jak drugim wypadku nie zaznaczono, że jest to przeróbka już raz opublikowanej kwestji.

Opowiadanie swoje rozpoczyna autor od roku 1775 t. j. od czasu kiedy uchwałą sejmową został utworzony korpus inżynierów. O poprzednich formacjach, będących pierwowzorem tej broni, informuje autor przez wzmiankę wymieniającą najważniejszych ludzi z tego grona. Stwierdza przytem autor, że rola ich była raczej indywidualna i z korpusem inżynierów, jako formacją rodzaju broni, nie miała nic wspólnego. Pracę swą rozdzielił autor na 8 rozdziałów, omawiających poszczególne kwestje. W pierwszym zajął się organizacją i przemianami korpusu inżynierów, w następnym zapoznał z awansami, wyposażeniem i uzbrojeniem; z kolei zajął się autor kartografami wojskowymi i ich pracami; wreszcie opisał wyszkolenie, pracę szkół korpusów inżynierów i rozwój literatury wojskowo-technicznej, oraz działalność inżynierów podczas pokoju i w czasie wojen 1792 i 1794 roku. W uzupełnieniu podał autor szereg załączników, zawierających wykazy imienne inżynierów oraz ważniejsze instrukcje i wykazy dla tem dokładniejszego udo wodnienia swej pracy. Zamyka pracę skorowidz nazwisk. Szereg

reprodukcji planów robót wykonanych przez naszych inżynierów, oraz ryciny z portretami wybitniejszych członków tego korpusu, tudzież przedstawiające umundurowanie — dobrze uzupełniają całość.

W zupełności godzimy się na przyjęty przez autora podział i system wykładu. Znajdujemy bowiem najpierw wiadomości ogólne o owym korpusie, a raczej mówiąc ściślej, o dwóch korpusach: koronnym i litewskim; zapoznajemy się z jego organizacją i zmianami, jakie zaszły w czasach insurekcji. Z kolei mamy omówione życie wewnętrzne i gospodarkę, wykształcenie, a wreszcie praktyczne użycie inżynierów tak podczas pokoju jak i wojny. Mamy jednakże wrażenie, że bardziej wyraziście układ ten zaznaczyłby się, gdyby autor rozdział o kartografach wojskowych złączył z działalnością inżynierów w czasach pokoju, a nie pomiędzy sprawami gospodarczo-administracyjnymi a wyszkoleniem. Działalność bowiem kartografów jest już wynikiem wyszkolenia i owocem działalności.

Przedstawiając wartość korpusów inżynierów, stawia ich autor dość wysoko. Mamy wrażenie, że czyni to słusznie. Drobek ich bowiem w czasach pokoju na polu kartografii i prac nad umocnieniami polowemi jest duży. Zdarzało się, że praca inżynierów nie przynosiła owoców, jak to np. miało miejsce przy fortyfikacjach Kamieńca Podolskiego, w tym jednakże wypadku wina nie spada na inżynierów, lecz na brak funduszy potrzebnych na tę pracę. Podczas wojen niezawsze umiano używać inżynierów, nie doceniano ich wartości. Zamiast dać im pracę w polu przy poszczególnych grupach wojsk, trzymano ich podczas wojny 1792 r. przeważnie w stolicy, a jeżeli nawet ich przydzielano do grup działających w polu, to kazano spełniać prace zgoła zbędne, np. umacniać obozy, które zaraz opuszczano. Znacznie lepiej wykorzystywano naszych inżynierów podczas powstania kościuszkowskiego. Namacalny dowód ich pracy, to umocnienia Warszawy. Były one słabe i zupełnie niedostateczne w początku działań wojennych, a jednak już po paru miesiącach wojsko nasze mogło w nich skutecznie bronić się przeciw hufcom Rosjan i Prusaków, dzięki wyteżonej w międzyczasie pracy korpusu inżynierów. Jednakże i w tym okresie nasze dowództwo naczelne nie zdało egzaminu z użycia inżynierów. Tak np. Kościuszko oderwał od zajęć przy umocnieniach warszawskich i od ogólnego kierownictwa prac inżynierskich w całym kraju b. zdolnego inżyniera Sierakowskiego. W nagrodę za jego działalność i dużą inicjatywę na polu jego specjalności dał mu Kościuszko stopień generałski i komendę samodzielnego korpusu. Skutki tego nie kazały na siebie długo czekać, a były opłakane. Do prac nad umocnieniami polowemi, z braku odpowiedniego kierunku wkraśl się nieład i chaos, natomiast Sierakowski, doskonalił w swoim fachu, jako dowódca samodzielnej grupy, zawiódł całkowicie. Widać więc na

tym przykładzie, jak się może fatalnie zemścić jedno złe pociągnięcie. Rzecz jasna, że największy nacisk położył autor na pracę inżynierów przy obronie stolicy, bo też to był ich największy wysiłek.

Jak zaznaczyliśmy, praca niniejsza daje nam bardzo dużo. W dokładny sposób autor podaje nam życie korpusu inżynierów, ich system pracy, kłopoty, budżety, wartość poszczególnych jednostek. Przedstawienie spraw i akcji jest nader wyraziste i jasne. Dobry układ materiału, systematyczne rozłożenie wiadomości, umiejętne wykorzystanie źródeł, tak bardzo nieraz skąpych i niekompletnych, pozwala nam w zupełności poznać dzieje tej organizacji i jej wartość w dobie panowania króla Stanisława Augusta. Aczkolwiek jest to okres zamknięty, bo przez rozbiory armia polska została zniszczona, to jednak dzieje te stanowią tylko początki rozwoju tej broni w Polsce. Z tego więc powodu śmiało możemy powtórzyć za mjr. Laszkowskim, który do pracy tej napisał wstęp, niech autor dalej prowadzi swe studia i z czasem da nam opracowanie losów broni technicznych w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Janusz Staszewski.

Madelin Louis: *Le Consulat et l'Empire.* T. I. 1799 — 1809, str. 451; t. II. 1809 — 1815, str. 454, Paris (1933), 8°.

Zasadnicza teza, którą rozwija Madelin w swej pracy, polega na wyświetleńiu faktu, że Napoleon nie nagiął wypadków do swych uprzednich planów, ale korzystał z okoliczności w miarę, jak one same mu się narzucały. Nastroje społeczeństwa były najpotężniejszą falą, na której wypłynął Bonaparte na powierzchnię dziejów Francji.

Z ulgą powitano obalenie przezeń Dyrektorjatu w nadziei, że pacyfikator z Campo-Formio zdoła naprawić zabagnione stosunki Rzeczypospolitej. Istotnie z chwilą objęcia godności Pierwszego Konsula stał się Bonaparte ucieleśnieniem nietylko Rewolucji — jak głosili współcześni, — ale również całego Narodu. Na tle chaosu i nędzy kraju pod rządami Dyrektorjatu autor rysuje jasną sylwetkę budowniczego nowej Francji, spragnionej pokoju godnego chwały jej zwycięstw, zabezpieczającego jej granice naturalne dawnej Galji, oraz świeżo ustanowione dla jej ochrony „marchje”: Włochy i Belgję (t. I, str. 27).

Rozdział III zawiera świetną charakterystykę Bonapartego w VIII roku ery republikańskiej: „Mały, włosy czarne i gładkie, cera żółta i chorobliwa, twarz wymowna, wzrok straszny“, jak świadczy pastor genewski, który zetknął się z I Konsulem w 1800 r.

Zamiłowanie porządku, wysokie pojęcie o obowiązkach wynikających z dzierżenia władzy, ustawiczna praca nad rozszerzaniem swych wiadomości lekturą i pracą — oto rozwią-

zanie zagadki jego geniuszu. Potępiając doktrynerstwo był wielkim oportunistą. Kierował się w działaniu własnym rozumem oraz wnioskami z rozważań dziejowych i z lat przeżytych w dobie Wielkiej Rewolucji. Wielbił jej stronę wojskową przede wszystkim, wogóle uważał ją za dobrodziejstwo. Nie potępiał jednak całego *ancien regime'u*, przeciwnie dbał o uzgodnienie swych poczynań z całą przeszłością Francji „od Kłodwiga po Komitet Ocalenia Publicznego“ (t. I, str. 40). Dążył do oparcia się na demokracji przeciw oligarchjom, zwłaszcza finansowej. Dążył więc nadewszystko do chlubnego pokoju, zapewniającego narodowi triumfy ekonomiczne.

Z swej strony odczuwając potrzebę silnej władzy, zabezpieczającej wszechstronny rozwój Francji, naród gotów był wesprzeć Bonapartego w jego zamierzeniach, a nawet uprzedzając jego życzenia, zgodne z wolą narodu, skierować go na drogę jedynowładztwa.

I to wbrew najbliższemu otoczeniu Bonapartego. Myśl obdarzenia męża dziedziczną władzą zwalczała również Józefina, której bezpłodność groziła w tym wypadku rozwodem. Jej pomocnikiem był niebezpieczny Fouché, rzecznik interesów republikańskich „królobójców“. Gdy mimo jego knowań Rada Stanu, przychylna myśli ewentualnego objęcia tronu po Napoleonie przez jego starszego brata Józefa, ustaliła formułę plebiscytu w ten sposób: „1. Czy Napoleon Bonaparte ma być konsulem dożywotnim? 2. Czy ma posiadać prawo wyznaczenia swego następcy?“, to I Konsul, przenikając grę otoczenia, drugie pytanie skreślił. Głosowanie na 3,577.259 uprawnionych do głosu dało 3,568.885 za oddaniem władzy: Francja oklaskiwała swoje przeznaczenie — przyjdzie „Człowieka“, przepowiadane od 1793 r. jako najżywotniejsza potrzeba państwa.

Skierowany przez naród na drogę Cezara i Karola Wielkiego, Napoleon górował nad nimi tem, że „wydobywszy z ruiny wielki naród, przywróciwszy w dwu latach pokój domowy i zakończywszy wojnę z cudzoziemcami, pogodziwszy obywateli, zjednoczywszy interesy, odbudowawszy majątek publiczny i wzniosłszy do najwyższego stopnia chwały swój kraj, dał poznać Francji dobrodziejstwa, które Rzym przypisywał nie Juljuszowi Cesarowi, wielkiemu żołnierzowi, ale Augustowi, odnowicielowi państwa i pacyfikatorowi cesarstwa rzymskiego“ (t. I, str. 155).

W rzeczy samej wzorem dla Napoleona był August. Zamierzał budować drogi, kanały, porty, zakłady użyteczności publicznej w przekonaniu, że pokój ma więcej w sobie wielkości od wojny, albowiem od niego zależy utrwalenie nowego porządku rzeczy we Francji, oraz założenie państwa kolonialnego w Ameryce: w Luizjanie i San Domingo.

Szybki rozrost Francji przeraził Anglię, która widząc w podpisaniu pokoju w Amiens swoją klęskę gospodarczą,

doprowadziła do zerwania. Walka z Anglią wykoleiła Bonapartego. Zrównoważony w pierwszych latach rządów, pod wpływem złej woli „nowożytniej Kartaginy“ postanowił zwalczać ją wszędzie. Zerwanie pokoju w Amiens było przyczyną utworzenia się cesarstwa, a następnie podboju Europy przez Francję.

Ogłoszona w Berlinie 22 XI 1806 blokada kontynentalna, była wprawdzie jedynie skuteczną bronią przeciw Anglii, ale pociągała za sobą konieczność narzucenia tego „systemu“ całej Europie. Ludy Europy nie były skore do wyrzeczenia się swych wygód. Z drugiej strony blokada zmuszała Napoleona do gwałtowniejszego przeprowadzenia planów rozbudowy cesarstwa. Ten pośpiech spowodował słabość kruchych posad napoleońskiej budowy politycznej.

W równie rzeczowy sposób, wolny od jakiegokolwiek przesady lub cienia stronnictwa, odnosi się autor do zagadnienia polskiego (t. I, str. 312). Napoleon nie chciał wiązać się z polską „niewiadomą“, przeszkadzającą mu w pojednaniu z Rosją. Dzień podpisania traktatu tylżyckiego, uważał za najpiękniejszy w życiu. Sądził, że utworzone w Tylży Księstwo Warszawskie będzie rękojmią wierności cara Aleksandra. Nie liczył się z ślepą nienawiścią Rosjan do wszystkiego co francuskie.

W oparciu o ten sojusz Napoleon przyspiesza rozciągnięcie swych granic. Zarodkiem późniejszej katastrofy są dwa błędne posunięcia na szachownicy: zabór Hiszpanii i Rzymu. A później... rozwód z Józefiną, zaślubiny z Austriaczką: „rozbrat z Fortuną, poślubienie Zdrady“! Zrodzone z rewolucji cesarstwo traciło siły w miarę swego wzrostu, zrywając węzły, łączące je z swą kolebką: Francją.

W umyśle Napoleona i dzisiejszych jego apologetów ślub z arcyksiężniczką miał niejako wytrącić oreż z rąk skoalizowanej Europy, być rękojmią współpracy jej władców. Tymczasem, jak trafnie stwierdził autor, dla Europy, poprzednio zazdrosnem okiem śledzącej rozwój terytorjalny rewolucyjnej Francji, nadmierna ekspansja napoleońskiego imperjum była nie do zniesienia. Idea odwetu nie przestała tlić pod pozorami pokoju a wojna 1812 r. była iskrą na przygotowane prochy. Nie dwory i kancelarie dyplomatyczne, ale ludy Europy gotowały się przeciwko paryskiemu „despocie“.

Czas największego rozkwitu cesarstwa ustala Madelin na okres od schyłku 1810 do połowy 1812 r. Jednakże z wyjątkiem ludu, który niemal bez zastrzeżeń widzi w Napoleonie swego „człowieka“, większość podwładnych idzie za cesarzem, zahypnotyzowana jego „gwiazdą“. Wielu z nich czyha na jego fałszywy krok. Mieszczanie, tyle zawdzięczający Napoleonowi, zwracają się przeciwko niemu, najdotkliwiej grą na giełdzie.

Podobnie na zewnątrz tylko sukcesy mogły utrzymać hegemonję Francji. Taki Fryderyk Wilhelm III (którego obłuda wywołuje akcenty podziwu Madelin'a!) podpisując sojusz fran-

cusko-pruski, równocześnie zapewniał cara, że gotów jest przy nadarzającej się sposobności rzucić się w objęcia Rosji (t. II, str. 137).

Zdrada czała się w gronie najbliższych pomocników cesarza. — Straszny dla zaprzańców nawet po klęsce pod Waterloo, Napoleon nie chciał zmienić swego sposobu rządzenia, nie chciał psuć rozpoczętej budowy państwa francuskiego. Zamiast dążenia, w oparciu o wierne wojsko i rewolucyjnie nastrojone masy, do ponownego zagarnięcia władzy, wołał usunąć się na wygnanie. Do końca pozostał wierny wytkniętej sobie linii działania, roli nie kondotjera i awanturnika, lecz budowniczego Francji.

Dzieło prof. Madelin'a w wielu wypadkach ujęte przez tego znanego badacza epoki napoleońskiej z nowego punktu widzenia, oświeśla rzecz z podziwu godną bezstronnością i logiką. W dodatku napisane w sposób przystępny, choć niepozabawiony wytworności języka, długo stanowić będzie dla szerszego grona czytelników niezastąpione syntetyczne opracowanie dziejów napoleońskiej epopei.

J. Willaume.

Schmidlin Josef: *Papstgeschichte der neuesten Zeit. t. I, Papsttum und Päpste im Zeitalter der Restauration (1800—1846).* Monachjum 1933, str. XXX + 608, 8°.

Gdy w r. 1928 zmarł słynny historyk papieżstwa Ludwik Pastor, zdawało się, że jego *Geschichte der Päpste*, doprowadzona do czasów Piusa VI († 1799), nieprędko znajdzie kontynuatora. Prawda, że dzieło to surowej czasem podlegało krytyce nawet ze strony uczonych katolickich, że aczkolwiek często wysoce obiektywne (np. w ocenie Aleksandra VI), to jednak niezawsze było wolne od tendencji apologetycznych¹⁾, sprawy zaś polskie często pozostawiały w nim wiele do życzenia, gdyż autor zwykle patrzył na nie z niemieckiego punktu widzenia, co ostatecznie byłoby zrozumiałe, jakkolwiek historyk papieżstwa bardziej ogólną winien mieć perspektywę, gorszem atoli było to, że Pastor nie znał niejednokrotnie drukowanych w dostępnych dla siebie językach materiałów polskich²⁾. Z drugiej strony był to owoc ogromnej pracy całego niemal życia autora i szeregu jego, naogół nieznanych, współpracowników, jedyna tak obszerna i źródłowa historia papieży. Dzieło Rankego, choć napisane z wielkim talentem, nie może jej dorównać w żadnym razie. I oto w tym samym roku, w którym wyszedł ostatni tom (XVI, cz. 3) dzieła Pastora ukazała się tak

¹⁾ Słuszną, zdaje się, ocenę działalności naukowej Pastora dał Walter Goetz p. t. Ludwig Pastor (1854—1928), *Historische Zeitschrift*, t. 145. z. 3 (1931), str. 550 nn.

²⁾ Ostatnio np. tę ignorancję i tendencyjność Pastora na temat wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego podniósł o. J. Poplatek T. J., *Udział Polski w odsieczy wiedeńskiej*, Przegl. Powsz. wrzes., str. 225—52.

upragniona jego kontynuacja pióra długoletniego współpracownika Pastora, prof. Schmidlina. Sam Schmidlin mówi w przedmowie, że przez długie lata zbierał dla Pastora materiały z archiwum watykańskiego i że kontynuuje dzieje papieństwa na usilną tegoż prośbę. Stąd to stan bezkrólewia po śmierci Piusa VI trwał w pisanej historii krócej, niż w rzeczywistości.

Na początku swego dzieła Schmidlin dał wstęp informacyjny o źródłach i literaturze przedmiotu, przyczem cenny zwłaszcza jest ustęp (str. XI—XV), poświęcony materiałom rękopiśmiennym w Archiwum Watykańskim sekretariatu stanu i sekretariatu „brewjów“, w Archiwum Państwowem rzymskiem i Bibjotece Watykańskiej. Poza tem autor czerpał z wiedeńskiego Haus- Hof- und Staatsarchiv, z monachijskiego Geheimes Staatsarchiv i z Archiwum poselstwa hiszpańskiego w Rzymie. Po tym wstępie informacyjnym dał charakterystykę stosunku Piusa VI do rewolucji oraz charakterystykę „restauracji“, resztę dzieła podzielił na 3 księgi. Pierwsza omawia czasy Piusa VII (1800—1823), druga Leona XII i Piusa VIII (1823—1830), trzecia Grzegorza XVI (1831—1846). W zakresie każdego pontyfikatu autor omawia pokolei wybór danego papieża, jego politykę w stosunku do różnych państw i narodów, działalność wewnątrzno-kościelną i śmierć. Przy tak schematycznym układzie nie uniknął powtarzania się, czasem dosłownego (np. str. 560—62 i 676, 584 i 679, 638 i 662, 658 i 681). Autor słusznie zaznaczył w przedmowie, że aby papieżom wyznaczyć należyte miejsce w historii, trzeba przedstawiać ich na tle całego rozwoju kościoła, nic dziwnego tedy, że Papstgeschichte Schmidlina jest nie tylko historią papieży, jest to zarazem historia kościoła katolickiego w 1-ej połowie XIX w. Autor starał się przedstawić wszystko to, co robiło papieństwo nie tylko u siebie, w Rzymie i państwie kościelnem, lecz i to, nad czem pracowało w poszczególnych krajach, poruszył dzieje misyj katolickich (Schmidlin znany jest z prac historycznych w tej dziedzinie), kanonizacje i beatyfikacje, dzieje zakonów, nominacje kardynałów, duch religijny w poszczególnych krajach. Punkt widzenia jest prawie wszędzie rzymski, nie narodowy, poszczególne kraje są naogół potraktowane równomiernie, Niemcy obszerniej, ale jeśli się zważy, że każde prawie państewko Rzeszy miało swój własny stosunek do Watykanu, jest to zupełnie zrozumiałe. Tak szerokie ujęcie tematu pozwoliło istotnie autorowi na wszechstronne przedstawienie dziejów papieństwa, ale utrudniło dokładność ich ujęcia. Już *a priori* uderza wobec tego zbyt wąska podstawa źródłowa, autor nie korzystał z niektórych archiwów papieskich, co prawda prawie albo wcale niedostępnych, jak archiwum propagandy, kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych i t. d., poza tem nie zna szeregu archiwów państw europejskich. Trudno jednak robić zarzut autorowi z tego powodu, bo gdyby te wszystkie archiwa wzięł

pod uwagę, to na napisanie historii papieży XIX w. nie starczyłoby mu całego życia. Zato niewątpliwym minusem jego dzieła jest to, że choć dał ciekawy wstęp o archiwaljach, wprost na nich opiera się bardzo rzadko, prawie cała praca opiera się tylko na materiale drukowanym i literaturze. Ta ostatnia pozostawia również sporo do życzenia. Wylicza jej autor sporo, trudno wymagać, by wyliczył całą, bo na nią samą poszłoby co najmniej kilkadziesiąt stronic, ale jest dziwne, że zwykle całe ustępy, nawet rozdziały, przedstawia na podstawie jednej lub paru monografij, co gorsza robi to często w oparciu o Hergenröthera i Mourreta. Bez wątpienia, *Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte* (t. IV, wyd. VI, Fryburg bad. 1925) Hergenröthera-Kirscha nie straciło do dziś dnia swej wysokiej naogół wartości, podaje ono starannie zebraną literaturę, ale na niej też, nie na źródłach, głównie się opiera, w szczegółach jest często przestarzałe, czasy nowożytne traktuje zbyt ogólnikowo. Z Mourretem zaś jest, naszym zdaniem, jeszcze gorzej. Siódmy i ósmy tom jego *Histoire générale de l'Eglise* (Paryż 1928 — 29) to kompilacja wcale nie świetnej wartości. Toteż rozdziały w dziele Schmidlina, poświęcone różnym krajom europejskim, robią wrażenie zwykłej kompilacji. Coprawda, cytując różne monografie i rozprawy, podaje on zwykle, na czym one z kolei się opierają, ale to nie zmienia stanu rzeczy. Znacznie lepsze pod tym względem są rozdziały, dotyczące bezpośrednio papieża i Rzymu, gdyż więcej naogół opierają się na źródłach, coprawda najczęściej drukowanych. Nic dziwnego, że przy takiej metodzie pracy nowych poglądów czy wiadomości dzieło to przynosi niewiele. Mimo to, niektóre sądy autora budzą wątpliwości. Zbyt surową np. wydaje się nam ocena rewolucji francuskiej z końca XVIII w. (str. 7 nn.), autor zabardzo podnosi jej strony ujemne. Przy charakterystyce Napoleona I uderza brak dzieła E. Driault, *Napoléon et l'Europe*, które, choć stronnicze, podaje jednak całość kwestji napoleońskiej do r. 1815. Samego Napoleona autor sądzi dość surowo, przyznaje mu niewątpliwą genjusz i ogromną siłę woli (str. 40 nn.), ale pod względem religijnym widzi w nim tylko syna oświecenia i rewolucji, nie cierpiącego ateuszów, opierającego się jednak tylko na religji uczucia i wierze w Budowniczego świata. Kościół uważał on tylko za środek w swej polityce. W związku z tą, słuszną zresztą, jak się zdaje, charakterystyką, w całym opowiadaniu o konflikcie Piusa VII z Napoleonem, autor nie kryje swej antypatji do tego ostatniego, nie stara się nigdy wytłumaczyć jego postępowania jakąś głębszą racją stanu, choć próbuje to robić nowsza historiografja ¹⁾, widzi

¹⁾ Poza Driaultem ob. A. Pingaud, *La politique italienne de Napoléon I-er*, *Revue Historique*, janv.-févr. 1927, str. 20—33, rozprawa zresztą nie przekonująca.

po jego stronie głównie pychę, żądzę panowania i gwałt. Przy omawianiu działalności de Maistre'a autor pominął pracę P. R. Rohdena, Joseph de Maistre als politischer Theoretiker (Monachjum 1929) i, co ważniejsza, ciekawą rzecz samego de Maistre'a, La franc-maçonnerie, mémoire du duc de Brunswick (wyd. i wstępem zaopatrzył E. Der m e n g h e m, Paryż 1925). Ta ostatnia możeby ostudziła nieco entuzjazm, z jakim pisze Schmidlin o jej autorze. Niestuszenie też uogólnił autor sąd, że romantyzm wychwalał papieństwo (str. 131). Podobnie przesadne wydaje się zdanie autora (za Artaud de Montorem), że Leon XII przygotował i umożliwił emancypację katolików w Anglii (str. 432). Przy omawianiu restauracji we Francji autor nie zacytował kilku prac dość ważnych (S. Charléty, P. de la Gorce, H. Weill, A. Gain i in.), nie powiedział nic o słynnej kongregacji, o prawie, o świętokradztwie i t. d. O Grzegorzu XVI autor pisze, że wolny był nawet od cienia nepotyzmu (str. 518), że po swym wyborze na papieża zakazał krewnym przybycia do Rzymu i polecił im kontynuowanie prostego trybu życia (str. 516). To prawda, a jednak tenże papież utworzył w swem rodzinnem Belluno komandorję zakonu św. Jana Jerozolimskiego dla swych bratanków i ich potomków¹⁾, dawnego zaś fryzjera, Maroniego zrobił swym wpływowym dworzaninem²⁾. Na str. 552 autor pisze, że w r. 1844 car Mikołaj I chciał zrobić swego zięcia, ks. Maksymiljana Leuchtenberg (syn pasierba Napoleona I, Eugenjusza Beauharnais) królem Włoch środkowych. Dziwnie tragiczna w swych nadziejach była ta rodzina Leuchtenbergów. Ojciec Maksa, Eugenjusz został usunięty z wicekrólestwa włoskiego, brat Maksa, August kandydował do tronu belgijskiego, syn Maksa, Mikołaj Romanowski do greckiego w r. 1862³⁾, on sam do rumuńskiego w r. 1840⁴⁾ i jakoby do włoskiego w r. 1844. Dla charakterystyki Mikołaja I byłaby to niezmiernie ciekawa wiadomość, gdyby była prawdziwa. Istotnie, takie pogłoski kursowały we Włoszech, w r. 1844, ale w historiografii ustalono, że rozpuszczali je liberali włoscy⁵⁾, którzy dlatego, zdaje się, wysuwali tę kandydaturę, że książe miał posiadłości w państwie

¹⁾ Rezolucja cesarza Ferdynanda I z 19/IV 1836 (Arch. Wat., Nunz. di Vienna, Nr. 281, tamże inne akty w tej sprawie).

²⁾ Ob. ciekawe uwagi N. Bianchi, Storia documentata, t. III (1867), str. 159; E. Bovet, Le peuple de Rome vers 1840, (1898), str. 283; F. Hayward, Le dernier siècle de la Rome pontificale, t. II (1928), str. 189. Ta protekcja papieska zasługuje jednak na wdzięczność historyków, bo Maroni zastawił 109 tomów Dizionario de erudizione storico — ecclesiastica da s. Pietro ai nostri giorni.

³⁾ M. Lhéritier, L'avenement de la dynastie danoise en Grèce (1862—63), Revue Hist. t. 148, z. 2 (1925), str. 161 un.

⁴⁾ M. Handelsman, Le prince Czartoryski et la Roumanie, La Pologne au VII-e Congrès Intern. d. sciences hist. t. II (1933), str. 208.

⁵⁾ E. Castelani, Il moto di Romagna dell' agosto 1843, Medjolan 1917, str. 74—5; Commandant Weil (M. H.), Le Duc de Leuchtenberg,

kościelnem i był synem wicekróla włoskiego, liczyli też pewnie na to, że księcia poprze jego potężny teść. Czy jednak wiedział o tem, a tembardziej czy popierał to sam car, jest bardzo wątpliwe. Nieściśle też pisze autor (str. 552), że na wiosnę 1845 r. wódz sekty rewolucyjnej z Bolonji, Galetti rozsyłał po Romanji cyrkularze, wzywające do wymordowania urzędników papieskich, plądrowania kościołów, podpalania i ogólnego powstania. Naprzód nazywał się Galletti, powtóre już 1/V 1844 został aresztowany, po trzecie wszystko to, o czem pisze autor, przypisywali Gallettiemu jego wrogowie, m. i. anonimowa denuncjacja do władz rzymskich, ale jemu samemu chodziło tylko o powstanie zbrojne przeciw władzy doczesnej papieża¹⁾. Podobnych nieściśłości jest więcej. Sprawy polskie nie przedstawiają się w tem dziele zadowalająco. Już mniejsza o imiona własne, bo do tych często w pracach obcych nie mamy szczęścia²⁾, gorsze jest to, że Schmidlin nie zna zupełnie literatury polskiej ani rosyjskiej. Całe jego przedstawienie np. dziejów kościoła w zaborze rosyjskim (str. 325—32, 433—36, 505, 627—39) jest głównie oparte na dziele O. A. Boudou T. J.³⁾, choć tu i ówdzie dodany jest Rouët de Journal⁴⁾, Mourret, Hergenröther i in. Boudou zaś, nie znając archiwów rosyjskich ani polskich, nie znając nadto szeregu prac polskich i rosyjskich (np. Loreta), popełnia często nieściśłości, ponadto jest to praca trochę tendencyjna, choć przynosi mnóstwo rzeczy całkiem nowych. Nie będziemy tu poprzez Schmidlina podnosili nieściśłości u Boudou, ograniczymy się do paru tylko uwag. Na str. 326 Schmidlin pisze, że założone przez cara Aleksandra I kolegium duchowne rzymsko-katolickie w Petersburgu było obsadzone w większości przez świeckich albo poprostu akatolików. Jest to gruba nieściśłość, której niema u Boudou. W skład kolegium wchodził arcybiskup mohylewski, 1 biskup, 1 infułat i 6 księży asesorów (prałaci i kanonicy⁵⁾). Na str. 433 autor pisze, że w każdym bądź razie Aleksan-

roi d'Italie? Atti a memorie della regia deputazioni di storia patria per le provincie di Romagna, 1923, str. 64—8; P. Negri, La conspirazione del 1833, Rassegna storica del risorgimento, 1924, t. III, str. 555.

¹⁾ A. M. Ghisalberti, Giuseppe Galetti e le cospirazioni del 1843—44, Rassegna stor. del Ris. 1933, t. III, str. 451 nn, tamże literatura dawniejsza, której Schmidlin nie zna.

²⁾ Str. 245: arcybiskup Gorscyński, str. 409 i indeks: Gorceuski — winno być: Gorzeński, str. 434 i indeks: arcybiskup Skarzewski — winno być: Skarszewski, str. 358 i indeks: Brzowski oraz str. 313 i indeks: Borzozowski — to jedna i ta sama osoba, a nie dwie, jak u autora. Był to generał jezuitów Tadeusz Brzozowski.

³⁾ Le Saint-Siège et la Russie, t. I. wyd. II, Paryż 1922.

⁴⁾ Nonciature d' Arezzo, Rzym 1922 (zbiór dokumentów) i Relazioni tra Russia e la Santa Sede nella prima metà del secolo scorso, Civiltà cattolica 1924.

⁵⁾ Ob. Połnoje Sobranje Zakonów Rossijskiej Impierji Nr. 20053, nadto Pierling, La Russie et le Saint-Siège, t. V, Paryż 1912, str. 348; Boudou,

der I przyjął ostatnie sakramenty nie od ks. unickiego, lecz prawosławnego. Jestto powiedzenie zbyt katoryczne, w świetle dzisiejszego stanu źródeł znanych i literatury nawrócenie się tego cara przed śmiercią na katolicyzm nie jest zupełnie wykluczone, jak wykazuje to praca Janusza Iwaszkiewicza¹⁾. Nie znajduje jednak potwierdzenia powiedzenie, że Siestrzencewicz stale prześladował kościół unicki (str. 435). Na str. 505 autor pisze, że powstanie polskie 1830 r. wybuchło jako zemsta za pogwałcenie przez cara autonomji i za napaści tegoż na religję katolicką, na str. zaś 628 pisze, iż było niewątpliwem, że polski ruch rewolucyjny został wszczęty przez czynniki niekościelne, które dopiero potem dla pozyskania kleru przedstawiały ten ruch jako religijny i jako wyprawę krzyżową. Pierwsze zdanie w świetle historjografji polskiej²⁾ jest nieścisłe, nie można też mówić o napaściach zarówno Aleksandra I jak i Mikołaja I na kościół w Królestwie przed r. 1830, częściowo słuszne byłoby to tylko w odniesieniu do Litwy i Żmudzi, ale powstanie wybuchło właśnie w Królestwie. Niezupełnie słuszne jest i zdanie drugie. Naprzód niereligijny charakter powstania nie był dla wszystkich tak niewątpliwy, jak sądzi autor. On sam pisze, że liberali katolicycy przedstawiali ten ruch jako walkę o wolność religijną³⁾, zdaje się, że pewne wątpliwości musiał mieć pod tym względem i Watykan, takie przynajmniej odnieśliśmy wrażenie z przeglądania materiałów archiwalnych watykańskich tego czasu. Autor pisze też, że za powstaniem poszedł „*politisierende und militarisierende... Welt- und Ordenklerus*“, nic a nic nie wiedząc o tem, że za powstaniem poszły też bardzo gorliwe jednostki duchowne, jak np. biskup krakowski, Skórkowski i wielu księży zwłaszcza na Litwie i Żmudzi. Bądź co bądź, czytelnik obcy nie będzie wiedział czego się trzymać, bo jeśli sprawcy powstania listopadowego działali m. i. z zemsty za napaść cara na religję katolicką, to chyba przecie nie uwodzili kleru, przed-

j. w., 21—2; W. Łopaciński, Akta Rz. Kat. Kollegjum Duchownego w Petersburgu, odb. z „Archeion“, Śrem 1932, str. 61.

¹⁾ Z ostatnich tygodni życia Aleksandra I, Przegl. Współcz. czerwiec i lipiec—sierpień 1933 r. Podobno, gdy bolszewicy otwierali trumny carów, trumnę Aleksandra I znaleźli pustą. Ob. *Schönere Zukunft* z 17/IV 1933, Nr. 51, str. 1237 (podaje to jako fakt pewny). Gdyby to było prawdą, byłoby potwierdzeniem legendy, że pogrzeb Aleksandra I w r. 1825 był mistyfikacją, pośrednio mogłoby to potwierdzać legendę o jego nawróceniu

²⁾ Ob. W. Tokarz, Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa, Warszawa 1925.

³⁾ Chodzi głównie, o czem autor nie pisze, o Lamennais i jego zwolenników. Ob. Ch. Boutard, Lamennais, t. II, Paryż 1908, str. 306; Lecaunet, Montalembert, t. I, Paryż 1925, str. 211 nn., R. Przelaskowski, „L'Avenir“ et la question polonaise en 1830, *Revue d'Histoire Moderne* juillet-août 1931, str. 257 nn.

stawiając ruch ten jako religijny. Pod obydwu tak sprzecznymi zdaniem autor cytuję to samo miejsce z Boudou, t. I, str. 160 nn. (oraz Mourreta, Hergenröthera, Maroniego), ten zaś wyklucza zdanie pierwsze, przyjmuje tylko drugie. Nieporozumieniem chyba jest to, co autor pisze o alokacji 1842 r. (str. 633 przyp. 30): „*Zugleich erliess Rom eine Staatsschrift, wozu eine Esposizione Documentata sulle... cure del s. P. Pio IX., Roma 1866*“. Co ma do polityki Grzegorza XVI *Esposizione Piusa IX*, która jest tylko kontynuacją gregorjańskiego „*Staatsschrift*“? Zdaje się, że zaszła tu pomyłka, bo to owa *Staatsschrift* winna brzmieć: (cytuje druk autentyczny z Archiwum Watykańskiego) *Allocuzione della Santità di N. S. Gregorio Papa XVI al Sacro Collegio nel consistorio segreto del 22 Luglio 1842 seguita da una esposizione corredata di documenti sulle incessanti cure della stersa santità...*, Roma 1842.

Streszczając się, powiedzieć możemy, że dzieło Schmidlina jest nie tyle owocem samodzielnej, źródłowej pracy badawczej, lecz raczej pewnego rodzaju syntezą-podręcznikiem do dziejów papiestwa w 1-ej poł. XIX w. Takiej syntezy czy podręcznika dotąd brakowało, a potrzebny był ogromnie, gdyż tylu szczegółów o papieżach, kurji, państwie kościelnem i t. d., ile jest w tej książce, żaden inny podręcznik historii kościoła nie podaje. Tę dotkliwą lukę w historjografji jasno i zwięźle napisane dzieło autora, zapełnia — ośmielamy się to powiedzieć — dość dobrze, może ono być, jak nam się wydaje, dobrym punktem wyjścia dla dalszych badań. Ma przytem, obok mankamentów, jedną m. i. ogromną zaletę. Jest to praca wysoce obiektywna. Nie ukrywając swego katolickiego punktu widzenia, autor jest jednak krytyczny nie tylko w stosunku do przeciwników papiestwa, lecz i wobec tego ostatniego. Tak np. wśród czynników, ułatwiających rewolucję 1789 r. widzi też osłabienie energii moralnej, nepotyzm i kurjalizm po stronie papiestwa (str. 5). Bez obłonek przedstawia reakcję w państwie kościelnem po r. 1814 (str. 145 nn.: działalność kard. Rivaroli, zniesienie oświeclania ulic i środków przeciwko żebractwu, wniesienie do kongregacji św. officjum na początku 1815 r. aż 737 skarg o herezję i t. d.). Autor ostro krytykuje działalność karbonarów (str. 160—61), ale dodaje, że podobne gwałty popełniali popierani przez rząd papieski sanfedyści czyli konsystorjaliści. Bez obłonek też pisze autor o niechęci Leona XII do Consalviego (str. 369 nn.), jak i o tem, że nienawiść większości kardynałów do Consalviego, chęć poniżenia go za wszelką cenę, była leit-motivem całego konklawe w r. 1823 (str. 372 nn.). Bardzo krytycznie ocenia duch nawróceniowy niemiecki z 1-ej poł. XIX w. (str. 413). Takiego np. Grzegorza XVI Sylvain¹⁾ zrobił postacią bardzo

¹⁾ Ks. Karol Sylvain, Grégoire XVI et son pontificat, Lille-Paris 1889.

jasną, niemal świętą, Raulich¹⁾ znów bardzo czarną, u Schmidlina jednak nie jest ten papież ani biały ani czarny. Przyznaje mu autor zasługi w dziedzinie popierania misyj i sztuki, podnosi jego bezinteresowność i pobożność, ale jako o papieżu wydaje sąd naogół surowy (księga III, *passim*). O sekretarzu stanu (lata 1836—1846) kard. Lambruschinim pisze, że wszystko, co wyglądało na postęp, przejmowało go zgrozą, a więc oświecenie gazowe, koleje żelazne, kongresy naukowe²⁾ (str. 535). Bardzo rzeczowo i spokojnie przedstawił autor sprawę Lammenais (str. 556 nn.). Nie poszedł za tendencyjną i złośliwą pracą jezuitę Dudona, choć ten oparł się na bogatym materjał źródłowym, lecz skorygował jej błędy na podstawie prac Boutarda i Ahrensa. Pisze zatem, że na potępienie Lammenais przez papieża silny wpływ wywarł Metternich (str. 560), że przyjmując w r. 1832 Lammennais, jego prośbę o zdanie Grzegorz XVI kategorycznie uchylił pod wpływem jezuitów (str. 666), że potępiając Lamennais, miano na myśli nietyle jego poglądy filozoficzne, ile raczej polityczne (ib., przyp. 3). Autor nie broni, oczywiście, błędów autora *Paroles d'un croyant*, uważa, że ich potępienie było konieczne, ale stara się tę sprawę przedstawić najobiektywniej. Schmidlin wziął sobie za motto pisanie tylko prawdy o papieżach, Ośmielamy się powiedzieć, że hasłu temu się nie sprzeniewierzył, że dał pracę uczciwą i bezstronną.

Ks. M. Żywczyński.

Małachowski — Łempicki Stanisław: *Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie. 1811—1822.* Nakładem „Dziennika urzędowego województwa lubelskiego.” Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Z cyklu „Monografia województwa lubelskiego.” Prace Komisji historycznej Nr. 3. Ogólnego zbioru Nr. 12. Lublin 1933, str. 150.

Praca p. Małachowskiego-Łempickiego o wolnomularstwie lubelskiem jest jedną z szeregu licznych rozpraw i artykułów przez niego ogłoszonych, a odnoszących się do dziejów wolnomularstwa w Polsce. Działalność wydawnicza autora na tem polu datuje się od roku 1926, w którym ukazały się jego pierwsze artykuły. W 1928 r. została ogłoszona pierwsza większa praca o „Kaliskich lożach wolnomularskich”³⁾, wreszcie

¹⁾ I. Raulich, *Storia del Risorgimento Politico d'Italia*, Bolonia (1922).

²⁾ Obawa przed kongresami naukowymi była jednak słuszną. Sam autor na str. 550 pisze, że agitowano na nich na rzecz teoryj liberalnych i przeciwko rządowi. Ob. nadto A. Hortis, *Le riunioni degli scienziati italiani prima delle guerre d'indipendenza (1839—1847)*, Citta di Castello 1922; I. A. Valabrega, *Il secondo Congresso degli scienziati* — Torino 1840, *Rass. stor. del Risorgimento* 1922, t. IV, str. 744—802.

³⁾ Jest o niej nasza recenzja w „Rocznikach historycznych” Poznań 1930, t. VI, str. 125.

w 1929, wydany przez Akademię Umiejętności obejmujący „Wykaz polskich łóż wolnomularskich, oraz ich Członków w latach 1738 — 1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego.“ W latach następnych ukazały się prace omawiające dzieje łóż wolnomularskich na Litwie, Wołyniu, w Świętokrzyskiem i w Krakowie. Liczne rozprawy zajmowały się albo ogólnemi dziejami wolnomularstwa na ziemiach polskich, albo ich działalnością na polu kulturalnem. Z tego więc widzimy, że autor omawianej pracy ma już poza sobą znaczny dorobek na polu rozkrzewiania wiadomości o wolnomularstwie polskiem, a swą nietrudzoną pracą wiele nieznanых spraw i kwestyj wydobywa na światło dzienne. Praca niniejsza o wolnomularstwie w Lubelszczyźnie podobnie jak i poprzednie, opiera się o materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Skarbowem w Warszawie, o papiery znajdujące się w zbiorach prywatnych, wreszcie szereg druków i publikacyj wolnomularskich wydawanych przez łóż lubelskie.

Praca p. Małachowskiego — Łempickiego dzieli się na 9 rozdziałów, w których zajmuje się kolejno dziejami i składem personalnym poszczególnych łóż, ich działalnością społeczną, majątkiem, a wreszcie kasatą.

Jako pierwszą zajmuje się autor łóżą założoną w Lublinie 1811 r. z inicjatywy dowódcy okręgu wojskowego gen. dyw. Ludwika Kamienieckiego. Powstała ona pod imieniem Wolność Odzyskana. Przy założeniu i prowadzeniu prac łóży odznaczył się sędzia apelacyjny lubelski Klemens Urmowski, późniejszy prokurator generalny Królestwa Polskiego i profesor uniwersytetu warszawskiego. Jako członkowie łóży wzięli udział przede wszystkim wojskowi i urzędnicy, a w pewnej części także ziemianie. Podobny skład, może z nieco mniejszą liczbą wojskowych, miała druga łóża wolnomularska lubelska utworzona w maju 1816 r. pod nazwą Świątynia Równości.

Te dwie łóże egzystowały w samym Lublinie, poza niemi na terenie województwa widzimy jeszcze dwie. Łóż Jedność w Zamościu, istniejąca od 1812 r., w której gorliwie pracował późniejszy twórca wolnomularstwa narodowego kpt. Walerjan Łukasiński, oraz powstała z inicjatywy gen. Axamitowskiego w Siedlcach — łóż Orzeł Biały Przywrócony, założoną w sierpniu 1815 r. Ohydwie te łóże podobnie jak lubelska Wolność Odzyskana składały się z wojskowych i urzędników. Wogóle daje się zauważyć silny udział wojskowych, zwłaszcza w początkowych okresach istnienia łóż. Od nich głównie wychodzi inicjatywa i oni są z początku kierownikami. Zresztą jest to naturalne. Wolnomularstwo przybywało z zachodu, a właśnie tam we Francji wojskowi polscy w czasach wojen napoleońskich zetknęli się z tym ruchem i zaszczepiali go we własne społeczeństwo.

Po założeniu wspomnianych łóż na skutek starań wolnomularzy lubelskich ustanowiono w 1818 r. w Lublinie kapitułę niższą Prawdziwa Jedność na dolinie Lublina. Praca kapituły obracała się koło założenia biblioteki, urządzania odczytów i popierania dobroczynności. Wogóle z działalności wolnomularzy podkreśla autor same dodatnie strony. Oni to są krzewicielami nauki i sztuki w Lubelszczyźnie. Oni są najczynniejsi przy zawiązaniu się 1816 w Lublinie Towarzystwa Przyjaciół Muzyki. Oni też w 1815 r. przyczyniają się do powstania Towarzystwa Dobroczynności.

Stosunki z kościołem były poprawne. Wolnomularze lubelscy byli w większości niższych stopni, a więc nie prowadzili walki z religią. Wedle autora jeden tylko gen. Axamitowski miał wyższy stopień „wielkiego inspektora rytu *dawnego i przyjętego*“. On więc jeden był powołany do walki z papieżem i monarchją. Jednakże autor zaznacza, że nie ujawnił takiej działalności na terenie województwa lubelskiego. Księża lubelscy nie współdziałali z wolnomularzami i trzymali się od nich zdaleka. Przyczynę tego widzi autor w stanowisku jakie wobec wolnomularzy przyjął biskup lubelski Wojciech Skarszewski. Był to dawny targowiczanie, zdawna już walczący z wolnomularstwem polskim i jego przywódcą Stanisławem Kostką Potockim. Duchowieństwo trzymane przez energicznego biskupa nie nawiązało żadnych stosunków z wolnomularzami.

Praca p. Małachowskiego-Łempickiego informuje nas dobrze o dziejach wolnomularzy w Lubelszczyźnie i o życiu kulturalnem tej dzielnicy. Widzimy pracę na polu społecznem i kulturalnem i zapoznajemy się z całym szeregiem wybitniejszych jednostek. Pracą swoją rozszerzył autor znacznie wiadomości o dziejach Lubelszczyzny w epoce Królestwa Kongresowego, a zasługa jego jest tem większa, że są to czasy mało dotychczas znane i prawie nieopracowane. W dodatku trudno będzie nad tym okresem pracować, gdyż akta z lat do 1829 r. spłonęły podczas pożaru gmachu Komisji wojewódzkiej 6 marca 1829 r.¹⁾

Dobrze się też stało, że autor porzucił swój dawny system omawiania ogólnego źródeł na wstępie i zupełnego pominięcia przypisów dowodowych, co np. ujemnie odbiło się na pracach o łóżach kaliskich²⁾ i świętokrzyskich³⁾. W pracy o łóżach lubelskich spotykamy przypisy źródłowe zupełnie normalne, co pracy nadaje większej wartości dowodowej.

¹⁾ Jan Riabinin, Archiwum Państwowe w Lublinie, Warszawa 1926. str. 22.

²⁾ Kaliskie łóżo wolnomularskie, Kalisz 1928.

³⁾ Pamiętnik świętokrzyski, Kielce 1931, str. 95–113 (Związki tajne w Świętokrzyskiem).

Przytaczane obficie przez autora wiersze i mowy braci dobrze wprowadzają w tok ówczesnego życia, a szereg rycin przedstawiających odznaki wolnomularskie, druki współczesne, portrety członków i gmachy wolnomularskie, przyczynia się do lepszego zrozumienia i uprzytomnienia sobie całej akcji.

Z usterek zanotowaliśmy następujące. Razi nas nieco, wyodrębnienie w osobny rozdział korespondencji Smolikowskiego z Urmowskim. Korespondencja ta odnosi się do dziejów Łoży Wolność Odrzyńska i raczej tam powinna się znajdować pod odpowiednimi latami, lub w związku z odnośnymi zagadnieniami. Np. sprawa przyjęcia nowego członka, mogła być poruszona przy omawianiu braci należących do Łoży, jeżeli autor uważał, że jest to tak ważna i charakterystyczna sprawa.

Naszem zdaniem należałoby też nieco szerzej powiedzieć dlaczego autor zajmuje się Łożą w Siedlcach. Pisze on, że dlatego iż Siedlce ciążyły do Lublina i jakiś czas należały do gubernji lubelskiej. Zgoda, ale to włączenie nastąpiło dopiero po wielu latach — po 1844 r., a w tym okresie, który omawia autor, Siedlce były stolicą osobnego departamentu siedleckiego za Księstwa Warszawskiego, a województwa podlaskiego za Królestwa Kongresowego. Żyły one własnem życiem i mamy pewne wątpliwości, czy istotnie w tych czasach tak bardzo do Lublina ciążyły. W każdym razie z pracy autora to nie wynika.

Korekta naogół przeprowadzona była starannie, należy jednak z ważniejszych opuszczeń poprawić na str. 16 nazwisko dowódcy 16 p. j. Marcina Tarnowskiego, a nie Tamowskiego. Omyłka ta została uwzględniona w indeksie, ale pominięta w „sprostowaniach“.

Janusz Staszewski.

Rembieliński Robert: Rajmund Rembieliński — budowniczy Łodzi przemysłowej opracował... Łódź 1933 w drukarni A. Drewinga i A. Milkera w Łodzi. str. 57, 4^o.

Jest to odbitka z III tomu „Rocznika Łódzkiego“ — redagowanego przez Józefa Raciborskiego, naczelnika Archiwum Akt Dawnych w Łodzi, i wydana nakładem tegoż archiwum. W poważnej pracy tej autor dał nam przedewszystkiem krótki życiorys swego antenata (ur. 1775 a zm. 1841), działającego w owej przełomowej epoce, kiedy to po klęskach ostatnich rozbiorów i rewolucji, zawsze czujny duch obywatelski, dźwigał z upadku przemysł i handel, krzepiąc nadzieją lepszej przyszłości. Uosobieniem owej tężyzny ducha i niczem nienadwątłonej energii był Rajmund Rembieliński, pochodzący ze starej, mazurskiej szlachty, pieczętującej się Lubiczem. Jego talent organizatorski i niepowszednie zdolności, jakie wykazał w czasie wieloletniej służby narodowej, zjednały mu zaufanie i powagę w sferach rządzących. Powołany w 1816 r. na stanowisko Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, najwięcej troszczył

się o miasta — „jako miejsca zgromadzonej, a tak ważnej w ekonomji politycznej, produkcyjnej siły przemysłowej“. Jego działalność administracyjna, nie zadawałniała się pisaniem rozporządzeń, lecz wielokroć sam wizytował powierzone sobie województwo. Widząc konieczność odbudowania kraju pod względem gospodarczym, staje w szeregu mężów takich, jak: Mostowski, Staszic, Lubecki, którzy podjęli się tegoż zadania — i zupełnie im sprostał. Korzysta przeto z nadarzającej się sposobności, ogłoszenia w 1819 r. wolności handlu między Królestwem a Rosją, i składa namiestnikowi memorjał „w przedmiocie zaprowadzenia fabryk sukiennych“. Obrawszy za punkt środkowy swej działalności Łęczycę, wyznacza wokoło rządowe miasteczka: Zgierz, Łódź, Dąbie, Przedecz i Gostynin — posiadające bieżącą wodę konieczną do foluszów i farbiarni — i w nich przeprowadziwszy uprzednio regulację, osadza przybywających gromadnie z Zachodu sukienniczych rękodzielników. Wbrew jednak pierwotnym zamiarom prezesa, na czoło tych osad fabrycznych wybija się Zgierz a nie Łęczycza, wreszcie pierwszeństwo w tym wyścigu pracy otrzymuje Łódź.

Prezes wojew. mazowieckiego, w ostatnich latach swego urzędowania, szczególną uwagę zwrócił na to miasteczko. Kilkunastoletnie staranie jego, poświęcone przebudowie Łodzi rolniczej na miasto przemysłowe, koncentracja w niej różnych gałęzi przemysłu włókienniczego, a zwłaszcza, osadzanie wielkich fabrykantów z Poznańskiego, Śląska i Saksonji, stworzyło tutaj centrum ruchu przemysłowego Królestwa.

Ostatni rozdział swej pięknej pracy, poświęcił autor najgłębiej przemysłanemu i odpowiednio do tego najgruntowniej skreślonemu rozdziałowi o zabiegach w tym kierunku „budowniczego Łodzi przemysłowej“. I zaiste, w dziejach naszej gospodarki narodowej postać Rajmunda Rembielińskiego jest niezwykłą. Słusznie też autor zakończył swoje tak ciekawe i pouczające studjum twierdzeniem: że „w osobie Prezesa Mazowieckiego łączą się nieczęsto spotykane pierwiastki: zmysł praktyczny, przedsiębiorczość, a przede wszystkim wielka pracowitość i twórczość. Dzieło rozpoczęte przez niego, kontynuowane przez jego następców, dało podstawę dobrobytu szerokim warstwom ludności, przyczyniło się do podniesienia stopy życiowej, a co najważniejsze, dało fundamenty pod przyszły wielki przemysł włókienniczy w Łodzi“.

Całość, owoc mozolnej pracy archiwalnej w zbiorach warszawskich i łódzkich, zaleca się logicznem ujęciem tematu, pięknym językiem i poprawną korektą. Ozdabia ją doskonała cynkotypja portretu prezesa Rajmunda Rembielińskiego oraz facsimile rozporządzenia jego z 1826 r., dotyczącego planowanych naówczas ulic „osady prządniczej“.

M. R. Witanowski.

Zygmuntowicz Zygmunt: Zbrodnia Austriaków. Nakładem Pol. Tow. Opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie. Lwów 1934, str. 48 + 4 nlb.

Publikacja ta nie jest pracą źródłową, posiada raczej charakter publicystyczny i popularno-naukowy. Ogólnikowo i błędnie zestawiona bibliografia źródeł i opracowań wykazuje wielkie luki, zwłaszcza w zakresie bogatej, galicyjskiej literatury pamiętnikarskiej (choćby uwidocznionej w zestaw. Maliszewskiego i w uzupełn. Wasylewskiego). Po nakreśleniu w silnym skrócie (nieraz błędnie) stosunków pol. — austr. w przeszłości, przechodzi autor do czasów po r. 1831. Za kolebkę późniejszych spisków, które miały doprowadzić do zbrojnego powstania w Polsce, przyjmuje działalność Pol. Tow. Demokrat. i jego instytucji kierowniczej t. zw. „Centralizacji“ na emigracji w Paryżu. Należałoby dodać, że początek temuż Towarzystwu dał „Komitet narod. pol.“ powstały dnia 15 XII 1831 r. z lelewelowskiego „Tymczas. komitetu nar. pol.“¹⁾. Pierwszem echem haseł Tow. Dem., do walki z despotyzmem zaborców, była nieudana w pomysłach, jak i w akcji wyprawa Zaliwskiego z 19 III 1833.

Na tle działalności Pol. Tow. Dem. na terenie Galicji występuje w latach 1833—47, Teofil Wiśniowski, emisariusz w wielkim stylu „wypróbowany konspirator i oficer rewolucji“ — jak mówi autor — najszlachetniejszy wyznawca ideałów demokratycznych w imię wolnej i niepodległej Polski. Wiśniowski równolegle do działalności konspiracyjnej występował jako orędownik oświaty ludu przez zaprowadzanie szkółek i interwenjował w tej sprawie w „Centralizacji“ Tow. Dem. Autor w tej kwestji nie wypowiedział się bliżej, ograniczając się jedynie do zacytowania jednego zdania z memoriału Wiśniowskiego dotyczącego szerzenia oświaty wśród ludu. Efekt tego memoriału, był zapewne negatywny. Wyprzedziwszy fakta o kilkanaście lat naprzód wraca autor do lat młodych Wiśniowskiego podając jako miejsce jego urodzenia (na podstawie aktów śledczych) Jazłowiec ad Buczac. Natomiast katalogi dziekańskie, matrykuły etc. Uniwersytetu lwowskiego z lat 1820—1830, przechowywane w Archiwum U. J. K. wskazują jako miejsce urodzenia Wiśniowskiego Śniatyn. Za Jazłowcem przemawia „Liber natorum paroch. Jazlov.“, gdzie zapisano „A^o 1806, Mensis 2 Ianuar, Nr. domus 262, Theophilus, Victor, Nicolaus trinomini Thadei Wiśniowski Nobilis Filius...“ Pomylkę zaś w aktach uniwersyteckich trudno wytłumaczyć.

¹⁾ Traktuje o tem ważny dla tych czasów, a tylko w bardzo skromnych fragmentach wydany drukiem „Pamiętnik Henryka Bogdańskiego“ (T. I, str. 65 i 67), rkp. Ossol. ur. 3486. T. I. — II.) Pendent do wyprawy Zaliwskiego z Galicji była również nieudana wyprawa „młodych Włochó“, do Sabaudji w 1834 r. (Mazzini, Ramorino).

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu uzupełnić biografię Wiśniowskiego nieznanym dotychczas przebiegiem studiów jego w Uniwersytecie lwowskim (na podstawie materiałów Archiwum U. J. K.). Na fakultet prawniczy wstępuje Wiśniowski w r. ak. 1823/24, by w następnym roku studja przerwać spowodu ubóstwa. Przerwa trwała 2 lata, bo jako studenta II roku prawa (z dodat. „repetent“) spotykamy go w r. ak. 1826/27; do 1829 r. studjuje już bez przerw, by otrzymać 14 lipca tegoż roku absolutorjum z Wydziału prawa¹⁾.

Wykształcenie prawnicze miało mu dać chleb; narazie nastąpiła przerwa przez udział w powstaniu listopad. (o którym bliżej autor nie wspomina). A kiedy potem otrzymał posadę, wnet ją rzucił wszedłszy w konspiracyjną pracę „Węglarstwa Polskiego“ gdzie pełnił funkcje członka „dykasterji“ lwowskiej tegoż stowarzyszenia, oraz opiekuna spiskowych w Seminarjum duchown. ob. gr.²⁾.

Założone przez Wiśniowskiego gniazdo rodzinne nie długo się nim cieszyło; za współdziałanie z kołem spiskowców greckat. Seminarjum groziło mu znowu aresztowanie, musiał opuścić niedawno poślubioną małżonkę³⁾ i uchodzić w obce kraje. Podorywczo zjawiał się w Galicji i innych dzielnicach, jako emisariusz Tow. Demokr., służąc idei przyszłego powstania nie tylko czynem ale i piórem, pisząc rozliczne artykuły w „Demokracji polskiej“. Tymczasem plan powstania dojrzywał coraz bardziej, opracowany „a priori“ w szczegółach tem miał się różnić od listopadowego, że chociaż nie posiadał siły zbrojnej w postaci wojska narodowego, przewyższał tamto rozległością planów, wytknięciem celu, podporządkowaniem organizacji spiskowych w trzech zaborach jednemu naczelnemu wodzowi. Oczywiście, że w tem i Wiśniowski „*pars magna fuit*“, jako przewodniczący trybunału rewolucyjnego dla Galicji. Plany pięknie pomyślane, runęły dzięki rychłej kontrakcji władz austr. na terenie Galicji, dla której rok 1846 zaświtał łuną pożarów w czasie rabacji chłopskiej. O tych przygotowaniach do rychłego dnia powstania mówi autor w szkicowanym rozdziale IV, przechodząc następnie do katastrofy i upadku Krakowa, przyczem nie wgłębia się w opisy samej rabacji, która stała się przyczyną odwołania powstania. Nic nie wiedzący o tem

¹⁾ Archiwum U. J. K. L. inw. 34: Matricula Fac. Iurid. 1827 — 1842/3, L. inw. 45: Catalogi Iuristarum pro annis 1824 — 1828, L. inw. 46: Catalogi Iuristarum pro annis 1829 — 1832, L. inw. 179: Protocolum Absolutiorum a Facultate Iuridica Leopold. extraditorum ab anno 1823.

²⁾ Bliższe dane dotycz. „Węglarstwa pol.“ jego organizacji i t. p. oraz udziału i pracy w temże Teof. Wiśniowskiego, znajdują się w pamiętniku Bogdańskiego (zob. wyż.) nieznanym autorowi.

³⁾ Kornelję Bieńkowską (Zygmunto wicz, str. 8, 9); Bogdański natomiast podając ją, jako Bielińską (T. I. str. 158 a) może się mylić, pamiętnik swój pisał bowiem w wieku podeszłym, więc pamięć mogła tu nie dopisać.

przywódcy spiskowych w Galicji wschod. rozpoczęli na własną rękę akcję bojową, która dla insurgentów skończyła się katastrofalnie (Narajów, Horożana). Wśród aresztowanych znalazł się i Wiśniowski, nieustannie tropiony przez chłopów, ubiegających się o nagrodę pieniężną. Podając się po aresztowaniu za ks. Lewińskiego byłby może całą sprawę skierowaną ku sobie obrócił w inną stronę, gdyby nie proboszcz pomorzański ks. Szersznik, który Wiśniowskiego rozpoznał i w śledztwie silnie obciążył. Postępowanie dowodowe toczące się cały rok miało zaprowadzić Wiśniowskiego na szubienicę wraz z towarzyszem niedoli Kapuścińskim. O tym drugim spiskowcu powiedział nam autor mało, kreśląc go na tle zabójstwa pilzneńskiego burmistrza Markla. Obrazy: przed egzekucją, bolesny nastrój mieszkańców Lwowa i wreszcie sama egzekucja przedstawione są żywo. Ostatnie rozdziały należą do najlepszych w pracy, całość uzupełniają ilustracje, przedstawiające obu męczenników, oraz dodatki o genealogji rodziny Wiśniowskiego.

Karol Lewicki.

Feldman Józef: *Sprawa polska w roku 1848.* Kraków 1933. Nakł. Polskiej Akademji Umiejętności, str. 350, 8^o.

W siedmiu rozdziałach, nie licząc obszernego wstępu, przedstawił autor rozwój sprawy polskiej nie tylko w r. 1848, jak głosi tytuł dzieła, ale i w r. 1849. Celem autora nie było, jak czytamy we „Wstępie” na str. 6, napisanie „dziejów Polski w okresie Wiosny Ludów, ani też pełne odtworzenie udziału Polaków w wypadkach tej doby”. Chodziło mu „o przedstawienie sprawy polskiej jako czynnika polityki europejskiej, o wydobywanie z polskich wydarzeń i działań tej doby ich treści międzynarodowej i powiązanie jej z całokształtem ówczesnej sytuacji”. Ze „Wstępu” dowiadujemy się także szczegółów o genezie omawianej tu książki: „Pierwotny zarys tej pracy, pisze autor, powstał jako rozdział przygotowywanej przeze mnie książki o stosunku Bismarcka do sprawy polskiej”. Początkowo autor trzymał się wątku opowiadania Hansa Schmidta w znanej książce p. t. „Die polnische Revolution 1848”. Przekonawszy się jednakże niebawem, że książka ta w zasadniczych punktach jest chybiona, autor zabrał się do samodzielnych badań nad r. 1848 i z rozdziału książki o stosunku Bismarcka do sprawy polskiej powstała w ten sposób osobna monografia.

Przedewszystkiem trzeba było zająć stanowisko wobec wyników dotychczasowych badań. Rzeczą najtrudniejszą było wydanie sądu definitywnego o książce Schmidta. W okresie najsilniejszego naprężenia stosunków polsko-niemieckich, Schmidt wystąpił ostro przeciw polityce pruskiej w r. 1848, odnosząc się natomiast z entuzjazmem do Mierosławskiego. Petersburska Akademia Nauk nagrodziła jego pracę, natomiast fachowa krytyka niemiecka odmówiła jej wszelkiej wartości.

Autor omawianej tu książki uznał ją również za chybioną, przede wszystkim dlatego, że Schmidt nie dostrzegł wcale charakteru europejskiego powstania poznańskiego, oraz faktu, że było ono pierwotnie skierowane przeciwko Rosji i że w tej właśnie fazie było popierane przez władze pruskie. Schmidt pisał, jak czytamy we „Wstępie” na str. 12, „pod pośmiertnem dyktandem Mierosławskiego”. Stąd gloryfikacja Mierosławskiego a odsądzenie od czci i wiary emigracji i społeczeństwa wielkopolskiego jako „zbiorowiska zakapturzonych reakcjonistów, ugodowców, niedołęgów, aczkolwiek te właśnie czynniki swoim poświęceniem, rozumem i energią dźwignęły w r. 1848 sprawę polską, stworzyły polski rząd, dyplomację i siłę zbrojną”. Jeżeli do tego dodamy pominięcie milczeniem działalności delegacji poznańskiej pod przywództwem arcybiskupa Leona Przyłuskiego w Berlinie, dalej przyczyny antagonizmu ludności polskiej i niemieckiej w Poznańskim, oraz przyczyny zwrotu w zachowaniu się Niemiec w sprawie polskiej, a nadto rażące błędy i uchybienia, wytknięte mu w r. 1913 przez Manfreda Lauberta w „Göttingische gelehrte Anzeigen”, uznamy sąd dra Feldmana za zupełnie uzasadniony, jakkolwiek książka Schmidta da eka jest „od wrogich, oszczerczych tendencji, w jakie obfituje częstokroć historjografia rosyjska i niemiecka” (str. 12).

Popularnej książce Kazimierza Rakowskiego o „ł o wstaniu poznańskim w 1848 r.” (1900) przypisuje autor tę zaletę, szczególnie ważną z punktu widzenia jego badań, że dobitnie wykazuje, iż powstanie poznańskie nie było obliczone na uzyskanie od Prus swobód prowincjonalnych, lecz „na zdobycie Polski niepodległej w wojnie z Rosją”. Z prac, poświęconych stosunkom polsko-niemieckim w owym okresie, autor słusznie uznaje za najcenniejszą książkę Hallgartena p. t. „Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution” (1928). Książkę Wolfganga Kohtego p. t. „Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848—9” (1931) autor uważa za tendencyjną, za „naginającą bezwzględnie fakty w kierunku udowodnienia tezy o słuszności sprawy niemieckiej w sporze o Poznańskie”.

Z prac, poświęconych historii dyplomatycznej r. 1848, autor uznaje za najlepsze: rozprawę Ericha Marcksa, ważną z tego zwłaszcza względu, że akcentuje dobitnie „znaczenie sprawy polskiej w polityce międzynarodowej”, oraz rozprawę Wisławy Knapowskiej, która na podstawie bardzo rozległych poszukiwań archiwalnych „dała interesujące wprowadzenie do zawiłych problemów dyplomatycznych o 1848 roku”.

Lecz wyniki dotychczasowych badań nie pozwalały jeszcze na wyczerpujące przedstawienie znaczenia europejskiego sprawy polskiej w okresie rewolucji r. 1848. Wobec tego autor sam podjął badania źródłowe nad tem zagadnieniem na skalę tak wielką, na jaką się nikt przed nim w tym zakresie nie zdobył.

Badania w archiwach berlińskich, paryskich, londyńskich i wiedeńskich, gruntowne przeszukanie zbiorów polskich, jak Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, biblioteki rapperswilskiej w Warszawie itd., dały wyniki wręcz rewelacyjne. Powstała z tego książka o układzie jasnym i wykładzie pogłębionym. Treść i forma pozwalają zaliczyć ją do najwybitniejszych dzieł poświęconych historii naszych wysiłków niepodległościowych.

Najwięcej uwagi poświęca autor roli Rosji. Nikt dotąd nie przedstawił tak dokładnie i w sposób tak udokumentowany stosunku wasalskiego Prus do Rosji, jak autor w pierwszych czterech rozdziałach swojej książki. Z rozdziału V dowiadujemy się nadto, że i Francja i Anglja, zajmując stanowisko wobec nowych wstrząsów w Europie, oglądały się przedewszystkiem na Rosję, aby Mikołaja w niczem nie urazić. Wreszcie z rozdziału VI wynika, że tak samo postępowała i Austrija, i że większa część narodów słowiańskich oczekiwała zbawienia od Rosji.

Okres rewolucji 1848 r. był więc niewątpliwie szczytem potęgi rosyjskiej. Od czasów napoleońskich Rosja nie wywierała wpływu tak przemożnego i decydującego na losy Europy. Prusy i inne państwa niemieckie, a także i Austrija, wiedziały dobrze, że ta supremacja rosyjska nad niemi została umożliwiona przez zagładę Polski. Stąd ówczesne próby odbudowania Polski, podejmowane przez rząd y.

Słusznie autor dzieli ówczesne dzieje sprawy polskiej na dwie części, zależnie od ośrodka i charakteru naszych wysiłków niepodległościowych. W pierwszych miesiącach rewolucji, aż do lipca 1848 r., ośrodkiem tym było Poznańskie, oparcia zaś i poparcia wysiłków niepodległościowych wyglądano od rządów, przedewszystkiem od rządu pruskiego. Po zgnieceniu ruchu poznańskiego ośrodek przenosi się do zaboru austriackiego, a dźwignią sprawy polskiej staje się powstanie węgierskie, a więc powstanie ludowe oraz nadzieje na rewolucje ludowe w innych krajach, przedewszystkiem w Niemczech.

Stanowisko Rosji wobec wszystkich pociągnięć rządów europejskich, oraz wobec wszelkich ruchów rewolucyjnych uzależnione było wyłącznie od tego, w jakiej mierze mogły one być przydatne sprawie polskiej. Obrona legitymizmu, monarchizmu czy konserwatyzmu nie odgrywały przy tem roli decydującej. Przekonawszy się więc, że Francja rewolucyjna bynajmniej nie myślała o odbudowaniu Polski, ani wogóle o podpalaniu Europy, Mikołaj uznał zwalczanie rewolucji francuskiej za niepotrzebne, a przyjazne współzycie despotycznej Rosji z demokratyczną i liberalną Francją za zupełnie możliwe.

Zwalczał jednakże liberalizm niemiecki, ale nie dla zasady, lecz, jak autor słusznie podkreśla na str. 29—30, dlatego, że liberalizm ów dążył do zjednoczenia i wzmocnienia Niemiec, które Mikołaj chciał utrzymać w rozproszkowaniu i zasklepieniu lokalnem, a tem samem i pod supremacją Rosji.

Tu należałoby może wyjaśnić, jaką podstawę prawną miał Mikołaj, mieszając się do spraw czysto niemieckich. Autor na str. 25 przypomniał, że już po t. zw. wojnie kartoflanej w Niemczech w r. 1779, Katarzyna stała się gwarantką ustroju dogorywającej Rzeszy Niemieckiej tak, jak u nas stała się wcześniej gwarantką naszych praw kardynalnych. Ale owa Rzesza przestała istnieć w r. 1806. Nową podstawę prawną do mieszania się do spraw niemieckich uzyskała Rosja w ustroju Związku Niemieckiego, ustalonym na kongresie wiedeńskim, a zagwarantowanym pomiędzy innemi także przez Rosję.

Nasuwa się tu jeszcze inne pytanie, a mianowicie, czy petryfikowanie rozbitcia niemieckiego przez Rosję było dla sprawy polskiej korzystne? Większość Polaków ówczesnych sympatyzowała z niemieckim ruchem unitarystycznym. Byli jednakże i politycy, którzy, jak Edward Raczyński, stanowczo przestrzegali Polaków przed sojuszem z liberalizmem niemieckim, dążącym do ścisłego zespolenia Niemiec i grożącym tem samem zupełną zagładą tych szczupłych swobód prowincjonalnych, jakie wówczas jeszcze W. Ks. Poznańskie posiadało. Raczyński wskazywał na zabójczy wpływ centralizmu francuskiego i hiszpańskiego na swobody poszczególnych prowincyj i terytorjów. Należało się również liczyć z tem, że po zjednoczeniu Niemiec Polacy mieliby przeciw sobie już nie same tylko Prusy, lecz całe Niemcy. Rozważywszy to wszystko, trzeba jednak powiedzieć, że utrzymanie rozbitcia Niemiec, oznaczało uwiecznienie wpływów rosyjskich w Prusach i Niemczech, a wpływy te uczyniłyby owe polskie swobody prowincjonalne i tak iluzorycznemi.

Na ostatni wniosek pozwalają wywody autora o stanowisku rosyjskiem względem polityki ustępstw, zainaugurowanej przez nowego króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV, w r. 1840. Nad tem, aby te ustępstwa nie poszły za daleko, czuwał poseł rosyjski w Berlinie, Meyendorff, dyplomata nadzwyczaj zręczny i zdolny. On też sprawie polskiej zadał „ciężkie, niepowetowane ciosy“. W tym samym duchu, co on, działał także Nesselrode, od r. 1844 kanclerz, oraz Paskiewicz. Wreszcie i sam Mikołaj pouczał swojego szwagra, że porozumienie obu państw opierało się przedewszystkiem na „zgodnej taktyce antypolskiej“.

Pogróżki te wywarły skutek niemal natychmiastowy. Król pruski pozwolił rosyjskiemu urzędnikowi policyjnemu badać akta rządowe dotyczące pruskich sejmów prowincjonalnych, przedewszystkiem poznańskich, do których Mikołaj odnosił się z największą nieufnością. Niebawem też car przekonał się, że rząd pruski, mimo ustępstw na rzecz Polaków, bynajmniej nie myślał o usamodzielnieniu W. Księstwa, lecz, przeciwnie, coraz ściślej zespałał je z resztą monarchji. W odprawach sejmowych król pruski ostro ganił dążności emancypacyjne W. Księstwa.

Zwolennicy ostrego wobec Polaków kursu w Berlinie, uzyskali, jak stwierdza autor na str. 69, już w r. 1843 przewagę. Ówczesna era ugodowa, podobnie jak era Caprivi'ego, nie trwała zatem dłużej jak 4 lata. Fakta te nie są oczywiście nowe. Ale dopiero dr. Feldman, na podstawie źródeł, wprawdzie już drukowanych, jak „Briefwechsel“ Meyendorffa, ale przez innych badaczy dotąd wcale nie uwzględnianych, wykazał że wszystko to stało się pod silnym naciskiem Rosji.

Mimo to rzeź galicyjska sprawiła, że i Poznańskie zaczęło zwracać się ku Rosji. To co autor pisze o akcji Tytusa Działyńskiego, oparte jest również na źródłach drukowanych, lecz dotąd przez nikogo nie wyzyskanych. Meyendorff zdradził natychmiast ofertę Działyńskiego rządowi pruskiemu, nie godząc się wszakże na żądanie tegoż sformułowania donosu na piśmie, potrzebnego rządowi pruskiemu do wytoczenia Działyńskiemu sprawy sądowej (str. 76).

Mikołajowi udało się zatem zażegnać niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony ustępstw rządu pruskiego na rzecz Polaków i porozumienia polsko-pruskiego. Nie udało mu się jednakże powstrzymać pochodu liberalizmu niemieckiego i pruskiego. Najważniejsze zadanie narodowe upatrywali Niemcy w zjednoczeniu, a to było niemożliwe dopóki by Prusy nie przyjęły systemu konstytucyjnego i nie weszły na drogę reform politycznych. Prąd ten zwyciężył w rewolucji marcowej.

W Berlinie i w Niemczech wiedziano, że jedyne niebezpieczeństwo groziło rewolucji ze strony Rosji. Stąd próba zasłonięcia się Polakami, którym przez kilka tygodni pozwolono się zbroić. Zapowiedziano nadto narodową reorganizację W. Księstwa. Na temat, czy delegacja polska pod wodzą Przyłuskiego domagała się tylko tej reorganizacji, czy też żądała niepodległości Polski i wypowiedzenia wojny Rosji przez Prusy, toczy się dyskusja od samego niemal roku 1848. Moraczewski w r. 1850 pisał, że delegacja, zamiast domagać się niepodległości, poprzestała na żądaniu ustępstw o charakterze prowincjonalnym. Dr. Feldman i we wstępie i na str. 115 podkreśla bardzo stanowczo, że delegacja domagała się niepodległości, ale otrzymała tylko przyrzeczenie reorganizacji narodowej W. Księstwa w obrębie monarchji pruskiej.

Dotąd jedynym źródłem naszej wiedzy o petycji polskiej, przedłożonej królowi, i o przebiegu audjencji u króla, były wspomnienia landrata czarnkowskiego, Junckera von Oberconreuth, drukowane p. t. „Im Polen-Aufbruch“ w r. 1898. W dodatku do tych wspomnień Juncker wydrukował petycję, odpowiedź króla, oraz dialog pomiędzy królem a dr. Antonim Kraszewskim.

Autor pisze na str. 115, że „przebieg audjencji oraz uboczne świadectwa źródłowe mówią coś wręcz przeciwnego [niż Moraczewski — przyp. rec.]: że chodziło tu o rzecz za-

sadniczą, o wojnę przeciw Rosji, z której miała wyjść niepodległość Polski“. Na poparcie tego twierdzenia autor powołuje się na tekst przemówienia królewskiego, które „zdaje się nie pozostawiać pod tym względem wątpliwości“. Król, jak wywodzi autor, oświadczył się na wstępie przeciw odłączeniu Poznańskiego od państwa pruskiego i zapowiadał, że oderwanie się W. Księstwa spowoduje wojnę z Rosją. A że Niemcy, zagrożone nad Renem, nie mogłyby podjąć wojny przeciw Rosji, przeto Polacy, ostrzegał król dalej, musieliby ją toczyć sami. Z jakim wynikiem, poucza powstanie listopadowe, zakończone klęską, chociaż „opierało się o kraj, mający cztery miliony mieszkańców i najpiękniejszą armję w Europie“. Przemówienie swoje król zakończył apelem do arcybiskupa Przyłuskiego, aby lud uspokoił i powstrzymał go od porywu, mogącego stoczyć kraj w przepaść.

Streściwszy w ten sposób przemówienie króla, autor pisze na str. 116: „Słowa te dowodzą, że postulaty wysłanników polskich dotyczyły czegoś więcej, aniżeli wyodrębnienia W. Księstwa z pośród innych prowincyj pruskich. Domagali się oni reorganizacji narodowej w sensie zupełnego usamodzielnienia kraju, którego następstwem musiała się stać rozprawa orężna z Rosją“.

Autor pominął w swym wywodzie jeden bardzo ważny dokument, mianowicie ową petycję¹⁾, o której wyżej wspominałem, i nie zaznaczył, że owo przemówienie króla na audjencji było odpowiedzią na nią.

Otóż w petycji czytamy wprawdzie, że w W. Księstwie zapanowało przekonanie, iż godzina niepodległości Polski wybiła („*dass hiermit auch die Stunde der Wiedergeburt Polens geschlagen hat*“). Podtrzymywany przez opinię publiczną Niemiec nastroj ten może w W. Księstwie doprowadzić do krwawego starcia; zapobiec temu można tylko takimi zarządzeniami władz centralnych, któreby te obudzone w Polakach nadzieje ożywiły. Takim krokiem byłaby reorganizacja narodowa W. Księstwa.

W petycji tej delegacja nie domagała się zatem niepodległości, lecz od razu reorganizacji narodowej W. Księstwa²⁾,

¹⁾ W brzmieniu polskiem wydrukował ją Jan Koźmian w rozprawie p. t. „Stan rzeczy w W. Księstwie Poznańskim“, drukowanej w r. 1848 w „Przeglądzie Poznańskim“, oraz w jego „Pismach“ I, str. 19 i n., Poznań 1881).

²⁾ Zdaniem Koźmiana (Pisma, t. I, str. 45), deputacja nie mogła działać energicznie w Berlinie dlatego, że była za liczna, że ogłądała się na komitet polski, założony w Berlinie dnia 21 marca 1848 r., a wreszcie dlatego, że „nie wszyscy deputowani wiedzieli jasno, czego chcieć, niepodległości zupełnej, czy reorganizacji“. Koźmian twierdzi, że deputacja powinna była postępowanie swoje stosować „do alternatywy, czy się domagać zupełnej niepodległości, czy tylko reorganizacji narodowej“. „W drugim wypadku, pisze Koźmian, nie wypadało przypuszczać do narad z ministrami Mierosławskiego,

zwrócić należy nadto uwagę na domaganie się reorganizacji samego tylko W. Księstwa Poznańskiego, z pominięciem innych dzielnic polskich pod panowaniem pruskim.

W odpowiedzi na tę petycję król wygłosił przemówienie, streszczone przez autora. Rozpatrywane w związku z ową petycją, a nie w oderwaniu, jak to uczynił autor, jest ono zupełnie jasne i nie wymaga żadnych hipotez. Król powiedział dosłownie co następuje: „Gdyby z moją zgodą, lub bez niej, próbowano w W. Księstwie wejść na drogę narodowego rozwoju, któryby wpływał na jego [t. j. cara] prowincje polskie i im zagroził, wówczas, podrażniony, dla ochrony swego państwa każałby wkroczyć wojskom swoim do W. Księstwa. Moje prośby nie mogłyby go już wówczas powstrzymać od tego“. Potem król mówił o zagrożeniu Renu przez Francję itd., jak wyżej za autorem streszczono.

A zatem nie delegacja, lecz król zaczął mówić o wojnie z Rosją, opierając się na tekście petycji. Rozumowanie króla da się sprowadzić do następującej prostej formułki: Domagacie się narodowej reorganizacji W. Księstwa (I przesłanka); Rosja uznaje ją za *casus belli* (II przesłanka), a więc narodowa reorganizacja W. Księstwa oznacza wojnę z Rosją.

Jedyne autentyczne źródło, dotyczące audjencji deputacji polskiej u króla, ogłoszone we wspomnieniach Junckera a częściowo u Koźmiana, nie pozwala zatem na twierdzenie, że Polacy domagali się od niego wojny z Rosją. Z przytoczonej już wyżej ze str. 116 tezy autora: „Domagali się oni reorganizacji narodowej w sensie zupełnego usamodzielnienia kraju, którego następstwem musiała się stać rozprawa orężna z Rosją“, da się utrzymać tylko zdanie główne, pod warunkiem, że „urządzenie wojska narodowego w celu zastąpienia dotychczasowej załogi“ i „obsadzenie urzędów rodowitymi Polakami“, czego domagała się petycja, uznamy „za zupełne usamodzielnienie kraju“. Do zdania zaś pobocznego należy dodać wyrazy: „wedle mniemania króla“.

Lecz autor opiera swoje twierdzenia na innych jeszcze materiałach, a mianowicie na wspomnieniach Circourta i koresponden-

który właśnie dlatego, że był wielką potęgą, wyobrażał raczej ideę niepodległości bezwarunkowej“. „Wypadało, czytamy na str. 51, wziąć jasne stanowisko. Wojna z Prusami była niepotrzebna i niepodobna, — niepotrzebna bo Księstwo samo o niepodległości zupełnej myśleć nie może“, będąc w tym względzie zależnem od stanowiska zaboru rosyjskiego; „— niepodobna, bo pora działania, która nie trwała dłużej jak dwa lub trzy dni, już była dawno przeminęła. Wojna z Rosją przez wyprowadzenie zbrojnych oddziałów do Królestwa Kongresowego, nie przedstawiała w stanie rozbrojenia tych oddziałów żadnej korzyści. Należało więc reorganizacji narodowej w porozumieniu z rządem się uchwycić. Większość Komitetu miała wyraźnie podobne przekonanie i jawnie w tym kierunku działała“... A zatem deputacja w Berlinie, domagając się tylko reorganizacji, była w zgodzie z większością Komitetu.

cji Meyendorffa. Poseł francuski pisze, że delegacja polska ostrzegła króla przed gotującą się rzekomo w Królestwie żakerją chłopską, mogącą przerzucić się także do Poznańskiego i wskazywała na objawy zaburzeń społecznych w Niemczech. Konkluzja była podobna do tego, co tegoż samego dnia (23 marca) Gagern przedkładał królowi (str. 110), domagając się „wyrzeczenia się ziem polskich, w następstwie zaś tego wojny z Rosją”; delegacja bowiem przyrzekała podobno królowi oddanie korony polskiej jego bratu, skoro tylko Prusy ogłoszą niepodległość Polski. Można by tu jeszcze wspomnieć o słowach księcia Wilhelma Radziwiłła: macie, czegście chcieli: wojnę z Rosją.

Lecz o tem wszystkiem nie było mowy na oficjalnej audjencji. To też autor ucieka się do przypuszczenia, że stało się to w czasie poufnej jakiej narady. Co do Meyendorffa, ten pisze tylko tyle, że deputacja polska odjechała z Berlina niezadowolona, z czego poseł wnioskuje, „że nie żądała ona od Prus niczego mniejszego, jak wypowiedzenia nam wojny, na co nie zgodził się cień rządu, który tu jeszcze mamy“ (str. 116).

A więc Meyendorff żądanie wypowiedzenia wojny Rosji, wysunięte rzekomo przez deputację polską, dedukuje z faktu, że deputacja ta odjechała niezadowolona. Na wytłumaczenie zaś rewelacji Circourta trzeba się uciekać do hipotezy poufnych narad deputacji z królem, o których znikąd nic nie wiemy. Wszystko to są domysły, zmieszane ze staremi, odgrzanemi pomysłami Radziwiłłowskiemi unji personalnej Prus i Polski czy stworzenia sekundogenitury Hohenzollernów w Polsce. Jedynie autentyczne źródło poucza, że poprzestano na prośbie o swobody narodowe dla jednej tylko prowincji, nie troszcząc się wcale o Pomorze, ani o Śląsk, ani o Mazury.

Taka postawa zgadza się zupełnie z tem, co skądinąd wiemy n. p. o polityce posłów polskich na sejmie zjednoczonym, zwołanym do Berlina r. 1847. Posłowie polscy wnieśli petycję w obronie języka i narodowości w W. Księstwie. Marszałek sejmu nie przyjął jej jako dotyczącej interesów jednej tylko prowincji, a więc należącej przed forum sejmu stanowowej owej prowincji. I żaden z tych posłów nie wpadł na myśl, którą im dopiero poseł westfalski Vincke musiał podsunąć, a mianowicie na myśl, że przecież Polacy mieszkają nie w jednej tylko prowincji poznańskiej, ale i na Śląsku oraz w Prusach Zachodnich i Wschodnich, że więc petycja posłów z W. Ks. Poznańskiego zupełnie zgadzała się z przepisami regulaminu sejmowego. Pastor Gustaw Gizewjusz w Ostródzie, sam tocząc rozpaczliwą walkę o polskość Mazurów pruskich, nie doznawał żadnej pomocy ze strony posłów z W. Księstwa. Posłowie ci nie zauważyli nawet ważnej jego publikacji źródłowej p. t. „Die polnische Sprachfrage in Preussen“. Zapóźno żałował tego poseł Niegolewski, pisząc do Gizewjusza, że książka jego byłaby im

się bardzo w ich walce parlamentarnej o język przydała¹⁾. Trudno takich ludzi posądzać o horyzonty tak szerokie, jakie im przypisuje autor.

Wojny z Rosją o niepodległość Polski domagał się najsilniej i najdłużej ze wszystkich — nowy pruski minister spraw zagranicznych, Heinrich von Arnim. Zwraçał on się o pomoc, na wypadek tej wojny, do Francji, ale bezskutecznie. Wypowiedzeniu wojny Rosji opierał się król pruski, wbrew całemu swojemu ministerjum. Jego to było zasługą, że do wojny nie doszło. Ustępstwa na rzecz Polaków, jak wypuszczenie więźniów moabickich, przyrzeczenie reorganizacji dnia 24 marca i zastąpienie ministrów, nieżyczliwych Polakom, liberałami nadreńskimi dnia 29 marca, zostały na nim wymuszone.

Wynikła stąd dwutorowość polityki pruskiej względem Polaków. Z jednej strony komisja reorganizacyjna z Benrimanem na czele uchwaliła dnia 29 marca zorganizowanie korpusu polskiego, a z drugiej strony sfery wojskowe w Berlinie opracowały plan koncentracji wojsk pruskich celem zgniecenia powstającej polskiej siły zbrojnej. A choć Rohr dnia 29 marca musiał ustąpić, zarządzenia jego zachowały nadal moc obowiązującą.

Decydujące było oczywiście stanowisko sfer wojskowych, pruskiego sztabu generalnego, a nie stanowisko pruskiego ministra spraw zagranicznych lub nawet nowego ministra wojny, idącego za większością w radzie ministrów. Od r. 1822 sztab generalny w Prusach był zupełnie od ministra wojny niezależny.

Mimo takich rozważań wywody autora o wysiłkach Arnima, żeby koniecznie doprowadzić do wojny z Rosją i do odbudowania Polski czyta się z największem zainteresowaniem. Politycy pruscy byli gotowi zrezygnować z Poznańskiego na rzecz odbudowanej Polski, nie zważając na zastrzeżenia sfer wojskowych, wskazujących, że przez pozbycie się Poznania, a więc klucza pruskiej linii obronnej na wschodzie, cały pruski system obronny runie.

Lecz gdy ani Rosja, ani król pruski i jego sztab generalny do wojny doprowadzić nie chcieli, mogli ją byli, jak twierdzi autor, spowodować Polacy przez wtargnięcie do Królestwa. Wydział wojenny poznańskiego Komitetu Narodowego opracował plan takiego wtargnięcia w Kaliskie i na Mazowsze. Lecz Mierosławski nie dopuścił do tego. Zjawia się generał Willisen, by zapobiec starciu wojsk pruskich z polskimi. Ponieważ Rosja tego starcia pragnęła, przeto akcja Willisena, jakkolwiek rozbrajała Polaków, była dla nich, zdaniem autora korzystna, gdyż krzyżowała plany rosyjskie. Mimo to do starcia doszło,

¹⁾ Krzysztof Celestyn Mrongowjusz 1764—1855, Księga pamiątkowa pod red. dra Wład. Pniewskiego, Gdańsk 1933, str. 267 i n.

choć nikt z Polaków, jak świadczy Willisen, nie myślał o walce orężnej z Prusakami.

Stłumienie powstania poznańskiego i ostateczne zerwanie z Polakami zmusiło Prusaków do tem powolniejszego oddania się w ręce rosyjskie. Nawet minister Arnim wypierał się teraz, jakoby kiedykolwiek domagał się wojny z Rosją i chciał przywracać Polskę. W Poznańskim zaś pojawiły się nastroje podobne do tych, jakie się szerzyły po rzezi galicyjskiej. Poseł Erazm Stablewski zapowiadał schronienie się pod skrzydła despotyzmu rosyjskiego przed uciskiem liberalnych Niemiec.

W rozdziale V przedstawia nam autor wystąpienie Francji. Wiemy już, że na apel Arnima, aby Francja pomogła Prusom odbudować Polskę, Lamartine odpowiedział odmownie. Ambasador jego w Berlinie, Circourt, żywiłowo nienawidził Polski i wierzył w okrucieństwa, zarzucane im przez Prusaków. Lamartine pragnął żyć w zgodzie ze wszystkimi mocarstwami i dążył do zawarcia sojuszu z Rosją. Jeżeli więc emigrantom polskim przyrzekał odbudowanie Polski, czynił to nieszczerze. W obradach parlamentarnych przeciwdziałł wszelkim uchwałom, któreby mogły wywołać niezadowolenie u Mikołaja. Zwyciężał zawsze. W obradach z dnia 23 maja nawet opozycja przyznała mu, że uczynił dla Polaków wszystko, co tylko było w jego mocy. W drugiej połowie maja wysłany został Arago do Berlina w miejsce Circourta. Stosunek Francji do sprawy polskiej zmienił się wówczas nieco, ale tylko w sprawach mniej ważnych: wydobyć Mierosławskiego z więzienia, wstrzymanie podziału W. Księstwa i t. p.

Taki obraz polityki francuskiej wobec Polski w r. 1848 jest zupełnie trafny. Nasuwa się pytanie, jak historjografia francuska przedstawia to postępowanie Francji wobec Polski i innych narodów, usiłujących wybić się wówczas na niepodległość.

Francuzi, pisze Émile Bourgeois w „Manuel historique de politique étrangère“ (tom III, wyd. 7 z r. 1925, str. 283 i n.) wyrwawszy rewolucją lutową narodowości z letargu, spostrzegli po pewnym czasie ze zdziwieniem, że owo zbudzenie nie zdradzało ani śladu wpływu ruchu demokratycznego, zapoczątkowanego w Paryżu, a regulowanego według ideału braterstwa, że natomiast potworne apetyty, rozpętane przez zwolenników teorii ras, kierowały owemi ruchami poza Francją. „Republika francuska od samego początku mało się przyczyniła do takiej przemiany i szybko stała się jej obcą. To obudzenie ras nie było bynajmniej zgodne z jej tradycją...“ Francuska polityka pokojowa, „oparta na wzajemnych prawach narodów“, była stanowczo przeciwna „ruchom i nastrojom wojennym ras uzbudzonych już lub gotowych do boju pod pretekstem wolności i narodowości“.

Deputacjom Polaków, Belgów, demokratów iryjskich i angielskich, zgłaszającym się w dniach od 10 do 25 marca w na-

dzieji, że ich Republika poprze, oświadczył Lamartine, że nie pozwoli na żadną agresję. Rządom zaś dawał do zrozumienia, że Francja nie poprze wolnościowych ruchów ludów pod warunkiem, że żadna obca interwencja nie przeciwstawi się ich dążnościom emancypacyjnym. Odnosiło się to oczywiście do ruchu wolnościowego w Poznańskim, zagrożonego interwencją rosyjską. Lecz to zobowiązanie się do niepopierania ruchów ludowych nie przeszkodziło w sierpniu 1848 r. zagrozić Prusom, że Francja wywoła powstanie polskie, jeżeli Prusy nie zaniechają wojny z Danją o Szlezwig. Prusy istotnie uległy się tej groźby i podpisały zawieszenie broni w Malmö dnia 26 sierpnia.

Jakkolwiek samo wyrokowanie, który z ruchów ludowych w ówczesnej Europie był narodowościowym, a który tylko rasowym, pozwalało na wiele dowolności, jednakże samo różnicowanie dwóch tych zjawisk jest głęboko uzasadnione. Autor tego zagadnienia w swojej książce nie porusza, ale nie ulega wątpliwości, że polski ruch wolnościowy w Poznańskim został stłumiony przez nienawiść rasową Niemców poznańskich, oraz wojska pruskiego, sprowadzonego do rozgromienia polskiej siły z innych prowincyj pruskich a podjudzanych przez Żydów. Generał Heinrich v. Brandt pisze w swoich wspomnieniach wyraźnie, że przebieg powstania poznańskiego ani w części nie byłby tak krwawy i okrutny, gdyby nie podniecenie Żydów, potęgujących w Niemczech nienawiść rasową ku Polakom.

Najdobitniejszych jednak świadectw dostarcza nam autor w rozdziale VI swojej książki, omawiającym ruch niepodległościowy w zaborze austriackim i na Węgrzech. „Kossuth oświadczył, czytamy na str. 257, że uznaje on tylko jeden naród Madziarów; reszta to rasy“. Podobne zamieszanie pojęć panowało także w niektórych umysłach polskich. Oto n. p. Podolecki, jak czytamy na str. 267, pisał wówczas w „Dzienniku Stanisławowskim“, że „na zakarpackiej przestrzeni jeograficznej są różne narodowości: słowiańska, madziarska, niemiecka, rumuńska — ale jedna tylko spólna wszystkim węgierska narodowość“.

Skutki takiego stawiania kwestji pojawiły się rychło. Tam, gdzie Madziarzy stanowili warstwę ziemiańską wśród morza obcoplemiennego chłopstwa, wojna domowa „przybierała cechy okrutnej żakerji, przyczyniała się do spotęgowania w Kossucie instynktów eksterminacyjnych“ (str. 305). Sprawców inwazji rosyjskiej w Siedmiogrodzie Kossuth kazał wziąć jako zakładników z tem, że miano ich rozstrzelać, gdyby Moskale nie chcieli opuścić kraju. Görgey w pamiętnikach swoich przytacza instrukcję Kossutha, nakazującą całkowicie wytepić Raizów i Serbów w Banacie i Bacsce, a wyludnione w ten sposób obszary skolonizować bataljonami honwedów.

Otóż właśnie to, od czego się Francja tak stanowczo odżegnywała i co nie pozwoliło jej patronować ruchom wolnościowym ludów w środkowej Europie.

Jak się zapatrywali Polacy na te ciężkie zagadnienia? Oto, jak pisze dr. Feldman na str. 307, w Siedmiogrodzie generał Bem „otaczał opieką Rumunów“, „wzywał tępiące się nawzajem narodowości do zbratania, układał plany federacji polsko-madziarsko-rumuńskiej“. Próbę pogodzenia Madziarów ze Słowianami na nierównie większą skalę podjął książę Adam Czartoryski. Autor niezmiernie ciekawie i wyczerpująco przedstawia te wysiłki dyplomacji polskiej. Ale, jak czytamy na str. 319, „dopiero na emigracji otworzyły się Kossuthowi oczy na ciężkie błędy stosowanej z takim uporem polityki narodowościowej, oraz zbawienność wskazań Czartoryskiego“. Kossuth wówczas, gdy już było zapóźno, „nie miał dość słów uznania dla jego zręczności, zwłaszcza zaś lojalności w stosunku do obu waśniących się stron“. Przejął całkowicie jego program. „Przyszłość Europy wschodniej, pisze autor, przedstawiała mu się obecnie w postaci federacji polsko-węgierskiej z udziałem Serbów, Chorwatów i Rumunów.“

Polacy ustrzegli się zatem tego, na co Francja, jako na objaw sprzeczny z hasłami równości i braterstwa ludów, z taką odrazą patrzała. Niewiadomo tylko, czy popierała wysiłki polskie, zdążające do zażegnania tej eksterminacyjnej nienawiści rasowej, rozpętanej wśród ludów, dążących do niepodległości, a nie mającej nic wspólnego z ideą narodowości.

W tym samym, szóstym rozdziale autor przedstawia w sposób bardzo ciekawy rozwój sprawy polskiej w zaborze austriackim. I tu z początku liczono na wojnę z Rosją i na poparcie Austrii. A gdy nadzieje te zawiodły, usiłowano wykołatać w Wiedniu pewne ustępstwa narodowe. Znaczenie Galicji wzrosło niepomniernie po stłumieniu powstania w Poznańskim.

W odmiennem, niż zwykle, oświetleniu a zgodnie z zapowiedzią we „Wstępie“ autor przedstawił ewolucję polityki węgierskiej w stosunku do sprawy polskiej. Względ na grożące niebezpieczeństwo rosyjskie nakazywał Kossuthowi „przysposabiać rezerwę polską w odwodzie, równocześnie zabraniał jawnego łączenia się z Polakami, które mogło przyspieszyć interwencję Mikołaja“. Przymierze z Niemcami było dla nich cenniejsze, gdyż nie było tak wobec Rosji prowokujące. Dopiero po zupełnem zerwaniu z Austrią przyjaźń Polaków stała się dla Węgów pożądana. Ale i wtedy jeszcze Węgrzy ociągali się z przyjęciem wyciągniętej ku nim ręki polskiej, bojąc się porozumienia Polaków ze Słowianami i interwencji Rosji. Długo zwlekano z wyrażeniem zgody na utworzenie korpusu polskiego, a gdy go wreszcie utworzono, nadano mu nazwę bataljonu i rozprószono po całej armii węgierskiej, by go nie uważał Mikołaj. Oficerowie węgierscy z niechęcią odnosili się do oficerów polskich, a cała działalność generała Dembińskiego została zwichnięta wicherzeniami Görgeya i innych generałów węgierskich.

Z tem wszystkim autor podkreśla słusznie, że „sukcesy orężne Madziarów wyrastały do roli czynnika decydującego rozwoju powszechnej rewolucji europejskiej, w szczególności zaś sprawy polskiej“. W kwietniu r. 1849 uważano prawie powszechnie, że „powstanie madziarskie stało się niemal wyłącznie sprawą polską“. Popularność Kossutha ustępowała wobec znaczenia generałów polskich, dowodzących na Węgrzech. W Polakach upatrywano właściwą sprężynę powstania.

Ten to charakter polski powstania węgierskiego spowodował wreszcie interwencję Rosji. Gdy już klęska stawała się nieuniknioną, Węgrzy w Polakach widzieli jedyną przeszkodę do układów. Były wypadki łżenia legji polskiej.

Z tego to zaangażowania Austrii i Rosji na Węgrzech największe korzyści odniosły Niemcy, które nareszcie mogły przystąpić do urzeczywistnienia swych ideałów unitarystycznych. Lecz po słumieniu powstania węgierskiego cała ta praca została zburzona przez Austrię i Rosję. Nastąpiło haniebne upokorzenie Prus w Ołomuńcu r. 1850. Mikołaj przywrócił dawne rozproszkowanie Niemiec i odzyskał swoje, utracone na chwilę, stanowisko arbitra w sprawach niemieckich.

Autor osiągnął zupełnie cel zamierzony. Pierwszy dostrzegł i w sposób znakomity wykazał, że wypadki dziejowe od powstania poznańskiego aż do zgnębienia rewolucji węgierskiej stanowią organiczną całość, że tę całość czyni z nich sprawa polska. Na podstawie materiałów, zebranych w najważniejszych archiwach europejskich, autor, roztaczając przed czytelnikiem szerokie horyzonty powszechnodziejowe, wykazał europejskie znaczenie sprawy polskiej w dobie Wiosny Ludów. Tak, jak ją autor przedstawił szczegółowo i w sposób ściśle udokumentowany w swojej książce, będą odtąd o niej w głównych zarysach uczyły podręczniki szkolne.

Polskiej Akademji Umiejętności należy się wdzięczność za to, że nie szczędziła kosztów na wydanie tego dzieła i na druk bardzo staranny. Z omyłek drukarskich ważniejszą jest tylko na str. 122 „en réservant les liens“, zamiast „en reser-rant“ (zacieśniając więzy). Na karb autora zapewne należy położyć Wincke'go (str. 67 i w indeksie), zamiast „Vincke“ Georg Freiherr von, „największy pruski mówca parlamentarny“, — ob. „Allgemeine Deutsche Biographie“ tom 39, str. 743), „Ludomira“ (zamiast Ljudevita) Gaja na str. 258, oraz Beuermanna (zam. Beurmann) na str. 118 i w indeksie. *A. Wojtkowski.*

Kohte Wolfgang: Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848—49. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Heft 21 (Sonderheft). Posen 1931, str. VIII+216.

Praca p. Kohte stanowi pierwszorzędnej doniosłości przyczynek do dziejów żywiołu niemieckiego w W. Ks. Po-

znańskim, w szerszym zaś znaczeniu do historii stosunków polsko-niemieckich w dobie Wiosny Ludów. Rok 1848 uważa autor za przełomowy w rozwoju problemu narodowościowego w środkowej i wschodniej Europie. W miejsce solidarności ludów, opartej na wspólnych ideałach i dążeniach wolnościowych, występuje poczucie sprzeczności poszczególnych interesów narodowych, które doprowadza do konfliktów i walk. W walkach tych wyrabia się i krystalizuje mocne poczucie narodowe. Z największą wyrazistością ujawniło się to zjawisko na terenie W. Ks. Poznańskiego. Mieszkająca w jego granicach około półmilionowa ludność niemiecka, poza nielicznymi ośrodkami słabo dotąd rozbudzona narodowo, znalazła się nagle w obliczu niebezpieczeństwa oderwania od Niemiec i wcielenia do zreorganizowanej części polskiej, która miała się stać związkiem odrodzonej, własnej państwowości. W walce z polskością budzi się wśród Niemców poznańskich silny prąd narodowy, który ogarniając całą ich społeczność, wyrósł rządowi berlińskiemu ponad głowę i stał się siłą, stanowiącą o losach prowincji. Uchwycenie tego zjawiska, stojącego na pograniczu historii i socjologii, przedstawia dla historyka specjalne trudności. Rozlanie się ruchu niemieckiego na ziemiach poznańskich nie było zjawiskiem jednolitem, ogarniającem od razu cały kraj z jednakową siłą. Różne były ogniska niemieckiej agitacji, z różną intensywnością występowała ona w poszczególnych miejscowościach, zależnie od ich składu ludnościowego, przeszłości, nastrojów społeczeństwa, które zajęło wobec problemu reorganizacji prowincji bardzo różną postawę: porównać zachowanie się biurokracji pruskiej w Poznaniu z akcją Niemców międzyrzeckich. Zasługą autora pozostanie szczegółowe wyświetlenie skomplikowanego procesu: w jakich częściach kraju, pod wpływem jakich impulsów i czynników dokonało się przetworzenie psychiki ludności niemieckiej, w jakich uzewnętrzniło się ono formach, jacy ludzie odegrali rolę decydującą. Opanowanie tematu umożliwił p. K. bogaty, w znacznej części świeżo przezeń zebrany materiał źródłowy. Obok prasy, publicystyki, drukowanych przyczynków źródłowych, sięgnął do archiwów Berlina i Frankfurtu n. M., w których znajdują się setki petycji Niemców poznańskich za wcieleniem ich do przyszłego państwa związkowego. Drugą ważną kategorię źródeł rękopiśmiennych stanowią papiery komitetów niemieckich w Poznaniu, Bydgoszczy i Międzyrzeczu, których celem była obrona niemczyzny w prowincji poznańskiej. Wreszcie miał p. K. do dyspozycji szereg zbiorów prywatnych, z których zaczerpnął niejedną cenną wiadomość, związaną z działalnością takich osobistości, jak Hepke, Jordan, Wilisen.

Badania autora nie ograniczyły się wszelako do przedstawienia ruchu niemieckiego w Poznańskim. Równoległe do

tego problemu głównego postawił sobie drugie zadanie: zobrażować politykę, jaką stosował wobec Wiel. Księstwa rząd berliński. To rozszerzenie zakresu pracy nie wyszło jej na korzyść. Autor, czerpiąc pełnemi garściami z tak trudno dostępnego dla badaczy polskich archiwum berlińskiego, rozświetlił wprawdzie niejednen moment mało dotąd zbadany; zarazem jednak, siłąc się o rozwiązanie problemu polityki pruskiej wobec W. Księstwa, wkroczył przez to w obręb zagadnień bardzo rozległych a skomplikowanych, które trudno oświetlić wyczerpująco z samej tylko perspektywy berlińsko-poznańskiej. Polityka pruska względem W. Księstwa w 1848 r. była wykładnikiem i refleksem polityki ogólnoniemieckiej i powszechnoeuropejskiej, podobnie jak pod sprawą reorganizacji W. Księstwa kryła się sprawa polska w jej międzynarodowym znaczeniu. Pisząc o stanowisku Berlina wobec ruchu polskiego w Poznaniu nie można ani na chwilę zapominać, że nie było ono jednolite: inną politykę prowadziło tu liberalne ministerjum Camphausena i Arnima, inną król i rusofilska kamaryla. Podobnie polską działalność rewolucyjną w Poznaniu należy traktować pod kątem jej pierwotnego celu, jakim było odbudowanie Polski w drodze wojny z caratem. Autor stara się zgłębić te kwestje i uchwycić wzajemne ich zależności; mimo jednak znajomości ważniejszych źródeł raz po raz wikała się w trudnościach tematu i dochodzi do błędnych wniosków. Pisząc o odmowie poznańskiego Komitetu Narodowego dopuszczenia w swój skład przedstawicieli Niemców uważa ją za objaw nieprzyjaźni; naprawdę rzecz szła o to, że komitet uważał za najważniejsze swe zadanie niepodległość Polski, nie zaś utrzymanie porządku w granicach W. Księstwa. W niedostatecznej mierze uwypukła autor rolę, jaką w polityce polskiej Niemiec i Prus odgrywał wzgląd na Rosję. Uderza to zwłaszcza przy przedstawieniu obrad przedparlamentu frankfurckiego, z którego wyeliminował autor niemal wszystko, co świadczyło o strachu, jaki odczuwano przed inwazją Mikołaja i wpływie tego czynnika na uchwalenie rezolucji, o odbudowie Polski. Gdyby autor uwzględnił w szerszej mierze tak ważne źródła, jak pamiętniki Gerlacha i korespondencję Meyendorffa, nie byłby napisał, że Fryd. Wilhelm IV skłaniał się może (*vielleicht*) bardziej na stronę antypolskiego ministra wojny Rohra przeciw propolskiej polityce Arnima; wiadomo niezbiecie, że król traktował wszystkie zarządzenia na korzyść Polaków, a przeciw Rosji, jako wymuszone nań przemocą. Ważnem świadectwem dwoistości polityki pruskiej w sprawie poznańskiej jest prawie niewyzyskana przez autora korespondencja króla z Colombem, którą w swoim czasie ogłosił Hoetzsch, podobnie jak na późniejsze tarcia w sprawie polskiej pomiędzy Fryd. Wilhelmem a jego ministrami rzuca dużo światła korespondencja królewska z prezesem gabinetu Camphausenem, również

w słabym bardzo stopniu zużytkowana na kartach pracy p. Koh-tego. Cechą pracy jest wogóle sprzeczność pomiędzy faktami, którym nie może autor zaprzeczyć, a wnioskami, do których pragnie dojść. Zaznacza niejednokrotnie, że Niemcy werbowali sobie pomoc polską ze względu na obawę wojny z Rosją, przyznaje, że polityka ta nie była „pozbawiona całkowicie podstawy realnej“, by kilka wierszy później określić polonofilskie wystąpienia Niemców poznańskich, którzy wszak najbardziej narażeni byli na inwazję od Wschodu, jako „*weltbürgerlich und idealistisch*“. Charakterystyka Willisena trafna i bezstronna, ale twierdzenie, że znalazł on „pokrewny umysł“ w nienawidzącym polskość rusofilskim wysłanniku Lamartine’a Circourt’cie zdaje się wskazywać, że autor zupełnie nie zdawał sobie sprawy z roli, jaką odgrywał dyplomata francuski w Berlinie.

Oświecenie sporu polsko-niemieckiego w Poznańskim odpowiada naogół utartym sądom historjografii niemieckiej. P. Kohte skłonny jest przypisywać odpowiedzialność za przelew krwi bezwzględnyemu rządowi (*Gewaltherrschaft*) Polaków, którzy od pierwszej chwili ustosunkowali się wobec Niemców wrogo i nieszczerze i wywołali gwałtowną z ich strony reakcję. Od niemieckiego historyka trudno oczywiście żądać, aby przyjął w tej sprawie polski punkt widzenia; wolno natomiast oczekiwać, że w oświeceniu wypadków nie będzie jednostronny i uwzględni z pośród świadectw niemieckich również te, których treść nie odpowiada powyższej tezie. Pułkownik Brandt, jeden z pogromców polskiego ruchu powstańczego, którego trudno posądzić o tendencyjną życzliwość wobec przeciwnika, zapisuje w swych pamiętnikach, że w gwałtownych zająściach pomiędzy Polakami a Niemcami „niestusznosc była przeważnie po stronie naszych ludzi, których opanowywało stopniowo pewne rozgoryczenie, podjudzane przez mieszkańców niemieckich, zwłaszcza przez Żydów. Polacy znosili to wszystko z wielką rezygnacją, z tem większą zato energją zmierzali do głównego celu“. Varnhagen von Ense zapisuje w swym dzienniku pod datą 27 kwietnia 1848: „Nowe okrucieństwa ze strony Prusaków w Poznańskim. Rzeź bezbronych! Król zapytał, czy nie jest to cudem, że pięćdziesięciu Polaków zabito, a żaden z Niemców nie odniósł rany. Odpowiedziano mu, że nie trzeba przypuszczać tu cudu: wszystko tłumaczy się po prostu tem, że uzbrojeni wycięli bezbronych... Niegodna zaciekłość partyjna i haniebne zachowanie się Niemców w Poznaniu, pruskiej pychy wojskowej!“ Ministerstwo berlińskie w piśmie do króla z maja 1748 zarzucało Colombowi, że „w ostatnich czasach zaszyły pod jego dowództwem naruszenia dyscypliny, oraz akty dzikości i okrucieństwa“. Żadne z tych wymownych świadectw nie dostało się na karty pracy p. K. ani też nie wywarło wpływu na formowanie się jego poglądów.

Sądy autora o sprawach polskich przedstawiają osobliwą mieszaninę krytycyzmu naukowego z pokutującymi tradycyjnie w historjografii niemieckiej uprzedzeniami i opaczem ujmowaniem rzeczy. Słyszymy, że zarzewiem niepokojów w prowincji poznańskiej, jedynym sprawcą 1846 i 1848 roku była szlachta polska, dla której wskrzeszenie państwa polskiego kojarzyło się stale z jej interesem klasowym. Gdyby p. K. zamiast polegać bezwzględnie na autorytecie generała Grolmana i innych autorów polakożerczych memoriałów zechciał liczyć się w najmniejszym chociażby stopniu z rzeczywistością historyczną, musiałby stwierdzić fakty następujące: 1) Ludzie, którzy przygotowywali rewolucję, zarówno na emigracji, jak w kraju, byli zdeklarowanymi demokratami, którzy z myślą odzyskania niepodległości łączyli sprawę emancypacji włościan. 2) Nietylko demokraci, ale ówczesny obóz arystokratyczny ujmował sprawę odbudowy Polski w sposób, odbiegający daleko od jednostronnego zabarwienia klasowego. W instrukcji tajnego „Związku“, założonego w 1833 przez Adama Czartoryskiego, znajduje się następujący, wymowny ustęp: „Trzeba naszym włościanom zapewnić własność tam, gdzie są wolnymi, a wolność i własność, gdzie jeszcze są w niewoli“. 3) Obok sprzysiężenia, kierowanego przez Centralizację wersalską, w którym uczestniczyli tacy reakcyjniści i zwolennicy przywilejów szlacheckich, jak Mierostawski i Libelt, istniał drugi spisek, czysto krajowy, pod kierownictwem Stefańskiego, Lipińskiego, Essmana, o zabarwieniu skrajnie radykalnem, uważany przez współczesne władze za komunistyczny. 4) Wśród 245 więźniów, oskarżonych w 1846, większość stanowili rzemieślnicy, chłopci, inteligencja zawodowa; w roku zaś 1848 najbardziej zapalnym i nieprzejednanym elementem powstania byli wielkopolscy kosynierzy. Dr. K. twierdzi, że chłop polski nie brał udziału w życiu narodu, gdyż „było to rezultatem polskiej historii“. Bylibyśmy autorowi wdzięczni za wskazanie, jaki udział brał w historii brandenbursko-pruskiej chłop pruski, o którego poprawę bytu daremnie starał się Fryderyk II, którego położenie prawne i socjalne w początkach XIX wieku w tak czarnych barwach odtwarza Max Lehmann. Co się zresztą dotyczy strony socjalnej powstania wielkopolskiego, autor niezupełnie jest w swych sądach konsekwentny. Pisząc o przyczynach słabnięcia sympatyj polskich w parlamencie frankfurckim, podaje z jednej strony przewagę szlachty w ruchu rewolucyjnym, z drugiej — „podburzającą działalność polskich emisariuszy w niższych warstwach“. Żle zatem, gdy powstanie miało charakter szlachecki, i źle, gdy starano się nadać mu cechy ogólno-narodowe. Mimowoli przypomina to argumenty apologetów rozbiorów Polski; raz niszczone ją, gdyż była krajem skrajnie reakcyjnym, to znów dlatego, że była jakobińska. Uświadamiającą narodowo rolę, jaką odegrało wobec chłopca

polskie duchowieństwo, przypisuje autor wyższemu wykształceniu, zapewnionemu mu przez państwowość pruską. Zapomina przytem, że rolę tę spełniało duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, już w dobie powstania wielkopolskiego w 1806 r., zatem przed reformami Flottwella, główni zaś jego przywódcy, Dunin, Walicki, Przyłuski, nie zawdzięczali również swojej roli dziejowej pruskiemu seminarjum duchownemu. Tendencyjnie nieścisle, mającem udowodnić niższość polskiej kultury jest twierdzenie, że kulturę niemiecką przyjmowały wybijające się społecznie elementy polskie, natomiast polszczyli się Niemcy zubożali. Z badań dyr. Wojtkowskiego wiadomo, że asymilacji kulturalnej ulegali właśnie w szkołach synowie najwyższej biurokracji niemieckiej w Poznańskim. Nawiązanie pracy do doby współczesnej i zamknięcie jej akcentami wybitnie politycznymi podnosi ogólne wrażenie dzieła, u którego początków stała nie sama tylko czysta myśl naukowa.

Jako załącznik dodał autor mapę W. Księstwa z przeprowadzonymi kilkakrotnie w ciągu 1848 roku linjami demarkacyjnymi. Trudno jednak oprzeć się zdziwieniu, że książka na przeszło dwieście stron, rojąca się od nazwisk i szczegółów personalnych, ukazała się bez indeksu. *Józef Feldman.*

Stadelmann Rudolf: *Das Jahr 1865 und das Problem von Bismarcks deutscher Politik von...* (Beiheft 29 der Historischen Zeitschrift. München u. Berlin 1933, str. 92.

Rozprawa ta pomimo, że ogranicza się do jednego i to bardzo krótkotrwałego momentu niemieckiej polityki Bismarcka, daje jednak ogromnie wiele nowego materiału dla zrozumienia charakteru, ideologii i taktyki politycznej tego wielkiego męża stanu. Sumienne poszukiwania archiwalne w Berlinie, Wiedniu, Monachjum, Sztutgarcie, Karlsruhe i Weimarze stanowią oparcie też autora. Odbiega on w niejednym od sądów przyjętych w dotychczasowej, tak poważnej i bardzo obszernej literaturze historycznej do dziejów powstania cesarstwa niemieckiego. Okazuje się przedewszystkiem, że mimo całej sumienności naukowej wydawców spuścizny rękopiśmiennej Bismarcka nie może ona być — tak jak jest wydrukowana — dostatecznie pewną podstawą dla historyka. Konieczne jest skontrolowanie jej w archiwach. Wprawdzie autor nie dochodzi do takiego wniosku, ale uważny czytelnik jego rozprawy będzie miał sposobność przekonać się o tem niejednokrotnie. Rzuca to pewne światło na ogólny problem drukowania źródeł dyplomatycznych czasów najnowszych. Wiadomo, że Niemcy częściowo zmuszeni przez traktat wersalski, rozpoczęli tego typu wydawnictwa na największą skalę. Z konieczności poszły zatem i inne państwa, jak Francja i Anglja. W wyniku mamy dziś dziesiątki i setki tomów aktów dyplomatycznych do dziejów końca XIX i początku XX wieku. Na podstawie tych źródeł ukazały się nie-

zliczone już rozprawy naukowe, a tymczasem raz po raz przekonywuje się, że historyk pomimo wszystko powinien wrócić do archiwum, jeśli chce mieć dostatecznie pewną podstawę dla swoich badań.

Wracając do omawianej rozprawy należy wyjaśnić, że tematem jej jest układ zawarty w r. 1865 w Gastein między Prusami a Austrią, który ustanawiał tymczasowe rządy pruskie w Szlezewiku, a austriackie w Holsztynie i w ten sposób odraczał wybuch zbrojnego konfliktu między mocarstwami niemieckimi. Dotychczasowa literatura uważała, że czynnikiem, który hamował wojenne zapędy pruskiego państwa był niemieckopatriotyczny król Wilhelm, natomiast Bismarck parł do wojny w przekonaniu, że jest ona jedyną drogą rozwiązania niemieckiego problemu. Okazuje się jednak na podstawie bardzo inteligentnej analizy źródeł dokonanej przez autora, że w r. 1865 rzecz miała się właśnie przeciwnie, że król był tym, który parł do wojny z Austrią, Bismarck zaś go hamował. — Celem rozprawy jest wyświeetlenie motywów, które kierowały pruskim premierem przy zawieraniu konwencji w Gastein. Motywy te mogły być różnorakie, albo wewnętrzno-pruskie — brak pieniędzy na wojnę i niedostateczne militarne przygotowanie do niej; — albo wewnętrzno-niemieckie — pragnienie rozwiązania kwestji niemieckiej drogą porozumienia z Austrią; — wreszcie zewnętrzno-polityczne — wzgląd na stanowisko mocarstw i opinji europejskiej. Zaczynając od tych ostatnich wykazuje autor, że sytuacja międzynarodowa była dla Prus w r. 1865 właśnie niezmiernie korzystna, a wszelkie odwołanie się do rozprawy z Austrią zwracało się przeciw Prusom. Anglja i Francja miały oczy zwrócone na Amerykę, gdzie kończyła się wojna secesyjna. Mocarstwa zachodnie obawiały się ataku Stanów Zj. zarówno na Kanadę, jak i Meksyk. Podobnie udowadnia autor, że Włochy w żadnym wypadku nie pozostałyby neutralne w razie wojny prusko-austriackiej, ale natychmiast zaatakowałyby Wenecję. W ciekawy sposób postawił autor kwestję ewentualnego odszkodowania, które Prusy musiałyby dać Napoleonowi za jego neutralność w groźącym konflikcie z Austrią. Po pierwsze więc Bismarck gotów był odstąpić Francji część ziemi niemieckiej. Mianowicie zagłębienie Saary było do tego celu przeznaczone. Po drugie zaś Napoleon wedle autora nie dążył bynajmniej do zagarnięcia całego lewego brzegu Renu, a zadowoliliby się nieznaczem choćby przesunięciem granicy. W ten sposób autor zbija tezy, których historjografia niemiecka stanowiła się trzymała, niewątpliwie częściowo z pobudek nie-naukowych.

Jeśli idzie o wewnętrzno-pruskie pobudki polityki Bismarcka, to autor wykazuje, że Bismarck bynajmniej nie potrzebował wojny dla uregulowania swego stosunku do sejmu. Równie przekonujące są dowody autora, że rząd pruski bez

parlamentu miał dość środków do prowadzenia wojny z Austrią, chociaż przygotowania militarne nie były jeszcze zupełnie ukończone.

Najistotniejszym zagadnieniem jest dla autora stanowisko Bismarcka wobec Austrii. W świetle wywodów autora polityka Bismarcka, nie wykluczając możliwości wojennej, dąży do porozumienia z Austrią. Bismarck gotów jest przyjąć każdą koncepcję polityczną na terenie niemieckim, byle tylko potęgą Prus została poważnie wzmocniona. Autor szczegółowo kreśli przebieg rokowań poprzedzających zawarcie konwencji 1865 r. Wszelkie posunięcia pruskiego ministra uważa prawie zawsze za genialne. Równocześnie jednak w sposób zupełnie słuszny przedstawia politykę rządu austriackiego jako pozbawioną myśli przewodniej i prowadzoną w sposób niesłychanie nieudolny. Autor wykazuje, że ludzie decydujący o posunięciach dyplomacji austriackiej, a więc cesarz, minister spraw zagranicznych i inni dygnitarze, niejednokrotnie nawet nie zdawali sobie sprawy z właściwego znaczenia pewnych koncepcyj poruszanych przez Bismarcka. W takim zestawieniu genialności pruskiego męża stanu staje się nieco zbyt ułatwiona. Podobnie ma się rzecz z tem, co autor słusznie uważa za najbardziej istotny rys polityki bismarckowskiej, rys charakteryzujący działalność pruskiego premiera poczynwszy od powstania styczniowego aż do układu reasekuracyjnego z Rosją, mianowicie dwutorowość. Bismarck zawsze równocześnie umożliwia sobie dwa rozwiązania danego zagadnienia politycznego. Każde jego posunięcie jest tak obliczone, aby zmieściło się w obu tych możliwościach. Tę zasadę polityczną Bismarcka uważa autor również za dowód jego genialności. Można jednak sądzić, że każdy wybitny mąż stanu prowadzi politykę tak, aby umożliwić sobie rozmaite wyjścia z sytuacji. Genialność polegałaby nie na samej zasadzie, ale na sposobach, jakimi się ją realizuje. Istotnie zręczność Bismarcka mogła wzbudzać zawsze podziw. Trzeba jednak dodać, że np. w r. 1863 nie była ona jeszcze bynajmniej olśniewająca. Podobnie i w r. 1865 nie przekracza ona miary zdolnego dyplomaty. Niewątpliwie w dalszym ciągu swojej kariery Bismarck stawał się coraz bardziej niebezpiecznym graczem na najwyższą miarę. Pomimo tego jednak właśnie rozprawa Stadelmanna wykazuje, że o genialności Bismarcka w r. 1865 mówić jeszcze nie można. Kto zna choćby tylko wydaną korespondencję dyplomatyczną żelaznego kanclerza z lat 1871 do 1890 ten łatwo spostrzeże, że pruski premier z r. 1865 nie był jeszcze tym daleko w przyszłość patrzącym mężem stanu, którego zdolność przenikania przyszłości musi zdumiewać każdego badacza jego późniejszej dziejowej kariery.

Na poparcie tego można użyć i twierdzeń autora rozprawy, który z naciskiem podkreśla, — a w czym różni się zasadniczo od dotychczasowej literatury przedmiotu, — że Bis-

marck bynajmniej w r. 1865 nie myślał o zjednoczeniu Niemiec. Gotów był do podziału wpływu w Niemczech między Prusy i Austrię; gotów był stworzyć w razie wyłączenia Austrii nowy ośrodek Niemiec katolickich w Bawarii. Dopiero niejako logika faktów, rozwój dalszych wypadków po roku 1865 kała mu pokusić się o zjednoczenie Niemiec pod egidą Prus.

Bardzo ciekawe są szczegóły odnoszące się do umiejętnego łączenia w polityce Bismarcka elementów zewnątrzno-politycznych z wewnątrzno-politycznymi owego państwa, z którym prowadził grę dyplomatyczną. Pod tym względem nie ma sobie równego wśród współczesnych mężów stanu. Właściwie tylko on jeden z nich zawsze brał pod uwagę politykę wewnętrzną państwa, z którym się układał. Podobnie zresztą każde posunięcie Bismarcka na terenie międzynarodowym obliczone było również odnośnie do skutków na wewnętrznym terenie państwa pruskiego.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli o rozprawie Stadelmanna wynika, iż porusza ona szerokie zagadnienia, jakkolwiek stawia sobie bardzo konkretne problemy ściśle ograniczone w czasie. Ale właśnie dzięki temu, że przeprowadza swoją kwestję z całą ścisłością, że każde jej twierdzenie oparte jest na bardzo gruntownej podstawie źródłowej, że posługuje się tylko drobiazgową analizą, właśnie dlatego wyniki jej są dla całego zagadnienia polityki bismarckowskiej znacznie ciekawsze, niż niejedno obszerne dzieło, szukające wielkiej syntezy historycznej.

Henryk Wereszycki.

Wasilewski L., Galin M., Stempowski S., Topchybaszy A., Tabouis: Wspomnienia. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. VIII, zesz. 2. Warszawa 1932, str. 175 + 6 portr., 8°.

Wymieniona książka zawiera pięć prac różnych autorów, poświęconych dziejom ruchu ukraińskiego w b. Rosji w ostatnich dwóch dziesiątkach lat w. XIX oraz na początku w. XX. Artykuły te, napisane przez autorów różnych narodowości (dwóch Polaków, jednego Ukraińca, jednego Francuza i jednego Tatarą), oraz w różnych językach (trzy artykuły po ukraińsku, jeden po polsku i jeden po francusku), oświetlają dość wyraziście różne momenty w rozwoju narodowego ruchu ukraińskiego w Rosji.

Artykuł gen. Tabouis „Comment je devins commissaire de la République Française en Ukraine“, mimo to, że ubrany w formę wspomnień, przedstawia właściwie krótki, ale bardzo wyrazisty, bezstronnie napisany szkic historyczny, w którym autor kreśli obraz stosunków politycznych na Ukrainie w r. 1917 oraz na samym początku r. 1918; w dodatku do artykułu załącza kilka dokumentów: nominację komisarza francuskiego

(z prawami agenta dyplomatycznego) na Ukrainie, obietnicę pomocy francuskiej rządowi ukraińskiemu i t. d.

Krótki artykuł działacza tatarskiego z Aserbejdżanu (połud.-wsch. Kaukazu) A. M.-A. Topczybaszewo, dawnego posła do pierwszej rosyjskiej „dumy państwowej“ (1906 r.) i wiceprezesa „związku autonomistów“ — „Sojuz awtonomystiw“, dotyczy bardzo ciekawego momentu w dziejach ruchów narodowościowych wśród różnych mniejszości narodowych w Rosji na pocz. XX w. Niestety, szkic ten jest zbyt krótki i nie daje pełnego obrazu ówczesnych ruchów narodowościowych i autonomistycznych w imperjum rosyjskiem. Autor twierdzi, że do „związku antonomistów“, który istniał w r. 1906 w Petersburgu, należeli wyłącznie „inorodcy“ (t. zn. przedstawiciele mniejszości narodowych); tymczasem do związku tego należeli też autonomiści dońsko-kozacy, otóż nie „inorodcy“, ale rdzenni Rosjanie, którzy jednak dążyli też do autonomji swego kraju. Stosunki pomiędzy różnymi grupami narodowościowymi, które wchodziły w skład związku, przedstawia autor zupełnie idyllicznie; w rzeczywistości, zdaje się, było inaczej, gdyż od samego początku pracy „związku autonomistów“ na terenie dumskim odczuć dawały się wyraźne różnice w dążeniach grup „mniejszościowych“ a kozaków dońskich, jak również w dążeniach mniejszości terytorjalnych, a Żydów, w dążeniach Polaków, a Ukraińców i t. d. (porów. np. ówczesne artykuły w tych sprawach M. Hruszewskiego).

Największą i najciekawszą część książki stanowią „Storinky z mynułoho“ M. Hałyn a, ukraińskiego uczonego-lekacza i czynnego uczestnika ruchu narodowego ukraińskiego w ostatniej ćwierci XIX w. Treść tych „stronic przeszłości“ jest bardzo bogata. Obok swych wspomnień osobistych o ówczesnem życiu na Ukrainie, ruchach kulturalnych i politycznych, oraz o wybitnych przedstawicielach tych ruchów, przedstawia też na tle tych wspomnień ogólny obraz stosunków na Ukrainie i odrodzenia narodowo-kulturalnego ukraińskiego. Szczególnie cenne są wiadomości o działalności kolonji ukraińskiej w Petersburgu oraz o życiu ukraińskiem w Kijowie w 1880-ych i 1890-ych latach. Należy jednak zaznaczyć, że autor wcale nie jest bezstronny, zwłaszcza, gdy mówi o polityce rosyjskiej na Ukrainie. Według autora, Ukraińcy w Rosji byli gnębieni przez rząd rosyjski i zepchnięci wdół, w niższe warstwy społeczne. Jest w tych twierdzeniach, bezwątpienia, sporo przesady. W rzeczywistości, rząd rosyjski zwalczał tylko próby narodowego odrodzenia ukraińskiego i w dość brutalny sposób zabraniał rozwoju piśmiennictwa i wogóle drukowanego słowa ukraińskiego; poza tem, żadnych ograniczeń prawnych, ekonomicznych i t. d. Ukraińcy w Rosji nie doznawali; przeciwnie, pod tym względem nie odróżniano ich od rdzennych Rosjan, wobec czego też olbrzymia większość ludności ukraiń-

skiej nie odczuwała w Rosji żadnych „ucisków“ narodowych, a nawet nie odczuwała świadomie swej odrębności narodowej od Rosji. Życie ukraińskie narodowo-kulturalne, a tembardziej narodowo-polityczne w Rosji ledwie istniało, ale to było skutkiem nietylko prześladowań i „gnębienia“, ile zupełnej obojętności szerokich mas ludności ukraińskiej wobec spraw narodowych; nie należy też przy tem zapominać szerokiego rozprzestrzenienia ideologii liberalno-internacjonalistycznej wśród inteligencji na Ukrainie, co również sprzyjało obojętnemu stosunkowi społeczeństwa wobec sprawy odrodzenia narodowego Ukrainy. Bardzo wątpliwe wydaje się też twierdzenie autora o świadomem usuwaniu inteligencji ukraińskiej, czy nawet pochodzenia ukraińskiego, na posady poza Ukrainą i przysyłaniu na ich miejsce Rosjan na Ukrainę; m. in., autor twierdzi, że politykę tę zastosowywano też wobec profesorów uniwersytetu i akademii duchownej kijowskiej; tymczasem, w rzeczywistości, wśród profesorów kijowskich zawsze znajdowała się bardzo poważna ilość profesorów-Ukraińców, wśród których byli też najwybitniejsi przedstawiciele odrodzenia narodowo-kulturalnego ukraińskiego, jak np. Antonowicz, Żytecki i t. d.; co więcej, na czele akademii duchownej kijowskiej prawie wyłącznie stali rektorowie-biskupi pochodzenia ukraińskiego. Omawiając sprawę M. Drahomanowa, autor twierdzi, że Drahomanowi w r. 1876 groziło „nemynucze aresztuвання“, co właśnie zmusiło go do emigracji zagranicę; tymczasem, w rzeczywistości Drahomanowowi, wówczas prywatnemu docentowi uniwersytetu kijowskiego, groziło tylko przeniesienie do innego uniwersytetu, a nie żadne aresztowanie; na emigrację poszedł Drahomanow z własnej woli. Nie zatrzymując się na innych podobnych nieścisłościach i przesadach autora, musimy jednak przyznać, że, mimo wykazanej pewnej tendencyjności, dzieło jego poza tem zawiera wiele cennego i zajmującego materiału.

„Wspomnienia ukraińskie“ znanego literata polskiego L. Wasilewskiego dają krótki szkic życia ukraińskiego, przeważnie studenterji ukraińskiej w Petersburgu w 1880-ych latach, a następnie szerzej przedstawiają niektóre momenty życia politycznego i kulturalnego ruskiego we Lwowie u schyłku zeszłego stulecia. Właśnie ta druga część „wspomnień ukraińskich“, poświęcona Lwowowi, posiada szczególną wartość, gdyż kreśli, zdaje się, bezstronny obraz ówczesnego życia ruskiego we Lwowie. M. in. wynika ze wspomnień Wasilewskiego, iż ówczesna nauka ruska w b. Galicji, której głównym reprezentantem był wówczas prof. E. Ohonowski, znajdowała się w opłakanym stanie; sam Ohonowski np. nie miał żadnego pojęcia o nowych wówczas prądach w etnografji naukowej.

St. Stempowski, literat polski, b. minister republiki ukraińskiej, w swych krótkich wspomnieniach opowiada o życiu

studenterji ukraińskiej w Dorpacie i kilku innych epizodach z życia ukraińskiego z końca XIX w.

Wogóle, cała książka przedstawia znaczną wartość dla historii ruchu ukraińskiego w końcu XIX i na pocz. XX w.

Wacław Zaikyn.

Jasiński Zygmunt, inż., b. minister kolei: *Wspomnienia. Wojna światowa (1914—1918). W odrodzonej Polsce. (1918—1922).* Warszawa 1933, nakładem księgarni F. Hoesicka, str. 219, z fotografią autora. 8^o.

Układ wspomnień, obejmujących czas od schyłku czerwca 1914 po koniec 1921 oraz „kilka momentów z dalszych lat“, jest ściśle chronologiczny, co tłumaczy się oparciem ich o notatki w kalendarzykach autora i w ogólności nawykiem jego do porządku w pracy. Stąd też w spisie rzeczy aż 89 rozdziałów, z których każdy ma treść podaną szczegółowo. Dzięki temu pamiętnik odznacza się przejrzystością, jak i bardzo jasnym ujęciem, chociaż redagował go autor już obciążony wiekiem, ósmy dźwigając krzyżyk.

W chwili wybuchu wojny światowej inż. Jasiński był dyrektorem technicznym i pierwszym zastępcą dyrektora austr. kolei państwowych we Lwowie. To stanowisko powołało go do nader czynnej roli w walkach o Galicję. Organizując transporty armij i odbudowując zniszczone linie, w ciągłych objazdach poznawał zarówno kierownicze osobistości jak i położenie tragiczne ludności. Urzędując następnie w ministerstwie we Wiedniu i stąd udając się na inspekcje we wszystkich kierunkach rozszerzył bardzo znacznie zakres swych obserwacyj. Dotyczą one przede wszystkim zagadnień kolejnictwa, ale nawiasowo także innych dziedzin. Prostuje niektóre utarte poglądy, i tak n. p. zbija wersję, jakoby pijakiem był cesarz Karol, którego charakteryzuje bardzo dodatnio, w przeciwieństwie do arcyksięcia Fryderyka. Jednakże nie ten ostatni zasłużył sobie na miano „wieszatiela“, lecz Józef Ferdynand Toskański. — Umiar i spokój, które cechują sądy autora *Wspomnień* w pierwszej ich części, nie opuszczają go i w opowiadaniu o działalności w odrodzonej ojczyźnie. Przeprowadziwszy likwidację naszych spraw kolejowych wiążących nas z Austrią, objął urządowanie najpierw w dyrekcji krakowskiej, następnie w ministerstwie komunikacyjnym w Warszawie. Kierował sekcją eksploatacyjną w okresie wojny z bolszewikami. Po odparciu najazdu został ministrem kolei po prof. Bartlu od drugiej dekady grudnia 1919 w gabinecie koalicyjnym Witosza. Rutynowany fachowiec zajął się z całą gorliwością i dużą odwagą zorganizowaniem jednego z najważniejszych działów służby państwowej a może najbardziej zagrożonego anarchją. Walką z „paskiem biletowym“ zaczął swoje urządowanie, w ciągu którego musiał uporać się z dwoma strajkami. Rozwielmożnione partyjnictwo utru-

dniało ogromnie jego stanowisko. Utrzymał się na niem jednakże stosunkowo długo i ustąpił dopiero z całym gabinetem we wrześniu 1921. W Państwowej Radzie Kolejowej znalazł odpowiednie pole dla swej czynnej natury w latach emerytury. Wtedy też miał czas na spisanie pamiętnika, który kończy ogólnymi uwagami o niedostatkach naszej młodej administracji, jak się to zwłaszcza okazało w pomysłach komisarzy oszczędnościowych.

Związany tajemnicą służbową autor jest dość lakoniczny mówiąc o ludziach i sprawach jeszcze żywych. Niemniej jego trzeźwość w ocenie i sprawiedliwość w odniesieniu nawet do przeciwników nadały i tym ogólnikowym spostrzeżeniom istotną wartość.

Korekta nie została przeprowadzona z dostateczną dokładnością.

A. M. Skatkowski.

Szkice i fragmenty z powstania wielkopolskiego 1918/19 pod redakcją Zygmunta Wieliczki (1). Wydawnictwa Towarzystwa dla badań nad historią powstania wielkopolskiego 1918/19. Tom III. Nakładem Związku weteranów powstań narodowych 1914/19 w Poznaniu. Poznań 1933, str. VIII + 200, 8°.

W piętnastolecie insurekcji wielkopolskiej rozpoczyna ta książka nową serię publikacji z dziejów oswobodzenia zaboru pruskiego, mającą uzupełniać dotychczasowe „o charakterze syntetycznym”. Patronujące tej akcji wydawniczej zrzeszenia naukowe i patriotyczne postanowiły „do głosu dopuścić szerokie masy” i odtąd u schyłku każdego roku poświęcać jeden tom wspomnieniom uczestników walk o niepodległość. Wojskowe Biuro Historyczne poparło wydatnie to zamierzenie a również miejscowe instytucje przyczyniły się subwencjami do pokrycia kosztów nakładu, ażeby książka dzięki taniości mogła zdobyć szerokie koła czytelników. W tej myśli inż. Z. Wieliczka, redaktor i duch ożywczy wydawnictwa, wyposażył je nie tylko w plany sytuacyjne i fotografie ściśle związane z treścią, ale i rysunekczki służące jedynie do ozdoby. Na treść tego tomu składa się osiem prac wybranych (z pośród nadesłanych) przez Komisję Naukową Towarzystwa dla badań nad historią powstania wielkopolskiego 1918/19, na której czele stoi Kazimierz Kaczmarczyk, dyr. Archiwum Państwowego.

Są to najpierw „fragmenty z frontu północnego powstania wielkopolskiego” zestawione przez Tadeusza Fenrycha, na podstawie relacji uczestników walk w tamtych stronach, które autor zebrał zaraz w roku 1920 a następnie złożył w archiwum referatu historycznego D. O. K. VII. Mamy w nich jasny, realistyczny obraz oswobodzenia się powiatu wągrowieckiego, zdobycia Kcyni i walk o Chodzież. Jeśli tej nie

utrzymano i poniechano ataku na Piłę, to powodem była w dużej mierze dezorientacja na skutek kunktatorskiej „ugodowej” polityki poznańskich organów kierowniczych.

We „wspomnieniach emigranta” Feliks Kasprzak tłumaczy nam, dlaczego idee Związku Walki Czynnej nie miały dość siły w zaborze pruskim. Wynikło to z oparcia ich o Polską Partję Socjalistyczną, podczas gdy w Poznańskim i na Pomorzu przewagę miało stronnictwo narodowo-demokratyczne i patriotyczne duchowieństwo. Niefortunne wystąpienia „aktywistów” w czasie wojny pogłębiły jeszcze rozdzwięki. Lepiej wyznawali się w położeniu Polacy na wychodźstwie, których największe skupienia znajdowały się w Westfalji, Saksonji i Berlinie. Bardzo liczne tam organizacje czerpały natchnienie z wpływowego wówczas Dziennika Berlińskiego. Od rodaków zatrudnionych w różnych urzędach niemieckich, warsztatach i fabrykach otrzymywano wiadomości bardzo wcześniej o bliskim przewrocie. Jednakże w Poznaniu nie chciano im wierzyć. Nawet gdy wyłoniła się tam Naczelna Rada Ludowa, inicjatywa do śmiałego działania wychodziła od podrzędnych raczej i nie licznych skupień (jak sztab poznański Polskiej Organizacji Wojskowej) albo rodziła się zgola samorzutnie. Stąd prowincja, n. p. Ostrów, wyprzedza stolicę. Emigracja szukała zetknięcia z krajem. Starsze pokolenie współdziałało z nim politycznie, młodsze spieszyło stanąć w szeregach walczących z bronią w rękę.

Z kolei Ignacy hr. Mielżyński opowiada wrażenia swego „tygodnia na froncie północnym”, który tam spędził pod schyłek stycznia 1919 na linii Noteci, pełniąc funkcje szefa sztabu. Po odparciu ofensywy niemieckiej na odcinku łabiszyńskim, autor został jego dowódcą.

„Ze wspomnień konspiratora pomorskiego” Kazimierza Siudowskiego dowiadujemy się o starciu w Chełmży z końcem stycznia 1919, w którym Niemcy uzyskali przewagę i umocnili swe panowanie na kilkanaście jeszcze miesięcy.

Antoni Słodowy w szkicu p. t. „Powiat czarnkowski w okresie rewolucji niemieckiej” kreśli pokrótce dzieje tej okolicy od pierwszego rozbioru Polski. Akcja wyzwolenicza w listopadzie 1918 opierała się głównie o Sokoła tamtejszego. Była ona trudna wobec przewagi elementów obcych, napływowych. Gdyby nie ten odruch rewolucyjny kraina nadnotecka zostałaby prawdopodobnie dla nas stracona w układach na kongresie pokojowym, gdzie walczone argumentami statystycznymi.

Na południe przenosi nas relacja Dra Bernarda Śliwińskiego o potyczce pod Osieczną, stoczonej 11 stycznia 1919, a w całkiem inne strony rozprawa Dra Andrzeja Wojtkowskiego dająca rys dziejów „Ochotniczej kompanii poznańsko-lwowskiej w walkach o Małopolskę wschodnią”. Zawodowy historyk umiejętnie wzniósł swoim towarzyszom

broni „skromny pomnik literacki“, ale z trwałego materiału dokumentów, które spoił zaprawą krytyki naukowej. We wstępie rozbiera dotychczasowe wersje o genezie udziału broni wielkopolskiej w odsieczy Lwowa i rzuca snop światła z dyplomatycznych źródeł narazie jeszcze niedostępnych dla innych badaczy, z których jednak mógł przytoczyć urywki, podobnie jak to uczynił był Z. Wieliczka w pracy swej p.t. „Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/19“. Okazuje się z nich, że Lwów zawdzięczał pomoc z Poznania, głównie interwencji dwu przedstawicieli Misji Koalicyjnej, generałów amerykańskiego Kernan'a i angielskiego Carton'a deWiart, mimo zastrzeżeń ambasadora Noulens'a i gen. Niessela oraz wątpliwości Dowbora Muśnickiego. Jednakże te najwyższe czynniki były w grze dopiero, kiedy rozstrzygała się kwestja odkomenderowania na wschód siły znaczniejszej, pod Konarzewskim, a o wysłaniu ochotniczej kompanji zadecydowała raczej świadomość patriotyczna najszerszych warstw społeczeństwa wielkopolskiego. Kronikarz tego hufca, obecny dyrektor Biblioteki Raczyńskich i docent Uniwersytetu Poznańskiego, był z dość szczupłego grona inteligencji, gdy 80 procent ochotników składali robotnicy i włościanie. Wyruszyło 204 a dosłano następnie 79 dla wyrównania strat, które wyrażały się cyfrą 11 poległych i 56 rannych.

Ta żywiołowość ruchu narodowego w Wielkopolsce na przełomie 1918/19 może najdobitniej odzwierciedla się w szkicu Feliksa Zielińskiego „Z pierwszych dni powstania na Kujawach“. Treścią jest opowieść o zdobyciu Inowrocławia, do czego wstępem było powstanie w Trzemesznie i Mogilnie, oraz oswobodzenie Strzelna i pogranicza. Losy stolicy Kujaw zwały się w dniu 5 stycznia 1919. Przebieg walki przedstawił autor tylko częściowo z własnych wspomnień, gdyż w toku działań omdlał z wyczerpania. Podobnie utracił później przytomność na kilka godzin i naczelnie w boju tym dowodzący podporucznik Paweł Cymś. Zebrano wszakże relacje od wielu uczestników, jak Słabęckiego, Głowackich i i. Tak więc złożył się obraz pełny. I okazuje się z niego, że tragedją powstańców był nietyle brak broni czy amunicji, głód czy chłód, niedostatek wszelaki materialny, co rozterka duchowa. Dotychczasowi kierownicy polityczni społeczeństwa spodziewając się wszystkiego od traktatu pokojowego byli przeciwni akcji wojennej, ofiary krwi uważali za zbędne, promotorom powstania grozili sądem i rozstrzelaniem. Zrozumienie dla orężnego czynu znajdowano raczej w Kongresówce. W ataku na Inowrocław wzięły udział dwie kompanje pułku formującego się we Włocławku. Przybywały też gromady wiejskie z okolicy Inowrocławia tak tłumnie i buńczucznie, że lubo bez broni przyczyniły się waleń do kapitulacji załogi niemieckiej. Upadły w niej serca, zwłaszcza że nie nadchodziła pomoc z Bydgoszczy,

gdzie żołnierze Polacy odmówili posłuszeństwa pruskiej komendzie. Jednakże zdobywcy Inowrocławia i po zwycięstwie nie spotkali się z uznaniem. Najwybitniejsi z nich myśleli nawet o opuszczeniu niewdzięcznych stron rodzinnych a mogiła poległych w walce o polskość Kujaw pozostała w zaniedbaniu.

Wydawnictwa Towarzystwa dla badań nad historią powstania wielkopolskiego 1918/19 mają obok zadań naukowych bodaj i ten cel, ażeby obudzić kult dla tak chlubnej a już zapomianej, chociaż tak niedawnej przeszłości. Skorowidz osób w tym tomie wymienionych, zajmujący aż 9 stron ma również niewątpliwie znaczenie wychowawcze. Niema w nim kilkunastu nazwisk źle zapisanych. Podano tylko pierwsze ich litery. Jest to zupełnie właściwe, skoro są to żyjący i jednostki podrzędne. Powaga i wstrzemięźliwość cechuje także sądy dodatnie.

A. M. Skalkowski.

Kaehler Siegfried A.: *Legende und Wirklichkeit im Lebensbild des Kanzlers Bernhard v. Bülow.* Rede gehalten bei der Reichsgründungsfeier am 18. Januar 1932. — Breslauer Universitätsreden, Heft 9. — Breslau 1932, str. 37.

Rosenstock-Hüssy Eugen: *Kriegsheer und Rechtsgemeinschaft.* Rede gehalten zur Verfassungsfeier der Friedrich-Wilhelms-Universität und der Technischen Hochschule am 23. Juli 1932. — Breslauer Universitätsreden. — Breslau 1932, str. 31.

Brockelmann Carl: *Deutschland und der Orient.* Rede gehalten bei Antritt des Rektorats am 2. November 1932. — Breslauer Universitätsrede. — Breslau 1932, str. 22.

Rothfels Hans: *Stein und der deutsche Staatsgedanke.* Rede zum Jahrestag der Reichsverfassung gehalten am 23. Juli 1931. — Königsberger Universitätsreden, Heft XI. — Königsberg Pr. 1931, str. 21.

Goedeckemeyer Albert: *Kant und der Staatsgedanke.* Rede zum 13. Jahrestage des Erlasses der Weimarer Reichsverfassung gehalten am 26. Juli 1932. — Königsberger Universitätsreden, Heft XIV. — Königsberg Pr. 1932, str. 23.

Wybrałem pięć mów o treści historycznej wzgl. prawnohistorycznej z dwu lat, drukowanych w dwu równoległych wydawnictwach obydwu wschodnioniemieckich uniwersytetów w Wrocławiu i Królewcu (*Breslauer Universitätsreden i Königsberger Universitätsreden*). W obydwu wydawnictwach drukowane są mowy uniwersyteckie wygłaszane z okazji corocznie powtarzających się uroczystości, a więc mowy jesienne z okazji objęcia rektoratu, na początku roku w dn. 18 stycznia z okazji rocznicy cesarstwa niemieckiego (*Reichsgründungsfeier*), oraz mowy wygłoszone w lipcu z okazji rocznic konstytucji wei-

marskiej (*Verfassungsfeier*), dziś już zlikwidowanej przez hitlerowski przewrót.

Wymienione w nagłówku 5 mów, mimo różnorodność tytułów, wiąże jednak ze sobą pewna wspólna myśl przewodnia i tendencja; to jest z jednej strony szukanie łączności między nauką a społeczeństwem niemieckim, z drugiej strony są te mowy jakby rachunkiem sumienia niemieckiego, czy też sądem nad najbliższą niemiecką przeszłością, robionym w obliczu nowego nadchodzącego wówczas przewrotu.

Najdobitniej wystąpiły oczywiście te tendencje w mowie Kaehlera o legendzie v. Bülowa, ale i w pozostałych mowach wybija się wyraźnie ta sama myśl przewodnia, narzucona zarówno przez stosunki powojenne, jak przez same rocznice, z okazji których je wygłoszono. Wybitny semitolog wrocławski Carl Brockelmann (za którego rektoratu odnowił uniwersytet wrocławski po 50 latach dyplom doktorski sędziwemu prof. Bronisławowi Dembińskiemu), w swej rektorskiej mowie (*Deutschland u. der Orient*) omówił znaczenie cywilizacji Wschodu dla Europy a w szczególności dla Niemiec. Wyrażając żal z powodu zwinięcia katedr semitologii w Badenji i Turynji (zwłaszcza w Jenie, gdzie powstała staraniem Goethego), spowodowanego obecnym kryzysem, przedstawił znaczenie t. zw. Bliskiego Wschodu dla cywilizacji europejskiej; podczas gdy t. zw. Daleki Wschód, jako odrębny świat *par excellence* azjatycki, dla którego cywilizacji były Indie tem, czem dla nas Grecja i Rzym, jest dla Europejczyka nową i nieznaną krainą. Z bliskim Wschodem łączy nas przedewszystkiem religja, która swemi korzeniami tkwi w nauce Zaratustry, oraz w wyrosłej na azjatycko-syryjskim gruncie wierze w Zbawiciela; następnie pismo zgłoskowe, wynalezione pierwotnie przez Semitów na półwyspie synajskim (pismo spółgłoskowe), skąd przejęli je z jednej strony Indowie, a z drugiej Grecy, którzy je pierwsi udoskonaili, używszy niepotrzebnych im znaków na gardlane zgłoski na oznaczenie brakujących dotąd w piśmie samogłosek. Podobnie ma się rzecz i z liczbami, które po wynalezieniu znaczenia zera w Indjach za pośrednictwem Arabów dopiero z początkiem XIII w. dotarły do Europy (pizańczyk Lionardo Fibonacci). Na polu matematyki byli Arabowie nauczycielami Europy w średniowieczu (algebra, nazwa pochodząca od bagdadzkiego matematyka IX w. al-Chwarizmi); tak samo na polu nauk przyrodniczych i medycyny, oraz filozofji (averroizm). Z Indyj, ale za pośrednictwem muzułmańskiego świata, dostał się do Europy przebogaty świat bajek; co więcej tematy wyższej poezji, romantyki miłosnej i religijnej symboliki, jak podanie o Gralu, przywędrowały do Europy ze Wschodu, a tak specyficznie średniowieczne arcydzieło, jak Dantego Boska Komedja, w swych opisach piekła i raju zgadza się najdokładniej z opisami hiszpańsko-arabskich mistyków.

Toż samo można powiedzieć o poezji miłosnej trubadurów, i wiążącej się z pieśniami muzyce (arabskie słowo: gitara). Nieinaczej jest na polu stosunków handlowych i prawnych; wszak takie słowa, jak: taryfa, bazar, magazyn, trafika — są również arabskiego pochodzenia, a słowo „czek“ pochodzenia arabsko-perskiego, co dobitnie wykazuje, że pierwszy impuls do stworzenia bezgotówkowego obrotu, stanowiącego podstawę handlu światowego, zawdzięczamy również Wschodowi. Dopiero w okresie wielkich odkryć i wynalazków przestała Europa korzystać z nauk Wschodu. Ale o ile w późniejszych wiekach, aż do okresu Bismarcka włącznie, Prusy i Niemcy prowadziły w stosunku do muzułmańskiego świata realną politykę, o tyle z dojściem do władzy Wilhelma II zaczęła się polityka tragicznych iluzji, wierząca w jednolitość świata muzułmańskiego i w hierarchiczno-religijne znaczenie w tym świecie sułtana tureckiego, jako kalifa. Za największy jednakże błąd polityki niemieckiej, wynikły z niezajomości stosunków, uważa autor, obok sprawy marokańskiej, budowę kolei bagdadzkiej, którą budowano zdaniem najlepszego znawcy orjentalnej polityki niemieckiej F. Rosena (Aus einem diplomatischen Wanderleben I, 66) wbrew życzeniom ówczesnego kierownika Banku Niemieckiego G. v. Siemens, twórcy kolei anatolijskiej.

Bezpośrednio z zagadnieniami chwili łączy się mowa Eug. Rosenstocka-Hüssy'ego (Kriegsheer u. Rechtsgemeinschaft). Tematem jej jest zagadnienie oddziaływania armji wojennej na ustrój państwowy, przyczem autorowi chodzi o zużycie doświadczeń wojny światowej przy przebudowie ustroju Rzeszy. Cały problem postawił autor na szerokiem tle dziejowem; wychodząc z założenia, że armja wojenna wymusza w okresie pokoju zmianę ustroju, rozpatrzył trzy najważniejsze rodzaje wojen: wojny religijne, wojny polityczne wywołane zachwianiem równowagi politycznej w systemie państw, oraz społeczne wojny domowe. Jako przykład pierwszego rodzaju wymienia autor wojny prowadzone przez dawne święte państwo rzymskie narodu niemieckiego, które miały przeważnie charakter religijny. Z ustroju tej kościelnej armji, w skład której wchodził biskupi i opaci, zrodził się ustrój Rzeszy w pokoju (ciekawy wywód o znaczeniu wojskowego duchowieństwa, zwanego od kapy św. Marcina kapelanami, dla wytworzenia się ustroju państwowego). Ten okres wojen religijnych kończy się z chwilą, gdy przychodzi do głosu we Włoszech zrodzona, a we Francji i Holandji rozbudowana, nowa doktryna polityczna o systemie państw, oddzielająca możliwie najostrej wojnę od pokoju. Odtąd prowadzi się wojny, jako wojny ściśle państwowe, bez powoływania się na dogmaty kościelne lub społeczne; wojsko staje się oddzielną grupą społeczną, odgrodzoną od świata cywilnego. Przedział ten między pokojem i wojną przełamuje zwolna wiek XIX, o ile chodzi o Niemcy

w wojnach napoleońskich i wojnie 1866 r., aż wreszcie wojna światowa ostatecznie przepaliła wszelkie przegrody między wojną i pokojem, burząc przez to jedną z głównych podstaw świeckiego państwa. Fikcja, że życie obywatelskie może i powinno się w czasie pokoju tak rozwijać, jakgdyby wojny nie istniały, upadła bezpowrotnie. Wojny narodów stają się w naszych oczach przedewszystkiem społecznymi wojnami ludzkości.

Ustrojem państwowym zajął się również w swej mowie Albert Goedeckemeyer (Kant und der Staatsgedanke), wykazując w jasnym wywodzie, jak filozofja Kanta, wychodząc z założenia, że człowiek jako istota moralna stworzony jest do wolności, doszła do ostatecznej konkluzji, że najwyższą formą polityczną jest ustrój republikański.

Już nie stosunek filozofa, ale stosunek czynnego polityka do zagadnień państwowych obrał sobie za temat znany królewiecki profesor historii nowożytnej Hans Rothfels, autor licznych dzieł o Fryderyku Wielkim, Clausewitzu, Bismarcku, marksizmie i międzynarodowej polityce w przededniu wojny światowej.

Nawiązując do stułetniej rocznicy śmierci v. Steina (um. 1831), wielkiego polityka i reformatora z epoki napoleońskiej i ponapoleońskiej, poświęcił swą mowę nakreśleniu duchowej sylwetki tego bezsprzecznie wielkiego męża, który wraz z Clausewitzem walnie przyczynił się do pobudzenia narodu niemieckiego do walki z Napoleonem. Że nie była to praca łatwa, o tem najlepiej świadczą własne słowa Steina o współczesnych poddanych pruskich (*was kann man erwarten von den Einwohnern dieser sandigen Steppen, diesen pfiffigen, herzlosen, hölzernen, halbgebildeten Menschen, die doch eigentlich nur zu Corporals und Calculators gemacht sind*). Agitacja zaczęła mieć dopiero powodzenie, gdy zaczęła ją popierać dynastia pruska. Poglądy i działalność Steina rozpatruje Rothfels pod potrójnym kątem widzenia: jego ustosunkowania się do polityki zagranicznej (napoleońskiej), do zagadnień ustroju Rzeszy i do reform administracyjno-społecznych. Podkreśliwszy moralno-religijny patos, nierozzerwalnie związany z zagraniczną polityką Steina, wykazał autor na podstawie własnych jego wyurzeń z r. 1804, że przyszłość Rzeszy widział on w dualizmie obydwu ówczesnych wielkich potęg niemieckich: Austrii i Prus; rozwój ogólnonieemieckiego życia duchowego pod osłoną północno-protestanckiego państwa było modnym wówczas programem, wypowiedanym w hasło: Weimar i Poczdam. W znanych swych reformach społeczno-administracyjnych nie był oczywiście Stein zupełnie wolny od wpływów francuskich, jak zwłaszcza w swych żądaniach jednolitego ministerjum państwowego, ale zapobiegł wprowadzeniu systemu prefekturalnego, a zaprowadzenie kolegalności w urzędowaniu władz regencyjnych (t. zw. *Regierungen*) miało podnieść poczucie odpowie-

działności; nawet znaczenie jednostkowego urzędu naczelných prezesów (*Oberpräsident*) było pierwotnie napół patriarchalne. Wogóle widzi autor w całym systemie reform Steina wybitne cechy pedagogiczne (niedarmo był chwalcą metod Pestalozziego); tendencją reform było ściślejsze związanie obywatela z państwem, przez poruczanie mu honorowych urzędów; z tej tendencji wypłynęła również słynna ustawa miejska (*Städteordnung*) z r. 1808.

O ile wszyscy dotąd wymienieni autorzy musieli się starać o zaktualizowanie swych mów i nawiązanie ich do współczesności, to nie potrzebował tego czynić Siegf. A. Kaehler w swej mowie o legendzie i rzeczywistości w życiorysie kanclerza Bernarda v. Bülow (*Legende u. Wirklichkeit im Lebensbild des Kanzlers Bernhard v. Bülow*). W wielkiej powodzi pamiątek, jaka zalała powojenną Europę, stanowią „Denkwürdigkeiten“ zmarłego w październiku 1929 r. czwartego kanclerza Rzeszy (Bismarck — Caprivi — Hohenlohe — Bülow) najciekawszą pozycję. To też owe cztery grube tomy (przeszło 2000 str.), które Kaehler słusznie nazywa *ein riesiges Bilderbuch der deutschen und europäischen Gesellschaft während der sog. Wilhelminischen Epoche*, wywołały całą burzę protestów zaraz po ich ukazaniu się w r. 1931. Z najważniejszej literatury cytuję: Graf Max Montgelas: „Fürst Bülow als Geschichtsschreiber“, w zbiorowym wydaniu: „Front wider Bülow“ wyd. przez Fr. Timme 1931; P. Herre: „Fürst Bülow u. seine Denkwürdigkeiten“, Berlin 1931; A. O. Meyer: ocena w „Deutsche Literaturzeitung“ 1931, zesz. 43; u nas szczegółowo omówił „Denkwürdigkeiten“ Andrzej Wojtkowski, *Roczniki Historyczne*, t. VII, str. 123—136, który w ciekawy sposób wykazał ścisły związek między zaostreniem się kursu antypolskiego za Bülowa a chęcią przypodobania się Rosji w dziesięcioleciu od 1898—1908.

Dla Kaehlera są „Denkwürdigkeiten“ — (o których dowcipnie powiedział Wilhelm II, że Bülow jest pierwszym przykładem człowieka, co po własnej śmierci popełnił samobójstwo) — przede wszystkim dlatego ciekawe, że wywołują u historyka pytanie, jak człowiek tego pokroju, co kanclerz Bülow, mógł wywierać decydujący wpływ na całą politykę niemiecką w owym ważnym dziesięcioleciu 1900—1909 r., w którym zadecydowały się losy Europy i Niemiec. Krytyka Bülowa jest zatem równocześnie krytyką Niemiec wilhelminskich. Przeprowadził ją autor z surową bezwzględnością w barzo starannym zarówno co do treści, jak i formy, wywodzie, tak że całość czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Porównanie u samego wstępu Bismarcka i jego „Gedanken u. Erinnerungen“ z Bülowem i jego „Denkwürdigkeiten“ wprowadza odrazu czytelnika w samo sedno zagadnienia. Obydwaj pochodzili z małej szlachty północno-niemieckiej, a matki ich

były z rodzin mieszczańskich. Ale podczas gdy w rodzinie Bismarcka przeważał pierwiastek prusko-junkierski, to Bülowowie wsiąkli już w warstwę wysokiej biurokracji, i to nawet niekoniecznie niemieckiej, bo ojciec Bernarda rozpoczął karierę w służbie duńskiej, aby później skończyć ją jako sekretarz stanu pod Bismarckiem. Tą genealogią tłumaczy autor kosmopolityzm Bülowa (wzmógł się jeszcze przez jego włoski ożenek), ową typową dla niego „*Allerwelteleganz*“ i t. zw. „*Fingerspitzengefühl*“, dzięki któremu umiał łatwo poznawać się na ludzkich słabostkach i niemi na swą korzyść kierować. Przychodziła mu przytem z pomocą dobra pamięć, wielkie czytanie i pewien talent literacki. Ale wszystko to powierzchowne i błyskotliwe, jak próżną i błyskotliwą była cała ambitna natura Bülowa. To właśnie predystynowało go na przyszłego kanclerza Wilhelma II; odpowiadał mu właśnie skłonny do pochlebstwa kanclerz, przytem o żywym umyśle i dowcipie, który umiał suche urzędowe sprawozdania okraszać zabawną anegdotą, a nie sztywny generał Caprivi i zmęczony ks. Hohenlohe; jednym słowem, jak zwykł później mawiać cesarz: *der Prachtskerl Bülow*. To też gdy Bülow w r. 1897 został powołany do Berlina jako sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, sprawa jego następstwa po ks. Hohenlohe była już przesądzona. W trzy lata później został kanclerzem, nie tyle kanclerzem Rzeszy, co raczej Wilhelma. Sytuację najlepiej charakteryzuje ustęp z listu osławionego ks. Filipa Eulenburga do Bülowa: *Deutschland befriedigen u. den Kaiser nicht verletzen, das steht auf deiner Fahne. Gott wird dir auf dem Seile, auf dem du gehen musst, die Balancierstange halten*. I Bülow potrafił przez 9 lat utrzymać równowagę na dworskiej linie przez schlebienie próżności monarszej. Ale równocześnie z kretesem zaprzepaścił wszystkie zdobycze polityki zagranicznej Bismarcka. Dał się przytem złudzić chwili, w której rozpoczął urzędowanie w Berlinie.

Wystąpiono słusznie w nauce z tezą, że polityka światowa przed i po r. 1900 zdawała się podlegać jakby prawom politycznej fizyki, jakby prawom regularnych przypływów i odpływów: wzmóżonej polityce kolonjalnej odpowiadało uspokojenie konfliktów na europejskim kontynencie i odwrotnie. Punkty zwrotne tej polityki stanowiły kryzys w ówczesnym systemie państw, jak w r. 1885 (sprawa bułgarska) i w r. 1908/9 (aneksja Bośni). W chwili gdy Bülow w r. 1897 obejmował urzędowanie w Berlinie fala ekspansji kolonjalnej osiągnęła swój punkt kulminacyjny, odciążając kontynent europejski. Nic dziwnego, że wrodzony optymizm poniósł Bülowa, a chcąc przytem schlebić próżności Wilhelma II wystąpił w lecie 1898 r. z programem politycznym, głoszącym, że polityka niemiecka nie powinna się wiązać z żadną z rywalizujących ze sobą grup mocarstwowych, aby cesarz niemiecki mógł stać

między obydwoma grupami jako *arbiter mundi*. Była to polityka iluzyj, która doprowadziła do zupełnej izolacji Niemiec, a przez dalsze nierozważne pociągnięcia, rozbudowę floty niemieckiej, budowę kolei bagdadzkiej (przez co niemiecka sfera polityczna rozszerzyła się na Turcję, wsuwając się między rywalizujące ze sobą na bliskim Wschodzie Anglię i Rosję) i politykę marokańską, doprowadziła do porozumienia francusko-angielskiego i do zbliżenia angielsko-rosyjskiego, a tem samem do zupełnego osaczenia Niemiec. To też gdy według owych praw fizyki politycznej nastąpił w r. 1908/9 odpływ polityki kolonjalnej, a przypływ polityki kontynentalnej, musiał on w ostatecznym wyniku zalać osamotnione skutkiem polityki Bülowa i osaczone Niemcy.

Tak mniej więcej przedstawia się treść mowy Kaehlera, wolnej od owej brutalnej animozji, jaka cechuje większość niemieckiej literatury skierowanej przeciw Bülowowi. To też właśnie ze względu na swój poważny ton zasługuje na poznanie i uwzględnienie, a w narastającej z każdym rokiem literaturze o kanclerstwie Bülowa zachowa niewątpliwie należne jej wybitne miejsce.

Feliks Pohorecki.

ZAPISKI INFORMACYJNE

Blumenfeldt E. et Loone N.: *Bibliotheca Estoniae Historica 1877—1917. Academicae Societatis Historicae Scripta VIII.* Estonia. Tartu 1933, str. 144.

Jest to pierwszy (z czterech) zeszyt bibliografii historii estońskiej „*Bibliotheca Estoniae Historica*“, zainicjowanej przez Estońskie Towarzystwo Historyczne „*Akadeemiline Ajaloo-Selts*“. Bibliografia ta ma być kontynuacją drugiego wydania bibliografii „*Bibliotheca Livoniae Historica*“ z r. 1878, opracowanej przez Ed. Winkelmanną. Ten pierwszy zeszyt wydali Blumenfeldt i Loone przy współpracy 6 innych profesorów i uczonych. Obejmuje on literaturę historyczną krajową i zagraniczną dotyczącą Estonii za lata 1878—1917 z wyjątkiem literatury rosyjskiej, która oddzielnie będzie opracowana. Bibliografia podzielona jest na 12 działów, zeszyt obejmuje 2683 pozycyji, zaś indeksy, wstęp i t. p. dołączone być mają do ostatniego, czwartego, zeszytu.

W. A. W.

Dolenský Ant.: *Kulturní adresář ČSR. Biografický slovník živících kulturních pracovníků a pracovníc. Sestavil...* Iročník. V Praze 1934, str. 586+2 tbl.+2+2 nlb.

Wyszedł pierwszy czeskosłowacki „Who's who?“. Jest to coś w rodzaju wydanej w Polsce przed dwoma laty „*Współczesnej kultury polskiej*“ Peretiatkowicza i Sobeskiego. Antoni Dolenský, kierownik biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze, zebrał 5500 biografij uczonych, literatów i artystów żyjących w Czechosłowacji i podał je w tej książce, wyposażając ją w bardzo okazałą szatę zewnętrzną. We wstępie podane są zasadnicze informacje o herbie państwowym Czechosłowacji (dołączone dwie barwne tablice), o pieczęciach, barwach państwowych i odznaczeniach. Następuje „statystyka kulturalna“ kraju, gdzie mamy podane przeróżne interesujące cyfry, zwłaszcza o szkolnictwie. Na końcu zaś książki są jeszcze artykułki o ośrodkach kulturalnych Czechosłowacji z dokładnem wyliczeniem m. in. instytucyj naukowych z ich adresami, szkół wyższych, funduszków kulturalnych, wkońcu spisy pseudonimów i indeks rzeczowy wymienionych w dziele pracowników kulturalnych i naukowych, według działów, w jakich oni pracują. Jak więc widzimy, książka ta jest pomyślana bardzo praktycznie i może w wielu punktach znakomicie ułatwić orientację we współczesnem życiu

naukowym, literackim i artystycznym wszystkich ludów zamieszkujących Czechosłowację, a więc Czechów, Słowaków, Niemców, Węgrów i Rusinów (Polaków zato niemal całkiem niema). O ile chodzi o pracowników naukowych, to zauważyć jednak trzeba, iż pożądanę byłoby bardziej dokładne wyliczenie ich prac, niż to znajdujemy u Dolenský'ego, jakkolwiek konieczność oszczędzania miejsca wydaje się w dziele tak wielką ilość biografijek obejmującym, — całkiem zrozumiałą. Kto wie jednak, czy nie opłaciłoby się wydawać na przyszłość ten „Kulturní adresář“ (NB, Dolenský zamierza wydać później trzytomową część historyczną) w dwu tomach: osobno nauka, osobno zaś literatura i sztuka.

H. A. B.

Iorga N.: Generalităţi cu privire la studiile istorice. Lectii de deschidere şi cuvântări. Wyd. II, Bucureşti 1933, str. 177.

Ogólne poglądy dotyczące studjów historycznych. Wykłady inauguracyjne i mowy. Czytelnik znajdzie w tej książce dużo ciekawych i oryginalnych poglądów na historję wielkiego uczonego rumuńskiego.

Gh. D.

Balan Teodor: Documente bucovinene. (Dokumenty bukowin-skie), vol. I. 1507—1653, Cernăuţi 1933, str. X+298+4 ryciny.

Zbiór wzorowy. Notatki towarzyszące dokumentom bardzo dobre. Opis słowiańskich dokumentów oraz ich tłumaczenia doskonałe. Z powodu znajdujących się w nim wiadomości dotyczących stosunków polsko-rumuńskich, zbiór ten ma znaczenie nie tylko miejscowe.

Gh. D.

Iorga N.: Acte româneşti şi câteva greceşti din arhivele companiei de comerţ oriental din Braşov. (Akty rumuńskie i kilka greckich z archiwów towarzystwa handlowego wschodniego z Braszowa). Vălenii-de-Munte 1932, str. III+360.

Pierwsza część książki obejmuje dokumenty od 17 IV 1651 r. do 2 I 1861 r. a druga od 10 I 1773 do 8/20 IV 1842 r. We wstępie autor daje historję tego towarzystwa handlowego.

Gh. D.

Fancev Franjo: Dokumenti za naše podrijetlo hrvatskoga preporoda (1790—1832). Skupio i uvodom popratio... (Gradja za povijest književnosti hrvatske, na svijet izdaje Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti, knj. XII), Zagreb 1933, str. XLVI+320+2 nlb.

Wśród wydawanego przez Akademię Jugosłowiańską w Zagrzebiu zbioru materiałów do chorwackich dziejów kulturalnych wyszła jako tom XII cenna kolekcja dokumentów oświecających rodzime podstawy odrodzenia narodowego w XIX w. Zbiór ten opracowany i poprzedzony wyczerpującym wstępem prof. uniw. zagrzebskiego F. Fanceva, obejmuje szereg interesujących pism, memorjałów, listów, utworów poetyckich, ustępów z dzieł naukowych i wogóle enuncjacyj pisemnych, do r. 1832, głoszących ideę zjednoczenia wszystkich Chorwatów, w I poł. XIX w. jeszcze podzielonych na odłamy o rozmaitem poczuciu przynależności narodowej i używających w piśmienictwie rozmaitych dialektów. Wstęp ten szczegółowo naświetla podłoże odrodzenia narodowego i stanowi przez to doskonałe wprowadzenie do stu-

djum dziejów tego sławnego okresu przeszłości chorwackiej. Jak zaznaczono wyżej, dokumenty w dziele tem zamieszczone, sięgają roku 1832, kiedy to, z końcem roku, jak twierdzi F. — Ljudevit Gaj, przywódca ruchu odrodzeńczego napisał na wzór polskiego hymnu narodowego pieśń nazwaną „Chorwatów zgoda i jedność“, zaczynającą się od słów „Jeszcze Chorwacja nie zginęła“. Rok ten F. uważa za początek ruchu odrodzenia. — Dodać trzeba, że dokumenty dotyczące dalszego okresu „iliryzmu“, jak się też nazywa odrodzenie Chorwacji, wydał w innym godnym uwagi zbiorze profesor również zagrzebskiej wszechnicy, Ant. Barac pt. „Ilirska knjiga“ (Beograd 1931), ze zwieżłem wprowadzeniem do historii wydarzeń po r. 1832.

H. A. B.

Šišić Ferdo: Josip Juraj Strossmayer, dokumenti i korespondencija. Knjiga prva, od god. 1815 do god. 1859. Izdala Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti. Sabrao i uredio.... Zagreb 1933, str. XXIV+478+2 nlb. 8°.

Ogromny ten tom zawiera dokumenty i niektóre listy głośnego chorwackiego i jugosłowiańskiego patrioty, biskupa z Djakowa Józefa Jerzego Strossmayera. Materiał ten, w części dokumentarnej stanowiący hołd, jaki składa Akademia Jugosłowiańska w Zagrzebiu pamięci swego fundatora, a w części korespondencyjnej będący bogatym źródłem do dziejów politycznych i kulturalnych południowo-słowiańskich, — wydaje najwybitniejszy dziś historyk chorwacki, prof. Ferdynand Šišić, który już przedtem, w latach 1928—1931, wydał w czterech tomach korespondencję między Strossmayerem a pierwszym prezesem Akademii zagrzebskiej, kanonikiem Fr. Račkim (Korespondencija Rački-Strossmayer, od 6 X 1860 do 15 II 1894, 4 knjige, Zagreb 1928—1931, Jugosl. Akademija). Tak w owem poprzednim wydawnictwie, jak i niniejszem prof. Šišić materiał swój zaopatrzył w liczne szczegółowe objaśnienia, które w dużej mierze ułatwią studjum wydarzeń, w jakich Strossmayer brał udział.

H. A. B.

Cretzianu Al.: Din arhiva lui Dumitru Brătianu. Acte și scriori din perioada 1840—1870. (Z archiwum Dymitra Brătianu. Akty i listy z okresu 1840—1870). vol. I—II, București 1933—4, str. 367 i 318.

We wstępie autor opisuje szczegółowo życie i działalność polityka D. Brătianu. Pierwszy tom obejmuje dokumenty od 30 V/12 VI 1840 — 3 XI 1853. Drugi tom obejmuje dokumenty od 27 I 1855 — 19/31 III 1870. Zbiór tych dokumentów kończy się artykułem D. Brătianu publikowanym w gazecie „Românul“ z 1873 r. z okazji śmierci G. Mazziniego.

Gh. D.

Kutrzeba Stanisław: Wspólne podstawy historii praw słowiańskich. Odb. z Księgi I Zjazdu Państw Słowiańskich w Bratisławie 1933, str. 16.

W referacie tym wygłoszonym w r. ub. na Wszechsłowiańskim Zjeździe Prawniczym w stolicy Słowaczyny, dał autor bardzo przejrzysty przegląd zagadnień, które pozwalają na odtworzenie instytucyj prawnych prasłowiańskich, tj. urządzeń prawnych istniejących w okresie słowiańskiej wspólności

plemiennej, przed utworzeniem odrębnych państw słowiańskich. Rozważył kolejno: dzieje prawa publicznego, prywatnego, karnego, proces cywilny i różne ciekawe wypadki prawa zwyczajowego, a to na podstawie porównania wspólnych terminów prawnych istniejących w poszczególnych językach słowiańskich i dawnych kodeksów słowiańskich, jak statuty Kazimierza W., Řád práva zemského, Prawda Ruska i Ułożenie Aleksieja Michajłowicza, oraz Zakonik Cara Dušana. Wszystkie sądy wypowiedziane w tym referacie są udowodnione w sposób zupełnie przekonujący. — Ciekawe jest, iż prof. Kutrzeba, podobnie jak to czyni Rosjanin Taranovskij we swem „Wprowadzeniu do historii praw słowiańskich“ (po serbsku w Białogrodzie 1923 i 1933), pomija materiał bułgarski, nie wymieniając np. zupełnie Zakona sądneho ljudom (będącego zdaniem S. S. Bobczewa zabytkiem prawa starobułgarskiego z okresu Borysa I) ani nie uwzględniając bułgarskiego prawa zwyczajowego.

H. A. B.

Taranovski Teodor: Uvod u istoriju slovenskih prava. Drugo prerađeno i dopunjeno izdanje. Beograd 1933, str. IX+260+1 nlb.

Z końcem ub. r. wyszło w Białogrodzie II wydanie doskonałego podręcznika historii praw słowiańskich, napisanego przez znanego specjalistę rosyjskiego prof. Taranowskiego, obecnie wykładającego ten przedmiot w uniwersytecie białogrodzkim. Pierwsze wydanie tego podręcznika (1923) spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem. Autor w ciągu dziesięciolecia uzupełnił i rozszerzył niektóre swoje koncepcje i dał w drugim wydaniu kilka nowych interesujących sądów. Materiał swój dzieli na dwie części: najpierw wyklada teorię przedmiotu, a potem daje historyczny przegląd jego literatury. Szerokie czytanie nietylko w literaturze prawniczej, ale i w historii kultury wszystkich narodów słowiańskich pozwoliło autorowi dać nie suchy, czysto prawniczy wykład, lecz bardzo interesujące przedstawienie dużego działu historii kulturalnej Słowiańszczyzny. Zwraca uwagę fakt, iż sprawy polskie są w dziele niniejszem szeroko uwzględnione, co należy zapewne przypisać temu, iż autor z nauką polską oddawna pozostaje w ożywionych stosunkach, — szkoda tylko, że nazwiska polskie są niezawsze dokładnie transkrybowane, np. autor pisze stale „Rakovecki“, „Surovecki“, zamiast, jakby trzeba po serbsku napisać: „Rakovjecki“, „Surovjecki“, by ściśle oddać polskie brzmienie tych nazwisk, podobnie „Semeński“ zam. „Sjemjeński“, czy znów „Čiševiski“, co Serb przeczyta tak, jakby po polsku było napisane „Cjiszewski“, podczas gdy alfabet serbski ma literę ċ (h) i jej w tem nazwisku należało użyć: Čiševiski. Wiele nazwisk jest jednak pisanych możliwie dokładnie, można więc mieć nadzieję, że w następnem wydaniu tego dzieła owych kilka usterek graficznych autor bez trudności potrafi usunąć.

H. A. B.

Iorga N.: Histoire de la vie byzantine. Empire et civilisation, Bucarest 1934. — t. I, str. 298+9 tabl.; t. II, str. 282+9 tabl.; t. III, str. 297+3 tabl. i spis nazwisk.

Dobrze przygotowany przez swoje poprzednie studia i po prawie półwiekowej pracy naukowej, profesor Iorga próbuje na podstawie źródeł i obszernej bibliografii, dać historię życia bizantyńskiego. Wielkie trzech-

tomowe dzieło jest napisane według znanych zasad przedstawionych w „*Essai de synthèse historique*“ (4 tomy, Paryż 1926—1928). I t. „*L'Empire oecuménique*“ obejmuje okres od 527—641; t. II „*L'Empire moyen de civilisation hellénique*“ obejmuje okres od 641—1081 i t. III „*L'Empire de pénétration latine*“ obejmuje okres od 1081—1453. Gh. D.

Ptaśnik Jan: Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce. Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1934, str. VIII + 511.

Dzieło niniejsze, z przedmową prof. Fr. Bujaka jest pracą pośmiertną najlepszego znawcy spraw miejskich, zmarłego w r. 1930 prof. lwowskiego Uniwersytetu. Do druku przygotowała i w indeks zaopatrzyła „Miasta“, uczelnia i asyst. Zmarłego dr. Ł. Charewiczowa. W 15 obszernych rozdziałach, z których każdy stanowiłby mógł oddzielną rozprawę, kreśli autor dzieje miast i mieszczaństwa polskiego na szerokim tle europejskim, od czasów najdawniejszych aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej. Dzieło swe zaczął autor od miast zach.-europejskich, które stały się wzorem dla miast naszych, następnie scharakteryzował organizacje i urzędy miejskie, przedstawiając w nowym świetle rolę i niedolę mieszczaństwa w życiu publicznym i prywatnym, — wskazał na jego ogólnopolskie znaczenie. Zamykają całość rozdziały o upadku miast i narodzinach miasta nowożytnego u schyłku Rzeczypospolitej. Dzieło prof. Ptaśnika odda nieocenioną usługę nie tylko specjalistom, ale i szerokim kołom nauczycieli historii, dla których będzie ono niewyczerpaną skarbnicą wiadomości, zwłaszcza do lekcji regionalnych. W. A. W.

Lück Kurt: Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmittel-europäischen Raum. Ostdeutsche Forschungen hrg. von Kauder W., Bd. 1. Plauen 1934, str. XVII + 680 z 10 map. i 45 ilustr.

Celem autora było wykazanie na podstawie bardzo obszernej literatury i źródeł archiwalnych oraz drukowanych, o ile w czasie 1000-letniego istnienia Państwa Polskiego niemieckie siły twórcze współdziałały w budowie gmachu Rzeczypospolitej Polskiej zarówno na polu kultury umysłowej jak i gospodarczej. I rozdział traktuje o stosunkach niemiecko-czerwono-ruskich do r. 1340, II rozdział o kolonizacji niemieckiej w Polsce wieków średnich, w rozdziałach zaś od III—VI omawia autor wpływ i udział Niemców w kulturze gospodarczej i umysłowej Polski od czasów najdawniejszych aż do r. 1870. Zatrzymanie się na tym roku, wytłumaczone jest w przedmowie. Bardzo obszerny, bo przeszło 200-stronicowy dodatek zawiera przekazy źródeł i literatury, przypisy w obszernym tego słowa znaczeniu, bo niejednokrotnie całe strony tekstów, wypisów i statystyk szczegółowych, zwłaszcza w odniesieniu do ziem czerwono-ruskich. Ogólnikowe potraktowanie stosunków politycznych tłumaczy autor pojawieniem się książki „Deutschland und Polen“, która specjalnie temi problemami się zajmuje. Brak wykazu literatury i indeksów ma być uzupełniony w drugim wydaniu, w którym również ma być uwzględniona literatura przedmiotu ostatnich dwu lat, niedostatecznie wykorzystana w wydaniu pierwszym. Dzieło Lück'a, z przedmową H. Rauschninga stanowi pierwszy tom „Ostdeutsche

Forschungen“, które poświęcone być mają zagadnieniom wschodnio-niemieckim, a dedykowane jest Niem. Tow. Hist. w Poznaniu w 50-lecie jego istnienia, przypadające na rok 1935.

W. A. W.

Ljackij Evg.: Slovo o polku Igorevę. Pověst' o knjaz'jach Igorě, Svjatoslavě i istoričeskich sud'bach russkoj zemli. Očerki iz istorii drevne-russkoj literatury. Práce Slovanského Ustavu v Praze, svazek XII. V Praze 1934, str. 233+3 nlb. 1 mapa.

Literatura o słynnym zabytku staroruskiej poezji „Słowie“ o wyprawie Igora na Polowców, wzbogaciła się o jedną nową pozycję. Jest nią najnowsza praca profesora uniwersyteckiego, jednego z najwybitniejszych uczonych emigracji rosyjskiej, Eugenjusza A. Lackiego. Autor daje w nim bardzo ciekawą hipotezę o właściwej genezie „Słowa“. Wysznuwa wnioski, że utwór ten powstał z dwu wątków odrębnych, północno-ruskiego — motyw epiczny, opiewanie bohaterstwa Igora, oraz południowo-ruskiego — motyw refleksyjny, z szeroką koncepcją polityczną. Oba te wątki musiał złączyć jakiś bojar, patriota, który żyjąc na dworze kijowskim, potępiającym lekkomyślność wyprawy Igora, wysunął koncepcję o niezbędności złączenia sił wszystkich książąt ruskich. Jakkolwiek tezy prof. L. interesują przede wszystkim historyków literatury, podnieść trzeba, iż wywody jego mają również wielkie znaczenie dla dziejów kultury dawnej Rusi wogóle, w niektórych zaś szczegółach dają nowe oświetlenie i politycznym wydarzeniom końca XII stulecia. Dodana tablica genealogiczna książąt wspominanych w „Słowie“ oraz mapa dla stanu rzeczy z końca XII w. ułatwiają historykowi orientację. Literatura polska i nowsza białoruska o „Słowie“ nie jest przez autora w pełni wykorzystana; o ile chodzi o rzeczy białoruskie, jest tego b. mało, ale polskie uwagi dotyczące „Słowa“, zwłaszcza Brücknera, nie powinny były ująć uwagi autora.

H. A. B.

Papini Giovanni: Żywy Dante. Przekład Edwarda Boyé. Warszawa 1934, str. 359, w. 8°.

Powyższy zarys biograficzny Dantego przepojony jest wielkim sentymentem autora zarówno dla twórczości nieśmiertelnego poety włoskiego, jak i dla jego działalności politycznej. Papini daje głębokie, wnikliwe studjum kreśląc postać wieszczą na tle jego środowiska i współczesnych wydarzeń politycznych, stara się wczuć w jego duszę, słowem oddać „żywego człowieka, który po śmierci żyć nie przestał“. Zbliżenie umożliwiło mu, pomimo tylu wieków minionych, tożsamość wierzeń religijnych, wspólne pochodzenie tokańskie i wspólnota umiłowań i dążeń artystycznych. Choć Papini nie obciąża swego dzieła wykazami literatury dantologów, zapoznał się jednak dokładnie z wynikami ich badań i daje przegląd ich we wstępie do swej pracy. Uważając, że dotychczasowi badacze zbyt mało miejsca poświęcili przedstawieniu głębi charakteru znakomitego włoskiego obywatela, stara się Papini tę lukę wypełnić, dając czytelnikowi „portret krytyczny, nie przesadzając, ani też nie ukrywając niczego“. Przekład polski stoi na wyżynie, tłumacz umieszcza w dziele swem wyjątki z nieporównanych przekładów polskich Dantego pióra Porębowicza i Górskiego i uzu-

pełnia komentarze autora, czasem dla polskiego czytelnika niewystarczające, odnośnikami na podstawie komentarza Porębowicza. Forma typograficzna wydawnictwa wykwintna.

Z. K.

Borowski Stanisław: Ściganie przestępstw z urzędu w średniowiecznym prawie polskim. Prace Seminarjum dawnego polskiego prawa sądowego i historii ustroju Polski Uniw. Warsz., Nr. 4. Warszawa 1933, str. 151, 8°.

Praca ta jest pierwszą próbą specjalnego, monograficznego opracowania jednego z najciekawszych zagadnień historii prawa karnego w średniowiecznej Polsce. Na początku pracy autor obala mylnie zdanie prof. Handelsmana i Czomowa, że w średniowiecznym prawie polskim, wzgl. wogóle słowiańskim sprawy karne wszczynano wyłącznie wskutek wystąpienia oskarżycieli prywatnych. Następnie wyświetla zasady prawne i zakres ścigania przestępców przez państwo *ex officio*; zajmuje się tu m. in. krótko też walką kościoła o wyłączenie kleru z jurysdykcji sądów świeckich; następnie ustala, że ni w drodze zwyczaju ni ustawowo nigdy nie ustalono, jakie przestępstwa miały podlegać ściganiu z urzędu; w praktyce oddziaływały najrozmaitsze okoliczności; za rządów monarchów silnych politycznie i energicznych (np. Mieszka St., Kazimierza W.) zakres przestępstw, ściganych *ex officio* rozszerzał się; natomiast, np. za pierwszych rządów Władysława Łokietka ściganie przestępstw przez państwo wogóle mocno osłabło. W dalszych częściach mówi autor o organach władzy, powołanych do ścigania (m. in. o specjalnie utworzonym w tym celu urzędzie oprawców), o udziale ludności w ściganiu, pomocniczym i samodzielnym (m. in. o prawie zabijania infamisów), środkach zapobiegawczych i okolicznościach wyłączających ściganie (azyłu kościelnym, którego rola w Polsce była ograniczona, azyłu zabudowań Uniwersytetu krak., przemirzu wojewodzińskim i abolicji królewskiej). W ost. rozdziale omawia formy wymiaru sprawiedliwości; w średniowieczu wcześniejszym przeważało postępowanie doraźne, zwłaszcza przy ściganiu przestępstw politycznych; czasem jednak stosowano też postępowanie sądowe, którego przebieg opisuje autor; natomiast, w średniowieczu późniejszym, postępowanie doraźne stało się stosunkowo rzadkiem, wymiar sprawiedliwości z reguły odbywał się w formie procedury sądowej, który rozwijał się na wzór procedury prywatno-prawnego. W całej pracy wogóle autor wyświetla starannie różne zmiany w rozwoju historycznym ścigania przestępstw z urzędu, ustalając czasem łączność tych zmian z ogólną ewolucją polityczną Polski.

V. M. Z.

Eisenstein Aron: Die Stellung der Juden in Polen im XIII und XIV Jahrhundert. Cieszyn 1934, str. 165.

Na podstawie obszernej choć niewyczerpującej literatury przedmiotu opracował autor, rabin cieszyński, stanowisko i dzieje Żydów w Polsce XIII i XIV wieku. Wstępny rozdział zapoznaje nas z imigracją żydowską do XIII w., a przybywali oni na ziemię polskie od czasów najdawniejszych ze wschodu jak i zachodu. Bardzo obszernie omówiony jest przywilej Kazimierza Kaliskiego z r. 1264, normujący stanowisko prawne Żydów, którzy w w. XIII już mieli zorganizowane gminy w Kaliszu, Krakowie, Płocku

i Sandomierzu. Uchwałąm synodalnym, o ile dotyczą kwestji żydowskiej poświęconych jest 10 stron, skutki tychże dały się jednak dopiero odczuć w w. XIV, kiedy, mimo bardzo tolerancyjnej polityki królów doszło do pierwszych rozruchów. Szerzej omawia autor przywileje Kazimierza W. z lat 1364 i 1367, i stara się udowodnić, że głównem zajęciem ludności żydowskiej nie były, wbrew przyjętym tezom, wyłącznie operacje pieniężne. W ostatnich ustępach omówiona jest organizacja wewnętrzna Żydów, którzy w w. XIV już 10 gmin posiadali w Polsce.

W. A. W.

Kowalski Tadeusz: *Les Turcs et la langue turque de la Bulgarie du Nord-Est.* Prace Komisji orientalistycznej Pols. Akademii Umiej. Nr. 16, Kraków 1933, str. 28+2 nlb.

Wybitny orientalista polski, prof. Uniw. Jagiel., wydał tę interesującą i cenną rozprawkę, mającą o tyle wartość i dla historyka, że na podstawie argumentów językoznawczych autor dochodzi tam do ciekawych wniosków co do daty osiedlenia się w północno-wschodniej Bułgarii tureckich grup etnicznych. Okazuje się, że grupy te, m. in. będący przedmiotem wielu zainteresowań naukowych t. zw. Gagauzi, nie są potomkami kolonizacji osmańskiej, jaka miała w Bułgarii miejsce po jej zawojowaniu, — lecz przedstawiają resztki autochtonicznych grup etnicznych, w każdym razie zaś osiadłych dawniej niż w XIV w.

H. A. B.

Wojciechowski Zygmunt: *Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski.* Toruń 1933, str. 48.

Po przeczytaniu niniejszej broszury widać, że autor postawił sobie dwie wytyczne. Jedną z nich jest twierdzenie, że rozwój państwa pruskiego, a w związku z tem odrodzenie cesarstwa i rzeszy niemieckiej nastąpiły kosztem wydarcia Polsce jej rdzennych ziem: Pomorza i Śląska. Druga wytyczna wchodzi poniekąd w historję wojenną, Wykazuje bowiem autor jak dzięki opanowywaniu ujścia rzeki można zawładnąć całem dorzeczem. Uderzają bowiem zaraz przy czytaniu trzy fakty. Organizowanie dorzecza Odry i zajęcie Śląska jest następstwem opuszczenia przez Polskę, z pod bezpośrednich wpływów, ujścia tej rzeki. Podobnie opanowanie przez Brandenburgję Pomorza Zachodniego, jest następstwem zajęcia przez nią Ziemi Lubuskiej, stanowiącej klin przy ujściu Warty do Odry. Trzeci wypadek przez autora przytoczony, to podstępne zajęcie Gdańska przez Krzyżaków, które w następstwie oddało w ich ręce całe Pomorze gdańskie.

Rozważając punkt po punkcie dzieje wydzierania naszych ziem przez Brandenburgję i Krzyżaków dochodzi autor do momentu, kiedy rząd obydwóch państw przechodzi w ręce Hohenzollernów, zdążających konsekwentnie do otoczenia, odcięcia i wchłonięcia ziem polskich. Punktem kulminacyjnym jest okres po trzecim rozbiorze, gdy prawie wszystkie macierzyste ziemie polskie są pod berłem pruskim. Wyzwała je częściowo z pod tego jarzma klęska Prus w 1806 r. Utworzone Księstwo Warszawskie nie ma jednak dostępu do morza. Nie ma go także istniejące krótko autonomiczne Królestwo Kongresowe i dopiero dziś po wielu latach znów mamy okno na świat.

W pracy tej prof. Wojciechowski wyzyskując liczne studia innych uczonych, zebrał ich wyniki, uszeregował i dał swój zupełnie nowy pogląd

na rozwój Prus. Rozprawa ta podając nowe problemy, ujęta jasno i przejrzysto, przy dobrym zastosowaniu mapek, daje bardzo dobry obraz omawianej kwestji. Praca prof. Wojciechowskiego została wydana przez Instytut Bałtycki w Toruniu w cyklu broszur pod nazwą „Światopogląd morski“.

Janusz Staszewski.

Charewiczowa Łucja: Wodociągi starego Lwowa. 1404—1663. Wydawnictwo zakładów wodociagowych miasta Lwowa. Lwów 1934, str. 71.

Sposoby zaopatrywania zbiorowisk miejskich w wodę stanowią w urbanistyce historycznej temat rzadko poruszany. Dla miast jednak dawnych, otoczonych murami, raz po raz odgrywających rolę twierdz odcinanych od najbliższej okolicy w czasie zaburzeń wojennych, sprawa ta miała pierwszorzędne znaczenie. To też dla całokształtu poglądów na wszystkie działy urządzeń miejskich, wskazane jest zbadanie ich strony higieniczno-sanitarnej, która jest niepoślednią miarą poziomu cywilizacyjnego miast. W pracy niniejszej, poza zbadaniem daty powstania, sposobu budowy i rozmieszczenia pierwotnych „cugów wodnych“ Lwowa, uwzględniono nomenklaturę techniczną, sposoby obsługi, wytwór i jakość rur, rodzaje zbiorników, oraz źródła pokrycia kosztów budowy i konserwacji. W r. 1663 wyodrębniono ze skarbowości miejskiej „sprawy wodne“, tworząc ich kasę i zarząd.

A. W.

Bogdalski Czesław o.: Bernardyni w Polsce. 1453—1530. Zarys dziejów na tle współczesnych wydarzeń. T. I—II. Kraków 1933, str. XVI + 504 + 2 nlb. i str. VIII + 608.

Kantak Kamil ks.: Bernardyni polscy. T. I. — 1453—1572. str. XXIII + 324 i T. II — 1573—1795—1932, str. XXI + 595. Kraków 1933. Nakładem Prowincji Polskiej OO. Bernardynów.

Współcześnie, aczkolwiek zupełnie niezależnie od siebie ukazały się w 1933 r., nakładem prowincji polskiej o. o. bernardynów, dwie wymienione wyżej prace, poświęcone dziejom tegoż zakonu w Polsce. O. Bogdalski zajął się dziejami zakonu oo. bernardynów w Polsce w pierwszym okresie jego istnienia, t. j. od wprowadzenia do Polski w 1453 r. do podziału prowincji polskiej w r. 1530 na dwie odrębne: polską i litewską. Dwutomowa ta praca dzieli się na trzy części: t. I obejmuje cz. I i II, a t. II — cz. III. Część I poświęcona jest w całości św. Janowi Kapistranowi. W czterech kolejnych rozdziałach omówił autor życie i działalność Kapistrana przed jego przybyciem do Polski, pobyt w Krakowie oraz dalsze dzieje po opuszczeniu Polski. W części II-giej, zawierającej dzieje zakonu, zostały wyodrębnione 3 okresy: I-szy, — to czasy zwierzchników obcych dla istniejącej wówczas jednej wspólnej wikarji austro-czesko-polskiej; II-gi, — czasy wikariuszów polskich od chwili utworzenia w 1467 r. odrębnej wikarji polskiej, oraz III-ci od r. 1517—1530 od podniesienia wikarji do godności i znaczenia rzeczywistej prowincji, a więc czasy prowincjatów. W części III (t. II), p. t.: „Zakonnicy tego okresu“, omówieni zostali najwybitniejsi zakonnicy oraz ważniejsze sprawy i wydarzenia w łonie zakonu. Całość pracy uzupełniona indeksami nazwisk, miejscowości i spraw, odrębnymi do każdego tomu, oparta została na bogatych materiałach, zbieranych przez autora w ciągu 60 lat.

W przeciwieństwie do poprzedniej pracy, ks. Kantak objął nie jeden okres, ale dzieje zakonu oo. bernardynów w Polsce od chwili powstania aż do ostatnich czasów, bo do 1932 r. Podobnie jak i o. Bogdalski, podzielił autor pracę na 3 części, ale z tą różnicą, że podział ten ma charakter chronologiczny, a mianowicie cz. I (t. I) obejmuje czasy od 1543—1572 r., cz. II-ga (t. II) — 1573—1795 i cz. III-cia — 1795—1932. W ośmiu rozdziałach t. I-go, omawia autor wprowadzenie zakonu, rozwój prowincji polskiej, ustrój i życie wewnętrzne, działalność wśród wiernych, misję wschodnią i prowincję litewską, walkę z nowowierstwem, oraz stan umysłowy i piśmiennictwo, osobny rozdział poświęca bernardynkom. W t. zaś II-im kreśli dzieje zakonu w dobie potrydenckiej, powstanie reformatów oraz stan w czasach Władysława IV i wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich. Następnie omówione zostały ustrój i życie wewnętrzne zakonu, jego praca wśród wiernych oraz wykształcenie i piśmiennictwo zakonników. Po przedstawieniu dalszych dziejów bernardynek, przechodzi autor do stanu prowincji i konwentów w XVIII wieku. Ostatni rozdział poświęcony jest działalności zakonu, zarówno religijnej jak i państwowej oraz naukowej w czasach porzobiorowych.

Pomimo wspólnego tematu, obie prace różnią się nie tylko zakresem, ale także ujęciem zagadnienia. W przeciwieństwie do ks. Kantaka, o. Bogdalski w pracy o charakterze historycznym, uległ zbyt niemu polotowi wyobraźni, do czego zresztą sam się niejako w przedmowie przyznaje i usprawiedliwia brakiem fachowego, metodycznego wykształcenia oraz przejęciem się starymi pojęciami i zasadami.

S. P.

Lenz Georg: Demokratie und Diktatur in der englischen Revolution 1640—1660. Monachjum 1933, R. Oldenbourg, str. 220, 8°.

Autor, historyk i prawnik, przystępując do przedstawienia epoki rewolucji angielskiej nie wysuwa na plan pierwszy osoby Cromwella, którego nazwisko przywarło do tej przełomowej epoki dziejów Anglii, ale stara się przedewszystkiem uchwycić zasadnicze elementy strukturalne onej doby i na tej podstawie przedstawia politykę poszczególnych faz epoki rewolucji jak i zmiany ustrojowe tych czasów, tak bogatych w przewroty. W tym celu podciąga pod swe badania obok historii politycznej także gospodarcze podstawy państwowości angielskiej. W złączeniu tych obu elementów historycznych tłumaczy autor rozgrywki stronnictw i wynikię głębokie przemiany w dziedzinie politycznej, religijnej i gospodarczej. Rozwój dziejowy bowiem dokonywa się nie tylko przez działalność wielkich postaci w życiu politycznym i religijnym, ale postacie te powiązać należy z ich otoczeniem i z siłami, jakie w istocie rzeczy dostarczają im soków żywotnych, wysuwając je naprzód i czyniąc z nich narzędzie ducha dziejów, który działa w głębi wszelkiego ludzkiego rozwoju. Do tego zadania połączenia obiektywnych i subiektywnych jak i idealnych i faktycznych elementów przyłączyło się dla autora, jako prawnika, dalsze zagadnienie wydobywania pierwiastków prawnokonstytucyjnych z całokształtu politycznych wydarzeń, a tem samem wykrycia podstaw, które doprowadziły do powstania myśli nowoczesnej demokracji, konstytucjonalizmu i jako jego przeciwstawienia dyktatury Cromwella rewolucjonisty, a zarazem męża stanu. Albowiem doba ówczesna rozwinęła w zarodku wszystkie te myśli, które panują nad nowoczesną historją kon-

stytucji. Autor przykłada specjalną wagę do uwydatnienia aktualnego pierwiastka, aby wzmocnić zrozumienie dla wydarzeń konstytucyjnych teraźniejszości i wskazać tem samem podstawy, na których spoczywają państwa europejskie, a w szczególności naród niemiecki. Z. K.

Krawcow D. E.: *Otgołoski razinszczyny na Ukraine*. Institut Sławjanowedenija Akad. Nauk. Leningr. 1934, str. 23, 8^o.

W tej krótkiej, ale bardzo ciekawej pracy, wyjaśnia K., w znacznym stopniu na podstawie nowoznalezionych dokumentów, ścisłą łączność rosyjskiego ruchu rewolucyjnego 1667—71 r., t. z. *razinszczyny* z wypadkami na Ukrainie. Już samo powstanie tego ruchu wiąże K. z wybuchem ostrego niezadowolenia w lewobrzeżnej Hetmańszczyźnie przeciw hetm. Bruchowieckiemu i Moskwie, i napływem licznych uchodźców z Ukrainy nad Don. Następnie stwierdza zawarcie sojuszu Razina z prawobrzeżnym hetmanem Doroszenkiem i Zaporozem przeciw Moskwie i Bruchowieckiemu. Wystąpienie ostatniego przeciw Moskwie pokrzyżowało plany sojuszników; Razin wtedy uszedł na południe i przez dwa lata „operował“ na morzu Kaspijskiem, w Dagestanie itd. Tymczasem po zabójstwie Bruchowieckiego i nieudanej próbie Doroszenki opanowania całej Ukrainy kozackiej, we wsch. Ukrainie władza Moskwy wzrosła jeszcze więcej, szerzyły się też nastroje anty-moskiewskie. W 1670 r. Razin wrócił do połudn.-wsch. Rosji, nawiązał stosunki z Doroszenkiem i planował wyprawę na Ukrainę Słobodzką, połączenie swych sił z Doroszenkiem i Zaporozcami i dalszą wspólną akcję przeciw Moskwie. Ale, ulegając życzeniom swego wojska, musiał pójść nad Wołgę, gdzie osiągnął bardzo znaczne, ale nietrwałe sukcesy. Tylko mniejszą część wojska wysłał na Słob. Ukrainę pod dowództwem swego brata Froła, któremu udało się wywołać powstanie przeciw Moskwie w pułku ostrogskim, wkrótce jednak stłumione. Wtedy Razin wysłał na Ukrainę nowy zagon pod dowództwem atam. Aleksego Chromego (Ukraińca z pochodzenia), którego akcją podburzającą i wojenną na Słobożańszczyźnie i Połtawszczyźnie dokładnie przedstawia K.; akcja ta znacznego powodzenia nie miała. Tymczasem stanowisko samego Razina na Wołdze zachwiało się; Doroszenko wówczas z nim już zerwał i zbliżył się do hetmana lewobrzeżnego Mnohohrisznego, planując wspólną walkę przeciw Moskwie i Polsce. Nakoniec, nad samym Donem nastąpił przewrót, władzę ostatecznie objęli bogatsi kozacy, zwolennicy Moskwy i wrogowie Razina. Oni też zadali ostateczny cios Razinowi i wzięli go do niewoli. V. M. Z.

Bornhak Conrad: *Deutsche Verfassungsgeschichte vom westfälischen Frieden an*. Bibliothek des öffentlichen Rechts hrg. von Schoetensack August. Bd. 7. Stuttgart 1934, str. 471.

Jest to historia ustroju Niemiec od r. 1648 aż po czasy najnowsze. Wstępny rozdział traktuje o wiekach dawniejszych, począwszy od ustroju monarchji karolińskiej. Treść ujęta w pięciu wielkich rozdziałach wykracza poza formę ustrojową, dlatego książkę tę uważać można za kompendjum historii niemieckiej, przeznaczone nie tylko dla fachowca ale i laika, wskazanie bowiem na strony ujemne i dodatnie ustroju i zalecenie ich poznania ma, jak czytamy, służyć do lepszego zrozumienia teraźniejszości.

W. A. W.

Schaeder Hildegard: Die dritte Koalition und die Heilige Allianz. Osteuropäische Forschungen im Auftrage der Deut. Ges. zum Studium Osteuropas. N. F. Bd. 16. hrg. von Hoetzsch Otto, Königsberg-Berlin 1934, str. 100.

Na podstawie mało znanych dotychczas źródeł, a mianowicie publikacji nowszych, szczególnie rosyjskich i angielskich z ostatnich lat 30, przedstawia autorka dzieje dwóch międzynarodowych układów epoki napoleońskiej, a to trzeciej koalicji, powstałej w r. 1805 i św. Przymierza lat 1813—15. Zdaniem autorki nie kończy się trzecia koalicja na bitwie pod Austerlitz, gdyż obok Anglii, Rosja i Szwecja pozostawały w stanie wojennym po pokoju presburskim. Całe 10-lecie 1805—1815 mogłoby być nazwane okresem trzeciej koalicji, gdyż w różnych kombinacjach łączyły się przeciw Francji — Anglija, Rosja, Austria, Prusy i inne państwa mniejsze. Recenzenta rzeczą pozostanie zbadanie, jak przedstawiona jest sprawa polska w świetle tych nowych źródeł i badań.

W. A. W.

Kobrynczuk Josef: Alexander II und die Polen in den Jahren 1856—1862. Inaugural-Dissertation. Frankfurt a. M. 1933, str. 48.

Autor drukuje tylko kilka rozdziałów swojej obszerniejszej pracy pod tym samym tytułem. Jest to raczej referat ze znanych ogólnie publikacji. Nie przynosi on też nic nowego, podobnie i przedstawienie rzeczy nie odznacza się oryginalnością. Należy się dziwić, że taki znawca spraw rosyjskich jak prof. Hoetsch pozwolił na ogłoszenie pracy swego ucznia, która stoi na poziomie poprawnego referatu seminaryjnego.

H. W.

Schenk Josef: Dr. Julian Ritter von Dunajewski, ein österreichischer Finanzminister 1821—1907. Wien u. Leipzig 1934, str. 102.

Jest to pierwsza kompletna biografia Dunajewskiego. Postać tego wybitnego ekonomisty i polityka posiadała dotychczas opracowanie tylko fragmentaryczne, pomimo że Dunajewski był pierwszym Polakiem, który zajmował stanowisko austriackiego ministra skarbu. Rozprawa ta wypełnia więc dotkliwą lukę historjografii polskiej i austriackiej. Autor oparł się na archiwum austriackiego ministerstwa skarbu, przejrzał nieznanne częściowo protokoły rady ministrów, a ponadto wyzyskał obszerny, bo rozrzucony po czasopismach materiał drukowany. Szczegóły podane przez dr. Schenka są tem ciekawsze, że był on bliskim współpracownikiem Dunajewskiego w ministerstwie finansów, a po dymisji Dunajewskiego pozostał nadal w serdecznych stosunkach osobistych ze swoim szefem. Dzięki temu udało się autorowi stworzyć znakomity portret historyczny tego wielkiego męża stanu. Znajomość środowiska uwydatnia się w rozprawie bardzo istotnie. Autor zna literaturę polską i społeczeństwo galicyjskie, dzięki czemu potrafił umiejętnie zaznaczyć granicę do jakiej Dunajewski był sługą i doradcą korony, pozostając zawsze gorącym patriotą polskim. Dunajewski to wogóle osobistość mocno zakreślona. Jako minister uchodził za brutalnego, ale dzięki swej stanowczości był właśnie tym kierownikiem skarbu austriackiego, który pierwszy od stu lat umiał doprowadzić finanse państwa do równowagi i porządku. Chociaż Dunajewski jako profesor ekonomii miał bardzo

zdecydowane poglądy w dziedzinie polityki skarbowej, to jednak nie był doktrynerem i zawsze potrafił się dostosować do wymagań chwili bieżącej, nie stając się nigdy oportunistą. Bardzo też trzeźwe, ale równie dalekowzroczne są cytowane wypowiedzenia się Dunajewskiego jako polityka. Przewidywał konflikt Austrii z Rosją; rozumiał, że będzie to walka o istnienie monarchii habsburskiej; pragnął jej zwycięstwa, ale równocześnie zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak mało szans miała Austria, aby wyjść zwycięsko z tego decydującego kryzysu.

H. Wereszycki

Iorga N.: Din viața socială a Brăilei sub Turci. (Z życia społecznego Brajły pod Turkami). Akademia Rumuńska. Pam. s. hist. S. III, t. XIV, pam. 3. București 1933, str. 13 + 2 rycin.

Nowe przyczynki do historii portu rumuńskiego Brajły w XIX-ym w.

Gh. D.

Z zagadnień kulturalno-literackich Wschodu i Zachodu. Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu, nr. IV, Kraków 1933/34 (I), str. XLVII + 358 + 3 nłb.

W zredagowanej przez prof. W. Lednickiego, księdze tej ku czci prof. Zdziechowskiego, wzięło udział szereg wybitnych uczonych polskich i zagranicznych. Wymienimy z niej artykuły mogące interesować historyka. A więc sam redaktor w artykule „Zdziechowski rusycysta“ daje zwięzły rys badań Rosji w Polsce, znakomity pisarz rosyjski Mierieżkowski pod tytułem „Czy istniał Chrystus?“ zbiera dowody historyczne dla stwierdzenia, że Chrystus żył naprawdę jako człowiek na ziemi, Giulio Bertoni publikuje z objaśnieniami nieznany dotąd list księżny Ferrary z XVI w. Renée de France, Al. Eckhardt zajmuje się stosunkiem pierwszego poety węgierskiego V. Balassi'ego do Polski, A. Spekke pisze o literaturze humanistycznej w Estonii za polskiego panowania w tym kraju, S. S. Bobczew omawia stosunek polskiego historyka prawa Romualda Hubego do prawa starobułgarskiego, H. Grégoire analizuje jedną epopeję bizantyjską z IX w., podając jej ustępy w tłumaczeniu, J. Sellards publikuje fragmenty z dziennika pośła francuskiego Ch. Didier, wysłanego w r. 1848 przez rewolucyjny rząd paryski do Polski, dalej St. Rospond cytuje sądy Słowienca Čopa o Mickiewiczu z lat 1829—1834, a prof. Lednicki podaje bardzo interesujące spostrzeżenia o stosunku Gribojedowa do Polski. Całość tomu robi nader dodatnie wrażenie.

H. A. B.

Światopogląd Morski. Praca zbiorowa pod redakcją Borowika Józefa. Serja: Dominium maris, zeszyt 6. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego XV. Toruń 1934, str. XVI + 390 + 2.

Na tę pracę zbiorową złożyły się rozprawy 13 autorów, dotyczące różnych dziedzin naukowych: historii, geografii, ekonomii i filologii. Rozprawy te, z których niektóre ukazały się jako odrębne broszury, były przedmiotem cyklu wykładów zorganizowanych przez Instytut Bałtycki w latach 1931—33 i wygłoszonych w oddziale Instytutu w Gdyni. Tytuły rozpraw historycznych są następujące: Bujak Fr. „Kultury morskie i lądowe“ (str. 1—19), Wida-jewicz J. „Słowianie zachodni na Bałtyku“ (str. 20—47), Tymieniecki K.

„Dziejowy stosunek Polaków do morza“ (str. 48—75), Konopczyński Wł. „Kwestja bałtycka jako zagadnienie międzynarodowe w czasach nowożytnych“ (str. 76—92), Wojciechowski Z. „Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski“ (str. 93—134), Stelmachowska B. „Stosunek Kaszub do Polski“ (str. 135—162), Kamieniecki W. „Polska nad Bałtykiem“ (str. 196—213) i Klarner Cz. „Śląsk i Pomorze jako symbole naszej niezależności“ (str. 214—269). W. A. W.

Cichocka-Petrażycka Zofja: *Żywioł niemiecki na Wołyniu.* Warszawa 1933, str. 168.

Ta praca magisterska, powstała pod kierunkiem prof. A. Sujkowskiego w Głównej Szkole Handlowej w Warszawie, a wydana jako tom Biblioteki tej szkoły, przedstawia dzieje Niemców na Wołyniu od czasu ich przybycia na tę ziemię, t. j. od końca w. XVIII aż po dni dzisiejsze. W czterech częściach kreśli autorka historję kolonizacji, wielkość zaludnienia, życie gospodarcze, stosunki kulturalne, społeczne, narodowe i polityczne, przede wszystkim zaś i szczegółowiej uwzględnia czasy ostatniego 15-lecia.

W. A. W.

Dobrzycki Bogusław: *Die Entwicklung des Danziger Hafens vor und nach dem Weltkriege.* Gdańsk 1933, str. 44, 8^o.

Autor, prezes polskich kolei państwowych okręgu gdańskiego, wykazuje przy pomocy danych statystycznych i wykresów, rozwój Gdańska w okresie powojennym w porównaniu z innymi portami, osiągnięty dzięki polskiemu zapleczu i opiece państwa polskiego, podczas gdy Gdańsk w okresie przynależności do Prus skazany był na wegetację. Rozprawa autora jest niemieckim przekładem jego pracy wydanej o rok wcześniej (1932) po francusku dla odparcia wywodów propagandy niemieckiej.

Z. K.

Jeżowa Kazimiera: *Die Bevölkerungs- und Wirtschaftsverhältnisse im Westlichen Polen.* Gdańsk 1933, str. 191, 8^o.

Rozprawa ta jest udokumentowaną, w spokojnym obiektywnym tonie utrzymaną odpowiedzią na propagandową — antypolską broszurę Rauschninga „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens“ z której źródłami i metodą rozprawia się autorka we wstępie. W dalszych czterech rozdziałach omawia mniemaną gruntową przynależność Niemców w zachodniej Polsce, mniemane wysokie walory kulturalne i etyczne niemieckich repatriantów, przedstawia stosowane przez rząd pruski systematyczne uprzywilejowanie elementu niemiecko-protestanckiego z krzywdą polskiej-katolickiej ludności a wreszcie likwidację własności niemieckiej po traktacie wersalskim w połączeniu z reemigracją ludności niemieckiej. Sumaryczny indeks rzeczowy ułatwia orientację.

Z. K.

Jeżowa Kazimiera: *Politische Propaganda in der deutschen Geographie.* Gdańsk 1933, str. 80, 8^o.

Autorka zajmuje się wykazaniem tendencyjnych momentów politycznej propagandy stosowanej w geografii niemieckiej. Nietylko fałszuje ona re-

zultaty czystej nauki, ale doprowadza do zaognienia antagonizmów narodowych. Należałoby więc usunąć te metody w imię hasła moralnego rozbrojenia obu społeczeństw. Z. K.

Stahl Zdzisław: Istota budżetu na tle rozwoju historycznego i współczesnych tendencji konstytucyjnych. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dz. II, t. IV, zes. 4. Lwów 1934, str. 94, 8^o.

Dzieje budżetu są nierozłącznie związane z rozwojem ustroju konstytucyjnego; w niektórych okresach budżet odgrywał bardzo doniosłą rolę polityczną, będąc mocną bronią w ręku przedstawicielstw stanowych i ludowych w ich walkach z etatem królewskim. Mimo to rozwój historyczny budżetu, pozostaje wogóle niedostatecznie wyświetlony tak w nauce polskiej jak i obcej. Autor robi przynajmniej próbę wypełnienia tej rażącej luki. W I-ej części rozprawy omawia rozwój rachunkowości finansowej, kontroli finansów przez przedstawicielstwa, oraz innych czynników kształtowania się systemu budżetowego w Polsce i in. krajach Europy. Początki rachunkowości finans. w Polsce stanowiły *libri quitantiarum* (z końca XV w.), oraz rejestry poborów sejmowych, a dalszy krok w jej rozwoju wykazy ogólne, wprowadzone za rządów Batorego; budżet zaś we właściwym tego słowa znaczeniu pojawił się w Polsce, według nowszych historyków w r. 1717. — W II-ej części mówi St. o rozwoju poglądów na istotę i znaczenie polityczne budżetu, zastanawiając się specjalnie nad poglądami Duguit, Stourm'a, Majorany, Laband'a, Jellinek'a, Racioppi i zwłaszcza G. Jèze'a; poglądy ostatniego o politycznej naturze budżetu ostro krytykuje, jako zupełnie przestarzałe. W 3-ej, najciekawszej części wyświetla rolę historyczną budżetu na tle rozwoju konstytucyjnego różnych państw. Największa rola polityczna budżetu była w czasach ostrych walk demokracji z etatem monarchicznym, w okresie wyraźnego podziału władz; w miarę rozwoju parlamentaryzmu i podporządkowania władzy egzekutywnej przedstawicielstwu ludowemu, znaczenie polityczne budżetu maleje; po wojnie światowej, gdy na miejsce zasady podziału władz występuje zasada jednolitości wyższej władzy, zarówno w państwach demokr.-parlamentarnych, jak w „państwach dyktatury partyjnej“ (jak niezupełnie ściśle wyraża się autor) budżet ostatecznie traci niewłaściwą mu rolę czynnika politycznego i staje się aktem wyłącznie finansowym. W odrodzonej Polsce znaczenie polityczne budżetu od początku było nikłe, a następnie i formalnie zostało unicestwione. W ostatniej, IV-ej części St. ustala definicję budżetu, wyjaśnia jego właściwe cele i wogóle zajmuje się jego prawną analizą. W. Załkyn.

Deryng Antoni: Akty rządowe głowy państwa. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dz. II, t. XII, zes. 2. Lwów 1934, str. 116, 8^o.

Bardzo ciekawe i „aktualne“ zagadnienie władzy rządowej głowy państwa wyświetla autor na tle rozwoju konstytucyjnego Polski i innych krajów nowożytnych, wykorzystując i wyjaśniając przytem normy dotyczące władzy głowy państwa, Konstytucji 3-go Maja, dekretu 22 XI 1918 r. o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, uchwały 20 II 1919 r.

Sejmu Walnego Rzpltej Polskiej (t. zw. „małej konstytucji“), konstytucji 17 III 1921, noweli 2 VIII 1926 i na koniec konstytucji styczniowej 1934 r., obecnie w Polsce obowiązującej, tudzież niektórych konstytucyj in. państw europejskich i Stanów Zjednocz. Ameryki Półn. Wobec tego wymieniona praca jest bezpośrednio ciekawa nie tylko dla nauki prawa, ale również dla historii ustroju politycznego. Pierwsza część pracy, omawiająca różne koncepcje ustrojowe w ich stosunku do stanowiska i praw rządowych głowy państwa, ma przeważnie charakter teoretyczny, chociaż i tu autor powołuje się na fakty z historii ustroju. Druga część wyświetla różne dziedziny kompetencji rządowej głowy państwa w krajach z różnymi formami ustrojowymi, rzucając przytem światło na ewolucję historyczną kompetencji głowy państwa w różnych dziedzinach, od epoki absolutyzmu do czasów najnowszych. W części III-ej rozpatruje autor kontrasygnaturę aktów głowy państwa przez ministrów i połączoną z nią odpowiedzialność przed przedstawicielstwem ludowym w ich rozwoju historycznym, wyjaśnia ich rolę w dziejach likwidowania monarchji absolutnej w zach. Europie, a następnie, szczególnie dokładnie i wyraziście wyświetla historję kontrasygnatury w Polsce (według Konstytucji 3 Maja oraz konstytucyj Polski Odrodzonej). W IV-ej najciekawszej części autor kreśli szkic najnowszych (powojennych) dziejów ideologii politycznej oraz radykalnej przebudowy ustroju konstytucyjnego w szeregu państw europejskich.

V. M. Z.

PRZEGLĄD CZASOPISM

III (dok.)¹⁾

Hansische Geschichtsblätter. Herausgeg. vom Hansischen Geschichtsverein. Lübeck (spr. S. P.).

56 Jahrg. 1931. Lübeck 1932, str. IV+349+3 nlb. Poza przemówieniem, wygłosz. przez Dr. Spitta na zebraniu „Hansisch. Geschichtsver.“ dnia 26 VI 1931 r., roczn. zawiera nast. rozprawy: Meyer Herbert „Freiheitsroland und Gottesfrieden“, podaje wynik najnowszych badań nad bremeńskim Rolandem. — Wentz Gottfried „Der Prinzipat Jürgen Wullenwevers und die wendischen Städte“, omawia ważny choć krótki okres czasu w dziejach Hanzy, 1532 — 1536/7. — Fink Georg „Diplomatische Vertretungen der Hanse seit dem 17 Jahrh. bis zur Auflösung der Hanseatischen Gesandtschaft in Berlin 1920“. — Müller Annemarie „Emdens Seeschifffahrt und Seehandel von der Besitzergreifung Ostfrieslands durch Preussen bis zur Eröffnung des Dortmund-Ems-Kanals 1744 — 1899“. Czwarty rozdział pracy z poprzedniego rocznika (55 — 1930), traktującej o żegludze i handlu morskim miasta Emden. — „Kleine Mitteilungen“ zawierają: Weinbaum Martin 1) „Zur Orientierung über den Stand englischer Editionen“, 2) „Erforschung der bildlichen Geschichtsquellen“, 3) Vogel Walther „Erklärung“, 4) „Mitteilung der Medieval Academy of America“. W dziale: „Besprechungen“ 15 recenzji, a w dziale „Hansische Umschau“: Hans-Gerdron Rundstedt, Herbert Rosinski, Hubertus Schwartz i Walther Vogel — omówili prace pozostające w związku z Hanzą i to nie tylko niem. ale i obce, od jesieni 1930 do jesieni 1931 r. Na końcu: Nowo nadesłane pisma i kronika 1930/31.

57 Jahrg. 1932. Lübeck 1933, str. VI+278+4 nlb. Treść rocznika 57 rozpoczynają dwa przemówienia, wygłosz. na posiedz. „Hansisch. Geschichtsverein“ dn. 17 V 1932 r., a to przez Mayera Herberta — poświęcone Ferdyn. Frensdorff (1833—1931) i przez Ottona Westpal — Lenz Maxowi (1856—1982), poczem następują rozprawy: Friccius Werner „Der Wirt-

¹⁾ Zestawił i przejrzał dr. Marjan Tyrowicz. Współpracownicy: Dr. Gheorghe Duzinchevici (Gh. D.), W. Floryan (W. F.), Dr. Antoni Knot (A. K.), Doc. dr. Karol Koranyi (K. K.), Dr. Stan. Pazyra (S. P.), Ks. Jan Poplatek (J. P.), Dr. Marij. Tyrowicz (M. T.), Dr. W. Artur Wagner (W. A. W.), Prof. Wacł. Zaikyn (W. Z.), Prof. dr. Stan. Zajączkowski (S. Z.).

schaftskrieg als Mittel hansischer Politik im 14 und 15 Jahrhundert“, w której autor omawia stosunki handlowe z Flandrią w l. 1358–1392. — Vogel Walther „Beiträge zur Statistik der deutschen Seeschiffahrt im 17 und 18 Jahrh.“ Część pierwsza tej rozpr. została ogłosz. w 53 roczniku z 1928 r. Obecna część poświęc. jest Gdańskowi. Autor szczegółowo omawia rozwój żeglugi morskiej Gdańska w 17 i 18 wieku, ilustrując wywody swoje licznymi tablicami i wykresami statystycznymi. — Hohl Dietrich „Dietrich Pining und Hans Pothorst. Zwei Schiffsführer aus den Tagen der Hanse und der grossen Entdeckungen“. Dzieje dwóch wybitnych korsarzy niem. z drugiej poł. XV w., pozostających na służbie duńskiej. — Spiess Werner „Das Siedlungsproblem Höxter-Corvey“. Autor zajmuje się sprawą położenia klasztoru korbelskiego. Dział „Besprechungen“ obejmuje 12 recenzji i sprawozdań, a „Hansische Umschau“ podaje przegląd literatury, podziel. na 7 działów, za r. 1931/32. W zakończeniu: Nowo nadesłane pisma i kronika za 1931/32.

History. R. 1932. Vol. XVII. Nr. 64–68. — R. 1933. Vol. XVIII. Nr. 68–71 (spr. M. T.).

Przegląd kwartalny „History“ jest organem towarzystwa The Historical Association w Londynie i wychodzi pod red. Miss E. Jeffries Davis. Cztery zeszyty tego przeglądu, który uważać można za jeden z centralnych organów historycznych Anglii, wydane w r. 1932. — zawierają następujące artykuły: Prof. E. F. Jacob „Changing views of the Renaissance“. Autor omawia rewizję poglądów na dzieje Odrodzenia. Prof. Powicke „The Collection and Criticism of original Texts“ i Prof. C. Stephenson „Investigation of the Origins of Towns“. Oba te artykuły, ujęte wspólnym nagłówkiem „The Recent Trend of Medieval Studies“ — omawiają najnowsze metody krytyki źródeł i podstawy badań urbanistycznych. Artykuł drugi zawiera pożyteczną bibliografię przedmiotu. Prof. Foligno „Some books on Italian History“. C. H. K. Marten „The Ideal History Syllabus. A Discussion“. Résumé przemówień na dorocznym zebraniu Historical Association, odbytem w Bedford w styczniu 1932 co do opracowania wzorowego podręcznika historycznego. Prof. G. N. Clark „The Study of Economic History: an Inaugural Lecture“. Ciekawy artykuł, zawierający wprowadzenie do studjum historii gospodarczej. Prof. Seton-Watson „The Emperor Francis Joseph“. Charakterystyka ces. Franciszka Józefa I, nakreślona przez jednego z najlepszych znawców najnowszej historii Europy Środkowej — z pośród uczonych angielskich. Prof. A. F. Hattersley „Some Recent Books on World History“. Miss C. B. Firth „The Use of Films in the Teaching of History: some Comments on two Reports“. Przyczynek do najnowszej dydaktyki historii: film jako środek pomocniczy. H. G. Ley „The Music of the English Church“. Ch. Firth „Macauley's Third Chapter“. Analiza niektórych poglądów znanego historyka angielskiego. Prof. Temperley „War-Guilt in the Peace Treaty“. Problem odpowiedzialności za wywołanie Wojny Światowej w traktacie wersalskim — w ujęciu zasług hist. dyplomacji. Innowacją kwart. „History“ — jest w odróżn. od innych organów historycznych (anglo-saskich) — stałe prowadzenie rubryki: Historical Revision — gdzie znajdują uwzględnienie sporne kwestje historyczne,

czyto w postaci sprostowania mylnych twierdzeń czy krytyki nowych poglądów czy wreszcie rzeczowej polemiki.

Vol. XVIII. Nr. 68—71 (January-April—July-October). J. H. B. Masterman „The Teaching of Local History“. K. C. Boswell „The Teaching of History at the Royal Military Academy“. Oba artykuły dotyczą zagadnień dydaktyki historii w szkołach ang. Pierwszy ciekawy jest jako wyraz opinii sfer klerykalnych, ponieważ autor jego jest biskupem w Plymouth, drugi daje pogląd na tę kwestję w szkołach wojsk., wyciągając wnioski z praktyki w akademii wojsk. w Woolwich. Prof. Powicke „The Early History of Canon Law“. C. K. Webster „The Study of International History: an Inaugural Lecture“. Artykuł ten stanowi odpowiednik do uwag prof. Clark w poprzednim roczn. „History“. H. E. Salter „Some Histories of Towns“. G. P. Gooch „Prince Bülow and his Memoirs“. Obszerne omówienie pamiętników kanclerza Rzeszy. Mrs. Bell — M. E. Hitchen — C. Taylor „History Teaching in Manchester Museums, and Its Relationship to School Work“. Trzy autorki wypowiadają się na temat prowadzenia nauki historii w muzeach w Manchester i sposobów wyzyskania wyników tej nauki w pracy szkolnej. V. Gordon Childe „Races, Peoples and Cultures in Prehistoric Europe“. Autor daje nowe naświetlenie problemów etnicznych i antropolog. w prehistorii kontynentu europ. Reg. Lennard „The Character of the Anglo-Saxon Conquests: A Disputed Point“. Const. Maxwell „The Life and Work of Turgot“. Zwięzła charakterystyka działalności franc. ministra uwydatnia indywidualne rysy w jego polityce i poglądach. „Historic Teaching in English Secondary Schools“ — artykuł ten jest sprawozdaniem wydz. Tow. Hist. z zakresu dydaktyki historii w szkoln. średnim.

Historisches Jahrbuch im Auftrage der Görres-Gesellschaft hrg. v. Funk Ph. 53 Bd. H. 1—3. Köln 1933. (spr. W. A. W.).

W art. „Die europäische politische Situation von 1559 und ihre finanziellen Hintergründe“ (str. 27—44) omawia Bauer Cl. położenie polityczne Europy w r. 1559 w związku ze śmiercią cesarza Karola V, króla franc. Henryka II i pokojem w Chateau Cambrésis. Von den Steinen W. dochodzi w art. „Chlodwigs Taufe: Tours 507“? (str. 51—66) do przekonania, że ani miejscowości ani roku chrztu Kłodwiga źródłowo udowodnić nie można. Buchner M. pisze o miejscu powstania owego sfalszowanego dyplomu Konstantyna, który uważany był za prawdziwy przez wiele wieków, a dopiero u schyłku średniowiecza równocześnie rozpoznany został przez naukę niemiecką, angielską i włoską jako fałszywy. W art. „Rom oder Reims die Heimat des Constitutum Constantini“ (str. 137—168) dochodzi autor do wniosku, że dokument ten wyszedł z Frankonii.

Przedmiotem rozprawy Altanera B. „Raymundus Lullus und der Sprachenkanon des Konzils von Vienne“ (str. 190—219) jest kanon 11 soboru w Vienne z r. 1312, zarządzający tworzenie dwu katedr dla języków wschodnich na każdym z pięciu uniwersytetów zachodu. Autor przedstawia wpływ zakonów misjonarskich, przedewszystkiem zaś Rajmunda Lullusa na tę uchwałę. Spörl J. wskazuje na historjografię wieków średnich, która w w. XIX była przedmiotem tak licznych studjów, a dotąd kryje jeszcze wielkie bogactwo myśli historycznych, które powinny być przedmiotem

badan: „Das mittelalterliche Geschichtsdenken als Forschungsaufgabe“ (str. 281—303). W art. „Religion und Staatsräson“ (str. 304—319) pisze Jedlin R. o dialogu z l. 1592—1601 między T. Boccalinim, prof. i satyrykiem włoskim na przełomie w. XVI/XVII a wysłannikiem nieznanego kardynała na temat rozłamu w kościele katolickim, i wolności wyznania (liberta di coscienza) przyznanej protestantom przez ces. Karola V. Podstawą artykułu jest znajdujący się w bibliotece watykańskiej Cod. Vat. lat. 6160, fol. 307 r — 314 v p. t. „Discorso di Trajano Boccalini“, nieznanym dotychczas w nauce. Biografię i charakterystykę publicysty pruskiego i „kłasyka federalizmu“ Konstantyna Frantza (1817—1891) daje Quadflieg E. w art. „Dokumente zum Werden von Constantin Frantz“ (str. 320—357). Wśród zamieszczonych sprawozdań i recenzji zasługują następujące na wzmiankę: Lasłowski E. „Polen, Preußen und Deutschland“ (str. 97—101) dochodzi do wniosku, że trzy te państwa występują niejednokrotnie jako tytuł publikacji niemieckich, gdyż słusznie dzieje środkowo-wschodniej Europy około tych państw się obracają. Lortz J. omawia literaturę, jaka się ukazała w 450-lecie urodzin Lutra (str. 220—240), a Lasłowski E. literaturę do dziejów niemieczyny na polskim Górnym Śląsku (str. 241—243). Z książek omówionych zasługują ponadto na uwagę: Salz A. „Das Wesen des Imperialismus“, Wahl A. „Deutsche Geschichte von der Reichsgründung bis zum Ausbruch des Weltkrieges (1871—1914)“, Poincaré R. „Au service de la France“, Fremerey G. „Guicciardinis finanz-politische Anschauungen“, „Untersuchungen von der Antike zum Christentum“, Freyer H. „Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft“, Kramer H. „Das Österreichische Historische Institut in Rom 1881—1931“, Krollmann Chr. „Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen“, Ernstberger A. „Österreich-Preussen von Basel bis Campofornio 1795—1797“ — I Teil, „Mémoires du maréchal Joffre 1910—1917“, Butler C. O. S. B. „Benediktinisches Mönchtum“, Batelli J. „Acta Pontificum“, Westphal O. „Theologie der Geschichte?“, Frauenholz E. „Prinz Eugen und die kaiserliche Armee“, Laber H. „Die Schweden in Augsburg 1632—35“, Mentzel H. „Die Kämpfe in Kamerun 1914—16“, Delbrück H. — „Daniels E. Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte VI/2 1870—1871“, „Die britischen amtlichen Dokumente über den Ursprung des Weltkrieges“ VIII Bd. i Monteilhet J. „Les institutions militaires de la France 1814—1932“.

Neue Heidelberger Jahrbücher. Neue Folge hrsg. von der Gesellschaft der Freunde der Universität und vom historisch-philosophischen Verein in Heidelberg. Jahrbuch 1933. Heidelberg 1933. (spr. W. A. W.).

Dwie rozprawki stanowią treść tego rocznika. Wahle E. „Karl Wilhelm als Begründer der Altertumsforschung in Süddeutschland“ (str. 1—88). Jest to charakterystyka działalności Wilhelmi'ego, zmarłego w r. 1857, jednego z najznakomitszych prehistoryków. Künssberg E. omawia w artykule „Rechtsverse“ (str. 89—167) zabytki prawniczych formuł, rymowanych.

Journal of Economic and Business History. R. 1932. Vol. IV. Nr. 1—4. (spr. M. T.).

Vol. IV: J. P. Boyd „Connecticut's Experiment in Expansion: the

Susquehannah Company, 1753—1803“ (Nr. 1). A. D. Noyes „Methods and Leadership in Wall Street since 1893“. Autor omawia metody i kierownictwo w nowojorskim świecie finansowym, skoncentrowanym na Wall Street. (Nr. 1). R. J. Woodruff „American Hosiery Industry from 1873 to 1895 with Special Reference to the Downward Trend of Prices“. Przemysł pończoszniczy Stanów Zjedn. w okresie gwałtownej zniżki cen w IV ćwierci XIX w. (Nr. 1). J. T. Lincoln „Material for a History of American Textile Machinery: The Kilburn-Lincoln Papers“ (Nr. 2). H. H. Preston „Bank of America“. Dzieje jednej z najpoważniejszych instytucji finansowych Stanów Zjedn. (Nr. 2). G. R. Paljlor „Wholesale Commodity Prices at Charleston, South Caroline, 1732—91“. Lokalna historia cen, dotycząca zbytu hurtowego w południowych stanach w XVIII w. (Nr. 2). E. Buron „Statistics on Franco-American Trade, 1778—1806“. Ciekawe cyfry statystyczne, ilustrujące obrót towarowy między St. Zjedn. a Francją w okresie najburzliwszych wojen na kontynencie europejskim (Nr. 3). T. J. Cauley „Early Business Methods in the Texas Cattle Industry“. Zasady przemysłu hodowlanego u początków rozwoju chowu bydła w Texas (Nr. 3). P. H. Giddens „Trade and Industry in Colonial Maryland, 1753—1669“ (Nr. 3). N. S. B. Gras „The Rise of Big Business“. Autor daje skrót historii powstania wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych (Nr. 3). H. M. Larson „E. W. Clark and Co, 1837—1857“. Artykuł monograficzny, poświęcony początkom jednego z bardziej znanych prywatnych banków amerykańskich. E. B. Wesley „The Government Factory System among the Indians 1795—1822“. Zakładanie rządowych domów handlowych wśród Indian w jednej z początkowych faz eksterminacyjnych (Nr. 3). Ken. Wiggins Porter „Trends in American Business Biography“. Przegląd ameryk. literat. ekonomicznej w stuleciu 1832—1932. Autor stwierdza, że ten dział biografii rozwinął się w Stanach Zjedn. znacznie szybciej i bogaciej, niż gdzieindziej (Nr. 4). Gerr. A. Bencker. „The Business of Art“ (Nr. 4). M. J. Fields „The International Steam Pump Company“. Rozwój Międzynar. Tow. Pomp Parowych, powst. w 1899, jest przykładem szczególnie uderzającym dla rozwoju przemysłu korporacyjnego w Ameryce (Nr. 4). Ralph M. Hower „The Wedgwoods Ten Generations of Potters“. Autor omawia rozwój przedsiębiorstwa Wedgwood'a, produkującego słynne wyroby ceramiczno-artystyczne pod kierown. 10 pokoleń od 1795—1920. Poszczególne członkowie tych pokoleń noszą w historii tej firmy — cyfry porządkowe przy swych imionach, jak przedstawiciele panującej dynastji. (Nr. 4). E. Lipson „England in the Age of Mercantilism“ (Nr. 4). G. Luzzato „The Study of Medieval Economic History in Italy“ (Nr. 4). Literatura i kierunki badań w XX w. M. Rostovtzeff „Foreign Commerce of Ptolomeic Egypt“ (Nr. 4).

Na roczn. 1932. Redakcja zawiesiła czasowo wydawanie Journal of Economic Business History.

The Journal of Modern History. 1932. Vol. IV. Nr. 1—4. (March — June — September — December) — R. 1933. Vol. V. Nr. 1—4. (Spraw. M. T.).

Kwartalnik ten, poświęc. historii nowoż. — wydaw. jest w Chicago pod red. prof. Bernadotte E. Schmitt'a, jako organ Ameryk. Towarz. Histor. (sekcji nowoż. hist. europ.). Ukazuje się regularnie co 3 miesiące. Układ

redakcyjny, zbliżony do innych pism, różni się od nich tylko o tyle, że każdy zeszyt zawiera Bibliografię bieżącą do dziejów powszechn., rozbitą na poddziały, wśród których figuruje też: Polska i kraje bałtyckie. Niektóre pozycje w tej bibliografii omówione są szerzej. Z artykułów źródłowych i samodz. wymienić należy w roczn. 1932 następn.: Har. Temperley „The Treaty of Paris of 1856 and Its Execution“ (Nr. 1 i 4). Analiza pokoju paryskiego po Wojnie Krymskiej i wykonanie jego postanowień w oświētł. świątne go historyka dyplomacji; G. Mattingly „A Humanist. Ambassador“ (Nr. 2); H. Bell „Palmerston and Parliamentary Representation“ (Nr. 2); Benj. Hazel „Official Propaganda and the French Press during the Franco-Prussian War“ (Nr. 2). Omówienie roli prasy w czasie wojny 1870/71. r.; St. Tompkins „Why Witte failed to solve the Peasant Problem?“ (Nr. 2). Przekład części pamiętnika gen. Połowcewa, dotycz. reform agrarnych Wittego w Rosji. Est. Caukin Brunauer „The Peace Proposals of December 1916 — January 1917“ (Nr. 3 i 4). Pierwsze próby likwidacji Wojny Światowej przez propozycje pokojowe, ich geneza i upadek; H. Hulme „The Leadership of Sir John Eliot in the Parliament“ (Nr. 3). Omówienie roli J. Eliot'a w parlamencie londyńskim r. 1626; Wald. Westergaard „The Hansa Towns and Scandinavia on the eve of Swedish Independence“ (Nr. 3). Stosunek Hanzy do krajów bałtyckich i Norwegji w dobie upadku unji kalmarskiej; K. Vangel Sugareff „The Constitution of the Bulagarin Revolutionary Central Committee“ (Nr. 4). Dokumenty, dotyczące założenia Centr. Komit. Rewoluc. w Bułgarii. Poza artykułami problemow. każdy zeszyt kwart. zawiera jeden artykuł o charakterze bibliograf. (np. R. Gale Woolbert „Italian Colonial Expansion“ (Nr. 3) lub W. T. Laprade „The Present State of the History of England in the Eighteenth Century“ (Nr. 4) i sprawozd., omawiające jakąś poważn. publikację źródłową lub syntetyczną.

Vol. V. Clyde L. Grose „The Dunkirk Money“ (Nr. 1). Autor omawia ciekawy wypadek transportu srebra w kwocie 4 i pół miliona liwrow z Paryża do Londynu w r. 1662, jako należności za Dunkierkę, sprzed. Ludwikowi XIV przez Karola II; C. L. Benson „How the French Deputies were paid in 1789—91“ (Nr. 1). Rozważania nad dietami poselskimi do ciał ustawodawczych franc. w dobie W. Rewolucji; Ping-Chia-Kuo „Caleb Cushing and the Treaty of Wanghia“ (Nr. 1). Rozdział z dziejów Chin, oświētłający układ z 1844 r.; Adeir G. Williams „The Abjuration of Henry of Navarre“ (Nr. 2). Geneza aktu wyrzeczenia się wiary protest. przez Henryka IV Burbońskiego w r. 1593, warunkującego uznanie go prawowitym władcą Francji; Rob. R. Ergang „Möser and the Rise of National Thought in Germany“ (Nr. 2). Autor i znaczenie broszury niem. z r. 1773 wyd. zbiorowo pod tyt.: Von deutscher Art und Kunst. Justus Möser uważany jest za jednego z czołowych twórców myśli narodowej w Niemczech; Cyrus H. Karraher „Spanish Treasure, Casual Revenue of the Crown“ (Nr. 3). Przyczynek do dziejów skarbowości dworu hiszp. w II poł. XVII w.; Vernon G. Setser „Did Americans Originate the Conditional Most-Favored-Nation Clause?“ (Nr. 3). Artykuł stara się dać odpowiedź na pytanie, czy warunkowa klauzula najw. uprzywilejowania jest pochodzenia ameryk. Fr. Stanley Rodkey „The Attempts of Briggs and Company to Guide British Policy in the Levant in the Interest of Mehomet Ali Pasha“ (Nr. 3). Stosunek

Mehmeta Alego do ang. tow. handl. Briggs a. Co i franc. Gauthier et Pastré w l. 1821 do 1841, które usiłowały zająć zdecydowaną pozycję polityczną w konflikcie wsch. Saul K. Padover „Prince Kaunitz' Résumé of His-Eastern Policy, 1763—71“ (Nr. 3). Conyers Read „Queen Elizabeth's Seizure of the Duke of Alva's Pay Ships“ (Nr. 4). Artykuł omawia b. ciekawy epizod z stosunków anglo-hiszp. w XVI w., a mianowicie zajęcie transportu pieniędzy, przeznaczonych na żołd armji ks. Alby w Niderlandach — przez flotę angielską; Franklin D. Scott „Bernadotte and the Throne of France, 1814“ (Nr. 4); Holden Furber „The East India Directors in 1784“ (Nr. 4). Artykułów bibliograf. zawiera t. V. mniej, niż IV, a mianowicie: M. M. Knight „French Colonial Policy“ (Nr. 2) i R. Haswell Lutz „Studies of World War Propaganda, 1514—1933“.

Mitteilungen aus der historischen Literatur. Im Auftrage und unter Mitwirkung der Hist. Gesellschaft zu Berlin herausgeg. von Erich Bleich. Neue Folge, XX Band (LX). Berlin 1932, XXI Band (LXI) Heft 1—2. Berlin 1933. (spr. W. A. W.).

Wydawca Bleich E. rozpoczyna dział rozpraw artyk. „Sinn der Geschichte“ (str. 1—10). Są to rozważania na temat filozofji historii oraz na marginesie książki Bernharta J. pod tym samym tytułem. Holtzmann W. omawia w artyk. „Die Kaiseridee Ottos III“ (str. 10—17) 2-tomowe dzieło Schramma P. E. p. t. Kaiser, Rom und Renovatio. Schuster G. umieszcza w artyk. „Zur Geschichte Kaiser Wilhelms I“ recenzję z książki Wieglera P. „Wilhelm der Erste“ i 2-tomowego zbioru listów ces. Wilhelma „Kaiser Wilhelms I Briefe an Politiker und Staatsmänner“ (str. 18—28), Cauer T. omawia książkę Vogta J. „Römische Geschichte“ (str. 116—124), Wolf G. zestawia literaturę do historii reformacji za lata 1928—29 w „Reformations-geschichtliches“ (str. 28—39) a Haake P. omawia nowszą literaturę o Bismarcku (str. 124—138).

Zeszyt 1—2 t. XXI, r. 1933 zawiera d. e. przeglądu literatury do hist. wojny światowej, pióra Schustera G. (str. 1—16) prócz licznych zapisek informac. i sprawozd., których spora ilość mieści się również w roczniku, wyżej streszczonym.

Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen, geleitet v. Wostry W. 71 Jahrg. (1933), Prag 1933 (spr. W. A. W.).

Czołowa rozprawa Klossa o własności folwarcznej duchowieństwa czeskiego do schyłku w. XII (str. 1—94) jest dalszym ciągiem większej, źródłowej pracy tego autora o rozprzestrzenieniu własności folwarcznej w Czechach do końca w. XII „Das räumliche Bild der Grundherrschaft in Böhmen bis zum Ende des XI Jahrh.“. Biedl A. informuje o pierwszym zbiorze rękopisów greckich na ziemi czeskiej humanisty Bohusława Lobkowicza, w szczególności o jednym rkp. „Eine griechische Handschrift aus der Sammlung des Bohuslaw v. Lobkowicz“ (str. 94—119). Przedmiotem artykułu Zatscheka H. i Turnwalda W. „Siegelstudien“ (str. 185—201) są studia nad pieczęciami Przemyślidów w. XII i XIII. Siegl K. przedstawia według listów i aktów z wiedeńskiego Hofkammerarchiv walkę, jaką stoczyć musiał kapitan Walter Deveroux o wynagrodzenie za zamordowanie Wallen-

steina „Der Mörder Wallensteins kämpft um seinen Blutlohn“ (str. 201—206). Nowe przyczynki do biografii Comeniusa daje Schmidt Mayer A. „Beiträge zur Lebensgeschichte des J. A. Comenius“ (str. 206—216). Turnwald W pisze o zasługach Niemców w rozwoju czeskiego malarstwa barokowego „Die Deutschen in der Entwicklung der Barockmalerei Böhmens“ (str. 217—227). Z książek omówionych zasługują na uwagę: Lustig R. i Světnička F. „Schematismus des Grossgrundbesitzes in Böhmen“, „Fontes rerum Bohemicarum VIII“, Lehmann R. „Geschichte des Wendentums in der Niederlausitz bis 1815“, i Burkhardt F. „Die Entwicklung des Wendentums im Spiegel der Statistik“.

Orientalia Christiana. Organe de l'Institut Pontifical des Études Orientales. Pont. Institutum Orientalium Studiorum. Roma. 1932 (spr. W. Z.).

Vol. XXV.—1. Num. 75. Dr. theol. Clemens Kopp: „Glaube und Sakramente der koptischen Kirche“ (str. 1—217). Praca składa się z trzech części, bardzo różniących się co do swych rozmiarów: z „ogólnych” retrospektywnych wiadomości o Kościele koptyjskim (od V st. heretyckim, monofizyckim), z rozdziału o „wierze Kościoła koptyjskiego” (Glaube der kopt. Kirche) i rozdziału o sakramentach tegoż Kościoła. W pierwszej części, najkrótszej, ale dla historyka najważniejszej, daje autor ogólny pogląd na dzieje Kościoła koptyjskiego od czasów apostoelskich do dziś: wspomina krótko o początkach chrześcijaństwa w Egipcie, rozpowszechnianego tam, według tradycji koptyjskiej (i wogóle wschodniej) przez św. Marka, ucznia apostoła Piotra (św. Marka uważa się za założyciela Kościoła egipskiego), oraz przez samego apostoła Piotra; autor zwraca przy tem uwagę, że, według podań koptyjskich, ewangelizacja Egiptu miała się odbyć wcześniej od ewangelizacji Rzymu, co też daje podstawę Koptom do twierdzenia, iż Kościół egipski ma pewne pierwszeństwo czyli „primogeniturę” przed rzymskim. Następnie autor krótko mówi o prześladowaniach chrześcijaństwa w Egipcie za czasów Dioklecjana, o faktycznie przewodniej roli Egiptu w życiu kościelnym w IV i zwłaszcza w pierwszej poł. V w., dalej o monofizytyzmie, walce z nim, o losach Kościoła monofizycko-koptyjskiego w okresie panowania muzułmańskiego oraz w okresie protektoratu angielskiego, tudzież podaje porównawczą statystykę Koptów w XVII—XX st. (w XVII było ich ok. 15000, w r. 1917 — ok. 835.000). Poza tem autor wspomina krótko o sprawach kościelnych w Abisynji, która pozostawała do r. 1930 pod zarządem kościelnym Koptów, o próbach unji Koptów z Kościołem katolickim i t. d. — Druga część pracy, składająca się z sześciu rozdziałów (o monofizytyzmie, o stosunku Koptów do dogmatów katolickich, o prymacie papieża, o Filioque, o niepokalanem Poczęciu, o Wniebowzięciu i o pozagrobowym życiu), została ułożona najmniej szczęśliwie; autor nie daje tu jaskrawego i systematycznego obrazu wierzeń Koptów w przeszłości i teraźniejszości, ale zajmuje się przeważnie kwestją stosunku Koptów do różnych dogmatów katolickich; tylko w rozdziałach: pierwszym (o monofizytyzmie) i ostatnim („Die Jenseitslehre”) daje autor pewne ciekawe wiadomości o wierzeniach Koptów; te dwa rozdziały mają też pewne znaczenie dla historii kościelnej. — Najgłówniejszą i najobszerniejszą częścią pracy jest 3-cia, ostatnia — o sakramentach Kościoła koptyjskiego, ale ma treść ściśle teologiczną, nie historyczną. — Do

pracy załącza autor dość dokładny i cenny spis źródeł i literatury, dotyczących Kościoła koptyjskiego i bezwątpienia będących pożytecznymi dla zajmujących się historią Kościoła koptyjskiego a również historią Egiptu w okresach chrześcijańskim i mahometańskim.

Vol. XXV.—2. Num. 76. Georg Hofmann S. I.: „Griechische Patriarchen und Römische Päpste. Th. II: Die Patriarchen Jeremias II, Meletios Pegas, Neophytos II, Timotheos II und Joannikios II“ (str. 84 + 33 + III tab.). Praca, omówiona w Wiad. Hist. z. 3—4. r. 1932. str. 212.

Vol. XXVI.—1. Num. 77. „Oraison funèbre de Basile I par son fils Léon VI le Sage“, éditée avec introduction et traduction par A. Vogt et I. Hausherr S. I. (str. 79). Przemówienie żałobne czyli raczej panegiryk, wygłoszony przez cesarza bizantyńskiego Leona VI ku czci jego ojca Bazylego I na drugi dzień po jego śmierci, zostaje teraz opublikowany pierwszy raz z jedyne go rękopisu X lub XI w., w którym panegiryk ten się zachował, a który znajduje się w klasztorze Watopedzkim na Atosie. Wydawcy stanowczo wypowiadają się za autentycznością tego przemówienia. Główną wartość przedstawia nowo wydane przemówienie Leona VI dla historii literatury bizantyńskiej IX w.; natomiast wartość pamiątki tej dla nauki historycznej jest znacznie mniejsza. Właściwie przemówienie Leona VI nie przynosi czegoś zupełnie nowego dla historii panowania Bazylego I chyba potwierdza niektóre już znane wiadomości. Zresztą, niektóre części tego przemówienia ciekawe są dla charakterystyki samego Leona, dla wyjaśnienia jego stosunku do Bazylego i do patriarchy Focjusza, i t. d. We wstępie do wydania poruszają wydawcy m. in. kwestję legalności pochodzenia Leona, gdyż, jak wiadomo, zachowały się wiadomości, że Leon miał być nielegalnym synem Michała III, ale z nowo wydanego przemówienia wynika tylko to, że sam Leon widocznie uważał Bazylego za swego rodzzonego ojca. Natomiast, na podstawie porównania niektórych wyrazów Leona w jego przemówieniu z innemi wiadomościami historycznymi, wydawcom udaje się ustalić z wielkiem prawdopodobieństwem dość ściśle datę urodzin Leona VI — na pierwsze dni października 864 r. Również starają się ustalić niektóre inne daty chronologiczne (np. datę ślubu Bazylego z Eudoksją i t. d.). Pewną uwagę poświęcają też autorowie sprawom kościelnym w czasach Bazylego i Leona, wysuwając przytem niektóre dość ciekawe domysły, mające wyjaśnić stosunki wzajemne między Leonem a patriarchą Focjuszem. Wogóle, wydawcy omawiają we wstępie szereg kwestyj historycznych, poruszonych w przemówieniu, ale przeważnie są to kwestje drugorzędne. Następnie podają też we wstępie niektóre uwagi historyczno-literackie, lingwistyczne i t. p., dotyczące przemówienia.

Vol. XXVI.—2. Num. 78. De Oriente. Documenta, studia et libri. Pierre-Marie Brun „La Vie de Saint Dosithée“. Texte critique avec introduction, traduction française et notes. Żywot św. Dozyteusza, jednego z wybitnych i typowych przedstawicieli ascetyzmu palestyńskiego, nie odznacza się bogactwem zewnętrznych wypadków. Dozyteusz żył w pierwszej połowie VI w., we wczesnej młodości był paziem wysokiego oficera, następnie sam był mianowany oficerem, ale wkrótce rzucił świat, będąc jeszcze zupełnie młody, wstąpił do klasztoru abby Seridosa około Gazy i pozostawał tam przez pięć lat pod duchownem kierownictwem opata Doroteusza,

późniejszego autora Dydaskaljów i umarł na suchoty przed r. 540. Dla historii ascetyzmu i życia klasztornego palestyńskiego, żywot ten ma wiele ciekawych wiadomości; ponieważ zaś klasztory palestyńskie, jak wyjaśniają najnowsi badacze, były wzorem dla klasztorów staro-ruskich, ma ten żywot pewien interes też dla zajmujących się historią Kościoła staro-ruskiego. — Dom A. Strittmatter O. S. B.: „Ein griechisches Exorzismusbüchlein: Ms. Car. C. 143 b der Zentralbibliothek in Zürich. Texte“. — Georg Hofmann S. J.: „Byzantina“. Znany historyk stosunków kościelno-religijnych rzymsko-greckich o. Hofmann T. J., podaje krótkie informacje o najnowszych pracach historyka greckiego Tryfona Euangelidesa, dotyczących dziejów Kościoła prawosławnego na Rodos od czasów najdawniejszych do XIX w., życia i dzieł trzech patriarchów prawosławnych aleksandryjskich Partenjusza, Teofila i Hieroteusza (którzy zajmowali stolicę patriarszą w końcu XVIII oraz w pierwszej połowie XIX w.), dziejów szkolnictwa greckiego w Tracji w XVI—XIX ww. i historii Kapucynów na Naksos. Wiadomości te uzupełnia o. Hofmann kilku ciekawymi dokumentami, odnalezionymi przez siebie w archiwach rzymskich; mianowicie publikuje w tym artykule: 1) list wice-prefekta Kapucynów w Konstantynopolu do sekretarza rzymskiej kongregacji propagandy (1646 r.) w sprawie metropolity greckiego Rodosu Melecjusza II, który porzuciwszy Rodos, wskutek prześladowań, udał się do Rzymu jakoby „per salvare l'anima sua“, 2) akt nadania Jana Anapliotesa, prawosławnego Greka, na rzecz Kapucynów (1652 r.), 3) testament tegoż, potwierdzający wspomniane nadanie (1676 r.), 4) uchwałę Kapucynów w sprawie przyjęcia tego nadania (1652 r.) i 5) list kardynała-prefekta kongregacji propagandy do arcybiskupa katolickiego na Naksos. — G. de Jerphanion S. J.: „Les Jésuites en Syrie (1831—1931)“. Krótka wiadomość o bardzo wielostronnej działalności misji jezuickiej w Syrii, odnowionej wr. 1831 w ostatnim stuleciu; misja ta obejmowała nie tylko pracę religijną, ale również oświatową (szkolną, wydawniczą i t. d.), naukową, społeczną, humanitarną i t. p. — Joseph H. Ledit S. J.: „Bulletin d'Histoire Slave“. Jak i w poprzednich zeszytach „De Oriente“, zawierających rozdziały pod tymże tytułem, napisanych przez ks. Ledit, znajdujemy rzeczowy i ciekawy przegląd i ocenę szeregu najnowszych prac z historii ogólnej i kościelnej różnych krajów słowiańskich. W tym zeszycie ks. Ledit omawia prace następujące: „Księgę pamiątkową ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego“, ks. Ant. Wiskonta „W. Książę Litewski Witold a Unja Horodelska“ (Aten. Wil., t. VII), F. Konecznego „Litwa a Moskwa w latach 1449—1492“, L. Kolankowskiego „Dzieje W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów“, „Regesta Lithuaniae“ (przytem ks. Ledit powołuje się na recenzję St. Zajackowskiego o tem wydawn. w „Kw. Hist.“ 1931, 1), nowe wydanie „Bibliografii polskiej“, ks. Jar. Lewickiego „Perszi ukraiński propowidnyky i jich twory“ i Adr. Kopystiańskiego „Istorijsa Rusy“ (część I). — Recensiones diversae, W tym zawsze bogatym dziale „De oriente“ zamieszczono w ostatnim zeszycie kilkadziesiąt recenzji o pracach historycznych, historyczno-kanonistycznych, historyczno-teologicznych i t. d., między innymi o następujących: J. Lortz — „Kardial Stan. Hosius“; „Εναίσιμα ἐπὶ τῇ τριακοστῇ πέμπτῃ ἐπιτηρίδι τῆς ἐπιστημονικῆς δράσεως τοῦ μακαριωτάτου Χρ. Παπαδοπούλου Ἀρχ.

Ἀθηνῶν“; D. Mpalanos „Ἡ θεολογικὴ σχολὴ τοῦ πανεπιστημίου Ἀθηνῶν, ἱστορικὴ ἐπιμέλῃς (1837—1890)“; hr. J. Grabbe „Istinnaja sobornost“; K. Algemissen „Konfessionskunde“; J. Guibert „Documenta ecclesiastica christiana perfectionis studium spectantia“ (według oceny recenzenta Ir. Hausherra, wydanie to jest niezwykle cenne dla historii ascetyki); E. H. Freshfield „A Provincial Manual of Later Roman Law. The Calabrian Procheiron“ (recenzent E. Herman podkreśla znaczenie tej pracy nie tylko dla historii prawa, ale też dla historii kultury); C. A. Spulber „Cea mai veche Pravila românească“ (o penitencjale rumuńskim 1563 r.); K. Rhallis „Περὶ τοῦ ἀποδεικτικοῦ μέσου τῆς ὁμολογίας ἐν ταῖς ἐκκλησιαστικαῖς δικαστηρίοις κατὰ τὰς περὶ διαξυγίου δέξας“ (autor wyjaśnia, że w dawniejszym prawie kanonicznym prawosławniem, w przeciwieństwie do współczesnego, przyznanie się do winy jednego z małżonków w procesie rozwodowym, obecnie w sądzie kościelnym prawosławnym nie mające siły dowodowej, uważane było za bardzo ważny dowód), „Περὶ τῆς ψήφου ἀπόντων ἀρχιερέων ἐν ταῖς πατριαρχικαῖς συνόδοις“ (autor wyjaśnia na podstawie bardzo licznych przykładów z XIV—XIX ww., że biskupi, zasiadający na synodach patriarszych, mieli też prawo głosować w imieniu nieobecnych biskupów) i „Σχέσις Πολιτείας καὶ Ἐκκλησίας“ (omawiając kwestję stosunków pomiędzy Kościołem a państwem, autor uznaje dość szerokie prawa państwa w sprawach kościelnych); Mich. Zyzykin „Patriarch Nikon“; K. Krecmar „Das Riss zwischen Orient und Okzident“; C. Silva-Tarouca „Nuovi Studi sulle antiche lettere dei Papi“ (o listach papieskich IV—XII ww.); Streit-Dindinger „Bibliotheca Missionum; Bd. VI. Missionsliteratur Indiens, der Philippinen, Japans und Indochinas 1700—1799“; Bd. VII. Chinesische Missionsliteratur 1700—1799“; G. Contenau „Manuel d'archéologie orientale“ i „Éléments de bibliographie hittite“; V. Vilinsky „Duch ruské církve“ (recenzent ks. T. Spáčil wskazuje w tej pracy, zawierającej próbę ujęcia historjografji rosyjskiej tudzież przegląd dziejów historii Kościoła staro-ruskiego i rosyjskiego do pocz. XVIII w. szereg niedociągnięć przeważnie natury teologicznej, nie zastanawia się jednak nad licznymi w tej książce błędami ściśle historycznymi), „Ukrajinska Zabalna Encyklopedija“ (recenzja nadspodziewanie bardzo przychylna, mimo to, że — jak wykazali to recenzenci ukraińscy w pismach „Dzwony“, „N. Szlachy“ i „L.-N. Wistnyk“ — w wydawn. tem bardzo wiele jest wielkich błędów, tendencyjności i t. d., m. in. też w działach teologicznym i historycznym); szereg prac z najnowszej historii Rosji, o bolszewizmie, o gospodarstwie w ZSSR., o położeniu Kościoła w ZSSR. i t. d.

Vol. XXVII—1. Num. 79. Nicolas de Baumgarten: „Saint Vladimir et la conversion de la Russie“ (str. 136). Praca ta, drukowana poprzednio w „Bohosłowski“ lwowskiej po rusku została teraz wydana po francusku, nieco rozszerzona. Autor stara się wskrzesić hipotezę M. Korobki o organizacji Kościoła ruskiego za czasów św. Włodzimierza przez Rzym. Wogóle książka zawiera dużo nieuzasadnionych, a nawet wprost fantastycznych twierdzeń. Dokładna ocena tej książki będzie w „Kw. Hist.“ zamieszczona osobno.

Vol. XXVII—2. Num. 80. Joseph Markwart: „Die Entstehung der armenischen Bistümer. Kritische Untersuchung der armenischen Überlieferung“. Herausgegeben von Joseph Messina S. I. (str. 100). Praca ta z po-

śmiertnej spuścizny znakomitego uczonego niemieckiego i doskonałego znawcy historii ormiańskiej J. Markwarta, przygotowana do druku przez ks. J. Messinę T. J., stanowi niewątpliwie częśćkę tylko jakiejś bardzo szerokiej rozprawy z historii Kościoła ormiańskiego, rozpoczętej, ale zgola nieukończzonej przez zmarłego autora. W obecnym swym stanie praca składa się właściwie z dwóch zupełnie samodzielnych części. W pierwszej z nich, obejmującej tylko dziesięć stron, autor rozpatruje wiadomości różnych źródeł o położeniu Kościoła ormiańskiego i albańskiego (w Albanji kaukaskiej w XI w. i specjalnie zajmuje się kwestją ilości biskupstw ormiańskich i albańskich w tym czasie, tudzież podaje krótkie wiadomości o niektórych ówczesnych katolikosach i biskupach ormiańskich. W drugiej części obszerniejszej (str. 16—97) omawia autor powstanie biskupstw ormiańskich w IV w., a równocześnie wyświetla cały szereg kwestyj historii ormiańskiej ogólnej i kościelnej IV w. W pierwszym rozdziale tej drugiej części znajdujemy wiadomości o biskupstwach i biskupach ormiańskich w czasach katolikosa Nersęsa i Grzegorza (†335), o niektórych majątkach kościelnych tych biskupów i t. d.; drugi rozdział poświęcony jest Chad'owi, biskupowi Bagrevandu, współczesnemu Nersęsa; trzeci — Danielowi z Taraunu, biskupowi misyjnemu i wikaremu generalnemu św. Grzegorza, oraz jego uczniom; w czwartym mówi autor o udziale biskupów ormiańskich na Soborze nicejskim 325 r.; w piątym — o misji św. Grzegorza na północ i jego męczeństwie, o inwazji Massagetów, o wyświęceniu z nakazu króla katolikosa C'unaka i t. d.; w szóstym, ostatnim, o życiu i działalności Nersęsa. Przy końcu książki podana jest chronologia historii kościelnej i politycznej ormiańskiej z lat 325—363. Główną treść pracy stanowi dokładna analiza krytyczna odpowiednich źródeł historycznych ormiańskich, z których autor podał też w książce wiele cytatów w tłumaczeniu niemieckiem.

Vol. XXVIII.—1. Num. 81. P. Hubert Koffler S. I., Die Lehre der Barhebräus von der Auferstehung der Leiber (str. 210). —

Vol. XXVIII.—2. Num. 82. G. de Jerphanion S. I., Bulletin d'archéologie chrétienne III. Aome-Orient-Pays slaves-Lyon. (str. 317). Przegląd wiadomości o archeologii chrześcijańskiej. Omówienie prac i dzieł ok. 30 autorów, sześciu czasopism i t. d., oraz wystaw i kongresów, poświęconych tej dziedzinie.

Vol. XXIX. — Num. 83. Jan-Martio 1933. Mons. Giuseppe Beltrami, La Chiesa caldea nel secolo dell' Unione (str. 284). —

Vol. XXX.—1. Num. 84. April. Georg Hofmann S. I., Griechische Patriarchen und römische Päpste. Untersuchungen u. Texte. III, 1 Theophanes III Patriarch von Jerusalem u. Papst Urban VIII (akta i listy z l. 1615—1643). —

Vol. XXX.—2. Num. 85. Maio. Die beiden gewöhnlichen äthiopischen Gregorius-anaphoren nach 5 bzw. 3 Handschriften, hrgb. von Oscar Löfgren, übers. u. mit Anmerk. versehen von Sebastian Euringer. —

Vol. XXX.—3. Num. 86. Iunio. Irénée Hausherr, De doctrina spirituali Christianorum Orientalium. Quaestiones et scripta. I. —

Vol. XXXI.—1. Num. 87. Iulio-Augusto. Die Gottheit Christi bei Afrahat von Ign. Ortiz de Urbina S. I. —

Vol. XXXI.—2. Num. 88. Septembri. Theophilus Spáčil S. I., *Doctrina Theologiae Orientis separati de revelatione, fide, dogmate. Pars. I Doctr. teol. Orient. Separati exponitur.*

Vol. XXXII. — Num. 89. (Spraw. M. T.) Tom nosi ogólny nagłówek: *De Oriente. Documenta, Studia et Libri* i w dziale rozpraw zawiera następujące pozycje: G. Hofmann S. I. *Patriarchen von Konstantinopel. Kleine Quellenbeiträge zur Unionsgeschichte*. Autor daje zwięzłe sylwetki, ilustrowane źródłami (przedewszystkiem korespondencją), następujących patriarchów: Józefa II, Metrofanesa II i III, Atanazego Patellarosa, Cyryla Kon-tarisa i Cyryla Lukarisa. Chronologicznie artykuł obejmuje czasy od r. 1439 do 1629. P. Vancourt „Georges Coressios. Quelques aspects de sa doctrine sur la grâce et la prédestination, d'après des documents inédits”. Monografia Coressios'a, wybitnego teologa (początkowo lekarza) greckiego, żyjącego — wedle niecałkiem jeszcze ustalonych danych — w lat. 1570—1641. E. Herman S. I. „De »Ritu« in Iure Canonico”. E. v. Ivánka. „Zur Philosophie Wl. Solowjews (Russentum und Vätertheologie). Autor przeciwstawia się pogładowi, jakoby w filozofii Solowjewa, która zyskała ostatnio na aktualności dzięki dziełom M. Berdjajewa, miała wyrażać się najbardziej typowa forma rosyjskiego myślenia filozof. F. X. Rocca S. I. „La Leggenda di T. Tomaso Apostolo. Canto popolare del Malabar”. Przekład prozaiczny i komentarz do opowieści o św. Tomaszu Apostole provenjencji malabarskiej. Po artykułach następuje „Bulletin d'histoire slave”, który zawiera omówienia ostatnich rewizyj hist., jak: Pierwiastki zach.-europejskie w starym piśmiennictwie kijowskim [opinia A. A. Szachmatowa w sprawie źródła „Skazania co do przekładów pism obcych na język słowiański”, pomieszczonego w kronice z XII w., podstawy literack. morawsko-pannońskie ustępu kroniki o Poliano-Rusach itd.], ruchu naukowo-wydawn. na Ukrainie, Białej Rusi, Rosji i Bałkanie itp. — pióra Józ. H. Ledit S. I. Osobny rozdział temu poświęcony jest „Nowym publikacjom z zakresu oryentalnego prawa kościelnego” pióra E. Hermana. [Tu znajduje uwzględnienie praca wyd. przez Ukr. Akad. Teolog. we Lwowie: dr. Leo Hlynka „De potestate episcoporum nec non praerogativis metropolitanae potestatis in bona Ecclesiae temporalia in Oriente novem primis saeculis”. (1933)]. W dziale: *Recensiones Diversae* omówiono m. i. następujące książki: Dr. H. Hlebowicz: *Jedność Kościoła Chrystusowego według św. Jana Chryzostoma* (Wilno, 1932): „Oriens”, dwumies. dla spraw relig. Wschodu (Kraków); Wl. Szyllarski. *Solowjews Philosophie der All-Einheit* (Kaunas, 1932) i w. i.

Prussia. *Zeitschrift für Heimatkunde und Heimatschutz.* Im Auftrage der Altertumsgesellschaft Prussia hrg. v. Gaerte W. Bd. 30. 1 Teil. Königsberg 1933. (spr. W. A. W.).

Barkowski O. omawia w art. „Die Besiedlung des Hauptamtes Insterburg unter Herzog Albrecht und Markgraf Georg Friedrich von Ansbach” (str. 3—131) osadnictwo na terenie ustanowionego w r. 1525 urzędu administracyjnego Wystrucia w latach 1525—1603. Mortensen H. przedstawia litewską imigrację do Prus Wschodnich (str. 133—141), a Schmauch H. ludność pd. Warmji (str. 142—165), Jankuhn H. wreszcie ludność Sambji w staro-rzymskiej epoce cesarskiej (str. 202—226). Wydawca czasopisma

Gaerte W. kreśli prehistorję Prus Wschodnich w świetle polskiej literatury (str. 255—260).

The American Historical Review. R. 1932. Vol. XXXVII. Nr. 2—4. i Vol. XXXVIII. Nr. 1. — R. 1933. Vol. XXXVIII. Nr. 2—4. i XXXIX Nr. 1. (spr. M. T.).

Organ Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego ukazuje się kwartalnie, rozpoczynając każdy rocznik (Vol.) z 1 października. Na rok 1932 zatem przypadają 3 zeszyty Vol. XXXVII i 1 zeszyt Vol. XXXVIII. Układ redakcyjny jest naogół zbliżony do innych czasopism historycznych angielskich. Na treść zeszytu składają się: Artykuły, Przyczynki i Postulaty, Dokumenty, Przegląd nowych książek, Kronika naukowa i Komunikaty.

W zeszytach t. XXXVII, przypadających na rok 1932, wymienić należy następujące obszerniejsze i ciekawsze prace: W. F. Craven „The Dissolution of the London Company for Virginia, 1624“. — Artykuł poświęcony rozwiązaniu silnie zorganizowanej kompanji handlowej dla obrotu towarowego między Anglią a stanem Virginja. C. Stephenson „The French Commune and English Borough“. Porównawcze zestawienie rozwoju gminy francuskiej i angielskiej jednostki terytorjalnej, samorządowej. F. S. Rodkey „England, Russia and the Straits Questions, 1841—1856“. Opis stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich w okresie przed Wojną Krymską — nieobojętnych także dla sprawy polskiej w połowie XIX w.

Vol. XXXVIII Nr. 1. dostarcza następującego materiału: H. Nelson Gay „Garibaldi's American Contacts and his Claims to American Citizenship“ — kilka nieznanych szczegółów, dotyczących planów osiedlenia się bohatera Włoch w St. Zjednoczonych na podstawie korespondencji jego z przedstawicielami dypl. St. Zjednoczonych we Włoszech. Lota M. Spell „The Anglo-Saxon Press in Mexico, 1846—1848“. R. Volney Harlow „Gerrit Smith and the John Brown Raid“. Rozdział z wewnętrznych dziejów Stanów Zjednoczonych, ilustrujący zamierzenia i karne następstwa powstania w stanie Kansas (1859—1874). W dziale „Kroniki“ znajdujemy doskonale informujące zestawienie i omówienie dzieł i artykułów historycznych w układzie zasadniczo chronol. (starożytność, średniowiecze, era nowożytna) i rzeczowo-geograficznym.

Nr. 2. Fred. Chapin Lane „Venetian Shipping during the Commercial Revolution“. Autor przeciwstawia się pogładowi, jakoby odkrycie drogi do Indyj przez Portugalczyków (popod Afrykę Połudn.) zadało cios handlowi weneckiemu, zwłaszcza korzeniami wschodnimi. Kluczem do historii handlu weneckiego w XV i XVI w. jest dokładne rozróżnienie roli 2 typów okrętów: galery i statku krągłego; stosunkiem tonażu oraz ilością podróży handlu floty wen. wyjaśnia autor jej istotną rolę w handlu korzeniami. Chester Kirley „The English Game Law System“. Dzieje rozwoju ustawodawstwa ang. w zakresie ochrony zwierzyny i prawa łowów od 1390 do 1796. Carl P. Brand „The Reaction of British Labor to the Policies of President Wilson during the World War“. Autor omawia poszczególne fazy nieprzyjaznej postawy ang. Laborzystów wobec polityki Wilsona w trzydziściu 1914—1917. Nr. 3. „Toronto Meeting of the American Historical Association“ Obszerne sprawozd. ze zjazdu w Toronto 27—29. XII. 1932. Her b. E. Bolton. „The Epic of Greater America“. Rozwój idei Wielkiej Ameryki

w historjogr. i polityce ameryk. Fred. L. Nussbaum „The Formation of the New East India Company of Calonne“. Losy kompanji, założ. przez min. Calonne'a w 1784. Nr. 4. Faith Thompson. „Parliamentary Confirmations of the Great Charter“. Omówienie potwierdzeń i rozszerzeń Magna Charta drogą ustawodawczą. Regin. C. Mc Grane „Some Aspects of American State Debts in the Forties“. Długi państwowe St. Zjednocz. w 1840. Bert Jam. Loewenberg „The Reaction of American Scientists to Darwinism“. How. F. Barker. „The Founders of New England“. Krótki szkic, pośw. niektórym założycielom Nowej Anglii.

Vol. XXXIX. Nr. 1. Clyde L. Grose „England and Dunkirk“. Historia przejścia Dunkierki w posiadanie Anglii od 1667 i jej powrót do Francji przy zastosowaniu „klauszuli dunkierskiej“ w traktatach ang.-franc. z 1717, 1748 i 1763. Samuel Rezneck „The Depression of 1819—1822. A Social History“. Wil. E. Lingelbach „Belgian Neutrality: Its Origin and Interpretation“. Problem neutralności Belgii jako zagadnienie dyplomat. i prawno-międzynarodowe do r. 1914. — Każdy zeszyt — poza artykułami — zawiera obfity materiał w działach innych (wymien. wyżej); w recenzjach i sprawozd. dwóch roczn. nie znajdujemy ani jednej wzmianki z literatury hist. polskiej.

The Economic History Review. R. 1932. Vol. III. Nr. 3. (April, 1932) i Vol. IV. Nr. 1. (October, 1932) — R. 1933. Vol. IV. Nr. 2—3 (April-October, 1933). (spr. M. T.).

Vol. IV. Nr. 1 (October 1932) zawiera trzy rozprawy. Prof. E. F. Heckscher „The Place of Sweden in Modern Economic History“. Roztrząsania te dają odpowiedź na trzy pytania: które czynniki gospodarcze Szwecji odegrały rolę w międzynarodowym rozwoju gospodarczym, jakie różnice w rozwoju historii gospodarczej Szwecji odróżniają ją od reszty Europy i jakich materiałów do historii gospodarczej dostarczają źródła szwedzkie. R. Lennard „English Agriculture under Charles II: The Evidence of the Royal Society's Enquiries“. Do dziejów rolnictwa Anglii porepublikańskiej, oddają niemałą usługę sprawozdania posiedzeń t. zw. „Georgical Comittee“, ustanowionego 1664 r. w Londynie. Autor charakteryzuje technikę rolną (zasiewy, nawozy, utrzymywanie łąk i pastwisk i t. d.) w XVIII w. G. Podd „Some Aspects of Joint Stock Companies“. Artykuł omawia organizację towarzystw akcyjnych, opartą o ustawę o spółkach akcyjnych z r. 1844. Dział II: „Memoranda“ zawierają: artykuł o nauczaniu historii gospodarczej w szkołach średnich angielskich i kilka słów o statutach robotniczych. Dział III: Bibliografia podaje podobnie, jak i w zeszytach poprzednich, literaturę, dotyczącą dziejów gospodarczych Irlandji tudzież krajów anglo-saskich.

Vol. IV. Nr. 2. (April, 1933). C. Brinkmann „The Place of Germany in the Economic History of the Nineteenth Century“. Rozwój gospod. Niemiec w XIX w. dzieli autor na 3 etapy: pierwszy — to okres napoleoński i wysunięcie się w życie Niemiec Prus na czoło polityki i gospodarki całej Rzeszy aż do powstania Zollvereinu, drugi — to połowa XIX w. (wolna wymiana i gospodarka burżuazyjna), trzeci — to doba zjednoczenia Niemiec od r. 1871. E. M. Carus-Wilson „The Origins and Early Development of the Merchant Adventurers' Organization in London as shown

in their own Mediaeval Records". Historia jednej z najst. i najszerzej rozgałęz. organizacyj kupieckich w Anglii, mającej szczególnie bogate filje w Niderlandach dzięki potężnemu eksportowi sukna i wełny angielskiej do Flandrii i Holandji. F. J. Fisher „Some Experiments in Company Organization in the Early Seventeenth Century". Autor omawia pierwsze próby stworzenia kompanij przemysłowych w Anglii za Stuartów przed rewolucją republikańską (przemysł solny i mydlarski) Dział II. Memoranda: W. O. Henderson „The Cotton Famine on the Continent". Przesilenie w przemyśle bawełnianym europ. w l. 1861—5. „The Teaching of Economic History in Schools". Ankieta Towarzystwa Ekonomiczno-Historycznego w Londynie. E. C. Lodge „Elizabeth Levett". Nekrolog, poświęc. znanej autorce studjów z dziejów gospod. średniow. Anglii. Dział III. Bibliografia przynosi w tym zesz. — poza recenzjami i zestawieniami nowości, osobnemi dla Anglii, Francji i Niemiec — ciekawy artykuł: M. Postan Studies in Bibliography: I. Mediaeval Capitalism. — Vol. IV. Nr. 3. (October, 1933). H. Hauser. „The Characteristic Features of French Economic History from the Middle of the Sixteenth to the Middle of the Eighteenth Century". Autor kreśli ewolucję gospod. życia Francji w dwóchsetleciu między wielkim kryzysem finansowym lat 1557—59 a kryzysem polit., który spowodował upadek ancien régime'u. V. Lavrovsky „Tithe Commutation as a Factor in the Gradual Decrease of Landownership by the English Peasantry". Zamiana dziesięciny jako czynnik wzrostu wiejskiej własności ziemskiej w Anglii. Analiza tego zagadnienia oparta jest o 20 orzeczeń, wyd. przez Parlament w l. 1793—1815. H. A. Shannon „The Limited Companies of 1866—1883". Okresem szczególnego wzmożenia się ruchu organizacyjnego w przemyśle ang. pod postacią tzw. limited company jest dziewięćciol. 1866—74. Dział II. Memoranda: R. L. Reynolds „Some English Settlers in Genoa in the Late Twelfth Century". Przyczynek do dziejów osadnictwa ang. w Genui XII w. Marian R. Dale „The London Silkwomen in the Fifteenth Century". W dziale III. Bibliografji: R. H. Tawney „Modern Capitalism" — daje przegląd literatury niem., franc., ang. i ameryk.

The English Historical Review. R. 1932. Vol. XLVII. Nr. 185—188. — R. 1933. Vol. XLVIII. Nr. 189—192. (spraw. M. T.).

Vol. XLVII. Miss H. M. Cam „Manerium cum Hundredo: the hundred and hundredal manor" (Nr. 185). Miss K. L. Wood-Lege „The Knights' attendance in the Parliaments of Edward III". Trzy tablice wykazują, że oprócz rycerstwa w Izbach — brało w nich udział wiele osób innych, dzięki swej znajomości spraw publicznych; przyczyniły się one walcnie do rozwoju Izby Gmin (Nr. 186). Norman Sykes „Episcopal Administration in England in the eighteenth century". Organizacja administracji kościelnej Anglii w XVIII w. (Nr. 186). A. L. Poole „Henry Plantagenet's early visits to England". Autor przedstawia przebieg trzyrazowego pobytu późniejszego Henryka II w Anglii przed r. 1149. A. Steel „Receipts Rolls under Henry IV. and Henry V". Omówienie zachowanych rejestrów dochodowych za rządów 2 Henryków (Nr. 187). G. Lapsley „Buzones" (Nr. 187 i 188). A. G. Little „Chronological Notes on the Life of Duns Scotus". Przyczynki do biografji Dunsza Szkota (Nr. 188). Miss B. J. H. Rowe „John, Duke of

Bedford and the Norman Brigands" (Nr. 188). A. F. Fremantle „The Truth about Oliver the Spy" (Nr. 188). J. M. Thompson „Albert Mathiez". Charakterystyka osoby i twórczości (Nr. 188). „Notes and Documents" t. XLVII. przynoszą m. i.: „Richard II and the death of the Duke of Gloucester" (Nr. 186), „Sir Anthony Standen and some Anglo-Italian letters" (Nr. 186), „Henrietta Stuart, Duchess of Orleans, and the Origins of the Treaty of Dover" (Nr. 188), „Shrewsbury and the Peace of Utrecht" (Nr. 188) i „The Stamp Act in Quebec" (Nr. 188).

Vol. XLVIII. R. R. Darlington „Aethelwig, Abbot of Evesham" Rozprawa jest ciekawym przyczynkiem biograficz. do dziejów kościoła w średniow. Anglii (Nr. 189 i 190). G. Baskerville „Married Clergy and Pensioned Religious in Norwich Diocese". Również rozdział z hist. stanu duchownego w Anglii w dobie organizowania się kościoła anglik. w poł. XVI stul. (Nr. 189 i 190). D. and G. Mathew „Iron Furnaces in South-Eastern England and English Ports and Landing Places". Artykuł omawia hutnictwo żelazne połud.-wschod. Anglii w związku z rozwojem portów i przystani wyładowczych w II poł. XVI w. (Nr. 189). Curtis Nettels „British Payments in the American Colonies". Rozprawa obejmuje okres trzydziestol. od 1685 do 1715. (Nr. 190) Kathleen Major „The „Familia" of Archbishop Stephen Langton" (Nr. 191) F. M. Powicke „Bibliographical Note on Recent Work upon Stephen Langton". (Nr. 192). Dwa artykuły, dotyczące działalności arcyb. Stefana Langtona. N. Denholm Young „Documents of the Barons' Wars." (Nr. 192). M. V. Clarke „The Manuscripts of the Irish „Modus Tenendi Parliamentum". Omówienie bardzo ciekawego zabytku historjograf., pochodz. irlandzkiego. (Nr. 192) Har. Temperley „Stratford de Redcliffe and the Origins of the Crimean War" Znakomity historyk dyplom. daje sylwetę wybitn. polityka na tle wypadków, poprzedz. wojnę krymską.

Rocz. 1933 daje pozatem ciekawy materiał w dziale Notes and Documents, z którego na tem miejscu wymienić należy: H. G. Richardson „Letters of the Legate Guala"; Cec. M. Ady „A Charter of an Italian Rural Commune, 1488" (interesujący przyczynek do ustroju włoskiej gminy wiejskiej w XV w.) T. S. R. Boase „Boniface VIII and Bologna"; D. H. Sommerville „The Dates in the Vernon Correspondance" i w. i. Poza tem recenzje, sprawozd. i indeks roczny.

Revista istorică română. R. 1932. T. II. (spr. Gh. D.)

Zesz. 1. P. P. Panaitescu, „Diploma bârlădeană din 1134 și hrisovul lui Iurg Koriatovici din 1374. Falsurile patriotice ale lui B. P. Hașdeu" (Dyplom berłański z r. 1134 i dokument Jerzego Korjatowicza z r. 1374. Falszerstwo patryjotyczne Bogdana P. Hașdeu). Chociaż w r. 1889 I. Bogdan w swojej pracy „Diploma bârlădeană și principatul Bârladului", (Dyplom berłański z r. 1134 i księstwo Berladu), Akad. Rom. XI i w r. 1890 A. J. Sobolewskij w „Грамота кн. Ивана Берладника, wyd. w Moskwie, wykazali nieautentyczność tego dyplomu — Eljasz Bărbulescu, profesor filologii słowiańskiej uniwersytetu w Jassach w „Curentele literare la Români în perioada Slavonismului cultural, București 1928" (Prądy literackie u Rumunów w okresie słowianizmu kulturalnego), twierdził, że dyplom nie jest sfalszowany. P. Pa-

naïtescu na podstawie nowych dowodów stwierdza fałszywość dyplomu. — Victor Papacostea „Teodor Anastasie Cavallioti, trei manuscise inedite“. (Ciąg dalszy). Mianowany rektorem akademii w Moscopole i księdzem, rozwijał Cavallioti wielką aktywność na polu misjonarskim w południowej Albanii. Dla tamtejszej ludności pisał Nowy Testament; nadto pisał także wiersze i grecką gramatykę. Pod wpływem Leibnitza zajmował się i filologią. Język używany przez Cavallioti'ego jest językiem greckim, klasycznym. Cavallioti umarł w Moscopole w r. 1786. Zeszyt ten mieści na końcu działy: Recenzje i bibliografia. — Zeszyt 2—3. Gheorghe Brătianu „Politica externă a lui Cuza-vodă și dezvoltarea ideii de unitate națională“. (Polityka zagraniczna księcia Cuzy i rozwinięcie idei jedności narodowej). Autor na podstawie nowych dokumentów i najlepszych prac dowodzi, że Cuza zawsze, kiedy miał sposobność, dążył do zjednoczenia wszystkich Rumunów. Myśl ta zjawia się w pertraktacjach z Węgrami w r. 1859, w 1863—1864 w czasie polskiego powstania i w stosunkach z księciem Michałem Obrenowiczem. Niemniej interesujące są przedstawione stosunki Cuzy z Francją. — C. C. Giurescu „O nouă sinteză a trecutului nostru istoric“. (Nowa synteza naszej historycznej przeszłości). Udokumentowana krytyka Giurescu o syntezie Iorgi. — I. C. Filitti „Despre „legătura“ lui Mihai Viteazul“. (O „związaniu“ Michała Walecznego). Wzmianka o „związaniu“ wojewody Michała (1593—1601) znajduje się tylko w dokumentach późniejszych tegoż panowania. Zmarły historyk C. Giurescu w swej pracy „Vechimea româniei în Tara Românească și legătura lui Mihai Viteazul“, wykazał, że ten dekret przeszkodził właścicielom nawzajem żądać zbiegłych niewolników, przyznanych tym właścicielom, na których ziemi znajdowali się w czasie dekretu. P. Filitti stwierdza, że na podstawie tego samego dekretu, nawet wolni gospodarze, znajdujący się na cudzej ziemi po dekreście, zostali przywiązani do gleby. Po dekreście ludzie wolni, którzy chcieli przeprowadzić się na ziemię innego właściciela, zostali wolni. Dekret był wydany po wycofaniu się Sinana Baszy z Wołoszczyzny, to znaczy po paźdz. r. 1595. — St. Łukasik „Relatiunile lui Mihail Czajkowski — Sadyk Pasa cu Români. (Stosunki między Michałem Czajkowskim — Sadyk Paszą a Rumunami). Łukasik bardzo krótko przedstawia stosunki Czajkowskiego z Rumunami od r. 1835 i prawie do śmierci Sadyka, w czasie panowania króla rumuńskiego Karola I-go. — Scarlat Lambrino „Observations sur la cohors milliaris Hemesenorum“. Kohorta rzymska była założona w czasie panowania Hadrijana; w jej skład wchodziła i Trakowie. Na początku mieszkała ona gdzieś nad dolnym Dunajem; w Mezji lub Dacji, a później stała w Intercisa (Panonia). — Vasile Christescu „Considerațiuni asupra unei stele funerare dela Cășei“ (Rozważania nad nagrobkiem z Cășei). Autor analizuje szczegółowo nagrobek tylko według fotografii. — Zeszyt jeszcze obejmuje: Miscellanea, Krytyka P. Panaitescu pracy Bărbulescu „Curentele literare la Români în perioada slavonismului cultural“, București 1928; nowy przyczynek Andrzeja Veressa do biografii Jana Molnara. — Kończą zeszyt recenzje i bibliografia. — Zesz. 4. Ivan C. Filitti „Preadalica să nu fie“. Formuła „къ ннх прѣдѣлѣка да нѣс(т)“ znajduje się w różnych dawnych dokumentach z Wołoszczyzny. Autor stwierdza, że formuła ta, pochodzi z węgierskiego *prédálmi* = rabować. Josef Macürek „Michal der Tapfere und die böhmisch-schlesischen Stände am Ende des 16 Jh.“, nowe przyczynki

do hist. ostatnich dwóch lat Michała Walecznego. Al. Rosetti „Observații asupra ortografiei Academiei Române (1932)“. Uwagi krytyczne o ortografii Akad. Rum. wyd. w r. 1932. Al. A. Vasilescu „Cronologia tabelară. Data alcătuirii și autorul ei“. Chronologia tabelaryczna. Czas powstania i autor. (Ob. c. d. w I. III). — Miscellanea obejmują: Andrei Veress „Scrisorile apocrife ale lui Mihai-Vodă Viteazul“. Sfałszowane listy księcia Michała Walecznego. Autor stwierdza fałszerstwo dwóch listów z 1601 r. — P. P. Panaitescu „O scrisoare românească a lui Gavril Movilă către Gaspar Grațiani (1620)“. Rumuński list Gabrijela Mogiły do Gaspara Gratianiego z 13 stycznia 1620 r. Następują: Recenzje i bibliografia.

T. III, 1933. Zesz. 1. G. M. Cantacuzène „Considérations générales sur la genèse de l'art moldave“ — uwagi o genezie sztuki młd. Pr. Vasile Radu „Mănăstirea Sf. Spiridon și patriarhul Silvestru al Antiohiei“. Klasztor św. Spiridona, a patriarcha Antjochji Sylwester. Przyczynki do hist. klasztoru św. Spirid. w Bukareszcie, zbudow. w r. 1747 przez wojew. Konstantyna Maurocordat. — Gr. Florescu „Castrul roman Drobeta. (T. Severin). Cercetări și săpături arheologice din 1931“. Obóz rzymski Drobeta. Badania i poszukiwania archeol. w r. 1931. Autor przedstawia tylko część swoich badań. Obóz zbudowano równocześnie z mostem Trajana 103—105 po Ch. — Al. A. Vasilescu „Cronologia tabelară. (Ob. początek w t. II, zesz 4). Autor podnosi, że „Cronologia“ doprowadz. do r. 1765, jest pierwszym znanym podręczn. historii rum. i napisana była m. 1746—1765 przez Florea, prof. „szkoły słow. i rum.“. «Sf. Gheorghe Vechiu» w Bukareszcie. Następują: Miscellanea, recenzje i bibliografia. — Wśród rec. omówiona praca O. Górki „Białogród i Kilja a wyprawa w r. 1497“. — Zesz. II—III, D. Russo „Cronica Moldovei de N. Chiparissă (1716—1717)“. Kronika Mołdawji Mikołaja Kiparissă. Powyższa kronika grecka jest opisem zwycięstwa Mich. Racoviță władcy Mołdawji, nad Niemcami (1716). Autor udowadnia, że oryginał tej kroniki był napisany po grecku i że jej rum. tłumaczenie, znajdujące się w Ak. Rum. (rkp. No. 157) jest lepsze, niż nowsze tłum. zmarłych uczonych: Erbiceanu i Suțu. G. I. Brătianu „Notes sur les Génois en Moldavie au XV-e siècle“. Nowe przyczynki do handlu genueńsk. w Mołd.; znaczenie tego handlu i plany handlowe ces. Zygmunta. — N. Cartoian „Ceasornicul Domnilor« de N. Costin și originalul spaniol al lui Guevara“. »Ceasornicul Domnilor« Mikołaja Costin i hiszpański oryginał Guevary. (Początek pracy). — P. P. Panaitescu „La route commerciale de Pologne à la Mer Noire au Moyen Âge“. Praca rzuca nowe światło nie tylko na stosunki handl. polsko-mołd., ale także i na polityczne. — Ion C. Filitti „Cronicarul Dumitrache“. Kronikarz Dumitrache pisał hist. dwóch rum. księstw w czasie zajęcia ich przez Rosjan (1769—1774). Autor polemizuje z Iorgă co do osoby kronikarza, stwierdzając, że pozostaje on nadal nieznany. — B. Slătineanu „Contribuțiunile la studiul portretelor lui Mihai Viteazul, însoțite de un nou portret“. Przyczynki do studjum obrazów Michała Walecznego. Dinu V. Rosetti „Săpăturile arheologice dela Snagov“. Wykopaliska archeol. w Snagov. Dan Simionescu „Un Octoih al lui Bojidar Vucovici la noi și legăturile acestuia cu tipografia românească“. O »Octoih« Bojidara Wukowicza i jego stosunkach z rum. drukarnią. Octoih jest śpiewakiem. Zajmująca praca o książkach religijnych w rumuńskim

Banacie, napis. w jęz. słow. i druk. w Wenecji (w. XVI). Dimitrie G. Ionescu „Tratatul încheiat de Gheorghe Stefan cu Rușii în 1656“. Traktat zawarty przez Jerzego Stefana z Rosjanami w 1656 r. Gh. Duzinchevici „Contribuți la Istoria Românilor în timpul războinlui Crimeii. Un manuscris inedit“. Przyczynki do historii rum. w czasie krymskiej wojny z niewyd. rękopisu. A. Iordănescu „Observații critice asupra cronicii lui Miron Costin“. Krytyczne rozważania o kronice Mirona Costin. Wydając kronikę Mirona Costin, E. Barwiński stwierdził, że autorem tłumaczenia na język łaćniński był sam Miron Costin. P. P. Panaitescu postawił hipotezę, że tłumaczem przypuszczalnie jest Mikołaj Costin Iordănescu przypisuje łać. tłumaczenie nieznanemu mołdawjaninowi.

Miscellanea, recenzje, bibliografia.

Revue d'Histoire Diplomatique. R. 1932. Vol. XLVI. Nr. 1—4. — R. 1933. Vol. XLVII. Nr. 1—4. (Spraw. M. T.).

Pismo jest organem Société d'Histoire Générale et d'Histoire Diplomatique i ukazuje się jako kwartalnik w 4 zes. rocznie. Rok redakcyjny pokrywa się z kalendarzowym. Redakcja przeglądu spoczywa w rękach komitetu pod kierown. hr. St-Aulaire, ambasadora franc. (prezyd. honor. jest Jul. Cambon). Układ redakcyjny sprowadza się do dwóch działów: 1) artykułów i 2) recenzji.

Vol. XLVI. C^{te} de Saint-Aulaire „L'Apprentissage de Richelieu“. Wyjątek z obszernej monografii, pośw. kardyn. Richelieu — dotyczy początków jego pracy dyplomat. i wewnątrzno-polit. w dziesięcioleciu 1607—1617. (Nr. 1). Robert de Billy „Le comte de Gobineau et Gustave Flourens“. Korespondencja hr. Gobineau (ojca teorii rasizmu), posła Francji w Atenach i jednego z przywódców powstania na Krecie w l. 1866—1868, ilustrująca stosunek rządu paryskiego do wypadków greckich. (Nr. 1). Camille Piccione „Les territoires autonomes créés après la Grande Guerre“. Autor omawia genezę i gwarancje prawno-międzynar. następ. obszarów: Kłajpedy, Rusi Podkarpackiej, wysp Alandzkich, Górnego Śląska, trzech połudn.-wsch. województw Polski, wysp Imbros i Tenedos i góry Athos. Nazywając te obszary „okręgami lub prowincjami autonomicznymi“, nie wlicza do nich w. m. Gdańska, który — zdaniem jego — jest państwem pod protektorem dyplom. Rzplitej Polskiej i ochroną ogólną Ligi Narodów (Nr. 1). Jean Boissonnas „Le règlement de la question franco-siamoise et le retour d'Angkor au Cambodge“ (Nr. 1). Paul Bondonis „Une négociation difficile de Richelieu. Madame de Chevreuse en Angleterre, 1638—1639“ (Nr. 1 i 2). Stefan Osusky „La genèse de la Petite Entente“ (Nr. 2). Duc de Levis-Mirepoix „François I^{er} Diplomate“. Krótka charakterystyka osobistej polityki Franciszka I na terenie międzynarodowym (Nr. 2). Maral Franchet d'Esperey „Mangin, sa carrière, ses missions“. Przedruk mowy, wygłoszonej przy odsłonięciu pomnika gen. Mangin i charakteryzującej jego zasługi wojskowe w czasie wojny światowej (Nr. 2). J. L. Lucinde „Les infortunes de René de Lucinge, ambassadeur de Savoie, et le Traité de Lyon, 1601“. Przyczynek do genezy pokoju Ilońskiego, zawartego między Francją a Szwajcarią i uzupełniającego traktat w Vervins. Lucinge był głównym negocjatorem pokoju i jednym z najbardziej obznajo-

mionych z sytuacją międzyn. dyplomatów (Nr. 2). Alb. Pingaud „Le Premier Royaume d'Italie“. Autor omawia rozwój królestwa włoskiego, stworzonego przez Napoleona — wyłącznie pod względem oświat. i kultur. (Nr. 2 i 3). Georges Fotino „Les missions de Gołuchowski et de Bülow auprès du roi Carol I de Roumanie“. Hr. Agenor Gołuchowski i ks. Bülow występują tu jako przedstawiciele polityki Ballplatzu i Wilhelmstrasse w odniesieniu do sprawy Transylwanji w latach 1881—1892. (Nr. 3). Marquise d'Ancezune „La vie du marquis de Torcy“. Życiorys Jana Chrzyciela Colberta, markiza Torcy i ministra Ludwika XIV, skreślony przez jego córkę — przynosi szereg nieznanych dotąd szczegółów. Wstęp do życiorysu skreślił J. Marchand. (Nr. 3). John H. Spencer „La doctrine de Monroe et la crise d'Extrême Orient“. Doktryna Monroe w przekroju dziejów St. Zjednocz. i jej wpływ na politykę D. Wschodu aż do konfliktu japońsko-chińskiego w Mandżurji. (Nr. 3). Ed. Clavery „Les archives du général Miranda“. Archiwalia wenezuel. (Nr. 3). Perry Belmont „Séjour du commandeur Perry à Paris“. Korespondencja prywatna komand. Perry z lat 1838—9, jako wysłannika rządu St. Zjednocz. do Francji celem zapoznania się z postępami prac nad użyciem pary do marynarki wojennej. Elise Despréaux „Le cabinet de Versailles et conflit entre la Russie et la Pologne en Courlande au debut du XVIII. s.“. Naświetlenie konfliktu kurlandzk. z punktu widzenia dworu franc. Sprawa Maurycego Saskiego wykazała — zdaniem autorki — że Polska ówczesna nie widziała własnego interesu w zabezpieczeniu niepodległości krajów bałtyckich. Usiłując wchłonąć w swój organizm Kurlandję — przyczyniła się do otwarcia Rosji drogi na zachód. (Nr. 3 i 4). J. Cambon „Les origines de l'expédition d'Algér“. (Nr. 4). Bar. Ern. Seillière „Le romantisme et l'Europe moderne“. (Nr. 4). Ed. Benès. „La France et la nouvelle Europe“. Syntetyczny rzut oka na rolę myśli polit. i rozwoju socjalnego Francji wobec losów Europy od W. Rewolucji po czasy dzisiejsze (Nr. 4). Comte Félix de Vogüé „Journal d'Eugène-Melchior de Vogüé“. Dziennik sekretarza ambasady franc. w Petersburgu z marca i kwietnia 1880, opisujący m. i. pierwszy zamach w Pałacu Zimowym na Aleksandra II. Bar. L. de Contenson „La Communauté des Puissances“ (Nr. 4). E. M. Kirchseisen „Napoléon I et les poètes allemands“. Stosunek cesarza Napoleona do J. W. Goethego i Wielanda (Nr. 4). C. Vidal „La monarchie de Juillet et le Saint-Siège au lendemain de la Révolution de 1830“ (Nr. 4).

Vol. XLVII. Em. Dard „Les souvenirs napoléoniens en Yougoslavie“ (Nr. 1). Amir. de Faramond „Les fondements de l'amitié franco-américaine“. Początkami przyjaznego zbliżenia były czasy wyzwalania się St. Zjednocz. z pod panowania ang.; autor omawia r. 1780 (Nr. 1). Maur. Besson „Dans l'Inde du XVIII. siècle“. Obraz Indyj Wsch. na podstawie pamiętników Pallebot de Saint Lubin z lat 1762—1774, jednego z dyplomatów Ludwika XV. (Nr. 1). Cte Stef. Jacini „La Question Romaine et la Convention de Septembre, 1860—1870“ (Nr. 1). Vte H. Davignon „Les artistes belges et leur rôle diplomatique hier et aujourd'hui“. Pogląd na rolę sztuki belg. w oddziaływ. na tereny obce otwiera omówienie znaczenia twórczości Rubensa (Nr. 2). Cte Jean de Pange „Guillaume Ier, Bismarck et l'Empire“ (Nr. 2). Alex. Wood Renton „Comment la vieille Espagne survit

dans une colonie anglaise". Prawo i zwyczaje starej Hiszpanji, zachowały się w nienaruszonej niemal postaci na małej wyspie ang. Trinidad (Nr. 2). Henri Cazelles „Le mouvement des Heimwehren en Autriche et ses rapports avec le national-socialisme" (Nr. 2). Rob. Barroux „Un projet français de fédération européenne sous Philippe le Bel: Pierre Dubois et la paix perpétuelle". Koncepcja pokoju, opartego na armji międzynarod. — miała swego prekursora w Piotrze Dubois, autorze traktatu: De recuperatione Terre Sancte z pocz. XIV. w. (Nr. 2). Mal Franchet d'Esperey „Les rapports militaires de la France et de l'Hellénisme au cours d'un siècle". Przemówienie w Sorbonie z okazji stulecia niepodległości Grecji (Nr. 3). Nic. Brian-Chaninov „Alexandre 1^{er} et la paix". Zaczątki i podstawy ideologiczne programu Aleksandra, łączącego ideę pokoju z ideą autokracji. W przedstawieniu atmosfery, związanej z genezą tego poglądu, cytowane są obficie pamiętniki ks. A. Czartoryskiego i jego stosunek do cesarza (Nr. 3). Pierre Doyon „Une tournée dans les bureaux du Département des affaires étrangères en 1793". Wyjątki z korespond. prywatnej Ludwika Descorches, który opuściwszy Warszawę jako poseł Ludwika XVI na dworze St. Augusta — z powodu wejścia wojsk Katarzyny II do stolicy Polski (poseł założył uroczysty protest) wysłany został do Konstantynopola, ale już jako komisarz cywilny i poseł nadzwycz. Republiki Franc. (Nr. 3). Emile Dard „Les Mémoires de Caulaincourt" (Nr. 3 i 4). Jean Hanteaux „Une nouvelle relation de l'entrevue de Napoléon et de Metternich à Dresde en 1812". Spotkanie drezdeńskie według relacji franc. barona Fain w jego „Manuscrit de 1813" (relacja austriacka znana była od 1879 dzięki W. Oncken'owi) i relacji Caulaincourt'a, świeżo odkrytej w jego archiwum (Nr. 4). F. Clément-Simon „Les derniers mois de la guerre en Russie: L'expédition d'Arkhangel". Jeden z ostatnich epizodów wielkiej wojny: wyprawa archangielska w r. 1918 (Nr. 4). Jean Marchand „Les «Mélanges sur l'Angleterre» de François de La Rochefoucauld". Obraz Anglii w przedstawieniu młodego podróżnika franc., syna głośnego założyciela École des Arts et Métiers za Ludwika XVI, który bawił w Anglii w 1784 dla poznania tamtejszych metod rolniczych pod kier. swego nauczyciela niejakiego Łazowskiego, szlachcica polskiego (Nr. 4). Paul Tisseau „Un fragment des Comte de la Gardie. Séjour en France". Pamiętniki z pobytu we Francji od 15 sierpn. do 3 paźdź. 1815 (Nr. 4).

Revue d'histoire économique et sociale. 1932. R. XX. Z. 1—4. — 1933. R. XXI. Z. 1. (spraw. M. T.).

Rocznik XX. 1932. Zeszyt 1. Moïse Moïsseev „L'évolution d'une doctrine". Pod tym tytułem autor przedstawia rozwój teorii kryzysów Tuhana-Baranowskiego i najnowsze ujęcia tego problemu. Poza doktryną T. Baranowskiego, omówioną na tle porównaw., autor przechodzi ujęcia Ludwika Pohle'go, Artura Spiethoff'a, Mentora Bounatian'a, Alb. Aftaliona, Gustawa Cassel'a, Emila Lederera i jego zwolenników. L. F. May „Le Mercier de la Rivière, intendant des Iles du Vent (1759—1764)". Zarys monograficzny, dający również wgląd w stosunki gospodarcze Francji za „ancien régime'u" (Do artykułu dołączony nieznany tekst: pismo de la Rivière'a p. t. Observations sur un projet d'imposition, 1763). P. M. Bondois „Le verreries

nivernaise et orléanaise au XVII siècle". Przyczynek do dziejów hutnictwa szkła we Francji, łączący się szczególnie z nazwiskami Jana Castellana w Nevers i Bernarda Perrota w Orleanie, dwóch zasłużonych fabrykantów wyrobów szklanych. H. Séé w „*Rémarques sur le rôle du capitalisme financier à l'époque du Hochkapitalismus*" — oddziela wyraźnie kapitalizm finansowy od przemysłowego i handlowego i stwierdza, że na teorii Marxa zaciężył współczesny mu industrializm zbyt silnie, by teoria ta należycie oceniła rolę i 2 innych momentów składowych kapitalizmu.

Zeszyt 2 zawiera trzy rozprawy z historii cechów francuskich, a mianowicie: G. Espinas „*La corporation des boulangers — patissiers d'Arras 1356*" omawia korporację piekarzy i pasztetników w Arras, a V. Dauphin „*La corporation des fabricants de bas au métier à Angers*" — stowarzyszenie pończoszników w Angers, wreszcie Henry Lévy-Bruhl w artykule p. t. „*Deux documents sur la suppression des jurandes et des maîtrises*" — przedstawia dwa dokumenty, dotyczące skasowania przysięgłych i wielkich mistrzów cechowych. Henri Hauser w krótkim szkicu „*Histoire d'une entreprise industrielle*" omawia publikację, ilustrującą 50 lat rozwoju hut stali w Longwy, 1880—1930. Paul Harsin „*L'abbé de Saint-Pierre, économiste d'après de nouveaux documents inédits*". Niewydanymi materiałami do biografii ks. de Saint-Pierre'a są niektóre jego listy i notatki, znalezione w Archives Nationales. Bardzo ciekawym ze względu na epokę systemu kredytowego J. Law'a jest obszerny projekt St. Pierre'a, proponujący założenie banków prowincjonalnych (1725). Wśród omówień — wzmianka z polskiej literatury ekon.-historycznej, dotycząca „*Studjów z historii społecznej i gospodarczej*", poświęconych prof. Fr. Bujakowi, która roi się od błędów i przekręceń nazwisk i tytułów. — Zeszyt 3 i 4. Artykuły podzielone tu są na dwie grupy: I. Doktryny i historjografia i II. Historia zjawisk gospodarczych. W grupie pierwszej umieszczono następn. prace: M. Roche-Agussol „*Un tableau d'ensemble de la pensée économique d'après von Wieser*". Syntetyczna charakterystyka poglądów znan. ekonomisty, szczególnie w dziedzinie teorii wartości i cen, problemów monetarnych i metody psycholog. Georges Weill „*Les récents travaux sur l'histoire de la presse*". Ogólny porównawczy obraz ruchu na polu historii dziennikarstwa we Francji, Anglii, Niemczech i St. Zjednocz. A. P. Dział II. zawiera następn. rozpr.: Rob. J. Lemoine „*Les étrangers et la formation du capitalisme en Belgique*". B. obszerna ta praca omawia rozwój gospod. Belgji, szczególnie w dziedz. bankierstwa i przemysłu pod kątem widzenia penetracji obcych czynników od XVI do k. XVIII w. Autor stwierdza, że na ukształtowanie się kapitalizmu belgijskiego, jako nowoczesn. systemu gospodarczego — obcy finansiści mieli wpływ ograniczony. R. Latouche „*Le prix du blé à Grenoble du XV au XVIII siècle*". Studium z zakresu historii cen (zboża), zaopatrzone w 7 diagramów, ilustr. wahania ceny w ciągu pięćdziesięcioleci od 1470—1790. P. M. Bondonio „*L'Épizootie de 1763*". Praca znanego archiwisty i paleografa omawia przebieg epidemicznego pomoru bydła w r. 1763 i jego skutki, szczególnie w armji franc. Pomór ten zniszczył trzykrotnie stan zwierząt wojsk franc.: w r. 1714, 1745 i 1763. Autor daje nietylko obraz zniszczenia w poszczeg. departamentach, ale i ówczesny stan lecznictwa weterynaryjnego. A. Cuvillier „*Une des premières coopératives de production: l'Asso-*

ciation Buchozienne des »bijouliers en doré« 1834—1873“. Początki ruchu spółdzielcz. wśród producentów franc. zilustrowane tu są na przykładzie jednej z firm jubilerskich, powstałej dzięki akcji znanego twórcy kooperatywizmu, jako odłamu francuskiego socjalizmu: P. J. B. Buchez'a. P. J. Hutter „La famine de coton en Westphalie“. Kartka z dziejów kryzysu bawełnianego w Europie w l. 1861—65.

R. XXI. Z. 1. W roczn. tym występuje podział artykułów, analogiczny do zesz. poprzedn. Dział „doktryn“ daje trzy studia: A. Deschamps „Aristote dans sa critique de l'idée communiste platonique.“ Analiza poglądów Arystotelesa na komunizm platoński, oparta na „Polityce“ i „Rzeczypospolitej“. H. Laurent „Les traductions françaises du „Traité des monnaies“ d'Oresme dans les Pays-Bas bourguignons“. Przyczynek do badań nad problemem monetarnym w średniow., na terenie Niderlandów burgundzkich. Autor zajmuje się zagadnieniem, o ile t. zw. prawo Greshama można odnieść do stosunków pieniężnych na przełomie XIV i XV stul. R. Michels „La valeur de l'influence des économistes classiques italiens sur l'histoire des doctrines économiques“. Dział drugi artykułów przynosi dwie prace: H. Sée „Le commerce de Bordeaux à l'époque napoléonienne d'après la correspondance d'Honorat Lainé“. Korespondencja oficera strzelców konnych, H. Lainé daje obraz ruiny handlu morskiego w ważnym jego ośrodku Bordeaux. Ruina ta była spowodowana przewlekłą wojną morską i systemem blokady kontynentalnej, wprowadzonym przez Napoleona I. L. Dubreuil „Un artisan des lois laïques Hippolyte Ribière“. Szkic biograf. i charakterystyka działalności pisarskiej zasłuż. prawnika franc. Hipolita Ribière, czynnego głównie w ost. ćwierci XIX. w. W dziale recenzyj — znajdujemy krótką wzmiankę o książce K. J. Hładyłowicza: Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XV w.

Revue Historique. R. 1932. R. 57. Tom CLXX. Z. I—II. — R. 1933. R. 58. Tom CLXXI. Z. I—II. (spr. M. T.).

W 170 tomie Revue Historique, wydawanym w Paryżu pod redakcją Ch. Bémont'a i L. Eisenmann'a — ogłoszono następujące prace: Z. I. André — E. Sayous „Les opérations des banquiers italiens en Italie et aux foires de Champagne pendant le XIII siècle“. W operacjach bankierów włoskich, zarówno w ojczyźnie ich, jak i na targach szampańskich — widzi autor podstawy nowoczesnych metod bankowości; J. M. Goblet „La géographie historique et l'histoire de la géographie au III Congrès de l'Union géogr. internationale“. Omówienie wyników kongresu, odbytego w Paryżu, we wrześniu 1931 r.; H. Seé „La philosophie de l'histoire d'Ernest Renan“. Charakterystyka historjografii E. Renana, podkreślająca z jednej strony antidogmatyzm i niezależność myśli Renana, z drugiej strony jej charakter raczej przypadkowy, niż systematyczny i pogląd na rozwój historyczny jednostronny, daleki od materializmu histor. — Z. II. G. Dupont-Ferrier „Les origines et le premier siècle de la Chambre ou Cour des aides de Paris“. Genezis i dzieje rady w epoce Wojny Stuletniej (w. XIV/XV); E. Delaruelle „Charlemagne, Carloman, Didier et la politique du mariage franco-lombard. (770—771)“. Przyczynek do polityki matrymonialnej Karola W.;

G. Jver „Algér et l'Algérie“. Stałe działy redakcyjne przeglądu są następujące: Bulletin historique (Nr. I. daje dobry przegląd mediewistycznej historjografii niem. ostatnich lat w ujęciu M. Bloch'a; Nr. II. — analogiczny przegląd w odniesieniu do Grecji, nakreślony przez P. Cloché), Omówienia krytyczne, notatki bibliograficzne, przegląd periodyków i towarzystwa naukowe, kronika i wykaz książek recenzowanych.

T. CLXXI. Z. I—II. Jean Gagé „La théologie de la victoire impériale“. Autor przeprowadza tezę, że teologicznie cesarstwo sięga czasów przed Augustem. Esencjonalną treść dogmatów i przywilejów cesarstwa ustalił pierwszy Sulla, odnowił je Pompejusz; po Farsalos przeszły one w ręce dynastji Cezara. Arth. Dunham „Michel Chevalier et le Traité de 1860“. Genezą traktatu handlowego franc.-brytyjskiego, zwanego też traktatem Chevalier-Cobden. Gaudefroy Demombynes „L'architecture de l'occident musulman“. Fern. Vercauteren „Note sur les opérations financières de Charles-Quint dans les Pays-Bas, en 1523“. Autor stwierdza niezwykle trudności pieniężne, z jakimi porał się Karol V i fortele, do których musiał się uciekać. Marc. Blanchard „Le Journal de Michel Chevalier“. Guet. Dupont-Ferrier „Les institutions françaises du moyen âge vues à travers les institutions de l'antiquité romaine“. Na podstawie nieznanego dokumentu biblioteki w Rouen, pochodzącego prawdopodob. z okresu 1523—1552 autor wykazuje provenjencję instytucji średniow. prawa publ. z źródeł Rzymu cesarskiego. Van Schelvan „La notion politique de la tolérance religieuse“. Studium wyjaśnia stanowisko Holendrów, a szczególnie Wilhelma Orańskiego w kwestji tolerancji religijnej i różności wyznań w dobie wyzwalania się z pod panowania Hiszpanji. Ern. Hauviller „La politique de Mgr. le Pape de Trèvern, évêque de Strasbourg“. Rog. Doucet „le grand parti de Lyon au XVI siècle“. Pod tą nazwą powstał za Franciszka I syndykat kapitalistów, założ. dla operacyj handlowo-kredyt. w r. 1555. André-E. Sayous „Christophe Colomb, Génois“. Fr. Kiener „Quelques aperçus sur Strasbourg et Mulhouse“.

„Bulletin Historique“ rocznika 58 zawiera pozycje bardzo ciekawe: L. Halphen „Histoire de France. Le Moyen Age jusqu'aux Valois“; J. Susta „Histoire de Tchecoslovaquie“; L. Hauteceur „Histoire de l'art du XVI s. à nos jours“; — „Histoire des religions“; Ch. Guignebert „Temps modernes et contemporaines“.

Revue Historique du Sud-Est Européen. R. 1932. Ann. IX. Nr. 1—12. — R. 1933. Ann. X. Nr. 1—12. (spraw. M. T.).

Pod red. prof. M. Iorgi ukazuje się w Bukareszcie przegląd powyższy jako kontynuacja „Bulletin de l'Institut pour l'étude de l'Europe sud-orientale“. Przegląd wychodzi kwartalnie w zes. łącznych, opiewających na 3 Nr. (1—3, 4—6, 7—9, 10—12). Zasadniczo treść pisma rozpada się na artykuły, omówienia książek i kronikę, ale od czasu do czasu wprowadza się i działy inne, jak dokumenty, nekrologi, komunikaty. Oprócz artykułów dłuższych pojawiają się tu i krótkie notatki o charakterze inform. lub rewizyjnym. Prawie wszystkie artykuły dłuższe i krótsze, recenzje i kronika są pióra prof. Iorgi. Rocznikom brak indeksów i spisów rzeczy. Polonica dość częste w recenzjach i kronice.

R. IX. (1932). Z prac obszerniejszych, o charakterze monograf. należy wymienić: N. Iorga „Deux siècles d'histoire de Venise“ (Conférences données en Sorbonne). Rozdz. I poświę. jest Wenecji za cesarstwa rzymskiego Ottonów (X w.), rozdz. II epoce krucjat, rozdz. III czasem cesarstwa łacińskiego i II poł. XII w. (Nr. 1—3). N. Iorga „Quelques voyageurs occidentaux en Orient“. Studium obyczajowo-hist., oparte o pamiętniki podróżników i dyplomatów, przeważnie angielskich, ogłoszone w XIX w. (Nr. 1—3). N. Iorga „Lettres de Dora d'Istria“. Listy Heleny Ghica, żony ks. Koltow-Massalskiej, znanej w literaturze pod imieniem Dory d'Istria z lat 1877—1884 — do pisarza węg. Hugona Meltzl w Cluj. Korespondencja ma niemałą wartość dla historyka literatury tembardziej, że autorka była córką zasłużonego W. Bana włoskiego (Nr. 4—6). N. Iorga „Comment la Roumanie s'est détachée de la Triplice-d'après les documents austro-hongrois et des souvenirs personnels“. Historia emancypacji Rumunii z pod wpływów trójpřzymierza, w które popadła od r. 1880 dzięki polityce J. Bratianu i króla Karola I, szukających oparcia przeciw apetytom Rosji. Wypadki dośnięte do r. 1914 (Nr. 7—9). N. Iorga „La continuation des hôpitaux byzantins par les hôpitaux roumains“. N. Iorga „Études sur l'avant-guerre“. Bardzo ciekawe studjum z historii dyplomacji europejsk., zaangażowanej w sprawach bałkańskich. N. Iorga „Un tailleur westphalien en Orient (1829—1840)“ (Nr. 10—12). N. Iorga „Méhémet-Ali et l'Égypte“. Sprawa wschodnia w oświeceniu nowych publikacji źródłowych angielskich i francuskich (Nr. 10—12). — Poza powyższymi rozprawami — kilka artykułów drobnych, przyczynków do dziejów Bałkanu i połudn. Europy. W dziale recenzji bądź kroniki omówiono lub wzmiankowano następujące prace autorów polskich lub obcych, dotyczących Polski: Œ. Halecki: Un empereur de Byzance à Rome (str. 209). H. Pařzkiewicz: Regesta Lithuaniae (str. 220); J. Feldman: La politique de Vergennes, 1774—87. (str. 229); J. Pogonowski: Projekt związku władców kr. Jerzego z Podjebradu (str. 231); A. Czołowski: Bitwa pod Obertynem (str. 232); K. Völker: Kirchengeschichte Polens (str. 311—314); Z. Źmigrodzki: Realizacja projektów dynast. Ludwika Węg. w Polsce (str. 338).

R. X. (1933). Artykuły monograficzno-źródłowe i sprawozd. naukowe: M. Kastarska-Sergescu „L'expédition de Sobieski en Moldavie en 1686“ (Nr. 1—3). N. Iorga „Témoins et contemporains italiens de la Révolution Française“. Autor omawia rolę ekonomisty medjol. hr. P. Greppi'ego oraz ambas. weneckich: Ant. Capello i Alv. Pisani (Nr. 7—3). N. Iorga „L'avenir des études byzantines“ (Nr. 1—3) i „Les études d'histoire en Roumanie pendant le XIX siècle“ — dwie prelekcje informująco-programowe. Franc. Pall „Les relations entre la Hongrie et Scanderberg“ (Nr. 4—6). N. Iorga „Venise à l'époque moderne“. Kontynuacja rozprawy z roczn. IX (Nr. 4—6 i 7—9). N. Iorga „Sobieski et les Roumains, 1683—1696“. Przedruk odczytu, wygłoszonego w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w lutym 1933. Autor wykazuje, że oskarżenia historyków polskich (szczególnie Chowańca), skierowane przeciw polityce księcia mołdawskiego, Konstantyna Kantemira — nie są słuszne. Stosunki Polski z Mołdawią były znacznie żywsze, niż z Wołoszczyzną (Nr. 79). N. Iorga „Récherches sur l'histoire moderne de l'Égypte“. Sprawozdanie z literatury i badań za ostatnie dziesięciolecie (Nr. 10—12).

N. Iorga „La révolution française et le Sud-Est de l'Europe“ Wpływ wypadków francuskich na obudzenie się prądu narodowego w księstwach nad-dunajskich (Nr. 10—12). Z artykułów krótszych wymienić należy m. i.: Const. J. Karadja „Un témoignage autrichien des souffrances des Roumains du Banot à la fin du XVIII s-“. Opis sytuacji chłopów rum. w Banacie, skreślony w r. 1783 przez Niemca w przededniu rewolty w Horia Cloșca (Nr. 1—3). C. J. Filitti „Une mission roumaine à Belgrade en 1872“. Marc. Emerit „Sur l'origine de la „fierie“ (Nr. 1—4). N. Iorga „L'extrême frontière de l'élément roumain“ (Nr. 4—6). N. Iorga „La „Macédoine“ dace“. Autor przeciwstawia się hipotezie Runciman'a w „History of the first Bulgarian Empire“ co do zasięgu i znaczenia czasowego osiedlenia się partii jeńców trackich, ujętych przez Bułgarów za Dunajem i nad Prutem (Nr. 10—12). Z prac autorów polskich lub Polski dotyczących wymieniono i omówiono następujące w dziale sprawozdań i kartotek: Cz. Chowaniec: Ormianie w Stanisławowie XVII i XVIII w. (str. 89); O. Górka: Białogród i Kilja a kampanja r. 1497 (str. 90); G. Remer: Ochrona zabytków sztuki (str. 179); J. B. Morton: Sobieski roi de Pologne (str. 207); Ioan Moga: Rivalitatea polono-austriacă si orientarea politică a tarilor romane la sfârșitul secolului al XVII-lea (str. 369); O. Halecki: La Pologne de 963 à 1914 (str. 375); Résumés des communications présentées au Congrès à Varsovie (str. 383) i inne.

Nouvelle Revue de Hongrie. R. XXV. (1932). T. XLVI i XLVII. Nr. 1—10. — R. XXVI. (1933). T. XLVIII i XLIX. Nr. 1—10. (spraw. M. T).

Miesięcznik jest kontynuacją Revue d'Hongrie, ukazuje się pod tem samem kierown. (J. Ottlik) i w tej samej szacie zewnętrznej (10 zeszytów rocznie). Dając pierwszeństwo zagadnieniom politycznym i kulturalnym, pismo to pomieszcza od czasu do czasu artykuły czysto historyczne lub też bardziej aktualne, ale wyrażające pewien pogląd historyczny.

W roczniku 25-tym zasługują na wymienienie następujące prace o charakterze historycznym: Hr. Al. Teleki „Pages oubliées“. Pod tym nagłówkiem ogłasza hr. T. wspomnienia swego przodka hr. Sándora T. (1821- 1829), jednego z najwybitniejszych emigrantów węgiersk. po r. 1849, które to zapiski, ogłoszone w r. 1885 pod tyt. Suppliciens d'Arad, odmalowują położenie Węgier w dobie reakcji Bacha i przejścia emigracji węg. (Nr. 1, 3 i 5). Lad. Ottlik „Capitalisme, socialisme et crise mondiale“ (Nr. 2). Alex. Eckhardt „Le moyen âge de la littérature hongroise“. Krótka charakterystyka religijnego (pieśni i hagiografja) i świeckiego piśmiennictwa łacińskiego w średniowiecznych Węgrzech (Nr. 4). Jul. Németh „La préhistoire hongroise“. Początki społeczeństwa węg. w oświeceniu nowych badań pre-historycznych (Nr. 5). Viet. Rényi „L'opposition du comte Étienne Tisza à la Guerre“. Zdecydowana polityka antywojenna hr. Stefana Tiszy przed wybuchem Wojny Światowej w oświeceniu źródeł węg. i obcych (Nr. 6). Henri Marczali „La pagerie de Napoléon et de Marie-Louise“. Wyjątek z pamiętnika hr. Maldeghem, odsłaniający niektóre szczegóły z życia prywatnego ces. Napoleona i jego drugiej małżonki (Nr. 6). Mich. Bariska „Kossuth et Napoléon III“. Studium omawia stosunek Napoleona III do emigracji węgierskiej w dobie kampanji włoskiej 1859 (Nr. 7). Louis

Bartucz „L'anthropologie et les recherches sur les origines hongroises“. Aczkolwiek z zakresu antropologii, rozprawa ta stwarza podstawy do wniosków prehistorycznych (Nr. 7). Zs. de Szész „L'évolution de la vie politique roumaine“. Artykuł obejmuje I dziesięciolecie powojenne, 1918—1928, ale wyjaśnia genezę gabinetu partii narodowo-chłopskiej, która, w tem dziesięcioleciu doszła do steru rządów (Nr. 7). André Alföldi „L'idée de domination chez Attila“. Autor stawia politykę Attyli w poł. V. w. w nowym świetle, docierając do jej podstaw psychologicznych. Autor jest doskonałym znawcą dziejów wędrowki Hunnów i losów Pannonji u schyłku cesarstwa zach.-rzymskiego (Nr. 8). L. Bartucz „L'histoire de races en Hongrie“. Artykuł, zbliżony swym charakterem do omówionego wyżej tegoż autora (Nr. 9). Jul. Halász „Philippe Félix Kanitz, Le Colomb de Balcan“. Kolumbem Bałkanu — nazywa autor F. F. Kanitz (1829—1904), który był pierwszym na wielką skalę — badaczem etnografii, archeologii i historii ludów bałkańskich. Okazję do omówienia jego działalności dała autorowi biografia Kanitz, opracowana przez G. Fehér'a (Budapest, 1932) (Nr. 9). L. Trembl „L'âme roumaine et la Transylvanie“ (Nr. 10). Raym. Rapaics „Le jardin hongrois“. Studium z dziejów kultury, omawiające architekturę najwspanialszych historycznych ogrodów Węgier (Nr. 10). — Z prac o charakterze bardziej aktualno-politycznym, ale opartych o podstawy hist. wymienić należy w T. XLVII następujące: Prince J. Radziwiłł „L'attitude de la Pologne“. Stanowisko Polski na konferencji rozbrojeniowej (Nr. 1); El. Hantos „Une nouvelle organisation de l'Europe Centrale“ (Nr. 2); Ed. Herriot „Impressions de Hongrie“ (Nr. 2); G. Ottlik „Aristide Briand“ (Nr. 3); Lad. Ravasz „L'âme Sicule“. Rzecz o psychologii i kulturze Szeklerów (Nr. 3); P. Teleki „Considérations sur l'évolution de l'Europe“ (Nr. 4); Aug. Miskolczy „La Hongrie et la III Internationale“ (Nr. 7); C. A. Macartney „Le grand problème des minorités nationales“ (Nr. 8); L. Szilágyi „Le problème de la politique foncière hongroise“. Węgierska polityka agrarna (Nr. 9); Ch. Molnar „Un ami français de la Hongrie“. Wspomnienie, poświęcone publicyście franc., Ch-L. Chassin (1831—1901), obrońcy sprawy węgierskiej w 1848/49 (Nr. 8); Eug. Juhasz „Le comitat“. Znaczenie komitatu prawno-administrac. dzisiaj i w przeszłości (Nr. 10); G. Roux „L'Italie après dix années de fascisme“ (Nr. 10).

Rocznik 26 zawiera następujące prace historyczne: Béla Kovrig „Le mouvement ouvrier en Hongrie“. Rozwój ruchu robotniczego w c. XIX i XX w. (Nr. 1); Franc. Gachot „La pensée française et son rayonnement en Hongrie“ (Nr. 1); Imre Révész „La Hongrie et les réfugiés Huguenots“. Kartka z dziejów stosunków franc.-węgierskich (Nr. 2); Math. Neller „Les origines de la République Polonaise“ (Nr. 3). Jul. Végh. „L'orfèvrerie hongroise“. Przyczynek do dziejów sztuki węg. a mianowicie złotnictwa artystycznego (Nr. 4); Ilona Király „Saint-Martin de Tours „roi de Hongrie“. Rozbiór legendy o św. Marcinie (317—297) na podst. biografii ucznia św. Marcina „Vita S. Martini“ i „Historia Sanctorum Septem Dormientium“ (Nr. 4); Alex. Pethö „L'histoire du XIX s. hongrois“. Uwagi na marginesie wielkiej syntezy histor. M. Szekfü: L'histoire hongroise (Nr. 5); N. Iorga: Lajos Trembl. „Sur l'unité de la nation roumaine“. Dwugłos historyków-rum. i węg. na temat jedności społeczeństwa rumuńskiego (Nr. 5); M. Ba-

riska „L'âge d'or de l'amitié franco-hongroise“. Związki duchowe i polityczne w ciągu ostatniego ćwierćwiecza XIX stul. (Nr. 6); Ferd. Fettich „Les cimetières avars en Hongrie“. Przyczynek do archeologii i prehistorji Węgier (Nr. 6); Jos. Somogyi „Les grands orientalistes hongrois“. Omówiono tu zasługi jako orientalistów: J. Uri (1724—1796), hr. Em. K. Reviczky (1736—1793), Fr. Dombay (1758—1810), A. Csoma de Kőrös (1784—1842), Arm. Vámbéry (1832—1913), Ign. Goldziher (1850—1921), Al. Kégl (1862—1930) i Mich. Kmosko (1876—1931) (Nr. 8). Gust. Gratz „Le légitimisme hongrois“ (Nr. 9). Nic. Asztalos „Les Anjou en Hongrie“. Okres Andegawenów uważa autor za kontynuację polityki Arpadów w najczystszy styl (Nr. 9); Em. Haraszti „Liszt et la comtesse d'Agoult“. Omówienie korespondencji na współczesnem tle obyczajowem (Nr. 10).

Miedzy artykułami treści pokrewnej, zbliżonej lub bodaj opartej na historii w roczn. 26 — znajdzie czytelnik następujące tytuły: Gust. Gratz „La Hongrie et l'Europe“ (Nr. 2); A. Spitzmüller-Hammersbach „Le bassin danubien jadis et aujourd'hui“ (Nr. 2); P. Dominique „La France et l'Italie“ (Nr. 3); M. Neller „Les origines de la République Polonaise“ (Nr. 3); Istv. Egyed „La constitution hongroise après la guerre“ (Nr. 5); Et. Bethlen „La Hongrie et son problème des minorités“ (Nr. 6); E. Polson-Newman „La Hongrie et l'opinion britannique“ (Nr. 8); Nic. Asztalos „La biologie du peuple hongrois“ (Nr. 8).

Revue de synthèse historique. R. 1932. T. III. Z. 1—3. i T. IV. Z. 4. (spraw. M. T.).

R. 1932. T. III. Z. 1 i 2 zawiera w dziale rozpraw następujące prace: A. Meillet „Sur l'état actuel de la grammaire comparée“. J. Sion „Une histoire agraire de la France“. Autor roztrząsa poglądy M. Bloch'a, dotyczące podstawowych cech franc. historii agrarnej. L. Febvre „Histoire sociale ou histoire littéraire“. Krytyczny rozbiór tezy M. Bouchard'a, który przypisując historii charakter zbyt wyłącznie „literacki“, pozbawia jej tem samym istotnego sensu. Dan. Wormotte „Nature et définition de la sociologie“. M. Lhéritier „La coopération intellectuelle“. Sekretarz gen. Instytutu Międzyn. Współpracy Umysłowej — kreśli obraz stosunków i wyniki prac na tym terenie. L. Febvre „Pourquoi et comment se forment les thèmes hagiographiques?“ Z okazji pojawienia się książki P. Saintyves — autor daje kilka ciekawych uwag, dotyczących genezy żywociarstwa świętych. — T. IV. (Octobre 1932) jest poświęcony — jak zwykle — naukom przyrodniczym i syntezie ogólnej. Historyka mogą tu zainteresować: „Discussion du projet d'un Dictionnaire Histor. des sciences dans leur rapport avec la philosophie“, poza tem artykuły: L. Robin „Aristote, la vie, l'oeuvre et la doctrine“ i J. Wahl „La philosophie du XIX s.“. Poza tem aktualja i sprawozdania z ruchu wydawniczego.

„*Rivista Storica Italiana*“. Rocznic XLIX. Rok 1932. (spraw. W. F.).

W art.: „Sui poteri comitali del vescovo di Piacenza“ (o władzy świeckiej biskupa Piacenzy) omawia Emilio Nasalli Rocca di Corneliano rozwój świeckiej władzy biskupa na podstawie przywilejów, nadaw. mu przez różnych władców z epoki longobardzkiej, francuskiej, a szczególnie zaś

Ottona III, który dyplomem z 17.VII.997 przyznaje biskupowi pełną władzę ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą. Artykuł obejmuje cały okres świeckich rządów biskupów od ich zawiązków w IV w. (biskup San Sovino) do końca XII w., kiedy to świeżo zorganizowana gmina miejska ujmuje w swe ręce kompetencję w sprawach świeckich. Autor omawia wreszcie szczegółowo działalność biskupów na polu administracji, polityki, wojskowości i sądownictwa. — Dalej następuje kontynuacja (III część) rozprawy Gennaria M. Monti „Studi di istoria Angioma“. (Studja nad historją andegawieńską). W części tej zestawia autor kierunki ekspansji politycznej Andegawenów na Wschodzie śródziemnomorskim. Omawia ustalanie się suprematu dynastji (w. XIII i XIV) we Francji, górnej i środkowej Italji oraz rozszerzanie jej wpływów na Bliski Wschód (Ziemia Święta, państwa bałkańskie, Węgry, Tunis, Malta) bądź przez zabory, akty przyjaźni, bądź polityczne protektory. — Pod tytułem „Storia della Svizzera“ (Historja Szwajcarii) podaje następnie Siegfried Frey II część przeglądu studjów o Szwajcarii, wyd. w l. 1920—1929. Zdaje tu sprawę z syntetycz. prac autorów jak: A. Stadlin, A. Büchi, R. Durrer, E. Favre, Borgeaud, Francis de Crue, A. Stern, E. Bonjour, R. Manfroni, U. Prechner, E. Weinmann, E. Fueter, J. Ruchti i monograficznych: G. Castella (kanton fryburski do r. 1857), B. Cèrenville i Ch. Gilliard (Mudon pod panowaniem sabaudzkim), A. Heusler (Historja konstytucji), E. His (Historja prawodawstwa), J. Favey (Rozwój prawodawstwa w kraju Vaud w czasach panowania dynastji sabaudzkiej), E. Usteri (arbitraż międzystanowy w konfederacji szwajcarskiej w okresie 1200—1400), P. Sebischer (Bankierzy, kupcy, dyplomaci i podróżnicy włoscy we Fryburgu przed 1500 r.), W. Schnyder (Demografja Zurychu od XIV do XVII w.), W. Weilenmann (Różnorodność językowa Szwajcarii) i K. Meyer (Warunki geograficzne rozwoju terytorjalnego). — W obszernej a nieukończonej jeszcze monografji (zamieszczonej w tym i następnym roczniku) p. t.: „Da Lucca a Ginevra“ (Od Lucci do Genewy) przedstawia Artur Pascal dzieje emigracyj. ruchu religijnego z Lukki do Genewy w w. XVI. Nowinki reformacyjne docierają do Lukki za pośrednictwem kupców obcych i wobec początkowej tolerancji rządu zyskują wielu zwolenników. Reakcje kościoła i inkwizycje zmuszają jednak niebawem rząd do ustanowienia „Urzędu dla spraw religijnych“, którego ostry kurs kontrreformacyjny kładzie kres fermentom religijnym w mieście i daje początek masowej emigracji dyssydentów głównie do Genewy i ważniejszych ośrodków reformacji we Francji, Belgji, Holandji, Niemiec i Anglii. Omawia rolę szlachty i magnatów w ruchu, koleje ucieczki i perypetje wygnańcze głównych rodzin, powstanie kolonji lukkijskiej w Genewie, jej ruchliwy udział w życiu handlowem, politycznem i intelektualnem miasta. — W dalszym ciągu zamieszcza rozprawę Karol Capasso „Barbarossa e Carlo V“ o historii 10-cioletnich wysiłków dyplomatycznych Karola V, celem pozyskania Barbarossy, pirata, króla Algieru i równocześnie dowódcy floty sułtana dla swych wojennych planów przeciw Francji. — Poza omówieniem problemu podaje autor wyciągi dokumentów. — Dalszą część wypełnił artykuł Agostino Rossi „Lineamenti generali del regno di Carlo Alberto“. Na podstawie nowych materiałów, a szczególnie świeżo opublikowanych przez Salata dokumentów, dotyczących stosunków Karola Alberta z Austrią, ustala autor główne kierunki rządów tej, w nauce,

dość zagadkowej postaci. Wykazuje, jak skomplikowanymi torami szła polityka nieszczęśliwego Sabaudczyka, uzależniona od ustawicznych oscylacji między nienawiścią do Austrii, dyktowaną ambicjami do wskrzeszenia niepodległości i politycznego odrodzenia Italji, a z drugiej strony koniecznością opierania się o nią z obawy przed współczesnym ruchem rewolucyjnym i tendencjami czasów, zmierzającymi do konstytucyjnego i liberalnego urządhzenia państwa. A. C. Jemolo podaje sprawozdanie z referatu zgłoszonego na VII Kongresie Międzynarodowym Historyków pt. „L'Italia religiosa nel Settecento”. Rozprawa ma charakter programowy; wykazuje niedostatki badań dotychczasowych nad życiem religijnem Italji w w. XVIII., wysuwa postulaty, jakimi drogami należałoby dążyć do syntezy i dotyka najlojalniejszych zagadnień przedmiotu. Wzrost aktywności politycznej poszczególnych państw i ich ustawiczne spory ze Stolicą Apostolską sprzyjają fermentom religijnym przeciw tradycyjnej dogmatyce, moralistyce i liturgji. Ruch jansenistów, libertynów i encyklopedystów — ccho prądów zaalpejskich w poprzednim wieku — daje wprawdzie podniecie do szerokich polemik, nie pogłębia się jednak w społeczeństwie włoskiem, niezbyt skłonnem do mistycyzmu a wybitnie racjonalistycznym, i pomimo rozwiązania zakonu Jezuitów zwycięża ich akcja apologetyczna. — W tym samym roczniku podaje Franciszek Cognasso niedokończony jeszcze przegląd nowszych prac, dotyczących historii Bizancjum. Zestawia najpierw świeże publikacje dokumentów i tekstów, następnie prace o charakterze syntetycznym i studia monograficzne.

Rocznik L, rok 1933. z. I—III. Na wstępie mamy studjum Franca Borlandi „Relazioni politico-economiche fra Inghilterra e Sardegna durante la Rivoluzione e l'Impero”, o stosunkach polityczno-ekonom. między Anglią a Sardynią w czasach Rewolucji i Pierwszego Cesarstwa. Jest to przegląd dziejów gruntownej w tym okresie przemiany życia gospodarczego Sardynji pod wpływem politycznej orientacji współczesnych władców. Po początkowym okresie neutralności w stosunku do zaborczej polityki Napoleona przystępuje Sardynja do koalicji antyfrancuskiej a traktat polityczny z Anglią w r. 1792 otwiera jej równocześnie rynki eksportu w tym kraju. Rok 1808 przynosi jednak zerwanie stosunków politycznych, odcina Sardynję od gospodarczego życia Europy i zmusza ją do akcji kontrabandowej. Artykuł ilustrują statystyki rodzaju i rozmiarów eksportu. — Z. I. uzupełnia dalej rozprawa Romolo Qualza „Il periodo italiano della guerra dei Trent'anni”. Mowa w nim o wojnie, prowadzonej przeciw Habsburgom, a wynikłej ze sporów o sukcesję Mantowy i Monferatto. Zatargi o dziedzictwo między francuską linią Gonzagów a Karolem Emanuelem wyzyskuje Francja dla bezpośredniej interwencji we Włoszech przeciw Habsburgom. Przedmiotem artykułu jest układ sił i polityczne konsekwencje tej interwencji, która osłabia wpływy Habsburgów i równocześnie jest początkiem wzrastania przewagi francuskiej w Europie. — W z. II zamieszczono sprawozd. z referatu Piero Pieri, przedstawionego na Kongresie Warszawskim pt. „La scienza militare italiana del Rinascimento”. Pod wpływem prac teoretycznych w innych państwach wydają i Włochy teoretyków sztuki wojowania, zmienia się również gruntownie w okresie tym praktyczna organizacja armji. Technika wojenna, która do r. 1494 jest tu jeszcze par excellence średnio-

wieczna, porzuca metodę walki w warowniach; zwycięża koncepcja wojny w polu otwartem i w związku z tem rozwija się sztuka okopu i umiejętności wyzyskiwania do operacyj strategicznych terenów górskich. Punkt ciężkości w działaniach spoczywa odtąd na piechocie. — Zeszyt III przynosi niedokończoną jeszcze rozprawę E. Passamonti'ego „La questione Tunisiana“ (Kwestja Tunisu). Przedmiotem pracy jest omówienie tarć europejskich o Tunis po traktacie Barda i współczesnej polityki w stosunku do tego kraju. W opublikowanej części zajmuje się autor problemem pierwszym. Przedstawia politykę i współzawodnictwo państw europejskich: Francji, Anglii, Hiszpanji, Austrii i Rosji o prymat na morzu Śródziemnem i dzieje skomplikowanych zabiegów dyplom. o Tunis, od czasów traktatu Barda niezwykle zaognionych. — Treść zeszytu wypełnia sprawozd. z referatu na Kongres Warszawski Alberta Pincherle „Cristianesimo e Impero Romano. (Chrześcijaństwo a Imperjum Rzymskie). Rozprawa omawia trzy główne problemy: 1) rozwój chrześcijaństwa w granicach i poza granicami Imperjum oraz wpływy imperjalnej organizacji polityczno-administracyjnej na organizację kościoła, 2) polityka Imperjum wobec ruchu chrześcijańskiego i stosunek chrześcijan do państwa, 3) chrześcijaństwo wobec kultury klasycznej.

Baltische Studien, hrg. von der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde. Neue Folge. Bd. XXXV. Stettin 1933 (spr. W. A. W.).

Holsten R. pisze o najdawniejszych niemieckich nazwach pól na Pomorzu do r. 1325 „Die ältesten deutschen Flurnamen in Pommern“ (str. 1—42). Studium hist.-geogr. Lüpkego H. informuje o Czaplinku, ostatnim nabytku terytorjalnym Zakonu Templarjuszów „Das Land Tempelburg“ (str. 43—97). Saring H. daje charakterystykę L. Ch. v. Somnitz, męża stanu i polityka wielkiego elektora, Fryderyka Wilhelma według rękopisu prof. Hirscha „Lorenz Christoph v. Somnitz, ein Staatsmann des Großen Kurfürsten“ (str. 134—173). Hofmeister A. pisze w art. „Die Berufung Johann Philipp Palthens nach Greifswald 1694“ (str. 174—226) o powołaniu Palthensa, znanego historyka do Greifswaldu, gdzie działał w l. 1694—1710. Randt E. daje przegląd literatury historycznej polskiej z l. 1931/32 odnoszącej się do kwestji bałtyckiej (str. 296—309), Lorenz omawia zagadnienie Pomorza w świetle polskiej literatury językoznawczej r. 1932 (str. 310—313). Z książek omówionych zasługują na wymienienie: „Die Archive. Bd. 1: Deutsches Reich, Dänemark, Estland, Finland, Lettland, Litauen, Luxemburg, Niederlande, Norwegen, Österreich, Schweden, Schweiz“ hrg. v. Wentzke P. u. Lüdtk G., „Festreden zur 700-Jahr Feier Ostpreussens“, Gassen K. „Pommersche Literatur der Gegenwart“, Geiss K.: „Der Danziger Salzhandel v. 14—17 Jahrh.“, Heidenreich K. „Der Deutsche Orden in der Neumark (1402—1454)“, Hesse A. „Der deutsche Osten unter dem Frieden v. Versailles“, Homeyer G. „Die deutschen Rechtsbücher des Ma. und ihre Handschriften“, Kisch G. „Die Kulmer Handfeste“, Köttschke R. „Quellen zur Geschichte der ostdeutschen Kolonisation im 12—14 Jahrh.“, Krarup A. „Bullarium Danicum“, Krollmann Ch. „Politische Geschichte des Deutschen Ordens“, Malotki M. „Die Entwicklung der Landwirtschaft Hinterpommerns bis z. Ende des 18 Jahrh.“, Mundt J. „Die Heer- und Handelsstraßen der Mark Bran-

denburg vom Zeitalter der ostdeutschen Kolonisation bis zum Ende des 18 Jahrh.“, „Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande“, Reichard H. „Die deutschen Stadtrechte des Mittelalters“, Reicke S. „Das deutsche Spital und sein Recht im Ma.“, Schumacher B. „700 Jahre Preussenland im Rahmen der deutschen und europäischen Geschichte“, Hein M. u. Maschke E. „Preussisches Urkundenbuch“, Wermcke E. „Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen“.

Századok. A magyar történelmi társulat közlönye. Budapest (spr. K. K.).

W Roczniku 66 (1932) ogłoszono trzy mowy zmarłego w międzyczasie prezesa Węgierskiego Towarzystwa Historycznego Klebelsberga K., z okazji zbliżającej się 500-nej rocznicy urodzin króla Macieja Korwina. Na uwagę zasługuje artykuł informacyjny J. Deéra „A Felvidék történetének újjab irodolma. I.“ o nowszej literaturze historycznej, głównie czeskiej, dotyczącej Słowaczyny. M. Kring poświęca obszerny artykuł „Kun és jász társadalomelemek a középkorban“ stosunkom prawnospołecznym Kumanów na przestrzeni w. XIII—XV. Kuman, jak wiadomo, do czasów nowożytnych zajmowali odrębne stanowisko w królestwie węgierskiem. Joó T. zajmuje się w artykule „Zrinyi történeteszemlélete és a barokk“ poglądami głośnego poety i wodza Mikołaja Zrinyiego oraz wpływami obcemi, jakie na kształtowanie się ich oddziaływały. Dla historyka polskiego szczególnie interesujące są artykuły J. Balogha oraz Stefana Miskolczego. Balogh J. charakteryzuje w swej rozprawie „A magyar királyság megalapításának világpolitikai háttere“ międzynarodowe polityczne stosunki w dobie powstania królestwa węgierskiego, a więc około roku 1000, przede wszystkim zaś omawia kierunek polityki papieskiej, oraz politykę wschodnią i kościelną cesarza Ottona III. Miskolczy S. wykazuje w artykule „Anjou-királyaink reformjai és a nápolyi viszonyok“ na wpływy południowo-włoskie w reformach, przeprowadzonych przez królów węgierskich z dynastji andegawenskiej w zakresie spraw wojskowych, w dziedzinie gospodarczej oraz prawa. Niemniej interesujące są dla badaczy historii prawa polskiego artykuły Váczyego i Eckharta. P. Váczy rozpatruje w artykule „A hűbériség szerepe Szent István királyságában“ kwestję powstania i rozwoju feudalizmu w królestwie węg. za św. Stefana. F. Eckhart dorzuca w artykule „Vita a leány-negyedről“ szereg uwag do ożywionej obecnie w węg. literaturze historycznej, dyskusji nad genezą tzw. „czwarcizny“.

Rocznik 67 (1933) rozpoczyna artykuł D. Angyala „Gróf Batthyány Lajos föbenjáró pöre“ o procesie o zdradę stanu, jaki wytoczył rząd austriacki hr. Ludwikowi Batthyanyemu za udział w rewolucji węg. 1848 r. Artykuł ten pisany jest na marginesie dwutomowego dzieła A. Károlyiego o wspomnianym procesie. E. Lederer omawia w artykule informacyjnym „A legújabb gazdaságtörténeti irodalom problémái“ pewne aktualne kwestje, poruszone w najnowszych pracach z dziedziny historii gospodarczej. W rozpr. „Anonymus és a II Géza korabeli Gesta“ zajmuje się S. Domanovszky tezą J. K. Heiliga, że autorem kroniki był Barnabas, notariusz królewski. K. Heilig poświęca w krótkim artykule „A Pray-kodex néhány problémája“ kilku uwag dotąd w całości nieogłoszonemu rękopisowi z XIII w., który znajduje się w zbiorach węg. Muzeum Narodowego. — Problemami

z zakresu teorii badania historycznego zajmuje się I. Dékány w artykule „Történelmi értékelés és ártértékelés“. E. Schwartz omawia w artykule „A patrocínium a helynévfejtés és a telepítéstörténet szolgálatában“ znaczenie nazw kościołów w dziedzinie badań nad historią nazw miejscowości, oraz w badaniach nad osadnictwem. Cenne uwagi, dotyczące najdawniejszej kultury Madziarów przed zajęciem dzisiejszych siedzib, a oparte na odkryciach archeologicznych podaje N. Fettich w obszernej rozprawie „A levadiai magyarság a régészet megvilágításában“. Dla historii wojskowości interesujący jest artykuł A. Markó „A nagyszombati csata“ o bitwie, którą stoczył Franciszek Rákóczi z wojskami cesarskimi pod Nagyszombat 26 grudnia 1704 r. — Przegląd wyników najnowszych badań nad historią administracji w państwach zachodnio-europejskich podaje L. Szilágyi w artykule „A modern kormányzattörténet kialakulása“. Zamyka rocznik obszerne sprawozdanie pióra T. Barátha „A VII nemzetközi történettudományi kongresszus“ o Międzynarodowym Zjeździe Historyków, który odbył się w Warszawie w sierpniu 1933 r.

Oprócz zwyczajnych 4 zeszytów ukazał się zeszyt dodatkowy (pótfüzet) za rok 1933. Zawiera on same tylko rozprawy, bez recenzyj. Z. Tóth omawia w artykule: „A„ gladius divinitus ordinatus“ — początki i rozwój niemieckich formułów koronacyjnych. G. Moravcsik porusza w krótkim artykule: „III Béla és a bizánci bírodalom Mánuel halála után“ stosunek Węgier do Bizancjum w drugiej połowie XII wieku, za panowania wychowanego w Konstantynopolu Beli III. I. Bator rozpatruje w artykule „Forgách Ferenc Emlékiratainak kritikája“ wzory, na których oparł swe wspomnienia historyczne Franciszek Forgách, biskup wielkobaradyński, następnie kanclerz na dworze księcia siedmiogrodzkiego za czasów Stefana Batorego. Dla historii muzyki ludowej interesujący jest artykuł E. Harsztiego „Barokk zene és kuruc nóta“, o wpływie muzyki dworskiej w epoce baroku na muzykę ludową. Osobny rozdział poświęca autor wpływom obcym na węgierskie tańce ludowe, przyczem uwzględnia również wpływy polskie. Zamyka zeszyt rozprawa I. J. Bakácsa „A sómonopolium Magyarországon III Károly korában“ oparta w znacznej części na niewykorzystanych dotąd źródłach archiwalnych, zwłaszcza z dawnego wiedeńskiego archiwum nadwornego, a poświęcona historii monopolu solnego na Węgrzech w pierwszej połowie XVIII wieku za panowania Karola III (jako cesarza niemieckiego — VI).

Transactions of the Royal Historical Society. London. R. 1932. Serja IV. Vol. XV. — R. 1933. Serja IV. Vol. XVI. (spraw. M. T.).

Tom XV sprawozdań Król. Tow. Historyczn. w Londynie — za r. 1932 otwiera odczyt prez. tow. prof. Ryszarda Lodge „Sir Benjamin Keene, K. B.: A study in Anglo-Spanish Relations in the Earlier Past of the Eighteenth Century“. Benjamin Keene, współcz. Robertowi Walpole i jego politycznym następcą, braciom Pelham — uchodzi w opinii prof. Lodge za najwybitn. dyplomatę brytyjskiego w stosunkach z Hiszpanją w XVIII w. Zajmując szereg stanowisk od 1723 (agenta South Sea Company, konsula ministra pełnomocn. w Madrycie, następnie posła bryt. w Lizbonie) był on współtwórcą traktatu sewilskiego 1729 r. a następnie t. zw. II pokoju akwizgrańskiego 1748. Analiza jego papierów wyjaśnia tezę niedawno wy-

sunięta w nauce ang., że okres tzw. drugiej wojny stuletniej między Anglią a Francją winien być raczej nazwany okresem stuletniej wojny między Hiszpanią a W. Brytanią. H. G. Richardson „William of Ely the King's Treasurer (? 1195—1215)“. Trzecim z rządu skarbnikiem Anglii był William of Ely, pełniący swój urząd za panowania Jana bez Ziemi. Autor wykazuje, że niesłusznie identyfikowano go dotąd z William'em of Longchamp, biskupem w Ely i kanclerzem Ryszarda I. Nieznana dotąd działalność tego skarbnika królewskiego — jest szczególnie ważna ze względu na początki administracji skarbowej Anglii, przypadające właśnie na XII w. E. F. Jacob „Wilkin's Concilia and the Fifteenth Century“. Dawid Wilkins zajmuje poczesne miejsce w historjogr. ang. XVII w. Autor zajmuje się analizą i genezą jego źródłowej publikacji pt. Concilia, zawierającej materiały źródłowe z XV w. tudzież rewiduje sprzeczne poglądy współcz. Wilkins'owi i późniejszych pisarzy, dotyczące jego pracy edytorskiej. D. M. Brodie „Edmund Dudley, Minister of Henry VII“. R. B. Wernham „Queen Elizabeth and the Siege of Rouen“. Ekspedycja ang. pod Rouen w r. 1591 łączyła się z bardzo ważną dla Anglii wojną domową we Francji na podłożu głównie religijnem tudzież penetracją Hiszpanji na północ od Pirenejów. Wyniki tej wyprawy nie przyniosły pożądaných rezultatów, a szczególnie ciężką stała się odtąd sytuacja dla wymiany handlowej między królestwem Tudorów a kontynentem. H. Egerton Chesney „The Transference of Lands in England, 1640—1660“. Rewolucja republikańska w Anglii spowodowała bardzo ożywioną zmianę wielkiej własności ziemskiej; analiza tego zjawiska wykazuje jednak, że nie pociągnęło ono za sobą zmian trwałych, powrót bowiem dynastji po upadku systemu Cromwella zaznaczył się również powrotem rojalistów do dawnego stanu posiadania. James Walker „The Secret Service under Charles II and James II“. Rządy dwóch ostatnich Stuartów, zwane okresem Restauracji obfitują w szereg nieznanych dotąd sposobów zabezpieczenia się dynastji na tronie. Jednym z tych środków — była tajna służba wywiadowcza, zorganizowana nie tylko w wszystkich hrabstwach Anglii, ale i w tych wszystkich ośrodkach Europy i Nowego Świata, gdzie koncentrowali się angielscy działacze republikańscy. Richard Lodge „The Polwarth Papers. A Commentary upon the Historical Manuscripts Commissions Report“ (treść omówiona w Wiadomościach Histor., 1933. z. 2, str. 120). W liście członków rzeczywistych Król. Tow. Histor. ogłosz. w tym tomie Transactions — figuruje po raz pierwszy i jako jedyny Polak — p. August Zaleski, b. min. Spraw Zagr.

Vol. XVI. Rich. Lodge „The Treaty of Seville, 1729“. Pakt sewilewski nazywa prof. Lodge triumfem kardyn. Fleury, któremu Walpole przeciwstawił podpisany w dwa lata później traktat wiedeński. Autor naświetla oryginalnie i szczegółowo bardzo zawile posunięcia dyplomatyczne między dworami Francji, Anglii, Hiszpanji i cesarstwa, związane z ukazaniem się Sankcji Pragmatycznej, 1713. F. M. Powicke „A Discussion on the Modern Methods for the Study of Medieval History and Their Requirements“. Zagajenie dyskusji nad unowocześnieniem metod badawczych w medjewistyce. Hub. Hall „A Discussion on the Exploration of Anglo-American Archives“. Podobnie jak ustęp poprzedni — artykuł jest otwarciem dyskusji nad metodą wyzyskania archiwów, zawierających materiały do dziejów brytyjskich

w Nowym Świecie. M. L. W. Laistner „Bedé as a Classical and a Patristic Scholar“. Omówienie wpływów klasycznych u słynnego patrysty, znanego w dziejach kościoła jako Beda Venerabilis (674—735), autora wielu rozpraw filol. i hist.: *De Arte Metrica*, *De schematibus et tropis*, *De Orthographia*, *De Temporum Ratione*, *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* i w. i. R. W. Southern „Ranulf Flambard and Early Anglo-Norman Administration“. Gladys Scott Thomson „Woburn Abbey and the Dissolution of the Monasteries“. Badania archiwalne nad powstaniem i rozwiązaniem opactwa cysterskiego w Woburn. Betty Behrens „The Office of the English Resident Ambassador: Its Evolution as Illustrated by the Career of Sir Thomas Spinelly, 1509—1522“. Na przykładzie działalności dyplomatycznej T. Spinelly w Niderlandach i na dworze Karola V objaśnia autorka rolę i technikę służby ambasadorów — rezydentów angielskich w XVI w. Syb. Campbell „The Economic and Social Effect of the Usury Laws in the Eighteenth Century“. Społeczne i gospodarcze znaczenie prawa o lichwie w XVIII w. Rich. Lodge „The English Factory at Lisbon“. Autor omawia rozwój angielskiej faktorji handlowej w Lizbonie na tle następujących faktów i układów, zadzierżgniętych między Brytanią i Portugalją: Traktatu Handlowego z 29 stycznia 1642 i drugiego z 10 lipca 1654, małżeństwa Karola II z Katarzyną Braganza i t. zw. Traktatów Methuena z 1703.

Historische Vierteljahrschrift. Zeitschrift für Geschichtswissenschaft und für lateinische Philologie des Mittelalters, herausgeg. von Erich Brandenburg. XXVIII Jahrgang. 1931. Dresden 1933 (spr. W. A. W.).

Rocznik zawiera rozprawę Kruscha B. „Die handschriftlichen Grundlagen der Historia Francorum Gregors von Tours“ (str. 1—21), omaw. rękopiśmienne podstawy Historji Franków Grzegorza Tureońskiego. Blatt F. „Sprachwandel im Latein des Mittelalters“ (str. 22—52). Zmiany, jakim ulegał język łaciński w wiekach średnich, różnice między łaciną średniowieczną a klasyczną. Hilliger B. interpretuje i charakteryzuje wykaz podatkowy Rzeszy z r. 1242 „Die Reichssteuerliste von 1242“ (str. 88—118) wydany w III t. Mon. Germ. Hist., a stanowiący pozostałość zaginionego archiwum Hohenstaufów. Spiegel K. podaje charakterystykę historjografji ameryk., wykazując różnice między historjografią ameryk. a europ. „Charakterzüge der amerikanischen Geschichte“ (str. 119—141). Aubin H. „Die Ostgrenze des alten deutschen Reiches“ (str. 225—272). Wykład na zjeździe historyków niem. w Getyndze w sierp. 1932 r. Omawia autor powstanie wschod. granicy Rzeszy niemieckiej i jej charakter prawno-państwowy od Karola W. począwszy aż do w. XV. Hellmann S. charakteryzuje i omawia krytycznie w rozprawie „Die Vita Heinrichi IV und die Kaiserliche Kanzlei“ (str. 273—334) biografję Henryka IV napisaną przez autora, którego nazwiska ustalić niepodobna. Wendorf H. próbuje podać charakterystykę Talleyranda w artykule „Die Ideenwelt des Fürsten Talleyrand“ (str. 335—384). Prócz wyżej wymienionych rozpraw zamieszczone są m. i. dwa krótsze artyk., a mianowicie Hübnera F. o napisie na grobie Ottona I w katedrze magdeburskiej i Böhma W. o szyku armji cesarskiej w bitwie pod Lützen w r. 1632. Z omówionych książek na uwagę zasługują: Dahlmann-Waitz „Quellenkunde der deutschen Geschichte“, „International Bibliography of the Historical

Sciences“, Halphen „L'essor de l'Europe (XI et XIII siècles), Lacour-Gayet „Talleyrand (1754—1838)“, Ficken „Johann von Böhmen“, Pastor „Geschichte der Päpste“, Bd. XVI, Mansuy „Jérôme Napoléon et la Pologne en 1812“, Schneider „Geschichte des Schweizerischen Bundesstaates 1848—1918“ i Goldschmidt „Das Reich und Preussen im Kampf um die Führung“.

Historische Zeitschrift unter Mitwirkung von Caspar E., Hintze O., Marcks E., Oncken H., Rothfels H., Schramm P. E., hrsg. von Meinecke F. und Brackmann A. Bd. 146—148. München-Berlin 1932—1933. (spr. W. A. W.).

T. 146 zawiera następujące rozprawy: Roloff G. „Bismarcks Friedensschlüsse mit den Süddeutschen im Jahre 1866“ (str. 1—70) omawia pokój, zawarty w r. 1866 między Prusami a Austrią, który będąc dziełem Bismarcka doprowadził do powiększenia terytorjalnego Prus, utworzenia związku północno-niemieckiego, przy równoczesnem, jak autor twierdzi, pobłażliwem potraktowaniu Austrii, dzięki któremu późniejsze przymierze dojść mogło do skutku. Artykuł Pfitznera J. „Die Geschichtsbetrachtung der Tschechen und Deutschen in den Sudetenländern“ (str. 71—85) o poglądach historyków czeskich i niemieckich na dzieje krajów sudeckich powstał na podstawie ostatnich dzieł, a przede wszystkim Pekařa, Ráďla, Fischera, Pfitznera i i. którzy problem ten opracowali. Otto W. daje przegląd ostatnich dzieł z zakresu powszechnej historii starożytnej „Zur Universalgeschichte des Altertums“ (str. 205—238). Dannenbauer H. omawia w artykule „Die römische Petruslegende“ (str. 239—262) źródła legendy o św. Piotrze i jego męczeńskiej śmierci za czasów Nerona. Ernstberger A. rozpatruje program Mackay'a przebudowy Europy na „Stany Zjednoczone“ w r. 1848 „Charles Mackay und die Idee der Vereinigten Staaten von Europa im J. 1848“ (str. 263—302). Autor wciela tego szkockiego literata i pisarza do szeregu walczących o wolność Europy w połowie w. XIX. Hampe omawia w artykule „Das neueste Lebensbild Kaiser Friedrichs II“ (str. 441—475), posłać cesarza Fryderyka II w nowem świetle na podstawie w r. 1931 wyszłego dodatkowego tomu do dzieła Kantorowicza: Kaiser Friedrich der Zweite. Srbik H. omawia w związku z stuleciem śmierci Karola von Steina propagatora i szermierza idei zjednoczenia Niemiec początki jego kariery „Die bergmännischen Anfänge des Freiherrn vom Stein 1779 und ihr Nachklang 1811/12“ (str. 476—496). W dziale recenzyj znajdujemy m. i. następujące omówienia: Breysig K. Umriss einer künftigen Geschichtslehre Bd. I—III, Jecht H.: Wirtschaftsgeschichte und Wirtschaftstheorie, Everth E.: Die Öffentlichkeit in der Aussenpolitik von Karl V bis Napoleon, Zatschek: Studien zur mittelalterlichen Urkundenlehre, Prokrowski-Hoetzsch: Die internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus, Spiegel K.: Kulturgeschichtliche Grundlagen der amerikanischen Revolution, Beloch K.: Griechische Geschichte, Quidde L.: Histoire de la paix publique en Allemagne au moyen âge, Pfeil E.: Die fränkische und deutsche Romidee des frühen Mittelalters, Schünemann K.: Die Entstehung des Städtewesens in Südosteuropa, Jegorov D.: Die Kolonisation Mecklenburgs im XIII Jdt., Mansuy A.: Jérôme Napoléon et la Pologne en 1812, Schroth G.: Welt- und Staatsideen des deutschen Liberalismus in der Zeit der Einheits- und Freiheitskämpfe 1859—1866, Schaeder H.: Moskau das Dritte Rom, Gröbel-Habel:

Mittellateinisches Glossar, Faulhaber R.: Der Reichseinheitsgedanke in der Literatur der Karolingerzeit bis zum Verträge von Verdun, Cartellieri A.: Die Weltstellung des Deutschen Reiches 911—1047, Holtzmann W.: Papsturkunden in England, Pirchan G.: Italien und Kaiser Karl IV in der Zeit seiner zweiten Romfahrt Bd. I—II, Bossert G.: Quellen zur Geschichte der Wiedertäufer Bd. I, Smith P.: A History of modern culture, Pirenne H.: Histoire de Belgique t. VII (1830—1914), Cardenal L.: La province pendant la Révolution (1789—95), zbiorowe opracowanie: The Cambridge History of the British Empire.

T. 147. Wstępny artykuł pióra Barona H. „Das Erwachen des historischen Denkens im Humanismus des Quattrocento“ (str. 1—20) jest streszczeniem jednego rozdziału większej pracy autora o Petrarce, Brunim i florenckim humanizmie. Gerhard D. omawia politykę kontynentalną i kolonialną Francji w. XVIII „Kontinentalpolitik und Kolonialpolitik im Frankreich des ausgehenden ancien régime“ (str. 21—31). Hintze H. daje sylwetkę madame Roland „Madame Roland“ (str. 32—39). na tle wypadków wielkiej rewolucji we Francji. Mommsen W. pisze o metodyce historii niemieckich partij politycznych „Zur Methodik der deutschen Parteigeschichte“ (str. 53—62). Rohden P. omawia znaczenie homme de lettres, które według Maurrasa było dziedzictwem Burbonów dla polityki francuskiej „Die Rolle des homme de lettres in der französischen Politik“ (str. 63—69). Rothfels H. streszcza w artykule „Bismarck und die Nationalitätenfragen des Ostens“ (str. 89—105) odczyt swój, wygłoszony na 18 zjeździe historyków niemieckich w Getyndze na temat stosunku Bismarcka do Wschodu. Schüssler W. przedstawia propozycję Bismarcka pod adresem Rosji w sprawie zawarcia przymierza w jesieni r. 1876 „Bismarcks Bündnisangebot an Russland „durch dick und dünn“ im Herbst 1876“ (str. 106—114). Holborn H. omawia projekt konstytucji Rzeszy Niemieckiej Fr. Meinecke z r. 1918 „Verfassung und Verwaltung der Deutschen Republik“ (str. 115—128). Meyer H. pisze o wolności obywatelskiej i władzy panującego w państwie Henryka Lwa „Bürgerfreiheit und Herrschergewalt unter Heinrich dem Löwen“ (str. 277—319). Rothfels H. omawia w ramach artykułu „Studien zur Anexionskrisis von 1908/09“ (str. 320—348) wielkie zbiorowe, 8-tomowe wydawnictwo: Österreich-Ungarns Aussenpolitik, zawierające akty dyplomatyczne austr.-węg. Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Artykuł Franka W. „Bernhard von Bülow“ (str. 349—367) jest omówieniem 3-tomowego wydawnictwa Bernharda von Bülow, Denkwürdigkeiten. Stier H. dochodzi do wniosku („Zur Varusschlacht“ str. 489—506). że bitwa w lesie teutoburskim miała nie tylko ogromne i decydujące znaczenie, a jej konsekwencją była rezygnacja Tyberjusza z dalszych walk w Germanji. Güterbock F. pisze artykuł dyskusyjny „Barbarossas Privileg für das Herzogtum Österreich“ (str. 507—534), o przywileju Fryderyka I dla Austrii z r. 1156. Rozprawka Lenela W. „Zur Forschung über die Frühzeit von Florenz“ (str. 535—543) poświęcona jest Meineckemu w 70-lecie jego urodzin. Schramm P. E. recenzuje w ramach artykułu „Vom heiligen Geist des Mittelalters“ (str. 544—550) a Lehmann K. omawia politykę angielską Wilhelma II (str. 553—558). Z ważniejszej literatury, w tomie tym omówionej, wymienić należy: Hasebroek J.: Griechische Wirtschafts- und Gesellschaftsgeschichte

bis zur Perserzeit, Glotz G.: *Histoire grecque* t. II, Goetz W.: *Propyläen-Weltgeschichte*, Bd. II, Erben W.: *Rombilder auf kaiserlichen und päpstlichen Siegeln des Mittelalters*, Wühr W.: *Studien zu Gregor VII*, Cohn W.: *Hermann von Salza*, zbiorowe wydawnictwo: *Peuples et Civilisations*, t. VII, 1285—1492 i Bemont Ch. — Doucet R.: *Histoire de l'Europe au moyen âge 1270—1493*, Franke O.: *Geschichte des chinesischen Reiches*, Marinescu C.: *Mélanges d'histoire générale*, Dinsmoor W.: *The archons of Athens in the hellenistic age*, Vogt J.: *Die römische Republik*, Schramm P. E.: *Kaiser, Rom und Renovatio*, Stengel E.: *Avignon und Rhens*, Stadelmann R.: *Vom Geist des ausgehenden Mittelalters*, Williamson A.: *The Evolution of England*, Hassinger H.: *Geographische Grundlagen der Geschichte*, Gressmann H.: *Die orientalischen Religionen im hellenistisch-römischen Zeitalter*, *Monumenta Germaniae historica*, *Poetarum Latinorum medii aevi tomi IV pars II*, *Monumenta Germaniae Historica. Die Urkunden Heinrichs III 1047—1056*, Kisch G.: *Die Kulmer Handfeste*, Hessel A.: *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Albrecht I von Habsburg*, Pfandl L.: *Johanna die Wahnsinnige*, Langer W.: *European Alliances and Alignments 1871—1890*, Schmitt B.: *The Coming of the War 1914*, Barnes H.: *Germany not guilty in 1914*, Sieghart R.: *Die letzten Jahrzehnte einer Grossmacht (Österreich)*, Rosenthal E.: *Ibn Khalduns Gedanken über den Staat*.

T. 148. Huizinga J. udowadnia w artykule „Burgund“ (str. 1—28), że sprawa Burgundji była powodem kryzysu romańsko-germańskich stosunków politycznych. „*Naturrecht und Kirche*“ (str. 29—70) piera Masura G. są studjami nad ewangelickiem ustawodawstwem kościelnem Niemiec w. XVIII. Ritter G. pisze o młodości Steina „*Vom jungen Stein*“ (str. 71—88) na podstawie wydanych przez Botzenharta listów. Schrader H. drukuje dwa nieznanne listy Jakóba Burckhardta do historyka sztuki Mündlera (str. 89—94). Na marginesie nowej literatury, a przedewszystkiem Valentina V. „*Geschichte der deutschen Revolution 1848—49*“ Bd. I—II oparty jest artykuł Raumera K. „*Zur deutschen Revolution von 1848*“ (str. 94—192). Kessel E. charakteryzuje zmiany sztuki wojennej w czasach rewolucji francuskiej w „*Die Wandlung der Kriegskunst im Zeitalter der französischen Revolution*“ (str. 248—276), Hölzle E. pisze o systemie państwowym Napoleona w Niemczech „*Das Napoleonische Staatssystem in Deutschland*“ (str. 277—293). Rozprawa Kienasta W. „*Der französische Staat im XIII Jhd.*“ (str. 457—519) jest wstępem do przygotowywanej przez autora pracy o Filipie Pięknym. Rothfels H. porusza w miscellaneum: „*Korridorhistorie*“. Einige Glossen zu dem Buch „*La Pologne et la Baltique*“, problem polskiego Pomorza (str. 294—299). Z książek omówionych w tym tomie wymienić należy: André L.: *Les sources de l'histoire de France, XVII siècle (1610—1715)*, Andreades A.: *Geschichte der griechischen Staatswirtschaft* Bd. I, Anzilotti A.: *Movimenti e Contrasti per l'Unità italiana*, Baumgarten N.: *Olaf Tryggwison roi de Norvège*, Bögl O.: *Die Auffassung von Königtum und Staat im Zeitalter der sächsischen Könige und Kaiser*, Brandt O. H.: *Thomas Münzer*, Caetani G.: *Documenti dell'Archivio Caetani. Regesta Chartarum IV—VI*, Cappa A.: *Cavour*, Clémentel E.: *La France et la politique économique interalliée*, Coulton G.: *Some problems in medieval historiography*, Croce B.: *Storia di Europa nel secolo decimonono*, Dahlmann-Waitz: *Quellenkunde der deutschen Ge-*

schichte, Dehio L.: Historisch-politisches Archiv, Fischer A.: Sinn und Wert geschichtlicher Bildung in der Gegenwart, Florinsky M. T.: The end of the Russian Empire, Goetz W.: Eine deutsche Geschichte, Günter H.: Das mittelalterliche Kaisertum, Haenell-Watzdorf: August der Starke, Hampe K.: Das Hochmittelalter, Hartke W.: De saeculi quarti exeuntis historiarum scriptoribus questiones, Hashagen J.: Staat und Kirche vor der Reformation, Hein M. — Maschke E.: Preussisches Urkundenbuch II, 1309—24, Hoepli H. M.: England im nahen Osten, Julien Ch. A.: Histoire de l'Afrique du Nord, Kehr P.: Die Urkunden der deutschen Karolinger I (829—876), Knoll K.: London im Mittelalter, Lambert J.: Histoire Constitutionnelle de l'Union Américaine I, Lortz J.: Kardinal Stanislaus Hosius, Pernice E.: Griechisches und römisches Privatleben, Rothfels H.: Reich, Staat und Nation im deutsch-baltischen Denken, Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande, Vincke J.: Staat und Kirche in Katalonien und Aragon während des Mittelalters, Walter G.: Histoire du Communisme, Zeller G.: La France et l'Allemagne depuis dix siècles.

Zeitschrift des Deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens. Schriftleiter Reutter H. 35 Jahrg. Brünn 1933 (spr. W. A. W.).

Bretholz B. drukuje wykład o swoich poglądach na dzieje Niemczyzny w krajach sudeckich w „Geschichte des Deutschtums in den Sudetenländern“ (str. 1—6), będący odpowiedzią na wykład, na temat ten wygłoszony przez E. Gieracha. Mayer A. wskazuje w art. „Sprachgeschichtliche Forschungen“ (str. 9—16) na ważne źródło średniowieczne na marginesie Bretholza B. „Das Urbar der Liechtensteinischen Herrschaften Nikolsburg, Dürnholz, Lundenburg, Falkenstein, Feldsberg, Rabensberg, Mistelbach, Hagenberg, Gnadenberg aus d. J. 1414“. Schirmeisen K. pisze o osadnictwie Lasu Czeskiego na marginesie studjum Mayera „Die Besiedlung des Böhmerwaldes“ (str. 17—21). W formie art. pisze Bretholz B. o dziele Bergera K. „Die Besiedlung des deutschen Nordmährens im 13 u. 14 Jahrh.“ (str. 43—59). Meyer A. wskazuje na znaczenie językoznawstwa dla badań nad osadnictwem „Grundsatzloses in der Verwertung der Sprachforschung für die Siedlungsgeschichte“ (str. 60—871). Na uwagę zasługują ponadto umieszczone sprawozdania z książek: Bastiana Fr. „Oberdeutsche Kaufleute in den älteren Tiroler Ratbüchern (1288—1370)“, i Heiliga B. „Ziele und Wege einer Wirtschaftsgeschichte der Juden in der Tschechoslowakischen Republik“.

Zeitschrift für osteuropäische Geschichte. Bd. VII (N. F. Bd. III), hrg. in Verbindung mit Stählin K. u. Salomon R. von Hoetzsch O. Königsberg Pr. — Berlin 1933. Bd. VIII (N. F. Bd. IV) H. 1, hrg. in Verbindung mit Laubert M., Leers J., Lüdtke F., Oberländer Th., Recke W., Richthofen B., Stählin K., Thiele E. von Hoetzsch O. Königsberg Pr. — Berlin 1933. (spr. W. A. W.).

T. VII zawiera następujące rozprawy: Stratonov A. „Die Reform der Lokalverwaltung unter Iwan IV (str. 1—19), omaw. reformę zarządu administracyjnego państwa moskiewskiego za czasów Iwana Groźnego. Stählin K. ogłasza materiały i sprawozdania III oddziału kancelarii cara Mikołaja I (str. 20—50, 229—320, 357—385). Dorošenko D. kreśli w artykule

„Hetman Mazepa“ (str. 51—72) życie i działalność hetmana Mazepy. Poehl G. ogłasza materiały do okresu pierwszego Dymitra Samozwańca (str. 73—160), Brückner A. pisze dwa artykuły o kulturze dawnej Polski i o życiu religijnem Czechów i Polaków: „Die Kultur des alten Polen“ (str. 161—192) i „Aus dem religiösen Leben der Čechen und Polen“ (str. 491—507). Volz G. B. omawia na podstawie pruskich materiałów postać Katarzyny II i jej dwór w l. 1779/80 (str. 193—228). Mjakotin V. A. przedstawia problem zjednoczenia Ukrainy z państwem moskiewskim „Die Vereinigung der Ukraine mit dem Moskauer Staat“ (str. 321—356). Völker K. daje przyczynek do do dziejów roformacji w Polsce w artykule p. t. „Der Unionsgedanke des Consensus Sandomiriensis“ (str. 508—524), Frank V. i Schüle E. charakteryzują 10-letnią działalność posła Suwałowa w Berlinie w l. 1885—94. W miscellaneach przedstawia Amburger E. stosunek Katarzyny II do hr. Gyllenborga na podstawie dwóch jej listów, Schüle E. ogłasza list Górczakowa do Brunnowa, rzucający światło na wewnętrzne położenie Rosji ok. r. 1862. W dziale recenzji i sprawozdań omówione są m. i. Doroszenka „Narys istorii Ukrajiny t. I—II“ (Losskyj), Frąsia „Obrona Zbaraża w r. 1649“ (Korduba), Essena „Die ländlichen Siedlungen in Litauen mit besonderer Berücksichtigung ihrer Bevölkerungsverhältnisse Bd. I—II (Ivinskis), Kruusa „Grundriss der Geschichte des estnischen Volkes“ (Seeberg-Elverfeldt), Kota „Ideologia polityczna i społeczna braci polskich zwanych Arjanami“ (Pfitzner), Łowmiańskiego „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego“ t. I—II (Pfitzner), Wysloucha „Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur“ (Wirschubski), Studja z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. Bujakowi“ (Pfitzner), Konopczyńskiego „Kazimierz Pułaski“ (Dorošenko), Wojciechowskiego „Ustrój polityczny Śląska do końca XIV w.“ (Pfitzner), zbiorowego opracowania „Histoire de Russie“ t. I—II (Hoetzsch), Davida „Zur Politik der Grossmächte im Fernen Osten 1894—1902“ (Steinmann) i w. i.

Zeszyt 1 tomu VIII (n. s. t. IV) zawiera czołowy artykuł Hoetzsch O. p. t. „Föderation und fürstliche Gewalt in der Geschichte Osteuropas im 17. u. 18. Jahrhundert“ (str. 1—38), będący rozszerzeniem referatu, wygłoszonego na ten temat na Międzyn. Zjeździe Hist. w Warszawie. Makarov A. N. zamieszcza artykuł „Svod Zakonov (1833—1933)“ (str. 39—55) z racji stulecia kodyfikacji prawa rosyjskiego, Stupperich R. omawia rokowania brandenbursko-pruskie w sprawie przyjęcia hugenotów we Francji „Brandenburgisch-russische Verhandlungen über Aufnahme der Hugenotten in Russland“ (str. 56—76). Sprawozdanie o wschodnio-europejskiej historii na Międzynarodowym Kongresie Historyków w Warszawie zamieszcza Dorošenko D. (str. 77—88). Hoetzsch O. mówi w dalszym ciągu o definicji i podziale na okresy historii wschodnio-europejskiej (str. 88—102). Dział recenzji zawiera m. i. omówienie zbiorowej książki „Deutschland und Polen“ (Hoetzsch), Haleckiego O. „La Pologne de 963—1914“ (Hoetzsch), Liljedahla R. „Svensk förvaltning i Livland 1617—1634“ (Seeberg-Elverfeldt).

Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische Geschichte. 61. Bd. Neumünster in Holstein 1933. (spr. W. A. W.).

Okazały ten tom, wydany dla uczczenia stulecia istnienia Tow. dla

historji Szlezwigu i Holsztynu, zawiera m. i. następujące rozprawy: Stephan W. pisze o godle państwowem Holsztynu „Das Holsteinische Nesselblatt, seine Herkunft und Bedeutung“ (str. 1—15). Schrecker G. drukuje swą pracę doktorską o sieci ulicznej w Holsztynie i Lauenburgu w czasach późnego średniowiecza „Das spätmittelalterliche Strassennetz in Holstein und Lauenburg“ (str. 16—109), Rautenberg H. ogłasza wynik badań nad partjami politycznymi „Untersuchungen zur Geschichte der schleswig-holsteinischen Parteien im J. 1864/65“ (str. 378—450), Boysen C. daje w rozprawie „Ludwig Graf zu Reventlov“ (str. 451—488) przyczynek do dziejów lat 1863—66.

Zeitschrift des Historischen Vereins für Schwaben und Neuburg.
50 Bd. 1932/33. Augsburg 1932. (spr. W. A. W.).

Schröder A. pisze w art. „Die älteste Urkunde für St. Peter in Augsburg“ (str. 9—28) o dokumencie z r. 1067, jaki bp. Embriko wystawił dla kościoła św. Piotra w Augsburgu. O działalności kapituły augsburskiej w w. XIV—XVII czytamy w art. Rückerta G. p.t. „Die Pflege der Volkswohlfahrt im ehemaligen Herrschaftsgebiet des Domkapitels Augsburg“ (str. 29—50). Pielgrzymkę augsburskiego kanonika katedralnego Wolfa z Zülhart do ziemi świętej w r. 1495/96 opisuje Gebele E. „Die Pilgerreise des Augsburger Domherrn Wolf von Zülhart nach dem heiligen Lande 1495/96“ (str. 51—126). Tenże autor zamieszcza wreszcie na końcu tego jubileuszowego, bo 50-tego, rocznika wykaz prac doktorskich niedrukowanych a dotyczących dziejów miasta Augsburga.

KRONIKA NAUKOWA

Akademje, Towarzystwa Naukowe i Biblioteki

— Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. W dniu 16 VI br. odbyło się uroczyste posiedzenie Pol. Ak. Umiej. Posiedzenie otworzył wiceprezes prof. Wróblewski składając na wstępie hołd ceniom tragicznie zmarłego min. Br. Pierackiego oraz wyrażając żal z powodu nieobecności na posiedzeniu prezesa A. U. rektora Kostaneckiego. Następnie zaznaczył prof. Wróblewski, iż Akademia służąc w zasadzie czystej nauce nie pomija nigdy celów społecznych, czego dowodem są jej wydawnictwa, stwierdzające intencję łączenia potrzeb nauki z potrzebami ogółu społeczeństwa, którego ofiarności zawdzięcza swoje podwaliny i rozwój. Z kolei obszernie sprawozdanie z rocznego dorobku tej największej polskiej instytucji naukowej, złożył sekretarz generalny, rektor Kutrzeba, poświęcając pierwsze słowa sprawozdania zmarłym członkom Akademii a to: Karolowi hr. Lanckorońskiemu, Stanisławowi Ptaszyckiemu, Vittorio Scialoj, Adamowi Chmielowi, Józefowi Siemiradzkiemu oraz Leonowi Lichtensteinowi.

Działalność wydawnicza Akademii może się wykazać pokaźną liczbą pozycji tak w zakresie wydawnictw źródłowych jak i prac konstrukcyjnych. Ogłoszono pierwszy tom Aktów nuncjusza Bolognetti'ego z lat 1581 — 1582, oparty na materiałach Archiwum Watykańskiego a opracowany przez prof. Cz. Nankego i dyr. E. Kuntzego. Przygotowano do druku wydanie cenowego zabytku językowego z XV w., Kazań Świętokrzyskich w opracowaniu śp. J. Łosia i Wł. Semkowicza, ukończono druk ostatniego (dziesiątego) tomu „Archiwum Filomatów“ oraz druk indeksów do Najstarszej Księgi Sądu Najwyższego prawa niemieckiego na Zamku Krakowskim z lat 1392—1416 w opracowaniu prof. Abd. Kłodzińskiego, zaś tom pierwszy „Uchwał sejmikowych województwa krakowskiego z lat 1572—1620“ opracowany przez prof. St. Kutrzebę wymaga jeszcze tylko indeksu rzeczowego. Z prac bibliograficznych wymienić trzeba: Tom XXX Bibliografii Polskiej K. i St. Estreicherów, obejmujący koniec litery S, oraz wydany przez H. Hoyera Tom XVII Katalogu polskiej literatury matematyczno-przyrodniczej za lata 1923—1926. Poza tem jest na ukończeniu Atlas językowy polskiego Podkarpacia, opracowany przez doc. M. Małeckiego i K. Nitscha. Do prac innych, które ukazały się już w publikacjach, należą m. in. poważne dzieło śp. Jana Ptaśnika: „Miasta i mieszczaństwo w Polsce“ i obszerny zeszyt

II-go tomu „Kultury ludowej Słowian“ w opracowaniu K. Moszyńskiego. Cennem wydawnictwem podjętem wspólnemi staraniami Węgierskiej Akademji Nauk i naszej Akademji, będzie niewątpliwie Księga ku czci króla Stefana Batorego, której druk jest obecnie na ukończeniu. Na osobną uwagę zasługują prace dotyczące Śląska, poparte wydatną subwencją sejmu śląskiego, a kierowane sprawnie przez ks. K. Michalskiego. Po pierwszym tomie „Historji Śląskiej“ do końca XIV wieku, obejmującym prehistorję, język, historję polityczną i ustrojową, przystąpiono do druku tomu II, który zawrze sztukę śląską w wyczerpującem opracowaniu dyr. T. Dobrowolskiego, dra M. Gębarowicza, prof. Wł. Podlacha, dyr. M. Gumowskiego i dr. S. Mikuckiego. Wydano rozprawy językowe: dr. F. Stauera o dialekcie Sułkowa i dr. Stiebera o genezie gwar śląskich, ogłoszono dwa konkursy na pracę z dziejów osadnictwa na Śląsku w wiekach średnich oraz monografię jednego z miast śląskich. Poza tem w lecie ubiegłego roku przeprowadzono badania nad wszystkimi grodziskami istniejącymi na Śląsku polskim oraz poszukiwano osad kultur przedhistorycznych. Sprawozdanie z postępu tych prac jest już przygotowane do druku.

Co się tyczy Polskiego Słownika Biograficznego to dotychczasowe prace posunęły się do tego stopnia, iż już w jesieni br. rozpocznie się druk pierwszego zeszytu Słownika.

Prace nad badaniem kopca Krakusa, kontynuowane są w ramach dwóch komitetów, szerszego i technicznego. Po usunięciu górnej tylko części kopca roboty prowadzone będą systemem leja, co zapewni utrzymanie dotychczasowej sylwety kopca, oraz pozwoli niewątpliwie na odkrycie tajemnicy i wyjaśnienie genezy tego zabytku.

Żywą działalność wykazały również zagraniczne placówki Akademji. Stacja paryska urządziła trzy wystawy z okazji uroczystości ku czci Sobieskiego, Lafayette'a oraz dla upamiętnienia stulecia „Pana Tadeusza“, zaś Stacja rzymska prowadziła nadal poszukiwania w Archiwum Watykańskiem dzięki prywatnym darom większych firm przemysłowych. Działalność obu stacyj wypełnił ponadto szereg odczytów na tematy aktualne, przygotowanych przez uczonych polskich.

Z szeregu subwencyj i darów złożonych na rzecz Akademji Umiejętności, do większych należą: subwencja Senatu U. J. z dochodów Drukarni Uniwersyteckiej, subwencja uzyskana od Komitetu rocznic w Warszawie (5.000), dalej kwota 2.000 zł. przyznana przez Związek miast polskich na wydanie pracy śp. J. Ptaśnika. Z innych darów wymienić należy dar cennej biblioteki pozostałej po śp. Br. Gubrynowiczu, ofiarowany przez rodzinę na rzecz Stacji rzymskiej.

Po sprawozdaniu generalnego sekretarza A. U. ogłoszona została lista nowych członków Akademji. Na wydziale histor. filoz. członkiem korespondentem krajowym wybrany został Ludwik Kolankowski, prof. tytuł. Uniw. Stef. Batorego w Wilnie a członkami czynnymi zagranicznymi: Alfred Coville, przewodniczący Komitetu narodowego historyków francuskich, Georges Pagès, profesor historji nowożytnej w Sorbonie, James Shotwell, profesor historji Columbia University w Nowym Jorku. Członkowie korespondenci zagraniczni: Emeryk Lukinich, prof. historji Europy wschodniej Uniwersytetu w Budapeszcie. Olivier Martin, prof. historji ogólnej prawa francuskiego

w Paryżu. Samuel Elliot Morison, prof. historii Uniwersytetu w Cambridge, U. S. A. Arnold Spekke, prof. filologii romańskiej i historii literatury Uniwersytetu w Rydze.

Nagroda im. Probusa Barczewskiego przyznana została ks. Stanisławowi Bednarskiemu T. J. za pracę p. t.: „Upadek i odrodzenie szkół jezuitów w Polsce“.

Uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności zakończył odczyt prof. Stanisława Pigonia p. t.: „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu“.

— Towarzystwo Miłośników historii i zabytków Krakowa odbyło w dniu 29 V br. walne zebranie poprzedzone odczytem dr. M. Patkaniowskiego o krakowskiej Radzie miejskiej w średniowieczu.

— Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Doroczne uroczyste posiedzenie Towarzystwa, odbyte w dniu 8 VI br. zajął prezes T-wa, prof. Fr. Bujak obszernym przemówieniem, składając na wstępie hołd pamięci zmarłych członków a to: Stanisława Ptaszyckiego, Władysława Stronera, Michała Lityńskiego, Adama Chmiela, Józefa Siemiradzkiego, Tadeusza Wiśniewskiego i Leona Lichtensteina, przypominając również najcięższą stratę jaką poniosła cała nauka polska w osobie długoletniego prezesa T-wa Oswalda Balzera. W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Bujak dał wyraz obawie o dalszy rozwój polskiego życia kulturalnego na terenie Lwowa, tudzież stwierdził znaczne osłabienie tempa w niektórych działach pracy naukowej jak np. w zakresie wydawnictw źródeł historycznych, kończąc swoje przemówienie zapewnieniem dalszej owocnej pracy T-wa w myśl idei przewodniej śp. O. Balzera.

Zkolei szczegółowe sprawozdanie z działalności T-wa złożył generalny sekretarz prof. Przem. Dąbkowski. Jak wynika ze sprawozdania, na posiedzeniach T-wa odbytych w roku ubiegłym przedstawiono ogółem 61 referatów naukowych. Działalność wydawnicza T-wa wyraża się w 22 dziełach, z pośród których największą wartość przedstawiają: pisma pośmiertne śp. Oswalda Balzera oraz obszerny i wszechstronny życiorys tego uczonego, skreślony przez prof. P. Dąbkowskiego. Co się tyczy strony finansowej T-wa, wydatki tegoż wyniosły w ubiegłym roku rachunkowym okragło 85.800 zł, na co złożyły się zasiłki Ministerstwa W. R. O. P. w kwocie 24.300 zł, oraz Funduszu Kultury Narodowej w kwocie 32.600 zł, pokrywające zatem 2/3 wszystkich wydatków Towarzystwa.

— Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw południowo-wschodnich, kontynuowało w okresie sprawozdawczym (r. 1933/4) dalszą pracę nad zdobywaniem i gromadzeniem materiałów historycznych dotyczących zasadniczego zagadnienia stanowiącego rację bytu T-wa. Działalność Zarządu Głównego oraz Komisji Naukowej, skierowana była głównie w kierunku jak najrychlejszego przygotowania do druku nowych publikacji, a to drugiego tomu „Obrony“ tudzież „Materiałów do bibliografii Obrony Lwowa (zeszyt 1). W ogólności przeprowadziła Komisja Naukowa T-wa następujące prace: kontynuowała w dalszym ciągu akcję ankietową, w rezultacie której, na 2345 kwestionariuszy otrzymała 450 odpowiedzi i 128 relacji, zebrała około 10.000 adresów uczestników walk zarówno listopadowych jak i późniejszych, które będą zużytkowane dla ce-

lów ankietowych, prowadziła pracę nad przygotowaniem do druku II tomu Źródeł do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie i przygotowała wydawnictwo bibliografii Historji Obrony Lwowa.

Poza tem utrzymywała Komisja Naukowa kontakt ze Związkiem Obrońców Lwowa z listopada 1918, Kapitułą Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie oraz Kapitułą Krzyża Obrony Lwowa, jak również współdziałała w zorganizowaniu Wystawy pamiątek z czasów Obrony Lwowa.

Archiwum Komisji Naukowej T-wa wzbogaciło się o nowe materiały historyczne udzielone do skopjowania przez płk. Cz. Mączyńskiego tudzież szereg instytucyj i oddziałów T-wa. W dalszym ciągu kopjowano szkice i plany wielobarwne z czasów obrony Lwowa 1918—19, z okresu walk 1919—20 oraz szkice z aktów lwowskiej Brygady artylerji z r. 1919.

Biblioteka podręczna Komisji powiększyła się o 64 dzieł, głównie dzięki darom, zaś dział prasy wzbogacił się o 100 czasopism i dzienników ukraińskich, nabytych drogą kupna.

Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa odbyło się 23 VI br.

— Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie. Przyrost zbiorów w okresie sprawozdawczym (31 VIII 1932 po 31 VIII 1933) objął w dziale druków 10.685 dzieł w 13.783 tomach, w dziale rękopisów 6, autografów 18. Ogólny stan zbiorów przedstawiał się następująco (z dniem 31 VIII 1933): druków 369.122 tomów, inkunabułów 221, rękopisów 1.574, autografów 2.333, dyplomów 277, archiwaljów 20, map 1.086. Dzięki poprawie swego stanu finansowego, mogła Biblioteka podjąć prenumeratę 152 czasopism zagranicznych oraz zakupić 402 tomów obcych dzieł nieperjodycznych, podwyższając analogiczną cyfrę z roku poprzedniego dwukrotnie. Biblioteka utrzymywała bliski, stale się rozszerzający kontakt z nauką zagraniczną, wymieniając wydawnictwa z 25-a najważniejszymi instytucjami naukowemi świata tudzież przeprowadzając wymianę dysertacyj i wydawnictw Uniwersytetu Jana Kazimierza z dwiema setkami pokrewnych instytucyj rozsianych po całym świecie, osiągając w rezultacie tą drogą nabytek wyrażający się cyfrą 892 tomów dzieł.

Ruch w pracowniach Biblioteki w porównaniu z latami poprzedniami poważnie zmalał. W ciągu roku sprawozdawczego korzystało z pracowni bibliotecznych 45.551 osób, użytkując łącznie 56.986 dzieł w 101.972 tomach oraz 2.129 rękopisów. Z wypożyczalni miejscowej korzystało 9.973 osób, użytkując 15.724 dzieł w 19.149 tomach.

W dziale wypożyczalni zamiejscowej przeprowadzono wysyłkę innym bibliotekom i instytucjom 268 dzieł (445 tomów) i 3 rękopisy, sprowadzono zaś z innych bibliotek 628 dzieł w 757 tomach oraz 211 rękopisów. W okresie sprawozdawczym udzieliła Biblioteka swych zbiorów imprezom historyczno-kulturalnym w formie eksponatów, współdziałając w wyposażeniu Wystawy kultury ormiańskiej przez udzielenie 18 bogato iluminowanych rękopisów ormiańskich XVII i XVIII w. tudzież śpiesząc z wydatną pomocą Magistratowi m. Jarosławia, który 700-lecie istnienia miasta upamiętnił wystawą zabytków muzealnych, dotyczących jego historji.

— Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W porównaniu z rokiem ubiegłym działalność Towarzystwa wykazała pewną poprawę

co znalazło wyraz w poważnym jego dorobku naukowym. Prace w ośmiu komisjach T-wa a to: filologicznej, filozoficznej, historycznej, nauk społecznych, teologicznej, historii sztuki, matem.-przyrodniczej i lekarskiej, prowadzone były żywo i owocnie. Odbyto ogółem 31 posiedzeń komisyjnych z 61 referatami i komunikatami, osobno zaś 19 posiedzeń Wydziału Lekarskiego. Pomyślniej niż w zeszłym roku rozwijała się również praca wydawnicza, wyrażając się cyfrą 140 arkuszy druku (w zeszłym 74). Wydano m. in. VI tom prac komisji matem.-przyrodniczej oraz pracę J. Widajewicza „Wichman“. Do tomu VII prac Komisji historycznej weszły prace: A. Dembińskiej „Wpływy kultury polskiej na Wołyn w XVI w.“; K. Górskiego „Pomorze w wojnie trzynastoletniej“ oraz prace K. Tymienieckiego. T. Silnickiego i K. Chodynickiego. Wzmoczona działalność wydawnicza była możliwa dzięki poważniejszym zasiłkom i subwencjom, głównie Ministerstwa Oświaty (5.000 zł) i Funduszu Kultury Narodowej (5.400 zł). W roku sprawozdawczym liczyło T-wo 22 członków honorowych oraz 477 czynnych, dożywotnich i wspierających. W r. 1933 mianowano 7 nowych członków czynnych.

Doroczne Walne Zebranie T-wa odbyło się w dniu 1 czerwca br. z odczytem ks. dr. Bronisława Gładysza p. t.: „Wspomnienia pośmiertne o działalności naukowej śp. ks. prałata Hozakowskiego“.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Działalność T-wa mimo trudności finansowych, rozwijała się w omawianym okresie sprawozdawczym (r. 1933) naogół pomyślnie, czego dowodem była intensywna praca Wydziałów naukowych, działalność wydawnicza tudzież dalsze uzupełnianie i porządkowanie zbiorów. Posiedzeń ogólnych odbyło Towarzystwo dwa. Ponadto odbyły się liczne posiedzenia naukowe poszczególnych wydziałów, połączone z wygłoszeniem referatów i komunikatów. W zakresie prac wydawniczych T-wa, Wydział I ogłosił drukiem prace: prof. J. Oko: „Seminarium filologiczne Godfryda Ernesta Grodka“ oraz M. Dunajówny: „Tomasz Zan, lata uniwersyteckie 1815—1824“. Rozpoczęto również druk I tomu „Prac Sekcji Historji Sztuki“. Wydział II ukończył wydawnictwo VII tomu Prac Wydziału mat.-przyr., natomiast Wydział III prowadził w dalszym ciągu druk „Zbioru dokumentów cechowych miasta Wilna od końca w. XV do końca XVIII“ (Kodeks m. Wilna) oraz „Księgi pamiątkowej 400-lecia pierwszej redakcji Statutu Litewskiego“. Poza tem kontynuowano druk IX rocznika „Ateneum Wileńskiego“ oraz pracy O. Hedemana: „Dzisiaj i Druja miasta magdeburskie nad Dźwiną“.

Książnica T-wa otrzymała od 53 osób prywatnych we formie darów 1.312 dzieł w 1.598 tomach zaś od różnych instytucyj 222 w 273 tomach. Droga wymiany nabyto 388 dzieł w 518 tomach. Łącznie więc wzbogaciła się Biblioteka o 1.972 dzieł w 2.438 tomach, licząc obecnie ogółem około 100.000 tomów. W okresie sprawozdawczym korzystało z książnicy 153 osób z 5.344 dzieł, zaś wypożyczało do domu 71 osób 297 dzieł. Dział rękopisów wykazuje w stanie obecnym 868 tomów, tek, fascykułów oraz 1.949 dokumentów, listów, aktów osobnych, w tem 48 pergaminów. Z działu rękopisów korzystało 35 osób. Zbiory muzealne powiększyły się o 220 przeszło przedmiotów, otrzymanych w formie darów od 40 osób i instytucyj. Z większych

zasilków i subwencji jakie uzyskało T-wo w ubiegłym roku sprawozdawczym wymienić trzeba kwotę 7.600 zł udzielonych przez Fundusz Kultury Narodowej oraz 5.000 zł otrzymanych z Ministerstwa W. R. i O. P. Poza tem Wileński Bank Ziemiński udzielił zapomogi w kwocie 2.000 zł, zaś z zapisu śp. Stanisława Jodki, weterana z r. 1863, wpłynęła do kasy T-wa kwota 6.000 zł.

W r. 1933 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie poniosło dotkliwą stratę w osobie swego prezesa śp. prof. dr. Alfonsa Parczewskiego, który zmarł, jak wiadomo, 21 kwietnia 1933.

— Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie. W okresie sprawozdawczym (od 1 I 1934 do 31 III 1934) prowadzona była w dalszym ciągu praca badawcza w ramach poszczególnych referatów specjalnych, jak referatu gospodarczego, mniejszościowego i prawnoustrojowego. Z wydawnictw Instytutu ukazał się w styczniu br. I tom Biuletynu „Balticoslavica“ poświęconego filologii, etnologii i prehistorji krajów bałtyckich i ZSRR, zaś w lutym opuścił prasę II tom „Rocznika“ Instytutu obejmujący prace sekcji gospodarczej, poświęcone sprawom gospodarczym ZSRR. W przygotowaniu są obecnie prace B. Cyrulińskiego o koncepcjach zagranicznych w ZSRR i prof. J. Krzyżanowskiego o bylinach ruskich. W okresie sprawozdawczym odbyły się trzy wykłady publiczne: prof. St. Zakrzewskiego o Trylogji w świetle prawdy historycznej oraz prof. Łepkiego o Tarasie Szewczenko i o literaturze ukraińskiej. Biblioteka Instytutu przeniesiona została do lokalu Biblioteki im. Wróblewskich. Księgozbiór liczy obecnie łącznie 4.899 tomów, w czem książek 3.449, map i atlasów 41, wydawnictw ciągłych 778, czasopism 336, nieskatatalogowanych oraz dubletów 265.

Wystawy i Jubileusze

— Staraniem Zrzeszenia Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego, zorganizowana została we Lwowie od 2—10 VI b. r. Wystawa Pieniądza Polskiego w jego dziejowym rozwoju. Wystawa dała możność zaznajomienia się z ciekawym i bogatym w swej treści materiałem numizmatycznym. Przewodnik po tej wystawie opracował kust. R. Mękicki.

— Wystawa „Stulecia Pana Tadeusza“, zorganizowana została staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Rozmieszczona w Galerji obrazów Zakładu Nar. im. Ossolińskich, objęła obok zbioru polskich i zagranicznych wydań „Pana Tadeusza“ oraz pamiątek po wieszczu, także ciekawy pokaz druków i litografij, które w r. 1834 spowodowały zamknięcie Zakł. Nar. im. Ossolińskich przez rząd austriacki tudzież aresztowanie pracowników tej instytucji pod zarzutem zdrady stanu.

— Wystawa czasopism słowiańskich otwarta była w Warszawie w dniach od 9 do 23 czerwca br.

— Ku czci śp. prof. Oswalda Balzera urządziło Towarzystwo Naukowe we Lwowie w dniu 22 I br. uroczystą Akademię na której przemówienia wygłosili prof. Fr. Bujak, prof. Przem. Dąbkowski, doc. Hel. Polackówna oraz mgr. Kaz. Kobylański.

— Dr. Leon Sternbach, profesor Uniw. Jagiel., czł. Pol. Akad. Umiej., zasłużony badacz na polu filologii klasycznej i autor szeregu cennych prac z dziedziny poezji poklasycznej i bizantynologii, obchodził niedawno 70-lecie swych urodzin. Z tej okazji Polskie Towarzystwo Filologiczne we Lwowie urządziło w dniu 5 VI br. uroczystą Akademię, która była hołdem uznania świata naukowego lwowskiego dla zasług Jubilata. Akademię zagał rektor dr. Witkowski, kreśląc charakterystykę prof. Sternbacha jako uczonego i człowieka. Z kolei dyr. J. Blatt dał rzut oka na życie i działalność tego uczonego, poczem sam Jubilat wygłosił odczyt pt. „Uwagi do fragmentów Arystofanesa z Bizancjum“.

— Ku czci śp. prof. Stanisława Ptaszyckiego, b. nacz. dyrektora Archiwów Państwowych i prof. uniw. lubelskiego, Koło lwowskie Zw. Bibliofilów Polskich urządziło uroczysty wieczór poświęcony pamięci tego uczonego. Doc. dr. Tyszkowski omówił działalność naukową Zmarłego, prof. Chyliński podzielił się ze wspomnieniami z pobytu swego w Petersburgu, gdzie zetknął się z śp. Ptaszykim na terenie prac społeczno-kulturalnych, zaś kust. Pohorecki zcharakteryzował organizację archiwów państwowych w Polsce.

— Koło Historyków Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, obchodziło w dniach 10 i 11 maja br. dziesięciolecie istnienia i działalności Koła. W pierwszym dniu uroczystości wygłosili odczyty: prof. T. E. Modelski p. t.: „Dola i niedola naszych źródeł dziejowych“ oraz prof. St. Kościałkowski pt. „Rola polityczna Antoniego Tyzenhauza“.

Wśród wydawnictw

— Ruchliwa i owocna działalność Instytutu Bałtyckiego w Toruniu znajduje swój żywy wyraz w poważnej liczbie wydawnictw poświęconych zagadnieniom polskiego morza i Pomorza, a które ukazały się w ciągu sześciolletniego istnienia tej ważnej placówki naukowej. W ramach „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego“ organu naczelnego Instytutu, obejmującego m. in. serje: *Dominium maris, Balticum* i *Zjazdów pomorzoznawczych*, wyszło dotychczas 15 tomów oświetlających w swej zawartości: problem Gdyni i jej rozbudowę („Obrona Pomorza“ praca zbiorowa — Toruń 1930, A. Siebeneichena i H. Strassburgera „Spór o Gdynię — Toruń 1931), historję i kulturę Pomorza („Pomorze Polskie“ praca zbiorowa — t. I—II — Toruń 1929/31) oraz poświęconych akcji „Przeciw propagandzie korytarzowej“ (Toruń 1930). Poza szeregiem innych prac wydawanych w ramach „Pamiętnika“ tudzież „Biblioteczki Bałtyckiej“ obejmującej dotąd 11 tomików zasługuje na uwagę praca prof. W. Sobieskiego o charakterze wybitnie propagandowym pt.: „Der Kampf um die Ostsee“ (Lipsk 1933).

Ostatni XV-ty z kolei tom „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego“ zawiera zbiorową pracę pt.: „Światopogląd Morski“.

— Nakładem Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Krakowie ukazał się w opracowaniu Jana Magiery polski przekład dzieła Krofta: „Malé dějiny Československé“ pod tytułem: „Zwizele dzieje Czechosłowacji“

— Kraków 1934, stron X+165. Zaznaczyć należy, że jest wogóle niewiele przekładów czeskich prac historycznych na język polski.

— Ukazał się już tom III-ci (1934) „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych“ pod redakcją prof. F. Bujaka i prof. J. Rutkowskiego — Lwów 1934, str. 770+XXIV. Skład główny: Kasa im. J. Mianowskiego — Warszawa. Bogaty w swej treści jak i objętości, obejmuje tom ten 9 rozpraw i referatów, tudzież niezwykle obszerny dział recenzji i sprawozdań z 247 prac naukowych polskich i obcych. Pewną nowością w niniejszym tomie „Roczników“ stanowi niewątpliwie wprowadzenie rozpraw i sprawozdań w języku czeskim, co może poniekąd stać się podstawą stworzenia z „Roczników“ wspólnego organu dla polskiej i czesko-słowackiej historii społecznej i gospodarczej.

Varia

— Doc. dr. J. Ziłyński został mianowany profesorem języka ukraińskiego na Uniw. Jagiell. w Krakowie.

— Doc. dr. Olgierd Górka został mianowany profesorem tytularnym Uniw. J. K. we Lwowie.

— Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie przyznał drowi Adorjanowi Diveky'emu, doc. Uniw. Warsz., stopień doktora honoris causa w uznaniu jego zasług na polu zbliżenia kulturalnego węgiersko-polskiego.

— Dyrektorem Instytutu Śląskiego, o którego powstaniu donosiła już kronika naukowa, został dr. Roman Lutman, dotychczasowy wicedyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.

— Józef Raciborski b. prof. Instytutu Archeologicznego w Moskwie, obecnie kierownik Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi oraz redaktor „Rocznika Łódzkiego“ powołany został na współpracownika Komisji Historycznej Pol. Akad. Um.

— Naukowo-kulturalna Rada Pomorza. — W dniu 11 kwietnia br. odbyła się w Toruniu konferencja z udziałem przedstawicieli świata naukowego, artystycznego tudzież reprezentantów władz, której treścią obrad były sprawy związane z zagadnieniem rozwoju życia kulturalnego na Pomorzu. Dr. Dalbor wygłaszając referat, poruszył w nim przeszłość i tradycje kulturalne Pomorza, przedstawiając m. in. projekt utworzenia w Toruniu wszechnicy pomorskiej. W trakcie dyskusji nad tą kwestją przyjęto zgodnie projekt utworzenia stałej Rady naukowo-kulturalno-oświatowej ziemi pomorskiej, której przewodniczącym obrano prezesa Toruńskiego Towarzystwa Naukowego, ks. prałata Mańkowskiego.

— Zjazd Związku Muzeów polskich odbył się w dniach 24—26 czerwca br. w Wilnie. Na zjazd przybyło ogółem 40 delegatów. W pierwszym dniu zjazdu, po przemówieniach powitalnych, wygłosił dr. Stanisław Lorenz odczyt p. t.: „Rzut oka na muzea wileńskie“.

— Z inicjatywy poznańskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, która pierwsza podjęła racjonalną politykę w zakresie czasopism naukowych, przystąpiono do opracowania centralnego katalogu wszelkich czasopism zagranicznych znajdujących się w polskich bibliotekach uniwersyteckich tudzież innych o charakterze naukowym. Redakcja centralnego katalogu znajduje się w Poznaniu. Całe terytorjum Polski podzielono na pięć wielkich okręgów bibliotecznych, przyczem pracą nad gromadzeniem materiałów do katalogu kierują biblioteki uniwersyteckie odnośnych okręgów.

— Dnia 31 maja br. odbyło się w Zakładzie hist. gosp. U. J. K. we Lwowie zebranie regionalnej Komisji Polskiego Słownika Biograficznego, którego redakcję lwowską reprezentują doc. dr. K. Tyszkowski i dr. Z. Zborucki. Ze sprawozdania redaktora nacz. prof. Konopczyńskiego z Krakowa wynika, że dzieło to mające objąć w 20 przeszło tysiącach życiorysów całą naszą dawniejszą i współczesną historję znajduje się w pełni realizacji. Kartoteka nazwisk osób zasłużonych jest już na ukończeniu a zeszyt pierwszy (litera „A“) ma się ukazać już w jesieni br. Publikację finansuje prócz Polskiej Akademii Umiejętności, Fundusz Kultury Narodowej.

Kronika zagraniczna

— Anglja. W wielkim zbiorze monografij historycznych krajów podległych zwierzchnictwu W. Brytanji, pod nazwą „The Cambridge History of the British Empire“ wyszła jako siódme z kolei dzieło, dwutomowa historia Australji i Nowej Zelandji, praca zbiorowa kilku autorów, zawierająca najnowsze wyniki badań naukowych dotyczących dziejów tej części świata. (Cambridge, University Press 1933).

— Sławistyka na uniwersytecie londyńskim. Po P. Światopełku-Mirskim, który powrócił do ZSRR, lektorat literatury rosyjskiej objął G. P. Struve. Lektorat języka oraz literatury polskiej prowadzi nadal prof. Wacław Borowy. Kierownikiem Instytutu Slawistycznego jest znany historyk R. Seton-Watson.

— Belgja. Na uniwersytecie katolickim w Lowanium (Louvain) wygłosił dr. Zygmunt Jedlicki, doc. Uniw. Pozn. z końcem maja br. wykład z dziejów polskiego prawa państwowego, oświetlając w nim genezę suwerenności państwa polskiego. Równocześnie z okazji pobytu swego w Belgji, reprezentował dr. Jedlicki Uniwersytet Poznański na międzynarodowym kongresie historyków prawa, odbytym w Louvain, wygłaszając na zjeździe referat o dokumencie znanym nauce polskiej pod nazwą „Dagome Iudex“.

— Czechosłowacja. Stulecie „Pana Tadeusza“ uczczono w Pradze uroczystem zebraniem urządzone przez uniwersytet oraz instytucje slawistyczne. Przemówienia okolicznościowe wygłosili profesorowie: Ottokar Fischer, Jerzy Horak i Marjan Szykowski.

— Z okazji 60-tej rocznicy urodzin prof. Józefa Šusty (1911 br.), wydane zostały w dwóch częściach, studia, artykuły, referaty i wykłady

tego uczonego z lat 1895 po rok 1932. Tytuł wydawnictwa: „Josef Šusta, uwahy a drobné spisy historické“.

— W dniach od 17 lutego do 25 marca br. otwartą była w Narodowym Muzeum w Pradze Wystawa książki bułgarskiej staraniem Towarzystwa Czesko-Bułgarskiego. Trwałą pamiątką wystawy jest publikacja wydana nakładem miasta Pragi, p. t.: „Bibliografie československo-bulharská“ (Praga 1934, str. 41).

— Francja. Ku czci Mickiewicza odbyły się w Paryżu uroczystości związane ze stuleciem „Pana Tadeusza“. Na uroczystości w Collège de France przemawiał delegat Akademii Literatury, Zenon Przesmycki.

— W Sorbonie odbyła się uroczysta akademja pod przewodnictwem ministra wychowania narodowego, z okazji 100-lecia Francuskiego Towarzystwa Historycznego.

— Na uniwersytecie ljońskim wygłosił prof. dr. Oskar Halecki odczyt o regionalizmie w dziejach Polski.

— W opracowaniu Kamila Bloch'a prof. Sorbonny ukazało się w roku ubiegłym nowe dzieło poświęcone zagadnieniom wojny światowej p. t.: „Les causes de la guerre mondiale. Précis historique“ — (Paris 1933, str. 253).

— Łotwa. Na katedrę literatur słowiańskich uniwersytetu ryskiego powołany został po prof. Krzyżanowskim St. Kolbuszewski doc. Uniw. Pozn.

— Rosja. Leningradzka Akademia Umiejętności ogłosiła wspomnienia o Iwanie Groźnym, spisane w Polsce a obecnie odnalezione w Rzymie. Autorem ich jest Niemiec Albert Schlichting, który w latach 1564—1570 mieszkał w Moskwie, następnie uciekł do Polski i tutaj napisał swój pamiętnik.

— Rumunja. W „Revue historique du Sud-Est Européen“, X. (4—6) opublikował N. Iorga p. t. „Les études d'histoire en Roumanie pendant le XIX siècle“ swój wykład wygłoszony w lutym 1933 w paryskiej „École des Hautes Études“ o charakterystycznych znamionach historiografii rumuńskiej XIX wieku.

— Szwajcaria. Wystawa herbarzy rękopiśmiennych. Staraniem szwajcarskiego Towarzystwa Heraldycznego otwarto w Bibliotece Krajowej w Bernie, wystawę herbarzy rękopiśmiennych, która objęła przeszło 100 rozmaitych herbarzy spisanych w okresie od XV do XVIII w. Wśród tych materiałów można spotkać również wiadomości dotyczące herbów szlachty polskiej; przebywającej czasowo w Szwajcarii.

— Uniwersytet w Bernie obchodził w dniu 2 czerwca 1934 stulecie swego istnienia.

— Włochy. OO. benedyktyni przystępują obecnie z inicjatywy Watykanu do monumentalnego dzieła naukowego, jakim będzie niewątpliwie

przeprowadzenie gruntownej rewizji obowiązującego obecnie w całym Kościele katolickim tekstu łacińskiego przekładu Pisma Świętego, znanego pod nazwą „Vulgata“. Oryginalny tekst tego przekładu opracowany przez św. Hieronima z inicjatywy papieża Damazego (IV w. po Chr.) zaginął. Przekłady dochowane zawierają wiele braków i zniekształceń to też uczeni benedyktyni mają za zadanie ustalić przekład św. Hieronima w jego pierwotnym, nieskażonym brzmieniu, przygotowując do tego celu materiał źródłowy już od 25 lat. Obecna praca, którą kieruje O. Quentin, znany fachowiec i specjalista w swoim zakresie, polegać będzie na skrupulatnym i systematycznym porównaniu tekstów wszystkich dochowanych do dziś ksiąg Pisma Św. Będzie to więc praca iście benedyktyńska, oparta o olbrzymi materiał źródłowy, zebrany przez dokonanie zdjęć fotograficznych różnych starych tekstów biblijnych rozrzuconych po całym świecie a nagromadzonych w ciągu lat 25 w specjalnym archiwum o nieocenionej wartości naukowej — praca oparta na znajomości nowoczesnych zasad hermeneutyki oraz lingwistyki.

— Na faszystowskim wydziale nauk politycznych i gospodarczych uniwersytetu w Perugji, doktoryzował się z końcem ubiegłego roku A. G. Valentino, przedstawiając obszerną, źródłowo ujętą pracę, poświęconą Polsce i jej stosunkowi do konferencji pokojowej. Praca powyższa oparta w głównej mierze o materiał zebrany w Polsce, Gdańsku oraz Królewcu, ujęła m. in. bardzo obszernie zagadnienie naszego dostępu do morza w tonie bardzo nam przychylnym, każąc cenić w autorze obrońcę sprawy polskiej.

— W marcu i kwietniu br. odbył się w Rzymie cykl odczytów poświęcony głównie делам stosunków włosko-polskich, zorganizowany z inicjatywy Stacji rzymskiej P. A. Um. Pierwszy z odczytów tego cyklu poświęcony stosunkom w średniowieczu wygłosił prof. J. Dąbrowski. Drugi z kolei odczyt o zabytkach sztuki rzymskiej w Polsce miał prof. Gąsiorowski zaś z pocz. kwietnia referował o prawie rzymskiem w Polsce do w. XVIII rektor U. J. St. Kutrzeba a następnie prof. Halecki mówił o współpracy włosko-polskiej od renesansu do Sobieskiego. Ostatni, piąty odczyt wygłoszony przez prof. Wędkiewicza, omawiał stosunki intelektualne między oboma narodami po roku 1870.

— Instytut Begeya istniejący przy uniwersytecie w Turynie, ogłosił niedawno szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności od r. 1930 aż do ostatnich czasów. Jak widać ze sprawozdania, działalność Instytutu mimo niewielkiej liczby członków i skromnych funduszy przedstawia się wcale pokaźnie. W okresie sprawozdawczym zorganizowano ogółem 34 publicznych odczytów z tego 20 na Uniwersytecie Turyńskim, 5 koncertów, 1 wystawę obrazów oraz 3 konkursy na prace z zakresu kultury polskiej. Księgozbiór liczy przeszło 600 tomów tudzież kompletuje 15 periodyków. Liczba publikacji Instytutu z zakresu polonistyki wynosi 23. Na ostatnim międzynarod. Kongresie hist. w Warszawie, członkowie Instytutu wzięli czynny udział przedstawiając 4 referaty.

— Ukazał się już tom 19-ty monumentalnego wydawnictwa „Enciclopedia Italiana“.

— Monografię o wybitnym kalwinście neapolitańskim, Galeazzo Caraccioli, p. t.: „Un Calvinista italiano. Il marchese di Vico, Galeazzo Caracciolo“ (Bari 1933) opracował znany włoski filozof Benedetto Croce, zarazem historyk swej neapolitańskiej ojczyzny.

Zestawił *Marjan Haisig*.

POLEMIKA

Redakcja otrzymała następujące pisma:

I.

W sprawie odpowiedzi na recenzję „Mecenatu Zygmunta III.“

Na recenzję p. Wandy Dobrowolskiej mojej monografii o „Mecenacie Zygmunta III i życiu umysłowym na jego dworze“ (Kwart. Hist. t. I, z. 2, 1933, str. 273—282) — odpowiem szczegółowo w osobnej rozprawie polemicznej, gotowej do druku, pt.: „Dokoła mecenatu Zygmunta III.“ Zajmę się tam również zarzutami wszystkich innych krytyków i zreasumuję wyniki dyskusji, jaka z powodu książki się wyłoniła. Stanowisko, przez siebie zajęte i rozwinięte w pracy podtrzymuję, jako jedynie właściwe, gdy chodzi o postawiony problem i wykażę, jak dalece uprzedzenie może zaciemnić wzrok krytyczny.

Czesław Lechicki.

II.

Odpowiedź dr. K. Lewickiemu na recenzję mej pracy pt. „Przyczyny i skutki klęski cecorskiej r. 1620“. Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Historycznego, t. VII.

We wstępie swej recenzji (Kwart. Hist. R. XLVII, t. I, str. 656—662) stwierdza dr. K. Lewicki, że nie wyzyskałem pracy dr. W. Dobrowolskiej „Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim“. Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. t. IV. Otóż pracy tej nie uwzględniłem, ponieważ pojawiła się ona w druku w pół roku po mojej, chociaż tamta jest czwartym tomem wspomnianego wydawnictwa, a moja siódmym. Ze zrozumiałych chyba względów nie mogłem korzystać i z rękopisu, zresztą, o ile mi wiadomo wspomniana praca była uzupełniana w czasie korekty. Pracę pisałem w latach od 1927 r. do 1928 r., a więc w czasie kiedy dr. Dobrowolskiej nie było w Krakowie. Sam zresztą od września 1928 r. pracowałem w Sosnowcu, jako naucz. gimnazjum.

W krytyce mej pracy opiera się p. Lewicki niemal wyłącznie na pracy dr. Dobrowolskiej i prawdopodobnie na broszurce tejże autorki p. t. „Z powodu książki Antoniego Prochaski „Hetman Stanisław Żółkiewski“. Lwów 1930, str. 26. Bezkrtycznie powtarza za dr. Dobrowolską wszystkie zarzuty odnośnie do charakterystyki Żółkiewskiego, a szczególnie jego działalności politycznej w okresie Cecory. Recenzent nie zwrócił uwagi na to, że autorka zupełnie ubocznie traktuje zagadnienie Cecory, choć mimo to potem na podstawie dość jednostronnych źródeł wydaje sąd o Żółkiewskim i jego dzia-

łałości. Ze zrozumiałych przyczyn nie będę tu polemizował z dr. Dobrowolską, uczynię to w swoim czasie. Przytoczę tylko jej charakterystyczne zdanie: „Chociaż Krzysztof (Zbaraski) w wojnie udziału nie brał, a pod Chocimem nie był, zbierał owoce Chocimia, gdy Żółkiewski zakończył — Cecorą“. („Książęta Zbarascy“, str. 65).

Kim byli Zbarascy, jeśli zamknijemy ich działalność na chwili śmierci Hetmana? Zdolni demagogdy, popularni wśród warcholskiej magnaterji i szlachty, paraliżowali wszelkie pociągnięcia Żółkiewskiego, prowadzili politykę odnośnie do zagadnień południowo-wschodnich szkodliwą, wręcz destrukcyjną, naogół bezprogramową. Nawet pod owym osławionym Oryniem! O tem zbyttniem „odbronzowaniu“ postaci Żółkiewskiego, której przecież i ja nie wyidealizowałem na sposób A. Prochaski, — napiszę kiedyindziej. W samej recenzji wysuwa p. Lewicki szereg zarzutów merytorycznie mojem zdaniem nieściślych, a nawet niesłusznych. Wynikają one z niedokładnego zapoznania się przez recenzenta z całością mojej rozprawy, wskutek czego nie sprecyzował należycie wyników badań zaznaczonych w mojej pracy. A teraz przystępuję do szczegółowej odpowiedzi. Na str. 656/2 (Kwart. Hist. r. 1933, t. I. z. 4) pisze recenzent: „autor nigdzie nie podaje przy korespondencji przeważnie dotąd niedrukowanej, miejsca skąd dana osoba list jakiś pisze“. Tymczasem miejscowości takie tu i ówdzie zaznaczyłem (por. str. 12₁, str. 14₁, 92₂). Często pomijałem je, uważając uwzględnianie ich za zbędne, lub też nie podawałem ich z tego powodu, że w rękopisie nie były zaznaczone. Szczególnie czuję się dotknięty zarzutem, zawartym w słowach recenzenta „niewiadomo z pracy Suwary, co robił Sahajdaczny w czasie walk przed i po cecorskich“ (str. 659 nr. 1). Muszę zaznaczyć, że w polskiej i ruskiej historjografji po raz pierwszy na podstawie nieznanych dotąd źródeł możliwie szeroko wyjaśniłem rolę Sahajdacznego (por. str. 74—84, str. 131 mojej pracy).

Zdaje się, że p. Lewicki jest w sprzeczności sam ze sobą, skoro pisze na str. 659 „Autor nie stara się objąć szerszego horyzontu, na którym rysują się także i inne przyczyny klęski“, a potem reasumując wyniki mojej rozprawy przyznaje (str. 657): „ujęcie klęski cecorskiej na tle stosunków niemal ogółnoeuropejskich jest niezaprzeczoną zasługą autora. Także oświecenie genezy Cecory i jej skutków w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej stanowi dużą zaletę rozprawy“, lub (str. 662) „przedstawienie wojny cecorskiej na szerokiem tle stosunków wewnętrznych Polski i jej stanowiska międzynarodowego w okresie początków wojny 30-letniej, oraz głównych działaczy tej doby — to duży krok naprzód w naszej literaturze naukowej“. Nie mogę zgodzić się ze zdaniem recenzenta, że niedopuszczenie Kozaków do większego udziału w wyprawie cecorskiej było złe. W pracy głębiej uzasadniam swoje zdanie. Na podstawie dokładnego zbadania źródeł i wnikięcia w istotę zagadnienia doszedłem do innego przekonania (por. str. 81—81). Na str. 662 odn. 1, pisze p. Lewicki „autor bezwarunkowo winien był naświetlić“ zmianę stosunku posłów holenderskich do Polski, szczególnie zaś posła Hagi (w pracy str. 13 i 66). Tymczasem recenzent nie zwrócił uwagi, że zrobiłem to na str. 76—77. Omawiam tam działalność Korn. Hagi w związku z udziałem Polski w wojnie 30-letniej i w związku z działalnością Teofanasa w Polsce. (Plan zreformowania cerkwi wschodniej i zjednoczenia jej z pro-

testantyzmem zachodnim). Recenzent dodaje od siebie, że jedną z przyczyn klęski cecorskiej był brak dobrze zorganizowanej służby dyplomatycznej polskiej w Konstantynopolu (str. 660). Zbyteczne. Sam o tem piszę na str. 22. W Polsce zdawano sobie z tego sprawę i dlatego domagano się na sejmie stałego przedstawicielstwa polskiego w Konstantynopolu.

Myli się recenzent, pisząc (str. 661) „niekorzystne pociągnięcia Żółkiewskiego — jak interwencja w Karpatach w r. 1619“, ponieważ dywersja Lisowczyków-Humienna nie były dziełem Żółkiewskiego, lecz dynastycznej polityki króla“. Nie można utożsamiać polityki Żółkiewskiego z polityką króla. Stosunek Żółkiewskiego do tych wypadków węgierskich wyjaśniam na str. 52—53. Tamże zbytecznie dodaje recenzent „i ta interwencyjna akcja w p.łn. Węgrzech i na Śląsku to też jedna z przyczyn Cecory“. Tym wypadkom, pod takim kątem widzenia poświęcam przecież cały rozdział p. t. „Polskie dywersje w początkach wojny 30-letniej i ich skutki“. Słowem, raz za razem recenzent wyważa już otwarte przeze mnie drzwi.

Recenzent jest zdania, str. 657, że za mało uwzględniłem spór Zbaraskich z Żółkiewskim. To chyba sugestia po przeczytaniu pracy dr. Dobrowolskiej, ponieważ nie widzę potrzeby szerszego ujęcia sporu. Jeśli chodzi o bezpośrednie przyczyny wyprawy i klęski cecorskiej, zupełnie bezkrytycznie, jak zaznaczyłem, opiera się p. Lewicki na sądzie dr. Dobrowolskiej. („Z powodu książki Prochaski“, str. 17 i nast.). Dobrowolska opiera się nadto na dziś już przestarzałych mojem zdaniem poglądach, zarówno Korzona jak i Szelągowskiego. Zaznaczam przytem, że zdania prof. Szelągowskiego o austriackiej polityce Zygmunta III nie „osłabiam“, natomiast prostuję pogląd jego na genezę Cecory. (Przyczyny i skutki, str. 122, 123). Wyjaśniam, że sprawy związane z przygotowaniem wyprawy chocimskiej odbiegają od tematu pracy. Wyrażenie, że po nadaniu J. Zbaraskiemu kasztelanii krakowskiej — „opozycja umilkła“, w dalszym ciągu uważam za trafne. Zgadnam się z tem, że szczegółowe poszukiwania w archiwach rumuńskich naświetliłyby lepiej niejedną kwestję związaną z Cecorą. Wydawnictwo rumuńskie Hurmuzaki'ego jest mi znane, nawet te tomy na które nie powołuję się. Nie wykorzystałem natomiast wydawnictwa „Studii și documente“. Ujawniona tu i ówdzie w recenzji treść dokumentów ze wspomnianego wydawnictwa nie wnosi do pracy nic nowego. Mam na myśli n.p.: list Waler. Magnusa do Maksymiljana 15 V 1618, relację o bitwie cecorskiej i wiadomości o rychłej wojnie polsko-tureckiej (str. 661 i 662).

Franciszek Suwara.

III.

Wyjaśnienia wymaga kilka uwag zawartych w recenzji prof. A. M. Skałkowskiego, o mej pracy p. t. „Wojsko Polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem w 1807 r.“ (Kwartalnik historyczny, Rocznik XLVII. t. I, str. 504—506).

Główne zarzuty prof. Skałkowskiego dadzą się ująć w trzy punkty:

1. Charakter popularno-polityczny pracy,
2. Przecenianie naszego wysiłku narodowego w zajęciu Pomorza,
3. Brak charakterystyki źródeł i ważniejszych aktorów.

1. Zamieszczając pracę w „Roczniku gdańskim“, szło nam istotnie o to, ażeby praca była dostępną dla każdego czytelnika i dlatego, używaliśmy stylu opisowego.

Sądźmy, że praca, która wyzyskuje nieznane dotychczas materiały rękopiśmienne¹⁾, uwzględnia i rozpatruje źródła i wydawnictwa drukowane, a po raz pierwszy daje istotny przebieg wypadków na Pomorzu w 1807 r. nie jest pracą „popularną“, a więc omawiającą w przystępnej formie rzeczy już znane. Pomimo słów prof. Skałkowskiego, że nasze dociekania „nie wprowadzają do nich (t. j. do zagadnień naukowych) badaczy epoki“, jest faktem, że narazie poza naszą niema dotychczas innej pracy, któraby uwzględniła całość działań wojsk polskich na Pomorzu. Musimy przytem przypomnieć, co zaznaczyliśmy we wstępie do naszej rozprawy, że obca literatura francuska i niemiecka, krzywdzi nasz wysiłek zbrojny, pomijając go milczeniem. Rozprawy, bardzo cenne naszych uczonych: prof. Skałkowskiego, dr. Sokolnickiego, dr. Willaume'a, przedewszystkiem uwzględniają akcję pospolitego ruszenia na lewem skrzydle grupy gen. Dąbrowskiego. Szeroko więc pisali oni o kawalerji, która miała za zadanie gromadzić żywność i osłaniać resztę wojska przed ewentualnymi wypadami pruskich partyzantów z Zachodniego Pomorza, ale natomiast nie omawiali wcale, albo zaledwie kilka słów tylko poświęcali działaniom dywizji poznajskiej, która nad Wisłą miała przeprowadzić uderzenie na Gdańsk.

2. Twierdzi prof. Skałkowski, że „fałszywą nutą“ brzmią słowa o wyzwoleniu Pomorza przez oręż polski. Wiemy przecież wszyscy o tem dobrze, iż w okresie kiedy wojsko napoleońskie zajmuje Pomorze, t. j. od połowy stycznia do końca lutego, działają na Pomorzu tylko oddziały wojska polskiego. W pracy naszej i jej zakończeniu szło nam o podkreślenie tego faktu, o zwrócenie nań uwagi.

Zgadzaemy się i zupełnie tego nie próbowaliśmy i nie próbujemy kwestjonować, że bez wkroczenia wojsk francuskich na ziemię polską moglibyśmy przepędzić Prusaków. Oczywiście, że musiało być współdziałanie z sąsiednimi oddziałami francuskimi, czy to na terenie Prus Książęcych i Warmji, czy też na Pomorzu Zachodnim. O tem współdziałaniu pisaliśmy, gdy tego zachodziła potrzeba, n. p. dla nawiązania łączności z grupą francuską pod Kołobrzegiem był wysłany płk. Garczyński, a potem gen. Sokolnicki. Sam Dąbrowski znów jest zmuszony zawrócić w końcu stycznia z pod Tczewa aż pod Świecie, bo na skutek zachwiania francuskiego frontu po bitwie pod Iławą ma zagrożone tyły. W tych wypadkach zachodziła łączność z wojskami francuskimi i o tych rzeczach pisaliśmy.

Zupełnie nie było naszym zamiarem pisać dziejów kampanji 1807 r. Szło nam o odcinek pomorski, gdzie działało wojsko polskie. Jaki charakter mają walki na tym odcinku określiliśmy zaraz we wstępie. Pierwsze słowa naszej rozprawy głosiły, że jest to „trzecio- lub nawet czwartorzędny od-

¹⁾ Powołuje się prof. Skałkowski na tom II „Źródeł wojskowych do dziejów Pomorza, gdzie zamierzamy ogłosić materiały do obłożenia Gdańska. Jednakże tom ten dopiero przygotowujemy do druku, uwzględniając zarzuty i rady recenzentów tomu I, a więc zupełnie nie wiemy, czy i kiedy tom ten ujrzy światło dzienne. Narazie więc te źródła rękopiśmienne, które cytowaliśmy w naszej pracy, jeszcze na pewien czas są rękopiśmiennymi w 100%

ciniek działań wojennych“, na którym operują „nie oddziały armji głównej, ale grupa wojsk sprzymierzonych z zadaniem dywersji“. Powtarzamy, że w pracy szło nam o to, ażeby na wypadki patrzeć z punktu widzenia zainteresowań ówczesnego społeczeństwa polskiego. Dla nich ważniejszym chyba było, jak walczą o Pomorze Wielkopolanie i ile oni tam swej krwi wyleją, aniżeli Francuzi pod Rławą.

O sprawie pokoju w Tylży możnaby długo dyskutować. O ziemi, która jest sporną i stanowi o rozwoju dwóch rywalizujących państw, zawsze będą dwa zdania. Jednakże współcześni liczyli, że Pomorze i Prusy Książęce z Warmją będą należeć do Polski¹⁾. Jakie zaś wrażenie na naszym społeczeństwie zrobił traktat tylżycki, (pisał o tem²⁾ i publikował źródła³⁾ prof. Handelsman) nie będziemy się tem zajmować.

Prof. Skalkowski wyraża zdanie, iż należało zająć się tylko ważniejszymi wypadkami jak walkami o Tczew, Słupsk, Gdańsk i pod Frydlandem. Zwrócimy uwagę, że jeżeli pominiemy codzienną troskę żołnierską, marsze i drobne potyczki, kłopoty żywnościowe i t. p., to opisywane działania wojenne będą wisiały w próżni.

Prof. Skalkowski nie wierzy, ażeby oddział mniejszy mógł rozbić przeciwnika o wiele silniejszego. Wyda się to istotnie dziwnem, niemniej jest to zupełnie możliwem, gdy zachodzą warunki takie jak noc i zaskoczenie. Te dwa warunki miały miejsce pod Bydgoszczą i dlatego możemy wierzyć relacji rtm. Modlińskiego.

Twierdzi prof. Skalkowski, że czas skończyć z wyrzekaniem na Napoleona. W zupełności podzielam to zdanie. Podobny pogląd wypowiedziałem już dwukrotnie⁴⁾, zaznaczając, iż Napoleon nie łudził nas zbyt, a my obietnicy wystawienia 40 tys. wojska nie spełniliśmy. Inna rzecz, iż długo możnaby dyskutować, czyją to było winą. W danym wypadku narzekań na Napoleona, co nam zarzuca prof. Skalkowski, szło o oddanie nastroju żołnierzy, którzy walczyli o Pomorze i w Prusach Wschodnich, a musieli z tych terenów odejść patrząc, jak znów te ziemie wracają pod jarzmo pruskie.

3) Charakterystyka źródeł i aktorów jest bardzo pożyteczna, ale gdybyśmy mieli każdy akt i osoby rozpatrywać, praca rozrosłaby się nadmiernie. Ponadto nie było naszym zamiarem wydawać ostatniego zdania w sprawie udziału naszego wojska w walkach o Pomorze 1807 r., ale raczej o poruszenie i wysunięcie tego zagadnienia. Z tych więc względów nie poruszaliśmy tych kwestyj. Natomiast zarzut braku mapy uważamy za istotny, gdyż rzeczywiście czytelnikowi może być trudno starać się o mapę ówczesnego Pomorza.

Janusz Staszewski.

¹⁾ Jest o tem np. mowa w listach Kosińskiego z lipca i sierpnia 1807 r. w zbiorze korespondencji gen. Dąbrowskiego, przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Coll. ant. 210, t. XIII.

²⁾ Pomiędzy Prusami a Rosją. Warszawa 1922. (Nastroje społeczeństwa w 1807 r.).

³⁾ Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie wydał Marcei Handelsman, Kraków 1914, t. I, Nr. 3, 4.

⁴⁾ Kronika miasta Poznania, Rocznik VII (1922) str. 293 nast. (Poznań jesienią 1806 r.). Roczniki historyczne, t. IX (1933), str. 97 nast. (Organizacja dywizji poznańskiej 1806 r.).

IV.

LIST DO REDAKCJI.

Prof. Z. Wojciechowski przesłał Redakcji „Kwartalnika Historycznego” następujący list z prośbą o zamieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

W książce p. t. „Oswald Balzer, życie i dzieła”, świeżo ogłoszonej nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie przez prof. Przemysława Dąbkowskiego, w rozdziale poświęconym wykładom ś. p. prof. Balzera znajduję ustęp następujący: „Z biegiem lat technika wydawania skryptów została znacznie ulepszona a specjalnie skrypta ogłaszane przez Bibliotekę Słuchaczy Prawa, stały na wysokim poziomie, który odpowiadał wszelkim wymaganiom, ale Balzer swego stanowiska nie zmienił, wychodząc z założenia, że inna jest metoda wykładania, a inna przedstawiania przedmiotu na piśmie. Dlatego żadnych skryptów swoich Balzer nie autoryzował. Na ostatnie wydanie skryptów, dokonane przez Bibliotekę Słuchaczy Prawa w r. 1931, pod wpływem usilnych nalegań, wprowadzić się zgodził, ale rychło zezwolenie swoje cofnął i zastrzegł wyraźnie na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z dnia 8 kwietnia 1932 r. i zobowiązał solennie Rodzinę i Zarząd Towarzystwa Naukowego, aby nie pozwoliły nigdy na ogłoszenie skryptów tych po jego zgonie drukiem. Dlatego wydaje mi się rzeczą wątpliwą, czy można o tych skryptach Balzera ogłaszać drukiem oceny i recenzje (jak np. Starzyński Stanisław, Kurjer Lwowski, nr. 13 z 15 stycznia 1934; Tymieniecki Kazimierz, Kwartalnik Historyczny 1933, str. 602—612). Skoro bowiem Balzer wyraźnie oświadczył, że za treść skryptów nie przyjmuje odpowiedzialności, że zatem nie przedstawiają one jego prawdziwych zapamiętań i twierdzeń, krytyka tych skryptów czy nawet pochwała trafiają właściwie w próżnię” (str. 91—92).

Otóż w nawiązaniu do mego artykułu o ś. p. Balzerze w „Kwartalniku Historycznym” 1933, t. I, str. 405—407, następnie do faktu, że zakwestjonowana przez prof. Dąbkowskiego recenzja prof. Tymienieckiego ukazała się drukiem na łamach „Kwartalnika Historycznego”, jak też w oparciu o tę okoliczność, że skrypta ogłoszone zostały na podstawie stenogramu przezeń przejrzanego, proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie poniższego sprostowania i wyjaśnienia.

Prof. Dąbkowski był w powyższej sprawie źle poinformowany. Ś. p. prof. Balzer nie cofnął swego zezwolenia na ogłoszenie skryptów z r. 1931. Gdyby twierdzenie takie było słusznem, niełojalnością wobec Zmarłego byłoby pośmiertne (powielane) wydanie skryptów. Tymczasem ś. p. prof. Balzer ponowił tylko swoją poprzednią wolę, by skryptów tych nie wydawać drukiem. Po raz pierwszy tę decyzję powziął 10 IV 1931 wystosowując list „Do Szanownego Zarządu Biblioteki Słuchaczy Prawa we Lwowie”. Podpisany otrzymał odpis tego listu z adnotacją: „W. Szan. P. Koledze przesyłam w odpisie list mój wystosowany równocześnie do Bibl. Słuch. Pr. na jej życzenie, by skrypt wydać drukiem. Szczere pozdrowienia Balzer”. (Aby ubiec wszelkie uwagi na ten temat oświadczam, że nie sugerowałem Bi-

bljotece Słuchaczyw Prawa myśli wydania skryptów drukiem). W podobnym odpisie zakomunikował ś. p. Balzer podpisanemu też swoją ponowną decyzję co do nie wydania w przyszłości tych skryptów drukiem¹⁾, listem zaś z 21 III 1932 dodał, że „mówiąc prawniczo, udałem się do P. Kolegi z prośbą o łask. przyjęcie roli „egzekutora testamentu“ w tej sprawie, co niech zarazem będzie świadectwem pełnego Doń zaufania“.

Powielane wydanie z roku 1931 (powtórzone w roku 1933) dokonane zostało w odniesieniu do partji do roku 1505 na podstawie stenogramu, ustęp zaś obejmujący okres t. zw. Rzeczpospolitej szlacheckiej oparty został o wydanie z roku 1912. Stało się to za wyraźną wolą Zmarłego, który nie zdołał w ciągu roku objąć wykładem całości przedmiotu. W związku z tem w liście z 2 marca 1931 pisał do podpisanego: „W takich warunkach trudno myśleć o dostarczaniu nowych wykładów o okresie 3-cim. Może jakąś początkową jego część uda mi się wyłożyć, ale pewno nie wszystko. Nie pozostanie zatem nic innego, jak do nowego wydania wziąć odpowiednią część wydania dawnego. Stosunkowo wyniknie stąd szkoda względnie najmniejsza; wiadomo Panu, że i nowsza literatura pr.-hist. stosunkowo najmniej zajmuje się wiekiem XVI—XVIII i ja sam też nie często sięgam do tych czasów. Więc potrzeba poprawek, zmian, uzupełnień będzie tu chyba stosunkowo najmniejsza. W każdym razie prosiłbym zapomocą jakiejś notatki na wstępie zaznaczyć, że ta część to tylko odtworzenie wykładów dawniejszych“. Notatki takie zostały też dodane do wydań z roku 1931 i 1933.

Co się tyczy stenogramu to został on przejrzany nie przez Zmarłego, lecz przez podpisanego. Przejrzenie polegało oczywiście tylko na — skądinąd bardzo ciężkiej pracy — usunięcia powtarzań i zamiany słowa mówionego na pisanie. Zmarły nie mając sam czasu na przejrzanie stenogramu, przystał na propozycję Biblioteki Słuchaczyw Prawa, aby stenogram przejrział podpisany i tylko pod tym warunkiem zgodził się na uzupełnienie skryptu. Z uwagi na to, że przejrzanego stenogramu nie autoryzował, nie można tego tekstu uważać za tekst bezwzględnie autentyczny. Od takiego jednak postawienia sprawy bardzo daleko do twierdzenia, że skrypta „zatem nie przedstawiają jego prawdziwych zapatrywań i twierdzeń, krytyka tych skryptów, czy nawet pochwała trafiają właściwie w próżnię“. Nie jesteśmy zresztą pozbawieni miernika autentyczności słów mówionych w roku szkolnym 1930/1. Wystarczy porównać wydanie z roku 1931 z wydaniem z roku 1911,

¹⁾ „Odpis. Lwów, dn. 14 marca 1932. Szanowne Towarzystwo Biblioteka Słuchaczyw Prawa we Lwowie. Poświadczając odbiór przesłanych mi egzemplarzy mojego wykładu „Historja ustroju Polski“, zeszyt 1—3, wyrażam Szanownemu Towarzystwu za to uprzejme podziękowanie. Korzystam ze sposobności, żeby zastrzec się jeszcze raz stanowczo, że wykłady te nie mogą być nigdy, nawet po mojej śmierci, ogłoszone drukiem. Zastrzeżenie niniejsze niewydawania drukiem owych wykładów czy to przez Szanowne Towarzystwo, czy przez kogokolwiek innego, komunikuję równocześnie w odpisie Towarzystwu Naukowemu we Lwowie, oraz moim spadkobiercom, ażeby czuwali nad jego przestrzeganiem, a w razie jego naruszenia pociągnęli naruszających do odpowiedzialności i spowodowali zniszczenie wydrukowanego nakładu. Z poważaniem. Balzer“.

w równej mierze opartem na stenogramie. Okaże się, że całe szeregi ustępów powtarzają się w wręcz identycznej stylizacji. Wynika stąd wniosek tak o autentyczności reprodukcji słów mówionych w roku 1911, jak i w roku 1931.

Jeżeli podpisany podjął się pracy przejrzenia stenogramu i ze swej strony zachęcał Bibliotekę Słuchaczy Prawa do stenografowania wykładów i do ich wydania jako powielanych skryptów, to czynił to w przekonaniu, że — skoro Zmarły wyraźnie zarzucił myśl napisania historii ustroju Polski — potrzebnem jest dla nauki polskiej zaznajomienie się z jego wykładami u schyłku życia. Nie jest przecież obojętnem jak Oswald Balzer — choć w wykładzie — ujmował całość historii ustroju Polski, skoro nie zdażył niestety, ogłosić drukiem historii ustroju Polski. To też zadanie spełniają wydania skryptów Zmarłego. Krytyka ich nie jest krytyką książki, lecz omówieniem wykładów uniwersyteckich, które to wykłady były, są i będą przedmiotem badań naukowych.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Z. Wojciechowski

Poznań, 16. VI. 1934.

NEKROLOGJA

Ś. p. Stanisław Ptaszycki.

Urodzony w r. 1853 w Rosji, studia średnie odbył w Wilnie a wyższe na wydziale historyczno-filologicznym uniwersytetu petersburskiego, pod kierunkiem prof. Srezniewskiego i Łamanskiego, zakończone w r. 1877 stopniem kandydata i medalem złotym za rozprawę o „Wizerunku“ Reja. Przez następnych 40 lat swego pobytu w Rosji, przerywanych tylko krótkimi wyjazdami zagranicę, był ś. p. Ptaszycki kolejno: profesorem języka i literatury rosyjskiej w Seminarjum Duchownem rzym. kat. w Petersburgu, metrykantem (ostatnim) metryki litewskiej (1884—7) do czasów wywiezienia jej z Petersburga i wcielenia do archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie, docentem i prowadzącym wykłady zlecone z historii literatury, a później i historii języka polskiego na uniwersytecie petersburskim, wreszcie profesorem Akademii Duchownej w Petersburgu. Po powrocie do kraju w r. 1918 powołany, obejmuje na krótki czas stanowisko profesora Uniwersytetu w Wilnie, aby potem przenieść się do Lublina, gdzie do roku 1926 był profesorem nauk pomocniczych historii; w r. 1924 został nadto dyrektorem Archiwum Państwowego tamże, a w r. 1926 został mianowany Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych, na którym to stanowisku pozostał do r. 1932.

Działalność naukowa ś. p. Ptaszyckiego była równie szeroka i wszechstronna, jak i jego praca zawodowa, przyczem zaznaczyć trzeba, że interesowały Zmarłego przede wszystkim problemy z zakresu wydawnictwa źródeł, a to zarówno literackich jak historycznych, choć i prace konstrukcyjne, wyszłe z pod jego pióra, zabierają w jego dorobku naukowym poczesne jakościowo i ilościowo miejsce. Postawiony na tak odpowiedzialnej i dla nauki polskiej ważnej placówce zagranicznej, spełniał ś. p. Ptaszycki przez długie lata ciężki obowiązek z jednej strony informowania opinii i nauki rosyjskiej o wynikach i dorobku literatury polskiej, z drugiej strony zmuszony był do ciągłego zabierania głosu w kwestjach, poruszanych

przez naukę rosyjską, a dotyczących problemów polskich. Tu też trzeba szukać genezy całego szeregu ocen krytycznych rozrastających się nieraz do granic obszernych artykułów i rozprawek polemicznych ś. p. Autora (np. Piscowaja kniga Grodnienskoj ekonomiji, Lubowicz Naczało katoliczeskoj reakcji w Polsce, Z powodu dzieła Bantysz-Kamienskago, Karejew Polskija reformy XVIII w. i i.). Ale te zawsze gruntowne i z prawdziwym znanstwem pisane artykuły stanowiły tylko drobną część działalności naukowej Zmarłego.

Przez cały czas działalności na polu historii literatury polskiej interesowały ś. p. Ptaszyckiego kwestje związane z okresem jej złotego wieku; dał też wyraz tym zainteresowaniom w szeregu studjów krytycznych o Reju, Górnickim, Krzyckim, zwracając się z kolei do zagadnień ogólnych, porównawczych, opracowując szeroko i gruntownie wpływ zachodnio-europejskich literatur na piśmiennictwo rosyjskie i słowiańskie w wiekach średnich, czy dzieje języków ruskich na ziemiach polskich¹⁾. Wreszcie działalność wydawnicza Zmarłego na polu historii literatury polskiej zaznaczyła się doskonałemi wydaniem utworów XVI w. (M. Reja, Psalterz, Wizerunek, Fortuny i cnoty różność, Schotten, O cnotcie, i i.).

Z dziedziny historii pociągał Zmarłego, podobnie zresztą, jak i w dziedzinie literatury, przede wszystkim przełom wieku XVI/XVII, a zwłaszcza polsko-rosyjskie stosunki z epoki Smuty, cieszące się tak wielką wziętością w końcu XIX i początku XX w. zarówno w literaturze polskiej, jak i rosyjskiej. Tak więc powstaje szereg dłuższych i krótszych rozprawek i wydań źródłowych Zmarłego, poświęconych korespondencji Lwa Sapiehy, listowi Dymitra Samozwańca do papieża Klemensa VIII, czy krytyka dzieła o Dymitrze Samozwańcu. Obok tego interesowały Zmarłego tematy z jego epoki, stojące na pograniczu między historją literatury, a historją polityczną, a więc przede wszystkim krytyka dzieł naszych historyków końca XVI i początku XVII stul., Strykowskiego i Bielskiego, którym poświęcił dwie krótkie, ale gruntowne rozprawy (w Pam. liter. 1903 i Sborniku w czest Łamanskago, Ptrbg. 1905), a nadto wydał kronikę Strykowskiego według nieznanego dotychczas rękopisu z r. 1550²⁾. Sfera zainteresowań Zmarłego wykraczała jednak często poza granice XVI i XVII w.; w swych rozprawach i wydawnictwach źródłowych objął On szeroki szmat historii polskiej i litewskiej od krótkiego studjum, poświęconego dziejom Bolesława Jerzego Trojdenowicza (w księdze

¹⁾ Sredniewiekowyja zapadnojewropejskija powiesti w russkoj i słowiańskich litieraturach, Istor. Obozr. VI; d. c. Petersburg 1897; toż, cz. II, Izwiest. otd. russ. jazyka i słowiesn. VI; Zewnėtrzne dzieje języków w granicach dawnej Rzplitej, Encyklop. Akad. Umiej. cz. 2, t. III, Kraków 1915.

²⁾ Wielkiego księstwa Litewskiego i Żmudzkiego kronika. Podług rkp. Chomińskiego z r. 1550, Wilno 1907.

zbiorowej Bolesław Jurij II, Petersburg 1907), poprzez wiadomość o aktach unji polsko-litewskiej¹⁾ i popisach wojska litewskiego z lat 1528—67, aż do epoki Stanisława Augusta, do której odnosi się jego czynny udział w sporządzonym w r. 1915 wspólnie z prof. Konopczyńskim tłumaczeniu pamiętników ostatniego króla polskiego na język polski, a nawet powstania listopadowego. Koroną wreszcie działalności Zmarłego na tem polu jest pomnikowe wydanie latopisów zachodnio-ruskich (litewskich), wchodzące w skład Połnago Sobranja russkich letopisiej t. XVII (1907).

Zawodowe, młodzieńcze prace przy metryce litewskiej, uwieńczone dokładnym jej katalogiem²⁾, rozwinęły w ś. p. Ptaszyckim wcześniej zamiłowanie do badań archiwalnych i bibliotecznych. Dał temu wyraz w całym szeregu drobniejszych i większych przyczynków o Bibliotece publicznej w Petersburgu (1884), bibliotece w. ks. litewskiego z r. 1510, inwentarzu archiwum Koronnego z r. 1613 i i.³⁾, wyraziły się one dalej owocną Jego współpracą przy rewindykacji polskiego mienia archiwalnego z Rosji, przyznanej nam traktatem ryskim z r. 1921. Obeznany jak mało kto z archiwami polskimi i zagranicznymi (rosyjskimi i zachodnimi), powołany na najwyższy urząd Dyrektora Archiwów Państwowych w odrodzonej w Polsce, odczuwał silnie brak u nas czasopisma fachowego, któreby było poświęcone zagadnieniom dotyczącym archiwów i archiwoznawstwa. Po długich staraniach o środki materialne wykołatał wreszcie w Ministerstwie Oświaty fundusz odpowiedni i od r. 1927 począł wydawać pierwsze czasopismo polskie ściśle archiwalne, „Archeion“, poświęcone zagadnieniom historii i organizacji archiwów na ziemiach polskich oraz informujące naukę polską o współczesnym stanie archiwistyki zagranicznej. W czasopiśmie tem, oraz w szeregu wydawnictw z nim związanych, ukazał się szereg prac naszych najwybitniejszych znawców z tej dziedziny, kładących fundamenty pod nowoczesną, naukową archiwistykę polską.

Praca w archiwach i bibliotekach rosyjskich przysposobiła wreszcie Zmarłego szczególnie do badań teoretycznych nad paleografią i dyplomatyką, zwłaszcza najbliższą zainteresowaniom Zmarłego, a więc ruską. Jeszcze w r. 1903 wspólnie z prof. Sobolewskim wydał zbiór tablic paleograficznych pisma

¹⁾ Gdzie się przechowywały i przechowują obecnie akta unji Litwy z Polską. Kwart. histor. 1903, XVI.

²⁾ Opisanie knig i aktow litowskoj metriki, Petersburg 1887.

³⁾ Cesarska biblioteka publiczna i Metryka litewska w Petersburgu, Kraków 1884; Biblioteka grafa Litawora Chreptowicza w Szczorsach, Trudy archeograf. komm. moskow. archeol. obszcz. 1898, I, wyp. 1; Biblioteka w. kn. litowskiego w Wilnie 1510 g., Bibliograf. 1880; Inwentarz archiwum koronnego z r. 1613, Archeion 1929.

cyrylickiego¹⁾, a objąwszy w r. 1919 stanowisko profesora nauk pomocniczych uniwersytetu w Lublinie oddał w ciąg kilku lat do użytku młodzieży uniwersyteckiej podręczny zbiór tablic paleograficznych pisma łacińskiego, oraz krótką Encyklopedję nauk pomocniczych historii, która rozeszła się w dwóch wydaniach.

Zmarł w Warszawie 20 grudnia 1933 r.

Cześć Jego Pamięci!

K. M.

¹⁾ Paleograficzeskije snimki s russkich gramot preimuszczestwienno XIV w. Izd. Stpetersb. archeolog. Inst., Petersburg 1903.

SPRAWY TOWARZYSTWA

Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego obradowało dnia 30 maja 1934 r. o godzinie 10-tej w lokalu Seminarjum Historji Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: Członkowie Zarządu Głównego P. T. H.: PP. Barwiński, Bujak, Charewiczowa, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Laskowski, Lorentz, Lutman, Modelski, Piotrowicz K., Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski. Komisja Rewizyjna PP.: Polackówna, Solski. Delegaci PP.: z Brześcia n/B.: Kolendo M., z Krakowa: Birkenmajer, Feldman, Lepszy, Piwarski, Vetulani, ze Lwowa: Czołowski, Hoszowski, Koranyi, Krzemicka, Lewicki, Łempicki, Maleczyńska, Skrzypek, Wereszycki, Włodarski, Zborucki, z Lublina: Dobrzański, z Łodzi: Krasicka, Landeck, z Poznania: Z. Wojciechowski, z Warszawy: Arnold, Bachulski, Englert, Giergielewicz, Kolanowski, Moszczeńska, Mrozowska, Pawłowski, Płoski, Przelaskowski, Rybarski A., Serejski, Więckowska.

Prezes otwierając Zebranie powitał delegatów i poświęcił wspomnienie pamięci zmarłych członków T-wa, których pamięć obecni uczcili przez powstanie, następnie omówił rozwój T-wa w roku sprawozdawczym.

Komisja Weryfikacyjna w osobach PP. St. Kętrzyńskiego, ks. Umińskiego i K. Piotrowicza przejrzała listy delegatów i na ich podstawie ustaliła prawomocność zgłoszonych delegatów na Walnem Zgromadzeniu. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego, uchwalono absoltorium na wniosek Komisji Rewizyjnej Zarządowi Głównemu i Skarbnikowi Towarzystwa, oraz podziękowanie PP. Fr. Bujakowi, M. Handelsmanowi, T. Manteufflowi oraz B. Dembińskiemu za owocną i sprawną organizację Zjazdu Międzynarodowego.

W myśl uchwały Zarządu wybrano jednogłośnie członkami honorowymi T-wa Panów: prof. dr. Wacława Sobieskiego z Krakowa, prof. Jana Korwina Kochanowskiego z Warszawy i dyr. dr. Ferdynanda Bostla ze Lwowa.

W dalszym ciągu obrad omawiano sprawy Zjazdu Polskiego w Wilnie oraz zatwierdzono umowę, zawartą z Towarzystwem Miłośników Historji.

Dla dokonania wyboru nowego Zarządu powołano Komisję Matkę: H. Polackówna jako przewodnicząca i członkowie: A. Rybarski, K. Piwarski i Z. Lorentz. Do Komisji Skrutacyjnej wybrano PP.: B. Pawłowskiego, A. Bachulskiego i Z. Wojciechowskiego.

Prezesem wybrany został F. Bujak, a gdy ten wyboru nie przyjął przy ponownem głosowaniu wybór padł na St. Zakrzewskiego. W skład nowego Zarządu Głównego weszli: Wiceprezesi: dyr. E. Barwiński (Lwów), min. Kętrzyński St. (Warszawa), prof. Semkowicz Wł. (Kraków), prof. K. Tymieniecki (Poznań). Członkowie Zarządu: prof. Bujak Fr. (Lwów), prof. Dąbkowski P. (Lwów), prof. Dąbrowski J. (Kraków), prof. Dembiński Br. (Poznań), prof. Ehrenkreutz St. (Wilno), prof. Halecki O. (Warszawa), prof. Handelsman M. (Warszawa), prof. Hartleb K. (Lwów), doc. Inglot St. (Lwów), prof. Konopczyński Wł. (Kraków), prof. Kutrzeba St. (Kraków). mjr. Laskowski O. (Warszawa), prof. Lorentz Z. (Łódź), dyr. Łopaciński W. (Warszawa), prof. T. E. Modelski (Lwów), kustosz Pohorecki F. (Lwów), dyr. Siemieński J. (Warszawa), kustosz Tyszkowski K. (Lwów), ks. prof. Umiński J. (Lwów), prof. Urbański T. (Lwów). Zastępcy Członków: dr. Charewiczowa Ł. (Lwów), dr. Dobrzański J. (Lublin), doc. Gębarowicz M. (Lwów), dr. Lutman T. (Lwów), doc. Małczyński K. (Lwów), dyr. Piotrowicz K. (Kraków), doc. Polackówna H. (Lwów), prof. Zajączkowski St. (Wilno). Komisja Rewizyjna: dyr. Białkowski L. (Lublin), dr. Hejnosz W. (Lwów), Kupeczyński T. (Katowice), dyr. Solski T. (Lwów), dyr. Uhma St. (Lwów).

Po przeprowadzeniu głosowania i wyborze nowego Zarządu przedstawił St. Kętrzyński wniosek, by wyrazić ustępującemu prezesowi T-wa F. Bujakowi podziękowanie za jego pracę w T-wie. Wniosek przyjęto przez aklamację.

W części publicznej Walnego Zgromadzenia, która odbyła się w Auli U. J. K. o godz. 17-tej prezes Fr. Bujak złożył sprawozdanie z działalności T-wa poczem objął przewodnictwo nowowybrany prezes St. Zakrzewski i zaprosił do wygłoszenia przemówienia, poświęconego *rocznicy pięćsetnej śmierci Władysława Jagiełły* prof. Haleckiego z Warszawy. Następnie prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa wygłosił odczyt p. t. *Joachim Lelewel. Próba charakterystyki człowieka*.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 29 maja 1934 r. o godz. 9:30 w sali Instytutu Historji Społecznej i Gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: Barwiński, Bujak, Charewiczowa, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Laskowski, Lorentz, Lutman, Modelski, Piotrowicz, Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski. Przewodniczy prezes Fr. Bujak, protokołuje St. Inglot.

Prezes omawia działalność Zarządu Głównego w okresie sprawozdawczym, uzupełniając wyjaśnienia Prezesa do drukowanego Sprawozdania Skarbnik i Sekretarz. W dyskusji zabierali głos: Handelsman, Kętrzyński, Bujak, Halecki, Semkowicz, Tymieniecki, Konopczyński, Ehrenkreutz, Laskowski, Tyszkowski. Następnie Sekretarz St. Inglot złożył sprawozdanie z przygotowań do VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935. Po dłuższej dyskusji

na wniosek W. Konopczyńskiego postanowiono do Sekcji Politycznej dodać jako piąty temat referat zbiorowy pt. Przegląd dziejów Litwy.

Z kolei omawiano kandydatury na członków honorowych i skład nowego Zarządu oraz przyjęto do wiadomości umowę z Towarzystwem Miłośników Historji w następującem brzmieniu:

P. T. H. zobowiązuje się oddawać T. M. H. wszystkie swoje wydawnictwa dostarczane ogółowi członków w takiej ilości egzemplarzy, jakiej żąda T. M. H. w pierwszym tygodniu stycznia każdego roku. T. M. H. zobowiązuje się w zamian za to opłacać 60% wkładki członkowskiej za każdy otrzymany egzemplarz. Inne swoje wydawnictwa będzie oddawać P. T. H. Towarzystwu M. H. w miarę zasobu na warunkach takich, jak swoim członkom.

P. T. H. przynajmniej T. M. H. 1 delegata na 24 członków, pobierających wydawnictwa P. T. H., i przedstawicielem T. M. H. w Zarządzie Głównym takie same prawa jak swoim własnym członkom.

T. M. H. zobowiązuje się nie tworzyć sekcji poza obszarem historycznego Mazowsza i nawzajem P. T. H. nie będzie tworzyć oddziałów na tym obszarze.

Lwów, 29 maja 1934.

(—) Stan. Kętrzyński, (—) Marceli Handelsman, (—) Władysław Semkowicz, (—) Dr. Eug. Barwiński, (—) St. Zakrzewski, (—) Fr. Bujak, (—) Jan Dąbrowski.

Po złożeniu sprawozdania przez Delegata do Spraw Międzynarodowych M. Handelsmana uchwalono następujące propozycje: W sprawie tablic chronologicznych Zarząd Główny zwróci się do poszczególnych ośrodków uniwersyteckich o delegowanie jednego reprezentanta do polskiej Komisji pod przewodnictwem O. Haleckiego w Warszawie. Do Komisji numizmatycznej postanowiono delegować L. Piotrowicza. Do Komitetu porozumiewawczego z Anglią powołano Prezesa O. Haleckiego, M. Handelsmana i po jednym delegacie z ośrodków uniwersyteckich. Komisję polsko-czeską postanowiono zwołać do Warszawy w okresie Zjazdu Sławistów.

W ostatnim punkcie porządku dziennego ustalono skład Komisji Weryfikacyjnej na Walne Zgromadzenie Delegatów.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 30 maja 1934 o godz. 19-ej w sali Seminarjum Historji Polskiej U. J. K. we Lwowie.

Obecni: Charewiczowa, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Konopczyński, Kętrzyński, Lorenz, Modelski, Lutman, Laskowski, Piotrowicz, Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański i Zakrzewski.

Przed ukonstytuowaniem Zarządu uchwalono przyjąć do wiadomości rezygnację Dra Inglota ze stanowiska sekretarza i wyrazić mu podziękowanie za dwuletnią pracę dla Towarzystwa. Jednogłośnie uchwalił powołać Zarząd na sekretarza generalnego K. Tyszkowskiego, na skarbnika T. Urbańskiego, na redaktora Kwartalnika T. E. Modelskiego, na delegata do spraw zagranicznych M. Handelsmana. Jako delegatów P. T. H. do Komitetu Międzynarodowego wybrano ponownie B. Dembińskiego i M. Handelsmana. Do Komisji Dydaktycznej delegowano Fr. Bujaka, J. Dąbrowskiego i K. Tyszkowskiego,

jako zastępcę T. Urbańskiego. Na stanowisko redaktora Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych zatwierdzono wybór K. Tyszkowskiego, dokonany przez Komisję Dydaktyczną.

Po dłuższej dyskusji Zarząd uchwalił preliminarz budżetowy na rok 1934/5, przedłożony przez skarbnika Towarzystwa, oraz omówił sprawy wydawnicze Towarzystwa.



SPRAWOZDANIE

ZARZĄDU GŁÓWNEGO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

I. IV. 1933 — 31. III. 1934.

LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1934

WYSTAWA

Doroczne Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego (Wiadomości Historyczne, 1933, zesz. 2), odbyło się dnia 14 maja 1933 w Instytucie historii społecznej i gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dokonano wtedy wyboru Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w następującym składzie: Prezes: Franciszek Bujak; wiceprezysi: Eugenjusz Barwiński (Lwów), Stanisław Kętrzyński (Warszawa), Wacław Sobieski (Kraków), Kazimierz Tymieniecki (Poznań); sekretarz: Stefan Inglot (Lwów); skarbnik: Tadeusz Urbański (Lwów); redaktor Kwartalnika i Wiadomości Historycznych: Teofil Modelski (Lwów); redaktor Wiadomości historyczno-dydaktycznych: Kazimierz Tyszkowski (Lwów); delegat do spraw międzynarodowych: Marcelli Handelsman (Warszawa); delegaci do Międzynarodowego Komitetu historycznego: Bronisław Dembiński i Marcelli Handelsman; przewodniczący Komisji dydaktycznej: Jan Dąbrowski (Kraków); członkowie: Przemysław Dąbkowski (Lwów), Stefan Ehrenkreutz (Wilno), Oskar Halecki (Warszawa), Kazimierz Hartleb (Lwów), Władysław Konopczyński (Kraków), Otton Laskowski (Warszawa), Zygmunt Lorentz (Łódź), Wincenty Łopaciński (Warszawa), Feliks Pohorecki (Lwów), Władysław Semkowicz (Kraków), Józef Siemieński (Warszawa), Ks. Józef Umiński (Lwów), Stanisław Zakrzewski (Lwów); zastępcy członków: Jan Adamus (Lwów), Łucja Charewiczowa (Lwów), Jan Dobrzański (Lublin), Mieczysław Gębarowicz (Lwów), Tadeusz Kupczyński (Katowice), Tadeusz Lutman (Lwów), Karol Piotrowicz (Kraków), Stanisław Zajączkowski (Wilno); członkowie Komisji Rewizyjnej: Oktaw Borkowski, Helena Polackówna, Tadeusz Solski.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego odbył w roku administracyjnym 1933/34 ośm posiedzeń. Sprawozdania z posiedzeń zostały wydrukowane w Wiadomościach Historycznych: 1933, zesz. 2, 3 i 4 i w Kwartalniku Historycznym 1934, zesz. 1.

Działalność Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego za rok administracyjny 1933/34 przedstawia się następująco:

1. Na pierwszym planie była sprawa należytego zorganizowania VII Międzynarodowego Kongresu Historyków w War-

szawie. Dzięki sprawnemu działaniu Wydziału Wykonawczego, a przede wszystkim dzięki delegatowi Polskiego Towarzystwa Historycznego do spraw międzynarodowych prof. M. Handelsmanowi i sekretarzowi generalnemu Kongresu doc. T. Mantoufflowi, Kongres udał się całkowicie, co poświadcza szereg sprawozdań polskich i obcych. Sprawozdanie z przebiegu Kongresu zostało wydrukowane w Wiadomościach Historycznych 1933, z. 3.

2. W czasie trwania Międzynarodowego Kongresu Historycznego odbyła się w Warszawie II-ga Konferencja Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, która przeprowadziła zmianę statutu Federacji. Na przyszłość Konferencje będą się odbywały co 5 lat podobnie jak Międzynarodowe Kongresy Historyczne.

3. Podczas Międzynarodowego Kongresu delegat do spraw międzynarodowych Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. M. Handelsman przeprowadził kilka konferencji na temat współpracy historyków polskich z historykami obcych państw, a przede wszystkim z historykami niemieckimi, sowieckimi i czeskimi. Wtedy powstała myśl zorganizowania Komitetu porozumiewawczego dla współpracy polsko-czeskiej. W ciągu roku Komitet ten został zorganizowany. Ze strony czeskiej weszli w jego skład: PP. J. Bidlo, B. Navrátil, V. Chaloupecký, O. Odložilík i K. Stloukal, zaś ze strony polskiej: PP. Fr. Bujak, M. Handelsman, St. Kutrzeba, J. Widajewicz i Br. Włodarski.

4. W czasie od 25/II—2 III br. delegat do spraw międzynarodowych Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. M. Handelsman odbył podróż do Pragi, gdzie między innymi odbył rozmowy dotyczące sprawy współpracy polsko-czeskiej. W marcu 1934 reprezentował prof. Handelsman Polskie Towarzystwo Historyczne na dorocznej sesji Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Paryżu, gdzie złożył sprawozdanie z przebiegu VII Międzynarodowego Kongresu Historyków. Na Międzynarodowym Zjeździe Napoleońskim w Pradze 23—29/Xr. 1933 reprezentował Polskie Towarzystwo Historyczne generał Dr. Marjan Kukiel.

5. W wykonaniu uchwał Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego z dnia 14/V 1933 prof. M. Handelsman poczynił starania o wprowadzenie stałych sprawozdań z historycznej literatury polskiej do czasopism historycznych niemieckich, skandynawskich i włoskich.

6. Na posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego dnia 16/XII 1933 omówiono wniosek dyrektora J. Siemieńskiego w sprawie powołania do życia Komisji, któraby weszła w kontakt z przedstawicielami innych narodów słowiańskich dla ustalenia jednolitego poglądu na kwestję słowiańską w podręcznikach historycznych narodów słowiańskich. Uznając w zasadzie potrzebę takiej Komisji, Za-

rząd Główny przekazał jej zorganizowanie Komisji dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego.

7. Zaczęte jeszcze w roku 1932 prace nad zmianą statutu Polskiego Towarzystwa Historycznego doprowadził Zarząd Główny do końca w roku 1933. Nowy statut Polskiego Towarzystwa Historycznego został zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki we Lwowie decyzją z dnia 19 września 1933 i wydrukowany w Wiadomościach historycznych 1933, z. 3.

W nowym statucie P. T. H. zostały też definitywnie ustalone zasady stosunku prawnego Towarzystwa Miłośników Historji do P. T. H. Toczące się od roku 1932 pertraktacje w sprawie uregulowania stosunku finansowego T. M. H. do P. T. H. nie zostały dotąd doprowadzone do końca, mimo usilnych starań w tym kierunku Prezesa i Zarządu Głównego.

8. Zarząd Główny uchwalił również na posiedzeniu dnia 17/XII 1933 regulamin Komisji dydaktycznej. Natomiast sprawa opracowania Regulaminu Polskiego Towarzystwa Historycznego nie została jeszcze w tym roku ukończona.

9. Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysłał Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego dwie odpowiedzi na kwestjonariusz w sprawie programu nauczania historii, a to jedną omawiającą program stosownie do wymagań kwestjonariusza i drugą dodatkową w związku z kwestją przygotowania nauczycieli w zakresie historii gospodarczej i społecznej oraz historii kultury. Jest również w projekcie wysłanie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriału w sprawie zapewnienia bytu młodym historykom, pracującym na niwie naukowej.

10. Książka niemiecka „Deutschland und Polen“ wywołała żywe zainteresowanie naszych kół historycznych i przeświadczenie, że książka ta winna wywołać odpowiedź naszego świata historycznego. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego postanowił wziąć w tej sprawie inicjatywę. Odnosne prace są w toku.

11. Jeszcze w okresie trwania Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie Zarząd Główny odbył posiedzenie celem ustalenia terminu, miejsca i zakresu obrad VI Zjazdu Historyków Polskich. Tą sprawą zajmował się Zarząd Główny również na posiedzeniach dnia 16/XII 1933 i dnia 16/IV br. Postanowiono Zjazd odbyć we Wilnie z początkiem września roku 1935 i zwrócić w obradach szczególniejszą uwagę na wzajemne stosunki polsko-litewskie w ich rozwoju dziejowym. Organizacja Zjazdu Wileńskiego jest odmienna od organizacji dotychczasowych Zjazdów historycznych. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zgóry ustalił

liczbę sekcij Zjazdu i w porozumieniu z Oddziałami Polskiego Towarzystwa Historycznego tematy referatów na Zjazd. Obecnie zajmuje się Zarząd Główny ustalaniem nazwisk referentów, koreferentów i zabierających głos w dyskusji na Zjeździe. Przewidziane są 2 tomy Księgi Zjazdowej. W I-szym będą wydrukowane referaty i koreferaty. W II-gim będą wydrukowane protokoły obrad. Tu należy też zaznaczyć, że przewidziane jest drukowanie poszczególnych głosów w dyskusji w przypadkach zasługujących na to w obszerniejszych streszczeniach.

12. Mimo usilnych starań Zarząd Główny nie mógł w roku bieżącym doprowadzić do wydrukowania I-go tomu reedycji Bibliografji historii polskiej L. Finkla. Zajmował się on tą sprawą na każdym ze swych posiedzeń administracyjnych. Prezydjum zwracało się kilkakrotnie do fachowych bibliografów z prośbą o kontrolę materiału bibliograficznego, przygotowanego do 3 zeszytu reedycji. Na skutek ich odmowy było zmuszone wziąć na stałych współpracowników do tej pracy dwóch starszych uczniów prof. Modelskiego. Jak wynika ze sprawozdania prof. Modelskiego (zob. protokół z posiedzenia 16/IV br.) praca postąpiła znacznie naprzód, jednak trudno jest obecnie przewidzieć, czy do końca roku 1934 druk tomu I-szego reedycji będzie ukończony, a to z powodu przedłużającej się kontroli materiałów bibliograficznych przez ekspertów.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego dnia 16/XII 1933 powołano do życia komisję, któraby zajęła się sprawą niedomogów dotychczas wydanych zeszytów reedycji Bibliografji. W skład tej Komisji weszli: prof. Modelski (przewodniczący), minister Kętrzyński, dyrektor Kaczmarczyk, dyrektor K. Piotrowicz i kustosz Pohorecki (członkowie).

13. Dla usprawnienia pracy w administracji P. T. H. Zarząd Główny przyjął stałego funkcjonariusza Dr. Stanisława Pazyrę. W ciągu bieżącego roku administracyjnego: a) sporządzono wykazy zaległych wkładek i przeprowadzono korespondencję z wszystkimi Oddziałami celem ustalenia kwoty zaległości, liczby członków Oddziałów i sposobu załatwiania na przyszłość wszelkich spraw finansowych; niestety nie wszystkie Oddziały nadesłały dotąd odpowiedzi w wymienionych sprawach; b) uporządkowano wysyłkę egzemplarzy zamienionych i darmowych; c) sporządzono wykaz czasopism i dzieł nadesłanych do P. T. H. w latach ubiegłych i zaprowadzono stałą ewidencję bieżących wpływów, d) usprawniono organizację wysyłki wydawnictw P. T. H.; e) ukończono prace nad inwentarzem magazynu P. T. H.

14. Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Historycznego:

1. Kwartalnik Historyczny, Rocznik XLVII, t. I za rok 1933, str. X+688. Zawiera 9 rozpraw, 6 miscellaneów, 94

recenzji i sprawozdań, 3 polemiki, 2 nekrologi, bibliografię historii starożytnego Wschodu, spis książek i czasopism nadesłanych do redakcji. Współpracowników było 53.

2. Wiadomości Historyczne (Kwartalnik Historyczny, Rocznik XLVII, t. II za rok 1933), str. VIII + 335. Zawierają 5 artykułów, 136 zapisek informacyjnych i sprawozdawczych, przegląd czasopism, kronikę naukową, sprawy Towarzystwa, sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Historycznego za rok 1932/3 i statut Polskiego Towarzystwa Historycznego.

3. Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego dla spraw nauczania historii, Rocznik I za rok 1933, str. V + 203. Zawierają 12 rozpraw, 38 recenzji i sprawozdań, 10 zapisek bibliograficznych, kronikę i przegląd bibliograficzny dydaktyki historii 1918—1932. Współpracowników 23.

4. Bibliografja historii polskiej za r. 1932 w opracowaniu Marji i Marjana Friedbergów, str. IV + 68.

5. Finkel L., Bibliografja Historji Polskiej, wydanie II, przejrzał i uzupełnił Dr. Karol Maleczyński. T. I, zes. III w druku. Wydrukowane 3 arkusze (str. 321—368, nr. 8103—9152), mianowicie: Dokumenty chronologiczne od roku 1794—1815; Kroniki, Pamiętniki, Relacje, Diariusze, Literatura polityczna. Zbiory ogólne; większe epoki; Polska. Układ chronologiczny. W druku znajdują się części od nr. 9153—9725 po rok 1298. Złożono w kolumny od nr. 9726—9944 po rok 1430. Do druku jest przygotowany skrypt po rok 1815 czyli Źródła do końca.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego 17/XII 1933 zapadła w sprawie wydawnictw Polskiego Towarzystwa Historycznego następująca uchwała: „Z nowym rokiem Zarząd Główny zawiesza wydawanie osobnych Wiadomości Historycznych i wciela je do Kwartalnika Historycznego“.

Wydawnictwa VII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie 1933:

La Pologne au VII^e Congrès International des sciences historiques Varsovie 1933. Warszawa 1933, t. I, str. 443, t. II, str. 310.

Résumés des communications présentées au Congrès. T. I, str. 356, t. II, str. 525.

L'historiographie Polonaise du XIX et XX siècle, str. 37.

Histoire sommaire des sciences en Pologne. Publiée à l'occasion du VII^e Congrès International des sciences historiques. Cracovie 1933, str. 2 nlb. + 154 + 2 nlb.

Zarządy Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego w roku administracyjnym 1933/34:

1. Oddział w Brześciu n/Bugiem: prezes A. Tatomir; wiceprezesi: Marja Kolendo i Michał Goławski; sekretarz:

B. Landau; skarbnik: Franciszek Guściora; członkowie: Stanisław Badowski, Anna Czekowska, Urbańska. Komisja Rewizyjna: Jan Ciochoń, Stanisław Pazdalski, A. Tillemann.

Sekcja dydaktyczna: przewodnicząca M. Kolendo; zastępca przewodniczącego J. Ciochoń.

Sekcja regionalna: przewodniczący Fr. Guściora.

2. Oddział w Bydgoszczy: Zarząd: Kulwiec, Józef Leszewski, F. Staruszkiewicz, Jan Straszewski, T. Wieczorowski.

Sekcja dydaktyczna: nie nadesłano składu osobowego Zarządu.

3. Oddział w Katowicach: prezes Stanisław Warcholik; sekretarz Stanisław Kozaczka; skarbnik Hipolit Dyrzcz; członkowie Dzięgiel, Olszewicz i Ludwik Regorowicz.

4. Oddział w Kielcach: prezes Henryk Kuc; zastępca prezesa Jan Pazdur; sekretarz: Leon Feliks-Gliksman, skarbnik Necha Kimmerling; członkowie: Marjan Kowalczewski, Marja Sławoszevska.

Sekcja dydaktyczna: przewodniczący Leon Feliks-Gliksman.

5. Oddział w Krakowie: prezes Stanisław Kutrzeba; zastępca prezesa Władysław Konopczyński; sekretarz Kazimierz Dobrowolski; skarbnik Karol Piotrowicz; członkowie: Jan Dąbrowski, Józef Feldman, Stanisław Kot, Marjan Kukiel, Władysław Semkowicz; zastępcy: Kazimierz Lepszy, Siłwusz Mikuć, Kazimierz Piwarski, Adam Vetulani. Komisja Rewizyjna: Wacław Anczyc, Józef Burmistrz, Józef Muczkowski.

Sekcja dydaktyczna: przewodniczący E. Długopolski; członkowie: W. Bobkowska, Wł. Bogatyński, J. Dąbrowski, A. Kłodziński, W. Matuszak, A. Strzelecki.

Sekcja historii najnowszej: przewodniczący St. Kutrzeba.

Sekcja krytyczna: przewodniczący Wł. Konopczyński.

6. Oddział w Lublinie: prezes Leon Białkowski; zastępca prezesa ks. Marjusz Skibniewski; skarbnik Bolesław Gruźewski; sekretarz Jan Dobrzański; członkowie: Jadwiga Fritzówna, Józef Mazurkiewicz, Tadeusz Moniewski, Stefan Wojciechowski. Komisja rewizyjna: Ludwik Kamykowski, Aleksander Hoszowski.

Sekcja dydaktyczna: Felicjan Borysławski, Władysław Freutzowa, Władysław Godziszewski, Piotr Nester.

7. Oddział we Lwowie: prezes St. Zakrzewski; wiceprezes ks. J. Umiński; sekretarz K. Lewicki; skarbnik Br. Włodarski; członkowie: J. Adamus, A. Czołowski, St. Hoszowski, Z. Krzemicka, E. Maleczyńska, K. Tyszkowski; zastępcy: J. Skrzypek, H. Wereszycki, Z. Zborucki. Komisja rewizyjna: M. Szarota, A. Wańczura, K. Zygmuntowicz.

Sekcja dydaktyczna: przewodniczący K. Tyszkowski; zastępca przewodniczącego St. Balicki; sekretarz A. Gilewicz;

członkowie: J. Gerlach, M. Jarosiewiczówna, A. Knot, R. Koestlich, M. Kruczkiewiczówna, E. Maleczyńska, M. Tyrowicz, T. Urbański.

8. Oddział w Łodzi: przewodniczący Zygmunt Lorentz; zastępca przewodniczącego Cecylja Świderkówna; sekretarz Jadwiga Krasicka; zastępca sekretarza Tadeusz Landau-Landdecki; skarbnik Helena Zaborowska; członkowie: Zygmunt Hajkowski, Jadwiga Lechicka, Gryzelda Missalowa, Wacław Szczygielski, Ludwik Waszkiewicz. Komisja Rewizyjna: Józef Adamowicz, Jan Holcgreber, Józef Olszyna-Wilczyński.

Sekcja dydaktyczna: przewodnicząca Cecylja Świderkówna.

Komisja bibliograficzna: przewodniczące: Jadwiga Krasicka i Gryzelda Missalowa.

Komisja badań językowych.

9. Oddział w Poznaniu: prezes Kazimierz Tymieniecki, zastępca prezesa Jarosław Opatrny; sekretarz Leon Koczy; skarbnik Janusz Staszewski; członkowie: K. Chodynicki, Br. Dembiński, K. Kaczmarczyk, W. Knapowska, Z. Wojciechowski, A. Skalkowski. Komisja rewizyjna: M. Z. Jedlicki, Z. Wojciechowski.

Sekcja dydaktyczna: przewodniczący J. Opatrny; sekretarz K. Morcinek; członkowie: W. Knapowska, J. Widajewicz, P. Żukowski.

10. Oddział w Przemyśle: nie nadesłano składu osobowego Zarządu.

11. Oddział w Tarnopolu: prezes Stanisław Szolajski, zastępca prezesa Jan Bauer; sekretarz Leon Meersand; członkowie: J. Czabanowski, F. Lercher, A. Neschelówna, W. Pelczarski, H. Sobolakówna.

12. Oddział w Wilnie: prezes Stefan Ehrenkreutz; wiceprezes Stanisław Zajączkowski; członkowie: St. Kościakowski, Ryszard Mienicki, ks. Bolesław Wilanowski, ks. Michał Bełudziewicz; sekretarz Henryk Łowmiański; skarbnik Stefan Rosiak. Komisja rewizyjna: Wacław Studnicki, Tadeusz Młodkowski, Stanisława Pietraszkiewiczówna.

13. Towarzystwo Miłośników Historji (Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego) w Warszawie: prezes Stanisław Kętrzyński; wiceprezes Wincenty Łopaciński; sekretarz Tadeusz Wałek-Czernecki; skarbnik Zygmunt Usarek; członkowie: Stanisław Arnold, Aleksy Bachulski, Edmund Bursche, Stefan Czarnowski, Otton Laskowski, Marcei Handelsman jako redaktor Przeglądu Historycznego, Wanda Moszczeńska jako przewodnicząca Sekcji dydaktycznej, Witold Sucho-dolski jako przewodniczący Sekcji archiwalnej, Wacław Tokarz jako przewodniczący Sekcji Historji Warsz. i Mazowsza, Natalja Gąsiorowska jako przewodnicząca Sekcji gospodarczej i społecznej. Komisja Rewizyjna: Jakób Glass, ks. Władysław Osiński i Kazimierz Stefański.

14. Delegatura Polskiego Towarzystwa Historycznego w Stanisławowie: Delegat: Józef Zieliński.

Sekcja dydaktyczna: przewodniczący M. Chudio; zastępca przewodniczącego L. Freszłowa; sekretarz T. Uberman; skarbnik M. Butkowski; członkowie: M. Kropiwnicka, Bojcuńska, J. Zieliński.

Wydawnictwa Oddziałów P. T. H.:

Oddział Lwowski: Ewa Maleczyńska i Aleksy Gilewicz, Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwienińskiej (do r. 1772). Prace Sekcji dydaktycznej Oddziału lwowskiego P. T. H. Nr. 1. Lwów 1933, str. 110+2 nlb.

Oddział Łódzki: Cecylja Świderkówna, Obiektywne podstawy nauczania historii. Prace dydaktyczne Oddziału łódzkiego P. T. H. Nr. 2. Łódź 1933, str. 18+2 nlb.

Oddział Krakowski: Józef Dutkiewicz, Austrja wobec powstania listopadowego. Kraków 1933, str. 2 nlb.+161+1 nlb.

Towarzystwo Miłośników w Historji (Oddział P. T. H. w Warszawie): Przegląd historyczny. Serji drugiej, tom dziesiąty, zeszyt drugi. (Zbioru ogólnego tom trzydziesty). Warszawa 1933, str. IV+od 251—529+1 nlb.

Przegląd historyczny. Serji drugiej, tom jedenasty, zeszyt drugi. (Zbioru ogólnego tom trzydziesty pierwszy, zeszyt pierwszy). Warszawa 1933, str. 4 nlb.+108.

Sprawozdanie z działalności Oddziałów P. T. H. zostało wydrukowane w Wiadomościach historycznych 1933, zesz. 4 i w Kwartalniku historycznym 1934, zesz. 1 w dziale: Sprawy Towarzystwa.

Polskie Towarzystwo Historyczne liczy:

Oddziałów	13
Delegatur	1
Sekcyj dydaktycznych	10
Sekcyj innych	8

Ruch członków za rok administracyjny 1933/34.

Zmarli: Członkowie honorowi: Kalmari-Danielson Jan Ryszard, Ptaszycki Stanisław.

Członkowie zwyczajni: Maksymiljan Baruch, Adam Chmiel, Józef Białynia Chołodecki, Jerzy Dąbrowski, Bronisław Gubrynowicz, Michał Lityński, Józef Litwinowicz, Alfred Łuczkiwicz, Józef Paczkowski, Ludwik Przysiecki, Antoni Strzałecki, Stanisław Wójcik, Władysław Zyła.

Z końcem roku 1932/3 było członków 1329.

W ciągu roku admin. zmarło 15, ubyło 177, a przybyło 138.

Obecnie Polskie Towarzystwo Historyczne liczy członków honorowych 16, członków zwyczajnych 1259 — razem 1275.

Członkowie w Oddziałach Towarzystwa w roku administracyjnym 1933/4:

	Honorowi	Zwyczajni	Razem
1. Brześć n/B.	—	36	36
2. Bydgoszcz	—	12	12
3. Katowice	—	72	72
4. Kielce	—	24	24
5. Kraków	2	98	100
6. Lublin	—	49	49
7. Lwów	2	192	194
8. Łódź	—	93	93
9. Poznań	1	50	51
10. Przemyśl	—	21	21
11. Tarnopol	—	27	27
12. Warszawa	3	339	342
13. Wilno	—	37	37
14. Inne miejscowości	8	209	217
Razem	16	1259	1275

Sprawozdanie Skarbnika Zarządu Głównego P. T. H. z działalności za rok budżetowy od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934.

W roku sprawozdawczym obok prac administracyjnych — które omawia sprawozdanie Zarządu Głównego — ukończono inwentaryzację wydawnictw P. T. H. i założono „księgę magazynową“. Równocześnie wydano drukiem dwukartkowy wykaz wydawnictw z cenami, który dołączono do 4 z. „Wiadomości Historycznych“ za rok 1933 jako reklamowe ogłoszenie. Następnie spisano przedmioty, stanowiące własność P. T. H. w osobnym inwentarzu, jakiego dotąd Zarząd Główny nie posiadał.

Dochody Zarządu Głównego P. T. H. powiększyły się w ostatnim roku administracyjnym o przeszło 5.000 zł. w porównaniu z rokiem ubiegłym (w r. ub. wynosiły 48.046⁴¹ zł., a w bież. 53.659³⁶ zł.). Z Ministerstwa W. R. i O. P. otrzymał Zarząd Główny jako zasiłek na wydawnictwa P. T. H. 10.000 zł., mniej o 5.000 zł. niż w roku ubiegłym. Zwiększyły się natomiast dochody z subwencji. Biuro Komitetu Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Warszawie nadesłało 6.000 zł. jako subwencję na prace przygotowawcze, związane z VI. Zjazdem Historyków Polskich, który odbędzie się w Wilnie w r. 1935. Magistrat m. Lwowa ofiarował na cele P. T. H. 1000 zł.

Zarząd Główny składa Ministerstwu W. R. i O. P. oraz ofiarodawcom szczerze podziękowanie za popieranie celów P. T. H.

Własne pozycje dochodów tworzą przede wszystkim wkładki członków. Dzięki intensywnej współpracy z Zarządami Oddziałów P. T. H. zwiększyły się wpływy z wkładek bieżących i uiszczanych na poczet zaległości. Razem wynosiły ponad 20.000 zł. Również większe dochody dała prenumerata i sprzedaż wydawnictw.

Wydatki obejmowały zwykłe dotychczasowe pozycje i nie przekroczyły wiele kwot na nie preliminowanych.

Obok ogólnego funduszu Zarządu Głównego prowadziło się w dalszym ciągu w roku administracyjnym odrębnie „Fundusz na reedycję Bibliografji Historji Polski Prof. L. Finkla“. W sprawozdaniu z tego funduszu przedstawia się ogólny stan kasowy za czas od 16 czerwca 1928 do 31 marca 1934. Daje to całkowity przegląd dotychczasowych dochodów i wydatków. Jedynie w uwadze podano krótko, jakie dochody w ciągu roku 1933/4 powiększyły fundusz i ile z niego wydano. (Zob. Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. H. za rok 1932/33, str. 14).

Szczegółowe sprawozdanie Kasowe Zarządu Głównego oraz poszczególnych Oddziałów P. T. H. przedstawia się w sposób następujący:

I.

A. Fundusz Ogólny

Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego
za czas od 1. IV. 1933 do 31. III. 1934.

Dochody:

1. Saldo za rok 1932/3	zł.	13.156·96
2. Wkładki członków za lata ubiegłe i za rok bieżący	„	20.034·75
3. Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	„	2.504·45
4. Zasiłek Ministerstwa W. R. i O. P.	„	10.000·—
5. Biuro Komitetu Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Warszawie w r. 1933	„	6.000·—
6. Subwencja Magistratu m. Lwowa	„	1.000·—
7. Ogłoszenia i zwroty za odbitki i nadzwyczajne korekty	„	917·40
7. Procent z P. K. O. i M. K. O. do 31/12 1933	„	45·80
Razem	zł.	53.659·36

Wydatki:

1. Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za druk Kwart. Hist., Wiadomości Hist., Wiadomości Historyczno-dydaktycznych za rok 1933 oraz za Bibliografię Historji Polskiej 1930/31	zł.	19.585·55
2. Drukarnia za inne druki administracyjne	„	730·36
3. Honorarja:		
a) honorarjum redakcyjne Kwart. Hist.	„	1.600·—
b) honorarja autorskie	„	7.897·45
4. Sekretarjat Zarządu Głównego i Redakcji Kwart. Hist.	„	432·62
5. Sekretarjat Wiadomości Hist.-dydaktycznych	„	302·12
6. Administracja	„	2.626·98
7. Opłata pocztowa	„	2.249·45
8. Koszty posiedzeń Zarządu Głównego	„	2.602·80
9. Sprawy Międzynarodowe	„	610·08
10. Wkładka do Federacji Tow. Hist. Europy Wschodniej	„	54·20
11. Wydatki nadzwyczajne	„	831·82
12. 15% na rachunek należności dla Oddziałów	„	2.198·83
13. Dopłata do reedycji Bibliografji Prof. Finkla w roku 1933/4	„	802·85
14. Saldo na rok 1934/5	„	11.134·25
Razem	zł.	53.659·36

We Lwowie, dnia 16 maja 1934.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Oktaw Borkowski m. p.

Tadeusz Solski m. p.

Tadeusz Urbański m. p.

Skarbnik P. T. H.

B. Fundusz reedycji Bibliografii Historji Polskiej prof. L. Finkla.
(Ogólne zestawienie kasowe od 16 czerwca 1928 do 31 marca 1934).

Dochody:

1. Polskie Towarzystwo Historyczne na fundusz reedycji Bibliografii Historji Polskiej prof. Finkla w r. 1928	zł.	3.000.—
2. Fundusz Kultury Narodowej zasiłek na reedycję w dwóch ratach (I. 22. X. 1928 Nr. 11288/28) i II. z 6. IV. 1929 Nr. 5350/29)	„	15.000.—
3. Fundusz Kultury Narodowej dalszy zasiłek w kwocie (23/2 1932 Nr. 35—11/1)	„	4.000.—
4. Fundusz Kultury Narodowej, dalszy zasiłek (29/3 1933 Nr. 35—11/6)	„	1.000.—
5. Fundusz Kultury Narodowej, dalszy zasiłek (22/12 1933 Nr. 35—11/13)	„	4.000.—
6. Wpłata Polskiego Towarzystwa Historycznego		
a) za rok 1931/2	„	2.328·06
b) za rok 1933/4	„	802·85
7. Subskrypcja na T. I. Biblj. i zakupno poszczególnych zeszytów do 31/3 1934	„	10.905·79
Razem	zł.	41·036·70

Wydatki:

1. Zakupno na własność Bibliografii prof. Finkla z prawami autorskimi oraz 1 egz. Bibliografii	zł.	6.500.—
2. Zaliczka na honorarjum za przygotowanie nowego wydania Bibliografii T. I. za czas od 1. VIII. 1928 do 31. VII. 1931	„	7.700.—
3. Honorarjum za przepisywanie kartek i za rewizję autorską arkuszy druku	„	2.853·35
4. Za kontrolę kartek bibliograficznych w r. 1933/4	„	1.600·20
5. Drukarnia Goldmana za druk z. 1 i 2, za drobne druki i zaliczka na z. 3.	„	21.500.—
6. Ekspedycja z. 1 i 2 i sekretariat Redakcji .	„	368·85
7. Opłata pocztowa	„	514·30
Razem	zł.	41.036·70

We Lwowie, dnia 16 maja 1936.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Oktaw Borkowski m. p.

Tadeusz Urbański m. p.

Tadeusz Solski m. p.

Skarbnik P. T. H.

Uwaga. W roku administracyjnym były następujące dochody: Zasiłek Funduszu Kultury narodowej 4.000 zł., dopłata P. T. H. 802·85 zł. i saldo z r. ub. 297·35 zł., razem 5.100·20 zł. Z tego wypłacono drukarni 3.500 zł., a za kontrolę kartek bibliograficznych zapłacono 1600·20 zł., razem 5.100·20 zł.

II.

Zestawienia kasowe Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego.

I. Oddział P. T. H. w Brześciu n/B.

Dochody:

1. Wkładki członków	zł.	232.—
2. Dobrowolne datki	"	9.—
Razem	zł.	241.—

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	194.65
2. Wydatki administracyjne	"	45.42
4. Saldo na rok 1934/35	"	—93
Razem	zł.	241.—

Brześć n/B, dnia 31 marca 1934.

Franciszek Guściora m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

II. Oddział P. T. H. w Krakowie.

Dochody:

1. Saldo z roku adm. 1932/33	zł.	584.74
2. Wkładki członków w r. 1933/34	"	2.470.—
3. Zasiłek Miejskiej Kasy Oszczędności	"	200.—
4. P. Nycz na druk „Prac“	"	1.200.—
5. Sprzedaż wydawnictw	"	383.53
Razem	zł.	4.838.27

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	2.110.50
2. Druk prac Krakowskiego Oddziału P. T. H.	"	2.048.10
3. Koszty delegacji	"	273.—
4. Akademia	"	48.85
5. Woźny	"	100.—
6. Opłaty pocztowe	"	19.35
7. Saldo na rok 1934/35	"	238.47
Razem	zł.	4.838.27

Kraków, dnia 31 marca 1934.

Komisja rewizyjna:

Dr. Józef Burmistrz m. p.
Dr. Józef Muczkowski m. p.

Dr. Karol Piotrowicz m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

III. Oddział P. T. H. w Lublinie:

Dochody:

1. Saldo z roku 1932/3	zł.	284·60
2. Wkładki członków	"	725·—
Razem	zł.	1009·60

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu	zł.	620·—
2. Delegaci na Walny Zjazd	"	80·—
3. Zbieranie wkładek i doręczanie Kwartałnika	"	62·40
4. Wydatki Sekretariatu	"	21·30
5. Saldo na rok 1934/35	"	225·90
Razem	zł.	1.009·60

Lublin dnia 25 kwietnia 1934.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Dr. Ludwik Kamiński m. p. *Dr. Bolesław Gruźewski* m. p.
Aleksander Kossowski m. p. Skarbnik Oddziału P. T. H.

IV. Oddział P. T. H. we Lwowie.

Dochody:

1. Saldo z roku 1932/3	zł.	1.907·78
2. Wkładki członków	"	3.697·80
3. Subwencja Miejskiej K. K. O.	"	1.000·—
4. Subwencja Gal. Kasy Oszczędności	"	500·—
5. Odsetki od kapitału	"	68·46
Razem	zł.	7.174·04

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu	zł.	2.773·43
2. Za zbieranie wkładek	"	328·74
3. Organizacja odczytów	"	157·85
4. Wydatki administracyjne	"	42·83
5. Wydatki Sekcji Dydaktycznej	"	29·45
6. Saldo na rok 1934/35	"	3.841·74
Razem	zł.	7.174·04

We Lwowie, dnia 31 marca 1934.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Dr. Marceł Szarota m. p. *Dr. Bronisław Włodarski* m. p.
Ałojzy Wańczura m. p. Skarbnik Oddziału P. T. H.
Zygmunt Zygmuntowicz m. p.

V. Oddział P. T. H. w Łodzi.

Dochody:

1. Saldo za rok 1932	zł.	823·64
2. Wkładki członków	"	1.980·—
3. Subwencje	"	1.765·—
4. Sprzedaż wydawnictw	"	1.284·90
5. Od Komisji Językowej	"	214·78

Razem zł. 6.068·32

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	2.303·25
2. Druk wydawnictw	"	1.830·—
3. Na rachunek honorarium autorskiego . . .	"	50·—
4. Przekazano Komisji Językowej	"	250·—
5. Delegacja do Lwowa	"	200·—
6. Organizacja odczytów, posiedzeń naukowych i honorarja prelegentów zamiejscowych .	"	260·55
7. Wydatki reprezentacyjne	"	68·—
8. Administracja, Sekretariat i Ekspedycja . .	"	385·—
9. Biblioteka	"	37·25
10. Koszty likwidacji Komisji Językowej . . .	"	105·10
11. Prowizja i manipulacyjne	"	3·30
11. Saldo na rok 1934	"	575·87

Razem zł. 6.068·32

Łódź, dnia 7 maja 1934.

Komisja rewizyjna:

Józef Adamowicz m. p.

Helena Zaborowska m. p.

Józef Olszyna Wilczyński m. p.

Skarbnik Oddziału P. T. H.

VI. Oddział P. T. H. w Poznaniu.

Dochody:

1. Saldo z roku 1932/3	zł.	137·17
2. Wkładki członków	"	895·40

Razem zł. 1.032·57

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	817·—
2. Administracyjne wydatki	"	106·95
3. Za zbieranie wkładek	"	42·35
4. Spłata długu	"	30·90
4. Saldo na rok 1934/5	"	35·37

Razem zł. 1.032·57

Poznań, dnia 24 stycznia 1934.

Komisja rewizyjna:

Dr. Marjan Jedlicki m. p.

Janusz Staszewski m. p.

Dr. Zygmunt Wojciechowski m. p.

Skarbnik Oddziału P. T. H.

**VII. Sprawozdanie kasowe
Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie
(działa jako Oddział P. T. H.).**

Dochody:

1. Saldo za rok ubiegły	zł.	564·42
2. Wkładki członków w r. 1933/4	„	4.055·—
3. Dochody z kamienicy	„	16.507·—
4. Subwencja Magistratu m. Warszawy	„	750·—
5. Sprzedaż wydawnictw	„	273·10
6. P. Banaszkiewicz na poczet należności	„	10·—
7. Niedopłacone P. T. H. za rok 1933/4	„	600·—
8. Zadek na sprzedaż maszyny „Adler“	„	15·—
Razem	zł.	22.774·52

Wydatki:

1. Utrzymanie kamienicy i podatki	zł.	6.127·88
2. Przekazano Zarządowi Gł. P. T. H. we Lwowie	„	3.855·—
3. Druk Przeglądu Hist. i honorarja	„	5.293·16
4. Administracja i koszty kancelaryjne	„	5.860·67
5. Rata Tow. Kred. w Warszawie	„	502·—
6. Saldo na rok 1934/5	„	1.135·81
Razem	zł.	22.774·52

Warszawa dnia 4 maja 1934.

Komisja Rewizyjna:

<i>Ks. Władysław Osieński m. p.</i>	<i>Leon Zygmunt Usarek m. p.</i>
<i>Kazimierz Stefański m. p.</i>	Skarbnik T. M. H.

U w a g a: Szczegółowe sprawozdanie kasowe umieszcza T. M. H. w Przeglądzie Historycznym.

VIII. Oddział P. T. H. w Wilnie.

Dochody:

1. Saldo z r. 1932/3	zł.	187·80
2. Wkładki członków	„	927·—
Razem	zł.	1.114·80

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu	zł.	742·25
2. Wydatki administracyjne	„	203·60
3. Saldo na rok 1934/5	„	168·95
Razem	zł.	1.114·80

Wilno, dnia 24 kwietnia 1934.

Stefan Rosiak m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

**Spis członków Polskiego Towarzystwa Historycznego
z końcem roku 1933 oraz zapisanych na rok 1934.**

a) Członkowie honorowi:

1. Abraham Władysław, Lwów,	wybr. czł. hon.	14/6	1924.
2. Askenazy Szymon, Warszawa,	" "	14/6	1924.
3. Bobrzyński Michał, Łopuchówko (woj. Pozn.),	" "	14/6	1924.
4. Brückner Aleksander, Berlin,	" "	14/6	1924.
5. Dembiński Bronisław, Poznań,	" "	14/6	1924.
6. Papée Fryderyk, Kraków,	" "	14/6	1924.
7. Bruchnalski Wilhelm, Lwów,	" "	20/2	1925.
8. Bourgeois Emil, Paryż,	" "	9/4	1927.
9. Limanowski Bolesław, Warszawa,	" "	9/4	1927.
10. Marszałek Piłsudski Józef, Warszawa,	" "	26/5	1928.
11. Ks. Fijałek Jan, Kraków,	" "	22/6	1930.
12. Bidlo Jarosław, Praga,	" "	28/11	1930.
13. Domanowszky Aleksander, Budapeszt,	" "	28/11	1930.
14. Jorga Mikołaj, Bukareszt,	" "	28/11	1930.
15. Koht Halvdan, Oslo,	" "	28/11	1930.
16. Lukinich Emeryk, Budapeszt,	" "	28/11	1930.

b) Członkowie zwyczajni:

(Spis ułożony według alfabetycznego porządku miejsca zamieszkania).

1. Baranowicze: Brzeski Henryk. 2. Będzin: Biblioteka Gimnazjum Męskiego Zgromadzenia Kupców. 3. Biała: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie. 4. Białystok: Białówna Z., Bartoszewicz Bronisława, Biblioteka Publiczna Miejska, Goławski Michał, Gimnazjum Państwowe im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej. Tillemann B. 5. Bielsk: Gabzdyl Wiktor, Klęczar Franciszek. 6. Bielsk Podlaski: Badowski Stanisław, Gorgoniowa Wanda. 7. Bielsko: Parak Jan. 8. Bie-ruń Stary: Ks. Wilk Karol. 9. Bochnia: Dyrekcja Gimnazjum Państwowego. 10. Borysław: Dudek Jan. 11. Brześć

n/B.: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Brześciu n/B.*: Brokmanowa Melanja, Centralna Biblioteka Pedagogiczna przy Kuratorjum O. S. B., Czekańska Anna, Guściora Franciszek, Landau Baruch, Lubojecki, Józef, Tatomir Adam. Oddział P. T. H. w Brześciu n/B. liczy razem z zamiejscowymi i nowopisanymi 36 członków. 12. Brzeżany: Gimnazjum Państwowe. 13. Bydgoszcz: Biblioteka Miejska, Gimnazjum Miejskie im. M. Kopernika, Gimnazjum Państwowe Klasyczne. 14. Bytom: Polskie Gimnazjum Prywatne. 15. Chełm Lubelski: Gimnazjum Państwowe im. Stefana Czarnieckiego. 16. Chełmno: Ćwikowski Witold, Świderkówna Cecylja. 17. Chełmża: Państwowe Gimnazjum. 18. Chodzież: Gimnazjum im. św. Barbary. 19. Chojnice: Gimnazjum Państwowe. 20. Chorzów: Ks. Sz wajnoch Stefan. 21. Chropaczów: Grzesik Franciszek. 22. Chrzanów: Gimnazjum Państwowe im. Stan. Staszica. 23. Chyrów: Konwent OO. Jezuitów. 24. Cieszyn: Król Józef, Płoszajówna Marja, Popiołek Franciszek. 25. Częstochowa: Gimnazjum Państwowe im. Sienkiewicza H., Gimnazjum Państwowe im. R. Traugutta, Gimnazjum Żeńskie Stowarzyszenia Nauka i Praca, Goryczko Marja, Mandelbaumówna Bronisława, Nowak Stanisław. 26. Czortków: Gimnazjum Państwowe im. Słowackiego, Kassian Józef. 27. Ćmielów: Łazarczyk Antoni. 28. Dębica: Buszko Alojzy. 29. Dobromil: Zagajewski Zdzisław. 30. Drohiczyn n/B.: Bazanowski Wiktor, Gimnazjum Biskupie, Martewicz Włodziewicz, Preferansów Włodzimierz. 31. Drohobycz: Gimnazjum Prywatne im. Henryka Sienkiewicza. 32. Drohowyże: Korzeniowski Kazimierz. 33. Druja: Gimnazjum Polskie im. St. Batorego. 34. Dubno: Sawczyński Adam. 35. Działowa: Dietrich Arem. 36. Gdańsk: Dragan Marcin, Tarnawska Marja. 37. Gdynia: Jeżowa Kazimiera. 38. Gnieźno: Formanowicz Leon Ks., Gimnazjum Państwowe im. B. Chrobrego. 39. Grodno: Biblioteka Miejska, Gimnazjum Państwowe Męskie im. A. Mickiewicza, Muzeum Państwowe. 40. Gródek Jagielloński: Gimnazjum Państwowe. 41. Grojec: Ks. Jaworski Jan. 42. Grudziądz: Biblioteka Czytelnia Nauczycieli Szkół Powszechnych, Gimnazjum Państwowe Klasyczne, Seferowiczowa Wanda. 43. Hrubieszów: Marek Stanisław. 44. Inowrocław: Gimnazjum Państwowe im. J. Kasprzowicza. 45. Janów Podlaski: Biblioteka Seminarjum Duchownego. 46. Jarosław: Gimnazjum I, Gimnazjum II im. Augusta Witkowskiego, Gottfried Kazimierz. 47. Jasło: Ks. Pasek Jan. 48. Jaworów: Chrzyszcz Edmund, Gimnazjum Państwowe. 49. Kalisz: Gimnazjum Państwowe im. Adama Asnyka, Tarasina Katarzyna, Węgrzyn Wojciech. 50. Kamionka Strumiłowa: Oppenauer Marja. 51. Katowice: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Katowicach*: Balicki Eugenjusz, Bolchower Józef, Boyé Jadwiga, Chwierut Antoni, Dobrowolski Tadeusz, Dyrz Hipolit, Dzięgiel

Władysław, Gembala Alojzy, Gryboś Kazimierz, Grażyński Michał, Igielski Władysław, Jakubowski Józef, Kędryna J., Kierecki Marjan, Kozaczka Stanisław, Kowalski Alfred, Laskowski Zygmunt, Ligoń Stanisław, Ogrodziński Wincenty, Pampuch Piotr, Piasecki Władysław, Piernikarczyk Józef, Popiołek Kazimierz, Prus Karol, Ranoszek Rudolf, Ręgorowicz Ludwik, Semkowiczówna Wanda, Ks. Sowicki Jan, Środulski W., Stańczyk Kazimierz, Steinberg Izaak, Stępniewska M., Ks. Szramek Emil, Targ Alojzy, Tobiasz M., Treliak Tadeusz, Tyran Adam, Udziela Stanisław, Ks. Wojtas Maksymilian, Żagan Artur, Żmuda Franciszek. Oddział P. T. H. w Katowicach liczy razem z zamiejscowymi 72 członków. 52. Kępno: Słowik Piotr. 53. Kielce: Członkowie Oddziału P. T. H. w Kielcach: Bartyś Julian, Borkiewicz Seweryn, Borkiewicz Wincenty, Cebryńska Janina, Czarnecki Henryk, Ellenbogen Stefania, Feliks-Gliksman Leon, Fert Wilhelm, Gimnazjum Męskie im. St. Kostki, Gimnazjum Państwowe im. M. Reja, Jankowska Alina, Kimmerling Necha, Kuc Henryk, Niedzielska Janina, Nytko Piotr, Pazdur Jan, Rachwał Józef, Sikorski Ildefons, Seminarjum Nauczycielskie Męskie, Sławoszewska Marja, ks. Sonik Franciszek, Stępińska Zofja, ks. Zdanowski J. Oddział P. T. H. w Kielcach liczy 23. 54. Kobryń: Gimnazjum Państwowe Polskie. 55. Kołomyja: Gimnazjum Państwowe im. Kr. K. Jagiellończyka, Gimnazjum Państwowe z j. r. 56. Końskie: Gimnazjum Państwowe. 57. Konstantynów: Bukowska Alicja. 58. Kościan: Gimnazjum Państwowe im. St. Kostki. 59. Kowel: Rappaport Herman. 60. Kórnik: Biblioteka Kórnicka. 61. Kraków: Członkowie Oddziału P. T. H. w Krakowie: Anczyc Wacław, Archiwum Ziemskie, Bąkowski Klemens, Barycz Henryk, Bednarski Stanisław Ks., Birkenmajer Aleksander, Bobkowska Wanda, Bogatyński Władysław, Buczek Karol, Budkowa Zofja, Burmistrz Józef, Centralna Biblioteka Nauczycielska, Cichocki Marjan, Czaplinski Władysław, Czort Tadeusz, Dąbrowski Jan, Długopolski Edmund, Dobrowolska Wanda, Dobrowolski Kazimierz, Duda Franciszek, Estreicher Stanisław, Feldman Józef, Friedberg Jan, Friedberg Marjan, Fuchs Franciszek, Ks. Glemma Tadeusz, Ks. Bp. Godlewski Michał, Grodecki Roman, Haydukiewicz Józef, Heitzman Marjan, Hrabyk Piotr, Jachimecki Zdzisław, Janik Michał, Klein Franciszek, Kłodziński Abdon, Kłodziński Adam, Kółko Historyków „Przyszłość” w Staniątkach, Koło Historyków Państwowego Pedagogjum w Krakowie, Koło Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Koło Teologów Śląskich, Komornicki Stefan, Konczyńska Wanda, Koneczny Feliks, Konopczyński Władysław, Kopera Feliks, Korsak Zdzisław, Kot Stanisław, Koziołkowski Marjan, Kukiel Marjan, Kuntze Edward, Kutrzeba Stanisław, Latacz Eugenjusz, Lehr-Spławiński Tadeusz, Lepszy Kazimierz, Lepszy Leonard, Mikucki Sylwiusz, Muczkowski Józef, Muzeum

XX. Czartoryskich, Münch Henryk, Niwiński Mieczysław, Nowogrodzki Stanisław, Pelczar Marjan, Pieradzka Krystyna, Pigoń Stanisław, Piotrowicz Karol, Piotrowicz Ludwik, Piwarski Kazimierz, Piwko Stanisław, Pociecha Władysław, Pollówna Kazimiera, Ks. Przybyszewski Bolesław, Seminarjum Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seminarjum Historji Kościoła U. J., Seminarjum Nauk Pomocniczych U. J., Seminarjum Prawnicze U. J., Semkowicz Władysław, Skibiński Mieczysław, Skorzepianka Melanja, Sobieski Wacław, Stanisław Tadeusz, Strzelecki Adam, Szaszkiewicz Józef, Szczudło Jan, Szumański Adam, Szumowski Władysław, Taubenschlag Rafał, Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa, Vaniczówna Helena, Vetulani Adam, Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, Ziemiński Adam, Żurowski Józef, ks. Żychowicz Tadeusz. Oddział P. T. H. w Krakowie liczy wraz z nowowypisanymi na rok 1934 — 98 członków. 62. Krosno: Gimnazjum Państwowe, Włoczkowski Marjan. 63. Krotoszyn: Dubas Mieczysław, Reising Wojciech. 64. Królewska Huta: Borth Władysław, Czarnecki Augustyn, Filipowski Józef, Jucha Józef, Juchnowicz Irena, Lenczowski Franciszek, Ognisko Historyczne Gimnazjum Klasycznego. 65. Krzemieniec: Biblioteka Liceum Krzemienieckiego, Gimnazjum Koedukacyjne Wydziału Powiatowego i Magistratu m. Krzemieńca, Paprocka-Pawłowska Marja. 66. Leszno: Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej. 67. Leszno k. Błonia: Ks. Stefanowski Marjan. 68. Lida: Państwowe Gimnazjum im. K. Chodkiewicza. 69. Lubaczów: Freundlich Aleksander. 70. Lubiatówko: Chrzanowski Zygmunt. 71. Lublin: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Lublinie*: Albrechtówna Marja Irena, Białkowski Leon, Ks. Bielowski Józef, Borkowski Julian, Boryśławski Felician, Ks. Cichowski Henryk, Cybulska Aurelja, Cybulski Franciszek, Czarnecki Władysław, Dobrzański Jan, Duczyński Stanisław, Fritzówna Jadwiga, Gawarecka Kazimiera, Gimnazjum Państwowe im. B. Prusa w Siedlcach, Gimnazjum Biskupie Męskie, Gimnazjum Państwowe im. St. Staszica, Gimnazjum Pryw. „Szkoła Lubelska“, Godziszewski Władysław, Górski Ludwik, Grużewski Bolesław, Horyszewski Stanisław, Ks. Jaworski Jan, Ks. Kałwa Piotr, Kamiński Jan, Kamykowski Ludwik, Kanclerzewski Roman, Kiesewetterówna Janina, Kobusiewiczówna Jadwiga, Kossowski Aleksander, Ks. Krassowski Aleksander, Mazurkiewicz Józef, Moniewski Tadeusz, Narzymska Zofja, Nester Piotr, Oleszek Kazimierz, Pasławska Julja, Pieczkowski Stanisław, Popławski Mieczysław, Riabinin Jan, Roźniecki Józef, Ks. Skibniewski Marjusz, Skupiówna Janina, Ks. Stopniak Piotr, Szwarczyk Bronisław, Tosio Otyljon, Trentzowa Władysława, Wiesławski Jan, Wojciechowski Stefan, Wyszyńska Irena. Oddział P. T. H. w Lublinie liczy razem 49 członków. 72. Lwów: *Członkowie Oddziału P. T. H.*: Adamus Jan, Akademickie Koło Hist. Politycznej,

Aleksandrowiczówna Aniela, Andrusiak Mikołaj, Antonów Michał, Badecki Karol, Ks. Badeni Henryk, Badeni Stanisław, Baliński Stefan, Bandura Władysław, Baranowski Wojciech, Barwiński Eugenjusz, Batowski Henryk, Bernacki Ludwik, Biblioteka Baworowskich, Biblioteka D. O. K. VI., Biblioteka Ossolińskich, Biblioteka Poturzycka, Biesiadecki Franciszek, Blaha Alfred, Borkowski Oktaw, Borysiewicz Jan, Bostel Ferdynand, Brzeski Józef, Brzozowski Władysław, Bujak Franciszek, Chabło Wiktor, Chajes Wiktor, Charewiczowa Łucja, Chmielowska Marja, Chybiński Adolf, Chyliński Konstanty, Czerewko Szymon, Czołowski Aleksander, Dażwański Stefan, Dąbkowski Przemysław, Delawski Marjan, Ks. Długosz Teofil, Dobrowolska Marja, Dobrzańska Marja, Domino Dominik, Drojanowski Wacław, Fischer Adam, Furtak Tadeusz, Gadomski Jerzy, Gerlach Jan, Gębarowicz Mieczysław, Gilewicz Aleksy, Gimnazjum Państwowe II im. K. Szajnochy, Gimnazjum Państwowe III im. St. Batorego, Giza Stanisław, Goliger Marek, Grodki Janina, Gruszkiewicz Marja, Hahn Wiktor, Haisig Marjan, Hartleb Kazimierz, Hejnosz Wojciech, Heschels Henryk, Heschels Maurycy, Höflinger Tadeusz, Horowitz Herman, Hoszowski Stanisław, Inglot Stefan, Irzyk Franciszek, Jarosiewicz Marja, Jędrzejowska Anna, Józeci Piotr, Ks. Karowiec Makary, Klinghofer Julia, Kmicikiewicz Włodzimierz, Knot Antoni, Kocowski Bronisław, Koestlich Roman, Kolbuszowski Michał, Koranyi Karol, Kotula Rudolf, Kotwicz Władysław, Kowalski Karol, Kozicki Władysław, Kozłowski Leon, Kruczkiewiczówna Marja, Krzemicka Zofja, Książnica-Atlas T. N. S. W., Kucharski Eugenjusz, Kupczyński Stanisław, Kurdybacha Łucjan, Langnas Saul, Laskownicki Bronisław, Lasocki Zygmunt, Lebkühlerowa Stanisława, Lewicki Karol, Lewicki Kazimierz, Lityńska Aniela, Loewenstein Stanisław, Lutman Tadeusz, Łempicki Stanisław, Maleczyńska Ewa, Maleczyński Karol, Malec Józef, Mańkowski Tadeusz, Matkowski Karol, Modelski Teofil, Muzeum Przemysłowe, Nanke Czesław, Nawratil Arnulf, Olexiński Stanisław, Ostrowski Erazm, Pammer Gustaw, Pazdro Zbigniew, Pazyra Stanisław, Pelc Julian, Pelczarski Tadeusz, Petryński Ludwik, Piniński Leon, Piszczkowski Mieczysław, Płatowski Kazimierz, Podlacha Władysław, Pohorecki Feliks, Polaczkówna Helena, Popowicz Bolesław, Porębska Irena, Próchnicki Zdzisław, Przygodzki - Nowak Antoni, Rolny Wilhelm, Roth Abraham, Schirmer Edward, Seminarjum Hist. Gosp., Seminarjum Historji Kultury i Oświaty, Seminarjum Historji Polski, Seminarjum Historji Prawa, Seminarjum Historji Średniowiecznej, Semkowicz Aleksander, Siegel Stanisław, Skałkowska Czesława, Skoczek Józef, Skrzypek Józef, Solski Tadeusz, Stachoń Bolesław, Stanecki Władysław, Stesłowicz Władysław, Stroński Zdzisław, Strzelecka Hanka, Sulimirski Tadeusz, Sulimirski Wit, Süsser Henryk, Szczepanik Jan, Ks. Szmyd Gerard, Ks. Szydelski Stefan, Święcicki Hilary,

Tarnawski Aleksander, Taszycki Witołd, Tomaszewski Edward, Tow. Badania Historji Obr. Lwowa, Tow. Żydowskich Studentów Filozofji, Turska Jadwiga, Twardowski Kazimierz, Tyrowicz Marjan, Tyszkowski Kazimierz, Uhma Stefan, Ks. Umiński Józef, Urbański Tadeusz, Ursel Adam, Wagner Artur, Walawender Antoni, Wańczura Alojzy, Wasser Ozjasz, Wawrzkowicz Eugenjusz, Wąsowicz Michał, Werchracki Ryszard, Wereszczyński Antoni, Wereszycki Henryk, Weryński Jan, Wiśniowska Marja, Wiszówna Jadwiga, Witwicki Tadeusz, Włodarski Bronisław, Ks. Wyszyński Michał, Zajączkowski Stanisław, Ks. Zajchowski Józef, Zakład SS. Urszulanek, Zakrzewski Kazimierz, Zakrzewski Stanisław, Zalewski Ludwik, Zborucki Zygmunt, Ziembicki Witołd, Zimmer Szczepan, Zwieblówna Rachela, Zygmunto wicz Zygmunt, Żebrowska Zofja, Żurawski Kazimierz, Żychowiczowa Olga. Oddział P. T. H. we Lwowie liczy 192 członków. 74. Łańcut: Gimnazjum Państwowe. 75. Łask: Dorosze wska Marja. 76. Łęczysca: Mazur Andrzej. 77. Łomża: Filipczuk Franciszek, Witczakowa Zofja. 78. Łuck: Główna Biblioteka Pedagogiczna. 79. Łódź: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Łodzi*: Adamowicz Józef, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, Augustyniak Jan, Bajer Karol, Berkowicz Henryk, Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Blauszyld Ignacy, Bukowska Alicja, Cywuszowa Antonina, Czeraszkiewiczówna Janina, Danielewiczówna Marja, Dobrzyniecka Helena, Drop-Woronowska Jadwiga, Erdmanowa Zofja, Fichna Bolesław, Friedman Filip, Gimnazjum im. J. Piłsudskiego (Koło Naukowe Ucz.), Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, Gimnazjum Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej, Grzędzielski Eugenjusz, Hajkowski Zygmunt, Heinówna Wanda, Hertz Mieczysław, Holcgreber Jan, Jackowski Aleksander, Jeżewski Mieczysław, Jurczyński Juljusz, Kaczyńska Zofja, Kappes Aleksander, Koło Historyków Studentów W. W. P. — Oddział w Łodzi, Ks. Kotuła Karol pastor, Kożuchowska Zofja, Krasicka Jadwiga, Krzywówna Aurelja, Kunertówna Janina, Laudau Tadeusz, Lorentz Zygmunt, Ławnicka Justyna, Majczakówna Marja, Marczyńska Kazimiera, Missalowa Gryzelda, Nowakowska Janina, Nowicka Bronisława, Olejnik Bazyli, Olszyna-Wilczyński Józef, Ostrowska Zofja, Oziębły Franciszek, Piątkowa-Kowalewska Magdalena, Potzówna Wanda, Rau Zygmunt, Rossman Kazimierz, Rothowa Aniela, Rieger Saul, Rzewski Aleksy, Sauter Jan, Seminarjum Nauczycielskie im. Szycówny, ks. Sienicki Bronisław, Sitek Wacław ks., Stawnicka Jadwiga, SzczygIELski Wacław, Szreter Jerzy, Swidwiński Adolf, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej — Oddział w Łodzi, Trzapałkowska-Dziubani Irena, Wajcmanowa Teofila, Wardecka-Gogolewska Gabrijela, Waszkiewicz Ludwik, Więckowski Stanisław, Wodziński Alfons, ks. Wojciechowski Mieczysław, Zaborowska Helena, Zieleniewska Marja, Zimoniowa Janina. Oddział P. T. H. w Łodzi liczy razem

z zamiejscowymi 93 członków. 80. Mikołów: Gimnazjum Miejskie Żeńskie, Kobylański Teofil, Wojna Paweł. 81. Miłobądz: Ks. Czaplewski Paweł. 82. Mława: Gimnazjum Państwowe im. St. Wyspiańskiego. 83. Mogiła: Konwent OO. Cystersów, 84. Mysłówice: Czyżyk Kazimierz, Gimnazjum Państwowe, Warcholik Stanisław. 85. Myślenice: Gimnazjum Państwowe im. T. Kościuszki. 86. Nabruż: Jacniacka Janina. 87. Nakło: Dyrekcja Gimnazjum Państwowego. 88. Nowa Wieś: Wilczyński Józef. 89. Nowogródek: Świdorski Stefan. 90. Nowy Bytom: Lipińska K. 91. Nowy Sącz: Hein Julian, Żytyński Saturnin. 92. Nowy Targ: Ks. Kania Bolesław. 93. Obłęgorek: Sienkiewicz Henryk Józef. 94. Olkusz: Gimnazjum Państwowe Męskie im. Kr. Kazimierza W. 95. Orłowa: Drózd Alojzy, Motyka Stanisław. 96. Ostrołęka: Gimnazjum Państwowe im. Kr. St. Leszczyńskiego, Wierzchowski Henryk. 97. Ostróg: Gawęcka Anna, Seminarjum Nauczycielskie. 98. Ostrowiec: Gimnazjum Państwowe im. J. Chreptowicza. 99. Ostrów: Szwejczer Janusz. 100. Ostrów Mazowiecki: Rowiński Jan. 101. Ostrów Wielkopolski: Gimnazjum Państwowe Męskie. 102. Pabjanice: Hausówna Alicja. Pajrowska Irena, Salska Helena, Zawadzka Renata. 103. Pińsk: Gimnazjum OO. Jezuitów, Kantak Kamil ks., Kolendo Marja, Krysa Jakób ks., Terlecki Władysław, Weintraub Adolf. 104. Piotrków Trybunalski: Witanowski Michał. 105. Płock: Dobaczewski Józef, Towarzystwo Naukowe. 106. Potok Złoty: Szawłowski Stanisław. 107. Poznań: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Poznaniu*: Baumgart Jan, Chodynicki Kazimierz, Daabówna Alicja, Dedio Stanisław, Englichowa Melanja, Gimnazjum im. Marcinkowskiego, Gimnazjum im. Paderewskiego, Górski Karol, Grzybówna Janina, Jedlicki Marjan, Kaczmarczyk Kazimierz, Ks. Kaczorowski Stefan, Kaletka Adam, Kędzierska Zofja, Knapowska Wiesława, Koczy Leon, Koło Historyków S. U. P., Konieczny Franciszek, Kosecki Antoni, Lewandowska Janina, Mastyńska Marja, Morcinek Roch, Ks. Nowacki Jan, Opatrny Jarosław Wit, Rutkowski Jan, Seminarjum Historyczne U. P., Seminarjum Duchowne, Silnicki Tadeusz, Skałkowski Adam, Skarbiński Władysław, Sławski Jan, Sławski Stanisław, Staszewski Janusz, Stefańska Marja, Śliwińska Zofja, Szczaniecki Michał, Tymieniecki Kazimierz, Tync Stanisław, Ułaszyn Henryk, Warpechowska Zofja, Widajewicz Józef, Willaume Juliusz, Wojciechowski Zygmunt, Wojtkowski Andrzej, Zajda Konstanty, Zaleski Zygmunt, Ziółkowski Tadeusz, Żukowski Piotr. Oddział P. T. H. w Poznaniu liczy 50 członków. 108. Pruzana: Drelinger Bernard, Lisiecki Leopold. 109. Przemyśl: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Przemyślu*: Arłamowski Kazimierz, Biblioteka Seminarjum Duchownego obrz. łącz., Ks. Biernat Stanisław, Fischerówna Anna, Garlicki Apolinary, Gimnazjum Państwowe I im. Juliusza Słowackiego, Gimnazjum Państwowe

II im. Prof. K. Morawskiego, Gimnazjum Pryw. Żeńskie PP. Benedyktynek, Kramarz Walerjan, Kupka Józef, Ks. Kwolek Jan, Ks. Lasek Jan, Lic Kazimierz, Ks. Momidłowski Stefan, Osiński Tadeusz, Persowski Franciszek, Pęczek Jan, Smółka Jan, Skórska Olga, Tymińska Zofja, Ks. Wąsik Tomasz. Oddział P. T. H. w Przemyśle liczy 21 członków. 110. Przeworsk: Końca Józef. 111. Pszczyna: Dobrowolski Henryk, Frisch Ludwik. 112. Puszczyców: Jeskowa Stefanja. 113. Radom: Gimnazjum Państwowe im. J. Kochanowskiego. 114. Radomsko: Polisiuk Jakób, Społeczne Gimnazjum Męskie im. F. Fabianiego. 115. Rawicz: Dyrekcja Gimnazjum Państwowego, Kordyl Stanisław. 116. Rogoźno: Gimnazjum Państwowe Klasyczne im. Przemysława. 117. Rozdzień: Gołba Kazimierz. 118. Równe: Centralna Biblioteka Pedagogiczna, Hoffman Jakób, Schittler Józef, Zarząd Okręgowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. 119. Ruda Pabjanicka: Gastmanowa Janina, Jeżewski Mieczysław. 120. Rybnik: Chmielewski Tadeusz. 121. Sambor: Czytelnia Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej, Gimnazjum Państwowe I. im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum II. im. Mikołaja Kopernika, Glottowa Bronisława. 122. Sanok: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zofji, Rejnin Antoni. 123. Sandomierz: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. 124. Schodnica: Philipp Arnold. 125. Siedlce: Ks. Branik Wiktor, Ks. Grabowski Jan, Ks. Bp. Sokołowski Czesław, Ks. Szklarski Andrzej. 126. Siedliska: Sapieżanka Matylda. 127. Siemianowice Śląskie: Dziunikowski Aureljusz, Olszewicz Wacław. 128. Skierniewice: Siemińska Rita. 129. Słonim: Rotensztrajchówna Stefania. 130. Stanisławów: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Stanisławowie*: Kiperowa Zofja, Zieliński Józef. 131. Starogard: Państwowe Gimnazjum. 132. Stary Sącz: Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego im. J. Długosza. 133. Stołpce: Gimnazjum Państwowe im. T. Hołówki. 134. Strzyżów: Szaro Stanisław. 135. Sucha: Seruga Józef, Zbiory Biblioteczno-Muzealne hr. Tarnowskich. 136. Świecie: Habel Lucjan. 137. Święciany: Gimnazjum Państwowe im. J. Piłsudskiego. 138. Świętochłowice: Wallis Stanisław. 139. Szamotuły: Państwowe Gimnazjum Humanistyczne im. P. Skargi. 140. Tarnopol: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Tarnopolu*: Bauer Jan, Błoński M., Czabanowski Józef, Forst M., Garbiak N., Gimnazjum Państwowe I, Gimnazjum Państwowe II, Gimnazjum Państwowe III, Gimnazjum Państwowe Żeńskie, Gottfried Marek, Haliczek Józef, Horoszkiewicz Włodzimierz, Kittner Izidor, Ks. Klementowski Leopold, Ladenberger Tadeusz, Lenkiewicz Włodzimierz, Lercher Ferdynand, Meersand Leon, Neschelówna Anna, Ognisko Nauczycielskie, Pelczarski Wojciech, Podolskie Towarzystwo Turystyczne, Ks. Ratuszny Antoni, Schindler Wilhelm, Seminarjum Żeńskie T. S. L., Sobo-

lakówna Helena, Szołajski Stanisław. Oddział P. T. H. w Tarnopolu liczy 27 członków. 141. Tarnów: Biblioteka T. S. L., Czapliński Władysław, Donnersberg Józef, Działanka Marja, Gimnazjum I im. K. Brodzińskiego, Gimnazjum II im. Tarnowskiego, Gimnazjum III im. A. Mickiewicza, Kółko Historyczne Gimnazjum II, Łojowska Janina, Penkala Franciszek, Ks. Węgiel Władysław. 142. Tarnowskie Góry: Kojajny Jan, Kruczała Franciszek. 143. Teolin: Trąbczyńska E. 144. Tłumacz: Gimnazjum Państwowe. 145. Tomaszów Lubelski: Gimnazjum Państwowe Koedukacyjne im. Bartosza Głowackiego. 146. Toruń: Archiwum Miejskie, Latawiec Zdzisław, Lutman Roman. 147. Trzemeszno: Gimnazjum Państwowe Klasyczne, Stankowski Antoni, Świerzowicz Jan. 148. Tubądzin: Walewski Wazimierz. 149. Tuchola: Nowaczyk Stanisław. 150. Wadowice: Collegium Marianum Księży Palotynów, Dihm Jan. 151. Wąbrzeźno: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne, Krzak Władysław. 152. Warszawa: Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie (działa jako Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego). a) *Członkowie honorowi*: Adam i Ludwika z hr. Krasińskich Ks. Czartoryscy, † Aleksander Jabłonowski, † Korzon Tadeusz. b) *Członkowie protektorzy*: † Baranowski Ignacy, † Ks. Czetwertyński Witold, † Kiślański Władysław, Szczeniowski Ignacy, Temler Józef. c) *Członkowie zwyczajni*: Ambroziewiczowa Stanisława, Anusz Antoni, Asorodobraj Nina, Archiwum Akt Dawnych, Arnold Stanisław, Bachulski Alexy, Balicka Zofja, Bartel Oskar, Bartosikówna J., Bero Józef, Beynar-Karbowska Helena, Białowiejska Wanda, Bielecki Tadeusz, Biłek Jan, Bogatkiewicz Władysław, Bogucki Jan, Borkiewicz Adam, Bormanowa Jadwiga, Boss Eugeniusz, Bramsowa R., Brańska Eugenia, Brelewski Roman, Brzeczkowski Aleksander, Brzeziński Stanisław, Bursche Edmund, Burschówna Helena, Charonówna C., Chełmińska Julja, Chodyncki Henryk, Chomicki Jan, Chwalewik Edward, Chwalińska Marja, Chybałska Kamilla, Ciepichał Henryk, Czarnowski Stefan, Czudowska Leokadja, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Otton, Dąbrowski Wincenty, Dehnelowa Janina, Demby Stefan, Ks. Detkens Edward, Dębski Aleksander, Dinces Anna, Divek'y Adrian, Dunikowski Julian, Dutkiewicz Józef, Dyski Władysław, Dziewulski Stefan, Enderówna Janina, Englert Adam, Fabiani Irena, Fedkowiczówna Anna, Felsówna Kazimiera, Filipowiczówna Kazimiera, Firich Karol, Frankowski Józef, Freytag Bogusław, Fukier Henryk, Gawinek Paweł, Gaylówna Anna, Gąsiorowska Natalja, Gebertowa Gizela, Gembarzewski Bronisław, Giedroyć Franciszek, Giergielewicz Jan, Gimnazjum Jakóba Finkla, Gimnazjum im. Lelewela, Gimnazjum im. Reja, Gimnazjum S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu, Gimnazjum im. Sułkowskich, Glass Jakób, Gliwiczowa Eugenia, Głodo Marja, Goljanowa Janina, Gomólińska Marja, Goryczko Marja, Groniowski Stanisław, Grotowski

Marjan, Gugulski Edward, Gutnerówna J., Gutry Czesław, Ha-
 lecki Oskar, Handelsman Marcelli, Harbut Juliusz, Hauke-Nowak
 Aleksander, Herbst Stanisław, Hertzówna Amelja, Hniłko An-
 toni, Iwaszkiewicz Janusz, Jabłoński Henryk, Jabłoński Kazi-
 mierz, Jabłoński Tadeusz, Jakubowski Jan, Jankiewicz Wacław,
 Jaruga Nikodem, Jasnowski Wincenty, Jawdyński Stefan, Je-
 zierska Helena, Jędrzejewicz Janusz, Joczowa Serafina, Jonynas
 Ignacy, Józefowiczówna Marja, Kadłubiński Ryszard, Kaleński
 Gustaw, Kamieniecki Witold, Kamiński Wawrzyniec, Karłowska
 Zofja, Karwasińska Jadwiga, Kernbaum Józef, Kętrzyński Sta-
 nisław, Kirszbrown Arnold, Ks. Kiewiewicz Tadeusz, Klar Adolf,
 Ks. Kłapkowski Władysław, Ks. Kneifel Edward, Kochanowska-
 Wojciechowska Jadwiga, Kochanowski Jan, Kochanowski Wiktor,
 Koelichenówna Stefanja, Kolankowski Ludwik, Kołdecki Stani-
 sław, Koło Abs. gimn. R. Z. Sobolowskiej Konopnickiej, Koło
 Hist. gimn. im. Adama Mickiewicza, Koło Hist. Stud. Uniw.
 Warsz., Koło Hist. Stud. Uniw. Stef. Batorego, Konarski Kazi-
 mierz, Koncewicius J. B., Koral Ignacy, Korbut Gabryel, Kor-
 manowa Zania, Kornecki Jerzy, Korwin Szymanowski Stani-
 sław, Korzonowa Jadwiga, Kosiński Juliusz, Kotarski Stefan,
 Kozolubski Juliusz, Kraszewska Janina, Kraushar Tadeusz, Krau-
 sówna Zofja, Kreczmar Michał, Królikowska Halina, Krzyczkow-
 ska Olga, Krzymuski Kazimierz, Krzywicki Ludwik, Kucha-
 rzewski Jan, Kulczycki Ludwik, Kupeczyński Tadeusz, Kutzne-
 równa Janina, Kuźmińska Marja, Laskowski Otton, Latkowska
 Marja, Leoniak Marcelli, Leśniewski Czesław, Lewak Adam,
 Lewicki Józef, Libert Feliks, Librawski Stanisław, Ks. Liedke
 Antoni, Lipiński Wacław, Lipska Kazimiera, Liszewski St., Lu-
 tomski Bolesław, Ładzińska Helena, Łągwa Jadwiga, Łodyński
 Marjan, Łopaciński Wincenty, Łukomska Irena, Mahler Rafał,
 Majorówna Leokadja, Malczewska Krystyna, Maliniak Julian,
 Malinowski Władysław, Małachowska-Łempicka Ewa, Małachow-
 ski-Łempicki Stanisław, Małuszyński Marjan, Mann Zygmunt,
 Manteuffel Tadeusz, Manteufflowa Marja, Marjański J., Mar-
 kowska Wanda, Markowski Adam, Markowski Gustaw, Marty-
 nowiczówna Władysława, Mąkowski Władysław, Malocha Ma-
 ksymiljan, Michałak M., Michałowiczowa Stanisława, Michałow-
 ski Józef, Mickiewiczówna Iza, Mińkowska Anna, Mongirdowa
 Marja, Moraczewski Adam, Morawski K. M., Moszczeńska
 Wanda, Moszczeński J., Mościcki Henryk, Mrozowska Halina,
 Muszkowski Jan, Mysłowski Adolf, Nagórska-Rudzka Walentyna,
 Nassalska Zofja, Natanson-Leski Jan, Neufeldówna Irena, Nie-
 myska Janina, Niewiarowska Marja, Nowakowski Stanisław,
 Nowotczyński Kazimierz, Okniński Zygmunt, Olszanowska-Osu-
 chowska Marja, Skowrońska Zofja, Ks. Osiński Władysław,
 Ossowska Marja, Ostaszewska Henryka, Pajewski Janusz, Pa-
 rysówna Wanda, Paszkiewicz Henryk, Pawłowski Bronisław,
 Peche Kazimierz, Pelz Izabella, Petrulewiczówna Halina, Pia

Czadlicka Marja, Piaskowski A. B., Marszałek Piłsudski Józef, Piskor Tadeusz, Piskorska Helena, Płokarz Józefat, Płoski Stanisław, Pohoska Hanna, Pomarański Stefan, Ponikowski Cezary, Posseltówna Irena, Pożaryska M., Prądyński S., Próchnik K., Prószyńska Janina, Prószyńska Wanda, Przelaskowski Ryszard, Przewalski Stefan, Przeździecki Rajnold, Ks. Przygodzki Stanisław, Przyrembel Zygmunt, Pułaski Franciszek, Rac Leonard, Radlińska Helena, Radzikowski Teodory, Radziwonowicz Wacław, Rafacz Józef, Reiterowa Anna, Remiszewska Regina, Rębalski Władysław, Ringelblum Emanuel, Robowska Lucyna, Rościszewska Marja, Różycki Marek, Rudziński Stanisław, Rutkowska L., Rybarski Antoni, Saulys Jerzy, Sawicki Jakób, Schönbrennerówna Janina, Seminarjum Hist. Kościoła w Polsce, Seminarjum Hist. Uniw. Warsz., Serejski Henryk Marjan, Siemiński Józef, Skibiński Franciszek, Skopińska Zofja, Śliwiński Leon, Smidoda Franciszek, Smoliński Adam, Słońska Lucyna, Sokolnicka Marja, Sosnowski Stanisław, Sosińska Hanna, Sowińska Anna, Stachiewicz Julian, Staruszkiewicz Franciszek, Stebelski Adam, Stefański Kazimierz, Stempowski Stanisław, Stojalowski K., Suchodolski Witold, Sujkowski Andrzej, Świerkowski Ksawery, Szachno Stanisław, Szarota Marcei, Szcypiorski Adam, Szellerowa Henryka, Szkoła Mazowiecka, Sznuć Marja, Szygiellowa Zofja, Świerzyńska Janina, Talikowski Stefan, Targowski Józef Konrad, Tatarska Jadwiga, Tatomir Adam Wiktor, Tarło Maziński Włodzimierz, Taube Karol, Temler Józef, Terlecki Władysław, Thoman A. Hieronim, Tietzowa Marja, Tokarz Wacław, Tomaszewski Aleksander, Topoliński Włodzimierz, Trautsołt Eustachy, Usarek Leon, Zygmunt, Waligóra Bolesław, Wałek Czernecki Tadeusz, Wdowiszewski Zygmunt, Więckowska Helena, Wilczyńska Zofja, Wilder Hieronim, Winnicki Sas Leonard, Wiśniewska K., Włodarski Aleksander, Wojciechowski Zygmunt, Wolff Adam, Wolfowicz A., Wolfowicz J., Woliński Janusz, Wolski Stefan, Worobczuk Adam, Wroczyński Jan, Wróblewska W., Wróblewski Kazimierz, Zaleski August, Załęcki Artur, Zand Andrzej, Zanova Jadwiga, Zawadzki Franciszek, Zborowska Matylda, Zielińska B., Zieliński Tadeusz, Żmigrodzki Zygmunt, Żmigryder-Konopka Zdzisław, Ks. Żywczyński Mieczysław. Oddział P. T. H. w Warszawie liczy 39 członków. *Zapisani bezpośrednio w Zarządzie Głównym P. T. H. we Lwowie:* Bałicki Juljusz, Bałaban Majer, Biblioteka Krasińskich, Biblioteka Ministerstwa W. R. i O. P., Biblioteka Ordynacji Zamojskich, Brzozowski Władysław, Centralna Biblioteka Wojskowa, Diveky Adrian, Freilich Józef, Górka Olgierd, Kętrzyński Stanisław, Lechicka Jadwiga, Łopaciński Wincenty, Łypaciewiczowa Jadwiga, Mansuy Abel, Mendys Michał, Ks. Obertyński Zdzisław, Patkowski Aleksander, Skibiński Franciszek Henryk, Stojanowski Józef, Tomkiewicz Władysław, Warężak Jan, Wayda Władysław, Weinfeld Ignacy, Wydział Archiwalno-

Biblioteczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Żmigrodzki Zygmunt. 153. Wieliczka: Gimnazjum Państwowe im. Jana Matejki. 154. Wilno: *Członkowie Oddziału P. T. H. w Wilnie*: Ambros Michał, Ancewicz Antoni, Bohdanowicz - Puciatowa Marja, Daukszanka - Niemczynowiczowa Janina, Ehrenkreutz Stefan, Gimnazjum OO. Jezuitów, Gimnazjum Koedukacyjne Humanistyczne C. Epsztejna i I. Szpajzera, Gimnazjum Słowackiego, Girdwoynówna Marja, Gizbert-Studnicki Wacław, Hedemann Otton, Hirschberg Adolf, Jaworski Iwo, Karpowicz Zygmunt, Koło Nauczycieli Historji, Kościółkowski Stanisław, Kozłowska - Studnicka Janina, Łowmiański Henryk, Mienicki Ryszard, Młodkowski Tadeusz, Narwoysz Antoni, Ks. Niewiero Florjan, Ks. Nowak Edmund, Nowodworski Witold, Oko Jan, Pietraszkiewiczówna Stanisława, Romanowski Józef, Rosiak Stefan, Seminarjum Prawno-Ekonomiczne, Skrzat Michał, Steckiewiczówna Janina, Topór - Wąsowski Tadeusz, Ks. Wilanowski Bolesław, Wyślouch Seweryn, Ks. Zełudziejewicz Michał. Oddział P. T. H. w Wilnie liczy z nowowpisanymi 37 członków. 155. Winnagóra: Ks. Kozierowski Stanisław. 156. Włodzimierz: Gimnazjum Państwowe im. M. Kopernika, Niżnikiewicz Dymitr, Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji. 157. Włocławek: Freilich Mojżesz, Koło T. N. S. W., Ks. Morawski Michał. 158. Września: Gimnazjum Państwowe im. H. Sienkiewicza. 159. Zamość: Gimnazjum Państwowe Żeńskie im. M. Konopnickiej, Pieszko Michał. 160. Zawiercie: Ks. Wajzler Bolesław. 161. Zbaraż: Gimnazjum Państwowe Koedukacyjne im. H. Sienkiewicza. 162. Zduńska Wola: Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego, Rutkowski Jan. 163. Zgierz: Cezak Jakób Stefan, Schönbörnówna Stanisława, Świercz Jan, Zakrzewska Julia. 164. Złoczów: Gimnazjum Państwowe im. Króla Jana Sobieskiego, Kuntze Marja. 165. Poza Polską mieszkają: Bataglia Forst Otto, Wiedeń; Dina Achille, Livorno; Ettinger Paweł, Moskwa; Hodinka Anton, Pecs; Grappin Henri, Paris; Piceta Vladimir, Moskwa; Szaudzinisówna Władysława, Ryga; Szyjkowski Marjan, Praga; Ks. Woroniecki Jacek, Rzym.

Członkowie P. T. H. zapisani na rok 1934:

Białystok: Ks. Hałko J., Towarzystwo Miłośników Historji, Welger Chaim.

Bielany pod Warszawą: Gimnazjum XX. Marjanów.

Brześć n/B.: Lernerówna K., Mazur Stanisław, Niochoń Jan, Urbańska Janina.

Bydgoszcz. Esman J., Gintyło W., Karwicki Dunin R., Kołakowski T., Kulwiec F., Lesiewski J., Staruszkiewicz F., Straszewicz Jan, Wieczorowski T.

Częstochowa: Gimn. Państwowe im. J. Słowackiego.

Grajewo: Tobolczyk Teodor.

Grodno: Państwowa Biblioteka Pedagogiczna.

Kalisz: Gimnazjum Państwowe im. T. Kościuszki.

Kraków: Bochnak Adam, Błoński Franciszek, Garbacik Józef, Pachoński Jan Zbigniew, Reyman Tadeusz.

Łomża: Lustych Czesław, Małek Antoni, Tyszkówna Irena.

Łódź: Ajnenkiel Eugenjusz, Brzozowski Kazimierz, Fabrycy Ludomir, Gimnazjum męskie A. Zimowskiego, Miejska Biblioteka Publiczna, Młodkowski Stefan, ks. Pabjańczyk Franciszek, Remiszewski Antoni, Rosset Edward, Siczkówna Zdzisława, Urbańska Marja, Zieglerówna Marja.

Ostrów Mazowiecki: Warchalski K.

Pińsk: Taube Naftali.

Poznań: Matuszewski Józef, Piecha Alfred.

Prużana: Bass Leopold, Malcher Zygmunt, Pazdalski Stanisław.

Radom: Lebkühlerowa Stanisława.

Różany Stok: Czernecki Aleksander.

Rzeszów: Sekcja Historyczna Nauczycieli Szkół Średnich.

Wilno: Ordo Jerzy, Żytkiewicz Leonard.

Zbylitowska Góra: Antonina Rusocka.

c) Zmarli członkowie:

1. Nieżyjący członkowie honorowi:

1. Balzer Oswald, Lwów.
2. Dubiecki Marjan, Kraków.
3. Finkel Ludwik, Lwów.
4. Goll Jarosław, Praga.
5. Jabłonowski Aleksander, Warszawa.
6. Kalmari Danielson Jan Ryszard, Helsinki.
7. Kętrzyński Wojciech, Lwów.
8. Kraushar Aleksander, Warszawa.
9. Kubala Ludwik, Lwów.
10. Małecki Antoni, Lwów.
11. Nehring Władysław, Wrocław.
12. Novotny Wacław, Praga.
13. Parczewski Alfons, Wilno.
14. Ptaszycki Stanisław, Warszawa.
15. Prochaska Antoni, Lwów.
16. Radziwiński Luba Zygmunt, Lwów.
17. Roeppeł Ryszard, Wrocław.
18. Semkowicz Aleksander, Lwów.
19. Smoleński Władysław, Warszawa.
20. Smolka Stanisław, Lublin.
21. Tomkowicz Stanisław, Kraków.
22. Wojciechowski Tadeusz, Lwów.

2. Zmarli członkowie w r. 1932 i 1933.

a) Członkowie honorowi:

Helsinki: Kalmari-Danielson Jan Ryszard.
Warszawa: Ptaszycki Stanisław.

b) Członkowie zwyczajni:

Huwniki: Przysiecki Ludwik.
Katowice: Lityński Michał.
Kraków: Chmiel Adam, Żyła Władysław.

Lwów:

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI
długoletni członek Komisji Rewizyjnej Zarządu
Głównego P. T. H. we Lwowie.

Gubrynowicz Bronisław, Litwinowicz Józef.

Poznań: Paczkowski Józef.

Tarnopol: Łuczkievicz Alfred, Wójcik Stanisław.

Warszawa: Baruch Maksymilian, Dąbrowski Jerzy,
Strzałecki Antoni.

c) Publikacje P. T. H. otrzymują bezpłatnie lub jako wymienne następujące Instytucje i Towarzystwa:

a) w Polsce:

Gdańsk: Stadtbibliothek.

Grudziądz: Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen.

Katowice: Biblioteka Biura Sejmu Śląskiego, Redakcja „Chowanny“.

Kraków: Biblioteka Jagiellońska, Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J.

Lublin: Biblioteka im. Łopacińskiego, Biblioteka Uniwersytecka, Koło Historyków U. U. L.

Lwów: Archiwum miasta Lwowa, Archiwum Uniwersytetu J. K., Archiwum Ziemskie, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Czytelnia Akademicka, Koło Historyków U. J. K., Redakcja „Bohosławija“, Redakcja „Dzwonów“, Redakcja „Przeglądu Humanistycznego“, Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“, Towarzystwo Geograficzne (Czasopismo Geograficzne i Polski Przegląd Kartograficzny), Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki (Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki).

Łódź: Redakcja „Miesięcznika Żydowskiego“.

Poznań: Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Uniwersytecka, Bratnia Pomoc Studentów U. P., Instytut Zachodnio-Słowiański.

ski (*Slavia Occidentalis*), Redakcja „Archiwum Historji i Filozofji Medycyny“, Redakcja „Roczników Katolickich“, Towarzystwo Miłośników Historji (Roczniki Historyczne), Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Przemysł: Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Sambor: Redakcja „Bojkiwsczyny“.

Toruń: Towarzystwo Naukowe (Roczniki T. N., Fontes T. N., Zapiski T. N.), Zgromadzenie OO. Redemptorystów (Monumenta Hofbaueriana).

Warszawa: Ministerstwo W. R. i O. P. (Departament Nauki i Szkół Wyższych, 2 egz.), Archiwum Główne, Archiwum Skarbowe, Biblioteka Publiczna, Biblioteka Raperswilska, Biblioteka Sejmu Rzeczypospolitej, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka W. S. H., Instytut Wschodni (Wschód), Muzeum Oświaty i Wychowania Ministerstwa W. R. i O. P., Polskie Towarzystwo Heraldyczne (Miesięcznik Heraldyczny), Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Ziemia), Redakcja „Belony“, Redakcja „Kuźni Młodych“. Redakcja „Nauki Polskiej“ (Kasa im. Mianowskiego), Redakcja „Niepodległości“, Redakcja „Polacy Zagranicą“, Redakcja „Polityki Narodów“, Redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego“, Redakcja „Przeglądu Politycznego“, Redakcja „Spraw Narodowościowych“, Redakcja „Wiadomości Archeologicznych“, Towarzystwo Miłośników Historji (Przegląd Historyczny), Towarzystwo Naukowe, Ukraiński Instytut Naukowy (Prace U. I. N.).

Wilno: Biblioteka Seminarjum Historycznego U. S. B., Biblioteka Uniwersytecka, Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, Towarzystwo Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej (Myśl Karaimska), Towarzystwo Przyjaciół Nauk (Ateneum Wileńskie), Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B.

Zamość: Redakcja „Rocznika Tatarskiego“.

Żółkiew: Redakcja „Analecta Ordinis Sancti Basilii“.

b) Poza Polską:

Athenes: Revue Historique „Ellinika“, Revue Mensuelle „Les Balkans“.

Augsburg: Historischer Verein von Schwaben und Neuburg.

Baltimore: The Johns Hopkins University Studies in historical and political Science.

Bautzen: Casopis Macity Serbskeje.

Beograd: Académie Royale, Prilozi za književnost, istoriju i folklor, Srpska Kraljevska Akademija („Glas“, izdanja Istorijske klase), Srpski književni glasnik.

Berlin: Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte, Preussisches Geheims Staatsarchiv, Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte.

- Bratislava: „Bratislava“ Časopis Učene Společnosti Safarikovy, Historické Seminar University Komenského (Sborník filosofické fakulty Univ. Komenského), University Komenského.
- Breslau: Jahrbücher für Geschichte und Cultur der Slaven, Osteuropa Institut, Staatsarchiv, Staats und Universitäts Bibliothek.
- Brno: Časopis „Matice Moravská“, Zeitschrift des Deutschen Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens.
- Bruxelles: Société des Bollandistes (Analecta Bollandiana).
- Bucuresti: Academia Romana, Revista istorica româna, Revue historique du Sud-Est de l'Europe (Institutul studii sud-est europene).
- Budapest: Nouvelle revue de Hongrie, „Szazadok“.
- Charkow: Charkowska Biblioteka Państwowa im. Korolenki, Cernauti: Vodrul Cosminului.
- Freiburg i. Br.: Historisches Jahrbuch der Görres-Gesellschaft.
- Graz: Jahresberichte für deutsche Geschichte.
- Heidelberg: Neue Heidelberger Jahrbücher, Universitäts-Bibliothek.
- Istanbul: Annales de Turquie, Echo d'Orient.
- Jassi: Cercetari istorice.
- Kiel: Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische Geschichte.
- Kijów: Section Historique de l'Académie des Sciences d'Ukraine, Wseukraińska Akademiya Nauk.
- Königsberg: Altertumsgesellschaft „Prussia“, Altpreuussische Forschungen, Historische Zeitschrift, Staatsarchiv.
- Leipzig: Slavisches Institut an der Universität.
- Leningrad: Akademiya Nauk S. S. S. R., Biblioteka Kom. Akademiji.
- London: Royal Historical Society, The Slavonic and east European Review.
- Ljubljana: „Razprave“ (Znanstveno Društvo za human vede), Zgodovinska sekcija Muzejskega društva za Slovenijo (Glasnik).
- Lubeka: Hansischer Geschichtsblätter.
- Maribor: Zgodovinsko društvo.
- Mensk: Uniwersytet,
- München: Historisches Jahrbuch, Universitäts-Bibliothek.
- Novi-sad: Glasnik Istoriskog Društva, Letopis Matice Srpska.
- Paris: Biblioteka Polska (Bibliothèque Polonaise), Bibliothèque de l'École des Chartes Revue d'erudition, Bulletin of the International Committee of historical sciences, Institut d'Etudes Slaves, Le Monde Slave, Moyen-Age, Revue Historique.
- Praha: Časopis Národního Musea, Český Klub Historický, Český Lid, Germanoslavica, Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, Prager Presse, Praesi-

dium Slovanského Ustavu, Slavia, Slavische Rundschau, Slovanský Přehled.

Roma: Archivum Historicum Societatis Iesu, Biblioteca dell'Accademia Pollacca di Cracovia, Biblioteca Vaticana, L'Europe Orientale (Istituto per l'Europe Orientale), Orientalia Christiana (Pontificium Institutum Orientalium Studiorum).

Skoplje: Glasnik Srpskog Naučnog Društva.

Sofija: Academie Bulgare des Sciences (Spisanie na Bulgarska Akademija na Naukite), Bulgarski Pregled, Makedoński Pregled, Učilišten Pregled.

Stettin: Bibliothek der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde.

Turčiansky Sv. Martin: Sborník Muzeálnej Slovenskej Spoločnosti, Slovenské Pohľady.

Uppsala: Universitetsbiblioteket.

Washington: Association the American Historical.

Wiesbaden: Nassauische Annalen (Verein für Nassauische Alterthumskunde).

Zagreb: Hrvatska Revija, Narodna Starina, Rad jugosloveske Akademija.

Ogółem liczyło P. T. H. z końcem roku administracyjnego 1933/4 razem członków 1275. Wysła się 178 egz. bądź bezpłatnie, bądź jako wymienne.



KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

TEOFIL EMIL MODELSKI

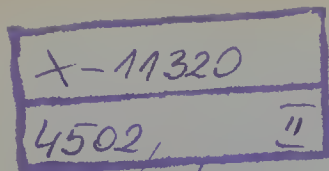
ROCZNIK XLVIII — ZESZYT 3



LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

1934



148/1934

TREŚĆ



Strona

I. ROZPRAWY:	
1. Bractwo wrogów wstrzemięźliwości przez Kazimierza Marjana Morawskiego	489
II. ARTYKUŁY I REFERATY:	
1. Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej, przez Władysława Konopczyńskiego	535
III. MISCELLANEA:	
1. Autorstwo diarjusza wojny moskiewskiej 1632—1634 zwanego „diarjuszem Krzysztofa Radziwiłła“ przez Wacława Lipińskiego	578
IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (patrz str. III okładki)	588
V. ZAPISKI INFORMACYJNE (patrz str. IV okładki)	684
VI. KRONIKA NAUKOWA	701
VII. POLEMIKA:	
1. Prof. K. Tymieniecki w odpowiedzi prof. P. Dąbkowskiemu	721
2. Dr. Kaz. Lewicki w odpowiedzi dr. Fr. Suwarze	723
VIII. KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE DO REDAKCJI	726

TABLE DES MATIÈRES

Page

I. TRAVAUX:	
1. La société des antisobres, par M. C. Morawski	489
II. ARTICLES ET RAPPORTS:	
1. Sources pour servir à l'histoire de la Confédération de Bar, par Vladislav Konopczyński	535
III. MISCELLES:	
1. L'auteur des chroniques de la guerre polono-moscovite 1632—4 dites „chroniques de Christophe Radziwiłł“ par Venceslas Lipiński	578
IV. CRITIQUES ET COMPTES-RENDUS (voir à la page III de la reliure)	588
V. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page IV de la reliure) .	684
VI. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE	701
VII. POLÉMIQUE	721
VIII. LIVRES ET PÉRIODIQUES ENVOYÉS À LA RÉDACTION . . .	726

VI POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH
W WILNIE 8—11 WRZEŚNIA 1935



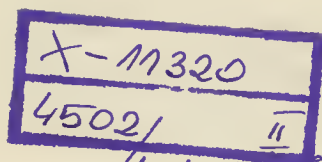
4502 1934.2 .

11

2.3-4



30,000



148/1934 2.3-4.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze Stałą Delegacją Zjazdów Historyków Polskich stosownie do uchwały Zjazdu Warszawskiego z r. 1930 zwołuje VI-ty Powszechny Zjazd Historyków Polskich do Wilna na dzień 8—11 września 1935 roku.

Wybór miejsca i związanie terminu z przełomowym faktem z dziejów Litwy a mianowicie z 550-tą rocznicą Krewa wytycza zgóry kierunek prac Zjazdu. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego wysuną się w obradach na plan pierwszy wszystkich prawie Sekcyj Zjazdu, podobnie jak w r. 1925 dominowały zagadnienia epoki Chrobrego, a w czasie Zjazdu Warszawskiego stulecie Nocy Listopadowej.

Prace Zjazdu grupować się będą w ośmiu sekcjach, które obejmą całokształt nauki historycznej.

- I. Sekcja Historji Politycznej
- II. Sekcja Historji Prawa
- III. Sekcja Historji Społecznej i Gospodarczej
- IV. Sekcja Historji Kultury
- V. Sekcja Historji Wojskowości
- VI. Sekcja Nauk Pomocniczych Historji
- VII. Sekcja Historji Starożytnej
- VIII. Sekcja Nauczania Historji

Zarząd Główny wraz ze Stałą Delegacją ułożył szczegółowy program tematów o charakterze zasadniczym i dyskusyjnym, które podane były w Kwartalniku Historycznym do wiadomości świata historycznego. Również dyskusja o ile możliwości w postaci koreferatów i głosów poszczególnych będzie przygotowana. Inne tematy tylko w wyjątkowych wypadkach dopuści się do obrad.

Termin ostateczny nadsyłania referatów dla osób zaproszonych, w objętości 4—8 stron formatu rozpraw Kwartalnika Historycznego, ustala się na 1 kwietnia 1935, pod adresem Polskiego Towarzystwa Historycznego Lwów, Uniwersytet.

Wkładka uczestnictwa, którą należy wysyłać pod tym samym adresem, wynosi — zł. 25. Bez prawa otrzymywania wydawnictw zł. 15. Dla osób towarzyszących i hospitantów zł. 5.— P. K. O. Warszawa. Nr. 152.226.

Na miejscu w Wilnie zajmie się przygotowaniem i organizacją gospodarczą Zjazdu Komitet, wyłoniony przez Oddział P. T. H. w Wilnie. (Uniwersytet).

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa
Historycznego wraz ze Stałą Delegacją
Zjazdów Historyków Polskich.

Stanisław Zakrzewski
Prezes

Eugenjusz Barwiński, Lwów; *Stanisław Kętrzyński*, Warszawa;
Władysław Semkowicz, Kraków; *Kazimierz Tymieniecki*, Poznań
Wiceprezesa

Kazimierz Tyszkowski
Sekretarz Generalny

Bujak Franciszek, Lwów; *Dąbkowski Przemysław*, Lwów; *Dąbrowski Jan*, Kraków; *Dembiński Bronisław*, Poznań; *Ehrenkreutz Stefan*, Wilno; *Halecki Oskar*, Warszawa; *Handelsman Marceli*, Warszawa; *Hartleb Kazimierz*, Lwów; *Inglot Stefan*, Lwów; *Kolankowski Ludwik*, Warszawa; *Konopczyński Władysław*, Kraków; *Kościalkowski Stanisław*, Wilno; *Kutrzeba Stanisław*, Kraków; *Laskowski Otto*, Warszawa; *Lorentz Zygmunt*, Łódź; *Łopaciński Wincenty*, Warszawa; *Łowmiański Henryk*, Wilno; *Modelski Teofil Emil*, Lwów; *Pohorecki Feliks*, Lwów; *Siemieński Józef*, Warszawa; *Skalkowski Adam*, Poznań; *Tokarz Wacław*, Warszawa; *X. Umiński Józef*, Lwów; *Urbański Tadeusz*, Lwów; *Zajączkowski Stanisław*, Wilno.

Abraham Władysław, Lwów; Adamus Jan, Wilno; Arnold Stanisław, Warszawa; Askenazy Szymon, Warszawa; Bachulski Aleksy, Warszawa; Badecki Karol, Lwów; Bałaban Majer, Warszawa; Bauer Jan, Tarnopol; Bernacki Ludwik, Lwów; Bąkowski Klemens, Kraków; Białkowski Leon, Lublin; Birkenmajer Aleksander, Kraków; Bobrzyński Michał, Garby; Bochnak Adam, Kraków; Bostel Ferdynand, Lwów; Bossowski Franciszek, Wilno; Brensztejn Michał, Wilno; Bruchnalski Wilhelm, Lwów; Brückner Aleksander, Berlin; Budkowa Zofja, Kraków; Bursche Edmund, Warszawa; Charewiczowa Łucja, Lwów; Chodyncki Kazimierz, Poznań; Chowaniec Czesław, Paryż; Chyliński Konstanty, Lwów; Chrzanowski Ignacy, Kraków; Cichocki Marjan, Kraków; Ćwikliński Ludwik, Poznań; Czaplewski Paweł, Byszewo; Czarnowski Stefan, Warszawa; Czołowski Aleksander, Lwów; Divekij Adryjan, Warszawa; Długopolski Edmund, Kraków; Dobrzański Jan, Lublin; Dragan Marcin, Gdańsk; Duda Franciszek, Kraków; Estreicher Stanisław, Kraków; X. Falkowski Czesław, Wilno; Feldman Józef, Kraków; X. Fijałek Jan, Kraków; Gąsiorowska Natalja, Warszawa; Gębarowicz Mieczysław, Lwów; Gędroyc Franciszek, Warszawa; X. Glemma Tadeusz, Kraków; X. Godlewski Michał, Kraków; Gostkowski Rajmund, Wilno; Górka Olgierd, Warszawa; Górski Karol, Poznań; Grodecki Roman, Kraków; Gumowski Marjan, Poznań; Hahn Wiktor, Lwów; Halban Leon, Lwów; X. Hałko Stanisław, Białystok; Hedeman Otto, Wilno; Heitzman Marjan, Kraków; Iwaszkiewicz Janusz, Wilno; Jachimiecki Zdzisław, Kraków; Jakubowski Jan, Warszawa; Janik Michał, Kraków; Jaworski Iwo, Wilno; Jedlicki Marjan, Poznań; Kaczmarczyk Kazimierz, Poznań; X. Kałwa Piotr, Lublin; Kamieniecki Witold, Warszawa; Kamiński Jan, Lublin; X. Kantak Kamil, Pińsk; Karwasińska Zofja, Warszawa; Kipa Emil, Hamburg; X. Klawek Aleksy, Lwów; Kłodziński Abdon, Kraków; Kłodziński Adam, Kraków; Knapowska Wistawa, Poznań; Kochanowski Jan K., Warszawa; Koczy Leon, Poznań; Kolendowa Marja, Pińsk; Komornicki Stefan, Kraków; Konarski Kazimierz, Warszawa; Koneczny Feliks, Kraków; Kopera Feliks, Kraków; Koranyi Karol, Lwów; Kosowski Aleksander, Lublin; Kostrzewski Józef, Poznań; Kot Stanisław, Kraków; Kotwicz Władysław, Lwów; X. Kozierowski Stanisław, Poznań; Kozłowski Leon, Lwów; Krasicka Ja-

dwiga, Łódź; Krzywicki Ludwik, Warszawa; Kuc Henryk, Kielce; Kucharzewski Jan, Warszawa; Kukiel Marjan, Kraków; Kulwieć Józef, Bydgoszcz; Kuntze Edward, Kraków; Kupczyński Tadeusz, Katowice; X. Kwolek Jan, Przemyśl; Lasocki Zygmunt, Kraków; Latkowski Julian, Stanisławów; Lehr-Spławiński, Kraków; Lepszy Leonard, Kraków; Leśniewski Czesław, Warszawa; Lewak Adam, Warszawa; Limanowski Bolesław, Warszawa; Lipiński Wacław, Warszawa; Lorentz Zygmunt, Łódź; Lutman Roman, Katowice; Lutman Tadeusz, Lwów; Łempicki Stanisław, Lwów; Łodyński Marjan, Warszawa; Łowmiańska Marja, Wilno; Łysakowski Adam, Wilno; X. Mańkowski Alfons, Łębork; Maykowski Edmund, Poznań; Maleczyńska Ewa, Lwów; Maleczyński Karol, Lwów; Manteuffel Tadeusz, Warszawa; Mendys Michał, Warszawa; Mienicki Ryszard, Wilno; Mocarski Zygmunt, Toruń; Morelowski Marjan, Wilno; Mościcki Henryk, Warszawa; Mosszczeńska Wanda, Warszawa; Muczkowski Józef, Kraków; Muszkowski Jan, Warszawa; Narwoysz Antoni, Wilno; Nanke Czesław, Lwów; X. Nowacki Józef, Poznań; X. Obertyński Zdzisław, Warszawa; Opatrny Wit Jarosław, Poznań; Pajewski Janusz, Warszawa; Papée Fryderyk, Kraków; Paszkiewicz Henryk, Warszawa; Pawłowski Bronisław, Warszawa; Pazdur Jan, Kielce; Pigoń Stanisław, Kraków; Piotrowicz Karol, Kraków; Piotrowicz Ludwik, Kraków; PiwarSKI Kazimierz, Kraków; Podlacha Władysław, Lwów; Pohoska Hanna, Warszawa; Polaczkówna Helena, Lwów; Popiołek Franciszek, Cieszyn; Póławski Mieczysław, Lublin; Pułaski Franciszek, Warszawa; Rafacz Józef, Warszawa; Riabinin Jan, Lublin; Rosiak Stefan, Wilno; Rutkowski Jan, Poznań; Rybarski Antoni, Warszawa; Schorr Mojżesz, Warszawa; Silnicki Tadeusz, Poznań; X. Skibniewski Marjusz, Lublin; Skibiński Mieczysław, Kraków; Smolka Jan, Przemyśl; Sobieski Wacław, Kraków; Sokolnicki Michał, Warszawa; Sosnowski Stanisław, Warszawa; Staniewicz Witold, Wilno; Stojanowski Józef, Warszawa; Strzelecki Adam, Kraków; Studnicki-Gizbert Wacław, Wilno; Suchodolski Witold, Warszawa; Szołajski Stanisław, Tarnopol; Szumowski Władysław, Kraków; Tatomir Adam, Brześć n. Bugiem; Taubenschlag Rafał, Kraków; Tomkiewicz Władysław, Warszawa; Vetulani Adam, Kraków; Walek-Czernecki Tadeusz, Warszawa; Warchołik Stanisław, Katowice; Widajewicz Józef, Poznań; Wiel-

horski Władysław, Wilno; Więckowska Helena, Warszawa; X. Wilamowski Bolesław, Wilno; Witanowski-Rawita Michał, Piotrków Trybunalski; Włodarski Bronisław, Lwów; Wojciechowski Zygmunt, Poznań; Wojtkowski Andrzej, Poznań; Wołński Janusz, Warszawa; Wystouch Seweryn, Wilno; Zakrzewski Kazimierz, Lwów; Zakrzewski Zygmunt, Poznań; Zaleski Zygmunt, Poznań; Zieliński Józef, Stanisławów; Zieliński Tadeusz, Warszawa; Ziembicki Witold, Lwów; Żeludziejewicz Michał, Wilno; Żmigryder-Konopka Zdzisław, Warszawa; Żurowski Józef, Kraków; X. żywczyński Mieczysław, Warszawa.

CZŁONKOWIE I UCZESTNICY VI ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W WILNIE MOGĄ NABYĆ PO ZNIŻONEJ CENIE NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO :

1. PAMIĘTNIK DRUGIEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH WE LWOWIE W R. 1890, Lwów, 1891 — t. I. Referaty, str. 326, t. II. Obrady i uchwały, str. 192. . 5.—
2. PAMIĘTNIK IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W R. 1925. Lwów, 1925—1927
T. I. Referaty, str. ponad 1000 5.—
T. II. Protokoły, str. 252 3.—
3. PAMIĘTNIK V POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W WARSZAWIE W R. 1930. Lwów 1930—1931
T. I. Referaty, str. 765 5.—
T. II. Protokoły, str. 410 3.—

ORAZ

W Y D A W N I C T W A
VII KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO
W WARSZAWIE 1933

- „LA POLOGNE AU VII CONGRÈS INTERNATIONAL DES SCIENCES HISTORIQUES VARSOVIE“ 1933, WARSZAWA 1933. T. I str. 443 5.—
T. II str. 310 5.—
T. III 5.—
- „RÉSUMÉS DES COMMUNICATIONS PRÉSENTÉES AU CONGRÈS. T. I str. 356 4.—
T. II str. 525 5.—
- „L'HISTORIOGRAPHIE POLONAISE DU XIX ET XX SIÈCLE“. str. 37 1.—

ZAMÓWIENIA NALEŻY KIEROWAĆ WPROST DO ADMINISTRACJI KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO LWÓW, UNIWERSYTET, UL. MARSZAŁKOWSKA 1. — P. K. O. WARSZAWA 152.226.

PORTO I OPAKOWANIE OBCIĄŻA NABYWCĘ.
RABATU OD CEN ZNIŻONYCH NIE UDZIELA SIĘ.

Bractwo wrogów wstrzemięźliwości

(Studjum historyczne z czasów Augusta II)

I.

Pewnego pięknego popołudnia letniego zaprowadził mnie pan Wilhelm Suntheim, właściciel znanej firmy drezdeńskiej H. E. Philipp, mającej sklep swój w pobliżu pomnikowego kościoła św. Krzyża, do piwnicy, mieszczącej szeroko w Dreźnie cenione wina firmy, a znajdujące się w podziemiach niezbyt odległego „Pałacu Kurlandzkiego“. Uprzejmy mój *cicerone* trzymał w ręku broszurę przyjaciela swojego, dyrektora krajowego archiwum saskiego, Hansa Beschornera, wydaną własnym nakładem¹⁾ i na jej podstawie tłumaczył mi znaczenie historyczne przesławnej piwnicy.

Po wygodnych schodach, łączących niegdyś sklep ten podziemny ze sienią i apartamentami pałacowemi, zeszliśmy do hali piwnicznej, przestronnej, o dostatecznym dostępie powietrza, ciemnej tylko nieco, o ile nie rozbłyska w niej dzisiaj elektryczność, tak jak niegdyś rozświecwały ją trzymane przez hajduków pochodnie. Tłumaczył pan Suntheim, że sklep ten wydaje mu się dawną częścią składową — zanim powstał pałac — okalających Drezno starych bastjonów warownych i prowadził mnie ku środkowi hali, gdzie widoczne były ślady dwóch przeciwległych sobie, półokrągłych grot czy też framug. W jednej z nich znać było miejsce jakby na stół owalny, niezbyt zapewne duży, bo dwunastu tylko służący nakryciom; — na przeciw resztki rzeźby znaczyły miejsce „kąpieli Muz bachicznych“, wodotrysku, który mógł zmywać głowę tym, co tu nad-

¹⁾ Beschorner Hans, *Ernstes und Feuchtfrohliches vom Kurländer Palais in Dresden*, Drezno 1927 (odbitka z „Dresdner Geschichtsblätter“, XXXV, 180—91).

użyli płynących prosto z beczek „renów“ i „węgrzynów“, tak jak w innych znowu zakątkach piwnicy wskazuje nam tradycja miejsce, gdzie wypoczywały ofiary pijatyki, „trupy“ (*Todtenkammer*).

II.

W połowie stycznia 1728 r. przybywał do Dreżna, do tego pałacu, później nazwanego „kurlandzkim“, nie kto inny, jeno stary „król-kapral“ Fryderyk-Wilhelm I pruski wraz ze synem, następcą tronu, młodym Frycem. Wizyta jego miała na celu ratyfikację traktatu przyjaźni pomiędzy Prusami a Saksonją, ale naradom politycznym towarzyszył czterotygodniowy sezon karnawałowy, wyjątkowo, nawet w mieście zabaw, Dreźnie, świetny. Jak w kalejdoskopie mieniły się na tle gmachów rokokowych, bale, maskarady, szlichtady, rewje, zwiedzania, strzelania i przedewszystkiem pijatyki, *clou* zaś wszystkich tych uciech stanowiła modna wówczas — loterja nie loterja, reduta nie reduta — t. zw. *Wirtschaft der Nationen*, której dokładne opisy i wizerunki zachowały się podziśdzień i dzięki którym wiemy, że August Mocny — gospodarz przyjął na siebie postać szynkarza, jego gość królewski wdział kostjum groteskowego „Pantalona“, późniejszy zaś Fryderyk II nałożył ludowy strój norweski.

Goście pruscy zamieszkali w obchodzącym nas właśnie „Pałacu Kurlandzkim“. Nie nazywał się on tak jeszcze wtedy (nazwę tę otrzymać miał dopiero od królewicza Karola, księcia kurlandzkiego, męża Franciszki Krasińskiej). Nazywał się wówczas poprostu gubernatorskim czyli rządowym, a zamieszkiwany był przez feldmarszałka Krzysztofa-Augusta hr. Wackerbartha, gubernatora stolicy.

Niedługo wszakże przeznaczone było Hohenzollernom korzystać z gościnności gubernatorskiej, w nocy bowiem z 17-go na 18-ty stycznia wybuchnął w pałacu Wackerbartha groźny pożar, który rozszerzał się z taką szybkością, że pogrążony już we śnie „król-kapral“ zaledwie wyratował się z życiem.

Ale, zanim spłonęły te mury, miały być one podobno świadkami niezwykłych rozmów i zwierzeń. Tutaj bowiem — najpewniej — stał — przed i po pożarze, który do piwnicy, jak przypuszczać należy, nie dotarł — „stół konfidencyjny“ („*Confidenztafel*“) Jegomości króla polskiego.

III.

Co to była ta „*Confidenztafel*“?

„Istniało w Dreźnie, — czytamy w jednej z biografij „Mocnego“¹⁾ — od roku 1708 w każdym razie (bo w dacie tej da się stwierdzić dokumentalnie), ale prawdopodobnie już wcześniej, niejako *contubernium* (= stowarzyszenie czy raczej klub współbiesiadniczy, a zarazem współżycie duchowe przyrodników“), w którym uczestniczyli — z nazwisk bardziej nam znanych — trzech ludzie: dr Maciej Pauli, Ehrenfried-Walter von Tschirnhaus i Antoni-Egon ks. Fürstenberg.

Co wiemy szczególnego o wszystkich trzech tych mężach?

Maciej Pauli (zmarły zresztą w r. 1704 — cenna stąd wskazówka uzupełniająca dla chronologii stowarzyszenia) — to medyk nadworny króla polskiego, ale bynajmniej nie to tylko: „subtelnie się rozumiał — pisze o Augustcie II-gim ostatni jego biograf — ...(król także) i na umiejętnościach tajnych, z którymi go, jak się zdaje, zapoznał był towarzysz jego (z młodzieńczej) „tury kawalerskiej“ (po Europie), lejbarc dr. Maciej Pauli; i to nie tylko alchemja, ta sztuka robienia złota, ta sztuka przemiany metali nieszlachetnych w szlachetne, zainteresowała rozrzućnego Augusta młodzieńcem już bodaj, ale także — magja i astrologja, kabalistyka i geomancja, ta ostatnia w szczególności w postaci „*Punktierbuchów*“ praszczura elektorskiego Augusta“ (o którym niżej).

Ehrenfried-Walter von Tschirnhaus, od Paulego głośniejszy, był to domniemany wynalazca saskiej porcelany. „Przyrodnik i matematyk, — pisze o nim Haake — genialny eksperymentator, co, powróciwszy ze swojej „tury kawalerskiej“ po Holandji, Anglii, Francji i Włoszech z bogatym doświadczeniem i wieloma naukowemi planami, sporządzał olbrzymich rozmiarów soczewki, zrazu metalowe, potem szklane, w swoich dobach (łużyckich) wzniósł własną hutę szklaną i wynalazł nowe piece oszczędnościowe, przydatne innym również przemysłom, jak warzelnictwo soli, browarnictwo i t. d. — (skądinąd znowu wiemy o nim jako o rutynowanym higienie, jako o wziętym

¹⁾ Gurlitt Cornelius, August der Starke. Ein Fürstenleben aus der Zeit des deutschen Barok, Drezno 1924, t. I, str. 112; t. II, str. 147—51; Haake Paul, August der Starke, Berlin—Lipsk, b. r. (1926), str. 37—8, 209 nn.; por. tenże, Christiane-Eberhardine und August der Starke. Eine Ehe tragödie, Drezno 1930, str. 101.

w całej Europie „psychoterapeucie“ czasów swoich), — Tschirnhaus zbliżył się do młodego Augusta (jeszcze wtedy elektora w roku 1696), za pośrednictwem Paulego i potrafił go niebawem zainteresować w kierunku założenia manufaktury państwowej szkła i porcelany“.

Protektorem Tschirnhausa był — narówni z królem — trzeci z wymienionych przez nas mężów, Antoni-Egon ks. Fürstenberg, pełniący urząd namiestnika w Saksonji (kiedy król bażył w Polsce). On to wysłał Tschirnhausa na wiosnę 1702 r. — więc w czasach już wycieńczającej Saksonję i skarb jej wojny Północnej — do Holandji i Francji, skąd uczony Łużyczanin powrócił niebawem, przywożąc wszakże, jako zdobycz z wyprawy, zamiast upragnionego sekretu robienia złota, sekret robienia porcelany.

IV.

Przyrodnikami zatem z zamiłowań, chemikami (zaliczyć do nich można przynajmniej Paulego i Tschirnhausa), ale nadewszystko alchemikami wydają nam się trzej ci, tak ściśle ze sobą powiązani, mężowie. Nic tedy dziwnego, że, poza ich *contubernium*, poza ich „konfidencyjnym stołem“ współbiedniczym — rysuje się nam potężniejsza od ich własnych postaci postać — Gotfryda-Wilhelma Leibniza.

„Król i Tschirnhaus — opisuje nam Gurlitt — spotkali się ze sobą w roku 1702 w Sandomierzu... podówczas siedzibie konfederacji. Uczony zamieszkiwał tuż przy królu, mając w ten sposób możliwość obfitej z Augustem konwersacji. W Sandomierzu też zwierzył mu się (wtedy) król, że nosi się z zamiarem założenia Akademji Umiejętności.“ Leibniz, przyjaciel i korespondent Tschirnhausa, zjawił się — w kilkanaście miesięcy później — osobiście w Dreźnie dla konferowania o tym przedmiocie z ministrami królewskimi Fürstenbergiem i Flemmingiem. Nie pominął i mniej oficjalnego na króla wpływu, jak spowiednika, niegdyś Sobieskiego, a dzisiaj Augusta, ojca Karola-Maurycego Voty. „Waszej Królewskiej Mości wielkie światła (*lumières*) i jej wybitna skłonność do „realjów“ znane mi były już oddawna, — pisał Leibniz do Augusta 18 grudnia 1704 r. — a Saksonja (ściślej zresztą ojczyzna filozofa) wydaje mi się szczególnie uposażona ze względu na taką *société des sciences*, jako że władca jej jest jednym z najchciwszych wiedzy i najoświecenijszych monarchów Europy...”

V.

Ten zaś, — Leibniza zdaniem — „jeden z najoświecenijszych monarchów Europy“, ten niedoszły fundator saskiej Akademii Umiejętności, był — naodwrot — nieodrodnym dziećciem zabobonnego swojego stulecia. Zarówno we krwi wettyńskiej rodzica, jak i w oldenburskiej krwi matki dziedziczył „Mocny“ — zadziwiające u cynika-materjalisty — skłonności do wszelakiego okultyzmu ¹⁾.

I tak imiennik i praszczur Augustowy, wspomniany już przez nas wyżej elektor August (1553—1586), był kabalistą, pozostającym w stosunkach z rabinem-wróżbitą Mardochajem, był alchemikiem (podobnie jak słynna z eksperymentów przetwarzania metali małżonka jego, Anna duńska), był „geomantą“ (t. j. starał się odgadywać przyszłość z t. zw. *Punktierbuchów* t. zn. specjalnych kombinacji punktów oraz linii), a interesował się zapewne również i astrologią.

Wnuk znowu tamtego Augusta, elektor Chrystjan II (1591—1611), oddziedziczył po dziadzie, ale niemniej i ojcu, skłonność do alchemii. W zamku swoim drezdeńskim gościł, a potem więził, słynnego alchemika szkockiego, Aleksandra Setona, gościł — sławniejszego jeszcze, niż Seton — Polaka Sędziwoja (Sandivogiusa), któremu to dopiero udać się wkońcu miało więzionego kolegę z pęt i mąk elektorskich wybawić.

Synowiec zaś tego Chrystjana, a dziad „Mocnego“, elektor Jan-Jerzy II (1656—1680) już w drugim roku panowania (1658) uroczyscie został przyjęty, z zachowaniem przepisanego rytuału, w Weimarze, rezydencji starszej, ernestyńskiej linii Wettynow, do „Zakonu Palmowego“, głównej podówczas tajnej organizacji niemieckiej (do której jeszcze powrócimy), a której Weimar centralną był wtedy siedzibą.

Młodszy wreszcie brat tegoż elektora, znowuż August, dożywotni administrator Magdeburga, który do „zakonu“ wstąpił był wcześniej od brata, został nawet, w roku 1667, tegoż „zakonu“ głową.

¹⁾ Vehse Eduard, *Geschichte der Höfe des Hauses Sachsen*, Hamburg 1854, t. II, str. 271 i t. III, str. 42—3; por. Weber Karl v., *Einige Sachsen betreffende Prophezeiungen*, „Archiv für sächsische Geschichte“, t. VII (Lipsk 1869), str. 232—48 i Barthold Friedrich-Wilhelm, *Geschichte der fruchtbringenden Gesellschaft. Sitten, Geschmacks-Bildung und schöne Redekünste deutscher Vornehmen vom Ende des XVI bis über die Mitte des XVII Jahrhunderts*, Berlin 1848, str. 241 i 285.

Ale i po kądzieli dziedziczył „Mocny“ skłonności okultystyczne, po dziadzie mianowicie macierzystym, Fryderyku III duńskim.

VI.

W życiu Augusta odzywały się nieustannie owe tradycje i wierzenia przodków.

Jak nam już wiadomo, od młoda wtajemniczał się przyszły król polski — przy pomocy najpewniej Paulego — w kunszt magii: alchemii, geomancji, astrologii i kabalistyki.

Niedziw tedy, że, podczas gdy w głowie jego krystalizować się począł zamiar ubiegania się o koronę polską, albo może nim jeszcze myśl tego rodzaju przyszła mu była do głowy, zdarzył się epizod osobliwy, związany z postacią tajemniczą mistyka lüneburskiego.

Lüneburg był odwieczną siedzibą okultystów. Jako zaś boha-tera naszej akcji spotykamy tam superintendenta miejscowego, niejakiego Jana-Wilhelma Petersena, zwanego „chiljastą“¹⁾.

Cóż to był ten „chiljazm“? Jedna z wielu sekt protestanckich, jakie wyłoniły się po wielkiem rozdarciu reformacji, kiedy serca ludzkie, zawsze spragnione tajemnych pociech mistycznych, chroniły się — za własną tylko idąc wskazówką — w dziedziny utopijnego pietyzmu. Był chiljazm odmianą poprostu mesjanizmu, który — jak wywodzi uczony francuski — „zapowiada ludowi, z którym Jehowa zawarł przymierze, wiek, czy raczej tysiąclecie — poprzedzające koniec świata — pokoju i szczęścia“. Był chiljazm, nazwany też dlatego millenaryzmem (doktryną o „królestwie tysiącletniem“), doktryną, rewolucyjną nieraz, z kabalistycznych i gnostycznych wywodzącą się źródeł, metodą obliczania z kombinacyj cyfrowych, tekstów, gwiazd nareszcie — za pośrednictwem intuicji wieszczej medjów podatnych czy rutyny odwiecznej sekt i szkół okultystycznych — momentu ponownego nadejścia Mesjasza.

¹⁾ Allgemeine Deutsche Biographie, t. XXV (Lipsk 1887), str. 508 nn.; por. Ritschl Albrecht, Geschichte des Pietismus in der lutherischen Kirche des 17 und 18 Jahrhunderts, t. II (Bonn 1884), passim; Vulliaud Paul, La Kabbale juive. Histoire et doctrine (Essai critique), Paryż 1923, t. II, str. 50; Waite Arthur-Edward, The Brotherhood of the Rosy Cross, Londyn 1924, str. 41; Bischoff Theodor und Schmidt August, Festschrift zur 250-jährigen Jubelfeier des Pegnesischen Blumenordens, Norymberga 1894, passim.

Wizjonerzy typu Petersena mają to często do siebie, że, dopiero wspólnie ze subtelniejszą od siebie organizacją psychiczną kobietą, osiągają pewniejsze napozór rezultaty: wspomnijmy chociażby przykład słynnej niegdyś Krystyny Poniatowskiej przy Komeńskim. Więc i do domu superintendenta lüneburskiego zawitała tego rodzaju wizjonerka w osobie Rozamundy-Juljanny von der Asseburg. Ten etap życia Petersenowego zakończył się wszakże burzliwie: miejscowe duchowieństwo protestanckie pozbyło się go bowiem z miasta, zarzucając mu, że „z żydami i nowochrześciami wierzy w (nadejście) królestwa świeckiego i (ziemskich) pełnego rozkoszy“. Wówczas przeniosła się sekta „chiljastyczna“ do Wolfenbüttlu, rezydencji innej gałęzi zaangażowanego oddawna w okultyzmie domu brunszwicko-lüneburskiego, gdzie panowali wtedy wspólnie dwaj książęta, obaj członkowie wspomnianego już przez nas „Zakonu Palmowego“. Zaznaczyć przy tej sposobności wypada, że i sam Petersen należał do t. zw. „Zakonu Kwiatowego“ w Norymberdze, prostej odnogi owego „Zakonu Palmowego“.

VII.

Opowiada Bayle, w „Odpowiedzi na zapytanie człowieka z prowincji“, że elektor saski, przyszły król polski, przechadzając się raz po zamku swoim altenburskim (czy torgawskim), „przyglądał się z uwagą obrazowi przedstawiającemu człowieka napadniętego przez lwy a bronionego przez tygrysy i zapragnął dowiedzieć się, co by ten obraz znaczył. Stary lekarz (oczywiście Pauli) odrzekł mu na to, że obraz wyobraża sen pewnej osobistości, w związku z którym wiele przeczytać można w pewnej starej księdze“. Cóż to była za księga?

Miałem tę księgę w ręku. Jestto stary traktat okultystyczny z „bohaterskich“ czasów reformacji, utwór mistyka saskiego Pawła Grebnera¹⁾, obficie, choć nie misternie, ilustrowane kompendjum astrologiczne, wywołane pojawieniem się w roku 1572 „wielkiej i strasznej gwiazdy z ogonem“, która podnieciła wszystkich astrologów europejskich, a siała, wsku-

¹⁾ Sericum mundi filum (Rękopis krajowej biblioteki saskiej, nr. 32) por. Götze Johann-Christian, Die Merkwürdigkeiten der königlichen Bibliothek zu Dresden, Drezno 1744, t. I, str. 337 nn. i Bayle Pierre, Oeuvres diverses, Haga 1737, t. III/2, str. 508.

tek przepowiadających w związku z nią wojny i klęski wywo-
dów, panikę w umysłach możliwych zarówno, jak i prostaczków.
Grebner przejął się nią najbardziej, napisał pod jej wraże-
niem tę swoją „Jedwabną nici świata“, zawiózł do Drezna
władcy swojemu, znanemu nam już, ówczesnemu elektorowi
saskiemu Augustowi, a przerobiwszy później, zadedykował
ostatecznie wnukowi jego, wspomnianemu też przez nas wyżej,
dla zamiłowań swoich w alchemii, elektorowi Chrystjanowi II.

Czegóż chciała właściwie owa „Jedwabna nici świata“?
„Dzielne, wojownicze... nasienie Ruty saskiej (aluzja symbo-
liczna do herbowej ruty Wettynów), — wieszczyl mistyk lu-
życki — (ty) wraz z ksiązęciem anhalckim oraz (książętami:
brandenburskim, palatyńskim, heskim, brunszwickim, lünebur-
skim i t. d.) ... zapomocą konfederacji i ... konspiracji ... (wyże-
niesz papieża), cesarza i pozostałych dynastów papistycznych
z ich siedzib.“

Chrystjanowi II saskiemu, jako synowi Chrystjana, zasłu-
żonego niegdyś dla protestantyzmu wczesnego promolora „Unji“
przeciwkatolickiej książąt niemieckich (1591), przeznaczał Greb-
ner misję tę epokową, przeznaczał koronę cesarską, poczem
dodawał: „Po Chrystjanie nastąpi August ... cesarz, który roz-
szerzy granice Europy ... Po nim (zaś) ... August Wielki..., naj-
większy z wszystkich cesarzy ... (pod którego) ... władzą ... na-
dejdzie (ponownie) Zbawiciel“.

Cóż zaś wieszczyl nasz mistyk w odniesieniu do Polski?
„O podziwu godne — czytamy w „Jedwabnej nici świata“ —
przemiany narodu polskiego, (które nastąpią), o ile Polska nie
obierze sobie polskiego lub niemieckiego księcia, jakiego jej
narzuca sąsiednie Prusy i Niemcy ewangelickie...“ Dalej zaś
jest u Grebnera mowa o wynikłych stąd ewentualnie rozru-
chach, do których wmiesza się „Karol ..., król szwedzki (rzecz
datowana jest roku Pańskiego 1586), co ... niemałe ... wysle po-
siłki ... naprzeciw Antychrystowej ... papieżnickiej kohorcie pol-
skiej...“ A wreszcie zapowiedź: „Polacy, wskutek niewczesnych...
rozruchów, utracą granice swoje od strony Inflant, Prus aż po
Kaszuby i Pomorze, po kresy Marchji (brandenburskiej) i po
pola śląskie i wszystkie miasta używające języka niemiec-
kiego...“ Wieńczy się zaś to proroctwo apostrofą do panują-
cego współcześnie w Polsce króla Zygmunta III: „Zygmuncie!...
Królestwo twoje przypadnie jako łup rabusiom wielu...“

VIII.

Jest w tekście Grebnerowym pewien nader sugestywny obrazek. Wyobraża on mianowicie tron królów polskich, a nad nim sterczącą w powietrzu dłoń tajemniczą, dzierżącą berło.

Czy były czynione ze strony okultystów protestanckich — nie mówiąc już o rozsadzającej wprost Polskę czysto negatywnej akcji takiego Komeńskiego — także pozytywniejsze usiłowania zapewnienia sobie — w myśl owych natchnień Grebnerowych — wpływu na takie czy inne obsadzenie tronu polskiego? Tak, niewątpliwie.

Pierwszą znaną nam próbą — jeżeli pominiemy tu niedoszły projekt małżeństwa palatyńskiego Władysława IV czy niedosyć jeszcze wyjaśnione zamachy protestanckie na trzech aż królów polskich — jest próba tem ciekawsza, że centralną, zamieszaną w nią postacią jest nie kto inny, jeno znajomy nam już skądinąd Gotfryd-Wilhelm Leibniz.

Młody ten wówczas filozof pełnił właśnie — od roku 1668 — funkcję sekretarza stowarzyszenia alchemicznego w Norymberdze, które było poprostu filją — jak i później rozwinąć się mający w temżesamem mieście Petersenowy „Zakon Kwiatowy“ — przesławnego „Zakonu Palmowego“. Jemu to, a nie komu innemu, jemu, potomkowi rodziny pastorów-okultystów, niepozbowionej zresztą podobno antecedensów polskich, powierzona została misja wyforytowania na tron Jagiellonów, po zaszłej właśnie abdykacji Jana-Kazimierza, palatyna Filipa-Wilhelma neuburskiego, katolika świeżego powołania, ale potomka przewodniej w protestantyzmie niemieckim dynastji, żonatego z córą arcyprotestanckiego rodu heskiego, których syn, skoligacony z Polską przez związek z Bogusławówną Radziwiłłówną, zalecany miał być później, po śmierci Sobieskiego, jako kandydat tychsamych zapewne kół, co wysunął wkońcu Augusta.

IX.

Leibniz interesował się żywo i tą elekcją. Interesował się poddostatkiem i sektą Petersena, młodą — jak się wyrażał — „Sybillą z Lüneburga“ i jej duchownym towarzyszem. I cóż dziwnego? Wszak od młodu parał się Leibniz wiedzą tajną, uprawiał czynnie alchemję, hołdował „Kabale“, chociaż przynależności do związków tajnych wprost się wypierał, nawet za-

cierał za sobą wiodące nas do niej ślady, ale zatrzeć zupełnie ich nie potrafił. „Petersen — donosił między innemi Leibniz jednemu z rozlicznych swoich korespondentów ¹⁾ — ogłosił książkę... o „Powrocie wszechrzeczy“... (Zdaniem w niej wyrażonem) śmierć kiedyś ustanie, djabeł nawet się opamięta i powróci do łaski Bożej razem ze wszystkimi aniołami swoimi i potępieńcami... Znam kogoś, — komentował dalej Leibniz doktrynę Peterse-nową — kto sobie wyobraża, że ów Lucyfer, upadły czy wypędzony z niebios, jest globem ziemskim, lecz po przywróceniu (właściwego porządku)... rzeczy, stanie się napowrót słońcem...“ Czyż wobec tego dziwić się należy, że przeciwne Petersenowi duchowieństwo protestanckie zwalczało doktrynę głoszoną przezeń, imputując mu kult „świętego diabła“?

Nie takimi w związku z Petersenem zagadnieniami przejmował się wielbiony właśnie przez Leibniza za realizm w myśleniu August. Jemu szło o ziemskie zgoła cele.

„Królowa polska — bałamuci zlekka cytowany już przez nas wyżej Bayle — (wcale nie królowa, Krystyna-Eberhardyna, ale matka Augustowa, elektorowa Anna-Zofja) zapaliła się do... starej księgi (Grebnerowej) i obiecała 200 dukatów temu, kto jej dostarczy. Ktoś nieznany z nazwiska (*quelqu'un qu'on ne connaît point*) pożyczył jej wspomnianą księgę i otrzymał natychmiast sumę obiecaną.“ Tym „kimś nieznanym z nazwiska“ był najprawdopodobniej samże Petersen, tłumacz na język niemiecki księgi Grebnerowej, który odwiedzał księżną-matkę, jak skądinąd nam wiadomo, u wód cieplickich; wręczył on zapewne rzadki ten rękopis (a raczej prawdopodobnie dwa, t. j. oryginał i tłumaczenie własne, które obydwie znajdują się dzisiaj w zbiorach drezdeńskich) przyjacielowi Paulemu, od którego — już po elekcji syna — nabyła go księżna Anna-Zofja (Bayle

¹⁾ Leibniz do Burnet'a of Kemney z Hannoveru, 27 lutego 1702; por. tenże do ks. Zofji hannowerskiej, bez daty (z r. 1691); ks. Zofja do pani v. Harling, 8, 18 października 1691 itd. (*Die Werke von Leibniz*, wyd. Onno Klopp, Hannover 1864—73, serja I, t. 3, str. 307 nn.; t. 6, str. 145 i 151; t. 7, str. 156; t. 8, str. 335—6; t. 9, str. 30); por. Foucher de Careil Louis-Alexandre, *Leibniz, la philosophie juive et la Cabbale*, Paryż 1861, str. 56 nn.; Schmieder Karl-Christoph, *Geschichte der Alchemie*, Halle 1832, str. 414; Wittemans Fr., *Histoire des Rose-Croix*; Paryż 1925, str. 117—18; Peuckert Will-Erich, *Die Rosenkreutzer*, Jena 1928, str. 192; Haake Paul, *König August der Starke. Eine Charakterstudie*, Monachjum-Berlin 1902, str. 13.; tenże, *August der Starke*, l. c., str. 58—9 i 79.

przechował dokładną datę faktu — 30 marca 1698 r., a zatem po nieudanej wyprawie polsko-tureckiej Augusta, co, jak zobaczymy zaraz, może także mieć pewne znaczenie).

Cóż bowiem mówiła żadnemu sławy elektorowi owa „Jedwabna nić świata“? Mówiła — poza zacytowanymi już przez nas wyżej wzmiankami o dwóch mających panować po sobie cesarzach — Augustach, nie licząc niezrealizowanej zapowiedzi o cesarzu Chrystjanie — niewiele, ale, bądź co bądź, było tam napisane: „Sas zostaje królem polskim i pod cesarzem rzymskim z plemienia Rutę (znowu tu aluzja do godła herbowego Wettynów) papież zupełnej doznaje zagłady“. Tylko, że wyżej nieco, w tejże samej, zacytowanej codopiero przez nas, nocie marginalnej oryginału łacińskiego, w miejscu, gdzie Grebner wieszczył, że „upadek papieża nastąpi w roku 1590, zupełna zaś jego zagłada w 1609“, ręka jakaś tajemnicza, z pewnością ręka tłumacza-„chiljasty“, co to, jak wiemy skądinąd, zapowiadał był dawniej — razem ze swoją Asseburżanką — ponowne nadejście Chrystusa na rok 1693, cyfry dane, zwykłym u kabalistów trybem, zaktualizowała, przerabiając mianowicie piątkę pierwszej cyfry na szóstkę, a zero drugiej na dziewiątkę; podobnie w dalszym ciągu rękopisu przerobiona została data 1608 na 1688. Słowem — przez „pobożne“ fałszerstwo — uprawdopodobniony został rzekomy związek proroctwa z ewentualną elekcją Augustową na tron polski.

To pewna, że „zaktualizowana“ tak zapowiedź „Jedwabnej nici“ głębokie na wierzącym w gwiazdę swoją elektorze uczyniła wrażenie. Opowiada Flemming, że, kiedy na wiosnę 1697 r. wezwany został do Augusta w sprawie jego kandydatury, zastał go wyraźnie pod wpływem podsuniętej wróżby, skoro trzy wieczory zeszyły im, jak świadczy późniejszy feldmarszałek, na dyskusjach astrologicznych o prognostykach Nostradamusa, który też niegdyś zajmował się był upadkiem papieżstwa i obsadzeniem tronu polskiego, jak również o wróżbach Paracelsa.

X.

„Świat jakby zmieniał oblicza“ — pisał na wiadomość o dokonanej elekcji Augustowej cytowany już przez nas parokrotnie Leibniz. I nuże mową wiązaną sławić wcielanie się w czyn zapowiedzi Grebnerowej:

Niegdyś saski Magdeburg uczył Polskę prawa,
 Teraz Saksonja Polsce praw strażnika dawa —
 Oby razem z cesarzem i carem król nowy
 Zgnębili w Europie barbarzyńców głowy!

Z pewnością wszakże nietyle tradycje Sobieskiego zachęcały jego następcę do doradzanej mu przez Leibniza walki z „barbarzyństwem“ tureckiem, ile pewne ustępy przytomnego zawsze jego pamięci traktatu Grebnerowego. Jeżeli tedy w rok po elekcji pisał król do zausznika na Litwie — tajemniczo, bo po włosku: „Nie przeszkadzajcie wyprawie tureckiej, od której zależy dobro publiczne i sprawa nasza“; jeżeli wciągał w orbitę planów swoich wschodnich (nie pierwszy zresztą z królów polskich) daleką nawet Persję (obok bliższej Wołoszczyzny, gdzie rządził radzący się, podobnie jak on, prognostyków, gospodar Brincoveanu); jeżeli nawet, na jednego z dowódców w owej chybionej wyprawie tureckiej, powoływał aż ze służby duńskiej księcia wirtemberskiego, to działa się to wszystko podobno też dlatego, że mu podszeptował Grebner: „(Runie) Magog (aluzja do prorocstwa Ezechielowego), t. j. Turek wraz ze swoimi sprzymierzeńcami... tego czasu, kiedy Europa... (ujrzy?) na tronie cesarzy Sasa półkwi duńskiej (!), (a ten) wraz ze swoim namiestnikiem wojskowym duńsko-holsztyńskim i w Azji olbrzymiej doczeka się chwały...“ A dalej: „Persji król (Turkowi) się przeciwstawi i klęskę mu zada“. Nie bez wpływu wkońcu na niewyrozumowane impulsy nowego króla mogły też być ustępy prorocstwa, wygrażające, jak cała zresztą pokrewna literatura, Habsburgom: stąd nieustanne bodaj plany, sięgające od samej elekcji Augustowej aż do pierwszych czasów następcy jego Augusta III, plany wypraw na Śląsk i Czechy czy na Węgry i Siedmiogród, dziwacznie się płaczące z pierwszymi posunięciami królewskimi w kierunku feralnej Wojny Północnej — wszystko zaś, nie *ad maiorem* Polski *gloriam*, ale zaiste *pour le roi de Prusse*.

XI.

O czem sobie „król-siłacz“ pogwarzał z „królem-kapralem“ przy okrągłym, na dwanaście osób nakrytym, stole „konfidencyjnym“ w piwnicy pałacu gubernatorskiego, nie wiemy. Ale tematów, tematów wspólnych do takiej „konfidencji“ mogło im nie zabraknąć. Mógł August przypominać Hohenzollernowi, z którym kumał się właśnie przeciwko Habsburgom, wróżby

Petersenowe, tego Petersena, który w roku 1691 schronił się był najpierw, gościnnie przyjmowany przez ministrów pruskich, do dzierżaw pierwszego króla Prus, a ojca obecnego w Dreźnie Fryderyka-Wilhelma. A może też gwarzył król polski z rubasznym pruskim „kapralem“ o ulubionej swojej porcelanie i o jednym z jej wynalazców, alchemiku Böttgerze, którego wydzielali sobie byli ongi nawzajem wraz z ojcem konfidenta swojego i gościa.

Powiada o Augustcie Jan-Fryderyk Wolframsdorff w swoim „Portrait de la cour de Pologne“, że sprzyjał on wielce takim, którzy starali się torować sobie do niego dostęp za pośrednictwem okultyzmu, alchemii i magii. Tak, w pierwszym rządzie, postępował przyjaciel jego z lat dziecinnych, Wolf-Dietrich Beichling, który, już jako paż, wywarł był wpływ ujemny na młodszego od siebie elektorowicza, co dało ochmistrzowi tegoż powód do skargi, że w obcowaniu z Wolfem oduczył się był August wszelkiej bojaźni Bożej, a przyuczył do rozpusty. Był Beichling, wielce wpływowy na dworze sasko-polskim, zanim go własna korupcja nie pozbawiła łaski królewskiej i stanowiska kanclerskiego, wszechstronnym adeptem magii czyli — jak się o tem mawiało wtedy — „sztuk djabelskich“. „Beichling... — informuje nas o nim Leibniz — bawił się... sztukami wróżbiarskimi, do których... zgromadził wielki zbiór rękopisów, przez siebie samego skatalogowanych“. Wywoływał on duchy, poszukiwał skarbów, a nawet posądzano go o czary, zagrażające życiu bliźnich i własnego władcy. Tymczasem dostarczał Beichling temu ostatniemu podręczników z zakresu geomancji, podręczników, które sprzedawano między innemi i w Lipsku, na słynnych jarmarkach tamtejszych. Zbudował dalej Beichling — jak wciąż poucza nas Leibniz — i specjalną „machine geomantyczną“, tajemna bowiem ta wiedza operowała, jak nam już wiadomo, subtelnemi kombinacjami punktów oraz linii, które Arabowie kreślili byli niegdyś łaskami po piasku, a które później usystemizowane zostały — gwoli łatwiejszego wyciągania z nich horoskopów — w t. zw. „Punktierbuchach“. Właścicielem takich „Punktierbuchów“ był w dawniejszych czasach — jak również już o tem wiemy — elektor August I, zachowały się one podziśdzień w archiwach drezdeńskich. „Mocny“ sprowadzał je sobie nawet do Polski i woził wszędzie ze sobą.

Ale tak Beichling, jak i król, uprawiali gorliwie również alchemję¹⁾. Nie zliczyć seansów alchemicznych Augustowych w „Goldhausie“ drezdeńskim czy też na zamku w Warszawie. Znamy już Tschirnhausa. Zabiegi jego schodziły w umyśle królewskim na plan dalszy, ustępując miejsca, wobec palących potrzeb skarbu królewskiego, wywołanych wielką wojną Północną, innym, mniej naogół poważnym, eksperymentom. I tak, w roku 1701, w drugim roku wojny, a pierwszym, strasznym dla Augusta, klęsk wojskowych i politycznych, jakie zwały się na króla oraz podległą mu Polskę, zjawiali się w Warszawie kolejno: zagadkowy mnich Ange d'Ombrie, przysłany królowi z Wiednia i z otwartymi przezeń przyjęty rękoma, gdyż obiecujący dostarczać mu po 100.000 guldenów rok rocznie, w samo zaś Boże Narodzenie tegoż roku inny alchemik, zbiegły rzekomo z Berlina, z pod władzy świeżo ukoronowanego na króla elektora tamtejszego, aptekarczyk Jan-Fryderyk Böttger, adept domniemany tajemniczego archimandryty z wyspy Lesbos, wywodzącego się z rodu królewskiego Laskarysów.

Z Aniołem d'Ombrie, z Böttgerem i Fürstenbergiem odbywał król długie seanse okultystyczne na zamku w Warszawie, którą już wkrótce miał utracić na rzecz Karola XII-go. Na Böttgera zwłaszczałożył w latach następnych — w miarę pogarszania się szans wojennych — sumy olbrzymie, a wyrażał się o nim w liście do wtajemniczonego Fürstenberga *per* „nasz suweren“, póki, w miarę mnożących się rozczarowań i potrzeb, nie zwątpił na czas pewien o skuteczności jego „arkanów“. Ale i wtedy niezupełnie, gdyż przy zbliżaniu się Szwedów, na wszelki go zamknął wypadek w twierdzy königsteinskiej, po ich zaś odejściu ze Saksonji, osadził go na stałe w sąsiedztwie zamku drezdeńskiego, w t. zw. „baszcie Wenery“, gdzie pomyślowemu czy też głęboko wtajemniczonemu aptekarczykowi udało się wkońcu, po wielu eksperymentach i nagłym zgonie mniej odeń szczęśliwego Tschirnhausa, wykryć na dobre tajemnicę, wprowadzić nie sztucznego złota, ale wydoskonalonej porcelany. Zachęcony tym sukcesem nanowo, długo jeszcze

¹⁾ por. Waite Arthur-Edward, *The secret tradition in alchemy. Its development and records*, Londyn 1926, str. 321 nn.; Floessel Ernest, *Zwei interessante kabbalistische Urkunden aus den Tagen Augusts des Starken* (Sphinx, XI, str. 161—8); Braunschweig 1892 — por. Morawski K. M., *Ze studjów nad epoką saską*, Kraków 1913, str. 24 nn.

roił sobie August, że, w ślad za pięknym wynalazkiem Böttgera, przyjdą inne, bardziej dla niego lukratywne.

Król hołdował wkońcu praktykom kabalistycznym. Jako też adepta tej hebrajskiej wiedzy tajnej witali go zapewne Żydzi lipscy w roku 1727, przy przejeździe Augusta z Polski, horoskopami kabalistycznymi. Hołdowała takim samym praktykom również kochanka królewska, hrabina Cosel, podejrzewana aż o przejście na wiarę żydowską, parał się niemi Poniatowski, ojciec króla i Brühl — jak zobaczymy gdzieindziej — przeniósł te tradycje dworu saskiego w późniejsze lata.

Diwnem byłoby zaiste, gdyby przy tak „nastawionej“ wyobraźni, przy wszelkim, z drugiej strony, braku zasad i skrupułów, przy płomiennej żądzy życia i użycia, na dworze starzejącego się potomka czterech pokoleń alchemików i adherentów „Zakonu Palmowego“, nie były pojawiły się wkońcu i owe „łoże masońskie“, o których relacjonuje nam dobrze o sprawach tych z pierwszej zapewne ręki poinformowany Kraushar¹⁾, że je „na dworze Augusta II, już pod koniec panowania, utworzono“.

XII.

Dyrekcja archiwum domowego prusko-brandenburskiego w Charlottenburgu dostarczyła mi, z tą wielką uprzejmością, jaka charakteryzuje wszelkie instytucje naukowe niemieckie po wojnie, kopji fotograficznej statutów drezdeńskiego „Okrągłego Stołu“ *vel* „*Confidenztischu*“. Spisane pyszną kaligrafią osiemnastowieczną na ośmiu kartach dużego formatu, zawierają statuty owe szereg dosyć interesujących paragrafów.

I tak dowiadujemy się z nich, że 1) jako „niema miejsca odpowiedniejszego ponad stół dla uprzyjemnienia życia, ustanowione zostało przed niejakiem czasem stowarzyszenie, noszące miano stowarzyszenia czyli bractwa Okrągłego Stołu (*Société ou Confraternité de la Table Ronde*), którego założyciel (= król polski) używał pseudonimu „Patrona“. Stół był więc miejscem, wokół którego zbierali się współbracia. Stół ten był kształtu

¹⁾ Kraushar Aleksander, Ramzes Bartazzani vulgo Winiarski. Dawna historia z czasów Augusta II (Kraj, Petersburg 1891, nr. 5, str. 7); por. Beschorner, l. c.; Saint-Simon, La cour du Régent, Paryż b. r. (Crès), str. 27 i 30 nn. oraz Carré H., Le règne de Louis XV, Paryż 1909, str. 69.

okrągłego, — tłumaczą „Statuta“ — „jako najdoskonalszego i nie zawierającego w sobie końca, ani wysokiego ani niskiego, co zgadza się, jak przynależy, z tą równością, która powinna panować pomiędzy współbraćmi i która stanowi jedną z cech naczelných danego stowarzyszenia“ (§ 7-y statutów obwieszczał w szczególności: *Il y régnera une parfaite égalité entre les assistants, car, sans cela, au lieu de la liberté, qui fait tout l'agrément de la société, on n'y verrait que cérémonie et contrainte*); 2) że będzie się można zgromadzać przy tym stole, czy to na obiad, czy na kolację, czy na pierwsze śniadanie, czy też nareszcie na „tabagję“ (ulubiona „knajpa“, przy winie i fajce, na dworze Fryderyka-Wilhelma I); że 3) liczba współbiesiadników na jedno posiedzenie nie będzie mogła przenosić liczby dwunastu, że w biesiadach brać będą udział osoby płci obojga, ale w stosunku ośmiu mężczyzn do czterech kobiet, gdyż — jak zaznaczał autor statutów (król-„patron“?) — „gdyby kobiet miało być więcej, wyższość ich byłaby zbyt poważna: już i tak będzie dobrze, jeżeli ośmiu mężczyznom uda się zrównoważyć cztery kobiety“. Zalecały dalej statuty, aby 4), siadając do stołu, wyrzekali się współbiesiadnicy wszelakiej ceremonji, trosk, smutków i spraw (poważnych), wyzbywali się zwłaszcza zawiści czarnej, tej żarazy i trucizny społeczeństwa. Przeciwnie, winien współbiesiadnik przynieść ze sobą zapas dobrego humoru, radości (*gayeté*) i dowcipu. Zalecały dalej statuty 5), aby dochowywano ściślejszej tajemnicy o wszystkim, cokolwiek mówi się lub czyni w zgromadzeniu. „Kiedy się to zgromadzenie zbiera — wywodziły wkońcu statuty 6) — dla obradowania o sprawach związku, winien każdy z współbraci płci obojga przychodzić na zebranie z bronią, oznakami i atrybutami swojego urzędu“. Nie brakowało wkońcu — pośród tekstu statutów — ustępów również o charakterze specyficznie niemieckim, t. j. *burschikös*, jak np. (w paragrafie 13-tym): „Bywają pewne przymusy i powstrzymywania się zgoła dla zdrowia szkodliwe. Od nich zwalnia się współbiesiadników“. Lub (w paragrafie następnym): „Od stołu wolno będzie wstać współbiesiadnikowi tylko wtedy, gdy zmusi go do tego pilna potrzeba naturalna“.

XIII.

W archiwum znowu drezdeńskim znajduje się parę świstków nagryzmołonych czerwonym atramentem, własną Augusta

ręką i rojących się od tyłu błędów ortograficznych w nazwach i francuszczyźnie, iż wydawca-Beschornier pogubił się gdzieś-niegdzie w ich treści. Świszki te zawierają projektowane przez króla — w niektórych odmianach — listy dygnitarzy „Okragłego Stołu“.

A ten „Okragły Stół“ Augusta Mocnego — to przedewszystkiem wierne odbicie epoki „Rokoka“, niedawno przebrzmiałej zwłaszcza „Regencji“.

Jak bowiem August u nas, tak we Francji współczesny mu Regent, Filip ks. Orleański (1716—23), jest podziśdzień najdoskonalszem dla badaczy „rokoka“ wcieleniem cynizmu i hedonizmu swojej ery. Ale, całkiem podobnie jak u Augusta, tak i w wysuszonym rozkoszami sercu libertyna, jakim był Regent, nie brakowało zakamarków odmiennego jakiegoś nabożeństwa. „Kiedy powrócił na dłuższy pobyt na dwór po śmierci ojca — pisze mianowicie o regencji pamiętnikarz Saint-Simon — dał się (książę Filip) opanować nudzie (dzisiaj byśmy powiedzieli: *spleen'owi*), która go pogrążyła w ciekawościach chemji“. Chemja zaś w owych wiekach niedaleka zawsze była od alchemji, to też nic nas nie dziwi, że znajdujemy dalej u St. Simon'a ustęp treści następującej: „Ciekawość umysłowa księcia Orleańskiego, złączona z ideą fałszywą stałości i męstwa, zawczasu kazała szukać mu kontaktu z szatanem, starać się ujrzeć go i móc z nim rozmawiać. Niczego więc tu nie poniechiwał, zagłębiając się w najszałęszą lekturę, ażeby sobie wyperswadować egzystencję Boga, w diabła natomiast wierzył... Trudny to do zrozumienia kontrast, — dodaje od siebie subtelny pamiętnikarz — a nadzwyczaj przecie trafia się często. Biedził się (Regent) nad tem (zagadnieniem) w otoczeniu rzeszy ciemnych figur. Noce całe przepędzało to towarzystwo w kamieniołomach Vanvres'u i Vaugirardu, trawiąc czas na inwokacjach“.

Ale ten *spleen*, ta „chemja“, ten satanizm — to u księcia Filipa, całkiem jak u naszego Augusta, jedna tylko strona medalu. Druga — to słynne kolacyjki w paryskim „Palais-Royal'u“, na których prezyduje, „patronuje“ Regent, w otoczeniu córki i przyjaciółek. „Księżna de Berry i książę Orleański, — opowiada dalej cytowany przez nas codopiero pamiętnikarz — a córka więcej, niż ojciec, spili się razem. Księżna nie wróciła do przytomności i w tym ładnym stanie odwieziono ją do Wer-

salu, na oczach wszystkich forysiów, którzy tego nie zamilczeli..." Podobnie spijała się jedna z kochanek Regenta, pani de Parabère.

Wszyscy niemalże uczestnicy i uczestniczki uczt regenta używali mniej lub więcej dosadnych pseudonimów. I tak księżna de Berry nosiła na kolacyjkach ojcowskich miano „Pucółowatej“, pani de Parabère zwała się „Krukiem“, inna przyjaciółka regenta, pani de Sabran, „Krzyżówką“ (Sztuką mięsa), cynik Brancas „Wesołą trzpiotką“. A wydaje nam się, że w kamerton tych orgij, jeżeli zestawimy je zwłaszcza z późniejszą drezdeńską ich analogją, uderza pani de Sabran, głosząc, że w „dniach stworzenia świata ulepił Pan Bóg ciast dwoje: z jednego ukształtował ludzi, z drugiego zaś lokaji i książąt“.

XIV.

Ta paryska *société des antisobres* uderzająco jest bowiem podobna do drezdeńskiego „Bractwa wrogów wstrzemięźliwości“. Są oczywiście pomiędzy dwoma towarzystwami pewne także różnice: i tak, na listach sporządzanych ręką Augustową, spotykamy np. pełną zacności synowę królewską, królewiczowę Marię-Józefę, żonę późniejszego Augusta III (z niebardzo pochlebnym dla brzyduli przydomkiem „Praczkii“ — pierwsza to analogja z „rewolucyjną“ nomenklaturą w stylu pani de Sabran), wątpić nam wszelako należy już nietylko o jakimkolwiek z jej strony wtajemniczeniu w rytuały pijackie, ale nawet o faktycznem uczestnictwie w tego rodzaju orgjach dostojnej damy.

Za to brać w nich mógł udział istotny występujący w zapiskach królewskich barwny rój córek i kochanek Augustowych. Więc jak tam — księżna de Berry, ulubienica, tak tu — Orzelska (*la joies*, jak ją na liście definjuje w lichej swojej francuszczyźnie kochający ojciec, czy też „Grenadjer“ — aluzja jawna do znanych jej zamięłowań wojskowych, uwiecznionych m. i. w „La Saxe galante“). Jest dalej Cosłówna, późniejsza Moszyńska i, jako taka Egerja z czasem możnego Brühla, a matka mającego nas zajmować w analogicznych okolicznościach późniejszych Moszyńskiego (Augusta). Z kobiet — figuruje dalej w spisach królewskich inna jego faworyta, Urszula Lubomirska, księżna cieszyńska (późniejsza wirtemberska), także amazonka, a przytem kobieta polityczna. Dwie inne kochanki — zawsze w tych spisach królewskich — to panna Dieskau, wy-

dana później za hrabiego Lossa („Piwniczna“) i Denhoffowa, gorliwa uczestniczka, jak wiemy skądinąd, pijatyk królewskich a bliska w nich stanu księżnej de Berry, wydana niedawno za jednego z Lubomirskich. Oto są polsko-niemieckie Sabranki i Paraberki naszego „regenta“, a wśród nich może zarazem i owe cztery damy, którym — jak twierdzą statuty „Bractwa“ — trudno sprostać przychodziło ośmiu zgoła panom.

Ale na nich nie koniec: jest na listach królewskich — i, podobnie jak Orzelska, w gronie męskich szarż „Okrągłego Stołu“ — hetmanowa Pocijowa, przezwana tu „Sierżantem“ (ten gatunek pseudonimów Poczdamem trąci już raczej, niż Wersalem): „Pocijowa — zapisywał Flemming w dzienniku swoim 22 października 1722 — urzędująca“. Jest dalej, niby cień poprzedniego panowania, księżna Konstantowa z Wesslów Sobieska („Kucharka“); jest, jakby żywy łącznik z kulturą towarzyską Wersalu i Paryża, z Morstinów Bielińska, matka Denhoffowej („Szwaczka“) i jest jakaś Ogińska („Kadet“) i kilka jeszcze Niemek, jak hrabina Königseck („Metresa kapitana“) i hrabina Lagnasco („Markietanka“) i hrabina Frankenberg („Infirmjerka“) i — wreszcie — księżna Weissenfels z mało wytwornym przydomkiem „Dziewka obozowa“ („*Kommiss-Nickel*“).

A teraz panowie: otwiera listę oczywiście sam król-„patron“ dewizą pijacką (fragmentarycznie tylko odcyfrowaną przez wydawcę): *Point se laisser s'en aller quand on veut* (wiadomo, jak pijacy przymuszają do dosiadywania sobie innych współbiesiadników). Figuruje dalej w tych listach królewskich — jak wyżej dwie córki Augustowe — tak tutaj dwóch synaczków: gruby Guccio (późniejszy August III — „Kapral“) i wdzięczniejszy Moryś (późniejszy marszałek Maurycy Saski — „Piszczyk“ = grający na piszczałce) — z trzecim synem królewskim, Rutowskim, spotkamy się później nieco. Jest następnie para ministrów saskich — i to nie bylejakich: Jakób-Henryk Flemming („Chorąży“) i następca jego w premjerostwie, a — jak się przekonamy wkrótce — właściwy reżyser „Okrągłego stołu“, Ernest-Krzysztof von Manteuffel („Zbrojmistrz“ czyli „Djabł“). Nie brak nareszcie w spisie królewskim dyplomatów obcych, jak ambasador hiszpański, książę Liria y Xenica, syn słynnego marszałka Berwicka, wnuk zaś nieprawy ostatniego Stuarta w koronie, Jakóba II, zalecający się do Orzelskiej, oraz — inny, którego identyczności nie udało mi się, jak dotąd, ustalić, praw-

dopodobnie ambasador francuski, markiz de Monti. Są wkońcu hrabiowie: Königseck, Lagnasco, Friesen, Loss, Bomstorff itp.

Z Polaków znowu, jakkolwiek nie figuruje pośród dworaków domniemanych „Okrągłego Stołu“ młody wówczas chorąży i generał artylerji, a zczasem hetman, Jan-Klemens Braniczki, to przecie widnieje na listach uczestniczek „Bractwa“ nazwisko jego żony, z wiele nam mówiącą, jak wykazać się postaramy za chwilę, dewizą *sub rosa*. Jest też inny przyszedł wielki dygnitarz koronny: Jan-Aleksander Lipski, podkanclerzy wówczas, a zczasem biskup krakowski, prymas i kardynał; figurują nadto w spisach królewskich dwaj inni jeszcze duchowni, a mianowicie protegowany królewski ks. Antoni Rozdrażewski, opat lubiński i sekretarz w. koronny, z przydomkiem „Kapelana“ oraz ks. Antoni Dembowski, referendarz koronny; figurują wkońcu: Bieliński, mąż zapewne jednej z córek nieprawych królewskich, z domu Rutowskiej, Lubomirski, zapewne drugi mąż Denhoffowej i jakiś Sapieha.

XV.

W dwa miesiące po wspomnianym pobycie Prusaków w Dreźnie (17 marca 1728) wysłał August do Berlina kapitana Karola-Fryderyka Pöppelmanna, syna budowniczego „Zwingeru“, który zawiózł Fryderykowi-Wilhelmowi I — wraz z „okrągłym stołem“, wykonanym ściśle na wzór tego, jaki gość królewski oglądał był u gospodarza swojego w Dreźnie i „kilkoma innymi drobiazgami“ — pismo odręczne, zawierające nominację króla pruskiego na „kompatrona Okrągłego Stołu“ (*Compatron de la Table Ronde*) i upoważniające go w tym charakterze do zwoływania i odbywania zebrzań stowarzyszenia, gdzie i kiedy uzna to tylko za stosowne. Miał mieć odtąd król pruski prawo przyjmowania do związku nowych współbraci, opatrywania ich odpowiednimi urzędami i zdobienia ich odznakami związkowymi. „Ku uwierzytelnieniu tego — kończył „Mocny“ dokument ten swój nominacyjny — położyliśmy... podpis nasz i opatrzyć kazaliśmy go wielką pieczęcią związkową. Dan u Okrągłego Stołu, 13-go marca 1728.“

Jakże wygląda teraz kształt symboliczny tej pieczęci?

Przedstawia więc ona dwa koła koncentryczne, pomiędzy którymi umieszczony jest napis: *Sceau de la Table Ronde*. W obwód koła wewnętrznego wpisane są cztery, zachodzące

na siebie, trójkąty (trygony), ze skrzyżowania których powstaje, jak widać na zachowanej pieczęci, krzyż równoramienny, t. zw. grecki. Na ośmiu jego szczycikach wypisanych jest osiem liter, które składają się razem na słowo „radość“ (w osobiwej, znanej nam już, ortografii Augustowej: *la gaheté*), w środkowym zaś półku tego krzyża mieści się róża z dodaniem nad nią słówkiem łacińskim *sub* (= *sub rosa* — tenżesam zwrot, który spotykaliśmy już w zapiskach królewskich, jako jedną z dewiz pijackich „Bractwa“).

XVI.

Zalecał August w wyżej wspomnianym dokumencie erekcyjnym filjali berlińskiej swojego „bractwa“ „kochanemu kompatronowi“, iżby dbał nietylko o to, ażeby prawa i statuty stowarzyszenia faktycznie były przestrzegane, ale także, żeby jego (Augusta) informowano o przebiegu posiedzeń tegoż. Odzewem na tę pobudkę Augustową stał się też w samej rzeczy osobiwy dokument-protokół, zredagowany w języku francuskim, ale przesiąknięty nawskroś już pruską, koszarową wonią:

„My niżej podpisani — tak brzmiał ten protokół¹⁾ — Fryderyk-Wilhelm, przezwany Kompatronem, von Borcke, przezwany Audytorem, Schwerin, przezwany Żywem srebrem, Denhoff, przezwany Starostą Schmoutzkym, Linger, przezwany Jasięczkiem na granacie, Klinckowstrome, przezwany Gaskończykiem Północy, Suhm, przezwany Przeźroczystym, Marwitz, przezwany Zapachem, Derschau, przezwany Spragnionym, Sydow, przezwany Robiącym faszyny i du Moulin, przezwany Kurjerem, czynimy wiadome Panu (zamku) Dahme (= kuzynowi Augustowemu, Janowi-Adolfowi ks. Sachsen-Weissenfels, wnukowi tegoż Augusta, który był niegdyś głową „Zakonu Palmowego“), Gubernatorowi Frygji (= Wackerbarthowi, gospodarzowi, jak nam wiadomo, „Pałacu Kurlandzkiego“, siedziby drezdeńskiej „Bractwa“), Djabłu (= Manteufflowi) i Jałmużnikowi (= Friesenowi, innemu z zięciów z lewej ręki Augusta), że prezydent Biberius (= Grumbkow), zgromadziwszy nas na posiedzenie, wprowadził nas do pokoju oświetlonego świecami w samo południe, gdzie nam przeczytał, pośród wielkich objawów radości, zaświadczenie, dotyczące się powrotu do zdrowia

¹⁾ Patrz Haake Paul, *La société des antisobres*, *Neues Archiv für Sächsische Geschichte*, t. XXI, str. 241.

Patrona, niegdyś jednego z najtrwalszych filarów najszlachetniejszej a starodawnej *société des antisobres* (stowarzyszenia wrogów wstrzemięźliwości). Ta wiadomość tyle upragniona wprawiła całe towarzystwo w wesoły humor, a, skoro Kom-Patron zezwolił, ażeby wypadek ten został uczczony przez skropienie winem, Prezydent ujął za naczynie, które przerebione zostało na *Stumpfschwanz*, wedle znanego wzoru Gubernatora Frygji (*une flûte convertie en stumpschwans pour raisons connues au Gouverneur Phrygien* — podług Beschornera: wysokie, cienkie naczynie, spłaszczone u dołu w ten sposób, iżby nie można go było postawić, ale zmuszonym się było wychylić jednym tchem), i które wypełniono po brzegi i wychylił je do serdecznego przyjaciela Patrona, przezwanego Kompatronem, wykrzykując: „Na spełnienie życzeń zawartych w zaświadczeniu i na jedność i przyjaźń trwałą pomiędzy Patronem i Kompatronem!“. Kompatron podziękował za ten hołd i dodał jeszcze słów kilka, które byłyby zachwyciły Patrona. Niecierpliwość (wszakże) do wypitki nie pozwoliła bawić się nam w szczegóły. Na zakończenie zawołał Germanja (= poseł cesarski w Berlinie von Seckendorff, zaproszony jako gość na posiedzenie „Bractwa“): „Niech żyją Patron i Kompatron, niech giną ci, co ich nie kochają!“

Nie możemy wszakże ukryć wam, — ciągnął dalej tenże protokół — że doszło do naszej wiadomości, iż w zeszły poniedziałek, podczas festynu, wydanego w Morycburgu, Patron zachował wstrzemięźliwość wzorową, ale, chociaż się to sprzeciwia statutom stowarzyszenia, w którym nie jest wolno żadnemu członkowi wypić mniej, niż jedną butelkę wina czy to przy obiedzie czy też przy kolacji, godzimy się, zważywszy okres rekonwalescencji u Patrona (August chorował wtedy na nogę), przebaczyć mu to przekroczenie praw naszych i statutów, aby mu tem bardziej okazać życzliwość naszą i wdzięczność za usługi oddane i trudy poniesione w służbie stowarzyszenia. (Zarazem) pragniemy udzielić mu za pośrednictwem listu niniejszego dyspensy formalnej od ścisłego wykonywania statutów naszych w ciągu jednego roku, po upływie którego wyślemy deputację celem stwierdzenia na miejscu stanu, w jakim Patron się znajduje i celem zmuszenia go, ażeby na przyszłość trzymał się z tem większą sumiennością statutów naszych lub też wręczenia mu patentu weterana, iżby go w przyszłości

nie niepokoiili więcej godni członkowie stowarzyszenia. Na stwierdzenie czego i chcąc nadać dokumentowi tem większą autentyczność, podpisaliśmy go własnoręcznie, pieczętując go pieczęcią herbową. Dan w Berlinie, w domu Prezydenta (= Grumbkowa), 26 listopada 1728“. Następuje dwanaście podpisów: Wilhelm, przezwany Kompatronem; A. B. Bocke czyli Audytor; Schwerin, przezwany Żywem srebrem; H. G. von Dönhoff — Starosta Schmoutzky; Ch. von Linger — Hänsgen in der Grana-te; Otto Klinckowstrom, nazwany Skromnym z Północy; H. F. von Suhm, nazwany Przeźroczystym; B. von Marwitz, nazwany Zapachem; R. von Derschau, nazwany Spragnionym; L. S. Sydow, nazwany Robiącym faszyny; D. L. du Moulin, nazwany Kurjerem oraz — Fryderyk-Wilhelm (Grumbkow) Biberius Cassubiensis (czyli: Bibosz-Kaszuba).

XVII.

Dokument codopiero przytoczony odzwierciedla nam przejrzystość skład i nastroje filjali berlińskiej „Bractwa“. Pośród dwunastu współbiesiadników berlińskiego „Okrągłego Stołu“, widzimy wokół króla-„kompatrona“: Kurta-Krzysztofa hr. Schwerina, byłego posła pruskiego w Warszawie (noszącego kiedy-indziej pseudonim „Chorażego“ — odpowiednik temsamem wpływowego Flemminga w konfraterni drezdeńskiej); dalej — jednego z Denhoffów, spokrewnionego zapewne z polską gałęzią tej rodziny i opatrzonego prawdopodobnie dlatego ironicznym pseudonimem „Starosty Schmoutzky’ego“ (od *Schmutz* = brud, nie zaś bynajmniej od Żmudzi); Grumbkowa następnie, w domu którego odbywała się rzeczona pijatyka, współuczestnika niebawem słynnych przedśmiertnych orgij Augustowych, zalecanego też, dla hulaszczych swoich przymiotów, przez tegoż Augusta na „kwatremistrza“ związku i który pełnił, jak widzieliśmy, faktycznie urząd prezydenta jego filjali i — ośmiu wkońcu innych biboszków, opatrzonych każdy z osobna koszarowo-pijackimi pseudonimami.

Ale — przeciwnie jak w Dreźnie — widzimy tu już „Bractwo“ w pełnem funkcjonowaniu, a z osobliwym, właściwym mu rytuałem, zasiadające więc „w pokoju, oświetlonym świecami w samo południe“ i pijące z puharów o oryginalnym, rytualnym także zakroju.

XVIII.

Doszliśmy tak do kresu naszego opowiadania, o ile chodzi o postać zewnętrzną stworzonego przez Augusta „Bractwa“. Po tem zaś, co przedstawione zostało wyżej, nie może żadnej dla nas ulegać wątpliwości, że „Bractwo“ było typowym okazem owych znanych w historii wcześniejszego wolnomularstwa klubów współbiesiadniczych czy poprostu pijackich, których dwadzieścia pięć w różnych epokach odmian wylicza (pod rubryką: *convivial societies*) encyklopedia masońska Waite'a,¹⁾ do których zaś należał m. i. angielski również „Okrągły Stół“ (*Knights of the Round Table*) z „St. Martins Court“, jak i słynna bodaj „Wielka Loża“, zbierająca się, jak nam skądinąd wiadomo, w londyńskiej gospodzie „pod Jabłonią“.

Stara jest wogóle tradycja tych tajnych sympozjów, tych bankietów masońskich czyli *loges de table*. Sięga wszak ona renesansu, sięga humanizmu i Włoch z epoki rozkwitu medycejskiego. Zahaczając zaś o tamtejsze akademje, które w renesansowej swojej postaci bywały niejednokrotnie stowarzyszeniami tajnymi i które kult dla klasycznego platońskiego „sympozjonu“ umiały łączyć z zamięłowaniem do tajników żydowskiej „Kabały“, przedstawia tradycja ta obfite wzory dla późniejszych klubów współbiesiadniczych.

Weźmy np. taką florencką czy liworneńską *Compagnia della Cazzuola*, „Stowarzyszenie Kielni“, opisane nam przez Vasari'ego, którego członkowie zbierali się na uroczystości swoje *in abito di muratori*, w stroju mularskim i zasiadali do stołu zastawionego pieczywem i pasztetami w kształcie różnych przedmiotów i narzędzi mularskich: kamieni, ciosów, słupów i cyrklów, wszystko składników i czynników idealnego, mającego być wznoszonego przez współbiesiadników, w kształt Salomonowej najprędzej świątyni, gmachu. Wspomnijmy dalej o funkcjonującym również we Florencji „Stowarzyszeniu Spragnionych“ (*Compagnia degli Alterati*), jako o noszącem nazwę

¹⁾ Waite Arthur-Edward, A new encyclopaedia of freemasonry (Ars magna Latomorum) and of cognate instituted mysteries; their rites, literature and history, Londyn 1921, t. I. str. 149—52; por. Keller Ludwig, Die Freimaurerei, Lipsk-Berlin 1923, str. 23—4; tenże, Die römische Akademie und die altchristlichen Katakumben im Zeitalter der Renaissance (Monatshefte der Comenius-Gesellschaft, t. VIII — Berlin, 1899—3/4, str. 87); Barthold, l. c., passim; Peuckert, l. c., str. 350—2.

identyczną niemal z „Bractwem“, jak wreszcie o „Stowarzyszeniu Pytla“ (*della Crusca*).

Te wzory włoskie przeniosły się niebawem i na Północ. Jak poprzednik wielkich reformatorów niemieckich Reuchlin niegdyś „Kabałę“, tak studjował, o wiek później w akademjach też florenckich (czy jednej „*Crusce*“), książę anhalcki Ludwik, z linji kötheńskiej, członek ultraprotestanckiego, a zarazem parającego się gorliwie okultyzmem rodu. Był on założycielem wspomnianego już w ciągu tego opowiadania „Zakonu Palmowego“, inaczej zwanej *Fruchtbringende Gesellschaft* („Stowarzyszenia Owocodajnego“), które, pod osłoną dyletanckich igraszek lingwistyczno-literackich, poważniejszym służyło z pewnością celom.

„Zakon“ powstał na zamku Hornstein pod Weimarem w przeddzień niemal Wojny Trzydziestoletniej, bo 24 sierpnia 1617 r. Dostępny on już był w pewnej przynajmniej mierze i dla płci obojga, skoro, współ z odnogą jego męską, powstawał siostrzany „Zakon Złotej Palmy“ czyli — z francuska zwana — *La noble Académie des Loyales*.

Nie będę zatrzymywał się tutaj dłużej nad godłem owego stowarzyszenia „Palmowego“, które mogło być zostać istotnie zaczerpnięte z tradycji żydowskich (palma = symbol wojującej Judei), podobnie jak adepci wspomnianego już przez nas wyżej „Stowarzyszenia Kielni“ znoić się mogli symbolicznie nad odbudową świątyni Salomona — za wcześniej bowiem na gruntowne odcyfrowanie tego rodzaju kabalistycznych, narzucających się zresztą same ze siebie, zagadek. Tyle pewnego, że „zakon“ był tajny, że członkowie jego z reguły, w stowarzyszeniu i we wzajemnej korespondencji, używali, wzorem włoskim i wcześniejszo-niemieckim (po-reuchlinowskim), pseudonimów — wymienić tu wystarczy najgłośniejszych, jak otwierający listę oficjalną adherentów *Palmenordenu* dziad „Kompatrona“, a „wielki elektor“ brandenburski, znany nam skądinąd z doby najazdu szwedzkiego i bitwy warszawskiej Fryderyk-Wilhelm, zwany — w swoistej gwarze stowarzyszeniowej — „osobliwym światłem w Niemczech“ (*ein sonderbares Licht in Deutschland*); jak dalej — jeszcze lepiej nam znany Karol Gustaw, król szwedzki, noszący w „zakonie“ pseudonim „Wzniosłego z wysoko pnącym się słonecznikiem“, jak kanclerz wreszcie szwedzki Axel Oxenstjerna: wszyscy trzej — czołowi bojownicy protestantyzmu.

Co tu nas wszakże obchodzi najbliższej w organizacji rzeczonoego „zakonu“, to obrzędowość jego — że tak powiemy — pijacka. „Już w Weimarze (pierwotnej siedzibie *Palmenordenu*) — pisze monografista instytucji tej Barthold — było zwyczajem... przyjmować nowicjuszy do związku z różnorakimi żartami i krotochwilami. Działo się to — a zaznaczyć nam wypada, czego Barthold podnieść omieszkął, jak dalece *Palmenorden* w swoim pijackiem, nieobcem wszakże całej obyczajowości niemieckiej, prostactwie, odbiegał już od wytworniejszych wzorów zaalpejskich w guście florenckiej *Cazzuoli* czy też *Crusci* — (działo się to) przy wesołej wieczerzy i smakowitym kielichu, a zwało się (po niemiecku) *das Hänseln...* (Było zaś w rzeczy samej to) *Hänseln...* tęgiem pociąganiem z osobliwego puhara, z płaśkiego, pięknie rżniętego kielicha, noszącego później miano *Oelberg(er)*'a..., skąd (o stowarzyszeniu) rozpowszechniła się ujemna opinia, że było (ono) ... stowarzyszeniem wyłącznie pijackiem (*eine Saufgesellschaft*)...“ „Dziwne (zaiste) obyczaje kwitnęły w (tym) „*Palmenordenie*“ — potwierdza ze swojej strony inny, późniejszy badacz związków tajnych, Peuckert —. Miano tam szczególnie sposób trzymania szklanek przy piciu; używano kielichów szczególnego kształtu, jako to *Oelberg'u*; stosowano przy przyjmowaniu nowych członków (t. zw.) *Hänseln*, przyczem każdy z członków dawniejszych przypijał się do nowicjusza z powitalnego puhara...“ W tradycji też „zakonu“ zachowały się opisy niektórych takich przyjęć, jak recepcji np. Jerzego-Rudolfa, księcia na Lignicy i Brzegu, ostatniego z Piastów śląskich i jak wspomnianego już przez nas wyżej elektora saskiego Jana-Jerzego II, dziada „Patrona“.

XIX.

On gardera exactement le secret sur tout ce qui aura été dit ou fait dans l'assemblée — zalecały statuty „Okrągłego Stołu“. *Sub rosa* — dewizę znów okultystyczną tajności dodawał, jak już nam wiadomo, „Patron“-August do nazwiska jednej z domniemanych współbieszczadniczek swoich. I jak o *Palmenordenie* pisze Peuckert, że, jeżeli się zważy skład jego osobisty, to będzie się miało nad czem zastanowić, „gdyż wielka liczba adherentów jego zbliżona była bez wątpienia do „pansofji“ (wiedzy tajnej): August anhalcki i Maurycy heski uprawiali alchemję; o palatynie reńskim Ludwiku-Filipie pisali

„pansofowie“ poprostu jako o „naszym“, ...(a) także (i wspomniany wyżej Piast), Jerzy-Rudolf na Brzegu (zbliżał się do tych „pansofów“)...“, to Augustowe również *contubernium*, wytwór wnuka i synowca dostojnych dygnitarzy *Palmenordenu*, zrazu „współżycie naukowe“ alchemików w guście Paulego, Fürstenberga, Tschirnhausa; kiedyindziej znowu „stół konfidencyjnalny“ dla zwierzeń „Patrona“ i „Kompatrona“; wkońcu (w dobie stwarzania już filjali berlińskiej) — prawdziwe „bractwo wrogów wstrzemięźliwości“ z *Hänseln* Grumbkowa, *Stumpfschwanzem* Wackerbartha, z pieczęcią nareszcie Augustową, było istotnem z typu stowarzyszeniem tajnem.

Spójrzmy przedewszystkiem na tę jego pieczęć: Koło opasujące ją (— drugie koło stanowi poprostu otok dla napisu —) uchodzi pośród okultystów za symbol panteistyczny jedności i wszystkiego, Boga i wszechświata (*hen kaj pan*), w alchemii zaś oznacza słońce albo złoto. O kształcie wyobrażonego na pieczęci tej krzyża stwierdza zaś kategorycznie niemiecka oficjalna encyklopedia masońska¹⁾, że „krzyż grecki“, t. j. taki, w którym ramię pionowe przecina się z ramieniem poziomem dokładnie w połowie... jest krzyżem kawalerów *Rosecroix*“. Według dalszej znowu wykładni kabalistycznej, która się stosuje do tego rodzaju figury, dwanaście kątów w wytworzonych przez skrzyżowanie trójkątach pieczęci — to symbol dwunastu godzin dnia, dwunastu miesięcy roku, dwunastu znaków Zodiaku, dwunastu apostołów Chrystusa, dwunastu pokoleń Izraela — i stąd też i liczba statutowa dwunastu współbiesiadników „Okrągłego Stołu“ — a bodaj i godzina ta dwunasta, o której schodzili się uczestnicy filjali berlińskiej.

Najciekawsza jest dla nas wszakże wpisana w krzyż pieczęci róża. Ona bowiem współ z tym krzyżem stanowi naczelne przecie godło „Zakonu Różokrzyżowców“, których dewizą jest również przytoczony już przez nas wyżej zwrot *sub rosa* (powstały w centrum pieczęci przez dodanie nad ową różą słówka *sub*), jako symbol, jak już nam wiadomo, właściwej związkowi tajności.

¹⁾ por. Allgemeines Handbuch der Freimaurerei, Lipsk 1900—1, t. I. str. 578, t. II, str. 591; Marx Arnold, Die Gold- und Rosenkreuzer. Ein Mysterienbund des ausgehenden 18 Jahrhunderts in Deutschland (Das Freimaurer-Museum. Archiv für freimaurerische Ritualkunde und Geschichtsforschung... Handschrift für Brr. Meister, t. VI — Zellenrode — Lipsk 1930, str. 74—5).

A teraz zapytajmy się, co to byli, o ile zasłone tęj tajności przeniknąć można, „Różokrzyżowcy“ i jaki był związek ich przypuszczalny z omawianym klubem Augustowym.

XX.

„Mamy za zadanie — czytamy w *Confessio Fraternitatis*¹⁾, jednym z pierwszych manifestów oficjalnych bractwa „Różokrzyżowcowego“ — ustanowić w Europie (nowy) porządek rzeczy, ... a wtedy trąba nasza rozebrzmieje jawnie, kiedy mianowicie to, o czym już niewiele z was przebąkuje i jako rzecz przyszłości, w symbolach i obrazach, przewidująco, lecz tajnie zaznacza, zapełni cały obszar ziemski i z pełną swobodą zostanie okrzykiwane... i, podobnie jak przedtem (już) zaatakowało bogobojnych wielu tyranję papieża, tajnie (zrazu) i jeszcze nieśmiało, potem zaś dopiero strącono go w Niemczech z jego stolicy z wielką powagą i (tak) szczególnym zapalem, że aż nogami został (tenżesam papież) podeptany, (tenże), którego upadku ostatecznego doczekać się mają czasy nasze (— manifest ujrzał światło dzienne we Frankfurcie n. Menem w r. 1615), (tenże, którego) rozdrapiemy pazurami (i którego) ryki ośle zagłuszone zostaną rykiem lwa...“ i t. p.

Znamy już skądśis tę szczególną a pełną nienawiści prozę: „Dzielne, wojownicze... nasienie Ruty saskiej, — wołał wszakże, w zbliżonym do manifestu czasie, pod adresem przodka Augustowego Grebner, kreśląc swoją „Jedwabną nić świata“ („w symbolach i obrazach“) — (ty) wraz z księciem anhalckim oraz (książętami) brandenburskim, palatyńskim, heskim, brunswickim, lüneburskim... zapomocą konfederacji i... konspiracji... wyżeniesz papieża, (cesarza) i pozostałych dynastów papistycznych z ich siedzib“.

Byli bowiem istotnie „Różokrzyżowcy“ tajną „milicją

¹⁾ Confessio Fraternitatis oder Bekentniß der löblichen Bruderschaft des hochgeehrten Rosen-Creuzes, an die Gelehrten Europas geschrieben (Geheime Wissenschaften. Eine Sammlung seltener, älterer und neuerer Schriften über Alchimie, Magie, Kabbala, Rosenkreuzerei, Freimaurerei, Hexen- und Teufelswesen etc., Berlin 1922, str. 69—71 nn.); Waite Arthur-Edward, The Brotherhood of the Rosy Cross, Londyn 1924, passim; tenże, The secret tradition..., l. c., str. 260; Vulliaud Paul, Les Rose-Croix Lyonnais au XVIII-e siècle, d'après leurs archives originales. Précédé d'une introduction sur les origines des Rose-Croix, Paryż 1929, str. 20; Wittemans, l. c., str. 39 i 114—6; por. Feldman Józef, Sprawa dyssydencka za Augusta II, Kraków 1924, str. 22.

ewangelicką“, jak sami się byli nazwali — (w okresie względnej jeszcze przewagi katolicyzmu trafiały się często tego rodzaju zakonspirowane „bojówki“) —; byli zarazem — jak ustala naczelny ich historjograf — „kollegjum misterjów“; „Różokrzyżostwo“ — stwierdza przecież inny jeszcze ich badacz — składa się z mistyki iluminackiej, połączonej z alchemją, — stąd druga ich nazwa: „*Gold- und Rosenkreutzer*“ — astrologją, magnetyzmem i spirytyzmem...”

Cóż dziwnego, że do „bractwa“, będącego, w tajnej swojej esencji, „kollegjum misterjów“ i używającego, jako takie, z „Kabały“ zaczerpniętych symboli, skłonił się August, kabalista, alchemik i astrolog, pupil Beichlinga, Paulego i Tschirnhausa, spadkobierca prawdopodobny tradycji „Zakonu Palmowego“? Czytamy przecie w innej jeszcze historii „Różokrzyżowców“, że, wskrzeszeni, odrodzeni czy ujawnieni na początku stulecia XVIII przez współrodaka Augustowego, Sasa Richtera, posiadali „Różokrzyżowcy“ dom swój w Norymberdze (siedzibie młodego Leibniza) i przyjmowali adeptów, wręczając im właśnie emblemat *Palmenordenu*, gałązkę palmową; na listach, z drugiej strony, wczesnych kapituł „Różokrzyżowcowych“ spotykamy niektórych założycieli tamtego „zakonu“. Cóż więc dziwnego, że spiknął się z tą „milicją ewangelicką“ człowiek, o którym powiadał w roku 1714 dobrze znający go Flemming, że „książę... jest *toujours bon luthérien*“, który był potomkiem władców dla protestantyzmu zasłużonych i w protestantyzmie popularnych i który w dodatku przeznaczony był z urodzenia na „dyrektora korpusu ewangelickiego“ w Rzeszy?

„Nasienie Ruty“ (August) wraz ze spadkobiercą „wielkiego elektora“ („Kompatronem“) — nie brakowało zaś w „Różokrzyżu“ wyraźnych nawet tradycyj krzyżackich czy zgoła pruskich — gotowi byli, przy pierwszej z brzegu nadarzającej się sposobności, „wyżenąć (istotnie) papieża, cesarza i pozostałych dynastów papistycznych“ (a w tem i Polskę): Augustowi zapowiadał to Petersen, mistyk z Lüneburga, jednego, jak już wiadomo, z głównych niemieckich ośrodków okultystycznych czy „Różokrzyżowcowych“ (jest zresztą w księdze Grebnerowej wzmianka o formacji w temże mieście „milicji ewangelickiej“), zapowiadał w słowach: „Sas zostaje królem polskim i pod cesarzem rzymskim z plemienia Ruty papież zupełnej doznaje zagłady“.

Wierzył, jak wiemy już, August „chiljaście“ lünebur-skiemu, zbliżonych zaś do „chiljastycznych“ zapowiedzi dowiadywać się mógł również z „Różokrzyżowcowej“ „*Confessio*“, zapowiedzi mianowicie, że „Bóg postanowił światu przed jego upadkiem, który niedługo potem nastąpi, użyzyć takiej jeszcze prawdy, światła, życia i wspaniałości, jaką niegdyś w raju Adam, pierwszy człowiek, posiadał był i zmarnował“. Jako libertyn i epikurejczyk, wierzyć mógł też król polski chętnie, wraz z „Różokrzyżem“, wraz z Petersenem, wraz z „żydami i nowo-chrzcześciami... w nadejście (rychłe) królestwa świeckiego, (ziem-skich) pełnego rozkoszy“.

XXI.

W szczyfikach bowiem owego krzyża „Różokrzyżowco-wego“, zaadaptowanego do potrzeb „Bractwa wrogów wstrze-mięźliwości“, kryje się, jak już nam wiadomo, nibyto symbol epoki tej i panowania, słówko *la gahété* — radość życia i uży-cia. Jestże ta *gahété* godłem „bractwa“ i dlatego, że mogłoby być ono równoznaczne z pewnym „Zakonom Radości“ (*Ordre de la Joie*), o którym wspomina w swojej „Historji wolnomu-larstwa“ Clavel¹⁾, a którego statuty ogłoszone zostać miały właśnie w 1696, roku zjawienia się w Dreźnie Tschirnhausa?

„*En se mettant à table* — zalecał mianowicie statut Au-gustowy „braciom“ i „siostram“ — *on renoncera à toute céré-monie, à tous soucis, chagrins et affaires, surtout à la noire ialousie, la peste et le poison de la société. On y apportera au con-traire provision de bonne humeur, de gaieté et d'enjouement...*“

Weźmy teraz do ręki wcześniejszy o lat osiem od tychże statutów traktat angielski *Pantheisticon*, pióra filozofa Johna Tolanda, „prekursora masonerji“ — jak go określił ostatni jego monografista —, nie pozbawionego zaś za życia kontaktu z dworem drezdeńskim: korespondował wszakże z Flemmingiem.

Oto więc, co znajdujemy w owym „statucie“ Tolanda, przenikniętym tymżesamym zresztą duchem, który panował i w *contubernium* Augustowem: skłonnościami do kabalistyki,

¹⁾ Clavel F.-P.-B., *Histoire de la franc-maçonnerie*, Paris 1844, str. 406; Vulliaud Paul, *Un précurseur de la franc-maçonnerie*, John Toland, Paryż 1927, passim; Le Forestier R., *Les Illuminés de Bavière et la franc-maçonnerie allemande*, Paryż 1914, str. 195; *Allgemeines Hand-buch...*, I. c., t. II., str. 142—3 i 257—8; Gurlitt, I. c.

alchemji i astrologji: znajdujemy tedy na wstępie cytat z traktatu cyncerońskiego *De senectute*, w którym Marek Porcjusz Kato przemawia jak następuje: „Za mojej kwestury powstały stowarzyszenia (*societates*) Słusznie nazywali przodkowie nasi zgromadzenie współuczniących przyjaciół *convivium*... Jestem gorącym stronnikiem królestw stołowych przez tych przodków ustanowionych, mów, wygłaszanych ze szklanką w rękę, zgodnie ze starym zwyczajem, przez króla uczyć...”

W ślad zaś za tą reminiscencją klasyczną, oto jaka następnie w *Pantheisticonie* mieści się rytualna inwokacja:

Król uczył (czyli Prezydent): „Milczeć! Niechaj to zgromadzenie i wszystko, co ma się w niem myśleć, mówić oraz działać, uświęcone zostanie potrójnym ślubem Mędrców: Prawdzie, Wolności, Zdrowiu!”

Respons: „Niechby tak było w teraźniejszości i po wszystkie wieki!”

Król uczył: „Mieńmy się pomiędzy sobą Równymi i Braćmi!” (August zaleca: „*Il y règnera une parfaite égalité entre les assistants, car, sans cela, au lieu de la liberté, qui fait tout l'agrément de la société, on n'y verrait que cérémonie et contrainte*“ — tak więc z zestawienia dwóch tych jeno tekstów wynika już pełna suma haseł rewolucji francuskiej).

Król uczył: „Oddalmy ducha kłótni, zawiść, upór!” („*En se mettant à table — wywodzi August — on renoncera... à la noire jalousie...*“)

Król uczył: „Zajmujmy się zabawą i żartami! (*des jeux et des ris*)“ (August: „*On pourra rire et chanter, quand il en prendra envie*“.)

Respons: „Niechaj Muzy i Gracje nam sprzyjają!”

Król uczył: „Radość jest dla mędrców cenniejsza od życia!”

Respons: „Radość jest znamieniem człowieka wolnego!”

XXII.

Muzami zaś i Gracjami tego „Sympozjonu“ czy „Zakonu Radości“ Augustowego miały być, jak nam już wiadomo, ulubiona jego Anusia Orzelska („*la joies*“), a dalej dwie Lubomirskie: księżna cieszyńska i eks-Denhoffowa, co tak wiernie dotrzymywała była królowi kiedyś placu na pijatyce pod Dre-

znem u Flemminga, dalej zaś hrabina Loss-Dieskau i inne jeszcze, jakby się trafiło, przyczyny radości „kochanka żon wszystkich“.

Równość swoją rozciągali bowiem libertyni stulecia i na płęć, „sztucznemi“ dotąd oddzieloną różnicami. „Nie będę tutaj powtarzał, — pisał Toland w przedmowie „Listów do Sereny“ — com już powiedział na korzyść równości i współmierności pomiędzy narządami umysłowemi płci obojga...“ Nie dziwna więc, że, jak już przed stuleciem, przy „*Palmenordenie*“ zakładały cztery tuziny książąt i arystokratów płci obojga pasterską „Akademię prawdziwych kochanków“ („*Académie des vrais amants*“), tak i w kilka zaledwie lat po założeniu „konfraternji“ Augustowej fundował rozwiąły elektor koloński Klemens-August „Zakon Mopsów“ czy raczej „Mopsic“; tak, wcześniej nieco, istniał we Francji analogiczny „Zakon Pszczoły“, założony przez księżnę de Maine, i tak, po śmierci już Augusta, fundowała w Dreźnie żona jego wnuka, królewiczowa Marja-Antonja Walpurgis, „Zakon Przyjaźni“. I znowu rozbrzmiewały komnaty zamku drezdeńskiego pseudonimami i dwuznacznikami frywolnemi i znowu przemawiano tam do siebie „*en enfans sans souci, fût-ce même sur le cotillon*“ (terminologja statutów Augustowych).

Teraz zaś, zanim opuścimy na dobre piwnicę ową kurlandzką przy „Schiessgasse“, wystawmy sobie jeszcze widok „Okrągłego Stołu“ na modłę znanych nam skądinąd „*loges de table*“. Wystawmy sobie tedy w jego pośrodku „Króla uczyty“, „Prezydenta“ czyli „Patrona“, gdyż i to ostatnie miano spotyka się w nomenklaturze masońskiej, dookoła zaś niego siedmiu innych „wrogów wstrzemięźliwości“ i cztery przyszłe „mopsice“ — wszystko rozświetlone jarzącemi się światłami, chociaż, jak podczas orgji u Grumbkowa, na dworze mogło być wtedy samo południe. „*Stumpfschwanz*“ obrzędowy krąży z ręki do ręki, wychyla się zeń jednym haustem potężne „*salamandry*“, niczem w „*Schlaraffii*“ jakiej bajecznej, święci się tak, w znaku „Róży“ — kwiecica Wenery — radość życia, radość pojętą już jako znamię wolności, równości i braterstwa.

XXIII.

„Za całą tą swawolą — zauważa wszakże trafnie wydawca — Beschorner — kryła się powaga życia politycz-

nego“. Dojrzewał „wielki plan“ (*grand dessein*) panowania Augustowego.

Parokrotnie już nosił się król-„Patron“ z zamiarami podziału Polski, o których powiada przytaczający je historyk pruski Droysen¹⁾, że „nie jest bez interesu, iż pierwsze bardziej określone projekty rozbioru Polski wyszły od króla polskiego“.

I tak — pomijając nawet przedwczesne może obawy Polaków o rozbiór, z powodu wydania przez króla Brandenburszkom Elbląga po klęsce kliszowskiej i nieudanych ze strony Augusta próbach bezpośredniego porozumienia się z Karolem XII, tym Szwedem, o którym mawiali „wtajemniczeni“, że „z drzewa i stali skandynawskiej wznosi świątynię Salomona“, zapytywał się „Mocny“, jesienią 1703 r., w Berlinie, później zaś w głównej kwaterze szwedzkiej, czy król Fryderyk i król Karol nie zechcieliby podzielić się z nim Rzeczpospolitą jako łupem.

W sześć znowu lat później, po pokoju altransztackim, a przed Połtawą, siał zdetronizowany już wtedy August „Chorażego“ — Flemminga do stolicy pruskiej. Ojciec „Kompatrona“ przyjął go wtedy (wiosną 1709 r.) z otwartymi rękoma i wręczył mu na odjezdnem własnoręczny projekt podziału, który opiewał: Inflanty dostaną się Leszczyńskiemu, Polska właściwa wraz z Litwą pozostaną przy Augustcie, Prusy królewskie z Warmją i protektorat nad Kurlandją zagarnie sam Fryderyk. Nastąpiło niebawem spotkanie Augusta z Fryderykiem I w Berlinie, w obecności kuzyna duńskiego Fryderyka IV, później zaś, już po Połtawie, zjazd króla pruskiego z carem w Kwidzynie, gdzie pierwszy zażądał od drugiego otwarcie pomocy przy zdobyciu Prus królewskich z Elblągiem i Warmją, Żmudzi, ekspektatywy na księstwo kurońskie, ew. kilku województw wielkopolskich i t. d. W styczniu znów roku

¹⁾ Droysen Johann-Gustav, *Geschichte der preussischen Politik*. t. IV/4, str. 284—9 i 406—14; por. Seydewitz Thea v., Ernst-Christoph Graf Manteuffel, Kabinettsminister Augusts des Starken, Drezno 1926, passim; Schnorr von Carolsfeld Franz und Schmidt Ludwig, *Katalog der Handschriften der königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden*, t. III, str. 1 nn. (Magische und alchymische Handschriften), Lipsk 1906, Volz Gustav-Berthold und Oppeln-Bronikowski Friedrich v. *Der Graf von Saint-Germain. Das Leben eines Alchimisten...*, Drezno b. r. (1923), str. 209; Bord Gustave, *La franc-maçonnerie en France des origines à 1815*, t. I, str. 315—6; *Allgemeines Handbuch...*, l. c., t. I, str. 17; Vehse, op. cit., t. VI, str. 368.

następnego (1710) spotkał się król pruski z królem polskim w Lipsku. „Piąty punkt — pisał potem Fryderyk do pośła swojego ówczesnego w Warszawie, Marschalla von Bieberstein — podpisanej przezemnie tamże wraz z królem polskim pertraktacji tyczy się znanego *grand dessein* i rozbioru i opiewa... *le Czaar proposera à ceux de (s) grands de Pologne qui sont les plus considérables par leurs charges, par leur crédit et par les biens qu'ils ont, qu'on trouve nécessaire pour la tranquillité et pour le véritable intérêt de la nation polonaise, dont le gouvernement a été jusqu'ici si funeste à elle même et à tous ses voisins, de donner une autre forme à ce royaume, de joindre aux états du Czaar outre la Livonie Suédoise une certaine étendue de terre du côté de la Lithuanie, à ceux du Roi de Prusse la Prusse Polonaise et la Samogitie resztę w szyfrze opuszczono) et de laisser le reste au Roi de Pologne au titre de roi héréditaire...*“

XXIV.

Marschall, pozostający co do „wielkiego projektu“ w kontakcie i harmonji z Flemmingiem, powiózł na sześćdziesiąt lat przed „insynuacją“ innego nad Nową *factotum* pruskiego, hr. Lynara, rzeczony projekt podziału do Petersburga. Minęło wszakże lat blisko jeszcze dwadzieścia, zanim odżyły te plany, choć sprzyjać im mogła częściowo dwuletnia okupacja rosyjska w Polsce.

Pod rokiem jednakże 1721 słyszymy przelotem o tym samym „wielkim planie“, wtedy bowiem — jak informuje nas Konopczyński¹⁾ — „(zakręcili się) dwaj... Żydzi nadworni (Augustowi) Lehmann i Meyer... między Dreznem a Berlinem, obwożąc... (jego) plan rozbioru...”

Ale, jak słusznie podnosi znowu Droysen, odżyły na dobre te plany starzejącego się i coraz bardziej myślącego o zapewnieniu tronu synowi Augusta dopiero w omawianym przez nas wyżej roku 1728, odżyły przedewszystkiem z przyjściem do steru spraw sasko-polskich Manteuffla.

„Zbrojmistrz“ czyli „Djabeł“ (bo takie to dwa pseudonimy spotykamy dlań w dokumentach „Bractwa wrogów...“ — „Djabeł“ jest z pewnością niemieckim kalamburem na nazwisko: „Mann-Teufel“) — Ernest — Krzysztof von Manteuffel przy-

¹⁾ Konopczyński Władysław, Czasy saskie (Historja polityczna Polski, nakład Polskiej Akademji Umiejętności, t. II, str. 446).

jacieli Leibniza i upatrzony bodaj przezeń na prezydenta projektowanej przez niego swego czasu Akademii saskiej — był to „alter ego“ Flemminga, który sprowadził go był z Prus fryderycjańskich w roku 1701. Posłał go też Flemming na placówkę berlińską, już do króla — „Kompatrona“, gdzie Manteuffel uczestniczył, jako przedstawiciel Augustowy, w poufnych konferencjach o losie Polski pomiędzy królem pruskim a carem (1716). W lecie 1718, kierując zagraniczną polityką Polski obok protektora-Flemminga, pielgrzymował Manteuffel ponownie do Berlina, chcąc już wtedy wpłatać swojego mocodawcę w przymierze pruskie. „*Dites de ma part au Diable*, — wyrażał się też później o nim z wdzięczną życzliwością Fryderyk-Wilhelm I w liście do przedstawiciela swojego w Warszawie — *qu'il change de vie touchant la bouteille ou il succombera, quel malheur pour la cause commune et (ce) très — fidèle serviteur du Patron et ami du Compatron*.“ Był bowiem z tem wszystkiem Manteuffel zaprzyśiężonym „wrogiem wstrzemięźliwości“: czytamy o nim, że na jednym jedynym popasie z królem wychylił on z paroma jeszcze osobami sześćdziesiąt butelek.

„Tak wyglądają monarchje, — pisał skądinąd w pewnym liście „Djabeł“ do „Chorażego“ — Flemminga — monarchje, które tylu pocziwców popiera i mieni najlepszą formą rządu. Co do mnie, nie taję, że jestem małym Sidneyem (Algernon Sidney, radykalny pisarz angielski, szef opozycji królobójczej przeciwko Karolowi I Stuartowi)... i biada monarsze, co zechce potraktować mnie niezgodnie z prawem, a może raczej biada mnie, gdyż te łajdaki naogół bywają silniejsze, ale obojętna, wszakże i rozbójnicy na drogach zazwyczaj mają także przewagę, a nie należy przecież oszczędzać zębów i pazurów, żeby ich gwałtem przeszkodzić. Jestem przekonany, że, gdyby świat miał odwagę praktykowania nieco gorliwszego wyłuszczonej wyżej przezemnie zasad, które w teorii wyznawane są chyba przez wszystkich, z jedynym bodaj wyjątkiem ludzi obłąkanych, to nędza większości ludzkiej byłaby stokroć mniejsza, niżli teraz. Zobaczysz Wasza Ekscelencja, że panowie władcy zmuszą z czasem poddanych swoich do przedsięwzięcia w rozpacz tego, czego, z braku cnót i serca, nie potrafią sami dokonać. Rzeczy bowiem zaszyły już nazbyt daleko i najbardziej ospali zbudzą się nareszcie. Bógżesam, którego wszyscy ci tyrani ni-byto małpują, Bóg, powtarzam, aczkolwiek sam także jest mo-

narchą, nie działa przecie w analogiczny do nich sposób,... nie chce, iżbyśmy należeli do niego gwałtem i pozwala nam iść do diabła, gdy tylko mamy na to ochotę...”

XXV.

Autor tej naprawdę rewolucyjnej, w każdym zaś razie duchem „wolności, równości i braterstwa“ owianej tyrady, nie pełnił już funkcji pierwszego gabinetowego ministra saskiego wtedy, kiedy istotnie dojrzywał obchodzący nas *grand dessein* Augustowy. Wysadziła go z dworu sasko-polskiego, jak kiedy-indziej wysadziła była i jeszcze wysadzić miała z dworu brandenbursko-pruskiego, własna impulsywność, nieobliczalność i nie-takt, wszystko podszyte niegodnym junkra duchem fronderskim.

Znalazł przecie Manteuffel następcę i wykonawcę swoich planów. Był nim młody Henryk hr. Brühl, z pazia zrazu, pazia „Dziewki obozowej“, umiającego się przypodobać swojemu władcy, dopuszczany przezeń później do wszelakiej konfidencji i sekretów. Odtąd też mógł donosić Fryderyk Wilhelm ministrom swoim, że „po upadku Manteuffla udało mu się przeciągnąć Brühla na swoją stronę i skłonić go do korespondencji z Grumbkowem“. Wtedy to odżyły na dobre i rozbiorowe plany.

Wyrazem zaś wskrzeszenia ich stała się ponowna misja Marschalla do Dreżna i Warszawy, przedewszystkiem zaś udzielona temu ostatniemu przez Fryderyka-Wilhelma, 12 grudnia 1732, instrukcja: „*Instruction secrète pour le ministre Marschall de Bieberstein, concernant le partage que le Patron a fait proposer au Compatron...*“

Marschall w Dreźnie raźnie wziął się do pracy. „*On croit* — pisał stamtąd mianowicie do Grumbkowa (16 grudnia 1732) — *toujours réalisable le grand oeuvre* (wyrażenie alchemiczne) *dont l'union des quatre aigles* (August, Rosja, Austrija, Prusy) *et le secret sont posés pour fondement*“. W nocy zaś z 11-go na 12-go stycznia 1733 spotkał się wracający już po raz ostatni do Polski August z przysłanym przez „Kompatrona“ Grumbkowem na noclegu w Krossen.

XXVI.

„Imć Pan Brühl — donosił prezydent „Biberius“ o tej swojej wyprawie „Kompatronowi“ — przybył w niedzielę na dwie godziny przed „Patronem“..., a pierwszą sprawą, o której

dyskutowaliśmy, była kwestja, kto najpierw poruszył był propozycję *du grand dessein*. Brühl się przysięgał, że tym kimś był Marschall, z tem, że Wasza Królewska Mość oświadczyła była wspomnianemu Marschallowi na jego odjeźdźnym do Warszawy, że jest niezadowolona i rozgoryczona względem Polaków i że byłaby uradowana, gdyby można ich nauczyć rozumu, a że nic ku temu nie posłuży lepiej, niż rozbiór... Pomimo wszystkich tych szczegółów — ciągnął dalej w liście swoim „Prezydent“ — trwałem przy zdaniu, że Marschall zapewnił był Waszą Królewską Mość, iż idea (rozbiór) wyszła była od „Patrona“, czemu Brühl zaprzeczał...”

I zastanawiali się dalej dwaj konfratrzy, oczekując na króla, nad ewentualnym udziałem Rosji i Austrii w zamierzonym podziale i doszli do przekonania, że „takie przedsięwzięcie, to nie partja pikiety“, że wymaga czasu.

Nadjechał „Patron“. Ucieszył się do „Biberiusa“, ale tak słabo trzymał się już na nogach, że, choć jeszcze trzeźwy — pisze Grumbkow — *„il me tomba sur le corps et sans un armoire qui me soutenait, nous serions tombés tous deux“*. Siedli i rozpoczęli dyskurs o rozbiórce: *„il donna libéralement (à la Prusse) Thorn et une grande lisière avec les villes de la Prusse royale excepté Danzig (Polacy... — pisał był swojego czasu Grebner — utracą granice swoje od strony... Prus aż po Kaszuby i Pomorze...)“*, *il se réserva la Grande et la Petite Pologne avec Wilno et le reste devait tomber en partage à la Russie“*.

Siadło się potem do stołu: *„Je fis servir — pisze Grumbkow... deux plats selon le goût du Patron..., mais après il me demanda, si j'avais du champagne et alors il s'en donna... Et il battit la campagne avec son plan, en se faisant donner la carte de la Pologne et tantôt il faisait la disposition de marcher tous trois conjointement, puis il devait rester pour voir venir quand la Prusse et la Russie auraient commencé“*.

Tak ucztowali po raz ostatni ze sobą król „Patron“ i „Prezydent“ filjali berlińskiej „Bractwa“.

XXVII.

A teraz słów jeszcze parę o wykonawcach rzeczonego „wielkiego planu“. Manteuffla już znamy, nie znamy go tylko jeszcze dokładniej ze strony jego działalności wolnomularskiej:

ta bowiem w pełniejszym świetle ujawnić się miała dopiero później, kiedy mianowicie, po wyforowaniu go z Drezna, osiadł w Berlinie i założył tam w roku 1736 „Stowarzyszenie Aletofilów“ („Miłośników Prawdy“). Stowarzyszenie to — jak ustala znowu cytowana przez nas wyżej niemiecka oficjalna encyklopedia masońska — nosiło wyraźny charakter już masoński, uczestniczyli zaś w niem czy przynajmniej blisko niego stali dawni menerzy „Bractwa wrogów...“, więc w pierwszym rzędzie Grumbkow, jak również ks. Jan-Adolf Sachsen-Weissenfels, znany nam już z „Bractwa“ „pan zamku Dahme“ i szwagier „Dziewki obozowej“. Tutaj też, u Manteufflowych „Aletofilów“, panował ów charakteryzujący „Bractwo“ styl koszarowy pruski: panie i panowie zespolicili się mianowicie w „pułk bez przymusu“, (*Régiment de sans façon*), podzielony na cztery kompanie „androgyniczne“, z których każdą dowodziła jedna z panien Manteufflówien.

Manteuffel i nadal, z Berlina, pozostawał w jak najściślejszym kontakcie i korespondencji z Brühlem (łączyło ich wspólne pono hasło: *Vivat Germania, pereat Francia!* — a w rezultacie i *Polonia*). I Brühl również, spadkobierca wskazań Manteufflowych, a, wcześniej jeszcze, tradycji dworu sasko-weissenfelskiego, którym władał był niegdyś znany nam, jako głowa „Zakonu Palmowego“, książę August — był wolnomularzem, był jak August, „dobrym“, jeżeli nie wojującym, protestantem, był nadewszystko gorliwym okultystą. Świadczy o tem podostatkiem katalog jego biblioteki, w którym obficie reprezentowane są: nigromancja, chiromancja, astrologja, medycyna hermetyczna, kabalistyka, spirytyzm, alchemja, wszelka słowem magja, gdzie trafiają się licznie horoskopy i senniki, gdzie doktor Faust sąsiaduje z Paracelsem, Arab Albohali z rabinami i Spinozą i gdzie nie brak również znanego nam dobrze Grebnera, jak i innych, obok niego, wróżb i proroctw „chiljastycznych“.

Marschall nareszcie, ów pruski partner robót dookoła „wielkiego planu“, bratał się ze swojej strony z okultystami. I tak jeden z najśłynniejszych magów stulecia, t. zw. „hrabia de Saint-Germain“, który, jak się dowiadujemy z jednej z jego biografji, znał się dobrze z Augustem i bywał niejednokrotnie na jego dworze, dyskutując w wiele lat później, na schyłku życia, z innym znamienitym okultystą, o zagadnieniach wolnomular-

stwa, wspominał mu między innemi o głębokiem wtajemniczeniu „niejakiego Marschalla von Bieberstein“, którego poznał i do którego zbliżył się był w Warszawie.

Grumbkow nakoniec, który w ostatnich latach Augustowych, dla talentów swoich pijackich, stanowił idealny łącznik pomiędzy berlińskimi „wrogami wstrzemięźliwości“ a królem polskim (dwukrotnie też zbiegał on do Krossen, ażeby króla spijać i urabiać dla pruskich celów), Grumbkow-„Biberius“ wydaje nam się narzędziem tylko tamtych głowaczy: Manteuffla, Brühla czy Marschalla, wydaje dogodnym figurantem w „Bractwie“. „Poślij zapasik ten, — pisał np. August w czerwcu 1729 r. do Manteuffla, przesyłając za jego pośrednictwem pięćdziesiąt butelek starego wina, otrzymanych od poddanych polskich „Kompatronowi“ — (lecz prześlij je) bezpośrednio Jego Królewskiej Mości, gdyż, gdyby dostały się w ręce prezydenta Biberiusa, zachodziłaby obawa, że mógłby on skosztować z nich przed królem, roszcząc sobie do tego prawo prezydjalne...”

XXVIII.

Nazajutrz po owej pożegnalnej orgji w Krossen, „przed szóstą rano, — relacjonuje dalej Grumbkow — zawołał mnie król do siebie, siedział on przed kominem z obnażonemi nogami i powiedział: „A tak mnie wczoraj dobrze on uczestował. Czy to się nazywa żyć *sobre*? Mam z tego dzisiaj zupełnie pustą głowę... A nie rób z tych rzeczy hałasu, — dodał na pożegnanie do Prusaka, aludując do gawęd o rozbiorze — bo Polacy gotowi jeszcze kark mi skrócić!”

W parę dni później, 16-go stycznia 1733, przybywał August do Warszawy po raz ostatni. I, podobnie jak poprzedniego lata czy jesieni, wisiał zamach stanu absolutystyczno-sukcesyjny ze strony królewskiej i teraz w powietrzu: „Nie chcę sukcesji bez rozbioru“ — powtarzał wtedy wszakże August. I, jak poprzedniego lata, kiedy zgromadzał był zbrojny „kampament“ w Wilanowie, czy poprzedniej jesieni, świadczyło o jego planach i teraz zapewne ostre pogotowie dragonji przed siedzibą sejmu i mnóstwo „oberoficerów“, uwijających się po salach sejmowych. Kręcił się prawdopodobnie pomiędzy nimi i ten syn naturalny Augustowy, hrabia Rutowski, dowódca żółtego pułku olbrzymich grenadjerów („grandmuszkietierów“) gwardji, ufundowanych na wzór poczdamski, drugi, obok Grumbkowa, łącznik

pomiędzy Sasami a Berlinem, „Adjutant“ z „Bractwa“. Śmierć jedynie królewska (w nocy z 31 stycznia na 1 lutego) udaremniła złowrogie te plany.

XXIX.

Nim wszakże od rzeczonych wypadków przystąpimy już do epilogu, obecnie, dla zaczerpnięcia wraz z czytelnikami tchu, dla wyklarowania metodą dedukcyjną tezy naszej, budowanej dotąd zapomocą konstrukcji indukcyjnej, dla wycieniowania wkońcu lub uzupełnienia tego czy innego fragmentu naszego opowiadania, pokusimy się o *résumé*, o skrót końcowy:

W roku 1696, w przeddzień zatem elekcji polskiej Augusta, przybywał do Drezna okultysta Tschirnhaus. Przybywał niewiadomo nam dokładnie skąd, ale przybywał, nie bez porozumienia już zapewne z Leibnizem, przyjacielem swoim i korespondentem. Jeżeliby zaś patrzeć na to zjawienie się Tschirnhausa w Dreźnie pod kątem zbliżającej się elekcji polskiej, to uwydatnić należy w tym związku, że Leibniz, lat temu mniej-więcej trzydzieści, wszedł był w kontakt bezpośredni z Polską, uczestnicząc w imprezie dyplomatycznej, mającej na celu wyniesienie na tron opróżniony przez Wazów jednego z książąt krwi niemieckiej.

Leibniz pełnił wtedy właśnie funkcję sekretarza stowarzyszenia alchemicznego w Norymberdze, będącego filją „Zakonu Palmowego“. Skądinąd zaś wiadomo nam, że w tejsze Norymberdze posiadali — i to zapewne już w tym samym okresie — jedną ze siedzib swoich „Różokrzyżowcy“, pomiędzy którymi a wspomnianym wyżej „Zakonom Palmowym“ istniał niewątpliwy związek, skoro — pomijając już nawet zbieżności czysto personalne — spotykamy godło *Palmenordenu*, gałązkę palmową, jako zasadniczy również emblemat, w rytuale „Różokrzyżowcowym“.

Tschirnhaus, przybywając do Drezna, zastawał tam innych, obok siebie, okultystów, przede wszystkim zaś dwóch, a to doktora Macieja Paulego, medyka nadwornego króla polskiego, a dalej przyjaciela tegoż, Antoniego-Egona ks. Fürstenberga. Jak bowiem powiada o Auguście Mocnym pamiętnikarz Wolframsdorff, sprzyjał król wielce takim, co starali się torować sobie do niego dostęp zapomocą magji czy okultyzmu: Pauli wtajemniczał go w kunszty alchemji, astrologji, kabalistyki

i geomancji; Fürstenberg asystował jego seansom okultystycznym na zamkach drezdeńskim czy warszawskim; Beichling dostarczał mu coraz to nowych podręczników z zakresu geomancji i wszelakiej zresztą magji; Flemming wkońcu wertował wraz z nim, jak sam opowiada, traktaty wróżbiarskie Nostradamusa czy Paracelsa.

Ale w ślad za Tschirnhausenem zjawiał się niebawem na terenie drezdeńskim emisariusz inny. I znowu nici prowadzą nas w stronę Norymbergi, „Różokrzyżowców“ i Leibniza. Emisariuszem tym był bowiem Jan-Wilhelm Petersen, członek norymberskiego „Zakonu Kwiatowego“, innej filjali „Zakonu Palmowego“, zarazem zaś uczestnik przesiąkniętej nawskroś okultyzmem sekty protestanckiej o charakterze mesjanistycznym, sekty, mieszczącej się chwilowo w Lüneburgu, jednej z naczelných ponoć siedzib „Różokrzyżowcowych“. Petersen, pilnie śledzony przez Leibniza, orjentującego się we wszelkich kulisach elekcji polskiej (w jednym ze swoich epigramatów wspomina on allegorycznie o „złotyach jabłkach“, dostarczonych na cele tej elekcji Augustowi przez żydostwo — ma tu na myśli Leibniz sfinansowanie tejże przez domy bankowe Wertheimera i Lehmana, podobnie jak żydowsko-holenderski dom Suassów umożliwiał był codopiero „desant“ angielski Wilhelma Orańskiego), — Petersen dostarczył Augustowi, w przeddzień bodaj tej polskiej jego elekcji, a nie bez kontaktu z Paulim, księgi starożytnej, którą przed przeszło stuleciem ułożył był astrolog saski Grebner i zadedykował dwom z kolei przodkom Augustowym.

Księga ta nosiła na sobie wyraźne już znamiona „Różokrzyżowcowe“. Jeżeli bowiem zestawimy jej teksty z tekstem np. późniejszego od niej nieco manifestu „Różokrzyżowcowego“: „*Confessio*“, to stwierdzimy łatwo, że w obu tych elukubracjach dominuje ton niemalże identyczny, ton mianowicie namiętnego antykatolicyzmu, o „nastawieniu“ zarazem wybitnie okultystycznym.

Nic tedy dziwnego, że wszystkie te impulsy — pomijając tu na razie doniosłe ich znaczenie polityczne — doprowadziły na gruncie dworu drezdeńskiego rychło już (gdzieś w ośmiolociu pomiędzy 1696 i 1704) do wytworzenia pierwszej tam organizacji okultystycznej. Byłżeby to „zakon“ ów „Radości“, o którego statutach czytamy, w dziejach masonerii, pod rokiem właśnie 1696? Sporo za tem przemawiać by mogło, skoro w trzy-

dzieści później lat spotykamy na dworze Augustowym inną coprawda z nazwy organizację, która nosić niemniej by mogła to samo miano: *Ordre de la Joie*; na razie wszakże mamy tu do czynienia ze znamionami klubu współbiesiadniczego, hołdującego przede wszystkim doświadczeniom chemji (czytaj: alchemji).

Wybuchła tymczasem wojna Północna. Skarb Jegomości króla polskiego wyczerpany był i pusty. Było więc rzeczą owego *contubernium* alchemicznego pomyśleć wtedy o ponownem jego zaopatrzeniu. To też pierwsze te lata nowego stulecia wypełnione są dla Augusta gorączkowem poszukiwaniem złota, a raczej „sekretna“ wyrabiania tegoż: i tak w roku 1701 zjawiają się kolejno w Warszawie, gdzie bawił wtedy król, dwaj alchemicy: Ange d'Ombrie, przybywający z Wiednia i Jan-Fryderyk Böttger, przybywający z Berlina; w roku 1702 wysyła król po „sekretna“ robienia złota do Holandji i Francji Tschirnhausa; stamtąd biegnie nasz mag do króla, do Sandomierza, gdzie w kwaterze monarszej poufne z Augustem odbywają obaj narady; nareszcie, w styczniu roku 1704, fatyguje się, przyjeżdżając potajemnie z Berlina do Drezna, celem konferowania z Fürstenbergiem i Flemmingiem, i sam Leibniz, z impulesem dla monarchy, zamiłowanego, jak on mówił, w „realjach“, do założenia nowej *société des sciences* (akademji bodaj „filadelficznej“ — termin masonski!), nowego, szerszego zapewne, *contubernium*, wiemy zaś już, czem naprawdę bywały tego rodzaju *sociétés* czy „akademje“, chociażby z pozorów parały się istotnie „realjami“.

Po drugim wszakże torze posuwała się wtedy już myśl Augustowa. Krótco bowiem przed ową drezdeńską wizytą Leibniza, — czy zaś zupełnie bez związku z temi odwiedzinami? — w jesieni mianowicie roku 1703, rodził się — jak wykazuje Droysen — „wielki plan“ (*grand dessein*) Augustowy. Pukał wtedy mianowicie „Mocny“ po raz pierwszy do Berlina z zapytaniem, czy świeżo ukoronowany król pruski nie byłby skłonny, przy współudziale Szweda-zwycięzcy, Karola XII-go, podzielić się z nim, niby łupem wojennym, Rzeczpospolitą.

Najbliższe tymczasem dwudziestolecie przyniosło na Zachodzie duże zmiany. We Francji przypadła na nie — po zgonie Ludwika XIV — epoka „Regencji“. Filip Orleański, zachodni ów odpowiednik Augustowy, najdoskonalsze wcielenie hedo-

nizmu i cynizmu swojej ery, zarazem zaś okultysta niemniej gorliwy, jak u nas „Mocny“, tworzył wtedy, w paryskim swoim „Palais-Royal“, pierwsze niby „Bractwo wstrzemięźliwości“. Jakżeż bowiem inaczej nazywać mamy słynne, urządzone tamże przezeń kolacyjki, przy których księżna de Berry i pani de Parabère spijają się tak, jak u nas Denhoffowa czy Pociiejowa i gdzie — w myśl aksjomatu pani de Sabran o analogii pomiędzy książętami a lokajami, aksjomatu zbliżonego zresztą duchem do egalitaryzmu „statutów“ Augustowych — używa się pseudonimów równie bezceremonjalnych, jak w Dreźnie?

W Anglii współcześnie, — o czym wspomnieliśmy zaledwie w tekście: do daty bowiem 1717 r. w dziejach masonerji nie przywiązujemy tak szczególnej wagi (oznacza ona, zdaniem naszym, względne tylko, po katastrofie Stuartów, ujawnienie się łóż angielskich i łatwiejszą ich teraz stamtąd na kontynent ekspansję) — w Anglii tedy, na tle „łóż stołowych“, do których należała bodaj i ta loża w gospodzie „pod Jabłonią“, gdzie ukonstytuowała się później „Wielka Loża“ angielska — krystalizuje się w *Pantheisticonie* „prekursora“ — Tolanda dogmatyka czy raczej rytualistyka masonerji angielskiej, która, kanałem najpewniej pruskim (Toland był mianowicie w przyjaźni z matką króla-„Kompatrona“), dociera i do saskich organizatorów „Bractwa“.

Ci zaś, tworząc „Bractwo“, bardzo dbają już o to, iżby ideologia Tolandowa, ideologia wolności, równości i braterstwa, znajdowała wyraz swój w jego statutach. I tak „Prezydent“ u Tolanda kazał współbiesiadnikom swoim ślub składać wolności, a mienił ich równymi i braćmi, „Patron“ zaś — w statutach drezdeńskich — zalecał również, iżby panowała pomiędzy uczestnikami „bractwa“ doskonała równość, gdyż, „w przeciwnym razie, zamiast wolności, tego jedyne go uprzyjemnienia stosunków towarzyskich (czy bodaj już i społecznych?), wkra dałyby się tam zgoła ceremonia i przymus“. Stąd też, jak w „Palais-Royal“ — owe „Trzpiotki“, „Puciołowate“ czy „Sztuki mięsa“, tak tutaj znów i w Berlinie — „Praczki“, „Szwaczki“, „Kucharki“, „Dziewki obozowe“, „Zapachy“, „Starostowie szmuccy“ mieli na celu zmniejszyć tę ceremonję, ten przymus, tę etykietę dworską.

Czy „Bractwo“ w tej formie, jaką nadać jej pragnęły zapiski Augustowe, zebrało się kiedykolwiek istotnie, nie wiemy.

Nie chodzi tu jednak o to: chodzi o zamiar, o nastrój, o precedens. Jest już bowiem „Bractwo“ (czy samże jego projekt) antecedensem jakgdyby Manteufflowego *régiment de sans façon*, z którym, w następным dziesięcioleciu, spotkamy się u „masonizujących“ również „Aletofilów“. Ten jeden chociażby już szczegół wskazuje nam na reżyserję w „Bractwie“ Manteuffla, który, od wznioślejszych niegdyś planów „akademickich“ przyjaciela swojego Leibniza, wolał tu zstąpić na bardziej odpowiadający środowisku grunt uciech piwnicznych czy pijackich, a wskazuje nam na nią zarówno „nastawienie“ jego rewolucyjne, ujawnione w cytowanym przez nas wyżej liście jego do Flemminga. Chodzi nam tu dalej o nastrój tegoż „Bractwa“. Chociażby bowiem do piwnicy „Pałacu Kurlandzkiego“ nie przychodziła była nigdy część tych osób, które król był wciągnął na autograficzne swoje listy; chociażby tam nie byli się nigdy pojawili: ani niezawsze powolny ojcu w takich rzeczach królewicz August ani nabożna jego małżonka ani — z pań starszych — księżna Sobieska czy pani Bielińska, to przecie, zgodnie z tradycją, łatwo nam sobie wyobrazić — w piwnicy „Pałacu Kurlandzkiego“, urządzonej na modłę dziś jeszcze w Niemczech tak popularnych *Keller*’ów, dookoła „Okrągłego Stołu“ — wesołą kompanję, złożoną z czterech pań i ośmiu panów, prawdziwą „kompanję bez przymusu“, z „Grenadjerem“ np. — Orzelską, „Sierżantem“ — Pocielową, księżną Weissenfels — „Dziwką obozową“ i panną Dieskau — „Piwniczną“, jak się damy te zabawiają z królem i dobranymi przez niego towarzyszami (Liria zaleca się przytem do „Grenadjera“, Maurycy saski jest przedmiotem westchnień „Sierżanta“), jak się wszyscy oni razem zabawiają „drobiazgami“, które August przez Pöppelmanna przesłał był swojego czasu do Berlina, zwłaszcza więc Wackerbarthowym *Stumpfschwanzem*. Męski zaś „Okrągły Stół“ — to byłaby przedewszystkiem ówczesna partja dworska: więc z Polaków — mógłby tu zasiadać, opodal małżonki swojej, Branicki, z którego wyrażnem „masonizowaniem“ zapoznamy się w późniejszym okresie naszych dziejów; mógłby być dalej Lipski, który, jako kardynał, tępił podobno nawet masonów, ale teraz, jako uległy dworak, schlebiał gustom swojego pana, podobnie jak Rozdrażewski — nazwisko to spotykamy zresztą na późniejszych jeszcze listach masonskich — czy bodaj Dembowski.

Ma dla nas „Bractwo“ — jak się udowodnić starałem wyżej — wyraźny bowiem charakter już masoński. Pijactwo jego — tak bardzo odpowiadające zarówno epoce, jak środowisku — przybrane jest tutaj we formy rytualne, naśladowane najwyraźniej z *Palmenorden* — splaszczony *Stumpfschwanz*, to dokładny przeciwieństwo odpowiednik płaskiego również *Oelbergera*. Pieczęć jest wybitnie „Różokrzyżowcowa“. Zacerpnąć jej mógł „Patron“ — August z *contubernium* jeszcze alchemicznego, z młodszych lat obcowania i współżycia z Paulim, Petersenem i Tschirnhauserem. Jeżeli zaś *Ordre de la Joie* był istotnie tworem tego ostatniego Tschirnhausa, to stamtąd też zapożyczony został zapewne ów beztroski ton radości, radości życia i użycia, który przenika symbolikę statutów oraz pieczęci „Bractwa“. Zbiegała się zaś symbolika ta dokładnie z libertyńską doktryną Tolanda, ze wskazaniem jego mianowicie, że „radość jest dla mędrców cenniejszą od życia“ i że „jest (ona) znamię człowieka wolnego“, a gdzież mogła się radość taka realizować swobodniej, jak nie w „androgynicznym“, takim, na wzór „Akademii prawdziwych kochanków“, „zakonie“, którego celem było „królestwo świeckie, ziemskich pełne rozkoszy“ — *Wein, Weib und Gesang*?

Że „bractwo“ funkcjonowało istotnie, świadczy nam o tem przytoczony przez nas wyżej protokół berliński. Z Berlina też narzucano mu prawdopodobnie cele polityczne, o których nie wątpią Beschorner ani Haake. Że zaś w tej, przeważnej politycznie, filjali berlińskiej, brali udział, w pewnej może niezgodzie ze statutowym charakterem drezdeńskim „Bractwa“, sami tylko mężczyźni, przypuszczać wolno, że — dzięki tej okoliczności — zastrzeżony również w statutach „sekretem“ był tu pewniejszy. Prusacy i Sasi imputowali sobie zresztą, jak widzieliśmy, nawzajem ową wstępną inicjatywę rozbioru. Dla nas w każdym razie jest szczegółem zasadniczo ważnym fakt, że obaj główni — poza wolnomularzem — Manteufflem — wykonawcy „wielkiego planu“: zarówno Brühl, jak i Marschall, byli masonami — okultystami.

Moc nareszcie światła na wpływy zakulisowe, czające się w podziemiach „Bractwa“ — światła bardziej rażącego, niż to np., którem przeświecić byśmy zdołali kabalistykę właściwą związkom czy „zakonom“ tajnym oraz motywy hebrajskie, trafiające się zarówno w *Palmenorden*, jak i w „Różokrzyżu“ —

dostarcza nam impreza owa dyplomatyczna „Żydów nadwornych“ Augustowych, owo „faktorowanie“, „wielkim planem“, pomiędzy Dreznem a Berlinem, ze strony Berenda-Issachara-ha-Levi Lehmana, tak wpływowego na dworze sasko-polskim, jak również wśród własnych współwyznawców, bankiera oraz szwagra jego, Jonasza Meyera.

Ale na razie nie pomogły te „wielkie plany“, nie pomogły zbrojenia i „kampamenty“ Augustowe, jak nie pomógł formowany przezeń w kontakcie z Berlinem, a z myślą o zamachu stanu, pułk „grandmuszkietarów“ Rutowskiego — wszystko to się nie udało, udaremnione, jak wiadomo, przez śmierć królewską.

XXX.

Quindi uscimmo a riveder le stelle
(Dante, *Inferno*, XXXIV, 139)

Kiedyśmy, w towarzystwie p. Suntheima, *cicerone’a* mojego czy Wirgiljusza, wyrzeli na światło Boże z tej piwnicy czy pieczary Augustowej, podzieliłem się z nim wrażeniami, jakie na mnie sprawił jej widok i skojarzeniami myśli, jakie wywołała przeszłość w zetknięciu z żywą jeszcze teraźniejszością.

„Nie dziwią mnie Pańskie odkrycia“ — zauważył na to uprzejmy „wróg wstrzemięźliwości“. — Dom ten, którego zwiedziliśmy właśnie podziemia, — wiedziałem wszak o tem nie od dzisiaj — inną mieści jeszcze w sobie tradycję masońską. Tu przecie, w dziesięć lat zaledwie po stworzeniu tegoż „Bractwa“ Augustowego, w tymżesamym „Pałacu Kurlandzkim“, gdzie rezydował wówczas hr. Rutowski — jeden, jak sam Pan stwierdza, z uczestników rzeczonoego „Bractwa“, — powstawała zapewne pierwsza oficjalna loża saska, późniejsza wielka loża „Trzech Orłów Białych“ i tutaj napewno odbywała swoje posiedzenia.

Ale z lożą tą przechodzimy już do panowania Augusta III.

K. M. Morawski

ARTYKUŁY I REFERATY

Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej

Jakkolwiek ciężką stratę stanowi dla naszej nauki historycznej zaginięcie archiwum Generalności Konfederacji Barskiej, strata owa pod pewnym względem wyszła nam na dobre. Łatwo ulec złudzeniu, że znajomość aktów wystarcza do poznania czynności, a z czynnościami pokrywają się dzieje dawnej sprawy. Tymczasem ówczesna sprawa narodowa rozwijała się szerzej, niż sięgały uniwersały i rozkazy Generalności; obok niej działały czynniki uboczne krajowe i zagraniczne; cały naród przeżywał swoje zagadnienie konfederackie — zagadnienie niepodległości, w tych ramach, jakie mu zakreślało środowisko europejskie, zwłaszcza zaś wrogie otoczenie sąsiedzkie. Otóż dzięki zatraceniu archiwum Generalności obeszło się bez złudzeń, jakoby można było całą historję Baru 1768—75 wysnuć z jednego autentycznego zbioru. Szperano z konieczności dalej i głębiej, najpierw ze skutkiem ułamkowym, bo szukano niemal wyłącznie w kraju; dziś można te poszukiwania uznać za wystarczające, i można ocenić, jak dalece badanie zbliżyło się na tym odcinku do ideału wiedzy.

Niema polskiej sprawy dziejowej, do którejby się zachowała większa obfitość źródeł, niż do Konfederacji Barskiej: tymczasowe zestawienie druków u L. Finkla, Bibl. hist. pols. 4945 n., 9363 n., 30035 n., 31256 n., oraz rękopisów u St. Krzemińskiego, W. Encykl. Ilustrowana, XLII, 720 n., obejmuje ledwo część tego, co było do zbadania, t. zn. co dochowało się w rzeczywistości. Ideał wznosi się oczywiście jeszcze wyżej. Ideałem byłoby poznanie wszystkich pamiątek, t. j. *zabytków (acta)* i *tradycji (scriptores)*, pozostałych po konfederacjach i konfederatach, poczynając od spisku 1767 roku, do emigracji po pierwszym rozbiórce oraz do równoczesnej martyrologji sybirskiej; poznanie podobnych źródeł królewskich, magnackich, szlacheckich, rządowych i samorządowych (sejmikowych i miejskich); poznanie źródeł obcych państwowych i prywatnych, dotyczących spraw polskich owej doby; poznanie

archiwów organizacji ponadnarodowych jawnych (kościół katolicki, zakon jezuitów, kościoły protestanckie) jakoteż tajnych (masoneria), czynnych na terenie Polski. Od takiej wszechwiedzy nawet w ograniczonej dziedzinie źródeł do spraw polskich w latach 1768—75 jesteśmy dość dalecy; ponieważ jednak w każdej dalszej kopalni źródeł coraz częściej znajduje się tylko potwierdzenie prawd zdobytych, a nie ich uzupełnienie, przeto można przyjąć, że badania nasze przeważną część (może $\frac{2}{3}$, $\frac{3}{4}$) istotnych faktów odśłoniły.

Rozpatrzmy się w zbadanym materiale, dzieląc go na kategorie źródeł pośrednich (tradycji, *scriptores*) oraz bezpośrednich (zabytków, *acta*). W pierwszej kategorii, jak zwykle, przeważają rzeczy wydane, w drugiej rękopisy.

I. Pamiętniki, kroniki, gazety.

1. Stanisławowi Augustowi należy się tu pierwsze miejsce — ale tylko ze względu na godność królewską. Jego „Mémoires“ przeczekały w tajniach cesarskiej prywatnej biblioteki w Petersburgu najlepszą porę, kiedy je można było z efektem ogłosić. W chwili, gdy je drukowała Akademia Nauk pod redakcją Sergjusza Goriainowa, pod nadzorem prof. Łappo-Danilewskiego, a przy fachowej pomocy Stan. Ptaszyckiego, wiadano już o czasach 1768—75 bezporównania więcej, niż zapisał Poniatowski, a gdyby dziś chodziło o zredagowanie sztucznych pamiętników Stanisława Augusta na podobieństwo pamiętników Richelieu'go, to niżej podpisany potrafiłby je spreparować w postaci znacznie obszerniejszej i ciekawszej, niż to, co dają końcowe arkusze (str. 603—701) I t. petersburskiej edycji „Mémoires“. — Król czerpał wiadomości po części z korespondencji, jaką wówczas prowadził z Ks. Braniczkiem, And. Poniatowskim, Katarzyną II, Paninem, Joach. Chreptowiczem i niezliczonemi innemi osobami, po części z dostępnych aktów urzędowych (np. Komisji Skarbowej i Wojskowej), po części z rozmów społecznych: wiadomo, jak skrupulatnie spisywał swe rozmowy (rps BCz 939)¹⁾ z Repninem, Wołkońskim, Saldernem, Stackelbergiem, który go, nawiasem mówiąc, nieraz okłamywał; po części z informacji ustnych późniejszych, które wprost lub pośrednio szły od byłych konfederatów; po części z przejmowanych, może nawet wykradanych papierów konfederackich, po części wreszcie z aktów publicznych, odezw, ulotek i t. p. W ten sposób powstały np. znane dwa kodeksy Bibl. Pol. Akad. Umiejętności, 1145 i 1149 i rps Bibl. Czartoryskich 940 b.

Wiedział tedy Stanisław o ruchu barskim dużo, ale powiedział bardzo niewiele. Bo też pisał w dobie stackelbergow-

¹⁾ Patrz objaśnienie skrótów przy spisie archiwów poniżej.

skiej po pierwszym rozbiórze, a poprawiał po abdykacji w Grodnie czy też Petersburgu: z punktu widzenia obu tych momentów bierny „heroizm“ króla wobec Baru wydawał się niedorzecznością, skoro dzięki niemu doszło do katastrofy. To też król oświeśla mocniej, choć niezbyt równomiernie, tylko stosunek swój do Rosji (poco te nieciekawe depesze do Psarskiego?), a przemilcza prawie wszystko, co robił na terenie francuskim, austriackim, angielskim, duńskim, watykańskim; bardzo mało pisze o robotach przeciwnych pruskich, tureckich i saskich. O właściwej konfederacji dane sumaryczne, w ujęciu bardzo podmiotowym; o intrygach magnatów i kobiet tak samo. Rewelacje często ciekawe, ale niezawsze pewne; to np., co autor wie o demonicznej roli A. F. Asseburga w sprawie rozbioru (658), zakrawa na echa fałszywych zwierzeń Stackelberga; Franciszkę Krasińską posadza król o robotę detronizacyjną wśród Barzan (672), chociaż ma w ręku jej list wymownie potępiający akt bezkrólewia (BCz. 940b, z 10 listopada). Chronologia czasem bałamutna, np. akt bezkrólewia datowany 9 sierpnia 1769 r. (631).

2. Zupełnie inaczej postępował pierwszy minister króla-pamiętnikarza, marszałek Stanisław Lubomirski. Z jego notat, których przeróbka spoczywa w Arch. Potockich pod Baranami, zaś oryginał w Bibl. Ord. Zamojskiej w Warszawie, rps 877, wydaliśmy, pomijając dwa mniejsze fragmenta o latach 1764—66, „Pamiętniki“, obejmujące ciągły bieg wypadków od 27 paźdz. 1768 do 17 stycznia 1772¹⁾. Trzeba znać ten nieudolny pod względem literackim, ale ścisły i sumienny twór pamiętnikarski, aby otaksować należycie z jednej strony odpowiednie partje Poniatowskiego, z drugiej np. relacje dziennikarza Gereta (o których niżej). Marszałek czasem pisze z dnia na dzień, czasem co dni kilka lub jeszcze rzadziej, nawet z perspektywy miesiąca; chętnie utrwała własne słowa swoje, króla, ministrów i dyplomatów. Ma on wgląd w najtajniejsze sprawy warszawskie, zato o dziejach białskich, preszowskich, cieszyńskich dowiaduje się późno, i oczywiście niedokładnie; gdy czegoś nie wie, to się nie bawi w przypuszczenia. Zajmując stanowisko pośrednie między królem i konfederatami, działając w najściślejszym kontakcie z Andrzejem Zamoyskim i Augustem Czartoryskim (nieco luźniej z ks. Michałem), śledzi zwłaszcza intrygi posłów rosyjskich oraz ich narzędzi, czuwa nad wiotkim królem i uwiecznia wszystkie jego polityczne słabości. Apologia „familji“ nie jest celem tych pamiętników, ale niewątpliwie piszący chce przed historją złożyć świadectwo, że i on i cała grupa ministerjalna (kanclerze — bez Młodziejowskiego) chociaż nie wojowali, jednak bronili niepodległości Pol-

¹⁾ Nakładem rodziny. Lwów, Ossolineum, 1925. Por. nasze krytyczne uwagi w Wiadomościach histor. 1929, str. 143.

ski. W styczniu 1772 roku, kiedy zaczęto przenikać złą wiarę Austrii, książę marszałek przestaje pisać: jakby zwątpił o tem, czy taktyka biernego oporu jest czemś mądrzejszem, niż rozpaczliwy bój konfederatów z jednej, a rosyjska orientacja króla z drugiej strony. Po kilku miesiącach chwyta za pióro Joachim Chreptowicz i snuje dalej diariusz Lubomirskiego od 6 czerwca, ale i on milknie w strasznym miesiącu wrześniu (APot., Wilan. rps 82).

Marszałek zdawał sobie sprawę, że dziejopisem nie jest i nie będzie, to też zamiast opowiadać o wszystkim od siebie, ilustrował dziennik dokumentami; uzbierał tych załączników, jak widać z katalogu biblioteki Wilanowskiej, tek dwanaście, nie licząc trzynastej, zawierającej papiery najtajniejsze. Skutkiem tego narracja jeszcze straciła — a historia dotychczas do owych tek Lubomirskiego (w Archiwum Potockich) nie uzyskała dostępu.

3. Z podobnym zamiarem dziejopisarskim nosił się jakoby także ex-kanclerz Zamoyski. Jest w Bibliotece Ord. Zamojskiej w Warszawie rps 1189, zatytułowany „Dzieje Polskie czyli przypadki znaczniejsze w roku 1768 zdarzone“. Nie jest to ani dziennik, ani pamiętnik osobisty, tylko próba historii społecznej, poprzetykana dokumentami, a pisana z odległości lat kilku. Autora rozpoznać trudno, bo jest to kopia; o ex-kanclerzu mówi w trzeciej osobie: „JW jmc pan Zamoyski“ — ale tak samo pisał o sobie Lubomirski. Poglądy na konfederację krytyczne, ale od zapatrywań rusofilskich bardzo dalekie: po gwałtach Repnina „wielu posłów i delegowanych wyjechało z Warszawy na prowincję, tam poznawszy niektórzy cnotliwi obywatele, jak oszukani zostali konfederacją Radomską, jedni szczerem duchem patriotyzmu tchnący bez żadnego nienawiści interesu myśleli o ratowaniu ginącej ojczyzny, drudzy zaś zapaleni duchem ambicji, jeszcze od elekcji wpojone mając w pamięci interesa dworu saskiego, szukali okazji, szukali i osób takowych, którzyby w niczem nie byli podejrzanemi, ażeby pod ich zasłoną mogli swoje ukrywać zamysły. I tak po konkluzji działań komisji traktatowej delegacyjnej wzywz wyrażonej wszczęła się konfederacja Barska, peyor medicina morbo, bez planty, bez broni, bez obietnicy zagranicznych posiłków wystarczających imprezie, bez pieniędzy, bez głowy rozpoczęta. Cała osnowa roboty gruntowała się na obietnicach Francji tak często zwodliwych dla Polaków (czego los partji Stanisławowskiej nie tak zadawnionym jest przykładem) i na ujmowaniu się Turków za nimi. Od tej daty nierozpłaćtane chaos rozpoczyna się postępów niedościgłych w ułożeniu, a przeto niedoskonałych w wykonaniu. Ale jakże ci, którzy lekarzami się obrali, niebiegłymi w kunszcie leczenia pokazali się! Niechaj ci ichmość, którzy wchodzili w ułożenie robót radomskich, tem się nie składają przed ojczyzną i potomstwem, że jeżeli w Ra-

domiu zgrzeszyli i w Warszawie, to chcieli pośledniejszymi postępkami opłakać te grzechy. Ci podobni są cyrulikowi, który sam kogo pchnąwszy nożem, przykłada, ulitowawszy się nad nim, takie plastry na ranę, po których ogień piekielny w ciało się wdaje, i ekskuzuje się, mówiąc, że czynił co mógł. Wieleż to ofiar w przeciągu lat kilku padło niewinnych, idąc ślepo za temi, którzy intrygami zagranicznymi podżegani i własną złością, prowadzić ich nie umieją! Wieleż to ludzi, męstwa i odwagi dawszy dowody, poległo bez zysku dla ojczyzny zostawiwszy i owszem tej ojczyźnie do opłakania stratę obywateli, tak dla niej pożytecznych, gdyby się pod roztropniejszym znajdowali byli dowództwem.“ Dom Krasińskich, zaszczycony związkiem z Wettynami, „zawsze powodował się duchem ambicji i pragnieniem za podaną okazją powrócenia do tronu polskiego domu Saskiego“. Czartoryscy głównie dbali o zabezpieczenie swych dóbr, więc lawirowali; na senatus consilium 1768 r. głosowali po obywatelsku, ale potem konfederację Barską „przez kreatury swoje zdradzali“. Moskwa, choć niby srożyła się potem na nich, ale nic złego nie zrobiła ich dobrom.

Zastanawia tu surowy sąd o Czartoryskich i o Krasińskich, ale też ex-kanclerz nieraz się od książąt oddalał, a z biskupem kamienieckim, jak widać z korespondencji tegoż w BCz., żadnej nie utrzymywał poufałości. Z tem wszystkiem kwestja autorstwa pozostaje otwartą. Może pisał to ktoś zbliżony do Zamoyskiego, bo jedyny egzemplarz tych Dziejów znajduje się w bibliotece ordynackiej.

4. Księżna Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, żona krajczego-regimentarza Józefa S., prawdopodobnie zaczęła pisać swój dziennik (a napewno kontynuowała) za namową Bohusza przed samym Nowym Rokiem 1772. Później w zaciścu na emigracji spróbowała „rekapitulować rzeczy dawniejsze, nawet genezę konfederacji, o czem niewiele wiedziała z własnego doświadczenia, bo w r. 1767 wegetowała w środowisku białostockiem, w 1768 bała się konfederatów jak rabusiów, w 1769 nic jeszcze nie znaczyła, w 1770—1 wyrabiała sobie poglądy z perspektywy gdańskiej lub heilsberskiej (u Ign. Krasińskiego), a dopiero potem, przyjechawszy do Cieszyna, weszła w wir narad i fakcyj Generalności. Horyzont ma księżna taki, jaki jej Bohusz otworzy, z nim ona politycznie współpracuje, jemu służy swem delikatnem piórkim, i on ją wyręcza czasem w pisaniu dziennika. Losy rozniosły ten dziennik daleko po świecie. Główna część, od 28 grudnia 1771 r. do maja 1773 przeleżała, znana bodaj tylko W. M. Kozłowskiemu, w Bibliotece Polskiej na Quai d'Orléans w Paryżu; fragment od 24 maja do 17 sierpnia i od 2 września do 25 listopada 1773 spoczywał w bibliotece XX. Sanguszków w Sławucie rps 709, reszta, aż do r. 1776 na Quai d'Orléans. Najciekawszą część, do kwietnia 1773 r., ogłosiliśmy w r. 1913—14 w *Przewodniku Nauk. Lite-*

rackim oraz osobno p. t. „Z pamiętnika konfederatki“. Początek dziennika T. S. pełen jest odgłosów obrad Generalności i z akcji Vioménila; później odzwierciedlają się w nim ruchy, zabiegi, poglądy różnych emigrantów, zwłaszcza Paca, Bohusza i Wielhorskiego. Stopniowo coraz więcej spraw prywatnych, mniej publicznych; francuszczyzna bierze górę nad polszczyzną. Księżna ma swoje tajemnice, miewa i cudze, które niezawsze nawet dziennikowi zdradza. Żywi uprzedzenia: lżejsze przeciw Michałowi Ogińskiemu, cięższe przeciw królowi i Czartoryskim, których stanowisk nie rozróżnia. Wielka szkoda, że pod datą 31 grudnia 1772 nie umieściła zapowiedzianej „relacji landshuckiej“ o zjeździe konfederatów. Naogół źródło to cenne, do wielu spraw niezastąpione.

5. Pamiętniki Józefa Wybickiego znaleźmy doniedawna tylko z wygładzonej, t. zn. zniekształconej edycji E. Raczyńskiego oraz jej przedruków. Dopiero A. M. Skałkowski dał pierwsze krytyczne wydanie tej autobiografii, zatytułowanej w oryginale „Życie moje“, na podstawie dwóch tekstów: zupełnego poznańskiego i fragmentarycznego berlińskiego. Sławny patriota odtworzył trzy okresy swego życia: 1747—1780, 1794—1796 i 1802—1809; nadto próbował kreślić „noty“ dodatkowe o Paolim, o Konfederacji Barskiej, o Sejmie Ponińskiego i t. d. Pisał ze wspomnień, może zaglądając do listów czy innych pamiątek, ale nie do żadnych pisanych na świeżo diariuszów. Zresztą pamięć dopisuje mu niezłe, a mądry, zrównoważony i uczciwy sąd prawie zawsze. Zamiast naciagać fakty do jakiejś tendencji, woli Wybicki co jakiś czas folgować żyłce liryczno-filozoficznej. Oczywiście bez nieścisłości, zwłaszcza w datach, i bez lekkiej przesady obejść się całkowicie nie mogło. Najdokładniej przedstawia Wybicki swe obcowanie z Barzanami, podróż do Cieszyna, misję do Prus; później, od wiosny 1769 r. do porażki pod Kcynią 29 stycznia 1770 r. opowiadanie jego się zamaca; o studjach zagranicznych 1770—1 r. niewiele ma do napisania, o misji wiedeńskiej w r. 1772 wiemy skądinąd więcej, niż on sam zapamiętał. Cenne są w tych pamiętnikach sylwetki i charakterystyki ludzi; mniej ściśle przedstawienie polityki i wojny, to też niemożna opierać się głównie na Wybickim, gdy się pisze historję konfederacji — nawet na terenie Pomorza; są do tego obfite źródła inne¹⁾.

6. Jędrzej Kitowicz notował sobie różne ciekawości obozowe „na kulbace“, więc też za ich niedokładność przeprasza czytelnika. Właściwie powinienby przepraszać raczej za niezliczone plotki, egzageracje i niesłusznie przypięte łatki (żeby nie powiedzieć: kalumnje), jakich się dopuszcza przy biurku, w podeszłym wieku, już jako proboszcz rzeczycki. Bo prawdziwe jego obozowe wspomnienia tryskają życiem i doskonale uzupeł-

¹⁾ Por. naszą recenzję w Kw. Hist. XLII (1928), str. 153—6.

nią naszą wiedzę o tych scenach konfederackich, których autor naprawdę był świadkiem. Kiedy Kitowicz harcował na kulbace? Znamy dwie daty wzięte z poza Pamiętników: dnia 9 lipca Aug. Sułkowski pisze do brata Antoniego o bytności w Rydzynie rotmistrza K. z trzydziestukilku konfederatami „bien réglés, disciplinés”; zaproszony na obiad, mówił, że ma powiększać swój oddział, maszeruje do Leszna (BP., arch. Rydz.) a 12 sierpnia 1771 ksiądz Kłossowski zawiadamia panią Zarembinę: „Dnia 9 Augusta jmp. Kitowicza na księdza już obróciłem, który wkrótce upadnie do nóg JMPD“ (BKór.).

Z treści jednak pamiętników możnaby wywnioskować więcej: że zaczął służbę zimą 1768—9 r. przy Malczewskim, był pod Częstochową w lutym 1769 r., przeżył rozproszenie wielkopolan na wiosnę, pracował nad odbudową ich konfederacji w lecie, walczył pod Radominem 14 września; ocierał się zbliżka o Morawskiego, widział nowy pogrom wielkopolan na wiosnę 1770 r.; kiedy Generalność oddała komendę nad siłami wielkopolskimi Zarembie, K. też przeszedł pod jego rozkazy, był pod Kościanem (sierpień 1770), Poznaniem (styczeń 1771), Widadą (czerwiec). Można napewno twierdzić, że nie widział ani Dobrej, ani Kcyni, ani Błonia (styczeń—luty 1770), boby inaczej bez porównania żywiej i pełniej przedstawił owe ważne chwile. Wogóle Kitowicz zasługuje w wysokim stopniu na wiarę, gdy opowiada o wielkopolanach i o późniejszej działalności Zaremby. Ale on ma złudzenie, że zna całość ruchu barskiego, ba nawet całość spraw polskich, — i na tym punkcie sam siebie raz po raz dyskredytuje. Jak nablagował o wszystkich sejmach Augusta III, tak samo gada o królu, Branickim, Ogińskim, Kossakowskim, Sawie, o pierwszych Barzanach, bez żadnej znajomości rzeczy; o Pułaskim i Bierzyńskim z bardzo wadliwą znajomością; o kapitałnych akcjach we wschodnich i centralnych dzielnicach nie wie nic, polityki niczyjej nie przenika.

Chronologia Kitowicza jest wprost fantastyczna, i on sam za nią zgóry przeprasza (r. X, § 3): Barscy wracają z Wołoszczyzny przed przenosinami Generalności do Preszowa, Malczewski występuje „gdy Rosjanie zatrudnieni byli atakowaniem Lanckorony, Bobrka i Tyńca“, Litwa uchodzi na Wołoszczyznę i t. d. Widocznie autor obdarzony żywą, plastyczną pamięcią, zaufał jej zbyt, i nie umiał czy też nie chciał w kilkanaście lat po wypadkach porządkować wspomnień według dostępnych każdemu papierów publicznych.

Z powyższych względów należałoby albo całe pamiętniki Kitowicza, albo ich część barską wydać nanowo krytycznie, ale z mnożwem sprostowań i z porządnem datowaniem wszystkich wypadków; dotychczasowe bowiem wydania Raczyńskiego (Poznań 1840), Poplińskiego (P. 1845), Kaczurby (Lwów 1882), są właśnie dzięki talentowi narracyjnemu autora rozsadanymi fałszów i niepoprzedzonymi sądów.

7. Z innych konfederackich świadectw na pilną uwagę zasługują notaty Antoniego Laryssy Zdanowskiego. Konsyljarz ten Konfederacji Barskiej rozpoczął zawód rycerski na Ukrainie, kontynuował w bardzo przykrych okolicznościach, wśród biedy, swarów i chorób, na Turecczyźnie (w Kopance, Isakczy, Warnie, Czarnowodzie), kończył na Słowaczynie i na Jasnej Górze. Wiernie trzymał się szefów Barskich, w przeciwieństwie do Pułaskich, później popierał M. Krasieńskiego przeciw Joachimowi Potockiemu. Pozostawił szczegółowy „Diarzusz Konfederacji Barskiej, zaczęty w r. 1768 d. 5 Martii“, pisany wprawdzie nie dzień po dniu, ale też nie z dalekiej odległości, bez rażących błędów chronologicznych, bez żadnych błędów co do osób. Wielkiej polityki Zdanowski nie zna; małą, obozową śledzi uważnie i po swojemu komentuje. Szkoda, że zasłużony wydawca tego źródła, śp. Kazimierz Pułaski, poopuszczał niektóre szczegóły, uważając je za zbyt drobne i nudne; dziś już tych braków nie da się wprost uzupełnić, bo rękopis przepadł w zawierusze bolszewickiej. Uzupełnień więc trzeba było szukać daleko: w Petersburgu, Moskwie, Paryżu; dopiero depesze Saint Priest'a, papiery Lasockiego, zeznania jeńców wobec władz rosyjskich rzucają światło na wyższą politykę, której nie mógł ogarnąć prosty pułkownik milicji kijowskiej.

8. Temuż K. Pułaskiemu zawdzięczamy publikację krótkiego pamiętniczka A. Hulewicza, porucznika dywizji przemyskiej Franciszka Pułaskiego. Pochodzenie rękopisu nieznane, wartość źródła problematyczna. Autor pamięta wiele drobiazgów plastycznych, zato nie orientuje się ani w sensie działań wojennych, ani w ich porządku chronologicznym. Trzyletnia jego wojaczka (od lata 1769 do lata 1772 r.) wygląda w pamiętniku tak, jakby albo autorowi pomieszały się wszystkie momenty i miejscowości, albo jakby on spisał wspomnienia na kartkach, a potem ktoś te kartki rozsypał i wydrukował piąte przez dziesiąte. Jesteśmy najpierw w r. 1771, potem w 1769, 1770, 1771, znów 1770 (lipiec, kwiecień, czerwiec, maj), 1769 lub 1772, 1770, 1772, 1770, 1771, 1769, 1772. W rzeczywistości marszruta Hulewicza idzie przez Lisko-Rymanów (sierpień 1769), Podgórze, Gorlice-Biecz, Pilzno, Świątkową, Wysowę, Kraków (1770). Częstochowę, Jarosław; dalej znów z Częstochowy po Kraków, powiaty podgórskie, okolice Przemyśla, aż kończy się złożeniem broni wobec przemożnych sił Rosjan pod Lwowem. Sporo w tem opowiadaniu świeżości, sporo momentów charakterystycznych, ale jeszcze więcej nadrabiania miną wobec czytelnika, może syna lub wnuka, dla którego Hulewicz pisał.

9. Bądź co bądź rotmistrz przemyski mógłby służyć za wzór ścisłości, a zwłaszcza dobrej wiary, Beniowskiemu. Maurycy-August łże metodycznie z premedytacją, z mapą

i planem sytuacyjnym Chocimia na stole. Zmyśla zaproszenie od konspiracji panów polskich w r. 1767, zmyśla wielkie bitwy, gdzie komenderuje tysiącami, podobnie jak później przywłaszcza sobie cudze wyczyny na Syberji i jeszcze później kłanie Amerykanom o swem pokrewieństwie z Pułaskim. Szkoda tu miejsca na rozbiór poszczególnych próbek jego fanfaronady; już to, co ogłoszono na temat konfederacji krakowskiej 1768 r. i losów Pułaskich na wiosnę w 1769, wystarcza aby zredukować wartość „Podróży“ Beniowskiego do minimum. Jednak owo minimum istnieje: wykazaliśmy w życiorysie K. Pułaskiego, str. 86 w. 1, że nawet z opowiadań Beniowskiego można wyluskać pewną dozę prawdy, którą wypowiedział on — mimo woli.

10. Cóż dopiero powiedzieć o „panu rotmistrzu“ „amerykaninie“ Rogowskim, uratowanym rzekomo przez poetę Konstantego Gaszyńskiego ze spiżarni jakiejś gospodyni, co podlepiała historją Konfederacji Barskiej mazurki i placki! Chodźko, Bartoszewicz, Kraszewski wierzyli w autentyczność tej „Reszty pamiętników“, ale już L. Siemieński o niej powątpiewał, a historyk K. Pułaski przytoczył z listów Zygmunta Krasińskiego do Gaszyńskiego kilka ustępów, świadczących o tem, że G. skomponował „Rogowskiego“ na obraz i podobieństwo Paska. My też przyświadczyć możemy, że wśród tysięcy znanych nam konfederatów żaden rotmistrz Maciej Rogowski nie istniał. Lecz może istniał pod innym nazwiskiem? Może nim był jakiś Kotkowski, Litomyski albo Kamiński, notowany wśród oficerów „legjonu“ Pułaskiego za oceanem? Otóż Gaszyński nie tworzył z niczego. Miał oprócz Sparksa, z którego czerpał wiedzę o wojnie amerykańskiej, oprócz Rulhière'a i świeżo wówczas odkrytego Kitowicza (1839) inne jakieś dodatkowe źródła polskie. Sam Krasiński używa wyrażen: „Wypis z Pułaskiego bardzo mi się podobał“; „niezmiernie będzie ciekawe to odkrycie losów nieznanego Kazimierza w Turczach“. Był więc „wypis“ i było „odkrycie“. Chodzi teraz o odróżnienie, co jest w „Rogowskim“ wymysłem, a co wypisem. Od pierwszej stronicy widać, że Gaszyński czerpał z Kitowicza, ale sobie z jego chronologją nie umiał dać rady. Zaremba rzekomo od potyczki pod Kościanem (VIII 1770) i od sprawy widawskiej (VI 1771) unikał wszelkich okazji, aż do maja 1772 r.; otóż miał wałą okazję w marcu 1772 pod Piotrkowem. O tem nie mógł nie wiedzieć prawdziwy konfederat czynny pod Jasną Górą, jak nie mógł też nazywać alteracji „alternatą“. Nie wyjechał Pułaski z Częstochowy 24 czerwca, lecz już 31 maja, nie wjechał do Drezna 8 lipca, lecz przed 2 t. zm.; nie umarł pan Lniski w Braunau, nie wszczynał Mazowiecki nowej ruchawki w Turcji, nie przesiedział Pułaski r. 1773 we Frankfurcie, i nie stamtąd, ale z Paryża wybrał się w marcu r. 1774 do Turcji, i nie w towarzystwie żadnego Wielichowskiego, lecz

z Kossakowskim; nie w Stambule 4 februarii 1777, ale w Marsylii roku 1776 decydował się Pułaski jechać za ocean. To są wszystko dowody, że Gaszyński przy najlepszych chęciach nie mógł zmistyfikować historyków na dalszą metę. A jednak — skąd on wiedział, że P. zostanie w Dreźnie kasztelanową lubelską Moszyńską, o której pobycie tam my wiemy przypadkiem z archiwum angielskiego? jak wytropił Pułaskiego w Turcji, o czym nikt przed nim nie wiedział? Nie zaczerpnął tego Gaszyński z dziennika Sapieżyny, boby tam znalazł dane o wiele zupełniejsze i ustrzegłby się wielu niedokładności. Miał przecież obok niektórych materiałów nam znanych (może tych listów Zajączka, któreśmy ogłosili w biografii P. ze zbiorów Archives Nationales), inne jeszcze nieznane. Strach pomyśleć, że dwaj poeci dopuścili do zatracenia jakiegoś „Pułaskiego“, z którego sfabrykowali tylko, z krzywdą dla historii fantastyczny „wypis“¹⁾

11. Krótka relacja Józefa Zajączka o życiu Pułaskiego, ogłoszona przez nas w I tomie Archiwum Komisji Hist. Wojsk., powstała w Marsylii 20 grudnia 1774 r. pod dyktandem głównego bohatera w ten sposób, że P. opowiadał, Z. tłumaczył na francuski i pisał, poczem P. poprawiał i dopisywał. Porządek faktów nie pozostawia tu nic do życzenia, ale daty są zwykle zmyłone o kilka tygodni. „Détail“ obfituje w rewelacje, dotyczący motywów i planów P., nie jest zresztą wolny od przesady w liczbach atakujących lub poległych nieprzyjaciół. Porównywuując, bądź co bądź, panujący w nim szyk chronologiczny z chaosem Kitowicza lub Hulewicza, dochodzi się do przypuszczenia, że P. robił notatki społecznie i dlatego dobrze pamiętał swoje *curriculum vitae*.

12. Jacek Antoni Puttkamer, konsyljarz żmudzki, przewyższył wszystkich pamiętnikarzy Baru wnikliwym ujęciem gry politycznej w łonie Generalności. Najistotniejsze *arcana*, dla których zrozumienia trzeba było wertować stopy papierów, znalazły trafne odbicie w jego wyjętym „Opisaniu“. Wydrukowaliśmy je w Archiwum Kom. Historycznej s. 2, t. II według jedyne go znanego wówczas tekstu w puttkamerowskim rękopisie Bibl. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie Nr 156; zaraz po publikacji nadesłał nam p. Euzebjusz Łopaciński z Wilna egzemplarz drugi (pochodzący też ze zbiorów rodzinnych Łopacińskich w Sarji w Witebszczyźnie), a niczem się nie różniący od tamtego. Konsyljarz przybył do Generalności w czerwcu 1770, więc o jej spra-

¹⁾ Natomiast z „Pamiętek Seweryna Soplicy“ Henryka Rzewuskiego historyk Baru nie wydobydzie nic prócz ogólnego kolorytu życia szlacheckiego. Autor wiedział dużo z tradycji rodzinnej, ale uwziął się wszystko przeinaczać nawet wówczas, gdy za tem nie przemawiały żadne względy artystyczne. Jego Reytan, ks. Marek, „pan Bielecki“, a zwłaszcza Sawa to są wszystko wymysły fantazji na tematy rulhierowskie i kitowiczowskie.

wach wcześniejszych pisze z informacji pośredniej, naogół bardzo dobrej; na rzeczy późniejsze patrzy osobiście, pod kątem widzenia Paca; ma więc zastrzeżenia co do Adama Krasieńskiego, ale najkrytyczniej pisze o klice podskarbińskiej (Wessla) i o kabale dukielskiej (Mniszcha). Interesuje się głównie polityką, a nie wojną, i nie przeobrażeniami wewnętrznymi ideologii konfederackiej. Gdyby miał czas, napisałby dużo o „dziejach nieświezkich, mściśławskich, upickich, kowieńskich etc.“, o „różnych potyczkach z Moskwą Pułaskiego i Miączyńskiego“, niestety, czasu czy ochoty zabrakło. Przestał pisać 7 kwietnia, kiedy wyjeżdżał z Dumouriezem do Polski, aby się przebierać z misją na Litwę. Nie odkrył nawet swego incognito w tem miejscu rękopisu, bojechał na robotę konspiracyjną, potem dopiero powstańczą; prawdopodobnie oddał wtedy swój pamiętnik do przechowania komuś z przyjaciół w Preszowie. Szkoda, że nie opisał przygód na Litwie podczas powstania Ogińskiego, w którym odegrał rolę samodzielną, znaną nam częściowo z innych źródeł. Wrócił do Generalności w lutym 1772, gdy rezydowała ona już w Cieszynie; odtąd prowadził „Diarjusz dzieł w Generalności wcześniej przed upadkiem Rzeczypospolitej ... zaszytych a die 27 februarii“ — do 8 kwietnia, wciągnięty także do kodeksu Wil. 156. Jest to cenny materiał do konfrontacji z T. Sapieżyną, tem cenniejszy, że urzędowego diarjusza Rada Generalna nie prowadziła. Trzeci raz pisał Puttkamer dzieje swoich czasów w formie diarjusza misji do Turcji, od 11 czerwca do listopada 1773. Próbował kontynuować „Opisanie“ dwukrotnie, spisując wewnętrzne dzieje Generalności w zimie 1771—2 roku i dalej aż do rozbioru, ale mu się ta praca urwała.

13. Mógłby o tej „Lithuanii“ 1768—1771 roku opowiedzieć dużo także ksiądz Józef Kossakowski, kanonik i kustosz wileński, późniejszy biskup inflancki: przecież sam był aresztowany, jako spiskowiec, a jego brat, niezrównany ryzykant Szymon, odbywał wówczas istną anabasis-katabasis z zastosowaniem rewolucyjnych metod walki aż w Mściśławskie i stamtąd do Wielkopolski. Niestety, ksiądz w swoich Pamiętnikach 62—76, niebardzo się rozpiął o tych epickich przygodach, a o robocie spiskowej wypowiadał się niechętnie (pisał, jak wiadomo, za czasów Stackelbergowskich, kiedy już byli obaj z bratem filarami partji rosyjskiej).

14. Dwutomowy rps. BJag. 3049—50 notowany w katalogu jako „Ciekawości anni 1771-mi“ i „Ciekawości anni 1772-di“ stanowi ocaloną część dziennika Tadeusza Lipskiego, kasztelana łęczyckiego, obejmującą r. 1771 i 1772. Na temat powstawania tych ksiąg toczyła się następująca Rozmowa między królem i kasztelanem. Stanisław, wezwawszy do siebie Lipskiego, znanego z przywiązania do Sasów, ostrzegł go, że Saldern ma oko na jego korespondencję. „Słyszałem też, koń-

czył, że WmPan wszystkie pisanie w niniejszych okolicznościach i złe i dobre zbierasz i niby historją terazniejszych czynności układasz“. „Prawda, odpowiedział jmp. kasztelan, o tożsamo mówił mi także i ksiązę kanclerz WXL., jednakże najciekawszych, bo zawierających w sobie gabinetową tajemnicę, nie mam. Czynię to zaś dlatego, bym przy nich moje uwagi przydawał, co było prawdą, co fałszem, co było sprawiedliwie, co niesprawiedliwie, co chwalono a co ganiono, jak się i co w czym czyniło, a jaki skutek miało. Jako bowiem przodkowie nasi różne nauki i przykłady i przestrogi nam zostawili, tak i ja potomności mojej podobnież chęć zostawić wiadomości, a WKr. Mości za uczynioną mnie przestrogę dziękuję“ (rps BOK). Do odróżnienia prawdy od nieprawdy był jednak Lipski niezdolny; jego wiadomości z placu boju, mimo pozorów ścisłości, często bywają wyssane z palca.

15. Niemieckie *pendant* do pamiętników Wybickiego stanowią „Mes réminiscences“ Karola Henryka Heykinga cztery podwójne tomy, znane dawniej niektórym wybranym we francuskim oryginale (znane u nas — G. Manteufflowi, W. Kalince), dziś (od r. 1897) dostępne szerokiemu ogółowi „in deutscher Bearbeitung“. Pisał owe reminiscence Kurlandczyk-konfederat, później wojskowy w służbie polskiej, rosyjskiej, znowu działacz kurlandzki, wreszcie za dwoma nawrotami senator rosyjski; pisał je około r. 1800, konfinowany chwilowo w niełasce w swoim majątku pod Mitawą. Przeróbki zaś dokonał z upoważnienia rodziny bar. Alfons Heyking, z zachowaniem pewnych restrykcji, przeważnie całkiem zbędnych. Nas tu obchodzą pierwsze rozdziały owej niemieckiej przeróbki, w obrębie lat 1768—1774. Niestety, na początku spotyka nas zawód: młodzieniaszek tak się zakochał w pięknej Ludwice d'Aloy, i tak utonął w *sui generis* filozofji, że nie wie, co się naokoło dzieje, nie wie dziwnego, że owych dziejów po trzydziestu latach także uporządkować nie potrafi. Mamy więc najpierw zamach Repnina na senatorów, potem sprawę dysydencką, potem zabiegi emisariuszów barskich w Dreźnie (1769), misj: Howena (1771), podróż ks. Karola do Paryża (1769), tu dopiero wybucha konfederacja barska (1768), — i „um diese Zeit“ odjeżdża Heyking do Drezna (pod jesień 1771!). Pod nieokreśloną datą październikową umieszcza niestworzone dziwy o Stołowiczach, potem gubi Międzyńskiego w ataku na Kraków (ma to być Lanckorona), Ogińskiemu każe się spotykać w Petersburgu z Poniatowskim. Od końca lutego, jak wiemy od T. Sapieżyny, bawi H. w Cieszynie, czemu zawdzięczamy kilka wybornych sylwetek i in. obserwacji, ale nieład w pamiętnikach trwa dalej. Owa sesja przerwana hiobową wieścią nie odbyła się 16 czerwca, bo wtedy było już po rozjeździe: Kurlandczyk ściągnął tu pod mylną datą rzeczy zaszłe 18 kwietnia oraz inne, z drugiej połowy maja. Częstochowa poddaje się.. Austriakom, Choiseul

dostaje dymisję w r. 1772. Trudno ręczyć, czy nie pomnożył tych błędów wydawca: np. wzmianka o feldmarszałku Dumouriez, jego 20 oficerach i dwustutysięcznym zasiłku (108) zakrawa na niezrozumienie rękopisu. Szczęście prawie wszystkich tajemnicze skróty barona A. Heykinga dają się rozwiązać: Aloy (72), Elias (79), Brühl (79), Czapski (89), Bischoffwerder (107), Oemichen (96), Weyrauch (96), Wielopolska (115), Mniszech (129), Lachinal (131), Sarnacki, Krasiński (144), Koszęcin (131). W jednym wypadku dyskrecja wydawcy przyniosła niepowetowaną szkodę: na str. 107 poradził on sobie z pewnemi skrupułami za pomocą następującej notatki: „Wir haben hier die ausführlichen Mitteilungen über die Beziehungen des Verfassers zur Freimaurerei und die verschiedenen Richtungen in derselben um deswillen wegzulassen für angezeigt gehalten, weil ein genügendes Interesse für alle diese Dinge jetzt kaum mehr vorhanden sein dürfte“.

16. Heyking poznał się dobrze na charakterze i prawdomówności Dumourieza, którego napotkał w Dreźnie we wrześniu 1771 roku: „z właściwą sobie chętnością i złośliwością rozgłaszał on o Polakach wszelakie obrzydliwości... Nietrudno było poznać, że udaremnione ambitne nadzieje i pokrzywdzona miłość własna dostarczyły mu barw do złośliwego odmalowania obrazu konfederacji“. Nie wszyscy historycy, zwłaszcza zagranicą (np. Chuquet), zdają sobie z tego sprawę. Dumouriez dwa razy kreślił dzieje swego udziału w konfederacji (nie licząc paru drobnych reminiscencyj z lat 1773 i n.). Pierwszą redakcję, p. t. „Mémoires sur la Pologne“ zgubił, zapewne podczas Wielkiej Rewolucji; drugą napisał już po zdradzie i wcielił do swoich „Vie et Mémoires“ drukowanych w Hamburgu r. 1795. Długo korzystali historycy tylko z owej drugiej wersji, wreszcie P. Bonnefon odnalazł w zbiorach Instytutu Francuskiego (Bibliothèque Mazarine rps 1899) własnoręczny gotowy do druku czystopis wersji pierwszej z dołączonemi kopjami niektórych memorjałów i listów, których oryginały są w archiwum Spraw Zagranicznych. Że między pierwszym i drugim opracowaniem są różnice, a nawet niezgodności, nie może to nikogo dziwić: D. miał zaraz po misji pod ręką takie papiery, których pewno nie wywiózł na emigrację; może dzięki temu właśnie ocalał tekst Bibl. Mazarine. Gorzej świadczy o jego prawdomówności to, że odjeżdżając z Polski, umyślnie zabrał ze sobą papiery misji, które powinien był zostawić Vioménilowi. Znając rzeczywistość konfederacką i mnóstwo innych źródeł, możemy stwierdzić ogólną tendencję Dumourieza pisarza i sprawozdawcy, polegającą na tem, aby Polaków odmalować jak najgorzej a samemu na ich tle jaśnieć fałszywym blaskiem¹⁾. Pod tym wzglę-

¹⁾ Kapitałny jest początek „Mémoires sur la Pologne“: „De tout temps l'histoire a été le tableau des erreurs, des folies et des attentats des hom-

dem niema prawie różnicy między „Vie et Mémoires“ i nawet relacjami urzędowymi. W każdym razie najgorsza jest „Vie“. Kłamstwem lub błędem jest tam wszystko, co pisze o zamierzonym zjednoczeniu konfederacji i ulokowaniu ich w Preszowie, o nieograniczonych środkach i zaufaniu Choiseula, o kupionych w Monachjum 22 tysiącach karabinów, o swej niezależności od Duranda, o podartej liście jurgieltników francuskich w Polsce, o braku armat n konfederatów, o ustanowionych czterech wydziałach, o zniesieniu liberum veto w konfederacji, o wspaniałych wynikach misji, zwichniętych rzekomo przez upadek Choiseula — i tak dalej bez końca. Bez ustawicznej konfrontacji z innemi źródłami, bez uwzględniania różnych załamów światła i tendencyjnych zabarwień, korzystać z tych ciekawych pamiętników nie sposób. Szczęście mało jest już szczegółów, którychby nie można sprawdzić lub skonstruować na podstawie innych, od Dumourieza niezależnych źródeł.

17. Na pograniczu pamiętnikarstwa i dziejopisarstwa stoi rodak Dumourieza, trochę dyplomata, trochę wojskowy, ale przede wszystkim literat, Klaudjusz Karlomon Rulhière. On to miał pierwotnie sprawować misję polityczną od Choiseula do Barzan, i dlatego właśnie badał w archiwum ministerstwa Spraw Zagranicznych korespondencję polską poprzednich ministrów Ludwika XV. Szybko jednak uznano, że ten człowiek pióra nie będzie najlepszym członkiem czynu, i król powierzył mu napisanie historii polskiej dla delfina (późniejszego Ludwika XVI). Literat-archiwista sięgnął badaniami daleko wstecz, do początków tego rozwoju, którego owocem stała się w jego oczach anarchja polska, a którego skutek dojrzał w postaci rozbioru. Niewiele wydobył Rulhière z archiwalnych zasobów XVII wieku, zato epokę od przedostatniego bezkrólewia przeorał gruntownie. Pisać zaczął już w r. 1769, ale pisząc o czasach dawniejszych, czerpał do spraw nowszych dane z ustnej tradycji. Można dzisiaj, analizując II i III tom „Anarchji“, odróżnić tworzywo wzięte z depesz warszawskich, gdańskich, drezdeńskich, preszowskich i t. p. od tego, co Rulhière'owi opowiedzieli znający Polskę Francuzi: Broglie i Durand i przybywający do Paryża Polacy: biskup Krasiński, agent

mes. Mais il est rare... que toute une nation soit assez avilie, assez coupable pour ne devoir qu'à elle-même tous ses malheurs. On voit rarement une constitution du gouvernement assez vicieuse, pour ne laisser aucune ressource ni contre l'anarchie des sujets ni contre l'envahissement des voisins. C'est cependant ce qui reste prouvé par les Mémoires pour servir à la Révolution de Pologne que j'écris pour ma propre satisfaction“. Nieco niżej, z właściwą sobie konsekwencją: Rosja, Prusy, Austria i Francja, jako gwarantki, opiekowały się ustrojem Rzplitej; „les trois premières l'ont envahie et partagée; la quatrième a aggravé ses dangers et précipité sa ruine par son inconséquence, ses fausses mesures, en nourrissant par ses secours insuffisants et ses conseils incendiaires“; autor nawet nie rozumie, kto był organem owych „conseils incendiaires“.

Wessla Gomoliński, Wielhorski, Mokronowski, później Ksawery Branicki, Teofila Sapieżyna, Bohusz, Pułaski, Adam Czartoryski, zapewne Franc. Rzewuski i M. Ogiński, może Joachim Chreptowicz, napewno pod koniec Pac¹⁾. Nie poprzestając na ten, odbył Rulhière w r. 1776 podróż wywiadowczą do Berlina, Wiednia i Drezna, podczas której poznał niejednego aktora scen rozbiorowych; w szczególności wydobył ciekawe rzeczy od ks. Henryka Praskiego. Nikomu nie dał się Rulhière zasugerować jednostronnie, nikomu nie zaufał naślepo, to też potrafił wyrozumić motywy Stanisława Augusta i Czartoryskich lepiej, niż je przenikali jego informatorzy konfederacji. O pracy jego wtajemniczeni wiedzieli i próbowali ją inspirować w duchu swoich uprzedzeń; jeżeli Rulhière ulegał tej presji, to raczej w sensie negatywnym, przemilczając niektóre grzeszki przyjaciół. Oto np. 28 listopada 1771 Wielhorski pisze do Mniszcha: „Mamy tu często wielkie dysputy o domie saskim. Racz mi mój Dobrodzieju informować, w jakim to było czasie i jeżeli kiedy było: że hetman w. k. miał wysłać gońca do Stambułu z reprezentacją, że król sprowadza Moskwę do kraju. Graf Brühl o tem dowiedziawszy się, wyprawił posła ode Dworu do Stambułu, sprzeciwiając się temu wszystkiemu, co goniec hetmański donosił. Miało się to stać między 52 a 56 rokiem. Ja się sprzeciwiam i tak dowodzę, że Moskwa nie weszła do Polski aż po zaczętej wojnie w r. 1756. Podkomorzy lit. był posłany 1755, więc nie mógł mówić o przechód Moskalów przez Polskę, bo o nim nie myśleli. Nie wiem zaś, aby hetman posyłał kogo do Stambułu w owym czasie, albowiem jak JW Panu wiadomo, jego kroki i myśli odmieniały się według okoliczności: raz był z Dworem, kiedy chodziło o administrację Ordynacji, drugi raz z Czartoryskimi, gdy reskrypt był zniesiony; potem starostwo bohustawskie pokłóciło i pogodziło z Dworem hetmana, zgółła nie interes Polski ani Francji, ale prywatny zawsze obywatelów kłócił i jednał z Dworem przeszłym. Suplikuję dać mi w tym zupełną informację, gdyż tu piszę historję polską, w której hetman i Mokronowski są jedynie bohaterami, i dobreimi obywatelami, reszta za wiatrem idący — a to podobno było przeciwnie. Dałem ja już niektóre noty, ale może jeszcze niedostateczne, bo tylko od czasu mego bawienia się przy JW Panu jestem wiadomy interesów“ (BCz. 3867).

¹⁾ Poniżej kładziemy obok stronic wydania 1807 r. nazwisko osób, z których ustnej informacji w danem miejscu korzystał Rulhière. Tom II str. 5 Stan. Poniatowski (w r. 1762), 29 królewicz Karol; 95 i 113 może Ks. Branicki lub Fr. Rzewuski; 117 A. Czartoryski; 122 i 144 M. Ogiński; 128 może Gomoliński; 211, 213 241 Mokronowski; 336 Wielhorski; 358 A. Czartoryski(?); Tom III 1 A. Krasieński; 34, 40, 43 Mokronowski; 59 Beniowski; 61 Dzierżanowski (wprost lub pośrednio); 87 K. Pułaski; 112, 249 A. Krasieński; 114 K. Pułaski; 118 Beniowski; 156 i 82 K. Pułaski; 190 Pac; 195 T. Sapieżyna; 250 może ks. Karol i Ksawery; 268 Zuckmantel albo Chabanner; tom III 93 Pac. Możliwy, oczywiście, taką analizę prowadzić w dalszym ciągu.

Sprawa była dla protektorów Wielhorskiego drażliwa; — sam Mniszech nie mógł zaprzeczyć, że jego brat podkomorzy przeciwdziałał u Porty patrijotycznej robocie Malczewskiego, o czem pełno szczegółów w korespondencji francuskiej 1755/6. Rulhière prześlizgnął się gładko nad całym tym epizodem. Inny moment, niesłychanie drastyczny, w r. 1766: historyk przekonał się z relacji Jakubowskiego i Géraulta, że Wielhorski na sejmie Czaplica podał wniosek o ubezpieczenie „wolnego niepozwalam“, a Rosja i Prusy zażądały tego samego. Napisał o tem, jak mógł, najpowszechniej i spytał konfederata, czy tak było w rzeczywistości; ów zaaprobował stylizację całego ustępu. Miewał tedy Rulhière swoje słabości, czego przykładem może być także zbytnie schlebianie Mokronowskiemu i Branickiemu a zwłaszcza oszczędzanie błędów Choiseula; ale naogół osiągnął wysoki stopień krytycyzmu i bezstronności. A że pisał wspólnie, jasno, porywająco, więc mógł liczyć na dobry skutek pisania nietylko u delfina, ale i u tych przyszłych czytelników polskich, których przez wyjaśnienie genezy anarchii chciał przygotować do zbawczego dzieła reformy¹⁾. Niestety, wyższe względy polityczne za ministerjum Vergennesa (1774—1787) kazały opóźnić druk dzieła, które w wielu miejscach brzmi jak akt oskarżenia przeciwko Rosji i Prusom. Rulhière, jak wiadomo, umarł w r. 1791, nie przekroczywszy w swem opowiadaniu roku 1770; zebrany przezeń materiał do lat następnych nie dołącznie i niezbyt sumiennie zużytkował Ferrand.

18. Inne porównanie nasuwa się między Dumouriezem a baronem Franciszkiem Tott'em, który podobną funkcję polityczno-instruktorską spełniał w Turcji, jak D. w Polsce od r. 1767 do 1774. Nie pisze on swych „*Mémoires sur les Turcs et les Tartares*“, 4 t., 1784, dla tak szpetnej satysfakcji, kosztem podupadającego narodu oraz własnego upadłego rządu. Ale podobnie jak Rulhière, nie mógł T. (choćaż drukował w Amsterdamie) odsłaniać światu całej roli, jaką odegrał celem popchnięcia Porty do wojny z Katarzyną II, to też nie opowiedział o swych zabiegach w Bakczysaraju, o których wiemy sporo, choć niestety nie wszystko, z jego korespondencji w AE., Turquie. Czemu nie wszystko, wyjaśnimy poniżej w przeglądzie archiwów zagranicznych.

19. Wielkie wątpliwości budzi już przy pobieżnem czytaniu t. zw. „Pamiętnik“ E. N. Murray'a, odnoszący się do czasów konfederacji Barskiej i Krakowskiej (od r. 1767 do 1772),

¹⁾ Świadczy o tem następujący bilecik Wielhorskiego dat. 4 I 1772: „Le comte Wielhorski a l'honneur de renvoyer le manuscrit à Mr de Rulhière, pour qu'il achève le livre. Il le prie de le lui renvoyer au plus tôt et lui souhaite bien le bonjour. Il désirerait ardemment que son ouvrage parût, afin de préparer les esprits à profiter des sages conseils que les hommes de génie s'empressent de donner à sa nation“ (z papierów rodzinnych Rulhière'ów).

wydany przez H. Schmitta w „Materiałach do dziejów bezkrólewia po śm. Aug. III i pierw. lat dziesięciu panow. St. Aug. Poniatowskiego“. Emil Murray był urzędnikiem Komisji Edukacyjnej, potem kancelarji mniejszej koronnej, po r. 1795 prowadził pensję dla panien, pod koniec był tłumaczem w biurze Rady Stanu Księstwa Warszawskiego. Parokrotnie próbował dziennikarstwa; w r. 1800 polemizował z niejakim Delicourtem w obrobie polskiej literatury i oświaty. Człowiek szczerze życzliwy Polsce, starał się już wtedy demaskować kalumnjatorskie tendencje Dumourieza, za którego śladem rzekomo przybył do Konfederacji Barskiej. Twierdzi o sobie, że był na Syberji i że blisko znał ludzi, wśród których D. się obracał. My ani śladu pobytu Murraya w konfederacji lub na Syberji nie znajdujemy, a w rzekomym Pamiętniku (o którym zresztą wydawca mówi, że został „uskuteczniiony“ pod kierunkiem Murraya w r. 1815) nie słyszymy odgłosów żywej rzeczywistości. Prostu poczywy, ale niezbyt skrupulatny Francuz sklecił z Rulhière'a, Vioménila, Thesby de Belcoura, i może jeszcze jakichś polskich opowiadań deklamacyjną parafrazę w duchu nastrojów 1812 roku; wiele ustępów żywcem prawie z Rulhière'a wziętych, jeszcze więcej wytworów fantazji na miarę Beniowskiego, z tą tylko różnicą, że autor nie próbuje na szczęście śpiewać o swojej bohaterskiej roli w walkach o niepodległość Polski. Gdyby Murray ogłosił swą elukubrację, krytykowany w niej Dumouriez miałby z nią zbyt łatwą sprawę; ale ogłoszeniu przeszkodził zapewne upadek Napoleona. Szkoda, że Schmitt wydrukował ten poroniony pół-plagjat, jeszcze większa szkoda, że go historycy Szujski, Morawski, K. Pułaski traktowali zbyt poważnie.

20. Niewiadomo, w jakim celu i dla kogo napisał nieznaną sprawozdawca „Lettre sur l'an 1769“, którego jeden egzemplarz, we środku zdekompletowany, posiada Bibl. Ord. Kasińskich (rps 2954), drugi spoczywa w petersburskiem Archiwum Państwowem. Jest to najprawdopodobniej nietylko list, lecz także materiał na pamflet informacyjny, dlatego tylko nie ogłoszony drukiem, że zawierał aż za dużo nieprzyjemnych rewelacji osobistych, a nikt nie chciał łożyć na psucie krwi różnym znacznym ludziom różnych obozów. Autor nie jest Polakiem, bo pisze: „vous savez, combien un Polonais qui a ses vues en tête, donne facilement aux moindres amorces qu'on lui jette“; ale i nie Francuz, bo się myli w składni („si... deviendront“); prawie napewno Niemiec, może dysydent, tak niechętnie pisze o agitacji 1767 r.; adresatem był ktoś, co trochę znał Polskę (znał, przynajmniej wojewodzica Ponińskiego), ale chętnieby się dowiedział o Polakach więcej. Czas pisania — w czerwcu 1769 r., bo zalicza Lwów do miast, którym spalono przedmieścia, a jeszcze nie wspomina o wyprawie na Litwę. Autor z sympatją wyraża się o pracach reformatorskich króla,

z zajądlnością odsłania prywatę jego radomskich, a potem barskich przeciwników. Sylwetki koryfeuszów obu stron walczących nabierają pod piórem anonima tem większej wartości, gdy się je zestawia z całością innych danych źródłowych. Świadek to dobrze poinformowany, choć oczywiście nie bezstronny.

21. Dysydentem był napewno i Niemcem autor Kroniki poznańskiej, którą Chr. Meyer wydał pod tytułem „Aus der letzten Zeit der Republik Polen. Gedenklblätter eines Posener Bürgers, 1760—1793“. Autora ustala wydawca trafnie w osobie kupca Ackermann'a, a to na podstawie pochodzenia rękopisu (jedeny egzemplarz, oryginał w bibliotece A.) oraz charakteru pisma końcowych stron i poprawek. Jeżeli nawet pierwszą, przeważną część pisał ktoś inny, to treść dyktował niewątpliwie ów kupiec. Ackermann patrzy na Polskę przez szyby kirchy ewangelickiej w Poznaniu. Z niemiecką ścisłością datuje ważniejsze przeżycia miasta, z protestanckim resentymentem podkreśla srogości konfederatów, mniej chętnie rozpisuje się o represjach Moskwy, zwłaszcza o tych, które spadały na szlachtę katolicką, a których wykonawcami byli naogół Niemcy (Rönne, Schlippenbach, Heitzig, Förster, Spaeth), z chwilą zaś wkroczenia Prusaków i rozpoczęcia przez nich najsroższego wyzysku, od jesieni 1771 r., A. nie znajduje powodu do skarg. Może się, w swoim czasie i skarżył, ale w chwili, kiedy z notatek komponował kronikę, co zdaje się nastąpiło już w dobie drugiego rozbioru, wołał w sobie wszelki żal do Prusaków stłumić (o ile nie stłumił owych skarg wydawca, którego przedmowa stanowi mieszaninę uprzedzenia z ignorancją). Kronika cenna, bardzo przydatna do sprawdzania Kitowicza.

22. „Relację“ nietyle kronikarską, ile denuncjatorską, napisał dla Stanisława Augusta nieznany świadek konfederacji krakowskiej 1768 roku; prawdopodobnie był to albo mieszcza- nin, albo oficjalista mennicy; sam w powstaniu nie brał udziału, ale się wywiadywał pilnie i ściśle, zdobył też dużo informacji, niczem nie zastąpionych, znikąd niepotwierdzonych — i niczem nie zdementowanych.

23. Znacznie skromniejszy krąg wiadomości ma Wojciech Mąceński, kupiec krakowski, który *futurae posteritati pro memoria* notował w kalendarzach a potem zbierał w ciągłą opowieść główne fakta od 21 czerwca 1768. Ścisły i wiarogodny, póki pisze o wypadkach w mieście, myli się co do osób i liczb wojska za murami. On to zdaje się, przechował mylną wersję o generale Panine, zastrzelonym przez Oracewicza, o którym jednak nie wiedzą ani raporty rosyjskie, ani cytowany wyżej autor „Relacji“, wie natomiast dopiero opowiadacz z r. 1825, —

24. Ksiądz Jan Piotrowski; był on podczas konfederacji skromnym klerykiem, wiedział tyle co przeciętny człowiek

z ulicy, i dopiero w oblężonym Wawelu (1772) napatrzył się bezpośrednio na ciekawsze rzeczy.

25. Wspomnienia mieszczanina krakowskiego Tomasa Krzyżanowskiego, spisane w wiele lat po wypadkach, są tak ogólnikowe i bezładne, że w braku jakichkolwiek sprostowań od wydawcy, bez oparcia o inne źródło, bardziej bezpośrednio, raczej zaciemniają prawdę, niż rozjaśniają; wartość ich sprowadza się do szczegółów drugorzędnych.

26. Opowieść Józefa Mączyńskiego: Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacji Barskiej, drobiazgowa, barwna, przechodząca niekiedy w ton powieściowy i stąd podległa pewnym wątpliwościom, wchodzi tu w rachubę o tyle, że czerpie z nieznanych nam łacińskich pamiętników księdza Stokłosińskiego, oraz z pamiętników ks. Wojciecha Tomaniewicza, obu benedyktynów tyńskich (drugi podobno należał do konfederatów broniących Tyńca, jako kapitan artylerji koronnej).

27. Podobnież Klemens Bąkowski w pracy o „Oblężeniu Krakowa w r. 1768“ dorzuca żywe wspomnienia kweśtarza karmelity Izidora Mastelskiego, nadzwyczaj chaotyczne, zato nie pozbawione świeżości odczucia.

28. *Journal du siège de Cracovie* pułk. Galiberta, druk w *Lettres du baron de Vioménil*, przedstawia obronę Wawelu w r. 1772 z żołnierską prostotą.

29. Z okna jezuickiej Akademji Lwowskiej patrzył na kryzys 1768—72 r. kleryk Józef Olędzki, późniejszy dziekan samborski. Bardzo późno, już w XIX wieku, zabrał się on do spisania swych wspomnień; jednak nie brak w jego rękopisie (B. Pawl. 72) ustępów, które nawet badane przez specjalistę tych czasów zmuszają do korygowania drobiazgowych wniosków, wysnutych z dwudziestoletnich poszukiwań. Wprawne oko łatwo odróżni u Olędzkiego te elementy wspomnień, które zapamiętał żywo i podaje z kategorięczną pewnością, od tych, które mu się zamąciły właśnie dlatego, że nie powstały z osobistych przeżyć.

30. Podobną, to znaczy trzeciorzędną, acz niewątpliwą wartość ma dla nas pamiętnik księdza Michała Sołtyka, późniejszego referendarza koronnego, p. t. „Czynności życia publicznego i prywatnego“ (BOZ 1096). Część druga, obejmująca czynności „prywatne“, ciekawsza tu niż pierwsza; nad wzmiankami o propagandowej robocie K. Chreptowicza, o sympatjach polskich królewicza szwedzkiego Gustawa, góruje fakt negatywny: jak mało dostępu mieli do Stolicy Apostolskiej konfederaci, skoro liczyli na wpływ beczynnego, prywatnego turysty, jakim był ksiądz Sołtyk!

31. Osobną grupę stanowią pamiętniki konfederatów jeńców, zesłańców i sybiraków. Biskup Józef Jędrzej Załuski męczennik przypadkowy, wcale nie konfederat, napisał

w Kałudze, obok 25 innych dzieł, wierszowany pamiętnik p. t. „Przypadki niektóre JW. imci księdza Józefa Załuskiego, które mu się w niewoli trafiły“, wydał je J. E. Minasowicz w r. 1773; kopia rękopiśmienna w BCz. 3135. Przeżycia wewnętrzne uczonego biskupa stanowią jego indywidualną własność i niewiele mają wspólnego z przeżyciami konfederatów; przypadki doznane z zewnątrz, rzucają światło na losy wszystkich Polaków, jacy wówczas cierpieli na zesłaniu.

32. Dostępny jest oddawna, a jednak przez nikogo nie cytowany „Diarjusz w niewoli“ podczaszego koronnego Szczęsnego Czackiego, obejmujący lata 1767—73, (BCz. 1173). Mamy tu 500 stronic nagiej prawdy, ścisłej, pewnej, ale naogół mało wartościowej. Czacki sercem jest z konfederacją, ale nie ruszy palcem, aby się z nią połączyć i współdziałać. Siedzi w domowym areszcie w Porycku, potem w Połonnem, niekiedy wyjeżdżając za pozwoleniem Rosjan, ale pod ścisłym dozorem, do dalszych swoich majątków na Ukrainie. Z początku oficerowie rosyjscy nie pozwalają mu nawet pisać; później koresponduje, ale tylko za ich wiedzą. Zdaje się, że lwiał część tego dziennika pisał o panu podczaszym według jego wskazówek jakiś sekretarz; poufniejsze zwierzenia wpisał on na przełomie r. 1768—69 własnoręcznie, gdy już się nie bał, że Rosjanie zajrzą do jego dziennika. Z powyższych przyczyn tylko gdzieś niedługo znajdujemy u Cz. ciekawą wzmiankę o pierwszych kontaktach z Barzanami, o pobycie w Połonnem jeńców Polaków, o opiniach rosyjskich generałów, o księdzu Marku wracającym z Kijowa i t. p. Resztę wypełniają obiady, przechadzki, nabożeństwa, partyjki faraona przy jednym stoliku z prześladowcami.

33. Już w roku 1776 ukazała się w Amsterdamie drukowana „Relation ou journal d'un officier français au service de la confédération de Pologne, pris par les Russes et relégué en Sibirie“. Mniejsza o szczegół bibliograficzny, czy naprawdę ten dziennik wyszedł w Warszawie; przekład polski Ksawerego Godebskiego, wydany we Lwowie 1866 r., nie budzi wątpliwości. Ów oficer pułkownik Thesby (czasem: Thisbe) de Belcour, zaangażował się w służbę u Marcina Lubomirskiego 17 maja 1769 r., przybył do Preszowa 29 lipca, wpadł w ręce Drewicza razem z 5 kolegami pod Sulejowem (10 grudnia) — i podzielił losy konfederatów w Kijowie, Kazaniu i Tobolsku. Spostrzeżenia swe zaczął spisywać przed końcem wojny tureckiej (1774); później nadał im formę literacką. Dla orjentacji w tej opowieści, gdzie dni są podawane z całą precyzją, ale o podaniu lat autor czasem zapomina, zaznaczmy, że rozdział VI rozgrywa się w r. 1772, a XI w 1773; wrócił B. do okrojonej Polski w kwietniu 1774 r., spędziwszy w niewoli 4 lata, 4 miesiące i 10 dni. Jemu to zawdzięczamy spis konfederatów na Syberji, wydany przez Al. Kraushara w r. 1895. Dzięki zna-

jomości polskiego i rosyjskiego języka jest Belcour świadkiem cennym i naogół wiarogodnym.

34. O Belcourze nie wiedział, i pisał odeń całkiem niezależnie Karol Lubicz Chojewski, konfederat krakowski, który po strasznych przejściach wymknął się z rosyjskiego piekła pod koniec r. 1776; przeżycia swoje ogłosił podczas Wielkiego Sejmu dwukrotnie: w r. 1789 p. t. „Pamięć dzieł polskich“, w następnym p. t. „Polak konfederat przez Moskwę na Syberję zaprowadzony“. Chojewski nie miał takich stosunków, jak Thesby de Belcour, który korespondował z samym rosyjskim ministrem wojny, to też patrzył na gnębicieli i gnębionych pokorniejszym okiem, niż Francuz; widok mąk zadawanych jeńcom przytępił w nim trochę dumę wolnego szlachcica; wrodzona dobroć wpłynęła łagodząco na jego sądy. Chronologii ścisłej tu niema, ale kolejność zdarzeń odtworzona bez zarzutu. Pierwsza wigilia w Kijowie (1768), druga w Solikamsku, trzecia w Tiumieniu (r. V), czwarta w Tarze. Ogólny obraz rzeczywistości sybirskiej u Polaka i Francuza zgodny.

35. Przygodne wzmianki o konfederatach znaleźć można w różnych rocznikach klasztornych: np. w kronice klaszt. Norbertanek w Imbramowicach, w kronice bazylikańskiej połockiej, Archeograficzeskij Sbornik X, 348, 365, w podobnych zapiskach pijarów rzeszowskich (BCz. 943), w niedostępnych dotąd zapiskach paulinów jasnogórskich, według których spisana została „Pamiętka“.

36. „Żurnał“ generała Piotra Kreczetnikowa o działaniach wojennych w Polsce 1767—68, ogłoszony w Cztenjach Obszczestwa Istorji i Drewnostiej pri Moskow. Uniw., III, 1863, (wadliwy przekład polski w Pamiętnikach z XVIII wieku, Poznań 1874) wraz z częścią korespondencji, pochodzi ze zbiorów rodzinnych po generale. Ma on charakter urzędowy, nie prywatny, to też nie może się kłócić z raportami, których kopje czytaliśmy w A. M. Bądź co bądź w raportach i listach jest więcej, nie wszystkie bowiem poufne wiadomości nadawały się do upamiętnienia w dzienniku. Żurnał jest źródłem cennym i ścisłym; piszący jeszcze się nie nauczył tak egzagerować swych triumfów, jak to robić będą później Drewicz i Suworow. Oczywiście Kr. milczy o swych grabieżach, ściślej oddaje ruchy wojsk, to też dopiero w oparciu o jego zapiski można korzystać z nieścisłych i bałamutnych nieraz komunikatów konfederackich.

Do drugiej połowy XVIII wieku niema takich zestawień dziejów współczesnych, jak Theatrum Europaeum, 1617—1718 (wychodziło 1635—1738) lub Diarium Europaeum, 1659—1683. Zato usiłowano już współcześnie przedstawiać wypadki polskoturecko-rosyjskie monograficznie a kompilacyjnie.

37. Jan Jerzy Kranz, „Das Conföderierte Polen“, Erfurt 1770—1775, t. 5, bez ładu i składu częstował swych czy-

telników niestrawną narracją *de omnibus rebus et quibusdam aliis*. Informatorów miał dysydentów, więc i sos ogólny dla konfederackiej Polski bardzo cierpki; z podanych szczegółów o gwałtach Barzan nad dysydentami korzystać można, ale oczywiście bardzo ostrożnie.

38. Wyżej stoi pod względem opanowania przedmiotu, „Geschichte des gegenwärtigen Krieges zwischen Russland, Polen u. d. Ottom. Pforte“, Frankf. i Lipsk 1771. Autor także zaczyna wcześniej, od r. 1762, od Piotra III (z którego śmiercią ma dużo kłopotu), niektóre natchnienia czerpie, zdaje się, z kół dworskich, zbliżonych do Stanisława Augusta, razem też z niemi przeżywa poniekąd zwrot w orjentacji przeciw Rosji (1769), naogół jednak jest to publikacja *ad majorem gloriam Catharinae*. Wartość informacyjna tego źródła — bardzo podrzędna. Istnieje częściowy przekład i przeróbka całości w języku włoskim.

Od tego typu dziejopisarstwa na tematy aktualne proste przejście do dziennikarstwa.

„Mercure historique et politique“ (1686—1782) nie powinien nikogo łudzić swym francuskim tytułem. Wychodził on w Hadze, jako miesięcznik; podczas Konfederacji Barskiej czerpał wiadomości głównie ze źródeł pruskich (przedrukowuje nawet pruskie pamflety), wyjątkowo ośmiela się jednak wspomnieć o niesłychanych gwałtach pruskich 1771—72 roku. Konfederatom psuje opinię jak tylko może: jeżeli wspomni o zawarciu Generalności w końcu 1769 r., to zaraz zaznaczy, że inną utworzył Mostowski; jeżeli wydrukuje jakiś manifest, np. Ulejskiego z pocz. 1769, to zaraz podkreśli jego nicość. Niewiadomo, skąd dostał podejrzany list Anny Szembekowej do brata, Joachima Potockiego, gdzie ów porównany z Herostratem. Jako dokument do dziejów prasy, M. H. dość ciekawy, jako zwierciadło prawdy o konfederatach, bez wartości.

Przeciwnie, ogromną wartość mają „Thornische Wöchentliche Nachrichten“ S. L. Gereta; z pewnością nawet rosyjska „St. Petersburger Zeitung“ i „Kamerfurjerskij Żurnał“ nie mówiąc o wątych i apolitycznych „Wiadomościach Warszawskich“, nie miały tak bezpośrednich i szczegółowych komunikatów z placu polskiego boju, jak te, które Geret otrzymywał od Weymarna i jego podkomendnych. Oczywiście są to oświecenia jednostronne, ale nie załamane w żadnem dodatkowem zwierciadle.

Dużo pisano o wypadkach polskich w prasie francuskiej, niemieckiej, holenderskiej, angielskiej, włoskiej. O tem, jak była urządzona owa służba informacyjna, dają wyobrażenie po części listy radcy dworu bawarskiego, Jana Jakóba Schatza, do K. Radziwiłła (AON), M. Lubomirskiego (BOK) i in. konfederatów, po części relacje A. Husarzewskiego do Ogrodzkiego z Gdańska (BCz). Każda gazeta (wychodząca co tydzień lub

parę razy na tydzień) była przedsięwzięciem osobistem redaktora, zapożyczała się u in. gazet, albo czerpała z pewnych kół politycznych, które umiały redaktorowi płacić lub grozić. Kołowski „gazietczik“ zasłużył sobie na gniew Katarzyny; „Gazette du Courier du Bas Rhin“ (w Kliwji) inspirowana była z Poczdamu; nowinkarz lipski „do sumasszestwija Rossii predan“, warszawski bierze łapówki od Repnina po kilka dukatów, aby nie pisał przeciw Rosji. „Gazette de Leyde“ gdy chodziło o sprawy polskie, szła na rękę Stanisławowi Augustowi; „Gazette de France“, pod dozorem gabinetu wersalskiego — konfederatom, tak samo „Gazette des Deux Ponts“. Skromny „Courier d'Augsbourg“ (Schatza) umieszczał niekiedy komunikaty konfederackie, i to takie, których dziś już daremnie szukać gdzieindziej. Niestety porządnych kompletów tych pism, o ile wiemy, nigdzie w Polsce niema, a i w wielkich bibliotekach Zachodu niełatwo do nich dotrzeć. Prasa angielska i szwedzka odznaczają się większą obywatelską swobodą sądu, niż pisma wyżej przytoczone.

Tradycja pisemna o Konfederacji Barskiej, rzecz prosta, nie kończy się na powyższych kronikach, pamiętnikach, gazetach. Ogromna masa wiedzy przekazanej mieści się też w materiale aktowym, powstałym dla celów innych, niż dziejopisarstwo, oraz w pismach politycznych, pamfletach, ulotkach, nowinach i gazetach pisanych, których tu wyliczać nie będziemy. Wiele relacji politycznych i manifestów obfitością opowiedzianych faktów dorównywa pamiętnikom. Należą tu np. wielka relacja Taulèsa o misji do Konfederatów Barskich, od maja do lipca 1768 r. (fragment drukowany u Saint Priesta, *Études diplomatiques*, Paryż 1850); obszerne manifesty Bierzyńskiego z 4 IV 1770 (Os. 1409) i 25 I 1771 (BAU 1145), manifest M. Lubomirskiego 20 IX 1769 (BCz. 865) i Malczewskiego 2 I 1772, memorjały Bęklewskiego 26 IV. 1770 i Jana Ponińskiego 21 VIII 1770 (BMŁ), informacja Tilly'ego o utworzeniu Generalności (AD), relacja Lasockiego z Turcji z końca r. 1769 (BMŁ), relacja Kobera o sprawie zamojskiej w r. 1771 (BOZ, druk w Arch. Kom. Hist. Wojsk. I). Bibikowa, *Opisanje woin-skich dziejstwij 1771—72* (tamże), i t. d. bez końca. Dla utrwalenia pamięci minionych walk spisał ktoś już po rozjeździe 1772 r. elitę „Generalności całej konfederackiej“, której kilka wersji posiadamy w rękopisach Os. 3035, Os. 572, Os. 1409. BPol., BJag., BOK.

II. Akty i dokumenty

Wypełniają one łącznie z zabytkami literatury wierszowanej oraz prozaicznej, niemal cały materiał archiwalny do Konfederacji Barskiej: *scriptores inediti* stanowią obok tej olbrzymiej masy ledwo drobne uzupełnienie. W teorii odróż-

niamy, jak wiadomo, w każdym akcie czy dokumencie, pierwiastek tradycji (narracyjny) od tej informacji, którą akt daje o rzeczach zaszłych sam przez się; tutaj jednak podobne rozróżnienie byłoby dla nas bez wartości. Według pochodzenia i struktury prawnej wszystkie te archiwa (akty, dokumenty, „papiery“) dadzą się ugrupować w pięć kategorii:

- A) Papiery organizacji konfederackich.
- B) Papiery prywatne, osobiste uczestników konfederacji.
- C) Akta i świadectwa zagraniczne, obejmujące przeważnie korespondencję dyplomatów i wojskowych.
- D) Akta i świadectwa krajowe w zbiorach publicznych (prócz papierów konfederackich).
- E) Zbiory prywatne aktów publicznych (collectanea, miscellanea, silvae rerum).

Zużytkowany przez nas materiał pochodzi z 55 archiwów, bibliotek i kolekcji pomniejszych, które cytować będziemy przeważnie w skróceniu, według następującego zestawienia.

1. AB = Archiwum Tajne Państwowe w Berlinie (Geheimes Staats-Archiv. 2. AD = Hauptstaatsarchiv w Dreźnie. 3. AE = A. du Ministère, des Aff. Étrangères, Paryż. 4. AGW = Archiwum Główne Akt Dawnych Warszawa. 5. AKop = Rigs arkivet, Kopenhaga. 7. AM = Moskiewskie Archiwum Spr. Zagranicznych. 8. AMSzt = Moskiewski Oddział Archiwum Sztabu Głównego. 9. Amar. = Staatsarchiv, Marburg. 10. AMKr. = Arch. Miejskie, Kraków. 11. AMTor. = Arch. Miejskie, Toruń. 12. AMł. = Archiwum Młynowskie w Muzeum Narodowym, Kraków. 13. AMon. = Staatsarchiv, Monachjum. 14. AN = Archives Nationales, Paryż. 15. = AON = Archiwum Ordynacji Nieświezkiej, obecnie w Warszawie. 16. AP = Archiwum Państwowe, Petersburg (Leningrad). 17. APot. = Archiwum hr. Potockich w Krakowie. 18. APSzt = Arch. Sztabu Głównego, Leningrad. 19. ASław. = Arch. xx. Sanguszków w Sławucie, /teraz w Gumnińskich. 20. ARos. = Archiwum Stefana Potockiego w Rosji. 21. ASzt. = Rikssarkivet, Sztokholm. 22. AW = Haupt-Hof-u. Staatsarchiv, Wiedeń. 23. AWW = Kriegsarchiv, Wiedeń.

24. BAU = Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków. 25. BBaw. = Biblioteka Baworowskich, Lwów. 26. BCz. = Biblioteka Czar-torskich, Kraków. 27. BDzied. = Biblioteka Dzieduszyckich (Poturzycka), Lwów. 28. BDzik. = Bibl. hr. Tarnowskich, Dzików. 29. BJag. = Bibl. Jagiellońska, Kraków. 30. BKór. = Biblioteka Kórnicka pod Poznaniem. 31. BKron. = Bibl. bar. Kronenberga, Warszawa. 32. BM. = British Museum, Londyn. 33. BMaz. = Bibliothèque Mazarine, Paryż. 34. BMł. = Biblioteka m. Łodzi. 35. BOK = Bibl. Ord. Krasieńskich, Warszawa. 36. BOZ = Bibl. Ord. Zamojskiej, Warszawa. 37. BPawl. = Bibl. Pawlikowskich, Lwów. 38. BP = Bibl. Tow. Przyj. Nauk, Poznań. 39. BPol. = Bibl. Polska, Paryż. 40. BPrz. = Bibl. hr. Przeździeckich, Warszawa. 41. BRacz. = Bibl. Raczyńskich, Poznań. 42. BPub. = Bibl. Publiczna w Warszawie. 43. BRap. = Bibl. Rapperswilska, teraz w Warszawie. 44. BS = Bibl. hr. J. Tarnowskiego, dawniej Branickich, Sucha. 45. BUL = Bibl. Uniwersytecka, Lwów. 46. BUW = Bibl. Uniwersytecka, Warszawa. 47. BWil. = Bibl. Tow. Przyjaciół Nauk, Wilno. 48. Brand. = rps dawniej Brandysa, sprzedany zagranicę. 49. = Czół. = Zbiory Aleksandra Czołowskiego, Lwów. 50. F. Radz. = Zbiory Ferdynanda ks. Radziwiłła, dawniej w Berlinie. 51. Os. = Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. 52. RO = Public Record Office, Londyn. 53. = SMT = Słowackie Muzeum Narodowe, Św. Marcin Turczański. 54. Rulh. = Zbiory rodzinne Rulhière'ów (Paryż). 55. = Sar. = Zbiory Łopacińskich dawniej w Sarji.

A) O losach i szczątkach Archiwum Generalności pisaliśmy obszernie w *Ateneum Wileńskim*; tu powtórzymy tylko najistotniejszy, przeważnie ujemny wynik naszego szukania. Były w Archiwum Generalności, zebrane pieczołowitą ręką Bohusza, przechowane z pietyzmem do śmierci Paca, takie pierwszorzędne źródła, jak papiery dotyczące pierwotnej Konfederacji Barskiej, całej Generalności, poszczególnych związków wojewódzkich; korespondencja z Francją, Saksonją, Turcją i instrukcje dla różnych posłów Generalności przy obcych dworach, całe archiwum poselskie Wielhorskiego, papiery dotyczące się spisów na Stanisława Augusta, „*régistre des arrêtés du Conseil de la Généralité, des lettres par elle écrites et des protestations des différentes provinces et territoires*“, akta pierwiastkowe konfederacyj wojewódzkich, „*manuscrit du rétablissement de l'ancienne forme du gouvernement de la Pologne avec plusieurs autres pièces touchant le même article*“, „*pièces concernant la situation intérieure de la Pologne et de son gouvernement intrinsèque*“; dziesiątki pakietów korespondencji takich osobistości, jak: Bohusz, J. Kl. Branicki, Dzierżanowski, Dzierzbicki, Kossowski, A. i M. Krasińscy, Ant. i Stanisław Lubomirscy, Miączyński, Mniszech, Pułaski, Puttkamer, Przyłuski, Ogiński, Olizar, Ujejski, Walewski, Wybicki, Zboiński, Zieliński, Dumouriez, Gérard, Poncet, Vioménil i wielu innych, wśród których figuruje w spisie także „*Reyten maréchal de Nowograd*“ (prawdopodobnie ojciec Tadeusza, Dominik). Z tych, przypuszczalnie kilkunastu tysięcy listów, aktów, notatek, projektów etc. ocalały tylko wielkie dwa tomy protokółów Rady Generalnej i ordynansów tejże oraz dwóch Rad wojskowych, (BWil. 94 i 95), o których bliższą wiadomość podaliśmy w Arch. Kom. Histor. jeszcze jeden zeszyt ekspedycji Rady Wojennej 1771 r. (BWil. 51) i kilka luźnych oryginałów, dlaczegoś wcielonych do *Correspondance de Pologne* (w AE). Ze spisów archiwum pacowskiego widać, czego tam nie było: Generalność nie prowadziła, niestety, diariusza posiedzeń, tylko protokół uchwał. Nie koncentrowano w głównem archiwum Generalności papierów kancelaryjnych z wiązków poszczególnych województw (z wyjątkiem aktów ich konstytuowania się), gdyż po pierwsze, nie wymienia takich pozycyji żaden z inwentarzy w AE., powtórę, istnieją fragmenty archiwum wielkopolskiego gdzieindziej: mamy na myśli jeden z rękopisów BPol. w Paryżu. Nie musiały to być jednak zbiory systematyczne, skoro dopiero 7 grudnia 1771 r., przy obiorze Zaremby na marszałka, Wielkopolanie postanowili porządnie prowadzić archiwum z dziennikiem ekspedycji etc. Również nie żądano, czy też nie zdołano wymóc złożenia w archiwum papierów politycznych głównych polityków — dzięki czemu ocalały one gdzieindziej: Mogła G. żądać, ale zapewne nie zdążyła odebrać, paru innych pokrewnych archiwów, o których mowa poniżej. Czy kiedykolwiek

wiek uda się odnaleźć resztę archiwum Generalności — rzecz więcej niż wątpliwa; bądź co bądź stan, w jakim zastaliśmy jeden tom protokołu (rozpruty na części po kilka, lub kilkanaście arkuszy), pozwala przypuszczać, że ktoś przenosił ten gruby tom częściami, może pod ubraniem, tak jak się nosiło za czasów zaborczych „bibułę“.

2. Co się stało z kancelarią, którą przy boku Michała Krasińskiego i Joachima Potockiego prowadził sekretarz „Generalnej“ Konfederacji Barskiej, Jacek Rola Kochański, niewiadomo. Że ją prowadził jeszcze jesienią r. 1771, widać z wypisów różnych manifestów, któremi obrzucali zwolennicy M. Krasińskiego stronników regimentarza Potockiego (BAU 318). Kochański trzymał z Krasińskim; nasuwałby się stąd wniosek, że papiery jego kancelarii odbyły podróż z marszałkiem przez Węgry i Słowaczną do Cieszyna, a skoro potem nie odeszły do zbioru Bohusza, to utknęły na Węgrzech, na Słowaczynie lub na Śląsku. Własne zaś papiery Potockiego towarzyszyły mu może do Bawarii, Werony, Wenecji. Mogłyby się odnaleźć albo tam, albo w archiwach jednej z linii Potockich; o ile wiemy, niema ich ani w AP., ani w Łańcucie.

3. Że Józef Pułaski prowadził pilnie ekspedycję swego związku wojskowego widać choćby z kopjarjusza jego kancelarii, który jako rps. BCZ. 945 należy dla czegoś do zbioru papierów A. Krasińskiego. Że i później Pułascy mieli swoje rodzinne archiwum, i że je zczasem, ale jeszcze nie w r. 1775, przechowywała wdowa po staroście wareckim, widać ze słów listu Kazimierza do K. Radziwiłła, 4 września 1769: „papiery po ojcu moim w skrytem miejscu złożone odtąd do Jej (matki) nie doszły ręką“ (AON) Marjanna Pułaska musiała się tulać po świecie aż do czasu, kiedy Antoni P. wrócił z Rosji „w łasce“ (1776); przez całe lata nie można było bezpiecznie ukryć papierów rodzinnych ani w Winiarach, ani w żadnych Kaletyniach czy Zezulińcach. Prawdopodobnie leżały one jednak gdzieś na Podolu, o ile ich burza nie wygnała gdzieindziej. Jeżeli prawdą jest — o czym pisała ukraińsko-sowiecka Kijewska Prawda (1924), że w Kijowie znaleziono archiwum konfederatów barskich, to skłonni jesteśmy zgadywać tu raczej papiery Pułaskich, niż szefów Barskich lub Paca.

4. Mieli swoją kancelarię także marszałkowie gabułtownscy, złączeni od 20 kwietnia 1769 w jedno „ogniwo“, które następnie rozszerzyło się w Generalność koronną. Za pozostałość tego prowizorycznego archiwum należy uważać kopjarjusz uniwersałów i in. aktów, jedną ręką przepisany, a wciągnięty zczasem do „Actes relatifs à la Confédération de Bar“ Stan. Augusta (BAU 1145); inny częściowy odpis tego zbioru w Bibl. Dzied. 125. Bierzyński w swych zeznaniach z kwietnia 1771 r. (AM) przyznaje, że zatrzymał przy sobie „Séances“, t. j. proto-

kóły uchwał ogniwa gabułtowskiego. Będzie to zapewne właśnie ów zbiór, o którym piszemy wyżej (BAU 1145).

5. Papiery Rady Skarbowej czyli Ekonomicznej przy Generalności przechowywały się na Słowaczynie, podobno u jakiegoś księdza, potem drogą kupna przeszły na własność Macierzy Słowackiej (Slovenská Matice), która je umieściła w św. Marcinie Turczańskim. Rada utworzona 1 lutego 1770 r., przejęła z rąk kasjera Jozefata Lipskiego także dawniejsze papiery skarbowe gabułtowskiego „ogniwa“ marszałków i konsyljarzy z r. 1769; oprócz sprawozdań, raportów rewizorów, korespondencji, kwitów, są tu niektóre rejestra komor prow. podgórskiej, wieluńskiej i wielkopolskiej. Całość (ok. 3—5 tys. aktów) dotąd nie uporządkowana.

B) W braku archiwum Generalności najcenniejszych zdobyczy dostarczyły nam zbiory papierów jej poszczególnych członków, współpracowników lub partnerów.

1. Papiery biskupa kamienieckiego gromadził i przechowywał w burzliwych latach 1768—73 sekretarz jego, ksiądz Pecz (Petz, Peeecz); w spokojniejszej chwili zapewne przewieziono je z Cieszyna czy też Lublińca do Kamieńca; czy tam leżały one w rzeczywistości, tego z opisu rekonstrukcyjnego księdza Głaba, Przegl. Hist. 1911, nie widać. Zapewne z Kamieńca nabył je Tadeusz Czacki. Do Biblioteki XX. Czartoryskich przyszły one w postaci 13 kodeksów oprawnych w półskórek; (831—3, 835—7, 941—4, 946—8): tak je oprawiono jeszcze w początkach XIX wieku, nie troszcząc się ani o związek proveniencji, ani o chronologję, ani o osoby. Mamy tu około 4 tysiące listów, projektów, odezw, pism ulotnych etc., po części oryginałów, po części bruljonów ręki Pecza, La Roche'a lub samego biskupa. Niewątpliwie są tu braki; bądź co bądź, jest to ze wszystkich zbiorów prywatnych, pozostałych po konfederatach barskich, najkompletniejszy, pełno tu unikatów bez kopji, mnóstwo listów najpoufniejszych (np. Zofji Lubomirskiej) i nawet najintymniejszych (Genowefy Brzostowskiej). Jak wielką doniosłość ma archiwum A. Krasieńskiego dla naszych badań, widać chociażby stąd, że H. Schmitt swój trzeci tom „Panowania Stanisława Augusta“, oparł na tym zbiorze niemal wyłącznie.

2. Papiery Wessla nie wszystkie przechodziły jednakowe koleje. Nie wiemy, jaką drogą doszedł do ich posiadania Julian Bartoszewicz, i jak się ich potem wyzbywał; dość że część listów pisanych do podskarbiego znalazła się w Bibl. Ord. Krasieńskich (rps 4109), część w Ossolineum (rps 4585), a część najważniejsza, bo najwięcej zawierająca sekretów, dopiero po śmierci Kazimierza Bartoszewicza stała się własnością Biblioteki miasta Łodzi i została tam przesłana z Krakowa w r. 1931. To wszystko przeszło przez ręce Bartoszewiczów, bardzo słabo

wyzyskane — ale to nie było wszystko. Sygnaturę 3039 nosi w Ossolineum odpis dziewiętnastowieczny korespondencji z zagranicznej Wessla i jego sekretarza księdza Doublier z Gromolińskim, Lasockim, Poncetem etc.; Zakład Narodowy nabył to w końcu XIX w., ale nierównie dawniej posiadał on rps 343, którego pochodzenie potrafimy wyjaśnić dokładnie. Mianowicie w r. 1775 podskarbi sprzedał gabinetowi drezdeńskiemu te listy Marji Antonji i Ponceta, z dodatkiem może innych papierów, które mógł szantażować Sasów; ale uprzednio, jednym zapędem pióra, ręką jednego zaufanego kopisty (jak świadczy rps 343), sporządził sobie odpisy całej zagranicznej poufnej korespondencji z lat 1769—1770, aby i nadal nie być... bezbronny. Tej zewnętrznej korespondencji Wessla nie znał, zdaje się, Bartoszewicz; spożytkował ją razem z rps. 4585, ale bez znajomości reszty podskarbińskiej spuścizny, dopiero K. Pułaski.

3. Papiery Jerzego Mniszcha rozbił los na kilka części. Pierwotnie leżało bodaj wszystko w Paryżu: stamtąd komunikował Kantecki to i owo w swych Szkicach historycznych, Poznań 1883. Dziś część mniszchowskich papierów znajduje się w Ossolineum, ale są to raczej pamiątki po Janie Mniszchu, podkomorzym litewskim; korespondencja dochodząca brata jego Jerzego, od r. 1759 do 1777, z wyjątkiem pewnych listów szczególnie ważnych, obejmuje w BCz. 35 tomów, w każdym po sto-kilkadziesiąt listów; niestety z kopjarjusza listów samego Mniszcha niema ani śladu. Obfity zbiór papierów politycznych generała wielkopolskiego odziedziczyła po Towarzystwie Naukowym Krakowskim Akademia Umiejętności. Są to owe „Publica anni...“, z których korzystał J. Szujski, ogółem tomów kilkanaście, nie licząc w to kilkunastu kodeksów specjalnych; tu wydzielone zostały owe niektóre ważne listy, których brak w BCz., osobną całość stanowią listy konfederatów radomskich (rps 1144); najgrubszy jest wolumin 313 z czasów, kiedy jego właściciel był najgrubszą rybą (1761). Do Konfederacji Barskiej odnoszą się rpsy 315—322 ponieważ też 1144. Bardzo ciekawy zbiorek listów do pani generałowej Amelji z Mniszchów nosi w BCz. sygnaturę 3469—70. Kopje listów Mn. z czasów Konf. Barskiej posiada dyr. A. Czołowski we Lwowie.

4. Czwarte, najwspanialsze archiwum tego typu pozostało po Karolu Radziwille, jako część Arch. Ord. Nieświezkiej. Książę Panie Kochanku nie był tak mało piśmienny, za jakiego uchodził, archiwum zaś utrzymywał mu sekretarz Bernatowicz we wzorowym porządku. Kiedyśmy je badali w r. 1912, stan AON. był taki, jak go opisał dr Eugenjusz Barwiński w Archiwum Komisji Historycznej, t. XI. Kraków 1909, był tam już wtedy bogaty kopjarzusz listów wojewody wileńskiego (skąd czerpał głównie K. Waliszewski), listy zaś do księcia liczone na setki tysięcy. Wojna światowa nietylko nie zniszczyła tych skarbów, ale je pomnożyła parokrotnie. Przybyły papiery z poza Nie-

świeża (arch. nieborowskie) skutkiem czego nawet działy najspecjalniejsze (np. listy M. J. Paca) wypadło w latach 1932—3, po przeniesieniu AON. do Warszawy przeglądać nanowo. Do czasów konfederacji i emigracji jest w samej tylko politycznej korespondencji dochodzącej K. Radziwiłła listów około 5000; nadto istnieje korespondencja rodzinna Radziwiłłów, nadto kopjarzusz, o którym wyżej, nadto teki papierów publicznych, niezliczone akta majątkowe...

Po Lubomirskich pozostały z tych czasów trzy niekompletne archiwa.

5. Teki ks. marszałka Stanisława w AP., dwaście dużych kartonów, o których wspomnieliśmy wyżej, dla nas niedostępne¹⁾, ale też bynajmniej nie niezbędne, bo prawie wszystkie przytoczone w pamiętniku „publica“ oraz znaczną większość załączników sekretnych znamy z innych egzemplarzy. Większa szkoda zaginionej korespondencji Lubomirskiego, o której katalog biblioteki Wilanowskiej milczy.

6. Antoni Lubomirski, wojewoda lubelski, kazał przepisywać do oprawnych ksiąg akta publiczne i listy dochodzące, po części zrzadka minuty własnych listów i projektów (OS. 1403—10). Nie są to więc zwykłe miscellanea, lecz jakby przepisane częściowo archiwum magnata-senatora; przepisane, zdaje się jednym ciągiem, po zakończonym dramacie dziejowym, kiedy książęca para połączyła się nanowo w Opolu lubelskim (Antoni L. spędził blisko trzy lata 1769—1772 w Lublińcu).

7. Papiery Marcina Lubomirskiego w BOK 4141—3 etc. składają się z samych prawie oryginałów, drugo- i trzeciorzędnej wartości: najważniejsze listy P. Mostowskiego, K. Pułaskiego i J. J. Schatza. Nie jest to całe archiwum księcia-awanturnika, w związku bowiem z procesem rehabilitacyjnym przed forum Generalności w r. 1771 wydzielono — i zapewne oddano do Arch. Generalności — dużo ważnych papierów z lat 1768—9, których tylko najistotniejszą treść podaje Sumarjusz papierów konfederackich die... Augusti 1771 ułożonych (BOK. j. w.). Zauważmy nawiasem, że jedyny autor, który próbował kreślić część życiorysu M. Lubomirskiego, W. Mejbaum, nie zajął do tej kolekcji kilku tysięcy listów.

8. W pokaźnym, ale chaotycznym zbiorze papierów po Józefie Aleksandrze Jabłonowskim (BCz. 1135—1171) znajdujemy, jakby *in gurgite vasto*, wśród notat i bruljonów listy pisane do wojewody przez działaczy barskich.

9. Arch. Podhoreckie Rzewuskich dzieli smutny los archiwum wilanowskiego Lubomirskich, t. zn. leży niedostępne

¹⁾ Udzielono nam tylko tomu p. t. „Annexa czyli pisma udowadniające do objaśnienia dzienników... Stan. Lubomirskiego“, gdzie wśród mów, wywodów prawniczych etc. znajduje się też wyciąg z sygillat kanc. koronnej 1766—7, 1769—773 r.

w pałacu pod Baranami; niema tam zresztą rzeczy szczególnie ważnych dla historii Baru.

10. Na sprawy litewskie, zwł. lat 1768—9, rzucają światło listy Łopacińskich: Jana biskupa żmudzkiego, Mikołaja instygatora i in. w BWil. 27—29 i 170—179; zaciemnia te sprawy niezwykła ostrożność biskupa, który używa mnóstwa kryptonimów, niezawsze rozwiązalnych.

11. Bardzo niewiele dochowało się w BWil. 48—49 korespondencji Ign. Massalskiego; jeszcze ciekawsze byłyby, gdyby się odnalazły, szkice, notatki, projekty tego lekkomyślnego postępowca.

12. Arch. Sapieżyńskie w Os. przedstawia się jako źródło do Konfed. Barskiej dość ubogo, w zestawieniu z rolą, jaką linja kodeńska odegrała wówczas na Litwie; po wybitnym Sapieże siewierskim, Piotrze, wojewodzie smoleńskim, co działał w Wielkopolsce, a umarł na obczyźnie, nie pozostało nic.

13. Również nie może się równać z Nieświeżkiem archiwum t. zw. młynowskie Chodkiewiczów, dziś w Muzeum Czapskich (część Muz. Narodowego) w Krakowie; dużo tam bezimiennych relacyj z Polski i ze świata bardzo pośledniej wartości, mało publicznych aktów oryginalnych; zbiór ten oświetla wewnętrzne przeżycia Litwy w latach 1768—72 od strony Czarnobyli, t. j. od wschodu.

14. Bardzo pokaźnie przedstawiają się w BOK. teki Andrzeja Mokronowskiego (4535—44); treść sprawia ponieważ zawód, gdyż wielki mistrz Polskiego Wielkiego Wschodu umiał niszczyć ważne a tajemne papiery, i praktykował tę umiejętność pewno nieraz, bo w swej krótej karierze politycznej niejednokrotnie przekreślał swą przeszłość. Daremnie szukaliśmy w tym stosie damskich i bankierskich listów śladu przynależności pana Andrzeja do masonerii; całość robi wrażenie kolekcji mocno przeskartowanej.

15. To samo da się powiedzieć o pięciu woluminach papierów M. Wielhorskiego w BOK 3993—7. Nietylko mało tam śladów polityki konfederackiej (bo te spoczęły w arch. Generalności), ale z doby przedbarskiej spuścizna kuchmistrza litewskiego jest bardzo chuda.

Zato po dwóch wybitnych Wielkopolanach mamy zbiory obfite i nader pouczające.

16. W Kórniku znalazły schron po wyściu z pod opieki rodzinnej papiery Józefa Zaremby. Są to prawie wyłącznie listy i raporty do komendanta wielkopolskiego; tu i ówdzie zdarzy się bruljon jego pisma lub mowy, albo w załączniku — przejęte listy cudze. Źródeł do epoki przedbarskiej nader mało.

17. August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, jak był polityczną głową rodziny, tak niewątpliwie i głównym założycielem Archiwum Rydzyskiego, które przed wojną świa-

ową zostało przeniesione do zbiorów poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na czoło działu korespondencji wybija się tu wymiana między Augustem, Antonim i Franciszkiem, ważna do dziejów grzechu tej zczudoziemczącej rodziny.

W niektórych tomach treści mieszanej rozpoznajemy skopjowane zbiory papierów politycznych poszczególnych rodzin — podobnie jak to stwierdziliśmy na przykładzie kopjarjusza Ant. Lubomirskiego.

18. Więc rpsy Os. 552—594 pochodzą z biblioteki Antoniego Ewarysta Kuropatnickiego kasztelana bełzkiego, przyczem niektóre z nich, zatytułowane *Collectanea*, tworzą jakby własne jego w kopjach archiwum. Inną część tego archiwum, listy oryginalne zawierającą, ma BUL. pod Nr. 139—144.

19. Rps Os. 3382 zawiera skopjowane (już po konfederacji) papiery Michała Suffczyńskiego, kasztelana czerckiego, który żył dość blisko i z Joachimem Potockim i z Pułaskim.

20. Rps AGW. IV, 15, 1, 16, jak widać z treści, stanowi zbiór papierów po Janie Mączyńskim, kasztelanie sieradzkim.

21. Rps BCz. 875 wyszedł z kancelarji Tadeusza Lipskiego.

Nie zatapiając się w dociekania nad proveniencją innych podobnych zbiorów prywatnych, przejdźmy do dwóch archiwów, pozostałych po królewiczu i po królu.

22. Po śmierci księcia Ksawerego, czyli tzw. hrabiego Luzacji (1806), osobiste papiery jego nie wróciły do Saksonji, lecz zostały czasem wcielone do archiwum departamentu Arcis sur Aube w Troyes; w pewnej chwili Karol Sienkiewicz dopilnował wydzielenia z nich wszystkiego, co dotyczy Polski, i pozyskał tysiące listów, relacyj etc. dla późniejszej Biblioteki Polskiej w Paryżu. Niema tu jednak dla nas nic nadzwyczaj cennego. Perjodyczne doniesienia z Polski agenta Heinego więcej stosunkowo mówią o ciągłym zainteresowaniu polskimi sprawami niefortunnego księcia kandydata, niż o rozwoju sprawy konfederackiej, o której H. miewał doniesienia z drugiej lub trzeciej ręki.

23. Jak wspomnieliśmy wyżej, historyk Rulhière pozostawił po sobie korespondencję, jaką prowadził z Polakami albo z ludźmi innej narodowości, ale o Polsce; nadto zostawił notaty do „Dziejów anarchji“. Tamte listy przechowała rodzina, niestety, tylko w części (wiele papierów zniszczono w epoce terroru); notaty zachowały się w ANat., niewiele jest w nich jednak rzeczy, któreby pochodziły z ubocznej, ustnej tradycji, a nie z AE., stojącego dziś otworem dla wszystkich badaczy. Pani Alicja Chevalier-Rulhière łaskawie dostarczyła nam m. in. (już po wyjściu życiorysu K. Pułaskiego) odpisów kilkudziesięciu listów bohatera z czasów emigracji.

24. Nie ulega wątpliwości, że i inni cudzoziemcy, którzy wówczas zajmowali się Polską lub w niej bawili, zostawili po sobie ślady archiwalne. Dumourieza część papierów ma BMaz.; o śladach bytności kawalera de Boufflers w Preszowie ob. komunikat J. Tretiaka w Sprawozdaniach Wydz. Hist. Fil. Akademii Umiejętności.

25. Jaką część olbrzymiego archiwum Stanisława Augusta należy uważać za jego własność prywatną, a jaką zaliczyć do Archiwum Regni Poloniae, to kwestja dosyć sporna. Na tem miejscu należałoby właśnie omówić, pod kątem widzenia sprawy barskiej, te listy lub akta, gdzie król działa indywidualnie, a nie jako kółko w mechanizmie republikańskim Państwa. Cóż, kiedy działalność osobista króla tak mocno i tak wszechstronnie zrosła się z funkcjami życia państwowego, że i to co można nazwać „papierami Stanisława Augusta“ podzieliło los archiwaliów publicznych. Był to los ciekawy, pożalowania godny, do tragicznej epopei podobny.

W chwili katastrofy trzeciego rozbioru, zapewne między szturmem Pragi (4 listopada 1794) a wyjazdem swym do Grodna (5 stycznia), Poniatowski śpiesznie rozdawał swoje archiwum osobom zaufanym, aby je w ten sposób uratować z rąk zaborców. Że czynił to w pośpiechu, widać choćby z przypadkowego, nie systematycznego podziału rękopisów. Jedną część otrzymał Tadeusz Czacki; ten dział, obejmujący główną masę korespondencji polskiej, wszedł w skład biblioteki poryckiej, potem nabyty został przez Adama Jerzego Czartoryskiego, odbył w r. 1831 pielgrzymkę do Paryża, wrócił po r. 1876 do Krakowa, i został oddany do użytku świata naukowego. Odłam drugi, zawierający obfite późniejsze materiały sejmowe i dyplomatyczne, przejął z rąk króla Stanisław Badien; od Badienich przeszły te akta na własność rodziny Popielów i długo były prawie niedostępne dla badaczy. W r. 1932 nabył je Wydział Archiwalny i umieścił w Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie. Odłam trzeci należał już w r. 1794 do „Archivum Regni“ i razem z niem, razem z Biblioteką Załuskich i niektórymi innemi zbiorami został wywieziony zaraz po trzecim rozbiorze do Petersburga, skąd całe Archivum Regni przetransportowano znów w r. 1828 do Moskwy. Ten zbiór skatalogował i ogłosił jego katalog w r. 1914 Jan Riabinin¹⁾. Oprócz ksiąg Rady Nieustającej i aktów Rządu Narodowego 1794 r. zwraca tu na siebie uwagę korespondencja króla z Katarzyną II i Paninem oraz korespondencja z Debolim. Odzyskaliśmy ten zbiór po pokoju ryskim.

Kiedy król w Petersburgu zamknął powieki (12 lutego 1798), przybyli do jego apartamentów czterej dygnitarze z Repninem

¹⁾ Archiw Carstwa Polskago, Cz. I.: Wnutrennija diela Polszi, Moskwa 1914.

na czele; ci w obecności Michała Mniszcha zdjęli pieczęcie i znaleźli czwarty odłam, najpóźniejszy, powstały w dobie ostatnich rozbiorów w liczbie około 170 woluminów, tek, konwolutów. Zestawmy spisany wówczas protokół¹⁾ z katalogiem Riabinina, a dojdziemy do wniosku, że część pośmiertnych papierów wcielono do „Archiw Carstwa Polskago“, ale zgórą sto jednostek archiwalnych pozostało niewcielonych, tem samem nie wróciły one z działem moskiewskim do Polski. Nie koniec na tem. Michał Baliński w „Pamiętnikach o Janie Śniadeckim“, I, 363; II, 201—2, przekazał nam wiadomość o dziale piątym, który Stanisław August darował swemu bratankowi, księciu Stanisławowi, ów zaś wywiózł do Wiednia i umieścił na zamku Liechtenstein, gdzie dziś się mieści znana kolekcja artystyczna. Śniadeckiego, zwiedzającego Rzym w r. 1804 namawiał książę Stanisław, by spróbował sił na polu historycznym, a mianowicie by napisał dzieje Konfederacji Radomskiej i Barskiej na podstawie owych papierów złożonych w Wiedniu, tudzież działu innego, przekazanego Badeniemu. I ten dział nasz najcenniejszy, a może i dla króla najdroższy, obejmował źródła do tego okresu, kiedy król najgórniejsze żywił nadzieje i najstraszniejsze przeżywał męki: tu była jego korespondencja z Petersburgiem i Wiedniem z pierwszego dziesięciolecia.

Ówóz z piątego, liechtensteinowskiego działu archiwum dwa rękopisy, zatytułowane „Actes relatifs à la Confédération de Bar et pessime patrata“ należą dziś do zbiorów Pol. Akademji Umiejętności (1145, 1149). Czy stąd należy wnosić, że także reszta owych osiemdziesięciu siedmiu woluminów uległa rozproszaniu? W chwili obecnej nie mamy jeszcze na to odpowiedzi. Faktem jest, że „pessime patrata“, t. zn. papiery dotyczące zamachów na Stanisława otarły się jakoś o zbiór Czartoryskich (por. rps 940 b) tudzież o prywatną kolekcję Radziwiłłów w Berlinie (część papierów sekretarskich Maurycego Glayre'a). Dodajmy do tego dwa wielkie tomy Poniatowianów, które miała Biblijoteka Uniwersytetu (rosyjskiego) w Warszawie (3⁴/₈, 3⁴/₄), dodajmy korespondencję króla z Wittem, komendantem Kamieńca, w Sławucie; ważną korespondencję z J. Chreptowiczem 1769—1771 w BPol. na Quai d'Orléans, i jeszcze 21 kodeksów nabytych za naszej pamięci przez Pol. Akad. Um. (Czubek, 1646—1666) — a dopiero ocenimy, jaki ogrom materiału archiwalnego pozostał po ostatnim królu i błakał się lub poprostu marniał po świecie. To był własny materiał króla. A przecież w dziale korespondencji odpowiadał mu pokrewny materiał po jego korespondentach, gdzie leżały lub leżą królewskie oryginały — obok brulionów listów skierowanych do króla. Z takich to rozproszonych źródeł, wciąż jeszcze gdzieś się

¹⁾ M. Godlewski, Archiwum Stanisława Augusta, Kw. Hist. 1908, str. 680—6.

ukrywających, ogłaszali Mouy korespondencję Stanisława Augusta z panią Geoffrin; Mottaz, korespondencję z Glayrem, Branickim, Monetem; L. Gumpłowicz korespondencję z Branickim w r. 1768 i t. d. Skoro zaś mowa o Poniatowskich, nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o archiwum prymasowskiem w Jabłonie (do którego nie mieliśmy dostępu), oraz o papierach po księciu Józefie, dziś należących do Akademii.

C. Zbiory obce, t. j. archiwa i biblioteki, traktować tu będziemy łącznie, w układzie topograficznym bez względu na ich charakter państwowy, publiczny czy prywatny.

1. Archiwum Spraw Zagranicznych w Moskwie przechowuje olbrzymi materiał dyplomatyczny, z którego przestudjowaliśmy „dzieła“ polskie, saskie, austriackie, tureckie, pruskie, francuskie, angielskie. W dziale polskim ambasadorowie dołączają dla informacji Kollegjum Spraw Zagranicznych kopie najważniejszych raportów wojskowych, których komplet otrzymuje z kancelarii Weymarna, a potem Bibikowa, Kollegjum Wojny; im później zresztą, tem takich załączników mniej. Relacje skierowane do imperatorowej, tudzież bezpośrednia korespondencja z nią panów polskich niewiele dają nowego w porównaniu z doniesieniami ambasadorów.

2. Oddział moskiewski Archiwum Sztabu Generalnego (t. zw. Lefortowski archiw) zawiera taką masę materiału, że podczas naszej drugiej bytności w Moskwie w r. 1912 o wyczerpaniu go nie mogło być mowy, zdążyliśmy zeń wyzyskać tylko to, co się wydawało najważniejszem. Wśród mnóstwa papierów dotyczących wojen polsko-rosyjskich (1733—5, 1768—72, 1792, 1794) są tu, zarejestrowane w zeszycie (swiazka) Nr 47 „dzieła Wejmarna“. Obok raportów komendantów rosyjskich pierwszorzędne znaczenie mają zeznania jeńców, jakich próbkę ogłosiliśmy w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej, 136. Rzecz szczególna jednak, niektóre akta jeszcze przed rokiem 1795 (może wśród walk ulicznych 1794 r.) zostały wyrwane z tej całości, i wynurzyły się gdzieś: więc w BNar. znajdują się dziś cenne oryginały raportów Drewicza, Rönnego i in., listy Ksaw. Branickiego, a w BBaw. korespondencja Oeschelwitza. Również to, co ogłosił K. Pułaski w III serji Szkiców ze zbiorów Wł. Kostkiewicza, łączy się organicznie z AMSzt. Najcenniejszy z tego archiwum materiał — do dziejów ruchu na Litwie 1771 roku.

3. Archiwum Państwowe (Gosudarstwiennyj Archiw) w Petersburgu, zawiera szereg kompleksów, których nie odesłano do Moskwy w swoim czasie, ze względu głównie na ich aktualność. Mamy więc tu: papiery Andrzeja Ogińskiego zw. z czasów jego misji do Wiednia 1772 r., papiery dotyczące „księżnej Tarakanow“ (ob. monografię E. Łunińskiego); źródła do sprawy buntu tobołskiego (1774) i do buntu Beniowskiego, różne intercepta i t. d.

4. Archiwum Generalnego Sztabu w Petersburgu mniejsze miało dla nas znaczenie, niż oddział moskiewski. Są tu papiery komend zależnych od głównej armji (Golicyna, potem Rumiancowa), oraz innych, które działały przeciw konfederatom od końca roku 1768 na Rusi, na pograniczu smoleńskim i kurlandzkim: zasługują na uwagę diarjusz działających i rokowań z Portą Joachima Potockiego w r. 1769, raporty gen. Kaszkiwa ze Smoleńska i Browna z Rygi. Na podstawie APSzt., z zupełnem bodaj pominięciem papierów Weymarna w AMSzt. pisał swe dzieło o wojnie z Turcją Pietrow.

5. Jedyne ważny dla nas rps Biblioteki Głównego Sztabu w Petersburgu, oznaczony sygn. 37531 (79—2—4), a w opisie J. Korzeniowskiego, Arch. do dz. liter. i ośw. XII, 337, opatrzoney Nr 427, p. t. Akta Konfederacji Barskiej od 27 paźdz. 1769 do 18 kwietnia 1772 r., zawiera komplet uniwersałów Generalności, znanych także z wielu odpisów i druków.

6. Prawie wszystkie rękopisy polskie, łacińskie, francuskie, niemieckie, różnojęzyczne i autografy petersburskiej Biblioteki Publicznej, jakie tylko mogły nas interesować, zostały zrewindykowane po pokoju ryskim i przewiezione do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

7. W Tajnem Archiwum Państwowem w Berlinie największe znaczenie miała korespondencja warszawska (Benoîta) i petersburska (Solmsa); nie bez wartości były też doniesienia z Paryża i Drezna. Wiadomo, że w „Politische Correspondenz Friedrichs d. Grossen“ są ogłaszane tylko bezpośrednie reskrypty (Immediat-Erlass) Fryderyka do podwładnych, a nie rozkazy gabinetowe (Kabinet-Erlass). Różnica ta jest znaczna w okresie wojennym, do r. 1763, kiedy król pruski bawi w obozie, i załatwia w stosunku do Polski niektóre tylko ekspedycje, gabinet zaś w jego imieniu załatwia całą resztę. Podczas pokoju ta dwutorowość ustaje, i depesze Benoîta, poza treścią czysto sprawozdawczą, niewiele zawierają takich agend, którychby G. B. Volz nie przytoczył w swem wydawnictwie w związku z rozkazem Fryderyka. Porównanie natomiast oryginałów Solmsa z trzema tomami rosyjskiego Sbornika, XXII, XXXVII, potwierdza słusność spostrzeżenia Askenazego, że oficjalni wydawcy tych tomów umyślnie opuszczali drażliwsze fragmenty. Nie znaleźliśmy jednak pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy i kiedy Panin bierał upominki od króla pruskiego. Przybyło nieco szczegółów z innych działów AB., ale do śladów odnowionego w roku 1770 fałszerstwa polskich pieniędzy dotrzeć nam się nie udało.

8. Klucza do wielu tajemnic należało się doszukiwać w Głównem Archiwum Państwowem drezdeńskim. Nieoceniony, mimo wszystkich swych uprzedzeń i złośliwości, Argus Essen miał więcej do powiedzenia o sprawach polskich, niż którykolwiek obcy dyplomata; Herrmann wyzyskał go bar-

dzo powierzchownie. Uzupełnienie stanowią doniesienia Sackena, bratanka ministra z nad Newy oraz posłów saskich z nad Sekwany. Ale ta urzędowa ministerjalna korespondencja Wettynów odzwierciedla tylko jedną część sprawy. Szukaliśmy pilnie aktów „sekretnych” elektorowej, t. j. kancelarii Ponceta; zamiast systematycznej całości, ogarniającej Preszów, Bielsko, Cieszyn, Paryż, Konstantynopol i t. d., znalazły się tylko dość nikłe ślady owej tajnej przędzy — o ile dochodziły one do wiadomości Sackena. Władze archiwalne, pytane o los papierów Marji Antonji i Ponceta, odpowiadały, (w r. 1912), że król zakazał udzielania badaczom papierów dynastji wettyńskiej. Wiemy od Essena, że Sacken kupił od Wessla oryginały listów, które mogły kompromitować Drezno w oczach Petersburga. Otóż tych papierów nie umiano czy nie chciano nam okazać, choć upewnialiśmy, że całą tę tajemnicę znamy i tak na wylot. Ponieważ elektorka pod koniec życia jeździła nieraz do rodzinnego Morachjum, więc należało tam także szukać jej spuścizny.

9. W Monachijskiem Archiwum Państwowem (*Staatsarchiv*) znaleziono dla nas jeden zawieruszony memoriał Wielhorskiego dla gabinetu wersalskiego z uzasadnieniem dotychczasowej polityki (nosi on Nr 86).

10. Zasoby Wiedeńskiego Archiwum Domu, Dworu i Państwa przetrząsali przed nami Hammer (dział turecki), Beer, Arneht. Jak wiadomo, Austria za Stanisława Augusta nie miała przedstawiciela nad Wisłą i dopiero rozbiorca Rewiczki od jesieni 1772 donosi z Warszawy o rzeczach polskich. Raporty Lobkowitza i Seddelera z Petersburga, naogół nieciekawe, są ogłoszone w Sborniku CIX, natomiast korespondencja Mercy'ego Argenteau z Paryża rzuciła światło na ważną kwestję stosunków Kaunitza z Choiseulem. Można było spodziewać się w Wiedniu ciekawych raportów wojskowo-politycznych o konfederatach z Bielska, Cieszyna, Preszowa, tudzież gruntownych rozważań nad interwencją lub nieinterwencją w „Vortrag'ach” Kaunitza. Nadzieje te jednak przeważnie zawiodły.

11. Za śladem dra Br. Pawłowskiego, Zajęcie Lwowa w r. 1772, skierowaliśmy kwerendę do Kriegsarchiv w Wiedniu. Kolosalne repertoria do działu Hofkriegsrathu świadczyły, że było tam moc papierów dotyczących pobytu konfederatów w monarchji habsburskiej (brak repertorium do r. 1771); cóż kiedy przeważną część tych archiwaliów, jako niepotrzebny balast, zniszczono (w pierwszej zapewne połowie XIX wieku); wobec tego wypadło poprzestawać na związanych wyciągach w repertoriach.

12. Dzięki uczynności zarządu pruskiego Archiwum Państwowego w Marburgu bardzo szybko opanowaliśmy (1912) tamtejsze materiały dotyczące heskiej kandydatury na tron polski. Po nas przerobił te źródła dr Otto Forst-Battaglia by oprzeć na nich swą rozprawę o „Nieznanej kandydaturze“.

13. Paryskie Archiwum Spraw Zagranicznych ważnością swych zasobów dorównało moskiewskiemu. Przed nami, zdaje się, tylko L. Nabelak wypisał to i owo z działu Pologne, Correspondance lat 1768 sq. Ale tu oprócz doniesień z Warszawy, i może w większym jeszcze stopniu, wchodziły w grę relacje drezdeńskie (Fischer, Zuckmantel, Chabannes), wiedeńskie (Durfort, Durand, Rohan), stambulskie (Vergennes, Saint Priest), gdańskie (Gérard), preszowskie (Dumouriez), cieszyńskie (Vioménil), londyńskie, krymskie, bawarskie, szwajcarskie; co do petersburskich, te ogłoszone w Sborniku, mało w sobie odbijają akcji, więcej plotek. Przykrą lukę wykazuje początek misji Totta do Krymu: wykradli te papiery Rosjanie, prawdopodobnie ręką chargé d'affaires Chotinskiego (por. Kwart. Hist. 1933, 671); niestety, w chwili, gdyśmy się o tem pewnili w Berlinie (1912) i Kopenhadze (1915), zapóźno było wracać do Moskwy celem szukania zaginionych archiwałów: a miały tam być informacje o samym zawiązku Baru!

14. W paryskim Archiwum Narodowym przeglądaliśmy papiery Rulhière'a, zdaje się, wyłącznie archiwalnego pochodzenia, bez notatek z żywej tradycji. Poza tem znalazły się w kartonie 1314 dwa pierwszorzędne memorjały z pod pióra fizjokratów: jeden Mercier de la Rivière'a p. t. *L'intérêt commun des Polonais 1771—2*, drugi, może Dupont de Nemoursa, zawiera jakby program polityczny dla Czartoryskich i M. Ogińskiego na r. 1774.

15. Poszukiwania w angielskim Archiwum Państwowem (Public Record Office) prowadziliśmy pod szerokim kątem widzenia wszystkich spraw polskich, o ile się odbijały w korespondencji dyplomatycznej. Piszą o nich w swych relacjach Wroughton (Warszawa), Cathcart (Petersburg), Stormont (Wiedeń), R. Murray Keith i Osborne (Drezno), J. Murray (Konstantynopol). Tu znów przy sprawdzaniu z oryginałem rosyjskiego wydawnictwa depesz Cathcarta w Sborniku (XII, XIX) wyszły na wierzch tendencyjne opuszczenia. Raumer, drukując wyciągi lub przekłady z RO. w „*Beiträge zur neueren Geschichte*“, IV, nieraz ukrywał nazwiska korespondentów. Znacznie później, po nabyciu przez AGW. niedostępnego przedtem „archiwum Popielów“, uzupełniliśmy materiał angielski polskim, t. j. aktami poselstwa T. Burzyńskiego.

16. Innych uzupełnień szukaliśmy w Muzeum Brytańskim, gdzie leżą własne papiery kancelaryjne różnych angielskich dyplomatów i mężów stanu. Niestety, rodzina Stormontów-Mansfieldów, która w najzażylszej przyjaźni żyła z naszą Familją, papierów swych do użytku publicznego nie oddała. Znalazły się przeto w BM. tylko listy Stanisława Augusta do Karola i Józefa Yorke'ów (Ms. 35634).

17. Szukanie źródeł do Baru aż w kopenhaskim Rigsarkivet mogłoby się wydać błędem heurystycznym, jednak

już przy pracy nad „Siedmioletnią“ przekonaliśmy się, jak żywe i bogate odbicie zdająco sprawy polskie w korespondencji Bernstorffa, Ostena i ich podwładnych. Zwłaszcza Saint Saphorin z Warszawy, Asseburg i Scheel z Petersburga napełniają niemi swe doniesienia.

18. Szwecja bierna, bo pogrążona w walkach partyjnych „Czapek“ i „Kapeluszy“, śledziła jednak nasze zmagania oczyma posłów i rezydentów, to też wypadło odnotować w sztokholmskiem Riksarkivet, co zaobserwowali w Warszawie Düben (1767—9), w Dreźnie Björnstierna, Friesendorf, w Paryżu Creutz.—Upsala i Lund niczem naszej wiedzy o Barze nie wzbogaciły.

19. Mieli swych agentów w Warszawie także książęta kurlandzcy; zasobów Arch. Mitawskiego nie znamy, zato relacje Jana Aloego, rezydenta z ramienia królewicza Karola czytaliśmy: wcześniejsze w bruljonach (BKron.), późniejsze w deszyfrach (AE)¹⁾.

D. 1. Materiał zawarty w warszawskiem Głównem Archiwum Państwowem dotyczy spraw barskich w rozmaitej mierze. Akta Komisji koronnych Skarbowej i Wojskowej oświetlają ówczesne życie gospodarcze oraz stan wojska; tu i ówdzie trafi się między niemi ślad działalności konfederatów²⁾; to samo można powiedzieć o aktach jurysdykcji marszałkowskiej, jurydykcji nuncjatury; comitalia prawie wszystkie znane z innych rękopisów lub druków. Kto pragnie monograficznie opracować życie Warszawy w okresie 1768—75, znajdzie do tego sporo materiału w księgach komisji Boni Ordinis, protokółach magistratu Starej Warszawy, księgach wydatków i dochodów, spisach aresztantów etc. Niektóre natomiast akta przynależne do Główn. Arch. Państwowego znalazły się poza jego obrębem, np. protokół konferencji króla z ministrami (BCz. 653), wyciągi z sygillat w rpisie. Annexa (APot.).

Że jednak stolica nie wyszła z letargu, a przeciwnie prowincja wszędzie objęta była ruchem, przeto większe znaczenie miałyby dla nas akta grodzkie i ziemskie, — gdyby w nich wraza ręka nie niszczyła właśnie wciąganych dla legalizacji aktów „buntowniczych“. Nie każdy jednak urząd grodzki czy ziemski dogadzał pod tym względem Warszawie i nie do każdego docierał uśmierzytel najeźdźca. Dlatego w księgach grodzkich i ziemskich na obszarze b. Kongresówki dochowało się bądź

¹⁾ W chwili oddania do druku niniejszej pracy nie mamy jeszcze w swoim dorobku archiwum Państwowego Gdańskiego; znajdują się tam z pewnością szczegóły do dziejów konfederacji w Prusiech, tudzież do polityki wolnego miasta wobec tego ruchu, którą zresztą wszechstronnie oświetlają doniesienia komisarza Husarzewskiego w BCz. 702-3, oraz rezydentów obcych; Gérarda (AE), Corry'ego (RO), Rehbindera (AM). O archiwum Watykańskiem patrz zakończenie.

²⁾ Por. uwagi krytyczne B. Pawłowskiego o naszym „Pułaskim“ w Przegl. Hist. Wojsk. 1932.

co bądź sporo aktów, manifestów, uniwersałów konfederacyj par-tykularnych. Korzystaliśmy z nich po części pośrednio w od-pisach sporządzonych przez Pawińskiego (BAU, Kom. Histor.), o ile oczywiście odpisy te nie budziły wątpliwości. — O wcie-lonych do AGW. częściach archiwum Stanisława Augusta mó-wiliśmy poprzednio, o niektórych miscellaneach poniżej.

2. Do archiwów, którego pierwsi urzędnicy t. zn. pisarze grodzczy i ziemscy, niebardzo słuchali Rosjan, należy Archi-wum Państwowe Ziemskie w Krakowie; przynajmniej w księgach biekich i sądeckich jest uniwersałów i aktów ma-łopolskich z lat 1768—9 znaczna liczba.

3. Również z Arch. Państw. we Lwowie (dział zwany dawniej Archiwum Grodzkiem i Ziemskim, albo Bernardyń-skiem) wydobył i ogłosił A. Prochaska niezły komplet ta-kich aktów w IV tomie Laudów wiszeńskich.

4. W Arch. Miejskim Toruńskim sprawdzaliśmy relacje S. L. Gereta, których część I ogłosił Prowe w Neue Preuss. Provinzialblätter, a dalszy ciąg w Zeitschrift f. preuss. Geschichte u. Landeskunde niezręczny przekład polski X. Li-skego w Dzienniku Poznańskim, Dzień. Literackim i Przewodn. Nauk. Literackim 1868 i n. Obok świadectw cennych, bo bez-pośrednich, dużo tu pogłosek i domysłów, których wartość ma-leje, gdy się je porówna z informacjami pierwszej ręki (AB, AD, AM, AE etc.). Geret jest także autorem listów do biskupa J. Kierskiego, ogłoszonych przez Schmitta w II tomie Materia-łów do panowania Stan. Augusta.

5. Archiwum M. Krakowa posiada oprócz ksiąg ra-dzieckich, korespondencji magistratu, rachunków miejskich i in. aktów, które zużytkowała J. Krasicka w pracy „Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji Barskiej“, Bibl. Krak. 68, także ciekawy zbiór Stanisława Rusieckiego.

6. Archiwum Skarbowe w Warszawie w dziale aktów Komisji Rzpltej Skarbu Koronnego zawiera obfite dane do oświetlenia strony finansowej wojny konfederackiej (o za-wartości tego działu trudno powziąć wyobrażenie z wykazu W. Łopacińskiego w Archeion I); na uwagę zasługują tu m. in. działy VII, XV, XVII etc.

E. Od archiwów rodowych lub osobistych, pozostałych po działaczach Baru, odróżnić należy prywatne zbiory aktów, które powstawały albo z pobudek kolekcjonerskich, i wtedy zwykle składały się z oryginałów, nieraz bardzo różnolitych (kolekcje autografów, np. w Ossolineum, w BAU), albo grupo-wały się około pewnej sprawy, którą posiadacz zbioru chciał poznać lub zachować w pamięci, wówczas przybierały postać miscellaneów, pracowicie przepisanych ręką stałego czy też chwilowego posiadacza. W kolekcjach autografów przeważa pretium raritatis, w miscellaneach i silvach rerum — pietyzm wobec pamiątek. Miscellaneów barskich jest moc niezmierna,

ale niewszystkie składają się z jednowartościowych kopij. Bywa tak nieraz, że właściciel-przepisywacz dodaje do rzeczy będących w obiegu kopje swoich aktów osobistych lub rodzinnych, ilustrujących jego udział w życiu publicznem. Za przykład może tu służyć cenny rps BCz. 865, niegdyś kopjarzusz ks. Franciszka Czernego scholastyka krakowskiego. O ile w zbiorze przeważają akta, związane z działalnością posiadacza, a nietylko przeznaczone do zaspokojenia jego ciekawości i pietyzmu, to wypada przenieść dany zbiór z kategorii miscellaneów do kategorii archiwów prywatnych; tak postąpiliśmy wyżej z kopjarzuszami A. Lubomirskiego, M. Suffczyńskiego i in. Typową kolekcją politycznych ciekawości epoki barskiej jest np. zbiór Wielądka w BOK. Również typowy jest kopjarzusz, będący własnością Warszawskiej Biblioteki Publicznej Nr. 1502 zatytułowany: Uniwersały 1768 i 1769 r.

Z kolekcij ówczesnych oryginałów na szczególną uwagę zasługuje kodeks oprawny w ciemno-różowy atlas, który niedawno jeszcze należał do obywatela ziemskiego Brandysa z Wielkich Dróg pod Krakowem, lecz potem wywędrował do Nizy — w obce ręce. Czego tam niema! Obok autentyków takich jak oryginał związku wojskowego 4 marca 1768 r. ze wszystkimi podpisami, dużo odpisów, znanych z dziesiątków innych przekazów. Są tu rzeczy pochodzące od Pułaskich i od Suffczyńskich, podobnie jak w Os. 3382; może zetknął się z temi papierami powieściopisarz Bodzantowicz (Kaj. Suffczyński), który właśnie pisał powieści o „Rodzinie konfederatów“ (Pułaskich). Kodeks ten wyzyskaliśmy doszczętnie, to też daremnie usiłuje obecna jego właścicielka alarmować przez prasę nasze władze archiwalno-biblioteczne perspektywą wywiezienia „archiwum konfederatów barskich“ gdzieś do British Museum czy też do Harvard University. Szkoda byłoby oczywiście cennych autentyków, ale też szkoda krociowych sum, jakich żądano za materiały, które przestały stanowić unikat.

Niezawsze zresztą tylko indywidualny dobór rozstrzyga o składzie miscellaneów: bywają w nich stale powtarzające się kompleksy, celowo stworzone. Akta pierwotnej Konfederacji Barskiej np. od lutego do czerwca r. 1768 stanowiły w swoim czasie materiał propagandowy i były rozsyłane w komplecie do dalszych województw.

*

*

*

Pamiętek rzeczowych zachowało się po Konfederacji Barskiej dziwnie mało. Mundury, chorągwie, broń konfederatów należą do rzadkości. Może i są gdzieś w prywatnem posiadaniu, ale ich właściciele nie umieją rozpoznać; stanie się to możliwem dopiero po ogłoszeniu wyglądu mundurów, jakie swym „wyprawom“ przepisywały różne konfederacje. Widocznie bezpośrednia tradycja nie była Barzanom przychylna: zrzucano

mundury barskie, jak przedtem zrzucono radomskie, nie przezuwając, że dla wieku XIX staną się tamte jakby relikwią narodową.

Odbitek pieczęci generalnych i partykularnych można napotkać sporo; ładny ich zbiór posiada AKr. w księgach sądeckich. Trzy pieczęcie Generalności przechowywał do śmierci Pac, jedna pamiątka Rady Skarbowej dochowała się w Muzeum Słowackiem w Św. Marcinie Turczańskim. Monet ani medali Generalność nie biła. Map i planów polskich bardzo mało. Ledwo gdzieś trafi się jakaś „Delineacja potyczek“ Pułaskich na Litwie (BOK), albo ręczny szkic bitwy pod Słoniem (1769) — wobec czego tem cenniejsze są plany i mapy rosyjskie (APSzt.), austriackie (np. 2 plany Tyńca w zbiorach A. Czołowskiego we Lwowie), francuskie (plan fortecy Jasno-górskiej). Oczywiście posługiwać się niemi można jedynie, konfrontując rysunek z krajobrazem, względnie szczątkami budowli i okopów.

Jedynie napewno autentyczne okopy konfederackie znajdują się w Muszynie za Tyliczem, skąd dziesiątki uniwersałów sypały się na Polskę w r. 1769. Miejsca bitew zmieniły wygląd do niepoznania, tylko mury pamiętnych oblężeń Wawelu, Tyńca, Częstochowy, Berdyczowa (nie Lanckorony, której ostatnie kamienie wnet znikną), zachowały naogół dawny kształt, skutkiem czego badacz wojny konfederackiej znajdzie w nich klucz do zrozumienia wielu wypadków.

Z portretami rzecz się ma niedobrze. Jeszcze wizerunki senatorów, członków Generalności, odnaleźć można bez trudu, ale o wyglądzie marszałków i konsyljarzy wojewódzkich wiemy ledwo coś niecoś z rysopisów. Kiedy chodziło o portret Zaremby, udaliśmy się za wskazówką Słownika Geograficznego do kościoła w Rozprzy, stamtąd za wskazówką księdza dziekana do majątku jednego z potomków komendanta, stamtąd prywatnem autem gospodarza do majątku jego brata, i portret się znalazł. Ale jak wyglądali Bohusz, Bierzyński, Dzierżanowski, Franc. Pułaski, Mazowiecki, Sawa, młody Kossakowski, Walewski, Malczewski, Ulejski, Mikorski i tylu innych? Dopóki się nie zdobędziemy na generalną inwentaryzację starych portretów według wymagań właściwej ikonografii, a nie według kryterjów historii sztuki, póty w szukaniu oblicza tylu zasłużonych ludzi zdani będziemy na los przypadku. Sam tylko Pac, o ile wiadomo, próbował stworzyć galerję patriotów swego pokolenia¹⁾, ale jeżeli ją stworzył, to spadkobierca generał Lu-

¹⁾ 4 Lipca 1776 P. pisał do K. Radziwiłła: „Przyjm też łaskawie JOWXMDobr. moją prośbę, abyś się kazał dla mnie wymalować przez Domereta malarza münichowskiego i dla mego ukontentowania, abym miał czuły oczom moim Jego portret, i dla potrzebnej mi kolekcji, dla zrobienia z czasem obrazu historycznego osób pryncypalnych i enotliwych w nasze konfederacji“ (AON).

dwik utracił wszystko w katastrofie polistopadowej, w pogromie Dowspudy.

Nie sposób tu wyliczać tych różnych disiecta membra, które się znajdowały w pomniejszych, nieraz prywatnych, zbiorach rękopisów, takich jak Biblioteki Dzieduszyckich i Pawlikowskich we Lwowie, Przeździeckich w Warszawie, papiery ks. Zdzisława Lubomirskiego (po marszałku w. kor.) tamże, księcia niegdy Ferdynanda Radziwiłła w Berlinie, Euz Łopacińskiego w Wilnie (dawniej w Sarji). Znajdzie się o nich na właściwym miejscu wzmianka. Niektóre, jak zbiory Morstinów w Krakowie, bibl. Tarnowskich w Dzikowie. Bibl. Publiczna w Warszawie, mają rękopisy do czasów barskich, ale w nich bodaj wszystko znane z innych kopii.

Lepiej — dla ułatwienia zadania krytykom oraz późniejszemu badaczom, wymienić te źródła, do których nam się dotrzeć nie udało.

Przedewszystkiem parę słów o pisarzach niedostępnych lub zaginionych. Po królewiczu Albercie, ks. sasko-cieszyńskim, został dziennik, który dawniej spoczywał w kolekcji Albertina w Wiedniu (cytują go Arneth i Lippert), ale zanim zdążyliśmy tam dotrzeć, wybuchła wojna światowa i dziennik przeszedł w posiadanie arcyks. Fryderyka do Budapesztu. Biskup Krasiński, pisząc do konsyljarza M. Walewskiego w kwietniu 1770 r. prosi o opis schwytania Błarżyńskiego i upewnia, „że w historją, którą wydaje, poda(m) potomnym wiekom sławę jego“ (Walewskiego). Zaś 12 lutego 1771 każe księdzu Petzowi, by mu przywiózł „moją książkę, co ja w niej historją piszę“ (Schmitt, Źródła, 125). Niestety ani śladu owej historji! Bohusz także, tułając się po Szwajcarji, Francji, Alzacji, dużo czytał i pisał; w szczególności miał pisać informację wszystkich wypadków konfederacji Barskiej dla Wacława Rzewuskiego, (Dziennik T. Sapieżyny, 2 IV 1773). Z jego to materiałów ułożyć miał brat jego, ex-jezuity Ksawery B., trzytomową historję Konfederacji Barskiej (por. Encykl. Orgelbranda III, 906), która została w rękopisie, ale gdzie mianowicie — niewiadomo. Słychać o dalszym ciągu pamiętników M. Matuszewicza, obejmującym wypadki od r. 1765... Że Mokronowski też zostawił jakieś pamiętniki, o tem wzmiankuje Dorow, Denkschriften, Berlin 1840, IV 146; por. Roepell, Polen 89—90. Mówiono w r. 1770 o pamiętnikach marszałka kowieńskiego Ant. Zabiełły. Ci wszyscy, zwłaszcza czterej pierwsi, należeliby do świadków pierwszorzędných — gdyby zeznania ich zaistniały, a nie przepadły.

Niemniejszy żal tych źródeł, co albo gdzieś zapadły się pod ziemię, jak archiwum Generalności, archiwum Pułaskich, archiwum szefów Barskich, jak wreszcie owych osiemdziesiątkilka tomów, z pierwszej połowy doby stanisławowskiej, co przed stu laty leżały na zamku Liechtenstein, — albo się oka-

zały zbyt olbrzymiemi, byśmy je mogli przed wojną w Moskwie wyzyskać (reszta aktów Weymarna). W szczególności brak nam w dziale B. wielu, wielu pierwszorzędnych archiwaljów. Prawie nic nie zostało z korespondencji politycznej starych Czartoryskich, okrucy po Andrzeju¹⁾ i Janie Jakóbie Zamoyskich, nie po Michale Ogińskim, po Antonim Przeździeckim²⁾, po Flemmingu, Pocięjach. Rozproszyły się po śmierci Z. Glogera resztki białostockiego archiwum J. Kl. Branickiego³⁾, ułamki tylko zachowały się w Rosi⁴⁾. Szukać można dalej papierów rodzinnych różnych marszałków i konsyljarzy Generalności, takich jak Czerny, Olizar, Tarnowski, Wybranowski, Szaniawski, Mięczyński, Malczewski: toż po samych Kuczyńskich zostało podobno⁵⁾ ze 2000 arkuszy, wzgl. listów z tej doby w archiwum w Korczewie pod Drohiczyńnem; toż nie bez skutku sięgał do archiwów niektórych rodzin wielkopolskich A. M. Skałkowski.

Trzeba było przejrzeć nieogarniętą masę aktów (może milion, może więcej) i poświęcić tej pracy — oczywiście nie wyłącznie, bo się miało na warsztacie także inne książki — dwadzieścia pięć lat, aby stwierdzić u mety, że jeszcze uzupełniające jakieś źródła do dziejów Baru biją gdzieś w niewiadomej przestrzeni. Niech coś zostanie dla innych... Rewizje, amplifikacje, studia regionalne i biograficzne na tem polu są zgóry przewidziane. Na wypadek zaś, gdyby gotowa w tej chwili nasza praca konstrukcyjna nie miała ujrzeć światła dnia, znajdą ci inni w powyższem zestawieniu przewodnik po labiryncie na przyszłość.

Wł. Konopczyński.

¹⁾ Inwentarz zaginionego archiwum And. Z. ogłosiliśmy w Przegl. Historycznym XVI (1913).

²⁾ Niektóre listy w BWil., zbiór mów po r. 1764 w BPrz.

³⁾ Oglądał je w Jezewie m. in. Tadeusz Korzon. Weześniejszy kopjarz JKLBr., 1751—1762, w 8 tomach, zdeponował śp. A. Starzeński w zbiorach TPN.

⁴⁾ Odpisów z tego działu użyczył mi łaskawie śp. Wł. Smoleński.

⁵⁾ Informacje listowne śp. A. Starzeńskiego z d. 15 III 1909.

MISCELLANEA

Autorstwo diarjusza wojny moskiewskiej 1632—1634 zwanego „diarjuszem Krzysztofa Radziwiłła“

Wojna smoleńska 1632—1634 r., stanowiąca jeden z najbardziej efektywnych momentów w dziejach wojen polsko-rosyjskich, uwieńczona wojskowym i politycznym sukcesem niepowседневnej miary, będąca ostatnią (przed rokiem 1920) wygraną ze strony polskiej wojną z Rosją — pozostawiła po sobie wielką ilość pierwszorzędnych źródeł i materiałów, na podstawie których historycy kilkakrotnie już starali się zobrażować jej przebieg.

Serję źródeł, których wydobyć na światło dzienne i opublikować częściowo lub w całości zajęli się historycy — rozpoczął w r. 1858 Edward Kotłubaj, wydawszy drukiem jako dodatek do krakowskiego „Czasu“ niewielką 72 stronicową pracę, zatytułowaną „Odsiecz Smoleńska i pokój Polanowski“. Praca ta zaopatrzona przypiskiem stwierdzającym, iż jest ona „fragmentem z obszerniejszego dzieła pod tytułem: „Dzieje wojenne Polski“, oparta została jak donosi dalej przypis Kotłubaja, na tekście „autentycznego diarjusza ks. Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, wyprawy smoleńskiej, dotąd nieznanego“, co spowodowało, iż Kotłubaj diarjusz Radziwiłłowski streścił, nie podając zresztą w jakim zespole archiwalnym źródło to zostało znalezione.

Drugą z kolei pozycją bibliograficzną odnoszącą się do pamiętnej wojny smoleńskiej stanowią „Przyczynki do historii wojny moskiewskiej“, wydane przez Ksawerego Liskego w dziesięć lat później, w jedenastym tomie Biblioteki Ossolińskich. Liske nie zna jednak diarjusza streszczonego przez Kotłubaję, to też scharakteryzowawszy Wassenberga (*Gestorum gloriosissimi ac invictissimi Ladislai IV partis secundae liber primus*), Pamiętniki Albrechta Stanisława Radziwiłła oraz Piaseckiego (*Chronica gestorum in Europa singularium ad annum 1648*) i Przyłęckiego „Pamiętniki o Koniecpolskich“, gdzie się znajdują urywki z diarjuszy do wojny smoleńskiej — publikuje znalezione przez siebie relacje agenta brandenburskiego Weinbeera, zawierające bardzo cenny

opis działań polskich przeciwko Szeinowi od września 1633 do lutego 1634.

Dwa te, pierwszorzędne znaczenia źródła, podające tak dokładny przebieg działań polsko rosyjskich pod Smoleńskiem oraz szereg źródeł drobniejszych, na które zwrócił uwagę Liske — uzupełnione zostały w trzydzieści kilka lat później nowym materiałem, jaki zawiera „Diarjusz wojny moskiewskiej 1633 roku“, Jana Moskorzowskiego.

Diarjusz ten znalazł w bibliotece ordynacji Krasińskich pod Nr. 709 znakomity historyk wojskowości Konstanty Górski i zwróciwszy na jego bogatą treść uwagę Aleksandra Rembowski, spowodował wydanie diarjusza drukiem. Rembowski, autorstwo słusznie przypisując Janowi Moskorzowskiemu, sekretarzowi hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła — diarjusz w r. 1895 opublikował, poprzedziwszy go dłuższym, bardzo wyczerpującym wstępem, w którym charakteryzując zapiski Moskorzowskiego, poddał jednocześnie dokładnej ocenie całość wszystkich znanych dotychczas źródeł odnoszących się do wojny smoleńskiej oraz po raz pierwszy zwrócił uwagę na istnienie kapitalnych sztychów Hondiusa, obrazujących kampanię smoleńską.

Ukazanie się w druku diarjusza Moskorzowskiego spowodowało odrazu znaczne zainteresowanie się materiałami do wojny smoleńskiej. Już w następnym roku Wiktor Czermak ogłasza w Kwartalniku Historycznym rozprawkę p. t. „Wojna smoleńska w świetle nowych źródeł“, w której charakteryzując diarjusz Moskorzowskiego, dorzuca cały szereg nowych, cennych wiadomości, wkrótce potem Celewicz w Zapiskach Towarzystwa im. Szewczenki drukuje „Uczest' kozaków w smoleńskiej wojni“, publikując zarazem jeszcze jeden diarjusz, pisany prawdopodobnie przez któregoś z sekretarzy królewskich, wreszcie Tadeusz Korzon w swej trytomowej pracy „Dzieje wojen i wojskowości“, opisując przebieg tej wojny, dorzuca do znanych już źródeł wiele cennych i ważnych szczegółów.

Wszyscy ci, wyżej wymienieni historycy, rozpatrując materiały odnoszące się do wojny smoleńskiej i poddając je charakterystyce, stwierdzali zgodnie istnienie dwu najważniejszych źródeł, do których zaliczali: streszczony przez Kotłubaję diarjusz Krzysztofa Radziwiłła oraz diarjusz Jana Moskorzowskiego. Pierwszy Rembowski drukując zapiski Moskorzowskiego przyznaje, iż „jego Diarjusz musiałby ustąpić pierwszeństwa Diarjuszowi Krzysztofa Radziwiłła“, jednak ponieważ Kotłubaj nigdzie nie zaznaczył gdzie się na Radziwiłłowskie zapiski natknął, ma się „wszelkie prawo mniemać, że Diarjusz Krzysztofa Radziwiłła istnieje, ale pozostał on dotychczas nieznanym w literaturze polskiej historycznej, gdyż p. Kotłubaj napisał jedynie rozprawę, opartą na rzeczonym dokumencie, czem

bynajmniej zapoznania się z tekstem samego Diarjusza nie zastąpił“.

To stanowcze rozróżnienie dwu diarjuszy podtrzymują również i następni historycy. Tak więc Czermak zestawiając je ze sobą stwierdza, iż „nie udało się p. Rembowskiemu odzyskać tego obszerniejszego diarjusza Krzysztofa Radziwiłła, na którym oparł prawie wyłącznie cały swój (wyżej przytoczony) artykuł Kotłubaj“, jak również i samemu Czermakowi „nie zdarzyło się w ciągu studiów nad rękopisami z XVII wieku natrafić na żadną relację, któraby odpowiadała treścią dokładnie opowiadaniu Kotłubaja“. Ponieważ zaś i Celewicz, ostatni z historyków, który badał bliżej wojnę smoleńską rozróżnia również dwa te źródła, wydawało się rzeczą oczywistą i niewątpliwą, iż istnieją dwa diarjusze: diarjusz Krzysztofa Radziwiłła i diarjusz Jana Moskorzowskiego. Opinje w tym względzie takich historyków jak Rembowski i Czermak, mających przed sobą obydwu diarjusze i tak wyraźnie, bez żadnych wątpliwości stwierdzających ich odmienne pochodzenie i autorstwo do tego stopnia okazały się sugestywne, że ogłaszając w Przeglądzie historyczno-wojskowym opracowane przezemnie „Materjały i źródła do wojny smoleńskiej“ potraktowane jako wstęp do obszernej monografii tej wojny, nie wątpiłem również, że diarjusz Radziwiłła i diarjusz Moskorzowskiego stanowią dwa odrębne źródła.

W rzeczywistości rzecz się przedstawia całkowicie odmiennie, jak to można stwierdzić z zestawienia i porównania ich tekstów. Okazało się bowiem w trakcie dalszej pracy, jaką przeprowadziłem przy analizie działań pod Smoleńskiem, — iż diarjusza Krzysztofa Radziwiłła poszukiwanego napróżno przez tylu historyków, nie było i niema, że Radziwiłł diarjusza nie napisał — jest natomiast w dwu wersjach jeden i ten sam diarjusz, diarjusz Jana Moskorzowskiego. Że tak jest a nie inaczej niech świadczy porównanie tekstów, które przykładowo zostaną tu zacytowane:

„Diarjusz Krzysztofa Radziwiłła w streszczeniu Kotłubaja“.

„Nie łatwem to było do wykonania, przy tak ścisłym opasaniu miasta, przez nieprzyjaciela; prócz tego oddział Radziwiłła składał się tylko z jazdy która nie miała ochoty, gdyby się nawet dostała do miasta, pełnić służbę mурową w Smoleńsku. Jednakże Hetman potrafił przełamać ich upór, wybrał z każdego usarskiego i kozackiego pocztu po jednym koniu, przydał jeszcze 200 dragonów i sformował oddział z 750 ludzi, który miał próbować przedrzeć się do Smoleńska. Dowództwo nad

„Diarjusz Jana Moskorzowskiego“.

„Po wielu różnych przeszkodach i impedimentach, które pochodziły częścią z szczupłości wojska, częścią z niedostatku koni pod piechotę, częścią z samego teraźniejszego niesposobnego czasu, częścią z nieprzyjacielskiej potęgi i fortelów, częścią iż wojsku zdała się to rzecz niestuszną i niepowinna jeżdżać zamek posiłkować, częścią iż niewiedzieć skąd sieła się było nasiało w wojsku rozmaitych głosów, odwodzących ich od tego i złe im serce czyniących, częścią iż się nie zaraz z wojskiem o conditio umówić mo-

nim powierzył rotmistrzowi Jurzycowi i w pomoc mu przydał Jerzego Wysockiego, towarzysza z pod chorągwi Komorowskiego i dwóch kapitanów od dragonij Morego i Marwita.

1 marca wyprawił Hetman ten oddział do Żarnówki o mil 3 od obozu, z rozkazem, aby tam odpoczął, a nazajutrz w nocy miejscami najbezpieczniejszymi przedzierał się on do zamku Smoleńskiego; dla odwrócenia zaś uwagi Prozorowskiego i Nagiego, miał sam z resztą wojska podstąpić pod ich obóz. Plan ten zuchwały, dość szczęśliwie został wykonany.

Dnia 2-go marca, Radziwiłł wysławszy w przedniej straży Abramowicza, Wojewodzica Smoleńskiego, sam ze wszystkimi chorągwiami ussarskimi których było siedm, podstąpił pod obóz nieprzyjacielski, trochę zaś piechoty którą miał, z działkami polnemi zasadził przy jednej przeprawie, dla zapewnienia sobie odwrotu w razie niepomyślnym“.

gło, tandem superatis his omnibus na tym stanęło, że wzięwszy Xżę Jeo Mśc z każdego usarskiego i kozackiego pocztu po jednemu koniu tak jako służyć powinni, przebrawszy przytym 200 dragonów na wybór, co wszystko uczyniło 750 człowieka, przydawszy im za głowę P. Jurzycy Rotmistrza, Pana Jerzego Wysockiego Towarzysza z pod chorągwi, Pana Komorowskiego, ludzi rycerskich i dzieła tego wiadomych, a przytym dwóch Capitanów Kr. Jeo M., Pana Morego i P. Marwica, ruszył się z nimi w imię Boże ku Smoleńskowi tym sposobem.

We wtorek die 1 Martij na zmroku puścił te ludzkie przed sobą do Żarnówki mil ztąd trzy od obozu, aby tam i sobie i koniom wytchnęli, bo im trzeba było iść na koło, a sam nazajutrz raniusieńko ruszył się ze wszystkim wojskiem (jeśli się tak mała garść ludzi wojskiem nazwać może) za nimi. Z Żarnówki tedy powrócili oni z dobrymi kałauzami, których im przydał Xże Jeo Mśc za Dniepr, a sam za prostym gościńcem poszedł ku Smoleńskowi, postanowiwszy z nimi, że miał podstąpić pod tabory moskiewskie z nimi o północy, albo z północy zaraz i zatrzymać ich na sobie, żeby się bawiąc nimi, im prześcia nie bronili, a oni żeby tym czasem o teźże godzinie miejscami pewnemi, które się najsposobniejsze i najbezpieczniejsze zdały, przechodzili ku zamkowi; i tak się stało, że XJM. na czasie naznaczonym podstąpił pod tabory Kniazia Prozorowskiego i Nahiego, który był na największej przeszkodzie, tym porządkiem.

Wyprawił przed sobą Pana Wojewodzica Smoleńskiego z pierwszym pułkiem, przydawszy mu ostatek z drugich chorągwi kozackich i dragońską jedną, a on miał w swym pułku dwie rajtarskie, trzy kozackie chorągwie i jedną dragońską, a sam z usarskimi chorągwiami tylko, których liczba 7, ale pod nimi względem ludzi na Smoleńsk wysłanych i pocztów rotmistrzowskich ledwie było 500 koni, stanął mu w posilku w pułku jednym, nad które tam inszego nie było, tuż niedaleko, piechotę zaś z działkami zasadził u jednej przeprawy dla retirady, jeśliby wszystką nawałnością na nas nastąpili“.

Jak z przytoczonych tekstów Kotłubaja i Moskorzowskiego, opisujących działania hetmana Radziwiłła niezbiecie widać — Kotłubaj streszcza dokładnie to, co zawiera diariusz Moskorzowskiego. Jeszcze bardziej wyraziście jednolitość treści przebiega z fragmentów dalszych:

Kotłubaj:

„Nazajutrz dnia 22 września, osadził Radziwiłł cerkiew swoją piechotą, a inne także w nocy opuszczone szańce z trzema małymi blokhauzami, chorągwią Wojewodzica Smoleńskiego; takim sposobem wielki blokhauz Mattisona, do którego wszystkie jego oddziały się pościagały, był zupełnie odcięty od Prozorowskiego i z tej strony przez wojska Litewskie opasany. Wówczas Radziwiłł sprowadził kozaków z nad rzeczki Srebrnej, którzy dnia tego wykonali czyn świetny. Na drugiej stronie Dniepru, naprzeciwko taboru kozackiego był brustwer drewniany, z za którego strzelcy moskiewscy gęstym ogniem mocno kozakom dokuczali. Ci działkami swojemi wyparowali wprawdzie razy kilka z tamtąd nieprzyjaciela, ale ten ustawicznie nazad powracał. Dla pozbycia się raz na zawsze tak nieprzyjemnego sąsiedztwa, kilkudziesięciu śmiazków, nago z szablą tylko w rękę, rzucili się w rzekę i wpław ją przebywszy nieprzyjaciela przepędzili, a brustwer zniszczyli do szczętu.

Nieprzyjaciel uznawszy nareszcie swój błąd, że góry Skowronkowej nie zajął, sądził teraz porę dogodną dla jej odzyskania i z południa przez most i na łodziach na tę stronę Dniepru przeprawiać się począł. Ks. Radziwiłł oglądał wówczas brzeg góry Skowronkowej, na którym

Moskorzowski:

„Nazajutrz, to jest 22 s-bra XJM. przededniem w teź tropy za nieprzyjacielem z cerkwie uchodzącym piechotę swoją w odbieżane w nocy szańce wprowadził i zaraz przez P. Wojewodzica Smoleńskiego rów, na którym trzy małe wyższej pomienione blokhauziki szły dołem ad radices Pokrowskiej góry, okkupował i osadził tak, iż już blokhauz wielki, od naszych ze wszystkich stron opasany, jeno mimo szańce Buthlerowe i to nie bez odwagi wolne miał do swoich przeście. Interim Prozorowski, nie mogąc inaczej swoim subvenire, strzelbą tylko na naszych passim ex adversa ripa fulminował, ale z większą od naszych dział szkodą, bo XJM. ze dwu jego blokhauzów wszytkich prawie (oprócz, co się za brustwerki skryć mogli) wystrzelał. A iż już mostu Prozorowskiego pilnować, okkupowawszy bliżkie przystępy, było supervacaneum, tenże P. Hetman kozaki Zaporowskie od Srebrnej rzeki bliżej nad Szklaną przymknął, którzy w infestowaniu nieprzyjaciela egregiam operam praestiterunt. Między inszymi ich dziełami i to było memorabile, że budynek pewny moskiewski na zasłone muszkietyrów sklecony, za Dnieprem ku taborowi ich przybliżony, nastąpiwszy z góry i z brzegu potężną strzelbą, naprzód praesidio exuerunt, a potem pod tą strzelbą niemało molojców nago wpław na drugą stronę puścili, którzy z szablami tylko tak jako płynęli nago wypadscy, jeszcze dalej nieprzyjaciela poparli i wielu rannych podobijali, a on budynek z gruntu rozrzučili.

W ten czas nieprzyjaciel, który erroru swego seram paenitentiam agere caeperat, obaczywszy, iż się tak jezda, jako i piechota nasza (oprócz onych trzech na górze postawionych regimentów i P. Krejcowych i P. Duplessiego ludzi) od tej góry, o którą mu szło, za trudną

miała być założona bateria, postrzegłszy poruszenie nieprzyjaciela, posłał wnet rozkaz do swych chorągwi, aby nazad powracały i dał znać o tem królowi i hetmanowi koronnemu. Atoli trudno było zebrać rozpierzchłe i znużone wojsko, zaledwie połowa chorągwi nazad wróciła. Nieprzyjaciel tymczasem prawie całą swą siłę na tę stronę przeprawiwszy, począł szturmować do góry Skowronkowej. Kawaler Maltański Zygmunt Radziwiłł uszykował swoje pułki na wierzchu góry, wybrał najlepszych strzelców i puścił w dół przeciw nieprzyjacielowi, który nazad ich odrzucił, ale na wierzchu został przywitany tak silnym ogniem, że w uieładzie nazad się cofnął, pułk zaś Buttlera przysłany na pomoc, uderzył z boku i jeszcze więcej jego popłoch powiększył. Wówczas poruszyła się jazda Moskiewska i w tył naszym pułkom zajeżdżać poczęła. Postrzegł to Radziwiłł; natychmiast uformował znaczną masę jazdy (dwie chorągwie ussarskie koronne Wojny i Moczańskiego, oraz kilka rajtarskich i petyhorskich), która pod dowództwem starosty Kościerzyńskiego, daleko nazad Moskiewską konnicę odparła. Pułk królowica Jana Kazimierza połączył się z pułkami“.

przeprawą odemknęła była, wzięła otuchę i fiduciam opanowania jej i dlatego się wielką mocą przez most i łodziami już z południa przeprawować począł.... Gdy się tedy nieprzyjaciel niespodziewanie na drugą stronę mostu ku nam sypać począł, trafiło się na szczęście, że Xiążę Pan Hetman W. X. Lit. ostatni brzeg tej góry, na którym najszkodliwsza nieprzyjacielowi bateria postawiona być miała, oględował, z którego, iż bliżki do mostu prospekt, nietrudno było imprezę nieprzyjacielską postrzec i zamysł divinować. Z trzaskiem tedy do chorągwi swych posłał, aby się zatrzymały, oraz i Króla Jego Mości i Pana Hetmana Koronnego o nieprzyjacielskim następowaniu wiadomych uczynił. Trafił ten casus na naszych nazbyt niegotowych, bo wojsko, w niepogodne czasy przez dwa dni pracą i plutą i głodem zmorzone za nieprzybyciem większej części wozów, które się niedaleko za przeprawą bawiły, skoro go jedno z pola zwiedziono, dum quisque ad sua impedimenta convertitur, rozsypało się było tak, iż za niespodziewaną trwogą, aęge połowicę towarzystwa nagle rozwinięte chorągwie zebrać mogły, którym znowu na przeprawie przez Kołodną z ciężką biedą się nazad dobywać przyszło. Interea nieprzyjaciel wszystko robur konnego i pieszego wojska swego przepawił i nim z obudwu brzegów rzeczki Stobnej wszystkie przyległą równinę late napelnił.

A ztamtąd wprzód prawą stroną przez chrósty regimenty swoje, a po tym lewą od drogi jezdę w tył naszej piechocie ku górze puściwszy, wielką potęgą na naszych nie do końca gotowych i od wszelkiego posiłku oddalonych następował. Nie zaniechawszy i tam (lubo certamen pod bliżką armatą i strzelbą jego być miało) fortelów swoich in omnem casum piechotę w brzegach nie tylko Dniepru, ale rzeczki Stobnej i chróstach przyległych gęsto zasadził i one jezdą swoją zakrył. Constat między tymi, którzy wszystkich przypadków ostatniej wojny tej wiadomi, że i razu jednego jeszcze ten nieprzyjaciel z takim impetem i z taką rezolucją i potęgą na wojsko Jego K. Mości nie natarł,

jako na ten czas, skąd śnać, że muszło o wielką. Takowemu impetowi Xiąże Jego Mość Pan Kawaler i inni pułkownicy pomienionych regimentów na górze będących, aby byli tym snadniej wtrzymać mogli, przebrawszy expeditam manum colepszich muszkietyrów, kazawszy im odstrzeliwając się polekku ku sobie następować, sami loco opportuno w wierzchu góry stanęli, aby był na nich integros et recentes nieprzyjaciół z mordowaniem i impetem ku górze wysilony trafił, a oraz aby nie tak ictibus jego z dołu aequo loco congressi paterent. Wspierał nieprzyjaciół te muszkietery dosyć długo i daleko w górę, aż go zaszadzone regimenty ogromną salwą przywitały. Dopiero porównana bitwa mało co in ambiguo trwała, deteriori jednak conditione hostium, którzy prędko ustępować poczęli. A pogotowiu kiedy Butlerów pułk Xiąże Jego Mość per compendia viarum in ipsum certaminis locum opportune obrócił, nieprzyjaciół sprośnie na dół uchodził. Ale iż góra niemała, po której się uchodząc odstrzeliwali interim jezda nieprzyjacielska piechocie swojej chcąc subvenire wtył regimentom naszym zajeżdżać poczęła. Na co Xiąże Jego Mość (jako ten, który, z tamąd dopiero przyjechawszy, wiedział, do czego zmierzał nieprzyjaciół) mając pilne oko już był rajtary pana Seiowe z Jego Mością Panem Starostą Kościelżyńskim in absentia pułkownika ich (za którymi i sam prędko pułkownik przyszedł) tamą stroną góry obviam hosti posłał jako i Jego Mość Pan Hetman Koronny chorągwie Pana Wojny i Pana Moczarskiego i inszych kilka kozackich petichorskich, którzy tempestive przypadszy nieprzyjacielowi wstręt uczynili; ale iż numero et viribus byli impares, w równią nieprzyjacielską jezdą i piechotą napelnioną nie wpuszczali się“.

Oczywista, bijąca w oczy jedność treści, zarówno w przytoczonych cytatach jak i w całości opisu działań pod Smoleńskiem obu diariuszy — wymaga obszerniejszego omówienia, wyjaśniającego w pełni omyłkę, jakiej ofiarą padli historycy, badający źródła do kampanji smoleńskiej. Zrozumiałą się ona staje dopiero wtedy, jeśli się weźmie pod uwagę układ oby-

dwu publikacyj: Kotłubaja i Rembowskiego, układ oparty na stanie, w jakim wymienione źródło dostały się w ich ręce. W tym celu ustalić należy fakty, które niewątpliwie przedstawiają się w sposób następujący:

Krzysztof Radziwiłł, wyruszając do Orszy, skąd od pierwszych dni stycznia 1633 roku datuje się jego akcja mająca na celu odciążenie Smoleńska — wziął ze sobą Jana Moskorzowskiego, pełniącego przez cały czas kampanji funkcję sekretarza dowództwa sił litewskich. Moskorzowski funkcję tę spełnia zarówno w czasie pobytu hetmana w obozie jak i w czasie jego tam niebytności, na czas której regimentarzowi Madalińskiemu przydziela hetman Moskorzowskiego „przez którego szły wszystkie instrukcje wojskowe, consilia hetmańskie, ten sejmom wszystkim i rebus gerendi intererat. Wiadomości dzienne Książęciu Imci listami... przesyłając a w dalszym progressie wojennym od Książęcia Imci Pana hetmana gruntowny in absentia jego rady zasięgając coraz¹⁾...

Zdanie to, zamieszczone w diariuszu Moskorzowskiego, informujące o rodzaju i zakresie czynności przez hetmana mu poruczonych — jest jednocześnie niezbitem i niewątpliwym potwierdzeniem, iż autorem diariusza jest sam Moskorzowski a nikt inny. Rembowski tedy drukując diariusz miał nietylko prawo napisać, iż pozwolił „sobie nazwać wydrukowane dzieło diariuszem Jana Moskorzowskiego“ ale mógł, poddawszy źródło krytyce wewnętrznej, ustalić bezsporne jego autorstwo, gdyż ponadto, poza przytoczonym zdaniem, znajduje się cały szereg innych dowodów w samym diariuszu, wskazujących niezbicie, iż pisał go Jan Moskorzowski. Między innymi dowodami najważniejsze są listy Moskorzowskiego do brata Andrzeja, w których donosi mu o przesyłaniu dalszego ciągu diariusza oraz fakt drobiazgowego, nieprzerwanego opisu działań w czasie dłuższej w obozie polskim nieobecności Radziwiłła, wywołanej chorobą hetmana.

Przesyłanie Andrzejowi Moskorzowskiemu diariusza na czysto przepisywanego, niewątpliwie wpłynęło na zwiększenie ilości egzemplarzy. Nie rozwodząc się tutaj obszerniej nad rolą diariuszy w XVII wieku, rolą tak dobitnie podkreśloną przez Czermarka — przyjąć należy za rzecz niesporną, iż przesyłany z frontu diariusz Jana Moskorzowskiego był w kraju przez brata przepisywany. Andrzej Moskorzowski przesyłane mu kolejno fragmenty połączył w jedną, związaną ze sobą całość i niewątpliwie odpis takiej całości diariusza wpadł w ręce Kotłubaja. Ponieważ na odpisach ówczesnych prawie nigdy nie znajduje się zaznaczenie, kto jest danego diariusza autorem — Kotłubaj nie znalazłszy żadnej w tym względzie wskazówki, przypisał autorstwo Radziwiłłowi z tego przedewszyst-

¹⁾ Moskorzowski, Diariusz, str. 9.

kiem względu, iż osoba hetmana wysunięta jest w nim na pierwsze i naczelne miejsce, co nas nie dziwi skoro wiemy, iż pisał go sekretarz Radziwiłła a czego Kotłubaj nie był świadom.

Skoro jednak sprawa jest tak prosta, skoro diariusz znaleziony przez Kotłubaję jest odpisem diariusza Moskorzowskiego — rodzi się nieodparte pytanie, dlaczego nie uderzyło to Rembowskiego, dlaczego znając diariusz Kotłubaję i zestawiając go najprawdopodobniej z diariuszem Moskorzowskiego nie odkrył jednakiej treści ich obydwu oraz dlaczego to samo nie uderzyło innych historyków.

Odpowiedź na to pytanie nie jest trudna, na przykrą omyłkę jakiej ofiarą padli historycy złożyły się przyczyny następujące:

1. Diariusz Moskorzowskiego, tak jak wydał go drukiem Rembowski — składa się z szeregu oddzielnych fragmentów, które Jan Moskorzowski przysyłał w miarę pisania swemu bratu. Andrzej Moskorzowski robiąc zeń odpisy, połączył je najprawdopodobniej w jedną ciągłą całość, oryginał natomiast jaki dostał się do rąk Rembowskiego zachował swój podział pierwotny na poszczególne fragmenty, nadto poprzeradzany był listami Jana do Andrzeja, listami Przypkowskiego oraz materiałami do oblężenia Smoleńska (raportami Sokolińskiego, wykazami i t. d.) i w takiej formie przez Rembowskiego został wydany.

2. Skoro układ formalny tak dalece różnił oba diariusze, trudno było bez bardzo szczegółowego zestawienia ich treści — odkryć tej treści całkowitą jedność. Nazwy bowiem miejscowości, nazwiska dowódców, opis akcji — muszą być zawsze zgodne w diariuszach, dotyczących się jednego i tego samego faktu dziejowego; raczej uderza odmiennosć niż podobieństwo. Stąd pochodzi drugi wzgląd, z którego powstała omyłka.

3. Następną przyczyną jest to, że Kotłubaj nie ogłosił tekstu znalezionego diariusza, lecz streścił go. W pierwszym wypadku ustalenie identyczności nie przedstawiałoby najmniejszych trudności, które powstały z chwilą streszczenia diariusza przez Kotłubaję. Kotłubaj streszcza diariusz Moskorzowskiego w ogólnych raczej zarysach, nieustannie przeplatając tok opisu własnymi uwagami, które dopiero przy dokładnem zestawieniu obydwu diariuszy, dadzą się swobodnie oddzielić od tekstu właściwego.

4. Ostatnią wreszcie przyczyną, która utrudniła odkrycie było to, iż ani Rembowski, ani Czermak, ani Celewicz nie przystępowali do przepracowania źródeł odnoszących się do wojny smoleńskiej, skoro nie mieli zamiaru szczegółowo badać jej dziejów. Stąd też przeglądając źródła pobieżnie, z ogólnej tylko struktury oceniali tę czy inną ich wartość, wobec czego jedność treści omawianych diariuszy wyszła dopiero na

jaw z tą chwilą, kiedy analizując przebieg działań pod Smoleńskiem, zestawilo się dokładnie i drobiazgowo tekst streszczenia uczynionego przez Kotłubaja z tekstem ogłoszonym przez Rembowskiego. Zestawienie to udowodniło bez żadnych wątpliwości, iż diariusz Krzysztofa Radziwiłła nie istnieje, że streszczenie przez Kotłubaja rzekomego diariusza Radziwiłłowskiego jest streszczeniem diariusza Jana Moskorzowskiego.

Wacław Lipiński.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Kehr P.: Über die Sammlung und Herausgabe der älteren Papsturkunden bis Innocenz III (1198). Sonderausg. aus den Sitz-ber. d. Preuss. Akad. d. Wiss. Phil.-Hist. Klasse. X. — Berlin 1934, str. 24.

Menzer Anne: Die Jahresmerkmale in den Datierungen der Papsturkunden bis zum Ausgang des 11 Jahrhunderts. Inaugural-Dissert. Separat-Abdruck aus der Römischen Quartalschrift 1933, Heft I/II, str. 103.

Na przeszło 20.000 pozycji oblicza P. Kehr cały zasób zachowanych do naszych czasów (w oryginałach i kopjach) przywilejów papieskich z epoki od początków papiestwa aż do Innocentego III, w świeżo łaskawie mi przesłanem drukowanym sprawozdaniu, wygłoszonem pierwotnie na VII-ym Międzynarodowym Kongresie w Warszawie, a ostatnio powtórnie na posiedzeniu Pruskiej Akademji w Berlinie. Gdy przed 38 laty przedkładał w r. 1896 plan całego wydawnictwa Towarzystwu Naukowemu w Getyndze, które odtąd patronowało temu naukowemu przedsięwzięciu, oddawał się P. Kehr złudzeniom, że pracę ukończy w 10-ciu latach; zdawało mu się, że do zarejestrowanych u Jaffégo (Regesta pontificum Romanorum) 17.500 numerów nie będzie potrzebował dodać więcej, jak 1000 nowych pozycji. Dzisiaj, w drugim okresie pracy, rozpoczętej po długoletniej przerwie wojennej, zasób zebranych materiałów obejmuje już ok. 20.000 odpisów przywilejów papieskich (w tem fotografie większej części oryginałów). W związku z temi poszukiwaniami i badaniami wyszło drukiem pod patronatem Kehra 72 rozpraw, 63 sprawozdań z podróży archiwalnych (47 sprawozdań z podróży włoskich, 3 sprawozdania z Niemiec, 9 z Francji, 3 z Hiszpanji i Portugalji i 1 z W. Brytanji), 7 tomów regestów przywilejów papieskich dla odbiorców włoskich („Italia pontificia“ — w ugrupowaniu nie chronologicznem, lecz terytorjalnem, a w obrębie terytorjów wedle poszczególnych odbiorców; tom 8-my: Regnum Normannorum-Campania-Samnum w druku) i 2 tomy takich regestów dla Niemiec, w opracowaniu A. Brackmanna („Germania Pontificia“:

1. Provincia Salisburgensis et episcopatus Tridentinus, 2. prov. Maguntinensis, pars I, 3. prov. Maguntinensis, pars II w druku).

Ponieważ sędziwy uczony niemiecki, który przekroczył już 70-ty rok życia, nie spodziewa się doczekać końca całego dzieła (najtrudniejszą częścią pracy będzie opracowanie zbioru „Gallia Pontificia“, który obejmie ok. 4000—5000 przywilejów papieskich z przed r. 1198)¹⁾, więc z hojnych darów pieniężnych, jakich Pius XI nie szczędził temu przedsięwzięciu, oraz z innych mniejszych zapomóg, utworzył sędziwy wydawca za zgodą papieża osobną fundację pod nazwą: Fundacja Piusa dla wydawnictwa przywilejów papieskich i badań historii średnio-wiecznej (*Piusstiftung für Papsturkunden u. mittelalterliche Geschichtsforschung*), która pod nadzorem szwajcarskiej Rady Związkowej, a pod naukowym kierownictwem Tow. Naukowego w Getyndze, ma całe to ogromne naukowe przedsięwzięcie doprowadzić do końca. Dopiero wtedy, gdy to dzieło zostanie dokonane, mają być zwolnione przez to procenty fundacji zużyte na stypendja zagraniczne dla młodych medjewistów. Ponieważ praca jest jeszcze olbrzymia, wszak dopiero po wydaniu drukiem wszystkich regestów przystąpi się do krytycznego wydania właściwych dosłownych tekstów, więc trzeba się z tem liczyć, że praca nad tem potrwa jeszcze kilkadziesiąt lat.

Jak już wyżej zaznaczyłem za najtrudniejsze, ale zarazem najwznieśliwsze zadanie uważa Kehr krytyczne opracowanie owych ok. 5000 przywilejów papieskich, które mają być zregestrowane w osobnem wydawnictwie p. t. „Gallia pontificia“. „*Wäre ich jünger — pisze rozmiłowany w swych studjach niemiecki uczony — so würde ich mich mit Enthusiasmus an diese lockende u. lohnende Aufgabe machen, so schwierig sie auch ist; und sie erfordert ihre Zeit; der Bearbeiter müsste wohl zehn Jahre seines Lebens daransetzen, auf die ich selbst nicht mehr rechnen kann*“. Szczególnie trudne będzie ustalenie fałszerstw w tej wielkiej masie. Miałem sposobność zetknąć się z temi trudnościami przed kilkunastu laty, gdy w r. 1917 w terminowej pracy zajmowałem się dyplomatyką przywilejów Grzegorza VII. Jako domową pracę egzaminacyjną dostałem wówczas od ś. p. prof. Emila von Ottenthala opracowanie przywilejów Urbana II (1088—1099). Przy badaniu jednak przywilejów Urbana II-go przekonałem się, że panujący w nich styl powstaje już w kancelarii Grzegorza VII. Zacząłem więc dokładniej badać przywileje tego wielkiego papieża, co mnie zmusiło do zmiany pierwotnego tematu na nowy p. t. „Zur Entwicklungsgeschichte eines neuen Formulars in der Kanzlei Gregors VII“. W tej pracy zetknąłem się z wielką grupą przywi-

¹⁾ P. Kehr oblicza, że o ile nie nastąpią jakieś nieprzewidziane przeszkody, to „Italia pontificia“ będzie ukończona za trzy lata, „Germania pontificia“ za 10 lat, opracowanie tomów „Gallia pontificia“ pochłonie również 10 lat.

leją papieskich dla odbiorców z za Renu, którą będzie się również musiał zająć przyszły wydawca owego zbioru regestów: „Gallia pontificia“. Grzegorz VII bowiem reformując styl swych bull i naginając go do swej polityki antycesarskiej, przyznając papieżowi prawo składania cesarzy z tronu, sięgnął do trzech przywilejów swego wielkiego poprzednika Grzegorza W. dla trzech klasztorów w Autun z r. 602 (JE. 1875—77), z których przejął dosłownie całe ustępy. To zmusiło mnie do zbadań losów, jakie przechodził formularz Grzegorza W. dla Autun w późniejszych wiekach, w latach od 602—1085. Okazało się, że formularz ten, który ostatecznie za Grzegorza VII skrytalizował się w przywileju dla klasztoru Banzi JL. 4929 i jako podstawowy wzór wszedł do registru tego papieża, w epoce przed Grzegorzem VII występował wyłącznie w przywilejach dla odbiorców zpoza Renu. Zestawiłem wówczas całą grupę 45 przywilejów papieskich, w których formularz ten zachodzi. Oto ich spis: JE. 1239, 1875—7, 1883, 2074, 2570, 2686, 2714, 2717, 2718, 2830, 2831, 3052, 3107, 3176, 3181, 3185, 3186, 3187, 3188, 3189, JL. 3388, 3514, 3542, 3589, 3621, 3770, 3776, 3786, 3815, 3832, 3847, 3920, 4159, 4213, 4223, 4239, 4296, 4420, 4456, 4632, 4633, 4665, 4666, 4708, 4714. W całej tej grupie obok owych trzech przywilejów Grzegorza W. dla Autun najważniejsze dla całego zagadnienia są przywileje dla burgundzkiego klasztoru w Vézelay w diecezji Autun (JE. 3831, 3189, JL. 3514, 3542, 3589, 3621, 3770, 3786, 3920, 4213), dla klasztoru Saint Denis pod Paryżem (JE. 2718, JL. 4456), dla klasztoru w Corbie nad Sommą (JE. 2717). Ale tutaj od razu powstaje zagadnienie autentyczności najstarszych przywilejów w tej grupie. Czy w przywilejach tych z czasów papieża Mikołaja I nie przejawia się wpływ kancelarii Karola Łysego wzgl. czy nie mamy tu do czynienia z fałszerstwami Hinkmara? Zastanawia również grupa siedmiu przywilejów z czasu pobytu papieża Jana VIII w Burgundji i we Francji w r. 878 (JE. 3176, 3181, 3185, 3186, 3187, 3188, 3189), które wszystkie będą według tego samego formularza. Oto dla przykładu część nieraz bardzo zawiłych zagadnień, które będzie musiał rozwiązać przyszły wydawca owej na wielką miarę zakrojonej „Gallia pontificia“. W terminowej pracy nie mogłem rozwiązać wszystkich problemów, jakie nasuwa owa wyżej wyliczona grupa 45 przywilejów, których wzajemna filjacja musi być w przyszłości możliwie najdokładniej ustalona¹⁾.

Jak więc sama masa owych ok. 5 tysięcy przywilejów papieskich dla francuskich odbiorców wskazuje, już w tym okresie (przed r. 1198) odgrywa kościół francuski pierwszorzędną rolę w chrześcijańskim świecie zachodnio-europejskim.

¹⁾ W innym związku poruszyłem tę samą sprawę w mojej pracy: Rytmika kroniki Galla-Antonima, Roczniki Historyczne, Poznań 1930, VI, str. 72.

Okolo $\frac{1}{4}$ wszystkich przywilejów przypada na Francję. Z zachowanych 23 papieskich papyrusów przypada: 10 na Francję, 8 na Hiszpanję, 3 na Włochy i 2 na Niemcy — (wydała je w świetnych reprodukcjach ostatnio w r. 1929 Biblioteka Watykańska, z pominięciem całej grupy francuskiej, p. t.: „Pontificum Romanorum diplomata papyracea Hispaniae, Italiae, Germaniae“). Ale statystyka papieskich przywilejów nietylko wykazuje pierwszorzędne znaczenie ówczesnego francuskiego kościoła; z większą jeszcze wyrazistością wysuwa ona na pierwszy plan przygniatającą wielkość papieża Aleksandra III (1159—1181) na polu rozbudowy kościoła rzymskiego, bo $\frac{1}{5}$ wszystkich przywilejów z przed r. 1200 przypada na pontyfikat tego papieża.

Skromnie przedstawia się w tej wielkiej masie udział Polski. Liczba przywilejów papieskich dla Polski omal że nie przekracza w tym okresie jednego tuzina. Warto przy tej okazji powtórzyć zestawienie, jakie dał Kehr jeszcze w r. 1920 w znanej rozprawie („Erzbistum Magdeburg u. die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen“, Abh. d. preuss. Akad. d. Wiss., 1920, str. 11); i tak: 1) najstarszą jest bulla Innocentego II dla Gniezna z 8 VII 1136 (JL. 7785), która jednak jest późniejszym przerysem, tak, że tekst jej nie jest pewny, a tylko ołowiana bulla jest na pewno autentyczna (zestawienie obfitej polskiej literatury, ale niekompletnej, oraz transkrypcja tekstu u St. Wierzyńskiego: Wybór tekstów staropolskich, Lwowska Biblj. Slawistyczna, t. XII, str. 3 nast., jednak nie bez błędów, np. str. 7 w. 128: *distincte* zam. *districte*), 2) bulla Eugenjusza III dla Włocławka z 4 IV 1148 (JL. 9222), oryg. u Czar-toryskich, 3) bulla tegoż papieża dla klasztoru na Piasku w Wrocławiu z 19 X 1148 (JL. 9298), kopia, 4) bulla Hadrijana IV dla Czerwińska z 18 IV 1155 (JL. 10031), oryg. u Zamojskich, 5) bulla tegoż papieża dla Wrocławia z 23 IV 1155 (JL. 10040), oryg. w arch. archidiec. w Wrocławiu, 6) bulla Aleksandra III dla Mogilna z 18 VI 1179 (JL. 13436), oryg. w Arch. Państw. w Pozn., 7) bulla Urbana III dla Krakowa z 4 II 1186 (JL. 15528), oryg. w Krak., 8) bulla Celestyna III z 7 IV 1193 dla św. Wincentego w Wrocławiu (JL. 16977), oryg. w Wrocławiu, 9) bulla tegoż papieża dla tegoż klasztoru z 8 IV 1193 (JL. 16978), oryg. w Wrocławiu, 10) bulla tegoż papieża dla kl. na Piasku w Wrocławiu z 9 IV 1193 (JL. 16980), kopia, 11) bulla tegoż papieża dla szpitala św. Michała w Poznaniu z 9 IV 1193 (JL. 16981), oryg. w Wilnie(?), 12) bulla tegoż papieża dla Strzelna z 9 IV 1193 (JL. 16982), oryg. w Arch. Państw. w Pozn., 13) oryginalny mandat tegoż papieża dla Płocka z 12 XII 1196 (JL. 17460).

Z tych 13 sztuk (w tem 11 pergaminów i 2 kopje) 6 sztuk przypada na ostatnie dziesięciolecie XII wieku, a 4 na odbiorców wrocławskich.

37-letnie żmudne badania prof. Kehra i jego współpracowników mają ponadto całkiem specjalne znaczenie dla wyświeatlenia dziejów archiwów w romańsko-germańskiej Europie w ciągu wieków. Zebrany materiał jest tak obfity, że na jego podstawie możnaby już zdaniem sprawozdawcy sporządzić wielkie wykazy, rodzaj na szeroką miarę zakrojonego: „*Clavis archivorum*“. Autor daje kilka cennych próbek zagmatwanych dziejów różnych włoskich archiwaliów; n. p. wielkie „*Libri iurium*“ republiki genueńskiej leżą dotąd w Archiwum Ministerstwa spr. zagr. w Paryżu, a dyplomy kapituły genueńskiej w Leningradzie!¹⁾ Ten ustęp mimowoli przypomina polskiemu czytelnikowi niemniej zmienne koleje naszych polskich archiwaliów. Przedewszystkiem losy naszego archiwum skarbcia koronnego na zamku krakowskim, nad którego rekonstrukcją od szeregów już lat z powodzeniem pracuje dyr. Siemieński, dążąc do wydania idealnego jego katalogu. Przecież ostatnio udało mi się stwierdzić w związku z użyczonemi mi łaskawie przez prof. Semkowicza z trzema fotografjami dyplomów karolińskich trzech Ludwików (Pobożnego, Niemieckiego i Młodszego) z IX-go wieku (M² 897, 1371, 1553), które ok. r. 1840 najprawdopodobniej ze zbioru petersburskiego Ermitażu przeszły do zbiorów Żegoty Onacewicza, że tenże zbiór Onacewicza obejmuje (wzgl. obejmował, bo cały zbiór uległ rozprószeniu) 36 dyplomów podanych w drukowanym przez Rykaczewskiego inwentarzu skarbcia koronnego na zamku krakowskim (Paryż, 1862). Onacewicz, który jako bibliotekarz petersburskiego wówczas Muzeum Rumiancowskiego grasował w tamtejszych zbiorach publicznych, zabrał te cenne dyplomy ze zbiorów Publicznej Biblioteki w Petersburgu (20 bull papieskich z działu „*litterae summorum pontificum*“, 10 dyplomów inflanckich z działu „*litterae ducatus Livoniae*“, 3 z działu „*litterae palatinatus Podlachiae*“, 1 z działu „*litterae ducatus Masoviae*“, 1 z działu „*lit. M. D. Lithuaniae*“ i 1 z działu „*litterae Regni Poloniae*“: dyplom abdykacyjny Jana Kazimierza).²⁾

¹⁾ Ustęp, w którym prof. Kehr wspomina o swych staraniach, jakie podejmował w charakterze nac. dyr. archiwów pruskich (str. 6), odnosi się niewątpliwie do znanych jego pertraktacyj warszawskich.

²⁾ Użyczone mi przez prof. Semkowicza fotografie owych 3 dyplomów karolińskich, przesłałem w powiększonych odbitkach prof. Kehrowi do Berlina, oraz prof. Edm. Stenglowi do Marburga a. d. Lahn, który dla prowadzonej przez siebie *Zentralstelle für Lichtbildaufnahmen älterer Urkunden auf deutschem Boden* zrobił z każdej fotografii czterokrotne powiększenia. O zbiorach Onacewicza miałem ponadto osobny odczyt na jednym z wiosennych tegorocznych posiedzeń lwowskiego oddziału P. T. H. O zbiorach tych, zawierających cenne materiały do historii polskiej (głównie z petersburskiej Publ. Biblioteki i tamtejszej Biblioteki Sztabu, zwłaszcza rzeczy wywiezione po r. 1831 z Biblj. Tow. Przyj. Nauk w Warszawie) chcę dać obszerniejszy wywód w następnym zeszycie „*Kwartalnika Hist.*“ Po zbiorach Onacewicza pozostały trzy katalogi: 1) spisany, a raczej przepisany przez jakiegoś nieuka (z mnóstwem błędów i przekręceń) katalog

Mimo wszystko odkłada się sprawozdanie Kehra po przeczytaniu z pewnym niepokojem, bo mimowoli powstaje pytanie, czy nawet przy tych wszystkich środkach zaradczych, jakie zastosował ten świetny organizator naukowy, tak szeroko zakrojone dzieło będzie mogło w obecnych kryzysowych czasach postępować w odpowiednim tempie, zwłaszcza że sam prof. Kehr kieruje ponadto pracami nad „Monumenta Germaniae“, których jest naczelnym dyrektorem i sam wydaje krytyczne opracowanie dyplomów karolińskich, główny zaś jego współpracownik prof. A. Brackmann, jako naczelny dyrektor pruskich archiwów państwowych niewątpliwie również jest odrywany od tej pracy różnemi innemi zajęciami. Ponadto słyszeć się dają wciąż narzekania w gronie starszych uczonych, że dzisiejsza młodzież niemiecka nie garnie się już obecnie z takim zapałem do tego rodzaju żmudnych prac, jak to czyniła przed wojną.

Chociaż jednak świetna epoka najwyższego rozkwitu historycznych nauk pomocniczych w Niemczech za Sickla i bezpośrednich oraz pośrednich jego uczniów minęła już (może nawet bezpowrotnie), mimo to nie brak w naukowej literaturze niemieckiej prac młodych adeptów poświęconych naukom pomocniczym. Wybrałem jedną z nowszych, bo łączy się z dziedziną, której prof. Kehr poświęcił większą część swego życia. Temat bardzo specjalny, bo traktujący o rozwoju dat rocznych w bullach papieskich do końca XI wieku, daje jednak i pewien pogląd na rozwój papieństwa, bo nawet w tak niepozornej dziedzinie, jak datacja bull, przejawia się w biegu wieków i odzwierciedla rozwój potęgi papieskiej. Praca A. Menzer, pisana w seminarjum prof. Perelesa w Berlinie, jest dysertacją doktorską. Pisana jest z wielką sumiennością i skrupulatnością. Jak autorka słusznie we wstępie zaznacza zajmuje pod względem datacji przywilej papieski pośrednie stanowisko między dyplomami królewskimi a prywatnemi. Bo podczas gdy w dyplomach prywatnych przez podawanie w datacji lat panowania odzwierciedla się zależność wystawcy od panującego, to wymienianie własnych lat panowania w przywilejach królewskich uwydatnia niezależne stanowisko wystawcy. W bullach

będący w posiadaniu dyr. Czołowskiego we Lwowie, 2) katalog zbiorów Żegoty Onacewicz sporządzony przez Wiktora Kalinowskiego, a przechowywany w zbiorach Ossolineum pod nr. 2895, znany mi dzięki uprzejmości prof. Modelskiego, oraz 3) katalog ze zbiorów Biblj. Jag. w Krakowie (nr. 6767), na który mi zwrócił łaskawie uwagę prof. Semkowicz, pokrywający się układem i treścią z rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 2895; jak wynika z własnoręcznej notatki śp. prof. Ptaszyckiego na pierwszej kartce krakowskiego katalogu, jest on kopją oryginału, który przed wojną był najpierw w posiadaniu hr. Włodz. Broel-Platera, a potem jego brata Feliksa, w Belmoncie pod Brasławiem (b. gub. Kowieńska), z którego polecenia ową kopję przekazał ok. r. 1913 śp. prof. Ptaszycki na własność Bibliotece Jagiellońskiej.

papieskich przejawiają się obydwie metody datowania. W najdawniejszych czasach stoją pod tym względem wytwory kancelarii papieskiej na stopniu prywatnych dyplomów. Zależny od wschodniego cesarstwa papież datuje swe pisma od końca IV wieku, tak jak jest w zwyczaju w całym państwie rzymskim, według urzędujących konsulów, przy czem na pierwszym miejscu stale wymienia konsula zachodniej części cesarstwa (tylko o ile jednym z konsulów jest cesarz, to wymienia się go na pierwszym miejscu). Gdy w r. 541 z Basiliusem wygaśł zwyczaj mianowania konsulów, pisma papieskie wymieniają w datacji lata z dodatkiem „*post consulatum Basili*“. Wkrótce potem (w oparciu o przepis Justynjana obowiązujący na wschodzie od r. 537) jako najważniejszy element w rocznej datacji pism papieskich wymieniane są lata panowania cesarza. Nawet tak wybitny papież, jak Grzegorz W. nie zrywa z tym zwyczajem. Stan taki trwa aż do ostatniej ćwierci VIII-go wieku. Dopiero wtedy, wraz z coraz silniej ugruntowującą się zmianą stosunków politycznych następuje również powoli zmiana w datacji. W r. 781 porzuca papież Hadrian I system datacji według lat panowania cesarzy i zaczyna datować według lat własnego pontyfikatu. W ten sposób znika ostatecznie z datacji ślad zależności papiestwa od Bizancjum. Potężniące jednak stanowisko Karola W. znajduje niebawem swój wyraz w datacji bull papieskich. Oto już następca Hadrijana, Leon III, wprowadza do swych bull obok lat swego pontyfikatu lata panowania Karola W. we Włoszech, poczem po koronacji cesarskiej Karola W., lata pontyfikatu znikają z datacji, jako dowód, że cesarstwo Karola W. nie chce ze sobą na równi stawiać papiestwa. Dopiero od drugiej połowy IX w., w szczególności od pontyfikatu Jana XIII (965—972), wchodzi w użycie datowanie według lat pontyfikatu, przy równoczesnem podawaniu lat panowania cesarza. Autorka jest tak ostrożna, że nie chce rozstrzygać, czy ten nowy zwyczaj należy położyć na karb rosnącej potęgi papiestwa, czy też jest to raczej chęć nadania przywilejom większej uroczystości. Ostrożność wskazana, chociaż dla tego, kto zna rozprawę Brackmanna (*Die Ostpolitik Ottos des Grossen, Hist. Ztschft*, 65, str. 249), w której wystąpił z tezą o świadomej polityce tego papieża przeciwstawiającej się polityce cesarskiej, pokusa jest wielka, aby i w tej napozór drobnej nowości widzieć celowe działania Jana XIII. Lepiej jednak nie iść tak daleko i uznać dopiero w połowie XI-go wieku, w postępowaniu papieża Leona IX-go, który ostatecznie odrzucił w przywilejach datację według lat cesarskich, świadomy krok zmierzającego do reformy i walki z cesarstwem papiestwa. Równie szczegółowo potraktowała autorka i inne elementy roczne w datacji, jak lata od nar. Chr. i indykcję. Praca jest cennym przyczynkiem dla dyplomatyki papieskiej.

Feliks Pohorecki.

Białkowski Leon: Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku (*Liber succamerarii terrae Lublinensis saeculi XV.*) wydał..... Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. — Lublin 1934, str. XI + 160, z 1 facsimile.

Omawiane wydawnictwo zasługuje na specjalne wyróżnienie, bo jak wiadomo średniowieczne księgi podkomorskie należą u nas do rzadkości. Niema ich ani w Archiwum Ziemskim w Krakowie, ani w całej grupie średniowiecznych ksiąg sądowych z Wielkopolski, przechowanych w Archiwum Państwowem w Poznaniu i w Archiwum Głównem w Warszawie¹⁾. Również z całego dawnego województwa ruskiego zachowały się tylko w księgach ziemskich fragmenty aktów podkomorskich lwowskich z lat 1466—1494, oraz najstarsza księga podkomorska przemyska z lat 1472—1570 (porówn. AGZ, t. XIX, str. XXVIII). Jak słusznie zauważono księgi podkomorskie ginęły, przechodząc po śmierci podkomorzych do rąk ich spadkobierców. To też świeżo wydana księga podkomorska lubelska staje w tym krótkim szeregu na pierwszym miejscu, bo obejmuje okres lat od 1443—1496 (brak zapisek z lat: 1444, 1456—58, 1461—83, oraz 1489—95), jest zatem starszą od lwowskiej.

Wydawca L. Białkowski, profesor Katol. Uniwersytetu Lubelskiego i dyrektor tamtejszego Archiwum Państwowego, znany jest ze swych prac, opartych przeważnie na materiałach, czerpanych z aktów grodzkich i ziemskich; zwłaszcza akta Archiwum Ziemskiego Krakowskiego (Ziemia Sandecka w XV w., Warszawa 1911), archiwum kijowskiego (Z przeszłości Szarogrodziny, Kraków 1907, a przede wszystkim cenna monografia: Podole w XVI wieku, Warszawa 1920) i Archiwum Państwowego w Poznaniu (Szkice z życia Wielkopolski w XVII w., Poznań 1925) dostarczyły mu obfitych materiałów do gruntownych opracowań, obok których postawić należy szereg monografii heraldyczno-genealogicznych (Ród Bibersteinów, Ród Czamborów-Rogałów, Lewald-Jezierskich, liczne notaty wcielone przez śp. Bonieckiego do Herbarza). Te wewnętrzne umiłowania, ów *intrinsecus amor* do ksiąg grodzkich i ziemskich, a w szczególności do owych wąskich XV-wiecznych dutek, patronowały niewątpliwie nowemu wydawnictwu, które podaje w druku ostatni zachowany strzęp owych XV-wiecznych ksiąg sądowych, które wraz z całym polskim archiwum wywiezione z Lublina do Wilna w r. 1887, a następnie ewakuowane w czasie w. wojny w głąb Rosji, przepadły bezpowrotnie. Tak więc cały XV w. reprezentowany jest w archiwum lubel-

¹⁾ Jak wynika z omówienia tego wydawnictwa przez Wdowiszewskiego w „Miesięczniku Heraldycznym“ (rocznik 1934, str. 142) nie posiada warszawskie Archiwum Główne wogóle żadnej średniowiecznej księgi podkomorskiej.

skiem tylko przez tę jedną (mylnie pozszywaną) dutkę o 78 kartach. Chcąc ten skromny zapas choć nieco powiększyć dodał wydawca (obok kilku granicznych aktów z XVI w.) ponadto teksty 3 dokumentów podkomorskich z Bibl. Publ. im. Łopacińskiego (w tem 2 oryg.), oraz garść zapisek sądowych ziemskich lubelskich z r. 1416¹⁾.

Urząd podkomorski, to raczej urząd obywatelski, niż sądowy, bo wyroki w sporach granicznych ferowały sądy ziemskie, a do podkomorzego należała właściwie tylko sprawa o wytyczenie granicy. Ale właśnie ten obywatelski charakter urzędu nadawał podkomorzemu bardzo wysokie stanowisko w ówczesnej hierarchji, tak że był on trzecim z kolei urzędnikiem ziemskim po wojewodzie i kasztelanie. Odbija się to również i w omawianej księdze lubelskiej. Jako podkomorzy lubelski występuje w niej najpierw w latach 1443—1460 Jan z Łańcuchowa, z możnego rodu Kuropatów (porówn. herbarz Bonieckiego). Jak po nim urzędowali podkomorzowie i ilu ich właściwie było nie da się dokładnie ustalić. Z okresu 1451—

¹⁾ Urywek ten (8 kart), którego nie znał już spis dokonany w Lublinie w 1832 r., jest obecnie własnością Ossolineum (Manuscr. Instituti Ossoliniani: II. 3399); nabyło go ono wraz z innymi rękopisami w r. 1891. W zbiorze dyplomów Ossolineum jest ponadto pod nr. 1969 oryg. perg. wyroku sądu ziemskiego lubelskiego z r. 1447 (wymiar: 17·5 cm × 12 + 2·6 cm), pochodzący ze zbiorów Winc. Łosia, a ofiarowany Bibl. Oss. przez Kiełczewskiego, w sprawie granicznej między Piotrem Dominowskim i Pochną, wdową po kasztelanie radomskim Janie Abramowiczu: „Nicolaus de Prauidhnyky, iudex et Andreas de Lessche, subiudex terre Lublinensis generales, significamus tenore presencium, quibus expedit universis et singulis noticiam presencium habituris, quia prout nobilis Petrus de Dominow citaverat generosam Pochnam, relictam olim Johannis castellani Radomiensis de Abramowicze, pro eo, quia te (sic) sibi inscripsisti ad acta terrestria in Lublin, quia sibi non debuisti inundare sua piscina prata ultra easdem duas granicies, stippatas ex utraque parte fluvii et ultra palum cum signo inter easdem granicies in medio fluvii infixum. Et tu non curans eandem inscriptionem inundasti sibi eadem tua piscina post et ultra easdem duas granicies, post et ultra eundem palum cum signo, prata ipsius in valore viginti quinque marcarum et totidem dampni. Item pro eo, quia tu te inscripsisti easdem granicies perpetue tenere, sub vadio ducentarum marcarum et hic easdem non tenes, quia easdem granicies inundasti tua piscina (et) con(tra) ipsum dampnificasti. Quem idem nobilem Petrum Dominowskij generum(?) domina Pochna iure evasit et damus sibi pro lucro perpetuo. Nobili autem Petro Domynowsky perpetuum silencium imponimus et super hoc memoriale recepimus. Harum (quibus) sigilla nostra presentibus sunt appensa. Actum et datum feria secunda, ipso die sancti..... in Lublin, anno Domini millesimo quadringentesimo XLVII, presentibus magnificis, strenuis Johanne de Olesznycza palatino Sandomiriensi, Johanne Kuropatwa de Łaczuchow subcamerario Lublinensi, Johanne de Dambrowicza, Dobrogostio de Gelczu, Jacobo de Jacobowicze, Nicolao de Olesznyczy et aliis quam plurimis fide dignis ad premissa“. Po dwu pieczęciach pozostały tylko nacięcia. Ponadto są w zbiorach Ossolineum jeszcze dwa drukowane średniowieczne dyplomy lubelskiego sądu ziemskiego z r. 1437 (Cod. dipl. Pol. III, 209), oraz z r. 1475 z b. ciekawą pieczęcią Piotra z Dąbrowicy Firleja (AGZ, VI, nr. 110). Porówn. także ogłoszony w Kwart. Hist. t. 48, str. 68—69 dokument z r. 1390 w sprawie ruszycy.

1483 brak niestety zapisek. Drukowane przez Białkowskiego w dodatku 3 dokumenty podkomorskie sprawę w całości wyjaśniają. W r. 1462 wystawcą jest podkomorzy lubelski Grot z Ostrowa (str. 127 nast.). W 13 lat później w r. 1478 występuje jako podkomorzy lubelski Stanisław z Pilczy (AGZ, XIX, str. 32, nr 172), ale w tymże jeszcze roku wymieniony jest również z tytułem kasztelana lubelskiego (AGZ, XIX, str. 33, nr 173); w 2 lata później, w r. 1480, jest Stanisław z Pilczy już podkomorzym przemyskim (AGZ, XIX, str. 552, nr 3001); prawdopodobnie wtedy podkomorstwo lubelskie objął Otto z Pilczy, który w zapiskach lubelskiej księgi występuje jako podkomorzy w latach 1484—1496. Ci Pileccy (h. Leliwa) należeli, jak wiadomo, do najpierwszych możnowładców; babką ich była Elżbieta Granowska, późniejsza żona Jagiełły, ojcem Jan z Pilczy, wojewoda i kasztelan krakowski, pan na Łańcucie, po którego śmierci przypadły w r. 1478 dobra łańcuckie najstarszemu synowi Stanisławowi, średniemu Janowi, kasztelanowi bieckiemu, przypadły Pilica i Tyczyn, a najmłodszemu, późniejszemu podkomorzemu lubelskiemu Ottonowi dostała się Kańczuga¹⁾.

Tak więc wraz z Pileckimi dochodzi do głosu w wojew. lubelskiem możnowładztwo krakowskie. Ale nietylko oni są przykładem w księdze lubelskiej znaczenia w tej ziemi obcych rodów. Należy jednak pamiętać, że w tym okresie aż do r. 1471 ziemia lubelska wchodziła w skład województwa sandomierskiego. Spotykamy się w niej z Sienieńskimi, h. Dębno, których Niesiecki wywodzi ze wspólnego pnia z Oleśnikami (w aktach wydanych są wzmianki o Janie i Feliksie Oleśnickich). W księdze występują Piotr, Jan i Andrzej z Sienna, oraz Katarzyna niegdy wojewodzina sandomierska. Owa Katarzyna to chyba żona Dobiesława, wojew. sandomierskiego, a córka podskarbiego koronnego Dymitra; Piotr, łowczy sandomierski i Jan byliby jej synami, a Andrzej z Chrośliny, Boisk i Boiskiej Woli jej wnukiem. Nie brak i wielkopolan, jak kaszt. pozn. Piotra Szamotulskiego, syna Wincentego (po którym dziedziczył Tyśmienicę i Wołczyńce w ziemi halickiej), oraz bratanka jego Jana z Białej, syna Świdwy. Z Wielkopolski, z pow. kcyńskiego, wywodzi się ród Kaliszańskich, z których Jan występuje w naszej księdze, inna gałąź wywędrowała na Ruś; spotykamy również Jana Błęda z W. Skrzywna, z rodu, który osiedlił się na Rusi (porówn. Dąbkowski, Wędrowki rodzin szlacheckich, str. 7, 19 w Księdze Pamiątkowej O. Balzera). Nie brak i wzmianek o dobrach duchownych. Biskup Zbigniew Oleśnicki i kapituła krakowska procesują się

¹⁾ Porówn. najnowsze przedstawienie tych spraw rodowych Pileckich w przedmowie H. F. Schmidta do wydawn. księgi ławniczej Krzemienicy (Das Schöffenchuch der Dorfgemeinde Krzemienica aus d. J. 1451—1482, Leipzig 1931, str. 10* nast., zwłaszcza str. 21* nast.

o granice Jeżowa, klasztor koprzywnicki o Sułów, Bystrzycę i Rudnik, klasztor sieciechowski o Łęczną, Stpiczę, Wolę Łęcką i Brzeźniki; terminy sądowe odraczane są w nieskończoność (*quia non oclor et camerarius meus* — jak nieraz stereotypowo powtarza w zapiskach podkomorzy Kuropatwa z Łańcuchowa). Te zagadnienia dotyczące stanu posiadania i imigracji szlacheckiej w ziemi lubelskiej zasługują na osobne opracowanie; wydawca, najbardziej do tego powołany, nie poruszył całkiem tych spraw w przedmowie do wydania; należy mieć nadzieję, że nie uczynił tego, ponieważ zamierza dać większą o tem pracę.

Ciekawsze pod względem prawnym czy prawniczym zapisy (komplikacje prostego przewodu granicznego, stosunek podkomorzego do wieca, wywiedzenie osady *parochiam educere*, opłaty sądowe zw. graniczne oraz rydlowe, laska *corulus*, ciekawy pozew z konia: str. 74—75) zaznaczył wydawca w przedmowie zwięzłej, ale bogatej w treść. W związku z tem nasuwa się sprawa indeksów. Sprawę indeksów do wydawnictwa AGZ pierwszy jasno ujął, wyłożył i pierwszy dał przykład, jak takie indeksy mają być układane, O. Balzer w przedmowie i w indeksach do XI-go tomu AGZ z r. 1886. Wydawnictwo AGZ poszło tą drogą, dodając do każdego tomu po 3 indeksy: 1) indeks nazw osób i miejscowości, 2) indeks rzeczowy, 3) indeks wyrazów polskich. Wydawca księgi lubelskiej dał tylko indeks nazw osób i miejscowości, przyczem oszczędzając miejsca przeważnie umieścił osoby pod nazwami miejscowości, tak że np. Katarzynę z Boisk trzeba szukać pod: Boiska wzgl. pod: Sandomierz, ponieważ była wojewodziną sandomierską. W ten sposób oszczędził wydawca wiele miejsca, ale popełnił nieco niedopatrzeń (np. podobnie brak całkiem w indeksie bratanka Piotra z Szamotuł, a syna Świdwy, Jana — który występuje na str. 72 i 76 razem ze stryjem kaszt. pozn. Piotrem; Piotr w indeksie figuruje pod hasłem: Poznań (podobnych niedopatrzeń jest więcej)). Brak indeksu rzeczowego i wyrazów polskich da się usprawiedliwić tylko ciężkimi obecnie warunkami wydawniczymi.

Poza tem teksty wydane są nadzwyczaj starannie, znać w tem wielką wprawę i doświadczenie wydawcy; nie zdołałem wykryć żadnego większego błędu; szkoda tylko, że mimo wszystko nie ponumerowano zapisek i że wstępne protokoły poszczególnych grup zapisek nie drukowano kursywą, jak to jest w zwyczaju AGZ. Pod względem zewnętrznym (druk i papier) wydanie jest bez zarzutu. Książkę wydano z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

Wydaniem tem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach tak ubogich w nowe wydawnictwa źródłowe, przysłużył się wydawca dobrze nauce polskiej. Należy to podkreślić z całym uznaniem.

Feliks Pohorecki.

Istorijos Archyvas. I tomas. XVI amžiaus Lietuvos inventoriai. Surinko K. Jablonskis. Kaunas 1934. Vytauto Didžiojo Universiteto Bibliotekos leidinys. Nr. 2. (Archiwum historyczne. T. I. Litewskie inwentarze XVI w. Zebrał K. Jablonski. Wydawnictwo Biblioteki Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Nr. 2). Kowno 1934, str. XII + szpalt 680 + str. 131.

Publikacja pod powyższym tytułem stanowi drugi tom wydawnictw Biblioteki uniwersyteckiej w Kownie, która, założona przed 11 laty prawie z niczego, stanęła obecnie, dzięki swemu wytrawnemu kierownikowi prof. W. Birżyszcze, na wysokim poziomie, a przytem rozwinęła żywą działalność naukowo-wydawniczą¹⁾. Oprócz wydawnictw Litewskiego Instytutu Bibliograficznego, istniejącego przy niej, podjęła Biblioteka własne publikacje, której pierwszą pozycję stanowi przedruk Historji litewskiej Szymona Dowkonta z 1822 r.²⁾, drugą omawiany pierwszy tom Archiwum historycznego. Tom ten jest pracą Konstantego Jablonskiego, znanego na Litwie badacza archiwów, który już przedtem publikował różne materiały archiwalne, poczynając od czasów Witolda³⁾. Na zawartość omawianego tomu składają się inwentarze dóbr, rejestry i t. p., akty zawierające opisy majątków i powinności włościańskich, zebrane prawie wyłącznie z obszaru ściślejszej Litwy, w ogólnej ilości 150-ciu. Z wyjątkiem jednego inwentarza (nr 15), który był poprzednio drukowany w Aktach wileńskiej Archeograficznej Komisji, ale z licznymi błędami, znajdujemy tu materiał dotychczas nieznany, zaczerpnięty głównie z rękopisów Biblioteki uniwersyteckiej w Kownie, a ponadto z Centralnego Archiwum państwowego w Kownie, z archiwów Kurji arcybiskupiej, kowieńskiego Sądu Okręgowego i prywatnych, a nawet z Archiwum w Królewcu. Poza czterema (nr 1—4), które pochodzą z pierwszej połowy XVI w. (1539, 1542, 1544 i jeden bez bliższej daty), inwentarze zawarte w omawianym tomie dotyczą okresu lat 1550—1600.

Inwentarze majątkowe i t. p. akty z XVI w., pochodzące z obszaru W. Księstwa Litewskiego były już przedtem publikowane bądźto z zasobów dawnego rosyjskiego Centralnego Archiwum w Wilnie (dziś Archiwum państwowe) przez wileńską Archeograficzną Komisję, bądźto z ksiąg Litewskiej Metryki przez Downar-Zapolskiego i Ljubawskiego. Wydawca Archiwum historycznego zestawia cały ten materiał

¹⁾ Brensztejn M., Nauka w republice litewskiej, Nauka polska, t. XIX, str. 288—293.

²⁾ Simanas Daukantas, Darbay senuju Lituwju yr Žemaycziu. 1822.

³⁾ Kiek nauju žiniu apie kanauninko Mikolojaus Daukšos kilimą ir gyvenimą (Kilka nowych wiadomości o pochodzeniu i życiu kanonika Mikołaja Daukszy), Tauta ir žodis, t. VII, str. 353—422; Nauji Vytauto laikotarpio aktai (Nowe akty z epoki Witolda), Praeitis, t. II, str. 375—411; Archivinės smulkmenos (Drobiazgi archiwalne), Praeitis, t. II, str. 412—436; o tych pracach por. Ateneum Wileńskie, t. IX, str. 331—332 i 366—367.

poprzednio opublikowany, w ilości 98 pozycji; uwzględniając zaś wiadomości o innych aktach tego rodzaju, rozsiane w literaturze naukowej, dochodzi do wniosku, że materiał objęty pierwszym tomem Archiwum historycznego stanowi $\frac{1}{3}$ część ogólnej ilości inwentarzy i t. p. aktów z XVI w., dotyczących obszaru ściślejszej Litwy, które dochowały się do naszych czasów.

Ze względu na wysoką wartość, jaką przedstawiają dla historii społecznej i gospodarczej inwentarze i opisy dóbr tudzież powinności poddańczych, pożądanem jest zwrócenie uwagi historyków polskich na cenne wydawnictwo K. Jabłońskiego. Korzystanie z tej publikacji nie przedstawia żadnej trudności, ponieważ zawiera ona materiał w języku polskim i ruskim, orientację zaś w niej ułatwiają dokładne indeksy imion własnych i przedmiotów.

Stanisław Zajączkowski.

Les archives des documents anciens à Varsovie. Warszawa 1933, str. 24.

Siemieński J.: Przewodnik po archiwach polskich, I, Archiwa dawnej Rzpltej. Warszawa 1933, str. 109.

Toż po francusku: Guide des archives de Pologne, I, Archives de la Pologne ancienne. Warszawa 1933, str. 119.

Rozprawka o Archiwum akt dawnych, wydana bezimiennie, jest dobrym, bezpretensjonalnym szkicem rozwoju tego archiwum, zakończonym sumarycznym zestawieniem zespołów, jakie zawiera. Byłoby jednak do życzenia, aby język francuski, w którym została podana, ze względu na użytkowy cel rozprawki, był poprawniejszy. Nie wątpię, że tłumacz posiadał doskonale t. zw. *langue parlée*, ale o jednej rzeczy nie można zapominać, że tym językiem nie pisze się po francusku rozpraw naukowych, że język francuski jest niesłychanie wyłączny, bardziej aniżeli którykolwiek inny z języków zachodnio-europejskich i posiada w każdej dziedzinie wiedzy *son langage propre*, który tłumaczowi jako laikowi nie musi być znany. Już sama przewaga form czasownika w *passé défini*, który wytwarza tak nieharmonijnie brzmiące *staccata*, czynią język tej rozprawki *rebarbatif*, gdy właściwy dzisiejszemu językowi francuskiemu jest czas przeszły opowiadający, czyli *passé indéfini*.

Chcąc omówić Przewodnik po archiwach polskich, wydany jednobrzmiąco w języku polskim i francuskim, trzeba ocenę jego rozdzielić na dwie części ze względu na cel, któremu każdy z nich miał służyć, ale zarazem traktować oba teksty porównawczo.

Po krótkim wstępie, obejmującym historję powstawania archiwów polskich jako produktu urzędów niepodległej Rzpltej i państw zaborczych, oraz naszkicowania dzisiejszego stanu archiwów polskich i zamierzeń co do nich w przyszłości, przechodzi autor do rozwinięcia postawionego sobie zadania, jakie

władze i urzędy wytworzyły się w Rzpltej na całym obszarze jej przedrozbiorowego terytorjum, jakie archiwa są wynikiem ich ówczesnego urzędowania i gdzie są dzisiaj rozmieszczone. Ze strony autora została podjęta interesująca próba przedstawienia hierarchji urzędniczej, która się tworzyła siłą faktu, na tle rozgraniczenia kompetencyj, jak je sklasyfikowała nowożytna teoria prawa politycznego. Mamy więc podział na władze świeckie i duchowne, a w obrębie władzy świeckiej podział na hierarchję państwową z władzami zwierzchniemi, centralnemi i lokalnemi, i samorządy. Nie do mnie należy rozpatrywać tutaj, jak się do tej próby ustosunkują historycy prawa polskiego. Gdy jednak te same władze zostają przeniesione na grunt archiwistyki jako archiwotwórcze, wydaje mi się, że próba zawodzi: cały szereg tych władz nie wytworzył aktów kancelaryjnych, można powiedzieć o nich wyłącznie, że ich niema i nigdy nie było, bądź też że od samego początku produkt swej kancelaryjności składały łącznie z inną władzą lub urzędem. Istnienie samorządów w dzisiejszem rozumieniu tego słowa, poza nielicznymi miastami królewskimi, jest dość wątpliwe; ograniczona jurysdykcja gmin wiejskich i miejskich, też wewnętrzna jurysdykcja obcych nacyj, znajdujących się w Polsce, czy wreszcie wolność sejmikowa dysponowania funduszami ziemskimi i czynienia przedstawień do króla i sejmu, obejmują zaledwie część uprawnień, które uważamy w dzisiejszem rozumieniu jako samorząd, wszak nawet policja ziemska podlega starości, a więc przedstawicielowi władzy centralnej. To też podział archiwów według teoretycznego schematu hierarchij jest mojem zdaniem irrealnym, jakkolwiek raz jeszcze powtarzam, jest interesującą próbą, zilustrowaną zresztą doskonale wieloma tablicami.

Jeżeli chodzi o polskiego czytelnika, który zna doskonale ustrój Rzpltej, oraz chce uzyskać przegląd zasobów archiwalnych w Polsce na gruncie realnym, to jest pół biedy: będzie rozważał koncepcję autora, a dla informacji swojej użyje Chwalewika, Zbiory polskie czy Buczka, Archiwa polskie, względnie przeglądnie sprawozdania urzędowe w Archeionie. Ale inna jest rzecz, gdy chodzi o czytelnika obcego, dla którego książka ma być przewodnikiem po archiwach polskich, ten zgubi się stanowczo w rozdrobnionych ugrupowaniach autora, przy swojej słabej znajomości dziejów i ustroju Polski, zwłaszcza, że archiwistyka francuska, a ją musi się mieć przede wszystkim na uwadze, jeżeli Przewodnik ukazał się w języku francuskim, nie zna podziału proponowanego przez autora: uznaje ona podział archiwów na *publiques* i *privées*; w archiwach publicznych rozróżnia elementy: wojskowy, administracyjno-polityczny, skarbowy i sądowy; do archiwów prywatnych zaś zalicza pańskie czyli *chartriers seigneuriaux*, kościelne tak duchowieństwa świeckiego jak i konwentualnego, archiwa stanu

trzeciego czyli *tiers-état* lub miejskie, archiwa korporacji, instytutów służących nauczaniu i instytucyj szpitalnych. O samorządowych archiwach nigdzie ani wzmianki, jakkolwiek niewątpliwie przynajmniej *tiers-état* posiadał samorząd w rozmiarach większych uprawnień aniżeli mieszczanie w Polsce. Oczywiście w grupie archiwów publicznych nie brak rozróżnienia dla produktów kancelaryjnych władzy centralnej (*pouvoir central*) od zarządów lokalnych (*gouvernement local*). W myśl teoretycznych założeń autora nie powinno być mowy w Przewodniku o osobie nuncjusza apostolskiego i jego archiwum, nie wchodzącem w zakres problemów archiwistyki polskiej; inna rzecz, jak jest faktycznie.

Kiedy już poruszyłam zasady scaleniowe autora, pragnę podkreślić moje wątpliwości w kwestji, dotkniętej przez niego we wstępie; nie przekonały mnie narzekania autora na rozproszenie zbiorów archiwalnych polskich po różnych archiwach, bibliotekach i instytucjach prywatnych. Trudno, taki stan jest wszędzie, jakkolwiek w każdym wypadku działały różne przyczyny: u nas rozbiory, chwalebna chęć patriotyczna uratowania materiałów historycznych, we Francji rewolucja, a przedtem jeszcze feodalne rozdrobnienie kraju; zresztą wszędzie, tu i tam przypadek. Dzięki temu, najstarsza dochowana księga wpisów t. zw. *Registre A de Philippe-Auguste* z lat 1205—1212 znajduje się dzisiaj w Bibl. Watykańskiej (fondo Ottoboni, nr 2796); cały kompleks aktów, odnoszących się do księstwa Rethel, więc północno-wschodnich departamentów Francji przeszedł drogą koligacyj po kądzieli do archiwum ks. Monaco; akta procesowe Foucquet'a znalazły się u potomków rodziny Darmesson, który był prezydentem sądu w czasie tego procesu; Chantilly, niegdyś własność ks. d'Aumale, zapisana przez niego Instytutowi francuskiemu, poza papierami rodzinnymi, posiada akta Gwizjuszów, Kondeuszów, a także gubernatorstwa Burgundji, które piastowali Kondeusze, nadto akta dotyczące paryskich gmachów dziś rządowych, niegdyś rodziny królewskiej. Przykłady takie możnaby mnożyć w nieskończoność: wspomnę jeszcze o klasycznym przykładzie, że akta urzędowe papieży i kardynałów nie tylko są rozdzielone między archiwum i bibliotekę watykańską, ale znaczna ich ilość znajduje się po dziś dzień w prywatnem posiadaniu potomków nepotów papieskich i kardynalskich. Wręcz zaś przeciwnie wiedeński Staatsarchiv posiada dokumenty klasztorów i instytutów religijnych z konfiskat józefińskich, dla których miejscem właściwszem byłaby biblioteka. Nie jest mi znane takie archiwum, które miałoby doskonale scalony cały materiał urzędowania władz państwowych i z któregooby zostało wydzielone to wszystko, co nosi charakter rękopiśmienny, a nie aktowy.

Kierownictwa archiwów muszą się liczyć z tem, że pojęcie przynależności aktu do państwa, bez żadnego tytułu wła-

sności dla urzędnika, który go załatwiał, wyrabiało się powoli i wytworzyło stosunkowo późno. Nie wolne od skarg, że sukcesorowie sędziów ziemskich nie chcą wydać aktów sądowych, są i nasze lauda sejmikowe i konstytucje. W związku z tym stanem faktycznym, a także z potrzebami nauki, dla której nie jest rzeczą korzystną zmiana miejsc przechowania zabytków rękopiśmiennych, kierownictwa archiwów przeprowadzają translokację archiwaliów tylko w wyjątkowych wypadkach, mimo że wspólność zarządów zdawałaby się nie czynić żadnych trudności w jej wykonaniu. Nie wymienia więc wzajem swych papierów biblioteka i archiwum watykańskie, choć są ze sobą w bezpośrednim sąsiedztwie; w czasie jednorocznej pracy w Archives nationales, po przeglądnięciu paru set dokumentów, trafił mi się jeden wypadek, że kartularz Szampanji wykazany w drukowanym inwentarzu został przeniesiony w XX w. do Bibliothèque nationale. Rzecz była usprawiedliwiona, bo dwa bliźnie mu kartularze spoczęły już dawniej w zbiorach biblioteki, w archiwum pozostała jednak kopja jego pochodząca z XVII czy XVIII w. Archiwa muszą rosnąć w spokoju i ciszy, musi się im oszczędzać wstrząsów, a za taki uważałabym system forsownego scalania, którego zwolennikiem jest autor. Rewolucja francuska konfiskowała papiery dominjów feudalnych, przenosząc je do Archives nationales. Restauracja zwracała je poszkodowanym, a rezultat? Protokół zwrotów, zachowany w archiwum, jest jedynym śladem ich istnienia, bardzo wiele z nich bezpowrotnie zaginęło.

Nie chciałabym być źle rozumiana przez autora, którego szlachetny zapał w odbudowie królewskiego archiwum, gorące umiłowanie przeszłości, fachową wiedzę, doceniam w wysokim stopniu. Godząc się w zasadzie z autorem na potrzebę jak najskrzętniejszego zbierania tych wszystkich aktów, które były powziątkiem archiwum koronnego, różnię się z nim w zapatrywaniach co do metody, jaką ten cel osiągnąć. Autor radby akcję przyspieszyć i poszedłby może chętnie na drogę ukazów i rozporządzeń, co do mnie liczę się z psychologicznym nastawieniem każdej jednostki ludzkiej w obronie tego, co przyzwyczaiła się uważać za swoją bezsporną własność, z jej instynktem samozachowawczym, i wydaje mi się, że kierownictwa archiwów więcej osiągnąć zdołają wielkodusznym stanowiskiem wobec prywatnych posiadaczy aktów państwowych, aniżeli zbyt pochopnem kładzeniem na nich ręki, choćby tylko intelektualnie. Wszelki kapitał prywatny jest płochliwy, domaga się zaufania, ścigany kurczy się i chowa. Francja jest krajem bogatym, ale nie wiem, czyby była w stanie zgromadzić tyle beczennych skarbów w Bibliothèque nationale wraz ze swymi Cabinet des estampes i Cabinet des monnaies et des médailles, gdyby nie hojność ofiarodawców, których przyciąga bezinteresowność i szczerłość oddania się sprawie u jej kierowników.

I teoria archiwistyki nie przeciwstawia się także mojej opinii, gdy taki doświadczony metodolog, jakim jest R. Fruin, sam zwolennik systematyki, przy rozdzielaniu jakichkolwiek zbiorów archiwalnych, już istniejących, wskazuje na *Bedenklichkeit*, z jaką ten rozdział mógłby ewentualnie nastąpić czy nie nastąpić, zwłaszcza w tym wypadku, gdy kompleks archiwalny ma za sobą parę wieków istnienia i gdy ze względów naukowych nie należy burzyć jego już ustalonego porządku.

Podzielając wraz z autorem troskę o to, aby nasze dawne królewskie archiwum czyli dzisiejsze Archiwum Główne otrzymało, jak najstosowniejszą materialną oprawę i jak najdoskonalwsze uposażenie wewnętrzne w środki pomocnicze ku orjentowaniu się w niem, pragnęłabym jednak przypomnieć mu, że z podobnemi kłopotami pasują się większe i zasobniejsze od nas narody i muszą godzić się ze stanem faktycznym, jaki zostawiła im przeszłość. Drogę ku rekonstrukcji stanu archiwum takiego, jakim powinno być, gdyby wszystkie urzędy utrzymywały w doskonałym porządku swoją registraturę i w takim samym porządku przekazywały ją archiwum, wskazał w swoim „Anleitung“ R. Fruin, gdy pisał o inwentarzu idealnym (§ 12), a wskazania jego sposobem próby wykonał już sam autor, dając sam w synoptycznej tablicy doskonałe zestawienie rozproszenia archiwum koronnego.

Jednym z motorów akcji scaleniowej autora jest zdaje się troska o badacza naukowego, który z konieczności błądzi po manowcach przy zespołach archiwalnych, porozrzucanych po rozmaitych archiwach, a nawet bibliotekach. Ja sędzę, że ta troska jest zbyteczna; każdy szczerzy, oddany nauce badacz jest i chce być przez pracę swoją archiwalną eksploratorem, odkrywcą w nieznanem. Od archiwum żąda, aby mu przedstawiło istotny zasób materiałów, jakie posiada; w jakim składzie sam je zestawia, to jest rzeczą jego dociekań i samodzielnego badania: zrekonstruuje na tej drodze zespół już nie istniejący, zrekonstruuje go nieraz wbrew porządkowi ustalonemu przez archiwistę. Taki właśnie temat przedstawiał niegdyś w wykładzie ś. p. Karol Langlois, sam doświadczony dyrektor Archives nationales, a przytem wielki uczony. Biblioteka hrabiów Blois w średniowieczu, była ośrodkiem jego misternej, koronkowej rekonstrukcji jako księgozbioru, który już nie istnieje; pozostały po nim ledwie rozrzucone tu i ówdzie specimina egzemplarzy, a podstawę odbudowy dostarczyły akta archiwalne tej dawno wygasłej rodziny. Tej niezależności badacza w przyswajaniu sobie samodzielnem znajomości poznawanego archiwum broniłam zawsze, czy to w sporze z ś. p. Leonem Gauthier, zacnym kierownikiem bureau de renseignements w Archives nationales w Paryżu, który z racji swego urzędowania lubił zawsze wiedzieć, gdzie, kto, nad czem pracuje, a w walce tej miałam za sobą przyjazną pomoc wszyst-

kich archiwistów francuskich. Broniałam jej zresztą i w Archiwum Watykańskim ku niezadowoleniu prefekta, Mons. Angelo Mercatti, z początku, a skończyło się doskonałą zgodą i z Monsignorem i jego zastępcą, tak przedwcześnie zmarłym archiwistą O. Brunonem Katterbachem. Jestem przekonana, że wszyscy samodzielni badacze będą dążyli w każdym archiwum do odtworzenia sobie samoistnie jego organizacji, a nie zgodzą się, by ich prowadził za rękę czy archiwista czy jego przewodnik. Wszelkie bureau de renseignements uważam za zło konieczne, służące ku wprowadzeniu młodocianych pracowników w arkana pracy archiwalnej, a pracując w archiwum, padam sama dość często ofiarą tej koniecznej gadatliwości archiwalnej, zawsze jednak z przekonaniem o jałowości tego rodzaju wysiłku. Wbrew zapewnieniom autora samodzielni badacze będą zawsze robić poszukiwania po wszystkich archiwach i bibliotekach („zaglądając pod każdy krzaczek” — co za nieznośne wyrażenie! tłumacz użył zwrotu „*regardant sous chaque feuille*”, ale i ten, choć lepszy, jest niemożliwy), idąc za głosem wewnętrznej intuicji, która popycha na niezdobyte drogi ducha, choćby w największym trudzie.

Na tem kończąc omówienie całości, przechodzę do szczegółów. Rozumiem, że rzecz taka jak Przewodnik, pisana gorączkowo na termin, mimo całego wysiłku autora, musi mieć pewne niedociągnięcia, które dadzą się usunąć zapewne w dalszych wydaniach, jakie jeszcze nastąpią. Na str. 32 P. i 35 Fr. należałoby uzupełnić informację o hetmanach wielkich i polnych, wzmianką, że są ministrami dopiero od 1768 r.

Na str. 38 P. niedość ścisłe jest wyrażenie o kościele zachodnim ze wszystkimi obrządkami i o kościele wschodnim. W Polsce istniał jedynie kościół katolicki z obrządkami wschodnimi: greckim i ormiańskim; nieznane tu zaś były rytzy zachodnie: ambrozjański i mozarabski, oraz cała reszta wschodnich. Kościołowi katolickiemu przeciwstawiał się kościół prawosławny. Na str. 42 tłumacz użył właściwej terminologii „*l'église catholique*”, oraz „*l'église orthodoxe*”; niepotrzebnie jednak dodał przy kościele katolickim „*de tous rites*”, co w stosunku do Polski jest błędne i jako alternatę dla „*église orthodoxe*” podał „*orientale*”, czego ze względu na nasze katolickie obrządki wschodnie należało unikać.

Na str. 40, mówiąc o samorządzie szkół wyższych, autor użył wyrażenia, że osoby, podlegające jurysdykcji rektora, były niejako zdeklasowane. Nie wiem, co przez to chciał wyrazić autor, wiem tylko, że tłumaczenie francuskie „*déclassées*” jest w tym wypadku najzupełniej nieodpowiednie. Niema bowiem znaczenia, które mu chciał nadać autor „*en dehors de sa classe, de son état*”, ale z właściwym słowu „*déclasser*” sens *péjoratif* oznacza osoby spadłe niżej stanowo, a tego przecież o sądownictwie rektorskiem powiedzieć nie można.

Wyrażenie takie: „*Wcześniej niż gdziekolwiek* ukazało się w Polsce wydawnictwo materiałów archiwalnych zakrojone na szeroką skalę” o Dogielu (str. 94) uważam za *vana gloria* tem więcej, jeżeli się to powtarza dla cudzoziemców: „*L'édition des matériaux d'archives fut entreprise en Pologne plus tôt qu'ailleurs sur une large échelle*” (str. 102). Już nawet na domowy użytek tak się mówić nie godzi, a coś dopiero cudzoziemcom, którzy czują się dumni, że z ich narodów wyszli w XVI w. Baronius, Pithou, w XVII d'Achéry, Baluze, Duchesne, Goldast, Muratori, w XVIII w. Dom Bouquet, Dumont, Leibniz, Ludewig, Miraeus, Martène, Pez, Ughelli i in., choćby już nie wspominając mówczej pracy Maurynów. Dogiel, powiedziałabym, ratuje nasz narodowy honor, że na polu wydawnictwem choć późno, ale się coś u nas robiło.

Jeżeli bibliografię podaną we francuskim Przewodniku można uznać za wystarczającą, bo język polski tak jest przeważnie cudzoziemcom niedostępny, że rzadko przychodzi im z polskich publikacji korzystać, to w polskim Przewodniku przydałoby się, aby ta bibliografia była kompletniejsza, zwłaszcza, że odwołanie się na pomnikowe dzieło Bibliografii Finkla i bardzo cenną Historję źródeł Kutrzeby nie wystarcza. Bibliografia zamyka się roku 1900, Historia źródeł została ukończona 1926 r. Oto ważniejsze uzupełnienia: z miast, dla Lwowa istnieje Wiadomość o Archiwum miasta Lwowa przez Karola Widmanna, Przegl. archeologiczny, I—III, 1882—1883, oraz publikacja Pomniki dziejowe Lwowa z archiwum miasta, I—IV, 1892—1921; Jarosław posiada Katalog archiwum aktów dawnych m. Jarosławia, ułożony przez J. Smółkę, Jarosław 1928, str. 38.

Podobnie jak archiwum ziemskie krakowskie jest w posiadaniu ksiąg sądu leńskiego bieckiego i sądeckiego z XV i XVI w. (por. Kutrzeba, Katalog, str. 104—105), tak samo Lwów ma księgi sądu leńskiego sanockiego, drukowane z dochowanych fragmentów w AGZ, t. XI, str. 23, 426—428, 437—439, 444—445, 455—456, 464—468, 481—488; AGZ, t. XVI, str. 377—456.

Prócz Ksiąg sądowych wiejskich wydanych przez B. Ulanowskiego w Starodawnych prawa polskiego pomnikach t. XI i XII istnieją jeszcze dwa inne wydawnictwa, mające tę wyższość nad publikacją poprzednią, że podają zapiski *in extenso*; są to podpisanej Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, Lwów 1923, str. 464 i Doubek F. A. u. Schmid H. F., Das Schöffebuch der Dorfgemeinde Krzemienica, Lipsk 1931, str. 248. To ostatnie dzieło winno być się znaleźć także w francuskim Przewodniku.

Nie należało pomijać drukowanego Inwentarza archiwum Uniwersytetu lwowskiego, zestawionego przez L. Finkla, Lwów 1917, str. 62, jakkolwiek ma rację autor jego, twierdząc, że z aktów akademii jezuickiej zostały strzępy.

Ubogo przedstawia się w Przewodniku literatura do archiwów kościelnych polskich, mimo że wykazuje ona kilka cennych pozycji, jak Zajączkowski St., Archiwum kapituły łacińskiej we Lwowie, Lwów 1923, str. 38; tenże, Archiwum archidiecezjalne obrz. łac. we Lwowie, Lwów 1932, str. 30; ks. dr. Kwolek J., Archiwa diecezji przemyskiej obrz. łac., Przemyśl 1927, str. 68, wreszcie ks. Polkowskiego I., Katalog rękopisów kapitułnych Katedry krakowskiej, Arch. do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. III, str. 1—168, którego wstęp zawiera sumaryczny opis tego prawie najbogatszego archiwum w Polsce; tegoż, Sprawozdanie o drugim dziale ksiąg archiwum kapituły krakowskiej (RAU. Wyd. hist. fil. t. XVIII, Kraków 1885). Z archiwów klasztornych należała się wzmianka Katalogowi archiwum opactwu cystersów w Mogile K. Kaczmarczyka i O. G. Kowalskiego, Kraków 1919.

Dla obu tekstów francuskiego i polskiego przydałaby się wzmianka opisanie archiwum kościelnego obrządku ormiańskiego we Lwowie, rozdzielonego dziś między konsystorz i Zakład nar. im. Ossolińskich, przez wybitnego armenologa francuskiego Macler Fr., Rapport sur une mission scientifique en Galicie et en Bukovine, Revue des études arméniennes, Paryż 1927, str. 11—177.

Przy archiwum lubelskiem nie wiem, z jakiej racji opuszczono Riabinina J., Archiwum państwowe w Lublinie, Warszawa 1926, str. 88 z inwentarzem ksiąg miejskich lubelskich.

W części ogólnej nie powinny były być pominięte: dzieło Balzera, Skarbiec i archiwum koronne, ani też rozprawa dyskusyjna Kłodzińskiego Ab., O Archiwum Skarbcu koronnego na zamku krakowskim, Arch. Kom. hist. t. XI, str. 124 n., obie bowiem omawiają genezę archiwum koronnego, jakkolwiek wychodzą z wręcz przeciwnych założeń. Za wskazane również uważałabym wymienić w Przewodniku małą rozprawkę Balzera, Kancelarje i akta grodzkie w wieku XVIII, Lwów 1882, str. 54, jako podstawową dla wszelkich archiwów, zawierających akta sądowe z czasów przed rozbiorem, oraz szereg cennych rozprawek P. Dąbkowskiego (por. Kutrzeba, Historia źródeł, t. II, str. 377), które, na podstawie źródeł sądów lokalnych województwa ruskiego i bełskiego, rozpatrują problem ogólniejszy systemu kancelaryjnego urzędów sądowych polskich, wreszcie vademecum po różnych zbiorach polskich: Encyklopedia nauk pomocniczych St. Ptaszyckiego, Lublin 1922, str. 261.

Przekład francuski Przewodnika może nieco lepszy od rozprawki „Les archives des documents anciens à Varsovie”, nie jest jednak wystarczający: sam w sobie przeciętnie poprawny, zdradza jednak, że tłumacz nie jest obeznany z terminami ustrojowymi i archiwalnemi. Na niektóre niewłaściwe prze-

kłady zwróciliśmy uwagę w toku sprawozdania, tu przykładowo wskazaćemy na inne: zamiast *pouvoirs locaux* lepiej *gouvernements locaux*, zostawiwszy słowo *pouvoir* dla władzy centralnej; *tribunał*, o ile mowa o trybunałach Korony i Litwy, niższe subselia, to *cours de justice*; brzydki nowotwór językowy „*subcaméraire*“ było lepiej zastąpić przez „*souschambrier*“ — *chambrier*, to wielki dygnitarz monarchji kapetyngskiej, a wyprowadzony z tego samego źródłosłowu, co nasz podkomorzy: *camera* = komora i t. p. Za szczególnie przykre uważam słowa wstępne: „*Archives*“ *ne vient pas d'ἀρχαῖος de la „vieillerie“* etc.; przecież chodzi o funkcję etymologiczną pochodzenia jednego wyrazu od drugiego, funkcję tę oddaje dokładnie czasownik *dériver*, *ἀρχαῖος* ma swój równoważnik raczej w słowie *antiquus*, *antique*, niż w *vetus*, *vieux*, a stąd wyrażenie *vieillerie* — *alte Lumpen*, *alte Sachen* jest zgoła nie na miejscu. Braki terminologiczne tego przekładu przyćmiewają wielokrotnie myśli, które chciał wypowiedzieć autor. Nie zawsze można objawić bezwzględna zgodę na pomysły autora, ale już to, że pobudzają do kontrowersji, do precyzowania odmiennego stanowiska, że podniecają do dyskusji stanowi ich dużą załugę.

Helena Polaczkówna.

Pokrowskij M. N.: Istoriceskaja nauka i bor'ba klassow. Istoriograficeskije oczerki, kriticzeskije stat'i i zametki. Sbornik podgotowlen k pečatati Institutom Istorii Komakademii. Moskwa-Leningrad 1933, t. I, str. 326 + 2 nlb., t. II, str. 448 + 2 nlb.

Michał Mikołajewicz Pokrowski (zmarły 10 kwietnia 1932 r.), pierwszy prezes Komunist. Akademii¹⁾, jest założycielem kierunku marksistowsko-bolszewickiego w historjografii rosyjskiej. Poprzednikami jego byli materialści dziejowi Plechanow i Rożkow.

Przedmowa do zbioru jego artykułów, recenzyj, przemówień etc. charakteryzuje Pokrowskiego „jako niestrudzonego bojownika-bolszewika przeciw burżuazyjnej historjografii i burżuazyjnej zasadzie bezpartyjności w nauce, przeciw kontrewolucyjnemu trockizmowi i prawo-oportunistycznym teorjom“. Charakterystyka ta pozwala nam na wgląd, jak uczniowie zrozumieli nauki mistrza, oraz nasuwa od razu pierwsze pytanie: w jaki sposób ustosunkowuje się P. do zagadnienia obiektywizmu w nauce historji?

¹⁾ Już po napisaniu sprawozdania, w Instyt. Naukowo-Badawczym Europy Wsch. w Wilnie miał odczyt doc. W. Sukiennicki o podróży do Z. S. R. R. i o obecnej nauce bolszewickiej. Odczytowi temu zawdzięczam podane tutaj w notkach niektóre wyjaśnienia.

Przypis Redakcji: W tece redakc. od roku już leży artykuł p. Michała Szulкина p. t. „Działalność naukowa prof. M. N. Pokrowskiego, jako historyka-marksisty“, dotąd nieogłoszony z braku miejsca.

Artykuły, zawarte w tomie I-y (stanowiącym zarazem część I-ą) obracają się koło dwu zagadnień: charakteru marksistowskiej historjografii i problemu odrębności rozwoju Rosji. W związku z pierwszym problemem walczy P. z „burżuazyjną” nauką, a w związku z drugim walczy z Trockim oraz jego pojmowaniem historii Rosji, opartem na dawniejszych, burżuazyjnych poglądach.

Pierwszemu zagadnieniu poświęcone są trzy artykuły: *Bor’ba kłassow i russkaja istoriczeskaja literatura*, zawierająca wstępne wykłady P-go w Komunistycznym Uniwersytecie im. Zinowjewa, dzisiejszym II Komunistycznym Uniwersytecie (t. I, str. 7—100), wstęp do znanego krótkiego podręcznika Pokrowskiego historii Rosji (t. I, str. 101—117) i przedmowa do redagowanej przez niego, a napisanej głównie przez studentów Instytutu Czerwonej Profesury¹⁾, pracy zbiorowej p. t. *„Russkaja istoriczeskaja literatura w kłassowom oswieszczenii”* (t. I, str. 118—122).

P. wyraża zdanie, że prace burżuazyjnych historyków nie podają nam czystych faktów historycznych, lecz pewną ideologię. Abstrakcyjne nauki, jak ekonomja i prawoznawstwo, są, jak wiadomo, odbłaskiem klasowych interesów. Zdawałoby się, że nauka historyczna, jako nauka konkretna, operuje samemi faktami i nie ma nic do czynienia z walką klas. Tymczasem ekonomja i prawoznawstwo operują bezpośrednią obserwacją faktów, gdy nauka historyczna jest w 75% wynikiem kombinacji historyka. „Historja jest, pomimo mamiącej konkretności, nie bardziej ścisłą, a natomiast mniej ścisłą nauką od politycznej ekonomji lub nawet prawoznawstwa. Naukową historjografię można zbudować jedynie, jak i naukową historję, tylko na zasadzie klasowej.” (t. I, str. 119). Że prace historyczne popierają każde słowo cytatai źródłowemi, nic to nie znaczy. „Wszystkie ideologie zestawia się z ułamków rzeczywistości, całkowicie fantastycznej ideologii niema, a przecież każda ideologia to krzywe zwierciadło...” (str. 10). W dodatku i same źródła przedstawiają zniekształcony pod pewnym kątem patrzenia obraz życia, co autor ilustruje na przykładzie najstarszego latopisu, w którym dostrzega tendencję klasową.

Po rewolucji odwrócono się początkowo w Rosji od historii, starano się ją wykreślić z programów szkół i t. p.; przeciw temu występował P. w artykule p. t. *Lenin i istorija* (t. II,

¹⁾ Geneza Instytutu Czerwonej Profesury jest następująca: Lenin wkrótce po rewolucji chciał przeszkolić wszystkich profesorów wyższych szkół w duchu marksowskim, lecz okazało się, że rzecz ta nie da się przeprowadzić. Wobec tego Pokrowski dał inicjatywę do założenia Instytutu Czerwonej Profesury, w którym przechodzą wyszkolenie marksowskie kandydaci na katedry wyższych uczelni w Z. S. S. R. Pomiędzy innemi wymaga się od kandydatów ukończenia wyższej szkoły, praktyki i pracy w partji komunistycznej.

str. 284—293), w którym wykazywał, iż bez pewnej sumy wiadomości historycznych niepodobna być marksistą, podobnie jak bez pewnego wykształcenia filozoficznego. Przytem sam Lenin uznawał wielkie znaczenie historii. Następnie jednakże popadnięto w przeciwną skrajność, tak że P. w r. 1927 występuje z kolei przeciw owej przesadzie. W związku wszakże z potrzebami szkoły sowieckiej powstają nowe wymagania w stosunku do historyków-marksistów. Oni bowiem powinni dostarczyć odpowiedniego materiału dla szkolnej nauki historii. Jednakże w danej chwili historyk-marksista, poza krótkimi zarysami, nie może się podjąć wielkich prac syntetycznych. Czekają nań bowiem wiele ciężkich zadań, a mianowicie opracowanie całych dziedzin albo dotychczas niedostępnych albo też nieporuszonych przez dawną historjografię, jak dzieje w. XIX i XX, rewolucja r. 1905 i 1917 oraz dawne rewolucje rosyjskie w. XVII—XVIII. (P. interesuje się dawniejszemi czasami mniej, gdyż, jak podnosi w jednym miejscu, walka klas jest w nich mniej widoczna; podkreśla jednakże również w związku z zagadnieniem rosyjskiego feudalizmu potrzebę studjowania też i średniowiecza.) Kto chce zapoznać się dokładniej z historją Rosji, musi sięgnąć do klasycznej literatury historycznej burżuazyjnej. Poza tem historyk-marksista musi korzystać, z odpowiednim krytycyzmem, z zebranych przez burżuazyjnych historyków materiałów, jakoteż z ich prac nad krytyką źródeł. Jednakże z literatury burżuazyjnej trzeba umieć korzystać, trzeba dać marksistście klucz, przy pomocy którego odczytuje on sobie ideologję danego autora. W tym celu daje P. krótkie przeglądy ideologii najwybitniejszych historyków rosyjskich od Karamzina do Rożkowa. Zapewne niejedno z jego spostrzeżeń na tem polu będzie wykorzystane do historii rosyjskiej historjografii nowoczesnej.

Wracamy do pytania rzuconego na początku, t. j. do stosunku Pokrowskiego wobec obiektywizmu historycznego. Jeżeli praca historyczna jest odbłaskiem pewnej ideologii i nie daje wiernego obrazu rzeczywistości, to czy niema zupełnie obiektywnej historjografii? Owszem. „T. zw. obiektywni historycy, którzy całkowicie wstrzymują się od wyrażenia swych poglądów, powtarzają cudze poglądy; nie można ujmować faktów samą pamięcią, trzeba je wyjaśnić“ (t. I, str. 75). Niepodobna oczywiście odmówić sporej dozy racji temu pogładowi, ale „historycy, którzy całkowicie wstrzymują się od wyrażenia swych poglądów“, to tylko skrajny odłam naiwnego obiektywizmu. P. nie wypowiada się, czy poza tego typu obiektywizmem niema jeszcze jakiegoś mniej skrajnego obiektywizmu, a przynajmniej jaką rolę odgrywa samo czyste, choćby niezrealizowane, dążenie do obiektywizmu.

Więcej nawet, można by w omawianej publikacji wynaleźć zdania, któreby przemawiać mogły za tezą, iż P. nie wierzy

zupełnie w obiektywną prawdę historyczną. W przedmowie do książki Pawłow-Silwanskiego, o której jeszcze niżej, robi P. spostrzeżenie, że nowoczesny konstytucjonalizm nie jest do pomyślenia bez stadjum feudalizmu, który tworzył podstawę do teorii umowy społecznej. Feudalizm taki, jak go znamy z badań historycznych, tak się wydaje Pokrowskiemu niezbędnym dla uzasadnienia nowoczesnych form ustrojowych, iż daje mu to asumpt do powątpiewania, czy historycy nie przedstawili w celu politycznym feudalizmu tak, jak go obecnie znamy. „W istocie ten ideologiczny łańcuch, jeśli miał w rzeczywistości istotnie miejsce, a nie był częścią składową nowszej burżuazyjnej ideologii, pozostawał w bardzo istotnym związku z rzeczywistymi podstawami burżuazyjnej demokracji“ (t. II, str. 106). W ten sposób nietylko ustrój etc., ale również i historjografia jako zjawisko historyczne może być uważana nie jako powolne dążenie ludzkości ku prawdzie, ale jako jedynie skutek przemian lub potrzeb istotnych albo też nawet domniemanych chwili historycznej. Różnica pomiędzy publicystyką a nauką byłaby, być może, zredukowana do nieistotnej różnicy metody, nieistotnej, bo metoda, niewiodąca do prawdy, staje się tylko zewnętrzną szatą, redukuje się do większej erudycji, obfitych przypisków i t. p. Że tak możnaby poglądy Pokrowskiego zrozumieć, wskazuje powołane na początku zdanie jego uczniów, uważających swego mistrza za przeciwnika „burżuazyjnej zasady bezpartyjności w nauce“. A zatem nauka powinna czy musi być partyjną, obiektywizm więc musi być z nauki wykluczony całkowicie, czy też bodaj prawie całkowicie!¹⁾

Reszta tomu 1-go jest poświęcona walce z „trockizmem“, t. j. tezą, przejętą przez Trockiego z historjografii burżuazyjnej, o spóźnionym rozwoju Rosji, o pozaklasowej genezie samoderżawia i o specyficznych właściwościach rozwoju historycznego Rosji (która nie dorosła jeszcze do socjalizmu). W artykułach tych powraca P. ciągle do zagadnienia oddziaływania chwili na różne koncepcje historjograficzne, występuje przeciw teorii Sołowjewa o stepie i lesie i t. p. Pomimo, że Rosja w ogólnym rozwoju była opóźniona, „pod względem ekonomicznym rozwijała się w czasach nowożytnych bodaj szybciej od Zachodniej Europy“ (t. I, str. 211). W każdym razie Rosja przedrewolucyjna znajdowała się w okresie kapitalizmu przemysłowego i nawet stała wyżej od różnych krajów zachodnich pod względem koncentracji kapitałów (t. I, str. 211). Teza ta narusza szereg wątpliwości, jak chociażby zbyt częste powoływanie Lenina jako argumentu, zbyt daleko posunięty dogma-

¹⁾ Zasada upartyjnienia nauki dotyczy w Z. S. S. R. nietylko nauki historycznej. Jest to rzecz, którą najtrudniej pewnie przyjdzie zrozumieć polskiemu historykowi, który przywykł uważać daleko posunięty liberalizm w dziedzinie naukowej za najpewniejszą gwarancję postępu w nauce.

tyzm marksistowski, uważający w myśl schematu markсового koncentrację kapitału za wyższy szczebel, podczas gdy w Rosji mogła ona być oznaką wręcz przeciwnie zacofania i dopiero początkowego, pionierskiego kapitalizmu przemysłowego.

W związku z tem zagadnieniem pozostaje zagadnienie feudalizmu rosyjskiego. Sprawie tej poświęca P. artykuł p. t. O russkom feodalizmie, proischożdenii i charakterie absolutizma w Rossii (t. I, str. 285—303) oraz przedmowę do II wydania (r. 1924) znanej książki Pawłow-Silwanskiego (t. II, str. 105—108). P. sam początkowo nie dopatrywał się feudalizmu w Rosji, ale w trakcie polemiki z Trockim poddał swój pogląd rewizji. W r. 1931 twierdzi już, że o ten problem wiodą spór „marksiści i burżuazyjni historycy“, ogłosił tezę Pawłow-Silwanskiego za włączoną do prawowiernej nauki leninowskiej. Pawłow-Silwanskij nie był bardzo głębokim historykiem, nie był nawet marksistą, lecz kadetem. Pomimo to jego książkę trzeba było ponownie przedrukować, ona bowiem wystąpiła przeciw burżuazyjnej tezie o samorodności ustroju Rosji oraz o jej późniejszym rozwoju, tezie powstałej w interesie samodzierżawia. Feudalizm można pojmować jako system społeczno-gospodarczy i jako system polityczny. Już Winogradow stwierdził, iż w Rosji istniał ten sam system gospodarczy w w. XIII, co na Zachodzie. Tylko przyjmowano, iż ten system gospodarczy nie wytworzył odpowiednika politycznego, że w Rosji państwo było ponadklasową władzą, jednoczącą społeczeństwo bez względu na klasy do obrony kraju przed zewnętrznymi wrogami. Bez powoływania się na Dopscha, występuje P. przeciw pogładowi, jakoby wyłącznie naturalna gospodarka miała być cechą charakterystyczną feudalizmu. „Bez feudalizmu wogóle nie byłoby samodzierżawia“ (t. I, str. 303). Feudalne ze swej natury samodzierżawie podlegało różnym zmianom aż do momentu, gdy już dalej nie mogło się przystosowywać do życia i musiało upaść.

Tom II podzielono na części II—IV.

W artykule Idealizm i zakony istorii (t. II, str. 5—43) występuje przeciw pogładowi, jakoby historją zajmowała się jedynie elementami indywidualnemi, oraz jakoby prawa historyczne nie były możliwe.

W artykule Pogodin (t. II, str. 44—47) autor charakteryzuje tego historyka jako publicystę. Jest on typem epoki mikołajowskiej, zmieniającym stosownie do chwili swe przekonania, przerzucającego się od polonofobstwa w r. 1830 do polonofilstwa w r. 1854, od lewicowego stanowiska do policyjnego. Rząd go też wynagradzał za jego prace. Zdaniem autora, postać ta prosi się o satyrę. W artykule p. t. A. P. Szczapow (t. II, str. 165—175) zajmuje się autor mało znaną postacią tego historyka z połowy w. XIX. Państwowa i słowianofilska szkoła historyczna były wytworem jedna kapitalizmu przemysłowego, druga obszarni-

ków. Szczapow natomiast jest odosobnionym przedstawicielem ideologii klasy chłopskiej. Nie był on zdolny, był pijakiem i wykolejencem, pomimo to P. stale zwraca nań uwagę, zdaje się bez większego powodzenia, skoro P. na innem miejscu żali się, że dzieła Szczapowa stoją nieruszone na półkach bibliotek. Przemówienie na akademii żałobnej ku czci Rożkowa (t. II, str. 224—233) charakteryzuje rozwój tego uczonego ku marksizmowi i dziejowemu materializmowi.

Szereg recenzyj z prac Kluczewskiego, Downar-Zapolskiego, Struwego, Płatonowa, Wippera, Łappo-Danilewskiego, Milukowa i Rożkowa uzupełnia poglądy naszego autora na dzieje rosyjskiej historjografii i na dzieje Rosji wogóle. Do Trockiego powraca artykuł p. t. Ob odnom „Opytie awtobiografii“.

Cześć III, jako poświęcona stosunkowi Marksa, Engelsa i Lenina do historii, nosi charakter wybitnie dogmatyczno-marksowski. Twórcy marksizmu są historykami i myślą historycznie. Wedle Marksa jednak nie można się zanadto oglądać na przeszłość, która i tak bez naszego przyczynienia się odbija swe piętno na teraźniejszości i przyszłości. Zdaniem autora rzecz idzie o to, by tego przeszłego było jak najmniej, idzie o integralny rewolucjonizm. Marks zresztą fatalistą nie był. Lenin jednakże, nie zrywając z dialektyką, rozumie, iż rzeczywistość historyczna obejmuje w sobie różne objawy, typowe i nietypowe. Marks był socjologiem, a Lenin historykiem. „Socjologia wskazuje tylko kierunek, w którym trzeba iść. To mapa schematyczna, na której niema ani gór, ani błot, ani lasów i t. d. Przenieść to wszystko na mapę to jest zadanie konkretnej historycznej analizy“. Lenin wskazał zatem historykom właściwą im metodę.

Bardzo ciekawy jest referat wygłoszony przez P. na I. Zjeździe historyków-marksistów w r. 1928—1929 p. t. Leninizm i russkaja istorija (t. II, str. 266—283). Ekonomiczny materializm można pogodzić z burżuazyjnym światopoglądem, walkę klas znajdujemy już u Guizota. Marksizm to nie tylko materializm dziejowy i walka klas, ale też dialektyka i rewolucja. Dyskutowano w Rosji, czy bolszewizm nie jest skazany na upadek wobec bezwzględного panowania praw ekonomicznych. Rosja przecież zdecydowała się na socjalistyczne budownictwo „wbrew wszystkim prawom, naprzekór czysto ekonomicznym prawom“. Cały spór pomiędzy bolszewikami i mieńszewikami, pomiędzy prawymi i lewymi leży w tem, czy władza polityczna (dyktatura proletariatu) jest bezsilna wobec praw ekonomicznych. Dlatego też P., od chwili założenia Komakademji, rozpoczął „wojnę z tym ekonomicznym materializmem“. Przy pomocy różnych enuncjacyj Engelsa, które na innem miejscu starał się poprzednio interpretować w duchu wyłączności materializmu dziejowego, wal-

czy P. obecnie z tą wyłącznością. (Por. t. II, str. 226, gdzie mowa o wulgarnym materializmie dziejowym, odnoszącym wszystko do przyczyn natury gospodarczej.) P. walczy z fatalizmem Trockiego oraz zdaniem tegoż, jakoby Rosja była tak zacofana, iż do socjalizmu nie dorosła. Formuła Engelsa, że polityczna władza jest także ekonomiczną siłą, zdaje się gościć pozornie tę wewnętrzną sprzeczność bolszewizmu.

Część IV zawiera szereg przemówień oraz artykułów o organizacji i zadaniach historii w Z. S. S. R., masę szczegółów biograficznych i t. p. z okazji przemówień jubileuszowych i t. p. Zanotuję tylko dwa szczegóły. P. nie jest zwolennikiem Büchera (t. II, str. 296). U historyków-marksistów przeważa obecnie praca zbiorowa nad pracą indywidualną (t. II, str. 302 n.).

Postać Pokrowskiego występuje przy lekturze omawianego wydawnictwa z wielką plastyką. Czyta się ten zbiór, pomimo wielkiej lekkości i piękna stylu autora, niełatwo, zawiera bowiem szereg drobnych naogół artykułików, powtarzających po kilka razy tę samą rzecz i to nie zawsze konsekwentnie. Ciekawa postać o temperamencie prawdziwego rewolucjonisty i publicysty rysuje się nadzwyczaj wyraźnie. Nie sobie przypisuje zasługę założenia szkoły marksowsko-bolszewickiej w historii, lecz Leninowi. Lektura jego artykułów i przemówień nasuwa jedną główną wątpliwość: czy nauka bolszewicka nie odbiegła zanadto daleko od nauki „burżuazyjnej“ (t. j. przecież, jak dotychczas, „nauki“ poprostu w rozumieniu zachodnio-europejskiem)? czy dogmatyzm marksowski i zasada partyjności nauki umożliwi swobodny i należyty rozwój kierunku bolszewickiego w nauce historii? Najlepszej odpowiedzi udzieli niezawodnie przyszłość.

Jan Adamus.

Vernadsky Georg: A History of Russia. Research Associate in history in Yale University. Revised edition. New-Haven, Yale University Press 1930, str. XX+413, 8°.

Wśród licznych podręczników historii rosyjskiej, wydanych w ostatnich latach, najbardziej oryginalnem i najciekawszem jest, bezwątpienia, wymienione dzieło Jerzego Vernadsky'ego, jednego z twórców i najwybitniejszych przedstawicieli ideologii *eurazjańskiej*, głoszącej zupełną odrębność dziejową, psychologiczną i kulturalną świata ruskiego (wschodnio-słowiańskiego) od Europy zachodniej, oraz ścisłą łączność jego ze światem mongolsko-tatarskim, z którym razem ma stanowić on całość dziejowo-psychologiczno-kulturalną, *świat eur-azyjski*, jednoczący w sobie składniki europejskie i azjatyckie.

Vernadsky należy do stosunkowo młodych uczonych rosyjskich, którzy swoją działalność naukową rozwinęli już głównie na emigracji. Wśród tej młodszej generacji historyków rosyjskich Vernadsky jest może najbardziej wybitnym i utalentowanym. Z początku pracował on przeważnie w zakresie historii

prawa rosyjskiego i m. in. w r. 1924 wydał krótki, ale ciekawy podręcznik historii prawa imperjum rosyjskiego XVIII—XIX w. Prawdopodobnie, w znacznym stopniu tym swoim studjum historyczno-prawnym zawdzięcza Vernadsky charakterystyczne dla historyków prawa ścisłość, wyrazistość i bardzo umiejętną analizę zagadnień historyczno-ustrojowych. Równocześnie jednak występuje też w jego pracy skłonność do schematyzacji i po części także uproszczenia w wyjaśnieniu bardzo skomplikowanych procesów i zjawisk dziejowych. Vernadsky dąży do szerokiej, uogólniającej syntezy dziejów Rosji i wogóle całego świata rosyjskiego; ale w dążeniu tem nie pozostaje na gruncie ściśle pozytywnych badań naukowych, a natomiast wysuwa kilka bardzo dowcipnych i powabnych twierdzeń apriorystycznych, które następnie stara się ugruntować, wyszukując dowody w poszczególnych, często drugorzędnych i nietypowych zjawiskach w dziejach ruskich. Jest to swego rodzaju „romantyzm“ naukowo-historyczny, który swego czasu reprezentowali w rosyjskiej nauce historycznej, z jednej strony słowianofile, a później ich następcy — „narodniki“ (socjaliści ludowi), z drugiej — „zapadniki“ i później — marksiści (którzy, mimo programowego „pozytywizmu“, w swych pracach historycznych tworzyli naprzód drogą apriorystycznego rozumowania pewne koncepcje historyczne, a następnie dostosowywali do nich odpowiednio dobrane fakty historyczne). Ze słowianofilami i narodnikami łączą Vernadsky'ego, jakoteż i innych eurazjanistów, nadto: 1) uznanie zasadniczej odrębności kultury i psychologii ruskiej od zachodnio-europejskiej oraz odrębności procesu dziejów Rusi od procesu dziejów Europy zachodniej, i 2) przypisywanie Wielkorosjanom, a po części i wszystkim gałęziom ruskim pewnych skłonności kolektywistycznych czyli socjalistycznych (których słowianofile i „narodniki“ dopatrywali się w osławionej gminie włościańskiej — „obszczine“, z jej wspólną własnością ziemską, a eurazjaniści w *sui generis* socjalizmie państwowym, występującym na Rusi rzekomo we wszystkich okresach jej dziejów). Można powiedzieć, że Vernadsky modyfikuje stare zasadnicze tezy słowianofilów i narodników, wysuwając — zamiast odrębnego świata słowiańskiego — odrębny psychologiczno-kulturalny świat eurazyjski, zamiast „obszczyny“ — *sui generis* socjalizm państwowy; ale podstawa metodologiczna i ideologiczna wszystkich trzech kierunków historycznych — słowianofilizmu, narodnicztwa i eurazjanizmu jest właściwie ta sama. Należy jednak zaznaczyć, że ani słowianofile, ani „narodniki“ nie dali tak umiejętnie skonstruowanego i ukończonego przedstawienia całokształtu dziejów ruskich, jak to zrobił obecnie w swym podręczniku Vernadsky.

Ale podręcznik Vernadsky'ego jest nie tylko bardzo ciekawym „dokumentem“ ideologii eurazyjskiej; posiada on także niewątpliwe znaczenie naukowe, co wyraźnie podkreśla w po-

przedzającym go wstępie znakomity uczony rosyjski M. Rostowcew (Rostovtzeff), wskazując trzy najważniejsze i najbardziej charakterystyczne cechy tego podręcznika, które odróżniają go od wszystkich innych, dawniejszych i nowszych prób ujęcia całokształtu historii ruskiej. Są to: 1) szczególne zwrócenie uwagi na „prehistorję“ ruską, czyli, ściślej mówiąc, na dzieje ludności ziem, stanowiących obecnie terytorjum państwa rosyjskiego, z organicznem włączeniem tych dziejów w całokształt historii ruskiej; 2) próba dokładnego wyjaśnienia stosunków Rusi ze wschodem, oraz składników i wpływów wschodnich, głównie turecko-mongolskich w historii ruskiej, i 3) dążenie do wytłumaczenia historycznego rewolucji bolszewickiej, tudzież form gospodarczych, społecznych i politycznych, stworzonych przez bolszewizm w Rosji, albo, inaczej mówiąc, wykazywanie w przeszłości ruskiej składników, podobnych do współczesnego ustroju gospodarczego, społecznego i politycznego Rosji, które, według Vernadsky'ego umożliwiły czy nawet wywołały powstanie i rozwój systemu bolszewicko-sowieckiego.

Pierwsze z tych trzech zadań Vernadsky wykonuje najlepiej. Rosyjska nauka historyczna nie doceniała znaczenia najdawniejszych dziejów terytorjum ruskiego dla wyjaśnienia całokształtu historii ruskiej i specjalnie dziejów Rusi okresu „kijowskiego“ (VIII—XII w.). Historycy-normaniści, nadmiernie przeceniając rolę Normanów w historii ruskiej, widzieli we wszystkich prawie przejawach życia staro-ruskiego ślady wpływów normańskich, przypisywali Normanom organizację państwowości ruskiej, ustroju społecznego i wojskowego na Rusi, zapoczątkowanie szerokiego handlu zewnętrznego, początki chrześcijaństwa i t. d., nie zastanawiając się nad tem, że wiele z tego wszystkiego Ruś VIII—XII w. mogła odziedziczyć (i rzeczywiście odziedziczyła) od najdawniejszych tubylców ziem ruskich. Z drugiej strony, historycy antynormaniści swemi dowolnemi domysłami o pochodzeniu Rusi i Waregów, utożsamianiem Scytów, Sarmatów i nawet Hunnów ze Słowianami i in. „teorjami“ nie przyczyniali się do wyjaśnienia stosunku wzajemnego między najdawniejszymi tubylcami Rusi i ich kulturą, a Rusią VIII—XII w. i ówczesną kulturą ruską, a nawet zaciemniali to zagadnienie. Dopiero najnowsze badania, głównie M. Rostowcewa, dosadnie wykazały istnienie nieprzerwanej tradycji kulturalnej na ziemiach połudn.-ruskich od czasów najdawniejszych (przed n. Chr.) aż do VIII—XII w. Idąc w ślady tych badań, Vernadsky kreśli obraz kultury, gospodarstwa ustroju społecznego i t. d. ziem ruskich w czasach najdawniejszych, wyjaśniając przy tem znaczenie i wpływ tych prastarych form gospodarczych, społecznych, kulturalnych i t. d. dla dziejów Rusi. Można nie zgadzać się z oświeceniem w podręczniku Vernadsky'ego poszczególnych zjawisk tej najdawniejszej historii ruskiej, ale trzeba przyznać,

że naogół Vernadsky przeprowadził bardzo umiejętnie „wcielenie“ początkowych dziejów ziem ruskich w całokształt historii Rusi.

Jeszcze większe znaczenie ma drugie zadanie, wysunięte przez Vernadsky'ego w jego podręczniku — wyświetlenie stosunków Rusi ze wschodem, głównie tatarsko-mongolskim, oraz wyjaśnienie możliwych składników i wpływów wschodnich (przedewszystkiem, znowu tatarsko-mongolskich) w psychologii, kulturze, ustroju politycznym, społecznym i gospodarczym i t. d. Rusi w różnych okresach. W wyświetleniu tego zagadnienia, zwłaszcza w wyjaśnieniu ewentualnych wpływów wschodnich na Ruś, Vernadsky musiał spotkać się z wielkimi trudnościami, gdyż zagadnienie to należy do najciemniejszych i najtrudniejszych w nauce historii ruskiej. Trudność tego zagadnienia polega, przedewszystkiem, na tem, że historia kultury, gospodarstwa i ustroju społecznego i politycznego narodów tatarsko-mongolskich dotychczas jest zbyt mało zbadana, ażeby można było przeprowadzić należyte historyczno-porównawcze studia nad kulturą, gospodarstwem, ustrojem społecznym i politycznym i t. d. Rusi, a krajów turecko-mongolskich.

To też obecnie, gdy Vernadsky i niektórzy inni historycy rosyjscy poruszyli zagadnienie wpływów wschodnich, zwłaszcza tatarsko-mongolskich na Ruś, rozstrzygnięcie tego zagadnienia należałoby poprzedzić dokładnemi, specjalnemi badaniami w zakresie historii narodów tatarsko-mongolskich.

Tymczasem Vernadsky i in. eurazjaniści przystępują do zbadania tego zagadnienia, bez specjalnego, szczegółowego wyświetlenia dziejów tatarsko-mongolskich, a nawet bez należytego uwzględnienia tych skromnych dorobków, które posiada współczesna nauka historii krajów tatarsko-mongolskich.

Zasadniczemi i najważniejszymi cechami ustroju społeczno-politycznego tatarsko-mongolskiego, przyswojonemi od Tatarów przez Rosję, były — według Vernadsky'ego — absolutna władza monarchiczna, oraz szczególny typ „państwa-gospodarza“, w którym interesy prywatne są zupełnie podporządkowane państwu i który określa Vernadsky, jako *sui generis* socjalizm państwowy. Nadto wskazuje Vernadsky jeszcze niektóre rysy ustroju politycznego, identyczne w państwach tatarskim i rosyjskim, m. in. np. zwoływanie konferencji rządu z jego funkcjonariuszami z różnych miejscowości, odgrywających ważną rolę w rządzeniu państwem; takie konferencje znane były u Tatarów pod nazwą *kurultaj*a, w państwie moskiewskim — pod imieniem *soborów ziemskich*; też same konferencje, według Vernadsky'ego, odrodziły się znowu w państwie sowieckim w formie „zjazdów sowietów“, sesyj „centralnego komitetu wykonawczego“, kongresów i konferencji partii komunistycznej i t. d.

Wogóle, cały system społeczno-polityczny Rosji wyrósł, zdaniem Vernadsky'ego, z systemu tatarsko-mongolskiego; państwo moskiewskie, imperjum rosyjskie, republika sowiecka pod

względem struktury społeczno-politycznej (i gospodarczej) są to właściwie różne stadia w rozwoju państwa tatarskiego.

Vernadsky podjął wiele pracy, nagromadził dużo materiału faktycznego, ażeby udowodnić to swoje twierdzenie. Ale, mimo wszystkich jego starań, wisi ono w powietrzu, bez mocnej podstawy.

Przedewszystkiem, wielkie wątpliwości wywołuje charakterystyka ustroju społ.-politycznego tatarskiego, skreślona przez Vernadsky'ego. Czy państwo tatarskie naprawdę było państwem z absolutną władzą monarchiczną, nieograniczoną na całej przestrzeni państwa? jaką rolę odgrywała w niem arystokracja tatarska? czem był właściwie kurułtaj? jak znacznie rozwinięte były w niem składniki *sui generis* „feudalizmu“ wschodniego, o których tak uporczywie twierdzą obecnie historycy sowieccy, i jaka właściwie była treść tych „składników feudalizmu“?... — na te i na cały szereg innych kwestyj historii ustroju społ.-politycznego tatarskiego nie mamy jeszcze dostatecznych, wyczerpujących odpowiedzi; nie daje ich też i Vernadsky w swym podręczniku. Nadto wynika jeszcze pytanie, również należycie niewyświetlone: czy ustrój społ.-polityczny tatarski pozostawał w XIII—XV w., w czasie zwierzchnictwa tatarskiego nad Rosją bez zmian (co jest bardzo wątpliwe), czy przeżywał pewną ewolucję i jaką mianowicie?

Z drugiej strony, nie można przyjąć w całości charakterystyki ustroju społ.-politycznego rosyjskiego, podanej przez Vernadsky'ego, ignorującej wielokrotne i zasadnicze zmiany w tym ustroju. Absolutna władza monarchiczna, którą uważa Vernadsky, za jedną z zasadniczych cech państwa rosyjskiego (od okresu tatarskiego do dziś), w rzeczywistości, nie zawsze istniała w Rosji. Już w okresie zwierzchnictwa tatarskiego, władza wielkich książąt była zupełnie wyraźnie ograniczona przez dumę bojarską; wielcy książęta moskiewscy zdobyli hegemonję, a następnie i władzę nad całą Wielkorusją w znacznym stopniu dzięki współpracy, „współrządzeniu“ bojarów. Pierwsi wielcy książęta moskiewscy zarządzili w stałej zgodzie z dumą bojarską; dopiero Iwan III zaczął dążyć do wyzwolenia się od ograniczenia swej władzy przez dumę bojarską; ale tylko Bazylemu III udało się rzeczywiście usunąć dumę bojarską od władzy i rządzić zupełnie samodzielnie. Jednak po śmierci jego, za lat dziecinnych Iwana IV bojarstwo znowu zdobyło władzę w swe ręce. Próba Iwana IV restauracji absolutyzmu nie udała się mu, mimo ostrej walki jego z bojarstwem; z początku musiał on pójść na kompromis, na podział państwa między sobą a bojarami (opricznina i ziemszczina) a następnie musiał cofnąć i ten podział. Borys Godunow kontynuował walkę z bojarstwem, ale padł w tej walce. W czasie „smuty“, w aktach wyboru na tron Bazylego Szujskiego i Władysława bojarstwo osiągnęło szczególnie obszerne rozszerzenie

władzy dumy bojarskiej, ale wkońcu, po wstąpieniu na tron Michała Romanowa, musiało poniekąd podzielić się udziałem we władzy z stanem średnim — dworjaństwem. W latach 1613—1643 w państwie moskiewskim były właściwie aż cztery organy najwyższej władzy politycznej: car, дума bojarska, patriarcha i sobór ziemski („sowět wsej zemli“¹). Ostatni „sowět wsej zemli“ odbył się w r. 1653. Od tego czasu w państwie moskiewskim była już „triarchja“ — władza cara, patriarchy i dumy bojarskiej, aż do czasów Piotra I²), który zamienił dumę bojarską i patriarchę na zależny od siebie senat i stały synod i wprowadził w ten sposób w Rosji ustroj absolutno-monarchiczny, istniejący wówczas w większości krajów Europy. Jednak po śmierci Piotra I w Rosji przyszła reakcja polityczna; władza cara znowu została ograniczona przez najwyższą radę państwową („werchownyj tajnyj sowět“ — za czasów Katarzyny I i Piotra II, „gabinet ministrow“ — za Anny Iwanowny i Iwana VI, senat — za Elżbiety Petrowny); dopiero Katarzyna II przywróciła ostatecznie monarchję absolutną, która istniała od tego czasu w Rosji aż do Mikołaja II, t. zn. około półtora wieku. W każdym-bądź razie, niemożna mówić o monarchji absolutnej, jak o iście rosyjskiej, czyli typowej dla Rosji formie ustroju politycznego.

W dziejach ustroju politycznego w Rosji były trzy okresy panowania absolutyzmu wzgl. dążeń do niego panujących rosyjskich. Pierwszy z tych okresów odnosi się jeszcze do epoki przedtatarskiej, do XII—XIII w. (głównym wyrazicielem ówczesnego absolutyzmu rosyjskiego był Andrzej Bogolubski); drugi okres rozpoczyna się rządami Iwana III i kończy się „smutą“; trzeci okres — czasy imperjum rosyjskiego, od Piotra I do Mikołaja, z przerwą za czasów bliższych następców Piotra.

O wpływie tatarskim na absolutyzm rosyjski w pierwszym okresie, oczywiście, nie może być mowy (co przyznaje i sam Vernadsky). Co do reform politycznych Piotra I, wzorem dla nich były, bezwątpienia, państwa zach.-europejskie. Wpływ tatarski mógł odbić się tylko w dążeniach absolutystycznych Iwana III i jego następców. Jednak i w tym czasie panujący rosyjscy w swych dążeniach do absolutyzmu wzorowali się, zdaje się, nie na państwie tatarskim, ale na innych wzorach, przede wszystkim na Bizancjum. Bizantyńska ideologia poli-

¹) Vernadsky charakteryzuje „sobór ziemski“, jako konferencję doradczą rządu z jego funkcjonariuszami, zebranymi z różnych miejscowości. Taki charakter rzeczywiście miały sobory ziemskie, zwoływane w XVI w. Natomiast, sobór ziemski pierwszej połowy XVII w., zwany w ówczesnych źródłach historycznych „sowět wsej zemli“, „wsja zemlja“, składał się z przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa, był swego rodzaju izbą poselską.

²) Władza jednego z członków triarchji — patriarchy coprawda była niedługo mocno ukrócona, po porzuceniu stolicy patriarszej przez Nikona, ale zupełnie usunięty od władzy politycznej został patriarcha dopiero przez Piotra I.

tyczna ciągle wpływała na Ruś, począwszy od czasów Włodzimierza Wielkiego; wpływ jej wyraźnie odbija się w latopisach ruskich, a szczególnie wyraźnym staje się właśnie w XV w. Czasy rządów Iwana III, pierwszego panującego moskiewskiego, wyraźnie dążącego do wprowadzenia absolutyzmu w Rosji, były właśnie okresem najsilniejszego przenikania wpływów bizantyńskich do Rosji, gdy wytworzyła się legenda o „trzecim Rzymie“, o następstwie Moskwy po Bizancjum i t. d. Ciekawe, że sam Vernadsky w innych swych pracach dosadnie wykazał siłę wpływów bizantyńskich w państwie moskiewskim w XV—XVII w. w zakresie ideologii kościelnej i politycznej, w urzędzeniu dworu carskiego i t. d.; z tych cennych badań Vernadsky'ego, jak zresztą też z nowszych badań innych historyków, wynika, że wpływy bizantyńskie były w państwie moskiewskim znacznie szersze, niż dotąd przypuszczano. Wobec tego, wydaje się najbardziej prawdopodobnem przypuszczenie, że i w dążeniach do nieograniczonej władzy Iwan III i jego następcy naśladowali raczej cesarzy bizantyńskich, aniżeli chanów tatarskich. Co się tyczy zaś Borysa Godunowa, nie jest też wykluczony wpływ wzorów politycznych zach.-europejskich na jego dążenia i rządy.

Jeszcze więcej zastrzeżeń i wątpliwości wywołuje druga teza Vernadsky'ego o „mongolsko-rosyjskim socjalizmie państwowym“. Przejawy socjalizmu państwowego znajduje Vernadsky w najrozmaitszych instytucjach i zjawiskach społecznych, politycznych i gospodarczych i w ten sposób zbiera bardzo wiele „argumentów“ na udowodnienie swej tezy. Przejawami socjalizmu państwowego mają być: przytwierdzenie włościan do gleby, „posadzkich“ (mieszczan) do posad i dworów do służby wojskowej, zasadnicze uznanie własności panującego całej ziemi w państwie (tak że wszyscy faktyczni posiadacze ziemi są uważani, za dzierżycieli czyli uzufruktuarjuszków ziemi panującego), wprowadzenie form *Polizeistaat*'u przez Piotra I, budowa licznych hut i manufaktur państwowych, przytwierdzenie robotników do hut i manufaktur w XVIII w., „woennyja poselenija“ Aleksandra I, gminy („obszcziny“) włościańskie z ich wspólną własnością ziemską, perjodycznymi podziałami ziemi, kolektywną odpowiedzialnością za podatki i t. d., nawet polityka przemysłowa i skarbową S. Witte'go i t. d. Oczywiście, jeżeli to wszystko uważać za socjalizm państwowy, wtedy trzeba byłoby przyznać, że w Rosji zawsze panowały różne formy i instytucje państwowo-socjalistyczne. Ale trudno zrozumieć, w jaki sposób przytwierdzenie włościan do gleby, które pociągnęło za sobą zupełne zerwanie łączności pomiędzy państwem, a olbrzymią masą włościan przytwierdzonych do ziemi prywatnych właścicieli, może być uważane za instytucję państwowo-socjalistyczną; przeciwnie, jest to raczej zjawisko, diametralnie sprzeczne z socjalizmem państwowym. „Obszcziny“ włościańskie

można uważać najwyżej za pewien przejaw socjalizmu komunalnego, ale w żaden sposób za formę socjalizmu państwowego. W polityce Wittego można wskazać pewne kroki, bliskie t. zw. etatyzmu, ale naogół w zasadzie skierowana była ona do rozwoju inicjatywy prywatnej.

Z drugiej strony, wiele z tych instytucyj i form społecznych, gospodarczych i politycznych, które autor uważa za typowe dla państwowego socjalizmu rosyjskiego (czyli tatarsko-rosyjskiego), spotykamy również w państwach zach.-europejskich, i tam niektóre z nich nawet były bardziej rozwinięte, niż w Rosji. Nie może być także wątpliwości, że niektóre z idei i form, określanych przez autora, jako państwowo-socjalistyczne, były za pożyczone w Rosji właśnie z zachodu (np. cechy *Polizeistaat* u piotrowskiego, idee absolutyzmu oświeconego i t. d.); niektóre z nich mogły też rozwinąć się pod wpływem Bizancjum i t. d.

Wogóle próba autora wykazania składników socjalizmu państwowego w ustroju społecznym, politycznym i gospodarczym Rosji w różnych okresach panowania form socjalizmu państwowego nie udała się mu, podobnie też, jak i próba wyświeatlenia wpływów tatarsko-mongolskich na Rosję. A wraz z tem nieudaną okazała się także próba odszukania pierwiastków i presumpcyj rewolucyj bolszewickiej, których właśnie szukał autor głównie w rosyjskim (czy mongolsko-rosyjskim) socjalizmie państwowym.

Ale, chociaż ostateczne wnioski autora w jego próbie wyjaśnienia wpływów tatarskich na Rosję i wytłumaczenia historycznego rewolucyj bolszewickiej, okazały się zupełnie chwiejne, nieuzasadnione, a poniekąd i wprost fantastyczne — praca, dokonana przez autora, nie pozostała bezowocną: wysunął on cały szereg ważnych zagadnień historycznych, na które nie zwracali należytej uwagi poprzedni historycy, i umiejętnie wyświeatlił niektóre poszczególne zagadnienia. Brak miejsca nie pozwala nam na dokładniejsze omówienie pracy autora. W każdym bądź razie, musimy przyznać, że mimo bardzo poważnych jej niedociągnięć, stanowi ona wybitne zjawisko we współczesnej rosyjskiej nauce historycznej i zasługuje na szczególną uwagę.

Wacław Zaikyn.

Stasiewski Bernhard: Untersuchungen ueber drei Quellen zur aeltesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens (Breslauer Studien zur historischen Theologie hrsg. v. dr. Franz X. Seppelt, dr. Friedrich Maier, dr. Berthold Altaner Professoren in d. Kath. theol. Fakultät d. Universität Breslau, Band XXIV), str. XX+178.

W przedmowie autor zwraca uwagę, iż ogłoszone pod powyższym tytułem studjum stanowi wstęp do dzieła „O najstarszej kościelnej historii Polski“; to zaś studjum z kolei ma otwo-

rzyć serię tomów poświęconych tematowi „Zależności Wrocławia od Gniezna“. Autor wyszedł ze środowiska uczniów prof. Brackmanna, a ostatnio ogłosił syntetyczny artykuł p. t. „Deutschland u. Polen im Mittelalter“ w „Historisches Jahrbuch“ Görresgesellschaft.

W bardzo młodym autorze nauka niemiecka zyskuje poważnego pracownika na terenie historii polskiej, który studja opiera na gruntownej znajomości języka polskiego i literatury naukowej polskiej. Jak dowodzi nazwisko autora i jego matki, jest on prawdopodobnie pochodzenia polskiego. Ks. Stasiewski wprowadza nowość do literatury niemieckiej, pożądaną ze stanowiska naukowego, daje bowiem oryginalne cytaty polskie. Wogóle bibliograficzna strona pracy ks. Stasiewskiego zasługuje na uznanie.

Sądzę, że do rozwoju działalności naukowej księdza Stasiewskiego można przywiązywać poważne nadzieje. Literatura polska znalazła w nim życzliwego i obiektywnego sprawozdawcę. Wprawdzie nazwałbym jego rozprawę encyklopedyczną w tym sensie, że wychodzi w badaniu źródeł z literatury i kwestyj dotąd przez literaturę postawionych, ograniczając się głównie do ugruntowanego, ale dosyć subiektywnego zajmowania stanowiska pro lub contra.

Studjum powyższe to właściwie trzy samoistne rozprawy, w których autor rozpatruje najnowszą, głównie polską literaturę i zajmuje wobec wyników stanowisko w kwestji „Opisu krajów słowiańskich przez Ibrahima Ibn Jakuba“, dokumentu „Dagome iudex“ i przywileju praskiego z r. 1086. Na podstawie tych studjów autor w konkluzji daje obraz terytorjum Polski w X w.

Musimy wymienić dwie jeszcze rozprawy niemieckie w związku z rozprawą księdza Stasiewskiego, a to dyrektora Archiwum Państwowego w Szczecinie Randta: „Die polnische Geschichtsforschung über die politischen Beziehungen West-Pommerns zu Polen im Zeitalter Kaiser Ottos des Grossen“ w „Baltische Studien“ za r. 1932, a nadto książkę Eryka Maschke'go: „Der Peterspfennig in Polen u. dem deutschen Osten“, Lipsk 1933 (piąty tom „Königsberger historische Forschungen“ hrsg. v. Friedrich Baetgen u. Hans Rothfels). Maschke również zajmuje się darowizną Gniezna w pierwszym rozdziale i poświęca jej obszerny ekskurs na str. 304—311.

Wszyscy niemieccy autorowie uwzględniają najnowszą literaturę polską, a więc rozprawy Kazimierza Tymienieckiego, Józefa Widajewicza, Zygmunta Wojciechowskiego i Leona Koczego. Wobec tego, że uwagi swe poświęcam książce ks. Stasiewskiego, nie mogę, choć pragnę to uczynić niedługo, zastanawiać się nad stanowiskiem tych autorów wobec problemów terytorjalnych Polski w X w. Argumenty Widajewicza wyłożone w ostatnich jego rozprawach „Buryśław“ i „Położenie Jomsborga“ bardzo trafiają do mego przekonania. Zdolne są one podważyć argumenty Koczego. Pra-

gnę jednak zrobić jedno zastrzeżenie osobiste. Uplywa lat sześć od ogłoszenia rozprawki „O wschodnich granicach przywileju z r. 1086“. Formalnie zatem od tego czasu, w rzeczywistości od lat dziesięciu, t. j. od książki „Bolesław Chrobry Wielki“, nie miałem możliwości zajmować się systematycznie temi kwestjami. Stąd płynąć może niejedno przeoczenie w użytkowaniu bieżącej literatury przedmiotu.

Ksiądz Stasiewski rozdział o Ibrahimie dzieli na trzy części, a to ogólną, także o dacie, dalej o Pomorzu Zachodniem i Polsce, wreszcie o Krakowie.

Autor, zgodnie z Jacob'em ustala datę Opisu Ibrahima na r. 973; ja w swoim czasie, w r. 1916, uważałem kwestję daty wogóle za otwartą, później oświadczyłem się za r. 965. Nie widzę nowych argumentów, któreby pozwalały na stanowczość w przesądzaniu daty na r. 973. Oczywiście, sam nie uważam daty r. 965 za pewnik, sądzę jednak, że raczej możnaby myśleć jeszcze o wcześniejszem powstaniu źródła, niż datować je na r. 973.

Już Modelski w gruntownej rozprawie „Król Gebalim w liście Chasdaja“ (Lwów 1910, str. 57) pisał: „Wzmianki Ibrahima Ibn Jakóba etc. każą się spodziewać, że istniały i inne jeszcze widocznie poselstwa, o których my prawie nic nie wiemy“, a dalej: „w każdym razie stwierdzić należy, że tych poselstw było kilka“. Modelski w przypisku na str. 59 przypuszcza, że „Opis Ibrahima“ możnaby cofnąć aż do r. 950.

Nie idąc tak daleko, mogę przytoczyć inne dwa argumenty, których dawniej nie wymieniałem. Jeden to imiona i osoby władców krajów słowiańskich, wymienionych przez Ibrahima. Są to postaci Bolesława czeskiego, naszego Mieszka i Nakona, w źródle Nakura obodryckiego. Opis Czech w ujęciu Ibrahima, mojem zdaniem, odnosi się raczej do czasów Bolesława I, niż drugiego, chociaż idzie o drobną ilość lat siedmiu. Bolesław umiera w r. 966, i właśnie do jego czasów można odnieść posiadanie nietylko właściwych Czech i Moraw, ale także części terytorjum należącego w końcu X w. niewątpliwie do Węgier. Westberg zaś zwrócił uwagę na wzmianki Ibrahima o Bułgarach i Chazarach, które wskazują na lata wcześniejsze od r. 973.

Jeszcze trudniej z datą r. 973 pogodzić osobę księcia Nakona czy Nakura. Znamy go wraz z bratem Stojgniewem z wydarzeń r. 955. Wiele więcej o nim nie wiemy. Uważam jednak na podstawie gruntownego wyводу Westberga za wątpliwe, by rządził jeszcze swym krajem w r. 973. Marquardt w „Osteuropaeische u. ostasiatische Streifzüge“, str. 311—312, słusznie wskazuje, że w latach 966 i 967 nad Wagrami i Obodrytami panowali Selibur i Mistaw, a więc już następcy Nakona i Stojgniewa. Zwolennicy daty r. 973 powinni tę trudność usunąć. Argumentowanie okolicznościami r. 973, w szczególności pobylem wówczas na dworze już umierającego Ottona I

poselstwa bułgarskiego a także afrykańskiego, nie może wystarczyć. Wiemy skądinąd, że i w dawniejszych latach nie brakło poselstw z Hiszpanji na dwór Ottona I. Możnaby również rzucić pytanie, choć do niego nie można przywiązywać zbytnej wagi, czy da się pomyśleć, by Ibrahim w swym opisie nie wspomniał o zgonie Ottona I, w pierwszych dniach maja 973, jeżeli tuż przedtem ten dwór opuścił, a relację spisał wnet potem.

Jednem słowem data r. 965, za którą oświadcza się Kunik, de Goeje i Westberg wydaje mi się i dzisiaj prawdopodobniejszą od daty r. 973. Może ona być wcześniejszą od r. 965, choć nie o wiele. Data ta nie jest naturalnie dla mnie obojętną, o ile idzie o obraz geograficzny państwa polskiego, natomiast niecałkiem rozumiem autora, gdy nie chce słyseć o wybitnym wpływie Mieszka na Pomorze nadodrzańskie, już po bitwie pod Cidini, a więc po r. 972.

Dla mnie wpływ Mieszka I na Pomorze nadodrzańskie, już w pierwszych latach jego panowania, jest taksamo pewny, jak patrzyłem na ten problem w dawniejszych moich studjach. Książd Stasiewski patrzy na przynależność Pomorza do Polski w sposób niemal identyczny z wynikami spostrzeżeń Randta, popierając je głównie powołaniem się na rezultaty badań Leona Koczego. Jak już podniosłem, nie mogę w tej chwili zajmować się badaniami Koczego, który dzisiaj obok wytrawnego badacza Widajewicza najczęściej porusza tematy wczesno-pomorskie. Stąd jednak daleko jeszcze do stwierdzenia prawdy, na podstawie prac jednego i drugiego uczonego. W szczególności nie mogę zgodzić się z poglądem, jakoby chronologia wydarzeń duńsko-pomorskich, czy duńsko-pomorsko-polskich była już ustalona w sposób wykluczający inne rozstrzygnięcia niż te, które daje Koczy, czy nawet te które formuluje Widajewicz. W szczególności idzie tu o daty rościągania wpływów czy Haralda Sinozębego czy naszego Mieszka na Pomorze nadodrzańskie. Z kwestją tą łączą się zresztą syntetyczne strony zagadnienia stosunku Mieszka do Ottona, poruszane już w nauce, bądź też inne nie poruszane. Chcę powiedzieć, że każda kwestja ciemnych początków historycznej Polski wymaga naświetlenia jej przez całość źródeł, jakimi rozporządzamy.

Nie obojętnem zatem dla kwestji wpływu Mieszka I na Pomorze jest zasadnicze pytanie. czy Polska Mieszka była krajem małym, czy wielkim. Ibrahim uważa Polskę za największy kraj Słowian, a więc większy od Czech, które według jego wyobrażeń stanowią kraj także rozległy. Zwracałem już dawniej uwagę na to, że pewne wyrażenie Liutpranda zdaje się potwierdzać twierdzenie Ibrahima. Inaczej naturalnie będziemy spoglądać na ekspansję Polski na wszystkie strony, jeżeli do Mieszka należy Kraków z zależnem odeń terytorjum, inaczej znowu gdyby ten Kraków miał być czeskim.

Podtrzymując me dawniejsze poglądy na bardzo wczesny charakter zagadnienia duńsko-polskiego w obrębie kwestji stosunku Polski do Pomorza, podtrzymując również zapatrywanie na znaczenie wpływu duńsko-polskich stosunków na stosunek Polski do Niemiec, daleki jestem równocześnie od nieuznawania wyników prac naszych najnowszych, o ile idzie o daty związane z akcją czyto Haralda, czy Styrbjorna, czy Olafa Trygvaesona.

Nie chciałbym również, by moje dawniejsze określenie stosunku Mieszka do Pomorza było pojmowane zbyt literalnie, jak to czyni autor na str. 18—19 swego studjum. W rzeczywistości, stwierdzając władzę Mieszka I nad Pomorzem, na stosunek Polski do Pomorza patrzę inaczej.

Książdz Stasiewski analizując wzmianki Ibrahima poświęcone Krakowowi, przyjmuje za prof. Wład. Semkowiczem prawie że w całości znane moje tłumaczenie. Autor uznaje zatem, że niema mowy o tem by Kraków z okolicami, a także Śląsk należały do Czech w X w. Autor na innem miejscu skłonny jest również do przyjęcia poglądu, że Morawy około 990 r., a więc jeszcze za Mieszka I dostały się Polsce. Zgadzam się z autorem, że dalsze badanie tej kwestji będzie zależało w wysokim stopniu od nowego polskiego wydania Ibrahima, które podjęli panowie Kowalski i Widajewicz. Osobiście nigdy nie uważałem spostrzeżeń moich nad kwestją Krakowa czy to w ramach opisu Ibrahima, czy też przywileju praskiego, czy to za nieomylną prawdę, czy za ostatnie słowo; natomiast uważałem je i uważam za dostatecznie silne, by zachwiać wiarę, w stare utarte poglądy i żądać nowych badań, a także starać się stosować nowe metody badań, by rozszerzyć wąskie podstawy źródeł, któremi nauka operuje.

Najobszerniejsze studjum poświęca ks. Stasiewski dokumentowi „Dagone iudex“, tak bowiem ustala brzmienie imienia, a nie Dagome. Autor starannie zestawia przekazy zagadkowego źródła i streszcza literaturę przedmiotu. Autor stoi na stanowisku, że zachowany tekst przedstawia streszczenie papieskiego dokumentu, opartego na obłacji polskiej, także w formie dokumentu. Znaczenie dokumentu ma być przede wszystkim polityczne. Wyraża się ono w ofiarowaniu całej Polski na rzecz Stolicy Apostolskiej w połączeniu z obowiązkiem płacenia daniny. Oparcie o Rzym stanowiło dla Mieszka główny cel aktu, a to dla przeciwwagi Niemcom. Autor dość gładko przechodzi nad trudną kwestją, dlaczego dokument nie wymienia najstarszego syna Mieszka; miał go Mieszko poprostu wydziedziczyć.

Przyznam się, że zdziwiło mnie to twierdzenie ks. Stasiewskiego, który naogół prezentuje się jako umysł ostrożny. Twierdzenie to stoi w wyraźnej sprzeczności zarówno z tekstem Dytmara, jakoteż z tem, co wiemy o czynnej roli Bolesława w r. 992, zarówno na zachodniej, jakoteż na południowo-

wschodniej granicy. Nie usunie tej trudności datowanie dokumentu czy to na rok 990, czy też przed r. 990, jak sądzi autor.

Śmiem twierdzić natomiast, że Bolesław nie był wydziedziczony; prawno-publiczne zaś jego stanowisko może być dość podobne do stanowiska Władysława II, zarówno ze względu na rodzinę młodszych braci z macochą na czele, jak stosunek do Niemiec, z którymi i Bolesław i Oda byli jaknajlepiej.

Przed laty sformułowałem przypuszczenie, że dokument „Dagome iudex“ miał na celu nie tylko polityczną, ale i kościelną tendencję. Szło Mieszkowi nie o wydziedziczenie Bolesława, ile o zabezpieczenie młodszych jego dzieci, nietylko wobec Niemiec, ile wobec Bolesława. Jedną z dróg wiodących do tego celu mogło być stworzenie czy to nowego biskupstwa, czy też już wówczas arcybiskupstwa z siedzibą w Gnieźnie.

Ze treść dokumentu była związaną z Polską głównie ze względu na Ode i jej dzieci, tego nie trzeba dowodzić, zgadzają się bowiem na to wszyscy badacze; w takim jednak razie stają się zrozumiałe dalsze losy dokumentu; zgon Mieszka I przekreślił nadzieje przywiązane do dokumentu. Zwycięstwo Chrobrego skazało ten dokument na niepamięć tembardziej, że był on po śmierci Mieszka w posiadaniu Ody.

W Polsce samej, w tradycji czy to dworu książęcego czy też kół duchownych, pozostała pamięć bulli Sylwestra II, dekretnącej organizację biskupstw polskich na podstawie decyzji rzymskiej jeszcze z r. 999 i uchwał Zjazdu Gnieźnieńskiego w r. 1000.

Wróćmy do osoby Bolesława w okresie wystawienia dokumentu „Dagome iudex“. Wydziedziczony nie był; historia jego małżeństw pozwala, mojem zdaniem domyślać się, że przebywał w kraju. Gdyby było inaczej, byłoby z kolei wątpliwe, by któryś z pierwotnych roczników polskich notował datę urodzin syna jego Mieszka II. Zresztą kolejne narodziny dzieci Chrobrego z Emnildy stanowią jedną jeszcze poszlakę, iż Chrobry w ostatnich latach życia Mieszka przebywał w kraju.

Rozumując w ten sposób już przed laty i stawiając sobie pytanie, dlaczego dokument nie wymienia Chrobrego, wyraziłem przypuszczenie, że Chrobry już wówczas „*vivente patre*“ posiadał własną dzielnicę. W przypuszczeniu tem utwierdzały mnie granice zagadkowego dokumentu. Właściwie wdzięczny jestem ks. Stasiewskiemu, który mojem zdaniem zupełnie logicznie doszedł do nieprawdopodobnej historycznie konkluzji tej treści, że Chrobry został wydziedziczony; inaczej bowiem niezrozumiałe jest pominięcie go w dokumencie, podającym według autora granice Polski w całej jej ówczesnej rościągłości. Ja sam, jak wiadomo, sądzę inaczej: skoro dokument mówi: *Longum mare, Pruzze, Ruzze, Milze*, to i inne elementy tych granic są podane wyłącznie, a zatem Alemure i najbardziej nas obchodzący Kraków nie leżały w granicach darowizny,

której obiektem była nie Polska cała, lecz jej część, która miała przypaść synom Ody, lub już była w ich posiadaniu.

Nie wiem, czy tak *a limine* można odrzucać moje dawniejsze przypuszczenie, że synowie książęcy już w tych czasach mogli mieć wydzielone uposażenie jeszcze za życia ojca. Najdawniejszy latopis ruski przytacza kilka wybitnych wypadków tego rodzaju z czasów Świętosława I i samego Włodzimierza I. Emeryk, syn św. Stefana, miał napewno dzielnicę, za życia ojca. Wobec tego, że sam fakt dzielenia kraju po śmierci władcy, w samej Polsce ma starą historję (por. Balzer, O następstwie tronu w Polsce, Rozp. Ak. Um. t. 36, str. 296), mogłem zatem pójść krok dalej i przypuścić, że i Chrobry w wieku zgórą lat 20, trzykrotnie żonaty, miał wydzieloną ziemię już za życia ojca.

Jednem słowem sędzę, że dokument „Dagome iudex“ jest jednym z pierwszych kroków zmierzających do rozbudowania organizacji kościelnej. Losy synów Ody przesądziły losy dokumentu, budowa jednak organizacji kościelnej poszła naprzód.

Trzeci rozdział rozprawy ks. Stasiewski poświęca przywilejowi praskiemu z r. 1086. Autor dochodzi do wyników, bardzo przypominających zapatrywania prof. Pekařa. Dadzą się one krótko streścić, że granice pochodzą dopiero z XI w.; w obrębie granic wschodnich znajduje się więc przeważna część Śląska, a także polski Kraków z ziemiami aż po Bug i Styr.

Ponieważ i w tym ustępie autor zajmuje się spostrzeżeniami dawniej przezemnie ogłoszonymi odrzucając je naogół, na parę jego uwag muszę odpowiedzieć. Nie rozumiem zarzutu w sprawie nazwy rzeczki Sterus. Prawdą jest, że posługiwałem się, opracowując tę kwestję, wydawnictwem Féjera, przestarałem i błędnem. Sędzę jednak, że ta rzeczka po dziś dzień nazywa się Sterus, bez względu na jej transkrypcję. Indeks Regestów Szentpetery'ego dając w tekstach nazwy Ceteruch czy Cheteruch, przytacza je pod nazwą Sterus. Znany zaś słownik historyczny nazw rzek węgierskich Ort v a y a T i v a d a r a (Budapeszt 1882, t. II) opisuje ją także pod nazwą Sterus.

Wobec tego, że nazwy Krakowa i Sterus znajdują się w pobliżu Wagu, mniemałem, że znaną grupę nazw z r. 1086 niekoniecznie należy odnosić do znanych polskich nazw. Dalsze badania nad onomastyką miejscową dawnych Węgier mogą jedynie przynieść rozstrzygnięcie. Na terytorjum tem nazwy Krakowa nie są rzadkie i to nawet w związku sąsiedzkim z nazwą Pragi (patrz Rocznik Sławistyczny, t. XI, r. 1933, rozprawka i mapka I. Knieżsa, Ungarn zur Zeit der Landnahme; jest to recenzja Słownika Melicha).

Na ten odwieczny związek nazw, niezależnych zupełnie od onomastyki polskiej czy czeskiej, na terytorjum później węgierskiem, także oddawna zwracałem uwagę, a to już w r. 1916 (Kwartalnik Historyczny, tom XXX, str. 284), kiedy wynoto-

wałem nazwy trzech wsi, sąsiadujących ze sobą, a to Kraków, Łaba i Bug, i to w r. 1232.

Nie rozumiem również uwagi autora, opartej na autorytecie prof. Brackmanna, jakoby wyrażenie „*inde Ungrorum limitibus additis*” miało znaczyć, że poprzednio nie mogło być mowy o granicach czy okolicach węgierskich.

Nie jest to odpowiedź na moje spostrzeżenie; przypominam je pokrótce: sądzę mianowicie, że dokument wtedy jest zrozumiały, gdy zdanie „*inde Ungrorum limitibus additis usque ad montes... Triltri dilatata procedit*” będę interpretował, idąc od jakiejś okolicy czy nad środkowym czy nad dolnym Wagiem, i stąd w kierunku północno-wschodnim. Natomiast nie rozumiałem nigdy i nie rozumiem, także na podstawie rozprawy autora, by można brać za punkt wyjścia obszary od polskiego Krakowa do naszego Bugu i Styru — potem dodać, *inde Ungrorum limitibus... usque... ad... Triltri*. Przecież można przypuścić, że sami Czesi i Morawianie rościli sobie pewne pretensje do terytorjum między Morawą a Wagiem. Pośrednie poparcie tej tezy widzę w konfiguracji granic diecezji ostrzyhomskiej i nitrzańskiej, która pochodzi z początku XII w. *Stanisław Zakrzewski.*

Rousseau Félix: La Meuse et le pays mosan en Belgique. Leur importance historique avant le XIII siècle. (Extrait du tome XXXIX des Annales Archéologiques). Maison d'éd.: Ad. Wasmael-Charlier. Soc. An. editeur de la Société Archéologique. Namur 1930, str. 248, 8^o, mapa.

Jest to obszerne studjum, oparte na bogatym i różnorodnym materiale źródłowym; stanowią go wykopaliska archeologiczne, dokumenty pisane, zabytki kultury materialnej, dzieła sztuki. Położenie geograficzne dzielnic, warunki przyrodzone, znaczenie Mozy i jej dopływów — zostały szczegółowo zbadane i omówione.

Na szczególną uwagę zasługuje kwestja językowa ze względu na graniczenie z sobą właśnie na obszarze dorzecza Mozy, terenów różnojęzycznych: walońskiego, flamandzkiego, niemieckiego i francuskiego.

Organizacją, która potrafiła wykorzystać warunki przyrodzone, a zdolności gospodarcze, talenta i ambicje opanować, był kościół. Losy kraju łączą się najściślej z rosnącą potęgą kościoła, do tego stopnia, że dzieje kraju w epoce głębokiego średniowiecza są w gruncie rzeczy dziejami jednej diecezji, leodyjskiej.

Wymowną ilustracją splotu zagadnień, o których mowa, jest mapa, dołączona do pracy F. Rousseau, pozwalająca, mimo braku skali, orjentować się w sytuacji, i w pewnym sensie kontrolować wywody autora.

Potrzeba studjum F. Rousseau nie wymaga uzasadnienia wobec czytelników belgijskich. Wyjątkowa rola, jaką odegrała

diecezja leodyjska w historii dawnej Belgji, jej żywotność intelektualna i artystyczna w XI i XII w., ujawniająca się m. in. w mocnej ekspansji poza granice diecezji, a nawet poza granice cesarstwa, z którym była złączona więzami politycznymi, mówią same za siebie. Wszystko to było znane w ogólnych zarysach badaczom belgijskim i obcym (Bequet, Jullian, Kurth, Vanderkindere i in.), lecz do tej pory brakło pracy syntetycznej, któraby ujmowała zagadnienie wszechstronnie i wyczerpująco. Dopiero studjum F. Rousseau dało oczekiwany pogląd syntetyczny na sprawę.

Powinno też ono obudzić zainteresowanie zagranicy z dwóch powodów: po 1-sze ze względu na międzynarodowy charakter zagadnienia, jakim była w XI i XII w. żywotność i ekspansja wykształconych warstw społeczeństwa leodyjskiego, zarówno duchownego jak i świeckiego; po 2-gie ze względu na metodyczne zalety pracy.

Uwaga czytelnika polskiego zatrzymać się musi ponadto na tym ustępie rozdziału IV-go ¹⁾, w którym mowa o ekspansji mozańskiej do krajów słowiańskich, Polski i Czech. — Niestety, autor nie korzystał bezpośrednio ze źródeł polskich, niedostępnych dlań z powodu nieznajomości języka, lecz oparł się na pracach niemieckich ²⁾ i belgijskich ³⁾, w pierwszym rzędzie na badaniach cenionego, a jeszcze wówczas (1930) żyjącego, benedyktyna Dom. U. Berlière'a ⁴⁾. Dane kronikarskie czerpał autor z „*Monumenta Germaniae Historica*“, *Scriptores*, t. XIX.

Sprawa osadzenia benedyktynów leodyjskich w Polsce (w Tyńcu i w Lubiniu Wielkopolskim) jest mu, oczywiście znana, jak również to, że w XII w. dwóch duchownych mozańskich zajmowało stanowiska przy katedrze płockiej ⁵⁾, oraz imię kanonika krakowskiego, Hermana z Leodjum, wymienione w rocznikach Kapituły Krakowskiej za rok 1271 (M. G. H. SS., t. XIX). Znany mu jest również fakt przebywania Polaków na studjach w Leodjum.

Ważniejsze jednak od tych paru faktów są spostrzeżenia

¹⁾ Rozdz. IV, str. 147—177.

²⁾ J. Paeck, *Die Geschichte der ehemaligen Benediktinerabtei Lubin von ihrer Gründung bis zu ihrer ersten Zerstörung im Jahre 1383*. Reigen 1908.

³⁾ Leuridant, *L'influence de la Wallonie sur la Pologne*. Wallonia. XX-e années. 1912. — Barbier, *Obituaire de l'abbaye de Brogne ou de St. Gérard*. *Analectes pour servir à l'Histoire Ecclesiastique de la Belgique*, t. XVIII, 1882.

⁴⁾ Dom. U. Berlière, *Une colonie des moines liégeois en Pologne au XII. s.* *Revue Bénédictine*, t. VIII, 1891. — *Bénédictins liégeois en Pologne au XII. t. XIII*. 1896. — *Note sur ce sujet*, t. XIX. 1902. — *Monasticon*, I. 1890—1897, II. I-e livraison 1928. — *Archives Belges*. 1908. Por. Wł. Semkowicz, *Rocznik t. zw. Świętokrzyski dawny*. Kraków 1913. R. A. U. h-f., t. LIII, str. 21.

⁵⁾ Aleksander, biskup 1129—1165 i brat jego Wauthie (Walter), proboszcz katedry, późniejszy biskup wrocławski, 1149—1169.

ogólne, zrobione w związku z „*liber mortuorum*“ klasztoru w Lubiniu i z dawnymi kalendarzami polskimi np. plockim, oraz w związku z imionami świętych, pod których wezwaniem wznoszono kościoły romańskie w Polsce. Autor rozporządza wprawdzie bardzo nielicznymi przykładami, jednak zwraca uwagę na nici, wiążące kler polski z leodyjskim, oraz wskazuje wyraźnie kierunek, w jakim powinny pójść dalsze badania w tej dziedzinie. Opracowanie takiego uzupełniającego materiału byłoby tembardziej pożądane, że autor nie odrzuca myśli przygotowania nowego, rozszerzonego wydania swego studjum, a we współpracy z czynnikami lokalnymi w Polsce, Czechach, na Węgrzech i t. d. widzi jeden ze sposobów zdobycia nowych, dla siebie bezpośrednio niedostępnych, danych.

Po krótkim wstępie, w którym autor precyzuje założenie studjum i sygnalizuje najważniejsze wyniki swych badań, następują dwa rozdziały, omawiające losy kraju mozańskiego w epoce panowania rzymskiego i najazdów germańskich (III—V w.), oraz w epoce merowińskiej i karolińskiej (VI—IX w.). Następne trzy rozdziały, obejmujące w. XI—XII stanowią główny zrąb studjum i obfitują w najbogatszy materiał źródłowy (rozwój życia gospodarczego i społecznego, życie intelektualne i artystyczne). Ostatni, szósty rozdział, omawia przyczyny upadku kraju na początku XIII w.

Dolina środkowego biegu Mozy i jej dorzecze, obejmujące na prawym brzegu: Ardenne i Condroz, na lewym: Entre-Sambre-et-Meuse i Hesbay, a granicząca na północy z Toxandrią¹⁾, stanowią ów kraj mozański i odpowiada dokładnie podziałowi administracyjnemu kościelnemu, mianowicie diecezji leodyjskiej, którą to nazwę przyjęła w XI w. dawna diecezja Tongres.

Moza, przecinając kraj z południowego zachodu na północny wschód, stanowi jego oś i nadaje kierunek życiu, pociągając je zasadniczo w kierunku wschodnim: ku dorzeczu Mozelli (Haute Lotharingie) i Renu, oraz dalej na wschód. Odkąd oś interesów gospodarczych przesunęła się w kierunku północnym i z doliny Mozy przeniosła się na terytorja flamandzkie, należące do ks. Brabantu, co miało miejsce w XIII w., życie mozańskie pozostaje na uboczu, przestaje się rozwijać, a nie mogąc nic przeciwstawić nowym warunkom, szybko zamiera.

Powyższe wywody wyjaśnia mapa, opracowanie której autor oparł głównie na źródłach belgijskich, holenderskich i niemieckich. Zostały one wyzyskane w czterech kierunkach: po 1-sze ustalenia granic diecezji; po 2-gie granicy lingwistycznej między językami: walońskim (romańskim), flamandzkim (thiois) i niemieckim; po 3-cie posiadłości karolińskich, po 4-te kierunków dróg rzymskich. Zostały też zużytkowane materiały, jeszcze nie wydane w 1930 r.

¹⁾ Zachowuję pisownię i brzmienie nazw francuskie.

Pierwszym okresem historycznym kraju mozańskiego jest epoka panowania rzymskiego. Administracja rzymska, zachowując dawne zgrupowania gospodarczo-polityczne gallijskie i podział administracyjny terytorjum na *civitates*, wprowadzała jedynie większy porządek i jednolitość. Zczasem ten podział terytorjalny stał się podstawą podziału kraju na diecezje. Np. „Civitas Tungrorum“ przeobraziła się IV w. w diecezję Tongres, na tym samym obszarze, a ta z kolei w XI w. w diecezję Liège (leodyjską).

Położenie geograficzne, żyzność gruntu, bogactwa kopalne, a także odrębne, lecz uzupełniające się, właściwości poszczególnych dzielnic, wszystko zapewniało krajowi rozwój. Dokumentów do historii tej epoki dostarczają przede wszystkim wykopaliska archeologiczne. Wzdłuż dawnej drogi rzymskiej, prowadzącej z Kolonii przez Maestricht do Bavai i wzdłuż jej rozgałęzień, *diverticula*, znaleziono ogromną ilość przedmiotów z tej epoki, narzędzi, ozdób, broni i t. p. sprzętu pogrzebowego.

Prace wykopaliskowe dały nieoczekiwane rezultaty w Entre-Sambre-et-Meuse i Condroz, gdyż wykazały np. że w tych rolniczo-przemysłowych dzielnicach istniały już za czasów rzymskich osady rzemieślnicze, głównie „metalurgiczne“, pracujące na eksport (do Nadrenji i krajów północnych).

Ruch handlowy korzystał częściowo ze wspomnianej drogi rzymskiej, jednak główną arterią życia handlowego była Moza, wzdłuż której rozsiadły się ośrodki kupieckie (*vici*), odległe od siebie, mniej więcej o jeden dzień drogi wodą. (Osady będące siedzibą władz administracyjnych, wojskowych i kościelnych, powstawały wzdłuż drogi rzymskiej).

Frankowie, zostawszy sprzymierzeńcami Rzymu, nie przeszkadzali życiu rozwijać się spokojnie, a przejście kraju w ich posiadanie odbywało się niespostrzeżenie.

Badania: Roland, Kurth, Des Marex i inn. wykazały głęboki i długotrwały wpływ inwazyj germańskich na obyczaje ludności tubylczej, romańskiej, jej uzbrojenie, sposób grzebania zmarłych i t. d. Liczne osady, istniejące już przed inwazją, otrzymały teraz nazwy germańskie i t. d., lecz tradycje rzymskie trwają nadal, szczególnie w większych miastach, których germańscy przybysze unikają. Tongres i Maestricht najwcześniej tracą swój charakter romański i łaciński.

W epoce Merowingów ośrodkiem życia staje się Maestricht, zwane w aktach V w. *urbs* i *oppidum*, czyli miasto obronne. Rozrost swój i znaczenie zawdzięcza, niewątpliwie, uprzywilejowanemu położeniu. „Trajectum Mosae“, Maes-tricht jest stolicą władz administracyjnych, rezydencją namiestnika królewskiego i biskupa (2 poł. VI w.), choć teoretycznie, stolicą diecezji, założonej w poł. IV w. przez św. Serwacego jest Tongres. Posiada trzy bazyliki, most, mury, zakłady mennicze.

Diecezja, owa dawna „Civitas Tungrorum“, obejmuje i kraje germańskie; wyprawy misyjne biskupów sięgają na północ, do pogańskiej Toxandrii¹⁾, a spory terytorjalne z sąsiednią diecezją Reims, ujawniają tendencję rozszerzania się i ku południowi.

Podstawą podziału administracyjnego diecezji są nadal dawne jednostki gospodarcze, *villae*, przeobrażone w parafie wiejskie. Według badań Brassine'a, granice pierwotnych parafii odpowiadają granicom dawnych posiadłości Karolingów, rodu, wywodzącego się z diecezji Tongres w VII w.

Karolingowie okazują poparcie zakonowi, głównie irlandzkim i szkockim, oraz świeckiemu duchowieństwu; fundują²⁾ i uposażają³⁾ kościoły i opactwa, ustępują posiadłości państwa na rzecz kościoła. Takie zarządzenie w stosunku do Leodjum idzie na rękę biskupom, którzy dla uniknięcia konfliktów z przedstawicielami władzy królewskiej w Maestricht, wolą przenieść rezydencję do niepozornej osady flisaczej, do Leodjum. Uskutecznia to św. Hubert, biskup, na pocz. VIII w., lecz dopiero w XI nazwa diecezji zostaje oficjalnie zmieniona na leodyjską.

Mnożą się centra handlowe⁴⁾, rozwijają się istniejące porty i powstają nowe⁵⁾. Rozwojowi kraju sprzyja i dodaje mu blasku bliskość dworu Karola Wielkiego w Akwizgranie (od 786, rezydencja), a dokumenty, datowane w różnych rezydencjach spadkobierców Karola Wielkiego, świadczą, że historia dyplomatyczna IX w. rozgrywała się na terytorjum mozańskim.

W drugiej połowie IX w. kraj przeżywa najazd Normanów (879—892), co jednak nie wpływa na osłabienie życia gospodarczego i warunki zostają te same, a nawet ożywiają się stosunki handlowe z południem (np. z Hiszpanią).

Bez porównania ważniejszym zdarzeniem jest prąd, powstały w X w. wśród arystokracji świeckiej, zmierzającej do przywłaszczenia sobie dóbr kościelnych i podejmującej z kościołem walkę o władzę. Kościół wychodzi z tej walki zwycięsko, gorąco poparty przez dom panujący, cesarski, a wzmocniony moralnie i materialnie i świadomy swej siły, wkracza w nową fazę dziejów, „imperjalistyczną“, w XI—XII w.

Czołowym przedstawicielem biskupów-imperjalistów jest Notger z Liège (972—1008), któremu już G. Kurth poświęcił poważne studjum. On i jego następcy są najściślej związani z cesarzem, pracują w cesarskiej kancelarii, są doradcami politycznymi, zaufanymi, posłami. Otrzymują w darze lub nabywają nowe posiadłości na prawach suwerenów, zwołują do Liège „stany generalne“ diecezjalne, t.j. zgromadzenia nawpół świeckie,

¹⁾ Została wcielona do diecezji w IX w.

²⁾ Nivelies, Fosses, Moustier-sur-Sambre.

³⁾ Stavelot, Malmedy, St. Trond, Celles, Malonnes, Lobbes.

⁴⁾ Ustalenie tego faktu było możliwe, m. in., dzięki nazwom mennic, których jest 21 na terenie Austrazji.

⁵⁾ Boulogne, Quintovic, Etaples (dzisiejsze Pas-de-Calais), Duursted.

nawpół kościelne; utrzymują wojsko, prowadzą wojny, budują kościoły, pałace, mosty; otaczają Liège murami obronnymi i t. d. Na 2-gą poł. XI w. przypada największy rozkwit potęgi biskupów, przeciw której już w poł. XII w. zaczyna się reakcja w postaci ruchu feudałów świeckich, lecz osiąga swój cel zaledwie przy końcu XII w., z chwilą gdy przewagę otrzymuje ks. Brabantu. Z tą chwilą zaczyna się stopniowe zwężanie zakresu władzy biskupów leodyjskich i upadek ich potęgi (pocz. XIII w.).

Na okres rozkwitu znaczenia politycznego diecezji w XI—XII w., przypada również jej rozkwit ekonomiczny, intelektualny i artystyczny.

Elementarny czynnik rozwoju gospodarczego, drogi i przeprawy przez rzeki, poddane są szczególnej opiece i siedem mostów staje na Mozie ¹⁾). Rosną stosunki handlowe z Anglią, z krajami skandynawskimi, z Nadrenją, Górną Lotaryngią i i. krajami a imiona kupców mozańskich są notowane na targach zagranicznych. Równocześnie daje się zauważyć zadziwiający brak jakichkolwiek dowodów na stosunki z Flandrją, a jeden tylko tekst z 1198 r. mówi o stosunkach z Francją. Tego rodzaju badania i zestawienia pozwalają autorowi sformułować wniosek uogólniający, mianowicie, że życie kraju ciążyło w sposób zdecydowany ku wschodowi za Ren.

Na poparcie tej tezy autor przytacza dane o przemyśle na eksport. Pierwsze miejsce zajmuje tu przemysł metalurgiczny, którego podstawę stanowią mozańskie złoża żelaza i ołowiu; dalej przedmioty z mosiądzu, do którego surowiec, miedź, sprowadzano przez Kolonję z za Renu, z Saksonji i Harzu.

W analogicznych warunkach rozwijał się inny dział przemysłu metalowego, wyroby z bronzu, do którego surowiec, cynę, sprowadzano z Anglii.

Do rozwoju rzemiosł i handlu przyczyniło się, niezaprzeczenie, nadanie wolności miastom w XI i na pocz. XII w. ²⁾) Des Marez, badający dzieje prawa miejskiego w Belgji, rozróżnia wyraźnie dwie epoki w życiu miast, przyczem epokę, poprzedzającą nadanie wolności, nazywa „phase pré-constitutionnelle“; rozrost terytorjalny miast, ożywienie, bogactwa — notuje w następnej epoce, po nadaniu przywilejów. Licznych dowodów dostarczają dzieje Huy, a szczególnie Liège.

Rozwój życia gospodarczego kraju nieodłącznie idzie w parze z rozwojem klasztorów. Autor, wyliczając 41 klasztorów w dolinie Sambry i Mozy, omawia szczegółowo ich rolę gospodarczą i zwraca uwagę na planowe ich rozmieszczenie wzdłuż rzek i w miejscach szczególnie dogodnych pod względem komunikacji ³⁾).

¹⁾ Givet, Dinant, Namur, Andenne, Huy, Liège (1025—1038), Visé.

²⁾ Dinant, Huy, Namur, Liège — w XI w.; Floreffes — w 1-szej ćwierci XII w.

³⁾ Studja: J. Coenen, Dom U. Berlière, G. Kurth.

Ale najmocniej zaważyły zakony na życiu umysłowym kraju. Rozbudzone w epoce karolińskiej, zabłysło ono pełnem światłem w XI—XII w.

Rozwija się przedewszystkiem szkolnictwo: w samym Liège i na prowincji powstaje 18 szkół (jedna przy katedrze św. Lamberta, 7 przy kolegiatach, 10 przy większych opactwach), a za wyjątkiem jednego opactwa w St. Trond, położonego tuż pod granicą lingwistyczną, wszystkie te ośrodki życia umysłowego znajdują się w romańskiej części kraju. — Z tych szkół wychodzą ludzie nieprzeciętnej miary: Rathier de Lobbes, biskup Liège i Verony, teolog, zm. 974; Sigibert de Gembloux, erudyta, kronikarz, pracuje także w Metz, 1093+1112; Rupert de Liège (zw. także de Deutz, gdzie z czasem osiada) zm. 1129/30 i największy z nich Wibald de Stavelot 1098+1158, człowiek zarówno nauki, jak i czynu (studjuje filozofję, prawo, literaturę, medycynę, rolnictwo; polityk, doradca cesarza: Lotara II, Konrada III, Fryderyka Barbarosy, ambasador) — przy tem wszystkim — mecenas sztuki¹⁾.

Szkoły leodyjskie, dostępne nie tylko dla duchownych lecz i dla świeckich²⁾, przyciągają cudzoziemców³⁾, promieniają daleko poza granice diecezji, a niejeden dygnitarz kościelny w Salzburgu, Reims, Utrechcie czy Barcelonie, szczyci się wspomnieniem lat, spędzonych na studiach w szkole leodyjskiej.

Parę stron swego studjum poświęca autor stosunkom Liège z Polską, o czem już wspominaliśmy, z Czechami, Węgrami⁴⁾, oraz krajami bałtyckimi i skandynawskimi. Ożywione stosunki utrzymuje diecezja Liège również z najwybitniejszymi wówczas centrami życia umysłowego francuskiego: z Reims w Champanji, Tours i Moutiers nad Loarą, co musiało się odbić m. in. na sztuce mozańskiej.

Najżywsza atoli wymiana intelektualna istniała między Liège a trzema biskupstwami Górnej Lotaryngji: Metz, Toul, Verdun, z pośród których Metz wysuwa się, niewątpliwie, na pierwszy plan, poczynszy już od IX w. W XI i XII w. cztery te centra osiągają w obrębie cesarstwa zdecydowaną przewagę nad innemi terytorjami. Terytorjum, odpowiadające tym czterem biskupstwom, stanowiło najbardziej na wschód w ziemie germańskie wsuniętą placówkę językową i kulturalną — romańską.

Do rozkwitu piśmiennictwa, nauki i sztuki, przyczynił się prąd, którego wyrazem była reforma zakonów benedyktyńskich

¹⁾ Bibliografję, dotyczącą Wibalda ze Stavelot zebrał Dom Berlière w t. II. *Monasticonu*, 1928 r.

²⁾ Szkoły wewnętrzne, *interieures*, przeznaczone dla duchownych, zewnętrzne, *exterieures*, dla świeckich.

³⁾ Z Górnej Lotaryngji, Nadrenji, Champanji, Anglii, Irlandji i krajów słowiańskich.

⁴⁾ Hipoteza o powstaniu w XI—XII w. kolonij walońskich na Węgrzech. (Badania E. de Borchgrave).

Ryszarda z Verdun¹⁾ i Popona ze Stavelot, przyjęta przez wszystkie klasztory leodyjskie i większość lotaryńskich. Ten prąd odrodzieńczy, zacieśniając węzły między duchowieństwem zakonnym leodyjskim i lotaryńskim, dociera również do świeckiego duchowieństwa i stwarza atmosferę wyteżonej, a wszechstronnej pracy umysłowej oraz twórczości literackiej i artystycznej.

W świeckiej literaturze łacińskiej, która tu, jak i w innych krajach w X—XII poprzedziła pojawienie się literatury w języku ojczystym, można już znaleźć prototyp klasycznych utworów późniejszych wieków, a wyniki badań Wilmotte'a, Paris'a, Faral'a i in., doprowadzają tak daleko, że pozwalają łączyć niektóre dzieła, nawet z X w. z poszczególnymi opactwami mozańskimi i lotaryńskimi²⁾.

Rozpowszechnieniu się nowych prądów umysłowych, literackich i artystycznych, sprzyja ogromna ruchliwość i przedsiębiorczość społeczeństwa mozańskiego i lotaryńskiego.

Ostatni rozdział poświęca autor rozwojowi sztuk plastycznych i reasumując swe poprzednie wywody, stwierdza, że zarówno warunki gospodarcze, jak i poziom umysłowy i kulturalny społeczeństwa, obok popularności, jaką cieszyła się reforma Ryszarda z Verdun i jego pogląd na mistyczną, modlitewną wartość sztuki, sprzyjały wyjątkowo jej rozwojowi w dorzeczu Mozy.

Termin „sztuki mozańskiej“, użyty po raz pierwszy przez uczonego francuskiego Ch. de Linas, ok. 1880 r., otrzymał rychło prawo obywatelstwa.

F. Rousseau, rozważając przejawy jej odrębności i czerpiąc przykłady z dziedziny architektury, rzeźby i złotnictwa, nie wyczerpuje jeszcze bynajmniej zagadnienia³⁾, niemniej uwagi jego na temat sztuki mozańskiej zasługują na uwzględnienie.

Lista kamiennych budowli kościelnych, wznoszonych na terenie diecezji leodyjskiej, poczynszy już od VI w. jest imponująca⁴⁾. Lecz właściwą „erę budownictwa“ otwiera dopiero wspomniany już biskup Notger, a rozmach przez niego nadany nie słabnie w XI—XII. Dokumenty pisane przekazały imiona

¹⁾ Richard de St. Vanne z Verdun zm. 1046, przeciwstawił się reformie benedyktynów z Cluny.

²⁾ Według hipotezy H. Suchier, pierwszym utworem w języku romańskim, wogóle, byłby poemat hagiograficzny z X w. „Życie św. Lamberta“, napisany w opactwie Brogne nad Mozą.

³⁾ Pomija np. tak ważną gałąź, jak malarstwo ścienne, a szczególnie miniaturowe. Wydana w 1930 r. praca M. Schotta, *Zwei Lütticher Sakramentare in Bamberg u. in Paris, Strasburg-Heitz*, daje niezmiernie ciekawy pogląd na miniaturowe mozańskie.

⁴⁾ Cyfry ogólne są następujące: w X w. — 8; w I-szej poł. XI — 10; w 2-jej poł. XI — 5; w 1-jej poł. XII — 6; w 2-jej poł. XII w. — 7, razem — 36 opactw, kolegiat, kościołów parafialnych i t. p. na obszarze ok. 9.000 klm. kw.

paru architektów¹⁾, a także nazwy wielu romańskich kościołów wiejskich, po których dzisiaj wszelki ślad zaginął.

Pewne właściwości tej architektury (nartex, wieża zachodnia, podwójny transept lub podwójny chór), spotyka się również w budowlach nadreńskich, stąd utarty doniedawna pogląd, że architektura mozańska była naśladownictwem nadreńskiej, podczas gdy w rzeczywistości, właśnie odwrotne zjawisko mogło mieć miejsce. Zważywszy, że na przestrzeni XI w. Leodjum górowało nad Kolonją na polu umysłowym, kulturalnem i artystycznym, nie będzie sprzeczna z logiką hipoteza²⁾, że jakieś budowle mozańskie XI w. (już dziś nie istniejące), stworzyły szkołę, t. j. dały typ, który przyjął się następnie i w Nadrenji i został zczasem uznany za styl nadreński. Jeszcze więcej prawdopodobieństwa ma teoria o wspólnym prototypie³⁾, z którego korzystali architekci obu sąsiadujących z sobą krajów.

Do rozważań nad charakterem rzeźby mozańskiej podchodzi autor, uzbrojony w dane o warunkach geologicznych kraju, które to dane zużytkował również w rozdziale o architekturze, tłumacząc np. stosowanie przy budowie t. zw. *petit appareil*, czyli ciosów małego formatu, właściwością kamieniołomów belgijskich, w których kamień leży cienkimi warstwami, nie pozwalającymi na ciosanie dużych bloków. Z pośród różnych gatunków kamieni mozańskich, naogół twardych, najodpowiedniejszy do rzeźbienia okazał się kamień, pochodzący z okolic Maestricht lub z dorzecza Górnej Mozy i Mozelli. Tam też mogły powstać pierwsze warsztaty rzeźbiarskie, o których wiadomo tylko tyle, że długo uprawiały rzeźbę wyłącznie ornamentálną⁴⁾. I w tych środowiskach niezrównany wpływ artystyczny musiało wywrzeć malarstwo minjaturowe i ściennie, a także rzeźba w kości. Przykłady tej ostatniej, zachowane w zbiorach europejskich pochodzą z końca X i 1-ej poł. XI w., a ich pokrewieństwo stylowe ze szkołami w Metz i Reims zostało wyraźnie stwierdzone przez najbardziej kompetentne głosy⁵⁾.

Tradycja obróbki metali sięga w dorzeczu Mozy czasów rzymskich. Wiekowe doświadczenie i ciągłe doskonalenie wszystkich odmian techniki tego rzemiosła sprawiły, że „wczorajsi” rzemieślnicy stali się artystami, gdy tego zażądały od nich okoliczności, a wymagania artystyczne, jakie im postawili ich klienci, nie przerosły ich umiejętności technicznych⁶⁾. Wyrazem świetnego przygotowania technicznego złotników, stała się

¹⁾ Thietmar, świecki architekt, budował opactwo Stavelot, 1040; Hesselon Theselin, kanonik u św. Lamberta w Liège, budował opactwo Cluny, 1088.

²⁾ Postawiona już przez G. Kurth'a, a podjęta przez autora.

³⁾ Dzisiejsi uczeni belgijscy wypowiadają się za budowlą karolińską jako prototypem dla architektury mozańskiej i lotaryńskiej.

⁴⁾ Nie jest znana ani jedna figuralna rzeźba mozańska z XI w., pierwsze pochodzą z XII w.

⁵⁾ Laurent i Goldschmidt.

⁶⁾ Laurent, Pinchart, Destrée, Kurth.

mozańska sztuka emalierska, której rozkwit przypada na w. XII i początek XIII-go.

Sztuka złotnicza mozańska XI-go (znana jedynie na podstawie dokumentów pisanych) i XII-go w. wywodzi się ze sztuki wybitnie świeckiej, jaką był wyrób przedmiotów mosiężnych i miedzianych (zw. od XIV w. *dinanderie*), oraz — bicie monet. Handel metalami, bicie monet i złotnictwo spoczywały w rękach tych samych, dość wykształconych naogół ludzi, cieszących się powszechnem poważaniem i tworzących rodzaj arystokracji. Istniały wprawdzie i warsztaty złotnicze klasztorne w XI w. a raczej, jak prostuje autor, wiadomo, że w pięciu opactwach¹⁾ mnisi zajmowali się złotnictwem, lecz zasadniczo złotnictwo spoczywało w rękach świeckich artystów.

Na tych rozważaniach kończy autor swoje studjum o „złotym wieku“ kraju mozańskiego i już tylko precyzuje przyczyny zaniku jego potęgi. Widzi je przede wszystkim w zmienionych i opartych na innych zasadach, warunkach ekonomicznych, spowodowanych powstaniem nowych centrów i nowych dróg handlowych, oraz rozwojem arterji lądowej, łączącej Ren z morzem przez Maestricht, Gandawę, Bruges²⁾.

Równocześnie z rozwojem życia gospodarczego we Flandrii, powstaje pałaca, a doskonale zrozumiana i w porę podchwyciona przez księżęta Brabantu, kwestja zapewnienia kupcom bezpieczeństwa na tej nowej drodze. Ród ten, nie tracąc z oczu ambitnych celów politycznych, „prawem i lewem“ rozszerzał w ciągu XII w. swe posiadłości ku południowi i wschodowi, a dzięki sprytnej polityce handlowej, a szczególnie komunikacyjnej, stał się w XIII w. panem sytuacji.

Wyrok na kraj mozański zapadł i odtąd zaczyna się jego wyraźny upadek. Kraj nie wytrzymuje konkurencji z nowym rywalem, Flandrją, która powoli w XIV—XV w. przyciąga do siebie ruchliwe i żądne życia elementy. Artyści mozańscy znajdują się oczywiście w ich szeregach i niewiele czasu upłynie, jak zaczną się osiedlać nietylko w Bruges, ale i w „dalekiej“ Antwerpii.

J. Graff-Chrząszczewska.

Nowacki Józef ks.: Opactwo św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem zakonu cysterskiego (ok. 1228—1285—1358). Przyczynek do misji pruskiej biskupa Chrystjana. Studia Gnesnensia, IX. Dział Teologiczny, V. Gniezno 1934, str. 251.

Oddawna daje się w nauce polskiej odczuwać brak opracowań monograficznych Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w śred-

¹⁾ Waulsort, St. Hubert, Gembloux, Lobbes, Oignies. Miała to być jednak praca dorywcza bez ciągłości i nieorganizowana na wzór warsztatów.

²⁾ Droga ta, wspomniana przy końcu XI w., nabiera znaczenia w 2-giej poł. XII w., a jest powszechnie uczęszczana w XIII w. Ma dwa rozgałęzienia: a) Tirlemont, Louvain, Bruxelles, Alost; b) Hasselt, Diest, Malines, Termonde.

niowieczu. Przyczyną były tu niewątpliwie warunki przedwojenne. Niemniej, jeżeli zarówno w dziejach rodów rycerskich, jak ich fundacyj prym trzyma Małopolska, zachodzi wciąż obawa, że na dzieje Polski w XII i XIII wieku patrzymy pod kątem zaledwie jednej dzielnicy. Ile można nader cennych momentów wydobyć z historii lokalnej Kujaw i Ziemi dobrzyńskiej dowodzi praca ks. Nowackiego, niesłusznie nazwana przyczynkiem.

Autor przedstawia w szeregu rozdziałów w sposób wyczerpujący i bardzo przejrzysty początki opactwa szpetalskiego. Sam kościół św. Gotarda pochodzi z w. XII, a przy fundowanym obok niego szpitalu rezydował pierwotnie konwent benedyktyński. Następnie autor przedstawia jakimi drogami powstała legenda o związku fundacji dobrowskiej bł. Bogumiła z opactwem w Szpetalu. Opactwo to zostało ufundowane przez możnego Doliwczyka, wojewodę Boguszę. Autor zajmuje się tu rozsiedleniem Doliwów, odrzuca pogląd, jakoby do rodu tego miał należeć komes Bronisz i uzupełnia dane ks. Kozierowskiego. Przedstawia też karierę polityczną Boguszy, okres jego wpływów i wreszcie katastrofę, przed którą schronił się na województwo kujawskie do księcia Kazimierza, by może ująć po klęsce wyprawy na Kraków, losu Krystyna i Arnolda. Postać Boguszy, dotychczas w cieniu pozostająca, została po raz pierwszy oświetlona w pracy ks. Nowackiego.

Czas fundacji ustala autor hipotetycznie na r. 1228, a w każdym razie cofa go znacznie wstecz od daty dotąd przyjmowanej (1243). Szereg dokumentów nieopublikowanych, wykorzystanych przez autora, dało możliwość wyjaśnić te zawiłe zagadnienia.

Uposażenie Szpetala i jego przywileje immunitetowe stały się przedmiotem dokładnego opracowania. Bardzo cenne są uwagi autora o zakresie immunitetu klasztornego w księstwie Konrada; nie były tu objęte terminem „wolności“ podwody, przewód, stróża hobrów i sokołów. Podobnie przywileje biskupstw nie były tak obszerne, jak w Małopolsce. Zajmuje się też autor prawem niemieckim, także na Pomorzu w XIII wieku, przyczem uważa, że określenie „obyczaj niemiecki“ nie jest równoznaczne z prawem niemieckim. Zaznacza też, że kolonizacji klasztor szpetalski w pierwszym okresie swego istnienia nie przeprowadził, choć zamiary kolonizacyjne żywił. Dzieje wsi, wchodzących w skład uposażenia, ich granic i rozwoju, stanu prawnego oraz gospodarczego zostały bardzo jasno przedstawione. Wynika z nich, że dziesięciny z części dóbr jeszcze w drugiej połowie XIV wieku były uiszczane w naturze, co świadczy może o zachowaniu tam prawa polskiego, może zaś o uprawie przez konwersów klasztornych.

Konwent cysterski sprowadził Bogusza z Turynngji, z Gerogentalu. Byli to więc Niemcy. Cel fundacji był zdaniem autora blisko związany z misją pruską i może z zakonem dobrzyńskim.

Brał tu zapewne udział w akcji biskup Chrystjan. Uposażenie Szpetala wykrojone zostało poczęści z Ziemi dobrzyńskiej i nowy zakon rycerski musiał pozostawać w ścisłym sąsiedztwie opactwa. Niewątpliwie wykrył tu autor nader ciekawy, a nieznaný dotąd moment w dziejach misji pruskiej. Założenie zakonu rycerskiego było związane z założeniem klasztoru cysterskiego. Nie można tu nie wspomnieć o analogji hiszpańskiej. Zakon Calatrava wyrósł z pnia cysterskiego i pozostawał w związku z cystersami. Templariusze czerpali swe natchnienie z pism Bernarda z Clairvaux. Nie bez związku z cystersami może być założenie Rycerzy Chrystusowych w Inflantach, a cysters Chrystjan założył i w Prusach zakon rycerski. Wydaje się, jakoby cystersi, stworzywszy wzorowych rolników chrześcijańskich w postaci konwersów, pracujących na roli, pragnęli stworzyć też w formie zakonu wzorowych rycerzy chrześcijańskich. Założenie zakonu dobrzyńskiego i tuż obok opactwa cysterskiego w Szpetalu byłoby jeszcze jednym na to dowodem.

Opactwo szpetalskie niedługo przetrwało w spokoju. W okresie wielkiego powstania pruskiego, zapewne już w r. 1242, poganie uderzali dwukrotnie na klasztor i za drugim razem wymordowali konwent. Jest to zgodne z metodą Prusaków, którzy walcząc z chrześcijanami, uderzali na ośrodki kultu (np. Oliwę). Ruina klasztoru szpetalskiego zbiegła się z wojną domową, która spustoszyła dobra macierzystego Georgentalu w Turynгии. O odbudowie nie było mowy. Wówczas Bogusza, zawiódłszy się na cystersach, zabrał nadane dobra i sprowadził znowu do Szpetala benedyktynów. Zaniepokojeni cystersi podjęli wówczas żywą działalność. Georgental rzekł się opactwa, a wysłanie nowego konwentu zlecono klasztorowi sulejowskiemu. Istotnie przybył tu konwent, ale tymczasem umarł Bogusza, pokłócony z rodziną. Dobra swe zapisał częściowo żonie, częściowo biskupstwu włocławskiemu. Wdowa po Boguszy wkrótce również zmarła i zapisała przed śmiercią resztę dóbr biskupowi włocławskiemu Wolimirowi. Rozpoczął się gwałtowny spór o spadek po Boguszy. Krewni jego rozpoczęli walkę na terenie prawnym, ale nie cofnęli się przed otwartą siłą. Biskup zaś starał się ułagodzić ich dobrami opactwa szpetalskiego, które było dlań bardzo niewygodne. Walka o testament Boguszy miała doniosłe znaczenie polityczne i zamąciła na lat kilka stosunki na Kujawach. Te walki sparaliżowały zapewne rozwój świeżo wznowionego opactwa szpetalskiego, które w r. 1285 było znów opuszczone. Wówczas to, w związku z reformą opactwa sulejowskiego, stworzono w Byszewie silne opactwo, wyposażone w dobra dawnych fundacyj byszewskiej, szpetalskiej, dobrowskiej. Zrazu nie była przesądzona kwestja ostatecznej likwidacji opactwa szpetalskiego. Dopiero w r. 1358 drogą zamiany opactwo byszewskie wyrzekło się Szpetala wzamian za dobra Hektora z Łacka i fundacja Boguszy ostatecznie przestała istnieć.

Oto w ogólnych rzutach wyniki pracy ks. Nowackiego. Praca jest nader wartościowa mimo niewielkich zresztą usterek. Sądzę więc, że niema podstaw do mniemania, iż św. Gotard i jego uposażenie miały związek z zamianą kościoła kruszwickiego przez benedyktynów mogileńskich na niewymienione dobra (str. 39—41). Niekoniecznie opieka papieska wiązała się z opłatami, jak tego dowodzi Schreiber (Kurie und Kloster im 12 Jh., Kirchenrechtliche Abhandlungen hrsg. von U. Stutz, 65—66, Stuttgart 1910). Na str. 37, przyp. 5 podane 30, 120 marek zamiast grzywien. Są to jednak rzeczy drobne. Zasadnicza wartość pracy leży w wyjaśnieniu ciekawego etapu historii cystersów i kościoła w Polsce wogóle, a to w związku z misją pruską. Niebrak cennych przyczynków do heraldyki i do dziejów prawa. Rozprawa ks. Nowackiego jest trwałym dorobkiem nauki polskiej.

Karol Górski.

Ptaśnik Jan: Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1934, str. IV + 511.

Od czasu ukazania się pośmiertnej pracy W. A. Maciejowskiego p. t. Historia miast i mieszczaństwa w krajach dawnego Państwa Polskiego, która już w chwili wydania (1883) była dawno przestarzałą, nie mieliśmy dotąd prawdziwie naukowego, syntetycznego opracowania dziejów miast w Polsce, aczkolwiek możemy się poszczycić wcale obfitą literaturą monograficzną, dotyczącą poszczególnych osiedli miejskich, o dość nierównym zresztą poziomie. To też zarówno nasi badacze naukowci, jak i szersza inteligentna publiczność odczuwała potrzebę syntezy w tej dziedzinie naszej historjografji, syntezy, któraby podsumowała wyniki dotychczasowych badań naukowych nad dziejami miast polskich i dała możliwie pełny obraz ich rozwoju. Powyższego wdzięcznego zadania podjął się znany wybitny historyk kultury, nieodżałowanej pamięci prof. dr. Jan Ptaśnik, predestynowany jakby do tego przez swe długoletnie studia nad dziejami miast polskich, szczególnie Krakowa i Lwowa. Autor przygotowywał powyższe dzieło od szeregu lat, jeszcze w r. 1922 ogłosił jego popularne streszczenie p. t. „Miasta w Polsce“, nie zdążył jednak opublikować właściwej pracy, znacznie pogłębionej i rozszerzonej, którą przed śmiercią niemal zupełnie wykończył. Pośmiertne wydanie wzięła na siebie Polska Akademyja Umiejętności, powierzając ostateczne przygotowanie rękopisu do druku najbliższej współpracownicy Zmarłego, dr. Łucji Charewiczowej. Układ dzieła wykazuje pewne różnice w stosunku do popularnego streszczenia. Cztery pierwsze rozdziały tego ostatniego, traktujące o zewnętrznym wyglądzie miasta, są tu połączone w jeden, pomieszczony na końcu. Następných osiem rozdziałów popularnej edycji odnajdujemy również w omawianej książce pod temi samemi lub podobnemi

tytułami, lecz w nieco zmienionym porządku. Nadto spotykamy sześć nowych rozdziałów, których treść tylko w nieznacznej mierze była uwzględniona w pracy popularnej.

Pierwszy rozdział przedstawia pokrótce genezę i początkowe dzieje miast w południowej i zachodniej Europie. Ustęp to bardzo instruktywny, wprowadza czytelnika od razu „*in medias res*“, orjentuje doskonale w rozlicznych spornych problemach naukowych z powyższej dziedziny oraz zapoznaje dobrze ze stanem dotychczasowych badań i obfitą zagraniczną literaturą przedmiotu.

Dwa następne rozdziały traktują o ustroju i organizacji dwóch głównych organów władzy miejskiej, t. j. sądu miejskiego, złożonego z wójta i ławników oraz najwyższej magistratury administracyjnej (później także sądowej), rady miejskiej. Rozdziały te należą do mniej udanych, gdyż zagadnienia powyższe nie były dostatecznie opracowane w naszej literaturze monograficznej, autor musiał z konieczności podjąć się tego zadania, a tem samem wkroczyć na teren sobie zasadniczo obcy, wymagający specjalnego wykształcenia, dalej opanowania olbrzymiej i trudnej literatury historyczno-prawnej choćby tylko z zakresu prawa niemieckiego, wreszcie przewertowania ogromnego materiału źródłowego, spoczywającego w znacznej części po różnych archiwach. Dla napisania dwóch krótkich rozdziałów nie opłacało się autorowi poświęcać kilku czy kilkunastu lat pracy w dziedzinie, wykraczającej poza zakres jego zainteresowań naukowych. To też prof. Ptaśnik oparł się głównie na dziele Groickiego „Porządek sądów y spraw mieyskich“. Wskutek tego w ujęciu autora nie uwydatnia się należycie stopniowy rozwój sądownictwa miejskiego, gdyż dzieło Groickiego, aczkolwiek samo w sobie stanowi niewątpliwie źródło cennych informacji w tej materji, przedstawia jednak stan rzeczy dopiero z połowy XVI w., kiedy już organizacja sądownictwa miejskiego uległa znacznej ewolucji. Powtarzając za Groickim opis kompetencyj poszczególnych sądów nie mógł też prof. Ptaśnik osiągnąć dostatecznie jasnego sprecyzowania treści. W szczególności zbyt pobieżnie traktuje rozległy, ważny i skomplikowany problem jurysdykcji sądowej rady miejskiej. Nie słyszymy o stopniowym rozroście uprawnień sądowych rady na niekorzyść ławy, o różnorodnych przyczynach tego ciekawego zjawiska, wśród których podkreślane w książce wykupno wójtownstwa obejmowało tylko jedną, co prawda ważną pozycję. Nie dowiadujemy się o niedokładnem rozgraniczeniu kompetencyj sądowych rady i ławy, wskutek czego obydwie te władze częstokroć konkurowały ze sobą. Dalej przy sądach gościnnych autor pominął ich charakterystyczny, a nader cenny przywilej, mianowicie przyspieszoną procedurę. Opisując tok apelacyj od sądów miejskich zapomina o najdawniejszej w tej materji or-

dynacji Jagielly z r. 1399 dla Krakowa¹). Dalej można podnieść zastrzeżenia co do niektórych szczegółowych twierdzeń. Tak n. p. obok sądów wielkich burgrabskich prof. Ptaśnik wymienia wielkie sądy sołtysie lub wójtowskie, odbywające się w piątki po Trzech Królach, po Przewodniej niedzieli i po Bożem Ciele (str. 56). Tymczasem takie wielkie sądy sołtysie czy wójtowskie wogóle nie istniały, a tylko w przytoczonych wyżej terminach rozpoczynały się poszczególne kadencje sądów wyłożonych, które następnie powtarzały się co dwa tygodnie stale w tych samych dniach tygodnia (w Krakowie w piątki), lecz bynajmniej nie trwały, przez całe dwa tygodnie. Również poważne wątpliwości wzbudzają wywody co do początkowych dziejów wójtostwa krakowskiego. Zgoła nieprawdopodobną jest rzeczą, by wójt Raszko, występujący w roku 1264, był wójttem sądowym z ramienia miasta. Sprawę tę omówię obszernie na innym miejscu²). Wogóle obraz sądownictwa miejskiego w książce prof. Ptaśnika nie zarysowuje się zadowalająco, niemniej są w nim pewne ustępy wartościowe jak n. p. ciekawa kwestja wyjątkowego stanowiska starszego ławnika w Krakowie.

Znacznie lepiej wypadła sama organizacja rady miejskiej; autor przedstawia genezę rady na Zachodzie i w Polsce, sposób i warunki obioru rajców, podział rady na nową i starą (urządzenie to przypisuje wpływom flandryjskim), wreszcie maluje dążności arystokratyczno-oligarchiczne wśród rady, utrwalające się przez dożywotność urzędu radzieckiego, jaka ustala się w miastach polskich w ciągu XV i XVI w. Szczególnie dokładnie i barwnie odmalował prof. Ptaśnik stosunek rady miejskiej do pospólstwa, opisując w dwóch rozdziałach (IV i VII) wysiłki pospolitego człowieka w kierunku rozciągnięcia kontroli nad gospodarką rady miejskiej przy pomocy własnej reprezentacji, która w różnych miastach przybierała odmienne formy organizacyjne i nie wszędzie takie same posiadała uprawnienia. Wysiłki te częściowo tylko odniosły skutek, rada bowiem starała się wszelkimi sposobami uchylić lub ograniczyć kontrolę ze strony pospólstwa. W wielu miastach udało się nawet radzie uzależnić od siebie i przeciągnąć na swoją stronę delegatów pospólstwa, których funkcje stały się dożywotniami. Przy opracowaniu tego interesującego obrazu walki patrycjatu miejskiego z pospólstwem prof. Ptaśnik oparł się w dużej mierze na własnych cennych studjach monograficznych; w szczególności rozdział VII jest niemal dosłownem powtórzeniem z pewnemi uzupełnieniami części pierwszej rozprawy autora p. t. *Walki o demokratyzację Lwowa* (Kwart. Hist. t. 39, r. 1925).

W następnym rozdziale (VIII) mamy przedstawiony ustrój innych urzędów miejskich, a więc organizację władz skarbo-

¹) Kod. m. Krak. t. I, nr. 91.

²) W przygotowywanej pracy o sądownictwie miejskiem w Krakowie.

wych, t. zw. lonaryj, dalej przedstawicielstwa prawnego (syndyk), kancelarii miejskiej, władz bezpieczeństwa (hutman, rotmistrze, burmistrzowie nocni), podrzędniejszych urzędów sądowych (instygator, kat) i t. d.; jest to nowe pożyteczne zestawienie, skreślone częściowo na podstawie literatury, częściowo wprost ze źródeł wzięte.

Rozdział IX traktuje o udziale miast w sejmach Rzeczypospolitej. Autor podkreśla słusznie partykularyzm wśród miast polskich, które nigdy prawie nie zdobyły się na wspólną akcję, lecz każde myślało tylko o własnych przywilejach. To też niektóre tylko miasta zdobyły udział w sejmach, lecz nie na równych prawach z posłami ziemskimi, naprzód Kraków (1493), potem Wilno (1568) i Lwów (1658); nadto niektóre inne miasta (Poznań, Warszawa, Lublin, Kalisz, Sandomierz, Kamieniec Podolski i miasta pruskie) brały przez posłów udział w elekcjach królów. Rozdział X przedstawia obszernie warunki uzyskiwania obywatelstwa miejskiego (prawo urodzenie, osiadłość, częstość religja katolicka, zawarcie małżeństwa lub nabycie realności, wreszcie opłaty i przysięga), dalej mówi o utracie obywatelstwa i o inkolacie, dającym prawo mieszkania w mieście. Wszystkie opisane wyżej rozdziały, dotyczące ustroju prawnego miasta, powinny raczej następować bezpośrednio po sobie, niezupełnie właściwie wciśnięto pomiędzy nie dwa rozdziały (V i VI), które traktują o strukturze społecznej mieszkańców miasta. Pierwszy z nich opisuje dokładnie organizację stanu rzemieślniczego, skupiającego się w cechach, drugi opowiada wyczerpująco o stanie kupieckim, jego konfraterniach oraz o związkach i życiu czeladzi handlowej; natomiast nie dowiadujemy się z nich niczego o dziejach samej sztuki rzemieślniczej, a niewiele o historii handlu. Tego ostatniego tematu dotyczy w znacznej części rozdział XII, który opisuje dobitnie ujemne skutki krótkowzrocznej polityki ekonomicznej szlachty na handel miejski i wogóle stan miast. Zbyt jednostronnie jednak zwala autor niemal całą winę na szlachtę, bo wchodziły tu w grę również inne czynniki n. p. zmiana światowych dróg handlowych w XVI stuleciu. Rozdział XIII maluje dosadnie obraz upadku miast w XVIII w. oraz pierwsze próby podźwignięcia ich z ruiny, podjęte przez światlejszy odłam szlachty, a zmierzające przede wszystkim do uporządkowania i ulepszenia zaniedbanego, zewnętrznego wyglądu miast (komisje Boni Ordinis). Dalsze odrodzenie stanu miejskiego, następujące w szybkim tempie w dobie Sejmu Wielkiego, stanowi treść rozdziału XIV. Dopiero pod koniec XVIII w. wyrobiło się poczucie wspólności interesów całego mieszczaństwa, które też za inicjatywą Warszawy podejmuje wspólną akcję o uzyskanie lepszych warunków i praw politycznych, uwieńczone niebawem pomyślnym wynikiem w doniosłych reformach Sejmu Wielkiego. Re-

formy te częściowo tylko uchyliła Targowica i Sejm grodzieński z r. 1793.

Interesujące informacje przynosi rozdział XI, traktujący o stosunkach narodowościowych po miastach. Naprzód mówi autor o roli żywiołu niemieckiego i stopniowej polonizacji miast, następnie o Ormianach i Rusinach, przebywających w miastach wschodnich, wreszcie o Żydach. Struktura narodowościowa miast ujęta została trafnie i jasno głównie na podstawie literatury, częściowo własnych monograficznych studiów autora. Wreszcie w ostatnim (XV) rozdziale maluje autor obraz zewnętrzny miasta, opisuje jego obwarowania, ulice, kościoły, domy i zakłady użyteczności publicznej, w końcu domy prywatne wraz z ich wewnętrznym urządzeniem.

Oceniając ogólnie wartość omawianego dzieła, trzeba — jak to słusznie podniósł we wstępie prof. Fr. Bujał — wziąć pod uwagę tę okoliczność, że „autor jego jest przede wszystkim historykiem kultury, a nie historykiem prawa i życia gospodarczego“. Dzieje miast to temat bardzo rozległy, mieści w sobie bowiem wszystkie trzy dopiero co wspomniane wielkie działy historii. Trudno znaleźć specjalistę o tak rozległym zakresie wiadomości, to też nie należy się dziwić, że w książce prof. Ptaśnika poszczególne partje nie przedstawiają takiej samej wartości. Najlepiej może została opracowana strona socjologiczna zagadnienia i to zarówno struktura społeczna, jak i narodowościowa ludności miejskiej. Dobrze wychodzi również strona kulturalna, choć i tu — rzecz dziwna — występują dość poważne luki, za mało dowiadujemy się o życiu religijnem mieszczan, ich kulturze umysłowej, a nawet obyczajowości mieszczańskiej. Zagadnieniem tym należało raczej poświęcić osobny rozdział, autor wolał omawiać je ubocznie przy innych tematach, rozsypując zwłaszcza wcale szczodrze obrazki obyczajowe z pewną szkodą dla zwartości konstrukcji (co prawda ta metoda przyczynia się do uprzyjemnienia lektury). Zbyt pobieżnie potraktowane są w książce problemy ściśle gospodarcze; zdaje się, że autor zrobił to celowo, nie czując się kompetentnym w tej materji. Dość obszernie został przedstawiony ustrój miast; najlepiej tu wypadło zagadnienie swoistego parlamentaryzmu mieszczańskiego, poprzednio opracowane monograficznie przez autora. Co do treści zatem synteza prof. Ptaśnika nie jest zupełnie kompletna, wymagałaby pewnych uzupełnień i poprawek, braki te dadzą się w dużej mierze wytłumaczyć tą okolicznością, że niektóre partje dziejów miast nie posiadają dotąd porządných monograficznych opracowań. Mimo wszystko jednak książka prof. Ptaśnika dostarcza obfitych informacji do najważniejszych zagadnień z zakresu historii miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej. Konstrukcja dzieła naogół poprawna, nie jest jednak bez zarzutu. Autor daje czasem zbyt długie dygresje i przytacza za wiele tekstów źródłowych. Dalej uderza nierów-

nomierne traktowanie problemów; czasem autor rozpisuje się szeroko o szczegółach ciekawych, ale o charakterze lokalnym, a inne ważne zagadnienia zbywa w kilku zdaniach. Następnie zwraca uwagę wyróżnienie Krakowa i Lwowa, wobec których inne miasta usuwają się na dalszy plan. Przyczyna leży nie tylko w tem, że te dwa miasta mają najbogatszą literaturę i najwięcej może wydanych źródeł (zwłaszcza Kraków), ale i w tej przypadkowej okoliczności, że autor znał dobrze materiały archiwalne tych dwóch miast, więc niejednokrotnie wydobywał z nich różne szczegóły, podczas gdy inne miasta opracował niemal wyłącznie na podstawie literatury i wydanych źródeł.

Wszystkie powyższe usterki czy braki nie kwestjonują zasadniczej wartości dzieła, jedynej dotąd prawdziwej naukowej syntezy dziejów miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej. Dzięki niemu dopiero możemy zdać sobie należycie sprawę z dotychczasowego naszego dorobku w dziedzinie historycznej urbanistyki polskiej, ono dopiero nakreśliło szeroki obraz rozwoju miast polskich, wyzyskując dotychczasową literaturę i uzupełniając ją w wielu punktach. To też książka prof. Ptaśnika pomimo pewnych niedostatków odda poważne usługi badaczom historii miast, szczególnie owym dość liczny, mieszkającym poza ośrodkami uniwersyteckimi autorom studiów monograficznych, którzy nie posiadają częstokroć dostatecznego przygotowania naukowego. Dzieło prof. Ptaśnika dostarczy im potrzebnych wiadomości ogólnych, ułatwi orientację w przedmiocie i jego literaturze, a tem samem powinno podnieść ich produkcję na wyższy poziom. Poza tem omawiana książka nadaje się dobrze na pożyteczną lekturę dla szerszych warstw inteligencji, interesujących się historją miast, zwłaszcza działaczy samorządowych. W dużej mierze przyczyniają się do tego jej zalety zewnętrzne, właściwa autorowi lekkość stylu i jasność myśli oraz przenikająca i ożywiająca całą książkę szlachetna tendencja demokratyczna. Szkoda, że brak wydanej książce dobranych odpowiednio ilustracji, jakie zdobią wydanie popularne. W każdym razie należy wyrazić wdzięczność Polskiej Akademji Umiejętności za wydanie tego pośmiertnego dzieła, które przez długie jeszcze lata będzie stanowić prawdziwe vademecum dla wszystkich badaczy i miłośników historii miast polskich w dobie przedrozbiorowej. *Mieczysław Niwiński.*

Lewicka Anna: Krosno w wiekach średnich. Na-
kładem gminy miasta Krosna. Krosno 1933, str. 119 + 5 nlb.,
z planem i ilustracjami, 8°.

Monografię pod powyższym tytułem ujętą w 6 rozdziałów rozpoczyna przedmowa, a kończy chronologiczny wykaz wójtów krośnieńskich i dokument lokacyjny miasta.

Przedmowa uzasadnia datę 1523 roku, kończącą średniowieczne dzieje Krosna oraz omawia opracowania i źródła, sta-

nowiące podstawę poszczególnych rozdziałów pracy. Z rozdziału I-go dowiadujemy się, że sprzyjające warunki geograficzne przyczyniły się do powstania na miejscu dzisiejszego Krosna osady już z końcem XII lub z początkiem XIII wieku. Pierwsza historyczna wzmianka o Krośnie pochodzi z r. 1282. Za Łokietka leżało chwilowo na terytorjum Rusi, poczem za Kazimierza W. wróciło na stałe do Polski. Rozdział II-gi przedstawia lokację na prawie niemieckiem, którą uzyskało Krosno rzekomo 8 czerwca 1348. Wójt, osadzający miasto, otrzymał bogate uposażenie w ziemi, czynszach, kramach i t. p. Majątek ten znacznie później powiększony i sprzedany miastu w r. 1523 stał się podwaliną jego rozwoju w XVI wieku. Przedmiotem rozdziału III-go jest opis murów i zewnętrznego wyglądu miasta. Mury i baszty dokoła Krosna powstały już za Kazimierza W. Z końcem XIV w. opasano miasto nowym murem, nie burząc starego. Przedmieścia rozciągały się poza murami, zaś w obrębie murów leżało właściwe miasto z rynkiem, klasztorem franciszkanów i kościołem parafjalnym. Obok przemysłu rękodzielniczego (rozdz. IV) najwięcej dochodów przysparzał krosnianom handel, przedstawiony w rozdziale V. Prowadziły przez Krosno 3 ważne drogi handlowe t. j. na Ruś, Węgry i Śląsk. Udział w wielkim handlu zapewniło miastu prawo składu, z którym łączyła się waga, monopol miasta. Wywożono z Krosna wyprodukowane na miejscu sukno i płótno, a obok tego handlowano zbożem, bydłem a zwłaszcza winem węgierskiem. Rozdział VI-ty omawia stosunki narodowościowe miasta, którego ludność z powodu położenia geograficznego była dość różnolita. W ciągu w. XIV i XV przeważali Niemcy, a stracili tę przewagę dopiero w w. XVI. Obok Niemców bywali w Krośnie Węgrzy i zapewne Rusini. Żydów nie było aż do połowy w. XIX, a tylko wyjątkowo w XV w. mieszkali tam przez kilka lat dwie żydowskie rodziny.

Zaraz na wstępie uderza czytelnika, że poprzedzający monografię plan miasta jest źle zorientowany według stron świata. Strzałka wskazująca północ winna być odwrócona o 90° na lewo. Przytem sposób umieszczenia w książce utrudnia porównanie z nim opisu miasta¹⁾.

Uzasadniając w przedmowie rok 1523 jako koniec średniowiecznej historii Krosna, stwierdza autorka, że wójt (czytelnik — i autorka zapewne — ma na myśli wójta dziedzicznego) już przed rokiem 1523 stracił kompetencje pełnomocnika królewskiego i stał się urzędnikiem zależnym od rajców i przez nich mianowanym. Twierdzenie to słuszne w części pierwszej, jeśli chodzi o wójta dziedzicznego, nie może odnosić się do niego w części drugiej, co nie zostało należyście podkreślone i wy-

¹⁾ Widok Krosna zob. Georgius Braun, *Urbium praecip. mundi theatrum. Coloniae 1617*, t. VI, str. 46.

wołuje nieporozumienie. W rzeczywistości bowiem nie wójt dziedziczny, ale wójt-urzędnik był mianowany przez rajców, jak wynika z późniejszych wywodów autorki. Omawianie źródeł i literatury według poszczególnych rozdziałów, dość zresztą ogólnikowe, spowodowało niemile brzmiące powtórzenia tego samego źródła (Akta gr. i ziem.). Wogóle przedmowa w takim ujęciu wydaje się zbędną. W zupełności mógłby ją zastąpić spis rzeczy i przypisy, bo brak w niej, poza okolicznościową wzmianką, wyczerpującego omówienia i zestawienia najważniejszej bodaj kategorii źródeł t. j. źródeł miejscowych, przechowywanych w archiwum m. Krosna. Archiwalja krośnieńskie wychodzą wprawdzie znacznie poza ramy chronologiczne pracy, jeśli jednak okolicznościowo opowiadanie sięga aż do połowy w. XVII, to tembardziej odrzucić należało skrupuły chronologiczne względem archiwum krośnieńskiego i podać dokładne zestawienie, wraz z opisem, wszystkich dokumentów i ksiąg w tem archiwum zachowanych, zwłaszcza że jest ich zapewne niewiele. Wszak archiwalja te są przynajmniej takim samym, jeśli nie ciekawszym, zabytkiem opisywanej przeszłości, jak resztki średniowiecznych murów miejskich, stare domy czy kościoły. Nasuwa się przy tej sposobności ogólna uwaga, że ogłaszanie inwentarzy archiwów miejskich przy publikowaniu monografii historycznych powinno stale obowiązywać, gdyż zwraca uwagę historyków na źródła ciekawe nietylko dla dziejów samego miasta, a równocześnie utrudnia zaginięcie poszczególnych archiwaljów jako publicznie zarejestrowanych.

I we właściwej pracy niezawsze zgodzić się można z wywodami autorki. Gdy mówi np., że nazwa Krosna może pochodzić od krosien, uwzględnia tylko przypuszczenie Brücknera a pomija wyniki badań ks. Kozierowskiego¹⁾, którego zdaniem nazwa miejscowości Krosna, Krosno wywodzi się od chróstu, co wydaje się bardziej prawdopodobne wobec tego, że znany jest cały szereg osad tej nazwy zarówno w Małopolsce, w których tkactwa nie uprawiano, a przynajmniej nie na taką skalę, by mogła stąd pójść nazwa. Opowiadając, iż wójt obowiązany był albo osobiście albo przez zastępcę w osobie dobrego „strzelca“ (stanowczo za nowoczesne tłumaczenie słowa *sagittarius*) stawić się „na każdą wyprawę generalną“, zbyt dosłownie przekłada autorka odnośny tekst źródłowy, mówiący poprostu o pospolitem ruszeniu.

Cech tkacki w Krośnie wywodzi autorka od założonych w r. 1365 kramów sukienniczych, jednakże już przy zastanawianiu się nad pochodzeniem nazwy Krosna wyraziła przypuszczenie, że przemysł tkacki mógł tam istnieć jeszcze przed lokacją na prawie niemieckiem. Rzemiosło tkackie mogło być

¹⁾ Badania nazw topograf. dzis. archidiec. gnieźń. Poznań 1914, str. 130 i Badania nazw topogr. dzis. archidiec. pozn. Poznań 1916, t. I, str. 355.

zatem od początku samodzielne i niema potrzeby łączenia go z sukiennictwem tylko dlatego, że brak źródeł nie pozwala wyświecić kwestji w sposób nie budzący wątpliwości. Te same kramy sukiennicze, które miały dać początek cechowi tkackiemu, kładzie autorka, tym razem słusznie, u początków cechu sukienników, przypuszczając, że cech taki istniał w Krośnie, choć niema o nim w źródłach ani jednej wzmianki. Wbrew temu znany jest bardzo wyraźny dowód, że cech taki nie tylko istniał, ale był dobrze zorganizowany, skoro mógł w r. 1487 wraz z takimiż cechami Biecza, N. Sącza, Tarnowa, Pilzna, Jasła i innych miast sąsiednich zorganizować wspólną akcję uregulowania kupna wełny przez członków cechu w poszczególnych miastach, jak również zobowiązać się solidarnie, że mistrzowie jego nie będą zatrudniać czeladników niekwalifikowanych¹⁾.

W omawianiu drogi handlowej na Śląsk autorka sili się na oryginalność, co prowadzi ją do błędnej interpretacji źródeł. Dotyczy to mianowicie sporu Krosna i Pilzna z Krakowem o to, że kupcy tych miast w połowie XV w. jeździli na Śląsk przez Lelów a nie Kraków, powołując się przytem na nieznany bliżej przywilej królowej Zofji. Kwestję wyjaśnił dostatecznie prof. Kutrzeba²⁾ na podstawie wyroku sądu polubownego, zatwierdzonego przez króla 23 I 1459 r. Sąd ów według prof. Kutrzeby pozwolił kupcom z Krosna i Pilzna jeździć przez Lelów do końca życia królowej Zofji, ale nakazał równocześnie opłatę kwartzolu, nawet gdy będą jeździć na Lelów, aby Kraków nie ponosił szkody. Autorka nie zadowala się tem rozwiązaniem i daje własne, twierdząc, iż sąd wspomniany „ostatecznie orzekł, że »z łaski« pozwala się kupcom z Krosna i Pilzna omijać Kraków, ale tylko do końca życia królowej Zofji. Po śmierci królowej będą obowiązani do opłaty kwartzolu w Lelowie lub innem miejscu wybranem przez Kraków“, ale nie będą go płacić za jej życia. I na dowód tego przytacza, nie bez drobnych niedokładności, tekst całego niemal wspomnianego wyroku, nie wdając się zupełnie w bliższe uzasadnienie swego poglądu. Nie wieleby to zresztą pomogło, bo uważny czytelnik zorjentuje się bez wnikania w treść dokumentu, że autorka popada w sprzeczność z własnymi wywodami. Jeśli bowiem krośnianom wolno było jeździć na Lelów tylko do końca życia królowej, to po jej śmierci nie mogli opłacać kwartzolu w Lelowie, gdyż przejazd tamtędy mieli wzbroniony. Musieliby wtedy jeździć przez Kraków a na opłatę kwartzolu zbacać do Lelowa, co jest trudne do przyjęcia. Zresztą wspomniany wyrok, w którym niema żadnej wzmianki, jakoby sąd „z łaski“ godził się na pomijanie Krakowa przez

¹⁾ Fr. Bujak, *Materiały do hist. m. Biecza*. Kraków 1914, nr. 79.

²⁾ *Handel Krakowa w wiekach średn.*, str. 146.

krośnian, mówi o tej opłacie kwartzolu zupełnie niedwuznacznie: *Signanter etiam, quod prae-nominati cives et incolae de Croszno et Pylszno, quamdiu clementia divina praefatae dominae Zophiae reginae, genitrici, nostrae praecarissimae sanitatem annuerit, ammodo et deinceps continuis temporibus... in Lelow aut in alio loco consulibus de Cracovia... a quolibet stamine per medium grossum pro solutione quartalis consignabunt et ad solvendum astringentur.*

W przedmowie usprawiedliwia się autorka, że dla uzupełnienia badań nie mogła korzystać z archiwum franciszkańskiego we Lwowie i archiwum biskupstwa obrz. łac. w Przemyślu. Nie wspomina natomiast, że nie korzystała z materiałów Archiwum Ziemskiego w Krakowie, które, przechowując księgi bieckiego sądu leńskiego, grodów bliskich Krosnu (Biecz, Czehów, Sącz) i sądu ziemskiego pilzneńskiego, uzupełnia w jednym wiadomości podane przez autorkę, jak np. nieznaną jej statut cechu krawców z r. 1605¹⁾ lub wzmianka o szkołach krośnieńskich, których musiało być co najmniej dwie już w r. 1413²⁾. Przytem rektorem ich nie był wtedy proboszcz krośnieński, czyli że nie był nim stale przed r. 1442, jak przypuszcza autorka. Ale jeszcze bardziej dziwić musi zupełne niemal pominięcie ciekawych i obfitych wzmianek źródłowych, dotyczących średniowiecznego Krosna a drukowanych w Wierzbowskiego regestach z Metryki Koronnej. Nie można bowiem uznać za wykorzystanie tego wydawnictwa jedynej wzmianki, przytoczonej przez autorkę (str. 42) z drugiego tomu, wobec kilkudziesięciu wzmianek zawartych w tomach następnych. Dla przykładu przytaczam kilka charakterystyczniejszych wzmianek zarówno z Wierzbowskiego jak i innych wydawnictw pominiętych w omawianej książce. I tak, przedstawiając sprawę świadczeń mieszczan na rzecz skarbu królewskiego, kończy autorka dwuletniem zwolnieniem krośnian w r. 1494 od opłaty czynszu z blichu i stwierdzeniem, że „jak się sprawa podatków ułożyła w Krośnie w dalszym ciągu, źródła nie przekazują“. A tymczasem wiemy, że Jan Olbracht w r. 1500 uwolnił miasto od wszelkich czynszów na lat 20³⁾ i dalej, że król Aleksander dokumentem z r. 1504 zwolnił Krosno z powodu pożaru od wszelkich świadczeń i podatków, wprowadzonych po jego koronacji a także od opłaty trzyletnich ceł, ustanowionych na poprzedzającym wydanie dokumentu sejmie piotrkowskim⁴⁾. Zygmunt Stary w r. 1510 zwolnił krośnian na rok od szosu miejskiego i czopowego⁵⁾, on też uwolnił ich w r. 1513 z po-

1) Arch. Ziem. w Krakowie, Varia 83, str. 47.

2) Castr. Biec. 2, str. 32.

3) T. Wierzbowski, *Matric. Regni Pol. Summ.*, t. III, nr. 59.

4) *Ibidem*, t. III, nr. 1661.

5) *Ibidem*, t. IV, 2, nr. 9454.

wodu pożaru od wszelkich podatków na 6 lat¹⁾. Serja zwolnień Krosna od czynszów i podatków skończyła się zapewne około r. 1521, bo właśnie wtedy Stanisław Pilecki, starosta sanocki i sekretarz królewski otrzymał za swe zasługi dożywotnią dzierżawę dochodów z grodu i miasta Sanoka oraz z Krosna, za którą miał płacić królowi rocznie 1200 złotych²⁾. W skład dochodów z Krosna wchodził wtedy, prócz czynszów od mieszczan, także dochód z królewskiego młyna słodowego, którego trzecią część musiał Pilecki wykupić od dotychczasowego dzierżawcy, młynarza Macieja Gładkiego³⁾. Niedługo trwała ta dzierżawa, bo Stanisław Pilecki zmarł już w r. 1523, a z królem z tytułu dzierżawy dochodów z Sanoka i Krosna rozliczał się brat jego Mikołaj, kasztelan bełski⁴⁾. Poza wymienionymi przez autorkę czynszem i szosem ponosiło jeszcze Krosno, podobnie jak i inne miasta, dalsze jeszcze, niewymienione przez autorkę, świadczenia okolicznościowe np. stacje, opłacane pieniędzmi, z okazji koronacji królowej. W r. 1512 zwolnił król Krosno od takiej stacji należnej mu przy koronacji Barbary Zapolyówny a w r. 1518 od połowy sumy, jaką miało zapłacić miasto tytułem stacji na koronację królowej Bony⁵⁾. W r. 1520 do opłaty jedyne go w czasach jagiellońskich pogłównego powołane było i Krosno⁶⁾. Prócz troski o mury zobowiązane było miasto do wysyłania wozu wojennego na wyprawy, a od obowiązku tego wykupiło się w r. 1521 sumą 64 złotych⁷⁾. Do tego, co mówi autorka o parafji w Krośnie, warto dodać, że z początkiem XVI w. proboszczem krośnieńskim był Marcin „Łysy“ z Krakowa (zmarły w r. 1507), profesor teologii akademii krakowskiej i dziekan kolegiaty św. Florjana, który z powodu swych obowiązków profesorskich mieszkał stale w Krakowie a probostwo w Krośnie, względnie jego dochody wydzierżawił plebanowi z Rogów⁸⁾. Następcą jego, zdaje się, był Stefan Łochowski, kanonik i oficjał przemyski, który w r. 1513 otrzymał pozwolenie na kupno czynszu rocznego 10 grzywien na królewskim młynie krośnieńskim celem fundacji ołtarza w tamtejszym kościele parafjalnym⁹⁾. Jakiś nieznany bliżej ołtarz fundował w tamt. kościele w r. 1522 Stanisław Pilecki¹⁰⁾. Cały szereg uzupełniających wzmianek dotyczy dwóch młynów miejskich: jednego zakupionego od wójta w r. 1458 i drugiego

¹⁾ Ibidem, t. IV, 1, nr. 2187.

²⁾ Ibidem, t. IV, 1, nr. 3918.

³⁾ Ibidem, t. IV, 1, nr. 4079, 4123 i IV, 2, nr. 12906, 13122, 13188, 13456.

⁴⁾ Ibidem, t. IV, 2, nr. 13559.

⁵⁾ Ibidem, t. IV, 1, nr. 1388 i IV, 2, nr. 11548.

⁶⁾ Balzer, Corpus Iur. Pol. S. I, vol. III, str. 598.

⁷⁾ Arch. Kom. Hist., t. III, str. 476, 492.

⁸⁾ Cod. Univ. Crac., t. IV, 2, 4.

⁹⁾ Wierzbowski, op. cit., t. IV, 1, nr. 2018.

¹⁰⁾ Ibidem, t. IV, 1, nr. 4089.

od króla w r. 1512¹⁾. Na wybudowanie trzeciego otrzymali rajcy krośnieńscy pozwolenie w r. 1515²⁾.

Ponadto zauważyć można kilka drobniejszych uchybień. Do przedstawionego przez autorkę upośażenia wójta krośnieńskiego należało dodać 6-tą część czynszu, który mieli płacić królowi mieszczenie i kmiecie po wygaśnięciu 20-letniej wolnizny. Przy omawianiu organizacji rady miejskiej można było wspomnieć, że rajcy krośnieńscy uczestniczyli niekiedy w sądach polubownych, rozstrzygających sprawy wewnętrzne miast sąsiednich np. Biecha w r. 1495³⁾. Podając reprodukcję herbu miasta, należało objaśnić, gdzie znajduje się ten herb. Z spośród czterech dokumentów powołanych (str. 106) na dowód, że dokumenty miejskie redagowano w Krośnie w XV w. po niemiecku, dwa⁴⁾ odnoszą się do Krosna nad Odrą.

Korekta — bardzo niestaranna, co widoczne zwłaszcza w powoływaniu źródeł (str. 25, 31, 32, 36, 73, 75, 108). Na skutek tego nie wiemy, czy rymarze krośnieńscy otrzymali przywilej królewski w r. 1598, jak mówi tekst (str. 77), czy w r. 1593 — jak w przypisku, a sprawdzić trudno, ponieważ mowa o dokumencie przechowywanym w archiwum m. Krosna. W przypisku 1 na str. 108 znajdujemy Macieja Janikowicza, choć autorka zamierzała przytoczyć tam mieszczan noszących imię Stanisław. Ustęp o asymilacji Niemców (str. 108) posiada nieprawidłową konstrukcję logiczną, a tytuł opracowania ks. Fr. Pawłowskiego „Premisla sacra...” występuje konsekwentnie w ciągu całej pracy w brzmieniu „Premisla sacra“.

Niektóre z powyższych uwag, dotyczące niezupełnego wyzyskania dokumentu lokacyjnego tracą częściowo swą wagę wobec faktu, że dokument ten nie odnosi się do Krosna i wskutek tego nie powinien wogóle znaleźć się w omawianej pracy zwłaszcza, że jest drukowany⁵⁾ i to znacznie lepiej, bo prawie bezbłędnie, czego nie mogła dać autorka, która opierała się tylko na kopji z Tek Naruszewicza. Dokument, o którym mowa, datowany z Krakowa 8 czerwca 1348 r. znany jest z potwierdzenia Wład. Jagiełły z r. 1393. Pierwszą wiadomość o oryginalne tego transumptu podał St. Ptaszycki⁶⁾. W trzy lata później ogłosił go z oryginału Prochaska, a po nim Piekosiński⁷⁾, który ogłosił formułę wstępną i końcową transumptu, opuszczając sam dokument lokacyjny, jako wy-

¹⁾ Wierzbowski, op. cit., t. III, IV — indeks.

²⁾ Ibidem, t. IV, 2, nr. 10613.

³⁾ Bujak, Materj. do hist. m. Biecha, nr. 90.

⁴⁾ Kod. Wkop., t. V, nr. 11 i 12.

⁵⁾ A. Prochaska, Materiały archiwalne wyjęte głównie z metryki litewskiej od 1348 po 1607 r. Lwów 1890, str. 1 i 8. — Zwrócił już na to uwagę St. Brekiesz w rec. pracy A. Lewickiej druk. w Rocznikach dziejów społ. i gosp. T. III, Lwów 1934, str. 461.

⁶⁾ Opisanie knj i aktow Litowskoj metriki. Petersburg 1887, str. 222.

⁷⁾ Kod. Małop. t. IV, Kraków 1905, str. 44.

kraczający poza ramy chronologiczne wydawnictwa z zaznaczeniem, że drukuje go niżej t. zn. zapewne w niewydanym dotąd a zamierzonym V tomie Kodeksu Małopolskiego. Piekosiński korzystał w swej publikacji z tej samej kopji, z której autorka ogłosiła cały dokument, przyczem w objaśnieniu niewłaściwie dodał, że dotyczy on Krosna w obwodzie jasielskim. W tym stanie drukowanych wiadomości o wspomnianym dokumencie dziwić musi, że autorka ogłosiła go jako „dotąd niepublikowany“. Przytem wobec postępów rewindykacji naszych archiwaljów z Rosji autorka mogła mieć do dyspozycji oryginał. Pozwoliłby on niewątpliwie w sposób właściwy oznaczyć miejscowość, dla której był przeznaczony.

Ale nie znając nawet wydawnictwa Prochaski — dla którego przynależność tego dokumentu była tak oczywista, że bez żadnych objaśnień odniósł go do Krościenka — ani też oryginału, a rozporządzając tylko kopją, można było zauważyć, że zawarte w niej szczegóły topograficzne sprzeciwiają się połączeniu tego dokumentu z Krosnem. Autorkę wprowadziła tu w błąd nazwa, która występuje wprawdzie w kopji i oryginale w brzmieniu *Crosna* i *Croso*, ale granice mającego osadzić się miasta leżą „*parte ex utraque Dunayecz*“, las stanowiący uposażenie wójta rozciąga się „*ex utraque parte fluvii Croscinca*“ (w oryg. *Chrostonica*)¹, kupcy tegoż miasta zostają zwolnieni od cła w Czorsztynie, Rytrze, St. Sączu i Czchowie, a z osadników „*quicunque de partibus Vngarie, de Cyps et de aliis partibus ad manendum in prefatam civitatem transibunt cum rebus ipsorum nullum theloneum solvere tenebuntur*“, co razem wzięte odpowiada w zupełności topografji Krościenka, które leży nad rzeczką Krośnicą (*Chrostonica*) u jej ujścia do Dunajca¹) w sąsiedztwie dawnych komór celnych w Czorsztynie, Rytrze i St. Sączu oraz o miedzę od Spisza, skąd spodziewano się napływu osadników do miasta. Świadomość, że dokument ten odnosi się do Krościenka istniała jeszcze w pierwszej połowie w. XVI, jak świadczy napis dorsalny na jego oryginale²), w którym dopiero kopista przepisujący dokument dla Naruszewicza zmienił „*Kroszczenko*“, na „*Croso*“. Wiadomo również, że osadnictwo na obszarach sąsiadujących z Krościeniem rozwijało się do połowy XIV w. w ten sposób, iż bardzo bliskie Krościenka Sromowce powstały przed r. 1334, Grywałd w r. 1335 a Tylmanowa w 1336.³). Krościenko lokowane w r. 1348 miało zatem

¹) Słownik Geogr., t. IV, 700.

²) Władisłai regis Polonie littere confirmatorie super advocatiam in Kroszczenko, cujus summa septuaginta marc. Datum in Radossycze in crastino s. Catherine virginis anno 1393 (ręką z pierwszej połowy XVI w.). — Zewnętrznego opisu oryginału wraz z informacjami o jego tekście dostarczył mi łaskawie p. Adam Wolff, urzędnik Arch. Gł. w Warszawie, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękuję.

³) St. Zachorowski, Węgierskie i polskie osadnictwo Spizu do połowy XIV w. Kraków 1909. R. A. U. t. 52, str. 242.

jako miasto gospodarcze oparcie w tych wsiach i było dopełnieniem akcji osadniczej Kazimierza W., zmierzającej do naprawy zaniedbań starosądeckich klarysek. Nazwa jego brzmiała w dokumencie lokacyjnym „*Crosno*“ lub „*Crosna*“ i tak samo nazywało się w 6 lat po osadzeniu t. j. w r. 1354, kiedy wśród plebanów zalegających z opłatą dziesięciny papieskiej wymieniony został „*rector de Crosna*“ w dekanacie długołęckim a w sąsiedztwie Sromowiec, Maniowej i Grywałdu¹⁾). Sąsiedztwo tych miejscowości w zestawieniu z naszym dokumentem lokacyjnym potwierdza w zupełności domysł autora indeksu przytoczonego wydawnictwa, że to — Krościenko. Mimo znaczne swobody i uprawnienia, jakie uzyskało w dokumencie lokacyjnym Krościenko i jego wójt, miasto rozwijało się słabo, jakby można wnosić z zupełnego niemal braku źródeł do jego dziejów w w. XIV i XV. Przyczyną tego był może fakt, że główny gościniec dla handlu polsko-węgierskiego biegł przez Sącz doliną Popradu i omijał wygodną, ale dłuższą drogę przez dolinę Dunajca na Krościenko i Czorsztyń²⁾). Z braku źródeł nie możemy tedy śledzić ewolucji, jakiej uległa zczasem pierwotna nazwa Krościenka. W każdym razie w kilkadziesiąt lat po założeniu miasta, w chwili potwierdzenia dokumentu lokacyjnego przez Jagiełłę brzmiała taksamo jak w r. 1348, t. j. „*Crosno*“, ale już w kilka lat później, względy praktyczne zapewne, nakazały zmienić nazwę identyczną z mianem niezbyt odległej od późniejszego Krościenka wsi Krosny³⁾ i m. Krosna n. Wisłokiem. Wzmianka z r. 1400 i 1401 o wójcie i ławnikach *de Crosznecz* w najstarszej księdze sądu najwyższego prawa niemieckiego na grodzie krakowskim⁴⁾ jest może jednym z etapów dokonywanej się zmiany nazwy. Nie wiemy, kiedy i jak nastąpiło całkowite jej przeobrażenie, bo już Długoszowi w latach 1455—1480 miejscowość ta znana jest jako *Croschenko*, *Kroschenko* lub *Kroszczenko oppidum*⁵⁾).

Uwzględnwszy tedy poruszone wyżej momenty zwłaszcza topograficzne dojdziemy do przekonania, że Prochaska słusznie uznał omówiony dokument za lokacyjny dzisiejszego Krościenka nad Dunajcem, zwanego w w. XIV Krosna lub Krosno. Tem samem odpaść musi to wszystko, co mówi autorka o Krośnie na podstawie tego dokumentu, a sztuczne przypuszczenia o zni-

¹⁾ Monum. Pol. Vaticana, t. II, 433.

²⁾ H. Langerówna, System obronny doliny Dunajca w XIV w. Kraków 1929, str. 6.

³⁾ Parafja Ujanowice. Pawiński, Małopolska t. III, str. 142.

⁴⁾ Arch. Z. w Krak. — Teutonica 1, str. 154, 159, 166. Księga ta jest przedmiotem wydawnictwa, które wkrótce opuści prasę drukarską jako „Księga Sądu najw. prawa niem. na grodzie krak. z l. (1390) 1392—1416“ — Arch. Kom. Praw., T. X. Dzięki uprzejmości wydawcy prof. dra Abdona Kłodzińskiego mogę podać, że zapiski powyższe noszą w druku nry: 907, 970 i 994.

⁵⁾ Historia, II, 490 i Liber benef., III, 355.

szczeniu Krosna z końcem XIII i na początku XIV w., o pomyłkowem nazwaniu Wisłoka — Dunajcem, a Młynówki — Krościenką znajdą inne o wiele naturalniejsze wytłumaczenie. W rezultacie całą pracę o Krośnie uznać trzeba niestety za nieodpowiadającą w wielu szczegółach zasadom dzisiejszej metody historycznej.

Adam Kamiński.

Ivinskis Zenonas: *Geschichte des Bauernstandes in Litauen von den ältesten Zeiten bis zum Anfang des 16 Jahrhunderts. Beiträge zur sozialen und wirtschaftlichen Entwicklung des Bauernstandes in Litauen im Mittelalter.* (Historische Studien hrsg. von dr. Emil Ebering. H. 236). Berlin 1933, str. 264.

Od dość długiego czasu rozwijały się pomyślnie badania nad historją polityczną przedchrześcijańskiej Litwy, podczas gdy znajomość stosunków wewnętrznych tego państwa była wciąż jeszcze słaba. Z zakresu dziejów politycznych można było zarejestrować już znaczną ilość prac, zarówno o charakterze ogólnym, jak i monograficznym, natomiast stosunki wewnętrzne omawiane były raczej mimochodem przez poszczególne badaczy, którzy, opierając się na ograniczonym materiale źródłowym, dochodzili nieraz do fałszywych wniosków. Dopiero w ostatnich latach nastąpiło silniejsze zainteresowanie się temi problemami, jak to wskazuje wielka praca Łowmiańskiego o stosunkach wewnętrznych Litwy w czasach najdawniejszych, tudzież monografia Avizonisa o rozwoju stanu bojarskiego do 1385 r., nie licząc pomniejszych rozpraw i przyczynków. Obecnie dołącza się do nich wyszczególniona w nagłówku praca dr. Z. Ivinskiego, obecnie docenta Uniwersytetu kowieńskiego, napisana pod kierownictwem prof. Brackmanna w Berlinie. Temat, którym zajął się autor, nie był dotychczas opracowany systematycznie. O ile chodzi o czasy późniejsze, głównie o XVI w., to kwestja włościan na Litwie była często i obszernie omawiana przez historyków rosyjskich jak Ljubawskij, Leontowicz, Downar-Zapolskij, Łappo, Piczeta, Władimirskij-Budanow i inni, którzy, opierając się na bogatym materiale Litewskiej Metryki, mogli dochodzić do pozytywnych i wydatnych rezultatów. Dawniejsze dzieje włościanstwa litewskiego czekały natomiast wciąż na swego historyka, któryby wreszcie odpowiedział, jak doszło do wytworzenia się tych stosunków istniejących wśród włościan na Litwie, jakie widzimy w XVI w.

Zadania tego podjął się właśnie autor omawianej pracy. Ze względu na zachowany materiał źródłowy, który stanowią dokumenty donacyjne i przywileje, ponadto niewielkie wydane drukiem części niedostępnej obecnie Litewskiej Metryki, a wreszcie nieliczne wzmianki źródeł historjograficznych, autor położył główny nacisk na okres lat 1350—1450, cofając się przy-

tem wstecz, o ile to było możliwe, w czasy dawniejsze, a także sięgając w czasy następne, do końca XV i początków XVI w. t. zn. do okresu, z którego zachował się już bogaty zasób źródeł, wymagający innych metod badania. Oczywiście zachowany materiał źródłowy niezawsze dawał odpowiedź na wszystkie pytania, dlatego też autor uciekał się często do wnioskowania wstecznego i analogij ze stosunkami późniejszymi. O ile chodzi o zakres geograficzny, to autor ograniczył się tylko do ziem etnicznie litewskich t. zn. Aukštoty i Žmudzi, zwracając przytem pilnie uwagę na odrębności i swoiste właściwości tej ostatniej.

Omawiana praca dzieli się na dwie części. Stwierdziwszy przedewszystkiem istnienie na Litwie rolnictwa już w czasach najdawniejszych, a więc koniecznego warunku do wytworzenia się warstwy włościańskiej, omawia autor najpierw stosunki, wśród których żyło włościanstwo litewskie w XIV w., podział tej warstwy na poszczególne grupy wolnych, poddanych (pół-wolnych) i niewolnych, przeważnie obcego pochodzenia z jeńców i brańców wojennych, tudzież stosunek jej do panów. Część druga omawianej pracy poświęcona jest rozpatrywaniu analogicznych kwestyj w zakresie XV w. Jako granicę obu tych okresów przyjmuje autor najbliższe lata po Unji, tudzież czasy Witolda; odtąd bowiem zaczyna się rozwój warstwy bojarskiej pod względem politycznym, a przytem społecznym i gospodarczym, w parze z czem idzie ciągle pogarszanie się stosunków prawnych i społecznych włościanstwa. Proces ten wywoływał wśród warstwy włościańskiej wiele niechęci i niezadowolienia, co przybierało czasem nawet ostre formy j. np. powstanie żmudzkie z 1418 r., znane dobrze w nauce, lecz rozmaicie określane, powodował zaś chroniczne uciekinierstwo chłopów litewskich do Prus, gdzie oczekiwały ich lepsze warunki prawne i gospodarcze. Pomimo tego stan włościan na Litwie pogarszał się ciągle, zwłaszcza od końca XV w., kiedy wielki książę potrzebował coraz więcej zasobów finansowych na prowadzenie wojen, a rozpoczynający się eksport zboża wywołał u prywatnych posiadaczy rolnych tendencję do rozszerzenia obszaru rolnego i w związku z tem zwiększenia ciężarów nałożonych na chłopów.

Można nie zgadzać się z niektórymi szczegółami wywodów autora, można mieć też pewne zastrzeżenia i pod względem metodycznym j. np. w sprawie odnoszenia do Aukštoty obrazu zróżniczkowania warstwy włościańskiej na Žmudzi na przełomie XIV i XV w. (str. 42—52), znanego nam z korespondencji Witolda z Zakonem, równocześnie jednak trzeba przyznać, że autor ujął w swej pracy całokształt stosunków i warunków społecznych, gospodarczych i prawnych stanu włościańskiego na Litwie w XIV i XV w.; z tego też względu omawiana praca stanowi ważny krok naprzód w badaniach

nad dziejami wewnętrznymi państwa litewskiego w wiekach średnich.

Z pomniejszych rezultatów, do których doszedł autor, trzeba podnieść, że wbrew przeważającemu dotąd pogładowi, autor uważa, iż rolnictwo nie było głównym zajęciem ludności litewskiej, zwłaszcza jej odłamu żmudzkiego. Na tem polegałaby jedna różnica między Aukstotą a Żmudzią pod względem gospodarczym (str. 67). Autor wykazuje ich jednak więcej; stwierdza więc, że na Żmudzi była mniejsza ilość dóbr gospodarskich tudzież mniejsza zależność włościaństwa od panów w XIV i XV w. niż w Aukstocie, że było natomiast na Żmudzi więcej wolnych chłopów, że wreszcie istniała tam osobna grupa poddanych włościan t. zw. *wiałdomyje ljudi* źródła XVI w., której nie było w Aukstocie i t. d. (str. 52, 61). Wyniki te badań autora stanowią odpowiednik do rezultatów badań w zakresie politycznego stosunku Żmudzi do Litwy właściwej, które stwierdziły znaczne odrębności między niemi i dużą jakkolwiek trudną do ścisłego określenia samodzielność Żmudzi.

Omawiana praca zaopatrzona jest w obszernie przypisy wypełniające przeszło $\frac{1}{3}$ część książki, poprzedzona zaś jest szczegółowym wykazem wyzyskanej literatury i źródeł, który jednak nie można nazwać systematycznym. Źródła drukowane np. dzieli autor wedle ich języka (1. *Mittelhochdeutsch und latein*. 2. *Russische, polnische und teilweise lateinische Quellen*). W wykazie figuruje Wartberge, Dusbarg i Wigand jako osobne pozycje obok *Scriptores rerum Prussicarum* (str. 7—8). Fatalną też jest korekta wyrazów polskich w tytułach, zarówno w wykazie źródeł i literatury (por. np. str. 8: Bielowski, Dyplomatariusz, str. 12: Wolyńskiej, str. 15: społeczeństwa, Przyczyńki, str. 16: w paczątkach i t. d.) jak i w przypisach (por. np. str. 168, przyp. 14: Bujack, str. 184, przyp. 14: Akademji, str. 205, przyp. 47: przelomie, uboństwo i t. d.

Dodać wkońcu należy, że ważniejsze części omawianej pracy ukazały się też w języku litewskim w IV-ym roczniku *Athenaeum*, organu Wydziału teologiczno-filozoficznego Uniwersytetu w Kownie p. t. *Lietuvos valstečiu luomo susiformavimas ir raida* (Powstanie i rozwój stanu włościańskiego na Litwie).
Stanisław Zajączkowski.

Hamilton Earl J.: *American Treasure and the Price Revolution in Spain, 1501—1650*. Harvard Economic Studies 43. Cambridge, Massachusetts 1934, str. XXXV + 428. 8°.

Świeżo wyszła z druku praca E. J. Hamiltona, profesora Uniwersytetu w Durham (Stany Zjedn. Am. Półn.), poświęcona zagadnieniu kruszców amerykańskich i rewolucji cen w Hiszpanji w latach 1501—1650.

Książka powyższa zasługuje na uwagę z dwu względów. Po pierwsze dotyczy ona problemu o doniosłym znaczeniu w dziejach gospodarczych: omówiony przez autora import kruszców amerykańskich do Hiszpanji miał ogólnoeuropejskie znaczenie, albowiem Hiszpanja stała się następnie główną rozdzielnią złota i srebra na całą Europę, zaś rewolucja cen w Hiszpanji jest pierwszą i bezpośrednią reakcją na napływ szlachetnych metali z Nowego Świata, jest zatem klasyczną, dając początek powszechnej rewolucji cen, obejmującej kolejno wszystkie kraje Europy. To też chronologią samego zjawiska było wskazane, aby właśnie Hiszpanja, pierwsza przed innemi krajami, doczekała się gruntownego opracowania rewolucji cen. Po drugie omawiane dzieło profesora H. wchodzi w zakres szeroko zakrojonych badań nad historją cen, organizowanych przez Międzynarodowy Komitet Historji Cen. Wprawdzie autor podjął się opracowania tematu z inicjatywy prof. Gay'a jeszcze w 1926, przed powstaniem wspomnianego Komitetu, ale następnie wszedł do niego jako członek, i prowadził badania dalsze przy pomocy finansowej Komitetu, wobec czego uważać można jego pracę za wyraz założeń organizacyjnych i metodycznych Komitetu, mimo że nie jest ona oficjalnie publikacją Komitetu, ale Uniwersytetu Harwardzkiego. Dzieło prof. H. jest pierwszą zagraniczną publikacją związaną z przedsięwzięciem naukowem o charakterze międzynarodowym, stąd budzi zainteresowanie historyków gospodarczych zarówno zagranicznych niemniej też i polskich. W Polsce bowiem studia nad historją cen zainicjowane jeszcze w 1921 r. przez prof. Bujaka, rozwinęły się tak, że obecnie w toku opracowania znajdują się ceny najgłówniejszych miast a trzy tomy tych badań wyszły już z druku. Praca ta daje zatem podstawę porównania metody i postępu prac polskich w stosunku do obcych.

Układ omawianego dzieła przedstawia się następująco: na początku książki znajdujemy przedmowę, spis treści, tablic i diagramów zawartych w treści, bibliografię oraz zestawienie obfitych źródeł drukowanych i rękopiśmiennych (str. I—XXXV), dalej mieści się tekst pracy (str. 1—306), dodatki we formie tablic statystycznych cen (str. 307—403) i indeks imienny i rzeczowy (str. 405—428).

Właściwy tekst pracy dzieli autor na dwie części, omawiając naprzód pieniądz i kruszce a następnie rewolucję cen. W pierwszej części zajmuje się autor importem kruszców z Ameryki, poczem opisuje obszernie stosunki monetarne Kastylii i Walencji w badanym okresie. Niewątpliwie najwięcej interesu budzą rezultaty dociekań, dotyczących się nasilenia importu złota i srebra. W początkowych trzech dziesiątkach lat (do 1530) przywożono niemal wyłącznie złoto, następnie srebro zdobywa sobie decydującą przewagę w imporcie, dochodząc w dalszych dziesięcioleciach XVI wieku do 98% wartości ogół-

nego importu kruszców szlachetnych. Największe natężenie importu przypada na okres lat 1591—1600.

W drugiej części tekstu traktuje autor o źródłach i metodzie statystycznego badania cen, o miarach i wagach, poczem przedstawia rozwój cen kolejno w trzech pięćdziesięcioleciach (1501—1550—1600—1650), rozwój cen poszczególnych grup towarów w całym okresie 1500—1650, wreszcie rozwój płac nominalnych i realnych, a w ostatnim rozdziale zastanawia się nad przyczynami wzrostu cen. Wszędzie wywody swoje popiera materiałem statystycznym w postaci indeksów i ilustruje je diagramami. Kulminacyjny punkt rewolucji cen w Hiszpanji przypada na okres lat 1551—1600 ze szczytowym wzniesieniem krzywych cen u schyłku XVI wieku, natomiast wzrost cen, trwający w dalszym ciągu w okresie lat 1601—1650, jest wynikiem przedewszystkiem inflacji bilonowej.

Materiał statystyczny, załączony w dodatku, jest ułożony analogicznie do przedstawienia rozwoju cen w tekście według trzech pięćdziesięcioleci, z osobna dla Andaluzji, Starej Kastylji — Leonu, Nowej Kastylji i Walencji, któreto prowincje miały odtworzyć przeciętny ruch cen całej Hiszpanji. Liczba uwzględnionych towarów jest różna w poszczególnych okresach i w poszczególnych częściach Hiszpanji. W okresie lat 1501—1550 wynosi ona kolejno dla wymienionych krajów 24, 12, 42, 41 towarów, w okresie 1551—1600: 56, 68, 56, 35 towarów, w okresie 1601—1650: 46, 59, 64, 62 towarów. Wśród płac uwzględniono 15 rodzajów dla wszystkich krain razem. Ceny i płace są podane w wartościach nominalnych dla pojedynczych lat, niektóre lata posiadają luki w materiale stat., zwłaszcza częste w okresie pierwszym 1501—1550. Znajduje się w tej części dzieła także kilka indeksów cen, większość ich jednak została umieszczona w tekście.

Jak z przeglądu zawartości części statystycznej dzieła wynika, prof. Hamilton zdołał zebrać obfity materiał źródłowy i uzyskać z niego równie bogaty materiał cyfrowy, wskutek czego dał przedstawienie zagadnienia, oparte na trwałej i mocnej podstawie. Było to możliwe dzięki zgórą 7-letniej pracy nad tym tematem i dzięki korzystaniu z pomocy. Jak sam autor oblicza do wykonania swego dzieła zużył 30.750 godzin własnej pracy i 12.500 godzin pracy sił pomocniczych. W całości dokonać musiano około 3 milionów przeliczeń statystycznych.

Autor zapowiada dalsze prowadzenie badań nad historją cen w Hiszpanji, obejmujących okres l. 1351—1500 i 1651—1800.

A teraz nasuwa się kilka ogólnych uwag porównawczych pomiędzy badaniem cen Hiszpanji, przeprowadzonym przez prof. Hamiltona, a pracami polskimi — w szczególności opublikowanymi pracami St. Hoszowskiego o cenach lwowskich w XVI—XX wieku (2 tomy) i E. Tomaszewskiego o cenach krakowskich w XVII—XVIII wieku.

Badania polskie różnią się od hiszpańskich zasadniczym założeniem metodycznym w kwestji syntezy ogólno-krajowej. Prof. Hamilton daje syntezę historii cen całej Hiszpanji na podstawie czterech dzielnic kraju, uznanych za najbardziej reprezentatywne, pomijając inne, zaś ceny dzielnicy odtwarza, traktując ceny szeregu miejscowości danej dzielnicy razem. Badania polskie poszły inną drogą: licząc się z wielką zmiennością w dawnych czasach konjunktury rynków lokalnych, nawet blisko siebie położonych, zaczęto od badań ściśle lokalnych t. j. dotyczących wyłącznie jednej miejscowości. Dopiero ceny lokalne najważniejszych miast handlowych dawnej Polski (7) mają stać się bezpośrednią podstawą dla syntezy historii cen całego kraju. Za wyborem badań ściśle lokalnych u nas przemawia sytuacja źródłowa, inna niż w Hiszpanji, szersze cele naszych opracowań, wreszcie argument metodyczny, który uważam za nieodparty — wyeliminowania ze szeregów statystycznych cen różnorodności czynników konjunkturalnych, która musi istnieć w zmieszaniu cen kilku większych (handlowych) miejscowości. Cel pracy prof. Hamiltona jest ciśniejszy od polskich opracowań. Prof. Hamiltonowi chodziło wyłącznie o zbadanie importu kruszców amerykańskich i ich wpływu na hiszpańskie ceny, płace i dobrobyt gospodarczy. Polskie prace mają za zadanie nie tylko przedstawić rozwój cen, ale też dostarczyć materiału we formie pozwalającej na korzystanie z niego do wielu innych zagadnień z dziedziny gospodarczej, kulturalnej i politycznej.

W związku z powyższem pozostaje fakt, iż materiał statystyczny u nas jest publikowany w szerszych rozmiarach niż to widzimy w dziele prof. H. Podczas gdy publikuje on tylko ceny nominalne, w polskich pracach uwzględnia się cenę nominalną, cenę wyrażoną w złocie, srebrze podaje się ilość notowań, na których jest oparta przeciętna cena i oblicza się wskaźnik dla każdego towaru z osobna.

Jeśli chodzi o obfitość materiału statystycznego, uzyskanego ze źródeł, to korzystniej nieco przedstawia się studjum o cenach w Hiszpanji. Wynika to z większej zasobności źródeł. Autor miał ich tak wiele, że poprzestał na zużytkowaniu tylko części z nich; w badaniach polskich natomiast przyjęto zasadę wykorzystywania możliwie wszystkich źródeł rachunkowych. Źródła do cen hiszpańskich przewyższają polskie także swoją wartością, występują wśród nich w wielkiej ilości rachunki szpitalne, stając się podstawą opracowania, podczas gdy rachunki miejskie stawia prof. H. na trzeciem miejscu pod względem zawartości kwalifikowanych notowań cen. Tymczasem w Polsce rachunki miejskie są podstawowym źródłem, gdyż rachunki szpitalne zachowywały się tylko w małej ilości (około 10—15% w stosunku do ksiąg miejskich). Pod względem ilości i rodzajów towarów uwzględnianych istnieje naogół podobień-

stwo między omawianemi pracami. Praca autora nie obejmuje czynszów i stopy procentowej, które są uwzględnione w pracach polskich.

Obszerniejsze i wszechstronniejsze traktowanie statystyki historii cen w Polsce w porównaniu z opracowaniem prof. Hamiltona jest jeszcze tem uzasadnione, że badania u nas są prowadzone przez kilkunastu pracowników, których zadaniem narazie jest stworzenie podstaw dla przyszłej syntezy. Szczegółowość opracowania umożliwia współpracownikom utrzymanie jednolitości metody i traktowania przedmiotu, a przyszłemu autorowi syntezy historii cen w Polsce ułatwi ocenę materiałów lokalnych i zapewni właściwe ich zużytkowanie.

Stanisław Hoszowski.

Odhalení o Valdštejnově zradě a smrti. České znění relací Jaroslava Rašina a Octavia Piccolominiho. Překlad Zdeňka Kristena. Úvody a poznámky Josefa Pekaře. Historický Klub. Praha 1934, str. 126.

Dzieje wojny trzydziestoletniej są od dawnych już lat przedmiotem szczegółowych zainteresowań historjografji czeskiej. Przyczyny tego zupełnie zrozumiałe. Biała Góra i klęska próby usamodzielnienia się Czech od Habsburgów, katastrofa ideologii narodowej, opartej o protestantyzm własnego kierunku, ostatni na długie lata wysiłek narodu dla otrząśnięcia się z obcego jarzma, oparty o świetny rozwój kulturalny pokolenia poprzedniego w epoce odrodzenia i reformacji — wszystko to składało się na naturalne dziedzictwo wielkiej tradycji politycznej pozostawione przez generację Thurna i innych bojowników antyhabsburskich narodowi czeskiemu na późniejsze wieki niewoli. Obudzenie się narodowe wieku XIX i rozkwit nacjonalizmu czeskosłowackiego przed wojną światową i po traktacie wersalskim spowodowały tem poważniejszy ruch w tym kierunku zbadania i oświecenia wielkiej epopei politycznej połączonej z martyrologią pobiałogorską. Na tem miejscu omawialiśmy prace Hrubego i Odložilika, oprócz innych, które poruszają tematy tej epoki w oparciu o rozległe studia archiwalne zagranicą.

Specjalne zainteresowanie obudziła rocznica śmierci Walensteina, który w tym wielkim konflikcie historycznym odegrał potężną i w zakończeniu swem tragiczną rolę. Już wtedy, gdy wbrew Thurnowi poszedł na służbę cesarską zgodny w tem ze swym znakomitym szwagrem Karolem z Žerotina w roku 1619, zaważył mocno na losach swej czeskiej ojczyzny. A potem wszedł na widownię powszechno-dziejową, gdy stworzył armję dla cesarza Ferdynanda i rzucił ją na szalę walki z protestantami, dochodząc do udzielnego księstwa meklemburskiego i szumnego tytułu generała Oceanu i Bałtyku. Ale na tem

polu naraził się tyłu innym sprzymierzeńcom cesarskim, że musiał wycofać się w zacisze swych dóbr czeskich, z których odwołały go dopiero wieści o katastrofalnych dla jego pana zwycięstwach Lwa Północy, Gustawa Adolfa.

W walce z królem szwedzkim nie odniósł sukcesu. Tylko śmierć przeciwnika na poboju pod Lützen uwolniła cesarza od zmory katastrofy. Wtedy stanowisku Wallensteina zagroziła niełaska i dworskie intrygi obozu katolickiego, a rola podrzędna nie odpowiadała jego ambicjom podsycanym przez astologiczną namiętność. Szuka przeto kontaktu z dotychczasowymi wrogami, by snuć szerokie plany oderwania Czech i stworzenia z nich własnego państwa, pod hasłem zresztą doprowadzenia do skutku pacyfikacji Europy. W tym jednak momencie dosięgnął go cios zainspirowany z Wiednia.

Próba ta stworzenia państwa czeskiego przez Wallensteina była przedmiotem wielu badań nietylko ze strony niemieckiej historjografji ale i ze strony nauki czeskiej. Zanim będę miał sposobność omówić na łamach Kwartalnika całość tej produkcji naukowej zwłaszcza zaś ponowne wydanie wielkiego dzieła prof. Pekařa, który już w r. 1895 opracował *Dzieje spisku Wallensteinowskiego* a prócz tego wydał w *Českém Časopise Historickim* odczyt syntetyczny o znaczeniu Wallensteina dla sprawy czeskiej, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na wydanie dwu relacyj współczesnych o zamordowaniu Wallensteina w Chebie.

Jest to znana dawniej i niejednokrotnie omawiana relacja Rašina, związanego z rodziną Trčków, którzy pośredniczyli między wodzem cesarskim a obozem protestanckim. Rašin posłował nawet na dwór szwedzki w tej sprawie. Po atencie chebskim udał się do Wiednia i tam złożył obszerną relację, w której opisywał zabiegi antycesarskie Wallensteina. Relacja ta znana była dawno, w łacińskim przekładzie była drukowana już w r. 1806, potem w oryginale niemieckim w 1867, obecnie wydał ją prof. Pekař w tłumaczeniu czeskim dla jej rozpowszechnienia. Jako źródło do tych czasów posiada wielkie znaczenie, które już ocenił swego czasu Ranke.

Obok Rašina ogłoszono w tym samym tomiku, dodajmy nawiasowo w bardzo gustownej szacie typograficznej, relację mordercy względnie jednego z nich gen. Piccolominiego, który z polecenia cesarza likwidował spisek Wallensteina. Relacja wydana była w oryginale włoskim przez Jedina w *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens* 1931, a miała na celu odparowanie zarzutów, jakoby W. był niewinny a stał się ofiarą intrygi hiszpańskiej. Niemniej pomimo swej tendencyjności posiada znaczenie dla wyjaśnienia tego problemu.

Kazimierz Tyszkowski.

Tomkiewicz Władysław: *Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*. Przegląd Powszechny, nr. 599 i 602, str. 149—178 i 196—220.

Problem unii kościoła prawosławnego z rzymskim wywołał ogromne zainteresowanie nauki i publicystyki ostatnich czasów. Zainteresowanie to wytłumaczone jest aktualnością kwestji: jak się ułoży stosunek kościoła prawosławnego do państwa i odwrotnie, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Wiadomo, że na naszych ziemiach wschodnich posiadamy poważny odsetek obywateli religji prawosławnej i od stanowiska naszego wobec tej religji zależy w dużym stopniu postawa tych obywateli wobec władz państwowych i ludności innych religij.

To też uzasadnione jest zajęcie się naszych uczonych polityków i publicystów problemem prawosławia w wiekach poprzednich. „Stosunek zysków i strat“ naszej polityki unijnej, który przedstawił Łubieński w znanym artykule p. t. Droga na wschód Rzymu, i który był tematem rozległej dyskusji kół fachowych i publicystów, nie wypadł naogół korzystnie dla oceny unji w przeszłości.

W artykule p. T. mamy próbę uzasadnienia stanowiska czynników odpowiedzialnych polskich wobec zagadnienia unji. Losy cerkwi prawosławnej i politykę jej kierowników przedstawia autor na przestrzeni czasu od unji brzeskiej do rozbiorów. Jako podstawy opracowania wymienia autor część literatury przedmiotu i parę drukowanych zbiorów źródeł (rosyjskich). Charakter artykułu publicystyczny uwalnia recenzenta od szczegółowego omawiania poszczególnych ustępów artykułu. Chodzi tu tylko o kontrolę, czy wnioski autora opierają się na wystarczającej źródłowej i logicznej podstawie? — Niestety odpowiedź na to pytanie wypada przecząco. Zarówno jeśli chodzi o przedstawienie genezy unji, jak jej losów i walki z nią w XVII czy XVIII w., artykuł p. T. nie przynosi nowych wiadomości ani wniosków. Autor stoi na tradycyjnem stanowisku części naszej historjografji, według której unja stanowiła jedynie wyjście dla rozpręgającego się pod koniec XVI w. kościoła prawosławnego¹⁾, tak jeśli chodzi o religijną stronę zagadnienia jak i ze względu na interes państwa. Najpoważniej tego stanowiska bronił w naszej literaturze ks. Likowski. Jednakże nowsze badania nie potwierdzają zapatrywań Likowskiego, który zresztą jest dużo ostrożniejszy w niektórych sądach od p. T. Dla autora walka z unją czy opozycja przeciw niej, to zaciekleść religijna, działalność antypaństwowa i agitacja czynników wrogich Polsce. Łatwo stwierdzić, że tego rodzaju sądy są w wysokim stopniu upraszczaniem sytuacji. Autor nadal dziwi się, że prawosławni w walce szukali sprzymierzeńców i nie może zdecydować się

¹⁾ Autor używa stale terminu „dyzunja“ i „dyzunicki“, jakkolwiek termin ten nie jest uzasadniony ani źródłowo ani logicznie.

na opinię, że polityka Zgmuntą III, a względnie sfer kościelnych rzymsko-katolickich, którym król w wysokim stopniu ulegał, wobec prawosławia, nie przyniosła państwu pozytywnych rezultatów. Władysław IV chciał, zdaje się, naprawić błędy ojca; ale mógł to uczynić tylko częściowo: wpływy kościoła rzym.-katolickiego na politykę wewnętrzną, inne zagadnienia państwowe ogromnej wagi, krótkie panowanie samego króla i spóźnienie zmiany stanowiska wobec kościoła prawosławnego (uznanie hierarchji prawosławnej) — to wszystko sprawiło, że sprawa prawosławna fatalnie poczęta, stanowi do końca niepodległej Rzeczypospolitej ranę niezagojoną. Bunt Chmielnickiego, walki wyznaniowe XVII w. i interwencje rosyjskie, nie pozwoliły już naprawić błędów naszej polityki wyznaniowej z przełomu XVI i XVII w. Mimo szeregu przedstawionych faktów z dziejów polskiego prawosławia, autor nie widzi, że interesy kościoła rzymsko-katolickiego niezawsze pokrywały się z interesami państwa polskiego.

Znajomość literatury przedmiotu i materiałów źródłowych w artykule p. T. przedstawia się niewystarczająco, nawet wobec półnaukowego charakteru artykułu. Nie przynosi on żadnych nowych wyników, a istniejące niedocenienia względnie nawet ignoruje¹⁾.

Kazimierz Lewicki.

Tomkiewicz Władysław: Jeremi Wiśniowiecki (1612—1651). Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Warszawa 1933, str. XVI+406.

W r. 1922 w lutowym zeszycie „Przeglądu Warszawskiego“ (nr. 5, str. 161—169) prof. Wł. Konopczyński w artykule p. t. „O polską biografię narodową“ wskazywał na wielkie braki i luki w nowszej polskiej literaturze historycznej w zakresie naukowych prac biograficznych. Artykuł został wyśmienicie zilustrowany poważnym szeregiem przykładów, w rzędzie których znalazła się wzmianka i o Jeremim Wiśniowieckim wśród mężów godnych gruntownej biografji i dotąd jej nie posiadających, a przeto niedość znanych.

Od r. 1922, od czasu ukazania się powyższego artykułu, będącego zarazem wezwaniem do studiów i publikacyj życiopisarskich, pod adresem autorów i nakładców, dużo się zmieniło na lepsze: postęp w tym względzie nietylko stwierdzić można pracami redakcji „Polskiego Słownika Biograficznego“, ale i ogłoszeniem poważnego szeregu prac biograficznych, w któ-

¹⁾ Szczegółowe zarzuty zbytnio zwiększyłyby ramy niniejszej recenzji; ograniczę się do wskazania paru pomyłek autora, dla przykładu. Autora „Apokryfis“, którego większość literatury identyfikuje z Krzysztofem Bronińskim, nazywa p. T. Krzysztof Broniewskim, a jego utwór „Akropolis“; opozycja Ostrogi przeciw unji wynikała według autora z urażonej ambicji księcia, względnie była wpływem jego kaprysu; Ostrogski, według autora, zmarł w roku 1608 „przeszło stuletnim starcem“ i t. d.

rym nazwisko prof. Konopczyńskiego w związku z dziełami o Konarskim, czy Pułaskim zajmuje wybitne miejsce. W przeciągu lat dwunastu pojawiły się dzieła Prochaski, Leśniewskiego, Piwarskiego i in. o Żółkiewskim, Staszycu, H. Lubomirskim, obok całej serii w naukowych czasopismach zawartych życiorysów Hanulona, Gasztołda, Zawadzkiego, Koniecpolskiego i t. d., do czego należy dołączyć naukowo-popularne prace, związane z jubileuszami czy uroczystościami, jak np. o Witoldzie, czy królowej Jadwidze. Do rzędu obszernych, gruntownych dzieł biograficznych w r. ub. przybyła praca dra Wł. Tomkiewicza właśnie o Jeremim Wiśniowieckim, na brak której, jak nadmienilem, słusznie wskazywał prof. Konopczyński.

Monografia składa się, poza omówieniem literatury i źródeł, poza skorowidzem osób i miejscowości, z 16 rozdziałów; każdy z nich posiada tytuł, ostatni zaś, pod nazwą „Zakończenie“ zawiera krytyczny przegląd dotychczasowych opinii i charakterystyk Wiśniowieckiego od XVII—XX wieku, poczynając od panegiryków i przedewszystkiem od głosów takich przedstawicieli dawnej naszej historjografji, jak Kochowski, Rudawski, Pastorius, Twardowski i in., poprzez Szajnochę i Kubalę aż do Fr. Rawity-Gawrońskiego.

Rozdział I p. t. Młodzieńcze lata Wiśniowieckiego (1612—32), (str. 1—8), zawiera krótkie wiadomości o rodzie Wiśniowieckich, o młodych latach Jeremiego, o jego studiach w kolegium lwowskiem, we Włoszech i Niderlandach, gdzie się specjalizował w naukach wojskowych, o powrocie do kraju w r. 1631 i o przyjęciu w roku nast. katolicyzmu. O przyjęciu katolicyzmu i odwołaniu od tego kroku Jeremiego przez hierarchów prawosławnych, autor już pisał w r. 1930 w „Przeglądzie Powszechnym“ (zesz. III), ogłaszając krótką rozprawę p. t. „Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu“ (str. 329—337). Część tego szkicu bez zmian weszła w skład rozdziału pierwszego.

W rozdziale II-gim, p. t. Pierwsze wyprawy wojenne (1632—35), znajdujemy wiadomości o udziale Wiśniowieckiego w wojnie moskiewskiej. Podjazd jego w grudniu 1632 r. działa koło Putywła, a w maju-czerwcu 1633 r. Wiśniowiecki uczestniczy w niefortunnym obleganiu tegoż Putywła, pali pospołu z Piaseczyńskim okolice Rylska i Siewska (r. 1633), oblega Siewsk (III 1634 r.), niszczy okolice Kurska, słowem dokonywuje akcji dywersyjnej na nieprzyjacielskiem terytorjum w dobie walk pod Smoleńskiem. Działalność jego przypomina nam akcję Filona Kmity Czarnobyłskiego, ale naogół, nie są to jeszcze jakieś wielkie czyny, zresztą, jak widać z obrazu wypraw, dzieli tutaj Wiśniowiecki zasługi z kamienieckim kasztelanem Piaseczyńskim i z Łukaszem Żółkiewskim. Udział zaś w nieopracowanej dotychczas odpowiednio wojnie tureckiej z r. 1633—34 ogra-

niczył się do przyprowadzenia pod Kamieniec Koniecpolskiemu tysiąca własnego żołnierza, żadnego natomiast udziału Wiśniowieckiego w sprawach ówczesnej polityki polsko-szwedzkiej nie dostrzegamy, osoba jego nie jest związana z traktatem sztumdorfskim, przeto końcowe stronicie tego rozdziału (str. 18—20) uważamy za zbędne: poza wzmianką o przyprowadzeniu do Kwidzyna wiosną 1635 r. do obozu Koniecpolskiego paruty-sięcznej dywizji, nic tu się nie łączy z osobą księcia.

Rozdział III-ci: Powstanie kozackie (1637—1638), (str. 21—35), wykazuje, że Wiśniowiecki w kampanji 1637 r. udziału nie brał, że natomiast na powodzeniach oręża polskiego w r. 1638 przeciwko Ostrzaninowi zaważył bardzo poważnie: przyprowadził hetm. Potockiemu 4-tysięczny oddział, którego połowę stanowił własny jego żołnierz, w ważnej bitwie pod Żołninem nad Słą sam osobiście niejednokrotnie wiódł hufce do boju, narażony na największe niebezpieczeństwo, podobnie dzielnie, po bohatersku spisuje się w walce z Hunią przy ujściu Suły. Z rozdziału tego dowiadujemy się o ważnej i czynnej roli Wiśniowieckiego, wnioskujemy jednak, że w wypadkach tych, t. j. w stłumieniu buntów kozackich w latach 1637—38 bardzo wybitnej roli nie odegrał, a w dłuższym opisie walk, podanym przez autora, postać bohatera monografji niknie, jego osoba i działalność w rozdziale tym wygląda epizodycznie i głęboko pograża się w przysłaniających ją wydarzeniach wojennych. Wynikło to z dwóch przyczyn: małej ilości materiałów, jakimi tu autor rozporządzał i zbyt obszernego właśnie opisu samych walk, opisu, w którym niekiedy na przestrzeni kilku stron niema wzmianki o Wiśniowieckim.

Po walkach kozackich przyszły walki z Tatarami w latach 1640—46, którym autor poświęca rozdział IV (str. 36—56). Udział ks. Jeremiego to — przedewszystkiem zwycięstwo nad uchodzącymi z jasyrem w sierpniu 1643 r. nad Surzą Tatarami, w stepach, poza granicami Rzpltej, w warunkach wprost wyjątkowych, zwycięstwo zdobywające dla księcia rozgłos i estymę hetm. Koniecpolskiego. W potrzebie ochmatowskiej Wiśniowiecki uczestniczy również, ale w sierpniu, wbrew wezwaniu króla i hetmana, wobec nowego niebezpieczeństwa tatarskiego, nie podąża. Dlaczego? Dla braku źródeł autor tego kroku księcia nie wyjaśnił, kończąc rozdział pochodem Wiśniowieckiego w styczniu 1646 r. na Murawski Szlak, tudzież zwycięstwem jego nad Tatarami nad Merłą, wreszcie uwagą o drobnych utarczkach. W rozdziale tym na tle walk z Tatarami sylwetka Jeremiego niedość wyraźnie zaznacza się, sądzymy też, że większe uwzględnienie chronologii, uczyniłoby opowiadanie bardziej wyraźnem i ściśłem.

Rozdział V-ty przeznaczył autor zobrazowaniu działalności kolonizacyjnej Wiśniowieckich na Zadnieprzu, zwłaszcza Michała, a po nim syna jego, Jeremiego. Z obszernego tego roz-

działu (str. 57—113), zdaniem naszym, najciekawszego i może najważniejszego i najbardziej zupełnego, łatwo się można zorjentować, jak wielkie znaczenie miała dla Rzpltej ta kolonizacja, prowadzona dzielną dłonią Wiśniowieckich, znaczenie obronne, gospodarcze, kulturalne, graniczne. O rządach Jeremiego podaje autor, iż były one „okresem najbardziej intensywnej kolonizacji tych ziem i dały w rezultacie prawie 50-krotnie gęstszą sieć zaludnienia w porównaniu ze stanem z r. 1630“. W skutku obliczeń swych dochodzi autor do cyfry ogólnego zaludnienia Wiśniowiecczyzny w latach 1645—47: 38.460 gospodarstw (w przybliżeniu) z 230.760 — 288.000 głów ludności, t. j. z około 700 mieszkańcami na 1 mili kw. na Posulu, liczącym około 270 mil kw. O warunkach życia tej tutaj ludności nie mamy w pracy dostatecznego obrazu, gdyż autor nie rozporządzał bliższymi danymi, można przecież wnioskować z tak szybkiego procesu zaludniania się, że te warunki były dobre.

Dodajmy, że bogactw swych ks. Jeremi używał dobrze: ogromne wydatkiłożył na wojsko, zawsze w rękę jego karne i waleczne, a regularnie płatne, czego naogół o wojsku Rzpltej owoczesnej powiedzieć niemożna. W związku z utrzymywaniem znacznego wojska i służby szlacheckiej w niewidzianej dotąd na Zadnieprzu ilości, szła polonizacja i latynizacja kraju, wyraźnie zaznaczona przez autora, który pisze i o fundacjach katolickich Wiśniowieckiego. O szerzeniu przezeń katolicyzmu na Zadnieprzu i o fundacjach dr. Tomkiewicz pisał już w „Przeglądzie Powszechnym“ w cytowanym przez nas szkicu, o fundacjach dosłownie to samo, co w omawianem obecnie dziele. Dlaczego autor nie przytoczył swej rozprawki?

W rozdz. VI-tym autor zajmuje się sprawami rodzinnymi Jeremiego w latach 1639—43 (str. 114—127). Brak ważniejszych danych tłumaczy mniej ciekawą treść tego rozdziału. Znowuż na arenie publicznej poselskiej działalności (rozdz. VII-my, str. 128—148) w latach 1635—45 ks. Jeremi nie zastąpił, co udowodnił autor, stwierdzając obecność jego niemal na każdym sejmie. Sądziłbym, iż w rozdziale tym, zbędną jest dłuższa opowieść o walce sejmu z Ossolińskim o tytuły i kawalerję (r. 1638), są to bowiem już rzeczy dobrze znane i szersze ich traktowanie zaciemnia postać bohatera monografii.

Plany wojny tureckiej w r. 1646 (rozdz. VIII-my, str. 149—63) wiążą się z nadaniem księciu krzesła senatorskiego, województwa ruskiego, czem jednak król go nie pozyskał, co mu zkolei zamknęło dostęp do buławy, nie bez przysługi stale nieprzyjaznego Ossolińskiego. Dla braku materiałów autorowi nie udało się wyraźnie wyjaśnić stanowiska Wiśniowieckiego i motywów jego ustosunkowania się wobec wojennych planów królewskich, t. zn. że najciekawsza rzecz pozostała i nadal w ukryciu, gdyż negatywne ustosunkowanie się wobec tych planów księcia znane jest oddawna w nauce. Rok 1647 wypełnia rozdz. IX (str. 164—180):

poza procesami i zwadami, zajmującemi umysły szerokich kół, Wiśniowiecki widnieje na polu wojennem przeciw Tatarom, jak słusznie podnosi autor — prawdopodobnie za zgodą króla. Rozdz. X zatytułowany jako „Burza kozacka“ (str. 181—222), omawia wypadki wojenne od V—VIII 1648 r., w których, rzecz można, rozpoczyna się bohaterski okres Wiśniowieckiego. W rozdz. XI-ym prowadzi autor czytelnika pod Piławce i do Lwowa. Wypadki wcześniejsze, od konwokacji, są już dobrze znane, zwłaszcza dzięki Kubali, którego sąd o zgubności 32 komisarzów dodanych regimentarzom autor najwidoczniej podziela i powtarza, a który w ujęciu i Kubali i dra Tomkiewicza raczej jest dowcipny niż słuszny. Dodanie komisarzów najwyższym dowódcom nie było w danym wypadku inowacją, to się praktykowało, a czy było dobrem, czy złem, pożytecznem, czy szkodliwem — to zależało od powagi i uzdolnień wodza i doboru komisarzy, co w skutku swym kształtowało wzajemny stosunek i wyniki współpracy. Np. z pamiętnika o wojnie chocimskiej w r. 1621, spisane go przez Jakuba Sobieskiego, wiemy, że komisarze z polecenia sejmu dodani hetm. lit. Chodkiewiczowi, nie tylko mu nie szkodzili, lecz wręcz przeciwnie, pomagali, że Chodkiewicz bez szkody dla swej władzy, powagi i sprawy publicznej, liczył się z ich zdaniem i posiłkował się nimi. Nie należy przeto zgubnych następstw dopatrywać się w mianowaniu 32 komisarzów, lecz raczej chyba tylko w złem dowództwie, sprawowanym przez osławionych trzech regimentarzów. Charakterystykę tych regimentarzów i rolę Kisiela podaje autor zgodnie z dotychczasowemi opinjami w nauce. Są to rzeczy jasne, już ustalone, natomiast musi zaciekawiać rola Wiśniowieckiego w pilawieckiej klęsce. Otóż tutaj, w przedstawieniu autora, ks. Jeremi góruje nad otoczeniem. Autor, zawsze ostrożny we wnioskach i sądach, po zestawieniu szeregu świadectw, przechyliła się ku prawdopodobieństwu rady Wiśniowieckiego ruszenia komunikiem z Konstantynowa na Chmielnickiego, jednakże stanowisko księcia nie zostało tu jasno przedstawione, natomiast stwierdzono, że w samej bitwie pilawieckiej książę bił się dzielnie, że powstrzymywał panikę, a z pola uchodził jako jeden z ostatnich! Co się tyczy jego roli we Lwowie, ta została przedstawiona w sposób już znany z Kubali. Autor nawet podziela pogląd Kubali na zachowanie się tam Wiśniowieckiego, które pomimo argumentów obu historyków, wydaje się nam conajmniej bardzo niewłaściwem i wcale niedającym się wytłumaczyć i uzasadnić temi racjami. Wyprowadzenie w pole, powiedzmy wprost, oszukanie lwowian, ogołocenie miasta z mienia i żołnierza i potajemne umknienie, wszystko to niema nic wspólnego z rycerskością i wyciska na imieniu, honorze i pamięci Wiśniowieckiego plamę. Jedną tę tylko Jeremi ma, ale ta pozostanie na nim. Racje o większem niebezpieczeństwie dla obleganego Lwowa ze strony zajadłego Chmiel-

nickiego w razie obecności tu Wiśniowieckiego, nie mają przekonywującej wagi, kiedy np. przypomnimy sobie chociażby powtórne obleganie Lwowa przez tegoż Chmielnickiego wspólnie z Moskwą w jesieni (IX—XI) 1655 r.: przez dwa miesiące trwało obleżenie, zanim chłody jesienne nie zmusiły go do odejścia ode Lwowa, bronionego przez Grodzickiego. A skoro mógł Lwowa bronić i obronić Grodzicki w r. 1655, to chybaż mógł w r. 1648 i Wiśniowiecki: chyba Grodzicki nie był popularniejszy i chyba nie mógł tak wysoko podnieść ducha, jak ubóstwiany ks. Jeremi, w mieszkańcach Lwowa, dodajmy, zapewne w r. 1655 znacznie uboższych niż w r. 1648. Zresztą Zamość z 600 Niemcami pod Wejherem oparł się temuż Chmielnickiemu! Poza tem wszystkiem, jeśli Wiśniowiecki uznał obronę Lwowa za niemożliwą — dlaczego jej się podjął i miasto zdradził? Drugi przykład, świadczący i przeciw Wiśniowieckiemu i przeciw tłumaczeniu go przez autora, daje ogólnie znana obrona Jasnej Góry w r. 1655. Głód i jesienna niepogoda pomogły lwowianom w r. 1655, pomogłyby jednak i przed 7 laty, a Wiśniowiecki szereg swych zasług dziejowych wzbogaciłby jeszcze jedną, może niemniej piękną, niż zbaraską. Nie przeciążając liczniejszymi przykładami możliwości obrony przez ks. Jeremiego Lwowa, uważamy za właściwe przytoczyć jeszcze tylko jeden z przed kilkunastu laty, więc prawie współczesny, świadczący przeciwko argumentom Kubali i autora: obronę Smoleńska przez Sokolińskiego i Wojewódzkiego, dwóch najzwyczajszych szeregowych komendantów, podwojewodziego i porucznika, na czele niespełna 2.000 żołnierza, przed ogromną armją Szejna, zasiloną zachodnim żołnierzem i uzbrojoną w przeszło 100 dział, od 14 XI 1632 r. aż do wiosny r. 1633, a potem aż do września tegoż roku na czele 3.000 garstki, przez czas jakiś pozbawioną nawet prochu, odpierającej ręczną bronią wdzierającego się uparcie wroga!

Działalność Wiśniowieckiego na sejmach elekcyjnym i koronacyjnym uwzględnia rozdz. XII (str. 261—297): książę nasamprzód popiera na tron polski Jerzego Rakoczego, a dopiero od X 1648 r. Karola Ferdynanda. Nowy zaś król rozpoczął panowanie od ciężkiego błędu — odebrania buławy księciu, doznającemu stałych szykan za sprawę Ossolińskiego. W rozdz. XIII-tym p. t. Obrona Zbaraża — sama obrona, wobec szczegółowej pracy Kubali, przynosi niewiele nowych wiadomości, co nie sprawia ujemy autorowi, lecz świadczy o rzetelności Kubali. Praca ks. Frąsja, znana autorowi, ukazała się w czasie drukowania jego monografji. Natomiast ciekawe i słuszne są końcowe uwagi dra Tomkiewicza o bohaterskiej obronie Zbaraża: odmawiając jej znaczenia strategicznego, podnosi znaczenie moralne — w otrząśnięciu się polskiego żołnierza z psychozy pilawieckiej, w dostarczeniu cennych doświadczeń i zabezpieczeniu przed błędami w przyszłej kampanji, beresteckiej,

w opromienieniu słusznem bohaterstwem osoby Wiśniowieckiego, który karność i ducha w wojsku utrzymał. W rozdziale XV-tym p. t. Rehabilitacja (str. 332—356) występuje Wiśniowiecki jako przeciwnik traktatu zborowskiego, jako strażnik Rzpltej, czujny na poruszenia Chmielnickiego i jako niefortunny kandydat do wakującej buławy i do starostw, mogących choć w drobnej części zrekompensować jego majątkową ruinę. W tym samym roku bardzo jest czynny Wiśniowiecki w uspokojeniu wojska, burzącego się z powodu zaległego żołdu. Była to wielka jego zasługa, skoro się zważy następstwa 17-stowiecznych konfederacyj wojskowych. Tę pacyfikacyjną działalność księcia omówił autor dość obszernie, ale nie zaakcentował odpowiednio dobitnie jego pierwszorzędnej roli i zasługi w tem wielkiem dziele, przewyższającym może odniesienie dużego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, świadectwo tego znajdujemy w słowach Rudawskiego: „za lichy grosz jakiś byłby się rozpętał wściekły bunt, gdyby się nie wdał ks. Wiśniowiecki i nie stłumił powstania w samym jego zarodzie własną powagą“.

Rozdz. XV-sty opowiada o ostatnim roku życia ks. Jeremiego wśród coraz trudniejszych warunków majątkowych, na tle których szczególnie pięknie i dostojnie odbijają się jego obywatelskie, prawdziwie nauczające czyny, jak wykup Kalinowskiego z niewoli, jak utrzymywanie wojska i służby z dóbr zadnieprzańskich wówczas, gdy sam musiał długi zaciągać. Opis bitwy beresteckiej ciekawy przez szczególne zajęcie się Wiśniowieckim. Dzięki omawianej monografii, lepiej uprzytomniamy sobie doniosłą w tej bitwie rolę księcia, z zastrzeżeniem o faktycznem jego dowództwie lewem skrzydłem: Rudawski świadczy, że skrzydłem tem dowodził hetman pol. kor. Kalinowski, któremu towarzyszył wraz z innymi panami z własnymi chorągwiami i Wiśniowiecki, który rozpoczął natarcie z siłami nieco inaczej określonymi, niż u dra Tomkiewicza, który tych różnic, zresztą niezbyt znacznych, tutaj nie wyjaśnił. Pościgiem po Beresteczku i śmiercią księcia kończy autor ten rozdział, stwierdzając złożenie zwłok na św. Krzyżu.

Zakończenie, zawierające charakterystykę skreśloną w sposób żywy przez samego autora i przez innych pisarzy, rozpoczyna się od słów kanclerza A. St. Radziwiłła: „Zaprawdę wielkiego w wojnie i pokoju straciliśmy człowieka, którego pamięć niech będzie błogosławiona“. Dodajmy od siebie, że kanclerz lit. nie szafował podobnemi pochwałami nawet w stosunku do najwybitniejszych współczesnych mężów, np. przypomnijmy opis zgonu znakomitego Lwa Sapiehy! W tym ostatnim rozdziale dr. Tomkiewicz podnosi ogólne uznanie dla ks. Jeremiego po śmierci, brak choćby jednego paszkwilu, tak naonczas modnej rzeczy i liczne wstawiennictwa sejmików za opatrzaniem syna jego przez pamięć dla zasług ojca; przypomina obiór Michała na króla i opinię o Jeremim Olszowskiego, oraz stwierdza cześć

oddawaną przez całą ówczesną literaturę pamięci Jeremiego „jako jednego z największych bohaterów kraju“, zaznaczając, że była ona szczerą. Przechodząc do nowoczesnej historjografji, wskazuje na różnice w poglądach na Wiśniowieckiego w zależności od zapatrywań na kwestję kozacką w Polsce i zaznacza, że sam pragnie ze źródeł i faktów wyśnuć charakterystykę, którą uznać winniśmy za trafną, rzeczową, obiektywną. Może jednej właściwości ks. Jeremiego autor nie uwzględnił — ducha uporczywości, niezłomności. Sądzymy, że tą właśnie właściwością charakteru da się wytłumaczyć lepiej jego zatargi z Koniecpolskim, niż chciwością, brak której stwierdził licznymi czyny. Ta uporczywość i ta niezłomność uwidocznia się w jego wysiłkach w walce z kozaczyzną do końca: pomimo ubóstwa stawia i uzbraja własne chorągwie, zapożycza się, a nie odstępuje od swego programu i celu; ujawnia się ona wreszcie in owem dwukrotnem osadzaniu bernardynów w Łubniach i w ostatniej woli, zalecającej synowi wystawienie kościołów katolickich w szeregu miejscowości przez się upatrzonych w utraconych już dobrach. Ta niezłomność nie pozwalała mu przekreślić żadnego z zamierzeń i planów, nawet poza obrębem własnego życia. Autor nie uchyla się od pewnej polemiki, od prostowania opinij innych historyków o Wiśniowieckim. Czyni to z umiarem, w sposób rzeczowy. Może jednak zbyt dużo miejsca udzielił zbijaniu inwektyw Lipińskiego, które nie wznoszą się ponad poziom publicystyczny, natomiast zamało poświęcił uwagi sprostowaniu pewnych ostrych sądów o Wiśniowieckim Szajnochy, sądów szkodliwych dla prawdy historycznej i mających wyobrażenia szerszych kół czytelników o ks. Jeremim przez ich popularyzowanie, oparte o autorytet wielkiego dziejopisarza — idealisty. Jednym z tych jaskrawych a niesłusznych sądów Szajnochy jest właśnie uwaga o braku twórczości w Wiśniowieckim, braku zadokumentowanym zawsze małą ilością wojska przezeń wystawianego, nie przekraczającego 6.000 żołnierza... Ten argument należało sprostować przypomnieniem jakimi siłami operowali nasi królowie i wodzowie od ks. Konstantego Ostrońskiego aż do Sobieskiego. Na tem tle takiego sprostowania Wiśniowiecki i jako wódz i jako ofiarny magnat-obywatel zyskałby dużo na wyrazistości. Właśnie tej wyrazistości w portrecie Wiśniowieckiego w całym dziele brak. Pochodzi to, zdaniem naszym, z trzech przyczyn: przede wszystkim z braku dostatecznych źródeł w wielu wypadkach i ze zbyt obszernego opisywania szeregu wydarzeń społecznych, niezawsze nawet stanowiących tło dla wizerunku bohatera monografji. Do braku źródeł przyczyniło się zaginięcie archiwum wiśniowieckiego, sumarjusz którego z r. 1750 autor sumiennie wyzyskał — tudzież niedostępność tak cennego archiwum, jak kijowskiego. Jako na trzecią przyczynę wskazałbym na zbyt daleko posuniętą ostrożność autora w kreśleniu charakterystyki

Jeremiego, zwłaszcza w przytaczaniu opinij 17-stowiecznych historyków. Np. opinia takiego Rudawskiego, bardzo ciekawa i wyrazista, nadaje się do przytoczenia w całości, skoro się uprzytomni stosunek tego dziejopisa do możnowładztwa owoczesnego i poszczególne charakterystyki magnatów i dygnitarzy, posunięte do najostrzejszych zdań, dość przypomnieć jego sądy o Radziejowskim, J. Radziwille, Żytkiewiczu i t. d. Nie mamy powodu do podejrzewanja kanonika ołomunieckiego o nieszczerłość, a przeto opinia jego dodałaby wyrazistości wizerunkowi ks. Jeremiego w ostatnim rozdziale omawianego dzieła.

Poza reprodukcją portretu ks. Jeremiego z dawnej galerii Wiśniowieckich, znajdującego się obecnie w kijowskiem Muzeum Sztuki, na którym widoczne są dane biograficzne i data zgonu, w dziele swem dr. Tomkiewicz umieścił genealogję domu Wiśniowieckich, kolorową mapę Wiśniowiecczyzny naddnieprzańskiej z r. 1646 (w sprawie tej mapy pewne krytyczne uwagi i sprostowania podał w świeżo opublikowanej pracy p. t. Granica polsko-moskiewska wedle pokoju polanowskiego, dr. Godziszewski na str. 74) i mapę pochodu ks. Jeremiego z Zadnieprza w r. 1648, z oznaczeniem linii podjazdów i obronnej linii Wołynia od Czołhańskiego-Kamienia do Lachowiec. Szkoda, że autor nie opatrzył tych linii datami, kiedy w tem, lub owem miejscu był książę; na mapach działań wojennych umieszczanie dat jest praktykowane, unaocznia to w dużej mierze poruszenia oddziałów.

Z ukazaniem się źródłowego, sumiennie opracowanego dzieła dra Tomkiewicza, stanowiącego tom XII-szy rozpraw historycznych Warsz. T-twa Naukowego nietylko przybyła nowa, bardzo poważna pozycja w dziedzinie naukowej biograficznej literatury, lecz zarazem wzbogaciła się nauka cennym nabytkiem w zakresie badań nad wiekiem XVII-tym, znajomość którego autor rozszerzył i pogłębił szeregiem prac, poprzedzających monografię o Wiśniowieckim, zwłaszcza z zakresu stosunków polsko-kozackich.

Ryszard Mienicki.

Włodarski Aleksander: Burhardtowie. Odb. z Herbarza „Rodzina“ (cz. II Uzupełnień), Warszawa 1933, str. 9 + 2 tablice.

Rodowód powyższy odznacza się w opracowaniu p. Włodarskiego bardzo dużą skrupulatnością, dochodzącą do drobiazgowości w podawaniu nietylko samych genealogicznych danych, np. nietylko imion i nazwisk żon poszczególnych przedstawicieli rodu Burhardtów, ale też i ich rodziców, a nawet dziadów i babek, co już wkracza w genealogje innych rodów, jak np. Medekszów. Materiały dostępne autorowi wyzyskane zostały nader szczegółowo, z uwzględnieniem nawet wiadomości mających luźny związek z samym rodowodem: np. na str. 2-iej spotykamy się z całym składem personalnym wileńskiej wywodowej deputacji szlacheckiej, przed którą się legitymował

Józef-Kazimierz Burhardt. Niekiedy mamy całkowity związły życiorys, jak np. Michała-Innocentego Burhardta, dra med. zesłanego w głąb Rosji w r. 1863; znacznie krótszy można znaleźć w przypisach do tomu drugiego „Pamiętników“ Jakuba Gieysztora (str. 288), na który rodowód nie powołuje się.

Monografia o rodzie Burhardtów, wobec nader szczegółowego przedstawiania kolei życia, dat, koligacyj i kariery większości jego członków, stanowi ciekawy, a wyrazisty przyczynek do sprawy udziału Polaków w służbie rosyjskiej na wyższych stanowiskach i powrotu do niepodległej Polski na służenie jej ze zdobytym tam doświadczeniem i dużą wiedzą, czego dał dowody gen. Józef Przemysław, wojskowy inżynier, nader czynny w Polsce przy fortyfikacyjno-obronnych pracach.

Obok gałęzi szlacheckiej Burhardtów jest i — baronowska; ta została daleko krócej opisana. Brak tu nieraz konkretnych wiadomości dokumentalnych, których tradycja, naturalnie, nie jest w stanie zastąpić. Do braku wielu materiałów przyczyniła się walenie policja rosyjska, która w r. 1905 skonfiskowała dużą ilość dokumentów rodziny Burhardtów.

Na końcu została dołączona tablica genealogiczna z wizerunkami h. Grzymała. Rodowód rozpoczyna się od końca wieku XVII-go, sięgając r. 1933. Rodowód ten, bez tablicy i wizerunków herbowych, wszedł do 2-iej części Uzupełnień herbarza — „Rodzina“.

Na str. 3-iej dostrzegliśmy pewną niedokładność w cytowaniu źródła: dwa poddziały archiwum murawjewskiego podano jako jeden: akta audytorjatu polowego i sztabu, otóż w danym wypadku należało zacytować jedynie volumen nr. 118/1863 r. Sztabu wil. woj. okręgu. Co do przypuszczeń o przyczynach wpisania rodu Burhardtów do innej księgi, niżby należało, sądzić należy, że tu zaważył w decydujący sposób brak odpowiednich dokumentów ze strony legitymującego się Józefa-Kazimierza Burhardta. Praca niniejsza oparta została w przeważnej mierze na materiałach archiwalnych, do których można byłoby jeszcze dołączyć i akta Komisji Likwidacyjnej z doby po powstaniu listopadowem.

Ryszard Mienicki.

Górny Antoni — Piwarski Kazimierz: Kraków w czasie drugiego najazdu Szwedów na Polskę 1702—1709. Biblioteka Krakowska, nr. 77, w Krakowie, 1932. Druk W. L. Anczyca i Spółki, str. 77.

Ósma to już monografia w szeregu wydawnictw Towarzystwa Miłośników historii i zabytków Krakowa, poświęcona losom piastowsko-jagiellońskiej stolicy w krytycznym dla państwa momencie. Wcześniejsze takie przejścia odtworzyli K. Lepszy (1588), L. Sikora (1655—7), późniejsze J. Krasicka (1768—72), T. Kupeczyński (1794), St. Stetkiewicz (1830—1), J. Goltenhofer (1848), W. Tokarz (1863—4). Tym razem dwaj

młodzi badacze jednocześnie opracowali ten sam fragment dziejów Krakowa, poczem zestawili swe zdobycze we wspólnie zre-dagowanej książce. Zdaje się, że dr. Piwarski więcej się inte-resował stroną polityczną tematu, p. Górny więcej kłopotami stołecznego miasta; bądź co bądź zespolili się doskonale, tak że dziś trudno odróżnić ich indywidualny dorobek. Przerobili przedewszystkiem materiały Archiwum Aktów Dawnych w Kra-kowie, ale dorzucili dużo też z zasobów Bibl. Czartoryskich, Akademji Umiejętności i Jagiellońskiej.

Okazało się, że miasto, które przed półwiekiem, pod ko-mendą Czarnieckiego umiało się stawiać mężnie Karolowi Gu-stawowi, teraz otwierało bez oporu bramy swoje i wrota Wa-welu Szwedom, Sasom, Rosjanom; oczywiście otwierało je chętnie wojskom swego króla prawowitego, Augusta II, ale do obrony jego sprawy nie czuło żadnego zapału. Pierwsza oku-pacja szwedzka, upamiętniona pożarem Wawelu, trwała 63 dni (10 VIII — 12 X 1702), druga tylko 6 (9 — 15 III 1704), trzecia 219 (9 IV — 14 XI 1705), czwarta 20 dni (7 — 27 V 1709). Ro-sjanie gościli w mieście od 9 X 1709 do 22 maja 1710 r.; w prze-rwach między temi okupacjami Kraków podlegał ciężarom na rzecz Sasów i polskich wojsk Augusta. Zapłacił ogółem na Szwed-ów 796.489 zł. 12 gr., na Rosjan 161.691 zł. 2 gr., na saskie i polskie 495.872 zł. 1 gr., oprócz tego tytułem podatków (czopo-wego, szelęznego, podymnego) 400.000 złp., razem 1,854.060 zł. 15 gr. Taka to była atmosfera w całym kraju, i takie czasy, że między Szwedem a Sasem nie było do czego ani do kogo serca przywiązać; zwłaszcza „dwukrólewie“ działało rozkładają-co na rozumy i sumienia Polaków. Autorowie opowiedzieli, co mieli do opowiedzenia, płynnie i jasno, ściśle i przedmio-towo. Zapewne, gdyby nie panująca dotąd w Towarzystwie Miłośników historii Krakowa zasada, że się bada tylko dzieje miasta, a nie ziemi krakowskiej, daliby może autorowie obraz szerszy, conajmniej na tle przeżyć województwa. Ale i w ode-rwaniu od tego pościeliska obraz biernego Krakowa pod temi różnemi okupacjami, stanowi dokument cenny do charaktery-styki zbiorowego ja naszego miasta w czasach nowożytnych. Z dostrzeżonych błędów darujemy autorom datę bitwy połtaw-skiej 28 XII 1709, którą każdy sobie łatwo poprawi na 27 VI st. st. czyli 8 VII n. st.; jest to zapewne *lapsus calami*. Gorszy *lapsus* zdarzył się w zestawieniu wydatków Krakowa: przecież złoty ówczesny liczył 30 gr., a nie 100, więc suma gr. 10 + 26 + 21 + 21 + 21 + 15 + 18 wynosi 4 zł. 12 gr., a nie 1 zł. 32 gr. (str. 82).

Że zaś w historii nigdy od przybytku źródeł głowa nie boli, więc i w tym wypadku przydałoby się autorom większe uwzględnienie źródeł szwedzkich, które z natury rzeczy muszą oświeślać rzeczywistość nieco inaczej, niż dominujące w niniej-szej monografji materiały polskie. Chwali się to autorom, że

nie wierzą na słowo Nordbergowi (str. 31), i że zaglądają do dziennika Rehnschölda (wydanego w Karolinska Krigares Dagböcker IX), *Audiatur*, jednak także, co do przebiegu pierwszej okupacji Krakowa, inna jeszcze *suecana pars*, a mianowicie wydany w tychże mało znanych u nas Dziennikach karolińskich, diariusz oficera inżynierji Wisockiego-Hochmutha. Według pp. G. i P. Stenbock 10 sierpnia 1702 r. „zażądał od komendanta miasta, Wielopolskiego, natychmiastowego poddania się pod groźbą spalenia miasta i rozpoczął z nim konferencję przez półotwartą furtkę. Podczas tego jednak jeden z oficerów szwedzkich uderzył niespodzianie Wielopolskiego w głowę, a Szwedzi, korzystając z chwilowego zamieszania, wpadli wraz z królem do miasta. Załoga zamku, składająca się z 200 ludzi, straciła zupełnie głowę. Skorzystał z tego król szwedzki, a dostawszy się podstępem na dziedziniec zamkowy za uciekającym Wielopolskim, zmusił załogę do kapitulacji“ (25). Domniemany Wisocki-Hochmuth, uczestnik tych scen, opowiada o nich inaczej; streszczamy poniżej jego barbarzyńską, zeszwedczoną niemczyznę, nie opuszczając najmniejszego szczegółu:

„Przeprowadziwszy przez Wisłę 400 żołnierzy, podszedł Stenbock z połową do bramy; król był także obecny, ale incognito. Gdy to zauważył Wielopolski, wyszedł z bramy i zażądał kilkunastogodzinnej zwłoki, ale spotkał się z odmową. Wtedy wyszedł drugi raz i zażądał rozmowy z gen. Stenbockiem na kawalerski parol; to mu przyobiecano. Wyszedszy, żądał tylko, aby mu pozwolono wymaszerować z załogą i wozami, jakie miał z Saksonji; inaczej nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności przed Rzplಿತą. Stenbock odpowiedział, że nie jest upoważniony do kapitulowania. Stańło wreszcie na tem, że pośle umyślnego do króla z tem żądaniem, poczem Wielopolski kazał wyprowadzić pięknego konia dla umyślnego. Królowi to czekanie wydało się zbyt długiem: przeprowił się na promie. Sam jeden przejechał król przez całe przedmieście Kazimierz i dojechał do bramy, kiedy już Stenbock miał odjeżdżać. „Jeszczeście nie weszli?“ spytał go i sam podszedł do furty (zu die kleine thor), zaopatrzonej w sztachety). Zakolatał, krzycząc: „Macht auf, ihr hundsfötter!“ Może go nie zrozumiano, bo nikt nie otwierał. Wtedy Karol rzecze do Stenbocka: „niech tu przyprowadzą konia starosty“ (w oryg. zawsze: postarost). Zawołano do Polaków, żeby sobie wzięli konia z powrotem przez furtę. W tejsze chwili zawołał król na swoich grenadierów, ci za koniem wciśnęli się do wnętrza i sforsowali wnet inne bramy. Złamano ciężkie, duże zamki i rygle, i dalej bić żołnierzy z załogi, ale tylko na sucho, nie strzelając, ani rąbiąc, ani kłójąc. Polacy rzucili się do ucieczki ku dwom dalszym bramom, że jednak i te były zaryglowane, więc musieli podpełzać pod nie rynsztokami, przyczem brali „na sucho“ dalsze ciągi. Reszta załogi, widząc braci w opresji, pootwierała wreszcie bramy, przez które wśladał

za uciekającymi Polakami rzucili się na Wawel Szwedzi. Jeszcze próbowano obrócić na atakujących działa zamkowe, ale było zapóźno. Wielopolski poddał się z resztą (300) Sasami i Polakami. Tu spostrzegli się Szwedzi, że ich król gdzieś zniknął, więc pośpieszyli (pułkow. Fersen) do miasta szukać go. Okazało się, że Karol zaraz po sforsowaniu pierwszej bramy sam jeden, biegał uliczkami (zapewne Grodzką do Rynku) po ogłupiałem mieście, przez nikogo nie napadnięty ani nie powstrzymany. „W ten sposób — kończy Wisocki-Hochmuth — tak piękny i wielki zamek z twierdzą został zdobyty raczej płazowaniem i policzkowaniem, i to w kilka godzin, bez straty jednego człowieka, a mógłby go nieprzyjaciół bronić dłuższy czas, gdyby w nim siedzieli dzielni ludzie.“ Rzeczywiście, ten koń otwierający furtę naszej Troi, te „hundsfötter“, te drabanty wpędzające do swej fortecy rynsztokami i płazowane na sucho, ten lew szwedzki, przechadzający się po ulicach niezdobytego jeszcze wrogiego miasta, — to było coś, co się mogło zdarzyć tylko A. D. 1702 u stóp zamierającego Wawelu.

Władysław Konopczyński.

Feldman Józef: U podstaw stosunków polsko-angielskich. 1788—1863. (Odb. z miesięcznika „Polityka Narodów“) Warszawa 1933, str. 75.

Stosunki polsko-angielskie były w ciągu dziejów przeważnie dość luźne. Nic więc dziwnego, że i naukowe zainteresowanie temi problemami jest słabe. Z chwilą jednak kiedy Polska po uzyskaniu niepodległości zaczyna rozszerzać coraz bardziej krąg swych politycznych zainteresowań, zagadnienie jej stosunku do imperjum brytyjskiego musi być opracowane nie tylko przez polityków, ale powinno być także z innej perspektywy oświetlone przez historyków. Istotnie też jesteśmy w ostatnich czasach świadkami pewnego ożywienia badań naszej historjografji nad problemami angielskimi. Daje się jednak odczuwać brak szczegółowych monografij w tym zakresie. Oprócz fragmentarycznych przyczynków, mamy do tej pory zaledwie jedną wykończoną pracę tego rodzaju. To też p. Feldman, który pokusił się o danie syntetycznego ujęcia zagadnień polsko-angielskich z epoki rozbiorów i walk o niepodległość, miał zadanie bardzo trudne, ale wywiązał się z niego z pełnym sukcesem. Dał niezmiernie interesujący przegląd czynników politycznych, gospodarczych i ideowych, które wpłynęły na to, w jaki sposób państwo i społeczeństwo angielskie odnosiły się do sprawy polskiej. Równocześnie porusza też autor podstawy ustosunkowania się polskich działaczy do Anglii i jej polityki. Wobec braku monograficznych opracowań, musiał autor przeprowadzić samodzielne poszukiwania źródłowe, tem moźniejsze, że obejmowały stosunkowo bardzo szeroki zasięg chronologiczny. Dla wyświetlenia pewnych momentów, musiał też autor przepro-

wadzić poszukiwania archiwalne w Anglii (Public Record Office) i Polsce (Archiwum xx. Czartoryskich). Główną jednak podstawą wywodów autora są zebrane z licznych publikacji listy, memorjały i pamiętniki mężów stanu, jak również dzieła publicystyczne i sprawozdania parlamentarne. To też rozprawa p. F. najobszerniej referuje opinie współczesnych działaczy zarówno polskich jak i angielskich. W ten sposób problem stosunków angielsko-polskich został niejako przez samych aktorów oświetlony, co oczywiście przyczynia się do tego, że rozprawę czyta się z tem większem zajęciem. Obecnie dzięki pracy p. F., możemy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, jak omawiane zagadnienie przedstawiało się w świadomości tych, którzy starali się znaleźć dla niego rozwiązanie w swem praktycznem działaniu. Jest to tem ważniejsze, że jak słusznie p. F. zaznacza, siła tradycji w polityce brytyjskiej działa znacznie potężniej niż w innych krajach i ma swój odpowiednik w równie silnych tradycjach obyczajowych społeczeństwa angielskiego.

Starając się określić ustosunkowanie Anglii do spraw polskich, podał autor przedewszystkiem ogólne zasady, kierujące polityką brytyjską. W pierwszym więc rzędzie wychodzą angielscy mężowie stanu z założenia, że istotne interesy imperjum związane są z niezmierzoną przestrzenią całego globu, a zatem europejski kontynent ma dla Anglii znaczenie nieporównanie mniejsze. Jedyną troską w Europie dla statystów angielskich jest równowaga sił. Ponadto od czasu kongresu wiedeńskiego starała się W. Brytania utrzymać w Europie pokój, tem bardziej, że u kierujących polityków angielskich tkwiło głębokie przekonanie o słabości lądowej armji brytyjskiej; uważali więc, że nie należy się mieszać do zatargów zbrojnych na terenach nieosiągalnych od strony morza. Wreszcie podkreśla autor, że jedynie trzeźwe kalkulacje kupieckie są motywami wszelkiej poważnej akcji angielskiej.

Z takich założeń wychodząc, musiała polityka angielska wejść w rozbieżność z polskimi celami politycznymi w okresie walk o niepodległość; Polacy bowiem dążyli do wojny europejskiej i zmiany stanu politycznego Europy, Anglja zaś pragnęła utrzymać *status quo*. Drugim równie istotnym powodem, dla którego dążenia polskie nie mogły znaleźć poparcia brytyjskiego, to nieufność Anglii wobec Francji, którą za kanałem traktowano zawsze jako czynnik niepokoju i ognisko dążeń zaborczych. Stąd i do Polski, jako silnie związanej z Francją, odnoszono się w Anglii nieufnie. Podobnie też tradycyjne sympatje polityczne, jakimi cieszyły się w Anglii Prusy i Austria, wpływały na niechęć do Polski, zagrażającej integralności mocarstw niemieckich. Wreszcie wykazuje autor jak głębokie polityczne interesy wiązały W. Brytanię z Rosją. Jeśli zatem politycy angielscy wysuwali niejednokrotnie sprawę Polski, to był to tylko atut gry politycznej wobec Rosji, wobec której Anglja

właściwie nigdy istotnie złych zamiarów nie żywiła. — Momentem pozytywnym w stosunkach polsko-angielskich były węzły handlowe, które jednak zerwały się po upadku niepodległości. W dalszym ciągu autor przedstawia jakie czynniki powodowały niezaprzeczalny fakt, że pomimo tych wszystkich nieprzyjaznych okoliczności, sprawa polska cieszyła się zawsze gorącymi sympatjami najszerzych sfer angielskiego społeczeństwa. Omawiając te głosy sympatji, dochodzi jednak autor do wniosku, że z historycznego punktu widzenia głosy opinii nieprzyjazne Polsce mają większe znaczenie, ponieważ były wyrazem istotnych, głęboko tkwiących tendencji politycznych. Ideologiczne powody niechęci do Polski to z jednej strony rewolucyjny charakter sprawy polskiej w XIX wieku, z drugiej zaś wysuwane przez demokrację angielską argumenty odnoszące się do przeszłości, jak np. niedola chłopów w Polsce rządzonej przez arystokrację i jezuitów. Raził też Anglików fakt, że Polacy domagali się granic historycznych, co stało w sprzeczności z zasadą narodowościową. — W konkluzji dochodzi autor do wniosku, że brytyjska racja stanu przeciwstawiała się w epoce walk o niepodległość polskim aspiracjom.

Praca pisana jest żywo i zawsze interesująco. Chwilami jednak wskutek tego daje się autor niejako porwać tym angielsko-polskim kontrowersjom, a czytelnik odczuwa w wywodach rozprawy pewną pretensję do polityki angielskiej o to, że nie szła po linii dążeń polskich. Tymczasem właśnie argumenty autora przekonać mogą dowodnie, iż kierujący politycy angielscy przy całej osobistej życzliwości dla Polski, musieli przeciwstawiać się naleganiom polskim, skoro tego wymagały interesy imperjum. Autor powiada n. p. (str. 73): „...cofano się przed wyciągnięciem z sympatji polskich jedynie zbawczych konsekwencji“ — zapominając, że konsekwencje te miały być zbawcze, ale nie dla Anglii tylko dla Polski. Podobnie np. wyraża się autor z wyraźnym zarzutem, że politycy angielscy przemawiali „zimnym, kupieckim językiem namacalnej rzeczywistości“. Sądzę, że należałoby to raczej zapisać na ich dobro. Szumne słowa i wyrazy sympatji, chociaż mogą się nam miłsze wydawać, obiektywnie rzecz biorąc, wyrządzały Polsce tylko szkodę. Także nie zgodziłbym się z takim twierdzeniem: „nie znajduje w źródłach potwierdzenia zarzut stawiany Anglii, że dla dopięcia swych celów podsyciała polskie aspiracje niepodległościowe“. — Obiektywnie w każdym razie było inaczej. Nie można przecież uwolnić od tego zarzutu choćby Palmerstona, który popierał tworzenie polskich oddziałów w Turcji w czasie wojny krymskiej, a więc tem samem niewątpliwie podsycał polskie aspiracje niepodległościowe, chociaż sam autor cytuje jego zdanie, że legion jest tylko środkiem, atutem w grze politycznej. W każdym razie, wedle mego przekonania, dyplomacja angielska wielokrotnie udowodniła, że umie posługiwać się argumen-

tem polskim, jeśli jej zależało np. na pohamowaniu rosyjskiej polityki na bliskim Wschodzie. Ze stanowiska brytyjskiej racji stanu nie można jej tego brać za złe, ale Polska ponosiła przez to niewątpliwą szkodę. Wogóle mam w stosunku do omawianej rozprawy to zastrzeżenie, że problem polityki angielskiej wobec Polski — przy całej nie podlegającej dyskusji obiektywności — przecież w niektórych ustępach przedstawia raczej ze stanowiska polskiego, a nie angielskiego. Tymczasem polityka każdego narodu musi być oceniana jedynie jego własnymi kryteriami.

Te ogólnej natury zastrzeżenia nie mogą jednak bynajmniej umniejszyć oczywiście zasługi autora, że przedstawił polsko-angielskie zagadnienie na szerokiem tle i na poważnem oparciu źródłowym, dając nam w swej rozprawie rzecz prawdziwie wartościową.

Henryk Wereszycki.

Buckland C. S. B.: Metternich and the British Government from 1809 to 1813. London 1932, str. XXII i 534.

Fr. v. Gentz relations with the British Government during the Marquis Wellesley's Foreign Secretaryship of State (from 1809 to 1812) London 1933, str. VII i 40.

Anglia należy do tych nielicznych dziś krajów, w których kontakt między produkcją historjograficzną a szerszą publicznością nie tylko nie jest zerwany, ale pozostał do obecnej chwili całkiem żywy. Powodem tego jest nie tyle poziom intelektualny czytającej publiczności, ile pewne tradycje, których historycy angielscy z nielicznymi tylko wyjątkami trzymają się nieodmiennie. Dla Anglików zagadnienia o charakterze mniej lub więcej personalnym są najbardziej interesujące, a nauka historyczna stara się przeważnie właśnie te zainteresowania zaspokoić. Nic więc dziwnego, że biografia jest najbardziej istotną częścią historjografii angielskiej i jeśli pod względem czysto naukowych kryteriów nie stoi ogólnie na najwyższym poziomie, to w każdym razie jest najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem produkcji naukowo-historycznej. Jeśli więc cudzoziemiec ma oceniać prace angielskich historyków, musi zawsze brać pod uwagę te bardzo istotne okoliczności rynku angielskiego. Zapewne komuś niedość obeznanemu z historjografią angielską, wyda się nieco dziwnym fakt, że można napisać zgórą pół tysiąca stronic o stosunkach Metternicha z Anglią w latach 1809 do 1813, skoro tych stosunków prawie nie było, jako że właśnie w tym okresie zostały zerwane. Ale książka p. Bucklanda napewno cieszy się powodzeniem wśród czytelników angielskich. Odnacza się bowiem tym niedającym się naśladować specyficznie angielskim sposobem pisania, który przy przestrzeganiu wszelkich prawideł sztuki, przy obciążeniu poważnym aparatem naukowym, potrafi pomimo to zdobyć się na charakterystyczny

dla anglosaskiej literatury humor przy przedstawianiu wypadków dalekiej nawet przeszłości, zbliżając ją tem niepomrotnie do czytelnika.

Monografia ta oparta jest na bardzo sumiennie przeprowadzonych studjach źródłowych. Autor nie tylko opanował olbrzymi materiał drukowany, ale ponadto wyzyskał archiwalia z Public Record Office (Londyn) i British Museum, znajdując tam rzeczy dotychczas niejednokrotnie zupełnie nieznanne. Dla cudzoziemca najbardziej interesujące są rozdziały omawiające technikę angielskich stosunków dyplomatycznych w latach blokady kontynentalnej, kiedy dla oficjalnych dyplomatów Europa była prawie zupełnie niedostępna, a rząd angielski musiał posługiwać się tylko nieoficjalnymi pośrednikami. Największą jednak trudność dla Anglii w opisanym przez p. Bucklanda okresie przedstawiała korespondencja z kontynentem. Była ona wtedy przemycana do Europy środkowej narówni z towarami angielskimi. Kurjerzy dyplomatyczni mieli do pokonania najbardziej nieprzewidziane przeszkody stawiane im przez dobrze zorganizowaną policję i dyplomację Napoleona. Kurjerzy angielscy jeździli zasadniczo dwiema drogami: przez morze Śródziemne i Turcję, oraz przez Helgoland, Bałtyk i Niemcy północne. To też przeważnie mijały długie miesiące nim np. depesza agenta angielskiego dostała się z Wiednia do Londynu. Kurjerzy walczyli w swych podróżach — z których każda prawie była prawdziwą odyseją — nie tylko ze szpiegami francuskimi, ale równie często mieli do pokonania burze morskie, zawieje śnieżne, czy niebezpieczeństwo grożące im od opryszków bałkańskich. Autor opisał bardzo szczegółowo organizację przewożenia na kontynent depesz dyplomatycznych i prasy angielskiej. (Ta ostatnia była bodaj ważniejsza niż pisma dyplomatów, dawała bowiem wiadomości niepodlegające cenzurze francuskiej, a zatem doniosłe dla nastrojów opinii publicznej zwłaszcza w Niemczech). Czytelnik odnosi wrażenie, że organizacja ta była jednak stosunkowo dość niedołężna, a podziw wzbudza raczej energja strony francuskiej, która tak skutecznie potrafiła przecinać angielskie kontakty z kontynentem, pomimo że sympatje rządów i społeczeństw stały z nielicznymi wyjątkami po stronie wrogów Francji.

Jeśli idzie o treść korespondencji angielsko-austriackiej, to w latach 1810 do 1812 jest ona niesłychanie uboga. Da się zreferować w paru zdaniach: rządy obu tych państw żywią dla siebie najlepsze uczucia, rozumieją trudne położenie, w jakim się wzajemnie znalazły wskutek triumfów oręża francuskiego, ale mają nadzieję, że przyszłość przyniesie zmianę warunków. — Dopiero sam koniec 1812 i pierwsza połowa 1813 ożywia wymianę zdań między Wiedniem a Londynem. Ciekawem się wyda, że właśnie wtedy powstały pewne nieporozumienia wzajemne. Austria zwlekała z przystąpieniem do obozu

antyfrancuskiego; czekała na moment bardziej odpowiedni; Anglja starała się — zresztą dość niezręcznie — przyspieszyć decyzję Metternicha. Ostatecznie czytelnik po bardzo szczegółowym zaznajomieniu się z najdrobniejszymi nawet posunięciami dyplomacji austriackiej nabiera przekonania o niewątpliwiej wyższości Metternicha nad jego angielskimi partnerami, zwłaszcza nad markizem Wellesley'em. O dyplomacji angielskiej tych lat można na podstawie książki p. Bucklanda powiedzieć, że bardzo słabo orjentowała się w stosunkach kontynentalnych i wogóle nie stała na wysokości zadania.

Rozprawka v. Gentza stosunkach z rządem angielskim w latach 1809—12 jest również poważnie udokumentowana. Stanowi ona drobny zresztą przyczynek do tej samej epoki i referuje sprawę zatargu na tle pieniężnem między Gentzem a Foreign Office w czasie rządów markiza Wellesley'a.

Obie te prace świadczą dobitnie, że dyplomacja angielska z okresu wojen napoleońskich znalazła w p. Bucklandzie znawcę poważnego i bardzo sumiennego. *Henryk Wereszycki.*

Adama Mickiewicza dzieła wszystkie zebrane i opracowane staraniem Komitetu redakcyjnego. T. VI. (Pisma prozaiczne polskie. Cz. druga, Warszawa 1933, duża 8°, str. 605 + 4 nlb.); str. 283—505: Pisma historyczne. Wstęp i komentarz napisał Kazimierz Tymieniecki. Tekst sprawdził Stanisław Pigoń; str. 563—590: Wypisy i notatki do „Pierwszych wieków historii polskiej“. Wstęp i komentarz napisał Leon Płoszewski.

Czwarty z kolei, dotąd wydany, tom „sejmowego“ wydania dzieł Mickiewicza, oznaczony kolejną numeracją VI, zawiera wśród dalszego ciągu polskich pism prozaicznych poety (pierwszą ich część przyniósł poprzednio wydany tom V-ty) wszystkie pisma t. zw. historyczne. Ustalone przez tak świetnego „mickiewiczologa“, jak prof. Pigoń, teksty „Pierwszych wieków historii polskiej“, „Wstępu do historii“, „Noty o sposobie pisania historii polskiej“, artykułu „O Słowiańszczyźnie w ogólności“, oraz ułamka „Elekcja Nerwy“, zostały wydane ze Wstępem i bardzo szczegółowym komentarzem prof. Tymienieckiego, który dzięki swej głębokiej znajomości tych właśnie okresów dziejów słowiańskich i polskich, o jakich mówią pozostawione przez Mickiewicza fragmenty, — szczególnie był powołany do zajęcia się tą sprawą. To, co Tymieniecki pisze o zamięłowaniach historycznych Mickiewicza i wprowadzeniu zamięłowań tych w czyn, należy przede wszystkim do dziejów literatury. Historyka bardziej zajmą wywody komentatora o stanie badań w zakresie najwcześniejszego okresu dziejów polskich w pierwszej ćwierci XIX w., oraz bardzo wnikliwa analiza źródeł zużytych przez poetę w pracach historycznych.

Wywody prof. Tymienieckiego przynoszą bardzo trafne ujęcie tego okresu historjografji polskiej oraz szereg nowych stwierdzeń w szczegółach.

Niech mi będzie jednak wolno zauważyć, iż nie powinno być w tym Wstępie tak zwięźle potraktowane to wszystko, co łączy się z pobytem Mickiewicza w Rosji, gdzie przecież poeta nasz obracał się w kołach dekabrystów, studjujących zawzięcie najdawniejsze dzieje Rusi i Słowiańszczyzny, i dlatego mógł w niejdnem rozszerzyć swe wiadomości nabycie w Wilnie, jakkolwiek wtedy zajmowała Mickiewicza daleko bardziej współczesność rosyjska, której żywe studjum pozwoliło mu w kilkanaście lat potem, na katedrze w Collège de France, stać się doskonałym historykiem ruchu rewolucyjnego w Rosji. Na pewno też nie należy lekceważyć możliwych wrażeń, jakie w dziedzinie wiadomości o najdawniejszej historii Słowian, Mickiewicz wyniósł z lektury dzieła Šafaříka „Geschichte der slawischen Sprache und Literatur“ (Budapeszt 1826). — To wszystko warto podnieść, jako przyczynek do dziejów polskiej historjografji Słowiańszczyzny. Historjograficzne uwagi prof. Tymienieckiego, poza paru swemi drobnymi niedopatrzzeniami, są bardzo cenną częścią składową.

Bardzo ciekawą ilustracją, jak wyglądał warsztat Mickiewicza-historjografa Słowiańszczyzny, są niezwykle starannie przez prof. L. Płoszewskiego wydane wypisy z różnych dawnych dziejopisów i kronik średniowiecznych, jakimi się właśnie poeta-historyk posługiwał. To i owo i tu trzeba wytknąć: wydawca nie wszędzie dał dokładne wyjaśnienie tam, gdzie mamy u Mickiewicza do czynienia z błędnem zrozumieniem jakiegoś faktu, lub choćby tylko z przekręceniem daty, czy jakiegoś imienia. Zwłaszcza zaś bardzo raz pod tym względem dodany na końcu tomu wykaz imion i nazwisk. Zarzucić trzeba temu wykazowi z punktu widzenia krytyki historycznej dwie rzeczy: 1) że uwzględnia tylko sam tekst pism Mickiewicza, a nie także Wstępy i objaśnienia wydawców, zawierające przecież niejedno nowe stwierdzenie, oraz 2) że bardzo dowolnie szafuje objaśnieniami do różnych imion historycznych, niejedno z nich nadto przekręcając. Oto garść na to dowodów. Mamy więc np. w tym wykazie formę „Światopług, książę morawski“, występującą u Mickiewicza na str. 360. W wykazie nie jest objaśnione, że forma ta jest błędna — jak wiadomo, brzmić ona powinna „Świętopełk“, lub — z czeska — „Svatopluk“. Co gorsze jednak, wykaz zna i drngiego takiego „Światopługa“, mającego jakoby występować u Mickiewicza na str. 581—2 („Ś., książę ołomuniecki“). Tymczasem u Mickiewicza w tem miejscu występuje całkiem nieprzekręcona forma, lekko tylko zruszczona „Światopełk“ (chodzi tu o księcia ołomunieckiego, później panującego i w Czechach, 1107—9). Dalej zaś mamy takie pomysły, jak „Przemysław, król czeski“ (dla str. 361) —

przyczem nie jest objaśnione, że to ma być Przemysł (nie objaśnia tego także komentarz tekstu), a nadto tego mitycznego założyciela dynastji Przemysłowiców trudno przecież nazwać „królem czeskim“. Albo: „Władysław, król czeski“ dla str. 439 i 582, oraz „Wratisław, książę czeski“ dla str. 420, 427, 582. Tu tytuły monarsze zostały zamienione: w pierwszym wypadku chodzi o księcia czeskiego Władysława I (1109—1125), w drugim właśnie o króla, a to tego Wratisława, panującego 1061—1092, który był tak wiernym stronnikiem Henryka IV i zato został przezeń mianowany w r. 1085 pierwszym królem Czech.

Przy tej sposobności wspomnę jeszcze, że i objaśnienia niektórych innych dotąd wydanych tomów wydania „sejmowego“ nie są zbyt dokładne pod względem podawania faktów historycznych. O ile np. Wstęp prof. Pigonia do przemówień Mickiewicza w r. 1848 przy organizowaniu legjonu polsko-słowiańskiego we Włoszech, zawarty w t. XI wydania (str. 103—109), przedstawia ten ważny odcinek polskiej akcji politycznej na terenie Słowiańszczyzny wprawdzie zbyt może zwięźle, ale bez usterek, to zato objaśnienia do „Pism politycznych“ Mickiewicza, znajdujących się w t. VI na str. 35—285, wśród szeregu bardzo dokładnie podanych faktów, przynoszą też pewne nieścisłości. Np. na str. 44 w ods. 37 czytamy, że Katarzyna II zwołała „z pośród uczonych prawników w r. 1767... radę na ustanowienie praw“. Naprawdę zaś było to tak, że Katarzyna wystąpiła do Senatu z takim projektem już w r. 1760, na 1 stycznia 1762 miały się już rozpocząć prace nowego ciała, nazwanego „Kommissiją dla sostawlenija nowego ułożenija“, ale właściwie się te poczynania zupełnie nie wiodły i w r. 1763 Katarzyna zwolniła „Komisję“ od obowiązków, sama zresztą jeszcze się tą myślą przez lat parę zajmując. Albo, na str. 197 są drobne omyłki w datach dotyczących przyłączenia do Rosji państwewek kaukaskich Imerecji i Mingrelji. Przypisy 7 i 8 na tej stronie podają, że Imerecja poddała się w r. 1802 pod opiekę Rosji, a Mingrelja została przyłączona do Rosji „równocześnie“, i „że ostatni jej król umarł w Petersburgu w r. 1800“. W rzeczywistości zaś król Imerecji Salomon uznał zwierzchnictwo rosyjskie w r. 1804, a Mingrelja tylko pozornie została wtedy zawojowana, naprawdę zaś jeszcze dość długo posiadała własnych monarchów i opierała się Rosjanom do r. 1857; ostatni jej władca, jeśli o to chodzi, imieniem Dawid, umarł aż w r. 1853.

Wszystko to są jednak właściwie drobnostki mało znaczące w porównaniu z ogromem pracy włożonym przez wydawców pierwszej zbiorowej edycji dzieł naszego największego poety w jej tak wspaniałe wyposażenie pod zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym względem. Niedokładności te są z punktu widzenia historycznego o tyle nieszkodliwe, że nowe wydanie

dział Mickiewicza i tak nie należy do polskiej literatury historycznej. Wspomnieć o tem wszystkiem każe jedynie ambicja, by to nowe, tak wspaniałe, wydawnictwo było pod każdym względem bez zarzutu. Oczywiście zaś zarzuty w dziedzinie nie mającej nic wspólnego z głównem zadaniem edycji, tj. dostarczeniem najbardziej autentycznego tekstu, — mogą mieć znaczenie tylko podrzędne.

Henryk Batowski.

ZAPISKI INFORMACYJNE

Bulanda Edmund: Etrurja i Etruskowie. Biblioteka Filomaty nr. 11. Lwów 1934, str. 467 + 5 nlb.

W Bibliotece Filomaty ukazała się znowu książka, na którą historycy winni zwrócić szczególniejszą uwagę. Opracował w niej prof. Bulanda historję Etrurji i Etrusków, za mało, można śmiało powiedzieć, dotąd znaną i zbadaną w stosunku do znaczenia i roli dziejowej tego kraju i jego ludności.

Wiadomą jest rzeczą, że na Rzym, jego ustrój i cywilizację wywarły decydujący wpływ dwa narody i dwie cywilizacje: Grecy z południa i Etruskowie z północy. Podczas gdy cywilizacja grecka i jej wpływ na cywilizację rzymską, a przez rzymską na całą cywilizację świata, zostały dostatecznie zbadane, to badania nad Etrurją i jej mieszkańcami, nad ich cywilizacją i wpływem jej na Rzym są ciągle jeszcze w stanie początkowym. Stąd pochodzi przecenianie niejednokrotnie roli Greków w cywilizacji świata, a niedocenywanie doniosłej roli Etrusków.

Oto główna zaleta książki prof. Bulandy, że w formie przystępnej, stylem narracyjnym, daje nam obraz cywilizacji starożytnych Etrusków na podstawie rozległych studjów sumiennie zebranej literatury przedmiotu. Książka prof. Bulandy dzieli się na dwie części. Rozpoczynają ją metodycznie ułożona bibliografja i wstęp. W części I-szej omawia autor: pochodzenie Etrusków, geografję i historję polityczną Etrurji, ustrój polityczny i społeczny, życie rodzinne, rolnictwo, przemysł, handel, religję Etrusków i ich język. W części II-giej jest omówiona sztuka etruska w następujących rozdziałach: architektura, malarstwo, rzeźba i przemysł artystyczny. Bogate ilustracje, dokładny indeks, mapy i spis rzeczy ułatwiają czytelnikowi korzystanie z tej cennej książki.

S. I.

Schuchhardt Carl: Vorgeschichte von Deutschland. Monachjum-Berlin, Oldenbourg, 1934, str. 397, 8°.

Drugie uzupełnione wedle najnowszych zdobyczy nauki wydanie prehistorji ziem niemieckich (pierwsze wyd. ukazało się w roku 1928), nie ogranicza się tylko do zbadania pradziejów czysto germańskich terytorjów, ale włącza w krąg badań ziemie niegermańskie, słowiańskie i inne, które stanowią zasięg państwa niemieckiego. Dla polskich badaczy budzą specjalne zainteresowanie wywody autora odnoszące się do kultury łużyckiej, którą

Schuchhardt uważa za dorobek kultury germańskiej. Pracę swą dzieli autor na 270 małych rozdziałów, zaopatrzonych w bogaty materiał ilustracyjny. Książka napisana popularnie stanowić ma też pomoc dla wykładowcy w szkole średniej i compendjum uniwersyteckie. Współczesne nastawienie polityczne autora znajduje swój odbłask i w jego dążeniu do wyświetlenia pradziejów rasy germańskiej. Z. K.

Załozeckij Wołodymyr: Ohlad istoriji starochrystijanskocho mystectwa. Lwów 1934, str. 109 + (1) + XLII (ilustr.).

W tym krótkim naukowym podręczniku autor, najwybitniejszy ukraiński historyk sztuki, stara się ściśle i możliwie wszechstronnie przedstawić powstanie, rozwój i znaczenie historyczne sztuki starochrześcijańskiej. Naprzód mówi o katakombach, ich wyglądzie i charakterze, kryterjach dla wyjaśnienia czasu ich powstania, o czasie powstania ważniejszych z nich, o malowidłach katakomb i ich stylu i t. d., tudzież specjalnie zajmuje się zagadnieniem katakomb nie-rzymskich oraz zagadnieniem wpływu wschodniego na charakter, styl i sztukę katakomb rzymskich; autor tu stanowczo obala teorię Strzygowskiego i Wulfa o aleksandryjskim czyli wogóle wschodnim wpływie na katakomby rzymskie i udowadnia, że katakomby sycylijskie i połudn.-włoskie same powstały pod wpływem rzymskich, a nie wpływały na ostatnie. Dalszy rozdział poświęca autor rzeźbom sarkofagów rzymskich, raweńskich i prowincjonalnych. Następnie stosunkowo szeroko omawia budownictwo st.-chrześcijańskie; przegląda tu przede wszystkim różne teorie pochodzenia bazylik i dochodzi do wniosku, że bazylika przejęła tylko niektóre poszczególne motywy antyczne, ale w całości była zupełnie nową formą architektoniczną, wypływającą z nowych potrzeb religijno-duchowych. W dalszych rozdziałach omawia malarstwo st.-chrześcijańskie (dekorację mozaikową bazylik, miniaturowe, malarstwo książkowe) i artystyczny przemysł st.-chrześcijański. W ostatnim bardzo ciekawym rozdziale wyjaśnia znaczenie uniwersalne sztuki chrześcijańskiej w dziejach sztuki. Znaczenie to, według autora polegało na tem, iż sztuka chrześcijańska, leżąc pomiędzy dwoma zupełnie sprzecznymi ze sobą epokami kulturalnymi antyczną i średniowieczną, z jednej strony przyjęła i przeniosła świat starych form artystycznych, z drugiej — przygotowała świat form nowych. V. M. Z.

Onory Sergio: Vescovi e citta. Sec. IV—VII. Bologna, s. d. Nicola Zanichelli, str. XXX + 348, 8°.

W tej bardzo cennej i ciekawej pracy, ważnej zarówno dla dziejów społecznych i politycznych, jakoteż dla historii kościoła i historii prawa, autor dokładnie i wszechstronnie przedstawia doniosłą rolę biskupów we Włoszech w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym miast włoskich oraz całego kraju w przejściowym, krytycznym okresie IV—VII w. Wskutek upadku państwowości zach.-rzymskiej i ciągłych wędrówek ludów germańskich, które zalewały Włochy i cały Zachód, życie państwowe, administracja, rozmaite urzędy, sądownictwo prawie zupełnie znikły w tym czasie. Jedyną ostoją dawnego ładu, prawa i kultury pozostał kościół, a przede wszystkim zwierzchnicy kościelni, biskupi, bardzo liczni we Włoszech, znajdujący się prawie w każdym mieście. Biskupi w tych czasach

przybierają stopniowo do swej kompetencji najrozmaitsze funkcje administracyjne, polityczne, sądowe, finansowe i t. d., przedewszystkiem w miastach, które niejako zastępują sobą wówczas państwo. Rola biskupów w owoczesnem życiu Włoch wogóle jest olbrzymia. Są oni wówczas nie tylko „księżętami kościoła“, ale i reprezentantami władzy świeckiej i cywilizacji. Sprawy kościelne wogóle ściśle zespalają się ze sprawami świeckimi, prawo kanoniczne przesiąka składnikami prawa rzymskiego. Na tem tle wyjaśnia się też doskonale niezwykle silny i szeroki wzrost władzy kościelnej i świeckiej biskupa rzymskiego.

V. M. Z.

Kozubowski F. A.: Archeologiczni doslidżennja na terytoriji Bohesu 1930—1932 rr. Pidsumky archeologicznych rozwidkowych robit w rajoni majbutnjoho pidtoplennja Bożkoji Hidroelektrocentrali. WUAN. Kyjiw 1934, str. 96 + 1 karta + 44 tabl. + (1), 8°.

W związku z wielkimi pracami przygotowawczymi około budowy wielkiej hydro-elektrowni w basenie południowego Bohu (w połudn.-zachodniej Ukrainie), w r. 1930 zorganizowano specjalną ekspedycję archeologiczną, która rozpoczęła na szeroką skalę poszukiwania archeologiczne w okręgu tej budowy, mianowicie między miastami Hołtą (Perwomajskiem) a Woznesenskiem. Jakkolwiek poszukiwania te jeszcze nie są skończone, dały one jednak już bardzo wiele ciekawych materiałów. Najważniejsze z tych zdobyczy autor zestawia i poniekąd omawia w swej pracy. Najwięcej materiału znalazła ekspedycja do czasów neolitu; na szczególną uwagę zasługują znalezione przez ekspedycję resztki wsi (na północ od Hołty) z licznymi przedmiotami kultury trypońskiej, oraz siedlisko z epoki neolitu (na brzegu rz. Czarny Taszłyk), podobne do znanych „stacyj“ neolitycznych na półn. brzegu Czarnego morza. W kilku miejscowościach znaleziono resztki kultury „scytyjskiej“, np. „katakomby“ i resztki wsi ok. wsi Aleksandrowiczów, cmentarz rodzinny w Pałankowej „bałce“, bardzo stare grodzisko z ceramiką z epoki wczesno-żelaznej (na skale Kremenczuk). W Pałankowej „bałce“ znaleziono też mogiłę z inwentarzem z brązu, pochodzenia prawdopodobnie obcego, być może uralskiego. Ok. wsi Konstantynówki i w „bałce“ Suchi-Taszłyk znaleziono liczne ślady jakiegoś plemienia pół-pastuszego — kurhany, resztki wsi i t. d. Osobno należy wspomnieć o ruinach miasta Tatarów nogajskich Ak-Meczetu, które, wedle zdania autora, dosadnie obalają rozpowszechnione zdanie o dziczy i słabej kulturze Tatarów i udowadniają istnienie rozwiniętej jak na ów czas cywilizacji tatarskiej. Wogóle ekspedycja zebrała materiały, odnoszące się do różnych epok przedhistorycznych i historycznych, tak że jej prace bezwątpienia przyniosą wielką korzyść archeologii i dawniejszej historii połudn.-zachodniej Ukrainy.

V. M. Z.

Dąbkowski Przemysław: Kronika historyczno-prawna za rok 1933. Lwów 1934, str. 124, 8°.

Wymieniona „Kronika hist.-prawna za r. 1933“, stanowiąca dalszy ciąg wydanych poprzednio przez prof. Dąbkowskiego „Powszechnej kroniki hist.-prawnej za lata 1920—1925“ i „Kroniki hist.-prawnej za r. 1932“, ułożona została mniej więcej wedle tegoż systemu, co i te dwa poprzednie ze-

szyty (Por.: „Kw. Hist.“, 1933, II, 112). W porównaniu jednak do „Kroniki za r. 1932“, ostatni zeszyt (za r. 1933) jest znacznie bogatszy treścią i obszerniejszy: w poprzednim zeszycie uwzględnione były badania historyczno-prawne i historyczno-ustrojowe tylko w 22 krajach, ostatni zeszyt uwzględnia te badania w czterdziestu sześciu krajach; m. in. w ostatnim zeszycie zostały wprowadzone nowe szczególnie ciekawe dla nauki polskiej rozdziały: Rosja, Ukraina, Litwa, Łotwa i t. d., których w poprzednim zeszycie nie było. Jak i dawniej, uwzględnia „Kronika“ stan katedr i wykładów z historii prawa i nauk pokrewnych na uniwersytetach, prace zjazdów i towarzystw naukowych w zakresie historii prawa i historii ustrojowej, wydawnictwa periodyczne i osobno wydane prace, poświęcone historii prawa (i ustroju), podając nieraz przytem krótkie, ale treściwe ich oceny i t. d. Najdokładniej przedstawia „Kronika za r. 1933“ stan badań hist.-prawnych i hist.-ustrojowych w krajach słowiańskich, zwłaszcza w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii (nieco za krótko przedstawiono natomiast stan nauki rosyjskiej), a następnie w Niemczech i Francji. Z „kroniki“ dobitnie wynika doniosła rola Polski (a w samej Polsce — Lwowa) w rozwoju nauki hist.-prawnej w ostatnim czasie.

W. Załkyn.

Grodecki Roman: Początki pieniężnego skarbu państwowego w Polsce. Odb. z Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych. T. XV. Rocznik 1933. Kraków 1934, str. 32.

Autor wywiązuje się w tej rozprawie z dawnej zapowiedzi opracowania zagadnienia początków pieniężnego skarbu państwowego w Polsce, co do którego, oprócz autora, wypowiedali dotąd swe zdanie: Kutrzeba, Balzer i M. Grażyński. Za punkt wyjścia bierze autor fakt istnienia skarbu pieniężnego za czasów Kazimierza W. i reformę jego organizacji i zarządu, jaką ten monarcha przeprowadził.

Autor stwierdza istnienie od początków XI wieku pieniężnych dochodów skarbowych, które podlegały zwierzchniej władzy skarbnika, szefa skarbowości państwowej. Omawia źródła tych dochodów skarbowych, a to: cła, targowe, jatki mięsne, karczmy, regale górnicze, mennictwo, dochody z gospodarstwa rolnego, kary sądowe, podatki oraz inne wpływy pieniężne, mające charakter okolicznościowy. Następnie omawia wydatki pieniężne władców okresu Piastowskiego, na które składały się: utrzymanie dworu monarszego, wynagrodzenie urzędników państwowych, budowa kościołów i klasztorów, haracze i wydatki na dyplomację, wydatki na siłę zbrojną, nadzwyczajne wydatki. Wydatki pieniężne uskutečnił panujący zapomocą asygnat, kierowanych do załatwienia przez zarządców i poborców poszczególnych dochodów pieniężnych. Niewydaną resztę przechowywano w formie szlachealnych kruszców: złota i srebra w bezpiecznych schowkach. Na bieżące potrzeby księcia i jego dworu trzymał skarbnik pieniądze w zarządzanym przez siebie podręcznym skarbie.

S. I.

Kętrzyński Stanisław: Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich. Tom I. Warszawa 1934, str. VII + 480.

Oparłszy się na dotychczasowej, bardzo skąpej literaturze przedmiotu przedewszystkiem zaś na własnych, od 30 lat prowadzonych badaniach, dał

nam autor pierwszą syntetyczną historję dokumentu polskiego wieków średnich, wypełniając nią bardzo dotkliwą lukę w literaturze historyczno-dyplomatycznej. Obszerny ten, 480-stronicowy wykład o dokumencie polskim podzielony jest na 9 rozdziałów a kończy go bibliografja ważniejszych prac charakteru dyplomatycznego z zakresu średniowiecznego dokumentu polskiego. — Recenzja pracy ukaże się w najbliższym zeszycie Kwart. Hist.

W. A. W.

Łowmiański Henryk: Uwagi podłoża społecznego i gospodarczego unji jagiellońskiej. Odb. z Księgi pam. ku uczczeniu 400-letniej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego. Wilno 1934, str. 112.

W rozprawie tej omawia autor momenty społeczno-gospodarcze w dziejach unji jagiellońskiej, ograniczając to zagadnienie do wewnętrznych stosunków Litwy. Pierwszy rozdział traktuje o roli społeczeństwa litewskiego w zadzierzgnięciu związku prawno-politycznego z Koroną w l. 1385/6, a w rozdziale drugim zastanawia się autor nad zależnością, zachodzącą między rozwojem społeczno-gospodarczym Litwy a dalszem kształtowaniem się związku polsko-litewskiego, przyczem decydujące znaczenie w kształtowaniu się stosunków między obydwoma państwami miało stanowisko nie Korony, lecz Litwy.

W. A. W.

Panaiteescu P. P.: La route commerciale de Pologne à la mer Noire au moyen-âge. Odb. z Revista Istorică Română, vol. 3, fasc. 2—3. Bukareszt 1934, str. 24.

Zagadnienie, które jest powtórzeniem z małemi zmianami komunikatu autora przedstawionego na VII Międzynarodowym Kongresie Historyków w Warszawie, było już w naszej literaturze omawiane, głównie przez prof. Kutrzebę i dr. Charewiczową. Dlatego należy tu podkreślić te głównie ustępy, które dają uzupełnienie wiadomości znanych w naszej literaturze historycznej. Autor omawia mianowicie szczegółowiej: kwestję udziału kupców mołdawskich w handlu idącym od morza Czarnego do Polski, następnie rolę kupców włoskich, występujących jako wielcy kapitaliści i rolę kupców greckich, którzy przedewszystkiem zastępują kupców włoskich po opanowaniu morza Czarnego, jego wybrzeży i jego portów przez Turków. Nadto poświęca autor więcej miejsca handlowi polskiemu z Konstantynopolem, Małą Azją i Cyprem.

S. I.

Mańkowski Tadeusz: Arwesty haj kahutneru mecz. (Architektura kolonij ormiańskich). Odb. z czasopisma naukowego ormiańskiego, wychodzącego w Wiedniu w drukarni Zakonu Mechitarzystów p. t. Handes Amsorya. R. 1934, zes. 3—4.

W uwadze redakcji czasopisma zaznaczono, że autor artykułu dostarczył go w języku niemieckim, tłumaczenia zaś na ormiańskie dokonała redakcja. Omówiono w tym artykule średniowieczne budownictwo dwóch grup ormiańskich kolonij, krymskiej z Kaffą na czele i polskiej, wśród której najważniejszą rolę odgrywał Lwów. Architektura kolonialna Ormian, której analogiczne zabytki zawierała zarówno dawna Kaffa, jak i Lwów,

posiada cechy charakterystyczne dawnej sztuki ormiańskiej, a zarazem wykazuje wpływy architektury bizantyńskiej X. Y.

Vrzalik Jan: Poučení o nepadělaných rukopisech Královédvorském a Zelenohorském. Napsal.... Knihovna kulturního odboru „Vlajky“ sv. 1, II. vydání. Praha 1934, str. 289 + 11 nlb.

Głośna w swoim czasie sprawa („afera“) rękopisów czeskich, Królowodworskiego i Zielonogórskiego, zdaje się ożywać. Pogrzebane już dawno przez naukę i potępione jako mistyfikacje, dokonane przez Wacława Hanke, rękopisy te od czasu do czasu jeszcze znajdują nowych obrońców, którzy stają do walki o ich prawdziwość. Jednakowoż nauka czeska stoi nadal niewzruszenie na stanowisku negatywnym. Od kilku lat (od 1927) zajmuje się tą sprawą profesor fizjologii na uniwersytecie Karola w Pradze Fr. Mareš. Wydał on szereg rozpraw przeciw obozowi wrogiemu rękopisom, dowodząc ich prawdziwości. Obecnie zaś sprawą tą zajęła się nacjonalistyczna młodzież czeska, której jeden z przywódców, Jan Vrzalik, napisał i dwa razy już wydał tę namiętną obronę prawdziwości rękopisów. Autor, choć z zawodu geograf, zadał sobie trud, by przestudjować cały materiał językowy i paleograficzny, jakim się posługiwali wrogowie rękopisów, aby móc ich argumenty zważyć. Książka, jak świadczy sam fakt drugiego jej wydania w ciągu roku, cieszy się dużym powodzeniem w społeczeństwie czeskim, choć oficjalna nauka swego stanowiska nie zmienia. H. A. B.

Krofta Kamil: Das Deutschtum in der tschechoslovakischen Geschichte. Politische Bücherei, Bd. IX. Eine Sammlung von politischen, juristischen, nationalökonomischen und sozialwissenschaftlichen Schriften, hrg. von Butter O. Prag 1934, str. 142.

Na treść książki, złożyły się wykłady wygłoszone w praskiej Uranji przedstawiające na podstawie obszernej literatury zagadnienie wzajemnych stosunków czesko-niemieckich na terenie państwa czeskiego oraz problem niemieckości w dziejach narodu czeskiego od czasów najdawniejszych do połowy w. XIX. Autor podkreśla znaczenie kolonizacji i imigracji niemieckiej i wpływ, jaki ruchy te wywarły na rozwój kulturalny i gospodarczy. Praga, stała siedziba cesarzy Karola IV i Rudolfa II była przejściowo centrum kulturalnym Rzeszy Niemieckiej. Okresy wzmożonej działalności kolonizacyjno-germanizacyjnej za ostatnich Przemysławów, w epoce reformacji i na przełomie w. XVIII/XIX powodowały obudzenie się i wzmocnienie poczucia narodowościowego w czasach husyckich, wojny 30-letniej i wiosny ludów. W zakończeniu wzywa autor do pokojowej współpracy polityczno-kulturalnej, korzystnej dla obydwu narodów i państwa. W.

Hoetzsch Otto: Osteuropa und Deutscher Osten. Kleine Schriften zu ihrer Geschichte. Königsberg Pr. 1934, str. XIV + 431.

Jest to zbiór 10 dawniejszych rozpraw autora, które od r. 1911 ukazały się na temat Europy Wschodniej i niemieckiego Wschodu, z pominięciem artykułów ogłoszonych w l. 1914—24 w „Kreuzzeitung“, sprawozdań o Rosji umieszczanych w czasopiśmie „Osteuropa“ i artykułów, drukowa-

nych w wydawnictwach zbiorowych. Pierwsze trzy rozprawy: „Staatenbildung und Verfassungsentwicklung in der Geschichte des germanisch-slavisches Ostens“, „Adel und Lehnswesen in Russland und Polen und ihr Verhältnis zur deutschen Entwicklung“, „Föderalismus und Fürstengewalt in der Geschichte Osteuropas vom 16 bis 18 Jahrhundert“ dotyczą historii ustroju państw wsch. Europy. Artykuł „Russisch-Turkestan und die Tendenzen der russischen Kolonialpolitik“ traktuje o rosyjskim neomerkantylizmie; nekrologi: Platonowa, Pokrowskiego i Brockdorff-Rantzau są rozważaniami na temat dziejów rosyjskich, bądź jak ten ostatni charakterystyką stosunków niem.-rosyjskich. Ostatnie trzy rozprawy: „Brandenburg-Preussen und Polen 1640—1815“, „Nationalitätenkampf und Nationalitätenpolitik in der Ostmark 1772—1912“ i „Der Deutsche Osten in Geschichte und Gegenwart“ omawiają stosunki polsko-niemieckie; ten ostatni, współcześnie napisany traktuje o zmianach, jakie zaszły na Wschodzie po wojnie światowej.

W. A. W.

Walter Franciszek: Choroby i zgon króla Stefana Batorego w świetle narady lekarskiej. Lwów 1934, str. 28. Odb. z Polskiej Gazety Lekarskiej, nr. 32, 33—34 i 35.

Kwestja tajemniczego zgonu Stefana Batorego nie przestała być dotąd żywotną a właściwie nierozwiązaną. Poglądy na przyczyny choroby, jak i śmierci monarchy sprzeczne ze sobą mimo postawienia najlepszej tezy (Gedroyć) nie dały pozytywnego wyniku. Postanowił rozstrzygnąć tę kwestję prof. U. J. dr. Fr. Walter, który po wstępnem przedstawieniu swych zapatrywań (Czas, Nr. 294, 1933) zwołał w 247 lat po zgonie króla konsylium lekarskie złożone z profesorów medycyny U. J. dla zastanowienia się i ewentualnego zbadania powodów śmierci Batorego w d. 12. XII. 1586. Owocem tych badań jest niniejsza publikacja, dająca sumę zapatrywań poszczególnych lekarzy-konsultentów. W wyniku, przyjmując swe rozpoznanie jako domniemane podkreślają, że przyczyną zgonu króla było zwyrodnienie torbielkowate nerek (*degeneratio polycystica renum*) przez mocznicę spowodzające powikłania śmiertelne.

Lew. K.

Chodyncki Kazimierz: Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370—1632. Warszawa 1934, str. XIII + 632.

Przedmiotem powyższej pracy jest zagadnienie stosunku państwa polskiego do kościoła prawosławnego w latach 1370—1632, t. j. od chwili powstania metropolii halickiej aż do wskrzeszenia hierarchji prawosławnej przez Władysława IV. — Recenzja pracy ukaże się w najbliższym zeszytcie Kwart. Hist.

W. A. W.

Andrusiak M.: Józef Szumlański pierwszy biskup unicki lwowski (1667—1708). Zarys biograficzny. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dz. B. T. XVI, z. 1, 1934, str. 212, 8°.

Autor daje pierwszą wyczerpującą źródła i literaturę biografję Józefa Szumlańskiego, zaufanego przyjaciela króla Jana III Sobieskiego, dzięki któremu rozpowszechniła się unja na Rusi u schyłku XVII i z pocz. XVIII w.

Wbrew utartym poglądom, jakoby Sz. starał się o biskupstwo lwowskie w celu nawrócenia wiernych na katolicyzm, wykazuje autor, że ten ostatni lwowski prawosławny biskup skłonił się do unji tylko w celu uzyskania przywilejów dla cerkwi ruskiej i mimo danych kołom katolickim obietnic do r. 1700 nie podejmował szczerze akcji unijnej wśród swych diecezjan; jawnie zaś przystąpił do unji zmuszony okolicznościami. Przytem podnosi autor starania Szumlańskiego o dobro i porządek w podporządkowanych mu diecezjach.

W starciu Sz. z Winnickim i Świstelnickim, i później ze Stauropigją lwowską nie dopatruje się autor, tak, jak dotychczasowa literatura, przyczyny w przychylnem stanowisku Szumlańskiego do sprawy unji. Źródło starć leżało — zdaniem autora — w nieprzychylnem stanowisku szlachty biskupstwa lwowskiego do Winnickiego jako przybysza z obcego biskupstwa przemyskiego. Spory zaś Szumlańskiego ze Stauropigją powstawały z powodu jego chęci podporządkowania bractwa pod swoją jurysdykcję.

Poza tem wyświeśla autor rolę biskupa w pozyskiwaniu kozaków ukraińskich dla Rzpłtej, jego uczestnictwo w wyprawach wojennych, wreszcie podaje pogląd na jego stan majątkowy; do tej ostatniej kwestji stwierdza jednak brak źródeł.

X. Y.

Dobrowolski Kazimierz: Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w. Studja i materiały. Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Etnograficznej, nr. 15. Kraków, str. 227 + 1 nlb.

Praca wymieniona wiąże się ściśle z innemi pracami tego autora, poświęconemi badaniom mechanizmu powstawania i rozwoju kultury: Beskidów i Podtatrza. Dzieli się ona na dwie części: Materiały źródłowe, obejmujące rozporządzenia ostatniej woli z lat 1647—1791 i na nich głównie oparte opracowanie.

Ponieważ z czasów dawnej Rzeczypospolitej znanych jest ogólniej zaledwie 12 rozporządzeń ostatniej woli, tem większe przeto ma znaczenie wydany przez autora zbiorek testamentów chłopskich. Rozporządzenia ostatniej woli regulowały sprawy spadkowe, a także obligacyjne, dotyczące zastawu i sprawy natury moralno-religijnej. Zastępowały one dokumenty gruntowe i przyczyniały się tem samem do utrzymania tej samej rodziny na tej samej jednostce gruntowej nieraz przez szereg stuleci. Autor wykazuje silny wpływ prawa magdeburskiego na zwyczaje spadkowe ludności podhalańskiej. Wpływ ten szedł w te strony równocześnie z kolonizacją na prawie niemieckiem.

Rozporządzenia ostatniej woli mają duże znaczenie dla dziejów gospodarczych i obyczajowych omawianej części Rzeczypospolitej. Pozwalają one wglądnąć w rozmiary włościańskiego gospodarstwa rolnego na Podhalu w XVII i XVIII w., gdy najstarsze wykazy gospodarstw włościańskich i ich wielkości, jakie poznajemy z józefińskich ksiąg gruntowych, pochodzą z końca XVIII w. Informują one też o rozmiarach szachownicy gruntowej gospodarstw podhalańskich, o środkach wymiany, o kredycie, o liczebności rodzin oraz o migracjach ludności podhalańskiej.

S. I.

Angelov B.: Istorija na bälgarskata literatura. Čast' II, očerka na novata literatura ot Ot. Paisija do Osvoboždenieto. Vtoro popraveno izdanie. Sofija 1933, str. 287 + 5 nlb.

Jest to drugie poprawione wydanie znanej historii literatury bułgarskiej. II tom obejmuje okres od początku działalności mnicha Paisjusza w połowie XVIII w. do oswobodzenia Bułgarii w r. 1878. Zatytułowane jako historia literatury dzieło prof. Angelowa jest właściwie szczegółową historią kulturalną Bułgarów w tym ważnym okresie budzenia się ich poczucia narodowego i oswobodzania z pod przewagi cywilizacyjnej Greków. Autor omawia wszystkie zjawiska dość szczegółowo, nie szczędząc cytatów i bibliografii. Po głębsze charakterystyki prądów umysłowych zwrócić się jednak należy raczej do świeżo wydanej historii literatury bułgarskiej prof. Bojana Penewa (dotąd trzy tomy).

H. A. B.

Ereciński Tadeusz: Prawo przemysłowe m. Poznania w XVIII w. Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań 1934, str. 853 + 1 nlb., 8°.

Autor zajmuje się w swej pracy przedstawieniem norm prawnych, dotyczących organizacji przemysłu w Poznaniu w XVIII w. Ponieważ przemysł był przedewszystkiem zorganizowany w cechach, przeto podstawą dla opracowania ustawodawstwa przemysłowego m. Poznania są statuty cechów i związków czeladniczych oraz zarządzenia, uchwały, postanowienia i ugody znajdujące się w księgach cechowych. Autor ogranicza się do przedstawienia prawa przemysłowego tak, jak było ono ujęte w statutach cechowych. Nie interesuje się więc sprawą, czy i o ile to prawo było w życiu stosowane. Zagadnienia z zakresu historii kultury materialnej, techniki, stosunków społeczno-gospodarczych, łączące się z przemysłem autor pomija. To ograniczenie tematu jest niewątpliwie stroną dodatnią książki w porównaniu z dotychczasową literaturą przedmiotu, która ujmuje zagadnienie organizacji przemysłu czyto w całej Polsce czyto w poszczególnych miastach przeważnie chronologicznie szeroko i bez ścisłego sprecyzowania tematu. Jest też z tego powodu książka Erecińskiego pożytecznem uzupełnieniem wiadomości, jakie posiadamy o organizacji przemysłu w dawnej Polsce z nielicznych prac dotychczasowych.

S. I.

Dutkiewicz Józef: Polska a Turcja w czasie sejmu czteroletniego 1787—1792. Warszawa 1934, str. 90.

Po wstępie omawiającym stosunki polsko-tureckie od pokoju karłowickiego do r. 1787, charakteryzuje autor sprawy polsko-tureckie podczas Wielkiego Sejmu, kończąc na październiku 1792 r. Rozprawa oparta na nowych materiałach rękopiśmiennych, relacjach i instrukcjach posłów pruskich w Konstantynopolu i w Warszawie oraz tajnem pruskim archiwum w Berlinie rzuca nowe światło na problem polsko-turecki w tym czasie, zwłaszcza na misję stambulską Potockiego.

W. A. W.

Styś Wincenty: Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od roku 1787 do 1931. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Lwów 1934, str. III + 363 i mapki.

Rozwój polskich stosunków włościańskich w czasach porozbiorowych był dotychczas badany jużto monograficznie (monografie wsi), jużto statystycznie t. j. w oparciu się na danych cyfrowych urzędowej statystyki Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, Austrii i Prus. Autor podejmuje badanie zagadnienia metodą nową, pośrednią w stosunku do poprzednich, którą można określić jako reprezentacyjną. Śledzi proces rozdrobnienia gruntów chłopskich w 20 wsiach, położonych w 6 powiatach środkowej i wschodniej części b. Galicji. Reprezentatywność została zachowana nie tylko przez uwzględnienie miejscowości, równomiernie rozmieszczonych po całym badanym obszarze, ale też przez dobór wsi, posiadających różne warunki rozwoju w przeszłości (wsie rodzime i pochodzące z kolonizacji niemieckiej, wsie o ludności polskiej i ruskiej, chłopskie i drobnoszlacheckie, stanowiące własność magnatów, drobnej szlachty i miast).

Pracę opiera autor na szerszej podstawie źródłowej w stosunku do prac swoich poprzedników. Podstawowymi źródłami są metryki Józefińskie z r. 1787, Franciszkańskie z 1820 r., mapy gruntowe wraz z protokołami parcelowymi z połowy XIX wieku, t. zw. arkusze reklamacyjne z 1883 r. wreszcie statystyka urzędowa. Korzysta również autor ze szematyzmów kościelnych i z autopsji.

Rozdział I książki zawiera zarysowane tło historyczno-gospodarcze zagadnienia i wyraźnie sprecyzowane cele rozprawy, rozdział II podaje ogólne wiadomości o badanych wsiach, w rozdziale III rozpatruje autor prawny stosunek chłopca do ziemi na przestrzeni badanego okresu, w IV śledzi rozwój zaludnienia badanych wsi, porównując wyniki z rozwojem zaludnienia całej Galicji. Rozdział V traktuje o źródłach do historii rozdrobnienia gruntów i o metodzie ich opracowania, rozdział VI przedstawia rozwój rozdrobnienia gruntów w poszczególnych wsiach. Końcowe uwagi i ostateczne wnioski zamieszcza autor w rozdziale VII, dając rzut oka na całość procesu rozdrobnienia i wskazując na przejawiające się tendencje rozwojowe. Pracę, zamyka obszernie streszczenie w języku niemieckim oraz szkice niektórych badanych wsi, odtwarzające stan z połowy XIX wieku. Pracę poprzedza przedmowa pióra prof. St. Grabskiego. S. H.

Kamionka Roman: Die Reorganisation der Kreiseinteilung Schlesiens in der Stein- Hardenbergschen Reformperiode. Breslau 1934, str. 117.

Powyższa praca doktorska wykonana w Seminarjum prof. Lauberta w Wrocławiu omawia w trzech częściach próby podziału administracyjnego Śląska w latach 1809, 1810—14 i 1815. Rozprawa ta wydana jest jako XI tom „Einzelschriften zur schlesischen Geschichte“ przez Komisję historyczną dla Śląska. W. A. W.

Caulaincourt, général, duc de Vicenne, grand écuyer de l'Empereur: Mémoires. — Introduction et notes de Jean Hanoteau. Paris, Plon, 1933/34. T. I—III, str. 444, 409, 495.

Pamiętniki generała Caulaincourta, jednego z czołowych działaczy epoki napoleońskiej, ukazały się po raz pierwszy w całokształcie zaopatrzone

przedmową i przypiskami wnikliwego badacza p. Hanoteau. Oryginalny rękopis pamiętników będący w posiadaniu rodziny zawieruszył się podczas najścia Niemców na zamek rodzinny w roku 1917. W Paryżu znajdowała się kopia, na której p. H. oparł wydawnictwo pierwszych dwóch tomów. Szczęśliwym trafem tuż po ich opublikowaniu w sierpniu 1933 odnaleziono podczas rekonstrukcji rodzinnego zamku autentyczny rękopis pamiętnika. Na tej podstawie uzupełnił p. H. swe wydawnictwo cennym bardzo tomem trzecim, podając nadto w dodatku warjanty odnośnie do dwóch pierwszych tomów.

Do części pamiętników Caulaincourta jeszcze w manuskrypcie mieli wgląd historycy doby napoleońskiej, jak Vandal, Thiers i Sorel. Źródło to zarówno jak i osoba autora spotkała się z bardzo rozmaitą oceną historyków. W pamiętnikach swych nie podaje Caulaincourt całokształtu swojej kariery w służbie Napoleona. Zaczynają się one z nominacją jego na ambasadora w Petersburgu 3 XI 1807 a kończą na układzie z 11 IV 1814, który przyznaje Napoleonowi zwierzchnictwo nad Elbą. Wydawnictwo swe poprzedził p. H. przedmową, która stanowi zarys biograficzny autora pamiętnika.

Pierwszy tom pamiętników obejmuje czasy od Erfurtu do przybycia armii napoleońskiej pod Moskwę. W tomie drugim odmalowuje autor grozę odwrotu z pod Moskwy i doprowadza tok wydarzeń do ostatecznej rozgrywki Napoleona w roku 1813. Tu najcenniejszym przyczynkiem źródłowym są rozmowy z Napoleonem podczas przejazdu *incognito* z Rosji do Paryża od 5 do 18 grudnia 1812, notowane co wieczora (drukowane już w wyjątkach w „Revue de deux Mondes“, 1928).

W tomie trzecim, zatytułowanym „Agonja w Fontainebleau“ wyświetla autor końcowe chwile władania Napoleona. Z. K.

Schwidetzky Ilse: Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien. Schriften des Osteuropa-Institutes in Breslau. Heft 1. Breslau 1934, str. 109.

Punktem wyjścia dla pracy jest fakt wielkiego wzrostu uświadomienia Polaków na Górnym Śląsku przy końcu w. XIX oraz wynik plebiscytu r. 1921. Autorka przedstawia problem polski na Górnym Śląsku w latach 1824—1921, w szczególności zaś powstanie narodowego ruchu polskiego, rok 1848, stosunek Górnoszlązaków do Polaków poznańskich, sprawy górnośląskie na sejmikach prowincjonalnych i sejmach Rzeszy, wybory do ciał ustawodawczych i samorządowych i t. d. W. A. W.

Bruchnalska Marja: Ciche bochaterki. Miejsce Piastowe 1934, T. I, str. 399, 8°.

Praca ta ma na celu wykazanie udziału kobiety polskiej w powstaniu styczniowym i jest realizacją odnośnej uchwały powziętej w 1913 r. przez Sekcję Kobiet przy Komitecie Obchodowym dla uczczenia 50-ciolecia powstania 1863 r. Autorka, jedna z inicjatorek tej myśli, przez przeszło dwadzieścia lat gromadziła swe materiały, wyciągając odnośne dane z relacji pamiętnikarskich, z opowiadań żyjących jeszcze uczestników, z tradycji rodzinnych, z archiwów prywatnych i publicznych, których zasięg rozszerzył się z odbudową Państwa Polskiego przez udostępnienie archiwów trójroz-

biorców Polski. Materiały swe zgrupowała autorka w tomie pierwszym w ośmiu rozdziałach. Rozdział pierwszy, najobszerniejszy, wykazuje udział kobiet wszystkich zaborów w demonstracjach politycznych. W rozdziale drugim przedstawia autorka organizacje kobiece z doby powstania. W rozdziałach następnych zaś omawia z kolei działalność kobiet walczących z bronią w rękę, kobiet-kurjerek, kreśli poświęcenie pielęgniarek i zakonnic w szpitalach i lazaretach, maluje bohaterstwo polskich dziewcząt, cichą, a pełną bohaterstwa i samozaparcia akcję matek, żon i sióstr bohaterów naszych. Książka zawiera też nader cenny i rzadki materiał ilustracyjny, skompletowany w wielkim wysiłkiem przez autorkę, której wytrwała praca i ofiarność w gromadzeniu materiałów do dziejów kobiety polskiej doby powstaniowej jest godną najwyższego uznania.

Z. K.

Cordignano Fulvio, S. I.: *L'Albania a traverso l'opera e gli scritti di un grande missionario italiano il P. Domenico Pasi S. I (1847—1914)*. (Pubblicazioni dell' „Istituto per l'Europe Orientale“ Roma. Serie seconda: Politica—storia—economia, XXV); vol. I. Roma 1933, str. XII + 450 + 2 nlb. + 6 tablic + 3 mapy; vol. II. Roma 1934, str. XV + 1 nlb. + 427 + 1 nlb. + 6 tablic.

Nauka włoska zajęła od niedawna jedno z pierwszych miejsc w badaniach mało w Europie znanych zagadnień albańskich. Zainteresowanie polityczne, jakie państwo włoskie od pocz. bież. stul. objawia dla obszaru albańskiego podsycało niewątpliwie chęć wciągnięcia Albanji w orbitę włoskiej pracy naukowej. Zrazu nieliczne, stopniowo coraz częstsze się stały włoskie prace albanoznawcze, szczególnie w okresie po wojnie światowej, kiedy w rzymskim Instytucie Wschodnioeuropejskim stworzono specjalną sekcję albańską, kierowaną przez znakomitego prawnika, min. pełnom. A. Giannini'ego. Sam Giannini wydał krótki zarys politycznej historii państwa albańskiego, prof. A. Baldacci opracował ogromną monografię o Albanji współczesnej we wszystkich dziedzinach (wyd. 1930), dalej ukazały się dwa tomy nowej publikacji periodycznej p. t. „Studi Albanesi“ z artykułami z różnych dziedzin wiedzy, wkońcu zaś, jako najnowsza publikacja — wymienione w nagłówku dwa obszerne tomy. Zawierają one bardzo ciekawy opis stosunków albańskich w ostatnich trzech dziesięcioleciach XIX w. w czasie działalności tam duchownego katolickiego ks. D. Pasi T. J., który posiadał nadzwyczajny dar obserwacyjny i duże zainteresowania historyczne i etnograficzne. Dzięki temu dał barwny a trafny opis stosunków w kraju, w którym działał, a nadto zebrał liczne materiały historyczne oświetlające różne wydarzenia dziejów Albanji w minionych stuleciach, m. in. różne ciekawe dokumenty, mapy tego kraju z XVI i XVII w., statystyki i t. p. Oczywiście, największa uwaga poświęcona jest dziejom katolicyzmu w Albanji. Wydawca, inny jezuita, ks. F. Cordignano, wydał te materiały bardzo starannie, opatrując je objaśnieniami, różnemi rejestrami i słownikiem wyrazów albańskich. Ciekawe ilustracje i wspomniane już stare mapy powiększają jeszcze wartość tego dzieła.

H. A. B.

Bronikowski Wiktor: Drogi postępu chłop polskiego. Z przedmową prof. W. Grabskiego. Biblioteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych, Nr. 41. Nakładem Państwowego Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach. Warszawa 1934, str. XV + 1 nlb. + 384.

Na potrzebę tej pracy zwrócił uwagę prof. Bujak, ogłaszając w roku 1925 ankietę p. t.: „O drogi postępu chłop polskiego“. Materiały nadesłane w odpowiedzi na ankietę otrzymał do opracowania inż. W. Bronikowski. Taka jest geneza wymienionej książki, która daleko wyszła poza granice materiałów ankietowych. Autor starał się wyczerpać dostępną mu literaturę w formie osobnych prac, czyto w formie artykułów drukowanych w czasopismach, a w przeciwieństwie do przeważnej liczby opracowań poświęconych wsi polskiej starał się podejść do postawionego zagadnienia z punktu widzenia metody analitycznej i historyczno-socjologicznej.

Chronologicznie praca zaczyna się od drugiej połowy XIX wieku, a właściwie zajmuje się ostatnimi trzema dziesiątkami tego wieku i trzema dziesiątkami wieku XX-go. Obok niewątpliwych zalet, z których wymienić należy umiejętne podejście do wsi i jej zagadnień od samej wsi, nie brak książce i stron ujemnych, właśnie z punktu widzenia metody historycznej przedewszystkiem. Rzuca się w oczy nierównomierne traktowanie poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej, co pozostaje oczywiście w związku ze stanem źródeł i literatury, najobfitszych z terenu b. Galicji, najskromniejszych z Pomorza i kresów północno- i południowo-wschodnich. Zwraca też uwagę nierównomierne traktowanie kultury materialnej i duchowej wsi, a zwłaszcza potraktowanie bardziej pobieżne zdobyczy badań ludoznawczych. Autor nie wykorzystał też należycie prasy ludowej z drugiej połowy XIX i początków XX-go stulecia. Choć wykorzystanie tego materiału nastęrcza zawsze poważne trudności, jest to jednak materiał tak cenny, że trud włożony opłaciłby się.

S. I.

Mazon André: Les études slaves. Paris (1934), str. 449—74 (odbitka z La science française).

Profesor slawistyki w Collège de France Andrzej Mazon, zatem na swoim stanowisku następca Mickiewicza, dał w tej niewielkiej broszurce bardzo cenny przegląd rozwoju badań slawistycznych we Francji od ich początku aż do naszych czasów. W pięciu zwięzłych rozdziałkach prof. Mazon omawia najważniejsze wydarzenia w tej dziedzinie i cytuje najważniejsze publikacje naukowe dotyczące krajów słowiańskich, pojawiające się już od trzeciej ćwierci XVI w. (jako pierwszą wymienia gramatykę polską wydaną przez Piotra Statoriusa w Krakowie w r. 1568). Za przełomowy w rozwoju slawistyki francuskiej uważa rok 1840, w którym dla Adama Mickiewicza została założona katedra słowiańska w Collège de France. Charakteryzuje krótko działalność naszego poety jako profesora oczywiście całkiem poprawnie, nie zaś tak, jak o Mickiewiczu pisał jeden z jego następców Ludwik Leger, zaraz potem przez Mazon'a także scharakteryzowany, oraz wszystkich innych slawistów francuskich. Specjalnie cenna jest szczegółowa bibliografia slawistyczna dla lat 1810—1933, wymieniąca wszystkie najważniejsze prace z tego zakresu wydane we Francji. Coprawda, szkoda, że autor nie wymienił, przynajmniej przy ważniejszych pozycjach, także dal-

szych wydań, np. przy francuskim wydaniu *Prelekcij Mickiewicza* podany jest tylko rok 1849, nie wspomniane zaś jest znacznie ważniejsze ich wydanie z r. 1866.

H. A. B.

Księga pamiątkowa poświęcona Zjazdowi jubileuszowemu z okazji 50-lecia istnienia Gimnazjum I w Jarosławiu 1884—1934, Jarosław 1934, str. 192.

Księga ta zawiera kilka artykułów treści historycznej, a to: Harlander J.: „Z przeszłości grodu jarosławskiego“ (str. 13—19); Despinois A.: „Alma mater Jaroslaviensis“ (str. 21—29); Gottfried K.: „Szkolnictwo w dawnym Jarosławiu“ (str. 31—43); Hornik M.: „Historja Zakładu“ (str. 45—64). Dziejom walk o niepodległość i udziałowi w nich młodzieży poświęcili krótsze artykuły: Szpetnar, Sasorski, Harlander, Zys, Nowosad i Jedliński.

W. A. W.

Rubacz M.: *Iz istorii krest'janskich vosstanij nakanune oktjabrja 1917 goda. Materialy po Ukraine.* OGIZ. Soc.-Ek. G. Iz. Kommunističeskaja Akademija. Moskwa 1934, str. 30, 8°.

Szkic ten, wedle słów autora ma stanowić część przygotowanej przez niego do druku obszernej rozprawy o „Rewolucji agrarnej na Ukrainie w 1917 r.“ Tytuł tego szkicu, właściwie nie odpowiada jego treści: autor nie mówi w nim w rzeczywistości nie o „powstaniach włościańskich“ 1917 r., ale o samodzielnych „rozbiorach“ i podziale przez włościan ziemi większych i średnich właścicieli ziemskich, o grabieży folwarków przez włościan i t. d. Główną rolę w rozwoju tych „wystąpień“ odgrywała, wedle zdania autora, agitacja bolszewicka; specjalnie wiele przyczynili się do samorządnej akcji włościan w sprawie agrarnej zagitowani przez bolszewików żołnierze, powracający do domu. Najwięcej rozwinęły się samorządne wystąpienia włościan na Wołyniu i Podolu, co tłumaczy się, z jednej strony tem, że w tych ziemiach włościanie posiadali mniej ziemi, niż w innych częściach Ukrainy, a z drugiej strony — bliskością frontu, na którym znajdowało się wiele zagitowanych przez bolszewików żołnierzy. Przy końcu mówi autor o stosunku do sprawy reformy agrarnej tymczasowego rządu rosyjskiego i ukraińskiej „rady centralnej“, oraz jej gabinetu — „sekretarjatu generalnego“. Szkic wogóle odznacza się wyraźną jednostronnością, ale mimo to zasługuje na szczególną uwagę historyczną, gdyż wyświetla jedno z ważniejszych zagadnień dziejów rewolucji rosyjskiej 1917 r. i zawiera szereg źródłowych danych.

V. M. Z.

Československá vlastivěda. Díl VII. Písemnictví. Pod protektorátem Masarykovy Akademie Práce. Praha 1933, „Sfinx“, str. 608 + 17 tablic, in 4°.

Jako VII tom pięknego wydawnictwa zatytułowanego „Czeska i słowacka wiedza o ojczyźnie“, wyszło obszerne opracowanie poświęcone dziejom piśmiennictwa na obszarze dzisiejszej Czechosłowacji, pojętym w zakresie możliwie najszerszym. W skład tomu weszły więc nie tylko dzieje literatury pięknej Czechów i Słowaków, ale i żyjących w Czechosłowacji Niemców, Węgrów, Rusinów karpacckich oraz Polaków z czechosłowackiej

części Śląska Cieszyńskiego, jak wreszcie i historia prasy, organizacji literackich i wydawniczych, drukarstwa i introligatorstwa i t. d., również u wszystkich narodowości zamieszkujących obszar Rep. Czechosłowackiej. W tej formie jest poświęcony piśmiennictwu tom „Čsl. vlastivědy“ właściwie zupełnem novum nie tylko w czechosłowackiej, ale wogóle słowiańskiej nauce. Tom ten wyszedł pod redakcją prof. A. Pražáka i dra M. Novotného, jest nadzwyczaj starannie wyposażony w piękne ilustracje, portrety i t. d.

H. A. B.

Dresler Adolf: *Geschichte der italienischen Presse*. T. III. Monachjum i Berlin-Oldenbourg 1934, str. 183, 8°.

Ten końcowy tom obejmuje czasokres od roku 1900—1934, grupuje materiał w trzech rozdziałach, z których dwa pierwsze stanowią rozprawę doktorską autora. W I-ym rozdziale przedstawia autor rozwój prasy włoskiej na tle nowopowstałego nacjonalizmu włoskiego na przełomie wieku XX-tego (1900—1914). Rozdział II-gi poświęcony jest działalności prasy włoskiej podczas wojny światowej i to w początkowej fazie neutralności Włoch (1914—1915), w okresie udziału ich w wielkiej rozgrywce wojennej, a wreszcie w czasie po ukończeniu wojny do marszu na Rzym i dojścia do władzy faszystów. W ostatnim rozdziale charakteryzuje autor rolę, zadania i zasięg prasy we współczesnym państwie faszystowskim. W związku z rozwojem prasy włoskiej ostatniego trzydziestolecia uwydatnia i przedstawia autor bardzo szczegółowo rolę Mussoliniego na tem polu. Autor obejmuje też w pracy prasę włoską poza granicami państwa i w bardzo niedokładnym ogólnym zarysie prasę emigracji włoskiej, jakoteż tajną prasę opozycyjną. Dresler opiera się głównie na gotowych opracowaniach i monografiach. Skrupulatnie zebrane materiały oddadzą pomimo braku syntezy wielką usługę badaczowi tej epoki, a spis czasopism podany na końcu książki, jakoteż indeks nazwisk ułatwiają czytelnikowi orientację.

Z. K.

Páta Joseph: *Les Serbes de Lusace. Littérature et culture après la grande guerre*. (Bibliothèque de l'Institut d'Études Slaves de Genève, N-o 1), Genève 1934, str. 69 + 5 nlb.

Zorganizowany niedawne Instytut Słowiański w Genewie jako pierwszy tom swoich wydawnictw ogłosił przekład francuski (dokonany przez G. Chérest'a) doskonałego szkicu prof. uniwersyteckiego J. Páty o życiu kulturalnym Łużyczan po wojnie światowej. Szkic ten dotąd wyszedł po niemiecku i górnołużycku. Obecnie w wersji francuskiej, uzupełnionej przez autora aż do chwili obecnej, służyć będzie czytelnikom Europy Zachodniej jako bardzo pożyteczne i sumienne źródło informacyjne o najmniejszym narodzie słowiańskim, tonącym w morzu niemieckim. Ozdobiony szeregiem portretów pisarzy i działaczy łużyckich i nawet zaopatrzony w indeks nazwisk, co przy skromnych rozmiarach broszurach, mających nieco tylko więcej, niż cztery arkusze druku, bywa rzadkie naogół.

H. A. B.

Wasilewski Leon: *Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*. Warszawa 1934, str. 146, 8°.

Trzydziesty ósmy tom prac Ukraińskiego Instytutu Naukowego, a pierwszy zeszyt z serii publikacyj Komisji dla badań zagadnień polsko-

ukraińskich zajmuje się przedstawieniem warunków powstania kwestji ukraińskiej i wprowadzenia jej na forum międzynarodowe. Autor przedstawia ewolucję tego zagadnienia poprzez jego fazy rozwojowe w przeszłości zarówno na terytorjum Polski przedrozbiorowej, jak i Rosji. Wykazuje też znaczenie kwestji ukraińskiej w pociągnięciach politycznych XIX wieku, Napoleona i mężów stanu Prus i Austrii. Autor charakteryzuje następnie rozmaite orientacje podczas wojny światowej i tłumaczy z jakich przyczyn pomimo niewątpliwych momentów koniunkturalnych, które nastąpiły dla narodu ukraińskiego w końcu wojny światowej, nie znalazł się on w rządzie narodów niepodległych. Wykazuje też Wasilewski w dalszem rozpatrywaniu zagadnienia, że sprawa ukraińska, która w okresie likwidacji skutków Wielkiej Wojny wysunęła się żywiołowo na arenę międzynarodową, obecnie zeszła z niej zupełnie i rozbitą została na szereg zagadnień wewnętrznych czterech państw — Rosji, Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Z. K.

Rosenberg Artur: *Historja bolszewizmu od Marksa do doby obecnej.* Warszawa 1934, str. 299.

Autor, członek Egzekutywy III Międzynarodówki brał czynny udział w pociągnięciach politycznych Z. S. R. R. W roku 1927 wycofawszy się z czynnej polityki jako profesor uniwersytetu berlińskiego, a od 1933 na skutek przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, liverpoolskiego, oddał się teoretycznym badaniom nad ruchem bolszewickim. Zestawiając ortodoksyjny marksizm z jego obecną realizacją w Rosji Sowieckiej, dochodzi autor do wniosku, że uległ on zasadniczemu przekształceniu na gruncie rosyjskim i przeobraził się po dłuższej ewolucji w „odosobniony ruch narodowo-rosyjski“, z czem łączy się też jego niepowodzenie na terenie międzynarodowym. Zdaniem autora, bolszewizm obalił w Rosji caryzm i dokonał rewolucji mieszczańskiej, a w dalszej swej fazie rozwojowej podniósł kraj do wyżyn nowoczesnych mieszczańskich państw Europy, zastępując prywatno-kapitalistyczny ustrój gospodarczy i społeczny formą państwowo-kapitalistyczną, ale stracił wpływ na aktywny ruch światowego proletariatu. Także w polityce wewnętrznej Z. S. R. R. zaszła pod kierownictwem Stalina i dyktatury jego partji wybitna zmiana. Od roku 1928 wyrzekają się też Sowiety wszelkiego realnego oddziaływania na międzynarodowy ruch robotniczy, zachowując tylko niejaki wpływ na utopijno-radykalną mniejszość masy robotniczej. Rozpętanie światowej rewolucji zeszło z programu dyktatury partyjnej Bolszewji, która dla względów utilitarnych w interesie rozkwitu sowieckiej Rosji liczyć się musi z obcemi partjami i władcami Europy, z którymi nawiązuje stosunki. Książka autora ukazała się w niemieckim oryginale z początkiem roku 1933, to jest rok przed oficjalnem nawiązaniem kontaktu Z. S. R. R. z rządami państw zrzeszonych w Lidze Narodów i zajęciem tam miejsca. Z. K.

Mościcki Henryk — Cynarski Jan: *Historja XX wieku. Kultura i Wiedza.* Warszawa 1934, z. 1—7, str. 778, 8^o.

W siedmiu zeszytach, w bardzo umiejętnie zestawionym skrócie znajduje swe ujęcie całokształt dziejów XX w. Dla lepszego zaznajomienia czytelnika z wydarzeniami ostatniego trzydziestolecia zmuszeni byli autorowie

niejednokrotnie odtworzyć czasy dawniejsze jak np. w przedstawieniu dziejów Chin i Japonji. Także niektóre przejawy walk społeczeństw o parlamentaryzm, konstytucję i demokratyzację ustroju w okresie przed 1914 wymagały powiązania z przeszłością. Dzieje te doprowadzone są do najświeższych wydarzeń (z lipca i sierpnia r. 1934), wyposażone w bogaty materiał ilustracyjny. Informację o przebiegu najnowszych wydarzeń, włączając do swego zasięgu obok pociągnięć politycznych, też przyczyny gospodarcze i ruchy społeczne.

Z. K.

KRONIKA NAUKOWA

Akademje, Archiwa i Towarzystwa Naukowe

— Z prac Polskiej Akademji Umiejętności. Działający na terenie P. A. U. osobny komitet badania dziejów polskiego życia umysłowego, na którego czele stoją profesorowie Ign. Chrzanowski, St. Kot, St. Windakiewicz, ks. Jan Fijałek i St. Kutrzeba, przygotował do druku dwa wydawnictwa, świadczące o łączności żywiołu polskiego z życiem umysłowem Zachodu. Są to dzieła: „Nacja polska w Padwie“ oraz „Studia polskie we Włoszech“.

Pracująca pod przewodnictwem prof. Wł. Semkowicza, krakowska komisja wielkiego atlasu historycznego Polski, ukończyła już pracę nad „Słownikiem historyczno-geograficznym wojew. krakowskiego w dobie sejmku czteroletniego.

W 18 tomie Archiwum Komisji Historji Literatury Polskiej, wydawnictwie P. A. U. opublikowane zostały przez dr. A. Bara „Listy Michała Grabowskiego“, ilustrujące polskie życie umysłowe w połowie zeszłego wieku. Przygotowane jest do druku również wydawnictwo listów S. Gósczyńskiego, w opracowaniu prof. St. Pigonia.

Komisja Historyczna A. U. zajmuje się przygotowaniem do druku Formularza listów, powstałego w Krakowie na przełomie XIV i XV w., zachowanego obecnie wśród materiałów zebranych przez zmarłego w r. 1932 ś. p. dr. Bol. Erzepkiego.

— Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa (r. 1933 i 1934). Personalja. Z dniem 15 stycznia 1934 r. dyrekcję Archiwum objął dotychczasowy archiwariusz Ludwik Strojek.

— Inwentaryzacja i porządkowanie archiwaljów. Przygotowano do druku katalog ksiąg i aktów m. Kazimierza pod Krakowem (1369—1801), rekonstruuąc układ zespołu archiwalnego według organizacji kancelarii miej. i dawnego archiwum. W przygotowaniu jest również katalog ksiąg m. Kleparza i jurydyk podkrakowskich. Ułożono według zrekonstruowanego dawnego układu archiwalnego akta kościołów św. Marka i św. Ducha, oraz Domu XX. Emerytów w Krakowie. Ukończono indeks osób do niektórych działów ksiąg radzieckich z w. XVI; rozpoczęto indeks do testamentów zapisanych w najstarszych księgach radzieckich i ławniczych (w. XIV i XV). Sporządzono repertorja do szeregu fascykułów Archiwum Senatu

Wol. M. Krakowa. W przygotowaniu jest osobny katalog rękopisów i fragmentów rękopiśmiennych zawartych w tekach A. Grabowskiego.

— Nabytki. Archiwum pozyskało 6 dokumentów pergaminowych, 400 aktów papierowych, 46 ksiąg i fascykułów (w tem kilkanaście fascykułów zawierających prace, materiały, oraz korespondencję naukową, pozostałe po ś. p. dyr. Chmielu). Biblioteka Archiwum wzrosła o 593 pozycyj. Nadto organizuje się obecnie nowy dział biblioteki, zawierający wydawnictwa i druki, dotyczące Legionów Pol., N. K. N. oraz Wielkiej Wojny. Dział ten obejmuje dotąd ponad 1500 druków, częściowo skatalogowanych.

— Korzystanie z Archiwum. Ze zbiorów Archiwum i biblioteki korzystało ok. 200 osób w 690 dniach pracy. Poza tem zwiedziła Archiwum grupa uczestników Międzyn. Kongresu Histor. (sierpień 1933), oraz dwie wycieczki słuchaczy historii. — Załatwiono 20 kwerend archiwalnych dla urzędów, 21 dla osób prywatnych. W r. 1933 ukazało się 10 prac naukowych opartych na materiałach Archiwum m. Krakowa, w tem wydawnictwo prof. W. Tokarza: *Pomniki prawa Rzptej krakowskiej 1815—18 T. I*; w r. 1934 E. Tomaszewskiego: *Ceny w Krakowie w l. 1601 — 1795. (Badania z dziejów społ. i gosp. pod red. prof. Fr. Bujaka)*, wydane zasiłkiem Zarządu m. Krakowa, oraz kilka prac drukowanych w „Bibliotece Krakowskiej“.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku w Katowicach, założone w r. 1920 rozwinęło żywą działalność dopiero w latach 1925—7 dzięki subwencji otrzymanej ze skarbu śląskiego w kwocie 10.000 zł., tudzież zapisowi nieruchomości w Lublińcu. Uzyskawszy poparcie materialne, mogło Towarzystwo kierowane sprawną ręką swego prezesa ks. dr. Emila Szramka, rozwinąć skuteczną działalność wydawniczą, która poszła w trzech kierunkach, zaznaczając się systematycznym wydawaniem *Roczników Towarzystwa*, monografij miast oraz źródeł i dokumentów historycznych pod nazwą „*Fontes*“. *Roczniki Towarzystwa* wydawane od r. 1929 stale zyskują na wartości i objętości. Charakter ich jest wybitnie regionalny, a przeważają w nich prace i artykuły z dziedzin: teorii i organizacji nauki historycznej i biograficznej, piśmienniczej, etnograficznej i artystycznej. Dotąd ukazały się trzy tomy *Roczników* zaś przygotowanie materiałów do tomu IV ma się ku końcowi. W cyklu monografij wydano dwa tomy poświęcone Mikołowski i Świętochłowicom. Wydano dotychczas jeden tom „*Źródła*“ (*Fontes I*) p. t.: „*Historia residentiae et templi Societatis Jesu Piekarii*“ (Katowice 1932), zaś w przygotowaniu jest tom następny, który zawrze w sobie protokoły wizytacyj ks. K. Kazimierskiego z r. 1598 i ks. Foxy z r. 1629 w dekanatach pszczyńskim i bytomskim.

Biblioteka T-wa znalazła ostatnio pomieszczenie w lokalu Biblioteki Sejmu Śląskiego, obejmując łącznie z księgozbiorem teje biblioteki około 34.500 dzieł w 63.000 tomów.

— Archiwa na Śląsku. Archiwum Akt dawnych Województwa Śląskiego, mające dotychczas pomieszczenie tylko prowizoryczne, obejmuje materiały trojakiiego rodzaju: akta b. władz administracyjnych niemieckich z XIX w., akta administracyjne austriackie dotyczące Śląska cie-

szyńskiego oraz materiały plebiscytowe tj. akta b. Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu, znajdujące się obecnie w trakcie porządkowania.

— Archiwum Katowickiej Kurji Biskupiej, z dwóch części złożone obejmuje: akta dawnego Wikarjatu Generalnego w Cieszyńie sięgające XVIII w., oraz akta przekazane przez wrocławską Kurję Biskupią z końca XVIII w. Zbiory są uporządkowane i opatrzone w katalogi ze spisem fascykułów w układzie rzeczowo-chronologicznym. Najbogatszym jest Archiwum Książęce w Pszczynie, obejmujące materiały bardzo różnorodne. Są tu dyplomy i dokumenty pergaminowe w liczbie 200, sięgające roku 1287, kilka tysięcy dokumentów od r. 1517, z szeregiem odpisów legalizowanych starszych aktów (od r. 1240), korespondencje prywatne właścicieli Pszczyny od XVIII w., komplety ksiąg ziemskich od r. 1521 do połowy XVII w., akta procesowe, kopjarjusze dokumentów z XVII i XVIII w. o różnej treści, księgi „dziedzinne“ od r. 1521 zawierające wiadomości o sprawach gromadzkich, materiały do historii poszczególnych miejscowości ziemi pszczyńskiej (Ortsakten) oraz zbiory kartograficzne. Po śmierci swego organizatora (r. 1924) dr. E. Ziviera, archiwum pozbawione jest opieki fachowej i nie jest dostępne dla pracowników naukowych, nie posiadając dotychczas katalogu materiałów.

— Archiwum Miejskie w Stanisławowie. Z najstarszych archiwaljów miejskich, wywiezionych jeszcze około 1848 roku w głąb Austrii przez jednego ze starostów stanisławowskich, pozostały tylko odpisy oryginalnych dokumentów, zaś księgi miejskie znalazły się rozrzucone częścią w zbiorach Ossolineum, częścią w Archiwum Sądu Okręgowego w Stanisławowie. Z archiwaljów więc XVII i XVIII wieku istnieją obecnie na miejscu zaledwie resztki. Jedynie dochowało się w stanie nienaruszonym archiwum z wieku XIX, aczkolwiek jest ono dotychczas nieuporządkowane. Prace nad zreorganizowaniem i całkowitem uporządkiem Archiwum Miejskiego, zostały dopiero co podjęte.

— Podolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Tarnopolu znajduje się obecnie w stadium organizacji. Celem jego jest utrzymanie polskiego ogniska naukowego w Tarnopolu dla wszystkich gałęzi wiedzy. Praca Towarzystwa prowadzona jest w trzech sekcjach: ogólnonaukowej, muzealnej i bibliotecznej. W przyszłości ma przejąć Towarzystwo pod swoją opiekę Muzeum Podolskie, tudzież bibliotekę (12000 tomów) stanowiącą dotychczas własność Tow. Szkoły Lud. w Tarnopolu. Liczba członków T-wa wynosi 50.

— Archiwum miasta Torunia. Od jesieni 1931 zorganizowano przy Archiwum pracownię naukową otwartą codziennie, z której może równocześnie korzystać 4 badaczy naukowych. Frekwencja w pracowni naukowej wzrosła w ostatnim czasie dzięki zainteresowaniu się świata naukowego tematami i materiałami toruńskimi. Ruch naukowy rozszerzył się i na zagranicę (Francja, Niemcy, Holandia, Łotwa, Węgry, Czechosłowacja).

W związku z przygotowaniem wykresów na wystawę jubileuszową dokonano obliczenia archiwaljów. Wedle tych obliczeń posiada miasto w swem Archiwum: 6564 dyplomy, 2100 tomów akt i 979 map i planów.

Prace nad naukowym uporządkowaniem i zabezpieczeniem zbiorów posunęły się znacznie, w szczególności: 1) Ułożono i rozszeregowano dział map i planów, do którego przybyło, na wniosek Archiwum, 637 planów miejskich z Wydziału Techniczno-Budowlanego. Opracowano i rozesłano do pracowni naukowych II części inwentarza tego działu. 2) Złożone w Archiwum akta z czasów Księstwa Warszawskiego uporządkowano i zaopatrzone w sygnatury. 3) Uporządkowano i zabezpieczono przed uszkodzeniem około 3000 listów cechowych. Sporządzono inwentarz kartkowy, oraz opis miejscowości. 4) Spolszczono wszystkie napisy w magazynie i pracowni. 5) Opracowano katalog materiałów do historii cen i płac. 6) Przygotowano referat, dotyczący kontrybucyj wojennych w latach 1657—59. 7) Oprawiono w ochronne okładki z tektury 140 tomów akt XVIII w.

Inne prace Archiwum ułożono w ścisłym związku z odbywającym się jubileuszem miasta. Prócz wydatnej pomocy archiwalnej udzielanej autorom monografii (obejmującej przy pewnych zagadnieniach nawet wykonanie zestawień i poszukiwania specjalne) wystąpiono nazewnątrż, biorąc udział w trzech kolejnych wystawach, jubileuszowej p. t. „700 lat Torunia“, wystawie ku czci Sobieskiego oraz wystawie lekarskiej. Część archiwalna wystawy „700 lat Torunia“ ujęta została w kilka grup: 1) ustrój miasta, 2) przywileje królów polskich dla Torunia, 3) dawna administracja, 4) stosunki miasta w kraju, 5) stosunki z zagranicą. W dziale administracji dawnej wystawiono rzadką osobliwość w postaci ksiąg czynszowych pisanych na tabliczkach woskowych. Dla zwiedzających wystawę opracowano katalog wystawionych archiwaljów (inne działy nie posiadały katalogów) w języku polskim i francuskim. Z okazji rocznicy wiedeńskiej wystawiono dyplomy Sobieskiego znajdujące się w zbiorach miejskich; a w końcu roku zorganizowano dział archiwalny na wystawie lekarskiej. Ostatnie wystawy opracowuje się obecnie obszerniej, celem wydania ich katalogów w druku, jako materiałów naukowych w zbiorach toruńskich (do dziejów Sobieskiego pierwsza a do dziejów urządzeń sanitarnych druga).

— Koło Naukoznawcze w Warszawie odbyło w okresie sprawozdawczym (r. 1933), następujące posiedzenia naukowe: w dniu 11 marca 1933, z referatem prof. Jana Łukasiewicza, p. t. „Z dziejów metody naukowej“, w dniu 23 maja 1933 czytany był na posiedzeniu referat dr. Bogdana Suchodolskiego p. t. „Rola pojęcia nauki w rozwoju myśli Stanisława Brzozowskiego“. Na następnej z kolei posiedzeniu, odbytem w dniu 28 października 1933, zabrał głos dr. Kazimierz Dobrowolski, zagajając dyskusję na temat: „Cechy narodowe twórczości naukowej“. Przedmiotem posiedzenia w dniu 16 grudnia 1933 był odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego p. t.: „Nauka czysta i nauka stosowana w świecie starożytnym“. Ostatnie odbyte w roku sprawozdawczym posiedzenie naukowe z dnia 7 lutego 1934, wypełnił odczyt dra B. Kieszkowskiego na temat: „Nauka a dążenia państwowe we Włoszech“. Na wszystkich posiedzeniach toczyły się bardzo ożywione dyskusje, dorzucające wiele nowych szczegółów do kwestyj poruszanych w ramach bieżących referatów.

— Towarzystwo Polsko-Greckie w Warszawie założone zostało w roku 1931. Celem T-wa jest zbliżenie Polski i Grecji na polu kulturalnym

przez krzewienie znajomości nauki i sztuki nowogreckiej. Towarzystwo liczy obecnie 35 członków. Prezesem Zarządu T-wa jest prof. T. Zieliński.

— Litewskie Towarzystwo Naukowe w Wilnie przeprowadza obecnie w dalszym ciągu prace nad skatalogowaniem i zinwentaryzowaniem swych zbiorów. Z czytelni T-wa korzystali w okresie sprawozdawczym (1933) przeważnie studenci Litwini z Uniw. S. B. Na Walnem zgromadzeniu T-wa odbytem w dniu 11 kwietnia przedstawiono dwa referaty: ks. dr. Antoniego Wiskontta pt.: „Lew Sapieha“ i Michała Brenszteina pt.: „Dionizy Paszkiewicz“ (Dionizas Poška). Dnia 29 października odbyło się posiedzenie naukowe z referatami: dyr. Marceliego Szyksznisa: „Oimionach i nazwiskach litewskich“ oraz Wincentego Martinkenasasa: „Z czasów Morawiewa“.

Wśród wydawnictw

— Wśród nowych czasopism przychodzi zanotować pojawienie się periodyku pt.: „Nowa książka“. Pismo to wychodzące nakładem księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego w Warszawie, fachowo redagowane przez dra St. Lama, poświęcone jest głównie krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii, obejmując w swej treści zestawienie i ocenę najnowszych publikacyj naukowych ze wszystkich gałęzi wiedzy. Każdy z dotychczasowych numerów jakie się ukazały zawiera obok recenzyj i sprawozdań, bogate notaty poświęcone bibliografii bieżącej oraz b. urozmaiconą i ciekawą kronikę naukową. „Nowa Książka“ wychodzi w 10 zeszytach na rok (z wyjątkiem 2 miesięcy letnich).

— Wśród wydawnictw jakie się ukazały w związku z Kongresem Geograficznym w Warszawie, znajduje się m. in. dwutomowe dzieło pt.: „Ruch regionalistyczny w Europie“, zredagowane przez Aleksandra Patkowskiego przy współudziale 24 regionalistów tak polskich jak i obcych.

— Jako 5-ty z kolei zeszyt wydawnictw Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Poznaniu, ukazała się praca Kazimierza Kierskiego p. t.: „Masaryk a Polska“ (Poznań 1934, 8-o, str. 42).

— „Biblioteczka Bałtycka“, jedna z licznych seryj wydawnictw Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, prowadzona pod kierunkiem osobnego Komitetu działającego w ramach tegoż Instytutu, wzbogaciła się w roku bieżącym w szereg nowych tomików, mających charakter popularno-naukowy. Tomiki te, choć w objętości swej szczupłe, treścią swoją, poświęconą poszczególnym zagadnieniom związanym z dziejami i rozwojem polskiej myśli morskiej, posiadają poważne znaczenie naukowe i propagandowe, które potęguje wybitnie fakt, iż zostały one wydane również w językach obcych, powszechnie panujących, francuskim oraz angielskim. Oto tytuły tomików, świadczące dobitnie o wartości i znaczeniu propagandowym tych publikacyj, Józef Borowik: „Gdynia port Rzeczypospolitej“, — tegoż: „Gdynia, port national de la Pologne“, zaś w języku angielskim: „Gdynia Polands gateway to the sea“, — Zygmunt Knothe: „Toruń, stolica Pomorza, przewodnik po mieście“, — Bolesław Leitgeber: „Kopenhaga, klucz Bał-

tyku", — Roman Lutman: „Dix thèses sur la Poméranie“, tegoż: „The truth about the „Corridor“, Polish Pomerania: ten points“, — Artur Osborne: „La propriété foncière et la population en Poméranie“, tegoż: „Landownership and population in Pomerania“, — Mieczysław Rybczyński: „Wisła Pomorska“, tegoż: „Vistule Poméranienne“, — Henryk Strasburger: „Les visées allemandes sur la Poméranie“, tegoż: „German designs on Pomerania“, — Paul Super: „Elements of polish culture as seen by a resident foreigner“, — Leon Wasilewski: „La question des nationalités en Poméranie“, — Stanisław Zajączkowski: „Zarys dziejów Zakonu krzyżackiego w Prusach“, — Florjan Znaniński: „The sociology of the struggle for Pomerania“. Przekłady francuskie poszczególnych tomików wydane zostały w Paryżu, angielskie natomiast w Toruniu.

— Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku utworzoną została osobna komisja z udziałem dra Bodniaka, dra Koczego i dra Lepszego, która podjęła już prace nad gromadzeniem, opracowaniem i wydaniem wszystkich dokumentów dotyczących dziejów morskich Polski od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Odnosne wydawnictwo źródłowe p. t.: „Monumenta Poloniae maritima“ obliczone na szereg seryj i tomów, rozpoczęte zostanie już z końcem roku bieżącego dwoma pierwszymi tomami.

Varia

— W auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbyła się w dniu 26 czerwca br. inauguracja Pierwszej Międzynarodowej Konferencji profesorów prawa narodów. Z gości zagranicznych przybyli m. i.: prof. Axel Moeller (Danja), prof. Castberg (Norwegja), prof. Seferiades, rektor uniwersytetu ateńskiego, prof. Stojan Danew (Bułgarja), prof. Daskowiczi (Rumunja), prof. Falunhetyl i dr. Nagy (Węgry), oraz prof. Axel Reuterskjöld (Szwecja). Organizatorem konferencji był prof. Ehrlich (Lwów).

— Wydział Kultury Słowiańskiej Ustawy w Pradze mianował na posiedzeniu 26 VI 1934 prof. zw. hist. prawa pols. U. J. K. Przemysława Dąbkowskiego i prof. tyt. Olgierda Górke członkami zagranicznymi.

— W polskich bibliotekach państwowych obowiązują od 1 czerwca 1934 r. nowe przepisy alfabetycznego katalogowania druków. Odnosne przepisy opracowane przez dr. Józefa Grycza, ukazały się nakładem Biblioteki Narodowej (marzec 1934, str. 100).

— W Bibliotece Narodowej w Warszawie, czynną była z końcem kwietnia i pocz. maja b. r. Wystawa La Fayette'a, zorganizowana w setną rocznicę jego śmierci, obejmująca w liczbie przeszło 400 eksponatów, rękopisy, druki, ryciny, obrazy, rzeźby i inne pamiątki świadczące o żywej i zasłużonej tegoż działalności. Otwarcia wystawy w dniu 24/IV dokonał dziś już ś. p. min. Barthou z okazji swego pobytu w Warszawie.

— Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie wydaje co miesiąc „Wyzkaz nabytków“ dla użytku czytelników tudzież orjentacji innych bibliotek. Rocznik pierwszy powyższej publikacji został już ukończony.

— W czerwcu b. r. przeszedł w stan spoczynku prof. Stanisław Windakiewicz, piastujący od przeszło 30 lat katedrę historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Związek Bibliotekarzy Polskich odbył w dniu 22 kwietnia 1934 swój doroczny Zjazd Delegatów Kół.

— W Poznaniu obradował w dniach 28—30 sierpnia br. Międzynarodowy Kongres Filozofii Tomistycznej.

— Dr. Józef Morawski, prof. romanistyki na Uniwersytecie Poznańskim, został za swe zasługi naukowe zaszczytnie odznaczony przez hiszpańską Unję Kulturalną (Union Cultural Universal) w Sewilli, przez wybranie go na członka dożywotniego tejże instytucji. Taką godność uzyskali również prof. dr. Tadeusz Zieliński i prof. U. J. K. Stanisław Witkowski.

— Ze studjów badawczych w bibliotekach angielskich powrócił do Krakowa dr. Stanisław Kot. Pracował on m. in. w słynnej oxfordzkiej Bodleyanie, gdzie dokonał ciekawego odkrycia, znachodząc w komplecie bibliotekę Józefa Łukaszewicza, pierwszego bibliotekarza Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. W zbiorze tym obejmującym 2500 dzieł polskich, greckich i łacińskich, znalazł on szereg bardzo rzadkich druków polskich od XV do XIX w. (r. 1840), wśród których są również druki zygmuntownskie, polskiej bibliografii dotychczas zupełnie nieznanne.

— Istniejący w Lublinie Związek Pracy Kulturalnej postanowił ufundować nagrody w dziale literatury, nauki i sztuki. Nagrody te w wysokości po 1000 zł., będą przyznawane kolejno w poszczególnych działach corocznie.

— Bogaty dorobek naukowy i pedagogiczny śp. profesora dr. Bronisława Gubrynowicza zestawiał Piotr Grzegorzczak w książce pod tytułem: „Bibliografia prac Bronisława Gubrynowicza“. Bibliografia obejmuje w liczbie 479 pozycji, również tytuły i daty niedrukowanych jeszcze wykładów uniwersyteckich.

— W Warszawie powołane zostało do życia Towarzystwo Przyjaciół Starego Miasta, które podejmie opiekę nad zabytkami i artystycznymi wartościami Starego Miasta.

— Miejsce zniszczonego pożarem w roku 1933 Muzeum Kaszubskiego zajęło obecnie Muzeum Regionalne w Chojnicach, założone w r. 1932. Muzeum stale wzbogacane coraz to nowymi darami, obejmuje w stanie obecnym działły: 1) historii Pomorza, 2) historii miasta Chojnic i jego rodów mieszczańskich, 3) etnografii Kaszub i 4) dział poświęcony powiatowi chojnickiemu.

— W związku ze zbliżającym się 270-leciem śmierci hetmana Stefana Czarnieckiego, zostanie wybudowana w Czarńcy kaplica oraz sarkofag dla prochów bohatera.

— Praca nad rozkopywaniem Kopca Krakusa, prowadzona intensywnie od lipca br., zapoczątkowana została zdjęciem t. zw. czapki wzgórze. Po przerwie zimowej rozpocznie się druga część pracy — drażenie leja w tronie Kopca. Dotychczas znalezisk jest stosunkowo niewiele.

— Poszukiwania archeologiczne prowadzone przez prof. J. Kostrzewskiego w powiecie żnińskim, na półwyspie jeziora biskupińskiego, uwieńczone zostały cennym odkryciem osady z przed dwóch i pół tysiąca lat, złożonej z dużej ilości chat drewnianych, z których zachowały się nie tylko podłogi złożone z pni drzewnych i drągów, ale również części ścian, pozwalające poznać konstrukcję budowy. Na terenie dawnej osady znaleziono także ogromną ilość skorup naczyń glinianych oraz innych drobiazgów i narzędzi rogowych lub kościanych.

— Przeprowadzane w Brześciu Kujawskim z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, poszukiwania archeologiczne, dały w wyniku tegorocznych badań plon bardzo obfity. Odkryto mianowicie osadę z końca II i pocz. III-go okresu młodszej epoki kamiennej (2400—2200 około, przed Chr.). Stwierdzono ślady 18 chat, pozwalające poznać konstrukcję ich budowy. Ślady te, łącznie ze znaleziskami w postaci ozdób, naszyjników, narzędzi i naczyń, posiadają dla rozwoju polskiej prehistorji znaczenie b. doniosłe.

— Podjęte przez Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi, prace wykopaliskowe na prehistorycznym cmentarzysku w Zalewie koło Lutomska, doprowadziły do odkrycia większej ilości naczyń pochodzących z okresu t. zw. kultury łużyckiej, przypadającej na czas VIII—V w. przed Chrystusem.

— W Korolówce pod Borszczowem (Małopolska Wsch.) odkryto obszerną grootę. Badania i wykopaliska wskazują, iż ma się tu do czynienia z zabytkami pochodzącymi z czasów rzymskich.

Kronika zagraniczna

— Anglja. W październiku roku 1933, powołany został do życia w Londynie, Naukowy Komitet Parlamentarny — The Parliamentary Science Committee, jako instytucja, której zadaniem ma być spełnianie roli łącznika między nauką a przedstawicielstwem narodowym, a przez to samo wywieranie wpływu na bieg spraw państwowych. W skład Komitetu weszli przedstawiciele kilkunastu naczelných instytucji naukowych W. Brytanji. Jednem z głównych zadań Komitetu jest podejmowanie dyskusji nad wnioskami dotyczącymi spraw nauki w związku z jej znaczeniem dla polityki gospodarczej kraju i ogólnego rozwoju państwa, tudzież przedstawianie memoriałów zawierających postulaty i opinie świata naukowego. Poza tem Komitet będzie uprawnomocniony do składania w parlamencie interpelacji w sprawach nauki oraz rozpatrywania projektów ustaw wymagających uwzględnienia metod naukowych. W programie prac Komitetu zaznacza się dążność, by wszystkie państwowe instytucje naukowe i techniczne, i wszelkie prace dokonywane ze współudziałem nauki znalazły się zczasem pod bezpośredniem kierownictwem kompetentnych naukowców. Przy Komitecie założone zostało biuro informacyjne oraz biblioteka zawierająca dokumenty, akta, druki i publikacje odnoszące się do zagadnienia udziału nauki w życiu państwowem. Komitet wydaje osobną publikację p. t.: „Science in Parliament“, obejmującą wyciągi ze sprawozdań par-

lamentarnych, wyjątki z dyskusyj w obu izbach, interpelacje, wnioski i ustawy dotyczące nauki. Biuro komitetu działa w siedzibie British Science Guild (London 6 John-Street, Adelphi W. C. 2).

— National Central Library w Londynie, stanowiąca uzupełnienie Biblioteki British Museum, przeniesiona została niedawno do nowego specjalnego gmachu. Księgozbiór N. C. L. powstały w r. 1906, liczący obecnie 100.000 tomów, jest przeznaczony wyłącznie dla wypożyczania do innych bibliotek. Stąd też nowy gmach N. C. L. obliczony na milion tomów nie posiada zupełnie czytelni, składając się wyłącznie z magazynów i lokali biurowych.

— W Polsce bawił ostatnio jeden z redaktorów angielskiej encyklopedji „Europa“, stale uzupełnianej coraz to nowymi wiadomościami bieżącymi dzięki specjalnej technice wydawnictwa — E. A. Sekules, celem zebrania materiałów do rozszerzanego obecnie w encyklopedji działu polskiego.

— Produkcja wydawnicza w Anglii wynosiła w roku 1933 przeszło 15.000 pozycji bibliograficznych co w porównaniu z latami poprzednimi oznacza poważny wzrost, zaznaczający się szczególnie w dziełach: socjologii, teologii i prawa.

— Najstarsza na świecie drukarnia Cambridge-University-Press, powołana do życia przywilejem Henryka VIII-go, obchodzi w roku bieżącym 400-lecie swego założenia.

— Nakładem University-Press w Cambridge, ukazała się w opracowaniu R. W. Seton-Watson'a, historia Rumunów p. t.: „A History of the Roumanians From Roman Times to the Completion of Unity“ (str. 560, 16 ilustr.).

— Wśród publikacji londyńskiego Royal Historical Society wyszedł zbiór pism dyplomatycznych króla Ryszarda I, p. t.: „The diplomatic correspondence of Richard II“, w opracowaniu E. Perroy'a (London 1933, XXXVI, str. 281).

— Prasa angielska w całokształcie swych dziejów i rozwoju od r. 1620 aż po rok 1932, doczekała się wyczerpującego opracowania w pierwszej tego rodzaju monografii niemieckiego uczonego Kurta von Stutterheima.

— Wśród nowych książek: Belloc H.: „Charles I king of England“ (London-Cassel, 1933), — Sencourt R.: „Napoleon III, the modern emperor“ (London, Benn, 1933, — str. 383), — Thompson J. M.: „French revolution documents, 1789—1794“ (London-Blackwell, 1933).

— Austria. W Salzburgu powstaje uniwersytet katolicki. Wydział filozoficzny zostanie otwarty już jesienią (1934 r.).

— Czechosłowacja. W pierwszych dniach września (2—7) b. r. obradował w Pradze VIII Międzynarodowy Zjazd Filozofów, z udziałem blisko 400 delegatów.

— W opracowaniu znanego bibliotekarza praskiego, Antoniego Dolensky'ego, ukazał się pod tytułem: „Kulturni Adresař C. S. R.“,

słownik obejmujący nazwiska 5.500 wybitnych działaczy politycznych, naukowych i kulturalnych Czechosłowacji, dalej spis pseudonimów oraz statystykę zagadnień kulturalnych. Wydawnictwo powyższe nosi charakter rocznika, którego tom pierwszy ukazał się w roku bieżącym.

— Francja. „Fondation pour la Science“ („Centre International de Synthèse“). Fundacja „Dla nauki“ —! „Międzynarodowy Instytut Syntezy Naukowej“ powstał w Paryżu w roku 1924. Fundacja „Pour la Science“ stała się instytucją, której zadaniem było szerzenie kultu nauki czystej oraz dążenie do jedności w nauce. Według statutu, celem jej jest posuwanie naprzód i koordynowanie pracy badawczej w dziedzinie nauki czystej i przeciwdziałanie w ten sposób zbyt ciasnej specjalizacji uczonych i utylitaryzmowi w nauce. W instytucji tej współdziałają zarówno uczeni francuscy jak i zagraniczni. Na czele instytucji stoi dyrektor oraz rada administracyjna, która powołuje członków Międzynarodowego Komitetu „Pour la Science“. Budżet roczny Instytutu wynosi przeciętnie 150.000 fr. Prace syntetyczne Instytutu skupiają się w czterech sekcjach: Sekcja najstarsza („Section de Synthèse Historique“, zgrupowana już od r. 1900 przy czasopiśmie „Revue de Synthèse Historique“ podjęła wielkie wydawnictwo p. t. „Vocabulaire Historique“, na które składają się artykuły ustalające treść i znaczenie najogólniejszych terminów naukowych, nżywanych we wszystkich gałęziach nauk historycznych. Spis terminów ułożonych przez sekcję objął około 500 pozycji. Pozatem Sekcja opracowuje metodyczną kartotekę zagadnień syntetycznych w dziedzinie nauk historycznych. Sekcja Nauk Przyrodniczych „Section des Sciences de la Nature“, druga zrzędu zorganizowała się ostatecznie dopiero w r. 1932. Zagadnieniem historii nauk zajmuje się specjalnie Sekcja Historji Nauk „Section d'Histoire des Sciences“, posiadająca specjalną, bogatą bibliotekę. Organem Sekcji jest czasopismo „Archeion“ wydawane wspólnie z Międzynarodowym Komitetem Historji Nauk Czwartą z kolei jest Sekcja Syntezy Ogólnej „Section de Synthèse Générale“, działająca od roku 1931, a poświęcona zagadnieniom ogólnym całej nauki, badająca naczelne idee wielkich dziedzin nauki, metody pracy badawczej oraz hipotezy naukowe. Organem Międzynarodowego Instytutu Syntezy jest od marca 1931 r. czasopismo: „Revue de Synthèse“, wychodzące pięć razy do roku.

— Uniwersytet w Lyonie nadał profesorowi U. W. Oskarowi Haleckiemu tytuł doktora honoris causa.

— W dniach 16 i 17 czerwca 1934 r. obchodziło Towarzystwo Historji Francji („Société de l'histoire de France“), stulecie swego założenia.

— W styczniu 1935 obchodzić będzie Akademia Francuska trzecie setną rocznicę swego założenia.

— W ramach francuskiego Komitetu Nauk Historycznych ukonstytuował się w dniu 10 marca 1934, narodowy Komitet geografji historycznej i historji geografji. Przewodniczącym obrany został de la Roncière, sekretarzem generalnym G. Goblet.

— Wśród publikacyj wydanych przez Komisję dla historii prasy, współdziałającej z Międzynarodowym Komitetem Nauk Historycznych ukazało się dzieło G. Weill'a p. t. „Le Journal, origines, évolution et rôle de la presse périodique”, informujące o początkach, rozwoju i znaczeniu prasy periodycznej. Ukazała się również w opracowaniu M. Jaryc'a bibliografia międzynarodowa wiedzy dziennikarskiej „Une bibliographie internationale de la science journalistique” (publ. w „Revue des bibliothèques” nr. 1 (1934).

— Wśród nowych periodyków francuskich poświęconych specjalnie bibliografii, bibliotekarstwu, księgarstwu i księgoznawstwu wymienić należy: miesięcznik bibliograficzny „Biblio” wydawany przez Messageries Hachette w Paryżu a zawierający rejestrację wszelkich publikacyj na świecie, wydawanych w języku francuskim, oraz „Revue du Livre” również miesięcznik, o treści bardziej różnorodnej, wychodzący w Paryżu od listopada 1933 pod redakcją G. de Groliera.

— Nakładem księgarni F. Alcan w Paryżu ukazało się dzieło p. t.: „Ecrits notables sur la monnaie. De Copernic à Davanzali”, zawierające w przekładzie traktat Kopernika o monecie oraz list Kopernika do Reicha. Dzieło to jest pierwszym tomem nowego wydawnictwa: „Principaux économistes”.

— Jako tom ósmy zbiorowego wydawnictwa „Histoire du moyen âge”, ukazała się praca H. Pirenna, G. Cohena i H. Focillona p. t. „La civilisation occidentale au Moyen Age, du XI au milieu du XV siècle” (Paris Presses Universitaires 1933, str. 705).

— Pozatem wśród nowszych wydawnictw ukazały się: Crozet R.: „Histoire de Champagne” (Paris-Boivin, — 1933, str. 273), — Gauthier P.: „Trois Medics” (Cosme l'Ancien, Laurent le Magnifique, Cosme Ier) — Paris-Plon, 1933, str. 254, — Kleinclausz A.: „Charlemagne” (nowa monografia o Karolu Wielkim) — Paris, Hachette, 1934, str. XXXIII + 407 — La Gorce P. de: „Napoléon III et sa politique” (Paris-Plon, 1933, str. 182) Pol St.: „La jeunesse de Napoléon III” (Paris, Orobity, 1933).

— Grecja. Wyprawa archeologiczna, która pod przewodnictwem amerykańskiego archeologa Robinzona, prof. Uniwersytetu Hopkinsa w Baltimore od sześciu lat przebywała na półwyspie chalcydyckim, zdołała wreszcie ustalić miejsce, gdzie w starożytności znajdowało się główne miasto związku państw greckich — Olynth, zburzone przez Filipa II Macedońskiego w r. 348 przed Chr. Odkryto tam m. i. wspaniałe grobowiec oraz liczne napisy.

— Hiszpania. Z początkiem b. r. poczęło wychodzić w Madrycie nowe czasopismo kwartalne poświęcone nauce w ogólności p. t.: „Las Ciencias” (Anales de la Asociacion espanola para el progreso de las Ciencias).

— Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy zapowiedziany na rok 1934, został odłożony na rok przyszły. Przedmiotem obrad, które odbywać się będą w Madrycie i Barcelonie ma być głównie kwestja międzynarodowego wypożyczania.

— W marcu 1934 utworzono w Madrycie Związek Bibliotekarzy i Bibliografów Hiszpanji.

— Holandia. Holenderska Komisja historyczna dla badania bibliografii pacyfizmu w historii, wydała pierwszą próbę publikacji z tego zakresu, opracowaną przez J. Ter Meulen'a, sekretarza Komisji, a zawierającą w sobie materiały dotyczące ruchu pacyfistycznego przed rokiem 1899.

— Komisja dla badania historii bankierstwa (działająca w ramach Międzyn. Kom. Nauk Hist.) opublikowała pracę J. van Dillen'a p. t. „History of the principal Banks“ (La Haye, 1934, XII, str. 480).

— Jugosławia. Profesor uniwersytetu belgradzkiego V. Popović został obrany prezesem Towarzystwa Historji Jugosłowiańskiej oraz delegatem Jugosławji do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych.

— Wśród nowych publikacji Jugosłowiańskiej Akademji Nauk ukazał się tom XV-ty cennego wydawnictwa źródłowego p. t. „Diplomatički zbornik Kraljevine Hrvatske, Dalmacije i Slavonije“ — Sabrao T. Smičiklas. Uredio Marko Kostrenčić. Svezak XV. Listine godina 1374—1378, — Zagreb 1934 (str. 556). Tom ten obejmuje publikację 309 dokumentów. Dodać należy, iż przedostatni (14) tom tegoż wydawnictwa prowadzonego przez T. Smičiklasa p. t. „Codex diplomaticus Regni Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae“ wyszedł jeszcze przed 18-oma laty, zaś obecnie ukazuje się ono w nowym wydaniu oraz ma być doprowadzone do końca XIV w. Z innych wydawnictw Jugosłowiańskiej Akademji ukazały się: Tom XXXVII czasopisma „Starine“, w którym Franjo Fancew publikuje swoje ważne materiały historyczne dotyczące działalności kolegium jezuickiego w Zagrzebiu na polu szkolnictwa i literatury, oraz 6 zeszyt „Bulletin International“ dla historii, filologii, filozofji i prawa.

— W opracowaniu Milka Kosa, profesora uniwersytetu w Lublanie, ukazał się tamże tom pierwszy wielkiego dzieła mającego objąć w całości „Dzieje Słoweńców“. Tom I wydany nakładem drukarni jugosłowiańskiej obejmuje str. 256.

— Monografia o cesarzowej bizantyjskiej Teodorze ukazała się pod tytułem „Teodora vizantska carica“ (Osijek 1934, str. 150,8⁰) w opracowaniu Danica Pinterović.

— Litwa. Obok uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Vytauto Didžiojo Universitetas), w którym ogniskuje się cały niemal ruch naukowy, i na którym spoczywa cała inicjatywa w najgłówniejszych poczynaniach naukowo-badawczych na Litwie, istnieje kilka towarzystw naukowych jednakże o charakterze specjalnym, obejmujących tylko pewne dziedziny nauki. Na pierwszym miejscu wypada tu wymienić Litewską Katolicką Akademię Nauk (Lietuvių Kataliku Mokslo Akademija), której zadaniem jest zjednoczenie litewskich uczonych katolickich, podejmowanie prac, krzewienie nauki i kultury chrześcijańskiej w narodzie. Z inicjatywy tejże Akademji odbył się w lutym (27—28) 1933 w Kownie I Zjazd litewskich uczonych i pracowników naukowych katolickich z udziałem około 300 osób. Drugiem z poważniejszych towarzystw jest Towarzystwo Nauk Huma-

nistycznych i Literatury (Humanitariniu Mokslu ir Literaturos Draugija) istniejące od r. 1927 a liczące 30 członków. Towarzystwo wydaje publikację p. t. „Universitas“, w której pojawiają się w oddzielnych tomach przekłady arcydzieł literatury europejskiej. W latach 1928—1930 ukazało się 18 dzieł objętych tą publikacją. Z innych towarzystw wymienić wypada jeszcze Towarzystwo Językoznawców (Kalbininku Draugija), Litewskie Towarzystwo Poznania Kultury Narodów w Z. S. R. R. oraz Towarzystwo Historji Litwy (Lietuvos Istorijos Draugija) istniejące od 6 V 1929, członkiem którego może być tylko autor prac drukowanych. Towarzystwo wydaje od r. 1930 czasopismo „Praeitis“ (Przeszłość, pod red. prof. Janulaitisa, które obejmuje najcenniejsze rozprawy z dziejów Litwy. (Do r. 1933 wyszło 2 tomy rozpraw). W r. 1933 ilość członków T-wa wynosiła 25.

— Ważniejsze archiwa i biblioteki na Litwie. Dla historia Litwy najcenniejszym jest Archiwum Katedralne w Kownie. Po niem dopiero idzie Centralne Archiwum Państwowe (Centralinis Valstybės Archyvas) utworzone w r. 1921, oraz Główne Archiwum Notariatu (Vyriausybės Notariato Archyvas) istniejące od r. 1926. Z bibliotek naczelne miejsce zajmuje Biblioteka Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, obejmująca przeszło 100.000 tomów (w dziale czasopism około 17.000, zaś w dziale rękopisów około 1200 pozycji). Przy Bibliotece Uniwersyteckiej działa Litewski Instytut Bibliograficzny (Lietuvos Bibliografijos Institutas), którego organem jest od r. 1928 dwumiesięcznik „Bibliografijos Zinios“ (Wiadomości Bibliograficzne). Drugą z kolei jest Centralna Biblioteka Państwowa (Valstybės Centralinis Knygynas) w Kownie, licząca (w dniu 1/I 1933) 63.520 dzieł w 136.296 tomach. Z innych pomniejszych bibliotek wymienić wypada Centralną Bibliotekę Wojskową (Centrinė Kariuomenės Biblioteka) z 14.000 tomów oraz Bibliotekę-Czytelnię im. dr. Wincentego Kudirki z 9.000 t.

— Niemcy. Biblioteka Comenius-Bücherei w Lipsku obejmująca przeszło 350.000 tomów, jest największą biblioteką pedagogiczną na świecie.

W Lipsku powołana została do życia wyższa uczelnia księgarska.

— Atlas do historii Niemiec 1914—1933 opracowali Joh. v. Leers i Konr. Frenzel, obrazując w nim statystycznie i chronologicznie w 114 mapach, 4 szkicach i 14 tablicach, najważniejsze fakty tego okresu, które odegrały doniosłą rolę w dziejach Niemiec.

— Portugalia. III-ci Międzynarodowy Kongres Historji Nauk odbył się w dniach od 30 wżeśnia do 6 października 1933 r. w Coimbre, Porto i Lisbonie. W obradach wzięli udział członkowie Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, których powitał prof. Fernando de Vasconcelos, przewodniczący komitetu organizacyjnego.

— Rosja. Sowiecka Akademia Umiejętności, została z dniem 14/XII 1933 r., uchwałą Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R. podporządkowana bezpośrednio Radzie Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. jako jedna z jej agend.

— Akademia Umiejętności Z. S. R. R. uczciła 50-lecie śmierci Karola Marksa (1883—1933) wydaniem książki pamiątkowej, która objęła 29 rozpraw członków Akademii z Gorkim i Bucharinem na czele. Tytuł książki opiewa: „Karłu Marksu Akademia Nauk SSSR. Pamięci Karła Marksa. Sbornik Statiej k piatidiesiatiletiju so dnia smerti, 1883—1933“ (str. 854+21 ilustr.).

Materiały do bibliografii narodów Z. S. R. R. publikuje Akademia Umiejętności w Leningradzie w wydawnictwie „Trudy Istoriko Archeograficzeskago Instituta“. Zeszyt czwarty tej publikacji, poświęcony dziejom 16—17 wieku obejmuje: „Litowsko-Russkoje Gosudarstwo i Polska do Chmielniczyny“ i z tego też względu posiada dla polskiego historyka wielką wartość.

— W „Izwestija Akademii Nauk“ 1934, Nr. 2, omówił R. M. Tonkov ciekawe materiały do historii rewolucji francuskiej w postaci 18-tu tomów rozmaitych broszur francuskich z lat 1789—1891, które zostały ofiarowane Akademii Nauk przez moskiewskiego bibliofila A. J. Spagina. Materiały te częściowo zupełnie nieznane francuskim bibliografom, przywiózł ze sobą do Rosji jeszcze w roku 1814, pewien rosyjski oficer, który zakupił je w czasie swego pobytu w tymże roku w Paryżu.

— W archiwum sowieckiej Akademii Umiejętności w Leningradzie, obejmującym przeszło milion pozycji katalogowych, znajduje się między innymi osobny fascykuł p. t.: „Adam Mickiewicz“. W archiwum tem przechowane są również listy Joachima Lelewela.

— Na wydziale geograficznym uniwersytetu w Leningradzie utworzoną została katedra geografii krajów polarnych. Wykłady prowadzić będą prof. R. Samojłowicz i prof. W. Wize.

— Ekspedycja archeologiczna wysłana z ramienia Akademii Nauk w Moskwie dla zbadania wybrzeży jeziora Bajkał, odkryła w pobliżu wsi Listvernicznaja, siedlisko człowieka przedhistorycznego z doby paleolitycznej. Znalezione m. in. znaczną ilość czaszek ludzkich, kości zwierzęcych, naczynia gliniane oraz narzędzia rogowe.

— Archeologia Białorusi i obszarów przyległych doczekała się opracowania bibliograficznego przez S. A. Dubińskiego. Odnosna publikacja wydana staraniem Instytutu Historycznego Białoruskiej Akademii Nauk, ukazała się w Mińsku. (r. 1933).

— Rumunja. Ster całego ruchu naukowego Rumunii dzierży w swych rękach Akademia Rumuńska (Academia Română) w Bukareszcie, założona w r. 1866. W skład jej wchodzi 36 członków czynnych, działających w sekcjach: literackiej, historycznej i przyrodniczej oraz 60 członków-korespondentów. Działalność wydawnicza Akademii wyraża się w pokażnej liczbie publikacji, wśród których najważniejszymi są: wielki słownik języka rumuńskiego, monumentalny zbiór materiałów „Hurmuza ki“ do historii Rumunów, Roczniki Akademii (dotąd wyszło 56 tomów), Pamiętniki poszczególnych sekcji, jak również biuletyny, studia, dokumenty i t. d. Wśród bibliotek rumuńskich pierwsze miejsce zajmuje Biblioteka Akademii Ru-

muńskiej (380.000 tomów). Po niej dopiero idą Biblioteka Uniwersytecka Fundacji Karola I-go w Bukareszcie (130.000 tomów), Centralna Biblioteka Uniwersytecka w Jassach, Biblioteka Uniwersytecka w Cluj (514.443 tomów w r. 1930), Biblioteka Uniwersytecka w Czerniowcach (370.530 — r. 1922), Biblioteka Bathyaneum w Alba Julia zawierająca zbiór cennych druków węgierskich, Biblioteka Brătianu w Bukareszcie z bogatym działem historycznym i cennym doбором białych kruków bibliotecznych, Biblioteka Centralna w Blaj, zawierająca cenne dzieła z zakresu historii Rumunii, tudzież szereg bibliotek pomniejszych o charakterze publicznym, rozsianych po całym kraju.

— Stany Zjednoczone. W Chicago powołane zostało do życia Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne, którego zadaniem będzie dążenie do stworzenia muzeum wychodźstwa polskiego, świadczącego o zasługach i pracach dokonanych przez amerykańskich Polaków w czasie wojny światowej, tudzież gromadzenie pamiątek o wartości historycznej, jak książek, medali, autografów, fotografii i dokumentów dotyczących pierwszych osadników Polaków w Ameryce. Towarzystwo, którego legalizacja przez władze już nastąpiła, będzie współpracować z podobnymi instytucjami amerykańskimi i zasilać je celem propagandy polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Również przewidziany jest żywy kontakt z pokrewnymi instytucjami w Polsce, który będzie m. in. polegać na dostarczaniu duplikatów ważnych dokumentów i okazów świadczących o pracy wychodźstwa na rzecz Macierzy. Członkami towarzystwa mogą być tylko zasłużeni pracownicy społeczni i miłośnicy przeszłości historycznej zarówno Polacy jak i Amerykanie.

— Słowiańskie czasopismo w Ameryce. Z początkiem sierpnia b. r. ukazał się w Nowym Jorku pierwszy zeszyt nowego czasopisma „Slavia“, które będzie wychodzić dwa razy do roku, a zawierać przegląd życia i kultury ludów słowiańskich jak: Bułgarów, Czechów, Kroatów i Słowenów, Polaków, Serbów, Rosjan i Ukraińców. W treść pierwszego zeszytu „Slavia“ weszły m. i. dwa artykuły poświęcone Polsce, oświetlające rolę Polaków w rozwoju sztuki i cywilizacji. Wydawcą pisma jest B. N. Milošević (adres redakcji: 466 West 23 str. New York City).

— Fundacja Rockefellera przeznaczyła 25.000 dolarów na opracowanie kompletnego Katalogu dzienników posiadanych przez wszystkie biblioteki Stanów Zjednoczonych. Odnosny katalog wykończony zostanie w ciągu najbliższych trzech lat.

— American Library Association odbyło w czasie od 15—30 czerwca br., swój doroczny zjazd w Montrealu.

— Doroczny Zjazd Międzynarodowego Komitetu Bibliotekarzy, odbywał się w czasie od 14/X do 14/XI 1933 w Chicago a następnie w Avignon. Związek Bibliotekarzy Polskich reprezentował na zjeździe dr. Jan Muszkowski, dyrektor Biblioteki Ord. hr. Krasieńskich, który wygłosił m. in. referaty: o bibliotekach polskich, o międzynarodowej statystyce druków oraz referat w sprawie międzynarodowego wypożyczania.

— Wśród nowszych wydawnictw: May A.: „The Age of Metternich, 1814—1848“ — (N. York—Holt. X, 1933, str. 126), Semple E. Ch.: „American History and its geographic conditions“ (Boston, 1933, str. 241), Smeet W. W.: „Methodism in American history“ (N. York, 1933, str. 434).

— Szwajcaria. Z okazji 60-tej rocznicy urodzin prof. Nabholz'a z Zurychu, Towarzystwo Historji Szwajcarii ofiarowało mu, jako swojemu prezesowi publikację, zawierającą zbiór pism jemu poświęconych.

— W Bâle odbyła się w dniach 9—11 czerwca b. r., II-ga Międzynarodowa Konferencja dla nauczania historji.

— W dniach 6—8 września b. r. obradowali w Zurychu przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych wspólnie z komitetem organizacyjnym Kongresu, który ma odbyć się w tym mieście w roku 1938.

— Szwecja. W Upsali i w Sztokholmie odbędzie się w ciągu lata 1935 r., VI. Kongres Historyków Krajów Północnych.

— Turcja. W roku bieżącym doczekała się publikacji nieznana dotychczas turecka historia Krymu, Kaukazu i Ukrainy z XVIII-go w. Rękopis tej historii pod tytułem: „Tavarih Tatar han ve Dagistan ve Moskov ve dest Kipcak ülkerinin dir“, spisany przez Ibrahima Effendi ben Ali Effendi Kefevi, żyjącego za panowania Fet-Girej-Chana (1736), zawarł w sobie cenny opis narodów turko-tatarskich, a objął ponadto całą Europę Wschodnią łącznie z Polską. W treści swej obejmuje ten rękopis m. in. ciekawe dane historyczne o chanatach tatarskich, góralach Kaukazu, Ukrainie i kozakach oświetlające stanowisko Moskwy względem tych narodów i pozwalające odkryć w autorze nie tylko historyka, ale i doskonałego znawcę współczesnej polityki. Rękopis powyższy znaleziony w Stambule, został obecnie wydany w Pazarcziku w Rumunji i opatrzony wstępem b. min. Džafer Sejdamet Beja. (Recenzja zam. „Wschód-Orient“ 1934, nr. 1).

— W starym klasztorze Jakobitów w Armenji odkrył znany uczyony i badacz religji, Redndel-Harris, dwa manuskrypty, pochodzące z pierwszych wieków po Chrystusie, a zawierające całkowity tekst Ewangelji św. Łukasza i św. Marka tudzież część Ewangelji św. Jana, spisane w języku syryjskim.

— Węgry. Pod redakcją prof. Emericha Szentpetery'ego ukaże się w roku bieżącym, w Berlinie, reedycja dzieła: „Scriptores rerum Hungaricarum saeculi XI—XIII“, obejmująca nowe krytyczne wydanie kronik, legend, roczników i t. d. do dziejów Węgier z XI—XIII ww. Wydawnictwo obejmie dwa tomy in 8-o, a będzie wzorowane na nowym wydaniu Mon. Germ. Hist. W treść obydwu tomów wejdą m. in. takie pamiątki piśmiennictwa średniowiecznego jak: „De fontibus antiquissimis“, „Chronicon pictum Vindobonense“, „Chronicon Posoniense“, „Chronicon Polono-Hungaricum“, „Annales Posonienses“ i t. d.

— Włochy. Ukazał się już tom XX-ty monumentalnego wydawnictwa „Enciclopedia Italiana“. W tomie tym (litery: Ite—Let), polonica obejmują 60 pozycyji skreślonych piórem polskich i włoskich specjalistów. O Kaszubach, Kasprowiecu, Kochanowskim, Krasińskim, Kościuszcze i Lelewelu

pisze prof. Maver. Artykuły treści historycznej skreślił prof. J. Dąbrowski. Dzięki staraniom delegata Pol. Akademji Umiejętności w Rzymie, Józefa hr. Michałowskiego, znalazł miejsce w monumentalnem włoskiem wydawnictwie „Enciclopedia Italiana“ (t. XX, Rzym 1933) także obszerny artykuł o Lwowie. Na całość złożyły się poszczególne ustępy opracowane przez autorów włoskich i polskich: prof. Augusta Zierhoffera (dane geograficzne i statystyczne), Tadeusza Mańkowskiego (zabytki sztuki), prof. Giovanni Maver'a (instytucje kulturalne), dr. Aleksandra Czołowskiego (historja), gen. Adriano Alberti (rola Lwowa w wojnie światowej), doc. Ricardo Ricardi (geografja i statystyka województwa lwowskiego). Artykuł obejmujący łącznie około 5 szpalt druku, 7 ilustracyj w tekście i 4 rotograwury na 2 tablicach, daje cudzoziemcowi dostateczne wiadomości o Lwowie i właściwą charakterystykę miasta, jego kultury, przeszłości i zabytków, oraz roli jaką Lwów odegrał i jaką odgrywa obecnie. Dodać należy, że jest to pierwszy artykuł o Lwowie, który pojawia się w wielkiem wydawnictwie encyklopedycznym zagranicą. Dotychczas bowiem pomijane było to miasto milczeniem.

— Firma Treves-Treccani-Tuminelli, której dziełem jest monumentalne wydawnictwo „Enciclopedia Italiana“, otrzymała od rządu włoskiego subwencję w kwocie 25 milionów lirów, które umożliwią jej dalszą kontynuację i wykończenie encyklopedji, mającej objąć łącznie 40 tomów.

— W opracowaniu Giovanni Costa, ukazała się obszerna biografia Cezara p. t. „Caio Giulio Cesare“ (Roma 1934, 8-o, str. 200).

— W archiwach włoskich, zaś w szczególności w Archivio di Stato w Turynie, znalazła p. Marja Bersano-Begey (córka śp. Begey'a) szereg cennych materiałów historycznych dotyczących sprawy polskiej w roku 1846. Są to mianowicie poufne relacje posłów króla Sardynji, Karola Alberta, rezydujących w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, informujące o stanie rzeczy. Część cenniejszych materiałów została już opublikowana w obszerniejszej rozprawce, zamieszczonej w periodyku „Il Risorgimento Italiano“ (Vol. XXVI, 2), p. t. „La caduta della Repubblica di Cracovia nei carteggi diplomatici dei Ministri Sardi“.

— Włoskie firmy antykwarskie w Bazylei i Medjolanie wystawiły na licytację część dochowanego księgozbioru ks. Eugenjusza Beauharnais, syna późniejszej cesarzowej Józefiny adoptowanego przez Napoleona. W księgozbiórze tym liczącym 12.000 tomów, znajduje się również znaczna ilość książek pozostałych po Napoleonie.

— Z inicjatywy prof. C. Galassi-Paluzzi podjęła nauka rzymska prace nad stworzeniem generalnego katalogu kartkowego, któryby objął zupełną bibliografję do historii Rzymu i latynizmu. Katalog będzie zawierał również informacje o miejscu przechowania danego dzieła. W przeprowadzeniu prac dotychczasowych nad tym słownikiem wyzyskano wszystkie mniejsze biblioteki rzymskie, tak włoskie jak i szkół zagranicznych, w toku są również prace w Bibliotekach: Watykańskiej, Vittorio Emanuele II w Rzymie

i Vittorio Emanuele III w Neapolu. Nawiązano również kontakt w tej sprawie z największymi bibliotekami europejskimi.

— Biblioteka Watykańska w stanie obecnym, doskonale zorganizowana i opatrzona w szczegółowo i systematycznie ujęte katalogi, jest przede wszystkim zbiorem cennych manuskryptów, przechowywanych tam już od czasów średniowiecza. Założona w XV-ym wieku przez papieża Mikołaja V (1447—55) stale od tej chwili wzbogacała się w zasoby. Już w chwili śmierci swego założyciela liczyła przeszło 1.200 tomów manuskryptów zebranych w wyniku mozolnych poszukiwań przeprowadzanych w Danii, Norwegii i Konstantynopolu, z inicjatywy tego papieża. Sykstus IV powiększył bibliotekę o 1.000 rękopisów treści teologicznej, zaś jego następcy pozyskali cenne manuskrypty greckie i łacińskie, pochodzące m. i. ze słynnego klasztoru w Bobbio (zał. św. Kolumban). W r. 1623 ofiarował elektor Maksymilian Bawarski na rzecz Stolicy Ap. niemal całą bibliotekę palatyna Fryderyka. Papież Aleksander VII nabył bibliotekę ks. Urbino (2000 t.), a jego następcy zakupili manuskrypty królowej szwedzkiej Krystyny, bibliotekę Barberinich liczącą 10.000 manuskryptów, tudzież wiele cennych rękopisów i druków jak np. „Biblię Gutenberga“. Za rządów Piusa XI weszła w treść zbiorów biblioteki Watykanu, t. zw.: „Biblioteca Rossiana“ oraz złożona w charakterze daru biblioteka książąt Chigi.

— Słownik klasztorów reguły benedyktyńskiej. O. Michał Bocksruth z włoskiego opactwa benedyktyńskiego w Praglia przygotowuje publikację Słownika, obejmującego wszystkie klasztory męskie i żeńskie, które podlegały regule benedyktyńskiej, choćby tylko przez krótki czas (w Polsce wchodzi w rachubę przede wszystkim benedyktyni, benedyktynki, cystersi, cysterski i trapiści). Słownik obejmie wszystkie osiedla klasztorne, w których mnisi przebywali pod zwierzchnictwem przełożonego, a więc opactwa, prioraty, t. zw. *cellae* (kościół z małymi klasztorami), hospicja, kolegia i szpitale, zarówno istniejące dotąd, jak pokasowane i znane jedynie z historii. Chcąc ułatwić sobie zebranie tak wielkiego materiału, o. Bocksruth zwraca się do wszystkich specjalistów, którzy pracowali nad dziejami jednego czy kilku klasztorów reguły benedyktyńskiej, by mu zechcieli podać potrzebne do Słownika wiadomości o znanych sobie instytucjach według kwestionariusza, w szczególności wszystkie nazwy danego klasztoru znane ze źródeł, dalej dane topograficzne i najważniejsze wiadomości historyczne (data fundacji, osoby fundatorów i głównych dobroczyńców, klasztor macierzysty, zakon, kongregacja, ważniejsze wydarzenia, jak zniszczenie, odbudowa, początek i koniec komendy, kasata itp.). Imiona współpracowników będą uwidocznione w odnośnych miejscach dzieła. Otrzymują oni również przy nabyciu dzieła opust 10% za pierwszy opisany klasztor, a po 20% za następne. Uprawnienia te można cedować na dowolną bibliotekę, archiwum lub inną instytucję. Byłoby tedy rzeczą pożądaną, by współpracownicy o. Bocksrutha z jednego środowiska naukowego odstępowali swe uprawnienia głównej księżnicy swego środowiska, najlepiej bibliotece uniwersyteckiej, ułatwiając w ten sposób powyższym instytucjom nabycie zakrojonego na wielką skalę dzieła. O. Bocksruth zebrał dotąd 350 współpracowników w różnych krajach, czczeniem liczba ta zapewne powiększy

się znacznie. Po bliższe informacje i kwestionariusz należy się zwracać (najlepiej w języku niemieckim lub francuskim) pod adresem: M. Bocksruth O. S. B. Einsiedeln (Schwyz), Suisse. *M. N.*

— *International Bibliography of Historical Sciences*. T. VII za rok 1932 obejmuje produkcję historyczną następujących krajów: Argentyna, Austria, Belgja, Wielka Brytania, Chile, Columbia, Costa-Rica, Kuba, Czechosłowacja, Danja, Ekwador, Estonia, Finlandja, Francja, Gwatemala, Hiszpanja, Holandia. Łotwa, Meksyk, Niemcy, Norwegja, Palestyna, Paragwaj, Polska, Porto-Rico, Rumunja, Szwajcaria, Szwecja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Urugwaj, Węgry, Wenezuela, Włochy, Związek SRR.

Tom niniejszy obejmuje pozycję bibliograficznych 6.772 w porównaniu do poprzedniego tomu (1929) 6.232. Cena wynosi 150 frs.

Publikacja międzynarodowej bibliografii historycznej postanowiona została uchwałą Komitetu Międzynarodowego Nauk Historycznych w Genewie w r. 1926. Od tego czasu wydano 5 tomów, a mianowicie za lata 1926—1929 i 1932. Zasadą jej jest daleko idąca selekcja materiału z pozostawieniem prac o charakterze ogólniejszym, które mogą obudzić zainteresowanie poza danym krajem, z wykluczeniem historii lokalnej i regionalnej. Zastosowanie tej zasady, kontrola wyboru, unifikacja materiału należy do Komitetu Redakcyjnego w skład którego wchodzi: Prof. J. H. Baxter (St. Andrews) przewodniczący, prof. V. Ussani (Rzym) zastępca, Dyr. P. Caron (Paryż) sekretarz, prof. L. Holtzmann (Berlin), prof. J. Sušta (Praga) i Mgr. G. Lacombe (Washington).

Brakujące tomy i bieżące za lata 1930/1 i 1933/4 ukazać się po dwa tomy rocznie z końcem 1934 i 1935.

Dział polski przygotowują dr. K. Tyszkowski i mgr. Z. Żebrowska.

Nekrologja

— 24 października 1933 zmarł Paul Traeger, profesor Uniwersytetu w Berlinie, zasłużony badacz dziejów niemieczyny zagranicą.

— 26 grudnia 1933 r. zmarł G. Suohlati, profesor Uniwersytetu w Helsinky, członek Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych.

— 22 stycznia b. r. zmarł w Berlinie w wieku 75 lat dr. Fritz Milkau, wybitny bibliotekarz niemiecki, b. generalny dyrektor pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie, znany jako wydawca i redaktor zbiorowego dzieła p. t.: „Handbuch der Bibliothekswissenschaft“.

— 14 lutego b. r. zmarł w wieku 59 lat, profesor historii prawa środkowo-europejskiego na Uniwersytecie Karola w Pradze, Mirosław Stieber.

— W Watykanie zmarł 31 marca br., w wieku 88 lat kardynał Franciszek Ehrle, były prefekt Biblioteki Watykańskiej, pełniący tamże niemal do chwili ostatniej obowiązki naczelnego bibliotekarza i archiwariusza, autor szeregu studjów i monografij historycznych.

— W Pradze zmarł 18 kwietnia b. r., po dłuższej chorobie w wieku 58 lat, Albin Stocký, profesor archeologii przedhistorycznej na Uniwersytecie Karola.

— W Lizbonie zmarł 10 maja b. r., prof. dr. Louis Simoés Raposo, sekretarz gener. portugalskiego ministerstwa oświaty, członek Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych.

— 30 maja b. r. zmarł w wieku 57 lat, Vojtěch Birnbaum, profesor historii sztuki na Uniwersytecie Karola w Pradze.

— 9 czerwca b. r. zmarł w Wiedniu dr. Jan Kvačala, profesor teologii historycznej w Wyższej Szkole Teologicznej w Bratisławie. (72 lat).

— W sierpniu b. r. zmarł w Paryżu wybitny historyk Emil Bourgeois, profesor honorowy Sorbony i Szkoły Nauk Politycznych, członek Akademii Nauk Politycznych, od roku 1927 członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historycznego.

— W Paryżu zmarł w wieku 75 lat, wybitny francuski archeolog a zarazem historyk najdawniejszych dziejów narodu, Camille Jullian, uczeń Fustel de Coulanges'a, autor licznych szeregu prac poświęconych starożytnej Gallii, wśród których pierwsze miejsce zajmuje ośmiotomowe dzieło „Histoire de la Gaule“ (wyd. w l. 1906—1926).

— W Watykanie zmarł w wieku 60 lat ks. Józef Gianfranceschi prezydent Papieskiej Akademii Nauk, jeden z najwybitniejszych uczonych w zakresie nauk teologicznych, jak również matematyczno-przyrodniczych.

— W Rzymie zmarł senator Ricci, prezes i założyciel Królewskiego Instytutu archeologii i historii sztuki. Według jego planów przeprowadzone były ostatnio przez Mussolini'ego przedsięwzięte, prace archeologiczne.

— W Zagrzebiu zmarł wybitny archeolog chorwacki, Don Franc Bulić, wielki przyjaciel Polski. Jego zasługą jest wydobywanie na światło dzienne starożytnego, rzymskiego Salonae pod Splitem, nie gorsze może od Pompei i Herculanium.

— W Warszawie zmarł w dniu 20 września br., w wieku 44 lat generał Julian Stachiewicz, szef Wojskowego Biura Historycznego, znany badacz ostatniego okresu walk o niepodległość Polski i zasłużony organizator studjów historyczno-wojskowych.

Zestawił *Marjan Haisig*.

POLEMIKA

Redakcja otrzymała następujące pisma:

I.

Do zamieszczonego w zesz. drugim bież. rocznika Kwartalnika Histor. listu do Redakcji prof. Z. Wojciechowskiego pragnę ze swej strony dorzucić słów parę. W odpowiedzi na uwagi, zamieszczone przez prof. P. Dąbkowskiego na str. 91—92 książki p. t. „Oswald Balzer, życie i dzieła“ (Lwów, nakł. Tow. Nauk. 1934), prof. Z. Wojciechowski przeprowadza, jak należałoby mniemać, dowód, że: 1) Ś. p. prof. O. Balzer nie cofnął swego zezwolenia na ogłoszenie skryptów z r. 1931, a więc prof. W. mógł przystąpić do ponownego wydania skryptów z r. 1933. Prof. Balzer zabronił jedynie ogłoszenia skryptów drukiem. 2) Wydania skryptów z r. 1931 i 1933, opierając się w partii do r. 1505 na stenogramie przejrzanym przez prof. W., a w dalszej partii będące powtórzeniem wydania wcześniejszego, posiadają niemniejszy stopień autentyczności od wydań poprzednich, w szczególności wyd. z r. 1911. Ostatni dowód może nie być nawet konieczny, gdyż prof. D. nie robi różnicy pomiędzy poszczególnymi wydaniem, a w szczególności nie stawia wydań wcześniejszych wyżej od wydania z r. 1931. Nie moją zresztą jest rzeczą wnikać bliżej w kwestje sporne między prof. D. i prof. W. Albowiem samo przeprowadzenie dowodu słuszności przez prof. W. w sprawach powyższych nie usuwa całkowicie postawionego przez prof. D. zarzutu, że ze skryptów nie należało pisać recenzji. Zarzut ten dotyczył tych tylko, którzy pisali recenzje, a więc również i podpisanego.

Muszę wyznać, że, zachęcony do napisania recenzji przez prof. W. i mając zapewnioną zgóry zgodę Redakcji Kwartalnika Historycznego, przez chwilę wahałem się w decyzji, mając te same wątpliwości, które wysuwa prof. D. Jeżeli mimo to zdecydowałem się napisać recenzję, to uczyniłem to ze względów, które wyraziłem już w samej recenzji, a które obecnie wypadnie tylko podkreślić i rozwinąć. Problem korzystania ze skryptów nie tylko w celach nauczania, ale również w celach naukowych rozstrzygnął sam ś. p. prof. Balzer, gdy w Kwart. Hist. z r. 1906, w swej polemice z prof. Kutrzebą, wielokrotnie powoływał się na swe wykłady, a mianowicie na litografowane wydanie tychże wykładów z r. 1896, tudzież dwa późniejsze wydania z r. 1898 i 1902. W dalszym ciągu też stale cytuje wykłady z pomocą uproszczonego znaku W/96. Cytaty takie znajdujemy np. na str. 3, 42,

48, 400, 401, 403, 404, 405, 408, 409, 410, 416, 417, 439, 440. Weźmy jeszcze dla przykładu którą bądź z tych cytacji. A więc np. na str. 416 czytamy: „Uprzedzając wyniki, które szczegółowo uzasadnić zamierzam w drugiej części mojej pracy, sprawie następstwa tronu poświęconej (tu odsyłam do cz. I-ej, poświęconej sprawie następstwa tronu za Piastów: R. A. U. S. 2, t. 11), przedstawiłem w W/96 pogląd zasadniczy na tę kwestję, prawda, że w możliwie zwięzłym zarysie“. Mamy więc tutaj przykład, że w wykładach znajdują się poglądy, których gdzieindziej autor nie rozwinął, i nie uczynił tego też później, a mimo to zgłasza swe słuszne prawa do pierwszeństwa wyrażonych przez się zapatrywań. Albo na str. 417: „W świetle tej teorii stwierdziłem w W/96, że wybory trzech najbliższych następców Kazimierza W., t. j. Ludwika, Jadwigi i w r. 1399 Jagiełły (po śmierci Jadwigi) były tylko wyborami dynastji, nie usuwającemi zasady dziedziczności tronu, gdyż każda z tych osób wybranych miała prawo przekazania następstwa dziedzicznego swoim potomkom“. Niechże więc ktokolwiek twierdzi, że nie chodzi tutaj o problem naukowy i to dla dalszego rozwoju nauki posiadający dużą doniosłość, mimo, że znalazł się tylko w litografowanym wydaniu skryptów.

Obok ś. p. prof. Balzera cytowali wielokrotnie jego skrypta również i inni, a w szczególności czynił to prof. W., któremu też najłatwiej byłoby zestawić odpowiednie miejsca. Sądzę, że czynił to słusznie, skoro ze skryptów istotnie korzystał, a byłoby znacznie gorzej, gdyby był tego nie zrobił. Przypomnę wreszcie, że różne wydania skryptów znajdowały się nie tylko w rękach prywatnych, i to nie tylko dawnych uczniów, ale były również złożone i udostępnione w szeregu ważniejszych bibliotek. Wreszcie uczeń prof. Balzera, prof. W., z racji jubileuszu profesora w r. 1925, umieścił wszystkie wydania skryptów z przed tego roku w „Bibliografji prac Oswalda Balzera“ i to w „Księdze Pamiątkowej ku czci...“ jego wydanej, a więc, należy przypuszczać nie w celu uczynienia przykrości jubilatowi. Nigdzie też ś. p. prof. Balzer przeciwko wciągnięciu wydań wykładów w skryptach do bibliografji nie zaprotestował.

W motywy, które skłoniły prof. Balzera do zakazu wydania skryptów drukiem, trudno mi tutaj wchodzić. Przypuszczam, że dokładnie zdawał sobie sprawę z tego, iż najlepiej nawet wydane skrypta są jeszcze dalekie od ostatecznego opracowania. Z tego też, pisząc recenzję, najdokładniej zdawałem sobie sprawę. Zaznaczyłem też wyraźnie, że „każdy, kto się interesuje polską historją ustroju, będzie zawsze z zainteresowaniem brał w rękę również i wykłady, które w formie niniejszego wydania skryptów (wyd. 1933, względnie 1931) najbardziej bądź co bądź zbliżają się do redakcji autentycznej“. Proszę w szczególności zwrócić uwagę na ostatnie wyrazy powyższego zdania (Kw. Hist. R. XLVII, str. 603). A dalej zaraz: „Powiadamy jednak, że tylko zbliżają się i dlatego żałować trzeba i nadal, że sam ś. p. autor nie zdecydował się dać nam w całości przez siebie przygotowanego do druku zarysu“. I wreszcie jeszcze niżej mówię o „niniejszej, nie całkowicie autentycznej formie“.

Prof. Balzer nie autoryzował skryptów w tem znaczeniu, że nie uznał ich jako równoznaczne z drukiem i nikt mu tego obecnie podsuwać nie zamierza. Ś. p. autor nie usuwał jednak z pod dyskusji naukowej poruszonych przez siebie w skryptach zagadnień i, jak to starałem się wyżej wykazać,

czynił nawet wprost przeciwnie. Odstępstwo od powszechnej zasady ma więc w tym wypadku specjalne uzasadnienie i zarazem usprawiedliwienie. Dyskusja jest możliwa jednak tylko ze wszystkimi poprzednio uczynionymi zastrzeżeniami.

K. Tymieniecki.

II.

W odpowiedzi p. Suwarze.

Mimo odpowiedzi p. Suwary w dalszym ciągu utrzymuję, że krytyczne sądy współczesne o polityce Żółkiewskiego (które referuje w swojej książce Dobrowolska) nie zostały przez autora dostatecznie uwzględnione.

Autor przybiera ton polemiki literackiej, i zarzuca mi powtarzanie poglądów Dobrowolskiej; w recenzji zestawiam tylko odpowiednie ustępy obu prac. A że to zestawienie, w niektórych wypadkach (przynajmniej mojem zdaniem) wypada raczej na korzyść Dobrowolskiej, fakt ten niesłusznie oburza p. S. Taki sam literacki charakter mają słowa autora o „odbronzowaniu“ Żółkiewskiego. Kiepski to „bronz“ który nie oprze się krytyce, i na źródłach fundowanej interpretacji historycznej.

Jeśli autor twierdzi, że w paru wypadkach (w odpowiedzi wyliczył trzy, z tych jeden fałszywie), p o d a j e miejsce skąd pisane są listy w rozprawie powoływane, chętnie zastąpię słowa, że „miejsca powstania jakiejś korespondencji nie podaje nigdzie“, wyrażeniem, że go nie podaje przynajmniej w 90% przypisków.

Nie cofam zarzutu co do oświecenia p. S. poczyniń Sahajdacznego w czasie walk cecorskich. Polityka i zachowanie się kozaczyzny w tym czasie, winna była być przez autora bardziej wyczerpująco opracowana. Z powodu szczupłości ram polemiki, nie mogę zamieścić korespondencji dotąd niedrukowanej, na którą natknąłem się przy innych poszukiwaniach. Przytem jeszcze raz podkreślam brak u autora ważnych przyczynków w zbiorze Studii śi doc. Wymienię tylko: Rkp. Ossol. 3257/II k. 26 Jan Gorniszewski do Janusza Ostrońskiego, Perejaśław 20 stycznia 1620... „dnia 17 miesiąca Januarii Sahajdaczny hetman kozacki miał radę w Perejaśławiu... Odemnie odjachawszy z Perejaśławia dnia 19 miesiąca Januarii drugą Radę miał w Kaniowie... Po przyjściu ich z pola żadnej wiadomości z Zaporozża nie słyhać. Tylko to, że dwa tysiące ich za porohami zimuje, nad którymi postawili Ostapa Soma z Perejaśławia, przykazawszy mu srogo, aby na wieśnie na morze nie zśli“...; ibid. k. 29, J. Tułkowski do J. Ostrońskiego, Tetyjów 21 marca 1620, „...Oznajmuję WXM... iż Hetman Kozacki z Kozaki, który się był w pole przygotował, mając żywności na kilka niedziel i Kozaków blisko dwóch tysięcy, wzięwszy wiadomość o tych Tatarach, którzy brali koło Włodarki i doszedłszy ich na Czarnym Taszłyku w ten przyszły wtorek, uderzył na nich przededniem i tak za łaską P. Boga Wszechm. ich rozgromił, aser odgromił, zdobycz odjął i Tatar niemało legło na placu. Boże daj, aby to P. Bóg zawsze zdarzał. Rozumiem, że P. Młodecki, który się był przyłączył do nich, dostateczniej WXM. da znać. Dziś trzeci dzień dano mi znać z pola. Na wierzchowinach Kodemskich kilka tysięcy Tatar leży“... — Rkp. Ord. Zam. S. II. T. 26. Plik 87, nr. 11, Teod. Jelec, podwojew. kij. do Tom. Zam. w Małynie 18/9 1620“... „Nowina ta do Kijowa przyszła, że Turcy i Tata-

rowie Kozaków na przeprawie pogromili, i gdy słyszę napominał Hetman Borodawka, żeby się więcej na morze nie ważyli“...; *ibid.* nr. 13, t. s. do t. s., Kijów 22/11 1620 „Sahajdaczny z pola się wrócił nie nie zdobywszy, tylko by ich trochę przynął... Z Zaporozia nie myślą wynieść“...

Autor twierdzi, że stanowisko Hagi, posła holend. w Konstantynopolu, naświetlił wystarczająco. Mimo to, powtarzam, że w dalszym ciągu pozostała ciemną zmiana jego stanowiska (jeśli taka była) między r. 1617 a 1619. Zarzut ten podkreślam tem silniej, że autor zbagatelizował zupełnie korespondencję Hagi we wspomnianem rumuńskim wydawnictwie. Obok wymienionych już w recenzji listów Hagi, wymieniam dalsze, *Studii și doc.* t. XXIII, nry od VII do XII, str. 118 e. s. Listy te, jak przeważnie listy Hagi, bardzo ciekawe, dla autora ważne, bo od wroga Polski i z centrum polityczn. Konstantynopola. Tu podam jeszcze regest listu St. Tarnowskiego do Tom. Zam., Stobnica 14/3 1618 (Ord. Zam. S. II. T. 31. Pl. 97, nr. 32)... ma wiadomości, że Korecki Samuel uciekł z więzienia tureckiego; podejrzywano posłów francuskiego, angielskiego i holenderskiego o ułatwienie mu ucieczki i więziono ich przez 3 dni, Otwinowskiego przez 23.

Odnośnie do kompleksu spraw związanych ze stosunkiem naszym do sąsiadów w okresie wojny cecorskiej i do działań Lisowczyków, niewątpliwie praca p. Suwary wyjaśnia sporo; wiele jednak wiadomości nie uwzględnia. Znowu ograniczę się do kilku przykładów. Rkp. Ord. Zam. S. II. T. 31. Pl. 97, nr. 6 Jan Gratus Tarnowski do Tom. Zam., Międzyborze 6/10 1618, „...Tatarzy idą Czarnym Szlakiem...; Ossol. 3257/II k. 24 Wojc. Nowicki do J. Ostrogskiego, Ostrog 9/8 1619, w spr. poczynąń Lisowczyków (Rusinowskiego i Rogawskich) na Wołyniu; Ord. Zam. S. II. T. 28. Pl. 91, nr. 31, Melch. Michałowski do Tom. Zam., Krak. 12/9 1619, o ruchach wojennych na Węgrzech i Siedmiogrodzie; *ibid.* T. 23. Pl. 75, nr. 5 Tom. Zam. do prymasa Gembickiego, Zamość 24/11 1619, o niebezp. od Turków; *ibid.* T. 25. Pl. 81, nr. 1, Stef. Chmielecki do Tom. Zam. Krasne 30/11 1619, podaje plan wojny z Tatarami; *ibid.* T. 28. Pl. 91, nr. 10, Paweł Marchocki do Tom. Zam., Jarosław 21/12 1619, o zwycięstwach Lisowczyków i ich nadużyciach; Ossol. 2280/I, k. 93, Zyg. III do J. Ostr. Warsz. 25/12 1619, w sprawie niebezp. od Węgier; Ossol. 3257/II, k. 25, Andrzej Lipski podkancl. do J. Ostr. Warsz. 27/12 1619, o niebezp. od Węgier. Do rot posłano aby się ściągały. Do P. Farensbacha i do X-cia Koreckiego posłano, aby ich ludzie nie ważyli się zbierać, a zebrane zaraz rozpuszcili. Posyła kopję „consensu dla Grafa Althana na wywiedzenie ludzi z Korony na służbę Cesarza“. Przyjechał też świeżo poseł od Stanów węg. Stefan Akai z listami. Choć w nich niema nic groźnego, należy baczyć „by ten Gabor, który jest mille artifex za ubezpieczeniem naszem niechciał czego na nas ugonić“; Ord. Zam. S. II. T. 26. Pl. 86, nr. 2, Kasper Gracjan do Tom. Zam., Jassy 28/12 1619 posyła posła, aby był obecny przy zawieraniu pokoju z Tatarami; Ossol. 2280/I k. 94, Zyg. III do J. Ostr., Warsz. 4/1 1620, „...z pułku tego, który był od cesarza pod sprawą Homonaiego do Węgier zaciągniony, byli dwaj, ...ofiarując Cesarzowi posługę za pozwoleniem naszym... gotowi się przebieć do wojsk cesarza. Żąda rady, czy kazać im się rozjechać czy nie; Ossol. 3257/II, k. 28, St. Wyłam do J. Ostr. 24/1 1620, o werbowaniu Kozaków przez Łackiego na służbę cesarską, pogłoski o Tatarach, „...temi czasy But wyszedł z Ordy, który zapewne to twierdzi,

Kantemir, mając wojsk sześć tysięcy leży na Białogrodzkich polach, czekając większej potęgi, wpaść umyślił w ziemię JKM.; ibid. k. 27 Hier. Godziałkowski do J. Ostr. Krak., 21/1 1620, poselstwo Sellendorfa od Stanów śląskich w Krakowie prosi o powściągnięcie szkód od ludzi leżących blisko granicy. „Ukazował zda się i to, że Wam nigdy Rakuszanie nie pomagali, ani jednym pieszym, ani żadną rzeczą, i podczas rokoszu, ani do Moskwy, i owszem przeszkadzali gdzie mogli, etc... powiadał i to: skonfederowanych miast jest 14, a drugie będą... Sam przyjechali pp. Lisowczykowie co przedniejszy, jest ich do sta koni do Ich. M. i do JMP. Hetmana... Pp. Lissowscy szczycą się listami jakimiś od JMP. Hetmana, że się im niekazał rozjeżdżać“...

Nie mogę przytaczać dalszych przykładów, sądzę jednak, że wystarczą one dla podtrzymania zarzutów podniesionych w recenzji pracy p. Suwary.

Kazimierz Lewicki.

Książki i czasopisma nadesłane do Redakcji

Książki:

Akselrad W. Ab ekanamicznych rukapisach Karla Marksa. Mensk 1934, str. 59.

Barycz Henryk. Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. (Biblioteka Krakowska nr. 80). Kraków 1933, str. 179 + 1 nlb.

Bartoš F. M. Posláni M. Andreje Gałky králi Vladislavu Varnečikov. V Praze 1934, str. 36.

Bartoš F. M. Prokop veliký. Brno 1934, str. 103 + 1 nlb.

Borowik Józef, Dyrektor Instytutu Bałtyckiego. Gdynia, port Rzeczypospolitej. (Biblioteka Bałtycka). Toruń 1934, str. 59. (Toż po francusku i angielsku).

Borowik Józef. Przeciw propagandzie korytarzowej. Praca zbiorowa pod redakcją... Toruń 1930, str. 163. Serja Balticum, zesz. 3.

Brzeziński Stanisław. Panowie z Tomie. (Odbitka w 200 numer. egz. z Miesięcznika Heraldycznego, z. 4, 5, 6, 7, 8, 1933). Pol. Tow. Heraldyczne. Warszawa 1933, str. 27.

Brzeziński Stanisław. Un Bibliophile de la Renaissance en Pologne. (Odb. z „La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques”). Varsovie 1933, str. 12. (Pol. Tow. Hist.).

Buckland C. S. B. Friedrich von Gentz. Relations vith the British Government during the Marquis Wallesley's foreign secretary-schip of State. (from 1809 to 1812). London 1933, str. 40.

Buckland C. S. B. Metternich and the British Government from 1809 to 1813. London 1932, str. XXII + 534.

Catalogue de l'exposition commémorative Báthory-Sobieski, rédigé par Bela Kossányi. (Expositions du Musée National de Hongrie. VIII). Budapest 1933, str. 165.

Charkiewicz Walerjan. Scypion Ruski. Konstanty Iwanowicz książę Ostrogi, Wielki Hetman Litewski, Wojewoda Trocki, Kasztelan Wileński, Marszałek Ziemi Wołyńskiej, Starosta Łucki, Braśławski, Winnicki etc. etc. Wilno 1934, str. 40.

Cloché Paul. La politique étrangère d'Athènes de 404 à 338 avant Jésus-Christ. Paris 1934, str. 343.

Cornéjo Mariano H. La lutte pour la paix. (Les questions du temps présent). Paris 1934, str. XVI + 239. (Librairie Félix Alcan).

Dąbrowski Jerzy. Bój odwrotowy nad Niemnem i Rosią I-szej Dywizji Litewsko-Białoruskiej 21—25 lipca 1920 r. (Studja taktyczne z historii wojny polskiej 1918—21. Tom XII). Warszawa 1934, str. 7 nlb. + 360 + 3 nlb. + szkice. Wojskowe Biuro Historyczne.

Diveky Adrian. Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski w okresie wojny. (Odb. z T. XXXVII (kwiecień-maj) 1934 miesięcznika Nasza Przyszłość). Warszawa 1934, str. 44.

Doroszenko D. Dzieje Ukrainy w zarysie. Tom II (od połowy XVII w.). (Narys istorji Ukrainy). (Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. XVIII. Serja podręczników, zesz. 2). Warszawa 1933, str. 368 + 2 nlb.

Dudkoj D. A. Ab razwici kapitalizmu u Belarusi w 2 połowe XIX i początku XX stagođdzia. Mensk 1932, str. 202.

Dutkiewicz Józef. Grobowiec rodziny Tarnowskich w kościele katedralnym w Tarnowie. (Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Tarnowie. Zesz. 1). Tarnów 1932, str. 65 + 3 nlb. + 20 tabl.

Dwacatpiat-littia Nacjonalnego Muzeju w Lwowi. Lwów 1931, str. 89 + fotografie.

Dziesięcioro o Pomorzu. III wydanie. Nakł. Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1933, str. 31 + 1 nlb. (Toż po angielsku, francusku, niemiecku, razem z polskim egzemplarzem vol. 4).

Eisenstein Aron. Rabiner in Cieszyn. Die Stellung der Juden in Polen im XIII und XIV Jahrhundert. Cieszyn 1934, str. 165 + 1 nlb.

Fauconnet André. Études sur l'Allemagne. Première série. Paris 1934, str. XII + 201 + 1 nlb. Librairie Félix Alcan.

Fekete Antal Nagy. A szepesség területi és társadalmi kialakulása. Budapest 1934, str. 377.

Friedrichs Hans. Pommersches Urkundenbuch. Herausgegeben von der Landesgeschichtlichen Forschungsstelle. (Historische Kommission für die Provinz Pommern). VII Bd. I Lieferung 1926—1928, Mai 7. Stettin 1934, str. 20.

Górka Olgierd. „Ogniem i mieczem“ a rzeczywistość historyczna. Warszawa 1934, str. VI + 140.

Gredynger M. Da Dzeciagigoddzia Gramadzianskaga Kodeksa w B. S. S. R. Mensk 1933, str. 75.

Hauser Henri. La prépondérance espagnole (1559—1660). (Peuples et civilisations. Histoire générale. IX. Publiée sous la direction de Louis Halphen et Philippe Sagnac). Paris 1933, str. 594. Librairie Félix Alcan.

Holinka Rudolf. Cirkevní politika arcibiskupa Jana z Jenštejna za pontifikatu Urbana VI. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislave, č. XIV). Bratislava 1933, str. 147 + 2 nlb.

Homiakow A. S. Stihotworenija. Wstupitielnaja statja i primieczanija W. A. Francewa. (Knihovna Slovanskeho Ustavu v Praze, sv. III). Praha 1934, str. LXXIV + 163.

Horak Jiří. Adamu Mickiewiczovi 1834—1934. Slovanský Ustav v Praze. Praha 1934, str. 41 + 3 nlb.

Kamionka Roman. Die Reorganisation der Kreisleitung Schlesiens in der Stein-Hardenbergschen Reformperiode. Breslau 1934, str. 117 + mapa.

Kellogg Charlotte. Jadwiga Polands Great Queen. With a preface by Ignaz Jan Paderewski and an introduction by Frank H. Simonds. New York 1931, str. XXVI + 304.

Kętrzyński Stanisław. Zarys nauki o dokumencie polskim wieków śred-

nich. Tom I. Warszawa 1934, str. VII + 480.

Kłapkowski Władysław Ks. Działalność kościelna biskupa Wojciecha Jastrzębca. (Warszawskie studia teologiczne, nr. 5). Nakładem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Warszawie. 1932, str. XIII + 122.

Knothe Zygmunt. Toruń — stolica Pomorza. Przewodnik po mieście. (Biblioteka Bałtycka). Toruń 1934, str. 123 + 1 nlb.

Kolař Ant. Die Logaöden. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XIII). Bratislava 1933, str. 139 + 2 nlb.

Koschmieder Erwin. Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy. Rozprawy i materiały Wydziału I T. P. N. w Wilnie. T. V zes. 2. Wilno 1934, str. XVI + 240.

Kozierowski Stanisław Ks. Szematyzm historyczny ustrojów parafjalnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej. Poznań 1934, str. 256.

Kozierowski Stanisław Ks. Szematyzm historyczny ustrojów parafjalnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej. Poznań 1935, str. 484.

Krofta Kamil. Das Deutschtum in der Tschechoslovakischen Geschichte. Prag 1934, str. 142 + 3 nlb.

Księga Pamiątkowa poświęcona Zjazdowi Jubileuszowemu z okazji 50-lecia istnienia Gimnazjum I w Jarosławiu. 1884—1934. Jarosław 1934, str. 186 + 2 nlb.

Kwiatkowski Władysław Ks. Najstarsze kielichy w Polsce. (Głos Kapłański 1933, Rok VII, nr. 1—3). Warszawa 1933.

Langnas Saul. Żydzi a studia akademickie w Polsce w latach 1921—1931. (Studjum statystyczne). Lwów 1933, str. 65 + 12 nlb.

Lasocki Zygmunt. Nieznany bohater z pod Zbaraża. Kraków 1934, str. 11.

Lasocki Zygmunt. Rodzina generała Bema. Warszawa 1934, str. 10.

Lazard P. Vauban 1633—1707. Préface de M. L. général Veygand. Paris 1934, str. V + 658.

Leitgeber Bolesław. Kopenhaga. Klucz Bałtyku. (Biblioteczka Bałtycka). Toruń 1934, str. 86.

Lewin Izak. Kłątwa żydowska na Litwie w XVII i XVIII wieku. (Pamiętnik Historyczno-Prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. Tom X. zes. 4). Lwów 1933, str. 150 + 1 nlb.

Listář a Listmář Oldřicha z Rožemberka 1417—1462. Vydává Československý Státní Ústav Historický. Svazek I. 1418—1437. Vydala Blažena Rynešová. V Praze 1929, str. XVII + 326 + 1 nlb.

Ljubibratić Benko. Dr. phil. u. Dr. juris Jerzy Pogonowski, polnischer Slavist und Forscher der slavischen Rechtswissenschaft. Warszawa 1934, str. 12.

Lorentz Friedrich, Fischer Adam, Lehr-Splawiński Tadeusz, Kaszubi. Kultura ludowa i język. Wydaw. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 8. Toruń 1934, str. XVIII + 306 + 2 nlb.

Lote René. Histoire de la „culture“ allemande. Vie politique et sociale sciences et philosophie, littérature et beaux arts. Paris 1934, str. 316.

Lubelska Księga Podkomorska Piętnastego Wieku. Wydał Leon Białkowski. (Tow. Naukowe Katol. Uniw. Lubelskiego). Lublin 1934, str. XI + 160.

Lück Kurt. Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens. Ostdeutsche Forschungen hrg. v. Kauder W. Bd. 1. Plauen 1934, str. XVII + 860.

Łęga Władysław Ks. Ziemia Malborska. Kultura ludowa. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 6. Toruń 1933, str. XV + 256.

Makowski Bolesław Ks. Sztuka na Pomorzu. Jej dzieje i zabytki. Wydaw. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 4. Toruń 1932, str. XI + 250.

Mamert Miż-Miszyn. II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Warszawa 1934, str. 24.

Maschke Erich. Der Peterspfennig in Polen und dem deutschen Osten. (Königsberger Historische Forschungen. Herausgegeben von Friedrich Baethgen und Hans Rothfels. Bd. 5). Leipzig (J. C. Hinrich'sche Buchhandlung) 1933, str. IV + 364.

Mazurkiewicz Józef. Ustawy amoryzacyjne w dawnej Polsce. (Pam. Historyczno-Prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. T. XII, zesz. 2). Lwów 1933, str. 78.

Mościcki Henryk. Białystok. Zarys historyczny z 22 ilustracjami. (Biblioteka Historyczna m. Białegostoku. T. I). Białystok 1933, str. 270 + 2 nlb.

Nowacki Józef Ks. Arcybiskup gnieźnieński Janusz i nieznany synod prowincjonalny roku 1258. Typis et sumptibus soc. „Biblioteka Religijna“. Leopoli 1933, str. 98 + 1 nlb.

Nowacki Józef Ks. Opactwo św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem Zakonu Cysterskiego (ok. 1228—1285—1359). (Przyczynek do misji pruskiej biskupa Chrystjana). Gniezno 1934, str. 251.

Nikolski N. M. Żyweli u zwyczajach, abradach i werańniach Belaruskaga sialianstwa. Minsk 1933, str. 136.

Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Dominium Maris, zesz. 2. Toruń 1930, str. XV + 236.

Okunev N. Monumenta Artis Serbiae. T. I—II. Vol. I. Zagrebiae—Pragae 1928, tab. 12. Vol. II. Pragae 1930, tab. 12.

Osborne Arthur. La propriété foncière et la population en Pomeranie. (Wyd. Bibliothèque Baltique). Paris, str. 55 + 1 nlb. (Toż po angielsku). Vol. 2.

Patkaniowski Michał. Krakowska Rada Miejska w średnich wiekach. Kraków 1934, str. 159.

Pekař Josef. Valdštejn 1630—1634. (Dějiny Valdštejnskeho spiknutí). Druhé nové uzdelané vydání. Druhý Díl. Praha 1934, str. XI + 370.

Pekař – Kristen. Odhalení o Valdštejnove zradě a smrti. České znění relací Jaroslava Ražina a Octavia Piccolominiho. Historický Klub v Praze 1934, str. 126 + 2 nlb.

Perczyk L. Karl Marks (1883—1933). Minsk 1933, str. 63.

Petrow A. Drewneiszija gramoty po istoriji Karpatorusskoj cerkwi i jeparchij 1391—1498. (Knihovna sboru pro vyzkum slovenska a podharpatské Rusi při Slovanskem Ustavu v Praze, č. 1). Praha 1930, tabl. 12.

Pieniądz Polski. Przewodnik po wystawie numizmatycznej, urządzonej staraniem Zrzeszenia Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego Oddziału we Lwowie. Lwów 1934, str. 60.

Polskie Pomorze, pod redakcją Józefa Borowika. Tom I. Ziemia i ludzie. Toruń 1929, str. X + 326. Tom II. Przyszłość i kultura. Toruń 1931, str. X + 223. Wydaw. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 1 i 2.

Povodom pedesetgodišnjice jubileja „Vjesnika za Arheologiju i Historiju Dalmatinsku“. (Bulletin d'Archéologie et d'Histoire Dalmate) 1878—1928. Don Franc Bulić. Split 1931, str. 132.

Renouvin Pierre. La crise européenne

et la Grande Guerre (1904—1918). (Peuples et civilisations. Histoire Générale). XIX. Paris 1934, str. 639,

Riabinin Jan. Materjały do lubelskiego słownika aktowego. (Wydawnictwa magistratu m. Lublina nr. 4). Lublin 1934, str. 60.

Rosenbaiger Kazimierz S. O. Dzieje Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich. (Biblioteka Krakowska 79). Kraków 1933, str. 207.

Rybczyński Mieczysław. Wisła Pomorska. (Biblioteka Bałtycka). Toruń, 1934, str. 56 + 1 nlb. (Toż w języku francuskim). Vol. 2.

Schwidetzky Ilse. Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien. (Osteuropa-Institut in Breslau). Breslau 1934, str. 109 + 7 nlb.

Seruga Józef. Drobiazgi Suskie. (Nadbitka z Kalendarza I. K. C., r. 1934).

Seruga Józef. Jan Haller, wydawca i drukarz krakowski 1467—1525. Na-
kładem Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. Kraków 1933, str. 123 + 2 nlb.

Siebeneichen A. i Strasburger H. Spór o Gdynię. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Dominium Maris, zesz. 3. Toruń 1930, str. VIII + 179.

Sobieski Wacław. Der Kampf um die Ostsee. Von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 5. Lipsk 1933, str. VI + 268.

Stasiowski Bernard. Untersuchungen über drei Quellen zur Ältesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens. (Breslauer Studien zur historischen Theologie. Bd. XXIV). Breslau 1933, str. XX + 178.

Stebelski Adam. Teksty źródłowe do dziejów Łodzi. 1332—1883. (Prace Sekcji Dyd. Oddz. Łódz. P. T. H. T. III. Łódź 1934, str. 45 + 2 nlb.

Stelmachowska Bożena. Rok obrzędowy na Pomorzu. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Balticum, zesz. 7. Toruń 1933, str. VIII + 271.

Stopczyk Wojciech. Handel międzynarodowy na Bałtyku. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Dominium Maris, zesz. 1. Toruń 1928, str. VIII + 191.

Strasburger Henryk. Les visées Allemandes sur la Poméranie. (Wyd. Bibliothèque Baltique). Paris, str. 42 + 1 nlb. (Toż po angielsku). Vol. 2.

Strossmayer Josip Juraj. Dokumenti i korespondencija. Kniga prva. 1815—1859. (Jugosl. Akademija Znanosti

i Umjetnosti). Zagreb 1933, str. XXIV + 478.

Bolin Sture. Om nordens äldsta historieforskning. Studier över dess metodik och källvärde. (Lunds Universitets-Arsskrift. N. F. Avd. 1. Bd. 27, nr. 3). Lund 1931, str. 342.

Super Paul. Elements of Polish Culture as seen by a resident foreigner. (Biblioteczka Bałtycka). Toruń 1934, str. 74 + 2 nlb.

Światopogląd Morski. Praca zbiorowa, zawierająca rozprawy: F. Bujaka, R. Dyboskiego, W. Kamienieckiego, C. Klarnera, W. Konopczyńskiego, J. Nowaka, W. Olszewicza, B. Stelmachowskiej, K. Solyhwy, K. Tymienieckiego, J. Widadewicza, Z. Wojciechowskiego, B. Zaborskiego. Pod redakcją Józefa Borowika. (Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego). Toruń 1934, str. 390 + 2.

Świątecki Kazimierz. Rozwój portu Gdańskiego. Wyd. Instytutu Bałtyckiego, serja Dominium Maris, zesz. 4. Toruń 1932, str. XIV + 309.

Szmurło Tadeusz. Szwależery i Furażery. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1934, str. 191.

Táborský Fr. Arthur Grottger jeho láska a dílo. Z jeho deníků a z památníků jeho snoubenky sestavil a doplnil... (Práce Slovanského Ústavu v Praze. Svazek X). V Praze 1933, str. 246 + 4 nlb.

Tapié-Victor L. Une église Tchèque au XV-e siècle — l'Unité des Frères. Paris 1934, str. XI + 125 + 1 nlb.

Tomkowicz Stanisław. Pałac biskupi w Krakowie. (Biblioteka Krakowska, nr. 78). Kraków 1933, str. 40.

Twardowski Julius. Goethe und Polen, Polen und Goethe. (Odb. Jahrbuch der Goethe-Gesellschaft. Bd. 19). Weimar 1923, str. 142—166.

Umiński Józef Ks. Historia Kościoła. Podręcznik dla Szkół Akademickich. T. I. Chrześcijańska starożytność i wieki średnie. Lwów 1933, str. XVI + 576. T. II. Czasy nowożytne. Lwów 1934, str. VIII + 563.

Vetulani A. Początki oficjatu biskupiego w Polsce. (Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Cracovie 1933), str. 130—134.

Villaume J. Z politycznej satyry wielkiej emigracji. (Odb. nr. 5 „Przeszłość“). Poznań 1933, str. 11.

Vývoj městských knih v Československé Republice ve světlotiskových

ukázkách. (Exempla progressum librorum civitatum rei publicae Bohemoslovenicae illustrantia phototypice expressa). Vydává Václav Vojtišek. Řada I. Knihy Pražských Měst. Libri civitatum Pragensium. Svazek 2. Tabl. XXXI—LX. Praha 1930. Svazek 3. Tabl. LXI—LXXII. Knihi nižších úřadů. Libri officiorum inferiorum. Praha 1931.

Wałęga Stanisław. Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej (1724—1793). Z słowem wstępem Władysława Konopczyńskiego. T. I. Nakładem Towarzystwa Naukowego w Poznaniu. Toruń 1933, str. XII + 390 + 2 nlb.

Wasilewski Leon. La Question des Nationalités en Poméranie. (Bibliothèque Baltique). Paris, str. 53 + 1 nlb.

Wojna ukraińsko-moskiewska 1920 r. (Ukrajinsko-moskowska wijna 1920 r. Cz. I. Operacyjne dokumenty Sztabu Armji Ukraińskiej Republiki Ludowej

pod redakcją gen. W. Salskiego zestawil gen. P. Szandruk). Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. XV. Serja historyczna, zesz. 2. Warszawa 1933, str. III + 401 + 7 nlb. + 5 szkiców.

Zajączkowski Stanisław. Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach. (Biblioteka Bałtycka). Toruń 1934, str. 74 + 1 nlb.

Zajcev Paweł. Szewczenko i Polacy. (Biblioteka Biuletynu Pol.-Ukr.). Warszawa 1934, str. 83.

Zieliński Józef. Towarzystwo Młodzież Polska w Stanisławowie w latach 1902—1934. Stanisławów 1934, str. 64.

Znaniński Florjan. The sociology of the Struggle for Pomerania. (Biblioteczka Bałtycka). Toruń, str. 57 + 1 nlb.

Zwitt z działalności Towarzystwa i Muzeju „Bojkowszczyzna“ w Samborze za czas 24. IX. 1932 do 5. XII. 1933. Sambor 1933, str. 6.

Czasopisma :

Altpreussische Forschungen. 11 Jahrgang. Heft 1. Königsberg 1934.

Anale. Academia Română. T. LIII. (1933—1933). Bucuresti 1933, str. 169.

Analecta Bollandiana. T. LII. Fasc. 1—4. Bruxelles-Paris 1933. T. LIII. Fasc. 1—2. Bruxelles-Paris 1934.

Archeion. T. XL. Warszawa 1933, str. 153.

Archiv za zgodovino in narodopisje. Kn. I—1. Maribor 1934.

Archivum Historicum Societatis Jesu. Roma 1932. Anni I. Fasc. 1—2. Roma 1923. Anni II. Fasc. 1—2. Roma 1934. Anni III. Fasc. 1—2.

Archiwum Historji i Filozofji Medycyny oraz nauk przyrodniczych. T. XIII. Poznań 1933, str. 4 nlb. + 316.

Ateneum Wileńskie. R. VIII. (Za r. 1931—1932). Wilno 1933, str. IV + 442 + 4 nlb. R. IX. (Za r. 1933—1934). Wilno 1934, str. IV + 462.

Les Balkans. Vol. V, nr. 1—6, vol. VI, nr. 7. Athènes 1934.

Baltische Studien. N. F. Bd. XXXV. Stettin 1933, str. VIII + 394.

Bellona. R. XV. T. XLII, zesz. 3. Warszawa 1933. R. XVI. T. XLIII, zesz. 1—3. Warszawa 1934.

Bibliotheca Estoniae Historica. Fasc. 1. Tartu 1933, str. 7 nlb. + 144.

Biuletyn Polsko-Ukraiński. R. III, nr. 1—37. Warszawa 1934.

Bułgarski Pregled. T. II. Fasc. 1. Sofija 1933.

Bobosłowja. T. XI, kn. 3—4. Lwów 1933. T. XII, kn. 1—3. Lwów 1934.

Bratislava. R. VII, č. 4—5. Bratislava 1933. R. VIII, č. 1—2. Bratislava 1934.

Broń i Barwa. R. I, zesz. 1—3. Warszawa 1934.

Bulletin d'information des sciences historiques en Europe Orientale. T. V, str. 144. T. VI. Fasc. 1—2. Varsovie 1933—34.

Bulletin of the International Committee of historical Sciences. Vol. I—IV, nr. 1—22. Washington-Paris 1926—1934.

Český časopis historický. R. XXXIX, š. 3—4. R. XL, š. 1—2. Praha 1933—34.

Časopis Matice Moravské. R. 56, zesz. 1—4. R. 57. Brno 1932—33.

Časopis Maticey Serbskeje. Letnik 86—87. Budijsinje 1933—34.

Časopis Národního Musea. R. 107, zesz. 1—4. Praha 1933.

Časopis za zgodovino in narodopisje. R. XXIX, zesz. 1—2. Maribor 1934.

Czasopismo Geograficzne. T. XII, zesz. 1—4. Lwów 1934.

Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Heft (10, 12, 14, 17, 18, 18, 21, 22) i 26, 27. Poznań 1933—34. Dzwony. Zesz. 1—9. Lwów 1934.

Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. R. VI, zesz. 4—10. R. VII, zesz. 1. Lublin 1934.

Glasnik istoriskog drustva u Novom Sadu. Kn. II—V, zneska 1—2. Novy Sad 1929—1932.

Glasnik Muzejskega društva za Slovenijo. Letnik XIV, zesz. 1—4. Ljubljana 1933, str. 156.

Grada za Povijest Književnosti Hrvatske. Kn. XII. Zagreb 1933, str. XLVI + 320.

Handwörterbuch des Grenz und Ausland Deutschums. Heft 1—5. Breslau 1933.

Hansische Geschichtsblätter. 58 Jahrgang. 1933. Lubeck 1934, str. 293.

Historický Archiv České Akademie Věd a Umění. Č. 43—48. Praha 1924—1930.

Historische Zeitschrift. Bd. 149. Heft 1—3. Bd. 150. Heft 1—3. München 1934.

The Johns Hopkins University Studies in Historical and Political Science. Series LI, nr. 2—5, s. LII, nr. 1—2. Baltimore 1933—34.

Hrvatska Revija. Godina VI. Broj 1—12; Godina VII. Broj 1—9. Zagreb 1933—34.

Neue Heidelberger Jahrbücher. Jahrbuch 1934. Heidelberg 1934, str. 166.

Historisches Jahrbuch. Bd. 53, zesz. 1—4, Bd. 54, zesz. 1—3. Freiburg 1933—34.

Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven. Bd. IX. Heft 3—4. Bd. X. Heft 1—2. Breslau 1933—34.

Jednatelska zprava Narodního Muzea. Za 1928—31 r. Praha 1929—1932.

Knihovna Slovanského Ústavu v Praze. Sv. I—III. Praha 1929—1934.

Književni horizonti zagrebačka književna revija. God. 1, nr. 8—9. Zagreb 1934.

Kuźnia Młodych. R. II, nr. 11—18. R. III, nr. 1—15. Warszawa 1933—34.

Letopis Matice Srpske. Kn. 338—340. Godina 107—109. Novi Sad 1933—34.

Ljetopis Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Za godinu 1931—32, sv. 45. Zagreb 1933, str. 174.

Litopys Bojkiwszczyny. R. 4, cz. 3. Sambor 1934.

Makedonski Pregled. Anne IX. Fasc. 1—2. Sofija 1934.

Miesięcznik Heraldyczny. R. XIII, nr. 1—9. Warszawa 1934.

Miesięcznik Żydowski. R. III, zesz. 9—12. R. IV, zesz. 1—5. Łódź 1933—34.

Mitteilungen aus der livländischen Geschichte. Bd. 24. Heft 4. Bd. 25. Heft 1. Riga 1933.

Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen. Jahrgang 71. Heft 3—4. Prag 1933. Jahrgang 72. Heft 1—2. Prag 1934.

Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins. Jahrgang 32. Heft 1—4. Gdańsk 1933. Jahrgang 33. Heft 1—4. Gdańsk 1934.

Le Monde Slave. A. XI, nr. 2—7. Paris 1934.

Monumenta Hofbaueriana. Fasc. 7. Toruniae 1934, str. 206 + 3 nlb.

Myśl Karaimska. Zesz. 10. (1932—1934). Wilno 1934.

Nauka Polska. T. XVIII i XIX. Warszawa 1934.

Narodna Starina. Kn. X, zesz. 25, 26, 27. Zagreb 1931—1933.

Niepodległość. T. VIII, zesz. 1—3. Warszawa 1933. T. IX, zesz. 1—3. T. X, zesz. 1—2. Warszawa 1934.

Orientalia Christiana. Nr. 88—97. Roma 1933—34.

Pfingstblätter des Hansischen Geschichtsvereins. Blatt XXIV. Lübeck 1934, str. 69.

Polityka Narodów. T. III, zesz. 1—6. T. IV, zesz. 1—3. Warszawa 1934.

Prace Slovanského Ústavu v Praze. Sv. X. Praha 1933, str. 246 + 4.

Prameny k dějinám vzájemných styků slovanských. Sv. III. Praha 1933, str. 291 + 4.

Prager Presse. R. 1934. Od nr. 184.

Przegląd Historyczny. S. II. T. 10. (30), zesz. 2. S. II. T. 11. (31), zesz. 1. Warszawa 1933.

Przegląd Historyczno - Wojskowy. R. V. T. VI, zesz. 1—2. Warszawa 1933.

Polski Przegląd Kartograficzny. R. XI, nr. 43—46. Warszawa-Lwów 1933.

Przegląd Polityczny. R. X. T. XIX, zesz. 1. Warszawa 1933.

Przegląd Wschodni. R. III, zesz. 1. Warszawa 1934.

Rad Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Kniga 245—248. (109—111). Zagreb 1934.

Rječnik Hrvatskoga ili Srpskoga Jezika. Sv. 47—48. cz. 1—2. Zagreb 1933.

Rocznik Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. R. X. Warszawa 1934, str. XLIII + 241.

Roczniki Historyczne. R. IX, zesz. 1—2. Poznań 1933, str. 326. R. X, zesz. 1. Poznań 1934.

Rocznik Instytutu Naukowego Ba-

dawczego Europy Wschodniej. T. II. Wilno 1934, str. XVI + 370.

Roczniki Katolickie, na Rok Pański 1934. T. XII. Poznań 1934, str. XII + 508.

Rocznik Krakowski. T. XXV. Kraków 1934, str. 190.

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. R. 39. Toruń 1933, str. XII + 390.

Rocznik Wołyński. T. III. Równe 1934, str. VI + 678 + mapa.

Sborník Muzeálnej Slovenskej Spoločnosti. R. 1933—1934, XXVII—XXVIII. Turčiansky sv. Martin 1933—1934, str. 200 + 64.

Skrifter utgivna av Kungl. Humanistiska Vetenskaps-Samfundet i Uppsala. Bd. 28. 1932—1934. Uppsala 1934, str. VIII + 243 + 231 + 104.

Slavia. R. XII, zesz. 1—2. Praha 1933, str. 320.

Slavia Occidentalis. T. XII. Poznań 1933, str. 436.

The Slavonic and east European Review. Vol. XI—XIII, nr. 32—37. Londyn 1933—34.

Slavishe Rundschau. Jahrgang VI, nr. 1—5. Prag 1934.

Slovanský Přehled. R. XXVI, č. 1—7. Praha 1934.

Spisy Filosofické Fakulty University Komenského v Bratislavě. Č. XIII i XIV. Bratislava 1933.

Sprawy Narodowościowe. R. VII, nr. 4—6. Warszawa 1933. R. VIII, nr. 1—3. Warszawa 1934.

Srpski književni glasnik. Kn. XLI, zesz. 1—5. Beograd 1934.

Szazadok. R. LXVIII, nr. 1—8. Budapest 1934.

Transactions of the Royal Historical Society. Vol. XVI. London 1933, str. 308.

Vyroční zprava Kralovské České Společnosti Nauk. Za Rok 1932. Praha 1933, str. 62 + 1 nlb.

Věstník České Akademie Věd a Umění. R. XLII, č. 1—6. Praha 1933.

Věstník Kralovské České Společnosti Nauk. R. 1932. Praha 1933, str. 160 + 198 + 139.

Wiadomości Archeologiczne. T. XII. Warszawa 1933, str. 168.

Wschód. R. IV, nr. 3—4. (11—12). Warszawa 1933. R. V, nr. 1. (13). Warszawa 1934.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. T. IX, zesz. 7—8 za III i IV kwartał. Toruń 1933.

Zapysky Belaruskaj Akademii Nauk. Kn. 1. Minsk 1934, str. 134.

Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka. T. CLII, zesz. II—III. T. CLIII, zesz. I—II. Lwów 1933.

Zbornik za Narodni Život i Običaje Južnih Slavena. Kn. XIX, sv. 1—2. Zagreb 1933—34.

Zeitschrift des Deutschen Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens. Jahrgang 36. Heft 1—3. Brünn 1934.

Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig - Holsteinische Geschichte. Bd. 62. Neumünster 1934, str. 470.

Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte. Bd. VII. (N. F. Bd. III). Heft 4. Bd. VIII. (N. G. Bd. IV). Heft 1—4. Königsberg 1933—34.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft 71. Gdańsk 1934, str. 149.

Ziemia. R. XXIII, nr. 12. Warszawa 1933. R. XXIV, nr. 1—9. Warszawa 1934.

Uwagi o kronice Anonima-Otwinowskiego

I

Przysłaniająca do niedawna czasy Augusta Mocnego gęsta pomroka znalazła symboliczne poniekąd odbicie w fakcie, że najwybitniejszy dziejopis współczesny tej doby jest anonimem. Co gorsza — anonimem, co do którego znikome zachodzi prawdopodobieństwo, by kiedykolwiek udało się odsłonić jego osobistość. Rozbiór kroniki t.zw. Otwinowskiego okazuje niezawodnie, że jej autor nie należał do wybitnych ludzi tej epoki, których działalność wyświełtliły lub wyświełtła jeszcze badania historyczne. Nie widać, by wogóle występował czynnie na arenie życia publicznego jako agitator szlachecki, poseł, lub z orężem w ręku. Był to jeden z szarej masy, skromny szlachcic zagrodowy, który pędząc życie zdala od wielkich wydarzeń politycznych, zdala od czynnego mieszania się w rozdzierające kraj waśnie, gdzieś w województwie krakowskiem, najpewniej między Krakowem a Częstochową, śledził pilnie bieg spraw publicznych, informował się u znajomych, gromadził notatki i refleksje, by u samego schyłku epoki, między r. 1728—1732 przystąpić do skreślenia obrazu panowania pierwszego Sasa.¹⁾

W tych warunkach nawet ustalenie nazwiska autora w gruncie rzeczy niewiele by nam powiedziało o jego osobistości, a jeszcze mniej o dziele. Niemniej, obowiązek krytyki historycznej nakazuje rozpocząć od rozpatrzenia szczupłych wiadomości, jakie posiadamy w tym względzie. Obaj wydawcy kroniki, Edward Raczyński (1838), następnie zaś Adolf Muł-

¹⁾ Datę powstania dzieła określił trafnie Sz. Askenazy, *Epoka saska*. Pamiętnik III Zjazdu hist. pol. 1900. Co do miejsca, wchodzi w grę zarówno Kraków, jak Częstochowa; większość wzmianek, świadczących o autopsji przemawia jednak za Krakowem, jako stałem¹ miejscem zamieszkania autora.

kowski (1849) oparli się na jedynym znanym po dziś dzień tekście, przechowanym w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Jest to rękopis z końca XVIII w., skopjowany jedną ręką, urywający się w połowie zdania, co pozwala wnosić, że nie oddaje on całości oryginału. Dwie pierwsze karty zawierają zapiski, skreślone ręką Jerzego Sam. Bandtkiego. Na pierwszej z nich figuruje nagłówek: „Erazma Otwinowskiego rękopism. Dzieje Polski od r. 1696 do r. 1728“. Na drugiej znajduje się obszerniejsza notatka, rozpoczynająca się od słów: „Czy ten rękopism doprawdy był Erazma Otwinowskiego, nie wiem; ale tak inna ręka napisała na kopji, zapewne nie wiele później, może jak 1728—1738 przepisanej: bo że jedną ręką ten rękopism był pisany, stąd wnoszę, że był kopjowany. O Erazmie Otwinowskim nie wiem nic więcej, jak że to był obywatel województwa krakowskiego czyli sandomirskiego. W Nieściekim i Duńczewskim nie masz nic o nim“¹⁾).

Tak na wstępie samym wyłania się zagadka: czy widziane przez Bandtkiego na okładce współczesnej kopji nazwisko Erazma Otwinowskiego oznacza autora kroniki, czy poprostu właściciela rękopisu. Zadanie historyka jest w tym wypadku niezmiernie utrudnione zarówno brakiem wiadomości postronnych, jak krańcową wstrzemięźliwością autora, który osobę swą ukrył całkowicie poza wydarzeniami natury publicznej, poprzestając na paru mało znaczących wzmiankach treści osobistej. Nie kusząc się wobec tego o definitywne rozwiązanie problemu, wolno nadmienić w formie domysłu, że autorstwo Otwinowskiego nie jest pozbawione cech prawdopodobieństwa. Osobistość ta nie występuje wprawdzie w życiu publicznym, nie stanowi to wsze-

¹⁾ Wydanie Raczyńskiego, zmienione i obcięte, ukazało się w 1838 w Poznaniu p. t. „Pamiętnik do panowania Augusta II“. Na ostatniej stronie podaje wydawca, że tekst zaczerpnął ze zbiorów Biblj. Jagiellońskiej. Wydanie następne, pod właściwym tytułem „Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II“ wyszło w 1849 w Krakowie, bez podania nazwiska wydawcy: że był nim Adolf Mułkowski, świadczy karta katalogowa w Biblj. Jagiellońskiej. W przedmowie stwierdza on, że Raczyński „innego rękopisu nie widział, tylko ten sam, na który i my patrzymy“. Autopsja rękopisu przyniosła jeden szczegół nowy: oto na odwrotnej stronie pierwszej karty, zawierającej nagłówek, skreślony ręką Bandtkiego znajduje się napisane odmiennym charakterem nazwisko: „Krzysztof Dobbiński, łowczy gostyński“. Być może, że był to autor manuskryptu, przechowanego w zbiorach Biblj. Jagiellońskiej.

lako dostatecznego dowodu, by ona nie istniała. Wiadomo natomiast, że dwa rody Otwinowskich, rozsiedlone w województwie krakowskim i sandomierskim, z których jeden pieczętował się Gryfem, drugi Trąbą, odznaczały się zdawna pociągami do pióra. Wiek XVI wydał w pierwszym z nich Erazma, autora dzieł religijnych i opisu podróży do Turcji. Następne stulecie poszczycić się może trzema autorami tego nazwiska: Jaroszem, piewcą wyprawy mołdawskiej Zamoyskiego, Walerjanem, tłumaczem Owidego i Wirgiljusza, oraz Samuelem, który pierwszy w Europie dokonał przekładu dzieła poety perskiego Saadi'ego p. t. „Giulistan“. Tkwiąca w naturze Otwinowskich herbu Trąba skłonność do pracy literackiej była zjawiskiem tak uderzającym, że zwróciła już uwagę współczesnych¹⁾. Zwolennik teorii dziedziczenia uzdolnień i ciągłości tradycji kulturalnych mógłby w tym wypadku nakreślić bez trudu linię rozwojową, łączącą wcześniejsze pokolenia Otwinowskich z dziejopisem doby Augusta II, zarazem wyjaśnić osobliwsze zjawisko, że ów zamknięty w ciasnym środowisku szlachetka zagrodowy okazał niezaprzeczenie więcej talentu i zacięcia literackiego, aniżeli wypolerowani na szerokim świecie magnaci, Krzysztof Zawisza, lub Jan St. Jabłonowski.

Istnieje druga jeszcze okoliczność, która rzuca pewne światło na autorstwo kroniki. Oba rody Otwinowskich należały w XVI i XVII w. do obozu różnowierczego. Erazm piastował godność rektora szkoły krakowskiej i stał się głośnym wskutek napaści na księdza katolickiego, niosącego w procesji monstrancję. Jarosz, Walerjan i Samuel zajmują poczesne miejsce na kartach literatury arjańskiej. Autor kroniki jest katolikiem gorliwym, o zdecydowanych rysach nietolerancji wyznaniowej. Fakt ten nie wyklucza pochodzenia z rodziny arjańskiej. Rozlewająca się potężnie po Polsce fala reakcji katolickiej przeinaczała dusze do głębi, czyniąc z potomków różnowierców gorliwych szermierzy Kościoła. Dziad Kazimierza Zawadzkiego był protestantem — on sam wyrósł na fanatycznego katolika, domagającego się wykluczenia różnowierców z senatu i izby poselskiej²⁾. Natomiast występuje w kronice Anonima rys, zdający się świadczyć o zakorzenionych w rodzinie tradycjach

¹⁾ Grabowski T., *Literatura arjańska w Polsce* (1908), str. 335.

²⁾ Mączyński T., *Kazimierz Rogala Zawadzki* (1928), str. 142.

protestanckich. Czerpie on mianowicie cytaty biblijne nie z Nowego a Starego Testamentu. Obok Deuteronomium, Ecclesiastes, trenów Jeremiasza spotykamy apokryfy biblijne (księga Judyty); styl w pewnych ustępach świadczy o rozczuwaniu się i przesiąknięciu wpływami Starego Testamentu. Rzecz jasna, że są to wszystko argumenty, nie wykraczające poza sferę przypuszczeń.

Jak jednak słusznie zauważono, ważniejszą rzeczą, aniżeli nazwisko jest w tym wypadku odpowiedź na pytanie: „Kto zaczął z ducha był autor?”¹⁾ Jakie są jego horyzonty umysłowe, jakie walory moralne, jakie stanowisko polityczne, jaką wartość źródłową przedstawia jego dzieło? Pod tym względem sądy naszych badaczy przedstawiają istną mozaikę. Pierwszy wydawca kroniki, E. Raczynski określa jej autora jako fanatycznego doktrynera, przywiązanego ślepo do „nieszczęsnego gminowładztwa stanu szlacheckiego“, który wszelkie próby dźwignięcia i przebudowy Rzpltej „poczytuje za zbrodnię“, stąd jest on podejrzliwy i namiętny w oskarżeniach, „plórem w żółci maczanem“ atakuje ówczesne stronnictwa, królów, magnatów, nie „z złości lub nienawiści“, gdyż Anonim odznacza się bezstronnością, lecz z umiłowania ideałów wolności staroszlacheckiej. Inaczej ustosunkował się do kroniki Otwinowski drugi jej wydawca. Przyznaje on Anonimowi „bystry pogląd na ogólną ówczesną politykę europejską“ a całkowitą wiarogodność w osądzaniu spraw domowych, gorące umiłowanie wiary, ojczyzny i wolności, rozgrzesza go z zarzutu zaślepienia i namiętności²⁾. Oba wymienione poglądy usiłował zespolić Julian Bartoszewicz. Zdaniem jego Otwinowski jest to „szlachcic zawadjacki, czupurny, kordjaczny, ślepo przywiązany do swojej złotej wolności“; nienawidzi Sasów, na magnatów pomstuje, wydobywa na jaw „brudne samolubstwo, swawolę, zdzierstwo ojczyzny“ i w tym kierunku przebiera miarę, kreśląc epokę w zbyt czarnych barwach. Zarazem jednak przyznaje autor, że Anonim „pisze już dla nauki przyszłych pokoleń“, że tkwi w nim „myśl polityczna, tylko głębiej nieco ukryta“³⁾.

Rzecz osobliwa, że historyk, który z racji swoich drobiazgowych studjów nad epoką Augusta II najbardziej był po-

¹⁾ Askenazy, l. c.

²⁾ Mułkowski w przedmowie do edycji z r. 1849.

³⁾ Historia literatury polskiej, t. II (1877), str. 27.

wołany do oceny kroniki Otwinowskiego, Kazimierz Jarochoński, nie pokusił się ani razu o szczegółowsze jej omówienie, poprzestając na lapidarnem określeniu autora jako „niezrównanego barometru usposobienia publicznego polskiego i opinii szlacheckiej za czasów Augusta II“¹⁾). Obowiązek bliższego rozpatrzenia Anonima przypadł w udziale pisarzom, którzy przygodnie raczej zetknęli się z jego dziełem, lub też mieli możliwość ocenienia go pod kątem widzenia raczej psychologiczno-literackim. Stanisław Tarnowski przy omawianiu piśmiennictwa doby saskiej poświęcił Otwinowskiemu parę stron, najlepszych, jakie napisano w tym przedmiocie. Porównuje go z Kochowskim jako dziejopisa, który „nie sięga okiem poza dość ciasny horyzont szlacheckiej polityki... troszczy się przedewszystkiem o swobody i wolności, o przywileje stanu szlacheckiego, i z tego punktu widzenia sądzi ludzi i wypadki“. Zachodzi jednak pomiędzy nimi taka różnica, jak pomiędzy epokami w których żyli i działali: w Kochowskim jest „duch silniejszy i zdrowszy“, Otwinowski natomiast „tak wygląda, jak żeby sam nie wiedział, czego chce i gdzie dąży. W tej samej jego bezstronności znać jakieś rozprężenie ducha, dezorganizację tego szlacheckiego elementu, który się w nim odbija“ — jedynem też zjawiskiem wobec którego zdobywa się na słowa uznania, jest konfederacja tarnogrodzka²⁾).

W zgoła innem świetle ukazuje postać Anonima Szymon Askenazy. Dziełu jego przyznaje „zupełnie odrębne miejsce“ wśród innych źródeł epoki: jest to „pomnik dziwnie nauczający i piękny, dziwnie zagadkowy“. Piękno i zagadkowość polegają na tem, że autor, wyrósłszy w środowisku zaślepieniem, zdemoralizowanem, skłóconem waśnią partyjną, pozostał „wielkim i myślącym patriotą..., przejętym legalizmem szlacheckim swojej epoki, ale do głębi uzacnionym czystą miłością kraju, mocnem honoru i słuszności poczuciem“. Anonim jest człowiekiem wielkiej kultury umysłu i serca; mimo gorącej religijności „w rzeczach kościelno-politycznych światłym, przedpijarskim rzechy przenikniony duchem“ (autor wyraża przypuszczenie co do możliwości wpływów jansenistycznych); krytykuje postępowanie duchowieństwa, „silnie obstaje za rów-

¹⁾ Jarochoński, *Opowiad. i studia hist.* (1877), str. 93.

²⁾ *Historja literatury polskiej*, t. III (1900), str. 52.

nouprawieniem dysydentów, surowo karci nietolerancyjne sejmu 1718 uchwały“. Uderza wreszcie zjawisko, że Otwinowski „w straszliwych walkach cały kraj dzielących do żadnego nie należy obozu, ani kontysta, ani stanisławczyk, ani augustowiec, przed Szwecją i Rosją, Austrią i Francją jednakowo ostrzega rodaków, sam wznosi się na stanowisko, zgoła dla akcji niedostępne“. Podobne stanowisko zajmuje Tadeusz Korzon: „wśród intryg i demoralizacji politycznej rozprzężenie umysłowe ogarnia cały naród“; historjografia znajduje się w upadku; jeden tylko Otwinowski jest to dziejopis „rozumujący uczciwie i mądrze, obserwujący trafnie, piszący rzetelnie“¹⁾.

Przedstawiona powyżej rozbieżność poglądów, dotycząca samej istoty zjawiska, nakłada na badacza obowiązek szczegółowego rozpatrzenia dzieła anonimowego dziejopisa i ustalenia prawdziwych rysów jego oblicza duchowego. Rzecz jasna, że zadanie to byłoby znacznie ułatwione, gdybyśmy posiadali materiał, wyświetlający koleje jego życia, ustosunkowanie się do wydarzeń publicznych, źródła, z których czerpał swoje informacje. Wobec absolutnego braku pozytywnych wiadomości należy zastosować inną metodę: na podstawie szczegółowej analizy tekstu wydobyć wszystkie dane, dotyczące jego wykształcenia, walorów umysłowych, zapatrywań religijnych i konstytucyjnych, stosunku do poszczególnych postaci i zjawisk politycznych; zestawić je z innemi świadectwami źródłowemi, w których najwyraźniej odbija się ówczesna psychologia i stan polityczno-moralny Rzpltej szlacheckiej, i na tej podstawie skreślić wizerunek Otwinowskiego jako człowieka, obywatela i dziejopisarza. Rzeczą zasadniczą będzie oczywiście rozwiązanie dylematu: czy Anonim, zgodnie z poglądami Askenazego i Korzona stanowi na tle ponurej epoki świetlany wyjątek, czy też, jak chcą Jarochowski i Tarnowski, jest on doskonałym uosobieniem przeciętności.

II

Zacznijmy od jego wykształcenia umysłowego. Askenazy, wysuwając przypuszczenie, że anonimowy dziejopis, mimo ostrych wycieczek przeciw księżom świeckim i zakonnikom sam

¹⁾ W rozprawie „Historjografia“. Wiel. Encykl. Ilustr., t. XXIX (1902), str. 50.

nosił suknię duchowną, wysuwa jako jeden z argumentów niepospolite jego wykształcenie, dostępne w owych czasach tylko księżom lub magnatom. „Doskonały łacinnik, zna także język francuski i niemiecki, w dziejach nie tylko krajowych, ale i obcych niezwykle odczytany“. Dokładne rozpatrzenie zawartych w dziele Otwinowskiego wiadomości i cytatów prowadzi do odmiennego poglądu. Przedewszystkiem brak jakichkolwiek dowodów znajomości języka niemieckiego i francuskiego, trudno bowiem uzasadnić ten wniosek paru zwrotami, zaczerpniętymi z potocznej gwary obozowej. Niepodobna również uważać go za „doskonałego łacinnika“; odczytanie w literaturze klasycznej bardzo mierne, opanowanie łaciny takie, jakie każdy przeciętny szlachcic wynosił ze szkół. Z rzeczy polskich cytuje autor niejednokrotnie konstytucje sejmowe, statut litewski, zbiory praw Przyłuskiego i Herburt, księgę Lisieckiego o trybunale koronnym (1638), oraz Bielskiego, Karnkowskiego, Piaseckiego i współczesną książkę Kołudzkiego (*Thron ojczysty*, 1707). Z obcych wie o istnieniu dzieła Grocjusza i powołuje się na jezuitę włoskiego Famiana Stradę, którego łacińska historia powstania Niderlandów za Filipa II szeroko była w Polsce czytana¹⁾. W całości jest to typowe wykształcenie prowincjonalnego palestranta, rozszerzone znajomością kilku kronikarzy. Dla ocenienia różnicy, zachodzącej pomiędzy taką skalą kultury umysłowej a wykształceniem prawdziwie uczonych ludzi tej epoki, wystarczy porównać Otwinowskiego z również anonimowym autorem interesującego pisemka politycznego z 1710 r., który na poparcie swoich wywodów przytacza Platona, Arystotelesa, prawników rzymskich, Gracjana, Pufendorffa, wykazuje rozleglejszą znajomość autorów polskich (Miechowita, Kromer, Kobierzycki, Piasecki, Hartknoch, Kochowski, Fredro), głębsze wykształcenie teologiczne i prawnicze, pierwszorzędną dialektykę, szczegółowe zorientowanie się w dziejach ojczy-
stych²⁾. Dobór źródeł, jak również częste popisywanie się znajomością ustroju Rzpltej i obstawanie przy literze prawa potwierdza dawniejsze przypuszczenie, że Otwinowski musiał być jurystą³⁾.

¹⁾ W samej Bibl. Jagiellońskiej naliczyłem 8 egzemplarzy.

²⁾ „Propozycja na sejmiki i Walną Radę Warszawską 1710 r.“ Rps Bibl. Krasieńskich 4082.

³⁾ Suryn F., E. Otwinowski i pamiętnik jego do panowania Augusta II. Tyg. Ilustr. 1880.

Pod względem kultury literackiej przedstawia nasz kronikarz zjawisko nader ciekawe: szlachcie, przepojony do głębi szczeropolską, rdzenną swojszczyzną, zarazem z pewnemi już naleciałościami stylu barokowego i szkoły jezuickiej. Podnoszono słusznie jego walory literackie: „opowiada on porządnie, jasno, szykuje wypadki dobrze, ludzi umie i przejrzeć i przedstawić dość plastycznie... Wszystko razem człowiek niemałego talentu“¹⁾. Charakterystykę tę należałoby rozwinąć i pogłębić. U Otwinowskiego jest tyle zmysłu obserwacyjnego, tyle naturalnej, niewymuszonej żywości w narracji, tyle bezpośredniości odczucia a chwilami głębi przeżywania pewnych zjawisk, tyle wreszcie tężyzny i dosadności w mowie, kapitalnych zwrotów, wrażających się w pamięć określeń, że pod względem czysto literackim należy mu się w piśmiennictwie staropolskiem poczesne miejsce, na tle zaś epoki saskiej wyrasta istotnie na zjawisko uderzające. Ile jędrnego humoru, zgryźliwej ironji, plastyki w obrazowaniu wkłada autor w charakterystykę Sasów, którzy przybywszy z Augustem do Polski „do sejm *coronationis* tak się skromnie obchodzili, jakoby dopiero z nieba zstąpili; opłacali wszystko, trawy dla koni, lasy, któremi w obozie palili, ściernia nawet, gdzie obozy ich stały; Polakom nisko się kłaniali, z dróg ustępowali; ale po koronacji nie usłyszał nikt z paszczęki ich słowa inszego tylko: „Szelm Polak“ i stodoły, komory rabowali i zabierali wszystkim ludziom ubogim gwałtem, nikomu nic nie płacąc, a to był pierwszy zadatek przyjaźni saskiej“ (5). Albo charakterystyka domorosłych wojaków, owych „*galeati lepores*“, co to „*effugiebant* nieprzyjaciół jako bazyliisków, a spichlerze i dwory, wsie, miasta i chłopskie komory obróciły się były naszym wojskom w Szwedów... w skrzyniach ubogich ludzi szukali Szwedów; wół, krowa, baran, to był u nich Szwed, więcej bydlęcej krwi, niż nieprzyjacielskiej rozlewali“ (102). Gdzieindziej znów, dotykając najwyższych zagadnień bytu narodowego, zdobywa się na ton podniosły, wpadający udatnie w patos Pisma Św. (317).

Obok tego, co dał z siebie i wziął ze swego środowiska, widoczne są u Otwinowskiego pewne wpływy szkoły i literatury, i to nie tylko w postaci posługiwania się określeniami łacińskimi, które na szczęście nie jest doprowadzone do

¹⁾ Tarnowski, Hist. lit., t. III, str. 54.

przesady. Autor nie przesiąknął jeszcze jezuicką szkołą, retoryką i kaznodziejstwem. Niemniej pewne wspólności literackie ze stylem epoki dadzą się uchwycić. Najznamienniejszym może rysem — wybujały panegiryzm z całym aparatem porównań antycznych. Epitafjum ku czci Jana III, „*terror gentium, clipeus patriae*“, który „*miął felicitatem Caesaris, potentiam Augusti, iustitiam Traiani, affabilitatem Titi, magnitudinem Constantini, pietatem Gratiani, sapientiam Theodosii*“, przypomina analogiczne wystąpienia jednego z najgłośniejszych retorów-panegirystów epoki, Krzysztofa Zawiszy. Podobny ton panegiryczny rozbrzmiewa w wysławianiu „chwalebego“ Adama Śmigielskiego, którego nazywa naprzemian to „prawdziwym Achillesem Polski“, to znów jej „wielkim Hektorem“ (100, 109), lub też „nieśmiertelnej sławy wielkiego człowieka“ Ledochowskiego. W parze z tem idzie obowiązkowe dla chwalcy wielkich ludzi przyznanie się do własnej małości: „ja o tego pana niewychwalonych nigdy zadosyć czynach nie śmiem mówić, znając nieudolność moją (1)“ — pisze w ustępie, poświęconym Janowi III, podobnie jak przy wysławianiu Śmigielskiego wtrąca obowiązkową formułę: „lecz ja, znając lichotę pióra mego“ (102). Należy również wynotować szereg porównań i reminiscencyj klasycznych: Kazimierz Sapieha przywłaszczył sobie „*ius tribunitiae potestatis* i wiecznej dyktatury“ (21): Olkieni to „nieszczęśliwa Farsalja“ (29): Stan. Herakljusz Lubomirski jest „Seneką polskim“ (94), podobnie jak Stefan Czarnecki „Achillesem Polski“ (296); Połtawa to „*ineluctabile tempus*“ dla Szweda (145); car Piotr zawzięty na wojewodę kijowskiego, chciał „Acheronta samego ruszyć“ (178). Porównania: Rzymu starożytnego po śmierci Katona z Polską po zgonie Jana III (1), Leszczyński przedziera się w r. 1704 do szwedzkiego protektora „jak drugi Attalus do swego Alaryka“ (70); stosunki polskie w dobie konfederacji tarnogrodzkiej przypominają rzymskie w czasie wojny domowej (293). Jeżeli doda się do tego zwrot o „zazdrosnych Parkach“ (11) i parokrotne określenia Boga nazwą klasyczną „*Supremum Numen*“ (206), „*Iratum Numen*“ (339) będzie się miało dostateczne wyobrażenie o wykształceniu klasycznym autora.

Umysłowość wykazuje w przekroju wszystkie zasadnicze znamiona światopoglądu epoki saskiej. I tutaj wyróżnia się on korzystnie pośród współczesnych, zwłaszcza zaś pracujących

na niwie historycznej. Zbyt wiele posiada zdrowego rozsądku i zmysłu obserwacyjnego, by napełniać swoje dzieło stekiem dziwactw, nonsensów i kurjosów, jak ks. Benedykt Chmielowski lub Gaudenty Pikulski, aczkolwiek nie stroni od przeplatania poważnej treści anegdotami, świadczącymi nieraz o dużej naiwności. Nie byłby oczywista Otwinowski dzieckiem swojej epoki, gdyby nie wierzył we wróżby i cuda. Zapowiedzią zgonu Jana III był pożar pałacu kazimierzowskiego w Warszawie (2); klęskę Szwecji wyprorokowano już w r. 1701, a oznajmiły ją „różne fatalne casusy“, jak głód w kraju i zgorzenie pałacu królewskiego w Sztokholmie w roku wstąpienia na tron Karola XII, oraz późniejsze uderzenie pioruna w wieżę w Wismarze (33). Cuda związane są ze świętymi miejscami i przedmiotami, wzgl. z osobami duchownymi. Gdy w r. 1705 generał szwedzki Stromberg rozkazał podpalić wsie dokoła Jasnej Góry, Pan Bóg „obronił cudownym sposobem, za przyczyną matki Jego, to miejsce od owego ognia“, zsyłając „wiatr nadnaturalny“, który odpędził płomień (82). W r. 1720 wybuchnął u oo. jezuitów w Krakowie straszliwy pożar, od którego zgorzeć mogło całe miasto, ale „Pan Bóg, wejrzawszy z miłosierdzia swego na wzdychanie pobożnych zakonników, cudownie ów pożar ogniowy uśmierzył“ (336). W czasie koronacji obrazu M. Boskiej Częstochowskiej „wielkimi cudami słynącego... sporządził był Bóg dziwnie piękne pogody... i od tego roku nastały roki dziwnie obfite, że całe dziesięć lat bywały żyzne lata“ (320).

Pogląd Otwinowskiego na historję przepojony jest nawskróś duchem teologicznym. Nie neguje on naturalnego biegu wydarzeń, owszem stara się doszukać ich przyczyn w charakterze i zamierzeniach jednostek, rolę jednak rozstrzygającą przyznaje czynnikom nadprzyrodzonym. Zdaje się on dzielić wiarę poprzednika swojego Kochowskiego w istnienie tragicznych okresów; tak przynajmniej sądzić można na podstawie określeń „klimakteryczne lata“ (1) lub „mściwe fata“ (19). Raz dopuszcza wręcz uczestnictwo diabła (17), naogół jednak stosuje konsekwentnie zasadę, że „propozyta ludzkie w dyspozycji boskiej zostają“ (66). Pod tym względem stanowi kronika Otwinowskiego dzieło równie w swoim rodzaju znamienne dla epoki, jak późniejszy traktat Majchrowicza. Ręka Boża przejawia się u niego w całym szeregu wypadków. Niekiedy dzieje się to bez głębszego uzasadnienia etycznego, poprostu jako

interwencja siły wyższej, krzyżującej zamierzenia ludzkie: tak Karolowi XII nie powiodło się osadzić szwagra, ks. holsztyńskiego na tronie polskim, bo „Pan Bóg inaczej dysponował“ (54); Moskwa zdobywa Rygę „nie za mocą ręki swojej, ale za dyspozycją boską“ (178). Zazwyczaj jednak wmieszanie się Opatrzności w sprawy tego świata posiada charakter kary za popełnione grzechy. Wprowadzenie króla-Sasa na tron to „oczywista kara boska na Królestwo polskie“ (224). Uwięzienie wojewody ruskiego Jabłonowskiego w r. 1713 było karą za to, że w czasie bezkrólewia nakłonił ojca do opowiedzenia się za Sasem (3). Klęska Karola XII to kara za profanowanie naczyń kościelnych i zuchwałe zamierzenia względem papieża (107, 124). Spustoszenie dóbr Sieniawskiego w czasie konfederacji tarnogrodzkiej stanowi karę za poprzednie jego matactwa (265). Klęska pożaru spadła na oo. jezuitów za to, że w dniu św. Anny zmusili piwowara do warzenia miodu (336). Klęska głodu, która dotknęła Polskę w r. 1727, to odwet rozgniewanego majestatu boskiego za pijatyki, tańce i zbytki, jakich dopuszczano się w latach pokoju (339).

Częściej jeszcze mamy do czynienia z interwencją Opatrzności w obronie zagrożonej przez wroga zewnętrznego i wewnętrznego Rzpltej. August II rozpoczął wojnę z Szwecją w zamiarze ujarzmienia Rzpltej „lecz P. Bóg który *mutat consilia impiorum*, inakszy ewent rzeczy sprawił“ (18). Uratowanie si Jasnej Góry przed żołądactwem szwedzkim było dziełem Stwórcy, który „zmiękczył serce króla tego, zaślepił i pomieszał rady, zatrwożył łakomą myśl“ (82). Ojcowie jasnogórscy „cudem boskim“ poznali szpiegów szwedzkich (81). Że Polska w r. 1708-9 uniknęła dostania się pod jarzmo szwedzkie, to również „ręka boska“, gdyż Pan Bóg powstrzymał Sieniawskiego od akcesu do Stanisława, „nie pobłogosławił intencji“ wojewody kijowskiego, który wskutek tego przegrał pod Koniecpolem wreszcie zaślepił generała Krausaua (133, 144). W r. 1713 zawisła nad Rzpltą groźba absolutystycznego zamachu stanu ze strony dworu: na szczęście „P. Bóg *mutavit consilia impiorum*“ (201), w chwili zaś najcięższego ucisku wojsk saskich „zesłał ducha niezgody“ pomiędzy Sieniawskiego a Augusta (215). Specjalna piecza Opatrzności czuwała nad konfederatami tarnogrodzkimi, pozwalając im przejąć zdradzieckie listy Pocięja i chroniąc przed skutkami zdrady Górzyńskiego (248, 283).

Oba pojęcia: opieki boskiej i kary wiążą się u Otwinowskiego w określony system historjozoficzny. Przedstawiając na początku dzieła, jak zaślepieni magnaci łączyli się z najeźdźcą szwedzkim, konkluduje: „Ale cóż, Pan Bóg chciał skarać Polaków za grzechy, dlatego odejmował rozum, że sami leżeli w kajdany, z czego ich zaś sam P. Bóg zlitowawszy się, cudownie wybawił“ (55). Kiedy indziej zaznacza, „że P. Bóg różnemi plagami okrył ojczyznę naszą z woli swojej świętej, lecz ukarawszy, z wszystkiego potem miłosiernie wydzwigał“ (214). Kilkakrotnie daje również do zrozumienia, że Rzplta jest tem państwem, które Stwórca specjalną otacza opieką. Wyniesienie Augusta na tron groziło ojczyźnie losem Czech i Węgier „żeby była osobliwa protekcja *supremi numinis* nie wsparła Polski“ (206). Podobne niebezpieczeństwo czyhało z powodu układów Augusta z Karolem XII za pośrednictwem hr. Königsmark „gdyby była osobliwa opieka boska nie zastąpiła korony polskiej“ (46). Po zgonie trzech hetmanów (1728) August bliskim był ujarzmienia Polski „gdyby była osobliwa opatrzność boska nie połamała przez Francją i Hollandją imprezów królewskich“ (360). Przedstawiając wreszcie klęskę dworu w konfederacji tarnogrodzkiej, wypowiada się w całej pełni: „Kto te od elekcji króla Augusta wszystkie rewolucje z relacji mojej zważy, a procedery trzech inhiantów na królestwo polskie weźmie przed się, przyznać musi, że tu była ręka boska. Utrapić tylko, ale nie zgubić chciał Pan Bóg królestwo nasze, i dosyć miłosierdzia swego boskiego pokazał nad narodem naszym i państwami; bo w takie nieszczęście uwikłana była ojczyzna nasza, że się to nie zdało rozumem ludzkim, aby naturalnemi sposobami mogła być rzecz podobna, żeby miało przyjść królestwo *ad suum esse* i zostać w całości. Nie dał Pan Bóg (prawda) tej sławy narodowi naszemu, aby się byli mogli *directe* sami wybić z rąk pierwszych trojakich (Augusta, Szweda i Moskala) impetycji; lecz pokazał większą moc swoją, gdy eliberował lud swój w oczach naszych; jednym się samym dał wytepić między sobą, na drugich karki mściwe zesłał orężu cudze, że nas musieli, jęcząc na zgubę swoją, opuścić, i prawdziwie owe *vaticinium depromptum e Cantico Iudith* spełniło się na nich: „*Vae genti, insurgenti super genus meum, dominus enim omnipotens vindicabit in eis*“ (316—317). August knowania na wolność polską przypłacił sromotnym traktatem

altransztańskim, następnie niepowodzeniami w walce z konfederacją tarnogrodzką. Karol XII, porwawszy się zuchwale na prawa Rzpltej i religię katolicką „stracił wojska, skarby, powagę i wszystką moc swoją... stracił prowincje własne swoje i życiem mizernie zapieczętował“ (318). Piotr, wzbiwszy się w pychę po zwycięstwie połtawskim, doznał nad Prutem klęski i poniżenia i ledwo wyniósł cało głowę z opresji. „Niechże widzą potomne wieki, jeżeli prawdziwie Pan Bóg ukarawszy ich (Polaków) nie ulitował się i *populum suum et semen illius liberavit a nationibus*“ (318).

Powyższy ustęp posiada dla charakterystyki Otwinowskiego znaczenie doniosłe, pozwala bowiem zaliczyć go do prekursorów wielkiego prądu religijno-historjozoficznego, który, przewijając się przez literaturę staropolską, zapanować miał wszęchnie w dobie najświetniejszego rozkwitu umysłowości polskiej na Wielkiej Emigracji. Skromny dziejopis szlachecki w sposobie ujmowania losów Polski ujawnia wyraźne rysy światopoglądu mesjanistycznego. Rzecz jasna, że pojęciem tem należy operować w stosunku do Otwinowskiego z całą wstrzeźliwością. Jeżeli w dziele jego tkwią niezaprzeczenie pewne znamiona mesjanizmu, to z drugiej strony brak w niem pierwiastka zasadniczego: wiary, że naród wybrany jest narzędziem wielkiego przeobrażenia, z którego ludzkość ma wyjść udoskonalona, podniesiona na wyższy, szczęśliwszy poziom bytowania¹⁾. To całkowite pominięcie eschatologicznej strony zagadnienia sprawia, że mesjanizm Otwinowskiego jest nie tylko niepełny, ale nie odpowiada wręcz swojej nazwie i pojęciu, skoro ów naród wybrany nie staje się Mesjaszem-sprawcą nowego porządku rzeczy. Podkreślając to z całym naciskiem należy równocześnie wskazać na zawarte w dziele Otwinowskiego poglądy, które stanowią integralną część składową każdego systemu mesjanistycznego, wykwitającego na podłożu Starego Testamentu: wiara w „naród wybrany“, okres srogich kar, zsyłanych przez Najwyższego, który jako narzędzia obiera sobie narody postronne, następnie zaś — zniszczenie wrogów i triumf uciśnionych. W takim konstruowaniu dziejów współczesnych miał już Otwinowski poprzedników, którzy, wyrósłszy jak on

¹⁾ Pojęcie i rozwój idei mesjanistycznej zaczerpnięte z dzieła Ujejskiego J., *Dzieje mesjanizmu polskiego do powstania listopadowego* (1931), str. 3 i n.

w czasach klęsk i potopu, szukali wyjaśnienia i pociechy w analogii pomiędzy kolejami narodu polskiego a izraelskiego. Starowolski wkłada w usta Ojczyzny następujące słowa: „Jakoż już miałam zginąć Polska dla nieprawości potomków moich, a tyś mnie Boże wyrwał wszechmocną ręką swoją z przepaści śmierci. Podałeś mnie sąsiadom moim nielitościwym, Sudermanowi, Moskwicinowi, Tatarzynowi i rebelizującemu Kozakowi, ale na skaranie tylko, nie na zgubę, na wykorzenienie zbytów i swawoli dziatek moich, ale nie na zatracenie i wyniszczenie imienia polskiego. Przeto *confitebor tibi, quoniam exaudisti me, et factus es mihi in salutem*. Odpowiada pańskim imieniem tenże Psalmista Święty i mówi: Sąsiadów twoich krzywoprzysięgłych, którzy powstałi na cię, o Sarmacjo niezwyciężona, rozproszy Bóg zastępów wielmożną ręką swoją... Skarże i buntowników kozackich i zdrajców ojczyzny wszystkich wyniszczy“¹⁾. Podobny bieg myśli występuje w XIV psalmie Kochowskiego: „A ono, Ty, Panie, jesteś obrońca mój i puklerz nieprzebity, siła moja, która chociaż poniży, znowu podniesie głowę moję. Bo cóż wskórali, i co za korzyść odnieśli, którzy się na zgubę moję sforsowali? Mało co mnie umartwiwszy, sami w oczach moich marnie przepadli. Rozmarzył chmielny trunek ukraińskiego Spartaka, że i Rzymowi groził: kędyż jest? Wycięto drzewo, usech pniak, pokruszyły się gałęzie. Kędyż jest Ukraina? Która po trzykroć sto tysięcy ludu schizmatycznego wyprowadziła na wojnę a teraz i na zupełną sotnię zdobyć się nie może. I drugi się niewiele ucieszył, puste uroczyska realami opłacając: albo i szwedzka furja, że króla straciwszy, coś się jej cegieł w Inflanciech dostało. Węgierska hałastra poszła w Krym zagnana; a pryncypał w ostatniej rozpaczy skończył z państwa degradowany. Boś Ty Pan mój, wygubił wszystkie przeciwiające mi się bez przyczyny, i pokruszyłeś zęby grzeszników“²⁾. Podobieństwo z Otwinowskim jest w obu razach uderzające, aczkolwiek trudno mówić tu o naśladownictwie literackim. Prostu Otwinowski należy do grupy pisarzy, którzy rozpowszechnioną szeroko w umysłowości szlachty XVII w. ideę opieki bożej nad Polską ukształto-

¹⁾ Lament utrapionej matki Korony Polskiej (wyd. Turowskiego 1859), str. 17.

²⁾ Psalmidja Polska (wyd. Jul. Krzyżanowski w Bibl. Nar. 1926), str. 156.

wali w duchu Starego Testamentu, biorąc zeń pełnemi garściami zarówno treść, jak cytaty i porównania. Widok potęgi Rzpltej napawał ją myślą, że Bóg „naród polski ...jako niegdyś machabejski, wszem narodom straszny raczył chcieć uczynić“¹⁾; w chwilach klęsk krzepiła się wiarą, że Polacy, jako „lud wybrany“ nie mogą upaść²⁾. Pod innym zato względem odcina się Anonim wyraźnie od większości poprzedników, w których pismach kiełkują zarodki idei mesjanistycznej. Traktując Polskę jako naród wybrany, kładą oni nacisk przede wszystkim na zawarte w jej dziejach, ustroju i charakterze wartości, które wynoszą ją ponad ogół ludów. Temu kierunkowi idealizowania Polski, który reprezentują Rej, Orzechowski, Dembołęcki, Białobocki, Lubieniecki, Fredro, nie uległ Otwinowski. Fanatycznie przywiązany do wolnościowego ustroju Rzpltej, nie jest wszelako skłonny poczytywać go za tytuł wyższości w stosunku do reszty świata. Obok pojęcia szczególnej opieki bożej występuje u niego silne przeświadczenie o błędach i przewinieniach narodu, za które spada nań zasłużona kara.

Nieodrodnym synem swojej epoki okazuje się Otwinowski w poglądach konstytucyjnych. Fundamentem ówczesnych teorii prawno-państwowych było przekonanie o szkodliwości wszelkich zmian dla państw o ustroju wolnościowo-republikańskim. „Że zaś wszelkie *novitates* trują i zabijają wolne królestwa“ — czytamy w jednej z instrukcyj na walną radę warszawską 1710³⁾. „A jako *omnes novitates nocivae*, tak *expedit*, żeby były zniesione“ — wywodził jeden z prowodyrów konfederacji tarnogrodzkiej, „wielki“ zaś Ledochowski twierdził, że wszelka „innovacja... ile w Rzpltej, jest *nociva*“⁴⁾. Otwinowski jest też bezwzględny konserwatystą, przywiązany nie tylko do istoty, ale i zewnętrznych form życia publicznego. Żywi głęboki wstręt do kroków nielegalnych, naruszających uświęcone zwyczaje nawet tam, gdzie są one podjęte w godziwym celu. W spo-

¹⁾ Dembołęcki W., Przewagi Elearów Polskich (wyd. 1830), str. 20.

²⁾ Odmienna koncepcja mesjanistyczna, w której opiekę nad Polską sprawuje i dźwiga ją z upadku Dzieciątko Jezus za wstawiennictwem N. Panny występuje np. w wizji zapisanej przez reformatów w czasach wojen szwedzkich za Jana Kazimierza. — Ob. Chrzanowski w Slavii, tom VI, str. 799.

³⁾ Diarjusz Walnej Rady Warszawskiej 1710 (wyd. Mienicki 1928), str. 255.

⁴⁾ Diarjusz konfederacji tarnogrodzkiej. Rps Bibl. Czartoryskich, 204.

rze pomiędzy rodem Sapiehów a ich przeciwnikami na Litwie stoi po stronie tych ostatnich, mimo to gani wojowniczą uchwałę szlachty, powziętą w r. 1699 pod Grodnem, jak również zwijanie wojska litewskiego przez Flemminga. „Cieszyli się szlachta, że swego nad Sapiehami okazali, nie uważając konjunktur i konsekwencyj nieszczęśliwych, że sobie sami kajdany kowali, kardynalne łamiąc prawa“ (23). W rozpalałym się konflikcie pomiędzy Augustem a opozycją szwedzką przyznaje, że „były i słuszne do wypowiedzenia posłuszeństwa racje“, piętnuje jednak postępek konfederacji warszawskiej, która uczyniła to „przeciwko prawom, bo *inscia republica*“ (66—67). W elekcji Leszczyńskiego razi go nie tylko sam akt gwałtu, ale pominięcie zwykłego ceremonjału (68). Mimo gorącej sympatji dla konfederacji sandomierskiej zmuszony jest stwierdzić, że do r. 1707 była ona pozbawiona „dobrego fundamentu, bo prymas *regni* nie asystował jej“ (116). Z entuzjazmem wyraża się zato o Januszu Wiśniowieckim, który odrzuca proponowane mu przez szlachtę wyniesienie województwa krakowskiego na pierwsze miejsce w senacie „dając rację, że sejm *Unionis* z Litwą dziwnie nad tem pracował, którego w najmniejszym punkcie wzruszać nie można“ (286).

W dziedzinie dogmatów ustrojowych wolności szlacheckiej dwa są, które Otwinowski otacza szczególną pieczę: elekcyjność tronu i forma obrad parlamentarnych. Elekcyjność tronu, zajmująca dawno jedno z najpocześniejszych miejsc w skarbcu klejnotów szlacheckich, za pierwszego Sasa wyniesioną została do godności jakiejś metafizycznej zasady bytu polskiego. Było to dziełem przywódców konferencji sandomierskiej, którzy chcąc utrzymać przy sobie tłumy, rzucili w nie najskuteczniejsze hasła agitacyjne: groźbę, że Karol XII z Leszczyńskim dążą do wydarcia narodowi wolnej elekcji, która „jest źródłem i duszą wszystkich swobód, *fortun et immunitatum* stanu szlacheckiego, i którą raz upuścić i utracić, jest stracić wszystko“¹⁾. Zasad tych okazuje się Otwinowski wiernym wyznawcą. Gromi zarówno frymarczenie koroną w r. 1697 (7), jak gwałt elekcyjny z r. 1704 (67). Jest oczywista zdeklarowanym przeciwnikiem wyboru następcy *vivente rege*, przykład bowiem Czech

¹⁾ Uniwersał prymasa St. Szembeka z 15 kwietnia 1707. Druk współczesny.

i Węgier poucza dostatecznie, że następstwem tego bywa dziedziczność tronu, później zaś *absolutum dominium* (213). Co więcej, opowiada się przeciw obieraniu na tron polski „prawami opisany“ władców „z pod dziedzicznych baldachinów“ (319). Nadmierna dbałość o wolną elekcję sprowadza naszego kronikarza na manowce niekonsekwencji. Przez cały ciąg swego dzieła podtrzymuje pogląd, że wybór Stanisława wymuszony był gwałtem, a królewskość wskutek tego nieważna. Dochodząc do układów abdykacyjnych neoelekta z Flemmingiem w 1712 r., wykrzykuje: „I tu każdy zadziwić się musi, kiedy wolnemi głosami *destinatum diadema* handlować i sprzedawać chciano, (198). Sejm stanowi dla Otwinowskiego „*mysticum corpus, continens* prawa i wolności nasze“, przedmiot osobliwej uwagi, albowiem zmienienie ustroju Rzpltej najłatwiej przyjąć może „*per mutationem antiquae formae consiliorum*“ (230). Dlatego razi go najmniejsze odchylenie od przyjętych dotychczas zwyczajów, wszystko jedno, czy wychodzi ono ze strony szlachty czy od dworu. Wspomniane laudum grodzieńskie i zwinięcie wojska litewskiego jest w jego oczach faktem, godnym potępienia, gdyż „tu się stało niby znosząc sejmy a inszą stanowiąc formę Rzpltej“ (23). Nie jest również Otwinowski zadowolony z formy obrad Sejmu Niemego, aczkolwiek jego refleksje na ten temat są słabem tylko echem żalów i protestacji, wygłaszanych przez konfederatów (316). Ponad wszelką miarę użył sobie zato na radzie warszawskiej 1710 r., zarzucając, że dzięki machinacjom jej marszałka Denhoffa „prawie *activitas atrii libertatis* zaniemiała była“, posłowie zaś ziemscy, obrani w niezwykłej liczbie „*per turnum* tylko mówili“ (170). Nie zapomina też upomnieć się o prawo „głosu wolnego“. Ponieważ w izbie poselskiej było ono dostatecznie ugruntowane, skierowuje całą uwagę na senat. Popiera w zupełności stanowisko zelantów szlacheckich z łona konfederacji tarnogrodzkiej, którzy powoływali się na dawne prawo, stanowiące, że „*unius senatoris residentis oppositio praevalere* powinna *pluralitati* głosów innych“¹⁾. Z oburzeniem pisze o trzech senatorach, którzy w r. 1702 wbrew opinii ogółu radzili królowi rozpoczęcie wojny ze Szwecją, gdyż „*pupilla* wolność jako nie *in pluralitate vocum*, tak i nie na dwóch, ani trzech, ale *in nemine contradi-*

¹⁾ Diarjusz konfederacji tarnogrodzkiej. Rps Bibl. Czart. 204.

cente zawisła". (37). Ubolewa, że za Augusta „wszystkie rzeczy na saską modłę przerabiano, w senacie długimi politycznymi oracjami wzgardzono, *puerilia* to nazywając, a to wszystko ciągnąc *ad formam despotici domini*, żeby to *sensim* zgładzić *liberam vocem*" (300).

Przedmiotem najżywszych niepokojów jest wszelako dla Otwinowskiego wprowadzona przez Augusta w 1718 r. limita sejmu. „Nowa to była rzecz, pochodząca na parlament angielski, bo limita sejmu *in manibus* pana *haerens* wiele ludzi gubić może i stan prawdziwy odmienia wolności" (331). W słowach tych odzwierciedlają się znowu nastroje mas szlacheckich, jak o tem świadczy *voctum* sejmowe głośnego trybuna Jana Małachowskiego, który wzywał marszałka do odwrócenia „tej po województwach suspicji, że chcemy być *perpetui dictatores* i sejmy polskie w parlamenta angielskie obrócić" lub ostrzeżenie kolegi jego Wyżyckiego „żeby te *novitates* nie pociągnęły za sobą *extremitates*, żeby sejmy, *robur* Rzpltej nie przyszły *ad ruborem*"¹. Jak w wielu razach stwierdzić tu można u Otwinowskiego sprzeczność pomiędzy tem, co mówi mu zdrowy rozsądek a tem, co dyktuje podejrzliwość i ślepe doktrynerstwo. Przyznaje on, że „bardzo ta limita potrzebna była", równocześnie zaś wygłasza sąd, że posłowie, którzy się jej sprzeciwiali to „wierni ojczyzny synowie", popierali ją natomiast nieorientujący się w sytuacji lub poprostu „gubieciele ojczyzny" (329). W dalszym ciągu bierze górę punkt widzenia czysto szlachecki: król, wprowadzając limitę, miał na widoku „coraz nowe *praeiudicata* i łamanie praw wprowadzać, a Rzpltą do pacjencji przyuczać, a w tę powoli wprawiwszy, połamać wszystkie *privilegia libertatis* z pomocą adherentów swoich, zdrajców ojczyzny" (343). Nie ma też Otwinowski dość słów uznania dla tych posłów, którzy na sejmie 1726 r. „pokazali cnotę starodawnych Polaków, bo nie chcieli po dworsku tańcować" i położyli koniec transakcji „od wieków w Polsce niesłychanej" (348). Dla uzupełnienia charakterystyki poglądów konstytucyjnych Otwinowskiego należy przytoczyć jego sąd o władzy hetmańskiej. Nazywa ją autor „*praesidium libertatis*", argument tak często spotykany w publicystyce konserwatywnej XVIII w. — atoli wobec nadzwyczajnej sytuacji, jaka wy-

¹) Diarjusz sejmu 1726. Teka Podoskiego, t. III (1856), str. 42—43.

tworzyła się w czasach Augusta II, wraz z całą konfederacją tarnogrodzką pochwała „chwalebną circumskrypcję buław“ (316, 322).

Typowo szlacheckie są również poglądy społeczne Otwinowskiego. Najmniej w jego dziele mowy o plebejuszach, którzy zepchnięci do stanu nicości, mogli jedynie budzić współczucie jako najbardziej na szwank narażeni w ciężkich przejściach wojennych; skoro jednak wyrósł z pośród nich jeden, któremu udało odegrać się wybitniejszą, prawda że mało zaszczytną rolę (pułkownik Mier), Otwinowski obok uzasadnionej krytyki nie szczędzi mu wzgardliwych epitetów, malujących dosadnie całą wzgardę szlachcica wobec mieszczanina („miejski synek“, „szołdra“, „prawdziwy poddańczuk polski z Szotów narodu“, 186, 209, 236). Bardziej zaczepne oblicze ujawnia Anonim wobec magnaterji. Kojarzą się w nim dwie typowe cechy stosunku szlachcica zagrodowego do wielmoży: z jednej strony mimowolne poczucie swojej niższości i wrodzona rewerencja (o każdym niemal senatorze pisze „wielki człowiek“), z drugiej — równie wrodzona niechęć. Ma ona swe źródło poczęści w pobudkach patryjotycznych (pysze, przedajności, ambicji możnowładców przypisuje w dużej mierze klęski kraju), przedewszystkiem jednak gra tu rolę interes stanowo-szlachecki. Oburza się Otwinowski na Sapiehów, którzy „z wielkich honorów i dóstatków wzbiwszy się w ambicję“ poczęli wynosić się „*supra aequalitatem* szlachty... wszystko *pro libitu* gorzej niż absolutny pan czyniąc“ (20). W czarniejszych jeszcze barwach maluje rolę senatorów w walce pomiędzy wolnością a majestatem, odtwarzając ich w czambuł jako obłudników, zdrajców, szalbierzy, którzy zamiast bronić u dworu interesów nękanego kraju, zabiegają o uwolnienie swoich dóbr od inkwaterunków i kontrybucyj i patrzą w zamian zato przez palce na rabunkową gospodarkę żołnierza saskiego. Co więcej, twierdzi, że liczni możnowładcy nietylko wtajemniczeni byli w uknuty przez Augusta plan absolutystycznego zamachu stanu, „ale i rady dodawali, i sami w tem usłużyć deklarowali, chcąc się przez wprowadzenie *despotici regiminis* sami *ex aequalitate* wybić, o czem sekretnie upewnieni byli od króla“. W konfederacji tarnogrodzkiej największym przejmuje go entuzjazmem czysto szlachecki jej charakter. „Pokazał *equester ordo*, szlachta i wojsko, że może sobie bez senatu rządzić, a co większa, że

i bez hetmanów bronić ojczyzny potrafi". (202, 219, 225, 229, 237, 243, 245, 315).

Zastrzeżenia Otwinowskiego w stosunku do duchowieństwa dotyczą kwestyj czysto materialnych. Razi go egoizm majątkowy księży, w którym dopatruje się zarówno braku prawdziwej miłości bliźniego (wypadek z paulinami jasnogórskimi 80), jak zmysłu obywatelskiego. Stwierdza, że „w wielu rzeczach wyłamuje się u nas w Polsce *clerus* z nieoszacowaną szkodą Rzpltej“, przytaczając niedawanie wypraw wojennych, niewysyłanie sołtysów, hiberny etc. Strofując zato duchownych, zwłaszcza biskupów, równocześnie traktuje ich z najgłębszą rewerencją, nazywa „święci ojcowie“ bez cienia ironji (309, 330). Trudno przeto dopatrywać się u Anonima „światłego ducha“ w sprawach kościelnych, skoro analogiczne stanowisko zajęła arcykatolicka konfederacja tarnogrodzka, której deputaci staczali homeryckie boje z Szaniawskim z racji konsystencji wojsk w dobrach duchownych, dowodząc, że „gdyby miały być od tego ekscypowane... toby się królewskie i ziemskie zrujnowały... że duchowieństwo zażywa *praerogativas in omnibus subselliis*, a zatem *pretio hoc* nie powinni się wyłamywać *ab onere publico*“¹⁾. Również w sporze pomiędzy sejmem a nuncjuszem w r. 1726 staje zasadniczo po stronie pierwszego, przyznając, że skargi занiesione były do Rzymu „w arcysłusznych sprawach“; z drugiej jednak strony stwierdza, że nuncjusz usiłując przeszkodzić egzekucji wyroku toruńskiego, miał na oku dobro Rzpltej, a nawet wyraża nieśmiało obawę, aby wystąpienie przeciw jurysdykcji nuncjatury nie stało się początkiem herezji (347, 350).

Parę słów należy się stanowisku Anonima wobec różnowerstwa. J. S. Bandtkie określa go jako gorącego katolika, który jednak „gani zawsze prześladowanie ewangelików“, np. Piotrowskiego na sejmie grodzieńskim 1718 r. Również Askenaży podnosi jego tolerancję, twierdząc, jakoby obstawał on za równouprawnieniem dysydentów i karcił wyrugowanie kalwina Piotrowskiego. Otóż Otwinowski ani jednym słowem nie daje do zrozumienia, jakoby miał cokolwiek przeciw ustawom wyznaniowym Sejmu Niemego lub uchwale zgromadzenia stanów 1718 r. Poprzestaje on jedynie na stwierdzeniu,

¹⁾ Diarjusz konfeder. tarnogr. Rps Bibl. Czart. 204.

że różnowierców „według dawnych konstytucyj dobrze opisano“ i że „nigdzie o tem prawa nie masz, aby *dissidentes* dla wiary mieli *carere activitate*“ (300, 325). Pogląd ten odpowiadał najzupełniej poczuciu prawnemu ogółu. Na sejmie 1718 r. większość posłów, występując przeciw Piotrowskiemu, powoływała się na punkty instrukcyj, „aby odtąd do żadnych funkcyj publicznych i honorów nie byli dopuszczani dysydenci“, wzgl. domagała się, że „prawo *non lucide* ale *anonime de haereticis* napisane trzeba teraz elucydować“, stwierdzając przez to, że dotychczasowe ustawy nie wykluczają różnowierców od zasiadania w sejmie¹⁾. Zato przy opisie sprawy toruńskiej piętnuje postępowanie mieszczaństwa z najwyższym oburzeniem („szkaradny eksces“, „z niewymowną obrazą Boga“ 341), z aprobatą pisze natomiast o wyroku i postawie sejmu 1724 r., który „położywszy nadzieje w P. Bogu przy słuszności“ odparł zwycięsko napaści państw różnowierczych (345). Dodawszy do tego inne sądy autora: że w Anglii, Szwecji, Danji „w niezmiernie błędy i ciemności podano całe królestwa i narody różne“ (350); zadowolenie, że „*sedes* bezbożności odszczepieńców, gniazdo i początek ich, Saksonja poczęła nieco do światłości przychodzić“ dzięki zabiegom Augusta i konwersji dynastji (333); życzenie aby Szwecja, odzyskawszy dawną wolność, wróciła również do prawdziwej wiary, oboje bowiem utraciła równocześnie (znowu typowe dla epoki skojarzenia obu pojęć) — będziemy mieli wierne odbicie poglądów najszerzego ogółu.

III

Stwierdzenie tego faktu tem większą każe przywiązywać wagę do należytego zanalizowania poglądów Otwinowskiego na współczesne mu wydarzenia polityczne, ustalenia, jak odnosił się on do poszczególnych zjawisk i osobistości. Podkreślano niejednokrotnie bezstronność Anonima, który nie opowiadając się wyraźnie za żadnem z walczących stronnictw zajmował wobec wszystkich stanowisko krytyczne. Tarnowski widzi w tem „rozprężenie ducha“, zatrącenie orjentacji politycznej. Askenazy podkreśla natomiast ten fakt jako objaw rzadki i zadziwiający i widzi w nim wzniesienie się ponad waśń partyjną, zarazem jeszcze jeden argument za stanowiskiem duchownem autora.

¹⁾ Feldman J., Sprawa dysydencka za Augusta II (1924), str. 17.

Pomijając okoliczność, że ówczesne duchowieństwo nie stroniło od walk polityczno-wyznaniowych, przeciwnie, brało w nich nie-raz bardzo czynny udział, należy stwierdzić zasadniczą mylność założenia, jakoby przeciętny szlachcic doby Augusta II był zdecydowanym kontystą, augustowcem czy stanisławczykiem, stał mocno na gruncie orjentacji szwedzkiej czy rosyjskiej, osobnik zaś bezpartyjny w rodzaju Anonima stanowił zjawisko wyjątkowe. Ogół narodu szlacheckiego składał się właśnie z takich „neutralistów“, którzy odnosili się z niedowierzaniem i krytycyzmem do wszystkich obcych potencyj i wszystkich stronnictw domowych. Zresztą „neutralizm“ Otwinowskiego ma swoje granice. Jeżeli nie żywi ku nikomu specjalnych sympatyj i znikąd nie spodziewa się szczególnych dla Rzpltej korzyści, to zato jego uprzedzenia i przeczucia niebezpieczeństwa rysują się wyraziście, i na tej podstawie można nakreślić z całą precyzją linję jego ewolucji politycznej.

W czasie bezkrólewia nie stał Otwinowski z pewnością w obozie kontystów wbrew temu, co pisze Bandtkie. Względem Francji żywi głębokie uprzedzenie, któremu daje wyraz w druzgocącym sądzie, że „Francja od stu lat przeszło wyniosłszy się za akomodacją Richelieu’go i Mazariniego, mie-sza całą Europę, a dla utrzymania siebie w doskonałym stanie gubi królestwa“ (48, 362). Takie pojmowanie polityki francuskiej może być równie dobrze echem uprzedzeń demokracji szlacheckiej XVII w., jest wynikiem agitacji przeciwników kandydatury Contiego, którzy w odezwach do szlachty podkreślali niespokojny, agresywny charakter polityki francuskiej, wskazując, że „przez obranie króla Francuza ze wszystkimi narodami sąsiedzkimi gotowa nienawiść i nieprzyjaźń z cesarzem i książęciem brandenburskim, saskim, Holendrami, Anglją, Moskwą i ze wszystkimi innemi koligatami, którzy mają wojnę z Francją“¹⁾. Nie był też oczywista zwolennikiem Augusta II. Wnosząc z zamiłowania do swojszczyzny i panegiryku na cześć Jana III najbardziej by mu może odpowiadała kandydatura Jakóba, aczkolwiek z drugiej strony zapisuje jego praktyki korupcyjne (2).

Wobec nowego króla zajmuje Otwinowski od pierwszej do ostatniej chwili stanowisko niechętne. Sam fakt obcego po-

¹⁾ „Censura candidaturae z narodu francuskiego“ Stan. Herakl. Lubomirskiego. Teka Podoskiego I, 39, i n.

chodzenia Augusta jest wystarczającym powodem, by nastroić naszego kronikarza na ton nieprzyjazny. Jego prostoduszna, równocześnie zaś podejrzliwa natura wzdraga się przed bliższym zetknięciem z wszelką cudzoziemczyzną, dopatrując się na każdym kroku zdrady i podejścia. Przedstawiając nierzetelne postępowanie Krassau'a wobec wojewody kijowskiego po Połtawie formułuje następujące uogólnienie: „Tu z tej akcji mogą się dobrze Polacy nauczyć, jako konfidować cudzoziemcom, którzy nic szczerze z Polakami nie czynią“ (161). Postawienie kwestji typowe dla sposobu myślenia i odczuwania Anonima. Niechęć do cudzoziemczyzny jest u niego czysto instynktowna, żywiołowa, nie ugruntowana na żadnych głębszych wyrachowaniach politycznych. Znajdując słowa nagany dla łączenia się ze Szwedem i Turkiem, dalekim jest również od aprobowania sojuszu z Moskwą. Przedewszystkiem jednak niemczyzna we wszystkich jej przejawach ma w nim zdecydowanego antagonistę. Występuje ostro przeciw panom polskim, którzy zaciągają Niemców do służby wojskowej „własny ich naród pogardzając, a tym zdrajcom jakieś umiejętności i wierności nad Polaków przyznawając; a Niemcy tak są Polakom przyjaźni, jak Żyd wierze katolickiej“ (93). Od niechęci tej nie wyłącza również katolickich Habsburgów: „godna pamięci i uwagi i podziwienia rzecz, jako Niemcy *etiam* i ci, którzy wieczne *foedera* mają z koroną polską, do tego w jednej wierze św. będąc, zajadli są na naród polski“. W uczuciu tem brak wszelako zróżnicowania, wpływającego z wyczucia stopnia niebezpieczeństwa, jakim poszczególne odłamy niemczyzny zagrażają bytowi Rzpltej. Elektorowi brandenburskiemu zarzuca Anonim przedewszystkiem, że odnosząc się z naturalną nienawiścią do wolności polskiej, narówni z królem duńskim pragnął jej zniesienia (203). Poza tem traktuje go z pewnem lekceważeniem: jest to dlań ciągle „*feudatarius* Rzpltej“ (334). Zasadnicze przeciwieństwa interesów polsko-pruskich, machinacje Hohenzollernów przeciw całości Rzpltej są dla umysłu jego niedostępne. Augustowi ma za złe nie konszachty z sąsiadem brandenburskim na zgubę Polski, lecz fakt, że shańbił swoją godność królewską, jeżdżąc w odwiedziny do niższego od siebie i lennika (19, 158). Okoliczność nie pozbawiona znaczenia, że Otwinowski, notujący zazwyczaj skwapliwie wszystkie ważniejsze wydarzenia, pomija milczeniem fakt, który wstrząsnął w swoim czasie opinią

publiczną, mianowicie zajęcie Elbląga przez Brandenburczyka w r. 1698. Wogóle odnosi się niezbite wrażenie, że nierównie większą antypatję, aniżeli do Prusaków, żywi Otwinowski do Sasów, których charakteryzuje dosadnie jako „naród niemiecki zajadły na honory, fortuny i wolności polskie“ (201), jako „zajadłą luteranję“, co to „w ornaty się ubierali, w nich tańcowali i insze *profana* wyrabiali“, piorunuje na doradców saskich Augusta, którzy „ostrząc zęby na zdarcie praw i wolności polskich i już prawie za wygraną mieli, chcąc wolny od wieków naród nasz w tak bezecnej, jak sami jęczą, widzieć niewoli“ (18). Jak miękko wypadają w stosunku do tego nieliczne wybieczki przeciw Brandenburgji!

Trudno się jednakowoż temu dziwić, zważywszy, że najwytrawniejsi statyści tej epoki, piastujący pierwsze w Rzpltej dostojeństwa, niezawsze zdawali sobie jasno sprawę, skąd właściwe zagraża niebezpieczeństwo. Znamienne świadectwo znajdujemy w ustępie pamiętnika Jana Stan. Jabłonowskiego, w którym opowiada on, że ojciec jego, Stanisław, ostatni z „wielkich hetmanów“ i najwyższy dygnitarz świecki Rzpltej sprzeciwiał się wykupieniu przez Augusta Elblągu za własne fundusze, „mając za sobą fundament, co głośno mawiał, że woli tam Brandenburczyka, niż Sasa wraz i króla polskiego, któryby *in hoc territorio* mógł zawsze kilkanaście tysięcy wojska niemieckiego chować, i z niego *tamquam ex equo Troiano* dokazywać co chciał i strachem i darem, co oboje dziwnie wielki polityk umiał“¹⁾. Następca Jabłonowskiego, Hieronim Lubomirski, w toku wojny północnej dawał wyraz nadziejom, że interwencja Berlina „zdoła położyć kres naszym nieszczęściom i przywrócić spokojność publiczną“²⁾. Cóż dopiero mówić o magnatach, jak Teodor Potocki i Tomasz Działyński, którzy wzamian za protekcję gotowi byli płacić dworowi berlińskiemu cesjami terytorjalnemi!³⁾ Tem łatwiej zrozumieć można, że autor kroniki ze swojej ciasnej perspektywy szlachcica zagrodowego nie przenikał głębszych arkanów polityki międzynarodowej i kierował swe oburzenie w pierwszym rzędzie przeciw tym wystąpieniom

¹⁾ Pamiętnik J. St. Jabłonowskiego (wyd. Bielowski 1862), str. 46.

²⁾ Herlitz N., *Fran Thorn till Altranstädt* (1916), str. 302.

³⁾ Wodziński A. M., Gdańsk za czasów St. Leszczyńskiego (1932), str. 63 i n.

niemczyzny, które rozgrywały się na jego oczach i w rozumieniu jego godziły w wiarę i wolność Rzpltej.

Ważniejszym jeszcze względem, aniżeli pochodzenie niemieckie Augusta jest w oczach Otwinowskiego jego polityka osobista, zmierzająca na każdym kroku do wywołania waśni wewnętrznej, wplątania państwa w wojnę zagraniczną, rozdarcia go na spółkę z sąsiadami i obalenia ustroju wolnościowego. Rzecz jasna, że i pod tym względem jest Otwinowski wiernem odbiciem poglądów, i wogóle ustosunkowania się rzesz szlacheckich wobec tronu. „*Metus et suspicio* nie są to *crimina in libertate*“ — wywodził jeden z polityków owej doby ¹⁾. U Otwinowskiego uczucia te nadają ton jego dziełu od pierwszej do ostatniej karty. Ma on poprostu gotowy schemat, który dostosowuje do każdej sytuacji. Nawet w buncie Paleja dopatruje się ukrytej ręki króla (43). Samą wreszcie osobistość Augusta odtworza w rysach odrażających, jako okrutnika bez serca i zdeklarowanego wroga Polski. Przedstawiając ohydną scenę zamordowania koniuszego litewskiego Sapiehy przez zwycięsców z pod Olkiennik, konkluduje; „Gdy się król August dowiedział o tej transakcji, *comitabatur solatium loco horroris*“ (30). Podobnie po rozsiekaniu wojewody kaliskiego Lipskiego pod Sandomierzem „król wesołem okiem pojrzał“ (36). Następuje opis pobojuwiska po spotkaniu kaliskiem: „Zaprawdę straszny to był widok, ale król August najmniej tem nie konsternował się“ (107). Po bratobójczej bitwie koniecpolskiej wkłada mu autor w usta powiedzenie: „Dobrze tak, niech pies psa kąsa“ (135). Wśród nędzy, panującej w przeddzień konfederacji tarnogrodzkiej August gościł senatorów „bardzo huczno na wyspie wiślanej z wielką apparencją *et Persico luxu*; sam był bardzo wesół, a ludzie ubodzy płakali po całej Polsce“ (226).

A jednak rzecz znamienita: w rozpalającej się wojnie domowej stoi Otwinowski bezwzględnie po stronie Sasa. Postępowanie konfederacji warszawskiej określa jako rokosz i zdradę, jej przywódcom z Radziejowskim na czele przypisuje najniższe pobudki: zaślepienie, prywatę, ambicję i zawziętość. Myśl de-tronizacji nazywa „straszliwą“, o elekcji 1704 r. pisze: „I tak *sub armis sueticis*, zdeptawszy prawa wolności, obrany Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański“ (60, 66—6, 87, 118).

¹⁾ Diarjusz sejmu 1726. Teka Podoskiego III, 65.

Konfederację sandomierską nazywa natomiast „chwalebnym procederem“ i wywodzi: „A przecie tak wielka cnota w większej połowicy Polaków była, że i te zdrady wiedząc, jeszcze stawali przy królu Augustcie i utrzymywali majestat jego“ (64, 104). Co więcej: w dalszym ciągu wyraża się w następujący sposób: „Ale tu *pateat* całemu światu stałość Polaków, którzy *cum dispendio* życia i fortun mocno się oparli, króla Augusta na tron restytuowali i Moskała już dnuż *vacillantem* na nogi postawili“, oraz wyrzuca Augustowi, że nie pamiętał „że mu Rzplta sporządziła honor, gdy zrzuconego z tronu wstydlwie, przez trzy roki go utrzymując, z szkodą wielką się opponując przy nim, znowuż na tron osadziła“, że nie „oddał wdzięcznością Polakom, że mu honor wrócili, wsadziwszy go drugi raz na tron“ (152, 171, 318). Wynika stąd, że Anonim również po abdykacji altransztadzkiej nie uznał prawowitości rządów Leszczyńskiego i właściwą Rzpltą upatrywał w konfederacji sandomierskiej. Uderzyć musi również fakt, że Otwinowski, mimo całej niechęci do Sasa, darzy go kilkakrotnie mianem: „Król August, pan nasz“, zaznaczając przez to legalny charakter jego władzy.

Dla zrozumienia tego bezwzględnie negatywnego stanowiska Otwinowskiego wobec króla-rodaka należy znów sięgnąć do głębin psychologii zbiorowej. Ówczesne pokolenie odznaczało się absolutnym brakiem zrozumienia wielkich zagadnień polityki międzynarodowej. Nieliczna zaledwie garstka zdawała sobie sprawę, że tocząca się wojna jest starciem się imperjalizmu szwedzkiego z zachłannem parciem Moskwy, od którego wyniku zawisłe są najżywotniejsze interesy Rzpltej. Ogromne masy szlacheckie, niedostępne tym zagadnieniom, reagowały jedynie na hasła wiary i wolności. Usposobienie to potrafiła wyzyskać konfederacja sandomierska, a raczej kierująca nią koterja magnacka, która dla ratowania swojej schedy i pokrycia fatalnej kooperacji z Moskwą rzuciła w tłum groźne ostrzeżenie, że szwedzki najeźdźca zamierza zniszczyć katolicyzm i wyrzucić Rzpltej wolną elekcję. W pomoc przyszło wrażenie nieszczęsnego aktu 1704 r., arbitralność rządów i zapędy lutekańskie Karola XII, oraz agresywne garnięcie się różnowierców polskich pod opiekę szwedzkiego protektora¹⁾. Ze sprawy

¹⁾ Feldman, Polska w dobie wielkiej wojny północnej (1925), pass.

czysto politycznej zrobiono zagadnienie konstytucyjno-wyznaniowe. O nastrojach, wywołanych tą agitacją daje wyobrażenie występ jednego z posłów na radzie warszawskiej 1710 r., który pragnął „adherentów szwedzkich tam *saeculares, quam regulares*, którzy się nietylko *in maiestatem*, ale też *et sanctam Sedem Apostolicam* złośliwie targnęli, *iurisdictionem* ks. Imci prymasa *violarent, officia spiritualia* porozdawali, tytuły *praescripserunt, ipso facto* jako schyzmatyków sądzić“¹⁾.

Otóż kronika Otwinowskiego stanowi wierne odbicie wszystkich insynuacji i oskarżeń, które padły z obozu augustowców. Wojna północna, zatracając pod jego piórem znamiona sporu mocarstwowego, przybiera charakter wybitnie wyznaniowy. Karol XII jest dlań w pierwszym rzędzie „protektorem luteranji“, który „świętnice pańskie sprofanował“. Przedstawia ciągnące do szeregów szwedzkich tłumy protestantów „z wielkiej żarliwości sekty luterskiej, rozumiejąc, że to znowu trzydziestoletnia wojna religii będzie“; podkreśla zapamiętałość żołnierzy szwedzkich w łupieniu kościołów, rozwodzi się nad rewindykowaniem zborów protestanckich na Śląsku, z oburzeniem podnosi nienawiść Karola XII do wiary św. i bezgraniczne zuchwalstwo, które kazało mu się targnąć na samego papieża (24, 58, 69, 124). Połtawa jest w jego oczach nie przewrotem politycznym o nieobliczalnych dla Polski następstwach, lecz przegraną luteranizmu: Szwed „mocą prawie boską był przytłumiony“, Rzplta „jarmza bezbożnych heretyków uszła“ (124, 318). Obok tego wysuwa silnie kardynalny punkt wolności. Gdyby nie Połtawa „pewnieby była wolność polska jęczała w szponach szwedzkich“ (144). Leszczyński nie jest dlań przedstawicielem pewnych walorów osobistych i nowej orjentacji politycznej, ale człowiekiem, który „nie był *liberis suffragiis* obrany, tylko postrachem króla szwedzkiego“ (155), który „*postposuit* prawa ojczyste“, który „jako *illegitime* tron osiadł *despoticia methodo*, tak i dalej *absolute* zaczął postępować“, który po abdykacji Augusta wzbraniał się wejść z Rzpltą w *pacta conventa* i naprawić „co było *erratum*“, lecz *in dubio belli eventu* ufundował wówczas tron swój, stąd poszedł w śmiech ludzki“ (85, 126, 154). Konfederacji sandomierskiej przyznaje natomiast Otwinowski, że po Altransztadzie „musiała dla utrzymania

¹⁾ Diarjusz Rady Warszawskiej, str. 103.

praw wolnej elekcji szukać pomocy u cara“, gdyż przystąpić do neoelekta znaczyłoby „na wieki stracić wolne elekcje królów i swobody wszystkie“ (115, 118).

To nastawienie umysłu autora sprawia, że upatrując głównego wroga w Szwecji, protektorze luteranizmu i gnębielce wolnej elekcji, następnie zaś w Augustcie, który na każdym kroku usiłuje „wolności polskiej zająrzeć w oczy“, ale pozostawia przynajmniej w spokoju drugi podstawowy skarb narodu, katolicyzm, a nawet buduje kościoły w Saksonji, prześlepia on zupełnie niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. Szereg świadectw źródłowych, polskich i obcych, stwierdza, że w bardziej oświeconych politycznie kołach istniało silne poczucie zasadniczego antagonizmu obu narodów oraz obawy, by zwycięstwo Moskwy nie pociągnęło za sobą utraty prowincyj wschodnich i utrwalenie się protektoratu carskiego nad Rzpltą. „Więcej niż cze-
gokolwiek zaczynają się w Polsce obawiać wielkiej potęgi cara, który widocznie w tym celu stanął w szranki za Augustem II, by stać się panem Rzpltej; Polacy widzą, że gdy mu się to uda, wolność ich rychło weźmie koniec, a car będzie nimi rządził nietylko jako zwierzchnik, lecz jako despota“ — donosi w 1705 r. rezydent pruski Brandt. Anonimowy kronikarz litewski wyrażał obawę „że jeżeli Moskał wybiję Szweda, toć będzie gorszy protektor i (uchowaj Boże, na co się zabierało) ruskie kraje za łeb weźmie, aby rzetelnie mógł się pisać całej Rusi monarchą“ ¹⁾.

Otwinowski okazuje na tym punkcie zupełny brak wrażliwości. Nie znaczy to, by należał on do klienteli cara. Krytykując przymierze Augusta z Piotrem zaznacza, że „słuszniej się było Moskałowi upomnieć o swoje, niż Szweda zaczepiać niewinnie“ (11) — znów odbicie głęboko zakorzenionych przekonań narodu, który przez długie jeszcze lata nie mógł się pogodzić z utratą Kijowa i Smoleńska. Zdaje sobie doskonale sprawę, że gdyby z chwilą wybuchu wojny udało się skierować Karola XII wyłącznie przeciw Piotrowi i zgnieść go, „ze wszech miar szczęśliwą by była Polska, a że rzekę niemal i cała Europa bezpieczną by była od potencji moskiewskiej“ (32). Ligę narewską nazywa „nieszczęsną“, ale przedewszystkiem dlatego, że na jej podstawie August „nowych a długo

¹⁾ Feldman, Polska w dobie w. wojny półn., str. 224.

pamiętnych naprowadził nam gości“ (67). Pełno w jego dziele narzekań na sojusznika, ale chodzi mu o spustoszenia, gwałty i grabieże wojsk auksyljarnych oraz arbitralne postęпки cara; skutków politycznych tej opieki zdaje się nie dostrzegać. Nad krwawą łaźnią, sprawioną przez cara Bazylianom połockim prześlizguje się szybko i jakoby z lękiem opowiedzenia całej prawdy: „Co dalej car robił, ciało drętwieje wspominając“ (89); o bezwzględnem tępieniu unji zdaje się nic nie wiedzieć. Co więcej: o ile Szweda traktuje od pierwszej do ostatniej chwili jako wroga, to w Moskalu mimo wszystko zdaje się dopatrywać protektora. Narzeka wprawdzie, że był to „protektor dra pieżny“, że „moskiewskie wojska, owi wielcy przyjaciele Rzeczypospolitej naszej i protektorowie, nie przestawali sobie płacić za przyjaźń z nami“ (179, 190), ale w słowach tych niema ironji, raczej wyrzut. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, jeżeli ię zważy, że zarówno konfederacja sandomierska jak tarnogrodzka, które, zdaniem Otwinowskiego uratowały wolność Rzpltej, garnęły się pod protektorat cara i szukały jego przyjaźni. Jeden jeszcze moment zasługuje na wypuklenie. Oto Otwinowski robi wrażenie jednego z pierwszych wyznawców poglądów, że wrogość Moskwy w stosunku do Polski nie wpływa z charakteru i tendencji samego narodu, lecz została wniesiona przez element obcy, przedewszystkiem niemiecki. Okrucieństwa, popełniane przez wojska auksyljarne na ziemiach polskich, przypisuje oficerom niemieckim, „gdyż urodzeni Moskwa dyskretniejsi byli“, następnie zaś kozakom i Kałmukom; śmierć Katarzyny I i następującą później reakcję staromoskiewską uważa za zwrot korzystny, gdyż wtedy „wiele cudzoziemców wygnano z Moskwy, którzy to ustawicznie fomentowali Moskwę na Polskę“ (109, 164, 358). Nasuwa się przypuszczenie, że gdyby Anonim brał udział w wypadkach, poprzedzających powtórłą elekcję Leszczyńskiego, należałby może do grupy polityków, pragnących porozumienia z oligarchją bojarską przeciw rządóm napływowego elementu niemieckiego.

Mając przed oczyma te zasadnicze dyspozycje polityczne Otwinowskiego zrozumie się bez trudności przyczyny takiego właśnie ustosunkowania się do biegu rzeczy po Połtawie. Stanowisko, jakie zajmuje wobec restauracji rządów wettyńskich, najlepsze stosunkowo rzuca światło na jego rozum polityczny. Otwinowski zdaje sobie dobrze sprawę, że podobny obrót rze-

czy nie wynikał z istotnych potrzeb i pragnień Rzpltej, lecz został jej narzucony niezależnymi od niej rozstrzygnięciami wojenno-politycznymi. „Cóż za racją dał król August w uniwersale swoim, że się powracał do Polski? żadnej; tej się snadno dorozumieć było, że Szwed pod Połtawą przegrał, a gdyby znowuż nad Moskałem wiktoryzował potem był, pewnieby był król August znowuż nazad do Saksonji rekurs brał i tronu polskiego zapomniał. To wielkie nieszczęście było Rzpltej, że ona naówczas za szczęściem cudzem musiała się obracać“. Zgłębienie tej smutnej prawdy budzi w Otwinowskim odruch buntu: uważa on, że Polacy, zamiast osadzać z powrotem na tronie Wettyńczyka „mogli byli jako najprędzej *liberis suffragiis* króla obierać, carowi za ligę i protekcję podziękować, a gdyby był niechciał *desistere*, mogła była Rzplta *unitis viribus* oponując się przy dostojenstwie nowego króla wybić się z Moskwy“ (153). Mniejsza o to, czy Anonim ocenił trafnie możliwości polityczne sytuacji, czy nie popełnił zwykłego błędu niedocenienia siły i drapieżności Moskwy, przypuszczając, że car w chwili, gdy triumf połtawski dawał mu w ręce panowanie nad Rzpltą „by był nieomylnie supersedował od wszystkiego, akceptując dla pokoju sąsiada“; w każdym razie należy stwierdzić, że w tym momencie wzniósł się on na stanowisko prawdziwie narodowe, mając na oku nie przywileje stanu szlacheckiego ale samodzielność i niezawisłość kraju. I tutaj zresztą poglądy jego wykazują silne powinowactwo z rozwijaną w tym czasie przez Szczukę a mile przyjmowaną w obozie augustowców koncepcją „niewinnej Rzpltej“, która miała zjednoczyć powaśnione obozy, strząsnąć obce protekcje i osadzić na tronie władcę „bez depedencji“¹⁾.

Ten jasny przebłysk świadomości rychło ulega jednak u Otwinowskiego kompletnemu zamroczeniu. Przewrót polityczny, jaki w sytuacji Rzpltej wywołała bitwa połtawska, jakoby uszedł jego uwadze. Rozwodzi się nad oprymowaniem głosu wolnego na radzie warszawskiej, wylicza szczegółowo jej uchwały, pomija natomiast milczeniem rezultat najdonioślejszy: ratyfikację nieuznawanego dotąd „pokoju wieczystego“. Wylicza szczegółowo rabunki i gwałty wojsk sprzymierzeńczych, ubolewa nad „mizernym stanem“ Rzpltej, w której „więcej

¹⁾ Tamże, str. 310.

opiekun, car moskiewski rządził, niż król, bo kogo chciał, podwyższył, a kogo chciał, poniżył“ — atoli istota sytuacji wymyka się jego ujęciu. Rozumie Otwinowski wspólność interesów polsko-tureckich, podkreśla, że Piotr, „wyniesiony batalją pułtawską (umyślił) Turczyzna podbić, żeby łatwiej mógł Polskę osieść“, mimo to dla sojuszu Leszczyńskiego z Portą ma tylko słowa nagany (202, 318). Osią dziejów Rzpltej staje się dlań obecnie konflikt pomiędzy dworem królewskim a szlachtą o utrzymanie wojsk saskich, przyczem sąd jego o wypadkach i ludziach coraz bardziej staje się odbiciem mętnej, bałamutnej, w gruncie rzeczy sztucznie nadymanej przez opozycję szwedzką i moskiewską opinii szlacheckiej. Dość wskazać, że uformowana w r. 1715 przez Pocieja „konwokacja W. Ks. Litewskiego“ o charakterze wybitnie separatystyczno-rokoszowym, za inspiracją i pod patronatem Moskwy, mającą na celu umożliwić wprowadzenie wojsk rosyjskich do Rzpltej¹⁾, jest w oczach Otwinowskiego „świętym związkiem“, „*gloriosissimum saeculorum opus*“ (222—23). Darmo też szukać u naszego kronikarza właściwej oceny tego skomplikowanego zjawiska, jakim była konfederacja tarnogrodzka. Odczuwa on znakomicie jej charakter demokratyczno-szlachecki i ogólnonarodowy, zdobywa się na akcent dumy i entuzjazmu z powodu „wielkiego, w potomne wieki chwalebne go dzieła“, na ton modlitwy dziękczynnej („Niech będzie Panu Bogu chwała, że nie do końca (jako usiłowano) złamano prawa wolności“); w stosunku do Ledochowskiego raz jeszcze daje dowód, jak doskonale orjentował się w nastrojach szlachty, pisząc, że w razie elekcji najwięcej kresiek otrzymałby w tej chwili podkomorzy krzemieniecki (analogicznej treści relacje słał Dołhoruki do Moskwy), ale z tragicznego wyniku konfederacji, istotnego znaczenia medjacji rosyjskiej nie zdaje sobie sprawy. Konfederacja tarnogrodzka jest w jego oczach końcem klęsk rozlicznych, jakie od kilkunastu lat waliły się na Rzpltą, jest cudem dobroci Boga, który „różnemi plagami okrył ojczyznę naszą, z wszystkiego potem miłosiernie wydzwignął“. Że była ona wielką klęską narodową — początkiem panowania Moskwy — tego Otwinowski nie rozumie.

¹⁾ Feldman, Geneza konfederacji tarnogrodzkiej. Kwart. Hist. t. XLII (1928), str. 518 i n.

Dwa zwłaszcza zapatrywania Otwinowskiego dają niezrównane odbicie umysłowości politycznej szlachty. Jest on niekontent z rozjemstwa carskiego, ale nie dlatego, że było ono klęską polityczną dla Rzpltej. Wchodzą tu w grę zgoła specyficzne względy: oto mediator narzucił obu stronom postanowienie o amnestji, wskutek czego Rzplta nie mogła ukarać sprawców rozlicznych gwałtów i grabieży, przedewszystkiem zaś pomścić targnięcia się starosty bogusławskiego Lubomirskiego na Jasną Górę i powieszenie przez Sasów szlachcica Łąsciszewskiego. Ta ostatnia sprawa, o której pełno też na kartach diariusza konfederacji tarnogrodzkiej, wyrasta w przedstawieniu Otwinowskiego do rozmiarów prawdziwej hańby i klęski narodowej, przesłaniając mu inne, nieskończenie donioślejsze strony zagadnienia. Niema dość słów oburzenia z powodu „bezecnej“, „nieszczęśliwej“, „przekłętej“ amnestji, którą pokryto „dys-honor narodowy“, oraz „miljonowe szkody“ i „interesa *ex parte* Rzpltej“ (289, 293, 312). Innego rodzaju „dys-honor“, interes i szkody Rzpltej nie wchodzą dlań w rachubę.

Niemniej charakterystyczne stanowisko zajmuje Otwinowski w sprawie reform wojskowych Sejmu Niemego. Jak świadczy diariusz konfederacki sprawa ta nie poszła zupełnie gładko: mianowicie „*videbatur* niektórym Ichmościom, że to mała kwota wojska ośmnaście tysięcy, osobliwie, *in casum repentini alicuius periculi*“. Częściej odzywały się jednak zastrzeżenia innego rodzaju, dyktowane nie względami na siłę i bezpieczeństwo państwa, ale ciągłą obawą o złotą wolność. Dowodzono mianowicie, że „dotychczas, póki województwa miały w ręku *modum contribuendi*, póty wojsko było obligowane województwom do wspólnego ich ratunku, a teraz *a contra* się stanie, dbać nie będą o województwa, gdy *fundum certum* płacy mieć będą, a zatem... *nulla* stąd *securitas* zapłaty pogodzić *cum securitate* wolności... Wojsko regularne, mając *certitudinem* płacy, nie będzie dbało o wolność i będzie bardziej *contra libertatem* niż *pro*“¹⁾. Otwinowski nie jest również zadowolony z nowego ustroju armji i twierdzi, że na Sejmie Niemym „zwałono siły Rzpltej“. Czy przez ich zredukowanie? Nie — chodzi mu o to, że uszczuplono zaciąg polski na rzecz cudzoziemskiego, co stanowi „despotyczną imprezę“, „bo dragonje i infanterje prędzej

¹⁾ Diariusz konfed. tarnogrod. Rps Bibl. Czart. 204.

niż poważne znaki z szlachty, może król na swą stronę przeciągnąć, jako *ex plebe* lud złożony, ile przy oficerach cudzoziemcach“ (305).

„Po gruntownem uśmierzeniu owych zamieszaniów długich, w ojczyźnie naszej, po otrzymaniu pożądanego pokoju“ stan Rzpltej przedstawia się Otwinowskiemu w różowych barwach. „A tu dopiero odetchnęła Polska piętnastoletniemi zmordowana niepokojami i znużona najazdami rozlicznych narodów“... „Po niewymownych turbach zażywało królestwo polskie miłego i pożądanego pokoju, że każdy *sub dulci sua tilia saturabatur quiete*“... „Pan Bóg po owych niewymownych uciskach, z szcudroblivej ręki swojej, przy miłym pokoju obdarzył był ludzi nadzwyczaj urodzajami wielkimi zbóż“, wskutek czego nastąpiła „niewymowna obfitość i taniość“ (316, 320, 338 i n.). Najsilniejszym zgrzytem wśród tej sielanki jest oczywista próba „polityki emancypacyjnej“ Augusta II. W żadnym ustępie kroniki nie odsłonił Otwinowski z taką wyrazistością rysów swego oblicza politycznego: „Królowi Augustowi naszemu panu czyli się był pokój uprzykrzył, czyli też chcąc się pomścić na carze moskiewskim, że z Szwecją w traktat bez niego wchodził zaczęm nowych nabywał kolligatów. Niektórzy interpretowali, że to było z Flemminga rady, który to, jako wilk między owcami, po tak gruntownem uspokojeniu się Rzpltej szukał sposobu, jakoby nowy ogień wojny zapalić. Więc gdy się zdarzyła okazja pozorna do implikowania Rzpltą w nową wojnę, nie zaniechał pilnej pracy w tem przyłożyć“. Poglądy te nabierają właściwego znaczenia, jeżeli się uwzględni, że uwadze Otwinowskiego nie uszło bynajmniej to nadzwyczajne zjawisko, jakim był raptowny wzrost potęgi moskiewskiej, „która teraz do takiej przyszła perfekcji i tak się światu stała *formidabilis*, że nie tylko Europa ale i Azja moskiewskiej doznała mocy“ (37). Zupełnie też trafnie tłumaczy genezę ligi wiedeńskiej, pisząc, że „car moskiewski stał się był całej Europie z wiktoryi swoich nad Szwedem i licznych wojsk niemałym postrachem, gdy po Pomeraniach, Holszteinie, Mekielbergu i inszych rzymskiego państwa księstwach bezpiecznie, gdzie chciał z wojskami przechodził, czego od początku świata nigdy nie bywało, aby tak daleko Moskwa w kraje niemieckie zachodzić miała. Druga, Holendrów i Anglików *ratione handlów* ich... dziwnie ścisnął na bałtyckiem morzu... Zaczem, gdy tak car dokazował, po-

częły się różne potencje porozumiewać z sobą, obawiając się, żeby Moskwa po uczynionym pokoju z Szwecją nie stali się ciężkimi innym monarchjom“ (337). Że jednakowoż car wskutek swych zwycięstw „stał się ciężkim“ nie tylko dla cesarza i państw morskich, ale również dla Polski, która w pierwszym rządzie „moskiewskiej doznała mocy“, że „od początku świata nigdy nie było“, aby Moskwa „zachodzić miała“ aż pod Poznań i Gdańsk, że wskutek tego Rzplta również była zainteresowaną w powstrzymaniu rozwoju potęgi rosyjskiej — to wszystko nie przychodzi jakoś Otwinowskiemu do głowy. Jak zawsze, powtarza, że August przystąpił do traktatu wiedeńskiego „z skrytych swoich końców, a nie z inszych, tylko żeby zburzyć Rzplta polską, zgubić i wyniszczyć do końca“, z triumfem też wita zwycięstwo trafego instynktu szlachty nad „zdradliwymi sztukami“ Niemców (336 i n.).

IV

Zebrany drogą powyższej analizy obfity materiał pozwala na sformułowanie sądu ogólnego o osobistości anonimowego kronikarza. Najważniejszą rzeczą będzie tu odróżnienie cech indywidualnych od zbiorowych, tego, co posiada znaczenie jedynie ze względu na niego samego od tego, w czym odzwierciedla się epoka. Jako jednostka przedstawia się Otwinowski naogół dodatnio. Umysł jasny i realny, wrodzone pragnienie prawdy, ciekawość spraw publicznych, talent pisarski jędrny i samorodny, pogłębienie życia religijnego, wyrażające się w mesjanistycznej wierze w szczególną opiekę bożą nad ojczyzną — wszystko to każe go uważać za osobistość nieprzeciętną. Ujemnych rysów charakteru nie widać; w szczególności niesłusznym jest pogląd Raczynskiego i Bartoszewicza, jakoby Anonim był w stosunku do ówczesnego możnowładztwa zgryźliwym paszkwilantem, kreślił wizerunki „piórem w żółci maczanem“, „na nikim ucziwej nitki nie zostawiał“. Nie szczędząc wielu dygnitarzy, znajduje jednak dla innych słowa sympatji. Tak o wojewodzie kaliskim, St. Małachowskim wyraża się gorąco, chwalać jego cnoty, starania, trudy poniesione około sprawy publicznej (11). Niema dość pochwał dla „wielkiego rozumu i cnót nieoszacowanych“ Janusza Wiśniowieckiego (286), Morstynów sławi za ich „wielki genjusz“ i rozum (133), zaś wobec prymasa Szembeka potrafi się zdobyć na wyrozumiałość, uspra-

wiedliwiając jego uległość wobec króla argumentem: „Był to pan dobry i pocziwy ten Szembek, tylko że bardziej dom swój kochał, niżli *bonum publicum*“ (215).

Jeżeli jednak zechcemy rozpatrywać Anonima jako przedstawiciela jego epoki i warstwy społecznej, zbadać, czy wniósł w nią własne, samodzielne wartości duchowe, czy też był wyrazem przeciętności — okaże się, że przytoczone na wstępie charakterystyki Askenazego i Korzona nie odpowiadają istocie rzeczy. Nie spotykamy u Otwinowskiego ani „świątłego ducha w rzeczach kościelno-politycznych“, ani tolerancji religijnej, ani wzniesienia się ponad namiętności i walki stronnice. Trudno go uważać za „wielkiego i myślącego patriotę“ i przypisywać w odróżnieniu od ogółu „uczciwe i mądre“ rozumowanie. Jest on niewątpliwie człowiekiem czystym moralnie, wszelako podnoszenie tej właśnie cechy jako czegoś wyjątkowego, wynika znowu z nazbyt pesymistycznej oceny czasów saskich. Nie należy sobie wyobrażać, jakoby ogół ówczesnej szlachty przedstawiał obraz demoralizacji i zgnilizny. Słusznie podkreśla Konopczyński, że „jeżeli się grzeszyło, to więcej obłudą pojęć, niż deprawacją charakteru“¹⁾. Ten „obłud pojęć“ występuje na kartach Otwinowskiego aż nadto wyraźnie. Nie słusznie też stawia go Askenazy w rzędzie dodatnich reprezentantów epoki, w bezpośrednim sąsiedztwie Michała Czarotoryskiego i Stanisława Konarskiego. Tacy ludzie jak Otwinowski, wietrzący ciągle niebezpieczeństwo *absolutum dominium* a zaślepieni na punkcie niebezpieczeństwa z zewnątrz, zakrzepli w dogmatach złotej wolności i niechęci do reform, a bez zrozumienia istoty niepodległości narodowej, to właśnie ogół a nie wyjątki, ludzie, którzy stali się przyczyną upadku państwa, a nie mogli być jego ratunkiem.

Przy rozpatrywaniu Otwinowskiego nasuwa się mimowoli porównanie z dwoma zbliżonymi doń chronologicznie pisarzami, którzy w dziełach swych historyjograficzno-pamiętnikarskich dali najcenniejszy obraz pojęć i obyczajów epoki. Człowiekiem, związanym z Otwinowskim bliskimi węzłami nie tylko czasu, ale i powinowactwa duchowego, jest Wespazjan Kochowski. Tarnowski, porównując ich obu, konstatuje szereg podobieństw, słusznie jednak przyznaje autorowi „Psalmodji“ wyż-

¹⁾ Przyczyny upadku Polski (1918), str. 219.

szy stopień tężyzny moralnej. Spostrzeżenie to można rozszerzyć również na dziedzinę intelektu. Kochowski, przy całej szlachetkości poglądów, nie jest bałwochwalczym czcicielem ustroju. Potrafi zdobyć się na potępienie dla posłów, nadużywających „wolnego głosu“, oraz w mocnych słowach odmalować ucisk chłopa. W sprawie elekcyjności tronu pogląd jego odbiega jaskrawo od punktu widzenia nieprzejednanych zelantów złotej wolności. Otwinowski natomiast umie krytykować i gromić, ale tylko ludzi, nie rzeczy. Widok zrywanych sejmów nie budzi w nim ani cienia tych refleksyj, które podyktowały Kochowskiemu nabrzmiałe głęboką troską patriotyczną słowa: „Oby Bóg przywrócił Polakom dawny rozum lub dał skuteczne na zagrożoną wolność lekarstwo... albowiem jak wolność zaniedbana jest prawie niewolą, tak wolność, która nie ma granic, wyradza się w swawolę“¹⁾. Widzi Otwinowski niedolę chłopa i współczuje jej, dalekim jest wszelako od nazwania Polski „*infernum rusticorum*“, jak to czyni autor „Klimakterów“. Całokształt ustroju Rzpltej jest dlań doskonałością, wznoszącą się ponad wszelką wątpliwość.

Drugim pisarzem, którego umysłowość i zapatrywania dają wdzięczne pole do porównań z Anonimem, jest najgłośniejszy pamiętnikarz epoki Augusta III, Marcin Matuszewicz. Zestawienie to spotykamy u Askenazego, który twierdzi, że Otwinowski jest „nieskończenie wyższy kulturą umysłu i serca... od niepoczytalności moralnej“ stolnika brzesko-litewskiego. Przy bliższem wglądnięciu dystans ten niewątpliwie się zmniejsza. Przedewszystkiem należy zakwestjonować dość rozpowszechniony, a mocno przejawiony sąd o osobistości Matuszewicza, który ugruntował, zdaje się Włodz. Spasowicz, a któremu dał wyraz Chrzanowski, charakteryzując go jako „człowieka nikczemnego, bez Boga w sercu“, który „zatracił (czy zapisał) sumienie i wszelki zmysł moralny“²⁾. Nie mogąc wchodzić tu w szczegółowy rozbiór przedmiotu przypomnę zdanie niektórych badaczy, którzy Matuszewicza w dużo korzystniejszym przedstawili świetle. Wydawca jego pamiętników, Pawiński, przyznaje mu dążenie do prawdy, chęć oświecenia i przestrze-

¹⁾ O poglądach politycznych Kochowskiego, ob. Krzyżanowski, Wstęp do „Psalmodji“ (Bibl. Nar., str. XXII.).

²⁾ Historia literatury niepodległej Polski (1930), str. 383.

żenia czytelnika, z najwyższem zaś uznaniem podnosi pracę nad odrodzeniem języka i stylu literackiego¹⁾. Tarnowski ma mu za złe jedynie uczestnictwo w konferencji radomskiej, po-
zatem określa go jako „człowieka dobrego, który mówi szczerze co myśli, dla nauki i przestrogi swoich“ i podkreśla jego zasługę jako autora książki „rzetelnej i nawet niezwyklej wartości“²⁾. Zdaniem Brücknera Matuszewicz „jeszcze do wyborowych ludzi saskich należy sercem, rozumem i wykształceniem“³⁾.

Występujące u obu pamiętnikarzy rysy ujemne są zatem naleciałością epoki a nie wpływem ich charakteru. Różnice, jakie zachodzą pomiędzy nimi, tłumaczą się przedewszystkiem odmiennością środowiska i momentu dziejowego. Otwinowski stanowi zjawisko przejściowe na pograniczu wieku XVII i czasów saskich; Matuszewicz to już klasyczny przedstawiciel doby Augustów. Pierwszy, stojąc na skraju bagniska, nie ugrzązł w niem jeszcze całkowicie, ma w świeżej pamięci wielkie tradycje przeszłości, ma pewne ideały szlacheckie, nie zatracił zdolności oburzania się i ferowania wyroków. Drugi, urodzony i wychowany w atmosferze zatęchłej, przesiąknięty jest do gruntu sceptycyzmem i indyferentyzmem moralnym. Otwinowski nie bierze w życiu politycznem czynnego udziału, nie występuje się magnatom, nie kieruje wyborami do sejmów i trybunałów: jako bierny świadek, widz, inaczej się ustosunkowuje do życia, aniżeli praktyczny polityk Matuszewicz. Podnieść należy wszelako jeden znamieny szczegół: oto Anonim, opisując przejście uwielbianego Śmigielskiego do obozu szwedzkiego po Altransztadzie, usprawiedliwia je argumentem: „że się to nigdy nie zdała rzecz być podobna, żeby się szwedzka strona miała kiedy pośliznąć, a zatem żeby się był król Stanisław (choć *illegitime* obrany) nie miał utrzymać na tronie polskim“ (102). Mamy tu zawartą w zawiązku całą kompromisowość i oportunistyczny oportunizm czasów saskich. Jako wychowanek XVII w. różni się też Otwinowski od Matuszewicza dwoma rysami. Brak mu potulności w stosunku do magnatów, konserwatyzm zaś jego jest szczery, integralny, mocno związany z tłumem szla-

¹⁾ O życiu i pismach Marcina Matuszewicza (Pamiętniki, t. I, 1876, str. XXI-XXIII i n.).

²⁾ Historia literatury, t. III, str. 148.

³⁾ Dzieje literatury polskiej, t. I (1908), str. 397.

checkim, gdy u Matuszewicza, człowieka epoki Augusta III, dogmaty konstytucyjne odziedziczone po przodkach mocno są już przeżarte krytyką i prądem reformatorskim. Przejściowość Otwinowskiego uwidocznia się w jednym jeszcze rysie: niema w nim przysłowiowego kwietyzmu czasów saskich, zaśklepienia się w ciasnym kręgu spraw rodzinno-zaściankowych, które tak chwali sobie Kitowicz. Dziecko epoki, która wydała dwa rokosze i rządy demokracji szlacheckiej za króla Michała, posiada żywe poczucie samodzielności i roli stanu szlacheckiego, interesuje się sprawami publicznymi; równocześnie jednak widać na ostatnich kartach jego dzieła wzrastające zamięszanie spokoju, beztroskiego oddania się uciechom życia sielskiego, pogrążenia w dostatniej roślinności. Czytelnik wzdryga się czytając, jak Matuszewicz przedstawia gwałty i przedajność, deptanie prawa i wysługiwanie się obcym dworom bez śladu oburzenia, jako rzecz samą przez się zrozumiałą; ale z pewnością nie wyjdzie też pokrzepiony ciasnotą pojęć, zaślepieniem starszlacheckim, brakiem zrozumienia najżywotniejszych interesów kraju, jakie wyglądają z kart Otwinowskiego. Obaj oni uosabiają doskonale dwie strony choroby, toczącej w XVIII w. organizm Rzpltej: zwyrodnienie obyczajów w życiu publicznym, zanik zdrowej myśli państwowej.

Wypadnie rozpatrzeć na zakończenie charakter dzieła Otwinowskiego i jego wartość jako źródła historycznego. Raczyński przypisuje pod tym względem Otwinowskiemu wysokie walory: „Autor ten nie jest prostym kronikarzem, zapisującym pojedyncze zdarzenia... Zgłębia on ich przyczyny, wykazuje skutki, odsuwa zasłony wielu tajemnic i odkrywa sprężyny, które do złych lub dobrych czynów osoby działające pobudzały“. Sobieszczański charakteryzuje dzieło Anonima jako „bardzo ważne, pełne gorzkiej prawdy o ludziach, którzy najważniejszą wtedy odgrywali rolę, dające dokładne wyobrażenie o ówczesnym stanie kraju“¹⁾. Askenazy określa wręcz pracę Otwinowskiego jako „historję rozumowaną“. Tarnowski natomiast nazywa autora „ostatnim kronikarzem“. W obu sądach tkwi sporo racji. Kronikarski charakter pracy przejawia się nie tylko w rozmieszczeniu faktów w ramach poszczególnych lat, ale również w tem, że autor uważa za swój obowiązek noto-

¹⁾ Enc. Powsz. Orgelbranda, t. XX (1865), str. 206.

wanie wszystkich wogóle niezwykłych wydarzeń, wszystkich osobliwości, jakie zdarzyły się w danym roku, chociażby nie pozostawały one z właściwą historią czasów Augusta II w żadnym związku. Dowiadujemy się o szlachciance, która porodziła zamiast dziecka pół-zajaca a pół-jeża, o potworku dwugłowym, którego ciało zabalsamowane odesłano do Moskwy, o wojowniczkiej pani Ramockiej, która rozpoczynając od zajazdu udała się następnie na rozbój itd. Podobne wtręty zrozumialsze są u kronikarza, aniżeli u historyka. Są wszelako w dziele Otwinowskiego pewne wartości, które wynoszą je ponad poziom kronikarski. Autor, przedstawiając ważne fakty, np. detronizację Augusta, traktat narewski, Sejm Niemy, nie ogranicza się niejednokrotnie do samego ich opisu, lecz tłumaczy odrazu ich następstwa, ich wpływ na całokształt spraw publicznych. Widoczna jest w tem dążność do rozsadzenia krępujących ram chronologicznych, do uchwycenia ciągłości rozwoju historycznego. Stara się następnie Anonim o charakterystykę wprowadzonych postaci, wykrycie w ich działalności zasadniczych pobudek i systemów politycznych, co zwłaszcza przeprowadza konsekwentnie w stosunku do głównych bohaterów opowiadania, Augusta i Karola XII. Czyni również autor szeroki użytek z sądu historycznego, przyczem obok poglądów, przesiąkniętych ideologią konserwatywno-szlachecką zdobywa się nieraz na spostrzeżenia bystre i nacechowane głębszem zrozumieniem sytuacji, kiedy np. stwierdza, że wykrętna polityka Fryderyka I była kontynuacją działań W. Elektora (71), kiedy krytykuje postępowanie konfederatów sandomierskich w r. 1707 wobec cara Piotra (117), lub zrzuca odpowiedzialność za nieszczęścia Rzpltej po Połtawie na sprawców restauracji Augusta, zapytując: „Czemuż go drugi raz po abdykacji wokowali, gdy wiedzieli, co ma za narowy?“ (319). Na podniesienie zasługuje również próba wytłumaczenia dziejów Polski przez teorię kary i opieki bożej. Wszystko to każe zaliczyć dzieło Otwinowskiego do rodzaju pośredniego pomiędzy kronikarstwem a historją.

Znaczenie Otwinowskiego jako źródła historycznego oceniać można z dwojakiego punktu widzenia. Kto pragnie wyrobić sobie pogląd na całokształt doby Augusta II, dla tego dzieło to będzie niezastąpionem. Otwinowski potrafił zebrać rozległy

¹⁾ Ob. Askenazy, I. c.

materiał faktyczny, obok wielu szczegółów drugorzędnego znaczenia, ciekawych i charakterystycznych, uwypuklić najdonioślejsze momenty historii politycznej, zarysować tło życia codziennego. Mimo związków lokalnych z województwem krakowskim orientuje się niezgorzej w tem, co się działo również w innych częściach kraju. Zdarza mu się opuścić czasem fakt ważny, o głębszych arkanach politycznych rzadko tylko ma należyte wyobrażenie, ale byłoby to żądać zbyt wiele od kronikarza. Jako zarys dziejów współczesnych stanowi praca Otwinowskiego w historjografii naszej próbę jedną z udatniejszych i bardziej interesujących.

Inaczej ustosunkuje się natomiast do dzieła Anonima historyk, któremu zależy na zdobyciu faktów bezwzględnie pewnych. Wartość źródeł opisowych zależną jest od osoby autora, jego umysłowości, stanowiska, informacji. — Dzieło Otwinowskiego pozwala stwierdzić, że podlegał on zgóry powziętej doktrynie, która niejednokrotnie wypaczała trafność ujęcia, nie daje natomiast bezpośrednich danych co do środowisk, w jakich się obracał i źródeł, z których czerpał wiadomości. Mułkowski wyraża pogląd, że Anonim „był naocznym świadkiem wszystkich prawie skreślonych przez siebie wypadków“. Jest to, rzecz jasna, wykluczone. Historyk, opisujący wszystkie ważniejsze zdarzenia, jakie rozegrały się w okresie trzydziestu przeszło lat na przestrzeni całej Rzpltej, pozbawiony był fizycznej wprost możliwości oglądania ich, gdyby nawet całe życie spędził na ustawicznych podróżach i brał najżywszy udział w sprawach publicznych. Znajdują się jednak w dziele Anonima pewne wskazówki, rzucające światło na metodę jego pracy dziejopisarskiej. Jak wiadomo, biskup warmiński Andrzej Chryzostom Załuski został w r. 1705 uwięziony przez Augusta II za utrzymywanie sekretnej korespondencji z partją szwedzką i wysłany do Rzymu. Oczyszcwszy się z zarzutów powrócił w r. 1707 do Rzpltej, bawił przez pewien czas na dworze Stanisława, potem przebywał w Brunsberdze, po restauracji Augusta otrzymał z powrotem pieczęć wielką koronną i piastował ją do śmierci w 1711 r. Otwinowski podaje natomiast wiadomość, że Załuski zmarł w więzieniu papieskim w Ankonie (71). Pomyłka ta pozwala na sformułowanie pewnych wniosków. Nasamprzód widocznem jest, że Anonim nie korzystał z opublikowanego w r. 1711 trzeciego tomu „Listów“ Załuskiego, w którym opi-

sane są perypetje autora po powrocie z Rzymu do Rzpltej. Następnie, że nie był obecnym na radzie warszawskiej 1710 r., która stała się widownią kilkakrotnych wystąpień Załuskiego jako stróża pieczęci. Widocznem jest również, że znajomość wydarzeń, zaszłych w Rzpltej szwankowała u Anonima niejednokrotnie, skoro nie wiedział ani o pobycie Załuskiego w Brunsberdze, ani o śmierci wysokiego dygnitarza w ojczyźnie. W rezultacie studja jego nad wypadkami współczesnymi okazują się mocno niewystarczające zarówno w dziedzinie źródeł drukowanych, jak wiadomości ustnych i autopsji.

Konkluzje te dadzą się rozszerzyć w niejednym kierunku. Dziejopisowi ówczesnej epoki trudno byto przyglądać się zbliżka wszystkim wydarzeniom, które przedstawiał na kartach swojego dzieła; wszelako mógł zdobyć się na bezpośrednie zetknięcie ze zjawiskami, w których skupiało się w danym momencie życie polityczne, a mianowicie ze sejmami. Narracja Otwinowskiego robi wrażenie, że, podobnie jak rady warszawskiej, tak również innych zgromadzeń stanów nie oglądał na własne oczy a opierał się tylko na relacjach ułamkowych i nieścisłych. Tak o radzie lubelskiej 1703 r. pisze: „Miał na siebie książd prymas wielkie inwektywy o to, że był *circulares litteras* wydał na radę, bez woli królewskiej; dlatego poseł krakowski Stanisław Warszycki, miecznik koronny, dziwnie go *laesit* publicznie *verbis asperis*“ (51). Wiadomo, że cała sprawa przedstawiała się odmiennie: przeciw Radziejowskiemu wystąpił nie jeden a szereg posłów, a zarzuty, któremi weń godzono, były liczniejsze i cięższe. Okoliczność, że Otwinowski wymienia jednego tylko Warszyckiego, nasuwa domysł, że opierał się na wiadomościach lokalnych, w których postać posła województwa krakowskiego wybijała się oczywista na pierwszy plan. Zgoła fantastycznie brzmi relacja o sejmie 1713 r., na którym to rzekomo „król koniecznie chciał, żeby było wypowiedzieć wojnę Turkom“ (200). Niedokładnem jest również przedstawienie sejmu 1718 r. Otwinowski pisze, że przeciw Piotrowskiemu wystąpili posłowie litewscy i mazowieccy z poduszczenia ks. Ancuty; w rzeczywistości zaatakował go sam ks. Ancuta, pociągając swym przykładem innych, co wywołało nawet naganę gorliwych katolików, którzy uważali, „że nie jest *conueniens*, żeby duchowni tamowali głosy“. Autopsję można stwierdzić u Otwinowskiego z całą pewnością jedynie co do

mało znaczących szczegółów natury lokalnej. Dla charakterystyki ścisłości Anonima należy jeszcze podnieść, że systematycznie mylił się w datach.

Wynika stąd, że trudno korzystać z Otwinowskiego bez uprzedniego sprawdzenia podanych przezeń faktów na podstawie innych, wiarogodnych przekazów.

Obok tego zasadniczego szkopsu istnieje drugi wzgląd, który osłabia znaczenie źródłowe kroniki Anonima. Oto nie zawiera ona wiadomości, których nie znalibyśmy dzisiaj z innych przekazów. T. zw. „Kroniczka litewska“, również niewiadomego autora, który zajmując wybitne stanowisko w otoczeniu Michała Wiśniowieckiego a później Leszczyńskiego znał z nacznej obserwacji i własnej działalności zawiły splót wydarzeń, wypełniających lata przed Połtawą, posiada wartość pierwszorzędą, bo daje rzeczy zupełnie nowe. Otwinowski ogarnia szersze widnokreśli i nierównie rozleglejszy odcinek chronologiczny, ale można go dziś zastąpić w całości innymi źródłami.

Mimo tych zastrzeżeń stanowi Anonim źródło pierwszorzędne, pod pewnym bowiem względem nieomal niezastąpione. Czasy saskie należą w naszej historii do okresów, które poznajemy raczej na podstawie materiałów zagranicznych, aniżeli krajowych. Dla badacza, pragnącego uchwycić głębsze tętno życia zbiorowego, tkwi w tem trudność zasadnicza. Świadczenia obce przedstawiają oczywista poważne znaczenie, wszelako pozwalają one jedynie na zrekonstruowanie przebiegu wydarzeń politycznych; wniknięcie w wewnętrzne życie społeczne, w obyczaj i ducha epoki, mogą dać jedynie źródło rodzime. A doba Augusta II przedstawia pod tym właśnie względem dla historyka szereg dręczących zagadek. Czemu naród szlachecki, mimo niechęci i podejrzeń wobec obcego pochodzeniem i duchem, spiskującego przeciw państwu i wolności monarsze naogół jednak wolał wytrwać w wierności wobec niego, aniżeli iść za królem-rodakiem? Czemu Karol XII ze swym programem wspólnej walki przeciw Moskwie uważany był za groźniejszego wroga, aniżeli przyszedł ujarzmiciel, Piotr W.? Czemu entuzjazmowano się konfederacją tarnogrodzką, nie rozumiejąc ogromu zła, jakie zwałała ona na kraj? Czemu z taką zaciekłością przeciwstawiono się próbie polityki emancypacyjnej Augusta? Na te wszystkie pytania daje Anonim, właśnie dlatego, że nie wznosi się ponad szary tłum, odpowiedź jasną, chwilami wstrząsającą. Ma najzu-

pełniejszą rację Bartoszewicz, pisząc: „Książka Otwinowskiego nieoceniona, bo dopełnia urzędowych źródeł historii, odkrywa jasno to, co się podówczas działo w łonie szlacheckiego narodu“. Czytając ją, ma się wrażenie naocznego wglądu w najgłębsze tajniki zamroczonej świadomości zbiorowej, bezpośredniego zetknięcia z jednym z walnych czynników obezwładnienia sił i zaturaty niepodległości państwa. Z tego względu stanowi dzieło Otwinowskiego pomnik, jeżeli nie „dziwnie piękny“, to w każdym razie „dziwnie nauczający“.

Józef Feldman.

ARTYKUŁY I REFERATY

Niemcy i Polska

z powodu książki zbiorowej p.t. „Deutschland und Polen“. Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen, herausgegeben von Albert Brackmann. Mit 8 Karten und 17 Abbildungen. München und Berlin 1933, Verlag von R. Oldenbourg, str. VI+273.

Zamiast przedmowy

Grono niemieckich historyków wystąpiło przed półtora rokiem z publikacją „Deutschland und Polen“. Dwóch z nich, a to profesorowie Albert Brackmann i Karol Brandi podpisali krótką przedmowę do tej książki. Obydwaj uczeni zajmują odpowiedzialne stanowiska w organizacji historycznej swego kraju, a prof. Brackmann dawniejszy współpracownik prof. Kehra, zasłużony wydawca źródeł, jest jak wiadomo, współredaktorem „Historische Zeitschrift“.

Książka niemieckich historyków odpowiada następującym tendencjom, zdefiniowanym we wspomnianej przedmowie: 1) „Autorowie podejmują próbę skierowania na inne tory roztrząsań historycznych, poświęconych stosunkom polsko-niemieckim“. 2) Nie chcą ich rozpatrywać ze stanowiska politycznej współczesności, np. jak to czyni ich zdaniem polsko-francuska publikacja „Problèmes politiques de la Pologne contemporaine“. Tu dodać muszę, że ta publikacja polsko-francuska nie przybierała oficjalnie szaty naukowej, tymczasem „Deutschland u. Polen“ nosi charakter wystąpienia świata naukowego. 3) Punkt wyjścia niemieckich autorów stanowić ma nie przeciwieństwa między dwoma narodami, i nie przyszłe ich możliwości, lecz fakt, że obydwa narody od tysiąca lat żyją w najściślejszej wspólnocie terytorjalnej, stąd niezmiernie bliskie stosunki polityczne i kulturalne. 4) Historyk nie jest sędzią przeszłości, i nie jest prawodawcą przyszłości, lecz jest sługą prawdy. 5) Rozdziały książki należy traktować jako szkice. Prawdopodobnie w niedługim czasie Zarząd Archiwów Pruskich wyda źródłową publikację, a na jej podstawie będzie można opracować stosunki polsko-niemieckie. Tyle przedmowa książki.

„Deutschland und Polen“ dzieli się na cztery części, a to: „Prehistorja i średniowiecze“, w trzech rozdziałach, zamknięte na 39 stronach. Druga część — „Życie duchowe“, — na stronach 70, w pięciu rozdziałach. Część trzecia — „Niemiecka Marchja Wschodnia i kraje sąsiednie“, w sześciu rozdziałach, na 73 stronach; wreszcie część czwarta „Czasy nowożytne“, w pięciu rozdziałach na 80 stronach. Do tego dodatek, w formie 17-tu ilustracyj zastępujących nienapisany ustęp, jakby „Niemiecka sztuka w Polsce“ i 8 mapek rozrzuconych w tekście.

Książka przeważnie nie ma balastu cytawowego, była więc od początku przeznaczona dla publiczności szerszej, a nie tylko dla fachowców. Była jednak napisana w przededniu ostatniego Międzynarodowego Kongresu Historyków, i może na ten Kongres. Historycy polscy jednak naogół nie znali jej jeszcze podczas Kongresu, byłaby bowiem już wówczas wywołała dyskusję i reakcję.

Jakkolwiek wydawcy zastrzegli się, że książka nie jest pisana pod kątem widzenia dzisiejszej politycznej współczesności, to jednak fakt, że książka od tego czasu dostała się nie tylko do kręgu fachowych niemieckich historyków, lecz poszła w szerszy świat, a nawet ukazały się jej wydania angielskie, przeznaczone dla Anglii i Ameryki, a jest podobno także i francuskie wydanie, każe patrzeć na tę książkę, jako na dzieło propagandy, co już wzbudza poważne zastrzeżenia ze stanowiska nauki, właśnie ze względu na podkreślony przez autorów jej charakter szkicowy. Podkreślenie szkicowości nie zwalnia jednak nauki niemieckiej z olbrzymiej odpowiedzialności, jaką zaciągnęła wobec nauki międzynarodowej, a raczej ją potęguje. Historjografia niemiecka niewątpliwie waży swe słowa, jednak naprawdę trudno zrozumieć, dlaczego w sprawie tak ważnej dla światowej nauki, jak stosunki Polski i Niemiec w przeszłości, rzuca w świat szkice, za wyjątkiem artykułów Brackmanna, Nadlera, Brandi'ego, Vasmera i Schmidta oparte, najłagodniej mówiąc, na wyraźnej niechęci wobec Polski i na megalomanji przekonania o zależności jednostronnej historii Polski od Niemiec. A za tę stronę książki odpowiada także i Redakcja.

Tego rodzaju książka jest raczej atakiem na przeszłość Polski, i powstała ona niewątpliwie w atmosferze duchowo ciasnej, nie przewidującej zupełnie doniosłych wydarzeń, w zakresie stosunków obecnych Polski i Niemiec. To też zupełnie nie mogą zrozumieć, gdy prof. Brackmann w jednym, zeszłorocznym artykule próbuje ducha tej książki związać z zeszłorocznymi decyzjami rządów polskiego i niemieckiego. Książka ta wypłynęła z całkiem innego ducha, któryby do tych decyzji doprowadzić nie mógł.

Z tych kilku zatem powodów ukazuje się i niniejsza zbiorowa recenzja, jakkolwiek liczni już autorowie polscy zabierali

głos, omawiając „Deutschland und Polen“. Z tych polskich głosów pragnę zwrócić uwagę polskiego czytelnika, także na głos zbiorowy, historyków naszych poznańskich, a to prof. K. Tymienieckiego, A. Wojtkowskiego i Z. Wieliczki (Roczniki Historyczne, tom 9, str. 280—304).

Nasza recenzja dokumentuje, że ogół polskich historyków solidaryzuje się w zupełności z kolegami poznańskimi.

Rozbieżności mogą się znaleźć w szczegółach nawet i w tej zbiorowej recenzji; nie w nich jednak leży punkt ciężkości sprawy. Idzie narazie o wytknięcie szeregu bądź twierdzeń błędnych, bądź takich faktów, których oceny polscy uczeni podpisać nie mogą; z zadowoleniem notujemy te miejsca, gdzie recenzenci notują zgodę na spostrzeżenia niemieckich kolegów — mało jednak tych wypadków.

Nauka historyczna polska, rezerwuje sobie podobnie jak to uczynili wydawcy niemieccy w przedmowie, omówienie stosunków polsko-niemieckich w przeszłości, w sposób pozytywny i syntetyczny, a nie polemiczny i czysto szkicowy, w formie samodzielnej publikacji.

Tembardziej, że od siebie dodać muszę, iż liczne ustępy książki przynoszą nie prawdy naukowe, jako takie mniej więcej uznane, lecz często bardzo śmiałe a nawet fantastyczne tezy, dla których choćby słabego uzasadnienia trzeba by napisać szeregi grubych tomów. Gotów jestem podpisać czwarty punkt, wypisany powyżej z przedmowy. Prawdą jest, że historyk jest sługą prawdy. Przyznają mi jednak redaktorowie niemieckiej publikacji, że warto się porozumieć, u progu dyskusji, co przez prawdę należy rozumieć.

Nie całkiem jasny jest mi trzeci punkt. Ścisłość wspólnoty terytorjalnej dwóch sąsiadów, na terenie polityki i kultury, nie jest specyficzną cechą stosunków polsko-niemieckich, i stąd nie mogą wypływać żadne wnioski, któreby specjalnie uzależniały rozwój Polski od Niemiec. Niemcy i Włosi spotykali się także na przestrzeni setek kilometrów, Ren jest terenem wzajemnego przenikania wpływów francuskich i niemieckich.

W naszych własnych dziejach — Niemcy z tego tytułu nie mogą sobie rościć szczególnych praw: stosunki polsko-ruskie wykazują podobną obustronną transfuzję, a cóż dopiero mówić o wzajemnem współżyciu szlachty węgierskiej i polskiej na przestrzeni od XIV—XVII w.

Specjalnie zresztą — nie żywię przekonania do dedukowania historycznych wniosków na podstawie geografji. Wiem, że i niemieccy historycy niezawsze hołdują temu zapatrywaniu. Znane mi jednak dobrze, jak to Niemcy umieli przetwarzać słowiańsko-niemieckie pogranicze, i za zbędne uważam naukowo-geograficzne uzasadnianie tego zjawiska. Podłoże geograficzne nie przetworzyło z pewnością rozdzielonej na kilkanaście geograficznych jednostek Brandenburgji w wiekach

XVI—XVIII na potężne i zunifikowane, także geograficznie, państwo pruskie czasów 1871—1918.

W konkluzji — mniemam, że istotnie z bardzo silnej wspólnoty terytorjalnej Polaków i Niemców, nie może wypływać jako konieczność pozbawienia nas w ciągu wieków rozległych obszarów.

Podzielać naturalnie punkt wyjścia redaktorów książki, gdy piszą o potrzebie skierowania dyskusji historycznej polsko-niemieckiej na inne tory. Ale sądzę, że apel ten kieruje się z konieczności przede wszystkim do historyków niemieckich. Polscy bowiem historycy niejednokrotnie w ciągu XIX w. podejmowali rewizję swych zasadniczych sądów historycznych, także w stosunku do Niemiec, a i dziś jeszcze raczej przeceniają wpływ Niemiec na Polskę, niż nie doceniają.

Narówni z wszystkimi historykami mego kraju oceniam w pełni wyżyny naukowe historjografii niemieckiej. Rozwój jej w XIX wieku jest naprawdę imponujący. Sama nasza historjografia bardzo wiele jej zawdzięcza. To co mówię, odnosi się jednak głównie do technicznej strony rozwoju historjografii w Niemczech, tej żelaznej systematyczności i pilności w organizowaniu pracy naukowej. Co innego jednak jest duch nauki, sztuka wydobywania się nie tylko ponad poziomy, lecz nawet najszlachetniejsze i usprawiedliwione namiętności ludzi, warstw i klas, kościołów, narodów i państw, i z tego dopiero stanowiska stwierdzanie prawdy w służbie prawdy.

Przyznaję, że trudno niezmiernie o tak bezcielesne ujmowanie procesu historycznego, zwłaszcza gdy się należy do narodu tak specyficznie zainteresowanego w rozważaniu stosunków polsko-niemieckich jak są Niemcy.

Mam pewne prawo do mówienia o tych rzeczach. Na trzy lata bowiem przed ukazaniem się książki „Deutschland und Polen“, na Kongresie Historyków Polskich w Warszawie w roku 1930, streszczając dyskusję w sprawie pruskiej, podniosłem, że obowiązkiem historyka jest skupianie uwagi nie tylko na okresach walki pomiędzy obydwojema narodami. Podniosłem, że obok okresu walki mamy do zanotowania długie okresy współpracy, i wspólnego rozwiązywania rozmaitych kwestyj¹⁾.

Żałować wypada, że tego akcentu brakuje omawianej przez nas publikacji. Potrzeba rewizji historycznego rozważania stosunków polsko-niemieckich wygląda na kartach niemieckiej książki, jako jednostronne pouczenie, pod adresem nauki polskiej, która tego pouczenia nie potrzebuje, zawsze bowiem uznawała, i to głośno, rozmaite pozytywne strony stosunku Niemiec do Polski.

¹⁾ Pam. V. Powsz. Zjazdu Hist. w Warszawie, t. II. Protokoły, str. 175—180. Do jednego z tych wypadków z XVI w. wracam niżej w tekście. Nadto por. następny z kolei przypisek.

Stąd jednak nie wynika, by pochod historyczny polskości wisiał na łasce impulsów przychodzących z Niemiec, a gdyby ich zabrakło, miał się znaleźć w zastoju.

Niemiecka historyczna nauka, pragnąc pouczać naukę polską o potrzebie rewizji podstaw historycznego rozważania stosunków polsko-niemieckich, musi wejść w siebie, i żądać od siebie samej rewizji najgłębszych podstaw i elementów swoich sposobów patrzenia na przeszłość.

Nie idzie mi tutaj specjalnie o stosunek nauki niemieckiej do naszej przeszłości; nie mamy zresztą na to wpływu i możemy to przeboleć. Jeżeli nauka niemiecka nie zdobędzie się jednak na tę rewizję — straci swoją rolę dotychczasową w powszechnej nauce historycznej.

Wzorowy uczeń i przyjaciel niemieckiej szkoły historycznej, wybitny jej propagator na polskim terenie, jeden z moich profesorów, Stanisław Smółka napisał w roku 1898 następujące słowa: „Pomimo całego blasku, jakim jaśnieje dziejopisarstwo niemieckie dziewiętnastego stulecia, historia Niemiec *est tout à fait à refaire*, może kamień na kamieniu nie pozostanie z dzisiejszego zasadniczego, zdogmatyzowanego niejako sądu o przeszłości niemieckiego narodu. Niech mnie za te słowa wyśmieją starzy (niemieccy) koledzy“. Sens tego cytatu da się wyłożyć: rewizja metody ustosunkowania się historyków polskich i niemieckich do przeszłości w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem historyków niemieckich. Historycy polscy są do tej rewizji gotowi, jakkolwiek zgóry można powiedzieć, że historiografia polska o wiele wyżej stoi od niemieckiej w oddaniu sprawiedliwości stronie drugiej. Zapisujemy z uznaniem, że prof. Brackmann i szereg innych wybitnych niemieckich profesorów po wskrzeszeniu Państwa Polskiego zerwali z praktykowanym powszechnie dawniej zwyczajem nieuznawania literatury polskiej; literatura historyczna polska zaczyna coraz częściej znajdować się na warsztatach uczonych niemieckich. Daleko jednak do opanowania przez nich naszej literatury.

Zresztą, nawet dokładne zapoznanie się z literaturą historyczną polską nie zwalnia nauki niemieckiej od obowiązku zrewidowania zdogmatyzowanego w duchu szkoły staropruskiej poglądu na stosunek Polski do Niemiec w przeszłości, co miał na myśli Smółka. Ten właśnie zdogmatyzowany sąd o przeszłości, w niczem nietknięty duchem wydarzeń lat 1914—18 wieje z kart książki „Deutschland und Polen“.

Z kolei przytoczę parę przykładów wziętych na chybił trafił z kart omawianej książki, przez te przykłady przewija się jednolita nić przekonania o niezmiernym wpływie kultury niemieckiej, i to zarówno duchowej, jak materialnej na polską, a także jakiejś specyficznej poprzez wieki misji politycznej Niemiec na wschodzie, której Polska bądź jest obiektem, bądź

nieudolnym uczniem, a w każdym razie przejawem. Wysoko cenię pracę badawczą prof. Brackmanna; podpisując to wszystko co napisał prof. St. Kętrzyński o jego artykule dodaję od siebie: nie mogę więc zrozumieć jak mógł on na stronie 38 napisać „dopiero pokój kaliski dał państwu polskiemu możliwość rozwoju a państwo to otrzymało charakter państwa kulturalnego dzięki niemieckiemu pośrednictwu. Jak na początku historii piastowskiej Mieszko I, wiking czy też z obyczaju wiking jako twórca prymitywnej polskiej państwowości dzięki oparciu się o wielkie państwo niemieckie, podobnie na końcu tej epoki ostatni Piast Kazimierz Wielki gruntuje polskie kulturalne państwo według niemieckiego wzoru i zwraca się z całą potęgą na wschód“.

Daruję prof. Brackmann, że w podstawowym tem twierdzeniu widzę błąd prawie co słowo. To Kazimierz Wielki zwracał się istotnie na wschód, choć także nie w stu procentach. Czyżby z tej paraleli między Kazimierzem Wielkim a Mieszkim I-szym miało wynikać, że Mieszko I-szy także się na Wschód zwracał. Mam wrażenie, że w tym wypadku prawdy historyczne „polska“ i „niemiecka“ będą zgodne, że Mieszko I-szy zwracał się całą siłą, ale nie na wschód, tylko właśnie na zachód. Mógł to czynić dzięki porozumieniu z cesarstwem, ale przeciw grafiom i margrafiom niemieckim.

Sądzę także, że prof. Brackmann musi naprzód udowodnić, że Kazimierz Wielki urządził swoje państwo według wzoru niemieckiego. Pytam się, jakiego? Nie przeczę, że wpływy niemieckie oddziaływały na prace Kazimierza Wielkiego, oddziaływały także wpływy inne; twierdzę jednak, że wpływ Awinjonu, tegoż skarbowości, a przedewszystkiem wpływ Węgier, był o wiele silniejszy od Niemiec. Analizując zaś wpływ niemiecki, stwierdzam, że wpływ ten działał głównie przez Karola IV, który był wyobrazicielem systemu państwa czeskiego, mocno niezależnego od zanarchizowanych ówczesnych Niemiec.

Przedewszystkiem jednak uderzyła mię teza prof. Brackmanna, jakoby kulturalna państwowość polska miała się zacząć dopiero od Kazimierza Wielkiego i to pod wpływem Niemiec. Nie myślę przeczyć znanym faktom, że Kazimierz Wielki popierał żywioł niemiecki, dawał Niemcom rozmaite tereny do pracy i źródło zarobku, których nie mogli znaleźć w ojczyźnie, myślę, że to jest wielka zasługa Kazimierza i Polski wobec Niemiec. I znowu żałuję, że nie mogę się nad tym tematem rozwieść, muszę jednak przytoczyć, co myślał o swym stosunku do Niemiec i do „Imperjum“ sam Kazimierz Wielki.

Posel jego na dwór Karola IV Spicymirz, w rozmowie z jednym z niemieckich biskupów, oświadczył: „mój pan równy cesarzowi, który jest jego sąsiadem. Cesarz zaś jest niższy od

papieża i musi w ręce tegoż składać przysięgę, a mój pan koronę ma od Boga ¹⁾).

Dodajmy od siebie, że to cesarstwo niemieckie wypływało z zasady elekcyjnej, tak namiętnie krytykowanej na szpaltach „Deutschland und Polen“ w odniesieniu do późniejszych dziejów polskich.

Kultura Polski nie potrzebuje metryki, narzucanej przez historjografię, choćby o tak wielkich zasługach, jakie posiada niemiecka historjografia. Wywodzenie tej metryki urodzenia kultury państwowości naszej od Kazimierza Wielkiego jest sprzeczne z prawdą, która na kartach historii polskiej kultury zapisuje Witeljusza, Jakuba ze Skarzeszowa w wieku XIII-tym, o której mówią nasze księgi kościelne od początku XI wieku, o której mówią pola pod Lignicą i tyle innych faktów, które już na początku XI wieku kazały Niemcowi, świętemu Brunonowi, być z uwielbieniem dla postaci Chrobrego, a Niemce, Matyldzie Lotaryńskiej napisać wzniosłe słowa uznania dla cywilizacyjnej sylwetki Mieszka II-go.

Nie mówiąc o naszej przedchrześcijańskiej kulturze, nauka nasza historyczna uważa za naszego nauczyciela Kościół Rzymski, którego instrumentem było cesarstwo, tak często przeciwstawiające się swemu twórcy. Prawda historyczna mówi głośno, że polskie państwo średniowieczne uznawało autorytet cesarstwa tylko w służbie wobec Kościoła Rzymskiego. Uwaga ta nie odnosi się tylko do artykułu prof. Brackmanna; jeszcze w wyższym stopniu tyczy ona artykułów Heina i Reckego. Prawo państwowe Polski nie tylko średniowiecznej, ale i piastowskiej nie uznawało nigdy zasady „*plenitudo potestatis imperatoriae*“. Książęta polscy, nawet w chwili największego rozbitcia dzielnicowego, prawnie byli „*Sedi Apostolicae immediate subjecti*“. Tak przynajmniej o tem myślał Rzym. W gruncie rzeczy sami Polacy uważali się za niepodległych ²⁾).

Przerzucając kartki „Deutschland u. Polen“, chciałbym się chwilę zastanowić nad artykułami dyrektorów archiwów pań-

¹⁾ Jest to cytat z listu kanclerza Karola IV do w. mistrza krzyżackiego z r. 1357. Dąbrowski J., Ostatnie lata Ludwika Wielkiego. Kraków 1918. Akademia Umiejętności, str. 35—16, nota 1.

²⁾ Współpraca polityczna Polski z Niemcami, czy też z krajami niemieckimi także ma długą historję, i nie datuje się bynajmniej od Kazimierza Wielkiego.

Sam jestem zdania, że polityczny stosunek Mieszka I do Ottona I zadzierzgnął się nie na podstawie podboju, lecz traktatu dyplomatycznego.

Chętnie przyznaję, że pomoc cesarza Henryka III ułatwiła Kazimierzowi Odnowicielowi powrót do Polski, korzystał zresztą Kazimierz z pomocy także i ruskiej.

Można było również wspomnieć o królewskim darze Konrada Mazowieckiego na podstawie którego Zakon Krzyżacki mógł szerzyć niemiecką kulturę na wschód od Wisły, w ziemi pruskiej.

stwowych w Królewcu i w Gdańsku, Heina i Reckego, a to tembardziej że w książce brak ogólnego artykułu poświęconego charakterystyce okresu od r. 1466—1640, czy też 1675.

Zadziwia przedewszystkiem akcent rewindykacyjny, w imię niezgruntowanych też prehistorycznych. Dyr. Hein zaczyna np. swój artykuł słowami: „Po odejściu Germanów z ziemi między Wisłą a Pasargą, ich dotychczasowi sąsiedzi, Prusacy zajęli ziemię dzisiejszych Prus Wsch.“ i t. d. Celem tego rodzaju twierdzeń ma być naturalnie podkreślenie powierzchowności polskich praw historycznych do Prus.

Gdy mowa o tych historycznych prawach, Hein pisze (na str. 132): „Gdyby chciano z faktu lenniczości księstwa pruskiego do r. 1660 od upadłego w r. 1795 Królestwa polskiego, wyciągać wnioski dla terażniejszości, możnaby z równem prawem(!) żądać by i dzisiaj przyznać działanie międzynarodowe faktowi lennej zależności Polski od dawnego państwa niemieckiego“ (w czasach piastowskich).

Dyrektor Recke podobnie jak Hein, charakteryzując dzieje „Westpreussen“ (idzie naturalnie o Pomorze) przedewszystkiem czuje potrzebę stwierdzenia aktualności pytania, czy „Westpreussen“ jest staropolską ziemią, a pytanie to stoi w związku z kwestją, czy państwo polskie od początku sięgało do Bałtyku.

Czysto wewnętrzne, prowincjonalne spory pruskie w w. XVI z królem i sejmem pragnie dalej dyr. Recke przedstawić jako przeciwstawianie się polskości!, a w zakończeniu krótko: „Tę ziemię, która według kultury i ludności pozostała niemiecką... Fryderyk Wielki przez tak zwany (dosłownie) pierwszy podział Polski odzyskał dla niemieckości“!

Pragnąłbym z kolei zastanowić się nad inną stroną zagadnienia.

Słabą niezwykle stronę tego sposobu patrzenia stanowi fakt, że bardzo wiele wypadków późniejszych, pierwszorzędного znaczenia usuwa się mechanicznie z szeregu przyczyn, które doprowadziły, dajmy na to, do rozbioru Polski. Przyjmuje się zatem, że rozwój państwa Hohenzollernów polegał niejako na ciągłym upadku Polski, przy ciągłej jakby i świadomej pracy Hohenzollernów nad rozwojem i wzmacnianiem ich państwa. Nie przeczę, że w artykule Höttscha nie brak odezwań się o niektórych władcach Prus, np. o pierwszych dwóch królach pruskich, zupełnie realnych, które stwierdzają, że obce im były wielkie plany polityczne, zwłaszcza przeciw Polsce. Ale naogół uczeni niemieccy neglżują przytem w sposób zupełnie oczywisty pozytywny wpływ Polski na kształtowanie stosunków niemieckich, mojem zdaniem nie tylko politycznych, ale i kulturalnych.

Reformacja w Niemczech zawdzięcza swój rozwój nie w ostatnim rządzie katolickiej Polsce, która się zdecydowała na poparcie sekularyzacji Prus. Hohenzollernowie, a także inni

książęta protestancy w XVI w. w protekcji króla polskiego szukali i znajdowali oparcie przeciw Habsburgom. Polska zatem na mniejszą skalę, czyniła to samo, co z takim skutkiem później przeprowadzała katolicka Francja w obrębie Niemiec.

Hołd pruski roku 1525 mógł być zapewne ze stanowiska polskiego przeprowadzony lepiej. Nie uważam go jednak za konieczną wszechpotężną przyczynę rozwoju późniejszych Prus. Muszę posłużyć się tutaj innem pojmowaniem perspektywy historycznej, o którym wspomniałem wyżej. Dyplomacja polska, decydując się na hołd pruski, nie mogła myśleć o koniecznem połączeniu Prus z Brandenburgją, nie mogła myśleć o wymarcu Jagiellonów, nie mogła myśleć o wojnach kozackich i najeździe szwedzkim, nie mogła myśleć o rozwoju państwa Piotra Wielkiego, nie mogła myśleć o Wielkiej Rewolucji Francuskiej i o pogromie, który spotkał wschodnio-europejskie koncepcje Napoleona I. — Nie przeczę, że często o tem wszystkim zapominają także historycy polscy, tembardziej o tem wszystkim powinna pamiętać historjografia niemiecka, w swych uniwersalno-historycznych rozważaniach i uniwersalno-historycznych ambicjach.

Dyplomacja polska Zygmunta Starego, realizując historyczny akt z roku 1525 mogła natomiast przewidywać osłabienie Habsburgów, i całych ówczesnych katolickich Niemiec, zdobywając dla Państwa Polskiego nową prowincję, wszystko jedno w jakim prawnym charakterze, czy bezpośrednim, czy lennym.

Może przewidywała także, ale mogła i nie przewidywać, że w trzydzieści kilka lat później, jako naturalny owoc sposobu realizacji decyzji z r. 1525, państwo Kawalerów Mieczowych samo poprosi Polskę o zaszczyt wcielenia do niej. W ten sposób państwo Jagiellonów obcięło terytorjum Niemiec o olbrzymie połacie krajów, i to nadbałtyckich.

Śmiem twierdzić, że tego rodzaju perspektywa historyczna jest zupełnie usprawiedliwiona. W ramach tej perspektywy świecą blaskiem panowania Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i nie waham się twierdzić, także panowania Zygmunta III i Władysława IV.

Tak jest — Władysława IV także. Nie rozumiem punktu wyjścia rozważań prof. Höttscha, gdy zestawia początek panowania Władysława IV-go i Fryderyka Wilhelma, a więc daty 1632 i 1640. Prof. Höttsch pisze: „(str. 186) słusznie brak Polski w przeglądzie „Wielkich potęg“, Rankego, w ramach oczywiście koncepcji Rankego, a dalej prof. Höttsch punkt ciężkości rozumowania przerzuca na stosunek zewnętrznej polityki, na ustrój wewnętrzny, i wprowadza w rozważania kwestje absolutyzmu, ustroju stanowego, kwestje dziedziczności tronu, siłę kalwinizmu, i jeszcze dawniejszą rzymskiego prawa.

Wszystkie te zasadnicze poglądy prof. Höttscha może niktyle wymagają uzasadnienia, były bowiem uzasadniane jeszcze

w r. 1911, i nie tylko przez niego, nawet o wiele wcześniej, ile wymagają gwałtownie rewizji. W wywodach jego widzę z jednej strony dużo metafizyki (np. str. 187), widzę jednak doszukiwanie się konieczności przyczyn upadku Polski koniecznie już w drugiej połowie XVI wieku a z tym poglądem musi zerwać tak dobrze nauka niemiecka, jak i polska.

Powtarzam pytanie, czy Państwo Polskie za Władysława IV było mocarstwem? To państwo, które właśnie za tego króla utrwaliło się w rozległości przeszło jednego miliona kilometrów kwadrat., a tuż przed jego zgonem drogą bardzo systematycznej pracy uczyniło poważny wysiłek, by prawie dojść do wybrzeża morza Czarnego, i jeżeli nie zlikwidować, to stale zabezpieczyć się przed Chanatem Krymskim. Pracowaliśmy nad tem zagadnieniem przy stałej pomocy inżynierów francuskich i holenderskich.

Ale nie o to chodzi. Mojem zdaniem, jeżeli można kwestjonować mocarstwowość Polski Władysława IV, to tą samą drogą rozumowania, można zakwestjonować mocarstwowość Niemiec, czy też światowo mocarstwowy ich charakter, z niedawnych czasów cesarza Wilhelma II. Porównanie Polski Władysława IV z Niemcami Wilhelma II nie jest wzięte z powietrza. Porównanie to wypada na korzyść Polski tembardziej, że Władysław IV nie miał stałego wojska, a Wilhelm II miał olbrzymie wojsko i dobrze zorganizowany skarb i władzę, jeżeli nie absolutną, to jednak wielką.

Ze szczególnem zainteresowaniem czytałem uwagi prof. Höttscha poświęcone polityce Fryderyka II i wogóle rozbiorem Polski. Kompetentniejsze odemnie i fachowe pióro zajmuje się tym artykułem w niniejszej recenzji szczegółowo. Pozwalam sobie jednak dorzucić od siebie kilka uwag bez względu na to, że ta i owa myśl może się powtórzyć. Przyznaję chętnie, że autor starał się szukać tutaj sprawiedliwszej może oceny wydarzeń, a na ich poparcie przytacza nawet sądy polskich historyków, jakkolwiek ułamkowo i fragmentarycznie, czyni to jednak z niezwykle jednostronnego stanowiska, powołując się przytem w ważnym bardzo ustępie na pogląd swe z roku 1911, kiedy to cała atmosfera jego pracy, dobrze nam znana, z gruntu nie mogła odpowiadać sprawiedliwemu ujmowaniu stosunku Polski do Niemiec, a nawet wprost bagatelizowała historyczne znaczenie polskości.

Brak tu konsekwencji. Jeżeli przyczyn upadku Polski szuka się dokładnie na dwieście lat przed pierwszym rozbiorem Polski, to o ile słuszniej można mówić o wielkich błędach polityki Fryderyka II w rozwiązywaniu problemu polskiego, i szukać w nich przyczyn zarówno katastrofy Prus w roku 1807, jakoteż załamania się dynastyczno-pruskiej polityki podczas Wielkiej Wojny.

Zdogmatyzowany oddawna sąd historjografji niemieckiej o stosunku Niemiec do Polski jaskrawo występuje w próbach

przerzucania odpowiedzialności za pierwszy rozbiór Polski z Prus na Rosję, jeszcze jaskrawiej w próbie rehabilitacji rozbiorów ze stanowiska rewindykacji „starej niemieckiej ziemi“ (tak pisze prof. Höttsch na str. 200), lub w przeciwstawianiu ustroju szlacheckiej republiki państwom rządzonym absolutystycznie.

Historjografia polska ma prawo żądać od kolegów niemieckich rewizji tych wszystkich zapatrywań czy prof. Brackmanna, Höttscha, czy dyrektorów Heina i Reckego, rewizji stanowczej i szybkiej. Przecież nie możemy przypuszczać, że historycy niemieccy nie wiedzą, że zaborca pruski w wieku XVIII wdzierał się nietylko w Państwo Polskie, wobec którego dopuszczał się poprostu zdrady, lecz wdzierał się w żywe ciało Narodu Polskiego, który dowiódł, że rozbiorów Państwa nie uznał. Czas najwyższy na śmiałość myśli i połot ducha, na stwierdzenie faktu, że polityka Prus XVIII wieku opierała się tak dobrze na gwałcie, jak na błędach ze stanowiska niemiecko - pruskiego.

To samo mógłbym mniej więcej powiedzieć o stanowisku prof. Höttscha wobec polityki Fryderyka Wilhelma II i Hertzbega wobec Polski. Nie widzę zresztą zasadniczych przeciwieństw między ich polityką a polityką Fryderyka II. Zmieniona była jedynie sytuacja międzynarodowa Prus, stąd różnice wobec Rosji, ale nie wobec Polski. Znowu brak wyraźnych słów „obluda i oszustwo“, które cechują tę politykę.

Argument przerzucania odpowiedzialności z Prus, czy Niemiec na Rosję także w zakresie wewnętrznej polityki wobec Polaków, wróci znowu w artykule Onckena (na str. 224), ta sytuacja w Królestwie Kongresowem po r. 1830, „otworzyła gwałtownie oczy potentatom berlińskim, na jak niepewnych podstawach spoczywała ich władza w prowincji poznańskiej“. A do tego wstęp, udowadniający, że narodowościowe stosunki w poznańskim i bydgoskiem to tak, jakby stosunek Ulsteru do Irlandji!

Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w artykule prof. Uebersbergera powinny się znaleźć akcenty inne. Pisze przecie o stosunku Austrii, to jest właściwie Habsburgów do Polski. Tymczasem w wielu ustępach tego artykułu jest silnie tylko wyrażony żal, że energia Habsburgów w służbie niemieckości była za słaba. Marzeniem Habsburgów było przez Polskę złączyć się z Moskwą — a to dla obrony przed Turkami!

O ratowaniu Węgier i Habsburgów przez Polaków przed Turkami, czy jeszcze za Zygmunta Starego, czy za Zygmunta III, ani słowa; natomiast odsiecz wiedeńska oczywiście przedstawiona tak, jakoby Sobieski nie dotrzymał swych zobowiązań i bezpodstawnie sięgał po naczelne dowództwo i t. d. Dla rozbiorów Polski austriacki profesor nie znajduje potępienia; żałuje jedynie, że polityka Józefa II i jego matki, nie była

kontynuowana po kongresie wiedeńskim — zapominając naturalnie taksamo jak prof. Hoetzsch o zobowiązaniach jakie kongres wiedeński nałożył na Prusy i Austrię celem zabezpieczenia narodowego rozwoju Polaków i t. d.

Spróbujmy spojrzeć na syntezę niemieckiej książki. Na ogół przedstawia ona stosunki niemiecko-polskie w sposób ciasny, i to zarówno pod względem politycznym, jak kulturalnym. Brak nietylko tła powszechno-historycznego, ale brak przedewszystkiem jasnego stwierdzenia niepodległości politycznej i kulturalnej Polski.

Historja toczy się tak, z nielicznymi tylko wyjątkami, jakoby losy Polski i dzieła stworzone przez Polskę, były zjawiskiem pochodnem od stale je ożywiającego czynnika niemieckiego.

Rola międzynarodowa Polski, wpływ czynników międzynarodowych na stosunki polsko-niemieckie, wpływ samej Polski na Niemcy, wpływ Polski na politykę międzynarodową czy też na ogólną cywilizację (za bardzo nielicznymi wyjątkami jak wzmianki o Hozjuszu czy Janie Łaskim) nie znajdują w tej książce miejsca. Jest to znowu jeden z tych naczelných rysów zdogmatyzowanej historjografii niemieckiej o którego rewizję musimy się stanowczo upomnieć.

Należałby się osobny dłuższy ustęp scharakteryzowania stosunku kultury niemieckiej do polskiej. Naogół książka nie wychodzi także i pod tym względem poza granice przedwojenných komunów, pod hasłem „*Kulturträgerstva*“. Stosunki gospodarcze są potraktowane lekceważąco. Artykuł „Polska jako potęga morska i państwo handlowe“ jest napisany cały pod wpływem świętego oburzenia wywołanego przez odzyskanie dla Polski dostępu do morza.

A tak pragnęlibyśmy dyskusji, na prawdę, na równych prawach i tylko jako równi z równymi!

Wielkie wstrząsy, jakie przeszły Niemcy nietylko wojenne, ale te wielkie przewroty wewnętrzne w ostatnim roku muszą kierować umysły niemieckie do całkowitej rewizji metod działania i poglądów na przeszłość stosunków Niemiec wobec Polski, a także wobec innych krajów, wobec których Niemcy zawsze występowały jako mentorzy i zaborcy. Podstawy dyskusji muszą się jednak obracać nie na tych torach, które, w dobrej zapewne intencji, wybrali redaktorowie książki.

Nie wątpię zresztą, że we wnętrzu nauki niemieckiej tkwi wzniosły duch poznania, który nauce i cywilizacji przyniósł tyle cennych zdobyczy. Ta święta dążność do rozpoznania rzetelnej prawdy wypowiedziana w przedmowie omawianej książki znajdzie w nas niewątpliwie sprzymierzeńców, a dyskusja naukowa nad wspólnymi problemami przeszłości może doprowadzi do rezultatów ważnych naukowo i wartościowych dla sto-

sunków między obydwooma narodami, równemi sobie politycznie i równemi kulturalnie.

Tej dyskusji książka „Deutschland und Polen“ jednak nie otworzyła, a idąc w świat dość obcy znawstwu stosunków polsko-niemieckich, obraz historyczny tych stosunków raczej zaciemniła.

Stanisław Zakrzewski (Lwów)

* * *

Unverzagt Wilhelm: Zur Vorgeschichte des ostdeutschen Raumes (str. 1—12).

Zgodnie z wielką rolą, jaką odgrywa w Niemczech prehistorja, publikacja poświęcona stosunkom polsko-niemieckim rozpoczyna się artykułem prof. Wilhelma Unverzagta, dyr. Państwowego Muzeum Prehistorycznego w Berlinie. Autor daje najpierw charakterystykę krajobrazu „wchodnio-niemieckiego obszaru“, omawiając szczególnie rolę dyluwjalnych dolin rzecznych w ekspansji kultur i ludów przedhistorycznych, a następnie przedstawia pokrótce pradzieje wschodnich Niemiec i zachodniej Polski w oświeceniu nauki niemieckiej, aż do pojawienia się tu Słowian. Na podstawie badań nad grodziskami nad Łabą i Odrą, zakładanemi dla obrony dogodnych przepraw przez te rzeki, śledzi autor walki słowiańsko-niemieckie o posiadanie ziem między temi rzekami i obszarów na północ od Warty dolnej, a szczegółowiej przedstawia dzieje grodów nad środkową Odrą, przedewszystkiem dwóch badanych przez siebie grodzisk w Losowie i Santoku. W konkluzji twierdzi autor, że „nad dolną Wartą i środkową Odrą Pomorzanie, Lutycy a prawdopodobnie także Łużyczanie stawili energiczni, choć bezskuteczni opór dążeniom ekspansyjnym państwa polskiego“ i dopiero „przy pomocy Niemców“ zdołali „uwolnić ziemię lubuską i Pomorze od najeźdców polskich“ (str. 11). Koloniści niemieccy wieków średnich przynieśli tym ziemiom kulturę. „Wymowny obraz stosunków, panujących na wschodzie przed tą kolonizacją, dają badania wykopaliskowe w Opolu i Santoku. Domostwa i konstrukcje obronne budowano tu w najpierwotniejszej technice na węgiel, z otwartemi ogniskami wewnątrz chat, na grubych warstwach ubitej mierzwy. Zapach, unoszący się dziś jeszcze z tych szczątków, daje aż nazbyt dokładne pojęcie o ówczesnych stosunkach kulturalnych. Jeżeli sobie uprzedzimy, że takie chałupy pojawiają się w siedzibach książąt słowiańskich i to w czasie, kiedy nad Renem i w Niemczech środkowych istnieją już wspaniałe katedry romańskie, budzące jeszcze dzisiaj najwyższy nasz podziw, zrozumiemy, co wysoko stojący pod względem kulturalnym zachód germański mógł dać prymitywnemu słowiańskiemu wschodowi“.

Szczupłe rozmiary artykułu nie pozwalają tu na bliższe wnikanie w treść pracy prof. Unverzagta, w której jest niejeden szczegół ciekawy, np. uderzająco wczesne datowanie ce-

ramiki słowiańskiej z grodziska w Losowie na koniec VII i początek VIII w. albo przyznanie, że Niemcy stanowią „swoistą mieszaninę słowiańskich i germańskich elementów ze wszystkimi ich zaletami i wadami“, co niebardzo zgadza się z głoszonemi dziś w Niemczech teorjami czystości rasowej. Z braku miejsca niepodobna też wdawać się tu w krytykę poszczególnych twierdzeń autora, dotyczących przedhistorycznego osadnictwa germańskiego na ziemiach zachodniosłowiańskich i polskich, tem więcej, że autor, który nigdy bliżej się temi zagadnieniami nie zajmował, powtarza tu tylko cudze opinie. Wobec tego zajmujemy się jedynie konkluzjami autora, zawartemi w zakończeniu artykułu.

Otóż jeżeli chodzi najpierw o antagonizm między Polakami a innemi ludami zachodniosłowiańskimi i opór stawiany przez te ludy ekspansji polskiej, to przeciwieństwa nie były tu z pewnością większe i walki nie bardziej zacięte, jak np. wojny Karola Wielkiego z Sasami, a przecież tam chodziło nie o pobratymczy lud germański, lecz wprost o plemię niemieckie. Obraz wzajemnych stosunków Polski, Niemiec i zachodniej Słowiańszczyzny, naszkicowany przez autora, wydaje się zresztą naprawdę zbyt uproszczony. „Stopniowo poznały te plemiona“ (sc. słowiańskie), pisze autor, „że znajdują się między dwoma buforami i że grozi im niebezpieczeństwo zmiążdżenia. Zostały one zmuszone do przyłączenia się do jednego z przeciwników. Wybór ich padł na kulturalnie wyżej stojący zachód. W ten sposób państwo niemieckie weszło powoli w pewne posiadanie kraju. Polska została wyparta do swego własnego obszaru plemiennego“. Jakżeż się ten niemal sielankowy obraz zgadza z faktami historycznemi, przekazanemi nam przez kronikarzy niemieckich, którzy mówią nam o zaciętym oporze, stawianym Niemcom przez Słowian zachodnich, o kilkunastu wiekowych, ciężkich walkach i ponawianych próbach zrzućcia jarzma rzekomych „wybawców“ z niewoli polskiej? Jeżeli zaś ograniczymy się wyłącznie do danych archeologicznych, to zdobyte i spalone przez Niemców grody słowiańskie nad Łabą (np. wspomniany przez autora gród Hildagsburg) są takimi samemi świadectwami gorących walk zachodnich Słowian z Niemcami, jak grody nad środkową Odrą i dolną Wartą (w Santoku, Losowie i i.) walk tychże Słowian z Polakami. Pocóż tedy mówić o dobrowolnem poddaniu się Słowiańszczyzny zachodniej Niemcom ze względu na ich wyższą kulturę i przeciwstawiać temu wyolbrzymiony antagonizm polsko-zachodniosłowiański?

Przechodzimy z kolei do próby wartościowania wczesno-średniowiecznej kultury polskiej na podstawie prymitywnych budowli zrębowych i stosów mierzwy, odkrytych w Santoku, które autor przeciwstawia romańskim katedrom nad Renem. To niewybredne zestawienie, powtórzone z lubością przez całą prasę niemiecką, nie przynosi autorowi zaszczytu. Coby powiedział prof. Unverzagt, gdybyśmy cofnąwszy się tysiąc lat

wstecz stwierdzili za Tacytową „Germanią“, że w czasie kiedy nad Renem wznosiły się wspaniałe rzymskie amfiteatry, łącznie i akwedukty, Germanie na wschód od Renu mieszkali w jamach podziemnych, pokrywanych grubą warstwą mierzwy (rozdz. 16), że dzieci germańskie nago i brudno wzrastały w każdej chacie, że panowie i niewolnicy tarzali się między temi samemi zwierzętami domowemi i na tej samej ziemi (rozdz. 20)? Byłoby oczywiście nonsensem zaprzeczać naszej młodszości cywilizacyjnej, tłumacząc się zresztą nie jakąś wrodzoną niższością Polaków, lecz jedynie niekorzystnem położeniem geograficznem, ale mimo to trzeba stwierdzić, że zestawienie prof. U. jest niepoważne i obliczone na tani efekt. Nie można bowiem porównywać stosunków, panujących w strażnicy kresowej jaką był gród w Santoku, ze stosunkami miejskimi w centrum ówczesnych Niemiec nad Renem, gdzie w dodatku Niemcy korzystali z bogatego dziedzictwa cywilizacji prowincjonalno-rzymskiej, lecz najwyżej możnaby wziąć dla porównania któreś z współczesnych grodzisk niem., np. Haithabu w Szleswiku, żeby uzyskać słuszną podstawę do porównań. Sam autor wspomina zresztą o takim grodzie niem. w Hühbeck nad Łabą, zbudowanym na gruzach zdobytego grodu słow. I tu mury składały się z prymitywnej konstrukcji drewnianej, wypełnionej ziemią, podobnie jak w grodach słow., a obraz kultury niem., jakiego dostarczają nam domy odkryte tutaj czy w Haithabu, niewiele różni się od obrazu kultury polskiej, jaki uzyskaliśmy dzięki badaniom w Santoku czy Opolu. Katedry i w Polsce budowano już w XI w. (katedra romańska Wład. Hermana w Krakowie) a w Santoku istniał kościół zbudowany przez Polaków zapewne już w k. XI lub w pocz. XII w., który był zapewne najstarszym kościołem na całym obszarze dziś. wsch. Niemiec. Przed dotarciem Niemców nad Odrę Polacy budowali tu już kościoły, zakładali biskupstwa (Kołobrzeg, Lubusz, Wrocław) i szerzyli cywilizację chrześc.

Badanie przeprowadzone w r. 1933 w wczesnohistorycznem grodzisku germańskiem, zwanem Stellerburg, w Heide, pow. Norder-Dithmarschen, doprowadziły do odkrycia warstw mierzwy, oddzielających starszą warstwę osadniczą od młodszej (Nachrichtenblatt f. deut. Vorzeit, X, 1934, str. 187), jakie odkryto w grodzisku słowiańskiem z tegoż czasu w Santoku. Czy jednak prof. U. wysnuje z faktu tego wnioski ujemne dla stanu kultury germ.?

Jeżeli zaś chodzi o gnój santocki, któremu zresztą tamtejsze budowle drewniane zawdzięczają doskonałe swe zachowanie, należałoby się zastanowić, czy nie spełniał on pewnej roli w systemie obronnym grodu (obkładanie drewnianych konstrukcyj wilgotnym gnojem mogło chronić je przed zapaleniem przez wroga), temwięcej, że istnienie ustępów, odkrytych w Santoku, niebardzo jakoś harmonizuje z rzekomem niechłujstwem polskiej jego załogi. Gdybyśmy chcieli być złośliwi, przytoczylibyśmy prof. U., co mówi historyk niemiecki o stosunkach higienicznych,

panujących w drugiej poł. XVII w. w stolicy ówczesnego państwa pruskiego, Berlinie. „Ulice były nie brukowane, a latem przy złej pogodzie... zupełnie nie do przebycia; brud ten powiększały jeszcze stosy gnoju leżące na ulicy oraz chlewy świńskie stojące przed domami“¹⁾. A cytat nasz byłby tem wymowniejszy, że chodzi tu nie o wiek XI i XII, ale o drugą połowę XVII w. i nie o gród kresowy, ale o stolicę państwa.

Może ten przykład przekona prof. Unverzagta, że należy być nieco ostrożniejszym z wysnuwaniem wniosków o wczesnohistorycznej kulturze polskiej z odosobnionej, w dodatku zapewne mylnie interpretowanej obserwacji zrobionej w Santoku, tembardziej, że temu rzekomo niskiemu stanowi kultury polskiej i słowiańskiej przeczą wyraźnie inne spostrzeżenia tamże i gdzieindziej poczynione, jak np. podkreślany nawet przez badaczy niemieckich²⁾ wysoki poziom sztuki fortyfikacyjnej Słowian, wspaniały rozwój złotnictwa, którego wymownym wyrazem są liczne skarby srebrne z pięknymi ozdobami filigranowymi, dalej opisywane z podziwem przez kronikarzy niemieckich pomniki architektury drewnianej i wreszcie wielka umiejętność budowy statków morskich.

Wreszcie podkreślając to, co germański zachód mógł dać słowiańskiemu wschodowi, zapomniał prof. Unverzagt zaznaczyć, co kraje zachodnio-słowiańskie mogły wzamian dawać i dawały Niemcom. Wystarczy tu przypomnieć wymowne słowa słynnej odezwy biskupa magdeburskiego Aldegota z r. 1107/08, zachęcającej przedstawicieli różnych ludów niemieckich do wypraw na pogańskich Słowian w imię nietyle zbawienia dusz, co raczej nadziei zdobyczy w ziemiach zachodnio-słowiańskich, obfitujących w żywność i cenne surowce. W świetle chociażby tej odezwy rozumiemy dokładnie istotne pobudki niemieckiego parcia ku wschodowi, bardzo dalekie zarówno od jakichś zamierzeń cywilizacyjnych jak od bezinteresownej pomocy dla Połabian, Pomorzan i Łużyczan, zagrożonych przez ekspansję polską. Jak widzimy obraz wczesnohistorycznej kultury polskiej i słowiańskiej oraz wzajemnych stosunków polsko-zachodniosłowiańsko-niemieckich, przedstawiony w artykule prof. Unverzagta, został najoczywiściej odbity w krzywym zwierciadle.

Józef Kostrzewski (Poznań)

Aubin Hermann: Die historisch-geographischen Grundlagen der deutsch-polnischen Beziehungen (str. 13—25).

W krótkim i zwięzłym artykule rozważa prof. H. Aubin zagadnienie historyczno-geograficznych podstaw stosunków

¹⁾ Reyer, Geschichte der französischen Colonien in Preussen, Berlin 1852, str. 184 (przytoczone za dziełem Maxa Beheima-Schwarzbacha, Hohenzollernsche Colonisationen. Lipsk, 1874, str. 60).

²⁾ Kunkel, Pommersche Urgeschichte in Bildern, str. 99.

niemiecko-polskich. Wybitny ten uczony, autor pięknego Atlasu historycznego krajów reńskich oraz szeregu cennych prac naukowych z zakresu geografji historycznej, stara się tu uchwycić zasadnicze elementy historyczno-geograficzne, które w stosunku dziejowym Niemiec i Polski od jego początków po chwilę obecną odegrały rolę czynników twórczych. Doznajemy jednak pewnego zawodu, gdyż autor tylko bardzo zlekka porusza kwestję znaczenia właściwych elementów geograficznych dla procesów dziejowych, pomijając zupełnie np. znaczenie puszczy, lasów oraz bagien, odgrywających na pograniczu niemiecko-polskiem w zaraniu dziejów naszych doniosłą rolę, na którą zwróciłem uwagę w rozprawie mojej pt. *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego* (w Kwart. Hist. z r. 1925).

Rozważania autora wchodzą raczej w zakres geopolityki, tej młodej stosunkowo nauki, rozwijającej się dziś szczególnie pięknie w Niemczech, nadużywanej jednak niestety dość często dla celów, które ze ścisłą nauką nie mają wiele wspólnego, i posługującej się metodami kartograficznymi, które przejawiają niejednokrotnie pewne zjawiska i złożone procesy dziejowe przy pomocy zbyt schematycznych i zbyt generalizujących środków graficznych (linje sił, strzałki etc.). Nie chcę przez to powiedzieć, że i artykuł prof. Aubina posiada braki ciężące naogół na tym jeszcze niezupełnie dziś skryształizowanym kierunku metodologicznym. Przeciwnie pragnę podkreślić, że autor omawia problem spokojnie i rzeczowo, ujmuje go jasno i stara się być obiektywnym w ocenie faktów i zjawisk. Nie we wszystkim jednak historyk polski mógłby się z nim zgodzić, pragnę przeto zwrócić uwagę na szereg wątpliwości, jakie się przy czytaniu tej pracy nasuwają.

Autor słusznie stwierdza, że fundamenty stosunków niemiecko-polskich tkwią jeszcze w wędrówkach ludów, które sprowadziły nowy porządek w rozmieszczeniu i wzajemnem rozgrupowaniu ludów europejskich, przesądzając temsamem o ich przyszłych losach. Niemcy w swych nowych siedzibach zastawszy jeszcze żywe resztki cywilizacji rzymskiej i sąsiadując ze starymi centrami kultury łacińskiej w Galji a zwłaszcza we Włoszech, z którymi weszły w ściślejszy kontakt polityczny, wciągnięte więc wcześniej w krąg kultury łacińskiej, stały się dzięki swemu centralnemu położeniu geograficznemu pośrednikami w przeszczepianiu tej kultury dalej na północ i wschód, na teren ludów skandynawskich i słowiańskich, odkąd te ludy zaczęły szukać związków z chrześcijaństwem łacińskim.

Nasuwa mi się tylko *à propos* tej misji kulturalnej Niemiec na wschodzie, którą autor tak silnie podkreśla, pewna wątpliwość. Czy się jej zbyt nie idealizuje? Wszak wiadomo, że niemieckiej ekspansji kulturalnej na terenie Słowiańszczyzny zachodniej torował drogę nietyle krzyż, ile miecz, że ta ekspansja jest jednoznaczna z polityką zaborczą

i eksterminacyjną, że tu działała nietylko świadoma myśl szerzenia dóbr kulturalnych, ile chęć rozbudowania i utrwalenia panowania niemieckiego na ziemiach słowiańskich, przyczem — oczywiście — z posuwaniem się niemczyzny w głąb tych ziem a z zagładą Słowian postępowała równocześnie cywilizacja łacińsko-niemiecka. Prof. Aubin stara się poniekąd usprawiedliwić tę politykę zaborczą Niemiec względami na konieczność obrony granic przed barbarzyńskimi sąsiadami, przyznając, że wobec materialnej przewagi Niemców ta obrona musiała być prowadzona aktywnie i zagrożona granica przesuwiała się ciągle w kraj nieprzyjacielski. Ależ to trwało tak długo, póki Słowianie połabscy nie zostali zupełnie wytępieni, i jeśli autor powiada, że „*an länger währende Ruhe aber war nicht zu denken, solange nicht die tieferstehenden Nachbarn dem Kultur-niveau der Deutschen angenähert und mit ihnen durch Gemeinschafts-bande verknüpft waren*“, to nasuwa się pytanie, czy takiego „*Kulturträgerstwa*“ nie należało nazwać raczej po imieniu, niż osłaniać je maską prądu ideologicznego?

Na zaporę trafiło to parcie polityczne Niemiec na wschód dopiero z chwilą zetknięcia się ze szczepem polskim, który na widok losu swych słowiańskich pobratymców połabskich zdołał zawczasu, dzięki zjednoczeniu plemion polskich, sformować mocne państwo, z którem liczyć się musiały nietylko małe pieski w postaci marchij niemieckich na wschodzie, ale i samo cesarstwo. Prof. Aubin trafnie charakteryzuje tę rolę pierwszych Piastów w zatrzymaniu ekspansji niemieckiej, mam jednak wrażenie, że nie docenia należycie mocy Polski Bolesławów, która stanęła oko w oko z najpotężniejszym mocarstwem Europy i umiała nietylko obronić swoją niezawisłość, ale bić zwycięsko wyżej pod względem uzbrojenia i liczebności stojące wojska niemieckie, przy równoczesnej niekiedy walce na innych frontach. Jak w tej walce o byt i niezawisłość umieli Polacy wyzyskać naturalne czynniki geograficzne, starałem się wskazać w wspomnianej rozprawie w pracy, poświęconej historyczno-geograficznym podstawom Śląska (Historja Śląska, t. I).

Również uwaga autora, że młode państwo polskie w wysokim stopniu zależne było kulturalnie od swego zachodniego sąsiada i że wyłącznie jemu zawdzięczało dary kultury zachodniej, wymaga pewnego zastrzeżenia. Nie ulega wątpliwości, że Polska pierwszych Piastów wiele korzystała z pośrednictwa kulturalnego Niemców, ale jest równocześnie faktem w nauce naszej ustalonym, że nie poprzestając na tem pośrednictwie, starała się z pominięciem Niemiec, nawiązać stosunki bezpośrednie z ogniskami kultury łacińskiej na zachodzie i południu. Autor wspomina tylko o wejściu Polski w bezpośredni kontakt z Rzymem, ale wiadomo, że tych związków szukała Polska już od najwcześniejszych czasów i gdzieindziej, we Włoszech a także we Francji. Wszak nietylko niemieckie,

ale także włoskie i francuskie duchowieństwo świeckie i zakonne przybywało do Polski już w w. XI i XII. Dość wspomnieć o eremitach raweńskich XI w., których stosunki z Polską są ponad wątpliwość stwierdzone, nie mówiąc już o później przybyłych (w. XIII) johannitach romańskiego pochodzenia. Szczególnie silne węzły kulturalne łączyły Polskę XI i XII w. z Francją i to tak z południową (St. Gilles w Prowancji), jak zwłaszcza z północną, mianowicie z Flandrją, Szampanją i Lotaryngją. Stamtąd, głównie z diecezji leodyjskiej, przychodziło do nas duchowieństwo i zakony (benedyktyni z Leodjum i Gembloux, kanonicy regularni z Laon, Malonne i Arrouaise a także cystersi z Morymundu i Bellevaux), nasze budownictwo kościelne rozwijało się nie tylko pod wpływem architektury niemieckiej, ale także np. w Małopolsce wykazuje silne wpływy burgundzkie, a w rzeźbie te wpływy francuskie są jeszcze silniejsze. Wcześniej też odwiedzały Polacy uniwersytety w Bolonii i Paryżu (mistrz Wincenty Kadłubek), nie brak też w najstarszych bibliotekach polskich katedralnych i klasztornych rękopisów, pochodzących z Włoch i Francji. Tak tedy nie można tu mówić o wyłącznym, a nawet przeważającym, wpływie niemieckiej kultury w pierwszych wiekach naszych dziejów.

Drugi punkt pracy autora, który budzić musi wątpliwości u polskiego historyka, to kwestja stosunku obu narodów do morza. Autor opiera się tu na przesłance, która wypacza cały jego pogląd na tę sprawę, twierdzi mianowicie, że Polacy byli szczepem kontynentalnym *ein Festlandsstamm*, a dawne państwo polskie zasadniczo *ein Festlandsstaat*; tylko w czasie swoich chwilowych porywów mocarstwowych zdołało ono poddać sobie na czas krótki w bardzo różnym zasięgu plemiona pomorskie między Odrą a Wisłą. Trwalsze zaś wyniki osiągnęła Polska na tym terenie rzekomo dopiero wówczas, gdy odcinek między Wisłą a Łebą został włączony do organizacji kościoła polskiego.

Otóż pozwolę sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę na fakt naukowo nie ulegający wątpliwości, że plemiona pomorskie między Odrą a Wisłą, zwłaszcza we wschodniej swej, kaszubskiej połaci były tak samo polskie, jak Polanie nad Wartą, Mazurzy nad Wisłą czy Ślązacy nad Odrą. Plemiona te tworzyły jeden wspólny szczep polski, mający zatem od prawieku oparcie o brzegi Bałtyku, tak że określenie szczepu polskiego mianem kontynentalnego jest zasadniczo błędne. Piastowie, którzy dokonali budowy państwa polskiego na zrębie etnicznym, łącząc (nie bez pokonywania oporu, jak np. Mazowszan) wszystkie plemiona polskie w jedną spójnię państwową, dążyli oczywiście także do włączenia plemion pomorskich, jako etnicznie polskich, do swego państwa. Pewien opór, na jaki natrafili z ich strony w pewnych okresach, oraz objaw silniejszego, niż u innych plemion, separatyzmu, znajduje wytłuma-

czenie w warunkach geograficznych, mianowicie w tej okoliczności, że Pomorze oddzielone było od reszty ziem polskich strefą leśno-bagienną, która wielce utrudniała komunikację i stanowiła poważną przeszkodę dla utrzymania Pomorza w trwałym związku z Polską. Łatwiejsze dostępy w głąb Pomorza od strony Polski były właściwie dwa: jeden wzdłuż Odry, ze Śląska i Ziemi Lubuskiej, drugi wzdłuż Brdy i Wisły od Kujaw. Po utracie Ziemi Lubuskiej w poł. XIII w. pozostała Polsce tylko ta druga droga, wskutek czego zdołała ona utrzymać się w posiadaniu wschodniego (kaszubskiego) Pomorza. Natomiast Niemcy w swoim parciu na wschód wzdłuż wybrzeża morskiego nie natrafili na znaczniejszą przeszkodę naturalną i dlatego zdołali z łatwością opanować Pomorze zachodnie.

Tak mi się przedstawia ta rzecz w najogólniejszym oczywiście tylko zarysie. W każdym razie nie można Pomorzan uważać za coś etnograficznie odrębnego od reszty Polaków, a tych ostatnich nazywać szczepem kontynentalnym. Związek etnograficzny jest tu może nawet bliższy, niż między Dolnymi Niemcami (*Niederdeutsche*) a resztą szczepu niemieckiego i sądzę, że bardziej uzasadnionem byłoby odwrócić zagadnienie i określić dawnych Niemców w stosunku do morza Bałtyckiego jako szczep kontynentalny, gdyż pierwotnie oddzielały ich od tego morza szerokim, zwartym pasem plemiona słowiańskie i dopiero gdy ich Niemcy całkowicie wchłonęli i zniemczyli, uzyskali bezpośredni dostęp do morza, stali się dopiero wtedy szczepem nadbałtyckim, jakim już znacznie później byli Polacy.

Władysław Semkowicz (Kraków)

Brackmann Albert: Die politische Entwicklung Osteuropas vom 10 bis 15 Jahrhundert (str. 28—39).

Jest to, na 12 stronicach rzucona, bardzo krótka i zbita synteza poglądów tego uczonego na stosunek Niemiec do europejskiego Wschodu, w pierwszym rzędzie do Polski. Pozbawiona oczywiście aparatu krytycznego, nosi charakter subiektywnie wygłoszonych tez. Utrudnia to w pewnej mierze naukową dyskusję, — należałoby bowiem na kanwę wysnutą przez autora, rzucić może inne myśli i inne nieraz poglądy, którym strona przeciwna mogłaby również słusznie zarzucić subiektywizm. Wbrew tytułowi duża część artykułu prof. A. Brackmanna jest poświęcona „młodszości“ naszego rozwoju cywilizacyjnego, a „starszości“ niemieckiego. Nie wybijając drzwi otwartych, stwierdzić można, że widzimy tu w pierwszych wiekach Polski historycznej zjawisko żywo przypominające ten okres, kiedy to Niemcy zapożyczyły się tak pożytecznie dla swego dalszego rozwoju w Irlandji i u Anglo-Sasów. Nie wątpię, że te pożyczki iryjskie i anglo-saskie były dużo wyższego gatunku, niż te, któreśmy otrzymali dzięki pośrednictwu nie-

mieckiemu. Można też tu stwierdzić, że zapożyczania się nasze w tym czasie nie ograniczały się wyłącznie do naszych niemieckich sąsiadów, elementy romańskie obok niemieckich odegrały tu wcale dużą i poważną rolę.

Prof. A. Brackmann w swych rozważaniach o europejskim Wschodzie nie docenia wagi wpływów Bizancjum. Wpływ ten, nietylko bezpośredni na Wschodzie, ale i pośredni na Zachodzie, był niewątpliwie nieskończenie większy i wyższy od tego, co dać mogły w owym czasie światu Niemcy. Bizancjum w wielu dziedzinach znacznie przewyższało najświetniejsze ośrodki cywilizacji zachodniej z Rzymem na czele. Stąd też nie przemawia nam do przekonania powoływanie się na przykłady wyższego poziomu Kijowa XI w. w porównaniu z Polską: raz dla tego, że wpływy kościelno-kulturalne Bizancjum na Rusi były jakościowo niewątpliwie lepsze, niż niemieckie w Czechach czy Polsce, powtóre że pismo słowiańskie było środkiem cywilizacyjnym dużo skuteczniejszym w działaniu i skutkach, niż myśl zachodniej cywilizacji, zakuta w formy języka łacińskiego. Ale i ta łacina, której używała myśl zachodniego świata bez różnicy narodowości, nie była trudnością nie do przewyciężenia. Rychło przyswoiła ją i Polska: była przecież znaną i w najbliższej rodzinie Bolesława Chrobrego. Może znał ją już on sam, skoro bada przy pomocy duchownych przepisy prawa kanonicznego, zna ją wraz z greką jego syn Mieszko II, zna ją niewątpliwie jego syn Kazimierz jak i córka Gertruda, która pozostawiła po sobie szereg modlitw łacińskich. Nie był zatem Bolesław Chrobry barbarzyńcą, jak go chce widzieć prof. A. Brackmann. Że Niemcy o parę wieków chrześcijańsko starsze, z tyłu katedrami biskupimi i setką opactw stały kulturalnie znaczuie wyżej od Polski X w., niema potrzeby wyjaśniać, — ale tu trudno zrozumieć, jaką miarę porównania wyznaczyła badaczowi obiektywność naukowa.

Poza niedocenieniem znaczenia i wpływu Bizancjum jest tu także niewątpliwie przecenienie wpływu idei „*Imperii Christiani*”. Między wzniosłą ideą a poziomem życiem, którego układnikiem była polityka państwa niemieckiego, był rozdźwięk bardzo silny. Odezuli go zachodni Słowianie. Dla nich było obojętne, czy mają być pochłonięci przez Niemcy dla idei czy dla interesu. Misja cesarstwa na wschodzie kosztowała dużo krwi słowiańskiej, — czeskiej i polskiej także, a miało to wszystko mało związku z obroną chrześcijaństwa, postawioną jako racja stanu cesarstwa przez Karola Wielkiego.

Obok cesarstwa widzi prof. A. Brackmann w północno-wschodniej Europie w X i XI w. jedynie jeszcze czynnik ekspansji normańskiej, jako potęgę, która mogła współzawodniczyć z państwem niemieckiem Ottonów, a która została odsunięta na bok przez siłę niemiecką i wielką ideę cesarstwa. Polska w tych warunkach była tylko potęgą drugiego czy trze-

ciego rządu. Tu zapomina prof. A. Brackmann, że Normanowie, jak doniosłe i wielkie w skutki były ich wpływy i zakres ich ekspansji, nie byli nigdy jednością w znaczeniu politycznym, i stąd w bardzo nierównej mierze wpływali oni na rozwój spraw Europy wschodniej jak i na stosunki do Niemiec. Ruś normańska leżała wtedy i długo jeszcze potem poza granicami bezpośrednich interesów politycznych, czy wpływów cywilizacyjnych cesarstwa. Danja przez dłuższy okres czasu zmuszona była układać odpowiednio swój stosunek do Niemiec i swą politykę na Bałtyku, i to nietylę ze względu na realną siłę Niemiec, ile z powodu zwrócenia swej działalności na teren angielski, co doprowadziło wkońcu do podboju Anglii. Stąd też płynęła częściowo większa swoboda akcji niemieckiej na ziemiach Słowian zachodnich. Polska ówczesna, położona geograficznie mniej korzystnie niż Niemcy, nie dorównywała potędze państwa Ottonów, ale i to cesarstwo było dalekie od tej sprawności i swobody ruchów, która cechuje twory państwowe bardziej nowożytne. Węgry zaledwie niedawno przestały być groźne Zachodowi, Czechy były tylko luźno i słabo związane z cesarstwem. I wewnętrzne stosunki Niemiec były dalekie od stałości. O trudnościach włoskich i ciężarze korony cesarskiej, o walkach z dynastami włoskimi, Rzymem i papieżami, o stosunku do cesarstwa wschodniego i do potęgi arabskiej, niema potrzeby wspominać: konieczność ustawicznego regulowania spraw za Alpami prowadziła do chronicznych przesileń na terenie Niemiec, i naodwrot. Zadanie tak ciężkie przekraczało częściowo siły i środki potężnego Imperjum, — dawało to możność bliższym sąsiadom Niemiec wyzyskiwania tych wszystkich trosk, które z sobą niosła korona cesarska. I Polska X czy XI w. była wewnętrznie również słabo spojona, ale mimo że była o tyle spóźniona w swym rozwoju, mimo że była o tyle mniej zasobna w środki i ludzi, potrafiła się oprzeć całej potędze Henryka II, by wyjść z wojen z Niemcami z honorem i zyskiem. Co więcej cała potęga cesarstwa nie zdołała ani wtedy, ani później przykuć Polski na stałe do rydwanu niemieckiego.

Jeżeli idea „*Imperii Christiani*“ służyła i służyć miała sprężnieniu w jedną całość tego tworu politycznego, który wydały Niemcy, to taka sama idea świeciła tym wszystkim władcom nowo zchrystjanizowanych narodów, którzy starali się ozdobić swe skronie koroną królewską. Na tej drodze spotkała Polska bardzo duże trudności ze strony Niemiec: trzech tylko władców polskich XI w. zdobyło koronę, — przeszkody stawiane Polsce przez cesarstwo w zdobyciu na stałe tytułu królewskiego utrudniało jej rolę pierwiastka cywilizacyjnego i chrystjanizującego Wschód, odbiło się na wewnętrznych stosunkach państwa, przeszkadzając ewolucji zasad władzy monarszej, związanej z dziedzicznością korony królewskiej.

Co się tyczy idei cesarstwa i tkwiącej w niej myśli ochrony chrześcijaństwa i celów misyjnych, to wiemy dobrze jaką rolę odegrała myśl państwowa niemiecka w dziele chrystjanizacji Wielkich Moraw i misji braci Cyryla i Metodego. Wiemy jakimi sposobami szerzono chrześcijaństwo wśród nadłabskich Słowian. Na Bałkanach, na Rusi, częściowo na Węgrzech Bizancjum dużo skuteczniej działało, niż Rzym i cesarstwo. Wiemy o żywej a wczesnej działalności misyjnej Polski Bolesława Chrobrego, czy też późniejszej Krzywoustego, robionej przy poparciu czy pomocy Ottona III czy Ottona bamberskiego. Nie wątpię, że zarówno Polsce jak Niemcom przyświecały przy tem pewne cele polityczne, czasami może i ważniejsze od celów religijnych. Bolesław Chrobry wydobyl z tej akcji misyjnej znaczne korzyści polityczne, w XII w. znowu Niemcy ubiegły tu Polskę, zabierając polskiej inicjatywie ten rezultat, o który walczyła ona przez półtora wieku. Pamiętać także należy, że prócz inicjatywy i poparcia polskiego, bez których ani misja Wojciecha i Brunona ani misje Ottona bamberskiego nie miały żadnych warunków powodzenia, służyły tym celom, poza Niemcami, najrozmaitsze czynniki: jak Wojciech, Czech, jak Jan i Benedykt, Włosi, jak Bernard, Hiszpan. Niezwykłością swęj indywidualności świecą tu Bruno z Querfurtu i Otto bamberski, Niemcy. Ale opowiadka XII w., o braku w Polsce odpowiednich do misji duchownych, wydaje się mało prawdopodobna. Już w początkach XI w., obok Włochów, Niemców czy Czechów zjawiają się wśród mnichów i duchownych Polacy; katalogi biskupów pozwalają nam też stwierdzić wagę żywiołu polskiego w polskiej organizacji kościelnej. Postacie Lambertów, św. Stanisława czy areybiskupa Jakóba z jego stosunkami z Laon dowodzą, że braku duchownych polskich o wysokich kwalifikacjach Polska nie odczuwała. Że przytem było dużo elementów obcych, robiących w Polsce karierę kościelną, jak Otto bamberski, Aleksander, Walter, Werner i wielu innych, dziwić nas nie może. Była to mądra polityka Piastów, by przetykać obcemi żywiołami rodzimą organizację państwową, i tą drogą przyspieszać ewolucję wewnętrzną. Zjawisko to zresztą w świecie chrześcijańskim nie jest odosobnione.

Podobnie patrzymy się na t. zw. kolonizację niemiecką i na tworzenie w Polsce ognisk rzemieślniczych i kupieckich. Wiemy, że w miastach, zwłaszcza większych, element niemiecki był wielokrotnie przeważający, wiemy co mu zawdzięczamy pod względem urządzeń prawnych, społecznych, kulturalnych czy gospodarczych, wiemy jednak, że nie był on jedynym czynnikiem, i że w wielu wypadkach element rodzimy odegrał równie doniosłą rolę. Ale element niemiecki nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Miasta i mieszczaństwo miały służyć państwu i władcy jako podstawa dla uporządkowania stosunków wewnętrznych, w utrwaleniu władzy, jako przeciwwaga stanu

rycerskiego. Stworzenie stanu mieszczańskiego miało być etapem w przejściu od państwa pierwotnego do nowożytnego. Ale mieszczaństwo niemieckie w Polsce okazało się równie burzliwe i nieokiełznane, jak stan rycerski; kiedy w początkach w. XIV stanęło ono w otwartej walce wobec monarchy, straciło zaufanie, którem je darzono i rzuciło władzę w objęcia stanu rycerskiego, elementu rodzimego. Państwo przestało liczyć na lojalność stanu miejskiego, a ta nieufność odebrała mieszczaństwu na dłuższy czas jego stanowisko, skrzywiła jego rozwój i rozwój naturalny państwa, przyczyniła się do przerosu politycznego jednych, a niedostatecznego rozwoju drugich. Niezależne wreszcie od polityki względy gospodarcze i przewroty ekonomiczne dokonały dalszego, głębszego i szkodliwego rozpadu obu tych klas społecznych. W końcu XV w. nie ekskluzywność i egoizm stanu szlacheckiego, lecz zmiana zasadnicza warunków gospodarczych w świecie spowodowała upadek miast, a z nimi upadek w znacznej już części spolonizowanego elementu miejskiego. Początek jednak ich upadku politycznego, utrata wpływów politycznych zdobytych, i tych, które zdobyć byli w stanie, datuje się od czasów buntu wójta Alberta.

Trudną jest ocena działalności dwu twórców państwa polskiego, Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Ogólnie państwo ich nie było jeszcze ustalone, Polska, jak i młode twory polityczne ją otaczające, są w ustawicznej fluktuacji, jeszcze w stanie płynnym. Polityka i działalność obu tych Piastów przyczynia się do skrzepnięcia tego organizmu politycznego. Jednym ze środków był tu szereg zderzeń zbrojnych, wśród których wojny z cesarstwem, zwłaszcza za Bolesława Chrobrego, były czynnikiem ustalenia ram i skrzepnięcia. O ich pracy wewnątrz państwa wiemy bardzo mało, tem więcej, że nie wiemy prawie nic o tej, zapewne długiej, ewolucji, przez którą przeszła Polska za czasów ich poprzedników. Jeżeli Polska X i XI w. może być słusznie uważana za państwo okazujące jeszcze mało spoistości wewnętrznej, jeżeli w wielu razach stopień spoistości zależał od siły indywidualnej władców, to zapominać nie należy, że w postaci niezależnej od Niemiec organizacji kościelnej stworzyła Polska silny, a z biegiem czasu coraz to silniejszy czynnik politycznej i narodowej spoistości państwa. Porównyując charakter państwa polskiego XI w. ze spoistością państwa niemieckiego, należy stwierdzić, że i jego wewnętrzna budowa była również bardzo słaba. Częste przesilenia wewnętrzne, bunty, zmiany tronu, wybory antykrólów, czy okresy długich nieraz nieobecności władców podczas wypraw włoskich, wraz z systemem lenn, nie przyczyniały się do większej spoistości państwa niemieckiego. Kiedy inne państwa zachodnie wykazują z biegiem czasu dążenie do unifikacji i centralizacji władzy, rozbięcie wewnętrzne Niemiec się raczej pogłębia. Spo-

istość poszczególnych członów państwa niemieckiego jest słaba' a w tym obrazie dorywcza zależność Polski od Niemiec, niecałkiem jasna pod względem prawnym, rwie się często pod względem politycznym, by w końcu zatrzeć się zupełnie.

Okres dziejów Polski od połowy XII w., kiedy następuje rozpad państwa na drobniejsze jednostki, i w XIII w., kiedy zaciężyła nad Europą wschodnią groza potęgi tatarskiej, uważać należy za okres upadku znaczenia politycznego Polski. Był to również okres ciężkich strat. Pierwszą ofiarą było Pomorze nadodrzańskie, drugą Pomorze gdańskie. Co się tyczy Śląska to przez cały ten okres były jego stosunki z Polską najbliższe. Stanowi on integralną część kompleksu księstw polskich. R. 1163 nie jest żadnym słupem granicznym. Postacie Henryków: Brodatego, Pobożnego, Probusa i tylu innych dowodzą, jak silnie byli oni związani z resztą Polski i z rodem Piastowskim. Z licznych linii tego rodu jedna tylko mogła i miała urzeczywistnić ideę jedności politycznej i narodowej państwa, oczywiście w walce, po trupach innych. Polityka „odumarlizny“, jak to słusznie powiedział T. Wojciechowski, święciła w tym procesie swe triumfy.

Ten okres księstw dzielnicowych nie sprzyjał oczywiście realizowaniu nowych zadań, które stawały przed państwami, budowanymi czy przebudowanymi w XII i XIII w. Cechą tych nowszych formacji państwowych miały być, wedle prof. A. Brackmanna, silna władza monarchiczna ze scentralizowaną administracją, szeroka działalność ustawodawcza, świadoma swych celów polityka finansowa i handlowa, opieka nad nauką i sztuką. Jeżeli prof. A. Brackmann podaje jako przykłady takich nowocześnie urządzonych państw królestwo sycylijskie lub Anglię, to można się z tem zgodzić, zwłaszcza jeżeli chodzi o Sycylię, na którą działały prócz normańskich potężne wpływy i wzory bizantyńskie i arabskie. Ale jeżeli chce tu wciągnąć w. ks. kijowskie i Ruś, to jest on tu niechybnie w błędzie. Również nie należy przeceniać tej roli, zresztą bardzo wybitnej, którą na jeszcze bardzo pierwotnych terenach odegrał w organizowaniu swego państwa Henryk Lew i jego następcy. Ile było w ich działaniu celowości i planowości, ile geniusza ducha, a ile tylko pomyślnej i sprzyjającej koniunktury, mniej lub więcej świadomie wyzyskanej, nie możemy dochodzić. Stwierdzić tylko można, że równocześnie wzmagający się wielki prąd kolonizacyjny z zachodu na wschód przyniósł dla wschodnich prowincyj Niemiec jak dla Polski nowe pierwiastki dla rozwoju gospodarczego, a z tem nowe pierwiastki dla rozwoju społecznego i kulturalnego. Przyniósł on również głębokie zmiany ukształtowania politycznego: ostateczne poddanie Niemcom terenów między Łabą a Odrą, jak sięgnięcie daleko za Odrę nad brzegi Bałtyku. Przyniósł on także prawie zupełne wyćpienie Słowian między Łabą a Odrą.

Słowianie ci, pozostający w antagonizmie i do cywilizacji chrześcijańskiej, i do Niemiec i do Polski, zniknęli z powierzchni życia jako ofiary idei „*Imperii Christiani*“, reprezentowanej przez Niemcy. Spotkał ich ten sam los, który spotkał Prusów dzięki Zakonowi krzyżackiemu. Znaną jest rzeczą, że nie niebezpieczeństwo pruskie i napady pruskie rzuciły rzekomo zrozpaczonego i bezsilnego Konrada w objęcia Zakonu; rola Zakonu miała być wobec pogańskich Prusów częścią polityki polskiej, prowadzonej od wieków bądź siłą, wojnami i wyprawami krzyżowymi, bądź też pracą misyjną. Ale Zakon wyzyskał swego dobroczyńcę: fałszerstwami i felonją stworzył z biegiem czasu państwo zakonne, potężne i bogate, korzystając z niezmiennych środków, korzystając z podziałów księstw polskich, korzystając wreszcie z tego, że Polska chroniła go od Tatarów i Rusi, a częściowo od Jadźwingów i Litwy. Nie trzeba przytem zapominać, że Zakon czerpał swe środki nie z Prus, które zresztą starał się dobrze zagospodarować. Ubogie ziemie Prus wschodnich nie mogły być przed wiekami jak i dziś krajem bogatym. Zakon czerpał te środki z darowizn Konrada, a w największej mierze z olbrzymich posiadłości rozsianych po całym świecie. Ztamtąd czerpał pieniądze i ludzi, tą drogą zyskiwał sprzymierzeńców i protektorów, między innymi cesarza i papieża. Czynniki ten zaważył też, więcej niż wszystkie inne, w kształtowaniu się europejskiego Wschodu, między innymi i losów późniejszych Polski. Skutki fałszerstw krzyżackich i felonji Zakonu dawały się odczuwać nie tylko w XIII i XIV w., ale częściowo trwają i żyją po dziś dzień.

Nowy okres rozwoju stosunków na Wschodzie Europy i w Polsce zaczyna się z XIV w. Państwo zakonne wkracza w swe apogeum, Litwa się organizuje i bierze na swe barki ciężar walki z Zakonem. Polska ustala się w swych formach bytu. Zapewne pochlebna ocena państwa Kazimierza Wielkiego przez prof. A. Brackmanna wymagałaby jeszcze poprawek: centralizacja władzy była w owym czasie jeszcze w zaczątku, i, jak wiadomo, nigdy nie została przeprowadzona w takim zakresie, jaki widzimy w państwach nowożytnych zachodnio-europejskich. Element niemiecki w Polsce w najrozmaitszych formach odegrał tu swą rolę, lubo nie był bynajmniej jedynym czynnikiem zachodnim, tu działającym. Były tu także wpływy i włoskie, i flamandzkie i francuskie, które, może w skromniejszej mierze, wpływały jednak na rozwój kulturalny, na przemysł, handel i finanse. Ale polityczno-społeczne wpływy żywiołu niemieckiego były przez dłuższy czas ograniczone, — bunt wójta Alberta, nielojalność mieszczaństwa niemieckiego, antagonizm i walki z Zakonem, podcięły na długie lata zaufanie do niego. Była jednak w tym okresie dla niego pomyślna konjunktura gospodarcza, z której korzystało państwo i mieszczaństwo, w dużych miastach przeważnie niemieckie, lubo

przetkane już w tych czasach bardzo znacznie elementem polskim. Ale już w tym okresie widzimy postępującą polonizację mieszczaństwa, zwłaszcza bogatego patrycjatu, przechodzącego częściowo do stanu szlacheckiego. Długi okres pokoju z Zakonem (charakter traktatu kaliskiego z r. 1343 trudno tu rozstrzygać), otwierające się rynki Wschodu przy ruskiej polityce Kazimierza Wielkiego, współpraca polityczna polsko-węgierska, dały Polsce XIV w. znaczenie i stanowisko potężne. Że ten „*Kulturstaat*“ Kazimierza Wielkiego, który wciągnął dla swych celów elementy polskie i obce, nie był stworzony *nach deutschem Vorbild*, ale opierał się o pierwiastki rodzime, że był rezultatem naturalnego, wiekowego rozwoju, nie ma potrzeby wykazywać. Państwo to brało, od czasów niepamiętnych, wzory z form wyższych, lepszych, bardziej wyrobionych, prowadzących do gospodarki bardziej intensywniej, czy do bardziej wysokich form życia i bytu, — ale takie wzajemne przenikanie kulturowe jednych ośrodków do drugich jest zjawiskiem najpowszechniejszem. Każda cywilizacja, każdy kraj, każdy naród, w ciągu wieków swego istnienia może wykazać, jak obce pierwiastki, przetworzone przez jego własny genjusz przyczyniają się do jego rozwoju i tworzenia podkładu ogólnej cywilizacji. Z chęcią przyznajemy elementowi niemieckiemu w Polsce jego rolę w naszych dziejach, nie zapominamy, co nam on przyniósł, ale nie zapominamy też o tem, co duch polski potrafił wytworzyć z tych ogólnych pierwiastków kultury, w których jednym z pośredników byli nasi zachodni sąsiedzi. Z genjuszu ducha polskiego wyrósł przecież złoty wiek Zygmunatów, jeden z najpiękniejszych objawów Odrodzenia na północ od Alp.

Końcowe uwagi prof. A. Brackmanna dotyczące się państwa polsko-litewskiego nie wymagają prawie odpowiedzi. Poglądy jego na politykę turecką Jagiellonów czy na rzekomo nieszczerne dla Polski wyniki wojen polsko-krzyżackich i pokoju toruńskiego, są płytkie i powierzchowne. Jego twierdzenie, że skutkiem wojny z Zakonem Polska doszła od statutów nieslawskich przez piotrkowskie, *Nihil novi* do *Pacta conventa*, do złamania władzy i do przodownictwa stanu szlacheckiego, nie wymaga nawet odpowiedzi: zjawiska te, gdyby je nawet kto chciał ze sobą tak sztucznie połączyć, jak to czyni autor, należy tłumaczyć na tle przewrotów ekonomicznych i socjalnych, którym uległa Polska, wraz z resztą Europy, w drugiej połowie XV i XVI w. Nie są one karą za zgniecenie Zakonu. Zakon jako instytucja kościelno-państwowa przeżył się z końcem XIV w., z momentem unji jagiellońskiej. Utracił swą rację stanu i bytu. Polska i Litwa, złączone ze sobą, miały się stać tym czynnikiem, który miał przeprowadzić likwidację tego przeżytku. Likwidacja ta jednak była połowiczną: w połowiczności jej, nie w polityce ekspansywnej, przekraczającej rzekomo siły państwa, dopatrywałbym się największego błędu polityki Ja-

giellonów. Nie wątpić, że i przy całkowitej likwidacji Zakonu w Prusiech, byłyby utrzymane takie same, przeważnie pokojowe, stosunki z Niemcami. Nie mogły być zresztą Niemcy groźne dla ówczesnej Polski. Niemcy były rozbite na liczne drobniejsze jednostki. Austria, największa potęga, była zajęta swą wielką polityką, na Zachodzie i wobec Turcji. W XVI w. wchodzi Rzesza w okres walk i wojen religijnych, a w XVII w., o stanie Niemiec podczas i po wojnie trzydziestoletniej, mówić nie warto. Co się tyczy importu pierwiastków kultury, którą przy pomocy pośrednictwa niemieckiego ofiarowuje nam prof. A. Brackmann, to braliśmy ją już przeważnie z pierwszej ręki, z Włoch i Francji, — zresztą w walkach i wojnach upadła ona również w Niemczech bardzo znacznie. Wtenczas też, w skromnym zresztą zakresie, własnym dorobkiem kulturalnym, pomagaliśmy Niemcom w odbudowaniu tego, co zniszczyła u nich wojna trzydziestoletnia. *Stanisław Kętrzyński* (Warszawa)

Vasmer Max: *Der deutsche Einfluss in der polnischen Literatur* (str. 41—50).

Nadler Josef: *Adam Mickiewicz. Deutsche Klassik, deutsche Romantik* (str. 51—63).

W drugiej części wydawnictwa, zatytułowanej „Geistiges Leben“, dwa pierwsze artykuły (pod liczbą 4 i 5) poświęcono literaturze polskiej, rozważanej z punktu widzenia wpływów niemieckich na nią.

Że literatura niemiecka w różnych okresach i w różnych formach wywarła wpływ na literaturę polską, to jest faktem uznanym przez wszystkich badaczy literatury polskiej i było wielokrotnie przedmiotem wnikliwych dociekań i bezstronnych oświeleń ze strony polskiej. Przegląd tych wpływów daje wybitny sławista niemiecki Max Vasmer, profesor uniwersytetu berlińskiego. Włada on znakomicie językiem polskim i dobrze orjentuje się w polskiej twórczości literackiej. Jego więc krótki szkic oparty jest nie tylko na pracach badaczy polskich, ale na bezpośrednim zetknięciu się z polską rzeczywistością literacką i kulturalną. Oczywiście w tak ciasnych ramach nie można było dać jakiegś głębszej perspektywy, lecz raczej tylko rejestrację pewnych zjawisk i objawów.

W przedstawieniu dawniejszych okresów twórczości literackiej w Polsce — poza omówieniem sprawy literatury reformacyjnej, na którą wpływ niemiecki jest czemś niemal oczywiście — powtarza się bardzo często słówko „auch“ (także). Autor usiłuje przy każdej sposobności wykazać, że obok takich czy innych wpływów działały jednak „także“ wpływy niemieckie. Raczej chyba na pewnem wrażeniu, aniżeli głębszem wniknięciu w istotę sprawy opiera się twierdzenie autora, że polska pieśń ludowa szczególnie wiele zapożyczyła z niemieckiego.

Zapewne wyzbyliśmy się dzisiaj romantycznego poglądu o jakimś samoczynnem tworzeniu się poezji ludowej, wogóle a pieśni ludowej w szczególności. Wiemy dobrze, że pieśń ludowa jest przetworzeniem artystycznych, a więc indywidualnych wątków przejętych od swoich i obcych. Wiemy wszelako z drugiej strony także, że istnieje w tej dziedzinie pewna wspólnota typologiczna nie tylko pod względem strukturalnym, ale i motywicznym i wyzbywamy się coraz bardziej doszukiwania zapożyczeń w tej dziedzinie, gdzie poprostu chodzi o wyraz analogicznych skłonności na podłożu dość jeszcze prymitywnem.

We wszystkich przedstawieniach literackich stosunków polsko-niemieckich zajmuje oczywiście zawsze wybitne stanowisko postać Kazimierza Brodzińskiego. To jest zrozumiałe, gdyż wpływ niemiecki na genezę tego, co by nazwać można polskim preromantyzmem był bardzo zasadniczy. W ujęciu tego wpływu strzechy się należało techniki zestawień w duchu starodawnej wpływologii, gdyż to niczego nie dowodzi. Słusznie uwzględnia Vasmer, choć w mniejszej może mierze niżby należało, wpływ trywjalnej literatury niemieckiej na Polskę. Ogranicza się jednak wyłącznie do Kotzebuego, by podkreślić, że Fredro, który zdaniem jego jest „pseudoklasykiem ulegającym wpływom francuskim“ czerpał rozmaite podniety od Kotzebuego. Nie są te wpływy z pewnością aż tak ważne, ażeby warto je rejestrować w ogólnem ujęciu zagadnienia wpływów niemieckich na literaturę polską. Świadczy to właśnie o pewnym braku perspektywy w traktowaniu całego zagadnienia.

W ujęciu postaci Mickiewicza, którego twórczości bez wpływów literatury niemieckiej Vasmer nie jest w stanie sobie wyobrazić — chyba gruba przesada — mamy cały szereg zestawień i spis bardzo mało czasem znaczących reminiscencyj. Podobnie w ujęciu twórczości Zygmunta Krasińskiego, którego pogląd na świat kształtował się przecież najwyraźniej pod wpływem myśli niemieckiej, jak to wykazały badania Z. Gerstman na, a przedewszystkiem J. Kleina. Wogóle cała sprawa wpływu niemieckiego na genezę polskiego mesjanizmu i polskiej historjografii została zaledwie dotknięta, a jest to właśnie teren, który do tego rodzaju rozważań nad wpływem niemieckim na literaturę polską specjalnie się nadawał. Bardzo swoisty sposób, jaki w myśli polskiej przejęte zostały podniety heglizmu (podobnie jak przedtem pobudki filozofji Lessinga i Fichtego) daje szczególnie wdzięczne pole do dociekań nad oryginalnem przetworzeniem przez polskich myślicieli niemieckich wątków myślowych. Dokonywa się ono wśród swoistej atmosfery politycznej, dzięki czemu zyskuje specjalne piętno patriotyczne, nie tracąc jednak w samej strukturze pierwotnych cech pochodzenia. Drugim niemniej ważnym terenem penetracji wpływów niemieckich na literaturę i kulturę duchową Polski w w. XIX. jest pozytywizm, w którym to w spo-

sób zupełnie swoisty dokonała się także i recepcja Goethego nietyle jako poety, ale jako myśliciela. Brak jest w tej dziedzinie niemal zupełnie jeszcze prac przygotowawczych ze strony polskiej.

Przedstawienie więc wpływów niemieckich na literaturę polską, jakie daje znakomity sławista berliński, ogranicza się w traktowaniu okresu dawniejszego do pewnych przypuszczeń, wymagających głębszego uzasadnienia, zaś w odniesieniu do okresu rozkwitu literatury polskiej w dobie romantyzmu do zestawień przeważnie poszczególnych utworów, bez wnikania głębiej w istotę i duchowe podłoże tej penetracji, a zwłaszcza tej reakcji ze strony polskiej na wpływy niemieckie i tych oryginalnych prób ich przetworzenia, których żaden poważny polski badacz nigdy nie kwestjonował.

Jeśli przedstawienie M. Vasmera ma charakter raczej skrupulatnej rejestracji bez wszelkich pretensyj do syntetycznego ujęcia, to bardzo daleko, może zbyt daleko posuwa się w tym kierunku bardzo oryginalny badacz literatury i kultury niemieckiej Józef Nadler, obecnie profesor historii literatury niemieckiej w uniwersytecie wiedeńskim.

Ażeby niewątpliwie interesujące i pobudzające wywody tego obdarzonego wielką fantazją i temperamentem uczzonego zrozumieć i ocenić, należy zapoznać się z zasadniczymi punktami widzenia Nadlera w rozpatrywaniu dzieł literackich. Nadler był uczniem A. Sauera germanisty w Pradze i rozwinął jego podniety w kierunku rozważania dzieł literackich na podłożu etnograficznym w czterotomowej historii literatury niemieckiej. Ujmuje on literaturę niemiecką jako wytwór ziemi, na której wyrosła oraz szczepu, który ją wytworzył. Swoisty więc „klimat“ danego środowiska jest dla niego najmiarodajniejszym czynnikiem w rozważaniu dzieła literackiego. Nie kategoria czasu jest zdaniem jego istotną dla zrozumienia ducha utworu, ale kategoria przestrzeni. Na tej przestrzeni dokonywują się oczywiście pewne przesunięcia oraz realizują pewne związki, zwłaszcza związki krwi (mieszanina krwi), które nie są obojętne dla twórców literackich. Na tych założeniach się opierając, dał Nadler nadzwyczaj odważne i nowe ujęcie dziejów literatury niemieckiej. Proces rozwoju literatury niemieckiej dokonywa się zdaniem jego na przestrzeni między dwoma jak gdyby biegunami, południowo-zachodnim, ulegającym wpływom romańskim oraz klasycznym, z którego wyszedł klasycyzm niemiecki i północno-wschodnim, ulegającym wpływom a raczej „klimatowi“ słowiańskiemu, z którego wyszedł romantyzm niemiecki. (O poglądach Nadlera na genezę romantyzmu pisałem w mojej książce „Renesans Oświecenie Romantyzm“, str. 156 nast. i 194). Sympatja Nadlera jest najoczywistej po stronie tego ostatniego, jak to wynika z jego w pewnym sensie sensacyjnego artykułu, zestawiającego twórczość Herdera i Goe-

thego z wyraźną tendencją wywyższenia tego pierwszego, jako jednego z głównych twórców duchowej kultury Niemiec.

Obydwa te założenia, zarówno to ogólne, t. j. teoria przestrzeni jak i ten swoisty punkt widzenia, wywyższający Herdera i cały ruch wschodnio-niemiecki ponad Goethego i klasycyzm niemiecki, znalazły wyraz w omawianym artykule. Chociaż Nadler najprawdopodobniej nie zna języka i literatury polskiej i opiera się niemal wyłącznie na tłumaczeniach i danych z drugiej ręki, dochodzi jednak do ujęcia zagadnienia dosyć oryginalnego. Wykazuje on dowodnie, że wpływy w zakresie niektórych wątków i koincydencje motywiczne nie upoważniają do zestawienia „Dziadów” Mickiewicza z „Faustem” Goethego. Duch twórczości Mickiewicza pokrewny jest raczej z duchem późniejszej romantyki niemieckiej, której mistyczne tchnienie jest właśnie charakterystyczne — zdaniem Nadlera — dla całego kierunku wschodnio-niemieckiego. Nadler zestawia tutaj zawartość „Dziadów” z twórczością Reinholda Lenza i Zachariasza Wernera, poety wschodnio-pruskiego. W tem upatruje Nadler zgodność ze swoją teorią — czy też doktryną — objawy „bałtyckiej wspólnoty poetyckiego ducha, która nie potrzebowała żadnego „wpływu” ani też „podłoża”. Tkwi bowiem nietknięta przez etniczną różnicę we wspólnem przeżyciu tej samej krainy i jej dziejów“.

Można oczywiście nie uznawać tych podstaw, na jakich opiera się pogląd Nadlera i kwestionować tak przez niego nazwaną „bałtycką wspólnotę”. W każdym razie jest to ujęcie oryginalne i dające więcej do myślenia, aniżeli tępe i powierzchowne zestawienia różnych reminiscencji pomiędzy „Faustem” Goethego a „Dziadami” Mickiewicza. Jest właśnie zasługą Nadlera, iż wychodząc ze swoich założeń, pokazał, iż duch obu utworów jest zupełnie różny i że niema także większego sensu kłaść nacisk na werterowskie reminiscencje w „Dziadach”, gdyż chodzi tu raczej o motywy dekoracyjne a nie istotne wartości strukturalne. Niemniej godną uwagi jest końcowa część artykułu Nadlera, w której pisze on o „Panu Tadeuszu” obalając również powierzchowne twierdzenie o jego pokrewieństwie z Goethem „Hermann und Dorothea”. Podnosi on, że „Pan Tadeusz” to utwór, jedyny w swoim rodzaju, nie ma w literaturze niemieckiej równego, z którymby go można zestawić. Mickiewicz mógł przejąć od klasycyzmu niemieckiego pewną kulturę formy, ale twórczość jego wyszła z zupełnie innego ducha, zajmuje on też w duchowych dziejach Polski stanowisko, któremu nie odpowiada stanowisko żadnego poety niemieckiego w literaturze niemieckiej. „Bo żaden z wielkich poetów niemieckich nie pomógł narodowi niemieckiemu w niesieniu krzyża jak Mickiewicz swojemu“.

Wychodząc więc z założeń wyżej omówionych, z założeń śmiałych i oryginalnych, dochodzi Nadler w ujęciu postaci

Mickiewicza i oświeceniu jego twórczości do konsekwencji odbiegających bardzo od powierzchownych zestawień różnych badaczy polskich i niemieckich i pokazuje postać jego na tle swojskie ujętej teorii przestrzeni bałtyckiej. Ważniejszym czynnikiem w kształtowaniu osobowości Mickiewicza i ducha jego dzieł jest jednak z pewnością sama indywidualność poety i atmosfera czasu, a więc ówczesna sytuacja Polski niż te czynniki, które Nadler, idąc po linii swojej teorii, uważa za drugorzędne. Niezależnie jednak od takich czy innych teoretycznych założeń uznać wypadnie, że jego syntetyczne ujęcie stosunku postaci Mickiewicza do niemieckiego klasycyzmu i romantyzmu pokazuje całe zagadnienie na tle pewnej perspektywy, której brak w dotychczasowych oświeceniach dawał się dotkliwie odczuwać.

Zygmunt Łempicki (Warszawa)

Schmid Heinrich Felix: *Das deutsche Recht in Polen* (str. 64—80)¹⁾.

Punktem wyjścia autora jest twierdzenie, że rozpowszechnienie się prawa niemieckiego w Polsce i jej krajach ościennych w okresie od XIII do XVIII w., biorąc pod uwagę wielkość objętej przez to prawo przestrzeni i wagę jego następstw, stanowi jeden z najważniejszych procesów ekspansji i asymilacji kulturalnej w historii europejskich narodów. Proces ten da się porównać z działającymi w kierunku ujednolicenia stosunków wpływami kulturalnymi w państwie rzymskim lub też z przenikaniem jednorodnych podstaw i przejawów życia w zachodniej i środkowej Europie w w. XIX. Tak szerokie postawienie sprawy najzupełniej odpowiada naszym zapatrywaniom w sprawie powyższej. Już zgórą przed laty dziesięciu twierdziliśmy, że prawo niemieckie jest u nas odgałęzieniem zachodniego feodalnego systemu społecznego i państwowego²⁾. W stosunkach wiejskich było to przeszczepieniem zachodniego systemu dominjalnego z okresu feodalnego³⁾, zaś w stosunkach miejskich upodobnieniem do stosunków zachodnich, które również na gruncie świata feodalnego tylko dadzą się zrozumieć⁴⁾. Dzięki „prawu niemieckiemu” osłabły także nasze polskie kontakty ze wschodem europejskim, w tem również ze wschodem słowiańskim, z którym pierwotnie liczne nas łączyły wę-

¹⁾ O pracy tej zabieraliśmy już głos w *Rocznikach Historycznych*, t. IX (Poznań 1933), str. 287-8, a w związku z nią powstał artykuł pt. „Napływ Niemców na ziemię polskie i znaczenie prawa niemieckiego w średnich wiekach w Polsce” w *Roczn. Hist.* t. X (Poznań 1934 — w druku). Por. też uwagi F. Pohoreckiego w *Rocznikach dziejów społ. i gosp.*, t. III, Lwów 1934, str. 756-7.

²⁾ *Kwart. Hist.* t. XXXVII (1923), str. 60.

³⁾ La Pologne au VI-e Congrès international des sciences historiques. Oslo 1928 (Varsovie 1930), str. 239.

⁴⁾ *Ibid.*, str. 245. Też *Roczniki dziejów społecz. i gospod.* t. III, str. 92, 3, 5.

zły pokrewieństwa. Ważną jest przecież rzeczą uchwycenie istoty tych wpływów i zmian. Można się w zupełności zgodzić z H. F. Schmidem, że wpływ „prawa niemieckiego“ nie ogranicza się do przeszczepienia poszczególnych instytucyj prawnych z gruntu niemieckiego na polski (względnie ruski i litewski), a w związku z tem, że rozszerzenie się prawa niemieckiego w Polsce i jej krajach przyległych (*Nebenländern*), jak się zazwyczaj wyraża autor, nie może być oceniane tylko jako zjawisko prawno-historyczne. Można przyklasnąć stwierdzeniu, że chodzi tutaj o rozszerzenie głęboko w ziemie słowiańskie granic występowania przejawów życiowych, które powstały w germańsko-romańskim świecie kultury. A więc mimo nawet dalszego sformułowania, że przejawy te na niemieckim obszarze osadniczym znalazły swoje „szczególne i wyraźne odbicie“, autor nie uważa tych przejawów za coś wyłącznie i specyficznie niemieckiego. Można również przystać na określenie epoki, w której odnośne przejawy w zachodnim świecie zapanowały, jako okresu państw sukcesyjnych karolińskiej monarchji, skoro wiemy, że okres pokaroliński jest właśnie czasem rozwinienia się form feudalnych. Ale uzupełnimy autora w tem, że powyższe analogie do dawnego świata rzymskiego i do Europy zachodniej i środkowej w. XIX musimy rozumieć, jako idące na rachunek nie samych tylko Niemiec, które w Europie pokarolińskiej nie wytworzyły odrębnej i samoistnej kultury, a tylko przyjęły postać kultury ogólniejszej zachodnio-europejskiej. W jednym miejscu musimy też zaraz sprostować autora, jak to już uczyniliśmy poprzednio¹⁾, a mianowicie jakoby tylko prawo niemieckie przekroczyło granicę, oddzielającą obszar wschodniego kościoła i bizantyńskiej kultury. Wpływ ustrojowy idący z Polski przejawiał się bardzo silnie już pod koniec wieków średnich przez wprowadzenie urzędów i sądów polskich na Rusi Czerwonej i na obszarach całego W. Ks. Litewskiego. Nie można też pomijać wpływów religijnych, wyznaniowych i innych, zwłaszcza że autor nie ogranicza się nawet rokiem 1500-ym. Ważny to punkt i z tego względu, że nawet u historyka tak obiektywnego, jakim jest H. F. Schmid, utrudnia on zrozumienie własnej samodzielnej roli, którą odegrała Polska w wytworzeniu swego typu kulturalnego i przeniesieniu jego cech na obszary litewskie i ruskie. Sądzimy, że właśnie kwestja prawa niemieckiego nie da się w zupełności z zagadnienia tego wyłączyć.

Początki rozszerzania się prawa niemieckiego na wschód widzi autor w kolonizacji niemieckiej. Nie kwestjonujemy bynajmniej zasadniczej słuszności tego twierdzenia. Najpierw prawo niemieckie przynieśli Niemcy, a następnie dopiero stało się ono równie dobrze formą organizacyjną w życiu prawnem

¹⁾ Roczn. Hist., t. IX, str. 287-8.

i gospodarzem ludności miejscowej. Istotę tego procesu, w odróżnieniu od wielu innych niemieckich historyków „prawa niemieckiego“, autor doskonale rozumie, a to samo stanowi już o wartości naukowej jego artykułu. Stosunek jednak wzajemny obu zjawisk, w znaczeniu nie tylko ilościowym ale i chronologicznym, może i winien podlegać dyskusji. Sprawy ilościowego stosunku, istotnie mocno trudne, autor rozważnie omija. Przeprowadza tylko rozróżnienie między pogranicznymi ziemiami polskimi, do których zalicza Śląsk, ziemię lubuską oraz pozostałe części brandenburskiej Nowej Marchii, w których ruch migracyjny położył podstawy pod stopniową etniczną i kulturalną germanizację, oraz główną częścią polskiego terytorium osadniczego, do którego zalicza Wielkopolskę, Małopolskę, Kujawy i Mazowsze, w której ludność polska zachowała swoje decydujące stanowisko. W podziale tym brak jednak wzmianki o ziemi Opolskiej, czyli późniejszym Górnym Śląsku, która zachowała swój polski etnicznie charakter. Poza tem określenia dotyczące się ziem kresowych polskich są dość ostrożne i dość ogólnikowe, ażeby móc uniknąć zarzutu zbyt wysokiej oceny samej migracji. W ziemiach kresowych i centralnych zarówno pojawili się najpierw Niemcy przybysze, którzy występują w Polsce, jak sądzi autor, już od początku XII w. Data nawet dla Śląska Dolnego o 100 lat zawczesna. W braku odsyłaczy trudno istotnie domyślić się, dlaczego właśnie autor tę datę przyjął jako wytyczną. Gdyby był wymieniał połowę tego stulecia, to, jakkolwiek data ta nie znajduje również potwierdzenia w źródłach polskich, możnaby ją przecież związać z teoriami takimi jak ostatnio Jungandraesa o przepływających wzdłuż Sudetów do Siedmiogrodu „masach migracyjnych“ z nad Renu,¹⁾ lub dawniej Häuslera²⁾ lub Weinholda³⁾ o Flamandach i Holendrach przybywających na Śląsk lub przechodzących dalej przez ten kraj. Ostatnia opinia zakwestjonowana zresztą została już przez W. Schultego⁴⁾. Obydwie też nie posiadają istotnie żadnych konkretnych podstaw. Na realniejszym gruncie może być postawiona data końca w. XII, jako początku migracji niemieckiej na Śląsk, a mianowicie w związku z dokumentem fundacyjnym lubińskim z r. 1175. Nawet jednak przyjmując autentyczność dokumentu za Meinardusem i Górką, a wbrew Schultemu i Seidlowi, jak to istotnie za słuszne skłonni jesteśmy uważać, w samym dokumencie fundacyjnym nie znajdziemy dowodów dokonanej już kolonizacji, a tylko wiadomość o możliwości sprowadzenia Niemców. Dlatego też znacznie ostrożniej

¹⁾ Mitteilungen d. schles. Gesell. f. Volkskunde, t. XXVII, str. 134-5.

²⁾ Gesch. d. Fürst. Oels (1883), str. 59.

³⁾ Verbreit. d. Deutschen in Schles. (1886-7), str. 206.

⁴⁾ D. Anfänge d. deutschen Kolonis. in Schlesien. Silesiaca (1898), str. 54.

będzie uważać dopiero początek XIII w., jako datę pojawienia się immigrantów niemieckich i to z tem zastrzeżeniem, że znaczniejsze rozmiary migracja ta przyjmie dopiero najwcześniej w trzecim dziesiątku tego stulecia.

Ustanie związku między kolonizacją niemiecką i na prawie niemieckiem oznacza autor dla „rdzennych“ ziem polskich na przełom w. XIII i XIV. Pogląd to zasadniczo zgodny z zapatrywaniem R. Koebnera, którego niesłuszność staraliśmy się już na innym miejscu wykazać. Niesłuszność w tem znaczeniu, że już niewątpliwie w ciągu w. XIII miało miejsce osadzanie na prawie niemieckiem ludności polskiej. Wbrew Koebnerowi da się to stwierdzić w „decydującym“ wieku XIII dla Śląska, a tembardziej dla innych ziem polskich¹⁾. Jeżeli więc w dalszym ciągu słusznym jest najzupełniej wniosek H. F. Schmidta, że w ten sposób pomnażały się znacznie możliwości stosowania prawa niemieckiego, to jednak nietrafnie są określone ramy chronologiczne tego procesu. Dalsze losy prawa niemieckiego w państwie polskiem trzeba już oczywiście traktować zupełnie odrębnie od dziejów elementu niemieckiego na tym obszarze. Dlatego liczba przeprowadzonych lokacyj nie może świadczyć o sile napływowego elementu niemieckiego, jak to usiłowano szczegółowo wykazać dla Śląska (A. Meitzen, a za nim Rachfahl i in.), lub bardziej ogólnikowo dla Pomorza (np. Lorenz). Byłoby to zasadniczo błędem już dla epoki średniowiecznej, ale błędu tego nie powtarza nasz autor. W takim zaś razie cyfry odnośne dla poszczególnych dzielnic i okresów, które czerpie autor z prac polskich Tyca, Langego, Warężaka i Sochaniewicza²⁾, mówią o postępie samego prawa. Dodamy, że przedewszystkiem o postępach, i to tylko w przybliżeniu, a nie o ostatecznym wyniku spowodowanych zmian. Wpływa to nie tylko z niekompletności danych źródłowych, ale również z przenikania wpływów ustrojowych prawa niemieckiego poza zwykłymi lokacjami.

Powody zmian kulturalnych, w prawie niemieckiem upostaciowanych, widzi autor następujące: 1. potrzeba istniejąca w społeczeństwie polskiem XIII w. wzbogacenia porządku prawnego i gospodarczego przez nowe kulturalne elementy, 2. istnienie podaży niemieckich przedstawicieli tych właśnie kulturalnych elementów, 3. istnienie instytucji, która rozpowszechnienie tych elementów, wkrótce nawet bez współdziałania ich pierwotnych przedstawicieli, umożliwiła. W zakresie pierwszego z tych motywów H. F. Schmid kładzie nacisk najpierw na powstanie wielkiej własności jako formy ustrojowej w gospodarstwie społecznym, która najpierw chwyta się organizacji dworskiej w przybliżeniu samowystarczalnej. Sądzymy, że zna-

¹⁾ Roczn. dziej. społ. i gospod., t. III, str. 637-8.

²⁾ Ibid., t. III, str. 756, 7.

czenia tej organizacji nie należy przeceniać i do wniosku tego prowadzi nas nie tylko analogia stosunków zachodnich, gdzie znaczenie podobnych willikacji przez czas pewien ogromnie przeceniano, ale również bezpośrednia obserwacja źródeł polskich. W gospodarstwie trzebnickiem z pierwszych lat XIII w., a więc jeszcze w całości na dawnym prawie, istnieje wyraźna tendencja do oparcia się na chłopach daniakach, których ciężary w naturze, lub niekiedy w pieniądzach, miałyby podstawę w areale ziemi określonej w przybliżeniu wielkości. Prawa niemieckiego nie wytłumaczamy przez samo przeciwstawianie dotychczasowym tendencjom, lecz często właśnie przez zaobserwowanie spotęgowania tych tendencji. Dalsze względy, mianowicie z zakresu ustroju państwowego, nie posiadają już tego bezpośredniego znaczenia dla gotującej się przemiany, ale i tutaj trudno się dopatrzeć zasadniczych zmian w dążeniach czynnika państwowego. Prawa niemieckiego nie możemy przeciwstawiać immunitetowi, i to tembardziej z punktu widzenia wielkiej własności, która o jedno lub drugie uprawnienia się ubiega, lecz musimy je uważać za dalszy ciąg immunitetu. Związek prawa niemieckiego z wielką własnością i jej coraz gwałtowniejszym rozwojem, połączonym z głębokim kryzysem własności drobniejszej, podkreślilibyśmy na tem miejscu jeszcze silniej. Co się tyczy zaś prawa niemieckiego w miastach, to, podobnie jak na zachodzie, warunki do rozwoju miast samorządnych zjawiają się w okresie osłabienia czynników państwowych a wzmocnienia czynników społecznych.

W zakresie drugiego z powyższych motywów dużą rolę przypisuje autor przedsiębiorcom lokacyjnym. Wniosek to zasadniczo słuszny, ale lokatorowie niemieccy, czy również polscy, mieli możliwość działania zapewnioną wskutek zapotrzebowania ze strony wielkiej własności w Polsce. Wiele z tych przedsięwzięć nie dochodziło jednak do skutku. Wynika stąd, że podaż osadników obcych choć istniała, ale była niewystarczająca. Dlatego też kolonizacja na prawie niemieckiem rozwinięła się silniej dopiero wtedy, gdy sięgnięto do elementów miejscowych. Warunków otrzymywanych przez osadników nie można wyłącznie uważać za odpowiadające ich własnym potrzebom i wymaganiom. Wielką rolę odgrywały w tym wypadku właśnie dążenia wielkiej własności. W szczególności normalizacja osad i danin (system łanowy), choć naśladowana, leżała w interesie wielkiej własności, która analogiczne dążenia wykazuje już wcześniej, na co dowód znajdujemy w dokumentach trzebnickich. Odrębne stanowisko sołtysów (dawnych osadźców) łączy się z systemem właściwym zachodniemu światu feudalnemu. Wobec czynników państwowych zwolnienia uzyskuje wielka własność, której to umożliwia regulację wewnętrznych stosunków wiejskich. Czynnikiem do pewnego stopnia samodzielnym były tylko miasta i ich ludność.

W zapewnieniu równowagi między prawami i obowiązkami kmiecych i mieszczańskich osadników z jednej strony a ich zwierzchnich władz z drugiej, leży według autora istota osadnictwa na prawie niemieckiem. Instytucją, która zawierała w sobie to zapewnienie, było niemieckie prawo osadnicze. W wywodzie tym, zasługującym w zupełności na uznanie, widzimy jednak potwierdzenie wielokrotnie już przez nas wyrażonego przekonania, że prawo niemieckie było tylko szczególnym wypadkiem form powszechnych na zachodzie. Formułka powyższa da się bowiem zastosować do całego społeczeństwa zachodniego w okresie feudalnym. Pod nazwą prawa magdeburskiego, jak dalej wywodzi autor, stała się instytucja ta pojęciem stałem. A dalej trafnie podnosi, że różnice określił lokalnych prawa niemieckiego łączyły się głównie z wymiarem łańców i wysokością danin. Z całkowitym aplauzem można również przyjąć wniosek, że prawo niemieckie odegrało poważną rolę w wytworzeniu się form organizacyjnych społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i to właśnie w kierunku rozwoju stanowego. Osadnictwo na prawie niemieckiem stało się istotnie najważniejszym czynnikiem w wytworzeniu się polskiego szlacheckiego władztwa gruntowego poczynając od XIII w. Słusznie zaznacza autor, że dalsze nadania immunitetowe stały się zbędne i zniknęły prawie zupełnie w XIV w. Dodajmy, że stało się to dlatego, ponieważ samo prawo niemieckie było immunitetem. W dobrach zarówno szlacheckich jak państwowych i duchownych powstał jednolity zarówno prawnie jak gospodarczo stan chłopski, jak wnioskuje dalej autor. Ze swej strony dodamy, że już w statutach Kazimierza Wielkiego jednolity stan chłopski albo kmiecy istnieje zarówno we wsiach na prawie polskim jak i niemieckiem. Zczasem przeciwstawienie obu praw słabnie coraz bardziej. Fakt ten łączy się z poprzednio już sygnalizowanym przez nas objawem, że prawo niemieckie nie przeciwstawia się dotychczasowemu rozwojowi, lecz z nim się łączy i jest jego szczególną, wyraźnie określoną postacią. Autor operuje jednak wciąż jeszcze pojęciem poddaństwa, przeciwstawiając je sytuacji na prawie niemieckiem. Określenie to wprowadza nas w pewien kłopot. Nie jest to pierwotna niewola, która znika niezależnie od prawa niemieckiego. Nie jest to również przypisaństwo, które to pojęcie nie wynikało ze stosunków miejscowych, lecz przyniesione zostało również, choć nieco wcześniej niż prawo niemieckie, z zachodu. Poddaństwo w znaczeniu bardziej nowoczesnem ma również odrębne swoje dzieje i nie przeciwstawia się zasadniczo prawu niemieckiemu. Chodzić więc tylko może o ciężary prawa książęcego, od których istotnie prawo niemieckie, ale również i zwykły immunitet, zwalniało. Ale tutaj pojęcie poddanych (*Hörige*) z trudnością tylko da się zastosować. Natomiast prawo niemieckie odegrało istotnie rolę w ustaleniu stosunku kmiecia do ziemi.

Odnosnie do miast można się zgodzić, że w znaczeniu prawnem powstały one w Polsce przez prawo niemieckie. Wolelibyśmy jednak określić ściślej, że chodzi tutaj o miasta typu zachodnio-europejskiego. Miasta zbliżone do typu wschodnio-europejskiego istniały już wcześniej pod grodami. Można wprowadzić twierdzenie, że nie były one miastami w znaczeniu prawnym, ale tylko gospodarczym, ale przez stwierdzenie takie porównujemy wciąż z późniejszymi magdeburgjami, a więc miastami obdarzonymi pewnym samorządem i innymi cechami właściwymi okresowi, rozpoczynającemu się w wiekach średnich na zachodzie Europy. Ten typ miasta właściwy jest tylko pewnemu obszarowi geograficznemu i ostatecznie pewnej nawet epoce, a nie można powiedzieć, ażeby był typem obowiązującym na całej kuli ziemskiej. Mówiąc o mieście w „znaczeniu prawnym” taki właśnie szczególny typ miasta mamy na myśli. W zaludnieniu miast pod względem narodowym trafnie autor rozróżnia pomiędzy miastami wielkimi i małymi. Gdy w pierwszych przez całe wieki średnie miarodajne znaczenie zachowywał element niemiecki, to w drugich, powiedzmy w krótkości, było inaczej. W kwestie demograficzne polskich miast średniowiecznych, jako dość skomplikowane, nie możemy tutaj bliżej wchodzić. Uczynimy przeciw następujące zastrzeżenia. Najpierw, że miast odpowiadających pojęciu owych miast „wielkich” było zaledwie parę. Dalej, że nie było miasta, do którego nie byłoby dopływu z miast mniejszych. Wreszcie, że w miastach mniejszych element miejscowy nie tylko, że był równorzędny, ale często wyłącznie panujący. Poruszając zagadnienie demograficzne miast polskich w wiekach średnich, nie można również pominąć stwierdzonych przez badania J. Ptaśnika związków nawiązujących się szybko pomiędzy pierwotnie najslabiej z gruntem związaną przodującą warstwą kupiecką miast największych a szlachtą polską. Nie nasuwa natomiast zastrzeżeń ujęcie ustrojowej strony zagadnienia, a trafnym jest również wniosek ostateczny o dokonującej się feodalizacji państwa bez istotnego nawet współdziałania prawa lennego. Próby wprowadzenia rycerskiego prawa lennego nie dały bowiem definitywnych wyników. Gdzieindziej wyraziliśmy przekonanie, że zaważyło tu szczególnie opóźnienie samego momentu tych wpływów. Autor przedstawia w dalszym ciągu kwestję sołtych sądów leńskich w Polsce, i sądów wyższych prawa niemieckiego, oraz łączącą się z tem sprawę korporatywnego zamknięcia się osad na prawie niemieckim w Polsce. Jeżeli ostatecznie do tego nie doszło, to w tem widzimy również dowód, jak dalece prawo niemieckie nie miało warunków silniejszego przeciwstawiania się stosunkom krajowym i jak dalece ze stosunkami temi się zrosło. Dotyczy to przedewszystkiem stosunków wiejskich. Brak silniejszego wpływu politycznego ze strony miast wynikał nietylko z ich obcości, dotychczas często bardzo przesadnie pojmowanej,

ile z ogólnego przeważnie agrarnego charakteru kraju. Następnie zajmuje się jeszcze autor literaturą prawniczą polską w zakresie prawa niemieckiego, dalszemi losami immigrantów niemieckich w Polsce, oraz wpływami niemieckimi w kulturze materialnej. W zakończeniu znajdujemy uwagi dotyczące motywów podniesienia się Polski od czasów Kazimierza Wielkiego aż w głąb XVII w. do roli przodującej we wschodniej Europie. Wśród nich dostrzeżemy również i my także te zmiany społeczne, które dokonały się w związku z „prawem niemieckiem“. Były one jednym z czynników wytworzenia się zachodniego typu położonej w ramach wschodniej Europy Polski. Tak jednak jak ustrój społeczno-gospodarczy miast i wsi na „prawie niemieckiem“ nie był czemś specyficznie niemieckiem i zbliżał nas nie tylko do samych Niemiec, ale tem samem i do społecznego typu innych krajów i narodów zachodniej Europy, jak to „prawo“ nie przeciwstawiało się wszystkiemu co polskie, lecz z ogólnym rozwojem instytucyj polskich naogół harmonizowało, tak również w zachodnim typie społeczności polskiej było ono tylko jednym z czynników, bynajmniej nie wyłącznym ani najważniejszym. A więc samo studjum najszerszej nawet rozumianych wpływów „prawa niemieckiego“ nie wystarczy do spotkania się z tak postawionem zagadnieniem.

Kazimierz Tymieniecki (Poznań)

Brandi Karl: Die deutsche Reformation und Polen (str. 81—95).

Haase Felix: Der deutsche Katholizismus und seine Beziehungen zu Polen (str. 96—110).

Artykuł profesora uniwersytetu w Gölttyndze, Karola Brandi'ego należy do grupy bardziej udanych. Autor, który jest jednym z najpoważniejszych w Niemczech znawców historii XVI w., daje w nim wprawdzie szkicowy tylko, ale trafny obraz rozwoju protestantyzmu polskiego od początków do śmierci Zygmunta Augusta z kilkoma zaledwie drobnymi wzmiankami o wypadkach, zaszłych po tym okresie.

Znać, że punkt widzenia ma protestancki, stara się jednak pisać możliwie najobiektywniej. Obok wpływów ściśle niemieckich, idących przeważnie z Wittenbergi (luteranckich), nie pomija także roli, którą odegrała w historii polskiego protestantyzmu Genewa (z kalwinizmem), i odwrotnie, przy zachowywaniu swojego punktu widzenia z uznaniem podnosi udział Polski w „reformacyjnym“ i „przeciwreformacyjnym“ ruchu zachodnim. Maluje wpływy nie tylko religijne, ale i kulturalne; te ostatnie zwłaszcza w dziedzinach szkolnictwa i narodowego piśmiennictwa. Kończy krótką charakterystyką dwóch najgłośniejszych wtedy w Polsce przywódców stron walczących, protestanckiej i katolickiej, działających także dla zagranicy: Jana Łaskiego i Stanisława Hozjusza.

Przebieg wypadków zarysowuje zgodnie z wynikami nauki polskiej. Szczególniejsze zainteresowanie obudzić może, co mówi o uniwersaliźmie protestanckim, odziedziczonym w spadku po średniowiecznym Kościele, i o początkach protestantyzmu w arcybiskupstwie ryskiem tudzież pierwszych drukach w językach narodowych ludności wschodnio-bałtyckiej. Zgodę sandomierską z 1570 r. charakteryzuje na tle dziejów ogólnoprotestanckich, jako „pierwszą, wiele obiecującą tolerancję w łonie (całego) protestantyzmu“ (*eine erste vielversprechende Toleranz innerhalb des Protestantismus*, str. 90), o Hozjuszu zaś stwierdza, że Polska wydała w nim odrodzonemu Kościołowi postać na miarę wszechświatową (*In der ungebrochenen Einheit dieses Wesens hat Polen auch dem erneuten Katholizismus eine weltgeschichtliche Figur von Rang geschenkt*, str. 95). Na uwypakowanie przytem zasługuje, że polemikę Hozjusza z Brenzem, Vergeriem i Łaskim w przeciwieństwie do ogółu prawie pisarzy protestanckich, a nawet i niektórych katolickich, nazywa „mądrą i umiarkowaną“ (*kluge und gemässigte*, str. 94).

Poza drobnymi nieścisłościami, jak np., gdy mówi o „potomkach“ (*Söhne u. Enkel*, str. 82) Hunyadego i Władysława Warneńczyka, albo o „długim“ panowaniu Stefana Batorego (str. 83), zastrzeżenia pewne budzi sielankowość stworzonego przezeń obrazu. Przeciwiństwa i ostre konflikty zarówno między starą i nową wiarą, jak i w łonie samego protestantyzmu usiłuje pomijać, a i tam nawet, gdzie już nie może przemilczeć np. krwawych czy to rewolucyj, czy ich represyj (bunt w Rydze i Gdańsku, str. 87), czyni to ze stoickim spokojem i pogodą. Na ton nieco gorętszy zdobywa się tylko, gdy pisze o proteście biskupów polskich przeciw konfederacji warszawskiej z 1573 r. (str. 91). W Łaskim widzi tylko prześladowanego przez los ideowca, a zdaje się nie dostrzegać, że to wykoślenie w znacznym stopniu z własnej winy, trochę pozer, trochę człowiek wykretny oraz demagog, który umiał bywać niekiedy ordynarnym i brutalnym¹⁾.

Zamiarowi wydawnictwa „Deutschland und Polen“ (trudno jednak określić, czy istotnemu), że ma ono służyć celom zbliżenia między Polską a Niemcami, sam w sobie wzięty artykuł prof. Brandi'ego służyć mógłby doskonale. Niestety, nie można wcale tego powiedzieć o następnym zaraz artykule profesora spraw kościelnych narodów słowiańskich (*Slavische Kirchenkunde*) w uniwersytecie wrocławskim, a równocześnie jednego z czterech dyrektorów wrocławskiego „Osteuropa Institut“, Feliksa Haasego.

Haase nie syntetyzuje, jak Brandi, lecz daje tylko kilka bardzo fragmentarycznie ujętych rzutów: 1) o wpływach nie-

¹⁾ Por. Brückner A., *Różnowiercy polscy*, Warszawa 1905; Ks. Fijałek J., *Akt „przysięgi oczyszczającej“ Jana Łaskiego, Reformacja w Polsce*, t. II, 1922, str. 127–129.

mieckich na Polskę średniowieczną, 2) o średniowiecznych stosunkach specjalnie na Śląsku, 3) o stosunkach w czasach nowożytnych, 4) o kształtowaniu się spraw niemiecko-polskich pod zaborem pruskim w wieku XIX i 5) o położeniu katolickiej mniejszości niemieckiej w odrodzonym państwie polskim.

Niestety, czyni to nie jak przystało na historyka, zgodnie z prawdą, ale na sposób raczej publicystyczny, wszechniemiecki, z dużą dozą niechęci, a nawet agresywności przeciw Polakom. Fakta dobiera z przeciagu tysiąca prawie lat bardzo dowolnie i niewybrednie i naświetla je swoiście. Ma się wrażenie, że przy jednym ultraszowinistycznym ogniu swoim chciałby upiec jednocześnie kilka różnych pieczeń: dowieść przyjaźni ku Niemcom u pierwotnego społeczeństwa polskiego, a zmiany nastrojów w wiekach późniejszych, pokazać wobec świata, że Polska zawdzięcza całą kulturę swoją Niemcom, a od drugiej połowy XIII w. poczęła odpłacać za to niewdzięcznością, udowodnić prawa niemieckie do Śląska, zrobić wyrzut w kierunku swych współrodaków niemieckich, że niedość pilnie opiekowali i opiekują się niemczyzną w Polsce, zanieść skargę wobec świata na ucisk Niemców w obecnej Rzeczypospolitej Polskiej.

W gmatwaniu różnorodnych, a częstokroć sprzecznych z sobą i jednostronnych twierdzeń autora niewiadomo, nad czym więcej ubolewać i o co go więcej posadzać: o ignorancję, czy też może złą wolę, lub pospolitą megalomanię i wszechniemieckie zaślepienie. Częściową, delikatną bardzo, odprawę dali mu już dr. Wojtkowski i prof. Tymieniecki z Poznania¹⁾.

Pisze H. (str. 96), że katolicyzm został do Polski przyniesiony z Niemiec, w czym jest tylko pewna część prawdy. Haase zapomina mianowicie o innych jeszcze drogach chrześcijaństwa do Polski oraz, że katolicyzm ów jeszcze za Mieszka I służył dla ochrony Polski przed Niemcami. Zdaniem H. działalność słowiańska świętych Cyryla i Metodego dla ziem polskich „nie da się wcale udowodnić“ (*ganz unbeweisbar*), co jednak w rzeczywistości nie jest takie pewne²⁾. Ottonowi III ma zawdzięczać Polska założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a tem samem „właściwe ustanowienie narodowego państwa polskiego“ (*eigentliche Begründung des polnischen Nationalstaates*, str. 97). Nieostrzega tu H., że istotnym twórcą arcybiskupstwa gnieźnieńskiego był Bolesław Chrobry, młodociany zaś cesarz działał tylko jako narzędzie, a częściowo jako wykonawca woli papieskiej, i wcale nie jako Niemiec, ale jako cesarz rzymski, wbrew Niemcom. Historjografja niemiecka do dzisiejszego dnia nie może zapomnieć mu tej „krzywdy“, Niemcom wyrządzonej.

¹⁾ Roczniki Historyczne, t. IX, 1933, str. 294 i n.

²⁾ P. moją Historję Kościoła, t. I, Lwów 1933, str. 264 i 273.

Łącznie ze sprawą założenia metropolii gnieźnieńskiej, w tym samym ustępie pisze H. o napływie do Polski niemieckich duchownych, wieśniaków, kupców i rzemieślników, co dało Polsce, jak mówi, „zasadniczo niemieckie“ (*wesenhaft deutsche*) podstawy kultury materialnej i duchowej. Zdaniem jego, zwłaszcza razem z niemieckimi zakonnikami rozpoczęła „zwycięski“ swój pochód do Polski niemiecka nauka, kultura i sztuka kościelna (str. 98).

Nie myślimy bynajmniej umniejszać zasług niemieckich pod tym względem, owszem, w pracach swych dawniejszych podkreślaliśmy je niejednokrotnie sami. Musimy jednak zwrócić uwagę prof. H., że co nazywa nauką, kulturą i t. d. niemiecką, to było wówczas własnością całego chrześcijaństwa zachodniego, i Niemcy przynosili do nas tyle tylko, ile w najważniejszej części sami od innych przejęli. M. i. też nie ma H. racji, gdy styl gotycki nazywa „zachodnio-niemieckim“ (*die westdeutsche Gotik war massgebend für die polnische kirchliche Baukunst*, str. 99)¹⁾.

Z naciskiem i triumfem stwierdza obok tego, że jeszcze w XIII w. liczni Niemcy zajmowali u nas wyższe stanowiska kościelne, a m. i. zapewniali kapitułę gnieźnieńską. Do rzekomych Niemców owych, kierując się niezawsze miarodajnym kryterjum imionowem, zaliczył także dziekana kapituły gnieźnieńskiej, Baldwina (imię wallońskie), i co zabawniejsza, bo nawet kanonika Pełkę (*Kantor Fulko*, str. 98), którym był nie kto inny, jak późniejszy arcybiskup Pełka, jeden z najznakomitszych naszych metropolitów średniowiecznych, czystej krwi Polak, z rodu Lisów, zmarły w 1258 r.²⁾.

Bólem napełnia dr. H. (str. 99), że pod koniec XIII w. episkopat nasz z arcybiskupem Jakóbem Świnką na czele począł występować przeciw nadmiernemu, a dla kościoła polskiego szkodliwemu panoszeniu się niemczyzny na naszych kresach zachodnich. Tuż jednak zaraz potem z zadowoleniem podnosi, że jeszcze w XV w. klasztory franciszkańskie, zakładane w Poznaniu, Kościanie, Wschowie, Kobylinie, Bydgoszczy, miały zakonników przeważnie Niemców. Co więcej, dowiadujemy się od niego (str. 102), że jeszcze do połowy XVI w. istniały w Wielkopolsce „uprzywilejowane“ klasztory cysterskie, w których opatami zostawali regularnie Niemcy. Dr H. widzi w tem przejawy dobroczynnych wpływów niemieckich na Polskę i nowy dowód przewagi „kultury“ niemieckiej w naszej ojczyźnie. Dla czytelnika polskiego będzie to tylko stwierdzeniem zbyt długiej i niezawsze roztropnej tolerancji polskiej,

¹⁾ Zdanie jest niejasne, albowiem wyrazy *westdeutsche Gotik* można pojmować jako jeden z rodzajów gotyku, ale i w tem znaczeniu nie będzie ścisłe. Por. Gębarowicz M., *Sztuka średniowieczna*, Lwów 1934, str. 346 i n.

²⁾ P. moja Hist. Kłśc., t. I, str. 365, 379, 444 i n.

tudzież zbyt długiego korzystania obcych z naszego społeczeństwa, tem więcej, że zakonnicy niemieccy już od bardzo dawna przestali być u nas pożyteczni.

W walce z opatami niemieckimi w niektórych klasztorach polskich XVI w., podjętej, jak mówi H., „pod pretekstem“ walki z napływającym z Niemiec protestantyzmem, widzi on nowy akt gwałtu ze strony polskiej. Rzecz ta tymczasem, jak już zaznaczyliśmy, powinna była być już dawno przedtem załatwiona, to zaś, co H. nazywa „pretekstem“ było z punktu widzenia katolickiego w XVI w. koniecznością. Wiadomo bowiem, że jednymi z główniejszych i pierwszych pionierów protestantyzmu w Polsce byli właśnie niepowołani mnisi niemieckiego pochodzenia, opaci tedy niemieccy stanowili wówczas niebezpieczeństwo istotne. Dr. H., piszący o wpływie niemieckiego katolicyzmu na Polskę, powinien to być zrozumieć.

Podobnie dziwnem dla każdego, kto myśli logicznie, wydawać się musi, że, mówiąc o przewadze w Polsce w czasach nowożytnych katolickiego szkolnictwa niemieckiego (mniejszościowego) nad szkolnictwem polskim, H. z dumą powołuje się (str. 103) na nazwisko profesora akademji Lubrańskiego, Hegen-dorfina, i kierownika szkoły chełmińskiej, Jana Hoppego, o których jakgdyby nie wiedział, że obydwaj byli odstępcami od wiary i krzewicielami apostazji. Skromna szkoła biskupia w Chełmnie urosła przytem w przedstawieniu H. do rozmiarów akademji (*Akademie zu Kulm*), a Hoppe nazywany jest jej „pierwszym rektorem“ (*erster Rektor* — oczywiście akademicki!).

Wymieniany przez H. zaraz w następnem zdaniu (str. 104) uczony jezuita, Fryderyk Bartsch († 1609), b. rektor akademji wileńskiej i teolog na dworze Zygmunta III, to nietyle Niemiec, co raczej, według ówczesnych pojęć, Warmijczyk, związany blisko z kulturą polską i pochodzący z rodziny, która się potem zupełnie spolonizowała. Rażącym również błędem jest dopatrywanie się przez H. dominujących nad polskimi wpływów niemieckich z tożsamości organizacji szkół jezuickich w Polsce i w Niemczech (str. 104). Wiadomo przecież, że wspólną normą dla jednych i dla drugich były ogólno-jezuickie zasady, opracowane w Rzymie.

Gdy mowa o szkolnictwie, dr. H. powołuje się także na istnienie odrębnych niemieckich seminarjów duchownych w Kamieniu pomorskim i Chojnicach (str. 103), ale nie wie o tem, że było to również dzieło polskiego poczucia sprawiedliwości i rzadko gdzieindziej spotykanej tolerancji polskiej. Obydwa mianowicie seminarja owe były ufundowane kosztem arcybiskupów gnieźnieńskich, a powstały dzięki inicjatywie gnieźnieńskiej kapituły, która uważała za niezbędne, aby mniejszość niemiecka t. zw. archidiaconatu pomorskiego miała dostateczną

liczbę swoich własnych, niemieckich i w niemieckiej szkole wykształconych duszpasterzy¹⁾.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jako profesor uczelni śląskiej, dr. H. poświęcił specjalną uwagę stosunkom śląskim. Niestety, i tutaj nie umiał być dostatecznie obiektywnym. Wprawdzie podkreślił, że w Henryku z Wierzbna (*Heinrich von Würben*²⁾, str. 101) otrzymał Śląsk w 1302 r. pierwszego swego biskupa niemieckiego, ale stronicę przedtem pisze tak, jakgdyby chciał wpoić w czytelnika, że już najwybitniejszy z biskupów wrocławskich XII w., Walter, pochodzący z diecezji leodyjskiej (1149—69), był także Niemcem.

Zdaniem H. już w 1163 r. nastąpiło polityczne zerwanie Śląska z Polską (str. 100), a cała jego kościelna kultura wspiera się na niemieckim podłożu i „aż do tej pory nie udało się wykazać dla Śląska jakichkolwiek kulturalnych wpływów polskich“ (*es ist bisher noch nicht gelungen, irgendwelche polnische Kultureinflüsse nachzuweisen*, str. 101). Dopiero z niemieckim zasiedleniem Śląska w wieku XIII rozpoczął się według H. okres kościelnego rozkwitu na Śląsku (str. 100).

Co się tyczy tego ostatniego punktu, powinien był dodać, że równocześnie z zasiedleniem owym stał się Śląsk bramą wpadową, przez którą wdzierać się zaczęło wszelkie zachodnie sekciarstwo do Polski³⁾. Byłby to jeden więcej tytuł do chwały tak wysoko prononsowanej przez H. niemieckiej kultury katolickiej. Poza tem zapomina on widocznie — że pominiemy wszystko inne — iż sam już początek biskupstwa i zorganizowanego pod względem kościelnym życia śląskiego wyszedł z myśli wyłącznie polskiej i był czynem polskim.

Na dowód rzekomej wyłączności kultury niemieckiej na Śląsku przytacza H. głównie klasztory śląskie (str. 101), istotnie, zwłaszcza od końca XII w., Niemcami wypełniane, nie dostrzega jednak, że zakładali je i wyposażali Polacy, t. zn., że i one były właściwie dziełem polskim. Niemczyznę klasztorów śląskich pojmuje zbyt ryczałtowo, do niemieckich bowiem zalicza, niewiadomo na jakiej podstawie, i francuskich zasadniczo templarjuszów, i włoskich joannitów, i czeskich krzyżowców z czerwoną gwiazdą, i nawet dominikanów, rozpowszechnionych na Śląsku głównie przez błog. Czesława Odrowąża, o których wiemy, że byli przez długi czas po swem wprowadzeniu jednym z przedniejszych bastionów polskości w walkach z wdzierającą się na Śląsk germanizacją⁴⁾. Dr. H., jak się zdaje, zna język polski, a przynajmniej znać go i korzystać zeń powinien.

¹⁾ P. moją Hist. Kośc., t. II, Lwów 1934, str. 167.

²⁾ Hierarcha wcale nie wzorowy — zasłużył sobie na upomnienie papieskie.

³⁾ P. moją Hist. Kośc., t. I, str. 427.

⁴⁾ P. I. c., str. 421.

Radzilibyśmy, aby przestudjował gruntownie wydaną w ubiegłym roku, prawie równocześnie z „Deutschland und Polen“ historję Śląska, opracowaną przez uczonych polskich¹⁾. Nauczy się z niej może i jak pisać naukowo, i jak prawda wygląda.

Wiernym sobie, t. zn. właściwemu sobie sposobowi myślenia i przedstawiania wypadków, pozostaje dr. H. i w dwóch ostatnich paragrafach swego artykułu, z których jeden (str. 104 — 108) jest poświęcony stosunkom w kraju, zabranym Polsce przez Prusy na skutek rozbiorów, drugi zaś (str. 108 — 110) Polsce obecnej, odrodzonej. Poprostu niewiadomo, kogo chce temi paragrafami w błąd wprowadzić, tem więcej, że sprawy odnośne są dość dobrze i powszechnie, nie w samej tylko Polsce znane.

Dla faktu rozbiorów nie ma ani słowa potępienia, ubolewa natomiast nad „cofaniem się“ i „postponowaniem“ (sic!) niemczyzny w porozbiorowym Księstwie Poznańskim, które nazywa ziemią pruską (*preussisches Land*, str. 105). Przytakuje tym, którzy określają Księstwo, jako tylko „rzekomo“ polską prowincję (*angeblich polnische Provinz*, str. 104), ma pretensję do opinji ogólnoniemieckiej i biskupów niemieckich, że nie umieli dostatecznie bronić upośledzanych w Księstwie katolików niemieckich. Wszystko to zaś czyni odnośnie do lat przed 1840 r., kiedy, jak wiadomo, odbywała się bardziej natężona protestantyzacja i germanizacja kraju za rządów Fryderyka Wilhelma III i nadprezydenta Flottwella (por. spór o małżeństwa mieszane i uwięzienie arcybiskupa Dunina²⁾!

W okresie wzmóŜonego prześladowania polskości za rządów Bismarcka i Wilhelma II piętnowanie gwałtów pruskich przez bardziej uczciwych Niemców zachodnich, takich jak centrowiec Marx, Bachem, Erzberger, Pritz i t. d., nazywa H. nieznaną sytuacją wschodnio-niemieckiej (str. 107), a dla poparcia swych poglądów przytacza wilcze skargi obłudnych wywłaszczycieli w Księstwie Poznańskim, narzekających, że „historja niemieckich katolików na Wschodzie — t. zn. w arcybiskupstwie gnieźnieńsko-poznańskim — jest zaprawdę historją męczęństwa“ (*wahre Leidensgeschichte*, str. 108). Stanowisko jego jest dla nas tem dziwniejsze, że razem z niem zupełnie, jak się zdaje, szczerze potępia „niesłychane“ znęcania się rosyjskie z okresu powstania styczniowego (str. 106). Nie wiemy, czy zna wydaną kilka miesięcy temu broszurę biskupa Łukomskiego o arcybiskupie Stabilewskim³⁾. Mniemamy, że znalazłby tam niejedno, coby było dlań bardzo przydatne.

¹⁾ Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, wyd. Polskiej Akademji Umiejętności (w opracowaniu Semkowicza, Taszyckiego, Kostrzewskiego, Wojciechowskiego, Grodeckiego i Dąbrowskiego), t. I, Kraków 1933.

²⁾ P. moją Hist. Kośc., t. II, str. 361, 452.

³⁾ Arcybiskup Stabilewski, kartki z jego życia i działania, Poznań, b. d. wydania.

Współczesnym Polakom zarzuca H. stałe i systematyczne ograniczanie niemieckiej mniejszości katolickiej i że cel swój widzą w „całkowitem zniszczeniu niemieckiego katolicyzmu w Polsce“ (str. 109). Jest to dlań tem więcej przykre, że, jak pisze, w Niemczech powojennych dzieje się wręcz przeciwnie. Tam mniejszości polskiej nie spotykają rzekomo żadne ograniczenia, owszem, wszystkie jej religijno-duchowe żądania są „więcej aniżeli potrzeba“ (*mehr als notwendig*, ib.) zaspakajane — „mimo nawet, że liczba katolików, mówiących po polsku, z roku na rok w Niemczech spada“.

Poucządzając byłaby dyskusja na temat przyczyn owego spadku! W każdym bądź razie nie sądzimy, aby artykuły w rodzaju omówionego przez nas na tem miejscu mogły sprzyjać skutecznie porozumieniu polsko-niemieckiemu.

Ks. Józef Umiński (Lwów)

Vogel Walther: Polen als Seemacht und Seehandelsstaat in der Geschichte (str. 111—122).

Rozprawę pod przytoczonym tytułem rozpoczyna autor, pierwszorzędnny znawca dziejów morskich Niemiec, od momentu objęcia przez Polskę części wybrzeża Bałtyku na mocy traktatu wersalskiego (*„Das Versailler Diktat“*), poczem poświęca wzmiankę Gdyni i „świętu morza“ w r. 1932, by przejść do właściwego tematu. Połowę tego wstępu wypełniają streszczenie i cytat z mowy b. ministra Kwiatkowskiego, wygłoszonej na wspomnianej uroczystości. Przemówieniu temu przeznaczył autor przeszło pół stronicę w rozprawie o 22 stronach, na których pomieścił całość rozpatrywanego zagadnienia za okres średniowiecza i czasy nowsze do roku 1637. Uwzględniony wyjątek z mowy jest osią i punktem wyjścia rozprawy. Kiedy już bowiem autor uczynił zadość tematowi i wyciągnął końcowe wnioski, zamyka owoc badania taką uwagą: „Z tego może każdy ocenić, co należy sądzić o przywiedzionych na wstępie historycznych reminiscencjach ministra Kwiatkowskiego“. Sam autor nie wydaje sądu, ale porównanie przedstawionej przez niego rzeczywistości z rzeczywistością wyjątku z mowy ujawnia między nimi rozbieżność. I wynik nie może być inny, jeżeli przystępujemy do badania treści okolicznościowego przemówienia, zgodnego z zasadami retorycznej sztuki — przy pomocy metody, która obowiązuje w rozprawie naukowej. Wszakże mowa, skierowana do tysięcy słuchaczy, obliczona na propagandę żywotnych i aktualnych w państwie haseł inne ma cele i innemi musi się posługiwać środkami, aniżeli praca naukowa, innych też wymaga kryteriów przy ocenie, niż się je stosuje wobec tekstu rozprawy historyka. Idźmyż zresztą za tekstem mowy. Dzieje Polski, dzień wczorajszy (rok 1920) i dzisiejszy świadczą wymownie, że arcyważne

jej sprawy skupiały się nad Bałtykiem. Wzmianka mowcy o znaczeniu epoki Zygmunta Augusta ma pełne uzasadnienie w inkorporacji Prus Królewskich i w przyłączeniu Inflant, a więc w zacieśnieniu związku terytorjów nadbałtyckich z resztą państwa i pozyskaniu portów inflanckich. Od ostatniego Jagiellona datuje się nowy zwrot polityki polskiej — ku Bałtykowi po dłuższej przerwie. Okręty pod polską banderą tonęły istotnie nieraz na Bałtyku, walczyli i ginęli żołnierze i rycerze w obronie interesów Polski. Dla mowcy, nie historyka z profesji, może nie podlegać dyskusji łączność dziejów nadbałtyckiej Słowiańszczyzny z Polską tak samo, jak łączność dziejów Germanów z Niemcami. Jałowym byłby spór o to, czy głos ludzi, o których wspomina mowca, rozlegałby się od Odry po Kłajpedę. Chociaż autor postawił sobie za cel rzeczową krytykę wniosków, jakieby mogły się nasunąć dzięki wywodom b. min. Kwiatkowskiego i pracom polskim, ściśle w obrębie swego tematu wyjątkowo tylko powołał do głosu odmienny od własnego pogląd polskich historyków (str. 113). To, co mówi o literaturze, dotyczącej związków dawnej Polski z morzem, przypisać musimy jakiemuś nieporozumieniu. Należy odróżnić dość obfitą literaturę naukową i publicystykę na temat zagadnień bieżących morskich od nader ubogiej naukowej — o charakterze przyczynków — w dziedzinie przeszłości. Nie posiadamy dotąd ujęcia całokształtu kwestji bałtyckiej, ani nawet należytego opracowania dziejów kaprów polskich. Przystępując do właściwego zadania zajmuje się autor najpierw dziejami Słowian nadbałtyckich, ich stosunkiem do Polski i rolą niemieckiej kolonizacji (str. 112—115). Dowodzi, że historycy polscy niesłusznie przenoszą na Polskę to wszystko, co przekazała historia o handlu morskim i piractwie Słowian. Przynależność Pomorza do Polski była zawsze wątpliwa. Niema dowodu, żeby książęta średniowieczni polscy interesowali się morzem ze względów politycznych albo gospodarczych. Kwestję motywów walki o Pomorze objaśnia autor kroniką Galla, który ujął je takim zwrotem z Sallustjusza: *Poloni gloriam appetebant, Pomorani libertatem defendebant*. Nad morze i na Pomorze prowadziła Polaków żądza zdobyczy (str. 114). Nie naszą jest rzeczą rozstrzygać tu spór między nauką niemiecką a polską o podbój Pomorza przez Piastów¹⁾.

Zauważmy tylko na temat motywów walki o Pomorze, że autor w innej swej pracy nie poprzestaje na wyjaśnieniu ruchu Normanów samą żądzą łupu. Sądzi, że przyczyna leżała głębiej²⁾. I stara się dotrzeć do niej.

¹⁾ Por. Koczy L., W sprawie sporu o piastowski podbój Pomorza w Roczniku Gdańskim (1932).

²⁾ Vogel W., Geschichte der deutschen Seeschifffahrt, Berlin 1915, Bd. I, str. 95.

Przystępując z kolei do zatargu Piastów z Krzyżakami o Gdańsk i Pomorze, zaznacza autor, że ledwieby mówić można o interesie gospodarczym i zrozumieniu sprawy. Kazimierz Wielki zresztą pogodził się z istniejącymi stosunkami w pokoju kaliskim 1343 r. A jednak, jak wiadomo, i po r. 1344 używał tytułu *Pomeraniae dominus et haeres*, a tak samo Jadwiga, Jagiełło, Władysław Warneńczyk i Kazimierz. Jak zaś rozumiano w Polsce walory gospodarcze dostępu do morza i jak odczuwano odcięcie, pouczają dobrze spory z Krzyżakami, Toruniem i Gdańskiem w XIV i XV wieku o wolną drogę handlową do Bałtyku, oraz zabiegi o zapewnienie kupcom bezpośrednich związków z Flandrją. Wśród przyczyn wypowiedzenia wojny w r. 1454 Krzyżakom wysunął Kazimierz Jagiellończyk na czoło trudności stawiane handlowi.

Poświęciwszy nieco miejsca zmianie stosunków u ujścia Wisły po pokoju toruńskim i roli Gdańska w handlu morskim Polski przechodzi autor do wieku XVI. Na tło trafnych uwag o wzroście zrozumienia dla spraw marynarki rzuca zarys dziejów floty polskiej, rozpoczynając je od drugiej połowy XVI wieku — od faktu wydania przez Zygmunta Augusta listów przypowiednich dla kaprów w dobie siedmioletniej wojny północnej (1563—1570). Przeczytał atoli autor, że posługiwanie się przez Polskę zbrojną siłą morską dla realizacji celów politycznych zaczęło się znacznie wcześniej. Toć już w wojnie 13-letniej o Prusy Gdańsk uzbroił flotę przeciw Krzyżakom, wspierając nią dzielnie swego nowego władcę króla Kazimierza. Co więcej — Polska utrzymywała wówczas żeglarzy na swym żołdzie¹⁾. W zwycięskiej bitwie flot Gdańska i Elbląga z zakonną w r. 1463 znajdowali się na okrętach nawet zaciężni polscy i według Długosza opanowali dwa statki wroga wraz z dwoma secinami żołnierza²⁾. W wojnie z mistrzem Albrechtem pomagała królowi Zygmunтови I znowu flota Gdańska. W czasie długiej batalji z Moskwą powziął Zygmunt I plan odcięcia dowozu nieprzyjacielowi, idącego Bałtykiem do Narwy. Do tej blokady zaciągnął kaprów w Gdańsku. Działali oni w r. 1520 we wschodniej części Bałtyku i wyrządzili szkody kupcom w ujściu Narwy³⁾.

Gdy Zygmunt August tworzył kaperską flotyllę, wiedział o akcji na morzu, podjętej ongiś przez ojca przeciw Moskwie z pomocą Gdańska i w rokowaniach z miastem o okręty powołał się na ten fakt⁴⁾. Dzieje więc kaprów w służbie Polski należy przesunąć conajmniej do roku 1520 jako daty począt-

¹⁾ Scriptores Rerum Prussicarum t. IV, 730.

²⁾ Por. Górski K., Pomorze w dobie wojny 13-letniej, Poznań, 1932, str. 176—178.

³⁾ Archiwum Państw. w Gdańsku, rkps 300, 27, nr. 16 oraz 300, nr. 861, k. 5. Hanserecesse, t. VII, str. 666, 729—31, 797, 800.

⁴⁾ Tamże, Acta internunc. 14 k. 192 v.

kowej, najwcześniejsze zaś użycie siły morskiej przez nią do okresu 1454—1466.

Wśród kaprów, których Zygmunt August upoważnił do działań przeciw Szwecji i żegludze narewskiej, wymienia autor mylnie Tomasza Scharpinga (str. 118). Nie był on bowiem kaprem Zygm. Augusta, ale admirałem ks. Albrechta w okresie konfliktu z Inflantami (1556/7)¹⁾. Nie mógł więc otrzymać patentu od króla do zwalczania żeglugi szwedzkiej lub narewskiej. Według autora oficjalne miano kaprów brzmiało „*Freibeuter*“. Otóż w rozlicznych pismach urzędowych królewskich takie występują nazwy: *servitores nostri*, *praefecti* lub *capitanei custodiae maris* (albo *navium nostrarum*, *classis nostrae maritimae*), *speculatores maris nostri*, *capitanei navales*, *maris nostri Baltici custodes et speculatores*, *milites nostri*, *bestellte Schiffscapiteine* (*Kriegsleute*, *Auslieger*), „straż nasza morska“, czasem „*freibiterzy*“. Czytamy dalej, że Gdańsk kazał stracić kilku kaprów. Zygmunt August przeniósł więc siedzibę floty do Pucka. Między temi wydarzeniami nie zachodzi związek przyczynowy, chronologiczne zaś ich następstwo było odmienne: przeniesienie w r. 1567, ścięcie w r. 1568. Już atoli w dniu 2 VII 1569 r. zniósł król zarządzenie o przeniesieniu, wyznaczając kaprom port gdański na odwet za wyrządzone im przez Gdańsk szkody. W twierdzeniu o udziale Gdańska w polowaniu na kaprów i ścinaniu załóg od r. 1569 (str. 118) należy zmienić datę na r. 1572 i 1573. Za życia Zygmunta Augusta nie odważyło się miasto na to więcej po wypadku z r. 1568.

Autor pominął milczeniem ważne wydarzenie w dziejach marynarki każdego kraju, jakim jest podjęcie budowy okrętów. Jak wiadomo Zyg. August rozpoczął tworzyć regularną flotę za wzorem innych państw morskich. W tym celu sprowadził z Wenecji mistrzów, którzy w latach 1570—1571 zbudowali duży statek wojenny — galeon i mniejszy od niego — t. zw. fregatę, okręt najnowszego wówczas typu²⁾. Nad dziełem czuwała Komisja Morska. W dalszym ciągu rozprawy przystępuje autor odrazu do floty Zygmunta III, jak gdyby za panowania królów Henryka i Stefana Batorego znikła bandera polska z Bałtyku. Za Henryka uwijają się kaprowie przy brzegach inflanckich pod rozkazami Chodkiewicza, który im wydawał listy morskie z upoważnienia króla³⁾. Parnawa stanowiła ich operacyjną podstawę. Batory powołał do życia kaperstwo w r. 1576 pod władzą Ernesta Weihera przeciw Gdańskowi, w roku następnym zarządził organizację flotylli z 10 okrętów, wyraźnie zaznaczając, że nie będzie mieć charakteru kaper-

¹⁾ Bodniak St., Pierwsi strażnicy morza, Cieszyn, 1932.

²⁾ Por. Rejestr budowy galeony, wydał Kleczkowski A., Kraków 1915.

³⁾ Archiwum Państw. w Gdańsku, 300, 53, 129 i 24 a 53 (Listy Chodkiewicza i patent kapra na pergaminie).

skiego. W toku wojny z Moskwą użył do blokady flotylli kaperskiej w sile 14 okrętów uzbrojonych pod dowództwem Macieja Scharpinga¹⁾.

Dzieje floty Zygmunta III rozpoczyna autor od wystąpienia kaprów Jana Weihera po r. 1600 (str. 119). W rzeczywistości poprzedziły ich akcję inne próby zorganizowania siły morskiej. Na rok 1599 przygotował król kilka okrętów na wyprawę do Kalmaru, poza tem z jego polecenia sposobił flotę w Gdańsku wiceadmirał Antoni Meydell dla celów wywiadowczych i blokady Szwecji. W tymże roku ekwipowano okręty na wyprawę pod Elfsborg. We wrześniu widzimy je w liczbie 8 obok „Latarni“ u ujścia Wisły, w październiku żeglują na wodach Sundu²⁾. Na terenie Inflant improwizował flotę w r. 1609 Chodkiewicz ze zdobycznych i zakupionych u Holendrów i Anglików okrętów, uderzył na flotę szwedzką w porcie Salis i zmusił do ucieczki, zadawszy jej straty. Według autora Szwedzi zniszczyli w lipcu 1628 flotę królewską albo uprowadzili, reszta zaś schroniła się w Gdańsku (str. 120). Uprowadzić jej nie mogli, bo atakowali z lądu, zniszczyli tylko okręt admirałski i pinkę³⁾. Trzon flotylli — 8 względnie 7 okrętów (po odliczeniu uszkodzonego „Króla Dawida“) — uratował się, by wkrótce ruszyć do Wismaru z pomocą władcy Rzeszy niemieckiej.

Z krótkiej wzmianki o okrętach króla Władysława IV dowiadujemy się, że Duńczycy zagarnęli w r. 1637 ostatnią flotę polską. Odtąd nie było już mowy o zbrojeniach polskich na morzu (str. 121). I tu popełnia autor nieścisłość. Na skutek interwencji polskiej Danja zwróciła zabrane okręty, jeden zaś uszedł szczęśliwie już podczas napadu⁴⁾. Inne statki, początkowo w liczbie 13, nabyte i wyekwipowane kosztem przeszło pół miliona złotych, stacjonowały pod osłoną dział twierdzy Władysławowa. Po rozejmie sztumdorfskim ze Szwecją postanowił król przekazać flotyllę Rzeczypospolitej, przyczem miano spisać inwentarz, a na konserwację przeznaczono starostwo puckie. Na uiszczenie zaciągniętych na nią długów uchwalił sejm podatek i spłacił je około 1641 r.⁵⁾. Tem samem flota stała się własnością państwa. Istniała — chociaż nie w pierwotnej liczbie wskutek katastrofy „Czarnego Orła“⁶⁾ i innych strat — jeszcze po r. 1637. Losy jej nieznanne. Interesowano się nią czasem nawet w szlacheckim tłumie. Szlachta, zgromadzona w r. 1645 na sejmiku w Sądowej Wiszni porucza w in-

¹⁾ Lepszy K., Strażnicy morza Batorego, Gdańsk, 1934.

²⁾ Bodniak St., Zawiązek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX, Poznań, 1930.

³⁾ Czołowski Al., Marynarka w Polsce, str. 148.

⁴⁾ Por. Czołowski, o. c. str. 184–5, 189.

⁵⁾ Czermak W., Przyczynki do dziejów 17 w. (Kwart. Histor. XI, str. 531); Bodniak St., Morze w głosach opinii, Gdańsk 1930, str. 29.

⁶⁾ Wassenberg E., Gestorum Władysława II, str. 193, Gdańsk 1643; Czołowski, o. c. str. 172.

strukcji swym posłom na sejm walny, ażeby jej zdali sprawę na sejmiku relacyjnym, „jako się obraca“ flota, na którą wyłożyła czopowe. Sprawa zbrojeń morskich nie zeszła w r. 1637 z porządku dziennego sejmku, sejmików i publicystyki dzięki królowi i Jerzemu Ossolińskiemu, dążącym do wprowadzenia ceł morskich, które umożliwiłyby budowę i utrzymanie okrętów wojennych na Bałtyku.

W dwa przeszło wieki później usiłował wskrzesić polską siłę morską Rząd Narodowy w czasie powstania styczniowego za sprawą Władysława ks. Czartoryskiego. Zrodził się wtedy plan użycia floty w walce z Rosją. W r. 1863 skierowano jeden statek z bronią i ludźmi ku Żmudzi, by zasilić tam powstańców. Dwa inne statki, „Kiliński“ i „Kościszko“, nabyte i uzbrojone przez ks. Czartoryskiego, przeznaczono na Morze Czarne pod dowództwem Polaka Władysława Zbyszewskiego. W obu wypadkach przeszkodziło dotarciu do celu aresztowanie statków w portach Szwecji i Hiszpanji, gdzie zawinęły po drodze.

Pod koniec rozprawy wysnuto z wywodów wnioski (str. 121). Pierwszy z nich w takim sformułowaniu, jakie mu nadał autor, odnosi się oczywiście nietylko do Polski, ale i do innych państw, nie wyłączając Rzeszy niemieckiej, jeżeli „geopolityczny pęd ku morzu“ był czymś obcym dla średniowiecza. W każdym razie walka o nadbałtyckie terytoria i ujście Wisły wypełnia wiele kart dziejów Polski średniowiecznej i nowożytnej, a toczyła się za cenę niemałych ofiar krwi i mienia społeczności polskiej. Naiwnie dla nas brzmiące, ale zgodne z duchem zamierzonego czasu wyjaśnienie motywów walki za Piastów przez Galla nie może wystarczyć nawet dla całego okresu średniowiecza, a tem mniej dla późniejszych wydarzeń. W drugiej tezie mówi autor, że nigdy nie istniała polska marynarka handlowa, t. zn. żegluga pod polską banderą, z polską obsadą i na polskich okrętach. Rygorystyczne postawił autor warunki temu, co mogłoby się zwać marynarką handlową Polski, gdyż na dobitkę nie uznaje dowodu przeciw z udziału rybaków kaszubskich. Czytamy jednak w jego wybornej pracy o żegludze niemieckiej, że marynarze już z racji swego zawodu stanowili masę płynną, która miała międzynarodowe oblicze. Na okrętach niemieckich nie byli rzadkością żeglarze zagraniczni. Autor przytacza następnie przykłady dla ilustracji międzynarodowego charakteru załóg, poczem konkluduje: „To może wystarczyć jako dowód, jak mieszane towarzystwo zamieszkiwało często pokład okrętów hanzeatyckich“¹⁾. A jednak nie przeszkadza to autorowi określać tę żeglugę mianem niemieckiej. Wracając do samej tezy zanotujemy najpierw, że kupcy średniowiecznego Krakowa bywali we Flandrii ze swoim i obcym towarem w XIV

¹⁾ Vogel W., *Geschichte der deutschen Seeschifffahrt*, Berlin 1915, Bd. I, str. 446.

i XV w., przeprowadzali transakcje w Bruegge bez obcego pośrednictwa i posługiwali się w handlu niekiedy własnymi okrętami¹⁾. W czasach nowszych zdarzało się, że pod polską banderą żeglowały statki handlowe. Król August II uznał za własność polską 2 statki kompanji ostendzkiej w r. 1728 i uprawnili do używania bandery polskiej. Pod nią płynęły one z Kadyksu ku Indjom Zachodnim²⁾. Za panowania Stanisława Augusta bogaty ziemianin, Prot Potocki zorganizował kompanję handlową polską dla handlu czarnomorskiego, wybudował magazyny i warsztaty okrętowe, kupił kilka statków, inne wynajął i podjął żeglugę. W r. 1784 pięć statków kompanji „Polska“, „Ukraina“, „Podole“, „Jampol“ i „S. Prot“ ruszyło z Chersonu przez Morze Czarne na Śródziemne, pod banderą polską kierując się do portów Aleksandrji, Bayonne i Marsylji ze zbożem, miodem, woskiem i suszonymi owocami. W latach następnych aż do targowickich zamieszek prowadziła kompanja ten handel³⁾. W r. 1802 powstało polskie towarzystwo dla handlu zbożem i drzewem, założone przez Tadeusza Czackiego z kilku współnikami. W r. 1803 odpłynął ich okręt, noszący imię Czackiego i zbrojny w działa z Odessy do Triestu. Kompanja wywoziła następnie okrętami towar do portów Morza Śródziemnego⁴⁾. Wypada także tu podkreślić niezaprzeczoną, chociaż niezawsze dostateczną troskę dawnej Polski o porty i swobodę handlu na morzach dla poddanych, przewijającą się od średniowiecza w układach i traktatach z państwami nadmorskimi, z Krzyżakami, Danją, Szwecją, Turcją, Moskwą, Inflantami i Holandją, w przywilejach dla własnych portów, w interwencjach u różnych rządów na rzecz kupiectwa, prowadzącego handel morski, wreszcie w konstytucjach sejmowych, w których nieraz uchwalano komisje do rewizji i poprawy portów⁵⁾. Tyle w formie komentarza drugiej tezy autora. Jest ona tak zbudowana, że nie może pomieścić w sobie floty handlowej najważniejszego portu Polski — Gdańska, który uznawał zwierzchnictwo królów polskich przez kilka wieków, płacił podatki do skarbu Rzeczypospolitej polskiej, dzielił się z nią dochodem z portu, wywoził jej płody i bronił jej interesów w wojnach

¹⁾ Kutrzeba St., *Handel Krakowa w wiekach średnich*, str. 22 i nast., 37, 44 i nast.

²⁾ Wykaz dokumentów do tej sprawy w „*Poolsch Belgische Tentoonstelling*“, Antwerpja 1933. O tem wydarzeniu przygotowuje rozprawę Dr. Floris Prims p. t. „*Met de Poolsche Vlag*“.

³⁾ Czacki T., *Dzieła*, t. III, str. 333, Poznań 1845; Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski*, t. II, str. 180—181; Rolle A., *Opowiadania*, IV, str. 257 i nast.

⁴⁾ Rolle A., o. c. IV, str. 279—280; Osiński A., *O życiu i pismach Czackiego*, str. 70, 307.

⁵⁾ Brak w literaturze hist. polskiej pracy na ten temat. Zastępuje ją do pewnego stopnia rękopis Archiwum Głównego w Warszawie, sygn. Varia, 4. 7. 4. 30.

i w łonie Hanzy, nawet wbrew interesom tejże Hanzy (żegluga narewska). Polska jako państwo nie miała okrętów handlowych podobnie, jak Niemcy, ale posiadali je obywatele tych państw. W tezie trzeciej stwierdza autor wyłącznie niemiecki charakter marynarki wojennej Polski w. XVI i XVII w załogach, kierownictwie, języku służbowym i komendzie. Już przedtem mówiliśmy za przewodem autora o międzynarodowym obliczu stanu żeglarskiego ubiegłych wieków.

Ten sam rys występuje w marynarce wojennej różnych państw. Twórca floty szwedzkiej Gustaw Waza zaciągał żeglarzy z Gdańska, Lubeki, Danji i z innych miejsc. Podobnie następca jego Eryk XIV szukał marynarzy w Norwegii, Szkocji, Danji i Holandji ¹⁾. Chrystjan IV duński miał w swej wielkiej flocie $\frac{2}{3}$ oficerów Duńczyków i Norwegów, reszta — cudzoziemcy ²⁾. Jeżeli tak bywało w państwach morskich w pełnem znaczeniu, nie zdziwi obecność i rola elementu niemieckiego w polskiej marynarce, dla której podstawą rekrutacyjną był Gdańsk, w mniejszym stopniu Elbląg i Królewiec. Najlepiej stosunkowo znana flota kaperska Zygmunta Augusta posłużyła nam za ilustrację tezy autora. Naogół kaprowie to zbierana drużyna. Znaczny oczywiście ich procent pochodzi z Gdańska. Są oni jednak tylko „*eins teils*” jego obywatelami, jak się wyraża współczesne źródło ³⁾. Pewną ich część, trudną do ujęcia cyfrowo, ale znaczną, tworzyli „luźni ludzie”, jak mówiono w XVI wieku, z pobrzeża Bałtyku i z głębi kraju napływający do Gdańska za zarobkiem. Podobne zresztą zjawisko stwierdził sam autor dla materiału żeglarskiego okrętów niemieckich, których załogi liczyły wielu „*ledige Leute*” ze stanu chłopskiego ⁴⁾. Wśród kapitanów kaprów obok gdańszczan spotykamy jednostki pochodzenia cudzoziemskiego — z Danji, Szwecji, z Niemiec, a nawet z Anglii. Załogi rekrutują się również z różnych stron Niemiec i Polski. Wśród 11 kaprów kapitana Steinbruckera, ściętych w r. 1568, niema gdańszczan, zato jest — Litwin. W skład pstrej gromady kaperskiej wchodził także element polski w nieokreślonej liczbie. W początkach kaperstwa wystąpił w roli organizatora i zwierzchnika jednej grupy kaprów szlachcic polski, Stanisław Wąsowicz, „rycerz znamienity i ćwiczony tak na ziemi jako i na morzu”, rotmistrz królewski. Przyjmował on kaprów do służby i wspierał w potrzebie jako swych żołnierzy ⁵⁾. Z Polakami mają do czynienia dwaj kapitanowie, Krzysztof i Wolf Munkenbeckowie z rodziny gdańskiej. Ostatni z nich podpłynął z kaprami pewnego razu

¹⁾ Zettersten A., Svenska flottans historia, Stokholm 1890, str. 124—5.

²⁾ Schäfer D., Geschichte v. Dänemark, t. V, str. 625.

³⁾ Archiwum w Gdańsku, 300, 24 A 52. Fryderyk II do Gdańska, 6. II 1569.

⁴⁾ Vogel, o. c. str. 446.

⁵⁾ Bodniak St., Pierwsi strażnicy morza, Cieszyn 1932.

do okrętu, żeglującego z Danji do Gdańska. Żeglarz, przewidując, na co się zanosi, odrazu chciał ugościć napastników to szynką to słoniną, ale nie udało mu się ich udobruchać. Kaprowie bowiem wołali na kapitana „*auff polnisch*“, że ma zabrać okręt¹⁾. A więc nawet nie po kaszubsku. Wynikałoby z tego epizodu, że kapitan rozumiał po polsku, jak wielu gdańszczan wówczas, towarzyszący mu zaś kaprowie znali tylko język polski. Jeżeli zatem chciał autor podkreślić integralną niemieckość sił morskich Polski, teza jego w przytoczonym wypadku albo w odniesieniu do okrętów z kapitanami nie Niemcami, o mniej lub więcej mieszanej załodze może budzić wątpliwość. Należy jeszcze brać pod uwagę, że od czasu do czasu tak za Zygmunta Augusta, jak i później obsadzała okręty zaciężna piechota polska. Kaprowie podlegali od r. 1568 rozkazom t. zw. Komisji Morskiej jako swej władzy kierowniczej z prezesem Polakiem na czele. Nawiasem wspomnijmy, gdy mowa o kierownictwie, że admirałem floty holenderskiej w Brazylii w pierwszej poł. XVII w. był Polak Krzysztof Arciszewski, admirałem floty papieża Benedykta XIII inny Polak, Tomasz Stanisław Wolski.

Jak określali kaprów Zygm. Augusta cudzoziemcy? Dançay, rezydent francuski w Kopenhadze pisze, że w r. 1567 zabrali Francuzom dobra i okręt w drodze z Narwy — Polacy²⁾. Dowiedział się o tem ze skargi poszkodowanych. Tenże rezydent mówi, że w r. 1568 kupcy francuscy nie popłynęli do Narwy „*de paure des nauires Poulonnais*“³⁾. Lubeczanie różnią raz kaprów polskich i gdańskich⁴⁾. Najczęściej powtarza się w źródłach obcych nazwa „kaprowie polscy“, obok niej już rzadziej — gdańscy. Na okrętach Zygmunta III i Władysława IV spotykamy obok Niemców także kapitanów i ludzi załóg innej narodowości. Kaszub-Polak zdobywa w bitwie pod Oliwą w r. 1627 banderę admirałskiego okrętu szwedzkiego. W księgach sądowych Pucka dochowała się formuła ślubowania służebnych w języku polskim, przyrzekających i na wodzie stawać wiernie przeciw nieprzyjacielowi. Ułożono ją w tym języku jako służbowym dla obsad okrętowych z Polaków, dla innych musianoby użyć innego języka. Niezawsze więc teza autora wytrzyma bez uszczerbku konfrontację z rzeczywistością.

Po tezach rozprawy wymienia autor przyczyny załamania się polityki morskiej Zygmunta Augusta i Wazów, wyrażając zgodę w tej kwestji na ustalenia Pollaka i niżej podpisanego. Jednakże ani prof. Pollak, historyk literatury pięknej, który zajmował się motywem morza w dawnym piśmiennictwie pol-

¹⁾ Archiwum w Gdańsku, 300, 24 A 52 (zeznania Krz. Munkenbecka).

²⁾ Archiwum w Gdańsku, 300, 28, 148, Dançay do Gd., 20. VI. 1568.

³⁾ Forsten, Akty k' istorij bałt. woprosa, nr. 47.

⁴⁾ Archiwum w Gdańsku, 300, 24 A 53.

skiem, ani niżej podpisany nie badali samodzielnie przyczyn, przyjmując tylko ogólnie uznane ustalenia Szelągowskiego, Czołowskiego czy Rybarskiego. Podpisany zaznaczył to wyraźnie w rozprawie o Komisji Morskiej, samodzielnie zaś wydobywał na światło pewne fragmenty z dziejów marynarki i stosunku opinii do morza. Resumujemy nasze uwagi. Obraz Polski jako „morskiej potęgi” w artykule autora budzi pewne zastrzeżenia. Rozumiemy, że autor musiał zapewne poprzestać na szkicu, z uwagi na zbiorowy charakter dzieła. Jeżeli jednak mógł poświęcić kilka wierszy bitwie morskiej pod Oliwą w r. 1627 i kaprom Zygmunta III z takim nawet szczegółem, jak potyczka jednego kapitana w Wismarze ze Szwedami, to tem bardziej winien był wspomnieć bodaj o kaprach Zygmunta I, o pomyślnie zainicjowanej budowie floty przez Zygmunta Augusta, o kaprach za króla Henryka, a przynajmniej o poczynaniach Bato-rego na morzu jako równorzędnych z uwzględnianymi faktami. Może zresztą nie dotarł autor do niektórych z pominiętych faktów albo przeoczył w literaturze. Tak czy inaczej obraz przeszłości marynarki polskiej, a zatem Polski jako „*Seemacht*” (według tytułu rozprawy) wypadł w pomniejszeniu, tak co do rozpiętości ram chronologicznych, jak i pod względem wypełnienia tych ostatnich konkretną treścią. Nie uniknął również autor kilku omyłek, które sprostowaliśmy na właściwem miejscu. Dorzucmy wreszcie jedną uwagę na zakończenie. Oto w epoce, kiedy carowie moskiewscy, sąsiedzi państwa polskiego od wschodu nie mieli jeszcze floty, kiedy sąsiedzi od zachodu, władcy wielkiego państwa narodu niemieckiego nie posiadali marynarki wojennej nawet w typie kaperskim, tak, że jeden z nich do Polski się ucieka z prośbą o flotę, władcy polscy w tejże epoce tworzyli specjalne urzędy dla spraw marynarki, organizowali flotyle, urządzali warsztaty i budowali okręty wojenne. W wydatkach na flotę obok królów, uczestniczyło niekiedy społeczeństwo polskie, łożąc na nie za Zygmunta III i Władysława IV pieniądze z podatków. Nie mieści w sobie zasadniczej kwestji i istoty rzeczy pytanie, czy tworzywo i środki, jakimi się posługiwała Polska na morzu dla urzeczywistnienia swych dążeń politycznych i gospodarczych miały charakter niemiecki czy jeszcze jaki inny. Punkt ciężkości zagadnienia leży gdzieindziej.

Stanisław Bodniak (Kórnik)

Hein Max: Ostpreussen (str. 123—134).

Jeden z terenów ścisłego współżycia i żywych stosunków między narodem niemieckim a polskim stanowią od kilku wieków Prusy Wschodnie tudzież ziemia Chełmińska, związana z niemi politycznie na przestrzeni lat 1230—1466. Prusy Wsch., opanowane przez Niemców drogą orężnego podboju krzyżackiego i silnej kolonizacji niemieckiej w XIII i XIV w., pozostawały odąd stale pod panowaniem niemieckiem. Panem Prus

był do 1525 r. niemiecki Zakon krzyżacki, później przeszły one w ręce Hohenzollernów jako odrębne księstwo, połączone w latach 1618—21 z Brandenburgią w jedną całość, która stanowiła zasadniczy zrąb terytorjalny nowożytnego królestwa pruskiego; jedynie niektóre części Prus, jak biskupstwo warmińskie i pewne obszary Pomezanii pozostawały w rękach polskich na przestrzeni lat 1466—1772. Ta stała podległość Prus suwerenom niemieckim, jakkolwiek ograniczona w l. 1466—1657 na rzecz Polski, następnie zaś przewaga Niemców na terenie Prus pod względem liczebności, gospodarczym i kulturalnym, rozwijana w XIX w. odpowiednią polityką rządu berlińskiego, sprawiły, że Prusy Wsch. przybrały zewnętrze wyraźny charakter niemiecki i poczęły być uważane za silny bastion niemieczyny, wysunięty najbardziej ku wschodowi. Nauka niemiecka podkreślała oczywiście tę niemieckość Prus Wsch. Dopiero od ostatniej ćwierci XIX w. polscy uczeni, za przewodnem W. Kętrzyńskiego, zajęli się sprawą żywiołu polskiego siedzącego na obszarze Prus i jego rolą w przeszłości, tudzież sprawą wzajemnych stosunków między Polską a Prusami. Wynikiem tego było stwierdzenie, że pogląd o niemieckości Prus w przeszłości musi ulec gruntownej rewizji i poważnym modyfikacjom. Rzecz oczywista, że nauka niemiecka stara się nadal podtrzymać, w miarę możliwości, swoje dawniejsze stanowisko, zdając sobie sprawę z tego, że spór ten ściśle naukowy ma jednak swoje refleksy w aktualnych sprawach politycznych.

W duchu zasadniczych poglądów nauki niemieckiej utrzymany jest artykuł wybitnego znawcy historii Prus Wsch. dyr. M. Heina, który daje syntetyczny zarys dziejów Prus Wsch. od czasów najdawniejszych aż w głąb drugiej połowy XVII w. Przewodnią myślą, która występuje w całym tym artykule, jest podkreślenie znaczenia tego, co dokonali Niemcy na terenie Prus, tudzież uwypuklenia niemieckiego charakteru tej ziemi, a sprowadzenie do minimum roli żywiołu polskiego tamże, tudzież związków między Polską a Prusami. Stwierdziwszy na początku, że stosunki Polski z dawnymi Prusami były zupełnie (*durchweg*) nieprzyjazne (str. 123), wspomina autor o nieudanych próbach misyjnych św. Wojciecha, będącego po matce Niemcem, tudzież Brunona z Querfurtu na terenie Prus podbitych ok. 995 r. przez Bolesława Chrobrego, następnie o wojnach polsko-pruskich w XII w., podkreślając dwukrotnie (str. 124 i 127) surowe postępowanie (*rigoroses Vorgehen*) Bolesława Kędzierzawego w stosunku do Prusów, wkońcu zaś o misji pruskiej z pocz. XIII w. przeprowadzonej „niewątpliwie z polskiem poparciem“, ale przez książąt polskich sparaliżowanej. Następnie przechodzi autor do sprawy sprowadzenia Krzyżaków na pogranicze polsko-pruskie, czego punktem wyjścia było wezwanie o pomoc (str. 124: *Hilfegesuch*) Konrada mazowieckiego, stanowiące zarazem wyraźne stwierdzenie ze strony polskiej wyż-

szości i niezbędności Niemców (str. 126). Osadzenie Zakonu w tych stronach nastąpiło na potrójnej podstawie, jaką stanowiły przywilej cesarski z r. 1226, wezwanie papieskie z. 18. I 1230 r. do podboju Prus, a wreszcie darowizna całej ziemi Chełmińskiej przez Konrada w 1230 r. (dokument kruszwicki). To stało się punktem wyjścia akcji orężnej przeciw Prusom, która dla Zakonu miała znaczenie krucjaty, z czego następnie wynikła konieczność ataku na pogańskich Litwinów. Równocześnie podbój Prus przez Zakon umożliwił stworzenie na obszarze tej ziemi państwa, do którego napłynęła znaczna ilość osadników niemieckich. Podkreśla przytem autor, zgodnie z poglądami nowszej nauki niemieckiej, że nie nastąpiło wówczas zupełne wytępienie dawnej ludności, której Krzyżacy potrzebowali przecież jako siły roboczej; uległa ona stopniowej germanizacji dokonanej ostatecznie w XVII w.

Osobne ustępy poświęca autor kolonizacji polskiej w dziejszych okręgach ostródzkim i niborskim czyli na obszarze dawnej ziemi Lubawskiej, tudzież na wschód od Szczytna (Ortelsburg) w dawnej Galindji. Zgodnie z wywodami Gausego¹⁾, przyjmuje autor napływ osadników polskich do ziemi Lubawskiej głównie na czasy późniejsze od 1466 r., kolonizację polską Galindji datuje natomiast od ok. 1380 r. Oczywiście nie znajdujemy przytem żadnej wzmianki o Polakach, autor używa stale terminu *Masuren* lub *Masowier*, mówi o języku „mazurskim“ (str. 129: *wurde auf dem Lande masurisch die herrschende Sprache*) i podkreśla skwapliwie, że ci Mazurzy, podobnie jak i t. zw. Litwini pruscy, nie byli tutaj ludnością pierwotną (str. 128: *Ureinwohner*); dodałbym dla ścisłości, że nie byli oni pierwotnymi mieszkańcami Prus podobnie, jak nie byli nimi i Niemcy. Omówiwszy obszernie lojalne stanowisko Mazurów wobec państwowości niemieckiej w Prusach, podwójność języków panujących na obszarze mazurskim (polskiego i niemieckiego) tudzież wzrost wśród nich niemieckości naskutek polityki rządu pruskiego w XIX w., podkreśla autor, że Polska nie podnosiła nigdy pretensyj do ziemi tych Mazurów, a dopiero w czasie układów wersalskich „odkryła“ (*entdeckt*) swoje prawa do niej (str. 130).

W końcowych ustępach omawia autor sprawę Związku pruskiego, wykazując, że poddanie się jego Polsce było wynikiem twardej konieczności a nie jakichś sympatyj, następnie zaś dzieje okrojonego państwa krzyżackiego w l. 1466—1525. Odrzucając pogląd Vetulinaiego o podległości lennej Zakonu Polsce w tym okresie, omawia autor dwa główne kierunki ówczesnej polityki krzyżackiej, a mianowicie dążność do odbudowy materialnej kraju i zabiegi wielkich mistrzów, zmierza-

¹⁾ Gause F., *Polnische Einwanderung in d. Komturei Osterrode nach d. 2. Thorner Frieden, Altpreuss. Forschung.* I. 2, str. 25—40.

jące do uchylenia się od składania królom polskim przysięgi na dotrzymanie toruńskiego „dyktatu”. Bardzo znamienne jest użycie tutaj tego terminu w czasie, w którym wciąż słychać o „dyktacie wersalskim”; czyżby miało to na celu zaznaczyć, że Niemcy tradycyjnie nie uznają żadnych niekorzystnych dla siebie zobowiązań traktatowych? W zakończeniu mamy pogląd na dzieje Prus od 1525 r. w głąb drugiej połowy XVII w., podkreślający słabość władzy książęcej w Prusach, co umożliwiło Polsce interwencyjną politykę na korzyść stanów i było przyczyną ich opozycji przeciw traktatowi welawskiemu, który zdawał się oznaczać powrót do dawnego okresu wojen z Polską. Dopiero zwycięstwo pod Fehrbellinem umocniło ostatecznie autorytet władzy Wielkiego elektora w Prusach, a z tą chwilą „odnalazł niemiecki kraj drogę do ojczyzny“ (str. 134).

Umyślnie podałem powyżej tak szczegółowe zestawienie treści, aby podkreślić z kolei wszystkie nieścisłości i twierdzenia wymagające sprostowań. A więc trudno uważać z autorem (str. 123) za Niemkę, matkę św. Wojciecha Strzeżysławę, pochodzącą *claro ex genere Sclavorum*¹⁾, tak samo jak niepodobna przyjmować faktu podboju Prus przez Chrobrego ok. 995 r. (str. 123), który nowsza nauka w zupełności zarzuciła; rzut oka na mapę przy książce prof. St. Zakrzewskiego o Bolesławie Chrobrym przekonuje o tem dowodnie. Nie można też zgodzić się z twierdzeniem autora, że stosunki między Polską a dawnymi Prusami były zawsze nieprzyjazne (str. 123). Rozgrywały się wprawdzie w XII w. walki polsko-pruskie, ale były współcześnie i wpływy kulturalne polskie na Prusów, widoczne, jak to wskazał A. Brückner²⁾, w ich języku; fakt, zaś wybrania prawa polskiego przez Prusów w 1249 r. jest też wiele mówiącym w tym względzie³⁾. Rozporządzenia Bolesława Kędzierzawego w odniesieniu do Prusów (str. 123, 127) brzmią naprawdę groźnie; czy jednak były one takimi w rzeczywistości, czy nie nadał im takiego brzmienia Kadłubek, lubujący się w tego rodzaju szumnych określeniach? Niewątpliwie znacznie skromniej i łagodniej wyglądają liczne rozporządzenia krzyżackie z 1310, 1427 i 1482 r.⁴⁾, ograniczające używanie języka Prusów, swobodę ich ruchów i zarobkowania. Ale chyba proste i lakoniczne przekazy Dusburga o zamordowaniu przez Krzyżaków Pipina Pomezkańczyka, o podstępem spaleniu przez nich moźnych z kilku włości w 1260 r. lub o zupełnem wyludnieniu (*desolacio*) Nadrowji, Skalowji i Sudowji w następstwie walk z Krzyżakami⁵⁾, uprawniają raczej do określenia metod Zakonu terminem *rigoroses Vorgehen*, które autor stosuje do postępo-

¹⁾ Brunona Żywot św. Wojciecha, Mon. Pol. t. I. str. 189.

²⁾ Brückner A., Dzieje kultury polskiej, t. I. str. 408—411.

³⁾ Preuss. Urkundenb. t. I. 1, nr. 218.

⁴⁾ Voigt J., Gesch. Preussens, t. IV, str. 614; VII, str. 506; IX, str. 138.

⁵⁾ Script. rer. Pruss. t. I, str. 56, 99, 132, 135, 146.

wania Kędzierzawego (str. 127). Należy przytem zaznaczyć, że walki polsko-pruskie miały też swe pozytywne rezultaty. Wiemy, że w sporze z Krzyżakami o ziemię Lubawską w 1240 r. powoływali się książęta mazowieccy na fakt podboju jej przez ich przodków¹⁾, a więc na ten sam czynnik siły, który stanowił faktycznie podstawę późniejszego panowania niemieckiego w Prusach.

O wezwaniu na pomoc Krzyżaków przez ks. Konrada, znajdującego się w rozpaczliwej sytuacji wobec napadów pruskich, które pojawiają się stale w literaturze niemieckiej, zbytecznie mówić. Nie tu miejsce do wykazywania, że pogląd ten jest błędny; w nauce polskiej uczyniono to zresztą już wielokrotnie. Wystarczy zaznaczyć, że współczesny bezstronny historyk niemiecki wyraźnie stwierdza, iż, mimo napadów pruskich, nie można dopatrzeć się specjalnie krytycznej sytuacji Mazowsza w 1225 r., a więc w czasie, kiedy Konrad zwracał się do Zakonu²⁾. Podobnie podkreślić należy, że przywilej cesarski dla Zakonu z 1226 r. stwierdza wyraźnie zaborcze zamysły Konrada w stosunku do Prus³⁾, podtrzymywane następnie, tylko z zastosowaniem pokojowych metod postępowania, przez jego następców, którzy występowali w połowie XIII w. z pretensjami do ziemi Sasińskiej, Galindji i Jaćwieży⁴⁾. Wychodząc z tych założeń, nie można uznać za wystarczające argumentów przytaczanych przez naukę niemiecką, a przyjętych i przez autora omawianej pracy, za autentycznością darowizny kruszwickiej, którą wszyscy historycy polscy, a także niektórzy niemieccy (Perlbach) uważają za falsyfikat⁵⁾. Z tych samych względów nie można się zgodzić z tezą autora o niezbedności Niemców na pograniczu polsko-pruskim (str. 126). Powołał Konrad Krzyżaków nie dlatego, że nie mógł oprzeć się najazdom pruskim, ale z tego powodu, że zajęty walką o tron krakowski, chciał złożyć na nich ciężar stałej akcji orężnej przeciw Prusom. Zgodzić się natomiast można z twierdzeniem autora, że walki Zakonu z poganami nadbałtyckimi miały charakter krucjaty (str. 126) z tem tylko zastrzeżeniem, że przy nacisku Krzyżaków na Litwinów odgrywały rolę także momenty terytorjalno-polityczne, a mianowicie dążność do połączenia Prus z Inflantami przez zabór Żmudzi. Poza tem podkreślić należy udział polski w początkach tej krucjaty Krzy-

¹⁾ Preuss. Urkundb. I. 1, nr. 132.

²⁾ Maschke E., Polen u. d. Berufung des D. Ordens nach Preussen, str. 30; por. moją recenzję tej pracy, która ukaże się niebawem w Kwartalniku hist.

³⁾ Preuss. Urkundb. I. 1, nr. 56: *ad ingrediendum et optinendum terram Pruscie*.

⁴⁾ Karwasińska J., Pretensje książąt polskich do Prus w XIII w., Pamiętnik V. powsz. zjazdu hist. pol., II str. 162—167.

⁵⁾ Sprawę tę omawiam szczegółowo w recenzji wspomnianej powyżej pracy Maschkego.

żaków. Wedle wyraźnego świadectwa Dusburga, pierwszy zamek krzyżacki Vogelsang został zbudowany przez ks. Konrada, który też następnie wsparł Krzyżaków przy pierwszym ich uderzeniu na Prusów w 1231 r.; podobnie wydatny był współudział książąt polskich w akcji Krzyżaków przeciw Pomezanji i bitwie nad Sirguną 1233 r.¹⁾ W okresie ciężkich walk ze Świętoplekciem pomorskim w l. 1242—1248, książęta polscy przyczynili się w znacznej mierze do ostatecznego zwycięstwa Zakonu²⁾.

Mówiąc o kolonizacji polskiej na obszarze Prus, ogranicza ją autor zarówno pod względem przestrzeni, jak i czasu. Wspomina on mianowicie tylko o dawnej ziemi Lubawskiej i Galindji, nie wymieniając natomiast innych obszarów zasiedlonych przez ludność polską, a mianowicie Pomezanję, zwłaszcza w okolicach Malborka i Sztumu, tudzież południową Warmję³⁾. Poza tem autor przyjmuje dość późne terminy początkowe tej kolonizacji, ustalając je dla Galindji na ok. 1380 r., dla ziemi Lubawskiej na czasy po pokoju toruńskim. Twierdzenia autora pozostają naogół w zgodzie ze stanowiskiem nauki niemieckiej, czemu atoli przeciwstawiają się wyniki badań historyków polskich, którzy wykazują coraz silniej istnienie ludności polskiej w Prusach na większych obszarach, niż to przyjmuje autor, i to znacznie wcześniej, bo już w XIII i XIV w. Poglądy historyków polskich znajdują równocześnie poparcie ze strony badań lingwistycznych prof. Nitscha, który stwierdza dawność narzeczy polskich z okolic Ostródy i z południowej Warmji tudzież pochodzenie ich z ziemi Chełmińskiej⁴⁾. Zresztą i z pośród uczonych niemieckich podkreśla Trautmann⁵⁾ tak dawne ślady polskości w Pomezanji, że odnosi je do czasów przed XIII w. Z XIII i XIV w. mamy liczne wzmianki dokumentalne o istnieniu Polaków w Pomezanji, Pogezanji i Warmji⁶⁾. Podobnie najstarsze wzmianki o osadnictwie polskiem w Galindji odnoszą się już do r. 1347 i 1361 r.⁷⁾ Wszystkie te zaś wiadomości wymieniają wyraźnie Polaków (*Poloni*), nie osłaniając ich żadną inną nazwą, jak to czyni autor, który używa stale terminów *Masuren*, *Masowier* i prawi o jakimś języku mazur-

¹⁾ Script. rer. Pruss. t. I, str. 46, 49, 57/8.

²⁾ Krollmann Chr., Politische Gesch. des D. Ordens, str. 18—19.

³⁾ Górski K., Początki kolonizacji polskiej w Prusach, Strażnica zachodnia, XII, str. 551—553 i 557—558.

⁴⁾ Nitsch K., Język polski w Prusiech Wsch., Prusy wsch.—przeszłość i teraźniejszość, str. 150—153; por. Archiv. f. slav. Philologie, XXXIII, str. 299—302.

⁵⁾ Trautmann R., D. altpreuss. Personennamen, str. 197.

⁶⁾ Preuss. Urkundb. I. 2, nr. 348, 633, 680; Voigt, Cod. dipl. Pr. III, nr. 9, 11, 52; Cod. dipl. Warm. I, nr. 137, 140, II nr. 141; por. Trautmann, o. c. str. 198/9 i Kętrzyński W., O ludności pol. w Prusiech niegdyś krzyżackich, str. 184 i 211—212.

⁷⁾ Krollmann, Zur Besiedelungsgesch. u. Nationalitätenmischung i. d. Komtureien Christburg, Osterrode, Elbing, Zeitschrift d. Westpr. Gesch.-Vereins, LXIV str. 27, 41; Kętrzyński W., O ludności pol. str. 384—385.

skim (str. 129: *masurisch*). Odnosnie do tej ostatniej kwestji wystarczy powołać się na Nitscha, który stwierdza wspólność języka Mazowsza pruskiego z północną częścią Mazowsza polskiego, a przyjmowanie istnienia jakiegoś języka mazurskiego nazywa krótko bredniami¹⁾.

Słuszną jest uwaga autora, że Polska nie upominała się nigdy przedtem o niemczonych stopniowo Mazurów, a wystąpiła dopiero w 1919 r. z prawami do tej ziemi. Zaznaczyć jednak należy, że Polska nie miała przedtem szczególnych powodów do podnoszenia pretensyj do tych obszarów, skoro całe Prusy były jej podległe i z nią związane w l. 1466—1657. Wiadomą zresztą jest rzeczą, że momenty narodowościowe zaczęły odgrywać rolę w polityce państw dopiero w XIX w., pretensje zaś polskie do Mazowsza pruskiego w 1919 r. opierały się na nowej zupełnej zasadzie samookreślenia narodów, tej samej, która umożliwia obecnie Niemcom rewindykację Zagłębia Saary; nie nawiązywała zaś przytem Polska zupełnie do faktu dawnej podległości lennej Prus, o co ją autor zdaje się podejrzewać (str. 132).

Z wywodami, które autor rozwija w końcowych ustępach, można się zgodzić w zupełności. Niewątpliwie Związek pruski, uciekając się pod opiekę Polski przeciw Zakonowi, kierował się w pierwszym rzędzie względami materialnymi, a nie uczuciowymi, wiele mówiącą jest jednak ta okoliczność, że pomimo pierwotnej inkorporacji całego państwa krzyżackiego w 1454 r., przy Polsce utrzymały się ostatecznie obszary nasyczone silnie elementem polskim (Pomorze, ziemia Chełmińska, Malborskie, Warmja). Nie ulega też wątpliwości, że polska polityka interwencyjna w Prusach była możliwa dzięki słabości władzy tamtejszych książąt i ich konfliktom ze stanami, ale stwierdzoną jest też rzeczą, że stany te szukały i po 1657 r. oparcia w Polsce przeciw absolutyzmowi swych władców²⁾.

Zestawienie powyższych uwag i sprostowań ma na celu zakwestjonowanie poszczególnych momentów w wywodach dyr. Heina, aby przez to osłabić wrażenie, do wywołania którego one zmierzają. Autor daje wprawdzie tylko samo uszeregowanie faktów, w które wplata czasem swoje subiektywne uwagi, wstrzymuje się natomiast od sformułowania końcowego wniosku. A występuje on przecież wyraźnie z toku wywodów, zwłaszcza w oczach tego, komu znane są inne prace autora i podobne innych historyków niemieckich. A więc wyłącznem dziełem i zasługą Niemców są Prusy jako kraj chrześcijański, kulturalny i niemiecki. Dokonali tego Niemcy przyzwani przez Polaków, którzy nie mogli się tutaj obejść bez nich, a przystę-

¹⁾ Nitsch, o. p. str. 141, 149—150.

²⁾ Piwarski K., Zwierzchnictwo polskie nad Prusami w XVII w., Pamiętnik V. powsz. zjazdu historyków pol. t. II, str. 171—175.

pując do tego zadania, mieli oni wszelkie prawno-formalne warunki, uzyskane ze strony ówczesnych decydujących czynników, jakimi były cesarstwo, papieństwo i sama Polska. „Niemiecki miecz, niemiecki pług i trud niemieckiego mieszcza-
nina — można powtórzyć słowami autora, użytymi w innej analogicznej pracy¹⁾ — zdobyły ziemię Prusów i przemieniły ją w kraj kulturalny. Prawo narodu niemieckiego do tej ziemi pozostaje nienaruszalne“. Żywiół polski, ukryty w omawianej pracy pod skromnem mianem Mazurów, odegrał w dziejach Prus nieznaczną rolę jako bierny materiał kolonizacyjny, występując tam znacznie później od Niemców, a zresztą zachowywał się lojalnie wobec państwowości niemieckiej w Prusach i czuł się Niemcami (str. 130).

Ten korzystny dla Niemców obraz musi jednak ulec pewnym modyfikacjom, w świetle moich powyższych uwag i zastrzeżeń. Oczywiście nikt nie zaprzeczy, że głównie zasługą Niemców jest to, że kraj pogańskich Prusów stał się obszarem ucywilizowanym i rozwiniętym gospodarczo; Niemcy bowiem dokonali orężnego podboju tej krainy, a następnie, przez żywą działalność kolonizacyjną, zmienili jej wygląd i stosunki wewnętrzne. Pewien jednak udział, i to niemały, przypadł w tem wszystkiem Polakom. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że, o ile chodzi o czasy historyczne, zarówno Niemcy jak i Polacy byli przybyszami na terenie wschodnio-pruskim, pierwszeństwo jednak przysługuje bezwzględnie tym ostatnim. Polacy występowali mianowicie już w XII w. na obszarze Prus jako zdobywcy, oni też współcześnie oddziaływali na ten kraj pod względem kulturalnym, co znalazło swe odbicie w języku staropruskim, oni wreszcie działali, jeszcze przed przybyciem Niemców, w roli osadników; ślady polskości i osadnictwa polskiego w okresie przed-niemieckim, na obszarze Pomezanii i Lubawy, przyjmują sami uczeni niemieccy (Trautmann, Keyser²⁾). Poza tem o Polskę oparta była misja pruska w początkach XIII w., co przyznaje sam autor (str. 124); punktem wyjścia jej był wielkopolski klasztor cystersów w Łeknie, a duchowieństwo, książęta i rycerstwo polskie udzieliło jej swego poparcia. Uwzględniając powyższe momenty, można śmiało twierdzić, że żywiół polski odegrał na terenie Prus rolę przygotowawczą w stosunku do działalności Niemców, której podstawy nie były jednak w zupełnym porządku pod względem prawno-formalnym (donacja kruszwicka).

O ile chodzi o czasy po 1230 r., to Polacy odegrali na obszarze Prus rolę czynnika współdziałającego i popierającego

¹⁾ Hein M., D. Entstehung d. deutsch. Preussenlandes, Ostpreussen 700 Jahre deutsches Land, str. 10.

²⁾ Trautmann, o. c. str. 197; Keyser E., D. deutsche Bevölkerung d. Ordenslandes Preussen (Volz, D. ostdeutsche Volksboden), str. 235.

działalność żywiołu niemieckiego. Udział ich w orężnym podboju Prus był wprawdzie znikomym, ograniczał się bowiem do zbrojnego wspierania Krzyżaków w początkowych ich walkach z Prusami i Świętoplekciem. Wydatniejszą natomiast była działalność Polaków w gospodarczym i kulturalnym podboju Prus, zwłaszcza w południowej, niezaludnionej połaci tej ziemi. Polacy współpracowali tutaj z Niemcami w tem dziele, a nawet prowadzili je samoistnie na znacznych obszarach opustoszałej Galindji. Wspomnieć wkońcu należy, że żywiołem polskim była nasycona najsilniej ziemia Chełmińska, najważniejsza część nadbałtyckiego państwa Krzyżaków, która stanowiła podstawę ich potęgi w tych stronach i punkt wyjścia orężnego i gospodarczego podboju Prus.

Trudno oczywiście określić cyfrowo, jaki był udział Polaków w dziele pokojowego podboju Prus. Nie ulega wątpliwości, że był on znacznie mniejszy od udziału Niemców, którzy zresztą odgrywali tutaj rolę czynnika decydującego; był jednak stanowczo większy, niż to twierdzi współczesna nauka niemiecka, a z nią i autor omawianego artykułu. I to właśnie należy stwierdzić i silnie pokreślić w imię prawdy dziejowej i naukowej obiektywności, bo tylko w ten sposób można, jak to podnoszą we wstępie wydawcy, „przyczynić się do lepszego poznania tego, co dolega obydwoim narodom“¹⁾.

Jeżeli orężny podbój i pokojowa praca, dokonane w przeszłości przez jakiś naród na pewnym obszarze, dają temu narodowi prawa do niego, to o ile chodzi o Prusy wsch., prawa te przypadają nietylko Niemcom, ale także, w mniejszej znacznie mierze, i Polakom. Prawa tego rodzaju wchodzi jednak pod pojęcie t. zw. praw historycznych, które na ustalanie granic między państwami i narodami w czasach współczesnych nie mogą mieć decydującego wpływu i muszą schodzić na plan dalszy wobec istniejącego układu faktycznych stosunków i woli ludności wyrażonej w sposób swobodny i nieprzymuszony.

Stanisław Zajączkowski (Wilno)

Recke Walter: Westpreussen (str. 135—145).

Artykuł Reckego zaliczyć należy do publicystyki. Zamiarem autora nie jest przedstawienie pewnej syntezy historycznej w odniesieniu do danego terytorjum, ale zupełnie wyraźne przeprowadzenie wybitnie politycznej tezy, dostosowanej do kierunku aktualnej polityki zagranicznej rządu niemieckiego, reprezentowanej w czasie wydawania omawianej tu książki. Teza ta jest następująca: Państwo polskie w zaraniu swych dziejów nie sięgało do Bałtyku, Polska opanowała wybrzeże, zamieszkałe przez ludność niepolską, w sposób podstępny, Prusy Królewskie w dobie pierwszego rozbioru nie były kra-

¹⁾ Deutschland u. Polen, str. IV.

jem etnograficznie polskim, pierwszy rozbiór więc nie był zasadniczo żadną zbrodnią, lecz jedynie rewindykacją przez Prusy ziem dawniej już zamieszkałych przez ludność niemiecką i zawdzięczających swą cywilizację działalności elementu niemieckiego. Traktat wersalski więc, przyłączając dzisiejsze Pomorze do państwa polskiego, oparł się na fałszywych przesłankach historycznych.

Jak na krótki — dziesięciostronicowy — artykuł, treść jego jest nader bogata, za bogata nawet, by można próbować uzasadnić ją inaczej, jak ujętemi w formie apodyktycznej, lecz pozbawionemi naukowego uzasadnienia twierdzeniami. Udowodnienie tezy autora polega na wybraniu z dziejów dzisiejszego Pomorza Polskiego kilku najbardziej dogodnych momentów, oraz odpowiednie ich podkreślenie i wyinterpretowanie. Nie sposób z tak ujętym artykułem polemizować rzeczowo, oraz wykazywać jego dowolności. Wystarczy wskazać na sposób jego argumentacji.

Po ogólnym wstępie, nawiązującym do traktatu wersalskiego, wysuwa autor twierdzenie, że państwo polskie w zaraniu swych dziejów nie sięgało do morza Bałtyckiego, gdyż Pomorzanie, są odrębnym szczepem słowiańskim. Kwestja Pomorzan i ich języka jest zagadnieniem nie historycznem, lecz lingwistycznem. Że wśród językoznawców istnieją na te kwestje inne poglądy, o tem autor artykułu nie wspomina, ograniczając się do zacytowania określenia A. Brücknera, że Polacy byli „szczurami lądowemi“.

Wspomniawszy pokrótce o chrystjanizacji Pomorza Zachodniego przez Niemca Ottona z Bambergu (oczywiście bez zaznaczenia, z czyjego polecenia św. Otto rozwijał swą działalność misyjną), przechodzi autor do charakterystyki stosunków polsko-pomorskich w okresie podziałów. Nie wspomina o długoletniej wojnie Świętopełka z Krzyżakami, podkreśla za to stosunek jego do książąt polskich. Pewną rewelacją historyczną pozostanie twierdzenie, że wojny Zakonu ze Świętopełkiem prowadzone były z polecenia polskiego (*in polnischem Auftrage*) dla zniszczenia samodzielności Pomorza. Jeszcze większą rewelacją jest łączenie krwawych wypadków 1308 i 1309 roku z darowizną w Kempnie z r. 1282. Zdaniem autora dokument z r. 1282 stał się przyczyną zażartych walk „które zakończyły się objęciem w posiadanie Pomorza przez Zakon Krzyżacki w latach 1308 i 1309“. Tem jednym ubocznem sielsko brzmiącym zdaniem załatwia się autor z krwawemi wypadkami, towarzyszącemi zajęciu Gdańska i Pomorza przez Krzyżaków. Zakończenie tego okresu stanowi u autora jedynie wzmianka o traktacie kaliskim 1343 r., oznaczającym zaniechanie przez Polskę planów dotarcia do Bałtyku, przyczem nie wspomina już ani o procesach, wytaczanych przez Polskę, ani o późniejszych walkach, ani o tem, że Kazimierz Wielki nawet

po traktacie kaliskim nie zrezygnował z tytułu księcia Pomorza. Autor nadzwyczajnie upraszcza sobie syntezę historyczną.

Reszta artykułu (prawie sześć stron na ogólną liczbę 10) poświęcona jest przedstawieniu machinacyj i podstępów, jakimi posługiwała się Polska, by wzniecić rozłam między stanami państwa zakonnego a Zakonem i by następnie w r. 1569 doprowadzić do wcielenia Prus do Korony. Według autora wszystkie wypadki, jakie doprowadziły do poddania się stanów pruskich królowi polskiemu były wynikiem intrygi i podstępnej gry polskiej. Nad wewnętrznymi tarciami w państwie krzyżackim autor przechodzi całkowicie do porządku. Państwo polskie siało systematycznie ziarno niezgody i nie dopuszczało do jakiegokolwiek porozumienia między stanami a władzą zakonną. (Że przez takie przedstawienie autor wystawia najbardziej smutne świadectwo stanowi wewnętrznemu państwu zakonnemu — nad tem autor się nie zastanawia). W każdym razie przez podstępną grę polskiej dyplomacji stany zostały doprowadzone do takiej sytuacji, że musiały w r. 1454 przyjąć wszelkie warunki polskie.

Obszerne omawia poszczególne opozycyjne wystąpienia w okresie sejmu lubelskiego 1569. Przy omawianiu zaś stopniowego przenikania języka polskiego do obrad sejmów pruskich, jako wyraziciela opinii całego społeczeństwa pruskiego przytacza opozycyjne mowy delegatów gdańskich, nie wspominając o innych tendencjach szlachty pruskiej. Tak więc zdaniem autora została ukarana „zdrada“ pruskich stanów za przyłączenie się do państwa polskiego.

I na tem kończą się wywody autora, mające dać zarys syntetyczny dziejów „Prus Zachodnich“. O dalszych dziejach wspomina tylko krótko, pisząc, że w ciągu tych dwóch dalszych wieków, kraj, który w r. 1454 był krajem o przewadze niemieckiej, stracił swój dobrobyt i niemiecką kulturę. Należy zaznaczyć, że w ciągu całych swych wywodów autor zapomniał wykazać niemieckość tego kraju nawet w r. 1454. Twierdzenie więc jego pozostaje i pod tym względem gołosłowne.

Zakończenie artykułu jest takie same jak początek. Warto to zakończyć dosłownie przytoczyć: „Ten kraj, który w chwili, gdy dobrowolnie wybrał zwierzchnictwo polskiego króla, był niemiecki zarówno ze względu na swą kulturę, jak i na ludność, i do którego polskość uzyskała rzeczywisty dostęp dopiero wówczas, gdy wbrew wszelkiemu prawu stał się częścią polskiego państwa, odzyskał z powrotem dla niemczyzny Fryderyk Wielki przez tak zwany pierwszy rozbiór. I to była ta wielka zbrodnia, która miała być rzekomo ukarana w Wersalu w r. 1919 przez stworzenie korytarza“.

Ze wszystkich artykułów, pomieszczonych w omawianej książce zbiorowej, artykuł Reckiego jest niewątpliwie najmniej rzeczowym, całkowicie mijającym się z jakkolwiek pojętami

założeń naukowymi. Redaktorzy wydawnictwa A. Brackmann i K. Brandi w słowie wstępnym zaznaczają, że celem wydawnictwa jest wprowadzenie historycznego poglądu na inne tory, niż dotąd był on skierowywany, oraz że w całym wydawnictwie świadomie unikano jakichkolwiek sądów wartościowych, używanych w publicystyce. Jeśli powyższe słowa przedmowy odpowiadają rzeczywistym intencjom wydawców, w takim razie artykuł Reckiego znalazł się w tem wydawnictwie niewątpliwie przez nieporozumienie, gdyż należy on nie do wydawnictwa naukowego, lecz do prymitywnej, propagandowej publicystyki.

Roman Lutman (Katowice)

Holtzmann Robert: Schlesien im Mittelalter (str. 146—161).

Autor rozdziału p. t. „Śląsk w wiekach średnich“ będąc z fachu historykiem ustroju (m. i. autorem ogłoszonej w języku niemieckim historii ustroju Francji) zajmował się też w ostatnich kilkunastu latach i historją Śląska. I tak w 52-gim tomie „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“ (w roku 1918) ogłosił rozprawkę p. t. „Böhmen und Polen im 10 Jahrhundert“, w tomie zaś 56 (w roku 1922) szkic p. t. „Über den Polenfeldzug Friedrich Barbarossas im Jahre 1157 und die Begründung der schlesischen Herzogtümer“.

Autor daje z jednej strony encyklopedyczny przegląd dziejów Śląska — ze szczególnem uwzględnieniem wszystkich związków dziejów Śląska z dziejami Niemiec — z drugiej zaś stara się o syntetyczne ujęcie wpływów Niemiec i ich cywilizacji na Śląsk średniowieczny.

W przeglądzie encyklopedycznym na pierwszym miejscu zostali wymienieni Silingowie, którzy wedle zgodnego mniemania nauki niemieckiej, a także i szeregu uczonych polskich (z Brücknerem na czele)¹⁾ mieli dać początek nazwie Śląsk. Dziś sprawa ta pewna nie jest. Świeże i równoczesne a zarazem niezależne od siebie spostrzeżenia Rudnickiego i Semkowicza pozwalają dopatrzyć się w nazwie Śląska elementów językowych polskich²⁾. „Teza niemiecka o pochodzeniu nazwy Ślązan i Śląska od germańskich Silingów jest conajmniej wątpliwa, a cały szereg wskazówek przemawia raczej za odwrotnym procesem powstania formy Silingi od słowiańskiej nazwy Ślęzan, której początek tkwi w nazwach topograficznych (rzeczka Ślęza, góra Ślęż) o rdzennie słowiańskim pierwiastku“³⁾.

Prof. Holtzmann przytacza też na poparcie swego twierdzenia nazwę grodu Niemcza wraz z objaśnieniem tej nazwy

¹⁾ Brückner Al., Dzieje kultury polskiej, t. I, 1930, str. 40—41.

²⁾ Rudnicki M. w Slavica Occidentalis, t. VIII, 1929, str. 534—535 i W. Semkowicz w Historji Śląska, t. I, 1933, str. 12—16.

³⁾ Semkowicz, Wł., l. c., str. 15—16.

przez Thietmara (*eo quod a nostris olim sit condita*), a także jest zdania, że niemiecka nazwa rzeczki Ślęzy, Lohe, po raz pierwszy wspomniana w bulli z roku 1155 jako bród „*quod dicitur Lau*“ jest „stara“, t. zn., że wywodzi się z czasów osadnictwa germańskiego w tych stronach. „Obok tego — kończy autor — także w nazwie Odra i w innych szczegółach przechowało się wspomnienie przedhistorycznych czasów germańskich“. Każde z tych twierdzeń może wywołać uzasadnioną polemikę¹⁾.

W opisie politycznych dziejów Śląska w wiekach IX i X idzie autor za swemi dawniejszemi spostrzeżeniami, które uważam za słuszne²⁾. I tak wojna Mieszka I z księciem czeskim Bolesławem z roku 990 była niewątpliwie wojną o Śląsk, utracony przez Czechy na rzecz Polski. Teren walki niema niczego wspólnego z Morawami, które za przedmiot sporu chcą uważać niektórzy historycy. Księcia czeskiego widzimy na terytorjum plemienia „Selpuli“, osiedlonego na lewym brzegu środkowej Odry, poniżej Krosna. Bolesław usiłuje tu wkroczyć w miejsce, w którem Śląsk graniczy z ziemią lubuską i z Wielkopolską. Tutaj zatem trzeba szukać owego „*regnum ablatum*“ Bolesławowi czeskiemu przez Mieszka I, wedle słów kroniki Thietmara³⁾.

Mieszko I opanowawszy conajpóźniej w roku 967 ujścia rzeki Odry posunął się w dwadzieścia trzy lat później w górę tej rzeki, tak jak to w lat osiemset później powtórzyć miał Fryderyk Wielki, opanowując w roku 1742 Śląsk po uprzednim (1721) uzyskaniu Szczecina przez Prusy⁴⁾.

Opanowanie Śląska przez Mieszka I było jednym z fragmentów budowy państwa polskiego przez jego właściwego

¹⁾ Co się tyczy Niemczy, Semkowicz Wł., l. c., str. 10: „Jako ślad istnienia tam Niemców przytaczają ci uczeni nazwę śląskiego grodu Niemczy (Nemci), który wedle Thietmara był dawnem osiedlem niemieckiem. Jest to bądź co bądź pogląd dość sztuczny i naciągany, tembardziej, że i Niemcę raczej za osadę jeńców wojennych... uważać należy, niż za ślad przedślawiańskiego osadnictwa germańskiego“. — Co się tyczy nazwy rzeki Lohe, Semkowicz Wł., l. c., str. 13—14: „Ale mamy jeszcze jeden dowód na to, że nazwa Ślęza jest istotnie słowiańską nazwą topograficzną oznaczającą rzekę płynącą po zalanych, „prześlągłych“, mokrych obszarach. Oto dzisiejsza jej nazwa niemiecka Lohe, która pojawia się już w połowie XII w., ma to samo znaczenie, czyli jest tylko niemieckim przekładem słowiańskiej Ślęzy“. — Co się tyczy Odry ob. Rudnicki M. w *Slavia Occidentalis*, t. XII, 1933, w recenzji z pracy Karstena T. E., *Die Germanen*, str. 382 i poprzednio t. VII, 1928, str. 370—388.

²⁾ Wojciechowski Z., *Dwie tradycje, Slavia Occidentalis*, t. X., 1931, str. 7—8.

³⁾ Wojciechowski Z., *Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej*. Os. odbicie z *Rocznika Gdańskiego*, t. VII, str. 7. Tamże powołanie na Widajewicza J., który w oparciu o dawniejsze przypuszczenia Potkańskiego łączy odzyskanie ziemi krakowskiej już z rokiem 990, w świetle czego zrozumiały byłby zwrot o *regnum ablatum*, jako że mianem *regnum* mogła być określana ziemia Wiślan, mająca w tym czasie już pewną przeszłość polityczną.

⁴⁾ Wojciechowski Z., *Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej*, l. c.

twórcę. Napewno się jednak myli prof. Holtzmann, jeżeli w myśl dawniejszych swych przypuszczeń uważa Mieszka I za Normanna. Podstawa wnioskowania — tekst dokumentu Dagome iudex — jest niewątpliwie za szczupłą, by mogła doprowadzić do tak daleko idących wniosków. Tezie Holtzmannna możnaby przeciwstawić jako przeciwdowód klasycznie słowiańsko-polską rodową budowę dynastji piastowskiej¹⁾. Balzer był nawet skłonny dopatrywać się w czasach Mieszka I elementów wspólnoty rodowej w rodzie panującym²⁾. Nadewszystko jednak mieliby w tej sprawie do powiedzenia coś prehistorycy i dopóki nie usłyszymy z ich strony o śladach wykopalisk normańskich w okolicy Gniezna, które było niewątpliwą kolebką dynastji piastowskiej, dopóty teza najazdowa wisieć będzie w powietrzu³⁾.

W tym związku do jednej dowolności dorzuca autor inną. I tak np. ze szczerem zdziwieniem — jeśli nie zdumieniem — czytamy zdanie: „dopiero koło roku 1000 otrzymali (sc. mieszkańcy późniejszej Wielkopolski) od Silingów, ongiś niemiec-kich, w międzyczasie zaś w daleko idący sposób zeslawizowanych, mieszkających na Sobocie i w Sudetach — imię Polaków, od pole, t. j. mieszkańców pól, ludu nizin“. Całą absurdalność tego twierdzenia uświadomimy sobie, gdy przypomnimy sobie Polan kijowskich — czy nazwa ich wywodzi się też od nazwania ich przez Silingów? Przypominają się też Drzewianie połabscy i Drewlanie ruscy i t. d. i t. d. A dalej pisze autor: „Różnice natury etnograficznej pozostawały nadal w państwie polskiem. Także i dziś nazywanie mieszkańców znacznej części Górnego Śląska „Wasserpolakami“ świadczy o przekonaniu, że nie są oni prawdziwymi Polakami (Wielkopolakami), lecz że chodzi tutaj o odgałęzienie, o przejście ku grupie słowackiej“.

Autor napisał tu niewątpliwie szereg niedorzeczności. Określenie „Wasserpolacy“ nie miało na celu podkreślenia odmienności etnograficznej Górnoślązaków w stosunku do reszty Polaków, lecz wypływało z przeplatania dialektu górnośląskiego wyrazami niemieckimi i z odchyień gwary górnośląskiej od polskiego języka literackiego — co się tłumaczy wystarczająco sześćsetleciem dziejów Śląska w czasie od początków wieku XIV. Co się zaś tyczy ściślejszej przynależności dialektu śląskiego to wszystkim dobrze wiadomo, że tworzy

¹⁾ Wyjaśnienie tej kwestji jest główną może zasługą życiową ś. p. Oswalda Balzera.

²⁾ Balzer O., O następstwie tronu w Polsce, RAU., WHF., o. z. t. XXXVI, str. 296—297.

³⁾ Zagadnienie wpływów obcych w genezie dawnego państwa polskiego pojawiło się ostatnio w nauce polskiej w wersji gockiej. Przedstawicielem tego poglądu jest prof. Czekanowski J., ob. artykuł tegoż autora w Ze-szytach próbnym „Słownika Starożytności Słowiańskich“, 1934, str. 17—19. W tej sprawie por. też moje omówienie pracy Kowalenki Wł. w Rocznikach Historycznych, t. X, 1934, str. 296.

on jednolitą grupę językową wraz z Wielkopolską i Małopolską, przeciwstawiając się jako ta całość grupie mazowieckiej¹⁾.

Nie koniec tym zastrzeżeniom. Tak np. mówiąc o stosunku Mieszka I do cesarstwa podaje autor nie wiem skąd zaczerpniętą wiadomość, że Mieszko starając się o rozluźnienie tego związku przeniósł „stolicę z Poznania do położonego bardziej na wschód Gniezna, w którym nie było niemieckiego biskupa“. Wszystko co wiemy o Poznaniu świadczy, że było właśnie odwrotnie, że powoli robił on karierę w Polsce piastowskiej na niekorzyść Gniezna. Książęta piastowscy przeciwstawiali młody Poznań, nie posiadający tradycji pogańskich, ni politycznych, ni kościelnych pogańskiemu Gnieznu. Poznań bowiem, jak to wynika z badań prehistorycznych, „przedstawia się jako jednostka osadnicza, dość osamotniona. Nie można mu przyznać z tego względu wybitniejszego znaczenia w okresie plemiennym. ...Na zachód od Poznania aż po Mogilnicę i Międzychód nad Wartą, rozszerzył się obszar silnego skupienia grodów.... Poznań nie stanowił z tym kompleksem organicznej całości, będąc otoczonym ze wszystkich stron lasami. Pierwotnie był kresowym grodem nad przeprawą przez Wartę i dopiero w czasach historycznych zaczął rywalizować wpływami z Gnieznem, zabierając mu pierwszeństwo²⁾).

Wątpliwość budzi i to co autor pisze o nawiązaniu stosunków zależności między cesarstwem i Mieszkiem I. W historiografii naszej są bowiem zdania powątpiewające w wiadomość podaną przez Thietmara o związku akcji Gerona w roku 963 z Polską, za którą to wiadomością idzie autor³⁾. A i ci z uczonych, którzy taki związek dopuszczają zupełnie inaczej tłumaczą znany zwrot o trybutarnej zależności Mieszka I z kraju „aż po Wartę“, niż autor, który uznaje kraj na lewym brzegu Warty za uzależniony od cesarstwa⁴⁾.

Słusznym natomiast jest pogląd na dokument Dagome iudex jako na wyraz dążeń Mieszka do wygrania zależności od papieżstwa jako przeciwnika zależności od cesarstwa. Wątpimy tylko, czy trafnym jest pogląd autora jakoby dokument Dagome iudex nie obejmował granicami swymi i Górnego Śląska. Właśnie zupełnie odmiennie. Wskazanie Alemure — Ołomuńca jako punktu granicznego (po stronie czeskiej) poucza, że dokument objął swym zasięgiem cały Górny Śląsk,

¹⁾ Nitsch K., Mapa narzeczy polskich, str. 1—2.

²⁾ Kowalenko Wł., Osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej, Strażnica Zachodnia, t. XI, 1932, str. 452—453.

³⁾ Ostatnio K. Tymieniecki w recenzji z pracy Widajewicza J. p. t. Wichman, w Kwartalniku Historycznym r. XLVIII, 1934, str. 135—136.

⁴⁾ Widajewicz J., Wichman, Poznań 1933, str. 74—76, gdzie też autor powołuje się na własne prace dawniejsze. Ob. też Jedlicki M. Z., La création du premier archevêché polonais à Gniezno, Revue historique de droit français et étranger 1933, str. 674—677.

wraz z ziemią Gołęźyców, która później miała ulec podziałowi pomiędzy Czechy i Polskę¹⁾).

Trafnem jest to, co autor pisze o roli prowincji kościelnej dla urobienia się pojęcia „Śląska“. Nie godzimy się z nim jednak, gdy chce temu Śląskowi przyznać jakieś odrębne stanowisko w Polsce na przełomie wieków XI i XII. Mówiąc o informacjach t. zw. Galla na temat stosunków polsko-czeskich dorzuca autor: „Ale o czemś więcej jeszcze poucza kronikarz, w sposób przypadkowy zresztą i bez zamierzonej chęci w tym kierunku: o samodzielnem stanowisku, które zajmował Śląsk podówczas w ramach krajów polskich. W czasach księcia polskiego Władysława Hermana (1079—1102) ...do najbardziej przez Ślązaków znienawidzonych ludzi należał polski palatyn Sieciech, prawa ręka księcia przez dłuższy czas. Ślązacy kilkakrotnie jawnie powstawali przeciw niemu, a nawet zdołali pozyskać dla siebie grafa Magnusa rządzącego we Wrocławiu. Sieciech usiłował siłą przeciwstawiać się temu układowi rzeczy, a następnie uciekł się do podstępu i przekupstwa i dlatego celu powrócił „*aus Polen, wohin er geflohen war*“ (*reversus interim de Polonia, quo fugerat...*). Ten zwrot kronikarza — pisze dalej autor — pokazuje wyraźnie, jak Śląsk i właściwa Polska były różnymi geograficznymi pojęciami“.

Co tutaj autor zamierza przeciwstawić? Jeżeli miał na myśli Śląsk i resztę Polski to napewno się mylił, ponieważ „Polonia“ użyte jest tu w znaczeniu Wielkopolski. W równej mierze można tedy tak pojętej „Polonia“ przeciwstawić i Mazowsze. Określenie Polonia występuje tu jako ściślejse określenie obok znaczenia szerszego, które to słowo oddawna już posiadało. Co jednak te określniki jak „Śląsk“, „Polska“, „Mazowsze“ mają wspólnego z odmiennością „pojęć geograficznych“ i na czym ma polegać to stwierdzane przez autora „samodzielne stanowisko Śląska“? Odsyłamy autora do tego samego Galla, który w innem miejscu mówi: „*Boleslavus — słowa Władysława Hermana — legitimus filius meus in Wratislaw et in Cracovia et in Sudomir sedes regni principales obtineat*“). Administracyjnie Śląsk jest zarządzany podobnie jak inne prowincje ówczesnej Polski: komes Magnus, który rządził całym Śląskiem, w jakiś czas potem „*Mazoviam regebat*“³⁾).

W dalszym ciągu omawia autor dzieje Śląska w XII wieku i dochodzi do czasów Władysława II. Błędnie twierdzi autor, że hołd złożony przez Władysława II na rzecz Niemiec jest fragmentem dziejów dzielnicowych Śląska. „Tylko jeden bo-

¹⁾ Wojciechowski Z., Dwie tradycje, *Slavia Occidentalis*, t. X, 1931, str. 6.

²⁾ Galli Anonymi *Chronicon*, ed. Finkel-Kętrzyński, str. 49.

³⁾ Wojciechowski Z., Ze studjów nad organizacją Państwa Polskiego za Piastów, Lwów 1924, str. 62—63 i w *Historji Śląska*, t. I, Kraków 1933, str. 152—154.

wiem książę dzielnicowy — czytamy w artykule prof. Holtzmannna ...z własnego popędu, zmuszony przez wrogię mu stanowisko młodszych braci poszukał silniejszego związku z Niemcami i w ten sposób zainaugurował politykę, która miała się zakończyć przejściem Śląska do państwa niemieckiego“. Przecież Władysław II działał tutaj jako polski książę *princeps*, a nie jako śląski książę dzielnicowy!

Po omówieniu dziejów politycznych Śląska we wcześniejszym okresie piastowskim uwagę poświęca autor też dziejom gospodarczym. Trafnem jest to, co autor pisze o wielkiej własności, której powstania nie łączy się dopiero z dobą kolonizacji; prawo niemieckie traktuje jako jedną z dróg, któremi przedostał się immunitet na ziemię polską. Ostatnie twierdzenie jest słuszne, ale wiele trzeba było po stronie polskiej wylać atramentu i zużyć farby drukarskiej by i po drugiej stronie granicy przyjął się taki pogląd na stosunek immunitetu do prawa niemieckiego¹⁾! Sądzymy, że autor trafnie uważa — za Górką — dokument lubiąski z roku 1175 za autentyczny, mamy jednak najpoważniejsze wątpliwości, czy pouczeniu Halli pod adresem Środy można przyznać datę 1181 roku. Taki pogląd wyraził coprawda niedawno Erich Sadow w pracy swej „Das Halle-Neumarkter Recht“, ale sądzymy, że błędnie, godząc się w tym punkcie ze zdaniem A. Schaubego, który to pouczenie przesuwą na początek wieku XIII-go²⁾.

Dzieje germanizacji Śląska przez długie lata będą jeszcze przedmiotem uporczywych studjów monograficznych. Ze swej strony już w tej chwili szczerze wątpimy w ową wczesnośredniowieczną „*rasch voranschreitende*“ germanizację Śląska³⁾. Sądzymy też, że mówiąc o czynnikach popierających imigrację niemiecką, trzeba będzie przeprowadzić silną dystynkcję między biskupstwem wrocławskim i polityką niemieckich zakonów. Jest przytem z naukowego punktu widzenia rzeczą pomysłną, że autor, który przeciwstawia niższość cywilizacyjną ludności miejscowej wyższości cywilizacyjnej przybyszów niemieckich, w stosunku do ludności miejscowej czyni jednak uwagę, że „położenie gospodarcze (sc. tej miejscowej ludności) poprzednio wyobrażano sobie w sposób zbyt prymitywny“. Może także *in puncto* germanizacji można liczyć na powolne przyjmowanie polskiego punktu widzenia. Autor zresztą wy-

¹⁾ Ob. dyskusję w tej sprawie z Koebnerem R. w Historji Śląska, t. I, 1933, str. 674—75, przypisek ze strony 673, a także najnowszą pracę Tymienieckiego K. p. t. Napływ Niemców na ziemie polskie i znaczenie prawa niemieckiego w średnich wiekach w Polsce, Roczniki Historyczne, t. X, 1934, str. 226—244. W sprawie nas zajmującej por. uwagi autora na str. 226.

²⁾ Sadow E., Das Halle-Neumarkter Recht, Stuttgart 1932, str. 176. Co się tyczy Schaubego A. ob. Historja Śląska, t. I, 1933, str. 720 i pracę tegoż autora p. t. Urkundliche Geschichte der Gründung und ersten Entwicklung der Stadt Brieg, Wrocław 1934, str. 65.

³⁾ Ob. Historja Śląska, t. I, Kraków 1933, str. 803.

powiada także zdanie, że „nowe prawo niemieckie nierzadko przyznawano także słowiańskim¹⁾ wieśniakom“.

Ciekawy jest sąd ogólny autora wypowiedziany na marginesie kolonizacji Śląska. Autor jest zdania, że kolonizacja ta była możliwa tylko dzięki brakowi tarć pomiędzy Polską a cesarstwem. „Jest rzeczą niewątpliwą, że wkroczenie niemieckiej władzy centralnej byłoby tylko zburzyło spokojny i naturalny bieg kolonizacji niemieckiej na wschodzie, która po przez Śląsk przelała się głęboko do Polski. Ślascy i inni polscy książęta dzielnicowi byliby pełni podejrzeń i rezerwy, jeżeli nie wręcz wrogo wobec niej nastawieni i po obu stronach byłyby się obudziły przeciwieństwa i instynkty narodowe“. Wypowiadając takie zdanie zajmuje autor tem samem stanowisko w sprawie wielkiego sporu w historjografii niemieckiej o celowość polityki włoskiej, która zdaniem szeregu uczonych niemieckich, z G. v. Belowem na czele — za jedyny rezultat miała rozkład wewnętrzny Niemiec. Zdanie wypowiedziane przez prof. Holtzmanna zbliża się do zdania wyrażonego przez innego znawcę tej kwestji, prof. J. Pfitznera z Pragi²⁾.

Wątpimy tylko, czy można mówić o braku przeciwieństw narodowych na Śląsku w wiekach średnich. Źródła mówią pod tym względem co innego.

W okresie późniejszego średniowiecza uwagę autora zwraca polityka Henryka IV. Nawiązując do wiadomości o stosunku lennym, który łączył Henryka IV z Niemcami podnosi autor

¹⁾ Jest znamienne, że w artykule prof. Holtzmanna, jak i w szeregu innych niemieckich prac, nie słyszymy o Polakach na Śląsku, tylko o Słowianach. I w tym wypadku nie chodzi o wieśniaków polskich, lecz tylko „słowiańskich“. Odwrotnie Silingowie, których pobyt przyjmuje autor na Śląsku, są u niego szczerem nie germańskim, lecz niemieckim, str. 148.

²⁾ Pfitzner J., Entstehung und Stellung des norddeutschen Koloniallandes, Deutsche Hefte für Volks- und Kulturbodenforschung, rocznik 2, 1931/32, str. 225—241. Por. na str. 240: „Geben wir einen Augenblick dem Gedanken Raum, das deutsche Königtum hätte nicht die schwere Bürde des Kaisertums auf sich genommen und nur Ostpolitik betrieben. Im günstigsten Falle hätte es die Elbslaven früher, dann die Tschechen und Polen, vielleicht auch die Ungarn niedergedrungen trotz des unentwegten blutigen Widerstandes. Hätte dieses siegreiche Königtum in seiner Kolonisationspolitik anders gehandelt als die deutschen Territorialfürsten? Wäre ihm nicht die Stärkung der Staatsmacht und Wirtschaftskraft, nicht aber Nationalitätenpolitik obenan gestanden? Der Siedlermangel hätte in diesen weiten eroberten Gebieten ein national noch unendlich gemischtes Bild ergeben, als es tatsächlich der Fall war. Und dem deutschen Reiche wäre mit der Aufnahme noch grösserer fremdenvölkischer Massen national nicht gediegen gewesen, da der nationale Hass in diesen Gebieten nur noch früher, elementarer und unversöhnlicher entbrannt wäre. Wir fürchten, in diesem Falle hätte es wohl eine beachtliche Tat deutscher Könige gegeben, aber keine ebenbürtige Tat des deutschen Volkes im Osten. Eine aggressives deutsches Königtum hätte den nationalen Widerstand in den Staaten des Ostens verdoppelt und jenen Gedanken an eine Kolonisation mit deutschen Menschen in diesen Reichen im Keime erstickt“ (podkreślenie nasze).

o Henryku IV, że „*er ist ein deutscher Reichsfürst geworden*“. I jeżeli ma coś obok tego do zauważenia, to chyba tylko to, że dalsze dzieje śląskie potoczyły się po linii zależności nie od Niemiec, lecz od Czech.

Autor nie rozumie zupełnie dziejów śląskich w okresie Henryka IV. Można nie iść tak daleko, jak szedł Balzer, który podkreślając, że za życia Henryka IV brak wiadomości o stosunku lennym jego do Niemiec i że te wiadomości łączą się dopiero z dyspozycją lennem Henryka IV po jego śmierci, dochodzi do wniosku, że dyspozycja ta nie była następstwem osobnego węzła lennego, zawiązanego przez Henryka IV, lecz miała swe źródło w ogólnym poglądzie cesarstwa na zależność ziem polskich od niego¹⁾. Można zgodzić się z prof. Grodeckim, dla którego dyspozycja ta jest jednak śladem wejścia Henryka IV za jego życia w zależność od Niemiec²⁾. Ale dziś po licznych i wyczerpujących pracach polskich nie wolno nie wiedzieć o właściwych planach politycznych Henryka IV, który miał na celu pozyskanie polskiej korony królewskiej, a stosunkiem swym do cesarstwa posługiwał się jako środkiem do celu, mając zresztą w tym względzie swego poprzednika w Henryku Brodatym³⁾. Przedstawienie sprawy przez prof. Holtzmanna jest dalekie od obiektywizmu naukowego, a wytłumaczyć da się chyba niezajomością polskiej literatury przedmiotu.

W zakończeniu artykułu każde zdanie zachęca do polemiki. A więc twierdzenie, że z Kazimierzem Wielkim zanikły polskie roszczenia do Śląska, że wogóle polskie dzieje Śląska kończą się z formalnem odpadnięciem Śląska od Polski. Sądzymy, że w tym przedmiocie nauka polska będzie miała jeszcze wiele do powiedzenia.

Zygmunt Wojciechowski (Poznań)

¹⁾ Balzer O., *Królestwo Polskie*, t. I, 1919, str. 65—67.

²⁾ Grodecki R. w *Historji Śląska*, t. I, Kraków 1933, str. 283—284 i 291—292.

³⁾ Tamże, str. 283. Plany koronacyjne książąt śląskich wiązały się ściśle z zagadnieniem wzajemnego stosunku ówczesnych dzielnic, które stanowiły — razem wzięte — *patrimonium* rodu Piastów. We wieku XIII rzeczywistość miała oblicze dzielnicowe, uznawane jednak przez przeciąg wieku XIII węzły prawne stwarzały możliwości unifikacyjne na przyszłość. W ramach tych możliwości znajdował się we wieku XIII i Śląsk, a nawet — jak wiadomo — w tej właśnie dzielnicy najdłużej przechowywała się myśl o jedności Polski. Dlatego nie można się zgodzić ze zdaniem prof. Holtzmanna, który twierdzi o wieku XIII-ym: „Im 13 Jahrhundert kann von einer staatsrechtlich wirksamer, mehr als nomineller Zugehörigkeit Schlesiens zu Polen kaum mehr gesprochen werden“. W każdym razie jest to postęp w stosunku do tych autorów niemieckich, którzy ucinali węzły prawno-państwowe łączące Śląsk z resztą Polski z rokiem 1202. — Do spraw śląskich w XIII wieku wracam raz jeszcze w rozprawce p. t. *Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich*, która ukaże się w nakładzie Instytutu Śląskiego w Katowicach, jako tekst odczytu wygłoszonego tamże dnia 30 listopada 1934.

Meyer A. O.: Die neuere Entwicklung Schlesiens, insbesondere Oberschlesiens (str. 162—171).

Rozdział o nowszej historii Śląska, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Górnego Śląska wyszedł z pod pióra prof. Meyera z Monachjum, który w dorobku swoim naukowym posiada i prace dotyczące historii Śląska. I tak w latach 1903 i 1904 ogłosił dwie prace z dziedziny stosunków kościelnych na Śląsku w XVI w. i w początku XVII w.,¹⁾ w roku zaś 1926 w Zeitschrift d. Gesellschaft f. schleswig-holst. Gesch. artykuł pośmiertny o Felixie Rachfahlu (str. I—XVIII).

Autor rozpoczyna od daty rządów habsburskich tj. od roku 1526. Wyraża jednak pogląd, że ani polityczny związek Śląska z krajami habsburskimi, ani kościelna podległość Śląska w stosunku do Gniezna nie oddziaływały na oblicze kraju, „który zarówno pod względem kościelnym, jak i politycznym żył życiem własnem, a życie to miało piętno niemieckie”. Trudno na tem miejscu prowadzić szczegółowy spór o to, kiedy Śląsk nabrał zdecydowanie niemieckiego charakteru — rzecz ta wymaga jeszcze bardzo drobiazgowych badań. Na tem miejscu ograniczmy się — za K. Dobrowolskim — do przypomnienia, że w XVI wieku „język polski miał zastosowanie jeszcze na Dolnym Śląsku na dworze książąt ziemskich, co było faktem zapewne nieodosobnionym. Proces wynaradawiania się szlachty śląskiej nie był również gwałtowny, gdyż nawet w początkach XIX w. pewna jej część zamieszkała na Górnym Śląsku, nieutraciła swego polskiego charakteru. To samo dotyczyło też mieszczaństwa. Wprawdzie poważna jego część, przybyła z zachodu, była od początku niemiecka, niemniej jednak w tych miejscowościach, które istniały przed kolonizacją niemiecką, możemy śledzić resztki dawnej ludności polskiej, jak np. we Wrocławiu. Poza tem w licznych miastach południowo-śląskich, zasiedlonych od powstania przez żywioł słowiański, polskość utrzymywała się przez całe stulecia. Stąd pochodzili przeważnie polscy pisarze kancelaryjni i nauczyciele szkół parafjalnych. Najdonioślejszą atoli rolę w utrzymaniu się polskiej warstwy wykształconej na Śląsku, odegrało niższe duchowieństwo, tak katolickie, jak protestanckie. Zwłaszcza kler katolicki z ludu wyrosły, między ludem polskim żyjący, wychowany w części w Polsce, wykazał silną odporność wobec wpływów niemieckich. Świadczyło o tem jasno rozporządzenie Fryderyka II z r. 1762, nakładające na licznych proboszczów górnośląskich, nieznających niemieckiego, obowiązek przyswojenia sobie tego języka. Także duchowieństwo zakonne zdołało zachować w niektórych klasztorach swe polskie oblicze jeszcze

¹⁾ Studien zur Vorgeschichte der Reformation, Aus schlesischen Quellen, München und Berlin 1903, str. 179; Zur Geschichte der Gegenreformation in Schlesien, Aus vatic. Quellen, ZVGSchl. XXXVIII, 1904, str. 343—361.

w XVIII, a nawet w samym zaraniu XIX w. Nie było to nie-raz wynikiem przypadku, lecz świadomej walki, jak w żeńskim klasztorze trzebnickim. Fakty powyższe pozostają w najściślejszym związku z zachowawczością ludu wiejskiego, wiernego mowie praajców. W przeciwieństwie do innych stanów, on to najsilniej dzierzył ziemię piastowską i znać dawny zasięg polszczyzny na zachodnich rubieżach, zasilając nadwyżką swą miasta“. Te bardzo cenne uwagi zakończyć trzeba słowami tegoż autora: „Ważnem zadaniem naszej historjografji jest zbadanie, jak w poszczególnych stuleciach przebiegała granica językowa polsko-niemiecka“. ¹⁾

Prof. M. w dalszym ciągu swego szkicu zajmuje się dziejami gospodarczymi miast śląskich, a w szczególności Wrocławia. Stwierdzenie, że we wieku XVIII w dziejach tych poczyna odgrywać rolę podjęcie stałej żeglugi na Odrze, prowadzi autora do wniosku, że „związek nadodrzańskiego Śląska z nadodrzańskim państwem Hohenzollernów miał geopolitycznie lepsze uzasadnienie niż związek Śląska z naddunajskim państwem Habsburgów“.

Zagadnienie to — już po ukazaniu się publikacji „Deutschland und Polen“ — było rozpatrywane w niemieckiej literaturze przedmiotu i to specjalnie geopolitycznej. Mamy tu na myśli artykuł Ericha Maschkego pt. *Preussen und die „polnischen Mutterländer“* napisany na marginesie naszej pracy pt. *Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski* (1933). W tej to właśnie pracy staraliśmy się wskazać, że Polska piastowska (Mieszko I, Bolesław Krzywousty, plany przedśmiertne Kazimierza Wielkiego) stanowiła jedność geograficzno-polityczną nadodrzańsko-nadwiślańską ²⁾, która w toku wieków poczęła stawać się celem polityki zaborskiej Prus. W szczególności część nadodrzańską tej dawnej całości polskiej uzyskały Prusy na przestrzeni czasu od 1648 do 1740. Identyczne były drogi opanowywania całości nadodrzańskiej przez Polskę i przez Prusy: jak bowiem dla Polski momentem decydującym o późniejszym pozyskaniu Śląska było zajęcie ujść Odry w roku 967 ³⁾, tak dla Prus wstępem do podboju Śląska stało się pozyskanie Szczecina w roku 1721,

¹⁾ Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862, wydał i wstępem poprzedził Kazimierz Dobrowolski, Katowice 1931, wstępu str. VIII—XI. Wstęp ten, opatrzony niezwykle pracowicie zebranymi danymi bibliograficznymi, posiada podstawowe znaczenie dla badaczy polskości Śląska w czasach nowożytnych.

²⁾ Ob. w tej sprawie także Semkowicz Wł., *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, Kwartalnik Historyczny r. XXXIX, 1925, str. 261—262.

³⁾ To samo znaczenie dla dziejów Śląska miałby testament Kazimierza Wielkiego, wiążący ponownie z Polską ujście rzeki Odry — gdyby został zrealizowany. Ob. w tej sprawie też mój artykuł pt. *Rola Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich* (w druku w Instytucie Śląskim w Katowicach).

który to sukces terytorjalny uzupełnił nabytki Prus z pokoju westfalskiego w roku 1648¹⁾.

Uwagi te spotkały się z zasadniczą opozycją dra Maschkego, który nawet określenie ziemie macierzyste ujął w krytyczne cudzysłowy: die „polnischen Mutterländer“; spostrzeżeniom naszym przyznał „jedyną“ rację w odniesieniu tylko do kluczowego charakteru ziemi lubuskiej, w głównej zaś sprawie wyraził zdanie, że „pomorski dolny bieg Odry i śląski górny bieg nie tworzą, mimo historycznej przynależności do „Polski piastowskiej“ (według Wojciechowskiego), żadnej organicznej jedności. Śląsk pozostaje w ścisłym związku z obszarem sudeckim; ...górną Odrę i ujście Odry są celami polskiej polityki skierowanej się ku południowemu i północnemu zachodowi, ku obszarowi (*Raum*) czeskiemu i bałtyckiemu — której to jednak polityce nigdy nie udaje się stworzyć wzdłuż Odry jednolitego obszaru politycznego skierowanego frontalnie przeciw Niemcom“²⁾.

Autor wprowadza tu różne kryteria. Geograficznie pojęty pas nadodrzański nabiera treści politycznej na skutek dążności do opanowania go politycznie, objawionej w momentach, skoro tylko w rękach polskich, względnie niemieckich znalazło się ujście rzeki Odry. Ten to szczegół decyduje o „geopolitycznej“ jedności terenu nadodrzańskiego a nie to, jak strategicznie zdołali go Polacy wyzyskać przeciw Niemcom.

Odmawiając racji Maschkemu musimy tedy tem samem przyznać te racje prof. Meyerowi. Nie sposób przytem nie zauważyć, że sąd pozytywny — w tej kwestji — Meyera dotyczy czasów, w których pas nadodrzański należał do Prus, zdanie zaś Maschkego dotyczyło tego okresu dziejów w którym pas nadodrzański należał do Polski.

Mówiąc o zajęciu Śląska przez Prusy wspomina autor o tytułach prawnych wysuwanych przez Prusy, ale nie przywiązuje do nich większej wagi. Zdaniem autora — dla uzasadnienia zaboru Śląska przez Prusy — ważniejsze znaczenie miała opiekuńcza misja Prus w stosunku do protestantów śląskich.

Autor szeroko rozprawia się nad dobrodziejstwami gospodarczemi, które przyniosły Śląskowi rządy pruskie. A więc najpierw kredyt dla zadłużonej własności ziemskiej. Następnie rozwój kopalń i hutnictwa. Z czasami po wojnie 30-letniej, w szczególności z końcowymi latami rządów Fryderyka Wielkiego łączy autor 3-ci okres w rozwoju kopalnictwa śląskiego. Zwraca uwagę na wpływ tego rozwoju na rozkwit miast na Śląsku. Wspomina i o tem, że „kraj żelaza dał ludowi w cięż-

¹⁾ Ob. Wojciechowski Z., Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej, Rocznik Gdański r. VII/VIII, 1933—1934, str. 7.

²⁾ Maschke E. w Zeitschrift für Geopolitik 1934, str. 264.

kich chwilach broń. W okresie wojen wolnościowych po raz pierwszy odegrał Górny Śląsk ważną rolę jako siedziba przemysłu wojennego“.

Zdaniem autora wykres granic dokonany na kongresie wiedeńskim łączył się dla Śląska ze znacznym pożytkiem, gdyż z jednej strony Śląsk uzyskiwał połączenie terytorjalne z państwem pruskim i poprzez przyłączoną do Prus część Saksonji, a ponadto samo państwo rozszerzyło się i ku wschodowi przez zabór Księstwa Poznańskiego.

Ważne znaczenie, zdaniem autora, miał dla Śląska rozwój kolejnictwa. Dzięki niemu Śląsk obok okręgu przemysłowego westfalsko-nadreńskiego stał się drugim głównym ośrodkiem niemieckiego ciężkiego przemysłu. Z rozwojem tego przemysłu łączy autor szybki przyrost ludności. Zaznacza przytem, że „ten nadzwyczajny przyrost ludności górnośląskiej dokonał się w przeważnej mierze własnymi siłami ludności, a tylko w najdrobniejszej mierze wiąże się z imigracją“. Podnosi przytem, że na przełomie wieków XIX i XX zaznacza się także wzrost przeciętnego zarobku robotnika śląskiego.

Nie zapomina o pracach dokoła kopania studzien na Śląsku i o uzupełnieniu obrazu życia przemysłowego po zaopatrzeniu go w prąd elektryczny.

W tem miejscu przechodzi autor do współczesnych zagadnień politycznych poprzedzając to przejście zacytowaniem obszerniejszego ustępu ze znanego dzieła Partsch a pt. Schlesien. Partsch mianowicie lękał się o los Górnego Śląska bojąc się, by nie spotkał go taki los, jaki stał się udziałem świata starożytnego: „Im w bardziej złożony sposób zapewnione były warunki życia — sc. w świecie starożytnym — tem szybciej załamało się to życie przy ataku barbarzyńców“.

Zdaniem autora podział Górnego Śląska stworzył „z jednej kwitnącej całości dwie części z trudem pędzące przytępiłone życie“. Górny Śląsk wyrwany został z całości nadodrzańskiej i przyłączony do nadwiślańskiego Państwa Polskiego. Dla portu „kurytarzowego“ w Gdyni stał się Górny Śląsk sztuczną odżywką, bez której port ten nie mógłby się ostać.

Ponieważ Górny Śląsk stanowił całość gospodarczą winien był się ostać przy Niemczech, skoro za Niemcami oświadczyło się 60% głosujących — mniema autor. Kończy zdaniem, że „ludność kraju, na skutek wzajemnego pokojowego przenikania się przez wieki, stała się mieszaniną niemiecko-słowiańską i to wszystko co Górny Śląsk uzyskał w swym rozwoju, ma do zawdzięczenia Prusom i Niemcom“.

Jest to obraz widziany w krzywym zwierciadle, ostatnie zwłaszcza konkluzje są wręcz nieprawdziwe. Ludność Górnego Śląska nie stała się bynajmniej jakąś mieszaniną niemiecko-słowiańską (autor unika zwrotu niemiecko-polską; Polacy na Śląsku są tylko „Słowianami“). W północnej części Górnego

Śląska uległa germanizacji, w południowej natomiast pozostała polską, tj. taką jaką była od wieków. Dziś jesteśmy w stanie nie tylko wykreślić przebieg tej granicy polsko-niemieckiej (i jej zmiany) we wieku XIX¹⁾, ale ponadto — opierając się na badaniach historyczno-geograficznych niemieckich, możemy stwierdzić, jak rzadko rozsypaną była kolonizacja fryderycjańska na Górnym Śląsku na prawym brzegu Odry, przeciwstawiając się tym swym obrazem masie rodzimego osadnictwa²⁾.

Wywody prof. M. w żadnej mierze nie poruszają wielkiego zagadnienia obudzenia się świadomej polskości na Górnym Śląsku we wieku XIX. Trudno pisać obszerniej na tem miejscu o tem zagadnieniu. Jeżeli o niem wspomnimy to z tej racji, by uwypuklić niezwykłą jednostronność artykułu prof. M., a ponadto, by zdać sobie sprawę z typowego ujmowania tych zagadnień przez literaturę naukową niemiecką.

W swym pięknym szkicu poświęconym Józefowi Lompie trafnie stwierdził K. Dobrowolski, że „gdy ostatnie, nieliczne głosy naszej literatury politycznej XVI w. — której oczy były skierowane głównie ku wschodowi — przypominały sprawę Śląska pod kątem widzenia naszych praw historycznych, wiek XIX przynosi po raz pierwszy mocne podkreślenie zasady etnograficznej. Jest to wieczystą zasługą Hugona Kołłątaja. On to w okresie tak wielkiego zapomnienia o ziemi śląskiej, że nawet T. Święcki w opisie dawnych krain polskich całkowicie ją pominął, jasno i dobitnie wypowiada polityczny program, który w społeczeństwie naszym dojrzał i znalazł głębsze zrozumienie dopiero na przełomie XIX i XX w. Wychodząc z założenia, że „rządzący i rządzony powinni się zrozumieć i jednym do siebie mówić językiem“, oraz, że „wszystkie kraje po prawym brzegu są słowiańskie: Ślązacy od źródeł Odry aż po granicę Brandenburgji mówią po polsku“, włącza on w obszar przyszłego państwa polskiego (które miał stworzyć Napoleon), nie tylko Śląsk polski, lecz także polskie części Nowej Marchji i Prus Wschodnich, nie licząc ziem zabranych w czasie rozbiorów“ (str. XXXII).

Upadek państwa wysunął tedy na pierwszy plan zagadnienie narodu. Postawienie zaś sprawy na płaszczyźnie narodowej pozwoliło Polakom zacząć się odszukiwać po wiekach

¹⁾ Materiały pozwalające przedstawić przebieg tej granicy zestawia Dobrowolski K., l. c., str. XI—XIV i LVI. Jako ważne źródło wymienić też należy „Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau“, r. 1842, oraz za lata dalsze, ob. zestawienie u Loevego, Bibliographie der schlesischen Geschichte, Wrocław 1927, str. 200 (Loeve nie wymienia rocznika wydanego w roku 1855, str. 185). Rocznik z r. 1842 i niektóre dalsze podają mianowicie przy poszczególnych parafjach język kazań.

²⁾ Ob. Geschichtlicher Atlas von Schlesien, herausgegeben von der Historischen Kommission für Schlesien, 1 Stück, Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800, bearbeitet von Herbert Schlenger, odcinki: 1 Kluczbork, 2 Opole, 3 Pszczyna, 1933 (oraz Beihefte zum..., 1 Heft).

zapomnienia. Na tych przesłankach politycznych oparła się na przełomie wieków XIX i XX polityka Ligi Narodowej, która działalność swą rozciągnęła i na Śląsk¹⁾. Jednym z jej rezultatów były dramatyczne wybory z roku 1903²⁾.

Zagadnienie to poruszone zostało ostatnio w pracy p. Ilse Schwidetzky pt. *Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien* (Wrocław 1934, str. 109). Jedną z głównych tez tej książki jest podkreślanie małego udziału żywiołu rodzimego śląskiego w odrodzeniu śląskiem, przemożnego zaś Polaków pozaśląskich, którzy występują bądź to jako działacze bądź też obejmują rolę wychowawców młodych Górnoślązaków; ci ostatni dopiero dzięki temu mogą wziąć udział w pracy politycznej na Górnym Śląsku³⁾. Autorka podkreśla dalej splecenie się pojęcia polskości z pojęciem katolicyści (a w ślad za tem ważne miejsce w obudzeniu polskości na Śląsku przypisuje bismarkowskiemu Kulturkampfw). Niezależnie od tego wielką wagę przywiązuje do antagonizmów socjalnych chcąc w nich w pierwszej mierze — jak i w kwestji katolickiej — dopatrzyć się przyczyny sukcesów wyborczych polskich. Podkreśla osłabienie akcji polskiej zaznaczone w wyborach z roku 1907. „Dzięki niemieckiemu przeciwdziałaniu w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej — czytamy na ostatnich kartach tej pracy — do którego to przeciwdziałania przyłącza się ostatecznie, choć nie bez wahań, i centrum, zaznacza się przy ostatnich wyborach zwrot. Brak jednak już czasu by nabrał na natężeniu. Jednakowoż niema bezpośredniego związku między polskimi sukcesami przy wyborach do Reichstagu, a plebiscytem z roku 1921. W pośrodku mieści się okres wojny, w toku której pułki górnośląskie wykazały swą wierność, leży

¹⁾ Ob. Kowalczyk Jan Jakób, *Odrodzenie Górnego Śląska* (Wspomnienie), Katowice 1932, str. 86. Wspomnienia Kowalczyka zna i wykorzystuje p. Ilse Schwidetzky w pracy, powołanej niżej w tekście. — Dodać można, że z roku 1890 posiadamy ślad próby założenia na Górnym Śląsku agend Skarbu Polskiego i Ligi Polskiej, ob. list I. S. Ziemby do Miłkowskiego w Biblj. Rappersw., Kat. rkp., t. II, nr. 229, II (P—Z), papiery J. Soltysa oraz A. Wołyńskiego (dokończenie listu).

²⁾ Ob. wrażenia spisane na gorąco przez Antoniego Plutyńskiego, *Walka na Górnym Śląsku*, Lwów 1905, str. 46.

³⁾ Schwidetzky Ilse, o. c., str. 53: „Beide, Kowalczyk sowohl wie Korfanty waren also gebürtige Oberschlesier, in ihrer Gesinnung aber durchaus Produkte Posener und polnischer Erziehung. Die von polnischer Seite oft betonte „Bodenständigkeit“ der nun einsetzenden Bewegung ist also schon aus diesem Grunde höchst zweifelhaft“. Na stronie zaś 48 czytamy (chodzi o przełom XIX i XX w.): „Gewiss erkannte man auch von seiten der Regierung den Unterschied der beiden Provinzen und die fremde Wurzel der polnischen Bewegung in Oberschlesien. Aber man glaubte, der Infektion (podkreślenie nasze) steuern zu müssen durch Abgrenzung der Krankheitsherde, statt durch Immunisierung der Gesamtheit. Erst später setzt mit der „kulturellen Wohlfahrtspflege“, und mit dem Versuch, durch wirtschaftliche Hilfe die Seelen zu gewinnen, eine wirksamere Defensive ein“.

nieszczęśliwe dla Niemiec zakończenie wojny, leży rewolucja i polski terror. Polski ruch polityczny przedwojenny o tyle jednak pozwala zrozumieć wyniki plebiscytu, że dopiero dzięki temu ruchowi rzucony został most pomiędzy górnośląsko-polskim dialektem a polskością“ (str. 107).

Mamy więc tedy do wyboru między „mieszaniną niemiecko-słowiańską“ prof. M., lub ograniczeniem sprawy narodowościowej na Górnym Śląsku do rzędu sprawy językowej przy jej rzekomem rozwinięciu ku zagadnieniu narodowościowemu dopiero pod wpływami zewnętrznymi.

Jedno i drugie jest nietrafne. Wolno może jednak wyrazić przypuszczenie, że w dzisiejszych Niemczech kładących tak silny nacisk na zagadnienia narodowości, zagadnienie górnośląskie doczeka się obiektywnej naukowej oceny.

Zagadnienie to bowiem od samego początku było zagadnieniem nie językowym tylko zagadnieniem narodowym. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że w czasie, kiedy Śląsk zerwał związek z państwowością polską, t. j. w wieku XIV, naród polski był już w pełni swego rozwoju i istnienia. Na powstanie zaś tego narodu — jak i innych — złożyły się z jednej strony węzły pokrewieństwa rozrastające się następnie w związki plemienne i szczepowe, a dalej organizacja państwowa piastowska wprowadzająca moment przymusu. Tak utworzona grupa posiadała wspólne swoje przeżycia, swoją tradycję polityczną; świadomość swej odrębności w nieostatniej mierze kształtowała na gruncie przeciwstawiania się sąsiadom, w pierwszym rzędzie sąsiadowi niemieckiemu.

Świadomość tego stanu rzeczy, czyli świadomość narodowa pojawiać się zaczęła najrychlej u warstw najwyższych, więc przedewszystkiem w dynastji¹⁾, następnie w duchowieństwie i w rycerstwie, najpóźniej oczywiście w warstwie chłopskiej. Ale trzeba tutaj wyraźnie rozróżnić uświadomienie sobie tego stanu rzeczy od instynktów wytworzonych przez wieki rozwoju historycznego. Ten instynkt narodowy tkwił tak dobrze w ludzie wielkopolskim, jak śląskim i małopolskim.

Śląsk przez oderwanie się od pnia polskiego stracił warstwę mającą świadomość narodową. Pozostał mu tylko lud w którym tkwiły polskie instynkty narodowe. Jest tedy rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wytworzenie świadomości narodowej miało w dużej mierze dokonać się z tych ośrodków polskości, gdzie ta świadomość w pełni istniała, względnie, jak po rozbiorach, przechodziła w żar ekstazy patriotycznej. Jest jednak rzeczą śmieszną, jeżeli obudzenie świadomości narodo-

¹⁾ Zakrzewski Stanisław, Bolesław Chrobry Wielki. Lwów [1925], str. 347: „wogóle w źródłach po raz pierwszy Polakiem jest nazywany Chrobry“.

wej na Śląsku przyrównuje się do jakiejś czarnej magji. Jest równie śmiesznem, jeżeli punkt ciężkości chce się przesunąć ku zagadnieniom wyznaniowym, czy socjalnym.

„Niema złego coby na dobre nie wyszło“. To samo powtórzyć można o rozbiorach, a zwłaszcza o zaborze pruskim. Dzięki temu, że w ramach jednego państwa znalazły się: uświadomiona i mocna narodowo dzielnica wielkopolska i oderwany od Polski przed pięciu wiekami Śląsk, zaznaczyło się szczególnie oddziaływanie polskości z Poznańskiego na Górny Śląsk.

I jedna rzecz jeszcze wyszła na jaw. To mianowicie, że w państwie narodowo-niejednolitem zabójczym jest dla spistości narodowej państwa system parlamentarny, który stwarza prawno-polityczną, sankcjonowaną przez państwo podstawę dla dośrodkowych dążeń narodowościowych.

Tej konkluzji nie spotykamy jednak ani u prof. Meyera, ani we wspomnianej powyżej pracy p. Schwidetzky.

Zygmunt Wojciechowski (Poznań)

Uebersberger Hans: Österreich (str. 172—183).

Przy układaniu planu zbiorowego dzieła o stosunkach między Niemcami a Polską niezawodnie musiało się nasunąć pytanie, czy należało też uwzględnić rolę Austrii. Wątpliwość tę można było rozwiązać w dwojaki sposób. Biorąc jako punkt wyjścia współczesne granice państwowe, trzeba było właściwie Austrię wykluczyć zupełnie. Licząc się natomiast z tem, że w przeważnej części rozwoju dziejowego Austrija należała do Rzeszy Niemieckiej, można było objąć także stosunki austriacko-polskie.

Tę właśnie drugą alternatywę wybrali wydawcy dzieła i jako historykom nikt by nie mógł im robić z tego tytułu najmniejszego zarzutu, o ile by tylko w tak pojętej całości wyznaczyli Austrii odpowiednie miejsce. Stało się jednak inaczej. Austrija Habsburgów, która, póki należała do Rzeszy, zajmowała w niej miejsce naczelne, chociażby dzięki temu, że jej dynastia piastowała niemal bez przerwy godność cesarską, tutaj figuruje na szarym końcu działu zatytułowanego „Die deutsche Ostmark und ihre Nachbarländer“, tuż po spornych między Polską a Niemcami ziemiach kresowych: Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz Śląsku. Poświęcono jej zaś jeden tylko krótki rozdział, obejmujący okres od wygaśnięcia Jagiellonów aż do upadku monarchji habsburskiej, podczas gdy stosunkom politycznym między Polską a Brandenburgją, względnie późniejszymi Prusami przeznaczono w obrębie krótszego nawet okresu — od r. 1640 — aż pięć rozdziałów, po części nawet źródłowo opracowanych.

Powstał w ten sposób błąd podwójny. Przedewszystkiem całkowicie zapoznano, że w stosunku do Polski marchją wschod-

nią Niemiec była właśnie Brandenburgja, a nie była nią — i chociażby ze względu na położenie geograficzne być nie mogła — Austrija, której stosunek dziejowy do Polski całkiem bezpodstawnie włączono do kompleksu najdrażliwszych zatargów terytorjalnych. Po drugie zaś, stosunek polityczny Polski do cesarstwa jako całości został w ten sposób całkowicie pominięty w obrębie epoki jagiellońskiej, a pobieżnie tylko dotknięty w obrębie dwóch następnych stuleci, tem pobieżniej, że z dwunastu zaledwo stronic rozdziału zatytułowanego „Austrija“ większa połowa przypada na czasy porozbiorowe. Mimowoli zaś nasuwa się refleksja, że w ten sposób w całokształcie stosunków polsko-niemieckich zlekceważono taki właśnie obszerny dział, który stosunkowo najmniej zawierał kwestyj spornych, wspomnień o wzajemnym antagonizmie, a więc w dziele mającem torować drogę lepszemu zrozumieniu wzajemnemu, na szczególną zasługiwał uwagę.

Co gorsza, nawet tak okrojony rozdział austriacki jest niemal całkowicie wypełniony momentami polemicznymi, jak-gdyby miejsce, w którym go mylnie pomieszczono, wpłynęło zarazem na sam sposób ujęcia. Oczywiście wpłynęła na to w wyższym o wiele stopniu osoba autora. Prawda, że prof. Uebersberger należy do tych bardzo nielicznych historyków niemieckich, którzy już przed wojną zajmowali się dziejami Polski. Wszak omawiając w r. 1907 w „Kwartalniku Historycznym“ (t. XXI, str. 147—154) jego rok przedtem wydaną książkę p. t. „Österreich und Russland“, ś. p. prof. L. Finkel słusznie zauważył, że z pewnemi zastrzeżeniami tytuł tego dzieła mógł nawet opiewać „Austrija i Polska“, i przyznał, że badacz dziejów Polski poważnie z niem liczyć się musi. Ale recenzent podniósł zarazem, jak niechętnie autor wobec Polski zajął stanowisko, pomijając nowszy dorobek historjografji polskiej a przejawsz się duchem i argumentami dziejopisarstwa rosyjskiego, oraz poglądami Schiemanna.

Ta sama niechęć, tak widoczna już w źródłowej pracy z przed ćwierćwiecza, wycisnęła też swe piętno na szkicu, który wśród przyczynków pomieszczonych w zbiorze „Deutschland und Polen“ należy niewątpliwie do najprzykrzejszych dla czytelnika polskiego, daleko odbiegających od zapowiedzi przedmowy. Nie chcielibyśmy jednak rozwodzić się nad tem, pisząc w czasopiśmie naukowem. Pominiemy tu nawet całkowicie najjaskrawszy pod tym względem ustęp, poświęcony odsieczy Wiednia. Niech nam wolno będzie tylko zauważyć, że na tej stronie rozprawy razi nas nietyle nawet redukowanie do minimum udziału Sobieskiego i Polaków — do tego już jesteśmy przyzwyczajeni, — ile zwłaszcza cały ton tego niefortunnego ustępu, podwójnie niewłaściwy w roku jubileuszowym. Niemniejsze zresztą zastrzeżenia musi nasunąć inny ustęp, dotąd mniej zauważony przez krytykę polską, mianowicie przedsta-

wienie smutnych wydarzeń r. 1846. Przyznajmy jednak, że w tym wypadku historyk austriacki był w szczególnie drażliwym położeniu, i przejdźmy od szczegółów i ubolewań nad zasadniczym stanowiskiem autora do naukowej oceny jego wywodów.

Trudno się dziwić, że w tak krótkim zarysie pominął stosunki nasze z Babenbergami, kiedy Austria była istotnie tylko jedną z marchii wschodnich Niemiec, lecz od strony Węgier. Ale nawet jeśli się zgodzimy z tezą, że nasze stosunki z Austrią były właściwie tylko stosunkiem do Habsburgów, musimy ubolewać nad tem, że, przypomniawszy na wstępie niepomyślne zabiegi Wilhelma w r. 1385/86, autor przechodzi natychmiast do starań Habsburgów o koronę polską po śmierci Zygmunta Augusta. Odpadły przez to liczne fakty, któreby wskazywały na to, że stosunki polsko-austriackie nie były zawsze tak wrogie, jak je przedstawia prof. Uebersberger: wszak brak nawet wzmianki o kongresie wiedeńskim 1515 r. Ale odpadło zarazem to wszystko, co by wyjaśniło genezę antagonizmu polsko-austriackiego: a więc długoletnia rywalizacja o Czechy a zwłaszcza o Węgry, przedewszystkiem zaś nawiązanie stosunków Austrii z Moskwą, wymierzone przeciwko Jagiellonom, co zaważyło na całym dalszym rozwoju stosunków austriacko-polskich.

Zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia kandydatur austriackich w trzech pierwszych bezkrólewjach, autor mógł się powołać na rozpowszechnione w polskiej historjografii zdanie, że były one dla szlachty polskiej szczególnie nienawistne. Jest w tem oczywiście pewna doza prawdy i trafną jest też naogół analiza przyczyn tej niechęci, która stanowi właściwie punkt wyjścia dla wywodów prof. Uebersbergera. Nasuwa się jednak spostrzeżenie, że nie należy mimo wszystko przesadzać w podkreślaniu tej nienawiści do Habsburgów, skoro bądź co bądź we wszystkich trzech bezkrólewjach popierało ich jedno z najsilniejszych w Rzeczypospolitej stronnictw, a w drugim i trzecim omal nie uzyskali tronu.

W związku z tem pozostaje spostrzeżenie drugie, niemniej proste, a oświetlające w analogiczny poniekąd sposób dalsze stosunki polsko-austriackie. Jest to bowiem niewątpliwie godne zastanowienia, że mimo smutnych wspomnień tych bezkrólewí, wspomnień podwójnych elekcji a nawet wojny domowej, Habsburgowie pozostali aż do rozbiorów jedynym sąsiadem Polski, z którym nigdy nie doszło do zbrojnego konfliktu. Ten argument negatywny, wymowniej aniżeli przykłady raz po raz odnawianych przymierzy i współdziałania, obala twierdzenie o głębokim jakoby antagonizmie, o zasadniczej sprzeczności interesów między obiema potęgami, twierdzenie, które, jak przyznać trzeba, występuje nie tylko u prof. Uebersbergera, ale w każdym razie w jego syntetycznym skrócie wydarzeń jest szczególnie jaskrawo uwydatnione.

Niektóre z tych wydarzeń są potraktowane u niego aż zbyt pobieżnie, jak zwłaszcza stanowisko Polski wobec wojny trzydziestoletniej. Sporo natomiast miejsca zajęły niestety rozważania nad możliwościami, które w rzeczywistości nigdy nie nastąpiły. Pytania, czy groziło Habsburgom, gdyby wrogowie im władcy na tronie polskim wystąpił przeciwko nim wspólnie z Turkami lub Siedmiogrodem, albo też, jakie „niespodzianki“ byłyby ich spotkały ze strony Polski, gdyby jej siły nie były zaabsorbowane przez wojny szwedzkie i moskiewskie, pytania podobne w niczem chyba nie przyczyniają się do lepszego zrozumienia przeszłości. Równie dobrze, a raczej w równie jałowy sposób, mógłby się pytać historyk polski, czy się stało z Rzeczpospolitą, gdyby np. w czasie Potopu cesarz, zamiast stanąć po jej stronie, przyłączył się do jej wrogów.

Aby zrozumieć, dlaczego mimo dobrych naogół, a zawsze pokojowych stosunków, nie mogło jednak dojść do stałego współdziałania obu mocarstw na tle polityki ogólnoeuropejskiej, trzeba zagadnienie ująć całkiem inaczej. Z jednej strony należy uwzględnić rozbieżności w ich polityce wewnętrznej, która pod berłem Habsburgów szła w kierunku wzmocnienia władzy monarszej, w Polsce zaś podyktowana była obawą przed *absolutum dominium*. Stąd nawet katolicyzm, który mógł się stać bardzo silnym czynnikiem zbliżenia, przybierał po obu stronach granicy odmienne, poniekąd oblicze polityczne. Ważniejszym jeszcze był czynnik inny, bo wpływający już bezpośrednio na naszą politykę zagraniczną. Polska, otoczona wrogami, znajdowała w ówczesnej Europie tylko dwa mocarstwa, z którymi nie miała żadnych konfliktów, lecz przeciwnie, wyraźną nieraz wspólność interesów. Były to Francja i Austria. Niestety jednak właśnie te dwie potęgi pozostawały wówczas we wiekowym ostrym antagonizmie, którego powody były Polsce zupełnie obce, który jednak tem niemniej uniemożliwiał równoczesne współdziałanie z jedną i z drugą. Dlatego to właśnie polityka naszych najznakomitszych władców XVII wieku, Władysława IV i Jana III, chwiała się — nie bez podobieństwa zresztą do polityki ostatnich Jagiellonów — między Francją a Austrią.

Zmiany w sytuacji ogólnoeuropejskiej, jakie zaszły w XVIII wieku, miały pod tym względem o tyle mniejsze znaczenie, że w smutnej dobie saskiej Polska właściwie już nie miała samodzielnej polityki zagranicznej. Tem ważniejszym jest natomiast dla badacza stosunków polsko-austriackich zagadnienie rozbiórów Rzeczypospolitej. Prof. Uebersberger upraszcza je sobie w sposób bardzo wygodny, powtarzając utarte frazesy, że drogę do tych rozbiórów utorowały oddawna „grzechy przeszłości, przysłowiowy nierząd w ustroju przy braku jakiegokolwiek silnej władzy centralnej, anarchja warstw rządzących, a również niekorzystne położenie geopolityczne“. Nie będziemy tu dy-

skutowali tej tezy, która z właściwym tematem tego rozdziału mało ma wspólnego. Wszak powinno tu chodzić tylko o zrozumienie roli, jaką wobec upadku Polski odegrała Austria.

Otóż, wspomniawszy o długim oporze Marji Teresy przeciwko udziałowi w pierwszym rozbiórce, autor przytacza zdanie Fryderyka Wielkiego o „dobrym apetycie“, jaki mimo to okazała Austria, gdy przystąpiła do podziałów. Z naciskiem jednak podkreśla, że zabór austriacki, w przeciwieństwie do rosyjskiego i pruskiego nigdy nie zrósł się organicznie z dzierżawami Habsburgów, do których był tylko luźnie przyłączony („lose angefügt“). Miał jedynie charakter przedpola („einer Aussenbastion“), którego utrata nigdy nie mogła dotknąć głębiej monarchji austriackiej, lecz owszem, mogła ona przeboleć tę utratę mniej lub więcej łatwo. Charakterystyczny ten ustęp, którego najważniejsze zwroty przytoczyliśmy dosłownie, dowodziłby właściwie, że wbrew synowi i doradcom swoim Marja Teresa miała rację nie tylko moralnie, ale i politycznie. Można by tylko dodać, że krótkotrwałe nabytki dalsze, które przyniosł Austrii udział w trzecim rozbiórce, stwarzały jeszcze sztuczniejszą konfigurację graniczną. To też udział ten miał właściwie jeden tylko rezultat, że mianowicie, jak słusznie pisze prof. Uebersberger, „przeciął na długi czas to, co łączyło Austrię z Polakami“, których utwierdził w „orientacji francuskiej“.

Jak już wspomnieliśmy, dobę porozbiorową potraktował on wogóle stosunkowo obszerniej. Są to jednak rzeczy tak powszechnie znane, że trudno było powiedzieć coś nowego i znowu tylko sposób oświetlenia może nas interesować. Ubolewając nad zaniechaniem reform, zapoczątkowanych w Galicji przez Marję Teresę i Józefa II, autor przyznaje oczywiście, że ks. Metternich był zdecydowanym przeciwnikiem „polonizmu“. Znamieniem jest tylko, że uzasadnia on to nie tylko odrazą kanclerza do wszelkich ruchów rewolucyjnych, ale także obawą przed francuskimi „Hegemoniegelüste“, przekonaniem, że odbudowanie Polski poddałoby cały Wschód Europy wyłącznemu wpływowi Francji.

Przedstawienie dalszego rozwoju sytuacji, mianowicie polskiej polityki Austrii konstytucyjnej, zmierza do jednego wniosku, który nie został wprawdzie sformułowany wyraźnie, ale sam przez się narzuca się czytelnikowi. Wniosek to bardzo prosty: cała ta polityka, polegająca na daleko idących ustępstwach wobec Polaków, aż do „niemal nieograniczonego“ samorządu Galicji, Austrii nie przyniosła żadnej korzyści, a sprawę niemieckiej w Austrii wyrządziła tylko szkodę, albowiem coraz bardziej wpływowi w Austrii Polacy „stali zawsze po stronie wrogów niemieckości“, broniącej swego stanu posiadania. Bezpośrednią ofiarą nowego systemu padli urzędnicy niemieccy i czescy, którzy musieli opuścić Galicję, a zwłaszcza Rusini, wydani polskiej samowoli („ganz dem polnischen Gut-

dünken ausgeliefert“). W rezultacie zaś takiego układu stosunków stronnictwo niemiecko-narodowe („*deutschnational*“) czyli wszechniemieckie w Austrii domagało się już od r. 1882 w swym programie politycznym zupełnego odłączenia („*Loslösung*“) Galicji od Austrii. Tylko bowiem w razie urzeczywistnienia tego postulatu, razem z odłączeniem Dalmacji, Austria mogła się stać państwem o przewadze niemieckiej.

Przypomnienie tego programu zasługuje na baczną uwagę polskiego czytelnika, a to z dwóch całkiem różnych względów. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, co się miało stać z tą odłączoną od Austrii, Galicją. Otóż skoro dla Austrii nie była potrzebną, a nawet z niemieckiego punktu widzenia szkodliwą, to program narodowy polski, hasło zjednoczenia wszystkich ziem polskich w niepodległym państwie, był jedynym wyjściem. Autor wspomina też o tym programie, przypisując go zresztą jednemu tylko stronnictwu polskiemu, mianowicie wszechpolakom czyli narodowym demokratom. Oskarża je jednak równocześnie o rusofilizm, o gwałtowną agitację przeciwko Rusinom i o to wreszcie, że jako pierwszy swój cel uważało zgębienie Rzeszy niemieckiej i uwolnienie Poznańskiego.

Tem wyraźniej występuje odrazu wniosek drugi, iż mianowicie autor rozdziału o Austrii nie patrzy na sprawę polską z punktu widzenia austriackiej racji stanu, z czego niktby nie mógł robić mu zarzutu, lecz właściwie tylko z punktu widzenia Niemców i Niemiec. To też praca jego ciekawą jest przede wszystkim, jako dokument historyczny, wykazujący, jak się na Polskę i Polaków zapatrywali wszechniemcy dawnej monarchji, z którymi prof. Uebersberger najwidoczniej się solidaryzuje. W zakończeniu twierdzi on, że Niemcy austriaccy byli zwolennikami t. zw. rozwiązania austropolskiego, t. j. wprowadzenia Habsburga na tron polski za cenę odstąpienia Galicji. Mamy poważne wątpliwości, czy tak było istotnie. Zdaje się natomiast, że wzmianka o tem niedoszłym rozwiązaniu miała jedynie podkreślić, że Polacy nie myśleli o niem na serjo, innemi słowy, miała ich obarczyć jednym jeszcze zarzutem, zarzutem niewdzięczności nawet wobec dynastji, która zrobiła im tak krótkowzroczne ustępstwa. Otóż niech nam wolno będzie zauważyć, że trudno chyba było oczekiwać ofiarowania tej dynastji tronu polskiego „po rozgromieniu mocarstw centralnych“, to znaczy w chwili, gdy sami Austriacy wypędzali ją z jej krajów dziedzicznych i odwiecznej stolicy wiedeńskiej.

Wciągnięcie stosunków austriacko-polskich do książki „*Deutschland und Polen*“ mogło i powinno było wprowadzić do niej momenty łagodzące, wydobyć zarówno z odległej przeszłości, jak i z najnowszej, przedwojennej doby wspomnienia mniej drażliwe i przykre od tych, o których musiała być mowa w innych rozdziałach, zwłaszcza przy omówieniu stosunków prusko-polskich. Stało się niestety wręcz przeciwnie. To też

zadanie obiektywnego przedstawienia stosunku między Polską a Austrią, ale Austrią traktowaną aż do XIX wieku jako naczelną przedstawicielka cesarstwa, potem zaś jako państwo o własnej racji stanu, zgola odrębnej od pruskiej, to zadanie czeka jeszcze na źródłowego badacza, a może na współpracę historyków polskich i austriackich. *Oskar Halecki* (Warszawa)

Hoetzsch Otto: Brandenburg-Preussen und Polen 1640—1815 (str. 185—206).

Na słupach granicznych tego odcinka, którym się zajął prof. O. Hoetzsch w swym referacie o Brandenburgji-Prusach i Polsce stoją dwie wymowne daty: rok wstąpienia na tron kurfirsta Fryderyka Wilhelma, który pierwszy sięgnął po Wielkopolskę, a myślał niewątpliwie także o Pomorzu, — i rok traktatu wiedeńskiego, który owe zdobycze ostatecznie na lat sto przyznał Hohenzollernom. Rzeczą było historyka wyjaśnić, jak do tej polskiej straty i do tego pruskiego nabytku doszło. Krótka prawda, że silny obdziera słabego, autorowi nie wystarczała. Prof. H. spróbował najpierw zrewidować naukę o przyczynach słabości dawnej Rzpltej, potem zaś wytłumaczyć postępowanie Fryderyka II w r. 1772, jako wynik położenia przymusowego (*Zwangslage*). Do pierwszego celu użył ulubionej swej tezy, którą poparł powołaniem się na Hintzgo, że między formowaniem państwa (*Staatenbildung*) a rozwojem ustrojów państwowych (*Verfassungs-Entwicklung*) istnieje naturalny związek. Że ów związek istnieje, o tem wiedział, nawiasem mówiąc, już stary Rousseau, który gminowładztwo (w Polsce — rządy sejmikowe) uważał za odpowiednie dla małych kraików, a nie dla mocarstw; jest to wszakże związek dość pośredni i bardzo powikłany, skoro mamy dzisiaj przeróżne typy rządów w państwach przeróżnych kształtów i wymiarów. Dla epoki 1640—1815 H. uważa za dowiedzioną prawdę, że Hohenzollernowie pokonali Polskę, bo wprowadzili u siebie absolutyzm, na który Polska się nie zdobyła: rozumowanie proste, ale niezbyt przekonujące, skoro w tym samym czasie absolutne monarchje Francja i Hiszpanja uległy w walce z konstytucyjną Anglią. Nie jest wcale dowiedzionem, żeby państwa i narody w wyborze ustroju stawały wobec jakiegoś *aut-aut*: albo absolutyzm, centralizm, biurokracja, albo wolność, demokracja, samorząd. Jeżeli dla sztucznie zlepionych skrawków monarchji Hohenzollernów dynastja i rząd centralny były wszystkieni, to zrosnięta naturalnie Polska, jak uczą dzieje, miała przed sobą także inne szlaki rozwoju, poza anarchją lub niewolą. — Tak samo trudno zrozumieć, dlaczego autor widzi w kalwinizmie Wielkiego Elektora czynnik wzmacniający rząd (188) — jak gdyby katolicyzm podkopywał gdzieindziej władzę królewską, a luteranizm (np. szwedzki) nie miał również tendencji do wywyższania jedynowładztwa; wiadomo zresztą, ile rozbratu spra-

wiało pod rządem Fryderyka Wilhelma przeciwieństwo między jego kalwinizmem a luteranizmem poddanych. — Od tych rozważań nad strukturą sąsiadujących państw, mających przekonać czytelnika, że Prusy naturalną drogą musiały wyjść z walki zwycięsko (a *naturalia non sunt turpia*), prof. H. przechodzi do przeglądu polityki Fryderyków i Wilhelmów wobec Polski. Słyszymy parokrotnie, że wszystko tu było kwestią siły (*Macht, Machtfrage*); niestety, inaczej traktowała tę sprawę polityka polska, która długo rozporządzała wobec Brandenburgji i Prus większą siłą, ale jej użyć nie chciała. Lepiej więc chyba szukać wyjaśnienia nie w sile, ale w kierującym siłą duchu politycznym. Prof. H., wybitny znawca wewnętrznych spraw Rosji, nie jest specjalistą na polu przedmiotowej dyplomacji wschodnio-europejskiej. Tem się tłumaczy w jego rozprawie takie nieścisłości, jak twierdzenia, że Rosja dopiero w r. 1764 pokierowała elekcją polską według swego uznania (197), że Jan Kazimierz przepowiedział rozbiór w r. 1662; nie dziwnego, że autor nie wie o sprostowaniu, jakie dał śp. Józef Paszkowski co do tekstu testamentu politycznego Wielkiego Elektora: radzi tam Fryderyk Wilhelm swym następcom, aby trzymali nie z królem polskim, ale z Rzeczpospolitą. Dlaczego? Uczni pruscy, a za nimi p. H. czytają zdanie, motywujące tę wskazówkę: „*welche nunmer aussterben thut*“, co oczywiście nie ma ani faktycznego ani logicznego sensu: Rzplta wcale w r. 1667 nie wymierała, a gdyby wymierała, toby niewarto było z nią trzymać. Paszkowski wykazał (w Księdze jubileuszowej, wydanej na cześć A. Brücknera), że zdanie to należy czytać: „*welche nimmer aussterben thut*“, t. zn. królowie są śmiertelni, a Rzplta wieczna, i dlatego lepiej zarabiać na jej wdzięczność, niż na wdzięczność królów: interpretacja ta nie mogła przejść przez myśl historyków pruskich, ale mieściła się doskonale w głowie Fryderyka Wilhelma, który widział Rzpltą powstającą jak feniks z popiołów 1656 roku.

Testamenty polityczne Hohenzollernów stanowią w oczach p. H. główny klucz do zrozumienia ich polityki wobec Polski. Cóż z nich wynika? Na pozór tylko tyle, że Wielki Elektor odradzał w r. 1667, „*appetirung mehrer Lande*“, że król Fryderyk Wilhelm I radził tylko rwać sejmy i utrzymywać własne w Rzpltej stronnictwo, a dopiero jego syn zamarzył o pochłonięciu Prus Królewskich. Ależ skądinąd wiemy o traktatach rozbiorowych kurfirsta z Karolem Gustawem, o uporczywych pożądlivościach jego syna i wnuka w kierunku Pomorza, Elbląga, Kurlandji, Żmudzi; co ważniejsza, znamy planową, niszczyielską robotę agentów pruskich w Warszawie od Hoverbecka do Buchholtza; znamy zwłaszcza bezprzykładne czyny Wielkiego Fryderyka, wszystkie obliczone na szkodę państwa i narodu polskiego. Któż to, obeznany z sojuszami prusko-rosyjskimi, od konwencji petersburskiej 1720 r. poczynając,

i z działalnością nad Wisłą i nad Nową dyplomatów pruskich, uwierzy autorowi, że zadanie Prus ograniczało się do tego: „zu verhindern, dass Russland nicht übermächtig werde, und dass keine preussischen Lebensinteressen verletzt würden, wenn der Zusammenbruch Polens unvermeidlich würde?“ Kto uwierzy, że Fryderyk II znalazł się wobec rozbioru „in einer Zwangslage“, i że go do wzięcia udziału w rozbiorze zmusiły: „Vorstoss“ austriacki (zajęcie Sądeczyzny) oraz motywowany tym „Vorstoss“em „Impuls“ Katarzyny II? Pisać było takie rzeczy dla naszych prapradziadków, kiedy archiwa były pozamykane na siedem pieczęci, kiedy nie istniały ani „Pierepiska“ Katarzyny II, ani „Politische Correspondenz“ Fryderyka. Dziś, kto ma czas do czytania, a rozum do kombinowania, ten nawet nie studjując powyższych wydawnictw, ani nie szukając głęboko w archiwach, skombinuje fakta, które prof. H. zgrabnie rozłączył na kilkunastu stronicach swej rozprawy: poucza on bowiem czytelnika najpierw, że Fryderyk II tylko z musu sięgnął po pierwszy zabór, wcale zresztą nie był autorem (*Urheber*) rozbioru, przeciwnie, opierał się rosyjskiemu panowaniu nad Warszawą; potem odsłania poufne wskazania Hohenzollerna z lat 1731, 1752 i 1768 (a było ich więcej: 1756, 1759, 1761, 1769) dotyczące zaboru Pomorza, lecz zaraz zagaduje dyskusję, konstatując, że to co zabrano, to był przeważnie stary kraj niemiecki, który wcale się z Polską nie stopił, i dlatego oporu przy okupacji nie stawiał. Teraz już wiemy, z czego się składa polityka Fryderyka Wielkiego w sprawie rozbioru: z niewinności, z motywów antyrosyjskich, i z przypadkowej pod austromoskiewskim przymusem obrony historycznych praw niemieckich. Kto nie wierzy, niech czyta... Konopczyńskiego, który powiedział, że „całe to pytanie: czy Rzplita zostanie podzielona, kiedy i w jaki sposób, zależało już oddawna od stanowiska Rosji“ (Hist. Polit., Enc. Pol. Ak. Um., t. V, cz. 2, 566). Widać, że wyraziliśmy się niejasno. Spróbujmy języka jaśniejszego: jeżeli dwaj sąsiedzi czyhają na dobro i życie trzeciego, ale jeden z nich gotów rzucić się na ofiarę natychmiast i w każdej chwili, a drugi decyduje się na wspólną napaść późno, to w naszym rozumieniu głównym sprawcą napaści jest ten, co zawsze chciał, a chwilowo tylko mógł, nie zaś ten, co zawsze mógł, ale późno tylko zapragnął. Prof. H., cytując nas, obraca rzecz tak, jakby był innego zdania.

Po roku 1775 pozostała jeszcze do zreferowania bagatelka: czterdzieści lat stosunków polsko-pruskich aż do kongresu wiedeńskiego. Autor załatwia się z niemi bardzo szybko, na dwóch stronicach. Bo i pocóż miałyby się rozwodzić nad przymierzem z d. 29 marca 1790 r. albo nad sposobem objęcia w posiadanie Gdańska i Torunia, których opór trzeba było właśnie łamać przemocą? Jest na tyle szczerzy, że nie próbuje bronić ówczesnej polityki Berlina zapomocą takich łamańców,

jakich się dopuszczał ongi Henryk v. Sybel. Charakteryzuje tę politykę trafnie słowami Pawła Bailleu, szkoda tylko, że zbyt utożsamia dążenia Fryderyka Wilhelma oraz Hertzbega, i zbyt ostro je przeciwstawia polityce starszego Fryderyka. Mówiąc o uchwałach kongresu wiedeńskiego w przedmocie praw narodowych Polaków, przygotowuje czytelnika zawczasu na ich pogwałcenie, albowiem tekst wiedeński „*ist sehr auf Schrauben gestellt. Er ist eine Abmachung der Mächte unter sich, nicht mit Polen*“. Trzeba przyznać autorowi, że umiał przewyciężyć owe pojęcia, proskrybowane z historii przez autorów przedmowy całego dzieła: „*injustice*“, „*droit*“, „*rêve ambitieux*“, których nie przewyciężyli jego koledzy, piszący np. o losie niemczyzny pod panowaniem polskim. Ale czy przez to p. H. „rozważał i usunął błędy“, „wykrył jednostronności“? Czy się uniezależnił od polityki i pogłębił wzajemne rozumienie Polaków i Niemców, o tem wolno być innego zdania, niż była redakcja „Deutschland und Polen“, kiedy przyjmowała z rąk prof. Hoetzscha referat o stosunkach prusko-polskich w okresie sześciu Fryderyków.

Władysław Konopczyński (Kraków)

Ritter Gerhard: Die preussischen Staatsmänner der Reformzeit und die Polenfrage (str. 207—219).

Oncken Hermann: Preussen und Polen im 19 Jahrhundert (str. 220—237).

Artykuł prof. Rittera omawia w ogólnych zarysach poglądy pruskich mężów stanu na sprawy polskich prowincyj w okresie między rozbiorami a kongresem wiedeńskim. Zwrotnym momentem w kształtowaniu się tych poglądów był rok 1806. Bezpośrednio bowiem po rozbiorach biurokracja pruska widziała przed sobą tylko zagadnienie administracyjno-polityczne. Wzorowała się na praktyce Fryderyka Wielkiego na Pomorzu, tak jak on starając się świeżo przyłączone kraje „zamalgamować“ z resztą państwa pruskiego. Istnienie zaś zasadniczego problemu narodowościowego było wtedy jeszcze zupełnie ukryte: istniała tylko „racja stanu“. Rząd starał się utrwalić panowanie pruskie w polskich prowincjach jedynie przez umocnienie autorytetu państwa. Zresztą działalność administracji pruskiej może się w tych latach wykazać znacznymi sukcesami na polu gospodarczego podniesienia kraju, a nawet w niektórych okolicach potrafiła zjednać część ziemiaństwa polskiego. Wogóle jednak rząd pruski traktował niejednokrotnie prowincje polskie jako teren doświadczalny dla reform, które miał zamiar zaprowadzić w całym państwie. Klęska pod Jeną i powstanie polskie przekreśliły za jednym zamachem cały pruski dorobek polityczny na ziemiach polskich. Wtedy nagle wyrósł przed pruskimi mężami stanu niebezpieczny problem narodowościowy, który objawił się w niespodzianej energii,

z jaką społeczność polskie poparło Napoleona w jego wojnie z Prusami. Po bitwie pod Iławą zdawało się przez pewien moment, że ziemie polskie wrócą pod panowanie pruskie. Wtedy to w otoczeniu Fryderyka Wilhelma rozpoczęły się narady nad tem, jakaby miała być polityka rządu wobec jego polskich poddanych. Dyskusja, która się wówczas wytworzyła, jest istotnym tematem omawianej rozprawy. Ścierały się wtedy tradycje staropruskie z prądami reformatorskimi, ożywionymi duchem ogólnoludzkiego humanitaryzmu. Tradycjoniści domagali się najsurowszych represyj i energicznej germanizacji kraju. Antoni Radziwiłł, Stein i Hardenberg pragnęli polityki pojednania, proponowali utworzenie samorządu, a nawet nosili się z myślą wskrzeszenia tytułu króla polskiego przez monarchę pruskiego. Decyzja królewska przychyliła się na stronę Radziwiłła. Wprawdzie po pokoju tylżyckim nie było okazji do wprowadzenia tego programu w życie, ale po kongresie wiedeńskim wrócono do projektów z 1807 i w ogólnych zarysach przyjęto na 15 lat politykę pojednania z Polakami i autonomji w nowo utworzonym WKs. Poznańskim.

Autor przedstawił rzecz zwięźle i obiektywnie. Podkreślił słusznie, że Stein i inni „ludzie reformy“ wychodzili w swych projektach z zasad ogólnoludzkiej humanitarności, ale do tego należałoby jednak dodać, że decyzja królewska, przychylająca się do tych projektów, była spowodowana w większej zapewne mierze zewnętrzną koniecznością. Prostu Prusy były w owych latach za słabe, aby sobie mogły pozwolić na politykę bezwzględnej walki z ludnością polską. Skoro autorytet państwa poniósł na polach Jeny tak druzgocącą klęskę, musiał król szukać nowych metod rządzenia. Stał on wobec nowej, nieznanego sobie potęgi, jaką było obudzenie się poczucia narodowego i z konieczności dążył do jakiegoś z nią kompromisu. Ale kiedy po upadku powstania listopadowego przekonał się, że ta potęga nie jest siłą niepokonalną, sam pokusił się o zniszczenie polskości w swoim państwie i radykalnie zmienił swoją politykę polską. — Prof. Ritter twierdzi, że nawet po r. 1831 nadal utrzymywał się po stronie niemieckiej kierunek idealistyczno-humanitarny, a tylko konkretne i gorzkie doświadczenie zmusiło do silniejszego podkreślania w tej ideologii interesu państwa pruskiego. Z tak ujętym twierdzeniem trudno się zgodzić. Istotnie aż do zwycięstwa polityki Bismarcka w drugiej połowie XIX w. Niemcy w odniesieniu do spraw polskich mieli przeważnie takie idealistyczne nastawienie. Ale czytelnik artykułu prof. Rittera mógłby nabrać przekonania, że i rząd pruski kierował się w owej epoce tego rodzaju pobudkami. W rzeczywistości rząd pruski postępował w sprawach polskich zawsze po linii konieczności czysto politycznych, najczęściej zewnętrzno-politycznych. Inne poglądy były wprawdzie własnością większości wykształconego ogółu niemieckiego,

ale ten — jak wiadomo — nie miał decydującego głosu. Jeśli się mówi o gorzkim doświadczeniu 1830 roku, to jedynie poto, aby usprawiedliwić zmianę kursu wobec Polaków, jaka po powstaniu listopadowym w Poznańskim nastąpiła. Z drugiej jednak strony trudno zrozumieć, dlaczego to powstanie miało być gorzkim doświadczeniem właśnie dla Niemiec?

Artykuł prof. Onckena budzi znacznie więcej zastrzeżeń. Już choćby dlatego, że autor omawia problem bardziej szeroki, a ponadto — nie można zaprzeczyć — najbardziej drażliwy, bo politykę Prus wobec Polski w czasie od traktatów wiedeńskich do wybuchu wojny światowej. Ostatecznie nie można się przecież dziwić historykowi niemieckiemu, że usiłuje usprawiedliwić postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków, ale obiektywnie rzecz biorąc, trudno dziś bronić polityki, która gwałcąc w wysokim stopniu poczucie słuszności i sprawiedliwości, równocześnie nie okazała się nawet skuteczną.

Na wstępie omawia autor w paru słowach sytuację europejską w czasie kongresu wiedeńskiego podkreślając, że jeśli dla poszczególnych mocarstw sprawa polska miała charakter zagadnienia ogólnoeuropejskiego, to dla Prus była kwestją najbardziej żywotną, kwestją ich egzystencji. Jest to myśl, która przewija się przez cały dalszy tok wywodów prof. Onckena i jest podstawą zasadniczą jego rozumowania. Dla poparcia tej tezy powołuje się nawet na autorytet Karola Marxa, który w czasie powstania styczniowego pisał do Engelsa, że odbudowanie Polski stanie się ciosem śmiertelnym dla panowania Hohenzollernów. Niewątpliwie Marx miał w tem dużo racji, przynajmniej przyszłość nie stanęła w sprzeczności z tym poglądem. Prof. Oncken każe się jednak czytelnikowi domyślać, że Prusy a Hohenzollernowie to jedno; co więcej, tytuł całej publikacji — w której przecież o stosunkach niemiecko-polskich w XIX w. mowa jest tylko w artykułach prof. Richtera i Onckena — może niedość krytycznemu czytelnikowi zasugerować dalsze, a bardziej jeszcze fałszywe równanie: że odnośnie do spraw polskich interesy pruskiej dynastji pokrywają się z interesami niemieckimi. Sądzę, że polemizować z tego rodzaju chwytem popularyzatorsko-naukowym na łamach czasopisma ściśle naukowego wogóle nie potrzeba.

Pierwszą kwestją, którą autor specjalnie oświetlił, to sprawa niedotrzymania obietnic, zawartych w patencie wydanym w r. 1815 dla WKsięstwa Poznańskiego przy jego wcieleniu do Prus. Wiadomo, że patent ten był w stosunkach polsko-pruskich tem, czem traktaty wiedeńskie dla propagandy polskiej na terenie dyplomacji i opinii publicznej mocarstw europejskich. Polacy w zaborze pruskim powoływali się przy każdej sposobności na tę zupełnie zresztą niedwuznacznie sformułowaną deklarację króla pruskiego i trudno było zaprzeczyć słuszności ich pretensyj. To też prof. Oncken sam nie

usiłuje dorzucić jakichś nowych argumentów do tej wielokrotnie już przedyskutowanej kwestji. Ale znalazł sposób, który dla niemieckiego — i wogóle niepolskiego — czytelnika może się okazać bardzo skuteczny, jeśli idzie o zaciemnienie sprawy. Oto cytuje opinię ks. Wilhelma Radziwiłła, który w r. 1861 w piśmie do Wilhelma I wyraża pogląd, iż patent ten nie jest dostateczną podstawą prawną dla Polaków w ich żądaniu autonomji. Zresztą Radziwiłł niczem swojej interpretacji nie uzasadnia, a autor oczywiście też tego nie czyni, ponieważ nie mógłby tego dokonać. Czytelnik niewątpliwie został przez takie postawienie sprawy zasugerowany, autor zaś nie popełnia żadnej naukowej nieścisłości, skoro wiernie i bez dalszych komentarzy przytoczył autentyczny dokument. Ale czy w wydawnictwie przeznaczonem dla szerszego koła nefachowych czytelników tego rodzaju — zapewne „skuteczna“ — metoda może uzyskać usprawiedliwienie, jeśli autor rości sobie pretensję do obiektywizmu i uczciwości naukowej?

Poważniej niż zdanie dworaka pruskiego o polskiem nazwisku traktować należy pogląd Onckena, że przeciw autonomji Poznańskiego przemawiał fakt, iż ziemia ta nie była czysto polska, lecz miała charakter mieszany polsko-niemiecki. Niewątpliwie ten argument byłby słuszny, gdyby rząd pruski, odbierając autonomję Księstwu, pragnął np. uchronić mniejszość niemiecką przed prześladowaniami. Wiadomo jednak, że takich prześladowań wogóle nie było, a celem polityki rządowej była nietylko ochrona jakiegoś odłamu ludności, ile germanizacja, a potem eksterminacja żywiołu polskiego.

Najsilniejszy nacisk kładzie jednak prof. Oncken na argument, że powstanie listopadowe było usprawiedliwionym powodem zmiany kursu w Poznańskim. W przedstawieniu autora wybuch listopadowy był akcją francuską, zwróconą również i przeciw Prusom. Pióro tego profesora historii maluje nam jaskrawemi barwami najbardziej groźne i doraźne niebezpieczeństwo, w jakim się państwo pruskie znalazło w r. 1830/31. Znowuż uzasadnienia dla tak rewelacyjnej tezy brakuje. Autor zadawała się gołosłownem twierdzeniem, popartem tylko opinią generała Clausewitz. Na usprawiedliwienie autora trzeba dodać, że w koncepcji swojej nie jest odosobniony. Przeciwnie, mniej lub więcej popularno-naukowa literatura niemiecka prawie zawsze uzasadnia politykę Flottwella powstaniem listopadowem.

Oczywiście tak było, ale w całkiem innym sensie. Skoro Polacy stracili swoją państwowość nad Wisłą, można im było odebrać autonomję nad Wartą, tem bardziej, że sojusz z Rosją Mikołaja I koniecznie tego wymagał. Nie znaczy to jednak, aby autonomja w Poznańskim sama przez się połączona była z jakimkolwiek żywotnem niebezpieczeństwem dla Prus.

Represje ery Flottwella nie musiały być tak srogie jak je Polacy przedstawiali — każe się autor domyślać swoim

czytelnikom. Oto bowiem znowu cytuje Radziwiłła, który i Grollmanowi i Flottwellowi wystawia jak najlepsze świadectwo co do ich osobistych zalet. Mam jednak wrażenie, że tego rodzaju argumentacja zanadto liczy na naiwność czytelnika.

W dalszym ciągu rozprawy zaznacza autor, że rok 1848 był w stosunkach polsko-niemieckich rokiem przełomowym, ponieważ przed Wiosną Ludów istniała tylko kwestja prusko-polska, a po niej dopiero rodzi się problem niemiecko-polski. Prusy stają się od tej pory reprezentantem całych Niemiec w stosunku do Polski. To też dzieło zjednoczeniowe Bismarcka oparte było w swem założeniu na polityce antypolskiej, za-inaugurowanej przez niego w r. 1863. Autor wcale jednak nie podkreśla, że wprawdzie właśnie w Bismarcku zwyciężyła pruska koncepcja, ale że nie była to przecież jedyna koncepcja jedności niemieckiej. Jeśli się omawia stosunki niemiecko-polskie, to nie można ograniczać się tylko do stosunków rządu pruskiego do Polaków. Sympatje dla Polski dużej części społeczeństwa niemieckiego przed r. 1871 nietyle były wynikiem naiwności czy tylko idealizmu niemieckiego, jak chce prof. Oncken, ale miały swoje uzasadnienie w logicznem zrozumieniu interesów niemieckich. Właśnie dziś, kiedy dzieło Bismarcka zostało poddane pośmiertnej korekturze, należałoby silniej podkreślić, że w stosunkach niemiecko-polskich nie mogą być rozstrzygające tylko interesy dynastji Hohenzollernów, ani grup związanych z tem, co w omawianej publikacji nazywa się „*das preussische Staatsprinzip*“, lecz interesy całego wielkiego narodu niemieckiego.

Druga część artykułu prof. Onckena omawia wypadki po r. 1871. Cele walki Bismarcka, jako kanclerza Rzeszy z Polakami, przedstawione są zgodnie z tem co od czasu udostępnienia archiwów niemieckich przyjęte jest zarówno przez naukę niemiecką jak i polską. Pomimo to jednak autor potrafił tak sformułować swoje wywody, że niedość krytyczny czytelnik będzie myślał, iż inicjatywa rozpoczęcia tej walki wyszła ze strony polskiej. Polacy uprawiali mianowicie opozycję w parlamencie niemieckim, co w pojęciu Bismarcka miało być sprzeczne z duchem konstytucji. Już nieproporcjonalnie obszerna wzmianka o tem, umieszczona na czele ustępu o polityce pruskiej po roku 1871, ma najwidoczniej zasugerować czytelnikowi zgola fałszywe pojęcie o faktycznej istocie tego wielkiego konfliktu. Ale autor może się łatwo bronić, bo na innem miejscu kategorycznie a zwięźle stwierdza, że „w żadnym punkcie ogólnej polityki Bismarcka sprawy wewnętrzne i zewnętrzne nie były tak ściśle za sobą splecione, jak w kwestji polskiej“.

T. zw. „nowy kurs“ przedstawiony jest w sposób bardzo ciekawy. Autor podkreśla jak bardzo kurs ten związany był z orientacją wobec Rosji, a to zarówno ze strony polityków polskich jak i niemieckich. Ale znowu zaniechanie tej po-

lityki, niewątpliwie spowodowane chęcią Wilhelma II, by odnowić zażyłe stosunki z dworem rosyjskim, przedstawia prof. Oncken tak, jakby zerwanie nastąpiło ze strony polskiej m. i. przez przemówienia wygłoszone przy otwarciu Krajowej Wystawy we Lwowie (1894). Artykuł kończy się niewątpliwie bardzo interesującym pytaniem, dlaczego mianowicie rząd niemiecki, który musiał zdawać sobie sprawę z nadchodzącą wojną z Rosją, w niczem nie przygotował się do niej na terenie sprawy polskiej. Autor przypuszcza, że w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny światowej obawiano się w Berlinie poruszyć kartę polską, aby właśnie przez to nie wywołać natychmiastowego zerwania z Rosją. Osobiście sądzimy, że przyczyną tego była raczej zbyt wielka pewność siebie kierujących sfer niemieckich, pogarda dla Polaków, a wreszcie złudzenie, że przecież da się utrzymać z Rosją pokojowe stosunki. Bismarck, wychowany politycznie w r. 1848, rozumiał wagę argumentu polskiego nawet w r. 1886, ale w r. 1914 wymarło już było pokolenie polityków, pamiętających polskie powstania. Dopiero niepowodzenia wojenne miały przypomnieć ministrom Wilhelma II o istnieniu Polski.

Henryk Wereszycki (Lwów)

Hartung Fritz: Deutschland und Polen während des Weltkrieges (str. 244—58).

Mimo uczciwego stanowiska autora, pomijając całkiem naturalną u Niemca niezdolność do ujmowania zagadnień ze stanowiska szerszego, a nie tylko interesu niemieckiego, uważam artykuł powyższy za najzupełniej powierzchowny i całkowicie chybiony ze względu na zasadnicze ujęcie sprawy. Autor w końcu stwierdza jakgdyby z żalem, że nie własne dążenia narodów polskiego i niemieckiego zdecydowały o losie ich stosunku w czasie wojny, lecz wielkie europejskie i światowe okoliczności, w artykule swym jednak tych okoliczności nie uwzględnił i dlatego daje fałszywy obraz zagadnienia. Ale i przy zachowaniu swego stanowiska, autor podnosi w sposób należyty wagi czynników natury bardziej lokalnej. Przyjmuje wprawdzie istnienie współzawodnictwa austriacko-niemieckiego przy rozwiązywaniu zagadnienia polskiego, ale znaczenia tego współzawodnictwa nie docenia i do wywodów nie wprowadza. Jako czynnik hamujący, obiektywny, ten splot spraw austro-niemieckich miał znaczenie zasadnicze, por. choćby Gratz-Schüller, *The economic policy of Austria-Hungary during the War*. 1928. Natomiast zupełnie nie rozumie i nie dostrzega samodzielnej postawy i samodzielnej akcji polskiej. W legionach widzi jedynie gest bez znaczenia, Piłsudskiego wspomina raz w chwili jego aresztowania. I nieoczekiwanie wobec tego mówi o niedojściu do porozumienia z Niemcami Polski, której nie widzi jako siły. Załamanie się „haniebne” (Roth) okupacji powinno

było jednak autorowi dać coś do myślenia, samo się to nie stało. Polska była naprzód siłą potencjalną, która urasta do siły aktywnej, do czego prowadził ją od początku Piłsudski i jako taka zniszczyła okupantów u siebie. Bez zrozumienia samodzielności siły Polski, nie można zrozumieć zagadnienia polskiego w czasie wojny, (odsylam do studjum St. Kutrzeba, „La question polonaise pendant la guerre mondiale“, w wyd. La Pologne, ed. Carnegie 1932). Wreszcie może najważniejsze: autor przemyka się po wierzchu polityki Niemiec w Polsce. Robi z niej idylę i zresztą nie podaje jej rozwoju. Właśnie jako były aktywista z własnego przeżycia, stwierdzić muszę, że polityka ta sprawiła, że w Polsce pod koniec powstało powszechne zupełnie życzenie klęski Niemiec, której z początku część społeczeństwa się nie spodziewała. A co się tyczy strony faktycznej, obiektywnego przedstawienia historii tych *versäumten Möglichkeiten*, które Niemcy przegrały z kretesem z własnej winy, przegrywając dla siebie Polskę w całości, historii nieszczerých deklaracyj, ucisku bez potrzeby, germanizacji w życiu oświatowym i religijnem i zamiarów germanizacyjnych w wielkiej skali na daleką przyszłość, to pozwolę sobie odesłać do własnej pracy „Les efforts de la Pologne pour la reconstruction d'un Etat independant de Pologne“ (jak wyżej) por. także doskonałą książkę W. Schmidt „Prusy i Niemcy między wschodem i zachodem“, 1934.

Zwracam uwagę na niedostateczne opanowanie źródeł. Tem tylko tłumaczę sobie szereg błędów faktycznych i fałszywych oświeleń sytuacji, jak że Polska nie miała planu działania na początku, str. 246, że niemiecki i austriacki *Oberbefehlshaber* wydali odezwy do Polaków, kiedy takich odezw właśnie nie było, str. 248, sąd o charakterze podziału Król. Pol. na okupację, o rzekomo w polskim interesie utworzonej *Zentralstelle* dla bezrobotnych, o utworzeniu a nie odnowieniu szkół wyższych w Warszawie, str. 249, o niedopuszczeniu zaprowiantowania Królestwa rzekomo z winy ciężkiej blokady, a nie z powodu nieprzyjęcia przez Niemcy warunków, stawianych przez St. Zjedn. str. 252, przedstawienie treści manifestu dwóch cesarzów z 5 list. 1916, w którym nie było podanych granic przyszłego mającego być niezależnem Królestwa Polskiego, str. 256 i t. p.

Pomijam takie „niedokładności“ jak tłumaczenie — aresztowania Piłsudskiego okolicznościami, jak tłumaczenie *Randstaatenpolitik* niemieckiej jedynie popieraniem przez Niemcy dążeń narodowościowych bez nastawienia antypolskiego, jak używanie terminów: Nowogeorgiewsk lub Cholm i t. p.

Nie poruszam także politycznej koncepcji autora, wypowiedzianej na str. 257, jako rzeczowo zupełnie nieuzasadnionej a wypływającej jedynie z jego przekonania. Jako przekonanie nie podlega ona dyskusji, wnioskiem rzeczowym koncepcja ta nie jest.

Marceli Handelsman (Warszawa)

Rothfels Hans: Das Problem des Nationalismus im Osten (str. 259—270).

W ogłoszonym w r. 1933 w „Historische Zeitschrift“ artykule pod wymownym tytułem: „Korridorhistorie“ wystąpił prof. Hans Rothfels z niezmiernie ostrą krytyką prac historyków polskich i francuskich, dotyczących problemu bałtyckiego oraz stosunku dziejowego Polski do Niemiec. Ocena jego obfituje w tego rodzaju określenia: „nikt nie spożywa bezkarnie chleba reakcyjnego nacjonalizmu“; prace uczonych polskich są wynikiem „tragicznego zawikłania“, natomiast u ich kolegów francuskich występuje „jaskrawa ignorancja lub niedbałe, wzgl. świadome przeinaczenie“, itp. Po tak surowym krytyku wolno było oczekiwać, że przystąpiwszy sam do badania zagadnień polsko-niemieckich, uczyni to w sposób bezstronny, wolny od jakichkolwiek pierwiastków, mogących zmącić jasny obraz prawdy dziejowej. Do takiej nadziei uprawniał szereg poprzednich prac autora z dziedziny historii dyplomatycznej schyłku XIX i początku XX w., o których wyraził się historyk amerykański prof. W. L. Langer, że „należą do najbystrzejszych i najbardziej wnikliwych studjów nad tym okresem i odznaczają się wielką bezstronnością i dokładnością naukową“¹⁾. Rozprawa prof. R. o „Problemie nacjonalizmu na Wschodzie Europy“ (powinno być raczej: problemie narodowościowym, gdyż o to autorowi chodzi), przynosi pod tym względem gorzkie rozczarowanie. Stanowi ona produkt prawdziwie „tragicznego zawikłania“ subtelnej metody badawczej z dążnością do wtłaczania procesów dziejowych w ramy apriorycznych kategorii myślenia, bogatej i wszechstronnej wiedzy z tem subiektywnem zabarwieniem, które nie będąc koniecznie przejawem „reakcyjnego nacjonalizmu“, wypływa w tym wypadku z głęboko zranionych uczuć patriotycznych. Zjawisko to nie stanowi w dziejach historjografji niemieckiej nowości. Ulegali mu wybitni dziejopisowie cesarstwa potężnego i zwycięskiego, Treitschke i Sybel, tem bardziej staje się zrozumiałe u historyka Niemiec pobitych. Niemniej rezultaty naukowe tego rodzaju podejścia do tematu przedstawiają się więcej, niż problematycznie. Rozległość widnokręgów dziejowych, szerokość ujęcia, interesująca konstrukcja pracy prof. R. zostały przygłuszone namiętными akcentami politycznymi. Dziesięciowiekowej przeszłości stosunków polsko-niemieckich nadał wyłączone zabarwienie traktat wersalski.

Na pierwszej już stronie pracy uderza twierdzenie, że „dzisiejsza linja graniczna na wschodzie Europy nietylko dopuszcza, lecz w nakazujący sposób domaga się rewizji zgodnej z naturalną i odpowiadającą woli (*willensmässigen*) narodo-

¹⁾ Langer W. L., The Franco-russian Alliance 1890—1894 (Cambridge 1929), str. 436.

wością“. W zakończeniu czytamy, że obowiązek „organicznego uporządkowania“ stosunków wschodnio-europejskich „podług dojrzałości sił narodowych i stopnia dokonań kulturalnych... musi spocząć przede wszystkim na barkach tego narodu, który najgłębiej i najwszechstronniej związany jest od wieków z całością procesu życiowego Wschodu“. W tych dwóch motywach przewodnich zawarta jest cała esencja artykułu prof. Rothfelsa. Uważa on, że wobec istniejącej we wschodniej Europie mozaiki narodowości, nie może tam być mowy o tworzeniu czyistych państw narodowych w sensie Zachodu, tembardziej, że czynnikiem decydującym jest dlań nie pochodzenie rasowe, język lub liczba ludności, lecz „związki dziejowo-kulturalne“. Stąd uwarunkowana przez całokształt rozwoju historycznego przodująca rola żywiołu niemieckiego, któremu przeciwstawia „cały szereg zarówno mniejszych, jak historycznie młodszych narodów“. Polska potraktowana została w tem ujęciu na jednakowej płaszczyźnie z Czechami, Łotyszami i Estończykami, jako teren niemieckiej ekspansji kulturalnej i dokonań państwo-twórczych. Analogję tę radby autor przenieść do chwili bieżącej, sugerując Polsce jako najwłaściwsze rozwiązanie problemu mniejszości niemieckiej obdarzenie jej za wzorem ustawy łotewskiej z r. 1925 szeroką autonomją stanowo-kulturalną.

Zasadnicze założenia polityczno-historyczne pracy wycisnęły swe piętno na oświeceniu poszczególnych zagadnień. Cały proces powstania polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku przedstawia autor niezmiernie ciasno. Był to poprostu „bunt (*Auflehnung*) przeciw przenikającym z zachodu na wschód wpływom kulturalnym (*Kulturgefälle*)“. Nie wspomina autor ani o samorodnych źródłach rozbudzenia się poczucia narodowego natury przede wszystkim religijnej, ani o rozległej płaszczyźnie tarć polsko-niemieckich w dziedzinie politycznej, kościelnej i gospodarczej, ani o związanych z walką przeciw niemieczyźnie zasadniczych problemach samodzielności i egzystencji państwowej Polski. Czytelnik mógłby łatwo odnieść wrażenie, że Niemcy, obdarzywszy Polskę zamożnością i kulturą, ofiarowali jej na zakończenie — świadomość narodową. Bunt wójta Alberta określony został bez komentarzy jako „pierwsze prześladowania Niemców w Krakowie“. Trudno o ujęcie sprawy bardziej lapidarne i bardziej — opaczne. Zakon Krzyżacki wyszedł w oświeceniu autora w gło-rii bojownika chrześcijaństwa, który szczerbił oręż wyłącznie przeciw poganom; „obcym ludom, pozyskanym dla wiary, nie naruszano odrębności i mowy“. Ani słowem nie wspomina prof. R. o metodach walki eksterminacyjnej rycerzy zakonnych, którzy świeżo nawróconych Litwinów „bierzmowali mieczem“ („*at ego te confirmo cum gladio*“), i wogóle okazywali jak na swój wiek przedwczesną dojrzałość nacjonalistyczną. Im bardziej zbliżamy się do epoki nowożytnej, tem częściej spoty-

kamy się z sądami, których zwięzłość sformułowania polega bądź na niezmiernem uproszczeniu, bądź wybitnie jednostronnem naświetleniu faktów. O sprawie toruńskiej referuje autor w tonie, żywcem zaczerpniętym z broszur propagandowych XVIII wieku (*„das berüchtigte Thorner Blutgericht von 1724, aus jesuitischen Unruhen entstanden“*). O Warmii czytamy że pozostawała ona „pod trzechsetletniem obcem panowaniem“. Przedstawiając mozaikę etniczno-kulturalną, z jakiej powstała ludność Prus Wschodnich, nie zapomina autor o Anglikach i Szkotach, nie widzi natomiast udziału żywiołu polskiego (z wyjątkiem wychodźców protestanckich) w ukształtowaniu fizjognomji kraju. Ze zdziwieniem czytamy, że Fryderyk II był tylko cywilizatorem, w żadnej zaś mierze germanizatorem ziem polskich. Jak uzgodnić takie twierdzenie z szeregiem dokumentów, tchnących niezłomną wolą króla wyćpienia języka i narodowości polskiej? Cóż począć z podstawowem, niezmiernie erudycyjnem dziełem ks. Zimmermanna, które, o ile wiem, nie doczekało się ze strony niemieckiej odprawy naukowej?

Najpoważniejsze nieporozumienia wyłaniają się z chwilą, gdy autor wkracza na właściwy teren zagadnień narodowościowych, wiek XIX i XX. Nie mogąc zaprzeczyć faktowi spotężnienia świadomości polskiej w masach ludowych pod berłem Hohenzollernów, usiłuje sprowadzić go do momentów natury wyznaniowej lub socjalnej. Liczba głosów polskich, oddanych przed wojną przy wyborach, nie świadczy o istnieniu polskiej irredenty, podobnie jak chłop polski uświadomił sobie swoją odrębność dopiero w walce z niemieckim osadnikiem, w której doznał poparcia ze strony wyższych warstw polskiego społeczeństwa. Autor zapoznaje fakt, że przy formowaniu się świadomości narodowej zazwyczaj współdziała szereg czynników wyznaniowych, kulturalnych i społeczno-gospodarczych. Decydującym jest tu przeto nie sam proces stawiania się, ale jego wynik ostateczny, żaden zaś bezstronny obserwator nie będzie w stanie zaprzeczyć, że przed wojną społeczeństwo polskie w pruskim zaborze było nierównie szerzej i głębiej rozbudzone narodowo, aniżeli z początkiem XIX wieku, i że przejawów tego spotęgowanego patriotyzmu niepodobna wtlaczać w kategorie samych przeciwieństw religijnych, lub społecznych i ekonomicznych. Dostateczne świadectwa w tym względzie znajdzie autor w każdej naukowej historii polskiego ruchu narodowego w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku. Podobnie, nie mogąc przemilczeć faktu, że w walce o ziemię strona polska zdobyła przewagę nad niemiecką, przypisuje to autor „mniejszym potrzebom i niższej stopie społecznej“ polskiego chłopca. W tym względzie przyjdzie mi tylko skierować prof. Rothfelsa do jego wybitnego kolegi niemieckiego, prof. J. Bernharda, który stwierdza bez ogródek, że przyczyną

przewagi Polaków była zastosowana przez nich wyższa metoda i lepsza organizacja walki ekonomicznej. Na ostatnich stronach swego artykułu ryzykuje autor twierdzenie, że narodowi niemieckiemu przysługuje właściwie prawo do całych Prus Zachodnich, gdyż, niezależnie od ilościowego stosunku obu narodowości kraj ten „doszedł do stanu kwitnącego przede wszystkim dzięki jego pracy“. Znów mamy do czynienia z bardzo tym razem jaskrawym zignorowaniem całego wkładu kultury polskiej w dzieje Pomorza, wszystkich węzłów historycznych, spajających tę dzielnicę z polską macierzą od najdawniejszych czasów. Na podkreślenie zasługuje wreszcie okoliczność, że prof. R., podporządkowując zasadnicze znaczenie liczby zaludnienia obu narodowości czynnikom kulturalnym, nie omieszczał zarazem wyzyskać przeciw Polsce wyników plebiscytów w Prusiech Zachodnich i Wschodnich, podnosząc z satysfakcją, że stało się to mimo terroru polskich bojówek. Czyżby autorowi nie była zupełnie znana historia powstań i plebiscytu na G. Śląsku, przy których różnego rodzaju bojówki niemieckie odegrały nieskończenie donioślejszą rolę, aniżeli bardzo wątpliwy terror polski na Mazurach?

Pozostaje wspomnieć jeszcze o wywodach autora na temat stosunku Bismarcka do problemu narodowościowego na Wschodzie Europy, w szczególności do sprawy polskiej. W czasie pisania tej recenzji doszedł mnie zeszyt „Deutsche Monatshefte in Polen“ z grudnia 1934, w którym prof. R. z uznaniem wita moje studja nad polityką polską Bismarcka, widząc w nich dowód zerwania nowszych badań historjografii polskiej z konwencjonalnym obrazem Bismarcka jako hakatysty i wszechniemca, widzącego główny cel swych działań w wyłączeniu ostatnich śladów odrębności żywiołu polskiego w granicach Rzeszy. Obok tego zaznacza jednak autor istniejącą między nami różnicę poglądów: gdy ja akcentuję dobitnie zasadniczą wrogość Bismarcka wobec polskości, czerpiącą swoje metody działania z tradycji Fryderyka W., Grolmana i Flottwella, prof. R. osłabia znaczenie tego antagonizmu w bardzo znacznej mierze. Zapatrywaniu swemu daje autor również wyraz na kartach omawianego artykułu. Zdaniem jego Bismarck przed r. 1870 był kontynuatorem dawnych pomysłów W. Elektora na temat federacji polsko-pruskiej, polityka zaś jego po założeniu Rzeszy miała charakter wybitnie defensywny. Chodziło mu wyłącznie o obronę niemieckiego stanu posiadania przed zalewem polskości, poza tem pragnął utrzymania z nią dobrych stosunków. Zarządzenia bojowe kanclerza skierowane były wyłącznie przeciw „agitatorom i uwodzicielom“. Mimo wysokiego mniemania o kompetencji i bystrości badawczej prof. R. w kwestjach bismarckowskich, trudno mi pisać się na tego rodzaju punkt widzenia. Bismarck nie był przeniesionym w głąb XIX wieku Geronem, pławiącym się z lubością w krwi

słowiańskiej, tem mniej wszelako można w nim upatrywać dobrotliwego patrona współzycia kulturalnego obu narodów. Aby ugodzić w „agitatorów i uwodzicieli“, nie trzeba było rozpętywać na ziemiach polskich najostrzejszych prześladowań kościelno-religijnych, wydierać ludności polskiej jej praw językowych, ograniczać obywatelskich, powoływać do życia Komisję Osadniczą ze stumilionowym budżetem. Chyba, że przez „agitatorów i uwodzicieli“ będzie się rozumieć całą ogromną większość patryjotycznie usposobionego społeczeństwa polskiego.

Józef Feldman (Kraków)

Bilderreihe „Deutsche Kunst in Polen“.

Jest jednym ze zwyczajów międzynarodowej nauki, iż przy wytaczaniu dział przeciw sąsiadowi, po jedno z nich sięga się do rekwizytorni historii sztuki. Jej pociski, sporządzone z materiału, który „bije w oczy“, lub „mówi sam za siebie“, są szczególnie wdzięczne, gdyż pod powłoką wartości idealnych, działają również jako rakiety; oświetlają własną wyższość nad sąsiadem, własne zasługi cywilizacyjne, niewdzięczność obdarowywanego dobrodziejstwami wyższej kultury, a wreszcie są jednym z tytułów moralnych do ewentualnych „rewindykacji“, względnie porachunków. Na takich przesłankach opierała się nauka francuska, gdy na bombardowanie Reims odpowiedziała w r. 1917 szeregiem artykułów pióra Emila Male'a, które wydane p. t. „L'art français et l'art allemand“, rozeszły się w kilku nakładach. Publikacja ta, poświęcona porównawczemu zestawieniu produkcji artystycznej Niemiec i Francji na przestrzeni wieków, kończyła się wnioskiem, że Niemcy są narodem barbarzyńców i pozbawionych wszelkiej oryginalności plagiatorów twórczości ludów romańskich. Mimo jednak, że książka ta cieszyła się swego czasu dużą popularnością, a ważką argumentacją przysporzyła niemało kłopotu uczonym niemieckim w chwili wygotowywania repliki, nie zdołała przecież zanulować sztuki niemieckiej, pozostała zaś nietyłe punktem zwrotnym w badaniach naukowych, ile raczej dokumentem przemijających nastrojów.

Z podobnego zdaje się stanowiska patrzeć będziemy — a może to już nawet obecnie czynimy — na omawianą niniejszem, zbiorową enuncjację nauki niemieckiej, zwłaszcza zaś jej część poświęconą sztuce. Coprawda nie zadano tu sobie trudu drobiazgowych dociekań i poprzestano na kilku zdaniach, stwierdzających, że sztuka niemiecka przez swe dzieła i artystów oddziaływała na Polskę, zwłaszcza w średniowieczu i w wiekach XVIII i XIX; poza tem obciążono ujemne saldo Polski 17 fotografiami zabytków i krótkimi ich objaśnieniami, bez jakichkolwiek prób syntezy. Takie załatwienie sprawy stawiałoby recenzenta w trudnem niezwykle położeniu, przypominającym przysłowiowe „przemawianie do obrazu“, gdyby

ten ostatni nie był uprzejmiejszy i nie posiadał własnej wymowy, nieco może odmiennie od tej, jaką odeń usłyszeć pragniono.

Jest przywilejem historii sztuki, — względnie jej usterką w stosunku do innych gałęzi wiedzy, — że między faktem artystycznym a mózgiem, przetwarzającym go na kategorie naukowe, znajduje się oko badacza. Jego sposób, kąt i zasięg widzenia jest różny, zależy zaś nie tylko od wrodzonych zdolności, ale i od rodzaju używanych szkielec lub zgoła kłap, jakie wprzęganie się w rydwan pewnej idei, względnie tendencji nakłada. Przejawia się to najdobitniej wówczas, gdy są podejmowane próby przekucia wartości idealnych na zdawkową monetę wymienną w targach międzynarodowych. W wypadkach takich bowiem przy skandowaniu form artystycznych akcent pada częstokroć na zgłoski niewłaściwe, a nużąca jego jednostajność zniekształca rytmikę całości, o ile się ona wogóle zarysowuje.

Wypadek ten nie zachodzi w „Deutschland und Polen“, gdyż wynikająca z ducha całej tej publikacji zasadnicza melodia, którą być miała niewątpliwie ciągłość wpływów niemieckich w sztuce polskiej, nie została konsekwentnie przeprowadzona. Kilka zabytków romańskich i kilka późno-gotyckich oddziela dwuwiekowy hiatus renesansowo-barokowy, poczem bez jakiegokolwiek nawiązania następuje kilka dzieł rokokowych i klasycystycznych, zakończonych pomnikiem Mieszka I i Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej. To jest konstrukcja całości, a jej szczegóły duże mogą budzić zastrzeżenia. Czy jest np. rzeczą racjonalną przytaczać drzwi gnieźnieńskie, które ostatnio sama nauka niemiecka w autorytatywnej osobie prof. A. Goldschmidta odstąpiła Czechom; dlaczego znalazła się znana czara Konrada Mazowieckiego ze skarbca płockiego, skoro za jej związkiem z Niemcami według komentarza przemawia tylko powołanie Krzyżaków przez jej fundatora oraz technika nielłowa, używana również w złotnictwie niemieckim; czy w Wicie Stwoszu należy naprawdę widzieć tylko eksponenta sztuki niemieckiej; czy rokoko, przychodzące do Polski za czasów saskich jest rzeczywiście wytworem niemieckim, czy raczej sztuką międzynarodową, w swej interpretacji drezdeńskiej żadnych specjalnie niemieckich cech nie posiadającą; czy Łazienki warszawskie, dzieło Merliniego i Kamsetzera, są istotnie pomnikiem wpływów niemieckich?

Są to jednak szczegóły, których podnoszenie nie zmierza bynajmniej do kwestjonowania zasadniczej tezy o wpływach niemieckich w sztuce polskiej. Udowodnić ją bowiem można łatwo i w inny sposób, pod warunkiem jednak właściwego postawienia problemu.

I tu zbliżamy się do jądra całej sprawy. Chcąc ją ująć należycie, stwierdzmy odrazu, że sztuka polska jako taka, nie

jest pochodną niemieckiej, gdyż do jej ojcostwa mają prawo również Włochy i Francja, a pretensje do współudziału podnoszą nietylko Czesi, ale nawet Ruś i Węgry. Każdą z tych pretensyj popiera mniej lub więcej obszerna lista zabytków i faktów, za które przemawia tyleż, co i przeciw nim. Gdzie zatem leży prawda, względnie błąd? Na pytanie to jedna jest tylko odpowiedź: w metodach.

Porównawcze zestawianie analogicznych rozwojów w dwóch może iść kierunkach: pierwszy zmierza do wykazania podobieństw, drugi wydobywa różnice. Droga pierwsza jest niewątpliwie łatwiejsza, a przy niewielkim stosunkowo wysiłku daje obszerny materiał faktów, ale wynik ostateczny nie jest ciekawy. Potwierdza on bowiem raz jeszcze znaną dobrze zasadę, że w obrębie pewnej większej społeczności cywilizowanej zupełna izolacja poszczególnych jej części składowych jest nie do pomyślenia, że w ramach tego samego organizmu kulturalnego nie ma miejsca na stuprocentową oryginalność, gdyż rozwój cały i postęp polega w znacznej mierze na nawiązywaniu do przeszłości i na przenikaniu się różnych pierwiastków. Do uwypuklenia tych ostatnich zmierza druga droga, którą określimy tutaj mianem analizy różniczkowej. Nie zatrzymując się dłużej na podobieństwach i zbieżnościach, jako na rzeczach zupełnie naturalnych, i odsuwając na plan dalszy całą „wpływologję“, skupia ona swe zainteresowanie na odmiennym sposobie interpretowania tych samych form, względnie rozwiązywania identycznych problemów, na przyswajaniu sobie obcych zdobyczy i ich dostosowywaniu do własnych potrzeb, wreszcie na przeobrażeniach, jakim podlega sztuka lub artysta, przeszczepiony na obcy grunt. I tu wyłania się kwestja środowiska jako czynnika, współkształtującego wszelkie procesy rozwojowe, choćby ich korzenie tkwiły w obcym gruncie. Znajomość środowiska jest zasadniczym warunkiem poznania i pogłębienia każdego zjawiska, oraz jego zrozumienia poprzez wszystkie wpływy i analogje.

Aby nie poprzestać na gołosłownych twierdzeniach, sięgniemy do sztuki polskiej ostatnich lat kilkudziesięciu i zapytamy, czy forma niemiecko-austriacka wystarcza, aby zrozumieć całą wartość tego zjawiska artystycznego, któremu na imię Artur Grottger? Lub czy środowisko monachijskie jest tym kluczem, który otworzy nam drogę do sztuki Jacka Malczewskiego i co z niej przy jego pomocy zrozumiemy? A jeśli wyjdziemy z kręgu stosunków polsko-niemieckich, czyż nie będziemy się musieli zastanowić nad dziwnym faktem, że najsilniejszą bodaj stroną polskiego impresjonizmu jest to, co stanowiło najsłabszą jego francuskiego pierwowzoru, a mianowicie tematyka?

Cofnijmy się teraz myślą wstecz do schyłku średniowiecza i do jedynego bodaj spornego zagadnienia polsko-niemiec-

kiego, zasługującego na poważną dyskusję. Myślmy o Wicie Stwoszu. Dziś spieramy się w sposób beznadziejny o miejsce, w którym stała jego kołyska, a nie próbujemy rozpatrywać jego sztuki na tle obu środowisk, w których działał. A szkoda, okazałoby się bowiem, że artysta ten, mimo że forma jego wywodzi się z niemieckiej, wykracza niejednokrotnie poza jej normalne możliwości, że właśnie środowisko polskie dało mu sposobność do najpełniejszego wypowiedzenia się, że produkcja jego z okresu krakowskiego nie pokrywa się bez reszty z norymberską. Ciśnię się zatem mimowoli pytanie, gdzie właściwie leży przyczyna? W indywidualności artysty, czy w środowisku? Czem było w istocie ówczesne środowisko mieszczańskie Krakowa? Czy pod zewnętrzną powłoką niemieckiego języka i kultury nie dokonywały się w niem wewnętrzne przeobrażenia, które je oddalały od pnia macierzystego, a zbliżały do gruntu, w który wrosło? Czy nie wnikały weń pierwiastki, które potomkom obcych przybyszów kazały z czasem stać się rzecznikami i pomnożycielami kultury polskiej? Czy zatem między dwoma narodami oscylujący Wit Stwosz, zgermanizowany Polak względnie Niemiec w Polsce zrodzony lub do niej przybyły i z nią się zżywający, nie jest zagadnieniem stokroć bardziej nęcącym, aniżeli jednostronnie „zidentyfikowany“, wyciągiem metrykalnym i paszportem zaopatrzonego?

A teraz dalsze zagadnienie. Jak rozumieć należy określenia takie, jak „niemiecki“, „polski“ itp.? Zagadnienie, które historia literatury rozstrzyga łatwo na zasadzie tworzywa, jakim jest język, nabiera szczególniejszego znaczenia w dziejach sztuki, gdzie język formalny jest własnością całego świata, a różnice narodowe polegają głównie na jego wymawianiu i akcentowaniu. To też określenie narodowe całego rozwoju artystycznego względnie pojedynczego dzieła sztuki może mieć charakter podwójny. Albo jest etykietą, stwierdzającą pochodzenie i adres nadawcy, względnie tylko pośrednika, albo też określa istotę zjawiska. Kwestja ta jest ważna dla wszystkich prawie narodów z wyjątkiem romańskich, których przywilejem jest nadawanie formie artystycznej walorów ogólnie obowiązujących, czyli — jak to określa najnowszy żargon naukowy — „organizowanie formy plastycznej“. Szczególnie aktualne jest to zagadnienie w odniesieniu do Niemiec, których zasługi w rozwoju sztuk plastycznych są bardzo doniosłe, aczkolwiek innego rodzaju aniżeli np. w dziejach filozofji lub muzyki. Sztuka bowiem niemiecka, oglądana z Zachodu przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli widziana z Północy lub Wschodu. Nie wszystko, co się działo w Niemczech w dziedzinie sztuki może być uważane za emanację ducha tego narodu, a w innym sensie mówi się np. o sztuce niemieckiej późnego gotyku, a w innym o rokoku saskim. Dlatego też, nie negując

zasług cywilizacyjnych Niemiec w stosunku do sąsiadów północnych i wschodnich, nie należy zapominać, że często polegały one na przeszczepianiu czy podawaniu dalej tego, co się wzięło od sąsiadów południowych i zachodnich. Stąd, jeśli się mówi o przenikaniu pierwiastków niemieckich do sztuki polskiej, nie można jednym tchem wymawiać Vischerów lub Wita Stwosza i epoki saskiej, której kultura skądinąd jest ciężkim aktem oskarżenia w stronę każdego, kto się do jej ojcostwa przyznać zechce.

Z tem wszystkiem jednak uzgodnienie poglądów nauki polskiej i niemieckiej nie jest rzeczą nieosiągalną, ale wymaga zasadniczo dużo obiektywizmu i dobrej woli. Nie ulega bowiem wątpliwości — tego zresztą nauka polska nigdy nie negowała, owszem zawsze lojalnie podkreślała, — że z Niemiec lub za ich pośrednictwem przenikało do Polski od zarania jej dziejów, wiele różnych pierwiastków. Nasilenie tych wpływów w rozmaitych okresach było rozmaite, ale nigdy nie zdołały one sobie zapewnić wyłączności i nie odegrały roli decydującej w kształtowaniu się naszej sztuki względnie smaku artystycznego. Wchłanianie pierwiastków niemieckich nie odbywało się mechanicznie, podlegały one bowiem przetwarzaniu w kierunku większego umiaru i dostosowaniu do polskiego smaku względnie upodobań. Obok wpływów niemieckich zaznaczyły się również silnie i inne, zwłaszcza romańskie, traktowane zresztą w sposób podobny, to też sztuka polska jako całość, nie jest emanacją jednego określonego środowiska obcego. Jedną z cech sztuki polskiej jest jej mimozowata wrażliwość na wpływy zewnętrzne, ale też i zdolność samodzielnego ich przetwarzania. Dlatego poprzez wszystkie analogie i zapożyczenia pierwiastków obcych, pozostaje pewien substrat odrębnych cech rodzimych, które stanowią fundament i istotę sztuki polskiej. Ich ujęcie nie jest rzeczą łatwą, ale bodaj że zadanie to jest cięższe dla badacza polskiego, aniżeli cudzoziemskiego. Oczywiście musi się on uzbroić w duży zapas dobrej woli poznania środowiska polskiego w jego całokształcie i zamiast podobieństw tylko, szukać również i różnic w myśl zasady: „Wer den Dichter will verstehen...“.

Mieczysław Gębarowicz (Lwów)

* * *

Wymiana poglądów między historykami niemieckimi i polskimi w kwestjach naukowych uprawiana była zawsze na łamach czasopism tak polskich jak i niemieckich. Polacy zabierali niejednokrotnie głos w czasopismach niemieckich a Niemcy w polskich¹⁾. Nawet naprężone stosunki polityczne między obu

¹⁾ Dziś także, podobnie jak dawniej o wiele częściej spotyka się nazwiska Polaków w różnych czasopismach niemieckich, aniżeli odwrotnie.

stronami nie mogły tej wymiany uniemożliwić, gdy chodziło o zagadnienia naukowe, interesujące obie strony. Przeciwiństwa polityczne i spory narodowościowe utrudniały jednak nieraz silnie wzajemność stosunków naukowych i miały na nie wpływ.

Na łamach Kwartalnika Historycznego zabierali niejednokrotnie głos przedstawiciele nauki różnych narodów europejskich. Także i historycy niemieccy poruszali tu swobodnie różne problemy naukowe, dotyczące dziejów polskich, zagadnienia pomorskie, pruskie, śląskie i t. d.

Do nich należał wybitny badacz i znawca dziejów polskich, członek honorowy Towarzystwa Historycznego Ryszard Roepell (1808—1893), którego nekrolog napisał ś. p. L. Finkel (Kwart. Hist. 1894, R. VIII, str. 193—9). Od samego początku istnienia Kwartalnika, t. j. od r. 1887 przez długi szereg lat, bo do r. 1902 wytrwałym współpracownikiem był też Maks Perlbach (1849—1921), znakomity historyk niemiecki, który w tym okresie czasu ogłosił tu sto kilkanaście recenzji z zakresu średniowiecznych dziejów polsko-pruskich, niezwykle gruntownych i bezstronnych. On też z własnej inicjatywy i bezinteresownie podjął się opracowania indeksu do 10 pierwszych tomów Kwartalnika (1886—1896), umieszczając na czele drukowanego Indeksu (Lwów 1898) zmienną dewizę: „*Ne frustra libros Polonicos acceptarem!*” Przestał ogłaszać w Kwartalniku dopiero od r. 1903, t. j. odkąd z Halle przeniósł się do Berlina. Widocznie nowe zajęcia oraz atmosfera berlińska przeszkadzały mu, jako dyrektorowi Biblioteki Królewskiej ogłaszać rzeczy swe naukowe po polsku. Kontakt jednak z Kwartalnikiem nie zerwał ani też z jego redaktorem ówczesnym dyr. A. L. Semkowiczem. A gdy od 1 stycznia 1914 r. w wieku lat 65 przeszedł w stan spoczynku z powodu katarakty na prawem oku, co mu utrudniało pracę, ogłosił jeszcze w Kwartalniku (1916, XXX, str. 431—4) list po niemiecku oraz wyjaśnienia w sprawie recenzji swojej pracy¹⁾.

Prócz tych dwu historyków, związanych najsilniej z nauką polską i Kwartalnikiem Historycznym, zabierali głos niejednokrotnie i pisywali recenzje Wagner August z Wrocławia, który w r. 1884—1894 (r. II—VIII) ogłosił ok. 70 recenzji z prac odnoszących się do dziejów Śląska, oraz Wehrmann M. ze Szczecina, archiwariusz państwowy, zmarły w Lubece 11 września 1898, który z dziedziny dziejów pomorskich zasilał stale Kwartalnik recenzjami w l. 1891—1897 (r. V—XI). Pisywali nadto Niemcy austriaccy, jak np. Kaendl Rajm. Fryd. prof. uniw. w Czerniowcach (później w Grazu) w l. 1896—1901 (r. X—XV), Werner R. M. prof. hist. liter. niem. w uniw. lwowskim i i. Nadesłany przez Lohmeyera K. „list otwarty” w sprawie Meyera Ch.: *Gesch. der Provinz Posen*, ogłosiła Redakcja

¹⁾ Por. Wspomnienie pośmiertne w Kwart. Hist. XXIV, str. 202—3.

Kwart. Hist. po niemiecku (VI, 917—18) i wogóle nie odmawiała nigdy głosu historykom niemieckim, pragnącym na łamach czasopisma tego wypowiedzieć się publicznie w kwestjach naukowych (Grünhagen C., Welti H. i w. i.). Umieszczał też niejednokrotnie Kwartalnik polemiki, wyrosłe na tle omawianych prac tak między Polakami jak i Niemcami (Grünhagen C. i Ulanowski B. w sprawie wyd.: Regesten zur Schlesiischen Gesch. I. 383—4; Sembrzycki J. z Królewca i Perlbach M. w sprawie pracy: Die Lycker. Erzpriester Johannes u. Hieronymus Maletius V. 232—3 oraz w sprawie rozprawy: Die Nord und Westgebiete der Jadwinger u. deren Grenzen, VI, 226) i t. p.

Niemniej przeto śledził Kwart. Hist. ruch naukowy niemiecki i liczni historycy polscy omawiali krytycznie prace naukowe historyków niemieckich. Bywały recenzje przychylnie, ale też nieraz i ostrzejsze, zależnie od wartości naukowej recenzowanych prac, sumienności i bezstronności ich autorów.

Taką była i jest tradycja Kwart. Hist. i taką pozostanie na przyszłość. Decydującą rolę odgrywały kryteria czysto naukowe, nastrojami ani też pobudkami politycznymi nie powodowano się. Zgodnie jednak ze stanem faktycznym podnieść należy, że stosunki i nastroje polityczne zerwały wzajemne te związki z uczonymi niemieckimi już w pierwszych latach XX wieku i stan ten trwa po dzień dzisiejszy z paru zaledwo wyjątkami incydentalnymi.

Na okres naprężonych bardzo stosunków między Polakami i Niemcami przypada okazałe na zewnątrz niemieckie wydawnictwo zbiorowe p. t. „Die deutsche Ostmark“, herausgegeben vom Deutschen Ostmarkenverein unter Mitwirkung der Herren... Mit einem Geleitwort vom kaiserl. Gesandten z. D. Raschdau. Mit 40 Bildertafeln, 3 Karten und 3 Textzeichnungen. Lissa i. P. 1913, str. VIII+633.

Bezwzględny, wrogi, antypolski cel i duch tej książki przyświecał wydawcom właśnie na rok przed wielką wojną, która przyniosła nieprzewidziane przez Niemców rozwiązanie sprawy polskiej. Powstało wielkie państwo Polskie z dostępem do morza, któremu Niemcy oddać musieli znaczne połacie „Marchji Wschodniej“ oraz Górnego Śląska.

I po tych zmianach doniosłych, równo w 20 lat od wyjścia tej książki, pojawiło się nowe niemieckie wydawnictwo również zbiorowe p. t.: „Deutschland und Polen“, w szacie o wiele skromniejszej aniżeli „Die Deutsche Ostmark“, chociaż w pewnej mierze okładką i wyglądem zewnętrznym tamto przypomina. Tylko treść i duch tego nowego wydawnictwa, mającego omówić całokształt stosunków dziejowych niemiecko-polskich, miały być zgoła inne, przystosowane niewątpliwie do nowych już, odmiennych warunków i stosunków politycznych,

w jakich się Niemcy i Polska znalazły. Było to w okresie przygotowań do międzynarodowego zjazdu historycznego, jaki się miał odbyć właśnie w Warszawie, a w którym historycy niemieccy postanowili wziąć udział. Książka ta miała być nawet na ten zjazd specjalnie przygotowana.

Prof. Brackmann K., główny wydawca i redaktor tej książki oraz prof. Brandi K. w przedmowie, w imieniu współpracowników, których artykuły ogłoszono zbiorowo, wypowiedzieli się wyraźnie, jak postanowili ujmować problemy naukowe przy rozważaniu i badaniu stosunków niemiecko-polskich w przeszłości, w przeciwieństwie do niektórych prac historyków polskich i francuskich.

W myśl tej zapowiedzi i wyrażonego *credo* naukowego 19 wybitnych mężów nauki niemieckiej z Austrii (3), Niemiec (15) i Wolnego Miasta Gdańska (1), w czym 17 profesorów uniwersytetów i 2 (względnie 3) archiwistów zabrało głos w sprawie stosunków polsko-niemieckich¹⁾.

Jeżeli jednak wydawnictwo: „Deutschland und Polen“ miało być pierwszą niejako próbą i pierwszym zwiastunem zapowiedzianych nowych dróg badawczych, jakimi postanowiła kroczyć nauka niemiecka w rozważaniu problemów dziejowych niemiecko-polskich i w których również i dyskusja międzynarodowych historyczno-politycznych zagadnień miała być wznieśiona na odpowiednią i właściwą wyżynę, wyznać i stwierdzić należy z żalem, że próba ta niezupełnie się powiodła.

Jest wprawdzie ogromna zmiana i wielki przewrót w poglądach niektórych historyków niemieckich w odnoszeniu się do narodu polskiego, który w r. 1913 skazywali oni na zagładę w granicach ówczesnego państwa niemieckiego na wschodnich jego rubieżach, ale niema zmiany większej, istotnej w patrzeniu na przeszłość Polski, w ujmowaniu problemów dziejowych stosunków niemiecko-polskich w przeszłości.

Nie mam zamiaru stawiać narówni obu wydawnictw, także i co do celów, jakie obu przyświecały, można jednak podnieść, że wysiłek zbiorowej pracy 25 współpracowników wydawnictwa z 1913 r. miał „*gegenüber den Entstellungen und Missdeutungen einer eifrigen Auslandspresse, vor aller Welt dartin, welche Kulturwerke und Kulturwerte das Deutschtum in der Ostmark in harter und unermüdlicher Arbeit geschaffen hat...*“ Praca zaś zbiorowa 19 uczonych niemieckich wydawnictwa z 1933 r. podjęła próbę skierowania na inne tory rozważań dziejowych, aniżeli to miało wielokrotnie miejsce w latach ostatnich. Historycy niemieccy zdawali sobie sprawę, że

¹⁾ Berlin 8, Wrocław 2, Freiburg w Br. 1, Getynga 1, Królewiec 1, Monachjum 1, Wiedeń 2, Graz 1, nadto dyrektorowie archiwów w Gdańsku i Królewcu. Prof. Brackmann jest równocześnie dyrektorem generalnym archiwów pruskich.

przy poruszaniu problemów, na które oddziałują polityczne kwestje teraźniejszości, właściwe poznanie zdarzeń historycznych może być łatwo zniekształcone i prawda historyczna sfałszowana. Stwierdzenie tego faktu widzieli oni „in vielen Erzeugnissen des Tages, aber auch in Schriften und Büchern... von hervorragenden polnischen und französischen Historikern.“

I jedno i drugie wydawnictwo przeciwstawić temu zamierzały ze swej strony ustalenie stanu istotnego i czystą prawdę dziejową, wolną od stronniczości i publicystycznych osądów, jakie zdaniem ich dawała strona przeciwna. A jednak wydawnictwo z r. 1913 zapewne i w oczach dzisiejszych historyków niemieckich nie może uchodzić ani za wyraz bezstronności ani też umiłowania idealnej prawdy dziejowej, nie przesłoniętej namiętnościami i nienawiścią narodową. Lepiej zresztą o tem tu nie mówić!

Gdy zaś chodzi o wydawnictwo z r. 1933, wydaje się z przedmowy tam umieszczonej, że współpracownicy „Deutschland und Polen“ zarzutów stawianych stronie przeciwnej t. j. historykom polskim i francuskim do siebie zupełnie nie stosują. Stoją widocznie na stanowisku, że wolni są od tych zarzutów, że uchybienia żadnego po swojej stronie nie widzą. Wynika stąd, że tylko oni jedni pisali i piszą bezstronnie a jako wolni od wad, oni jedynie tylko mogą stosunki niemiecko-polskie opracować właściwie i zgodnie z prawdą dziejową.

I niewątpliwie jest tu wielkie nieporozumienie. Nie usunie się go przez samą chęć unikania polemiki, względnie też przez zamiar podejęcia do opracowywanego zagadnienia od strony innej, nie zaogniając rzekomo przeciwieństw i namiętności, lecz badając rzeczowo i sumiennie stosunki wzajemne dwu narodów sąsiednich, względnie skazanych przez dzieje na współżycie na pewnem terytorjum.

Należałoby wyrazić żywe zadowolenie, że n. p. historyk, współpracownik wydawnictwa „Die deutsche Ostmark“ z r. 1913, został następnie współpracownikiem wydawnictwa „Deutschland und Polen“ z r. 1933. Mogłoby to wskazywać na głęboki przewrót w poglądach jego w odniesieniu do Polski i do jej przeszłości. I nie mam wątpliwości, że tak jest istotnie. Przedmowa inicjatorów „Deutschland und Polen“ daje w tym kierunku pewne gwarancje, na których polegać można, należy więc zaniechać w tym kierunku wszelkich nasuwających się dalszych rekryminacyj.

Wracając jednak do ogólnej oceny wydawnictwa „Deutschland und Polen“ podkreślić trzeba, iż recenzenci jego na łamach Kwartalnika Historycznego, stwierdzają zgodnie, że z chlubnym wyjątkiem tylko niewielu artykułów, w ujęciu i przedstawieniu historyków niemieckich, piszących o stosunkach polsko-niemieckich wcale nie widać jakichś specjalnych walorów i wartości innego i zalecanego przez nich traktowania przeszłości,

jakby to mogło wynikać z przedmowy. Nowe tory, o jakich się tam wspomina, okazały się szlakami zdawną znanymi, dobrze wyjeżdżonymi i wytartymi. Owe „Beiträge“, określone zresztą i traktowane tylko jako „szkice“, wywołały u recenzentów rozczarowanie. W większości występują one jako artykuły stojące na różnym bardzo poziomie naukowym. Są wśród nich powierzchowne i niedokładne, stronnicze i tendencyjne, publicystyczne a nawet fałszywe i w błąd wprowadzające. Raziły recenzentów różne aluzje do obecnego politycznego stanu rzeczy, do traktatu wersalskiego, nazywanego także „dyktatem“, chociaż z przedmowy wynikałoby, że współpracownicy „Deutschland und Polen“ w przeciwstawieniu do historyków polskich i francuskich starali się unikać namietności, zadrażnień i t. p. Nic też dziwnego, że i recenzenci na łamach Kwartalnika rzeczy te ostro nieraz i stanowczo wytknęli. Tylko kilka artykułów znalazło uznanie recenzentów. Inne spotkały się z oceną bardzo krytyczną, z licznymi zastrzeżeniami, sprostowaniami, a nawet silnymi sprzeciwami.

Mogą do tego sądu ujemnego historycy niemieccy nie przywiązywać wagi i stać na stanowisku, że ich próba wypadła najlepiej. Sądzić jednak raczej i spodziewać się należy, że głosy historyków polskich wezmą oni pod uwagę i rozważą. Dokoła „Deutschland und Polen“ rozwinęła się już oddawna istotnie bardzo żywa dyskusja. Nie mogła nie znaleźć silniejszego echa i na łamach Kwartalnika Historycznego. Rozwój jej dalszy i jej wyniki — jak wiadomo — są w Niemczech skrupulatnie notowane. Jest to objaw znamieny i bardzo dodatni. Naukowa dyskusja może te sprawy oświecić jeszcze dokładniej. Korzyści wzajemnej wymiany myśli na tematy tak bardzo interesujące obie strony nikt nie zechce negować; jest ona niewątpliwa. W przyszłości przynieść może dobre rezultaty w wszechstronnem zbadaniu spornych problemów i zagadnień.

Byłoby jednak o wiele lepiej i bezpieczniej, aby owe „przyczynki“ i „szkice“ nie wyprzedzały zapowiedzianej przez prof. Brackmanna wielkiej publikacji aktów z pruskich archiwów. Na tej dopiero podstawie spodziewają się przecie inicjatorowie wydawnictwa „Deutschland und Polen“ zdobyć właściwą podstawę pełnego przedstawienia i zobrazowania obustronnych stosunków dziejowych. W takich warunkach należałoby stwierdzić, że to niemieckie wydawnictwo ukazało się przedwcześnie. Być może, że historycy niemieccy chcieli z niem wystąpić w Warszawie na ostatnim międzynarodowym zjeździe historycznym i stąd ten pośpiech, który się na wydawnictwie odbił ze szkodą dla nauki niemieckiej a celu zamierzonego nie osiągnął, ponieważ na zjeździe historycy polscy nie mogli się z wydawnictwem tem nawet zapoznać. W przeciwnym wypadku byłoby wydawnictwo to już wówczas znalazło silny oddźwięk w Warszawie.

Założenie i postawienie sprawy zasadniczo w przedmowie wydawnictwa jest godne uznania, przeprowadzenie jej jednak w poszczególnych artykułach zostało skrzywione i wypaczone, stąd ogólna ocena całości jest ujemna. W wydawnictwie całem przewija się sąd, że Polska całą swoją kulturę i wszystkie jej zdobycze i walory zawdzięcza jedynie Niemcom. To jest przewodni, kierujący i górujący motyw całości, mylny niewątpliwie. Dali temu już wyraz recenzenci a ze strony polskiej ukaże się niebawem dokładny wykład i uzasadnienie, jak oni patrzą na obustronne oddziaływanie momentów kulturalnych między narodami i jak sami patrzą na dzieje Polski oraz wzajemny stosunek Polski do Niemiec.

Mam wrażenie, że już dziś wielu historyków niemieckich patrzy krytycznie na próbę, przeprowadzoną w wydawnictwie „Deutschland und Polen“ i głosy takie zaczynają się podnosić w Niemczech na łamach czasopism naukowych.

Trzeba na tem miejscu zaznaczyć, że Kwartalnik Historyczny będzie zwracał i dalej baczną uwagę na prace niemieckie, poświęcone stosunkom polsko-niemieckim. Można też zapewnić, że Redakcja chętnie będzie widziała na łamach Kwartalnika prace autorów niemieckich, względnie ich recenzje, omawiające zagadnienia i problemy dziejowe niemiecko-polskie, jak to bywało dawniej. Dziś zresztą warunki w tym kierunku są o wiele lepsze aniżeli dawniej, skoro liczba historyków niemieckich, znających język polski i literaturę historyczną polską stale się zwiększa dzięki staraniom tak związku historyków niemieckich, jak zwłaszcza prof. Brackmanna, dyrektora naczelnego archiwów pruskich, głównego wydawcy i redaktora „Deutschland und Polen“.

Wymiana myśli, naukowa dyskusja i ścisła współpraca nad wzajemnymi stosunkami polsko-niemieckimi w imię prawdy dziejowej jest nie tylko pożądana i potrzebna, ale też konieczna.

To było też powodem ogłoszenia obszerniejszej recenzji zbiorowej, mimo, że krótka ocena F. Pohoreckiego umieszczona w Kwartalniku w 1933 r. (R. XLVII, t. I, zesz. 3) podkreśliła już silnie nierówny poziom naukowy wydawnictwa „Deutschland und Polen“, zaznaczając, że „obecne narodowe przeciwieństwa na wschodzie... nie pozwoliły niestety na powstanie klasycznego dzieła o stosunkach niemiecko-polskich.“

T. E. Modelski (Lwów)

MISCELLANEA

Nieznane listy królowej Marji Kazimiery

W Archiwum m. Lwowa znajduje się zbiór nieogłoszonych dotąd nigdzie listów królowej Sobieskiej w liczbie trzynastu, pisanych do królewicza Jakóba. Pochodzą one z lat 1683—1693. Wszystkie pisane są w całości własnoręcznie, w języku francuskim, z wyjątkiem dwóch zdań, wtrąconych w tekst francuski, raz po polsku, raz po rusku (to ostatnie pismem łacińskim).

Archiwum posiada także kopje tych autografów, dokonane przez ś. p. Władysława Łozińskiego. Na kopjach tych jednak opierać się nie można. Posiadają one liczne braki, w porównaniu z tekstem oryginalnym są często dowolne, a nawet fałszywe, zmieniając znaczenie nie tylko słów, ale całych myśli, a temsamem utrudniając interpretację i znaczenie dat lub osób. Dlatego też, kiedy Dyrekcja Archiwum w osobie dra Aleksandra Czołowskiego, odstąpiła mi ten materiał do opracowania i opublikowania, za co na tem miejscu najuprzejmiej dziękuję, przystąpiłem przede wszystkim do weryfikacji tekstu, co pomimo specyficznej pisowni, nie napotkało na większe trudności. Pisownię określam jako specyficzną, gdyż odbiega ona nawet od współczesnej w dość znacznym stopniu i jest jeszcze bardziej niestałą, czemu przecież dziwić się nie można, gdy się uwzględni okoliczność, że Marja Kazimiera przybyła do Polski mając lat cztery, co niewątpliwie wpłynęło niekorzystnie na doksztalcenie teoretyczne w zakresie jej języka ojczystego, tembardziej, iż nawet we Francji poziom tego wykształcenia był wówczas bardzo niejednolity. Co do stylu, jest on w całym słowa znaczeniu domowy, potoczny, o budowie zdań często zaniedbanej, chaotycznej, niemówiąc o interpunkcji, której braknie w zupełności.

Tekst podaję w transkrypcji, zmodernizowawszy pisownię francuską stosownie do dzisiejszych prawideł, z dodatkiem koniecznej interpunkcji, przy zachowaniu właściwości stylu i wyrażań. Zastosowanie wielkiej litery początkowej, ograniczone przez autorkę listów tylko do wyrazów Dieu i Roi, jako też wyjątkowo do niektórych tytułów, rozszerzyłem na imiona własne, pisane małą literą. Samą jednak pisownię imion własnych, nazwisk i nazw miejscowości, pozostawiłem dla jej charakterystyki, wiernie z oryginałem.

Ścisłych dat kalendarzowych, z jedynym wyjątkiem, listy nie posiadają. Daty te udało mi się na podstawie tekstu ustalić jużto zupełnie dokładnie, jużto w przybliżeniu. Niemal na wszystkich listach, na krawędzi, poza tekstem, najczęściej na końcu, znajduje się dopisek, inną położony ręką, a dostarczający czasem pożytecznej wskazówki orientacyjnej co do daty, lub miejsca pobytu adresata (królewicza), np. że list był wysłany „do armji”. Dodana tu często numeracja, wskazuje, że listy były przez kogoś oznaczane i porządkowane.

Nadmienię w końcu, że musiały one kiedyś należeć do archiwum olawskiego, bo wzmianki, czynione o listach królowej Sobieskiej przez Stenzla¹⁾, odpowiadają treści niektórych z tej serii, jaką mam przed sobą.

Listy publikuję w porządku chronologicznym.

Witold Ziembicki.

I.

[1683, IX, 18]

de Cracovie ce 18-me 7 [=septembre, 1683]

Que vous êtes heureux, mon très cher enfant, d'avoir un père tel qu'est le Roi. Je ne sais si vous y faites, aussi souvent réflexion, que vous le devriez et, si parmi toutes les grâces, que vous devez à Dieu, vous connaissez bien que celle-là en est une des plus grandes. Pour moi, je connais l'obligation que je Lui ai de me l'avoir donné pour mari, je voudrais à tous les moments du jour Lui pouvoir marquer ma reconnaissance en L'en louant, je le fais le plus souvent que je puis, mais je ne suis jamais contente de moi-même sur ce chapitre, car je ne saurais assez faire pour connaître la divine bonté; demandons [Lui] donc qu'Il nous le conserve et qu'Il vous fasse la grâce d'être digne fils d'un tel père, ce que je commence à espérer, puisqu'il me marque être content de vous, ce qui redouble ma tendresse pour vous, mon très cher fils, que j'embrasse de tout mon coeur, en priant Dieu qu'Il vous conserve en sa sainte protection.

Marie Casimire R.

¹⁾ Stenzel, Beiträge zur Geschichte Polens u. d. Familie Sobieski aus handschriftlichen Quellen, Schlosser's Archiv für Gesch. u. Literatur, Bd. V, Frankfurt a. M. 1833, str. 319—361.

Je vous envoie une écharpe par les mains du Roi, votre père, que Dupont¹⁾ lui porte²⁾. J'embrasse mon frère³⁾ et me réjouis de ce qu'il se porte bien; dites-lui que je me remercie moi-même et me félicite d'avoir un aussi brave frère que lui.

[Na końcu listu, na czystej stronie, dopisano inną ręką:]

Lettre écrite de Cracovie à l'armée, [Nadto liczba:] 47.

II.

[1687, IX, 1]

de Wisocko ce 1 septem. [1687]

J'ai reçu une lettre de vous, mon fils, qui est la seule depuis que j'ai quitté le Roi, mon seigneur⁴⁾. Il serait à souhaiter que votre cœur fût plein de soumission pour nous, que vous exprimiez dans votre lettre. Dieu vous en fasse la grâce afin que vous effaciez par là la juste douleur que vous avez

¹⁾ Philippe le Masson du Pont, inżynier artylerji w służbie polskiej, zarazem zaufany dworzanin królewski. Nazywano go, od przydomka, nazwiskiem du Pont, lub Dupont. Jego to, po bitwie pod Wiedniem, wysłał Jan III z pierwszą, usną, wiadomością o zwycięstwie do królowej, która wraz z kilku senatorami, dla skrócenia komunikacji z armją polską, przebywała wówczas w Krakowie. Dupont wyruszył z pod Wiednia nazajutrz po bitwie, a więc 13 września dodnia i stanął w Krakowie 16 września przed południem. Następnego dnia, 17-go, pisze królowa, jak widzimy, list niniejszy. Dnia 20 września był Dupont już z powrotem w obozie. Wzmianka królowej o Dupontie w porównaniu ze znanymi skądinąd szczegółami o jego przybyciu w danej chwili do Krakowa, ułatwia znakomicie ustalenie faktu, że list był pisany bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o odsieczy Wiednia. Por. Dupont, jego własne pamiętniki (*Mémoires pour servir à l'histoire de Jean III*) ed. Janicki J., Warszawa, Bibl. ord. Krasińskich, muz. Świdzińskiego, t. VIII, 1885; Kluczycki Fr., Akta do dziejów króla Jana III, do spraw 1683, Kraków 1883 (list Jana III z dn. 13 września, str. 380 i 21 września, str. 413, list nuncjusza z dnia 17 września, str. 408); tenże, Pierwsza wiadomość z pod Wiednia i strzemię wężera, Kraków, „Czas“ 1880 i odb.; Polkowski L., Dzień zwycięstwa pod Wiedniem w Krakowie dn. 12 września 1683, Kraków, „Czas“ 1883 i odb.

²⁾ Marja Kazimiera posyła na ręce króla wspomnianą szarfę, zapewne na pamiątkę wielkiego zwycięstwa.

³⁾ Brat Marji Kazimiery, Ludwik hr. Maligny, brał udział w wyprawie wiedeńskiej, a w czasie odsieczy dowodził dragonją. Por. Pieniążek J. Odr., Rycerstwo polskie w wyprawie wiedeńskiej pod wodzą króla Jana III, Warszawa 1933; Górski K., Bitwa pod Wiedniem, Ateneum, 1893, t. II, str. 566 i 596; Kluczycki Fr., o. c. (indeks!)

⁴⁾ Jeżeli przyjmujemy, że jest to rok 1687, a list pisany jest do armji (jak świadczy adnotacja innej ręki), czyli że jest pisany w czasie wyprawy Jakóba pod Kamieniec, możemy wtedy podać miejsce pożegnania króla przez królowę. Dnia 13 sierpnia stanął mianowicie Jan III w Złoczowie, a w dzień Wniebowzięcia NPMarji, t. j. 15 sierpnia, ruszył do Buczacza, gdzie go żegna królowa. Por.: Teki Łukasza, XXIX, k. 133. — Następnie hetmani udali się (23 sierpnia) do armji w kierunku Kamieńca, za nimi ma podążyć królewicz Jakób, a król zostanie z częścią wojsk pod Jazłowcem w odwodzie (ibid. 136). Z treści listu też nie wynika, że Jakób znajduje się w obozie wraz z ojcem. Data listu (1 września) jest datą rozpoczęcia bombardowania Kamieńca. Por. T. Ł., l. c., por. też: Przeździecki A., Podole, Wołyń i Ukraina, Wilno 1841, t. I, str. 18 i nast.

causée au Roi, votre père, et à moi à notre séparation. Vous apprendrez par ce courrier les bonnes nouvelles qu'il porte, de la défaite des Turcs par l'armée impériale¹⁾. Dieu m'en veuille donner de vous, qui m'apprennent le retour dans votre devoir à l'égard de ceux, à qui vous devez tout et les sentiments de tendresse pour votre frère²⁾, qui n'a de crime à votre égard que celui de l'être vous ayant toujours rendu, comme à son aîné, plus de soumission que le droit ne le requiert, mais comme l'inclination y avait grand'part, il le faisait de son propre mouvement. Le moyen de l'entretenir c'est de lui correspondre avec un amour fraternel, — faute de quoi il serait à craindre, que vous ne lui fissiez perdre ses sentiments, l'amitié ne se payant que par l'amitié. Croyez-moi, mon fils, vous lui faites plus de bien que vous ne pensez, car vous découvrez ce qu'il faudrait cacher entre votre chair et votre chemise, si vous aviez dans le cœur de la jalousie contre lui. Son innocence lui attire la compassion de tout le monde, à commencer par nous et fait faire de grandes réflexions pour l'avenir. La soumission entière d'un fils à l'égard de ses maîtres qui le sont par le droit que leur a donné la nature et la place qu'ils occupent, une grande dépendance, pleine de respect, est ce qui nous attire l'estime et la considération de tout le monde, avec la bénédiction de Dieu, que si je ne vous la souhaitais pas, je ne vous aurais pas donné ce mot d'avis, qui sera pour la dernière fois, si vous n'en profitez, vous souhaitant, mon fils, tout ce qu'il vous est nécessaire pour mériter les bonnes grâces du Roi, votre père. Adieu, je vous embrasse

MCR.

[Na końcu dopisek inną ręką:] De Visocko à l'armée, 47.

¹⁾ W historii pierwszego okresu wojny cesarsko-tureckiej (1684—1688) znajdujemy również szczegół, popierający przypuszczenie, że list pochodzi z roku 1687. Jakkolwiek bowiem i w poprzednich latach odniosły wojska cesarskie szereg sukcesów przez zdobycie kilku miejscowości w porze analogicznej, to jednak w roku 1687 przyszło do walnego zwycięstwa w polu. Odnosił je Karol Lotaryński na górze Harzan (pod Mohaczem) dnia 12 sierpnia, jest zatem rzeczą prawdopodobną, że na nie właśnie powołuje się Marja Kazimiera, pisząc list 1 września. Por.: Huber A., *Geschichte Oesterreichs*, t. VI, w oprac. Redlicha, Gotha 1921, rozdział IV; Korzon Tađ., *Dzieje wojen.*, II wyd., str. 25. Faktem jest, że wiadomość o tem zwycięstwie wpłynęła korzystnie na podniesienie ducha w armji polskiej, jak to zauważa korespondencja, cytowana w T. L. (I. c.) w słowach: „Wojsko pała żądzą boju, ośmielone zwycięstwami cesarskich“.

²⁾ Mowa tu o stosunku królewicza Jakóba do Aleksandra. Pamiętnikarze i historycy wspominają o niesnaskach, wybuchających pomiędzy obu braćmi, z których jeden był, jak mawiano „synem królewskim“, a drugi tylko „hetmańskim“. Por. F. de S., abbé, *Relation d'un voyage de Pologne*, Paris 1858, str. 69—70; Salvandy N. A., *Histoire du Roi Jean Sobieski*, ed. 5, Paris 1856, t. II, str. 360; Stenzel, o. c., str. 334.

III.

[1687, XII, 7]

de Szolkiew (sic) ce 7 dec. [1687]

J'ai appris, que la lettre que je vous écrivis avant-hier, mon très cher enfant, ne vous a été envoyée qu'après avoir séjourné ici. Je suis bien aise d'avoir appris par vous-même, que vous espérez bien, en l'aide de Dieu, de l'issue de vos remèdes; je Lui demande votre convalescence¹⁾ si c'est pour sa gloire et l'amendement de vos fautes. Je ferai aussi faire des prières pour attirer la bénédiction de Dieu sur votre établissement qui me paraît prendre un bon [tour]²⁾. Je suis fort en peine de Dupont [dont nous] n'avons nulle nouvelle. Je crains la malice des méchants, à moins que Dieu, qui prend soin des siens, ne nous le ramène sain et sauf, ce que j'espère de sa miséricorde³⁾. Je ne sais si vous avez une robe de chambre et autres choses nécessaires, il faut que vous observiez, mon cher enfant, que tout ce qui vous touche pendant vos sueurs, il ne faut pas qu'il vous resserve; au sortir de là, la plume de vos oreillers, le matelas, la couverture et les draps et linge, que l'on les fasse mettre à la lessive une couple de fois avant que de vous les redonner. Vous me manderez, quand vous pour[rez sor]tir d'où vous êtes, pour [vous rendre à Var]sovie afin que l'on vous en[voie à] temps les voitures nécessaires. J'ai trouvé une bague dans la lettre que vous m'avez écrite, je ne sais, si vous ne l'y avez pas laissée sans y songer, — je vous la garderai. J'ai le coeur si pénétré, mon cher fils, de toutes les malignités de ce monde-ci et du peu de sensibilité que je vois dans ceux qui, pour l'amour d'eux-mêmes, en devraient avoir beaucoup, que je voudrais être entre quatre murailles pour le reste de mes jours. Je vous envoie les copies des lettres dont était question, qui sont à cette heure répandues par toute la Poulogne (sic) [l'évê]que⁴⁾ ayant pris soin de les

¹⁾ Pod koniec roku 1687 Jakób chorował. Por. T. L., XXIX, k. 144.

²⁾ Aluzja do zamierzonego małżeństwa Jakóba z Ludwiką Karoliną Radziwiłówną, podówczas już wdową po Ludwiku, margrabi brandenburskim, zmarłym 28 marca 1687. O rozpoczęciu starań o jej rękę por. Helcel A. Z., O dwukrotnem zamęściu księżniczki Ludwika Karoliny Radziwiłówny, Kraków 1857, str. 33 i 35.

³⁾ Niewiadomo mi, gdzie się Dupont znajdował w danej chwili. Nie może tu bowiem być mowa ani o znanem internowaniu go przez Turków w Kamieńcu tegoż roku, gdyż został wypuszczony po odstąpieniu wojsk polskich od tego miasta (wrzesień), ani o aresztowaniu go w Pradze, gdy wracał z Paryża w r. 1688 (Dupont, o. c., str. 202—228 i 231). Wtedy wrócił wprawdzie w grudniu (co mogłoby odpowiadać porze, w jakiej list jest pisany) — gdyby nie okoliczność, że w grudniu 1688 nie mogła królowa pisać o „pomyślnym obrocie“ projektu małżeńskiego, sprawa ta bowiem była już od sierpnia 1688 pogrzebana, projekt zaś małżeństwa z księżniczką neuburską jeszcze nie istniał.

⁴⁾ Mowa tu niewątpliwie o biskupie chełmińskim Opalińskim, który z powodu nieotrzymania biskupstwa warmińskiego miał urazę do króla i zajął stanowisko opozycyjne. Gdy zaś we wrześniu 1687 przybył do Oleska na

[faire] circuler. Traduisez-les en... je vous envoie des traductions latines que l'on a faites, je ne sais, si elles sont justes, si elles ne le sont pas; corrigez-les et ensuite, avec le père Louis¹⁾ et Pelissier (?) mettez-les en français, ou leur donnez sans vous fatiguer vous-même et ensuite me renvoyez-les toutes. Adieu, mon cher enfant, je vous embrasse de tout mon cœur et prie Dieu et Sa Sainte Mère qu'ils me fassent la grâce de vous revoir bientôt en parfaite santé. Je crois qu'il faudra que l'on vous prenne Bertrand pour vous accommoder vos vestes aux endroits nécessaires²⁾.

[Pod spodem, na brzegu, inną ręką dopisano:] De Zolkiew à Olesko 49.

IV.

[1688, III, 25]

[de Grodno] ce 25 [mars] 1688

Je viens de recevoir votre lettre, mon cher fils, par laquelle vous me mandez que vous deviez abandonner vos chariots et aller à Polonga (sic)³⁾: vous devez y être à present. Nous devons partir d'ici lundi⁴⁾ pour Wigry⁵⁾ et de là à montes pacis (?). Tout le monde nous quitte, une grande partie est déjà partie depuis hier. Le Roi, votre père, en concluant le conseil⁶⁾, parla de l'injustice que l'on lui avait faite, parlant du palatin de Sieradie⁷⁾ qui, ayant voulu s'excuser de son voeu

czele deputacji ziem pruskich, żądając przy tej sposobności audjencji prywatnej, król mu jej odmówił. Malkontent posunął się do pogroźek i szukał satysfakcji w napastliwych pismach, do których odnoszą się słowa królowej. Por.: Rkps Ossolineum, sygn. 208, str. 205—208.

¹⁾ Kapucyn francuski, przebywający na dworze polskim. Por. przypis obszerniejszy w mej pracy: „Wstrzymanie wyjazdu Jana III na Sejm w grudniu 1693“, Kwartalnik historyczny, r. XLVII, t. I, z. 4.

²⁾ Mowa tu o specjalnych „kamizelkach“, jakich używał Jakób dla pokrycia pewnej ułomności w budowie klatki piersiowej. Matka, w jednym z listów, znanych Stenzl'owi, pisząc o tej sprawie, przestrzega go, aby się bez takiej kamizelki nigdy nie pokazywał i nie zdradzał z defektem, którego nie widać, gdy ją przywdzieje. Por. Stenzel, o. c., str. 332. Być może, że model kamizelki sprowadzony był z Paryża, skoro pierwotnie Dupont umiał ją zakładać. Ułomność polegała niewątpliwie na skrzywieniu kręgosłupa (*scoliosis*), przyczem łopatki ustawione są nierówno, a plecy mniej lub więcej wypukło (*kypho-scoliosis*). Abbé F. de S., charakteryzując Jakóba, mówi o nim: „Il est bossu“ (o. c., str. 64). — Wymieniony w liście Bertrand, zapewne krawiec.

³⁾ Do Połagi wybierał się także dwór polski po sejmie grodzieńskim 1688, t. j. w czasie, z którego pochodzi list niniejszy. Później podróży tej zaniechano. Por. T. L. XXIX, k. 144.

⁴⁾ 29 marca.

⁵⁾ Jeden ze szczegółów, umożliwiających bliższe oznaczenie daty listu, wskazuje bowiem na to, że dwór bawi na Litwie. Istotnie po sejmie grodzieńskim 1688 odbył król podróż po Litwie, odwiedzając niektórych magnatów. Por. Dupont, o. c., str. 230.

⁶⁾ Senatus consilium po Sejmie grodzieńskim.

⁷⁾ Wojewoda sieradzki, Jan Pieniążek, wypowiedział na owej radzie senatu dnia 18 marca swe osławione votum, skarżąc się perfidnie na niezgodę, na zagrożenie wolności szlacheckiej i opresję wolnej elekcji. Ostrze

qui avait été fort insolent, le Roi lui dit qu'il lui expliquerait, que la liberté n'était pas vacante, comme il l'avait dit. Il prit congé sans le prendre, sortit disant qu'il protestait, que la liberté en lui était opprimée. Il a dû là-dessus parler dans des termes si tendres, si majestueux et si pleins de sincérité et de bonne foi, qu'il a fait pleurer tous ceux qui l'écoutaient. Si les anges du paradis avaient parlé, ils n'auraient pu rien dire de mieux¹⁾. Comme ce sont de ces choses qu'il faut que vous voyiez et gardiez, je vous en envoie une copie que j'ai volée sur l'original que tout le monde sera bien aise de voir; donnez-en des copies à tous ceux qui voudront l'avoir. Il est bon que toute la Poulogne(sic) la sache²⁾. Mettez-la avec ceux qui sont avec vous, en beau latin et ensuite que le père Louis la mette en français; elle mérite d'aller par tout le monde. Vous viendrez nous joindre, je crois, à Kowno, où j'aurai le plaisir, mon très cher enfant, de vous embrasser de tout mon coeur, ce que j'attends avec impatience. Le Roi, votre père, vous en dit autant. Votre affaire va son train, toujours assez bien³⁾; on enverra une personne⁴⁾, telle qu'il faudra selon que nous aurons réponse de madame la margrave⁵⁾. Je me recommande à Mr. Crayowski (sic)⁶⁾ et au père Louis. Le Cześnik⁷⁾ ne partira que demain pour vous aller joindre. Vos frères et votre soeur vous embrassent, votre tante, vos oncles et mon père⁸⁾. Votre cousine est partie aujourd'hui et son mari, vos cousins partent demain⁹⁾. L'évêque¹⁰⁾ aussi est parti

mowy było zwrócone przeciw Sobieskiemu, który też na te i na inne zarzuty odpowiedział dnia 24 marca, na zakończenie rady senatu. Por. T. L. XXIX, Diarjusz sejmu grodz. 1688, w szczególności k. 160, 164, 179, 180. — Wzmianka o obu tych przemówieniach pozwala z całą dokładnością oznaczyć datę listu: położona w nagłówku liczba 25 (bez miesiąca) może być tylko 25 marca.

¹⁾ Oczywiście ironja.

²⁾ Chodzi zapewne o tekst wywodów Pieniążka, rozpowszechniany przez niego na piśmie w gronie przyjaciół. Por. T. L., j. w.

³⁾ Aluzja do zamierzonego małżeństwa z Radziwiłłówną.

⁴⁾ Poufna ta misja została powierzona Kazimierzowi Bielińskiemu. Będzie o nim mowa później.

⁵⁾ Tak nazywa Marja Kazimiera stale w swych listach Ludwikę Radziwiłłównę.

⁶⁾ Nieznana mi osobistość, zapewne raczej jakiś Krajewski.

⁷⁾ Niewiadomo o jakim cześniku mowa.

⁸⁾ Bracia i siostra Jakóba byli przy rodzicach; ciotka, to margrabina de Bethune, siostra Marji Kazimiery; wujowie, to brat Marji Kazimiery, hr. Ludwik Maligny i jej szwagier, de Bethune (Wielopolski, kanclerz, drugi szwagier, zmarł był 15 lutego tegoż roku); ojciec, markiz d'Arquien.

⁹⁾ Kuzynka, może Józefowa Lubomirska, siostrzenica Jana III, wraz z mężem, wówczas koniuszym kor.; kuzyni, to zapewne Jerzy i Karol Stanisław Radziwiłłowie, siostrzeńcy królewscy. Młody Wielopolski zmarł był w tydzień po swym ojcu, 23 lutego tegoż roku.

¹⁰⁾ Andrzej Załuski.

et va au rendez-vous, les évêques (de) Cracovie, Kulm, Chelm¹⁾,
Maréchaux, Trésorier²⁾ tout est parti.

[List oznaczony jest:] 14 — 1688.

V.

[1688, IV, 6]

Je suis fort en peine, mon très cher enfant, de n'avoir point de vos nouvelles depuis fort longtemps. Vous devriez être plus soigneux, que vous n'êtes, pour m'ôter de la peine où je suis. Elle est redoublée présentement que j'ai été contrainte de me séparer du Roi, mon seigneur, étant tombée malade. Vous connaissez mon inquiétude quand je suis éloignée de lui; cela ne contribue pas à me rétablir. Vous devez l'avoir joint à présent, cela me ferait plaisir si je le savais, parce que je vous saurais en bonne santé et pardessus tout que vous prendriez soin de celle du Roi, votre père, comme vous avez accoutumé en mon absence d'y être plus assidu. Vous m'en rendriez meilleur compte que les autres et de tout ce qui se passera. Songez, mon cher enfant, qu'après le salut de notre âme nous n'avons rien de plus cher que la conservation de la personne du Roi, votre père; songez donc uniquement à ces deux choses-là et quelquefois à moi et vous verrez, qu'ainsi faisant, Dieu vous bénira et prendra soin de vous et de votre établissement³⁾. J'envoie sur ce sujet quelque chose au Roi, que le starosta de Marienburg⁴⁾ m'a envoyé. Je vous embrasse, mon cher fils, de tout mon coeur, votre soeur et vos frères vous embrassent. Faites bien des amitiés à toute la compagnie qui est avec le Roi, observez bien tout, faites moi un journal. On dit que le Roi passera par Biała⁵⁾, dont je serais bien fâchée, il y aura bien une vilaine compagnie et dangereuse que je sais qui s'y assemblera et qui ne m'aime guère.

Ce 6 avril de Tykocin [1688]⁶⁾.

[Inną ręką dopisek na końcu listu:

De Tykocin à V[ilno].

¹⁾ Biskup krakowski: Jan Małachowski; chełmiński: Jan Opaliński; chełmski: Stanisław Święcicki.

²⁾ Marszałkowie wielcy ówczesni: koronny, Stanisław Lubomirski; litewski, Stanisław Radziwiłł. Marszałkowie nadworni: koronny, Hieronim Lubomirski; litewski, Jan Karol Dolski. Podskarbiowie: wielki koronny Marcin Zamojski; litewski, Benedykt Sapieha.

³⁾ Aluzja do spodziewanego małżeństwa z Radziwiłłówną.

⁴⁾ Starosta malborski, Kazimierz Bieliński. Był przez Sobieskiego używany jako poseł do elektora w sprawach politycznych, ostatnio zaś, w roku 1688, z poufną misją w głośnej sprawie zabiegów o rękę Radziwiłłówny, gdy owdowiała po pierwszym mężu. Bieliński działał w Berlinie na rzecz królewicza Jakóba, jako jednego z kandydatów do tej ręki. Por. T. L., XXIX, k. 176; Helcel, o. c.

⁵⁾ Biała Radziwiłłowska w woj. brzesko-litewskim.

⁶⁾ Te okoliczności: że Marja Kazimiera pisze z Tykocina, że król ma powracać do domu przez Białą, że dzieje się to w kwietniu — pozwalają

VI.

[1688, VIII, 10]

de Wilanuf (sic) ce X août à minuit 1688.

Vous serez bien étonné, mon cher enfant, de voir arriver le sieur du Pont si longtemps après son arrivée¹⁾, mais si vous aviez vu tout ce qu'il y a eu à faire, pour que hongroise²⁾ fût bien, vous avoueriez que je me suis trouvée assez occupée, ne voulant point que rien cloche. Je crois aussi que le présent est riche et beau; si du reste le Roi, votre père, voulait me croire et me laisser un peu la liberté de faire à ma fantaisie, je ferais une toilette galante et belle pour madame la margrave et la remplirais de mille bijoux galants, riches et tels qu'il faut qu'ils soient pour une telle dame³⁾. Il faut aussi pour vous des habits riches. Tout cela ne serait point sans argent. Il vous faut une belle calèche galante, un grand carrosse pour votre dame, un beau carreau⁴⁾, un beau présent de pierreries aux noces, comme c'est la coutume et mille autres choses qu'il faut en pareille rencontre. Peut-être Dieu nous aidera et nous fera la grâce de le faire; considérez qu'il y va de sa gloire de bien faire les

oznaczyć bliżej datę listu na rok 1688. Po sejmie grodzieńskim nie towarzyszyła Marja Kazimiera małżonkowi aż do końca jego pobytu na Litwie, bo wiemy, że dnia 24 kwietnia, na wiadomość o jej chorobie, rusza on pośpiesznie z Wilna do Warszawy i ku swej radości zastaje ją już zdrową. Por. T. L. XXIX, k. 144. — Właśnie o chorobie, jako przyczynie rozłąki, wspomina Marja Kazimiera na wstępie niniejszego listu. Piszze z drogi do Warszawy, z Tykocina. Widocznie stan jej się później pogorszył, skoro króla zaalarmowano, a może było w tem nieco przesady, aby go odwieść od zatrzymania się w Białej, której to wizyty ona miała jakieś powody się obawiać. Rezydowała tam wprawdzie rodzona siostra Jana III, Katarzyna, z synem, Karolem Stanisławem Radziwiłłem, ale pomijając sprawę niezawsze najlepszych stosunków królowej z Białą, spodziewano się tam obecnie jakiejś szczególnie „niebezpiecznej“ kompanji. Może chodzi tu znowu o sprawę małżeństwa Jakóba, która tyle w Polsce wywołała rozgorączkowania. — Aluzja do tego małżeństwa, dalej wynikająca z listu obecność Jakóba przy ojcu, przemawiają również za przyjętą przezemnie datą. Wiemy bowiem z jednego z listów (Nr. IV), że Jakób po sejmie grodzieńskim ma się zjechać z rodzicami, z Teki Lukasa zaś dowiadujemy się, że Jakób na wiadomość o chorobie matki, wyjeżdża z Wilna wraz z ojcem, nie może mu jednak sprostać w szalonym tempie i wraz z margr. Bethune pozostaje daleko w tyle. (T. L., I. c.).

¹⁾ Dupont był po świętach wielkanocnych, jeszcze z Wilna, wysłany przez króla do elektora brandenburskiego i wrócił do Polski dopiero w sierpniu. Por. Dupont, o. c., str. 231.

²⁾ Węgierka, czyli szuba, futro podróżne, zapewne dla Radziwiłłówny. Por. o tym stroju Gołębiowski L., Ubiory w Polsce, Warszawa 1830, str. 251.

³⁾ Mowa o podarkach dla Radziwiłłówny, która w tym czasie była już uważana za narzeczoną Jakóba. Por. Helcel, o. c., str. 38—43. — Dziwnym zbiegiem okoliczności list niniejszy, jedyny, opatrzony w tym zbiorze dokładną datą, a nawet godziną, pisany był w chwili dokonania przez Radziwiłłównę zdrady. Tegoż właśnie wieczora, przed północą, odbył się jej tajny ślub z księciem Karolem Neuburskim. Por. Helcel, o. c., str. 43—50. — O podarkach dla Radziwiłłówny ibid. str. 42.

⁴⁾ Poduszka powozowa.

choses et noblement. J'ai reçu la vôtre de Roudzowa¹⁾ hier au soir, j'ai bien de la joie de vous y savoir en bonne santé de retour, nous en avons eu à midi du starosta de Marienburg qui nous confirme qu'après l'arrivée de monsieur l'électeur²⁾ madame la margrave souffre de madame l'électrice³⁾ et de madame la duchesse d'Hanovre⁴⁾ et qu'elle souffrira. Il demande à être retiré. Il serait fort désagréable à la margrave si elle manquait de consolation et dangereux qu'elle ne changeât. Je voudrais qu'elle fût hors de Berlin, je crains pour elle; si elle voulait bien prendre le parti d'en sortir au plus tôt, elle s'en trouverait bien et nous épargnerait les inquiétudes que nous aurons toujours tant qu'elle y sera. Je croirais à propos que vous ne sortiez pas de Prusse que vous n'ayez eu réponse du Roi, votre père, sur vos lettres d'hier au soir que je lui ai envoyées bien promptement par un exprès. Je suis persuadée qu'il vous mandera de ne point sortir d'où vous êtes, qu'il faut mieux attendre si madame la margrave ne voudra pas y venir plutôt. Ainsi il faut [faire son] devoir, quand même les autres ne le feraient pas à notre égard. Il me semble qu'il ne me reste plus rien à vous dire, si non, que le Roi, votre père, est parti d'ici⁵⁾, comme je vous l'ai mandé, que j'en partirai dimanche ou lundi ou samedi⁶⁾ si je le puis, que j'aurais eu bien de la joie de vous revoir, mais je préfère vos intérêts à cette satisfaction; ne sortez point d'où vous êtes sans nouvel ordre du Roi, votre père. Le sieur du Pont ira de Berlin à Paris porter nos lettres⁷⁾, on vous en doit envoyer une aussi pour le Roi de France qu'il faut que vous écriviez. Adieu, mon cher enfant, je vous embrasse de tout mon coeur et prie Dieu et sa Sainte Mère qu'ils vous bénissent et protègent.

Marie Casimire Reine

(Dopisek) On épiera toutes vos démarches et toutes vos actions pour vous rendre de mauvais offices auprès de la princesse la margrave⁸⁾.

[Na liście dopisano inną ręką:] De Willa neuf 36.

¹⁾ Rucewo (Rzucewo) na Kaszubach, należące wówczas do Sobieskich. Jakób udał się w lipcu do Prus, pozornie dla objęcia ekonomji malborskiej, którą mu ojciec darował, a w rzeczywistości dla odpowiedniego wyekwipowania się i oczekiwania definitywnej deklaracji Radziwiłłówny, zwłaszcza, gdy Bieliński doniósł, że pragnie ona osobiście poznać królewicza. Zapoznanie się ich przyszło do skutku w lipcu. Por. T. L. XXIX, k. 182 i 207.

²⁾ Fryderyk, syn zmarłego dn. 9 maja tegoż roku, Fryderyka Wilhelma.

³⁾ Druga żona Fryderyka, Zofja Karolina Hanowerska.

⁴⁾ Teściowa elektora, księżna Hanowerska.

⁵⁾ Król z Wilanowa wyjechał na Ruś, zatrzymał się w Jaworowie, poczem przez Żółkiew udał się do Złoczowa, aby być bliżej armji. Por. Lengnich G., Geschichte d. preuss. Lande polnischen Anteils, t. VIII, Gdańsk 1748, str. 282.

⁶⁾ List pisany jest we środę.

⁷⁾ O wyjeździe Duponta do Wersalu por. Dupont, o. c., str. 231.

⁸⁾ Zgadza się to z faktem usposabiania Ludwika Karoliny w sposób,

VII.

[1688, VIII, 13]

de Vilanuf (sic) ce 13 août [1688]

Je ne vous peux écrire qu'un mot, mon très cher enfant, parce que je me trouve un peu mal depuis hier. J'avais mandé au Roi, votre père, que je partirai demain pour aller coucher à Goura¹⁾ (sic), mais je ne sais pas, s'il sera en mon pouvoir de le faire lundi ou mardi. Ma rate²⁾ ne veut point encore céder aux remèdes du frère Ange³⁾, quoiqu'ils soient fort bons; ils m'avaient donné un peu de relâche, mais un mal, aussi invétéré que le mien, ne peut pas guérir si tôt. J'ai mandé au Roi, que vous auriez bien besoin de nous voir et de vous aboucher avec nous, s'il le trouvait à propos et que cela se pût faire à Pielaskovic (sic) que cela serait beaucoup mieux, attendu que vous n'auriez pas tant de chemin à faire pour retourner sur vos pas. A toute fin je m'en vais vous mettre vos propres chevaux en relais d'ici à Tourne⁴⁾ (sic) ou plus loin. Il faut donc que vous trouviez, où vous êtes⁵⁾, d'autres jusques-là; vous savez les gens qui sont sur ce chemin, ainsi vous pourrez leur en demander. Ne manquez pas d'écrire très souvent à madame la margrave⁶⁾. Je ne laisse pas de craindre sa faiblesse quoique l'on en dise et quoiqu'elle ait fait, on se lasse de souffrir. Mais si elle voulait bien prendre sur elle de parler hautement et de faire connaître qu'elle sait qu'elle ne dépend que d'elle même et que si elle s'était mariée, elle n'en ferait point un secret et d'ailleurs n'ayant à rendre compte

dla królewicza niekorzystny. Por. Helcel, o. c., str. 37; T. L., XXIX, k. 207.

¹⁾ Góra, t. zw. Kalwaryjska, nad Wisłą, miejscowość często występująca w itinerarium Jana III i jego dworu, leżała bowiem na drodze z Rusi do Warszawy. Właścicielem jej był Stefan Wierzbowski, biskup poznański, który tu urządził znane stacje kalwaryjskie na wzór jerozolimski. Umierając (7 marca 1687) darował Górę królewiczowi Jakóbowi. Por. F. de S., o. c., str. 27 (autor ten mylnie nazywa właściciela Góry biskupem kijowskim). Odtąd zatrzymują się tu królestwo tem chętniej, jak u siebie, w roku np. 1687 spędzają tu święta Bożego Narodzenia. Por. Dalerac, Les anecdotes de Pologne, Paris 1699, t. II, str. 311.

²⁾ I z innych źródeł wiemy, że Marja Kazimiera skarżyła się na śledzionę.

³⁾ Był to kapucyn, zajmujący się po swojemu leczeniem i znany w Paryżu z t. zw. cudownych kuracji. Już około r. 1676 przybył on był po raz pierwszy do Polski „pour guérir la Reine de Pologne d'une dangereuse maladie“... Powtórnie wezwała go królowa w roku 1688. W chwili pisania niniejszego listu stosuje się ona jedynie do wskazówek, nadsyłanych przez „brata Anioła“ z Francji, gdyż osobiście, jak wynika z relacji księdza F. de S., wybrał się on do Polski dopiero później. Wspomniany autor poznał go w grudniu w Warszawie, przybywszy tu z dworem polskim na okres sejmowy. Por. F. de S., o. c., str. 38—40.

⁴⁾ Toruń.

⁵⁾ Jakób bawi jeszcze na Pomorzu.

⁶⁾ Marja Kazimiera, nie wiedząc, co tymczasem zaszło, wciąż jeszcze nazywa Ludwikę Karolinę margrabiną, jako wdowę po margrabi brandenburskim. (Por. list poprzedni).

à personne de ses actions, on la traiterait comme l'on doit si elle avait une fois fait cette déclaration. S'il y a de ses domestiques qui ne la veulent point suivre, il faudra la faire prier qu'elle vous ordonne de lui trouver les gens qu'il lui faut, que vous ne manquerez pas de lui en envoyer et en effet vous n'aurez qu'à nous le faire savoir. Elle a tant de ces domestiques encore dans ces biens qui étaient à feu Mr. son père! ¹⁾ Ceux-là vaudront bien Kfalkowski ²⁾ (sic) qui se repentira bientôt de l'avoir quittée. Il faut s'étudier particulièrement à la tirer au plus tôt d'où elle est et tâcher qu'elle se conserve. Je crains que sa santé n'en pâtisse et mille autres accidents que j'appréhende pour elle. Le starosta ³⁾ mande qu'il faudrait faire écrire par le résident à l'électeur qu'il n'est pas vrai que vous soyez marié avec la margrave ⁴⁾. Il faut bien s'en donner de garde d'aller la mettre sur le pied de rendre compte de ce qu'elle fait, il faut qu'elle fasse sa maîtresse qu'elle est en effet. Adieu donc, mon cher enfant, je vous embrasse de tout mon cœur et prie Dieu qu'Il me fasse la grâce de le faire au plus tôt réellement. Je vous ai dit que demain j'enverrai vos chevaux au relais afin que, si le Roi, votre père, trouve à propos, que vous veniez le trouver à Pielaskovic, vous le puissiez faire en diligence; je le lui ai mandé; aussitôt que j'aurai la réponse je vous la ferai savoir par notre poste. Je me recommande à tous ces messieurs qui sont auprès de vous. Ne magnez point trop de fruits de peur de devenir malade. Si vous venez, vous ramènerez avec vous le père Louis pour vaquer à la santé de votre corps et au salut de votre âme. Songez bien à servir Dieu; quand nous le faisons, c'est pour nous que nous travaillons et Il a toujours soin des siens. Je crois le sieur du Pont auprès de vous ⁵⁾. Votre soeur et vos frères vous embrassent.

Marie Casimire R.

Ayez soin de votre bouche, car c'est la chose du monde qui nous fait le plus tôt haïr.

¹⁾ Bogusław Radziwiłł.

²⁾ Samuel Chwałkowski, marszałek dworu Ludwika Karoliny, a zarazem radca stanu w służbie elektora. Działal on przeciwko małżeństwu jej z Jakóbem. Por. Helcel, o. c., str. 36–37.

³⁾ Starosta malborski, wspominany już Bieliński.

⁴⁾ Plotka, jakoby Jakób wziął już był potajemnie ślub z Ludwiką Karoliną, starano się zapewne drażnić elektora.

⁵⁾ Zgodnie z poprzednią zapowiedzią (list VI), Dupont został wysłany do Berlina i Paryża, a po drodze zatrzymuje się u Jakóba na Pomorzu. Miał przy sobie paszport na Berlin, wystawiony mu świeżo przez Wicherta, rezydenta brandenburskiego w Polsce i wioził dla Ludwika Karoliny klejnoty od królowej. Por. T. L. XXIX, k. 195. Zapewne, dowiedziawszy się o jej zdradzie, plan podróży zmuszony był zmienić. W pamiętnikach swoich wspomina też tylko o Wersalu, gdy o Berlinie milczy (o. c., str. 231). Co do Jakóba, ten, zapewne już z hłobową wieścią, przybył dnia 16 sierpnia w nocy z Gdańska do Wilanowa, a nazajutrz, wraz z matką, ruszył na Ruś. Por. T. L. XXIX, k. 195. — Cała osnowa listu przemawia za przyjętą przezemnie datą roku 1688.

VIII.

[1691, II, 23?]

[Kozienice, w piątek, 23 lutego 1691?]

Le Roi, mon fils, a trouvé fort mauvais que vous ne nous ayez pas attendus, étant arrivé à Markuszów¹⁾. L'on lui dit que vous en étiez parti le jour de devant, et à Kozienice, où nous couchons aujourd'hui, vendredi, l'on lui a dit que vous étiez ce matin à Goura²⁾. Il n'a pu s'empêcher de me dire devant tout le monde: il nous fuit, *ucieka przed nami*. Cela fait pour vous un méchant effet et il est constant, que qui s'éloigne des yeux, s'éloigne du coeur. Vous l'obligez par l'éloignement que vous avez pour lui, à dire ces choses-là tout haut devant tout le monde, qui ne laisse pas tomber une parole, de celles qu'il dit contre vous, à terre et s'en sert dans les occasions. Pourquoi n'évitez-vous point ces sortes de reproche? car, mon fils, il faut bien se mettre en tête, que l'amitié ne se paye que par elle-même, il est de nos enfants sur ce chapitre comme de tout autre. Il apprit encore l'arrivée et en même temps le départ de Proski³⁾ de Varsovie, voyant, qu'il n'est point encore arrivé ici, où il devrait déjà être, — naturellement s'il n'avait point été retenu. Il a dit, que c'était vous qui l'aviez retenu. Cela a augmenté son chagrin, dont je suis très fâchée. Nous coucherons demain, samedi⁴⁾, à Goura. Adieu, vous deviez être ici déjà. Marie Casimire Reine

[Na końcu list oznaczony cyfrą arabską] 30.

¹⁾ Markuszew, miasteczko przy trakcie Lublin-Warszawa.

²⁾ Dwór jechał więc ku Warszawie.

³⁾ Samuel Proski, używany przez Jana III do załatwiania rozmaitych spraw i interesów, zwłaszcza rodzinnych, m. i. do pertraktacji w sprawie zaślubienia Jakóba z Jadwigą Elżbietą Neuburską. W tej misji przebywał dłuższy czas we Wiedniu. Por. Rykaczewski E., Relacje nuncjuszów, Berlin-Poznań 1864, t. II, str. 474; T. L., XXX, k. 169, 171. — Ponieważ Proski ukończył swe zadanie jesienią 1690 i zapewne zaraz potem powrócił do Polski (kontrakt ślubny Jakóba ratyfikowano w Żółkwi 16 listopada 1690, por. Helcel, o. c. str. 93) przeto do tego okresu przedślubnego mógłby się odnosić list niniejszy, skoro, jak widzimy, Jakób pozostaje w kontakcie z Proskim. Ale gdy dwór w ciągu roku 1690 nie odbywał podróży z Rusi do Warszawy (przybył tam raz z końcem roku 1689 na sejm, a powtórnie w lutym 1691), przeto jest prawdopodobnem, że list pisany jest z tej drogi, kiedy jechano do Warszawy na uroczystości ślubne. A w takim razie byłby to luty 1691.

⁴⁾ Dwór przybył do Warszawy dnia 25 lutego 1691, aby tu oczekiwać przyjazdu Jadwigi Elżbiety Neuburskiej. (Por. T. L., XXXI, k. 9). Dzień ten był niedziela. Poprzedniego dnia, t. j. w sobotę, musiano przejeżdżać przez Górę i tam prawdopodobnie nocować. Jeżeli więc Marja Kazimiera pisze, że „jutro, w sobotę“ będzie wraz z królem nocowała w Górze, zgadzałoby się to w zupełności z przyjętą przezemnie datą listu. W takim razie można datę tę oznaczyć na piątek, 23 lutego 1691.

IX.

[1691 ?]

[1691 ?]

Je ne sais quelle réponse vous a faite Monsieur le Grand Trésorier¹⁾, je sais seulement qu'en présence du Roi, votre père, qui parlait de vous à mon égard, auquel discours, je vous puis dire, que je n'avais pas donné lieu — le Trésorier donc me dit tout haut que vous aviez été chez lui, le priant de me témoigner vos soumissions et que vous disiez „que la Reine me gronde, qu'elle me châtie quand je faillirai et qu'elle ne se fâche pas“. Je répondis à cela: „A Dieu ne plaise! Il n'a que faire de craindre; jamais il me n'arrivera de lui rien dire ni de trouver à redire à ce qu'il fera; je l'ai bien promis à Dieu ni de m'en mêler; j'en étais trop mal récompensée, mais c'est mon étoile. Je ne suis point fâchée de tout ce que j'ai fait pour lui, je fais en bonne mère; ainsi je suis contente de moi; voilà tout“. En effet, mon fils, je ne sais pourquoi vous vous figurez que je suis fâchée contre vous; si vous savez si sûrement, que vous n'avez pas péché ni donné de sujet, même en dormant au songe, si je ne suis plus aussi vive sur votre sujet, il vous doit suffire que je l'étais jusqu'à la fureur tant que vous n'avez pas été établi. Quand votre mariage a été conclu²⁾ je n'ai plus eu nécessité que de me reposer; il s'est même passé tant de petites choses qui m'ont obligée à prendre ce parti; ainsi cessez de vous en étonner; que si d'ailleurs vous examinant, vous connaissez en votre conscience que vous avez bien manqué à ce que vous me devez, demandez pardon à Dieu à qui toutes nos actions sont connues, les plus grands secrets, les pensées même. Tout ce que je puis faire est de Lui demander pour vous qu'il n'exerce point sur vous sa justice, qui est celle que vous devez craindre avec tous ceux qui manquent au respect qu'ils doivent aux pères, aux mères, et qui ont de l'ingratitude. Si donc, dis-je, vous étiez de ce nombre, vous auriez tout à craindre, mais vous dites que non, et je le souhaite, afin que vous attiriez sa bénédiction au lieu de son ire.

M. C. R.

[Na liście inną ręką położona liczba:] 11 (?)

X.

[1692, I]

De Jaworuf (sic) [W styczniu 1692?]

Je vois, mon cher fils, par votre dernière que vous deviez partir pour Silésie deux jours après; ainsi votre gentilhomme³⁾

¹⁾ Marek Matczyński.

²⁾ Z tego wynika, że list pisany jest już po ślubie Jakóba, odbytym dnia 25 marca 1691. Czynione Jakóbowi przez matkę wyrzuty pozostają w widocznym związku z tym faktem i to tak, jakgdyby nie był on zbyt odległym. Dlatego przyjmuję, że list pisany jest w tym samym roku, t. j. 1691.

³⁾ Jakiś dworzanin Jakóba.

ne vous aura plus trouvé à son retour, ce qui est fâcheux parce qu'il était bon que vous eussiez été informé de ce que vous ignorez, pour ne pas prendre de fausses mesures dans les desseins que vous avez. Je vous écris ce mot par la poste de Cracovie pour vous être envoyé à Olawa. Vous ne serez, je crois, pas moins surpris que nous, de voir le passeport pour ma soeur que l'on a eu tant de peine de tirer de Vienne, conçu dans les termes fort indignes et peu convenables à l'honneur qu'elle a d'être ma soeur¹⁾; ce n'est pas elle que cela regarde, c'est moi, et je ne suis pas assez dépourvue de bon sens pour ne le pas connaître; le mépris qu'ils ont voulu marquer pour mon sang²⁾, vous doit faire juger ce que nous devons attendre d'une nation si ingrate; ils ne se souviennent pas, que si ce n'était ce que j'ai fait pour eux, ils ne seraient pas en état d'accorder des passeports³⁾. La naissance de ma soeur et celle de son mari mérite un autre titre, quand elle ne serait pas ma soeur. Les plus grands ennemis ne refusent jamais aux gens de condition ce qui est dû à leur naissance; par-dessus cela ma soeur; *bery sobi w rozum, muwy (sic) russin (sic)*.

Ma nièce a été mariée le jour des Rois⁴⁾ à Oliwa. Mr. le Grand Général l'ayant fort désiré⁵⁾. Je serai bien aise lorsque vous serez de retour, encore plus si vous n'alliez pas en ce pays-là. On dit dans toutes nos lettres de Vienne que la princesse de Racheville (sic)⁶⁾ s'est rendue catholique et que le prince Charles, son frère, se promène dans Vienne en habit poulonais (sic)⁷⁾.

Adieu, mon cher fils, je vous embrasse et prie Dieu qu'il vous conserve.
Marie Casimire Reine

¹⁾ Margrabina de Bethune.

²⁾ T. zn. nieksiążęcego pochodzenia.

³⁾ Wyrażna aluzja do odsieczy Wiednia i zachowania temsamem suwerenności cesarstwa. W myśl tych słów listu Marja Kazimiera przypisuje sobie wywarcie decydującego wpływu na rzecz niesienia pomocy Wiedniowi.

⁴⁾ Święto Trzech Króli, 6 stycznia.

⁵⁾ Może tu być mowa tylko o starszej córce margrabiny de Bethune, wówczas już wdowie po Stanisławie Radziwiłł „Kleckim“, zmarłym 8 grudnia 1690. Wyszła ona ponownie za mąż za Aleksandra Sapiechę. „Le Grand Général“ czyli wielki hetman, to jego ojciec, Kazimierz Sapieha. W monografii Sapiechowic (t. III, str. 94) podano wprawdzie jako datę ślubu Aleksandra Sapiechy z Bethunówną 20 kwietnia 1691, ale to musi być pomyłka. Kotłubaj (Galerja nieświeska, Wilno 1857, str. 302) wymienia rok 1692 (bez podania dnia), a w Tekach Łukasza znajdujemy notatkę, że ślub ten odbył się po wyprawie wołoskiej z roku 1691 (T. L., XXXI, k. 15). — Skoro ślub wspomniany odbył się 6 stycznia 1692, to list pisany był zapewne wkrótce potem.

⁶⁾ Marja Kazimiera stale tak pisze nazwisko Radziwiłł.

⁷⁾ Może tu mowa o byłej narzeczonej Jakóba, Ludwice Karolinie, którą mimo zamęścia nieraz nazywano nazwiskiem panienskim, a której wyznanie (ewangelickie) było wówczas sprawą równie doniosłą, jak i majątek. Nie miała ona jednak brata. Jeżeli więc Marja Kazimiera pisze o jej bracie, księciu Karolu, to może tak żartobliwie, czy ironicznie, nazywa jej męża, Karola, księcia Neuburskiego, czyniąc temsamem aluzję do jej obrządku.

XI.

[1692, V, 22]

De Jaworuf (sic) ce 22 mai [1692]

J'ai été bien surprise, mon très cher enfant,¹⁾ d'apprendre votre mal lorsque je vous croyais en parfaite santé. Si j'avais suivi mon inclination et que j'usse été ma maîtresse, je serais partie aussitôt d'ici pour aller moi-même veiller au rétablissement de votre santé, quoique je sois persuadée que la princesse, votre femme¹⁾, y emploie ses soins assidûment comme vous le mandez et ma soeur, la chancelière²⁾. Cependant je suis persuadée que les soins d'une mère tendre et entendue pour les malades, ne vous seraient pas inutiles et si votre fièvre n'était pas cessée, je crois, que je ne m'empêcherais point de supplier le Roi, mon seigneur, de trouver bon que j'y aille faire un tour, pour le temps seulement que je vous voie guéri. Au nom de Dieu, ménagez-vous mieux, que vous ne faites. Je dois vous dire, que les médecins m'ont avertie et le Roi, mon seigneur, que, si vous ne changiez de régime, vous ne pouvez pas vivre longtemps, que vous mangez à déjeuner des oeufs durs, qu'à dîner vous ne mangez presque rien et à souper de même. Vous êtes d'un tempérament sec, fort ardent, une poitrine délicate; si une fois la fièvre se mettait dans votre corps, vous brûleriez comme une allumette, sans que l'on pût vous donner du secours; avec ce que vous ne mangez rien qui vaille, vous buvez de l'eau-de-vie, du café trois ou quatre fois le jour, en vous couchant comme en vous levant et du chocolat, que vous ne faites pas une affaire de ne pas dormir, de courre nuit et jour sans dormir, ni presque manger et que pour faire grande diligence. Vous tourmentez ainsi votre pauvre corps en écrivant et vous fatiguant, étant tout feu. Votre grande jeunesse résiste, mais qui sait, si vous ne l'abattez pas. Les médecins en assurent, si vous continuez. Vous êtes un homme raisonnable, il est temps, que vous songiez sérieusement à vous conserver. J'espère de la grâce de Dieu, que je vous verrai père de famille, mais si vous ne changez votre manière de vivre, je crains tout pour vous et que je n'aie le déplaisir de vous voir périr par votre faute, ce que je demande à mon Dieu, avec instance tous les jours, de vous préserver. Il ne faut pas se fier sur votre jeunesse, nous ne voyons tous les jours que trop, que les jeunes meurent comme les vieux.

J'ai retenu, comme je vous ai mandé l'ordinaire dernier, votre gentilhomme jusqu'à ce que nous eussions reçu des let-

¹⁾ Chory po ślubie był Jakób na wiosnę 1692. Wszyscy trzej królewicze przeszli wtedy febrę, kolejno. Dwór przebywał na Rusi. Zgadza się to z przyjętą datą listu. Por. T. I., XXXI, k. 38.

²⁾ Kanclerzyna Wielopolska, siostra Marji Kazimiery.

tres du père Vota¹⁾ qui, n'ayant pas écrit par la poste, il y a huit jours, nous ne pouvions imaginer qu'il n'eût envoyé un stafeta exprès que nous avons attendu en vain. La poste donc d'hier étant venue, le Roi, votre père, reçut deux paquets de lui, un de l'autre ordinaire, tout plein d'encre, qu'il avait jétée sur la lettre, qu'il écrivait au Roi, au lieu de poudre, ce qui a attiré au Roi, votre [père], une grande feuille, pleine d'excuses, qu'il a jointe à une quantité d'autres, qui ne contiennent pas plus de choses de conséquence que l'aventure de l'encre sur sa lettre, dont il charge son valet et dont il demande pardon au Roi, quoiqu'il n'y a pas d'apparence que son valet fût dans l'antichambre impériale, dont il date sa lettre. Le dit Vota cependant dit, qu'il avait en quatre jours trois audiences de l'empereur et impératrice, fait le récit de ce qu'il se dit, mais il ne paraît pas que l'on ait fait mention que l'on désirait vous voir en aucune manière. Ainsi, mon cher enfant, le Roi, mon seigneur, et moi, ne trouvons point du tout à propos, que vous fassiez ce voyage-là. Il y a mille raisons que nous avons que cela ne serait bon qu'à vous nuire. Il faut avoir dans ce pays-ci une grande circonspection dans toutes nos démarches et enfin, considérant bien toute chose, ce voyage-là ne pourrait que vous faire un grand tort. Le prince Charles y est avec sa digne épouse²⁾: comment pourriez-vous soutenir que l'on fit plus de distinction de lui que de vous? Le père Vota nous mande qu'il désire beaucoup les voir et qu'il irait les voir, qu'ils sont à Laxenbourg³⁾. De plus on ne cesse pas de porter fort leur intérêt et la charge que l'on a donnée au koniuszy de Lituanie⁴⁾, avec une pension de seize mille livres de ce pays-ci n'est pas sans dessein. C'est pour l'attirer là, où l'on dit qu'il va, et en même temps le grand général de Lituanie⁵⁾; en donnant les ordres aux troupes de marcher au rendez-vous à Dubienka, il met dans ces ordres, que l'on prenne garde, en marchant, de ne point faire de tort à nos terres et à celles de madame de Neuburg, sous peine d'encourir le jugement de guerre. Considérez bien cet endroit et que ce sont des égards qui ne sont pas sans conséquence. Encore une fois, mon fils, je vous repète ce que je vous ai dit souvent: la France ne peut jamais avoir d'autre intérêt que celui que notre famille règne et qu'elle ne change point de maison et y portera de tout son pouvoir après un long règne, s'il plaît à Dieu, du Roi, votre père, celui de vous autres, qui lui paraîtra le

¹⁾ Ojciec Vota, wysłany wówczas przez Jana III do Rzymu, wrócił dopiero w r. 1693. Jego listy z tego okresu do króla, por. T. L., XXXII.

²⁾ Karol Neuburg ze swą małżonką, Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną.

³⁾ Zamek w Laxenburgu, zniszczony przez Turków w roku 1683, był potem (1687—1693) przez Leopolda I odnowiony.

⁴⁾ Koniuszy litewski, Michał Sapieha, wojewodzie wileński.

⁵⁾ Wielki hetman lit. i wojewoda wileński, Kazimierz Sapieha.

mieux mériter son amitié. C'est pourquoi faites vos réflexions, aimez tendrement votre femme et par cette raison faites pour elle et pour vous ce qu'une bonne conduite requiert. A bon entendeur salut! D'autres, quoique l'on puisse dire, en aimeront mieux qui lui sont plus proches¹⁾. Un frère est plus qu'un beau-frère²⁾, qui a encore de surplus le péché original³⁾. Je vous parle, mon cher enfant, en mère, qui n'a d'intérêt que celui que je voudrais que rien au monde ne vous fit du tort. Vous pouvez prendre l'excuse de votre maladie, que vous étiez prêt à partir, lorsque la fièvre vous a pris et qu'ainsi vous vous voyez privé, avec chagrin, du plaisir que vous vous étiez [promis] et de l'honneur de les voir... (brak końca).

[Pod datą listu dopisano inną ręką:]

29/5 dost[al] pozwol[enie] jecha[nia].

XII.

[1693, I. 29]

De Grodno, ce 29 Jan. [1693]

Je ne sais pourquoi, mon cher enfant, je n'ai point eu de vos lettres par la poste d'aujourd'hui; cela me met en peine pour votre santé et celle de ma belle-fille⁴⁾. Madame la Grande Maréchale⁵⁾ m'a assurée que Madame la Podkomorzy⁶⁾ lui mandait que vous vous portiez bien et la princesse, votre femme, et qu'elle grossissait⁷⁾; elle m'a un peu rassurée. Je vous ai mandé, mon cher enfant, tout ce que je croyais que vous deviez faire prendre le parti de ne point quitter la princesse, votre femme, dans l'état où elle est et je crois que vous aurez considéré et goûté mes raisons. Si pour les noupces (sic)⁸⁾ de

¹⁾ Powinno być „qui leur sont plus proches“.

²⁾ Brat (rozumieć należy brat cesarzowej), czyli Karol Neuburg; szwagier zaś (cesarzowej) Jakób Sobieski.

³⁾ Tu aluzja do pochodzenia nieksiążęcego.

⁴⁾ Wobec szczegółów o synowej, list ten, pisany z Grodna, może pochodzić tylko z roku 1693, z okresu sejmowego.

⁵⁾ Stanisławowa Lubomirska, z domu Denhoff, córka podkomorzego koronnego.

⁶⁾ Podkomorzym koronnym był już wprawdzie od r. 1690 Kazimierz Bieliński, tensam, który w poprzednich listach występował jako starosta malborski, ale tu mowa o starej podkomorzynie koronnej, Denhoffowej, wdowie po Teodorze, a więc matce marszałkowej w. kor. (z domu hr. Bessen). Żyła ona jeszcze i była u dworu bardzo poważaną. Zmarła 27 grudnia 1694. (Podaję na podstawie źródła archiwalnego, a mianowicie niewydanych jeszcze listów owego Sarneckiego, którego agnoskowałem w pracy: *Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego*, Archiwum historii i filozofii medycyny, Poznań, t. X—XII, 1930—1932 i osobna odbitka, Poznań 1931).

⁷⁾ Królewiczowa Jakóbowa była w ciąży, a 30 maja urodziła córkę. Por. Ziembicki W., *Zdrowie i niezdrowie* (j. w.) w rozdziale pod tyt.: *Diarjusz Sarneckiego*, pod datą 30 maja 1693.

⁸⁾ Jedna z dawnych form rzeczownika *la noce* (*les nocces*), łac. *nuptiae*. Istniały formy: *noupces*, *neupces*, *nopces*. Por. Godefroy F., *Dictionnaire de l'ancienne langue française*, Paris 1898, t. X, str. 204; Hatzfeld et Darmesteter, *Dictionnaire général de la langue française*, ed. VI-e, Paris 1920, t. II, str. 1592.

vosre cousine¹⁾ vous pouviez faire une course, cela ferait un grand plaisir à Monsieur le Castellan de Cracovie²⁾ et à toute la famille qui s'en trouverait fort honorée et moi qui ai, mon cher fils, un vrai plaisir de vous voir et qui serais ravie de l'avoir à tous moments du jour, en aurais un double, parce que je vous verrais marquer à votre sang l'amour que l'on doit avoir pour les siens, car enfin, mon fils, qui n'aime point ses proches, est incapable d'aimer autre chose. Avec tout cela pour peu de peine, que cela fit à la princesse, votre femme, j'aime mieux encore que vous ne la quittiez pas; peut-être ne vous dira-t-elle point si librement ses sentiments qu'à madame l'ambassadrice³⁾, faites-la sonder par elle et si cela ne la fâche pas le moins, vous pouvez faire cette course, mais encore une fois, que l'on ne vous déguise point ses sentiments; il n'est pas à cette heure comme dans un autre temps, que l'on pourrait ne pas avoir tant de délicatesse, mais pour le présent il ne faut en ce monde songer qu'à la conserver. Mrs les Castellans de Cracovie et Vilna⁴⁾ sont arrivés de ce soir; il fait un temps terrible ici, tout est dégelé; je ne me porte pas bien, ma rate est toute troublée et révoltée depuis la mort du pauvre Fanfony⁵⁾, si inopinée; je n'en puis revenir. Le du-verger(?)⁶⁾ est moins mal, le trésorier⁷⁾ mal. Je suis très fâchée de la rechute de madame la princesse Racheville⁸⁾; assurez-l'en de ma part et de mon amitié; je n'écris (dalej brak)

XIII.

[1693, II, 10]

[Grodno] ce X [février 1693]

Le dessein, mon cher fils, que vous avez pris de quitter la princesse, votre femme, dans un temps, dans lequel il faut éviter de lui donner du chagrin, si vous voulez qu'elle porte son enfant à terme et qu'elle en accouche heureusement et

¹⁾ Siostrzenica Marji Kazimiery, młodsza córka margrabiny de Bethune, Joanna. Mowa o jej ślubie z młodym Jabłonowskim, Janem Stanisławem, synem hetmana. Ślub ten odbył się 1 lutego 1693 w Grodnie. Por. T. L., XXXI, k. 62. N. b. u Jonsac'a, Życie Stanisława Jabłonowskiego, Poznań 1868, t. III, 150, fałszywa data ślubu tego: 1694.

²⁾ Stanisław Jabłonowski, wielki hetman kor., ojciec pana młodego.

³⁾ Margrabina de Bethune.

⁴⁾ Kasztelan wileński Józef Bogusław Słuska.

⁵⁾ Jest to może aluzja do zdrobniałego przezwiska Fanfan, nadawanego Jakóbowi przez ojca w dzieciennych latach. Z chwilą założenia własnego domu i ożenienia się, Fanfanik dla matki swej umarł.

⁶⁾ Ponieważ wyraz „duverger“ nie istnieje w francuskim języku, jest to albo nieznane mi bliżej nazwisko Duverger, albo jakiś termin urobiony, o znaczeniu niezrozumiałem.

⁷⁾ Któryś podskarbi, albo także przenośnia.

⁸⁾ Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa. Cierpiała na kamienie żółciowe.

que l'enfant, pour vivre, soit nourri dans son ventre d'autre chose que des larmes et des chagrins que lui causerait sans doute votre départ et votre absence. D'ailleurs vous n'êtes pas venu ici¹⁾, prétextant la grossesse de la princesse, votre femme, pour ne pas la quitter, et vous voulez aller à deux cents lieues d'elle. Tout cela fera bien dire des choses, de passer à Vienne dans un temps comme celui-ci, cela vous causera bien des affaires, on vous y fera bien des affronts de vous détourner pour n'y pas aller. Qu'en dira-t-on et quelles conséquences n'en tirera-t-on pas? En un mot, votre unique étude, mon cher enfant, doit être de bien conserver la princesse, de tâcher de la faire divertir, d'empêcher que rien ne la fâche, qu'elle ne s'afflige point, qu'elle ne se mette point en colère, parce que tout cela pourrait tout d'un coup vous priver, Dieu garde, de la satisfaction que nous attendons depuis votre mariage avec tant d'empressement et mettrait encore en danger la vie de la mère. Quittez donc absolument une telle entreprise qui ne pourrait que vous être fort préjudiciable et fort désapprouvée du Roi, votre père, et de moi, qui voudrions bien du mal à ceux qui vous y portent et qui vous y suivraient. Embrassez ma très chère fille de tout mon coeur, de ma part vous embrassant tous deux de toute mon âme. J'envoie un extraordinaire vous porter celle-ci. La Czerniechowie²⁾ m'a dit que le ventre de ma fille paraît abaissé, ce qui me met en grande inquiétude. Au nom de Dieu que rien n'appuie sur son ventre, que si elle ne sentait pas aussi bien remuer, que l'on lui trempe du linge dans du vieux vin de Hongrie, avec quoi on couvre tout le ventre; on fait aussi un emplâtre de *miodowniku*. La princesse de Racheville³⁾ saura comme cela se fait, ou madame Boconi⁴⁾ ou Massini⁵⁾ ou Zajackowska (sic)⁶⁾ de chez le palatin de Marienburg⁷⁾. Cela fortifiera

¹⁾ To znaczy, że list pisany jest z Grodna, dokąd się Jakób wybierał był poprzednio na wesele swej kuzynki, Bethunówny (list XII), ale pod wpływem matki wytlumaczył nieobecność stanem swej żony. Ponieważ zaś list poprzedni miał datę 29 stycznia, a dwór wyjechał z Grodna 26 lutego (por. T. L., XXXI, k. 62), przeto liczba X, umieszczona na nagłówku niniejszego listu może oznaczać tylko 10 lutego.

²⁾ Wojewodzina czernichowska, żona Ferdynanda Felkerzamba, który cieszył się łaskami u dworu, przez jakiś czas sprawował nawet opiekę nad królewiczem Jakóbem.

³⁾ Wspomniana już Katarzyna Radziwiłłowa, siostra Jana III.

⁴⁾ Może Bokunówna? Por. też Helcel A. Z., Listy Jana Sobieskiego, Kraków 1860, ed. Biblj. ord. Myszkowskich, cz. III., list 154, przypis.

⁵⁾ Może żona Duponta, którego właściwe nazwisko było le Masson (w Vol. legum, V, 780, aczkolwiek mylnie, de Massin). Była to zaufana pokojowa królowej Sobieskiej, Ludwika Marja du Four, zaślubiona Dupontowi w r. 1691. Por. Dupont, o. c., str. 189, przypis; Glatman L., Opowieści i wspominki historyczne, serja L, Kraków 1895, str. 148.

⁶⁾ Osoba mi nieznana.

⁷⁾ Wojewoda malborski, Ernest Denhoff, zarazem marszałek królowej.

l'enfant. Je suis bien fâchée de ce qu'elle n'a pas été saignée à mi-terme¹⁾. Adieu encore une fois, je prie Dieu qu'il vous comble tous trois de ses bénédictions.

Marie Casimire R.²⁾

[List oznaczony jest liczbą:] 24.

¹⁾ Wskazuje to na zwyczaj puszczenia krwi w połowie ciąży.

²⁾ Autograf niniejszego listu pisany jest wyjątkowo wyraźnie i starannie. Może zależało na tem Marji Kazimierze, ażeby mógł być odczytany bez trudności także i przez synowę.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Akta unji Polski z Litwą (1385—1791). Wydali Ku-trzeba Stanisław i Semkowicz Władysław. Kraków 1932, str. LVI + 570 + 1 nlb. Nakładem Polskiej Akademji Umiejęt-ności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Wygłoszony na V Zjeździe Historyków Polskich w 1930 r. w Warszawie referat prof. Fr. Bujaka o „Bilansie wydawni-czym polskiej historii za ostatnie lat 30 (1909—1930)” i spo-wodowana nim dyskusja, odsłoniły obszerny warsztat prac nad wydawnictwami historycznych akt dawnej Polski we wszyst-kich naszych ośrodkach naukowych¹⁾. Wydane i rozpoczęte edycje źródłowe pierwszych trzech dziesiętek lat obecnego stu-lecta, jakkolwiek okazały się mniej wydajne, niż z ostatniej trzydziestki lat ubiegłego wieku, to jednak odznaczają się dwoma przedtem słabo zarysowującymi się cechami, a miano-wicie odznaczają się zwróceniem pilnej uwagi na „*lithuanica*“, powtórze stosowaniem wysokiej miary wymogów dla wydaw-nictw dawnych dokumentów. Przykładem tego jest wydaw-nictwo niniejsze, które, z powodu nowo zastosowanej techniki wydawniczej i zgrupowanych w niem cennych i w dużej części nieznanych materiałów, zasługuje na wiele uwagi i zaintere-sowania.

Jak Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Mucz-kowskiego stał się podstawą licznych wydawnictw dawnych dyplomatów (koronnych), podobnie jak wydanie zapisek sądo-wych przez A. Z. Helcla stało się podstawą wydania całego szeregu tomów podobnych zapisek, przyczem, gdy wydanie w 1906 r. „*Corpus iuris Polonici*“, t. III, przez O. Balzera zapoczątkowało ze swemi niespotykanemi do ówczesnej daty wysokiami wymogami wzór nowoczesnego nawskróś wydaw-nictwa źródeł, tak „Akta Unji“ staną się ponad wszelką wąt-pliwość podstawą do nowego okresu wydawnictw źródłowych poświęconych dziejom dawnej Litwy, zaniedbanych przez naukę

¹⁾ Zob. Pamiętnik V Zjazdu Hist. Polskich w Warszawie, t. II, str. 108—134. Lwów 1931.

polską od czasów Daniłowicza i Raczyńskiego, jeśliby już pominąć późniejsze od tych ostatnich prace Prochaski i Lewickiego¹⁾. Podnosił to słusznie doc. J. Adamus.

Praca nad „Aktami Unji“, rozpoczęta jeszcze w 1912 r. przez obu godnych jej wydawców, oddziaływała szeroko na starszych i młodszych uczonych tak, że wnet w ślad za nią pojawiły się w toku prace nad Kodeksem dyplomatycznym katedry wileńskiej prof. ks. Fijałka i prof. Semkowicza, nad Kodeksem dyplomatycznym miasta Wilna prof. Kościałkowskiego i doc. Łowmiańskiego, nad Regestami Litwy doc. Paskiewiczza, a potem prof. Ehrenkreutza nad wydaniem I Statutu litewskiego, prof. Zajączkowskiego nad wydaniem Kodeksu dyplomatycznego Litwy pogańskiej, wreszcie ostatnio pojawiły się dwa piękne projekty a to: prof. Haleckiego o wydaniu regestów aktów publicznych (1382—1501) i doc. Adamusa o wydaniu obszernego Kodeksu dyplomatycznego Litwy²⁾. — Widać więc, że wydawnictwo prof. Kutrzeby i Semkowicza natchnęło poprostu cały szereg wybitnych i znanych uczonych do szeroko zakrojonej pracy nad dokumentami Litwy. „Akta Unji“ swym wzorem stały u podstaw tego nowego okresu pracy.

„Akta Unji“, jak każde wydawnictwo dokumentów, można omawiać zasadniczo z dwu punktów widzenia: 1) z punktu widzenia techniki wydawniczej, 2) z punktu widzenia ich zawartości treściowej. W Ateneum Wileńskim ukazała się o omawianem przez nas wydawnictwie recenzja doc. Adamusa³⁾, którą autor poświęcił kwestji pierwszej t. j. technice wydawniczej. Doc. A. bowiem, ujmując sedno rzeczy, zastanawiał się nad związkiem przepisów „Instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych“ a objawionym ich efektem w „Aktach Unji“, przyczem specjalną uwagę poświęcił wydawnictwu dokumentów w języku ruskim. Dlatego też kwestją pierwszą zajmować się nie będziemy, odsyłając ciekawych do wspomnianej recenzji, przyczem dodamy, że recenzja doc. A. podaje szereg bardzo cennych uwag z tą naczelną, słuszną uwagą, że konflikt jaki wynika pomiędzy wiernem oddaniem

¹⁾ Wiadomem jest, że nauka dzisiejsza ma do dyspozycji wiele drukowanych materiałów źródłowych dotyczących dziejów Litwy; wydane one zostały przeważnie przez Rosjan w okresie drugiej połowy XIX stul. i pocz. obecnego wieku do wybuchu wielkiej wojny. Dzięki prowadzonemu przez siebie wydawnictwom, nauka rosyjska wyprzedziła silnie naukę polską, jednakże trzeba zaznaczyć, że wydawnictwa te, poza małemi wyjątkami, nie potrafiły zdobyć dla siebie uznania, a to ze względu na niesystematyczność, niedokładność i niekompletność prac rosyjskich Komisji prace te kontynuujących, choćby już pominąć pewne tendencje polityczne w wykonaniu i wypracowaniu wydawnictw tych dokumentów.

²⁾ Kodeks dyplomatyczny Litwy (Komunikat), osob. odb., str. 1—8. Ateneum Wileńskie, 1933.

³⁾ Recenzje i sprawozdania, str. 18—30, osob. odb. Ateneum Wileńskie, 1934.

tekstu a jego wymogami czytelności i estetyki każe „zasadniczo odrzucić transkrypcję łacińską” scil. dokumentów ruskich; uczynioby to należało po myśli pierwszorzędnej wagi wprost przepisów „Instrukcji” (str. 2, 7, 9), chociażby nawet w Krakowie istniały rzeczywiście może i większe przeszkody natury typograficznej.

„Akta Unji” obejmują niejako trzy części: wstęp, teksty i indeksy (osób i miejscowości, oraz rzeczowy). Wszystkie trzy działy, wyjąwszy może indeks rzeczowy, odznaczają się daleko posuniętą precyzją wykonania, na skutek czego przynoszą one cały szereg dużej wartości wyników.

Wstęp obejmujący 56 stron omawia kwestję pomieszczonych w wydawnictwie dokumentów oryginalnych i ich kopij, następnie kwestję dokumentów zaczerpniętych z ksiąg sądowych, wreszcie omawia wydawnictwa ogłoszonych dokumentów w czasach Rzeczypospolitej, a obok tego zasady wydawnictwa i wykaz cytowanych dzieł. Dzięki temu układowi i opracowaniu wstępu, przedstawia on w przeważającej swej części historję wydanych w „Aktach Unji” źródeł, pochodzących przeważnie z Archiwum Skarbcza koronnego, Archiwum W. Ks. Litewskiego i Archiwum Kapituły krakowskiej (oryginałów) oraz z Metryki Koronnej, Litewskiej i szeregu innych rękopisów (kopij). Szczególnie, odnośnie do dziejów dokumentów Archiwum W. Ks. Lit., interesuje wysunięta o silnych podstawach teza o fałszerstwie Radziwiłłowskiego przywileju z 1551 r. na oddane Radziwiłłom prawo przechowywania dokumentów i całego archiwum Litwy. W świetle tej tezy dokument z 1551 r. został sfałszowany między latami 1721 a 1743, a podstawami sfałszowania były: dostanie się akt Archiwum w ręce Radziwiłłów w czasie najazdu moskiewskiego na Wilno w 1655 r. oraz chęć zatrzymania *pro futuro* tych cennych zabytków we swym własnym domu.

Teksty wydawnictwa (na 417 stronach, przyczem ok. $\frac{1}{8}$ przypada na objaśnienia i przypiski) przynoszą ze sobą 188 pozycyji; najstarszy, znany dokument pochodzi z 14 sierpnia 1385 r.¹⁾, ostatni zaś również znany z 20 października 1791 r.²⁾. Zbyteczną jest rzeczą wydawać opinię co do mniejszej lub większej wagi, zwłaszcza po raz pierwszy ogłoszonych w wydawnictwie dokumentów, jeśli to bezwątpienia uczyni wnet twórczość literacko-naukowa, która pełną dłonią będzie czerpać wiadomości z tych cennych dokumentów. Na 188 pozycyji przypada 167 pełnobrzmiących aktów, reszta zaś t. j. pozostałe 21 są to akta ze swych tekstów nieznane, są one podane przez

¹⁾ Jagiełło, w. ks. litewski, wraz z braćmi stwierdza zobowiązanie, jakie przyjął na siebie na wypadek, jeśli zostanie mężem Jadwigi, Wyszniowski M., Pomniki hist. i lit. polskiej, t. IV, str. 92—4.

²⁾ Konstytucja p. t. Zaręczenie wzajemne obojga narodów, V. L., t. IX, str. 316—17.

autorów w tytułach. Istnienie ich ustalili autorowie na podstawie wzmianek pełnobraźniących tekstów, podając w tytułach ich treść i przypuszczalną datę. Dokumenty te (z XIV w.) dotyczą zobowiązań książąt litewskich wobec Jagielly i Jadwigi tak przed (nr. 3, 4, 5) jak i po ślubie (nr. 8, 9), przyczem jeden z nich odnosi się do hołdu Skirgielly z ziem i księstw Litwy i Rusi obojga królestwu polskiemu (nr. 7), dalsze (z XV w.) dotyczą układów między Witoldem a Jagiellą (nr. 37, 47), oraz panów polskich z litewskimi (nr. 72), wkońcu (z XVI w., a raczej z 1569 r.) dotyczą zabiegów Zygmunta Augusta przeważnie około składania przysięgi książąt i szlachty Koronie Polskiej (nr. 99, 101, 103, 117, 123—128). Powyższe dokumenty, chociaż w całościach swych nieznane, przynoszą, zwłaszcza początkowe, w swych tytułach bardzo cenne i niewątpliwe wartości. By zaś zorjentować się w wartości pełnobraźniących dokumentów, należy zważyć, że na 167 takich aktów 109 wydano z oryginałów, pozostałe 57 z kopii, przyczem 1 akt w tekście polskim pochodzi z oryginału, a w tekście łacińskim z kopji. Można i to jeszcze zanotować, że w tej samej liczbie 167 aktów: 80 aktów jest w tekście łacińskim, 55 w polskim, 22 w ruskim, poza tem 9 aktów jest w dwu tekstach: polskim i łacińskim, a 1 akt w polskim i ruskim.

Najpoważniej o wartości „Aktów Unji“ przemawia cyfra nieogłoszonych dotychczas dokumentów, których jest 69, przyczem pozostałe 98 były już w innych wydawnictwach poprzednio ogłoszone, lecz i w tej kategorii aktów ogłoszonych zmieniony został stan na lepsze, gdyż 9 z pośród tych aktów ukazało się w formie wiarogodniejszej t. zn. jedno z nich nie były całkowicie znane, obecnie poznajemy je w całości z kopii, inne znane poprzednio z kopii poznajemy obecnie z oryginałów i t. p. (zob. nr. 14, 38, 73, 78, 87, 88, 97, 138). Nieogłoszone zaś dokumenty poprzednio wogóle, ani nigdzie niewzmiankowane, stanowią *novum*, a z tem najważniejszą pozycję *in plus* wydawnictwa. W liczbie ich t. j. owych 69 dokumentów pierwszy sięga XIV w., z daty 25 IV 1389, w którym książę litewski Semen Lingwen przyrzeka Władysławowi i Jadwidze oraz ich potomkom i całej Koronie Polskiej wierność (nr. 26), następnie idą 3 dokumenty jako transumcje Kapituły krakowskiej dokumentów z lat: 1413, 1433, 1434 (nr. 84—86), a po nich akt z daty 21 VII 1564 r. w którym Zygmunt August wystawia pełnomocnictwo dane przez sejm koronny posłom wysłanym zeń na sejm lubelski, zwołany do Bielska (nr. 89), oraz sprawozdawczy akt z tej misji (nr. 92). Po tych dwu ostatnich aktach napotykamy na przestrzeni 5 lat dalszych 9 nieznanych dokumentów ilustrujących całą niemal bezpośrednią działalność i dążenia do Unji (nr. 92 a, b; 94 a, b, c, d, e), wreszcie spotykamy akt z 1568 (21/XII) r. w którym Zygmunt August przyrzeka sejmowi litewskiemu udającemu

się do Lublina dla zawarcia Unji, iż co do sposobu jej przeprowadzenia i co do treści będzie się przestrzegać pewnych określonych w tym akcie warunków (nr. 95). Akt ten otwiera wkońcu długą serję, bo aż zgórą 40, dokumentów dotyczących samej Unji Lubelskiej, a których treści, choćby w najkrótszych wzmiankach, niesposób na tem miejscu przytaczać. Ostatecznie po tych nieznanych dokumentach następuje w okresie końcowym t. j. od Unji po koniec Rzeczypospolitej, 15 dokumentów, z których 12 przynosi ze sobą omawiane wydawnictwo. Z przeglądu powyższego naocznie przekonać się można, że wartość „Aktów Unji“ jest nie tylko niewątpliwa, ale zarazem i doniosła, a przytem śmiało można już dziś stwierdzić wielki ich pożytek dla badań naukowych nad dziejami związku dawnej Polski z Litwą.

Kończącą częścią „Aktów Unji“ są indeksy: osób i miejscowości, dr. Marjana Friedberga, oraz rzeczowy dr. Marji Wojciechowskiej. Zrozumiała jest rzecz, że sporządzenie indeksów ze zbioru dokumentów, jakimi są omawiane akta, musiało nastroczać niejednokrotnie duże trudności, przyczem wymagały one wiele zastanowienia i przemyślenia, by odnaleźć kryterja, wedle których miały indeksy tworzyć nie tylko zwierniastwo, ale i wydatny środek pomocy w pracy badawczo-naukowej nad całym tym kompleksem dokumentów. Indeksy przecież miały dotyczyć aktów nie tylko z rozległego okresu lat t. j. od ostatniej ćwierci XIV stulecia do końca XVIII wieku, a więc okresu przeszło 400 lat, ale równocześnie aktów pisanych w trzech językach: łacińskim, ruskim i polskim, a przytem i na to należało zwrócić uwagę, że mają one służyć nie tylko historykom, ale i prawnikom, filologom i t. d. Przypatrzywszy się pod tym kątem widzenia na sporządzone indeksy „Aktów Unji“, już po pobieżnym ich przeglądzie stwierdzić możemy, że obu indeksów niepodobna ze sobą stawiać na równi.

Indeks osób i miejscowości, chociażby nawet nie był zaopatrzony przez swego autora prawdziwie cennym, mogącym służyć za przykład innym indeksom, wstępem, wykazuje pewne doskonałe ujęte przez autora zasady, które zezwoliły mu na dokładne i korzystne dla każdego badacza, a zatem i bardzo cenne opracowanie wyznaczonego mu zadania. Słusznie, że ułożył autor swój indeks w języku polskim, pomimo trzech rodzajów języka dokumentów, a trudności z tego wypływające pozostawił odsyłaczom do każdej głównej pozycji. Drugą niemniej cenną zasadą obraną przez autora jest przyjęcie podziału czasowego na dwa okresy: średniowiecznego i nowożytnego; słusznie po zwróceniu uwagi na to, że wydanie obejmuje znaczną przestrzeń czasu, w tem okres tworzenia się nazwisk szlachty litewskiej i polskiej, występujące osoby (do 1502, gdyż z tą datą zaczyna się luka w Aktach) oznacza

autor zrazu wedle imion lub wsi dziedzicznych, potem normalnie wedle nazwisk osobowych. — Wreszcie jako trzecią zasadę należy wysnuć i tę, że autor ze względów językowych uwzględnił odmiany imion i nazw. Autor trzymał się dalszych, więcej szczegółowych kryteriów, które, jak pierwsze, przeprowadzone w swych szczegółach wzorowo wydały indeks dokładny i bezwątpienia pożyteczny. Można li tylko na to się nie zgadzać z autorem, że nie przeprowadził graficznego rozróżnienia między słowami wyjętymi z dokumentów, a słowami własnymi i wydawców. Autor miał to na myśli, lecz, jak zaznacza sam o tem we wstępie, stanęła temu na przeszkodzie trudność stosowania w indeksie dwu rodzajów czcionek. Mały ten brak, niezależny zapewne od autora, nie obniża bynajmniej wartości jego opracowania, gdyż wobec wielkiej dokładności indeksu (sporządzonego na 94 stronach) i prawdziwej sumienności opracowania go, małą tę usterkę każdy, a przedewszystkiem językoznawca, którego może ona obchodzić, zapewne z łatwością usunie.

Indeks rzeczowy jest opracowany mniej udatnie. Uderza w nim stosunkowo mała jego objętość (na 19 stronach), a przytem dość ograniczony punkt patrzenia, mianowicie prawie, że wyłącznie uwzględnia kąt widzenia historyka politycznego. Dlatego z układu jego wypływają: niekompletność, a także i niedokładność; niewiele może z niego korzystać historyk prawa, historyk gospodarczy, a w szczególności językoznawca. Autorce bezwątpienia przyświecała myśl objęcia całości kształtu swego zadania w formie zwięzłej i zasadniczej, jednakże nie obyło się przytem bez szkody dla przedmiotowej treści indeksu. W związku z tem autorka pominęła szereg pozycji np. chory, choroba (np. str. 323, 325, 327, 329 — 30), część (np. 20, 22), karaimi (324), potomstwo (i odmiany tej nazwy 326, proles 14, posledki 22, szczatki 24, deti 30, 180), powinność (329, 330, 331), hramota (22, 43—44). Również spotyka się szereg pozycji, które nie są dostatecznie wyczerpane np. pięczęć (zawiesić) (np. 20, 22, 24, 26, 30, 33, 42—44), ślub, ślubować (np. 20, 22, 24, 29, 30), wierność, wѣrnostъ (np. 128, 129, 325, 330), wina (329, 330). Należy też żałować, że przy poszczególnych terminach nie notowała autorka ich odmian, co nietylko dla lingwistów byłoby dużą pomocą; a przytem i to jest szkodą, że nie znajdujemy w indeksie wyrazów, przy pomocy których można wyprowadzać pewne określenia zjawisk w życiu społecznem i prawnem np. społecznie = spólnie (329), zjałowat' (30). Zaznaczyć wkońcu wypada, że autorka podając ciekawą pozycję „pismo ruskie“ (304, 305, 315, 316), która informuje, kto i kiedy może pisma tego używać, nie podaje pozycji „pismo polskie“ (np. 316), któraby poinformowała nas, że „miejskie sprawy prawa majdemburskiego albo jakiegokolwiek inego wezwania ludzi wedle obyczaju koronnego przez urzędniki nasze koronne i dworu naszego, w tych sprawach

i potrzebach ich do nas i do dworu naszego przypadające, będą polskiem pismem odprowowane". Przy pozycjach również obszerniej opracowanych np. przysięga (i), autorka nie okazała więcej szczegółowego rozpatrzenia; wskazaną pozycję (przysięga) należałoby uzupełnić (np. 321, 325, 329), następnie wspomnieć niemożliwość składania przysięgi „poosobno“ („Khdyž ja na rok ot jeho krolewskoe milosti w uniwersale naznaczo-nyj u tych wsich czotyroch khrodech zaraz byt i poosobno prisehi czyniti ne moh“) (np. 329), a również przeprowadzić dalsze rozróżnienie w tej pozycji, a w szczególności składanie przysięgi za małoletnich przez: opiekuna (321, 323), lub matkę (326), przez żonę za męża (chorego 323, nieobecnego 323), za braci nieobecnych i t. d.

Wskazane braki indeksu rzeczowego tłumaczymy sobie tem, że może autorka pragnęła w nim dać jedynie zarys treści przedmiotu, a jeśli tak, to indeks ten wystarcza, lecz trudno korzystać z niego prawnikowi lub językoznawcy, choćby nad jakimś słownikiem wyrazów dawnych. Uważamy jednakże, że indeks rzeczowy powinien stanąć na tej samej wysokości zadania, co indeks osób i miejscowości, który w zupełności dorównał wielkiej wartości prawdziwie pięknej i cennej edycji „Aktów Unji“.

Jan Loho-Sobolewski.

Patkaniowski Michał: Krakowska rada miejska w wiekach średnich. Biblioteka Krakowska, nr. 82. Kraków 1934, str. 159.

Przedstawiając dzieje rady krakowskiej wieków średnich, potraktował autor to zagadnienie na szerokiej płaszczyźnie porównawczej, wychodząc z założenia, że przy opracowaniu stosunków krakowskich sięgnąć trzeba do źródeł ilustrujących stosunki w miastach macierzystych, zwłaszcza w Magdeburgu i Wrocławiu, dzieje bowiem rady krakowskiej są poniekąd dziejami recepcji prawa niemieckiego.

Poza ustępami wstępnymi, poświęconymi źródłom i literaturze przedmiotu, dzieli się praca na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich traktuje o powstaniu i początku rozwoju rady miejskiej krakowskiej, drugi omawia stosunek króla do rady, trzeci zestawia radę i ławę, czwarty poświęcony jest składowi rady miejskiej, wreszcie ostatni charakteryzuje działalność ustawodawczą rady.

Pierwszą wzmiankę o radzie krakowskiej znajdujemy dopiero siedm lat po lokacji miasta w r. 1264. W dokumencie, wydany w tym roku przez Bolesława Wstydlwego dla kościółka św. Michała w Krakowie czytamy: „*et facimus de communi consensu et voluntate advocati Raschonis et omnium scabinorum et consilii ipsius civitatis Cracoviensis...*“¹⁾. Tekst

¹⁾ Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. II, wyd. Piekosiński Fr. (Mon. mediæ ævi hist. t. IX). Kraków 1886, nr. 471, str. 123.

powyższy podał także autor, ale wedle pierwszego tomu Kodeksu dypl. Małopolski, gdzie pod nr. 66, na str. 83—84 ogłoszony jest ten dokument z kopii błędnej, wyjętej z tek Naruszewicza. Wydawca Kodeksu dypl. Małopolski, Fr. Piekosiński, wydał ten dokument po raz drugi w drugim tomie, podając w objaśnieniach przyczynę powtórnej edycji¹⁾. Chociaż różnice między obydwoma wydaniem są niewielkie²⁾, autor powinien był na to zwrócić uwagę i posługiwać się tekstem poprawnym³⁾.

Pierwszych 55 lat istnienia rady, t. j. od lokacji do r. 1312, traktuje autor jako jedną całość, podział zaś ten uzasadnia nie tylko szczupłością wiadomości do dziejów rady z w. XIII, ale przede wszystkim przełomowym znaczeniem r. 1312 dla ustroju rady m., tak, że czasy po r. 1312 uznać można za początek nowej ery w jej dziejach. Odnawiała się rada m. krakowska corocznie podobnie jak w Wrocławiu i Magdeburgu, a ze wzmianki 1319 r. można także przyjąć, że na wzór Zachodu nową radę wybierała stara. Z wiadomości źródłowych tego pierwszego okresu można ponadto stwierdzić, że kompetencja rady m. w zakresie działalności sądowniczej była bardzo niska, wykonywała ona bowiem tylko sądownictwo sporne.

Więcej uwagi poświęca autor kwestji burdingu. Oznaczano go w Magdeburgu także „*conventus civium*“, a zwoływała go rada według własnego uznania w razie potrzeby, a służył on w czasie istnienia rady m. do ogłaszania wilkierzy (str. 34). Na tej samej stronie czytamy, że burding oznacza w Magdeburgu w. XIII już także zebranie samej rady a na dowód autor przytacza następujący tekst: „*swer aber zu dem burdinge nich ne kumet, so man die gelocken liutet, der wettet ses pfenninge; wirdet aber im daz burding gekundegit, ne kumet her dar nicht, her wettet vumf schillinge*“⁴⁾. Tekst ten posłużył autorowi do wysnucia dwóch sądów, zdaniem naszym niewłaściwych i fałszywych. Dr. P. wnioskuje bowiem na podstawie powyższych słów, że 1) burding oznacza także posiedzenie samej (podkr. rec.) tylko rady i 2) za nieprzybycie na burding płaci się karę i to inną za opuszczenie ogólnego zebrania (*ses pfennige*), a inną za absencję na posiedzeniu rady (*vumf schillinge*). Zdaniem naszym żadne słowo powyższego tekstu nie pozwala na chociażby tylko domysł, że burding oznaczać może samo posiedzenie rady. Drugi zaś sąd autora przeinaczyć należy w tym sensie, że za nieprzybycie na burding płacono karę 6 fenigów, za opuszczenie zaś burdingu mimo uwiadomienia (podkr. rec.) karę 5 szylingów.

¹⁾ Por. ibidem.

²⁾ Odnosnie wyżej cytowanego tekstu tylko *facimus* zamiast *fecimus* (por. str. 26 pracy autora).

³⁾ Kod. dypl. Mał., o. c. nr. 471, str. 123.

⁴⁾ Laband P., Magdeburger Rechtsquellen, Berlin 1869, IV, § 3.

Traktując w dalszym ciągu o burdingu, czyli *conventus civium* twierdzi dr. P., że podobna instytucja prawna istniała w Krakowie, a opierając się na najwcześniejszej wzmiance o „rodzaju burdingu“ z r. 1329 sądzi, że mamy do czynienia z burdingiem w znaczeniu *conventus civium* jak w Magdeburgu, ponieważ nie biorą w nim udziału wszyscy obywatele, ale tylko ich najwybitniejsi przedstawiciele. Zapewne, że taka interpretacja jest możliwa, rozważyćby jednak należało, czy nie powinno się na gruncie krakowskim identyfikować burdingu z *communitas*, którą przecież zwoływała rada miejska, podobnie jak burdingi zwoływała rada w Magdeburgu ¹⁾.

W rozdziale następnym „Stosunek do króla“ (str. 39—47) traktować chce autor — cytując dosłownie — „o przejawach wpływu króla na radę... jak królowie ustosunkowali się do tej instytucji miejskiej, czy i o ile wpływali na ustrój rady, na rozwój jej działalności i znaczenia, lub o ile się temu rozwojowi rady przeciwstawiali“ (str. 39). I rzeczywiście treść odpowiada tym zapowiedziom podanym we wstępie do tego rozdziału ²⁾. Czy wobec tego jednak nie byłby bardziej odpowiedni i uzasadniony tytuł: „Król a rada“, wzg. „Stosunek króla do rady“ zamiast tytułu „Stosunek do króla“? Trudno przychodzi pogodzić się także z tezą, jakoby przypuszczalnie rada krakowska w czasie początkowych stadiów rozwoju nie podlegała wpływom króla. Czy miałby Kraków pod tym względem być wyjątkiem? Niezawodnie podlegać musiała rada królowi, właścicielowi miasta i najwyższemu panu, jeśli się zaś nie zachowały ślady o jakimkolwiek stosunku króla do rady w tym najdawniejszym okresie, to mowa być może tylko o niedziałaniu wpływu królewskiego albo o niezachowaniu się śladów czy dowodów takiego oddziaływania na radę. Staje zresztą sam z sobą autor w sprzeczności na str. 44 pisząc, że „w stosunku króla do rady wybija się jeden rys zasadniczy: zwierzchnictwo króla nad radą“. Objaw i fakt ten spotykane są we wszystkich miastach w myśl zasady, że właściciel jest najwyższym panem do którego także należy najwyższe prawo.

Słabo przedstawia się druga połowa tego rozdziału, powtarza bowiem autor ogólniki każdemu historykowi znane, a dotyczące rad wszystkich miast. Omawiając zwierzchnią władzę Krakowa, czytamy, że z r. 1312 kończy się znaczenie wójtów, że oni podupadli i urząd ich stracił swe dawne znaczenie i nie stanowił dla rady żadnej konkurencji (str. 46—7). Zmieniło się istotnie położenie wójtów po buncie Alberta, nie stracili oni jednak zupełnie swego znaczenia, gdyż jeszcze w w. XV wy-

¹⁾ Por. Ptaśnik J., Miasta i mieszczaństwo w Polsce, Kraków 1934, str. 108—109.

²⁾ Por. str. 39, 41, 46 pracy.

rastali oni bardzo często ponad głowy zamożnych mieszczan i rajców krakowskich¹⁾.

Rozdział trzeci p. t. „Rada a Ława“, traktuje o zakresie sądowniczym tych władz miejskich. Autor charakteryzuje działalność sądowniczą rady w sprawach targowych i w sprawach o przekroczenie wilkierzy miejskich, stwierdza wreszcie na podstawie przytoczonych przykładów, że rada m. krakowska wbrew zasadom prawa niemieckiego była władzą odwoławczą w stosunku do ławy, że rada była instancją dla ciężkich spraw kryminalnych, przed nią wnosi się oskarżenie, ona prowadzi przewód sądowy i wydaje wyroki, a początkowo nie stosuje innych kar, jak tylko proskrypcję (str. 48—60). Takie wyolbrzymienie roli i kompetencji sądu radzieckiego nie spotykane w żadnych miastach wynika zdaje się z nieporozumienia. Autor identyfikuje zapiski o proskrypcjach umieszczone w Najstarszych Księgach Krakowa z wyrokami sądu radzieckiego a nie zwrócił uwagi na to, że zapiski te, względnie całe listy osób proskrybowanych pochodzą nie od urzędu radzieckiego, ale były sporządzane przez wójtów²⁾, czytamy bowiem wyraźnie o proskrypcjach „*qui per advocatum erant registrati*“³⁾. Jeśli więc wójtowie zestawiali listy proskrybowanych, to oni także z ławnikami być musieli tą instancją, która te wyroki wydawała, a nie rada. Ta ostatnia tylko wyjątkowo skazywała na wygnanie lub zmieniała zbyt surowe wyroki, lecz w takich wypadkach nie omieszkiał pisarz miejski zanotować tego na konto sądu radzieckiego. Większość zapisek o proskrypcjach nie podaje instancji, która wyrok podała, ale jest to samo przez się zrozumiałe, gdyż dla współczesnych ojców miasta nie ulegało wątpliwości, że jedynym kompetentnym sądem jest ława. Można więc na podstawie tego samego materiału źródłowego twierdzić zupełnie i wręcz coś przeciwnego aniżeli autor, a mianowicie, że sądownictwo karne w drugiej połowie XIV w. nie należało do rady, ale do ławy. Że tak było, a nie inaczej, dowodem tego może być także proces Wierzyńka, kiedy nawet w czasie późniejszym, bo z początkiem w. XV „rajcy orzekli, by postąpiono z nim według prawa. Posłano więc po wójta i ławników, do których należało prawo sądenia występków“⁴⁾. Kończę na tem moje uwagi odnośnie do tego rozdziału, zaznaczając, że nie można się pogodzić z taką de-

¹⁾ Por. Ptaśnik J., Wójtowstwo krakowskie w wiekach średnich. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. T. IV. 1928, str. 75—78, oraz tegoż autora, Miasta i mieszczaństwo, str. 49.

²⁾ Por. Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa (Monumenta mediaevali historica, t. IV). Kraków 1878, część II, str. 38—39, 41, 44—46, 48, 50, 52—54 i t. d.

³⁾ Ibidem, str. 68.

⁴⁾ Kutrzeba Stan., Historia rodziny Wierzyńków. Rocznik Krakowski, T. II, Kraków 1899, str. 80.

gradacją roli, znaczenia i kompetencji wójta i ławników krakowskich.

Niemniej zastrzeżeń mieć można odnośnie do rozdziału p. t. „Skład rady miejskiej krakowskiej w wiekach średnich“. Dwa dokumenty, a mianowicie statut Kazimierza W. z r. 1368 normujący jakościowy skład rady i uchwała tejże z r. 1404 zmieniająca system wyboru i urzędowania t. zw. rady nowej i starej są podstawą główną na której dr. P. opiera swoje wywody. Bada ponadto autor w rozdziale tym stosunek rady do gminy, a podstawą dla tego zagadnienia są źródła 1) wymieniony już wyżej statut Kazimierza W. i 2) dokument r. 1418, traktujący o ugodzie między radą a gminą. Należało się spodziewać, że autor w rozdziale tym, zatytułowanym „skład rady“, poświęci szczególną uwagę składowi osobistemu rady, wymieniając znane imiona i nazwiska rajców, zajmie się szczegółowiej aniżeli to uczynił, ilościowym składem rady, ustali terminy czasowe obioru rajców i poda przyczyny zmian tych terminów, ułoży statystykę kadencji radzieckiej w poszczególnych okresach chronologicznych i t. p.

Znajdujemy tymczasem w rozdziale tym mieszaninę faktów nie ułożonych ani rzeczowo ani chronologicznie, tak, że badając np. dzieje rady jednego roku, czy nawet lat paru, przewertować trzeba by cały rozdział, a mimo to obraz będzie niekompletny. Pisząc na str. 76 o pierwszym wyborze rajców w r. 1300 powinienby autor podać osobowy skład rady, to samo należało uczynić mówiąc o wyborach w latach następnych 1301, 1302, 1303 i t. d.¹⁾ aż do przełomowego roku 1312, kiedy wybrani 14 czerwca rajcy²⁾ utrzymali się w tym samym składzie do r. 1317.

Nie mogą usprawiedliwić autora słuszne narzekania na brak sprawozdań o wyborach rady z całego szeregu lat (str. 77), gdyż nie wykorzystał i tych wiadomości, które się zachowały³⁾. Jeśli chodzi o czasokres 1312—19, podaje autor, że skład rady nie ulega zmianom (str. 81), bo corocznie „*consules remanserunt*“, nie zwróciwszy uwagi na śmierć rajcy Henryka Ketzsera, którego zabrakło już w r. 1317⁴⁾. Słusznie dochodzi autor do wniosku, że przed r. 1312 ustępująca rada wybierała nową, opierając się na ogólnie przyjętym systemie w miastach niemieckich. Wspomina zresztą o tem także Długosz⁵⁾, a wolność wyborów polegała właśnie na wyborze no-

¹⁾ Por. Najst. Księgi, str. 4.

²⁾ Ibidem, nr. 234, str. 25—26.

³⁾ Por. wstęp do Kodeksu dypl. m. Krakowa. Zna wprawdzie autor ten „wstęp“, gdzie znajdujemy skład rady, powołuje się nawet nań (str. 85, 86), ale niestety nie potrafił tych wiadomości w pracy zużytkować.

⁴⁾ Najst. Księgi, str. 41.

⁵⁾ *Historiae Poloniae* t. III, *Opera omnia*, t. XII, ed. Przewdziecki A., Cracoviae 1876, str. 72.

wej rady przez starą. Nieścisłem natomiast jest twierdzenie jakoby od r. 1312 rada wybierana była przez króla, który działał przez swego urzędnika, wielkorządcę krakowskiego (str. 81), gdyż mandatarjuszami księcia, wzgl. króla bywają różni urzędnicy¹⁾. I tak czytamy np. pod r. 1320 „...*isti consules de mandato Regis per dominum Zbiskonem prepositum et per dominum Hermannum procuratorem sunt electi*...²⁾. To samo powtarza się w latach 1323, 1324, a pod r. 1327 znowu czytamy „*item a. d. 1327 per Tomislaum palatinum Sandomiriensem, per Nicolaum subcamerarium cracoviensem et per Hermanum procuratorem isti consules de mandato regio sunt electi*“...³⁾ Nie można także pogodzić się z mniemaniem, jakoby utrwalił się system wyboru rady od r. 1312, kwestję tę raczej uważać należy za nieunormowaną, gdyż w l. 1343 i 1347 np. figurują mandatarjusze króla, pod l. 1345, 1350 nie ma o nich wzmianki, a nawet już po wydaniu statutu Kazimierza W. z r. 1368, bo przy końcu XIV w. występować będzie sam tylko wojewoda. Urzędowanie rajców przez lat 7 (1312—19) było zjawiskiem nienormalnem, przeciwnem przepisom prawa magdeburskiego, skoro jednak przy wyborze rady w r. 1319 dochodzi do głosu obok mandatarjusza księcia rada stara, a więc drugi czynnik wyborczy, to był to naturalny bieg rzeczy. Niezależnie od tego, że rada starała się odzyskać dawny przywilej wolnego wyboru i ograniczyć prawo wielkorządcy, wiedzieć należy, że wybrani w r. 1312 rajcy należeli do najbogatszych mieszczan ze stanu kupieckiego, a rządząc 7 lat bez przerwy musieli uzyskać taki wpływ w mieście, że urzędnik królewski lub następna rada, nie mogli się nie liczyć z ich zdaniem, wszak oni wspólnie z mandatarjuszem księcia wybrali nową radę, a pełnomocnicy księcia wzgl. króla prawie stale wybierali takich rajców, którzy już dawniej piastowali godności radzieckie, rzadko tylko wprowadzając na urząd człowieka nowego. Znalazło się w mieście wskutek tego koło mieszczan, z którego wyznaczano zarząd miejski zamożnym kupcom, łatwo się było postarać o to, aby tylko ich rodziny uwzględniano przy wyborach, a więc prawie samych kupców. I tu przy tej sposobności możnaby pomyśleć o tych sutych podarkach, składanych urzędnikowi królewskiemu z okazji wyboru rady, o których autor wspomina na str. 84 swej pracy. Gdyby autor był się bliżej zapoznał ze składem osobowym rady lat 1312—68 i zwrócił uwagę na zawodowy stan wybranych rajców, chociażby tylko na podstawie wyborów w „Najstarszych Księgach“ lub wspomnianego już wstępu Piekosińskiego

¹⁾ Ptaśnik J., Miasta i mieszczaństwo, str. 76; Por. także Najst. księgi, str. 55, 62, 69, 76, 87, 103, 167 i t. d.

²⁾ Najst. księgi, str. 76.

³⁾ Ibidem, str. 87.

do Kodeksu m. Krakowa, byłby niezawodnie także dojść musiał do tych samych wyników. Niezupełnie pogodzić się również można z powiedzeniem autora, że urzędnik królewski nie znając stosunków miejskich porozumiewa się z rajcami ustępującymi w sprawie nowych stanowisk w radzie (str. 84), gdyby bowiem on szukał porozumienia, obeszłoby się bez onych sutych podarków, składanych urzędnikowi z okazji wyboru rady, z czego sądzić raczej można, że rajcy szukali porozumienia z mandatarjuszem. Jeśli chodzi o kwestję, czy statut Kazimierza W. z r. 1368 utrzymał się w praktyce i był przestrzegany, to zdecydowanej odpowiedzi i my z powodu szczupłości i fragmentaryczności źródeł dać nie możemy. Z dużą dozą prawdopodobieństwa jednak przyjąć można, że ustawa ta była przestrzegana przez krótki tylko czas. Pewne rody ze szlachetniejszych rzemiosł stały się radzieckimi i w ten sposób stan dawniejszy pozostał właściwie niezmieniony z tą różnicą, że przed r. 1368 przewagę mieli kupcy, a po r. 1368 rzemieślnicy. Gdy koło byłych radnych, z którego w pierwszym rzędzie wybierano zarząd miejski, stało się z biegiem czasu za obszerne, a wojewoda wprowadzał ponadto *homines novos*, wzbogaconych mieszczan, dobrze widzianych przez niego i króla, wówczas rada myśleć będzie o tem, aby to koło ścieśnić i wybór z poza niego uczynić niemożliwym¹⁾.

Dobrze ujął autor zagadnienie t. zw. rady starej, która jest powodem zupełnej dezorganizacji w składzie rady krakowskiej przy końcu XIV w. Rządzi miastem dowolna ilość rajców, trudno jest odróżnić urzędujących od starych, niezawsze bowiem źródła podają bliższe określenia *antiquus*, *senior*, *alt* czy *novus*, *modernus*, *presidens*, *jung* i t. p. Trudno się było autorowi zorjentować. Odnosnie np. r. 1395 podaje dr. P. że zachowała się wzmianka, która wylicza 18 rajców jako nowych i starych. Tak, owszem tylu zgłosiło się do przysięgi. Nie można jednak sądzić, że to była cała rada. Prócz nich wymienieni są jeszcze w źródłach: Georgius Arnsberg, Iohannes Ederer, Nicolaus Fredlant, Mikołaj Żupnik, Nicolaus Bochner, Petrus Geytan, Jacobus Mordbir, Andrzej Wierzynek, którzy dawniej byli rajcami, a jeszcze w tym roku żyją, a niektórzy z nich w latach późniejszych znowu piastują urząd. Jeśli więc dodamy tych wyżej wymienionych ośmiu do liczby 18, uzyskamy conajmniej 26 rajców na rok 1395. A że tych ośmiu uwzględnić musimy, wynika chociażby z tej tylko okoliczności, że Geytan i Ederer, nie wyszczególnieni wśród tych 18, byli w r. 1395 rajcami urzędującymi²⁾.

¹⁾ Por. Ptaśnik J., Miasta i mieszczaństwo, str. 77, gdzie mowa jest o *numerus clausus* uprawnionych do rządzenia miastem.

²⁾ Podane wykazy nigdy nie mogą być uważane za kompletne. W r. np. 1421 występuje w ugodzie Krakowa o pastwiska z klasztorem zwierzyniec-

Przejdźmy teraz do owego wilkierza z r. 1404, który miał za zadanie wyjaśnić i ułożyć stosunki rady nowej i starej. Wyznaczono rajców na lat trzy, t. j. na rok 1405—8, 1406—9, 1407—6. Było ich więc razem 23, każdy z nich miał być rajcą całego trzechlecia, „*siczzen*“, t. zn. urzędować miał jednak każdy rajca tylko przez jeden rok, z góry przeznaczony. Autor ograniczając się do podania tych wiadomości, rozwodzi się nad terminologią, twierdząc, że odtąd będzie się ona zmieniała. Dotychczasowy termin *antiqui et novi* ustąpi miejsca terminowi *consules seniores et moderni*, później *consules seniores et presidentes* (str. 93). O terminologii i na następnych stronach jeszcze jest mowa. Prócz tych prawniczych interpretacji i wyjaśnień powinienby autor wytłumaczyć, dla historyków-nieprawników ważniejsze szczegóły, będące bezpośredniem następstwem wyżej wymienionego wilkierza 1404 r., a które zupełnie pominął. Nie zajął się autor zupełnie tą, na trzy lata wybraną radą, nie wyjaśnił, i nawet nie wspomniął, co się z tą radą stało, czy rzeczywiście rządziła i t. d. Przysięga złożona przez wybranych w r. 1404 na trzy lata rajców, — że będą porządku wyznaczonego na urzędowanie przestrzegali — wystarczy autorowi, aby nad tem przejść do porządku dziennego. Otóż w latach 1405 i 1406 rzeczywiście sprawowali rządy wybrani na te lata rajcy, ale już w r. 1407 zmienić się miał wybrany przed dwoma laty skład. Na r. 1407 byli wilkierzem 1404 r. wyznaczeni: Petrus Vochezagil, Caspar Krugil, Jorgi Arnsberg, Lucas Bochner, Johannes Edinir i Petrus Geytan, tymczasem sprawują w tym roku urząd: Caspar Krugil, Johannes Orient, Georgius Arnsberg, Heinrich Parchowicz, Michael de Czirla, Johannes Weygand, Petrus Fochczagil i Michael Neudorff¹⁾. Jest ich więc 8, a nie 6, a powtórę znajdujemy wśród nazwisk tylko 3 rajców, którzy według wilkierza 1404 r. mieli „*siczzen*“, urzędować, inne nazwiska są zupełnie nowe. Otóż powinien był autor: 1) tę zmianę, która zaszła bezwzględnie w pracy swojej zanotować, zwłaszcza zaś w rozdziale, który przecież nosi tytuł „skład rady“, i 2) wyjaśnić z jakich powodów zmienił się zarówno skład osobowy jak i liczbowy. Dla historyka miast są to momenty zbyt ważne, aby je można zupełnie pominąć, zwłaszcza w odniesieniu do wieków średnich. Autor sam kilkakrotnie podkreśla wielką ważność wilkierza 1404 r., ale jak widać jedynie ze stanowiska czysto prawniczego.

Sprawa ścięcia rajcy Andrzeja Wierzyńka w r. 1406 i ruchy antyżydowskie w r. 1407 są dostatecznie opracowane w dawniejszej literaturze, zwłaszcza w odniesieniu do wypadku

kim rajców nowych i starych razem 22, (Kod. dypl. m. Krak., t. I, str. 167, nr. 116), zaś w r. 1430 uchwałę rady podpisuje 8 rajców rezydujących i 15 starych, więc razem 23 (Ibidem, t. II, str. 415, nr. 307).

¹⁾ Por. Piekosiński, Wstęp do Kod. m. Krak., str. XXX.

pierwszego, będącego powodem zmian, jakie nastąpiły w zasadzie w r. 1407. Z powodu tych nadzwyczajnych wypadków, nie może być skład rady i jej działalność z r. 1407 uważane za punkt wyjścia do wniosków o radzie na przyszłość (str. 97), był to bowiem rok wyjątkowy, a stosunki nienormalne.

Ostatniem zagadnieniem w tym rozdziale przedstawionem, a budzącem duże wątpliwości jest bunt mieszczan przeciw radzie w r. 1418. Geneza tego buntu tkwi w wypadkach lat 1406—10, kiedy, w czasach ciężkich dla rady z powodu przekroczenia kompetencji przy sądzeniu znienawidzonego rajcy i pogromu żydowskiego, wzmogło się znaczenie pospólstwa. Autor nie spostrzegł doniosłości tych wydarzeń i pominął je w pracy. Genezę, przebieg i skutki buntu mieszczan krakowskich opisał dokładnie J. Ptaśnik, autor „Miast i mieszczaństwa” w rozdziale o pospólstwie na str. 110—13. Ruch pospólstwa wywarł ogromny wpływ na skład rady¹⁾ i mimo wyraźnych zastrzeżeń autora (przyp. 2, str. 95) podkreślić musimy jedynie słuszną hipotezę Ptaśnika, że delegacja 16 mężów powoli weszła w skład rady, przez co powstało owo zamknięte koło radzieckie w liczbie 24, które rzadko się liczyć musi z pospólstwem, jak to zauważył też dr. P. Zdaniem autora zgóry musi budzić wątpliwości ustęp wyroku królewskiego z r. 1418 na podstawie którego rada uchwalać miała wilkierze za zgodą a nawet wspólnie z pospólstwem, pisze też autor dalej, że rzeczywiście nie spotykamy w wilkierzach wydanych po r. 1418 udziału czy wpływu 16 mężów (str. 102—103). Prof. Ptaśnik tymczasem, który zagadnienie buntu 1418 r. opracował nie tylko na podstawie materiałów drukowanych, ale i archiwalnych, jak widać z przypisów, pisze, że wilkierze zgodnie z orzeczeniem królewskim uchwalają „*dy herren und dy gemeyne*”, więc rajcy i gmina czyli pospólstwo²⁾. Słuszność takiej tezy potwierdza zresztą także zastrzeżenie 16 mężów, że bez ich wiedzy rada urzędująca nie może przeprowadzać uchwał. Znikają natomiast ślady o udziale pospólstwa w uchwalaniu wilkierzy dopiero ok. r. 1435, t. j. od czasu, kiedy przypuszczalnie weszła delegacja pospólstwa w postaci 16 mężów w skład rady, tworząc zamknięte koło radzieckie. Kończy ten rozdział rys dziejów burmistrzostwa krakowskiego, o którym tylko bardzo niewiele zachowało się w źródłach wiadomości. Urząd ten powstał przy końcu w. XIV, większej roli nie odegrał, burmistrzem był bowiem zawsze jeden z rezydujących rajców.

Ostatni, najlepszy rozdział pracy poświęcony jest działalności ustawodawczej rady krakowskiej. Kreśli autor charakterystykę tej działalności, która polegała na uchwalaniu statutów cechowych, ustaw dotyczących ustroju miejskiego, prawa są-

¹⁾ Ptaśnik J., Miasta i mieszczaństwo, str. 78.

²⁾ Ibidem, str. 113.

dowego i administracji. Najdawniejszy, zachowany wilkierz pochodzi z r. 1336. Do kwestji ustroju miejskiego odnoszą się wilkierze lat 1342, 1404, 1452, 1463, 1475; do rady samej te z lat 1430, 1460 o wzajemnym stosunku rajców. Poza tem zawierają wilkierze przepisy prawa cywilnego i karnego, inne poświęcone są obcym kupcom, sprawom targowym i podatkowym, słyszymy ponadto o wilkierzach zawierających postanowienia porządkowe, zwróconych przeciw zbytkowi, dotyczących szkolnictwa i t. p. Wkracza więc rada, jak z powyższego wiadać, we wszystkie dziedziny życia miejskiego, przyczem niezawsze jej działalność pozostaje w zgodzie z przepisami prawa magdeburskiego, ale była rada krakowska w w. XV tak silną, że pomijać mogła niewygodne jej ograniczenia, ignorowała ona i przekraczała postanowienia prawa magdeburskiego, które jej działalność ograniczały, a w pełni stosowała te, które dla niej były korzystne i wygodne.

Kończąc, podkreślić należy, że praca dr. Patkaniowskiego, wykonana w Seminarjum historii prawa zachodnio-europejskiego U. J. ma charakter historyczno-prawny. Strona prawna opracowana jest bez zarzutu, strona historyczna budzić musi pewne zastrzeżenia. Ogólnikowe potraktowanie rozwoju i dziejów rady, brak porównań z innemi miastami polskimi, zwłaszcza z temi, dla których Kraków był macierzą, niezawsze szczęśliwe korzystanie z źródeł i literatury, nie mogą zupełnie zadowolić historyka miast i mieszczaństwa wieków średnich.

W. A. Wagner.

Chodynicki Kazimierz: Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny. 1370—1632. Wydano z zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa 1934, str. XXI+632, 8°.

Praca niniejsza stanowi bezwątpienia jedno z najwybitniejszych zjawisk w nauce historii kościoła ruskiego. Doniosłe znaczenie tej pracy polega nietylko na tem, że jest ona pierwszą próbą szerokiego, syntetycznego przedstawienia całokształtu historii stosunków wzajemnych państwa polskiego z kościołem prawosławnym w Polsce¹⁾, ale i na jej wysokiej wewnętrznej wartości, na doskonałej, podziwu godnej znajomości bardzo ob-

¹⁾ Wprawdzie, w latach 1860-ych ukazały się dwie próby syntetycznego przedstawienia dziejów stosunków wzajemnych państwa polskiego z kościołem prawosławnym (Boriczewskiego, Ob odnoszenii welikich knjazej litowskich i korolej polskich k jugo-zapadnoj prawosławnej cerkwi do wremeni unii, Podolsk. Eparch. Wědom. 1865 i praca zbiorowa, ułożona przy udziale m. in. W. Antonowicza, Oczerk odnoszenij polskago gosudarstwa k prawosławiju i prawosławnej cerkwi, wyd. Kijowsk. Komisji Archeogr. Kijów ²1866, Wilno ²1867), ale obydwie te próby były nawet dla swego czasu niezadowolniające; to też mamy pełne prawo uważać pracę prof. Chodynickiego za pierwszą prawdziwie naukową i poważną próbę syntetycznego przeglądu dziejów stosunków Rzeczypospolitej z cerkwią prawosławną.

szernej literatury przedmiotu¹⁾, dość szerokiem (choć wprawdzie nie wyczerpującem) wykorzystaniu źródeł drukowanych, na wytężonem dążeniu autora do wydobywania prawdy historycznej (które wyraziście odbiło się m. in. w dołączonych do pracy licznych uzupełnieniach i poprawkach), w wyjaśnieniu całego szeregu poszczególnych zagadnień zasadniczych i drugorzędnych i t. d. Wysoka wartość pracy autora szczególnie uwydatni się, jeżeli porównamy ją z pracami najwybitniejszych poprzedników autora w nauce polskiej w zakresie badań z historii kościoła ruskiego — Bartoszewicza, arcbpa Likowskiego, Prochaski i in.: zwłaszcza wyraźnie występują przy tem porównaniu znacznie większa bezstronność w ujęciu i ocenie dziejów kościoła ruskiego, oraz bardziej krytyczne i doskonalsze wykorzystanie źródeł. To też, mimo szeregu niedociągnięć, bez jakich, oczywiście, nie może się obejść żadna pierwsza próba w jakiegobądź dziedzinie, praca prof. Chodynickiego ma, wedle naszego zdania, wprost przełomowe znaczenie w rozwoju badań nad historią kościoła ruskiego i przez długi czas pozostanie napewno jedną z najpoważniejszych i najlepszych prac o kościele prawosławnym w Polsce XIV—XVII w.

Wydana obecnie książka zawiera właściwie tylko pierwszą połowę pracy prof. Chodynickiego, mającej objąć dzieje stosunków między państwem polskim a kościołem prawosławnym w Polsce od w. XIV aż do czasów najnowszych. W wydany teraz tomie, doprowadza autor historję tych stosunków do r. 1632, w którym odnowiona została uznana przez państwo hierarchja prawosławna w państwie polskim (której istnienie było przerwane przez unję brzeską). Tom ten podzielony jest na cztery rozdziały. W pierwszym z nich omawia autor dość zawiłą historję metropolji ruskiej w XIV—XV w., kilkakrotne podziały jej na osobne metropolje — moskiewską, halicką i litewską i ponowne próby jej unifikacji, oraz zamierzenia i próby unji

¹⁾ W załączonym do książki indeksie literatury autor wykazuje ponad czterysta wykorzystanych przez niego prac; prócz tego, w samym tekście cytuje szereg artykułów, recenzji, prac pośrednio dotyczących przedmiotu i t. d. Nie wykorzystanych przez autora, dotyczących jego tematu prac, pozostało bardzo mało; z tych, pominiętych przez autora prac zaznaczymy tu: Storożenko, Stefan Batorij i kazaki. Kijów 1904; Łukaszewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Małej Polsce. Poznań 1853; Kojatowicz, Ob odnoszenii zapadno-russkich prawosławnych k protestantom wo wremja unii. Christ. Czt. 1860; tenże, Nikifor wielikij protosingiel w zap.-russkoj cerkwi, ib.; Tenże, Bor'ba uniatsk. mitr. Ip. Potēja s lit.-russkimi prawosławnymi. 1599—1613, ib.; Iwaniszew, Swěděníja o naczalę unii, izwleczennija iz aktow Kiewsk. centr. archiwa. Arch. Ju. Z. R. 1859; M. Hruszewskyj, Z istoriji religijnoji dumky na Ukrajinі. Lwów 1925; A. Hruszewskyj, Hospodarstwo Kyjwskoji Mytropoliji ta monastyriw w XVI w.; A. Iszczak, Unionni ta awtokefalni zmahannja na ukrajinskich zemljach wid Danyła do Isydora. Bohosł. I, II, V i t. d. Literaturę pomocniczą autor wykorzystał naogół bardzo starannie, z wyjątkiem jednak „Istoriji Ukrainy Rusy“ M. Hruszewskiego; niektórych rozdziałów tej bardzo ważnej dla dziejów cerkwi w Polsce pracy autor niestety, nie uwzględnił należyście.

kościół ruskiego (prawosławnego) z rzymsko-katolickim przy końcu XIV i w XV w. — W II rozdziale, zatytułowanym „Metropolja prawosławna w państwie Jagiellonów“, mówi autor o stanie prawnym prawosławnych w Koronie i na Litwie w XV—XVI w., zakazie budowy cerkwi, sprawie rebaptызacji (ponownego chrztu prawosławnych w wypadkach przejścia ich na katolicyzm), o ograniczeniach prawnych prawosławnych, wprowadzonych głównie za Jagiełły i Witolda i stopniowem ich skasowaniu; następnie bardzo dokładnie i umiejętnie analizuje instytucję „podawania“ w kościele prawosławnym w Polsce (jest to, bezwątpienia, jedna z najlepszych części pracy; szkoda tylko, że autor nie daje należytej oceny tej instytucji); dalej również dokładnie i dobrze wyjaśnia rolę królów w obsadzaniu prawosławnych urzędów kościelnych — katedr metropolitalnych i biskupich, oraz archimandryj, tudzież kreśli charakterystyki metropolitów i biskupów prawosławnych w Polsce (tu należy podkreślić, że charakterystyka metropolitów jest skreślona bardzo wyraziście i zupełnie bezstronnie); z osobliwszą uwagą, ale może trochę zbyt optymistycznie opowiada autor o opiece królów w XVI w. nad majątkiem kościoła prawosławnego, uwalnianiu duchowieństwa od danin i ciężarów, przestrzeganiu przez królów niezawisłości sądów duchownych i udziale ich w sądownictwie kościelnem; nakoniec, w tymże rozdziale odtwarza już nieraz skreślony przez innych historyków obraz upadku moralnego i umysłowego duchowieństwa prawosławnego w XVI w. Naogół, autor uważa, że wiek XVI był najpomyślniejszym dla kościoła prawosławnego w dziejach prawosławia w Polsce. — W szerokim rozdziale III-im, niezupełnie ściśle zatytułowanym „Upadek metropolji“, autor dość wszechstronnie omawia zagadnienie unji kościelnej w drugiej połowie XVI w., plany unijne papieża, prace polskie, poświęcone propagandzie unji, przygotowania konkretne do jej przeprowadzenia, przyjęcie unji przez biskupów ruskich, pojawienie się i wzrost opozycji przeciw unji wśród ludności ruskiej, synod w Brześciu i rozdwojenie religijno-kościelne ludności ruskiej; w tymże rozdziale ze szczególną dokładnością wyświeśla autor walkę o unję na sejmach w l. 1596—1620. — Nakoniec, czwarty rozdział, najszerzy i najciekawszy, ale równocześnie, zdaje się, najmniej bezstronny (mimo ogólnego dążenia autora do obiektywności), poświęca autor „nielegalnemu wskrzeszeniu metropolji“ (wr. 1620), walce o jej legalizację na sejmach, próbom pojednania prawosławnych z unitami, roli kozaków w sprawach kościelnych, tarciom wewnętrznym wśród duchowieństwa prawosławnego w l. 1620 do 1632 i t. d.

W całej książce jest bardzo wiele cennych wniosków, uwag, spostrzeżeń; podniesiono szereg zagadnień, na które nie zwracano dotychczas należytej uwagi. Np. autor podaje doskonałą analizę krótkiej i na pierwszy rzut oka zupełnie niezrozumiałej

wiadomości o nadaniu w 1391 r. przez patriarchę konstantynopolitańskiego prawa obsadzenia metropolii halickiej hrabiom węgierskim Wołochom Balicy i Dragoszowi; dzięki wszechstronnemu wyjaśnieniu przez autora okoliczności, w których zostało to prawo nadane Balicy i Dragoszowi, odsłania się ciekawy obraz ówczesnych stosunków kościelnych między Rusią halicką, Mołdawią i Carogrodem, oraz poniekąd także i stosunków politycznych między Polską, Węgrami i Mołdawią; w tem nadaniu odbiły się, z jednej strony, dążenia Carogrodu do rozprze-strzenia swej bezpośredniej władzy kościelnej na Rusi halickiej i w Mołdawji, z drugiej zaś strony, dążenia polityczne Węgier do opanowania Rusi halickiej, w której rządy mieliby prawdopodobnie, sprawować pod zwierzchnictwem Węgier Balica i Dragosz. — Bardzo ciekawe i cenne są uwagi autora o pochodzeniu godności arcybiskupa połockiego w pocz. XV (lub przy końcu XIV w.); pierwszym władzą połockim, posiadającym tytuł arcybiskupa, był Teodozy, początkowo kandydat na metropolję litewską, wysunięty przez Witolda, ale nie wyświęcony przez patriarchę; autor zwraca szczególną uwagę na tę okoliczność, że Teodozy tytułował się *nie wprost arcybiskupem połockim, ale arcybiskupem połockim i litewskim* albo *arcy-biskupem połockim i kijowskim*; wskazuje to, zdaniem autora, że „arcybiskup połocki miał mieć władzę nad całym kościołem na Litwie“; a z tego znowu wynikałoby, że Witold, po nieudanej próbie wyświęcenia Teodozego na metropolję, osiągnął jednak częściowo swoje życzenie wyodrębnienia metropolji litewskiej przez utworzenie arcybiskupstwa połockiego. — Bardzo ważne są uwagi i wnioski autora, dotyczące prawa podawania w kościele prawosławnym w Polsce (w Koronie i na Litwie), które autor wyprowadza z greckiego ktitorstwa. — Bardzo ciekawem jest wyjaśnienie omyłki, zrobionej przez wielu historyków odnośnie do znanego sejmowego obrońcy prawosławia Adama Kisiela, o którym powszechnie było „wiadomo“, że on przez jakiś czas należał do unji; autor wykazał, iż w rzeczywistości Ad. Kisiel nigdy nie był unitą i t. d. Podobnych ciekawych i cennych uwag jest wiele w pracy prof. Chodynickiego, ale wskutek braku miejsca musimy ograniczyć się do tych kilku przykładów.

Pracę swoją napisał prof. Chodynicki na podstawie źródeł drukowanych i głównie na podstawie literatury; materiałów rękopiśmiennych nie wykorzystał. Z tego jednak, naszym zdaniem, nie można mu robić zarzutu: głównem zadaniem jego było wyświetlenie zasad w stosunkach państwa polskiego do kościoła prawosławnego w Polsce; zadanie to można było wykonać na podstawie bardzo obfitych materiałów drukowanych, do których ledwie czy dodałyby cokolwiek istotnego niewykorzystane dotychczas materiały rękopiśmienne; w materiałach rękopiśmiennych, oczywiście musi być wiele ciekawych danych

do wyświetlenia różnych szczegółów o stosunkach i działalności poszczególnych osób i t. p., ale można mocno wątpić, czy łatwo w nich odszukać cokolwiek takiego, co by mogło przedstawić w nowym świetle zasady stosunków państwa do cerkwi w Polsce. Tymczasem wykorzystanie materiałów rękopiśmiennych mocno utrudniłoby niezwykle ciężką pracę autora i — nie dając prawdopodobnie niczego istotnie ważnego — wywołałoby odroczenie zakończenia tej pracy na kilka, a może i na kilkanaście lat.

Natomiast, można zarzucić autorowi, że nie zawsze wykorzystywał w dostatecznej mierze źródła drukowane i nieraz większą uwagę zwracał na literaturę, niż na źródła. Niezupełnie dostateczne, naszym zdaniem, wykorzystanie niektórych źródeł odbija się zwłaszcza na przedstawieniu stanu faktycznego cerkwi w Polsce w XVI—XVII w. Zdaje się nam, że autor wogóle stosunkowo za mało uwagi poświęcił stosunkom faktycznym, daleko więcej zajmując się stanem czysto prawnym, konstytucjami sejmowymi i innymi normami prawnymi; tymczasem życie, zwłaszcza w owych czasach, często przekreślało pisane normy i przepisy (co zresztą w niektórych wypadkach zaznacza sam autor), i wogóle dla wszechstronnego i prawidłowego ujęcia pełnego obrazu stosunków państwa i cerkwi w Polsce, naszym zdaniem, należałoby daleko więcej uwagi poświęcić przedstawieniu faktycznego stanu całej cerkwi i prawosławnych w Polsce, ilustrując go licznymi konkretnymi przykładami, których bardzo wiele dają źródła drukowane. Szczególnie ważnym będzie wyjaśnienie tego faktycznego stanu cerkwi w Polsce przy omówieniu stosunków w drugiej poł. XVII i w XVIII w. To też pozwalamy sobie żywić nadzieję, że autor zechce przy ostatecznem opracowaniu drugiego tomu swej niezmiernie cennej pracy, rozważyć tę naszą uwagę.

Z drugiej strony, przy omówieniu strony prawnej stosunków między państwem a cerkwią, oraz ustroju wewnętrznego cerkwi, wydawałaby się pożądana większa ścisłość i precyzyjność w analizie i definicjach. Pewną nieścisłość spotykamy np. w pracy w § 1, gdzie autor mówi, że królowie polscy i wielcy książęta litewscy dążyli do stworzenia samodzielnej metropolii kościelnej, niezależnej od czynników zewnętrznych. Tymczasem dążenia do zupełnego usamodzielnienia kościoła prawosławnego w Polsce (od jakichkolwiek czynników zewnętrznych) występują pierwszy raz dopiero za czasów metropolity Piotra Mohiły, i to w kołach prawosławnych, bliskich metropolity, w formie bardzo nieśmiałych i niezdecydowanych zamierzeń utworzenia patriarchatu prawosławnego w Polsce¹⁾, państwo zaś

¹⁾ Projekt patriarchatu ruskiego za czasów metr. Jowa Boreckiego nie może być rozpatrywany jako dążenie do utworzenia zupełnie autokefálnego kościoła prawosławnego w Polsce, gdyż to miał być patriarchat, podle-

ideę zupełnego usamodzielnienia cerkwi w Polsce ujawnia znacznie później i deklaruje swe dążenia w tym kierunku zupełnie wyraźnie dopiero na Sejmie Czteroletnim. W wiekach XIV—XV wielcy książęta litewscy i królowie polscy dążyli zwykle, i to niezawsze, nie do zupełnego usamodzielnienia metropolji prawosławnej na Litwie i w Polsce, ale tylko do utworzenia osobnej metropolji prawosławnej dla Polski wzgl. dla Litwy, odrębnej od moskiewskiej, ale podwładnej Carogrodowi, albo też do przeniesienia siedziby metropolitów ruskich z Moskwy do Litwy lub do Kijowa, z zachowaniem jedności metropolji dla całej Słowiańszczyzny wschodniej.

Brak ścisłej analizy historyczno-prawniczej daje się też zauważyć w pracy prof. Chodynickiego w przedstawieniu stanowiska i praw wielkiego księcia litewskiego i króla polskiego wobec kościoła prawosławnego. Autor wprowadzie naogół bardzo dobrze charakteryzuje kompetencję w. książąt i królów w sprawach cerkiewnych i zupełnie prawidłowo wskazuje na podobieństwo tej kompetencji do praw cesarza wobec cerkwi w Bizancjum oraz innych panujących w różnych państwach prawosławnych. Rzeczywiście, mimo to, że wielcy książęta litewscy i królowie polscy sami nie byli prawosławnymi, przyswoili sobie prawa opiekunów, a poniekąd i zwierzchników cerkwi prawosławnej w swem państwie, należące zwykle panującym prawosławnym w państwach prawosławnych. Wydawałoby się jednak niezbędnem określić ściśle istotę prawną oraz źródła prawne (i religijne) tej opieki i zwierzchnictwa w. książąt i królów nad cerkwią w Polsce. Czy wielcy książęta i królowie, występując w charakterze opiekunów i zwierzchników cerkwi, pełnili te funkcje, jako świeccy panujący, jako głowy państwa, czy czynili to, jako wysocy dygnitarze cerkwi, posiadający szczególną łaskę Bożą i władzę cerkiewną? lub inaczej mówiąc, czy opieka i zwierzchnictwo w. książąt i królów nad cerkwią w Polsce należały do sfery stosunków kościelno-politycznych i były w istocie supremacją państwa nad kościołem prawosławnym, podporządkowaniem tego kościoła władzy politycznej, czy to była swoista forma wewnętrznego ustroju kościoła

gający władzy papieża, a więc unicki, a nie prawosławny. — Zresztą, w dziejach prawosławia na Litwie i w Polsce można wskazać dwa wypadki, nie tyle dążeń do zupełnej autokefalji, ile raczej wymuszonych okolicznościami prób faktycznych jej ustanowienia, obydwu na tle konfliktów z patriarchatem carogrodzkim, mianowicie: za metropolity litewskiego Romana w 1361 r., który zerwał z patriarchatem (ale wskutek śmierci metr. Romana w tymże roku, żadnych dalszych następstw to zerwanie nie miało) i w 1415—1418 l., za czasów Grzeg. Camblaka, niewyświęconego i niezatwierdzonego przez Carogród; w ostatnim wypadku przez kilka lat cerkiew w Polsce była *de facto* zupełnie autokefalna, ale wbrew dążeniom samej tej cerkwi, która, jak to widać z uchwał synodów nowogródzkich (1415 r.) chciała pozostawać pod zwierzchnictwem Carogrodu, życząc sobie tylko wyodrębnienia od cerkwi moskiewskiej; tegoż samego tylko chciał też i Witold.

prawosławnego? Gdy chodzi o analogiczne prawa monarchów w państwach prawosławnych, nie ulega żadnej wątpliwości, że tam mamy do czynienia właśnie ze swoistą formą wewnętrznego ustroju kościoła prawosławnego (porów. bardzo ciekawe teorie średniowiecznych kanonistów greckich Balsamona i Chomatiana, albo też z nowoczesnych — teorię kanonisty rosyjskiego Suworowa). Wedle Balsamona, Chomatiana i in., panujący otrzymuje od Boga szczególną łaskę, która nadaje mu *swego rodzaju kapłaństwo* (tylko bez prawa odprawiania liturgji i sakramentów), a wraz z tem i szczególne prawa rządzenia w sprawach kościelnych; co prawda, teorie te spotkały się z krytyką i sprzeciwem ze strony innych kanonistów prawosławnych, ale w każdym bądź razie odbijały w sobie rzeczywisty stan i ideologję ówczesnej cerkwi prawosławnej i znowuż mocno wpływały na rozwój stosunków i ideologję cerkwi w czasach późniejszych. Gdy przechodzimy jednak do wyjaśnienia istoty prawnej (i źródeł) opieki i zwierzchnictwa w. książąt i królów nad cerkwią w Polsce, zagadnienie komplikuje się właśnie przez to, że w. książęta i królowie należeli do innego kościoła, a więc w jaki sposób mogliby oni być uznawani za dygnitarzy kościoła prawosławnego, za „swego rodzaju kapłanów” tego kościoła? Autor nie poruszył tej kwestji w swej pracy. Tymczasem wyjaśnienie tego zagadnienia ma pierwszorzędne znaczenie dla wyjaśnienia tradycji ustroju cerkiewnego oraz stosunków państwa i cerkwi w Polsce, które przedewszystkiem chce wyjaśnić autor (jak wspomina o tem w przedmowie). Otóż jest bardzo ważne ustalić, czy zgodnie z tradycją historyczną pewne prawa opieki i zwierzchnictwa w kościele prawosławnym w Polsce miał tylko osobiście król, jako z łaski Bożej monarcha, otrzymujący szczególne łaski podczas koronacji, czy wogóle wyższa władza polityczna w Polsce. W związku z tem, wyjaśni się oczywiście także kwestja, czy sejm, jako organ najwyższej władzy politycznej w Polsce, miał też prawa opieki i zwierzchnictwa wobec kościoła prawosławnego, czy mógł on np. regulować wewnętrzne stosunki w kościele prawosławnym, czy tylko stosunki zewnętrzne, kościelno-polityczne. Wtedy też możliwą będzie ocena, z punktu widzenia tradycji historycznej, udziału Sejmu Czteroletniego w próbie zasadniczej reformy wewnętrznego ustroju kościoła prawosławnego w 1791 r. (z punktu widzenia kanonów i ideologii prawosławno-kościelnej, udział ten oczywiście jest grubym naruszeniem praw kościoła, wprowadzeniem w cerkiew obcej prawosławiu zasady „anglikanizmu”, czyli rządzenia „parlamentu” w kościele).

Brak ścisłości i precyzyjności odbija się czasem także w poszczególnych wyrazach, terminach i definicjach w pracy prof. Chodynickiego. Np. wspominając o „kongregacji pińskiej” 1791 r., nazywa ją „ostatnim Soborem Kościoła Prawosławnego w Polsce”; ależ jasna rzecz, że ten zjazd piński, albo t. zw. „kongregacja”,

żadnym soborem czyli synodem nie był, gdyż odbył się zupełnie bez udziału biskupów.

Na samym początku swej pracy porusza autor jedno z najważniejszych, a wraz z tem najbardziej spornych i najtrudniejszych zagadnień prawosławnego prawa kościelnego — zasady organizacji autokefalej krajowych kościołów prawosławnych. Autor opiera się tu na pracach i poglądach znakomitego rosyjskiego historyka kościoła ruskiego (wsch.-słowiańskiego) E. Gołubińskiego i znanego greckiego historyka kościoła powszechnego D. Kyriakosa. W ślady za Gołubińskim, autor powtarza bardzo sporne twierdzenia, że początkowo każda gmina chrześcijańska, nawet najmniejsza, składająca się chociażby z jednej wioski, jeżeli tylko miała swego biskupa, tworzyła zupełnie niezależny i od nikogo niezawisły kościół, wszystko zaś, co stanowi system t.zw. centralizacji administracyjnej w kościele, jest pochodzenia czysto ludzkiego. Następnie przytacza autor zdania Gołubińskiego, że „każde państwo ma prawo wytworzenia u siebie niezależnego kościoła“ i Kyriakosa, że „zgodnie z kanonami kościoła greckowschodniego, każde państwo niezależne musi mieć także niezależny autokefalny kościół“. Przy tem autor uważa poglądy Gołubińskiego i Kyriakosa za ogólnie przyjęte przez historyków kościoła i kanonistów prawosławnych. Nie mamy tu możności zajmować się bardzo ciekawą kwestją „autokefalji“ pierwotnych zrzeżeń chrześcijańskich i pochodzenia „centralizacji“ kościelnej; zaznaczymy tylko, że pogląd Gołubińskiego wcale nie jest powszechnie przyjęty przez prawosławną naukę historyczno-kościelną. Również i w sprawie praw każdego kraju do autokefalji kościoła poglądy Gołubińskiego i Kyriakosa nie są uznane przez wszystkich historyków kościoła i kanonistów prawosławnych. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. toczyła się bardzo gorąca i ostra polemika w tej sprawie, szczególnie zaogniona w czasie walki Bułgarów z patriarchatem konstantynopolitańskim o autokefaleję kościoła bułgarskiego; w r. 1872 odbył się nawet w tej sprawie sobór w Konstantynopolu przy udziale pięciu przedstawicieli wschodnich patriarchatów, na którym bardzo ostro potępiono naukę o potrzebie podziału kościoła powszechnego na autokefalne wedle zasady „narodowości“, a usiłujących wprowadzać w życie tę zasadę ogłoszono za schizmatyków (odnosiło się to przede wszystkim do Bułgarów). Uchwały tego soboru były uznane tylko przez niektóre kościoły krajowe prawosławne (nie uznały ich m. in. kościoły rosyjski i serbski), ale bądź co bądź świadczą one, do jakiego stopnia spornem jest „prawo“ każdego państwa do autokefalji kościoła. Opinia panująca we współczesnej prawosławnej nauce historyczno-kościelnej i kanonistycznej, jeżeli się nie mylimy, naogół uznaje w zasadzie dla każdego państwa prawosławnego (a w niektórych wy-

padkach również i dla państwa, mającego większość ludności nieprawosławnej) prawo do autokefalji, ale dodaje, że ostatecznie w każdym konkretnym wypadku powinny decydować interesy kościoła. To też np. chociaż na Rusi w XI—XIII w. mogłoby w zasadzie istnieć nawet kilka osobnych kościołów autokefalnych w każdej z niezależnych ziem ruskich, jednak w interesach kościoła było, żeby Ruś wówczas nie miała wogóle zupełnej autokefalji i dostawała metropolitów — Greków z Konstantynopola (uznaje korzyść tego stanu rzeczy m. in. i Gołubiński). Trudniejszą jest kwestja, czy odpowiadała interesom kościoła prawosławnego zależność kościelna Rusi halickiej i litewskiej od Carogrodu w w. XIV—XVII, gdyż miała i dodatnie i ujemne skutki.

W całej pracy autora wyraźnie odbija się myśl, że „położenie prawosławnych w Polsce było nie gorsze, niż w Moskwie“, że „królowie polscy, pomimo że byli katolikami, uważali za swój obowiązek występować w obronie swych poddanych obcej wiary“ itd. Naogół, należy się zgodzić, że stan cerkwi prawosławnej i prawosławnych wogóle, z wyjątkiem niektórych, jak wyraża się autor, „ponurych chwil“, był naprawdę, jak na owe czasy, *wyjątkowo dobry*. W Polsce niema i cienia tych ciężkich ograniczeń i nieraz okropnych prześladowań, jakich zaznawali na początku epoki nowoczesnej innowiercy w niektórych krajach Europy zachodniej. Polska bezwątpienia, może się szczycić, że w czasie ogólnej i okropnej, czasem nieludzkiej wprost nietolerancji religijnej, która objęła niemal całą Europę, stanowiła pod tym względem podziwu i szacunku godny wyjątek. Rzeczywiście, nawet w tych „ponurych chwilach“, o których wspomina autor, nie tylko nie zdarzały się w Polsce nieludzkie prześladowania, jak na dalszym zachodzie, ale w zasadzie nie odmawiano innowiercom ważniejszych praw. Bardzo charakterystyczny pod tym względem wypadek, gdy wrogo usposobiony do prawosławia, stanowczy zwolennik i obrońca unji, Zygmunt III po unji brzeskiej wzywa na sąd sejmowy, wskutek skargi posłów wołyńskich i kijowskich, Pocieję i Terleckiego za to, że oni złamali przysięgę patriarsze carogrodzkiemu, wyłamali się z pod jego władzy, samowolnie przeprowadzili unję itd.; wprawdzie, sąd sejmowy nad Pociejem i Terleckim skończył się na niczem, ale sam fakt pociągnięcia ich pod sąd za tę sprawę, świadczy, że król nie ważył się naruszyć pewnych zasad prawnych.

Równocześnie z tem jednak wydaje się niezupełnie udałym porównywanie stanu cerkwi i prawosławnych w Polsce, a w państwie moskiewskim. Stan cerkwi i prawosławnych, mimo „ograniczeń swobody“, jakich doznawała cerkiew od niektórych w. książąt i carów moskiewskich, w prawosławnem państwie moskiewskim nie mógł być takim samym, jak w państwie nieprawosławnem, — i dlatego porównywanie tu

wyduje się nam zupełnie zbyt czynnem i nieodpowiedniem. M. in. dla udowodnienia swej tezy, że stan prawosławia w Polsce nie był gorszy, niż w Moskwie, autor podaje bardzo niefortunny przykład, wskazując na szeroką emigrację z Moskwy do Polski wybitnych bojarów moskiewskich, którzy nie odważyliby się na to, gdyby w Polsce prawosławie nie cieszyło się zupełną swobodą; tymczasem liczne źródła wskazują, że właśnie obawa przed ograniczeniami i prześladowaniami religijnymi silnie zatrzymywała falę emigracji moskiewskiej do Polski, zwłaszcza za czasów Borysa Godunowa i „Smuty“, w tym samym czasie, gdy nastąpiła jedna z najbardziej „ponurych chwil“ dla prawosławia w Polsce. Z drugiej strony, autor twierdzi, że „gravitacji rodów prawosławnych (z Polski) do Moskwy nie spotyka się“, zapominając o przejściu do Moskwy szeregu pogranicznych książów siewierskich i briańskich za czasów Aleksandra, w którym, jak to wskazywał już Szujski, bezwątpienia odegrały swą rolę pobudki religijne. Wogóle, można powiedzieć, że autor, charakteryzując stan prawosławia w Polsce, niezawsze należycie rozróżnia zmiany, tak w stosunku do czasu, jak i w stosunku do miejsca.

Mówiąc o synodzie w Nowogródku (1415 r.), autor przypisuje mu „przełomowe“ znaczenie w dziejach prawosławia: na tym synodzie, wedle zdania autora, „zostały założone podwaliny pod budowę kościoła prawosławnego w państwie polskim“. Z taką oceną synodu nowogródzkiego absolutnie nie można zgodzić się. Autor wskazuje, że synod w Nowogródku 1) ustanowił odrębną od Moskwy metropolię dla Litwy i Polski, i 2) wprowadził zasadę elekcji metropolitów na soborze. Ależ ustanowienie odrębnej metropolii w r. 1415 było właściwie tylko odnowieniem już dawniej kilkakrotnie tworzonej odrębnej od Moskwy metropolii, i tym razem istnienie tej metropolii było nawet bardziej krótkotrwałem, niż przedtem, gdyż po kilku już latach, po śmierci Grzeg. Camblaka, metropolja ta znowu upadła, a jedność metropolitalna z Moskwą została wznowiona; ostatecznie odrębność metropolii dla Litwy i Korony została ustalona dopiero z nominacją Grzegorza II w r. 1468; rola synodu nowogródzkiego w tej sprawie była wcale nieznaczna. Nieco większe znaczenie miał fakt samodzielnego wyboru metropolity na synodzie, gdyż był to pierwszy wypadek elekcji metropolity prawosławnego w Polsce; jednak bezpośredniego znaczenia ten fakt też nie miał, gdyż wszyscy bliżsi następcy Grzeg. Camblaka znowu byli mianowani przez patriarchę; dopiero w ost. ćwierci XV w. spotykamy znowu wypadki elekcji metropolitów w Polsce, ale potem znowu zasada elekcji ustępuje przed nominacją metropolitów przez króla (przez cały prawie XVI w.); zasada elekcji odradza się znowu dopiero w XVII w., ale już oczywiście bez żadnego związku z synodem nowogródzkim 1415 r.

Zbyt wielki wpływ na sprawy cerkiewne w Polsce przypisuje autor także unji florenckiej; zdaniem autora, jeszcze w 1470-ych latach część biskupów ruskich uznawała unję religijną z kościołem katolickim. O roli unji florenckiej w dziejach prawosławia w Polsce mamy odmienne zdanie: wydaje się nam, że od samego początku unja florencka, nieprzychylnie przyjęta zarówno przez hierarchję łacińską w Polsce, jak i przez duchowieństwo i społeczeństwo ruskie nie mogła mieć żadnego powodzenia; metr. Izydor, widząc beznadziejność sprawy unji w Polsce, jak wiadomo, porzucił Polskę. Nie poprawiła sytuacji i nominacja metr. Grzegorza II, który po rozpoznaniu sytuacji od unji odstąpił; o tem, żeby jacyś biskupi ruscy za czasów Grzegorza II uznawali unję (kiedy nie uznawał jej sam Grzegorz), nie znaleźliśmy żadnych wskazówek, i nie wiemy, na czem opiera autor to swoje twierdzenie.

Kreśląc charakterystykę duchowieństwa ruskiego, autor, za innymi historykami, maluje obraz bardzo wielkiego upadku moralnego i intelektualnego w XVI w., zarówno episkopatu, jak i duchowieństwa niższego. Pozwalamy sobie podnieść pewne wątpliwości: czy ten smutny obraz upadku duchowieństwa, kreślony już wielokrotnie przez różnych historyków jest całkiem wierny, czy niema w nim znacznej przesady? Bezwątpienia, oświata ówczesnego duchowieństwa ruskiego była przeważnie bardzo niską, ale wątpliwe, czy demoralizacja była wśród niego tak ogólną, jak to zwykle się pisze. Znamy szereg wypadków niewątpliwego zepsucia, ale czy te właśnie znane nam wypadki nie były wyjątkami? Przecież różne dokumenty, a tembardziej literatura polemiczna właśnie podnosiły zwykle nadzwyczajne wypadki. Charakterystyka episkopatu ruskiego jest zwykle kreślona głównie na podstawie literatury polemicznej, źródła, do którego trzeba odnosić się ze szczególnym krytycyzmem. Upadek moralny duchowieństwa (właściwie jakiejś części duchowieństwa), bezwątpienia, istniał, szczególnie w drugiej poł. XVI w., ale równocześnie właśnie w tejże drugiej poł. XVI w. rozpoczęło się także odrodzenie religijno-moralne duchowieństwa, którego najznakomitszymi zwiastunami stali się św. Jow i Jan Wiszeński.

Wyjaśniając przyczyny unji brzeskiej, autor wskazuje, że do unji tej doprowadziły, z jednej strony, usilne głoszenie idei unji przez Rzym, a z drugiej strony, splot różnorodnych czynników miejscowych, wśród których szczególne znaczenie miały destrukcyjny wpływ patriarchy i bractw cerkiewnych, „zepsucie duchowieństwa“ itd. Wyjaśnienie to jednak nie jest ścisłem i precyzyjnym; pozostaje niezupełnie jasnem, jakie mianowicie znaczenie miało głoszenie idei unji przez Rzym, czy ono przygotowywało tylko grunt do unji wśród społeczeństwa katolickiego, czy autor też myśli, że wpływało ono bezpośrednio na prawosławnych; jeszcze mniej jasnem jest, w czem właśnie

wyrażał się „destrukcyjny wpływ“ patriarchatu carogrodzkiego. Zupełnie nie rozumiemy, jaki stosunek ma do aktu unji brzeskiej „zepsucie duchowieństwa“; zdaje się, iż w rzeczywistości ten „czynnik“ nie odgrywał żadnej roli. Natomiast, autor przy wyliczeniu przyczyn unji pominął dwie inne okoliczności (w samem omówieniu dziejów unji jednak należy je uwzględnić): 1) propagandę unji przez miejscowych polskich pisarzy katolickich, którzy przygotowali dla niej grunt po stronie katolickiej, 2) dążenia biskupów ruskich do uzyskania pewnych praw politycznych i wogóle bardziej uprzywilejowanego stanowiska w państwie, co powinno byłoby przynieść korzyści nietylko dla nich osobiście, ale i dla cerkwi, a pośrednio dla ogółu jej wyznawców.

Przy omawianiu sprawy egzarchatu w Polsce, autor krytycznie odnosi się do wypowiedzianego przeze mnie zdania (w mojej książce „Uczastie śwętskiego elementa w cerkownom uprawnieniu... w Kiewskiej Mitropolii w XVI i XVII w.“) o „świeckim egzarchacie“ ks. Konst. Ostrogskiego przed r. 1589; wedle zdania autora, niezwykle szeroki wpływ Ostrogskiego na sprawy cerkiewne przed r. 1597 wypływał „poprostu z tego, że cieszył się (on) dużym wpływem, wskutek licznych dóbr, jakie posiadał, oraz godności wojewody kijowskiego“. Pozwalam sobie jednak zauważyć, że: 1) stanowisko ks. Ostrogskiego było nietylko faktycznem stanowiskiem bogatego magnata, ale *uprawnionem* stanowiskiem posiadającego władzę, uznanem *formalnie* przez króla i faktycznie przez cerkiew, i 2) zakres praw, w cerkwi, posiadanych przez Ostrogskiego przed r. 1589 jest właściwie zakresem praw egzarchy, a nawet może jest szerszy od ostatniego; wobec tego, wydaje mi się charakterystyka praw Ostrogskiego przed r. 1589, jako praw „egzarchy świeckiego“, jest słuszną; opozycja zaś jego wobec unji jest, mojem zdaniem, w znacznym stopniu skutkiem naruszenia tych jego praw. — Następnie, autor zarzuca mi, że „szeroko rozpisuję się o znaczeniu egzarchy w Bizancjum, — ale nie podaję analizy dokumentu z 4 sierpnia 1597 r., gdzie zadanie egzarchów jest określone“, i twierdzi dalej, że „zakres władzy egzarchów był ściśle określony“; mianowicie, celem egzarchatu (jedynym?) miało być „założenie metropolji“. — Zarzut, podniesiony przez autora, uważam za zupełnie niesłuszny, a podane przez niego określenie egzarchatu za niewystarczające. Przedewszystkiem, gdy starałem się w swej pracy wyjaśnić istotę i cel egzarchatu, chodziło mi nietylko o wyjaśnienie egzarchatu, ustanowionego w r. 1597, ale i tych jego form, które istniały przed tem i po tem; dla wyjaśnienia zaś ich dokument z 4 XIII 1597 wcale nie daje; egzarchat istniał w Polsce nietylko wtedy, gdy metropolity prawosławnego nie było (w l. 1597—1620), ale i wtedy, gdy metropolici byli (w l. 1589—1596 i po r. 1620); dokument z 4 sierpnia 1597 r. wskazywał, mojem zdaniem, tylko główny

cel, wyznaczony przez patriarchę, ale wcale nie oznaczał całego zakresu władzy egzarchów; dla wyjaśnienia zaś przyrody i praw ich wogóle, dokument ten chyba nie może służyć; to też, ażeby wyjaśnić je, należy zwrócić się do różnych wzmianek o egzarchach w Polsce i ich działalności, rozrzuconych w innych źródłach, tudzież do oznaczenia ich roli i praw w Bizancjum. Na innym znowu miejscu robi mi autor zarzut, że „daje (w tejże pracy „Uczastie swętskago elementa“...) zbyt jednostronną charakterystykę“ ks. K. Ostrońskiego, ale w czym polega ta „jednostronność“, niestety nie wyjaśnia.

Mój „sąd o bractwach“ uważa autor za „bardzo surowy“. Zdaje mi się jednak, że ten „sąd“ niewiele różni się, albo nawet i wcale nie różni się od sądu o nich większości historyków polskich, a przede wszystkim, samego autora, jako też i niektórych historyków rosyjskich, np. S. Gołubiewa. Wskazałem krótko w swej pracy na bezwątpienia dodatnią rolę kulturalno-oświatową bractw, a również na dodatnią, z punktu widzenia interesów kościoła prawosławnego, obronę przez bractwa prawosławia, ale równocześnie zwróciłem uwagę na ten zamęt i „destrukcyjny“ wpływ, który wносиły bractwa przez swe dążenia do panowania w kościele, do podporządkowania duchowieństwa swej władzy, a nawet episkopatu i samych metropolitów, do kontroli nad nimi itd.; na tę ujemną działalność bractw, która bezwątpienia była jedną z głównych przyczyn przystąpienia episkopatu ruskiego do unji w 1595—1596 r., wskazują nawet przychylni naogół bractwom historycy, wskazują na nią i sam autor.

Zanadto wielką rolę w życiu kościoła prawosławnego w Polsce przypisuje autor Moskwie, szukając intryg moskiewskich, tam nawet, gdzie ich nie było, zdaje się, nawet śladu np. we wznowieniu hierarchji prawosławnej w r. 1620.

Z drugiej jednak strony, zanadto zmniejsza autor rolę kozaków w sprawach cerkiewnych, która została zbyt wyraźnie zaznaczona w wielu wypadkach. Można by wprowadzić pytanie, czy kozacy nie występowali zawsze wskutek ingerencji i „podburzeń“ ich przez hierarchję, ale z drugiej strony, znamy wypadki, kiedy kozacy ostro i stanowczo występowali przeciw samej hierarchji, np. w r. 1629, podejrzewając ją o skłonność do unji.

Niezupełnie słuszną wydaje się nam w pracy autora charakterystyka metropolity Jowa Boreckiego, któremu zarzuca autor, ale niesprawiedliwie, pewną chwiejność i niemal dwulicowość. Działalność metr. J. Boreckiego przedstawia się nam w daleko jaśniejszem świetle; widzimy w nim poprzednika metr. P. Mohyły, który w wielu kierunkach kontynuował jego poczynania.

Z niedociągnięć faktycznych rzuca się w oczy przede wszystkim twierdzenie autora, że wraz z kniazem Kurbskim

wyemigrował z Moskwy „liczny poczet najprzedniejszych bojarów, jak np. Niekludow, Tarakanow, Białyj i inni“; tymczasem byli to w rzeczywistości nie „najprzedniejsi bojarowie“, tylko zwykli słudzy Kurbskiego, z których tylko kilku, np. Niekludow byli „dziećmi bojarskimi“ (stan niższy nawet od prowincjonalnego „dworianstwa“ i bardzo daleki od bojarstwa), reszta byli z niższej warstwy społecznej. Jednak niezależnie od Kurbskiego, emigrowali do Polski około tegoż czasu, rzeczywiście, niektórzy bardzo wybitni ludzie z Moskwy, np. bojar S. Zabołocki, który stał się później ulubieńcem Stefana Batorygo (porów. o nim, oraz o innych emigrantach moskiewskich bardzo cenny artykuł B. Lelawskiego „Tragedija Zabołockago“, „Mołwa“, Warszawa 1932, maj).

Przy omówieniu stosunków braci czeskich z patr. Melecjuszem Pigasem, autor wspomina, że senior braci czeskich wysłał do patriarchy Melecjusza „list patriarchy carogrodzkiego Nikodema z r. 1440 do Czechów“; w rzeczywistości był to list nie patriarchy Nikodema, ale metropolity nikomedyjskiego Makarjusza (dokładnie tę sprawę wyjaśnia B. Lelawski w swej pracy „Popytka unii ewangelików s prawosławnymi w Polszē“, Woskr. Czytenie, 1934). — Marcina Broniewskiego, wybitnego kalwinistę, autor mylnie zalicza do czeskich braci (omyłkę tę robili wprowadzić też inni historycy, ale ją poprawili W. Sobieski i B. Lelawski).

Brak miejsca nie pozwala nam na wykaz innych podobnych niedociągnięć, bez których nie może się obejść żadna większa praca. Oczywiście, że te niedociągnięcia nie mogą pozbawić pracy prof. Chodynickiego jej wybitnej wartości i znaczenia, które podkreśliliśmy na początku naszej oceny.

Wacław Żaikyn.

Zagadnienie prawosławia w Polsce powstaje z chwilą przyłączenia Rusi halickiej przez Kazimierza W. a nabiera znaczenia po unji z Litwą, której ziemie południowo-wschodnie i wschodnie zamieszkane były przeważnie przez ludność prawosławną. Powstaje kwestja współżycia prawosławia z kościołem rzymskokatolickim i dążność tego ostatniego do powiększenia swojego stanu posiadania kosztem religji wschodniej. Ponieważ jednak postępy latynizmu nie dają wystarczających rezultatów, zwycięża w łonie kościoła łacińskiego koncepcja unji prawosławia z Rzymem, z zachowaniem dawnych obrzędów wschodnich.

Próby zjednoczenia z Rzymem całego prawosławnego wschodu podjęte w XV w., zawiodły na całej linii, a nawet w Polsce, mimo przychylnego stanowiska rządu, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Dopiero w drugiej połowie XVI w., dzięki sprzyjającym warunkom idea unji trafiła w Polsce na podatniejszy grunt. Z jednej strony rozwój zakonu jezuitów i wzmożona działalność całego kościoła po cofnięciu się

fali reformacji, z drugiej upadek wewnętrzny kościoła prawosławnego, stanowić mogły podłoże, na które padała bardziejżywiona agitacja za zjednoczeniem z Rzymem. Jako polityczne atuty unji wysunięto hasło uniezależnienia się od Konstantynopola i konieczność sparaliżowania rzekomych tendencji grawitacyjnych naszych kresów wschodnich do Moskwy¹⁾. Wysuwano też obawy, że Moskwa będzie dążyć do narzucenia swego zwierzchnictwa kościelnego prawosławiu w Polsce. Fakt wstąpienia na tron polski Zygmunta Wazy, ułatwił ogromnie propagandę i realizację unji.

Mimo wątpliwości, czy idea unji została dostatecznie spopularyzowana i niepewności co do stanowiska ogółu prawosławnych i rzymsko-katolików, zwolennicy unji zwyciężyli i doprowadzili do jej ogłoszenia na soborze w Brześciu 1596 r. Późniejsze losy unji wykazały, że idea zjednoczenia z Rzymem spotkała się z wrogiem przyjęciem u prawosławnych, z wyjątkiem hierarchji biskupiej, ludność zaś rzymsko-katolicka zachowała się biernie i obojętnie, mimo, że czynniki miarodajne polskie udzielały unji całego moralnego poparcia. Unja nie spełniła pokładanych w niej nadziei i przysporzyła polityce wewnętrznej polskiej wiele kłopotów. Wzajemny stosunek prawosławia do unji i Rzymu i odwrotnie, tworzy główne ogniwo w dziejach kościoła prawosławnego w Polsce.

W książce prof. Chodynickiego oś zagadnienia stanowi nie powyższy stosunek obu wyznań, lecz losy metropolji prawosławnej na ziemiach Polski²⁾. W historii tej metropolji od końca XIV w. do czasów dzisiejszych zauważa autor 10 okresów, w których przechodziła swoje koleje rozwoju i upadków. Tom obecnie wydany omawia cztery okresy od r. 1370 do 1632 t. j. od początków t. zw. sprawy prawosławia w Polsce do śmierci Zygmunta III. Okres I. t. j. wiek XIV i pierwsza połowa wieku XV, to czas organizacji niezawisłej metropolji w Polsce. Około r. 1300 powstają dwie metropolje halicka i litewska (w Kijowie). W r. 1415 metropolja halicka zostaje włączona do litewskiej z siedzibą w Nowogródku. Okres ten charakteryzuje ostra walka Moskwy i Litwy o wpływy w Konstantynopolu, w którym wpływy moskiewskie naogół zwyciężają. Równolegle toczą się starania polskie o kreowanie metropolji niezależnej od Moskwy, uwieńczone na soborze w Nowogródku 1415 r. pomyślnym rezultatem. Wybrano tam na stolicę metropolitalną Grzegorza Camblaka, a fakt ten ugruntował w Polsce zasadę elekcyjności metropolity. Niepotwierdzenie wyboru przez Carogród, zwiększyło dążności Jagiełły do unji z Rzymem, przyczem działały

¹⁾ W pracy „Ks. Konstanty Ostrogski a unja brzeska 1596 r.” starałem się wykazać, że tendencyj takich wśród społeczeństwa prawosławnego naszych ziem wschodnich nie było.

²⁾ Krótkie sprawozdanie z pracy prof. Chodynickiego ogłosiłem w „Nowej Książce”, zeszyt 9/934.

tu także wpływy Zygmu. Luksemburczyka, zwłaszcza po klęsce pod Nikopolis r. 1395. Starania unijne zakończyły się zupełnem niepowodzeniem, bo podpisana przez metropolitę Izydora na soborze we Florencji unja, nie została przyjęta przez Moskwę, a w Polsce nie uzyskała także żadnego praktycznego znaczenia¹⁾.

Okres II obejmuje czasy jagiellońskie do r. 1596. Stanowią one epokę najpomyślniejszego rozwoju kościoła prawosławnego w Polsce. Rywalizacja Moskwy o zwierzchność religijną nad ziemiami przynależnymi do Polski ustaje. Ograniczenia prawne religii prawosławnej, wypływające z zasady, że pełnię praw może mieć tylko kościół rzymsko-katolicki jako panujący, stopniowo znikają, zresztą stosowane były tylko na Litwie właściwej. Stanowisko panujących wobec prawosławia cechuje liberalizm i tolerancja. Przywileje z lat 1563 i 1568 znoszą ostatecznie ograniczenia prawosławnych, a na fakt ten wpłynęły w dużej mierze dążności Zygmu. Augusta do zacieśnienia węzłów unji politycznej Polski z Litwą. Pod koniec tego okresu prawosławie i metropolja przeżywa ostry kryzys wewnętrzny, spowodowany szeregiem przyczyn, wśród których należy wymienić: upadek patriarchatu konstantynop., niski poziom moralny i kulturalny episkopatu prawosławnego, wyłomy dokonane w prawosławiu przez protestantyzm i wiele innych. Upadek ten wywołuje reakcję wśród samych prawosławnych, co ujawnia się przede wszystkim w rozwoju bractw religijnych, a z drugiej strony powiększa antagonizm kościoła rzymskiego i prawosławnego.

Okres III zamyka w sobie dzieje upadku metropolji do jej nielegalnego wskrzeszenia w r. 1620. W tym okresie zawarta została unja brzeska. Rozwój idei unji poprzez pisma Orzechowskiego, Hozjusza, Herbesta, objawia się najwyraźniej u Skargi. Agitacja zjednoczeniowa trafia na podatny grunt wśród wyższego duchowieństwa prawosławnego, niezadowolonego z istniejących stosunków, jak uniezależnienie bractw relig. od miejscowej hierarchji od r. 1588 i innych. Episkopat prawosławny organizuje szereg rozmów i zjazdów poświęconych sprawie unji, przyczem najwięcej inicjatywy wykazują biskupi Terlecki, Bałaban i Pociiej. W trakcie pertraktacyj padają wprawdzie ostrzeżenia przeciw pośpiechowi w zawieraniu unji, z powodu opozycji Ostrońskiego i innych, niemniej jednak unja zostaje przyjęta przez papieża z końcem r. 1595 i ogłoszona w Brześciu w październiku 1596. Zawarcie unji powoduje rozłam w kościele wschodnim w Polsce, a z drugiej strony zacieśnia współpracę prawosławnych z protestantami. Wspomagani przez tych ostatnich, na każdym sejmie po unji domagają

¹⁾ Tego rodzaju opinia została wypowiedziana w wymienionej rozprawie o Ostrońskim. Ogłoszone ostatnio streszczenie pracy ks. prof. Fijałka potwierdza w zupełności powyższe stanowisko. (Spr. Akad. Um. t. XXXIX, z. 1, r. 1934).

się prawosławni skasowania unji, jako nieprawnej i szkodliwej i pozbawienia biskupów odstępców beneficjów kościelnych. Do śmierci Zygmunta III uzyskują jednak z ważniejszych ustępstw jedynie zapewnienie w konstytucji z r. 1607, że beneficja te rozdawać będzie król tylko ludziom „*mere*“ religii greckiej.

Rozdział IV obejmuje okres od nielegalnego wskrzeszenia hierarchji prawosławnej przez Teofanesa w r. 1620 do końca rządów Zygmunta III. Główną rolę w akcji restauracji metropolji odegrało wg. autora duchowieństwo kijowskie. Król nie potwierdza hierarchji kreowanej przez Teofanesa, mimo starań episkopatu i jego protektorów w łonie szlachty i Kozaków. W latach 1622—1629 z przerwami, następują znowu starania o porozumienie prawosławnych z unitami, przyczem czynni są w tych zabiegach obaj metropolici Rutski i Borecki a także arcybiskup połocki Smotrycki. Aby nie drażnić prawosławnych sprawą prymatu papieża, wysuwany jest pomysł stworzenia patriarchatu ruskiego w Polsce, któryby przyjął obediencję papieża. Próby kompromisu na soborach w Kobryniu (1626) i we Lwowie (1629) nie udają się; poza Smotryckim ani Mohyla ani nikt ze znaczniejszych reprezentantów kościoła prawosławnego unji nie przyjmuje. Walką prawosławnych z unitami zaczynają się interesować dla swoich celów politycznych różne wrogie czynniki z zewnątrz państwa, jak Moskwa, Szwecja i Siedmiogród, a akcja ich koncentruje się w Konstantynopolu. Pod koniec rządów Zygmunta III coraz silniej uzewnętrzniają się myśli o konieczności „uspokojenia“ religji prawosławnej, niezrealizowane jednak do śmierci Zygmunta. W tym też czasie dochodzi do głosu wśród prawosławnych Piotr Mohyla.

Taka jest w dużym skrócie treść rozprawy prof. Chodynickiego. Niniejsza krytyka pracy jest utrudniona z dwu względów. Po pierwsze dlatego, że autor traktuje swoją rozprawę jako „zarys“ i zestawienie wyników dotychczasowej literatury przedmiotu. Po drugie, blisko 1½ roku temu, ukazała się wspomniana rozprawa o stosunku Ostrogskiego do unji brzeskiej, która stosunek ten omawia na szerokiem tle zjawisk ówczesnej Polski, a autor przyznaje się, że rozprawy tej nie mógł uwzględnić w dostatecznej mierze. Zgóry też należy zaznaczyć, że niniejsze uwagi nie wyczerpują wszystkich zarzutów, jakie mógłby ktoś jeszcze postawić rozprawie. Chodzi tylko o parę zasadniczych momentów, objętych rozprawą prof. Chodynickiego, niektóre zaś szczegóły wymienione są tylko jako uzasadnienie zarzutów.

Podstawy źródłowe pracy stanowią niemal wyłącznie materiały drukowane. Gdy się zważy, że do czasów i kwestyj poruszonych czy opracowanych w rozprawie znajduje się niewyzyskana dotąd przez literaturę ogromna ilość źródeł niedrukowanych, do których autor sięgał niezmiernie rzadko, stanie się jasne, że wiele momentów w dziejach stosunku prawosławia

do państwa nadal wymagać będzie gruntownego opracowania. Nie mówiąc już o zbiorach rękopisów zagranicznych, zbiory krajowe dostarczają wielu nowych materiałów, wśród których należałoby przeglądać przynajmniej korespondencję takich osobistości jak Radziwiłłów, Ostrogskich, Zamojskich, Sapiehów, Koniecpolskich i wielu innych.

Literatura przedmiotu została w pracy naogół wyczerpująco uwzględniona¹⁾. Niema jednak w rozprawie charakterystyki tej literatury, wskutek czego niejednokrotnie daje się zauważyć u autora zbytne zaufanie do podawanych przez nią faktów czy poglądów. Przynajmniej najważniejsze pozycje tej literatury, jak prace Hruszewskiego, Kulisza, Gołubiewa, Likowskiego, Makarija i Żukowicza winien był autor scharakteryzować. Jeszcze silniej daje się zauważyć ten brak, jeśli chodzi o t. zw. literaturę polemiczną. Zdarzenia i opinie zawarte w tej literaturze należałoby przyjmować z dużo większym krytycyzmem, niż to ma miejsce w rozprawie prof. Chodynickiego.

Konstrukcyjna linia przewodnia rozprawy t. j. losy metropolii prawosławnej, została opracowana i utrzymana przez autora bez większych odchyień. A jeśli okresowi unji brzeskiej i czasom Zygmunta III poświęca prof. Chodynicki najwięcej miejsca, to rzecz ta jest zrozumiała, tak ze względu na stosunkowo najlepsze opracowanie tego okresu w dotychczasowej literaturze, jak przede wszystkim dlatego, że jest on punktem wyjścia sprawy prawosławia na całą późniejszą epokę. Strona techniczna rozprawy nie jest bez zarzutu; świadczą już o tem liczne „Errata“, które zajmują 14 stron druku, i ogromna masa błędów korekty, niezauważonych przez autora lub jego własnych błędów wynikłych prawdopodobnie z pośpiechu. Wśród „Sprostowań i uzupełnień“ znajdują się nawet zmiany poglądów, czy anulowania podanych w tekście faktów. Jako przykład podam tylko, że w tekście na str. 485 w roku 1629 uważa autor Kisiela „jeszcze za unitę“, a w sprostowaniach pisze zgodnie z prawdą, że Kisiel nigdy nie był unitą. Powtarzające się tego rodzaju sprostowania, obniżają silnie wartość

¹⁾ Z zauważonych braków wymieniam: W. Adrianowa-Peretę, Z działalności Jezuitów na Ukrainie i Białorusi na przykładzie XVI st.; M. Antonowa, St. Koniecpolski a Kozacy, Sprawozd. Tow. Nauk. Lwów, nr. 2. r. 1932; A. Archangielskij, Biorba s katoliczestwom (tytuły w skróceniu), Kijów 1886, Mosk. Czt. 1888; K. Charłampowicz, Polski wpływ na szkolnictwo ruskie, tłum. A. Wanczura, Lwów 1924; W. Domanickij, Kozaczczyna na perełomi, Zap. Tow. Szewcz. 1904. Pracę tę autor zna, lecz korzysta z niej tylko w jednym wypadku (str. 405); Al. Gruszewskij, Iz polemicz. liter. konca XVI w. Płrsb. 1918; T. Kudryńskij, Sudba Nikifora, Kij. Star. 1892, nr. 37—38; A. Krukowski, Swietłaja licznost zapad. russk. proszłago (z okazji 300 rocznicy śmierci Ostrogskiego) Russk. Star. 1908, I; Iw. Ogijenko, Ist. ukr. drukarstwa, t. I, Lwów 1925; A. Storożenko, Josyf Wereszczyńskij, Sborn. stat. do ist. jugo-zap. Rossji, Wyp. I, Kij. 1911; T. Umaniec, Ks. Kon. Was. Ostrożskij, Russk. Arch. 1904/I.

książki prof. Chodynickiego, nawet jeśli się ją traktuje jako „zarys“. Osobny zarzut dotyczy pisowni. Wyrazy i nazwiska zwłaszcza pochodzenia ruskiego czy rosyjskiego, bardzo często podawane są przez autora w błędnej transkrypcji, przyczem w pisowni tych nazwisk nie trzyma się prof. Chodynicki żadnego systemu.

Genezę unji przedstawia autor naogół zgodnie z dotychczasową historjografią. Można tu tylko zauważyć, że za słabo podkreślona jest ogromna różnica, jaka zachodziła w sytuacji z okresu unji florenckiej¹⁾, a sytuacją istniejącą w czasie zawierania unji brzeskiej. Związku tych obu wydarzeń trudno się dopatrzeć i rozwój unji faktycznie należałoby datować od lat 70-tych czy 80-tych XVI w.²⁾ Dopiero późniejsi obrońcy unji brzeskiej usiłują w pismach polemicznych nawiązać linię rozwojową idei unji od soboru we Florencji. Wśród powodów unji zupełnie słusznie wymienia autor, zgodnie zresztą z literaturą, upadek wewnętrzny kościoła prawosławnego w drugiej połowie XVI w. Na upadek ten wpływał m. i. niski poziom moralny i umysłowy ówczesnej hierarchji. Niesłusznie jednak usiłuje autor zdjąć winę za ten stan z barek królów polskich. Niewiem, czy rzeczywiście, jak mówi autor, stanowiska w kościele prawosławnym były tak kiepsko uposażone (ciekawe byłoby tu studjum porównawcze ze stanem w kościele łacińskim), i czy rzeczywiście w drugiej połowie XVI w. nie było ludzi chętnych i godnych na katedry biskupie. Królowie polscy jednak, mający wielki wpływ na całość polityki kościelnej i jako „podawcy“ na ogromnych obszarach dóbr królewskich, mieli możność przeprowadzenia lepszego doboru ludzi na ważniejsze stanowiska kościelne, a jeśli z niej nie korzystali, w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność za ówczesny stan cerkwi. Szerzenie się protestantyzmu, jak stale podnosi literatura, było także zdaniem autora powodem unji brzeskiej. Powód wyolbrzymiony, gdy się zważy, że protestantyzm, jeśli robił wyłomy w prawosławiu, takie same szczyby czynił w kościele łacińskim. Rzekoma obawa, że świeżo kreowany patriarchat moskiewski (1589) wyciągnie rękę po zwierzchnictwo nad polskim kościołem prawosławnym, nie jest powodem istotnym i współcześnie mało się o nim słyszy. Aż do okresu poprzedzającego bezpośrednio rozbiory, patriarchat moskiewski nie kusił się o zdobycie władzy kościelnej nad naszym kościołem

¹⁾ Na str. 95 omawia autor przywilej Wł. Warneńczyka z r. 1443 zrównujący prawosławnych w prawach z katolikami, i mówi, że przywilej ten niewątpliwie dotyczył unitów. Wyrażna sprzeczność. Przywilej ten nie mógł dotyczyć unitów, bo unitów w tym czasie w Polsce nie było, a przynajmniej o nich nie wiemy.

²⁾ Na tle rozmów o unji z Ostrogskim i metod akcji unijnej, dochodzi do antagonizmu między Possewinem i Bolognettim. Tło tego antagonizmu podkreślam w rozprawie o Ostrogskim, nad czem jednak autor przechodzi do porządku i pisze, że antagonizm ten miał tło osobiste.

wschodnim. Zresztą sam Konstantynopol był zainteresowany tem, by utrzymać swoje zwierzchnictwo nad tym kościołem. Autor twierdzi, „że najlepszą drogą zabezpieczenia się przeciw tym bardzo niepożądanym uroszczeniom patriarchy moskiewskiego do kościoła w obrębie Rzpltej, było... poddanie się pod obediencję papieża“. Z powyższem, znanem w literaturze uzasadnieniem unji, polemizuję w pracy o stosunku Ostrońskiego do unji, gdzie wyrażony też został pogląd, że najlepszem rozwiązaniem kwestji prawosławia w Polsce byłaby autokefalia. W wymienionej pracy starano się też wykazać, że grunt pod unję nie był przygotowany. Dlatego nie godzę się ze zdaniem autora (str. 260), że „niewyraźne plany Herbasta i bardziej skrytalizowany program Skargi i Possewina był posiewem, który na urodzajną padł glebę“. Pomijam inne argumenty przytoczone we wspomnianej pracy, i zaznaczam tylko, że już stosunkowo drobna sprawa reformy kalendarza Grzegorza XIII, którą można uważać za próbny balon późniejszy unji, wykazała, że idea zjednoczenia z Rzymem nie jest popularna wśród prawosławnych. Tem bardziej należy fakt ten podkreślić, że sam autor w rozdz. II obszernie mówi o tolerancji i niemal równouprawnieniu prawosławnych w państwie Jagiellonów i Batorego. To też całkiem słusznie można było się spodziewać, że po tych czasach tolerancji i swobody, usiłowanie narzucenia unji prawosławnym za rządów Zygmunta III, spotka się ze zdecydowaną ich opozycją. — Jeśli tendencje zjednoczeniowe, o czem się powszechnie mówi, nurtowały wśród episkopatu prawosławnego i jeśli episkopat ten nawet unję podpisał¹⁾, to inicjatorzy unji zapominali, że było jeszcze niższe duchowieństwo, była szlachta prawosławna, były zorganizowane bractwa religijne, nie licząc już warstw niższych. Już wkrótce po unji okazało się, że pasterze pozostali niemal bez owiec²⁾. Do tego w XVII w. potężnieje nowy czynnik społeczny Kozacy, którzy wbrew temu co mówi prof. Chodynicki, że za Batorego skłonni byli poprzeć plany papieństwa, nigdy nie byli zwolennikami unji. Tak więc idea unji natrafiła na grunt nieprzygotowany ani w kraju wśród prawosławnych, ani wśród samych

¹⁾ Niewiadomo dlaczego autor pisze (str. 401), że od czasu zawarcia unji jedynie Bałaban i Kopystyński (biskupi lwowski i przemyski) powrócili do prawosławia, kiedy już przed unją obaj zdecydowali się na opozycję. Zresztą autor popełnia tu znowu sprzeczność z tem, co pisał poprzednio (str. 315), że podczas pobytu biskupów prawosławnych w Rzymie (koniec 1595 r.) Bałaban i Kopystyński stali się otwarcie przeciwnikami unji.

²⁾ W nieznanym prof. Chodynickiemu liście Pocięja z r. 1601 (zresztą jeszcze całego szeregu innych listów Pocięja nie zna autor) pisze metropolita unicki m. i. „a my niebożęta... bezpiecznie o sobie rzec możemy, żeśmy są pastyrze tylko ścian gołych, a nie owieczek Chrystusowych“. Jeśli autor na str. 345—6 pisze, „że unja została zawarta tylko połowicznie, dwaj biskupi oraz część społeczeństwa nie uznała władzy papieskiej“, ma rację o tyle, jeśli się doda, że znaczna większość tego społeczeństwa władzy Rzymu nie uznała.

wyznawców kościoła łacińskiego, którzy ze stanowiska obojętnego unji, przechodzili nawet często na pozycje jej wrogów.

O głównej postaci wśród opozycjonistów unji z końcem XVI i na początku XVII w., ks. Ostrogskim, wypowiada prof. Chodynicki szereg poglądów, z których niewszystkie dadzą się utrzymać. I tak autor przychyła się do zdania niektórych pisarzy, że Ostrogski zmienił swój stosunek do projektu unji, wskutek „zawiedzionej ambicji”. W rozprawie o Ostrogskim starałem się wykazać naiwność tego rodzaju stanowiska literatury. W źródłach nie mamy żadnych danych nato, że książę był kiedykolwiek zwolennikiem unji według projektów jej katolickich inicjatorów. Wiadomo, że miał on własny program w tej sprawie. To samo można powiedzieć i o słowach autora, że „Ostrogski, który chwiał się między prawosławiem, katolicyzmem a protestantyzmem, został wezwany do obrony prawosławia” i że utwierdzał go w opozycji Cyryl Lukarys. Bliższa obserwacja życia Ostrogskiego uprawnia do stwierdzenia, że Ostrogski nigdy nie chwiał się między temi trzema religiami, i nikt go nie musiał w prawosławiu utwierdzać. Ostrogski był zawsze wierzącym i praktykującym wyznawcą swojego kościoła. Trudno jest też widzieć u księcia „obojętność dla wiary prawosławnej”, jak w innym miejscu (str. 187) wyraża się autor¹⁾, natomiast daje się zauważyć u niego duża, nawet na owe czasy religijność²⁾. Jeśli wśród najbliższych księcia znajdowali się protestanci (żeby wymienić tylko Radziwiłła, wojew. wil.), i jeżeli Ostrogski organizował nawet porozumienie prawosławnych z protestantami w Toruniu (1595) czy w Wilnie (1599), to akcję tę należy uważać tylko za uzasadnioną politykę jednolitego frontu różnowierców w Polsce przeciw naciskowi kościoła łacińskiego³⁾. Ostrogski stawał na czele wszystkich niechętnych unji (r. 1596), jak pisze autor (str. 321), ale niesłusznie i zbyt śmiało mówi o nim w tem samem miejscu prof. Chodynicki, że „nie wahał się także porozumiewać z obcemi państwami, aby niedopuszczyć do jej zawarcia”. Takiego porozumiewania się księcia z obcemi państwami przeciw unji, nie znamy i autor nie przytacza odpowiednich faktów na poparcie swego oskarżenia. Opozycja Ostrogskiego przeciw unji

¹⁾ Na str. 187 pisze prof. Chodynicki, „Pomimo swej obojętności dla wiary prawosławnej ufundował w Ostrogu szkołę”, ...„która miała służyć celom przedewszystkiem wyznaniowym”.

²⁾ Protestanckie zasady religijne wpływać mogły na Ostrogskiego, o tyle tylko, że protestantyzm bez wątpienia oddziaływał na wszystkie ówczesne wyznania religijne.

³⁾ Str. 307 autor mówi, że Ostrogskiemu chodziło przedewszystkiem (jeśli idzie o współpracę z protestantami) o współudział na soborze prawosławnym, proponowanym przez niego. Zdanie zupełnie dowolne: chodziło tu raczej o wspólną akcję protestacyjną na sejmach, czy sejmikach, bo na proponowanym przez Ostrogskiego soborze prawosławni mieliby i tak wystraszającą większość.

usprawiedliwiona jest nie tylko pobudkami osobistymi, ale i obawą przed bezwzględną supremacją kościoła rzymskiego, któremu coraz mocniejszy ton w Polsce zaczęli nadawać jezuici. O nich też miał bardzo surowy sąd Ostrogski. Ten sąd podzielało w ówczesnej Polsce wielu ludzi¹⁾, a nieprzychylnie jezuitom nastroje ujawniały się także w innych państwach. Jeśli prof. Chodynicki mówi, że Ostrogski, tak jak nie był pierwszym inicjatorem unji, nie był też głównym sprawcą jej niepowodzenia, zdanie to jest o tyle tylko słuszne, o ile jeden człowiek mógł się przeciwstawić wielkiemu dziejowemu problemowi, jakim była unja brzeska. Trzeba podkreślić z naciskiem, że unja nie udała się w dużej mierze z powodu Ostrogskiego, który potrafił zorganizować silną opozycję i przekazać ją swoim następcom²⁾. Zresztą współcześnie, co jest wiadome autorowi, uznawano powagę i znaczenie Ostrogskiego w rzeczach prawosławia i to tak w jego własnym obozie, jak i w obozie przeciwników kościoła wschodniego³⁾. Wbrew temu co na str. 307 mówi prof. Chodynicki, muszę zaznaczyć, że Ostrogski nie zamierzał podnosić „wojny religijnej”. Lojalność księcia wobec państwa została potwierdzona przez niego samego wielokrotnie czynami, którą to opinię, rozszerzając zresztą na całą ludność prawosławną, wyraża na innym miejscu sam autor (str. 104—107). Pobudkami tej lojalności⁴⁾ było przede wszystkim przywiązanie do państwa, a nie obserwacja stosunków w Moskwie, w porównaniu z którymi, jak mówi autor, położenie prawosławnych w Polsce nie było gorsze⁵⁾. Lojalność

¹⁾ Głosy antyjezuickie są w ówczesnej Polsce dość powszechne. Przytoczę tu tylko charakterystyczną instrukcję sejmiku łęczyckiego na sejm 1605 r. „Jezuici aby dóbr ziemskich nie skupowali, ...w sprawy RP. aby się nie wdawali, gdy stąd Rpta niemałe damna i pericula ponosi, bo cudzoziemcy, których między nimi jest najwięcej, wydają ad exteros secreta Regni”. Bibl. Kór., rkp. nr. 1401, k. 225, kopia Gołębiowskiego.

²⁾ Niewiem na jakiej podstawie mówi autor (str. 322), że akcja pośrednicząca Ostrogskiego między Bałabanem a bractwem lwowskim przed unją nie dała rezultatów. Ostrogski doprowadza w r. 1596 do rozejmu, i na soborze brzeskim 1596 obie strony występują już wspólnie.

³⁾ Tak sfery watykańskie jak i biskupi prawosławni zwolennicy unji, niejednokrotnie podkreślali, że z przystąpieniem Ostrogskiego do unji, ta ostatnia nie natrafiłaby na poważniejsze trudności.

⁴⁾ O „rewolucyjnych planach” Ostrogskiego pisze autor na podstawie „Antirrezis”. Podburzającej instrukcji Ostrogskiego na synod toruński (1595) nie znamy w oryginale. Też na podstawie niezupełnie wiarygodnych informacji pisze autor, że „obóz przeciwny unji przyszedł do Brześcia (1596) z wojskiem a nawet z armatami”. Nie znam żadnej autentycznej relacji współczesnej tego rodzaju. (Chod., str. 327—328). Sprawa „knoań” Ostrogskiego z Michałem Mult., podniesiona ostatnio w naszej literaturze w artykułach Tyszkowskiego nie jest jeszcze dostatecznie opracowana. Niemal wszyscy współcześni magnaci prowadzili własną „politykę zagraniczną”, nie zawsze zgodną z polityką państwową. Wystarczy powiedzieć, że taką samą politykę prowadził Zamojski.

⁵⁾ Trudno jest zgodzić się ze zdaniem prof. Chodynickiego (str. 104), że powodem znanych emigracji bojarów moskiewskich do Polski za Zy-

takich ludzi jak Ostrogski, Mohyla czy Kossów wpływała przede wszystkim z ich stanowiska wobec państwa. Uwagi na temat stosunku Ostrońskiego do unji według rozważań prof. Chodyńskiego, kończę stwierdzeniem, że osoba Ostrońskiego jest w pracy usunięta zanadto w cień, a jego rola zepchnięta niemal na poziom innych postaci zainteresowanych unją, mimo że wśród tych postaci w swoim czasie wybijała się na miejsce naczelne¹⁾.

O stanowisku Zygmunta III wobec prawosławia i unji wyraża się autor z wielką powściągliwością. Według prof. Chodyńskiego Zygmunt III, choć sprzyjał unji, nie występował przeciw prawosławnym i starał się zachować charakter sprawiedliwego władcy wobec różnych wyznań ludności. Zygmunt III bez zastrzeżeń popierał unję²⁾, a jeśli w praktyce ta przychylność unji, nie dawała może wielkich rezultatów, złożyły się na to różne powody, jak słaba egzekutywa władz, siła opozycji, obojętność społeczeństwa katolickiego wobec unji i szereg kłopotów wewnętrznych za czasów Zygmunta III. W książce prof. Chodyńskiego polityka Zygmunta III wobec prawosławia nie różni się niczem od takiej samej Jagiellonów czy Batorego. A jednak dopiero za Zygmunta III tarcia religijne zyskują na sile. Batory, jak to sam autor zaznacza, nie dawał posłuchu podszeptom i kombinacjom unijnym, jakie pojawiały się za jego czasów. Jagiellonowie i Batory o wiele słuszniej mogą być nazwani „zwierzchnimi obrońcami kościołów i cerkwi bożych“,

gmunta Aug. (m. i. Kurbskiego), była swoboda, jaką się w państwie polskim cieszyła religia grecka; emigracje te powodowane były politycznymi stosunkami w Moskwie.

¹⁾ Piszac o śmierci Ostrońskiego (1608) mówi autor, że śmierć tego „najgorętszego przeciwnika unji i najwytrwalszego bojownika kościoła prawosławnego“ w pewnym stopniu wpłynęła na osłabienie opozycji wyznaniowej na Wołyniu“. W rozprawie prof. Chodyńskiego sąd ten nie jest dostatecznie poparty źródłami. Należy zanotować fakt, że Pociej skarży się w tym czasie (1608) na silną agitację prawosławnych na Wołyniu, żądającą jego rezygnacji z biskupstwa włodzimierskiego, „choć już głowa ich (t. j. Ostroński) poległa. List Pocieja do Lwa Sapiehy, 30/5 1608, Rkp. Ossol. Teki Prochaski II. nr. 103. W roku 1610 aż z pod Smoleńska upomina król Janusza Ostrońskiego, by przeszkodził rozszerzaniu przez czerńca Pawła drukowanych we Wilnie jakichś pism uszczypliwych...“, a rozpowszechnionych w Ostrogu i innych miastach ruskiej ziemi. (Rkp. Ossol. nr. 2280/I, k. 74, Zyg. III do J. Ostr. Obóz pod Smoleńskiem, 15/5 1610). W instrukcji sejmiku łuckiego na sejm warsz. 1611 r. jest postulat zaspokojenia religii greckiej (Rkp. Ossol. nr. 3260, k. 9). Tych parę przykładów dowodzi raczej, że opozycja na Wołyniu nie osłabła mimo śmierci Ostrońskiego.

²⁾ W czasie pertraktacji o unję (12/5 1595) pisze Malaspina o Zygmuncie, że przejęty był tą unją bardziej od nas wszystkich. Teki Rzymsk. T. 52. W uwagach o tolerancyjności Zygmunta III opiera się autor m. i. na artykule Barwińskiego, Zygmunt III i dysydenci. Z uwagami Barw. polemizuję w rozprawie o Ostrońskim, i tu nie powtarzam użytych tam argumentów. Dowody tolerancji Zygmunta wobec prawosławia i Ostrońskiego, przytaczane w różnych miejscach rozprawy (n. p. str. 301, 337), są raczej dowodami słabości władz i siły opozycji.

niż Zygmunt III. Autor przyznaje, że uznanie metropolii prawosławnej i inny kurs wobec prawosławia mógł nastąpić dopiero po zrozumieniu przez króla kwestji prawosławnej, i że tym królem był dopiero Władysław IV. Na innym miejscu rozprawy (Wstęp, str. X.) pisze prof. Chodynicki, że w polityce państwa wobec prawosławia obok ciemnych momentów, były chwile jasne. Ale tych jasnych chwil za rządów Zygmunta III autor nie umie przytoczyć, bo ich wcale nie było. Jeśli Zygmunt III robił jakieś ustępstwa prawosławnym, to tylko wskutek nacisku opozycji. Na konstytucję n. p. z r. 1607 duży wpływ wywarły też fermenty w państwie w związku z t. zw. rokosem Zebrzydowskiego. Polityka króla wobec prawosławia w dużym stopniu zależna była od przemożnych wpływów kościoła katolickiego, a ustępstwa, czynione przeważnie w okresie konfliktów moskiewskich miały na celu uzyskanie poparcia moralnego społeczeństwa prawosławnego dla polityki moskiewskiej króla. — Autor wylicza wszystkie niepomysłne konsekwencje i klęski, jakich powodem było rozdarcie religijne Rusi. Zygmunt III znał je, miał zresztą do dyspozycji liczne relacje o protestach, walkach i skargach prawosławnych¹⁾ i miał częste, bardzo pesymistyczne świadectwa od samych unitów czy episkopatu łacińskiego²⁾, mimo to na żadną gruntowną rewizję polityki wobec prawosławia nie zdecydował się. Prof. Chodynicki w ocenie unji ze stanowiska interesów państwa, określa ją jako moment korzystny. Jednak fakty przez niego samego przytaczane świadczą, że unja była conajmniej zbyteczna, jeśli nie szkodliwa. Opozycja była bardzo silna i aby ją zniweczyć należało ją złamać, albo pozyskać. Do przekonania oponentów brak było unji siły moralnej i zdolnych ideowych propagatorów, do zgębnienia opozycji ani państwo ani organizacja kościoła katolickiego nie była dostatecznie silna. Dlaczego Zygmunt nie widział czy nie chciał widzieć losów unji i sytuacji jaką wytworzyła w państwie? Dlaczego do ostatniej chwili swojego panowania niechciał uznać stanu faktycznego i stale ulegał złudzeniom, że drogą targów między episkopatem obu stron i drogą kompromisów unja zwycięży? I w braku odpowiedzi

¹⁾ W nieznanym prof. Chodynickiemu liście Janusza Ostrogskiego do Sebastjana Lubomirskiego (z 30/10 1597) znajdujemy m. i. ustęp bardzo charakterystyczny, już choćby ze względu na osobę J. Ostr. oddawna rzymskokatolika: „Ruską religję, jakom zrozumiał z listu IXM. Pana ojca mego mcz. znowu poczęto turbować, i ostrze. Widzę, że komuś czegoś jeszcze trzeba, że Panu nienawisć w poddanych czyni. Mogłoby to wszystko łagodnością więcej sprawić. Ja co zemnie rzeczom zabiegam, ale boję się, by ci praktykanci niewiem gwoli sobie niż Panu i religji to czynili“. (Ossol. Coll. Aut. nr. 1193). O stanowisku Zyg. III pisze autor (str. 403), „rząd nie chciał legalnie zatwierdzić hierarchji prawosławnej, a nie miał na tyle mocy, żeby usunąć biskupów bezprawnych“. Zresztą nawet po ankiecie Kongregacji de propaganda fide z r. 1622, która wykazała marne wyniki unji, Zygmunt III nie zmienił swojego do prawosławia stosunku.

na to pytanie tkwi poważna luka w syntezie autora. Sprawa unji wykazała, że między państwem a kościołem rzym. katolickim istnieje sprzeczność interesów. Tej sprzeczności nie widział Zygmunt III, i nie podkreślił jej też prof. Chodynicki. Z kart książki autora Zygmunt III przedstawia się nam jako człowiek, który bez istotnych powodów podtrzymywał do śmierci ideę unji, choć wszystko sprzysięgło się, by ideę tę pogrzyżyć. Autor stwierdza tylko zgodnie ze stanem faktycznym, że niemal co roku w ciągu 25-letnich rządów Zygmunta III po zawarciu unji, prawosławni domagali się na sejmach i poza sejmami „uspokojenia religii greckiej“ i stale łudzono ich odraczaniem sprawy do przyszłego sejmu¹⁾.

Jeśli chodzi o ogólne ujęcie stosunku prawosławia do państwa a zwłaszcza w stosunku do unji, prof. Chodynicki takiego ujęcia całości zagadnienia nie daje. Ten brak ogólnej charakterystyki unji czy n. p. stanowiska Zygmunta III wypływa już z założenia autora. Według zdania prof. Chodynickiego (str. 338) „ocena unji z r. 1596 zależy od osobistych poglądów danego pisarza a jeszcze więcej od jego wiary w dogmaty danego kościoła i przywiązania do tradycji kościelnej“. Obiektywizm w nauce historycznej jest trudny do osiągnięcia, musi ona starać się jednak o stanowisko bezstronne. Autorowi wolno i należy wypowiadać swój sąd o opracowanych faktach i problemach, sąd ten jednak ma być poparty maksymalną ilością spostrzeżeń i dowodów źródłowych, nigdy jednak nie powinien zależeć od wiary w jakieś dogmaty, czy od przywiązania do jakiejś tradycji. W konkretnym wypadku charakterystyki unji, sąd ten autorowi wyrazić nawet bardzo łatwo, bo własne przekonania religijne i ocena czy unja była korzystna z punktu widzenia interesów państwa, to dwa całkiem inne zagadnienia. To ostatnie pytanie, zdaniem prof. Chodynickiego nierozwiązalne, winno być jednak przynajmniej postawione. Idąc tokiem rozumowania autora, dojść możemy do przekonania, że żadne większe zjawisko w historii (więc n. p. nasza polityka wobec państw ościennych) nie mogłoby być przez naukę historyczną tłumaczone i oceniane. Współcześnie unja była bardzo surowo oceniana i przypisywano jej różne późniejsze niepowodzenia polityczne (m. i. upadek planów na Moskwę), i prof. Chodynicki jeśli się z tą opinią nie godzi, winien był wykazać, że

¹⁾ W referowaniu akcji prawosławnych na sejmach idzie autor naogół za Żukowiczem. Tu zwracam tylko uwagę na pewne szczegóły odnośnie do sejmu 1598 r. Według relacji gdańskiej drukowanej przez Almqvista wynika, że prawosławni z Litwy i Wołynia nie chcieli podpisać „asekuracji“ dla Zygmunta III, i prosili króla, by pozbawił unickich władków beneficjów kościelnych. Na postanowienie sejmu z r. 1598 o „pokoju między rzymskiego a ruskiego nabożeństwa ludźmi“ powołuje się Ostrogski w liście do Zyg. III, Stare Sioło, 29/10 1599, w którym interwenjuje u króla w spr. skarg mieszczan prawosławnych lwowskich. Rkp. Bibl. Kór. 1401, k. 15. W rozprawie prof. Chod. o sejmie z r. 1598 na str. 371.

ocena ta jest sprzeczna z istniejącymi materiałami źródłowymi. Oczywiście ze stanowiska ideologii i interesów kościoła katolickiego unia jest uważana za zjawisko dodatnie. Autor jednak postawił w tytule zagadnienie stosunku kościoła do państwa i z tego stanowiska winien ten stosunek oceniać, a jego osobiste przekonania religijne i przynależność wyznaniowa na ocenę problemu większego wpływu wywierać nie powinny.

W dotychczasowych uwagach zająłem się głównie sprawą unii i charakterystyką Zygmunta III i Ostrogskiego. W rozprawie prof. Chodynickiego jest jeszcze wielka ilość spraw i problemów poruszonych, które nadawałyby się do dyskusji. Ograniczę się jednak do podania niektórych kwestyj, które nie uzyskały w pracy wystarczającego oświetlenia, z okresu, który jest stosunkowo najlepiej znany w literaturze. Rola Zamojskiego w planach, realizacji i w dążnościach do utrzymania unii, przez autora określona jako pozytywna, domaga się jeszcze wielu wyjaśnień, bo konkretnych wystąpień kanclerza w organizacji unii prawie nie znamy. Nie mamy też żadnych dowodów na twierdzenie autora, że kwestja rzekomego szerzenia się katolicyzmu w Mołdawji¹⁾ nie była obojętna dla kanclerza. Sprawa Nikifora i łączący się z nią stosunek Zamojskiego do Ostrogskiego, w pracy prof. Chodynickiego dość pobieżnie potraktowana, może z tego powodu, że autor widzi tylko pośredni (przez osobę Ostrogskiego) jej związek z unią²⁾. Stosunek protestantów do prawosławia i unii i bliższe opracowanie porozumienia Ostrogskiego z Radziwiłłem woj. wil. jako reprezentantów obu wyznań³⁾. Pobyt Cyryla Lukarysa w Polsce w r. 1600 i jego późniejsze stanowisko wobec Polski i unii, w dalszym ciągu nasuwa wiele wątpliwości. Współcześnie istniała w Pol-

¹⁾ Autor mówiąc o propagandzie katolicyzmu w Mołdawji nie wie o akcji Bernardyna Quirina, którą popierał Zygmunt III. Jak widać z listu Zyg. III do Zamojskiego (Krak. 11/4 1603, Bibl. Ord. Zam. S. I. T. III. Plik 17, nr. 57) akcja ta spotkała się w Mołdawji z niechęcią. O misji Quirina list Jer. Mohyły z Jass 1/9 1601, Rkp. Bibl. Kórn. 1401, k. 55.

²⁾ Proces Nikifora z r. 1597 uważam za epilog unii w tym sensie, że wytacza się zarzuty polityczne dla skompromitowania przeciwników unii. Sprawą tą zająłem się szerzej w rozprawie o Ostrogskim i tu jej nie omawiam. Zaznaczam tylko, że autor, który stoi na zupełnie odmiennem stanowisku, ogranicza się tylko do podania, „że odmienne zapatrywanie wypowiada K. Lewicki“. Niewiadomo też na jakiej podstawie autor kwestjonuje wiadomości o wykształceniu Nikifora; z przebiegu procesu widać, że Nikifor to człowiek wykształcony i nikt tego na przewodzie sąd. nie kwestjonował. Argument, że na sejmie tłumaczył się „po wołosku“ odpada, kiedy wiadomo że obronę prowadził po włosku. (Chod. str. 324—325).

³⁾ Zachowana korespondencja świadczy, że Radziwiłł, woj. wil., a później jego syn Janusz opiekował się prawosławnymi na Litwie i współpracował wydatnie w akcji opozycyjnej z Ostrogskim. Przykładowo wymieniam (nieznany autorowi) list Skumina Tyszkiewicza do Radziwiłła woj. trock. z okresu bezpośrednio po sejmie 1597 r. z charakterystycznymi uwagami o wspólnej akcji prawosławnych i protestantów przeciw unii. (Rkp. dawn. Imp. Publ. Bibl. Pol. F. IV. nr. 197, k. 7.

sce na temat rzekomych zamierzeń Lukarysa zupełna dezorientacja opinii. Wystarczy powiedzieć, że jedni uważali go za zwolennika unji, inni widzieli w nim groźnego jej wroga. Najprawdopodobniej Lukarys nigdy nie myślał poważnie o unji z Rzymem i tylko sprytnie potrafił wielu wprowadzić w błąd podczas swojego pobytu (1600) w Polsce. Autor ogranicza się do wiadomości podanych w literaturze. Warto zaznaczyć, że n. p. Pociej, który w r. 1600 krytycznie odnosił się do owych skłonności Lukarysa do unji, w r. 1602 z entuzjazmem pisze o nim i zapomina, co pisał dwa lata temu¹⁾. Bliższe wyjaśnienie stosunków między episkopatem unickim i rzymsko-katolickim i w łonie samego episkopatu unickiego po r. 1596, n. p. rola Rahozy od r. 1596—1599, tarcia między Pociem i Terleckim²⁾, stosunki w Wilnie³⁾ i t. d. Sprawa prawosławia i unji a wojny moskiewskie do rozejmu dywilińskiego 1618. Geneza restauracji hierarchji prawosławnej przez Teofanesa w r. 1620 i stanowisko rządu wobec niego i kreowanej przez niego nielegalnie metropolji, mimo uwag autora wymaga jeszcze szeregu wyjaśnień⁴⁾. Wreszcie wyjaśnienie upornie negatywnego stanowiska Zygmunta III w okresie lat 1620—1632, mimo nieustannych starań prawosławnych o legalizację metropolji. Specjalnie dziwna jest ta nieustępliwość króla w okresie 1620—1621, kiedy sprawa pozyskania kozaków ze względu na wojnę turecką była najbardziej aktualna. To są niektóre pytania, na które w pracy prof. Chodynickiego nie ma odpowiedzi, względnie odpowiedź ta jest niewystarczająca.

W zakończeniu niniejszych uwag należy zaznaczyć, że praca ma wartość przede wszystkim jako pierwsze w polskiej

¹⁾ Pociej do króla, Włodzim. Woł., 22/4 1602. Rkp. Bibl. Kór. 1401, k. 71. List ten bardzo ciekawy, charakteryzuje naiwne nadzieje, jakie pojawiały się w Polsce na temat możliwości pozyskania Lukarysa dla kościoła łacińskiego i tylko z braku miejsca nie drukuję go tu w całości, jakby na to zasługiwał.

²⁾ W tym względzie wymienię tylko list Pociem do króla, Różanka, 25/4 1604, w którym Pociej oskarża Terleckiego o ignorowanie go jako metropolity. Rkp. Bibl. Kór. 1401, k. 161.

³⁾ W drugiej połowie r. 1597 rozgorzała w Wilnie namiętna walka prawosławnych z katolikami, w której po stronie katolickiej silnie był zaangażowany kanclerz Lew Sapieha. (I. P. B. Pol. F. IV. nr. 198, J. Abramowicz do Radziwiłła 10/12 1596); ponadto autor nie wie o agitacji piśmiennej prawosławnych w Wilnie, jakiej refleksy znajdują się we wspomnianym już liście Zygmunta III do Janusza Ostrogskiego z r. 1610.

⁴⁾ Mimo uwag autora (str. 433, 34) nie jest zupełnie wyjaśniona niekonsekwencja Zygmunta w stosunku do Teofanesa. Najpierw pozwala mu przyjechać do kraju i nawet prosi go o interwencję u kozaków, a wkrótce publicznie nazywa go szpiegiem. (Uniwersał z 1/2 1621; Chod. str. 433, 34). Nawet gorliwy katolik, kanclerz Sapieha oświadczył, że niema dowodów na szpiegostwo Teofanesa i wzbraniał się pieczętować odpowiedni uniwersał. Jeśli pamiętamy sprawę Nikifora, widzimy że zarzut szpiegostwa stanowił dość powszechną broń w walce z przeciwnikami unji. Nadal jest niejasne w jakim stopniu Moskwa wpłynęła na reaktywowanie metropolji w r. 1620.

literaturze tego rodzaju ujęcie historii prawosławia, względnie jego stosunku do państwa. Specjalista znajdzie w niej wiele szczegółów i faktów, jakie miały miejsce w ciągu wiekowych stosunków państwa i kościoła prawosławnego. W tem znaczeniu praca ma raczej charakter zbioru wielkiej ilości wiadomości o powyższych stosunkach, rozprószonych w literaturze i drukowanych zbiorach dokumentów. Wartość bezwzględną pracy zmniejsza w wysokim stopniu brak ogólniejszych wniosków, który sprawia, że książkę prof. Chodynickiego czyta się ciężko, jakby kronikę wydarzeń. Stwierdzić można sprzeczności między podawaniami przez autora faktami i wypowiedzianymi sądami, wynikłe najprawdopodobniej z niedostatecznego opanowania ogromnego materiału drukowanego. Wiele niejasności i nieugruntowanych wniosków pochodzi z nieuwzględnienia materiału rękopiśmiennego. Na pracy prof. Chodynickiego (i niejednokrotnie niewspółmiernem traktowaniu spraw różnej wagi i wartości) odbija się zapewne fakt, o którym mówi autor we wstępie (str. XI), że „w ciągu pracy książka się rozrosła“.

Kazimierz Lewicki.

Kultura staropolska, nakł. Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1932, str. VI + 752.

Myśl ujęcia syntezy kultury polskiego Odrodzenia, którą zrealizowało ostatnio w sposób znakomity zbiorowe dzieło: „Kultura staropolska“, rezultat Krakowskiego Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego, zorganizowanego w czerwcu 1930 r. pod patronatem Polskiej Akademji Umiejętności, nie jest nowa. Lat temu pięćdziesiąt, z początkiem 1880 r. podobną zbiorową, acz na mniejszą skalę próbę podjął znamienity badacz i filozof naszej przeszłości Józef Szujski. Owocem jej było syntetyczne studjum: „Odrodzenie i reformacja w Polsce“, pióra inicjatora przedsięwzięcia, które początkowo wygłoszone w formie odczytu p. t. „Wpływ odrodzenia na stan religijny, społeczny i polityczny Polski XV i XVI w.“, stanowi do dziś, mimo swej jednostronności i widocznego wpływu koncepcyj historykozoficznych Janssena, jedną z najcelniejszych pozycji naszej historjografji.

Rzecz uderzająca, że obie próby podjęto w murach miasta, którego zamarłe ruiny i *disiecta membra* dawnej świetności zdawały się nastrajać dziejopisów na ton zdecydowanego pesymizmu. A jednak prawem kontrastu, ten to właśnie czar pamiętek i świadectw najbujniejszego okresu naszej przeszłości dziejowej, okresu, w którym Kraków stanowił nie tylko stolicę państwa Jagiellonów i ośrodek najważniejszych poczynań politycznych, ale także serce i mózg całego kraju, sprawił, że tu właśnie, a nie gdzieindziej, przemówiły do serc i wyobraźni historyków „żywe kamienie“ naszej wielkości, że tu odczuto najżywiej doniosłość kultury Złotego Wieku.

Obraz kultury staropolskiej, ujęty został obecnie niezwykle szeroko i głęboko. Szesnastu specjalistów w siedemnastu syntetycznych pracach odtworzyło najważniejsze strony naszej kultury Złotego wieku, dając w rezultacie niezmiernie interesujące i sugestywne przedstawienie całokształtu tego najpiękniejszego — oprócz romantyzmu — okresu historii naszej kultury umysłowej. Obok starych i doświadczonych uczonych stanęli młodszy i najmłodszy, by wspólną pracą i trudem badawczym wskrzesić bujne i wszechstronne życie kultury staropolskiej w całej jej krasie, barwności i różnorodności.

Jako praca zbiorowa nie jest „Kultura staropolska“ dziełem jednolitem. Coprawda prawie wszystkie studia łączy wielkie umiłowanie kultury naszej Złotego Wieku i przeświadczenie o jej wysokich walorach intelektualnych i moralnych (z wyjątkiem może studjum prof. St. Estreichera, poczęści także K. Dobrowolskiego), niemniej zarówno w metodzie, jak i ujęciu poszczególnych dziedzin i objawów tej kultury istnieją duże różnice.

Mamy więc, obok studjów zbierających dorobek dociekań własnych i obcych, częściowo opublikowanych już dawniej, prace oświetlające po raz pierwszy pewne, dotychczas niebadane dziedziny kultury staropolskiej, lub też przynoszące na podstawie materiału już znanego nowe ujęcie pewnych zagadnień. Również i w samej metodzie odtwarzania poszczególnych dziedzin nie panuje jednolitość. Jedni z autorów posługują się w ujmowaniu zjawisk historyczno-kulturalnych modną, zwłaszcza w Niemczech, metodą opisową, uwydatniając typowe ich zdaniem zjawiska i siły historyczno-kulturalne, bez oglądania się na ich rozwój chronologiczny, drudzy natomiast trzymają się ściśle metody genetycznego przedstawiania problemów, inni wreszcie łączą i kombinują obydwie metody ze sobą. Dalej, gdy jedni z badaczy zadowalają się samem tylko stwierdzaniem faktów, to natomiast drudzy chętnie przeprowadzają oceny omawianych problemów, sięgając swemi krytycznemi rozważaniami w głąb psychiki i charakteru narodowego.

Również i pod względem rozciągłości chronologicznej znajdujemy dużą różnorodność. Niektórzy z autorów trzymają się ściśle ram XVI-go stulecia, inni cofają się głęboko w wiek XV, lub też wybiegają w wiek XVII. Naogół obraz kultury staropolskiej objął zgórą dwa wieki: od połowy w. XV aż blisko po połowę XVII w., czyli całą epokę Odrodzenia polskiego, od jego narodzin w stuleciu XV, poprzez rozkwit w w. XVI, aż do zmierzchu w wieku XVII.

Drobne nierówności i różnice, wynikłe wskutek przyrodzonego temperamentu i indywidualnych zamiłowań poszczególnych badaczy, wyrównuje z obfitą nawiązką nadzwyczaj bogata i różnorodna treść „Kultury staropolskiej“. Niezależnie od rezultatów naukowych, które przynoszą, w wyniku nie-

raz długoletnich badań poszczególni autorowie, całość dzieła, samo ujęcie problemu kultury staropolskiej stanowi wielką nowość a zarazem zdobycz nauki polskiej. Po raz pierwszy bowiem — z wyjątkiem może wspaniałego, choć jednostronnego wysiłku syntetycznego Szujskiego — podstawy kultury staropolskiej zostały niebywale wszczepione i w głąb rozwinięte, i co ważniejsze, uwolnione od wyłącznie literackiego punktu widzenia. Po raz pierwszy też w historiografii naszej całokształt kultury staropolskiej przedstawiony został jako wypadkowa przeróżnych prądów i czynników, nie tylko literacko-naukowych (humanizm) i religijnych (reformacja), ale również społeczno-ekonomicznych i politycznych.

Mimo dążenia do wszechstronnego ujęcia kultury staropolskiej, przecież kilka ważnych dziedzin nie zostało omówionych. Nie stało się to z winy redakcji „Kultury staropolskiej”, pierwotny bowiem program Zjazdu przewidywał więcej referatów. Dotkliwie daje się w pierwszym rzędzie odczuć brak studjum o kulturze naukowej tego czasu.¹⁾ Żałować też mocno wypada, iż nie doszło do skutku opracowanie przez jednego z najlepszych znawców tego przedmiotu syntezy życia religijnego w Polsce szesnastowiecznej. Wyjaśniłaby ona znakomicie odwrotną, dotychczas prawie zupełnie nieznaną stronę ruchu reformacyjnego, mianowicie życie religijne ogromnej większości społeczeństwa katolickiego, jego objawy, stopień nasilenia, rolę i udział w nim poszczególnych elementów: duchownego, zakonnego i świeckiego, ponadto odśłoniłaby pośrednio powody nieprzyjęcia się ruchu reformacyjnego i rychły triumf — mimo pozornie dużych postępów protestantyzmu — odrodzenia czyli t. zw. kontrreformacji katolickiej. Brak też syntezy obyczajowości naszej tego czasu w ważniejszych jej przejawach, życiu prywatnem i rodzinnem, stroju i ubiorze, wierzeniach i zwyczajach i t. d., niema wreszcie studjum o kulturze muzycznej.

Te i tym podobne dezyderaty w omawianem dziele, wynikłe w przeważnej mierze z braku odpowiednich specjalistów, wskazują, jak jeszcze mało zróżniczkowaną jest nasza nauka, jak wiele w niej istnieje dziedzin zaniedbanych i zgoła zapoznanych, jak wielkiego wreszcie wymaga wysiłku i wkładu pracy wszechstronne poznanie tej najbogatszej bodaj epoki naszej kultury.

Różnorodność omówionych w „Kulturze staropolskiej” problemów, zmusza nas do bliższego zajęcia się temi tylko studjami, które, czyto przez nowość poruszonych zagadnień, czy niezwykłość ujęcia, czy wreszcie przez znamię osobistych poglądów, skonstruowanych nieraz bardzo sugestywnie i z dużą

¹⁾ Obecnie zastąpione częściowo przez pracę K. Dobrowolskiego, Studja nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stul. (Nauka Polska, t. XVII).

siłą przekonywującą, ale indywidualnie, pod wpływem własnych upodobań, nastroczają materiał do dyskusji.

Otwierają omawiany tom studia dwóch czołowych historyków polskich: Franciszka Bujaka (Zasady polityki gospodarczej Polski) oraz prof. Stanisława Kutrzeby (Życie społeczne). Oba studia dopełniają się wzajem: pierwszy śledzi w zwięzłym skrócie główne momenty i linje przewodnie kształtowania się polskiej polityki gospodarczej pod kątem wszystko ogarniających dążeń szlachty, drugi przedstawia odbicie się przemian gospodarczych w życiu stanowym społeczeństwa. Prof. Bujak słusznie utożsamia ówczesną politykę gospodarczą Polski z polityką stanu szlacheckiego. Jest ona identyczna z polityką klasy wielkich właścicieli ziemskich i wykazuje wyraźne tendencje liberalne i wolnohandlowe zarówno pod względem konsumpcji, jak produkcji. Następstwa jej — przedstawione przez prof. Kutrzebę — to przejście szlachty z warstwy rycerskiej w ziemiańską i zburzenie równowagi stanów, przejawiające się w ograniczeniu wpływowego stanowiska kościoła, poddaniu mieszczan kontroli państwa, wreszcie zamianie wolnych kmieci w poddanych, oraz niwelacji gospodarczej i prawnej wsi polskiej.

Inny charakter mają dwa dalsze studia: prof. Stanisława Estreichera (Kultura prawnicza w Polsce XVI w.) i Józefa Siemieńskiego (Polska kultura polityczna w. XVI). Zaznaczyły się w nich dobitnie różnice osobistych poglądów w związku z oceną wartości instytucyj państwowych oraz ideałów politycznych szlachty polskiej, dowodząc wyraźnie, że długotrwały spór między historykami pesymistami i optymistami, nie został zlikwidowany, że owszem tkwi on niejako potencjalnie, mimo dążeń do zwrócenia polskiej myśli historycznej na tory innych zagadnień, bardzo głęboko u naszych czołowych historyków.

Sąd prof. Estreichera, najwybitniejszego dziś obok Bobrzyńskiego przedstawiciela t. zw. szkoły krakowskiej, jest niezwykle surowy. Nietylko bowiem zarzuca szlachcie „przyzwyczajenie do myślenia prawnoprywatnego“ i brak zrozumienia „interesu publicznego“, wysuwanie na plan pierwszy „interesów partykularnych“, ale wogóle „pieniactwo polityczne“, „palestranckie zacięcie“, kazuistykę prawniczą w ujmowaniu i przeprowadzaniu najważniejszych zagadnień politycznych. Szczytowym punktem tych objawów w XVI w. — zdaniem autora — ma być sejm inkwizycyjny, „prawzór następnych rokoszów“. „Trudno o bardziej dosadny przykład — dowodzi, — iż stosunek między szlachtą a monarchą ujmuje się jako stosunek stron prawujących się, z pominięciem pierwiastka publicznego. Daje to miarę tego jednostronnego ujmowania spraw państwowych, które jest właściwe szlachcie polskiej przez cały wiek XVI, a jeszcze w wyższej mierze w dwóch następnych stuleciach“.

Ostateczna konkluzja autora jest niezdecydowana. „Chociaż w Polsce XVI w. nie przyjmuje się absolutyzm monarszy, ani samowola zauszników dworskich, ani gospodarstwo metres, ani centralizm, ani rządy biurokratyczne od zielonego stolika, ani zbytek dworu i dworzan i idący za tem podatkowy ucisk ludności, ani dragonady i Bastylja, ani recepcja obcego (rzymskiego) prawa, ani żadne inne ujemne strony systemu absolutnego — wywodzi — nie brak i u nas pod koniec XVI w. niepokojących rysów. Czyż równoważą je dodatnie strony i swobody szlacheckie, praworządność (teoretyczna), samorząd ziem i udział szerokich mas szlacheckich w sądownictwie, sejmikach i sejmach? W odpowiedzi na to pytanie różni się między sobą nowoczesna historjografia“.

Odmienne stanowisko zajął J. Siemieński, zdecydowany oddawna optymistą w ocenie wartości naszych instytucyj politycznych. To też podkreśla on w swem studjum takie momenty, jak równość prawną i polityczną (oczywista w obrębie jednego stanu) niezależnie od stanowiska społecznego, swobodę krytyki politycznej, jako „czynnika dobra publicznego“, karność i odpowiedzialność w zbiorowem życiu politycznem, duże poszanowanie prawa, solidaryzm społeczny i t. d. Coprawda tu i ówdzie nie obeszło się bez pewnych przejawaskrawień, jak np. w powiedzeniu, „iż prawo miecza szlacheckie nad chłopem znajdowało stanowczy hamulec w poczuciu prawnem społeczeństwa“. Poza tem studjum Siemieńskiego zasługuje na uwagę jako próba podważenia tezy Szujskiego o zgubnych skutkach rozwoju terytorjalnego Polski na wschód i łączącego się z nim rozprószenia elementu ściśle polskiego na olbrzymich przestrzeniach etnograficznie obcych.

W pracach grupy drugiej, obejmującej problemy kultury staropolskiej o charakterze intelektualnym, wysuwa się na czoło wnikliwie, z dużą erudycją skreślone studjum K. Dobrowolskiego: „Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego“. Oryginalność ujęcia, cechująca każdą pracę tego uczzonego, zaznacza się wyraziście i w rozprawie obecnej. Pierwsza to bodaj próba scharakteryzowania tego ważkiego a trudnego problemu w historjografii naszej na przesłankach ściśle naukowych, w oparciu nie tylko o bogaty źródłowy materiał historyczny, ale także o szeroką znajomość najnowszych wyników socjologii i etnologji. Pewne refleksje budzą tylko zapatrywania autora na przyczyny przeobrażeń w umysłowości społeczeństwa polskiego epoki Odrodzenia. Zdaniem Dobrowolskiego dwa były główne źródła tych przemian, zaszłych jeszcze w XV w.: walka szlachty z duchowieństwem na tle polityczno-ekonomicznem (spory o dziesięciny, jurysdykcję kościelną i t. d.) oraz ruch husycki. Czy jednak tak rzeczywiście było? Walka o dziesięciny mało miała wspólnego z kwestjami religijnymi, była ruchem czysto ekonomiczno-politycznym, sięgającym po-

łowy XIV w. i później także odnawiającym się np. w epoce kontrreformacji katolickiej, w której nie może być wątpliwości co do prawowierności katolickiej społeczeństwa. Husytyzm zaś był u nas w pierwszym rzędzie prądem politycznym, poczęści ekonomicznym i w dziedzinie umysłowej zostawił bardzo mało śladów.

Charakterystyką dwóch głównych prądów intelektualnych tej epoki: renesansem i reformacją zajęli się Stanisław Łempicki i Aleksander Brückner. Pierwszy w doskonale pomyślanym i pięknie napisanym wykładzie dał na podstawie najnowszych badań, swoich i obcych, zajmujący obraz rozwoju ruchu renesansowego od jego narodzin w połowie XV w. aż do zmierzchu w epoce panowania Zygmunta III.

Wszechstronnemu oświeceniu poddany został prąd reformacyjny, a zwłaszcza jego geneza. Obok tezy Brücknera, upatrującego początek tego ruchu głównie w recepcji wpływów obcych, wystąpił młody badacz Marek Wajsblum z koncepcją, wyprowadzającą genezę reformacji polskiej z podłoża walki ekonomiczno-politycznej stanu szlacheckiego z duchowieństwem. Myśl to nienowa (M. Lubowicz), w ujęciu Wajsbluma znalazła najgruntowniejsze bodaj uzasadnienie. Mimo dużego aparatu erudycyjnego i zręczności dialektycznej, teza Wajsbluma w kilku miejscach wykazuje przecież poważne niedociągnięcia. Trudno się przedewszystkiem zgodzić z wywodem ruchu reformacyjnego z walki o dziesięcinę, skoro spory te zaczynają się już od połowy XIV w. i powtarzają się potem w okresie największego nasilenia kontrreformacji katolickiej w XVII w. Dalej, jeśli istotnie tak było, jak dowodzi Wajsblum, to czemuż właśnie szlachta mazowiecka, jak wiadomo najbiedniejsza, pozostała poza nawiasem tej walki i nie przyłączyła się do reformacji. Czemuż wreszcie nie wyzyskała ruchu reformacyjnego — jak to miało na przykład miejsce w Niemczech — warstwa najbardziej upośledzona społecznie: chłopci? Tłumaczenie, iż kościół „stanowił dla nich jedyną podporę wobec ucisku szlacheckiego“, jest dość sztuczne — wszak kościół pierwszy w swych dobrach rozwinął na większą skalę gospodarkę folwarczną.

Trzecią grupę problemów „Kultury staropolskiej“ stanowią zagadnienia intelektualne o charakterze więcej szczegółowym (szkolnictwo, rola książki i czytelnictwa, twórczość literacka i artystyczna). Szkolnictwem — obok szkicu podpisanego o rozwoju i upadku Akademii krakowskiej — zajął się Stanisław Tynec, rozwiązując, mimo dość szczupłej literatury przedmiotu, trafnie problemy ze szkołą i wychowaniem ówczesnem związane. Zapatrywaćby się można tylko odmiennie na definicję szkoły średniowiecznej i humanistycznej. Cechą pierwszej ma być niezróżniczkowanie, ludowość (ze względu na przynależność stanową uczniów) i wyznaniowość, drugiej zróżniczkowanie, arystokratyzm i obywatelskość. Czyż nie lepiej może oddałoby

istotę składu społecznego szkoły średniowiecznej nazwanie jej demokratyczną, skoro z jednej strony kształciła bez względu na różnice społeczne i bez ograniczeń jednakowo wszystkie warstwy społeczne, z drugiej te same dawała uprawnienia. Albo czy można nazwać szkołę polską XVI w. obywatelską w przeciwstawieniu do charakteru wyznaniowego szkoły średniowiecznej? Niewątpliwie dążenie do nadania szkole tendencji obywatelskiej przejawia się niejednemu raz w literaturze politycznej i pedagogicznej, oraz w wynurzeniach szlacheckiej elity umysłowej. Naogół jednak dążności te, z wyjątkiem jednego bodaj eksperymentu J. Zamojskiego, który i tak zczasem uległ skrzywieniu, nie przyjęły się. Nowopowstające szkolnictwo, zarówno protestanckie, jak jezuickie, nosi w dalszym ciągu wybitnie wyznaniowe znamię.

Niezmiernie interesujące oświecenie mało znanej karty życia umysłowego przyniosło studjum K. Piekarskiego: „Książka w Polsce XV i XVI w.“ Ujęte jako szkic programowy, w formie przeglądu wiążących się z historią książki zagadnień, unaocznia ono poraz pierwszy ważność badań nad dziejami książki (rozpatrywanymi niemal wyłącznie dotychczas w świetle zapisek archiwalno-źródłowych) od strony socjologiczno-kulturalnej, jako jednego z najważniejszych współczynników formowania się nowoczesnej kultury i form życia.

Problemów ściśle literackich dotyczą trzy dalsze studia: J. Krókowski, Jul. Krzyżanowski i K. Kolbuszewskiego. Praca pierwszego o języku i piśmiennictwie łacińskim, oparta o duży materiał źródłowy, stanowi nie tylko cenny przegląd twórczości piśmienniczej łacińsko-polskiej, ale także interesujący obraz wyzwalania się języka ojczystego w rozmaitych dziedzinach literatury z oków mowy łacińskiej. Pozostając pod wrażeniem dawniejszych badań K. Morawskiego, autor zdaje się jednak przeceniać znajomość języka łacińskiego w tym okresie w Polsce. Że nie posiadała go kobieta polska i to nawet z najwyższych rodzin — to rzecz znana i powszechna nie tylko u nas, ale i gdzieindziej¹⁾. Źródła ówczesne wskazują jednak, że nie władali nim także w dostatecznej mierze wysocy urzędnicy świeccy, ba nawet dostojnicy kościelni. Nie zdziwi nas jeszcze fakt, iż w 1503 r. na sejmik nowokorczyński i kolski wygotowano instrukcję królewską w języku łacińskim i polskim, „quia Lanckoroński latinum idioma ignoraret“, ale zdu-

¹⁾ Nie znała łaciny, a w każdym razie bardzo mało, np. pierwsza żona Zygmunta Augusta, Elżbieta Rakuszanka, jak o tem świadczy jej niezmiernie ciekawy, bo w języku polskim pisany list (do kogo, niewiadomo): „Wielebne pane, W. M. proszę, aby mnie W. M. raczył pysati copej jako krula mlodemu mam pysati, nebo ijtro pogedsze poszel do niego; ya bych mu barzo rada pysala szama swego głowa, ale nie umiem tak wiele po latinie, pretoż W. M. proszę, aby W. M. raczył gesstie, gdysz abo yutro rano mnie poslatz, nebo yutro po obiedzie pogedze a W. M. zvinsugę dobran noc etc. Alžbieta Królwa etc.“ (rkps. Bibl. Jag. nr. 1141, nr. 38).

mienie wywołuje przyznanie się kanclerza kor. Krzysztofa Szydłowieckiego, iż „żadnym nie jest łacinnikiem“ lub prośba prymasa Uchańskiego w liście do Hozjusza z 1568 r. o wybaczenie „*verum in sermone latino mea illi nota infantia*“. Z korespondencji Hozjusza dowiadujemy się też, jak słabym łacinnikiem był były chorąży łucki a niezadługo prymas Bernard Maciejowski. Skoro tak było na szczytach, to niewątpliwie gorzej było u dołu, gdzie, jak soczyście pisał Rej o jednym szlachcicu:

nie umiał kęsa po łacinie,
jako ich dosyć roście, prawie jako świnię.

Dodajmy do tego reakcję, jaka budzi się w społeczeństwie około połowy wieku przeciw zbyt niemu rozwieleniu się łaciny. Charakterystyczne są w tym względzie mowy sejmowe Zygmunta Augusta, wygłaszane niezmiennie piękną polszczyzną, lub wynurzenia Mikołaja Radziwiłła Czarnego w liście do syna Mikołaja Krzysztofa Sierotki, bawiącego na studiach zagranicą¹⁾. „Dał mi też sprawę (mentor młodego Radziwiłła), żeście się barzo powściągnęli od języka polskiego, toż nie źle — pisał Radziwiłł — wszakoż jednak być się tak nie przydało, jako jednemu Polakowi Lyezyenskiemu, który młodo począwszy się uczyć we Włoszech, zapomniał był języka polskiego, aż przyjachawszy do domu, toż się go znowu uczył; Ty wždy, proszę cię, nie zapominaj przyrodzonej mowy, byś potem przyjachawszy nie mówił jako Paweł barwierz (!), boby się z ciebie śmiali bracia i siostry, wszakoż tak się tam sprawuj, jakoż się będzie nalepiej wedle rady doktorów tamtych zdało i ktemu Jezierskiego (mentor Sierotki). Niełatwo się języka przyrodzonego człowiek oduczy i tędy i owędy mawiając po kęsku, tedy z pamięci nie wypadnie“.

Z opracowanej syntezy dwu działów naszego piśmiennictwa polskiego, mianowicie poezji i prozy, zasługuje zwłaszcza na uwagę studjum J. Krzyżanowskiego, poświęcone charakterystyce poezji polskiej XVI w., dzięki oryginalnemu ujęciu tematu, skupieniu mianowicie całej twórczości poetyckiej tego wieku dookoła dwóch konstelacyj poetyckich: Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, oraz ich epigonów. Czy jednak wtłoczenie w ten schemat różnorodnych objawów twórczości poetyckiej na przestrzeni z górą sześćdziesięciu lat da się bez naruszenia żywego organizmu i linii rozwojowej poezji staropolskiej utrzymać?²⁾ Czy można przypuścić, by w dwadzieścia blisko lat po zgonie Reja np. S. Kłonowic świadomie kontynuował tradycję literacką autora „Zwierciadła“?

¹⁾ Rkps. Bibl. Raczyńskich, nr. 78, k. 30b (Warszawa 5 stycznia 1564).

²⁾ Por. Alfred Fei, O charakterystykę poezji polskiej XVI w. (Ruch Literacki, VII, 1932, nr. 5).

Ciekawe ujęcie tematu przynosi też studjum Stefana S. Komornickiego, poświęcone przedstawieniu kultury artystycznej w zakresie plastyki. Nowość ujęcia Komornickiego polega głównie na tem, że wbrew dotychczasowej tradycji ujmowania tematu zazwyczaj od strony twórców i ich stosunku do świata kształtów plastycznych, swe zainteresowanie skupił na odbiorcach dzieł sztuki i ich ideałach artystycznych. Nie naszą rzeczą oceniać trafność i rezultaty tej metody. Czy jednak zawsze da się ustalić rolę odbiorcy w powstaniu dzieła sztuki i dowieść, że nie było ono wynikiem zbiegu okoliczności (przypadkowość w wyborze artysty), lub też rezultatem woli twórczej samego artysty?

Ostatnią grupę zagadnień stanowią prace prof. A. Brücknera. (Promieniowanie kultury polskiej na kraje sąsiednie) i St. Kota (Polska Złotego Wieku wobec kultury zachodu). Zwłaszcza wysoką i nieprzemijającą wartość ma studjum ostatnie, omawiające jedno z podstawowych zagadnień naszej kultury renesansowej, na które już swego czasu, jako na jedno z najpilniejszych zadań nauki polskiej zwrócił uwagę prof. K. Morawski. Wszechstronne oświetlenie i głębokie znawstwo problemu, połączone z umiejętną i wnikliwą oceną, pięknym i zajmującym wykładem, oraz gorącym umiłowaniem przedmiotu, wysuwa tę pracę na czoło dotychczasowych prac z epoki polskiego renesansu.

* * *

Na tem skończylibyśmy przegląd najważniejszych studjów „Kultury staropolskiej”. Bogactwo omówionych zagadnień ukazujące w całej pełni bujność i żywotność kultury Złotego Wieku, głębokie ujęcie przedmiotu, szeroka wreszcie skala porównawcza, zapewniają dziełu trwałą i nieprzemijającą w historjografii naszej wartość.

Henryk Barycz.

Lewicki Kazimierz: Książę Konstanty Ostrogski a unja brzeska 1596 r. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dz. II, t. XI, z. 1, r. 1933, str. 224. 8°.

Ogólną ocenę książki dra Lewickiego podał w Kwart. Histor. (r. XLVII, str. 650—656), dr. M. Andrusiak. Recenzent umieścił tam kilka trafnych uwag i cennych uzupełnień. Poruszę więc teraz tylko cztery kwestje, a mianowicie: 1) źródła i literaturę, 2) genezę unji brzeskiej, 3) charakterystykę ks. Ostrogskiego i jego stosunek do unji i prawosławia, 4) sprawę Nicefora ¹⁾.

1) **Źródła i literatura.** Autor dokonał rozległych poszukiwań materiału rękopiśmiennego, przejrzał 12 zbiorów rękopisów, zwiedził liczne biblioteki i archiwa. Naogół jednak

¹⁾ Recenzja ta jest streszczeniem referatu, który miałem na posiedzeniu Poznańskiego Oddz. P. T. H. d. 21 II 1934 r.

wynik jego wysiłków jest dość szczupły. Najcenniejszym rezultatem tych badań jest istotnie bardzo ciekawy list ks. Ostrogskiego do Krzysztofa Radziwiłła z d. 2 lipca r. 1595, odnaleziony w Bibl. Kórnickiej. Autor jednakże stosunkowo mało skorzystał z odkrytego listu, podał go jedynie w całości w przypisku (str. 133, prz. 4). Za opublikowanie tego nieznanego dotychczas źródła należy się autorowi wdzięczność od wszystkich badaczy dziejów prawosławia i unji. O tem, jakie wnioski można wyciągnąć z tego listu, powiem w dalszym toku swych uwag. — Z innych zdobyczy autora w zakresie rękopisów należy przedewszystkiem wymienić wskazówki o źródłach, wyjaśniających sprawę pobytu Lukarysa w Polsce, również przez autora nie wyzyskanych (str. 208, prz. 2 i 3). Wiadomości, jakie podał autor z Tek Rzymskich Ak. Um. w Krakowie przeważnie nie przynoszą nowych nieznanych faktów, ani nie wprowadzają zasadniczych zmian w dotychczasowych poglądach, ale uzupełniają nasze wiadomości o dziejach unji.

W źródłach drukowanych, uwzględnionych przez autora, spotykamy liczne luki, które ujemnie odbiły się na ogólnem ujęciu unji, a zwłaszcza jej genezy. Do najdotkliwszych braków w wydawnictwach źródłowych zaliczam następujące:

Theiner, *Annales ecclesiastici*, t. III. Rzym 1856; Sygański J. ks., *Listy ks. Piotra Skargi z lat 1566—1610*. Kraków 1912. (dr. L. wymienia tylko Sygańskiego, *Działalność ks. Piotra Skargi*); Hofmann G. S. I., *Ruthenica I. Die Wiedervereinigung der Ruthenen. Orientalia Christiana*, v. III, 2. nr. 12, r. 1925; tegoż autora, *Griechische Patriarchen und römische Päpste*, II, *Patriarch Kyrillos Lukaris und die römische Kirche*, tamże, v. XV, 1. nr. 52, r. 1929 (dr. L. uwzględnia tylko nr. 76, r. 1932); *Opisanije dokumentow Archiwa zapadno-ruskich uniatskich mitropolitow*, t. I. 1470—1700. Petersburg 1897.

Wykaz źródeł i literatury podany na końcu książki jest zrobiony niedokładnie: liczne usterki bibliograficzne (np. mylna data obu wydań dzieła ks. E. Likowskiego o unji), błędne tytuły (np. *Mon. Pol. hist.*.... ed. Theiner) i t. d.

Niewiadomo poco, autor wymienił 7 dzieł Melecjusza Smotryckiego, chociaż z większości zupełnie nie korzystał, a niektórych nie miał nawet w ręku. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć, że z jednego utworu „*Trenos*“ (1610), robi dwie książki: 1) *Trinon t. j. płacz cerkwi*, Wilno 1610, 2) *Trenon, t. j. kapłan wostocznoj cerkwi (s. loco)* 1596. Jest to w każdym razie błąd znany dobrze Estreicherowi, który wyraźnie zaznacza, że *Trenos* zostało wydane raz i tylko po polsku. Tytuł „*Trinon t. j. płacz*“, jest błędem bibliografów (t. XXVIII, str. 332). Dlaczego zaś „*Trenon*“ ma oznaczać „kapłana wostocznoj cerkwi“, to już jest tajemnicą dr. L. Wogóle autor ma zwyczaj przytaczać dzieła, których może nie oglądał. Gdyby

dr. L., który pisze pracę o unji kościelnej z XVI w., choć pobieżnie przejrzał pracę Prochaski, „Przyczynki krytyczne do dziejów unji“, przekonałby się łatwo, że jest tam mowa o unji politycznej z XV w. i nie wspólnego praca ta nie ma z tematem autora. Wystarczyłoby utworzyć spis rzeczy obszernego tomu Titowa „Pamiętniki prawosławia i ruskiej narodności“, aby się przekonać, że jeden tylko dokument, dotyczy r. 1634—35, a większość obejmuje czas po r. 1683, a przecież książka dr. L. kończy się na r. 1597. Co ma wspólnego z pracą autora rozprawa Żukowicza o wskrzeszeniu hierarchji w roku 1620 lub o synodach kijowskim i lwowskim 1629 r.? Czyżby autor chciał wogóle umieścić całą literaturę o unji, ale w takim razie należałoby ten spis znacznie pomnożyć! Wogóle „bibliografia“ dr. L. nasuwa mnóstwo zastrzeżeń; są tam niedokładności, których nie można tłumaczyć ani błędem zecera, ani złą korektą, ani nawet pośpiechem, czy nieuwagą autora. Nie wiedziałem np., że we Lwowie prace dr. Tyszkowskiego o stosunkach ks. Ostrogskiego z Michałem multańskim (1925) i o przejęści Lwa Sapiehy na katolicyzm (1922) są tak niedostępne, że nie można z nich korzystać, tylko trzeba poprzestać na sprawozdaniach z posiedzeń Tow. Hist. Nic dziwnego, że autor, opierając się na lakonicznem streszczeniu pracy dr. T., podaje w wątpliwość jej wyniki (str. 43, prz. 2).

Rozpatrzmy teraz, jak autor korzysta ze źródeł. We wstępie zaznacza, że „mając do dyspozycji wnioski literatury dotychczasowej, postara się o ich skontrolowanie, wykazanie dowolności przypuszczeń, względnie ich trafności“ (str. 5). Wynikałoby z tego, że autor sam będzie unikał „dowolności“ w interpretacji źródeł. Zobaczmy na kilku przykładach, jak ta metoda wygląda w rzeczywistości. Na str. 64 autor pisze: „Inicjatywa kół rzymskich zjednoczenia kościołów szła równolegle z akcją zjednywania dla kościoła łacińskiego nowych członków wśród sfer szlacheckich, a zwłaszcza magnackich i byłaby może ograniczyła się nawet do działalności agitacyjnej za wstępowaniem w szeregi wyznawców kościoła łacińskiego, gdyby mogła ogarnąć także szersze masy prawosławne, prawosławny episkopat i kler“. Do tego zdania jest dołączony przyp. 5. „Właśnie takie uwagi krytyczne (*jakie?*) o racjonalności tej akcji werbunkowej wyrażone są w liście nieznanego autora z Rzymu (luty 1581)“. Tu następuje ułamkowa cytata z Monum. Vaticana, t. IV, nr. 315. Przytoczmy całe zdanie: „*Praeterea in Russia, Podolia, Volinia, Lithuania et Samogitia, provinciis Regno Poloniae adiunctis, incolae licet dominos (nie domos) habeant catholicos, Graecum schizma retinent obstinate¹⁾. Senatus et Rex in primis, qui eorum fidem suspectam habent, cupit eos catholicos fieri; etenim incolae ipsi, in schismate*

¹⁾ Tu się kończy cytata dr. Lewickiego.

Moschis adhaerentes, comperti sunt orationes publicas habere pro victoria eorum contra Polonos“. Oto cały ustęp. Gdzie tu jest mowa o „akcji werbunkowej“ wśród „sfer szlacheckich, a zwłaszcza magnackich“? gdzie „uwagi krytyczne o racjonalności tej akcji“? Dużo wniosków można wysnuć z tej relacji, o ile jest prawdziwa, o stosunku króla do ludności prawosławnej, o zachowaniu się jej podczas wojny z Moskwą, ale trudno wpaść na domysł autora. Weźmy inny przykład interpretacji źródeł. Na str. 129—30 dr. L. rozpatruje warunki zjednoczenia kościołów, podane przez biskupów ruskich, — streszcza je i zaopatruje w komentarz. Zauważyć przedewszystkiem należy, że oryginał polski „Artykułów do zjednoczenia z Kościołem Rzymskim należących“ ogłosił Hofmann (Die Wiedervereinigung der Ruthenen, Orient. Christ., nr. 12, str. 142—149). Dr. L. tego wydawnictwa nie zna i korzysta z przekładu łacińskiego u Theinera. Zestawmy tekst łaciński, streszczenie i komentarz dr. L. oraz oryginał polski.

Theiner, Monum., t. III, nr. 185, str. 235.

dr. Lewicki, str. 129-30.

Hofmann, str. 144.

Art. 13. „Quod si aliquando, Deo ita volente, reliqua etiam pars hominum orientalis Ecclesiae ad eandem unionem cum occidentali Ecclesia accesserit, cavendum, ne nobis vitio ab eis vertatur, quod priores illis ad amplectendam eam fuimus. Siquidem id fecimus propter bonum pacis reipublicae christianae et ad obviandum ulterioribus dissidiis“.

„Ciekawe jest zastrzeżenie, że jeśliby później ktoś przystępował do unji, nie wolno pozwalać mu na uwagę, że biskupi byli powodem tego przejścia, biskupi (bowiem) zrobili to (unję), zmuszeni ciężką sytuacją w kościele prawosławnym, i dla przeciwstawienia się dalszym różnicom“.

13. „A jeśliby zaczął to Pan Bóg dać raczył, żeby i ostatek braci naszej narodu i Religij Greckiej do teyże świętej iedności przyszli, aby nam to za winę poczytane nie było, żeśmy onych do tey iedności uprzedzili, bośmy to s pewnych i słusznych przyczyn dla zgody in R. P. Christiana uczynić musieli, zabiegając dalszemu zamieszaniu i niezgodzie“.

Treść dokumentu, zdaniem mojem, autor oddał niedokładnie, i nieściśle przedstawił zasadniczą myśl biskupów. Jeżeli się czyta słowa autora, bez porównania z tekstem oryginału, ma się wrażenie, że biskupi zdają sobie sprawę, iż popełnili czyn niewłaściwy przez zawarcie unji, tłumaczą się z tego, że musieli tak postąpić, ponieważ niezgoda w kościele ich do tego zmuszała. Obawiają się tego, że jeżeli kto przystąpi do unji, to też będzie uważał za zło konieczne i za sprawców tego postępowania będzie poczytywał biskupów. Tymczasem w dokumencie niema tego wszystkiego. W tekście oryginału jest mowa nie o pojedynczych nawróceniach, a o ostatecznem zjednoczeniu wszystkich prawosławnych na Rusi. Powtórę, biskupi nie tego się obawiają, żeby ich oskarżano, że z powodu ich przystąpienia, inni musieli też przyłączyć się do kościoła, ale tego, że uprzedzili innych prawosławnych, że pierwsi, nie

doczekawszy się pozostałych wiernych, zawarli unję. Można ostatecznie interpretować ten artykuł, jako pewną obawę ze strony biskupów, że unja została dokonana bez udziału reszty prawosławnych, ale nie tak jak to robi autor, że zarówno sami biskupi, jak i ci, którzy potem do unji przystępują, uważają to za czyn, z którego się trzeba tłumaczyć. Taka interpretacja jest niezgodna z brzmieniem dokumentu i w innym zupełnie świetle przedstawia zawarcie unji. Autorowi wolno stawiać rozmaite hipotezy, ale streszczając postulaty biskupów, powinien ich treść odtworzyć wiernie, a nie według własnych domysłów. Autor jednakże co krok lubi zapuszczać się w rozmaite niczem nieuzasadnione przypuszczenia. Omawiając art. 15, na którego podstawie nie wolno było unitom przechodzić na obrządek rzymski, autor od siebie dodaje: „Zastrzeżenie o niedopuszczalności przechodzenia unitów na rzymsko-katolicyzm, zrodziło się przypuszczalnie z obawy, że unitom może zabraknąć kiedyś wyznawców, bo z jednej strony prawosławie może jeszcze zatrzymać wielu, a drugiej strony, zbliżenie, dokonane przez unję z kościołem łacińskim, może być powodem przechodzenia prawosławnych (dawnych) wprost do kościoła rzymsko-katolickiego“ (str. 130—1). Dobrze, że choć tu autor zaznaczył, że jest to jego „przypuszczenie“. Istotnie, mamy tu do czynienia tylko z domysłem. Skąd bowiem wiadomo, że biskupi przed ostatecznym zawarciem unji, już się liczyli z ewentualnością, że im zabraknie wyznawców. Takich nieuzasadnionych poglądów znajduje się dużo więcej w pracy. Rozpatrzmy je jeszcze przy omawianiu poszczególnych kwestyj. Teraz przypatrzmy się zapytrwaniom autora na literaturę, którą podaje w pracy.

Dużo miejsca poświęca on literaturze, jednakże jego charakterystyka niewszędzie jest dokładna i niezawsze trafna. Jak w wielu innych sprawach, autor zbyt często posługuje się ogólnikami. Dzielać literaturę o unji na unicko-katolicką i prawosławną, nie wskazuje tych odrębnych cech, jakie występują u poszczególnych autorów wewnątrz danej grupy. A przecież w literaturze polskiej spotykamy się nieraz z bardzo ostrym sądem o unji np. u Kubali, Bobrzyńskiego, Askanażego, Konecznego. Historycy polscy nie wszyscy oceniają unję ze stanowiska kościelnego, ale również politycznego i narodowego, jak np. Szujski, Sobieski¹⁾. Jeżeli w polskich pracach czasami występuje słusznie przez autora potępiana tendencyjność, to z drugiej strony należy podnieść, że historycy polscy potrafią się zdobyć i na zupełną przedmiotowość. Dowodem tego jest np. ostatnia praca ks. prof. Fijałka, który wykazał, że słynne pismo Mizaela z r. 1476 jest falsyfikatem Pocieja, czy też jego współpracownika, Piotra Arkudiusa. A trzeba dodać, że autentyczność rzekomego pisma Mizaela

¹⁾ Por. moją pracę: Kościół prawosławny, str. 344—6.

przyjmowała nie tylko historiografia polska, ale i także część rosyjskiej z Makarjem na czele.

W literaturze rosyjskiej również panuje dość znaczna różnorodność prac, zarówno pod względem poglądów, jak i wartości naukowej. Autor inne zupełnie stosuje kryteria względem prac polskich, a inne względem rosyjskich. W pracach np. Prochaski widzi tylko błędy i tendencyjność. Jakkolwiek jednak byśmy się zapatrywali na poglądy tego nieustrudzonego badacza, należy przyznać, że każda jego rozprawa, a także i prace o unji, zawierają w sobie materiał archiwalny. Dr. L. tak surowy dla Prochaski ceni wysoko prace np. Kudryńskiego i Umanca. A czymżeż jest rozprawka Kudryńskiego, tak poważnie traktowanego przez autora, jak nie tendencyjnym feljetonem, opartym bezkrytycznie, przeważnie na utworach polemiczno-religijnych. Autor ten nie zadaje sobie nawet trudu wylegitymowania się, skąd czerpie swe poglądy, ale całe stronnice zapełnia kompilacją z utworów polemicznych. Dr. L. odsyła nas po informacje o życiu Nicefora do Kudryńskiego, lecz on tylko pobieżnie streszcza Maliszewskiego i utwory polemiczne.

Kudryński nie odznacza się znajomością epoki, idee narodowościowe XIX w. przypisuje Rzplitej i oskarża ją o „ciasny nacjonalizm“, którego ofiarą padł Nicefor. Do tej sprawy jeszcze powrócimy, tutaj chodziło nam tylko o charakterystykę feljetonu Kudryńskiego, którego dr. L. chwali za to, że „dobrze określa... faktyczne powody sądu nad Nikiforem“ (str. 12). Lepiej zorientował się w wartości pracy Kudryńskiego Żukowicz, bo chociaż sumiennie przeglądał „Kijewskaju Starinu“, gdzie praca została wydrukowana, to jednak pominął milczeniem tę rozprawę. Niewiele więcej jest warta „ciekawa i oryginalna charakterystyka Ostrogskiego“ (str. 11), napisana przez autora słynnego pamfletu „Degeneracja Polski“ („Wyrożnienie Polszy“, 1872 r.), F. M. Umanca. Przytoczony przez dr. L. szkic Umanca o Ostrogskim jest krótkim artykułem, opartym przede wszystkim na literaturze z bardzo nielicznymi cytacjami ze źródeł drukowanych bez uwzględnienia nowszych prac np. Żukowicza.

Pomimo przychylnej oceny słabych rozprawek Kudryńskiego i Umanca dr. L. zupełnie słusznie stawia najwyżej prace Żukowicza z powodu uwzględnienia istotnie bardzo obfitych materiałów. Może jednak autor zadaje sobie zbyt wiele trudu, obszernie streszczając pracę tego uczonego, gdyż jego dzieła nie są u nas bynajmniej rzadkością bibliograficzną i już od dawna nasi historycy z nich korzystają. Ale jeżeli już autor podjął się tego zadania, czy nie można było tego dokonać nieco ściślej i wierniej. Mniejsza, że tytuły dzieł Żukowicza nie są podane ściśle, że autor wymienia jako prace samodzielne, artykuły, które później zostały wydrukowane w 3 zeszytach, II t.

Sejm. borby, ale jeżeli podaje streszczenie pracy, niech ono odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Dosyć porównać wykaz treści pracy Żukowicza (do r. 1609), aby się przekonać, że uczone rosyjski nie kończy bynajmniej swej książki na śmierci Ostrońskiego, ale doprowadza ją, zgodnie z tytułem, do r. 1609.

Omawiając stosunek dr. L. do literatury rosyjskiej należy zaznaczyć, że całkowicie się poddał jej wpływowi, nie tylko przy odtwarzaniu faktów, ale uległ jej sugestji przy formułowaniu swych poglądów. Szczególnie zaciążyła nad nim ideologia Żukowicza i Kudryńskiego. W zapatrywaniach autora na stosunek państwa polskiego do kościoła prawosławnego, na znaczenie ks. Ostrońskiego w dziejach unji, na proces Nicefora, spotykamy się przeważnie z poglądami uczonych rosyjskich. Pomysły od nich zapożyczone są wyraźnie wypowiedziane, natomiast tam, gdzie autor próbuje samodzielnie rozwiązać zagadnienie, spotyka się z dużymi trudnościami. Tak się dzieje, gdy autor chce przedstawić genezę unji.

2) „Genezę idei unji brzeskiej“ opracował autor w krótkim rozdziale (str. 64—73). Zrozumieć przewodnią myśl autora nie jest łatwo z powodu często spotykanych niejasności. Jeżeli dobrze zrozumieliśmy, to geneza unji w streszczeniu przedstawia się mniej więcej w sposób następujący: „Inicjatywa unji wyszła z kół nuncjatury rzymskiej w Polsce już w ostatnich latach 70-tych i pierwszych 80-tych XVI w.“. Program ten różnił się od działalności Herbesta, Skargi czy Possewina, którzy nie mieli planu konkretnego. Jednocześnie z inicjatywą zjednoczenia kościołów odbywa się zjednywanie dla kościoła łac. wyznawców ze sfer magnackich. Akcja ta nie miała powodzenia, ponieważ nie obejmowała „mas chłopskich“ i niższego kleru prawosław., niechętnie usposobionego względem kościoła łac. W „latach 80-tych i 90-tych“ w Polsce idea unji, to jest kompromisu kościoła zachodniego na rzecz obrzędów i tradycji wschodnich uzyskuje przewagę nad systemem werbowania poszczególnych ludzi do kościoła. Jednocześnie w kościele prawosł. przejawia się dążność do uzdrowienia stosunków wewnętrznych. Bodźcem tego ruchu jest chęć zabezpieczenia się przed ucieczką wiernych do kościoła kat., a częściowo także protestanckiego. Różnica pomiędzy temi dwoma kierunkami polegała na tem, że pierwsza grupa t.zw. „rzymska“ miała na celu przeważnie cele polityczne i misyjne, druga — dążyła przede wszystkim do naprawy stosunków wewnętrznych, a dopiero na dalszym planie stawiała ewentualne porozumienie się z Rzymem. Reprezentantem pierwszej grupy jest „nuncjatura rzymska w Polsce i koła z nią związane (jezuici)“, drugiej — ks. Konstanty Ostroński. Próby pozyskania ks. O. dla katolicyzmu są ogniwem akcji, prowadzonej przez kurję rzymską za pomocą swych oficjalnych przedstawicieli w Moskwie i Mołdawji. Zabiegi o pozyskanie Ostrog. prowadzone przez Possewina

nie dały realnego wyniku. Akcja Bolognetti'ego, który według autora, „wykazuje lepszą taktykę, zimną krew i zrozumienie sytuacji“, dała lepsze rezultaty. Bolognettego, też poczytuje autor za inicjatora akcji, która miała skłonić O. do unji, a nie do przyjęcia w liczbę wyznawców kościoła łac. Z powodu usiłowań pozyskania ks. O. dla kościoła katolickiego, antagonizm pomiędzy Bolognettim a Possewinem, „zmieni się w latach omawianych w rywalizację co do metody i sposobów pozyskania wojewody kijowskiego dla idei unji“ (str. 68). Obydwaj jednakże, zarówno Bolognetti, jak Possewin spodziewają się, że akcja ich uwieńczy się pomyślnym skutkiem. Z tego powodu „rozczarowanie tych kół“ było ogromne, gdy Ostrogski w 1593 wysunął odmienne warunki, trudne do przyjęcia. Od r. 1583 do r. 1593 według autora następuje przerwa w dążeniu do przeprowadzenia unji. Jednakże list O. z r. 1593 „formalnie można uważać za kontynuację rozmów“ jego z Bolognettim i Possewinem w r. 1583. List ten rzekomo ma świadczyć, że „książe utrzymał linię swojej ideologii unji kościoła wschodniego z zachodnim“ od r. 1583 do r. 1593.

Takie ujęcie „genezy idei unji brzeskiej“ wywołuje wiele zastrzeżeń, zarówno co do zasadniczej tezy, jak i co do szczegółów, o których autor wspomina i opiera na nich swą koncepcję.

Przedewszystkiem nie wydaje mi się zupełnie trafnem przyjmowanie r. 1583 za moment początkowy, czy też przełomowy w akcji unijnej. Rozmowy Bolognettiego i Possewina z ks. O. były tylko jednym z objawów ruchu, zmierzającego do pozyskania wybitnych przedstawicieli prawosławia dla katolicyzmu bądź przez przyjęcie ich do katolicyzmu wprost, bądź też przez pozostawienie im swobody zachowania obrządku wschodniego. Ruch ten wzmógł się od czasu pontyfikatu Grzegorza XIII i w Polsce przejawiał się daleko wcześniej. Idea tolerancji obrządków nie zjawiała się bynajmniej w Polsce w XVI wieku po raz pierwszy w rozmowach Bolognetti'ego z ks. O., ale występowała daleko wcześniej w pismach Hozjusza, Skargi, Possewina¹⁾). Nawet próby pozyskania ks. O. przez Bolognettiego nie różniły się niczem od podobnych zabiegów względem innych wielmożów ruskich np. ks. Słuckiego. W rozmowach z ks. Słuckim, podobnie, jak z ks. O., niemal w tych samych słowach, Bolognetti zgadza się na zachowanie obrządku wschodniego przez księcia²⁾). W związku z akcją pozyskania ks. O., autor, zdaniem mojem, przypisuje zbyt wielkie znaczenie antagonizmowi Possewina z Bolognettim. Według autora istniała zasadnicza różnica poglądów na cele, „metody i sposobów pozyskania wojewody kijowskiego dla idei unji“.

¹⁾ Pomijam tu cytaty źródeł i literatury, które podałem w swej pracy „Kościół prawosławny a Rzeczpospolita polska“, str. 194—263.

²⁾ Theiner, Annales, t. III, 733—4. Por. list ks. Słuckiego do papieża z d. 6, VII 1593. Theiner, Annales, t. III. 431.

(str. 68). Z niejasnych zresztą wzmianek autora (str. 68—69) przypuszczać można, iż sądzi on, że Bolognetti był „inicjatorem akcji wobec O., mającej na celu skłonienie go do unji, a nie przyjęcie w liczbę wyznawców kościoła łacińskiego“. Possewin zaś miał „jakieś inne cele“ (str. 68). Bliższe jednak wytłumaczenie, na czym polegała różnica pomiędzy tymi dwoma przedstawicielami Stolicy Apostolskiej jest wprost niemożliwe. O zachowaniu się Possewina wobec ks. O. wiemy jedynie z jednostronnego i tendencyjnego źródła, jakim jest relacja Bolognettiego. Już ta okoliczność utrudnia nam poznanie istotnego stanu rzeczy. Powtóre ze znanych pism Bolognettiego, a szczególnie słynnego listu do brata z d. 8/VII 1583, dokładnie zanalizowanego przez Boratyńskiego, nie wynika zupełnie, aby antagonizm nuncjusza z jezuitą był wynikiem różnicy w poglądach na pozyskiwanie prawosławnych dla katolicyzmu.

Rywalizacja między Bolognettim a Possewinem była rezultatem czysto osobistego współzawodnictwa o wpływy i znaczenie zarówno w Polsce, jak i na dworze papieskim. Oczywiście tak ważna sprawa, jak zjednanie dla kościoła katolickiego potentata ruskiego, jakim był ks. O., zaostrzyła antagonizm. Niema jednakże najmniejszego dowodu, że emulacja ta była spowodowana odrębnością poglądów na metody zjednoczenia kościołów. Autor z powodu braku odpowiedniej znajomości literatury i źródeł nie zdaje sobie sprawy z poglądów ówczesnych ludzi na kwestję tolerancji obrządków wschodnich przy przyjmowaniu prawosławnych do kościoła łacińskiego. Zasadniczo wśród ówczesnych działaczy na polu unji istniał pogląd, że ustępstwo na rzecz obrzędów jest zupełnie dopuszczalne, w praktyce jednak niechętnie bardzo zezwalano na wszelki kompromis zarówno przy zjednywaniu szerszych warstw, jak i poszczególnych jednostek. To chwiejne stanowisko występuje wyraźnie u Skargi, zarówno w jego dziele „O jedności Kościoła Bożego“, jak jeszcze wyraźniej w akcji nawracania ks. Słuckiego, o czym świadczy korespondencja Skargi, ogłoszona przez ks. Sygańskiego i dr. Boratyńskiego. Sprawa tolerancji obrządków nasuwała wiele trudności podczas pracy misyjnej Herbesta na Rusi. Possewin nie zajął zdecydowanego stanowiska w sprawie obrządków, lecz zgadzał się też na pewną ich tolerancję. Co ważniejsze właśnie, owe „koła“ czy „sfery“ rzymskie, o których tak często mówi autor, nie miały jasno wyrobionego poglądu, do jakiego stopnia można dozwolnić na ustępstwa w sprawie obrządków. Świadczy o tem Pierling, autor, którego wiele zapatrywań trzeba brać z zastrzeżeniem, jeżeli chodzi o stosunek Polski do Stolicy Apostolskiej, ale który dobrze orjentował się w sytuacji, jaka była w Rzymie. Otóż Pierling, niesłusznie pominięty przez dr. L., pisze, że Possewin zwracał się do kardynała di Comé z prośbą

o wskazówki w sprawie tolerancji obrządków. Kardynał di Comé tem pytaniem był mocno zakłopotany, wahał się, zwlekał z odpowiedzią, jak gdyby unikał stanowczej decyzji (Pierling, *La Russie et le Saint-Siège*, t. II, str. 221). W tym czasie bowiem „sfery zbliżone do Stolicy Apostolskiej“ nie miały jeszcze jasno skryształizowanego programu, czy należy zachować jedność liturgiczną, czy zezwolić na zachowanie różnicy obrządku i jak daleko posunąć tę swobodę. Bolognetti nie był zwolennikiem tolerancji obrządku wschodniego, a przynajmniej nie większym od innych. Już słówko „*almeno*“ użyte przez nuncjusza przy wyrażeniu zgody na zachowanie obrządku przez ks. Słuckiego i Ostrogskiego dowodzi, że uważał on to za konieczne ustępstwo, za warunek, na który można przystać jedynie w ostateczności. Całe zachowanie Bolognetti'ego wobec akcji Herbesta na Rusi przekonywa, że nuncjusz popierał szerzenie obrządku łac. wśród wyznawców prawosławia. Dowodzi tego cały szereg listów, ogłoszonych przez Theinera w „*Annales*“, których autor nie zna zupełnie.

Dr. L. nie zna w tej sprawie nawet b. charakterystycznego listu Herbesta do nuncjusza z d. 12/XII 1584, chociaż już przed laty wspominał o tym liście Winc. Zakrzewski w swej pracy o Stefanie Batorym (str. 84). Nie zna też dr. L. rozprawy ks. Kałwy o działalności kościelnej Katarzyny Wapowskiej w ziemi Sanockiej (1931). Z pracy tej widać, że właściwie nie kto inny, jak Bolognetti popierał akcję w celu nawracania Rusinów na obrządek łac. A tom V „*Monumenta Vaticana*¹⁾ (1933) całkowicie potwierdza poglądy ks. Kałwy (zob. nr. 465, 490, 506). Pogląd więc dr. L., że Bolognetti był inicjatorem pozyskania Ostrogskiego dla unji, a nie dla kościoła łac. (str. 68), opiera się nie na źródłach, ale na błędnych cytatach z literatury. Na dowód inicjatywy Bolognetti'ego dr. L. cytuje Żukowicza, str. 105 (w odbitce 101). Żukowicz na str. 101 (105 jest błędem drukarskim) pisze w dosłownym przekładzie w sposób następujący: „W r. 1583 rozmawiał ks. K. K. Ostrogski o unji z nuncjuszem papieskim w Polsce Bolognettim, a jak widać z relacji tego ostatniego do Rzymu, rozmawiał kilkakrotnie (w rozmowach brali udział także synowie starego księcia Janusz i Konstanty)“. To jest cały cytat o stosunku Bolognetti'ego z ks. O. w r. 1583. O kilka wierszy wyżej na tejże str. 101, Żukowicz pisze o rozmowach ks. O. z Possewinem w Wilnie w r. 1581—3. Dr. L. wyprowadza z powyższego cytatu wniosek: „Bolognetti też uważa siebie za inicjatora akcji wobec Ostrogskiego, mającej na celu skłonienie go do unji, a nie przyjęcia w liczbę wyznawców Kościoła łacińskiego“ (p. str. 68). W przypisku: „Żukowicz, *Sejmowaja borba* 105“. Jakim sposobem z przyto-

¹⁾ Wydawnictwa tego oczywiście, nie mógł uwzględnić ani dr. L., ani ks. Kałwa ani ja podczas pisania pracy.

czonego wyżej cytatu Żukowicza, dr. L. wyprowadził wniosek o inicjatywie Bolognietiego w sprawie unji, doprawdy nie sposób odgadnąć. Jest to tem dziwniejsze, że Żukowicz uważa, iż Skarga w swej książce „O jedności“ zaszczerpił ideę unji w Polsce w 1577, a przez poświęcenie swego dzieła Ostrogskiemu, uczynił niejako księcia współuczestnikiem w akcji unijnej (str. 100). W ten sposób Żukowicz, na którego się powołuje dr. L., wręcz przeciwnie zapatruje się na znaczenie r. 1583, cofa początek akcji unijnej i związku z nią ks. O. do r. 1577, a nawet o kilka lat wcześniej do rozmowy ks. Skargi z ks. O. na pogrzebie Tarnowskiego. W powołaniu się na Żukowicza występuje jeszcze jedna charakterystyczna cecha dr. L. — Żukowicz, mówiąc o r. 1583, powołuje się poprostu na ks. Likowskiego, ale dla dr. L. większą powagę mają cytaty czerpane z pracy ks. Likowskiego, o ile są zapożyczone za pośrednictwem Żukowicza. Z analizy poglądów dr. L. widzimy, że kamieniem węgielnym jego „konstrukcji“ o genezie idei unji jest: 1) niczego nie dowodząca cytata z Żukowicza, 2) niezgodny ze źródłami pogląd dr. L. na stosunek Bołognietiego do obrządku wschodniego, 3) nieumotywowane wnioski autora, że przyczyną rywalizacji Bolognietiego z Possewinem jest różnica ich zapatrywań na akcję misyjną.

Jeżeli jednak z jednej strony autor przecenia r. 1583 w ogólnym rozwoju idei unji, to z drugiej strony, przebieg rokowań Bolognietiego z ks. O. ze stanowiska faktów jest przedstawiony nie wyczerpująco. Autor, który pisze specjalną pracę o stosunku Ostrogskiego do unji, który tak szczegółowo analizuje list księcia z roku 1593, nie zna listu Ostrogskiego do papieża z d. 8/VII 1593, który został ogłoszony w „Annales“ Theinera, t. III, str. 431, cytowany w całości przez Studyńskiego (str. 36—37); w przekładzie u Hruszewskiego (t. V, str. 545). Autor wzmiankuje o tym liście tylko mimochodem (str. 69) na podstawie korespondencji Bolognietiego. Nie wspomina zaś nic o tem, że O. za pośrednictwem papieża zabiegał w tym właśnie czasie o dobra swego syna Janusza, leżące na Węgrzech i w Czechach (Theiner, Annales, t. III, str. 434). Co ważniejsze, autor zupełnie nie przedstawił ogólnego tła i nie wskazał przyczyn, z których doszło właśnie do pertraktacji Bolognietiego i Possewina z ks. O. Chodziło tu przedewszystkiem o dwie ściśle z sobą związane sprawy: 1) o stosunek Rzymu do patriarchatu carogrodzkiego, 2) o sprawę kalendarza. O obydwu tych kwestjach autor mógł znaleźć informacje przedewszystkiem u Pierlinga. Sprawę kalendarzową autor rozpatruje w oddzielnym rozdziale p. t. „Prawosławie w Polsce wobec reformy kalendarza 1582 r.“ (str. 58—63), lecz zajmuje się przeważnie wewnętrznymi zagadkami w Polsce. Nie porusza natomiast wpływu sprawy kalendarzowej na stosunek patriarchatu do Rzymu. Autor nie zna

wielu prac, poświęconych temu zagadnienia, jak np. Schmid a, Meyera, ks. Cichowskiego, Pierlinga itp. Z tego powodu stosunek Rzymu do Bizancjum i rola w tej sprawie ks. O. nie zostały zupełnie uwzględnione. Natomiast autor poprzestaje na ogólnikach, które nie są ani głębokie, ani nie wyjaśniają istoty rzeczy, jak np. „Reformę kalendarza Grzegorza XIII z r. 1582, a raczej przeprowadzenie zmiany w rachubie czasu w Polsce, można uważać za próbny balon, po którym miała nadejść kampanja duchowieństwa łacińskiego przeciw kościołowi prawosławnemu w Polsce“ (str. 58). Nie wspomina autor zupełnie o licznych projektach w r. 1583—4, założenia patriarchatu w Polsce i roli w tem ks. O., chociaż można o nich znaleźć informacje u Pierlinga, Szmurły i Likowskiego. Słowem, projekt nawrócenia ks. O. w r. 1583 został przedstawiony przez autora z powodu braku znajomości źródeł i literatury zupełnie nietrafnie.

Nie uzasadniony został całkiem związek przyczynowy, w jakim stawia autor rozmowy ks. O. z Bologniettim i Possewinem a listem księcia z r. 1593. Nie rozumiem wyrażenia autora „list ten „formalnie“ można uważać za kontynuację rozmów“ z r. 1583. Co to znaczy „formalnie“? Autor nie zna ani listu ks. O. do papieża z d. 8/VII 1583, ani listu księcia do Possewina z 3/X 1583 (Theiner, Annales, t. III, str. 437), skąd więc autor może mówić o ideologii ks. O. w r. 1583 i jej związku z r. 1593. Dr. L. pisze: „List Ostrońskiego z r. 1593 świadczy, że od lat 80-tych aż do roku 1593, książę utrzymał linię swojej ideologii unji kościoła wschodniego z zachodnim“ (str. 73). Nie wiem znowu, co autor rozumie przez „ideologję“? Co książę myślał w 1593, to jest jasne, ale jakie plany jego były w r. 1583, tego doprawdy niewiadomo. W liście do papieża ks. O. nie posunął się poza ogólniki i frazesy, w liście do Possewina wspominał o wspólnych dogmatach obydwu kościołów, ale nie formułował planu unji, skądże można mówić o tożsamości ideologii z r. 1583 i r. 1593, kiedy się pierwszej nie zna zupełnie. — Następnie, jeżeli autor rozpatruje w rozdziałach o genezie idei unji brzeskiej list z r. 1593, to wnioskować można, że uważa, iż list ten stoi w związku przyczynowym z unją, zawartą w Brześciu w r. 1596. Istotnie autor zaznacza, że „pewne punkty tego listu zostały potem przez organizatorów unji przejęte w treść układów ze stolicą apostolską o zawarciu unji“ (str. 94 i 97). Zdanie to nie jest należycie umotywowane. Nie mamy bowiem właściwie żadnego dowodu, że na warunki unji 1596 wpłynęła treść listu ks. O. Postulaty biskupów zostały wypracowane bez wpływu ks. O., a w wielu sprawach różnią się zasadniczo od jego projektu. Idea zachowania obrządku wschodniego nie była tworem ks. O., ale — jak to kilkakrotnie zaznaczyłem — pojawiła się na długo przed jego wystąpieniem. Żądanie zachowania obrządków i ceremonij

kościół wschodniego sformułowali biskupi ruscy w swem piśmie podczas synodu w Brześciu z r. 1590. Inne żądania biskupów były wynikiem dążenia episkopatu do wzmocnienia swego autorytetu. Wpływ więc listu ks. O. na artykuły biskupów ruskich jest mało prawdopodobny. — Nieścisłem natomiast jest zdanie dr. L., że „pomysł Ostrogskiego jest właśnie podobny do koncepcji unji florenckiej“ (str. 97—98). Autor chyba niedość dokładnie zapoznał się z treścią dokumentu unji florenckiej, jeżeli może coś podobnego utrzymywać. — Analogji projektu ks. O. z unją florencką autor, zdaje się, dopatruje się w tem, że we Florencji była mowa o przystąpieniu patriarchatu carogrodzkiego do jedności z kościołem rzymskim, — Ostrogski zaś też wspomina o konieczności porozumienia się z patriarchą. Ale rozwiązanie tych projektów zjednoczenia w unji florenckiej, a w liście ks. O. jest wręcz przeciwne. Dokument o unji florenckiej bardzo wyraźnie określał prymat papieski i uznawał papieża za głowę całego kościoła i ojca wszystkich chrześcijan¹⁾. Ks. O. nie wspomina nawet zupełnie o uznaniu zwierzchnictwa papieża. — Koncepcja unji florenckiej i pomysł Ostrogskiego są to dwa zupełnie sprzeczne pojęcia. Również, nie można mówić o analogji listu ks. O. z unją brzeską. A prztem autor sam zaznacza, że gdy O. wystąpił ze swojemi warunkami, już „istniała konspiracyjna robota biskupów w kierunku realizacji idei unji“ (str. 73), więc list ten na genezę idei unji brzeskiej nie mógł wpłynąć. Trafnie też określa charakter tego listu Żukowicz, pisząc że w liście ks. O. było wiele nierealnego (mnogo było niesbytcznago, str. 108) oraz, że list ten nie osiągnął bezpośrednich rezultatów praktycznych. (Piśmo... nie imieło priamych prakticzeskich rezultatow, str. 109). W każdym razie, jeżelibyśmy nawet mogli przypuścić pewien wpływ listu ks. O. na postulaty biskupów (co jest zresztą bardzo wątpliwe) to poczytywanie tego listu za główny czynnik unji wydaje mi się nieuzasadnionem. Tymczasem u autora schemat genezy unji przedstawia się w sposób następujący: 1) rozmowy Bolognietiego z ks. O. w 1583, 2) list ks. O. z r. 1593, 3) unja brzeska 1596. — Wykazaliśmy, iż poszczególne ogniwa tego łańcucha nie stoją z sobą zupełnie w związku przyczynowym. Takie ujęcie genezy właściwie zupełnie nie wyjaśnia początków unji.

Genezę unji można przedstawić tylko wówczas, o ile wykaże się działanie zarówno zasadniczej przyczyny, jaką była akcja misyjna papieża, jak również wpływ wszystkich czynników, które zarówno zewnątrz, jak wewnątrz kościoła praw. współdziałały na rzecz zjednoczenia kościoła. Takiego systematycznego ujęcia genezy unji nie znajdujemy w książce, natomiast w dwóch ustępach i rozdziale I. p. t.: „Czasy przed unją“ spotykamy

¹⁾ Hefele - Leclercq, t. VII, str. 1039.

„ogólne uwagi na temat unji brzeskiej na tle stosunków kościelno-politycznych i społecznych Polski pod koniec XVI w.“. Nie sposób szczegółowo streszczać tych wszystkich „ogólnych uwag“, a tem bardziej polemizować z niemi, trzeba by napisać pracę obszerniejszą od książki autora. Z konieczności musimy się ograniczyć do charakterystyki ogólnej wstępów i pierwszego rozdziału. Zasadniczą cechą metody w tych rozdziałach jest to, że autor nie usiłuje zgłębić poszczególnych problemów, ale albo polemizuje z dotychczasowymi poglądami, albo wypowiada pod adresem kościoła kat., króla, czy społeczeństwa nauki moralne i poucza, jak należało właściwie postąpić. Weźmy np. problemat stosunku państwa do kościoła, autor nie wnika zupełnie w prawny stosunek Rzeczypospolitej do kościoła, nie zna podstawowych prac z tego zakresu np. Budanowa - Władimirskiego, tylko udziela wskazówek królom polskim. Mówiąc o nominacji biskupów, autor zaznacza: „Nietylko zresztą system nominacji powinien ulec zmianie, ale obowiązkiem państwa było rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad biskupami, zwłaszcza, że do katedr przywiązane były z reguły majątki ziemskie“ (str. 46). Takich uwag, które może byłyby na miejscu w publicystyce, ale nie w pracy historycznej, znajdujemy bardzo wiele. Te liczne „uwagi ogólne“ nie wyjaśniają jednak w należyty sposób „genezy idei unji brzeskiej“, nawet w tym przez autora ograniczonym zakresie, „w jakim dzieje unji spłotły się nierozzerwalnie z osobą ks. Konstantego Ostrogskiego“. Kwestii genezy unji autor nie wyjaśnił.

3) Charakterystyka ks. Ostrogskiego wywołuje również kilka uwag. Przedewszystkiem nasuwa się wątpliwość, czy autor trafnie ograniczył swój temat pod względem chronologicznym. Aczkolwiek w pracy zwłaszcza wśród uwag ogólnych autor cofa się nieraz wstecz, właściwie ściśle biorąc temat pracy zawarty jest w okresie od r. 1583 do r. 1597. Na takie ramy chronologiczne trudno się zgodzić. Wprawdzie autor może dowolnie sobie wybrać nawet najdrobniejszy okres, ale w takim razie musi poprzestać na stwierdzeniu faktów, jeżeli jednakże kto, jak dr. L. podaje ogólną ocenę stanowiska ks. O. do unji, ten musi objąć większy zakres czasu, gdyż wówczas tylko można zdać sobie sprawę z tych zmian, jakim ulegał ks. O. Sądzę więc, że przystępując do określenia stosunku księcia do unji, należy rozpocząć rozważania jego działalności przynajmniej od daty, wydania dzieła Skargi, które mu zostało poświęcone, a doprowadzić do śmierci Ostrogskiego. Nieuwzględnienie końcowych lat życia ks. O., zwłaszcza jego działalności na zjeździe ewangelików w Wilnie r. 1599 nie pozwala ustalić właściwego stosunku zarówno do kościoła kat., jak i protestanckiego. Zestawienie słów z listu jego do papieża z r. 1583 z przemówieniem w Wilnie w roku 1599 wskazuje, że ks. O. zwracając się do papieża i do ewangelików posługiwał się nie-

mał identycznymi słowami. W r. 1583 pisał do Grzegorza XIII, że życie gotów jest oddać za zjednoczenie wszystkich chrześcijan, a w Wilnie 1599 mówiąc do ewangelików o zjednoczeniu „cerkwi... greckiej“ z „ewangelicką“ dodawał: „I by Pan Bóg dał tego doczekać, aby to się stało, nazajutrz radbym z tą pociechą umarł“. Dr. L. nie zastanawia się bliżej nad stosunkiem ks. O. do ewangelików, nie bada faktów, nie analizuje jego korespondencji, poprzestając na ogólnikowym powiedzeniu, że O. utrzymywał z ewangelikami stosunki ze względów taktycznych. Błędnie interpretuje też dr. L. stosunek ks. O. do ewangelików na podstawie listu z r. 1593. Autor nie orientuje się w formalnej stronie dokumentu i w stosunku wzajemnym poszczególnych tekstów. W prz. 1 do str. 94 autor wymienia kilka przedruków, a nie wspomina o jedynym utworze, w jakim się dokument zachował, mianowicie „*Antirrezis*“. Wszystkie inne wydawnictwa, czy to zbiory dokumentów, czy też utwory polemiczne (jak np. cytowana przez autora „Obrona unji“) zawierają w sobie tylko przedruk z „*Antirrezis*“. Trzeba zwłaszcza zwrócić uwagę na to, że wydanie listu ks. O. w Aktach Zap. Ros. t. IV, nr. 45 jest też tylko przedrukiem z „*Antirrezis*“. Wydawcy znaleźli — jak to objaśnia przypisek — zniszczony egzemplarz „*Antirrezis*“, nie umieli sobie z tem poradzić i nie znali nawet tytułu tej broszury. List w Akt. Zap. Ros. został wydany z błędami, a stąd z temi samymi błędami był przedrukowany w „Monum. Confr. Staurop.“, nr. 287. Oczywiście historycy unji, jak ks. Likowski, Żukowicz, orientując się, że jedynym istotnem źródłem tego listu jest „*Antirrezis*“, cytując list, powoływali się na ten utwór. Dr. L. nie zdaje sobie sprawy, skąd pochodzi ten list. Sądzi on, że istnieją jeszcze inne niezależne od „*Antirrezis*“ przekazy listu. Zarzuca więc dr. L. ks. Likowskiemu i Żukowiczowi, że oni „idą za „*Antirrezis*“ i przyjmują za prawdziwą treść 6-go art. (nie 7-go!), tak jak ona zachowała się w tym utworze. Według „*Antirrezis*“ art. 6 brzmi: „Potrzeba też poprawić niektórych rzeczy w cerkwiach naszych, a zwłaszcza około sakramentu i inszych wymysłów ludzkich“ (Rusk. Istor. Bib., t. XIX, str. 588). Wydawca IV t. „Aktów Zap. Ros.“ pomylił numerację artykułów, a z art. 6-go, który przemienił na 7-my, opuścił, prawdopodobnie dla zachowania aureoli prawowierności ks. O., słowa: „a zwłaszcza około sakramentu“. Otóż ten skażony tendencyjnie tekst, zapewne, przez wydawcę protoje-reja Joana Grigorowicza, dr. L. uważa jedynie za autentyczny. Do jakiego stopnia autor nie orientuje się w literaturze polemicznej dowodzi fakt, że wśród wydawnictw, które posiadają list, cytuje „Obronę unji“ Krewzy (1617), chociaż w tym utworze artykuły zawierające program unji, zostały pominięte. Dlaczego autor stawiał wyżej utwór unicki z r. 1617 ponad „*Antirrezis*“ z r. 1600, tego doprawdy nie umiem wytłumaczyć.

Fakt, że list ks. O. wraz z projektem unji, znany jest tylko z „*Antirrezis*“, może wzbudzać pewne wątpliwości co do autentyczności wogóle całego dokumentu albo szczegółów w nim zawartych. Nie mając dostatecznych podstaw do przypuszczenia, że cały dokument jest sfałszowany, gdy pisałem swoją pracę, zastanawiałem się, czy dodatek o sakramentach nie jest interpolacją Pocięja lub Arkudiusa. Tę wątpliwość usunął we mnie list ks. O. do Radziwiłła z d. 2 VII 1595 ogłoszony przez dra L. (str. 133—4, prz. 4), a zupełnie przez niego nie wyzyskany. W liście tym do przewodcy ewangelików Ostrogski, zawiadamiając Radziwiłła o akcji unijnej biskupów, pisze: „Przeto donoszę to do wiadomości Wmci mego Mo. Pana, co i Wm. ma to słusznie dolegać, jako dobrze bliższych nas ile w tych ceremonjach, któreśmy blisko siebie w sakramentach, na czym zbawienie należy i w innych artykułach, ja muszę, i to przyznać“. Otóż te słowa, jak sądzę, potwierdzają autentyczność art. 6, dodanego do listu ks. O. o sakramentach, w brzmieniu, jakie się przechowało w „*Antirrezis*“. Nie jest więc słusznem, co pisze dr. L.: „Likowski zupełnie dowolnie i z nieuzasadnionem oburzeniem interpretuje ten punkt memoriału Ostrońskiego“ (str. 96, prz. 2). Jeżeli się weźmie pod uwagę całokształt stosunków ks. O. z ewangelikami, wynurzenia jego w listach prywatnych, przemówienie w Wilnie w r. 1599, nie można, jak to robi dr. L., negować całkowicie pewnych sympatyj czy skłonności ks. O. do ewangelików.

Cytowany wyżej list ks. O. z dn. 2. VII 1595 rzuca także światło na stosunek księcia do hierarchji prawosł., albowiem w liście do Pocięja z r. 1593 pisze on, że pertraktacje z Possewinem i Bolognettim w r. 1583 prowadził za wiedzą duchownych prawosławnych. Czy tak było w rzeczywistości, trudno to stwierdzić. W każdym razie nie darzył, zdaje się, zbyt dużym respektem ks. O. duchowieństwa prawosł. Na zjeździe wileńskim w r. 1599, gdy duchowieństwo prawosł. niechętnie patrzyło na projekt unji ewangelików z prawosławnymi, ks. O. powiedział: „Jeśli nasi duchowni nie będą chcieli z wami do zgody, zarwaniż djabłu, my bez nich zgodę a miłość z wami zobowiązać będziemy“¹⁾. — Gotów więc był ks. O. nawet bez udziału duchownych porozumieć się z ewangelikami. W liście do Radziwiłła występuje obawa przed zbyt dużym wzrostem aurytety duchowieństwa: „A co większa w tej dzisiejszej matyninie... judaski taki artykuł naszy Popowie umocnili, iż każdy Pop w taki wadze ma być, jako i Lasky, to już u każdego szlachcica koniecznie sąsiad, taki iż go może i o poczeiwość starszy Duchowny sądzić, jako i przed tem to bywało“. Z tego listu można wnioskować, że cele biskupów prawosł. i ks. O.

¹⁾ Kościół prawosławny a Rzeczpospolita, str. 351 i 628.

były odmienne. Biskupi dążyli przede wszystkim do zwiększenia autorytetu zarówno wobec podwładnego sobie duchowieństwa, jak i świeckich, w postulatach, składanych przed unją, domagali się udziału w senacie. Ks. O. widocznie pragnął utrzymać duchowieństwo w pewnej zależności od siebie i zbyt wielkiego wzrostu znaczenia episkopatu nie pragnął. W artykułach o unji wyrażał myśli, aby do senatu miał dostęp metropolita i niektórzy tylko biskupi. To odrębne zapatrywanie ks. O. na znaczenie biskupów w państwie i społeczeństwie wpłynęło prawdopodobnie, obok innych czynników na stanowisko oporne Ostrogskiego do unji. W każdym razie niemożna tak, jak to czyni autor, przeceniać znaczenie listu ks. O. z r. 1593 dla rozwoju unji (str. 94). Wyrzuty, jakie autor robi ks. Likowskiemu i Hruszewskiemu za niedocenywanie listu ks. O. są nieumotywowane. Wogóle ocena postaci i działalności ks. O. przez dr. L. wzbudza dużo wątpliwości. Autor, poznawszy zaledwie niewielki fragment z życia księcia od r. 1582—97, wydaje sąd o jego całym życiu i czynach, nie wykazując tych licznych sprzeczności, jakie ciągle u niego występowały, jego ciągłego lawirowania między Bizancjum, Rzymem i protestantyzmem. Według dr. L. (str. 45) ks. O. był wiernie oddany prawosławiu. Taką charakterystykę starego księcia podał Rohatyniec, który pisał, że wskutek działalności księcia „prawosławie zaczęło świecić jak słońce“. W bardziej jeszcze przesadnych słowach maluje postać Ostrogskiego Kopystyński w Palinodji, dla którego książę jest „mężem obyczajów królewskich, łaskawości i cnót pobożnych pełen“. Te słowa panegirystów prawosławnych XVII w. wywarły duży wpływ na rosyjską literaturę, która w pewnej mierze uległa sugestji pisarzy polemicznych XVII w. Najtrafniej oceniał znaczenie ks. O. Kulisz, który pierwszy wyzwolił się z pod wpływu autorów XVII w. i wykazał sprzeczności w psychice ks. O. Żukowicz uwydatnił działalność ks. O. w walce z unją, ale — wbrew temu co pisze dr. L., — charakterystyki księcia nie podał, lecz wyręczył się obszernym cytatem z „*Antigrafe*“ (str. 554). Dr. L., który ciągle przeciwstawia się literaturze polemicznej, zamiast wszechstronnej charakterystyki podaje jednostronną ocenę działalności. Dla dr. L. ks. O. jest człowiekiem całą duszą oddanym prawosławiu, a „jego walkę z unją można określić, jako walkę o swobodę duchową, walkę z absolutyzmem i centralizmem rzymskim, reprezentowanym w Polsce w pierwszej linii przez jezuitów“ (str. 45). Nie przeszkadzało to jednak ks. O. prowadzić pertraktacji z jezuitami Possewinem i Skargą. Gdyby autor może trochę gruntowniej znał literaturę polemiczną XVII w., i jej tendencyjność możeby ujrzał w niej więcej analogii ze swojemi własnymi poglądami i ustrzegł się w ten sposób od jednostronnej oceny postaci i działalności ks. O.

Dziwnem jest również, że dr. L., który zarzuca dotychczasowej literaturze pomijanie czynników politycznych przy rozpatrywaniu unji, sam nigdzie nie porusza wpływu polityki na zachowanie się ks. O. względem unji. Autor widzi w księciu tylko obrońcę prawosławia, z powodu tego szereg sprzeczności w postępowaniu ks. O. nie został wyjaśniony. Pominięcie czynników politycznych szczególnie ujemnie odbiło się na przedstawieniu procesu Nicefora.

4) Sprawa Nicefora. Literatura prawosławna XVII w., a głównie Jerzy Rohatyniec przedstawili proces Nicefora, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Turcji, jako wynik walki biskupów unickich z prawosławiem. Tę samą myśl wypowiada anonimowy autor prawosławny z XVI w., opisujący ten proces Nicefora, a przedstawiający Nicefora, jako niewinną ofiarę „duchownych rzymskich, a najbardziej odstępców ruskich“ (Akta Zap. Ross., t. IV, nr. 117). Rosyjska literatura historyczna opierała się przeważnie na źródłach prawosławnych oraz na diariuszu sejmu r. 1597, którego fragment ogłosił Gołubiew w r. 1883. Szczegółową analizą „*Perestorohy*“ Rohatyńca zajął się uczony ruski Studyński (r. 1895), który wykazał liczne błędy i tendencyjność tego utworu polemicznego. Zwrócił on uwagę, że proces Nicefora miał swe źródło w wypadkach politycznych, a nie był wynikiem walki z unją. Żukowicz, pisząc swą pracę w r. 1901 odrzucił częściowo wiadomości, podawane przez Rohatyńca, zajął się szczegółowo procesem Nicefora, przedstawił jego działalność polityczną w Mołdawji. Dla Żukowicza proces Nicefora jest „najbardziej jaskrawym momentem w ogólnej walce prawosławnych z unją kościelną“ (str. 270). Przedstawiając szczegółowo przebieg procesu Nicefora, Żukowicz wypowiada przypuszczenie, że być może, iż „rząd polski za pomocą procesu Nicefora chciał powstrzymać przebieg walki sejmowej o unję“ (str. 283). Jednakże — o ile mogłem zauważyć — Żukowicz, opisując przedewszystkiem faktyczny rozwój wypadków, nie wypowiada zdania, że proces ten był wszczęty przez biskupów unickich lub, że państwo polskie przez oskarżenie Nicefora o szpiegostwo chciało w ten sposób zastósować względem Nicefora represję za jego działalność na synodzie brzeskim. Żukowicz wogóle jest bardzo wstrzemięźliwy w wypowiadaniu wniosków i trzyma się faktów. Analizując list Zygmunta III do sułtana z r. 1599, w którym król polski mówi, że Nicefor przybył do Polski w sprawach religijnych, Żukowicz od siebie zaznacza, że w ten sposób król przeniósł całą sprawę z „chwijnego gruntu oskarżeń o szpiegostwo tureckie na grunt realny wewnętrznej walki religijnej w Polsce“ (str. 349). Również w przypisku (600 do str. 268) pisze Żukowicz, że działalność religijna Nicefora odgrywała główną rolę w procesie. Jednakże poglądów dawniejszej literatury rosyjskiej, opartej na polemistach prawosławnych

XVII w., autor nie powtarza. Nowych szczegółów o procesie dostarczył „Diarjusz sejmu r. 1597“, ogłoszony w r. 1907 przez dra Barwińskiego w S. S. R. P., t. XX. Wkrótce po ukazaniu się diarjusza Żukowicz zbadał go i wyniki swej pracy ogłosił w rozprawie p. t. o „Nowyje materiały dla naczalnoj istorii siejmowej borby z cerkownoj uniej“. Rozprawa ta ukazała się jako dodatek do 4 zes. jego „Sejmowej borby“, cz. II (r. 1908). Autor tutaj szczegółowo uwzględnił wiadomości o procesie Nicefora, jednakże nie dawał żadnych ogólnych poglądów i wogóle nie poruszał zupełnie kwestji stosunku tego procesu do unji. Taki był dotychczasowy stan badań nad tą sprawą aż do ukazania się pracy dr. L. — Rozprawa jego do wiadomości naszych o procesie Nicefora nie przynosi ani nowych faktów, ani nowych poglądów. Żukowicz w „Nowych materiałach...“ daleko szczegółowiej i gruntowniej zbadał tę sprawę. Dr. L. nie zna tej pracy Żukowicza. Opiera się głównie na diarjusz sejmowym, a z literatury przeważnie na kompilacyjnej i tendencyjnej rozprawce Kudryńskiego. Nie zajął się dr. L. bliżej ani postacią Nicefora, ani jego działalnością w Konstantynopolu i Wołoszczyźnie. Nie zwrócił uwagi na to, że praca Małyszewskiego „Meletij Pigas“ daje dużo szczegółów z życia Nicefora przed przybyciem do Polski i rzuca niezawsze dodatnie światło na osobę egzarchy patriarszego. Gdy Nicefor w czasie nieobecności patriarchy Jeremjasza w Konstantynopolu (1588—1590) zastępował go w zarządzie kościołem, wprowadził zamęt w kościele i wydał wiele pieniędzy bez potrzeby (Małyszewskij, str. 335) z powodu czego ściągnął na siebie powszechną nienawiść. Głównym terenem działalności jego kościelnej była Wołoszczyzna. Nicefor był więc przede wszystkim działaczem politycznym. Pominiecie przez dra L. tej strony działalności Nicefora przedstawia cały proces w innym świetle. Dr. L. za wzorem dawniejszych pisarzy rosyjskich, a przede wszystkim Kudryńskiego rozpatruje tę sprawę ze stanowiska religijnego. Uważa on, że „cały proces polityczny Nikifora był urządzony dlatego, by złamać głównego opozycjonistę unji Ostrogskiego i zdyskredytować prawosławie, względnie jego reprezentantów w oczach mas“ (str. 198; por. str. 184—5). Dla Żukowicza proces ten był tylko epizodem w walce prawosławnych z unją“ (str. 270). Pogląd dra L. mógłby być udowodniony łatwo, jeżeliby wierzone Rohatyńcowi i autorowi prawosławnemu z XVI w. opisującemu tę sprawę. Skoro jednakże odrzuci się ich świadectwo, wówczas trudno jest znaleźć argument przemawiający za tem, że cały proces rozpoczęli biskupi unicy, czy, jak chce dr. L., państwo polskie. To też dr. L. na potwierdzenie swego przypuszczenia ma jeden tylko dowód, który uważa za bezwzględne potwierdzenie swego mniemania, mianowicie relację posłów gdańskich. Według tej wiadomości posłowie gdańscy dowiedzieli się (*von einem guten*

man“), że marszałek koronny miał dawać wskazówki posłom wołoskim, w jaki sposób mają oskarżać Nicefora. — Oskarżenie Wołochów wypadło bardzo blado, co autor diariusza gdańskiego tłumaczy tem, że Wołosi podlegają władzy patriarchy carogrodzkiego, a Nicefor jest jego legatem (egzarchą). Żukowicz znał tę informację i potraktował ją jako jedną „z pogłosków, krążących po Warszawie“ (Sostawiciel dziennika *pere-dajet* jeszcze dwa cirkulirowawszych togda po Warszawie *słucha*, str. 21). Dla dr. L., który relację posłów gdańskich przyjmuje za fakt autentyczny, jest to dowodem, że proces ten „był urządzony dlatego, by złamać głównego opozycjonistę unji Ostrogskiego“ (str. 198). Jeżeli jednak nawet przyjmiemy za dobrą monetę słowa owego tajemniczego informatora gdańszczyzan, to czy one potwierdzają zdanie dra L. Czegoż one dowodzą, że marszałek sejmowy dawał posłom wołoskim instrukcję w sprawie oskarżenia, a oni to robili niechętnie. Ale o co Wołosi oskarżali Nicefora, czy o sprawy religijne? Bynajmniej. — Wołosi — szczerze czy pod wpływem marszałka nadwornego — uskarżali się na Nicefora o sprawy czysto polityczne: „że on im szkody wielkie w ludziach i w skarbie poczynił, że u nich szpiegował..., iż się czynił posłem od nich do Baszy, nie mając tego zlecenia od stanów wołoskich“. (S. S. R. R. t. XX, str. 123). Dajmy na to, że wszystko to nieprawda, że wszystko to posłom wołoskim kazał powiedzieć marszałek, że jako prawosławni posłowie wołoscy przez wzgląd na patriarchę słabo popierali oskarżenie, czy to wszystko ma dowodzić, że motywem wzniecenia procesu był czynnik religijny? Czy inne pobudki polityczne lub osobiste nie mogły tu działać? Czy nie odgrywał tu roli antagonizm Zamojskiego do ks. O., o którym autor zresztą zlekka wspomina? Aby tu właśnie miał działać czynnik wyznaniowy, nic na to nie wskazuje, prócz tego chyba, że unja była niedawno zawarta, a Nicefor był jej przeciwnikiem. Ale jak to słusznie już przed laty zauważył Studyn-skyj (str. 113), że gdyby wówczas była taka nietolerancja, że chciano stosować represje wobec przeciwników unji, toby przedewszystkiem rząd się zwrócił przeciw biskupom prawosławnym Bałabanowi i Kopysteńskiemu. Tymczasem oni posiadali dalej swoje katedry i prowadzili walkę z unją. Nie ma więc właściwie żadnych argumentów do przenoszenia procesu, zresztą dotychczas niewyjaśnionego, na tło religijne. — Dowodzenie autora dra L. jest właściwie takie:

Innych świadectw poza relacją gdańską autor na udowodnienie swej tezy nie przytacza. Jeżeli wytoczono bowiem zarzuty niesłuszne przeciw Niceforowi, że nieprawnie używa tytułu egzarchy, to z drugiej strony trzeba zwrócić uwagę na fakt, że bardzo częste były wypadki przyjazdu z Grecji rozmaitych samozwańczych duchownych, których sami patriarchowie potem się wypierali. Zresztą Zygmunt III wydał przed sy-

nodem brzeskim dokument, w którym zakazywał przyjazdu duchownym greckim, z tego więc stanowiska można było wytoczyć proces Niceforowi o bezprawny przyjazd. Lecz w całym procesie sprawa religijna stanowiła jedynie drobną część oskarżenia, główny nacisk był położony na sprawy polityczne. Być może, że Nicefor był niewinny, że padł ofiarą jakichś intryg politycznych czy antagonizmów osobistych, ale z całego procesu nic nie przemawia za tem, żeby oskarżać państwo polskie o represje za unję. Jeżeli się odrzuci wiarogodność źródeł polemicznych, może być to tylko czysto subiektywnem przypuszczeniem autora, który jednak swej tezy nie udowodnił. Wersję, przeniesioną z literatury polemicznej do badań historycznych przez historyków rosyjskich autor przeszczepił na grunt polski. Zlekceważył poważne argumenty Studyńskiego, nie zachował nawet ostrożności Żukowicza, ale poszedł bezkrytycznie za słabą kompilacją z przed 40 laty Kudryńskiego.

Z powyższego przeglądu pracy dra L. dochodzimy do następujących wniosków:

Aczkolwiek praca jego opiera się na materiale rękopiśmiennym i przynosi pewne nieznane przyczynki, autor wykazał:

1. Niedostateczną znajomość źródeł drukowanych (Theiner — *Annales*; Hofmann — *Wiedervereinigung der Ruthenen* i t. d.)

2. Dowolność w interpretacji źródeł (relacja o nawróceniu magnatów na katolicyzm, interpretacje art. 13 postulatów biskupów unickich i t. d.)

3. Nieopanowanie przedmiotu ujawniające się w przedstawieniu genezy unji.

4. Zbytne uleganie sugestji starszej literatury rosyjskiej (sprawa Nicefora).

5. W wykazie źródeł i literatury autor popełnił dużo błędów, podał pozycję fikcyjną (Trenon t. j. kapłan wostocznej cerkwi) lub cytował wydawnictwa, nie mające nic wspólnego z przedmiotem, przytaczając dzieła, których sam może nawet nie znał.

K. Chodynicki.

Renouvin Pierre: *La crise européenne et la Grande Guerre* (1904 — 1918). (Peuples et Civilisations. Histoire Générale publ. sous la dir. de L. Halphen et Ph. Sagnac. T. XIX.) Paris, Librairie Félix Alcan, 1934, str. 639.

Dwudziesta rocznica wojny światowej, jaka przypada na rok bieżący, wzbudziła jeszcze większe zaciekawienie dla zagadnienia jej wybuchu i wywołała szereg wzmożony publikacji, artykułów i prac, poświęconych wyświeetleniu lub zaciemnieniu przyczyn tego gigantycznego zdarzenia w dziejach ludzkości. Wielkie sprawy międzynarodowe o światowej rozpiętości, jakie stały u kolebki przesilenia lipcowego z przed lat

dwudziestu, mają swe echa i odgłosy w problemach politycznych doby obecnej, to też tem większem zainteresowaniem powinien darzyć je świat polityczny polski a za nim, względnie na jego użytek, także i naukowe koła historyczne. Bo owe czasy niedawne, które stały się przedmiotem nie tylko tak żywej dyskusji polityków obu obozów walczących, ale i obiektem rozległych badań i dociekań naukowych, mogą stać się szkołą doświadczeń dla obecnego polskiego pokolenia, które nie posiada tradycji kultywowania zagadnień międzynarodowych, bo wskutek długotrwałego stanu niewoli ją zatraciło¹⁾.

Dlatego wydaje mi się obowiązkiem historyków polskich zwrócenie uwagi społeczeństwa na te dzieje ostatnich kilku dziesiątków lat nie z punktu widzenia tylko sprawy polskiej i przygotowań narodu do niepodległości, ale na tle rozległych horyzontów wszechświatowych, w których obecne państwo nasze ma swój własny nieraz doniosły i coraz dobitniejszy głos. Już na łamach Przeglądu Współczesnego omówił gen. Kukiel sam wybuch wojny światowej²⁾, mówi się o przygotowaniu wielkiej pracy na ten temat, która zapełni bolesną lukę; bo nawet może byłoby dobrze którą z dobrych i możliwie obiektywnych książek obcych na język polski przetłumaczyć. Powinien też Kwartalnik poświęcić przynajmniej sprawozdawczy artykuł literaturze, dotyczącej wojny światowej a zwłaszcza jej genezy. Tymczasem niech moje skromne sprawozdanie z jednej z ostatnich publikacji będzie zapoczątkowaniem szczegółowszego zainteresowania nauki polskiej, choćby narazie w sensie sprawozdawczym i informacyjnym.

Książka prof. Renouvin'a, który jest profesorem Uniwersytetu i kustoszem Biblioteki-Muzeum Wojny, zasługuje na uwagę właśnie ze względu na osobę autora, który dzięki swemu stanowisku liczy się do grona najbardziej kompetentnych osób ze strony francuskiej i już wielokrotnie zabierał głos na temat genezy Wielkiej Wojny. Wyraża on niejako oficjalne stanowisko nauki francuskiej w żywotnej dla niej kwestji. Albowiem, jak wiadomo, po zawarciu pokoju wersalskiego, który w inwokacji niejako tekstu traktatowego sprecyzował winę Niemców w wywołaniu wojny r. 1914, rozpoczęła się namiętna dyskusja na ten temat zarówno w publicystyce jak na łamach pism naukowych³⁾. Najtęższe pióra i powagi historyczne wy-

¹⁾ Sokolnicki Michał, Polacy wobec zagadnień międzynarodowych. Sprawy Obce, 1930, Nr. III; Kipa Emil, Wiek XIX i XX. Wielka Wojna. Pamiętnik IV Zjazdu Hist. Pol. 1925. T. I., str. 7.

²⁾ Kukiel M., Wybuch wojny światowej. Przegląd Współczesny, Nr. 147/8, lipiec-sierpień 1934 i odbitka, Kraków 1934, str. 45.

³⁾ Obszerną literaturę rejestrującą pisma fachowe, ważniejsze kompendja i osobne bibliografie np. Die Kriegsschuldfrage. Ein Verzeichnis der Literatur des In- und Auslandes betr. die Geschichte des imperialistischen Zeitalters, der Vorgeschichte des Weltkrieges, des Kriegsausbruchs und der Do-

stały w szranki bojowe po obu stronach frontu wojennego — a nie ominęło to i krajów neutralnych — szukano przyczyn wojny: jedni, by uwolnić Niemcy i ich sprzymierzeńców od ciężącego na nich werdyktu wersalskiego, inni by zważyć winę na Francję, Rosję czy Serbję. Nie mam zamiaru przedstawiania tu też polemicznych obu obozów, wskażę w każdym razie, że Niemcy kładą punkt ciężkości na moment wybuchu wojny, gdy sprzymierzeni raczej doszukują się genezy w czasach dawniejszych, w całym okresie poprzedzającym sam wybuch. Przeciwni atakom nauki niemieckiej wystąpili z kontrofenzywą uczeni francuscy, mniej angielscy i włoscy, odezwały się głosy amerykańskie¹⁾, z neutralnych krajów i dalej stojących od ogniska walki. Posypały się publikacje pism polemicznych a także i dokumentów w takich rozmiarach, jakich nie znamy w odniesieniu do żadnego innego wypadku czy wydarzenia. Rządy mianowicie same wystąpiły z inicjatywą ogłoszenia potrzebnych dla udowodnienia ich stanowisk aktów dyplomatycznych. Wielotomowe zbiory dokumentów posiadamy już dla wszystkich prawie walczących krajów i państw. Przyczyniły się tu w znacznej mierze rewolucje niemiecka i rosyjska, upadek ustrojów monarchistycznych, gdyż społeczeństwa nie poczuwały się do winy swych władców, na których zwały odpowiedzialność. Toteż nie tylko kolorowe księgi, preparowane *ad hoc* w gabinetach ministerstw spraw zagranicznych, ale wielkie publikacje źródłowe, opatrzone aparatem krytycznym naukowym przez fachowych historyków, stoją dziś do naszej dyspozycji. Jedynie w selekcji²⁾ przejawia się tendencja, jakie owym wydawnictwom

kumente der Mächte. Leipzig, Börsenverein 1925, str. 185; oraz ostatnio Wegerer Alfred, Bibliographie zur Vorgeschichte des Weltkrieges 1934. Quaderverlag, Berlin, str. 136 (wybór umiejętny).

¹⁾ Barnes H. M. The Genesis of the War. An Introduction to the Problem of War Guilt. New York, Knopf, 1926, str. 777, II. wyd. 1927 str. 754, oraz tłum. niem. 1928; Fay Sidney, The Origins of the World War. 2 t. New York, Macmillan 1928 (tłum. niem., franc., ostatnio rosyjskie); Schmitt Bernadotte, The Coming of the War 1914, 2 t. New York Scribner 1930 (tłum. franc.).

²⁾ Por. bibliografię Wegerera; oraz franc. katalog: Archives diplomatiques relatives à la guerre de 1914—1918. Paris 1932, Costes, str. 24; Renouvin, str. 59; Kukiel, str. 5. uw.

Niemcy: a) Die deutschen Dokumente zum Kriegsausbruch. Vollständige Sammlung der von Karl Kautsky zusammengestellten amtlichen Aktenstücke mit einigen Ergänzungen. Hrsg. von Graf Max Montgelas und Walter Schücking. Bd. 1—4 (nebst Kommentar. Charlottenburg: Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1919 bis 1920. Neue, durchgesehene u. vermehrte Ausg. Berlin ebenda 1927. (Ohne Kommentar).

b) Die Grosse Politik der Europäischen Kabinette 1871—1914. Sammlung der diplomatischen Akten des Auswärtigen Amtes, hrsg. von Joh. Lepsius, A. Mendelsohn-Bartoldy, Fr. Thimme. Bd. 1—39 (nebst Registerbd. Berlin, Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1922—1927.

c) Die auswärtige Politik des Deutschen Reiches 1871—1914. Gekürzte Ausgabe der amtlichen Grossen Aktenpublikation der Deutschen Reichsre-

przyswiecają. Ale publikacje te stworzyły podstawę do naukowych już badań i dociekań i w ostatnich latach zaczynamy wchodzić w okres spokojniejszej już oceny wydarzeń i obiektywniejszego sądu; ustalono i wyjaśniono wiele szczegółów z pośród tych, które dotąd były przedmiotem sporu. Do tej kategorii prac należy wspomniana przez nas książka Renouvin'a.

Francuzi w tej polemice byli raczej stroną atakowaną i broniącą swego punktu widzenia przeciw gęstemu ostrzeliwaniu ze strony państw centralnych. Jedynym początkowo miarodajnym głosem była praca dwu profesorów paryskich, Bourgeois'a i Pagés'a, wydana w r. 1921¹⁾. Pojawiły się także opracowania omawianego okresu dziejów powszechnych w kompendjach ogólnych, obejmujących historję najnowszą²⁾. W cztery

gierung. Unter Leitung von Albrecht Mendelssohn-Bartholdy und Friedrich Thimme hrsg. vom Institut für Auswärtige Politik in Hamburg. Bd. 1—4. Berlin, Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1928.

d) Schwertfeger Bernhard, Die diplomatischen Akten des Auswärtigen Amtes 1871—1914. Ein Wegweiser durch das grosse Aktenwerk der deutschen Regierung. Teil 1—5 (in 8 Bänden). Berlin, Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1924—27.

Anglija: British Documents on the Origins of the War 1898—1914. Ed by G. P. Gooch and Harold Temperley. Vol. 1—9 in. 11. London, H. M. Stat. Office 1926—33.

Rosja: Główne wydawnictwo: Międzynarodnye otnoszenja w epochu imperializma. 1878—1917. wyd. W. C. I. K. pod red. Pokrowskiego, Moskwa-Leningrad 1931-1934 dotąd 7 tomów III serji. Równoległe wydanie niemieckie Hoetzsch, Berlin 1931—1934., oprócz wielu szczegółowych, ogłoszonych przez rząd sowiecki z archiwów carskich.

Belgia: Amtliche Aktenstücke zur Geschichte der Europäischen Politik 1885—1914. (Die belgischen Dokumente zur Vorgeschichte des Weltkrieges) Vollständige Ausg. der vom Deutschen Ausw. Amt. hrsg. diplomatischen Urkunden Orig.-Text u. in deutscher Übers. in 5 Bänden hrsg. von Bernhard Schwertfeger. Bd. 1—5 (nebst) Ergänzungsbd. 1. 2. u. Kommentarbd. 1. 2. 2. Aufl. Berlin, Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1925.

Austro-Węgry: a) Österreich-Ungarns Aussenpolitik von der Bosnischen Krise 1908 bis zum Kriegsausbruch 1914. Ausgewählt von Ludwig Bittner, Alfred Francis Pribram, Heinrich Srbik und Hans Uebersberger, bearbeitet von Ludwig Bittner und Hans Uebersberger. Bd. 1—9. Wien und Leipzig, Österr. Bundesverlag für Unterricht, Wissenschaft u. Kunst 1930.

b) Pribram A. F., Die politischen Geheimverträge Österreich-Ungarns 1879—1914. Bd. I. Wien, Leipzig, Braumüller 1920, 327 S.

Stany Zjednoczone: (Department of State) — Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. Supplements: The World War, 1914 bis 1918. Edited by Tyler Denett and Joseph V. Fuller. 12 vol. Washington, Gov. Printing Off. 1928—33.

1) Bourgeois et Pagés, Les origines et les responsabilités de la Grande Guerre. Preuves et aveus. Paris 1922. (Niem. wyd. Schwertfeger 1926).

2) Bourgeois Émile, Manuel historique de politique étrangère. Tome 4. La politique mondiale (1878—1919). Empires et nations, Paris, Berlin 1926, str. 836. Histoire diplomatique de l'Europe. 1871—1914. Publ. sous la direction de Henri Hauser. Vol. 2. Paris, Les Presses Universitaires de France, 1929; Seignobos Charles, Histoire politique de l'Europe contemporaine. Paris, Armand Colin, 1926, str. 1231.

lata po wspomnianej publikacji debiutował Reunouvin z rozprawą, poświęconą bezpośrednim przyczynom wojny i omówieniu przesilenia międzynarodowego od 28 czerwca do 4 sierpnia 1914 r.¹⁾ Praca ta, oparta na bogatym materiale źródłowym, wzbudziła nawet u Niemców uznanie i stała się znakomitą repliką tezy francuskiej na innocentystyczną propagandę niemiecką. Pod naciskiem tej propagandy i konieczności wykazania dokumentami swego stanowiska zdecydował się rząd Poincaré'go wydać dokumenty dotyczące polityki Francji w latach 1871—1914. Milczenie bowiem Francji po wydaniach aktów państw innych było mylnie interpretowane jako poczuwanie się do winy. Decyzją rządu francuskiego była aktem politycznym, ale praca, dokonana przez najznakomitszych znawców i uczonych, oparta została na zasadach najściślejszych naukowych i rzeczywiście pierwsze tomy tego wydawnictwa, ogłoszone już w roku 1929, spotkały się z uznaniem świata naukowego²⁾.

Gdy już zatem zaczęły się ukazywać dokumenty francuskie, a publikacje innych państw albo już zostały ukończone, albo też zbliżały się do końca, nazbierało się tyle materiału źródłowego, że obiektywna praca naukowa stała się możliwa i dlatego po obu stronach ukazało się kilka rozpraw, które zasługują na specjalną uwagę ze względu na swoją wartość. Ze strony niemieckiej zanotujmy prace Lutza i Fischera, a z niemi w związku bliskim stoi francuska książka Blocha i ciekawy wywód Isaaca. Ostatniem znanem nam ogniwem jest dzieło Renouvina³⁾.

Nie zatrzymamy się dłużej przy publikacjach Lutza i Fischera, natomiast dla porównania z książką Renouvina zwrócimy baczniejszą uwagę na rozprawy autorów francuskich, gdyż te trzy opinie składają się w chwili obecnej na obraz poglądów panujących w nauce francuskiej na temat wybuchu wojny 1914 r.

¹⁾ Renouvin P., *Les origines immédiates de la guerre* (28 juin — 4 août 1914) Paris, Costes, 1925, str. 277, II wyd. 1927, str. 326.

²⁾ Dokumenty francuskie: Ministère des Affaires étrangères. — Commission de publication des documents relatifs aux origines de la guerre de 1914. Documents diplomatiques français. (1871—1914). 1re Série: 1871 bis 1900, Tomes 1—5. 2e Série: 1901—1911, Tomes 1—5. 3e Série: 1911 bis 1914, Tomes 1—7. Paris, Impr. nationale 1929—1934.

Por. artykuł Renouvina w *Revue historique* 1930, t. CLXVI, str. 266 i n.

³⁾ Fischer Eugen, *Die kritischen 39 Tage von Sarajevo bis zum Weltbrand*, Berlin 1930; Lutz H., *Die europäische Politik in der Julikrise 1914*. Gutachten. Berlin, Deutsche Verlagsges. f. Politik u. Geschichte 1930. 594 S. Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1930. Reihe I, Bd. II; Bloch Camille, *Les causes de la guerre mondiale*. Précis historique. Paris, Hartmann, 1933, str. 224; Isaac Jules, *Un débat historique 1914*. Le problème des origines de la guerre. Paris, Rieder, 1933, str. 270.

Prof. Kamil Bloch jest profesorem Sorbony i dyrektorem zarazem Biblioteki-Muzeum Wielkiej Wojny; jako taki miał dostęp najlepszy do wszystkich źródeł oficjalnych francuskich. Niemniej pracę swą pojął jako pewnego rodzaju uporządkowanie materiału faktycznego z punktu widzenia francuskiego i z tego powodu oparł się głównie na materiałach, opublikowanych przez stronę niemiecką, zwłaszcza na ostatnio wydanych pracach Fischera i Lutza. Natomiast nie sięgnął, jak mu słusznie zarzuca w recenzji prof. Isaac¹⁾, do nieogłoszonych jeszcze aktów własnego rządu. Albowiem dokumentów z okresu poprzedzającego wybuch wojny dotąd nie wydano. Wskutek tego brzemienne w skutki wydarzenia z lipca 1914 oglądamy w perspektywie skośnej, tylko przez pryzmat aktów niemieckich i austriackich, o wiele skąpiej koalicyjnych, co krytyka nie może zadowolić. Jednak prof. B. dał kapitalne zestawienie faktów, uporządkował je w niewielkie i przejrzyste wskutek tego rozdziały, poczynając od zamachu serajewskiego, a raczej od wytłumaczenia antagonizmu austro-serbskiego; ton utrzymał umiarkowany i sposób rozumowania jasny, który przekonywa bez wysiłku czytelnika. Oto zalety książki Blocha, który w ten sposób stwarza doskonały atut propagandowy dla poparcia oficjalnej tezy francuskiej. W ujęciu prof. B. winę za wybuch wojny ponosi strona austro-niemiecka, która chciała uratować sytuację monarchji naddunajskiej na Wschodzie i zlikwidować przez to domniemany spisek Ententy przeciw bezpieczeństwu Niemiec. Wojna była konkluzją komplikacyj lipcowych 1914 r., ale niema najmniejszego dowodu, aby bez zgodnej inicjatywy Wiednia i Berlina, bez zachęty czy podniety Wiednia w Berlinie mogła wybuchnąć wojna z racji i inicjatywy Serbji, Rosji, Anglii lub Francji, tem bardziej, że przecież starania i intencje pokojowe mocarstw sprzymierzonych w tym czasie nie podlegają wątpliwości i są uznane nawet przez przeciwników (str. 217—218). Można mieć jednak poważne zastrzeżenia co do całości tych wywodów zwłaszcza na punkcie pokojowości Serbji oraz Rosji²⁾.

Jeżeli Bloch ujmuje dogmatycznie całą sprawę wybuchu wojny i bez zastrzeżeń potępia państwa centralne, chociaż, jak wspomniałem, utrzymuje swoje wywody w tonie spokojnym, bez polemicznej namietności, to prof. Isaac wychodzi z innych zupełnie podstaw i z innych pobudek. Jeżeli Bloch oparł się na wywodach dwu ostatnich publikacji niemieckich, to drugi autor francuski wystąpił z krytyką prac uczonych amerykańskich Barnesa, Fay'a i Schmitta. Nie chciał dać opisu faktów, lecz podkreślenie już uzyskanych rezultatów, skonfrontowanie przeciwnych tez z faktami i tekstami źródłowymi. Usiłował zdo-

¹⁾ Revue historique 1934, marzec-kwiecień, str. 416 n.

²⁾ Kukiel, l. c.

być się na najściślejszy obiektywizm. W rozważaniach swych usunął wiele niejasności i przejasnień, ale jak twierdzi jego oponent na łamach *Revue historique*, prof. Renouvin¹⁾ poszedł w swej nieufności niejednokrotnie za daleko. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o przypisanie winy polityce rosyjskiej i mylnym informacjom Paleologue'a w sprawie mobilizacji rosyjskiej. Ale i on główną część winy przypisuje państwu centralnym, choć stwierdza, że Ententa przyjęła wyzwanie nader chętnie.

Alle przejdźmy wreszcie do omówienia samej pracy prof. Renouvina, która jest zasadniczym przedmiotem naszego sprawozdania. Autor rozpoczyna swe opowiadanie od 1904 roku, wychodząc ze słusznego założenia, że od tego czasu zaczyna się zarysowywać nowa równowaga sił, która będzie się rozwijała w tej konstelacji aż do wybuchu wojny, ku której też poprowadzi naturalny poprostu rozwój wypadków. Ogniskiem głównym dla pierwszej części książki, poświęconej kryzysowi europejskiemu, są konflikty dyplomatyczne; dookoła nich grupują się problemy gospodarcze, wewnętrzno-polityczne, społeczne, nawet kulturalne — stosownie do założeń całego wydawnictwa. Druga część dopiero obejmuje wojnę samą do końca 1916, trzecia interwencję amerykańską i zakończenie walk. Tu osią będą z natury rzeczy perypetje militarne, boje na wszystkich frontach, ale dokoła nich zgromadzi znów autor bardzo zręcznie niemniej od nich ważne, a czasem bardziej decydujące, przesilenia wewnętrzne, kłopoty gospodarcze, wrzenia społeczne i t. d., które wzajemnie się przenikają i na siebie oddziaływują, tworząc wielkie, potężne zagadnienie wojny światowej, która w swej istocie jest rewolucją, przebudowującą cały świat we wszelkich jego dziedzinach, zwłaszcza zaś w życiu gospodarczym i społecznym. Tak wielkie wydarzenie, o przełomowym charakterze, nie może zakończyć się z chwilą zaprzestania działań wojennych, ale trwa długie lata w swych skutkach. Niemniej autor przyjął jako punkt zamknięcia zawieszenie broni, wychodząc z założenia, jakie postawił przy dacie początkowej: współpracy sprzymierzonych, która, zaczęta z inicjatywy Edwarda VII, zakończyła się wraz z rozpoczęciem konferencji pokojowej, albowiem podczas tej ostatniej załamuje się solidarność walki i powstają wzajemne nieufności. Konferencja zatem pokojowa staje się wstępem do stosunków powojennych, dlatego należy do następnego okresu dziejów powszechnych.

Nie mam możliwości w ramach niniejszego sprawozdania szczegółowego przedstawienia wywodów Renouvina, który sumuje dotychczasowe wyniki nauki historycznej w zakresie lat przedwojennych, czyniąc to w sposób obiektywny i jasny. Zwrócę uwagę tylko na samo scharakteryzowanie przyczyn

¹⁾ *Revue hist.* 1934, styczeń-luty, str. 190—193. Por. też recenzję Tarlé A., *Polybiblion*, 1934, str. 131—132.

wybuchu wojny. Nadmierny wzrost nacjonalizmów i indywidualizmów, zbrojenia ciężące na organizmach gospodarczych były raczej skutkiem niż przyczyną wielkich antagonizmów i konfliktów politycznych. W rozważaniu przyczyn równie doniosłe lub donioślejsze były argumenty ekonomiczne: walka przemysłów o rynki zbytu, stąd apetyty i walki kolonialne oraz kombinacja przeróżnych interesów gospodarczych i politycznych. Ale ponieważ każda wojna grozi katastrofą i ruiną życia gospodarczego przeto czynniki kapitalistyczne są raczej jej przeciwnie.

Wszystkie te elementy wywarły wpływ na stosunki międzynarodowe i przygotowały nastrój konfliktu i wojny. Lecz nie stanowią one dostatecznego wyjaśnienia samego wybuchu. Punkt ciężkości spoczywa w orientacji polityki poszczególnych narodów i państw, w działalności ich rządów. Tu istotnymi czynnikami konfliktu była rywalizacja morska anglo-niemiecka oraz rywalizacja bałkańska austro-rosyjska. Stąd powstają przymierza, które dodają siły państwom, choć czasem hamują wystąpienia (1909 Francja Rosję a 1913 Niemcy Austrię). Związki te jednak zacieśniają się przez traktaty wojskowe.

Horyzont zaciemnia się od kryzysu bośniackiego. Rosja stara się nadrobić poniżenie 1912/13, co wywołuje reakcję państw centralnych. Już w r. 1913 Wilhelm II obiecuje pomoc Berchtoldowi i zapowiada Albertowi belgijskiemu nieuniknioną wojnę. Z początkiem 1914 r. Moltke stwierdza, że sytuacja wojskowa Niemiec jest pomyślna, a z roku na rok będzie się pogarszać w miarę postępu zbrojeń u przeciwników: Francji a zwłaszcza Rosji. I to przeświadczenie Niemiec jest istotnym czynnikiem przyszłego konfliktu.

Kryzys lipcowy 1914 był, podobnie jak w r. 1908, bałkańskim. Lecz Rosja była silniejsza i trwalsze miała węzły, wiążące ją ze sprzymierzeńcami, przede wszystkim z Francją. Państwa centralne, zdecydowane na wojnę, zaryzykowały nacisk.

Austro-Węgry wolały wojnę niż rewolucję, zdając sobie sprawę, że będzie ona ogólną. „Lepiej zrobić wojnę teraz, niż później“ uchwalono na Radzie Ministrów (7 VII). A było to wszystko z aprobatą i zachętą Niemiec. Taki stan rzeczy musiał wywołać reakcję Rosji. Decyzja zatem Niemiec: ośmielenia i popierania Austrii — wyjaśnia zagadkę przyczyn wojny światowej, któraby nie wybuchła bez woli Niemiec i Austro-Węgier, nawet wbrew szaleńczemu nacjonalizmowi serbskiemu i niebezpiecznym nieraz posunięciom Rosji.

Oto są wywody prof. Renouvina co do genezy wojny. Widzimy, że teza jego pokrywa się z wywodami jego poprzedników, wyróżnia się obiektywniejszym tonem. Składa się na to zapewne kompendjalny charakter dzieła, ale i pewne uspokojenie opinii naukowej, atmosfery badań, która umożliwia już rozsądne traktowanie tych problemów.

Dalsze rozdziały omawiają dzieje światowego huraganu, który wybuchł w rezultacie lipcowego przesilenia. Autor stara się przedstawić logiczny rozwój wypadków wojennych, rozważa u wstępu równowagę sił stron obu, by potem w porządku chronologicznym omówić ważniejsze wypadki na frontach bojowych, matactwa dyplomatyczne na terenie krajów neutralnych. Charakteryzuje nowy typ przewlekłej wojny pozycyjnej i jego konsekwencje ekonomiczne w „wojnie surowców“. Nie pomija też zagadnień natury moralnej: zmęczenia narodów po obu stronach frontu.

Część trzecią wypełnia dalej huk armat, wybuchy torped niemieckich łodzi podwodnych, jako akompanjament do słów pokoju, precyzowanych celów wojny, medjacji nieudanych. Załamanie się Rosji i wystąpienie Stanów Zjednoczonych zbliża do końca gigantyczny bój narodów w chwili, kiedy rozpręgać się poczyna więź wewnętrzna zarówno w państwach centralnych, wyczerpanych śmiertelnie, jak i u kroczącej do zwycięstwa koalicji. Zawieszenia broni w Moudros, Villa Giusti i w Rethondes zamykają wywody autora, który w konkluzji stara się ująć syntetycznie całość okresu i dać rzut oka na dalszy rozwój, na zarody konfliktów, jakie stworzył nowy porządek rzeczy. Wielkimi rysami wskazuje na skutki burzy wojennej w życiu politycznem, gospodarczem, kulturalnem. Ustępuje te, pełne rozmachu i siły przekonania, zasługują na uwagę.

Wogóle cała część poświęcona wojnie światowej jest znakomita swą jasnością, opracowaniem szczegółów, dokładnością danych, obiektywnością sądów, przy pełnej troskliwości patrio-tycznej wobec losów Francji. Autor nie szczędzi krytyk posunięciom militarnym i organizacyjnym, umie podziwiać zalety przeciwnika i krytykować własnych braci, gdy słuszność tego wymaga; wykazuje zwłaszcza niewyzyskane tak często okazje zwycięstwa ze strony koalicji.

Aparat naukowy, bibliograficzny rozbudowany bez zarzutu; przy każdym rozdziale znajdujemy źródła i literaturę obu stron podane w trafnym wyborze. Bogaty indeks (str. 611—634) uzupełnia i zamyka dzieło.

Na zakończenie kilka uwag, dotyczących sprawy polskiej, bo zainteresuje naszego czytelnika to, co autor podaje o naszym współdziale w światowym zmaganiu się. Powiedzmy sobie zgóry, że niewiele, bo z perspektywy zachodniego obserwatora, na tle wszechświatowych konfliktów nasze sprawy mają jednak wagę „muszą“. Zapewne że konieczności życiowe wielkiego narodu miały w głębi konfliktów politycznych Europy swój własny ciężar gatunkowy. Ale w matactwach dyplomacji przedwojennej sprawa polska nie odzywała się, lub słabem tylko echem zabrzmiała kiedy niekiedy. Dopiero w toku trwania wojny nie mógł tak bystry i spokojny badacz jak prof. Renouvin, przejść do porządku dziennego nad losami Polski.

Pierwszy raz spotykamy nazwę samą z okazji aktu 5 listopada, przyczem autor korzysta ze sposobności, by wyjaśnić warunki bytu narodu polskiego, cele państw centralnych, wpływy kół militarnych na decyzję dwu cesarzy. W wyniku podkreśla zupełny zawód ich nadziei na rekruta. Tu po raz pierwszy i jedyny pada nazwisko Piłsudskiego (str. 383/4).

Druga wzmianka to ogłoszenie niepodległości przez rząd rosyjski tymczasowy 1917 przy inicjatywie Lednickiego (str. 403). Potem już będzie się powtarzać imię Polski w czasie rokowań brzeskich, przy stwierdzeniu apetytów niemieckich (gen. sztabu), dalej przy wyliczaniu punktów Wilsona i ustalaniu celów wojny ze strony sprzymierzonych, przy omawianiu warunków pokoju wreszcie w r. 1918. Zatem w miarę, jak słabną dawni rozbiornicy, jak rośnie znaczenie Polski, powtarzają się te wzmianki coraz częściej. Naogół jednak są obiektywne, prawdziwe, poza drobnymi szczegółami, oparte na literaturze obcej, a że nie znał publikacyj polskich trudno się dziwić. Braknie jednak pewnych rozpraw, dotyczących sprawy polskiej wydanych po francusku np. Smogorzewskiego.

Ale pretensyj o to mieć nie możemy, ponieważ nasze badania w zakresie dziejów najnowszych są jeszcze w powijakach i długo zapewne potrwa, zanim zdobędziemy się na opowiednie studja. Powinniśmy lukę tę zapełnić i w tym kierunku skierować ekspansję naukową naszego tak bujnego poza tem życia historycznego.

Kazimierz Tyszkowski

ZAPISKI INFORMACYJNE

Czerepnin L. W.: K woprosu o sostawe i proischożdenii „Capitulare de villis“. Akademia Nauk SSSR. Leningrad 1934, str. 28, 8°.

Autor zajmuje się tu kwestjami układu oraz czasu i miejsca pochodzenia „Cap. de villis“, jednego z najważniejszych źródeł historii społ.-gospodarczej wczesnego średniowiecza, tudzież przeprowadza analizę niektórych jego norm i terminów.

Ustawa ta, wedle Cz., została złożona z trzech w różnym czasie wydanych ustaw, z których jedna zawierała regulamin gospodarczy dla majątków królewskich, dotyczący produkcji, urządzeń i zabudowań gospodarczych, rolnictwa, rzemiosła itd.; druga ustalała bardzo ściśłą i dokładną rachunkowość gospodarczą w majątkach królewskich i ustalała ilość produktów i in. przedmiotów, dostarczanych przez majątki dworu królewskiego; trzecia normowała stan prawny ludności na ziemiach królewskich, zawierała przepisy o sądownictwie na tych ziemiach, ustanawiała kontrolę nad urzędnikami majątków (w interesach ludności) itd.; pierwsza z tych ustaw, wedle Cz., miała być wydana na pocz. IX w. i przeznaczona dla półn.-wsch. Francji; druga między 800—813 dla półn. Francji, trzecia prawdopodobnie w r. 795 i napewno nie później, dla Akwitani.

Następnie Cz. wyjaśnia znaczenie w poszczególnych ustawach terminów: *curtis*, *ministeria*, *iudex*, *maior*, *magister*, *familia* itd., a w związku z tem porusza też zagadnienie organizacji rzemiosła i zarodków cechów.

V. M. Z.

Müller Karl Otto: Welthandelsbräuche (1480—1540). Deutsche Handelsakten des Mittelalters und der Neuzeit, Bd. V, hrg. durch die Hist. Komm. bei der Bayer. Akad. der Wiss. Stuttgart 1934, str. XVI+380.

Jest to wydawnictwo źródłowe, zawierające 5 ksiąg handlowych z pierwszej połowy w. XVI, charakteryzujących zwyczaje handlowe różnych narodów, z którymi utrzymywali stosunki kupcy pd.-niemieccy. Księgi zawierają ogromny materiał do cen towarów, miar, wag, rodzajów pieniądza, dróg handlowych i t. p., słowem całą encyklopedję wiadomości fachowych, które posiadać powinien kupiec ówczesny. W pierwszej części (str. 1—122) daje autor opis tych ksiąg, który jest zarazem przewodnikiem po różnorodnej treści rękopisów, zaś część druga (str. 123—335) zawiera źródłowy

tekst. Zdaniem wydawcy nie było dotychczas w literaturze, tak obszernego i encyklopedycznego wydawnictwa, któreby tak dosadnie charakteryzowało handel światowy na przełomie XV i XVI wieku.

W. A. W.

Metternich: Briefe des Staatskanzlers Fürsten Metternich-Winneburg an den österreichischen Minister des Allerhöchsten Hauses und des Äusseren, Grafen Buol-Schauenstein aus den Jahren 1852—1859. Herausgegeben von Prof. Carl J. Burckhardt. Monachium—Oldenburg 1934, str. 246.

Listy Metternicha z lat 1852-1859, skierowane do ówczesnego austriackiego ministra spraw zewnętrznych Buol-Schauensteina są epilogiem działalności politycznej kanclerza i stanowią odrębną całość. Odbiegają one wielce w sposobie ujęcia i pisania od poprzednich korespondencji Metternicha. Wydawca, profesor zurychskiego uniwersytetu podaje je w oryginalnej pisowni, która niejednokrotnie odbiega od przyjętych norm, zaopatruje też każdy z listów w komentarz, objaśniający wydarzenia i osoby wymienione w korespondencji. Zbiór 168 listów koncentruje się około zagadnień: kwestji wschodniej i przewrotu napoleońskiego we Francji. Stary dyplomata, wyłączony z kręgów polityki pragnie zasilić nabytem doświadczeniem swego następcę.

Uderza w enuncjacjach wytrawnego polityka niezrozumienie dla wytycznych polityki angielskiej. Łączy się z tem negatywne ustosunkowanie się do angielskich urządzeń wewnętrznych. a w dalszej ewolucji potępiająca ocena liberalizmu nowej ery, który „dążenia wolnościowe przekształcił z rewolucyjnych na legalne“. Ten właśnie osąd podkreśla wydawca listów w swej przedmowie, charakteryzującej korespondencję — dodając: „Znajdzie się w tych listach niejedno, co wczoraj jeszcze wydawać się mogło przestarzałem i śmiesznem, nabrało dziś nowej treści i wypełnia w zupełności życzenie starego kanclerza, który chciał mieć zawsze rację. Historjografia III Rzeszy, która tak chętnie szuka legalizacji w przeszłości, stara się w tym wypadku swe stanowisko potępiające niemieckie prądy liberalne poprzeć autorytetem i obserwacjami kanclerza Metternicha.

Z. K.

Pomarański Stefan: W awangardzie. Ze wspomnień piłsudczyka. Wyd. II. Warszawa 1934, str. 115, 8°.

Benisz Adam: Przeżycia legionisty. Dąbrowa Górnicza 1934, str. 140, 8°.

Salwik Aleksander: W zwycięskim pochodzie. Pamiętnik z czasów walk III bataljonu 25 p. p. Radom 1934, str. 216, 8°.

W literaturze pamiętnikarskiej powojennej doby należy zanotować trzy nowe pozycje w postaci wyżej wymienionych wspomnień obejmujących lata 1914—1920. Znajdujemy w nich przedstawienie wysiłku żołnierza polskiego walczącego o niepodległość Polski, przemierzającego w nieustannych walkach przestrzenie od Kielc po Kijów, czy pędzącego smutny żywot za drutami obozów internowanych. Wspomnienia kpt. Pomarańskiego cechuje duża bezpośredniość. Drukował je autor w okresie wielkiej wojny, a po zakończeniu teje powtarzał je niejednokrotnie w urywkach na łamach różnych pism krajowych. Zebrane razem jako cykl wychodzą te wspomnienia po raz drugi.

Genezy ich nie należy dopatrywać się li tylko w chęci przelewania na papier własnych przeżyć autora, inicjatywa bowiem spisywania kronik, przeżyć itp. z walk I Brygady wyszła od ówczesnego płk Rydza-Śmigłego. Wspomnienia kpt. Pomarańskiego to kilka rzuconych fragmentów pod osobnymi tytułami, momentu batalistycznego wiele, osoba autora usunięta na plan dalszy pozwala wczuć się w przeżycia szeregow. Na uwagę zasługują dwie świetnie skreślone sylwetki śp. kapitanów Herwina i Grudzińskiego. Bardziej subiektywnymi są „Przeżycia legionisty“ dra Benisza. Autor znany skądinąd jako monografista powstań śląskich i udziału nowosądeczan w legjonach, wydał obecnie swój legionowy „diariusz“ z lat 1914—1918, w którym widzimy autora na froncie, w szpitalu, w domu, w obozie internowanych, a wszędzie zapisuje swe przeżycia. Wyraża je miejscami w zdaniach krótkich, lakonicznych, jak raport, miejscami autor rozpisuje się szeroko. Uwagę przykuwa szczerść żołnierska autora, „*miles gloriosus*“ jest mu obcy, uderza czasem w ton sentymentalny, tęsknota za domem, wigilja i drzewko to momenty powodujące wzruszenie autora i pozwalające zarazem sięgnąć czytelnikowi w głębię jego duszy. Oryginalnością „Przeżyć“ jest przedewszystkiem styl, dosadny, żołnierski, rubaszny, jest autor w nim jak i w przedstawianiu wypadków bardzo bezpośredni i stąd nie mógł się autor uwolnić od nieścisłości historycznych, do czego się w przedmowie przyznaje. „W zwycięskim pochodzie“ mjra Salwika znajdujemy pamiętnik skreślony na tle walk III baonu 25 p. p. W. P. z wojskami ukraińskimi, a następnie bolszewickimi w latach 1919—1920. Jak w przedmowie autor zaznacza, że: „rzucając tych słów parę, ze swego pamiętnika, na światło dzienne, pragnę w pierwszej mierze opisać bohaterskie czyny majora Bogaczewicza, oraz dzielnych i niezłomnych jego oficerów i żołnierzy...“ Temu zadaniu jest autor wierny przez wszystkie karty swego pamiętnika, kreśląc perypetje III baonu w rozdziałach krótkich, ale rzeczowych o charakterze narracyjnym. W rozważaniu kampanji polsko-bolszewickiej pamiętnik mjra Salwika nie może być pominięty.

K. W. L.

Jacobson Wojciech: Z armją Klucka na Paryż. Pamiętnik lekarza-Polaka. Toruń 1934, str. 206+2 mapki.

Wspomnienia oficerów Polaków, którzy w wojnie światowej brali czynny udział po stronie zaborców, należą do rzadkości. Na uwagę więc zasługuje pamiętnik dra J. Autor, z zawodu lekarz, przydzielony do 3 baonu 49 p. piech. pruskiej (pułk gnieźnieński) wziął udział w walkach armji niemieckiej najpierw na froncie zachodnim, a następnie na wschodnim. Jak sam w przedmowie zaznacza, że „działał jako lekarz, myślał i patrzył jako Polak“ stąd z tego drugiego względu wśród wrogich Polakom oficerów niemieckich nie cieszył się zbytnią sympatją, osądzony przez nich jako „*Franzosenfreund*“, a tem samem jako wróg sprawy niemieckiej. Scysje, podejrzenia, zarzucanie zdrady, groźba sądu wojennego, jakie z tego powodu wynikały, nieustannie towarzyszyły autorowi. Jako prawdziwy Polak czuł się obco wśród niemieckich towarzyszy broni, pładrujących zdeptaną Belgię i przygotowujących się do wkroczenia do Paryża wśród dźwięków orkiestr ćwiczących od początków wojny „*Pariser Einzugsmarsch*“. Ta właśnie apatia autora, nie biorącego udziału w rytmie uczuć niemieckiej buty podwaja

objektywność w naświetlaniu rozgrywających się wypadków, zarówno na froncie zachodnim jak i wschodnim. Pamiętnik swój pisał autor w latach 1929—1930 na podstawie listów i osobistych notatek z czasów wojny. Tak skompilowane urywki dają mniej więcej pewną ciągłość. Styl psują miejscami wyrażenia dawno wycofane z użycia.

K. W. L.

Meyer Wilhelm Josef: *Bibliographie der Schweizergeschichte*. Jahrgang 1932. Beilage z. Zeitschrift für Schweizer Geschichte Jg. 1933. Zürich 1933, str. V + 97.

Zeszyt ten obejmuje bibliografię historii Szwajcarii za r. 1932. Bibliografią Szw. bowiem ukazuje się od r. 1913 począwszy, zeszytami rocznymi, które są w ten sposób kontynuacją wydanej w latach 1913—15 trzytomowej „*Bibliographie der Schweizer Geschichte*” opracowanej przez Hansa Bartha. Układ jest taki sam, jak u Bartha. Zeszyt powyższy mniejszy jest od roczników poprzednich, opuszczono bowiem w bibliografii artykuły prasowe. Zamykają zeszyt indeksy osobowy i rzeczowy.

W. A. W.

Biblioteka Narodowa w Warszawie. Rękopisy. Nabytki i dary. Zesz. I. Rpisy Nr. 1—252, fot. maszynopis.

Biblioteka Narodowa po wydaniu 2 tomów katalogu przystępuje do periodycznego publikowania informacyjnych wykazów nowych nabytków dla użytku uczonych. W zeszycie niniejszym znajdzie materiał przedewszystkiem historyk literatury w papierach Wyspiańskiego, Korzeniowskiego, Libelta, Struga, Jachowicza; w zbiorze Kallenbacha (Trzech wieszczów i Emigracja). Historyka może zainteresować korespondencja Przyborowskiego, K. Wł. Wóycickiego, zajrzy z zainteresowaniem do korespondencji Libelta i zięcia jego Łepkowskiego. Mniejszą wartość stanowią papiery genealogiczno-majątkowe ze zbioru Kwietniewskiego. Orjentację ułatwia indeks. Dalsze zeszyty zawierać będą rękopisy ze zbiorów wilanowskich, podzameckich, horynieckich i inne.

K. T.

Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. (Nr. 5501 do 6000). Maszynopis. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum — Lwów 1934, str. 2 nłb. + 91.

Świeżo ukazał się dalszy ciąg inwentarza rękopisów Bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, wydany staraniem T-wa Przyjaciół Ossolineum. Obejmuje on m. i. dokończenie inwentaryzacji materiałów Fryderyka Skarbka, różne rękopisy z XVI—XX w., archiwum Hussarzewskich, materiały L. Kubali, K. Szajnochy, papiery ś. p. prof. L. Finkla i J. Ptaśnika, korespondencję H. Schmitta, teki A. Hirschberga, autografy kilku autorów, różne inwentarze, katalogi i t. p. Tom ten spotka się też niewątpliwie z życzliwym przyjęciem w kołach badaczy naszej przeszłości.

W. Hejnosz.

Zalewski J.: Wykaz literatury o Polsce, Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi wydanej w ZSRR między latami 1917—1929 włącznie w języku polskim, białoruskim, rosyjskim

i ukraińskim. Białoruska Akademia Nauk. Sektor polski — książka druga. Mińsk 1931, str. 4 nlb. + 102 + 2 nlb.

Dotkliwą i poważną lukę w badaniach obopólnych stosunków polsko-rosyjskich w dobie porewolucyjnej wypełniła bibliografia Józefa Zalewskiego, znanego pracownika w dziedzinie polskiej książki na ziemiach ZSRR. Dotychczasowe wszelkie poważne poczynania naukowe na temat stosunku Sowieków do Polski musiały utknąć na braku zestawienia książek i artykułów zagadnieniu temu poświęconych. To samo dotyczy życia kulturalnego Polaków za wschodnią granicą. Słysz się coś o istnieniu sekcji polskiej przy Akademjach Nauk w Kijowie i Mińsku, o polskich rejonach, ich własnym szkolnictwie, o literatach-Polakach pracujących tam pod sztandarami komunizmu, czy politykach i mężach stanu polskiego pochodzenia. Całokształt tego życia jest nam jednak zasadniczo obcy.

Źródeł do tych zagadnień nie mogą nam dać chaotyczne bibliografie rosyjskie. Typowa w tym rodzaju „Knjiżnaja Ljetopiś“ jest do korzystania wprost niemożliwa. Poprzednie prace Zalewskiego, wydane na powielaczu, są rzadkie i niekompletne.

W usuwającej wszelkie trudności nowej książce zasługuje na uwagę w pierwszym rzędzie metoda ułożenia materiału bibliograficznego. Oparł się tam autor zasadniczo na systemie dziesiętnym, ale tu i ówdzie uwidoczniają się sposoby klasyfikacji na zasadach... leninizmu i marksizmu. Że nie ułożył całości zgodnie z postulatami bolszewickimi, tłumaczy się na wstępie w liście samokrytycznym, że dał się ponieść „błędnej zasadzie holdowania »objektywizmowi«, naukowej wyczerpującej opisowości i t. p. burżazyjnym, antyradzieckim, antypartyjnym poglądom bibliograficznym“.

W książce wyczerpująco jest podana literatura o Polsce, mniej dokładnie o Małopolsce Wsch. i Białorusi Zach. W ramach poszczególnych działów na początku przytoczono książki i broszury, potem artykuły z czasopism (z ilości 128, od dwutygodników począwszy), wreszcie recenzje o książkach, wydanych w Polsce. W tych podgrupach wpierw zestawiono druki w jez. rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, a na końcu w polskim. Całość materiału uwidoczniają tytuły działów, których jest 25: dział ogólny, socjografia, statystyka, polityka i kwestja narodowościowa, partie polityczne, komsoł i ruch młodzieży, praca i kwestja robotnicza, finanse i podatki, kwestja agrarna, kooperacja, stan ekonomiczny, prawo i umowy, terror, armja i sprawy wojenne, ZSRR i wojna z Białą Polską, oświata, językoznawstwo, sztuki piękne, historia literatury i krytyka, beletrystyka, historia ruchu rewolucyjnego, historia, życiorysy, geografia, oraz varia.

Czy materiał zasadniczy został w tej książce zebrany skrupulatnie, czy został należycie skwalifikowany — wyrokować trudno, z powodu pustek z tej dziedziny w naszych bibliotekach. W każdym razie ten wykaz spełni rolę doniosłą.

M. J.

Kornemann Ernst: Staaten, Völker, Männer aus der Geschichte des Altertums. Das Erbe der Alten. H. 24. Leipzig 1934, str. VIII + 158.

Jest to zbiór wykładów i odczytów, wygłoszonych przy sposobności różnych zjazdów i kongresów. Omawia w nich autor państwa starożytnego

wschodu, grecką polis, poświęcając szczególną uwagę tworzeniu się państwa ateńskiego. Po jednym wykładzie poświęca K. ponadto Ptolemeuszowej Historji Aleksandra W., cesarzowi Tyberjuszowi, granicom państwa rzymskiego, ostatni zaś referat traktuje o Varusowej bitwie z 9 r. po Chr. W. A. W.

Kagarov E. Szamanstwo i jawlenija ekstaza w greckiej i rzymskiej religijach. The survivals of shamanism in the greek and roman religion. Akademia Nauk SSSR., Leningrad 1934, str. 15, 8°.

Autor, znakomity etnolog i historyk religij, na podstawie starannych zestawień wiadomości różnych pisarzy klasycznych z danymi etnologii o współczesnym szamanizmie u rozmaitych ludów pierwotnych, dochodzi do wniosku, że w starożytnej Grecji i Rzymie istniał swego rodzaju szamanizm ze wszystkimi jego najważniejszymi przymiotami — zdolnością „łączenia się z siłami niewidzialnymi“ na gruncie ekstazy i „osiedlenia się duchów“ w ciele szamana, halucynacjami, zdolnością przepowiadania, ciężarem powołania szamańskiego, częstą dziedzicznością tego powołania itd.

V. M. Z.

II Międzynarodowy Zjazd Sławistów (Filologów Słowiańskich). Księga referatów. Sekcja III Kulturalno-Społeczna i IV Dydaktyczna. Warszawa 1934, str. 8 nlb. + 106 + 2 nlb. + III + 1 nlb. (Drugi tytuł po francusku).

Ten Zjazd Sławistyczny wprowadził w porównaniu ze Zjazdem pierwszym (Praga 1929) rozszerzenie programu właśnie o tę sekcję „Kulturalno-społeczną“, która miała objąć ogólniejsze zagadnienia przeszłości słowiańskiej. Wśród zgłoszonych w tej sekcji referatów figurują następujące, mogące zainteresować historyków: V. Aleksiev (Sofja): W sprawie prawa azylu w dawnej Bułgarii; S. Arnold (Warsz.): Pierwiastki feudalne w pierwotnych społeczeństwach słowiańskich; N. Arseniev (Królewiec): Religijny świat myślowy słowianofilów rosyjskich; Coleman A. P. i Coleman M. M. (N. Jork): Polskie powstanie 1863 r. w świetle prasy nowojorskiej; Feldmanowa J. (Kraków): Sprawa' czeska i słowacka w publicystyce francuskiej XIX w.; Handelsman M.: Adam Czartoryski i słowianofilstwo; Heidenreich J. (Praga): Słowianofilstwo jako rasowa teoria romantyzmu słowiańskiego; T. Ionescu-Nișcov (Praga): Pierwszy sławista rumuński; Jasinowski B. (Wilno): Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych Wschodu i Zachodu; Pogonowski J. (Warszawa): W. A. Maciejowski a historia porównawcza praw słowiańskich; Schmid H. F. (Graz): Prawo ludowe, państwowe i kościelne i ich doniosłość dla badań porównawczych historii praw słowiańskich; Tymieniecki K. (Poznań): Z zagadnień historii włościan u Słowian w wiekach średnich; Vaněček V. (Praga): Podstawy metodyczne studjum prawa państw i narodów słowiańskich. — Nadto w sekcji prehistorycznej Zjazdu: Borkovskij I. (Praga): W kwestji kultury sznurowej nadodrzańskiej; Böhm J. (Praga): Ekspansja kultury łżyckiej na ziemiach naddunajskich; Kucharski E. i Lewicki E. (Lwów): Rzesza pieczyńska a stosunki polsko-ruskie w X i XI w.; Mansikka V. J. (Helsinki): Kwestje historyczne

w związku z kultem zmarłych u Słowian wschodnich; Meyer K. H. (Münster): O kulturze duchowej Słowian przedchrześcijańskich; Neustupný J. (Praga): Sprawy archeologiczne w zagadnieniach huńsko-słowiańskich; Rudnicki M. (Poznań): Ugrupowanie języków indoeuropejskich a szczególnie słowiańskich w Zagłębiu Bałtyku w początkach ery indoeur.; Richt-hofen B. (Królewiec): Praojczyzna Słowian w badaniach prehistorycznych; Vasmer M. (Berlin): Fińskie nazwy miejscowe w krajach słowiańskich. Niektóre z tych referatów zasługiwałyby na osobne omówienie. *H. A. B.*

Zapysky Istoryczno-archeograficznoho Instytutu. Nr. 1. Wydawnictwo Wseukrajinśkoji Akademiji Nauk. Kyjiw 1934, str. 248+4 nlb.

Oczyszczona z ukraińskiego nacjonalizmu Akademja Nauk w Kijowie rozpoczęła swe prace reorganizacyjne od generalnego ataku w nowym wydawnictwie na burżuazyjną historjografię z pod znaku Hruszewskiego. I tak I. Krawczenko pisze o faszystowskich koncepcjach Hruszewskiego i jego szkoły po powrocie z białej emigracji. F. Jastrebow analizuje „nacional-faszystowską” koncepcję wojny chłopskiej 1648 r. na Ukrainie (z okazji IX tomu historii Hruszewskiego). I. Słyżkyj zastanawia się nad zasadami narodowo-fasz. w nowowydanym tomie prac Antonowicza (Kijów 1932), O. P. Ohłoblin krytykuje burżuazyjną szkołę historyczną Downar-Zapolskiego z charakterystycznym podtytułem artykułu: „Do genezy bloku rosyjskiego welykoderżawnictwa i mscowoho nacjonalizmu w ukraińskij istoriografiji. Osobno, na końcu dostały się od O. Baranowycza cieżki Rocznikowi Wołyńskiemu w artykule pt. „Istorija na służbi kołonialnoji polityky Polśczy”. *K. T.*

Kadlec Karel: Introduction à l'étude comparative de l'histoire du droit public des peuples slaves à Collection de manuels publiés par l'Institut d'Études Slaves, III. Paris 1933, str. VIII+328 + 2 nlb.

W „Zbiorze podręczników” wydawanym przez paryski Instytut Słowiański wyszło to bardzo cenne dzieło, pióra zmarłego niedawno znakomitego historyka praw słowiańskich, prof. K. Kadleca. Jest ono pierwszym całkowitym przeglądem historii prawa konstytucyjnego i administracyjnego Słowian. Autor, znawca dziejów politycznych Słowian i ich historii kulturalnej, daje najpierw przegląd zagadnień odnoszących się do najdawniejszych dziejów słowiańskich, a następnie omawia szczegółowo rozwój prawny państw: bułgarskiego, serbskiego, obszarów ruskich, czeskiego, polsko-litewskiego, krajów słoweńskich, chorwackiego i republiki dubrownickiej. Osobny rozdział mówi też o Słowianach nadłabskich i bałtyckich. Obszerna bibliografia i wykaz alfabetyczny objaśnionych prawniczych terminów słowiańskich stanowią nadzwyczaj cenne i użyteczne uzupełnienie tego dzieła, które wypełnia dawno odczuwać się dającą lukę w literaturze naukowej narodów słowiańskich. Dotychczas jedynym dziełem tego rodzaju były wykłady uczonego rosyjskiego F. F. Zigiela (po angielsku 1902, po rosyjsku, jako rękopis, 1909 i 1911), nadto zaś posiadaliśmy historjografię praw słowiańskich przez T. Taranowskiego, o której II wydaniu referowano na łamach „Kwartalnika” w b. r., zes. 2, str. 406. *H. A. B.*

Macúrek Josef: Dějiny Maďarů a uherského státu. Vyso-koškolské rukověti, řada spisů duchovědných, sv. I. Praha 1934, str. 344.

Docent uniwersytetu Karola IV w Pradze J. Macúrek, uczeń profesora Bidly, autor kilku prac o stosunkach polsko-czeskich w przeszłości, od dłuższego czasu zajmuje się kwestjami rumuńskimi i węgierskimi. Wynikiem badań jego w tej ostatniej dziedzinie jest właśnie ta książka o „Historji Madziarów i Państwa Węgierskiego“. Jak sam tytuł wskazuje, autor przyjął tezę, że Węgry nie były narodowem państwem jednego narodu węgierskiego (madziarskiego), lecz że były one terytorjalną organizacją szeregu narodowości, zamieszkujących na południe od Karpat, pod przewodnictwem jednej z nich, t.j. madziarskiej. Z tego punktu widzenia napisana „Historja Madziarów i Państwa Węgierskiego“, jest historją zarazem wszystkich narodowości, które pozostawały w związku państwowym Korony św. Stefana, a więc i Słowaków, Rusinów, Rumunów, Serbów i Chorwatów, oraz Niemców węgierskich. Od czasów najdawniejszych, t.j. od pierwszych znanych szczegółów o losach ziem naddunajskich aż do r. 1918 stara się autor konsekwentnie przeprowadzić swoją tezę, opartą na wyzyskaniu literatury zarówno węgierskiej, jak i wchodzących w grę innych narodów. Praca ta, zasługująca na szersze omówienie, wywoła niewątpliwie interesujące echa u historyków węgierskich, stojących w zasadzie na odmiennem zupełnie stanowisku. Szereg mapek, przedstawiających państwo węgierskie w różnych okresach, powiększa praktyczność tego dzieła, wydanego jako pierwszy tom nowozałożonej w Pradze edycji „Podręczników uniwersyteckich“ pod redakcją prof. M. Weingarta.

H. A. B.

Remer Jerzy: Wilno. Poznań (Wydawnictwo Polskie) 1934, str. 212, 8^o.

Praca powyższa, wedle intencji autora, nie ma w swem założeniu monograficznego przedstawienia dziejów miasta. Zamiarem autora jest tylko zapoznanie czytelnika z szatą zewnętrzną jak i z obliczem duchowem „niezapomnianego miasta“, książka ma być przewodnikiem - przyjacielem tych jeszcze którzy nie zostawili tam całego serca. Autor chce w ten sposób „spłacić dług wdzięczności w stosunku do ludzi i rzeczy, którym zawdzięcza miłość ku miastu, gdzie spełniał szczytną służbę opiekuna jego drogocennych skarbów sztuki i kultury“. Wybitny znawca dorobku kulturalnego Polski opowiada też w przepięknej literackiej formie o wspaniałej, promiennej przeszłości Wilna, o jego żywocie męczeńskim, o wyzwoleniczych wysiłkach i radościach. Niezwykle piękne i artystyczne zdjęcia Bułhaka oddają twory przyrody i sztuki, które zespoliły się harmonijnie w tej reducie Rzeczypospolitej.

Książka ta jest nader pożądaną kontynuacją wydawnictwa „Cudów Polski“, które rejestruje i ilustruje piękno przyrody, zabytki dziejów i pomniki pracy państwa polskiego dla szerszych warstw społeczeństwa. „Wilno“ jest nie tylko cennym nabytkiem dla bibliofila, dzięki swej wytwornej szacie zewnętrznej, stojącej na najwyższym poziomie, ale również stanowi bardzo wartościowy materiał dla nauczyciela wykładowcy a przyjemną lekturę dla młodzieży szkolnej i miłośników przeszłości. Z. K.

Jasieński Henryk: Dawna kamienica krakowska, jej układ i wnętrze. Biblioteka Krakowska, nr. 83. W Krakowie 1934, str. 104, 8°.

Historycy domów Krakowa, A. Chmiel i St. Tomkowicz zebrali obfity materiał opisów, działów i testamentów dla zilustrowania cech obyczajowych, kulturalnych i gospodarczych domów krakowskich i ich mieszkańców, zagadnienia architektoniczne stawiali jednak na dalszym planie i mniejszą poświęcali im uwagę. Architekt Jasieński daje syntezę opartą przede wszystkim na bezpośredniej obserwacji zabytków, przedstawia genezę i ewolucję niektórych właściwości kamienicy krakowskiej w różnych epokach, popierając swe sądy i domysły autentycznymi świadectwami historycznymi, zaczerpniętymi głównie z prac A. Chmiela. Wedle definicji autora, p. J. przeciętna kamienica krakowska w starem śródmieściu jest trzytraktowa, głęboka, o wąskim froncie, o klatce schodowej w połowie głębokości, oświetlonej zgóry, z ponad dachu. Kamienice w tym układzie spotykane są nie tylko w Krakowie, ale i we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Nowym Sączu, Dukli i Krośnie, nie jest to jednak układ specyficznie polski, lecz zastosowywany również w wielu innych krajach Europy.

Dotychczasowe opracowania z historii architektury miały przede wszystkim za temat budowle monumentalne, katedry, kościoły i pałace, syntetyczna zaś praca arch. J. poświęcona przeciętnej, dawnej kamienicy mieszczańskiej, jest jedyną dotąd w naszej literaturze uwzględniającą układ wewnętrzny domu, jego rzut i schemat komunikacyjny. Dopiero ta praca uwypukla należycie, co dla poznania dawnej architektury domu jest najważniejsze, co drugorzędne, a za stos pacierzowy domu mieszkalnego uważa sieni i klatkę schodową, których założenie i ustosunkowanie wzajemne jest najznamienniejsze dla charakteru dawnej kamienicy mieszczańskiej. *Ł. Ch.*

Zajączkowski Stanisław: Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Biblioteczka Bałtycka, Toruń 1934, str. 76.

Bez obawy jakiegokolwiek przesady można stwierdzić, że wymieniona wyżej praca prof. Z. przedstawia poniekąd wzór rozprawy popularno-naukowej. Umiejętny dobór i rozgrupowanie materiału, zwięzły a przytem prosty i jasny styl, tendencja do sprawiedliwej oceny przedstawionych faktów — oto jej istotne cechy i zalety. Harmonizuje z treścią staranna forma zewnętrzna wydawnictwa. *W. Hejnosz.*

Mańkowski Alfons ks.: Sylwester Stodewescher, toruńczyk, arcybiskup ryski († 1479). Zapiski T-wa naukowego w Toruniu 1933, t. IX. z. 7/8, str. 89—113.

Jedna z rzadkich prac polskich o Inflantach opisuje ze źródeł toruńskich i inflanckich karierę toruńczyka, który jako kanclerz w. mistrza K. v. Erlichshausen został narzucony Rydze na arcybiskupa. Jako arcybiskup stał się zaciętym wrogiem Zakonu. Na lata, gdy był metropolitą (1449—79) przypada wojna 13-letnia, w czasie której nie ukrywał swych sympatyj do zbuntowanych ziomków toruńskich i króla polskiego. *St. Ht.*

Buczek Karol: Kartografja polska w czasach Stefana Batorego. Wiadomości Służby Geograficznej 1933, nr. 2. Odb. Warszawa 1933, str. 121+12 tabl.

— Dorobek kartograficzny wojen Stefana Batorego. Ibidem 1934, nr. 3 i odb. Warszawa 1934, str. 16+3 tabl.

Najlepszy dziś znawca staropolskiej kartografii omawia działalność Batorego w tej dziedzinie, stwierdzając że był on „w całym tego słowa znaczeniu mecenasem tej dyscypliny“. Wywody swe dr. B. opiera przede wszystkim na wzmiankach źródłowych, w mniejszej mierze na zachowanych mapach. Ostatnio odnalazł w Archiwum Watykańskim 3 mapy pochodzące z czasu wypraw moskiewskich, mapę teatru wojny 1580 (Sulimowskiego), itinerarium pskowskie 1581 i mapę Inflant, które reprodukuje w drugiej rozprawie, wskazując zarazem na praktyczny charakter poczynił kartograficznych Batorego.

K. T.

Treumuth-Loone Nigolas: Liivimaa koloniseerimise kavatus (1582—1584). Äratrükk koguteosest „Kultuuri ja teaduse teilt“. Tartu 1932, str. 92—105.

Obejmując półn. Inflanty w 1582 r. Zamoyski stwierdził wielkie wyludnienie kraju i pierwszy wysunął projekt kolonizacji. W tym celu zarządzono lustrację, instrukcja dana lustratorom zdradza wojskowy charakter zamierzonej akcji. Polaków przedewszystkiem osadzano w dawnych miastach, projektowano założenie nowych. Myślą kolonizacji zajął się Possevino chcąc ją wyzyskać do rekatalizacji kraju, pomagać miał mu Włoch rtm. król. Lud. Moro. Wydano odezwę wzywającą osadników z katolickich krajów. Udało się zwerbować 120 rodzin w Belgii, zato wśród mazurów na których szczególnie rachowano nie znaleziono oddźwięku. W 1583 wydano drugą odezwę rozpowszechnioną we wszystkich księstwach katolickich Niemiec. Wszystkich wolnych gruntów nieudało się osiedlić, gdyż do odległych, niebezpiecznych Inflant trudno było znaleźć ochotników. Założono jedno tylko nowe miasto: Walk 1584, oraz wojskowe osady pod granicznymi zamkami Lais (Laiuse), Oberpahlen (Põltsamaa) i Rzeżycę (Rezekne). Osadnictwo obce drażniło niemiecką szlachtę inflancką, która łącząc się w 1601 r. z Szwedami spodziewała się przedewszystkiem wynagrodzenia w ziemi. Praca L. stawia nowe zagadnienie, nie wyczerpuje go, ale oparta na wcale obszernym materiale, częściowo rękopiśmiennym, budzi zaufanie.

Alicja Maciejewska.

Hauser Henri: La prépondérance espagnole (1559—1660). (Peuples et civilisations. Histoire générale publiée sous la direction de Louis Halphen et Philippe Sagnac. Vol. IX). Paris, Librairie Félix Alcan, 1933, str. 594, 8°.

Wielki okres walki Europy Zachodniej z przewagą hiszpańską aż do jej złamania w pokoju pirenejskim znalazł w prof. H. znakomitego historjografa, który potrafił stworzyć nie kompendjum, ale syntetyczny zarys. Jak w innych tomach owej historii powszechnej opracowanie objęło nie tylko życie polityczne i państwowe, ale, choć w mniejszej mierze, także zagadnienia gospodarcze i socjalne, kulturę i religję.

Na plan pierwszy wybija się Francja i Europa Zachodnia, naogół słusznie, bo to wiek Filipa II, Henryka IV, Richelieu i Cromwella, czasem jednak ze szkodą dla perspektywy historycznej, gdy pomija działalność papieża tyle ważną dla środkowej i wschodniej Europy. Ale zasięg terytorjalny nie ogranicza się do starego kontynentu; autor interesuje się problemami kolonialnymi Nowego Świata i dziejami Dalekiego Wschodu.

Autora cechuje obiektywizm sądu i ustosunkowania się do problemów omawianych, dalej wielka skrupulatność w szczegółach. Każdy rozdział opatrzone bibliografią, doprowadzoną do ostatnich czasów, widać we wszystkim staranną rękę wytrawnego badacza.

Co do stosunków wschodnio-europejskich, to i owo dałoby się sprostować. Autor poszedł za kompendjami przedewszystkiem rosyjskimi i tu może zarówno w treści jak i w aparacie bibliograficznym zdałyby się uzupełnienia czy poprawki. Odkładamy to do obszerniejszej recenzji. Narazie chcielibyśmy zachęcić do przeczytania wartościowej, choć czasem trudnej książki.

K. T.

Liljedahl Ragnar: *Svensk förvaltning i Livland 1617—1634*. Uppsala 1933, str. XXIV + 558.

Dzieło oparte na rozległych pracach archiwalnych w Sztokholmie, Rydze, Tallinie i Tartu przedstawia przemiany administracyjne, społeczne i gospodarcze jako skutek przejścia kraju z jednego organizmu państwowego do drugiego. Dla nas szczególnie ciekawy jest ustęp o rządach polskich w Inflantach, który do rzeczy znanych z opracowań niemieckich wnosi nowe szczegóły na podstawie materiałów ilustrujących przebudowę za czasów szwedzkich (np. pierwsza lustracja 1625 r.). Rola Rygi w handlu Rzplitej zwraca naszą uwagę na losy wielkiego miasta portowego. Autor daje nieco wiadomości nieznanymi o polskim stronnictwie w Rydze za czasów szwedzkich i o umiejętnej agitacji hetm. Krzysztofa II Radziwiłła. Ryga nierozłącznie związana z polskim zapleczem gospodarczym nie mogła łatwo pogodzić się z nowymi warunkami bytu, tembardziej, że próby zwrócenia na Rygę handlu moskiewskiego nie dały wyników. Jedyne ugodowa polityka szwedzka i wytrwałe dążenia do wznowienia żeglugi dżwińskiej łagodziły konflikt miasta z nowym panem. Wkońcu udało się unormować na nowych podstawach polski tranzyt. Kraj odetchnął a cła zaczęły wlewać do kasy państwowej tak niezbędne do prowadzenia wojny niemieckiej środki pieniężne.

St. Ht.

Pekař Josef: *Valdštejn. 1630—1634. (Dějiny valdštejnského spiknutí)* Druhé nově vzdělané vydání. Nákladem Melantricha v Praze. T. I, 1933, str. XII + 304 + 27 il.; t. II, 1934, str. XII + 307 + 19 il.

Rzadki jest wypadek, by książka historyczna i to nie wielka synteza i kompendjum, ale badawcza monografia doczekała się drugiego wydania. Musiało się na to złożyć wiele przyczyn. Przedewszystkiem aktualność zagadnienia planów księcia frydlandzkiego w chwili dzisiejszej, dla której projekt Wallensteina utworzenia niezależnego królestwa czeskiego jest niejako antecedencją obecnego stanu, jednym z ogniw rwącej się w czasach nowożytnych nici tradycyjnej, państwowości czeskiej. Tembardziej zaś, że roz-

ległe nowe studia nad dziejami emigracji i irredenty czeskiej w dobie wojny trzydziestoletniej przyniosły nowe oświecenie wypadków, także i w związku z osobą Wallensteina w ostatnich latach działalności. Ten ustęp o planach wielkiego wodza, który mówi o jego stosunkach z czeską emigracją i o chęci poprawienia bytu narodu jest owem *novum* jakie przynosi drugie wydanie pracy sędziwego historyka czeskiego po czterdziestu latach prawie od pierwszej edycji (1895). Prof. Pekař może sobie z zadowoleniem powiedzieć, że praca jego niewiele mimo tylu lat się postarzała, nowe studia Srbika, Hallwicha, Rittera, Jedina nie przyniosły istotnych zmian i nie zmuszały do korektury, poza szczegółami. Obraz spisku W-a i jego ostatnich chwil, jaki przedstawia nam autor nabrał może żywszych barw a związany z patriotycznym podłożem czeskim zdobył aktualność, która zapewniła mu ponowne wydanie. Szata zewnętrzna na wysokim poziomie, w obu tomach 46 doskonałych ilustracyj oddaje koloryt epoki.

Wzmianki o Polsce odnoszą się do służby polskiej Arnima i Sparra, wodzów niemieckich tego czasu, oraz do planów W-a co do Polski, którą chciał pozyskać przez odstąpienie Śląska a w razie śmierci miał po nim tron objąć król polski (Władysław IV).

K. T.

Doba Bělohorshá a Albrecht z Valdštejna. Sborník osmi statí (pod red. J. Prokeša). Praha 1934, str. 208. 8°.

W związku z wystawą jubileuszową Wallensteina zorganizowano cykl wykładów publicznych, które zebrano potem w niniejszą książkę. Składają się nań prace: K. Stloukal „Česka otázka w době předbělohorské“; I. Prokeš „Bílá hora“; O. Odložilík „Politické a hospodářské poměry po Bílé hoře“; tenże „Česká emigrace“; F. Roubík „Albrecht z Valdštejna, vévoda frýdlantský“; F. Martinek „Valdštejn voják“; Z. Wirth „V. a současné umění“; M. Hýsek „Bílá hora a V. o české literatuře“.

K. T.

Archangelskij S. I.: Iz istorii agrarnogo zakonodatelstva epochi Velikoj Anglijskoj Rewolucii w 50-ye gody XVII w. Sur l'histoire de la législation agraire à l'époque de la Grande Révolution Anglaise. Vente des terres ecclésiastiques au milieu du XVII siècle. Akademiya Nauk SSSR. Leningrad 1934, str. 28 + I karta, 8°.

Sprawa sprzedaży ziem kościelnych wynikała w Anglii w okresie rewolucji w r. 1641, w związku z trudnościami finansowymi. Jednak dopiero w r. 1646 uchwalono wyprzedaż ziem biskupich, natomiast ziemie dzikańów i kapituł na razie pozostawiono nietykalne, gdyż ich nietykalności broniła większość presbiterjańska parlamentu. O te ziemie trwała długa walka parlamentarna między presbiterjanami, a radą armji. W końcu, w związku ze wzrastającymi trudnościami finansowymi, potrzebą opłacania armji itd., po rozpoczęciu wojny irlandzkiej i „oczyszczeniu“ parlamentu, aktem 30. IV. 1649 r. parlament uchwalił rozpocząć sprzedaż tych ziem; przytem 90% kwoty sprzedażnej miało iść na opłatę armji. Wówczas rozpoczęto sprzedaż ziem kościelnych po niskiej i stale obniżającej się cenie. Kupcami ziemi byli oficerowie i żołnierze armji independenckiej oraz burżuazja miejska. Wobec niskiej ceny ziemi, sprzedaż ta nie przyniosła znacznie-

szych sum skarbowi, ale równocześnie zadała ciężki cios ludności wiejskiej, która dzierżyła i korzystała na lekkich przeważnie dla siebie warunkach z ziem kościelnych.

V. M. Z.

Gentzkow Liane: Christine Wasa. Berlin-Lipsk, B. Behrs-Verlag, 1934, str. 310.

Królowa Krystyna szwedzka, indywidualność bądź co bądź wybitna, ale niedopasowana do swej epoki i środowiska, była niejednokrotnie tematem najróżnorodniejszych ujęć historyków i literatów w związku z osobistym nastawieniem piszących, w zależności od prądów doby, w której przystępowano do odnośnego opracowania. Obecnie na obszernej podbudowie materiałowej, która uwzględnia zarówno opracowania niemieckie, francuskie, włoskie, jak szwedzkie i angielskie a z polskich Chłędowskiego (Rzym, Ludzie Baroku), jakoteż szereg ówczesnych pamiętników i zbiory korespondencji, stara się p. G. dać nową sylwetę „tej tak różnorodnie określanej postaci“. Autorka chce nakreślić dzieje życia „nordyckiej kobiety“, która przeszczepiona na nieodpowiadający jej grunt południa musiała się czuć źle i wypaczyć. Na kartach książki, która jest bardzo sumiennie opracowana trudno jednak znaleźć dowody przekonywujące dla tezy autorki. Obecny kobiecy szablon hitlerowskich Niemiec nie daje się też zupełnie dostosować do tej postaci tak odbijającej od wszelkiego „zgleichszaltowanego“ typu. Zresztą autorka nie narzuca swego zdania i stara się dać gruntowne przedstawienie wydarzeń i osób działających. Specjalnie chodzi jej o podkreślenie rysów kobiecości, tak często wogóle kwestjonowanej u Krystyny Waza, jakoteż przybranie omawianego tylekrotnie stosunku do kardynała Azzolini w barwy najidealniejszej tylko przyjaźni, na podstawie ostatnio opublikowanych listów Krystyny. Zanadto może rozprasza się autorka częstokroć w szczegółach, których znaczenie niewspółmiernie potęguje, jak np. mało znaczący w ogólnej polityce epizod starań o koronę polską już w okresie zmierzchu wpływów Krystyny po abdykacji Jana Kazimierza.

Z. K.

Zimmermann Otto: Das Defensionswerk im Herzogtum Preussen unter dem Kurfürsten Georg Wilhelm. Inaugural-Dissertation, Königsberg in Pr. 1933, str. VI+112.

Na podstawie literatury i źródeł archiwalnych omawia autor próby stworzenia obrony granic w Prusiech książęcych w czasie wojny polsko-szwedzkiej. Ale pomimo wysiłków Elektora i jego radców pospolite ruszenie i dobrowolna danina stanowa zawiodły, tak że rezultaty były bardzo słabe. Doświadczenie z tego czasu nakazało przejść do systemu zaciężnego i silnej organizacji obrony państwa, zrealizowanej za Wielkiego Elektora.

K. T.

Tokarz Wacław: Insurrekcja Warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.). Lwów 1934 (Zakł. Narod. im. Ossolińskich), str. 288, in 8-o.

Autor odtwarza na rozszerzonej źródłowej podstawie, którą poddaje bardzo szczegółowemu rozpatrzeniu we wstępie, obraz dwudniowej walki Warszawy o wyzwolenie. Wyświetla w ten sposób jeden z najbardziej emocjonujących momentów dla badacza okresu rozbiorów Polski, kiedy to po

raz pierwszy w dziejach naszych szerokie masy ludności stolicy, dotychczas obojętne na losy państwa, porwały za broń i w zaciętej walce, prowadzonej początkowo bez wodza, wywalczyły zwycięstwo, przeobrażając w ten sposób insurekcję krakowską na powstanie całego narodu. Do zagadnienia podchodzi autor z pełnią pietyzmu i szacunku, materiał swój grupuje nader przejrzysto w dziewięciu rozdziałach. W dwóch pierwszych daje obraz środowiska, charakterystykę osób działających i przegląd stosunku sił i zasobów obu walczących stron. W następnych sześciu rozdziałach kreśli obraz walki na poszczególnych odcinkach. W końcowym rozdziale zaś omawia znaczenie bitwy o Warszawę, która nie spotkała się z należytą oceną współczesnych pisarzy, ponieważ uchodziła za próbę zrewolucjonizowania Polski, w myśl odgłosu hasel propagandowych Wielkiej Rewolucji francuskiej na gruncie polskim, w powiązaniu z wydarzeniami i ekscesami późniejszego okresu. Podnieść należy bogactwo noworozpatrzonego materiału, żywość opowiadania i jasność stylu. Umiejętnie dobrane archaiczne ryciny, jakoteż mapa stolicy z r. 1809, ilustrująca momenty akcji bojowej, uzupełniają znakomicie treść dzieła.

Z. K.

Berent Wacław: *Nurt. T. I—II.* Warszawa (Gebethner i Wolff) 1934, str. 122 i 308.

Autor nie idzie „szlakiem powieści historycznej“, nie chodzi mu też o spopularyzowanie przeszłości dziejowej, celem jego jest „epiczna odmiana swoista dzisiejszej prozy, życia i prawdy bliższa“, wynikiem cykl powieści biograficznych z ostatnich dni Polski przedrozbiorowej w tomie pierwszym, a z doby napoleońskich legionów w tomie drugim. Berent odtwarza dążenia dwóch po sobie następujących generacji ich własnym żywym słowem zaczerpniętem z korespondencji i pamiętników.

Tom pierwszy szkicuje momenty najcharakterystyczniejsze z życia Karpńskiego, na wnikliwie ujętem tle epoki, a obok niego w dalszych szkicach występują inni „Ludzie starodawni“, działacze, mnisi, uczeni zgromadzeni w Warszawskim Towarzystwie Naukowym. A kończy tom ten barwny rapsod — Niemcewicz obok Kościuszki — w okresie bitwy maciejowickiej.

Tom drugi p. t. „Pogrobowcy“ jest opowieścią legionową w siedmiu rozdziałach, której „nić przewodnią stanowi żywot i dzieje twórcy legionów“, generała Dąbrowskiego. Postać ta urasta w ujęciu autora na gigantyczną miarę, przerastającą otoczenie. Zawsze zwycięski generał, o głębokiej wiedzy, któremu jedynie sprawa ojczyzna leżała na sercu, przerasta swe otoczenie, odbija odeań i dlatego też znajduje na wszelkich polach jedynie zawody i niedocenę. Autor podkreśla kontrast między Dąbrowskim a Kniaziewiczem, konieczność rozdzwiku z księciem Józefem. Zarysowuje stosunek Napoleona do poszczególnych polskich dowódców, odnoszenie się do nich polskiego społeczeństwa.

Dzieło Berenta jest najszlachetniejszym wykonaniem rodzaju t. zw. „beletrystyki historycznej“ zdobywającej sobie coraz mocniejsze prawo obywatelstwa. Książka napisana jest pięknym, swoistym językiem, archaizowanym. Podkreślić należy sumienne przygotowanie autora, t. j. zarówno opatrowanie materiałów i literatury historycznej, jak i głębię ujęcia i umiejętność oddania tła.

Z. K.

Gensioroskij A. I.: Poiski Angełłowicza za podlinnikom piśma Smery. Lwów 1934, str. (2) + 18, 8^o.

W 2-iej poł. XVI w. socynjanie ruscy w celach propagandy swej nauki religijnej sfabrykowali list, rzekomo napisany w r. 980 do księcia ruskiego Włodzimierza W. przez jego „wysłannika“ Iwana Smerę z Egiptu, w którym Smera miał przestrzegać księcia przed „bałwochwalstwem“ i in. błędami Greków i opisywać pewną „gminę iście chrześcijańską“ w Aleksandrii, której religia miała być bardzo podobną do socynjanizmu. „Oryginał“ tego „listu“, rzekomo pisany na blachach miedzianych, miał być przechowywany w klasztorze św. Spasa ok. St. Sambora. W r. 1804 książę A. K. Czartoryski, wskutek prośby jakiegoś uczonego francuskiego, zwrócił się do ówczesnego biskupa gr.-kat. przemyskiego Angełłowicza z zapytaniem, czy istnieje jeszcze „oryginał listu Smery“. Przeprowadzono odpowiednie poszukiwania, ale oczywiście żadnego śladu istnienia tego „listu“ nie znaleziono.

Autor przytacza i omawia korespondencję w tej sprawie Angełłowicza z Czartoryskim, rzucając pewne światło na ówczesne pojęcia i stosunki kulturalne w b. Galicji. Szczególnie ciekawe jest przytoczone przez autora świadectwo Angełłowicza, jakoby biskup uniecy przez „zbytnią gorliwość katolicą“ zniszczyli w klasztorach i cerkwiach unickich wiele zabytków, rękopisów, książek itd., które czemkolwiek świadczyły o dawniejszej łączności Rusi halickiej z Grekami.

V. M. Z.

Hermant Abel: Madame de Krüdener. Paryż 1934, str. 219, m. 8^o.

Szkic biograficzny znanej Egerji cara Aleksandra nie przynosi nowych materiałów źródłowych. Autor opiera się na znanych już publikacjach, do których zastosowuje skalpel krytyki. W ogniu jego badań są raczej stany uczuciowe, przejawy, aniżeli zagadnienia polityczne z czasu działalności bar. K. Oryginalne jest nawskróś nowoczesne naszkicowanie postac bohaterki. Autor motywuje swe stanowisko słowami: „Nie tylko teksty źródłowe dają obraz dokładny i umożliwiają poznanie prawdy, częstokroć daleko bardziej miarodajne w tym kierunku jest to coś niematerialnego — nieokreślonego, co daje się wyczuć a nie wyczytać, możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że brak precyzji bywa częstokroć najlepszym dokumentem?“ Tę swoście ujętą sylwetkę naszkicował H. z prawdziwie francuską łatwością stylu, nie pozbawioną pewnej pikanterji. Książka napisana dla szerszej publiczności.

Z. K.

Polewoj Nikołaj: Materiały po istorii russkoj literatury i żurnalistiki 30-ch godów. Pod redakcją, so wstupitelnym słowom i primeczanijami Wł. Orłowa. Izdatelstwo pisatelej w Leningradie. Leningrad 1934, str. 540, 8^o.

Mikołaj Polewoj, jeden z najwybitniejszych i najwydatniejszych przedstawicieli nauki i literatury rosyjskiej 2-iej ćwierci XIX w., położył w swym czasie wielkie zasługi dla rozwoju rosyjskiej nauki historycznej, czasopiśmiennictwa, literatury pięknej (głównie dramatycznej), krytyki literackiej itd. Szczególnie ważną była jego rola w rozwoju metodologii historii: w przeciwieństwie do Mik. Karamzina i in. swych poprzedników, którzy główną uwagę zwracali na dzieje panujących i wypadki historyczne

Polewoj w swej dość obszernej „Istории russkago naroda“ dał pierwszą próbę „historii wewnętrznej“, historii ludu, społeczeństwa, obyczajów, pojęć, starając się przytem o wyświeetlenie łączności przyczynowej między wypadkami dziejowemi. Wymieniona wyżej książka zawiera autobiografię Mik. Polewoja, wspomnienia o jego życiu i działalności, napisane przez jego brata Ksenofonta oraz dokładne i cenne komentarze W. Orłowa do tej autobiografii i wspomnień.

V. M. Z.

Kossányi Béla: Mowa Ludwika Kossuth'a, wygłoszona w sprawie polskiej na zebraniu w Komitecie Zemlén dn. 23 czerwca 1831 r. Kraków 1932. (Odb. z „Przeglądu Współczesnego“. Nr. 125. Wrzesień, 1932), str. 12.

Ogłoszona po raz pierwszy drukiem mowa Kossuth'a ma podwójne znaczenie historyczne: jest ona jednym z pierwszych odruchów społeczeństwa węgierskiego na rzecz powstania listopadowego w Królestwie Kongresowem i z drugiej strony przesuwaa ona datę pierwszego publicznego przemówienia wielkiego demokrata i działacza narodowego Węgier o przeszło rok wstecz. Według opublikowanych dotąd źródeł, a przede wszystkim „Pism Ludwika Kossuth'a“ (Budapeszt 1905) najstarsze swe przemówienie wygłosił Kossuth 5 września 1832. Odnaleziony przez B. Kossanyi'ego w Narodowem Muzeum Węgierskiem (Materiał źródł. Fasc. CXIII.) protokół rękopiśmienny (o charakterze prywatnym) — zebrania komitatowego w Zemlén (wysłany na Wystawę pamiątek 1831 r. w Paryżu, gdzie po raz pierwszy o jego istnieniu dowiedziano się) łączy się genetycznie z wystąpieniem komitatu Bars, a ściślej członka parlamentu węgierskiego Jana Balogh'a z dn. 4 maja 1831 r. za akcją delegacji do króla Franciszka w sprawie jak najrychlejszego otwarcia sejmu w Budapeszcie dla zorganizowania pomocy powstaniu polskiemu. Ta akcja wywołała żywy ruch w trzydziestu dwóch komitatach, z których najgorętszem wystąpieniem za Polską odznaczył się Zemlén dzięki ognistej mowie młodego, dopiero co zaczynającego życie publiczne Kossuth'a. Mowa jego ma charakter raczej krasomówczy, niż programowy, akcentuje jednak z naciskiem prawo Węgier do wykorzystania systemu konstytucyjnego dla pomocy Polsce, w ślad za czem poszło uchwalenie delegacji i petycji do króla. Akta, dotyczące tej akcji zawiera Węgierskie Archiwum Krajowe w dziale Węgiersko-Królewskiej Kancelarii Nadwornej, Nr. 749 i 8421 z r. 1831.

M. Tyrowicz.

Moraczewski Adam: Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego. Tow. Miłośników Historji, Warszawa 1934, str. 190.

Autor przedstawia utworzenie Rady Muncypalnej i jej działalność na podstawie nowych materiałów rękopiśmiennych na tle warunków politycznych onego okresu. Daje bardzo ciekawe i wyczerpujące charakterystyki osób działających, rozpatruje plany jakoteż efekt ich poczynañ uwzględniając rozgrywki polityczne, fluktuację zapatrywań i nastrojów. Bardzo ciekawy jest okres wyborów do samorządowych władz w dobie toczących się walk. Kwestje gospodarcze porusza dr. M. tylko w bardzo ogólnych zarysach, traktuje natomiast wyczerpująco zagadnienia ustrojowe. Praca niniejsza stanowi cenny przyczynek dla badaczy okresu powstania listopadowego. Wykaz materiałów w przypiskach na końcu książki, jakoteż indeks nazwisk ułatwiają orientację.

Z. K.

d'Ormesson W.: La grande crise mondiale de 1857. L'histoire recommence. Les causes. Les remèdes. Ed. de M. d'Kartoy. Paris 1934, str. XIII+137, 8°.

Ciekawy, żywo i wyraziście napisany szkic daje dokładne przedstawienie wielkiego kryzysu gospodarczego w r. 1857 w poszczególnych krajach Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjedn. A. P., jego przyczynach, przebiegu i likwidacji. Omówienie kryzysu ilustruje autor szeregiem wyciągów z niepublikowanych dokumentów. Na początku książki zamieszcza autor niemniej ciekawy krótki wstęp historjograficzny o międzynarodowych kryzysach gospodarczych, napisany w duchu filozofii kołowrotu dziejowego (reprezentowanej obecnie przez Spenglera, Ferera i szereg historjografów rosyjskich). We wstępie tym ustala autor wielkie podobieństwa we wszystkich kryzysach gospodarczych różnych epok i podkreśla, że każdy kryzys wydawał się współczesnym „nadzwyczajną klęską, nie mającą precedensów w historii“, ale w rzeczywistości różnił się zwykle od poprzednich, zapomnianych przesilen gospodarczych tylko rozmiarami i niektórymi formami. Współczesny kryzys, zdaniem autora, nie stanowi pod tym względem wyjątku.

V. M. Z.

Pomarański Stefan: Ostatnia kampanja generała Kruka Heydenreicha (Odb. z Przeglądu Historyczno-Wojskowego, Tom V.) Warszawa 1933, str. 27.

Artykuł kpt. Pomarańskiego jest opracowaniem jednego z ostatnich epizodów zbrojnej akcji militarnej Galicji dla podtrzymania kampanji 1863 r. w południowo-wschodniej połaci Królestwa Polskiego. Akcja ta łączy się ściśle z planem gen. Romualda Traugutta co do opanowania Królestwa między Wisłą a Bugiem w oparciu o zabór austriacki; plan ten wyjawiał on, jako Komisarz Wojskowy Pełnomocny Rządu Narodowego po powrocie z Paryża z końcem września 1863 r. na naradzie wojennej generałów powstańczych ziem południowych, odbytej w Krakowie.

Omówienie wyprawy Heydenreicha opiera się o Dziennik marszów kpt. Eugenjusza Rydzewskiego, podszefa sztabu gen. Heydenreicha, o Raport gen. Kruka do Rządu Narodowego, o Raport ppłk. wojsk. ros. Heinza (dołączono tu plan bitwy pod Kockiem z 25 grudnia 1863), o relację uczestnika bitwy pod Kockiem, ogłoszoną w Gazecie Narodowej (z stycznia 1864 r.), o zapiski mjr. Władysława Pogorzelskiego, szefa sztabu Naczelnika Wojennego Województwa Lubelskiego, wreszcie o literaturę wojskowo-historyczną (St. Sawicki, St. Zieliński, J. Piłsudski), i kilka współczesnych dzienników. Wiadomości co do autora Dziennika marszów zaczerpnięte są ze Zbiorów Rapperswilskich (t. zw. Teki Rydzewskiego).

Akcja gen. Kruka-Heydenreicha zaczęła się w nocy z 3 na 4 listopada 1863 r. przekroczeniem kordonu i wejściem w powiat hrubieszowski, a po wielu bardzo zawodnych co do współdziałania poszczególnych oddziałów manewrach i spotkaniach z Rosjanami (szczególnie pod Kockiem, 25 grudnia) skończyła się ponownem przejściem granicy.

Artykuł kpt. Pomarańskiego przedstawia specjalną wartość, głównie dzięki Dziennikowi marszów Rydzewskiego, który dotąd nie był opublikowany.

M. Tyrowicz.

Krejčí Karel: *Polská literatura ve věrech revoluce*. Politická knihovna, I. 31. Praha 1934, „Orbis“, str. 392 + 8 nlb.

Młody slawista praski dr. K. Krejčí, uczeń prof. Szykowskiego, specjalizuje się w rzeczach polskich. Może sobie przypisać zasługę oparcia studiów w dziedzinie historii literatury na szerokich podstawach badań historycznych wogóle, m.in. studiach archiwalnych, przez co zwłaszcza doktorska jego praca p.t. „*Poláci v Čechách v období povstání listopadového a Velké Emigrace*“ (1928—31) posiada charakter bardzo cennego przyczynku do stosunków polsko-czeskich w I poł. XIX w. we wszystkich dziedzinach. Obecna praca Krejčego, zajmuje się tematem bardziej specjalnym, t. zn. echami nastrojów niepodległościowych i społecznie-rewolucyjnych w literaturze polskiej po r. 1863. Z natury rzeczy należy praca ta przedewszystkiem do historjografii literatury, ale posiada wartość i dla historyka prądów społecznych i politycznych w Polsce. Tak np. rozdziały o St. Brzozowskim albo o „literaturze rewolucyjnie - socjalistycznej“ będą niezbędne dla każdego, kto by chciał pisać czeską historję polityczną Polski w tych okresach.

H. A. B.

Hellwig Fritz: *Der Kampf um die Saar 1860—1870. Forschungen zur neueren u. neuesten Geschichte*, hrg. v. H. Oncken. H. 3. Leipzig 1934, str. XXIV + 277.

Praca ta jako przyczynek do epoki Napoleona III, przedstawia plany cesarza Francji wobec Zagłębia Saary w ramach polityki reńskiej w latach 1860—70. Zamiary Napoleona III szły w kierunku odzyskania tego terytorjum, utraconego na podstawie postanowień kongresu wiedeńskiego i do przywrócenia wschodnich granic Francji do stanu z 1814 r. Autor charakteryzuje gospodarcze i militarno-strategiczne znaczenie Saary, w *Analektach* zaś omawia stanowisko ludności saarskiej wobec planów francuskiej polityki.

W. A. W.

Bauer Ludwik: *Leopold der Ungeliebte*. Amsterdam, Queride-Verlag, 1934, str. 361.

Autor, jeden z czołowych pisarzy Niemiec współczesnych, których reżim hitlerowski zmusił do publikowania swych prac poza granicami państwa niemieckiego, stara się z historyczną i psychologiczną wnikliwością odtworzyć życie Leopolda II, króla belgijskiego, który jest jedną z najciekawszych postaci XIX w. Autor rzuca postać tę na szerokie tło historycznych wydarzeń z końca ubiegłego wieku. Dookoła postaci głównej występuje w łączności z działalnością króla Belgów cały szereg wybitniejszych osób w szkicowym zarysie, jak oto: Maksymiljan austriacki i jego żona, Leopoldowa siostra, Luiza Koburska, której romantyczne dzieje, tak żywo interesowały opinię publiczną; Stefanja, żona austriackiego następcy tronu wraz ze swym małżonkiem Rudolfem; Bismarck, wielki polityk w rozgrywce z przemysłnym królem małego, neutralnego państwa, Stanley, wielki odkrywca belgijskiego potem Konga i inni. Największe wydarzenia onych czasów, jak skandal o Kongo, Faszodę, neutralność Belgii, traktuje autor w łączności z ogólnie europejskimi zagadnieniami. Dlatego też udaje mu się niejednokrotnie wyświecić lub ciekawie naświetlić zakulisy wielkich pociągów politycznych.

W ujęciu i postawieniu głównej postaci, którą autor uważa poniekąd za przeżytek autokratycznego monarchy, przeniesionego w nieodpowiedni dla tego rodzaju władców, wiek dziewiętnasty, kiedy to parlamenty i wybujały liberalizm przyczyniają swym panującym tyle kłopotów i zmuszają poniekąd natury żądne samowładzy do wielu trików politycznych i finansowych, niezawsze licujących z dostojnością monarszą, można zauważyć pewną podświadomą niechęć Niemca do króla, który nie tylko przewidział wybuch wojny europejskiej, ale poniekąd nawet wpłynął na jej dla Niemiec niepomysłny przebieg, przez ufortyfikowanie Belgii i powiększenie zarazem jej siły odpornej. Książka, napisana żywo i zajmująco, przynosi ciekawe szczegóły. Należy do rodzaju modnej obecnie i poczytnej bardzo „beletrystyki historycznej“.

Z. K.

Rotfels Hans: Bismarck und der Osten. Lipsk (Hinrichssche Buchhandlung) 1934, str. V+104, m. 8°.

Rozprawa profesora uniwersytetu królewieckiego, znanego historyka hitlerowskich Niemiec, mająca za temat przedstawienie stosunku Bismarcka do kresów wschodnich jest rozwinięciem referatu tegoż autora na Zjeździe Historyków w Göttingen w roku 1932. Mottem pracy jest wiele mówiąca winieta „Historja w walce o przyszłość niemieckiego Wschodu“.

We wstępie podaje autor krytycznemu zestawieniu tezy narodowo-państwowe z roku 1848 i r. 1919, następnie zaś daje zarys historyczny rozwoju państwa Bismarckowskiego i jego wytycznych wobec kresów wschodnich. W trzech rozdziałach przechodzi następnie Rotfels szczegółowe ustosunkowanie się żelaznego kanclerza do wschodnich ziem, zarówno z punktu widzenia polityki zagranicznej, jak i w polityce wewnętrznej. Rozpatruje stanowisko Bismarcka wobec Niemców bałtyckich, monarchii austriacko-węgierskiej i kwestji polskiej. Ten właśnie ustęp, nader interesujący dla polskiego czytelnika wymagałby pewnego zrewidowania przez historjografię polską, choć Rotfels wykazuje znajomość najnowszych prac polskich w tej kwestji, polemizując w przypisach z wywodami J. Feldmana (Bismarck a sprawa polska). W końcowym rozdziale omawia autor stanowisko Bismarcka w zagadnieniach socjalnych i ustrojowych Niemiec.

W reasumpcji swych wywodów dochodzi autor do wniosku, że wskazania Bismarcka *mutatis mutandis* stanowią wytyczne dla aktualnej polityki Niemiec, zwłaszcza wobec wschodnich kresów i wschodniego pogranicza i wprowadza w ten sposób ideologję żelaznego kanclerza w zasięg współczesnych myśli politycznych niemieckich a deprecjonuje równocześnie niepopularne obecnie prądy liberalne Niemiec 1848 r. przez analogję z roku 1918/9.

Z. K.

Vidal G.: Le mouvement ouvrier français de la Commune à la Guerre mondiale. Préface d'Adré Marty. Bibliothèque du mouvement ouvrier. Paris 1934, str. 105, 8°.

Praca Vidala, komunisty francuskiego, napisana ze stanowiska wyraźnie komunistycznego, składa się z trzech części: 1) zarysu dziejów gospodarczych Francji w l. 1879—1914, 2) dziejów ruchu robotniczego francuskiego oraz socjalizmu we Francji w ost. ćwierci XIX w. i 3) dziejów ru-

chu robotn., socjalizmu i anarcho-syndykalizmu we Francji w l. 1900—1914. Na uwagę zasługują druga i zwłaszcza trzecia część pracy, zawierające szereg nowych, nieznanych, albo mało znanych wiadomości faktycznych z historii ruchu robotniczego i socjalizmu we Francji. Niektóre dane o stanie robotników, ich organizacjach itd. są bardzo cenne. Ale oceny wypadków i ruchów oraz ogólne charakterystyki są nawskróś tendencyjne.

V. M. Z.

Murphy J. T.: *Preparing for Power. Critical Study of the british workingclass movement history. With a preface by sir Stafford Cripps.* London 1934, str. 290.

Wybitny działacz angielskiego ruchu robotniczego, doniedawna (do r. 1932) jeden z wodzów komunistów angielskich, obecnie należący do „Ligi Socjalistycznej”, kreśli w tej pracy dokładny i poważny, oparty na źródłach zarys dziejów ruchu robotniczego w Anglii od okresu chartyzmu do dziś. Szczególnie ciekawe i cenne są rozdziały, poświęcone ruchowi robotniczemu w czasie wojennym i powojennym, oparte w znacznym stopniu na nowych źródłach, często nie wydrukowanych oraz na osobistych wspomnieniach i doświadczeniu autora. Specjalnie zasługują na uwagę wiadomości o ruchu Shopstuardów, o strejkach 1918—20 i 1925—26 r., o stosunkach z Komininternem itd. Na podstawie swych badań historycznych i doświadczenia osobistego autor dochodzi do wniosku o zupełnej zbyteczności i szkodliwości rewolucji, oraz wszelkiej walki gwałtownej i wyraża przekonanie, że najlepszą drogą do osiągnięcia ideałów klasy robotniczej jest droga ewolucji.

V. M. Z.

La Grèce actuelle. Editions de la Direction de la Presse au Ministère des Affaires Etrangères. Athènes 1933, str. 291 + 9 nlb. + 92 tablice.

Wspaniały i szczyt przynoszący greckiej sztuce drukarskiej i ilustracyjnej tom ten o Grecji współczesnej, wydany przez ateńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zawiera m. in. wśród swych 25-u rozdziałów popularny wykład o historii politycznej, kulturalnej i społeczno-gospodarczej nowej Grecji, zilustrowany kilku mapami i tablicami, przedstawiającymi rozwój terytorjalny i gospodarczy Grecji od r. 1828. Szkoda jedynie, że nie znajdujemy tu bibliografii w językach obcych o tych greckich zagadnieniach dziejowych. Poza tem, rzecz wydana bez zarzutu.

H. A. B.

Giannini Amadeo: *L'ultima fase della Questione Orientale (1913—1932).* Pubblicazioni dell' Istituto per l'Oriente. Roma 1933, str. 413+3 mapy.

Do opracowań dziejów Kwestji Wschodniej, tak licznych u wszystkich narodów (z wyjątkiem Polaków, gdyż poza pracami dotyczącymi drobnych okresów dawniejszych tego zagadnienia, pióra Askenazego, Feldmana, Handelsmana i in., nie licząc zbioru publicystycznych artykułów St. Kozickiego z r. 1910, nie mamy o niem monografii naukowej) — przybyła nowa bardzo cenna, praca włoska, napisana przez min. pełnom. i prof. uniw. w Rzymie Am. Giannini'ego. Autor zajął się tu okresem najnowszym za-

gadnienia Bliskiego Wschodu, w latach 1913—1932. Staje on na słusznym stanowisku, że historia Kwestji Wschodniej pokrywa się z historią Imperjum Osmańskiego, a dzieje likwidacji tego Imperjum przedstawiają ostatnią fazę Kwestji Wschodniej. Mamy w pracy tej omówione, na podstawie bardzo bogatej literatury, następujące kwestje specjalne: Imperjum Osmańskie od wojen bałkańskich do traktatu sèvreskiego; Między Sèvres a Lozanną; Kwestja kurdyjska; Kwestja arabska; Hedżaz i święte miejsce Islamu; Mezopotamja; Liban i Syryja; Palestyna; Transjordanja; Miejsca święte chrześcijan; Egipt; Wyspy włoskie na morzu Egejskiem; Kwestja Cypru. Opracowanie Giannini'ego jest przede wszystkim historją dyplomatyczną krajów Bliskiego Wschodu, omawia głównie politykę zagraniczną Turcji oraz wielkich mocarstw w stosunku do niej i do Azji Przedniej czy Egiptu, mniej zaś zwraca uwagi na zagadnienia wewnętrzne tych krajów. Ponieważ prace dotychczasowe, jak francuska Driault'a (1921), serbska Vas. Popovicia (1928), czy bułgarska Genova (2 tomy, 1924—6) i in., obejmują całą historję Kwestji Wschodniej, nie mogą one o ostatnim jej okresie podawać tylu szczegółów, co dzieło Giannini'ego, omawiające okres lat dwudziestu, i choćby już z tego względu praca ta jest niezbędna dla każdego, kto się zajmuje najnowszym okresem dziejów bałkańskich i Bliskiego Wschodu. Przejrzysty wykład, bardzo bogata bibliografia, cytowanie ważnych dokumentów dyplomatycznych w całości, stanowią również o wielkich zaletach książki Giannini'ego, która zasługuje na szersze omówienie krytyczne.

H. A. B.

Gliksmann Marjan: Walther Rathenau. (Studjum krytyczne). Warszawa 1934, str. 215.

W rozprawie swej, która ma essayistyczne zabarwienie, rozpatruje autor poglądy Rathenaua, który wycisnął ślad na dziejach myśli ludzkiej i odegrał wybitną rolę w historii Niemiec ostatniej doby, jako delegat niemiecki na konferencji w Spa i minister spraw zagranicznych w 1932 roku. Autor nie przedstawia celowo prywatnego życia Rathenaua i nie korzysta z prywatnej jego korespondencji, poprzestaje na naszkicowaniu tła w ogólnych zarysach a spostrzeżenia i sądy swe opiera wyłącznie na analizie dzieł wybitnego ekonomisty i męża stanu ostatniej doby. Dla historyka nader ciekawe są omówione koncepcje gospodarczej przebudowy, które doczekały się częściowo realizacji już po zamordowaniu projektodawcy, jakoteż wskazania i sądy polityczne Rathenaua, których trafność wykazała ewolucja dziejowa. Najciekawsze są dla polskiego czytelnika zapatrywania czołowego działacza Niemiec na genezę wojny światowej. Autor wkłada w swą pracę dużo sentymentu, podnieść należy też sumienność pracy badawczej, lekkość stylistycznego ujęcia a zakwestjonować może zbyt wielką dozę subiektywizmu, zbyt częste podkreślanie wydarzeń najświeższej doby, które nie miały wpływu na ukształtowanie się światopoglądu Rathenaua i uformowanie jego idei.

Z. K.

Magiera Jan: Józef Škultėty. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego“, Kraków 1934, str. 16.

Mráz Andrej: Jozef Škultėty. Knižnica „Slovenských Pohl'adov“ XXVIII, Turčiansky sv. Martin 1933, str. 181+3 nlb.

Polska broszura i słowackie dziełko monograficzne, poświęcone są autorowi uczonych słowackich, filologowi, ale przede wszystkim z zamiłowania historykowi, Józefowi Škultétemu, hon. profesorowi uniwersytetu Komenskiego w Bratisławie,¹ z okazji 80-ej rocznicy jego² urodzin. Ośmdziesiątolecie Škultétego było wielkim świętem narodowej³ nauki słowackiej. Centralna słowacka instytucja naukowa, Macierz Słowacka (Matica Slovenská) w Turcz. ś. Marcinie, której Škultéty jest kierownikiem, uczęła jubileusz wydaniem pięknej książki pamiątkowej w dwu tomach, zawierającej wielką ilość ważnych rozpraw o dziejach Słowaczyny i innych krajów słowiańskich. Sprawozdanie z tej księgi zawarte jest, oprócz krótkiego życiorysu jubilata, w broszurze Magiery. Praca zaś Mráza jest obszernym życiorysem Škultétego, nakreślonym na tle szerokiego obrazu dziejów Słowaczyny od ostatniej ćwierci XIX w. do chwili obecnej. Prace historyczne jubilata, jak „Nehaňte l'ud môj!“, „Stodvatsaťpäť rokov zo slovenského života“ i in., znajdują tam szczegółową ocenę. Praca Mráza jest wogóle cennym przyczynkiem do nowszych dziejów kulturalnych Słowaczyny, których Škultéty jest jedną z najwybitniejszych osobistości.

H. A. B.

* **Caro Leopold:** Zmierzch kapitalizmu. (Odb. z „Dziennika Poznańskiego“) Poznań 1934, str. 48.

Jedna z ostatnich prac twórcy polskiej teorii solidaryzmu — ujmując zagadnienie przeżywania się form kapitalistycznych współczesnego ustroju społecznego i gospodarczego z historycznego punktu widzenia. Nawiązując do szeregu systemów filozofii i socjologii starożytnej (Arystoteles), średnio-wiecznej (Tomasz z Akwinu) i nowoczesnej (Bourgeois, Gide, Webb, Schmoller) i wychodząc z założeń encykliki Leona XIII *Rerum Novarum* i Piusa XI *Quadragesimo Anno* — prof. Caro daje ostrą i sięgającą do najgłębszych, bo psychologicznych podstaw — krytykę dzisiejszego porządku świata. Jest to porządek, oparty o liberalizm gospodarczy i polityczny, wysunięty do przodującej roli przez hasła rewolucji francuskiej.

W przedstawieniu prof. Caro — katastrofalny stan⁴ dzisiejszego bezrobocia, nędzy, kurczenia się wymiany — ma przyczyny, sięgające wstecz co najmniej o lat stokilkadziesiąt. Dlatego praca ta może zainteresować nie tylko ekonomistów, ale i historyków politycznych. Krytyka liberalizmu gospodarczego jest może zbyt ostra, akcentująca same negatywne momenty tego systemu; historyk prawa i ustrojów może uzupełnić ten pogląd oceną liberalizmu politycznego, by dać syntezę przyczyn, składających się na fizjognomję państwa nowoczesnego.

M. T.

KRONIKA NAUKOWA

Akademje, Towarzystwa Naukowe, Muzea

— Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbył pod przewodnictwem ks. J. Fijałka posiedzenia zwyczajne w dniu 15 października 1934, na którym czł. Ad. Krzyżanowski przedstawił pracę dr. I. Beznera na temat: „Dyspersja cen w Polsce w latach 1927—1932“, zaś dr. Wł. Gołembski odczytał własną pracę p. t.: „Niemiecka filozofja oświecenia jako źródło transcendentalizmu. I. Ontologja J. M. Tetensa. Studium historyczno-krytyczne“. Na posiedzeniu z dnia 19 listopada 1934, przedstawił dr. E. Stamm swoją pracę p. t.: „Miary powierzchni w dawnej Polsce“. — Komisja historii sztuki pod przewodn. J. Pagaczewskiego odbyła posiedzenia: w dnia 25 października 1934, z odczytaniem pracy dr. T. Przypkowskiego pod tytułem: „Bogdan Lubieniecki“ (artysta-malarz), oraz posiedzenie w dniu 22 listopada t. r., na którym czł. Wł. Tatarkiewicz wygłosił pracę na temat: „Typ lubelski i typ kaliski w architekturze kościelnej XVII wieku“.

— Z ostatnich wydawnictw P. A. U.: „Kazania t. zw. Świętokrzyskie“, wyd. i opr. J. Łoś i Wł. Semkowicz (Kraków 1934, 4^o, str. 60 + 10 tabl.), — Małecki M. i Nitsch K.: „Atlas językowy polskiego Podkarpacia. Cz. I. Mapy. (8^o, 500 kart), Cz. II. Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów (8^o, str. 112. Kraków 1934). — „Bibliografja Polska“ Karola Estreichera. Ogólnego zbioru tom XXX. Lit. Su—Sz. Wydał Stanisław Estreicher. (Kraków 1934, 8^o, 372 + IV), — Folkiński Wł.: „Od Chateaubrianda do Anhellego. Rzecz o związkach między przedmystycznym okresem Słowackiego a romantyzmem francuskim“ (Kraków 1934, 8^o, str. 161).

Zmarli czynni członkowie zagraniczni P. A. U.: Marja Skłodowska-Curie, prof. fizyki w Sorbonie († 4/VII 1934), Emil Bourgeois, prof. historii najnowszej w Sorbonie († w sierpniu 1934) i Rajmund Poincaré b. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, członek czynny zagraniczny Wydz. historycznego od r. 1921 († 15/X 1934).

— W Krakowie powołaniem zostało do życia Towarzystwo Prehistoryczne, którego celem jest stworzenie stałej łączności kół naukowych ze wszystkimi osobami interesującymi się wykopaliskami, pogłębianie wiadomości w zakresie prehistorji, wzajemne informowanie się o znalezi-

skach i odkryciach, wreszcie ochrona znalezionych zabytków. Towarzystwo pracuje w ścisłej łączności z Muzeum Archeologicznym P. A. U., zaś terenem jego działalności jest woj. krakowskie, kieleckie, śląskie i zachodnia część woj. lwowskiego. Organem T-wa jest dwumiesięcznik „Z otchłani wieków“, którego prenumerata roczna wynosi 3 zł., przyczem członkowie płacący wkładkę roczną w wysokości 6 zł., otrzymują prócz tego organu rocznik Polskiego T-wa Prehistorycznego „Przegląd Archeologiczny“. Poza działalnością wydawniczą Towarzystwo organizuje prelekcje, wysyłając fachowych prelegentów do zainteresowanych stowarzyszeń, związków i placówek naukowych. Na zgromadzeniu konstituującym, odbytem jesienią 1934 r., wybrano zarząd Towarzystwa w składzie: prezes: prof. U. J. dr. Włodzimierz Demetrykiewicz; wiceprezesi: prof. gimn. Albin Jura i doc. U. J. dr. Józef Żurowski; sekretarze: dr. G. Leńczyk i asystent U. J. dr. Rudolf Jamka; członkowie zarządu: red. Jan Grzywiński i dr. Tadeusz Reyman, kustosz Muz. Arch. Pol. Akad. Um.

— Instytut Śląski w Katowicach zorganizował na bieżący sezon zimowy wielki cykl odczytów p. t.: „Polski Śląsk“, który zawarł w sobie wszystkie aktualne problemy naukowe tej dzielnicy. Odczyty te wygłaszane przez profesorów uniwersytetów oraz wybitnych znawców naukowych spraw śląskich, zostaną wydane osobno drukiem w serji wydawnictwa „Polski Śląsk, Odczyty i rozprawy“.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie odbyło już 46 zrzędu posiedzenie swego zarządu pod przewodnictwem prezesa T-wa Zygmunta Kukulskiego. Obecna działalność T-wa, b. intensywnie się rozwijająca, cieszy się coraz to większem uznaniem, szczególnie na terenie pracy naukowo-wydawniczej. W zakresie zamierzeń publikacyjnych T. P. N., znajduje się obecnie tom II-gi „Pamiętnika Lubelskiego“, którego druk ma być ukończony już w najbliższym czasie. W treść „Pamiętnika“ wejdzie szereg prac naukowych i literackich. Poza tem b. ciekawy i cenny przyczynek do poznania sztuki ludowej w Lubelskiem przyniesie praca St. Dąbrowskiego p. t.: „Pisanki lubelskie“ obecnie już przygotowana do druku. W programie dalszej działalności Towarzystwa, omówionym i przedyskutowanym na ostatniem posiedzeniu zarządu, mieści się przedewszystkiem sprawa organizacji pracy naukowej przez wciągnięcie w obręb działalności T-wa szeregu jednostek z pośród nauczycielstwa, głównie z prowincji, których specjalne uzdolnienia i zamiłowania w poszczególnych gałęziach wiedzy, przynieśćby mogły na gruncie T-wa pożytek nauce. Również w projekcie T-wa będzie urządzenie szeregu odczytów publicznych, które wygłoszone będą przez wybitnych uczonych polskich.

Z końcem roku 1934 rozpoczęło swą działalność na terenie Lublina Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które zainaugurowało swe prace odczytem prof. dra M. Poławskiego o publicystyce rzymskiej za Cezara.

— W dniu 13 grudnia 1934 r. powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łucku, mające na celu organizację, rozwój życia i pracy naukowej na terenie Wołynia.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu obchodziło w dniu 8 grudnia 1934 r. 25-lecie swego istnienia uroczystą Akademią odbytą w przemyskim ratuszu, której program wypełniły produkcje chóralsne, przemówienia reprezentacyjne i sprawozdawcze, tudzież referat dr. Kazimierza Hartleba, prof. U. J. K. i dyrektora Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, na temat: „Znaczenie Muzeów Regionalnych dla rozwoju kultury narodowej“. Po Akademii odbyło się zwiedzanie Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz Muzeum Diecezjalnego obrz. 1a.

— Podolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Tarnopolu, powołane zostało po czterdziestu latach nieczynności, ponownie do życia w dniu 2 grudnia 1934 r. Na inaugurację Towarzystwa przybył prof. dr. Franciszek Bujak, prezes Tow. Naukowego we Lwowie i wygłosił odczyt p. t. „Działalność gospodarcza Kazimierza W.“

— Muzeum Miejskie w Toruniu, którego szybki rozwój datuje się dopiero od chwili powołania przez zarząd miejski osobnego kustosa w osobie dra Gwidona Chmarchyńskiego (r. 1929), obejmuje w stanie obecnym 6 działów, a to: 1) Prehistorja, 2) Sztuka, 3) Rzemiosło artystyczne, 4) Numizmatyka łącznie z medaljerstwem, 5) Grafika i 6) Etnografia. Najobszerniej przedstawia się dział prehistorji, przy którym pracował do końca r. 1932 dr. Tadeusz Waga w charakterze kustosa-archeologa, przydzielony na to stanowisko z ramienia Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Instytutu Naukowego z pocz. 1931, zaś od maja 1933 spełnia funkcje tegoż powołany przez Instytut Bałtycki, mgr. Jan Delekt. Po przeprowadzeniu reorganizacji i skomasowaniu zbiorów Towarzystwa Naukowego w Toruniu ze zbiorami miejskimi, Muzeum otwarto w dniu 19 lutego 1931. Całość zbiorów muzealnych posiada wyraźny charakter regionalny — pomorski. W okresie lat 1931—1934 zawartość zbiorów wzrosła b. poważnie przez dary, zakupy oraz depozyty, przyczem dział prehistoryczny wzbogacił się o 1.588 eksponatów, dział historyczno-artystyczny o 410 eksponatów. Zbiory numizmatyczne wzrosły o 3.689 okazów, zaś biblioteka podręczna pozyskała 397 nowych tomów. Dowodem stałego rozwoju Muzeum jest również udział jego w publikacjach naukowych, współpraca z szeregiem wydawnictw i instytucyj naukowych wreszcie żywa działalność w dziedzinie ekspozycyjnej wyrażająca się w urządzaniu wystaw, wśród których wyróżnić należy wystawę jubileuszową 700-lecia miasta Torunia. Miarą zainteresowania społeczeństwa zbiorami Muzeum jest frekwencja zwiedzających, która w czasie od 19/II 1931 do 15/IX 1934 r. osiągnęła cyfrę 25.578 osób oraz 706 wycieczek ze wszystkich stron Polski.

— Polskie Towarzystwo Heraldyczne przystępuje w roku bieżącym do dalszej kontynuacji „Herbarza Polskiego“, pomnikowego wydawnictwa zapoczątkowanego przed blisko 40-tu laty przez ś. p. Adama Bonieckiego, a przerwanego niestety przed laty 20-tu wskutek wojny światowej. Dalsze tomy i zeszyty tego wydawnictwa ukazywać się będą w identycznej szacie i formie zewnętrznej jak dotychczas wydane. Nie trzeba dowodzić jak doniosłą rolę dla nauki będzie miało doprowadzenie do końca

tego pomnikowego wydawnictwa, które nawet w dotychczasowym fragmentarycznym stanie przynosi chlubę polskiej literaturze heraldyczno-genealogicznej.

Varia

— 1. Zjazd Działaczy Kulturalnych w Wilnie odbył się w dniach 1 i 2 listopada 1934 r. z inicjatywy Rady Wileńskich Związków Artystycznych. — W pierwszym dniu Zjazdu, po przemówieniu powitalnym prorektora U. S. B., Czeżowskiego, wygłoszone zostały referaty treści ogólnej: Wandy Dobaczewskiej p. t. „Doniosłość ruchu kulturalnego na prowincji“, — Jana Adamusa „Praca naukowa w ośrodkach uniwersyteckich“, — Teodora Zalewskiego „Rozwój kultury muzycznej wśród szerokich warstw społecznych“, — Adama Łysakowskiego „Książka na prowincji“ i Heleny Schrammówny „W sprawie ochrony sztuki ludowej“. Wygłoszono również szereg referatów o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym odnoszących się do pewnych środowisk prowincjonalnych. W drugim dniu Zjazdu wygłosili referaty: Antoni Rączaszek na temat: „Urbanizacja jako problem kultury w Polsce“ oraz Stanisław Lorentz: „Izba Propagandy Kultury — projekt organizacji“, w którym autor przedstawił w sposób wyczerpujący problem organizacji pracy naukowej i kulturalnej na prowincji, wzbudzając swym bardzo realnym projektem żywe zainteresowanie uczestników Zjazdu. Przy końcu Zjazdu uchwalono na wniosek dyr. Łysakowskiego rezolucję przypominającą rządowi Rzeczypospolitej sprawę rewindykacji mienia kulturalnego z Wileńszczyzny (Metryki litewskiej i t. d.), która jak dotąd nie została definitywnie rozstrzygnięta.

— W dniu 9 grudnia 1934 obchodzili trzy wyższe uczelnie lwowskie: Uniwersytet J. K., Politechnika i Akademia weter., jubileusz 30-lecia pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego, wspólną akademią w auli Politechniki lwowskiej.

— Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie mianowani zostali ostatnio: dr. Kazimierz Ajdukiewicz profesorem zwyczajnym filozofii, dr. Henryk Gaertner profesorem zwyczajnym języka polskiego oraz doc. dr. Mieczysław Kreutz profesorem nadzwyczajnym psychologii.

— Profesor U. S. B. dr. Jan Oko, obchodził niedawno trzydziestolecie swej działalności naukowej i pedagogicznej. Z tej okazji Wileńskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego odbyło w dniu 1 grudnia 1934 r. uroczyste posiedzenie.

— W wyniku pertraktacyj prowadzonych przez prof. dr. Dąbrowskiego, w porozumieniu z profesorami: Domanowszkym i Lukinichem, utworzoną została polsko-węgierska komisja historyczna. Celem omówienia i ustalenia programu prac powołano osobną komisję w składzie pp. prof.: Zakrzewskiego St., Handelsmana M., Kętrzyńskiego St., Dąbrowskiego St., Dąbrowskiego J., Piotrowicza Karola, Pajewskiego J. tudzież jednego reprezentanta Lwowa.

— Powołana z ramienia P. T. H. komisja dla podjęcia sprawy tłumaczeń polskich historycznych prac naukowych na języki obce, przystąpiła już do czynności przygotowawczych, przez dokonanie selekcji materiału polskiego z lat 1926—1932, w postaci *resumés*, które zostaną opublikowane jako oddzielny zeszyt międzynarodowego wydawnictwa.

— 50.000 złotych przekazały władze śląskie do Krakowa na budowę Muzeum Narodowego. Jest to suma uchwalona na ten cel przez Sejm Śląski.

— Nagrody Kasy im. Mianowskiego. Komitet Kasy im. Mianowskiego przyznał ostatnio następujące nagrody za prace naukowe: prof. dr. Tadeuszowi Since za najlepszą pracę w dziedzinie nauk humanistycznych w ciągu czterolecia 1929—1932, p. t.: „Literatura grecka“ — zł. 2.000, Helenie Radomskiej-Strzemeckiej zł. 400 za rozprawę p. t.: „Monografia tekstu definicji“. Nagrody po zł. 450 za najlepsze prace z dziedziny historii narodu polskiego i literatury, otrzymali: prof. dr. Jan Stanisław Bystroń za „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce“, dr. Wacław Borowy za pracę p. t.: „Kamienne rękawiczki“ (studja o J. Kochanowskim), Stanisław Adamczewski za studjum o Żeromskim „Serce nienasycone“ oraz doc. dr. Władysław Tomkowicz za pracę p. t.: „Jarema Wiśniowiecki“.

Nagrodę 900 zł. za najlepszą pracę z zakresu nauk historycznych otrzymał dr. Ludwik Kolankowski za: „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów“.

— Dr. Ludwik Szadeczky-Kardoss, emerytowany profesor historii uniwersytetu budapeszteńskiego, odznaczony został przez Prezydenta R. P. krzyżem kawalerskim orderu „Polonia Restituta“.

— Kierownictwo Muzeum Miejskiego im. Bartoszewiczów w Łodzi, powierzone zostało w drodze konkursu drowi Marjanowi Minichowi ze Lwowa, b. asystentowi historii sztuki U. J. K.

— W Płocku zacznie wychodzić wkrótce nowe czasopismo regionalne p. t. „Życie Mazowsza“. Redakcję pisma objął osobny komitet z ks. dr. A. Dmochowskim, kustoszem Muzeum diecezjalnego na czele.

— „Pamiętnik o Kościuszcze“ Wirydanny z Radolińskich Kwileckiej-Fischerowej, ukazał się jako 19 z kolei tomik wydawnictwa: „Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.“. Pamiętnik ten, zawierający spory zasób wiadomości z życia codziennego Naczelnika, stanowi ważny przyczynek źródłowy do poznania epoki i życia Kościuszki.

— Rocznik VIII Kalendarza Ilustrowanego Kuryera Codziennego na r. 1935 pod redakcją i w opracowaniu p. Jana Grzywińskiego zawiera w części naukowej (str. 65—95) 6 artykułów, które zainteresować mogą historyka, dlatego je poniżej podajemy: Kostrzewski Józef „Prasłowiańszczyzna“, Moszyński Kazimierz „Kultura dawnych Słowian w świetle badań etnologicznych“, Taszycki Witold „Języki słowiańskie“, Tymieniecki Kazimierz „Słowiańszczyzna a Niemcy“, Kozłowska-Budkowa Zofja „Przyjęcie chrześcijaństwa przez Słowian“ i Dobrowolski Kazimierz „Zagadnienie słowiańskie“. W.

Kronika zagraniczna

— Anglja. Cambridge otrzymało nowy gmach Biblioteki Uniwersyteckiej, otwarty przez króla Jerzego w dniu 22 października 1934 r.

— British Museum w Londynie nabyło niedawno szereg rękopisów, wśród których znaleziono kilka fragmentów najstarszego przypuszczalnie egzemplarza rękopisu Nowego Testamentu z czasów najwcześniejszej ery chrześcijańskiej. Rękopis powyższy ma zawierać cenne przyczynki do poznania historii biblijnej.

— Polsko-angielska konferencja historyków odbędzie się w Londynie w czasie od 16—19 marca 1935 r. Zadaniem konferencji będzie podjęcie wspólnych prac nad źródłami, udział w wielkich wydawnictwach, tudzież współudział w czasopiśmiennictwie międzynarodowym.

— D. Knopp i G. P. Jones wydali obszerną monografię p. t. „The mediaeval mason“ (Manchester, University Press 1933, str. 310) ujmującą w sobie całokształt wiadomości o średniowiecznym budownictwie i malarstwie angielskiem, z szczegółowym uwzględnieniem danych dotyczących główniejszych twórców grodów, zamków, klasztorów i katedr angielskich, warunków ich pracy, płacy, tudzież ówczesnej techniki budownictwa.

— Z nowych wydawnictw: R. Liddlesdale Palmer: „English Social History in the Making“ (str. 243, London 1934). Na kartach tego dzieła snują historję swego życia ludzie wszelkich stanów z epoki Tudorów, oświetlając szereg problemów natury gospodarczej i socjalnej tych czasów.

— Belgja. W Brukseli ufundowaną zostanie ze składek publicznych nowa belgijska Biblioteka Narodowa pod nazwą „Albertina“, która ma stać się pomnikiem narodowym tragicznie zmarłego króla Alberta.

W bułgarskim perjodyku: „Italo-bългарско списание“ (Sofja, zesz. IV. 1934) zamieścił prof. E. Damiani, znany ze swego sentymentu dla spraw polskich, szkic dr. M. Brahmera p. t.: „Sobieski i Italia“ nawiązujący do rocznicy odsieczy wiedeńskiej oraz jej ech we Włoszech współczesnych.

— Czechosłowacja. Król. Czeskie Towarzystwo Nauk w Pradze obchodziło w dniu 8 grudnia 1934 r. 150-lecie swojego istnienia uroczystem posiedzeniem, odbytem w Collegium maximum Uniwersytetu Karola w Pradze.

— Dr. Zdeněk Tobolka, dyrektor Biblioteki sejmowej w Pradze, wykładający na tamtejszym uniwersytecie księgoznawstwo, ukończył w dniu 21/VI 1834 r. 60 lat życia. Z tej okazji czeskie sfery bibliotekarskie i bibliograficzne urządziły obchód, pragnąc uczcić zasługi naukowe i organizacyjne jubilata.

— Wśród rękopisów kapituły praskiej św. Wita odkrył F. M. Bartoš husycką pamiątkę polskiego piśmiennictwa z wieku XV (r. 1445). Jest to traktat Andrzeja Gałki, mistra Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zbiegłszy z Krakowa znalazł przytułek w Taborze. Traktat powyższy, aczkolwiek anonimowy, pozwala jednak ze znaczną ścisłością na wykrycie jego autora.

Rozbiorem tego traktatu zajmuje się praca Bartoša p. t.: „Poslání M. Ondřeje Gašky králi Vladislavovi Varnenčikovi“ (Věstník Král. čes. spol. nauk, I. roč. 1934, str. 36).

— Czeska Akademia Nauk otrzymała z fundacji Ernesta Denisa subwencję w kwocie 5.000 koron czeskich na podjęcie dalszych prac i badań nad wpływami rewolucji francuskiej na Czechosłowację.

— Najstarszy pomnik piśmiennictwa słowackiego. Nakładem Učenej Společnosti Šafaříkove w Bratislawie ukazała się publikacja p. t.: „Kniha žilinská. Vydal Václav Chaloupecký. O právu magdeburském německým jazykem v knize žilinské z roku 1378 pojednává Rudolf Rauscher“ (1934, 8°, str. 239, LXIV). Treścią powyższej publikacji jest, jak to wynika z tytułu, przekład słowacki miejskiego prawa magdeburskiego z roku 1378, obowiązującego w Żilinie, dokonany w roku 1473 przez trzech nieznanych bliżej Słowaków tudzież Wacława z Kromieryża. Dzieło powyższe, odkrywające nauce najdawniejszy zabytek słowackiego piśmiennictwa, stanowi przez swoją wartość tak dla studiów historycznych jak i lingwistycznych, jedną z najcenniejszych pozycji czechosłowackiej produkcji naukowej ostatnich czasów.

— Nakładem Historycznego Klubu w Pradze wyszła w opracowaniu Stanisławy Jonášovéj-Hájkovéj „Bibliografie české historie za leta 1930—1932“ (Praha 1934, str. XVII, 354).

— Czeska Akademia wydała niedawno bibliografię czechosłowackich prac lingwistycznych i filologicznych za rok 1932.

— Wychodzący w Pradze „Český Časopis Historický“ wzorowo redagowane czasopismo, dające w swej treści całkowity przegląd piśmiennictwa z zakresu dziejów Czechosłowacji, najnowszym tomem (zeszyty 3, 4 1934 r.) zamknął 40-ty rok swej pracy na niwie historycznej.

— „Rytířský král Alexandr I sjednotitel“. Pod takim tytułem ukazała się w Pradze biografia tragicznie zmarłego króla Jugosławji, przełożona na język czeski przez dr. Dragutina Prohaskę z publikacji „Kralj“, „Narodno Delo“ w Belgradzie (1934, 8°, str. 78).

— Jako I zeszyt nowej publikacji „Slavjanska biblioteka dr. Stefan Sarafov“ wydawanej przez „Slavjansko družestvo v Bǎlgarija“ w Sofji, ukazała się monografia pióra Nikoli T. Balabanova p. t. „Čehoslovaško“ (r. 1934) obejmująca w swej treści całokształt zagadnień geograficznych, historycznych i kulturalnych dotyczących Czechosłowacji.

— Francja. Société d'Histoire du Droit w Paryżu przystąpiło do zbiorowego wydawnictwa źródłowego do dziejów miejskiego prawa we Francji p. t.: „Recueil de documents relatifs à l'histoire du droit municipal en France des origines à la Révolution“. Zbiór powyższy obejmuje wszystkie pomniki pisanego prawa od najdawniejszych przywilejów XII wieku, aż do czasów Wielkiej Rewolucji. Wydany już tom I obejmuje dokumenty północnofrancuskiego miasta Artois: „Artois. Tome I: Artois-Audruicq par Georges Espinas“ (Paris 1934, Librairie du Recueil Sirey, str. 605).

— Association des Bibliothécaires Français“ odbył swe doroczne walne zgromadzenie w dniu 17/VI 1934 r. w gmachu nowo przebudowanej Biblioteki Sainte-Geneviève w Paryżu. Tematem obrad było przedewszystkiem kilka zasadniczych zmian w statucie związku oraz sprawozdanie roczne.

— Union Française des Organismes de Documentation (U. F. O. D.) grupująca w sobie wszelkie instytucje zajmujące się bibliografią, uchwaliła na swym tegorocznym zjeździe (21/III 1934) projekt Henriota uczelni bibliotekarsko-bibliograficznej „L'école nationale de documentation“, która też w najbliższym czasie zostanie utworzona.

— „Nowa Bibliografia Francuska 1600—1930“ zaczyna wychodzić nakładem firmy Letouzay w Paryżu. Bibliografia powyższa będzie stanowić zestawienie alfabetyczne typu naszej bibliografii Estreichera, jakiej Francja dotychczas nie posiadała.

„Revue Historique“ jedno z najstarszych a zarazem o największej wartości naukowej czasopism na świecie, założone w r. 1876 przez Gabriela Monoda, a redagowane obecnie przez Ch. Bemonta i L. Eisenmanna, obchodzi w roku przyszłym 60-lecie swego istnienia.

— Na uniwersytecie w Nancy odbyła się z końcem listopada 1934 r. uroczystość wręczenia dyplomów dr-a honoris causa, ambasadorowi R. P. drowi Chłapowskiemu oraz b. profesorowi uniwersytetów włoskiego i padewskiego, min. Rocco. W czasie uroczystości przemawiał imieniem wszechnic polskich prof. Lutosławski.

— W czasopiśmie „Revue Historique“ będzie się w najbliższym już czasie stale ukazywał przegląd czasopism polskich.

Hiszpanja. W związku z 800-ną rocznicą urodzin wybitnego filozofa żydowskiego, Majmonidesa, odbędą się w Hiszpanji oficjalne uroczystości, przez rząd zalecone. Główne jednak obchody z tej okazji odbędą się w Kairo, miejscu zgonu Majmonidesa, gdzie też zawiązał się specjalny komitet, którego zadaniem będzie zorganizowanie wielkiej akademji, w marcu 1935 r.

W wyniku prac wykopaliskowych, prowadzonych od roku pod kierownictwem sewilskiego uczonego prof. Juan de Mata, odkryto wielkie miasto rzymskie Italica w odległości kilku kilometrów od Sewilli. Swemi rozmiarami tudzież doskonale zakonserwowanemi budowlami, może miasto Italica śmiało rywalizować z wykopaliskami Pompei.

Jugosławja. Nowe publikacje źródłowe do jugosłowiańskiej historii i historii literatury. Zwrócone po wojnie w roku 1921 archiwalja, dotąd przechowywane we Wiedniu, zdeponowane zostały w Serbskiej Akademji Nauk. Akademia Jugosłowiańska w Zagrzebiu postawiła sobie za zadanie podjąć badania nad historją zjednoczonego królestwa, zaczynając od gromadzenia i publikowania materiałów źródłowych na podstawie rewidowanych archiwaljów. I tak dokumenty spisane w języku serbokroackim z Dubrownika, opublikował Lj. Stojanović (w latach 1929 i 1934), zaś w trzeciej części wydawnictwa „Zbornik za istoriju, jezik i književnost“ ogłosił przed dwoma laty G. Čremošnik, akta kanclerskie i notarialne

z Archiwum w Dubrowniku. Ukazał się również w publikacji pierwszy tom nowej serii: „Izvori za istoriju južnih Slovena“ (Fontes rerum Slavorum meridionalium) p. t.: „Dubrovačka akta i povelje“. Knjiga I. Sveska 1, 2, — Sabrao i objavio Jovan Radonić (Beograd 1934, 8° XX, 1000, str. z 12 tabl.). Tom ten objął blisko 400 dokumentów łacińskich i włoskich z lat 743 do końca XV wieku. W tomie drugim znajdują się akta i dokumenty od roku 1500 począwszy. Dalsze tomy „Fontes“ zawrą w sobie: „Decreta consiliorum“ oraz materiały z „Lettere e commissioni di Levante“. W dziale „Djela“ wydawanych przez „Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti“ w Zagrzebiu, ukazało się w roku ubiegłym, jako tom XXXI tegoż wydawnictwa, cenna publikacja starokroackich kościelnych tekstów prozaicznych: „Vatikanski hrvatski molitvenik i Dubrovački psaltir. Dva latinicom pisana spomenika hrvatske proze 14 i 15 vijeka. Za štampu priredio i uvodom popratio Fraño Fancev.“ (1934. 8°, CXV, str. 288 z 10 tabl.). Przytoczone wyżej wydawnictwa stanowią niewątpliwie podstawę dla dalszych studiów i badań nad dziejami krajów wchodzących w skład zjednoczonego Królestwa Jugosławji i z tego też względu zasługują na uwagę.

— W Jugosławji zacznie wychodzić wkrótce fachowe czasopismo historyczne pod kierunkiem Stanoja Stanojevića i Wiktora Novaka. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi: Vladimir Ćorović, Milko Kos i Ferdo Šišić. Czasopismo to ukazywać się będzie trzy razy do roku.

— W Lublanie pojawiło się niedawno nowe czasopismo naukowe p. t. „Znanstveni Vestnik“, którego zadaniem jest informowanie społeczeństwa o życiu i działalności naukowych i kulturalnych instytucji Jugosławji. Pierwszy zeszyt tego czasopisma dostarcza szeregu informacji oświecających życie naukowe Słoweńców. I tak: Najstarszem towarzystwem naukowym Słoweńców jest założone w r. 1839 Towarzystwo Muzeum w Lublanie, którego działalność poświęcona jest obecnie w głównej mierze rozwojowi nauk historycznych. Studja prawnicze mają swój ośrodek w Towarzystwie „Der Jurist“ (zał. 1889) oraz organie tegoż „Slovenski Pravnik“. Założona w r. 1920 Akademia Teologiczna wydaje swój własny organ „Bogoslovni Vestnik“, w którym publikowane są prace naukowe, artykuły, rozprawki treści teologicznej, oraz omówienia i recenzje dzieł z zakresu kościelnej literatury naukowej. Od roku 1921 istnieje, założone przez R. Nahtigala Towarzystwo Naukowe dla studiów humanistycznych, obejmujące sekcje: historyczną, filologiczno-lingwistyczną i etnograficzną. Z innych instytucji naukowych wymienić jeszcze należy Towarzystwo Historyków Sztuki założone w r. 1921, a skupiające swoją publikacyjną działalność w wydawnictwie „Zbornik za umetnostno zgodovino“ (dotąd 12 roczników), oraz założone w r. 1922 Towarzystwo Geograficzne Uniwersytetu Króla Aleksandra I, które poza swoją działalnością organizacyjno-naukową wydaje pismo: „Geografski Vestnik“. Do najstarszych instytucji kulturalnych Mariboru należy Muzeum Miejskie, założone w r. 1896. Istniejąca od roku 1921 Biblioteka Naukowa posiada blisko 15.000 dzieł w 33.000 tomach. Poza nią istnieją w Mariborze dwie inne biblioteki: Biblioteka Teologiczna z 14.000 tomów i Biblioteka Centrali Pedagogicznej, posiadająca 1.500 dzieł z zakresu nowoczesnej literatury pedagogicznej, tudzież 20 bieżących czasopism. Od roku

1929 istnieje w Mariborze Archiwum Banowiny, powstałe ze zbiorów archiwalnych towarzystw: Muzealnego i Historycznego.

— Związek księgarzy Królestwa Jugosławji wydaje od roku ubiegłego „Bibliografię Jugosławji“ w formie dwumiesięcznika, którego redagowanie oparte jest na podstawie bieżącego materiału rejestrowanego przez Bibliotekę Narodową w Belgradzie.

— Portrety królów serbskich z okresu średniowiecza zebrane zostały przez Svetozara Radojčića w pracy p. t.: „Portreti srpskih vladara u srednjem veku“, wydanej nakładem uniwersytetu w Skoplje (1934, 8°, str. 105 z 36 podobiznami).

— Litwa. Bibliografia litewska „Lietuviu Bibliografija“ wychodzi w Kownie od roku 1924, pod redakcją Wacława Birżyški, profesora tamtejszego uniwersytetu i zarazem dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Dotychczas ukazały się następujące tomy tego wydawnictwa, stanowiącego pierwsze naukowe ujęcie bibliografii litewskiej: Część I obejmująca wieki XVI—XVIII, II — okres 1800—1864, III — lata: 1865—1904. W druku pozostaje obecnie część IV-ta, obejmująca tomy: I-szy za okres 1905—1909 i tom II-gi za lata 1910—1914. Również do druku przygotowana, część V-ta obejmie czasy 1915—1918, zaś całość zostanie dociągnięta do r. 1927.

Niemcy. Na mocy umowy z belgijskimi i francuskimi historykami, utworzoną została w Niemczech specjalna placówka handlowa dla rozpowszechnienia niemieckiej, historycznej literatury naukowej poza granicami kraju, pod nazwą: „Deutsche Geschäftsstelle zur Verbreitung geschichtswissenschaftlicher Literatur im Ausland“. Zadaniem tej nowej instytucji, którą kieruje prof. dr. R. Holtzmann, będzie przede wszystkim popieranie sprzedawców niemieckich dzieł naukowych zagranicą z pomocą zagranicznych uczonych, na podstawie wzajemności.

— Deutsche Bücherei w Lipsku przygotowuje nową bibliografię czasopism niemieckich, a w szczególności czasopism wychodzących w języku niemieckim na całym świecie. Odnośna kartoteka obejmuje już 17.700 czasopism właściwych, 16.550 roczników i 8.750 wydawnictw seryjnych — łącznie 34.000. Podobna bibliografia ukazała się po raz ostatni jeszcze przed 20 laty.

— Zestawieniu inkunabułów z całego świata poświęcone zostało osobne, na wielką skalę obmyślane, zbiorowe wydawnictwo: „Katalog inkunabułów świata“ (Gesamtkatalog der Wiegendrucke) wydawane pod kierunkiem Haeblera, a obejmujące całokształt druków z XV-go wieku. Obecnie ukazał się już zeszyt I, tomu 6-go (Caballus-Cato).

— W dniach 23—25 maja 1934 r. odbył się w Gdańsku Zjazd niemieckich bibliotekarzy naukowych.

Dziwiątym i ostatnim tomem zakończył F. M. Kirchseisen publikację swego obszernego dzieła p. t.: „Napoleon I“ (München, Langen 1934, str. 615). Tom powyższy obejmuje czasy 1812—1821.

— Z końcem ubiegłego roku (1934) ukazała się w Amsterdamie obszerna monografia poświęcona Hindenburgowi, pióra Emila Ludwiga p. t. „Hindenburg“, ujmująca w sposób wyczerpujący życie zmarłego feldmarszałka i prezydenta Rzeszy z uwzględnieniem najważniejszych wydarzeń niemieckiej i międzynarodowej polityki niemal do ostatnich czasów.

„Zeitschrift für osteuropäische Geschichte“, czasopismo wychodzące pod główną redakcją Ottona Hoetzsch'a i Karola Stählina, przestanie wychodzić głównie z przyczyn materialnych.

— Z nowszych wydawnictw: „Cornelius Tacitus — Sämtliche Werke“ (Wien 1934, Phaidon-Verlag, str. 808 z 119 miedziorytami w tekście). Publikacja powyższa objęła wszystkie dzieła Tacyta, najwybitniejszego artysty w rzędzie historyków starożytności.

— Rosja. Prasa moskiewska podała niedawno interesujące cyfry, rzucające światło na żywą działalność Wszechzwiązkowej Akademii Nauk. W porównaniu z okresem przedrewolucyjnym (r. 1912), kiedy Akademia Nauk obejmowała zaledwie 14 naukowych instytutów i 8 komisji, obecna Akademia Nauk Z. S. R. R. obejmuje swym zakresem 37 instytutów, 22 bibliotek, 11 samodzielnych laboratoriów, 3 ogrody botaniczne oraz 40 stacji naukowych na prowincji. Również na Dalekim Wschodzie, na Uralu i w Transkaukazie utworzone zostały stałe placówki naukowe Akademii. Akademia Nauk Z. S. R. R. liczy obecnie 88 członków zwyczajnych, 176 członków korespondentów krajowych oraz 116 zagranicznych.

— Podjęta przed 10 laty przez Towarzystwo V. O. K. S., akcja wymiany księgarskiej pomiędzy Z. S. R. R. a zagranicą, może się obecnie wykazać imponującą cyfrą 1·1 miliona książek sprowadzonych w tym okresie do Z. S. R. R., tudzież około 600 tysięcy dzieł sowieckich, wysłanych zagranicę. W tej akcji wymiennej najżywszy udział brały Stany Zjednoczone, a z kolei Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Polska i Włochy.

— W opracowaniu V. F. Ivanova, ukazała się w Charbinie książka pod tytułem: „Ot Petra Pervago do našich dnei — Russkaja intelligencija i masonstvo“ (1934 r.). W pracy swej ujętej bardzo obszernie, bo na 613 stronach stara się autor wykazać, iż cały przebieg historii rosyjskiej był wyłącznie wynikiem złośliwej działalności wolnomularstwa (masonerii).

— Rękopisy sogdyjskie oraz rozprawę o sogdyjskiej kulturze, przynosi w swej treści nowe wydawnictwo Akademii Nauk Z. S. R. R.: „Sogdijskij sbornik. Sbornik statej o pamjatnikach sogdijskogo jazyka i kultury“ (Leningrad 1934, str. 121). Rękopisy te w liczbie 20, pisane na papierze i skórze, znalezione zostały przez jednego z pasterzy w Tadżykistanie. Odbyta w związku z tem znaleziskiem ekspedycja z ramienia Akademii, znalazła bogate wykopaliska w postaci kilkuset zabytków sogdyjskiej kultury materialnej.

— W opracowaniu M. N. Kufajewa, ukazała się w Moskwie publikacja p. t.: „Inostrannaja bibliografija“ (1934, str. 276) dająca zwięzłe ujęte zarys rozwoju oraz dzisiejszego stanu bibliografii poza granicami Z. S. R. R., z odpowiednio szerzej ujętym przeglądem bibliografii krajów słowiańskich.

— Nowa encyklopedia sowiecka. Nakładem Akc. Sovetskaja Enciklopedija wyszła: „Malaja sovetskaja enciklopedija“ (Moskwa 1934, szpalt 864 z rycinami, kartami i tablicami). Nakład 51.000 egzemplarzy.

— Stany Zjednoczone. „The Kosciuszko Foundation“ w U. S. A. w Nowym Jorku, przygotowuje na rok 1935 zbiorową pracę biograficzną, mającą objąć biografje 30-tu najwybitniejszych Polaków w historii najbardziej zasłużonych w różnych dziedzinach wiedzy, pracy, nauki i sztuki. Wejdą tu bojownicy, mężowie stanu, poeci, myśliciele, pisarze, uczeni, artyści, malarze etc., ci przedewszystkiem, którzy wielkość swoją zawdzięczają nietylko zasługom położonym dla Polski, ale i w dorobku ogólnoludzkim. W związku z tem rozpisała Fundacja ankietę do uczonych polskich, najbardziej w tej sprawie kompetentnych, prosząc o przesłanie odpowiedzi w formie listy obejmującej 30 nazwisk. Nazwiska, które znajdą największą liczbę kompetentnych głosów, wejdą na ostateczną listę 30-tu, których obszerniejsze biografje (przeciętnie 8—10 stron, 8^o) wejdą w treść projektowanego wydawnictwa.

— Największą biblioteką miejską na świecie jest bezsprzecznie New York Public Library, licząca (według sprawozdania za r. 1933) przeszło trzy i pół miliona tomów (3,675.130). Jej budżet roczny wynoszący w r. 1932 257 tysięcy, obniżono w roku 1933, wskutek kryzysu na 58.000 dolarów.

— Najstarszą amerykańską publikacją coroczną, poświęconą wyłącznie bibliografii amerykańskiej jest „Cumulative Book Index“ ukazująca się od r. 1898, zawierając w sobie rejestr całokształtu produkcji wydawniczej w układzie krzyżowym (autorzy, tytuł i hasła w jednym alfabecie).

Piśmiennictwu periodycznemu poświęconą jest odrębna publikacja o charakterze międzynarodowym, p. t.: „International Index to Periodicals“ (od r. 1912) obejmująca najważniejsze czasopisma naukowe amerykańskie i zagraniczne.

— Pod redakcją J. E. Neale, wyszła nowa zbiorowa praca poświęcona życiu i działalności królowej Elżbiety Angielskiej p. t. „Queen Elisabeth“ (New York, Harcourt, Brace 1934, str. 402).

— Włochy. Na mocy uchwały Międzynarodowego Kongresu badaczy prawa rzymskiego, odbytego niedawno w Rzymie pod protektorem Stolicy Apostolskiej, utworzona zostanie Międzynarodowa Akademia prawa rzymskiego i kościelnego, na członków której powołani będą wybitniejsi uczeni, bez względu na ich przynależność państwową i wyznanie. Między innymi wejdzie w skład członków Akademji profesor U. J. dr. R. Taubenschlag, wyróżniony przez Stolicę Apostolską jako jeden z autorów referatów naukowych, które na wzmiankowanym Kongresie, wysunęły się na plan pierwszy przez swe walory naukowe.

— W gmachu Accademia di San Luca w Rzymie, urządzono zbiorową wystawę nabytków bibliotek włoskich za ostatnie dziesięciolecie, w rzędzie których znalazły miejsce w wielkiej liczbie: rękopisy iluminowane i zwykłe, autografy, inkunabuły, stare druki, oprawy, maty i t. d. Opracowany został również specjalny katalog tych nabytków.

— Prowadzone przez włoską ekspedycję archeologiczną prace wykopaliskowe, uwieńczone zostały ostatnio znalezieniem około tysiąca papirusów z II-go wieku przed Chrystusem, wydobytych w Tebtynis (Umm el-Baragat, Egipt). W szeregu tych nowych nabytków zwraca uwagę zwój 1½ metrowej długości, stanowiący komentarz do poematów Kallimacha, twórcy Biblioteki Aleksandryjskiej.

— Znany prehistoryk włoski, prof. Ugolini, w wyniku przeprowadzonych przez siebie systematycznych prac wykopaliskowych na Malcie, odkrył ślady bogatej cywilizacji, sięgającej 5.000—6.000 lat przed Chr., której ośrodkiem było miasto świątynne Tarscien. Zdaniem archeologa Orsi'ego odkrycia te wywrą ogromny wpływ na dotychczasowy stan badań nad historią kultury, bowiem prof. Ugolini na podstawie bogatego materiału archeologicznego doszedł do wniosku, iż Malta była właśnie ośrodkiem i kolebką kultury śródziemnomorskiej. Wykład i uzasadnienie swojej tezy, zamierza prof. Ugolini ogłosić w pracy p. t. „Malta kolebką kultury śródziemnomorskiej“, która ma się wkrótce ukazać.

— Biblioteka Narodowa we Florencji posiada w swem przechowaniu zbiór 400 listów, pisanych przez Toskańczyka, Filipa Mazzei, który przebywając w okresie Wielkiej Rewolucji w Paryżu przesyłał królowi Stan. Augustowi Poniatowskiemu przez trzy lata zrzędu, szczegółowe informacje i relacje z przebiegu wypadków polityczno-dyplomatycznych, oświetlające jako całość osobę monarchy polskiego oraz jego stosunek do Wielkiej Rewolucji. Opracowaniem i przygotowaniem do druku tych listów zajął się prof. R. Ciampini, znawca okresu napoleońskiego. Zapowiedzią tej cennej i dla naszych dziejów publikacji, jest wydana już obecnie broszura R. Ciampiniego p. t.: „Un osservatore italiano della Rivoluzione francese. Lettere inedite di Filippo Mazzei al Re St. Augusto di Polonia“. (Firenze 1934, str. 50), w której znajdujemy obok obszernego wstępu autora, kilka wydanych przezeń listów Filipa Mazzei.

— „Biblioteca Nazionale“ we Florencji otrzymała nowy gmach, którego urządzenie kosztowało rząd włoski milion lirów.

— „Le Accademie e le Biblioteche d'Italia nel sessennio 1926/27—1931/32“. Pod tym tytułem wydała generalna dyrekcja bibliotek we Włoszech, tysiącestronicową księgę informującą o rozwoju i postępach w organizacji bibliotek włoskich, podając w szczególności wyczerpujące wiadomości dotyczące organizacji ogólnej, personalnej, a z kolei nabytków, porządkowania i katalogowania zbiorów tudzież ich udostępniania w okresie ostatniego 6-ciolecia. Powyższa publikacja świadczy dobitnie o kolosalnym postępie bibliotekarstwa włoskiego za rządów faszystowskich.

Nekrologia

— 2 lutego b. r. zmarł Jerzy Moreau (urodz. 1854 r.) nestor i weteran księgarstwa francuskiego.

— W kwietniu b. r. zmarł Paweł Darmstädter, historyk niemiecki, były profesor uniwersytetu w Getyndze, autor szeregu prac z zakresu nowszej historii gospodarczej.

— 28 lipca b. r. zmarł Alfred Doren, profesor Uniwersytetu Lipskiego, w wieku 65 lat, zasłużony badacz dziejów gospodarczych Florencji.

— 22 września b. r. zmarł w 75 roku życia, Jan Kromayer, emerytowany profesor historii Uniwersytetu Lipskiego, znany jako wybitny badacz dziejów wojen w starożytności.

— 9 października b. r. zmarł w wieku 74 lat, w Frankfurcie nad Menem, Karol Neumann, znany heidelbergski historyk sztuki.

— Z końcem listopada b. r. zmarł w wieku 51 lat, Józef Greven, znany bonnoński historyk kościoła.

— Poza tem w ciągu roku 1934 zmarli: w Kijowie Ołeksa Novyćkyj, ukraiński historyk sztuki, w wieku 72 lat, oraz w Leningradzie Konstantyn Jakowlewicz Grot, rosyjski sławista w 81 roku życia.

zestawił *Marjan Haisig*.

ś. † p.

Michał Hruszewski

1866—1934

W Kisłowodsku na Kaukazie, w domu wypoczynkowym dla uczonych zmarł w dniu 24 listopada 1934 r. w wieku 68 lat, Michał Hruszewski, wybitny historyk Ukrainy, b. profesor zwyczaj. historii powsz. uniwersytetu lwowskiego, członek koresp. Pol. Akad. Um. w Krakowie (1895), czł. zagr. Król. Czesk. Tow. Nauk. (1914) i czł. zagr. Czesk. Akad. (1919) w Pradze, czł. Ukr. Akad. Nauk. (1923), czł. Akad. Nauk Z. S. R. R. (1929), długoletni prezes i honorowy członek Nauk. Tow. im. Szewczenki we Lwowie. Bogaty dorobek piśmienniczy zmarłego uczonego (obejmujący bezmała 1800 pozycyji bibliograficznych), z głównem jego dziełem „Istoryja Ukrajiny-Rusy“ (w l. 1898—1929, tomów 9 do r. 1657 t. j. do śmierci Chmielnickiego) oraz „Istoryja ukr. literatury“ (5 tomów, w l. 1923—1926) na czele, doczekał się już bibliograficznego zestawienia w dwóch specjalnych wydawnictwach. W osobnej publikacji wydanej ku uczczeniu dziesięciolecia jego pracy naukowej w Galicji (1894—1904) zestawiał J. E. Łewyćkyj działalność piśmienniczą Hruszewskiego za lata 1885—1904 (Lw. 1906), natomiast bibliografię prac za okres 1905—1928 wydała Wszechukr. Akademia Nauk w III tomie wydawnictwa: „Juwilejnyj zbirnyk na poszanu akademika Mychajła Serhijewycza Hruszewskoho“ (Kijów 1929) z okazji 60-ej rocznicy jego życia a 40-ej naukowej działalności.

Zmarły miał pochodzić z rodziny duchownej, osiadłej zdawna w Czehryńszczyźnie na Ukrainie. Urodził się w Chełmie 29 (?) IX 1866, gdzie ojciec jego Sergjusz, magister teologii kij. akad., był dyrektorem (inspektorem) duchownych szkół. Od 4 r. życia przebywał na Kaukazie, dokąd ojciec z powodu choroby przeniósł się na posadę dyrektora szkół ludowych. W 1880 r. wstąpił do 3-ciej klasy I-go klasyczn. gimn. w Ty-

flisie, a maturę złożył w r. 1886. Już od 1885 r. zaczynają się ukazywać jego artykuły beletrystyczne i publicystyczne. W 1886 wstąpił na uniwersytet kijowski, studiując historję pod kierownictwem głównie prof. Włodzimierza Antonowicza. — W 1887 roku zaczął pracować nad tematem: „Južnorusskije gospodarskije zamki w poł. XVI w.“, (druk. w Kij. 1890). Od r. 1888 pracował w kij. Centr. Arch. W 1890 ukończył uniwersytet, a za pracę: „Oczerk istoriji kij. zemli...“ (druk. w Kij. 1891) otrzymał od uniw. złoty medal. Wydał nadto wówczas: „Wołyńskij wopros...“, poczem zajął się starostwem barskiem. Robił ekskursje na Podole, przeprowadzał poszukiwania w Metryce Lit., pracując w Moskwie w Arch. min. sprawiedl. oraz w Arch. min. spr. zagr., nadto w Arcb. Gł. w Warsz., gdzie studjował w zimie i w lecie 1892 r. — Otrzymawszy w r. 1891 miejsce stypendysty uniw. św. Włodz. w Kij. dla przygotow. się do profesury przy katedrze hist. Rusi, zdał wymagany egz. magist. i prowadził dalej badania nad star. barskiem. — Kiedy rząd austriacki utworzył w 1892 r. w uniw. lwowskim drugą katedrę hist. powsz., chcąc, by zamianowany profesor wykładał w jęz. ruskim głównie hist. Wschodu Europy, otrzymał Hr. nominację na prof. zwycz. 11 IV 1894 r., z ważnością od 1 X t. r. Z uniwersytetem lw. związany był prawie przez lat 20, t. j. do wybuchu wojny. Dalsze jego losy łączą się z wypadkami wojennymi w Rosji, dokąd wyjechał z Wiednia w grudniu 1914 r. Uwięziony w Kijowie i zesłany do Symbirska, następnie do Kazania, otrzymał w 1916 pozwolenie przebywania w Moskwie. Po wybuchu rewolucji w marcu 1917 r. został przewodniczącym Ukr. Centr. Rady prowizor. rządu ukr. Należał do t. zw. socjalno-rewoluc. partji. W kwietniu 1918 r. powrócił znowu do prac hist., rozwijając żywą działalność organizacyjno-naukową i publicystyczną w Kijowie. W 1919 r. po krótszym pobycie w Kamieńcu wyjechał zagranicę, w r. 1924 uzyskał od rządu sow. pozwolenie powrotu, pracuje naukowo jako czł. utworzonej Ukr. Ak. Nauk., kierując katedrą ukr. historii i sekcją hist. W r. 1930 wywieziony ponownie do Moskwy, nie miał już możności swobodnej pracy naukowej, zwłaszcza, że utracił także i wzrok w okresie tragicznych przeżyć życiowych. Zawiedziony w nadziejach swoich i dążeniach politycznych, resztki dni życia spędził zboląły i złamany nieszczęściami w Kisłowodsku na pośdn-zach. od Piatigorska na Kaukazie, w kraju, w którym upływały mu najszcześniejsze lata młodości. *R. I. P. T. E. M.*

SPRAWY TOWARZYSTWA

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dn. 4 listopada 1934 r. w Warszawie w sali Towarzystwa Miłośników Historji o godz. 10:45 do 14-tej i od godz. 17:20 do 21:03.

Przewodniczył Prezes — Prof. Dr. St. Zakrzewski, protokolował sekretarz — Dr. K. Tyszkowski.

Obecni: PP.: Bujak Fr., Dąbrowski J., Ehrenkreutz St., Halecki O., Handelsman M., Hartleb K., Inglot St., Kętrzyński St., Konopeczyński Wł., Kutrzeba St., Laskowski O., Lorentz Z., Łopaciński Wł., Modelski T. E., Pohorecki F., Semkowicz Wł., Siemieński J., Tymieniecki K., Tyszkowski K., Umiński J. ks., Urbański T., Zakrzewski St.

Na początku posiedzenia Prezes oddał hołd pamięci zmarłego członka honorowego prof. Emila Bourgeoisa z Paryża, a następnie zawiadomił o wysłaniu życzeń nestorowi polskich historyków Bolesławowi Limanowskiemu, honorowemu członkowi P. T. H., który w r. b. rozpoczął setny rok życia.

Prezes zagaił zebranie charakteryzując sprawy bieżące i tok pracy T-wa, zwłaszcza te, które postawił na porządku dziennym niniejszego posiedzenia. Zwłaszcza omawiał sprawy finansowe i subwencje rządowe. Ministerstwo wpłaciło dotąd na poczet przyznanych 15.000 zł. — 6.000 zł.

I. Skarbnik T. Urbański przedstawił sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która odbyła posiedzenie 4 października 1934 i przewodniczącym swym obrała Dyr. Uhme. Członków ubywało 30, przybyło 68. Po dyskusji, w której zabierali głos PP.: Prof. St. Kutrzeba, Prof. Z. Lorentz, Prezes i Skarbnik, przyjęto do wiadomości przedłożone sprawozdanie. W związku z tem, Prezes zapowiedział rygorystyczne ściąganie należytości za nadzwyczajne korekty.

II. Zjazd Wileński. Przewodniczy prof. Kętrzyński, referuje Prezes prof. Zakrzewski St. Na propozycję Prezesa uchwalono powierzyć dr. Tyszkowskiemu K. stanowisko Sekretarza Generalnego, a Redaktora Wydawnictw — dr. Pohoreckiemu. Następnie postanowiono, że Delegacja Zjazdowa odbędzie posiedzenie dla aprobaty programu i budżetu Zjazdu. Wkładkę ustalono na zł. 25— z drukami, zł. 15— bez otrzymywania publikacji, osoby towarzyszące i hospitanci — zł. 5—. Następnie omawiano sprawę reedycji Bibliografji Historji Polskiej, sprawę tłumaczenia prac polskich na języki obce, sprawy zagranicznych stosunków Towarzystwa (ref. prof. Handelsman), oraz prof. Dąbrowski złożył sprawozdanie z prac Komisji Dydaktycznej.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze Stałą Delegacją Zjazdów Historyków Polskich odbyło się w Warszawie dnia 16 grudnia w sali Towarzystwa Miłośników Historji. Obecni PP.: Dąbrowski, Ehrenkreutz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Lorentz, Łopaciński, Modelski, Pohorecki, Semkowicz, Siemieński, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zajączkowski, Zakrzewski.

Po zagajeniu przez Prezesa prof. Zakrzewskiego, który zdał sprawę ze stanu bieżących prac T-wa referował Sekretarz Generalny Zjazdu dr. Tyszkowski sprawy, związane z przygotowaniem Zjazdu wileńskiego. Następnie prof. Kętrzyński złożył sprawozdanie z ankiety, rozpisanej w sprawie Kwartalnika Historycznego i zestawił postulaty i życzenia zarówno na podstawie ankiety, jak i na podstawie dyskusyj i swoje własne w obszernym referacie, który wywołał długą i ożywioną dyskusję. Wyniki te zostały przekazane Redakcji Kwartalnika pod rozprawę.

Poza tem omawiano sprawy zagraniczne oraz sprawę tłumaczeń prac polskich na języki obce.

VI. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie 1935 r. Dnia 16 grudnia 1934 odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego P. T. H., na którym Sekretarz Generalny dr. Tyszkowski wygłosił referat w sprawie Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Termin Zjazdu oznaczono na 8—11-go września 1935 r. Do Stałej Delegacji Zjazdów zaproszeni zostali PP. prof.: Kolankowski, Kościakowski, Łowmiański, Tokarz i Zajączkowski. Ustalono tekst odezwy zjazdowej, przyczem zapadła uchwała, że odezwę podpisać mogą jedynie członkowie P. T. H. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy Zjazdu w wysokości 25.000 zł., oraz termin nadsyłania referatów, na dzień 1 kwietnia 1935 r. Objętość referatów nie może przekraczać 8 str. druku. Referaty poniżej 4 str. drukowane nie będą. Na tem samem posiedzeniu powołano kierowników prac przygotowawczych sekcji, którzy w porozumieniu z Prezydium P. T. H. mają prawo zmiany programu; a mianowicie: Sekcja I: prof. Kolankowski. — Sekcja II: prof. Ehrenkreutz. — Sekcja III: prof. Bukajak. — Sekcja IV: prof. Halecki. — Sekcja V: desygnacja kierownika nastąpi w najbliższym czasie. — Sekcja VI: prof. Semkowicz. — Sekcja VII: prof. Piotrowicz. — Sekcja VIII: prof. Dąbrowski.

Sprawy zagraniczne P. T. H. W *Revue Historique* w marcu zostanie wydrukowany przegląd czasopism historycznych polskich za okres od ostatniego przeglądu, aż do chwili obecnej. W końcu roku 1935 ma się ukazać biuletyn polski, obejmujący ten sam okres czasu.

Konferencja historyków polskich i angielskich. Na zaproszenie prof. Temperleya przewodniczącego angielskiego Komitetu Historycznego w dniach od 8 do 11 marca 1935 ma się odbyć w Cambridge konferencja historyków polskich i angielskich, na którą ze strony polskiej zostali zaproszeni: prof. Dembiński, Halecki, Handelsman i Konopczyński. Ze strony angielskiej zapowiedzieli swój udział oprócz prof. Temperleya, prof. Reddaway, Barker, Clapham, Trevelyan, Crawley.

Program konferencji obejmuje cztery posiedzenia na następujące tematy: ogólny pogląd na stosunki polsko-angielskie w historii, stosunki pol-

sko-angielskie w w. XV prof. Halecki, stosunki polsko-angielskie w w. XVIII prof. Dembiński, Reddaway i Konopczyński, czasy wielkiej wojny: prof. Temperley, Handelsman, Barker.

Komisja polsko-węgierska. Po wysłuchaniu sprawozdania prof. Dąbrowskiego o przeprowadzonej korespondencji z kolegami węgierskimi, postanowiono powołać do życia komisję dla współpracy naukowej z historykami węgierskimi. Do komisji tej powołano Prezesa Towarzystwa, prof. prof. Dąbrowskiego, Handelsmana, Kutrzebę, dr. K. Piotrowicza z tem, że liczba członków komisji będzie jeszcze uzupełniona.

KOMUNIKAT Nr. 1

W SPRAWIE WSPÓŁPRACY HISTORYKÓW POLSKICH I CZECHOSŁOWACKICH.

Dnia 23. VIII. 1933 w czasie obrad Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie historycy polscy i czechosłowaccy postanowili zwołać wspólną Konferencję dla zorganizowania współpracy historyków obu narodów.

W tym celu Polskie Towarzystwo Historyczne wydelegowało do Komisji polskiej pięciu członków, z pięciu też delegatów składa się Komisja czechosłowacka.

Konferencja została zwołaną na dzień 17. XII. 1934 do Warszawy. Protokół Konferencji podaje się poniżej:

Protokół

Konferencji porozumiewawczej dla współpracy historyków czechosłowackich i polskich, odbytej dn. 17. XII. 1934 o godz. 10 rano w Warszawie w lokalu Towarzystwa Miłośników Historji.

Obecni:

Ze strony historyków czechosłowackich: Bidlo Jaroslav (Praga), Chaloupecký Václav (Bratislava), Navrátil Bohumil (Berno), Odložilík Otokar (Praga).

Ze strony polskiej: Handelsman Marcelli (Warszawa), Kutrzeba Stanisław (Kraków), Widajewicz Józef (Poznań), Włodarski Bronisław (Lwów), Zakrzewski Stanisław (Lwów).

Nadto w charakterze gości: Kętrzyński Stanisław (Warszawa), Modelski Teofil Emil, redaktor Kwartalnika Historycznego (Lwów).

Przewodniczy Prezes Pol. Tow. Hist. prof. Zakrzewski St., protokół prowadzą: prof. Odložilík O. i doc. Włodarski B.

Zagajając Konferencję wita obecnych Prezes prof. Zakrzewski imieniem Delegacji polskiej, oraz prof. Bidlo imie-

niem Delegacji czechosłowackiej, usprawiedliwiając jednocześnie nieobecność piątego delegata czechosłowackiego doc. Stloukala Karola (Praga), który nie mógł przybyć z powodu choroby.

Na wniosek Przewodniczącego obecni zgodzili się, ażeby w przyszłych Konferencjach brali udział w charakterze gości przedstawiciele Redakcyj: Kwartalnika Historycznego i analogicznego czasopisma czeskiego.

Prof. Handelsmann przedstawił genezę obecnej Konferencji. Plan współpracy historyków polskich i czechosłowackich powzięli historycy obu stron dn. 23. VIII. 1933 w czasie Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie, przyczem postanowiono zwołać specjalną Konferencję dla realizacji tych planów.

Do Komisji przygotowawczej ze strony czechosłowackiej weszli: Bidlo J. (z ramienia Instytutu Słowiańskiego w Pradze), Stloukal K. (Historický Klub w Pradze), Odložilík O. (Histor. Spolek w Pradze), Navrátil B. (Wydz. Filozof. Uniw. w Bernie), Chaloupecký V. (Wydz. Filozof. Uniw. w Bratislavie oraz Šafaříkova Společnost w Bratislavie). Ze strony polskiej Zarząd Główny Pol. Tow. Historycznego delegował: Prezesa Towarzystwa, Handelsmana M., Kutrzebę St., Widajewicza J., Włodarskiego B.

Po zaznajomieniu się z projektami Współpracy Delegacji czechosłowackiej i polskiej i po przeprowadzonej dyskusji, obecni jednogłośnie zgodzili się, że jest pożądane:

- a) systematyczne opracowania o ruchu naukowym obu stron,
- b) publikacje oryginalnych prac czechosłowackich historyków w czasopismach polskich po polsku i naodwrot polskich historyków w czasopismach czeskich po czesku, lub słowacku,
- c) ażeby mimo trudności finansowych przystąpić do wspólnych poszukiwań naukowych,
- d) ażeby w terminie oznaczonym, mniej więcej na grudzień 1935, odbyła się wspólna Konferencja z liczniejszym udziałem historyków, poświęcona jakiemś jednemu większemu zagadnieniu z historii polskiej i czechosłowackiej. Temat nie powinien być ani zbyt szeroki ani zbyt wązki, a zostanie ustalony drogą korespondencji,

- e) wykonanie powyższych zasad spoczywać będzie w rękach Sekretarzy, którzy będą pozostawać we wzajemnym ze sobą kontakcie i będą pośredniczyć między naukowym światem historycznym obu stron,
- f) w razie potrzeby każda strona będzie mogła delegować zastępców stałych delegatów,
- g) dzisiejsza liczba stałych delegatów może być równomiernie z obu stron powiększona,
- h) protokół Konferencji zostanie zredagowany przez obu Sekretarzy i podpisany przez Przewodniczącego Konferencji, poczem ogłoszony w czasopismach historycznych obu stron.

Zamykając Konferencję Przewodniczący wyraża nadzieję, że wobec zasadniczego porozumienia obu stron, współpraca historyków czechosłowackich i polskich wyda spodziewane owoce.

Podając powyższe do wiadomości Historyków polskich, Prezydium Komisji polskiej dla współpracy historyków polskich i czechosłowackich komunikuje, że wszelkich informacji w sprawach współpracy udziela sekretarz Komisji dr. Bronisław Włodarski, doc. Uniw. J. K. Lwów, Uniwersytet.

